



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

*główny
redaktor*

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

❧ Rocznik 54. ❧

489

1901.

Wydawca: Fr. Tomiezek.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak..



CIESZYN.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu.

Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1901 r.

I. Sprawy polityczne i społeczne.

Wybory w Austrii. (26.) — Wolf i Burowie. (61.) — Wynik spisu ludności w Austrii. (137.) — Szykany pruskie. (184.) — Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku (184.) — Zbrojenie się mocarstw. (197.) — Z Chin. (198.) — Szykany pruskie. (225.) — Hakatyzm pocztowy. (238.) — Co w Niemczech wiedzą o Bismarku. (238.) — Delegacje wspólne (287.) — Wyzysk robotników polskich w Prusach. (288.) — Związki zawodowe w Anglii. (301.) — Prześladowanie dzieci polskich w Poznańskim. (326.) — Polacy na obczyźnie. (339.) — Ciekawe stosunki w Poznaniu. (339.) — O polską mowę. (353.) — Polskie dzieci w szkole pruskiej. (364.) — Polacy w Niemczech. (387.) — Nowe cła niemieckie. (388.) — Hakatyści. (412.) — Chiny i Niemcy. (437.) — Deutsche Wirtschaft. (449.) — Wybory do Sejmu w Galicji. (449, 462.) — Prześladowanie młodzieży polskiej w Prusiech. (461.) — Polacy i Niemcy w Brazylii. (462.) — Kasy chorych w Austrii (485.) — Męczeństwo polskie pod Prusakiem. (581.) — Głos Henryka Sienkiewicza. (582.) — Sprawa wrzesińska. (605.) — Co myślą wrogowie o niewiastach polskich? (619.) —

II. Sprawy śląskie.

Do wyborców w czwartej kuryi. (1.) — Parę słów o zakończonych wyborach w IV. i V. kuryi. (13.) — Odpowiedź p. Kozłowskiemu. (38.) — Otwarcie Domu Polskiego. (39.) — Memoriał w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. (49.) — Posłowi ludu polskiego ze Śląska na drogę. (50.) — Pruska gospodarka w Bielsku. (73.) — Zgromadzenie Związku śl. katolików. (76.) — Uczmy się od Czechów. (85.) — Towarzystwo rolnicze. (86.) — Spis ludności. (86.) — Spis ludności na Śląsku. (97.) — Sprawy górnośląskie w Sejmie pruskim (97.) — Spis ludności w Cieszynie. (109.) — Przemówienie prof. Kazimierza Wróblewskiego na wieczorze Sienkiewiczowskim w Cieszynie. (110.) — Walne zebranie członków Czytelni ludowej. (114.) — Ostatni spis ludności. (121.) — Nasi rolnicy. (121.) — Słowo z powodu napaści na gimnazjum polskie w Cieszynie. (123.) — Wiec w Gliwicach na Śląsku^ggórnym. (124.) — Nieprawidłowości przy spisie ludności w Cieszynie. (124.) — Korespondencje ze Śląska do pism polskich pozaśląskich. (135.) — Interpelacya posła Michejdy w sprawie spisu ludności. (136.) — Odezwa tarnopolska w sprawie gimnazjum polskiego. (137.) — Jak „Silesia“ i dr. Demel informują o gimnazjum i o stosunkach językowych w Cieszynie przez M. P. (147.) — Protest Górnoślązaków. (148.) — Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. (149.) — Święto zmartwychwstania. (159.) — Renegactwo. (159.) — Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. (161.) — Porozumienie z Niemcami. (171.) — Słowo odpowiedzi „Gazecie Narodowej“. (183.) — List do redakcyi w

sprawie Domu Polskiego. (205, 218.) — Memoriał do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. (209.) — Słowo do matek polskich. (210.) — Interpelacya Demla o stosunkach językowych w sądach w Ka. Cieszyńskim przez M. P. (223, 237.) — Nieświadomość, czy zła wola? (224.) — Wieczorek gimnazjalny polski. (227.) — Odezwa Tow. Szkoły ludowej w sprawie szkół na kresach. (232.) — Obwieszczenie Prezydium Rządu krajow. w sprawie rozdania nagród za chów koni w r. 1901. (245.) — Interpelacya posła dra Michejdy, dotycząca stosunków językowych w Księstwie Cieszyńskim. (249.) — Petycja w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. (263.) — Górnoślązacy w Krakowie. (263.) — Co Ślązak Krakowowi opowiedzieć może. (263.) — Wycieczka cieszyńska do Krakowa. (265.) — Zgromadzenie Związku śl. katolików. (267.) — Potrzeba seminarium polskiego w Cieszynie. (275.) — Jeszcze o interpelacyi Demla. (287.) — Sejm śląski. (299, 313, 325, 337, 351, 363, 376, 387, 399, 411, 424, 436.) — Stosunki polsko-czeskie. (299.) — List nauczyciela. (300.) — Jaki język jest językiem urzędowym w szkołach polskich? przez nauczyciela. (313.) — Świadek. (314.) — Przewodnik po Śląsku cieszyńskim. (315.) — Górale „Sałasze“, ustęp z Przewodnika po Śląsku Cieszyńskim przez ks. Antoniego Macoszka. (315.) — Dokąd mamy naszych synów posyłać, do gimnazjum? czy do szkoły realnej? przez nz. (325.) — Festyn Czytelni ludowej. (333.) — Gimnazjum polskie w Cieszynie. (337.) — Przemysł górniczy na Śląsku pruskim. (338.) — Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim przed rokiem 1848. Ustęp z pracy ks. Józefa Londzina p. t. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim. (340, 354.) — Towarz. Domu Narodowego w Cieszynie. (344.) — Zamknięcie roku szkolnego na kursach dla dziewcząt. (352.) — Sprawozdanie Wydziału Sokola Cieszyńskiego za r. 1900. (355.) — Szkoła ludowa polska w Cieszynie. (363.) — Kursa polskie dla dziewcząt. (364.) — Odezwa uczniów zimowej szkoły rolniczej w sprawie stowarzyszenia. (371.) — Wiec śląski w Zakopanem. (375.) — W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. (376.) — Parszywe owce przez F. (389, 400, 413, 425.) — Jeszcze o wiecu śląskim w Zakopanem (mowa Romana Dmowskiego). (400.) — Nowy dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. (412.) — Zjazd we Frysztacie. (423.) — Dzieci polskie w szkołach niemieckich. (435.) — Czy nowy środeczek przeciw gimnazjum polskiemu? (473.) — Wykłady polskie dla dziewcząt. (485.) — Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie. (497.) — Wykształcenie młodzieży niemieckiej. (509.) — Dzieje szkoły ludowej w Milikowie przez A. M. (510.) — „Silesia“ jako mistrzyni kłamstwa i obłudy przez M. P. (521.) — Własność ziemska w Księstwie Cieszyńskim. (533, 545, 558.) — Kościół puńcowski. (534.) — Nasza śląska jesień. (534.) — Nie popierajcie

hakaty. (569.) — Jubileusz Czytelni ludowej. (598.) — Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej”. (605.) — Z gadzinowych czeluści. (606.) — Przemówienie prof. Kazimierza Wróblewskiego na Wieczorze Mickiewiczowskim. (608.) — Wieczór Mickiewiczowski. (610.) — Z opłatkiem. (619.) — Z Walnego zgromadzenia członków Tow. „Macierzy szkolnej”. (619.) — Sprawozdanie „Macierzy szkolnej” za r. 1900/1901. (621.) — Od Redakcyi. (635.) —

III. Życiorysy.

Jubileusz Sienkiewicza. (25.) — Józef Chociński. (38.) — Dr. Jan Dzierżon. (99.) — Ignacy Żółtowski. (338.) — Ks. Franciszek Kończycki przez M. P. (435.) — Mac-Kinley. (461.) — Sewer Maciejowski. (473.) — Michał Bałucki. (522.) —

IV. Artykuły naukowe i historyczne.

Wiek XIX. w dziejach Śląska. (2.) — Jubileusz a prawda. (38.) — Walka z alkoholizmem. (185.) — Konstytucya 8. maja. (225.) — Ofiary wojny. (339.) — Przeciw alkoholowi. (509.) — O Tadeuszu Kościuszcze przez Michała Janika. (570.) —

V. Wiersze.

Na uroczyste otwarcie Domu Polskiego w Cieszynie. (25.) — Wiersz Kazimierza Tetmajera na otwarcie Domu Polskiego. (40.) — Jarmark. (61.) — Prosta droga. Pamięci Pawła Stalmacha. (74.) — Na gimnazjum cieszyńskie przez Emanuela Gordziewicza. (91.) — Sen. (98.) — Pamięci Józefa Ignacego Kraszewskiego. (125.) — Sielanka. (139.) — Pieśń o Wiśle przez Wł. Górnikiewicza. (149.) — Krakowiaki śląskie przez Wł. Górnikiewicza. (172.) — Wiersz tkacza-poety Adama Sikory z Jabłonkowa. (185.) — Odpowiedź na krakowiaki śląskie przez Hermaniczankę. (210.) — Bociany przez Kazim. Glińskiego. (226.) — Papuga i Wróbel przez Konstantego Gaszyńskiego. (250.) — Z wiosną przez Or-ota. (266.) — Bajka. (301.) — Młody żołnierz, przez Maryę Konopnicką. (302.) — W bój, przez Franciszka Haburę. (341.) — Pieśń górników (463.) — Mowa polska. (522.) — W dzień zaduszny przez Or-ota. (535.) — Kuplety do krotchwili Anczyca „Błądek opętany”, śpiewane na przedstawieniu „Jedności” w Cieszynie. (583.) — Po gwałtach pruskich, przez E. K. (596.) — Chorał, przez Kornela Ujejskiego. (607.) — Ocknienie, przez St. Rossowskiego. (623.) — Zima, przez Wiktora Gómuleckiego. (626.) — Pokusa, przez Waleryę Szalay. (636.) —

VI. Powieści i opowiadania.

Janek Stokłosa, przez Górala. — Sabałowa bajka, przez Henryka Sienkiewicza. (99.) — Legenda żeglarska, przez Henryka Sienkiewicza. (288.) — Utopiec, zdarzenie prawdziwe, opowiedział Wł. Górnikiewicz.

(364.) — Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy, przez Lwa Tołstoja. (535, 546, 558.) — Ostatnie chwile Władysława Łokietka, przez J. I. Kraszewskiego. (624 i 636.) —

VII. Korespondencye.

Z Białej. (278, 290, 303, 317, 367, 416, 547.) Z Bielskiego. (199, 241.) — Z Bienkowic. (279.) — Z Bogumina. (200, 344, 571.) — Z Cieszyna. (253.) — Z Dzieńmorowic. (458.) — Z Grodzca. (499.) — Z Frysztackiego (511.) — Z Karwiny. (101.) — Z Katowic. (368, 392.) — Z Krakowa. (488.) — Z Królewskiej Huty. (440.) — Z Markłowic. (318, 329.) — Z Mnicha. (368.) — Z Michałkowic. (228.) — Z Niemieckiej Lutyni. (584.) — Z Opola. (228.) — Z Orłowej. (252.) — Z Polskiej Lutyni. (559.) — Z Pogorza. (201.) — Z Prużan. (304.) — Z Trzyńca. (512.) — Z Zaborza. (475.) —

VIII. Gospodarstwo i przemysł

w każdym numerze.

IX. Jura i Jonek

w każdym numerze.

X. Z Rady państwa.

(53, 64, 77, 88, 102, 114, 127, 140, 151, 187, 202, 212, 229, 241, 267, 279, 291, 513, 524, 537, 548, 560, 572, 585, 597, 610, 638.) —

X. Z ziem polskich

od numeru 4. w każdym numerze.

XII. Przegląd polityczny

w każdym numerze.

XIII. Piśmiennictwo.

20, 68, 91, 104, 116, 129, 141, 154, 176, 189, 231, 243, 270, 281, 293, 346, 381, 394, 442, 467, 479, 503, 527, 538, 562, 575, 599, 613. —

XIV. Rozmaitości.

18, 30, 44, 67, 90, 103, 128, 153, 164, 176, 203, 230, 243, 269, 281, 292, 306, 320, 331, 346, 370, 380, 393, 405, 418, 429, 442, 454, 467, 479, 491, 502, 516, 527, 538, 551, 561, 575, 613, 641. —

XV. Z Cieszyna i okolicy

w każdym numerze; wielka ilość drobnych korespondencyi z całego Śląska.

XVI. Ogłoszenia.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20h
półrocznie 4 " 60h
kwartalnie 2 " 80h
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4
kwartalnie . . 2

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” we Frysztacie, Śląsk austriacki.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 5 stycznia 1901.

Nr. 1.

Do wyborców w czwartej kurii.

W dniu 9 stycznia 1901 odbędzie się u nas w Cieszyńskim wybór posła w IV kurii. Na tym dniu rozstrzygnie więc nasz lud wiejski, kto ma go w Radzie państwa zastępować. Większość wyborców w tej kurii jest katolicka, a kandydatami w tej kurii są następujące osoby:

1) Dr. Julian Kreisel, adwokat i wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej” we Frysztacie, katolik;

2) Dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie, protestant;

3) Jan Chlebuz, były dzierżawca a obecnie właściciel dóbr w Żukowie, protestant;

4) Jan Staniek, robotnik w Lesznej, protestant.

Jak więc widzicie, pomimo tego, że ludność katolicka na Śląsku stanowi znaczną większość kandyduje w tej kurii jeden tylko katolik postawiony przez najniższe na Śląsku towarzystwo, to jest „Związek śląskich katolików” i aż trzech protestantów.

Który z tych kandydatów zostanie posłem nie można obecnie powiedzieć, bo pytanie to rozstrzygną

wyborcy dopiero w dniu wyboru. Twierdzić można jednak już teraz, że jeżeli katolicy Wyborcy pójdą

murem do wyboru i wszyscy oddadzą głosy kandydatowi przez lud katolicki postawionemu a więc drowi Kreiselowi, to ten napewno przejdzie już przy pierwszym głosowaniu.

Według naszego zdania nasi wyborcy katolicy tak sobie też postąpią, i przez to okaże, że im wiara święta jest drogą. Dlatego więc przy wyborze między kilku zupełnie równymi kandydatami oświadczą się za tym, który jest tej samej wiary co i oni.

Gdy się jednak przyjrzymy bliżej wszystkim powyższym kandydatom, to przyjdziemy do przekonania, że ze wszystkich powyższych kandydatów i pod innymi względami kandydat „Związku” dr. Kreisel zasługuje na największe zaufanie.

Pan Jan Staniek jest kandydatem socjalnych demokratów, którzy głoszą bezwyzna-

niowość, wspólną własność itd., i nie walczyli dotychczas nigdy o nasze równouprawnienie językowe. Kandydatowi tej partii nie możecie bezwarunkowo nasi Czytelnicy oddać swych głosów.



Dr. Julian Kreisel

adwokat i wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej” we Frysztacie, kandydat „Związku śląskich katolików” w czwartej kurii.

Pan Jan Chlebutz jest znowu kandydatem partii niemiecko-liberalnej, która zastępuje i zastępowała zawsze tylko wielkich kapitalistów i żydów, a nigdy biednego rolnika. Gdyby więc p. Chlebutz został posłem, toby dla stanu rolniczego na pewno nic nie zrobił, i dlatego rolnicy nie powinni go wybierać.

Co się tyczy p. dra Michejdy, to nie chcemy wiele o nim pisać, aby nas nie posądzono, że czynimy to z jakiejś zawiści.

Nadmienić jednak musimy, że i temu kandydatowi nie może nasz lud głosów oddać. Pod względem narodowym nie możemy być zupełnie pewnymi, żeby nas z należytą energią zastępował. Wszyscy pamiętacie bowiem owo zebranie członków „Macierzy”, na którym rozstrzygało się pytanie, czy mamy już założyć polskie gimnazjum w Cieszynie lub nie. Wówczas to dr. Michejda sprzeciwiał się natychmiastowemu założeniu gimnazjum, i radził, abyśmy tak długo czekali, aż złożymy tyle pieniędzy, z których procenta pokryją koszt utrzymania gimnazjum. Idąc za jego radą, bylibyśmy musieli 100 lat czekać na gimnazjum. Lud nasz jednak nie usłuchał rady pana Michejdy, ale przychylił się do zdania ks. Londzina, dra Kreisla, dra Knapczyka i dra Danielaka i wówczas uchwalił, aby natychmiast gimnazjum założono, co się też i stało ku dobru naszego polskiego społeczeństwa.

A i w Sejmie nie zastępował p. Michejda sprawy subwencji dla naszego gimnazjum według naszego żądania, bo prośbę odnośną zamiast na samym początku sesji sejmowych, jak tego domagaliśmy się, wnosił dopiero na samym końcu, kiedy już wszystkie stronnictwa pouchwalały sobie żądane od nich subwencje, i o naszych posłów nie potrzebowały się już wcale troszczyć.

Ale i pod względem socyalnym nie możemy się od tego kandydata wiele spodziewać. O tem, że w swoim czasie z winy naszych posłów prawie nic nie dostaliśmy w Cieszyńskim z funduszu melioracyjnego, już pisaliśmy. Najważniejszym jest jednak ten fakt, że obecnie popierają tego kandydata także socyalistyczne pisma jak „Głos ludu śl.” itd. wywdzięczając się widać za to, że młodzi Michejdowie podczas strejku walczyli w szeregach socyalistów. Nawet p. Reger, agitator socyalistów, głosił na zebraniach wyborczych, aby socjaliści dawali głosy drowi Michejdzie, jeżeli między nim a drem Kreislem przysłoby do ściślejszego wyboru. Uwzględniwszy to wszystko, nasz szczególnie katolicki lud rolny nie może i nie powinien oddać głosów temu kandydatowi, a to tem mniej, że tenże jako protestant i pod względem wyznaniowym zastępować nas nie może.

Dr. Kreisel jako wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej” dał nam zato niezbite dowody, że zawsze i wszędzie występował w obronie naszej sprawy narodowej, w obronie naszej religii i w obronie stanu rolniczego, i dla-

tego kto dba o pomyślną przyszłość naszego ludu rolniczego, komu jest drogą nasza włara więta i narodowość ten powinien 9 stycznia 1901 przy wyborze w IV kurii oddać głos kandydatowi „Związku śl. katolików”

drowi Julianowi Kreislowi we Fraszacie.

Wiek XIX w dziejach Śląska.

Jeżeli ktoś w późniejszych czasach będzie pisał historję Śląska, nie pominie z pewnością milczeniem naszego obudzenia się narodowego dokonanego w XIX stuleciu. Iskierka tliła się długo, bo już w XVIII stuleciu lud zaczął przyznawać się do języka polskiego i zrzucić z siebie jarzmo nałożone mu przez stosunki, ale dopiero w połowie zeszłego wieku czymawszy w osobie Pawła Stalmacha dzielnego przewodnika podniósł swój głos i ogłosił światu, że ta nieszka od wieków i chociaż przez całe stulecia nie prawie o nim nie wiedziano, on przecież żył, istniał, broił języka, przygotowując się do wystąpienia na widownię.

I wystąpił. Najprzód nieśmiało i bojaźliwie. Narodcem się zwał, miłującym swój język, zwyczaj i obyczaj. Jako słaba roślinka potrzebował z początku troskliwej opieki. Ostre promienie słońca mogłyby zwarzyć jej delikatne listeczki, dlatego Stalmach jako prawdziwy ogrodnik pielegnował ją przód na gruncie śląskim, marząc wciąż o tem, aby przenieść na grunt polski, aby gdy spotężnieje i stanie się drzewem rozwalić płot rozdzielający ogród śląski od szerokich obszarów ziemi polskiej.

I drzewko to zaczęło rodzić owoce; z początku mało i rzadko, jak to zazwyczaj bywa. Postała już w roku 1848 „Gwiazdka Cieszyńska” pod nazwą „Tygodnika Cieszyńskiego”, powstała pierwsza polska biblioteka w Cieszynie, a gdy ten drugi owoc, nim dojrzał, został przez wichurę zerwany, drzewko to rodzić przestało, aż dopiero po upływie więcej niż dziesięciolecia wydało Czytelnię ludową. Minęło znowu niepłodne dziesięciolecie, ale odtąd drzewko stało się stale płodnem rodząc hojne owoce. Zrodziło się Towarzystwo rolnicze, Dziedzictwo Kł. Jana Sarkandra, Czytelnie w Jabłonkowie, Skoczowie i Zabrzegu, Towarzystwo Iszczędnosci i zaliczek, powstały inne Czytelnie i Kółka rolnicze, zjawiły się inne gazety. W roku 1883 zaczął „Związek śl. katolików” świadomić z wielkiem powodzeniem ludność katolicką, a dwa lata później założył Stalmach Macierz szkolną, która sama stała się już urodzajnym drzewem, wydawszy dotąd polskie gimnazjum i polską szkołę ludową. Z biegiem czasu, gdy ogrodników coraz to więcej przybywało, gdy nie tylko starem drzewem ale też młodszy zaczęto się gorliwie opiekować, owoc

z każdym rokiem więcej, i da Bóg, że raz urządzony ogród i należycie uporządkowany wyda dużo owoców. W najnowszych czasach oprócz wielkiej liczby czyteli i kółek rozrasta się Dom Narodowy, Sokół itd. Może być, że niejedno drzewo z biegiem czasu zbutwieje, spruchnieje i rozpadnie się, ale ogrodnicy usuną szczątki, by robactwo w nich się nie gnęździło i nie rzucało się na zdrowe drzewa. Może też i niejeden ogrodnik zużywszy siły w uciążliwej pracy zapragnie spoczynku, może nawet i opieszali się znajdą zaniedbując swe obowiązki, ale ogród nie łatwo zniszczyć i drzewa wytępić, bo inni ogrodnicy zajmą ich miejsce i nie pozwolą krzewić się chrustom i tarninie.

Oto stan ogrodu z końcem XIX wieku. Większy on niż w roku 1848, wielki i szeroki już jak cała Polska, tylko że część śląska wymaga szczególniejszej opieki i dzielnych ogrodników znających warunki klimatyczne, części składowe gleby, sposób odżywienia drzewek i rozlicznych szkodników. W tem trudność największa, czasem wprost nie do pokonania, bo różnorodność tak wielka, że i wprawny ogrodnik może głowę stracić.

Skończywszy XIX stulecie, rozpoczynamy XX. Co dalej czynić? Jeszcze wiele do zrobienia, jeszcze wiele chwastów do wytępienia. Szkodników się tyle namnożyło, że trudno się im opędzić. Pracy, usilnej pracy nam potrzeba. Jeszcze lud nasz nie jest należycie rozbudzony, czego najlepszym dowodem teraźniejsze wybory, pełne zamieszania i niezgody. Ogród musi się rozszerzać, liczba ogrodników musi wzrastać, aby kiedyś liczono się z naszym dorobkiem i nie zarzucano nam, żeśmy powierzonej nam ziemi nie obrobili i nie wydobyli z niej owoców. Dalej więc do twardej pracy! Niech XX stulecie będzie świadkiem naszego zupełnego zwycięstwa. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic, osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Mowca otoczony przedniejszymi robotnikami odczytał spisane żądania i oddał je kierownikowi huty i prosił, aby byli wysłuchani, jak już wiele innych hut polepszyło byt swych robotników.

Panowie jako pierwszy raz, tak i teraz poczęli się wymawiać, odwoływali się na polepszenia, które już nastąpiły, niektórych rzeczy wcale nie chcieli przyjąć. Panowie chcieli zbyć robotników tem, że żądania wezmą pod obrady i żądali, by się rozeszli. Lecz dzisiaj robotnicy jakoś nie okazywali ochoty bez wszystkiego się rozejść.

Tu naraz odezwał się głos z tłumu: „My żądamy stanowczej odpowiedzi, bo się nie ruszymy z miejsca.“ Był to głos Janka, który niedaleko przy mowcy stał.

Panowie słyszeli głos, ale Janka pomiędzy robotnikami nie spostrzegli. Lecz głos Janka był hasłem do wołania: „My chcemy odpowiedzi, nie pójdziemy tu stąd, aż coś pewnego się dowiemy; niechaj mówią panowie, jako my mówimy!“ Wśród takiego tłumu wszechły się nierozsądne głosy, jako: „My pracujemy na panów, panowie z nas żyją!“

Przedni mowcy usiłowali się ruszyć z tłumu, ale iskra niechęci i niezadowolenia nie tak prędko wygaśnie. Krzyki coraz gorsze i sroższe się odzywały.

Panowie chcieli tłum uspokoić, lecz było za późno, robotnicy ich głosu nie słuchali. Już się i pięści pokazały. Lecz na drugiej stronie zjawilo się kilka żandarmów.

„Tak,“ odezwały się głosy, „kiedy my prosimy o chleb, to na nas robotników żandarmów się woła, myśmy nic nie przewinili, tylko chleba wołamy.“

Panowie zniknęli, żandarmi zajęli ich miejsce z groźną miną. W tej to tak krytycznej chwili, w której, kto wie, co by się mogło stać, jakiś poważny głos z pomiędzy robotników odezwał się głośno: „Pójdźmy do domu, panowie nas muszą wysłyszeć, inaczej pójdziemy z naszymi prośbami i do Pana naszego Cesarza.“

Większa część robotników dosłyszała tego głosu i zrozumiała, o co chodzi, poczęła się ruszać z podwórza huty do pola, by się rozejść. Lecz dzisiaj nie obeszło się bez zaczepiek. Niektórzy zaczęli gwizdać. Ktoś znowu ręką uderzył do okna kancelaryi i okno się stłukło. Inni zaś pięści podnosili i żandarmi mieli powód do aresztowania kilka robotników. Aresztowano kilka, ale prawdziwych sprawców nie wykryto. Robotnicy niewinnie posiedzieli w więzieniu, zaniedbali kilka szycht, a prawdziwi sprawcywie przyglądali się, jako się dzisiejsza wyprawa skończy, a inni sprawcy u Mośka popijali. Lecz dzisiaj policja i żandarmerja znalazła Mośka, a co było tam, wypędzono.

Janek nie utracił przytomności zmysłu, nie biegał do Mośka, ale wprost do domu, umył się i dał się do jakiejś pracy domowej. Matka się zadziwiła, dlaczego Janek tak się pilnie myje i tak pilno pracy patrzy. Dopiero na drugi dzień się dowiedziała, nie od Janka, ale od innych, co się w hucie działo. Teraz zrozumiała, dlaczego Janek tak postąpił, by nie dać podejrzenia, iż on był w tłumie, a iż jego głos poznano.

Zaś się o coś polepszyła dola robotników, lecz nie w tym stopniu, jak sobie robotnicy życzyli. Panowie do poprawy nieskorzy powiadali, że będą musieli chwycić się radykalnego naprawienia różnych niedogodności i bytu robotników. Poznali, że kiedy kamień pocznie z góry pędzić, nie tak łatwo się zatrzyma. Jeżeli panowie potrafią siekierę położyć

na korzeń złego i potrafią zadosyćuczynić sprawiedliwym wymaganiom, wówczas dobrze będzie i nastąpi pokój.

7. Janek się wynosi od matki.

Janek brał czynny udział w owym zebraniu robotników przed kancelaryą. On miał być mowcą, gdyby nie był starszy wybrany. On się dał i słyszeć i niemało swem odezwaniem się zapalił robotników do głośniejszego wykrzykiwania.

Przyszedszy do domu udawał, jak gdyby nie był brał żadnego udziału. Obawiał się, by snać żandarmerya nie wysłedziła jego głosu i nie odstawiła go przed kratki sądowe. Lecz żandarmerya miała dosyć do czynienia z ostatnimi wykroczeniami przeciw publicznemu porządkowi i nie zważała więc na pojeńczy głos.

Uwięzieni robotnicy opowiadali to, co wszyscy widzieli. Kto okna potrząsał, kto kamieniem rzucił na ślepo, nikt się nie dowiedział. Puszczono ich na wolność.

Zarząd huty miał teraz już bystrzejsze oko na wszystko, co się działo i przedsięwzięto różne środki ostrożności, aby podobne wypadki się nie powtórzyły. Miano już też baczniejsze oko na przewodników i kierowników ruchu robotniczego. I Janek był w podejrzeniu. Nie zachodziła jeszcze żadna większa przyczyna, żeby niespokojne głosy z pracy wykluczyć.

Jankowi coraz mniej się domia podobało. Nie miał pobytu doma, ciągnęło go pomiędzy towarzyszków, do których całkiem przystał.

Była zaś wypłata. Wiele dostało większą wypłatę. Było znać, że panowie płace polepszyli. Polepszenie to nie nastąpiło z szczerego serca, tylko że huta się znacznie powiększyła, a interes szedł dobrze. Janek się spodziewał większego polepszenia, bo się miał za bardzo dobrego robotnika. Zawiodł się, otrzymał więcej od szychty, ale nie tyle, ile się spodziewał. Złość zagryzł w sobie i zaprzysiągł panom zemstę. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Żniwa trwają na kuli ziemskiej przez cały rok. W styczniu odbywają się żniwa w Argentynie, Chili i Australii; w lutym w Indyach i górnym Egipcie; w marcu na Cyprze, Małej Azji, Persyi i Meksyku; w kwietniu i maju we Florydzie, Texas, Azji środkowej, Chinach, Japonii, Arabii, Algierze i Marokku. W czerwcu odbywają się żniwa w krajach naddunajskich, na Węgrzech, południowej Rosyi, Hiszpanii, Portugalii, południowej Francyi, we Włoszech, Kalifornii i połud. części Stanów Zjednoczonych; w lipcu w Austrii, w Niemczech, ziemiach polskich, w północ. Ameryce; w sierpniu w Belgii, Holandyi, północ. Anglii, Rosyi

środkowej i Danii; we wrześniu w Szwecyi, Norwegii i północ. Rosyi; w sierpniu odbywają się żniwa w Szkocyi. —

Świnie utrzymać zawsze równo w dobrym stanie. W drzwiach klatki maciory wyrznąć dziurę, aby małe prosięta mogły wychodzić, grzać się na słońcu i zbierać posypane ziarenka wysuszonego po chlebie żyta i jęczmienia. Mleko można dawać zbierane, lub kwaśne, lecz tyle, aby się nie przepiły. W kątku chlewa umieścić grudki węgla drzewnego, kupkę piasku, wapna z muru lub marglu. —

Jura i Jąnek.

Jura. Wiesz co mi przychodzi do głowy!

Jąnek. Cóż takiego?

Jura. Wolby we wiejskiej kurii odbędą się dnia 9 stycznia.

Jąnek. Tóż to wszyscy wiedzą.

Jura. A wiesz jakiego świętego czcimy na tym dniu?

Jąnek. No, świętego Juliana.

Jura. Więc widzisz, jest to patron naszego kandydata Juliana.

Jąnek. Isto! Może Bóg da, że nasz kandydat w dniu swego miana odniesie zwycięstwo.

Jura. Właśnie tak sobie myślałem. Tóżby to był piękny podarek na miano dla naszego kandydata za jego pracę i trudy.

Jąnek. Oby się tylko tak stało.

Jura. Stać się to może, byle nasi dzielnie się trzymali.

Jąnek. Dochodzą mnie słuchy, że nasi już przychodzą do upamiętania, i prawią ogólnie, że swój swego będzie wolił.

Jura. Já też się kręciłem po wszystkich stronach, i to samo słyszałem.

Jąnek. A wiesz co najbardziej gniewa naszych ludzi.

Jura. Cóż takiego?

Jąnek. Te chwytki tych komitetów!

Jura. Bo to były rzeczywiście figle, któremi chciano wyborców uchwycić.

Jąnek. Ale się nie udały.

Jura. Dziwią się też ludzie, że ten hałas tak gardłuje przeciw naszemu kandydatowi.

Jąnek. Nikt się dziwić temu nie potrzebuje, czemu on tak czyni.

Jura. A dlaczegoż to?

Jąnek. Dostął łapówkę od przeciwnika i za nią pyskuje.

Jura. Prawda; toż to on dla łapówek nawet oszustwa popełnił.

Jąnek. A więc widzisz; z takiego oszukańczego hałasu nikt nie powinien nic sobie robić.

Jura. Tak się też stanie, i wszyscy pójdą z nami i będą wolic naszego Juliana.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Pisma zbliżone do rządu donoszą o nadzwyczaj obfitym programie tegoż. Według tych doniesień przedewszystkiem domagać się będzie rząd kredytu około 500 milionów koron na inwestycje kolejowe, między którymi pierwsze miejsce zajmuje budowa drugiego połączenia kolejowego między Wiedniem a Tryestem. Także ogólnie odczuwaną potrzebę zajęcia się budową nowych dróg wodnych uwzględni rząd o tyle, że domagać się będzie znacniejszego kredytu na studia przygotowawcze i wygotowanie planów budowy nowych kanałów spławnych. Rzeczą naszej reprezentacji będzie czuwać nad tem, ażeby kraju naszego nie pominięto przy układaniu planu budowy kanałów spławnych w Austrii. Dalszem przedłożeniem natury ekonomicznej będzie projekt ustawy o popieraniu przemysłu. W tym względzie zamierza rząd pójść za przykładem Węgrów, to też proponuje w tym projekcie, ażeby nowo powstającym spółkom przemysłowym przyznano na pewien szereg lat zupełne uwolnienie od podatków, tudzież, aby przyznano pewne ulgi podatkowe tym bankom, które zajmują się przemianą istniejących przedsiębiorstw przemysłowych w spółki akcyjne. —

Prusy i Niemce. Dwie ohydy wyszły tu na jaw. Pierwsza wyszła na jaw z powodu procesu kryminalnego przeciw bogatemu bankierowi berlińskiemu, którego za zbrodnie przeciw moralności zasądzono na półtrzecia roku ciężkiego więzienia. Proces ten odsłonił niesłychane przekupstwo policji berlińskiej. Zarówno bowiem naczelny prezes tej policji jak i wielu jej urzędników przekupionych było przez Sternberga i starało się zatrzeć ślady jego zbrodni. Druga ohyda niemiecka wyszła na jaw w zarządzie kilku największych niemieckich banków hipotecznych. Przez lat kilkanaście fałszowano w nich bilanse, udzielano rozmaitym protegowanym spekulantom ogromnych pożyczek hipotecznych bez należytego pokrycia i przez to zachwiano wartość papierów opierających się na kredycie hipotecznym, tj. listów zastawnych, które do tej pory uchodziły w Niemczech za papier idealnie pewny i w których tysiące majątków sierocińskich ulokowano. Cztery banki niemieckie, tj. pruski bank hipoteczny, niemiecki bank gruntowy, bank pomorski i bank meklembursko-strelicki już zawiesiły swoje wypłaty, a obieg wypuszczonych przez nie listów zastawnych wynosi z górą 700 milionów marek. Czteroprocentowe listy niemieckiego banku gruntowego spadły w ciągu ostatnich dni kilkunastu w cenie ze 101 na 39 marek. Zatrwożona publiczność niemiecka zaczyna tracić zaufanie do wszystkich wogóle listów

zastawnych, a więc i do listów takich instytucji, w których nie wykryto żadnych nadużyć. Może to wywołać ogromne spustoszenia na niemieckim majątku narodowym, suma bowiem wszystkich niemieckich listów zastawnych będących w obiegu, wynosi z górą sześć miliardów marek. Największe potęgi finansowe Niemiec próbowały wprowadzić wdrożyć akcyę ratunkową, by utrzymać owe zachwiane cztery banki, ale nie udało się to, za wielkie bowiem popełniano w nich nadużycia, i musiano oddać sprawę prokuratorowi. Jakoż aresztowano już pięciu dyrektorów bankowych, same figury wpływowe, które odgrywały wielką rolę w Berlinie. Największą figurą pomiędzy nimi był radca komercyjny Sanden. Miał on wielkie wpływy nawet u dworu, był przyjacielem i protegowanym ochmistrza dworu cesarzowej hr. Mirbacha. Dzięki tym wpływom otrzymał Sanden dopiero przed kilkunastu dniami wysoki order, a w najbliższym czasie miał zostać zamianowany tajnym radcą z tytułem ekscelencyi. Aresztowano go we wspaniałej willi, jaką posiadał w Poczdamie. Mówią, że z powodu tych szalbierstw także członkowie rodziny cesarza niemieckiego potracili wielkie sumy pieniężne. —

— Koleje pruskie dają rok w rok ogromne dochody. W roku ubiegłym przyniosły one 20 milionów marek więcej niż się spodziewano, a tego roku nadwyżka będzie pewnie jeszcze większa, bo już w pierwszej połowie bieżącego roku przyniosły koleje 60 milionów marek więcej jak w roku ubiegłym. Druga połowa roku da niezawodnie jeszcze większe zyski, jak zapowiadają organa ministra skarbu pruskiego. —

Rosya. W całym państwie rosyjskiem opowiadają sobie podobno, że car wyszedł z choroby zupełnie innym człowiekiem. Od lat już cierpiał on na rozstrój nerwowy, cielesnie był bardzo podupadły, aż tu po tyfusie wszystkie dawne dolegliwości minęły i cieszy się świetnym zdrowiem. —

— Sekretarz cara wyjechał do południowej Francji, aby poczynić należyte przygotowania na przybycie cara. Podobno ma zamieszkać car w Kap Martin.

Włochy. Nowe pokłady złota odkryto w kolonii włoskiej Erytrei nad morzem Czerwonym w Afryce. Złoto ma się tu znajdować w znacznej ilości i tuż pod powierzchnią, tak że jego wydobywanie jest bardzo łatwe. Angielscy kapitaliści ofiarowali na ten cel znaczne sumy. Odkrycie to jest dla Włoch wypadkiem radosnym, ale zarazem może mieć poważne skutki, bo cesarz abisyński Menelik gotów dostać ochoty na resztę posiadłości włoskich w Afryce, z których już część urwał przed kilku laty. Rząd włoski połączy się pewnie chętnie z kapitalistami angielskimi, aby Menelik miał do czynienia nie tylko z Włochami, ale i Anglią. —

Rzym. Na ostatnim papieżkim konsystorzu Leon, XIII zamianował ogółem 38 arcybiskupów i biskupów

z których 21 przez osobne brewe papieżkie otrzymało już nominacyą poprzednio. Z polskich kiskupów otrzymali nominacyą ks. Józef Bilczewski na arcybiskupa lwowskiego, ks. biskup-sufragan Pelczar na biskupa przemyskiego i ks. Nowak na biskupa sufragana krakowskiego, a nadto ks. Andrzej Szeptycki otrzymał nominacyą na arcybiskupa rusińskiego we Lwowie. Nominacyą otrzymał także na biskupa-sufragana wrocławskiego ks. dr. Henryk Marx. —

Francya. Stosunki pomiędzy rządem francuskim a Watykanem są bardzo naprężone, gdyż, jak wiadomo, obecny rząd francuski znajduje się zupełnie w mocy żydów i sprzymierzonych z nimi protestantów i socyalistów. Papież wystosował do prezydenta rzeczypospolitej Loubeta pismo, w którym go wzywa, aby w obronie kościoła wystąpił. Loubet zrazu na to nie odpowiedział, dopiero gdy mu powiedziano, że pismo Papieża zostanie publicznie ogłoszone, przyrzekł, że sprawą się zajmie. — Układy z Watykanem z powodu mianowania biskupów zostały przerwane, ponieważ nie doszło do porozumienia w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa w Aix. —

Afryka. Liczba Burów, którzy wtargnęli do kolonii Przylądkowej, dochodzi do 2000 ludzi. Początkowo szli na Colesberg, ale stąd wysłano przeciw nim wojsko, więc zawrócili na Philipstown i 19 grudnia je zajęli. W kilku powiatach kolonii ogłoszono stan oblężenia. Władze angielskie sądzą, że Holendrzy połączą się z Burami i w całej kolonii wybuchnie powstanie, którego stłumienie pochłonie znowu kolosalne sumy.

Chiny. Około 2500 chińskich żołnierzy wkroczyło do Jee-czang w Mandzuryi, aby wymordować tamtejszych misyonarzy. Chrześcianie stawili dzielny opór, jednakże ulegli przemocy. Wszystkich pomordowano. Donoszą również, iż wielu przywódców bokserskich, o których Chińczycy głosili, że uchyliłi się od kary przez samobójstwo, pojawia się teraz w różnych punktach państwa. —

— W poniedziałek w imieniu posłów najstarszy wiekiem poseł hiszpański wręczył chińskiemu pełnomocnikowi pismo francuskie, zawierające warunki pokoju, przez 11 reprezentantów podpisane. Przetłómaczono go na język chiński przez tłumaczy wszystkich poselstw wspólnie. — Każde państwo ma prawo przetłómaczyć pismo to na swój język krajowy, czego też już Niemcy, Anglia i Ameryka dokonały. W piśmie zaznaczono, że państwa pragną utrzymać obecną rodzinę panującą i chińskiemu narodowi nie chcą nakładać za twardych warunków, oraz wyrażono nadzieję, że cesarz chiński zgodzi się na te warunki. —

Rozmaitości.

— P. Ignacemu Daszyńskiemu, zasądzonemu dnia 17 października b. r. przez sąd krajowy karny w

Krakowie na 10 tygodni ścisłego aresztu za występki z § 279 (opór władzy i wzywanie innych do oporu), spełniony podczas przedstawienia sztuki *Kusieciele ludu* w tearze letnim parku Krakowskiego, zniżył najwyższy trybunał wskutek odwołania na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Jak się dowiadujemy, p. Daszyński zgłosił się już do odsiedzenia kary. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Prośba do wyborców w IV kuryi.** Gdyby wbrew oczekiwaniu całego ludu katolickiego kandydat „Związku“ nie przyszedł do ściślejszego wyboru, i takowy miał się odbyć między drem Michejdą i Chlebutzem, w tym wypadku prosimy wszystkich naszych zwolenników, aby oddali przy ściślejszym wyborze głosy pierwszemu.

Przy pierwszym głosowaniu głosujcie jednak wszyscy na dra Kreisla, któremu oddajcie także wszystkie wasze głosy, gdyby z tym lub owym kandydatem przyszedł do ściślejszego wyboru —

— **Oburzenie wyborców.** Ze wszystkich stron Śląska dochodzą nas wieści, że wyborcy są nadzwyczaj oburzeni postępowaniem komitetu Michejdowskiego. Komitet ten rozesłał bowiem do wyborców listy, w których wezwał ich, aby do 3 dni oświadczyli się, czy się zgadzają na jego kandydaturę, a jeżeli w 3 dniach nie odpowiedzą, to uważa, że się z komitetem zgadzają. Wielu wyborców widziało w tem piśmie niejako presję i właśnie dlatego komitetowi wcale nie odpowiedzieli, a komitet tymczasem wydrukował wszystkich tych jako swych zwolenników we wydanych odezwach. Bardzo wielu wyborców protestuje przeciw temu postępowaniu komitetu i stwierdza, że ani dziesiąta część wydrukowanych na odezwie komitetu wyborców, nie są zwolennikami dra Michejdy. —

✓ — **Sidła na wyborców.** Komitet Michejdowski rozesłał do wyborców listy następującej treści: „Wielmożny Panie! Komitety centralne, polski i czeski, wydają wspólną odezwę, w której, odwołując się na znany program stronnictw ludowych polskich, polecają na posłów do Rady państwa kandydatury dra Jana Michejdy, adwokata w Cieszynie i posła na Sejm w IV kuryi, p. Jana Sztwiertni, rolnika i przełożonego gminy w Kisielowie, w V kuryi. Niniejszem imieniem komitetu centralnego zapytujemy się uprzejmie: czy Pan się zgadza, aby nazwisko Jego na tej odezwie było wydrukowane. Jeżeli w przeciągu 3 dni nie nadejdzie odpowiedź na ręce sekretarza dra Michejdy w Cieszynie, to będziemy uważali, że Wielmożny Pan się zgadza“. Panowie wy-

borcy osądzicie, nie są to sidła na wyborców? Na to wszystko jednak nie zważajcie i oddajcie głosy IV w kuryi na dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie. —

— **Wyborcy z kuryi miasta Cieszyna itd.** wybierajcie do Rady państwa za miasta Cieszyn, Frydek, Klimkowice, Bogumin, Odry, Witków i Bielowiec pana Ferdynanda Reslera, piwowara z Frydku a teraz właściciela realności w Świadnowie-Mistku. Na kartkach wyborczych piszcie tak, jak tu tego kandydata opisaliśmy, aby głosów waszych nie unieważniono. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Prezentę na probostwo w Rudzicy otrzymał Przew. ks. Pr. P. Józef Karowski z Golezowa. —

— **Wiadomości ze sądownictwa.** Pan c. k. kancelista Franciszek Raszyk przeniesiony został z Frysztatu do Skoczowa, zaś p. Gustaw Andraska, tytularny c. k. komendant posterunku żandarmerii zamianowany został kancelistą we Fryszacie. —

— **Podziękowanie.** Z powodu Nowego Roku i zbliżających się wyborów w IV kuryi nadeszło do naszej redakcji ze wszystkich stron Cieszyńskiego tyle serdecznych życzeń zwycięstwa, że nie jesteśmy w stanie wszystkim życzliwym nam przyjaciółom każdemu z osobna odpowiedzieć, i dlatego dziękujemy niniejszem z głębi serca wszystkim naszym Przyjaciółom za okazaną nam życzliwość staropolskiem „Bóg zapłać!” Przy tej sposobności przyrzekamy uroczysie, że jeżeli nam Bóg zwycięstwa użyje, będziemy jak dotychczas, tak i nadal niezmordowanie i nieustraszenie dla dobra ludu naszego pracować. Za Wydawnictwo dr. Kreisel.

— **Wybory do rady gminnej w Cieszynie** nie przyniosły dla nas żadnej zmiany. Burmistrzem wybrany został ponownie dr. Demel. —

— **Wybory w V kuryi.** Połączeni socjaliści, stronnicy „Głosu ludu śl.” i Niemcy odnieśli w V kuryi zwycięstwo i został wybrany socjalista Piotr Cingr. Wynik wyborów był następujący: Przy pierwszym głosowaniu otrzymał w Cieszynie: Sztwiertnia 114 głosów, Schröder 73 gł., Cingr 65, Cienciąła 1 gł. We Fryszacie: Sztwiertnia 8 gł., Schröder 13 gł., Cingr 143 gł., Cienciąła 5 gł. W Bielsku: Sztwiertnia 75 gł., Schröder 52 gł., Cingr 39 gł. Sztwiertnia dostał więc razem 197 gł., a Cingr 247 gł., wskutek czego przyszli ci dwaj do ściślejszego wyboru. Przy ściślejszym wyborze otrzymał Sztwiertnia 219 gł., a Cingr 342 głosów. Zważywszy ten fakt, że przy ściślejszym wyborze głosy Cienciąły padły na Sztwiertnię, widzimy, że przy ściślejszym wyborze padło tylko 16 głosów Niemców na Sztwiertnię; reszta Niemców głosowała na socjalistę Cingra przy ściślejszych wyborach, wskutek czego tenże, a tem samem socjaliści połączeni ze stronnikami „Głosu ludu śl.” i Niemcami odnieśli zwycięstwo wobec kandydata polskiego pana

Sztwiertni. Ciekawi jesteśmy, czy po tym wyborze „Głos ludu śl.” będzie się jeszcze zwał polskiem pismem. Nauka stąd dla nas, abyśmy przy wyborach w IV kuryi oddali wszystkie głosy naszemu kandydatowi drowi Kreislowi, gdyż inaczej może przejść w tej kuryi Niemiec Chlebutz. —

— **Przedwczesna radość.** W tym tygodniu otrzymaliśmy z Cieszyna następujący list: „Szanowny Panie Redaktorze! Proszę Panie doktorze mi dać wszystkie wasze głosy wyborcze, bo pan przepadnie a ja nie. Chlebus J., poseł do Rady państwa.” Nie jestże to przedwczesna przechwałka pana Chlebutza? Co powiecie na to panowie wyborcy? —

— **Wyborcy z kuryi miasta Bielska, Skoczowa, Strumienia i Jabłonkowa** albo oddawajcie wasze głosy przy wyborze z miast osobom z pośród was, albo wstrzymajcie się od głosowania, aby przez to okazać, że się nie zgadzacie z dotychczasowym posłem, przeciw któremu widać z ośpałości nie postawiono żadnego kandydata. —

— **Licytacja gazet** celem podprenumerowania tychże odbędzie się w Czytelnii Ludowej w niedzielę, dnia 13 stycznia 1901 o godzinie 2 popołudniu. —

— **Wydział Czytelnii Ludowej** urządza jak i roku zeszłego, w tegorocznym mięsopuście bal polski. Tenże odbędzie się w sobotę, dnia 16 lutego 1901 w sali Domu Polskiego w Cieszynie. Muzyka wojskowa 54 pułku zapewniona. Przygotowują się liczne niespodzianki. —

— **Nasi malowani przywódcy** dają zły przykład. Jak przyjedziesz do Cieszyna, to żadnego z nich nie znajdziesz w Polskim Domu, ale gdzieś w niemieckich kawiarniach i restauracjach. —

— **Silne mrozy** nastały u nas. Od wtorku mamy zimno dochodzące na wolnych i wietrznych miejscach do 15 stopni. —

— **Konfiskata.** Ostatni numer socjalistycznego pismka „Głosu ludu śląskiego” popierającego w IV kuryi kandydaturę dra Michejdy a w V kuryi socjalisty Cingera został skonfiskowany za artykuł napadający na nasze katolickie duchowieństwo, które jak wiadomo popiera w IV kuryi kandydaturę dra Kreisla.

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: Na ręce p. Franciszka Danela złożyli: pp. Jerzy Szostok 1 K.; N. N. 2 K.; Mokrysz Józef, kierownik szkoły 1 K.; Robert Heider 1 K.; Jan Rajwa 40 h.; Jan Szostak 2 K.; Paweł Kostka 40 h.; Jerzy Heczko 40 h.; Jerzy Szostok 1 K.; Jan Szymała 1 K.; Józef Pagiela 60 h.; Paweł Heczko 1 K.; Adam Kisiała 1 K.; Jan Pelar 1 K.; Józef Kósowski 50 h.; Jerzy Pagiela 60 h.; Anna Stec 40 h.; Ernest Winter, nauczyciel 1 K.; Jan Konieczny 1 K.; Paweł Janoszek 1 K.; Jan Hyrnik 40 h.; Andrzej Hyrnik 60 h.; Paweł Bonczek 40 h.; Jan Siuta, stroż kolejowy 50 h.;

Andrzej Grynia 60 h.; Paweł Heczko 60 h.; Jan Żywczok 1 K.; Jerzy Bączek 60 h.; Józef Czakon 60 h.; Paweł Suchy 1 K.; Andrzej Cymorek 60 h.; Paweł Kret 1 K.; Józef Stakla 40 h.; Paweł Wieja 60 h.; Antoni Gamrot 1 K.; Jerzy Heczko 80 h.; Jan Czakon 80 h.; Friebeł Zofia 40 h.; Józef Małysz 80 h.; Jan Kolba 1 K.; Helena Stonawska 2 K.; Jan Buchta 1 K.; Jan Kisiała 60 h.; Jan Pasterny 60 h.; Andrzej Bączek 60 h. razem 36 K. 80 h.; pp. Kozierowski i Biernacki, inżynierowie w Kamienskoje zebrali 144 ruble 50 kop.; p. Antoni Jeleń, aptekarz w Jaworznie 2 K.; p. Górowski, pocztmistrz w Jaworznie 1 K.; p. Andrzej Macura w Cieszynie 2 K.; ks. Walenty Panek w Cieszynie 5 K.; p. Włodzimierz Sulczewski w Wieliczce 2 K.; p. Aleksander Roloff Czyżykowie 20 K.; p. Jan Lubaczewski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K.; pp. Paweł Gabzdyl, Jerzy Zabysztzan i Jan Rudzki w Dębowcu po 2 K.; p. Józef Zajac w Kostkowicach 2 K.; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Dębowcu 2 K.; p. Józef Węglorz w Puńcowie 2 K.; p. Anna Tomica w Cieszynie 7 K. 20 h.; ks. Karol Paździora w Kalwarii 2 K.; Gmina Zawada 50 K.; p. Antoni Benda w Zawadzie 4 K.; p. Wilhelm Popiołek, burmistrz w Zawadzie 2 K.; p. Jan Głombek w Stonawie 4 K.; składka zebrana przez p. nauczyciela Biłka przy uroczystości urządzonej z okazji 30-letniego pobytu p. Adama Macury, kierownika szkoły w Końskiej 26 K.; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej 2 K.; p. Paweł Sikora w Nawsiu; p. Józef Machalica w Dziedzicach 4 K.; p. Józef Szusćik, rolnik w Mistrzowicach 2 K.; p. Józef Kijonka i Franciszek Stanioszek w Dzieńmorowicach po 6 K.; p. Jan Mrózek w Boguminie 2 K.; p. Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku 6 K.; p. Jan Skudrzyk na Pastwiskach 2 K.; Fr. Niemczyk w Międzyrzeczu 2 K.; p. Jan Godłowski, kierownik szkoły polskiej w Cieszynie 2 K.; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 2 K.; p. Antoni Pawlita, prawnik w Markłowicach 2 K.; p. J. Kukucz, inżynier w Jaworznie: składka górników 15 K. 3 h. —

— Na polską ochronkę w Cieszynie złożył p. Antoni Kozierowski w Kamienskoje 5 rubli; p. Józef Biernacki w Kamienskoje 50 kop. —

— Uroczystość „Gwiazdki” dla dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Dnia 16 grudnia 1900 tj. w niedzielę popołudniu odbyła się w nowozałożonej polskiej trzyklasowej szkole ludowej w Cieszynie uroczystość „Gwiazdkowa” dla uczęszczającej tamże dziatwy polskiej. Dzieci w liczbie około 120 obdarzone zostały ciepłą odzieżą, obuwem, struclami, jabłkami, orzechami i innymi łakociami z choinki; wśród uroczystości samej rozdano nie tylko dzieciom ale i przybyłym z niemi rodzicom na podwieczorek ciepłą kawę z bułkami. Jednak największą radość sprawiły dzieciom książeczki

treści patryotycznej, obyczajowej i religijnej w bardzo pięknej oprawie, które Krakowskie „Koło Pań” tow. szkoły ludowej, z niemałym nakładem na otwarcie polskiej szkoły w Cieszynie przygotowało i na „Gwiazdkę” nadesłało. Dochodu na urządzenie „Gwiazdki” z dobrowolnych składek wpłynęło 688 Koron i 86 hal. od następujących osób: Macierz szkolna 200 K. Ks. Józef Londzin 7 K. Ks. Sikora 5 K. N. N. 3 K. N. N. 3 K. B. 2 K. K. K. 2 K. Ks. dr. Bielek 2 K. Dr. Michejda 10 K. Kasprzak 1 K. Jan Hławiczka z Dziegielowa 40 h. Karol Kluz 1 K. Jerzy Cienciąła ze Sibicy 2 K. Józef Bielko 1 K. Anna Teper 1 K. Rudolf Wöllersdorfer 1 K. Jan Suścik 5 K. Wanda Szwarz 1 K. Jan Ew. Tomala 1 K. Paweł Marek 1 K. Sikora 2 K. Filasiewicz 3 K. Ryszard Grünbaum 1 K. A. Kołodziejczyk 5 K. W. Zemann 5 K. Stowarzyszenie krawców 1 K. Lanikiewicz 2 K. Józef Klebinder 40 h. Dr. Dyboski 10 K. Florianek 5 K. X. Y. 1 K. 30 h. J. Z. 30 h. Janiczek 2 K. Zaleski 7 K. Juraszkowa 3 K. Panek 6 K. Parylak 3 K. Reder 1 K. 20 h. Wyrwiński 2 K. Popiołkowa 4 K. Dorulowa 1 K. Bajorkowa 2 K. Liberda 2 K. Kukucz 2 K. M. Bąkowska 2 K. M. Cienciąła 2 K. F. Habura 2 K. Jan Glajcar 2 K. Ks. Karol Żurek, wikary 2 K. Lud. Śniegoń 2 K. N. N. 2 K. H. Kotulski 1 K. Unuckowa 4 K. Dr. Kordacz 2 K. Nečas 2 K. Landsfeld 1 K. Dr. J. Wytrzens 2 K. Sykała 1 K. Hoff 1 K. Stonawski 1 K. A. Bardoń 2 K. Szotkowski 1 K. F. Grycz 1 K. A. Grycz 1 K. Mamica 1 K. Szancer 1 K. Sikora 60 h. Józef Joniec 1 K. Anna Eliašová 6 K. Anna Sikorówna 1 K. Zuzanna Kepszówna 1 K. Emilia Kukuczówna 1 K. Zuzanna Michalikówna 1 K. Aniela Tomalówna 1 K. Stefania Zaleska 2 K. Jadwiga Zaleska 2 K. Helena Unuckówna 1 K. Helena Szotkowska 1 K. Kordula 2 K. Ewa Buzkówna 1 K. Polaczek 1 K. Zajac 1 K. Antonina Bakońska 2 K. Anna Hławiczówna 50 h. Ewa Ostruszkówna 1 K. Ewa Sabelówna 1 K. Anna Ruszówna 1 K. Karol Raszka 20 K. N. N. 1 K. M. Płoszkówna 1 K. A. B. 2 K. Julia Nowakowa 2 K. Sardel 1 K. Tomiczek z Bobrku 2 K. Ks. Monsgr. Świeży 20 K. Michejda 40 h. Rudolf Wöllersdorfer 1 K. Ferdynand Halfar 1 K. Paweł Macura 40 h. Józef Heimann 1 K. Kółko przy stole 1 K. Sztwiertnia 1 K. Jan Zajac 1 K. Stonawski 1 K. Kaizar 1 K. Jyas 1 K. Lankrez 1 K. Obermann 1 K. K. Jerzy 1 K. Jan Szczuka 60 h. Rymorz Adam 1 K. Jan Matula 20 h. Glajcar 1 K. Rychtarski 1 K. Buzek 1 K. Czechowski 1 K. Kotkowski 1 K. Januszewski 1 K. Marya Lipa 1 K. Wróblewska 4 K. Pospił 5 K. Hubert 2 K. Tomasz Olej 2 K. Franc. Tyrlik 1 K. Jerzy Zabysztzan 1 K. Marya Dłuska i Lucyna Niewiadomska, przełożone pensjonatu żeńskiego w Krakowie 5 K. Karol Monné z Przemyśla 4 K. Ks. Karol Paździora z Kalwarii Zebrz.

2 K. Klartowski ze Stryja 2 K. Helena Trzeciak z Krakowa 4 K. Dr. A. Godłowski ze Stryja 2 K. Ks. proboszcz z Suchy 5 K. Bronisława Sławińska ze Lwowa 1 K. Anna Żaklińska ze Lwowa 1 K. Klementyna Niedziałkowska ze Lwowa 6 K. Józefa Krzanowska z Wiednia 6 K. Tekla Gołąb z Bochni 2 K. Szklarz z Bochni 2 K. Křezek ze Lwowa 2 K. Koło IV Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie 40 K. Na ciepłą odzież, obuwie, przekąskę i przystrojenie choinki wydałyśmy 668 K. i 20 h. Pozostałą zaś kwotę 20 K. i 58 h. złożyłyśmy na książeczkę w kasie zaliczkowej jako „Fundusz Gwiazdkowy” na przyszłość. Podając niniejszem do ogólnej wiadomości powyższe sprawozdanie, uważamy sobie za nader miły obowiązek, wszystkim tym litościwego serca osobom, które tak chętnie pospieszyły z pomocą na ten szlachetny i patryotyczny cel i czy to datkiem pieniężnym, czy też pracą ręczną około szycia bielizny, jako też około przystrojenia choinki i w chwili samej uroczystości przy obsługiwaniu i obdzielaniu dziatwy do tego dzieła się przyczyniły — wyrazić tym sposobem, imieniem naszej śląskiej dziatwy nasze szczere, staropolskie „Bóg zapłać”. W szczególności zaś dziękujemy Szanownemu „Kołu Pań” tow. szkoły ludowej w Krakowie za tak wielką ilość nader gustownie ułożonych i wspaniale oprawionych książeczek, które dla naszych pierwszych wychowanków polskiej szkoły ludowej będą na zawsze nader cenną pamiątką. — Imieniem „Komitetu gwiazdkowego” w Cieszynie, d. 16 grudnia 1900. *Marya Dyboska*, przewodnicząca. *Jadwiga Wróblewska*, sekretarka. *Zofia Popiołkowa*, skarbniczka. —

— **Z Frysztata.** W tym tygodniu odbyła się w tut. Sądzie przeciw Tadeuszowi Regerowi, redaktorowi „*Równości*” o przekroczenie obrazy czci popełnionej co do kilkunastu członków „Towarzystwa górników” w Karwinej. Na jednym ze zebrań przedwyborczych odbytych w gospodzie p. Gwoździa w Karwinej wyraził się p. Reger o przybyłych tam członkach w mowie będącego towarzystwa w sposób obelżywy, za co ci go o obrazę czci zaskarżyli. Przy rozprawie został p. Reger zasądzony zaoecznie na 5 dni aresztu. — W sobotę odbyło się zebranie wyborców naszego miasteczka, na którym przedstawił się dr. Demel. Co do spraw językowych oświadczył się za uprawnieniem wszystkich narodowości, i żądać będzie uznania języka niemieckiego jako państwowego. Cóż, kiedy uczynki jego są zupełnie insze. Ze zebranych blisko 100 wyborców oświadczyło się za nim najwięcej 30. Nie uzyska więc u nas dr. Demel większości. —

— **Z Frysztatu.** Ruch ludności katolickiej w parafii frysztańskiej. W r. 1900 urodziło się: we Frysztacie: 84 chłopców, 61 dziewcząt = 145 (136 w r. 1899). W Starem Mieście 66 chłopców, 70 dziewcząt = 136 (132) W Darkowie: 43 chłopc., 41 dziewcząt = 84 (67). W Raju: 21 chłopców, 26 dziewcząt = 47 (38). Razem 214 chłopców, 198 dziewcząt = 412 (373). — W r. 1900 umarło: we Frysztacie: 44 męskich, 27 żeńskich = 71 (108 w roku 1899). W Starem Mieście: 22 męskich, 38 żeńskich = 60 (86). W Darkowie: 23 męskich, 14 żeńskich = 37 (40). W Raju: 12 męskich, 11 żeńskich = 23 (28). W całej parafii umarło 101 męskich, 90 żeńskich = 191 (265). — Ślubów było 72 (81) —

— **Z Jabłonkowa.** Na świętego Jana zr. przedstawił się tutaj wyborcom dr. Michejda. Zdaje się, że żaden z okolicznych katolickich wyborców nie odda mu głosu. Jeden z wyborców powiedział mu nawet otwarcie, że dużo obiecuje, a pewnie nic nie spełni, bo jako poseł sejmowy też nic dla nas nie przeprowadził.

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 6. stycznia 1901 urządza „Czytelnia katolicko-ludowa” w Jabłonkowie w własnej sali Wieczerek, na który Szan. Państwo najuprzejmiej zaprasza. Program następujący: 1) Owertura. 2) Wy mównik. Obrazek wiejski w trzech aktach ze śpiewami, przez Piotra Kołodzieja. 3) Gra na fortepianie. 4) Deklamacya. 5) Dwunastoletni Jezus w kościele. Żywy obraz. Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem. Ceny miejsc: W pierwszych rzędach po 70 hal., w następnych po 60 hal., miejsca dla stojących po 40 hal. Karty można nabyć przy kasie. Czysty zysk przeznaczają się na cele Czytelni. —

— **Z Karwinej.** Zaselając W. Panu Doktorowi Kreislowi imieniem Wydziału za dzielną obronę przy rozprawie przeciw Regerowi i wogóle za całe przeprowadzenie sprawy sądowej jak najgorętsze dzięki, składam imieniem Stowarzyszenia W. P. Doktorowi z okazji Nowego Roku i zmiany stulecia jako też naszej ukochanej „*Gwiazdce Cieszyńskiej*” serdeczne życzenia! Oby Bóg uwieńczył nasze gorące życzenia i sprawił, żeby W. P. Doktor przy nadbiegających wyborach wyszedł zwycięsko jako poseł nasz ukochany!!! *Henryk Bura*, prezes „Stowarzyszenia górników w Karwinej”. —

— **Z Karwinej.** W dzień św. Szczepana urządziło Stowarzyszenie górników „Gwiazdkę” dla dzieci członków. O oznaczonej godzinie zebrała się dziatwa z rodzicami i gośćmi ciekawymi i zapełniła szczelnie cały lokal. Na twarzach dzieciaków malowała się niewinna radość ale zarazem i wielka ciekawość. W tem otwierają się drzwi do przyległego pokoiku, w którym umieszczone było okazale przybrane drzewko. Równocześnie zabrzmiała też i wesoła kolenda: „Wśród nocnej ciszy” i inne. Widać było rozczulenie wielkie pomiędzy widzami, zwłaszcza przy przemówieniu Wiel. ks. Harmaty. Niejedna łza radości pokazała się w oczach nawet już dorosłych mężczyzn. O boć to jest wspaniała uroczystość „Gwiazdka”! Potem obdarzono

115 dzieci i zaśpiewano w końcu wspólnie „W żłobie leży”; wszyscy ucieszeni i zadowoleni do domów swych potem rozeszli się. W dzień znowu 30 grudnia zebrało się blisko 100 członków na „Wspólny opłatek.” Piękny ten zwyczaj zaczęto znowu kołędą „W żłobie leży” i po stosownej przemowie Wiel. ks. Harmaty łamano się opłatkiem i składano sobie wzajemne życzenia. Przemawiał dalej p. dr. Kreisel jako członek honorowy Stowarzyszenia, zachęcając do trzymania starych zwyczajów polskich, przyrównując Stowarzyszenie do jednej wielkiej rodziny, w której po pierwszy raz praktykowano ten śliczny zwyczaj, zachęcając wszystkich do rozszerzenia powyższego zwyczaju katolickiego. Po tych przemówieniach uraczono się przekąską i piwem, wnosząc liczne toasty na Wysokiego Protektora J.E. ks. biskupa Koppa, miejscowych Księżów, dra Kreisla, jako założyciela Stowarzyszenia itd. Zaznaczyć w końcu wypada, że powyższa uroczystość może po pierwszy raz w naszej wiosce urządzoną była. —

— **Z Wielkich Kończyc.** Kiedyśmy obchodzili pamiętkę pięćdziesięcioletniego panowania naszego Najjaśniejszego Cesarza, założono u nas stowarzyszenie halerzowe, które miało ten cel, aby ubogie i tego służące dzieci szkolne w ciepłe odzienie zaopatrzyć, jako też pilne w nauce dzieci wynagrodzić, i przez to wszystkie zachęcać do nauki, która przecież jest jedynym największym skarbem każdego człowieka. Aczkolwiek stowarzyszenie to liczy mało członków, którzy ofiarują tych kilka groszy na tak świetny cel, to przecież rozporządza już znacznym majątkiem, liczącym przeszło 600 K, z których odsetki przeznaczać się będą, prócz rocznych wkładek, na te przedtem wymienione cele. Ten znaczny majątek wziął swój początek 10 maja r. 1881. Zasługa przynależy się bywałemu, teraz już zmarłemu lekarzowi pańskiemu, Woustowi, któremu zawdzięczamy początek. Jemu cześć i chwała! Niech odpoczywa w pokoju! To stowarzyszenie mianowało za honorowego członka Wysoko rodzoną panią hrabiankę Gabryelę Thun-Hohenstein, która darowała nam 50 K, i która też każdodziennie świadczy niezliczone dobrodziejstwa chorym i ubogim. Jest ona prawdziwą naśladowniczką Patronki naszego Śląska, św. Jadwigi. Podczas swego pobytu u nas odwiedzała chorych w najlichszych chatkach, przyprowadzała lekarza do nich i wspierała groszem i żywnością. Choć teraz podczas świąt u nas nie przebywa, przyoblekła kilkadziesiąt dzieci szkolnych w ciepłe odzienie. Nasze stowarzyszenie też zaopatrzyło na te święta Bożego Narodzenia kilka ubogich dzieci szkolnych w ciepłe odzienie i wynagrodziło kilku pilnych uczniów śpiewnikami. Szczęśliwa taka wioska, która ma taką patronkę i kilka szczerzych dobroczyńców. Niechże im Bóg stokrotnie zapłaci! Wreszcie uprasza się Szanownych obywateli Wielkich Kończyc o liczną przystę-

powanie do tego stowarzyszenia, by na przyszłość można więcej dzieci szkolnych uszczęśliwić. J. Z. —

— **Z Ropicy.** W Nowy Rok powstał u nas z nie wiadomej przyczyny pożar w nowo budowanej cegielni pana Matera, który całą cegielnię zupełnie zniszczył. Pożar powstał około 4 godz. popołudniu i trwał do rana. Pan Mater ponosi przeto ogromną szkodę. —

— **Z Ustronia.** Katol. Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią odbędzie roczne walne zgromadzenie na dniu 6 stycznia, tj. w niedzielę. Program: 1) Przedpołudniem o 11 godz. msza św. za członków; 2) popołudniu po 3 godz. zebranie w Czytelnii, przywitanie przez przewodniczącego i przeczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 3) sprawozdanie bibliotekarza; 4) sprawozdanie gospodarza; 5) sprawozdanie skarbnika; 6) wolne wnioski członków; 7) wybór wydziału; 8) Zakończenie. —

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znany od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkooczyszczającym.* Regularne używanie tego balsamu *wzmocnia proces trawienia* i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



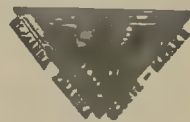
Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.*

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h więcej.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadaniem gotówką K 3-15 ¹/₂, puszkę, za K 3-30 — puszkę ¹/₂, za K 4-60 puszkę ¹/₄ — za K 4-90 puszkę ¹/₂.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GLÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Księgarnia, składowo wypożyczalnia nut
muzycznych

S. A. Kryżanowskiego

w Irakowie

poszukuje pomocnika.

— Filia dąbrowska —

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nioczłonków

wkładki na oszczędność

do opiewania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe póniesienie, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dra w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Najpiękniejszym kalendarzem na rok 1901 jest

„Kalendarz Katolika“,

który zawiera nadzwyczajnie zajmujące powieści, opowiadania,
wiersze, artykuły naukowe, fraszki i gry. Dodatki do kalendarza
są następujące: Kalendarz ścienny, kalendarz kieszonkowy,
obraz przedstawiający cudownego Pana Jezusa z Sewilli, świętą
Rodzinę z kościoła w Kaliszu, najprzewiel. Biskupa Sufragana
ks. Marxa i najslawniejszego poetę polskiego Sienkiewicza.
Cały kalendarz pełen pięknych obrazków.

— Cena 30 centów. —

Główny skład w księgarni E. Feitzinger'a
w Cieszynie.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Jana Pawła

Fabryka maszyn w Cieszynie, przy dworcu kolejowym.

Wyrabia i dostarcza wszelkie
maszyny: Młocarnie, kłosecz-
karnie, żarnaki ręczne i konne,
pompy żelazne dla młynów,
tartaków, gorzelni; transmisyje,
łoża stropowe i ściennie, koła pasowe i zębate,
sztorcowe i stożkowe, maszyny parowe,
Magle angielskie. — Naprawy maszyn rolni-
czych wykonuje się dokładnie i tanio.

Czeladnika

przyjmie natychmiast do pracy

Karol Swaczyna,

stolarz w Stonawie.

Śląsk austr.

Kalendarze

1901

K. Miarki.

180 000 egzempl.

50 000 egzempl.

Kalendarz
Maryański

Kalendarz
Św. Rodzina

z dodatkami:

1. obraz kolorowy „Ojciec nasz“,
2. obraz kolor. „Husarz polski“,
3. „Uczczenie Dzieciątka Jezus“,
4. Kalendarz ścienny na kartonie.

— Cena 70 hal. —

Paczka 5 cio kil. mieszcząca
20 egzpl. za 10 koron franko.

z dodatkami:

1. obraz kolorowy „Matka Boska
jako nauczycielka“,
2. Kalendarz ścienny na kartonie.

— Cena 60 hal. —

Paczka pocztowa mieszcząca
24 egzpl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryański i 12 Św. Rodziny za 9 koron 80 hal. franko.

Kalendarium rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla
Austrii, dokładny spis jarmarków dla Galicji i Śląska austriackiego.

Do nabycia w wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa:

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai D.-S.)

albo też w księg. Kubiczki i Langa w Białej (Galicja.)

Moim Szanownym P. T. przyjacielowi i odbiorcom wyrażam sełeczne życzenia
błogiej zmiany Roku.

W Cieszynie, 1 stycznia 1901.

Adam Kołodziejczyk, handel towarów żelaznych i broni.

utzer i Sp. W CIESZYNIE, plac Demia, wielkie podnienie
Druki dla gmin i kółek **Feisenowskich.**
polecają



Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreinera
Kneippowskiej kawy słodo-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). ———

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.



Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” we Fryszacie, Śląsk austriacki.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 12 stycznia 1901.

Nr. 2.

 Prosimy bardzo uprzejmie o nadsełanie przedpłaty. 

Wydawnictwo.

Parę słów o zakończonych wyborach w IV i V kuryi.

Wybory w IV i V kuryi wypadły dla nas katolików niekorzystnie, bo w V kuryi przeszedł bezwyznaniowiec Cingr, a w IV kuryi protestant dr. Michejda.

Co do wyborów w V kuryi, to zaznaczyć musimy, że klęskę nas katolików a wogóle Polaków w tej kuryi zawinił wyłącznie komitet Michejdowski. Gdyby bowiem w tej kuryi popierał komitet wraz z „Związkiem śl. katolików” robotnika Jerzego Cieniałę, toby ten oprócz głosów Sztwiertni dostał był bardzo dużo głosów robotników, którzy szczególnie w ostatnim czasie coraz bardziej odpadali od socjalistów, i byłby przeszedł. Ponieważ jednak robotnicy w toku agitacji spostrzegli, że Cieniałę tylko niewiele głosów rolniczych dostanie, wskutek tego rzucili się znowu w ramiona socjalistów, i tylko, można powiedzieć, garstka dzielnych karwińskich robotników od tego kroku się powstrzymała i przy drugim głosowaniu oddała głosy p. Sztwiertni. Tem się da wytłómaczyć nasza klęska w V kuryi.

To wszystko oczywiście panów Michejdów nie obchodziło, bo im szło przedewszystkiem o to, aby tylko swego w IV kuryi przeprowadzić. My jednak w pracy i w tej kuryi nie ustaniemy, ale zakładając takie katolickie stowarzyszenia górników jak w Karwinej i po innych gminach, przy pomocy Bożej wyrwiemy z czasem o wiele więcej naszego dobrego ludu robotniczego ze szponów socjalistycznych wyzyskiwaczy.

Co się tyczy wyborów w IV kuryi, to do zwycięstwa Michejdy przyczyniło się kilka takich okoliczności, które się tylko raz udały, a które nie bardzo dobre rzucają światło na zwycięzcę.

Oto, jak wiadomo, najprzód „Związek” postawił na kandydata dra Kreisla, a komitet, centralnym się związy, dra Michejdę. Po ustanowieniu kandydatów ks. Świeży, który dotychczas był niejako kierownikiem

polityki, wyjechał do Abacyi, a tu u nas rozpoczęły robotę agitacyjną „Związek” i komitet.

„Związek” ograniczył się na tem, że urządzał zebrania wyborców i o wynikach zebrań donosił w „Gwiazdce”. Przy tem oczywiście nie spajano ludzi, ani też żadnych płatnych agitatorów nie używano, bo nasi kandydaci przyjęliby tylko wybór dobrowolny, a nie okupiony piwem i kiełbasą.

Tymczasem jak postępowała strona przeciwna? Oto najprzód dr. Michejda pozyskał sobie braci Czechów przez to, że się zobowiązał na przyszły raz popierać u nas w IV kuryi Czechów. Fakt ten potwierdziło w dniu wyboru kilkunastu wyborców Czechów.

To wszystko jednak nie byłoby mu pomogło, bo głosami czeskiemi i kilku polskimi protestanckimi nie byłby przeszedł. Píše się więc list za listem i sprowadza się nareszcie z Abacyi ks. Świeżego, bo tylko ten mógł pokrzyżować całą robotę „Związku śl. katolików”, a tymczasem się wypisywało ciągle w gazetach, że nasz kandydat jest samozwańcem itd. Że ten kandydat był postawiony przez „Związek”, tego gazety Michejdowskie nigdy nie napisały, bo wiedziały, że samo to oświadczenie ich kandydata by zabiły.

Ks. Świeży, który od niejakiego czasu zupełnie oddał się w ręce Michejdów, uczynił nareszcie zadość ich prośbom i wrócił z Abacyi, aby protestantowi drowi Michejdzie przeciw „Związkowi śl. katolików” pomagać.

Ta właśnie robota była tego rodzaju, że wprowadziła zamieszanie w szeregi katolików. Tu z jednej strony twierdzono, że „Związek” popiera dra Kreisla, z drugiej strony znowu ks. Świeży głosił, że „Związek” już niema, i że on z komitetem popiera kandydaturę dra Michejdy.

I to właśnie bolało nas wszystkich katolików, boć to jest niesłychaną rzeczą, aby ksiądz katolicki zwalczał katolików dla wywojowania zwycięstwa protestantowi. Niech mu Bóg tego nie porachuje, bo widać że starość nie wiedział, co czynił.)

Ks. Świeży pomagał też jak mógł Michejdzie. Jeździł z nim po zebraniach, na których nawet zaprzeczał bytu „Związkowi”. Pisywał za nim listy wszędzie i ustawiał na wyborców sidła, o których w ostatnim numerze pisaliśmy. To postępowanie ks. Świeżego

zaszkodziło oczywiście po części naszemu kandydatowi.

Ale później przysły jeszcze gorsze rzeczy. Oto dr. Michejda zaczął sypać pieniędzmi na wszystkie strony. Od płatnych agitatorów roilo się wszędzie. Lud rozpajano całymi dniami, a w dniu wyboru wciągano wyborców do szynków, i tam tak długo jadłem i napitkiem częstowano, aż ich pozyskano.

Z wiarygodnych ust słyszeliśmy, że dr. Michejda wydał na agitację tylko pięć tysięcy złr.

Ale to wszystko jeszcze nie wiele znaczyło, bo pomimo tego dużo naszych wyborców dzielnie się jeszcze trzymało, gdyż wielu z nich nie stało nawet o napitek Michejdowski i postanowiło za naszym kandydatem głosować.

Fakt ten skonstatowano w salach wyborczych, gdzie wyborcy grupami się ustawili. Ci, co mieli głosować za Chlebutzem, stali osobno, ci, co za Michejdą, a ci, co za Kreislem, osobno. Tych ostatnich było tak dużo, że nie Michejda, ale Kreisel byłby przeszedł. Wtenczas płatni agitatorzy użyli podstępów i wyborcom szeptali, że jak razem na Michejdę głosować nie będą, to przejdzie Chlebutz. Ten podstęp pomógł. Dzielni nasi stronnicy obawiając się, aby nie przeszedł Niemiec, dali prawie wszyscy głosy Michejdzie, i tak upadł nasz kandydat Kreisel.

Jak więc widzicie, nasi mili czytelnicy, nasza klęska nie jest tak wielką, bo przyznać się musi, że nasi stronnicy naszą św. religię tak bardzo miłują, jak narodowość. Klęska taka, jak obecna, nie przydarzy nam się też więcej, bo przysłowie mówi: sztuczka raz się tylko udaje.

Nie upadajmy więc na duchu, ale pracujmy nad naszą oświatą coraz bardziej, łączmy się, pouczajmy się i przygotowujmy się do nowej walki, bo ta wkrótce nadejdzie, bo obecny parlament nie długo rozwiązany zostanie, albowiem teraz wybrano bardzo dużo radykalnych posłów, którzy napewno parlament rozbiją.

My z naszej strony dopilnujemy tego, aby wybrany poseł nie zasypiał sprawy i wypełnił to, co przyrzekał. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic, osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Zastawił się też dzisiaj u Mośka, by sobie pojeść a popić, boć matka mu niekiedy coś lichszego podała, na co on już przystać nie chciał. Przemarnił coś wypłaty. Przyszedł do domu. Początkowo nie chciał dać ani wypłaty matce, ale koniecznie porzucił coś z wypłaty na stół: „Tu macie mój krwawo zarobiony grosz, z którego wszyscy żyjemy!” Matka wzięwszy z goryczą wypłatę na stół rzuconą, widziała, że tego

jest bardzo mało, i chciała się Janka zapytać, gdzie reszta wypłaty. Janek odczytał myśli matki i wrzasnął: „Jeżeli wam mało, to niechcie tak, kiedy się wam nie godzi. Już ja tego mam dosyć. Ciagle na was wszystkich pracuję, a jeszcze wam mało. Nie mam potem ani grosza swego. Ja temu koniec uczynię. Ja wiem, jak gdzie indziej tam u Ostrawy i dalej robią. Jeżeli chcecie, to wam będę za koszt płacił i za prądło, a dostaniecie ode mnie ośm reńskich miesięcznie, jeżeli się wam nie godzi, niechajcie tak. Ale muszę mieć dobry koszt i wszystko w porządku, nie jestem już Jankiem, ale samodzielnym hutnikiem.”

Matce stanęły łzy w oczach, tak jeszcze Janek nie mówił, jako dzisiaj. Gdyby była swojemu mężowi taką strawę gotowała, jak Jankowi, byłby stary Stokłosa ją o marnotrawstwo posądził.

„Dobrze synu, byleś moim synem, teraz chcesz być tylko naszym kwaternikiem i kostnikiem,” odpowiedziała matka. „Jeżeli się wam nie godzi, niechajcie tak,” krzyknął znowu Janek. Matka zostawiła pieniądze na stole i podała wieczerzę. Janek już coś lepszego u Mośka wieczerzał, nie tknął się wieczerzy.

Janek z początku niby regularnie płacił matce. Matka musiała pomieszkanie płacić, miała wydatki, potrzebowała pieniędzy i brała z tego, co Jadwiga zarabiała. Gdyby Janek tak był szafował, byłiby się wszyscy mieli dobrze, ale on nauczył się wypłaty i pieniędzy nie szanować i stał się z niego marnotrawca.

Stało się, że ani potrawy przez matkę lub siostrę gotowane nie były mu po woli. To był za mały kawałek mięsa, to za twardy, to zaś polewka za słona. kapusta nie dosyć okraszona, nie było przysmaków, Janek zaczął sobie wymyślać, matka nie odpowiadała nic, cierpiała. Jadwiga zaś Jankowi domawiała, że pokarmy zawsze dobrze przygotowane i zdrowe.

Nakoniec ani bielizna już mu nie odpowiadała. Już się pomiędzy robotników wkradała różna moda. Musiało być wszystko po modzie. Janek szukał sposobności, aby się na dobrze wysunąć z pod władzy i oka matki.

Sposobność się nadarzyła. Robotnicy mieli jakąś paradę, nie wiem z jakiej przyczyny, wszyscy się chcieli wystroić i Janek także. Koniec tej parady był taniec, muzyka i pijatyka. Janek przyszedł do domu trochę napity. Nietrzeźwy człowiek ma więcej w ustach niż w głowie i zaczął rozumy wysypywać, z matką żarciki wystrajać, z Jadwigą sobie drwić.

Ostatecznie oświadczył, że sobie sam dla siebie najął pomieszkanie w hucie, że będzie sam przez siebie mieszkał, a matka niechaj sobie też sama przez siebie z Jadwigą mieszka.

Matkę te słowa jak grom przeraziły, nie mogła początkowo ani słowa wypowiedzieć, nie wierzyła

swoim uszom, aż Janek prawdziwość tych słów potwierdził.

Główną przyczyną takiego postępowania było żydówce rudołose. Często ona z niego się nasміewała, że doma siędzi, aż mu sama pomieszkane wynalazła. Chciała się zemścić na Stokłosowej i Jadwidze, których nie mogła cierpieć, a Janka chciała mieć po blisku. Nie trwało długo, Janek raz w nieobecności matki pozbiarał swoje rzeczy i raczej uciekł na nowe pomieszkane. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Weterynarskie oględziny bydła wprowadzonego (pędzonego) drogami z krajów korony węgierskiej. Celem uniknięcia chorób u zwierząt, zarządziło c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, handlu i rolnictwa reskryptem z 1 grudnia 1900, Dz. pr. p. nr. 87, że osoby, które zwierzęta (konie, bydło, owce, kozy, świnie) z krajów korony węgierskiej sprowadzają pędząc drogami, mają zawiadomić o tem przełożenstwa gmin dokąd bydło jest przeznaczone a to w przeciągu 24 godzin. Przełożony gminy jest zobowiązany zawiadomienie to przedłożyć do 24 godzin c. k. starostwu, które zarządza następnie oględziny weterynarskie, naturalnie na kosztą sprowadzającego bydło. Gdy przy tych oględzinach nie zajdzie nic podejrzanego, to zezwoli się na wolny obrót niemi. —

Jura i Jánek.

Jura. No takich wolb jak teraz w IV kuryi jeszcze nie widziałem.

Jánek. Dłaczego?

Jura. U dużo wyborców zatraciło się zupełnie poczucie honoru i świadomość sprawy.

Jánek. Z czego wnioskujesz?

Jura. Słuchaj. W Cieszynie już dzień przed wyborami łapano wyborców i prowadzono do szynku, a tam pojono, co wlażło.

Jánek. To coś strasznego!

Jura. I ludzie ci potem za ten napitek niejako oddawali głosy.

Jánek. Hańba im!

Jura. W Bielsku sám p. Michejda chwytął wyborców i zaraz ich pytał, a co będziecie jeść a co pić, i kludził do szynku.

Jánek. Straszna rzecz!

Jura. Wszyscy też potem wrzeszczeli, że Michejda dostał poselstwo za wirsztle!

Jánek. To mu go nie zazdroszczę.

Jura. A we Frycztacie to ci było najlepsze, Chlebutz wynajął 2 szynki, a Michejda jeden; Chlebutz

dawał tylko gulasz i piwo, a Michejda pieczonki i napitek, jaki kto chciał.

Jánek. No to ich musiało porządnie kosztować?

Jura. I słyszałem ci, jak 2 wyborców mówiło, nie pójdziemy za Chlebutzem, bo gulasz mi nie piereszyna, lepiej chodźmy na pieczonkę Michejdy i poszli.

Jánek. Niech się gańbią swego uczynku!

Jura. A kosztować to musiało Michejdę wszystko strasznie dużo. We Frysztacie zapłacił za jadło 300 złr., w Cieszynie z 1000 złr., a w Bielsku znowu 300 złr.

Jánek. Ho, ho, ho!

Jura. Razem wolba go kosztuje 5000 złr., bo mi to jego krewny mówił.

Jánek. To ich z poselstwa nie odbije.

Jura. Jemu nie trzeba, bo ma i tak moc. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dnia 3 stycznia br. odbyły się wybory do rady państwa z piątej kuryi w Austrii Dolnej i Górnej, w Salcburgu, w Styryi, Istrii, Gorycyi, Tryeście, w Czechach, na Morawie i u nas na Śląsku, a nadto wybory trzech posłów z kuryi miast w Krainie, dwóch z kuryi miast w Dalmacyi i dwóch z tejże samej kuryi na Bukowinie. W Czechach przyniosły wybory z piątej kuryi wielką klęskę socyalistom, z piastowanych bowiem w poprzedniej kadencji siedmiu mandatów stracili sześć, a utrzymali tylko jeden z Liberca (Reichenberg), gdzie zwyciężył socyalista Hanisch. Także w Styryi stracili socjaliści mandat gracki, piastowany dotychczas przez Resela. Zwyciężył tam teraz wspólny kandydat wszystkich stronnictw niemieckich Otton Wilhelm. Natomiast mały sukces odnieśli socjaliści w Austrii Dolnej i u nas. Przy poprzednich wyborach w Austrii Dolnej pobili ich na głowę antysemita i zagarnęli co do jednego wszystkie mandaty piątej kuryi, obecnie udało się jednak socyalistom zdobyć dwa mandaty z miasta Wiednia (wybrani zostali dr. Ellenbogen i Schuhmeier). Nadto w prowincjonalnym okręgu Wiener-Neustadt w Dolnej Austrii wybrany został samoistny kandydat Pernerstorfer, którego socjaliści popierali i którego uważają za swego człowieka. Jeden mandat zdobyli też socjaliści u nas, a mianowicie mandat zachodnio-śląski (opawski), piastowany poprzednio przez radykała niemieckiego Türka, z grupy Schönerera. Tym razem wyszedł w tym okręgu socyalista Eldersch. Mandat wschodnio-śląski (cieszyński) i tym razem zatrzymali socjaliści, wybrany bowiem został w ściślejszem głosowaniu socyalista Cingr, bo go i Niemcy popierali. Wydarły socyalistom mandaty z piątej kuryi w Czechach dostały się przeważnie wstrętnej frakcyi Schönerera. Kandydaci jej zwyciężyli w pięciu okręgach. Na widownię wypłynęła przy rzeczonych wyborach nowa partya czeska, a mianowicie narodowa partya robotnicza, która zdobyła pięć mandatów, dzierzonych w poprze-

duiej kadencji przeważnie przez Młodoczechów. Przywódcą tej partii, robotnik Klofouc, wybrany został aż w dwóch okręgach. Program tej partii zawiera w sobie główne postulaty socjalistów, wszelako stoi na czeskim gruncie narodowym, a nie jest kosmopolitycznym. W Austrii Górnej wybrani trzej kandydaci katolickiego stronnictwa ludowego, w Saleburgu niemiecki narodowiec Heider, w Istrii liberał włoski Benatti, w Gorycyi Słowieniec Gregorcic. W kuryi miast w Krainie wyszli trzej liberalni Słoweńcy: Ferjancic, Platan i Tavcar, w tejże samej kuryi w Dalmacyi zwyciężyli dwaj kandydaci kroacko-narodowi: Sutuc i Boreic, przeciw kandydatom włoskim. Miasta bukowińskie wybrały dwóch liberałów niemieckich, adwokata czernewieckiego Strauchera i profesora uniwersytetu Artura Skedla. —

— We czwartek odbył się pogrzeb b. ministra Lukacsa. Wszelkie pogłoski, uwłaczające czei zmarłego, są — jak zapewniają — bezpodstawne. Reprezentacya węgierska w Paryżu pochłonęła znaczne sumy. Wskutek tego w pismach opozycyjnych powstały krzywdzące Lukacsa pogłoski, które jednakże natychmiast sprostowano i to na podstawie jak najbardziej szczegółowo zestawionych rachunków. Mimo to Lukacs wziął sobie sprawę tę tak do serca, że popadł w rostrój nerwowy, podczas którego popełnił samobójstwo.

Prusy i Niemce. Dyrektor Sanden, który głównie jest winien upadkowi dwóch upadłych banków berlińskich, zapisał prawie cały swój majątek, około 30 milionów marek, swej żonie, tak, że rząd, który kazał obłożyć aresztem majątek prywatny dyrektorów, nie mu nie będzie mógł zrobić i złodziejski dyrektor, gdy odsiedzi lata cuchthausu, które go zapewne nie miną, będzie mógł nieuczciwy owoc swej pracy w spokoju używać. Jaki to zaś był faryzeusz, niech poświadcz to, że kazał już sobie za życia urządzić grób, a nad nim postawić wspaniały nagrobek z najdroższego marmuru, wyobrażający Chrystusa z podpisem: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“ Grób kosztował 50 tysięcy marek. Sanden zbudował sobie dalej własną kaplicę, trzymał pastora, który codziennie odprawiał w niej nabożeństwo. Brał udział w nabożeństwach, zatapiał się przytem w rozmyślaniach. Rozmyślał widocznie nie nad pobożnemi rzeczami, tylko nad tem, jakby swych bliźnich oszukiwać. —

— Gazety niemieckie protestanckie pisały, że ks. arcybiskup Stablewski z Poznania miał na pogrzebie posła Mottego mowę i w tej mowie powiedział, że poseł Motty był filarem polskości. Tymczasem ks. arcybiskup mowy nie miał, nie mógł też zatem powiedzieć, że poseł Motty był filarem polskości. Gazety niemieckie więc rzuciły na księdza arcybiskupa oszczerstwo. Większa część z nich bardzo dobrze wiedziała, że ks. arcy-

biskup mowy nie miał, jeżeli jednak o takiej mowie pisały, to jedynie dlatego, ażeby podburzyć znowu trochę krew Niemców na Polaków. Najlepszy dowód na to jest w tem, że żadna z tych gazet tej nikczemnej wiadomości nie odwołała. Dyrektorzy banków berlińskich odzierają ludzi z pieniędzy, niemieckie gazety protestanckie odzierają zaś Polaków z czei i sławy. —

Francya. Zamiar rządu francuskiego konfiskaty majątków wszystkich kongregacyj katolickich we Francyi, wywołał w Watykanie słuszne oburzenie i stał się powodem naprężenia stosunków między Watykanem a rządem republikańskim Francyi. Ojciec św. Leon XIII dwukrotnie potępił ten zamach na mienie katolickich zakonów, raz w rozmowie z redaktorem paryskiego dziennika „*Matin*“, a drugi raz w liście wystosowanym do arcybiskupa paryskiego. Przedewszystkiem zwraca Papież w tych swoich enuncyacyach uwagę na to, jak nielojalnem jest postępowanie rządu francuskiego, który w ten niepiękny sposób odplaca za życzliwość, jaką Stolica Apostolska okazała niejednokrotnie republice francuskiej. Z Watykanu bowiem przecież wyszło kilkakrotne upomnienie do kleru francuskiego, aby uznał republikę, bo republikańska forma rządu jest tak samo od Boga postanowioną jak monarchiczna, i ażeby nie brał żadnego udziału w agitacyach, zmierzających do obalenia republiki. Ponadto świadczy ten projekt rządu francuskiego o wielkim braku roztropności i zmysłu politycznego. Francya nie powinna przecież zapominać o tem, że tylko to daje jej prawo do odgrywania na Wschodzie pierwszorzędnej roli i zabierania głosu w kwestyach wschodnich, iż jest przez Stolicę Apostolską uznawana jako obrończyni chrześcijaństwa na Wschodzie. Jeden z potężnych monarchów (mowa tu o Wilhelmie II) czynił swego czasu gorliwe starania o to, ażeby tytuł „protektora chrześcian na Wschodzie“ przeszedł na niego, Ojciec św. jednak sprzeciwił się temu stanowczo, wiedząc, że ta zmiana protektoratu byłaby ujmą dla Francyi. Jeżeli jednak rząd francuski okazuje tak wrogie zamiary względem katolicyzmu i odepchnąć chce zakony z ich mienia, które im przecież służy w znacznej części do podtrzymywania działalności misyonarskiej na Wschodzie, w takim razie będzie musiała Stolica Apostolska obejrzeć się za tem, by katolicy na Wschodzie otrzymali innego protektora i obrońcę. Groźba zawarta w tej uwadze jest bardzo poważną i zapewne wywrze wrażenie we Francyi. Gdyby bowiem protektorat nad chrześcianami na Wschodzie odebrano Francyi a poruczono Niemcom, to byłaby to dla Francyi okropna klęska. —

— Żyd kapitan Dreyfus napisał do prezydenta ministrów francuskich, że domaga się rewizyi procesu, który go ułaskawił. Żąda nie łaski, lecz wyroku, któryby wykazał, że jest niewinnym. Czytelnicy mają pewnie jeszcze w pamięci ów wielki proces, który

trząsł przez kilka lat całą Francją i który skończył się ułaskawieniem żyda Dreyfusa. Dreyfus przesiedział poprzednio, jak wiadomo, kilka lat samotnie na Czarnej wyspie. —

Anglia. W Anglii narobiły powodzie spustoszeń na 1 milion marek przeszło. Miasta i wsie znajdują się w zachodniej Anglii pod wodą. Ludzi trzeba oknem wyciągać. Komunikacja kolejowa jest w rozmaitych miejscowościach przerwana. —

Holandya. Młoda, 20-letnia holenderska królowa Wilhelmina, wyjdzie za mąż dnia 7 lutego za księcia meklenburskiego, Henryka. —

Afryka. Do prezydenta Krügera, który przebywa obecnie w Holandyi, przybył brat dowódcy armii burkiej, Grower Botha, który powiada, że walka z Anglikami potrwa jeszcze lata całe i Burowie albo zwyciężą, albo wszyscy zginą, ale się nie poddadzą. Zaczyna im się też na każdym kroku uśmiechać szczęście. Udało im się podług najświeższych wiadomości przerzucić do Kaplandu 5 tysięcy wojska. Tam się połączą z współbraćmi swymi, którzy należą do Anglii, i będą przeciw Anglikom wspólnie walczyć. Anglicy bronili się, że się tak wyrazimy, rękami i nogami przed wtargnięciem Burów do Kaplandu, a to dlatego, że będą tam musieli posyłać świeże wojska. Co oni wobec tego zrobią, nie wiadomo. Wojska świeżego kilkadziesiąt tysięcy mieć muszą, a tu ludzi już nikąd dostać nie mogą. Biedni ci Anglicy. 300 tysięcy ludzi mają już w Afryce i nie mogą sobie poradzić z małym narodem, który razem z żonami i dziećmi nie liczy więcej, jak 100 tysięcy dusz. —

— Pokazuje się, że położenie Anglików w Afryce jest o wiele gorsze, aniżeli się do tego przyznają. Pomimo 300 tysięcy wojska są tak bezradni, że nie zdołali obstać nawet miejsc, o których wiedzieli, że niemi mogą Burowie przedrzeć się do Kaplandu. Co z tego wszystkiego jeszcze wyniknie, gdy się tam zjawi Dewet z trzema tysiącami swego bitnego wojska, nie wiadomo na razie. Swoją drogą cały świat zaczyna się Burami znówu żywo zajmować. —

Ameryka. Przewodnik katolicki na rok 1900 podaje ogólną liczbę katolików w Stanach Zjednoczonych na 10,129.677. Archidiecezja nowojorska ma ich największą liczbę, razem jest 825.000, potem bostońska z 610.000. Dalej następuje archidiecezja filadelfijska z 560.000, diecezja broklińska z 500.000. — W Stanach Zjednoczonych jest 14 arcybiskupów, 77 biskupów i 11.633 księży. Z tych 1.076 zakonników, a 860 świeckich. Ogólna liczba kościołów w Stanach Zjednoczonych ze stałymi proboszczami jest 7409, a liczba misji z kościołami jest 2940, czyli razem 9339 kościołów. —

Chiny. Posłowie państw europejskich w Chinach zgodzili się nareszcie na podyktowanie Chinom wa-

runków za morderstwa, popełnione na Europejczykach, szczególnie misjonarzach katolickich. Warunki te są: 1) Chiński książę ma przybyć do Berlina, aby przebłagać rząd niemiecki za morderstwo, spełnione na pośle niemieckim. Na miejscu morderstwa ma być postawiony pomnik, na którym w języku łacińskim, chińskim i niemieckim cesarz chiński wyraża swój żal, że zbrodnia została spełniona. 2) Książąt chińskich, winnych krwi rozlewu, spotkać ma kara jak najsurowsza. Egzamina państwowe przerwane mają być na 5 lat w miastach, w których się wydarzyły zaburzenia. 3) Japonia ma otrzymać dostateczne zadosyćuczynienie za zamordowanie kanclerza ambasady japońskiej. 4) Na wszystkich cmentarzach, na których shańbiono groby, wystawić ma rząd chiński pomniki w dowód żalu. 5) Dowóz broni i materiału wojennego jako też fabrykacja ich zostaje wzbroniona. 6) Rząd chiński zapłaci odszkodowanie stosowne wszystkim towarzystwom i osobom prywatnym, które przez zaburzenia poniosły szkody i ma zarządzić stosowne środki, aby wypłacenie było możliwe pod takimi warunkami, które mocarstwa przyjąć mogą. 7) Posłom w Pekingu przydzielona będzie stała straż, a dzielnica poselstw będzie obwarowana. 8) Fortece Taku jako też wszystkie pomiędzy Pekingiem a morzem leżące będą zburzone. 9) Wszystkie punkta ważniejsze pomiędzy Pekingiem a morzem obsadzone będą przez wojska mocarstw, aby zapewnić bezpieczeństwo handlowi itd. 10) W całym państwie przez przeciąg dwóch lat ogłaszane być mają plakatami proklamacje, grożące śmiercią każdemu, kto się przyłączy do wrogiego cudzoziemcom stowarzyszenia. Urzędnicy, którzy nie zdołają w swych obwodach zakroczyć zaburzeniom, będą usunięci i nigdy nie powinni otrzymać posady państwowej. 11) Rząd chiński przeprowadzi rewizję traktatów handlowych na korzyść cudzoziemców. 12) Ministerium chińskie ma zostać inaczej ukształtowane a ceremoniał dworski przy przyjęciu posłów ma być zmieniony według wskazówek mocarstw. Dopóki warunki te nie zostaną wypełnione, mocarstwa nie mogą oznaczyć terminu, w którym wojska swe wycofają z Pekinu. Nie ma już w tych warunkach mowy o ukaraniu śmiercią rozmaitych książąt i wielkich urzędników, którzy do morderstw chrześcian najwięcej się przyczynili. Rząd chiński nie chciał się bowiem na to zgodzić. Bardzo wątpić należy, czy Chińczycy i na powyższe warunki się zgodzą. Słychać, że cesarz chiński już zaprotestował przeciwko temu, ażeby posłowie mieli swą własną straż. Obawia się, ażeby z tej straży nie wyrodziło się z czasem wielkie wojsko, któreby rządowi chińskiemu bezustannie groziło. Dalej protestuje przeciwko znoszeniu fort. Powoli dowiemy się pewnie jeszcze więcej. Rząd chiński wie bardzo dobrze, że zgody pomiędzy mocarstwami

europiejskimi niema, że tej zgody nie było nawet przy układaniu powyższych warunków, więc się pewnie jeszcze mocno potarguje. Ma zaś w podobnych sprawach dużo cierpliwości i chętnie czeka. —

Rozmaitości.

— **Przypuszczanie kobiet do nauk medycznych i farmaceutycznych.** Niniejszem zwraca się uwagę stron interesowanych na ogłoszone w dzienniku rozporządzeń ministerjalnych, rozporządzenia z dnia 3 września 1900, l. 149 i 150 dz. u. p. a mianowicie: 1) odnoszące się do przypuszczenia kobiet do medycznych studiów i do doktoratu wszech nauk lekarskich, i 2) odnoszące się do przypuszczenia kobiet do nauk farmaceutycznych (aptekarskich). —

— **Właściwość władz w razie przedwczesnego opuszczenia roboty przez robotnika przemysłowego.** C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło reskryptem z 19 września 1900, l. 32.416, w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości i handlu z powodu pytania, który przepis § 85 ustawy przemysłowej ma być wykonywany przez władze przemysłowe, a który przez sądy co następuje: Wedle brzmienia § 85 ustawy przemysłowej przekracza robotnik przemysłowy, który bez ustawowej przyczyny robotę opuszcza, ustawę przemysłową. Prócz tego powstaje jeszcze zobowiązanie cywilne do wynagrodzenia szkody i może być robotnik zniewolony do odrobienia przez czas brakujący. Skutki tedy, wynikłe z powodu samowolnego złamania stosunku służbowego są dwojakie: z jednej strony ukaranie policyjne, z drugiej strony przymus odrobienia w postaci przymusowego odstawienia do roboty i obowiązek odszkodowania. Podczas gdy ukaranie za złamanie umowy przedstawia się jedynie jako skutek publiczno-prawny (policyjny) to przymus odrobienia na żądanie pracodawcy odnosi się wyłącznie do dopełnienia warunków umowy i należy do rzędu spraw t. j. sporów przydzielonych kompetencji sądów przemysłowych względnie zwykłych sądów. Ponieważ atoli tylko wyrównanie sporów przemysłowych a nie równocześnie kompetencja policyjno-karna została władzom sądowym przekazana, przeto postępowanie w sprawach przemysłowych policyjno-karnych pozostaje nadal zastrzeżeniem władzom przemysłowym, które każdą razą z urzędu mają wkraczać. —

— **Porwane przez orły.** W Polnera w Karpatach, zaszedł niezwykle wypadek porwania dziecka przez orły i rozszarpania go. Pewna chłopka poszła do lasu zbierać gałęzie i pod drzewem ułożyła kilkomiesięczne dziecko. Powróciwszy do niego znalazła tylko kawałki okrwawionego ciała, a za chwilę z szumem strasznym spadły dwa olbrzymie orły i porwawszy resztki ciała, uleciały w powietrze. Na krzyk kobiety zbiegli się

chłopi z wioski, dowiedziawszy się co się stało, porwali za broń i wdarli się na szczyt skały, gdzie mieściły się orle gniazda. Zranili strzałami jednego orła, inne uciekły. Na skale na śniegu znaleziono kości i głowę dziecka. —

— **Jaka jest wytrzymałość lodu?** Ludziom wydaje się zwykle, że lód musi być dosyć gruby, aby po nim bezpiecznie przejść można. Tymczasem to nie jest prawdziwe. Lód grubości dwu cali może dźwigać cały pułk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości 4 cali utrzyma kawalerię i lekkie armaty; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym może bezpiecznie przejść cała armia i tłumy ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali kładzione bywają szyny kolejowe a po lodzie dwostopowym krążą pociągi twarowe. —

— **Troje dzieci w koszarach.** Dobrze poradził sobie dobosz Bertin z Saint Ower we Francji. Oto — Bertin jest człowiekiem żonatym i ojcem trzech malutkich dziewczynek. Odbывая przymusową służbę, pozostawił chorą żonę wraz z dziećmi w domu. W tych dniach pojechał odwiedzić swoją rodzinę. Zastał żonę bardzo niezdrową i dzieci przez to zaniedbane. Nie chcąc pozostawić nadal rodziny swojej w tem opuszczeniu, Bertin ulokował żonę u krewnych, a dzieci zabrał ze sobą do koszar. Można sobie wyobrazić zdumienie władzy, skoro zobaczono, jak żołnierz Bertin wkroczył rezolutnie do koszar, trzymając na ręku półtoraroczną dziewczynkę i prowadząc jeszcze dwoje dzieci. Przerażony pułkownik tym nagłym przyrostem pułku telegrafował do ministra, co począć w tym wypadku. Minister odelegraflował, aby dać Bertinowi „nieograniczony urlop“ i wypuścić go z koszar. I tak Bertin powędrował do domu, niosąc znów na ręku swoje dziecko i prowadząc dwie starsze dziewczynki. —

— **Wychowana w chlewie.** W Campo di Pietra, obok Treviso, mieszkają małżonkowie Zoja wraz z pięciorgiem dzieci, z których drugie, około 19 lat licząca dziewczyna przez nikogo dotychczas nie była widzianą. — W podejrzeniu, że zachodzi tu jakaś zbrodnia, wtargnęli do pomieszkania karabinierzy i znaleźli w chlewie istotę, która nic w sobie ludzkiego nie miała. Schudzona i w strasznym stanie, broniła się dziewczyna gwałtownie, kłusząc karabinierów, którzy chcieli ją z chlewu wyprowadzić. Od roku 1882 żyła ona między świniami w chlewie. Wyrodnym rodziców aresztowano.

— **Zarząd Główny krak. Towarzystwa Oświaty ludowej** założył w miesiącach: wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu 1900 r. 25 nowych czytelni ludowych w gminach: Ruda kameralna, Wojakowa, Przyborów (Brzesko), Jeleń, Nawojowa, Góra (Chrzanów), Siedliszcze (Dąbrowa), Bystra, Grudowa (Gorlice), Rodatycze (Gródek), Morawka (Jarosław), Żurawno, Harłowa, Sięklówka, Nieglowice (Jasło), Baligród (Lisko),

Wola wadowska (Mielec), Żarnówka (Myślenice), Odrowąż, Bukowina (Nowy Targ), Babice (Przemyśl), Ostrów-Mikulic (Przeworsk), Ryglie (Darnów), Winniki (Żółkiew), Przyborów (Żywiec), Karwina (Frysztat, Śląsk austr.) Na ten cel wydano 3385 książek, wartości 2.672 Koron. — Nadto w grudniu uzupełnił Zarząd 21 dawniej założonych czytelni w gminach: Witkowice, Międzybrodzie (Biała), Buczków, Łapczyca (Bochnia), Myślachowice (Chrzanów), Pruchnik (Jarosław), Pisarzowa (Limanowa), Tuszów narodowy (Mielec), Bystra, Juszczyn (Myślenice), Zarzecze, Ulanów (Nisko), Wielogłowy (Nowy Sącz), Świlcza, Słocina, Jawornik polski (Rzeszów), Długie (Sanok), Klekowna, Gromnik (Tarnów), Krzeszowice (Wieliczka), Sucha (Żywiec). Ogółem założył Zarząd w r. 1900 32 czytelni bezpłatnych, a uzupełnił 114 dawniej założonych, przesyłając na ten cel 15.387 książek wartości 12.227 Koron. —

— **Chiny.** Rozległe pola dyamentowe znajdują się w państwie „niebieskim”, szczególnie w prowincji Chan-Tung. Dyamenty, którymi się posługują szklarze i robotnicy, wyrabiający porcelanę w Pekinie, pochodzą ze wspomnianej prowincji. Chińczycy wszakże ukrywają istnienie drogich kamieni w kraju z obawy, żeby nie zwrócić uwagi cudzoziemców na skarby. Sztuki szlifowania dyamentów nie posiadają Chińczycy i używają kamieni tylko jako ostrzy rylców; dyamenty, znajdujące się w ozdobach biżuteryjnych, pochodzą z innych krajów. W szczególności też sposób wydobywania Chińczycy dyamenty. Gdy jesienią ustają letnie deszcze, a strumienie i rzeki zawierające dyamenty wysychają prawie, wówczas mieszkańcy danej okolicy wchodzą w sandałach słomianych w koryta rzeczne, a spiczaste odłamki dyamentów czepiają się słomy. Gdy tacy poławiacze mniemają, że zabrali ich już dosyć, rzucają sandały na jeden stos i podpalają je; następnie podpalą popiół i wydobywają zeń dyamenty. Ponieważ kamienie te służą im tylko za ostrze u rylca, przeto większe bryłki rozdrabniają. Rząd chiński nie popiera bynajmniej eksploatacji pól dyamentowych, oraz wogóle górnictwa, uważając rolnictwo za jedyny, odpowiedni sposób zarobkowania dla ludu. Lud zaś sprzeciwia się uprawianiu górnictwa z obawy przed smokiem, który jakoby drzemie pod ziemią, możnaby go więc obudzić, a wtedy trzęsieniem ziemi ukarałby zuchwalców, którzy mu spokój zakłócili. —

— **Najstarsze drzewa na świecie.** W okolicach Jerozolimy pokazywane są zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycji z czasów przyścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liściem i stosunkowo trzymają się dobrze. Botanicy niemieccy utrzymują wszakże, iż starszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos (Mała Azja). Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego niemieckiego, liczy

około 2900 lat. Podanie głosi, iż znakomity Hippokrates, który urodził się na wyspie Kos, siadywał ze swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. W pobliżu dęba znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś jej mieszczą się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa, Dąb mierzy dziewięć metrów w obwodzie u dołu pnia a trzy jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią.

— **Kąpiele w kraterach wulkanów** Kąpiele takie istnieją w Meksyku i Kalifornii, a uważają je za bardzo korzystne dla zdrowia. Wulkany tamtejsze są dawno już wygasłe, w ich kraterach znajduje się chłodny, jak lód, gęsty ił, który ma posiadać własności lecznicze. Wulkanów kuracyjnych jest w Meksyku i Kalifornii bardzo dużo; w samym okręgu Mendocino na przykład znajduje się ich 25. Sposób brania w nich kąpeli jest bardzo prosty, ale też dość niewygodny i niebezpieczny. Nad dołem, zawierającym ów błotnisty ił, kładzie się młode drzewo ociosane z gałęzi na poprzek w ten sposób, że oba jego końce leżą na twardej ziemi. Pacjent rozbiera się, czołga się po drzewie aż do jamy zawierającej ił, poczem trzymając się obu dłońmi silnie drzewa, opuszcza się w dół, zanurza się po szyję w błocie iłowem i używa kąpeli w ciągłym strachu o to, że drzewo może mu się wysliznąć z ręki, a wtedy on utonie na wieki w głębi wulkanu. —

— **Gąbki.** Dziennik angielski „Knowledge” zamieszcza zajmujący artykuł Mr. Lydekka o handlu gąbkami. Gąbki rosną w morzach, gdzie temperatura i inne warunki są korzystne, we wszystkich głębokościach od 350 do 150 metrów. Najlepsze gatunki i największa ilość gąbek pochodzi z morza śródziemnego, z bliskości Grecji i wysp tureckich Dardanelów, aż do morza Marmora, Smyrny i Cypru. Znajdują się także wzdłuż brzegu egipskiego, Tunisu i Trypolis, ale im więcej zbliża się wybrzeże Algeryi, tem gąbki stają się grubsze, choć na wschodzie Malty są najlepsze. W morzach pozaeuropejskich gatunek gąbek jest tak lichy, że ich nie poławiają. Główny targ na gąbki był dawniej w Tryeście, a teraz przeniósł się do Londynu, gdzie w roku sprzedaje się do 880.000 kg, w wartości około 5½ mil. franków. Wydobywane są gąbki przez nurków lub też siecią, albo harpunami, które jednak często uszkadzają towar. —

— **Olbrzymi kasztan.** Na górze Etnie rośnie kasztan, mający 63 m obwodu. Kolosalny pień w części już spróchniał i służy za mieszkanie. Przez otwór we wnętrzu jego mogą dwa wozy obok siebie przejechać. Nazywają to drzewo: „castagna di cento-cavalli”, to jest „kastan stu koni”, gdyż królowa Joanna Aragońska zaskoczona na Etnie przez burzę, schroniła się pod jego konary wraz z orszakiem, w którym było sto osób na koniach. —

Piśmiennictwo.

— Treść zeszytu „Ogrodnictwa“ z stycznia 1901 r.:

E. Janczewski: Joanna Dark (Jeanne d'Arc) (z rycinami). — J. Brzeziński: Wpływ szczepienia na podkładkach karłowych na owocowanie drzew (c. d.). — J. Trzebiński: O grzybku owocowym (Fusicladium) (z ryc.). — J. Brzeziński: Jarmuż (z ryc.). — B. Malecki: Rośliny pnące i wijące (z ryc., c. d.). — Ks. Antoni Głodziński: Zużytkowanie owoców do wyrobu win owocowych (c. d.). — Korespondencja. Z wystawy w Paryżu. — Sprawozdanie z wystawy sadowniczej we Lwowie. — Wystawa owoców w Tarnopolu. — Ze spraw ogrodniczych. Nasz dobór wzorowy na wystawie paryskiej. — Tow. ogrodnicze w Tarnowie. — Posiedzenie Tow. ogrodniczego krakowskiego. — Kronika. — Ceny produktów ogrodniczych w Krakowie. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Sdostrzeżenia meteorologiczne. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Z duchowieństwa. Administracya probostwa w Goleszowie powierzoną została ks. Linzerowi, proboszczowi w Puńcowie.

— W IV kuryi wybrany został posłem dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna, otrzymawszy 334 z oddanych 588 głosów. O tym wyborze piszemy we wstępnym artykule. —

— W III kuryi, to jest miejskiej, odbyły się wybory w piątek.

— Panu Chlebutzowi z Żukowa odpowiadamy na jego afisz co następuje: List, który wydrukowaliśmy, rzeczywiście z Cieszyna otrzymaliśmy i możemy mu w oryginale dostarczyć, bośmy go zachowali. Po tym liście otrzymaliśmy jeszcze tem samym pismem pisany drugi list też z podpisem pana Chlebutza, w którym tenże donosi nam ponownie, że na pewno wybranym zostanie. I ten list możemy Panu przesłać. —

— Na „Gwiazdkę“ dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie nadeszły w dalszym ciągu następujące datki: ks. Dudek, proboszcz w Boguminie 2 K; ks. Karowski, proboszcz w Goleszowie 2 K; pani Rybkowa w Cieszynie 2 K; Herman Guthertz z Parmy we Włoszech 2 K; ks. Kanonik Babraj z Krakowa 5 K; ks. dr. Kulinowski z Krakowa 3 K; razem 16 K. Panna Wanda Mastalska z Krakowa różne rzeczy do ubrania dla dzieci. Za powyższe datki składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“. Komitet gwiazdkowy. *Marya Dyboska*. Cieszyn, dnia 10 stycznia 1901. —

— Najwyższe rozporządzenie. Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższem rozporządzeniem z dnia 10 listopada 1900 najlaskawiej zezwolić p. Józefowi de Portenschlag'owi, naczelnikowi stacyi i przełożonemu gminy Bogumin dworzec, przyjąć i nosić krzyż rycerski orderu papieskiego św. Grzegorza oraz

p. Fryderykowi Kretschmanowi, starszemu nauczycielowi w Dąbrowej papieski krzyż honorowy „*Pro Ecclesia et Pontifice*“. —

— Uroczyste otwarcie „Polskiego Domu Narodowego“ w Cieszynie nastąpi w niedzielę, dnia 20 stycznia 1901. Program: 1) Uroczyste otwarcie o 12 godzinie w południe. 2) O 2 godzinie wspólny obiad. 3) Wieczór przedstawienie teatralne artystów teatru krakowskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Bliższe szczegóły programu zostaną osobno ogłoszone. Wszystkich Szanownych rodaków prosimy gorąco, aby w uroczystości otwarcia jak najliczniejszy wzięli udział. Wydział „Polskiego Domu Narodowego“ w Cieszynie. —

— Towarzystwo „Jedność“ zwołuje w niedzielę, dnia 13 stycznia 1901 r. Walne zebranie członków o 4 godz. popołudniu do lokalu Tow. w Domu Polskim. Ze względu na ważność spraw organizacyjnych, które będą przedłożone, jest w interesie samych członków jak i Tow., żeby każdy z pewnością raczył przybyć — o co uprzejmie uprasza Wydział. — Równocześnie podajemy do wiadomości Szan. p. t. członkom i publiczności, iż Tow. „Jedność“ w Cieszynie przeniesionem zostało z dniem 1 stycznia 1901 r. do Domu Polskiego. (Lokal znajduje się na dole obok poczty). Upraszamy zatem wszystkich interesowanych tamże się zgłaszać. — Zaś wszelkie listy, korespondencje, przesyłki i czasopisma prosimy o łaskawe nadsyłanie pod adresem: Tow. „Jedność“ w Cieszynie (Dom polski). —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: Wydział gminny w Ustroniu zebrał na rzecz „Macierzy“ następujące datki: P. Jerzy Janik 5 K., Kółko pedagogiczne 5 K., p. Jerzy Michejda 3 K., p. Paweł Matula 3 K., p. Stefania Müllbauer 1 K., p. Jan Glajcar 2 K., p. Franciszek Wórzeczek 1 K., p. A. Broda 2 K., p. Jan Poucza 1 K., p. Ludwika Michejda 1 K., p. Jerzy Śliwka 2 K., p. Jerzy Goryczka 2 K., p. Jan Tomiczek 1 K., p. Paweł Lipowczan 1 K., p. Jerzy Kozieł 1 K. i Paweł Drozd 1 K., razem 33 K.; p. Jerzy Michejda w Ustroniu 2 K.; p. Piotr Guziur w Cierlicku, zebrane przy pogadance 5 K. 4 h.; p. Julian Sykała, inżynier w Łazach 2 K.; Powiatowa Kasa oszczędności w Myślenicach 99 K. 80 h.; p. Ludwik Żagan, kierownik szkoły w Wielkich Górkach 4 K.; p. W. Gołąb, prokurator państwa w Trawniku 30 K.; p. Franciszek Sypowski, radca sądu krajowego w Andrychowie 8 K.; p. Jan Szymeczek, adjunkt sądowy w Jordanowie 6 K.; Młodzież polska w Bochni 8 K. 20 h.; na ręce p. Aleksandra Kwiatkowskiego w Charkowie złożono: p. Jadwiga Sokołowska 5 r., p. Mikołaj Sokołowski 5 r., p. M. K. 1 r., p. Aleksander Kwiatkowski 15 r., p. Gustaw Rosenblum 15 r., p. W. Kwiatkowski 1 r. 25 kop., p. J. Różycki 3 r., p. St. Nowicki 3 r., p. L. Pod-

hajecki 3 r., p. Fr. Kozłowski 3 r., ks. Wagner 1 r., ks. Obrocki 1 r., p. D. Masło 1 r., p. Roszkowski 2 r., p. Duczumiński 1 r. 5 kop., p. B. Moszycki 3 r., p. C. K. 1 r., p. St. K. 2 r., p. W. P. 2 r., p. M. P. 1 r. i p. Helena Kwiatkowska 70 kop., razem 70 rubli = 177 K. 65 h.; p. Franciszek Lipa na Bobrku 2 K.; p. Antoni Poloczek w Skoczowie 2 K.; p. Jan Żbel w Skoczowie 1 K.; za pośrednictwem p. H. Filasiewicza przez p. Czerwińskiego w Warszawie: M. Z. 1 r., p. Barney 1 r., p. Wagliński 50 kop., p. Czerwiński Konstanty 1 r., F. S. 1 r., J. K. 50 kop., R. Z. 30 kop., W. Sz. 50 kop., p. L. Hafn. 50 kop., T. B. 50 kop., H. 15 kop., Gz. 50 kop., razem 7 r. 45 kop. = 18 K. 60 h.; p. Jerzy Buzek w Końskiej 2 K.; p. Imię Jędrzej, urzędnik Wydziału krajowego we Lwowie, przez p. A. Augustyna 2 K. 20 h.; dr. Wydrychiewicz Bronisław w Krakowie 2 K.; ze skarbonki w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie 84 h.; p. Tomasz Bury w Cieszynie 2 K.; p. Karol Friedel, krawiec w Niem. Lutyni 2 K. Redakcja „Teki” we Lwowie ze składki 6 K. —

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie:** P. Józef Zagrodzki, inspektor: imieniem Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu: czysty dochód z wieczorku urządzanego w 200-rocznicę urodzin ks. Stanisława Konarskiego 32 K. —

— **Nowa ustawa o swojszczyźnie.** Z dniem 1 stycznia 1901 r. zaczęła obowiązywać nowa ustawa o swojszczyźnie, mocą której każdy obywatel państwa austriackiego, który przez lat 10 bez przerwy w jednej miejscowości przebywał, ma prawo przynależności do tejże gminy. —

— **Do ćwiczeń w obronie krajowej** zostaną w r. 1901 powołani: Przy piechocie obrony krajowej rezerwiści, którzy 2 lub trzy lata służyli a to z lat następujących: z r. 1893 i 1894 do 2 ćwiczenia; z r. 1895 i 1896 do 3 ćwiczenia i z r. 1897 i 1898 jak najmniej rezerwa zapasowa z r. 1900 do 1 ćwiczenia, a rezerwa zapasowa z r. 1897 do drugiego ćwiczenia, dalej rezerwiści w r. 1900 asenterowani przeniesieni do obrony krajowej z c. i k. wojska, wreszcie ci, którzy mają uzupełnić jedno ćwiczenie. —

— **Losowanie dla poboru wojskowego w roku 1901 w Cieszynie.** Celem ustanowienia porządku, według którego popisowi, urodzeni w roku 1880 w razie ich asenterowania mają otrzymać swe przeznaczenie i przydzielenie, odbędzie się stosownie do §§. 32 i 34 przepisów o służbie wojskowej I. część losowanie we wtorek dnia 8 stycznia 1901 przedpołudniem o godzinie 9 na 2 piętrze w kancelarii l. 3 tutejszego starostwa powiatowego. —

— **Pozwolenie do zbierania składek.** 1) C. k. śląski Rząd krajowy zezwolił konwentowi Elżbietanek w Cieszynie na zbieranie składek w księstwie śląskiem w

r. 1901 na cel budowy szpitala w Cieszynie. 2) C. k. starostwo w Cieszynie zezwoliło gminie Krasnej przy Cieszynie na zbieranie składek w powiecie cieszyńskim na pierwsze półrocze r. 1901 na cel budowy kaplicy cmentarnej. —

— **Nadanie prawa publiczności dla nowo urządzanego śląskiego szpitala w Opawie.** W porozumieniu z śląskim Wydziałem krajowym udzielił c. k. śląski Rząd krajowy wskutek reskryptu z 27 listopada 1900, l. 24302, nowemu, w miejsce dotychczasowego szpitala dra Heidricha w Opawie wstępującemu, śląskiemu szpitalowi w Opawie prawo szpitala publicznego, poczynawszy od 1 grudnia 1900 i ustanowił takse za leczenie w tym szpitalu w I klasie 10 Koron, w II klasie 6 Koron a w III klasie 2 Korony od głowy i dnia. —

— **Wolne poszukiwanie górnicze.** Arcyksiążęca kameralna Dyrekcja w Cieszynie zgłosiła wolność poszukiwań górniczych na podstawie zezwolenia na poszukiwania z dnia 28 grudnia 1859, l. 2411, w gminie Pietwałd, okręg Bogumin i postawiła znaki szurkowe tam, gdzie się parcele 575/1 — 577 z parcelą 1119 i parcela 644 z parcelą 642 stykają. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc grudzień 1900.** Wkładki 624 stron wynosiły 266.434 K 95 h. Odsetki za II półrocze 196.953 K 83 h. Zwrócono 557 stronom 247.579 K 53 h. Włożone kapitały 8529 stron wynosiły z końcem grudnia 1900 r. 10.980 144 K 91 h. —

— **Śmierć w płomieniach.** W Bielsku w baraku budowlanym budowniczego Korna wybuchł pożar, przyczem 17 osób zginęło w płomieniach. —

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 13 stycznia 1901 urządza „Czytelnia katolicko-ludowa” w Jabłonkowie w własnej sali Wieczerek, na który Szan. Państwo najuprzejmiej zaprasza. Program następujący: 1) Wiek XIX. Wiek XX. (Żywy obraz) i Deklamacja. 2) Wymównik. Obrazek wiejski w trzech aktach ze śpiewami, przez Piotra Kołodzieja. 3) Gra na fortepianie. 4) Deklamacja. 5) Dwunastoletni Jezus w kościele. (Żywy obraz.) Początek o godzinie 1/4 popołudniu. Cena miejsc: W pierwszych rzędach po 70 hal., w następnych po 60 hal., miejsca dla stojących po 40 hal. Karty można nabyć przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na cele Czytelni. —

— **Z Markłowic.** Na mocy Najwyższego upoważnienia Jego Apostolskiej Mości udzieliło c. k. Ministerstwo oświaty i nauki gminie naszej pozwolenie, że nasza szkoła ludowa na pamiątkę jubileuszu 50-letniego panowania Najwyższego, używać może nazwę: „Szkoła Jubileuszowa cesarza Franciszka Józefa”. —

— **Z Michałkowic.** Gmina Michałkowice ma przeszło 5000 ludności, z której większą połowę stanowi napływowa ludność polska z Galicji; gmina ta ma obecnie 2 gminne szkoły, a to 5-klasową szkołę

czeską a 8-klasową niemiecką, w których dzieci polskie urzędownie na Czechów się przerabiają; pod tym względem oczywiście szkodliwszą jest szkoła czeska, bo w niemieckiej potrzymują dzieci w potocznej mowie przeciw mowę polską. Zresztą szkoła niemiecka służy więcej dla licznej tu osiadłej ludności żydowskiej i dla kilku rodzin niemieckich. W tych stosunkach dążyła tutejsza ludność polska do tego, aby uzyskać szkołę z językiem polskim wykładowym, i w tym celu wniosła z początkiem lutego r. 1900 podanie do Rady gminnej opatrzone blisko 100 podpisami, domagając się w nim szkoły z polskim językiem wykładowym. Rada gminna uznając słuszność prośby, z końcem lutego zr. przychylnie załatwiła. Ta ale zupełnie słuszna i chwalebna uchwała niepodobała się kilku zanadto gorliwym agitatorom czeskim, którzy spowodowali to, że uchwałę zamiast przedłożyć c. k. Starostwu we Fryszcie i Radzie szkolnej okręgowej tamże, zarzucono gdzieś między aktami w gminie, a ludność daremnie cieszy się myślą o polskiej szkole, i cierpliwie dalszych dochodzeń ze strony c. k. Starostwa wyczekiwała. Gdy ale marzec i kwiecień a nawet maj do połowy minęły, udali się wysłańcy zniecierpliwionej polskiej ludności do Wielmożnego Pana Starosty, prosząc o przyspieszenie tej sprawy, który ale wyjaśnił tymże, że nic podobnego do tutejszego Starostwa jeszcze nie wpłynęło! Powróciwszy do domu, upomniano się w urzędzie gminnym, gdzie po niedługim poszukiwaniu odnaleziono owe podanie wraz z uchwałą gminną zamkniętą w oguiotrwalej kasie. Następnego dnia przedłożono je tedy c. k. Starostwu, które w krótkim czasie dochodzenie na miejscu wdrożyło, a gdy przy tem udowodniono, że przeszło 70 dzieci polskich jest w gminie do szkoły przynależnych, których rodzice domagają się nauki polskiej, postanowiono, że ma być założoną szkoła polska na koszt gminy początkowo z jedną klasą, a z rokiem przyszłym, z dalszą klasą. To komisyjne ustanowienie zatwierdziła obecna Rada gminna jednogłośnie, i c. k. Starostwo we Fryszcie przedłożyło takowe c. k. Radzie szkolnej krajowej w Opawie, gdzie wskutek różnych przeciwności i z różnych powodów, kilka miesięcy się przeleżało, nim zatwierdzonem zostało. Tymczasem rozpoczął się i rok szkolny a owi agitatorzy czescy latali jak opętani między ludnością polską i straszili, że muszą dzieci oddać do szkoły czeskiej, bo polskiej niema, a dzieci w ustawowym wieku muszą być zapisane do szkoły i do niej uczęszczać, a ponieważ obecnie jest kurs „zgody polsko-czeskiej“ więc muszą do szkoły czeskiej się zapisać. Tym sposobem zegnano dosyć pokaźną liczbę dzieci polskich do szkoły czeskiej, do której mało czeskich dzieci chodzi, bo właściwie Czechów w tutejszej gminie mógłby na palcach policzyć, więc i czeskich dzieci brak. Niemieckie i żydowskie rodziny zapisały swe dzieci do niemieckiej szkoły. Nareszcie po długim wyczekiwaniu

nadebodzi w listopadzie polecenie c. k. Starostwa na mocy uchwały c. k. Rady szkolnej nakazujące otwarcie szkoły polskiej i zdawało się że już jesteśmy u brzegu! Ale agitatorzy widząc się zagrożonymi w swym bycie, gdyby powstała polska szkoła, wyzyskują niedoświadczenie obecnego przełożonego gminy, i udaremniają otwarcie szkoły pod tym pozorem, że nie ma odpowiedniego lokalu dla pomieszczenia szkoły polskiej, co ale nieprawdą jest. Oprócz tego nie postarano się ani o ławki ani też inne przyrządzenia do szkoły, nawet o sprowadzeniu nauczyciela się nie myśli. Owszem chętni są oni tem, że mimo rozkazu c. k. Starostwa jak długo oni zechcą, tak długo szkoła polska u nas nie powstanie! Zapytujemy więc, kto obecnie rządzi w Cieszyńskim? Rząd krajowy, względnie Rada szkolna krajowa, czy nasi czescy agitatorzy? Niniejszem zwracamy się do naszych polskich posłów, aby naszą sprawę jak najprędzej wzięli do rąk, i postarali się o zmuszenie gminy do wykonania prawomocnie przez Władze nakazanego otwarcia w naszej gminie polskiej szkoły ludowej. A jeżeli tego nasi posłowie nie uczynią, to ich potem oddamy pod sąd całego narodu polskiego. *Kilkanaście podpisów.* —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 5 stycznia: hektolitr pszenicy (— kilo) — K — h; żyta (— kilo) — K — h; jęczmienia (68 kilo) 9 K 40 h; owsa (48 kilo) 6 K 50 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 92 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konic. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Największy skład mebli
kompletnych urządzeń dla izb wszelkiego stylu
i z najświetniejszych fabryk mebli, tudzież obfity skład
oryginalnych maszyn do szycia
wszelkich systemów i części składowych, sprzedaje najtaniej
(także na raty) fabryczny skład
Michał i Rammholz w Cieszynie,
Saska kępa nr. 31.

Filia frysztacka
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Fryszcie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thal obok szkoły)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkłádki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

„Kurjer Lwowski“

pod redakcją

Henryka Rewakowicza

rozpoczynający z dnem 1 stycznia r. 1901 dziesiętnasty rok istnienia, wychodzić będzie nadal pod dotychczasowymi warunkami.

„KURJER LWOWSKI“ wychodzi nie tylko w dni powszednie, ale i świąteczne, dając razem swym prenumeratom 363 nr. rocznie.

Co tygodnia wychodzi

bezpłatny dodatek powieściowy

w formie książkowym.

Co niedziela daje „KURJER LWOWSKI“ bezpłatny dodatek literacki p. t.:

„Tydzień“

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

W dziale beletrystycznym drukować będziemy po Nowym Roku nowe: Elizy Orzeszkowej, Ostoji Sawickiej, Wł. Orkana, Włodzimierza Jarosza, J. Turczyńskiego, dłuższe powieści: Józefa Nowińskiego „Życie i marzenie“, Władysława Rajmonta: „Chłopi“, i Władysława Orkana: „W Roztokach“.

Nadto w „Tygodniu“, który obok utworów beletrystycznych zamieszcza artykuły z zakresu historii, nauk społecznych i przyrodniczych, sprawozdania z ruchu literackiego i t. p., będziemy drukowali prace: prof. B. Dybowskiego, A. Dygasińskiego, A. Sygietyńskiego, W. Daleckiej, A. Morzkowskiej, Wł. Studnickiego i wiele innych.

Nowi prenumeratorem otrzymają bezpłatnie początek powieści Konara: „Panny“ i powieści Jiraska: „Chodowie“; na przesyłkę pocztową dopłacają prenumeratorem, mieszkający na prowincji, 10 ct.

„KURJER LWOWSKI“ wychodzi dla Lwowa rano o godzinie 7^{1/2}, a na prowincję wysyła się w wieczornym wydaniu nocnymi pociągami, informuje przeto jak najszybciej o biegu wypadków.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie (złr. 90) 1 K. 80 h. Z przesyłką pocztową miesięcznie (złr. 135) 2 K. 70 h., kwartalnie (złr. 4) 8 koron.

Kalendarz „Kurjera Lwowskiego“ na rok 1901

zawierający 12 arkuszy druku, nabywać mogą prenumeratorem za (20 ct.) 40 h. z przesyłką pocztową.

Prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ nabyć mogą po cenie zniżonej

S. Orgelbranda Encyklopedyę powszechną.

Encyklopedia ta w nowym opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuarkusowymi. Dotychczas wyszło 8 tomów. Prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ otrzymają pierwszy zeszyt Encyklop. bezpłatnie, a za dalsze płać po cenie wyjątkowo niskiej: we Lwowie za zeszyt (22 ct.) 44 h., a na prowincji z przesyłką pocztową za zeszyt (25 ct.) 50 h.

Prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej (40 ct., 80 h. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t.:

NOWE MODY.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Najpiękniejszym kalendarzem na rok 1901 jest

„Kalendarz Katolika“,

który zawiera nadzwyczajnie zajmujące powieści, opowiadania, wiersze, artykuły naukowe, fraszki i gry. Dodatki do kalendarza są następujące: Kalendarz ścienny, kalendarz kieszonek, obraz przedstawiający cudownego Pana Jezusa z Sewilli, świętą Rodzinę z kościoła w Kaliszu, najprzewiel. Biskupa Sufragana ks. Marxa i najslawniejszego poetę polskiego Sienkiewicza. Cały kalendarz pełen pięknych obrazków.

Cena 30 centów.

Główny skład w księgarni E. Feitzinger'a w Cieszynie.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	"
Cieszyn	P. Jurek Jan	Będowice dolne
Cisownica	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Frysztat	P. Adolf Koutnik	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Husów	P. Jan Szwietnia	"
Jablónków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazankowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawsie	P. Jan Steffek	"
Ogrodnica	P. Andrzej Hess	w miejscu
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszynie)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stonawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzynieć
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Drógaler	"
Ropica	P. Franciszek Halfar	Cieszyn
Skoczów	P. Jan Szygnt	"
Strumień	P. Jerzy Obracaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Lomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	Sucha górna
Szumbar	P. Jan Krygiel	Będowice dolne
Trzynieć	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	w miejscu
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cieńciała	Strumień
Zarzecz	P. Alojzy Vašica	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Strumień
	P. Jan Przewoźnik	w miejscu
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Księgarnia, skład i wypo-
życzalnia nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poszukuje

pomocnika.

1901

Kalendarze K. Miarki.

180 000 egzempl.	50 000 egzempl.
------------------	-----------------

Kalendarz
Maryjański

z dodatkami:

1. obraz kolorowy „Ojciec nasz“;
2. obraz kolor. „Husarz polski“;
3. „Uczczenie Dzieciątka Jezus.“
4. Kalendarz ścienny na kartonie.

Cena 70 hal.

Paczka 5 cio kil. mieszcząca
20 egzpl. za 10 koron franko.

Kalendarz
Św. Rodzina

z dodatkami:

1. obraz kolorowy „Matka Boska jako nauczycielka“;
2. Kalendarz ścienny na kartonie.

Cena 60 hal.

Paczka pocztowa mieszcząca
24 egzpl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryjańsk. i 12 Św. Rodziny za 9 koron 80 hal. franko.

Kalendarz rzymsko- i grecko-katolicki, dział informacyjny dla
Austrii, dokładny spis jarmarków dla Galicji i Słuzka austriackiego.

Do nabycia w wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa:
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai D.-S.)
albo też w księg. Kubaczki i Łanga w Białej (Galicja.)

Jean Brunzke

Fabryka maszyn w Cieszynie, przy dworcu kolejow.



Wyrabia i dostarcza dla rolników: Młocarnie, kieraty, sieczkarnie, żarnaki ręczne i kenne, pompy, żelazne dla młynów, tartaków, gorzelni; transmisje, łoża stropowe i ściennie, koła pasowe i zębate, sztorcowe i stożkowe, maszyny parowe. Magle angielskie. — Naprawy maszyn rolniczych wykonuje się dokładnie i tanio.

Obuwie.

Kto chce nabyć *dobre i trwałe obuwie* każdego braku, jakoteż *kamasze*, ten niech kupi takowe w składzie obnwa, ulica Konwiktowa nr. 6, dom dra Demla w Cieszynie.

Zamówienia i reparatury jak najtaniej. O liczne zamówienia prosi Franciszek Guziur.

Nigdzie nie można tak tanio kupić jak u
B. Grünbaum'owego syna.

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

poleca:

Prost, rasz, kamgarn na suknie.
Galonki, złote i srebrne borty i sznurki na suknie.
Żywotki złote, srebrne, mieszane, zielone na suknie.
Satyn, atlas, kamgarn i jedwab na fartuchy.
Jedwabne i tureckie chustki na głowę podług najnowszej mody.
Perkal, batyst, lin na koszule i na kabotki.

Tacle, limieczki, przedniczki, przyramki i lemce do kabotek i koszulek, białe, czarne i czerwone.

Cajgi i sztofy nierozerwalne na ubrania męskie.
Karton biały i oxford na koszule i na płachty.
Cychy, sypowiny, modrzeńce.

Wience i kwiatki na wesela w największym wyborze.

Rzeczy dla umarłych i dla noszących żałobę po umiarkowanych cenach.

Za dobrą miarę, doborowy materiał i uprzejmą obsługę ręczy mój sklep, istniejący 40 lat.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie 8 K
 półrocznie 4 „
 kwartalnie 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” we Frysktacie, Śląsk austriacki.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 19 stycznia 1901.

Nr. 3.

Prosimy jak najuprzejmiej o odnowienie przedpłaty; szanownych abonentów, zalegających z prenumeratą, prosimy usilnie o wyrównanie zaległości, bo i my nasz rachunek w drukarni zapłacić musimy. Dla ułatwienia zapłaty załączamy szanownym odbiorcom, zalegającym z prenumeratą, czeki pocztowe.

Wydawnictwo.

Na uroczyste otwarcie „Domu Polskiego” w Cieszynie,

dnia 20 stycznia 1901.

Sursum corda! — wzniesmy serca
 Ku niebiosom — rozpacz precz!
 Niech umilknie przeniewierca —
 Wątpić — jest to słabych rzecz!

Myśmy silni duchem Wiary
 W świętą sprawę drogą nam,
 Ufaj, że niewoli stary
 Gmach już runie z szczytem bram.

Myśmy silni i Nadzieję
 Stoją w młody życia kwiat,
 Tusząc, że za lat koleją
 Nowy dla nas wkrześnie świat.

Myśmy silni i Ojczyzny
 Tej Miłością, której cześć
 Niech zaświadczą szczytne blizny,
 Gdyśmy za nią krew szli nieść.

Te trzy wzniosłe ideały
 W „Domu Polskim” święty schron
 Będą mieć, stąd będą brały
 Soki życia w przyszły plon.

Tu myśl polska jasnym zniczem,
 Płonąć będzie w późny czas;
 Tu przed świętem jej obliczem
 Nigdy nie zabraknie nas.

Tu się krzepić będziemy razem,
 By w nas nie zmarł polski duch;
 Tej łączności „Dom” wyrazem;
 Hasłem jego: życie — ruch!

Tu różnicy niema stanów,
 Tu jest jeden polski stan,
 Co cześć będzie swych kapłanów
 Narodowych — kmięć i pan.

A więc w górę serca, czoła,
 Wszak dziś święcim „Polski Dom”!
 Przezeń Przyszłość do nas woła:
 Nie zginiecie — koniec łzom!

X.

Jubileusz Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz, najznakomitszy dzisiaj powieściopisarz polski, autor powieści „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Pan Wołodyjowski”, „Krzyżacy” i wielu innych, które każdy Polak czytać powinien, obchodził w grudniu 1900 dwudziestopięcioletni jubileusz swojej pracy pisarskiej. W dniu uroczystości bardzo wiele ludzi zjechało się do Warszawy, aby osobiście oddać hołd znakomitemu pisarzowi. Ze wszystkich stron Polski, z Królestwa polskiego, Litwy, Podola, Poznańskiego czyli Wielkopolski, Śląska górnego (pruskiego) i dolnego (austriackiego), wysłano do jubilata mnóstwo listów i telegramów z gorącymi życzeniami. Jubileusz Sienkiewicza stał się wielką uroczystością narodową. Cała Polska, wszyscy ludzie, mówiący po polsku, chlubią się tem, że mamy pisarza polskiego, którego z upodobaniem sami czytamy i który ma wielką sławę w Europie, bo powieści jego tłumaczą na wszystkie języki. Nawet Niemcy, których niegodziwość w stosunku do Polaków Sienkiewicz przedstawił świetnie w powieści pod tytułem „Krzyżacy”, tłumaczą jego książki.

Ponieważ Sienkiewicz nie mógł osobiście każdemu dziękować za życzenia i pamiętać o nim, więc też umieścił w gazetach takie pismo, które tu w całości powtarzamy:

Wszystkim okolicom kraju, wszystkim miastom, wszystkim instytucjom naukowym i społecznym, klubom, redakcyom, oraz wszystkim osobom prywatnym, które czy-
 nem lub słowem raczyły wziąć udział w obchodzie jubileuszowym mojej dwudziestopięcioletniej pracy piśmienniczej,

przesyłam wyrazy najserdeczniejszej podzięk i najgorętszej wdzięczności.

Henryk Sienkiewicz.

Podziękowanie to Sienkiewicza odnosi się także do tych, którzy z Księstwa Cieszyńskiego posłali mu życzenia. W warszawskiej „Gazecie polskiej” wydrukowano listy do Sienkiewicza, jeden z Istebnej, podpisany przez Jana Juraszka, prezesa Kółka rolniczego i biblioteki i radnego gmińskiego, Pawła Juraszka, przełożonego gminy i radnych, Tomasza i Jana Leger-skich, i drugi z Końskiej, podpisany przez Pawła Franka, stróża kolejowego, Jana Tomaszka, ceglarza, Franciszka Maryniaka, bronzownika, Józefa Cińciałę, stróża kotłowni parowych, Jana Sciskałę, L. Porosza, Jana Cińciałę i G. Hławiaka. Telegramy do Sienkiewicza wysłano z Cieszyna od grona profesorów gimnazjum polskiego, od Czytelni ludowej, od towarzystwa gimnastycznego „Sokół” i od towarzystwa Domu polskiego, a wreszcie od członków zgromadzenia „Macierzy”. — Z Bogumina od tamtejszej Czytelni

Kiedy przed kilku miesiącami ks. Dudek z Bogumina i ks. Karowski z Golezowa byli w Warszawie, to się widzieli także z Sienkiewiczem, który ich się wypytwał gorąco o sprawy śląskie, o rozwój tutejszej ludności pod względem narodowym i o krzywdy, jakie ludność polska na Śląsku musi znosić od Niemców.

Z Górnego Śląska adres do Sienkiewicza zawiózł do Warszawy redaktor „Gazety Opolskiej” p. Bronisław Koraszewski. Adres Księstwa Cieszyńskiego zostanie jeszcze wysłany, skoro tylko zostaną zebrane podpisy. Arkusze z podpisami należy odsyłać do profesora ks. Londzina w Cieszynie. —

Wybory w Austrii.

Ubiegły tydzień dostarczył Radzie państwa stukilkudziesięciu nowych posłów, tak, że już trzy czwarte Izby są wybrane, a od dziś za tydzień cała już Izba będzie w komplecie. W Czechach ponieśli Młodocześni także przy wyborach z kuryi z gmin wiejskich dotkliwą klęskę, gdyż stracili sześć z piastowanych poprzednio mandatów. Mandaty te zdobyło nowe czeskie stronnictwo, tak zwane „agrarne”. Jest ono jeszcze radykalniejsze od Młodocześni i domaga się choćby zupełnego rozbicia Austrii, w nadziei, że przez to poprawią się ekonomiczne interesa chłopów czeskich. Jeżeli ani ci agrariusze czescy, ani czescy narodowi robotnicy nie wstąpią do klubu młodoczeskiego, w takim razie klub ten nie będzie liczył więcej jak 45 posłów i nie będzie już najsilniejszym stronnictwem w Izbie. W zdwojonej sile wejdzie niestety do nowej Izby radykalna frakcja niemiecka Wolffa i Schönerera. Ku końcowi poprzedniej kadencji liczyła ona 7 posłów, dziś rozporządza już 14 mandatami, a nie jest wyklu-

czoną możliwością, że zdobędzie jeszcze jeden lub dwa. Wogóle znamioną cechą teraźniejszych wyborów jest, że zarówno po czeskiej jak i po niemieckiej stronie najskrajniejsze prądy wzięły górę i odniosły największe sukcesy. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne czyli antysemityczne, które w poprzedniej sesji uchodziło za bardzo radykalne, dziś należy do umiarkowanych stronnictw niemieckich i jest więcej zbliżone do rządu. W wyborach z gmin wiejskich zatrzymało ono wszystkie mandaty posiadane w poprzedniej sesji, zwyciężyło także w wyborze ściślejszym o jeden mandat z piątej kuryi miasta Wiednia. Przywódca socjalistów dr. Adler pokonany został w tym wyborze przez antysemitę Prochaskę. Natomiast w wyborze ściślejszym z miasta Berna morawskiego zwyciężył socjalista Hybesch kandydata niemieckiego Schüllera. Razem stracili socjaliści trzy mandaty. Słoweńcy utracili jeden mandat z Istrii i z Karyntyi, pierwszy na rzecz Włochów, drugi na rzecz Niemców. Nadto zajdzie w reprezentacji ludności słoweńskiej ta zmiana, iż podczas gdy w poprzedniej sesji reprezentowana ona była przeważnie przez mężów spokojnych o szczerze umiarkowanych przekonaniach, dzięki czemu mogli stać się Słoweńcy osią t. zw. klubu południowo-słowiańskiego, do którego przystąpili i Rusini, teraz wyszli z Krainy posłowie o tendencyach skrajnych. Być może, że oni teraz nadadzą kierunek polityce Słoweńców w Izbie. W Tyrolu upadł przy wyborze z piątej kuryi przywódca katolickiego stronnictwa ludowego br. Dipauli, były minister handlu, pokonany przez kandydata chrześcijańsko-socjalnego Scbraffa, burmistrza z małej tyrolskiej miejsciny Sillain. Wprawdzie zaraz nazajutrz wybrał br. Dipauliego okręg gmin wiejskich w Meranie, wszelako br. Dipauli dotknięty widocznie poprzednią porażką, oświadczył, że tego mandatu bezwarunkowo nie przyjmuje i wycofuje się z życia politycznego. Niemiecka partya katolicko-ludowa traci w br. Dipaulim jednego z najwybitniejszych, można nawet powiedzieć najwybitniejszego swego członka i przywódcę. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Nowe pomieszkowanie Janka.

Coż przywiodło Janka do tego kroku, który uczynił? Matka była przyczyną? Nie, bo ona zawsze tą samą syna otaczała pieczołowitością i miłością.

Jadwiga, jako anioł stróż, troszczyła się o Janka i często w hucie bywała, aczkolwiek Janek tego nie postrzegł, wiedziała, że jak długo będzie odwiedzał Mośka, nie ma widoków poprawy. Prosiła ona, żeby Janek do Mośka nie chodził. Dowiedziała się, że rudowłose dziewczę Mośka umie robotników bałamucić.

Przestrzegała Janka przed Mośkiem i jego córką. Janek się osadził na siostrę: „Tego mi nikt nie zakaże, że-
bym do Mośka nie chodził, dokąd tyle porządnych
udzi chodzi. Mosiek mi nic za darmo nie da; a córka
Mośka — no córka Mośka,” ciągnął dalej, „to poc-
ciwe dziewczę cieszy się, że dużo gości u ojca, i mię
też rada widzi.”

Janek raz zdradził słowa Jadwigi żydówce. Od
tego czasu nie mogło młode żydówce cierpieć Jadwigi.
Knuło zemstę, aż Janka wyciągła od matki i ujęła w
swoje sidła. Matka ani Jadwiga nie wiedziały, że Janek
ma już też i długi u Mośka. Nie był on dotąd pi-
jakiem, ale widziany rad częstował i nikogo po próżno
nie puścił. Mosiek dobrze pisał, co się wypilo, choć
Janek często przepominał. Byłby Janek i te długi
spłacał, ale wtedy by mu z wypłaty, już teraz nie
małej, albo nic, albo mało pozostało; a onby przed
matką nie był obstał. Raczej chciał mieć u Mośka
jakiś dłużek, by matce przeciw coś z wypłaty porzu-
cić. Myślał sobie: „gdy będę sam przez siebie, wy-
płacę wszystko rzetelnie.”

Janek uciekł od matki. Miał on już długo wy-
szukane miejsce w hucie samej w jednym z nowych
kwaterów. Nie najął sobie izby osobnej, ale poszedł
do robotnika na kwarter.

Tak to często na naszym Śląsku w okolicach,
gdzie dużo kopalni i fabryk i dużo robotników, się
dzieje. Wielu synalków, którzy się chcą z pod władzy
ojcowskiej wyrwać, nie chcą rodziców słuchać, chcą
być więcej wolnymi, raczej rozwiązłymi, ucieka od ro-
dziców, aby pomiędzy innymi ludźmi żyć swobodnie.

Janek dostawszy się do nowego pomieszkania,
akazał matce przez jakąś kobietę, że u niej już nie
będzie mieszkał, że będzie sam sobie gospodarzył.
Matka nie musi mieć strachu o niego, on wie, co robi,
ma rozum, ma lata, on sobie pomoże.

Cóż matka miała uczynić? Wójt powiedział, że
ona nie może nic uczynić, chyba Janek sam do niej
powróci.

Do kogo się dostał na pomieszkanie?

Dostał się on do robotnika Szymka Lipki na po-
mieszkanie. Szymek Lipka był hutnikiem już kilka
lat, dostał on pański kwarter, był żonaty. Lecz z żoną
nie bardzo dobrze żył, miał syna dorostka, jakim był
Janek, który, będąc hutnikiem, należał z ojcem do
ruchu socjalistycznego. Tylko, że ojciec jako pański
kwarternik, siedział cicho, żeby nie był przez panów
wyrzucony.

Szymek Lipka z żoną przyjęli Janka jako znanego
robotnika. Dali mu łóżko, a kącik, gdzie miał swoją
truhelkę umieścić.

Żona Szymka nie miała wiele do roboty, raczej
nie chciała nic robić. Gotowała jadło swoim; a teraz
jeszcze jeden przybył. Szła nakupić, czego było po-

treba, prądło czyściła, a kiedy chwila pozostała,
wzięła igłę, by coś zeszyć. Wielkiej pracy nie lubiła.
Sama się nosiła zawsze schludnie. Z tej przyczyny ją
spółsasiady często mianowały „pani Lipkową”, co się
jej bardzo podobało. „Dotąd nosili dwaj wyplatę, teraz
trzeci też przyniesie, będziemy sobie wygodnie żyć,”
tak sobie myślała.

Janek w pierwsze dni był nie swój; watydał się
przed sobą, lękał się matce lub siostrze się pokazać
na oczy. Czuł się obcym. Lecz uspokoiły go i słodkie
słowa pani Lipkowej, postać okazała Szymona Lipki
i dawna znajomość z Józefem wkrótce pozwoliły za-
pomnieć kroku, którego się Janek dopuścił.

Janek Stokłosa nie widział prawie zgorszenia u
Lipków, ale dobrego przykładu też bardzo mało.

Szymek Lipka nie lubił bardzo chodzić do ko-
ścioła, bo mówił: „Na co niedziela lub święto, kiedy
człowiek by sobie nie mógł wypocząć.” Regularnie po-
południu w niedzielę było go u Mośka widzieć, gdzie
był stałym gościem. Co ojciec robił, tego się i syn
Józef nauczył.

Pani Lipkowa nie była nawykłą na robotę. Po-
chodziła z gruntu, który przeszedł w obce ręce. Mało
się pracowało, a mówiło się: „Grunty nas musi żywić.”
Szymek spodziewał się, że żona otrzyma wiano. Lecz
nie zostało wiele. Więc to była przyczyna najpierwsza
niezgody pomiędzy Lipkami, że mąż żonie wyczytywał,
iż nie dostała, a żona zaś wyczytywała mężowi,
że wiele potrzebuje. Lipkowa lubiła też za wiele mó-
wić; znała się z każdym. Stokłosową lepiej chciała
znać, niżeli Janek swą matkę. Chwaliła Stokłosową
jako dobrą, robotną gospodynię, ale jak poczęła o
wadach jej mówić, to nie wiedziała, kiedy koniec; ona
też powagę matki u Janka zupełnie podkopała.

Prawda, że Janek rzadko kiedy był w swoim po-
mieszkaniu, chyba przyszedł pojeść, przewlec się,
trochę sobie w nocy odpocząć. Kłopotu nie miał wcale,
bo mógł przyjść w nocy, kiedy się mu podobało. Tak
czynił Szymek Lipka i Józef.

Janek coraz bardziej zajmował się ruchem ro-
botniczym; już kilka razy przyszedł do kolizyi z żan-
darmeryą, tylko różne przyczyny wybawiły go z kło-
potu. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Projekt nowej ustawy o spółkach akcyj-
nych, dalej o tak zwanych spółkach z ograniczoną poręką,
wreszcie projekt noweli (to znaczy dodatkowej ustawy)
do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospo-
darczych, ma być przedstawiony Radzie państwa w
Wiedniu wkrótce po otwarciu sesyi. —

Ratowanie koni w czasie pożaru. Znana
to rzecz, że bardzo jest trudno wyprowadzić konie z
budynku, gdy pożar wybuchnął. Były takie wypadki,

że konie z budynku palącego się wyprowadzono, gdy jednak zobaczyły ogień, zawracały i wpadały w płonący budynek i naturalnie ginęły. Zalecają więc następujący sposób: Skoro się zapaliło, nie trzeba bez wszystkiego konie spuszczać i wyprowadzać, ale trzeba po odhaczeniu uździenicy założyć koniowi na głowę mokry worek, albo derę, aby mu uniemożliwić widzenie ognia. Radzą także, aby koniowi uprząż, lub siodło założyć, a tak ustrojony koń bez oporu ze stajni wychodzi. —

Czyszczenie zardzewiałego żelaza. Zardzewiałe żelazka do prasowania lub inne przedmioty z tego kruszcu, czyści się za pomocą wosku i soli. Rozgrzane żelazko wyciera się mocno kawałkiem wosku, owiniętym w szmatę wełnianą, a następnie papierem, posypanym solą. Będzie się błyszczało, jak nowe. —

Jura i Jánek.

Jura. Jakże się masz po tych wyborach?

Jánek. No jakżebym się miał, jakoś tak. Wypilo się coś, zjadło się kilka párek wiersztli i posłowie zostali obrani. Pán Demel znowu przeszedł.

Jura. To mi dziwno, przecie przeciwko niemu się postawił jakiś gładki kominiarz.

Jánek. Cóż to pomoże, kiedy Demłowi pomagali dwa kominiarze tutejsi.

Jura. No to prawda, że jak się dwa spikną, to trzeciego ofikną, ale i Chlebusiowi jakoś się nie darzyło.

Jánek. A pomagał mu też kto?

Jura. Snąć mu pomagał jakiś komitet podstępowy i cała chmura roztolicznych panączków.

Jánek. No a przeca nic nie wygrali; ale strasznie się wszędzie ciśli. Nawet do sali wyborczej Chlebus się wcisł, chociaż nie był wyborcą.

Jura. To Chlebus nie był wachmąnem?

Jánek. No toć nie, bo go nawet w jego gminie nie obrali, coby się było isto stało, gdyby był takim osobliwym człowiekiem, jak go Niemcy wychwálali.

Jura. Na jednym zgromadzeniu pytali się go ludzie, co on myśli o polskiej gimnazji, a on powiedział, że chce tej gimnazji, jeny żąda, aby tam uczyli po niemiecku.

Jánek. To dziwne, to tak jak gdyby chciał ktoś coś prać, aleby żądał, aby tego do wody nie dawali.

Jura. No cuda się działy, ale już tego niechajmy. A nie pójdiesz też do cyrkusu?

Jánek. Já tam nie pójdę, bo dziwać się na ludzi jak na koniach jeżdżą, to mi nic dziwnego, wołałbych iść na szklankę piwa do Polskiego domu.

Jura. Mász recht. A nadto ten cyrkus ani nas po polsku nie uwiadomił. Tak że nasi ludzie ani o tem nie wiedzą.

Jánek. Dyc ci w tym cyrkusie snąć są hamerykani, to po polsku nie umią.

Jura. Gdyby jeny chcieli, toby umieli.

Jánek. Musi też ta hamerykańská mowa być bardzo podobná do czeskiej, bo mówią snáci prawie tak jak po czesku, tak że nasi ludzie ich dobrze rozumia. A nie słyszałeś nic nowego więcej?

Jura. No nic, chyba że teraz rozpoczną się zaś bale, pikniki i krenze.

Jánek. No dyc tam terazniejszy świat ani nie czeka mięsopustu jak dawniej, ale przez cały rok skaczą i hopkają.

Jura. Ale też za to wszyscy nic nie mają i wszystko zastawiają.

Jánek. No tak, tak, trzeba, aby się ludzie trochę opamiętali, i zaczęli sobie statkować, bo inaczej wszyscy pójdą na kawki. —

Z ziem polskich.

W całym państwie niemieckiem odbył się 1 grudnia 1900 spis ludności, ważny zwłaszcza z tego względu, że w kartach spisowych pomieszczono rubrykę języka, używanego w domu. Z Prus zachodnich i Górnego Śląska donoszą o licznych nadużyciach urzędników pruskich, którzy dokonywali spisu ludności. Zwłaszcza w powiatach kaszubskich urzędnicy nie pozwalali podkreślać w odpowiedniej rubryce wyrazu polnisch, ale wymagali, żeby podkreślać kassubisch. W innych znowu okolicach od osób, znających oba języki, żądano gwałtem podkreślenia wyrazów deutsch i polnisch. Na Śląsku górnym urzędnikowi pensyonowanemu nie pozwolono podkreślić wyrazu polnisch, twierdząc, że były urzędnik pruski nawet w domu musi mówić deutsch. „Gazeta grudziądzka” zaznacza, że wiele osób, należących do ludności polskiej, wcale nie zapisało. —

W Poznaniu na młasteczku odbył się wiec, na którym uchwalono, ażeby z powodu zakazu uczenia dzieci religii w szkole w języku ojczystym poprosić ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ażeby odebrał nauczycielom misję kanoniczną. Misja kanoniczna jest to pozwolenie na naukę religii katolickiej po zakładach szkolnych, a takie pozwolenie ma prawo udzielić jedynie sam arcybiskup. Na tym samym wiecu uchwalono następującą rezolucję: 1) zebrani na wiecu w Miasteczku ojcowie i matki rodzin oświadczamy, że zmniejszenie nauki religii w języku polskim w szkołach, które dzieci nasze mają uczyć zasad wiary św. i przygotowywać do Sakramentów św., uważamy jako krzywdę religijną i moralną, wyrządzoną nam i dzieciom naszym, 2) oświadczamy dalej, że udzielanie nauki religii św. w języku niemieckim nie uznajemy jako wykład religii, ale jako przedmiot wprowadzony do szkół dla ich zgermanizowania, 3) wobec tego upraszamy pokornie naszego Najprzew. ks. Arcypasterza, aby, skoro już wszelkie kroki poczynił i to bezskutecznie, jak

się z pism publicznych dowiadujemy, zechciał na mocy swej władzy arcybiskupiej odebrać nauczycielom udzielającym dzieciom naszym naukę religii św. w języku niemieckim misję kanoniczną, jeżeli uważa to za stosowne, i zechciał zaprowadzić po wszystkich kościołach katechizm, by dzieci w ojczystym języku do Sakramentów św. były przyspasabiane —

Ludność Poznania. Ostateczny wynik spisu ludności, dokonanego d. 1 grudnia 1900 przedstawia się, jak następuje: Osób płci męskiej naliczono 57.251, żeńskiej 59 763, razem 117.014, w tem 6943 wojskowych. Od r. 1895 ludność Poznania zwiększyła się o 43 775 osób. Domów zamieszkałych naliczono 2993, niezamieszkałych 18. Wykazu ludności pod względem narodowościowym jeszcze nie ogłoszono, a jest to rzecz bardzo ciekawa, co on pokaże, bo Niemcy bardzo fałszują spisy ludności. aby pokazać, że Polaków jest mało w Poznaniu. A przecież Poznań to jedno z najdawniejszych miast polskich

Wedle pogłosek, szerzonych przez pisma wiedeńskie, namiestnik galicyjski Leon hr. Piniński (który kiedyś w Radzie Państwa dał dobrą odpowiedź Demłowi za niezbyt mądre nazwanie gimnazjum polskiego w Cieszynie kukułczem jajem, zniesionem przez orła polskiego w gnieździe orła cieszyńskiego) ma zostać ministrem sprawiedliwości, a profesor uniwersytetu z Krukowa, Milewski, ministrem oświaty.

W Bytomiu na Śląsku górnym pod panowaniem pruskim została założona polska spółka parcelacyjna, urządzona na wzór spółek, istniejących w Poznańskim. Zadaniem spółki będzie nabywanie ziemi i parcelowanie większych obszarów w celu wzmocnienia klasy gospodarzy Polaków.

We Lwowie w sali Sokoła urządzono w dniu 13 bm. wieczór ze śpiewami, deklamacyami i muzyką na dochód Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej. Niestety dochód z wieczoru był bardzo mały. Natomiast więcej przynoszą listy składkowe, na które komitet lwowski zebrał już kilkaset koron.

Ks. Szeptycki, arcybiskup grecko-katolicki lwowski, odbył w d. 15. stycznia br. uroczystą intronizację na stolicę arcybiskupią. Intronizacja arcybiskupa rzymsko-katolickiego ks. Bilczewskiego odbędzie się w niedzielę 20 bm.

Intronizacja nowego biskupa przemyskiego ks. Pelczara (rz.-kat.) odbyła się d. 14 bm. Ze Lwowa przybyło w tym dniu do Przemyśla wielu dostojników.

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Sejm pruski rozpoczął w zeszłym tygodniu swe obrady. W mowie tronowej, którą Wilhelm II zagaił sesję, podniósł on znaczenie, jakie ma rok bieżący dla Prus. W tym roku mija właśnie

200 lat od czasu, jak kurfirst brandenburski Fryderyk Wilhelm przywdział na swą głowę koronę królewską. Jubileusz ten 200-letniego istnienia królestwa pruskiego obchodzić będą w Berlinie z wielką pompą. —

— Rząd pruski przedłożył w Sejmie ponownie projekt budowy całej sieci kanałów spławnych, z których najważniejszym ma być kanał łączący Ren z Łabą, tudzież drugi łączący Łabę z Odrą. Już raz przed rokiem wniósł był rząd to samo przedłożenie, lecz większość sejmowa odrzuciła je ze względu na olbrzymie koszty, jakie pociągnęłoby za sobą urzeczywistnienie tego projektu. Sprzeciwiali się mu najenergiczniej reprezentanci rolnictwa, utrzymując, że ostatecznie kanały te, które pochłoną setki milionów, wyjdą tylko przemysłowi na korzyść, a rolnictwo nie na nich nie zyska. Teraz jak się zdaje przeciągnie rząd rolników na swoją stronę i jak donoszą z Berlina, toczą się w tej mierze poufne układy między rządem a stronictwem junkrów pruskich. Rząd zobowiązuje się podobno podwyższyć w nowych traktatach handlowych cło od zboża zagranicznego przynajmniej o 2 marki na 100 kilogramach (obecnie wynosi to cło w Niemczech 3½ marki od 100 kg), junkrowie zaś głosować będą za budową kanałów projektowanych. —

— Zabezpieczenie na starość i słabość przyniosło rządowi niemieckiemu w zeszłym roku 138 milionów marek. Z tego wypłacono zabezpieczonym niecałe 57 milionów. Majątek zabezpieczenia wynosił przy końcu roku 701 milionów marek. Czyżby się u nas nie dało zabezpieczenie przeprowadzić? —

Rosya. Hrabia Lamsdorf został zamianowany rosyjskim ministrem spraw zagranicznych w miejsce Murawiewa, który swego czasu nagle zmarł. —

— Rosya zdobywa sobie w Azji coraz to więcej wpływu. Bez najmniejszego krzyku i bałasu przywłaszczyła sobie olbrzymią prowincję chińską Mandżurią, liczącą kilkadziesiąt milionów ludności i przyrzekła Chinom w zamian za to dopomagać wojskiem, gdyby jakie inne państwo europejskie chciało Chinom zabrać kawał kraju. —

Rzym. W uroczystość Trzech Króli popołudniu udał się Ojciec św., otoczony dwudziestu blisko Kardynałami, do kościoła św. Piotra, który był wspaniale oświetlony elektrycznym światłem. Przeszło 20 tysięcy osób, które radosnymi okrzykami przyjęły wstępującego do kościoła Papieża, były obecne na nabożeństwie, trwającym blisko godzinę. W końcu Ojciec św. udzielił obecnym błogosławieństwa. —

Bułgarya. Bułgarya potrzebuje znów pieniędzy i zwróciła się do grupy banków paryskich z prośbą o pożyczkę 100 do 120 milionów franków. Jako gwarancję za tę pożyczkę daje Bułgarya dochody z monopolu tytoniowego. Bankierzy francuscy dali na razie wymijającą odpowiedź i oświadczyli, że nim dadzą

pieniądze, muszą poprzednio przekonać się, jaką istotną wartość przedstawia bułgarski monopol tytoniowy. Zrobili oni bowiem już jeden tego rodzaju interes z Turcyą, której również pożyczyci pieniądze na zastaw monopolu tytoniowego. Tymczasem po objęciu tego monopolu w zastaw, wzmógł się niesłychanie w Turcyi handel tytoniem przemycanym, na czym cierpią dochody monopolowe. Owóż obecnie oświadczyli bankierzy, że muszą przekonać się, czy monopol bułgarski da się lepiej zabezpieczyć przed konkurencją handlu przemycniczego, niż to ma miejsce w Turcyi. Kto wie, czy potem przyjdzie pożyczka do skutku. —

Turcyja. Rząd turecki wydał rozporządzenie, według którego żydom, udającym się w charakterze kupców lub pielgrzymów do Palestyny, niewolno przebywać w tym kraju dłużej niż trzy miesiące. Przez to rozporządzenie zamierza Turcyja zapobiedz osiedlaniu się żydów w Ziemi Świętej. Poprzednio wydano już ustawę, zakazującą żydom zakupywania gruntów i nieruchomości w Palestynie. Przyczyną tych rozporządzeń — jak donoszą z Konstantynopola do pism niemieckich — obawa zupełnego załania Palestyny przez żydów rosyjskich i rumuńskich. Początkowo rząd turecki nie zwracał uwagi na wychodźstwo żydowskie i nie przeszkadzał osiedlaniu się. Zmienił jednak swe postanowienie względem żydów, gdy rozwinął się ruch Syonistów i zwrócono Turcyi uwagę, że Syjoniści mają cele polityczne i marzą o odbudowaniu państwa żydowskiego. —

Hiszpania. W Hiszpanii spadły wielkie śniegi. W stołecznym mieście Madrycie jest 9 stopni mrozu. Wskutek tego powstają tam choroby i dużo ludzi umiera. Hiszpanie bowiem nie są do mrozów przyzwyczajeni —

Afryka. Przekroczenie przez Burów granic Kaplandu, czyli kraju około Przylądka Dobrej Nadziei, który leży na południu Afryki, narobiło Anglikom dużo strachu. W pierwszej swej bezradności wezwał lord Kitchener ludność, ażeby utworzyła wojsko ochotnicze i wypędziła Burów. Tymczasem podług najnowszych wiadomości ta ludność, do której apelował lord Kitchener, zaczyna się z Burami łączyć. Podobno już dziesięć tysięcy ludności połączyło się z Burami. —

— Z Anglikami ma być tak lichy, że proszą u Australczyków o żołnierzy dla Afryki. Podobno im tam przeznaczono kilka tysięcy. To wszystko jednak za mało. —

— Na dobitkę donoszą teraz, że generał Botha odniósł wielkie zwycięstwo nad Anglikami. Mnóstwo Anglików dostało się do niewoli, oprócz tego zdobyli Burowie kilka armat. —

Chiny. Cesarz chiński żądał, ażeby warunki pokoju były podpisane jak najprędzej. Tymczasem do ego pewnie tak rychło nie przyjdzie, bo najpierw

jeden, a teraz kilku innych zarządców prowincyi się temu oparło. Taki zarządca w Chinach, czyli wicekról, jak go tam nazywają, rządzi swoją prowincyą prawie samodzielnie. Niejeden z nich ma pod sobą kilkadziesiąt milionów mieszkańców. Z tymi wicekrólami musi się rząd chiński liczyć i kto wie, czy o opór tych wicekrólów nie rozbijają się całe układy. Żądają oni rozmaitych zmian, na które znowu posłowie państw europejskich zgodzić się nie chcą. —

— Swoją drogą wojska biją się z Chińczykami dalej. Oddział wojsk niemieckich zetknął się z 3000 bokserów, których zmusił do ucieczki. Bokserów padło trupem 200, z Niemców został 1 zabity, 4 rannych.

Ameryka. W Nowym Jorku i Chicagu zachorowało na influencę przeszło 300 tysięcy ludzi. Choroba ta szerzy się z okropną gwałtownością. Szpitale są przepełnione. —

Rozmaitości.

— W Kłęczanach przy Nowym Sączu wybuchł d. 13 bm. we dworze pożar, który w okamgnieniu wszystkie budynki zniszczył. Właściciele ledwie życie swoje uratowali. Szkoda ogromna. —

— **Straszną zbrodnię.** We wtorek 8 bm. dokonano w Wiedniu niesłychanego zamachu morderczego. Mianowicie po godz. 8 rano w X dzielnicy jakiś młody człowiek włamał się do mieszkania Joanny Siegwart na Schlossermeisterstrasse. Gospodyni schwyciła go na gorącym uczynku, jak chciał zabierać jej rzeczy i chciała przytrzymać. Wówczas wydobył on rewolwer i strzelił do niej. Raniona w samo serce, padła nieżywa. Wiele osób puściło się w pogoń za mordercą, który strzelał ciągle z rewolweru, zastrzelił woźnicę Marka i zranił ciężko trzy inne osoby. W końcu, gdy już w rewolwerze zabrakło naboju, jeden z policyantów schwycił i uwięził mordercę. Jest to Stefan Wanyk, czeladnik stolarski z Budapesztu. —

— **Kara cielesna** istnieje jeszcze, jak wiadomo, tylko w Rosyi. W jednej z gazet rosyjskich lekarz syberyjski umieścił list, w którym opisuje chłostę, jaką wymierzono staremu włóczędze, mającemu już lat 65, za to, że nie chciał powiedzieć w policyi, jak się nazywa i skąd pochodzi. Oto jak ów lekarz opisuje wymierzenie kary: Młody, dobrego wzrostu żołnierz, wzięwszy w rękę różgę, zamierzył się i na komendę raz rozległ się krzyk, który bez przesady można nazwać zoddzierającym duszę. Podobnie krzyczy nieraz pacjent, gdy lekarz bez uspienia go wyjmuje mu silnie osadzony ząb, z tą jednak różnicą, że krzyk chorego rozlega się raz, najwyżej dwa razy, ponieważ lekarz stara się jak najprędzej skończyć operację, gdy tu liczy się ich 20, dwadzieścia uderzeń i dwadzieścia, a może i więcej takich krzyków. Ciężka ta operacja bicia zakończyła się zemdleniem nieszczęśliwego starca.

— Tyle pisze ten lekarz, jako naoczny świadek strasznej kary. Gazeta, która wydrukowała opowiadanie to, rzuca takie smutne pytanie: Kiedyz ta zwierzęca kara przejdzie do dziedziny historii? —

— W Bernie morawskiem Józefa Miaritz struła swego męża, wachmistrza żandarmeryi. Aresztowano ją.

— Guttenbergowi Janowi, który przed niespełna 500 laty wynalazł druk, wystawiono teraz z powodu 500-letniej rocznicy jego urodzin, która wypadła przed trzema laty (w r. 1897, bo Guttenberg urodził się w r. 1397), pomnik w Wiedniu. —

— Przemysłnictwo. Obrachowano, że w Austrii w r. 1898 było ogółem 11.167 wypadków przemycenia towarów z zagranicy. Najwięcej wypadków przemycenia zapisano w Czechach, bo aż 3.154, potem na Śląsku 2234, w Galicyi było wypadków przemycenia 957, na Bukowinie 921. Ubytek cła, który skarb państwowy ponosi w skutek ubytku cła za towary przemyczone, wynosi przeszło 123.458 koron. —

— Wąż, jako przysmak. Na paryskim targu mają sprzedawać codziennie blisko 100.000 funtów węzowego mięsa. Mięso to spożywają Paryżanie, a na prowincyi istnieją nawet tu i tam ogrody z węzami, w których zwierzęta bywają hodowane i szczególnie karmione, ażeby ich mięso było smaczne. Taka „węzarnia“ w Dijon przynosi właścicielowi rocznie około 7.000 franków. Węże bywają uważane za nadzwyczaj pożywne. Wartość pożywienia ma równać się wartości pożywienia ostryg. —

— Biust Trajana. Z Niszu w Serbii piszą: Przy budowie nowego mostu w Niszu natrafili robotnicy przy kopaniu w głębokości 6 stóp pod ziemią na głowę brązowej statuy, ze śladami złocen na niej. Dalej znaleziono złotą szpilkę z łańcuszkiem, oraz gwiazdę, w której były oprawne szlachetne kamienie. Biust ten z brązu wysłano natychmiast do Białogrodu do serbskiego muzeum narodowego, gdzie profesor i badacz starożytności dr. Witkowiec rozpoznał w białści wyobrażenie rzymskiego cesarza Trajana. Klejnoty znalezione obok posągu odnoszą się także do czasów cesarstwa rzymskiego. —

— Nowa roślina pastwna. Konsulowie amerykańscy dają bardzo szczegółowe wskazówki o ruchu na polu handlu, przemysłu i rolnictwa w krajach, w których są akredytowani. Z tych wskazówek zdają sprawozdania odnośnie ministerya. W jednym z takich sprawozdań sekretaryatu rolnictwa znajdują się następujące wiadomości. Otóż podobnie wielkie daje korzyści uprawa rośliny pastwnej, zw. *Poligonum Sahalinense*, pochodzącej z wyspy Sachalin. Roślina ta, we Francyi od kilku lat zaprowadzona, daje w trzech zbiorach około 4000 ctr. z morga zielonej wybornej paszy, którą zarówno bydło, jak i konie chętnie jedzą. A ponieważ próby wykazały, że znosi każdy klimat, pewno z po-

żytkiem dałaby się u nas zaprowadzić. *Poligonum S.* wyrasta aż do 10 stóp wysokości. Łodygę jej okrywają liście gładkie 12 cali długie a 8 szerokie. Sadzi się odcinki, a potem już odrasta z korzenia. Na 200 ctr. z akra zielonej paszy, zawiera 19% azotu i 4% materij tłustych, a więc przewyższa koniczynę o 3% co do pierwszych, a 1% co do drugich. Warto by wykonać próbę. —

— Z nici pajęczej. Naturaliści i fabrykanci oddawna marzyli o tem, aby wyrabiać tkaniny z siatki pajęczej. W tym celu zaprowadzono sztuczną hodowlę dużych pajaków z rodziny krzyżaków, rezultaty jednak zawiodły wszelkie oczekiwania. Pajęcza nitka, choć dosyć mocna, jest wszakże dziesięć razy cieńsza od oprzędów jedwabniczych, co stanowi wielką trudność w skręcaniu grubszych nitok, możliwych do tkania materij. Mimo tych wszystkich trudności, znalazł się jednak energiczny i wytrwały fabrykant z Lyonu, niejaki Le Bon, który w r. 1709 ofiarował Ludwikowi XIV cały garnitur, utkany z pajęczyny. Że zaś ta fantazja okazała się zbyt drogą nawet dla magnackich kieszeni, porzucono tedy hodowlę pajaków. W ostatnich jednak czasach znów powrócono do owej pajęczej mrzonki. Oto O. Camboni, gorliwy misjonarz i zarazem biegły naturalista, znalazł na Madagaskarze nieznana dotąd odmianę wspaniałego „pajaka złotego“ (*Nedluta madagascarensis*), który snuje mocne i grube nici koloru złotego. Próby sztucznej hodowli wydały świetne rezultaty, o czem było się można przekonać na wystawie paryskiej. Oto z nitok, wysnutych przez „złotego pajaka“, wyrabiane są w Lyonie śliczne, złote tkaniny, które ogólny podziw wzbudzają. Męski garnitur, oraz damski szlafroczek, utkane ze złotych nici pajęczych, były jedną z oryginalnych przynęt turnieju między narodowego w Paryżu. —

— Ile zwierząt jest na ziemi? Uczeni stwierdzili dotąd 400.000 rodzajów zwierząt, podczas gdy roślin znają zaledwie tylko 150.000. Najwięcej gatunków jest między owadami, bo aż 280.000, między innymi 120.000 chrząszczy, 50.000 motyli, 20.000 pajaków, 8000 robaków. Ptaków znają 13.000 rodzai, ryb 12.000, płazów 8300, między nimi 1640 węzów, z których 300 trujących. —

— Wartość pracy ludzkiej. Jak praca koło przeróbki materyałów surowych powiększa ich wartość, przekonać się można najlepiej na żelazie. Sztaba żelazna, wartości 20 marek, przedstawia po przerobieniu na podkowy dla koni wartość 58 marek, na zwykłe noże 640 mk., na igły 1.420 mk., na ostrza scyzoryków 12.742 mk., na guziki 17.940 mk., na sprężyny do zegarków 100.000 marek. —

— Zegar z kwiatów. Taki zegar posiada w swoim ogrodzie znany wskutek ostatnich wypadków w Chinach wicekról kantoński, Li-hung-czang. Jak wia-

domo, nie wszystkie kwiaty otwierają się o jednej i tej samej porze, jedne otwierają swe kielichy wcześniej, inne później. Na tem oparto urządzenie zegara Li-hung-czanga. Składa on się z wielkiego, okrągłego klombu o kilku stopach w średnicy, na którym posadzono osiemnaście gatunków kwiatów, przedstawiających wszystkie znaki tarczy zegarowej, poczynawszy od drugiej godziny rano, aż do ósmej wieczorem. W środku klombu, w wazie przepelnionej kwiatami, umieszczona jest duża wskazówka, poruszana za pomocą zwykłego zegarowego mechanizmu, ukrytego w wazie. Wskazówka ta, poruszająca się powoli, zatrzymuje się nad każdym gatunkiem kwiatów, oznaczając w ten sposób upływione godziny. Jednym z najwcześniej otwierających się kwiatów jest kwiat tarniny, który już o piątej rano rozchyła swój kielich, po nim następuje niebieska cykoria, kwiat kartofli. O godzinie 7 rozkwitają rozmaite storczyki itd. przez cały dzień. Najpóźniej budzi się królowa nocy, która otwiera się dopiero po dziesiątej, a zamyka się między 3 a 4 godziną rano. W ogrodzie Li-hung-czanga zegar kwiatowy staje z chwilą, kiedy chiński kwiatek, zwany „słońcem nocy“, otwiera swój kielich i napęnia cały ogród prześlicznym zapachem. Pierwszej godziny w południe zegar kwiatowy nie pokazuje, ponieważż nie odkryto dotychczas kwiatu, któryby rozkwitał o tej godzinie. —

Z Cieszyna i okolicy.

Ponieważ „Gwiazdka cieszyńska“ pojawia się w piątek wieczorem, przeto przypominamy jeszcze czytelnikom naszego pisma uroczystość otwarcia Domu polskiego w Cieszynie (przy placu Demla). Uroczystość rozpocznie się w niedzielę 20 stycznia 1901 o godz. 12 w południe w wielkiej sali na I piętrze. O godz. 2 odbędzie się wspólna uczta w tej samej sali, a wieczorem przedstawienie teatralne artystów teatru krakowskiego. Udział w uroczystości powinien być jak najliczniejszy. —

— **Adres dla Sienkiewicza.** Uprasza się o zwrót arkuszy z podpisami pod adres dla Sienkiewicza. Adresować można: „Macierz szkoła“ w Cieszynie lub ks. Londzin w Cieszynie (Dom polski). —

— **Wynik spisu ludności w mieście Cieszynie z dnia 31 grudnia 1900.** W r. 1890 liczył Cieszyn 14.370 mieszkańców w r. 1900 zaś 17.590. Z wojkiem wynosi liczba mieszkańców okrągło 18.700. W środku miasta naliczono 8904 dusz, na Kamieńcu 2349, na Frysztackiem przedmieściu 2905, na Brandysie 1689, na Saakiej Kępie 907, na Przykopie 674, na Małej Łące 162. W ostatnim dziesięcioleciu pomnożyła się ludność (bez wojska) o 3220 mieszkańców. Najbardziej wzrosła ludność na frysztackiem przedmieściu. Co do narodowości i wyznania, daty nie są jeszcze znane. —

— **Ruch ludności w cieszyńskiej parafii katolickiej w r. 1900.** Narodziło się dzieci płci męskiej 312, płci żeńskiej 285, razem 597, między nimi nie-

żywych 24, nieprawego łoża 71; zmarło 347 mężczyzn, 250 niewiast, razem 597, między nimi w szpitalu braci Miłosiernych 85, w szpitalu Elżbietanek 68, w szpitalu powszechnym 95, razem w szpitalach 248. Małżeństw zawarto 143, między nimi 5 mieszanych. Na wiarę katolicką przestąpiło 18 ewangelików, 3 żydów i 1 szyszmatyk, razem 22; od wiary katolickiej odpadło 11. Chorych zaopatrzono św. sakramentami 554. Komunij św. udzielono w kościele parafialnym 29.800, w kościele św. Krzyża 1519, w kościele św. Jerzego 25, w kościele św. Trójcy 888, w kościele sibiickim 25, w kościele zamarskim 50, w kościele OO. Jezuitów 26.000, w kościele braci Miłosiernych 1540, w kościele Boromeuszek 13.878, w kościele Elżbietanek 4000 w kaplicy kocobędzkiej 24, w kaplicy kryminalnej 188, razem 77.937. —

— **Przy ścisłym wyborze w V kuryi cieszyńskiej** oddali głos na socyalistę Cingra następujący wyborcy z Cieszyna: Karol Bernacik, kupiec, Andrzej Czopp, kupiec, Tomasz Kopy, kupiec, Józef Handel, restaurator, Maurycy Fasal, fabrykant likierów, Karol Zimmermann, restaurator, Emil Pindter, restaurator, Ernest Appel, drogomistrz i Józef Seibert. —

— **Towarzystwo Naukowej Pomocy.** Na posiedzeniu Dyrekcyi T. N. P. z dnia 16 stycznia br. uchwalono, aby petenci podania swoje z załącznikami opatrzone każdego roku do 15 lutego na ręce sekretarza Towarzystwa wnosili. Podania bez załączników nie będą uwzględnione. Petenci, którzy w roku bieżącym wnieśli podanie o zapomogę bez załączników, powinni podania uzupełnić załącznikami. *Ks. Andrzej Kuczera, prezes. Ks. Dr. A. Bielek, sekretarz. —*

— **Walne zebranie Tow. „Jedności“ w Cieszynie** odbyło się dnia 13 stycznia br. Prezesem wybrano p. Oleja Tomasza, zastępcą prezesa p. Juraszka Jana, sekretarzem p. Barona Juoa. Na uznanie zasługuje powzięta na tem zebraniu uchwała, ażeby urządzić wieczorny kurs nauki dla rękodzielników i robotników cieszyńskich. —

— **Wybory w Cieszynie** posła do Rady państwa. Cieszyn wybiera posła do Rady państwa razem z miastami Frydkiem, Klimkowicami, Boguminem, Odrawą, Witkowem i Bielowcem. Głosów oddano razem 2.092. Z tych dotychczasowy poseł dr. Leonard Demel (niemiecko-postępowy) otrzymał głosów 1.436 i został wybrany. Na szenererowca Glattera padło głosów 365, na socyalistę Zimmermana 70. Kandydat polskiego komitetu centralnego Ferdinand Resler, Czech, właściciel realności w Świadniowie-Mistku, otrzymał głosów 227. Niestety wina to braku solidarności, sami bowiem wiemy o Polakach i Czechach, którzy głosowali na kandydatów niemieckich. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył N. N. w Cie-

szynie 10 K; Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie 40 K. —

— **Zwłoki 5-miesięcznego dzlecka** w paczce położyła jakaś nieznana dotąd osoba na bocznym ołtarzu w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie. Dziecko zmarło śmiercią naturalną. —

— **Posłami do Rady państwa z wielkich posiadłości Śląska** wybrani zostali: 1) Emanuel baron Spens-Booden z Ropicy, 2) Ernest baron Sedlnitzky i 3) doktor prawa, Gustaw Hirsch, mieszkający stale w Gracu w Styrii. Wszyscy trzej posłowie są Niemcami i byli dotąd posłami do Rady państwa, a należeli do klubu wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, który to klub uznaje konstytucję za dobrą tylko wtedy, gdy jest ona dobra dla Niemców. P. P. Sedlnitzky i Spens-Booden są także posłami do Sejmu śląskiego, gdzie zaliczają się do stronnictwa posłów niemiecko-postępowych, jak Haase lub adwokat Bukowski. Postęp ich polega na coraz to bardziej postępującem naprzód i coraz to złośliwszem wydzieraniu praw wszelkich ludowi polskiemu. —

— **Izba handlowo-przemysłowa śląska** wybiera posła do Rady państwa razem z miastem Opawą. W Opawie otrzymał większość dotychczasowy poseł profesor opawskiej szkoły realnej, Franciszek Hoffmann. Ponieważ izba handlowo-przemysłowa wstrzymała się od głosowania, przeto posłem został wybrany Hoffmann. Hoffmann należy do stronnictwa niemiecko-ludowego, któremu się zdaje, że Austria jest niemiecka. Że to nieprawda, pokaże się zapewne już w pierwszych dniach obrad Rady państwa. —

— **Bielsko.** Posłem do Rady państwa wybrany został superintendent ewangelicki, protektor Chlebasa, pastor Teodor Haase, który pomimo ciężkiej choroby nie przestaje szczerze przeciw Polakom, choć we Lwowie, skąd pochodzi i gdzie chodził do szkół, karmił się polskim chlebem, a i na Śląsku dochody swoje ciągnie z ludu polskiego. —

— **Czytelnia katolicka w Góleszowie.** Na dniu 13 stycznia br. urządziliśmy wieczorek Mickiewicza, na którym wygłosił piękne wiersze nasz pan nauczyciel; także kilka przepięknych polskich pieśni odśpiewano, a przez cały czas muzyka przygrywała. Lud nasz życzyłby sobie, aby takie wieczorki jak najczęściej urządzano, bo przez to nie tylko „Czytelnia” skorzysta, albowiem lud będzie się do niej garnał, ale i lud oświeci się. Na tem wieczorku zebrano na „Dom polski” 4 K, za które im dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać”! J. W. —

— **Z Frysztatu.** Walne zebranie członków Czytelni tutejszej odbędzie się dnia 2 lutego br. o godz. 4 popołudniu po niesporach w lokalu Czytelni u p. Knoppka we Frysztacie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie prezesa i przeczytanie

protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 3) Sprawozdanie bibliotekarza, gospodarza i innych funkcyjaryuszy. 4) Wybór nowego Zarządu. 5) Wnioski i interpelacje. O liczny udział najuprzejmiej uprasza *Zarząd Czytelni*.

— **Z Jabłonkowa.** Aby uczcić odchodzącego od nas Przew. ks. Adolfa Waleczka, urządziła nasza „Czytelnia kat. ludowa” dnia 6 i 13 tm. przy współudziale grona amatorów dwa wieczorki. Wielkie wrażenie na publiczności wywarł żywy obraz przedstawiający XIX i XX wiek. Kierownik amatorów, p. Szczepan Sikora, przywitał serdecznymi słowy zebraną publiczność i objaśnił żywy obraz, który się ma przedstawić, poczem kurtyna się podniosła i po lewej stronie ujrzeliśmy widmo zgrzybiałego starca pochylonego nad księgą i niejako oczekującego zgonu. Wtem zegar uderza dwunastą godzinę, a starszek zawiera księgę, pochyla się do ziemi i spokojnie zasypia. W tej chwili zjawia się rozpromieniona dzieciśna w postaci anioła przedstawiająca XX wiek, a wszyscy obecni przejęci zostali dziwnem uczuciem znikomości wszystkiego. Potem odegrano sztukę ludową: „Wymownik”. Aktorzy i aktorki grali ze zapałem i wywiązali się świetnie ze swego zadania. Szczególne uznanie musimy wyrazić kierownikom p. Szczepanowi i Ludwikowi Sikorom, którzy nie szczędzili pracy i czasu, aby wieczorek jak najlepiej urządzić. Sala przepełniona była publicznością, która darzyła hucznymi oklaskami amatorów i amatorki. —

— **Wydział Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie** zaprasza jak najuprzejmiej Szan. P. T. członków tejże Czytelni na Walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę, d. 27 stycznia br. Program: O godz. 11 przed południem nabożeństwo w kościele. O godz. 1/4 popołudniu zebranie w sali Czytelni. 1) Słowo wstępne. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3) Sprawozdania skarbnika, gospodarzy, bibliotekarza. 4) Wnioski i interpelacje. 5) Wybór wydziałowych i rewizorów. Zarazem uprasza się P. T. członków o uiszczenie zaległości dla uporządkowania ksiąg kasowych. *Wydział*. —

— **Z Poręby.** D. 10 stycznia br. w południe stało się straszne nieszczęście w tutejszej nowej szachcie. Kosz, którym spuszczało cegłę na dół, oberwał się i spadł 185 metrów w dół i tam zabił robotnika Molinka z Orłowej na śmierć a 5 robotników strasznie poranił. Widać lina, którą kosz spuszczano, musiała być już przetarta. Winnych należałoby pociągnąć do odpowiedzialności. Na tej nowej szachcie bardzo często zdarzają się nieszczęścia, i dlatego władze powinny więcej doglądać, aby przepisy ochronne należycie zachowywano. —

— **Z Górnego Żukowa.** Nasza wioska liczy 142 domów z 200 stronami i 835 mieszkańcami, z tych 367

męskich i 465 żeńskich. Według wyznania 268 katolików, 560 ewangelików i 7 żydów. Według narodowości: 809 Polaków, 9 Czechów i 17 Niemców. W gminie znajduje się 37 koni, 324 krów, 1 koza, 168 świń, 36 uli i 949 drobiu. Czytać i pisać nie umie 5, tylko czytać umie 89. W ciągu ostatnich 10 lat ubyło 40 mieszkańców. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: O. Marcin Krupiński, gwardyan w Lesznie obok Brodów 20 K.; w ciągu r. 1900 złożyli w Skoczowie: dr. Pinert 26 K., dr. Opalski 22 K., dr. Sbriser 4 K., aptekarz p. Mück 4 K., dr. Pogrzebacz 1 K., p. Jan Macura 1 K., p. J. Malinowski 1 K., wikary ks. Stonawski 2 K., prof. p. Kukucz 50 h. i dr. Darocha 16 K., razem 77 K. 50 h.; p. Augustyn Wratny w Karwinie 4 K.; wyjęte ze strzelca w lokalu Stowarzyszenia górników w Karwinie 1 K. 93 h.; zebrane przy wspólnym opłatu, urządzonym przez Stowarzyszenie górników w Karwinie na licytacji 2 par kiełbasek przez p. L. Topiarza i p. P. Gałuszkę 13 K. 36 h.; p. Wiktor Ciechomski, dyrektor Spółki w Zakopanem 8 K.; p. Alojzy Senkowski: od uczniów gimn. w Krakowie 4 K. 63 h.; p. Helena Serafińska w Wiśniczu 4 K.; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie 4 K.; ks. J. Rączka, proboszcz w Halcnowie

4 K.; p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatkowy w Ropczycach: od członków Towarzystwa kasynowego i „Sokoła” 21 K. 08 h.; p. Władysław du Vall w Krakowie ze składki 3 K.; p. Rudolf Wöllersdorfer w Mostach 4 K.; p. Jan Lubaczewski, prof. gimn. polskiego w Cieszyńsku 1 K.; p. Bogdan Hoff w Wiśle 2 K.; dr. Henryk Hladisch, radca sądu krajowego w Łańcucie 2 K.; za sprzedane w Warszawie przez p. Hoffa kartki korespondencyjne 8 K. 40 h.; p. Walenty Stabrawa, nauczyciel w Cikowicach ze składki kolegów 4 K. 20 h.; dr. Bronisław Kreisel, adjunkt sądowy w Leżajsku 2 K.; p. Jan Ozaist, kierownik szkoły w Zabrzegu 4 K.; p. Jerzy Kukucz, serkarz w Górnej Suche 2 K.; ostatni z pierwszych z 1848 r. 50 K.; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni 50 K.; p. Walenty Bednarczyk w Niem. Lutyni 3 K.; dr. Józef Dobrowolski, adwokat w Dolinie 12 K.; hr. Alfred Poniński: w imieniu urzędników krak. Towarzystwa wzaj. Ubezpieczeń Sekcji w Przemyśle 30 K. składka zebrana przez p. Szewczyka na balu straży pożarnej w Skrzeczoniu 11 K. 15 h. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 12 stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 40 h.; żyta (70 kilo) 10 K 50 h.; jęczmienia (64 kilo) 8 K 60 h.; owies (48 kilo) 6 K 50 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 1 K 76 h. Siana łuk. (100 kilo) 5 K 80 h.; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

K

alendarze 1901 K. Miarki.

180 000 egzempl.	50 000 egzempl.
<h3 style="margin: 0;">Kalendarz Maryański</h3>	<h3 style="margin: 0;">Kalendarz Św. Rodzina</h3>
z dodatkami:	z dodatkami:
<ol style="list-style-type: none"> 1. obraz kolorowy „Ojciec nasz”, 2. obraz kolor. „Husarz polski”, 3. „Uczczenie Dzieciątka Jezus.” 4. Kalendarz ścienny na kartonie. 	<ol style="list-style-type: none"> 1. obraz kolorowy „Matka Boska jako nauczycielka”, 2. Kalendarz ścienny na kartonie.
Cena 70 hal.	Cena 60 hal.
Paczka 5 cio kil. mieszcząca 20 egzpl. za 10 koron franko.	Paczka pocztowa mieszcząca 24 egzpl. za 9 kor. 60 hal. fr.
10 kalendarzy Maryańsk. i 12 Św. Rodziny za 9 koron 80 hal. franko.	
Kalendarium rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austrii, dokładny spis jarmarków dla Galicji i Śląska austriackiego.	
Do nabycia w wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa:	
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)	
albo też w księg. Kubaczki i Łanga w Białej (Galicja.)	


Jan Twardowski

Fabryka maszyn w Cieszyńsku, przy dworcu kolejowym.

Wyrabia i dostarcza dla rolników: Młocarnie, kłosały, sieczkarnie, żarnaki ręczne i konne, pompy żelazne dla młynów, tartaków, gorzelni: transmisyje, łoża stropowe i ściennie, koła pasowe i zębate, sztorcowe i stożkowe, maszyny parowe. Magle angielskie. — Naprawy maszyn rolniczych wykonuje się dokładnie i tanio.



Czeladnik szewski

biegły w pracy i  uczeń do nauki zostaną zaraz przyjęci za wynagrodzeniem według umowy. — Byt mogą też otrzymać.

Antoni Guxtur, majster szewski
w Karwinie.

„Kurjer Lwowski“

pod redakcją

Henryka Rewakowicza

rozpoczynający z dniem 1 stycznia r. 1901 dziesiętnasty rok istnienia, wychodzić będzie nadal pod dotychczasowymi warunkami.

„KURJER LWOWSKI“ wychodzi nie tylko w dni powszednie, ale i święteczne, dając razem swym prenumeratom 363 nr. rocznie.

Co tygodnia wychodzi

bezpłatny dodatek powieściowy

w formacie książkowym.

Co niedziela daje „KURJER LWOWSKI“ bezpłatny dodatek literacki p. t.:

„Tydzień“,

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

W dziale beletrystycznym drukować będziemy po Nowym Roku nowele: Elizy Orzeszkowej, Ostoji Sawickiej, Wł. Orkana, Włodzimierza Jarosza, J. Turczyńskiego, dłuższe powieści: Józefata Nowińskiego, „Życie i marzenie“, Władysława Rajmonta: „Chłopi“, i Władysława Orkana: „W Rostokach“.

Nadto w „Tygodniu“, który obok utworów beletrystycznych zamieszcza artykuły z zakresu historii, nauk społecznych i przyrodniczych, sprawozdania z ruchu literackiego i t. p., będziemy drukowali prace: prof. B. Dybowskiego, A. Dygasińskiego, A. Sygietńskiego, W. Dalekiej, A. Morzkowskiej, Wł. Stndnickiego i wiele innych.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści Konara: „Panny“ i powieści Jiraska: „Chodowie“; na przesyłkę pocztową dopłacają prenumeratorowie, mieszkający na prowincji, 10 ct.

„KURJER LWOWSKI“ wychodzi dla Lwowa rano o godzinie 7^{1/2}, a na prowincję wysiła się w wieczornem wydaniu nocnymi pociągami, informuje przeto jak najszybciej o biegu wypadków.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie (ct. 90) i K. 80 h. Z przesyłką pocztową miesięcznie (złr. 1-35) 2 K 70 h., kwartalnie (złr. 4) 8 koron.

Kalendarz „Kurjera Lwowskiego“ na rok 1901

zawierający 12 arkuszy druku, nabywać mogą prenumeratorowie za (20 ct.) 40 h. z przesyłką pocztową.

Prenumeratorium „Kurjera Lwowskiego“ nabyć mogą po cenie zniżonej

S. Orgelbranda Encyklopedyę powszechną.

Encyklopedia ta w nowym opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwukusowymi. Dotychczas wyszło 8 tomów. Prenumeratorium „Kurjera Lwowskiego“ otrzymają pierwszy zeszyt Encyklop. bezpłatnie, a za dalsze płać po cenie wyjątkowo niskiej: we Lwowie za zeszyt (22 ct.) 44 h., a na prowincji z przesyłką pocztową za zeszyt (25 ct.) 50 h.

Prenumeratorium „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej (40 ct., 80 h. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t.:

NOWE MODY.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Parcelacya.

W Wołoczkwcach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.

Najtańszy kalendarz w Galicyi.

Kalendarz „Kurjera Lwowskiego“

na rok 1901 kosztuje

tylko 20 ct. (40 h.)

Kalendarz zawiera:

I. Część kalendarzową.

II. Część literacką.

Petko Sławejkow, wiersz Maryi Konopnickiej. Moja wieczorna pieśń, z poematu Jana Kasprówicza. Fragment z krwawych kart 46-go roku, Wł. Orkana. Moja wyprawa wojenna, Jana Lama. H. Bukowski, wspomnienie pośmiertne, przez H. Gierszyńskiego. Nad jeziorem Traun (Trzy wrażenia), Ernesta Żunińskiego. U ogniska, Artura Gruszeckiego. Z cyklu „Tatry“ przez H. Ceysingerównę: I. Na hali, II. Staw Smreczyński. Człek i drzewo, wiersz Wład. Orkana. Poranek, Włodzimierza Perzyńskiego. Dziadowskie sałaty, Włodzimierza Jarosza. U sterty, wiersz Maryi Markowskiej. Podpalacz, Wasyla Stefanyka (tłum. Wład. Orkana). Godzina, Stefana Żeromskiego. Purun Dasa, Rudyarda Kiplinga.

III. Część informacyjną. Przewodnik po Lwowie.

Opis miasta Lwowa: Kościoły. Gmachy publiczne i prywatne. Biblioteki i muzea. Pomniki. Spacery. Spis ulic i placów we Lwowie. — Skorowidz adresowy: Adwokaci i obrońcy. Apteki. Asekuracje. Banki i instytucje finansowe. Budowniczowie i architekci. Inżynierowie cywilni. Lekarze. Lekarze praktyczni. Dentyści-lekarze. Dentyści-technicy. Notaryusze we Lwowie. Weterynarze. Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Redakcje. Stowarzyszenia. — Informacje lokalne: Audyencje i posłuchania we Lwowie. Godziny urzędowe w lwowskich urzędach i instytucjach. Ceny miejsc w teatrze miejskim. Rozkład miejsc w teatrze miejskim. Rozkład pociągów kolejowych. Taryfa fiaków. Miejska kolej elektryczna. Tramwaj konny. — Informacje rozmaitej treści: Jarmarki uprzywilejowane. Nowa taryfa pocztowa. Skale stemplowe.

IV. Ogłoszenia.

Do nabycia w administracji „Kurjera Lwowskiego“, we wszystkich księgarniach, biurach dzienników itd.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmocnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej staicy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysła-
niem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę
za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania
mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę
ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze* używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bóleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, poştą 12 h wioşej.

Opłatnie w każdej staicy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką K 3-16 $\frac{1}{2}$ puzkę, za K 3-36 — puzkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puzkę $\frac{1}{2}$ — za K 4-96 puzkę $\frac{1}{2}$.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania
mają obok stojącą w urzędzie
złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinselte Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Dla pierwszorzędnej Instytucji Bankowej
poszukuje się do działu węglowego

Podróżującego na Galicyę

z dokładną znajomością branży węglowej, władającego językiem polskim i niemieckim na wysoką pensję i korzystne warunki.

Pisemne zgłoszenia do Ekspedycji „Gwiazdki”
pod literą G. 333.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poszukuje pomocnika.

Edykt licytacyjny.

E. 2028/00.
5.

Na żądanie Michała Blumenthala, właściciela domu
we Fryszacie, zastępywanego przez Dra Emeryka Falka,
odbędzie się

dnia 20 lutego 1901

dopołudnia o 9 godzinie w niżej wymienionym Sądzie
egzekucyjnym w biurze l. 8 we Fryszacie sprzedaż
przymusowa realności: „Wielkomieszczoński dom l. 24”
we Fryszacie miasto l. w. h. 20.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na
7015 Koron.

Najniższa cena, jaka podaną być może, wynosi
3507 Koron 50 halerzy, niżej której to sumy sprzedaż
się nie odbędzie.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, dokumenta co
do sprzedaży się mającej nieruchomości, wyciąg hipo-
teczny, wyciąg z katastru, protokoły szacunkowe itd.
mogą być przez chęć kupna mających przy niżej wy-
mienionym Sądzie, w biurze nr. 8 podczas godzin
urzędowych przejrane.

Prawa, któreby licytację niedopuszczalną zrobić
mogły, mają być najpóźniej do wyznaczonego terminu
sprzedaży przed rozpoczęciem licytacji w Sądzie zgło-
szone, w przeciwnym razie takowe nie byłyby więcej
uwzględnione.

O dalszych wypadkach co do licytacyjnej roz-
prawy zostaną uwiadomione osoby, dla których po
ten czas na sprzedaż się mającej nieruchomości prawa
lub ciężary są wpisane, tylko przez przyzwanie rezo-
lucji w Sądzie, jeżeliby osoby te w okręgu niżej wy-
mienionego Sądu nie mieszkaly i nie podały pełno-
mocnika w miejscu sądowym mieszkającego do dorę-
czenia uprawnionego.

C. k. Sąd powiatowy Frysztat,

Oddział IV, dnia 8 stycznia 1901.

L. S.

Hoffmann m. p.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 30 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 26 stycznia 1901.

Nr. 4.

Z dniem dzisiejszym p. dr. Julian Kreisel odstąpił „Gwiazdkę Cieszyńską” gronu osób, w imieniu których p. Franciszek Tomiczek podpisywać będzie nasze pismo jako wydawca.

Wierni zasadzie rzetelnej i trwałej obrony praw ludu polskiego na Śląsku, dołożymy wszelkich starań, aby odpowiedzieć potrzebom ludu, oraz aby „Gwiazdka Cieszyńska” zasługiwała na tę poczytność w Księstwie, jaką zyskała sobie w ciągu przeszło pół wieku. Liczymy więc na poparcie szerokich kół Czytelników.

Redakcja.

Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” mieści się w Cieszynie przy ul. Dworkowej (Villenstrasse) nr. 13. Listy, pieniądze i telegramy wystarczy, adresować: *Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Śląsk austriacki.*

Prosimy jak najuprzejmiej o odnowienie przedpłaty; szanownych abonentów, zalegających z prenumeratą, prosimy usilnie o wyrównanie zaległości, bo i my nasz rachunek w drukarni zapłacić musimy.

Wydawnictwo.

Odpowiedź p. Kozłowskiemu.

Przed kilku dniami odbyła się we Lwowie pogadanka polityczna, na której między innymi poruszono też sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Obecny poseł Kozłowski oświadczył, że rząd upaństwia tylko zupełne gimnazya, nie zaś niekompletne jak cieszyńskie. Otóż możemy zapewnić szanownego posła, o którego życzliwości dla cieszyńskiego gimnazjum jesteśmy przekonani, że się bardzo myli, przysięgając na słowa jakiegoś ministra, który już dawno jest na emeryturze. W Austrii mamy kilkanaście takich zakładów upaństwowionych przed skompletowaniem. W Oberhollabrunn założono w r. 1865 realne gimnazjum, które w r. 1870 zostało upaństwowione. W Unter-Meidling założono w r. 1883 gimnazjum, które upaństwowiono w r. 1889. W Capodistria założono w r. 1848, upaństwowiono w r. 1852; w Budziejowicach czeskie gimnazjum założono w r. 1868, upaństwowiono w r. 1871; w Węgierskiem Hradyszczu czeskie gimnazjum założono w r. 1884, upaństwowiono w r. 1890;

w Kromierzyżu czeskie gimnazjum założono w r. 1882, upaństwowiono w r. 1883; w Przerowie czeskie gimnazjum założono w r. 1870, upaństwowiono w r. 1871; w Hranicach niemieckie gimnazjum założono w r. 1871, upaństwowiono w r. 1873; w Buczaczu niższe gimnazjum Bazylianów zostało w r. 1893 upaństwowione i uzupełnione wyższem gimnazjum; w Jarosławiu otwarta została w r. 1868 niższa szkoła realna, która w r. 1872 została upaństwowiona, a później w gimnazjum przemieniona; w Jasle gimnazjum założone w r. 1868, upaństwowiono w r. 1875; w Kołomyi niższe gimnazjum zostało w r. 1871 upaństwowione i wyższem gimnazjum uzupełnione; w Jičinie w Czechach upaństwowiona została w r. 1884 niższa szkoła realna; w Karnowie została upaństwowiona niższa szkoła realna w r. 1875 i następnie stopniowo uzupełniona wyższemi klasami; tak samo szkoła realna w Cieszynie założona w r. 1870, została już w r. 1873 upaństwowiona. Byłoby bardzo do życzenia, gdyby p. poseł Kozłowski zechciał zbadać powyższe daty i oświadczył rządowi, że nie wypada mu wodzić całego Koła polskiego za nos. —

Józef Chociszewski.

W tym czasie, kiedy wielki powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, obchodził w Warszawie uroczystie dwudziestopięcioletni jubileusz pracy pisarskiej, w tym

samym czasie w najstarszem mieście polskiem, w Gnieźnie, cicho i bez rozgłosu święcił czterdziestolecie pracy piórem bardzo zasłużony i powszechnie w Polsce ukochany pisarz ludowy, Józef Chociszewski.

Niema takiego człowieka nigdzie tam, gdzie mówią i czytają po polsku, któryby nie czytał jakiejś większej lub mniejszej książki Chociszewskiego.

Józef Chociszewski urodził się dnia 28 lutego r. 1837 we wsi Chełście w powiecie czarnkowskim w Wielkopolsce, czyli w Księstwie Poznańskim. Wieś Chełst leży na samej granicy brandenburskiej. Pruskie Niemcy, które siłą mocą niemczą nawet nazwy miejscowości polskich, przerobili nazwę Chełst na „Neufeich”.

Po ukończeniu szkół w Trzemesznie, Józef Chociszewski zamieszkał w Cieszynie i tutaj w r. 1861 pomagał śp. Stalmachowi w redagowaniu „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. Ale, że był bardzo gorąco oddany sprawie polskiej i dobru ludu, więc go ówczesny rząd austriacki wydalili z Cieszyna i kazał opuścić granice państwa. Przeniósł się więc Chociszewski najpierw do Chełmna, potem do Gdańska, Pelplina, Poznania, Innowrocławia, a na końcu do Gniezna. Wszędzie wydawał pisma dla ludu, jak w Chełmnie „*Nadwiślanina*” i „*Przyjaciela ludu*”, a potem „*Przyjaciela dzieci i młodzieży*” i „*Piasta*”, w Innowrocławiu „*Dziennik kujawski*”, w Gnieźnie pismo p. t. „*Lech*”. Ale nie tylko, jako redaktor pism, Chociszewski zasługiwał sobie dobre imię w narodzie. Oprócz redagowania gazetek, zajmował się on jeszcze wydawnictwem licznych kalendarzy, śpiewników, pieśni narodowych i innych książek, potrzebnych niemal codzień w każdym domu. Przewszystkiem zaś Chociszewski sam pisał bardzo dużo, jak „*Dzieje Polski*”, „*Dzieje piśmiennictwa polskiego*” i „*Porozbiorowe dzieje Polski*”, które rozeszły się w tysiącach i dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a uczyły miłości ojczyzny i znajomości jej historii, którą Chociszewski umie opowiadać jasno, zrozumiale i pięknie, że książki jego z upodobaniem czyta stary i młody.

Niemcy pruskie okropnie dokuczali i dokuczają Chociszewskiemu za to tylko, że pisze po polsku, że go lud polski kocha i chętnie czyta jego pisma. Wytaczają mu procesy prasowe i zamykają do więzienia tak, że za pisma swoje przesiedział już w więzieniu razem koło pięciu lat. Ale Chociszewski nie zraża się tem i ustawicznie pracuje z nadzieją w sercu, że praca jego da ludowi polskiemu moc oparcia się zajadłemu wrogowi, że lud polski żadną siłą nie da się zniemczyć.

Z powodu jubileuszu pracy redakcyi „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” przesyła zasłużonemu pisarzowi wyrazy czci i hołdu w imieniu własnem i w imieniu swoich czytelników, a zarazem szle Mu życzenie, aby Mu jeszcze długo służyły siły do pracy żmudnej i walki ciężkiej. —

Jubileusz a prawda.

W tym tygodniu obchodzą Prusy dwuwiekowy jubileusz istnienia Królestwa pruskiego. Zobaczmyż, jak powstało to państwo, które sobie liczy już aż 200 lat i dzisiaj rości sobie pretensye do panowania nad całym światem. W r. 1701, kiedy Fryderyk III przyjmował wyżebrany w Wiedniu tytuł królewskiej wysokości, składało się ono zaledwie z dwóch małych kraików, tak, że żona jego własna nazywała swego męża nieskończenie małym królem. Jeden z tych krajów, od którego świeżo upieczony król przybrał swoją nazwę, to kraj aż do połowy 17 wieku zależny od Polski. Właściciele jego musieli zań składać hołd królowi polskiemu. Drugi kraj to również dawna słowiańska ziemia. Miasta w nim, jak dzisiejsza stolica, to pierwotne osady słowiańskie, wydarte krwią i mieczem dawnym mieszkańcom. Wkrótce jednak zaczęło to miniaturowe Królestwo porastać w pierze, a zawsze cudzym kosztem, zawsze gwałtem i rabunkiem. Oto już jeden z niedalekich następców pierwszego króla odwzięczył się domowi habsburskiemu za nadanie tytułu wydarcie mu najpiękniejszego, najbogatszego kraju, Śląska. Fryderyk II, podobnie jak wielu innych panujących, uznał prawo następstwa Maryi Teresy. Kiedy jednak tylko ojciec umarł i wstąpiła na tron, rzucili się wszyscy jak kruki na jej państwo, myśląc, że młoda, niedoświadczona królowa nie zdoła go obronić. Niedługo trafił się nowy łup, nowa sposobność do rabunku. Sąsiednia Polska, dawna zwierzchniczka Prus, znajdowała się chwilowo w stanie niemocy. Jak wilk zgłodniały czyhał na swoją ofiarę Fryderyk II i nie odetchnął, dopóki znowu jeden tłusty kraj polski nie powiększył jego chudego Królestwa. Następca jego zagrabił jeszcze więcej. Dorobkiewicz wzbogacił się znowu trochę. Wszystkie nabytki czysto niemieckie pochodzą dopiero z nowszych czasów. W jednym miejscu wyrzucono księcia z jego posiadłości, w drugim biskupa, w trzecim króla pozbawiano terytorium, w którym przodkowie jego dłużej panowali, niż panujący pruscy nosili koronę królewską. Żołnierze pruscy obalali odwieczny porządek prawny, ustanawiali nowy, oparty na bagnietach i przemocy. Tak, krzywdami, bezprawiem rozrosło się to państwo pruskie a dziś, z brutalnością i butą właściwą krzyżackim spadkobiercom obchodzi jubileusz dwuwiekowej grabieży. Niestety żyją jeszcze świadkowie tych gwałtów i krzywd i przewrotnych środków, dzięki którym urosło państwo pruskie do dzisiejszego stanu. Żyją i żyć chcą nadal pomimo wszelkich usiłowań i zamachów na ich prawa, język, wolność i religię. Dlatego to równocześnie z obchodem ministrowie pruscy, zapowiadają szereg nowych bezpraw, nowych środków, mających na celu zgnięcie polskości w Prusiech, usunięcie niebezpieczeństwa, grożącego państwu od garstki Polaków.

Śmieszne to państwo tak potężne, a tak tchórzliwe i słabe, śmieszni ci ministrowie tak butni i pewni siebie a tak bojący się zarazem. Nie bójcie się, próżne wasze zabiegi, naród polski istniał, gdy was nie było, będzie istniał, gdy was nie będzie. —

Otwarcie Domu Polskiego.

W niedzielę, d. 20 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie Domu Polskiego w Cieszynie. Uroczystość ta jest dla nas Polaków po części smutną, po części wesołą. Smutnem i przykrem jest to, że w kraju polskim od wieków uroczystością jest otwarcie Domu Polskiego. Gdy Niemcy otwierali taki dom dla siebie to mieli rację cieszyć się, ale Polacy! Przecież tu każdy dom powinien być polskim. I tak będzie kiedyś — jak było niegdyś. Radosnem dla nas jest to, że nareszcie stanęła ta placówka polskości na kresach zachodnich, która ma być ogniskiem życia narodowego i zarazem rękomią przyszłego odrodzenia Śląska. I dla Niemców tutejszych była zapewne ta uroczystość trochę smutną, trochę przyjemną. Cieszą się pewnie tem, że na miejscu starej rudery stanął dom okazały, który będzie stanowił prawdziwą, a jedyną ozdobę placu Demla. Boleją tylko, że to dom polski. Gdybyż to przynajmniej socjalistyczny! Z tym łatwiejby im było się pogodzić. Od ostatnich wyborów socjalizm stał się modnym wśród liberałów niemieckich w Cieszynie. Weiska się do sklepów mieszcuchów, a nawet spotkać można c. k. funkcyonaryusza, zarażonego temi przewrotnemi zasadami. Kłui ich oczy napis na domu, oburzała ich wspaniała chorągiew, zwieszająca się z dachu z dwoma orłami, polskim i śląskim. Bali się, żeby te orły nie oderwały się, nie rzuciły się na nich i nie wyrwały im pewnej, jak sądzili, zdobyczy. Drażniły ich te tłumy ludności śląskiej, garnaące się na uroczystość; tyle i tak długo pracowali, żeby ją zniemczyć, a ona pozostała polską i odczuła znaczenie tego obchodu.

Nie brakło i gości z poza Śląska. Cała Polska wysłała swych przedstawicieli. Z Krakowa oprócz personalu teatru z dyrektorem Kotarbińskim na czele, przybyli redaktorowie wszystkich głównych dzienników, redaktor „*Nowej Reformy*” Michał Konopiński, redaktor „*Czasu*”, dr. Beaupré, wydawca „*Głosu Narodu*” Ehrenberg, dziennikarz Prokiesz i jeden z najgłośniejszych współczesnych poetów polskich, Kazimierz Tetmajer, który ułożył wiersz na otwarcie Domu polskiego. Z Warszawy przyjechał współpracownik „*Kuryera*” Siedlecki i znany powieściopisarz, Artur Gruszecki. Ze Śląska pruskiego jeszcze dzień przedtem przyjechało kilku panów, a z nimi górnik Lipiński, ubrany w strój narodowy i dr. Okulicz z Katowic. Z Michałkowic był nadiżynier Godek, z Gorlic burmistrz Biechoński, z

Myślenie adwokat Klakurka, z Wielnia dziennikarz p Smulski i wielu innych. Zjechali się po to, aby dać dowód, że ich interesuje dola ludu polskiego na Śląsku, że odczuwają jego troski i cieszyć się chcą razem z nim z pomyślnego wypadku.

Kiedy nadeszła dwunasta godzina, sala wielka na pierwszym piętrze zapełniła się po brzegi. Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem kantaty okolicznościowej i jednej pieśni polskiej. Następnie zabrał głos przewodniczący Tow. Domu Narodowego, ~~na~~ pastor Michejda. W wymownych, pięknych słowach przedstawił pokrótce historię powstania Domu, przypomniał zasługi tych, którzy się najwięcej do dzieła tego przyczynili i oddał ten Dom ludowi polskiemu i towarzystwom polskim, które w nim założyły swoją siedzibę. Przyjął ten Dom z rąk prezesa komitetu ks. Msgr. Świeży w imieniu ludu polskiego, a w imieniu towarzystw wiceprezes Czytelni ludowej, p. Kukucz, profesor polskiego gimnazjum. Po p. Brzeskim, który wystąpił jako przedstawiciel młodzieży, przemawiał p. Konopiński od tych, co z różnych stron Polski przybyli, aby wziąć udział w narodowym święcie. Wyraził radość, że te kresy, na które Polacy z niepokojem zwracali wzrok swój, że dawna piastowska dzielnica nie stracona dla narodu, bo uratował ją lud śląski, który się zgermanizować nie dał. „Niechże do tego domu polskiego napływa szeroka fala lud polski, niech w nim spotkają się dłonie polskiego włościanina i robotnika, a z niemi dłoń tych, co na innych zawodowych pracują polach. Niechaj w nim stałe siedlisko obierze sobie hasło, wypisane na medalach pamiątkowych: „W jedność i siła”, niech zgoda zamieszka w tym przybytku. Zakończył przemówienia niejaki p. Mayer z Nowego Sącza. Ludność śląska przyjmowała wszystkie przemówienia serdecznymi oklaskami. Potem chór mieszany odśpiewał dwie pieśni.

To była jedna część uroczystości. Przed i po niej sprzedawały uczennice kursów uzupełniających medale pamiątkowe z podobizną Domu Polskiego i kartki z widokami tego domu.

Po godzinie 2 zasiedli wszyscy do wspólnego bankietu. Brało w nim udział przeszło 180 osób. Między uczestnikami znalazł się także, niewiadomo jakim sposobem, były redaktor „*Silesii*” p. Stanisławski. Wkręcił się nieproszony, jak szpieg, węsząc, czy przypadkiem nie znajdzie się coś takiego, z czegooby można zrobić użytek. Pierwszy teast wniósł ks. Świeży na cześć cesarza. Obecni przyjęli go trzykrotnym okrzykiem. Potem toastował przewodn. Tow. Domu Narodowego na cześć ludu polskiego na Śląsku, który jest naszym skarbem, on uchronił język ojczysty od zagłady, kraj od wynarodowienia, jego odrodzenie będzie odrodzeniem Polski. Kiedy na końcu podniesionym głosem wniósł okrzyk „Niech żyje Polska”, zerwała się burza

oklasków i ze wszystkich piersi wypłynęła pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła”. (Podobno najgłośniej śpiewał p. Stanisławski). Następnie przemawiał p. Biechoński: „Strzeżcie się, mówił, tych, którzy wkradają się do was jak złodzieje, zdradzają wasze zaufanie, czyhają na wasze dusze, którzy wydarli nam już niepodległość, a radziby wydrzeć jeszcze i te resztki praw narodowych, jakie macie. Zwrócił się dalej do kobiet polskich, wzywał je, aby w mężach i dzieciach podtrzymywały myśl narodową; wreszcie do młodzieży z prośbą, aby pielęgnowała ideały polskie. Dyr. Filasiewicz, nazywając otwarcie Domu Polskiego pierwszą bitwą wygraną pod Cieszynem, wnosił zdrowie tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli ręki do tego zwycięstwa. Toastowali jeszcze p. Konopiński na cześć profesorów polskiego gimnazjum cieszyńskiego i nauczycieli ludowych; w ich imieniu odpowiadał prof. Habura; dalej redaktor Beaupré na cześć prasy śląskiej, zaznaczając, że ilekroć ludność polska na Śląsku zwróci się z żądaniami do prasy polskiej, pospieszy jej ona z pomocą; dalej dr. Kordač, który oświadczył, że Czesi na Śląsku wschodnim chcą być tylko gośćmi Polaków, po nim dr. Klakurka i p. Brzeski. Entuzjazm prawdziwy wywołało proste, ale z uczuciem serdecznym wypowiedziane przemówienie górnika Lipińskiego z Górnego Śląska. Porównał on stosunki tutejsze z pruskimi, gdzie za takie oznaki, jak medal, czeka niechybnie więzienie, wskazując zaś na gimnazjum, szkołę ludową i Dom Polski, wyraził przekonanie, że Polska nie zginęła, jeżeli takie warownie posiada. Ostatni, piękny toast „Kochajmy się”, wypowiedział dyrektor Kotarbiński.

Trzeci punkt programu był najprzyjemniejszy ze wszystkich. Składały się nań: wspaniała deklamacja dwóch utworów, wiersza K. Tetmajera i opowiadania o bitwie racławickiej, wygłoszone przez dyr. Kotarbińskiego a potem przedstawienie. Sala znowu zapelniona szczelnie, ani odrobiny próżnego miejsca, a wiele osób musiało odejść z niczem. Ślązaczki wystąpiły w swoich paradnych strojach, w których goście, przybyli z innych stron Polski, podziwiali tak misterność roboty, jak bogactwo. Przedstawienie wypadło znakomicie i zrobiło ogromne wrażenie na ludności naszej, która słyszała tutaj prawdziwie piękną mowę polską, wolną od germańskich naleciałości i obserwowała z zachwytem przepyszną grę aktorów krakowskich.

Uroczystość cała zakończyła się zabawą z tańcami, która przeciągnęła się późno w noc. —

Wiersz Kazimierza Tetmajera

na otwarcie Domu polskiego w Cieszynie.

Nad płoty z mieczów i ścierniska
Białą się rumak wspięty ciska.

Aż krew mu z rannych boków broczy —
Lecz patrz — o dziwo! Krew, co pryska,
Każda krwi kropla się zamienia
W pióro, jak ptakom u ramienia,
I rumak skrzydła wnet roztoczy:

A wówczas niczem płot i wały!
Rumak się wzniesie i zuchwały,
Jak orzeł ponad miecze wzleci!
U stóp mu będą góry stały!
A w dole się przerazi morze,
Że to się anioł jakiś może
Ponad górami srebrny świeci . . .

Anioł — to! Anioł! . . . Rumak ony
Od ran, co krwawią się, czerwony,
Już się w anioła przeistacza!
W ducha, co kutych ramków brony,
Jak mgłę przenika i w pochodzie
Niepowstrzymany, jak powódzie,
W najwarowniejsze twierdze wkracza.

Bracia! To wolność, wolność idzie!
Próżno krew na żołdaka dzidzie,
Próżno na piersiach ludzkich świeci!
Bracia! Prorocy w jasnowidzie
Pokazywali nam w oddali,
Deleko — słońce, co się pali,
Jak gwiazda kędyś w mgle stuleci.

Widźcie ją! . . . Oto tam w bezdeni,
Coś się błękitni i promieni,
Coś się zbliża . . . dreszcz przenika kości!
Bo gdy się słońcem zapłomieni,
Runie, jak pożar, jak grom ryknie,
Jak żar wulkanu, wskrósź przeniknie
A jak Bóg olśni od światłości!

Bracia! . . . Ta wolność idzie!
Wolność widziana w jasnowidzie
Wolność norodów, wolność ludów!
Oddana pastwie i ohydzie,
Wolność kast wszelkich! Wielkie prawo
Krwia kupowane, zmyte krwawo,
Wyszarpywane trudem trudów!

Bracia! . . . Rumakiem wyście onym
Od ran krwawiących pierś czerwonym,
Co się na miecze, na ścierni ciska!
Lecz pniście skokiem się szalonym,
Bo każda kropla krwi się zmienia
W pióro, jak ptakom u ramienia.
Każda, co z waszych ran wytryska!

I będzie, ze was orlopióre
Ramiona w zenit wzniosą, w górę,
Nad ból, nad rany i cierpienie!
Że widząc waszych skrzydeł chmurę
Morza pomyśla, że z zaświata

Skądś huf radosnych duchów złata,
Że to jest duchów objawienie!...

Że to jest cud i dopust Boga,
Gdzie jęk był, rozpacz, ból i trwoga,
Widzieć wesele, szczęście, chwałę —
I zapytają: gdzie wam droga?
A odpowiecie: tak, jak dawniej,
Tak, jak przodkowie nasi sławni,
Idzie za ludy walczyć całe!

Gospodarstwo i przemysł.

(Kronika rolnicza.)

Mleko zdrożeje. W d. 19 stycznia rb. rolnicy odbyli w Domu Polskim zgromadzenie, na którym uchwalono podnieść z początkiem lutego cenę mleka na 8 ct. za 1 litr. Dzisiaj z powodu drożyzny otrąb i drożyzny robotnika polnego ntrzymanie krowy mlecznej jest tak kosztownem, że przy 7 ct. za 1 litr obrachunek roczny wykazuje stratę. Rolnicy więc byli zmuszeni do tego kroku. Arcyks. mleczarnia w Cieszynie podniosła cenę mleka na 9 ct. za 1 litr. —

Wspólne zakupno artykułów rolniczych, zorganizowane na Śląsku przez Towarzystwa rolnicze Kasy Reifeisena, zacznie swą czynność handlową dopiero pod jesień. Obecnie „Komisya zakupna” w Opawie rozesłała szematy, na których Kółka rolnicze i Kasy Reifeisenowskie mają podać przybliżoną ilość artykułów rolniczych, jakich będą potrzebowały, a mianowicie: nawozów sztucznych, węgla, petroleum, kukurydzy i maszyn rolniczych. Ponieważ ta organizacja obejmie całą monarchię i oprze się o „Powszechny Związek austriacki w Wiedniu”, przeto ceny artykułów rolniczych zniżyć się muszą z olbrzymią korzyścią dla stanu rolniczego. —

Mączka Tomasa w 100 kg zawiera 50 kg wapna i 16 kg kwasu fosforowego. Koniczyna udać się może tylko przy obfitości wapna i fosforu; dlatego to użycie mączki Tomasa pod koniczynę jest tak ważne. —

Saletra chilijska skutkuje znakomicie na wzrost rzepy (buraków pastewnych), marchwi, kapusty, kwarków i roślin kłosowych. Używa się na początku maja.

Jura i Jánek.

Jura. No cóżes robił Jáńku przez cały tydzień?

Jánek. No kłopotci się człowiek i haruje jak może. W niedzielę byłech w Narodowym domu przy otwarciu.

Jura. No jakżeś się tam podobało, joch tam nie mógł iść, bo mię posłali z pismami do Skoczowa, ale słyszałem, że to tam miało być dość piękne i szumne.

Jánek. No dość, oni to tam jeszcze wyszpekulowali, dom jest piękny i okazały.

Jura. A ludzi było moc?

Jánek. Narodu się zebrała kupa, były piękne mowy i śpiewy, a obiad się też wszystkim podobał, a wieczór był teatr i bal.

Jura. W teatrze to jám sám też był, boch zatem powrócił i nawet na bal się mi jeszcze zostało.

Jánek. A nie zatańcowales se też?

Jura. Z tańcowaniem mi trochę już trudno, bo mi te stare nogi już jakoś poskoczyć nie dają, ale jednak przesiedziałem tam aż do drugiej po północy.

Jánek. A nie wadziła się z tobą twoją stárą, żeś tak nieskoro przyszedł do domu?

Jura. No szkámrała tam trochę, ale jakech jej wyłożył, eo to ten dom znaczy, to już była cicho i nawet lutowała, że też ze mną nie poszła.

Jánek. To isto, że ten dom może moc dobrego zrobić, a já się spodziewám, że ci panáčzkowie, co te sprawy prowadzą, będą swoje robili jak najlepiej.

Jura. No daj Boże, a my też tam będziemy chodzili, bo tam jest czytelnia, a czasem możemy nawet i szklánkę piwa wypić.

Jánek. Dobrzeby to było, ale pieniędzy teraz mało, nigdzie nielza nic zarobić ani utarzyć.

Jura. O pieniądze się nie staraj, bo też tam jest kasa zaliczkowa.

Jánek. To już tak daleko z tobą przyszło, żebyś na długi chciał pić?

Jura. Já tak jeno szpasuję, bo gdybyśmy tak chcieli żyć, tobyśmy prędko przefujali co mamy, a potem byśmy biedę klepali. Ale najdzie się tam czasem jaki grajcar zarobku, to możemy sobie jeszcze niekiedy wypić. A teraz adyje, bo mi dziś bardzo pilno do roboty.

Jánek. No z Panem Bogiem. aż się uwidzimy w tym domu. —

Z ziem polskich.

W Warszawie wychodzi obecnie 90 polskich pism, a mianowicie: 12 gazet codziennych, 54 tygodniki i 24 miesięczniki. Warszawskie pisma są wprawdzie skrupowane cenzurą, gdyż dla każdego pisma jest wyznaczony osobny cenzor rosyjski, który każdą gazetę przed rozpoczęciem druku czyta i wykreśla ustępy lub całe artykuły, które mu się nie podobają; pomimo to ruch literacki i wogóle umysłowy jest w Warszawie zawsze większy, aniżeli we wszystkich innych miastach polskich, czy to w Krakowie, Poznaniu lub Lwowie itd. Warszawa jest też czysto polskiem miastem, tak iż pomimo swych praw wyjątkowych muszą się Moskale z przewagą inteligencji polskiej liczyć na każdym kroku. Rzadko też tam słysząc język rosyjski albo wogóle obcy; wszędzie panują tylko dźwięki polskiej mowy. Dlatego też pobyt w Warszawie podnosi każdego Polaka na duchu i utwierdza go w przekonaniu, że żyjemy i żyć będziemy, gdy w stolicy naszej serca i

umysły ożywione tak miłym ciepłem narodowym. — Nie wszędzie więc tak smutno wygląda, jak u nas na kresach, gdzie mamy tchórzów, którzy ze strachu przed Niemcami słowa w ojczystym języku niejednokrotnie tak się obawiają jak żyd zimnej wody. —

Królestwo Polskie nie ma teraz, jak wiadomo, generał-gubernatora, gdyż generał-gubernator książę Imeretyński umarł przed dwoma miesiącami. Była pogłoska, że generał-gubernatorem (to znaczy namiestnikiem cara z władzą cywilną i wojskową) zostanie hr. Woroncowa-Daszkow, a teraz znowu piszą, że hr. Mussin Puszkina, który był adjutantem cara Aleksandra II. Naturalnie wszyscy czekają niecierpliwie na pewną wiadomość, kto będzie generał-gubernatorem, bo jest to najwyższy urząd w Królestwie Polskiem. —

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego, t. j. kierownik wszystkich szkół w okręgu naukowym Saenger (zmoskalony Niemiec), ma ustąpić, a rząd moskiewski zamianuje nowego kuratora. —

W roku 1900 zmieniło w Warszawie religię katolicką na prawosławną moskiewską 66 osób, w całej diecezji warszawskiej 226 osób. W liczbie tej są także unicy, których rząd moskiewski zmusza gwałtem do zmiany religii. —

Niemcy rozlażą się teraz po świecie całkiem tak jak żydzi. To też napchało się ich sporo do największego miasta fabrycznego w Królestwie polskiem, tj. Łodzi, gdzie zajmują miejsca po fabrykach jako majstrzy, a ze zwykłą sobie butą i arogancją nie chcą nauczyć się języka polskiego i zmuszają robotników do mówienia z nimi po niemiecku. Jest nawet przepis rządowy, że majstrzy fabryczni muszą umieć po polsku, ale Niemcy się do tego nie stosują. —

W Sejmie pruskim rozprawiano w dniu 16 stycznia br. o zarządzeniach rządu pruskiego w Wielkopolsce (tj. Poznańskiem) w celu zniemczenia Polaków. Ministrowie Miquel i Studt, oraz posłowie niemieccy, hakatyści (tj. najzawzięci polakożercy) skarżyli się, że Polacy uciskają Niemców. Czy można sobie pomyśleć kłamstwo potworniejsze? Owi posłowie hakatystyczni robili wymówki rządowi pruskiemu, że jeszcze za mało robi, aby Polakom w Wielkopolsce wydrzeć przemysł i ziemię i wyprzeć, wyrzucić ich całkiem z ojcowizny. Bronił Polaków poseł polski, ks. Jażdżewski, wykazując, że zjadłość niemiecko-pruska nie ma końca i miary, że jej złośliwość i chciwość równa jest szatańskiej. —

Posłom polskim, skarżącym się na ucisk polskiej narodowości, odpowiedzieli obłudnie dwaj ministrowie Miquel i Studt, że to właśnie Niemcy muszą się bronić przed Polakami, i oświadczyli bez żadnego wstydu, że Polacy powinni zapomnieć swojego języka a stać się Niemcami. Śmieli jeszcze powiedzieć, że Polacy są niewdzięczni za otrzymane

od Prus dobrodziejstwa! I za cóż mają oni czuć wdzięczność do Prus? Za odbieranie im języka ojczystego? Za wywłaszczanie z ziemi? Za tysiączne szkany, drażniące uczucia ludności polskiej? Za coraz to nowe pomysły germanizacyjne, które ze szkoły, administracji, nawet z Kościoła chcą uczynić narzędzie ucisku i germanizacji? Rząd pruski staje się wobec Polaków coraz bardziej wyzywającym i nie zadaje sobie nawet trudu osłaniania swej polityki choćby pozorami słuszności. Gdy Polacy mówią: „Gwałćcie konstytucję!” ministrowie pruscy odpowiadają: „Tak, gwałćmy, bo to na was potrzebne!” — Posłowie polscy w Sejmie pruskim wnieśli interpelację do rządu z powodu zarządzeń, wydanych na pocztach w Wielkopolsce. Pocztę te nie chcą przyjmować i wydawać listów, adresowanych po polsku, a urzędnicy pruscy, tuczący się groszem polskim i polską pracą, udają, że nie rozumieją języka polskiego. Potępiając w bardzo ostrych słowach polakożerczą politykę rządu pruskiego, jedna gazeta czeska, wychodząca w Pradze, pisze: „Polacy zniemczyć się nie dadzą, choćby im mowę odjęto, i nie staną się Niemcami.” —

Najludniejszymi wedle ostatniego spisu z d. 1 grudnia 1900 miastami na Górnym Śląsku są: Królewska Huta 57.000, Gliwice 52.000, Bytom 51.000, Opole 32.000, Katowice 31.000, Racibórz 25.000, Nysa 24.000 i Prudnik 20.000. —

— Ostatni spis ludności wykazał, że małe miasta na Górnym Śląsku, w których nie ma przemysłu większego, liczą obecnie mniej mieszkańców niż przed 5 laty. Takimi miastami są: Pyskowice, Toszek, Ujazd i Woźniki. —

Zjazd zarządów towarzystw polskich z Górnego Śląska odbył się w Bytomiu pod przewodnictwem p. Dąbka, prezesa tow. przemysłowego w Bytomiu. Na zjeździe byli przedstawiciele blisko 40 towarzystw, najbardziej prześladowanych przez rząd pruski. Wybrano komisję, złożoną z ośmiu prezesów towarzystw, która zastanowi się nad tem, czyby nie należało założyć związku dla górno-śląskich towarzystw polskich.

Jubileusz pruski w Innowrocławiu. „Dziennik Kujawski” pisze: „Ciekawy — zapewne jedyny w swoim rodzaju wypadek zaszedł dziś w mieście naszym. Otóż na uczczenie uroczystości jubileuszowej strzelano z armat na rynku. Strzały armatnie należą do programu tego rodzaju uroczystości, zwykle atoli dawane bywają za miastem lub jakim odległym, obszernym a mało zabudowanym placu. U nas tymczasem strzelano.... na rynku. Stary rynek innowrocławski, pamiętający jeszcze czasy Piastów, jest bardzo mały, to też od huku strzałów drżały mury i szyby, a więcej jeszcze nerwy mieszkańców rynku i przyległych ulic. Biedni chorzy i słabi na zdrowiu w tej części miasta zapewne znosili prawdziwe

tortury. Artylerya wytoczyła cztery armaty, a razem oddano 101 strzałów. Trwało to blisko pół godziny. Nawet podczas uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma ustawiono artylerię poza miastem, gdzie buk strzałów mniej się rozlegał. Dlaczego w tym wypadku postąpiono inaczej, trudno zrozumieć. Taka to jest dzikość pruska. —

Poznań. Komitet wyborezy uchwalił kandydaturę adwokata Bernarda Chrzanowskiego, Polaka i dlatego inny kandydat polski p. Ig. Andrzejowski rzekł się zamiaru kandydowania. Tak więc Polacy będą tu zgodnie głosowali. —

Intronizacya arcybiskupa. Przy pięknej zimowej pogodzie odbyła się d. 20 bm. we Lwowie intronizacya nowego dostojnika kościoła rzymsko-katolickiego, ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Uroczystość, w której uczestniczyły tłumy, rozpoczęła się już o godz. 8 rano w kościele OO. Dominikanów. Właściwa uroczystość, poprzedzona konsekracją ks. arcybiskupa Bilczewskiego, dokonaną przez ks. biskupa Puzynę, odbywała się w katedrze. Nowy dostojnik złożył przepisaną przysięgę. Mowę powitalną do przybranego paliuszem arcybiskupa wygłosił infułat ks. Zabłocki. — Na cześć ks. arcybiskupa Bilczewskiego wniósł między innymi toast także ks. Karowski, proboszcz z Golezowa, jako kolega ks. arcybiskupa z seminarium, wyrażając w przemowie swej uczucia dumy i radości z takiego kolegi. Nadzwyczajne zdolności dawno już rokowały świetną przyszłość ks. arcybiskupowi. Nadzieje te urzeczywistniły się, dziś bowiem staje u szczytu godności i władzy. Ks. Bilczewski pochodzi z Wilamowic z nad granicy śląskiej. —

Nie kupujmy u Niemców. Ważną uchwałę wznowiła krakowska „Kongregacya kupiecka”. Wznosiła — bo już raz dawniej w Kongregacyi zapadła uchwała, a żeby kupcy krakowscy nie brali żadnych towarów od kupców niemieckich, lecz aby utworzyli związek, sprowadzający towary kolonialne z pierwszej ręki od firm angielskich, z czego nawet wyniknie zysk materialny, bo wtedy otrzyma się ceny niższe. Uchwała ta jest rzeczywiście bardzo na czasie i zwrócić powinna uwagę kupieckiego świata w Galicyi. Rzeczywiście galicyjscy kupcy, a w wielkiej części i przemysłowcy, jako przerabiający wyroby zagraniczne, są jedynie pośrednikami między publicznością polską a fabrykantami i hurtownikami niemieckimi, w oddawaniu ostatnim z nich naszych pieniędzy, Galicya zalana jest „Reisenderami” niemieckimi, narzucającymi rzemieślnikom i kupcom naszym wyroby i towary z Niemiec pochodzące, — a pierwsi w tej bandzie są agenci pruscy. —

Kradzież całej cysterny ropy. W Borysławiu niedawno robotnicy Mikołaj Wasiuta i Piotr Haluch, wypuścili z rezerwoaru galic. karp. tow. ropę naftową

do rowu i wyczerpali ją. Dotąd nie można było winnych znaleźć, bo uciekli. —

W kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu — własność Banku dla handlu i przemysłu — wybuchło bezrobocie, które jednak trwało zaledwie przez dwa dni. W kopalniach jest woda i robotnicy, wychodząc ztamtąd w wilgotnych szatach, zwykli byli udawać się do budynku zwanego suszarnią, gdzie ogrzewali się i osuszali odzież, zanim szli do domów. W dniach ostatnich dyrektor potrzebując tego budynku na cel inny, zamknął suszarnię. Robotnicy, w liczbie 600 oświadczyli, że nie staną nazajutrz do roboty, jeżeli suszarnia nie będzie otwarta. Istotnie dotrzymali groźby i przez dwa dni strajkowali. Dyrekcyja nareszcie uczyniła zadość ich woli, i bezrobocie skończyło się ku obopólnemu zadowoleniu. —

Zaręczyny Szczepanika. Znakomity wynalazca polski Jan Szczepanik, który od trzech miesięcy służy jako infanterzysta garnizonu przemyskiego, zaręczył się w niedzielę z panną Wandą Dzikowską, córką lekarza i fizyka miejskiego w Przemyślu. Szczepanik ma niedługo być uwolniony od służby wojskowej, poczem wybierze się on niezwłocznie do Warszawy i Łodzi, gdzie nowo powstałe towarzystwo akcyjne (czwarte już z rzędu w Europie) nabywszy za sumę 750.000 rubli patenty tkackie Szczepanika, przystępuje do założenia fotograficznej patroniarni. Następnie wynalazca wybiera się do Ameryki dla zademonstrowania tam swych wynalazków. —

Przegląd polityczny.

Austryacka Rada państwa została zwołana na dzień 31 stycznia 1901. —

Francya. Wystawa paryska z roku 1900 kosztowała 116,500.000 franków (to jest mniej więcej tyle, co korona), dochody zaś wynosiły 113,000.000 franków, niedobór wynosi zatem około 3 milionów, które skarb państwa francuskiego musi zapłacić naturalnie z podatków. Państwo straciło, ale Francuzi zarobili, bo, aby wystawę zobaczyć, zjechało się do Paryża z całego świata bardzo wiele ludzi, którzy bardzo wiele pieniędzy zostawili w Francyi za jadło, napitek, zabawę i oglądanie pięknych, a ciekawych rzeczy. —

— **Zamach na wolność obywatelską w Francyi.** Rząd francuski wniósł w parlamencie projekt do ustawy orzekającej, że stowarzyszenia, których członkowie żyją wspólnie, potrzebują dla prawomocności swej osobnej ustawy, te zaś, których nie nznano za stowarzyszenia użyteczności publicznej, mają być rozwiązane, majątek ich ma być zwrócony ofiarodawcom, a jeśli ci się nie zgłosili, ma przejść na własność państwa. Projekt ten zwrócony jest przeciw kongregacyom zakonnym, których rząd nie uważa za stowarzyszenia użyteczne. —

Anglia. Po krótkiej, ale niespodziewanej i ciężkiej chorobie umarła dnia 22 bm. królowa angielska, Wiktorya I, urodzona w r. 1819, więc najstarsza wiekiem z panujących w Europie. Królowa Wiktorya wstąpiła na tron angielski w dniu 20 czerwca r. 1837 po śmierci bezdzietnego swojego stryja, króla Wilhelma IV (ten panował od r. 1830 do 1837) na podstawie nstaw angielskich, które pozwalają kobiecie zasiadać na tronie. (W wieku XVI panowała w Anglii od roku 1553 do 1558 królowa Marya, a od r. 1558 do 1603 królowa Elżbieta.) W r. 1840 królowa Wiktorya wyszła za mąż za księcia Alberta Sachsen-Koburg-Gotha, ale ten książę nie był królem angielskim, tylko mężem królowej, która wyłącznie sama przez lat sześćdziesiąt trzy posiadała całą władzę królewską. Co prawda niewielka to jest ta władza królewska w Anglii. Wszystkie prawa i wszystkie ustawy angielskie pochodzą od parlamentu, który nie pozwala sobie nigdy nic ująć ze swoich praw, a nawet często (nie zdarza się to w innych państwach) śmiało sędzi niewłaściwe postępowanie czy to panującego, czy to członków jego rodziny. Na królową Wiktoryę parlament nie miał nigdy powodu skarżyć się, bo to była kobieta dobrego serca i wielkich cnót, kochana bardzo przez cały naród angielski. Ale za to, kiedy jeden z synów królowej grał zawiele w karty, to się o tem odzywano w parlamencie ostro i stanowczo. Panowanie królowej Wiktoryi to historia potężnego rozwoju politycznego i ekonomicznego Anglii, która w ciągu długoletniego panowania ulubionej królowej nie tylko sama rosła w moc i potęgę, ale także innym państwom i narodom przodowała w postępie, objawiającym się zarówno w mądrych i pięknych urządzeniach, jakie ten kraj posiada, jak i w życiu umysłowym, w piśmiennictwie i nauce. Liczne wojny, które Anglia prowadziła w tym czasie w swoich koloniach zamorskich, nie tylko jej nie osłabiły, ale owszem zwiększyły siłę i energię narodu. Toteż jubileusz sześćdziesięcioletnich rządów królowej Wiktoryi, który obchodzono w r. 1897, był nie tylko jubileuszem panowania królowej, ale także jubileuszem długoletniej, wytrwałej pracy narodu, pragnącego oświecać się ciągle i potęgnić. Ostatni rok życia królowej wypełniła nader uciążliwa walka z Burami w południowej Afryce, w Transvaalu. Burewie są to osadnicy holenderscy w Afryce, którzy przemocą zdobyli sobie przed kilkudziesięciu laty kawał kraju w południowej Afryce, a wytępiwszy w dziki sposób ludność miejscową, gnębili potem niesumienne robotników angielskich, którzy w Transvaalu szukali pracy. Anglia ujęła się za swymi rodakami i to spowodowało wojnę, dziś jeszcze nie ukończoną. Wojna ta wiele sił i grosza angielskiego pożarła. Radość z powodu kłopotów Anglii gazet pruskich, oraz niemieckich w Austrii, tych, któreby chciały przyłączyć Austrię do Prus, jest najlepszym

dowodem, że klęska Anglii może być korzystna dla Niemców, że potęga Anglii nie pozwala im rozpanoszyć się zanadto na świecie. Że zaś Niemcy mają wielki na nas apetyt, że chcieliby nas pożreć tak, aby z nas ślad nie pozostał, przeto my cieszymy się potęgą i mocą i wielkością Anglii, która ciężkich wrogów naszych tak bardzo w oczy kole.

Koronę angielską po śmierci królowej Wiktoryi dostaje jej syn Albert Edward urodzony w r. 1841, a ożeniony z księżniczką duńską, Aleksandrą. Najstarsza córka królowej Wiktoryi, była żoną cesarza niemieckiego Fryderyka III, a matką obecnie panującego cesarza niemieckiego, który tak często lubi miewać mowy, Wilhelma II. To jednakże nie przeszkadza Niemcom źle życzyć Anglii. —

Rozmaitości.

— **Austriacki okręt parowy** nazywający się „Chiny” (bo jest taki zwyczaj na świecie, że tak każdy okręt, jak i każda maszyna parowa, ma jakieś swoje imię) zatonął dnia 18 stycznia w Kanale suezkim podczas gwałtownego orkanu. —

— **Ślub na łożu śmiertelnem.** Morderca Wanyek w Wiedniu, uciekając przed policyantami, którzy go gonili, strzelił do pewnego stolarza, nazwiskiem Fischera, który przewieziony do szpitala, tam umarł. Przed śmiercią wezwał do siebie narzeczoną swoją i wziął z nią na łożu śmiertelnem ślub. —

— **Głodem chce się zamorzyć** w Budapeszcie tamtejszy adwokat Takacs, który skazany został za fałszowanie weksli. Takacs od kilku dni nic nie je. —

— **We Lwowie** niejaka Marya Jakimowska połknęła dwa zęby wstawione, ale nic się jej złego nie stało. —

— **Przy naprawianiu rury gazowej** zatrul się we Lwowie robotnik Andrzej Wilhelm. Wilhelm nie uważał na to, że w powietrzu, którem oddychał, było bardzo dużo gazu i stracił przytomność. Dopiero lekarze zdolali nieszczęśliwego uratować. —

— **Z zemsty** jakiś młody człowiek oblał we Lwowie 17-letnią M. Kohutównę, córkę tapicera, gryzącym płynem, tak że biedna dziewczyna jest okropnie poparzona. Ponieważ Kohutówna przyjechała niedawno z Ostrawy Morawskiej, przeto zdaje się, że ów młody człowiek stamtąd przyjechał do Lwowa. Policya szukała tego złego chłopca, ale go nie mogła znaleźć. Kohutówna mieszka we Lwowie przy ul. Krętej 1. 5.

— **Śmierć w letargu.** Pięcioletni syn szewca Koeppla w Tarnopolu (w Galicyi wschodniej, niedaleko granicy rosyjskiej) leżał przez dwa tygodnie w śnie letargicznym tak, że musiano go zalewać mlekiem, a chłopak nic nie czuł i tylko chudł bardzo. Po dwóch tygodniach do 19 stycznia dziecko umarło. Sen taki ma być wynikiem wielkiego wstrząśnienia mózgu. —

— W okolicy Nowego Targu w Galicyi mianowicie we wsi Maniawie szerzy się od kilku tygodni tyfus brzuszny. Starostwo wysłało tam komisję lekarską. —

— **Moralność we Włoszech** stoi bardzo nisko, o czym można się przekonać z następujących liczb. Oto w ciągu jednego roku popełniają we Włoszech około 130.000 kradzieży, 24.000 oszustw, 13.000 fałszerstw, około 4.000 morderstw i 70.000 pokaleczeń. —

— **Skok z pociągu.** Na stacyi Gersprütz wyskoczył z wiedeńskiego pociągu niejaki Antoni Stiasny i bardzo się potłukł. Odwieziono go do Berna morawskiego do szpitala. —

— **Śmierć z powodu wodowstrętu.** Weterynarz Grosman w Petersburgu, wezwany do zabicia pieska pokojowego, chorego na wodowstręt, czyli wściekliznę, został przez niego ukąszony w rękę i po kilku tygodniach, pomimo tego, że rana się wygoiła, zmarł w szpitalu na tę straszną chorobę. —

— **Liczba samobójstw we Wiedniu** wzmaga się z każdym rokiem. Policyjne dane statystyczne wykazują, że w roku 1900 było ich okragło 500 (392 mężczyzn i 108 kobiet). w 1899 r. 403, a w 1898 r. 371.

— **W Kabie na Węgrzech** 24-letni chłop Antoni Roch zamordował swego 70-letniego ojca, ponieważ ten nie chciał pójść na zebranie, z której żył jego syn.

— **Sześć ofiar.** Sześciu włościan z gubernii siedleckiej w Królestwie polskiem, Stefan Siudak, Jan Siudak, Jędrzej Kociszewski, Paweł Deczeski, Józef Bombik i Franciszek Szejka, przeprawiając się w łódce przez Wisłę w pobliżu Góry Kalwaryi, znalazło śmierć w nurtach rzeki. Zwłoki czterech wydobyto w ciągu trzech dni. Zwłok Bombika i Szejki nie odszukano. —

— **Zamach na profesora.** W Paryżu zdarzył się następujący wypadek. Gdy w sobotę 19 stycznia popołudniu profesor Kolegium francuskiego Emil Deschanel miał po skończonym wykładzie opuścić salę, jedna ze słuchaczek Rosyanka, Wiera Zelow, strzeliła do niego z rewolweru. Kula chybiła celu i trafiła w pierś niejaką Olgę Zieleninę, również rosyjską studentkę i przyjaciółkę sprawczyni zamachu. Pomimo ciężkiej rany Zielenina, przeniesiona do sąsiedniego pokoju, zdołała jeszcze złożyć następujące zeznanie: „Przyjaciółka moja mogła tylko w przystępie obłędu strzelić do profesora. Gdy spostrzegłam, że mierzy do profesora, zdołam tylko stanąć pomiędzy nią a profesorem.“ Sprawczyni zamachu, licząca około 36 lat życia, wyraziła w obec komisarza policyi żal, że zraniła swoją przyjaciółkę, oświadczając zarazem, że powodem zamachu była obraza ze strony profesora Deschanela. Wiera Zelow ma być rzeczywiście umyślowo

chora. Pochodzi z Odessy, a do Paryża przybyła w grudniu z Genewy, gdzie się przedtem kształciła. Rana, którą odniosła Zielenina, nie jest niebezpieczna.

— **Epidemia niezwyklej żółtaczki** połączonej z gorączką, bólem mięśni i wielkiem osłabieniem, szerzy się od kilkunastu dni w Rzymie. Lekarze badają pilnie tę nową chorobę. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Bystřičan, wikary w Ostrawie Polskiej mianowany został proboszczem w Porubie obok Swinowa. — Instalacya ks. Józefa Karowskiego na probostwo w Rudzicy odbędzie się d. 27 bm. popołudniu. —

— **„Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie.** Podpisany Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego“ uważa sobie za miły obowiązek złożyć jak najuprzejmiejsze podziękowanie wszystkim, którzy się czemkolwiek przyczynili do tak świetnego przebiegu uroczystości otwarcia naszego „Domu“. Szanownym P. T. Gościom z innych dzielnic Polski, Wielmożnemu Panu Kazimierzowi Tetmajerowi, Wielmożnemu Panu J. Kotarbińskiemu, dyrektorowi, i pp. artystkom i artystom Teatru Krakowskiego, p. Andrzejowi Hławicze i Chórowi „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“, Szanownym naszym dziewczicom-słuchaczkom „Kursów uzupełniających“, wszystkim Szan. Członkom Komitetu uroczystościowego, naszemu zacnemu ludowi, słowem wszem wobec, a każdemu z osobna, za co komu należy, serdeczne i szczere: Bóg zapłać!

Wydział „Tow. Domu Narodowego“ w Cieszynie.

— **Wieczór na cześć H. Sienkiewicza**, który się miał odbyć d. 2 lutego, musi być odłożony na później. Kiedy się odbędzie, ogłosimy w swoim czasie.

Wydział „Tow. Domu Narodowego“ w Cieszynie.

✓ — **Bal polski.** Przypominamy Szan. Publiczności naszej, iż w sobotę, 16 lutego odbędzie się w sali „Domu Polskiego“ bal polski, urządzony przez Czytelnię ludową. Jak w roku zeszłym, tak i w tym związał się osobny komitet, który dołoży wszelkich starań, aby uprzyjemnić i urozmaicić zabawę. Niech więc jak najliczniej pośpieszą na bal polski Polacy z Cieszyna i całego Księstwa Cieszyńskiego. *Komitet.*

— **„Silesia“** znowu bryzgnęła jadem na Polaków, jak wąż przypadkiem nadeptany. Powodem tego zajęcia się Polakami jest uroczystość otwarcia Domu Polskiego w Cieszynie, której powaga i podniosłość nie daje spać spokojnie „szlachetnym“ redaktorom owego organu, istniejącego jedynie dla ujadania przeciw Polakom. „Silesia“, podobnie, jak jej pruskie siostrzyce z nad Sprewy wietrzy w uroczystości otwarcia Domu Polskiego tak zwaną *grosypolnische Agitation* i poczuwa się do obowiązku przypomnienia *den einheimischen*

Deutschen czujności w obronie niemieckiego stanu posiadania. Kiedy się czyta jadowne wywody „*Silesii*”, to się czuje, że jesteśmy coraz to mocniejsi na Śląsku, skoro co naiwniejsi z wrogów naszych tak prędko zdradzają się ze swojemi obawami, tak nieopatrznie wyznają, że im się trzęsą łydki. Naturalnie „orle” koncepta p. Demla, znane z posiedzeń Rady państwa, znalazły znów w odpowiednim, choć niezbyt dowcipnem przerobieniu, pomieszczenie na kartach jego „sympatycznego” organu. —

— **Z Sokoła cieszyńskiego.** Szanowni Druhowie! Ćwiczenia gimnastyczne Sokółów cieszyńskich rozpoczną się na nowo w sali Domu Polskiego z dniem 29 stycznia 1901 we wtorek o godzinie 8½. Posłuszni rozkazowi sokolemu stańcie, walne Sokóły, w zwartym szeregu, jak jeden mąż. Czołem! —

Hubert Stanisław, naczelnik Sokoła.

— **Doktor Hinterstolsser** już na uboczu. Sami panu doktora wspólnicy w pracy publicznej dali mu dowód nieufności, jeśli pozwolili mu przepaść w czasie wyborów do rady gminnej cieszyńskiej. Również wyborcy opamiętali się i zwrócili się do innych obywateli, sądząc, że więcej serca i pożytku znajdą w pracy publicznej każdego innego obywatela. A więc żale i utyskiwania ludności polskiej w Cieszynie na pracę dra Hinterstoissera nie były bez przyczyny! —

— **W gimnazjum polskiem w Cieszynie** rozdanie świadectw za pierwsze półrocze 1900/01 odbędzie się dnia 9 lutego br. —

— **Czytamy afisz niemiecki** p. Zehnguta, zapraszający na zabawę z tańcami w Bobrku. Za pozwoleniem, panie Zehngut! czy Pan z Niemców żyjesz, że Pan zabawę swą ogłaszasz tylko po niemiecku? Zdaje się, że tych Niemców, którzy byli na pańskiej zabawie, możnaby śmiało policzyć na palcach. —

— **Ks. Tomasz Dudek**, proboszcz w Boguminie, wybrany został prezesem Towarzystwa „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego w miejsce ks. Monsgr. Świeżego, który nie chciał być prezesem, pomimo prośb niemal wszystkich członków Wydziału, obecnych na posiedzeniu. W posiedzeniu tem wzięli udział: ks. Dudek, ks. Londzin, adwokat dr. Michejda, ks. Moroń, dyrektor Parylak, ks. Świeży i profesor Wróblewski. Wiceprezes Towarzystwa dr. Michejda i sekretarz ks. Londzin pozostali na dotychczasowych stanowiskach. —

— **Bezpłatna wypożyczalnia „Związku śląskich katolików” w Cieszynie.** Bibliotekarz ze Starego Targu w Cieszynie robiąc przegląd z całego roku 1900 widzi, że ruch i ożywienie dla języka polskiego w bibliotece „Związku śląskich katolików” z roku na rok się wzmacnia. Biblioteka ta liczy ledwo 560 dzieł, a 380 czytelników przeczytało w ciągu roku dzieł 2.952 t. j. tomów 3.180. Od czasu otwarcia tej wypożyczalni we wrześniu 1895

przeczytano do końca roku 1900 książek 17.704. Przez cały rok biblioteka była otwarta każdej niedzieli od 1 do 2, przerwa zaś trwała w czasie wakacji przez trzy miesiące t. j. od 1 lipca do końca września. W liczbie czytelników widać przeważnie młodzież rzemieślniczą, robotników fabrycznych i górniczych, wieśniaków, oraz młodzież z różnych szkół. Zimową porą liczba czytelników dochodzi każdej niedzieli do stu kilkudziesięciu, a ochota do czytania polskich książek jest taku, iż nieraz w jedną niedzielę wyda się około 300 dzieł. Z pochwałą można oświadczyć, że czytelnicy sumiennie i punktualnie oddają pożyczone książki, owszem nawet wrzucają do stojącej na stole skarbonki każdym razem datki na oprawę książek. Przez rok więc uzbierało się 8 K 44 h, z tego wydano na oprawę 10 książek 3 K 68 h. Przez rok miniony przybyło 30 książek jako dary prywatne. Za darowane więc książki i za datki na oprawę książek wyraża bibliotekarz serdeczne podziękowanie słowami: Bóg zapłać! —

— **„Circus Victor”** systematycznie ignoruje od samego początku pobytu w Cieszynie język polski. Przy kasie ledwie się człowiek dogada ludzkim językiem, bo to, co się słyszy, więcej na żargon zakrawa niż na jakiś język słowiański. Polskiego plakatu zaś dotychczas nie spostrzeżliśmy. A jednak polska ludność miasta Cieszyna i okolicy Cieszyna ma najzupełniejsze prawo domagać się, aby nie lekceważono w tak demonstracyjny sposób jej języka ze strony przedsiębiorstwa prywatnego. Wszak z samych Niemców, panie dyrektorze cyrku, nie ciągnie pan swoich zysków. Większa część publiczności, to Polacy. A więc z polskich pieniędzy się żyje, ale o uszanowaniu języka tutejszej ludności, który jest dla niej drogim, nie ma mowy! Zupełnie tak sobie postępujesz panie dyrektorze, jak gdybyś żył nad Sprewą, gdzie to rząd teutoński nakazuje gnębić żywioł polski. U nas jednakże inaczej! Jeżeli się z polskiej ludności żyje, powinno się jej język uszanować. Nasza publiczność będzie też wiedziała, co ma uczynić, jeżeli nadal istnieć będzie takie poniewieranie naszego języka macierzystego przez dyrekcję cyrku. —

— W ostatniej chwili dowiadujemy się, że cyrk Wiktora nareszcie postarał się już o polskie plakaty, lecz tłumaczenie jest haniebne. Niechże dyrektor cyrku poprosi kogoś o zestawienie poprawnie po polsku napisanego plakatu. —

— **Przesyłka pensyj nauczycielskich za pomocą przekazów pocztowych.** Ministerstwo finansów i oświaty zarządziło, że nauczyciele mieszkający poza miejscem, w którym się znajduje urząd podatkowy, mogą otrzymać pensję, jeżeli nadesłają wypełniony i frankowany przekaz razem z kwitem i arkuszem pensyjnym. Wówczas urząd podatkowy wpisuje w przekaz kwotę i przesyła pieniądze. —

— **Sprawozdanie z działalności żandarmerji na Śląsku.** Żandarmerja przeprowadziła w 1900 roku 4894 aresztowań i wniosła 5974 doniesień. W starostwie cieszyńskim: 608 aresztowań i 794 doniesień; w starostwie bielskim: 566 aresztowań i 1316 doniesień; w starostwie frysztańskim: 2049 aresztowań i 1515 doniesień. Najwięcej ma więc żandarmerja do czynienia w starostwie frysztańskim. —

— **Na Śląsku jest 225 lekarzy.** W Cieszynie mieszka 21 lekarzy, przeważnie Niemców. Niektórzy z nich prowadzą nawet namiętną politykę niemiecką, co im nie przeszkadza brać polskich pieniędzy. —

— **Konsulat rosyjski,** jak pisze jedna gazeta czeska, ma być utworzony w Bernie dla Morawy, Czech i Śląska. Niewiadomo, czy to prawda, czy to tylko pogłoska. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Henryk Paździora w Górnej Suchej 2 K.; ks. Antoni Macoszek, wikary w Boguminie zamiast życzeń noworocznych 2 K.; dr. Knapczyk w Boguminie zamiast datku na telegram 1 K. 40 h.; Administracja „Kuryera Codziennego” w Warszawie złożone 7 rubli = 17 K. 50 h.; śp. Augustyna Worowska w Petersburgu (zał.) 25 rubli = 62 K. 50 h.; Administracja „Głosu Narodu” ze składek 271 K. 69 h.; składka zebrana na weselu p. Jerzego Hellera z p. Terezą Marcelikówną w Niem. Lutyni 7 K. 48 h.; p. Emilianna Chwistkówna w Zakopanem: dochód z domowej zabawy 8 K. 40 h.; p. Augustyn Iwan w Wiedniu 2 K.; Redakcja „Teku” we Lwowie ze składki 9 K. 54 h.; p. Józef Cielecki w Więglowicach 10 K.; p. Adam Habiński we Wiedniu 2 K.; za pośrednictwem dra Ernesta Bandrowskiego, prezesa „Szkoły ludowej” w Krakowie: p. Goldental od urzędników kolejowych w Przeworsku 45 K. 50 h.; Klub w Krośnie 6 K.; dr. Andrzej Pawłowski: za kasyno w Jasle 100 K.; p. Jan Gałuszka w Karwinie 2 K. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** nadesłał p. Seweryn Jung w Słobodzku gub. Wiatka 15 rubli = 37 K. 50 h.

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie** nadesłała Administracja „Głosu Narodu” ze składki 10 K.

— **Z Frysztatu.** Walne zebranie członków Czytelni tutejszej odbędzie się dnia 2 lutego br. o godz. 4 popołudniu po niesporach w lokalu Czytelni u p. Knoppka we Frysztacie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie prezesa i przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 3) Sprawozdanie bibliotekarza, gospodarza i innych funkcyjaryuszy. 4) Wybór nowego Zarządu. 5) Wnioski i interpelacje. O liczny udział najuprzejmiej uprasza Zarząd Czytelni.

— **Biała, 19 stycznia.** W ubiegłą niedzielę za-

bawiało się w lokalach „Czytelni polskiej” stowarzyszenie rzemieślników katolickich. Ktoś przysłuchując się żargonowi niby niemieckiemu, zwrócił uwagę na to, aby raczono mówić po niemiecku. To dało naturalnie powód do sprzeczek. Niemiec nie uważał za stosowne, aby w sali przebywał z nienakrytą głową, przeto mu kapelusz z głowy strącono. Tak przedstawiają fakt niemieckie dzienniki, nie szczędząc wycieczek przeciwko Polakom i „Czytelni”. Wobec tego warto przypomnieć podobne fakty, których sprawcami są Niemcy. Przed kilku laty komisarz Starostwa z Bielska, w sali hotelu pod Czarnym orłem, zwrócił uwagę adjunkta sądowego, żeby nie mówił po polsku. Niedługo później wytykał w kawiarni bielskiej obecny burmistrz miasta adjunktowi sądowemu, że to jest rzeczą nieodpowiednią, gdy ten rozmawia w publicznym lokalu po polsku. W tymże czasie dano nauczycielowi i prezesowi bielsko-bialskiego towarzystwa śpiewackiego za znieważanie Polaków w publicznym lokalu upomnienie, którego zapewne nie zapomnieli. W roku ubiegłym zaś w hotelu Zaunera w Bielsku rozmawiało kilku gości po polsku, co nie w smak poszło Niemcom, a nawet sam restaurator Zauner wezwał Polaków, aby przestali mówić po polsku i tylko interwencji pewnego porucznika zawdzięczyć należy, że nie przyszło do poważniejszego zajścia. Takich faktów duży można naliczyć. Z nich wynika, że nas tu Niemcy uważają za piłkę do zabawy, którą dowolnie podbijać i kopać można. —

— Ze spisu ludności pokazało się, że ludność miasta wynosi 8.200 osób. —

— **Z Bielska.** Według ostatniego spisu ludności liczy Bielsko 16.882 mieszkańców, w tem ludności cywilnej 16.556 dusz, wojska zaś 326. Ludności cywilnej przybyło 2.350 osób. Domów liczy Bielsko 876, stron 3.390. Do Bielska jest przynależnych 4.885 osób.

— **Z Bogumina.** D. 27 tm. odbędzie się o godz. 4 popołudniu w lokalu tutejszego „Kółka rolniczego wraz z Czytelnią” doroczne Walne Zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy, które przyjdą pod obrady, uprasza się o jaknajlichnieszy udział w tem Zgromadzeniu.

— **Z Dziedzic.** W niedzielę d. 20 bm. odegrało Kółko amatorów dziedzićkich w gospodzie p. Jerzego Machalicy sztukę ludową p. t. „Ulica nad Wisłą”. Sztukę grano z werwą i rutyną. Role, opracowane pod znakomitą kierunkiem p. Stanisława Kmiećkiego, kierownika szkoły tutejszej, oddano z dokładnością. Grą swoją rutynowaną zdobyli sobie oklaski długotrwałe P. P. Mirocha z Jaworza, który niezrównanie grał rolę żebraka-Piaskarza, i Jerzy Machalica, jako Kulik-pogorzelec. Niedostępnym wesołym był Maciuś p. Karol Machalica i jak zawsze — w roli starego Szczypki — p. Fr. Polok był wybornym. Ładnym obejściem, wdziękiem, w kremowej sukience — która tak ładnie odbijała od jej hebanowych włosów —

porywała za oczy i pociągała ku sobie p. Amalia Machalicówna, grająca rolę Anieli. Pyszną plotkarką była p. Marya Solichowa, w czym dzielnie jej pomagała p. Budna. Niewstrzymane wybuchy śmiechu wywołał p. St. Cyankiewicz, nauczyciel ze Zarzecza, swym monologiem: „Fedko w kłopotie”. Sztukę gorąco oklaskiwano i zakończono polskim patryotycznym śpiewem: „Dalej bracia do bułata!” Sala była pełna widzów tak z inteligencji, jak i wieśniaków i gospodarzy. Oby tylko więcej wsi naśladowało przykład Dziedzic, w budzeniu ducha narodowego. X. Y. —

— **Z Frydku** Niemiecko-liberalne stronnictwo podupadło w ostatnich latach w naszym mieście tak bardzo, że obecnie tylko denuncjacyami chce jeszcze podtrzymywać swoje panowanie. Ponieważ tutejszy administrator kościoła Najśw. Panny Maryi ks. Lubojacki nie chce tańczyć przy wyborach gminnych według jego piszczałki — nuże głosić światu, że burzy pokój w naszym mieście. Wiemy dobrze, co znaczy pokój śląski. Niemcy panami, a Słowianie milezcie i uczcie się po niemiecku. Tak wygląda ów słynny pokój śląski.

— **Z Mor. Ostrawy.** D. 20 bm. wszczął się pożar w szybie Karoliny, który po upływie 24 godzin przez zamurowanie szczęśliwie został stłumiony. Gaszenie pożaru sprawiało wielkie trudności wobec wytwarzających się trujących gazów. Z ludzi nikt nie zginął.

— Powierzehowne obliczenia ludności naszego miasta wykazały, że obecnie mieszka tu przeszło 30.000 osób, w r. 1890 było tylko 19.000. Przywóz liczy około 10.000 mieszkańców, sąsiednie Witkowie 20.000. Gdy się doliczy Polską Ostrawę i kilka jeszcze miejscowości, otrzymamy poważną liczbę 100.000 mieszkańców na stosunkowo małym skrawku ziemi. —

— Trybunał państwowy w Wiedniu unieważnił dnia 22 stycznia pięć wyroków, wydanych przez polityczne władze pierwszej instancji (t. j. starostwo), a zarządzających wydalenie z monarchii. Między innymi wyrok taki odnosił się do górnika Pospischila z Ostrawy Morawskiej. — Nowo wybrany wydział koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Ostrawie Morawskiej składa się z następujących osób: przewodniczący dr. Wacław Seidl, zastępca przewodniczącego Józef Łuciów, sekretarz Wacław Naake-Nakęski, zastępca sekretarza Jan Riedl, skarbnik Józef Dziewulski, zastępca skarbnika Jan Szewc, gospodarz lokalu Tomasz Motyka, członkowie Wydziału: Antoni Holik, Walenty Kokoszka, Piotr Frankiewicz, Stanisław Kuźula, Józef Hardek. Komisya rewizyjna: Ludwik Wiejowski, Ludwik Nowicki, Antoni Mistat. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 19 stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 50 h; żyta (70 kilo) 10 K 20 h; jęczmienia (64 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 50 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 60 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Moim Szanownym P. T. Przyjaciółom i odbiorcom wyrażam *serdeczne życzenia błogiej zmiany Roku.*

W Cieszynie, 1 stycznia 1901.

Adam Kołodziejczyk,

bandel towarów żelaznych i broni.

Parcelacya.

W **Wołoczkwicach** koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. *Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.*

Dla pierwszorzędnej Instytucji Bankowej poszukuje się do działu węglowego

Podróżującego na Galicyę

z dokładną znajomością branży węglowej, władającego językiem polskim i niemieckim na wysoką pensję i korzystne warunki.

Pisemne zgłoszenia do *Ekspedycji „Gwiazdki”* pod literą **G. 333.**

Jan Unucka

Fabryka maszyn w Cieszynie, przy dworcu kolejow.



Wyrabia i dostarcza dla rolników: **Młocarnie, kłasy, sieczkarnie, żarnaki ręczne i kenne, pompy żelazne dla młynów, tartaków, gorzelni: transmisye, łoża stropowe i łożenne, koła pasowe i zębate, sztorcowe i stożkowe, maszyny parowe. Magle angielskie.** — Naprawy maszyn rolniczych wykonuje się dokładnie i tanio.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 2 lutego 1901.

Nr. 5.

MEMORYAL

w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Ludność polska w Księstwie Cieszyńskim, licząca okragło 200.000 dusz, dotąd oprócz szkół ludowych nie posiadała żadnej szkoły średniej.

Wskutek tego lud polski na Śląsku pozbawiony był prawie zupełnie inteligencji rodzimej i groziło mu niebezpieczeństwo wynarodowienia, tem bardziej, że w ostatnich latach systematycznie i z większą jak dawniej bezwzględnością zaczęto germanizować, co tem łatwiej się udawało, ponieważ ludność polska rzemieślnicza, rolnicza i robotnicza jest biedna a przemysł, handel i kapitał znajduje się w ręku niemieckiem.

Śp. Paweł Stalmach świadom tego niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności polskiej na Śląsku, założył w roku 1895 Towarzystwo, zwane „Macierz szkolna“, które przedewszystkiem ma na celu zakładanie i utrzymywanie szkół polskich na Śląsku i zbierał na ten cel fundusze, które ze Śląska i z wszystkich stron Polski hojnie wpływały.

Nie doczekał się jednak śp. Paweł Stalmach dzieci, które chciał stworzyć, bo zmarł w roku 1891.

Nareszcie w roku 1895, kiedy fundusze znacznie się podniosły i zewsząd odzywały się głosy zachęty, że trzeba zrobić stanowczy krok, po wielu przeciwnościach, kłopotach i trudach udało się Zarządowi „Macierzy“ uzyskać pozwolenie na otwarcie pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Odtąd gimnazjum polskie w Cieszynie istnieje i rozwija się dobrze, mimo trudnych nadzwyczaj stosunków narodowych na Śląsku, mimo przeszkód, jakie wrogowie na każdym miejscu stawiali, mimo braku nauczycieli Polaków i innych przykrości.

W roku 1897 otrzymało gimnazjum prawo publiczności, które ma dotąd.

W roku 1899 uzyskała „Macierz szkolna“ rządową subwencję w kwocie 16.000 koron, podczas gdy Sejm śląski, do którego kilkakrotnie o subwencję się odzywano, zawsze odmówił.

Początkowo mieściło się gimnazjum w budynku na ten cel za kwotę 2500 złr. wdzierżawionym.

Myśleć tedy musiano o budowie odpowiedniego gmachu i na ten cel zakupiono grunt pod budowę za cenę kupna 41.071 K 28 h, który dotąd jest własnością „Macierzy szkolnej“.

Później jednak „Macierz szkolna“ zmuszoną była zakupić od właściciela Mattera dom, w którym się mieści gimnazjum, za kwotę 85.500 koron a obecnie Zarząd zastanawia się nad tem, czy przez dobudowę lub wzniesienie trzeciego piętra na budynku gimnazyalnym nie będzie można uniknąć kłopotów połączonych z budową nowego gmachu gimnazyalnego.

Gimnazjum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach, albowiem pierwsza klasa podzielona została na 2 oddziały.

Gimnazjum liczy 268 uczniów.

Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, 11 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków.

Koszta utrzymania gimnazjum poczynawszy od założenia były następujące:

w roku 1895/6	K	31.668'80
„ 1896/7	„	33.665'14
„ 1897/8	„	38.411'06
„ 1898/9	„	53.086'27
„ 1899/1900	„	57.455'09
Razem	K	214.286'36

Wydatki wynikające z utrzymania gimnazjum wynoszą w roku szkolnym 1899/1900 kwotę K 57.455'09, mianowicie:

płace profesorów . .	K	43.283'78
sprzęty i urządzenia .		551'78
środki naukowe . .		3.992'15
inne wydatki		2.409'94
czynsze		6.417'44
pensya dla sierót śp. Ostrowskiego . .		800'00

Razem K 57.455'09

Oprócz tego na stypendya, chesne i książki dla biednych uczniów wydano 10.841 K, na szkołę ludową 9130 K 44 h, na opłaty pocztowe 563 K 61 h, na druki dla „Macierzy“ 642 K, na inne

wydatki niegimnazjalne 1458 K 43 h i na zakupno budynku gimnazjalnego 14.000 K. Wszystkie wydatki wynoszą 94.090 K 57 h, w czym się jednak mieści 14.000 K zaliczki, danej na zakupno budynku gimnazjalnego, właściwie więc wydatki wynoszą 80.090 K 57 h.

Obecnie stan majątku „Macierzy“ przedstawia się jak następuje:

Na utrzymanie gimnazjum:

A) Stan czynny:

a) w kasach oszczędności	K	6.655·02
b) w papierach wartościowych	„	25.040—
c) na hipotece	„	16.000—
d) plac pod budowę	„	41.071·28
e) wartość domu	„	85.500—

Razem K 174.266·30

(w tem policzoną jest cała wartość placu pod budowę K 41.071·28 i wartość domu K 85.500).

B) Stan bierny:

Dług hipoteczny na domu gimnazjalnym K 43.972·42
Wynosi tedy majątek „Macierzy“ z dniem 15. stycznia 1901 K 130.293·88

Stan funduszków rozporządzalnych
na utrzymanie gimnazjum przedstawia się jak następuje:

W papierach, książeczkach kas oszczędności i na hipotece K 47.695·02
w sumie tej znajduje się jednak K 15.000 w akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu, które trudno spieniężyć, więc fundusze rozporządzalne wynoszą właściwie tylko:
Powyżej wykazane K 47.695·02
Akcy Banku „ 15.000—
Tedy tylko K 32.695·02

Taki jest obecny stan funduszków „Macierzy“.

Wydatki są coraz większe, dochody coraz mniejsze, a rozporządzalne fundusze nie wystarczają nawet na utrzymanie gimnazjum przez rok jeden.

Tutaj nadmienić należy, że „Macierz szkolna“ w roku 1900 otworzyła polską szkołę ludową o trzech klasach w Cieszyńsku, która się pomyślnie rozwija i że ta szkoła także znacznych wymaga i wymagać będzie ofiar i wydatków, aczkolwiek znaczną część funduszków na utrzymanie szkoły w pierwszych dwu latach dał nam zacny i wielki dobrodziej „Macierzy“, p. Dr. Hassewicz w Warszawie.

Spółceństwo polskie wysiliło się na dotychczasowe utrzymanie „Macierzy“ nad siły; znacznych ofiar i składek spodziewać się nie możemy.

Subwencya c. k. Rządu jest zbyt mała.

Zdaje nam się rzeczą pewną, że utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszyńsku jednej i jedynej polskiej średniej szkoły na całe Księstwo Cieszyńskie i dla ludności prawie ćwierćmilionowej jest obowiązkiem c. k. Rządu, który dla Niemców w Księstwie Cieszyńskim liczących zaledwie 40.000 dusz utrzymuje dwa gimnazja (w Cieszyńsku i w Bielsku), dwie szkoły realne (w Cieszyńsku i Bielsku), szkołę przemysłową (w Bielsku), szkołę rolniczą (w Kocobędzu) i seminarium nauczycielskie (w Cieszyńsku).

A że gimnazjum Cieszyńskie w myśl intencji społeczeństwa polskiego i w myśl dawniejszych uchwał i rezolucyj świetnego Koła polskiego — jest sprawą nie tylko lokalno-śląską, ale powszechnie narodową, tedy niniejszem, przedstawiając po krótku stan gimnazjum polskiego, prosimy, aby Światłe Koło polskie poczyniło stanowcze kroki celem natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńsku.

W Cieszyńsku, w styczniu 1901.

Wydział Macierzy szkolnej:

Ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, jako przewodniczący. Dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszyńsku, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zastępca przewodniczącego. Ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego, sekretarz i kasyer. Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu. Dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Krakowie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszyńsku. Michał Janik, profesor w Brodnicy. Ks. Józef Karowski, proboszcz w Rudzicy. Ks. Piotr Moron, proboszcz w Rychwałdzie. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszyńsku. Dr. August Sokołowski, c. k. profesor w Krakowie. Ks. Ignacy Świeży, emier. c. k. profesor, poseł na Sejm krajowy w Cieszyńsku.

Posłowi ludu polskiego ze Śląska na drogę.

Przebrzmiały już echa walki wyborczej w Księstwie Cieszyńskim, roznamiętnienie i rozgorączkowanie się, jakie jej towarzyszyło, poczyną zniknąć, a pozostaje dziś tylko potrzeba należytej pracy dla dobra ludu polskiego na Śląsku, potrzeba walki o prawa dla tego ludu i o sprawiedliwość.

Nie czas więc już teraz mówić, co lepiej, czy że adwokat dr. Jan Michejda został wybrany posłem, czy może byłoby stosowniej, aby ten mandat poselski został przy księdzu Świeżym lub, aby się dostał w jeszcze inne ręce, — dość, że Księstwo Cieszyńskie ma już posła Polaka do parlamentu austriackiego, że ten poseł ma w parlamencie bronić sprawy narodowej w imieniu wszystkich wyborców Polaków i tych, którzy z chęcią nań głosowali i tych, którzy dali mu głos powodowani tylko obawą, aby nie wybrano Niemca, Chlebusa, i tych nawet, którzy nie chcieli nań wcale głosować.

Parlament już się zebrał i praca poselska się rozpoczęła, to też chcemy w kilku słowach powiedzieć, czego my się spodziewamy od posła polskiego ze Śląska, czego wyborcy mają od niego żądać, jakie zadania czekają go w nowej izbie poselskiej.

Bronić w parlamencie spraw ludu polskiego na Śląsku, to znaczy nie co innego, jak wykazać, jaka się temu ludowi na jego ziemi rodzinnej dzieje krzywda, jaka go na każdym polu spotyka niesprawiedliwość, jaka jego dola smutna i szara.

Przychodzi Polak do sądu, a tam go nie rozumieją, przemawiają do niego językiem obcym, którego on nie zna, każą mu w tym obcym języku podpisywać pisma, których treść jest dla niego niezrozumiała, a urzędnik, który z nim mówi, to nie Polak, ale człowiek obcy, gniewający się za to, że strona nie umie języka niemieckiego.

Z urzędu podatkowego przysyłają Polakowi na Śląsku pisma niemieckie, a urzędnik nie umie mu wyjaśnić po polsku, za co on ma płacić podatki. W szkole każą się dzieciom polskim uczyć języka niemieckiego daleko więcej, niż innych rzeczy pożytecznych — krótko mówiąc, gdzie się obróci, tam go spotyka krzywda, a przecież Śląsk, to jest kraj polski, zamieszkały przez lud polski, opłacający wysokie podatki i mający prawo do tego, aby mu za jego pieniądze odpowiadano w urzędzie po polsku, pisano do niego po polsku i dzieci uczono mu po polsku. Założył sobie ten lud w Cieszynie gimnazjum polskie dla swoich dzieci, w czem mu rodacy z innych części Polski dopomogli. I cóż się stało? Gimnazjum to istnieje już szósty rok, a nie jest jeszcze upaństwowione, bo się to Niemcom nie podoba. Wedle ustawy, zaprzysiężonej przez cesarza, gimnazjum polskie rząd sam powinien utrzymywać, tu zaś rządowi przygotowano wszystko, co potrzeba, a rząd, posłuszny Niemcom, nie zrobił przez 6 lat tego, co do niego należy i jeszcze hałamuci ludzi, że tego zrobić nie może.

Oto jest tych kilka bardzo ciężkich krzywd, o które poseł ze Śląska musi się upomnieć.

Nie jest to wszystko, ale na razie to tylko wymieniamy, o wielu zaś sprawach innych będziemy co tygodnia pisali w „Gwiazdce”.

Posel polski ze Śląska musi się o te sprawy upominać i w Kole polskiem, do którego należy i w pełnej izbie. Nie wolno mu oglądać się na to, czy komuś przez to zrobi przyjemność lub przykrość, czy się z powodu tego jakiś Niemiec obrazi lub nie. On musi występować śmiało i stanowczo, bo on występuje nie w imieniu własnem, ani też w imieniu swoich przyjaciół, ale w imieniu całego ludu polskiego.

Chcemy zaś jeszcze i to przypomnieć, że poseł, wybrany głosami ludu polskiego, powinien się z tym ludem jak najczęściej porozumiewać. Skoro

tylko niema posiedzeń poselskich w Wiedniu, powinien przyjeżdżać z Wiednia na Śląsk i zaraz zwoływać zgromadzenia ludowe, a na tych zgromadzeniach opowiadać, w jaki to sposób broni praw ludu, co w Wiedniu zrobił, co robi i co jeszcze zrobić zamierza, powinien pouczać, jakimi drogami idą sprawy w parlamencie i dowiadywać się, co o tem wszystkim myślą nie tylko wyborcy, ale także cały lud polski na Śląsku. Na takich zgromadzeniach lud będzie mógł przedstawiać posłowi żądania swoje, tłumaczyć mu, czego chce, a czego nie chce, mówić mu, co się ludowi w postępowaniu posła podoba, a co nie podoba. Nie jeden na takim zgromadzeniu opowie posłowi o jakiejś krzywdzie, jaka mu się stała, a wtedy poseł będzie mógł zaraz zapytać rząd, co robi, aby taką krzywdę usunąć, czyli innemi słowy, poseł będzie mógł zaraz wnieść interpelację.

To są te rzeczy, których się spodziewamy od posła polskiego ze Śląska. Że zaś nadewszystko spodziewamy się ze strony posła gorącego i śmiałego poparcia sprawy upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, tego nie potrzebujemy dodawać, bo to jest pragnienie dziś powszechne w Księstwie Cieszyńskim.

Z powodu krzywdzącej Księstwo Cieszyńskie ordynacyi wyborczej ma lud polski ze Śląska tylko jednego posła, ale właśnie dlatego, że tylko jednego ma, powinien od tego posła wiele wymagać, często mu swoje żądania przedstawiać, wypowiadać je otwarcie w gazetkach, aby ta krzywda zrobiona nam przez Niemców, że mamy tylko jednego posła, była jak najmniejsza.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.

Skreślił Góral.

(C. d.)

9. Towarzysze Janka.

Uciekłszy od matki, pozbył się Janek podpory w życiu swem, która go w dobrem jeszcze podtrzymywała, a od złego chroniła, chociaż już nie wiele sobie matki ważył. Myślał teraz, że matka mu przeszkadza w jego zamiarach i że wcale nie rozumie, o co robotnikom chodzi.

Obok towarzyszy, którzy z nim pracowali, znaleźli się jeszcze inni, którzy go pomiędzy siebie wzięli. Mieszkał u Szymona Lipki. Ten miał Syna Józefa. Józef był rosły młodzieniec, nieco co do figury do Janka podobny. Rodzice Józefa rozpieścili, po woli mu dawali i pobłażali. Jeżeli Józef co wywiódł, wtedy matka zwykła mówić: „Józefek jeszcze nie ma rozumu, aż będzie większy, tego nie uczyni.” Ojciec nie będąc w domu, mało się o Józefa troszczył, czy się uczy, czy do szkoły chodzi, a był bardzo rad, kiedy się Józef z czem przed ojcem pochwalił.

Kiedy Józef wyrósł, poszedł za ojcem do huty, i teraz mieszkali w pańskim kwaterze. Józef od ojca odziedziczył niewielką chęć do roboty. Byleby się musiało robić, od matki pewien szyk i chęć strojenia się. Nauczył się zawsze palić i wódką też nie gardził, lecz lubił bardziej piwo. Kiedy począł do huty chodzić za pracą i pierwszą wypłatę do domu przyniósł, matka mu śliczne sprawiła szaty, takie, jakich ani obcy robotnicy nie mieli. Niektórzy robotnicy zaczęli go nazywać „panie Józef”. Nosił się fajnie, wymyty, wyskrobiony, wyczesany jak lalka, tylko że wtedy jeszcze nie miał zegarka.

Janek widział Józefa blisko siebie, bo z nim u stołu siedział, z nim mieszkał i niekiedy do pracy i z pracy szli razem i poznał w nim upodobanie do strojenia. Józef był robotnikiem, ale tak zagorzałym zwolennikiem ruchu robotniczego jak Janek nie był. Jego obchodziło wygodne życie, więc się cieszył, że robotnicy będą wiele zarabiali, a mało pracowali.

Janek dotąd nie dbał tak bardzo o strój. Matka szaciła go podług stanu, statecznie, lecz nie było żadnego przepychu, tylko pojedynczość skromnego robotnika. Teraz Janek postanowił sobie zakupić nowy ubiór, podług mody. Kiedy się obkleł, nie mogli go ani poznać, i nawet pana Józefa przewyższał. Matka Lipkowa nie wiedziała który piękniejszy i gdyby nie była już w swoim synu zakochana, byłaby się zapewne w Janku zakochała. Zamiast, żeby Janek w nowym ubraniu był najprzód poszedł do kościoła, to on poszedł do Moška, aby się Rewce pokazać. Rewka nie mogła się Janka nachwalić, wyglądał jak jaki panoczek. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Wyrób ormiańskiego sera „churut”. Ormiański ser, zwany „churut” stanowi bardzo cenny artykuł do podprawiania wielu zup, jak barszczu, rosółu itp., da się wreszcie użyć sam przez się do przyrządzenia smacznej zupy z ryżem, lub w braku tegoż z krupami z tatarskiej lub prosa.

Do wyrobu tego sera trzeba nadewszystko używać zupełnie czystych, najlepiej wcale nie używanych naczyń, bo w przeciwnym razie nabiera ser nie miłego smaku. Kto wyrobem tego sera częściej trudnić się zamierza, powinien naczynia, raz do wyrobu churuntu użyte, i na przyszłość tylko do tegoż celu przeznaczyć, wymywając je jak najstaranniej po każdorazowym użyciu.

Churut bywa wyrabiany z mleka krowiego. Niezbierane świeże mleko słodkie praży się jak zwykle na ogniu, a gdy czynność ta zostanie ukończoną, odstawia się mleko na bok, by zupełnie ostygło. Następnie dodaje się na każde cztery garnce mleka słodkiego 1½ litra dobrze kwaśnej śmietany, mieszając ją dokładnie z mlekiem za pomocą kołotewki. Mię-

szaninę poddaje się teraz kwaśnieniu tak długo, by cała masa jak najbardziej skwaśniała i silnie kwaśny smak posiadała. Trwa to kilka dni, w ciągu których całą masę kołotewką często mięsząc należy. Po należytym skwaśnieniu przedstawia masa gęstość masłańki, zaś w smaku jest kwaśną jak ocet.

Teraz wybiera się delikatniejsze liście pietruszki, oraz kilka listków astraganu i seleru, siecze takowe bardzo drobno i mięsza ze skwaśnionym mlekiem. W braku astraganu i seleru można na samych liściach pietruszki poprzestać, której siecze się tyle, by mieszanina jej z mlekiem utworzyła gęstwą, zdolną do utrzymania przez kilka chwil łyżki w stojącym położeniu. Całą masę gotuje się następnie w naczyniu kamiennem, ciągle łyżką mieszając, by masy nie przepalić, a gotuje się tak długo, aż utworzy się gęstwa, przydatna do wyrobu gomółek, poczem odstawia garnek od ognia i urabia gomółki, albo w rękach, albo w odpowiednich foremkach. Wyrobione gomółki układa się wreszcie na suchej desce i poddaje suszeniu w miejscu suchem i przewiewnem tak długo, dopóki zupełnie nie stwardnieją. W ciągu tego czasu należy je jednak strzedz od wpływu słońca, który dla gomółek jest szkodliwy. Gdy zupełnie wyschną, przechowuje się je w suchem a przewiewnem miejscu, najlepiej w workach, robionych ze sznurków.

Chcąc suche gomółki użyć do jedzenia, należy je wpięrować utrząć na tarku, następnie mięsząc z pewną ilością śmietany kwaśnej, wreszcie zagotować z barszczem, rosółem itd. Roztarte gomółki mogą być wszakże i bez śmietany z barszczem, rosółem lub ryżem albo krupami na samej wodzie zagotowane, jednakże ze śmietaną przyrządzony churut jest znacznie smaczniejszy. — W. S.

Jura i Jánek.

Jura. Cóżś Janiczku taki rozszoszczony?

Jánek. Gniewam się, że nasi ludzie jeszcze tak często całkiem niezdarni.

Jura. Powiedz mi, gdzie to tacy?

Jánek. Byłech ci w jednej wsi, co to leży między rzekami i z tego ma miano. Tam wstąpiłech do gospody, co leży przy rzece i má tablicę z napisem: gospoda gminna. Kiedy chcę wstąpić, chytá mnie za rękaw jakiś człowiek i mówi mi: Nie chodźcie tam, boście mnie po polsku pozdrowili, a tu w gminnej gospodzie dziś „ales dajcz”! Patrzcie oto, to má być zaproszenie na bal straży ogniowej, rozumie się, dajcz, bo w naszej wsi narachowali aż 20 Niemców przy spisie ludności a Polaków 900. Nie pęknał by człowiek ze złości. Dla 20 Niemców drukują wszystkie zaproszenia po niemiecku, dając te zaproszenia ludziom, a ci gonią do żyda, aby im to dopiero przetłumaczył.

Jura. Toć śmieszni ludzie, chyba powarjowali. Ale cóż to tam za komitet był, co zabawę urządzał. To chyba byli wszyscy z tych 20 Niemców.

Jánek. Był tam jeden z nich, a ten jest kamieniem węgielnym w Nordmarku tamtejszym. Temu to ów sławny komitet oddał sprawę druku zaproszeń i filar Nordmarku kazał drukować zaproszenia po niemiecku i to kaś už w Odrze, bo ani w Bielsku ani w Cieszyńcu nie umią tak pięknie nadurkować.

Jura. No, a nie zaglądałeś tam do tej gospody?

Jánek. Jak ten człowiek odszedł, takech wstąpił i widziałech, że tam mało ludzi było, a ci, co byli, mówili po polsku.

Jura. Myślę, że na rok będzie ten komitet mądrzy.

Jánek. Daj Boże. Już i tego roku większa część obywateli tej wsi nie poszła na ten bal a z obcych nie było nikogo.

Jura. Dobrze też zrobili, że nie poszli.

Jánek. Czytałeś, że teraz Gwiazdka má nowego redaktora?

Jura. Czytałem; trzeba pójść do niego i poprosić go, aby przyjmował nasze rozmowy jak dawniej.

Jánek. Pójdziemy razem, tylko poczekaj, mám jeszcze cylinder po nieboszczyku ojcu, dej mu Boże niebo, muszę go wziąć, aby to wyglądało trochę z pańska.

Jura. Miej rozum a dej pokój cylindrowi, bo jak się w nim pokąszesz, to cię redaktor wyżenie i będziesz miał hańbę niepotrzebną. Czy ty nie wiesz, że cylinder i frak, to niemiecki znak.

Jánek. Dłá Boga. Myślałem, że zrobię coś fajnego, a tu znowu źle.

Jura. Musimy wyrzucić wszystko co niemieckie. Já ci radzę tak: weź deseczkę, przybij gwózdami strzechę cylindra do niej, zrób dziurę z boku i powieś na stromie. Wnet się tam zagnieżdżą szpaki i będą przyjemnie gwizdać, tobie na przyjemność a Bogu na chwałę.

Jánek. Dobrześ powiedział, isto tak zrobić. —

Z Rady państwa.

Koło polskie.

Koło polskie poselskie w Wiedniu odbyło już dwa posiedzenia. Na pierwszym z nich wybrano prezesem Koła posła Apolinarego Jaworskiego, który piastuje godność prezesa już od lat wielu.

Następnie na wniosek posła ze Lwowa, Tadeusza Romanowicza zastanawiano się nad potrzebą reformy statutu Koła. P. Romanowicz jest za zmianą statutu Koła w tym kierunku, aby posłowie mieli prawo swobodniejszego występowania przeciw rządowi i aby mieli prawo wnoszenia interpelacji do rządu bez pytania się, czy całe Koło pozwoli na wniesienie

interpelacji. Dla sprawy tej wybrano komisję z 7 członków, która do dni 14 ma przedstawić odpowiednie wnioski.

Na drugim posiedzeniu w d. 30. stycznia 1901 wybrano wiceprezesem Koła posła Wojciecha Dzieu-szyckiego, a następnie poseł dr. Michał Danielak przypomniał sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu i w długim przemówieniu wykazywał, że rząd powinien bezzwłocznie to gimnazjum upaństwić. Nad tą sprawą długo obradowano w Kole, przyczem poseł Kozłowski oświadczył, że nie jest to jego zdanie, iż rząd nie może upaństwić gimnazjum, póki ono nie jest pełne, ale że jest to błahy powód, którym rząd się wykręca od upaństwowienia. Poseł Kozłowski żalił, że „Gwiazdka cieszyńska” umieściła wiadomość o jego mowie we Lwowie mianej, mylną, a nie umieściła jego sprostowania. Odpowiadamy posłowi Kozłowskiemu, żeśmy tę wiadomość otrzymali z większości dzienników galicyjskich, a o sprostowaniu dowiedzieliśmy się dopiero po wyjściu numeru naszego pisma, które jest tygodnikiem i stąd nie może tak szybko umieszczać sprostowań jak pisma. Zresztą cyfry, które podaliśmy w poprzednim numerze „Gwiazdki”, mogą się posłowi Kozłowskiemu i wszystkim posłom polskim w parlamencie przydać, jako wymowna odpowiedź dla rządu.

Posł Rotter z Krakowa radził, aby sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu Koło polskie uznało za jedną z najważniejszych, poczem na wniosek dra Danielaka wybrano dla tej sprawy komisję, złożoną z posłów dra Michejdy, dra Danielaka, Rottera, Kozłowskiego, prof. dra Œwiklińskiego i dra Roszkowskiego.

Posł dr. Michejda nie brał, zdaje się, jeszcze udziału w owych posiedzeniach Koła polskiego, gdyż dopiero d. 30 stycznia br. popołudniu pojechał do Wiednia.

Pierwsze posiedzenie Izby posłów z d. 31 stycznia 1901.

W sali obrad Izby posłów zebrało się bardzo wielu posłów, a i galerye, z których publiczność przysłuchuje się obradom, zapelnione szczelnie. O godz. 11 minut 10 prezydent ministrów dr. Körber zaprosił najstarszego wiekiem posła, mianowicie posła polskiego z Krakowa, dra Weigla, aby objął przewodnictwo.

W tej chwili wszczyna się piekielny hałas. Radykali czescy wołają do Weigla: „Otwieraj pan posiedzenie po czesku!” Rej w hałasach wodzą czeski robotnik narodowy Kloufac, tudzież radykali czescy Hruby i Czerny, wykrzykując groźnie i podnosząc do góry pięści.

Wśród tej straszliwej wrzawy zajmuje Weigel krzesło prezydyalne i oświadcza, że obejmuje prezydium z tytułu starszeństwa i prosi o wyrozumiałość,

a jako najstarszy kolega, prosi i udziela rady, aby posłowie starali się o skierowanie pracy parlamentarnej na należyte tory i aby uczynili ją wydatną. Należałoby dać dobry przykład na początku nowego stulecia. Rok czwarty już mija, jak budżet nie jest załatwiony, a przecież to jest pierwszym obowiązkiem, jaki posłowie wraz z mandatem biorą na siebie. Wreszcie Weigel wnosi okrzyk na cześć cesarza.

Chwilę przedtem wynoszą się w demonstracyjny sposób schönererowcy i socjaliści. Pozostali posłowie wtórują okrzykowi Weigla: „*Hoch der Kaiser!*“ z wyjątkiem Czechów, którzy milczą. Zaraz potem wracają do sali schönererowcy i socjaliści. Weigel poświęca parę słów pamięci zmarłej królowej Wiktorii, zaznaczając, że zmarła była szczerą przyjaciółką cesarza austriackiego. Wywołuje to nowy skandal ze strony schönererowców i ludowców. Niemiecki poseł ludowy, Lemisch, woła na całe gardło: „*Hoch die Buren!*“

Następuje długo nie milknący wrzask i hałas. Weigel wzywa w paru słowach posłów, aby się przygotowali do złożenia ślubowania poselskiego. Czesi odpowiadają mu na to okrzykami: „Polak nie powinien przemawiać po niemiecku! Mówić po polsku!“ Wreszcie sekretarze Izby rozpoczynają odczytywanie listy posłów we wszystkich austriackich językach.

Ślubowanie przeszło spokojnie, lecz zaraz potem wybuchła znowu ogłuszająca wrzawa. Weigel zaprasza wreszcie posłów na poniedziałek d. 4 bm. do Burgu cesarskiego, w celu wysłuchania mowy tronowej i oznajmienia, że Dipauli złożył mandat poselski.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się według zapowiedzi Weigla dnia 6 lutego.

Na tem po godzinie 12 w południe posiedzenie zamknięto wśród okrzyków, wznoszonych przez czeskich radykałów: „*Hańba! Precz z Körberem!*“

Z ziem polskich.

Gwałty pruskie. Gwałty pruskie to rzecz dzisiaj codzienna. Gałęty, wychodzące pod rządem pruskim, codziennie piszą o jakichś nowych krzywdach, jakie zjadłość niemiecka wyrządza Polakom. Pisaliśmy już w „*Guiazdce*“ o tem, że poczty pruskie nie chcą przyjmować listów, adresowanych po polsku i zmuszają do dawania im adresów niemieckich. Teraz znowu rząd pruski zabrał się do gnębienia młodzieży polskiej uczącej się. Nie dość mu na tem, że w Wielkopolsce (t. j. w księstwie Poznańskim) wszystkie szkoły są już tylko niemieckie, że języka polskiego w tych szkołach już prawie nie uczą, ale jeśli uczą, to źle, bo nauczyciele, Niemcy, sami po polsku nie umieją, że młodzież musi się uczyć religii i modlić się tylko po niemiecku. Teraz nawet w domu nie pozwalają młodzieży polskiej czytać polskich książek. Profesorowie Niemcy (bo Polak by tego nie zrobił) chodzą po domach i szukają u chłopców książek polskich. Gdy znajdują, to chłopca spotyka kara ciężka, nieraz nawet wykluczenie ze szkoły. Polakożercze gazety niemieckie piszą, że policja profesorska pruska trafiła na ślad jakiegoś stowarzyszenia uczniów w celu uczenia się razem języka polskiego, czytania razem dzieł wielkich pisarzy polskich i zaznajamiania się z historią polską, którą każdy dobry Polak znać powinien. Wiadomości podawane o tem przez owe gazety niemieckie wyglądają

daleko straszniej, niż się rzecz ma naprawdę. Tak na przykład jedno pismo pruskie donosi, że w mieście Sremie, gdzie jest gimnazjum niemieckie, odkryto ślad tajnego stowarzyszenia o „dążnościach politycznych narodowo-polskich“ i zapewnia, że zarówno członkowie tego związku, jak i ci starsi ludzie, którzy nimi kierują, nie unikną kary. Gdyby w szkole nie tępiono uczuć narodowych, gdyby uczono w niej należyte dzieł polskich i piśmiennictwa polskiego, gdyby nie usiłowano młodzieży gwałtem niemczyć, to stowarzyszenia, o których mowa, byłyby zbyteczne. A tak trudno dziwić się młodzieży, że chce być polską i broni się, jak umie, przed germanizacją. Ale prześladowanie młodzieży szkolnej to tylko jedno ogniwo w długim łańcuchu prześladowań narodu polskiego pod rządami nowożytnych Hunów, barbarzyńskie mordy urządzających w Chinach, gdzie pastwią się nad bezbronnymi kobietami i dziećmi.

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Rząd niemiecki zamierza podwyższyć znacznie cło na zboże. Będzie to cios wymierzony przeciw Rosyi dostarczającej dotąd najwięcej zboża Niemcom. Rosya odwiedzając się Niemcom, podniesie cła od wyrobów przemysłowych, przez co przemysł niemiecki niezmiernie uciurpi. Natomiast przemysł rozwijający się coraz pomysłniej w Królestwie Polskim, zyska nie mało na wysokich cłach, bo Niemcy nie będą mogli współzawodniczyć z wyrobami polskimi. Także Węgrzy gniewają się bardzo na wysokie cła niemieckie na zboże, ponieważ dotąd wywozili sporo swego zboża do Niemiec. Niemcy wiedząc, że się zanosi na walkę cłową z Rosją, starają się o wyszukanie nowego zbytu dla swoich wyrobów w Turcyi, głównie w Małej Azji i Mezopotamii. Budują tam właśnie ogromną kolej aż do Bagdadu. Stamtąd chcą też sprowadzać tanie zboże, aby być niezawisłymi od Rosyi. Zdaje się jednak, że Rosya pokrzyżuje plany niemieckie i niedopusci, aby się Niemcy na prawdę rozgościli w Turcyi. Rosya zmusi Turcyę swoją potęgą do ograniczenia swobód nadanych w ostatnich latach Niemcom. —

Anglia. Syn zmarłej królowej angielskiej, Wiktorii I Albert Edward wstąpił po niej na tron, przybierając imię: Edward VII, bo przed nim już sześciu Edwardów było królami angielskimi. Edward I panował od r. 1272 do 1307, jego syn Edward II od r. 1307 do 1327, a wnuk, Edward III od r. 1327 do 1377. Ci trzej królowie musieli prowadzić ustawiczne wojny z Francją. Edward IV panował od r. 1461 do 1483, a panowanie jego było wypełnione przykrą wojną domową. Syn jego Edward V został zamordowany jako dziecko w r. 1483. Edward VI panował od r. 1547 do 1553. O nowym królu angielskim, choć to już człowiek sześćdziesięcioletni, niewiele wiemy, bo on się zazwyczaj wcale nie mieszał do polityki. To tylko zdaje się jest rzeczą pewną, że król Edward VII nie lubi Niemców, bo wie o tem, ile ten naród ma na sumieniu krzywd ludzkich i ile ciągle popełnia bezprawioń na świecie. Niemcom zachciewa się teraz panowania na morzu, toteż budują floty ogromne, złożone z okrętów wojennych, i gnębią ubogą ludność podatkami na utrzymanie tych okrętów. Ponieważ Anglia jest już od wieków najpotężniejszym mocarstwem morskim, przeto

król Edward VII zapewne nie zechce, aby Niemcy wyprzedziły Anglię i poskromi nieco butą teutońską. —

Francya. Ludność Francji karłowacieje, dowodem niezbitym na to jest najnowsze zarządzenie francuskiego ministra wojny, zmniejszające znacznie najmniejszą miarę wzrostu i objętość w piersiach osób popisowych. Przy każdym bowiem asenterunku we Francji trzeba było uznawać ogromną masę popisowych za niezdolnych do służby wojskowej dlatego, że są albo za niskiego wzrostu, albo za wąskie mają piersi — i zachodziła obawa, że poprostu zabraknie armii francuskiej rekrutów. Odtąd więc będą brani do wojska i słabi. Ze ten upadek rasy francuskiej jest następstwem szerzącego się zepsucia, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, a jednak rząd nie tylko nie stara się o podniesienie moralności społeczeństwa francuskiego, lecz przeciwnie sam popiera jego zepsucie. —

Wojna Anglików z Burami przewleka się w nieskończoność, chociaż ostateczny wynik, to jest zwycięstwo Anglii jest niewątpliwe. Burowie wyężdżają wprawdzie swoje siły, chcąc spowodować wmieszanie się jakiegoś mocarstwa europejskiego do tej wojny, ale im to nic nie pomoże. Pobyt Krügera w Europie chcieli poprzeć zwycięstwami nad Anglikami, ale jest to tylko ostatni wybuch gasnącego światła. My Polacy musimy sobie życzyć, by Burów zabrali Anglicy, inaczej wezmą ich Niemcy i podniosą swą potęgę jeszcze bardziej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Włączenie ofiarności.** W r. 1898 i 1899 ludność polska na Śląsku składała bardzo chętnie swój grosz na gimnazjum polskie. Z ubolewaniem musimy zaznaczyć, że w ostatnich czasach ofiarność ta znacznie się zmniejszyła. Otóż wzywamy ziomków, aby rozwinęli w tym kierunku żywą, czynną, bo „Macierz” posiada już bardzo skromne fundusze rozporządzalne, a wydatki rosną z każdym rokiem. Niechże każdy przyczyni się choćby skromnym datkiem do wspólnego dzieła. Dopiero wówczas możemy się domagać ofiarności od rodaków w innych częściach Polski, jeżeli sami składać będziemy chętnie ofiary. —

— W „Silesii” pojawiają się znowu ostre napady wściekłości z powodu możliwości upaństwowienia gimnazjum polskiego. —

— **Z Domu Polskiego.** Szanowne P. T. Stowarzyszenia narodowe, tudzież wszystkich innych pp. interesowanych uwiadamia się, że p. Adam Sikora, dyrektor „Towarzystwa oszczędności i zaliczek” w Cieszynie, został przez podpisany Wydział ustanowiony pospodarzem „Domu Polskiego”. Ze wszystkimi więc życzeniami, zażaleniami, żądaniem, tudzież w sprawie wynajęcia sali itd. do niego należy się udawać.

Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego”.

— **Ćwiczenia gimnastyczne w Sokole cieszyńskim** zaczęły się we wtorek d. 29 stycznia br. w sali Domu Polskiego. Na sali stało 10 druhow. Ponieważ sala Domu Polskiego obszerna i wygodna, przeto są wszelkie warunki pomyślnego rozwoju Sokola. To też liczba ćwiczących powinna się podwoić a nawet potroić. Szczególnie niech i starsi nasi panowie staną w szeregu. Dla rozwoju Sokola będzie to pożądanem, a dla nich ze względu na zdrowie korzystnem. Czołem! —

— **Walne zgromadzenie członków „Związku śl. katolików”** odbędzie się w sobotę d. 9 lutego o godz. 2 popołudniu w sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie. Program: 1) Sprawozdanie z działalności; 2) sprawozdanie rachunkowe; 3) wybory; 4) wnioski i życzenia. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Bal polski.** Uwiadamia się szanowną publiczność, iż zaproszenia na bal polski zostaną wydane w tym tygodniu. Zaproszenia są bardzo ładnie i gustownie wykonane w stylu t. z. secesyi. Gdyby kto z powodu zaszłej pomyłki nie otrzymał zaproszenia, a chciałby wziąć udział w balu, zechce zgłosić się ustnie lub piśmiennie do Czytelnicy ludowej w Cieszynie. —

Komitet.

— **Bezczelność niemiecka.** Niemiecki Nordmark chce już dyktaturę zaprowadzić w Austrii, bo wydaje ukazy wręcz przeciwne rozkazom rządu. Niemieckie towarzystwo Nordmark w Opawie wydało broszurkę pouczającą przełożonych gmin i komisarzy, obliczających ludność, aby przy spisie ludności nie pisali jako język towarzyski np. polski, czeski, ale żeby pisali wasserpolski, morawski itd. Broszurkę tę otrzymało prawie wszędzie w polskich i czeskich gminach. Dalej napomina surowo Nordmark, aby też kto nie zapomniał przynieść świadectwo, że odpisał od wiary katolickiej, by też który nie został w rachunku pominięty. Z tego widać, gdzie się owa broszurka w Opawie wylęła i jaki jej cel. Nam się tylko w głowie pomieścić nie może, że w Opawie, w siedzibie rządu krajowego pozwalają na druk i wysyłkę takich rozporządzeń, rozkazom i poleceniom rządu wręcz przeciwnych, a idących z Prus. —

— **Grono nuczycielskie w Schodnicy** złożyło za pośrednictwem p. J. Godłowskiego w Cieszynie 25 koron na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej i 25 koron na Dom Polski w Cieszynie, jako 50% dochodu z przedstawienia Jasełek. Pieniądze te, złożone w naszej redakcji, odesłaliśmy pod właściwym adresem.

— **Stypendyum.** Uczeń IV klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie, Dadak, otrzymał stypendyum z fundacji ś. p. ks. biskupa Alojzego Pukalskiego w kwocie 200 K od galicyjskiego Wydziału krajowego.

— **Cyrk Wiktora.** Ignorowanie języka polskiego ze strony dyrekcji cyrku trwa dalej. Pan dyrektor

cyrku wprawdzie dał sporządzić polskie afisze, ale pisane tak haniebną polszczyzną, że każdego, co tylko czytać umie po polsku, a nie zepsuł sobie jeszcze języka niemieckimi wtrętami, zgroza przejąć musi. Zamiast dać afisze rozlepić po rogach ulic, kazano je zaledwie tu i owdzie roznieść po niektórych gospodach w Cieszynie, a i to jeszcze nie wszędzie, bo na przykład restauracya Domu Polskiego wcale afisza polskiego nie otrzymała. To też dziękujemy panu dyrektorowi za taką „łaskę” z jego strony, która jest dla nas jedną obrazą więcej. Niech sobie takie dobrodziejstwo niemieckiej kultury zachowa dyrekcyja dla swoich kłownów! Publiczność nasza zaś najlepiej odpowie na tę zniewagę narodową tem, że nie będzie uczęszczała tam, gdzie jej język lekceważą. —

✓ — W szpitalu ewangelickim w Cieszynie pielęgnowano w 1900 r. 1693 chorych, o 87 więcej niż w roku poprzednim. Z tych 1188 zostało wyleczonych, 182 odeszło w stanie polepszonym, 19 odeszło niewyleczonych i 150 zmarło. Według wyznania było 993 katolików, 502 ewangelików, 44 żydów. Ze Śląska 1027, z Morawy 165, z Czech 30, z Galicyi 101, z innych austr. krajów 13, z Węgier 180, z Niemiec 22, z Włoch 1. —

✓ — Amatorskie przedstawienie czeskiego towarzystwa amatorskiego „Tyl” odbyło się w niedzielę, dnia 27 stycznia 1901 w sali Domu Polskiego. Grano sztukę ludową „Mistr Bedrník, a jeho chasa”. Amatorzy grali bardzo dobrze, co też zebrana publiczność uznała, darząc ich grę licznymi oklaskami. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do rana. —

— Trupa dziecka znaleziono niedaleko młyna Müllera. Aresztowano służącą Franciszkę Pszczółkową rodem z Żywca, podejrzaną o czyn zbrodniczy. —

— Właściciel młyna parowego Juliusz Müller, z Cieszyzna, zbankrutował i uciekł. Müller grywał na giełdzie i to go przyprowadziło do nieszczęścia. Jest on Niemcem. —

— Bielsk. W restauracyi kolejowej tutejszej restaurator żyd trzyma kelnerów Niemców, którzy z publicznością polską, uczęszczającą bardzo licznie do restauracyi, nie chcą rozmawiać po polsku, a nadto dla tych, którzy do nich odzywają się po polsku, są bardzo niegrzeczni. Te fagasy niemieckie wyciągają zawsze łapczywie rękę po napiwek z ręki polskiej, żyją na ziemi polskiej i tuczą się chlebem polskim, a mimo to są tak bezczelni, że lekceważą publiczność polską. Należałoby wobec tego, póki restaurator nie przyjmie kelnerów umiejących po polsku, unikać restauracyi kolejowej w Bielsku, a może także, gdy już jest Dom Polski w Cieszynie, należałoby pomyśleć o tem, aby i w Bielsku postarać się o podobne gniazdo polskie. Może takie gniazdo ułatwiłoby Polakom

miejscowym i przyjezdnym unikanie lokalów, w których człowiek ludzkiego słowa nie usłyszy, a tylko niemieckie. Restauracya ta, o której mówimy, ma mnóstwo gości polskich, a myślicie, że jest tam choć jedna gazeta polska, albo jeden spis potraw polski? Gdzie tam — wygląda zupełnie tak, jakby jaka restauracya w Berlinie, boć przecie nawet w Wiedniu w restauracyach są gazety polskie. Czas już zacząć przeciw temu energiczną walkę, bo inaczej Niemcom będzie się zdawało, że mogą sobie bezkarnie igrać z naszą cierpliwością. —

— Z Dziedzic. Pod przewodnictwem p. Jana Budnego, jako najstarszego członka tutejszego Wydziału gminnego, odbył się d. 27 stycznia br. wybór przełożonego gminy. Wybrany został jednomyślnie p. Józef Machalica. Pierwszym radnym wybrano p. Józefa Kopcia, drugim kupca p. Krzysztoforskiego. — Czytelnia w Dziedzicach nie mogąc się inaczej wywdziżyć PP. Nauczycielom, p. Mazurkowi i p. Górnikiwiczowi za ich mozolną, bezinteresowną pracę i trudy, poniesione dla dobra ludu przy przedstawieniach amatorskich, więc chociaż w ten sposób, poczuwając się do wdzięczności, wyraża im słowa uznania i serdeczne Bóg zapłać! Dziedzice, dnia 28 stycznia 1901. Z poważaniem S. Kmiecicki, prezes czytelnii w Dziedzicach. —

— Z Poremby. Dnia 6 lutego br. odbędzie się wesele panny Waleryi Halfarowej, córki naszego burmistrza p. Franciszka Halfara z p. Karolem Kołkiem, inżynierem górniczym. Życzymy szczęścia młodej parze! —

— Z Frysztatu. Długoletni abonent „Gwiazdki” p. Emanuel Stankusz, obchodził d. 25 stycznia 10-letni jubileusz swej komendy nad tutejszą ochotniczą strażą ogniową. Z tego powodu urządziła mu straż ogniowa piękną owacyę, mianowicie wieczór przed tem pochód z pochodniami, a w dniu jubileuszu składała mu gremialnie gratulacye. Pod kierownictwem p. Stankusza straż ogniowa bardzo się podniosła, bo posiada obecnie aż dwie parowe sikawki. — Tutejsze Stowarzyszenie katolickich górników urządziło dnia 27 stycznia br. bal, który bardzo pięknie wypadł. Na bal ten przybyli prawie wszyscy członkowie stowarzyszenia i bawili się dłuższy czas. Bal ten zaszczycił swą obecnością radca rządu krajowego pan Werlik. Czysty dochód przeznaczono na cele stowarzyszenia. —

— Z Markłowic przy Frysztacie. Tutejszy „Skład wiktualów” poszukuje zdatnego pomocnika handlowego (subjekta). Reflektanci mają wnieść swoje podania, opatrzone świadectwami uzdolnienia fachowego na ręce przewodniczącego „Składu wiktualów” p. B. Adameckiego w Markłowicach do 15 lutego 1901. Nadmieniam, iż interes spółki prowadzi się wyłącznie w języku polskim, znajomość języka niemieckiego jest jednak

też pożądaną. Każdy reflektant ma podać zarazem wysokość żądanej miesięcznej płacy. —

— **Z Mnisztwa.** Gwałtowny wieher, jaki się dał w znaki w różnych okolicach, powalił piękny krzyż kamienny na tutejszym cmentarzu, wyrządzając znaczną szkodę, ponieważ figura Chrystusa została zniszczona. —

— **Niemiecka Lutynia.** Jechałem do Niemieckiej Lutyni, lecz dojechawszy, doznałem miłego rozczerowania, bo tu niemieczyzny Bogu dzięki ani śladu. Już choćby taki drobny szczegół, jak bal urządzony 27 stycznia w sąsiedniej wiosce, Polskiej Lutyni, w gospodzie gminnej przez straż ogniową, miłe robi na gościa wrażenie, gdy ujrzał gustowne, piękne zaproszenia, czysto po polsku napisane. Ogniskiem życia polskiego w Niemieckiej Lutyni jest Kółko rolnicze i Czytelnia. Właśnie w niedzielę (27 stycznia) odbyło się walne zgromadzenie owego towarzystwa. Rano rozpoczęto rok nowy uroczystym nabożeństwem. Po południu zebrało się w sali szkolnej 42 członków, a prócz tego kilkunastu gości, pomiędzy tymi kilku profesorów gimnazjum polskiego z Cieszyna. Obrady zagał prezes Kółka rolniczego i Czytelni Wny. ks. proboszcz Dziekan. Towarzystwo istniejące już od ośmiu lat, popisac się może, widocznymi owocami swej pracy. Członków ma blisko sto, a panuje wśród nich ruch ożywiony. W ciągu roku odbyło się 13 zgromadzeń w sprawach rolniczo-gospodarskich. Oprócz tego odbywały się często zebrania towarzyskie i pogadanki na temat spraw bieżących. Na stole w Czytelni leży 21 czasopism, oprócz tego są w Czytelni dwie szafy z książkami. Jedna z nich, którą łaskawie oddał do publicznego użytku Wny. ks. Dziekan, liczy 499 dzieł, druga 389 dzieł. W ostatnim roku przybyło 59 dzieł, wśród których dużo pochodzi z daru Wn. ks. Londzina. Najpilniej czytano w miesiącach zimowych. Wypożyczających było 29, wypożyczono zaś książek 458. Zupełne uznanie należy się dotychczasowemu bibliotekarzowi, że uprzejmością swą i gorliwością w urzędowaniu zachęcał członków do czytania, a biblioteką zarządzał wzorowo.

Dochody Czytelni wynosiły 37-80 złr., gospodarowano zaś oszczędnie, że pozostało jeszcze 1-80 złr. na rok bieżący. Stan kasy Kółka rolniczego wynosi 139-13 złr. Z czynności Kółka z pochwałą zaznaczyć należy, że sprowadza maszyny rolnicze dla swoich członków, że co roku urządza miejscową wystawę rolniczą, że postarało się o wagę dla bydła i o drzewka na rozsadzenie po wsi, że własnym kosztem wysłało w ubiegłym roku czterech członków na wystawę rolniczą do Witkowa i że postarało się o stację telegraficzną w miejscu. Z łona tego Kółka wyszły: towarzystwo drenarskie i kasa reifeisenowska, które już dość pomyślnie się rozwijają. Do nowego Wydziału weszli:

ks. proboszcz Dziekan, dyrektor Wicherek, p. Rakus, p. Czystek i p. Babisz.

Na zakończenie wzniesiono na cześć papieża Leona XIII i na cześć Cesarza trzykrotny okrzyk: niech żyje! Zgromadzeni jednak nie prędko się rozeszli, bo dobrze im było między sobą. Skorzystał z tej sposobności dyrektor Wicherek i w jasny sposób przytoczył szereg wyrazów, którymi lud polski na Śląsku niemiłosiernie kaleczy język ojczysty. Zabrał też głos p. Czystek, z którego płynnej mowy wionął ciepły duch patryotyczny. W ogóle miłe odniosło się wrażenie na widok rozbudzonego zamięłowania w całej wiosce dla sprawy polskiej. —

P. t.

— **Ostrawa Morawska.** W piątek d. 25 bm. znaleziono na ulicy Zofińskiej martwego robotnika Antoniego Klauzika. Nieboszczyk, chory na zapalenie płuc, w gorączce uciekł z mieszkania i skonał na ulicy. —

— Pomoc w pieniądzech, otrzymana za pomocą składek z Galicyi i Królestwa polskiego, uratowała już, zdaje się, Dom polski w Ostrawie Morawskiej. —

— **Z Rudzicy.** W niedzielę, dnia 27 stycznia br. popołudniu o godz. 5, przybył do nas nasz nowy proboszcz ks. Józef Karowski, dotychczasowy proboszcz w Goleszowie. Chociaż dał silny, zimny wiatr, mimo to zebrał się parafianie prawie wszyscy, aby powitać nowego proboszcza. Pierwsze powitanie nastąpiło na drodze prowadzącej do Jaworza, gdzie przemówił najprzód ks. dr. Bulowski, kanonik i proboszcz z Bielska, następnie p. kierownik szkoły i zastępca parafian. W procesyi w otoczeniu ośmiu kapłanów wśród dźwięków muzyki i śpiewu, poprowadzono ks. proboszcza do kościoła, gdzie nastąpiła najprzód instalacja dokonana przez ks. kanonika dra Bulowskiego. Po tym akcie miał instalator przemowę, w której polecił gorąco wiernym nowego proboszcza i podniósł równocześnie wielkie przywiązanie parafian rudzickich do wiary i kościoła. Następnie w pięknej i serdecznej przemowie wyliczył ks. proboszcz obowiązki swe względem parafian jakoteż obowiązki parafian względem proboszcza. Odśpiewaniem *Te Deum* i błogosławieństwem zakończono podniosłą tę uroczystość. —

— **Górna Sucha.** Dnia 2 lutego br. o godzinie 1/4 popołudniu odbędzie się roczne Walne zgromadzenie „Kółka katolicko-ludowego rolniczego i oświaty“ w Górnej Suchej w lokalnościach Kółka. Program: 1) Powitanie przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności i rachunków Kółka, jakoteż i sklepiu. 4) Wybór nowego wydziału i rewizorów. 5) Wolne wnioski. 6) Zakończenie i śpiewy. Zaprasza się wszystkich członków i inne osoby dobrej sprawie przychylnie o jak najliczniejszy udział.

Wydział Kółka.

— **Z Sibicy.** Były wójt sibicki fabrykant mebli Józef Jaworek ofiarował ze swojej płacy jako wójt 50 K na Nordmark. Niechże Sibiczanie wiedzą, kto był ich wójtem. Pieniądze pobrane od polskiej gminy przeznacza na niemiecko-narodowe cele. —

— **Z Ustronia.** Przed dwoma tygodniami odbyło się w tutejszej Czytelni katolickiej walne zgromadzenie roczne. Na porządku dziennym było: Sprawozdanie ogólne z czynności Czytelni w r. 1900 na wewnątrz i na zewnątrz, oraz sprawozdania specjalne skarbnika, bibliotekarza i gospodarza z ich działalności. Członkowie Czytelni zgromadzili się w pokażnej liczbie, z uwagą i skupieniem wysłuchali poszczególnych sprawozdań, którym przez powstanie udzielili absolutorium, oraz podziękę za niejedyn trud, podjęty w dobrej sprawie Czytelni. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia zabrał głos p. skarbnik N. W jego sprawozdaniu zauważono nader ważną, a w dodatku niemiłą sprawkę, która w danym razie mogłaby takie instytucje jak Czytelnia, narazić na przykry niedobór finansowy. Kilku bowiem członków mieni się być członkami rzeczywistymi, oni korzystają z praw im się przynależnych, ale nie chcą jakoś nabrać ochoty do zapłacenia rocznej wkładki tak szalenie niskiej 2 K 40 h. U niektórych powtarza się ten niemiły objaw przez 2, 3 a nawet więcej lat — nie dziw więc, że dochody Czytelni nie mogą iść w porównanie pod żadnym względem z dochodami Kółka Temu złemu zaradzono w ten sposób, że na waiosiek p. H. zarządzono natychmiastową składkę na korzyść nieplacących rocznej wkładki, a dziw się rzetelny członek Czytelni! — ona doszła do 50 K. Ta okoliczność ruszyła sumieniem niesumiennych, zrobiła tak miłe wrażenie, iż postanowili od dnia tego regularnie wpłacać swą należność związkową, aby nie narażać innych na podwójne straty. Po sprawozdaniu skarbnika nastąpiło sprawozdanie p. bibliotekarza D. O 48 tomów lepszej treści powiększono księgozbiór, liczący 793 tomów, a 643 książek rozbiegło się w roku ubiegłym pomiędzy członkami, którzy przeczytawszy je od deski do deski, pod niejednym względem sprostowali swoje dotąd mylne pojęcia o dawnej i teraźniejszej swej wspólnej matce, Polsce i jej wysokiej kulturze. Nareszcie przystąpiono do wyboru nowego wydziału, z którego wyszedł stary wydział bez wyjątku zwycięsko. W ręce jego powierzyli członkowie ponownie gospodarkę Czytelni, o którą on też z wyteżeniem wszystkich sił, jakimi rozporządza, troszczyć się będzie. Na koniec p. prezes dziękował wszystkim obecnym za żywy udział, jaki brali w obradach nad żywotnymi sprawami Czytelni, zapewniając wszystkich o szlachetnych zamiarach, jakimi się i nadal kierować będzie wydział, chcąc Czytelnię podnieść na wyższy szczebel świetności. Trzykrotnym, huczynym okrzykiem na po-

myślność Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII i Cesarza, który w swej dobroćliwości — nie tak, jak w Rosyi i Prusiech — pozwala wszystkim swym narodom „bawić się na swojską nutę”, zakończono walne zgromadzenie, poczem nastąpiła wesoła towarzyska zabawa. N. N.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 26 stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 20 h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (64 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 50 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konick. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Parcelacja.

W Wołoczkwonach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.

Dla pierwszorzędnej Instytucyi Bankowej poszukuje się do działu węglowego

Podróżującego na Galicyę

z dokładną znajomością branży węglowej, władającego językiem polskim i niemieckim na wysoką pensyę i korzystne warunki.

Pisemne zgłoszenia do Ekspedycji „Gwiazdki” pod literą G. 333.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

- 2 szafy
- 2 łóżka
- 2 obrazy
- 1 zwierciadło
- 1 lampa
- 1 umywalnia
- 1 stół
- 6 krzesel
- 1 spluwaczka
- 1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostem lecz misternem wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i oplatnie.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysła-
nłem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę
za nadestaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania
mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę
ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze
używany, który utrzymuje rany w czystości, chroni
od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochła-
dzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h więcej.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma
każdy za poprzedniem nadestaniem gotówką K 3.16 1/4
puszkę, za K 3.36 — puszkę 1/2, za
K 4.60 puszkę 1/4, — za K 4.96
puszkę 1/3.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opako-
wania mają obok stojącą w urzędzie
złożoną markę ochronną.



GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Obwieszczenie.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków Towa-
rzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu (stowa-
rzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką)
odbędzie się dnia 23 lutego br. o godz. 9 przedpołu-
dnem w sali pana Lomosika.

Przedmioty porządku dziennego są:

- 1) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1900.
- 2) Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, uchwalenie
rachunków za rok 1900 i udzielenie zarządowi
absolutoryum.
- 3) Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzielenia
zysku czystego.
- 4) Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok 1901

Od Wydziału Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Strumieniu

Strumień, dnia 1 lutego 1901.

Ant. Kapinus m. p.,
przewodniczący.

Lomosik m. p.,
sekretarz.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU POLSKIM“, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Flastewicz.

Sprawozdanie

z funduszu drogowego powiatu skoczowskiego
za rok 1900.

Wpływy.

	K	h
1) Dodatki od podatków dla funduszu	36.322	36
2) Strony interesowane przyczyniły przy robotach ochronnych kwotę	27	22
3) Rozmaite nieoznaczone dochody	7	30
4) Otrzymane papiery wartościowe za złożone kapitały	14 000	—
5) Otrzymane depozyty włącznie z na- rzedziami kaucyjnymi	1 200	—
6) Reszta kasowa z roku poprzedniego	16 699	13
Razem	68 256	01

Wydatki.

1) Konserwacja dróg	15.233	89
2) Roboty ochronne	1.130	35
3) Nowe roboty i większe rekonstrukcje	1.996	46
4) Naprawy i mniejsze rekonstrukcje	1.527	07
5) Wydatki na inwentarz	160	—
6) Płace dróżników	3.380	—
7) Dyety i koszta podróży	738	50
8) Remuneracje i zapomogi	962	35
9) Rozmaite, bliżej nieoznaczone wydatki	1.394	89
10) Na utrzymanie kapitału obrotowego	14.000	—
11) Zwrót kapitałów biernych	6.000	—
12) Wydaue depozyty	654	—

Suma wydatków 47.177 51

Zamknięcie rachunków.

Dochody wynosiły	68.256	01
Wydatki wynosiły	47.177	51
Pozostałość kasowa z r. 1900 wynosi	21.078	50
Z tego w gotówce	5.638	50
W papierach wartościowych	15.440	—

Powyższy wykaz obrotu kasowego leży w myśl
ustawy z dnia 30 października 1868, § 12 Alin. 3, u
podpisanego do publicznego przejrzania i skontrolowania
przez 14 dni od dnia dzisiejszego począwszy.

Za Wydział drogowy powiatu:

Ferdynand Hau m. p.

przełożony.

Dwaj zecerzy,

znający polski język, znajdą stałe
zajęcie w drukarni *Józefa Orela*
we *Frydku*.

Kutzer i Sp. w CIESZYNI,
plac Demla, wielkie podsiwienie
Druki
dla gmin i kas Reifeisonowskich.
polecają



Każdej gospodyni
i matce

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreiner
Kneippowskiej kawy słodo-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). ==

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 10 Intego 1901.

Nr. 6.

Wolf i Burowie.

Podczas pierwszego posiedzenia Izby posłów w Wiedniu, kiedy przewodniczący p. Weigel wspominał kilkoma słowy o śmierci królowej angielskiej, Wiktorii, posłowie Wolf, Schoenerer i inni Niemcy pruscy, zaczęli krzyczeć nieludzkim głosem: „Precz z Anglią, niech żyją Burowie.” Kiedy potem poseł Weigel wznosił trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa „Niech żyje”, wtedy ci sami posłowie, przyjaciele od serca cieszyńskiej „Silesii”, wynieśli się czemprędzej ze sali, aby tego okrzyku nie wznosić i w ten sposób pokazać swoją przychylność dla państwa pruskiego, do któregooby chcieli przyłączyć Austryę.

Tak więc te butne Teutony, te rozszalałe wilki germańskie, z jednej strony bronią Burów, jak mówią, niesprawiedliwie napadanych przez Anglików, a sami zdradzają Austryę na korzyść Prus, na korzyść tego państwa, którego żołnierze zdobywają sobie chwałę wojenną mordowaniem kobiet i dzieci chińskich. Powiadają te Wolfy i Schoenerery, że Anglia robi krzywdę Burom i krzyczą, że to gwałt i zbrodnia. A sami co robią? Sami wyteżają wszystkie siły swoje, aby ciemiężyć ludy słowiańskie w Austrii, sami chcą panować nad rzeszami ludów słowiańskich, pragnących samodzielności, pragnących rozwijać się jak Bóg przykazał, przez naukę w języku ojczystym, przez gospodarzenie u siebie w domu bez Niemców, przez urządzenie się takie, jakie odpowiada potrzebom każdego narodu, a nie według narzuconej modły niemieckiej.

Pamiętajmy więc to sobie dobrze, że Wolfy i Schoenerery, mówiąc o wolności, kłamią, mówiąc o sprawiedliwości, kłamią — że ludom Austrii niosą niewolę, mając mowy o wolności na swoich ustach obłudnych.

Śp. Alojzy Prażak

W środę, d. 30 stycznia umarł w Wiedniu był minister dla Czech, a później minister sprawiedliwości Alojzy Prażak w 80 r. życia. Urodzony na Morawach w r. 1820. Po długoletniej pracy dla dobra narodu czeskiego, Prażak został w d. 12 sierpnia

r. 1879 zamianowany ministrem bez teki dla Czech — bez teki, to znaczy, że nie miał pomiędzy ministrami żadnego ściśle określonego zajęcia, ale tylko miał bronić dobra narodu czeskiego, jak minister dla Galicji (obecnie Piętał) broni interesów i potrzeb tego kraju. W r. 1881 został ministrem sprawiedliwości i odtąd do r. 1888 kierował sprawami sądownictwa austriackiego, w którego dziejach bardzo dobrze się zapisał. Prażak dążył zawsze, jako poseł do Sejmu i Rady państwa, do równouprawnienia narodowości słowiańskich w Austrii z Niemcami, którzy usiłują zawsze urządzać sprawy austriackie tak, aby konstytucja była konstytucją dla nich, a nie dla innych narodów, żyjących w Austrii. Jego rozporządzenia co do języka, którego powinno się używać w sądach, wydawane w latach 1881, 1882 i 1886 oburzały nadzwyczajnie Niemców, bo przyznawały prawa, należące się w poszczególnych krajach językom słowiańskim, a więc i polskiemu. Jeżeli dziś możemy w Księstwie Cieszyńskim wnosić do sądu podania polskie (choć zaprzahcy tego nie, robią, a zamało mamy adwokatów Polaków i nie mamy wcale urzędników Polaków) to to jest zasługa śp. Prażaka. Jako minister był narażony na ostre napaści zarówno ze strony Niemców, jak i Czechów. Niemcy zarzucali mu, że sprzyja Czechom, a Czesi, że jest zbyt powolny wobec Niemców. Dziś wszystkie gazety czeskie uznają za usługi zmarłego. Zwłoki śp. Prażaka sprowadzono z Wiednia do Węgierskiego Hradyszcza (na Morawach), które było jego miejscowością rodzinną. —

Jarmark.

I.

W rynku budy. Gwar powszechny,
 Ludno, ciasno, niewygodnie.
 Szamerdiner! Hab' die Ehre!
 Tak witają się przechodnie.

Skąd się wzięło tylu Niemców?
 Są to Niemcy nowej mody
 A ciekawe są nadzwyczaj
 Ich ojczyste rodowody.

Oto idą trzy dziewczęta,
Lecz słuchajcie, jakie dziwy:
Frajla Mizi Schikorowsky,
Lili Gonschor, Pepi Krzywy.

Niemcżą z sobą, bo im w szkole
Wciąż wpajano to od dziecka,
Że po polsku mówi czeladź,
Mowa panów — jest niemiecka!

Szamsterdiner! Guten Morgen!
Pan wydawca idzie „nowy”.
To nie lokaj, jako mówią,
Lecz panoczek . . . procentowy.

Stanowisko dziennikarskie
Robi go naszym rywalem.
Człek uczony . . . bo ukończył
Akademią „pod Góralem”.

Ten znów z Berna (trochę głupi
I liberal) idzie z szykiem;
On to radził polskie nazwy
Powywieszać nad śmietnikiem.

Polskiej mowy nienawidzi
I z tego się głośno chlubi,
Ale za to polski pieniądz
Ten pan z Berna bardzo lubi.

A tam kroczy ktoś nieduży,
Ogorzały, twardej miny.
Pomyślicie: człek ze spiżu!
A tymczasem jest on z gliny.

Po za domem bardzo wstrętne
Działalności obrał pole:
Choć nasz z rodu, w gronie radnych
Przeciw polskiej walczy szkole.

Nowa postać. Nam się kłania,
A Niemców za rękę ściska.
Miły człowiek. Któż to taki?
Polak z rodu i nazwiska

Pan Stanisław Kaźmierzyński,
Ozdobion talentu gwiazdą,
Zaprzedał się — i za pieniądź
Pluł codziennie w swoje gniazdo.

Znów ktoś inny. Siwy, stary,
O czerstwej i tęgiej minie.
Zna się dobrze na kominach,
I kiepsko . . . na medycynie.

Dorobiwszy się majątku,
Jest dziś Niemiec, co się zowie!
Lecz ten Niemiec się urodził
W polskiej chacie przy Skoczowie.

Zuza Błęcha idzie z koszem,
Rzuca uśmiech dookoła,
I „kisdychand” fajnym paniom,
„Servus” towarzyszkom woła.

Łoni, w chlewie pod Czantoryą
Zajmowała posterunek;
Dziś jest w mieście jako „Dienstmagd”,
Więc niemiecki ma bildunek.

To jej daje taką siłę,
Że ma być swój zapewniony,
Mimo wielkiej agitacji
Radykała z Wyższej Brony.

Za rok miejsce w roli „Amme”
Błogo do niej się uśmiecha:
Pangermańskie latorośle
Będzie karmić Zuza Błęcha.

II.

Panoczek chudy, wysoki
Przez tłum się ludu przeciska,
A wszyscy mu się kłaniają
Przez respekt dla stanowiska.

Przed laty . . . w rodzinnym Lwowie
Brał się inaczej do dzieła,
I chodząc w szkolnym mundurku,
Śpiewał, „jeszcze nie zginęła”.

Dzisiaj . . . stanąwszy na rynku,
Z taką odezwał się mową:
„Dziateczki, kupujcie towar,
„Przyobleczcie się na nowo.

„Północno-zachodnia gwiazda
„Teraz nam świecić poczyna:
„Najlepsza marka niemiecka,
„Najlepszy towar z Berlina.

„Mieście to w głowie i w sercu
„A niech was Pan Bóg uchowa
„Od galicyjskich wyrobów,
„Od tkanin z marką Krakowa.

„Ostrzedz was w porę przed stratą
„I klęską — to misya nasza!”

Mówił z powagą Chrystusa,
A serkał okiem Judasza.

Ruch się ożywił przy budach
I hałas począł się dziki,
Więc słysząc gwar kupujących
I szarlatanów okrzyki.

III.

Hej, szanowna publiczności,
Dobry geszeft się odsłania;
Mam na sprzedaż piękny towar:
Polityczne przekonania!

Trzymacie się narodowców,
Lecz ci biedni. Zdaje mi się,
Lepiej dzierżyć jest z Niemcami,
Bo ci są przy pełnej misie.

Dzisiaj można panu ot to
Narodową palnąć odę;
Jutro na niemieckie młyny
Swoich zasad puścić wodę.

Precz sumienie, precz skrupuły!
Każdy dobrze wyjdzie na tem,
Gdy spać pójdzie jako Polak,
A zbudzi się renegatem.

Kto zaś ma sumienie czułe,
Kogo renegactwo kole,
Temu sprzedam etykietę:
„Dajczfajndlich gesinnter Pole”.

Taka fajna etykieta
Zabezpiecza ze stron obu.
Hej, kupujcie, tanio sprzedam,
Korzystajcie ze sposobu!

Handlarzowi geszeft idzie,
Zamówienia zbiera liczne,
Mierzy, waży i rozdziela
Etykiety polityczne.

IV.

Rozchodzą się tłumy ludu,
Wesołe, z nabytków rade . . .

Wieża Piastów patrzy smutnie
Na tę wstrętą maskaradę. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Niedaleko Szymka Lipki mieszkało wiele narodu
w nowych pomieszkaniach. Małą częścią byli nasi
poczciwi Ślązacy, wielką częścią zaś przybysze skąd-

inaąd, którzy gdzie indziej nie mogli wyżyć i za wielkimi zarobkami do hut i kopalni się ściągali.

Do huty dostał się za robotnika pewien już dorosły parobek. Nazywał się Paweł Gwóźdź. Skąd był, nie chciał się pochwalić przed robotnikami, tylko robotnicy coś mówili, że go ojciec jako nieponia z domu

wypędził. Pochodził już i po kopalniach i po hutach, wszędzie nie mógł wytrzymać, posiedział, popracował, a potem poszedł dalej. Co zarobił, to przemarnił, przepił, przekurzył i przejadł, a szaty tylko miał jedne. Ledwie mu wystarczyło na nowe, gdy się stare podarły.

Że już wiele widział i słyszał, Janek z ciekawości kilka razy z nim mówił i Paweł Gwóźdź strasznie wychwalał, jak to robotnicy się gdzie indziej dobrze mają, wiele zarabiają, jak pracę zawiesili i tak długo nie pracowali, aż panowie ich prosić przyszli, by do pracy powrócili.

Janek słuchał słów tego mądrego robotnika i żał mu było, że się tak nie mają jako gdzie indziej i postanowił się też kiedy popatrzeć do tych hut i nawet do kopalni, jak sobie robotnicy tam poczynają. Paweł poznał, że go Janek rad słucha, obiecał, że mu zaś będzie opowiadać, ale go poczęstować musi.

Paweł się tak do Janka przyklepił, że Janek do Pawła przywyknął i stali się przyjaciółmi.

Lecz Paweł był złym człowiekiem. Zawsze chciał na forszus brać, a kiedy wypłata, już było wszystko wybrane i zjedzone. Lubił się upijać, po nocach hulać. Jeżeli jaki krzyk było słychać w nocy, wracających robotników z karczmy — Paweł Gwóźdź był zapewne pomiędzy nimi. Osobliwie dziewczęta i robotnice nie miały od niego żadnego spokoju, napałstował, żartował, zalecał się, obiecywał, że się będzie żenił, pieniądze głupim i lekkomyślnym dziewczętom wyciągał, a nareszcie dziewczęta pozostawiał w hańbie.

Mówił ktoś, że Paweł Gwóźdź z tej przyczyny uciekał z kopalni do kopalni i z huty do huty, by uniknąć dziewcząt, które go przesładowały za to, że przez niego do hańby przyszły. Takim był przyjaciel Janka.

Paweł przyszedł za Jankiem do Lipków. I tam się Lipkowej chciał zalecać. Lecz ta jeszcze miała jakiegos lepszego ducha, wzięła miotłę i wypędziła go z izby. Janek go bronił, że nie jest tak złym, jakim go ludzie czynią.

Pewnego razu była muzyka u Mośka. Lipkowie się też gotowali na zabawę. Janek też postanowił pójść, lecz coś go trapiło. Kieszeń próżna, jeszcze dość daleko do wypłaty, ale już nie było grosza. Janek chodzi wieczorem pomiędzy płotami smutny, wszystko idzie na muzykę, a on nie ma grosza. Wszystko się gotuje, a on Mośkowi ma powiedzieć i jego córce, że pieniędzy nie ma, że je już nierozsądnie przemarnił!

Tu ktoś go dobiegnął, porywa za rękę i woła: „Janku, chodź na muzykę, ja też idę!” Janek się obejrzał, tu stoi przed nim dziewczka dorosła o bladej twarzy, o nieco wymokłych oczach, wystrojona. Janek przywitał: „Witaj Jewko! idziesz na muzykę. Ja nie

mogę.” — „A dlaczego? czyś niemocny, czy ci Lipkowie zabronili, lub matka zakazała, byś nie chodził, czy co? — „A nie takiego, dzisiaj nie mogę.” Jewka poznała, o co chodzi i odpowiedziała: „Janku chodź, ja mam pieniądze, na matce wychciałam, ja ci pożyczę, bo widzę, że pieniędzy nie masz.” — „Tak jest,” odpowiedział Janek smutnie. „Jesteś zawsze dobra, a dzisiaj mi pomożesz, uczynisz mię dłużnikiem.” — „Takich dłużników lubię, co każdą chwilę się wypłacić mogą,” odpowiedziała ze śmiechem, „pójdź dzisiaj ze mną, bo jestem sama.”

Jewa Trombikówna była córką wdowy. Matka miała coś do życia i córkę chowała. Córka chodziła coś po służbach, ale jakoś się jej nie podobało, wyszła ze służby. Janek się jej już bardzo podobał, chciała go dostać do swych sideł, dzisiaj się jej nadarzyła sposobność dobra.

Janek poszedł. Jewa na niego czekała, poszli razem. Żydówce przywitało i ręce od zadziwienia załamało, że Janek ma kochankę.

Janek musiał, chcąc nie chcąc, tańcować. Płacił dobrze, pił dobrze, bo Jewa mu płaciła. Ku ranu dopiero Janek z Jewą ręką w rękę sobie idą z karczmy. On jej opuścić nie mógł, stał się jej dłużnikiem.

Do takich rąk, do takiego towarzystwa dostał się Janek w krótkim czasie na nowym kwaterze. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Wspólny zakup artykułów rolniczych. Oddział zakupu „Powszechnego Związku stowarzyszeń rolniczych w Austrii” (Wiedeń) zawarł cały szereg bardzo świetnych kontraktów na korzyść 17 „Stowarzyszeń zakupu” różnych prowincyi naszej monarchii. Od czeskich fabryk nabył 2427 wagonów mączki Tomasa po niższej cenie. Saletrę chilijską zakupił w Hamburgu z pominięciem licznych agentów. Na r. 1902 saletra będzie zakupiona wprost w Ameryce, a więc jeszcze taniej. Z tego początku widać, że rolnicy z biegiem lat przez swoje „Stow. zakupu” będą corocznie oszczędzali miliony złr. —

Ostrożność przy zakupowaniu nasion warzyw. Należy się udawać do handlów poważnych, gdyż stare nasiona tracą siłę kiełkowania. I tak: nasienie marchwi przechowuje zdolność kiełkowania 3 do 5 lat, kapusty 5 do 6 lat, grochu (jeśli trzymany w strączkach) 5 do 6 lat, cebuli 3 do 4 lat, ogórków 10, dyni 10, bobu 2, sałaty 3, pietruszki 2, rzodkwi 4 do 5 lat. —

Wyradzanie się zboża jest rzeczą ogólnie znaną, a pociąga za sobą ten skutek, że zbiory co rok są mniejsze, ziarno zaś co rok chudsze. Szczególniej odnosi się to do zboża, sprowadzonego z innych okolic, albo krajów; w pierwszym roku daje ono zwykle plon dobry, w drugim mniejszy, a w następnych

latach coraz gorszy. A jest sposób bardzo łatwy, aby rolnik zboże zdawna hodowane, albo też nowosprowadzone ciągle ulepszał i do warunków swej gleby przyzwyczajał. Gdy zboże się wyradza, to nie wszystkie rośliny jednostajnie marnieją; owszem, niektóre żdźbła rozwijają się bujnie, górują nad innymi i mają długie, pełne kłosa. Tym roślinom podoba się na naszym polu, te chcą u nas rosnąć. Otóż, gdy nadejdzie żniwo, rolnik powinien, idąc bruzdą, zrzucać najpiękniejsze i najpełniejsze kłosa z częścią słomy i wiązać w pęczki, poczem zawiesić je w suchem, przewiewnem miejscu. Po wykruszeniu przebrać i odrzucić najchudsze ziarna. Dobrego ziarna zbierze się np. 2 litry. Gdy przyjdzie pora siewu, obrać jeden zagon w polu, ale daleko od podobnego zboża, albo lepiej na zagrodzie, zasiał w rzędkę na 20 cm od siebie odległą, pilnie czyścić z zielska i okopywać. Gdy żniwo nadejdzie, gorsze kłosa odrzucić, a najlepsze zebrać i omłócić. Oto zboże do siewu. Tego sposobu używają hodowcy, produkujący nowe gatunki, za które drogo każą sobie płacić. O tem trzeba jednak zawsze pamiętać, że zboże do siewu, gdy jest w małej ilości, przebierać trzeba rękami, gdy zaś w większej ilości, czyścić za pomocą tryjera. —

Jura i Jánek.

Jura. Witej Jáńku, cóż nowego na dzisiąj?

Jánek. Wiem moc, tak że ci trudno uwierzyć.

Jura. Tak mi też co nowego opowiedz.

Jánek. Jest tego dużo, lecz ci to powiem z krótką, a węzłowato, ty jako człowiek dowcipny to zrozumiesz.

Jura. Toż mów, ciekawym.

Jánek. Wstąpiłem w Cieszynie do szynku jednego, mało odemnie nawiedzanego i usiadłem. Obok siedziało kilkoro ludzi nieznanym i ci mówią o tym fójcie z pod Jaworowego, że w gminie narobił tyle spektakli aż hruza, że się za niego wstydzić muszą, że to pierwszy miglanc pokazywał sztuki, jak się wzbożać.

Jura. Aha, to ja se coś przypominam, na cóż zaś takiego narobił?

Jánek. Wszystkiego prawie nie zrozumiałem, ale że ludzie mówią, że pierwaj miał nie rozkosz, a skoro został fójtem, kupił 2 kolasy, zbudował jakiś młyn, stodołę, a że to má być po części gminne, tylko grunt pod tem jego.

Jura. Można i grunt obciążony, a czy to mu darowali?

Jánek. Gdzie tam, podali go do sądu i władza wyższa też już znała jego fałeczny postęp i fojtostwo mu odebrała i oddała pierwszemu radnemu i ten musi wszystko do porządku przyprowadzić, a do terażniejszej wolby nie był ani przypuszczony, lecz chodził po swoich zwolennikach i agitował, żeby tych, co kłamstwa jego

na jaw wyprowadzili, nie wybierali i przy tem obiecywał 50 złr. na chlast, i podczas wolby, jako jeden bezwstydný też przyszedł snádz ku szkole, lecz robił służbę na polu przy studni, lecz przy agitacji znów jego strona przepadła.

Jura. To jest coś strasznego!

Jánek. Wstydu on snádz nemá żadnego, lecz na honorze i pysze on się zná dobrze, bo do kościoła jedzie kolasą, popiersne łańcuchy przy koniach z porwozów, on w gamaszach i z láską. Gdyby przy posiedzeniu nie byli na niego uważali, byłby rekrut dawno w chłódku, bo po przerachowaniu jego gospodarki pokázalo się, że pożyczyl sobie pieniędzy, co mu rzetelnie dowiedli, lecz on jeszcze powiedział, że tego niema tak moc, że myslál, że tego będzie ze 2000, ale na to szedł do lekarza na leki i ten wydał recept: fójcie plác a gibko, bo źle, bo gorączka się może dźwignąć i ty ulegniesz na twardem łódku w kozie, i ten wio do żydków po pomoc i zaręczyli za niego 1500 złr. i tak pokrył czasowo.

Jura. Tak to bywá.

Jánek. Teraz pójdźmy do naszego domu na szklá-neczkę. —

Z Rady państwa.

Mowa tronowa.

W poniedziałek dnia 4 bm. o godz. 12 posłowie do Rady państwa i członkowie izby panów zgromadzili się w sali tronowej Burgu wiedeńskiego. Cesarz usiadł na tronie i donośnym głosem odczytał mowę tronową, rozpoczynającą szereg posiedzeń Rady państwa. Cesarz zapowiedział posłom, że rząd przedstawi im jak najprędzej wszystkie zarządzenia, poczynione w tym czasie, kiedy Rady państwa nie było, aby je posłowie mogli zatwierdzić, a następnie rząd przedstawi posłom rozmaite projekty ustaw. Dalej cesarz powiedział dosłownie do posłów: „Konstytucya, którą dałem mojemu państwu, powinna być gwarancją, rozwoju moich narodów. Napełniło mnie to beleścią, że ostatnia sesya Rady państwa (t. j. przed rozwiązaniem Rady państw.) była bezskuteczną i bezowocną. Wiele bardzo ważnych spraw nie zostało załatwionych, mimo, że sprawy te powinny być załatwione dla dobra państwa, i aby odpowiedzieć potrzebom czasu i rozwojowi narodów.”

„Mojem gorącym życzeniem jest — mówił cesarz dalej — abyście panowie posłowie oddali się pracy konstytucyjnej i waszym obowiązkom. Wiele spraw, potrzebujących zgody Rady państwa czeka załatwienia, stąd zaistój w całym państwie. Do spraw tych należą np. sprawa ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i na starość; dalej potrzebna jest budowa wielu dróg wodnych wewnątrz państwa; jest to sprawa bardzo ważna i wymagająca wielu ofiar. Ludność płacąca podatki, ma prawo żądać,

aby obok spełnienia swych obowiązków wobec państwa, mogła także starać się o własną przyszłość i dobro swych rodzin."

Najbardziej byliśmy ciekawi tego, co cesarz powie w mowie tronowej o niemieckim języku państwowym, którego uparcie domagają się Niemcy, zwłaszcza ci przyjaciele cieszyńskiej „*Silesii*“, którzy chcieliby Austrię rozerwać na sztuki i kawałki jej przyłączyć do Prus. Cesarz powiedział, że nie chce zmian co do języka państwowego, że nie chce, aby języka niemieckiego używano w państwie więcej, jak potrzeba koniecznie, to znaczy, że nie chce krzywdy innych narodów, żyjących w Austrii, krzywdy, której Niemcy tak gorliwie się domagają.

Na końcu cesarz powiedział do posłów: „Postępujcie panowie tak, aby państwo mogło się rozwijać stosownie do naszych czasów."

Z Koła polskiego.

Jak już wiadomo, Koło polskie wybrało dla sprawy upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie komisję złożoną z 7 posłów, mianowicie z pp. dra Danielaka, który najbardziej przekonywająco mówił o tej sprawie na posiedzeniu Koła, dalej prof. Ćwiklińskiego, Rottera, Kozłowskiego i Roszkowskiego, a wreszcie posła polskiego ze Śląska, dra J. Michejdę, który już z tej racji, że został wybrany na Śląsku, powinien do tej komisji należeć, aby móż zająć się szczerze tak ważną sprawą. Komisja ta wybrała przewodniczącym swoim posła Rottera, człowieka bardzo energicznego, po którego dotychczasowej pracy w Galicyi mamy prawo spodziewać się, że się sprawą upaństwowienia naszego gimnazjum zajmie szczerze. Dalej Komisja postanowiła powierzyć p. Michejdzie opracowanie (napisanie) odpowiedniego przedstawienia, które zostanie oddane do rąk prezydentowi ministrów Körberowi. Komisja uchwaliła na żądania p. Danielaka, w razie gdyby niczego nie wymogła u prezydenta ministrów, uczynić wniosek nagły w Radzie państwa.

Posel Danielak mowę swoją, wypowiedzianą w Kole polskiem za upaństwowieniem gimnazjum polskiego, wydrukował w gazetach krakowskich. W mowie tej wykazał bardzo dobrze, że gimnazjum dużo kosztuje, że „Macierzy szkolnej“ ciężko jest je utrzymać i że rząd powinien je upaństwowić.

Z naciskiem zaznaczamy, że szybkie poruszenie teraz tej ważnej sprawy jest wielką zasługą posła Danielaka.

Drugie posiedzenie Izby posłów z dnia 5 lutego 1901.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1/12. Przewodniczy poseł polski z Krakowa dr. Ferdynand Weigel. Ci posłowie, którzy na poprzednim posiedzeniu nie złożyli przysięgi wierności ustawom,

składają je teraz. Poseł Schoenerer otrzymał urlop na 8 dni, toteż nie było komu pomagać Wolfowi w robieniu wrzasków.

Posłowie z krajów włoskich zrobili wymówkę posłowi Weiglowi, że rozpoczynając obrady izby posłów, wspominał tylko o śmierci królowej angielskiej, a nie wspominał o zgonie króla włoskiego, Humberta. Poseł Weigel wytłumaczył się, że wystarczyła wzmianka o królu włoskim w mowie tronowej.

Następnie odczytano oświadczenia prawnopństwowe Czechów, przyczem Niemiec pruski, Wolf, wył tak, że gdyby tak wył w jakiej gospodzie, toby go pewnie za drzwi wyrzucili. Następne posiedzenie izby posłów odbędzie się w piątek 8 bm. w południe. W piątek mają posłowie wybrać stałego prezydenta Izby, bo poseł Weigel przewodniczy tylko tymczasowo, jako najstarszy wiekiem. Minister Koerber na to rozwiązał Izbę posłów i zarządził nowe wybory, aby nowo wybrana Izba była sposobniejsza do pracy. Tymczasem jakoś się na to nie zanosi. —

Z ziem polskich.

Polacy na Bukowinie wysyłają pismo do nowo mianowanego arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego, z przedstawieniem, że dzieci polskie muszą się na Bukowinie, jak w Prusiech, uczyć religii po niemiecku. Bukowinę zawojowali Niemcy i zniemczali żydzi i trapią ten kraj, jak szarańcza. I w Cieszynie w jednej szkole młodzież polska musi się uczyć religii w języku niemieckim. —

Ludność miasta Lwowa, stolicy Galicyi, wynosi według ostatniego spisu z d. 31 grudnia r. 1900 mieszkańców 141.775, tj. o 22.423 więcej, niż w r. 1890. Doliczając do owej liczby załogę wojskową 10.000 ludzi, otrzymamy ilość mieszkańców Lwowa 151.775. —

Niemieckie koła handlowe w Prusiech są mocno zaniepokojone wiadomością, że poważne firmy polskie w Krakowie i Warszawie uchwiliły od niemieckich fabrykantów nie sprowadzać żadnych towarów i to z powodu prześladowań Polaków przez Niemców. Dobrze im tak. —

Z zaboru pruskiego. „Sokół“ polski, towarzystwo gymnastyczne w Gnieźnie, chciał przed kilku miesiącami urządzić zabawę letnią w lesie obok Gniezna. Zarząd towarzystwa doniósł o tym zamiarze komisarzowi obwodowemu i w podaniu powiedział wyraźnie, że podczas zabawy odbędą się tylko tańce i popisy gimnastyczne, a członkowie zabawy nie wystąpią w mundurach sokolich, ale tylko w zwyczajnych ubraniach. Mimo tego wyraźnego oświadczenia komisarz obwodowy zabronił zabawy w „interesie porządku publicznego“. Odwołano się (t. j. wniesiono rekurs) do landrata, a ten zatwierdził orzeczenie komisarza. Odwołano się

drugi raz do prezesa rejencji bydgoskiej, do której Gniezno należy. Prezes także zatwierdził owo orzeczenie. Odwołano się wreszcie do najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie, a i sąd zatwierdził orzeczenie komisarza. Gdzież więc, na Boga, Polacy mają szukać sprawiedliwości! . . .

W Krożach na Litwie, w gubernii kowieńskiej, przed kilku dniami przybyło na plebanię późnym wieczorem trzech drabów zamaskowanych i udało się wprost do pokoju miejscowego księdza. Tutaj jeden schwycił księdza za rękę i żądał pieniędzy. Ksiądz przestraszony wyjął, co miał przy sobie i oddał łotrom. To im jednak nie wystarczyło, bo wiedzieli, że ksiądz ma zebrane na budowę kościoła 12.000 rubli. Zażądali więc wydania tej sumy. Ksiądz zgodził się, mówiąc, że pieniądze ma w biurku w drugiej izbie. Łotrzy udali się za księdzem do tej izby, a tu ksiądz z biurka zamiast pieniędzy wyjął rewolwer i strzelił dwa razy do napastników. Jednego z nich zabił na miejscu, drugiego ranił, a trzeci uciekł. Pokazało się potem, że zabitym był sprawnik powiatowy, tj. tyle, co u nas starosta. —

Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zakładają coraz to liczniejsze towarzystwa gimnastyczne, Sokół, w których nie tylko ćwiczą się w gimnastyce, ale także dbają o to, aby nie zatracić języka ojczystego i nie zniknąć w żywiole obcym. Piszą o tem liczne gazety polskie wychodzące w Ameryce. —

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Długi państwa pruskiego wynoszą 6 miliardów 591 milionów marek. To wszystko biedni ludzie z podatków, aby rząd pruski miał za co gnębić Polaków, lub wysyłać żołnierzy na dzikie mordy w Chinach. —

— Z okazji 200-letniego jubileuszu królestwa pruskiego nadał cesarz Wilhelm jeden tytuł książęcy, 18 tytułów hrabiowskich i 10 tytułów szlacheckich, a rozdał bardzo wiele odznak honorowych i orderów. Spis odznaczonych osobistości wynosi w „Anzeigerze” 14 stron druku. Większa część orderów przypadła w udziale wojskowemu. Ale cesarz Wilhelm nie wydał amnestyi z okazji 200-letniego jubileuszu, jak się tego ogólnie spodziewano. Rozczarowanie wskutek tego jest wielkie a nawet gazety niemieckie zaznaczają, że to się nie przyczyni do tem szerszej sympatyi narodu dla panującej dynastyi i cesarza. —

Anglia. Pogrzeb królowej Wiktorii odbywał się d. 1 i 2 bm. Królowa zmarła w zamku królewskim, Osborne, na wysepce Wight w kanale La Manche, dzielącym Anglię od Francyi. Zwłoki królowej sprowadzono do stolicy państwa, największego dziś miasta w Europie, Londynu. Pogrzeb odbywał się bardzo uro-

czyście, ale urządzony był tak, jak gdyby był pogrzebem wojownika, tyle było wojska i parady wojskowej. Pośród gości, przybyłymi na pogrzeb znajdował się także austriacki następca tronu. Zwłoki królowej złożono obok zwłok jej męża, księcia Alberta, który, jak wiadomo, nie był królem, a miał tytuł księcia-małżonka.

Wojna z Burami. Anglicy nie tracą nadziei schwytania generała burskiego Deweta. Trudny ten zamiar mają urzeczywistnić trzy osoby: generał Brus-Hamilton, generał White i pułkownik Mahon. Dotychczas usiłowania ich nie odnoszą skutku. Oddział zbliżył się z trzech stron do Wenterburga, spodziewając się zastać tam Deweta, lecz wódz Burów zdołał wymknąć się wraz z prezydentem Steinem. Gdy Dewet zbliżał się do tego miasta, mieszkanki wyszły na spotkanie i żołnierzy częstowały kawą. Rząd angielski wysłał do Afryki dalsze 30.000 wojska. —

Wojna w Chinach. Waldersee gospodaruje prawdziwie po niemiecku w Chinach. Każde zabijanie biednych Chińczyków całemi masami i wysyła ustawicznie wojska na wszystkie strony, aby rabować mienie pracowniczej ludności. Siedzi w pałacu cesarskim w Pekinie, a mimo to domaga się, żeby cesarz i wdowa cesarzowa powrócili do Pekinu, chyba pokłonić się dumnemu Prusakowi. Dziwić się nie trzeba, że Rosya, Stany Zjednoczone i Japonia nie podzielają tego postępowania i ujmują się za Chińczykami. Pokój wprowadzie podpisany, ale Chińczycy byliby z rozumu obrani, gdyby go w całości dotrzymali. —

— Redakcja „Dziennika Kujawskiego” otrzymała za pośrednictwem jednego z swych czytelników z pod Piły, list z Chin. List ten pochodzi od ochotnika z czysto polskiem nazwiskiem (rzemieślnika), który atoli — jak się zdaje — zupełnie się już zniemczył. Żołnierz ów chęłpi się, że się tam z Chińczykami żadnych ceremonii nie robi, że Niemcy biorą, co im w ręce wpadnie, a gdy potrzebują robotników, chwytają pierwszego lepszego Chińczyka i zaprzęgają go do roboty, jak bydlę. Gdy zaś zrobi swoje, otrzymuje jako jedyną nagrodę kopnięcie nogą. Dalej opisuje autor listu wyprawę po żywność i konie, które wyraźnie nazywa „Raubzüge”. Koni na tych wyprawach zabrano tyle, że każdy niemal żołnierz kompanii posiadał własnego wierzchowca. Chińczycy uciekali przed Niemcami i chowali się w pola ryżowe lub kukurydzę, lecz i tam ich szukano. Skoro zaś Chińczyk który nie stanął na pierwsze zawołanie, strzelano do niego bez miłosierdzia. Kwatery chińskie bardzo się autorowi listu podobają. Jedwabiu i innych drogich materii nabrać tam można, ile każdy udźwignąć zdoła! Ma się rozumieć, że żołnierze korzystają z tego i dobrze się obławiają. I wojna, prowadzona w takich warunkach i w taki sposób, nazywa się wojną w imię cywilizacyi i kultury, w obronie chrześcijaństwa! —

— W Chinach panuje straszna nędza głodowa. Ludność żywi się w wielu okolicach ludzkim mięsem.

Rozmaitości.

— **Józef Verdi**, znakomity muzyk włoski, urodzony w r. 1813, umarł w tych dniach. —

— W **Pilźnie** w Czechach do trzech browarów, istniejących tam, przybywa czwarty. Zakłada go przedsiębiorca Reichel, który chce piwo swoje wywozić do Niemiec. —

— **Praga** czeska ma wedle ostatniego spisu ludności 480.000 mieszkańców tj. o 90.000 więcej, niż w r. 1890. (Dodajemy Praga „czeska“, bo w ziemi polskiej jest także Praga, przedmieście Warszawy.) —

— **Nieludzki dyrektor cyrku**. Policja wiedeńska wpadła na trop zbrodni następującej: Dziesięcioletnia Anita Hülhuber dla niezwykle małego wzrostu została przez swych rodziców sprzedaną poprostu wędrownemu cyrkowi, gdzie właściciel budy za pieniądze ją pokazywał. Dziecko nagle zachorowało i umarło w 24 godzin. Obdukcya zwłok wykazała jako przyczynę śmierci nadwężenie organów wskutek kataru dziecka. Nieludzki dyrektor pociągnięty został do odpowiedzialności. —

— **Z radości**. Zamieszkała w Odesie wdowa, Anna Harkowska, oczekiwała powrotu z Orenburga córki swej Maryi, kształcącej się tam u brata. Skutkiem zawiei śnieżnych, panna, jak i inni pasażerowie, pozostała przez tydzień w Rozdzielnej. Nie otrzymując od córki żadnych wiadomości, zatelegrafowała do Rozdzielnej, lecz odpowiedzi nie otrzymała z powodu niezalezienia adresatki. To więcej jeszcze powiększyło smutek p. Harkowskiej. Pewnego razu nagle drzwi się otworzyły i na progu stanęła córka. — Z głośnym płaczem rzuciła się w objęcia matki. Zamiast witac się z córką, pozostała jednakże jakby przybita do miejsca, a następnie zaczęła biegać tam i z powrotem po pokoju. Gdy córka ujęła ją za rękę, ugryzła ją i wyrwawszy się wybiegła na ulicę. Biedna staruszka pod wpływem radości naglej dostała pomieszania zmysłów. —

— **Morderstwo w pociągu**. Z Londynu donoszą: W pociągu zostało spełnione niezwykle śmiałe morderstwo w celu rabunku. — W jednym z przedziałów II klasy jechał pewien farmer z Winchester do Londynu. Podczas jazdy jadący w tym pociągu młody mężczyzna zastrzelił farmera, zabrał mu gotówkę i czek na pieniądze. Następnie starał się nakłonić towarzyszącą farmerowi damę, aby powiedziała, że tenże sam się zastrzelił. Gdy dama jednakże odrzekła, że zawiadomi policję, wtedy morderca strzelił do niej i zranił ją, ale nieszkodliwie; ona jednak udawała, że jest nieżywą. Gdy pociąg wjeżdżał do stacji najbliższej,

morderca wyskoczył. Na krzyk damy został jednak aresztowany i oddany w ręce sprawiedliwości. —

— **Przepowiednie na nowy wiek**. Jedna z paryskich „jasnowidzących“ wygłosiła przed współpracownikiem jednego pisma francuskiego następujące przepowiednie: „Nowy wiek ma być bardzo pomyślny dla Francji, tylko w połowie stulecia nawiedzą ją straszne powodzie. Anglia poniesie dużo strat terytoryalnych. Hiszpania w drugim dziesiątku wieku zacznie zażywać niezamąconego spokoju i sławy. Włochy nie będą miały powodu ani do skarg ani do radości. Austro-Węgry utworzą kilka państw odrębnych. Turcja będzie podzielona. Jeden z następców obecnego sułtana będzie panował tylko nad Azją Mniejszą i częścią Turcji europejskiej. Egipt odzyska niepodległość. Marokko i Trypolitania staną się zdobyczą narodów łacińskich. Kolonie francuskie zakwitną.“ Wreszcie na zakończenie zapowiedź, iż Papiestwo wyjdzie zwycięsko ze swych doświadczeń. Władza jego będzie pomnożona w dziesięćkroć. O Polsce ta wróżka francuska nie mówi, bo znajomość geografii u Francuzów zwykle tak daleko nie sięga. —

— **Najstarsze drzewo na świecie**. W okolicach Jerozolimy pokazują zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycji za czasów przyjścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liściem i stosunkowo trzymają się dobrze. Botanicy utrzymują wszakże, iż starszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos w Małej Azji. Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego, liczy około 2900 lat. W pobliżu dębu znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś jej mieszczą się starożytne napisy. Dąb ten ma 9 metrów w obwodzie u dołu pnia, a 3 jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią. —

— **Meteor**. W okolicy Genewy w Stanie New-York w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, wpadł do jeziora olbrzymi meteor, który w chwili zanurzenia się w wodzie pękł ze strasznym hukiem. Siła tego wybuchu była tak wielka, że w domach bliżej jeziora się znajdujących powypadały wszystkie szyby. Meteor ważyć musiał bardzo dużo, bo z oddalenia półmilionowego przedstawiał się jak olbrzymia bryła. —

Spisek aresztantów. W miejscowości White Plains w stanie New-York w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, stu aresztantów w więzieniu powiatowym utworzyło w grudniu 1900 spisek, celem wydostania się na wolność. Podpalili oni więzienie, chcąc w czasie zamieszania uciec na ulicę, ale dozorca spostrzegł co się święci, nie odemknął drzwi do korytarza, gdzie był ogień, i zmusił zbrodniarzy do ugaszenia pożaru. —

Najposłusznieszy. Pan do chłopczyka: „Ile rodzeństwa jest was?”

Chłopczyk: „Troje.”

Pan: „A kto najwięcej słucha mamy?”

Chłopczyk: „Tatusz.” —

Piśmiennictwo.

— „Gospodarz”, pismo illustrowane, poświęcone rolnictwu, hodowli i mleczarstwu zaczęło wychodzić w Przemyślu pod redakcją p. Jana Biedronia. Pismo to będzie wychodziło raz na miesiąc w objętości jednego arkusza, więc będzie miało 16 stron. Kosztować będzie rocznie 2 Korony. —

— W „Gazecie opolskiej”, wychodzącej w Opolu na Śląsku górnym, redaktor tej gazety p. Bronisław Koraszewski opisuje bardzo pięknie swój pobyt w Warszawie, dokąd jeździł na uroczystość jubileuszu Henryka Sienkiewicza. —

— „Przewodnika Kółek rolniczych”, organu zarządu głównego tow. Kółek rolniczych w Galicyi numer 2 wyszedł z druku i zawiera treść taką: 1) Obowiązek i interes. 2) Omłot i czyszczenie koniczyny. 3) Rady doświadczonego sąsiada. 4) Rolnictwa także uczyć się trzeba. 5) Z doświadczeń włościańskich. 6) Sprawozdanie z uprawy. 7) Ekwiwalent. 8) Sami sobie. 9) Spółki oszczędności i pożyczek. 10) Kronika oraz informacje. 11) Sprzedaż otręb na kolejach państwowych. —

— Miesięcznika pedagogicznego, organu „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie” nr. 1 ze stycznia 1901. (Rocznik X), zawiera: 1) Instynkt zwierząt, a intelekt człowieka. 2) Dr. Józef Buzek: Ludność księstwa cieszyńskiego podług narodowości. 3) List. 4) Szkolnictwo na Śląsku 1899/1900. 5) Kronika. 6) Rozmaitości. 7) Wiadomości bibliograficzne. —

— „Matka żyje”, obrazek sceniczny z powstania listopadowego, napisała Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa. Kraków 1901. Piękny ten obrazek, napisany przez utalentowaną poetkę, polecamy naszym czytelnikom i Kółkom amatorskim. Cena książeczki 24 k. —

— „Głos rolniczy”, dwutygodniowe pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, rozpoczęło wychodzić pod redakcją I. Czajkowskiego, prof. nauczycielskiego seminarium w Tarnowie. Numer I z dnia 15 stycznia daje świadectwo, że redakcja dobrze zdaje sprawę z ciążących na niej obowiązków i sprostać im zdoła. Adres redakcji i administracji: Tarnów, ulica Różana nr. 11, kosztuje rocznie 4 korony 50 halerzy.

— „Mapa parlamentarna” wydana przez księgarnię Freytaga i Berndta w Wiedniu podaje nazwiska posłów do parlamentu, ugrupowanie się stron-

nictw, ilość oddanych przy wyborach głosów itp., kosztuje 2 K. —

Z Cieszyna i okolicy.

— W *Memoryale „Macierzy szkolnej”* do Koła polskiego, wydrukowanym w poprzednim numerze „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” jest błąd, który prostujemy. Mianowicie napisano, że „Macierz” została założona w r. 1895, gdy w rzeczywistości śp. Paweł Stalmach założył to tow. w r. 1885 (statuta rząd zatwierdził 30 listopada 1885). Roku 1895, w którym gimnazjum polskie powstało, śp. Stalmach niestety już nie doczekał. —

— *Memoryał „Macierzy szkolnej”* o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie powtórzyły prawie wszystkie dzienniki galicyjskie i wiele pism w Królestwie polskiem. Każdy poseł polski w Wiedniu otrzymał ten *memoryał* do rąk. —

— *Gimnazjum polskie Macierzy szkolnej* w Cieszynie otrzymało prawo publiczności na rok szkolny 1900/1, rozporządzeniem ministerium oświaty z d. 29 stycznia br., l. 2107. —

— *Pobór wojskowy w Księstwie Cieszyńskim* (assenterunek) odbędzie się: 1) W Skoczowie z gmin okręgu sądowego skoczowskiego d. 18, 19, 20 i 21 marca. 2) W Bielsku z miasta 22 marca. 3) W Bielsku z gmin okręgu sądowego bielskiego d. 23, 26 i 27 marca. 4) W Strumieniu z gmin okręgu sądowego strumińskiego 28 i 29 marca. 5) W Boguminie z gmin okręgu sądowego bogumińskiego d. 30 marca i 1, 2 i 3 kwietnia. 6) We Frysztacie z gmin okręgu sądowego frysztackiego 10, 11, 12, 13, 15 i 16 kwietnia. 7) W Cieszynie z gmin okręgu sądowego cieszyńskiego 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24 i 25 kwietnia. 8) W Jabłonkowie z gmin okręgu sądowego jabłonkowskiego 26, 27, 29 i 30 kwietnia. 9) We Frydku z miasta 2 maja. 10) We Frydku z gmin okręgu sądowego frydeckiego 3, 4, 6, 7, 8 i 9 maja. Pobór rozpoczyna się wszędzie i zawsze o godz. 8 rano. —

— *Przestroga co do pięciokoronówek*. Gazety urzędowe ogłaszają: Zdarzyło się kilka wypadków, że niektóre osoby usiłowały starych sztuk dwuguldenowych użyć zamiast nowych 5 koronowych; zwraca się przeto uwagę, że nie powinno się tych dwuguldenówek przyjmować, bo one są wycofane z obiegu. —

— *Wieczór na cześć Sienkiewicza* odbędzie się dnia 3 marca w sali Domu Polskiego. W skład wieczoru wejdą: przemówienie wstępne, deklamacja prześlicznej bajki Sabalowej i przedstawienie amatorskie. Liczymy na szeroki udział ziomków.

Wydział tow. Domu Narodowego.

— *Bal polski* urządzony przez Czytelnię ludową, odbędzie się nieodwołalnie 16 bm. w sali Domu

Polskiego. Kto zaproszenia nie otrzymał, a chciałby być na balu, raczy zgłosić się do Czytelni osobiście, lub listownie. Zaproszenia, bardzo ładne, już rozేశłano. Miłą niespodzianką dla pań będą piękne karneciki. Komitet spodziewa się liczego udziału gości w tej zabawie polskiej. —

— Tow. „Jedność” w Cieszynie urządza w niedzielę 10 bm. w sali Domu Polskiego Zabawę ludową, połączoną z Przedstawieniem amatorskiem. W program wchodzi: Słowo wstępne. — Gra sztuki p. t. Gramatyka, czyli „Kandydat do rady powiatowej.” (Humoreska wyboreza w 1 akcie z francuskiego przez St. Koźmiana.) Zakończą: Monologi humorystyczne. Po przedstawieniu: Zabawa z tańcami. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych pięciu rzędach: 60 ct. w dalszych i na galerii: 40 ct.; miejsce stojące: 20 ct. Początek o 7 godz. wieczorem. O jak najliczniejszy współudział uprasza *Wydział*. —

— Niemieckie afisze. Nietylko pan Zehngut umieszcza w mieście afisze niemieckie, zapraszające na zabawy z tańcami. Czynią to samo i to systematycznie: p. Henryk Skrobanek, restaurator na strzelnicy, p. Rudolf Wiesner, gospodźki na Osmeku, p. Kajzar, gospodźki pod „Basem”, p. Liebermann, gospodźki na „Nowym Świecie” w Sibicy. Ludu polski! Kiedyż się ty ockniesz z nieświadości narodowej? Za swoje pieniądze, które niesiesz obcym, pozwalasz poniewierać swoim językiem macierzyńskim! Domagaj się tylko polskich zaproszeń i polskich afiszów wszędzie i zawsze, a ci, co z Twojego grosza żyją, słuszne twe żądania uwzględnić muszą. —

— Cyrk Wiktora. W dodatku do tego, cośmy pisali o tej budzie niemieckiej, zaznaczamy, że poprzednik p. Wiktora, właściciel cyrku Henry, donosił o przedstawieniach swoich ogłoszeniami polskimi, rozlepianymi po ulicach. —

— „Silesia” zawiadamiając czytelników swoich o zmianie w redakcyi „Gwiazdki” popełnia, jak zwykle, cały tuzin kłamstw, co zapewne nikogo nie zdziwi, bo kto kłamstwem stoi, ten musi już stale kłamać. Z prawdą nie byłoby „Silesii” do twarzy. —

— Sprostowanie. Szanowna redakcyo! Na podstawie §. 19 u. p. żądam umieszczenia w najbliższym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” następnego sprostowania. „Nieprawdą jest, jak „Gwiazdka Cieszyńska” z d. 26 stycznia 1901 l. 4 pisze, że powiedziałem przy bankiecie przy otwarciu Domu Polskiego w Cieszynie, że Czesi na Śląsku wschodnim, chcą być tylko gośćmi Polaków. Prawdą jest tylko, że mówiłem o znanej gościnności Polaków, a przy tem wyraziłem życzenie, by Dom Polski w Cieszynie był także gościnnym dla nas, Czechów, kiedy tego będziemy żądali. Z głębokiem uszanowaniem kreślę się powolny sługa J. Kordač. W Cieszynie, 31 stycznia 1901.

(Umieszczając chętnie to sprostowanie szan. mecenasa, zaznaczamy tylko, że przed nami wiadomość powyższą umieściło wiele pism galicyjskich, które miały w Cieszynie sprawozdawców. *Red.*) —

— Słówo „Novinom Těšinským”. Wiadomość, sprostowana, jak wyżej, przez dra Kordača, dała „Novinom” sposobność do nieuzasadnionej napaści na „Gwiazdkę Cieszyńską”, przyczem znalazły się na kartach „Novin” nieusprawiedliwione podejrzenia i wyzywające docinki, na które nie chcemy odpowiadać, a tylko musimy wyrazić zdziwienie z powodu takiego wprost prowokacyjnego odezwania się organu czeskiego. Żle poinformowane „Noviny” zarzucają nam rzeczy, do których my się nie przyznajemy i wydają o nas sąd stanowczy, zanim zdołały zorientować się w zmianie, jaka się dokonała w redakcyi „Gwiazdki”. Dla okazania naszej dobrej woli i niechęci do naśladowania taktyki „Novin” zaznaczamy jeszcze, że wiadomość sporna jest wynikiem pomyłki, a nie tendencyjnym przedstawieniem faktu, jak „Noviny” utrzymują z dziwnym uporem. Mamy nadzieję, że „Noviny” zechcą to zrozumieć i zechcą się do nas odnosić lojalniej, a w następnych numerach ten zapal, z jakim wyzywały nas do zupełnie niepotrzebnej walki, skierują raczej przeciw Niemcom. My zaś notatkę „Novin” będziemy uważali za wyjątkowy wybryk i przykry wynik przypadkowego bałamuctwa. Nie przypuszczamy, aby z ową notatką „Novin” solidaryzowali się kierownicy polityki czeskiej na Śląsku. Niewłaściwą taktykę „Novin” naśladuje także jedno z pism prowincjonalnych czeskich, które w jeszcze złośliwszy sposób przekręca nasze słowa i myśli. —

— Ślub p. Karola Kołka, inżyniera górniczego w Karwinie z p. Waleryą Halfurówną, córką Franciszka i Maryi Halfarów, odbył się d. 6 bm. w kościele parafialnym w Orłowej. —

— W rewirze węglowym Ostrawsko-Karwińskim wydobyto w ciągu roku 1900 61,564.727 cetnarów metrycznych węgla. —

— Adwokatów na Śląsku jest 81, z czego na Bielsko wypada 16, na Cieszyn i Opawę po 15. —

— Inspektorem szkół średnich na Śląsku austriackim w miejsce zmarłego niedawno Burghausera zamianowany został Franciszek Slameczka, profesor gimnazjalny z Wiednia. P. Slameczka urodzony w r. 1854 w Iglawie na Morawach, był w Wiedniu prof. łaciny i greki. Pozostaje w służbie państwowej od r. 1878. P. Slameczka będzie więc także inspektorem dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— Z izby handlowej i przemysłowej śląskiej. Wybór p. A. K. Lemacha prezydentem, a H. Janoty wiceprezydentem izby na r. 1901 został zatwierdzony przez ministra handlu. —

— Kradzież. W urzędzie leśniczym arcyksiążącym

w Cieszynie, w aleji arc. Albrechta skradziono w tamtym tygodniu z kasy żelaznej 790 Koron. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Karol Kula w Hażlachu 8 K; gmina Małe Kończyce przy Frysztacie (zał.) 50 K; p. Henryk Guziur w Karwinie 80 h; p. Fr. K. Eisymont w Wielkiej Czerniówce gub. Wołyńska (zał.) 20 rubli = 50 K; p. Jan Budny, introligator i p. Antoni Budny w Dzieńdziejach po 4 K; p. Józef Stonawski w Dolnej Lesznej: złożone przez kółko narodowców przy piwie po wyborze z IV kuryi 6 K; składka zebrana przez pp. Chmiela i Stanioszka na weselu p. Józefa Kionki w Dzieńmorowicach 10 K; składka zebrana przez pana Fr. Tomiczka z Bobrku na weselu p. Pawła Mojeścika z p. Katarzyną Machalicową w Hłownicy 12 K 20 h; składka zebrana przez p. Józefa Pnioka z Bobrku na weselu p. Jana Kani z Mostów z p. Maryanną Kałużówną na Rudowie 5 K 50 h; p. Jan Ryl w Szonychlu 2 K 80 h; ks. Jan Ryczek, wikary w Czechowicach 5 K; p. Józef Kempny w Cieszynie 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Habura, prof. gimnazjum polskiego w Cieszynie doręczył 24 K, które złożyli: p. Adolf Vayhinger, członek Wydziału krajowego we Lwowie 6 K; p. Antoni Hanusz, notaryusz w Bochni 2 K; p. Kazimierz Goyski, notaryusz w Tuchowie 2 K; dr. Piotr Jarocki, lekarz w Wadowicach 2 K; dr. Karol Benoni, radca w Tarnowie 2 K; dr. Bronisław Brzeski, notaryusz w Tarnowie 2 K; dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie 2 K; pan Edward Hora, radca sądowy w Tarnowie 2 K; p. Franciszek Vetulani, inżynier w Tarnowie 2 K; p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; oddział podolski c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego w Hadynkowcach 30 K; Wydział miejscowy Towarzystwa politechnicznego w Przemyśle 25 K.

— Biała. Notaryusz Bronisław Sądecki z Białej został przeniesiony do Żywca, a na jego miejsce przyszedł do Białej notaryusz Marcin Grójecki. —

— Ludność Białej, jak pisaliśmy w numerze 4 „Gwiazdki” wynosi 8264 osób. W tem jest 3875 mężczyzn i 4389 kobiet. —

— Tow. gimnastyczne „Sokół” w Białej urządza w d. 9 bm. w sali Czytelni polskiej zabawę z tańcami. Początek o godz. 8. Bilet kosztuje 1 K 60 h, familijny 3 K. Dochód przeznaczony na budowę własnego gmachu towarzystwa. —

— Bielowiec, miasto w Księstwie opawskiem, które wedle niesprawiedliwej, a wymyslanej przez Niemców ordynacji wyborczej, wybiera posła z kuryi miejskiej razem z Cieszynem, liczy 4555 mieszkańców, o 341 więcej niż w r. 1890, a 517 domów, gdy przed 10 laty było ich tylko 475. —

— Z Bielska. Karol Kolbenheyer, prof. gimnazjum niemieckiego w VII randze (właściciel złotego krzyża

zasługi) zmarł d. 1 lutego br. w 60 r. życia. Zmarły był Niemcem, ale nie tak wrogim Polakom, jak inni Niemcy na Śląsku. —

— Uzupełniając to, cośmy już w tamtym numerze „Gwiazdki” pisali o bezczelności kelnerów, którzy w restauracyi kolejowej nie chcą mówić z publicznością polską po polsku, zwracamy uwagę na księgę zażaleń, znajdującą się u naczelnika stacyi. Do księgi tej każdy, z kim czy to kelner w restauracyi, czy, broń Boże, urzędnik przy kasie nie zechce mówić po polsku, powinien zapisać swoją skargę. Powinniśmy pamiętać o tem, że póty nie będziemy mieli należnych nam praw, póki nie nauczymy się, śmiało się o nie upominać. —

— Frydek liczy obecnie 9.024 mieszkańców, o 1.650 więcej, niż przed 10 laty. —

— Frysztat. Prezydent rządu zamianowała uskultanta Ottokara Rothego conceptowym praktykantem przy starostwie tutejszem. Prezydum śląskiej dyrekcji skarbu przeniosło stąd adjunkta podatkowego Hugona Bartelta do Bogumina. —

— Goleiszów. Z powodu przeniesienia się naszego ukochanego proboszcza ks. Józefa Karowskiego na probostwo w Rudzicy, poczuwają się niżej podpisani do nader miłego obowiązku złożenie Mu najgorętszego podziękowania za prawdziwie ojcowskie opiekowanie się tutejszą parafią, za gorliwą i usilną pracę w duszpasterstwie. W Goleiszowie, d. 5 lutego 1901. —

Wdzięczni parafianie.

— Członkowie „Czytelni katolickiej” w Goleiszowie pomni wielkich zasług położonych przez byłego prezesa ks. Józefa Karowskiego około rozwoju tejże Czytelni i ofiar poniesionych dla niej, składają Mu najserdeczniejsze dzięki: Bóg zapłać! W Goleiszowie, d. 5 lutego 1901. — *Wydział „Czytelni katolickiej”.*

— Z Karwinej. „Stowarzyszenie górników” zwołuje na dzień 10 lutego br. Walne zebranie o godz. 5 popołudniu w własnym lokalu z następującym programem: 1) Sprawozdanie z działalności. a) Wydziału, b) kasyera, c) bibliotekarza. 2) Wybór komisji rewizyjnej. 3) Mianowanie członków honorowych. 4) Uzupełnienie statutu. 5) Wnioski. — *Wydział.*

— Łyżbice. Kółko rolnicze w Łyżbicach urządza d. 9 lutego br. przedstawienie amatorskie. Grana będzie komedyjka w 1 akcie pt. „Na przekór” i scena z życia ludu w dyalekcie śląskim pt. „Dożynka”. W przerwach będą wygłoszone monologi humorystyczne, a po przedstawieniu nastąpi zabawa taneczna. Początek o godz. 7. Wstęp na salę 80 h, a 60 h za bilety dla rodzin. —

— Z Lesznej Dolnej. Bal Kółka rolniczego. Towarzystwo było dobrane, zeszli się sami poważni gospodarze nasi z rodzinami i inteligencya polska, miejscowa i okoliczna. Miłe wrażenie robiło przyozdo-

bień sali. U wejścia zwracał uwagę transparent z napisem „Witamy gości“, a w sali zawieszono u stropu kółko, toczące się nieustannie, oznaczało obrazowo pracę w Kółku rolniczym, na ścianie zaś widniał pług oświetlony, jako godło rolnictwa. Zabawę rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez piosenka na Sejm śląski p. Jerzego Ciećciałę. Do kadryla stanęło par 30. Bawiono się ochoczo do rana. Nastrój bawiących się był miły i serdeczny. Dziewice nasze, opasane tradycyjnym złotym łańcuchem, jaśniały wdziękiem i krasą niewieściami. To też chwile przepędzone wśród Lesznan zaliczamy do bardzo przyjemnych. Urozmaicało zabawę rozlosowywanie różnych przedmiotów, z czego zysk czysty przypadnie Kółku rolniczemu. Jedyne rozdziewię, jaki musimy zapisać, wywołali Polacy „mojżeszowego wyznania“, którzy popisali się swoją niemieczną, jako przedstawiciele „wyższej kultury“. Ludziom, żyjącym z pracy ludu polskiego, nie przystoi tak głośno popisować się niemieczną. —

— **Michałkowice.** Według ostatniego spisu ludności jest w Michałkowicach Polaków 3722, Czechów 2033, Niemców 219, innych 50, razem 6024 mieszkańców, tj. o 3128 więcej niż w r. 1890. Największy przyrost w ciągu lat dziesięciu wykazuje ludność polska. Podając te liczby, „Głos ludu śląskiego“ robi trafą uwagę, że powinny być w gminie, w większej połowie polskiej, być szkoła polska, gdy już jest czeska i niemiecka. —

— **Mistek.** Liczba mieszkańców Mistka wynosi według ostatniego spisu ludności 5730, to jest o 808 mieszkańców więcej niż w r. 1890. W ciągu lat 10 przybyło na 100 mieszkańców 16, to znaczy 16 procent. Domów Mistek ma 500, a w r. 1890 miał ich 445. —

— **Ostrawa Polska.** Na szybie „Salny“ wybuchł d. 25 zm. z niewyjaśnionych powodów pożar. Na szczęście ogień w czas spostrzeżono i nie pozwolono na to, aby się rozszerzył. —

— **Ostrawa Morawska.** Dokładne obliczenie ludności miasta wykazuje 30.124 mieszkańców, gdy w r. 1890 było ich tylko 19.248. Przyrost wynosi 10 876 mieszkańców. —

— **W Pudłowie** odbędzie się dnia 10 bm. bal oddziału tow. „Jedność“ (u p. Fr. Wacławika). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od pary 1 K 60 h. Zaproszenia polskie, donoszące o tym balu, odznaczają się piękną winiętą. —

— **W Skrzeczoniu** odbył się d. 3 bm. bal, urządzony przez nowozałożony oddział „Jedności“. —

— **Sucha górna.** Kółko kat. lud. i oświaty w Górnej Suchej zwołuje na dzień 17 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie o godz. 3¼ popołudniu w lokalnościach Czytelni z powodu nieukończonego walnego zgromadzenia na dniu 2 bm. Program ten sam, co na po-

przednim zgromadzeniu. Prosimy członków i gości o jak najliczniejszy udział. *Wydział.*

— W Zbytkach odbył się d. 6 bm. bal „Jedności“.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 1 lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 20 h; żyta (70 kilo) 10 K 50 h; jęczmienia (64 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 6 K 60 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 4 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Parcelacja.

W **Wołoczkwicach** koło Tarnopola — w Galicji parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. **Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.**



Parowa fabryka biszkoptów i pierników Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w **JAROSŁAWIU**
poleca swe nowości:

Liczba 829 „*Nectarinus*“.

„ 405 „*Alberty czekoladę obciążaną*“.

„ 425 „*Biszkopły szampańskie czekoladowe*“.

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych handlach kolonialnych i delikatesów.

100 Koron

pensji miesięcznej, a oddzielnie prowizję od wszystkich nowych zamówień otrzyma po przebytej próbie, potem nawet więcej stosownie do swojej czynności każdy, który ma jakąś agencję w kraju lub chce się temu zajęciu oddać w wolnych chwilach. Interes jest uczciwy, intratny i będzie przyjemny dla każdego, ponieważ firma cieszy się jak najlepszą sławą. Uczciwy, energiczny człowiek niech się zgłosi do **Wihelma Manna**
Praga 1572-II.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

2 szafy	1 umywalnia
2 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzesel
1 zwierciadło	1 spluwaczka
1 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę **od 95 złr. w górę.** Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu **Jadalnie i sypialnie** urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na **maszyny do szycia** wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie **od 28 złr. w górę.**

**Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN**

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

DOM

w *Trzycu* mający 6 wielkich, dwa mniejsze pokoje, 4 kuchnie, 8 wielkie piwnice, jest z wolnej ręki do sprzedania. Położony w bardzo pięknym miejscu, prześliczny widok romantyczny na okolicę, na zdrowym powietrzu, oddalony od fabryki 1/4 godziny drogi i jest także jeszcze plac pod budowę do sprzedania. Zgłaszać się do *Augustyńskiego w Trzycu*.

Oddanie budowy.

W *Ogrodzonaj* zostanie w rb *piętrowa* *plebania* wybudowana. Kosztorys wynosi 20.142 K 26 h, mianowicie za roboty mularskie, kamieniarskie, pomocnicze i wyroby z kamienia . 12.631 K 42 h za roboty ciesielskie 2.843 " 30 " " " blacharskie 1.333 " 20 " " " stolarskie, ślusarskie, lakiernicze i szklarskie . . . 2.429 " 20 " " " malarzkie 155 " 14 " " " garncarskie 750 " — "

Prace te oddają się pojedynczo lub razem. *Oferty* zaopatrzone w 10% wadium przyjmują się u *komitetu kościelnego w Ogrodzonaj do 15 lutego br.* Plany można przejrzeć i dowiedzieć się bliższych warunków u podpisanego przewodniczącego.

Jan Zajonc.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Filia bogumińska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminiu, w rynku, przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8 dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Agencye na Śląsku
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Husów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	Cieszyn
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwara	"
Końska	P. Jan Brachaczek	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	w miejscu
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	Lutynia niemiecka
Lutynia polska	P. Adam Cichy	w miejscu
Łazy	P. August Wicherek	Trzynieć
Łyżbice	P. Karol Pawlik	Międzyrzecz górne
Mazańcowice	P. Józef Chobot	"
Międzyrzecz dolne	P. Jerzy Grycz	w miejscu
Nawsie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Trzynieć
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Orłowa
Poręba	P. Jerzy Cymerek	"
Puńców	P. Franciszek Drössler	Cieszyn
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygnt	w miejscach
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Sucha górna
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	Błędowice dolne
Szumhark	P. Jan Krygiel	"
Trzynieć	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	Strumień
Wisła	P. Franciszek Płoszek	Dziedzice
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zahrzóg	P. Andrzej Gieñciała	"
Zarzeczce	P. Alojzy Vařica	"
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	"
	P. Jan Przewoźnik	"
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 16 lutego 1901.

Nr. 7.

Pruska gospodarka w Bielsku.

W Krakowskim „Głosie Narodu” znajdujemy wyborny list z Bielska, który tu powtarzamy w skróceniu.

„Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność zajmowania się stosunkami bielskimi, które mają dla nas niemałe znaczenie. To miasto stało się niestety pruską placówką na polskiej ziemi, z której hydra niemiecka wypuszcza swoje matnie daleko w polski kraj, przygotowując żyzną glebę dla rozszerzycieli państwa niemiecko-pruskiego od Bałtyku do morza Adryatyckiego.

Prusacy mogą być dumni, iż w mieście, które słuszenie mogłoby się uważać za przedmieście Krakowa, ubóstwianie Bismarka rozkwita również wspaniale, jak w najobszerniejszym teutońskim „Krähwinkelu”.

Bielsko ma prześliczną okolicę. Zachwycające Beskidy, zapraszają formalnie do wycieczek. Z tej sposobności korzystają liczni mieszkańcy sąsiedniego państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów” i pakuja się całymi masami w nasze uroczyska Beskidy, przyczem pruskie spacerowe pociągi dojeżdżają bez żadnej przeszkody, jakby w swoim kraju aż do polskiej stacji Witkowice-Bystra. W naszych górach zachowują się panowie Prusaki zupełnie jak w domu. Miejsca wycieczek w okolicę Bielska rozbrzmiewają dokoła wdzięcznym pruskim szwargotem, w czem dopomagają im sukiennicy, fabrykanci i kupcy bielscy. Ulubione pieśni Bismarka „Straż nad Renem” (Wacht am Rhein), „Gdzie jest Niemca ojczyzna” (Wo ist des Deutschen Vaterland), „Niemcy, Niemcy nadewszystko” (Deutschland, Deutschland über alles), są w naszych polskich górach na porządku dziennym. Naturalnie przytem wznoszone bywają wspólnie wiwaty na Bismarka, Wilhelma itd., których echo mało że Tatr nie dosięga.

Także reprezentanci pruskiej siły zbrojnej, szlachetni synowie pruskiego Marsa, w swoich nadobnych (według pruskiego smaku) uniformach, ciągną do miasta, na teraz jeszcze austriackiego, leżącego we „wschodniej marchii”, z bronią przyboczną, chociaż według wojskowych zwyczajów przekroczenie z bronią granicy obcego państwa bez pozwolenia ministra wojny, jest żołnierzom surowo wzbronione. Trudno chyba przypuścić, aby każdy z tych licznych żołnierzy pruskich, którzy do Bielska przychodzą pod bronią, miał pozwolenie

ministra wojny w kieszeni. Oprócz tego bohaterowie ci, na których barkach spoczywa ciężar urzeczywistnienia wielkoniemieckich idei Bismarka, Wilhelma, Schönerera i Türka, według czysto pruskiej manieri nie uważają naszych oficerów za godnych ich uwagi i nie salutują ich wcale, tak, że nawet miało przyjść z tego powodu do ostrych zatargów pomiędzy oficerami armii austriackiej a pruskimi podoficerami.

Czasem, *ad majorem Germaniae gloriam*, wprowadzają właściciele hoteli pruskie muzyki wojskowe do Bielska. Raz miało się zdarzyć, iż zażądano, by dotycząca muzyka pruska mogła maszerować w szeregach z dworca kolei bielskiej do hotelu, grając swoje pruskie pieśni. Tożby to był tryumf! Na wielki smutek i zmartwienie bielskich czcicieli Bismarka, to prowokacyjne żądanie zostało ze strony starostwa sromotnie odrzucone. Ciekawemby było skonstatować, ile to razy austriackie muzyki wojskowe koncertowały w Prusiech?

Bielska policja dla większej, jak się zdaje, sławy prusactwa i wielkoniemieckiej idei, otrzymała hełmy pruskie; nawet drogowskazy w naszych polskich górach zostały z barw biało-żółtej, żółto-zielonej lub niebieskiej, przemalowane na barwy czarno-białe (pruskie), lub czarno-czerwono-żółte! (wielko-niemieckie).

Tutejsze Towarzystwo „Grenzwacht” składa swemu przełożonemu portret Bismarka jako dar jubileuszowy, w wystawach obu księgarń jaśnieje obraz Bismarka, czasem z psem państwa, czasem bez psa, a u introligatorów (możemy służyć nazwiskami) sprzedają się pruskie kalendarze wyłącznie z genealogią królów pruskich i książąt udzielnych niemieckich, z wykazem znaczniejszych jarmarków oraz uroczystych świąt pruskich i z taryfą pocztową państwa niemieckiego. Przy uroczystościach, chociażby były najoficjalniejsze, wywiesza się ostentacyjnie wielkoniemieckie chorągwie.

A jakże się zachowują na naszej ziemi panowie Prusacy? Podczas wycieczek upijają się według świętego staroniemieckiego zwyczaju i potem ciągną gromadnie, wrzeszcząc, wyjąc i zataczając się z rowu do rowu na dworzec kolejowy, rozumie się, jeżeli im nie przyjdzie chęć manifestowania w ten sam sposób swej niemieckiej kultury w wagonach kolei elektrycznej. Na dworcu odbywa się dopiero czułe pożegnanie i

odjazd pijanej czeredy wśród grzmiących: „Hoch!” i „Heil!” Jeżeli by zwyczajny obywatel austriacki tak się na drodze zachowywał, jak ci pionierzy pruskiej kultury, pewnie by go w jednej chwili dosięgło żyłaste ramię policyanta. Ale Prusacy są w Bielsku nietykalni. Jakże mógłby policyant w hełmie pruskim, symbolu Prus, aresztować Prusaka! Miałby się za to z pyszna!

Rozumie się, że bielskie stowarzyszenia biorą gorący i liczny udział w pruskich fetach i na odwrót. W tym względzie przedewszystkiem odznacza się bielski Turnverein. Beskidenverein ma nawet w Prusiech swoje walne zgromadzenia, gdzie naturalnie zabawia się w wielko-niemiecki sposób, pijąc i wykrzykując wiwaty ku czci ojczyzny pruskiej. Raz nawet zjawilo się w Bielsku potężne grono pruskich burmistrzów urządzające pijatykę w Grand-Hotelu dla większego rozszerzenia i utwierdzenia w mieście wielko-niemieckiej idei. Panów tych podejmował z wielkim nakładem kwargli i piwa niejaki Jozefy.

W taki to sposób gospodarują sobie Prusacy po całym Bielsku i okolicy. Porównywując względy okazywane tej szarańczy przez władze miejscowe z postępowaniem Prusaków z Polakami, poddanymi austriackimi, którzy chcą nie wziąć udziału w zlocie sokolskim w Poznaniu, lub choćby zarobić sobie parę groszy w Prusiech, możnaby dojść do bardzo ciekawych wniosków.” —

Prosta droga.

Pamięci Pawła Stalmacha.

Codziennie z pod starej wieży
Wychodzi ludu tysiące;
Z pośpiechem idą i idą,
Niby mrowisko żyjące,

Zdążają wszyscy do celu,
Bo dojść tam — wielka zasługa;
A cel ten nie jest odległy,
Lecz droga — kręta i długa.

Z tłumu wystąpił człowieczek
Błady i wątły na ciele
I wołał: „Bracia najmiłsi,
„Trudnim się wszyscy za wiele!

„Na co przekraczać pagórki,
„Zbaczać to w lewo, to w prawo,
„Kiedy dolinę, po równi
„U celu staniemy żwawo.”

„Ha, ha, ha! Zgłupieć człowiecze!”
Tłum wydał okrzyk złowrogi.
„Przestronną jest nasza ścieżka,
„W dolinie — ciernie i głogi!

„Podrzemy szaty w zaroślach,
„Gęstwina kierunek zmyli;

„Na starej ścieżce nie zbłądzim,
„Będziem nią nadal chodzili!”

Błady człowieczek przedsięwziął
Zamiary stałe i szczerze:
Przyniósł więc z domu narzędzia,
Pniówkę, łopatę, siekierę,

Wymierzył linię przez gąszcze,
Wziął się do pracy z nadzieją;
A nikt mu pomagać nie chce,
A wszyscy z niego się śmieją.

Rąbie, karczuje z pośpiechem
I równa ziemię dokoła;
Zmęczony, nie odpoczywa,
Pot krwawy ociera z czoła.

Wreszcie dochodzi do celu.
Rozjaśnia mu się twarz błada;
Lecz nagle z nadmiaru pracy
Omdlewa i trupem pada.

Otwarta droga jest prosta
I szybko do celu wiedzie,
Więc na nią wkracza gromada,
A ci, co idą na przedzie,

Wołają: „Oto wygoda!
„Zwycięstwo!! Lecz bracia mili,
„Czemuśmy tak łatwej drogi
„Przed laty już nie zrobili?

„Tej ciągle używać będziem,
„Dawną — nie pójdziem już wcale!
„Hej! gdzie jest twórca tej drogi?
„Trzeba go uczcić wspaniale!”

Ale już twórcy bładego
W pośród żyjących nie było:
W biednej dzielnicy cmentarza
Spał pod zieloną mogiłą . . .

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

10. Stokłosowa w nowym pomieszkaniu.

Trudno było Stokłosowej opuścić dawne pomieszkanie. Najpiękniejsze, a zarazem najboleśniejże łączyły ją z niem wspomnienia. Ale trzeba było zapomnieć.

Gospodarze mieli dużo czeladzi i kupkę dzieci; było ich sporo do stołu. Wyćwika dzieci była dobra, a dozór nad czeladką ostry. Służebnicy radzi na służbę bieżeli do niego, chociaż musieli słuchać. Żle się nie mieli.

Aby żyć w pokoju i plotek unikać, Stokłosowa się nader rzadko gospodarzom pokazywała. Podobnie Jadwiga. Tak żyli, jak gdyby ich nie było; nie troszczyli się wcale o to, co tam gospodarze czynią, co jedzą. Ztąd też był spokój i ciche życie. Sam gospodarz i gospodyni się nad tem dziwowali, że Stokłosów tak mało widać; że tak dla siebie żyją. Stokłosowa na to grzecznie odpowiedziała: „Lepiej w spokoju, a w zgodzie, a każdy dla siebie.” Gospodarze poznali prawdziwość owych słów, i Stokłosów sobie jeszcze bardziej ważyli. Tylko ubolewali, że matka ma taki smutek nad Jankiem.

Blisko było do kościoła; można było i przez tydzień częściej do domu bożego pójść. I z rodziny gospodarzy zawsze ktoś był w kościele.

Lecz jak piorun z jasnego nieba ugodziło w matkę, kiedy Janek pewnego wieczora się wyniósł od matki. Pozbierał swoje rzeczy i przeniósł się na pomieszkowanie do Lipków w hucie. Myślała, że to sen; tego się ona od swego Janka nigdy nie spodziewała, że on swoją matkę, którejby miał być podporą, opuścił. Kiedy zaś jakaś kobiecina, od Janka posłana, nadeszła, że Janek już ma pomieszkowanie, a nie chce niby matce być ciężarem; wtedy jej to tak przychodziło, jak gdyby Janek dla niej był stracony.

Krok Janka zadał śmiertelny cios zdrowiu dobrej matki. Zdawało się, że się nie utuli w żalu. Szukała pociechy w kościele. Pobiegła też do duszpasterza o poradę, co czynić. Sam duszpasterz przeraził się krokiem Janka. „Tak daleko prowadzą nasze wolnomyślne zakony, że syna uciekającego od rodziców nie wołają napowrót, ale mu osłaniają wolność osobistą. Matko, takich przykładów mam już kilka; ja nie wiem, co z tego będzie, mnszę się odezwać, aby niepodarzone dzieci wracały do grona swej rodziny. Mam jeszcze gorsze przykłady, że nierozumni ludzie, nawet kobiety takich synów przyjmują na kwarter, na chowanie. Cóż będzie z takich dzieci? Swawola, nieczystość i niesłubne dzieci.” Poradził, aby matka posłała po syna, żeby wrócił, lub żeby sama z nim pomówiła, i na Rany boskie go nakłoniła do powrotu. I gospodarze litowali się nad biedną matką, lecz niczego uczynić nie mogli.

Matka rozmyślała, co mogło Janka do tego kroku przywieść. Czuła ona dobrze przyczyny. Jankowi jakoś nie było wygodnie u matki w nowym pomieszkaniu. Tam pod kopcem miał tylko matkę i siostrę za świadków swego postępowania; w nowym zaś pomieszkaniu był od wszystkich widzianym i to go gniewało.

Jadwiga też nie myślała, że Janek tak daleko pójdzie. Postanowiła pójść za Jankiem i prosić go, aby się wrócił. Dowiedziały się nieszczęśliwa matka z córką, że Janek u Lipków mieszka. Jadwiga wybrała

się niebawem do Lipków, aby z Jankiem pomówić i Lipków nakłonić, żeby Janka do domu nie przyjęli.

Przychodzi Jadwiga do Lipków. Janka nie było w domu, ani Lipki i jego syna; była niedziela, była jakaś schadzka robotników przy kieliszku i przy szklance. Lipkowa nie знаła Jadwigi. Jadwiga wchodząc, pozdrowiła i zapytała grzecznie, czy tu Janek Stokłosa mieszka. Lipkowa podziękowała i odpowiedziała, że mieszka. Dopiero, kiedy Jadwiga oświadczyła, że jest siostrą Janka i wyłożyła wielki żal i smutek matki, że ich Janek bez wiedzy i pozwolenia opuścił, i że przyszła Janka nakłonić, aby się wrócił ku matce, odpowiedziała Lipkowa: „Janek już dawniej chciał u nas mieszkać, już dawniej się popytywał o pomieszkowanie. Myśmy mu nie mogli przyrzec, aż dopiero mój mąż otrzymał pański kwarter. Stokłosa zawsze nam mówił, że matka mu pozwoliła mieszkać w hucie, aby był blisko roboty, a kiedy ona, lub on znajdą tu pomieszkowanie, że ona za Jankiem i do huty się wprowadzi.” Zdziwiła się Lipkowa, że matka nie wie o kroku Janka. Jadwiga dopiero teraz poznała, że Janek już dawniej i matkę i siostrę okłamywał. Lipkowa dodała: „Niemasz to nic takowego, że Janek chce być blisko roboty; matka mu to przebaczy; on się tu nie ma źle, my tu mamy dobre oko na niego, jemu się tu krzywda nie dzieje. Mój stary jest dobry mąż, on już też będzie ojcem i nad Jankiem, aby się nie zepsuł, teraz się świat młody bardzo psuje.” Tem odprawiła Jadwigę.

Kiedy Jadwiga wyszła, Lipkowa pobiegła do okna, aby się za Jadwigą popatrzeć, mówiąc pod nosem: „To mi paradna błada dziewczucha, tak sobie poczyła, jak gdyby z gruntu pochodziła.”

Jadwiga na drodze do domu gorzko się rozpłakała nad swoim marnotrawnym bratem. „Tak on fałeczny, przed matką inaczej mówi, a przed światem inaczej, kłamie i kłamie, myśli jaki on dobry; Boże mój, nawróć nam Janka na drogę dobrą.”

Z smutną nowiną nadeszła Jadwiga do domu. Matka z boleścią wyglądała Jadwigę, z jaką nowiną nadejdzie. Przyniosła nowinę, że Janek ma się dobrze, wcale nie myśli opuścić pomieszkowania i wrócić do matki.

Matka postanowiła sama pójść do Janka. Szukała sposobności, by go u Lipków w domu znaleźć. Wybrała się za Jankiem. Przyszła do Lipków. Znalazła oboje w domu, Janka nie było, ani pana Józefa. Dawszy pozdrowienie przeprosiła, że będzie na swego syna czekać. Lipkowie grzeczni wobec cudzych nie wiedzieli, jak chwalić Janka, jaki to dobry synek, pracowity, cichy, spokojny. Lecz nie było w tem wiele prawdy. Bronili Janka, że źle nie uczynił, że poszedł do huty, aby mieć blisko pracę, usprawiedliwiali go, że się gotuje pójść do matki, z nią pomówić, i nareszcie prawili: „Robotni-

kowi nie można zabronić, gdzie chce mieszkać! a co byście Stokłosowa uczyniła, jeżeli wam dzisiaj Janek na Morawy, lub do Niemiec, do roboty pójdzie?" (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Smarowanie chomąt odbywa się skutecznie w następujący sposób: 3 części tranu rybiego i 1 część żółtego wosku ogrzewa się razem na małym ogniu, miesza się dobrze i studzi następnie. Wosk tworzy wtedy małe kłaczkę i pochłania tran rybi. Po oziębieniu wygniata się tę masę dopóty, dopóki nie stanie się jednostajną. Przed smarowaniem należy chomątą wymyć ciepłą wodą i wysuszyć. Po wysuszeniu naciera się je opisanym smarowidłem. —

Przesyłki pocieszne pociągami osobowymi. Zarząd c. k. kolei państwowych w Austrii rozszerzył z dniem 1 stycznia br. możność przesyłania towarów spożywczych za markami do odległości 400 kilometrów dla 10 kg, a do 200 km dla 20 kg. Marki takie dostać można po cenie 50 halerczy na każdej stacji kolejowej (państwowej). Marka składa się z dwóch części, z których jedną przylepia się na pakunku, a drugą zatrzymuje się jako dowód nadania. Manipulacja jest bardzo uproszczona, gdyż odpada potrzeba pisania listu frachtowego itp. Trzeba tylko wypisać adres, markę na poczcie przylepić i nadać przed odejściem stosownego pociągu osobowego. Nie wiemy, czy kolej północna, z którą my do czynienia mamy, pomyśli o tej reformie. —

Znaczenie maszyn rolniczych. Dr. Bensing wywiadywał się za pomocą pytań piśmiennych w 151 gospodarstwach o kosztach pracy poszczególnych maszyn rolniczych. Wynik ankiety był taki: 1) Pługi parowe pracują taniej, niż konne. Robota pługiem parowym jest lepsza. 2) Siew ręczny jest tańszy, niż maszynowy. Ale ostateczny rachunek dowodzi, że siewniki rządowe pracują taniej, gdyż oszczędzają ziarno. 3) Maszyny do rozsiewania nawozów pracują drożej, niż robotnik. 4) Wypielacze pracują o 33% taniej, niż robotnik. 5) Młocarnie pracują taniej o 30%, niż młocka ręczna. 6) Maszyny do czyszczenia zboża pracują kilka razy taniej, niż robotnik. 7) Maszyny do wydobywania buraków pracują taniej, niż robotnik. 8) Robota maszynami do wydobywania ziemniaków wypada taniej, niż robota ręczna, lecz drożej, gdy się uwzględni, że 5% ziemniaków zostaje na polu. 9) Kosiarki do trawy pracują o 30% taniej, niż robotnik. 10) Żniwiarko-wiązałki (koszące i wiążące snopy) pracują o 23% taniej, zaś bez wiązania o 29% taniej, niż robotnik. 11) Przetraszacze do siana obniżają koszty pracy o 31%. 12) Grabie konne obniżają robotę o 52%. —

Jura i Jánek.

Jánek. Jakóż tam jakóż, mój Jáneczku, zima znowu depieką, aż człowiek, choć stary, podskakuje.

Jura. Prawdziwie to polską zimą, jak ją Sienkiewicz w „Krzyżakach” opisuje, jakoby chciała Niemcom powiedzieć, że, gdzie ona panuje, tam polski kraj.

Jánek. No więc i zima po naszej stronie. A nie wiesz tam co nowego?

Jura. Chyba to, że Niemcy mieli wyrzucić Hinterstoissera z rady gminnej, ponieważ zaprowadzą polskie nazwy.

Jánek. To już być nie może, musiał cię ktoś sapraporecko ocyganić, bo to przecież taki Niemiec, żeby Polaka jak pigułkę połknął i jeszcze drugim takie leki przepisał.

Jura. Przecież temu tak być musi, bo mi jeden panáček mówił, że ta droga prowadząca z Liburni przez Bobrek do Zamársk nazywała się od dawien dawna drogą Zamarską, a po niemiecku Zamarskerstrasse, lecz ponieważ ta nazwa brzmiała Niemcom trochę twardo, więc ją Hinterstoisser w radzie gminnej ochrzcił na Boberhügelstrasse.

Jánek. To on przecież zrobił, żeby nazwa wyglądała więcej niemiecką.

Jura. Oto masz, że nic nie wiesz. Przecież bóbr nazywa się po niemiecku Biber, powinien więc być nazywać drogę: Biberhügelstrasse, a wieś Bobrek: Bibereck.

Jánek. Sakulenski z ciebie mądrala; ty tak mówisz, jak gdybyś chodził do polskiej gimnazji, albo przynajmniej podsłuchiwał pod oknami jak się tam uczą.

Jura. To jak to, ale u mnie mieszka jeden szkolnik z polskiej gimnazji, a jak się on uczy, to ja uważam, a ponieważ to wszystko po naszymu, więc wszystko rozumiem i dużo sobie zapamiętam. Nie ma to jak nauka w swojej rzeczy, której nas matka uczyła.

Jánek. To gmina nie powinna cierpieć takich polskich nazw i kazać je pozdejmować, aby nie było zgorzzenia dla oczu niemieckich.

Jura. Kto wie, czy to uczyni, gotową powiedzieć, że czegoś się ci Polacy domagają, kiedy już mają polskie napisy.

Jánek. I to możliwe. Lecz dejmy temu pokój, teraz mam iść do znajomego na podgardle, a tłuste rzeczy powinien jeść człowiek nierozgniewany, inaczej mogą szkodzić.

Jura. Idź, a przynieś mi też jelito!

Zgromadzenie „Związku śl. katolików”

odbyło się 9 lutego 1901 w sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Stawiło się niezbyt wielu uczestników, bo zaledwie przeszło 30. Zagaił je prezes „Związku” ks. Dudek, który skonstatował osłabienie działalności „Związku”, najbardziej widoczne przy ostatnich

wyborach do Rady państwa, a winę tego przypisał głównie byłemu zarządowi, wyraził zarazem jednak przekonanie, że „Związek” ten jest koniecznym, ażeby utrzymał katolików w organizacji.

Potem ks. Londzin odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia. Końcowa rezolucya, uchwalona wtedy, brzmiała: „Walne zgromadzenie „Związku śl. katolików” protestuje uroczystie przeciwko upośledzeniu języka polskiego w sądach śląskich i nie zaprzestanie w tym kierunku prowadzić walki, aż język polski w tych sądach uzyska równe prawa i aż ludność polska wszystkie załatwienia, pisma i dokumenta w sądach w swoim języku otrzymywać będzie.” „Związek” odbywał częste zgromadzenia, wydawał „*Posła*” kilkakrotnie i rozsyłał go pomiędzy ludność, potem jednak nastąpił zastój i „Związek” potracił miejsca w Radach szkolnych okręgowych i Wydziałach drogowych, gdzie członkowie jego zastępowali interesa narodowe.

Po odczytaniu protokołu wszczęła się dyskusya głównie na temat zachowania się „Związku” i jego prezesa byłego w czasie wyborów. Ogólne było zdanie, wyrażone przez ks. Londzina, ks. Budnego, ks. Dudka, ks. Karowskiego, p. Sekwensa i p. Cieńciałę, że „Związek” nie potrafił znaleźć się podczas wyborów i nie wyzyskał sytuacji na swoją korzyść; kandydat, choćby był ewangelikiem, powinien był wyjść posłem w porozumieniu z wolą „Związku”. Jeżeli więc „Związek” ma istnieć dalej, jeżeli ma mieć znaczenie odpowiedniej ilości katolików na Śląsku, musi przybrać inną, zmienić swoją organizacyę, musi iść między lud z pismem i słowem, musi tam zwrócić swoją energię i działać w imię katolicyzmu i narodowości. Środki do tego, to częste urządzenie zgromadzeń, to wydawanie „*Posła*”, to wreszcie rozdawanie między lud książeczek patryotycznych, jak przeróbki Sienkiewicza „*Quo vadis*”, jak tegoż samego autora „*Za chlebem*”, gdzie są przedstawione smutne skutki wychodźstwa, lub „*Bartek zwycięzca*”, dziełek, które mogą obudzić u ludu uczucia katolickie i narodowe. Zgromadzenie całe przyjęło z zapałem tę myśl i uchwaliło obrócić na to pieniądze znajdujące się w kasie. W myśl następnego punktu programu przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, do którego weszli ks. Dudek, jako prezes, ks. Londzin, jako wiceprezes, p. Panek, jako kasyer i sekretarz, ks. Karowski, p. Tomiczek, p. Cieńciała i p. Tomanek. Na zakończenie ks. Dudek wzniósł okrzyk na cześć cesarza i papieża. —

Z Rady państwa.

Adrs.

Jest zwyczaj we wszystkich parlamentach państw konstytucyjnych odpowiadania na mowę tronową, roz-

poczynającą obrady, pismem, które się nazywa adresem do tronu. Panujący w mowie tronowej wskazuje drogi, jakimi rząd jego, odpowiedzialny przed parlamentem, chce iść. Parlament w adresie, odpowiadając na mowę tronową, wskazuje ze swojej strony te rzeczy, które chce się szczególnie zająć, wypowiada pogląd swój na najważniejsze sprawy państwowe, podaje do wiadomości panującego ogólny plan swojego działania tj. program.

I Rada państwa austriacka powinna się teraz zająć takim adresem, czyli odpowiedzią na mowę tronową cesarza, o której pisaliśmy w numerze poprzednim. Dawniej robiono w Radzie państwa tak, że wybierano t. zw. komisję adresową, do której należeli przedstawiciele wszystkich stronnictw, składających Radę państwa, a ta komisya adres układała i przedstawiała go pełnej izbie do uchwalenia. Ażeby adres miał naprawdę znaczenie, potrzeba, aby był wyrazem przekonania całej izby poselskiej, czyli innemi słowy, musi być przyjęty wszystkimi głosami posłów, a już jest to rzeczą owej komisji, adres odpowiednio ułożyć. Pojawily się już, jak piszemy niżej, wnioski ułożenia adresu do cesarza i co się z niemi stało. Izba panów, która także odbywa swoje obrady w Wiedniu, wybrała już komisję adresową, a komisya ta układa adres i nie może sobie dać rady z ustępem o kwestyi językowej w Austrii.

Z Koła polskiego.

Z polecenia Koła polskiego poseł Jabłoński ma się upomnieć w Izbie poselskiej, aby te władze w Galicyi, które urzędują jeszcze po niemiecku, urzędowały po polsku. Są to kolej i poczta, bo w innych urzędach panuje już wszędzie język polski.

Poseł Niementowski uczynił wniosek, aby Koło polskie starało się o zniesienie loteryi liczbowej, która jest ze strony rządu spekulowaniem na głupotę i lekkomyślność ludzką, dalej, aby Koło starało się o zniesienie dochodu ze soli, dotyczącego ludność najuboższą, a wreszcie, aby się starało o zniesienie podatków bezpośrednich, tj. domowoczynszowego i zarobkowego tak, aby tylko został podatek dochodowy. Ponieważ w ten sposób ubyłoby w skarbie państwa wiele pieniędzy, więc poseł Niementowski radzi opodatkować wysoko przedmioty zbytkowe, co ubytek ów pokryje. Koło polskie ma się nad temi wnioskami zastanowić na osobnem zebraniu.

Długo zastanawiało się Koło polskie nad wyborem prezydium Izby, które się składa z prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Koło postanowiło nie zgodzić się żadną miarą na wybór prezydentem Izby Niemca, Pradego. Koło postanowiło, że do prezydium Izby nie wejdzie żaden poseł polski.

Dawniej z Koła polskiego przez długie lata przewodniczącym Izby był poseł lwowski śp. Franciszek

Smolka, później przez krótki czas Dawid Abrahamowicz, zasiadający i teraz w Izbie posłów. —

Do komisji, mającej zastanowić się w imieniu Izby posłów nad oświadczeniem arcyksięcia następcy tronu, Koło polskie przeznaczyło od siebie posłów Abrahamowicza Dawida, Œwiklińskiego, Dzieduszyckiego Wojc., Romzkowskiego i Starzyńskiego. —

Koło postanowiło do komisji dla nietykalności poselskiej w Izbie wybrać między innymi posła Michejdę. —

Trzecie posiedzenie Izby posłów z d. 8 lutego 1901.

Posiedzenie zaczęło się później, niż było zapowiedziane, to jest nie o 11 ale dopiero o godz. 12 w południe.

Przewodniczący ze starszeństwa poseł Weigel załatwił najpierw czynności formalne, mianowicie przyjął przyrzeczenia poselskie od kilku posłów i poddał zatwierdzeniu Izby wybory tych posłów, co do których nie weszły żadne protesty (najwięcej protestów wniesiono z Galicyi), a następnie zarządził przerwę dla zastanowienia się nad wyborem prezydenta. Sprawa ta była poprzednio omawiana na licznych posiedzeniach klubów, czyli kół poselskich. Ponownie posiedzenie rozpoczęło się po godz. 3, poczem przystąpiono do głosowania.

Przy głosowaniu na prezydenta Izby oddano głosów 375, a z nich 344 otrzymał Maurycy hr. Vetter von der Lilie, poseł większej własności ziemskiej z Moraw, liczący lat 45 i posługujący od r. 1897. P. Vetter jest także radcą namiestnictwa, a należy do stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Po wyborze nowy prezydent miał mowę, w której zapewniał, że będzie bezstronnie przewodniczył.

Zarządzono wybór wiceprezydenta. Głosów oddano 328, a z nich 236 otrzymał zaciekle Niemiec, Henryk Prade, posługujący od r. 1885. Przy głosowaniu na drugiego wiceprezydenta oddano głosów 304, a z tych 212 otrzymał poseł czeski, dr. Ferdynand Źaček, który też został wybrany. P. Źaček jest z zawodu adwokatem, należy do klubu młodoczeskiego, a posłuje od r. 1885.

Nie można powiedzieć, żeby wybór prezydium izby poselskiej był sprawiedliwy. Niemców jest w monarchii austriackiej daleko mniej, niż Słowian, a mimo to (stała to niesprawiedliwość i krzywda) są w prezydium izby poselskiej zastąpieni lepiej, niż Słowianie.

Sekretarzami Izby poselskiej wybrani zostali, poseł polski dr. Szeptycki, a nadto posłowie: Deym, Stojan, Skedl, Albrecht, Weisskirchner, Hofica, Kern, Ferri, Berger, Ehrenfels i Bartoli.

Prezydent Vetter podziękował posłowi Weiglowi

za sprawowanie przewodnictwa przed wyborem stałego prezydenta.

Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczorem.

Narady adwokatów.

Poseł do Rady państwa, dr. Silvester, zaważwał wszystkich posłów, którzy są adwokatami, na wspólną naradę nad sprawami, dotyczącymi stanu adwokackiego. Dla ludności ubogiej byłoby najlepiej, gdyby jak największą ilość spraw, załatwianych przez adwokatów, sądy załatwiała same. —

Czwarte posiedzenie Izby posłów z d. 12 lutego 1901.

Na tem posiedzeniu posłowie przedstawili bardzo wiele zapytań (tj. interpelacji) do rządu, i wniosków. Poseł Jaworski (prezes Koła polskiego) uczynił wniosek wybrania komisji z 48 posłów, którzyby ułożyli odpowiedź na mowę tronową, czyli adres. Podobny wniosek uczynił poseł czeski Pacak, który także przedstawił projekt zmiany ustawy prasowej. Poseł Silvester uczynił wniosek zniesienia zakazu kolportażu, tj. swobodnego roznoszenia i sprzedawania po ulicach pism drukowanych, gazet, książek itd. Poseł Daszyński podał wniosek wybrania komisji, złożonej z 36 posłów, którzyby rozpatrzyli się w projektach, dotyczących zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Wogóle wniosków złożono na stole prezydenta Izby 193. Wniosek tylko wtedy może być odczytany w Izbie, skoro podpisze go 20 posłów.

Poseł Schönerer w interpelacji do rządu pyta się, przyznając się w ten sposób do zdrady Austrii, dlaczego rząd nie pozwolił na postawienie w Chebie pomnika Bismarka, a trzeba wiedzieć, że Bismark był przyczyną niejednego nieszczęścia Austrii.

Wszystkich interpelacji zgłoszono 84.

Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 11 min. 20. Prezydent Vetter oddał jednemu ze sekretarzy do odczytania pismo następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zawierające oświadczenie, że potomkowie jego z małżeństwa z hr. Zofią Chotekówną nie będą mieli prawa zasiadania na tronie austriackim. Wybrano komisję z 37 członków, którzy się zastanowią nad tem oświadczeniem. Czesi zaznaczyli, że oświadczenie arcyksięcia powinno być właściwie odczytane także w Sejmie czeskim i przez ten Sejm przyjęte, a następnie wyszli ze sali.

Z kolei odczytano wspomniane wyżej wnioski i interpelacje. Następnie zahrał głos prezydent ministrów Kőrber i powiedział między innemi w imieniu wszystkich ministrów: „Stajemy przed wami, panowie posłowie, jako mężowie pracy i pragniemy, aby wszyscy pracowali. Rząd niczego bardziej sobie nie życzy, jak tego, aby były załatwione wszystkie zalegające sprawy.”

Po mowie p. Kőrbera, minister skarbu Böhm-Bawerk przedstawił Izbie projekt budżetu, tj. wy-

kazu spodziewanych dochodów i wydatków państwa w r. 1901. Dochody państwa mają w tym roku wynosić 1.641,997.585 K, wydatki 1.641,163.344 K. Nadwyżka dochodów nad wydatkami ma wynosić 834.241 K. —

Piąte i szóste posiedzenie Izby posłów z d. 13 i 14 lutego 1901.

Na tych posiedzeniach toczyła się rozprawa nad wnioskiem posła Jaworskiego, dotyczącym odpowiedzi na mowę tronową, czyli nad adresem. Przemawiali posłowie, Czech, Stransky i socjalista Daszyński, który powiedział, że w jego przekonaniu, jako socjalisty i republikanina, adres do tronu nie ma żadnego znaczenia, a będzie z towarzyszami swoimi głosował za obradami nad mową tronową, aby w rozprawach nad nią dać posłom rozmaitych stronnictw sposobność do śmiałego wypowiedzenia zapatrywań swoich na najważniejsze sprawy państwowe.

Za wnioskiem wysłania adresu przemawiał dalej poseł Kramarz, a w głosowaniu przyjęto nie wniosek Jaworskiego, ale wniosek posła niemieckiego, Baernreithera, aby nie było adresu, ale aby tylko prezydium Izby poselskiej udało się do cesarza, wyraziło mu hołd Izby i zapewniło, że Izba chce pracować dla dobra państwa. Z powodu postępowania prezydenta Vettera, Czesi są oburzeni na jego niemiecką stronnictwość. Zresztą posiedzenia te nie przedstawiały niczego zbyt godnego uwagi. —

Z ziem polskich.

Dola redaktorów. Jednym ze sposobów prześladowania Polaków w zaborze pruskim, jest ustawiczne dokuczanie redaktorom pism polskich, o czym wspominaliśmy, pisząc w numerze 4 „Gwiazdki” o Chociszewskim. Z powodu artykułu, opisującego jakieś bezprawia pruskie (a żeby o tych bezprawiach napisać wszystko, trzeba by codziennie wydawać nie gazetę, ale książkę), skazany został redaktor pięknego tygodnika, wychodzącego w Poznaniu p. n. „Praca” (pismo z obrazkami, które i w Księstwie Cieszyńskim ma trochę odbiorców, między innymi ma je Czytelnia ludowa w Cieszynie) p. Siemiątkowski, na rok więzienia. Teraz znowu wytoczono mu proces o coś, co było napisane w „Pracy”, czyli proces prasowy, i skazano go na pół roku więzienia. Bardzo jest nam podejrzana bezstronność i sprawiedliwość sądów pruskich, które za łada co tak ludzi prześladowają. —

Wszystko jest niemieckie. W Dobrzyniu pod Opolem na Górnym Śląsku odmówiono pozwolenia na założenie towarzystwa polskiego, a to dlatego, że Dobrzyń jest niemiecki. Tymczasem, jak stwierdza

„Gazeta Opolska”, Dobrzyń jest osadą zupełnie polską. —

Rząd pruski w trwodze. Rząd pruski opowiadał strach przed rewolucją... młodzieży gimnazjalnej i od dłuższego czasu odbywają się rewizje u gimnazystów polskich w Toruniu, Chełmie i Brodnicy. I cóż to za rewolucja? Jako główne dowody występku chwymano dzieła poetów polskich: Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego i — książki po nabożeństwach! A cóż dopiero była za radość, kiedy znaleziono spis uczniów, którzy dali składkę na abonowanie gazet polskich. Nienawistnie więc może tak dalece zaślepić, że nawet się śmieszności w postępowaniu swym nie widzi. Niezmiernie ciekawym jest szczegół, że wykryto w jednym z gimnazjów tajny związek hakatystyczny Niemców-gimnazystów, którego głównym celem było szpiegowanie Polaków. Trzech członków tego towarzystwa śledziło przed domami, w których odbywały się rewizje, czy przypadkowo nie wynoszą czego pokryjomu. A więc młodzież gimnazjalna na usługach policji! Wspaniałe to zaiete wychowanie młodzieży! Wspaniała kultura tego narodu! —

Dyrekcje pocztowe w Poznaniu i Bydgoszczy rozporządziły, że wszelkie przesyłki i listy mają być adresowane w języku zrozumiałym każdemu urzędnikowi, tytułatury tylko (np. wielmożny pan lekarz) mogą być napisane w języku obcym np. polskim, o których przypuszczać można, że rozumieją je urzędnicy. Listy jednak, wyjęte ze skrzynek, winny być doręczone. Jeżeli atoli urzędnik nie rozumie adresu, ma list posłać do bióra tłumaczy. — Tak więc w kraju od wieków polskim język polski został uznany za obcy! i trzy miliony mieszkańców ma się zastanawiać do kilkuset urzędników, którzy żyją z polskiego chleba a nie chcą się nauczyć mowy polskiej lub udają, że nie rozumieją! Pytamy się, czy nos dla tabaki, czy tabaka dla nosa? Rozporządzenie powyższe ogłoszono tylko w pismach niemieckich, pomimo, że interesowaną stroną w tej sprawie jest ludność polska, i ogłoszono je dopiero teraz, kiedy urzędy pocztowe szykanowały ludność polską od wielu miesięcy. To też oburzenie wśród ludności polskiej na postępowanie poczty pruskiej jest wielkie i pisma niemiecko-katolickie stanęły po stronie Polaków. —

W Warszawie ma być założone niedługo sanatorium, tj. dom zdrowia dla niezamożnych suchotników. Zawiązał się komitet, który się zajmuje tą sprawą.

W Milwaukee (wymawia się Milwahki), w stanie Wisconsin w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, Polacy bardzo licznie tam zamieszkali krzątają się około postawienia w tem mieście pomnika naczelnika narodu polskiego z przed lat stu, Tadeusza Kościuszki. —

Przegląd polityczny.

Austria. Sejmy krajowe krajów koronnych austriackich mają być zwołane natychmiast po świętach Wielkanocnych, wypadających w tym roku w dniach 7 i 8 kwietnia. Po sejmach zbiorą się delegacje wspólne obu połów monarchii, a późną wiosną znowu Rada państwa. —

Węgry. W Sejmie węgierskim w Budapeszcie zdarzyły się w ubiegłym tygodniu zajścia takie, jakie przed niedawnym czasem powtarzały się stale w wiedeńskiej Izbie posłów. Przeciwnik rządu (tj. opozycjonista) poseł Endrey, uderzył gwałtownie na rząd z powodu nadużyć urzędników węgierskich podczas wyborów i dowodził, że w dzisiejszych czasach wybory na Węgrzech przeprowadza się gwałtem i pieniędzmi, a w miejscowości Maros-Vasarhely jeden żandarm dopuścił się nawet mordu. Prezydent ministrów węgierskich Szell próbował tłumaczyć postępowanie nadżupanów (tj. naczelników okręgów, posiadających ten zakres władzy, co u nas starostowie) i obiecywał, że winni zostaną karani. Natomiast minister sprawiedliwości, Plosz, niewłaściwem odezwaniem się obraził posłów opozycyjnych i doprowadził do tego, że owi posłowie nazwali otwarcie postępowanie rządu nikczemnością i łotrówstwem, wszczęli wrzawę i zagrozili rządowi obstrukcją w Sejmie. Dopiero minister sprawiedliwości musiał publicznie przeprosić posłów opozycyjnych, poczem porządek został przywrócony. Minister sprawiedliwości, Plosz, miał się nawet pojedynkować z posłem Endreym, ale do pojedynku nie przyszło.

Serbia. W Wiedniu umarł d. 11 bm. były król serbski, Milan, którego syn, Aleksander, zasiada od r. 1889 na tronie serbskim w stolicy królestwa, Belgradzie. Milan pochodził z rodziny serbskiej, Obrenowiczów, która dzielnie walczyła o niepodległość Serbii. Serbowie mieszkają od VII wieku po Chrystusie w Serbii dzisiejszej, która do r. 1389 była państwem niezależnem. W r. 1389, za panowania Łazarza I, Turcy po sławionej w pieśniach serbskich bitwie na Kosowem polu, zagarnęli Serbię i zrobili z niej prowincję państwa tureckiego. W r. 1728 Serbia przeszła pod panowanie austriackie, ale wnet w r. 1739 wróciła znowu pod jarzmo tureckie. Dopiero w r. 1804 Serb Jerzy Karadziordžia rozpoczął powstanie, aby zrzucić jarzmo tureckie, ale się zawiódł. Pomyślniej windło się Miłoszowi Obrenowiczowi, który wywołał powstanie w r. 1815, wywalczył Serbii niepodległość i w r. 1817 został dziedzicznym księciem Serbii. Zmarły obecnie Milan panował w Serbii jako Milan IV od r. 1868. Królem ogłosił się w r. 1882. Był to człowiek prowadzący życie hulaszce i karciarz, robiący ustawicznie dług, które skarb państwowy musiał za niego płacić. Z żoną, Natalią, kobietą złą i rozpustną nie żył, a kiedy widział, że niema przy-

chylności u swego narodu, zrzekł się korony na rzecz syna swego, Aleksandra, który w lecie 1900 ożenił się z poddanką swoją, Dragą Maszinową. Kiedy się jednakże mówi o wadach Milana, potrzeba także powiedzieć o tem, co było jego zaletą. Milan, wierny tradycji Obrenowiczów, był obrońcą niepodległości swojego narodu i jego niezależności od Rosyi. Inaczej robi syn jego Aleksander, który się z poniżeniem godności własnej płaści przed carem rosyjskim. Milan rozporządził, aby go pochowano nie w Serbii, ale w Kruszedole pod Piotrowaradynem na Węgrzech. Wiadomość o tej ostatniej woli zmarłego oburzyła Serbów. Ponieważ śmierć Milana nastąpiła w Wiedniu, przeto pogrzeb jego ma się odbyć na koszt cesarza austriackiego. Takie życzenie cesarz wyraził, choć Serbia nie chce się na to zgodzić. —

Włochy. Włoska para królewska, tj. król Wiktor Emanuel III, ożeniony z księżniczką czarnogórską Heleną (córką księcia Nikity), spodziewa się potomka. Piszą o tem gazety włoskie, a radość jest z tego powodu wielka, bo od ślubu pary królewskiej minęły już 4 lata, zachodziła więc obawa, że małżeństwo będzie bezdzietne, skutkiem czego korona włoska dostałaby się ks. Aosty, bratu stryjecznemu króla obecnego. —

Anglia. Na pogrzebie królowej angielskiej był także cesarz niemiecki (król pruski) Wilhelm II. Kiedy wyjeżdżał z Anglii, tak pisały urzędowe gazety pruskie, to go licznie zebrane tłumy ludności angielskiej żegnały bardzo uroczyście. Pokazuje się jednakże z gazet francuskich i angielskich, że to nieprawda, że Anglikom ani nie śniło się oddawać hołdy panującemu pruskiemu, jakkolwiek jest on nawet krewnym ich króla. —

— Skutkiem żałoby po królowej Wiktorii koronacja króla Edwarda VII odbędzie się albo we wrześniu br., albo aż w r. 1902. —

Hiszpania. Pewna panna, nazwiskiem Adeli Ubao, wstąpiła do klasztoru, idąc za radą udzieloną jej przez pewnego jezuitę. Ponieważ matka panny, liczącej 24 lat i krewni domagali się jej wydania, co jednak natychmiast nie nastąpiło, powstały rozruchy, które w ostatnich czasach przybrały szerokie rozmiary. Przyczyniło się do podniesienia rozdrażnienia wśród ludności małżeństwo najstarszej córki królowej-rejentki Krystyny, księżniczki Asturyi z hr. z Caserty, które nie cieszy się w Hiszpanii sympatjami. Studenci urządzili z tego powodu w Madrycie demonstrację, tłum zaś rzucił się na klasztory i zaczął niszczyć i rabować. To samo dzieje się w innych miastach hiszpańskich. Rząd musiał ogłosić w kilku prowincjach stan oblężenia i wysłać wojsko celem przywrócenia porządku. Tymczasem najwyższy trybunał nakazał oddać matce pannę Adelę Ubao, ponieważ nie jest

jeszcze pełnoletnia i ślub księżniczki odbyć się ma całkiem po cichu, aby nie drażnić ludności. Zdaje się, że do podniecenia umysłów przyczyniły się oprócz powyższych zdarzeń najwięcej nieszczęścia, jakie spotkały Hiszpanię w wojnie z Północną Ameryką. Ludność szuka ofiary i wylewa żółć na rządzące tamże stronnictwo. —

Palestyna. Rząd turecki wydał zarządzenie przeciw żydom w Palestynie, należącej do państwa tureckiego, — mianowicie zabronił bawić tam żydom obcym, przybywającym czy to jako kupcy, czy jako pielgrzymi. Nadto zabroniono żydom kupować ziemię w Palestynie. —

Piśmiennictwo.

— **Pieśni wielkorostne** dla użytku organistów, szkół średnich, ludowych i pensyonatów wydało Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie według opracowania Mieczysława Sołtysa. Zeszyt mieści następujące pieśni: Gorzkie żale, Żal duszę ściska, Ach ja matka, Wisi na krzyżu, Zbliżam się k'Tobie, Płaczcie Anieli i Dobranoc Głowo święta. Cena zeszytu 1 K., nabyć można u ks. Londzina w Cieszyńsku. —

— „**Gazeta opolska**” wychodząca w Opolu na Śląsku Górnym pod panowaniem pruskim, dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek, zamówiła sobie w biurach telegraficznych telegramy, aby mógł donosić w czas czytelnikom o najważniejszych wypadkach w świecie. —

Z Cieszyńska i okolicy.

Wszystkich przyjaciół naszego pisma prosimy o wiadomości i korespondencje z wsi, miasteczek i miast Księstwa Cieszyńskiego. Z każdego nadesłanego nam listu nie omieszkamy zawsze korzystać.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Franciszek Uhl został mianowany asystentem pocztowym w Cieszyńsku. — Asystent pocztowy p. Henryk Togner został przeniesiony z Bogumina do Sarajewa. —

— **P. Kutzer**, właściciel drukarni, w której pismo nasze się odbija, otrzymał tytuł c. k. nadwornego dostawcy. —

— **Z Jedności.** D. 10 bm. odbyło się staraniem stowarzyszenia „Jedność” w sali Domu Polskiego przedstawienie sceniczne p. t. Gramatyka. Przedstawienie zagałę przemową profesor gimnazjum polskiego p. Habura, podnosząc cel stowarzyszenia „Jedność” i wartość takich przedstawień scenicznych w obudzeniu ducha narodowego. Po odegraniu jednoaktowej sztuczki wygłosił jeden z członków stowarzyszenia monolog z przygód p. Balsambaua. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami. —

— **W Pradze** zmarł d. 11 bm. dr. Gottlieb

Biermann, niegdyś nauczyciel gimnazjum ewangelickiego w Cieszyńsku. Biermann ogłosił w programie owego zakładu za r. 1859 jego historię, a nadto napisał po niemiecku historię Księstwa Cieszyńskiego i wydał ją w Cieszyńsku w r. 1863. Polscy uczniowie Biermana wspominają go sobie jako jednego z tych Niemców, którzy nie prześladowali Polaków ale w historii Księstwa Cieszyńskiego są fakta poprzekraczane na korzyść Niemców i z historią niezgodne. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku** złożyli: p. Antoni Panek, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyńsku 2 K.; p. Michał Janik, profesor gimn. w Brodach 2 K.; p. Mucha, kościelny w Jaworzu 2 K.; p. Jan Bajorek, nauczyciel kierujący w Łazach 4 K.; p. Władysław Michalik, starszy nauczyciel w Sienawie 2 K.; zebrane przez p. Piotra Gałuszkę na weselu p. Jana Gałuszki z p. Anną Chroboczkową w Grodziszczu 13 K. 70 h.; ks. J. Ciasnocha, proboszcz w Gniewczynie za pośrednictwem p. dra Dyboskiego w Cieszyńsku: czysty dochód z przedstawienia „Jasełek” w szkole ludowej 21 K. 54 h.; zebrane na zabawie przesuwaczy kolei północnej w Skrzeczoniu 5 K. 25 h.; składka zebrana przez p. Szewczyka na weselu p. Antoniego Grzebienia w Skrzeczoniu 1 K. 73 h.; za pośrednictwem Administracji „Gazety Narodowej” we Lwowie: Fr. Narbowski z Narajewa 1 K.; p. Korlakowski z Jasła zebrane na przedstawieniu amatorskiem odegranem przez młodzież szkolną 21 K. 40 h.; p. Jastrzębski z Obertyna ze składki u grecko-katolickiego księdza w Dzurkowie 5 K. razem 27 K. 40 h.; Redakcja „*Rolnika sąląskiego*” w Nawsiu od p. Julisna Papary we Lwowie 50 K.; składka złożona za inicjatywą ks. Wilhelma Kasperlika, administratora w Dziedzicach przy weselu p. Pawła Mandzla z Czechowic z p. Rozalią Janikówną w Dziedzicach 20 K.; p. Jan Dąbrowski, c. k. starszy inspektor podatkowy w Ropczycach od członków: „Sokoła” i Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 25 K. 8 h.; Dr. Karol J. Nitman we Lwowie: za 6 bloków rozprzedanych kartek 10 cent. 120 K.; Dr. Karol J. Nitman we Lwowie 2 K.; Redakcja „*Tygodnika Samborsko-drohobyckiego*” w Samborze: złożone przez p. Wład. Kornafła jako pozostałość z urzędzonego nabożeństwa w rocznicę styczniową 63 r. w myśl intencji ofiarodawców 5 K. 28 h.; uczenie II. kursu dopełniającego przy św. Scholastyce w Krakowie: pp. Marya Batorówna, Władka Filasiewicz, Zofia Hanicka, Kazka Kopaczynska, Zośka Petrykówna, Zośka Zabierowska, Heluś Jasińska, Anka i Elżunia Michejdzińska, Waćka Wójcicka, Melanka Skorzeplanka, Franciszka Bauer, Ceśka i Tula Birkeumayer, Andzia Kühnel, Genek P. i pan Karol razem 14 K. 80 h.; ks. Jan Ryczek, wikary i sekretarz Kółka roln. i Czytelni w Czechowicach: ze składki urzędzonej na wniosek ks. prob. Jarosza przy balu

kółkowym 42 K. 6 h.; p. Józefa Twardowska w Nowym Sączu zebrane na weselu p. Stanisława Sworzeniowskiego 4 K.; Administracja „*Nowej Reformy*” ze skład 1.142 K. 40 h.; N. N. w Cieszynie 12 K.; p. Jaczynowski, profesor w Warszawie 10 rubli = 25 K. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszynie. Powiatowa kasa oszczędności w Myślenicach 39 K. 90 h.; Administracja „*Nowej Reformy*” w Krakowie ze skład 35 K. —

— Na fundację stypendyjalną dla biednych uczniów gimnazjum polskiego ofiarowali akcyonariusze cukrowni „Brześć Kujawski” w Warszawie za pośrednictwem p. mecenasa Osuchowskiego 10 akcyj Banku Ziemskiego w Poznaniu po 1.000 marek = 10.000 marek. —

— Taksa w szpitalu śląskim w Opawie wynosi w kl. I 10 K, kl. II 6 K, kl. III 2 K. —

— Zaraźliwe choroby. Tyfus panuje w Wielkich Górkach, w Małych Kończycach i Łazach; szkarlatyna w Wiśle, w Małych Kończycach, w Morawce jakoteż w Bielsku i Cieszynie; odra w Chybiu, Ligocie, Frelchowcie, Strumieniu, Zarzeczcu jakoteż w Bielsku i Frydku; koklusz w Istebnej. —

— Elektryczne koleje na Śląsku. Firma Haensel w Ołomuńcu zamierza zbudować koleje elektryczne w Cieszynie, Frysztacie, Opawie i Widnawie. W Cieszynie znajduje się projekt takiej kolei w urzędzie budowniczym. Może być, że i w Cieszynie doczekamy się kolei elektrycznej. —

— Frysztat. Gazety czeskie donoszą, że we Frysztacie ma utworzyć kancelaryę adwokacką działacz narodowy czeski, adwokat dr. Jan Šamalik z Ołomuńca. —

— Z Karwlnej. Karwina liczy 14.328 mieszkańców, o 6.582 więcej, niż przed 10 laty. —

— Z Łazów. Gmina Łazy ma według ostatniego spisu ludności 5778 mieszkańców, z których 4885 jest narodowości polskiej, 761 czeskiej i 133 niemieckiej.

— Czytelnia w Łazach urządza d. 17 lutego br. o godz. 7 wieczorem zabawę z tańcami w lokalnościach p. L. Liberdy. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny 2 K. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 54 p. p. z Cieszyna. —

— Z Łyżbic. (Zabawa Kółka rolniczego.) Zebrało się w gospodzie na „Zabawie” dużo ludu z Łyżbic i okolicy, nie brakowało również i inteligencji, tak że sala, jak na wieś, obszerna, zapelniona została po brzegi. Zabawa rozpoczęła się odegraniem komedijki „Na przekór” przez amatorów łyżbickich. Przedstawienie wypadło wcale udatnie. Wyróżniała się z pośród amatorów gra p. D., posiadającego niewątpliwy talent aktorski. Także role odegrane przez pp. M. wypadły zupełnie zadowalniająco. Przedewszystkiem zaś panny G. i R. ze zrozumieniem rzeczy i pewnością siebie oddały role sobie przydzielone, pierwsza rolę

żony Magdaleny, druga córki Frani. Nastąpiła „Dożynka”, scena z życia ludu w śląskim dyalekcie, odegrana przez tych samych amatorów. I tutaj gra amatorska zupełnie nas zadowolniła. Dyalog między Hanką, córką Zagóry, gospodarza i Maryi, jego żony, a Zuską, służącą, oddały panny G. i R. żywo i z temperamentem naszym wiejskim dziewczynom właściwym. Sztuka ta bardzo się podobała, gdyż treść jej wzięta jest z życia ludu śląskiego. Autor jej, p. D., wcale dobrze wywiązał się z zadania podjętego, aby napisać sztukę ludową, w którejby uwidatniało się życie ludowe śląskie, a także dążności jego narodowo-społeczne, jak kwestya Kółek rolniczych, spółek drenarskich, asekuraeyi i t. p. Sposób zaś, w jaki wpłótł autor te sprawy ogólne w akcję komedii, dowodzi i znajomości praw sztuki scenicznej i talentu dramatycznego. Występują one bowiem nie na pierwszy plan, lecz stanowią jedynie część rozmowy gospodarza Zagóry i Jonka sąsiada. Sceny komedijki wcale udatne, pulsuje w nich życie, jak się ono w rzeczywistości wśród ludu przedstawia. Takie charaktery sztuczki są udatne i z życia wzięte, a oryginalną i prawdziwą jest przedewszystkiem postać Jonka, doktora wiejskiego. Dodać należy jeszcze, że i śpiewy ludowe znalazły miejsce w sztuce. Całość przedstawia się bardzo dobrze. To też gratulujemy autorowi powodzenia i pragnęlibyśmy, ażeby nie poprzestał na tej początkowej pracy, lecz pracował w kierunku dramatycznym dalej. Możeby i coś większego stworzył na tle życia naszego ludu, a byłoby to rzeczą nadzwyczaj dla nas na Śląsku ważną, gdybyśmy mogli odgrywać na naszych scenach amatorskich rzeczy bezpośrednio życie ludu naszego obchodzące. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do rana. Bawiono się ochoczo. Szczera zaś wdzięczność należy się p. Gryczowi, który nie po pierwszy raz urządził w Łyżbicach przedstawienie amatorskie, za trudy podjęte i tym razem dla sprawy uświadomienia ludu naszego. Dawać ludowi zabawę szlachetną, to wielka część pracy naszej narodowej. — n. z.

— Z Mazańcowic. W niedzielę, d. 10 lutego br. urządził „Związek chrześcijańsko-socjalny w Mazańcowicach” zabawę w gospodzie p. Franciszka Borgła. Najprzód odegrana została sztuka ludowa w 2 aktach: „Mosiek spekulant”, do czego dodał jeszcze monolog. „Oj te studenty”. Chociaż aktorzy po pierwszy raz występowali na scenie, to jednak doskonale wywiązali się ze swego zadania i huczne oklaski i brawa świadczyły wymownie, że widzowie umieli ocenić ich usiłowania. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami, która trwała jeszcze kilka godzin. Cel zabawy zupełnie osiągnięty został, bo goście nie tylko uczciwie się zabawili, lecz także i cel materyalny, to jest znaczny czysty dochód na cele „Związku chrześcijańsko-socjalnego”. Zawiazane grono amatorów jest czwartem z rzędu w powiecie sądowym bielskim, bo istnieją kółka amatorskie od roku 1899 w Międzyrzeczu i Jaworzu, w przeszłym roku zawiązało się trzecie w Dziedzicach, czwarte zaś w bieżącym roku w Mazańcowicach. —

— Ostrawa Morawska. D. 1 bm. inżynier Urbanowicz z Krakowa miał w sali Domu Polskiego odczyt „O gwiazdach spadających i kometach”. P. Urbanowicz objaśniał odczyt zapomocą obrazów świetlnych. —

— Z Ropicy. D. 13 bm. zmarła tu wdowa Gajdaczkowa, matka trzech braci Gajdaczków, którzy

pokończywszy wszyscy znakomicie swoje nauki, niestety dla Śląska nic zdziałać nie mogli, bo dwóch zmarło w młodym wieku, trzeci zaś znajduje się w domu obłąkanych w Opawie. Wszyscy byli dobrymi Polakami, osobliwie śp. ks. dr. Andrzej Gajdaczek. —

— Trzyniec. Rada szkolna miejscowa rozpisala konkurs na posade nauczyciela młodszego z poborami klasy I, prócz dodatku krajowego. Termin przedstawienia podań do końca lutego 1901. —

Zastępstwo

Agentury „Alliance“

Kancelarya u p. Kurdziela

Niemiecka ulica 24

W CIESZYNIE.

Zabezpieczenie na życie i na pogrzebowe książki. Tygodniowa premia od 10 halerczów wyżej, *pośrodku* godne osobliwie dla robotników. — Po trzechletnim istnieniu są dozwolone pożyczki na police.



Jarzębinke

Ratafię i Kontuszkówkę

poleca

M. FASAL w Cieszynie.

Próbki darmo!

Podziękowanie.

Za liczne dowody serdecznego współczucia, które nam okazano z powodu śmierci naszej ukochanej babki, matki i ciotki

śp. Maryi Hannak

wdowy po obywatelu z Jabłonkowa, dalej za liczne i piękne wieńce, szczególnie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu a mianowicie Przewielebnemu ks. Szuścikowi za podniesłe słowa wypowiedziane nad grobem, Czcigodnym Siostram Elżbietankom za troskliwą opiekę podczas długiej choroby ukochanej zmarłej, nareszcie za liczny udział przy pogrzebie składamy niniejszem wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym z Cieszyna i Jabłonkowa najserdeczniejsze dzięki.

Bronów, d. 11 lutego 1901.

W żalu pogrążona rodzina.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmacnia proces trawienia* i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



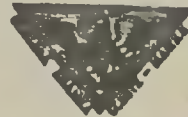
Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym*, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h wiążąc.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadaniem gotówką K 3-16 ¹/₂, puszkę, za K 3-36 — puszkę ¹/₂, za K 4-60 puszkę ¹/₂ — za K 4-96 puszkę ¹/₂.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



Handel nasion Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,
OWOCOWE,
OZDOBNE,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę spe-
cjalnemi

ofertami i wzorami.

Organista

Polak, doświadczony i z chlubnymi
świadectwami, nadto rzemieślnik,
poszukuje posady dla siebie w
parafii wiejskiej. Bliższej wiado-
mości udzieli Redakcyja „Gwiazdki
Cieszyńskiej” w Cieszynie.

Parcelacya.

W Wołczkowcach koło Tarnopola — w Galicyi
parceluje się folwark — 300 morgów roli i tak w cenie od
150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-
pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia
przyjmuje notaryusz w Zborowie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, trybry, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym
próbem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furtie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austry-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

Oddanie budowy.

W Ogródzonej zostanie w rb. pigtrowa
płebania wybudowana. Kosztorys wynosi 20.142 K
26 h, mianowicie za roboty mularskie, kamieniarskie,
pomocnicze i wyroby z kamienia . 12.631 K 42 h
za roboty ciesielskie 2.843 „ 30 „
„ „ blacharskie 1.333 „ 20 „
„ „ stolarskie, ślusarskie, la-
kiernicze i szklarskie . . 2.429 „ 20 „
„ „ malarskie 155 „ 14 „
„ „ garncarskie 750 „ — „

Prace te oddają się pojedynczo lub razem. Oferty
zaopatrzone w 10% wadium przyjmują się u komitetu
kościelnego w Ogródzonej do 15 lutego br. Plany
można przejrzeć i dowiedzieć się bliższych warunków
u podpisanego przewodniczącego.

Jan Zajonc.

Walne zebranie

Banku rolniczego we Frysztaście, stowarzyszenia za-
rejestr. z nieogr. poręką odbędzie się we czwartek,
dnia 28 lutego 1901 o godz. 10 dopołudnia w lokalu
Czytelnicy we Frysztaście z następującym porządkiem
obrad:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1900.
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie
dyrekcyi absolutorium.
- 3) Rozdział zysku na wniosek Rady Nadzorczej.
- 4) Wybór 4 członków i 1 zastępcy do Rady
Nadzorczej w miejsce ustępujących.
- 5) Zatwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy
Dyrekcyi.
- 6) Zmiana statutu.
- 7) Dowolne wnioski.

Rada Nadzorcza

Banku rolniczego we Frysztaście, stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Józef Piechaczek,
sekretarz.

W. Popiołek,
prezes.

DOM

w Trzynie mający 6 wielkich, dwa mniejsze pokoje, 4 kuchnie,
3 wielkie piwnice, jest z wolnej ręki do sprzedania. Położony
w bardzo pięknym miejscu, prześliczny widok romantyczny na
okolicę, na zdrowym powietrzu, oddalony od fabryki 1/4 godziny
drogi i jest także jeszcze plac pod budowę do sprzedania.
Zgłaszać się do Augustyńskiego w Trzynie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, na
każdorzazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 23 lutego 1901.

Nr. 8.

Uczmy się od Czechów.

Gazety czeskie doniosły przed dwoma tygodniami, że we Frysztacie w Księstwie Cieszyńskim, osiada adwokat Czech, znany ze swej gorliwości w obronie narodu czeskiego. W tydzień później pismo, wychodzące w Ołomuńcu p. n. „*Našinec*”, ogłosiło gorącą odezwę czeskiej Macierzy szkolnej, wzywającą do żywszego zajęcia się obroną narodowości czeskiej w szkołach ludowych na Morawach i na Śląsku, obroną, jak czytamy w tej odezwie „na Těšinsku proti Němcům i Polakům”. W ogóle widzimy u Czechów zawsze i wszędzie wytrwałą dążność do obrony każdej jednostki czeskiej, której grozi wynarodowienie, a pisma czeskie pełne są nawoływań i przestróg, nieraz tak ostrych, że tu i ówdzie i Polakom dostanie się złośliwa uwaga za winy niepopelnione.

Stojąc na stanowisku obrony ludu polskiego przed wynarodowieniem, nie możemy nie uznawać dążeń Czechów, zmierzających do podobnego celu — a uznając potrzebę porozumiewania się z Czechami w odwiecznej walce ze wspólnym wrogiem, z Niemcami, nie chcemy jątrzyć lokalnych zatargów w tych gminach, gdzie Polacy i Czesi sprzecają się ze sobą, który naród ma większość, a stąd prawo do szkoły i do zarządu gminą. Nie chcemy tych sporów zaogniać nawet wtedy, gdy sami Czesi tracą równowagę i odnoszą się do nas niełojalnie, żeby nie powiedzieć, niesprawiedliwie, — a uznając w zasadzie potrzebę zgody czesko-polskiej, uważamy tę zgodę za celowy sojusz dwóch narodów, sojusz żadnej z dwóch stron sprzymierzonych nie przynoszący krzywdy.

Ale w artykule niniejszym nie chodzi nam wcale o rozstrząsanie stosunku Polaków do Czechów w Księstwie Cieszyńskim. Słowa nasze kierujemy tylko do Polaków, aby im wskazać przykład, jaki im w tej ziemi Czesi dają. Bronią oni każdego posterunku, każdej wioski, niemal każdego człowieka, aby się nie wynarodowił. Intelligencja czeska przybywa tłumnie z głębi Czech i Moraw, aby Czechom mieszkającym już tu, dopomódz w pracy narodowej, a równocześnie ta sama intelligencja nie traci z oczu dążeń i usiłowań całego narodu czeskiego. Prawda, że wobec wię-

kszego napływu do Księstwa Cieszyńskiego czeskich urzędników rządowych i prywatnych, aniżeli polskich, intelligencja czeska ma zadanie ułatwione, niemniej jednakże jej energia i wytrwałość zwracają na siebie uwagę.

Czy Polacy naśladową Czechów?

Byłoby szkodliwem oszukiwaniem siebie samych, gdybyśmy powiedzieli: tak. Odpowiedzi potwierdzającej na owo pytanie dać nie możemy, bo widzimy, że towarzystwa polskie nie mają tej ruchliwości, co czeskie, że intelligencja polska (nie mówiąc o chwałebnych wyjątkach) mniej się troszczy o lud, niż czeska, że wogóle Polacy mniej są czujni i mniej są dbali w obro- nie swoich praw i, że głosy, mające na celu podsyćcenie ich energii, zanadto często przebrzmiewają bez echa.

W Księstwie Cieszyńskim mamy kilku tylko ad- wokatów, Polaków, choć przy należytem zajęciu się tą sprawą moglibyśmy ich mieć kilkunastu — nie mamy prawie lekarzy Polaków i jesteśmy zmuszeni do po- wierzania naszego zdrowia Niemcom, którzyby nas chętnie utopili w łyżce wody, a gdy się zjawi jakaś jednostka, chcąca między nami pracować, to my nie umiemy jej należycie poprzeć, nie umiemy dopomódz jej w pracy, nie umiemy, a zresztą nawet nie chcemy jednać takich, którzyby chcieli na Śląsku osiąść i po polsku pracować dla ludu polskiego.

Czesi to umieją — więc naśladowmy Czechów. Niech każde miasteczko ma swego adwokata Polaka i swego lekarza Polaka. Niech każdy Polak należy do jednego ze stowarzyszeń polskich, które najbardziej odpowiada jego potrzebom, przekonaniom i upodobaniom, i niechaj to towarzystwo popiera tak gorąco, jak każdy Czech popiera swoje stowarzyszenia, niech każdy Polak umie złożyć grosz na sprawę polską, jak Czesi, nawet najubożsi, składają na sprawę czeską — a wreszcie niech każdy Polak czuje się całym sercem częścią wielkiego narodu polskiego, jak każdy Czech czuje się częścią narodu czeskiego. Krótko mówiąc: na każdym polu pracy narodowej polskiej naśladowmy Czechów i uczmy się robić tak, jak oni robią. —

Towarzystwo rolnicze.

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego jest korporacją bardzo silną, liczącą przeszło 2000 członków. Na czele jego stoi Zarząd (6 członków), a oprócz tego kieruje nim „Rada ogólna”, złożona z Zarządu i 52 delegatów z 52 Kółek i „Walne zebranie”, złożone z Zarządu i Wydziałów wszystkich Kółek. W dniu 16 lutego br. popołudniu odbyło się posiedzenie Rady ogólnej, która miała powziąć uchwały co do czasu zwołania i porządku dziennego Walnego zebrania. Uchwalono: zwołać Walne zebranie na dzień 2 marca br. i w dniu tym przedpołudniem odbyć posiedzenie urzędowe, zaś popołudniem referaty i pogadanki. Te referaty popołudniowe, mające zainteresować szerszy ogół rolników, są nowością, wzorowaną na tem, co się gdzieindziej z wielkim pożytkiem robi. Czytamy np. w ostatnim numerze (7) „Ziemiannina”: „Przez 3 dni ubiegłego tygodnia odbywały się w Poznaniu na wielkiej sali bazarowej we wtorek, środę i czwartek, 12, 13 i 14 lutego br. obrady Centralnego Towarzystwa gospodarczego. Liczne wykłady pp. referentów były ciekawe i starannie opracowane. Dyskusya ożywiona itd.” W Poznaniu mogą 3 dni obradować, u nas jest to jeszcze niemożliwem... Krótkość czasu i krótkość referatów w naszym Tow. rol. może się spotkać z pewnemi zarzutami. Lecz te byłyby niesłuszne. Uchwała chce, aby każdy referat zajął tylko 10 minut, a po nim nastąpiły krótkie rozprawy i sformułowanie wniosku. Będzie to łatwem do przeprowadzenia, jeśli każdy z pp. referentów w myśl programu wypowie tezę i poda treściwe jej uzasadnienie. Poruszenie wszystkich działów rolnictwa stworzy pełny obraz naszego postępu, naszych poglądów — i obudzić może wielkie zainteresowanie.

Towarzystwu roln., które pracowicie chce spełnić swe zadanie, zasyłamy „Szczęść Boże!” —

Spis ludności.

W cieszyńskim powiecie sądowym wynosi liczba ludności według ostatniego spisu 61.223 mieszkańców (bez wojska), o 7.410 więcej, niż w r. 1890; w frydeckim powiecie sądowym 41.959 (w 1890 r. 38.787); w jabłonkowskim powiecie sądowym 28.963 (w 1890 r. 26.738) razem liczą powyższe trzy powiaty 132.145 mieszkańców (w 1890 r. 119.338), wzrost ludności wynosi więc 12.807 dusz. W poszczególnych miejscowościach naliczono mieszkańców jak następuje (cyfry w nawiasach oznaczają liczbę ludności w r. 1890): Cieszyński powiat sądowy: Bażanowice 488 (398), Dolne Błędowice 2.192 (1.978), Bobrek 1.853 (1.130), Brzezówka 340 (298), Dolne Datynie 544 (514), Dobracice 752 (815), Dolne Domasłowice 843 (875), Górne Domasłowice 778 (810), Dzięgielów

498 (477), Ligotka kameralna 1.020 (1.129), Grodziszcz 725 (753), Gumna 281 (286), Guty 818 (842), Hażlach 1.282 (1.312), Gnojnik 532 (559), Kojkowice 284 (247), Końska 2.107 (1.817), Kocobędz 1.017 (1.014), Krasna 455 (488), Dolna Leszna 1.651 (1.319), Górna Leszna 808 (740), Mistrzowice 641 (565), Mosty 965 (780), Mnisztwo 316 (291), Niebory 848 (844), Ogrodzona 417 (402), Pastwiska 1.367 (1.009), Pogwizdów 653 (562), Puńców 1.239 (1.085), Ropica 1.239 (1.202), Rzeką 488 (476), Sibica 2.078 (1.428), Szobiszowice 917 (936), Szumbark 1.103 (897), Śmiłowice 626 (645), Stanisławice 378 (446), Cieszyn 17.830 (14.370), Dolne Cierlicko 437 (393), Górne Cierlicko 1.383 (1.449), Dolne Toszonowice 729 (754), Górne Toszonowice 317 (378), Górne Trzanowice 852 (883), Trzynieć 3.212 (2.291), Trzycieć 594 (602), Wielopole 285 (306), Zumarska 796 (827), Dolny Żuków 935 (832), Górny Żuków 836 (875), Żywocice 467 (393). W frydeckim powiecie: Stare Hamry 2.369 (2.594), Stare Miasto 1.723 (1.329), Bartowice 1.929 (1.540), Baszka 1.335 (1.251), Dolne Błędowice 831 (737), Górne Błędowice 537 (534), Bruzowice 1.064 (1.068), Górne Datynie 846 (786), Dobra 1894 (1783), Górna Lhota 1.202 (1.216), Dolna Lhota 420 (413), Janowice 1.907 (1.819), Kaniowice 215 (216), Krasna 1.639 (1.805), Wielkie Kończyce 2.458 (1.627), Leskowiec 1.754 (1.348), Lubno 812 (797), Malenowice 654 (632), Morawka 3.839 (4.348), Nowa wieś 649 (585), Noszowice 793 (745), Październia 594 (566), Prażma 528 (546), Pržno 440 (380), Raszkowice 1.175 (1.246), Racimów 2.036 (1.450), Rzepiszcz 1.067 (1.022), Szonów 2.967 (2.407), Siedliszcz 1.095 (1.007), Skalica 1.253 (1.153), Więclowice 1.224 (1.128), Wojkowice 398 (389), Żermanice 312 (320). W jabłonkowskim powiecie sądowym: Boconowice 855 (295), Bukowiec 1.019 (963), Bystrzyca 2.235 (2.009), Gródek 882 (797), Jabłonków 3.523 (3.478), Jaworzynka 1.498 (1.342), Istebna 2.206 (2.203), Karpentna 499 (512), Koniaków 1.068 (899), Koszarzyska 476 (487), Dolna Łomna 862 (857), Górna Łomna 622 (524), Łyżbice 1.374 (1.113), Milików 781 (725), Mosty 2.192 (1.941), Nawie 1.906 (1.629), Nydek 1.710 (1.643), Oldrzychowice 1.868 (1.713), Piosek 1.003 (989), Tyra 512 (503), Wendrynia 2.372 (2.116). —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

„Tego dobre dziecko bez wiedzy i pozwolenia ojca lub matki nie może uczynić,” zawołała matka z goryczą. „A cóż uczynicie, gdyby i Janek tak uczynił, za nim nie polecicie i nie zabronicie, kiedy robotnicy

idą za lepszymi i łatwiejszymi zarobkami," powiedział Lipka. „Ja też jestem robotnikiem.”

Matka poznała, jak głęboko siedzi Janek u Lipków, tylko nie mogła się dowiedzieć, z jakiej właśnie przychyny.

Janek miał szpiegów, robotników i robotnice, aby śnać matka go kiedy nie przekwapiała. Dzisiaj się omylił. Była niedziela. Przyszedł do domu. Tu matka siedziała w kątku.

Stanął jak rażony, nie wiedział, co ma powiedzieć, czy to matka jego, czy to tylko podobna jej kobiecina. Matka stanęła i o krok naprzód postąpiwszy, prawila głosem stałym: „Czy synie matki twej nie chcesz już znać, czy się mię lękaś. Przychodzę do ciebie za pozwoleniem Lipków, abym z tobą pomówiła, abym cię się zapytała, co cię spowodowało matkę opuścić, która tobie nigdy złą nie była. Ojcu leżącemu na śmiertelnej pościeli przyrzekłeś, że matki nie opuścisz, a oto za ledwie kilka lat po śmierci, już zapominasz o przyrzeczeniu. Synie, nawróć się, pójdz do matki, żyj u matki, jak pierwiej; a wszystko ci przebaczę.”

Janek nieco ochłonął, lecz nie mógł oczu podnieść do matki, tylko je spuszczał ku ziemi. Głos sumienia zdawał się odzywać i wołać do nawrócenia. Lecz kusiciel przystąpił i kusił. Janek uległ pokusie i hardo odpowiedział: „Dosyć długo u was siedziałem, was słuchałem, teraz jestem sobie panem. Nie dosyć na tem, że nam panowie rozkazują i ojciec i matka chcieliby nam jeszcze rozkazować. Dosyć tego poddaństwa. Żyjcie sobie sama, pracujcie jak ja, a siostra niechaj też pracuje; nie spuszczaście się na mnie. Wy się bezemnie obejdziecie, ja się też bez was obejdę, do domu już nie pójde.” Tak odpowiedział Janek i prawil dalej: „Teraz możecie iść!” Jak tylko Janek powiedział: możecie iść, matka zaraz poszła, nie wiedziała jak ją nogi wyniosły i do domu zaniósł.

Lipkowie Janka pochwalili, że tak statecznie z matką mówił i ją odprawił. —

11. Biedna matka.

Matka przyszła do domu strapiona. Jadwiga czekała z boleścią na matkę. Dzisiaj przyszła stara wymownica podziwiać się na Stokłosową. Dowiedziała się od Jadwigi, dokąd matka poszła. Obie oczekiwały powracającej matki.

Jadwiga wybiegła matce naprzeciwko i bierze za rękę i wiedzie i pyta ciekawie: „Czy Janek pomiędzy nas przybędzie, czy zaś będzie mieszkał przy nas, coż wam powiedział; jako was przyjął?” Na tyle pytań Jadwigi matka cichym głosem opowiedziała: „Prawil mi, że już mogę iść; tak matkę swoją odprawił.”

To były słowa, które można było dzisiaj od matki się dowiedzieć. Więcej nie mówiła ani z wymownicą, tylko zadumana siedziała. Wieczera została zimną.

Matka nie jadła, Jadwiga się jej nie tknęła. Wymownica obiecała, że zaś przyjdzie pocieszyć stroskaną matkę.

Wiosna już piękna a urocza wszystkich do pracy wabiła. Miały na polu gospodarza dosyć do roboty i dla siebie i dla gospodarzy. Lecz mimo wiosny jakoś poczał włos bieleć na głowie cierpiącej matki. Jeżeli dotąd była małowówną, stała się jeszcze małowówniejszą, ile razy sobie na spotkanie się z Jankiem u Lipków spomniła, zawsze stanęły jej łzy w oczach.

Matka nawet poszła do kancelaryi z prośbą, by Jankowi nakazano, aby się wrócił do matki; lecz tam nic nie wskórała. Dowiedziała się tylko, że jeżeli Janek tak będzie postępował, postrada zarobek i z roboty się wynieść musi; nie tylko on, ale więcej jemu podobnych.

Nowy ciężar padł na jej serce. Janek ma robotę utracić, coż sobie pocznie dalej, biadała matka.

Jeżeli dotąd, to teraz jeszcze bardziej z Jadwigą modliły się za marnotrawnego syna i brata. Pracowały co mogły, aby się utrzymać a zachować od nędzy. W dzień Jadwiga chodziła za pracą polną; ranami i wieczorami zaś igłą pracowała. Podobnie i matka krzątała się zawsze na polu sąsiadów.

Jadwiga umiała się dowiadywać, co Janek robi. Lecz któż im prawdę powie, kiedy Lipkowie ani towarzysze jego niczego nie zdradzili. Do Mośka, gdzie teraz Janek często bywał, nie chodzili wcale. Janka nie było teraz już ani w kościele widać. A jeżeli w jakie wielkie święto przyszedł pomiędzy ostatnimi do kościoła, pozostał na polu pod lipami lub o płot się oparł, aby go matka lub Jadwiga nie spostrzegły. —

12. Dalsze życie robotników.

Robotnicy już dwa razy rozczarowani w swych nadziejach, coraz groźniej występowali. Zawiazali sobie towarzystwo oparte na statutach, które im rząd zatwierdził. Odtąd odbywali publiczne zebrania i gotowali się do coraz zaciętszego oporu i do wywalczenia sobie wygód stałych i trwałych.

Lecz przytem coraz bardziej i religia cierpiała. Byli tacy, co radzi widzieli, że robotnicy i religię w nienawiści mają; myśleli, że tym sposobem nienawiść z siebie na wiarę zwalą. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Nowe pisma. Rolnicy nasi uznali już potrzebę czytania, więc nieraz proszą o wskazówki co do odpowiednich książek i czasopism. Bardzo dobrimi w tym względzie są tanie wydawnictwa książkowe Macierzy polskiej (Lwów). Z czasopismami rzecz trudniejsza. Jest ich cały szereg, ale pisanych zanadto naukowo, lub traktujących o sprawach większych gospodarstw: „Tygodnik rolniczy” (Kraków), „Rolnik” (Lwów),

„Gazeta rolnicza” (Warszawa), „Rolnik i hodowca” (Warszawa), „Ziemianin” (Poznań), „Poradnik gospodarski” (Poznań) itd., ale prawie wszystkie są dla naszego rolnika za ciężkie. Z nowym rokiem pojawiły się dwie nowe gazetki, przeznaczone wyłącznie dla małych posiadaczy rolnych: „Gospodarz”, pismo ilustrowane, poświęcone rolnictwu, hodowli i mleczarstwu. Przemysł. Wydawca i redaktor Jan Biedroń. Rocznie 1 złr. Drugą gazetką jest „Głos rolniczy”, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. Tarnów. Redaktor i wydawca T. Czaykowski. Radzimy wszystkim naszym rolnikom, aby wymienione dwa piśmka, jako bardzo odpowiednie, zaprenumerowali. —

Jura i Jąnek.

Jura. Witam cię Jątku, gdzieś tak długo znowu się waleś?

Jąnek. Ty myślisz, że ja jeno siedzę przy starej tak jako ty, a nie staram się o nasze sprawy.

Jura. A toś isto był gdzieś daleko, i mów co tam nowego.

Jąnek. Byłem ci pod Bielskiem w tej gminie, co to tam mają piękny kościół na wielkiej i ładnej kępie.

Jura. A to już wiem, co to są tam 3 żydzi, jeden z nich wdowcem i snądz oni opuszczą tę gminę.

Jąnek. Zdałoby się, że teraz muszą w tej gminie nastać lepsze czasy, bo tam jest wielki nieporządek, wszystko zakładają, tylko tego utrzymać nie umieją.

Jura. Straż ogniową tam jest, pewnie polską komenda?

Jąnek. Ale gdzie; nic nie zrobili, oni mieli dużo już dobrych towarzystw, ale wszystko zaniedbali.

Jura. A to niedołęgi niedbałe.

Jąnek. Idę ci koło fary, oglądam ci się po tej gminie i widzę ci napis „Czytelnia katolicka”.

Jura. No, to pięknie, że tam czytelnia z napisem.

Jąnek. Ale się o nią nic nie starają! Dwa lata do niej nie chodzą, ci co mają i są powinni pokazać, że o coś dbają. Ja się tam chcę popatrzeć; było tam zamknięte, idę ku oknu i patrzę na szafę i gazety, ale tam nic niema, nawet piec stamtąd wzięto.

Jura. No toć już musi być cała ruina z tej „Czytelni”.

Jąnek. Czekej, to jeszcze nie koniec, ja rozgniewany idę ci do tej gospody, co to jest napis na niej „Werlog” i dam się do mowy z tym gazdoszkiem, co to ma w Cieszynie w niemieckim gimnazjum dwóch chłopców i w domu ciotkę „Silesię”, „Weltblat” itd. alles dajcz i naszą „Gwiazdkę” z musu.

Jura. A to wiem, to ten, co nam to opowiadał o tem przybyciu nowego proboszcza, jak go to przedchodzili i witali, a wprzód muzykanci nie mieli czasu, to dopiero we środę urządzili muzykę w tej harendzie

chińskiej. Tańczyli, śpiewali, że od niedzieli mają proboszcza.

Jąnek. A to też myślę, nie zapomnieli o naszej gimnazji!...

Jura. „Kółko rolnicze” też tam mają!

Jąnek. Toć mają, ale się rozsycha jak słycać, i sprychy z niego wylatują, obracać się nie chce, bo niema szmyru.

Jura. Dla Boga, gdzież wydził i poważni mężowie?

Jąnek. Zgodzić się nie mogą, jeden cichi! drugi heta! jeden ku Łazom, drugi ku Bielsku, a trzeci stary Jąnek ku Grabowicom ciągnie.

Jura. Dobrze, ja tam pojedę w marcu, jak się niepoprawią, to ich porządnie obrobimy.

Jąnek. Powracam ci od Bobrowki i na rynku ci przychodzi jeden robotnik i pokazuje mi paczkę z pieniędzami i prosi ci mię, żebym mu to poczytał, co to jest za napis niemiecki.

Jura. A to może na polski bal?

Jąnek. Ale gdzie, on ci mi mówi, że robi w tej żelaznej fabryce za centralną stacją. Na paczce napis: „Lohnzettel, im Lohnstunden à auf Accordzettel Beitrag kassa Worschus, Strafe i bleibt zu zahlen.”

Jura. To bardzo nieprzyzwoicie, każdy robotnik ma otrzymać zapłatę, żeby wiedział za co, żeby potem nie musiał iść do żyda dać czytać i przytem pieniądze utracić.

Jąnek. Brawo, myślę, że w tej fabryce są sami nasi robotnicy, że się im należą polskie napisy. —

Z Rady państwa.

Koło polskie.

Prezes Koła polskiego, Jaworski, otrzymał list, wzywający go, aby się zajął gorliwiej sprawą upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. W liście tym mają być ostre pogroźki. Że ktoś list taki napisał, mniejsza o to, ale to gorzej, że się nie podpisał, że list jest bezimienny, a porządni ludzie, którzy chcą mieć szacunek u ludzi, nie pisują listów bezimiennych, bo to jest sposób nieuczciwy. Gdy była mowa na posiedzeniu Koła o tym liście bezimiennym, wtedy poseł polski ze Śląska, dr. J. Michejda, podniósł gorliwe starania p. Jaworskiego w sprawie gimnazjum i wyraził przekonanie, że list bezimienny nie wyszedł ze Śląska. Swoją drogą sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego mogłoby Koło w myśl rozpraw nad wnioskami posła Danielaaka traktować pośpieszniej i tak przycisnąć rząd, aby był zmuszony gimnazjum to upaństwić.

Koło przyjęło nowy statut, wypracowany przez komisję. Zatrzymując zasadę, że wszyscy posłowie polscy mają w Izbie głosować i występować solidarnie, Koło postanowiło rozszerzyć nieco swobodę przemawiania posłów w pełnej Izbie. —

Siedmne i ósmne posiedzenie Izby posłów z d. 20 i 21 lutego 1901.

Posiedzenia Izby posłów nie odbywały się przez kilka dni, aby po za izbą posłowie mogli się porozumieć i zgodzić na to, aby interpelacye czeskie mogły być odczytywane w języku czeskim. Niemcy nie chcieli na to przystać, a prezydent Vetter tak rzecz rozstrzygnął, że interpelacye będą odczytywane po niemiecku, a po czesku załączy się je do protokołu Izby posłów. Naturalnie Czechom to nie dogadza, bo ich krzywdzi, a Niemcy znowu chcą, aby w Izbie nie było słyhać żadnego innego języka, prócz niemieckiego. Stąd na posiedzeniu z d. 20 bm. przyszło do awantur takich, jakie się tam działy przed kilku laty za ministra Badeniego, a posiedzenie to, jak i następne, minęło zupełnie bezużytecznie. Że najgłośniej wyli Wolf i Schoënerer, to się rozumie. Coraz mniej jest nadziei, aby Rada państwa taka, jaka jest, mogła z pożytkiem obradować. We czwartek d. 20 bm. prezydium Izby posłów złożyło w jej imieniu hołd cesarzowi. —

Z ziem polskich.

Kraków. Restauracya katedry na Wawelu jest już prawie ukończona. Jeszcze będą wykończone stalle kanoniczne i kraty oddzielające presbiterium od naw bocznych. Z fundacyi prywatnej ma być wzniesiony pomnik królowej Jadwigi. Obecnie restaurują pomnik Jagielly. Katedra wygląda obecnie wspaniale, wszystkie rusztowania usunięte. Będzie już może na Wielkanoc otwartą. Na pozostałe roboty zbierane są dalsze składki. —

Z Krakowa donoszą, iż w tych dniach — celem zwabienia do Prus polskich robotników — przybyło tamże kilku Prusaków: Józef Simon, Jan Thimel, Józef Kinne, Juliusz Grandal, Józef Adler, Alter Tiler, Józef Langer i Fryderyk Scholz, którzy rozwinęli energiczną działalność, aby jak najwięcej ludu polskiego omamić obietnicami i przyrzeczeniami. Ranutko — ze świtaniem rozproszyli się po różnych dzielnicach miasta spotykanych robotników i wyrobników „serdecznie” zachęcając, aby im się oddali w życzliwą opiekę, nakłaniając ich do zawarcia ngody i do prędkiego wyjazdu, który miał nastąpić tłumnie, w miarę jak zgromadzi się odpowiednia ilość „słowiańskich niewolników”. Oczywiście krakowska dyrekcya policyi przeciwstawiła energiczne kroki i zupełnie pokrzyżowała dalsze plany Prusaków, powstrzymawszy ich w zapędach do okolicznych wsi, gdzie w dalszym biegu zamierzali rozwijać swą pożyteczną działalność „cywilizacyjno-humanitarną”. Policya wszakże zawczasu wytropiwszy niebezpiecznych ptaszków, pod zarzutem nieprawnego nakłaniania do wychodźstwa — odstawiła ich do sądu,

skąd po odebraniu kary przymusowo zostaną wydalenii do Prus. Aresztowanym odebrano 5 książeczek robotniczych. —

Biskupem tarnowskim w miejsce zmarłego przed niespełna rokiem ks. Łobosa, mianowany został ks. Leon Wałęga, profesor uniwersytetu lwowskiego i kanonik kapituły lwowskiej. —

Nowy gwałt pruski. Pisaliśmy w numerze poprzednim o uwięzieniu redaktora tygodnika „Praca” w Poznaniu, p. Siemiątkowskiego. Po nim objął redakcyę p. Alfons Kaniewski, którego teraz uwięziono za artykuł o jubileuszu królestwa pruskiego. Rząd pruski nie pozwala pisać nietylko o teraźniejszych, ale i o dawniejszych szalbierstwach pruskich i nie zna żadnej granicy prześladowań. —

Polacy w Brazylii. Konsul austriacki pisze w swem sprawozdaniu, że polskie kolonie rolnicze w prowincyi Parana, w Ameryce południowej rozwijają się dość pomyślnie, choć istnieją dopiero od lat kilku. Na koloniach tych mieszkają przeważnie wychodźcy galicyjscy, trudniący się głównie rolnictwem. Wychodźcy z zaboru pruskiego, ze Śląska Górnego, zajmują się przeważnie przemysłem, handlem i formanką. W porównaniu z latami poprzednimi przybyło w ostatnich latach więcej wychodźców z Galicji niż dawniej. W roku naprzykład 1897 przybyło do Parany tylko 308 osób, w roku zaś 1899 przybyło 1.011 osób. Koloniści polscy narażeni są często na napady dzikich ludzi, zwanych „bugrami”. Niedawno temu wymordowali dzicy „bugrowie” całą rodzinę kolonisty Nycza. Otóż poseł austriacki w Brazylii żądał od rządu brazylijskiego, aby kolonistom polskim dla obrony ich życia dano karabiny i amunicyę. Prawdopodobnem jest, że rząd brazylijski zgodzi się na to słuszne żądanie. —

Smutne wieści z Ameryki. Gazety polskie, wychodzące w Ameryce północnej donoszą, iż kilku tamtejszych biskupów nakazało księżom polskim, aby ci uczyli dzieci polskie katechizmu w języku angielskim, a nawet żeby i kazania po angielsku mówili. W ten sposób chcą biskupi amerykańscy wynarodowić Polaków i zamerykanizować ich. Polacy zapewne wniosą skargę na biskupów do Papieża. —

Niemcy przeciw Polakom w Ameryce. Niemcy i w Ameryce chcą niemczyć Polaków, oto bowiem jeden zakon OO. Franciszkanów w Buffalo w Stanie Nowojorskim Ameryki Północnej, chce założyć seminarjum duchowne dla Polaków, aby ich znimczyć. Duchowieństwo polskie występuje przeciw takiemu zakusom niemczyzny. —

Przegląd polityczny.

Austria. Powiadają, że minister wojny, generał Krieghammer, ma w niedługim czasie ustąpić. —

— Ministerium polityki zagranicznej nabyło w imieniu państwa obszar ziemi w Chinach dla osadników austro-węgierskich. Pieniądze z podatków idą na takie próby ministerialne, które nie tylko dużo grosza, ale i krwi kosztują, niosą niezasłużoną niewolę Chińczykom, a dla ludności w Austrii są bez pożytku. —

— „*Arbeiter-Ztg.*” organ socjalistycznej partii w Austrii, od pewnego czasu płynie po pełnem morzu niemieckiego centralizmu. Przed wyborami żadne nieostrożne słowo nie wyrwało się z łamów „bezzstronnego” organu. Gdy jednak wybory w krajach słowiańskich, mianowicie w Czechach, wypadły niepomyślnie dla socjalistów, gdy już niepotrzebowano się liczyć z drażliwością pewnej części wyborców, maska powoli spada. Coraz to głośniej podnosi się tam wezwanie do Niemców, by ujęli ster rządów, bo bez nich niema państwa. Cieszy się np. „*Arbeiter-Ztg.*”, że liczba radykałów niemieckich zwiększyła się w parlamencie. „Im więcej, tem lepiej. Niemcy w Austrii mają tylko dwie drogi: albo drogę niezczenia państwa, która tam wiedzie, gdzie Austrii niema, albo drogę przewodzenia. Muszą albo sami ująć ster rządów — a jesteśmy zdania, że to pójdzie — albo też muszą państwo rozsadzić.” Dalej zaś czytamy: „Albo Niemcy zechcą rządzić, albo rząd jest wogóle niemożliwym. Czy narodowy utopizm może ubić wszystkie naglące konieczności — wykaże tylko czas.” —

Prusy i Niemce. Cesarzowa Fryderykowa, matka cesarza Wilhelma II, ma być bardzo ciężko chora tak, że przewidują jej śmierć. —

Rosya. Straszny pożar szerzył się w ubiegłym tygodniu w składach nafty w Baku na Kaukazie. Kopalnie te należą do Rotszylda, a płomienie ogarnęły w krótkim czasie trzy sąsiednie składy. Kiedy usiłowano pożar przygasić, rozlała się paląca nafta i ogarnęła domy robotnicze, które spłonęły doszczętnie, a w nich wielu ludzi poniosło śmierć, gdyż niepodobnem było uciekać wśród morza płomieni. Spaliło się 35 milionów pudów nafty. Dotychczas znaleziono 9 trupów zgwałconych; 160 osób odniosło ciężkie rany, z tych 6 osób już umarło. Pod gruzami domów musi się znajdować jeszcze wiele trupów, gdyż około 100 osób nie można się doliczyć. Szkody materialne obliczają na 100 milionów marek tj. 120 milionów koron. —

Rzym. Papież Leon XIII obchodzić będzie w d. 2 marca br. 91 rocznicę urodzin, a 3 marca 23 rocznicę koronacji. Dnia 20 lutego Papież obchodził 23 rocznicę wyboru na Papieża. —

W Anglii odbywają się już obrady parlamentu, które nowy król Edward VII zagaił mową tronową. Wykryto spisek na życie króla. Zamach miano wykonać w dzień otwarcia obrad, toteż pilnowano w tym dniu bardzo ściśle porządku. —

Chiny. Waldersee, głównodowodzący armią euro-

pejską w Chinach, barbarzyńca pruski, mordujący bezbronne kobiety i dzieci, postanowił przedsięwziąć nową większą wyprawę, celem oczyszczenia prowincji Czili od żołnierzy chińskich. Wyprawa ta ma rzucić postrach na Chińczyków i skłonić ich do rychlejszego przyjęcia warunków pokojowych. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Rosyi przyrzekły wziąć udział w tej wyprawie. —

Rozmaitości.

— **Nowy wynalazek Szczepanika.** Jak donosi krakowski „*Głos Narodu*”, Jan Szczepanik wynalazł aparat bardzo ważny dla medycyny. Jest nim nowego pomysłu wziernik, który równocześnie służyć może do zdjęć fotograficznych wnętrza chorego oka. —

— **Wynalazek Polaka.** Pan Walery Siferski ze Lwowa wynalazł przyrząd do wiercenia, za pomocą którego wiercenie odbywa się w krótszym czasie w pokładach ziemnych różnego rodzaju. Próba przeprowadzona w obecności inżynierów i reprezentantów przedsiębiorstw naftowych wykazała, że w twardym kamieniu można w przeciągu doby tym przyrządem wywiercić 19 metrów, gdy przy wierceniu systemem kanadyjskim osiąga się ledwo 1 metr głębokości. Otrzymywać także można szyby głębsze. Wynalazca cieszy się powszechnem uznaniem u sfer interesowanych. —

— **W sprawie zdrowia.** Owocem prac i narad X między-narodowego kongresu higieny („zdrowia”) w Paryżu są niektóre ważne wnioski. I tak: Podlewanie ogrodowizn nawozem ludzkim winno być surowo wzbronione. Należy zbadać wszystkie wody stojące i bieżące, czy są zdadne do picia i ochraniać je od zanieczyszczeń. Wody rzeczne winny być zawsze oddzielane od źródlanych. Mięso nierewidowane może być łatwo szkodziwe. W celu uniknięcia oszustwa ze strony rzeźni pokątnych i bicia sztuk chorych, należy tworzyć towarzystwa ogólnego obowiązkowego ubezpieczenia bydła, wędlnie kontrolować w dzień i w nocy. Dymy fabryczne wyprowadzać należy wysoko w powietrze, aby się tam rozwiały; dla robotników budować tanie mieszkania; należy ich też pouczyć, jak mają się chronić przed wypadkami skaleczenia lub śmierci po fabrykach. —

— **Wiedeń** ma obecnie mieszkańców 1,635.647, o 293.750 więcej, niż przed 10 laty. —

— **W Budapeszcie** ostatni spis ludności wykazał 729.383 mieszkańców razem z wojskiem. —

— **Kongres przeciw pijactwu.** Kongres międzynarodowy dla podjęcia walki z pijactwem zbierze się w r. 1901 w Wiedniu. W celu przygotowania potrzebnych dla kongresu materiałów, austriackie ministerium spraw wewnętrznych zarządziło ankietę i rozesłało do wszystkich lekarzy okręgowych i władz miejscowych kwestyonaryusz z licznymi pytaniami. —

— **Przepowiednie na rok 1901.** Juliusz Capré, uczony francuski meteorolog (to jest badacz opadów jak deszcz, śnieg), ogłosił już swe przepowiednie meteorologiczne na rok bieżący. Przepowiednie Capré'go cieszą się taką wiarą we Francyi, iż rodacy uczonego twierdzą, że wszystkie sprawdzają się co dosłowa. Wedle Capré'go rok 1901 zaznaczy się nawałnicami śnieżnymi i deszczowemi. Lato będzie upalne, a grudzień zimny. Bardzo piękna wiosna będzie miała marzec dość nieprzyjemny. Wielkie przewroty powietrzne nastąpią 23 marca, 5, 22, 23 kwietnia, 16 czerwca, 10 lipca, 26 i 28 sierpnia, 22 listopada i 8 grudnia. Twierdzi także, że gruszki w r. 1901 będą niezwykle piękne. —

— **Żądło pszczoł, ós, szerszeni, komarów** (kopruchoń) zawiera truciznę, którą owad przy ukąszeniu do rany wpuszcza. Trucizna wywołuje szybkie opuchnięcie a nawet i śmierć, chociaż tylko w takich razach, jeżeli przedtem owad siedział na ściernie (padlinie). Aby temu zapobiedz, należy miejsce opuchnięte okładać czystą wodą zaprawioną octem lub solą, albo też obłożyć surowym owocem. Dobrym środkiem jest także amoniak, a zwłaszcza ichtjol, który nabyć można w drogeriach i aptekach. —

— **Przydał się na coś.** Niedawno temu zażądał nagle minister spraw wewnętrznych w Wiktorii pewnego dokumentu, który deponowany został w ministeryalnej kasie ogniotrwałej. Przypadek zrzucił, że, jakby na złość, sztuczny zamek się popsuł i nie można było kasy otworzyć. Kręcono kluczem na wszystkie strony, daremnie, a ponieważ sprawa była nadzwyczaj pilna, przywołano mechanika, ale ten oświadczył, że potrzebuje trzech dni czasu, aby mógł kasę otworzyć. Tak długo nie można było zwlekać. Minister coraz bardziej się niecierpliwił. Urzędnicy ministeryalni potracili głowy. Podawano setki projektów, w jaki sposób dałaby się kasa otworzyć. Niestety, każdy projekt okazywał się niewykonalnym. Nagle ministrowi zaświtała myśl w głowie. Biegnie do telefonu i żąda połączenia z dyrektorem więzienia. Rozmowa krótko trwała. „Czy masz między więźniami jakiego rutynowanego włamywacza do kas ogniotrwałych?” zapytał minister. „Do usług,” odpowiada dyrektor, „mam od takich rzeczy sławnego ptaszka.” „W takim razie przyslij go natychmiast do mnie.” Dyrektor nie chciał wierzyć swoim własnym uszom. „Jakto? mam posłać rabusia do ministeryum?” Ale rozkaz, rozkazem. Za jakie pół godziny wprowadzili osłupieni służący ministeryalni idącego pod eskortą dozorców więziennych rzezimieszka. Kiedy ten dowiedział się z ust ministra, po co go fatygowano, zbliżył się z miną znawcy do kasy, następnie włożył zręcznie klucz do zamku i — nie trwało pięć minut, a otworzył ją. Nim go odprowadzono napowrót do więzienia, minister wyraził mu uznanie za okazaną zręczność. „Nie ma za co,” odpowiedział skromnie

rzezimieszek, „to jest drobnostką, nie warto nawet o tem wspominać. Gdybym chciał, mógłbym nawet bez klucza otworzyć.” —

— **Wężarnie.** We Francyi istnieją ogrody, w których hodują umiejętnie węże. Na paryskim targu mają dziennie sprzedawać do 100.000 funtów mięsa węzowego. Węże są smaczne i bardzo pożywne, to też „wężarnie” dobrze się opłacają. Jeden z właścicieli „wężarni” ma 7.000 franków (frank równa się koronie) dochodu rocznego z rozprzedaży węzów. —

— **Sposób przedłużenia życia.** M. Berthelemy, znakomity francuski nauczyciel i polityk, rozpoczynając 99-ty rok życia, taką dał odpowiedź pytającemu o przyczynę długości życia: „Wczas do łóżka i wczas z łóżka, a pracować bez przerwy podczas dnia.” Gładstone, słynny minister angielski, dojsie do podeszłego wieku przypisuje codziennej przechadzce bez względu na pogodę, rąbaniu drzewa i temu, że kęs każdy żuł 31 razy. —

— **Wesoły kącik.** Adwokat: „Powiedz mi pan jak na spowiedzi, czy istotnie bank okradłeś? To muszę wiedzieć, gdyż inaczej nie mógłbym pana bronić.”

Oskarżony: „Jakbyś pan na to patrzył; gdyby nie to, nie mógłbym panu zapłacić.” —

Piśmiennictwo.

— W piśmie krakowskim p. n. „Dyabeł” znajdują się obok żarcików i rzeczy wesołych, także utwory poważniejsze. W ostatnim zeszycie znajdujemy wiersz poety Emanuela Gordziewicza ze Stanisławowa p. t.: „Na gimnazjum cieszyńskie”. Wiersz ten powtarzamy w „Gwiazdce” jako dowód zajęcia się Polski losami Śląska.

Zdów do waszych serc kołata
Prośba szczerą, prośba brata,
Wszak Ślązak to nasz,
Kto zbędnego z nas ma centa
O Cieszynie niech pamięta,
Bo tam przednia straż!
Tam na Piastów tej sadybie
Niemiec na nasz język dybie,
Bezowocny trud,
I napróżno się rozsierdza,
Polska szkoła, to jest twierdza
Co ocali lud.
Gdzie o polską chodzi duszę
Muszą znaleźć się fundusze,
Choćby od ust dać,
To ofiara wielka, święta,
Na gimnazjum polskie centa,
Daje polska Brac! —

— O zmarłym w Bielesku prof. Karolu Kolbenheyerze „Czas” krakowski wydrukował piękny artykuł dra Stan. Eliasza Radzikowskiego, który pisze:

„Kolbenheyer umiał niezgorzej po polsku i w stosunku do naszej narodowości odznaczał się sprawiedliwością. To też kiedy w r. 1883 wybuchł spór graniczny o Morskie Oko, Kolbenheyer, przekonawszy się o słuszności żądań Polaków — był bowiem obecny w czasie posiedzeń sądu granicznego nad Morskim Okiem — nie zawahał się ani na chwilę i w najbliższym wydaniu „Przewodnika” (po Tatrach) napisał, że Węgrzy chcą się wciągnąć na ziemię polską.” Na końcu dr. Radzikowski pisze: „Powinniśmy uszanować pamięć człowieka, który do ostatniej chwili pozostał porządnym Niemcem i mimo przykrości, jakich mu z tego powodu nie oszczędzano, zachował dla naszych praw poszanowanie i bezstronność.” Niestety Niemców, o których można by napisać podobnie pochlebne słowa, na Śląsku dzisiaj niema. —

— „Ogrodnictwo”, zeszyt z lutego br. zawiera: E. Janczewski: Szkółki kronselskie. — J. Brzeziński: Wpływ szczepienia na podkładkach karłowatych na owocowanie drzew (c. d.). — J. Trzebiński: O grzybkach owocowych (c. d.). — A. Kurowski: Jakże ziemniaki w ogrodzie sadzić należy? — B. Malecki: Rośliny pnące i wijące (c. d.). — Julian Brunicki: Drzewa szpilkowe. — Ks. Antoni Głodziński: Zużytkowanie owoców do wyrobu win owocowych (c. d.). — Korespondencje. — Kronika. — Ceny produktów ogrodowych w Krakowie. —

— „Przewodnika Kółek rolniczych”, wychodzącego we Lwowie numer 4 z d. 15 lutego zawiera: 1) Pracujcie w Kółkach i zakładajcie kasy. 2) O owsie, jego uprawie i odmianach. 3) Jak zabezpieczać zboża od śnieci? 4) Z doświadczeń włościańskich. 5) Jakiego gatunku drzew są najodpowiedniejsze do małych wiejskich sadów? 6) O gęsiach emdeńskich. 7) Kronika.

Z Cieszyna i okolicy.

— Pamietajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie. —

— Najważniejsze przepisy nowej ustawy o wojaczkach, obowiązującej od nowego roku 1901 podaje dziennik urzędowy starostwa cieszyńskiego. Na mocy nowej ustawy każdy obywatel państwa austriackiego, który przez lat 10 bez przerwy w jednej miejscowości przebywał, ma prawo przynależności do tej gminy. Bardzo ważne jest postanowienie nowej ustawy, że gmina nie może odmówić przyjęcia do gminy takiemu obywatelowi państwa austriackiego, który po nabyciu własnowolności (t. j. stawszy się pełnoletnim) w tej gminie dobrowolnie i bez przerwy przez lat 10 poprzedzających jego staranie się o prawo przynależności, prze-

bywał. Prawo żądania przyjęcia do związku gminy ma nie tylko sam uprawniony, ale także jego następcy, a więc dzieci, żony, wdowa, a nawet ta gmina, której przynależność dotychczas posiadał. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: ks. dr. Andrzej Bielek w Cieszynie: 3 świadectwa śp. ks. dra Andrzeja Gajdaczka; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: stary obraz św. Jana Nepomucena; p. Poloczek w Cieszynie: srebrną monetę z r. 1626 z głową Zygmunta III.; Czytelnia ludowa w Cieszynie: 4 monety 20-cent. niedawno wycofane z obiegu; p. Drobisz solycytator w Cieszynie: fotografię doputacy śląskiej złożonej z ks. Dominika Orla, proboszcza w Górnej Suchej, Jana Charwota, przełożonego gminy w Mistrzowicach, Pawła Mamicy, radnego w Podborze, Józefa Wicherka, radnego w Górnej Suchej i Jana Wicherka, przełożonego gminy w Pietwałdzie, która dnia 22 marca 1866 r. złożyła do rąk cesarza adres od ludności polskiej na Śląsku z podziękowaniem za wydanie najwyższego manifestu cesarskiego z dnia 20 września 1865 przyznającego ludom Austrii równoprawienie narodowe. —

— Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Czytelni Ludowej w Cieszynie odbędzie się w lokalu Czytelni w niedzielę, dnia 3 marca 1901. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2) Sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału w ubiegłym roku. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Sprawa biblioteki. 5) Wnioski i życzenia. Początek o godz. 2 popołudniu. Uwaga: Prawo wzięcia udziału na obradach Walnego zebrania mają tylko ci członkowie Czytelni Ludowej, którzy zapłacili wkładkę za ostatni kwartał. Wydział uprasza tedy członków o wyrównanie zaległości. Jan Kukucz, wiceprezes. Marian Wyrwiński, sekretarz. —

— Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, zakończywszy rok dwudziesty ósmy swego działania, odbędzie swoje Walne zgromadzenie w środę, dnia 27 lutego 1901 o godz. 2 popołudniu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór uzupełniający. Zarząd Towarzystwa, zawiadamiając o tem, zaprasza Szan. P. T. Członków na to zgromadzenie. Wydział. —

— Wieczorek na cześć H. Sienkiewicza odbędzie się w niedzielę, d. 3 marca w sali „Domu Polskiego”. W program wchodzi: Wstępne słowo o Henryku Sienkiewiczu, deklamacje i przedstawienie teatralne.

Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego”.

— Komitet pań, który urządzał gwiazdkę dla działu ludowej szkoły polskiej w Cieszynie, rozdał

przy sposobności końca I półrocza roku szkolnego 1900/1 pozostałe z gwiazdki książki pilniejszym dzieciom po stosownych przemówieniach kierownika szkoły p. Godłowskiego i przewodniczącej komitetu p. rejentowej Dyboskiej. Ten sam komitet zajmuje się teraz rozdawaniem obiadów ubogiej diatwie, a gromadząc na ten cel fundusze, zakładać niezawodnie do ofiarnych serc publiczności polskiej —

— **Przypomnienie.** Dyrekcya szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie przypomina byłym uczniom tejże szkoły, którzy w roku bieżącym mają się stawić przed c. i k. Komisją asenterunkową, iż na mocy reskryptu Wysokiego c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 22 lipca 1895, l. 4543, oddz. 2, mogą uczniowie uzyskać uwolnienie od jednego roku służby wojskowej. O to uwolnienie należy prosić osobnem podaniem do c. k. Starostwa, powołując się na powyższy reskrypt Ministerstwa wojny. Do podania należy dołączyć świadectwo szkoły rolniczej zimowej. Podanie musi być wniesione do końca lutego br. Prawo dwuletniej służby wojskowej przysługuje wszakże tylko tym uczniom, którzy po odbyciu służby wojskowej mają objąć gospodarstwo własne. Tę okoliczność należy w podaniu wymienić jako powód prośby. Podanie wnosi się bez stempla.

— **Mianowanie.** P. Karol Reymann został mianowany prowizorycznym nauczycielem szkoły ćwiczeń przy zakładzie nauczycielskim w Cieszynie. —

— **Bal polski,** urządzony przez Czytelnię Ludową w Cieszynie, odbył się d. 16 lutego br. w sali Domu Polskiego. Gości zebrało się bardzo wiele i zabawa odczoza przeciągnęła się do godz. 4 po północy. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez posła Cieciałę. —

— **25-letni jubileusz.** D. 14 bm. obchodził tułejczy klasztor Sióstr Boromeuszek 25-letni jubileusz swego istnienia i osiedlenia się kongregacyi w Cieszynie przy udziale przedstawicieli władz i mieszczaństwa. Z ubolewaniem musimy zaznaczyć, że szkoły pomieszczone w tym zakładzie przyczyniły się w nie-małej mierze do zgermanizowania miasta i okolicy. —

— **Zaciekłość niemiecka.** Pewien Niemiec z rynku w Cieszynie posłał służącą wieczorem po szklankę piwa pilzneńskiego. Służącej było najdogodniej pójść do Domu Polskiego, więc też stamtąd przyniosła owemu Niemcowi żądane piwo. Skoro Niemiec do-wiedział się, że piwo pochodzi z Domu Polskiego, kazał je służącej odnieść i zażądać zwrotu pieniędzy. Rozumie się, gospodzki znalazł się jak należy i od nie-mądrego a złośliwego Niemca, który żyje w Cieszynie z polskiego grosza, piwa raz zakupionego nie przyjął.

— „Nowy Czas“ podaje bardzo spóźnioną wiadomość o otwarciu „Domu Polskiego“ w Cieszynie, a przy tej sposobności popełnia tyle kłamstw, ile naraz może się znaleźć chyba tylko w „Silesii“. „Nowy Czas“

złośliwie wyraża się o znanym w całej Polsce poecie, Kazimierz Tetmajerze, przyczem pokazuje, że nie wie, co i kto w Polsce pisze, lub robi. Nie ma się czemu dziwić, bo tego wszystkiego nie wykładano w akademii „pod Górale“. Mógłby też już „Nowy Czas“ wydawany przez Niemców i w duchu niemiecko-pruskim, zacząć wychodzić także w języku niemieckim, aby nam nie hańbić i nie plugawić naszej pięknej mowy polskiej. —

— **Dyrekcji kolei północnej** zwracamy uwagę na żydów, którzy z koszami lub workami pomarańcz włóczą się po wagonach na przestrzeni między Krakowem a Cieszynem, i raczą publiczność zepsutym owocem. Czyby tej nieprawidłowości nie dało się zaradzić?! —

— **Do krajowej śląskiej Rady zdrowia w Opawie** na lata 1901—1903 należą: referent rządowy dr. Egbert Kleinsasser, dalej dr. Boeck z Opawy, dr. Dvořák z Klimkowic, dr. Freissler z Opawy, dr. Tischler z Bielska, dr. Zinsmeister z Opawy, dr. Husserl z Karniowa, dr. Ruhenstroth z Opawy, dr. Hinterstoisser z Cieszyna, dr. Kopetschke z Bielowca i dr. Hlawatsch z Trzyna. W ważnej instytucji lekarskiej niema ani jednego Polaka. —

— **Uchwała Sejmu śląskiego krajowego z d. 19 grudnia 1900** postanawiająca na r. 1901 konieczne dodatki celem potrzeb krajowych w tym wymiarze, co w r. 1900, a to 52.4% od podatków realnych, a 58.1% od podatków osobistych, wyjąwszy podatek osobisto-dochodowy, uzyskała zatwierdzenie cesarskie, czyli sankcyę —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: przy chrzcinach Władysława syna p. Jana Marszałka, kierownika szkoły ludowej w Piosku zebrane przez p. Pawła Klimosza, nauczyciela w Piosku 10 K 2 h; dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie: składka zebrana przez ks. proboszcza Moronia z Rychwałdu na weselu inżyniera p. Kolka z p. Halfarówną w Poremby ofiarowana przez młodą panią na gimnazjum 100 K 24 h; Ks. Karol Paździera, emeryt. proboszcz w Zebrzydowicach 10 K; p. Kmiecicki, prezes „Koła pedag.“ w Dziedzicach: składka zebrana na zabawie „Kółka“ w Dziedzicach 15 K 40 h; p. Józef Wawrzyk, arcyks. sprawca w Bażanowicach: składka zebrana na wieczorku w Czytelni katolickiej w Golezowie 5 K 64 h; p. Andrzej Augustyn w Cieszynie 2 K; ks. Walenty Panek w Cieszynie 5 K; ks. Ludwigo Knypa, wikary w Ustroniu 20 K; p. Jan Martinek, nauczyciel kierujący w Ogródzonej: składka zebrana na weselu p. Jana Figuły z Końskiej z p. Anną Stwiertniówną w Kisielowie 15 K 25 h; z breweransa 80 h; p. Marya Dyboska, żona notaryusza w Cieszynie 4 K.; p. Franciszek Kocy: składka zebrana na przekór Niemcom w lokalu p. Waisa w Hermanicach 1 K 78 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie przesłała Rada miejska w Przemyślu 200 K. —

— Judaszowe srebrniki. Wyczytaliśmy w „*Neue freie Presse*“, że szkoła ludowa w Zabłociu przy Boguminie otrzymała pewną kwotę od niemieckiego Schulvereinu na zakupno dla dziatwy niemieckich książek. Gdzież wasz wstyd, Zabłocianie! —

— Śp. ks. Ignacy Gurak. D. 7 bm. zmarł w szpitalu braci Miłosiernych ks. Ignacy Gurak, emerytowany proboszcz dyecezyi lwowskiej, który przez pewien czas był spirytualnym w klasztorze Braci miłosierdzia w Cieszynie, a następnie odprawiał nabożeństwo w kościele św. Jerzego w Cieszynie, poczem pełnił obowiązki wikaryusza w Dziedzicach, Czechowicach i nareszcie w Istebnej. —

— Tegoroczne „Zgromadzenie Główne“ cechu szewskiego w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek, d. 25 lutego br. o godz. 1 po południu w gospodzie cechów w Cieszynie, ulica Mennicza nr. 4, z następnym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. — 2) Sprawozdanie rachunkowe i rewizyjne. — 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. — 4) Remuneracye. — 5) Wyłoso-
wanie trzech członków wydziałowych i jednego zastępcy. — 6) Wybór na miejsce wylosowanych w p. 5. — 7) Wybór dwóch rewizorów. — 8) Życzenia i wnioski. — O liczny udział w zgromadzeniu uprasza niżej podpisany. Jeżeli ktoś zaproszenie nie otrzymał, niechże niniejsze ogłoszenie uważa za zaproszenie. W Cieszynie, dnia 13 lutego 1901. *Jędrzej Kuczer*, cechmistrz. —

— Poszukiwanie węgla. Jak dziennik urzędowy starostwa bielskiego donosi, będą czynione próby wiercenia i poszukiwania węgla w Skoczowie i Pogorzu. Taksamo będą próby wiertnicze w Górnem Międzyrzeczu, gdzie w najbliższym czasie rozpoczną się wstępne roboty. —

— Z Białej. Na posiedzeniu Koła polskiego minister dla Galicyi Piętak powiedział, że rząd zamierza w najbliższej przyszłości założyć seminarjum nauczycielskie w Białej. —

— Stanisława Małewska, nauczycielka szkoły polskiej w Białej zmarła dnia 18 lutego 1901 w 25 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 20 bm. w Podgórzu pod Krakowem. —

— Z Dziedzic. W dniu 17 bm. urządziła Katolicka Czytelnia w Dziedzicach przedstawienie amatorskie. Grano sztukę A. Fredry „*Consilium facultatis*“. Role obsadzone takimi amatorami jak p. Fr. Janik, J. Mirocha, K. Machalica, Fr. Polok i Olszewski — wypadły pod każdym względem wzorowo. Niemniej dobrze grały amatorki pp. Amalia Machalicówna, M.

Solichowa i J. Budna. Sztuka pełna humoru polskiego, pobudzała widzów, licznie zgromadzonych, do ciągłego śmiechu. Przedtem jeszcze deklamował p. Mirocha wiersz p. A. „Maciej“ St. Witwickiego. Po przedstawieniu p. Wł. Górnikiewicz wygłosił monolog: „Wojtek z Ameryki“. Aż miło patrzeć, że Czytelnia dziedzicka, mimo swą młodość, w zawiązanem Kółku amatorskiem, tak ożywcze prądy polskie wciska w serca ludu, w krótkim bowiem czasie tyle już urządziła przedstawień. Że zaś nasz lud śląski potrzebuje takich prądów patriotycznych, to najlepiej o tem można się przekonać z tych tłumów, jakie się garną na każde przedstawienie. Należy się zatem spodziewać, że Kółko dziedzickich amatorów nie ustanie w pół drogi, ale już utartym śladem pójdzie naprzód, niosąc narodowi „oświaty kaganiec.“ A na tej drodze „Szczęść Wam Boże!“

Polonus.

— Najwięcej zasług — pisze nam łaskawie drugi korespondent — około Czytelni katolickiej położył jej prezes, kierownik szkoły tutejszej, p. Kmiecicki, który niezmordowanie pracuje około rozbudzenia ducha narodowego w gminie. Cześć mu za to! —

— Z Istebnej. Ministerjum handlu zaprowadziło od 16 lutego br. zamiast pieszego posta pocztowego z Istebnej do Jabłonkowa wozową pocztę jednokonną, ażeby raz uczynić zadość wymaganiom mieszczańskich spodziewających się w ten sposób łatwiej pozbywać w lecie grzybów i jagod leśnych tu z gór. Istebnej się jakoś szczęści, bo wielkiem dobrodziejstwem to zawsze dla naszej okolicy, że tym sposobem można będzie wysyłać większe posyłki, bo się jakoś z naszego górskiego ubożstwa lepiej zetkniemy z światem. Przedsiębiorca, Michałek, chce nabyć z czasem lepszy wóz, ażeby mógł i turystów w lecie przewozić do naszych powabnych gór. —

— Z Karwiny. W dniu 10 lutego br. odbyło się Walne Zgromadzenie „Stowarzyszenia górników“ przy udziale 85 członków i kilku zacnych gości. Zagaił je prezes, witając obecnych, poczem zdawał sprawozdanie z działalności Wydziału i odczytał protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia. Składa dalej sprawozdanie skarbnik wykazując, iż z 205 wpisanych członków zwyczajnych, uiściło 172 wpisowe po 1 K. Składki miesięczne wynosiły 355 K 40 h, oszczędność członków 198 K 58 h, różne inne dochody 45 K 78 h. Razem dochodów z oszczędnością 781 K 78 h. Wydatków, jako zapomogi w chorobie, oświecenie i czyszczenie lokalu, prenumerata gazet, pieczęć Stowarzyszenia itd. wypłaciło Stowarzyszenie razem 109 K 39 h. Pozostała gotówka 672 K 37 h, umieszczona jest częścią w kasie oszczędności (500 K), reszta w rękach skarbnika. Zdając sprawę z czynności swoich, bibliotekarz wylicza: 424 książek posiada księgozbiór; przeczytano 589. w obiegu 138, w szafie 286 książek.

Wybrano potem nową komisję rewizyjną na przyszły rok. Na przedstawienie Wydziału, zamianowało Walne Zgromadzenie 2 członków honorowych. Przystąpiono wreszcie do uzupełnienia statutu i zgodzono się w zupełności na zmianę i uzupełnienie nazwy tak, że odtąd tow. nie „Stow. górników“, ale „Stow. katolickich robotników“ nazywać się będzie. Nazwa ta jest całkiem słuszną, ponieważ $\frac{1}{2}$ część członków są rękodzielnicy, ale razem wzięwszy „robotnicy“ jesteśmy. Po złożeniu podziękowania Szan. pp. członkom honorowym za łaskawe wspieranie celów Stowarzyszenia, już to książkami, ofiarami pieniędzmi i radą, zakończył prezes Walne Zgromadzenie. —

— Z Oldrzychowic piszą nam, że robotnik hut żelaznych z Trzyńca, Franciszek Buzek, w nocy z dnia 17 na 18 lutego br. zamordował swą żonę. Zamordowana była pijaczką, a jej zabójcą człowiekiem złych obyczajów. Korespondent dodaje, że straszny wypadek jest smutnym skutkiem pijaństwa. —

— Z Ostrowy Morawskiej. Dom polski. Dnia 24 lutego br. o godz. 3 $\frac{1}{2}$ odbędzie się Walne Zgromadzenie towarzystwa Domu polskiego, na którym dyrekcyja złoży sprawozdanie za rok ubiegły i z akcyi ratunkowej i nastąpią wybory nowej dyrekcyi i Rady nadzorczej. — Interesa Domu polskiego są już na dobrej drodze, gdyż ugoda z wierzycielami została zawarta i wszyscy są spłaceni. Wprawdzie składki zebrane na Dom polski nie dosięgły sumy, potrzebnej na zaspokojenie wszystkich wierzytelności, ale komitet dla ratowania Domu polskiego zawiązany w Krakowie pożyczką dopomógł do spłacenia długów. Późniejsze składki pokryją ową pożyczkę. —

— Koło Tow. Szkoły ludowej ogłasza wpisy na naukę czytania i pisania dla dorosłych, a nieumiejących czytać i pisać. Wpisywać się można do 1 marca br., bo w tym dniu rozpocznie się nauka. —

— Z Pietrowic. Każdego poniedziałku mięso-pustnego odbywa się u nas zabawa dla tutejszych obywateli. Tak i w tym roku bawiono się zeszłego poniedziałku po nabożeństwie w kościele w gospodzie p. Urbańczyka. Przez dzień minęło wszystko spokojnie. Wieczorem około godziny 8 powstaje nagle kłótnia między dwoma górnikami. Gospodzki więc p. Urbańczyk, który jest zarazem nowowybranym naszym burmistrzem, chcąc kłótni koniec położyć, wniósł się w spór toczący się. Wtedy owi dwaj górnicy rzucili się na p. Urbańczyka i zaczęli go bić nożami. Cała twarz jego jest poraniona, a średni palec u lewej ręki przecięty. Życiu p. Urbańczyka nie grozi niebezpieczeństwo, ale według oświadczenia lekarza 3 tygodnie będzie się musiał leczyć, aby odzyskać na nowo zdrowie. Dziwnem jest to, że, gdy bójka się zaczęła, nikt z obecnych p. Urbańczyka nie bronił, chociaż tenże

jest ogólnie lubianym, jest bardzo perzadnym i wykształconym człowiekiem, który skończył 5 klas gimnazjalnych, nim osiadł na gospodarstwie. Dopiero gdy krew się poalała, pewien mężczyzna i jedna kobieta przyskoczyli do bijących się. Powiadają, że owi dwaj górnicy, niejacy Strzelcacy, byli podmówieni, i z namowy rzucili się na burmistrza. Powyższy wypadek jest dowodem, że moralność u naszego ludu upada. Zaczyna się od nieuszanowania żadnej powagi w gminie, ani burmistrza, ani nauczyciela, ani księdza, a kończy się zwykle kryminałem. Smutne to, ale prawdziwe. —

— Z Puńcowa. Przygotowania do budowy wieży przy kościele katolickim zostały rozpoczęte od dowozu piasku. Jednakowoż dziwnie to wygląda, że zarobek tak dobry, bo wynosić ma dziennie do 18 K, oddano człowiekowi, który na kościół nic nie płaci, chociaż płacących na kościół i czekających z koniami na zarobek, choćby nie wielki, jest bardzo wielu. Nie życzymy źle temu, który dostał dowóz piasku, bo i on tak samo jak i my nie ma zarobku, ale żal nam, że o nas całkiem zapomniano i całkiem nas pominięto. Może te słowa przyczynią się do tego, aby na przyszłość naszego zarobku nie lekceważono. —

— Trzyniec liczy obecnie 3212 mieszkańców, o 921 więcej niż w r. 1890, to znaczy, że na każdych 100 mieszkańców przybyło w ciągu lat 10, nowych 40. —

— W Wilamowicach w powiecie bialskim w Galicyi nad granicą śląską zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej rozszerzył czytelną ludową. —

Ceny na targu w Cieszyńce dnia 16 lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 90 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (64 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 92 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńce, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywatów. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Zastępstwo

Agentury „Alliance“

Kancelarya u p. Kurdziela

— Niemiecka ulica 24 —

W CIESZYŃCE.

Zabezpieczenie na życie i na pogrzebowe książki. Tygodniowa premia od 10 halerzów wyżej, polecenia godne osobliwie dla robotników. — Po trzechletnim istnieniu są dozwolone pożyczki na police.



Jarzębinę

Ratafię i Kontuszówkę

poleca

M. FASAL w Cieszynie.

Próbki darmo!

Parcelacya.

W Wołoczkwicach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 300 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.

Ważne dla kowali i ślusarzy!

Masa spadkowa po zmarłym majstrze ślusarskim Karolu Schwedzie w Cieszynie sprzedaje w drodze licytacyjnej na dniu 4 marca. br. o godz. 9 przedpołudniem, ewentualnie o godz. 2 popołudniu przy ulicy Cieżarowej nr. 20, w dawnej starej strzelnicy:

- 3 maszyny do wiercenia
- 1 kuźnię polną
- 1 młoch kowalski cylindrowy
- 3 kowadła
- 14 śrubaszków
- 2 prasy wraz z różnemi sztancami
- 1 nożyce, jak i różne inne narzędzia ręczne.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE.
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,
OWOCOWE,
OZDOBNÉ,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi

ofertami i wzorami.

Organista

Polak, doświadczony i z chlubnymi świadectwami, nadto rzemieślnik, poszukuje posady dla siebie w parafii wiejskiej. Bliższej wiadomości udzieli Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

Parowa fabryka biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul
ces. i król. dostawca Dworu w JAROSŁAWIU

poleca swe nowości:

Liczba 329 „Nectarins”

” 405 „Alberty czekoladą obciągane”

” 426 „Biszkopły szampańskie czekoladowe”

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych handlach kolonialnych i delikatesów.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 2 marca 1901.

Nr. 9.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Spis ludności na Śląsku.

Śląsk liczy według spisu ludności z d. 30 grudnia 1900 r.
676.874 mieszkańców o 73.646 więcej niż w r. 1890.

Ludność ta rozdziela się na powiaty jak następuje:

Polityczne powiaty.	Liczba mie- szkańców w r. 1900	Przyrost lub ubytek w po- równ. z r. 1890
Opawa miasto	24.571	(+ 3.071)
Bielsko „	16.554	(+ 2.848)
Frydek „	9.023	(+ 1.649)

Starostwo bielskie.

a) Powiat sądowy bielski (wiejski)	28.343	(+ 2.590)
b) „ „ skoczowski . .	32.804	(+ 1.360)
c) „ „ strumieński . .	14.778	(+ 136)
Razem	75.425	(+ 4.086)

Starostwo cieszyńskie.

a) Powiat sądowy cieszyński . .	61.228	(+ 7.410)
b) „ „ frydecki . . .	41.959	(+ 8.171)
c) „ „ jabłonkowski . .	28.968	(+ 2.228)
Razem	132.145	(+ 12.806)

Starostwo frysztańskie.

a) Powiat sądowy bogumiński . .	71.069	(+ 28.850)
b) „ „ frysztański . .	64.025	(+ 19.569)
Razem	135.094	(+ 48.419)

Starostwo bielowieckie.

a) Powiat sądowy klimkowski . .	19.220	(+ 2.698)
b) „ „ bielowiecki . .	21.649	(+ 1.942)
Razem	40.859	(+ 4.040)

Starostwo freudentalskie.

a) Powiat sądowy beneszdowski . .	17.646	(— 516)
b) „ „ freudentalski . .	28.093	(— 1.419)
c) „ „ werbneński . . .	9.028	(+ 71)
Razem	49.767	(— 1.864)

Starostwo frywałdowskie.

a) Powiat sądowy frywałdowski . .	29.578	(+ 553)
b) „ „ jawornicki . . .	13.131	(— 1.088)
c) „ „ widnawski . . .	15.960	(+ 75)
d) „ „ cukmantelski . .	10.266	(— 353)
Razem	68.930	(— 758)

Starostwo karnowskie.

a) Powiat sąd. henersdorfski . . .	9.232	(— 757)
b) „ „ osoblaski (Hotzenpl.)	12.372	(— 992)
c) „ „ karnowski	20.565	(+ 421)
d) „ „ albrechticki . . .	11.956	(— 1.404)
Razem	60.125	(— 2.732)

Starostwo opawskie.

a) Powiat sądowy odrawski . . .	9.994	(— 91)
b) „ „ opawski (wiejski)	39.212	(+ 2.628)
c) „ „ witkowski	15.675	(— 44)
Razem	63.881	(+ 2.581)
W całym Śląsku bez wojska . .	676.374	(+ 73.646)

Księstwo Cieszyńskie liczy obecnie 368.241 mieszkańców,
o 69.808 więcej niż w r. 1890; w Księstwie Opawskim jest
308.138 mieszkańców, o 4.388 więcej niż w r. 1890.

Z miast wyliczamy tu następujące (w nawiasach przyrost
lub ubytek ludności): Opawa 24.571 (+ 3.071), Bielsk 16.554
(+ 2.848), Frydek 9.023 (+ 1.649), Strumień 1.491 (— 164),
Skoczów 3.241 (+ 18), Frysztat 3.661 (+ 511), Bogumiń 1.877
(+ 506), Frywałdów 6.336 (+ 113), Jawornik 2.135 (— 118),
Widnawa 1.881 (— 55), Cukmantel 4.597 (— 272), Engelsberg
2.041 (— 229), Karnów 14.305 (+ 385), Osoblaha 3.212
(— 410), Albrechtice 2.355 (— 400), Cieszyn 17.830 (+ 3.460),
Jabłonków 3.523 (+ 45), Odrawy 4.191 (+ 160), Witków
3.563 (+ 331), Bielowiec 4.555 (+ 341), Klimkowice 2.382
(— 48). —

Sprawy górnośląskie w Sejmie pruskim.

W Sejmie pruskim toczyły się w tych dniach znów
ożywione obrady nad sprawą polską. Poseł Faltin
poruszył sprawy górnośląskie i prosił ministra, aby
nakazał niższym władzom obchodzić się lepiej z Po-
lakami na Górnym Śląsku. Na dowód prawdzi-
wości swego twierdzenia przyłączył mówca kilka wy-
mownych przykładów traktowania polskich zebranych ze
strony władz policyjnych. Jeden z komisarzy rządowych
oświadczył, że w ministerstwie nie wiedzą o tych
zajściach, ale zbadają je i zapobiegają nadużyciom,
jeżeli przytoczone wypadki okażą się prawdziwymi.

Zasłużony poseł Szmula poparł wywody swego
kolegi, nazywając postępowanie władz polityką maczu-
gową. Mówca oświadczył, że rząd gorzej traktuje Po-
laków w Prusiech, niż murzynów w Afryce, gdzie
urzędnicy uczą się ich języka, aby móc się porozu-
miewać z ludnością.

Ponieważ liberał pruski, Westermann, wygadywał
na robotników polskich w nadreńsko-westfalskim obwo-
dzie, więc p. Szmula dał mu należytą odpawę, za-
znaczając, iż robotnicy polscy udali się za chlebem w
obce strony, ponieważ niemieccy bogacze obiecywali

im złote góry. Teraz tych samych robotników polskich wyzywacie i żądacie na nich praw wyjątkowych. Jeżeli robotnicy polscy w Westfalii czynią coś karygodnego, to macie psi obowiązek donieść o tem prokuratorzy. Lecz tego nie robicie, bo nie macie dowodów, żeby coś karygodnego robili, lecz za to tu w Sejmie na nich wygadujecie.

W dalszym ciągu zwrócił mowca uwagę na zdarzenie, jakie miało miejsce w Siolkowicach (w powiecie opolskim). Zostało tam 28 mieszkańców skazanych na kary więzienne do 4 miesięcy, za nieprawne ścińczenie drzew. Ludzie ci sądzili, że znajdują się w prawie. Pochodzi to stąd, że nie jest dostatecznie uregulowany stosunek pomiędzy wielkimi posiadaczami ziemskimi, a gminami. Niech minister co prędzej w tę sprawę wejrzy i postara się o zmianę na lepsze. Mowca omawia następnie brak robotnika na Górnym Śląsku i przedstawia trudności, z jakimi rolnicy mają do walczenia, aby dostać robotników do pracy. Same cła wysokie nie dopomogą rolnictwu, najgłówniejszą dla niego rzeczą jest to, aby rolnicy mogli dostać robotników do pracy. Hakatyści w ostatnim czasie przyjęli cały szereg uchwał przeciwko polskim robotnikom, ale do pracy — to robotnik polski jest im miły i dobry.

Minister pruski, Rheinbaben, wyklamywał się. Nie mógł on pojąć porównania z stosunkami afrykańskimi i zasłaniał się starym zwyczajem, spędzaniem wszystkiego na wielkopolską agitację, która zdaniem jego, wywołała sztuczne wzburzenie na Górnym Śląsku.

Dalej poseł Faltin przytoczył list landrata w Siemianowicach (pod Katowicami) do oberżysty, któremu groził, iż postara się o ukrócenie koncesyi, skoroby samę oddał na polskie zebranie. Dalej omówił rozwiązanie kilku zebrań i zapytał się, czy rząd nie widzi, iż wskutek takiego postępowania powstaje rozgoryczenie wielkie. Komisarz rządowy kłamliwie oświadczył, iż minister o tych sprawach nic nie wie. Jeżeli takby miało być, nastąpi naprawa stosunków.

Poseł Szmula zwracał uwagę na to, że urzędnik w Wielkim Dobrzyniu wbrew prawu nie chciał udzielić poświadczenia o zameldowaniu zebrania. Gdy je z rozkazu wyższego urzędnika dać musiał, postarał się o to, że karczmarz nie dał sali.

Minister Rheinbaben bronił się tem, że on o sprawkach urzędników nic nie wie i przyznał, że rząd walczy z narodowo-polską agitacją.

Wreszcie zabrał jeszcze głos pruski liberał, dr. Sattler, znany z tego, że przy każdej polskiej rozprawie zabiera głos i opowiada o Polakach niestworzone rzeczy, i twierdzi, że urzędnicy powinni należeć do związku hakatystycznego. Ten dowodził, że Niemcy Polaków wychowali na grzecznych ludzi, co wywołało ogólną wesołość, boć wiadomą jest rzeczą w całym

świecie, że Polacy zajmują pod względem towarzyskości, uprzejmości i grzeczności pierwsze miejsce wśród cywilizowanych narodów, podczas gdy Niemiec znany jest ze sztywności i rubasznosci w obejściu. Mowca zbijał niezgrabnie twierdzenie posła Szmuli, że hakatyści winni są brakowi robotnika i na tem obrady ukończono.

Sen.

O czemuż życie nie jest jak zabawa,
Co w błogiej wiośnie uspakaja nerwy?
Czemuż ma ścieżka ciernista i łzawa?
Senne widziadła męczą mnie bez przerwy,
A wielkim bólem przepełniona dusza.
We śnie — w oddali widzę — duch Juliusza.

Z Agamemnona wychodzi mogiły,
Z ust zgrzytająca wypływa mu skarga,
Rękę wyciąga, rękę pełną siły,
Grozi, uraga i trzewiami targa.
O, takie widmo nigdy się nie zatrze!
A ja zboląły jeden na to patrzę.

A bracia moi? Bracia mają gości.
Przyszli zdaleka wspaniali rycerze;
A płaszcze na nich śnieżystej białości,
Piersi okute w stalowe pancerze.
Kroczą poważnie pełni wielkiej pychy,
A zewsząd słychać szept podziwu cichy.

Zasiedli śmiało do wielkiego stoła,
Co się ugina od mięsa i dzbanów;
Zaś bracia moi stoją dookoła,
Patrząc z oddali na rycerskich panów.
Złożyli dłonie, a każdy był skory
Uchylić karku, jako znak pokory.

„Dajcie tu synów,” wołają rycerze,
„Niechaj nam miodem wypełniają czasze,
„I niechaj czyste podają talerze!
„Gdy będą zręczni, to my syny wasze
„W barwiste szaty giermków przyobleczem,
„Potem . . . każdego ozdobimy mieczem.”

Uczują goście. Przy biesiadnym gwarze
Z pękatek dzbanów leje się miód stary;
Wesołość rośnie, promienieją twarze,
Bez przerwy krążą czasze i puławy.
I żart się zjawia: czasem któryś z gości
Rzuca przed siebie ogryzione kości.

A bracia moi chwytają łakomie
I z rąk je sobie targają nawzajem,
I dają folgę prostaczemu oskomie,
Aby dojść smaku wstępnym obyczajem.
Piękni rycerze w szczerzej wesołości
Mają teatr . . . i wciąż miecą kości.

Na taki widok ból mi targa łono.
O hańbo wieczna, o wieczna sromoto!

Boże mój, Boże! Po cóż mi sądzono
Dożyć tej chwili? Chyba tylko po to,
Abym mógł płakać nad nieszczęściem naszym,
Nutą biblijną wspólnie z Jeremiaszem.

I wołam: bracia, każdy z was się modli
O kość i ochłap z bogatego stoła,
O jak niktzemni, jak jesteście podli!
Kamienne serca i wytarte czoła!
Wy niewolnicy... pozbawieni ducha,
Brak Wam obroży i u nóg łańcucha!

Bóg Wam darował prześliczne siedziby
Złociste łąny i bydła gromady,
W lesie — zwierzynę, jagody i grzyby,
I miód w pasiece, owocowe sady,
I rybołówne wód rzecznych odwęty,
A w głębi ziemi — czarne dyamenty.

Zastawcie stoły jeśli macie wolę,
Jadłem, napojem w wielkiej obfitości,
Lecz pierwsze miejsce jest wasze przy stole,
A obok siebie usadzajcie gości,
I niechaj śmiałość rozjaśni Wam twarze,
Wyście nie słudzy, wyście gospodarze!

Budzę się nagle. Znikły senne cienie,
Na świecie mglisto, a na niebie bladem
Słońce za chmury kryje swe promienie.

Idąc Józefa biblijnego śladem,
Chciałbym odgadnąć, co w sobie sen mieści
A jestem smutny i pełen boleści.

Sabałowa Bajka.*)

(Opowiadanie góralskie spisane przez Henryka Sienkiewicza.)

Raz seł chłop ze świdrem i rąbanicą do Nowego
Targu na siacie. Jakoś za Póroninem stowarzyszyła
się z nim stara baba.

Chłop, że był mądry gazda, poznał Śmierć i zara
myśli, jako się jej pozbyć. Wzion wreście wiercić dziurę
do wirby, wiercił, póki nie wywiercił, a potem w nią
zagląda.

„Cego patrzysz?” pyta Śmierć.

„Chcesz uznać, to sama zażrzyj.”

Zażrzała Śmierć do dziury, nie widzi nic — a
bez czas ociosał se chłop rąbanicą bukowy kołek.

„Nie widzę nic,” powieda Śmierć.

„Wleż całkiem, to obacysz.”

Ledwie Śmierć wlała całkiem, zatkał ci ją chłop
— prosem piknie — bukowym kołkiem, przybił kołek
obuchem i poseł.

Aż tu rok po roku idzie, chłop żyje i żyje; lu-

*) Bajkę Sabałową p. Władysław Doruła będzie dekla-
mował na wieczorze Sienkiewiczowskim w dniu 8 marca br. w
sali Domu Polskiego.

dziska przestali umierać; zajazło się od nich w Za-
kopanem, w Białym Dunajcu: w Chocholowie, wszędy,
ze cłek koło cłka stał, jako smereki stojom w borze.
Chłopisko się zestarzało, bieda pocena go gniesć, robić
juz nie mogło. Naprzykrzyło mu się w ostatku żyć,
poseł i odetkał Śmierć z wirby.

Jak Śmierć — prosem piknie — skocy, jak weźmie
kosić — w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Koście-
liskach, w Chocholowie, to teta się luda wykopyrtło,
ze i chować gdzie nie było. Przychodzi wreście Śmierć
do jednej gaździny wdowy — siedmioro sierot u niej
— i bierze ją. A tu dzieci, kiej nie zacnom lamentować:

„Nie bier matki, nie bier matki!”

Zlutowała się Śmierć nad dziećmi, idzie do Pana
Boga i powiada:

„Panie Boze, jakoze mnie matkę brać, kiej dzieci
tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.”

A Pan Bóg powieda tak:

„Ja w tych rzeczach nie gazda, jeno Pan Jezus
gazda. Idź ze do Pana Jezusa, niech ci ta powie, jako
ma być.”

Przychodzi Śmierć do Pana Jezusa i powieda:

„Panie Jezu, jakoze mnie gaździnę brać? — sie-
dmioro sierot w chałupie — tak prosom, tak lamentujom,
aze mi się luto stało.”

A Pan Jezus prask Śmierć w pysk:

„Chybaj do morza, przynieś skałkę!”

Skoczyła Śmierć do morza na samiusieńkie dno,
przyniosła skałkę kwardom, okragluchnom, jako bo-
chenek chleba, a Pan Jezus do niej:

„Gryź!”

Gryzie Śmierć, gryzie — zębiska ją bolom; zgry-
zła wreście calusienkom skałkę — i patrzy: aż w środku
chrobocek maluśki siedzi.

A Pan Jezus prask Śmierć w pysk:

„Widzis, powieda: to ja i o tym maluśkim chro-
bocku na dnie morza wiem i pamiętam; a ty, myślis,
ze ja o sierotach nie będę pamiętał? — Chybaj, bier
matkę!”

Dr. Jan Dzierżon.

Zaany szeroko w świecie pszczelarzkim górno-
śląski bartnik, dr. Jan Dzierżon, obchodził w
styczniu rb. 90-letnią rocznicę urodzin. Od przyjaciół
i zwolenników sędziwego pszczelarza powinszowań ze
wszystkich stron nadeszło tyle, że mógł rzeczywiście
z radością i zadowoleniem spojrzeć na swą obfitą w
skutki działalność.

Dzisiejszym pszczelarzom wiadomo, że matka
pszczół może składać jajka dwojakie, tj. zapłodnione,
z których się rodzą samice, czyli robotnice, albo matki,
i jajka niezapłodnione, z których powstać mogą jedynie
samce, czyli trutnie. Otóż to spostrzeżenie, że matka
może składać jajka niezapłodnione, z których mimo

to rodzą się trutnie — zrobił Jan Dzierżon już w połowie XIX stulecia i odtąd też nastąpił nowy okres w pszczelnictwie, polegający na rozumowym hodowaniu pszczół według naszej woli, a nie na macaniu na oślep. Oprócz tego ważnego odkrycia Jan Dzierżon zrobił na polu pszczelarskim wiele innych znakomitych i ważnych wynalazków i ulepszeń.

Jan Dzierżon urodził się na Górnym Śląsku we wsi Łowkowicach w powiecie kluczborskim z rodziców posiadających w tejże wsi gospodarstwo. Pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkole ludowej. Po ukończeniu 10 roku życia rodzice wysłali syna do sąsiedniego miasta Byczyny, lecz już w rok później (1822 roku) wstąpił młody Dzierżon do gimnazjum św. Macieja w Wrocławiu, gdzie w jesieni roku 1830 chlubnie ukończył nauki.

Od najmłodszych już lat, podczas wakacji, poświęcał Dzierżon czas wolny przyglądaniu się życiu i pracy pszczół, a podrośszy nieco, prowadził ojcowską pasiekę podczas wakacji szkolnych samodzielnie. Później w wolnym od obowiązków innych czasie zajmował się szczególnie zamięłowaniem hodowlą pszczół i badaniu ich pracowitego życia; w roku 1844 zrobił powyżej opisane ważne odkrycie, potwierdzone później przez wielu znakomitych uczonych.

Osiadłszy w swej rodzinnej wsi w Łowkowicach, u bratańka Franciszka Dzierżona, posiadającego tamże gospodarstwo z pięknym sadem i pasieką, wyłącznie czas swój pszczołom poświęcał.

Nie dziwnego, że tak zasłużony w swoim rodzaju mąż, jak dr. Dzierżon, cieszy się w świecie naukowym wielu względami, że pszczelarze europejscy nazywają go swoim reformatorem i nauczycielem, że głównejsze związki pszczelarskie w kraju i poza granicą obrały go członkiem honorowym swych towarzystw.

Jak na wiek swój sędziwy Dzierżon cieszy się dobrem zdrowiem i wielką trzeźwością umysłu. Od nazwiska Dzierżona udoskonalone przezeń ule, zowią się dzierżonami. —

Gospodarstwo i przemysł.

Koniczyna. Udaje się dobrze, jeśli jest zasiewana nie częściej, jak co 8 lat. Lubi ziemię cięższą, a dla wzrostu swego potrzebuje dużo wapna i fosforu. Więc przypominamy, że użycie mączki Tomasa pod koniczynę bardzo się opłaca. —

Lucerna Lubi ziemię ciężką, o podglebiu gliniastem, suchem. Położenie pola południowe sprzyja lucernie. Na gruntach mokrych nie udaje się. Lucerna lubi ziemię wyrobioną, wolną od zielska i perzu; dla tego najlepiej udaje się po okopowych. Lucerna, podobnie jak koniczyna, chce dużo wapna i fosforu. Polewanie lucerny gnojówką jest niewłaściwe, gdyż w gnojówce jest tylko azot i potaż, a brak wapna i

fosfora. Zasew powinien być gęsty w ilości 20 do 25 kg na 1 mórg, a skutecznia się dopiero około 1 maja. —

Jura i Jąnek.

Jura. Gdzieżeś zaś Jąnczku w tym tygodniu chodził?

Jąnek. Bałamucilech ci się tak po dziedzinach, bom chciał wiedzieć, co o nas ludzie mówią, i wlaźlech ci do jednej gospody i przysłuchuję się: jeden z gospodarzy się strasznie gniewał na nas i naszą „Gwiazdkę”, żeśmy o nim mówili w przeszłym tygodniu, mówił, że nie będzie naszej „Gwiazdki” pobierał.

Jura. No, to też tam naszą „Gwiazdkę” jeszcze wszystkiego nie straci

Jąnek. Ale ja ciekawy wiedzieć, czemu się tak gniewał, pytałem się jednego, co przy mnie był, o co mu to chodzi, ten mi mówił, że się rájbardziej gniewał, żeśmy go starym Jánkiem z Grabowic nazywali.

Jura. To się tam nie miał co gniewać, przecież się niepowinien żaden za swoje imię wstydyć.

Jąnek. Bai nie. Ale ja myślę, że się on ustatkuje i jeszcze nas zaprosi do siebie, ugości i będzie nasz, jak się przystoi na porządnego człowieka. Jak tam drugi raz będę, zrobimy zgodę.

Jura. Já ci też muszę coś nowego powiedzieć.

Jąnek. Mów, bom bardzo ciekawy.

Jura. Wiesz ty już Jąnczku, że przy ostatnim spisie bardzo dużo ludzi przybyło w Księstwie Cieszyńskim?

Jąnek. Mówił mi ktoś, że tam w tych hawierskich okolicach przybyło 50.000 ludzi.

Jura. To prawda, a cieszy człowieka bardzo, że przybyło też dużo polskiej ludności, tak że nas teraz nie wiele brakuje do ćwierć miliona.

Jąnek. Byłoby nas jeszcze parę tysięcy więcej, ale wiesz, że Niemcy wydali pouczenie, aby nas Polaków zapisywali za Niemców i wiem, że Niemcy tak uczynili. Oto w Cieszynie zapisywali wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich, za Niemców, chociaż w domu mówią tylko po polsku i rodzice sami zapisali się za Polaków. Czyż takie postępowanie nie jest o pomstę do nieba wołające. Słyszę też, że we Frysztacie i Boguminie naliczyli bardzo dużo Niemców, chociaż ich tam niema dużo.

Jura. Niemcy będą mieli dużo Niemców na papierze, ale ci będą gádali po polsku.

Jąnek. To się rozumie. Tonący chwytá się brzytwy, to samo robią Niemcy, bo się nie mnożą, więc nám Poląkom ludność zabierają.

Jura. Słyszę, że Cieszynowi przybyło z miast śląskich najwięcej ludności, bo nawet w Opawie znacznie mniej przybyło.

Jąnek. Do tego przyczyniła się też nie mało nasza

gimnazya, bo ludzi ściągają do miasta i dużo pieniędzy w obieg puszczają.

Jura. Dobrześ powiedział, tylko Cieszyniacy tego uznać nie chcą, a posłał ich Demel bruździ wraz z Hazem przeciw naszej gimnazji.

Jánek. Już dawno bruźdzą, a nic nie wybruźdili. Niech sobie dalej bruźdzą. —

Korespondencya.

Z Karwinej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając Wasze wezwanie do pisanja korespondencyi, postanowiłem, jako pilny czytelnik Waszego pisma, donieść o tem, co tu w Karwinej nowego słychać, co się tu u nas dzieje.

U nas w Karwinej ruch się zwiększył w ostatnich 10 latach na każdym kroku, i w każdym kierunku widzimy postęp. Ludność Karwiny wzrosła w dwójnasób, przybyło bowiem od ostatniego spisu 7000 ludności, tak, że dziś Karwina liczy przeszło 14.000 mieszkańców. Miejscowość nasza posiada sześć zupełnych 4- lub 5-klasowych szkół ludowych, a pod budowę siódmej szkoły już grunt zakupiono. Niedługo kolej elektryczna będzie prowadziła z Karwinej do Morawskiej Ostrawy, tak że potem z Karwinej w czterech kierunkach będzie można jeździć. Mówi się nawet u nas o zaprowadzeniu światła elektrycznego. Drogi, które do niedawna były w bardzo opłakanym stanie, i sływały z błota podczas deszczu i odwilży, naprawia się obecnie, a dla pieszo chodzących urządzą się chodniki, osobno wysypane. Wszystko więc u nas w ruchu, idzie naprzód i rozwija się.

Dla wygody ludności tutejszej urządzono konsumy, aż cztery w Karwinej. Jeżeli konsumy są dobrze prowadzone, są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności, gdyż chronią ją od wyzysku przedewszystkiem żydowskiego. U nas jednakże nie wszystko jest takim, jakimby być mogło i być powinno. Ludzie się skarżą, że ceny w pojedynczych konsumach są różne, chociaż ten sam jest właściciel. Należałoby przecież przypuszczać, że nie będzie tu różnic nieprzyjemnych dla kupujących. Lecz jeszcze druga wada daleko większa, tkwi w urządzeniu naszych konsumów czyli „magazynów”, jak je ludzie nazywają. Otóż ogólne są skargi, że bardzo mało towarów jest tam na składzie. Zaledwie dostanie się tam mąki, kukurydzy, chleba, słoniny, i na tem koniec. W świeczki zaś, naftę i korzenie wszelakie, nawet sól, ludność zaopatrywać się musi w handlach żydowskich, których tu nie brak, bo co 10 kroków to znajdziesz jeden „ferlog”, będący w żydowskich rękach. Cóż zaś jest bardziej naturalne, niż, że ludzie już wszystko, co im do domowego gospodarstwa jest potrzebne, kupują u żyda,

przez co znów magazyny upadają. Zupełnie inaczej urządzone są konsumy w sąsiedniej Dąbrowie, Orłowie. Tam wszystkiego dostaniesz w konsumie, a lepiej i taniej niż u nas w hrabiewskich magazynach. Tam nawet prowadzący konsum dają premie górnikom na Nowy Rok, żeby ich tylko ściągnąć. Taksamo w „książących” w Karwinej stosunki są w tym względzie lepsze. U nas gorzej, a wielkiej nadziei naprawienia się stosunków nie ma, bo dyrekcya górnicza wprost głucha jest na wszelkie prośby i przedstawienia ze strony ludu. To też, jak już wspomnieliśmy, „magazyny” upadają, a rosną w liczbę handle żydowskie, do których się ludność nasza garnie. Ze stanowiska społecznego i ekonomicznego jednakże fakt ten dla naszej ludności bardzo jest niekorzystny, jeżeli się zważy, że w żydowskich sklepach wszelkie towary są lichsze i taksamo trunki gorsze, jak wódka lub wino. U chrześcijanina zaś wszystko i rzetelniejsze i lepsze, chociaż może o centa droższe. Żydostwo jednakże rośnie u nas w wpływy i znaczenie. Dlatego też obawia się u nas ludność, ażeby nowo wybudowane gospody hrabiowskie, jedna na Szostem, a druga na Granicach, nie dostały się w ręce żydowskie. Interes to dobry, bo gospody te połączone mają być i z rzeźnictwem i z handlem towarów mieszanym. Należałoby więc uwzględnić te słuszne żądania ludności, a powierzyć prowadzenie wymienionych gospód chrześcijanom. O ile zaś nie mylą nas informacje, to i wśród chrześcijan znaleźć można bardzo dobrze na kupców i gospodzkich nadających się ludzi.

Jeżeli już mówimy o sprawach handlu i interesach kupieckich, należy nie zapominać o browarze naszym. Browar tutejszy, można powiedzieć, świetnie się rozwija. Roczna produkcya piwa wynosi przeszło 100.000 hektolitrow, suma to pokaźna! Export idzie do Węgier i daleko po za monarchię naszą. Z powodu osiągnięcia tak wysokiej liczby w produkcji, urządzono sobie osobną uroczystość w browarze. Zarząd browaru ze względów naturalnie czysto kupieckich, uwzględnia także w ogłoszeniach swoich język polski, wysyła do odbiorców na żądanie ich kalendarze i tabliczki blaszane z firmą polską. Jedna tylko rzecz zastanawia i dziwi ludzi, że zarząd browaru przytem bardzo mało dba o czystość języka. I tak czyta się takie horrenda językowe, jak: „Karwienskie piwo” albo „Hrabiego Larisz-Monnisza Browar.” To przecież nie uchodzi ani tak wielkiemu zakładowi przemysłowemu, jakim jest browar, ani gminie, w której językiem wykładowym jest do klasy IV, język polski. To nie tylko wstyd, ale jest w tem także brak poszanowania języka naszego macierzyńskiego. Sądzymy zaś, że sam hrabia, właściciel browaru, nie może mieć i nie ma intencji obrażania uczuć narodowych ludu polskiego.

We wszystkich pamięci jest jeszcze katastrofa ostatnia górnicza z roku 1894. Ileż to łez ludzkich popłynęło wtedy! Cała Karwina wstrząśnięta do głębi została w wszystkich kierunkach życia, a na całe lata wstrzymany został jej rozwój ekonomiczny. Całe lata musiały upłynąć, nim się zastój ten przezwyciężyło. Wszyscy do dziś dnia przypominają sobie żywe owe dni zgrozy. To też sądzićby należało, że o poległych wówczas górnikach, którzy padli ofiarą nieubłaganej śmierci podziemnej, będzie się zawsze pamiętało, o pomniku ich na cmentarzu nigdy się nie zapomni. Tymczasem niestety tak nie jest, powołane bowiem do tego czynniki, albo gmina, albo zarząd hrabiowskich kopalń, albo wreszcie parafia nie dbają zupełnie o pomnik wystawiony dla poległych w r. 1894 górników. Nie ma ani chodniczka prowadzącego do niego, ani mostka przez rów, ani też miejsce przed pomnikiem nie jest całkiem wysypane żwirem, jak to gdzieindziej bywa, lecz zarośnięte chwastami. Sądzymy, że wina tego zaniedbania pada tu na zarząd centralny hrabiowski, który w pierwszym rzędzie jest obowiązany pamiętać o umarłych górnikach, poległych w jego szybach i w jego służbie. Oby słowa nasze nie przebrzmiały nadaremno i oby stało się zadość gorącym życzeniom wszystkich dobrych obywateli tutejszych, którym sprawa powyższa bardzo leży na sercu. Umarłym należy się cześć!

Nakoniec napiszę Wam jeszcze coś o naszych tutejszych nacyonalach niemieckich. Od długiego szeregu lat ogniskiem ich tutejszem jest restauracya Hummla, gdzie co wieczór się zbierano, a często też i hajlowano nad miarę. Słowianie byli w tem towarzystwie tolerowani. Przychodzili czasem, mimo częstych prowokacyj ze strony zbyt gorliwych „kyffhajzerowców”. Najsilniejszym temperamentem w skawaniu Słowian odznaczał się pewien renegat Czech, na stwierdzenie odwiecznej prawdy, że renegat każdego narodu to po pierwsze indywiduum wstrętne, a po wtóre, że renegat każdy celuje w nadzwyczajnej zaciekłości i nienawiści wszystkiego, co mu przypomina jego własne pochodzenie. Słowianie zostali obrażeni przez owego pana i wynieśli się z restauracyi Hummla przenosząc się do tutejszego „hotelu”. Odtąd Niemcom nie przeszkadzali już nawet w zabawie ani Polacy ani Czesi, mogli sobie teraz już swobodnie hajlować. Lecz cóż się stało? Otóż garstka pozostałych zmniejszyła się a ci, co pozostali, potracili jakoś humory. Skutkiem tego restauracya Hummla upada. Zdarzenie to służy na dowód, że Niemcy sami sobie u nas nie wystarczają i koniecznie, nawet w życiu towarzyskiem, potrzebują Słowian. A potem ich buta i chęć panowania wymaga tego, aby mieć zawsze kilku Słowian pod ręką, wobec którychby mogli zawsze udowodniać rzekomą wyższość niemieckiej kultury. Ale gdyby Sło-

wianie, a przedewszystkiem Polacy u nas na Śląsku byli mądrzy, oddawnaby już trzymali się wybornej metody osłabienia wrogów naszych przez zupełne oddzielenie się od Niemców pod każdym względem, a przedewszystkiem pod względem towarzyskim. Na to przecież Pan Bóg Polaków nie stworzył, aby Niemcom służyli, a za służbę swą jeszcze byli poniewierani. A więc Polacy zrozumcie, że godność Wasza własna wymaga tego, aby się nie dać przez wrogów swoich szkalować i wyzykiwać. Oddzielcie się całkiem od waszych wrogów! Nie utrzymujcie z nimi żadnych stosunków!

Tyle na dziś, szanowny Panie Redaktorze! Może znajdzie się sposobność, że znów coś Wam napiszę. Tymczasem zaś życzę Wam powodzenia w Waszej pracy. Nowy kierunek, w którym obecnie „Gwiazdka” idzie, jest zdrowy i zasługuje na poparcie nie tylko najszerzych warstw ludu naszego, ale także inteligencji naszej, a więc naszych urzędników, księży, nauczycieli. Na tej drodze, którą obecnie „Gwiazdka” sobie obrała, powinna osiągnąć to, co się jej należy z tradycyi i wieku, mianowicie, aby się stała najpoczytniejszem pismem polskiem w Księstwie Cieszyńskiem.

Zasylając Wam serdeczne pozdrowienie, pozostaje Wasz szczerze Wam oddany

Zet.

Z Rady państwa.

Dziewiąte, dziesiąte, jedenaste i dwunaste posiedzenie Izby posłów z d. 22, 23, 26 i 27 lutego 1901.

I te posiedzenia nie dały żadnego dobrego wyniku — Izba posłów niczego pożytecznego nie uchwaliła, gdyż kłócono się dalej o te interpelacye czeskie, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Gwiazdki”. Wszystkiemu winien prezydent Vetter, który, sam będąc Niemcem, a do tego dawnym wojskowym, przywykł do rozkazywania i żądania bezwzględnej posłuszeństwa, nie umie przewodniczyć bezstronnie tak, aby się nikomu krzywda nie działa. Rozprawiano na tem posiedzeniu, choć w obradach nie było ładu i porządku, między innemi także nad zniesieniem myta na drogach państwowych (cesarskich). Nad wnioskiem zniesienia myta posłowie zastanowili się w komisyi, a potem będą szczegółowo naradzali się w Izbie. Byłoby dobrze, gdyby myto zniesiono, bo jest to uciążliwy i krzywdzący sposób opłacania się skarbowi państwa.

Na następnem posiedzeniu Niemcy pruskie pod wodzą Schoenerera i Wolfa wniosli do rządu interpelacyę o pewne książki religijne, używane tylko przez księży, a w tej interpelacyi w barbarzyński, iście pruski sposób, obrażali religię. Obradowano więc na tajnem posiedzeniu, czy tę ohydą interpelacyę zapisać w protokole i uchwalono, aby jej nie umieszczać. Za

umieszczeniem głosowali tylko Niemcy. Przez cały czas posiedzenia Wolf rzezał: Los von Rom, to znaczy „Precz z Rzymem.“ Wolf chce, aby Niemcy w Austrii oderwali się od kościoła katolickiego, a chce tego nie z powodów religijnych, ale politycznych. Ten zdziaczały przyjaciel Prusaków i godni jego towarzysze chcą wywołać w Austrii obok narodowościowych, jeszcze właśnie wyznaniowe i mieszają do polityki religię, której do celów politycznych nadużywać się nie godzi. Hasło Los von Rom jest hasłem politycznym, a celem jego jest, aby nawet religia poszła w służbę pysze niemieckiej. —

Dwa następne posiedzenia przeszły bezużytecznie, a posłowie radzą poza izbą nad sposobem pożytecznych obrad. Poseł cieszyński D e m e l nagabuje ministra oświaty Hartla, aby nie upaństwowił polskiego gimnazjum w Cieszynie

Z Koła polskiego.

Koło polskie w częstych obradach swoich, jak się zachować wobec gwałtownych scen w Izbie posłów, uznało za konieczną zmianę regulaminu obrad I-by, czyli inaczej zmianę przepisów, jakich prezydent ma się trzymać w kierowaniu obradami. Nam się jednakże wydaje, że awanturom w Radzie państwa nie zapobiegnie żadna zmiana regulaminu, dopóki nie będzie w Austrii naprawdę przeprowadzone równouprawnienie narodowe, dopóki Niemcy będą upierali się, aby Austria była niemiecka. —

Przegląd polityczny.

Rosya okazuje w ostatnich czasach pewną wojowniczość w stosunkach z innemi państwami. W Chinach nie chce iść z Niemcami przeciw Chińczykom, lecz działa na własną rękę. Z północną Ameryką rozpoczęła walkę cłową, ponieważ rząd amerykański nałożył wysokie cło na cukier rosyjski. Rosya natychmiast podniosła znacznie cło na maszyny amerykańskie. Na półwyspie bałkańskim przygotowywała się rewolucja w Macedonii, znowu Rosya bardzo ostro wystąpiła przeciw komitetowi rewolucyjnemu i wezwała inne mocarstwa, aby to samo uczyniły. W Niemczech zapowiedział kanclerz Bülow, że cło na zboże zostanie podwyższone a już rosyjski minister handlu z całą stanowczością i bezwzględnością wystąpił przeciw Niemcom, grożąc nałożeniem wysokiego cła na wyroby przemysłowe wywożone przez Niemców do Rosji na wielką skalę. Spodziewałby się ktoś, że w Niemczech powstanie szalone oburzenie na Rosyę, ale Niemcy umieją się tylko ostro stawiać wobec słabszych; możnych i potężnych się boją. Dlatego też połknęli gorzką rosyjską pigułkę i nie nie powiedzieli. Widać z tego, że nie ma się co Niemców bać, jeżeli tylko nie pozwolimy sobie dmuchać w kaszę. —

Chiny. Biednymi Chińczykami poniewierają aż się człowiekowi źle robi. W ostatnich dniach ścięto w Pekinie dwóch ministrów chińskich, których w roku zeszłym przyaresztowano. Posłowie mocarstw europejskich skazali na śmierć cały szereg dostojników chińskich, z których niektórzy mieli być ścięci, inni zaś mieli sobie sami życie odebrać. Piszą gazety, że niektórzy rzeczywiście się powiesili, lecz skazani na śmierć ratowali się ucieczką. Do takich to scen doprowadziła kultura niemiecka. Naprzód Chińczykom zabierają ziemię, a gdy się bronią, to ich na śmierć skazują. —

Wojna afrykańska zbliża się ku końcowi. Najważniejsi dwaj generałowie burscy Dewet i Botha nie mieli szczęścia mimo wycia niemieckich pism, że Burowie pobiją Anglików na głowę. Dewet musiał się cofnąć z kraju Przylądkowego i stracił przy tem nie tylko dużo ludzi, ale wszystką prawie broń, żywność, wozy, konie itd. Sam uciekł na czołnie przez wezbraną rzekę na drugą stronę a oddział jego prawie zupełnie został rozbity. Podobne nieszczęście miał oddział Bothy, którego pędził przed sobą jenerał French. Zabrał on 300 Burów w niewolę i pozbawił Bothę także broni i żywności. Na sposób zbójcecki prowadzić będą Burowie jeszcze jakiś czas tę nieszczęsną wojnę, ale ostatnia godzina dla nich się zbliża. W kraju Przylądkowym (w mieście Kapsztad), szerzy się obecnie zaraźliwa choroba dżuma — gorsza, niż cholera. Jaki obrót weźmie ta wojna, nie można przewidzieć. Gdy się atoli zważy wielką potęgę Anglików, to nie można nic dobrego wróżyć Burom. W parlamencie angielskim pytał się jeden z posłów ministra, czy to prawda, że cesarz niemiecki wściubił nos do spraw tej wojny, aby pojednać Anglików i Burów, a minister odpowiedział, że to nie prawda. Z tego wynika, że Niemcy oszukiwali Burów obietnicami. —

Rozmaitości.

— **Przebrana dziewczyna.** Na dworcu berlińskim w Hamburgu aresztowano chłopaka, który podróznym ofiarowywał swe usługi do niesienia kuferka. Na policyi podał chłopak, że się nazywa Karol Lurak, ponieważ jednak nie miał papierów legitymacyjnych, kazał mu się wachmistrz rozebrać, aby zrewidować ubranie. Gdy chłopak się wahał, rozerwał mu wachmistrz jacek, ale chłopak począł teraz płakać i prosić: niech mnie pan nie rewiduje, bo ja jestem dziewczyna. Do protokołu podała dziewczyna co następuje: Po śmierci wuja swego, u którego w Królewcu mieszkała, była zmuszona sama na siebie pracować jako sierota. Na ogłoszenie pewnego kupca przyjechała do Berlina, aby objąć miejsce. Ponieważ kupiec płacił jej tylko 15 marek miesięcznie, a Berlin drogi, nie mogła wyżyć. Widząc na dworcu tragarzy, którzy dziennie 4—5 mk.

zarabiali, długo się nie namyślała, ale przyjaciółce kazała sobie obciąć włosy, sprawiła ubiór męzki i wyjechała do Hamburga jako tragarz szukać zarobku. Za pierwszą swą pracę zarobiła 80 fen., ale już przy drugiej ją pochwycono. Po stwierdzeniu prawdy puszczono przedsiębiorczą dziewczynę na wolność. —

— Wesoły kącik.

Pokłócił się Maciek z Jagną
Poszedł topić się na bagno,
I zaklął się rozsierzony,
Że nie wróci już do żony!
Wyglodniawszy jednak w bagnie,
Wnet spokojniał niby jagnię.
I powrócił drała! drała!
By mu żona jeść co dała;
Bo gdy chłop jest z głodu słaby,
Do najgorszej wróci baby!

Piśmiennictwo.

— „Polak“, pismo wychodzące w Krakowie, zostało w Niemczech zskazane na przeciąg dwóch lat. Rządowi nie podobało się zbyt ostre występowanie tego pisma przeciw gwałtom, popełnianym przez rząd niemiecki.

— *Gazetę gdańską*, broniącą dzielnie ludu polskiego przed gwałtami Prusaków p. Bernard Miński sprzedał p. Józefowi Polędzkiemu. —

— *Poznańskie pismo „Praca“*, której redaktora, jak pisaliśmy, aresztowano, ma w Wielkopolsce tj. w Poznaniu 14.000 prenumeratów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Nowe ułatwienia komunikacyjne.** Cieszyński wydział gminny uchwalił na ostatnim posiedzeniu d. 25 zm. rozszerzyć ulicę Ciężarową i przeprowadzić ją wprost z Frysztackiej bramy od ulicy Zamkowej do starej strzelnicy kosztem 5500 złr. Zamierza też wybudować nową drogę szeroką na 16 m z frysztackiej bramy do przystanku Bobrówki wzdłuż toru kolejowego. Na naprawę drogi z Pastwisk do mostu na Bobrówce przeznaczono 3000 K. Co do kładki przy trzeciej gaci, oświadczyła dyrekcyja kameralna, że ją postawi, jeżeli gmina zapłaci połowę kosztów i postara się o jej utrzymanie. —

— **Opiekunicy komitet dla polskiej szkoły ludowej.** Zawiązany w listopadzie z. r. z ramienia „Macierzy szkolnej“ komitet pań, który jako „Komitet gwiazdkowy“ urządził w grudniu z. r. „*Gwiazdkę*“ dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, postanowił i nadal, zachęcony do tego przez wydział „Macierzy“, zaopiekować się uboższą dziatwą z tej szkoły. Ponieważ znaczna liczba dzieci pochodzi z okolic Cieszyna i z pobliskich wiosek i to najczęściej z najuboższej warstwy społeczeństwa i z powodu dalekiej drogi, zwłaszcza w zimie, na południe do domu chodzić nie może, urządził zatem dla dziatwy ciepłe obiady w szkole a kierow-

nictwo i nadzór nad niemi przejął tenże komitet pań na siebie. Gdy jednak fundusze szkoły polskiej są nader szczupłe a „Macierz szkolna“ bardzo wiele wydawać musi na utrzymanie gimnazjum polskiego, które jest jej głównym i właściwym celem, przeto na szkołę polską tak wiele łożyć nie może i dlatego ta szkoła, a osobliwie jej uboższa młodzież, osobnej potrzebuje opieki. Zwraca się zatem tenże opiekunicy komitet pań do wszystkich litościwego serca, a naszej polskiej szkole życzliwych Rodaków, z uprzejmą prośbą o datki na ten cel chociażby najskromniejsze, które przysyłać można na ręce przewodniczącej komitetu Maryi Dyboskiej w Cieszynie, Stary targ, l. 14, lub też na ręce skarbniczki pani Zofii Popiołkowej, ul. Dworkowa l. 13. Cieszyn, dnia 25. lutego 1901. *Marya Dyboska*, przewodnicząca; *Jadwiga Wróblewska*, sekretarka; *Zofia Popiołkowa*, skarbniczka. —

— **Towarzystwo naukowej pomocy** odbyło 27 lutego br. 28 walne zebranie, na które przybyło tylko 15 członków. Ze sprawozdania Zarządu za rok 1900 dowiedzieliśmy się, że Dyrekcyja uchwaliła, iż petenci winni wnosić podania. Ustanowienie delegatów prawie w każdej gminie, którzyby wspierali Towarzystwo, okazało się rzeczą dobrą, bo wszyscy (chociaż z niektórymi wyjątkami!) godność tę przyjęli i wielu przysłało datki dla Towarzystwa. Zarząd ułatwia posyłanie wkładek przez załączanie przy każdej sposobności czeków pocztowych. Członków liczy obecnie Towarzystwo 420, wśród nich 170 wieczystych (członek wieczysty płaci jednorazowo 40 koron); z końcem roku 1899 było członków 425, a z końcem 1898, 496. Liczba więc członków coraz bardziej spada. Sejm śląski udzielił corocznej zapomogi w kwocie 60 koron. Rzeczywiście, dar hojny! — Następnie skarbnik zdał sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa. Obrót kasowy wynosił: Dochód 1342.60 koron. Rozchód 1365.36 koron. W r. 1899: Dochód 1938.42 koron. Rozchód 1105.03 koron. Ta znaczna różnica w dochodzie między rokiem ostatnim, a 1899 pochodzi stąd, że p. Pustelnik, na którego domu zhipotekowanych jest 18.000 koron Towarzystwa, dotąd nie uiszczył odsetek wynoszących 840 koron. Zresztą hipoteka ta jest zupełnie pewna, zarówno jak i odsetki. Majątek Towarzystwa wynosi 34.816 koron 91 hal. W roku ubiegłym udzieliło Towarzystwo zapomóg 30 uczniom (w r. 1899, 24 uczniom), mianowicie ze szkół wyższych (uniwersytet, akademii górnicza w Leoben, razem 17), ze szkół średnich (9), z zakładu nauczycielskiego i szkoły przemysłowej. Zapomoga wynosiła przeciętnie 43 koron 16 hal. Z całego 28 lecia dopomagało Towarzystwo około 250 uczniom. Z tych 60 należy do Towarzystwa, a 54 mimo zaproszenia do Towarzystwa się nie zgłosiło! A na 2 korony rocznie stać ich! Reszta nieznani są z miejsca pobytu. W końcu skarbnik dyr. Filasiewicz oznajmił, że potrzeby

Towarzystwa z każdym rokiem się zwiększają wobec tego, że gimnazjum polskie powiększa się co rok o jedną klasę, a do tego stypendyjny fundusz Macierzy już wyczerpany, a potrzeby te wzmogą się gwałtownie z chwilą, gdy uczniowie gimnazjum polskiego poczną uczęszczać do uniwersytetu. Dlatego spodziewać się należy, że liczba członków zwyczajnych i wieczystych znacznie się powiększy. Następnie komisya rewizyjna oświadczyła, że księgi rachunkowe są w najlepszym porządku. W końcu w miejsce p. prof. Janika wybrano do Wydziału ks. Waliczka, proboszcza w Ropicy. —

— Przypominamy, że w niedzielę d. 3 marca r. 1901 odbędzie się w sali „Domu Polskiego” w Cieszyńcu Wieczór na cześć H. Sienkiewicza. Program: I. 1) Słowo wstępne. 2) Bajka Sabalowa. II. 1) Broń niewieścia. Komedia w jednym akcie J. E. Benedixa. Osoby: Serwacy Boguchwał, archiwista sądu kryminalnego. Anna, jego siostrzenica. III. 2) Po drodze. Humoreska sceniczna w jednym akcie M. Gawulowicza. Osoby: Ignacy Bończa Pankowski. Bronisława, jego synowica. Kazimierz. Emil. Urzędnik kolejowy. Posługacz. Początek ściśle o godz. 7½ wieczór. Ceny biletów wejścia: Krzesła w trzech pierwszych rzędach po 2 Kor., w dalszych pięciu 1 Kor. 50 hal., w reszcie 1 Kor. Krzesła na galerji po 2 Kor. Wstęp na parter i galerję 60 hal., dla studentów 40 hal. W przerwach przygrywać będzie muzyka. —

— Z śląskiej Rady szkolnej krajowej. Cesarz mianował członkami Rady szkolnej na najbliższe sześćciolecie jenerałnego wikaryusza arcybiskupiego ks. Karola Hudzka z Frysztata, Ferdynanda Quittnera z Opawy, superintendenta Haasego z Cieszyńcu, dyrektora Opawskiej szkoły realnej Rudolfa Bartelmusa i dyrektora zakładu nauczycielskiego w Opawie, Jerzego Schmieda. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu złożyli: p. Leon Stabrowski w Moskwie 94 rubli, które złożyli: pp. Leon Stabrowski 25 r., H. Rychecki 1 r., Zygmunt Stabrowski 1 r., Regina Stabrowska 3 r., A. W. Stebelski 25 r., Zofia Stebelska 5 r., Jan i Marya Piotrowscy 5 r., Bolesław Wolański 5 r., Stefan Grekiewicz 3 r., Jan Schmidt 1 r., Józef Kierajtia 5 r., Wacław Ohrzanowski 1 r., Stefania Byszewska 3 r., Stanisław Montwillo 3 r., Hipolit Bednarski 3 r. i Włodzimierz Galecki 3 r.; p. Ludwik Małecki, emeryt. profesor w Nowym Sączu 2 K.; p. Albina Małecka, żona inspektora lasowego w Nowym Sączu 4 K.; ks. Jan Bednarek, proboszcz w Pietwałdzie 8 K.; zebrane po cichutku na balu muzykantów u p. Buzkowej w Dolnej Lesnej 5 K. 80 h.; dr. J. Baranowski, profesor w Warszawie 49 K. 36 h.; Firma L. J. Borkowski w Warszawie 269 K. 62 h.; hr. Juliusz Ostrowski w Warszawie 126 K. 59 h.; składka

zebrana na balu Kółka rolniczego w Niem. Lutyni 12 K.; składka na weselu p. Pawła Krzystka z p. Fójcikówną w Niem. Lutyni 3 K.; ks. Andrzej Kučera, dziekan i proboszcz w Frydku 20 K.; za pośrednictwem Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” p. A. K. w Cieszyńcu 5 K.; składka zebrana przez p. Jana Łackiego z Cieszyńcu przy zabawie wieczornej u pp. Siekierzyńskich w Bielsku: pp. Jan Łacki 1 K. 20 h., Antoni Czubiński 20 h., Berta Czubińska 10 h., Ernest Siekierzyński 26 h., Michał Łacki 46 h., familia Siekierzyńskich 60 h., Józef Czubiński 40 h. razem 3 K. 22 h.; druga składka zebrana przez tegoż samego w hotelu narodowym w Bielsku: pp. Józef Biernat 20 h., Jan Słowik 20 h., Herman Freund 20 h., Aleksander Russek 20 h. i Józef Kędziora 10 h. razem 90 h. —

— Na szkołę polską w Cieszyńcu złożył za pośrednictwem administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” p. A. K. w Cieszyńcu 5 K. —

— Na polską ochronkę przesłał p. Leon Stabrowski w Moskwie 5 rubli, które złożyli pp. Leon Stabrowski, Zygmunt Stabrowski, Regina Stabrowska, Julia Stebelska i Anna Stebelska, wszyscy w Moskwie po 1 rublu. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie przesłał p. Leon Stabrowski w Moskwie 4 ruble, które złożyli pp. Jan i Marya Piotrowscy w Moskwie 3 r. i Adam Sznajder w Moskwie 1 r. —

— Z Białej. Pobór wojskowy (assenterunek) odbędzie się w Białej dnia 21, 22, 28 i 26 marca.

— Z Bielska. Spis ludności według wyznań z ostatnich 30 lat

W roku	katolików	ewangelików	żydów
1869	4841	4758	1102
1880	6333	5040	1660
1890	7754	4824	1977
1900	8798	5093	2637

W roku 1869 liczyło Bielsko 10.721 w 1880 r. 13.060 w 1890 r. bez wojska 14.206; w 1900 r. bez wojska 16.554. —

— Z Dziedzic. Gmina Dziedzicka zasyła tutejszemu byłemu przełożonemu gminy p. Józefowi Kopeciowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” za to wszystko, do czego on przez ten czas trzechletniego urzędowania jako wójt doprowadził. Za jego staraniem otrzymała gmina pozwolenie od rządu krajowego na nałożenie na gospodzkich i sklepikarzy podatku konsumacyjnego, który gminie przynosi co rok 6000 koron rocznie dochodu. Dalej dołożył on wszelkich sił i zajął się gorliwie sprawą urządzenia probostwa dla tutejszej gminy. Tak samo dbał on bardzo o przyłączenie sąsiednich kolonii pod naszą parafią, wskutek czego musiał znosić wiele przykrości od niegodziwych ludzi. Na koniec zaznaczamy, że za swego urzędowania

postarał się o polską pieczęć dla tutejszej gminy, gdy do niedawna była zupełnie niemiecka. Cześć mu za to! Czołem! — *Fr.*

— **Z Fryszackiego.** W miejscowościach, do których z najrozmaitszych stron świata ludzie przybywają, i gdzie bardzo często szukają schronienia szumowiny społeczeństwa, krzewi się oczywiście niemoralność, opilstwo itd. W naszym powiecie grasuje szczególnie tak zwane życie na wiarę, które przysparza nam chyba tylko dzieci nieślubnych. Z uznaniem zaznaczyć musimy, że przeciw krzewieniu się tych niemoralnych stosunków wystąpiło z energią tutejsze Starostwo. Oto obecnie wezwało ono wszystkie przełożenia gminne, urzędy parafialne i żandarmerję, aby starały się nakłonić odnośne osoby do zawarcia ważnych związków małżeńskich, a gdyby to nie dało się przeprowadzić, aby wydalone odnośne osoby z naszych gmin, jeżeli do nich nie należą i życiem swym publicznie zgorszenie wywołują. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Bal dla członków Kółka i Czytelnia d. 18 zm. powiódł się wyśmienicie. Członkowie i goście przybyli bardzo licznie, osobliwie nasza młodzież zapełniła lokale domu zajezdnego p. Grauerowej. Deklamacje wypadły doskonale, a młodzież rozweselała różnemi żartobliwemi grami wszystkich obecnych. Trzeba przyznać, że nasza młodzież umie się pięknie bawić jako dzieci narodu polskiego. Czysty dochód wynosi 103 K. „Macierz szkolna” otrzyma też osobną cząstkę. Życzymy sobie, żeby nasza młodzież starała się zawsze zabawić w podobny szlachetny sposób i uczyła się pracować około podniesienia moralnego i materialnego naszej polskiej ludności. —

— **Z Orłowej.** Tutejszy br. Mattencloitt sprzedał w tym tygodniu całą swoją posiadłość Gutmannowi za jeden milion złotych reńskich, i wynosi się ze Śląska. Słyszymy, że obecny nabywca ze starożytnego zamku w Orłowej urządzi szpital dla swych robotników. Położenie zamku jest tego rodzaju, że nadaje się w zupełności na dom leczniczy, gdyż leży opodal od kopalni i wśród pięknego parku. Ze sprzedaży dóbr będzie miała choć cierpiąca ludność jaki taki pożytek. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 23 lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 30 h; jęczmienia (64 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K — h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. Siana łak. (100 kilo) 6 K 80 h; siana koniczy. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komlotu, kangarnu, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów golenki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabicia.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znany od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym.* Regularne używanie tego balsamu *wzmocnia proces trawienia i utrzymuje je w należyтым porządku.*

Wielka flaszka 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej staoyl austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysłaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bóleści, działając ochładzająco.*

W puszkach po 70 i 50 h, poztę 12 h wiecej.

Oplatnie w każdej staoyl austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 ¹/₂, puszkę, za K 3-36 — puszkę ¹/₂, za K 4-00 puszkę ¹/₂, — za K 4-96 puszkę ¹/₂.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinselte Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Podziękowanie.

Za szczere współczucie z powodu śmierci naszego kochanego ojca

Jana Szymale

z Pogorza

i wzięcie udziału w pogrzebie, składamy serdeczne Bóg zapłać: Świetnemu Wydziałowi gminy Pogorza i Wnym pp. Stonawskim, jako też wszystkim sąsiadom, znajomym i przyjaciółom za ostatnią wyświadczoną posługę przy odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek.

W Skoczowie, d. 26 lutego 1901.

W smutku pogrążona rodzina.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

 Filia skoczowska 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w do mu błog. Sarkandra
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Zastępstwo

Agentury „Alliance“

Kancelarya u p. Kurdziela

— Niemiecka ulica 24 —

W CIESZYNIE.

Zabezpieczenie na życie i na pogrzebowe książki. Tygodniowa premia od od 10 halerzów wyżej, *polecenia godne osobliwie dla robotników*. — Po trzechletnim istnieniu są dozwolone pożyczki na police.



Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

OWOCOWE,
OZDOBNÉ,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specyjalnemi

ofertami i wzorami.

Ważne dla kowali i ślusarzy!

Masa sędziowa po zmarłym majstrze ślusarskim Karolu Schwedzie w Cieszynie sprzedaje w drodze licytacyjnej na dniu 4 marca br. o godz. 9 przedpołudniem, ewentualnie o godz. 2 popołudniu przy ulicy Cieszarowej nr. 20, w dawnej starej szwalnicy:

3 maszyny do wiercenia

1 kuźnię polną

1 młot kowalski cylindrowy

3 kowadła

14 śrubostaków

2 prasy wraz z różnemi sztancami

1 nożyce, jak i różne inne narzędzia ręczne.

Organista

Polak; doświadczony i z chlubnemi świadectwami, nadto rzemieślnik, poszukuje posady dla siebie w parafii wiejskiej. Bliższej wiadomości udzieli Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

BUDYNEK

nowy murowany z czterema pomieszczeniami w Sibicy, nr. 201 z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia na miejscu.



Parcelacya.

W Wołoczko-wcach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 300 morgów roli i tak w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.



W Pogorzu jest do sprzedania

dom murowany

o trzech izbach, stajnia i stodoła wraz z dwoma morgami pola pierwszej klasy. Cena kupna wynosi 1600 złr. Kupujący może zapłacić na raty tylko 1200 złr. i posiadać grunt. Wiadomości bliższych udzieli S. Frydrychowśki, Stoczów, I. 88.



Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej (która jest prawdziwą tylko w znanych oryginalnych paczkach).

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 30 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 9 marca 1901.

Nr. 10.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Spis ludności w Cieszynie.

Chociaż wynik spisu ludności co do narodowości, albo jak urzędowe wyrażenie brzmi, co do języka towarzyskiego w mieście Cieszynie nie jest jeszcze znany, mimo to dochodzą nas już teraz niegłębokie wieści, że liczba Polaków w mieście Cieszynie nie tylko się nie podniosła, lecz nawet mniejszą ma być niż w r. 1890. Nie wiemy o ile te pogłoski są prawdziwe, ale już teraz z różnych objawów można powiedzieć, że spis ludności w Cieszynie nie został prawidłowo przeprowadzony.

Nie trzeba podnosić, że Niemcom ogromnie na tem zależy, aby podnieść liczbę swoich, a zmniejszyć liczbę Polaków. Cała walka Niemców przeciw Słowianom ma wyłącznie na celu wytępienie Słowian. Od lat tysiąca wypierają Słowian z odwiecznych ich siedzib, a walka ta trwać będzie dopóki istnieć będą Niemcy i Słowianie. Tłumaczy się też w ten sposób zjadła walka Niemców śląskich przeciw ludności polskiej i czeskiej. Dlatego to zwalczają oni gimnazjum polskie, polską szkołę ludową i inne instytucje narodowe w Księstwie Cieszyńskim.

Obawiają się, aby rząd nie uwzględnił nareszcie żądań Polaków śląskich, usiłując wyniszczyć nas przynajmniej na papierze, gdy już w rzeczywistości nie mogą. Wynaleźli sobie do spisu ludności specjalne reguły, którymi się sumiennie kierowali. Niemiecko-radykalne towarzystwo „Nordmark” wydało pouczenie, w którym wbrew wszelkim zasadom słuszności i sprawiedliwości zachęcało do fałszowania spisu ludności. Bo czemże nazwać możemy usiłowanie, aby niemieccy właściciele realności zapisywali wszystkie w ich domach mieszkające strony za Niemców, aby niemieccy fabrykanci i chlebowodawcy swoich robotników i podwładnych zapisywali za Niemców, albo przynajmniej nacisk na nich w tym kierunku wywierali? A czyż uczciwie jest bałamucenie, aby przy spisie ludności na Śląsku pisać jako język towarzyski: wasserpolski, a nie polski lub czeski? Pouczenie

urzędowe mówi, że się powinno pisać czeski, morawski, słowacki, polski a „Nordmark” każe pisać wasserpolski. Gdzież prokurator opawski, który nie skonfiskował swistka zalecającego fałszowanie urzędowego spisu ludności?

Nie dziwnego, że wobec takiego postępowania wynik spisu nie może mieć prawie żadnego znaczenia.

W Cieszynie wynaleziono sobie jeszcze inną sztuczkę, która przysporzyła Niemcom z pewnością około 2000 dusz. Wydano hasło, że dzieci rodziców Polaków, uczęszczające do szkół niemieckich, należy zapisać za Niemców. Komisarze spisowi, składający się z policyantów i nauczycieli miejskich szkół, pojęli z łatwością ten pomysł. Nauczyciel szkoły przygotowawczej przy niemieckim gimnazjum, p. Widenka, pouczał wszędzie strony w tym kierunku, a reszta czyniła co mogła, aby tylko liczba Niemców papierowych wzrosła jak najbardziej. Pan Liberda, przełożony gminy w Łazach, ma dwóch synów w Cieszynie, z których jeden uczęszczający do gimnazjum polskiego, zapisany został jako Polak, drugi zaś uczęszczający do niemieckiej szkoły, zapisany został jako Niemiec. Sługa miejski Papoj, zapisany jako Polak, ma dzieci drobne, zapisane za Niemców; to już istna kura zmuszona wodzić kaczetą.

Kto znał Cieszyn w roku 1890 a porówna stosunki narodowe istniejące w roku 1900, przekona się z łatwością, że język polski zdobywa sobie w Cieszynie coraz to szerszy teren. Jeżeli zaś spis ludności wykaże coś innego, wina to tych, którzy spis ludności przeprowadzali.

Wzywamy c. k. Starostwo w Cieszynie, aby sprawdziło żale przedniesione powyżej i nie dopuściło nadużywania urzędowego spisu ludności do celów germanizacyjnych. Po zebraniu większej liczby nieprawidłowości postaramy się o wniesienie interpelacji w Radzie państwa. Tymczasem upraszamy mieszkańców miasta

Cieszyna, aby do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” donosili o podobnych sztuczках komisarzy spisowych.

Przemówienie prof. K. Wróblewskiego na wieczorze Sienkiewiczowskim w Cieszynie.

Żeś czarem swoim umiał lasy,
 Żeś czarem swoim pola rozkwiecił,
 Żeś duchom ludzkim siał polne krasy
 I jasne gwiazdy, i blaskiem świecił,
 Żeś jak z potopu gołąb skrzydlaty
 Z oliwną różdżką leciał nad tonie —
 Najświeższe laury, najświeższe kwiaty
 W wieniec splotamy na Twoje skronie.
 Żeś czystym ziarnem zasiewał dusze,
 I karmił serca pożywnym chlebem,
 I był rzeźwiącą rosą w posuszu
 Pod naszym niebem,
 Z posiewu swego zbierz dzisiaj plony,
 Na wdzięcznych sercach zrywane kłosy.
 Czcia i miłością okrzyk natchniony
 Niechaj z podzięką bije w niebiosy,
 I niechaj cały dowie się świat,
 Żeś Ty nam Mistrz, żeś Ty nam brat.

Temi słowy, które w ostatnich dniach roku i stulecia ubiegłego rozbrzmiewały w Warszawie podczas uroczystości dwudziestopięcioletniego jubileuszu literackiego autora „Potopu”, zagajam wieczór dzisiejszy poświęcony czci Henryka Sienkiewicza.

Na początku wieku XIX miała Polska poetę-wieszczą, który umacniał zwątpiałe serca rodaków, wieszczą, który życiem i pismami był największym człowiekiem Polski porobiorowej, jedynym, obok Kościuszki, godnym spoczywania w grobach królewskich na Wawelu, — Adama Mickiewicza.

Na schyłku wieku Polska wydała pisarza, którego pisma, być może, tej trwałości mieć nie będą, co „Konrad Wallenrod”, lub „Pan Tadeusz”, ale który tak przypadł do serca narodowi, że owe pełne sprawiedliwej dumy słowa „Tyś nam Mistrz i Tyś nam brat” powtarza każdy, wielki i mały, uczony i prostaczek, wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa polska i do Boga z ust ludzkich polskie płyną modlitwy.

Jest dziś w Polsce, warto to sobie przypomnieć i warto się tem pochlubić, pisarzy niemało, którzy piszą książki mądre i piękne, niosące ludziom naukę, rozrywkę i pokrzepienie. Nie posiadający własnego państwa, w którymbyśmy mogli rządzić się wedle naszej myśli i woli, a co najważniejsza, wedle naszych potrzeb, a nie według potrzeb wrogów naszych, pragnących wyzyskać nasze siły, tem się dziś przynajmniej możemy pocieszyć, że mamy piśmiennictwo narodowe tak piękne i obfite, iż może ono świadczyć chlubi-

o siłach żywotnych narodu, — może ono nas napawać otuchą, że wobec takich sił żywotnych nie potrafi nas zdławić przemoc mongolska i teutońska, choćby niewiedzieć jak wielka była jej zaciekłość.

A ponad wszystkimi, którzy dziś piórem pracują dla narodu polskiego, góruje człowiek, którego czcimy dzisiaj — jak postacie jego powieści. Henryk Sienkiewicz „chodzi w sławie, jak w słońcu”, w sławie, którą zdobył żmudną pracą całego życia i tym wielkim talentem pisarskim, któremu zawdzięczamy jego przepiękne powieści.

* * *

Henryk Sienkiewicz, urodzony w r. 1846 w Woli Okrzejskiej, zaczął pisać już jako młodzieniec na ławie szkolnej, a był wtedy uczniem warszawskiej Szkoły głównej, jednej z najlepszych szkół wyższych, jakie Polska miała kiedykolwiek.

Drobne powiastki Sienkiewicza „Janko Muzykant”, „Hania”, „Szkie węglem”, „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela” zapowiadały już wcześniej, że ten młody, a zdolny człowiek wyrośnie na pisarza znakomitego. Ale wszelkie rachuby ludzkie i nadzieje okazały się małemi wobec tego, co przyniosła rzeczywistość.

Przed laty dwudziestu Sienkiewicz zabrał się do pisania wielkich powieści. Napisał najpierw „Ogniem i mieczem”, potem „Potop” i „Pana Wołodyjowskiego”. Nie trzeba było czekać długo, a wyszło z pod jego pióra „Bez dogmatu”, dalej „Rodzina Połanieckich”, „Quo vadis”, a wreszcie „Krzyżacy”, — wymieniam zaś tylko powieści większe, nie wspominając o opowiadaniach drobniejszych, których ilość jest także niemała.

Dwa są rodzaje powieści Henryka Sienkiewicza, historyczne i obyczajowe.

W tych ostatnich powieściopisarz przedstawia nam życie społeczne, dzisiejsze, — ukazuje nam, jakby żywe, postacie takie, jakie spotykamy w życiu naszym — a więc, albo ludzi nie mających dość siły, energii i wytrwałości, aby żyć i pracować pożytecznie, jak Leon Płozowski w powieści „Bez dogmatu”, — albo rześkich i mocnych i miłujących ziemię ojczystą, którą pragną uprawiać w pocie czoła dla siebie i dla swoich dzieci, jak Połaniecki, w powieści „Rodzina Połanieckich”.

W powieści historycznej Sienkiewicz przedstawia przeszłość narodu polskiego.

Przed laty trzystu za panowania króla Jana Kazimierza, wielkie się zwały nieszczęścia na Polskę. Na wschodnich kresach państwa zbuntowali się kozacy, których podszezuwała przeciw Polsce Moskwa i Tatarzy. Wschodnie prowincje państwa polskiego przeszła taka burza, niszcząca wszystko „ogniem i mieczem”,

że zdawało się, iż państwo nie wytrzyma straszliwych ciosów, że dlań już ostatnia wybiła godzina.

Wojska polskie oblężone w Zbarażu na Rusi Czerwonej, broniły się bohatersko przed wielokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. Oblężenie trwało długo, a siły wojska polskiego wyczerpywały się, gdy pomoc od króla, oczekiwana gorąco, nie nadchodziła. Głód i pociski nieprzyjacielskie tępiły walecznych obrońców miasta, którzy postanowili twierdzę oddać nieprzyjacielowi dopiero wtedy, gdy w jej obronie ostatni żołnierz polegnie.

Wśród obrońców Zbaraża znalazł się jeden, rycerz nieustraszony i zawsze gotów do wszelkich poświęceń dla ojczyzny, — Jan Skrzetuski. Ten postanowił ukradkiem przedrzeć się przez szeregi nieprzyjacielskie i pójść do króla, stojącego z wojskiem o mil kilkanaście, z prośbą o pomoc. Wśród największych niebezpieczeństw, ukrywając się dniem w wiklinach, a nocą przechodząc brodami rzeki, Jan Skrzetuski dopiął zamierzonego celu i uratował oblężone miasto, o którego mury i o mężne piersi obrońców tych murów rozbiła się roszałała czerń nieprzyjacielska.

W powieści „Ogniem i mieczem“ Henryk Sienkiewicz opowiedział czyny Skrzetuskiego, opowiedział jego przygody i walki, jego nieszczęścia i radości, jego zwątpienia i tryumfy. Ale nie tylko to opowiedział — opowiedział także nieszczęścia i radości, zwątpienia i tryumfy narodu, który mężnie powstrzymywał zapędy wrogów i brouił wytrwale swoich granic.

Ale po kilku latach, — Jan Kazimierz siedział jeszcze na tronie polskim i nosił tę polską koronę, która była dla niego cierniową — a znów huragany nieszczęść zaczęły bić o skołatany okręt Rzeczypospolitej polskiej.

Na wschodzie szalał dalej bunt kozacki — z południa szedł z Siedmiogrodu Rakoczy, a z północy nadszedł wróg najcięższy, Szwedzi, wspierani przez zawsze zdradzieckich Prusaków, a taki „potop“ nieprzyjaciół zalał Polskę, że król Jan Kazimierz musiał uchodzić z ojczyzny i zdawało się znowu, że państwo polskie ntraciło już niepodległość, że się już nie podźwignie z upadku.

Ale Rzeczpospolita polska, jak owa arka Noego, wypłynęła z „potopu“ nieprzyjaciół, którego fale wezbrane chciały ją zatopić — wypłynęła dzięki bohaterstwu swych synów, którzy nie lękali się największych ofiar dla wypędzenia najeźdźców. Przepiękne, przejmujące, a takie żywe, że je malować można, obrazy tego bohaterstwa mężnych przodków naszych, rozsnuł nam Sienkiewicz w „Potopie“ i „Panu Wołodyjowskim“. Mickiewicz pragnął, aby jego księgi proste, jak piosenki ludu „zblądziły pod wieśniacze strzechy“. Henryk Sienkiewicz takiej pociechy do czekał się za życia — drobne dzieci przy zabawach

swoich opowiadają sobie o losach Kmicica i Wołodyjowskiego, i o tem samem marzą starcy w długie wieczory zimowe.

Męczeństwo pierwszych chrześcijan, ginących za wiarę w Rzymie pogańskim Sienkiewicz przedstawił w powieści „Quo vadis“, która tłumaczona na kilkanaście języków europejskich, rozniosła po całym świecie sławę imienia polskiego.

W ciągu ubiegłego roku wyszła dotąd ostatnia (a oby ostatnią nie była) powieść Henryka Sienkiewicza p. t. „Krzyżacy“.

Zawzięty bój, jaki się toczy od wieków, a jaki się jeszcze długo toczyć będzie pomiędzy Polakami, broniącymi swojego języka ojczystego, całości swej ziemi i obyczajów swoich przodków, a Niemcami, nie znającymi granic chciwości i zaboborności — ten bój prastary, a dotąd nierozstrzygnięty, Sienkiewicz przedstawił w „Krzyżakach“ w takiej piękności i prawdzie, że nie tylko cały naród polski, ale i obcy musieli pochylić czoła przed taką potęgą pióra polskiego.

Było u nas, rozpoczynając od Niemcewicza, wielu pisarzy, którzy w powieściach historycznych dawali piękne obrazy dziejów narodu, jego walk i cierpień, upadków i chwały. Nie wspominając wielu innych wymienię tylko J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego i T. T. Jeża, którzy blaskiem swego talentu i wiedzy starali się rozjaśnić tajemnice przeszłości, nieznane pobudki działania wielkich mężów i życie przodków, którego ogół jest zawsze ciekawy.

Mniej może głęboki od tamtych, mniej zastanawiający się nad tem, co w historii potrzebuje wyjaśnienia lepszego, niż to, jakim społeczeństwu mogą się poszczycić, — Henryk Sienkiewicz jako powieściopisarz zyskał sobie poczytność taką, o jakiej inni nie marzyli, a zyskał ją sobie nie tylko we wszystkich ziemiach polskich, i tam, gdzie zastępy Polaków pracują na obczyźnie, — zyskał ją sobie także wśród obcych, że dziś jest jednym z najpoczytniejszych pisarzy całego świata.

* * *

Gdy się czyta powieści Sienkiewicza, i gdy się porówna tych ludzi, których on przedstawia, a którzy byli wielcy i mocni i byli zdolni do obrony ziemi polskiej przed najazdem, — z pokoleniem dzisiejszem, to duszę człowieka nachodzi smutek ciężki i łaża zalewa oko, nie mogące dojrzeć na niebie pochmurnem znaków wybawienia, jak je widzieli rycerze pod Grunwaldem i nieustraszeni obrońcy Częstochowy.

Oto popatrzymy na ziemię polską: W Królestwie polskim, na Litwie, Podolu i Ukrainie, rozsiadł się wróg potężny „jak Bóg silny, jak szatan złośliwy“ — wytęża on wszystkie siły swoje, aby zgubić ducha narodu, zaprowadza tam szkołę obcą, nasyla zgraje obcych urzędników, nawet modlić się każe do Boga

w języku obcym, w języku, który ojcom naszym i pokoleniu obecnemu jest znany przedewszystkiem z wyroków zsyłki na Sybir, lub z wyroków śmierci.

W Wielkopolsce (W. Ks. Poznańskim) pod panowaniem chciwego Prusaka tak samo rząd wrogi wszelkimi środkami, choćby urągającymi wszystkim prawom boskim i ludzkim, stara się powstrzymać rozwój narodu polskiego. Rok każdy, miesiąc, dzień nawet, przynosi coraz to straszniejsze zarządzenia pruskie i wieści o coraz to dzikszych prześladowaniach. Pod panowaniem austriackim w Galicyi rozsiada się nędza, dławiąca wszelkie usiłowania narodu ku odrodzeniu, a jak jest tutaj na Śląsku, gdzie także hydra niemiecka uwzięła się na naszą zgubę, — to wszyscy zgromadzeni w tej sali czujemy aż nadto dobrze.

Henryk Sienkiewicz, dziecię ziemi ucisku i niewoli, pamiętający lata, w których się krew lała za ojczyznę, wie o tem wszystkiem, wszystko to odczuwa i rozumie.

Stawiając zaś nam w swoich książkach przed oczyma takich ludzi wielkich i silnych, jak owi waleczni pogromcy Krzyżaków, lub bohaterscy obrońcy Zbaraża — on ma na myśli skrzepienie pokolenia żyjącego, przypomnienie mu potrzeby gorącej i nieustraszonej samoobrony narodowej.

I stąd to wszystko w jego utworach jest jędrne i zdrowe, jest silne i krzepkie, jakby na stwierdzenie hasła, że się nie damy, choćby Krzyżactwo z niewiedzieć jaką wściekłością wdzierало się do dziedzin naszych.

Więc cześć Mu za to i sława. Dumni jesteśmy, że w tym języku, w jakim matki uczyły nas pierwszych wyrazów, że w tym drogim nam języku ojczystym, znakomity pisarz pisze piękne swoje utwory — dumni jesteśmy, że ten znakomity pisarz ma sławę wielką w świecie, „bo wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi” — ale przedewszystkiem jesteśmy Sienkiewiczowi wdzięczni, „że karmił serca polskie pożywnym chlebem i był rzeźwiącą rosą w posusze”. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Janek coraz to głębiej upadał; przylepił się do Pawła Gwóździa, raczej Paweł do Janka i nie mógł jeden bez drugiego się obejść. Lipkowa z początku nierada to widziała; raczejby była widziała, gdyby Janek z panem Józefem, ich synem, był obcował. Lecz pani Lipkowa sama powiedziała, że Janek jest panem przez siebie, że mu nikt nie może rozkazywać, więc ani ona mu nie mogła rozkazać, żeby Pawła popuścił, a ich Józefa się chwycił.

Janek już zepsuty, na dobrze się zepsuł. Paweł

Gwóździł mu tyle rzeczy o robotnikach w innych krajach namówił, nakłamał, jako gdzie indziej robotnicy niebo mają, że Janek przestał się modlić, w kościele już dawno nie był, nauczył się już na dobre popijać, hulać, tańczyć, po nocach się smykać i wrzaski robić. Janek był przewodnikiem, gdy robotnicy chcieli jakiemu urzędnikowi nielubionemu kocią muzykę urządzić.

Jewce jeszcze nie wypłacił długu na muzykę, owszem jeszcze więcej długu pozaciągał. Umiała go do siebie przyciągnąć na dobrze, że nie było dwóch dni, coby się nie byli we dnie czy w nocy widzieli.

Janek obiecywał, że się będzie z Jewą żenił, a Jewa czekała, aż Janek dojdzie roków, aż coś nagospodarzy. Stroiła się, aby była ponad wszystkie, by mogła się pochwalić, że Janek Stokłosa jej należy. Kiedy się wystroiła i lica mączką posypała, wtedy zdało się, że nie masz dziewczki nad Jewę Trombikówną. Często już mówiono o weselu, lecz jeszcze było na to dosyć czasu.

I rudowłosa dziewczyna rada widziała Janka. Ona była jego nauczycielką, on przed nią się już nie krył, ona wiedziała jego wszystkie tajemnice, ona go pouczała, ona by też była rada, gdyby ją był i na muzykę wziął. Lecz jako żydówka, nie miała czasu, bo musiała ojca zastępować, musiała i innym robotnikom, osobliwie cudzym, też być przyjaciółką, jako Jankowi, ona ich miała wielu, ale Janek niepoślednie miejsce zajmował.

13. Robotnicy w hucie zaprzestali roboty.

Robotnicy naszej huty już dwa razy wystąpili z swojemi żądaniami. Wynik deputacyj jest znany.

Zarząd huty zwlekał z polepszeniami; obiecywał niby i zaś odmawiał. Widać, że nie miał dobrej chęci, albo oczekiwał, jak gdzie indziej sprawy robotnicze dalej się rozwijać będą.

Związki robotnicze łączyły robotników coraz więcej. Nie było huty, nie było kopalni, nie było fabryki, gdzieby te robotnicze związki od rządu potwierdzone nie były liczyły wielu członków.

Górnicy już zyskali wiele różnych polepszeń. I nawet hutnicy niektórych hut już się lepiej mieli. Tylko nasze huty niby na krańcu jeszcze tego robotnikom nie dały, co już inni mieli.

Chodzili też i tajni agitatorzy od huty do huty, od kopalni do kopalni, którzy się porozumiewali i w chwili robotnicy wszyscy wiedzieli, o co chodzi.

W naszej hucie się robiło, ale robotnicy byli niespokojni. Robili, że musieli. Na coś się zanosilo.

Związek zaś odbywał posiedzenia u Mośka. Tajni agitatorzy jeden drugiemu rękę podawali. Na publicznych zgromadzeniach mówiono o rzeczach niewinnych, ale robotnicy porozumiewali się tu potajemnie.

Już było pomiędzy robotnikami ogłoszonem, że

jak gdzie indziej przestaną robić, a nie pójdą na szychcę, aż otrzymają to, czego żądają. Robotnikom obiecywano, że przyjdą z świata pieniądze, aby podczas bezrobocia mieli i pieniądze i żywność.

Robotnicy dowiedzieli się, że w hutach zamówiono wiele pracy, że będzie wiele pracy. Wiedzieli przewodnicy, że teraz najlepsza sposobność urządzić bezrobocie i tak zarząd huty zmusić do ustępstw.

Agitatorzy postawili jeszcze nowe żądania, których wypełnienia od Zarządu huty miano się domagać.

Janek otrzymał od przewodników polecenie, poobchodzić wszystkich robotników, obeznać ich z żądaniami, a pouczyć ich, do czego się gotuje.

Na naradzie u Mośka wybrano dzień, na którym miano zaprzestać pracy. Miał to być dzień po wypłacie. Ci, którzy szychcę ukończyli, mieli odejść, a ci, co mieli szychcę poczynać, mieli odmówić roboty. Panowie coś przeczuwali, znowu się gotowali opór przełamać. Wypłata się odbyła jak zwyczajnie. Dzisiaj robotnicy podczas wypłaty niewiele mówili. Ci, co ukończyli szychcę, oświadczyli, że nie przybędą do pracy, aż ich żądania będą spełnione. Inni robotnicy stawili się wszyscy, ale oświadczyli, że nie pójdą do pracy, aż będą ich żądania przyjęte i podali na piśmie swe żądania dawniejsze, a do nich nowe przydali.

Panowie widząc masę odchodzących robotników, a widząc masę robotników nieruchomo stojących, wołali do pracy, ale ani jeden się nie ruszył, by się szychty podjąć. Urzędnicy po drugi raz, po trzeci raz zawezwali, lecz zawsze daremnie; owszem robotnicy się rozeszli. Bezrobocie się rozpoczęło. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Centralka, tj. Zjednoczenie rolników centralne dla przestrzegania spraw rolniczych przy zawieraniu traktatów handlowych („Centralstelle“ Wiedeń), nie ustaje w swej pracy. Z jej rozporządzenia nauczyciel wędrowny F. Klumpar miał w styczniu br. w kilku Towarzystwach rolniczych wykłady o cłowych i handlowo-politycznych żądaniach Centralki. Słuchaczów gromadziło się od 130 do 300. Program Centralki wszędzie przyjęto, a nadto głosowano za zniesieniem terminowego handlu zbożem na giełdzie. Postanowiono też wywierać nacisk na swych posłów, aby w parlamencie i sejmach energicznie działali w myśl tej uchwały, a w końcu wysłano telegramy do prezydium ministrów, oraz ministra rolnictwa. A więc rolnicy się jednoczą, uświadamiają, stawiają żądania. . . . —

Związek rolników w Niemczech (Der Bund der Landwirthe) odbył w d. 11 lutego w Berlinie swoje 8 Walne Zgromadzenie. Członków liczy 232.000, a w tem 202.000 małych posiadaczy. W r. z. Związek miał w różnych okolicach Niemiec przeszło 9000 zebrań. Siła związku zmusiła rząd niemiecki do obrony

interesów rolniczych przez zamierzone podniesienie celi. W Austrii takiego związku niema, gdyż wszelkie zjednoczenia, jakie posiadamy, mają inny charakter i inny zakres działania. —

Jura i Jánek.

Jura. Obiecałeś mi Jáńku, iż podczas mięsopustu zwiedzisz okolicę około Bielska.

Jánek. Jest ci wiadomo, iż na tej wysokiej kępie już byłem, ale też zaglądnąłem i ku Dziedzicom.

Jura. Bardzo jestem ciekawy, jak ci się tam wiodło.

Jánek. Widzisz, że bardzo wygodnie dostałem się hajzembaną do Dziedzic, i tam dowiedziałem ci się, że blisko na Pruskiej w Pszczynie są dobre i tanie śledzie, puściłem się hajzembaną i kupiłem ci tam półtora tuzina śledzi, ażeby cię też Juráwzku w czasie postu było czem uraczyć.

Jura. A toś pewnie po niemiecku musiał szwándrać.

Jánek. Nie koniecznie: jak się dowiedzieli, że ja Jánek z Cieszyna, to mi największe i najtłuszczejšie śledzie wybrali i tanio porachowali, choć i po polsku mówił.

Jura. I długość się tam bawił?

Jánek. Niedługo, ponieważ chciałem się prędko wrócić do Dziedzic, lecz jeden gospodarz z Goczałkowic zatrzymał mnie i poczęstował kufką piwa bawarskiego.

Jura. To może był jaki Niemiec?

Jánek. Gdzie tam. To był dobry Polák, mówił mi, iż czyta „Katolika“ i inne polskie gazety, i o naszej „Gwiazdce“ i o nas, Juroszkach, umiał też coś powiedzieć.

Jura. To mnie cieszy. I cóż potem zrobiłeś?

Jánek. Podziękowałem za piwo i zaraz drogą poszedłem przez słony kąpiel do Dziedzic.

Jura. A niebáłeś się śledzi szwercować?

Jánek. Nie! Dwa śledzie zjadłem drogą, a ostatek dalech do zanadrza i do cholew w butach.

Jura. To cię też musiały suszyć!

Jánek. Możesz wiedzieć! Zaraz też za granicą na naszej stronie, jest gospoda pod nazwiskiem Szewskimąż, tam wstąpiłem na szklankę piwa, bo mnie śledzie djábelnie suszyły.

Jura. A dyc na Pruskiej piłeś piwo!

Jánek. Nie szło gardzić grzecznością gospodarza z Goczałkowic, ale to piwo musiało nie być bawarskie, bo mi się z niego źle zrobiło.

Jura. Toś się pewnie w tej gospodzie żywieckiem piwem naprawił.

Jánek. Prawda. Lecz nie mogłem tam długo wytrzymać, bo gospodzki urządził muzykę na ostatki i sprowadził muzykantów z bliskich Czech, jak ci

zaczęli trąbić jeden do R. drugi do Z., a ten na helikoniu tak się dokładał, aż mu się lica zdymały.

Jura. To ci muzykanci mieli złego nauczyciela.

Jánek. Mówili mi obecni gospodarze, że ich jakiś organista uczył.

Jura. To być nie może! Dyć tam w tej okolicy są rozumni organiści.

Jánek. Mówili tam, że ich uczył, ale ich niedouczył.

Jura. Toś się zapewne nie długo bawił przy takiej muzyce.

Jánek. Prawdę mówisz, Jurászku! Kropnołech ci se kieliszek starki i siadłech na hajzembang do Cieszyna.

Jura. Bardzoś mnie twą podróżą zabawił, pójdź ze mną do Polskiego Domu, wyciągniemy se po fice.

Jánek. Bardzo chętnie! Z tobą bracišku zawsze mi jest wesoło.

Walne zebranie członków Czytelni ludowej.

W niedzielę popołudniu w Domu Polskim odbyło się zwyczajne walne zebranie członków Czytelni ludowej. Wydział ustępujący (w części) zdawał sprawę ze swej całorocznej czynności. Rezultat niezbyt świetny, usprawiedliwiał wiceprezes prof. Kukucz okolicznościami niezależnymi od Wydziału, zmianą lokalu, brakiem sali i wreszcie pewną apatją członków. Apatya ta okazała się zwłaszcza przy sprawozdaniu ze stanu kasy. Pokazało się, że na 200 członków przeszło $\frac{1}{4}$ nie zapłaciła wkładki za ubiegły kwartał, a niektórzy zalegają z niemi już od dłuższego czasu. Niemniej widocznem to było przy sprawozdaniu bibliotekarza. Pożyczających książki było dosyć, ale takich, którzyby je wracali w krótkim czasie, by one ciągle mogły być w obiegu, mało. Gorzej jeszcze rzecz się ma z czasopismami. Tu już apatya graniczy z niedbalstwem. Przy licytacji gazet jeden i drugi odważnie podbija nnych, lecz potem kupiwszy jakieś czasopismo, albo go nie bierze całkiem, albo jeżeli weźmie, to nie zapłaci. Stąd też stan kasy przedstawiał się w tym roku gorzej niż przeszłego, deficytu jednak nie przyniósł. W imieniu komisji rewizyjnej ks. Londzin uczynił wniosek udzielenia Wydziałowi absolutorium z administracyi funduszków, a dr. Dyboski z czynności Wydziału wogóle. Oba wnioski uchwalono.

Zgromadzenie zajęło się także bliżej sprawą biblioteki, która teraz jest bez użytku, chociaż z powodu ilości dzieł i ich jakości posiada ogromną wartość i mało towarzystw może się taką poszczycić. Uchwalono na jej uporządkowanie, które ma być dokonane w ciągu roku, obrócić fundusz przeznaczony na szafy biblioteczne. Część tych dzieł, dział powieściowy, postanowiono przenieść do Czytelni na pierwsze piętro, gdzie będą mogli członkowie z niej korzystać. Pojawiły się również skargi na brak życia

w Czytelni, na niedogodności, będące skutkiem połączenia sali z Czytelnią. Podawano sposoby zaradzenia temu. Prof. Hubert proponował sprzedać bilard stary, a kupić nowy, coby sięgnęło wielu do Czytelni, a p. Olej rzucił myśl, czyby nie było dobrze przenieść Czytelni na drugie piętro w Domu Polskim. Wnioski te przekazano przyszłemu Wydziałowi do bliższego zbadania. Wreszcie przystąpiło zgromadzenie do wyboru pięciu członków Wydziału w miejsce ustępujących. W wyborach brało udział tylko 22 członków, inni z powodu niezapłacenia wkładki głosować nie mogli. Wybrano do Wydziału pp. Juraszka, Sikorę, Legina, Tomiczka i Wróblewskiego, a na zastępców Wydziałowych pp. prof. Wyrwińskiego i Walczyskę. Do komisji rewizyjnej weszli ks. Londzin, p. Zaleski i p. Hubert.

Na posiedzeniu odbytem d. 6 bm. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano p. Wróblewskiego, wiceprezesem p. Pelczarskiego.

Z Rady państwa.

Z Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego poseł Jaworski był w ciągu ostatniego tygodnia chory. Zastępuje go wiceprezes Koła poseł Dzieduszycki Wojciech. Koło polskie zastanawia się nad sposobem wywalczenia u rządu, aby stworzył w ministerium departament (oddział) dla spraw galicyjskich. Departament taki istniał, ale dzięki złośliwości niemieckiej został zniesiony. Poseł Michejda przedstawił Kołu memoriał w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Z Izby Panów.

Izba Panów jest spokojniejsza od Rady Państwa, bo w niej siedzą ludzie starzy, albo tacy, którzy robią wszystko po myśli rządu, nie zastanawiając się nad potrzebami ludu, a myślą tylko o własnym interesie. Mimo tego Izba Panów długo nie mogła się zgodzić na odpowiedź na mowę tronową, czyli adres do tronu. Adres uchwalono dopiero w ostatnich dniach, a jest on tylko powtórzeniem tego, co było w mowie tronowej. W obradach nad adresem przemawiał także Polak, książę Jerzy Czartoryski, znany i w Księstwie Cieszyńskim, gdzie przed laty kilkunastu miał majątek.

Posiedzenia Izby posłów w ubiegłym tygodniu.

Wysłki, aby Izbę posłów uczynić zdolną do pożytecznej pracy, rozbijają się o brutalne wybryki Wolfa, Schoenerera i kilku jeszcze hałaśliwych Niemców pruskich. Jeden z posłów uczynił wniosek, aby, dopóki Izba nie będzie zdolna do pracy, aby posłom zaprzestano wypłacać dyety poselskie (po 10 złr. dziennie). Wniosku tego nie uchwa-

lono, ale samo jego postawienie jest już surowem potępieniem takiej bezczynności Izby.

Jednym z najważniejszych projektów nowych ustaw, jest projekt ustawy o budowie dróg wodnych. Najważniejsze paragrafy projektu ustawy są:

§ 1. Uchwała się budowę następujących kanałów wodnych — przyczem przestrzenie rzeczne, któreby te kanały przerywały, mają być również odpowiednio uregulowane i do żeglugi przygotowane: a) Kanał Dunaj-Odra z dalszym ciągiem do Wisły i Dniestru; b) kanał Dunaj-Weltawa-Łaba.

§ 2. W drodze ustawodawczej będą postanowione trasy, kanały uboczne i porządek, w jakim budowa ma być przedsięwzięta.

§ 3. W celu pokrycia kosztów budowy wspomnianych §§ 1 i 2 dróg wodnych, utworzony zostanie fundusz budowy, który od r. 1901 do r. 1920 składany być ma przez przekazanie corocznie 22 milionów koron w myśl art. 9 ust. finans.

Posel Cingr uzasadniał wniosek zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach i przypominał obietnice rządu poczynione już dawno co do tej sprawy. Wniosek Cingra popierał gorąco poseł czeski Hořica, poczem przekazano ten wniosek do omówienia Komisji socjalno-politycznej. Podczas rozpraw nad wnioskiem Cingra prezydent Izby Vetter udzielił nagany posłowi Elderschowi za wyrażenie się o porządkach w kopalniach jednego z arcyksiążąt.

Rząd pragnie, aby przed 15 marca Izba posłów mogła uchwalić kontygent rekruta tj. ile żołnierzy potrzeba wziąć do wojska podczas poboru wiosennego. Czy się to uda, niewiadomo. Na jednym z posiedzeń Schoenererowcy wywołali zwyczajną bójkę.

Z ziem polskich.

Wojciech Gerson, jeden z najznakomitszych malarzy polskich, zmarł w Warszawie. Gerson urodził się w roku 1831. —

Lucyna Ćwierciakiewiczowa, autorka książki kucharskiej pt. „365 obiadów” i wielu innych poradników dla gospodyń, zmarła w Warszawie 27 lutego br. w 72 roku życia. Książki kucharskie śp. Ćwierciakiewiczowej są bardzo rozpowszechnione w Polsce całej, a dobrzeby było, gdyby i na Śląsku używano ich zamiast wydawnictw niemieckich. —

Bawiącemu w Berlinie w zeszłym miesiącu ks. kardynałowi Koppowi, jako zwierzchnikowi dyecezyi, do której należy Berlin, przedstawiono skargi ludności polskiej w sprawie braku dostatecznej liczby kazań polskich i inne życzenia językowe polskich katolików tutejszych. Jak twierdzą, kardynał Kopp kategorycznie odmówił i polecił delegatowi arcybiskupiemu w Berlinie, aby nadal żadnych życzeń Polaków poza dotychczasowymi granicami nie uwzględniać. —

Żydzi w Ks. Poznańskim. Przed kilku dniami odbyło się w Poznaniu zebranie żydów, na którem miano założyć protest przeciw pomijaniu żydów przy obsadzaniu notaryatów w Prusach. W dyskusyi jeden z najbogatszych żydów poznańskich, Jaffe tak mówił o niemieckich uczuciach żydów i o zasługach żydów w niemczeniu Ks. Poznańskiego:

„Nie chcę mówić o krwi, przelanej przez żydów na wszystkich polach bitew tak hojnie (!). Zwrócę tylko uwagę na stanowisko, jakie my żydzi zajmujemy na pruskim wschodzie. Przed prawie 1.000 lat (!??) przodkowie nasi przed naciskiem prześladowań z Zachodu przywędrowali do Polki. Nigdy nie wyparli się sprawy niemieckiej, po niemiecku mówili, mówili niemczyzną swej frankońskiej i szwabskiej ojczyzny, kiedy ojcowie niejednego, co nas odsądza od niemczyzny, głęboko jeszcze tkwili w Słowiańszczyźnie. A kiedy ten tu kraj od Polski oderwano i przyłączony został do Prus, wtedy to ojcowie nasi przyjęli na swoje barki wielką część kulturnego dzieła. Jeżeli miasta poznańskie stały się głównie warowniami niemczyzny, to właśnie ojcowie nasi spełnili w tym kierunku dobry a może najlepszy kawał pracy. Tysiącami polonizowali się chrześcijańscy Niemcy; żaden żyd tego nie uczynił i nie zerwał związku swego z niemiecką kulturą. Nie tylko więc stoimy na naszym prawie, ale stoimy też na szmacie ziemi, którą pomogliśmy zniemczyć, a na to dziś głównie kładziemy nacisk.”

Na to odpowiada temu żydowi-patryocie niemieckiemu „*Dziennik Kujawski*”, że w ten sposób żydzi sami rozdumuchują antysemityzm w Poznańskim: „Otwarciej i jaśniej już chyba nie mógł p. Jaffe wykazać i przyznać niewdzięczności, jaką odpłacili żydzi Polakom za gościnę w Polsce, za to, że Polska stała się dla nich drugą ojczyzną, że się tu dorobili i spanoszyli! Spamiętajmy to sobie! Po tych przechwałkach pana Jaffego nie powinni się teraz żydzi dziwić, jeżeli ruch antysemityczny u nas znacznie się rozwinie. Przyjdzie też jeszcze czas, w którym żydzi może pożałują, że odgrywali wstrętą rolę naganiaczy germanizatorskich i jeszcze się tem chełpili!” — I na Śląsku żydzi służą Niemcom! —

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Na cesarza Wilhelma wykonany został dnia 6 bm. zamach w mieście Bremie. Ślósarz nazwiskiem Weiland rzucił na cesarza jadącego pewozem kawał żelaza ważący półtora funta i skaleczył go dosyć ciężko w policzek poniżej oka. Krew płynęła obficie; cesarz w pierwszej chwili nie wiedział, co się stało, zdawało się mu, że ktoś rzucił bukiet a drut z bukietu go skaleczył. Sprawca zamachu ma cierpieć na padaczkę i na pomieszanie zmysłów. —

Serbia. Młody król serbski rozgniewał się na Austryę, która nie chciała wydać mu zwłok ojca i grozi jej — zemstą...! „Ani igły odtąd nie zakupię w Austro-Węgrzech“, oświadczył w uniesieniu król na zgromadzeniu Skupczyny, tj. Rady państwa, „i mam nadzieję, że poddani moi tak samo postąpią“. „Nie-daleko z tem zajdziemy, Wasza Królewska Mość“ — zauważył spokojnie Nestorowicz. „Austrya niewielkie ciągnie handlowe korzyści z Serbii, natomiast, gdy my dla niej zamkniemy granice, wkrótce z głodu przyjdzie umrzeć Serbom.“ Lecz król, zacisnąwszy groźnię pięści, wykrzyknął: „Ja tak chcę i tak się stanie!“ Członkowie Skupczyny na to pospuszczali głowy i oddalili się, nie rzekłszy więcej ani słowa. —

Finlandya. Od r. 1809 należy Finlandya do berła rosyjskiego, ale w myśl traktatów i konstytucji połączona jest z Rosyą tylko zapomocą unii osobistej, a więc powinna zachować swój odrębny ustrój państwowy, swą konstytucję. Podczas gdy w cesarstwie car ma władzę absolutną, nieograniczoną, w Finlandyi powinien rządzić jako władca konstytucyjny wraz z parlamentem, który składa się z dwóch Izb: z Izby stanów generalnych (powszechnych) i z senatu. Senatorowie mianowani są z ramienia gabinetu, jako przedstawiciele carskiego rządu. Rząd rosyjski łamie tę konstytucję, ograniczając używanie języka fińskiego w Sejmie, niszcząc odrębną organizację wojskową przez to, że wciela wojsko fińskie do armii rosyjskiej. Finlandya przestaje być odrębnym państwem, przeobraża się stopniowo w prowincję rosyjską. Toteż Finlandczycy są bardzo rozgoryczeni i te nowości rosyjskie obchodzą żałobnymi demonstracjami. Gdy dnia 18 lutego. br. wydano manifest carski do senatu fińskiego w mieście Helsingforsie, na jednej z ulic wywieszono olbrzymie czarne sukno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za ogłoszeniem manifestu. Wieczorem z okien mieszkań Finlandczyków wywieszono czarne zasłony, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Alexandra II. deputacja kobiet fińskich złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłały także listy z pogroźkami, podpisane przez „Tajny związek patryotyczny.“ —

Hiszpania. Umysły już się uspokoiły, nowe ministerstwo objęło rządy. Obecnie zaś powstały ruchy przeciw klasztorom i stowarzyszeniom katolickim w Portugalii. —

Piśmiennictwo.

— Henryka Sienkiewicza powieść p. t. Ogniem i mieczem wychodzi w Pradze już w drugim wydaniu w tłumaczeniu czeskim, nakładem księgarni Beauforta. —

Z Cieszyna i okolicy.

✓ — Odczyt „o powstawaniu ziemi“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10 marca 1901 w Cieszynie w budynku szkoły ludowej polskiej. Początek o godzinie 3 popołudniu. Ceny miejsce: 40 h, dla studentów 20 h. Dochód przeznaczony na obiady dla biednych dzieci ze szkoły polskiej ludowej w Cieszynie. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Ryczek, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Istebnej; ks. Wiktoryn Klusek, wikary w Rudzicy, przeniesiony do Czechowic. —

— Za pośrednictwem naszej redakcyi złożyli na „Macierz szkolną“: P. Marcin Rembacz z Wieliczki 2 K. i za jego pośrednictwem pp. Henryk Kozubski 2 K., dr. Zygmunt Miczyński 2 K., Joachim Perlberger 2 K., Kazimierz Przychodzki 2 K., Adolf Scheuring 2 K., Kazimierz Markiewicz 1 K. —

✓ — Wieczór Sienkiewiczowski odbył się w niedzielę w sali Domu Polskiego, urządzony przez Wydział Domu Polskiego. Wydział postarał się o urozmaicenie programu. Po przemówieniu prof. Wróblewskiego, które się drukuje na innem miejscu, deklamowano bajkę Sabałową. Sabała to poeta wiejski, górsl zakopański, który umiał barwnie opowiadać baśnie ludowe. Sienkiewicz podchwycił jedno z takich opowiadań i odtwarzając je zrobił z niego śliczny obrazek. Potem przy akompaniamencie p. Wróblewskiej, śpiewał bardzo pięknie kilka utworów dr. Jan Szwarz, lekarz szpitala Braci miłosiernych, mieszkający od kilku tygodni w tym zakładzie, który nareszcie doczekał się lekarza Polaka ku wielkiej radości ludności polskiej. Pan dr. Szwarz znany jest już publiczności cieszyńskiej z koncertu danego przed kilku laty przez Chór akademicki cieszyński, którego był wtedy przewodniczącym. Czwarty punkt programu stanowiło przedstawienie amatorskie sztuk: „Broń niewieścia“ i „Po drodze.“ Amatorowie p. Wanda Michejdzianka i pp. Skoczylas, Sikora, Sykała, Dyrna i Mamica zbierali zasłużone oklaski. —

✓ — Ostatni jarmark cieszyński w dniach 5 i 6 bm. wypadł z powodu niezwyklej niepogody źle. Kupujących było mało, a wielu kupców nawet swoich towarów nie rozpakowało. Ustawicznie prawie padał deszcz lub śnieg.

— Na szpital ewangelicki udzielił cieszyński Wydział gminny subwencji w kwocie 20.000 K. w 5 rocznych ratach po 4000 K. —

✓ — Niejak Adamski oszust, jakich mało, stał przed sądem we Lwowie za rozmaite gałganstwa popełniane w rozmaitych miastach europejskich. Sąd skazał Adamskiego na 5 lat więzienia. Adamski był kiedyś w Cieszynie i tu zdołał nawet wyżebrać rozmaite kwoty pieniężne od niektórych ludzi wybitnych. Wiadomość, rozszerzana przez złych ludzi, jakoby Adam-

skiego używano tu do jakichś agitacji, jest nieuczciwym kłamstwem. —

— **Morderstwo czy samobójstwo?** D. 3 bm. rano znaleziono za miejską gazownią na granicy sibińskiej wyrobnika Jerzego Kielara z przestrzelonemi piersiami. Podejrzanego o zbrodnię pewnego dozorcę aresztowano. Kielar liczący 34 lat odsiedział niedawno 5 lat więzienia za podpalenie. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Maryanna Twardzik, służąca u Adolfa Polaka, gospodźkiego w Oldrzychowicach podpaliła na strychu siano ze zemsty, że się żona Polaka z nią źle obchodziła. Twardzikówna, która już sześć razy była karana za różne przekroczenia, skazaną została d. 4 bm. za podpalenie na 10 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. — Na tym samym dniu odbyła się rozprawa przeciw Maryi Żurek, nazwanej też Katarzyną, Szczygid z powodu różnych kradzieży popełnionych w Wielkich Górkach. Oskarżona była już często karana, skazaną już była nawet na 5 lat więzienia. Obecnie zasądzono ją na 13 miesięcy więzienia. — Jan Gorzałka, wyrobnik ze Skoczowa, skazany został d. 4 bm. za zbrodnię przeciw moralności na 18 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Rozprawa o obrazę honoru Dawida przeciw socjaliście Metznerowi odpadła, ponieważ ostatni odwołał publicznie czynione zarzuty. —

— **Cieszyńska Kasa oszczędności** przysłała nam niemieckie zawiadomienie o obrocie funduszów swoich, ludząc się zapewne, że je umieścimy. My zaś nie mamy powodu tego czynić, bo jesteśmy pismem, służącym sprawom polskim i potrzebom społeczeństwa polskiego, a nie germanizacji, dla której cieszyńska Kasa Oszczędności istnieje. —

— **Choroby zaraźliwe.** Dyfterya panuje w Khrwinie. Tyfus w Łazach przy Frysztacie i w Istebnej. Szkarlatyna w Cieszynie. Odra w Ligocie, Mnichu, Mikuszowicach, Zabłociu, Zarzeczcu, Frydku. Koklusz w Istebnej. Mumps w Markłowicach. —

— **Z Białej.** D. 2 bm. znaleziono w Sole zwłoki tutejszego notaryusza Bronisława Sądeckiego, dawniej notaryusza w Żywcu, gdzie powołany był wolą współobywateli na urząd burmistrza, zastępcy marszałka powiatu, dyrektora kasy oszczędności itd. i pozostawił na zachodnich kresach Galicji niezatarte ślady swej działalności. W roku zeszłym przeniesiony na graniczny posterunek do Białej, zaczął ulegać coraz silniejszemu rozstrojowi nerwowemu, z którego mimo dłuższej kuracji zagranicą, wywiązać się miała rychło nieuleczalna choroba umysłu. Zdaje się, że w obłędzie przerwał sam pasmo dni nieszczęśliwego życia, zostawiając zrozpaczoną nad grobem stojącą staruszkę matkę i troje sierót. Zmarły był członkiem „Macierzy szkolnej”. —

— **Z Bogumina.** Prusactwo. Ile razy się naszym

Niemcom radykałom wytyka, iż uprawiają nie niemiecką, ale prusactwo, krzyczą na całe gardło: To denuncyacja! Przytoczę dziś fakt, który żadnymi wywodami zbić się nie da, chociaż niejedni nie będzie chcieli wierzyć, iż to możebne. Niedawno przejeżdżając przez stację Bogumin, skorzystałem z dłuższego tam pobytu i zrobiłem przechadzkę przez tamtejszą kolonię. Idąc ulicą Franciszka Józefa, spostrzegam słup w kolorach czarno-białych, a więc oczywiście pruskich, na słupie tablicę w takich samych kolorach (czarno-białą) z napisem „Durchgang verboten”. Zboczyłem do ulicy Koppa i Ringstrasse i wróciłem ulicą Elżbiety (wszystkie napisy są tylko niemieckie) do dworca kolei. W ulicy Elżbiety widziałem drugą taką samą tablicę na takim samym słupie, t. j. w kolorach czarno-białym. Czy pruskie kolory na to wybrano, aby zaakcentować, jaki duch wieje w miarodajnych tamtejszych sferach, czy też dlatego, żeby się ludność tamtejsza powoli przyzwyczaiła do ich widoku, nie wiem, ale to pewna, że czarno-białym słupom i tablicom bardziej byłoby do twarzy, gdyby stały w „Bismarck-Strasse” lub „Wilhelm-Strasse”, nie zaś w „Franz Josef-Strasse” i „Elisabeth Strasse”. Kto nie wierzy, niech idzie i ogląda! —

— **Z Boguszowic.** Zmarł tu żyd Goldberger w 83 roku życia. Zmarły znany był wszystkim pod nazwą: „farorz boguszowski”. —

— **Z Dąbrowej.** Inżynier przy tutejszym szybie „Eleonory”, jeden z niewielu niestety inżynierów Polaków na Śląsku, p. Roman Rieger, mianowany został z dniem 1 marca br. kierownikiem szybu „Ludwiki” w Witkowicach. —

— **Z Gruszowa.** D. 28 lutego br. wieczorem przejechany został na torze kolejowym górnik Zarychta z Wierzbicy. Pociąg wiedeński wyjeżdżający z Bogumina około godz. 8 wieczorem odciął mu obie nogi i część prawej ręki. Nie wiadomo, czy Zarychta w stanie nietrzeźwym dostał się pod koła lokomotywy, czy popełnił samobójstwo. Pozostawił po sobie wdowę i pięcioro drobnych dzieci. —

— **Z Pudłowa.** D. 28 lutego br. spalił się tu domek chałupnika Horaka, położony niedaleko wiatraka. Szkoda wyrządzona przez pożar jest znaczną. Fabryczna straż pożarna wzięła udział w akcji ratunkowej. —

Parcelacja.

W **Wołoczkwicach** koło Tarnopola — w Galicji parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekropagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. **Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.**

W **Pogorzu** jest do sprzedania

dom murowany

o trzech izbach, stajnia i stodoła wraz z dwoma morgami pola pierwszej klasy. Cena kupna wynosi 1600 złr. Kupujący może zapłacić na razie tylko 1200 złr. i posiadać grunt. Wiadomości bliższych udzieli **S. Frydrychowśi, Skoczów, l. 88**

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki,
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Owies siewny

Jęczmień siewny

Fasola i

Wyka w rozmaitych gatunkach

są do nabycia tanio u Filipa Frischera w Skoczowie
(Śląsk austriacki).

● Czeladnik młody ●

pilny w robocie, zostanie zaraz przyjęty u Antoniego Guziura, szewca w Karwinej. Także uczeń zostanie przyjęty bezpłatnie.



Handel nasion Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE.
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE.

OWOCOWE,
OZDOBNE,
RÓŻE.
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specyjalnemi

ofertami i wzorami.

Parowa fabryka biskoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w JAROSŁAWIU

poleca swe nowości:

Liczba 329 „Nectarus“

405 „Alberty czekoladą obciążane“

425 „Biskopty szampańskie czekoladowe“

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych handlach kolonialnych i delikatesów.

Poszukuje się

ucznia rzeźniczego

który zostanie zaraz przyjęty
u Wiktora Oleksa, rzeźnika, ul. Ostrawska nr. 6
w Cieszynie.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Pługi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zniwiarki do trawy, koniczyny i zboża,
Grabie konne i Przetrząsacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego
działu,
Patentowane sikawki „Syphonla“, do niszczenia ogniszcz
i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,

wyrobiają według najlepszej
kontarukcyi i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.



Tryjery, Wyłuskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrótowniki, Siekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Wykaz Frysztackiego Wydziału dróg powiatowych za rok 1900.

	Dochody:		Kwota		Dokumenty	
			K	h	K	h
1. Datki podatkowe dla funduszu drogowego			78	835	85	
2. Odsetki od kapitałów					441	72
3. Za zakupione papiery wartościowe					25.717	25
4. Kary				16	—	
5. Różne dochody				55	32	
6. Gotówka za sprzedane papiery wartościowe			20.500	—		
7. Stan kasy z końcem grudnia 1899			7.519	14	31.088	76
Suma dochodów			106.926	31	57.247	73
Wydatki:						
1. Szutrowanie dróg, dowóz szutru			60	575	33	
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje razem z naprawami			7.759	02		
3. Gotówka na zakupno papierów wartościowych			25.000	—		
4. Płaca drogmistrza			1.333	32		
5. Płace pograbczy i rekwizyta			9.178	—		
6. Za zakupione papiery wartościowe					25.500	—
7. Dyety, koszta podróży i koszta kancelaryjne			715	—		
8. Remuneracje			360	—		
9. Różne wydatki			1.176	80		
10. Końcowa gotówka kasowa			828	84	36	747
Suma wydatków			106.926	31	57.247	73

Poręba, dnia 1 marca 1901.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący:
Halfar.

Ogłoszenie.

Ze względu, że na Walne zebranie, zwołane dnia 28 lutego br. nie zeszła się statutem przepisana liczba członków w celu powzięcia uchwały zmiany statutu, przeto uwiadamy Szan. Członków, że następuje

Walne zebranie

Banku rolniczego we Frysztacie odbędzie się we wtorek, dnia 26 marca 1901 o godz. 10 dopołudnia w lokalu Czytelni we *Frysztacie* z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zmiana statutu.
- 2) Zatwierdzenie jednego członka dyrekcji w miejsce wystąpionego.

Walne zebranie to będzie prawomocne bez względu na ilość zebranych członków.

Rada Nadzorcza

Banku rolniczego we Frysztacie, stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Sekretarz:

Józef Piechaczek.

Prezes:

W. Papiófek.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu. heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

— Na zapytania odpowiada się natychmiast. —

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenia mieszkania, składające się z 18 sztuk:

2 szafy	1 umywalnia
2 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzesel
1 zwierciadło	1 spluwaczka
1 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuje się

parobka swobodnego

do pary koni, trzeźwego i znającego robotę w polu. Także potrzebna jest **dziewczyna do krów**. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki“, ul. Dworkowa nr. 13.

**Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Edykt.

G. Z. Firm. 64.

Gen. I 37/13.

W tutejszym rejestrze sądowym wpisano dnia
7 marca 1901 u firmy „Towarzystwa oszczędności i
zaliczek w Strumieniu w stowarzyszeniu z nieogranic-
zoną poręką”, że na walnem zebraniu „Towarzystwa
oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”, odbytem
dnia 23 lutego 1901 do Zarządu składającego się
według par. 24 tegoż stowarzyszenia z 13 członków
wybrani zostali następujący członkowie: *Bierski Fran-
ciszek*, przełożony gminy w Zbytkowie, *Czaron Paweł*,
właściciel gruntu w Pruchnej, *Herok Jan*, właściciel
gruntu w Zarzeczcu, *Kapinus Antoni*, obywatel w Stru-
mieniu, *Kocur Franciszek*, właściciel gruntu w Mnichu,
Lomosik Franciszek, restaurator w Strumieniu, *Niem-
czyk Jan*, przełożony gminy w Zabłociu, *Pisurek
Ludwik*, właściciel gruntu w Zarzeczcu, *Psota Jerzy*,
właściciel gruntu w Strumieniu, *Przewoźnik Jan*,
właściciel gruntu w Zarzeczcu, *Strzondała Franciszek*,
właściciel gruntu w Zabłociu, *Wrazidło Jan*, obywatel
w Strumieniu, *Żerdka Jan*, właściciel gruntu w Dro-
gomysłu.

Z tychże wybrani zostali *Kapinus Antoni*, prze-
wodniczącym Zarządu, a *Wrazidło Jan* jego zastępcą,
ostatni równocześnie skarbnikiem stowarzyszenia. Na-
stępnie członkowie Zarządu *Czaron Paweł*, *Kocur
Franciszek*, *Przewoźnik Jan* i *Strzondała Franciszek*
powołani zostali ponownie na rok 1901 do komitetu
wykonawczego Zarządu, jedynie według par. 25 statutu
tegoż stowarzyszenia razem z przewodniczącym lub
jego zastępcą uprawnieni do podpisywania. Do tegoż
komitetu wykonawczego należą również według przepisu
par. 24 wyżej wymienionego statutu skarbnik *Wra-
zidło Jan* i *Karol Lomosik*, wpisany w rejestr sto-
warzyszenia już dnia 23 marca 1889, l. 2003 jako
sekretnarz tegoż stowarzyszenia. Dotychczasowi człon-
kowie Zarządu *Flaczek Józef* ze Zbytkowa i *Kurka
Jan* ze Strumienia wystąpili z Zarządu tegoż stowa-
rzyszenia.

C. k. Sąd powiatowy Cieszyn

Oddział IV, dnia 7 marca 1901.

Jarosław m. p.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część
rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym
czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. sto-
krotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już
naprzód serdeczne „Bóg zapłać“

Ks. Jeder,

Berlin SO., Wrangelstr. 84.

Podziękowanie.

Za szczere współczucie z powodu śmierci
naszej ukochanej matki i siostry

Weroniki Rojek

z Góleszowa

przesyłamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“
Wieleb księdzu proboszczowi z Puńcowa,
naszemu kochanemu opiekunowi p. Józefowi
Węglorzowi, znajomym, krewnym i wszyst-
kim, którzy raczyli w tym ciężkim smutku
ostatnią oddać usługę.

W Góleszowie, d. 4 marca 1901.

W smutku pogrążone dzieci i siostra.

Edykt licytacyjny.

A. I 228/00.
17.

We środę, dnia 27 marca 1901 popołudniu o
2 godzinie odbędzie się w *Olbrachocach* przy Frysztacie
na Śląsku, w realności nr. 17, licytacyjna sprzedaż
parceli nr. 17 domu nr. 122 w *Olbrachocach*, w. h. 16.
Cena wywołania wynosi 33.663 Koron, wadyum 3.366
Koron 30 hal.

Protokół szacunkowy, wyciąg z księgi gruntowej
i warunki licytacyjne można przejrzeć w tutejszym
sądzie, biuro nr. 4 w godzinach urzędowych.

O dalszych wypadkach co do licytacyjnej rozprawy
doniesie się w terminie licytacji.

C. k. Sąd powiatowy Frysztat

Oddział I, dnia 28 lutego 1901.

Kromkay m. p.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie.
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000
metrów złotych i srebrnych borti i żywotków. 500 metrów
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wetążek,
kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.

Ostatni spis ludności.

W powiecie sądowym bielskim (bez miasta Bielska) jest 3.136 domów, 6.331 stron i 28.343 mieszkańców. Liczba mieszkańców od r. 1890 wzrosła o 2.590 dusz, domów zaś o 168. — W powiecie sądowym strumińskim jest 1.794 domów, 3.349 stron i 14.778 mieszkańców. Przyrost wynosi 31 domów i 136 dusz. — W powiecie sądowym skoczowskim: 3.825 domów, 6.851 stron i 32.804 dusz; przybyło 1.360 dusz i 137 domów mieszkalnych.

Poszczególne gminy liczą mieszkańców: (w nawiasach są liczby z r. 1890). Aleksandrowice 2.711 (1.946), Komorowice śląskie 526 (448), Bystra 486 (485), Czechowice 3.967 (3.217), Dziedzice 1.628 (1.088), Ligota 1.731 (1.606), Jaworze 2.289 (2.278), Jasienica 2.032 (1.933), Kamienica 2.620 (2.348), Dolne Międzyrzecze 938 (862), Górne Międzyrzecze 1.562 (1.635), Wapiennica 738 (749), Mazańcowice 1.621 (1.556), Mikuszowice 1.256 (1.091), Zabrzeg 1.375 (1.304), Drogomyśl 1.427 (1.397), Chybi 1.231 (1.156), Pruchna 1.509 (1.492), Rudzica 1.212 (1.288), Strumiń 1.491 (1.655), Zarzecze 2.425 (2.226), Brenna 2.982 (3.078), Golezów 2.096 (1.334), Skoczów 3.241 (3.223), Ustroń 4.673 (4.405), Wisła 4.592 (4.620).

Wynik spisu ludności 1900 w starostwie frysztańskim jest następujący: Olbrachcice 1.155 (1.102), Stare Miasto 2.556 (2.388), Darków 1.460 (1.049), Niem. Lutynia 3.353 (2.694), Dzieńmorowice 2.776 (2.151), Dąbrowa 4.331 (3.086), Frysztat 3.661 (3.150), Herzmanice 2.513 (1.423), Gruszów 4.517 (2.543), Karwina 14.328 (7.746), Kaczyce 1.057 (981), Kończyce wielkie przy Frysztacie 1.551 (1.647), Kończyce małe przy Frysztacie 1.403 (1.418), Kończyce małe nad Ostrawicą 3.380 (1.131), Łazy 5.778 (2.171), Łęki 1.354 (1.112), Markłowice 1.214 (1.180), Michałkowice 6.188 (2.889), Muglinów 1.551 (936), Bogumin 1.877 (1.371), Orłowa 6.663 (3.435), Pietwałd 5.945 (3.994), Piotrowice 1.807 (1.098), Piersna 502 (472), Polska Lutynia 1.594 (1.200), Polska Ostrawa 18.761 (13.176), Poręba 1.624 (1.000), Pułków 2.334 (700), Radwanice 4.880 (2.337), Rychwałd 4.548 (3.049), Raj 838 (865), Szónychel 5.004 (2.146), Zebrzydowice 1.860 (1.767), Skrzeczów 2.180 (1.066), Stonawa 3.138 (2.339), Sucha średnia 1.469 (1.001), Sucha dolna 1.451 (1.117), Sucha górna 1.998 (1.677), Wierzniowice 521 (433), Wierzbica 812 (471), Zabłocie 1.093 (660), Zawada 551 (509). Ogólna suma ludności w politycznym powiecie Frysztańskim 135.094 (86.675)

Spis ludności w frysztańskim starostwie według wyznania i narodowości.

Niemiecka Lutynia.

	Liczba ogólna	kat.	ew.	żydów	Polacy	Czesi	Niemcy	obcych
Wr. 1890	2694	2680	13	51	2412	16	36	—
„ 1900	3858	3814	10	68	2928	111	149	209

Raj.

Wr. 1890	865	857	11	17	809	1	38	—
„ 1900	838	831	7	—	805	1	6	15

Zawada.

Wr. 1890	509	499	7	18	421	—	17	—
„ 1900	551	544	1	6	459	4	15	70

Otrębów, Dolne i Górne Kaszyce.

Wr. 1890	981	948	22	11	956	2	20	—
„ 1900	1057	1050	7	—	1041	7	8	1

(C. d. n.)

Nasi rolnicy.

Piszę te słowa pod świeżem wrażeniem, jakiego doznałem w sobotę, dnia 2 marca br. w sali „Domu Polskiego“, przysłuchując się obradom Walnego Zgromadzenia „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego“. Godzina 10 przed południem. W sali kilkudziesięciu rolników; nowi — jak to zwykle — wciąż przybywają. Prezes p. Jerzy Cienciała z Mistrzowie otwiera posiedzenie, wita zgromadzonych, i przedstawia gości: p. Adolfa Ponińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicach i p. Ludwika Chrzyszczę, wiceprezesa „Tow. rol. okręgu Wadowickiego“. Sekretarz p. Teper odczytuje sprawozdanie roczne. Brzmi w niem skarga na ciężkie czasy i rozlega się wezwanie do usilnej pracy i solidarności. Kasyer pan Wellersdorfer czyni sprawozdanie za rok ubiegły, i odczytuje preliminarz na rok 1901. Z obu tych sprawozdań dowiedzieliśmy się, że „Tow. rolnicze“ ma przeszło dwa tysiące członków, a jego obrót kasowy dosięga paru dziesiątków tysięcy koron, że otrzymuje znaczne zapomogi (subwencje) krajowe i państwowe, że ma własny organ „Rolnik śląski“, że popiera pieńżnie hodowlę bydła, świń, owiec, uprawę lnu, dźwiga sadownictwo, pszczelnictwo itd. a czyni to ze znakomitą skutkiem. Jednakże ciekawszem było posiedzenie popołudniowe, przeznaczone na odczyty i referaty. Godzina w pół do 3, w sali około 150 słuchaczy. Na dwa tysiące członków — to trochę za mało... A gdzież reszta? Na to pytanie bardzo grzecznie odpowiedział p. dyrektor Szybiński w swoim wykładzie.

Ogół rolników odznacza się dziwną obojętnością i ospałością: niema pojęcia o sprawach spo-

lecznych, ekonomicznych, monetarnych, handlowych, żyje z dnia na dzień, nie prowadząc rachunków, a jedynie narzekając na biedę. Ale zapewne ten ogół uznaje ważność nauki, jako dźwigni, która podnosi z niedostatku pojedynczych ludzi i stany całe? Otóż właśnie okazało się, że nie! Ogół nic nie chce wiedzieć o nauce; nawet nie dba o przyszłe pokolenie i nie posyła synów do szkoły rolniczej zimowej. . . .

Słowa szan. dyrektora, mimo że zaprawione goryczą, płynęły jednak z serca. Szkoda, że nie słyszeli ich ci najwinniejsi, ci nieobecni. . . . Huczne oklaski były nagrodą prelegenta. Z kolei następowały referaty: p. Jerzy Boruta mówił o plodozmianach; pan Paweł Cienciała, rozgłośny specjalista, miał dwa wykłady: o sadownictwie i pszczelnictwie; pan Paweł Zielina z Żukowa mówił o hodowli ryb; pan Jan Biedrawa z Trzyńca wygłosił naukowo opracowaną rzecz o nawozie bydlęcym; p. Jerzy Grycz z Łyżbic gruntownie na liczbach uzasadnił potrzebę używania nawozów sztucznych; wreszcie p. J. Zaleski z Puńcowa pouczał o nawozach zielonych. Na tem koniec.

A teraz kilka uwag. Ogólne wrażenie ze sprawozdań, odczytów i referatów było korzystne. Każdy z rolników opuszczał zgromadzenie pokrzepiony na duchu. Jeżeli z początku posiedzenia dziwiliśmy się, że aż 2000 członków należy do Towarzystwa, to teraz pytamy, dlaczego tylko 2000? Dlaczego nie 10 tysięcy? Dlaczego wszyscy bez wyjątku rolnicy Księstwa Cieszyńskiego nie zapiszą się pod ten sztandar? Dlaczego Szkoła zimowa nie jest przepelniona? Tylko nauką, pracą i zjednoczeniem się mogą rolnicy byt swój poprawić. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Paweł Waleucinowicz w Bojanczycach 4 K.; Redakcja „Teki” we Lwowie ze składek 63 K. 88 h.; p. Adolf Vayhinger, członek Wydziału krajowego we Lwowie 20 K.; ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy 20 K.; p. A. Macura w Cieszynie za cygaro 20 h.; p. Bolek, przełożony gminy w Puńcowie 1 K.; p. Jan Stęchły w Kocobędzu 2 K.; p. Jan Olszar, rolnik w Kalembicach 2 K.; zebrane przy zamknięciu rachunków gminnych w Pastwiskach 7 K. 30 h.; p. Władysław du Vall w Krakowie 2 K.; Oddział „Jedności” w Pudłowie 50 K.; Kółko rolnicze w Wielkich Górkach 4 K.; ks. Henryk Urbisz, proboszcz w Wielkich Górkach 3 K.; p. August Londzin, oficyał pocztowy w Wiedniu 20 K.; p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatkowy w Ropczycach: od członków „Sokoła” i „Kasyna” w Ropczycach 26 K. 66 h.; p. Jan Haluch w Stanisławowie: młodzież polska szkolna w Stanisła-

wowie ze składek 24 K. 78 h.; p. Aniela Poklewska-Koźeł w Bykowszczyźnie 300 rubli = 756 K.; za pośrednictwem p. Mecenasa Antoniego Osuchowskiego w Warszawie: składka zebrana przez rejenta p. Józefa Staniszewskiego w Warszawie na zjeździe prawników z 1875 r. 300 r. = 759 K. 30 h.; nie przyjęta od p. Mecenasa Osuchowskiego składka przy kolacyi składkowej po ogólnem zebraniu akcyonaryuszy cukrowni „Brześć Kujawski” w Warszawie 12 r. = 30 K. 36 h.; p. Stanisław hr. Żółtowski w Niechanowie 50 marek = 58 K. 57 h.; p. Wacław Sawicki w Warszawie 20 r. = 50 K. 60 h.; 9 kuponów od legatu śp. Szczerbowicza 192 r. 37 1/2 kop. = 486 K. 71 h.; procent z Banku Handlowego w Warszawie od złożonych tamże pieniędzy 73 kop. = 1 K. 85 h. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie złożył p. Mecenas Antoni Osuchowski w Warszawie 49 r. 50 kop. = 125 K. 24 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla gimnazjum polskiego złożyli: N. N. w Cieszynie 10 K.; p. Antoni Ilkowiecki w Cieszynie 20 K. —

— Z Radwanic. Frysztacki „Głos ludu śląskiego” i krakowska „Nowa Reforma” podniosły nadużycia, jakie zaszły w Radwanicach przy ostatnim spisie ludności. Bardzo wiele osób, nawet pochodzących z Galicji i przebywających od bardzo niedawna na Śląsku, zapisano w wykazach jako Czechów, gdy jest niewątpliwe, że są oni narodowości polskiej. —

— Z Mor. Ostrawy. Z ogólnej liczby mieszkańców według ostatniego spisu ludności 30.114 jest 6263 Polaków, 12.796 Czechów i 10.204 Niemców. Polaków było w 1890 r. 2415; przybyło więc Polaków blisko 4000. Liczba Niemców się podwoiła. Czechów przybyło okragło 2000. Według wyznania jest 25.930 katolików, 881 ewangelików, unitów 14, bezkonfesyjnych 16, żydów 3272. W r. 1890 było tylko 1365 żydów. Płeć męska przeważa płeć żeńską o 3000. Tłumaczy się to wielką liczbą swobodnych robotników.

— W niedzielę 4 bm. dr. Henryk Kłuszyński z Piotrowic, miał tu w „Domu Polskim” pouczający wykład „O gorzałce i szkodliwych skutkach picia wódki.” W dzień 3 bm. dr. Kłuszyński wykladał „O mieszkaniach robotniczych i kąpielach ludowych,” a w niedzielę d. 10 marca będzie mówił „O suchotach czyli gruźlicy”. —

Ostatnie wiadomości.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Jeden z dzienników czeskich donosi, że minister Körber objawił gotowość podwyższenia dotychczasowej subwencji rządowej na gimnazjum polskie w Cieszynie z 16 tysięcy na 28 tysięcy Koron. Ma to być odpowiedź na żądanie upaństwowienia tej szkoły. —

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 16 marca 1901.

Nr. 11.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Słówko z powodu napaści na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Nie lubimy wdawać się w polemikę z „Silesią”, bo to najemne pismo nie zasługuje na traktowanie takie, jakie obowiązuje wobec prasy uczciwej i lojalnej. Jeżeli zaś dzisiaj odzywamy się z powodu uwag „Silesii”, poczynionych w numerze 56 (str. 2), to czynimy to wiele bardziej dla sprostowania niektórych mylnych wyobrażeń u czytelników polskich, niż dla polemiki z przyjaciółmi „arcyaustriackiej” trójcy: Wolfa, Schönerera i Demla.

„Silesia”, wyrażając oburzenie swoje, że Koło polskie uznało sprawę upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie za nagłą, dopuszcza się przedewszystkiem świadomego i tendencyjnego kłamstwa, twierdząc, że większość uczniów gimnazjum polskiego pochodzi z poza Śląska. Stwierdzamy niniejszem nie po raz pierwszy, (a prawdopodobnie i nie ostatni, bo tam, gdzie jest zła wola, niema mowy o przekonaniu przeciwnika), że główny zastęp uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie stanowią uczniowie pochodzący z Księstwa Cieszyńskiego. W roku szkolnym 1899/1900 było w gimnazjum polskim uczniów z Księstwa Cieszyńskiego 77%, a reszta pochodziła z graniczących ze Śląskiem powiatów galicyjskich. Z Królestwa polskiego był jeden uczeń. Dowód w tem niezbity, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskim odczuwa potrzebę istnienia gimnazjum polskiego i, że korzysta chętnie z dobrodziejstwa nauki w języku ojczystym.

„Silesia” stwierdza, że w gimnazjum polskim niema uczniów z samego Cieszyna. I to jest fałsz — uczniów z samego Cieszyna jest niewielu, ale są, a byłoby ich bez porównania więcej, gdyby nie terroryzm niemiecki, nie przebiegający w środkach, aby zaszkodzić zakładom szkolnym polskim w Cieszynie. Terroryzm ten opiera się o przewagę kapitału niemieckiego, wrogo usposobionego dla Polaków w Księstwie Cieszyńskim, i znieprawiającego dla samolubnych celów

niemieckich, serca i sumienia ludzkie. Zapieniona od złości „Silesia” ucieka się do denuncjacji wołając: Źródłem złego jest *Polonia irredenta*, która ze Ślązaków chce zrobić Polaków, a gimnazjum polskie jest objawem tego dążenia. Mówiąc zaś tak, „Silesia” występuje jako reprezentantka narodowości, nazywającej się „Schlesier”.

Otóż musimy podnieść, że „narodowość śląska” jest historycznym i etnograficznym fałszem, jest tendencyjnym wymysłem kulturträgerów niemiecko-żydowskich, jest frazesem ukutym dla uspokojenia wątpliwej wartości sumień renegatów, którzy się garną do szaflika niemieckiego. Mieszkają na Śląsku i Polacy i Czesi i garstka Niemców, a wszyscy oni wedle ustaw konstytucyjnych mają prawo do pielęgnowania języka swojego i narodowości i do kształcenia się w języku ojczystym. Niema zaś na całym świecie człowieka, któryby mógł powiedzieć, że mówi językiem śląskim, bo taki język wyłgał się tylko w przewrotnych mózgach niemieckich agitatorów — ludność polska w Księstwie Cieszyńskim mówi językiem polskim i to językiem polskim czystszy, niż niemieczna ludność niemieckiej w Wiedniu.

Jeśli zaś tak jest, to próżne są gadania, że najpierw dążenie do założenia, a później utrzymywanie gimnazjum polskiego w Cieszynie jest wynikiem agitacji galicyjskiej. Jest ono wynikiem potrzeb ludności polskiej, do której uświadomienia narodowego przyczynił się niemało wpływ rodaków z poza Śląska, ale bodaj czy nie więcej przyczynił się do tego ucisk ze strony Niemców, w korespondencyach do pism pruskich wyrażających swoje obawy z powodu wzmagania się żywiołu słowiańskiego w Austrii, a Polaków na Śląsku.

Na złośliwe uwagi i denuncjackie wycieczki „Silesii” przeciw gimnazjum polskiemu odpowiadamy jeszcze, że „Silesia”, udająca zawsze wielką lojalność wobec państwa, powinna pamiętać, iż ten zakład opiera się o ustawy państwowe, posiada prawo publiczności, przyznane przez rząd i stoi pod opieką ministerium oświaty i rządu krajowego. Czy i te dwie władze

„Silesia” uważa za należące także do zakresu pojęcia: *Polonia irredenta*?!...

Nakoniec dodajemy, że „Silesia” posiłkuje się w napaściach na Polaków wywodami „*Novin Těšinských*”. Nie wiemy, czy jej „*Noviny*” będą za to wdzięczne.

Wiec w Gliwicach na Śląsku Górnym.

Dnia 3 bm. odbył się w Gliwicach wspaniały wiec ludowy, który miał do 1000 uczestników. Wiec zajął pan Jasieczek z Szobiszowic, a przewodniczył pan Eckert.

Pierwszym mówcą był redaktor „*Katolika*” pan Siemianowski, który mówił na temat: „*Polityczny testament śp. ks. Engla.*” Szczególne zasługi około ludu górno-śląskiego położył ks. Engel w walce kulturalnej; w spuściźnie zaś pozostawił nam zasadę: „*Brońmy wiary, brońmy języka, bośmy Polakami!*”

Język, którego nas matka nauczyła, pochodzi od Boga, więc nie wolno nim pogardzać. Gdyby ktoś Niemcom powiedział, że nie są Niemcami, tak jak nam mówią, że nie jesteśmy Polakami, to by o nim powiedziano, że jest niespełna rozumu (oklaski!). Byliśmy i jesteśmy Polakami! Biskup, który pierwszy krzyż na Śląsku poświęcił, był Polakiem; był to biskup poznański i śląski. Choć my Ślązacy najpierw zostaliśmy odłączeni od matki Polski, to jednak nie przestaniemy żyć, istnieć i czuć się ludem polskim. Od obowiązków, które państwo na nas nakłada, nie uchylamy się, lecz nie przestaniemy też żądać, równouprawnienia, które wolnym obywatelom się należy.

Mówca zwrócił wreszcie uwagę na usiłowania rządu, aby kościół użyć za narzędzie germanizacji.

Drugi mówca p. Dąbek zwrócił się głównie do młodzieży, zachęcając ją gorąco do oświaty.

W końcu przemawiał pan Leśniak, zachęcając do pilnego czytania gazet polskich, aby utrzymać narodowość, aby nas kiedyś nie spotkał zarzut, że jesteśmy zdrajcami ojczyzny, bo pozwoliliśmy sobie język wydrzeć.

Wiec był podniosłym zadokumentowaniem żywotności ludu naszego i głośnym protestem przeciw germanizacji.

Nieprawidłowości przy spisie ludności w Cieszynie.

Oprócz wymienionych już w zeszłym numerze nieprawidłowości, doszły do naszej wiadomości jeszcze następujące:

Tomasz Szyma, zamieszkały przy ulicy Bobreckiej, nie władający językiem niemieckim, zapisany został przez nauczyciela Widenkę za Niemca.

U powyższego Szymy mieszkający dwaj studenci

z Istebnej, z których jeden uczęszcza do gimnazjum polskiego, drugi zaś do seminarium nauczycielskiego. Ostatni oświadczył wobec nauczyciela Widenki, że jest Polakiem. Na to Widenka odpowiedział „*Wenn ich es dem Director sage, so wird es Ihnen schlecht gehen*” i zapisał go za Niemca.

U Karoliny Rojczykowej, ulica Eugeniusza 9, mieszka uczenica Franciszka Hanzłówna z Kaczyc, która zeznała, że jest Polką. Nauczyciel Bilowski zapisał ją za Niemkę, ponieważ uczęszcza do niemieckiej szkoły w klasztorze Boromeuszek.

U Koźdonia, ulica Eugeniusza 13, zapisał nauczyciel Bilowski 5 uczniów za Niemców, choć oświadczyli, że są Polakami; znowu uzasadnił to tem, że uczęszczają do niemieckich szkół.

Kupiec Krögler w Cieszynie zapisał całą swoją służbę za Niemców, chociaż to są głównie Polacy.

Ostatni spis ludności.

(C. d.)

Spis ludności z r. 1900 w frysztackiem starostwie według wyznania i narodowości.

Polska Ostrawa.

	Liczba ogólna	kat.	ew.	żyd.	Polak.	Czech.	Niem.	obcych
Wr. 1890	18176	12806	702	168	1840	10667	481	—
„ 1900	18805	17782	787	825	2116	15715	690	288

Gruszów.

Wr. 1890	2543	2426	60	56	813	1006	887	—
„ 1900	4517	4847	51	129	1547	1050	1611	?

Dolne i Górne Zebrzydowice.

Wr. 1890	1767	1747	17	8	1647	17	57	—
„ 1900	1861	1839	10	12	1688	21	58	94

Muglinów.

Wr. 1890	836	801	22	18	149	578	58	—
„ 1900	1550	1520	28	7	929	464	57	100

Bogumin.

Wr. 1890	1871	1811	22	88	688	99	886	—
„ 1900	1908	1814	22	67	648	110	920	222

Piersna.

Wr. 1890	472	465	—	7	482	—	10	—
„ 1900	502	497	—	5	450	2	8	47

Dąbrowa.

Wr. 1890	8086	2871	158	57	898	1987	120	—
„ 1900	4827	4159	128	45	8604	565	104	54

Darków.

Wr. 1890	1049	979	66	4	1008	6	80	—
„ 1900	1460	1856	81	28	1301	18	49	92

Wierzbica.

Wr. 1890	471	457	8	6	87	278	85	—
„ 1900	811	795	8	18	205	847	167	92

Markłowice.

Wr. 1890	1180	1168	7	10	1182	11	11	—
„ 1900	1212	1195	8	14	1150	—	5	57

Wierzniewice.

Wr. 1890	438	424	2	7	859	—	—	—
„ 1900	528	514	—	9	509	1	8	10

(D. n.)

Pamięci Józefa Ignacego Kraszewskiego. *)

(Um. 19 marca 1887 r.)

Przejasna gwiazda spadła z niebios Polski
I w grób runęła: To duch apostołski
Jednego z synów najwierniejszych Matki
Z więzów uwolnion, niby orzeł z klatki,
Uleciał w kręgi przeczystej światłości
Z niewoli ciała — do duchów wolności.

Umarł? — Przenigdy! — On żyje na wieki
W sławie u wszystkich, jak kraj nasz daleki;
Jako szeroka Polska, Ruś i Litwa,
Jedna się w niebo dziś wznosi modlitwa
Nad grobem Jego: „Przyjdź królestwo Twoje”,
Które gotował nam przez trud i znoje.

Przez znoje ducha, ścieżką zlaną potem
Szedł On do celu; bystrym orła lotem
Wzbijał się myślą do odrodzin gwiazdy,
I ją wskazywał wszystkim wśród tej jazdy,
Ilu nas żyje w złotym świetle słońca,
Od rannych wschodów aż do ziemi końca.

Nam zaś, związanym odwiecznym przymierzem
Słowiańskim braciom, dla których puklerzem
Bytu trwałego: „Jedność i Nadzieja”,
Choć na nas bije dziejowa zawieja:
Nam On najpilniej tę gwiazdę wskazywał,
Gdy nas Swym głosem do przyszłości wzywał.

Tak — do przyszłości On wołał nas zawsze,
Czy ciężkie losy, czy nieraz łaskawsze
Były nam dane z ręki Opatrzności:
On nas prowadził z uczuciem miłości
Po ciemnych dziejów i zdarzeń manowcach
Do owej gwiazdy — po zwątpień grobowcach.

Gwiazdy zaś owej iskry promieniste:
To księgi Jego; to owe wieczyste
Prawdy, dobyte z jasnych głębin ducha,
Których nasz naród jak przykazań słucha,
I je przetwarza w pracowni rozumu,
Na korzyść własną i prostaczków tłumu.

A nie zapomniał On także o ludzie,
Ów Mocarz myśli — w bezgranicznym trudzie.
Z zasobów wiedzy Olbrzyma-pisarza
Milion ciemnych swe światło rozmnaża,
Milion żądnych pierwszej karmi duchów
Żywi się z Jego królewskich okrucichów.

Z tych milionów chciał obywateli
Dać kiedyś Polsce; chciał, by zrozumieli

*) Za kilka dni przypada czternasta rocznica zgonu J. I. Kraszewskiego, jednego z najznakomitszych pisarzy polskich i jednego z tych, co najgorliwiej pracował dla szerzenia się oświaty w Polsce. Pamięć Jego święcimy umieszczeniem niniejszego wiersza, przypominając, że w bibliotekach i czytelnich Księgowni Cieszyńskiego znajduje się bardzo wiele książek Kraszewskiego, godnych czytania.

Służbę dla kraju i prawa swobody;
By lud ten, krzepki na duchu i młody,
Zasiłił wśród ożywczym żywiołem
I do wolności uczył siadł z nim społecem.

Narodzie polski! zapłacz nad mogiłą
Proroka swego, gdyż pod ziemi bryła
Spoczęło serce, co czuło twe bole,
Spoczęła ręka, która na twem czole
Myśli przewodnie pisała dla ciebie,
Byś po niewoli żył w wolności niebie.

Młodzieży polska! przysięgnij na grobie
Mistrza swojego, że o każdej dobie
Wzorem On będzie dla ciebie w przyszłości
W wytrwałej pracy, w Ojczyzny miłości,
Że siły swe poświęcisz dobru ziomków,
Z czego ci chwała wzrośnie u potomków.

Rzuc płocze myśli i fraszki dziecinne!
Bo młodzi polskiej dziś zadanie inne,
Wielkie i święte: Masz się przygotować
Do przyszłych celów, masz wolę hartować,
I zdobyć chęci do czynów gorące,
Aby z jednego powstały tysiące!

X.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Panowie widząc, że upór robotników nieprzełamia, usiłowali do wielu przemówić; lecz teraz wszyscy jakoś jako jeden mąż trzymali razem, żaden nie usłuchnął głosu. W hucie zostało kilku starych hutników, którzy się bali przed robotnikami, i nie chcieli najpilniejszych i niebezpiecznych prac się podjąć.

Huta stała. Dawniej nie znała niedzieli, teraz i przez tydzień jakby wszystko wymarło.

Robotnicy się rozeszli do domu. Prawda, że po wypłacie mieli jakiś pieniądz. Niejeden myślał, że mu nie braknie.

Zarząd hutny zawezwał przez posłów robotników do pracy, lecz odmówili, iż będą żądania przyjęte. Panowie wiedzieli, że wielu robotników żyje tylko z tej wypłaty, wkrótce zużyją wypłatę i bieda ich przymusi do roboty; lecz na teraz się omylili. Wielu robotników bardzo oszczędzało; a nareszcie nadeszły dla robotników jakieś pieniądze, które im przewodnicy rozdali, lecz tego nie było wiele. Wystarczyło na kilkanaście dni; robotnicy się spodziewali, że nadejdzie druga przysyłka i trzecia i tak dalej, lecz ich nie było.

Robotnicy się trzymali, panowie wołali do roboty, ale odlewali z polepszeniem płacy. Już drugi i trzeci i czwarty tydzień trwało bezrobocie. Panowie grozili, że sobie obcych robotników powołają na miejsce niniejszych. Lecz czy ci obcy im za tę płacę będą pracowali, to jeszcze pytanie. Niejednemu robotnikowi

już głód dokuczał; a Mosiek jakoś się wymawiał od borgowania.

Inni robotnicy by radzi byli już i powrócili do roboty, tylko dla drugich nieśmieli; wyżyli pierwszej i teraz też wyżyją.

Nakoniec panowie wołali znowu do pracy, a wielu robotników już było chętnych rozpocząć pracę. Robotnicy ponowili żądania. Zarząd huty obiecał polepszyć i wiele niedogodności sprawiedliwie dla obu stron rozstrzygnąć. Panowie sobie sami zawołali niektórych dobrych i starszych robotników, aby się z nimi rozmówić.

Przyszło nareszcie do ugody. Robotnicy opuścili coś od swych żądań. Po czterech tygodniach rozpoczęła się praca w hutach, które przez bezrobocie na maszynach i innych przyrządach ogromne szkody poniosły.

Wielka część robotników wróciła do pracy. Było wiele takich, którzy sobie gdzie indziej zajęcia szukali.

Smutne skutki miało bezrobocie dla robotników. Nadszedł dzień wypłaty, a tu wypłaty nie było, bo nie było roboty. Prawda, że robotnicy się domagali zapłacenia szycht podczas strejku; lecz sami uznali niesłuszność tego żądania.

Jeżeli jeszcze było na początku co zjeść, to teraz nie było już nic; robotnicy do długów się wbili i do biedy, a kasy socjalistyczne już nie posyłały pieniędzy, kiedy się już pracowało. Gdyby zarząd huty nie był wielu robotnikom zaliczki pewnej wypłacił, byłaby jeszcze większa bieda.

Cóż się stało z naszym Jankiem? Janek się powoli zapoznawał z długami. Już wisiał u Moška, już wisiał u krawca, już niedopłacił Lipkom za strawne, którzy tak bardzo pieniędzy potrzebowali. Był on wielkim naganiaczem do bezrobocia, bo się spodziewał złota od niego.

Nie miał on jeszcze biedy, bo Lipkowie go chwalili, a on obiecał wszystko zapłacić. Postanowił teraz u siebie lepiej gospodarzyć; bo gdyby matka wiedziała, że już zna się na długach, byłaby jeszcze więcej się smuciła.

Lecz nadeszła wypłata; Janek nie otrzymał wypłaty. Poszedł do kancelaryi prosić o zaliczkę. Lecz co się stało? Pan kasyer odpowiedział: „Janie Stokłoso, byleście dobrym robotnikiem pewien czas, ale daliście się zbuntować, staliście się podżegaczem i wichrzycielem drugich robotników; dla was nie mamy zaliczki, huta się bez was obejdzie, nie potrzebujemy waszej pracy. Wy sobie ani matki nie ważycie. Oto macie waszą książkę roboczą, wy jesteście z naszej roboty na dobrze przepuszczony. Idźcie sobie dokąd chcecie; u nas waszemu ojcu już hańby nie będziecie robili.”

Janek stał jakby piorunem rażony, zobaczył swoją książkę roboczą. Chciał coś powiedzieć, niby się uniewinniać. Lecz pycha się w nim oswała, tylko rzekł:

„Nie jestem pijakiem, nie jestem złodziejem,” i chciał jeszcze dalej mówić, lecz musiał książkę wziąć, a kasyer krótko odpowiedział: „Oto książka, szukajcie sobie szczęścia i zarobków w świecie!” —

14. Co Janek czyni.

Janek wybiegł; książkę swoją trzymał w ręce. Nie wiedział, co się z nim dzieje. Gdy nieco ochłonął, sumienie się w nim odezwowało, że przecież nie był dobrym ale złym człowiekiem, kiedy go z roboty przepuszczono.

Lecz głos sumienia zdusił w sobie i pycha w nim przemogła; kusiciel stał obok niego, aby go nie opuścić z swych szponów.

Począł nad sobą rozmyślać, co złego uczynił, że go wypędzono z pracy. Robić — pracował zawsze dobrze; był dobrym robotnikiem, robota, jaka z pod jego ręki wyszła, przyniosła mu zadowolenie przełożonych. Prawda, że opuścił już wiele szycht niby z choroby, a w nowych czasach nie dał sobie już tak zależeć na pracy. Pracował, byleby pracował, byleby szychta przeszła, byleby mógł powiedzieć, że za szychtę przebył.

Słuchać przełożonych! Słuchał z początku dobrze, teraz często na oko tylko słuchał, że musiał słuchać. Myślał, że posłuszny, ale przełożeni dobrze poznali, że jego posłuszeństwo jest tylko pozorem.

Słuchać matki! Słuchał z początku jako wierny syn; że w ostatnich czasach tyle smutku i kłopotu narobił matce, to przecież jego liberalni i wolnomyślni przełożeni można wiedzieli. Lecz coś im po tem, co się mają o to troszczyć, myślał sobie, kiedy ja tylko pracuję i zadowolę moich przełożonych. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Z powodu zarazy płucnej u bydła rogatego, jaka pojawiła się na Węgrzech, a mianowicie w gminie Dubnicz (komitat Trencsen, powiat sądowy Illawa) zwraca się uwagę wszystkich, by przy zakupnie bydła w sąsiednich powiatach kierowali się jak największą ostrożnością, gdyż, gdyby u zakupionych zwierząt stwierdzono istnienie zarazy wcześniej niż po 180 dniach, to bydło tępi się, a właściciel traci wszelkie prawo do odszkodowania. (R. M. spr. w. nr. 142, z dnia 17 sierpnia 1892.) —

Jura i Jánek.

Jánek. Cóż tam powiesz nowego, Jurku?

Jura. E, człowiek jakiś kiepski. Dostałem tę fanfulencę i nie mogę tego pozbyć. Słyszę, że bardzo moc ludzi rozniemogło się na tę niemoc.

Jánek. No, to się trzeba leczyć, bo inaczej się pogorszy.

Jura. Já sám nie wiem, jak się leczyć. Jeden

znamy mi mówił, abych szedł do tego doktora, co to kuryruje ham a patysz.

Jánek. Powiadają, że z tego nie masz wuela. Idź raczej do jinych doktorów, co kuryrują łopatysz.

Jura. No, to ja dziękuję za takie leczenie, abych dostał łopatę, bo na cmetárz ja jeszcze iść nie chcę.

Jánek. Wiesz, to oni tak to leczenie nazywają, a niekierzy mówią halopatysz.

Jura. Jách słyszał o jnym doktorze, co tu niedawno przybył i snąć bardzo dobrze leczy. Ma snáci jakiś gałganizmus.

Jánek. Já już też o nim słyszał. Można ci pomóc, ale to snąć bardzo boli, bo jakiesi druty prowadzą z takiej maszyny, a człowiek musi ich wziąć w ręce, ale najlepiej, gdyby ci to samo wyszło, a Pán Bóg ci pomógł. A więcej nie wiesz nic nowego?

Jura. Był tu niedawno mój kamrat z pruskiej strony, a ten mi powiadał, że oto niedawno chciał ich cesarza, co to tak dużo gádá, zabić jakiś anarchista.

Jánek. Co strasznego, jak się to plugastwo, ci anarchiści, mnoży; co chwila coś takiego się dowiadujemy, a ani nie słyhać, żeby to jakoś surowo karano.

Jura. Na dycech słyszał, że tego w Italii dali kańsi do bagna.

Jánek. Z troszki bagna on tam sobie nie wiele będzie robił, ale jeden pán mówił, że to nie do bagna ale do jakiejs banie.

Jura. No niech tam będzie jak chce, ale ja bych takie łajdactwo inaczej kárał, a inaczej im też rady nie dają.

Jánek. No niech się Bóg zmiłuje i wybawi nas od takich złych ludzi. —

Z Rady państwa.

W Radzie państwa nastąpił niespodziewanie zwrot na lepsze, jakiego przed tygodniem jeszcze nikt się nie spodziewał. Oto stronnictwa porozumiały się między sobą i zaprzestały obstrukcyi na razie do 15 marca. Porozumiano się, iż do tego czasu załatwiona ma być ustawa o kontyngencie rekruta w drugim i trzecim czytaniu, tudzież pierwsze czytanie przedłożenia inwestycyjnego i ustawy o podniesieniu podatku od wódki. Wszystkie wnioski nagle, którymi zawałony był porządek dzienny, uprzątnięto bądź to przez wycofanie, bądź to przez skrócenie nad nimi obrad; ustawę o rekrutach odesłano do komisji i tam ją już przyjęto, nad ustawą wódczaną zaś debaty odbywają się całkiem spokojnie. Cztery posiedzenia w minionym tygodniu miały przebieg zupełnie prawidłowy. Tylko na jednym posiedzeniu mała grupka posłów próbowała jeszcze wyprawić awanturę, ale nie znalazła poparcia.

Wszyscy zachodzą w głowę, co właściwie jest powodem, dla której Czesi zdecydowali się powoli w Izbie pracować. Jedne dzienniki donoszą, że w po-

ufnych rokowaniach między rządem, a kierownictwem klubu czeskiego, przyrzeczono Czechom ogromne korzyści ekonomiczne, że mianowicie rząd miał zobowiązać się objąć programem wielkich inwestycji budowę wszystkich tych kolei, których domagają się Czesi, tudzież regulację rzek w Czechach, — inny dziennik pisze, że rząd oznajmił Czechom poufnie, iż utworzony zostanie niebawem urząd ministerstwa robót publicznych w Austrii, i że ministrem tym zostanie Czech, inżynier Kaftan, — wreszcie nie brak także doniesień, że nastąpiło pewne zbliżenie między Młodoczechami a dworem cesarskim, i że cesarz miał przyrzec przybyć w maju do Pragi na uroczystość otwarcia nowego mostu na Węławie.

Na jednym z posiedzeń ubiegłego tygodnia domagano się, aby wezwać rząd do odpowiedzi na liczne interpelacje (zapytania poselskie). Dotychczas rząd nie odpowiedział na żadną interpelację. Ponieważ wybór prezydium Izby posłów był dotąd tylko prowizorycznym, przeto przystąpiono do ponownego wyboru, już stałego prezydium. Prezydentem Izby wybrano znowu p. Vettera, zastępcami Pradego i Zaczka. Ustawa o poborze rekruta na r. 1901 została już uchwalona. W obradach wielu posłów żaliło się na nadużycia władz wojskowych.

Z Koła polskiego.

Wydział krajowy galicyjski przedłożył Kołu polskiemu pismo, w którym jest zamieszczony cały szereg żądań krajowych, nie spełnionych dotąd przez rząd, z prośbą, aby Koło przyczyniło się do rychłego ich wprowadzenia w życie. Między innymi jest tam wymieniona regulacja rzek galicyjskich i powiększenie funduszu melioracyjnego do wysokości 4 milionów kor.

Z ziem polskich.

Laureaci za pracę na polu oświaty ludu. Sprawozdanie Zarządu głównego „Kra. Towarzystwa oświaty ludowej” za rok 1900 poświęca wyrazy gorącego uznania kierownikom czytelni ludowych w Galicyi, założonych staraniem tegoż Towarzystwa stwierdzając, iż oni są głównymi czynnikami przyczyniającymi się swą pracą do spełnienia zadań Towarzystwa. Najliczniejszy zastęp w tym szeregu cichych a pożytecznych pracowników, wynoszący 70%, stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. Pomiędzy kierownikami czytelni ludowych jest wielu takich, którzy pracę tę spełniają gorliwie przez długi szereg lat. Za tę pracę, pełną poświęcenia, a bezinteresowną, należy im się wdzięczność tem większa, iż wiadomo, w jak przykrych i trudnych warunkach pozostają nauczyciele szkół ludowych. Zarząd Tow. oświadcza, iż umie należycie ocenić tę pracę kierowników, podejmowaną nie dla nagrody, lecz z obywatelskiego po-

czucia spłacenia długu należnego Ojczyźnie, ale nie jest w stanie jej wynagrodzić, oraz iż wie, że najmiłszą nagrodą dla nich stanowi przeświadczenie, że w niemałej mierze przyczyniają się do odrodzenia najlichnijszej warstwy narodu i wewnętrzne zadowolenie z dopełnienia dobrego czynu. Jednak chcąc dać dowód w obec społeczeństwa, że gorliwą pracę kierowników Czytelni ludowych należycie ocenia, postanowił Zarząd główny odznaczyć dyplomami zasługi zasłużonych kierowników Czytelni, których działalność trwa dłużej, niż lat 10, oraz udzielić dyplomy uznania 104 gorliwym kierownikom Czytelni, którzy krócej od poprzednich, lecz przynajmniej od lat pięciu pracują z pożytkiem na tem polu. —

We Lwowie d. 10 marca br. otwarto uroczystość wodociąg miejski. Wielkie to dobrodziejstwo dla Lwowa, w którym z powodu złej wody panowały dotąd często choroby zakaźne. —

Watykan w obronie ks. Stablewskiego. Rząd niemiecki przez pośrednika swego uczynił przedstawienia w Watykanie, że cesarstwo niemieckie, liczące obecnie 19 milionów katolików, posiada obecnie jednego tylko kardynała. Na tej podstawie rząd wyraził życzenie, aby mianowano kardynałem arcybiskupa Kolońskiego Simara. Papież oparł się temu stanowczo, i w odpowiedzi zaznaczył, że nie może pominąć ks. Stablewskiego (Polaka) i Simar (Niemiec) nie będzie zamianowany kardynałem tak długo, dopóki rząd niemiecki nie przestanie się sprzeciwiać wywyższeniu arcybiskupa Stablewskiego. —

630 tysięcy marek przeznaczył rząd pruski na szerzenie niemieczyny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku przez szkoły elementarne. Z tych pieniędzy pobierają nauczyciele, którzy starają się o gorliwe niemieczenie dzieci polskich, nadzwyczajne nagrody. —

Z doświadczeń nad „hakatyzmem“. Dowiedziawszy się o najnowszych prześladowaniach pocztowych języka polskiego w Prusach, napisał prof. Baudouin de Courtenay z Petersburga do dwóch panów w Poznaniu jednobrzmiące korespondentki treści następującej:

„Szanowny Panie! List ten piszę jedynie dlatego, ażeby się przekonać, czy istotnie nowożytni „Hunnowie“ Europy środkowej upadli tak nisko i doszli do takiego zdziwienia, że udając na ziemi polskiej nieznanomość języka polskiego, — listów, zaadresowanych po polsku, nie doręczają adresatom. Jeżeli jakimś cudem kartka ta dostanie się do rąk pańskich, byłbym bardzo wdzięczny za parę słów zawiadomienia. J. Baudouin de Courtenay.“

Na adresie wypisane było po rosyjsku: „Poznań (Prussija)“, a reszta wyłącznie po polsku. Otóż od jednego z tych panów otrzymał p. prof. Baudouin w

kilka dni potem następujące zawiadomienie: „Kartka pańska nadeszła dziś nawet bez jakiegokolwiek kreski niebieskiej na adresie. Wobec zagranicznych listów są bardzo wyrozumiali i domyślni. Chętnie to poświadczam...“ Ciekawa rzecz, czy hakatystyczni urzędnicy pocztowi w Poznaniu przeczytali zwrócone do nich słowa kartki. —

Opór włościan polskich. Ze Środy w Poznańskiem donoszą, że gospodarze gmin Januszewice i Mierozina, sprzeciwili się zmianie nazwy gminy Januszewice na Janscheld i rozporządzenia nie podpisali, a tylko wtedy może być zmiana nazwy dokonana, gdy się obywatele na to zgodzą. —

Przy wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego z ósmego okręgu wyborczego Księstwa Poznańskiego wybrany został dr. Antoni Chłapowski, lekarz z Poznania 378 głosami. Kontrkandydat Niemiec Koepfel otrzymał 159 głosów. —

Przegląd polityczny.

Włochy. W Palermo, w Sycylii wybuchł wielki strejk robotników zatrudnionych w warsztatach okrętowych. Pomiędzy strejkującymi a wojskiem przyszło do starcia, przyczem wielu żołnierzy i robotników zostało ranionych. —

— Ponieważ Niemce zamierzają podnieść cło od zboża i innych płodów rolnych, dlatego Włochy jako kraj rolniczy ucierpiałyby przez takie podwyższenie cła niezmiernie wiele. Dlatego odzywają się coraz częściej głosy we Włoszech, aby nie odnawiać trójprzymierza, które chce rujnować sprzymierzeńców, lecz należy zawrzeć przymierze z Rosją i Francją. Nie trzeba dodawać, że głosy te wywierają wszędzie wielkie wrażenie. —

Anglia. W parlamencie angielskim przyjęto prawo 212 głosami przeciw 199, mocą którego będzie zaprowadzona ośmiogodzinna praca dla robotników pracujących w kopalniach. Ośmiogodzinny dzień pracy dla robotników w kopalniach jest bardzo słuszną rzeczą, bo robota wewnątrz ziemi, dokąd słońce swych promieni nie przenika, jest bardzo ciężka. —

Rozmaitości.

— Knellpowska metoda leczenia. Mój 9-letni syn cierpiał od 2 lat wskutek przebytych ciężkich chorób na epilepsyę (kurcze). Szukałem u wielu zdolnych i sumiennych lekarzy pomocy dla niego, lecz wszelkie zabiegi okazały się bezskutecznymi. Uciekłem się zatem do leczenia go zimną wodą i ziołami — według wskazówek podanych przez ks. Kneippa. Dodatni rezultat tych zabiegów dodał mi nadziei i bodźca do dalszego działania. Ponieważ nie miałem ani czasu, ani potrzebnej wprawy, przeto udałem się do pewnego

lekarza zakładu wodoleczniczego z prośbą o przyjęcie mego chorego syna, lecz tenże oświadczył mi listownie, że taka choroba nie nadaje się do kuracyi zimną wodą. Zaopiniowanie to lekarza nie zraziło mię jednak. Zmuszony potrzebą umieściłem syna w zakładzie dla chorych dzieci (Kinderasyl) w Wörishofen w Bawaryi (miejscu działania ks. Kneippa). Kneippowska metoda leczenia zimną wodą okazała się i w tym wypadku znakomitą, bo od umieszczenia go aż dotąd ubiegło 7 miesięcy, a kurcze nie pojawiły się u syna. Podaję to do publicznej wiadomości w tym celu, aby wielu nieszczęśliwym rodzicom, których dzieci cierpią na tę samą lub podobną chorobę, wskazać źródło, gdzie mają szukać pomocy i ratunku. —

Jan Ozaist, kier. szkoły ludowej w Zabrzegu.

Piśmiennictwo.

— „Zorza,” pismo miesięczne z obrazkami, wychodzące od dwóch lat we Lwowie z zapomogi wydawnictwa zasłużonej Polki, śp. Kasyldy Kulikowskiej, zamieszcza w nr. 3 z marca br. wizerunek „Domu Polskiego” w Cieszynie. „Zorza” jest pismem bardzo taniem, kosztuje bowiem z przysyłką pocztową 64 h rocznie, a zawsze jest pełna pięknej treści. —

— Rada państwa w Ilustracyi. Nakładem G. Freytaga i Berndta w Wiedniu, wyszła z druku kolorowana tablica graficzna, przedstawiająca stosunek stronnictw i narodowości w austriackim parlamencie, oraz plan sytuacyjny wiedeńskiej Izby posłów z dokładnem oznaczeniem miejsc, zajmowanych przez poszczególnych posłów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— P. Jan Szware, doktor wszech nauk lekarskich z Krakowa, osiadł w Cieszynie i udziela porady lekarskiej od godz. 2 do 3 w mieszkaniu swym w klasztorze Braci Miłosiernych. —

— Odczyt „o najznakomitszym pisarzu polskim w wieku XVIII” odbędzie się w niedzielę d. 17 bm. o godzinie 4 popołudniu, w sali szkoły ludowej polskiej. Wstęp na salę 40 h. dla studentów 20 h. Dochód przeznaczony na obiady dla ubogiej dziatwy szkoły polskiej. —

— Spis ludności w Cieszynie według wyznania i narodowości. Katolików 13.167 (+ 2.676), ewangelików 4.163 (+ 796), żydów 1.713 (+ 400), innych wyznań 107 (+ 59). Według języka towarzyskiego ma być Niemców 11.688 (+ 4.024), Polaków 5.313 (— 869), Czechów 1.044 (+ 445), innych narodowości 69 (+ 62). Czytać i pisać umie 15.712 (+ 420), tylko czytać 708 (— 395), ani czytać ani pisać 2.730 (+ 305); pomiędzy ostatnimi jest 2.015 dzieci poniżej sześciu lat. Właściwych analfabetów jest więc 715 czyli 3·7%. Nie potrzebujemy dodawać, że spis co do narodowości nie zasługuje na wiarę, bo jest tendencyjnie na naszą niekorzyść przeprowadzony. —

— W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Z Tarnopola w Galicyi piszą: Profesor tutejszej szkoły realnej p. Zamorski powziął myśl, by za pomocą rezolucyj, powziętych na wiecach w główniejszych miastach galicyjskich, poruszyć opinię publiczną i żądać koniecznego upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie. Widocznie za słaby był dotąd nacisk na Koło polskie, skoro sprawa idzie w odwłokę. Gdy jednak ogół wyborców ujawni swe żądanie na publicznych wiecach i wyśle je, zaopatrzone setkami tysięcy podpisów na ręce wszystkich stronnictw i klubów słowiańskich, to i Koło polskie z taką opinią liczyć się będzie musiało. We środę, 13 bm. w tej sprawie odbył się wiec, urządzony staraniem komitetu, do którego wchodzi: dyr. gimnazjum dr. Maciszewski, dyr. seminarjum i poseł sejmowy Michałowski, ks. kanonik Janer, dyr. Kasy oszczędności Ingwer i prof. Zamorski. Wiec wyda odezwy do innych miast galicyjskich dla obudzenia wspólnej akcji, zmierzającej do wydania równobrzmiących rezolucyj z żądaniem upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Następnie zbierać się będzie podpisy za pośrednictwem władz autonomicznych dla załączenia ich do odnośnej petycji. —

— Polskie Towarzystwo ludnoznawcze w Księstwie Cieszyńskim zawiązało się w Cieszynie. W sobotę, dnia 9 bm. grono osób na zaproszenie inicjatora ks. Londzina, oraz profesorów Kukucza i Wróblewskiego, zebrało się celem uchwalenia statutu, który w tych dniach zostanie przedstawiony Rządowi krajowemu do zatwierdzenia. Towarzystwo zajmie się przedewszystkiem Muzeum śląskiem w Cieszynie. Niedługo napiszemy o tej sprawie dłuższy artykuł. —

— Zarząd Główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej zamierza założyć w Księstwie Cieszyńskim szereg czytelni i zaopatrzyć je w książki. Gminy życzące sobie, aby dla nich założone zostały czytelnie, zechcą zgłosić się do ks. Józefa Londzina w Cieszynie. Wymienić należy osobę, którejby powierzyć można w danym razie kierownictwo Czytelni. —

— Odczyt prof. Popiołka „O powstawaniu ziemi” zgromadził zeszłej niedzieli w lokalnościach Szkoły polskiej grono osób, które z zajęciem przysłuchiwało się wywodom prelegenta z dziedziny geologii. Szan. P. prelegent posiada szczególny dar nietylko wygłaszania odczytów, ale przedewszystkiem pisania popularnych odczytów, co nie każdy potrafi. Jasne i zrozumiałe dla każdego wywody jego obdarzono okłaskami. Czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na biedne dzieci naszej polskiej szkoły ludowej. Cel odczytu więc był niezmiernie sympatyczny dla każdego Polaka. Mimo to w małej bardzo liczbie zebrała się nasza publiczność. Gdzież tego powody? Czyżby w rzeczywistości tak małe istniało zainteresowanie się

polską szkołą naszą i biednymi dziećmi? Sądzymy, że w części tylko. Bardzo przeszkodziła śliczna pogoda wiosenna, która wielu zachęcała raczej do zrobienia wycieczki poza miasto, niż do słuchania odczytu naukowego. Jedna rzecz nas jednakże zastanowiła i zdziwiła, to nieobecność naszego nauczycielstwa. Odczyt prof. Popiołka wydrukujemy w najbliższych miesiącach w „Gwiazdce”. —

— **Z Czytelni ludowej.** Ci, którzy wypożyczyli książki z biblioteki Czytelni ludowej w Cieszynie, zechcą je zwrócić w najkrótszym czasie, ponieważ wygotowuje się inwentarz biblioteki. Zgłaszać się z nimi należy w niedzielę przedpołudniem. Bibliotekarz *Fr. Popiołek*. —

— Wydział Czytelni ukonstytuował się tak, że prezesem wybrano p. Wróblewskiego, wiceprezesem p. Pelczarskiego, sekretarzem p. Kukucza, bibliotekarzem p. Popiołka, jego zastępcą p. Walczyską, a gospodarzem p. Juraszka. Czynności skarbnika powierzono wiceprezesowi p. Pelczarskiemu. —

— **Pobór do wojska w powiecie jabłonkowskim.** D. 26 kwietnia odbędzie się asenterunek dla gmin: Boconowice, Bukowiec, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków; d. 27 kwietnia: Jaworzynka, Istebna, Karpentna, Koniaków i Koszarzyska; d. 29 kwietnia: Górna i Dolna Łomna, Łyżbice, Miłków, Mosty i Nawsie; d. 30 kwietnia: Nydek, Oldrzychowice, Piosek, Tyra i Wondrynia. —

— **Pobór do wojska w powiecie cieszyńskim.** Dnia 17 kwietnia 1901 odbędzie się asenterunek z gmin: Bażanowice, Będowice dolne, Bobrek, Brzezówka, Datynie dolne, Dobracice. D. 18 kwietnia: Domasłowice dolne, Hażlach, Gnojnik, Kojkowice, Pastwiska, Niebory, Ogrodzona. D. 19 kwietnia: Domasłowice górne, Dzięgielów, Ligotka kameralna, Grodziszczce, Gumna, Guty. D. 20 kwietnia: Kocobędz, Końska, Krasna, Leszna dolna i górna, Mosty, Mistrzowice, Mnisztwo. D. 22 kwietnia: Pogwizdów, Ropica, Rzeka, Sibica, Szobiszowice, Szumbark, Śmiłowice. D. 23 kwietnia: Cieszyn. D. 24 kwietnia: Toszonowice dolne i górne, Trzanowice, Trzyniec, Trzycieź, Wielopole, Żuków dolny i górny. D. 25 kwietnia: Puńców, Stanisławice, Cierlicko dolne i górne, Zamarska i Żywocice. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** D. 6 bm. stanęli przed sądem przysięgłych dwaj bracia Franciszek i Józef Nowak, liczący 38 względnie 43 lat i siostra Barbara Chłopczykowa, licząca 50 lat, wszyscy z Dobrej pod zarzutem popełnienia licznych kradzieży w okolicy Frydku. Złodziei wykryto u Nohelów w Krasnej przy Frydku, gdzie mieli swoje składy i skąd Barbara Chłopczykowa roznosiła skradzione rzeczy na sprzedaż po okolicy. Liczba popełnionych przez nich

kradzieży jest bardzo znaczna. Między innymi okradali kupców jadących z towarami z jarmarków do domu. Franciszek Nowak skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Józef Nowak na 5 lat z postem co miesiąc. Barbara Chłopczykowa otrzymała 9 miesięcy więzienia. Nohelowie staną przed sądem okręgowym w Cieszynie. Następną rozprawa przeciw Janowi Kurce ze Strumienia odpadła, ponieważ oskarżony zmarł. — D. 7 bm. stanął przed sądem przysięgłych Józef Niemiec, parobek z Pogorza, który zrabował Maryannie Konderla w Gumnach 10 K i dopuścił się licznych kradzieży w Cieszynie i okolicy. Trybunał zasądził Niemca na pięć lat więzienia z postem co tydzień. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: za pośrednictwem p. Karola Nowaka: Czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Kurwinie (założycielka) 50 K; p. Karol Koźdoń, majster kowalski w Karwinie 2 K 54 h; p. Karol Nowak w Karwinie 2 K; za przeczytanie książek darowanych przez ks. Londzina złożyli, jako nagrodę górniczy w Górnej Suche pp. Franciszek Galoczyk i Karol Pastuszek po 1 K; za pośrednictwem kierownika szkoły p. Bajorka w Łazach: p. Józef Habdas, rzeźnik w Łazach z wygranego zakładu 5 K; Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach 100 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie (podatek) 20 K; pan Franciszek Kocyk w Hermanicach: zebrane w gospodzie p. Jakóba Weissa 2 K 4 h; na Walnem zebraniu Kółka rolniczego w Piosku złożyli: pp. Bocek Paweł, przełożony gminy i Heczko Jan, rolnik po 2 K, ks. Jan Kolticka, Marszałek Jan, kierownik szkoły, Klimosz Paweł, nauczyciel, Chybidziura Adam, Noga Paweł, Lipowski Adam, Kurzys Jerzy, rolnicy, Kawulok Adam, gospodarki i Jerzy Suszka, rolnik po 1 K, Pieter Adam, rolnik 1 K 2 h, Suszka Adam i Sikora Adam po 60 h, Krzyżanek Paweł i Kobielski Jerzy, rolnik po 50 h, Bojko Paweł, Szturc Paweł, Szturc Jerzy, Sikora Adam, Pyszek Jan, Sikora Adam, Klus Adam, Samiec Jerzy, Pyszek Adam, Stonawski Adam (ostatni dwaj z Bukowca), rolnicy, Sikora Maryanna i Karpecki Adam, szewc po 40 h, Byrtus Adam, Jeżowicz, Płaczek (ostatni dwaj z Piosiecznej), Szturc Jan po 30 h, Pyszek Ewa i Koźdoń Zuzanna, gospodynie, Szotkowski Andrzej, J. J., Pyszek J. (ostatni dwaj z Bokowca) i Suszka Adam po 20 h, N. N. 20 h, Kantor Jerzy, rolnik 10 h, razem 23 K 72 h; p. B. Bienkowski w Skawinie 2 K; uzbierane w Kasynie skawieńskim przez pana B. Bienkowskiego 2 K; dar zebrany od interesentów i robotników fabryki nafty pp. Fibicha i Straszewskiej w Lipinkach 100 K; pan Kazimierz Wintuschka, naczelnik stacji kolej. w Jarosławiu: uzbierane pomiędzy personelem stacyjnym 80 K 78 h; uczniowie klasy VI b gimn. III w Krakowie, jako dobrowolny podatek 4 K 90 h; Towarzystwo urzędników kolej. w Nowym Sączu: pozostałość

ze składek na wieniec dla zmarłego kolegi dra Kozubskiego 11 K. —

— **Przedstawienie** czeskiego kółka amatorskiego „Tyl” odbyło się zeszłej niedzieli (10 bm.) w sali Domu Polskiego. Treść sztuki „Lšak a Smola” nie bardzo pociągająca, jest ona bowiem przeróbką z niemieckiego (Robert und Bertram), a chociaż w czeską przyobleczone szatę, to treść jest międzynarodowa, nierodzima. Odegranie jednakże przez amatorów nastroczało trudności. Bo i wiele osób występuje, a sztuka ta posiada 4 akty w 5 odsłonach. Mimo to amatorzy wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze. Wyróżniała się gra p. Sequensa, ojca i syna. Ogólną uwagę zwracały liczne i ładne kostiumy. —

— **Z Białej.** „Sokół” tutejszy wysłał następującą odezwę: „Założone w roku ubiegłym Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Białej rozwija się pomyślnie i jest uzaśniona nadzieja, że chlubę imieniu polskiemu przyniesie. Brak odpowiedniej sali gimnastycznej jest jednak potężnym hamulcem i obawiać się należy, że zniechęcenie ogarnie tutejszą drużynę sokolą. Ćwiczenia odbywają się bowiem w sali naukowej szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki, w której zaledwie 12 druhów do ćwiczeń wolnych stanąć może. Salka ta jest zarazem szkolną salą gimnastyczną, przez co szkoła cierpi na brak sali naukowej. Wydział „Sokoła” postanowił przeto rozwinąć akcję, aby przyjąć w posiadanie sali gimnastycznej i boiska. Zamierzamy wystawić salę na dziedzińcu szkolnym i oddać ją zarazem do użytku szkolnego. Aby doniosłe to dzieło przeprowadzić, udajemy się o pomoc do ludzi dobrej woli, bo na własne ograniczeni siły zaledwie za lat kilkadziesiąt marzyćbyśmy o tem mogli. A pomoc ta nie tylko poprze naszą drużynę sokolą, mającą w gronie swem inteligencję i rzemieślników, ale się przyczyni do wzmocnienia wszystkim Polakom drogiego klejnotu: szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej. Cieszymy się pełną otuchy nadzieją, że dwa te hasła: „Szkoła polska” i „Sokół” w Białej odbiją się echem po szerokich ziemiach polskich i że popłyną datki, tak, iż da Bóg, już w przyszłym roku oddamy potrzebną salę do użytku. — Biała, w lutym 1901. Czołem! Wydział Tow. gimn. „Sokół”.

— Z nieklamą radością otrzymaliśmy nowinę z Krakowa, że nareszcie Rada szkolna krajowa przesłała do ministerium z przychylną opinią prośbę o nadanie naszej polskiej szkole praw publiczności. Nieprzychylnie usposobienie miejscowego inspektora nie dozwalało nam spodziewać się rychłego a korzystnego załatwienia tej sprawy. Stąd też tem większa nasza radość, że miejscowe intrygi złamano we Lwowie. Jest w tem zasługa prezesa Towarzystwa Szkoły ludowej, które postawiło i utrzymuje naszą szkołę; umiał on wpłynąć korzystnie na zmianę usposobienia

sfer decydujących i jemu też udzielono pierwszej wiadomości o przychylniej decyzji krajowej Rady szkolnej. Niemile natomiast dotknęła nas wiadomość, iż dyrektor naszej szkoły p. Rotter powołany został na starszego profesora seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie, obawiamy się bowiem, czy Tow. Szkoły ludowej potrafi znaleźć godnego po nim następcę, był to bowiem bardzo gorliwy i energiczny kierownik. —

— **Z Dziedzic.** W dniu 4 bm. w niedzielę, odbyło się Walne zebranie „Czytelni” w Dziedzicach i wybór Wydziału. Po przywitaniu p. Prezesa, ogłoszono odczyt o „Krzyżakach”, a potem w gorących sławach przemówił p. prezes, kreśląc w nich szeroką działalność 25-letniej pracy H. Sienkiewicza. Następnie zabrał głos pan J. Machalica, burmistrz Dziedzic i w jędrnych słowach skreśliwszy to, co Sienkiewicz zrobił dla imienia Polski w całym świecie, wezwał obecnych, aby wnieśli okrzyk tak głośny na cześć Henryka, „by go mógł z Dziedzic, aż w Warszawie usłyszeć”! Wszyscy obecni z zapalem to powtórzyli: „Niech żyje!” Poczem wybrano Wydział, a na czele jego p. St. Kmiecickiego, jako prezesa. Z inicjatywy członków, ukonstytuowała się także Kasa oszczędności Reifeisena, która — należy się spodziewać — w Dziedzicach się rozwinie. Po przyjęciu nowych członków, zamknął pan Prezes posiedzenie, dziękując za udział liczny w obradach. — *Polonus.*

— **Z Hażłacha.** We czwartek, dnia 27 lutego br. o 3 godz. popołudniu, znaleziono po całodziennem poszukiwaniu przez straż leśną młodego arcyks. gajowego Józefa Wowrę w lesie Hażłaskim, tuż nad zamarską granicą, we własnej krwi leżącego bez życia. Padł ofiarą swego zawodu, gdyż czatując na kłusowników czy też złodziei leśnych, znalazł śmierć od ich zbrodniczej ręki. Wystrzał popaliwszy ubranie, przeszedł na wylot z lewej strony pod sercem przez prawe żebra. Tylko 80 kroków zdołał nieszczęśliwy ując od miejsca zamachu aż osłabiony odpływem krwi upadł, uderzwszy wprzód głową o drzewo. Komisya sądowa znalazła parę kawałków posiekanego ołowiu w ciele ofiary. Zauważono brak fuzyi i fajki na pobojowisku oznaczonem licznymi pono stopami pośród nich i kobiecymi. Z okoliczności popalonej odzieży wnioskuje, że zbrodniarz z najbliższego oddalenia wystrzelił, ponieważ inaczej istnienie owych plam, pochodzących od spalania, nie można sobie wyjaśnić. Podejrzanego o ową zbrodnię młodego człowieka, nie cieszącego się bynajmniej dobrą sławą, odprowadzili żandarmi do Cieszyna. On czy jego nałożnica sami się zgłosili z fuzyą zabitego gajowego, płatając się we swoich zeznaniach. Mówią tu ogólnie, że kula dla innego gajowego musiała być przeznaczona, ponieważ zabity zdradziecko Józef Wowra, pochodzący z Pruchnej, gdzie też 3 marca na życzenie nieszczęśliwych rodziców na

ew. cmentarzu został pochowany, powszechnie był lubianym. Nie masz wątpliwości, że w najkrótszym czasie cała prawda co do zbrodni na jaw wyjdzie. —

— **Z Kaniowa** (w Galicyi). Z wiosną rozpocznie się tu budowa nowego szybu do wydobywania węgla. Kierownikiem budowy będzie inżynier górniczy pan Franciszek Drobnia, były inżynier w Dąbrowej. Właścicielem przyszłej kopalni jest dr. Arnold Porada-Rapaport. —

— **Z Łazów**. D. 14 bm. o godz. 2 popołudniu zmarł tutaj w 27 r. życia Edward Hankus, chemik przy kopalniach Orłowa-Łazy. Zmarły był uczniem wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, po ukończeniu której zajmował posadę w Kulebakach na Uralu jako chemik hutniczy, skąd dla utrzymywania i opiekowania się podeszłymi w wieku rodzicami powrócił do ojczyzny i od r. 1897 zajmował wyż. wymienione stanowisko. Niestety choroba piersiowa, która przy ciężkiej zawodowej pracy rozwinęła się gwałtownie, zabrała ojczyźnie prawego obywatela. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16 bm. o godz. 3 popołudniu. Cześć jego pamięci! —

— **Z Rożnowa** na Morawie donoszą, że ubiegłej zimy w tamtejszych górach zjawily się wilki, wyrządzając w dobytku wiele szkód. W Górnej Beczwie znaleziono resztki zwłok kobiety, którą wilki rozszarpały i pożarły. —

— **Z Rudzicy**. Dnia 3 marca br. odbyło się w tutejszej Czytelnicy walne zgromadzenie. Zastępca prezesa p. Jerzy Kiszka wspominał na wstępie o założeniu Czytelnicy tutejszej przez zmarłego ks. dziekana Tytusa Śliwkę, o jej celu i ruchu w niej, nie omijając za czepek Jury i Janka. Po serdecznym powitaniu ks. proboszcza Józefa Karowskiego i przyjęciu 4 panów za członków, nastąpiła uchwała rachunków i wybór Wydziału. Wybór jednogłośnie padł też na ks. proboszcza Karowskiego, lecz ten wyboru nie przyjął z tego powodu, że jako pojedynczy żołnierz chce niejaki czas z wszelką ochotą i siłą na dobro Czytelnicy pracować, nim na sterze zasiądzie. Na wniosek ks. Karowskiego uchwalono prenumeratę 4 gazet, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się funkcyjaryuszy Wydziału. Rudzica, dnia 7 marca 1901. *Paweł Biedrawa*, sekretarz. *Jerzy Kiszka*, prezes. —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 9 marca hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 60 h; żyta (70 kilo) 10 K 40 h; jęczmienia (64 kilo) 10 K — h; owsa (48 kilo) 7 K 20 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konic. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

W *Pogorzu* jest do sprzedania

dom murowany

o trzech izbach, stajnia i stodoła wraz z dwoma morgami pola pierwszej klasy. Cena kupna wynosi 1600 złr. Kupujący może zapłacić na razie tylko 1200 złr. i posiadać grunt. Wiadomości bliższych udzieli *S. Frydrychowicki, Skoczów, I. 88.*

Materie na ubrania

Wstażki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wyborze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Cieszyńcu

ul. Głęboka.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłapacz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Ilusów	P. Jan Szwietnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	Lutynia "niemiecka
Łazy	P. August Wicherek	w miejscu
Żyżbice	P. Karol Pawlik	Trzynieć
Mazanowice	P. Józef Chobot	Międzyrzecze górne
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawisie	P. Jan Steffek	w miejscu
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszyńcu)	Stonawa
Oldrychowice	P. Jan Martinek	Trzynieć
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Orłowa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	"
Puńców	P. Franciszek Drögsler	Cieszyn
Ropica	P. Karol Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	w miejscu
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	Sucha górna
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	"
Szymbark	P. Jan Krygiel	"
Trzynieć	P. Karol Halfar	w miejscu
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cieciała	Strumień
Zarzecze	P. Aljzy Vařica	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Strumień
	P. Jan Przewoźnik	w miejscu
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmocnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym*, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h wiosej.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką K 3-16 $\frac{1}{2}$, puszkę, za K 3-36 — puszkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puszkę $\frac{1}{2}$ — za K 4-96 puszkę $\frac{1}{2}$.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Meinem.

Poszukuje się

parobka swobodnego

do pary koni, trzeźwego i znającego robotę w polu. Także potrzebna jest dziewczyna do krów. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gwiazdki“, ul. Dworkowa nr. 13.

Parcelacya.

W Wołoczkwicach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 800 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.

Owies siewny

Jęczmień siewny

Fasola i

Wyka w rozmaitych gatunkach są do nabycia tanio u Filipa Frischera w Skoczowie (Śląsk austriacki).

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki. Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

NASIONA

polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniczu leniwego, szwedzkiego, lucerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka

w CIESZYNIE

na podsieniu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach *najtańszych i rzetelnych*: Żelazo na ankry, Traworzy do sklepów, Cement portlandzki, Blachę na dachy,

● Papier ogniotrwały, którego można wapić lub terować. ● Piece żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Druć kolczystą do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia, Farby i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.



Kowadła, Młotki, Śrub-sztuki, Bor-

maszyny oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników. Świece, Dzwony i dzwonki kościelne.

● Strzelby, Rewolwery i Amunicję. ● ● ●

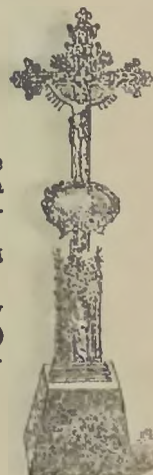
Towary dla sklepów kupieckich.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	58.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 złr. i wyżej. pościelane z postamentami.

Ajencya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione“ od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.



Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu uszu zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kemlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie 10000 metrów golonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym czasie postąpić o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. stokrotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać“

Ks. Jeder,

Berlin SO., Wrangelstr. 84.

● Czeladnik młody ●

pilny w robocie, zostanie zaraz przyjęty u Antoniego Guziura, szewca w Karwinej. Także uczeń zostanie przyjęty bezpłatnie.

Nasiona koniczyny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU POLSKIM“, w rynku na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.



Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

OWOCOWE,
OZDOBNÉ,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
— przesyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnymi

ofertami i wzorami.

Poszukuje się

ucznia rzeźniczego

który zostanie zaraz przyjęty u Wiktora Oleksa, rzeźnika, ul. Ostrawska nr. 6 w Cieszynie.

Drzewo okrągłe, laty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzy, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na ługi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najniższych cenach przez

Zarząd piły i cegielni państwowej J. BERGERA w BOGDANIE.

== Na zapytania odpowiada się natychmiast. ==

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 23 marca 1901.

Nr. 12.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Od Administracji.

Administracja prosi wszystkich zalegających z prenumeratą za r. 1900, aby ją zechcieli uiścić, przyczem zwraca uwagę, że wszelkie należności zadawnione, czy to za prenumeratę, czy za ogłoszenia, należy odsyłać do nowej administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ Cieszyn, ul. Dworkowa nr. 13. —

Korespondencje ze Śląska do pism polskich pozaśląskich.

Zajęcie się Śląskiem w całej prasie polskiej, objawiające się zapotrzebowaniem informacji ze Śląska, jest rzeczą dodatnią i znamioną — dowodzi ono, że społeczeństwo, którego prasa jest wyrazem, rozumie znaczenie tej przedniej straży polskiej, tej placówki, najbardziej wysuniętej na zachód i najbardziej narażonej na wpływy germanizacyjne. Mówimy najbardziej, bo nie sam tylko Śląsk jest zagrożony. Zaboreczechy duch Germanii w cheiwości swojej nie spuszcza i innych części Polski z oka. Dla przykładu dość wspomnieć np. kresowe powiaty galicyjskie, do których mimo niesprzyjających dlań warunków żywioł niemiecki się wciska i panoszy jak na swojej ziemi, szukając poparcia nie tylko u Niemców austriackich, ale także bodaj czy nie przede wszystkim w Prusiech, stanowiących wśród morza niemieckiego, jak to sami Niemcy przyznają, pierwiastek najbardziej demoralizujący.

Uznając to zajęcie się prasą polską Śląskiem i przyznając tej prasie bardzo wielkie zasługi w poparciu najważniejszych instytucji polskich na Śląsku, np. gimnazjum polskiego, przyznając dalej solidarność tej prasie w stosunku do Śląska bez względu na stronnictwa, nie możemy jednakże nie widzieć pewnych ujemnych stron, jakie w korespondencjach ze Śląska dostrzegamy w prasie galicyjskiej i warszawskiej, stron ujemnych, które zdaniem naszym, nie ujmują nic z ich zasług obywatelskich w obronie kresów narodowych, niemniej jednakże w skutkach swoich bywają nieraz szkodliwe.

Główną wadą korespondencji ze Śląska do pism galicyjskich i warszawskich jest ich dorywczość. Listów ze Śląska spotykamy w tych pismach na ogół dosyć (nie wspominamy o tych, które się robią w redakcyach z złe udanym charakterem miejscowym), ale możemy wymienić ledwie kilka pism, które na Śląsku mają korespondentów stałych, obserwujących życie narodowe tutejsze od dłuższego czasu i zdających krytycznie sprawę z jego objawów. Większość przygodnych korespondentów ze Śląska stanowią turyści, ożywieni najlepszymi chęciami, ale w listach swoich uogólniający spostrzeżenia, poczynione w ciągu dni kilku lub piszący poprostu na podstawie jednej lub drugiej broszury, którą ktoś uprzejmy im wręczył. Nie przeczyśmy, że takie listy pisane ciepło, mogą się przyczynić do zajęcia się Śląskiem u ogółu polskiego, ale i to trudno przeoczyć, że rozpowszechnianie sądów niedokładnych i nieopartych na należytej znajomości stosunków, może w niejednym wypadku przynieść szkodę — największy bowiem pożytek każdej sprawie przynosi przede wszystkim prawda, której w żadnym wypadku i dla żadnych powodów nie godzi się chować pod kocem.

W tym przygodnym charakterze korespondencji tkwi np. ta strona ujemna, że uprzejmi informatorowie miejscowi, ludzie odgrywający w życiu miejscowym rolę niezmiernie małą, wzrastają poza Śląskiem na osobistości wybitne, a później na podstawie opinii, która dochodzi ich wiadomości, sami uważają się za jakichś ludzi wyjątkowych, których nie czepia się żadna krytyka i którzy mają prawo do arbitralnego rozstrzygania najtrudniejszych zagadnień. Brak perspektywy w ocenie ludzi i rzeczy, to zasadniczy błąd tych listów przygodnych. Winę tego błędu przypisujemy nie tyle autorom tych listów, ile raczej redakcyom, które nie mając korespondencji stałych, muszą się listami takimi posługiwać.

Drugą wadą korespondencji ze Śląska, związaną ściśle z poprzednią, jest fakt, że mają one charakter do pewnego stopnia stronnicy. Nie chodzi tu o stronnictwość w szerszym rozumieniu tego wyrazu, o zasady

i hała — stronniczość owa polega na tem, że korespondenci, zamiast samodzielnie oceniać sprawy śląskie, podawać wyniki samodzielnych badań i spostrzeżeń, zazwyczaj bezwiednie zastosowują swoje sądy do życzeń i pragnień kółek i koteryjek miejscowych, że zaś sami nie mają należyte wyrobione zdania, starają się listom swoim nadać pozory jedynie bezstronnych informacji. Intenccje autorów, powtarzamy to z naciskiem, są najczęściej jak najlepsze, skutek zaś bywa wprost przeciwny od zamierzonego, a jedynym pozytywnym wynikiem tego sposobu dziennikarskiego obsługiwania publiczności staje się reklama, nie zawsze właściwa i potrzebna.

Zwracając uwagę na tę ujemną stronę korespondencji ze Śląska, czujemy się w obowiązku powiedzieć, czego pragniemy od nich w interesie i Śląska i całego społeczeństwa polskiego. Otóż pragniemy od nich, aby były one wynikiem należytej znajomości stosunków miejscowych, niezadmnionej drobnymi zawiściami i uprzedzeniami, — aby dalej były stałe i regularne, zaznając z pewną systematycznością ogół polski z zadaniami narodowymi Śląska, a wreszcie, aby były zawsze i wszędzie wolne od uprzedzeń koteryjnych, aby ich autorowie umieli stanąć na stanowisku ogólnonarodowym i nie przyczyniali się do pogłębiania zatargów miejscowych, co zresztą wcale nie przeszkadza krytyce choćby najśmielszej i najsurowszej. Ta ostatnia, oparta o fakta sprawdzone i realną znajomość stosunków, jest zawsze i potrzebna i pożyteczna.

Warunki pracy narodowej na Śląsku zmieniają się z dniem każdym w miarę rozszerzania się widnokręgu narodowego ludności śląskiej i to tak mas ludowych, jak i warstwy bardziej oświeconej, w której przekonaniach pod wpływem owego rozszerzania się widnokręgu, nie mogą nie dokonywać się zmiany. Nadto na zmiany takie i na zmianę warunków życia zbiorowego śląskiego wpływa niemało śląskie życie ekonomiczne i społeczne, odmienne od tego, jakim ten kraj był przed laty kilkunastu. Rozszerzyć zakres korespondencji swoich, które dotąd zajmują się tylko sprawami językowymi, bez względu na podścielisko ekonomiczno-społeczne, na jakim te sprawy wyrastają, to także jest postulat, który przedstawiamy prasie polskiej.

Mamy nadzieję, że do zagadnienia, poruszonego dzisiaj, będziemy musieli jeszcze niejednokrotnie powrócić, a pisząc te słowa, rozumiemy dobrze ciężkie warunki, w jakich żyje prasa polska i nie przeoczymy trudności, jakie napotyka w pozyskaniu korespondentów odpowiednich.

Rzucając uwagi nasze, rzucamy je w tem przekonaniu, że zostaną zrozumiane, przyjęte życzliwie i w miarę uznania i wartości zastosowane w praktyce. —

Interpelacya

wniesiona d. 20. bm. za uchwałą i imieniem Koła polskiego przez posła dra Michejdę do Jego Ekscelencyi pana Ministra prezydenta, jako kierownika spraw wewnętrznych.

Przy ostatnim liczeniu ludności w Cieszynie urządnicy i słudzy miejscy zapisali wszystkie dzieci uczęszczające do niemieckich szkół, jako dzieci używające języka niemieckiego, aczkolwiek dzieci polskie stanowią wielką część uczniów tych szkół.

Taksamo ludzie mówiący tylko po polsku, zapisywani zostali jako Niemcy.

Stowarzyszenie „Nordmark” wydało i rozdało bez przeszkody pismo ulotne, w którym wezwało wszystkich właścicieli domów, fabrykantów i chlebobawców, aby wszystkie strony, względnie wszystkich robotników zapisywali pod rubryką używających języka niemieckiego jako potocznego.

Tak np. niejaki Szyma przy Bobreckiej ulicy, nieumiejący po niemiecku, zapisany został jako Niemiec. Przełożony gminy Liberda z Łazów ma w Cieszynie dwóch synów, jeden uczęszcza do gimnazjum polskiego, drugi do szkoły miejskiej; pierwszego zapisano jako Polaka, drugiego jako Niemca. Taksamo zrobiono z dwoma chłopcami niejakiemu Kubaloka z Istebnej, z których jeden uczęszcza do gimnazjum polskiego, drugi do seminarium nauczycielskiego. U niejakiemu Koźdonia przy ulicy Eugeniusza mieszka 5 chłopców, którzy oświadczyli, że są Polakami, a których zapisano jako Niemców.

Przez takie bezprawne postępowanie wyniki liczenia stają się bałamutnymi i iluzorycznymi, nadto zmienia się stan posiadania na niekorzyść ludności polskiej.

Niżej podpisani protestują przeciw takiemu nadużyciu i zapytują się:

1) czy c. k. władze mają wiadomość o tych zjawiskach.

2) Czy jego Ekscelencyja prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zechce sprawdzić stan rzeczy i zarządzić odpowiednie sprostowanie spisów.

Ostatni spis ludności.

(Dok.)

Spis ludności z r. 1900 w frysztackiem starostwie według wyznania i narodowości.

Frysztat.

	Liczba ogólna	kat.	ew.	żyd.	Polak.	Czech.	Niem.	obcych
Wr. 1890	8150	2695	188	116	2968	46	666	—
" 1900	8669	3266	206	197	2878	108	1081	102

Michałkowice.

	Liczba ogólna	kat.	ew.	żyd.	Polak.	Czech.	Niem.	obcych
Wr. 1890	2889	2760	76	52	1079	1660	82	—
" 1900	6181	5940	183	107	3089	2226	200	66

Skrzeczów z Nową Wsią.

	Liczba ogólna	kat.	ew. żydów	Polacy	Ozesi	Niemcy	obcy
Wr. 1890	1086	1040	—	26	1001	—	0
" 1900	2179	2081	21	76	1921	106	188

Stare miasto.

Wr. 1890	2383	2263	105	15	2072	41	198
" 1900	2556	2469	59	28	2292	56	89

Małe Kończyce (przy Ostrawie).

Wr. 1890	1181	1008	99	24	184	944	89
" 1900	3381	3322	36	28	2159	919	289

Olbrachcice.

Wr. 1890	1102	673	413	16	1079	—	28
" 1900	1155	718	430	12	1182	—	20

Hermanice.

Wr. 1890	1423	1393	18	12	143	1163	7
" 1900	2514	2487	18	9	486	1953	11

W powiecie sądowym skoczowskim mają poszczególne gminy następującą liczbę ludności według spisu ludności z r. 1900 (cyfry w nawiasach oznaczają ludność w r. 1890). Dębowiec 961 (966), Bilowicko 231 (235), Bładnice dolne 195 (225), Brenna 2982 (3078), Godziszów 447 (415), Goleiszów 2096 (1334), Grodziec 569 (569), Górki Wielkie 951 (989), Górki Małe 359 (353), Harbutowice 345 (326), Hermanice 981 (848), Iskrzyczyn 413 (408), Kisielów 333 (310), Kiczycze 479 (583), Kostkowice 428 (402), Kowale 385 (408), Kozakowice dolne 289 (230), Kozakowice górne 278 (229), Łazy 240 (272), Lipowiec 958 (929), Łączka 141 (132), Międzywiesze 300 (258), Nierodzim 641 (568), Piersciec 531 (572), Pogorze 861 (897), Rostropice 432 (450), Simoradz 558 (547), Skoczów 3241 (3223), Świętoszówka 684 (617), Ustroń 4673 (4405), Wisła 4592 (4620), Wieszczyca 119 (127), Wilamowice 219 (187), Wislica 437 (371), Cisownica 955 (861), razem 32.304 (30.944). —

Wynik spisu ludności w Austrii.

W Wiedniu zestawiono już główne wyniki spisu ludności, dokonanego w ostatnim dniu ubiegłego roku w poszczególnych krajach austriackich. Wyniki te podajemy w zamieszczonej poniżej tabelce:

	Liczba ludności w r. 1890	Liczba ludności w r. 1900	Przybyło zatem w 10 lat
Austria Niższa	2 671.799	3,086.382	424.583
Austria Wyższa	785.831	809.918	24.087
Salzburg	173.510	193.247	19.737
Styria	1,282.608	1,356.058	73.350
Karyntya	361.008	367.344	6.336
Kraina	498.958	508.348	9.390
Tryest z okragiem	157.466	178.672	21.206
Gorycja i Gradyska	220.308	232.338	12.030
Istria	317.610	344.173	26.562
Tyrol	812.696	850.062	37.366
Vorarlberg	116.073	129.816	13.743
Czechy	5,843.094	6,318.280	475.186
Morawy	2,276.870	2,435.081	158.211
Śląsk	605.649	680.529	74.880
Galicja	6,607.816	7,295.538	687.722
Bukowina	646.591	729.921	83.330
Dalmacja	527.426	591.597	64.171
Razem	23,899.413	26,107.304	2,211.891

Jak z tego zestawienia widzimy, Galicja pozostała nadal nietylko pod względem obszaru, lecz także pod względem liczby ludności najsilniejszym w Austrii kraju z 7.29 milionami ludności. Po niej następują Czechy z 6.31 milionami i Austria Niższa z 3.08 milionami ludności. Przybytek ludności w całym państwie wynosi w ostatnim dziesięcioleciu 2,211.891, w porównaniu z poprzednim 9.3 procent. Jestto przyrost korzystniejszy, niż n. p. w Niemczech, gdzie w ostatnim dziesięcioleciu wynosił on 7.78 proc. — Procentowo najsilniejszy przyrost ludności wykazuje Austria Niższa, bo 16 proc., naturalnie dzięki głównie napływowi ludności do Wiednia. Po Austrii następuje Tryest z okragiem (13.5 proc.), potem Bukowina (12.9 proc.), potem Śląsk (12.4 proc.), następnie Salzburg (11.4 proc.), po nich przewyższa przeciętny przyrost (9.3 proc.) ludności w całym państwie Galicja, wykazująca 10.4 proc. przyrostu. Czechy mają przyrost ludności 6.9 proc. Najmniejszy przyrost ludności wykazują: Kraina (1.9 proc.) i Karyntya (1.9 proc.).

Odezwa.

Zebrane we środę 13 bm. zgromadzenie najpoważniejszych obywateli miasta Tarnopola uchwaliło rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję celem wyjednania bezwzględnego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu. Wybrany przez zgromadzenie komitet wysłał natychmiast telegram do trzech tarnopolskich posłów (Radey Dworu dra Ćwiklińskiego, dra J. Niemętowskiego i posła Garapicha) z usilną prośbą o stanowcze popieranie tej sprawy w Kole Polskiem i u Rządu, zapowiadając, że równocześnie zwróci się do wszystkich Polaków w kraju, ażeby wszyscy, komu dobro narodu, słusność i sprawiedliwość leżą na sercu, zwoływali podobne zgromadzenia obywatelskie i równobrzmiące telegramy wysyłali do swoich posłów we Wiedniu. Równocześnie uchwalono wygotować petycję w tej sprawie i zbierać podpisy w całym kraju.

Nie prosimy o łaskę, lecz żądamy sprawiedliwości. W Księstwie Cieszyńskiem jest 220.000 Polaków i 43.000 Niemców. Dla piątej części mieszkańców niemieckich utrzymuje rząd dwa gimnazja w Cieszyńcu i w Bielsku, dwie szkoły realne w tych samych miastach, szkołę przemysłową w Bielsku, szkołę rolniczą w Kocobędzu i seminarium nauczycielskie w Cieszyńcu. Dla pięćkroć liczniejszej ludności polskiej nie ma ani jednej szkoły średniej z ojczystym językiem wykładowym.

A tymczasem społeczeństwo polskie, ubogie i nie-liczne w tych miejscach, w których wolno mu jeszcze być polskiem, wysiliło się na utrzymanie szkoły, która je do dnia dzisiejszego kosztuje 214.286 K 96 h „Macierz szkolna” śląska goni już prawie ostatkami. Z końcem roku 1900 fundusz rozporządzałny wynosił

32.695 K 2 h, a utrzymanie gimnazjum w roku 1899/900 kosztowało 57.455 K 9 h, czyli że z dodatkiem wkładki i subwencji rządowej fundusze nawet nie wystarczają na utrzymanie szkoły przez rok jeden. Niebezpieczeństwo aż nadto bliskie, czas ostatni do ratowania zagrożonej placówki, tego źródła, z którego całe masy ludności naszej na Śląsku mają czerpać wiedzę i narodowe wychowanie. Sposobniejszej pory trudno wyszukać. Kiedy dzisiaj przedstawiciele innych ludów umieją zdobywać dla swoich krajów przeróżne korzyści, reprezentacja nasza, która zawsze miała na oku dobro państwa i wysługiwała się bezinteresownie innym stronnictwom, z pominięciem zdrowego egoizmu narodowego, nie zdołała dotąd z pośród licznych i koniecznych postulatów kraju, nawet tej jednej sprawy doprowadzić do pomyślnego skutku. Nie pozwalajmy tylu ofiarom iść na marne, nie opuśćmy dzieła w połowie, na wieczną hańbę i nienagrodzoną szkodę imienia polskiego. To się nam należy. Bez względu na drobne wąśni stronnice, bez uwagi na różnice polityczne, stańmy jak mur twardo i nieugięcie przy tem sprawiedliwym narodowym żądaniu i nie opuszczajmy rąk, póki dzieła nie doprowadzimy do końca.

Nie wątpimy ani na chwilę, że w każdym mieście, w każdej gminie, gdzie brzmi język polski, znajdują się ludzie dobrej woli, którzy sprawę wezmą do serca, zwołają zgromadzenia, odniosą się bezzwłocznie do swoich posłów, zwołają wiece ludowe i postarają się o zebranie jak największej liczby podpisów na gotującą się petycję.

Ks. *Cyryl Janer*, kanonik i proboszcz tarnopolski. *Emil Michałkowski*, poseł sejmowy. *Stanisław Kierski*, redaktor „Tygodnika podol.”. *Józef Ingwer*, dyrektor kasy oszczędności. *Ludwik Puntschert*, wiceburmistrz. *Witold Schreiber*, profesor szkoły realnej. *Jan Zamorski* profesor szkoły realnej.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił *Góral*. (C. d.)

„Że się ujmuje robotników! Cóż tu złego uczyniłem, czy to grzechem uciśnionych bronić, do dobrobytu jeden drugiemu pomagać, dobijać się swoich praw. Przecież to nic złego, każdy robotnik powinien tak czynić, aby los robotników na świecie wobec trudnego życia się polepszał.

„Co komu do tego, jak ja sobie postępuję,” tak sobie rozumował Janek idąc z kancelaryi. Niechaj przełożeni patrzą na to, jeżeli my robotnicy do szytki przychodzimy; o dalsze nasze życie poza hutą nie powinni się troszczyć.

Janek w swej zarozumiałości nie widział żadnej winy na sobie, ale tylko na panach. Zapominał, że

nie tylko on, ale wielu innych przepuszczono z pracy. Nie wiedział, czy się ma gniewać, czy co.

Prawił sobie: „Dobrze to ci nasi przewodnicy powiadają, że panowie nam robotnikom krzywdę wyrządzają; że wobec takich krzywd robotnicy powinni się bronić.”

Janek odciodząc popatrzył się na kancelaryę; pięść dźwignął przeciw panom, a oczy jego zaiskrzyły się od szatańskiej złości, która jego serce owładnęła.

Szukał dalej jeszcze przyczyny. Nie dało mu spokoju. Napadło mu, jeżeli ktoś na niego nie skarży potajemnie przed panami. Ktoby to był? Może matka jego się na nim mści? Słyszał, że była w kancelaryi i na ożaiś myślał, że ona na niego poskarżyła i o chleb przyprowadziła.

Naraz mu napadło: „Wiem ja, wiem, kto jest mojego nieszczęścia przyczyną: moja stara chodzi do tego starego księdza, pewnie mu poskarżyła na mnie, a on o wszystkim musi wiedzieć. Ten stary, tam przy kościele, ten poszedł na mnie do panów pożałować, on też jest przyczyną mego nieszczęścia; on z panami trzyma, a jeden drugiemu oka nie wybodzie. Znam go, nie daruję, ja wiem, jak się na nim zemścić, a robotnicy mi pomogą, bo sobie nie damy od księdzów rozkazywać. Co mają nam ci księżdzwie rozkazywać. Oni się do wszystkiego mieszają, kiedy jaka muzyka i taniec, już o tem wiedzą, kto tam na muzyce był. Kiedy robotnik się trochę napił, już wie o tem, kiedy dziewczka z młodzieńcem pomówi, już woła z kazalnicy. Kiedy robotnicy sobie pomagają, jużby nas chciał pouczać. Niechaj sobie siedzą w swej klatce, niech sobie tam kościoła pilnują, a nam niechaj dadzą pokój; my sobie poradzimy bez nich, my ich nie potrzebujemy.”

Powiedziawszy to, pięścią groził teraz w stronę, gdzie kościół stał, a obok kościoła lice stare po mieszkaniu czcigodnego duszpasterza.

Z nienazdania ktoś się z tyłu do niego przybliżył. Janek nie spostrzegł się, że idzie z kancelaryi inną drogą, bo już to było ku wieczorowi, ta droga nie prowadziła do jego pomieszkania, ani ku Mośkowi, boby zaiste było żydówczę Jauka zobaczyło, do karczmy przywabiło, a na troski go poczęstowało. On szedł dróżką, która wiodła polami ku wiosce parafialnej. Kiedy się spostrzegł, był temu rad, bo go mało kto widział.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” odezwał się naraz głos z tyłu za Jankiem. Janek się przeleknął, bo myślał, że sam na sam, a tu ma świadka naocznego jego przechadzki. Obejrzał się i pod nosem mruknął coś na sposób „na wieki wieków.” Dobiegł go robotnik młody, cośkolwiek starszy od niego imieniem Antoni Szporek, swobodny, który tą dróżką biegał do domu do wioski parafialnej. (C. d. n.)

Sielanka.

Mówił Jonek do Maryny:
„Czybyś ty mnie chciała?”
A Maryna, szwarna dziewczka,
Tak odpowiedziała:

„Ja nie myślę o wydaju,
„Bo mam czas, a przytem
„Chociaż jesteś szumny chłopiec,
„Jednak śmierzisz kwitem.”

Jonek przestał pić gorzałkę,
I po pewnym czasie
Znów zapytał szwarnej dziewczki,
Czy namyśliła się.

Ona dała bez namysłu
Hnet odpowiedź taką:
„Nie chcę ciebie, bo zdaleka
„Śmierzisz mi tabaką.”

„Safamencka komedyja!”
Myśli sobie chłopiec.
„Ta dziewczucha sakulenko,
„Gdy chce — umie dopiec!”

Potąd Jonek co tygodnia
Miał wydatek taki:
Kupił kwitu za szesnaście,
Za cztery — tabaki.

Odtąd powziął inne myśli,
Więc poprzysiągł stałe
Nie pić kwitu ani kapki,
I nie kurzyć wcale.

Za leńcuszek dziewięć szóstek
Dał po targach wielu,
Potem... cicho coś szeptali
O swoim weselu.

Gdy reńskiego uszparował
Po jakimś czasie,
To na procent go umieścił
W Rajfajzeńskiej kasie.

Tak trangielly swe oszczędza
Jonek zakochany,
A tymczasem wedle dziewczki
Kręcą się galany.

Szumny Paul wrócił z wojska,
Dziś przy wapnie służy;
Ma trangielly, pije piwo
I wirzynje kurzy.

Głowę dycki czesze gładko,
Fusy ma jak druty
I krawatę bardzo piękną,
Lecz... dziurawe buty.

O ibunkach i befelach
Ciągłe opowiada,
Na Marynę słodko patrzy;
Dziewka... niby rada.

Jonek z cicha pomrukuje,
Że zada se pracę,
I sztakiętą lub sochozem
Skórę mu wyłace.

Widać — Jonek był przejęty
Uczuciem gorącym;
A tymczasem szybko leci
Miesiąc za miesiącem.

Przyszły gody. Jonek z kasy
Swe pieniądze bierze,
A było ich dwadzieść koron
I cztery halerze.

Kupił sobie nowe buty,
Z leńcuszkiem godziny,
I umyślił pójść w niedzielę
Do szwarnej Maryny.

Więc se buty wywiksował,
Oblekł szaty czyste.
Kroćset! Świecą się poloki
Jak zwierciadło iste!

Kiedy stanął przed Maryną
Z przeoblecza dumny,
Ona głośno zawołała:
„Ach, jakiś ty szumny!”

„Nie wiem, Maryś, czy mi przajesz?”
On do niej powiada,
A ona mu: „Toć ci przaje...”
„Bardzo mam cię rada!”

Dziewka słodko się uśmiecha
I pytać poczyną,
Co kosztują te poloki
I która godzina.

On z wszystkiego, co zakupił
Zdał rachunek szczery:
Pięć guldenów za poloki,
Za godziny — cztery.

Paul zmartwił się okrutnie,
I chodzi jak struty.
Dycki w zębach ma wirzynję,
A dziurawe buty. —

Jura i Jánek.

Jura. Czemuś taki zły, Janiczku? Czy cię za Niemca zapisali przy spisie ludności?

Jánek. Bai chcieli, ale im się nie udało. Jakech im powiedział, że ja Jánek z „Gwińdzki”, dali pokój i zapisali za Polaka. Coś inszego mnie mierzi i gniewa. Oto ta stará paskudnica, wiesz ta stará zębatá ciotka ustawicznie pyskuje na naszą gimnazję, chociaż na nią jeszcze nic nie dała.

Jura. Mówili mi ludzie, że teraz często o gimnazji pisze i wszystko przy tem na głowę stawia, że człowiek oczom i uszom nie wierzy, aby tyle fałszu i kłamstwa można spisać w jednym numerze.

Jánek. Teraz już wiesz, czemuś zły. Oto słyszę, że niedawno znowu ciotka pisała, że naszą gimnazję ma służyć do celów wszechpolskich i wielkopolskich

i że chcemy Śląsk oderwać od Austrii a przyłączyć do Polski, której, jak wiesz, teraz nie ma.

Jura. Lżą, aż strach, my przecież nie chcemy robić rewolucji przeciw Austrii, lecz chcemy w jej granicach mieć wolność i równe prawa z Niemcami. A przyłączenie Śląska do Galicyi nie może być zdradą, bo Galicya należy do Austrii.

Jánek. Słyszałem też, że ciotka grozi rządowi gwałtownym wystąpieniem przeciw zamiarowi upaństwowienia gimnazji, jak gdyby tu na Śląsku byli sami Niemcy.

Jura. Ludek nasz jest cierpliwy, lecz jak miarka przebierze, gotów powiedzieć: Nas tu ćwierć miliona, wy z nas żyjecie, wy nasz chleb zjadacie, siedzicie u nas spokojnie, a jeżeli się wam nie podobá, idźcie gdzie pieprz rośnie.

Jánek. Toś dobrze powiedział. Chcą Austrię

rozbić, przyłączyć ją do Prus i chcą przy tem ratować Austryę przed Polakami! Co za obłuda i faryzeizm! Dyc gdy człowiek przyjdzie do Bielska lub na dworzec do Bogumina lub do arcyksiążęcych urzędników w Karwinie, to myśli, że już jesteśmy pod pruskim panowaniem, tak się prusacy rozpanoszyli, a oni chcą Austryę ratować, to już chyba kozieł mógłby być ogrodnikiem.

Jura. Dobrześ powiedział, niech sobie to ciotka zapamiętá, jeżeli má jeszcze jaką pamięć, a niech dá pokój. Gimnazya cieszyńska nie wychowuje zdrajców Austrii, a więc rząd ją powinien popierać, by zdrajców wygubić i wykurzyć.

Jánek. Teraz się ciotka może oblizać! —

Z Rady państwa.

Odprowa Demłowi.

Na posiedzeniu Izby posłów w d. 21 bm. rozprawiano o spisie ludności w państwie, przyczem poseł cieszyński Demel chwalił się beczelnie, że Śląsk, to kraj niemiecki.

Już przed samym końcem posiedzenia poseł Michejda świetną mową poruszył w jednej chwili cały parlament.

Poseł Michejda mówił, że w Cieszynie narodowe stosunki postawiono wręcz na ostrzu miecza. Cały Śląsk jest dziś jeszcze rajem Niemców, dla Słowian zaś panuje tam stan wyjątkowy. Wobec oświadczenia pana Demla prostuję faktycznie, że większość mieszkańców Śląska jest słowiańska. W całym Cieszynie niema ani jednej miejskiej szkoły ludowej polskiej, na całym Śląsku oprócz gimnazjum czeskiego w Opawie niema ani jednej szkoły średniej państwowej nieniemieckiej.

Pan Demel powiedział, że Niemcy pomnożyli się w sposób naturalny. (Wesołość.) Przypuszczam, że muszę faktycznie sprostować, iż sposób ten nie całkiem był naturalny. P. Demel jako burmistrz Cieszyna urzędników i wszystkie dzieci, które uczęszczają do szkół niemieckich, — a innych niema — zapisał jako Niemców. (Z ław polskich i czeskich: Słuchajcie! słuchajcie! To rabunek narodowy. Demel otrzyma wieniec wawrzynowy od *Germanii*.)

Dziś — powiada dr. Michejda dalej — wniosłem interpelację w tej sprawie. Burmistrz miasta Cieszyna, pan Demel, wydał przy spisie ludności rozporządzenie do fabrykantów i chlebobawców niemieckich, żeby wszystkich bez wyjątku robotników zapisywali jako Niemców.

Jak wygląda to naturalne powiększenie Niemców, opowiem: W r. 1890 doliczono się 6000 Polaków, 1000 Czechów, a 7000 Niemców w Cieszynie. Pan Demel powiada, że owo obliczenie dokonane było pod presą i agitacją polską. Przyznuję się do grzechu, że ani wtedy, ani teraz nie agitowaliśmy. Była więc

wtedy, nawet według urzędowego wykazu, połowa Słowian. W rb. p. Demel doliczył się 11.000 Niemców, a 4000 Polaków. (Ze wszystkich stron wołania: To skandal, to kryminalna sprawa! Demel, który przysłuchuje się mowcy i robi jakąś uszczypliwą uwagę, zostaje przywołany bardzo energicznie do porządku przez posłów polskich.)

Dr. Michejda mówił dalej: Ze strony miasta wywierają niesłychaną presję, a wiemy dlaczego. Szło o to, aby sfałszować spis ludności i wykazać, że gimnazjum polskie jest niepotrzebne. P. Demel powiedział, że tylko jeden chłopak z całego Cieszyna zapisał się do polskiego gimnazjum. Nie wiem, czy to prawda, ale stwierdzam, że w całym Cieszynie niema ani jednej miejskiej szkoły ludowej polskiej, a chłopak, który ukończył szkołę ludową niemiecką, gdzie o polskim języku nie wolno nawet wspominać, nie może się przecież zapisać wprost do gimnazjum polskiego.

Przy wyborach do Rady miejskiej postępowano tak samo, jak przy obliczeniu ludności. (Pos. Demel woła: To nieprawda. — Na to powstaje ogólny śmiech. Posłowie wołają do Demla: „A więc przyznajesz się pan do kręactw przy obliczeniu ludności!“)

P. Michejda kończy: P. Demel wyraził się tu o nas jako o garstce, o której mówić nie warto. 600 lat Polacy, oderwani od reszty ojczyzny, potrafili utrzymać swą narodowość i pozostać Polakami. To njech będzie nawet dla p. Demla dowodem ich narodowej żywotności. Zapewniam go, że na Śląsku Polakami byliśmy, jesteśmy i będziemy, a p. Demel mógł zaoszczędzić sobie swego faktycznego sprostowania.

Po tej mowie oklaski trwały przeszło dziesięć minut. Najpowaźniejsi posłowie z Koła polskiego podchodzili do mowcy, winszując mu i ściskając go.

Z ziem polskich.

Śląsk Górny cały liczył 1 grudnia zeszłego roku 4 668 379 dusz. Od roku 1895 powiększył się o 258.069 dusz. Księstwo Poznańskie liczyło w roku 1895 1 828 633 dusz, obecnie liczy 1,888 000 przeszło Śląsk liczy 15 gmin wiejskich, z których każda liczy więcej jak 10.000 mieszkańców. Np.: Zaborze z 22.592, Stare Zabrze z 19.564, Lipiny z 16.896, Bogucice z 14 548, Rozbark z 13.916, Laurahutę z 13.573, Świętochłowice z 13.070, Siemianowice z 12.188, Rudę z 11.857, Dorotę z 10.805 i Załęże z 10.014 mieszkańcami. —

Chłopi w Księstwie Poznańskim przeciw Prusakom. Polskie Olbrachcice. Gdy sołtys, Niemiec, zwołał wiec gospodarzy, a po zebraniu się uczestników nie pozwolił przemawiać po polsku, rozeszli się, pozostawiając go samego. Dzielnie się spisali! —

Z Poznania. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w Poznaniu otrzymał mecenas Chrzanowski 15.015, socyalista Kasprzak 719, nadburmistrz, Prusak Witting 9 573 głosów. Chrzanowski wybrany. —

Przegląd polityczny.

Bawaryja. Książę bawarski Luitpold, sprawujący w Bawarii rządy w imieniu chorego umysłowo króla Ottona, obchodził w tym tygodniu 80-tą rocznicę urodzin. Jest to jeden z najsympatyczniejszych książąt niemieckich, rozumny, prawy i dbający o dobro ludu. Wrażenie wielkie sprawił w całych Niemczech sposobem, w jaki książę Luitpold uczcił dzień swoich urodzin, przez rozdanie dekoracji i pamiątek. Oto wszystkim ministrom dał na pamiątkę swoją fotografię z własnoręcznym dopiskiem: „*Salus publica suprema lex esto*” (Dobro publiczne niech będzie najwyższem prawem). To mimowolnie przywiodło wszystkim na myśl, że przed kilku laty właśnie w Monachium cesarz Wilhelm II w księdze pamiątkowej jednego z muzeów napisał własnoręcznie inny aforyzm, a mianowicie: „*Voluntas regis suprema lex esto*” (Wola króla niech będzie najwyższem prawem). Jakaż to różnica w poglądach obu tych władców niemieckich! To też Bawarycy nienawidzą Prusaków. —

Wojna afrykańska. Rokowania prowadzone między głównodowodzącym angielskim Kitchenere a generałem burskim Bothą się rozbiły, bo Anglicy stawiali za nadto twarde warunki w razie poddania się Burów. Dewetowi udało się prześliznąć z Kolonii przyłaskowej do Oranii, ale utracił przytem wielu ludzi, armaty i amunicję. Walka będzie się prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni toczyła. —

— Na polu wojny w południowej Afryce pojawił się gość straszliwy: dżuma. Kilkadziesiąt osób już umarło na nią, a chorych jest kilkaset. W Anglii panuje z tego powodu wielkie przerażenie, zarządzone szczepienie ochronne surowicą dżumy wszystkich żołnierzy angielskich. —

Wojna w Chinach. Mocarstwa europejskie chcą obecnie wydusić na Chińczykach jak najwyższe odszkodowania za zniszczony majątek Europejczyków podczas zaburzeń i za wyprawy wojsk. Najwięcej oczywiście pragną zagrabić Niemcy, bo oni to najlepiej umieją. Ale przeciw ich żądaniom występują Rosya, Stany Zjednoczone i Japonia i prawdopodobnie je okroją, bo Chiny nie mogą wiele płacić. —

— Układ pomiędzy Rosją a Chinami co do Mandżurji wywołał pomiędzy mocarstwami wielkie niezadowolenie. Rosya bowiem otrzyma w Mandżurji takie przywileje, że wpływ innych państw będzie tam na zawsze wykluczony. Z początku zdawało się, że Anglia i Niemcy przeciw temu układowi wystąpią,

ale obecnie widać, że się z nim już pogodziły. Sam kanclerz niemiecki Bülow oświadczył to w parlamencie niemieckim. —

— Co chwila słychać coś o starciach pomiędzy sprzymierzonymi wojskami w Chinach. Obecnie wybuchło pomiędzy Rosyanami a Anglikami wielkie nieporozumienie o kawał gruntu w Tientsinie, na którym kładli Anglicy drugi tor kolejowy. Rosyanie się tam oszańcowali, to samo uczynili Anglicy i wszelkie nsiłowania poczynione przez samego głównodowodzącego Walderseego, na nic się nie przydały. Rosyanie i Anglicy czekają, co im rządy w Europie każą zrobić. Dochodzą też wieści o kłótniach pomiędzy Anglikami i Francuzami. Kto wie, czy z zawieruchy chińskiej nie wywiąże się jeszcze wojna europejska. —

Piśmiennictwo.

— O Henryku Sienkiewicz. Przemówienie Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polskiego na wieczorze Sienkiewiczowskim w d. 3 marca 1901 w sali Domu Polskiego, wyszło jako książeczka, którą można nabyć w administracji „*Gwiazdki*” za cenę 10 h. Przy zamówieniach większej ilości egzemplarzy zamawiający nie ponosi kosztów przesyłki. —

— Miesięcznik pedagogiczny, organu „Polskiego Tow. pedagogicznego” nr. 2 za luty br. zawiera: 1) Instynkt zwierząt, a intelekt człowieka (c. d.) 2) Dr. Józef Buzek: Ludność Księstwa cieszyńskiego podług narodowości (c. d.) 3) Stefania Müllbauer: Obrazek ucznia. 4) Szkolnictwo na Śląsku w r. szk. 1899/900. 5) Kronika. 6) Rozmaitości. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Dusz, proboszcz w Piotrowicach, mianowany został kanonikiem kościoła katedralnego Piotra i Pawła w Pitigliano-Pescoville. —

— Do ludu polskiego na Śląsku odezwę w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego wydało tow. „Jedność” w Cieszynie. 1) Odezwa uderza gwałtownie na Koło polskie i posła Michejdę, należącego do Koła, z powodu dotychczasowej roboty w sprawie upaństwowienia gimnazjum, a następnie zapowiada w tej sprawie wiec polski w Cieszynie na dzień 31 marca br. o godzinie 3 popołudniu. Sprawa upaństwowienia gimnazjum nie jest jeszcze pomimo wszystko przesądzona, a prawdą jest, że Koło polskie mogłoby ją trochę energiczniej popierać, ale i to prawda, że sprawy śląskie w Kole polskiem znajdują poparcie szczere i gorące i z tego powodu Śląsk nie jest polem do walki przeciw polityce Koła polskiego. O tem bowiem jesteśmy przekonani, że ludzą się ci, którzy sądzą, że zarówno upaństwowienie gimnazjum polskiego, jak i inne zdobycze narodowo-polityczne na Śląsku można uzyskać poza Kołem pol-

skiem i bez jego pośrednictwa. W Galicyi przyznają to nawet najgwałtowniejsi przeciwnicy Koła polskiego, a byłoby pożądanem, żeby i na Śląsku chciano w pewnych kołach to zrozumieć. Inna rzecz, że energiczna agitacya za upaństwowieniem gimnazyum ułatwi i Kołu polskiemu robotę i nie pozostanie bez wpływu na rząd. Dla tego też z radością witamy zapowiedź wiecu zwołanego przez „Jedność” i wzywamy naszych czytelników i przyjaciół, wszystkich, którym dobro sprawy leży na sercu, do liczного zgromadzenia się na wiec. —

— **Przedstawienie amatorskie** na dochód funduszu obiadów dla ubogiej dziatwy Szkoły ludowej polskiej w Cieszyńie, odbędzie się w niedzielę, dnia 24 marca br. o godz. 7^{1/2} w sali Domu Polskiego. Odegrane będą dwie jednoaktowe sztuki, mianowicie: 1) Tajemnica, komedia Wł. Koziebrodzkiego i 2) Na przystanku, komedia M. Gawalewicza. W skład wieczoru wchodzi jeszcze śpiew solowy dra J. Szwarca, deklamacya i żywy obraz. Komitet pań, urządzający to przedstawienie, spodziewa się, że publiczność polska ze względu na cel piękny i godny poparcia, stawi się bardzo licznie. Ceny miejsc: krzesła w pierwszych 3 rzędach 1 K 40 h, w 4 następ. 1 K, dalsze 60 h. Miejsca stojące i galerya 30 h. —

— **Ludowa szkoła polska** w Cieszyńie obchodziła uroczystości dzień 19 bm., jako dzień imienin swego zasłużonego katechety i, rzec można, założyciela tego zakładu, ks. Józefa Londzina. Na intencję szanownego solenizanta ks. Monsignore Świeży odprawił w Kościele farnym mszę św., w której dziatwa wzięła udział pod przewodnictwem nauczycieli; następnie zaś w jednej z sal szkolnych najpierw nauczycielstwo, a potem dziatwa składała mu serdeczne życzenia, przyczem wręczono ks. Londzinowi pamiątkowy arkusz z podpisami nauczycieli i dzieci. —

— **Odczyt prof. Wróblewskiego** „O najznakomitszym pisarzu polskim wieku XVIII, Ignacym Krasickim”, odbył się w dniu 17 bm. w sali ludowej szkoły polskiej. Od zgonu Krasickiego, w d. 14 marca br. minęło równo 100 lat. Był on księdzem, biskupem warmińskim, a później arcybiskupem gnieźnieńskim. Bardzo licznemi pismami swojemi Krasicki przyczynił się niemało do rozszerzenia się oświaty w Polsce. Znane są szczególnie jego bajki, w których wyśmiewał wady ludzkie. Wiele bajek Krasickiego śp. Stalmach drukował w pierwszych rocznikach „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Szkoda, że na odczytach urządzanych przez komitet pań na korzyść biednych dzieci, zamało jest zawsze naszych rzemieślników. —

— **W handlu papieru** p. Kutsera młody człowiek, Polak, robił jakieś zakupna, a panna, pracująca w sklepie, osoba uprzejma i bardzo dobrze wychowana, rozmawiała z nim po polsku. Gość jakiś, Niemiec,

oburzył się na tę rozmowę polską i rzekł do panny: „Pani nie powinna rozmawiać po polsku.” Na to panna odpowiedziała Niemcowi z grzecznością i właściwym jej taktem: „Mógłby też pan być przyzwoitym.” Nie wiemy, czy się ten Niemiec zarumienił, ale . . . nie przypuszczamy. —

— **Na ciepłe oblady dla dzieci Polskiej szkoły** złożyli: pani Marya Dyboska z Cieszyńa 3 K 8 h, p. Aniela Brzeska z Cieszyńa 1 K 70 h, p. Helena Lubaczewska z Cieszyńa 1 K, p. Juraszkowa z Cieszyńa 1 K, p. Bąkowska z Cieszyńa 1 K, p. Bronisława Filasiewiczowa z Cieszyńa 2 K, Broncia Filasiewiczówna z Cieszyńa 10 h, Bolcio Filasiewicz z Cieszyńa 10 h, p. Jadwiga Wróblewska z Cieszyńa 1 K, p. Władysław Szybiński z Cieszyńa 1 K, p. Zofia Popiołkowa z Cieszyńa 1 K, p. Julia Nowakowa z Cieszyńa 2 K, p. Jerzy Międzybrodzki ze Sibicy 3 K, p. Ewa Rycko ze Sibicy 2 K, p. Roman Dyboski z Cieszyńa 1 K, p. Stanisław Dyboski z Krakowa 1 K, Jadzia Dyboska z Krakowa 1 K, Tadzio Dyboski z Cieszyńa 1 K, p. Adam Sikora z Cieszyńa 1 K, p. Maryan Wyrwiński z Cieszyńa 1 K, p. Antoni Panek z Cieszyńa 1 K, dr. Szwarz z Cieszyńa 2 K, p. Tadeusz Pelczarski z Cieszyńa 1 K, p. Karol Orazulik z Cieszyńa 2 K; razem 31 K 98 h. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne: „Bóg zapłać!” —

— **Na gimnazyum polskie w Cieszyńie** złożyli: z wygranego zakładu przez p. prof. Popiołka w Cieszyńie 1 K; Wydawnictwo „Dziennika Polskiego” we Lwowie ze składek 66 K 60 h; p. Henryk Wyrzykowski w Częstochowie ze składek 88 K 20 h; zebrane przez p. Jana Zubka, na zabawie u p. Windholza w Hażlachu 3 K 60 h; p. Józef Zubek, kowal w Hażlachu 2 K; ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 10 K; p. T. Landsmann, sekretarz gminny w Jaworznie: zebrane w kółku towarzyskiem 9 K; młodzież gimnazyalna w Jasle 29 K; dr Wilhelm Friedberg, profesor w Rzeszowie: pozostałość kasowa Koła rzeszowskiego Tow. nauczycieli szkół wyższych z 1900 r. 49 K 18 h; za pośrednictwem p. mecenasa Oauchowskiego w Warszawie; p. Julian Wieniawski, dyrektor Tow. wzaj. kredytu w Warszawie 25 r. = 63 K 25 h; p. Z. O. w Warszawie 34 r. 10 kop. = 86 K 37 h; zebrane przez p. Józefa Kalusa, restauratora w Łazach u wspólnego stołu 6 K.

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie** złożył p. Henryk Wyrzykowski w Częstochowie 8 K 82 h.

— **Na polską ochronkę w Cieszyńie** złożył p. Henryk Wyrzykowski w Częstochowie 5 K 80 h. —

— **Na polską szkołę ludową w Cieszyńie** złożyło wydawnictwo „Dziennika Polskiego” we Lwowie ze składki 4 K. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Poloczek

w Cieszynie: Koszutowski banknot 5 guldenowy z r. 1848; p. Franciszek Tomiczek na Bobrku: srebrną monetę z głową Wilhelma III. króla pruskiego z r. 1804 i 2 monety miedziane; p. Izidor Konik w Cieszynie: 1 monetę miedzianą; p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie: wielką srebrną monetę austr. z r. 1654, miedzianą monetę (6 groszy) z napisem polskim: pieniądze w oblężeniu Zamościa 1813, monetę srebrną (potrójny grosz) z głową Stefana Batorego, 1 monetę srebrną i 4 monety miedziane papieskie z czasów panowania Piusa IX. —

✓ — **Pożar.** We środę o godz. 1 rano wybuchł pożar w tutejszej fabryce mebli J. i J. Kohna w tak zwanej suszarni. Fabrycznej straży pożarnej przysłała z pomocą miejska straż pożarna i po usilnej kilkogodzinnej pracy obu straży udało się pożar stłumić. Szkoda jest znaczna, ponieważ pożar zniszczył wielkie zapasy drzewa i urządzenia fabryczne. —

— **Wystrzałem z karabinu** zranił się śmiertelnie pewien szeregowiec, służący pierwszy rok w setnym pułku piechoty. Strzał przeszedł przez lewą dolną i górną szczękę i wyszedł w okolicy oka. Śmiertelnie ranny jest synem pewnego kupca cieszyńskiego. —

— **Martwą** znaleziono w czwartek w swem pomieszkaniu dawniejszą akuszerkę i właścicielkę domu przy ulicy Niemieckiej, Mantel. Ponieważ przez dwa dni nikt z domowników jej nie widział, przeto otworzono gwałtem drzwi i znaleziono ją martwą w łóżku. Umarła pewnie naturalną śmiercią, ponieważ znaleziono w izbie kilka zdrowych kur i kaczek; pogłoski więc o zaczadzeniu zdają się nieprawdziwe. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Dnia 9 bm. stanął przed sądem przysięgłych Franciszek Burek hutnik z Oldrzychowic, oskarżony o zabójstwo swojej żony. Przysięgli zaprzeczyli pytanie co do zabójstwa, potwierdzili zaś jednogłośnie pytanie odnoszące się do wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia; poczem Burek skazany został na 3 tygodnie aresztu z postem co tydzień. — Nakoniec odbyła się rozprawa przeciw Antoniemu Bohdalekowi i siedmiu biednym tkaczom o zbrodnię oszustwa, która trwała trzy dni. Bohdalek zakupywał całemi wagonami kossy, bromble, kukurydzę, biczyska, dynamit, paści na myszy i szczury, pomarańcze itd. Rzeczy te sprzedawał za bezcen, bo nie miał żadnych odbiorców. Zamawiał on towar na imię jednego z współoskarżonych biednych tkaczy, którzy się na to zgadzali, bo Bohdalek był porządnym człowiekiem i płacił jak mógł. Oskarżony bronił się tem, że nie chciał nikogo oszukać, że wierzył, że wszystko wypłaci i dowiódł, że nie jest oszustem, lecz chyba tylko nieogłędny i łatwowiernym człowiekiem. Trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. —

— **Zmarła** w Cieszynie dnia 15 marca br. w

89 roku życia Barbara Koziarowa, matka śp. ks. Koziaara, byłego proboszcza w Trzyńcu. —

— **Wielka zbrodnia.** Bielski „*Wochenblatt*“ donosi, że w Wielkich Górkach arekksiążęcy zarządca dóbr Scholtis spostrzegł pewnego dnia, jak młoda służąca nalała sobie przy dojeniu krów mleka do małej fiaszy. Natychmiast posłał po żandarmeryę do Brennej, która też przybyła sądząc, że popełniono jakąś wielką zbrodnię. Pokazano żandarmowi fiaszę, otaksowano mleko aż na 6 halerzy, ale żandarm nie chciał zbrodniarki aresztować, doniósł tylko sądowi w Skoczowie o całej sprawie. Przyszło do rozprawy; adjunkt sądowy dr. Sbrieser przedstawił służącej niemoralność czynu jaki spełniła i kazał jej pocałować w rękę obecnego zarządcę i przeprosić go. Służąca z płaczem prosiła Scholtisa o przebaczenie, następnie dr. Sbrieser uwolnił ją od kary. Ale zarządca skierował sprawę za pośrednictwem zastępcy prokuratury do sądu obwodowego w Cieszynie. Oprócz tego poza izbą sądową dał do zrozumienia, że jego poczucie sprawiedliwości ciężko zostało obrażone. —

— **Z Białej.** Od kilku lat nosi się galicyjska Rada szkolna krajowa z myślą założenia w naszym mieście polskiego seminarium nauczycielskiego. Ponieważ w ostatnich czasach znowu się pogłoska ta pojawiła, udała się deputacya niemieckiego Schulvereinu z pastorem dr. Schmidtem na czele do burmistrza bialskiego z prośbą, aby się nie zgodził na założenie w Białej tego seminarium. Wystąpienie to pastora Schmidta zasługuje na stanowcze potępienie. —

Dwaj towarzysze i uczeń

będą przyjęci zaraz do roboty

u **Pawła Romowicza, siodlarza**
w Skoczowie, ul. Ustrońska 37.

Praktykant

z dobrego domu znajdzie posadę w handlu korzennym
Jana Hołojewskiego w Wadowicach.

Pierwszeństwo maja z II. klasą gimnazjalną lub realną.

Dom drewniany

wraz z innemi budynkami gospodarczemi oraz gruntem 2-morgowym i ogrodem, przy ulicy Lwowskiej w Wadowicach jest z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Zawila, krawiec męski w Wadowicach.**

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w **Boguminie.**

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu uszu zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott” Gunnersbury, London W.

Edykt.

A 50/1.

Podaje się do wiadomości, że dnia 30 stycznia 1901 r. zmarła w Zabłociu bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli Maryanna Janik, komornica w Zabłociu nr. 77.

Gdy tut. Sądowi niewiadomo, czy i jakim osobom prawo dziedziczenia do niniejszego spadku przysługuje, przeto wzywa się wszystkich tych, którzy z jakiegokolwiek tytułu zamierzają roszczenie swe do tego spadku zgłosić, ażeby w ciągu jednego roku, licząc od daty niniejszego edyktu, swoje prawo dziedziczenia w tut. Sądzie zgłosili i wykazawszy swój tytuł dziedziczenia, deklarację do spadku wnieśli, ile że inaczej rozprawa spadkowa przeprowadzona zostanie tylko z tymi i spadek przyznany zostanie tylko tym, którzy swą deklarację do spadku wniosą i swój tytuł dziedziczenia wykażą, zaś nieprzyjęta część dziedzictwa, albo i gdyby się nikt nie deklarował, cały spadek przypadłby, jako bezdziedziczny skarbowi Państwa.

Kuratorem masy spadkowej ustanowionym został p. Jan Niemczyk, naczelnik gminy w Zabłociu.

C. k. Sąd powiatowy Oddział I

Strumień, dnia 16 marca 1901.

Materie na ubrania Wstażki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wyborze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Ciesznym

ul. Głęboka.

Parcelacya.

W Wołoczkwach koło Tarnopola — w Galicyi parceluje się folwark — 300 morgów roli i łąk w cenie od 150 do 200 złr. za morg. Rola — czarno-ziem podolski — lekko-pagórkowaty. Majątek wolny od długu bankowego. Zgłoszenia przyjmuje notaryusz w Zborowie.



Parowa fabryka biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w JAROSŁAWIU

poleca swe nowości:

Liczba 329 „Nectarius”

„ 405 „Alberty czekoladą oboligane”.

„ 425 „Biszkopły szampańskie czekoladowe”.

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych handlach kolonialnych i delikatesów.



Handel nasion Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,
OWOCOWE,
OZDOBNE,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specyjalnemi

Ofertami i wzorami.

Poszukuje się

ucznia rzeźniczego

który zostanie zaraz przyjęty u Wiktora Oleksa, rzeźnika, ul. Ostrawska nr. 6 w Ciesznym.

Drzewo okragłe, łąty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

== Na zapytania odpowiada się natychmiast ==

XXI. Sprawozdanie

z rocznej czynności

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,
obejmujące rok administracyjny 1900.

Ruch członków i ich udziałów.

Stan w roku 1899	942 członków z sumą udziałów	18.840 K — h
Przybyło w roku 1900	67 " " " "	1.340 " — "
Ubyło w roku 1900	51 " " " "	1.020 " — "
Pozostało z końcem roku 1900	958 członków z sumą udziałów	19.160 K — h

Obrót pieniężny za rok 1900.

Przychód.		K	h	Rozchód.		K	h
Do rachunku udziałów		1.340	—	Z rachunku udziałów		1.020	—
" wkładów oszczędności		109.331	84	" wkładów oszczędności		92.995	36
" pożyczek na realności		8.376	—	" pożyczek na realności		7.480	—
" pożyczek na weksle		518.162	82	" pożyczek na weksle		536.668	82
" bieżącego konta		28.020	—	" bieżącego konta		28.098	65
" pożyczek wątpliwych		400	—	" różnych dłużników		469	28
" różnych dłużników		734	90	" inwentarza		272	80
" różnych procentów:				" od różnych procentów:			
od pożyczek na realności		8.850	85	od wkładów oszczędności		1.484	25
od pożyczek na weksle		15.994	—	od pożyczek na realności		8	39
od konta bieżącego		1.078	65	od pożyczek na weksle		125	07
" z prowizji		1.213	72	" kosztów		8.743	54
" kosztów		81	20	" czystego zysku z roku 1899		2.001	94
" funduszu rezerwowego		184	—	" realności stowarzyszenia:			
" zarządu realności stowarzyszenia za rok 1899		141	—	z C. Nr. 80 w Strumieniu		9.389	42
" kosztów zarządu real. stowarzyszenia:				z C. Nr. 82 w Strumieniu		1.899	54
z C. Nr. 80 w Strumieniu		1.577	86	" kosztów zarządu realności stowarzy-			
z C. Nr. 82 "		30	—	szenia		1.337	16
Razem		686.425	84	Razem		681.988	72
Saldo kasowe z dnia 31 grudnia 1899		6.988	90	Saldo kasowe z dnia 31 grudnia 1900		10.426	02
Ogółem		692.414	74	Ogółem		692.414	74

Bilans z dnia 31 grudnia 1900.

Aktywa.		K	h	Pasywa.		K	h
Saldo kasowe		10.426	02	Udziały członków		19.160	—
Pożyczki na realnościach		149.718	—	Wkładki oszczędności		436.125	64
" na wekslach		268.082	—	Dług realności stowarzyszenia (Nr. 80)		2.241	54
Papiery wartościowe		937	50	Fundusz rezerwowy		21.676	12
Lokacje w endznych kasach oszczędności		26.502	95	Podatki zaległe		151	47
Różni dłużnicy		245	91	Saldo naprzód pobranych procentów		921	97
Inwentarz		300	—	Saldo z rachunku zysków i strat jako zysk		2.460	56
Realności Stowarzyszenia (C. Nr. 80, C. Nr. 82)		1.899	54				
Zarząd realności Stowarzyszenia		225	88				
		482.737	30			482.737	30

Strumień, dnia 28 stycznia 1900.

J. Wrazidło m. p.,
kasyer.

Ant. Kapinus m. p.,
przewodniczący.

Lomosił m. p.,
sekretarz.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część
rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym
czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. sto-
krotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już
naprzód serdeczne „Bóg zapłaci!”

Ks. Jeder,

Berlin SO., Wraugelstr. 84.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8 dniowym
próbem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austry-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

W każdym domu szczerze polskim powinna się znajdować gazетка p. t.:

„Polak“

wychodząca co miesiąc w Krakowie rok szósty, bo z niej najlepiej dowiedzieć się można o tem wszystkiem, co każdego uczciwego Polaka obchodzić powinno. Przedpłata na cały rok wynosi w Austrii 2 korony, w zaborze pruskim 2 marki, w Ameryce 1/2 dolara, w innych krajach zagranicznych 8 franki. Ktoby nie znał „Polaka“, a chciał się z uczciwą i prawdziwie polską gazetką zapoznać, niech napisze kartkę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „POLAKA“ w Krakowie, ul. Szlak nr. 26* a otrzyma bezpłatnie numer na okaz.

NASIONA

polskiego koniozu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniozu leniwego, szwedzkiego, luncerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

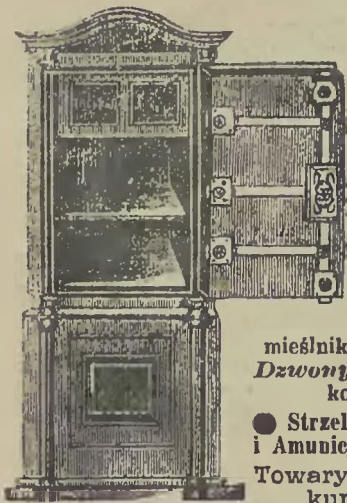
na podsieniu, *plac Demla.*

Poleca zarazem po cenach *najtańszych i rzetelnych:* Żelazo na ankry, *Trawery* do sklepień, *Cement* portlandzki, *Blahe* na dachy,

● Papier ogniotrwały ●

Picoe żelazne do regulow. *Pumpy* żelazne, *Drut* kolczysty do ogradzania, *Rurki* do

wodociągów, *Okucia*, *Farby* i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.



Kowadła, *Młochy*, *Szrub-sztaki*, *Bor-maszyny* oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rze-mieślników. *Świece*, *Dzwony* i dzwonki kościelne.

● Strzelby, Rewolwery i Amunicyę. ● ● ●
Towary dla sklepów kupieckich.



Kasy żelazne ogniotrwałe

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	53.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 złr. i wyżej.
połączane z postamentami.

Ajencya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione“ od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, Plac Demla.

5000 metrów komlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Aby mój wielki skład

kartonów fotograficznych i rozmaitych innych starszych druków, które nie mają jeszcze nadanego mi tytułu c. i k. dostawcy dworu i arcyksiążęcej komory, prędko opróżnić, postanowiłem „na pewien czas“ *obniżyć znacznie cenę* tych fotografii, które są reprodukcjami wykonanymi na materyale bez owego tytułu.

C. i k. dostawca Dworu i arcyksiążęcej komory

Henryk Jandaurek, fotograf

w CIESZYNIE, ul. Stefanii 60

(we własnym domu obok zamku arcyksiążęcego).

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

● Czeladnik młody ●

pilny w robocie, zostanie zaraz przyjęty u Antoniego Guziura, szewca w Karwinej. Także uczeń zostanie przyjęty bezpłatnie.

Poszukuje się

parobka swobodnego

do pary koni, trzeźwego i znającego robotę w polu. Także potrzebna jest dziewczyna do krów. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gwiazdki“, ul. Dworkowa nr. 13.

Nasiona konieczyny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw
poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiejkolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje *Ludwik Oesterreicher, VIII, Deutschgasse 8, Budapeszt.*

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacya wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmują bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. —

Ubezpieczenie losów i walorów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wyplata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promisy do

wszelkich ciągnień.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 30 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 30 marca 1901.

Nr. 13.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Od Administracji.

Administracja prosi wszystkich zalegających z prenumeratą za r. 1900, aby ją zechcieli niścić, przyczem zwraca uwagę, że wszelkie należytości zadawnione, czy to za prenumeratę, czy za ogłoszenia, należy odsyłać do nowej administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ Cieszyn, ul. Dworkowa nr. 13. —

Jak „Silesia“ i dr. Demel informują o gimnazjum i o stosunkach językowych w Cieszynie.

Milująca namiętnie prawdę „Silesia“ zaczyna uprawiać statystykę z niewielkiem wprowadzie powdzeniem, bo stawia w niej dopiero pierwsze kroki. Nic dziwnego, że się jej noga pośliznęła i naraziła się trochę na śmieszność. Nie powinno jej to zrażać, bo z biegiem czasu może się nauczyć jeżeli już nie umiejętnego grupowania cyfr, to przynajmniej sprytnego ich fałszowania, a to już będzie nie lada korzyścią dla niemieckiego stanu posiadania.

Niechże nam „Silesia“ łaskawie pozwoli, abyśmy się zajęli krytyką pierwszego jej wystąpienia w zakresie statystyki.

Twierdzi ona najprzód, że procent uczniów w gimnazjum polskim ze Śląska stale się zmniejsza, i opiera to twierdzenie swoje na danych z r. 1899/1900, w którym to roku było w I klasie ze Śląska uczniów 36, z poza Śląska 24. Nieszczęście chce, że ta stałość wymyślona przez „Silesię“ stała się w r. 1900/1901 niestałością, bo do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie zapisało się ze Śląska 46 uczniów, z poza Śląska 12, a jeszcze do tego rodzice dwóch uczniów urodzonych poza Śląskiem mieszkają obecnie na Śląsku i trudno żądać od nich, aby synów swoich wysyłali do gimnazjów galicyjskich. Jeżeli „Silesia“ wnioskowała z przypadkowo większej liczby uczniów z poza Śląska zapisanych w r. 1899/1900 o niepotrzebie naszego gimnazjum, to słuszność i ścisłość naukowa

nieodłącznie ze statystyką połączona wymagała, aby zaznaczono równocześnie, że w tym samym roku (1899/1900) zapisało się do I klasy gimnazjum bielskiego 43 uczniów, z których 17 było ze Śląska, 26 zaś z poza Śląska; w gimnazjum frydeckim na 53 uczniów I klasy, było ze Śląska 33, z poza Śląska 20, mniej więcej ten sam procent, co w gimnazjum polskim w Cieszynie.

Druga praca statystyczna „Silesii“ co do zapomóg udzielonych w gimnazjach śląskich, jest jeszcze bardziej chybiona i przedniesiona w Radzie państwa, czem „Silesia“ niedawno temu groziła, mogłaby się stać prawdziwą katastrofą dla dra Demla. Kierowani miłością bliźniego, nie chcemy jednak podstępnie działać i narażać przeciwnika na śmiech i drwiny, bo spodziewamy się, że dr. Demel poznawszy się na partactwie „Silesii“ w rzeczach statystyki, sam od siebie zada kłam jej dzieciennym wymysłom i poleci p. Schroederowi, by jej trochę głowy nakręcił. Pozostawmy żart żartem, a przystąpmy do rzeczy:

„Silesia“ podnosi, że gimnazjum polskie w Cieszynie ma tylko dlatego liczną frekwencję, ponieważ wydaje dużo pieniędzy na zapomogi i podaje znowu ciekawą statystykę. Oto twierdzi na podstawie cyfr urzędowych, że uczniowie gimnazjum polskiego otrzymali w 1899/1900 r. 8.080 K zapomogi, podczas gdy uczniowie wszystkich innych sześciu gimnazjów śląskich otrzymali tylko 10.318 K. Oprócz tego, jak donosi „Silesia“ ze źródła urzędowego, „Macierz szkolna“ „zakupiła książki dla ubogich uczniów, płaciła za wielu chesne i udzielała także dalszych zapomóg.“ Co do tych „dalszych zapomóg“ sprawa ma się tak. W pierwszych latach istnienia gimnazjum polskiego śl. Rada szkolna nie miała dat odnoszących się do zapomóg w naszym gimnazjum, pisała więc ogólnikowo: „Macierz szkolna“ gewährte sonstige Unterstützungen. W ostatnich latach daty te już się w sprawozdaniu urzędowym znajdują, ale frazes o udzielaniu jeszcze innych zapomóg pozostał niezmienniony, chociaż w rzeczywistości uczniowie nasi nie pobierają żadnych innych zapomóg.

Obliczmy teraz, ile otrzymali uczniowie gimnazjum polskiego w r. 1899/1900.

Zapomogi wypłacone w gotówce . . .	8.080 K — h
Książki i czesne zapłacone za nie- których uczniów	2.761 " — "
7 stypendyów ks. biskupa Pukałskiego po 200 K	1.400 " — "
8 zapomóg od Tow. Naukowej Pomocy	225 " — "
Zapomoga od Wydziału krajowego .	80 " — "
Razem .	12.546 K — h

A teraz zapomogi otrzymane przez uczniów gimnazjum niemieckiego w r. 1899/1900:

Stypendya	5.371 K — h
Jednorazowe zapomogi	1.515 " 34 "
Za książki, odzież, obuwie, na wikt i pomieszkanie	1.959 " 26 "
8 miejsc bezpłatnych w zakładzie Celesty, przynajmniej 400 K każde	8.200 " — "
4 miejsca w zakładzie Celesty w po- łowie wolne od opłaty po 200 K	800 " — "
Razem .	12.245 K 60 h

Oprócz tego towarzystwo „Nordmark” postarało się dla wielu uczniów niemieckiego gimnazjum o objady w niemieckich familiach, z czego uczniowie gimnazjum polskiego w drobnej tylko liczbie korzystają, bo polskich zamożnych famili w Cieszynie jest bardzo mało.

Zważywszy, że do niemieckiego gimnazjum uczęszczają synowie arcyks. urzędników, którzy w powozach przedjeżdżają przed gimnazjum, dalej synowie niemieckich urzędników i kapitalistów, bogatych chłopów-renegatów, zważywszy dalej, że gimnazjum to otrzymuje pokryjomy stypendya od rady gminnej w Cieszynie, że jest zaopatrzone w książki dla ubogich uczniów, które gimnazjum polskie dopiero musi kupować, zważywszy dalej, że do niemieckiego gimnazjum uczęszczało z Cieszyna 126 uczniów na ogólną liczbę 320, którzy zapomóg nie potrzebują, bo rodzice ich bez trudności żywić mogą, zważywszy wreszcie, że uczniowie gimnazjum polskiego są większą częścią z uboższej warstwy ludności, są bowiem synami rolników, górników, hutników i robotników, wówczas śmiało można powiedzieć, że uczniowie gimnazjum niemieckiego pobierają dwa, nawet trzy razy więcej zapomóg, niż uczniowie gimnazjum polskiego.

Ponieważ „Silesia” dała do zrozumienia, że posłowie niemieccy poruszają te cyfry w Radzie państwa, więc polecamy je równocześnie do studium dla posła polskiego.

Jeżeli dotąd w naszym gimnazjum mało uczniów z Cieszyna, pochodzi to stąd, że wszystkie szkoły ludowe były dotąd w Cieszynie niemieckie. Uczeń nie umiając po polsku pisać i czytać, nie mógł wstąpić do gimnazjum polskiego. Obecnie i w tym kierunku będzie lepiej z każdym rokiem, bo już istnieje polska

szkoła ludowa. Nawiasem zaznaczamy, że obecnie w naszym gimnazjum jest dziewięciu uczniów, których rodzice lub opiekunowie mieszkają w Cieszynie.

A teraz musimy się rozprawić jeszcze z drugim statystykiem tj. z drem Demlem, który oświadczył w Radzie państwa, że Niemcy w Cieszynie mają takie same prawo rozmnażać się jak Czesi i Polacy. Prawa tego Niemcom nie zaprzeczamy, lecz dziwimy się bardzo, że z niego w Cieszynie mało korzystają. Liczniejszyszy bowiem familij niemieckich jest bardzo mało w Cieszynie; jakoś Niemcy cieszyńscy nie chcą się rozmnażać. A jeżeli mimo to Niemcy cieszyńscy pomnożyli się w ostatnim dziesięcio-leciu o 4000, tj. przeszło 50%, to już chyba stał się cud, który nam tylko komisarze, zatrudnieni przy spisie ludności, objaśnić mogą.

O napływie niemieckim do Cieszyna mowy nie ma; Prochaska miał już drukarnię w r. 1890 i nie zatrudnia obecnie więcej ludzi niż przed laty dziesięciu. Nieprawdą też jest, że u Prochaski zatrudnieni są tylko Niemcy, chyba że Prochaska postarał się o to, żeby wszystkich jego robotników zapisano za Niemców. Co się zaś tyczy twierdzenia, jakoby p. Kutzer miał w swojej drukarni tylko samych Niemców, to już jest wierutną nieprawdą.

Nie ma szczęścia dr. Demel ze statystyką; jest to dla niego koń mrewisty, który go ciągle z siebie zryca. Lecz najlepszy egzamin z tej wiedzy złożył dr. Demel, kiedy całkiem na seryo twierdził, że spis ludności dla Polaków w Cieszynie wypadł raczej dobrze niż źle, ponieważ na 5.000 ludności polskiej jest tylko trzech lub czterech uczniów w gimnazjum polskim, więc liczba ta jest za wysoka w stosunku do uczniów. Sądźmy, że ktoś z kolegów dra Demla musiał go w tej chwili pociągnąć za surdut i powiedzieć mu: daj spokój już bracie, bo cały świat się śmieje.

Nauka niemiecka górą! a ci ludzie chcą nas cywilizować!
M. P.

Protest Górnoślązaków.

Z powodu uwag ministra Studt'a o ruchu polskim na Górnym Śląsku Polacy górnośląscy uchwalili na wiecu w Opolu następujące rezolucye:

I. Zebrani w Opolu w dniu 10 marca 1901 r. wiecownicy protestują przeciw temu, jakoby na Górnym Śląsku istniała jakaś niedozwolona lub sztucznie wniesiona „wielkopolska” agitacya. Jest tylko zdrowy ruch narodowy, do którego początek dali tacy mężowie górnośląscy, jak redaktor Miarka, nauczyciel Lompa, ks. Szafranek, ks. Damroth i wielu innych dzielnych obrońców ludu polskiego na Górnym Śląsku, — a którego się bynajmniej nie wypieramy, bo do tego ruchu, obracającego się w dozwolonych granicach kon-

stytucji pruskiej, mamy takie samo prawo, jak każdy inny poddany odmiennej narodowości.

II. Protestujemy przeciw temu, aby nas posłowie w sejmie, jak w ostatnich czasach poseł gliwicki Heisig i kilku innych, nazywali „Prusakami po polsku mówiącymi”. Jesteśmy krew z krwi i kość z kości ludem polskim, a nie żadnem zwyrodniałem plemieniem; przeto przysługuje nam to samo miano Polaków, które noszą i którem się szczycą nasi bracia w innych dzielnicach.

III. Wiecownicy zebrani w Opolu wyrażają zaufanie swym posłom do sejmu i do parlamentu, pp. Szmuli i Nadbyłowi, ponieważ ci posłowie jak dawniej, tak i w ostatnich czasach nie szczędzili trudu w obronie swych wyborców.

IV. Wiecownicy w Opolu podnoszą z uznaniem i trwałą wdzięcznością zasługi zmarłych i żyjących wśród nas kapłanów, którzy dbali i dbają o oświatę ojczystą ludu. Natomiast upraszają wiecownicy księży, pozwalających rozwielać się germanizacji w kościele, aby temu z całą energią i całą siłą swego wpływu, jako kapłani, przeszkodzić raczyli, gdyż i tak już dosyć nas prześladowuje germanizacja przez szkołę i władzę świeckie.

V. Wiecownicy w Opolu wzywają ojców i matki, aby szerzyli elementarz polski i kształcili dzieci w języku ojczystym, jeśli te dzieci nie mają utracić wiary przodków. Również zalecają wiecownicy szerzenie dobrych gazet oraz książek polskich, aby oświata wśród ludu się krzewiła. —

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

O upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie „Czas” krakowski pisze w korespondencji z Wiednia, mającej datę 21 marca br., co następuje:

„Przyjrzyjmy się cokolwiek sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Koło polskie w myśl licznych uchwał i powszechnej opinii kraju zażądało zupełnie jasno i zupełnie dobitnie upaństwowienia tego gimnazjum. Rząd również jasno odmówił. Nie możemy, odpowiedział jeden minister, upaństwić niekompletnego gimnazjum, bo w takim razie w lot powstałby cały szereg *Kampfschulen*, tak Czesi, jak Niemcy, otwieraliby w miastach, gdzie są w mniejszości, po jednej klasie gimnazjum lub szkoły realnej i żądaliby upaństwowienia, ażeby w ten sposób państwo zaangażować w walkę narodowościową. Czekać, aż się gimnazjum skompletuje, a wtedy nastąpi upaństwowienie.

Inny minister znów mówi: nie mogę zgodzić się na upaństwowienie, bo w jednej chwili Izba przemieniłaby się w pole bitwy. Menger, Demel, Kaiser, Haase, Hoffmann itd. zmobilizowałiby wszystkie kluby niemiec-

kie i na nowo Izba popadłaby w chaos. Czy chcecie więc przez prostą niecierpliwość na szwank narazić całą egzystencję Izby, a w związku z tem olbrzymiej doniosłości interesa ekonomiczne waszego kraju?

Tak mniej więcej mówili ministrowie. Koło jednak nie ustąpiło i napierało dalej. Wtedy oświadczył rząd, że byłby wreszcie sposób, to jest uchwała Izby. Postawcie sami wniosek, skoro uzyskacie większość, rząd z pewnością przeszkód stawiać nie będzie. Rozpoczęto więc obliczać siły. — Niestety obliczenie wykazało, że większość dla tej sprawy nie jest pewną. Cóż więc ma Koło robić? Pójść w opozycję i rozbić parlament? Sądzę, że gdyby zwołano konferencję wszystkich, którzy z powodu gimnazjum cieszyńskiego na Koło polskie uderzają, i oddano im tę sprawę do rozstrzygnięcia, pod własną jednak odpowiedzialnością, ani jeden by takiej rady nie dał.

Być może, że wbrew intencji Koła, ale z pewnością zgodnie z prawdą stwierdzam, że w tym roku na upaństwowienie cieszyńskiego gimnazjum napewne liczyć nie można. Również jednak pewnem jest, że Koło powinno i może zmusić na razie rząd przynajmniej do bardzo znacznego podwyższenia subwencji na to gimnazjum, i że w tym głównie kierunku wyteńczyć dziś należy wszelkie usiłowania.” —

Pieśń o Wiśle.

Hej! ty Wiślo, Wiślo nasza!
Szumisz, płyniesz w dal,
Twym początkiem — śląskie góry,
Gdzie kres twoich fal?

Hej! ty Wiślo, polska rzeko
Po twej modrej fali
Złote nici słońca cieka,
Lśniąc barwą opali.

Po nad tobą rozpostarte
Są niebios lazury,
A u źródeł niebosiężne
Strzegą ciebie góry.

Niesiesz z sobą polskie wody
Aż w Bałtyckie morze,
Po nad tobą pieśń swobody
Nuca . . . jasne zorze.

Spoglądała w nurty twoje
Przeszłość nasza święta,
Patrzeć będzie Polska nowa
Kiedy skruszym pęta.

Wł. Górnikiiewicz.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Spzorek był robotnikiem hutniczym. Inni w jego wieku już dawno się poženili, on jeszcze swobodny.

Miał doma starego ojca, który już nie mógł pracować, miał matkę ułomną, która ledwie że doma coś mogła zrobić. Miał jeszcze pięcioro rodzeństwa, a on był najstarszy. Trzej bracia rozeszli się po służbach, tylko najmłodsza siostra była w domu u rodziców. Antoni Szporek jednym słowem utrzymywał rodziców, bracia po służbach nie potrzebowali niczego, ale oprócz kołеды na Nowy Rok niczego do domu nie przynieśli, bo ich służba nie była wielką. Siostra pracowała, ale widząc skromne życie doma, chciała kilka razy pójść na służbę, by bratu Antoniemu nie być jeszcze większym ciężarem. Antoni zawsze Kaśkę uspokoił, aby pozostała.

Antoni był wzorowym dotąd młodzieńcem. Niewdawał się on w kamractwa, które w karczmie poczynają, a karczmy i pijatykę się kończą. Był zawsze grzeczny i uprzejmy. Ludzie go znali pod nazwą „młody Szporek“.

Robotnicy widząc w nim człowieka dorosłego i dojrzałego, próbowali go na swoją stronę dostać. I owi obcy kierownicy ruchu robotniczego w hucie przemocą go na swoją stronę przyciągali. Młody Szporek był tylko raz na pierwszej naradzie u Moška. Słyszał, co się mówiło, przejrzał myśli kierowników i nareszcie też pił wino za pieniądze robotnicze. Od tego czasu się nie ukazał nigdzie, nie brał udziału w niczem, wymówił się: „Ja mam doma ojca i matkę, o tych mi trzeba się troszczyć, aby im odplacić, co dobrego nam dzieciom wyświadczyli.“

Mimo to młody Szporek zawsze bronił interesów robotników, pouczał robotników, przestrzegał przed przyjaciółmi fałszywymi.

Miał nieprzyjaciół pomiędzy robotnikami. Czatali na niego i chcieli go jednego razu w polu zbić. Młody Szporek, człek nielada, nie dał się, zbił jednego, że drudzy widząc, co się dzieje, drapnęli w nogi. Pomiedzy napastnikami na młodego Sporka był i Janek Stokłosa. Wtedy to młody Szporek głosem zawołał: „I ty młody Stokłoso na mnie się porywasz, pamiętaj, abyś tego nie litował, że na pocziwego robotnika się rzucasz.“ Od tego czasu mijał Janek młodego Szporka i nie mógł mu do oczy popatrzeć. Oto teraz młody Szporek stoi obok niego. Opamiętał się i odezwał się uszczypliwym głosem: „Naschwal leciś za mną, abyś mię na polu dopadł, abyś się nademną zemścił. Ty nieprzyjacielu robotników, ty piętoliczcu pański“ i nagotował się do obrony i do zaciętej bójki. Myślał sobie, albo ja polegnę w sprawie robotników, albo on polegnie za sprawę pochlebców pańskich.

Młody Szporek stanął obok Janka, o dobrą głowę wyższy i uprzejmym głosem powiedział: „Młody Stokłoso, dobrze, że cię trafiam, chcę z tobą pomówić, a jesteśmy tu na polu sami. Ty mię nazywasz nieprzyjacielem robotników, piętoliczaczem, a jakie jeszcze

tam macie dla mnie i na mnie przezwiska. Ja jestem przyjacielem robotników, a można lepszym niż ty, ja dawniej pracuję niż ty, ja już pracowałem pod okiem i przy boku twego zacnego ojca. Ja się nauczyłem od twego ojca pracy, ale ja się też od twego ojca nauczyłem cichości, pracowitości, pokory i gospodarności. Mój ojciec zawsze chodził za robotą, więcej twego ojca widziałem, niż mego, który tygodniami i miesiącami nie był w domu, nauczyłem się twego ojca kochać i teraz już często od pogrzebu za jego duszę się pomodliłem. Znam też twoją dobrą matkę i siostrę. Tyś był dobrym chłopakiem, ale teraz jesteś zabłąkaną, nie powiem jeszcze straconą owieczką.“

Młody Szporek ciągle wlepił oczy w Janka, który nieruchomy stał i czekał, skoro się na niego rzuci. Młody Szporek jednak ani miny nie robił rzucić się na Janka. Tylko mówił dalej: „Nawróć się Janku, wróć się do twojej matki, którą biedną do grobu przyprowadzisz; porzuć kamratów.“

Janek widząc, że młody Szporek nie rzuca się na niego, nabył nieco odwagi, i pycha dawna się w nim obudziła, i zawołał: „Daj mi spokój na chodniku, ja cię nie zatrzymuję, ty mię też nie zatrzymuj; idź sobie swoją drogą, a nie rób mi kazania, jakby cię jaki ksiądz był najął; potrzyj sobie to kazanie dla kogo innego. Już wiem, co czynię. Ja dobry robotnik, świat na mnie czeka; ja robotę znajduję.“

Młody Szporek widział, że jego słowa spadły na skałę zepsutego przez bezbożny socjalizm serca, jeszcze raz popatrzył się na niego i zawołał: „Janku, Janku, co czynisz, rozważ sobie, jaki koniec to weźmie z tobą!“ i poszedł.

Janek widział, że dalej już za młodym Szporkiem nie może pójść, wrócił się, ale dokąd? Przyszedł już na noc do huty ku pomieszkaniu. Tu na niego czekał Paweł Gwóźdź: „Janku, gdzieżeś tak długo, już czekam długo na ciebie, dzisiaj jest zgromadzenie u Moška. Wszyscy, których panowie z roboty wypędzili, mają się tam zebrać.“ Janek głodny bez wieczerzy poszedł do Moška, aby tam zaś o jeden stopień niżej upaść. Głos dobrego Szporka przebrzmiał bezskutecznie. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Rolnikom źle się dzieje; a będzie im się źle działo dopóty, dopóki nie nauczą się produkować taniej i więcej. Nawozy sztuczne mogą oddać rolnictwu w tym względzie wielką przysługę, ale trzeba je dobrze znać i umiejętnie użyć. U nas przydałoby się zakładanie po gminach pól doświadczalnych; ale ponieważ na to trzeba długo czekać, więc niektórzy rolnicy powinni sami wziąć się do prób odpowiednich. Z nadchodzącą wiosną, kto sieje koniczynę, niech na kilku zagonach posypie mączkę To-

masa. Na zbożu skutku nie pozna się, bo to trudno ocenić, ale na koniecznie będzie widoczny. Kto sadi ziemniaki, niechaj na gnojonym polu posypie kilka żagónów solą potażową skoncentrowaną (daje się 100 kg na mórg). Skutek będzie też dobry, bo ziemniaki potrzebują dużo potażu. Pod okopowe i pod jare zasiewy (jęczmień, owies) zaleca się użycie w maju saletry chilijskiej. Jej działanie jest wypróbowane i pewne.

Jura i Jáněk.

Jura. Cóż taki smutny, Jániczku?

Jáněk. Bo znów jednego Polaka mniej.

Jura. Czy kto umarł?

Jáněk. Gdzietam. Wiesz, ten ceglárz Wojnar, co to mówił zawsze w radzie gminnej, że jest Polakiem, zapisał się teraz za Niemca i już nie ma Polaka w radzie gminnej.

Jura. Dobrze zrobił, bo takich my nie potrzebujemy. Było to w radzie gminnej bardzo brzydko, że on na swoją krew, na swoich przodków wygadywał, by się Niemcom przypodobać, teraz już będzie sobie mówił jako Niemiec i wolno mu psy na nos wieszać.

Jáněk. Słyszałeś ty, że pán burmistrz Demel tam coś w Radzie państwa raczyli gádać, a przy tem raczyli się spálić.

Jura. Gádać gádali, bo to nie wiele kosztuje, ale są tacy, co mówią, że by byli dobrze zrobili, gdyby tego byli niechali. Pono mówili, że się Niemcy w Cieszynie bardzo mnożą, jak nieprzymierzając szczury, ale byli tacy, co im nie wierzyli, bo to ludziom nieprzystoi się tak mnożyć jak szczurom, a Niemcom też nie.

Jáněk. W zeszłym roku wówili pán burmister w Radzie państwa, że górnicy powinni mieć mało dzieci, bo mają niski płát, a tylko ci mogą mieć dużo dzieci, co mają dużo pieniędzy.

Jura. A to pán Demel powinni mieć dużo dzieci, bo mają wielki płát, a oni mają ich, jak słyhać, mało.

Jáněk. Tu w Cieszynie wszyscy Niemcy mają mało dzieci, ale liczba Niemców mimo to rośnie, bo nám Polakom zabierają dzieci, i robią z nich renegatów.

Jura. To szczęście, że nasi ludzie mają tyle dzieci. Niemcy nám ich dosyć zabierają, a jeszcze mamy dosyć.

Jáněk. Tym Polacy najwięcej Niemcom dokuczają; w naszej niezaputej naturze przyszłość nasza.

Jura. Stará ciotka nám przyzná recht, bo się jej chce wydaju, ale starej baby nikt nie weźmie, chociażby i pán burmister chcieli iść za družbę. —

Z Rady państwa.

Koło polskie wniosło niezwykle ostrą interpelację do rządu w sprawie galicyjskiego bydła. Interpelanci, Wielowiejski i tow. stwierdzają, że konwencya

weterynarska z Niemcami była od samego początku niekorzystnie dla Galicyi traktowana, a w ostatnich czasach jest wprost zerwana. Skutki tego są okropne. Wywóz nierogacizny z Galicyi do Niemiec upadł, a wywóz bydła zniżył się przeszło o połowę. Zamknięcie granicy pruskiej nie zgadza się z brzmieniem ustawy, a powoływanie się Prus na istnienie w Galicyi zarazy racicowej i pyskowej, jest tylko cczą wymówką, gdyż zaraza w Galicyi od dwóch lat przeszło wygasła. Widać w tem bezczelne niedotrzymanie warunków zawartego traktatu i wrogie, a lekceważące traktowanie interesów ze strony „zaprzyjaźnionego mocarstwa”. Tak to Prusy wszędzie stoją tylko wyzyskiem. Rada państwa będzie obradowała jeszcze do piątku wieczorem, poczem rozjedzie się na święta wielkanocne. —

Z ziem polskich.

Biskupem sufraganem przemyskim został mianowany ks. Karol Fischer, kanonik kapituły przemyskiej, były poseł do Rady państwa. Urzędowe ogłoszenie nominacji nastąpi w tych dniach. —

Ulicą Henryka Sienkiewicza, ma być wedle projektu magistratu lwowskiego nazwana jedna ulica we Lwowie. —

Wychodźstwo z Galicyi za robotą do Prus i Saksonii zapoczął się tego roku znacznie wcześniej i w większej masie, aniżeli lat poprzednich. Wychodźstwo rozpoczęło się już w połowie lutego, a w ostatnich dniach przejeżdżało codziennie przez Kraków po kilkuset włościan. W przybliżeniu obliczają, że już dotąd około 30.000 robotników wyjechało z kraju, między nimi mnóstwo młodych chłopców i dziewcząt w wieku od lat 14—17.

Niestety, nie wszyscy ci robotnicy mają zapewniony zarobek. Coraz częściej słyszeć można o strasznej nędzy, której stają się ofiarą.

„Zwracam uwagę na smutny widok, jaki przedstawiają robotnicy przybywający z Galicyi dla szukania tutaj pracy — pisze Polak, mieszkający we Wrocławiu. Aby dać obraz nędzy robotników przybywających tutaj, przytoczę fakt, który niedawno widziałem. Rodzina Grzesiów, złożona z ojca, matki i dwóch chłopców, przybyła tutaj, idąc za przykładem innych z Kolbuszowej. Tydzień szukali pracy napróżno, włócząc się bezradnie po ulicach, a gdy ich spotkałem, już od 3 dni byli pod gołem niebem i bez pożywienia. Kobieta i dzieci mdlały poprostu z wycieńczenia. A fakt to nie odosobniony i wielu widziałem ludzi z Galicyi bez dachu i chleba. Uderza przytem wielka ilość dzieci przybyłych z emigrantami. Jeżeli już tyle setek ludzi tutaj się puszcza, powinna przecież istnieć jakaś opieka nad nimi. Często po parę dni siedzą na granicy dla trudności, które im robią władze graniczne. Wreszcie

przybywszy do Wrocławia, wyrzuceni z wagonów, stoją setkami przed głównym dworcem, nie wiedząc, dokąd się ruszyć. Potem rozpoczyna się bezcelowa wędrówka za pracą po całych dniach, w których szybko wyczerpują się ich zasoby. —

Wzrost ludności w Galicyi uprzytomni następująca tablica:

W r. 1776 liczyła Galicya 2 1/2 milionów				
1807	"	"	3 1/2	"
1830	"	"	4 1/8	"
1840	"	"	4 1/4	"
1850	"	"	4 1/2	"
1869	"	"	5 1/2	"
1880	"	"	5 9/10	"
1890	"	"	6 1/2	"
1900	"	"	7 1/4	"

W okresie ostatniego dziesięciolecia wzrosła ludność Galicyi o 3/4 miliona, w cyfrach dokładnych o 687.722 osób. —

Powieszenie skazanego. We środę 20 bm. o godzinie 7 rano stracono na Zamku w Krakowie Józefa Balcera, szeregowca 56 pułku, który jesienią ubiegłej zamordował żandarma, Kasianka w Wielkich Drogach koło Skawiny. Jeszcze przed siódmą godziną zebrał się na miejscu stracenia cały sąd wojskowy, wielu oficerów, żołnierzy, rodzina skazańca i trochę publiczności. W rogu dziedzińca pod basztą senatorską ustawił kat ze swoimi pomocnikami słup prosty drewniany z haczykiem u góry a u dołu z schodkami dla siebie. Na miejsce stracenia przybył cały batalion 56 pułku z pułkownikiem. Czekali wszyscy w milczeniu. Po 7 zjawił się kat i przywdział rękawiczki. Za nim straż wojskowa prowadziła skazańca. Ten blady, prawie nieprzytomny szedł, a obok niego ksiądz, odmawiając ostatnie modlitwy. Skazaniec stanął pod szubienicą, a tu odczytano mu wyrok. Potem w minucie wisiał już na szubienicy i oddał ducha Bogu. —

Z Poznania. Ostatni numer „Pracy” znów został skonfiskowany przez policję. Chodzi o artykuł p. t. „Pogląd na porozbiorowe dzieje Polski”, napisany przez prof. Tomasza Siemiradzkiego, w którym to artykule dopatrzyła się prokuratura karygodnego czynu. —

— Pruska prokuratura i sąd używają wręcz nieprawdopodobnych środków w celu stłumienia rozwoju tygodnika „Praca”. Cały nakład ostatniego numeru znów obłożono aresztem, tak iż czytelnicy po raz drugi w bieżącym miesiącu nie otrzymali pisma. Aresztowano odpowiedzialnego redaktora, tak samo, jak w zeszłym tygodniu aresztowano jego poprzednika, obecnie trzech redaktorów „Pracy” jest uwięzionych. Wydawca udał się do Berlina w celu złożenia protestu na ręce posłów polskich i spowodowania interpelacji. Sądzą, że te represalia przeciw „Pracy” są

zapowiedzią zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Poznaniu. Naturalnie „Praca” będzie wychodzić dalej.

Kazania polskie dla żołnierzy narodowości polskiej, służących w śląskim korpusie armii pruskiej, zostały rzeczywiście zniesione. Pismo o tem „Gebirgsbote”, pismo wychodzące w Kłodzku na Śląsku Górnym.

Wymysły pruskie. Rząd pruski urządza jakąś cenzurę na książki polskie. Mianowicie rozpoczął cenzurowanie wszystkich rzeczy drukowanych, przewożonych przez granicę niemiecką. Dnia 18 bm. w Oświęcimiu, na komorze niemieckiej, zatrzymano jadącemu z Krakowa do Ks. Poznańskiego pewnemu uczniowi uniwersytetu wszystkie książki, jakie miał ze sobą, a były między temi nawet tak niewinne, jak wydawnictwa, które przeszły nawet przez cenzurę warszawską i oświadczone mu, że wedle nowej instrukcyi wszystkie polskie książki, przechodzące przez granicę, muszą jako podejrzone przejść przez cenzurę! —

Przegląd polityczny.

Niemcy. Znowu powiększenie wojska. Zaledwie w r. 1899 uchwalono powiększyć wojsko, a już objawia się znowu agitacja za nowem powiększeniem armii niemieckiej. Generałmajor Bernhardt, naczelnik wydziału w wielkim sztabie generalnym, miał na dniu 6 marca br. wykład w Berlinie w towarzystwie wojskowem. We wykładzie owym dowodził, że siłę zbrojną Niemiec należy rozwinąć w kierunku zaczepnym. Na tej podstawie powinna więc i flota i armia lądowa się opierać. Przedewszystkiem należy konnicę powiększyć. — Istne utrapienie z tem ciąglem zbrojeniem się! —

— Cesarz Wilhelm, przyjmując deputacyę parlamentu niemieckiego, która mu złożyła życzenia z powodu ocalenia życia podczas zamachu w Bremie, przyznał wprawdzie, że sprawca zamachu Weiland jest niepoczytalny, wyraził atoli zarazem przypuszczenie, że mógł być narzędziem w ręku innych ludzi. Cesarz zwrócił uwagę na to, że osoby, w których otoczeniu widziano Weilanda, zniknęły i nie można ich odszukać. Cesarz tedy zajmuje się z amatorstwa sprawami śledczemi. —

— **Żądanie Niemiec.** Obiega po Waszyngtonie w Ameryce północnej w formie stanowczej pogłoska, że rząd niemiecki domaga się od Chin 300 milionów tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych, gdy rząd waszyngtoński jest przekonany, że Chiny wszystkim mocarstwom łącznie nie mogą zapłacić więcej niż 200 milionów. —

Rosya. Groźne rozruchy studenckie panują w Rosyi, chociaż nie wiele o nich wiemy, gdyż rząd rosyjski rozciągnął niesłychanie surowy nadzór nad pocztami i telegrafami i czuwa nad tem, aby wiadomości o tem, co się dzieje w Rosyi nie przedarły się za granicę. Mimo to jednak wiadomo, że w uniwer-

rytetach w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kazaniu i Kijowie wcale nie odbywają się wykłady od pewnego czasu, że w Petersburgu trwała sześć godzin walka między kozakami a studentami i robotnikami, którzy się do nich przyłączyli, że raniono wiele osób, a kilkadziesiąt studentów wpędzono do ujeżdżalni wojskowej i tam ich zamknięto. W Moskwie przez pięć dni trwał jakby stan wojenny, a gubernator, wielki książę Sergiusz, stryj cara, przez cały tydzień nie pokazywał się ze swego mieszkania. Także w Charkowie przyszło do walki między policją a młodzieżą. Ruch ten trwa już od kilku tygodni, wzmógł się jednak ostatnimi czasy, gdy wielu studentów kijowskich oddano w żołdacy a kilku z nich, którzy nie chcieli złożyć przysięgi wojskowej, skazano na śmierć.

Serbia. Żona zmarłego Milana, byłego króla serbskiego, ma powrócić do Serbii. Prosi ją o to jej syn, obecny król serbski Aleksander, a to w tym celu, by swoją obecnością przyczyniła się do uspokojenia ludu serbskiego, który teraz po śmierci Milana, zaczyna krzywo patrzeć na rodzinę królewską.

Chiny. Korespondent wojskowy jednego pisma amerykańskiego nadesłał pismu temu wstrząsający opis okrucieństw, popełnianych przez wojska europejskie w Chinach. Najwięcej w tym kierunku zawinili Niemcy, którzy w haniebnym sposób pastwią się nawet nad bezbronnymi kobietami, które przenoszą samobójstwo nad hańbę. Za byle co czeka Chińczyka kara śmierci. To też dzielnica niemiecka w Pekinie jest prawie zupełnie opustoszała: jedni puciekali, resztę wystrzelano. W czasie egzekucyi, których dziennie odbywa się po kilkadziesiąt, pastwią się Niemcy w okrutny sposób nad Chińczykami: tak np. przywiązanego do słupa skazańca, przed rozstrzelaniem przypiekają gorącym żelazem. Korespondent dodaje, że postępowanie Europejczyków zwiększyło jeszcze nienawiść, jaką ku nim oddawna już Chińczycy pałają. —

Rozmaitości.

— **Wycofana z obiegu moneta.** Talary austriackie, bite w latach, gdy Austria należała jeszcze do Związku niemieckiego, tracą w Prusiech ważność z dniem 1 kwietnia br. —

— **Adwokatów należących do Krakowskiej Izby adwokackiej jest 277.** Z tej liczby Biała ma 6, Żywiec 3, Wadowice 5, Chrzanów 3, Andrychów 2. —

— **Cały majątek poszedł za centa.** Dziewczyna wiejska przyjechała do Lwowa, aby szukać służby. Nie знаła wszakże miasta, usiadła więc na ławce przed dworcem kolejowym i czekała. Na kogo i w jakim celu — sama niewiedziała. Wtem przystępuje do niej jakaś pani i wypytuje ją o wszystko, a następnie przyrzeka, że ją weźmie na służbę, a nawet za córkę

Wzięła ją więc ze sobą. W drodze zatrzymały się przed sklepem, a nieznajoma pani, dając dziewczynie centa, rzekła: idźże i kup mi świeczkę, a ja ci potrzynam tłómaczek. Dziewczyna poszła i wnet wróciła, niosąc w ręce świeczkę — pani wszakże już uszła z tłómaczem, który był całym majątkiem biednej dziewczyny. —

— **Skonfiskowano w Austrii w ciągu r. 1900 rozmaitych druków razem 5.202, z tego druków polskich 460.** —

— **Fanatyzm religijny.** Odeski sąd okręgowy zajmował się niedawno sensacyjną sprawą. Rzecz się miała jak następuje: 8 czerwca 1895 r. znaleziono koło limanu chadżybejskiego w Odesie trupa młodej kobiety, uduszonej za pomocą sznura. Śledztwo nie wykryło sprawcy. Dopiero teraz władze sądowe wpadły przypadkowo na ślad zbrodniarza i okazało się, że mordercą był żyd Schnajder, który zamordował w ten sposób własną córkę za to, że przeszła na wiarę chrześcijańską. Zbrodni dokonał Schnajder wspólnie ze swoim krewnym niejakim Wigdoreczykiem. Sąd skazał wyrodnego ojca na 15 lat więzienia; współnik jego otrzymał 10 lat ciężkich robót. —

— **Wierność psa.** Pewien sierota poszedł na służbę do jednego rolnika w mieście Uchon (czytaj Iszą) we Francji. Codziennie rano wychodził na drzewo do lasu, a wracał pod wieczór. W ostatnich dniach stycznia wyszedł, jak zwykle, ale wieczorem nie wrócił! Na drugi dzień szukano go po lesie i znaleziono pod drzewem, ale prawie bez życia. Obok niego leżał pies, nieodstępny towarzysz sieroty. Gdy chciano psa odsunąć, trzeba go było gwałtem odpędzać, bo w żaden sposób nie chciał odstąpić sieroty. Chłopiec miał obie nogi odmrożone. —

— **Tysiące ofiar pochłaniają corocznie w Indyach węże jadowite i dzikie zwierzęta.** Statystyka za rok 1900 wykazuje 27.500 wypadków śmierci, z których 24.621 przypisuje wężom, 889 tygrysom, 338 wilkom, 327 lampartom, a 300 krokodylom i szakalom. Nadto ofiarą tygrysów i lampartów padło 90.000 koni. Dzięki wyznaczonym przez władze nagrodom, zabito i stracono 100.000 węży i 20.000 dzikich zwierząt; zapłacono za nie suma wynosi ogółem 135.000 Kor. Władze postanowiły przedsięwziąć środki celem energiczniejszego zapobiegania tej pladze; między innymi projektowana jest wielka wyprawa na tygrysy do Bengolu. —

W sądzie. „Jak mógłś rodzonemu bratu wybić trzy zęby?”

„Ej, proszę pana sędziego, jak ta człowiek chce, to wszystko potrafi!”

Niesłuszne posądzenie. Ojciec: „Jesteś marnotrawcą! Dopiero przed dwoma tygodniami przysłałem ci list z pieniędzmi, a ręczę, że dziś już nic z tego nie masz!”

Syn: „O nie! Mam jeszcze — kopertę.”

Piśmiennictwo.

— Henryk Sienkiewicz przystąpił obecnie do prac przygotowawczych nad napisaniem wielkiej powieści historycznej z dziejów polskich. Tematem jej będą wypadki z końca XVII wieku — a jednym z głównych bohaterów król Jan Sobieski. —

— Nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie wyszły w ostatnich kilku miesiącach następujące dziełka: a) Rolnik wzorowy czyli przypomnienie, kiedy i jak czynić należy w gospodarstwie. Napisał dr. K. Mieczysławski z 75 rycinami w tekście, stron 424. Cena w broszurze 1 K 20 h. (Biblioteka „Macierzy Polskiej“ nr. 6.) — b) Wśród skwaru i lodu przez Janka z Grzegorzewic, z rycinami, 2 mapkami i mapą Afryki, stron 313. Cena w broszurze 1 K 20 h, w ozdobnej oprawie 1 K 70 h. — (Biblioteka „Macierzy Polskiej“ nr. 7.) — c) Władysław Syrokomla i jego utwory, napisał T. Pini, z portretem poety i 6 rycinami w tekście, stron 247. Cena w broszurze 50 h. (Biblioteka „Macierzy Polskiej“ nr. 10.) Powyższe książeczki nabywać można w biurze „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy. —

— Nr. 3 „Przodownicy“ za rb., pisma obrazkowego dla kobiet wiejskich, wychodzącego w Krakowie co miesiąca przedstawia się, jak zawsze bardzo pięknie. „Przodownica“ wychodzi rok drugi i wzięła sobie za zadanie w popularnych artykułach historycznych, ekonomicznych, rolniczych, ogrodniczych, tudzież przez odpowiednie powiastki, wiersze, przez różne krótkie wskazówki praktyczne, odnoszące się do wychowania dzieci, do prowadzenia gospodarstwa domowego itp., kształcić i uszlachetniać dusze, serca i umysł kobiet wiejskich, co nie przeszkadza, że i mężczyźni znajdują tam dla siebie wiele pożytecznych i zajmujących rzeczy. „Przodownica“ kosztuje rocznie 1 K. Adres: Kraków, ul. Szpitalna nr. 7. —

— „Ogrodnictwo“. Treść zeszytu z marca 1901 r.: E. Jankowski: Grusze karłowe. — J. Brzeziński: Wpływ szczepienia na podkładkach karłowych na owocowanie drzew. (Dok.) — Stanisław Szarek: Uprawa fasoli. — B. Malecki: Rośliny pnące i wijące (z ryc., c. d.) — Julian br. Brunicki: Drzewa szpilkowe (z ryc., c. d.) — J. Trzebiński: O grzybku owocowym (*Fusicladium*) (dok.) — Piśmiennictwo ogrodnicze. — Ze spraw ogrodniczych. Wystawa w Wiedniu. — Odznaczenie. — Posiedzenie Tow. ogrodniczego krakowskiego. — Kronika. — Zawiadomienie. — Od Redakcyi. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Spostrzeżenia meteorologiczne. — Ogrodnicy poszukujący posad. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się dnia 31 marca 1901 w sali Domu Polskiego w Cie-

szynie. Wzywamy jeszcze raz czytelników naszych do gromadnego przybycia na wiec. —

— Przedstawienie amatorskie urządzone przez Komitet pań na dochód funduszu obiadów dla ubogich dzieci Szkoły ludowej, odbyło się w niedzielę, 24 bm. w sali Domu polskiego. Na przedstawienie to złożyły się sztuki: „Tajemnica“ Koziembrodzkiego i „Na przystanku“ Walewskiego (nie Gawalewicza, jak podaliśmy poprzednio). Nadto p. dr. Szwarec odśpiewał „Tęsknotę“ i „Nie swatała mi cię swatka“ Galla, jednając sobie jak zwykle, uznanie powszechne. Całość przedstawienia wypadła dobrze; a dochód czysty wynosi przeszło 60 Koron. —

— O Demlu cieszyńskim i jemu podobnych naszych „przyjaciółach“, pisze „Czas“ krakowski: „P. Demel, poseł i burmistrz miasta Cieszyna, jest typem. Takich Demłów pełno na całym Śląsku. . . . Charakterystyczną dla tych śląskich Niemców jest bezbrzeżna zarozumiałość i inieludzka prawie bezwzględność. Demle bardzo nas nienawidzą. Przytem walka z polskością jest dla nich chlebem codziennym dlatego głównie, że im chleba codziennego dostarcza, zupełnie, jak hakatyzm w Poznańskim. Taki np. adwokat śląski X. uważa walkę przeciw polskości wprost za rodzaj inseratu, na który wabi bogatą klientelę tamtejszych fabrykantów. Do niedawna przyzwyczajeni byli ci panowie do działania w obrębie Śląska, bo skargi Polaków i Czechów nie przedostawały się na zewnątrz, a w parlamencie i prasie można było bezkarnie szydzić z „agitatorów“ a zarazem głosić, jak to ten pocziwy lud śląski, „die Wasserpollaken“, absolutnie nie wiedzieć nie chce o polskiej szkole. Dziś czasy się zmieniły i Demle śląskie prędzej czy później muszą się z tem liczyć.“

— Krakowska Izba handlowa. Na ostatniem posiedzeniu opawskiej Izby handlowej postawił radca Mänhardt wniosek, aby wnieść podanie do krakowskiej Izby handlowej o subwencję dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Bielsku. Radca Ponizil oświadczył, że nie będzie głosował za wnioskiem Mänhardta, ponieważ krakowska Izba handlowa mogłaby zażądać, żeby uczono w tej szkole języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego. W odpowiedzi zaznaczył Mänhardt, że krakowska Izba handlowa udziela subwencji niemieckim stowarzyszeniom rzemieślniczym w Bielsku, poczem wniosek Mänhardta przyjęto. —

— O gimnazjum polskie w Cieszynie. Z Pilzna w Galicyi piszą: Nasza Rada powiatowa uchwaliła jednogłośnie wnieść petycję do Koła polskiego, aby z całą stanowczością domagało się od Rządu upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i upoważniła prezesa swego, p. Bujnowskiego, do złożenia petycji.

Z Sambora donoszą dnia 24 bm.: Zgromadzenie ludowe, dziś pod przewodnictwem posła Słowińskiego odbyte, uchwaliło wezwać kluby polskie

w Radzie państwa, aby domagały się u Rządu natchmianowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i aby od przychylnego załatwienia tej sprawy uczyniły zawisłem dalsze popieranie obecnego Rządu.

Z Bochni piszą: Liczny wiec obywatelski, odbyty w dniu 24 bm. w sali ratuszowej w Bochni, uchwalił jednomyślnie: a) Stwierdzamy konieczność bezwzględnego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie; b) Dla jaknajskuteczniejszego poparcia tej pierwszorzędnej sprawy narodowej należy, równolegle z akcją rozpoczętą w kraju przez Tarnopol, zawezwać natychmiast wszystkich posłów bocheńskich i dra Danielaka o jaknajenergiczniejsze, wytrwałe zajęcie się nią w parlamencie i w Kole polskim; c) Wnieść w tym samym celu stosowne petycje tak do tronu, jakoteż do ministerstwa, oraz także przynaglać memoryał do Koła polskiego i postarać się o zebranie jak najliczniejszych podpisów na tych petycjach; d) Wydać stosowną odezwę do miast i gmin wiejskich powiatu bocheńskiego i zachęcić do równoległych akcji obywatelskiej. Do wykonania powyższych uchwał wiec wybrał komitet ścisły, złożony z 3 obywateli: Antoniego Hanusza, dra Serafińskiego i dra Weisły. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Rajnold Wolański w Nowomoskowsku gub. Jekaterynosławska 50 K; ka. J. w Warszawie 10 rubli = 25 K 20 h; p. Ignacy Łychowski, adwokat przysięgły w Kijowie 50 rubli = 126 K; p. Kajetan Kocyan, nauczyciel starszy w Libhošti 2 K; urzędnicy c. k. Dyrekcyi skarbu w Jarosławiu: reszta pozostała po zakupie wieńca na trumnę śp. nadradcy skarbu Franciszka Miśkiewicza 9 K; Towarzystwo zaliczkowe w Rymanowie 25 K; p. Jerzy Buzek, majster szewski w Trzyńcu 3 K; Gmina Michałkowice 50 K; składka zebrana przez p. Józefa Kalusa, restauratora w Łazach u wspólnego stołu 11 K. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożył Zarząd Tow. Akcyjnego cukrowni „Brześć Kujawski” w Warszawie procent od 10.000 marek darowanych „Macierzy” za r. 1900 w kwocie 366 marek 65 fen. = 427 K 14 h —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 23 marca hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 10 K — h; owsa (48 kilo) 7 K 10 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana koniec. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Dom drewniany
wraz z innymi budynkami gospodarczymi oraz gruntem 2-morgowym i ogrodem, przy ulicy Lwowskiej w Wadowicach jest z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Zawłta, krawiec mężski w Wadowicach.

Praktykant
z dobrego domu znajdzie posadę w handlu korzennym Jana Hołojewskiego w Wadowicach.
Pierwszeństwo mają z II klasą gimnazjalną lub realną.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Poszukuje się

parobka swobodnego

do pary koni, trzeźwego i znającego robotę w polu. Także potrzebna jest dziewczyna do krów. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki”, ul. Dworkowa nr. 13.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

2 szafy	1 umywalnia
2 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzesel
1 zwierciadło	1 spluwaczka
1 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnia i sypialnia urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza, CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i oplatnie.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiejkolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje Ludwik Oesterreicher, VIII, Deutsegasse 8, Budapeszt.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—13 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszka 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysłaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h więcej.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2 puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 puszkę 1/2 — za K 4-96 puszkę 1/2.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Dentysta dr. Šujansky

mieszka teraz na ul. Stefanii nr. 50 w Cieszynie, w domu p Brix, I piętro.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. stokrotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać“

Ks. Jeder,

Berlin SO., Wrangelstr. 84.

Edykt.

IV. 387/96.
16.

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie podaje do wiadomości, że celem publicznej sprzedaży realności nr. 42 w Kowalach wkł. l. 42 małoletniego *Józefa Kolder* własnej został ustanowiony termin na

19. kwietnia 1901

przed południem o godzinie 9 w tutejszym sądzie oddz. I z tem nadmienieniem, że realność to zostanie sprzedaną tylko za lub powyżej ceny szacunkowej 3120 koron.

Każdy chęć kupna mający powinien złożyć 10% ceny szacunkowej jako wadium do rąk komisarza sądowego. Wyciąg hipoteczny i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie, oddz. I,

dnia 16. marca 1901.

Dąbrowski.

NASIONA

polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniczu leniwego, szwedzkiego, luncerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

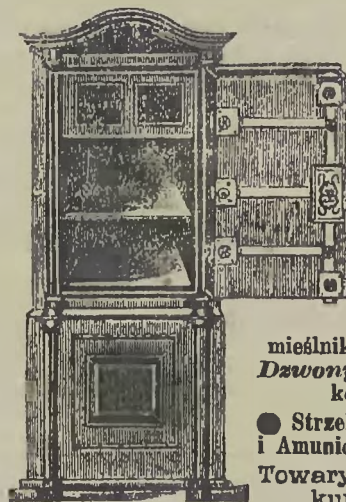
na podsieniu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych: Żelazo na ankry, Trawery do sklepień, Cement portlandzki, Blachę na dachy,

Papier ogniotrwały

Pieco żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Drut kolczysty do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia, Farby i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.



Kowadła, Młoty, Śrub- sztaki, Bor-

maszyny oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rze-mieślników. Świece, Dzwony i dzwonki kościelne.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Towary dla sklepów kupieckich.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	53.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 złr. i wyżej.

Ajonoya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.



Materye na ubrania

.Wstążki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wyborze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Cieszynie

ul. Głęboka.

W każdym domu szczerze polskim powinna się znajdować gazетка p. t.:

„Polak“

wychodząca co miesiąc w Krakowie rok szósty, bo z niej najlepiej dowiedzieć się można o tem wszystkim, co każdego uczciwego Polaka obchodzić powinno. Przedpłata na cały rok wynosi w Austrii 2 korony, w zaborze pruskim 2 marki, w Ameryce 1/2 dolara, w innych krajach zagranicznych 3 franki. Ktoby nie znał „Polaka“, a chciał się a uczciwą tą i prawdziwie polską gazetką zapoznać, niech napisze kartkę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „POLAKA“ w Krakowie, ul. Szlak nr. 26* a otrzyma bezpłatnie numer na okaz.

Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

Drzewa

OWOCOWE,
OZDOBNIE,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnymi

ofertami i wzorami.

Poszukuje się

ucznia rzeźniczego

który zostanie zaraz przyjęty
u Wiktora Oleksa, rzeźnika,
ul. Ostrawska nr. 6
w Cieszynie.

Drzewo okragłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, hablowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najniższych cenach przez
Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.
== Na zapytania odpowiada się natychmiast ==

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zniwiarki do trawy, koniczyny i zboża,
Grabie konne i Przetrasacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane sikawki „Syphonia“, do niszczenia ogniszcza i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,
wyrabiają podług najlepszej konstrukcyi i dostarczają

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi
łożyskami do smarowania,
ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrotowniki, Siekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Aby mój wielki skład

kartonów fotograficznych i rozmaitych innych starszych druków, które nie mają jeszcze nadanego mi tytułu c. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiężęcej komory, prędko opróżnić, postanowiłem „na pewien czas” *obniżyć znacznie cenę* tych fotografii, które są reprodukcjami wykonanymi na materiale bez owego tytułu i proszę (w razie potrzeby) takowe odtąd żądać pod nazwą „*obrazki drugorzędne*”.

C. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiężęcej komory

Henryk Jandaurek

w CIESZYNIE, ul. Stefanii 60

(we własnym domu obok zamku arcyksiężęcego).

3 dobrze utrzymane

kompletne piece kaflowe

w cenie po 6, 8 i 12 złr. sprzedaje

M. Fasal w Cieszynie.

Do dworu Łodygowice przy Bielsku przyjmie się porządny człowiek za sprawcę.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „**Milwaukee**”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Dwa powozy

zaraz do sprzedania, pierwszy nieco starszy, półkryty z podwójnymi piórami, drugi całkiem nowy i całkiem kryty, oba po bardzo przystępnych cenach w *Dol. Żukowie*, w gospodzie pod „*Zieloną*”.

Pole ogrodowe

w większej gminie, niedaleko od kościoła, złożone z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, z 11 morgów (joch) gruntu i wielkiego, dobrego sadu owocowego jest do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli *Hetmann Urbach w Skoczowie*.

15 używanych lecz dobrze utrzymanych, oszklonych okien i 6 dobrze utrzymanych drzwi

są do nabycia u

J. Skřivánka w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komłotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Nasiona koniczyzny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Głowy wieprzowe

pierwszej jakości, bez kości, solone i wędzone, w cenie po 30—34 złr. za 100 kg, oprócz tego 100 kg skórek świńskich, suchych po 15 złr. poleca

Karol Hermann,

Garam-Berzencze, Węgry.

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. — Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmuję bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — Ubezpieczenie losów i walerów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promisy do wszystkich cięgnięć.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w *Boguminie*.

Tępy słuch.

Pewna bogata paui, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu uszu zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 6 kwietnia 1901.

Nr. 14.

Pamiętajmy o składkach na gimnazyum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Święto zmartwychwstania.

Przed dziewiętnastu wiekami po trzech dniach spoczywania w grobie Chrystus zmartwychwstał, aby się wypełniły słowa Pisma św. Od tego czasu cały świat chrześcijański obchodzi uroczyste święto zmartwychwstania Syna Bożego, który przyszedł na świat, aby męką krzyżową odkupić wszystkich, którzy byli przedtem i będą potem, aż do skończenia świata.

Gdy wiosna budzi całą naturę do życia, obchodzimy wszyscy święto zmartwychwstania i życzymy sobie nawzajem wszystkiego najlepszego, szczęścia, zdrowia, pomyślności, doli lepszej, lepszego, jaśniejszego jutra.

I Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej” niesie Czytelnikom swoim serdeczne gorące życzenia, aby się spełniło to wszystko, czego każdy pragnie najbardziej, czego mu najbardziej potrzeba do szczęścia na ziemi.

Przedewszystkiem zaś życzymy wszystkim jak najwięcej sił do walki z wrogami, którzy nas Polaków chcą tu na Śląsku wytepić. Niechaj w sercach naszych i myśli zmartwychwstanie moc prawdy, zaszczenia przez Boga w duszy każdego człowieka, moc prawdy, która pozwoli nam zawsze rozróżnić złe od dobrego, przyjaciela od wroga, drogę godziwą od niegodziwej. Niechaj w sercach naszych panuje i potężnie miłość ziemi ojczystej, której sobie nie damy wyrzucić przemocy teutońskiej, miłość mowy polskiej, tego skarbu drogiego, którego będziemy bronili, choćby wszystkie moce piekielne nań się sprzysięgły, — miłość braci naszych, dla których zawsze walczyć będziemy o sprawiedliwość i prawo.

A w tej walce godziwej i słusznej, która musi się skończyć zwycięstwem, Chrystus, zmartwychwstający Syn Boży, wesprze nas i umocni tak, że pęknie moc czartowska. —

Renegactwo.

Renegactwo jest to tak pospolity, a taki wielki i plugawy grzech na Śląsku, że warto się dziś zastanowić nad nim. Warto się zastanowić zwłaszcza dlatego, że kiedy była niedawno mowa o spisie ludności,

krzywdzącym Polaków, wtedy obłudna „Silesia” napisała, iż każdy zapisuje się do tej narodowości, która kulturnie stoi wyżej i że tak być powinno.

Jest tu znów ta sama uparcie powtarzana nie-dorzeczność, że kultura niemiecka jest więcej warta od polskiej. A w takim gadaniu tyle prawdy, że jejby nie wystarczyło panu na budę.

Jest wiele rzeczy, których Polacy nie potrafią, a Niemcy umieją lepiej. Niemcy umieją w barbarzyński sposób mordować kobiety i dzieci w Chinach, a Polacy tego nie potrafią — Niemcy umieją fałszować spisy ludności, aby pokazać, że ich jest dużo na świecie, a Polacy tego nie umieją — Niemcy o wszystkim, co się gdzie mądrego stanie na świecie, powiadają, że to Niemiec, choć to bardzo często jest wierutnem kłamstwem, a Polacy tak łąć nie umieją. Ale jeżeli na tych szlachetnych przymiotach polega wyższość kultury niemieckiej, to Polacy nie mają im czego zazdrościć, niech sobie zachowają zdrowi swoją wyższość dzikości, obłudy i kłamstwa. Bo zresztą o wyższości kultury niemieckiej niema co mówić, a dziś już każde dziecko wie, że na straży oświaty i cywilizacji w Europie Polacy stali wytrwale przez kilka wieków i gdyby nie Polacy, to dziś Wiedeń i inne miasta niemieckie nie byłyby tem, czem są, boby je zniszczyła potęga turecka. Mogą się Niemcy chwalić swoimi poetami, uczonymi, wynalazcami, a my możemy się chwalić swoimi i śmiało drwić sobie z ich „wyższości” i samochwalstwa. Ale nie o to chodzi — mamy mówić o renegactwie.

Co to jest renegactwo?

Renegactwo narodowe jest to wyparcie się swojego narodu i swojego języka.

Powiadamy, że podły jest ten człowiek, który się wstydzi swoich rodziców i rodzeństwa, który się ich zapiera — powiadamy, że niegodziwy jest ten, który o nich nie pamięta.

Zaparcie się swojego narodu jest zaparciem się niejako swojej rodziny, która jest krwią z krwi, kością z kości narodu — zaparcie się swojego języka jest zaparciem się matki własnej, która nas w tym języku

ojczystym uczyła pierwszych wyrazów, uczyła nas pacyerza, uczyła nas kochać Boga i ziemię ojczystą. Kto się zapiera narodu swojego i języka swojego, zapiera się i wstydzi matki własnej, ten jest renegatem i jako renegat zasługuje na pogardę i pośmiewisko ludzkie.

Nie dziwimy się, że taka „Silesia”, w której rozmaite reptilie niemiecko-żydowskie już się nie rumienia, gdy mowa o zaprzaństwie, że taka „Silesia” otwarcie zaleca renegactwo, jako cnotę, — ale dziwimy się, jeżeli dzieci ludu polskiego, który potrafił w ciągu tylu wieków zachować zwyczaj narodowy i mowę ojczystą, dziwimy się, jeżeli dzieci tego ludu nie umieją dość gardzić renegactwem i każdego renegata piętnować pogardą, która się mu należy wedle wszelkich praw boskich i ludzkich. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

15. Zemsta Janka.

Janek poszedł za Pawłem na posiedzenie do Moška. „Jak długo już panowie czekają na cię,” odezwało się dziewczę żydowskie do Janka, wstępującego i podało mu rękę. „Wiem ja już, jakie nieszczęście cię spotkało, żeś robotę utracił. Ten dobry cichy Janek by miał robotę utracić, zapewne cię ktoś musiał oskarżyć. Nie na darmo ludzie twoją matkę widzieli do kancelaryi chodzić, zapewne ona ci robotę odebrała, aby się nad tobą zemściła. Lecz chodź, bo już panowie się naradzają.”

Janek podał i uściśnął rękę żydówki, która współlitość nad nim miała i poszedł do izby. Upewnił się w mniemaniu, że matka go o robotę przywiodła. Na posiedzeniu byli wszyscy robotnicy, których wypędzono z pracy i książki im zwrócono; byli panowie jacyś, którzy każdego robotnika z roboty wypędzonego się wypytywali, jak długo pracował, ilekroć był karany pieniędzmi, ile pieniędzy już mu z zarobku odciągniono, kiedy został wydalony z pracy; jak długo już nie pracuje. Janek przyszedł dzisiaj ostatni, on też dzisiaj ostatni został z pracy wydalony.

Ostatecznie stanął jeden z owych panów kierowników i odezwał się do wszystkich obecnych: „Myślny spisali wasze krzywdy, przyczyny i okoliczności waszego wydalenia, my tę sprawę weźmiemy pod rozwagę, my was bronąć będziemy.” Czy robotników zaś napowrót przyjąć muszą, o tem nic nie powiedział. „Skoro ta sprawa rozstrzygniętą będzie, zawołamy was.”

„A co teraz będziemy robili, kiedy nas wydalono, cóż będziemy jedli!” zawołał jeden już dość stary robotnik o czerwonej twarzy. „Na taraz szukajcie sobie innej pracy,” odpowiedział krótko ów pan kierownik. „Gdyby

nam też z tej kasy dali na utrzymanie, do której my robotnicy się składamy,” odezwał się drugi. Na to odpowiedział zaś pan kierownik. „Bezrobocie wiele pieniędzy wymagało, a w kasie pieniędzy mało.” „Przecież wszyscy robotnicy z wszystkich hut, kopalń i fabryk zbierają i składają pieniądze, musi tam być spora suma pieniędzy,” odpowiedział trzeci. „Wy temu nie rozumiecie,” odpowiedział szorstko pan kierownik, „trzeba gospodarzyć i oszczędzać zarobku, aby co pozostało; na teraz szukajcie sobie jakiej pracy.”

Na tem się narady zakończyły. Kierownicy zniknęli, ani robotnicy nie wiedzieli. Tylko mówił Mosiek, że jeszcze w nocy pojechali.

Przyjacielskie słowa Antoniego Szporka przebrzmiały bezskutecznie w uszach Janka. Janek stał się jeszcze bardziej zatwardziałym. Cekał pomocy od przyjaciół robotników, lecz ci roboty nie rozdawali, tylko dobre słowa na wszystkie strony rozprowadzali. Na noc wrócił do pomieszkania swego. Nie miał szychty, spał długo na dzień, ani go nikt nie wołał do dziennej pracy. „Wstaniesz, dobrze, nie wstaniesz, też dobrze,” to była wolność u Lipków. Lipkowie wiedzieli już od Pawła Gwoźdźcia, że Janek robotę utracił w hucie i czekali, jako będzie płacił i co sobie pocznie. Stary Lipka przybiecał Jankowi, że się za nim przymawiać będzie, lecz był rad, że jego syn pan Józef z roboty wypędzony nie został; obiecał, że się przymawiać będzie i na obietnicy zostało. Nie będzie miał Janka na pomieszkaniu, przyjdzie inny, lepszy od Janka, tak sobie myślał Szymek Lipka. Lipkowa żałowała Janka, że taki chłop okazały robotę mógł utracić. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Z wiosną niech rolnicy pamiętają, że zboże do siewu ma być czyste, tryjerowane. Jeżeli zboże mimo tryjerowania nie daje spodziewanych plonów, trzeba zmienić gatunek tj. postarać się o nowe nasienie. Jest to zwykle kłopotliwe, bo niewiadomo, gdzie dobrego nasienia dostać można, a trzeba za nie drożej zapłacić. Ta droga cena jest jednakże pozorną, bo po obrachunku, drogie nasienie wypadnie nam darmo, a nadto jeszcze zysk osiągniemy. Łatwo się o tem przekonać na ziemniakach. Kto sadi stare gatunki, ten ma urodzaje małe, kto zaś zmienia nasienie, ten zbiera dwa razy więcej. Liczne doświadczenia przekonały, że ziemniaki się wyradzają, i że nasienie ich trzeba zmieniać mniej więcej co lat pięć. Nabycie nowych ziemniaków dzisiaj trudnem nie jest, gdyż pan Dołkowski w Nowej wsi wytwarza przez krzyżowanie dużo znakomitych gatunków, a p. Zaleski z Puńcowa hoduje około 30 najnowszych, zagranicznych, wypróbowanych odmian, które stosunkowo nie-drogo sprzedaje. Daleko trudniejsza sprawa jest z wy-

szukaniem nasiennego owsa i jęczmienia. Kto posiada dobre, nowe odmiany, powinien je dla dobra ogółu w pismach ogłaszać. —

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Janiczku, jużemy się znowu cały tydzień nie widzieli, a gdzieś bywał?

Jánek. A chodziłem ci koło Bielska po tych wsiach, gdzie to tam wiercą i łowią skarbów.

Jura. Toś się tam z pewnością coś ciekawego dowiedział?

Jánek. Czekaj; stamtąd puściłem się przez kępę ku pruskiej granicy, gdzie to mają piękny kościółek i nowe probostwo.

Jura. I coś tam widział?

Jánek. Czekaj, Jurosztu; idę sobie, aż tu naraz słyszę strzelanie, jak gdyby z kanonów, przeląknę się, idę do blisko stojącej gospody, pytam się, co by to być miało, tam mi mówili, że to na urodziny syna jednego tam gospodarza.

Jura. To rzadkie tak sławne urodziny.

Jánek. Mówili mi tam, że ten gospodarz, nadawał na tak sławne przyjęcie ks. proboszcza.

Jura. Aha, to już wiem, to pewnie ten, co to ten zamek dla świni wybudował.

Jánek. Napadł ten gospodarz na urząd gminny, aby raczej zaoszczędzić pieniądze na inne potrzeby.

Jura. Przecież to rzadka uroczystość, więc nie trzeba grosza szczerdzić!

Jánek. Mówili mi ci ludzie, że ten gospodarz gwałtownie starą się o to, aby go za wójta obrali.

Jura. Jak by się to stało, to za trzy lata z pewnością wszystkich chciałby na swą stronę przeciągnąć.

Jánek. Inny znowu gospodarz, który niedawno owdowił, żali się na wielkie ciężary, które sprowadzono na gminę.

Jura. To mu dobrze, bo na dobrowolne składki nie dał ani centa.

Jánek. Pójdziemy tam i powiemy temu pierwszemu: jeżeli chcesz wójtem zostać, to musisz na urząd nie nadawać.

Jura. A cóż temu drugiemu?

Jánek. Temu powiemy, aby się nie lękał, bo to tylko mała sumka, o co się rozchodzi.

Jura. Brawo Janiczku! pouczymy ich, a oni z pewnością się poprawią. —

Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie odbył się w d. 31 marca 1901 w sali Domu Polskiego. Wiec urządzony został z inicjatywy towarzystwa „Jedność” w Cieszynie, a na

afiszach podpisany był komitet, w którego imieniu dr. Michalik wiec zagał, poczem przewodniczącym wybrano p. Friedla z Frysztata i Janeczkę z Rychwałdu, a sekretarzami pp. Wilhelma Popiołka z Zawady i górnika Barabasza.

Komitet zaprosił na zgromadzenie posłów z Koła polskiego i posłów polskich, nienależących do Koła, a nadto z klubu socjalno-demokratycznego w wiedeńskiej Izbie posłów, Daszyńskiego i Cingra.

Ci dwaj ostatni przybyli na wiec, podobnie jak poseł ludu polskiego ze Śląska dr. Michejda i posłowie sejmowi, ks. Monsgre Świeży i Jerzy Cieńciała.

Jako referent komitetu przemawiał p. Chobot z Łazów, który wykazywał potrzebę polskiego gimnazjum na Śląsku, a następnie przedstawił wiecowi do uchwalenia następujące trzy rezolucje:

„Zważywszy, że każdy naród ma niezaprzeczone prawo nie tylko do bytu, lecz także do rozwoju wszystkich swoich sił, — zważywszy, że rozwój ekonomiczny, kulturalny i polityczny narodu, a zatem i dobrobyt jego materialny, ściśle są związane ze stanem oświaty tego narodu, — zważywszy, że nieodzownym warunkiem podniesienia się i pomyślnego rozwoju oświaty jest uprzywilejowanie tejże jak najszerzym masom ludu przez zaprowadzenie ojczystego języka wykładowego zarówno w szkołach ludowych, jak średnich i wyższych, — zważywszy dalej, że utrzymywanie szkół średnich jest obowiązkiem państwa i od tego obowiązku pod żadnym pozorem uchylać się ono nie może, — zważywszy w końcu, że ćwierćmilionowa ludność polska na Śląsku cieszyńskim, w przeciwieństwie do wypowiedzianych powyżej zasad, jak również w przeciwieństwie do § 19 austriackich ustaw zasadniczych, który wszystkim narodowościom ma zapewniać równouprawnienie narodowe, — niema ani jednej średniej państwowej szkoły z ojczystym językiem wykładowym, pomimo że Niemcy, których jest dziesięć razy mniej, mają 8 szkół średnich, a mianowicie: 2 gimnazya, 2 szkoły realne, 2 zakłady nauczycielskie, 1 szkołę przemysłową i 1 rolniczą z niemieckim językiem wykładowym, utrzymywanych kosztem państwa lub kraju — dzisiejszy wiec protestuje jaknajenergiczniej przeciwko tej niesłychanej krzywdzie i upośledzeniu, jakich ludność polska pod tym względem doznaje i wzywa rząd,

I. aby gimnazjum polskie w Cieszynie, utrzymywane dotychczas z ofiar narodowych, **bezwzględnie upaństwowił**. Po sześciu latach utrzymywania gimnazjum polskiego, wykazującego dostateczną ilość uczniów i odpowiadającego wszelkim ustawowym wymaganiom, uważamy wszelką zapomogę choćby najcięższą za upokarzającą jałmużnę, a targi Koła polskiego o wysokość tej subwencji, za uwłaczającą honorowi narodowemu żebranie.

II. Wiec dzisiejszy z oburzeniem i pogardą stwierdza niedołążne i nieszczerze postępowanie w tej sprawie tak zwanego Koła polskiego i pignuje je jako prostą zradę interesów ludowych i narodowych.

III. Drowi Janowi Michejdzie, posłowi z IV kurii na Śląsku wyraża dzisiejszy wiec najwyższą swą nieufność i wzywa go do bezzwłocznego wystąpienia z Koła polskiego, lub też do złożenia mandatu poselskiego.

W obradach nad temi rezolucjami zabrał głos poseł Daszyński, który w długim przemówieniu usiłował dowieść, że Koło polskie zasługuje na potępienie, iż dotąd nie zdołało wywalczyć upaństwowienia gimnazjum polskiego i zachwalając referat p. Chobota, polecał przyjęcie wszystkich trzech rezolucyi.

Po p. Daszyńskim przemawiał socjalny demokrat z Bielska, Rosenthal. Ten mówił po niemiecku i przekonywał, że Niemcy robotnicy są za upaństwowieniem gimnazjum polskiego.

Poseł Cingr także przemawiał za upaństwowieniem gimnazjum, przyczem powiedział, że jeden z profesorów gimnazjum polskiego podczas jednych wyborów głosował na Niemca. Na natychmiastowe wezwanie prof. Wróblewskiego, aby wymienił nazwisko tego profesora, który głosował z Niemcami, p. Cingr nazwiska wymienić nie potrafił, tylko powiedział, że mu o tem jacyś robotnicy na „Kajzarowcu” mówili. Wobec tego prof. Wróblewski w imieniu profesorów oświadczył, że to jest kłamstwo i że widocznie p. Cingr został w błąd wprowadzony.

Dopiero teraz przyszedł do głosu poseł dr. Michejda. Oświadczył on, że z Koła nie wystąpi, bo uważa, że droga do zdobycia upaństwowienia gimnazjum polskiego prowadzi przez Koło polskie, dalej, że w Kole polskim niema ani jednego człowieka, któryby nie pragnął upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i był źle usposobiony dla tej sprawy, a wreszcie, że sprawa upaństwowienia gimnazjum nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona i rozstrzygnięta, że rząd nie powiedział jeszcze swojego ostatniego słowa.

Przemawiał jeszcze p. Daszyński, a po nim chciał przemawiać p. Reger z Ostrawy Morawskiej, ale gdy wspomniał o pamiętnym Wiecu ludowym w sprawie gimnazjum z d. 1 sierpnia r. 1897, przypomniano mu, że to on Wiec rozbił wtedy, a zgromadzeni nie dopuścili p. Regera do głosu.

Przeciw drugiej i trzeciej rezolucyi przemawiał dr. Knapczyk z Bogumina, a do głosu był jeszcze zapisany p. Cieńciała z Końskiej, ale mu już przewodniczący głosu nie udzielił, gdyż wystąpienie p. Regera wywołało ogromną wrzawę.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie pierwszą rezolucję.

Nad drugą rezolucją głosowano dwa razy i odrzucono ją, choć przewodniczący nie stwierdził tego wyraźnie. Odrzucono także trzecią rezolucję, gdyż na wezwanie przewodniczącego, aby każdy, kto chce jej uchwalenia, podniósł rękę, podniosła rękę tylko jedna trzecia część wiecowników.

Wynik Wiecu jest zatem taki, że cały lud polski na Śląsku bez względu na przekonania pragnie jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazjum polskiego, ale większość tego ludu pragnie, aby poseł polski ze Śląska należał do Koła polskiego, jako do najsilniejszej dziś i najbardziej zdolnej do czynienia zdobyczy politycznych reprezentacji polskiej w parlamencie austriackim.

Niemniej jednakże wiec niedzielny przekonał nas, a wypowiadamy to bez ogródki pod adresem Koła polskiego, że odwleknięcie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie naraża na niebezpieczne próby cierpliwość ludu polskiego, krzywdzonego przez Niemców, i od lat tylu wypatrującego pomocy od posłów polskich w parlamencie.

P. Michejda, jak powiedziano słusznie, znajdzie w rozprawach wiecowych niepośledni materiał do ponownego przedstawienia Kołu polskiemu potrzeby usilnych starań o upaństwowienie gimnazjum polskiego, aby położyć kres tym krzywdom, jakie spotykają nas na Śląsku od Niemców, sztychających z najbardziej usprawiedliwionych żądań naszych.

Wiec niedzielny był bardzo burzliwy, co się tłumaczy udziałem wielkiej liczby wyrostków, nie rozumiejących doniosłości spraw omawianych. —

* * *

Już było złożone to sprawozdanie, gdyśmy w pismach galicyjskich wyczytali wiadomość, podaną tam przez przewodniczących wiecu, że dwie ostatnie rezolucye zostały uchwalone. Otóż stwierdzamy, żeśmy patrzyli na wiec z trybuny, na której przewodniczący znajdowali się i jako naoczni świadkowie musimy w imię prawdy wiadomości tej zaprzeczyć. —

Z ziem polskich.

Smutne losy gimnazjum w Chełmnie. Dr. Preuss, dyrektor gimnazjum w Chełmnie, na którym spoczęła ciężka ręka pruskiej prokuratury, jakkolwiek znany ze swych germanizatorskich tendencji, wobec odkrycia wśród młodzieży polskiej zakładu kółka uczących się literatury i historii narodowej, uląkł się odpowiedzialności, jaka nań spaść miała za rzekomy brak gorliwości w patriotycznym kierunku i dobrowolnie opuszcza niebezpieczną placówkę, przenosząc się do Brunsbergi. O to przeniesienie starał się dr. Preuss bardzo usilnie, choć z „winy” oczyścić go mogła

choćby ta okoliczność, że on głównie dostarczył materiału dla sędziego śledczego, zniewalając uczniów do wydania wszystkiego, co tylko wiadomem im było o „zbrodniczem” kółku. Nieszczęsne gimnazjum w Chełmie liczyło według sprawozdania dyrekcji w ubiegłym roku szkolnym 363 uczniów i to 289 katolików, 57 ewangelików i 17 izraelitów, a ponieważ katolicy są tu przeważnie Polacy, więc najczęściej do gimnazjum przeszło cztery piąte Polaków. W programie nie wymieniono abiturjentów, którzy teraz na Wielkanoc złożyli egzamin. —

Aresztowania w Warszawie. W tych dniach odbyły się w Warszawie rewizje w dwóch tamtejszych księgarniach polskich. Jednego z księgarzy aresztowano. Podobno przyczyną aresztowania było to, że pewna firma księgarska przez omyłkę wysłała doń niecenzuralne książki. zamiast posłać je do Poznania. —

„Kölnische Volkszeitung” do hakatystów. Jak wiadomo, rząd rosyjski na wyraźne zlecenie cara Mikołaja postanowił zająć się sprawą wychodźstwa polskich robotników do Niemiec i zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że niebawem zamknie dla nich swoją granicę. „Kölnische Volkszeitung”, omawiając powyższą sprawę, stwierdza, iż rolnicy na wschód od Elby w wielkiej obawie wyzrokują owych postanowień carskiego rządu. Dziennik ten tak trafnie w końcu zauważa: „Rolnicy niemieccy w części sami tu zawinili, ile że prawie wszyscy konserwatyści uważali za stosowne współdziałać w hakatyzmie. Gdyśmy dawniej tłómaczyli tym panom, że nie można z jednej strony korzystać z pomocy polskich robotników, a z drugiej prowadzić walkę przeciw Polakom, to wykręcali się, powołując się na swój „patryotyzm”. Patryotyzm to piękna rzecz, ale jak wszystkich dobrych rzeczy, tak i patryotyzmu nie należy nadużywać. Towarzystwo HKT. i „Evangelischer Bund” dałyby przykład heroizmu, gdyby członkowie obu Towarzystw oświadczyli się gotowymi zająć miejsca polskich robotników.” —

Berlin miastem polskim. Pod takim tytułem umieścił „Berliner Tageblatt” artykuł, w którym biada nad wzrostem żywiołu polskiego w stolicy pruskiej. „W mieszaninie cudzoziemskiej ludności — pisze wspomniany dziennik — przebywającej w stolicy państwa, Polacy pod względem liczebnym zajmują pierwsze miejsce. Brzmi to dziwnie, prawie nieprawdopodobnie, a jednakże faktu tego obalić nie można: Berlin z biegiem czasu stał się obok Warszawy największym miastem polskim na kontynencie europejskim. Ze swoimi siedmdziesięciu tysiącami Polaków nie zaprzeczonych pozostawił za sobą Lwów, Kraków i Poznań. Ktoby o tem powątpiewał, niech tylko otworzy Księgę adresową, a znajdzie w niej setki, ba, — tysiące dwujęzycznych nazwisk, których wymawianie dla niemieckich ust nierzadko jest rzeczą niemożliwą. Całe stronicie wypełnione są nazwiskami, jak Dobski, Czarnicki, Czajkowski, Szczepański, Olicki, Orłowski, Dembicki, Czapski, Kołobacki, Szafranski *e tutti quanti*. Gdybyśmy chcieli być jako tako wyczerpującymi, to wyliczenie ich zabrałoby poważny tom.” —

Hakatyzm za Oceanem. Hakatyzm amerykański wzrasta. Biskupi arjańscy i niemieccy w Ameryce zaprowadzają w polskich kościołach nabożeństwa angielskie i niemieckie. Polacy wysyłają do papieża prośbę o opiekę. —

Przegląd polityczny.

Austria. Artyleria austriacka zaopatrzona zostanie w nowe armaty. Koszta zaprowadzenia nowej armaty wynosić będą 140 milionów koron. A na gimnazjum polskie w Cieszynie niema pieniędzy. —

— Przyszłość austriackiej Rady państwa jest całkiem niepewna, bo umowa, jaką zawarli Czesi z rządem co do przeprowadzenia kilku ustaw, skończyła się przed świętami. Czesi mają obecnie wolne ręce i kto wie, co czynić zamysłają. —

Niemcy. Wszystkie dzienniki berlińskie rozpisują się o bardzo interesującym przemówieniu cesarza. D. 28 zm. przeprowadził cesarz Wilhelm osobiście pułk grenadyerów do nowych koszar, pobudowanych w pobliżu zamku królewskiego. Gdy pułk stanął na miejscu, przemówił do niego cesarz — podług „Berl. Lok.-Anz.” w tych słowach: Grenadyerzy! Z dniem dzisiejszym poczyna się nowa epoka waszego pułku. Opuściliście na zawsze stare koszary, z którymi łączy wasz pułk tyle wspomnień, i zajęliście, przezemnie prowadzeni, nowy wspaniały budynek. Jak mocna baszta wznoszą się nowe koszary tuż obok mego zamku, staliście się przez to strażą przybozną króla pruskiego, by być gotowymi we dnie czy w nocy stanąć z dobytą szablą w jego obronie i krew swoją za niego rozlać. Jestem pewny, że spełnicie swój obowiązek, gdyby miały przyjść znowu ciężkie czasy. Gdyby się kiedy Berlinowi zachciało znowu zbuntować przeciw swemu monarsze, wtedy pułk wasz z *bagnelem* w rękę odeprze niesforność ludu względem swego króla. Życzę wam, ażebyście się w nowych koszarach doczekali świetnej przyszłości. Odwaga, wierność i posłuszeństwo, niech pozostaną waszemi cnotami i niech zdobiją pułk wasz, a wtedy zyskacie moje adwołowanie, swego króla i pana. Cesarz Wilhelm mówiąc o możliwej rewolucji w Berlinie, miał zapewne na myśli rok 1848, ale pobudkę do takiego przemówienia dała mu z pewnością napaść w Bremenie. Gazety niemieckie wyrażają się z wielkiem nienkontentowaniem o powyższej mowie cesarskiej i piszą, że wspomnienia z przeszłości, poruszane przez cesarza, będą tylko wodą na młyn dla nieprzejednanych wrogów państwa. Ciekawy jest szczegół, że car nie posłał na powyższą nroczyłość telegramu, chociaż ów pułk nosi nazwę jego ojca. —

Rosya. O wykryciu spisku na życie cara krążą w Petersburgu niesprawdzone dotychczas pogłoski. Podobno w toku śledztwa przeciw sprawcy zamachu na ministra oświaty, Bogoljepowa, który został zabity, policja wpadła na trop spisku. Potwierdzenia pogłoski nie było. —

— Po Bogoljepowie, który zginął niedawno od strzału z ręki studenta Karpowicza, przyszła kolej na prokuratora „świętobliwego synodu”, czyli na właściwego kierownika cerkwi, Pobiedonoscewa. Tylko, że tym razem zamach spełził na niczem. Mianowicie d. 22 marca br. około północy wszedł niejaki Łagowski, statystyk krajowy z Samary, do domu Pobiedonoscewa, który wówczas pracował w dolnych apartamentach swego domu. Łagowski dał dwa strzały rewolwerowe w stronę biurka, z których oba chybiły i utkwily w suficie. Strzał trzeci przebił okno izdebki służącego, również nie raniąc nikogo. Łagowski chciał strzelić jeszcze raz czwartym, ale rewolwer nie wypalił. Pobie-

donoscew, jak powyżej powiedziano, wyszedł zupełnie bez szwanku. Rozpoczęto natychmiast surowe śledztwo, a trzeba dodać, że istnieje jeszcze druga wieść co do zamachu, wedle której ma to być student. W petersburskich kołach urzędowych twierdzą, że również już zamach na Bogoljepowa nie był aktem zemsty prywatnej, lecz że wraz z nieudanym zamachem na Pobiedonoscewa jest wynikiem spisku, uknutego przeciw najwyższemu kierownikowi oświaty publicznej w Rosyi.

Francya. Ustawa o stowarzyszeniach religijnych została już przyjęta. Znawcy jednak stosunków francuskich twierdzą, że kościołowi katolickiemu nie zaszkodzi ona wiele, raczej pogłębi pracę i usiłowania stronnictwa katolickiego. —

Chiny. Pisaliśmy już, że Rosya układała się z rządem chińskim o Mandżuryę. Rosya pragnie kraj ten zagarnąć i chodziło tylko o podpis cesarza chińskiego, iż zgadza się na odstąpienie Mandżuryi państwu rosyjskiemu. Przyparty jednak do muru napisał cesarz chiński list do cesarza rosyjskiego, że podpisu pod układ nie da, bo gdy Rosya weźmie Mandżuryę, zaraz inne mocarstwa wyciągną rękę po zdobycze także dla siebie. Cesarz chiński miał się wyrazić, że postanowienie jego jest niezmiennie. Ponieważ rząd rosyjski grozi wskutek tego zerwaniem dyplomatycznych stosunków z Chinami, więc kto wie, co z tego będzie. Gazety piszą, że Japonia gotuje się z tego powodu do wojny z Rosyą. —

Rozmaitości.

— **Samobójstwo skutkiem interpelacji.** Z Pragi donoszą, że żołnierz Żilak — o którego zranienie poseł Kłofacz wniósł w parlamencie interpelację, za co tego ostatniego wyzowano na pojedynek — odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Powodem rozpaczliwego kroku była obawa przed karą. Władze bowiem wojskowe, rozgoryczone za podniesienie tej sprawy w parlamencie i nie mogąc dowiedzieć się, kto poinformował posła Kłofacza, zwróciły się przedewszystkiem przeciwko głównie w tej sprawie interesowanemu, żołnierzowi Żilakowi z podejrzeniem, że to on był informatorem. —

— **139 potomków.** Rzadki wypadek zdarzył się w wiosce Grocholice pod Łodzią. 88-letni włościanin Marcei Wojczak poślubił 18-letnią piękną dziewczynę, córkę sąsiada, posiadając w prostej linii 139 osób potomstwa, a mianowicie 11 dzieci, 63 wnuków, 38 prawnuków, 21 pra-prawnuków i 4 pra-pra-prawnuków. W uroczystości ślubnej uczestniczyło przeszło 260 osób i sam Wojczak był całkiem rzeźki i bardzo wesoły. Niestety jednak, w trzecim dniu po ślubie rozchorował się nagle, tak, że musiano posłać po doktora do Bełchatowa, lecz zanim zdążył przybyć, śmierć zaskoczyła „pana młodego” z powodu — jak wyjaśniono — starości. —

— **Do gwiazd narodu polskiego należy Mikołaj Kopernik,** najznakomitszy astronom swego czasu. Urodził się w Toruniu dnia 19 lutego 1473. Kształcił się na wszechnicy w Krakowie. Z zamiłowaniem pracował w matematyce i astronomii pod kierownictwem profesora Wojciecha Brudzewskiego. Dla dalszego wykształcenia pojechał do Włoch, gdzie został doktorem medycyny i prawa kanonicznego. Jako ksiądz został kanonikiem w Frauenburgu w dzisiejszych Prusach wschodnich, gdzie pracował i umarł r. 1543. Do cza-

sów Kopernika sądzili astronomowie, że ziemia stoi nieruchomo, a około niej krąży słońce i stałe gwiazdy. On pierwszy przekonał, że ziemia krąży około słońca, że pozorny ruch gwiazd stałych dokoła ziemi wynika z jej obrotu dokoła osi. Nauka Kopernika była na owe czasy tak śmiała, że setki lat minęły, zanim ją powszechnie przyjęto. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że Prusaki, którzy wszystko posiadają z rozboju i obrabowania ludów słowiańskich, chcą nam wydrzeć Kopernika, twierdząc, że on był Niemcem. Gdzie tylko mowa o Koperniku, chlubią się nim jako Niemcem rodowitym, co ma jego nazwisko wskazywać. Wywodzą jego nazwisko od Kupfer — nie wiedząc o tem, że Kopernik to czysto słowiańskie nazwisko, pochodzi od Koper (nazwa rośliny). —

— **Nasz nerwowy wlek,** którym jako takim często pogardzamy, sam wydaje starannym i zdrowotnym sposobem odżywienia organizmów, środki dla złagodzenia wyężdżającego popędu w wyzyskiwaniu postępu, i przez to powiększa ogólny dobrobyt i siłę żywotną narodom. Do tych środków należy przedewszystkiem Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, która jest nadzwyczajnie zdrowym dodatkiem do kawy ziarnistej. Nawet przy użyciu droższego gatunku kawy ziarnistej, kosztą się nie zwiększają, a kawa znacznie zyskuje na smaku. Gdzie zaś chodzi o większą oszczędność, tam nawet czysta Kathreiner Kneippowska kawa słodowa przedstawia smaczny napój, gdyż posiada ona sama w sobie smak kawy ziarnistej, którego jej się używa według przepisów Kathreiner z ekstraktu rośliny kawowej. Jest ona łatwo strawna, wytwarza krew i zdrową cerę, i jako bardzo pożywna bywa powszechnie polecana przez lekarzy dla kobiet i dzieci, jak też tym osobom, którym bezwzględnie zakazano kawy ziarnistej. Niechaj zatem żadna gospodyni ani matka nie zwleka dłużej z zaprowadzeniem tej prawdziwej „familijnej kawy”; ale należy przy zakupnie ściśle zwrócić uwagę na oryginalne opakowanie z marką ochronną proboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner. —

— **Układ polubowny.** „Jakżeż z pańskim procesem?”

„Z jakim procesem?”

„A z tym łotrem, który Pana oszukał na 10.000 złr.?”

„O, ten . . . Ułożyło się polubownie. Ożenił się z moją córką!” —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości personalne.** Prezydent krajowy mianował ks. Ryszarda Jarosza, proboszcza w Czechowicach, zastępcą wyznania katolickiego w bielskiej Radzie szkolnej okręgowej na następne trzechletnie. Dla wyznania ewangelickiego zamianowany został p. Andrzej Krzywoń, senior w Skoczowie, a dla możejzowego wyznania dr. Libor Dobschütz, rabin w Skoczowie. —

— **Z muzeum śląskiego.** Ksiądz katecheta Józef Londzin uprasza wszystkich, którzy zachowują zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych, aby byli łaskawi po jednym takim jajem, które nazywają pisanką, albo kraszanką, nadesłać do Muzeum śląskiego w Cieszyźnie na ręce ks. Londzina w Domu Polskim, II p. Chodzi o takie jaja, na których są jakieś rysunki. —

— Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych rozpoczną się w Cieszynie dnia 6 maja br. Należyście zaopatrzone podania należy wnieść do 28 kwietnia br. —

— Z Urzędu pocztowego w Cieszynie otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Dnia 25 czerwca 1900 znaleziono w biurze podawczem oddziału pakunkowego c. k. Urzędu pocztowego w Cieszynie kwotę pieniężną, o którą się do dzisiejszego dnia nikt nie zgłosił. Dotyczącego poszkodowanego uwiadamia się, że ta kwota złożoną jest w c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie. —

✓ — „Silesii“ nie podoba się założenie w Cieszynie polskiego Towarzystwa ludoznawczego i to daje jej powód do napaści na profesorów gimnazjum polskiego. Byłoby do życzenia, żeby „Silesia“ zajęła się swymi Harlosami, Januschkami, Widenkami itd. uprawiającymi pruską politykę, a pozostawiło w spokoju profesorów gimnazjum polskiego, chcących pracować na polu naukowem. —

— Zyskaliśmy bardzo gorliwych czytelników w „redaktorach“ „Silesii“, którzy od niejakiego czasu czytają bardzo dokładnie „Gwiazdkę“ mimo tego, że tym pismałom z bruku berlińskiego (są między nimi i galicyjscy żydkowie) pismo nasze przedstawia pewne trudności językowe. W każdym razie pociecha jest ta, że się po polsku uczą, a że to są pismałki najemne, więc im się może ta znajomość polszczyzny przydać, choćby do przytulenia się kiedyś w ekspedycyi jakiego pisma polskiego, lub w jakim biurze stręczeń. Tymczasem tej „zacznej“ kompanii znajomość języka polskiego służy do oszczerstw, kłamliwych denuncyacji i przekręcania słów naszych, a zarazem do tumanienia naiwnych czytelników swoich, że wszystko, co Polacy na Śląsku robią, to sztuczna agitacja, która się bardzo prędko skończy. Możemy być za takie okłamywanie czytelników niemieckich „Silesii“ nawet wdzięczni, gdyż tym sposobem Niemcy, tumanieni przez organ p. Prochaski tracą na sile, a nam znowu na sile Niemców w Cieszynie wcale nie zależy. Niemniej jednakże byłoby do życzenia, aby „Silesia“ była oględniejsza w swych kłamstwach i insynuacjach, bo zbyt odważne kłamstwo może ją kiedy narazić na zbyt wielką kompromitację. Wiadomości np. o wiecu niedzielny były w „Silesii“ tak kłamliwe, że tym razem przeszła ona sama siebie. Dość powiedzieć, że widziała na wiecu wielu ludzi z Galicyi, którym się nie śniło przyjeżdżać. —

✓ — W Czytelni ludowej w Cieszynie zawiązało się Kółko amatorskie, które w niedługim zapewne czasie urządzi szereg przedstawień amatorskich w sali Domu Polskiego, a nadto Kółko muzyczne, którego orkiestra odbywa już stałe próby pod kierunkiem swego nieustrudzonego kapelmistrza. W czwartek, 28 marca br. odbyła się w Czytelni Wieczornica, w której wzięło udział kilkunastu członków z rodzinami. Ożywiona zabawa, przeplatana śpiewem, grą na fortepianie, monologami humorystycznymi i deklamacyami, przeciągnęła się do północy. Następną Wieczornicą odbędzie się we czwartek, 11 kwietnia br. W niedzielę przewodnią, d. 14 kwietnia przedpołudniem, odbędzie się Święcone dla członków Czytelni. Wydział Czytelni uchwalił, jak co roku, tak i w rb. urządzić w końcu czerwca Festyn ludowy. —

— O gimnazjum polskie w Cieszynie. W dalszym ciągu urządzono następujące wiece w Galicyi za upań-

stwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie: D. 31 zm. odbył się wiec w Trzebini, na który przybyli posłowie Wojtyga i Fijak, poseł zaś hr. A. Wodzicki przesłał pismo, w którym zaznaczył, że sprawa cieszyńska gorąco mu leży na sercu. Uchwalono energiczne rezolucye za upaństwowieniem. — W ten sam dzień odbył się wiec w Myślenicach, na którym uchwalono rezolucyę wzywającą Koło polskie, aby w razie nieupaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego przeszło do ostrej opozycji. — Na tym dniu odbył się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie powszechny, zwołany przez sejmowego posła Soleskiego w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Na wiecu tym występowało bardzo ostro przeciw Kołu polskiemu i rządowi. Uchwalono, żeby poseł miasta Lwowa Romanowicz wystąpił z Koła polskiego, gdyby po świętach na ostateczną interwencyę Koła w sprawie gimnazjum cieszyńskiego rząd dał odpowiedź odmowną. Poseł Romanowicz oświadczył, że postanowił wytrwać w Kole do maja, poczem zwoła we Lwowie zgromadzenie, a już rzeczą wyborców będzie postąpić z nim wedle swego uznania. — Na posiedzeniu Rady gminnej w Krakowie d. 1 bm. postawił wniosek p. Bartoszewicz w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego wraz z życzeniem, aby Rada upoważniła prezydium do wysłania w tej sprawie petycyi do rządu, jednocześnie o wniesieniu tej petycyi i prezydium Rady ma zawiadomić Koło polskie. Radny Andrzej hr. Potocki wyraził przekonanie, że Koło polskie bardzo gorąco pragnie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i dlatego mówca oświadcza się za wnioskiem. — Rada wniosek jednomyślnie uchwaliła. — Po odczytaniu posła Zardeckiego w Łańcucie skorzystali zebrani słuchacze, by dać wyraz swemu oburzeniu na trudności stawiane przez rząd upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego. Poseł Zardecki postawił wniosek, ażeby wysłać telegram do posła ks. hr. Komorowskiego z wezwaniem jak najenergiczniejszego zajęcia się tą sprawą. Przez aklamacyę uchwaliło zgromadzenie ten wniosek. — D. 31 zm. odbyło się w Brodach liczne zgromadzenie obywateli w lokalnościach „Gwiazdy“ pod przewodnictwem p. Westa, który był zarazem referentem. Liczni mówcy, jak: Jaworski, prof. Janik, Haładewicz i inni wyrażali żal i zdziwienie, że Koło polskie, idące ślepo za rządem, nie może wyjednać upaństwowienia. Wezwano posłów do użycia nawet obstrukcyi dla osiągnięcia upaństwowienia gimnazjum. — Także w Zakopanem odbył się d. 31 zm. wspólny wiec górali za upaństwowieniem naszego gimnazjum. W hotelu pod Giewontem zebrało się kilkaset górali pod przewodnictwem wójta p. Sieczki. Uchwalono rezolucyę, pod którą zbierają podpisy. — W Grybowie uchwaliła Rada powiatowa jednogłośnie odnieść się do Koła polskiego, aby się domagało energicznie upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum. — W Sanoku domagało się liczne zebranie upaństwowienia gimnazjum jeszcze w roku bieżącym. — W Stryju odbyło się d. 31 zm. również zgromadzenie ludowe, na którym uchwalono wyrazić Kołu polskiemu najwyższe ubolewanie z powodu zaniedbania sprawy gimnazjum w Cieszynie. Uchwalono dalej wezwać posłów demokratycznych, by natychmiast z Koła wystąpili. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Michał Wrzot w Zabrzegu 2 K; p. Ignacy Janu-

szewski w Boguminie 10 K; z gry bilardowej w Boguminie 1 K 40 h; pan Jerzy Machalica, kupiec w Dziedzicach 2 K; za przeczytane książki złożył pan Jan Lipka w Karwinie 1 K; za pośrednictwem pana budowniczego Sekwensa w Cieszynie: zebrane przez p. Blechę na chrzcinach u p. Stokłosa w Żukowie 2 K; składka zebrana przez p. Sekwensa po Wiecu ludowym w Cieszynie 22 K 61 h, razem 24 K 61 h; pan P. W. w Cieszynie 5 K; p. J. W. w Cieszynie 2 K; pan Franciszek Duda, słuchacz filozofii w Górnej Suchej 4 K; Czesław Wichliński w Warszawie 2 K 50 h; zebrane na walnem zgromadzeniu Towarzystwa kasynowego w Żurawie 30 K 70 h; urzędnicy Magistratu miasta Podgórze 15 K 26 h; Redakcja „Teki” we Lwowie ze składek 85 K 78 h; za pośrednictwem p. Henryka Bury w Karwinie: zebrane przez licytację w gospodzie p. Sakrejdy w Karwinie na weselu p. Antoniego Grittnera z p. Franciszką Guziurówną 6 K 60 h; pan Piotr Bura w Karwinie 1 K, wyjęte ze strzelca w lokalu Stowarzyszenia górników w Karwinie 2 K 40 h, razem 10 K; pan dr. Nestor Bucewicz w Warszawie przesłał 12 rubli, które złożyli: pp. Benedykt Bucewicz i Gedgowd, lekarze w Jurowo po 1 rublu, pp. Aleksander Kwiatkowski senior i Włodzimierz Kwiatkowski junior, adwokaci w Charkowie po 5 rubli; p. Jan Biłko w Górnej Lesznej 2 K; ks. Rudolf Tomanek, dyakon we Widnawie 5 K; p. Jerzy Międzybrodzki w Sibicy 10 K; zebrane na walnem zebraniu Kółka rolniczego w Mostach przy Jabłonkowie 6 K 20 h; pan Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatkowy w Ropczycach: od członków „Sokoła” i Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 23 K 48 h; p. Adam Pytel, profesor w Sanoku przesłał 114 K 70 h, z czego 60 K pochodzi z wkładek od tamtejszych członków, 54 K 70 h zaś zebrano na Wiecu, odbytem d. 31 marca w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów przesłał p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 19 rubli 50 kop. = 48 K 75 h na „Święcone” w połowie dla uczniów gimnazjum polskiego, w drugiej połowie dla uczniów szkoły polskiej. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszynie złożyli p. P. W. w Cieszynie 5 K, p. J. W. w Cieszynie 2 K.

— Z Bieleka. Znany już jest wynik spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 co do wyznania i narodowości. Z 16.885 mieszkańców jest 9097 katolików, 17 unitów, 6 szczytów, 5098 ewangelików, 2658 żydów, 5 bezwyznaniowych, reszta innych wyznań. W r. 1890 było 7754 kat., 4824 ewangelików i 1977 żydów. Według narodowości w r. 1900 było 2119 Polaków, 76 Czechów i 14.268 Niemców. W roku 1890 było 2249 Polaków, 416 Czechów i 11.128 Niemców. Nie potrzeba dodawać, że spis ów co do narodowości nie zasługuje wcale na wiarygodność. —

— Z Łazów. Na dnin 3 kwietnia br. odbyły się u nas wybory ponowne do Wydziału gminnego w I kole wyborczem. Zwyciężyli kandydaci ludu naszego. Lud nasz ma przeto większość w Wydziale gminnym, bo trzynastu przeciw sześciu wydziałowcom! Góra sprawiedliwość! —

— Z Michałkowic. Odbyło się u nas walne zebranie Czytelnicy dnia 24 zm., przyczem urządzono składkę na gimnazjum polskie w Cieszynie. Zebrało się 4 K 34 h. Wybrany Wydział ukonstytuował się

w następujący sposób: prezesem stygar Wojciech Mazurkiewicz; zastępcą prezesa akademik p. Tadeusz Godek; sekretarzem stygar p. Józef Kupiec; skarbnikiem p. Stanisław Pilecki; bibliotekarzem p. Klemens Kupiec; gospodarzami p. Walenty Smolik i p. Jakób Biernat. Cieszy nas to szczerze, że Czytelnia zaczyna na nowo prosperować energią młodzieńczą, ponieważ przed dwoma tygodniami urządziła wieczorek, na którym odegrano „Łobzowian” i „Błażka opętanego”. Jest wszelka pewność, że Czytelnia w energicznych rękach nowego wydziału odpowie godnie zadaniu swemu jako instytucji kresowej. Czołem! —

— Z Morawskiej Ostrawy. Architekt Bandrowski recte Badowski, twórca Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, został przewieziony do Nowego Jęczyna, gdzie sprawa jego o sprzeniewierzenie będzie sądzona w ciągu miesiąca kwietnia. Obrońcą jego będzie adwokat czeski dr. Derka. —

— Z Trzyńca. Dnia 1 bm. o godz. 2 w nocy zdarzył się tu przy stacyi nieszczęśliwy wypadek. Dozorca stacyi Wachter i kierownik magazynów do przeładowywania towarów Kodał, wraz z żonami powracali z zabawy. Szli szynami, gdy nagle zaskoczył ich pociąg z Jabłonkowa z tyłu i obu całkiem zmiażdżył. Żony zabitych, które szły wzdłuż toru, ocalały. Bardzo silny szum wiatru, jaki dał tej nocy, przysłuszył turkot lokomotywy, jadącej za obu nieszczęśliwymi. —


Ostatnie wiadomości.

Gazety warszawskie dostały telegram z Wiednia z wiadomością, że wiedeńskie koła urzędowe udają, iż nie wiedzą o ruchu, jaki powstaje w Galicyi za upaństwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie. Gazety urzędowe i półurzędowe (tj. dostające pieniądze od rządu) otrzymały nakaz, aby nie pisać o wiecach w Galicyi w tej sprawie. —

* * *

Z Petersburga na Londyn przyszła dnia 4. bm. wiadomość o zamachu na cara, wykonanym przez jakiegoś oficera. Zamach miał być bezskuteczny. Czy to prawda, niewiedzieć. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 30 marca hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 80 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (64 kilo) 10 K — h; owsa (49 kilo) 7 K 10 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Potrzebny jest do
kamieniołomów przy wapiennikach miejskich
koncesyonowany
 **majster kamieniarski**

Tylko pisemne zgłoszenia, oraz odpis ze świadectw itd., przyjmuje Zarząd wapienników w Podgórzu.

Potrzebna jest
● **GOSPODYNI** ●
do zarządu spiżarnią i dozoru nad kuchnią na sezon do miejsca kąpielowego. Możliwym jest zatrzymanie na zimę, jeśli osoba odpowiadała zadaniu. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem:
Zarząd zakładu w Żegiestowie w Galicyi.

EDYKT.

 CII 904
1

Przeciw Józefowi Sosna, chałupnikowi w Grodźcu nr. 49, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został przez Helenę Suchy w Górnym Jaworzu pozew o 220 K.

Rozprawa w niniejszym sporze została na dzień

22 kwietnia 1901

przed południem o 9 godzinie, izba nr. 9, oddz. II naznaczona.

Celem strzeżenia praw Józefa Sosny ustanowiony kurator dr. Karol Silzer, adwokat w Skoczowie, będzie tegoż w rzeczzonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo zastępywać, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy oddz. II

Skoczów, dnia 26 marca 1901.

Dąbrowski.

Zmiana lokalu.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ *Artura Vettera* znajduje się od 1 kwietnia 1901 przy placu Demla nr. 12 w Cieszynie.

Materie na ubrania

Wstążki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wyborze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Cieszynie

ul. Głęboka.

Dwóch ceglarzy

przyjmie JAN WOJNAR w Błogocicach przy Cieszynie. Ziemia szachtowana.

Nasiona koniczyzny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Pole ogrodowe

w większej gminie, niedaleko od kościoła, złożone z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, z 11 morgów (joch) gruntu i wielkiego, dobrego sadu owocowego jest do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli *Helmann Urbach w Skoczowie.*

Dom drewniany

wraz z innemi budynkami gospodarczemi oraz gruntem 2-morgowym i ogrodem, przy ulicy Lwowskiej w Wadowicach jest z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje *Franciszek Zawila, krawiec męski w Wadowicach.*

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

NASIONA

polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniczu leniwego, szwedzkiego, luncerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNIE

na podsieniu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych: Żelazo na ankry, Trawery do sklepień, Cement portlandzki, Blachę na dachy,

● Papier ogniotrwały ●

Pieco żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Drut kolczysty do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia, Farby i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Kowadła, Młotki, Śrub-
szaki,
Bor-

maszyny
oraz wszelkie
narzędzia dla
fabryk i rze-
mieśników. Świece,
Dzwony i dzwonki
kościelne.

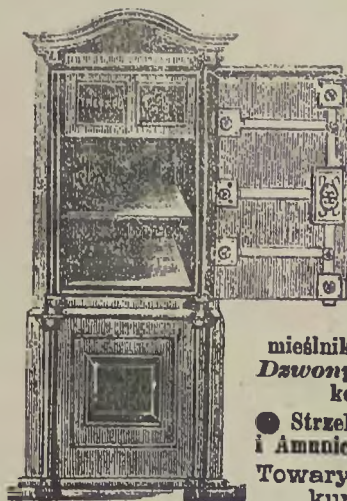
● Strzelby, Rewolwery
i Amunicja. ● ● ●
Towary dla sklepów
kupieckich.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	58.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 str. i wyżej.

Ajencya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.



Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinenm
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Filia dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Parowa fabryka biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w JAROSŁAWIU

poleca swe nowości:

Liczba 329 „Nectarius“.

„ 405 „Alberty czekoladą obciążane“.

„ 425 „Biszkopły szampańskie czekoladowe“.

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych
handlach kolonialnych i delikatesów.

Dentysta dr. Sujansky

mieszka teraz na ul. Stefanii nr. 50 w
Cieszynie, w domu p Brix, I piętro

15.000

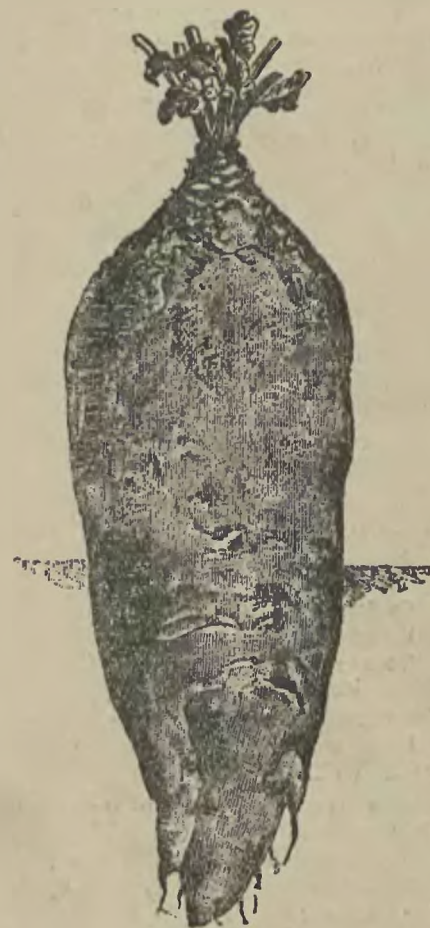
biednych współbraci, a między nimi znaczna część
rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, w tym
czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. sto-
krotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już
naprzód serdeczne „Bóg zapłaci“

Ks. Jeder,

Berlin SO., Wrangelstr. 84.



Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

Drzewa

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

OWOCOWE,
OZDOBNÉ,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę spe-
cjalnemi

ofertami i wzorami.

Poszukuje się

ucznia rzeźniczego

który zostanie zaraz przyjęty
u Wiktora Oleksa, rze-
źnika, ul. Ostrawska nr. 6
w Cieszynie.

Drzewo okragłe, łaty, drzewo kantowe różnych
wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski
i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski
na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane
na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty,
Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i
dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd pily i cegielni parowej J. BERGERA W BOGUMINIE.

== Na zapytania odpowiada się natychmiast. ==

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**



Тёплый слух.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez nabywanie sztucznej trąbki *waznej* dra *Nicholsona* wyleczoną została z ciężkiego ślechu i szumu usz, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tpego ślechu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takiej. Listy adresować: *Mr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, Indiana W.*

Dwa powozy

zaraz do sązadania, pierwszy nieco starszy, półkryty z podwójnymi piętami, drugi całkiem nowy i całkiem kryty, oba po bardzo przystępnych cenach w *Doł. Żelazowej*, w gospodzie pod „Zieloną”.

Praktykant

z dobrego domu znajdzie posadę w handlu korzennym
Jana Hołojewskiego w Wadowicach.
 Pierwszeństwo mają z II klasą gimnazyalną lub realną.

Kantor wymiany J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. — Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmują bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — Ubezpieczenie losów i walerów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do wszystkich ciągnięć.

Głowy wieprzowe

pierwszej jakości, bez kości, solone i wędzone, w cenie po 30—34 złr. za 100 kg, oprócz tego 100 kg skórek świńskich, suchych po 15 złr.

poleca

Karol Hermann,

Garam-Berzencze, Węgry.

Aby mój wielki skład

kartonów fotograficznych i rozmaitych innych starszych druków, które nie mają jeszcze nadanego mi tytułu c. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory, prędko opróżnić, postanowiłem „na pewien czas” *obniżyć znacznie cenę* tych fotografii, które są reprodukcjami wykonanymi na materyale bez owego tytułu i proszę (w razie potrzeby) takowe odtąd żądać pod nazwą „*obrazki drugorzędne*”.

C. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory

Henryk Jandaurek

w CIESZYNIE, ul. Stefanii 60

(we własnym domu obok zamku arcyksiążęcego).

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „*Milwaukee*”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

B. GRÜNBAUM'a syn w CIESZYNIE, plac Demla

poleca :

Prost, rasz, kamgarn na suknie.

Galonki, złote i srebrne borty i sznurki na suknie.

Żywotki złote, srebrne, mieszane, zielone na suknie.

Satyn, atlas, kamgarn i jedwab na fartuchy.

Jedwabne i tureckie chustki na głowę podług najnowszej mody.

Perkal, batyst, lin na koszule i na kabotki.

Tacle, limieczki, przedniczki, przyramki i lemce do kabotek i koszulek, białe, czarne i czerwone.

Angielskie caji na spodnie, niemal nie do zniszczenia, najlepsze i najmocniejsze w największym wyborze po najtańszych cenach.

Karton biały i oxford na koszule i na płachty.

Cychy, sypowiny, modrzeńce.

Wieniec i kwiatki na wesela w największym wyborze.

Rzeczy dla umarłych i dla noszących żałobę po umiarowanych cenach.

Za dobrą miarę, doborowy materiał i uprzejmą obsługę ręczy mój sklep, istniejący 40 lat.

Nigdzie nie można tak tanio kupić jak u

B. Grünbaum'owego syna.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 13 kwietnia 1901.

Nr. 15.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Porozumienie z Niemcami.

W tej ciężkiej walce, jaką Polacy na Śląsku muszą toczyć o prawa swoje, zdarza się często, iż ludzie słabego charakteru i małej wiary doradzają porozumienie się z Niemcami — słyszeliśmy zdania, że nawet taki np. pan Demel jest gotów do wielu „ustępstw“ na rzecz Polaków, że wielu przyjaciół niemieckich p. Demla trapi się tą walką gorącą, pragnęłoby ją nawet złagodzić — wszakżeż poseł Haase jest patronem jednego pisma „polskiego“ itp.

Z takimi gadaniami, które, jeśli nie pochodzą ze złej woli, lub z usposobienia judaszowskiego, to w żadnym razie nie są wynikiem należytej znajomości stosunków miejscowych, — z takimi gadaniami, które najniepotrzebniej тумanią ludność polską, potrzeba się raz rozprawić wyraźnie, aby nie było u nas niepotrzebnego łudzenia się możliwością porozumienia z wrogami, którzy nie myślą o takim porozumieniu się, co więcej, z takiego porozumienia się drwią sobie.

Bo czegoż chcą Niemcy na Śląsku i dokąd dążą?

Oni chcą niepodzielnego panowania w tym kraju z lekceważeniem wszelkich praw ludności polskiej — chcą władzy, a żądają posłuszeństwa bezwarunkowego, bo oni uważają się za coś lepszego od ludności polskiej. To sobie powinien pamiętać każdy Polak na Śląsku, że każdy Niemiec, który się do niego zbliża, lekceważy go sobie, ma go za człowieka niższego od siebie, któremu nie należą się prawa, przysługujące tylko Niemcom, wydrwiwa go w duszy, lub nawet otwarcie obdarza przezwiskami, jak „verfluchte Polaken, polnische Schweine“ itp.

Serce się kraje, gdy się widzi tę pogardę, z jaką Niemcy zwracają się do ludności polskiej, ale jeszcze bardziej serce się kraje, gdy się widzi, że ludność polska przyjmuje tę pogardę z pokorą, gdy nie umie za pogardę i lekceważenie płacić lekceważeniem i pogardą.

Być może, że wśród Niemców na Śląsku są ludzie, którzy nie podzielają takich niegodziwych uczuć swoich rodaków, być może nawet, że są Niemcy sprawiedliwi,

którzy oburzają się na krzywdy Polakom wyrządzane, na fałszerstwa przy spisie ludności, na usuwanie języka polskiego z urzędów, na nikczemne bazgraniy pism niemieckich, — ale, jeżeli tacy Niemcy są, to nie mają odwagi odezwać się, nie znaczą nic, — tymczasem zaś rej wodzą w kraju Demle, wydający niegodziwe odezwy przeciw polskiej szkole ludowej, Haasowczycy, wydający pismo, które w języku polskim zohydza wszystko, co polskie, lub „redaktorowie“ „Silesii“, która wytrwale pracuje nad udoskonaleniem polityki fałszu, kłamstwa i oszczerstwa. Jeżeli są Niemcy tamci lepsi, to oni milczą, nie nie znaczą, nieczego nie robią, — politykę zaś niemiecką na Śląsku prowadzą ci drudzy, z którymi porozumiewa się nie tylko w sprawach publicznych, ale nawet osobistych i prywatnych okrywa hańbą każdego Polaka.

Niechże więc nikt nie wierzy, ani kłamliwym zapewnieniom Niemców, ani dowodzeniom, jużto złych, jużto lekkomyślnych, jużto niedość rozumiejących sprawy publiczne Polaków, ale niechaj każdy stara się wedle sił i możliwości przyczynić się do wzmocnienia Polaków na Śląsku, polskich stowarzyszeń, instytucji, szkół i zakładów naukowych, — pracujmy wszyscy wytrwale nad powiększeniem naszej siły narodowej a to będzie z pewnością lepsze od . . . porozumienia się z Niemcami. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Janek nie miał pobytu w domu, więc począł chodzić po kamratkach i rozmyślał, jakoby się zemścił na panach. Nadarzyła się mu sposobność. W nocy potkał z Pawłem kolasę, a w niej jadącego pana. Poczęli wycić, szczeleć, ryczeć blisko koni, aby je spłoszyć. Niemalby się już było coś wydarzyło, gdyby woźnica nie był zawczasu po koniach ciął.

Rozmyślał, jakby na matce się zemścić, długo nie mógł sposobu znaleźć, aż pomyślał sobie, że pójdzie

do świata, aby matce jeszcze więcej narobić smutku i zgryzoty.

Jewkę namówił, aby poszła do matki z jaką robotą, i tam jej strachu narobiła o Janku. Jewka zaś zaślepiona w Janku tak uczyniła, poszła do matki, lecz nie zastała Jadwigi w domu. Jadwiga ją dobrze znała, matka nie znała. Matce plotek nazbierała i naopowiadała, a stawiała się, jakoby Janka nie znała. Na szczęście dobry Szporek wszystko matce i Jadwidze powiedział i pocieszył, że można Janek się przecież kiedyś polepży.

Aby się na czcigodnym duszpasterzu zemścić, wynalazł też sposobność. Umarł pewien robotnik bezbożnik bez zaopatrzenia, ani nie chciał o księdzu słyszeć. Pierwszy to był wypadek od dawnych lat w parafii. Janek ludzi tak podburzył, że się ludzie uwzięli, że ksiądz musi pochować podług przepisów. Na księdza chodzili, grozili, straszili, lecz duszpasterz nie ustąpił, tylko nie wiedział, że Janek tego przyczyną. Nawet do dalekich gazet pisali, że ksiądz ich współbrata niby bydło pogrzebał. Wszystkie robotnicze nowiny rozpisywały się w owym pogrzebie robotnika. Czcigodny duszpasterz już był nawykły na podobne napaści; a jego włos już był tak bielutki, że już nie mógł się stać od zgryzoty bielszym. —

19. Janek opuszcza rodzinne miejsce.

Co ma Janek robić? Jeść się chce, robić na pole nie pójdzie, choć był czas żniw. Każdyby był palcem wskazywał na Janka Stokłosę, który już niedobryj zażywał sławy.

Widział, że na obietnice przewodników ruchu nie mógłby się spuścić. Któż mu da jeść za darmo? Lipkowie nalegali na niego, aż się stara o pracę. Oni w pańskim pomieszkaniu będąc, nie mogą robotnika z pracy wypędzonego mieć na pomieszkaniu. Lipkom był dłużen za ostatni czas. Lekkomyslnie żył, myślał, że długi się same powoli zapłacą.

Rzemieślnikom już coś spłacił, ale jeszcze tam coś pozostało długu. Jewce też dłużen, a tam tego przybyło; bo w ostatnich miesiącach mu w biedzie pomagała.

Ma zdrowe ręce, hut jest więcej w świecie, wszędzie trzeba robotnika. On się zna na pracy. On pójdzie do świata; będzie szukał pracy, aż znajdzie.

Jewka mu dała coś na drogę. Pytała się go z płaczem, dokąd pójdzie; on jej nie powiedział, bo teraz sam nie wiedział, gdzie go przyjmą. Obiecać musiał, że o niej nie zapomni. Musiał jej obiecać, że przyjdzie jako bogaty robotnik z świata, matkę o jej rękę prosić będzie. Trombikowa się stanie żoną Jana Stokłosy.

Janek obiecał wszystko i kilka groszy wyludził na drogę.

(C. d. n.)

Krakowiaki śląskie.

I.

Chcecie krakowiaków, — zaśpiewam — lecz o czym?
„O tym Śląsku naszym, tym kraju uroczym!”

Będą one smutne, jak człowiek w niedoli,
Jak śpiewać wesoło, — gdy Polska w niewoli?

Nie dziw się więc dziewczę, że pomimo płasy,
Śpiewka będzie smutna, łza spadnie na wąsy. . . .

Ale ty się nie smuć, nie smuć się jedyna,
Jeszcze Orzeł polski wzleci z nad Cieszyna!

Po długiej niewoli wzleci wolność wkrzeseć,
By miłość dla Polski w zimnych sercach niecieć.

Śmiałem, wolnem skrzydłem polecę wokoło,
A wtedy, dziewczyno — zaśpiewam wesoło.

II.

Śląsk nasz częścią Polski — dzielnicą Piastowa,
Wiele nam pamiątek swej przeszłości chowa.

Nad Olszy wodami stoi Piastów wieża,
Jako świadek, z Polską naszego przymierza.

A pod jej stopami piękny Cieszyn stary,
Wierzy w wolną Polskę, sercem pełnem wiary.

Na Zamkowej wieży do lotu gotowy,
Polski Orzeł biały — stróż ziemi Piastowej.

Tam w dali Karpaty, ze śnieżnymi szczyty,
Wznoszą dumnie głowy, aż hen gdzieś w błękity.

Zapytaj górala, a wnet ci opowie,
Jak przez śląskie góry, polscy szli królowie. —

Pamiętaj więc chłopcze — pamiętaj dziewczyno —
Uczyć się tych podań, które z Olszą płyną!

III.

Kochałem dziewczynę, aż świat mi się mroczy —
Miała usta słodkie, miała czarne oczy,

Ale kaleczyła moją polską mowę,
Więc jej powiedziałem: dziewczę! bywaj zdrowe. . . .

Kochałem znów inną — znała polską mowę —
Oczy miała modre, włosy hebanowe,

Lecz że nadewszystko były u niej Niemce,
Więc jej powiedziałem: idźże precz odmienne!

Pokochałem trzecią — dziewczynę z Cieszyna —
Żem się z nią nie żenił, także jej w tem wina.

Bo nie chciała kochać naszej Polski drogiej,
Przeto ja omijam jej nie-polskie progi.

Bo ja szukam dziewczki, u której by w twarzy,
Zawsze było widać, że o Polsce marzy.

A kiedyśmy smutni, że kraj prawie w grobie,
To niech i me dziewczę chodź też w żalobie.

Niechaj szczerem słowem młódź dla Polski budzi,
A dobrym przykładem wiedzie słabych ludzi.

Jeśli zaś kochanek stchórzy lub zniemczeje,
Niech mu śmiechem wzgardy w twarz się roześmieje.

Jeśli znajdę taką gdzie Polkę-dziewczynę,
To jej nie opuszczę, aż w śmierci godzinę.

Pod nogi jej rzucę polne kwiaty, maki,
Me serce, mą miłość — a z ust: Krakowiaki!

Wł. Górnikiiewicz.

Gospodarstwo i przemysł.

Fundusze kontrybucyjne. I. W sprawie tych funduszy rozesłanem zostało z Opawy do wszystkich gmin „Pismo pouczające”, z żądaniem, by interesowani posiadacze gruntów wyrazili swe zdanie co do zmian, jakim fundusze mają podlegać.

Fundusze te powstały przeszło 100 lat temu w ten sposób, że Rząd kazał rolnikom zsypywać zboże i płacić dodatki do podatków, aby w latach klęski można było pożyczać zboże na zasiew i uwolniać od podatków. Pożyczający zboże musiał wrócić więcej o ósmą część, tj. o 12.5%.

Gdy śpichrze zsypkowe zostały zniesione, a zboże rozsprzedane, utworzył się na Śląsku dość znaczny kapitał kontrybucyjny, który w roku 1898 wynosił 2,849.292 K 84 h i pozostaje pod władzą 15 Zarządów. Z tego ulokowano w papierach wartościowych 297.810 K zaś na hipotekach 2,253.934 K.

Z powyższego wynika, że kapitał nie ulega obrotowi, a więc fundusz nie przynosi tych korzyści, jakie by dał, gdyby go umieszczono np. w kasach Raifeisena.

W innych prowincjach austriackich postąpiono o krok dalej; w Czechach utworzono z tego funduszu „Powiatowe gospodarskie kasy zaliczkowe”, które udzielają pożyczek rolnikom na weksle lub za poręką z terminem sześciomiesięcznym, lub pożyczek hipotecznych ze spłatą ratami w ciągu lat dziesięciu. Przyjmują też wkładki do wysokości pięciokrotnej całego funduszu.

Na Morawach utworzono z tych funduszy „Kasy zaliczkowe”, które znów udzielają głównie pożyczek hipotecznych, płatnych ratami w 10 latach, a w drugim rzędzie dopiero dają pożyczki osobiste na 6 miesięcy za skryptem dłużnym.

Więc i u nas na Śląsku chwila reformy się zbliżyła, a rolnicy mają odpowiedzieć na następujące pytania:

Czy ma zostać po staremu, czy też zmiany są pożądane?

Jeśli ma zostać po staremu, czy wprowadzić kredyt osobisty (weksle, skrypty dłużne), a także kredyt hipoteczny za spłatą ratami?

Czy dawać pożyczki spółkom gospodarczym, drewnarskim itp.?

Jeżeli zaś w funduszach mają być wprowadzone gruntowne zmiany, czy nie należy za przykładem Czech tworzyć kas zaliczkowych gospodarczych powiatowych?

Lub innych kas zaliczkowych, a także Raifeisena?

A może oddać fundusze gminom?

Lub złączyć wszystkie fundusze razem i używać nimi w celach gospodarczych?

Albo też rozwiązać fundusze i wypłacić udziały pojedynczym członkom?

W jaki sposób dzielić czysty zysk, tj. czy płacić procenty rocznie członkom, lub tylko płacić w razie biedy i klęski, albo też wypłacić je gminom na cele dobra publicznego?

W jaki sposób prowadzić ewidencję uczestników i ich udziałów?

Na te pytania mają rolnicy odpowiedzieć, a tym sposobem dać wskazówkę co do przyszłych reform i użycia funduszu kontrybucyjnego.

Uwagi swoje pomieścimy w przyszłym numerze.

Jura i Jánek.

Jura. Gdzieś też był, Janiczku, podczas świąt?

Jánek. Byłem ci na śmierguście, by też z ludźmi trochę pogwárzyć i ucieszyć się.

Jura. A cóżeś się też nowego dowiedział?

Jánek. Nie byłem daleko, boch się po Cieszynie tułół i chciałem naszych w Cieszynie z grubsza porachować, bo to teraz już człowiek ani na urzędowy spis ludności spuścić się nie może i wypadałoby samemu chodzić od domu do domu i spisywać swoich.

Jura. No wiesz, przed tobą to powiedzą, czym są, ale niechże im wlezie ktoś inny na kości, to biedacy się boją i gotowi i duszę djáblu zaprzedać. I w ten to sposób namużyło się niemało Niemców w Cieszynie.

Jánek. Dobrze by było, aby na przyszłość odbywali taki spis urzędnicy z hetmaństwa, bo by przecież ludzie przed nimi nie mieli strachu i mówiliby otwarcie, czem kto jest.

Jura. To prawda, ale słyszę, że pán Demel jest ci z panem Körberem jak já z tobą, a wiesz, że jak tacy się znają, to zawsze swoje przeprowadzą. Rząd austriacki zawsze z Niemcami trzymá, a tylko wówczas ustępuje Słowianom, jak musi. Co Niemiec dostanie pisząc kartkę wizytową do prezydenta ministrów, to my musimy przeprowadzać wiecami, petycjami, podpisami, deputacjami i tracić pieniądze, czas i zdrowie.

Jánek. Wszystko to będzie kiedyś inaczej, sz ta pycha niemiecká spokornieje, ale na to będzie trzeba jeszcze czekać kilkadziesiąt lat, potem może i Demel, jeżeli pożyje, będzie się uczył po polsku aż strach i będzie kuł polskie mowy aż strach.

Jura. Dálby Bóg, abyśmy się tego doczekali, bo

dopiero nastaną lepsze czasy w Europie i u nas na Śląsku. Nie będzie już tej zarozumiałości i pychy niemieckiej, będą musieli Niemcy uznać, że oprócz nich jest jeszcze ktoś na świecie i że się oprócz Boga jeszcze kogoś boją.

Jánek. Już się bąć zaczynają, a bąć się będą coráz bardziej. —

Z ziem polskich.

Z Poznania donoszą: Izba karna skazała byłego redaktora „Pracy”, Alfonsa Kanińskiego, na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu, a to za rzekomą zbrodnię podburzania do gwałtów, popełnioną w artykule, w którym wywodzono zgodnie z historią, że Prusy tylko podstępem i zdradą doszły do dzisiejszej wielkości. —

Szykany pruskie. W Bydgoszczy sąd ławniczy skazał 9 osób na kary pieniężne za śpiewanie pieśni do Królowej Korony Polskiej po amatorskiem przedstawieniu. —

Niemiecki proboszcz ks. Tonis w Berlinie wystąpił ostro przeciw założeniu przez robotników polskiego stowarzyszenia. Powiedział: Życie w Niemczech, musicie uczyć się po niemiecku, mam przez was kłopot z policją. —

Nowy generał-gubernator warszawski. Generał Czertkow mianowany generał-gubernatorem warszawskim i komendantem wojsk warszawskiego okręgu wojskowego w miejsce zmarłego przed kilku miesiącami Imieretińskiego; szef sztabu tego okręgu generał Puzyrewski mianowany pomocnikiem komendanta wojsk. —

Polacy w Brazylii. Pocucie potrzeby oświaty budzi się coraz bardziej wśród licznych kolonistów polskich w Brazylii w Ameryce południowej. Świadczą o tem coraz nowe szkoły ludowe polskie, powstające nawet tam, gdzie Polaków jest stosunkowo niewiele. Nie znaczy to bynajmniej, aby szkółek tych było wogóle wiele; przeciwnie, liczba ich w stosunku do ogółu ludności polskiej jest jeszcze bardzo nieznaczna, a i większość szkółek pod względem urządzenia i kwalifikacji nauczycieli pozostawia bardzo wiele do życzenia. Można jednak i warto zaznaczyć stały postęp w tym względzie, który jest dobrą wróżbą na przyszłość. W Paranie i innych stanach Brazylii istnieją okoliczności, nie sprzyjające rozwojowi polskiego szkolnictwa (jak np. rozszerzenie domostw w koloniach w znacznej przestrzeni, częsty brak gotówki i przy względnym dobrobycie, brak organizacji gminnej i t. d.), ale są to tamy, które może przewyciężyć dobra wola, a tę wśród osadników polskich coraz częściej można zauważyć.

W Kastro, miasteczku, liczącem zaledwie kilkadziesiąt rodzin polskich, ma być w roku bieżącym wzniesiony budynek dla szkoły polskiej. Nie jest to

już projekt, lecz postanowienie ludzi, którzy gorąco pragną dzieciom swym dać choćby elementarne polskie wykształcenie.

Każdy nieomal miesiąc przynosi do Parany kogoś z inteligencji polskiej. W ostatnich czasach osiedlili się tam: pp. Artwiński i Smiałowski z Galicji, pp. Suchorscy i bracia Szaniawscy z Królestwa Polskiego, pani Janina Krakowowa z Paryża, jako zaś wicekonsul przy konsulacie austriackim zamieszkał tam Lwowianin p. Jurystowski. Obecnie w drodze do Parany znajduje się p. Bielecki, kupiec z Warszawy z rodziną.

Taki przypływ inteligencji polskiej do Parany jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanym, tembardziej, że towarzyszy mu pewien przypływ kapitałów polskich.

Przegląd polityczny.

Austria. W biurach ministerjalnych w Wiedniu pracują obecnie skrzętnie nad wygotowaniem projektu ustawy, dotyczącej budowy sieci kanałów spławnych w Austrii, który podobno przedłożonym ma być Radzie państwa zaraz na pierwszym posiedzeniu po świętach, a więc w dniu 18 kwietnia. Wielkie zajęcie budzi kwestya, jakie stanowisko zajmie rząd w sprawie tego ogromnego przedsięwzięcia, które wymagać będzie około 800 milionów koron, a mianowicie, czy stanie na tem stanowisku, że kanały mają być wybudowane wyłącznie kosztem państwa, czy też przyczynić się mają do pokrycia tych kosztów także kraje, powiaty i gminy i jak wielkim ma być ich udział. Deczyza w tej kwestyi nie jest rzeczą łatwą, jeżeli bowiem rząd stawiać będzie zanadto wielkie wymagania finansowe do funduszy krajowych i gminnych, w takim razie cały projekt kanałowy wywoła rozczarowanie i przestanie być przynętą, zdolną zażegnać obstrukcyę, z drugiej zaś strony Sejm niektórych krajów, jak Austrii Dolnej i Górnej już dawniej osobnemi uchwałami oświadczyły gotowość przyczynienia się do pokrycia kosztów budowy kanałów, byle one raz przysły do skutku, to też rząd nie chciałby zwałać teraz na państwo ciężarów, które owe kraje już dawniej same dobrowolnie chciały na siebie przyjąć. Co do szczegółów projektu rządowego wiadomo tylko, że program budowy kanałów rozłożony ma być na lat dwadzieścia. —

— Delegacye wspólne zebrać się mają między 15 a 20 maja. Podobno rząd wspólny istotnie domagać się będzie od nich nadzwyczajnego kredytu 120 milionów koron na sprawienie nowych armat dla artylerji austriackiej, o czem już od kilku tygodni krążą pogłoski. Nowe armaty mają być stalowe i akcyonaryusze fabryk trudniących się odlewem stali już cieszą się nadzieją sutych zysków, jakie przypadną im w udziale, gdy fabryki ich otrzymają dostawę nowych armat. —

— Następca tronu niemieckiego wyjedzie w tych

dniach do Wiednia, gdzie się odbędą na jego cześć wielkie uroczystości. Na pierwszej stacyi austriackiej przyjmą go komenderujący generał w Pradze Fabini i pułkownik Feigl, komendant pułku imienia następcy tronu. —

Rosya. Rozruchy w Rosyi wciąż jeszcze trwają. Zamierzano urządzić demonstracyę w rezydencji cara, lecz policya przeszkodziła. —

— Student Karpowicz, morderca ministra Bogoljepowa, skazany został na 20 lat ciężkich robót. —

— Wysokie cła na drzewo dowożone z Rosyi do Niemiec zamierza nałożyć Rosya. Dotąd dowożono do Niemiec z Rosyi ogromną ilość drzewa opałowego i budulcowego, dowóz ten zapewne się zmniejszy po nałożeniu cła. —

— W Rosyi krachy finansowe są na porządku dziennym, bo na to są czynownicy, aby kasy wypróbniali, nie pytając się, czy to prawnie czy bezprawnie. Tak olbrzymiego krachu jednak, jaki obecnie wykryto w kasie państwowej, dotychczas jeszcze nie było. Oto, co o tem donoszą z Petersburga: Sensacyjna wiadomość obiega w tutejszych kołach rządowych. Wykazało się, że w kontroli państwowej, w przeciągu 5 lat od roku 1893 do 1898 sprzeniewierzono 44 miliony rubli w ten sposób, że wpływającej gotówki nie zapisywano. Z wielką ciekawością oczekują tu wyjaśnienia tej kolosalnej defraudacyi. Kontrola państwowa w Rosyi jest najwyższą instancją rachunkowości państwowej. Jeżeli tam tak grube „omyłki“ zaszły, to przypuszczać można z góry, że w tem umaczają ręce osobistości zajmujące wysokie stanowiska. Rzuca to bardzo smutne światło na gospodarkę finansową Rosyi. —

— Generał Wannowski mianowany został ministrem oświaty w miejsce zabitego Bogoljepowa. —

— Z Petersburga nadeszła wiadomość, wywołująca powszechne wrażenie, że tamtejszej policji udało się wykryć siedzibę centralnego komitetu rewolucyjnego. W nocy silny oddział policji otoczył dom, gdzie znajdowało się owo biuro, a inny oddział wkroczył do wnętrza. Po rozpaczliwym oporze zgromadzonych tam osób, aresztowano je wszystkie w liczbie 72. Znajdowała się tam również tajna drukarnia, z której wychodziły wszystkie odezwy ostatnimi czasy, a gdzie pracowały jako składaczki, przeważnie studentki. Dotąd liczba osób aresztowanych za demonstracye i knowania polityczne przechodzić ma 3000. —

Włochy. Nędza we Włoszech jest obecnie tak straszna, że np. wszyscy niemal mieszkańcy wioski górskiej Cervonara opuścili ojczyznę i wywędrowali do Brazylii. Za ich przykładem wybiera się wkrótce w podróż jeszcze 300 rodzin z okolicy. Nieboracy idą w świat, nie wiedząc, że czeka ich tam prawdopodobnie jeśli nie taka sama, to z pewnością większa jeszcze nędza. —

Serbia. Jak w kołach poinformowanych twierdzą, nastąpi w Serbii niebawem zmiana konstytucyi, a mianowicie utworzoną zostanie obok skucepiny izba wyższa, złożona z 70 członków, po części wybieralnych, a po części mianowanych przez króla. Będzie to izba podobna do Izby panów w Austrii. —

Bułgarya. Były prezydent ministrów i przywódca stronnictwa narodowego, dr. Stoilow, umarł d. 6 bm. w Sofii. Konstanty Stoilow, jeden z najznakomitszych polityków bułgarskich, urodził się w r. 1853 w Filipopolu. W r. 1879 był członkiem deputacyi, która ks. Aleksandra Battenbergskiego wezwała na tron bułgarski, od r. 1879—83 piastował urząd szefa kancelaryi książęcej, później był kilkakrotnie prezydentem ministrów i ministrem, ostatnio w r. 1894. —

Rumunia. Lista cywilna króla rumuńskiego. Dziennik urzędowy rumuński ogłasza pismo króla, w którym powiedziano, że licząc się z trudnościami finansowemi kraju, król na równi z wszystkimi obywatelami poczuwa się do ofiar i życzy sobie, aby tak samo jak urzędnikom państwowym potrąca się pewną część ich płac na rzecz funduszy państwowych, także i jego listę cywilną zmniejszono (tj. listę płacy królewskiej). Zaoszczędzona w ten sposób suma służyć ma na cele państwowe. —

Francya. Do Tulonu przybyła eskadra floty włoskiej z ks. Genui na czele. Włochów powitał prezydent Loubet, przyczem wiele mówiono o przyjaźni Włochów i Francuzów. Niemcom nie pójdzie to w smak, bo się boją, że Włosi zostaną odciągnięci od trójpzymierza. —

Wojna z Burami. Lord Kitchener nadesłał w tych dniach do Londynu następujący telegram: Plumer obsadził Pietrsburg i zdobył 2 lokomotywy oraz 39 wagonów kolejowych. Burowie stawili tylko słaby opór. Po stronie Anglików poległo dwóch żołnierzy a jeden jest ranny. Burowie opuścili miasto nocą przed nadejściem Plumera i wysadzili w powietrze dwa wozy amunicyi. W bliskości Smithfieldu wzięli Anglicy 16 Burów do niewoli i zabrali 50 koni, oraz znaczne zapasy żywności. Pod Aberdeen otoczyło 400 Burów oddział kawalerii angielskiej, składający się ze 100 ludzi. Po kilkogodzinnym oporze wzięli ich do niewoli, tylko 25 zdołało uciec. —

Filipiny. Powstanie na Filipinach, które tyle kłopotów narobiło Amerykanom, zbliża się ku końcowi; naczelnik całego państwa Aguinaldo został wzięty przez wojska amerykańskie do niewoli, wraz z całym sztabem. —

Chiny. W d. 3 bm. wszyscy ambasadorzy rosyjscy wręczyli tym rządowi, u których są uwierzytelnieni, noty takiego brzmienia: Ponieważ z nadeszłych wiadomości wynika, iż zawarcie osobnego traktatu z Ch-

nami, dotyczącego Mandżurii, przy obecnych stosunkach wywołać by mogło dla Chin rozmaite trudności, zamiast być uważane za akt przyjaźni Rosji dla Chin, dlatego rząd rosyjski wcale nie żąda podpisania takiego układu i kwituje nawet z wszelkich rokowań w tej sprawie. Rząd cesarski pozostając wiernym swemu pierwotnemu i niejednokrotnie już ogłoszonemu programowi, odczeka spokojnie, jaki obrót sprawy chińskie wezmą. Znaczący to, że rząd rosyjski wobec groźnej postawy Japonii się cofa, ale myśli o zajęciu Mandżurii bynajmniej nie porzuca, na co wyraźnie wskazuje ustęp, że Rosja odczeka, jaki przebieg wypadki wezmą. Japonia wyraźnie dała się uspokoić temi zapewnieniami. Oprócz tego otrzymała jeszcze, jak donoszą gazety londyńskie, ze strony Rosji zapewnienie, że Rosja jej nie będzie przeszkadzała w Korei. Dalej twierdzi prasa angielska, która zwykle szerzy alarmującą wieści o stanowisku Japonii, że Japonia nie myśli wcale o wojnie. Tak więc jednym mądrym pociągnięciem na szachownicy dyplomatycznej pozbyła się Rosja swego najzaciętszego wroga, a przynajmniej uspokoiła go na pewien czas. Że na razie Mandżuria nie dostała, to nic nie znaczy, Mandżuria dla niej nie przepadnie. Obecnie są tam wojska rosyjskie, a tych Rosja nie wycofa, jak już urzędowo zaznaczono. —

Rozmaitości.

— **Odkrycie ropy na Morawach.** Już przed wielu laty pokazały się wyraźne ślady ropy w studni pewnego gospodarstwa w Bohusławicach nad Włarą, a podobnie także w sąsiednich włościach węgierskich. Ponieważ badania drów Tietzego, Niedźwiedzkiego, Zuberera i Rzehaka wykazały zupełną tożsamość formacji bohusławickiej z karpacim piaskowcem, wykonano przed dwoma laty próbną wiercenie, lecz bez skutku. Ponieważ ropa w rzeczonym studni wciąż się zbierała, zdecydował się za poradą fachowców przedsiębiorca wiertniczy i właściciel cukrowni w Węgierskim Hradyszczu, p. Juliusz May na drugą próbę, uwieńczoną skutkiem o tyle, iż w głębokości 96 m natrafiono przed kilku dniami na 2 m grubą warstwę piaskowca ropnego. Wypompowano dwie beczułki ropy, która jest przedniej jakości i posiada te same własności, co ślady w studni. Niema zatem wątpliwości, że olej skalny znajduje się na Morawach, rozchodzi się tylko o to, czy pokład ten jest na tyle obfity, aby eksploatacja się opłacała. —

— **Zaostrzenie kary Luccheniemu.** Z Genewy donoszą, że morderca cesarzowej Elżbiety Luccheni żądał, aby mu dozwolono zaabonować gazetę. Kiedy mu dyrektor więzienia odmówił, oświadczył morderca zuchwale, że nie będzie pracował. Za karę odebrano mu wino i książki. Gdy Luccheni się o tem dowiedział, z wściekłości rozbił wiadro z wodą o kraty więzienia.

— **Jak kto umiera?** Królowie i książęta, schodzą z tronu. Trębacz, klarneciści i fletyści, puszczają ostatni dech. Adwokaci, aktorzy, mówcy, milkną na zawsze. Wielcy i mali żydzi, przechodzą na łono Abrahamowe. Kupcy, bankierzy, rachmistrzowie, liczą się z ostatnią minutą. Podróżni, pielgrzymi, kończą ziemską swą podróż. Właściciele domów przenoszą się do domów wieczności. Sędziowie i prokuratorzy, zostają wezwani na sąd Boży. Doktorzy, aptekarze i felczerzy, odchodzą tam, gdzie żadnych niema chorób ani boleści. Regenci i notaryusze, spełniają ostatni śmiertelny akt. Dłużnicy, oddają dług . . . naturze. Aktorzy i komedyanci, odgrywają ostatnią rolę. Ubo-dzy, przenoszą się do lepszego życia. Zapalaczom lamp, życie gaśnie. Rzemieślnikom i fabrykantom, ręce i nogi na zawsze ustają. Nauczyciele, sylabizują ostatnie wyrazy. Redaktorzy, wydają ostatni numer . . . życia. Pijacy, żegnają się na zawsze z kieliszkiem. —

Grzeczność za grzeczność. Mąż: „Wy kobiety wszystkie macie diabła!”

Żona: „Nie wszystkie, mój mężulku, tylko te, które są zamężne.” —

Piśmiennictwo.

— **Miesięcznika pedagogicznego** nr. 3 za marzec 1901 zawiera: 1) Instynkt zwierząt, a intelekt człowieka (Dok.) 2) Dr. J. Buzek: Ludność Księstwa Cieszyńskiego podług narodowości (C. d.) 3) Dwa światy. 4) Szkolnictwo na Śląsku w r. 1899/1900. 5) Kronika.

— **„Przewodnik kółek rolniczych”** w numerze 7 z 1 kwietnia br. zawiera następujące artykuły: 1) W sprawie ubezpieczeń życiowych. 2) Objawienia o ekwiwalencie. 3) Ziemniaki. 4) Starania posiewne. 5) Zakładanie sztucznych łąk i pastwisk. 6) Uwagi o zakładaniu pasiek. 7) W sprawie projektowanych przymusowych targów na nierogaciznę w Krakowie i Białej. 8) Sprawozdanie z czynności Oddziału rolniczego Towarzystwa na pierwszy kwartał 1901 r. 9) Sprawozdanie Towarzystwa chowu drobin w Jarosławiu. 10) Kronika. 11) Informacje handlowe. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przy rezurekcyi w Cieszynie** śpiewano w tym roku po raz pierwszy po niemiecku: „*Christus ist erstanden*”. Dawniej śpiewał zawsze kapłan po polsku: „Chrystus zmartwychwstał jest”. Ponieważ we wszystkich kościołach cieszyńskich śpiew przy rezurekcyi jest niemiecki, dlatego wyrządzono ludności polskiej krzywdę, na którą ona za swą pobożność i ofiarność na cele kościelne wcale nie zasługuje. Przecież w jednym przynajmniej kościele powinien być język polski uwzględniony, tem więcej, że ludność polska zapełnia nasze kościoły. —

✓ — Konkurs na dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ponieważ P. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, podał się w stały stan spoczynku z powodu nadwątłego zdrowia i ustępuje z kierownictwa tego zakładu, dlatego Zarząd „Macierzy szkolnej” rozpiął konkurs na posadę dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie z poborami dyrektora gimnazjum państwowego. Należyście zaopatrzone w dokumenta podania adresować należy do Zarządu „Macierzy szkolnej” w Cieszynie do 10 maja 1901 r. —

✓ — Pan Ernest Farnik, profesor w Wadowicach, rodem z Cierlicka przy Cieszynie, zatwierdzony został jako profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie z początkiem przyszłego roku szkolnego. —

— Pod adresem dep. Demla. Przy sposobności rozpraw komisyjnych w Radzie państwa nad podniesieniem podatku spożywczego od spirytusu dla sanacji finansów krajowych, zarzucił poseł Demel z Cieszyna ryczałtowo wszystkim fabrykom likieru w Galicyi, iż fabrykują likiery z denaturowanego spirytusu, odczyszczanego. Jeżeli ten zarzut, w najwyższym stopniu kompromitujący przemysł likierowy w Galicyi, miałby chociaż cień prawdopodobieństwa za sobą, to fabryki likierów byłyby winne nierzetelnego postępowania na dwie strony: wobec skarbu Państwa oszukując go na podatku, i wobec konsumentów, oszukując ich na jakości towaru. Z tego powodu firma J. A. Baczewskiego we Lwowie wystosowała do posła Demla list, w którym wykazuje mu bezpodstawność zarzutów gołosłownych, i między innymi pisze: „Wobec tego widzę się spowodowanym w imieniu dotkniętego przez ten zarzut przemysłu likierowego w Galicyi, nie tylko stanowczo zastrzedz się przeciwko pańskim twierdzeniom, lecz zarazem stwierdzić pożałowania godny fakt, że W.Pan objawił zapatrywanie, świadczące o zadziwiająym braku znajomości istniejących przepisów kontrolnych i podatkowych. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że w naszym kraju te przepisy są stosowane zarówno surowo, jak we wszystkich innych krajach Austrii. Tego rodzaju nieznajomość warunków pozbawia W.Pana z natury rzeczy także kompetencji wyrażania się w ten sposób, jak to W.Pan uczynił; z samego zaś faktu przebiega pewna zawiść, zwłaszcza, że obwiniających zarzutów, które W.Pan odnosi właśnie do kraju zajmującego dominujące stanowisko w przemyśle likierowym i wódczanym, nie jesteś w stanie poprzeć żadnymi dowodami.” Zdaje nam się, że w Galicyi biorą p. dra Demla zbyt na seryo. Drowi Demlowi zdarzają się przecież częściej takie niedokładności we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Raz musi orzeł polski znosić jaja kukułcze w gnieździe orla śląskiego, innym razem wyklada dr. Demel ekonomię społeczną dla górników, że nie mając pieniędzy, nie powinni mieć dzieci, a najlepsza już jest jego rozprawa z dziedziny

statystyki i hipoteza o mnożeniu się Niemców w Cieszynie. Naszem zdaniem nie trzeba przywiązywać za nadto wielkiej wagi do słów dra Demla. —

✓ — Z Czytelni ludowej. Świącone dla członków odbędzie się w lokalu Czytelni w niedzielę d. 14 kwietnia br. o godz. 12 przedpołudniem. Wydział uprasza członków o jak najliczniejszy udział. Wstęp dla członków zupełnie wolny.

— Krakowskie koło pań towarzystwa Szkoły ludowej ogłosiło w czasie świąt wielkanocnych taką piękną odezwę: „Kiedy zdradziecki a przemożny wróg przebrawszy miarę w pysze i gwałtach szarpał nieprawnie dzielnicę Piastów, na okrzyk trwogi ciągnęły zewsząd zastępy zbrojne niosąc ofiarnie krew swą i mienie. Epopeję z tych bohaterskich zapasów kończy autor „Krzyżaków” wielkimi słowy pietyzmu narodowego: „Cześć ci krwi ofiarua!” Dziś chociaż w odmiennych warunkach, стоимy znowu wobec tegosamego wieczystego wroga polskości, który na kresach dzielnic ojczystych nie przebierając w środkach, grozi zagładą duchowi narodowemu, językowi, obyczajom ojców i tej jasnej przeszłości dziejowej, ku której zwracamy z utęsknieniem oczy nasze i serca. Jedyne strażnikami tych skarbów ostatnich są szkoły polskie na kresach, ale te dla braku funduszy nie mogą przeciwstawić dostatecznej odpornej siły potężnej, jednocią celów falandze germanizatorów. Zatem jak niegdyś ojcowie nasi ku obronie zagrożonych dzielnic Rzeczypospolitej rozsyłali wici po kraju, wołając: „do broni! do broni!” My zagrożeni w naszych ideałach narodowych z pierwszą wiosną stulecia z palmową wicią Zmartwychwstania Pańskiego wołamy do pracy! do ofiarności! Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie! Na szkołę królowej Jadwigi w Zwardoniu! Wołamy do wszystkich Polaków obywateli, którym cześć imienia polskiego na sercu leży, by przy tradycyjnym obchodzie ojców naszych, życząc sobie wzajemnie wytrwałości w cichej i pożytecznej pracy pospieszali na pomoc z gorącą wiarą w przyszłość zagrożonym losom szkół polskich na kresach. Oby przyszłe pokolenia powiedzieć o nas mogły jak ongi o tamtych: Cześć ci cieba, ofiarna a niespożyta praco społeczna! *Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie.* —

— O gimnazjum polskie w Cieszynie. Wiece w Galicyi, obradujące nad sprawą upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W Starym Sączu odbyło się zgromadzenie publiczne przy udziale kilkuset włościan z wsi okolicznych i mieszczan, na którym uchwalono wezwanie do rządu i Koła polskiego o natychmiastowe zadośćuczynienie żądania całego społeczeństwa polskiego, tj. o upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie.

W Brzesku, d. 3 kwietnia odbyło się zgro-

madzenie publiczne, zwołane przez posła Bernadzikowskiego w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, przy współudziale mieszczaństwa i włościan z gmin okolicznych. W treściwem omówieniu przedstawił p. Bernadzikowski historię założenia owego gimnazjum, zabiegi czynione ze strony społeczeństwa polskiego celem przejęcia tej szkoły na etat państwa i smutną rolę, jaką Koło polskie odegrało w całej tej sprawie. Następnie odczytał rezolucje, które zgromadzeni bez dyskusji uchwalili. Treść rezolucyj tych jest następująca:

„Obywatele powiatu brzeskiego, zebrani dnia 3 kwietnia 1901 r. na wiecu w Brzesku, wyrażają ubolewanie, że delegacja polska w Wiedniu, mimo natarczywych nawoływań ze strony społeczeństwa polskiego, nie uczyniła przez 6 lat takiego kroku, aby gimnazjum cieszyńskie, utrzymywane groszem publicznym zostało przejęte na etat państwa. Równocześnie uchwalają zebrani przyłączyć się do petycji, wystosowanej w tym przedmiocie do Izby poselskiej w Wiedniu przez obywateli powiatu tarnopolskiego.”

Po skonstatowaniu jednomyślności przy powzięciu powyższych uchwał przez przewodniczącego p. rejenta Kurlatę, zarządzono na rzecz gimnazjum cieszyńskiego składkę, która przyniosła 33 koron dochodu.

Zgromadzeni w dniu 25 marca br. obywatele miasta i powiatu stanisławowskiego wysłali do posłów ziemi stanisławowskiej telegram następującej treści: „Obywatele naszego powiatu i miasta, zaniepokojeni zarówno jak cały kraj, tem, że ważna dla narodu polskiego sprawa upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego dotychczas nie została pomyślnie załatwiona, uchwalili na osobnem w tym celu dziś odbytem zgromadzeniu wezwać naszych przedstawicieli, ażeby sprawę tę ponownie poruszyli w Kole polskiem i spowodowali Koło polskie do domagania się energicznego i stanowczego u rządu, iżby ostatecznie bez zwłoki dokonał upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Nieuwzględnienie tego słusznego żądania wywołałoby w kraju ogólne rozgoryczenie i niepokój.”

W Brzeżanach odbyło się 27 zm. nadzwyczajne liczne zgromadzenie obywateli miasta w sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Uchwalono żądać od Koła polskiego bezzwłocznego upaństwowienia tego zakładu naukowego.

W d. 31 marca odbył się w Dobromilu wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, pod przewodnictwem p. Michała Tustanowskiego. Na wiec stawiło się liczne grono mieszczan i okolicznych włościan Rusinów. Uchwalono wnieść petycję do Rady państwa z żądaniem upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego; wezwać posłów dobromilskich do energicznej akcji; czuwanie nad sprawą powierzone wybranemu komitetowi.

W Jordauowie odbyło się d. 4 kwietnia zgromadzenie, na którym postanowiono wystosować do Rady państwa petycję o natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

Obywatele miasta Jasła przylączając się do akcji miast całej Galicyi o upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie, wysłali odnośne pismo do p. Emila Michałowskiego, posła w Tarnopolu, postanowili zaprosić posłów swego okręgu: ks. Leona Pastora i p. Wincentego Jabłońskiego, celem objawienia im swojej woli względem upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie i stosowne pisma do obu posłów wysłać.

Wiec w Kołomyi odbył się d. 31 marca przy liczny udział publiczności pod przewodnictwem burmistrza i posła na Sejm Witosławskiego. Wiec postanowił przyłączyć się do petycji, wystosowanej do Rady państwa w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, przez komitet tarnopolski i zaopatrzyć ją podpisami i polecił prezydium wiecowemu, by w tej samej sprawie zwołało drugi wiec po świętach wielkanocnych i zaprosiło nań posłów okręgu kołomyjskiego dla złożenia sprawozdania.

W Rzeszowie odbyło się d. 1 bm. zgromadzenie wyborców, którzy uchwalili jednogłośnie rezolucję do swego posła dra Greka pod adresem Koła polskiego.

Do najliczniejszych należał wiec w Krakowie odbyty d. 3 kwietnia br. pod przewodnictwem posła Klemensiewicza. Wiece te dowodzą, że cała Galicya odczuwa gorąco tę niesprawiedliwość, jaka się nam dzieje przez to, że gimnazjum cieszyńskie nie jest dotąd upaństwowione. —

— † Władysław Krzanowski, adjunkt kolei państwowych w Wiedniu, zmarł w dniach ostatnich. Śp. Krzanowski, gorliwy członek stowarzyszeń polskich w Wiedniu, był szwagrem kierownika ludowej szkoły polskiej w Cieszynie p. J. Godłowskiego. —

— W redakcyi naszej p. Ferdynand Dyrna w imieniu amatorów z Łyżbic złożył 7 Koron na „Macierz szkolną” dla Księstwa Cieszyńskiego i 7 Koron na Dom Narodowy w Cieszynie. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Teodor Bulik w Cieszynie 4 K; Towarzystwo zalickowe w Sniatynie 60 K; Kółko rolnicze w Buczaczu 20 K; pp. Antoniowie Słomkowie w Vareš w Bosnii 40 K; wygrane w karty w Ropicy 2 K 54 h; składka zebrana przez p. nauczyciela Bilkę u p. Franciszka Tomanka, właściciela młyna w Ropicy 13 K 46 h; zebrane na „Święconem” u c. k. notaryusza p. Malinowskiego w Strumieniu 12 K; pan dr. Feliks Rosner, adjukt sądowy w Andrychowie: uzyskane ze składki podczas „Święconego” 11 K. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszynie złożyli pp. Antoniowie Słomkowie w Vareš w Bosnii 10 K. —

✓ — **Budżet miasta Cieszyńska na rok 1901.** Dochody wynoszą 523.603 K 83 h, wydatki 889.978 K 34 h, niedobór do pokrycia przez dodatki do podatków wynosi 366.374 K 51 h. Na szkoły wydaje gmina w 1901 r. 147.268 K 12 h, wydatek ten wzrósł w porównaniu z r. 1900 o 17.000 K przez urządzenie pięciu klas paralelnych. —

✓ — **Śmierć ułaskawionego zbrodniarza.** W cieszyńskim kryminale zmarł więzień Porębski, który zrabował pewnemu preclikarzowi w Bielsku kilka centów i zabił go. Sąd przysięgłych w Cieszynie zasądził go dwa razy na śmierć; pierwszy wyrok bowiem został zniesiony. Porębski został jednak ułaskawiony, a wyrok śmierci zamieniono na 20 lat ciężkiego więzienia, od którego go śmierć wybawiła. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: P. Franciszek Tomiczek z Bobrku 4 K.; p. Anna Eliaśowa 4 K.; p. Julia Nowakowa 1 K.; N. N. 30 h.; uczniowie V. i VI. kl. gimn. polsk. w Cieszynie 2 K. 60 h.; razem 11 K. 90 h. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Z Bogumina.** W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się Wiec w Boguminie na dworcu w sali pana Zankra w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

— **Ze Starych Hamrów.** Tutejszy wydział gminny uchwalił na wniosek przełożonego gminy p. Franciszka Buczka na posiedzeniu d. 16 marca br. użyć wszystkich środków, aby w najbliższym czasie wybudowana została kolej z Frydlandu do Starych Hamrów. Liczą głównie na wielkie transporty drzewa z lasów arcyksiążęcych i arcybiskupich i na znaczny ruch turystyczny. —

— **Z Karwiny.** Nasza gmina liczyła d. 31 grudnia 1900 r. 14.356 mieszkańców w 909 domach. Mężczyzn było 7.798, kobiet 6.528; obcych (z zagranicy) było 842. Według wyznania było 12.905 (6.995) katolików, 1.315 (684) ewangelików i 104 (66) żydów; według narodowości 12.052 (6.235) Polaków, 509 (394) Czechów, 132 Rusinów, 1.113 (718) Niemców i 18 Włochów. Cyfry w nawiasach odnoszą się do spisu w r. 1890. Czytać i pisać umie 9329, tylko czytać 489, ani czytać ani pisać nie umie 4508. Koni naliczono 243, bydła rogatego 369, mułów 2, kóz 296, owiec 2, świń 1 631, kur 5.490, gęsi 512, kaczek 403, innego drobiu 333 i 72 pni pszczoł. —

✓ — **Z Górnego Międzyrzecza.** Wiercenie w celu poszukiwania węgla w Górnym Międzyrzeczu rozpoczęło się 9 kwietnia. Przedsiębiorcą jest pruska firma braci hr. Henkel-Donnersmark. —

— **Olbrachcice.** W tutejszej wiosce odbędzie się pod nr. 17 (na tak zwanej „Bartoszewce”) we wtorek, dnia 16 kwietnia br. dobrowolna sprzedaż licytacyjna całego inwentarza, jakoto: bydła (konie, krowy, świnię), zapasów żywności i paszy dla bydła (zboże, ziemniaki,

siano, słoma itd.), jakoteż rozmaitych sprzętów domowych i rolniczych itd.; rzeczy te będzie można tylko za zaplaceniem gotówką nabyć. —

— **Z Przywozu.** Według ostatniego spisu ludności liczy Przywóz 10.873 mieszkańców, 5.941 mężczyzn i 4.932 kobiet. Według wyznania było 10.050 katolików, 295 ewangelików, i 508 żydów; według narodowości 1.912 Polaków, 3.441 Czechów i 5.304 Niemców. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 6 kwietnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) 10 K 20 h; owsa (48 kilo) 7 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Objęcie gospody.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności a Cieszyna i okolicy, że dnia 1 kwietnia 1901 objąłem od dawna istniejącą i znaną **gospodę** pod

„ZŁOTEM KÓŁKIEM“

(Cieszyn, Górny rynek nr. 11) i będę się starał jak najusilniej zadowolnić Szanownych gości przez podawanie im dobrych napojów po cenach umiarkowanych.

W tej gospodzie sprzedaje się **wyborne piwo cesarskie (leżak) i bok**, prawdziwe **naturalne** wino itd.

O liczne uczęszczanie uprasza

Z poważaniem

Karol Gaumann

gospodzki.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w sobotę, d. 20 kwietnia br. o godz. 2 popołudniu w sali „Domu Polskiego” w Cieszynie.

PORZĄDEK CZYNNOŚCI:

- 1) Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
- 2) Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1900.
- 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
- 4) Rozdział czystego zysku.
- 5) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
- 6) Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.
- 7) Uchwalenie budowy własnego domu dla jednej z Filii.

W CIESZYNIE, d. 8 kwietnia 1901.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn,
sekretarz.

Fr. Michajda,
przewodniczący.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkoczyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przelaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bóleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, poostą 12 h więcej.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2, puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 puszkę 1/2 — za K 4-96 puszkę 1/2.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Głowy wieprzowe

pierwszej jakości, bez kości, solone i wędzone, w cenie po 30—34 złr. za 100 kg. oprócz tego 100 kg skórek świńskich, suchych po 15 złr. poleca

Karol Hermann,
Garam-Berzencze, Węgry.

Materie na ubrania

Wstążki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wyborze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Cieszynie

ul. Głęboka.

== Pole ogrodowe ==

w większej gminie, niedaleko od kościoła, złożone z zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, z 11 morgów (joch) gruntu i wielkiego, dobrego sadu owocowego jest do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli *Heimann Urbach w Skoczowie*.

Dentysta dr. Šujansky

mieszka teraz na ul. Stefani nr. 50 w Cieszynie, w domu p Brix, I piętro

Edykt. $\text{CII} \frac{104/1}{1} \frac{105/1}{1} \frac{106/1}{1} \frac{107/1}{1}$

Przeciw nieznanym spadkobiercom i prawonabywcom po: 1) *Annie Kozieł*, gospodyni, 2) *Pawle Kozieł*, 3) *Pawle Gaś* i 4) *Józefie Gaś (Gasch)* gospodarze, wszyscy w Dębowcu, wniesionym został przez *Andrzeja Kozła*, gospodarza nr. 63 w Dębowcu pozew o wymazanie kapitałów z realności nr. 63 w Dębowcu lwh. 57 ad 1) 210 złr., ad 2) 210 złr., ad 3) 735 złr., ad 4) 86 złr. 76 1/2 ct.

Rozprawa w niniejszym sporze została na dzień

26 kwietnia 1901

9 godz. przedpołudniem biuro nr. 6, oddział II naznaczona.

Celem strzeżenia praw pozwanych ustanowiony kurator *Jerzy Zabysztan*, przełożony gminy w Dębowcu, będzie tychże tak długo zastępował, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie

Oddział II, dnia 3 kwietnia 1901.

Podpis nieczytelny.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. sto-krotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać!“

Ks. Jeder,

Berlin 80., Wrangelstr. 84.

Potrzebny jest do

kamieniołomów przy wapiennikach miejskich
koncesyonowany

majster kamieniarski

Tylko pisemne zgłoszenia, oraz odpis ze świadectwa ind., przyjmuje Zarząd wapienników w Podgórzu.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech żąda broszury o tem za darmo przez *Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem*.

== Dwóch ceglarzy ==

przyjmie JAN WOJNAR w Błogocicach przy Cieszynie. Ziemia szachtowana.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalnia
1 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzesel
2 zwierciadło	1 spluwaczka
2 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i oplatnie.

Poszukuje się

dla Cieszyna i okolicy dobrze obznajomionego z handlem towarami kolonialnymi zastępcy lub samodzielnego kupca dla bardzo czynnej *fabryki sera i kwarów w Ołomuńcu*. — Zgłoszenia przyjmuje Rudolf Mossa w Wiedniu pod H. H. 1719.

Potrzebna jest

● GOSPODYNI ●

do zarządu *spizarnią i dozoru nad kuchnią* na sezon do miejsca kąpielowego. Możliwym jest zatrzymanie na zimę, jeśliby osoba odpowiadała zadaniom. Zgłoszenia prosimy nadsłać pod adresem:
Zarząd zakładu w Żegiestowie w Galicyi.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(we Frysztać, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE,
LEŚNE.

EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

Drzewa

OWOCOWE,
OZDOBNÉ,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości
po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
przesyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnymi

ofertami i wzorami.

1/2 kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.

Rozsełam zupełnie nowe, szare *pierzerepę darte* 1/2 kg 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowym. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Drzewo okragle, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów. Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez
Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.
== Na zapytania odpowiada się natychmiast. ==



Aby mój wielki skład

kartonów fotograficznych i rozmaitych innych starszych druków, które nie mają jeszcze nadanego mi tytułu c. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory, prędko opróżnić, postanowiłem „na pewien czas” *obniżyć znacznie cenę* tych fotografii, które są reprodukcjami wykonanymi na materyale bez owego tytułu i proszę (w razie potrzeby) takowe odtąd żądać pod nazwą „*obrazki drugorzędne*“.

C. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory
Henryk Jandaurek

w CIESZYNIE, ul. Stefanii 60
(we własnym domu obok zamku arcyksiążęcego).

NASIONA

polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniczu leniwego, szwedzkiego, luncerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNIE

na podsiemiu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych: *Żelazo* na ankry, *Trawery* do sklepień, *Cement* portlandzki, *Blachę* na dachy,

● Papier ogniotrwały ●

Płace żelazne do regulow. *Pumpy* żelazne, *Drut* kolczysty do ogradzania, *Rurki* do

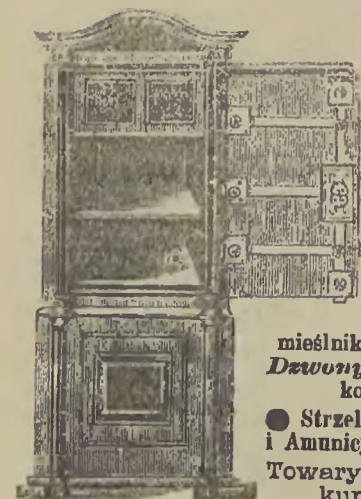
wodociągów, *Okucia*, *Farby* i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Koładła, *Miechy*, *Śrub*, *Sztuki*, *Bur-*

maszyny oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników. *Świece*, *Drzwory* i dzwonki kościelne.

● Strzelby, Rewolwery i Amunicję. ● ● ●

Towary dla sklepów kupieckich.



Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	53.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 zł. i wyżej.
połączano z postamentami.

Ajencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtu n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmuję bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Escont i wymiary nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — Ubezpieczenie losów i walorów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premijowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do wszystkich ciągnięć.

Nasiona koniczyzny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiejkolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik, Oesterreicher, VIII, Deutschegasse 8, Budapeszt.**

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 20 kwietnia 1901.

Nr. 16.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Od Administracji.

Administracja prosi wszystkich zalegających z prenumeratą za r. 1900, aby ją zechcieli uiścić, przyczem zwraca uwagę, że wszelkie należitości zadawnione, czy to za prenumeratę, czy za ogłoszenia, należy odsyłać do nowej administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” Cieszyn, ul. Dworkowa nr. 13. —

Słówko odpowiedzi Gazecie Narodowej.

Wychodząca we Lwowie „Gazeta Narodowa” wydrukowała w nrze 102 z d. 13 kwietnia br. artykuł p. t. „Wiece cieszyńskie”, artykuł pełen takiego błędnego pojmowania sprawy upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, że nie możemy go pozostawić bez sprostowania.

Autor, rzekomo członek Koła polskiego, pyta się: „Cóż to znaczy upaństwowienie gimnazjum polskiego?” i zaraz sam sobie odpowiada, że „to nic innego, jak odebranie jego zarządu Macierzy Polskiej, złożonej z najgorliwszych Polaków i poddanie go bezwarunkowo pod kierunek pedagogiczny i administracyjny śląskiej Rady szkolnej krajowej w Opawie, złożonej przeważnie z zajadłych prusofilów i pod władzę prusofilskich inspektorów szkolnych.” Słowa te wyglądają nad wyraz patryotycznie — szkoda tylko, że je pisał człowiek, który ma pojęcie o stosunkach śląskich takie, jak o żelaznym wilku. Bo gdyby wiedział, co się na Śląsku dzieje, toby wiedział także, że

po 1) „Macierz szkolna” utrzymuje gimnazjum polskie w Cieszynie jedynie pod względem materialnym, płaci nauczycieli, urządza budynek, pomnaża zbiory naukowe i t. p., a na pedagogiczny kierunek tego zakładu główny wpływ wywiera Rada szkolna krajowa opawska, której dyrekcyja gimnazjalna przedstawia wszystkie protokoły konferencyi nauczycielskich, wszystkie tematy zadań szkolnych i t. p. Kto wie, czy zależność grona nauczycielskiego i dyrektora od Rady szkolnej opawskiej nie jest w prywatnem gimnazjum polskiem większa,

niż w gimnazyach rządowych. Dzieje się zaś to ze względu na prawo publiczności, które przyznaje gimnazjum naszemu ministeryum oświaty na podstawie opinii opawskiej Rady szkolnej krajowej. Utraciwszy zaś prawo publiczności, gimnazjum utraciłoby niemal rację istnienia.

Po 2) pomijając nawet te względy, o których mówiliśmy, „Macierz szkolna” (autor artykułu nazywa ją mylnie „Macierzą Polską”) nie może zbyt długo utrzymywać gimnazjum polskiego, bo nie ma już na to pieniędzy i jeśli gimnazjum nie zostanie rychło upaństwowione, to grozi mu upadek, — upadek zaś gimnazjum polskiego, to upadek sprawy polskiej w Księstwie Cieszyńskiem.

Niechaj więc nikt (tem mniej zaś członek Koła polskiego, którego obowiązkiem jest znać i rozumieć sprawy i stosunki śląskie) nie usypia czujności społeczeństwa polskiego, które, wiedzione zdrowym instynktem narodowym, tak natarczywie domaga się upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Autor artykułu w „Gazecie Narodowej” zdaje się nie rozumieć doniosłości tej sprawy, gdy, oburzony wiecami, odbywającymi się w tej sprawie w całej Galicyi, pyta: „Czy już nie więcej, absolutnie nie więcej nie mamy do uzyskania w Wiedniu, jak tylko upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego?”

Niewątpliwie Koło polskie ma do uzyskania wiele więcej, choćby tylko zmniejszenie tej okropnej nędzy w Galicyi, która ten kraj trapi, jak wyrzucenie niemczyzny z urzędowania kolei i poczt galicyjskich i wiele innych rzeczy. Ale sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie jest z najważniejszych spraw ogólnonarodowych najważniejszą. Niech ów poseł, podający w wątpliwość ważność sprawy upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, pofatyguje się na kresy Galicyi zachodniej i niech się przypatrzy postępom, jakie w niej robi germanizacya, a wtedy, jeżeli ma dość czułe sumienie narodowe, może zrozumie znaczenie Księstwa Cieszyńskiego, jako

tego posterunku, o który winna się rozbić fala germanizacji. Dla Śląska ta sprawa ma znaczenie zasadnicze. Kiedy rząd austriacki zdobędzie się już raz na upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, to tem samem uzna w zasadzie potrzebę państwowych szkół polskich na Śląsku, a tu potrzeba nietylko jednego gimnazjum polskiego, ale i kilku gimnazjów i polskiego seminarium nauczycielskiego i polskiej szkoły realnej i innych zakładów. Wrogowie nasi w przeciwieństwie do owego członka Koła polskiego, pisującego artykuły w „*Gazecie Narodowej*”, nie śpią, ale starają się wzmocnić. My więc musimy jak najszybciej wywalczyć sobie u rządu w zasadzie potrzebę państwowych szkół polskich na Śląsku, aby potem nie było za późno. Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie ma być widomem stwierdzeniem tej zasady. Nie zapominajmy, że dziś 200.000 ludności polskiej na Śląsku nie ma ani jednej szkoły państwowej polskiej.

Z dumą i podziwem spoglądamy na społeczeństwo polskie, które solidarnie, bez względu na obozy i stronnictwa, domaga się tak gorąco upaństwowienia gimnazjum naszego. Śnadź rozumie ono dobrze, że zdobycie tego upaństwowienia byłoby jedną z najwłaśniejszych zdobyczy narodowych w dziejach Polski porozbiorowej. Źle zaś robią ci, którzy usiłują studzić taki zapal społeczeństwa dla tej sprawy, bo to nie jest sprawa jednostek lub stronnictw, ale ważna sprawa narodowa. Zaprzepaszczenie jej może być zaprzepaszczeniem interesu narodowego, a spadnie ono kłatwą na sumienia autorów takich artykułów, jak ów artykuł „*Gazety Narodowej*”, a zarazem na ludzi, którzy w myśl takich artykułów chcą prowadzić politykę narodową.

Nie występujemy przeciw Kołu polskiemu, bo chcemy wierzyć, że ono, pomimo wszystkich błędów i zaniedbań, jakie popełniło w tej sprawie, nie spuszcza jej z oka, ale niechże członkowie Koła, jak ów z „*Gazety Narodowej*”, nie sypią społeczeństwu w oczy piaskiem wykretnych dowodzeń, niech nie zmniejszają ważności sprawy upaństwowienia gimnazjum polskiego, dlatego, że nie mają odwagi do energicznej walki, niech umieją właściwie oceniać sprawy znaczenia ogólnonarodowego i niech raczej w licznych „wiecach cieszyńskich” w Galicyi i na Śląsku, choćby nawet wypadały dla Koła niepomysłnie, nauczają się widzieć rozpowszechniające się zrozumienie interesu narodowego u ogółu, a nie przemijającą czczą agitację. —

Szykany pruskie.

Kiedy Sienkiewicz w „*Pamiętnikach nauczyciela*” opisywał katusze dziecka polskiego w szkole pruskiej, nie myślał z pewnością, że po upływie niewiele stuleci lat rząd pruski potrafi owe katusze przemienić w niewysłowienie bolesne tortury. Dzisiaj

dziecko polskie przechodzi wprost straszne męki w pruskiej szkole, do której na nieszczęście musi bezwarunkowo uczęszczać ze względu na przymus szkolny.

Z konsekwencją maniaka zabrał się obecnie pruski minister oświaty Studt do usuwania języka polskiego w nauce religii. Zaczął od Poznania, gdzie zniósł wykład religii po polsku we wszystkich szkołach, a teraz grasować zaczyna na prowincyi. Zniesiono przed kilkunastu zaledwie dniami polski wykład religii na wyższym stopniu szkół katolickich w Kościanie i Kiełczewie, dalej w Czempiniu i Krzywiniu, poprzednio już w Strzelnie, ten sam los spotkał Mogilno i Trzemeszno, a mianowicie regencya bydgoska rozporządziła, iż odtąd ma być w tych miastach nauka religii na średnim i na wyższym stopniu udzielana w języku niemieckim.

Co znaczą słowa wobec podobnych gwałtów? Tak jest — odosobnione artykuły gazet i protesty gorętszych jednostek nie wystarczają w takich razach, niech jednakże podniesie głos cała ludność polska w zaborze pruskim, a wówczas rząd rozważy, czy ma nadal obrażać najświętsze jej uczucia. Ślusznie mówi „*Dziennik Poznański*”:

„Jeżeli na wiecu w Witkowie z ust chłopskich wyszło twierdzenie, że czyny rządu i antypolskie mowy ministrów są najlepszymi „agitatorami wielkopolskimi”, to zaprawdę to nadużywanie nauki religii do celów germanizacyjnych w całym szeregu miast wielkopolskich do reszty doprowadzi lud nasz do świadomości, czego się po rządzie może jeszcze spodziewać. Krzywda, jaka się stała znowu temu ludowi, odezwie się tysiącem echem protestu po naszych miastach i siolach.

Dzwońmy mocno w dzwony wiecowy. Niechaj wierzą nam nasi strachajłowie, że milczenie nasze nie odwróci od nas postępu w prześladowaniach.” —

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku.

W same święta Wielkanocne odbył się w dalmatyńskim mieście Dubrowniku (Raguzie) zjazd dziennikarzy słowiańskich z Austro-Węgier. Był to trzeci zjazd tego rodzaju. Pierwszy odbył się w Pradze podczas uroczystości na cześć Palackiego i tam też powzięto uchwałę, iż tego rodzaju zjazdy odbywać się mają stale ile możności co roku, bo one przyczynić się mogą do wzmocnienia poczucia solidarności ludów słowiańskich, zamieszkujących monarchię austro-węgierską. Drugi zjazd odbył się w Krakowie, trzeci miał się odbyć w stolicy Kroacji, Zagrzebiu, ale rząd węgierski obawiając się, że zjazd taki, odbyty w obrębie królestwa węgierskiego, może wzmocnić poczucie

narodowe szczepów słowiańskich, osiadłych w krajach korony św. Szczepana, zakazał wprost urządzenia go. Wobec tego, wybrano jako miejsce trzeciego zjazdu zapomniane dziś niemal zupełnie niewielkie miasto Dubrownik w południowej Dalmacji, które ma piękną przeszłość historyczną za sobą.

Zjazd był wcale liczny, wzięło w nim bowiem udział stu kilkudziesięciu uczestników, z Galicyi, Czech, Morawy, Krocacji, Krainy i węgierskiej Słowaczyny. Prezesem wybrano Polaka p. Chylińskiego, wiceprezesami Słowaka i Czecha. Obrady toczyły się głównie około kwestyi potrzeby utrzymywania ściślejszej łączności między Słowianami zamieszkującymi Austrię i lepszego poznawania się wzajemnego. W tym celu uznano za rzecz potrzebną jak najrychlejsze założenie osobnego słowiańskiego biura korespondencyjnego, któreby dostarczyło dziennikom wiarygodnych informacji o zajęciach w krajach słowiańskich. Odnośną rezolucję uchwalono, — tudzież drugą, wyrażającą życzenie utrzymywania solidarności słowiańskiej. Solidarność słowiańską w myśl referatu p. Zdziechowskiego z Krakowa pojmowali wszyscy, jako opartą na zasadzie zupełnej równorzędności wszystkich Słowian i zapewnieniu im całkiem swobodnego rozwoju. To niepodobało się moskiewskiemu dziennikarzowi p. Wergunowi i dlatego zaprotestował przeciw tej rezolucyi, jako sprzeciwiającej się panslawizmowi, który zdaniem jego powinien być ideałem Słowian. Poparł te wywody moskiewskiego publicysty ks. Stojałowski. Z poglądami swemi zostali jednak pp. Stojałowski i Wergun odosobnieni, — nawet czescy dziennikarze ich nie poparli, — a protest ich przeciw rezolucyi o solidarności słowiańskiej podpisało wszystkiego siedmiu uczestników zjazdu — na stu kilkudziesięciu.

Następny zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w przyszłym roku w Lublanie. —

Walka z alkoholizmem.

Zjazd przeciwników alkoholu, który w tamtym tygodniu obradował w Wiedniu, miał charakter międzynarodowego zebrania ludzi obeznanych z dotyczącą sprawą, dla opracowania praktycznych wniosków do ustaw celem położenia tamy alkoholizmowi. Istotnie nauka i doświadczenie, dawno już wszechstronnie zbadały to pierwszorzędne zagadnienie, i wysnuły wnioski, na które w zasadzie zgodzić się musi każdy, komu dobro społeczeństwa leży na sercu. Jakkolwiek w niedawnych jeszcze czasach były między uczonymi sprzeczne zdania co do działania alkoholu na ustrój i co do stosowania go w lecznictwie, z której to dziedziny zapewne nigdy wykluczonym być nie może, chociaż i tu użycie alkoholu już znacznie zmniejszonym zostało, to przecież nie ulega wątpliwości, że masowe nadużywanie

napojów wysokowych zatruwa część społeczeństwa, rujnuje zdrowie, zwiększa śmiertelność, wywiera wpływ zwyrodniający na następne pokolenia, obniża poziom moralny, osłabia energią, załamuje inteligencją, sprowadza wreszcie ruinę materialną tysiącznej rzeszy. Alkoholizm jest więc klęską, jest ciężką chroniczną chorobą społeczną, jest nieszczęściem, któremu zapobiegać powinny rządy i społeczeństwo.

Program reform w tym kierunku jest też oddawna ustalonym i ma wielką doniosłość. Pod tym względem zjazd wiedeński mało mógł przynieść nowego. Przysłużył się sprawie omawiając wyniki praktyczne dotychczasowych ustaw przeciwalkoholowych. Między innemi wyrażono uznanie dla stosowanych w Austrii środków zapobiegawczych i może przeceniono ustawę przeciw opilstwu. Może ona tylko w bardzo nieznacznej mierze zmniejszyć zło, lecz usunąć go nie jest w stanie. Chcąc cel osiągnąć, należałoby używać wielu innych środków, a przede wszystkim dostarczyć ludności zamiast alkoholu innych, zdrowych i moralniejszych podmiotów i godziwych rozrywek. Bezpośrednio zaś najskuteczniej zwalczać może alkoholizm prawo wyłącznej sprzedaży, czyli monopol wódczany, którego na próżno domagają się w Austrii wszystkie stronnictwa ludowe, a który w innych państwach w krótkim czasie znakomite wydał skutki. Lecz sprawa jest w sprzeczności z interesami wielkich posiadaczy ziemskich, a w Austrii niestety nie doszło jeszcze do tego, aby dobro ludu i całego społeczeństwa więcej ważyło na szali, niż interes garstki posiadaczy. —

Wiersz

tkacza-poety Adama Sikory z Jabłonkowa.

W roczniku 1892 w nr. 6, 7 i 8 „*Gwiżdki Cieszyńskiej*” znajduje się rozprawa ks. Antoniego Macoszka o tkacz-poezie Adamie Sikorze z Jabłonkowa z kilku wyjątkami z jego poezji. Obecnie umieszczamy prawdopodobnie pierwszy jego utwór poetyczny z r. 1832 lub 1833, który mieści podziękowanie dla nauczyciela po ukończeniu szkoły. Czytelnik znajdzie tu usterki językowe i nierówności we formie, lecz pierwsze i drugie przebaczyć mu musimy, bo żadnych nie odbywał studyów językowych, owszem w szkole ludowej kształcił się w języku czeskim i niemieckim. Pisał takim językiem, jakim mówił, uszlachetniając go tylko czytaniem książek polskich poza szkołą. Ponieważ Adam Sikora zaczął pisać w czasie, kiedy ruch narodowy na Śląsku prawie jeszcze nie był znany, a pisał dużo, jak o tem świadczy drukowany jego zbiór Pieśni nabożnych o 262 stronicach, można go więc uważać za jednego z pierwszych budzicieli ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim.

Wiersz wspomniany brzmi jak następuje:

Pod Jeich ręką radośnie,
Spłynął wiek mój dziecinny,
Jako piękny czas we wiośnie,
Dotąd zawsze niewinny.

Czoło moje zajaśniało,
W różnej umiejętności,
Możem się przechwalać śmiało,
Boć to z Jeich czynności.

Znam czytać, znam także pisać,
Jak mi będzie potrzeba,
Znam i piosenkę zaśpiewać,
Podnieść myśli do nieba.

Rachować mi nie jest sztuka,
Rysonkom coś rozumiem,
Żaden mnie już nie oszuka,
Bo się z kupcem domówię.

Znam nasze ojczyście kraje,
Główne miasta i rzeki,
Ludy i jejich zwyczaje,
Także zwierzęta dziki.

Znam i powietrzne zjawiska,
Różne nocne widoki,
Wiem, że to nie są straszyska,
Ni latające smoki.

Gdy podniosę w górę oczy,
Tu mnie zajdzie myślonka,
Iż się księżyc z ziemią toczy,
Zawsze około słońka.

Za tak zacne umiejętności,
Które mam z Jeich ręki,
Na dniu tej uroczystości,
Składam tysiączne dzięki.

Niech Im za to Bóg użycza,
Szczęścia, zdrowia czerstwego,
Wraz długiego żywobycia,
I pokoja świętego.

Niech zawsze w szkolnym ogrodzie,
Im powierzone działki,
W umiejętności a zgodzie,
Wzrastają jako kwiatki.

A tak wszystkie życia chwile,
Niech Im płyną radośnie,
Szczęśliwie, błogo i mile,
Jak strumyczek we wiośnie. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Pewnego rana już niema Janka Stokłosa w hucie.
W nocy pozbił swoje najpotrzebniejsze manatki i
w towarzystwie Jewki opuścił hutę niewdzięczną, skąd

panowie go wypędzili. Jewka Trombikowa wróciła do
matki, odprowadziwszy Janka.

Kilka starszych szurgotów powitało Lipkom na
pamiętkę, że Janka chowali dosyć długi czas. Prawda,
że otrzymali później list od Janka, w którym im za
ojcowską opiekę dziękuje, a prosi, aby poczekał, że
im wszystko zapłaci. Nie pisał jednak, gdzie jest, ani
się nie zdradził, gdzie i jaką robotę ma. Podobnie
też i krawcom i szewcom odpisał, ciesząc ich, że im
wszystko zapłaci.

Janek się puścił na zachód ku Ostrawie, gdzie
w pobliżu tyle różnych kopalń i hut i fabryk się znaj-
duje. Postanowił tu szukać swego szczęścia i szukać
pracy. Jeżeli tu nie znajdzie, pójdzie dalej. Postanowił
się zgłosić jako hutnik, jeżeli go nie przyjmą, gotów
był pracować jako górnik lub jako prosty robotnik
w fabryce.

Szedł sobie lekki na kieszeni, lekki na węzelku,
bo oprócz książki robotniczej, a oprócz innych dro-
bnostek więcej nie miał, ale ciężki na sumieniu.

Matce nie powiedział „z Bogiem“, nie żądał od
niej błogosławieństwa. On też matki i jej błogosła-
wieństwa nie potrzebował. Robota, którą zna, ta mu
wystarczy, a jak będzie pracował, co mu zależy na
błogosławieństwie. Matka ani nie wiedziała, że go w
hucie nie masz, że poszedł do świata.

Zastawił się w drodze w gospodach, aby sobie
odpocząć, nie miał wiele, nie jadł, nie pił wiele, a
słuchał w kątku, co ludzie w gospodach gadali. Jedni
chwalili tych socyałów, drudzy ich ganili, ale mało
kto wiedział, co są te socyały, bo to byli wieśniacy
i nadziennicy. On im na dwu miejscach wyłożył, co
to za ludzie ci socyałowie, jako się o robotników
starają, ich byt polepszają. Powiedział, że kiedy ro-
botnikom socyałowie pomogą, będą pomagać nadzien-
nikom, aby nie musieli za 20 centów na polu robić,
a nareszcie się ujmą za rolnikami, aby mało dawki
płacili; mało robili, aby maszyny wszystko same na polu
robiły, a robotnicy tylko obok maszyny chodzili, a
tak złote czasy w tym nędznym świecie dla wszystkich
stanów nastaną. Obiecał im też, że socyałowie się o
to starają, aby panowie tyle pola nie mieli, że go
ani obrobić nie mogą; a z tego pola ubóstwo było
podzielone; aby księżdzowie nie mieli gospodarstw rol-
niczych, że to wszystko pomiędzy biedactwo w gmi-
nach podzielone być musi i tak się wszystko wyrówna,
będą wszyscy równi, wszyscy jednakowo bogaci.

Ludzie w gospodzie usta otwierali, co za kazo-
dzieja pomiędzy nimi siedzi. Jedni klaskali w ręce,
drudzy chwalili jego wymowę, inni się pytali, skoro
się to stanie. Niektóry też głową pokręcił, czy też
to wszystko się stać może. Lecz drudzy chwalili, więc
nie odpowiadali.

Już nasi wieśniacy coś o tych socyałach słyszeli,

ale żaden im tego tak jędrnie nie wyświetlił, jakoś niewzany człowiek młody.

Janek dostał się do tych naszych okolic, w których ciągle dymy czarne i jasne dnem i nocą się ku niebu podnoszą, gdzie w nocy zorze ogniste na niebie się podnoszą, jakby łuna wielkiego pożaru; gdzie to duszno od pyłu najróżniejszego, czy z kopalni, czy z hut, czy z innych fabryk, gdzie to ciągły ruch na drogach, ścieżkach i kolejach panuje, a najróżniejsze postacie wychudłych, wybladłych robotników i robotnic po drogach się snują, gdzie to ciągle turkot wozów, świst maszyn, szelest roboty, a gwar ludzki uszy niewzycznego gościa odurza. Janek znał huty swoje nie wielkie, ale tyle hut, tyle kopalń, tyle różnych fabryk i tyle robotników jeszcze w życiu nie widział. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Fundusz kontrybucyjny. II. Węć rząd przystępując do reformy tych funduszków, chce zasięgnąć zdania interesowanych rolników, i domaga się od nich, aby otwarcie wyrazili swe poglądy i życzenia. Spróbujmy więc dać kilka odpowiedzi.

Czy ma zostać po staremu, czy też zmiany są pożądane?

Na to jest jedna jedyna odpowiedź: Fundusz kontrybucyjny musi uleść radykalnej reformie. Obecny stan dalej trwać nie może. Jeżeli fundusz kontrybucyjny daje rolnikom tylko martwe pożyczki hipoteczne, to tej łaski udziela nam każdy bank ziemski, a nawet każda kasa oszczędności. Tu kapitały trzeba uruchomić i otworzyć kredyt osobisty, krótkoterminowy, dać nam kapitał obrotowy, którego dziś rolnik niema, a którego tak potrzebuje, jak ryba wody.

Fundusz kontrybucyjny tych gmin, gdzie są kasy Rajfeisena, powinien być przeniesiony do miejscowych kas, gdzie zaś niema kas, powinien być złożony czasowo w Związku tych kas (Verband). Przełożenia gmin powinny prowadzić ewidencję członków i ich udziałów. Kasy Rajfeisena powinny corocznie wnosić procenty do przełożenia gminnego, a również Związek kas ma wypłacać procenty odpowiednim przełożeniom gminnym, a te, prowadząc ewidencję, mają go wypłacać pojedynczym członkom.

Przy takim załatwieniu sprawy niepotrzebnymi będą już odpowiedzi na inne pytania, gdyż np. kasy Rajfeisena i ich Związek popierają spółki gospodarskie, drenarskie itp., a tworzenie po gminach kas innego typu będzie zbędnym. Gdy w gminie powstanie nowa kasa Rajfeisena, Związek natychmiast może przełożyć do niej należny kapitał.

A czy płacić procenty członkom jak dotychczas, lub płacić tylko w czasie biedy, klęski, czy też przeznaczyć je gminom na cele dobra publicznego? Odpowiedź powinna być: płacić, tak jak dotychczas rolnikom.

Wszak my ciągle już od lat szeregu żyjemy pod ciężarem przesilenia i prawdziwej klęski. . . . I te kilka złr. rocznego procentu jest dla nas, niestety, pewną pomocą, której wyrzec się nie możemy.

Pouczenie rzuca myśl zebrania kapitału w jedną masę, i użytkowania nim w celach gospodarczych. Dajmy temu pokój. W kasach Rajfeisena tam, gdzie one są, i w tych, które pod wpływem funduszków kontrybucyjnych w każdej gminie szybko powstaną, poradzimy sami popierać sprawy gospodarcze te, które są dla nas najpilniejsze i najpotrzebniejsze. —

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Jáneczku, gdzieżeś to ten tydzień chodził?

Jánek. A tam w tych wsiach koło sławnego Strumienia, szczególnie w jednej, gdzie to przy wolbie wybrali sobie rolnicy do auszusu jednego jedynego żyda, jaki mieszka w gminie.

Jura. I cóż tam widział Jánku, bo tam mało kiedy bywaś.

Jánek. Widziałem dosyć, ale to wszystko złe. Ludzie, to ci jacyś tacy odmienni, nieoświeceni, a nie nie starają się o Kółka rolnicze, ani czytelnie.

Jura. Bój się Boga i mogą tak żyć dziko bez oświaty?

Jánek. Toć mogą. Było to ci tam dawniej kółko i obracało się w tym miechu, ale cóż, kilka lat temu jak się rozeszło, obręcz spadła, szprychy wyleciały i całe się połamało. A teraz — to nawet nikt nie pomyśli o naprawieniu i nasmarowaniu go, bo co im tam po kółku. Nie chcą się niem wozić, boby im coś nowego do głowy przybyło, a oni się tego boją. Wolą po staremu!

Jura. A to szkoda przecie, bo inni pewnie się z nich śmieją.

Jánek. Toć się śmieją inne gminy, bo mają kółka, czytelnie, chcą się czegoś nauczyć.

Jura. A wiedzą coś o naszej gimnazji?

Jánek. Katactam! patrzcie w składkach na polską gimnazję, a nigdy jednak nie znajdziesz tam ani wzmianki o składce z miecha, trafi lub przedbłocia.

Jura. O dła Boga! A powiedziałeś im, by się przecie poprawili, obudzili, nasmarowali kółko, bo ono bardzo potrzebne i pożyteczne?

Jánek. Mówilem i myślę, że się poprawią, kiedy już i ty o tem wiesz, to byś się musiał z nich śmiać.

Jura. Toćbym się śmiał i wszystkim bym o tem rozgądał. Z Bogiem! —

Z Rady państwa.

Izba poselska zebrała się we czwartek d. 18 bm. na posiedzenie i ma odrazu przystąpić do dalszych prac. Przedewszystkiem załatwione będą z ważniejszych.

spraw w drugim czytaniu: ustawa o należytościach, ustawa wódczana i ustawa inwestycyjna. Przedłożenie co do kanałów jest już zupełnie gotowe i będzie w tych dniach przez Radę ministrów ostatecznie przyjęte, poczem Izba wybierze komisję z 48 członków dla obrad nad tem przedłożeniem. —

— Prezydent Izby poselskiej Vetter, pojawił się przed kilku dniami w Izbie, i oglądał zmiany, które na jego zlecenie poczyniono w sali obrad Izby. Mianowicie trybuna prezydyalna jest obecnie zupełnie oddzielona od Izby. Boczne wejścia zastawiono biurkami dla sekretarzy, a schodki, umieszczone z obu stron trybuny, dla bezpieczeństwa zamknięte będą kluczami, które otrzymują tylko członkowie prezydium i urzędnicy Izby. Prezydium nie będzie obecnie wchodziło na trybunę przez Izbę, tylko wprost z korytarza, przez drzwi umieszczone tuż za trybuną prezydyalną. Tak to p. Vetter zabezpieczył się przed atakami posłów. Posiedzenie czwartkowe Izby było bardzo burzliwe i bezpłodne. —

Z ziem polskich.

W Zabrze na Śląsku górnym podczas kontroli wojskowej jeden z zawezwanych do stawienia się rekrutów polskich na wywołanie swego nazwiska odpowiedział po polsku: „Jestem”. Obecny przy tem żandarm pruski uderzył rekruta za to w twarz pięścią i wypłazował pałaszem. Żandarmowi dotychczas nie wytoczono procesu z powodu takiego bezczelnego gwałtu. —

Istniejąca na Śląsku górnym w Bytomiu Spółka wydawnicza polska, wydająca pismo p. t. „Katolik” skupuje wszystkie pisma polskie na Śląsku górnym, a nawet chce kupić „Dziennik berliński” polski. Są tacy, którzy cieszą się z takiego monopolu gazeciarskiego, t. j. z tego, że wszystkie pisma stanowią mają własność jednej spółki. Nam się to jednakże nie wydaje zbyt dobrem, bo zabija współzawodnictwo i wzajemną krytykę pomiędzy pismami, które przez takie współzawodnictwo i krytykę mogą się doskonalić, a czy w rękę jednej spółki będą się doskonaliły, zobaczymy. —

Proboszcz w Dorocie na Śląsku górnym, Niemiec, nie pozwolił na umieszczenie [polskich] napisów na zakupionych przez Polaków nowych chorałach kościelnych. —

Przegląd polityczny.

Austria. Na wniosek prezydenta ministrów Körbera cesarz zamianował członkami Izby panów profesora wiedeńskiej akademii sztuk pięknych Kaspra Zumbuscha, prof. uniwersytetu wiedeńskiego ks. H. Zsebokkego, prof. uniwersytetu wiedeńskiego A. Mussafia, prof. uniw. wiedeńskiego E. Macha,

prof. uniw. wied. T. Gomperza, prof. uniw. praskiego Emila Fridę, znakomitego muzyka czeskiego A. Dworzaka i prof. uniw. krakowskiego dra Stanisława Smolkę. Z wymienionych Czechami są: Dworzak i Frida, który znany jest szeroko jako najznakomitszy poeta czeski pod nazwiskiem przybranem Jarosława Vrchlicky'ego, — Polakiem jest prof. Smolka z Krakowa, syn zmarłego w r. 1899 b. prezydenta Izby posłów, Franciszka Smolki, — wszyscy inni są Niemcami. —

— Cesarz Franciszek Józef ma przybyć d. 6 maja do Pragi w towarzystwie prezesa ministrów Körbera, ministra oświaty Hartla i ministra dla czech Rezeka. W kołach urzędniczych usiłują tak ułożyć program, aby cesarz zwiedził zarówno czeskie, jak niemieckie szkoły i instytuty. —

— Poseł Klofač, wybrany w dwu okręgach, złożył mandat z okręgu wyborczego Kladno. Ponieważ złożenie nastąpiło jeszcze w ciągu terminu 90 dni, w którym mandaty prawyborców zatrzymują swoją ważność, zostaną wybory natychmiast rozpisane i dokonane przez tych prawyborców, którzy funkcjonowali przy poprzednim wyborze. —

Niemcy. O zamachu na cesarza Wilhelma w Bremenie pojawiają się teraz nowe pogłoski. I tak przytaczają pogłoski, według których rana cesarza była cięższa, niż mniemano, a nie pochodziła od ugodzenia kawałkiem żelaza, lecz od kuli. Do cesarza miał strzelić jakiś niewysłiedziony „ktoś” z okna kamienicy. Huk strzału zagłuszyła wrzawa uliczna, kula jednakże dosięgła cesarza. Wszelkie poszlaki przemawiają za tem, że sprawca zamachu mierzył w skroń cesarza, i że jedynie poruszenie się monarchy ocaliło go od śmierci. Pomocnicy zaś owego strzelca popchnęli rękoma w tej chwili epileptyka Weilanda pod konie żandarmów, aby na niego zwrócić podejrzenie. Ile w tych pogłoskach prawdy, trudno dociec. —

— Za obrazę cesarza skazano w Bytomiu na Górnym Śląsku górnika Pawła Tomaszyka na rok więzienia. — Dalej za obrazę cesarza skazany został w Erfurcie czeladnik szklarski Arndt na 4 miesiące więzienia. Oprawiając obraz cesarza, wyraził on się ubliżająco o cesarzu. Słyszał to jeden z pracujących z nim czeladników. W miesiąc później poróżnili się obaj i towarzysz Arndta opowiedział chlebodawcy o tem, że Arndt popełnił obrazę majestatu. Później Arndt miał zatarg ze swym chlebodawcą i teraz dopiero zadenuncyował go tenże ze zemsty. Jestto jaskrawy obraz niezdrowych stosunków w Niemczech. —

— Cesarz Wilhelm odbył przed tygodniem w Poczdamie przegląd wojsk, przyczem wypowiedział mowę, o której dotychczas żadna z gazet niemieckich nie pisze dlatego, że nie dopuszczono nikogo z osób cywilnych do miejsca, gdzie cesarz tę mowę wypo-

wiedział. Widać z tego, że Niemcy sami zechcą bac się bardzo częstych mówek Wilhelma. —

Piśmiennictwo.

— **Posel „Związku śl. katolików nr. XXVII“** wyszedł z druku i zostanie wkrótce członkom rozesłany. Treść jest następująca: — 1) Co znaczy „klerykalizm“, ks. Antoni Macoszek. — 2) O partyi socjalistycznej wogóle a w szczególności o socyalistach polskich, ks. dr. Pechnik. — 3) Kazanie wypowiedziane przez ks. Józefa Londzina w uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie d. 7 października 1900 r. — 4) O Ignacym Krasickim. Wykład prof. K. Wróblewskiego. — 5) O drenowaniu, ks. Jan Budny. — 6) Monolog napisał Jan Krzystek. — 7) Zakończenie. — 8) Spis członków „Związku“. — 9) Rachunki za r. 1899 i 1900.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowienstwa.** Ks. Karol Tesarczyk, wikary w Dobrej, otrzymał prezentę na probostwo w Goleszowie. —

— **Memoryał do Koła polskiego w Wiedniu** z arkuszami do zbierania podpisów o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie rozesłany zostanie w najbliższych dniach do wszystkich gmin polskich na Śląsku. Uprasza się gorąco, żeby powołane do tego czynniki uczyniły wszystko, aby w jak najkrótszym czasie zebrać możliwie największą liczbę podpisów. Pośpiech jest konieczny. —

— **Odczyt.** W niedzielę, d. 28 kwietnia 1901, ścisłe o godz. 5 popołudniu, wygłosi pan Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego, odczyt o Stanisławie Konarskim w polskiej szkole ludowej w sali na II piętrze przy ulicy Elżbiety w Cieszynie. Dochód z odczytu przeznaczony na obiady dla ubogiej działki z szkoły polskiej. Miejsca siedzące 40 ct., wstęp dla pp. studentów 5 ct. O jak najliczniejszy udział uprasza *Komitet*. —

— **Walne zgromadzenie cieszyńskiego Sokola** odbędzie się d. 5 maja 1901 o godz. 2 popołudniu w sali Czytelni ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie sekretarza z czynności roku ubiegłego i innych funkcyjaryuszów wydziału. 3) Udzielenie absolutorium przez komisję rewizyjną. 4) Wybór dwu członków Wydziału. 5) Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 17 kwietnia 1901. *Jan Kukucz*, prezes. *Tad. Pelczarski*, sekretarz. —

— **Koszta niemieckiej agitacji.** Gdy „Macierz szkolna“ zakładała w r. 1900 swą polską szkołę ludową, gmina cieszyńska rozpoczęła szaloną agitację, aby szkołę tę udaremnić. Postanowiła przyjąć do swoich szkół wszystkie dzieci z okolicznych wiosek i przeprowadziła w tym kierunku żywą agitację. Z tego powodu przybyło w niemieckich szkołach kilka klas paralelnych, które kosztują rocznie 17.000 K i musiano tem samem podwyższyć podatki. Niemcy głosili, że gdy stanie polska szkoła kosztem miasta, będzie trzeba płacić wielkie podatki, a tymczasem jeszcze gmina polskiej szkoły nie objęła, a już podatki wzrastają. Mieszkańcy muszą więc płacić na koszta agitacji Hinterstoisserów, Januschkich, Trontów itd. Dobrze im tak, niech płacą, kiedy myśleć nie umieją! —

— **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“** w Cieszynie odbędzie się d. 27 kwietnia br. o godz. 7½ wieczorem w sali „Domu Polskiego“ w Cieszynie. Program: 1) Marsz. Orkiestra. 2) Chór męski: a) Do pracy koledzy! b) Mazurek „Wiosna“. K. Studziński. 3) Deklamacja. 4) Chór mieszany: a) „Kwiat zabudki“. P. Maszyński. b) „Marzenie“. F. Chopin. 5) Skrzypce: „Koncert Beriota“. 6) Śpiew solowy. 7) Deklamacja. 8) Chór mieszany: „Barkarola“. A. Münchheimer. 9) Skrzypce: „Legenda Wieniawskiego“. 10) Chór męski: a) „Szabelka“. St. Surzyński. b) „Matulu moja!“ Z. Noskowski. 11) Monolog humorystyczny. Po wieczorku tańce. Wstęp: Krzesło w pierwszych 2 rzędach 2 K, w 3 następnych 1 K 50 h, w dalszych 1 K, krzesło na galerii 1 K 50 h, wstęp na parter 50 h, dla studentów 40 h. Dochód przeznaczony na rzecz Kasy wzajemnej pomocy „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie“. —

— **Z miasta** otrzymaliśmy list następujący: „Zarząd Towarzystwa „Domu Polskiego“ zbudowawszy „Dom“ — (dotąd jeszcze z powodu trudności stylistycznych, czy ortograficznych nie ochrzczone) — postanowił prócz narodowego działania wziąć także istniejący obowiązek humanitarny na siebie. W tym celu udało mu się już pozyskać Towarzystwo pogrzebowe „Concordia“ do wspólnej pracy. I odtąd zdążając na zebrania towarzyskie Czytelni, lub na pogawędkę przy szklance piwa, widzimy w oknach parterowych „Domu“ tablice pośmiertne, krzyże, trumny i oznaki gwardyi śmiertelnej. To dowcipnie przez Zarząd obmyślane *Memento mori* znakomicie działa na usposobienie i nastrój gości „Domu“. Za tak szczęśliwy pomysł należy się Zarządowi uznanie i wdzięczność naszego społeczeństwa. Podobno jak się z pewnego źródła dowiadujemy, także kongres antialkoholistów, obradujący w tych dniach w Wiedniu tak samo rozumiał intencje zacne „Zarządu“ i miał mu przesłać telegram, pełen uznania i pochwał, za to, że Zarząd swym pomysłem przyczynił się do zmniejszenia konsumpcji trunków alkoholycznych w restauracyi „Domu“. *Audax*.

Umieszczając ten list, wyrażamy nadzieję, że pomimo wszystko frekwencja w restauracyi „Domu Polskiego“ nie zmniejszy się, że wszyscy będziemy do niej chodzili, aby przyczynić się do poparcia instytucyi „Domu Polskiego“. Że jednakże pomysł wynajęcia lokalu w „Domu Polskim“, zakładowi pogrzebowemu był bardzo nieszczyśliwy, to co do tego nie ma dwóch zdań. Szkoda, że Wydział Domu zapytywał w tej sprawie o zdanie pewne grono osób, aby zdanie, przeciwnie jego planom, a niemal jednomyślnie wyrażone, zlekceważyć zupełnie. Nadto stała się niestety rzecz bardzo smutna, że prędzej mamy w oknach Domu Polskiego ogłoszenia niemieckie, niż jakiegokolwiek polskie, na które tak niecierpliwie czekamy. —

— **Z Czytelni ludowej w Cieszynie.** Święcone w Czytelni odbyło się w niedzielę d. 14 bm. w południe przy udziale około pięćdziesięciu członków. Wśród ochoczej pogawędki przy skromnym posiłku uczestnicy zebrania składali sobie wzajemnie życzenia, a długi szereg przemówień, przeplatały śpiewy pieśni narodowych. Z inicjatywy gospodarza Czytelni p. Juraszka zebrano podczas święconego 17 K 42 h po połowie

na „Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego” i na Dom Polski. (W kwocie tej znajduje się 5 K złożonych przez p. Jana Jendryczyka, rolnika z Dzieńmowic). —

— Najbliższa Wieczornica w Czytelni odbędzie się w sobotę d. 20 kwietnia br. Wieczornice przeniesiono wogóle na życzenie znacznej liczby członków z czwartków na soboty. Stało się to na życzenie członków Czytelni rękodzielników. Wydział liczy na to, że odtąd zechcą oni brać liczny udział w Wieczornicach. —

— Członkowie, którzy wypożyczyli książki z biblioteki Czytelni ludowej w Cieszynie, zechcą je zwrócić w najkrótszym czasie, ponieważ przygotowuje się inwentarz biblioteki. Zgłaszać się z nimi należy w niedzielę przedpołudniem. Bibliotekarz *Fr. Popiołek*. —

— W Czytelni ludowej jest zaraz do nabycia wąż konopiany, wewnątrz gumowany dla straży pożarnej, szeroki 5 cm, długi na 18 m. Bliższa wiadomość w Domu Polskim w Cieszynie (Rynek) u Babilonowej. —

— **Brutalność niemieckiego urzędnika.** Na dowód, jak się często niemieccy urzędnicy obchodzą z ludem naszym, opowiemy następujące zdarzenie: Dnia 15 marca 1901 udała się panna G., córka właściciela cegielni z okolicy Cieszyna, na urząd cłowy, aby tamże odebrać swój kuferek, który tam się znajdował dla rewizji cłowej. Oddaje urzędnikowi p. Müllerowi receptę od kufereka, mówiąc oczywiście po polsku. Urzędnik zirytowany tem, że do niego strona odzywa się po polsku, wymyśla i mówi między innymi: *„Da kommt da so ein dummes Vieh, wo man gerade keine Zeit hat.”* Panna G., oburzona do głębi takim traktowaniem, wniosła skargę do sądu o obrazę honoru. Rozprawa sądowa odbyła się dnia 16 kwietnia 1901 pod przewodnictwem p. Buchwalda. Pan Müller zaprzeczył, jakoby użył wyrazu *„dummes Vieh”*, przyznał jednakże, że był zirytowany. Urzędnicy powołani jako świadkowie, oświadczyli, że nie słyszeli tegoż wyrażenia. Sędzia też p. Müllera uwolnił od winy. obrońca p. dr. Michejda wniósł zażalenie nieważności. Panny G. bowiem na rozprawie całkiem nie przesłuchano, ani nie dopuszczono do przysięgi. Nie przesłuchano nareszcie innego urzędnika, który się wyrażał wobec pauny G., że powinna chyba mówić do p. Müllera po niemiecku, ponieważ tenże zawsze się gniewa, gdy się do niego mówi po polsku. Tak to, ludu śląski, obchodzą się z Tobą ci sławieni niemieccy urzędnicy i tak to wygląda niemiecka kultura i grzeczność. —

— **Przedstawienie teatru naukowego „Urania”** z Wrocławia pod dyrekcją profesora dra Żelewskiego, — wykład doświadczalny o cudach i najnowszych odkryciach w dziedzinie elektryczności, odbędzie się w niedzielę d. 21 kwietnia br o godz. 8 wieczorem w sali Domu Polskiego. Treść wykładu: Część I. 1) Objasnienie prądu elektrycznego. 2) Demonstracje za pomocą silnego elektromagnesu. 3) Objasnienie maszyn elektrycznych o prądach jednostajnych i 4) o

prądach zmiennych. 5) Demonstracje za pomocą maszyny elektrodynamicznej. 6) Objasnienie kolei elektrycznej za pomocą aparatu. 7) Wytworzenie światła żarowego za pomocą maszyny dynamoelektrycznej. 8) Przedstawienie błyskawicy w chmurach za pomocą prądu zmiennego. 9) Objasnienie prądów indukcyjnych demonstrowane induktorem Ruhmkorffa. 10) Demonstracje za pomocą rurek Geislera. 11) Wytwarzanie promieni katodowych za pomocą rurek Crooksa. 12) Światło zimne z objaśnieniem jego natury i demonstracjami. 13) Promienie Röntgena i demonstracje tymi promieniami. Część II. Objasnienie promieni Tesli i liczne demonstracje tymi promieniami. Część III. Topienie żelaza sposobem Goldschmidta. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 5 rzędach po 1 K, w dalszych i na galerii po 60 h, miejsca do stania i na galerii p. 40 h. Bilety można nabywać w biurze Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, a wieczorem przy kasie. —

— **O gimnazjum polskie w Cieszynie.** Wiece w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywają się ciągle w Galicyi ku zgorszeniu tych wszystkich, którzyby chcieli, aby sprawę upaństwowienia gimnazjum odwlec.

W Jarosławiu odbył się wiec obywatelski, d. 10 kwietnia i uchwalił następującą rezolucję: „Zgromadzeni na wiecu obywatele miasta Jarosławia domagają się od rządu, ażeby w wykonaniu swego obowiązku, z ustawy zasadniczej wypływającego, niezwłocznie upaństwowił gimnazjum polskie w Cieszynie, a następnie w uwzględnieniu kulturalnych potrzeb ludności polskiej na Śląsku utworzył tam w jak najbliższym czasie polskie seminarium nauczycielskie i polską szkołę realną, lub przemysłową. — Zgromadzeni na wiecu obywatele miasta Jarosławia wzywają posłów polskich w Radzie państwa, ażeby czuwali nad tem, by rząd wymienione wyżej żądanie jak najrychlej i z całą ścisłością wykonał.”

Wydział Stowarzyszenia katolicko-narodowego w Tarnowie uchwalił wezwać wszystkich posłów polskich i katolickich innych narodowości, aby w imię bezwzględnej sprawiedliwości dołożyli wszelkich jak najusilniejszych i najenergiczniejszych starań, aby to polskie gimnazjum w Cieszynie jak najrychlej przeszło na etat państwowy.

We wtorek, d. 9 bm. odbył się w Łańcucie wiec, zwołany przez prezesa Rady powiatowej i posła sejmowego pana Bolesława Żardeckiego. Przemawiał między innymi poseł do Rady państwa z tego okręgu ks. dr. Stefan hr. Komorowski. Na wniosek p. Żardeckiego zebrani uchwaili jednomyślnie następującą rezolucję: „1) Wyborcy zgromadzeni w Łańcucie wyrażają stanowcze żądanie, ażeby gimnazjum polskie w Cieszynie jak najspieszniej zostało upań-

stwowione. W tym celu domagają się, by Koło polskie uczyniło swój stosunek do rządu zależnym od upaństwowienia tego gimnazjum; 2) zgromadzenie zwraca się do wszystkich posłów polskich, bez względu na ich organizację klubową, aby wobec parlamentu i rządu byli rzecznikami upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńsku." —

V — Komunikacja cieszyńska. Nasze miasto ma według ostatniego spisu blisko 20.000 (brakuje co 113) ludności, jest więc najludniejszym, a także co do obszaru największym miastem w Księstwie Cieszyńskim. Ponieważ położone jest na pagórku, rozszerzać się nie może za nadto wszcz, więcej wzdłuż. Nowa zaś dzielnica powstaje w dolinie Olszy. Skutkiem tego położenia, są wielkie odległości lokalne. I tak nim dojdiesz od polskiego gimnazjum, lub koszar arcys. Fryderyka przez rynek ulicą Głęboką na Saską Kępę i na dworzec, zejdziesz Ci pół godziny, a do tego, gdy idziesz z powrotem, nasapiesz się co niemiara, bo droga idzie w górę. Zdawałoby się, że miasto 20-tysięczne będzie miało wygodną komunikację, a więc tramwaj, albo doróżki, i że wszystkie części miasta będą połączone najkrótszymi drogami i ulicami. U nas inaczej. Przez szereg lat mówi się o połączeniu prostem ulicą Dworską z dworcem kolejowym, lecz gmina miasta Cieszyńska ma czas. Ważniejszą rzeczą przecież dla niej jest budowanie wspaniałych pałaców dla wojska, które w celach germanizacyjnych gmina ściągnęła do miasta w nadmiernej liczbie. Koszary zaś kosztują olbrzymie sumy. Na to gmina ma pieniądze, gdzie zaś chodzi o budowanie dróg, to zwleka. Że budowanie koszar w obecnej chwili nie wpływa tyle z patriotyzmu i lojalności, ile z chęci jak najprędszego zgermanizowania miasta, dowodem tego jest choćby to, że w dzisiejszych czasach z pewnością, nie najpilniejszą rzeczą dla państwa jest budowanie koszar. Na toby i państwo samo znalazło dość pieniędzy, jeżeli się zważy, że parlamenty austriacki i węgierski rokrocznie miliony uchwalają na wojsko bez jakiegokolwiek opozycji. Gdyby tego była pilna potrzeba, toby państwo samo znalazło pieniądze na koszary, jak to się dzieje w galicyjskich miastach. Dlategoż raczej gmina nie wybudowała budynku dla szkół średnich w Cieszyńsku, dlategoż nie wybudowała gmachu sądowego, poczty? Czyż to nie ważniejsze dla ludności, niż koszary? Niema w Cieszyńsku żadnej komunikacji lokalnej. Jedyne omnibusy mają zaradzić potrzebie tramwaju i doróżek. Lecz pominąwszy już to, że jazda omnibusami jest nadzwyczaj niewygodna, przedewszystkiem ich niema na zawołanie. Chcesz zajechać na kolej, to pół dnia naprzód musisz zamówić omnibus, a jeszcze doczekasz się tej pociechy, że Ci nie przyjedzie. Przyjeżdżasz w nocy, powiedzmy o 2 w nocy, do Cieszyńska, to często się zdarza, że wcale omnibusu niema na

dworcu. Czeką Cię więc ta przyjemność, że w błocie i deszczu, zziębnięty i znużony piezo musisz przez pół godziny się trapić, nim dojdiesz na Wyższą Bramę. A nuż komu się na ulicy źle robi, ktoś nagle zachoruje? Skazany jest na łaskę i niełaskę ludzi — no i policyantów. Okazuje się tu konieczna potrzeba tramwaju i tanich doróżek. Szanowni rajcowie miasta, co tak często niemiecką i pruską kulturą się szczycą, w tym wypadku nie naśladują urządzeń miast pruskich, gdzie wszędzie po mniejszych miastach kursują tanie doróżki. A gdyby nie byli uprzedzeni dla Galicji i krajów polskich, toby i tam znaleźć mogli wzór godny naśladowania. Po wszystkich miastach polskich mniejszych i większych są doróżki, które przewożą za bardzo taną opłatą (w Krakowie 20 ct. za kurs) publiczność. I w Cieszyńsku powinny być doróżki, któreby zaradziły niewygodzie, na jaką publiczność jest narażona. Lecz u nas hotelarze trzymają monopol omnibusowy, a rada gminna obojętna jest na te niedogodności. Woli ona raczej wydawać setki tysięcy na budowę koszar, służących germanizacji miasta. *Verax.* —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: p. Jan Kubaczka w Białej 2 K; p. Aleksander Godek, inspektor górniczy w Michałowicach 5 K; składka na walnem zebraniu Czytelni w Michałowicach 4 K 34 h; składka zebrana na wniosek ks. Barabasa na „Świąconem” w Czytelni w Michałowicach 8 K 24 h; pan Józef Polok w Karwinie 2 K; p. Władysław Górnickiewicz, nauczyciel i p. Franciszek Kocur, gospodarz, obaj w Mnichu po 1 K; pan Fr. Czerwenka, emeryt. nauczyciel w Pogwizdowie 6 K; zebrane na „Świąconem” od członków „Gwiazdy” w Tarnowie 9 K 16 h; Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 50 K; pan A. Barancowicz w Stanisławowie: składka zebrana przez p. dra Dobruckiego 154 K 90 h; zebrana przez inspektora starszego p. Jana Dąbrowskiego na „Świąconem” w „Sokole” w Ropczycach 11 K 5 h; pan Kontkiewicz, dyrektor w Dąbrowie Górniczej 25 rubli = 63 K 45 h; za pośrednictwem p. prof. Habury w Cieszyńsku: p. Paweł Skrzypiec, właściciel gazowni w Tarnowie 4 K, p. Kazimierz Goyski, notaryusz w Tuchowie 2 K. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszyńsku przelał p. dr. Stanisław Hassewicz w Warszawie III ratę w kwocie 6000 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Sznurowacki w Sibicy 3 monety miedziane; p. Zofia Parylakówna w Cieszyńsku 1 pisankę; p. Hałat w Cieszyńsku 2 pisanki; p. Adam Kubik w Wendryni 2 pisanki; p. Jan Kopeć w Dziedzicach: kontrakt kupna w języku niemieckim z r. 1774 i kontrakt dzierżawy w języku niemieckim z r. 1772 i 1 monetę srebrną i 1 miedzianą. —

— Wioś w Boguminie, w sprawie upaństwo-

wienia gimnazjum polskiego cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę 21 bm. —

— **Z Karwinej.** Czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinej, urządziła dnia 8 kwietnia r. 1901 święcone. Poświęcenie stołu wielkanocnego odbyło się o godz. 3 popołudniu w obecności 70 członków wraz z żonami, przez księdza proboszcza miejscowego. Następnie po powitaniu obecnych przez p. prezesa K. Nowaka, zebrani zasiedli do wspólnej uczyty, podczas której przygrywała muzyka miejscowa. Zabawę wesołą przeplatano śpiewami patryotycznymi i deklamacją. W sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie zabrał głos p. K. Nowak i w krótkich słowach opisał stan gimnazjum polskiego w Cieszynie, prosząc obecnych członków, ażeby przy każdej sposobności pamiętali i zajmowali się składką na rzecz wymienionego gimnazjum. Potem prosił p. K. Nowak, panią Dziwońską o łaskawe zajęcie się składką na rzecz gimnazjum. Zebrano 14 K. W końcu dziękuje p. prezes wszystkim obecnym, którzy raczyli się przyczynić do uświetnienia tej uroczystości, a przede wszystkim Wielebnemu księdzu proboszczowi miejscowemu za łaskawe przybycie i poświęcenie stołu wielkanocnego. Wesołą zabawę zakończono odśpiewaniem hymnu: Boże coś Polskę. —

— **W Leszczynach** pod Białą na granicy Śląska ma powstać szkoła ludowa polska imienia znakomitego polskiego reformatora szkół z przed lat 150, Stanisława Konarskiego. Szkołę tę ma założyć krakowskie Koło I. Towarzystwa „Szkoły ludowej”, a zebrało już na ten cel 5.500 K. Szkoła w Leszczynach jest tem potrzebniejsza, że *Schulverein* niemiecki zamierza założyć szkołę niemiecką w Lipniku. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Tutejszy wydział gminny, zmuszony prawdopodobnie przez niemieckich kapitalistów, uchwalił założyć dwie 5-klasowe szkoły niemieckie. D. 8 bm. odbyły się tu dwa zgromadzenia, na których przeciw tej uchwale z całym naciskiem protestowano. Czescy socjaliści demonstrowali z tego powodu przed mieszkaniem burmistrza p. Straki. —

— D. 5 bm. wypił kowal Józef Niemiec u kupca Palki kieliszek wódki. Kilka kroków przed sklepem upadł i zmarł. Paraliż przerwał pasmo jego życia. Oprócz tego było tu kilka podobnych wypadków z wódką.

— **Z Górnej Suchej.** Nasza gmina, chociaż idzie w sprawach narodowych od szeregu już lat zawsze wiernie z Polakami, to jeszcze nie potrafiła się otrząść od niemieckich wpływów, sięgających jeszcze czasów, kiedy u nas istniała fabryka cukrowa. Obecnie liczy gmina Górna Sucha 2.000 mieszkańców, a tylko 37 Niemców. Mimo to nasza poczta dotychczas niemiecką się posługuje pieczętką. A byłby już czas, żeby i Górna Sucha pod tym względem postąpiła

naprzód i postarała się o pieczętkę polsko-niemiecką. Przecież to już aż wstyd bierze obywatela tutejszego, gdy sobie rozważy, że już tylko cztery gminy w Księstwie Cieszyńskim mają czysto niemieckie pieczętki pocztowe, a gmina nasza do tego zacnego grona należy. To też Wydział tutejszego Kółka wystosował petycję o zmianę pieczętki pocztowej na dwujęzykową do Dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie w listopadzie zeszłego roku. Dyrekcyja jednakże dotychczas nie raczyła tej sprawy załatwić, chociaż już pół roku upłynęło. Powinien tedy Wydział gminny tą sprawą się zająć i wnieść przedstawienie do Dyrekcyi pocztowej. Obowiązkiem zaś gminy jest, usunąć tę niesprawiedliwość, aby dla 37 Niemców istniał jeden jedyny napis niemiecki, a dla 2.000 Polaków nie było żadnego. —

— **Z Wendryni.** W niedzielę, d. 14 kwietnia 1901 odbyło się w szkole ewangelickiej zebranie rolnicze celem zawiązania spółki drenarskiej. W tym celu zjechał do nas p. dr. Zaleski z Puńcowa, aby nam sprawę drenowania wyjaśnić. Rolników zebrało się (przybyły i kobiety) około 40. W bardzo jasnym i treściwym referacie przedstawił p. Zaleski korzyści drenowania pól. Drenowanie jest koniecznem, bo pola nasze są mokre. Z tego powodu nie może się odbyć fermentacja w gnoju tak, żeby jak najwięcej było przemian chemicznych. Jeżeli się zaś pole osuszy, to fermentacja jest lepsza, urodzajność jest większa. Następnie wyjaśnił p. dr. Zaleski, jak się zakłada spółkę drenarską i zachęcił wszystkich do przystąpienia. Koszta są stosunkowo niewielkie, bo rząd daje 25% subwencji, a Wydział krajowy wysyła darmo inżyniera kulturnego, który wymierzy pole, mające być drenowanem. To też przystąpili prawie wszyscy obecni po ukończeniu referatu do spółki drenarskiej i zgłosili około 120 morgów do drenowania. P. drowi Zaleskiemu należy się szczerze podziękowanie za podjęte dla nas trudy. —

— **Ceny na targu w Cieszyuni** dnia 13 kwietnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) 11 K — h; owsa (49 kilo) 7 K 20 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konica. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K — h. —

Zagrodniczy grunt

obejmujący 11 i pół morga pola z dobrymi budynkami gospodarczymi, z inwentarzem i obśiewkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela **Adam Matloch w Mistrzowicach.**

WILHELM BROSIG, tokarz

Cieszyń, ul. Haenera nr. 13

polecza *kule bilardowe z kości słoniowej, kije bilardowe, bloki do przytrzymywania kredy, kręgle bilardowe, jakoteż kule i kręgle na kręgelnię.* Nowe ulepszone *skrzynki na cygara* z wieczkiem zwijanem. Przytem można zamawiać i dostać nowe i używane już *bilardy.* Naprawy uskutecznia się szybko i tanio.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za rok 1900.

Obrót kasowy.

<i>Przychód.</i>	<i>K h</i>	<i>Rozchód.</i>	<i>K h</i>
1. Gotówka	44.710 98	1. Fundusz możliwych strat	7.314 82
2. Fundusz rezerwowy	20.212 70	2. Rezerwa kursowa	351 —
3. Fundusz możliwych strat	7.018 14	3. Udziały	52.188 33
4. Rezerwa kursowa	2.105 50	4. Wkłady na oszczędność	1.128.922 08
5. Udziały	74.677 43	5. Lokacje	133.561 86
6. Wkłady na oszczędność	1.262.626 85	6. Pożyczki udzielone	1.049.704 65
7. Lokacje	161.086 33	7. Odsetki od wkładów na oszczędność	131.650 48
8. Pożyczki spłacone	888.415 86	8. Inne odsetki	8.559 26
9. Odsetki	222.038 26	9. Wydatki zawiadowcze	49.216 61
10. Wydatki zawiadowcze	4.408 97	10. Wydatki prawne	2.575 81
11. Wydatki prawne	4.416 20	11. Rachunek wzajemny	359.916 54
12. Rachunek wzajemny	358.319 43	12. Rachunek realności	1.510 89
13. Rachunek realności	1.596 72	13. Wydatki realności	354 89
14. Dochody realności	908 44	14. Zysk rozdzielony	41.517 —
15. Zysk przeniesiony	4.236 10	15. Gotówka	84.483 71
Razem	3.051.777 91	Razem	3.051.777 91

Wynik z obrotu.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K h</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K h</i>
1. Fundusz rezerwowy	165.243 60	1. Lokacje	224.853 06
2. Fundusz możliwych strat	20.475 72	2. Pożyczki	3.822.691 61
3. Rezerwa kursowa	1.816 32	3. Wydatki zawiadowcze	47.409 64
4. Udziały	548.091 18	4. Wydatki prawne	9.852 98
5. Wkłady na oszczędność	3.478.267 01	5. Rachunek wzajemny	14.874 13
6. Odsetki	59.527 76	6. Rachunek realności	74.028 11
7. Dochody i wydatki realności	553 55	7. Gotówka	84.483 71
8. Zysk przeniesiony	4.218 10		
Razem	4.278.193 24	Razem	4.278.193 24

Rachunek zysków i strat.

<i>Zyski.</i>	<i>K h</i>	<i>Straty.</i>	<i>K h</i>
1. Z rachunku odsetek	84.048 39	1. Z rachunku wydatków zawiadowczych	44.687 64
2. Z rachunku dochodów i wydatków realności	973 45	2. Czysty zysk z r. 1900	44.552 30
3. Zysk przeniesiony	4.218 10		
Razem	89.239 94	Razem	89.239 94

Bilans.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K h</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K h</i>
1. Fundusz rezerwowy	165.243 60	1. Lokacje	223.079 67
2. Fundusz możliwych strat	20.475 72	2. Pożyczki	3.822.691 61
3. Rezerwa kursowa	42 93	3. Odsetki Towarzystwu należne	39.229 89
4. Udziały	548.091 18	4. Wydatki zawiadowcze	2.722 —
5. Wkłady na oszczędność	3.478.267 01	5. Wydatki prawne	9.852 98
6. Odsetki naprzód pobrane	14.709 26	6. Rachunek wzajemny	14.874 13
7. Czysty zysk z r. 1900	44.552 30	7. Rachunek realności	74.028 11
		8. Dochody z realności należne	419 90
		9. Gotówka	84.483 71
Razem	4.271.382 —	Razem	4.271.382 —

Ogólny obrót kasowy.

1. Ogólny przychód w r. 1900	3.007.066 93
2. Ogólny rozchód w r. 1900	2.967.294 20
Razem	5.974.861 13

W Cieszynie, dnia 3 kwietnia 1901.

Zarząd Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Komisya kontrolujaca:

Jerzy Grycz.

Andrzej Macura.

Andrzej Augustyn.

Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną po-
ręką odbędzie się w sobotę, d. 20 kwietnia br.
o godz. 2 popołudniu w sali „Domu Polskiego”
w Cieszynie

PORZĄDEK CZYNNOŚCI:

- 1) Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
 - 2) Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1900.
 - 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
 - 4) Rozdział czystego zysku.
 - 5) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
 - 6) Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.
 - 7) Uchwalenie budowy własnego domu dla jednej z Filii.
- W CIESZYNIE, d. 9 kwietnia 1901.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow.
zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn,
sekretarz.

Fr. Michajda,
przewodniczący.



NASIONA



polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg.
Quedlinburskich, koniozu leniwego, szwedzkiego, lu-
cerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNIE

na podsienu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych:
Żelazo na ankry, Trawarzy do sklepów, Cement port-
landzki, Blachę na dachy,

● Papier ogniotrwały ●

Pisoe żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Druć kol-
czysty do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia,
Farby i pokosty, oraz
wszelkie artykuły do
budowli.

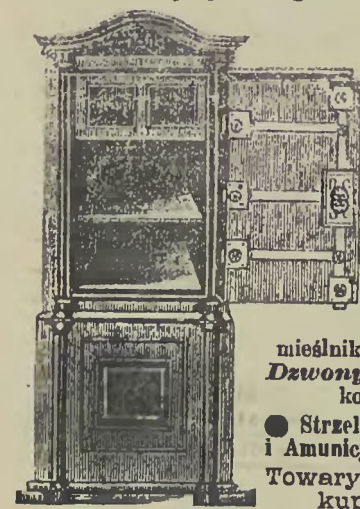
Kowadła,
Młochy,
Śrub-
szaki,
Bor-

maszyny
oraz wszelkie
narzędzia dla
fabryk i rze-

mieslników. Świece,
Dzwony i dzwonki
kościelne.

● Strzelby, Rewolwery
i Amunicję. ● ● ●

Towary dla sklepów
kupieckich.



Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	53.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 złr.
połączone z postamentami. i wyżej.

Ajencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpie-
czeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie
i od niebezpiecznych wypadków.

Potrzebna jest

GOSPODYNI

do zarządu *spizarni i dozoru nad kuchnią* na sezon do miejsca
kapielowego. Możliwym jest zatrzymanie na zimę, jeśli osoba
odpowiadała zadaniu. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem:
Zarząd zakładu w Żegiestowie w Galicyi.

Materie na ubrania Wstażki jedwabne

do warkoczy i fartuszków w bardzo wielkim wy-
borze po niezwykle niskich cenach w sklepie

L. Königsteina w Cieszynie

nl. Głę'oka.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez
używanie sztucznej trąbki usznej
dra Nicholsona wyleczoną zo-
stała z ciężkiego słuchu i szumu
usz, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym
i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki
usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować:
Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.

15.000

hiednych współbraci, a między nimi znaczna część
rodaków twoich proszą cię, kochany czytelniku, o jał-
mużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

— Spiesz im w pomoc, a Matka Najśw. sto-
krotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już
naprzód serdeczne „Bóg zapłać!”

Ks. Jäder,

Berlin SO., Wrangelstr. 84.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kan-łotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000
metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 metrów
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuszków, wstażek,
kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Belgijskie smarowidło do wozów
 Oleje i smary do maszyn, karbolinenm
 waselinę i smary na kopyta i do obuwia
 polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.
 fabryka przetworów żywnościowych i smarów
 w *Boguminie*.

Głowy wieprzowe

pierwszej jakości, bez kości, solone i wędzone, w cenie
 po 30—34 złr. za 100 kg, oprócz tego 100 kg
 skórek świńskich, suchych po 15 złr.
 poleca

Karol Hermann,
 Garam-Berzencze, Węgry.

Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE,
 LEŚNE,
 EKONOMICZNE,
 WARZYWNE,
 KWIATOWE,

Drzewa

OWOCOWE
 OZDOBNE,
 RÓŻE,
 i KONIFERY.

pierwszorzędnej jakości
 po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion
 przesyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę spe-
 cjalnemi

ofertami i wzorami.

Na padaczkę (wizul)

Kto cierpi na epilepsję, kurcze
 i inne nerwowe stany, niech
 zażąda broszury o tem za-
 dermo przez

Schwanen-Apotheke,
 Frankfurt nad Menem.

Drzewo okragłe, łaty, drzewo kantowe różnych
 wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski
 i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski
 na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane
 na fugi i na inne sposoby. Łaty na dachy i gonty;
 Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i
 dostarczane wszędzie po najniższych cenach przez
 Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA W BOGUMINIE.
 — Na zapytania odpowiada się natychmiast —

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
 Brony żakowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
 Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
 Siewniki „Agricola”,
 Kosłarki i Zniwłarki do trawy, koniczyny i zboża,
 Grabie konne i Przetrasacze do siana,
 Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
 Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego
 rodzaju,
 Patentowane sikkawki „Syphonia”, do niszczenia ogniszcz
 i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
 Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
 Parowniki do paszy,
 Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
 najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,
 wyrabiają podług najlepszej
 konstrukcyi i dostarczają

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Naprowadzone przeszło 450 złotych, srebrnych i brązowych medali na wszystkich węgierskich wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i oplatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi
 łożyskami do smarowania,
 ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Słczkarnie, Szró-
 towniki, Słakacze do ówikły, Prasy ręczne do siana
 i słomy, stało i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny
 rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn
 rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Aby mój wielki skład

kartonów fotograficznych i rozmaitych innych starszych druków, które nie mają jeszcze nadanego mi tytułu c. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory, prędko opróżnić, postanowiłem „na pewien czas” **obniżyć znacznie cenę** tych fotografii, które są reprodukcjami wykonanymi na materyale bez owego tytułu i proszę (w razie potrzeby) takowe odtań żądać pod nazwą „**obrazki drugorzędne**”.

C. i k. nadworny fotograf, dostawca arcyksiążęcej komory

Henryk Jandaurek

w CIESZYNIE, ul. Stefanii 60
(we własnym domu obok zamku arcyksiążęcego).

Objęcie gospody.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że dnia 1 kwietnia 1901 objąłem od dawna istniejącą i znaną **gospodę** pod

„ZŁOTEM KÓŁKIEM”

(Cieszyn, Górny rynek nr. 11) i będę się starał jak najusilniej zadowolić Szanownych gości przez podawanie im dobrych napojów po cenach umiarkowanych.

W tej gospodzie sprzedaje się **wyborne piwo cesarskie (leżak) i bok, prawdziwe naturalne wino** itd.

O liczne uczęszczanie uprasza

Z poważaniem

Karol Gaumann

gospodzki.

Potrzebny jest do kamieniolomów przy wapiennikach miejskich **koncesyonowany**

majster kamieniarski

Tylko pisemne zgłoszenia, oraz odpis ze świadectw itd., przyjmuje **Zarząd wapienników w Podgórzu**.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki,
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. **pierwszą i największą nagrodę**. Z tą kosiarką można **kosić także na roli z zagonami**. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najniższych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

100–300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiegokolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik, Oesterreicher, VIII, Deutschgasse 8, Budapeszt**.



Parowa fabryka biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w **JAROSŁAWIU**

poleca swe nowości:

Liczba 829 „**Nectarus**”

„ 405 „**Alberty czekoladę obolęganę**”.

„ 425 „**Biszkopły szampańskie czekoladowe**”.

Wyroby fabryki są do nabycia w wszystkich wybitniejszych handlach kolonialnych i delikatesów.

Dentysta dr. Sujansky

mieszka teraz na ul. Stefanii nr. 50 w Cieszynie, w domu p. Brix, I piętro.

Nasiona koniczyzny

tylko galicyjskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . 4 „
kwartalnie . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 27 kwietnia 1901.

Nr. 17.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Od Administracji.

Administracja prosi wszystkich zalegających z prenumeratą za r. 1900, aby ją zechcieli uiścić, przyczem zwraca uwagę, że wszelkie należitości zadawnione, czy to za prenumeratę, czy za ogłoszenia, należy odsyłać do nowej administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” Cieszyn, ul. Dworkowa nr. 13. —

Zbrojenie się mocarstw.

Każdy rok przynosi zbrojnej od stóp do głowy Europie, setki i tysiące nowych armat, krocie tysięcy nowych karabinów, zabierając ekonomicznym i społecznym pracom ludów tysiące tysięcy rąk, a ludzkość odrywając od wznioślejszych zadań i celów.

Każde państwo zaklina się, że pragnie pokoju, a tem głośniej rozgłasza swoje pokojowe intencje, im więcej gromadzi broni, im więcej ludzi zaciąga do zbrojnych szeregów.

Wojny, któremi zakończyło się XIX. stulecie, wytworzyły atmosferę duszną, przygnębiającą... Wielu mniema i usiłuje o tem przekonać ogół, że wojna japońsko-chińska, hiszpańsko-amerykańska, angielsko-burska, oraz wyprawa związkowa do Chin, to tylko wstęp do wielkich wypadków dziejowych, które rozegrać się mogą w niedalekiej przyszłości.

Przyszłość jest zagadką dla wszystkich, to jednak, co się dzieje w teraźniejszości, rzuca na nią światło, przedstawiając ją w mniej lub bardziej wyraźnych zarysach.

Bo i czegoż oczekiwać można po Anglii, rozgorzconej niepowodzeniem, jakie ją spotkało w Afryce południowej i osamotnieniem, w jakim się znalazła w koncercie mocarstw na dalekim Wschodzie? Odpowiedź na to znajdujemy w nieustannych zbrojeniach się jej na morzu i w projektowanej reformie wojskowej, która pozwoli Anglii, w krótkim stosunkowo czasie, wystawić kilkasettysięczną stałą armię lądową. Niemcy, Francja i Austro-Węgry zbroją się ciągle, wiadomość więc o nowych uzbrojeniach w tych krajach nikogo zadziwić nie powinna; a i małe państewka

nie pozostają w tyle. Holandia w smutnym losie, który spotkał pokrewne jej rzeczpospolite południowo-afrykańskie, widzi niebezpieczeństwo, zagrażające jej koloniom zamorskim; i kraj ten, dotąd pokojowy, z wysoko rozwiniętą kulturą, myśleć musi o zbrojeniu się. Za nowymi okrętami pójdzie zwiększenie armii kolonialnej i przedłużenie terminu obowiązkowej służby wojskowej.

Z pośród małych państw lądu stałego najbardziej obciążoną podatkami wojennymi jest Rumunia. Olbrzymi dług państwowy i ciągnące się od całego szeregu lat przesilenie ekonomiczne nie wstrzymuje jej jednak od nowych uzbrojeń. Nowy gabinet jako pierwsze zadanie postawił sobie zwiększenie armii. Zbroi się również Szwecja, gdzie opracowany już został projekt prawa, przedłużającego czas służby wojskowej.

Słowo „pokój” rozbrzmiewa głośno z ust mężów stanu, kierujących polityką narodów, a w cichości tymczasem leje się nowe działa, obmyśla się nowe karabiny. Wilkiem stał się nie tylko człowiek człowiekowi, ale i naród narodowi, i ztąd te groźne przygotowania wojenne, nie pozwalające zogniskować sił ku wspólnym celom całej ludzkości, ku obronie praw narodów, ku postępowi społeczeństw, ku naprawie doli cierpiącego człowieka.

Falsz i obluda stanowi dziś znamię międzynarodowych i międzypaństwowych stosunków. Kłamie polityka zapewniając sąsiednie mocarstwa o niezmienniej przyjaźni i życzliwości, kłamie bezczelnie kultura, krzycząc chępliwie, że działa „dla dobra” podbitych plemion i narodów, w chwili, gdy usiłuje obrać i odrzucić je z ich plemiennych i narodowych właściwości. Nawet opinia publiczna w tym zamęcie skłóconych z sobą fałszów i sprzeczności, stała się pohańbioną wszetecznicą, oddającą się w usługi temu, kto więcej posiada i więcej dać może.

Tak więc duszną i coraz duszniejszą jest atmosfera a coraz szersze masy narodów domagają się powietrza, pragną swobodniejszego oddechu. Tych żądań i tych pragnień zbyt długo nie będzie można lekceważyć! —

Z Chin.

W Chinach zaczyna się wytwarzać sytuacja bardzo nieprzyjemna dla Niemców. Amerykanie mają już bowiem aż po uszy całej awantury chińskiej i chcieliby jak najrychlej wycofać się z niej. Podobne życzenia żywią także Japończycy, ba nawet i Francuzi i Rosjanie okazują wielką chęć do jak najrychlejszego wycofania się z Chin. Wszystkie te państwa zmniejszają więc bardzo znacznie swoje roszczenia finansowe do Chin, a nawet Anglia nie żąda dziś już nawet połowy tego, co żądała jeszcze przed kilku tygodniami. Niemcom więc grozi to, że mogą pozostać odosobnieni w Chinach, bo że inne mocarstwa stanowczo w niedługim czasie zechcą choćby kosztem ustępstw pokonać swoje rachunki z Chinami, to jest pewne. Jakże tu cofać się i Niemcom, skoro nie spełnili nawet drobnej cząstki tego, co tak szumnie zapowiadali, bo ostatecznie Pekin zdobyto bez nich, gdy wojsk niemieckich jeszcze nie było w Chinach, a innych zwycięstw Europa nad Chinami dotąd nie odniosła. Grozi zatem Niemcom nielada kompromitacja wobec całego świata. Do tego przyłącza się także kwestya pieniężna. Do tej pory wydały Niemcy na awanturę chińską co najmniej 600 milionów marek, a niema najmniejszej nadziei, aby im te pieniądze się wróciły, oni zaś nie tylko spodziewali się tego, ale myśleli, że z Chin napłyną jeszcze do ich kraju olbrzymie skarby, jako zdobycz wojenna. Zatem i we własnym kraju grozi wybuch wielkiego niezadowolenia ludności. Ostatnie depesze z Chin brzmią bardzo niepomyślnie. Kilku generałów chińskich zorganizowało bowiem dosyć dużą armię i stoją z nią niedaleko od zajętego przez europejczyków Pactingfu, a i w samym Pekinie zaczynają Chińczycy zachowywać się bardzo wrogo wobec Niemców. Kapitana niemieckiego Bartscha zamordowano, gdy wracał do swej kwatery, przed tygodniem zaś podłożono ogień w tej części pałacu cesarskiego, w której rozłożył się feldmarszałek niemiecki Waldersee swą główną kwaterą. Pałac zgorzał do szczytu, a wódz niemiecki ledwo uratował życie i zawiadomił Wilhelma II, że zarówno on, jak i kilku innych niemieckich generałów straciło całe mienie w płomieniach. Wśród zgłiszcz spalonego pałacu znaleziono zwęglone zwłoki generała niemieckiego Schwarzhoffa. Oto dotychczasowe tryumfy Prusaków, którzy z taką butą wyruszyli na wyprawę łupieżką do Chin. —

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Koniec kwietnia się zbliża. Pamiętajmy o tem, że z dniem 1 maja można już siać lucernę, ową roślinę pastewną, która jest prawdziwym bogactwem każdego gospodarstwa. Lucerna wymaga roli ciężkiej, osuszonej i czystej tj. wolnej od zielska.

Jako zasilek nawozowy potrzebnem jest dla niej tylko wapno i fosfor.

Nigdy nie trzeba używać pod lucernę świeżego nawozu bydlęcego ani gnojówki. Szczególniej polewanie gnojówką jest błędem, albowiem gnojówka nie zawiera fosforu, a ma dużo azotu, którego znów lucerna nie potrzebuje.

Siać lucernę trzeba gęsto, 20 do 25 kg na mórg.

Z dniem 1 maja rolnik powinien pamiętać o saletrze. Kupić ją trzeba zawczasu, aby zasilić słabe rośliny kłosowe (owies, jęczmień, pszenica), a także okopowe, a szczególnie ćwikłę (buraki pastewne).

Najlepiej siać saletrę po małym deszczu, gdy rola jest nieco wilgotną. —

Jura i Jánek.

Jura. A gdzieś ty był w tym tygodniu Jánku?

Jánek. Byłemci Jurku przy Bielsku w tych ni- byto niemieckich gminach podziwać się, jak też tam przeprowadzili spis ludności.

Jura. I cóż tam słyszał?

Jánek. Słyszałem ci, że niemieccy nauczyciele przeprowadzili spis ludności tylko na korzyść Niemców; prawil mi jeden człowiek, że w Kamienicy przy Bielsku nauczyciel zapisywał Polaków za Niemców, którzy chcć jedno słowo mogli mu zrozumieć.

Jura. A to przecież wielką krzywdą dla nas Polaków.

Jánek. Prawda Jurku, ale to przecież niemiecką kultura.

Jura. A więcej coś tam nowego słyszał?

Jánek. Potem się puściłem koło gór nazad ku domowi i przyszedłem ci do tej wsi, gdzie to też te kąpiele mają, gdzie latem dużo żydków przebywa.

Jura. A ha, to już wiem.

Jánek. Doczekaj a nie przerywej mi. W jednym miejscu niósł jeden gazda wierzbowe gałęzie do sadzenia od drugiego gazdy, a że to było blisko pańskiego lasu, spotkał go w drodze gajowy i chciał go gnać z temi gałęziami do pańskiego lasu, że to z lasu ukradzione, chociaż tam ani jednej wierzby w lesie nie mają.

Jura. A cóż mu ten gazda na to powiedział?

Jánek. No posłuchał tylko, a jak tego było za długo, to mu dał taką odprawę, iż ten ze watydom poszedł swoją drogą.

Jura. A toć doprawdy ciekawe.

Jánek. Poszedłem jeszcze dalej ku góróm, bo chciałem widzieć te pruskie drogowskazy i te niemieckie tablice, które wskazują i polskim przechodniom drogę, ale nie doszedłem do gór.

Jura. A czemu?

Jánek. Bo byłem już zmęczony i chciałem sobie odpocząć i posillé się, a że było zimno i do gospody

daleko i do tego wszystkie niemieckie, bo już to widać z ich szyldów niemieckich, więc nie kwapiłem się do nich, wlaźłem do jednej chałupy przy drodze.

Jura. I cóż tam widział?

Jánek. I tu leży człowiek około 56 lat stary, miał rękę obwiązaną i okropnie se coś narzekał.

Jura. A to na co?

Jánek. Gdym się go spytał, co mu je, powieścił mi, że mu w lesie rękę złamało i teraz nie może nic zarobić, a tu się chce jeść. Panowie dali mu bezpłatnie lekarza, ale to bezpłatne leczenie nie nie pomogło, bo lekarz ręki nie naprawił, tylko mu medycyny przepisał. Dopiero po dwóch tygodniach takiej kuracji poszedł sobie wyszukać człowieka, który mu rękę naprawił. A gdym się go spytał, czy też dostanie jaką pomoc, to odpowiedział, ale kłóciłem, gdy po dwóch miesiącach boleści poszedł prosić o jaką pomoc pana zarządcę lasów, to mu powiedział, że mógł dać pozór, i nagrodę dał mu 50 halerzy.

Jura. Ha ha ha! to mu tam strasznie doprał; ale teraz już przestań, chodźmy na fiłkę do Polskiego Domu. —

Korespondencye.

Z Bielskiego.

W każdym roku na wiosnę bywają drogi popsute z powodu mrozów, tak, że powstają różne skargi. Szczególnie w tym roku drogi powiatowe powiatu Bielskiego, znajdują się w najgorszym stanie ku wielkiemu oburzeniu i krzywdzie płacącej ludności wiejskiej. Wprawdzie Wydział drogowy nie może być wszędzie i w każdy czas obecnym, lecz ma od siebie ustanowionych dróżnych i komisarzy, którym może nakazać, aby drogi częściej oglądali i więcej pracowali, bo za cóż biorą pieniądze, — w tym razie by też zawczasu spostrzegali różne uszkodzenia, któreby rychło i tańszym kosztem naprawione być mogły. Gdyby tak się działo, nie miałyby miejsca takie rzeczy, jakie właśnie zdarzyły się latoś w miesiącu marcu na najgłówniejszych drogach powiatowych, które są hańbą bielskiego Wydziału drogowego i należy je publicznie napiętnować.

Tak na przykład, gdy mróz popuścił, droga z Dziezdzie do Zabrzega była z powodu ogromnych trzęsawisk nie do przejechania, a inne drogi ku Bielsku też nie były lepsze. Na pierwszej drodze czasem sześć i więcej fur ugrzęzło w błocie po osi tak, że musiano wyprząż konie i wozy z towarem na noc tam zostawić, pewnie nie na korzyść właściciela. Oburzającym w najwyższym stopniu było to, że jakby na urągowisko obok dziur szuter na kupach leżał, lecz nikogo nie było, by takowy do dziur zwiózł. Dopiero po 20 zm. zaczęto dziury szutrem nawozić.

Dnia 14 marca br. na Ligocko-Bronowskiej drodze

z powodu niedbalstwa Wydziału drogowego zapadł się most nad młynką. Bez jakiegokolwiek zapytania zagroźili dróżni drogę i byliby przerwali komunikację całej części powiatu, gdyby sąsiedzi nie byli pozwolili jechać na swoich prywatnych drogach, naturalnie ze swoją szkodą. Dopiero po sześciu dniach umożliwiono na połowie drogi jaki taki przejazd. W tym czasie zwrócili się ludzie do przełożonego gminy w miejscu ze żądaniem, aby w jakiś sposób przeszkodę usunięto. Ponieważ c. k. Starostwo nie mogło nic w tej sprawie uczynić, zwrócił się wójt telegraficznie do Wydziału krajowego w Opatowie o pomoc, wskutek czego wysłano inżyniera krajowego, aby tenże sprawę na miejscu obaczył. Miał tedy ten pan sposobność przekonać się o mizernym stanie naszych dróg i mostów powiatowych, widział, że rowów koło dróg się całkiem nie czyści, że miejscami takowych całkiem niema, że szutru się mało daje i jeszcze takowy topią dróżni w błocie, zamiast przed szutrowaniem usunąć go na stronę.

Oburzającym jest to, że ludność wiejska zarówno z miastem dodatek drogowy płaci, a dla upiększenia miasta wykonują się kosztowne budowy z niesłychanym nakładem, — lecz w dalszych gminach nawet najpotrzebniejszych budowli się nie wykonywa, — to też ludność wiejska na takie postępowanie Wydziału drogowego słusznie się oburza.

Potrzeba trochę więcej kontroli, żeby zawczasu wszelkie niedogodności usunąć, do starych mostów zawczasu szuter zwozić i takowego więcej dawać, błoto zgrzebać i rowy czyścić, a ustanać skargi i głosy, które mówią, że na galicyjskiej stronie koło Białej drogi powiatowe w lepszym znajdują się stanie, aniżeli na śląskiej stronie. Prawda, że to pewnie tym Niemcom w Wydziale drogowym nie będzie do smaku, gdyż zwykle Niemcy mówią: „In Polen ist nichts zu holen“ i „Polnische Wirtschaft“ itd., ale niezbitym faktem jest to, że Polacy bielskich Niemców w konserwacji dróg dawno prześcigali.

Mimo tego, że od czasu zapadnięcia się wyższego mostu drugi miesiąc upływa, mimo tego, że już c. k. Starostwo dało zaraz Wydziałowi drogowemu nakaz, most ten natychmiast naprawić, przecież Wydział drogowy dotąd nic nie uczynił w tym celu. W krótkim czasie runie w przepaść i druga połowa mostu z powodu ciągłych deszczów, a komunikacja będzie znów przerwana i łatwo może się stać jakieś nieszczęście. Niewiadomo, czy podziwiać zarozumiałość Wydziału drogowego, czy też litować się nad jego niedołęstwem.

Dalej żąda się od Wydziału drogowego, aby w przyszłości przed każdorocznym wydzierżawieniem wożenia szutru przynajmniej na 14 dni wszystkie urzęda gminne gmin okręgu sądowego bielskiego uwiadomione były, gdyż dotąd zdaje się, że tylko gminy niemieckie

uwładamiano, a polskie nie. Wskutek tego zawsze pełno Niemców przy najmie bywa, a Polaków mało, bo o najmie nigdy nie wiedzą, chyba przypadkiem się od którego Niemca dowiedzą. Jest to krzywdą niesłychaną dla polskich gospodarzy, płacących podatki zarówno z Niemcami. Dalej żąda się od Wydziału drogowego, aby roboty ciesielskie przy mostach, głównie dostarczenie drzewa i desek, były w polskich gminach Polakom, a w niemieckich Niemcom rozdane, gdyż dlaczego ma mieć Niemiec Fuchs z Górnego Międzyrzecza wszystkie dochody i zarobki na drogach powiatowych, a p. Jerzy Drobnik w Zabrzegu nie.

Nadmienia się jeszcze, że niewiadomo, dlaczego c. k. Starostwo nie zarządziło już nowych wyborów do Wydziału drogowego, skoro tenże Wydział już piąty rok urzęduje. Prawyborcy przeprowadzono w gminach z nakazu c. k. Starostwa w grudniu w roku 1899, — z tych prawyborców już nawet kilku zmarło.

Przy następujących wyborach rzeczą gmin wiejskich będzie, tylko swoich wybierać, aby się raz opieki macoszej Teutonów bielskich pozbyć. —

Z Bogumina.

(Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego.)

W niedzielę, 21 bm. o godz. 3 popołudniu odbył się w sali Tramera w Boguminie Wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Zagał go w imieniu komitetu zwołującego p. Friedel z Fryszтата, zaznaczając, że Wiec ten ma być protestem przeciw rozsiewanemu tendencyjnie kłamstwu, jakoby ludność śląska była obojętna dla sprawy gimnazjum. Zjawiło się na sali dosyć obszernej paręset osób („teżsi narodowcy” podobno poszli na otwarcie niemieckiej szkoły w sąsiedniej polskiej wsi Wierzbicy). Po wyborze przewodniczącego, którym został p. Friedel, jego zastępcy i dwóch sekretarzy, zabrał głos jako referent Wiecu p. Chobot. Ten przedstawił po krótko dzieje zniemczenia Śląska, wskazał na niesprawiedliwe i krzywdzące ludność polską stosunki szkolne, zaznaczył konieczność i potrzebę gimnazjum polskiego i ważność jego dla odrodzenia Śląska, krytykował zachowanie się w parlamencie Koła polskiego, wspominał o Wiecach galicyjskich, dających dowód, że ludność polska cała interesuje się żywo naszymi stosunkami i sprawę upaństwowienia gimnazjum popiera gorąco; wreszcie przedstawił zgromadzonym rezolucję:

1) *Wiec ludowy domaga się w imieniu prawa i słuszości natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, które odpowiada wszelkim wymaganiom podobnych zakładów państwowych, jak o tem świadczą sprawozdania osób urzędowych, dozorujących ten zakład. Wiec uznaje krok ten za spełnienie czystego obowiązku rzędu wobec ćwierćmilionowej ludności polskiej na Śląsku.*

2) *Kołu polskiemu wyraża dzisiejszy Wiec swoje oburzenie i potępienie za jego politykę nienarodową i w*

najwyższym stopniu szkodliwą dla społeczeństwa polskiego i kraju.

3) *Wiec bogumiński wyraża obywatelstwu w Galicyi najwyższą cześć i wdzięczność za tak szczere i gorące poparcie sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.*

Nad temi rezolucjami wszczęła się dyskusya. Przedtem jednak przeczytano odpowiedzi posłów zaproszonych do wzięcia udziału w Wiecu. Z pomiędzy zaproszonych wszystkich posłów polskich nie przybył nikt, usprawieiliwienie zaś nadesłali dr. Michejda, Daszyński, Cingr, a poseł sejmowy z Galicyi Wójeik wysłał obszerny z temperamentem napisany list, który odczytano wśród oklasków. Potem przemówił dr. Marek z Krakowa. Ten starał się udowodnić, że gimnazjum cieszyńskie najlepszych orędowników ma w socyalnych demokratach i uderzał na Koło polskie, dra Michejdę i byłego posła ks. Monsgr. Świeżego za ich działalność w sprawie upaństwowienia gimnazjum.

Dr. Marek polecił do przyjęcia zgłoszone rezolucje i dodał do nich czwartą, wzywając Michejdę i wszystkich posłów polskich, którym sprawa gimnazjum na sercu leży, aby wystąpili z Koła.

Następnie dawał jeszcze niektóre wyjaśnienia p. Friedel. Przedstawił on zgromadzonym, jakich to środków chwytają się nasi wrogowie, aby zwalczać nasze najsluszniesze prawa. Oto dr. Demel na czele niemieckich kapitalistów wydaje po polsku „Nowy Czas”, w którym wyśmiewa nasze żądania, wprowadza w błąd tych, którzy uznają potrzebę znajomości języka niemieckiego, przedstawiając im, że ich dzieci mogą go się nauczyć tylko w niemieckim gimnazjum, chociaż tam mają mniej godzin, niż w gimnazjum polskim; twierdzą znowu, że gimnazjum jest w rękach klerykalnych, bo w wydziale „Macierzy” jest dużo księży, chociaż na naukę wpływa tylko Rada szkolna opawska, a nie „Macierz”. Przemawiał jeszcze dr. Knapczyk, tłumacząc zaniedbanie sprawy przez Koło nieznajomością u tegoż stosunków tutejszych i obawą, żebyśmy wkrótce Niemców ze Śląska nie wyrzucili, gdyby nam upaństwowiono gimnazjum; na końcu postawił wniosek, aby wysłać deputację do cesarza. Zbił ten wniosek dr. Marek, podnosząc, że od cesarza żąda się łaski, a my nie chcemy łaski, tylko tego, co nam się prawnie należy. Potem przystąpiono do głosowania. Pierwszą, trzecią i czwartą rezolucję uchwalono jednomyślnie, nad drugą głosowano dwa razy, przy pierwszym głosowaniu wynik był niepewny, w drugim oświadczyli się za nią prawie wszyscy. Na tem zakończył się Wiec.

Następny Wiec zwołany przez ten sam komitet w tej samej sprawie odbędzie się 28 bm. w Stonawie.

Z Dąbrowej.

W sobotę dnia 20 bm. odbyły się tu wybory do gminy, które wypadły ze wszech miar świetnie, ponie-

waż lista polska przeszła we wszystkich trzech kołach. Najwięcej miarodajnem jest III koło, bo ludowe. Czesi twierdzili, że „veškerý lid“ jest tu u nas czeski, a reszta to kilkunastu przybyszów z Galicji. W istocie uprawnionych do głosowania Polaków galicyjskich było raptem 3, z tych jeden pozostał w domu, drugi głosował z Czechami — reszta to sami Ślązacy. A jak Czesi agitowali? Różne sztuczki są teraz przedmiotem urzędowego dochodzenia. Mimo to zwyciężyli nasi na całej linii i na nic się zdały oszczerstwa i przekracanie faktów po gazetach, na nic kłamliwe zarzuty na zgromadzeniach, w których oni rej wodzili, a gdzie niedopuszczali do słowa dla wyjaśnienia sprawy, na nic były postrachy, daremne były obietniki, prawda miała zwyciężyć i zwyciężyła. Z Bogiem poszliśmy do walki, gdy tamci szli z przekleństwem na ustach, myśmy byli spokojni i pokorni, — oni hałasowali, — my rozumieli komisarza rządowego, który mówił „po naszemu“ — oni udawali, że go nie rozumiemy. Komiczne wrażenie robił niejaki Foltyn, który rozdzierał gębę i oczy wytrzeszczył udając, że nie rozumie macierzystej mowy, — drudzy basowali mu nawoływaniem, aby komisarz po czesku mówił. Ten sam Foltyn uczęszczał w swoim czasie na kazania do Frysztatu, a nie do Orłowej i mawiał, „że to wielka radość posłuchać tych ludzi, że im bardzo dobrze rozumieć można, że Duch święty przez nich mówi, i że orłowskich księży ani połowicznie zrozumieć nie lza“ — (dosłowne) — tenże sam przepowiadał w Dąbrowie polskie pieśni przy procesjach, np.: „Kto się w opiekę.“ Naturalnie z jego zachowania się Czesi uczynią wielką kwestję narodową, oraz ustawową przyczynę do rekursu. Takich czeskich wojtków jak ten aniołek Foltyn, jest tu kilkunastu i ci pod dowództwem czeskiego nauczyciela p. Tomka, a pośrednio czeskich inżynierów górniczych urządzają tę właśnie przeciw-polską hecę. Za tarczę do strzelania obrali sobie kierownika tutejszej szkoły p. Kretschmana, proboszcza ks. Lomozika, burmistrza p. Szwedę i starostę frysztackiego p. Werlika — ponadto miotają pociski na wszystkie pisma polskie kresowe bez wyjątku, a miotają je w „Novinach Těšínských“, „Tydenniku Opavským“, „Ostravským Obzorze“, „Narodních Listach“. Wobec tej nagonki nie można milczeć. Pan Kretschmann spełnia swój urząd należycie — polityką wcale się nie zajmuje, zaś jako radny gminny troszczy się o wzorową gospodarkę. Oto cała zbrodnia! Ponadto troszczył się o język macierzysty w szkole i kościele, a ponieważ na życzenie rodziców poświęca w klasach wyższych więcej czasu językowi niemieckiemu — dlatego nazwali go ci sami, co go o to prosili tj. Czesi — Niemcem, renegatem itp. Proboszcz ks. Lomozik nie zajmuje się polityką, ani w kościele,

ani poza kościołem — wobec prądów politycznych jest indyferentnym, spełnia swój urząd z godnością i taktownie — natomiast cała jego zbrodnia jest w tem, że ma kazania w języku, jakim lud mówi. Tego zowią Czesi naprzemian zajadłym Polakiem, to znów zawziętym Niemcem — ostatnim być może z tego tytułu, że z rzeczywistymi Niemcami po niemiecku rozmawia. Burmistrz p. Szweda troszczy się o sprawy administracyjne i bezpieczeństwo publiczne, które co chwila mącą ci właśnie sztuczni Czesi pod egidą Czechów właściwych. W ruchu ludowym udziału nie bierze, ani go też nie prześladowuje. To znów jego zbrodnia. Pan radca Werlik przeciwko Czechom jako takim nigdy nie występuje — ruchu ludowego wogóle nie popiera — nie forytuje ani Czechów, ani Polaków, ale w stosunku do tychże trzyma się ściśle ustawy i jeżeli ta ustawa wyjdzie niekiedy na korzyść jednych, lub drugich, to już nie jest jego winą, ani też zasługą. Dawniej robili go Czesi zajadłym Niemcem, dziś pomawiają go o aspiracje polskie i gotowi byli mu dokuczyć — uczynić zeń narodowego Polaka — góy tymczasem p. Werlik jest urzędnikiem pełniącym co mu każą i to już jest wszystko.

Tak wyglądają w oświeceniu rzeczywistem ci wrzekomi nieprzyjaciele narodu czeskiego. O co tu idzie w Dąbrowie? Idzie głównie o to, ażeby ludność tutejsza stała się czeską. O to samo idzie w całym Śląsku, więc aby się ich dążenia urzeczywistniły, należałoby usunąć język polski z kościołów, szkół, urzędów gminnych, państwowych i prywatnych, a zastąpić go wszędy czeskim. Że się dzieje odwrotnie, to winna temu ich polityka. Czem większy z ich strony ucisk, tem i większy opór u naszych Ślązaków, którzy znów pragną być w swym domu swoim własnym panem — a Dąbrowa jest bramą u żelaznej twierdzy Orłowej. Brama wyważona, ztąd bezsilna złość. A więc nie żadne uboczne galicyjskie wpływy są tutaj agitacyjnym czynnikiem, ale ucisk ze strony czeskiej braci, oraz magnetyczny wpływ języka polskiego, który ze wszystkich słowiańskich jest najbogatszym w jędrne wyrazy, formy i dźwięki. —

Z Pogórza.

Pozwalam sobie podać niniejszem przykład niemieckich sztuczek przy wyborach do Rady państwa. W naszej wsi mamy burmistrza Niemca, p. Rösche, który się nam już nieraz dał we znaki. Niedawno poznaliśmy jeden szlachetny rys jego charakteru.

Przed wyborami do Rady państwa zwołał p. Rösche zgromadzenie, na którym sam polecił, aby wybierano 2 Niemców i 2 Polaków. Tymczasem skrycie agitował, żeby żaden z Polaków nie przeszedł. Ta sztuczka jednak się mu nie udała, bo przeszedł wprawdzie on sam, ale i jeden Polak. Gdyby jednak wyborcy byli wiedzieli o tym szlachetnym postępku

naszego „ojca gminy“, toby mu z pewnością żadnego głosu nie byli oddali.

Niedługo po tem były wybory do Wydziału gminnego. Pan Rösche prosił o zgodę i o przebaczenie za niedawną zdradę, „bo — jak się sam wyraził — wtedy każdy bronił swojej strony. Tymczasem agitował i wicherzył, ażeby zmniejszyć partję „narodowców“. I postawił na swoim, bo udało się mu usunąć z Wydziału gminnego obywatela, który już od 30 lat w nim był, ale nie mógł zyskać przychylności burmistrza, bo nie chciał na zgromadzeniach według jego komendy głową kiwać, ani mówić po niemiecku. Jego miejsce zajął człowiek „pewny“, coś w rodzaju Rocha Kowalskiego w „Potopie“.

Trzeba p. Röschemu przyznać, że nadzwyczaj energicznie i wszechstronnie zabrał się do zgermanizowania naszej wsi. Mamy mu do zawdzięczenia założenie jakiegoś „Kółka rolniczego“ które miało być polskiem, na dowód czego pokazywano rolnikom broszurkę „Rolnika“. Udało się w ten sposób kilku pozyskać. Tymczasem na zgromadzeniu wystąpili oratorowie, starając się naszych polskich chłopów przekonać o dobrodziejstwach tego Kółka w perorach — niemieckich! Odczytano także niemieckie statuta, ale wtedy część członków zgromadzenie opuściła i z „Kółka“ wystąpiła. Nie było więc dostatecznej liczby do założenia „Kółka“, dlatego p. Rösche pozyskał z okolicznych wsi potrzebną liczbę członków, którzy za swoje wkładki obiecanych gazet nie dostają.

Dzięki działalności p. burmistrza powstała u nas także kasa Reifeisena, do której w ten sposób pozyskiwano członków, że wsuвано im prawie gwałtem pieniądze tytułem pożyczki.

Ciekawsi byli, dlaczego też p. Rösche z taką energią nasz lud „cywilizuje“. Otóż pozekonaliśmy się, że to Prusak z krwi i kości, bo jego ojciec przywędrował do nas, a syn tak się przejął wielką ideą germanizacyi, że już nam kością w gardle stoi. —

Z Rady państwa.

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbywa dość często posiedzenia, podczas których obraduje się naprzód nad temi sprawami, które później zajmuje się Izba poselska. Dzienniki galicyjskie donoszą, że posłowie polscy, należący do Koła, zebrali pomiędzy sobą 10.000 Koron na gimnazjum polskie w Cieszyńcu i że jeszcze dalej zbierają składki. O tej sprawie będziemy jeszcze mieli sposobność pisać dłużej. —

Z Izby posłów.

Posiedzenia Izby poselskiej, które się odbyły w ostatnim tygodniu, były burzliwe. Zaczęło się od awantury, jaką wywołali Schönererowcy z powodu tego,

że następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, objął protektorat nad pewnem stowarzyszeniem niemieckiem katolickiem. Na innem znowu posiedzeniu wyzywali się ostatnimi wyrazami niemieccy antysemita i Schönererowcy. Ci ostatni nie pomijają żadnej sposobności, aby wywołać krzyk, hałas, burzę i aby Izbie poselskiej utrudnić pracę. Na szczęście wszystkie te burze przemijają prędko bez grzmotów i błyskawic, a tymczasem cała Izba zdaje się pracować dość sumiennie nad ustawami, z których niektóre, jak ustawę należytościową, rząd wprowadził już dawniej na podstawie §. 14 konstytucyi, innych zaś ustaw przedstawił Izbie projekty. Przedłożenia rządu mają na celu poprawienie stanu ekonomicznego krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Szkoda tylko, że pracując nad taką poprawą stanu ekonomicznego ludności, rząd zapomina, lub (co prawdziwsze) umyślnie lekceważy potrzeby Galicyi, którą przecie rząd austriacki w ciągu stu lat gospodarki urzędników Niemców, porządnie wyniszczył. Pan minister Körber chce, aby Izba posłów uchwaliła mu jak najrychlej prowizoryum budżetowe, tj. pozwolenie tymczasowe, nim cały budżet zostanie uchwalony, na pobieranie podatków i robienie wydatków. —

Z ziem polskich.

Książę-biskup dyecezyi krakowskiej, ks. Jan książę Puzyna mianowany został kardynałem.

† Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska, kobieta wielkich cnót obywatelskich, zmarła w Poznaniu w 88 roku życia. Zmarła była córką generała Henryka Dąbrowskiego, którego sławi pieśń narodowa: „Jeszcze Polska nie zginęła.... Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski....“

O gorszącem zajściu — którego widownią stał się kościół katolicki w Charlottenburgu pod Berlinem skutkiem germanizacyjnych zapędów proboszcza, — donoszą następujące szczegóły: Gdy grono polskich parafian po mszy zaintonowało pieśń „Chrystus zmartwychwstał jest“, zjawił się proboszcz ks. Faber, cofnął swe pierwotnie udzielone pozwolenie na śpiew polski po mszy i zagroził policją w razie nieposłuszeństwa. Wskutek tego nastąpiła burzliwa wymiana zdań, a Polacy postanowili zaniechać uczęszczania do tego kościoła. —

Język polski w szkołach. Pisma poznańskie zamieszczają następujące przypomnienia: „Przy rozpoczynającym się nowym roku szkolnym przypominamy rodzicom święty ich obowiązek wynagrodzenia dzieciom swoim uszczerbku, jaki ponosi język nasz ojczysty wskutek coraz to zaostrzających się rozporządzeń władz szkolnych. Niechaj skarb ten nasz narodowy, przekazany nam przez ojców i praojców naszych, przejdzie nieskażony i jaśniejący aureolą całej piękności i bogactwa swego na następne pokolenia nasze! Czego nie

daje szkoła, tego niech udzieli troskliwość rodzicielska w domu, albo pomoc prywatna, na której w mieście naszym z pewnością zbywać nie będzie. Niechaj pokarm ten duchowy dzięki gorliwej samopomocy społeczeństwa tem obficie zasila młodociane umysły i serca dzieci naszych." —

Z Poznania. Ogromne wzburzenie panuje w całym mieście, z powodu zupełnego znoszenia nauki języka polskiego we wszystkich szkołach. *"Dziennik Poznański"* pisze, że teraz będzie się wolno uczyć Polakom wszelkich języków, nawet i hebrajskiego, byle tylko nie ojczystego. —

Prusy zachodnie, to polski kraj, który Niemcy zabrali niegdyś, a dziś pragną zniemczyć. Nie podoba im się, że polski lud schodzi się na zgromadzenia i radzi jak swą biedę usunąć. Dla tego w poniedziałek wielkanocny rozwiązał żandarm pruski zebranie Towarzystwa ludowego w Szlachcie w Prusach zachodnich. —

Prześladowanie księży pod Prusakiem. *"Nowiny Raciborskie"* donoszą, że jeden z księży proboszczów z okolic Raciborza (na Śląsku pruskim), zaprosił w czasie Wielkiego postu jednego z księży krakowskich, by mu pomógł spowiadać parafian. Lud polski bardzo się tem ucieszył, ale nie długo trwała jego radość, bo jeszcze się ksiądz nie zabrał na dobre do pracy, a już nadszedł rozkaz od pruskiej władzy policyjnej, żeby natychmiast opuścił granice państwa Pruskiego. Nowy to dowód prześladowania Polaków. —

Piekielne środki. Z Poznania donoszą: Rządowe „centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincjach polskich”, założone dnia 7 maja roku zeszłego, wydało obszernie sprawozdanie swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa ta instytucja przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewni żelaza i budowy konstrukcji żelaznych, aby wyprzedzić przemysł polski już rozwinięty na tem polu; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady dla wytworzenia konkurencji istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z gliny, przetworów z torfu, fabryki szkła, cementu, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest czynny.

Przegląd polityczny.

W Serbii zmieniono konstytucję. Nowa będzie wkrótce ogłoszona. Nowa ustawa zapewnia wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń tudzież tajne wybory. Posłowie, mający być wybranymi, mają płacić najmniej 60 franków podatków. Prócz tego zamierza król Aleksander przeprowadzić prawo, że tron będzie dziedziczny nie tylko w męskiej linii, jak to dotychczas było, ale także w żeńskiej. Jak to przewidywano, ministerium nie doczekało się ogłoszenia jej. Prezes ministrów Iwanowicz, nie mając miru u stronnictw, podał się do dymisji. Król dymisję przyjął i polecił ministrowi spraw zagranicznych Wucizowi utworzenie nowego gabinetu. —

Anglia. Angielski minister finansów przedłożył parlamentowi budżet na rok następny, w którym wykazuje deficyt przeszło 50 milionów funtów szterlingów, czyli 1200 milionów koron. Oczywiście głównym po-

wodem tego deficytu jest wojna w południowej Afryce. By pokryć ten olbrzymi niedobór, domaga się rząd uchwalenia cła na cukier, który wprowadzano do tej pory do Anglii bez żadnej opłaty, to też Anglicy mają cukier pochodzący z fabryk w Austrii taniej niż my tutaj. Oprócz cła na cukier proponuje rząd także zaprowadzenie cła od węgla wywożonego z Anglii. —

Dania. W Kopenhadze przy wyborach do Sejmu, które się odbyły niedawno, poniósł rząd stanowczą klęskę. Stronnictwa radykalne odniosły niebывale dotychczas zwycięstwo. W stolicy kraju Kopenhadze wybrano tylko jednego stronnika rządowego. Wybrano razem 73 postępców, 15 umiarkowanych radykałów, 14 socjalistów, 8 rządowców i 2 niezdeklarowanych. —

W Ameryce północnej. W Nowym Yorku miano odkryć spiszek anarchistów, którego uczestnicy zamierzali zamordować cesarza niemieckiego Wilhelma i króla włoskiego Wiktora Emanuela. —

Wojna w Chinach. Dnia 18 bm. obsadził mały oddział kawalerii most w oddaleniu 5 kilometrów od Licho. Wieczorem trzech żołnierzy bez broni weszło do jednego z pobliskich domów chińskich. Skoro dwóch z nich, kaprale Kunz i Schmidt, weszli na podwórze, napadli ich Chińczycy i zamordowali. Spodziewają się, że całą wieś spotka surowa kara za tę zbrodnię. Ciała pomordowanych odwieziono do Niuchuang. Dziwnie jest to, że Chińczycy mordują podstępnie tylko samych Niemców. Dotychczas przynajmniej nie było słychać, aby także żołnierzy innych narodowości w ten sposób zamordowali. Widocznie Niemcy dali im się najwięcej we znaki. Niejednokrotnie nawet sprzymierzeni i europejscy cywili skarżyli się na butę Niemców. Przed tygodniem przyplłynął z Chin okręt transportowy z 200 żołnierzami niemieckimi. Czterech z nich odstawiono zaraz do zuchthauzu w Kalkbergu, każdego na lat 15. Sądy wojenne w Tientsinie i Szangaju skazały ich na te kary za zwykłe morderstwa i zabójstwa. Fakt ten rzuca szczególne światło na stosunki w Chinach.

— Pałac, w którym mieszkał w Pekinie hrabia Waldersee, spalił się i razem z nim i domek asbestowy, a sam Waldersee ledwie z życiem uszedł. Niemcy twierdzą, że ogień wybuchł przez nieostrożność w kuchni, inni jednak twierdzą, że pałac został przez Chińczyków podpalony, aby Niemców wykurzyć z Chin. Przy tym pożarze spalił się generał pruski Schwarzhoff. Pogrzeb zwłok spalonego podczas pożaru pałacu cesarskiego, generała Schwarzhoffa, odbył się w sobotę. Wszyscy generałowie wojsk związkowych, dyplomaci i około 100 oficerów wzięło w nim udział. Następnie odbyła się wielka parada wszystkich wojsk związkowych.

Rozmaitości.

— **Zderzenie się pociągów.** Na kolei północnej między Sudolem (Zauchtl) i Mor. Białokościolami przy stacji Pohl, zderzył się w piątek 26 bm. pociąg pociągowy z towarowym. Kilkanaście wagonów zdruzgotanych, 40 zabitych i wielka liczba rannych. —

— **Wacław Brożek,** znakomity malarz czeski, umarł w Paryżu d. 15 bm. w 50 roku życia. —

— **Hilsner** skazany na śmierć za zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej Hruzówny, odwołał się do trybunału kasacyjnego, jednakże bezskutecznie, gdyż w tych dniach trybunał wyrok śmierci wydany przez sąd w Piseku zatwierdził. —

— **Odplata żony.** Generała Galliffeta, który nie żył se swoją żoną, zapytał się raz jednego biskup Orleanu ks. Dupanloup o małżonkę. Ten zaś bez namysłu odpowiedział: umarła. Dowiedziała się o tem żona generała i czekała sposobnej chwili, aby mu stosownie zapłacić. Sposobność znalazła się. Niedługo bowiem generał Galliffet urządził u siebie ucztę, na którą wielu gości zaprosił. Otóż przemysłna niewiasta kazała sporządzić karty donoszące o jej śmierci i porzysłała je wszystkim zaproszonym na ucztę. Otrzymaawszy karty donoszące o śmierci żony generała, żaden z gości na ucztę nie przyszedł. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Konkurs.** „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na dwie posady, mianowicie na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i na jedną posadę nauczyciela geografii historii z poborami nauczyciela gimnazjów rządowych, ewentualnie zastępcy nauczyciela na drugą posadę z płacą roczną 2000 K, w gimnazjum polskim w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. „Macierz szkolna“ żywi niepokonną nadzieję, że znajdy się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 1 czerwca 1901. Z Zarządu „Macierzy szkolnej“: ks. Tomasz Dudek, prezes, ks. Józef Londzin, sekretarz. —

— **Walne zgromadzenie cieszyńskiego Sokola** odbędzie się d. 5 maja 1901 o godz. 2 popołudniu w sali Czytelni ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie sekretarza z czynności roku ubiegłego i innych funkcyjaryuszów wydziału. 3) Udzielenie absolutorium przez komisję rewizyjną. 4) Wybór dwu członków Wydziału. 5) Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 17 kwietnia 1901. Jan Kukucz, prezes. Tadeusz Pelczarski, sekretarz. —

— **Podziękowanie.** Poczuję się do miłego obowiązku wyrazić niniejszem Wiel. Panu posłowi Jerzemu Cieńcialem z Sibicy, Wiel. Panu drowi Józefowi Zaleskiemu z Puńcowa i Wiel. Panu Fr. Tomiczkiemu z Bobrku serdeczne „Bóg zapłać“ za ofiarowane do ogródka polskiej szkoły ludowej w Cieszynie krzewy i kwiaty i przyczynienie się tym sposobem do upiększenia szkoły naszej. Z Zarządu polskiej szkoły ludowej. W Cieszynie, dnia 25 kwietnia 1901. Jan Godłowski. —

— **Encyklika** najnowsza Ojca św. Leona XIII o demokracji chrześcijańskiej jest do nabycia u Wielebn. księdza Józefa Londzina, katechety gimnazjum polskiego po 5 ct. —

— **Odczyt.** W niedzielę, d. 28 kwietnia 1901, ścisłe o godz. 5 popołudniu, wygłosi p. Franciszek

Habura, profesor gimnazjum polskiego, odczyt o Stanisławie Konarskim w polskiej szkole ludowej w sali na II piętrze przy ulicy Elżbiety w Cieszynie. Dochód z odczytu przeznaczony na obiady dla ubogiej diatwy z szkoły polskiej Miejsca siedzące 40 ct., wstęp dla pp. studentów 5 ct. O jak najliczniejszy udział uprasza *Komitet*. —

— **Uczmowie gimnazjum polskiego w Cieszynie** urządzają pod kierunkiem grona nauczycielskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód ubogich uczniów tego zakładu. Wieczorek ten odbędzie się w niedzielę, dnia 5 maja br. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Polskiego w Cieszynie. Program wieczorku jest następujący: Cz. I 1) Fober J.: Wieńiec melodyj narodowych do śpiewu z towarzyszeniem orkiestry. 2) Moniuszko St.: Pieśń towarzyska (chór męski). 3) Bayr J.: Koncert na flet, solo z towarzyszeniem orkiestry. 4) Nowakowski J.: Wisła, mazurek (chór mieszany). 5) Goltermann J.: Romanza na wiolonczelę z towarzyszeniem fortepianu. Cz. II. 6) K. Ujejski: Pogrzeb Kościuszki — deklamacya. 7) Moniuszko St.: Kozak — chór męski. 8) Flemming F.: Pieśń Horacego — chór męski. 9) Ogiński: Polonez — orkiestra. 10) Appel K.: Serenada — chór męski. Wstęp na salę: Krzesła w pierwszych rzędach po 1 kor., w dalszych po 80 hal., wstęp na salę 50 hal., dla uczniów 20 hal., wstęp na galerię po 60 hal. Mamy nadzieję, że publiczność polska, przedewszystkiem zaś rodzice uczniów gimnazjum polskiego zbiorą się tłumnie na ten wieczorek, aby z jednej strony wziąć udział w publicznym popisie młodzieży, a z drugiej przyczynić się do wsparcia młodzieży uboższej, której urządzający wieczorek pragną przyjąć z pomocą. —

— **Na niedzielnym wykładzie doświadczalnym** prof. dra Żelewskiego o najnowszych postępach elektryczności zebrała się jak na taki wykład, dość licznie publiczność. Prelegent objaśniał słowami i doświadczeniami prąd elektryczny, jego skutki, jak lampy żarowe, motory, tramwaje itd. polegające na zmianie biegunów magnesu. Wyjaśnił działanie dynamomaszyny, zamianę prądów jednostajnych na przemienne, promienie niewidzialne katodowe, powodujące fosforescencję kryształów, rurkę Crookes'a (czytaj Kruka) i Röntgena promieniowanie jego, tak nazywane promienie „X“. Widzieliśmy zatem kości ręki, nawet przez grubą deskę, śrubę w drzewie itd. Doświadczenia z promieniami Tesli było zajmujące, gdy rury z rozrzedzonym powietrzem zetknięte z elektrodami, czyli końcami przyrządu Tesli, lub w ich okolicy świeciły jasnym światłem, nieszkodząc ciału z powodu niezwykle rychłych rozbrojeń prądu przemienne. W końcu w przeciągu 2—3 minut rozpalił prelegent sztabę żelazną bez dmuchawki do białości, zapomocą pewnego rodzaju patronów Goldschmidta, złożonych przeważnie z glino i magau. Wobec tego kasy ogniотrwałe są bezużyteczne, bo zapomocą paru takich patronów da się przepalić blacha żelazna, gruba na centymetr lub więcej. —

— **Dla Czytelni śląskich** ofiarował p. Juliusz Turczyński we Lwowie 25 egz. swej powieści pod tytułem „Nasza Golgota“; p. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie 2 tomy powieści Sienkiewicza i dzieło ks. Czerwińskiego „W Dalmacyi i Czarnogórze“.

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Jerzy Buzek, delegat w Jabłonkowie 33 K, które złożyli: ks. Henryk Kołodziej, dziekan i proboszcz, p.

Władysław Bukowski, nauczyciel i p. Andrzej Bukowski, nauczyciel w Boconowicach po 4 K; p. Andrzej Czudek, piekarz 3 K; ks. Adolf Waleczek, proboszcz, ks. Jan Kolticka, wikary, p. Em. Bulawa, właściciel cegielni, Karol Eisenberg, kupiec, Franciszek Cyhan, kupiec, dr. Andrzej Kusionowicz, adjunkt sądowy, p. Bronisława Gogler, gospodźka, Jerzy Buzek, urzędnik kasowy, Franciszek Mokrysz, ślusarz po 2 K; p. Karol Nowak, delegat w Karwinie: składka przy „Święconem” w Czytelni w Karwinie 14 K; p. Wojciech Dziewoński w Karwinie 4 K; składka złożona na ręce p. Antoniego Wątroby w Czytelni w Stonawie 2 K 20 h; składka zebrana na konwencie dziekanstwa frysztackiego 45 K 16 h; zebrane po przedstawieniu w Markłowicach na wniosek p. Fr. Małysza 9 K 41 h; zebrane u p. Wicherka w Markłowicach 6 K 70 h. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszynie złożyła: p. Marya Siedlecka w Krakowie: zebrane przez p. Olimpię Bidzińską w Szlachtovej obok Szczawnicy 10 K 70. —

— Dla biblioteki gimnazjum polskiego w Cieszynie ofiarował ks. Józef Ferdecki, dziekan i proboszcz w Breunaj, 41 dzieł klasyków. —

— Z Dziedzic. W dniu 21 bm. urządziło Kółko amatorskie w Dziedzicach przedstawienie teatralne. Grano sztukę ludową, opartą na motywach z życia ludu śląskiego p. t. „Wymownik”. Jak zawsze, tak i tym razem, amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Główne role obsadzone doborowymi siłami, wypadły pod każdym względem wzorowo. Choć powiadają, że chwała ludzi psuje, ja jednak nie mogę się powstrzymać, aby nie wymienić tych osób, które na nią zasługują za swą grę. I tak p. J. M., grający rolę Michała, oddał ją z takim zrozumieniem rzeczy, że nawet od aktora zawodowego pragnęby nie można lepiej. Znakomitą swą humorystyczną rolą bawił całą publiczność p. Józef Machalica, który rolę opracował w najmniejszych nawet szczegółach. Z kobiet na pierwszy plan wysunęła się swą rolą p. Amalia M. grając rolę Kasi. Była wzorową despotką nad swym mężem, którym rządziła. Tylko więcej odwagi na scenie i śmiałości ośmieliłbym się zalecić p. Amalii. Drugą ładną rolę oddała pięknie p. J. B. jako stara znachorka mimo swą krótką bytność na scenie. Po przedstawieniu urządzono żywe obrazy. Wypadły ładnie. Publiczności było dużo — zjechało nawet dużo gości z odległych stron. Tylko dalej na tej drodze niech postępuje Kółko, abym znowu niedługo mógł miły u Was wieczór spędzić. *Polonus*. —

— Z Karwinej. Ludność gminy naszej otrzymała wielką ciekawość. Na bramie cmentarza umieszczona jest skrzynka, a w tej skrzynce zapowiedziany jest każdy pogrzeb. Skoro tylko grubarz otrzyma wiadomość o śmierci, to natychmiast wystawia w tej skrzynce karteczkę tak, że kto tylko widzi i umie czytać, zaraz wie, kto umarł, czym się trudnił, ile miał lat i kiedy będzie pogrzeb. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego nowego urządzenia. —

— Z Michałkowie. Korespondent tutejszy „Ostravskiego Dennika” rzucił się beztaktownie na nasze setkami lat uświęcone narodowe zwyczaje święcenia jadła we wielką sobotę. I my tu mając obecnie w Polskiej Ostrawie wikarego Polaka, prosiliśmy go i tenże czyniąc zadość naszej prośbie, przyjechał i poświęcił. Ze się to nie podoba korespondentowi fau-

tycznemu czeskiemu stronnikowi i wiecznemu burzycielowi pokoju w tutejszej gminie, to rzecz wiadoma. Natrząsa się on w zjadliwy i pełen dwuznaczników sposób z naszych obrzędów religijnych i czyni zarzut ks. wikaremu, że Czechom nie poświęcił pokarmów. O ile wiemy, Czesi nie znają „Święconego”, więc też nie dziwnego, że ks. wikary Barabaszw poświęcił tylko Polakom jaja i inne pokarmy. Zresztą gdyby Czesi byli przynieśli jaja, byłby je także z pewnością poświęcił; okazaliby w ten sposób, że w Michałkowicach są tylko Polacy. Obrzęd ten można powtórzyć i sto razy, bo taki jest zwyczaj uświęcony wiekami. Pokarmy święci kapłan zazwyczaj w domach, a wyjątkowo tylko w kościele, o czem korespondent czeski nie ma najmniejszego wyobrażenia. Nic dziwnego więc, że święcenie odbyło się w Czytelni tutejszej, a nie w kaplicy. Na przyszły rok mogą Czesi przynieść jaja i inne mięsiva i jadła, a z pewnością kapłan je poświęci. Tylko powstaje pytanie, czy „Święcone” obchodzone przez Czechów nie będzie uważane przez „Dennik” w przyszłym roku za polszczenie się czeskiej ludności. —

— Z Dolnego Międzyrzecza. W niedzielę, d. 5 maja urządziła Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu przedstawienie amatorskie, przy którym odegraną będzie sztuka ludowa: „Wymownik”. Początek przedstawienia o 1/2 7 godz. wieczorem. Na przedstawienie zaprasza uprzejmie *Wydział Czytelni*. —

— W Skoczowie ma być zaprowadzone oświetlenie elektryczne. —

— W Stonawie odbędzie się w niedzielę d. 28 kwietnia br. wiec ludowy w gospodzie p. Jana Przybyły. Początek o godz. 3 popołudniu. Porządek dzienny: Upamiętnienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, Koło polskie i parlament. —

— Z Górnej Suchej. Dnia 5 maja br., w niedzielę, o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie w lokalnościach „Kółka katol. lud. rolniczego i oświaty w Górnej Suchej”. Program: 1) Zagajenie przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z rachunków Kółka i sklepiku. 4) Wybór nowego wydziału i trzech rewizorów. 5) Wolne wnioski. Ponieważ sprawy będą ważne, przeto o jak najliczniejszy udział uprasza wszystkich członków *Wydział Kółka*. —

— Z Wierzbicy. Przy poświęceniu kamienia węgielnego pod nową niemiecką szkołę w niedzielę d. 21 bm. stał się tu nieszczęśliwy wypadek. Konie p. Krakówki z Kopytowa, zaprzężone do powozu, spłoszyły się i wpadły, niespodziewanie wybiegły z podwórza p. Jana Kwaśnicy, na kapelę weteranów pułkowskich. Pokaleczonych zostało blisko 20 ludzi, z których trzech ciężko. —

— W Andrychowie w Galieji odbyło się dnia 21 kwietnia 1901 przedstawienie amatorskie na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Amatorowie odegrali krotoczwilę w 2 aktach ze śpiewami p. t. „Adam i Ewa” i sztukę w 1 akcie p. t. „Błądek opętany”. Zakończył przedstawienie żywy obraz. —

List do Redakcyi.

Z powodu notatki o Domu Polakim umieszczonej w urze 16 otrzymaliśmy list następujący:

„Szanowna Redakcyo! Na sasadzcie „audiatur et altera pars” prosimy o umieszczenie naszej odpowie-

dzi na artykuł umieszczony w „*Gwiżdze Cieszyńskiej*” z d. 20 kwietnia pod napisem „Z miasta” i na uwagi Szan. Red. dodane do korespondencji p. Audax. Pan „Audax” oczywiście cierpi na wielki rozstrój nerwów, bo nie tylko jest bardzo drażliwy i doznaje niesmaku na widok niewinnego krzyża lub świeczników, lecz ma nawet przywidzenia i widzi n. p. trumny, gdzie ich wcale nie ma. Dla p. „Audaxa” będzie uczęszczanie do „Domu Polskiego” rzeczywiście niebezpieczną rzeczą, bo nie tylko, że tam obecnie w jednym lokalu można widzieć krzyż i świecznik, lecz chodzi także do domu tego spora garstka księży — jeden tam nawet mieszka — a każda stara zabobonna baba wie przecież z sennika egipskiego, że spotkanie się z księdzem oznacza ciężką chorobę, lub nawet śmierć.

W sprawie samego wynajęcia lokalu w „Domu Polskim” Towarzystwu pogrzebowemu „Concordia” na biuro, które to wynajęcie Szan. Red. nazywa „pomysłem nieszczęśliwym” dla wyjaśnienia Szan. Red. i wszystkim interesowanym, co następuje: Gdy się okazało, że lokal ów parterowy obecnie na cele restauracji nie może być używanym, a wskutek tego dochody z „Domu” uszczupliły się o 400 złr. czyli 800 Koron, podpisany Wydział czynił rozmaite starania o korzystne wynajęcie tego lokalu. Starania te nie doprowadziły z najrozmaitszych powodów do pomyślnego rezultatu, tylko jedna „Concordia” ofiarowała za ten lokal na biuro rocznie 400 złr. Podpisany Wydział wynajął więc, nie pytając się żadnego „grona osób”, lecz zupełnie samoistnie lokal ten rzeczonemu Stowarzyszeniu na biuro pod tym warunkiem, że nie wolno mu urządzić w tym lokalu składu trumien i że wszelkie ogłoszenia, wychodzące od Towarzystwa, a ogłaszane w lokalu, będą także w języku polskim. Ogłoszenia o zaszłej czyjejś śmierci od nich nie należą i należeć nie mogą, bo te skuteczniają się w imieniu stron, a nikogo przymusić nie można do tego, w jakim języku ma ogłosić wypadek śmierci w swej rodzinie. Podpisany Wydział postąpił tak także z tego powodu, że wynajmując rzeczony lokal na biuro, nie potrzebował przeprowadzać w lokalu żadnych przeróbek (drzwi wchodowe od rynku i t. p.) i lokal każdej chwili, bo po 6-tygodniowym wypowiedzeniu, może być inaczej użytkowany, co przy wynajęciu na sklep nie byłoby możebnem przez całe lata. Wydział podpisany nie czuł się uprawnionym do zrzeczenia się rocznego dochodu 800 Koron, wiedząc bardzo dobrze z doświadczenia, jak trudno zebrać w drodze składek choćby tylko 100 K, gdyż i tak jeszcze końce dochodów i wydatków się nie zejda i będziemy się musieli odzywać do ofiarności publicznej. Zresztą Walne Zebranie „Towarzystwa Domu Narodowego”, które niebawem zostanie zwołane, będzie mogło obowiązujący dla Wydziału sposób orzec, co uważa za „szczęśliwszą myśl” czy długi robić, czy tak postąpić, jak postąpił podpisany Wydział. W końcu dziękujemy uprzejmie Szan. Red. za odezwę do Szan. naszej Publiczności o poparcie instytucji „Domu Polskiego” jakoż z zadowoleniem możemy stwierdzić, że frekwencja w restauracji się nie zmniejsza, owszem rośnie z każdym dniem. Nie „Concordia” nas uśmierci, ale brak concordii między nami, złośliwa, uszczypliwa krytyka wzajemna, uszczypliwe dowcipnisiostwo w rodzaju p. „Audaxa” zadawały nam zawsze i będą zadawały śmiertelne ciosy.

W imieniu Wydziału „Towarzystwa Domu Narodowego”. Z poważaniem *Ka. Fr. Michejda*, prezes.

Umieszczając ten list, dodajemy, że 1) Szan. P. Przewodniczący „Towarzystwa Domu Narodowego” nie „pytał się”, ale radził „pewnego grona osób” w sprawie wynajęcia lokalu „Concordii” i usłyszał same zdania przeciwne temu, 2) pomimo wywodów Szan. P. Przewodniczącego utrzymujemy nadal, że myśl wynajęcia lokalu „Concordii” nie była szczęśliwa. 3) Szkoda wielka, że w liście swym Szan. P. Przewodniczący pominął zupełnie poruszoną przez nas sprawę napisów polskich na Domu Polskim, utrzymujemy bowiem stanowczo, że one tam powinny być już od dawna.

Zaznaczamy z naciskiem, że nie chodzi nam w tej sprawie o „dowcipnisiostwo”, ale o krytykę, dążącą do tego, aby instytucjom narodowym przynieść korzyść. Taki jest bowiem cel każdej uczciwej krytyki. —

Wilhelm Brosig, tokarz

Cieszyn, ul. Haenera nr. 13

poleca *kule bilardowe z kości słoniowej, kije bilardo, e, bloki do przytrzymywania kredy, kregle bilardowe, jakoteż kule i kregle na kregelnię. Nowe ulepszone skrzynki na cygara z wieczkiem zwijaniem. Przytem można zamawiać i dostać nowe i używane już bilardy. Naprawy uskutecznią się szybko i tanio.*

Zagrodniczy grunt

obejmujący 11 i pół morga pola z dobrmi budynkami gospodarczymi, z inwentarzem i obiektem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Szczególniejszą uwagę zwraca się na znajdujące się przy tym gruncie pokłady dobrego piasku. Bliższej wiadomości udziela *Adam Matloch w Mistrzowiecach*

Kantor wymiany

J. SKROBANNEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacja obligacji zakładowych szybka i akrapulna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmuję bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. —

Ubezpieczenie losów i walerów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do

wszelkich ciągnień.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiegokolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje *Ludwik, Oesterreicher, VIII, Deutschgasse 8, Budapest.*

Nasiona koniczyzny

tylko gallojskie

Nasiona buraków (rzepy) i różnych traw

poleca

Rudolf Harok w Bielsku.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej staoył austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



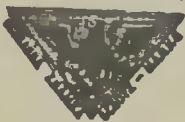
Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bóleści, działając ochładzająco*.

W puszkach po 70 i 50 h, poztą 12 h wiożej.

Oplatnie w każdej staoył austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką K 3-16 ¹/₂ puszkę, za K 3-36 — puszkę ¹/₂, za K 4-60 puszkę ¹/₂ — za K 4-96 puszkę ¹/₂.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GLÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komłotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borti i żywołków. 500 metrów gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Głowy wieprzowe

pierwszej jakości, bez kości, solone i wędzone, w cenie po 80—34 złr. za 100 kg, oprócz tego 100 kg skórek świńskich, suchych po 15 złr. poleca

Karol Hermann,

Garam-Berzencze, Węgry.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszyt budowlane, Deski i forszyt wszelkiego rodzaju dla stolarzów. Deski na podłogi własnego wyrobu. heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

— Na zapytania odpowiada się natychmiast —

„ROŻNÓW“

zasłonięty wysokimi Karpatami od wiatrów północnych

Żytyca, kuracya terenowa, inhalacye.

(pod Radhoszczem) klimatyczne miejsce kuracyjne

Mineralne i górskie źródła, stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu picciu lekarzy.

380 m nad poziomem morza. — Prospekty darmo i oplatnie. —

Sezon:

od 15 maja do 15 września.

Wszelkich dalszych wyjaśnień udziela najchętniej

Komitet kuracyjny.



NASIONA



polskiego koniczu, traw i buraków pastewnych oryg. Quedlinburskich, koniczu leniwego, szwedzkiego, lucerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

na podsieniu, plac Demla.

Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych: Żelazo na ankry, Traworzy do sklepień, Cement portlandzki, Blachę na dachy,

● Papier ogniotrwały ●

Piece żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Drut kolczysty do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia, Farby i pokosty, oraz wszelkie artykuły do budowl.



Kowadła, Młoty, Śrub-sztaki, Bort-maszyny

oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rze-

mieślników. Świeca, Dzwony i dzwonki kościelne.

● Strzelby, Rewolwery i Amunicję. ● ● ●

Towary dla sklepów kupieckich.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

N.	0	0 1/2	1	2	3
złr.	58.—	60.—	80.—	90.—	105.—

Krzyże grobowe żelazne szczerem złotem od 11 do 17 złr. i wyżej.

Ajencya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków.



Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Dentysta dr. Šujansky

mieszka teraz na ul. Stefani nr. 50 w Cieszynie, w domu p Brix, I piętro

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinum waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywnościowych i smarów w Boguminie.

Restauracya do wynajęcia!

Wydział „Czytelni kat.-ludowej“ w Jabłonkowie daje do publicznej wiadomości, że jej przynależna

GOSPODA

p. t. „Browar mlejski“ t. j. restauracya czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym ogrodem, kręgielnią, stajnią na konie i urządzeniami przyjeżdżać do wynajęcia na 6 następnych lat, t. j. od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1907 r. Zwraca się przytem uwagę, iż restauracya jedynie sama jedna w całym mieście posiada kręgielnię i ogród letni.

Zgłaszający mają zawarte oferty z kaucją w książkach kasowych lub w gotówce w wysokości 500 Koron przesłać do 1 czerwca b. r. na ręce skarbnika czytelni, p. Franciszka Mokrysz, który też w sprawie powyższej udzieli bliższych informacji.

Wydział zastrzega sobie prawo z pomiędzy ubiegających się o wynajęcie zrobić stosowny wybór.

Książeczkę na

Wielki Jubileusz

roku Pańskiego 1901, zawierająca „Naukę o wielkim Jubileuszu“ oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni rozdzielone, a które napisał ks. Jan Chrzyszcz, dr. Teologii i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku wyszła już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, a także i w redakcyi „Gwiazdy Cieszyńskiej“ w Cieszynie. Książeczka ta posiada Aprobatę Jeneralnego konsystorza wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez nżywanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6308 Institut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.

Książeczkę

Miesięc Maryi

z pięknymi rozmyślaniami na każdy dzień maja i z dodatkiem Krótkiego nabożeństwa dla członków Różańca św., która wyszła nakładem drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, nabywać ją można także już z odpowiednią oprawą po 40 fen. za egzemplarz. Biorącym ją w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki,

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Dröslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalnia
1 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzesel
2 zwierciadło	1 spluwaczka
2 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostem lecz misternem wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 4 maja 1901.

Nr. 18.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Memoryał

*do Koła polskiego we Wiedniu w sprawie upaństwowienia
gimnazjum polskiego w Cieszynie.*

Stajemy przed Świątym Kołem polskim z na-
glącem orędownictwem w sprawie natychmiastowego
upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Stajemy nie z prośbą o łaskę. Stajemy z upom-
nieniem się o najoczywistsze, najniezbędniejsze, z dawien
dawna nam należne, a podziśdzień samowolnie wstrzy-
mywane nam prawo.

Jest nas w Księstwie Cieszyńskim 200.000 z górą
Polaków. Liczne a ubogie nasze rzesze. Chłopiśmy, robot-
nicy, rzemieślnicy, przeważną liczbą w pocie czoła pracu-
jący na chleb powszedni, za pługiem, maszyną i warszta-
tem. Jest obok nas w tym kraju około 40.000 Niemców.
Szczupła a można to garstka, wielcy posiadacze ziemscy,
przemysłowcy, kapitaliści, dzierżący w swym ręku najcel-
niejsze źródła bogactw krajowych. Przecie lud nasz poczy-
ciwy i bogo bojny, jest daleki zarówno od nienawiści ple-
miennej, jako też od zawiści stanowej. Nie patrzymy pożą-
dliwem okiem na nagromadzone dostatki tych naszych
współobywateli niemieckich, których niegdyś, w przed-
stuletniej dobie, przyjęliśmy gościnnie na tej naszej pra-
starej polskiej ziemi śląskiej. Aliści, niezawistni
cudzej fortunie, nie możemy wszakże, a nawet nam
nie wolno, zaniedbać obrony własnego naszego jedy-
nego i najważniejszego bogactwa, naszego nietykalnego
i najświętszego dobytku. Owe bogactwo, ów dobytek,
nie doczesnej, nie pieniężnej, ale nieśmiertelnej miary
duchowej, złożony od Boga i praojców w serca nasze,
powierzony pieczy i czujności naszej, ażebyśmy pod
odpowiedzialnością własnej duszy i sumienia oddali
go po sobie w dobrem i lepszym zachowaniu dzieciom
i wnukom naszym. To jest język i narodowość ojczyzną
polską, którą obowiązaliśmy przed Bogiem i ojcami
szczepić, chronić i pielegnować w małej i dorastającej
działwie naszej polskiej.

To jest rzecz jedyna, zdolna nam mozolną ulżyć
pracę, pospolitą strawę omaścić, twardą osłodzić dolę,
wnieść cel wyższy i oświecony w ciężkie życie po-
wszednie nasze, a tem samem podnieść je, uszlachetnić,

utwierdzić w spokoju pełnionego obowiązku i wyko-
nywanego prawa. Odebrać tę rzecz, tę duchową samo-
wiedzę narodową polską, albo! jej bytowi zagrozić,
przyrodzony jej rozwój skępować, przyszłość jej pod-
kopać, to znaczy odebrać ludowi naszemu jedyne światło
na drodze żywota, a tem samem odebrać mu wiarę w
sprawiedliwość, wiarę w poręcone ustawy zasadnicze
tej monarchii, znaczy wytrącić go z równowagi, wzniecić
w nim słuszny żal i niezgaszoną nienawiść narodowo-
ściową, podważyć jego ufność w siłę prawa i opiekę
Korony.

Tak właśnie, niestety, dzieje się jednak dotych-
czas w Księstwie Cieszyńskim. Bez zawiści — rzekliśmy
— bez pożądlivosti patrzymy, jak współkrajowcy nasi
niemieccy, pięćkroć od nas mniej liczni, objęli w główne
posiadanie obfite źródła bogactw prywatnych. Ale nie
dość na tem. Objęli oni oraz na wyłączną własność
wszystkie źródła oświaty publicznej. Położyli swą rękę
na całym wychowaniu niższem i średnim w Księstwie.
Zagarnęli sporą liczbę szkół ludowych wiejskich i wszystkie
bez wyjątku ludowe miejskie. Posiadają 2 gimnazya,
2 szkoły realne, seminarium nauczycielskie, szkołę
przemysłową i rolniczą, wyłącznie niemieckie. Posiadają
je nie tylko dla siebie, lecz oraz za nas i dla nas, dla
dzieci naszych, zmuszonych tam u nich szukać nauki,
przy braku odpowiednich szkół polskich. Za pomocą
tych to zakładów naukowych, niemieckich zakładów
rządowych, więc nakładem państwa, na ogólny koszt
państwa, czyli przy własnym naszym polskim udziale
podatkowym, niemiezone są dzieci polskie przez lata
całe na ławie szkolnej, niemiezone już nawet w aktach
publicznych, w spisach ludnościowych, gdzie wszystka
działwa szkolna polska, uczęszczająca z musu do je-
dynych istniejących szkół niemieckich, ryczałtem na
Niemców zostaje podawana.

Tymczasem my, Polacy, pięćkroć od Niemców
liczniejsi, nie posiadamy w Księstwie ani jednej ludo-
wej szkoły miejskiej, ani jednej średniej szkoły pań-
stwowej. Tu już rzekniemy: Krzywda nam się dzieje
krzycząca i nieznośna, gwałt się dzieje jasny i niedo-
zwolony wszelkemu pojęciu słuszności, wyrażnemu

duchowi prawa, samej nawet prostej literze ustaw. I czemu to sobie zasłużyliśmy na tak macosze traktowanie od państwa, na takie zupełne wyjęcie z pod ogólnej ustawodawczej rękoi, zawarowanej dla każdego języka i narodowości we wszystkich prowincjach tej monarchii? Czyli w tem Księstwie, w tym Śląsku, żywioł polski okazał kiedy mniej rzetelności i poszanowania dla praw i ustaw Korony, niż żywioł niemiecki?

I w czymże nareszcie może leżeć interesie, ażeby na Śląsku austriackim wytworzyć, podtrzymywać i zaostreć ucisk narodowościowy, na obraz i podobieństwo pruskiego ucisku po drugiej stronie granicy? Czyliż nie jest to w równej mierze przeciwne sprawiedliwości Bożej, porękom konstytucyjnym, pożytkowi państwa i dobroczynnym zamiarom Monarchy?

Opuszczone i oplakane położenie nasze zrozumiała i boleśnie odczuła powszechna opinia polska. Zawszą też, daleko z poza granic prowincyi, a nawet z poza granic państwa pospieszyli nam z pomocą bratnie serca i dłonie polskie. Niezrozumieli wprawdzie, nie rozumieją, ani mogą rozumieć dalecy bracia, sami będący pod surową różgą rosyjską albo pruską, jakim to sposobem stać się może, iż pod konstytucyjnym i sprawiedliwym berłem austriackiego Monarchy jesteśmy, jak gdyby zapomnieni, jak gdyby wydziedziczeni z przysługujących nam na równi z innymi obywatelami monarchii praw przyrodzonych i ustawodawczych. Ale to zrozumieli jasno i żywo odczuli szlachetni bracia, choć od nas oddaleni, choć sami w najtwardszych warunkach narodowego bytu, iż żadną miarą nie godzi się, nie wolno zostawiać ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskim na łasce prowincjonalnej samowoli germanizacyjnej, iż dzieciom polskim tej piastowskiej dzielnicy, spragoionym mleka matki, a karmionym octem cudzej kultury i języka, należy co rychlej otworzyć ożywczą krynicę nauki w rodowitym języku. Pospieszyła tedy z pomocą uczynność braterska własnym naszym upornym wysiłkom. Tak mogliśmy z wolna stopień po stopniu, klasa za klasą dźwigać pierwsze i jedyne gimnazjum polskie w Cieszynie. W zeszłym dopiero roku, po długim kołatanu, rzucono nam ze skarbu drobnego zasiłek rządowy, nie pokrywający ani jednej trzeciej najuboższych potrzeb dzisiejszych. Tymczasem po dawnemu wysilając własne nasze ubóstwo, zmuszeni jesteśmy utrzymywać szkołę z dnia na dzień, z pocziwej jałmużny spółbraci. Dłużej takich wysiłków podejmować nie możemy. Gdybyśmy nawet mogli — nie chcemy. Chcemy, jak się rzekło, nie łaski, ale naszego prawa. Przychodzimy upomnieć się o pełne i nieodwołalne upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Do Ciebie się zwracamy w tej sprawie, do naturalnego i obowiązkanego orędownika naszego, Świetne Koło polskie! Nie nasza to tylko rzecz zaściankowa,

ale polska, zatem Twoja. Znasz tak samo jak i my, jak i cały ogół polski słuszość sprawy naszej i tak samo na sercu ją nosisz. Przedłóż ją światłemu przedstawicielskiemu ciału Monarchii, przedłóż odpowiedzialnym naczelnikom rządu, przedłóż, jeśli będzie potrzeba, u stóp sprawiedliwego Tronu. Masz przemawiać za sprawą uczciwą i dobrą przemawiać w imieniu swojej narodowości, w imieniu prawa i w imieniu oraz zdrowego interesu Monarchii. Zatem przemów głosem mocnym i stanowczym i oddaj w ręce nasze natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Cieszyn, w kwietniu 1901.

(Wszystkich, którzy otrzymali arkusze do zbierania podpisów na ten memoriał, prosimy jak najgoręcej, aby zbierali te podpisy prędko i aby ich jak najwięcej zebrali.)

Słowo do matek polskich.

W jednej z gazet w zaborze pruskim znajdujemy takie wezwanie do kobiet polskich: „Czytamy tak często w gazetach, jak różnie Niemcy wyrażają nadzieję, iż młode pokolenie polskie u nas już nie będzie polakiem, ale się zniemczy. Straszna to przepowiednia i gdyby się spełnić miała, wtedyby wielki wstyd spadł na głowy matek polskich, albowiem od nich to głównie będzie zależało, czem będą dzieci nasze. Prawdą jest niestety, że niemczy się dużo dzieci polskich, lecz chwala Bogu, nie wszystkie, a nas, matek Polek, staraniem być powinno, aby dzieci polskie zgoła się nie niemczyły. Rodaczki! dokładajmy starań, aby dzieci wychować na dobrych synów Polski, aby gorąco kochały język ojczysty, ten skarb największy każdego człowieka. Przecież Polki zawsze się odznaczały poświęceniem, zawsze szczerze kochały Boga i mowę polską, naśladujmy więc babki i prababki nasze także i w tym ucisku. Pamiętajmy, że Bóg od nas matek polskich zażąda kiedyś dusz naszych dzieci; jeżeli więc kochamy dzieci nasze, wpajajmy w ich serca miłość Boga w języku ojczystym. Bądźmy dla dzieci naszych rzeczywiście matkami, a nie macochami, a na nazwę taką byśmy zasłużyły, gdybyśmy dzieciom pozwoili się zniemczyć. Kończę więc słowy:

Matki! w naszych sercach siły

I potęgę nieprzeparte,

W dzieciach widać: „cośmy warte“!

Co dlań serca uczyniły.

Więc tych skarbów strzedz nam trzeba,

Jak gołąbka stać na progu...

Pełnić swoje — ufać Bogu!

A Pan ześle pomoc z nieba.

Matka Polka."

Odpowiedź na Krakowiaki śląskie

p. Wł. Górnikiwicza.

I.

Nie dziw się młodzieńcze, że śląska dziewczyna
Nie kocha Twej mowy, bo nie jej w tem winą.

Bądźże jednak pewny, żeby pokochała
Polskę, — i jej mowę, gdyby ją poznała.
Lecz jakże ma poznać, gdy ją cudzoziemcy
Zeszpecili strasznie — obrzydliwe Niemcy.

Wyrzucili ze szkół nam mowę ojczystą
I skazali podle na hańbę wieczystą.

Uczyli nas w szkole o samych Heinrichach
A przy Polsce tylko wspomnieli o — grzechach.

Zas o Kazimierzach i o Bolesławie
Nawet o Kościuszcze nie wspomnieli prawie.

Ani o Sobieskim, co Wiedeń ocalił
I świat od pogaństwa na wieki wybawił.

Dlatego młodzieńcze, nie pogardzaj nami,
Bo my być pragniemy dobrimi Polkami.

I chociaż tak bardzo mowę kaleczymy,
To się przecież z tego wkrótce wyleczymy.

Będziemy ją kochać jak się przynależą,
Ślaczkom nadobnym — niech mi każdy wierzy.

II.

Chociaż je tak szpetną naszą śląską mową,
To przeca szanuję drogie mi jej słowa.

Bo taksamo rządzi ma drogą mamulka
I mój miły Janek do mego tatulka.

Możne to już bydzie taką moja wada,
Że dzielnego Janka mam tak strasznie rada.

Służył on przy wojsku około Krakowa
I nie cudzą mu jest czysto polską mowa.

Jeny bych zaś chciała, aby był też taki
Jak Ten, co ułożył śląskie „Krakowiaki”.

III.

A chociaż te Niemcy będą se z nas szydzić,
My się nie bydymy naszej rzeczy wstydzic.

Gdy nad Piastów wieżą orzeł biały wzleci,
To tam isto lepszą gwiazdeczka zaświeci.

Bezmala tam rośnie ten orzełek biały,
Lecz się waha wzlecieć, bo jest jeszcze mały.

Niech jeny urosnie i nabiere siły,
Żeby mu się potem wrogi ustąpiły.

My mu zaś kwiatami drogę będziemy ślali
I Niemców się więcej nie będziemy báli. —

Hermaniczanka.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Nie wiedział, gdzie się ma obrócić. Robotnicy najróżniejsi go spotkali i jakoś w nim wnet swego

niby spółdruha poznali. Jedni wołali mu „Na zdar”, drudzy „pozdrav té” i tak dalej; niektórzy też z daleka kiwnął i zawołał: „Witaj! Czyś robotnik?” Janek nie wiedział, co ma robić, jak odpowiadać. Lecz jako Polak czuł się pociągnięty do tych, co go po polsku pozdrowili albo mu po polsku odpowiadali. Pytał się po hutach, czy jest dla niego robota. Chodził od kancelaryi do kancelaryi. Nie darzyło się mu. Zdało się, że cały dzień nie znajdzie roboty; lecz przecież się mu poszczęściło. Znalazł w pewnej kancelaryi przystęp. Prosił o pracę. Pan inżynier żądał książkę od niego. Popatrzył się do książki, potem spojrział ostro na Janka, który jako drag u drzwi stał i prawił „Nazywacie się Janek Stokłosa?” — „Tak jest.” — „Byłeś hutnikiem lat kilka?” — „Tak jest.” — „Znacie się na pracy?” — „Panie, tak jest.” — „A dlaczego was wydalono z pracy?” — „Panie! ja sam wystąpiłem, bo się mi tam nie podobało i chciałem się więcej uczyć.” — „Czy to prawda?” a pan inżynier spojrział na Janku, że oczy do ziemi spuścił. „Zobaczmy, co się da z wami robić! Macie okazałą figurę, jeżeli wasze życie i wasza praca będzie odpowiadała waszej figurze, dobrze. Przyjdźcie jutro, jutro się wam wskaże pracę, książka tu pozostanie.”

Janek został przyjętym. Wyszedłszy z kancelaryi odetchnął sobie i na dworze mruknął: „Wszędzie ci panowie jednacy, wszędzie u nich robotnik tylko machiną; no, no, jeżeli tu się wpracuję, będę sobie ja poczynić, wiedział, jako na robotnika-socyalistę przystoi, pewnie tu będzie wielu takich robotników jako ja jednej myśli. Poznamy się.”

Przenocował w karczmie. Tam się pytał o pomieszkani. Jakś pocziwy człowiek powiedział, że wie o pomieszkaniu u pewnej wdowy, któraby przyjęła robotnika do kosztu. Lecz jest to trochę od drogi. Pocziwy robotnik go tam nawet zaprowadził.

Wdowa się trudniła praniem bielizny dla robotników i robotnic, synu miała przy wojsku, a drugiego gdzieś daleko też w jakiejś fabryce. Przyjęła go do kosztu i do mieszkania.

Janek znalazłszy pomieszkani, rano odstawił się do kancelaryi; wyznaczono mu mozolną i niebezpieczną pracę, w której mógł wiele zarobić, ale też wiele utracić. —

20. Życie Janka na obczyźnie.

Jako zdolny robotnik znalazł się Janek w krótkim czasie w swej nowej pracy. Widział on tu jeszcze różne inne roboty i inne maszyny, o których słyszał, ale dotąd nie miał sposobności się bliżej z nimi zapoznać.

Z początku pracował pilnie i punktualnie, bo nie znał nikogo.

Pomieszkani miał cokolwiek odleglejsze, ale nie złe. Kobićcina, u której mieszkał, nie wiele mó-

wiła, bo n wytkła na kwaterulów, miała już ich kilku i porządných i szurgotów. Dała mu wikt i mieszkanie; więcej o niego się nie troszczyła. Była ona jedna z wielu kobiet naszego czasu, które myślą: jak synek lub córka podrosną, mogą się już puścić na samopas. Już mają swój rozum, nie trzeba im żadnego więcej wodza. Jankowi było bardzo miłym, że wdowa tak mało o niego się troszczy, a on może czynić, co chce, przychodzić, kiedy chce, że jest sobie wolnym robotnikiem.

Rzadko się zdarzyło, żeby Janek był posiedział w domu. Chyba wtedy, kiedy jadł albo po ukończonej szychcie spał.

W krótkim czasie obeznał się Janek z współ-pracownikami. Poznał dobrych, pocziwych robotników, poznał też i takich, jakim on był, poznał jeszcze gorszych — chacharów, na których ledwie koszula i spodnie wisiały. Do pocziwych robotników go nie ciągnęło, do chacharów miał wstręt, bo się nie czuł w swej zarozumiałości tak upadłym, jako oni. Pociągało go do tych, którzy mu bardzo podobni byli, lekkomyślni, bez Boga, na oko dobrzy, ale wszyscy zepsuci już z gruntu. Pociągało go do socyalistów.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Na wiosnę używamy z dobrym skutkiem gnojówki tj. płynu, znajdującego się w dołach przy gnojowniach, do polewania roślin okopowych. Na odleglejsze pola wywozimy ją w dużych beczkach gnojówkowych, mających objętość mniej więcej 10 hektolitrow. Jaką wartość pieniężną ma gnojówka zawarta w takiej dużej beczce? W 10 hektolitrach, czyli 1000 litrach gnojówki znajduje się $1\frac{1}{2}$ kg azotu, który jest wart 1 złr. 20 ct., 5 kg potażu, wartości 1 złr., razem 2 złr. 20 ct.

W gnojówce są także małe ilości fosforu, wapna, magnezyi itp., które w rachubę brane być nie mogą. Fosforu np. w takiej dużej beczce znajduje się $\frac{1}{10}$ kg, wartości $2\frac{1}{2}$ ct. Praktyczny więc rolnik powiada, że gnojówka jest nawozem wyłącznie azotowym i potażowym, znakomicie skutkującym na wzrost roślin okopowych i traw. Pod rośliny zatem potrzebujące fosforu i wapna (lucerna) gnojówka używana być nie powinna. —

Jura i Janek.

Jura. Jauiczku! jużem cię też cały tydzień nie widział, albo się smykasz, albo też boisz się pierunów.

Janek. Ty dycki figlujesz, widać, że ci idzie dobrze i starości nie masz.

Jura. To jak to, ale człowiek sobie nawet z biedy nic nie robi, bo co starość pomoże!

Janek. Dobrze mówisz Juraszku, ale powiedz też tam co nowego?

Jura. Słyszales już, że pán Szreder raczyli postawić wniosek, że krowy mają płacić dawkę.

Janek. Hahaha! To ja już nie wiem jak one mają płacić, dyć one pieniędzy nie mają i nie znają.

Jura. Ty temu nie rozumiesz. Otóż mleko krowie ma być obłożone dawką, tylko, że krowy nie będą płaciły podatku, tylko ludzie, którzy mleko piją.

Janek. To lepiejby było nałożyć dawkę na wodę lub na powietrze, bo tego ludzie więcej potrzebują niż mleka i bez tego się obejść nie mogą. Tym większa będzie dawka.

Jura. To prawda co mówisz, tylko pán Szreder dotąd się wodą i powietrzem nie zajmują, chyba oprócz mleka grzybami, które ich kandydaturę postawiły.

Janek. Czy grzyby mają płacić podatek?

Jura. Tyś zawsze stary Janek, zawsze mówisz po swojemu. Przecież masz wiedzieć, że grzyby nie mogą płacić, bo i krowy nie mogą; ludzie muszą płacić, co grzyby jedzą.

Janek. Skończmy z Szrederowemi grzybami. Powieź raczej co w polityce nowego?

Jura. Słyszę, że w Prusach ma wyjść rozkaz farański, aby każdego nowonarodzonego Polaczka utopić.

Janek. To nie nie szkodzi, bo jak dziewczuch nie wygubią, to przecież jeszcze Polacy będą.

Jura. Gotowi i dziewczuchy tępić. Teraz tam w Afryce mają ciągle wojny z dzikimi ludami, mogliby im nasze dziewczuchy dawać na śniadanie, bo tam słyszę, ludzi chrupają, jak nieprzymierzając my marekwią.

Janek. Co ty gadasz, to przecież nie podobne, by naród cywilizowany, jak mówią o niemieckim, miał patrzeć na takie wszeteczeństwa. Ale być może, że traci rozum, bo dumy i pychy u niego za dużo.

Jura. Ty strasznie szumnie mówisz, aż się mi chce płakać. —

Z Rady państwa.

W Izbie poselskiej poseł czeski Kłofač poruszył sprawę znęcania się nad żołnierzami przez ich przełożonych, przypomniał liczne samobójstwa w armii, a nadto zaznaczył, że język niemiecki sprawia żołnierzom innych narodowości trudności wielkie i staje się niej raz przyczyną krzywdy. Między wielu innymi poparł wywody p. Kłofača poseł czeski Herold, który żądał, aby postępowanie karne w sądach wojskowych było jawnem. Minister obrony krajowej Welsersheimb próbował tłumaczyć postępowanie władz wojskowych. O tem maltretowaniu żołnierzy przez oficerów będzie jeszcze mowa w Radzie państwa. —

— Rząd przedłożył już Izbie ustawę kanałową. Ustawa składa się z 13 paragrafów i obejmuje budowę dróg wodnych a to:

1) kanału spławnego od Dunaju do Odry;

2) kanału z Dunaju do Mołdawy koło Budziejowic razem z kanalizacją Mołdawy z Budziejowic do Pragi;

3) kanału od kanału Dunaj-Odra do górnej Łaby wraz z kanalizacją tej linii Łaby aż do Melnika;

4) spławnego połączenia kanału Dunaj-Odra aż do Wisły, oraz do spławnego punktu Dniestru.

Za kanały zapłaci rząd przy udziale krajów i interesentów. Udziały te mogą być albo jednorazowe albo w rocznych ratach, albo przez objęcie pewnych części budowli, objętych programem. Najwięcej na tych kanałach zarobią Niemcy i Czesi. —

Z ziem polskich.

† Ks. Izaak Issakowicz, arcybiskup i metropolita ormiańsko-katolicki lwowski, jeden z najzacniejszych kapłanów polskich, zmarł dnia 29 kwietnia br. we Lwowie. Śp. ks. Issakowicz był człowiekiem starym, ur. w r. 1824, a umarł z powodu choroby serca, wywołanej przykrościami, jakie sędziwy Arcypasterz miał w dniach ostatnich przez defraudację przeszło 200.000 Koron, popełnioną w Banku zastawniczym ormiańskim we Lwowie przez kanonika kapituły ormiańskiej ks. Mardyrosiewicza, znajdującego się już dziś w więzieniu śledczym sądu karnego.

Szlachetną duszę zmarłego ks. Arcybiskupa malują najlepiej słowa jego testamentu, w których prosi o pogrzeb jak najskromniejszy i mówi: „Wienców na trumnie składać nie pozwalam. Jam nędzny proch i ziemia, i do ziemi nędzny powracam. Bogu samemu niech będzie chwała. Jeżeliby po śmierci brakło na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to może znajdą się litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje.“

W uznaniu zasług ks. Issakowicza Rada miasta Lwowa mianowała go w r. 1892 obywatelem honorowym stolicy Galicji, a potem komitet, który się zawiązał dla tego celu, zebrał kilkanaście tysięcy złr. na dar honorowy dla ks. Arcybiskupa. Ten jednakże przeznaczył pieniądze zebrane na cel dobroczynny. —

We Lwowie powstały w ciągu ostatniego tygodnia niepokoje, wywołane przez licznych robotników, którzy nie mają zajęcia. Prezydent miasta, marszałek kraju i namiestnik przemysłiwają nad tem, aby wyszukać robotę dla tych robotników i tym sposobem zapobiedz rozruchom. —

Ślub redaktora „Gazety Opolskiej“, Bronisława Koraszewskiego, którego Prusacy nieraz już za dzielną obronę polskości na Śląsku Górnym trzymali w więzieniu, odbył się 23 bm. w Opolu. P. Koraszewski w liście do czytelników swych zawiadamia o ślubie swoim. W liście tym czytamy: „Wiadomością o ważnej tej dla mnie uroczystości dzielę się przede-

wszystkiem z ludem, bo narzeczona moja, znana już wielu szanownym czytelnikom przynajmniej z nazwiska, jest dzieckiem ludu polskiego górnośląskiego, pochodząc z linii ojca z powiatu opolskiego (z Luboszy), a z linii matki z powiatu raciborskiego — tego zatem ludu, dla którego ja od 14 lat chętnie pracuję i przeciwności znoszę. Moja przyszła żona pragnie dołąć i nie-
dołąć ze mną i z swym ludem dzielić w przyszłości. Dziś, w obecnej uroczystej dla nas chwili, prosimy oboje, aby kochany lud w bliskości i w oddali dzielił z nami, choć w duchu, gdy nie można osobiście, radość. Za serce sercem i pracą gorliwą dla ludu odpłacać będziemy.“ Szanownemu redaktorowi i jego wybranej redakcyi naszego pisma serdeczne przesyła życzenia. —

Z Bytomia na Śląsku pruskim piszą: Przywódca niemieckiej partii socyalistycznej na Górnym Śląsku dr. Winter z Bytomia postawił na zjeździe partyjnym niemieckich socyalistów z Górnego Śląska wniosek, w myśl którego polska partya socyalistyczna na Górnym Śląsku pozbawiona będzie dotychczasowej odrębności. Jako umotywowanie tego wniosku podał dr. Winter fakt, że istnienie odrębnej polskiej partii socyalistycznej szkodzi interesom narodowo-niemieckim i przeszkadza germanizacyi na Górnym Śląsku. —

Szykany pruskie. Prusacy już dzieciennieją w wyszukiwaniu sposobów dokuczania Polakom. Tak np. w Ostrowie grano sztukę „Podróż pantofla“ a na zakończenie miano odtańczyć mazura w cztery pary. Policya jednak na mazura nie zezwoliła, gdy tancerze ubrali się w stroje sokole. —

Z Polonii amerykańskiej. Rodacy nasi w Milwaukee w Ameryce północnej powzięli zamiar wystawienia pomnika Kościuszcze, i jeżeli w zapale nie-
ostygłą, piękną tę myśl z pewnością urzeczywistnią. Projekt wystawienia w Buffalo „Domu Polskiego“, w którym Towarzystwa polskie miałyby halę do posiedzeń i zabaw, a zasobna już bardzo biblioteka oraz gniazdo „Sokółów“ znalazłyby stałe pomieszczenie — został skierowany na dobrą drogę, zapewniającą mu urzeczywistnienie w krótkim czasie. Komitet „Domu Polskiego“ rozesłał już do wybitniejszych obywateli miasta, filantropów amerykańskich i swych rodaków odezwę, z prośbą o jej poparcie. —

Przegląd polityczny.

Niemcy. Cesarz Wilhelm miał znowu mowę do studentów w Bonn i powiedział, że powinni unikać zawiści, bo to jest uczucie nieludzkie. Na to pisze jedna gazeta warszawska: „Wogóle cała atmosfera życia politycznego w Niemczech jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek nasycona pożądliwościami, zawiściami i

nienawiściami. Choroba, o której wspominał cesarz Wilhelm jest dziś zbyt powszechną wśród Niemców, aby jedni drugim mogli ją wyrzucać. Wszyscy są nią mniej lub więcej dotknięci. Co zaś najgorsza, to to, że niektóre jej objawy sami nauczyciele narodu (jak np. cesarz Wilhelm) uważają za objawy najpiękniejszego zdrowia. Tu należą wszelkie objawy zacieklności narodowo-niemieckiej, która daje o sobie znać aż nadto często. —

Persya. Fanatyczni kapłani perscy rozpuścili w Persyi pogłoskę, że szach perski w czasie ostatniego pobytu swego w Europie wyrzec się miał wiary przodków i przyjąć chrześcijańską. Pogłoska ta wywołała rozruchy w stolicy państwa Teheranie. Kilkotysięczny tłum sfanatyzowanych Persów rzucił się na arsenał celem zaopatrzenia się w broń i zaatakowania pałacu szacha. Żołnierz jednak, stojący na warcie, zdołał wczas zamknąć żelazne wrota arsenału. Dzięki tej zwłoce zdołały nadejść wojska i rozprędzić tłum. Aresztowano wielu buntowników. —

Wojna w Chinach. Dwie dość krwawe bitwy stoczyli Niemcy w dniach 23 i 24 kwietnia z wojskami generała Liu przy wielkim murze chińskim. Jak wiadomo, wysłana została mieszana wyprawa karna, złożona z Niemców i Francuzów, ale na dzień przed starciem otrzymali Francuzi rozkaz cofnięcia się. Hr. Waldersee miał znakomity plan i chciał wojska generała Liu wziąć do niewoli w całości, co mu się też było udało. Niestety jednak prasa angielska i amerykańska zdradziła naprzód jego plan, a Francuzi w ostatniej chwili, jak na złość, się cofnęli, tak, że Niemcy sami musieli stoczyć z Chińczykami bitwę. Była ona dość krwawa, Chińczycy zajęli silne stanowiska na wzgórzach i z tamąd razili Niemców nie tylko strzałami armatnimi i karabinowymi, ale i wielkimi głazami, które na wspinających się w górę Niemców staczali. Pułkownik Hoffmeister został w ten sposób ranny. Niemcy ostatecznie zdobyli stanowiska Chińczyków i zmusili ich do odwrotu, a kawaleria ścigała ich aż po za wielki mur chiński. W innym miejscu kolumna majora Muehlenfelsa uderzyła na 200 strzelców chińskich, którzy przez kilka godzin zacięcie się bronili. Straty Chińczyków nie muszą być zbyt wielkie, bo telegramy nic o nich nie wspominają. Straty niemieckie wynoszą: 1 oficer i 7 żołnierzy poległo, 11 żołnierzy ciężko, a 24 żołnierzy i 4 oficerów lekko rannych. Jeden z oficerów porucznik Drevelle już umarł z ran. Chińczycy uszli poza wielki mur i bynajmniej nie są rozbitci. Niemcy zdobyli 18 nowych i kilka starych armat. —

— Generałowie wojsk związkowych uważają już swe zadanie w Chinach za ukończone. W poniedziałek odbyła się w Pekinie konferencja generałów, na której uchwalono, że wojska związkowe można będzie wycofać z Chin. Poprzednio jednak dyplomaci mają

oznaczyć ogólną sumę kosztów wojennych i te żądania ostatecznie przedłożyć rządowi chińskiemu. Jeżeli tenże zgodzi się na zapłacenie ustanowionej sumy, wtenczas rozpocznie się wycofanie wojsk związkowych. Uchwalono także, że administracja Pekinu ma przejść stopniowo w ręce Chińczyków. Nie zgodzono się na jeden punkt, czy należy komendę nad poszczególnymi strażami ambasad powierzyć jednemu oficerowi, czy też mają wszystkie mieć swe odrębne komendy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Memoryał do Koła polskiego** w sprawie upamięstwowienia gimnazjum polskiego rozesłany już został do prawie wszystkich gmin polskich Księstwa Cieszyńskiego. Upraszamy usilnie o zebranie jak najliczniejszych podpisów, aby liczba ich była prawdziwie imponująca, i o rychły zwrot zapisanych arkuszy celem wręczenia ich Kołu polskiemu. —

— **Dr. Jan Wieluch** powrócił z podróży zagranicę i udziela porady lekarskiej w mieszkaniu swoim, w Alei nr. 18. —

— **Z Czytelni ludowej.** Grono członków tow. Czytelni ludowej ma zamiar urządzić w Zielone Świąta wycieczkę do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek miasta, kłoby chciał wziąć udział w wycieczce, zechce zgłosić się kartą korespondencyjną do przewodniczącego Czytelni do dnia 10 maja br. W wycieczce wziąć udział mogą także i osoby przez członków zaproszone jakoteż ich rodziny. —

— **Wieczornica członków Czytelni ludowej** odbędzie się w sobotę dnia 4 maja 1901 o godz. 8 wieczorem w lokalu Czytelni. —

— **Uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie** urządzają pod kierunkiem grona nauczycielskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód ubogich uczniów tego zakładu. Wieczorek ten odbędzie się w niedzielę, dnia 5 maja br. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Polskiego w Cieszynie. Program wieczorku jest następujący: Cz. I. 1) Fober J.: Wieńiec melodyj narodowych do śpiewu z stowarzyszeniem orkiestry. 2) Moniuszko St.: Pieśń towarzyska (chór męski). 3) Bayr J.: Koncert na flet, solo z stowarzyszeniem orkiestry. 4) Nowakowski J.: Wisła, mazurek (chór mieszany). 5) Goltermann J.: Romanza na wiołonce z towarzyszeniem fortepianu. Cz. II. 6) K. Ujejski: Pogrzeb Kościuszki — deklamacja. 7) Moniuszko St.: Kozak — chór męski. 8) Flemming F.: Pieśń Horacego — chór męski. 9) Ogiński: Polonez — orkiestra. 10) Appel K.: Serenada — chór męski. Wstęp na salę: Krzesła w pierwszych rzędach po 1 kor., w dalszych po 80 hal., wstęp na salę 50 hal., dla uczniów 20 hal., wstęp na galerię po 60 hal. Mamy nadzieję, że publiczność polska, przedewszystkiem zaś rodzice uczniów gimnazjum polskiego zbiorą się tłumnie na ten wieczorek, aby z jednej strony wziąć udział w publicznym popisie młodzieży, a z drugiej przyczynić się do wsparcia młodzieży uboższej, której urządzający wieczorek pragną przyjąć z pomocą. —

— **Walne zgromadzenie cieszyńskiego Sokola** odbędzie się d. 5 maja 1901 o godz. 2 popołudniu w sali Czytelni ludowej z następującym porządkiem

dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie sekretarza z czynności roku ubiegłego i innych funkcyjaryuszów wydziału. 3) Udzielenie absolutorium przez komisję rewizyjną. 4) Wybór dwu członków Wydziału. 5) Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 17 kwietnia 1901. Jan Kukucz, prezes. Tad. Pelczarski, sekretarz. —

— **Wieczorek nauczycielski.** Przysnąć trzeba, że urosliśmy i rozwinęliśmy się w życiu naszym narodowym. Niedawno to jeszcze bardzo czasy, kiedy u nas bano się urządzić większe przedstawienie, żeby się nie narazić na fiasco, kiedy to, aby Niemców nie drażnić, afisze obawiano się przylepiać, a urządzane wieczorki służyły kółku osób zaproszonych, od których nie wybierano żadnego wstępu. Dzisiaj inaczej. Dzisiaj Czytelnia ludowa, a za nią i inne towarzystwa urządzają przedstawienia teatralne i koncerty, ażeby uzyskać czysty dochód. Dziś i afisze polskie mnożą się, a drukowane słowo polskie świadczy na ulicach miasta o egzystencji Polaków w Cieszynie. Wieczorek polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, którego dochód przeznaczony był na rzecz Kasy wzajemnej pomocy tegoż towarzystwa, udał się bardzo dobrze. Sala Domu Polskiego zapełniona była publicznością, która zebrała się bardzo licznie. Wszystkie punkta programu wykonane zostały wyłącznie przez siły amatorskie. Rozpoczął Wieczór marsz orkiestry naszej amatorskiej, która pod kierunkiem p. Wicherka odegrała ten punkt wcale dobrze. Nastąpił chór męski, który odśpiewał „Do pracy koledzy” i mazurek „Wiosna” pod batutą znanego z wytrwałości i zdolności prowadzenia chórów, nauczyciela p. Hławiczki. Także i chór mieszany, który oddał „Kwiat niezabudki” Maszyńskiego i „Marzenie Chopena”, a w drugim wystąpieniu „Barkarolę” Münchheimera, wywiązał się dobrze z zadania podjętego. Występujące w chórze uczennice kursów naszych jaśniały wdziękiem młodości i krasy. Chór męski odśpiewał jeszcze „Szabelka” St. Surzyńskiego i „Matulu moja” Noskowskiego. Wybornie odegrał na skrzypcach „Koncert Beriota” pan Matuszyński. Widać, że p. Matuszyński posiada talent do gry na skrzypcach. Huczne i zasłużone oklaski zbierał p. dr. Szwarz za znakomity śpiew solowy. Z zapalem deklamował p. Górnikiewicz „Romę” Krasieńskiego. Bardzo podobały się monologi humorystyczne, oddane znakomicie przez p. Dorulę. Wybuchy szczerzej wesołości i gorące oklaski przerywały co chwila jego wygłoszenie. Wieczór należy do bardzo udatnych. Widać, że w nas drzemie siła, że ją tylko wydobyć należy. Na taki wieczór nie zdobędą się ani Niemcy cieszyńscy, jeżeli zechcą samych tylko sił amatorskich użyć. Dla nas zaś wypływa stąd moralna pobudka do dalszego wytrwałego działania narodowego i skupiania sił. Także i materialna strona dopisała, bo czysty dochód wynosi około 180 Koron. Po Wieczorze nastąpiły tańce. Bawiono się przy dźwiękach orkiestry amatorskiej do później pory. —

— **Odczyt.** W niedzielę, d. 28 kwietnia br. miał p. Fr. Habura, profesor gimnazjum polskiego, w sali polskiej szkoły ludowej piękny odczyt o Stanisławie Konarskim, wielkim reformatorze szkół w Polsce, żyjącym i działającym blisko 150 lat temu. Prelegent przedstawił najpierw smutny stan oświaty w kraju przed wystąpieniem Konarskiego, objawiający się głównie w skażeniu mowy i w bezmyślności utworów pi-

śmiennych, a dalej w szkole brakiem nauk, które za granicą rozwijały się i przyczyniały do dobrobytu i bogactwa. Konarski, wykształcony we Włoszech i Francji, poprawił na wzór szkół tam widzianych, szkoły polskie i to tak dobrze i gruntownie, że wychowankowie jego stworzyli pamiętną konstytucję Trzeciego maja, która wiekopomną sławą okryła naród polski. Ze szkoły też Konarskiego wyszli uczeni i poeci, którzy pisali i mówili piękną polszczyzną i na ich to dziełach kształcił się wielki Mickiewicz. Główny kontyngent słuchaczy stanowiła młodzież z polskiego gimnazjum, innej publiczności było bardzo mało. — A żałować trzeba, że tak mało słuchaczy przybyło, gdyż Prelegent zadał sobie wiele pracy i w barwnych i wymownych słowach naszkicował życiorys Konarskiego, oraz wpływ i działalność jego na polu szkolnictwa i wychowania polskiego w XVIII wieku. — Postać tego reformatora całego ustroju wewnętrznego Polski tak plastycznie stanęła przed oczyma słuchaczy po tym całonocnym odczycie, jak gdybyśmy jakieś większe całe dzieło o nim przeczytali i miało się chęć jeszcze dalej słuchać wielce interesujących wywodów mowy, gdy właśnie przystępował do tej części odczytu, w której miał scharakteryzować wpływ Konarskiego na ustrój polityczny w Polsce. Rzęsiste oklaski były nagrodą tego z wielką jasnością i gruntowną znajomością rzeczy wypowiedzianego odczytu, który szczególnie dodatnie wrażenie wywarł na młodzieży polskiej a to przedewszystkiem jest najważniejszym celem odczytów i czynem prawdziwie obywatelskim. —

— **Od komitetu opiekuńczego Pań,** zajmujących się działalnością ludowej szkoły polskiej w Cieszynie, otrzymujemy następujące pismo: Imieniem komitetu opiekuńczego składam wszystkim Panom Profesorom, którzy dotychczas mieli odczyty i tym sposobem przyczynili się do powiększenia funduszu na obiady dla ubogiej działwy serdeczne podziękowanie. *Maryja Dyboska*, przewodnicząca komitetu. Cieszyn, dnia 1 maja 1901. —

— **O gimnazjum polskie w Cieszynie.** Mamy dziś znowu do zapisania cały szereg „wieców cieszyńskich” w Galicyi, a nie są to jeszcze wszystkie wiece, ciągle bowiem czytamy w pismach galicyjskich zapowiedzi nowych zebrań w sprawie upaństwowienia naszego gimnazjum.

W Jasle w obecności posła księdza Pastora pod przewodnictwem burmistrza p. Pawłowskiego wiec uchwalił ostrą rezolucję z żądaniem upaństwowienia gimnazjum.

W Brzozowcu w powiecie brzeskim w dniu 14 bm. odbyło się posiedzenie Rady gminnej pod przewodnictwem naczelnika gminy p. W. Bętkowskiego. Po omówieniu przez naczelnika gminy historii powstania gimnazjum cieszyńskiego i jego znaczenia dla ludności polskiej na kresach, mówca postawił następujące wnioski. Rada gminna uchwała: 1) Odnieść się do Rady państwa i rządu w właściwej drodze w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie jako aktu, wynikającego z ustaw zasadniczych; 2) Rada gminna wyraża ubolewanie z powodu lekceważenia przez delegację polską w Wiedniu sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego; 3) w końcu Rada gminna upoważnia naczelnika gminy p. W. Bętkowskiego, by na dniu dzisiejszym zapadłe powyższe

uchwały zostały w dziennikach ogłoszone. Po przeprowadzeniu dyskusji Rada gminna wnioski powyższe jednomyślnie uchwaliła.

Na posiedzeniu Rady powiatowej krakowskiej, d. 18 bm. poseł Wójcik uczynił wniosek, aby Rada powiatowa krakowska wystosowała do rządu petycję o natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wniosek swój zakończył poseł Wójcik następującymi rezolucjami: „Rada powiatowa krakowska na posiedzeniu odbytem d. 18 kwietnia 1901 uchwała: 1) Gdy rząd stanął w sprzeczności z treścią i duchem ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 r., a w szczególności jej artykułu 19, gdy odmawia upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie, chociaż na Śląsku 40.000 tylko Niemców, a 200.000 Polaków jest, Rada powiatowa krakowska wzywa rząd, by ściśle przestrzegał ustaw tak potrzebnych dla dobra ludów i państwa. 2) Rada powiatowa krakowska jest przekonana, że Koło polskie w Wiedniu powinno w całym tego słowa znaczeniu wykonywać kontrolę nad rządem, by ten ustaw zasadniczych przestrzegał, a że Koło polskie tego niespełnia, Rada powiatowa krakowska wzywa Koło polskie, aby z błędnej drogi zeszło i wyciągnęło z tego daleko idące konsekwencje, gdyby rząd wzbraniał się upaństwić w bieżącym roku gimnazjum polskie w Cieszynie.” Wniosek z rezolucją uchwalono jednomyślnie.

Za przykładem innych miast odbył się także w Nowym Sączu za staraniem burmistrza adwokata dra Barbackiego dnia 17 bm. wiec, celem uchwalenia do rządu i do Koła polskiego rezolucji o natychmiastowym upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego, oraz wezwania do posłów, by w sprawie tej nie zaniedbali niczego.

Rada miasta Gorlic uchwaliła dnia 19 kwietnia br. rezolucję za upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego.

W Krośnie odbył się w niedzielę 21 bm. wiec powiatowy w sali „Sokoła”, a w Drohobyczu dnia 14 bm. wiec powiatu drohobyckiego przy bardzo licznym udziale publiczności.

Gorąco domagają się także zwołania wiecu mieszkańców miasta Stanisławowa, gdzie Komitet miejscowy tę sprawę zasypia.

W Mościskach niedaleko Przemyśla wiec odbył się w d. 17 bm. pod przewodnictwem burmistrza p. Ign. Jabłońskiego i uchwalił następujące rezolucje: 1) Zgromadzeni w dniu dzisiejszym w sali Rady powiatowej w Mościskach obywatele powiatu mościskiego, wyrażając ubolewanie i głęboki żal swój, że tak ważny postulat narodowości polskiej, jak upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, dotychczas spełniony nie został, — wzywają usilnie Koło polskie w Wiedniu, aby podjęło stanowczą i energiczną

akcję, celem zmuszenia rządu do jak najrychlejszego upaństwowienia tego gimnazjum. 2) Zgromadzeni wzywają posłów swoich do Rady państwa w Wiedniu, aby jak najgorliwiej zajęli się sprawą jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, domagając się stanowczo i energicznie pomyślnego załatwienia tej sprawy tak w Kole polskim, jak w Radzie państwa i u rządu — i by z załatwienia tej sprawy i w ogóle z przedsięwziętych w tej sprawie kroków swoich, po ukończonej sesji, złożyli tutejszym wyborcom wyczerpujące sprawozdanie. 3) Zgromadzeni upoważniają odnośny komitet do zredagowania po myśli powyższych dwóch rezolucji i bezzwłocznego wysłania odpowiednich telegramów do Koła polskiego w Wiedniu i do posłów do Rady państwa dra Adama Doboszyńskiego, Pawła Tyszkowskiego i Włodzimierza Kozłowskiego — a nadto także do zebrania podpisów na wystosowaną przez Komitet tarnopolski w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie petycję do Rady państwa w Wiedniu. —

— „Concordia.” Jak dowiadujemy się z kompetentnego źródła, Starostwo zakazało zakładowi „Concordia” umieszczenia w kancelaryi, która jak wiadomo, od 1 kwietnia br. znajduje się w Domu Polskim, a więc w gmachu publicznym, rekwizytów pogrzebowych, a więc krzyżów, świeczników, prześcieradeł pogrzebowych itp., ze względów sanitarnych. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy „Concordii” opłaci się wynajęcie owej kancelaryi i czy nie byłoby dla niej lepiej, aby poszukała sobie innego, dogodniejszego lokalu, w którym nie byłaby narażoną na ścisłą kontrolę władz. Dom Polski niewątpliwie na tem by skorzystał i moralnie i materialnie. —

— „Nowy Czas”. Często dzieją się rzeczy na ziemi, o których się filozofom ani nie śniło. Oto „Nowy Czas” oświadczył się w ostatnim numerze za upaństwowieniem gimnazjum. Zapowiada on nawet, że upaństwowienie to w niedalekiej przyszłości nastąpi. Skądże nagle taki zwrót, gdy właśnie „Nowy Czas” jest najzaciętszym wrogiem zakładu naszego? Lecz nie dziwota, „Nowy Czas” choruje na uwiad starczy. A choremu starcowi takie niekonsekwencje politycznego programu łatwo przytrafić się mogą. My się zbyt szybko nie naglą „przychylnością” „Nowego Czasu” cieszyć nie mamy powodu. W każdym razie jest to znak czasu. Zamierające stronnictwo renegacko-niemiecko-polsko-liberalne liczy się z nami i z naszym programem. —

— Z Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Doroczne Walne zebranie Towarzystwa odbyło się w sobotę d. 20 zm. Z przedłożonego przez Zarząd główny sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo cieszy się stałym i pomyślnym rozwojem. Udziały członków wynosiły z końcem roku 548.091 K

18 h, wkładki oszczędności 3 478.267 K 01 h; rezerwy Towarzystwa 185.762 K 25 h. Z czystego zysku w sumie 44.552 K 30 h postanowiono wypłacić 4 1/2 procentową dywidendę od udziałów i przeznaczono 3000 K na cele publiczne; resztę przekazano do Funduszu rezerwowego i na rachunek r. 1901. W roku ubiegłym założyło Towarzystwo nową Filię, a mianowicie w Dąbrowie. —

— **Zmiana rozkładu jazdy** nastąpiła z dniem 1 maja przy różnych pociągach kolei koszykobogumińskiej. A tak odjeżdżać będą obecnie pociągi licząc od północy do północy o następującym czasie: Z Bogumina: 1:16, 3:50, 6:35, 8:30, 11:00, 12:22, 2:04, 5:50, 7:04, 8:30, 10:05. Z Jabłonkowa (ku Bogum.): 1:36, 4:37, 7:00, 10:18, 11:30, 2:52, 4:20, 5:40, 7:48, 10:47. Z Cieszyna (ku Bogum.): 2:05, 5:20, 8:02, 11:00, 12:23, 2:43, 3:36, 4:45, 6:41, 8:39, 11:28. Z Cieszyna (ku Jabłonk.): 2:00, 5:25, 8:07, 11:51, 1:25, 3:28, 6:50, 9:57, 11:19.

— **Wodociąg dla rewiru karwińsko-ostrowskiego** ma zaimar zbudować firma Korte i Spółka w Pradze. Woda ma być sprowadzona z Morawki lub Mohelnicy. Niektóre gminy przyjęły projekt ten przychylnie. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Henryk Bura w Karwinie 2 K; p. Jan Polok, rolnik w Aleksandrowicach 4 K; p. Kazimierz Markiewicz, magister farmacji w Orłowej 2 K; p. Kazimierz Wróblewski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie 4 K; p. J. Szymeczek, adjunkt sądowy w Jordanowie 10 K; gimnazjaliści w Rzeszowie 25 K; Towarzystwo zaliczkowe urzędników pocztowych we Lwowie 50 K; za pośrednictwem Rełakcyi „*Rolnika sąląskiego*”: ks. J. Boruta, proboszcz ewang. w Starych Hamrach 60 K; dr. Michał Kornicki, adwokat krajowy w Żywie 5 K; Kółko preferansowe w Frysztacie 6 K; ks. Wiktoryn Klusek, wikary w Czechowicach i p. J. Malinowski, notaryusz w Strumieniu 4 K 20 h; Towarzystwo zaliczkowe w Lisku z zysku za 1900 r. 50 K; ks. Jan Szalayko, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Drohobyczu przesłał 70 K, które złożyli: pp. Arendt Adolf, ks. Cetnarski Szymon, Czepiel Michał, Gątkiewicz Szczęśny, Franuszkiewicz Jan, Furgalski restaurator, Hasny, prof. gim., Heyda Józef, ks. Heynar Józef, Jabłoński Teofil, Jelonek Franciszek, dr. Kozłowski Bronisław, dr. Majchrowicz Franciszek, Meszyński Bronisław; Niemców Adolf, Niewiadomski Jan, Pado Antoni, Dr. Zenon Pelczar, Przetorski Wacław, Raba Józef, Stankiewicz Antoni, Szajna Stanisław, dr. Szajna Władysław, ks. Szalayko Jan, ks. Strzelbicki Józef, Tobiaszek Gorgoniusz, Wiśniewski Leonard, Wojtowicz Józef, Wierzbicki Ignacy, wszyscy w Drohobyczu po 2 K; ks. Serwacki Michał, p. Stromczak Włodzimierz i Pallas Maksymilian, wszyscy w

Drohobyczu po 4 K; p. Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły w Suwałkach przesłał 15 rubli, które złożyli: pp. Józef Białaszewicz, Sylwester Bienkowski, Anna Jakubowska, Jan Kassakajtys, Teofil Nowiewicz, Bolesław Russocki, Władysław Smoleński, Anna Staniszevska, Stanisław Staniszevski, Gabryel Tyszkiewicz, Bronisław Wisznicki, Stanisław Wisznicki, Jan Zawadzki, Marya Zabłocka i Gustaw Zabłocki po 1 rublu; dr. Paweł Sieragowski w Warszawie 25 rubli; pp. Tadeusz Kowalski i A. Frylski w Warszawie 25 rubli i p. Włodzimierz Biesiekierski, b. radca komitetu Tow. kredytowego Ziemskego w Warszawie 25 rubli; Teolodzy Polacy w Widnawie 50 K; p. Augustyn Iwan w Wiedniu 2 K; p. Walenty Hodak w Tarnowie: zebrane od gości przy poświęceniu lokalu na magazyn towarów bławatnych pod firmą „Sedlaczek & Muszyński” w Tarnowie 11 w K. —

— **Z Przywoza.** Tutejszy wydział gminny złożony w większości z Niemców przechrzczył starą słowiańską nazwę naszego miasta: Przywóz na Oderfurt. A więc znowu chrzciny! (pruskie. *Przyp. Red.*)

— **W Stonawie** d. 28 kwietnia br. odbył się wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zwołany przez ten sam komitet, który urządzał wiece w Cieszynie i Boguminie. Przewodniczącym wiecu obrano burmistrza Stonawy p. Swaczynę, sekretarzem kierownika szkoły p. Sznapek. Reforentem był p. Chobot, który przedstawił zebrany do uchwalenia rezolucye, znane już ze sprawozdania z wiecu bogumińskiego. Udział w wiecu był niezbyt liczny. —

— **Z Szonychja** (Bogumin dworzec) Gmina nasza razem z Kopytowem ma według ostatniego spisu ludności 5000 mieszkańców, mianowicie 4305 katolików, 274 ewangelików, 418 żydów i 3 bezkonfesyjnych; według narodowości 1635 Polaków, 684 Czechów i 1957 Niemców. Analfabetów 1027. W r. 1890 było 2146 mieszkańców, z tego 1939 katolików, 127 ewangelików i 78 żydów; według narodowości 835 Polaków, 78 Czechów i 844 Niemców. Dodać możemy, że spis ten nie został prawidłowo przeprowadzony, bo od naszych Niemców nie można się spodziewać ścisłości i sprawiedliwości. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, d. 28 kwietnia br. szła 41-letnia dziewczyna z odpustu św. Marka z Frysztatu koło lasu do domu. W drodze zaskoczyła ją burza. Nieświadoma kobieta schroniła się pod drzewo, na którym wisiał obraz Opatrzności Boskiej. Tymczasem piorun uderzył do drzewa i położył trupem nieszczęśliwą. Ciało jej zostało nieuszkodzone; tylko szaty z tyłu, którym prawdopodobnie była oparta do drzewa, były poszarpane, a trzewik z nogi, którą piorun wyszedł do ziemi, zerwany. Drzewo i obrazek zostało zdruzgotane. Ludzie z pobliskiej chaty znaleźli ciało i odwieźli go do brata nieboszczki. —

List do Redakcyi.

Umieszczając jeszcze jeden list p. Przewodniczącego „Towarzystwa Domu Narodowego“, choć nie przekonani, zamykamy rozprawy w tej sprawie w naszym piśmie. List brzmi: „Szanowna Redakcyo! Prosimy jeszcze raz o otwarcie nam szpalt swego Szanownego pisma w sprawie korespondencji p. Audaxa i ponownych uwag Szan. Redakcyi.

Nie powiedzieliśmy, że rozchodzi się o „złośliwe i uszczypliwe dowiecniostwo“ Szan. Red., ale p. Audaxowi, a krytyka p. Audaxa nie jest właściwa, co sądzimy przyzna także Szan. Redakcyi, chociaż z uwagi „Zaznaczamy itd.“ możnaby wnosić, iż się Szan. Red. utożsamia z krytyką swego korespondenta. My zaś rozróżniliśmy wyraźnie Szan. Red. od p. Audaxa.

W sprawie wynajęcia w rzeczy będącego lokalu nie mamy pretensyi do „szczęśliwej myśli“. Nie uważaliśmy się tylko za uprawnionych do zrzeczenia się z lekkim sercem dochodu 800 Koron.

Lecz dosyć o tem. Nasze obecne pismo ma na celu odpowiedź i wyjaśnienie w sprawie polskich napisów na „Domu Polskim“, o których Szan. Redakcyi powiada, „że one tam powinny być od dawna.“

Napis restauracyjny, dawno zamówiony, a bez winy Wydziału aż do ostatniego czasu nie wygotowany, już tymczasem jest. Co do nazwy Domu ma się sprawa — z pozwoleniem Szan. Red. zrekapitulujemy przebieg tej sprawy dla mniej z nią obeznanych — jak następuje: Przedostatnie Walne Zebranie w obecności 19 członków uchwaliło większością kilku tylko głosów, że dom ma się nazywać „Dom Polski“. Przeciw temu powstał wśród członków bardzo silny opór i było widocznem, że większa część członków jest za napisem „Dom Narodowy“. Wobec tego Wydział przedstawił tę sprawę nowemu Walnemu Zebraniu, które jej nie załatwiło, lecz zostawiło w zawieszeniu. Podpisany zaproponował prywatnie napis: „Polski Dom Narodowy“, a propozycja ta podobała się bardzo wielu, szczególnie także pozaślaskim gościom, którzy przy otwarciu Domu byli obecni. Aby sprawę tę załatwić jednomyślnie i zgodnie, postanowił Wydział przedstawić ją Walnemu Zebraniu, które się niebawem odbędzie, skoro tylko rachunki budowlane zostaną fachowo zbadane i sprawdzone, a które z pewnością będą liczne.

Opóźnienie wykonania tego napisu, tudzież napisów wszystkich Towarzystw i instytucji narodowych, pomieszczonych w Domu, a które według wspólnej uchwały tychże Towarzystw i Wydziału „Towarzystwa Domu Narodowego“ mają być umieszczonymi w sieni parterowej, nastąpiło atoli także z innej jeszcze przyczyny. Wiadomo, że dla uniknięcia niezdolnych przeciągów w sieniach a nawet w sali okazała się potrzeba umieszczenia w sieni parterowej i na pierwszym piętrze oszklonych drzwi, tudzież oszklwienia galeryi po stronie podwórzowej sali. Tak samo trzeba jeszcze salę raz pokostować białą farbą, co można będzie skutecznie dopiero wtedy, gdy mury dokładnie wyschną. Aby napisy, które mają być umieszczone w sieni parterowej między bramą Domu i drugimi drzwiami, mógł ustawić symetrycznie i nie narazić ich na uszkodzenie, aby nie tamować ruchu w Domu i używania sali i w końcu, aby nie dłużyć ustawicznie około domu, postanowił Wydział wykonać wszystkie te roboty

równocześnie, z nastaniem wakacyi i martwego dla sali i Domu sezonu.

Spodziewamy się że to wyjaśnienie wystarczy, by uwolnić Wydział od zarzutu czy złej woli, czy opieślności, który bądź co bądź zdaje się leżeć na dnie uwag Szanownej Redakcyi.

Nawsie, 1 maja 1901.

Z poważaniem

ks. Fr. Michejda,
przewodn. Wydziału „Tow. D. N.“

Nadesłane.

— Kalwarya Zebrzydowska. Władza zakonna przeniosła mię z Alwernii na Kustosza i Gwardyana do Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie odebrałem już Zarząd klasztoru. Serdecznie dziękuję wam Bracia i Siostry Słazacy za ofiary posyłane na restaurację klasztoru Alwernia; odzywam się do was w imię Matki Boskiej Kalwaryjskiej ukoronowanej w r. 1887 — witam was jako nowy przełożony klasztoru, zachęcam was do licznych pielgrzymek do Kalwaryi, na której książę Cieszyński Wacław nawrócony został na wiarę katolicką, proszę was o łaskawe ofiary na pokrycie kościoła głównego, którego dach zupełnie zniszczony; leje się na sklepienie, kościół trzeba pokrywać dachówką, blachą, albo gdyby były fundusze, miedzią. Ofiary łaskawe posyłać proszę pod adresem: Ks. Stefan Podworski, Kustosz klasztoru, Kalwarya, Galicya. —

Dr. Wieluch

powróciwszy z Arco, udziela porady lekarskiej w *Cieszynie w Alei nr. 18* od 10 do 12 codziennie.

Książeczkę

❖ Miesiąc Maryi ❖

z pięknymi rozmyślaniami na każdy dzień maja i z dodatkiem Krótkiego nabożeństwa dla członków Różańca św., która wyszła nakładem drukarni św. Jacka w Królewskiej Ilucie na Górnym Śląsku, nabywać ją można tamże już z odpowiednią oprawą po 40 fen. za egzemplarz. Biorącym ją w większej ilości odstępkuje się odpowiedni rabat.

Książeczkę na

❖ Wielki Jubileusz ❖

roku Pańskiego 1901, zawierającą „Naukę o wielkim Jubileuszu“ oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni podzielone, a które napisał ks. Jan Chrzyszcz, dr. Teologii i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku tysiącami już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Ilucie na Górnym Śląsku. Książeczka ta posiada Aprobatę Jeneralnego kowsystorza wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępkuje się odpowiedni rabat.

P. T.

Ignacy Klein, właściciel hurtownego składu winn otworzył z dniem dzisiejszym częściową sprzedaż w ulicy Niemieckiej nr. 22

1 liter wina stołowego

(czerwone lub białe, czyste, naturalne)

za cenę 70 halerczy = 35 ct.

Zamówienia na inne krajowe lub zagraniczne wina, oraz szampany skutecznia szybko i sumiennie.

Cennik win na życzenie przesyła franco.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Stare organy

kościół paraf. w Gnojniku zostaną w niedzielę,
dnia 5 maja 1901 popołudniu sprzedane. Chęć
kupna mający zapraszają się. *Komitet kościelny
w Gnojniku.*

Podziękowanie.

Za nader liczne dowody współczucia,
okazane mi z powodu śmierci drogiej mej żony

Maryi Skrzypek,

szczególnie zaś za ów wielki udział przy jej
pogrzebie, składam niniejszem wszystkim
krotnym, przyjaciółom i znajomym tak z
Wielkich i Małych Górek, jako też z okolicy
najserdeczniejsze dzięki.

Wielkie Góry, d. 22 kwietnia 1901.

Skrzypek Jan,

naczelnik gminy.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU POLSKIM“, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora,

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Osoba w wieku lat 42, mówiąca po polsku i niemiecku,
znająca wybornie gotować — pragnie znaleźć posadę gospodyni
w dworze lub na plebanii. Rekomendacje jak najlepsze. Adres
Florentyna Faniałk, Mor. Ostrawa Nr. 18, Fifejdy.

Wilhelm Brosig, tokarz

Cieszyn, ul. Hasnera nr. 13

poleca kule bilardowe z kości słoniowej, kije bilardowe,
bloki do przytrzymywania kredy, kręgle bilardowe,
jakoteż kule i kręgle na kręgelnię. Nowe ulepszone
skrzynki na cygara z wieczkiem związanem. Przytem można
zamawiać i dostać nowe i używane już bilardy. Naprawy
uskutecznia się szybko i tanio.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanio są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cie-
szące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny niklowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 36-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urzą- dzeniem	K 5.—
Ceniony niklowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 3 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki niklowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej
3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się
natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana
dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu
z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea
(Sawojary).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Restauracya do wynajęcia!

Wydział „Czytelni kat.-ludowej“ w Jabł-
kowie daje do publicznej wiadomości, że jej przynależna

GOSPODA

p. t. „Browar miejski“ t. j. restauracya
czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym
ogrodem, kręgielnią, stajnią na konie i urządzeniami przy-
jęzde do wynajęcia na 6 następnych lat, t. j. od
1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1907 r. Zwraca
się przytem uwagę, iż restauracya jedynie sama jedna
w całym mieście posiada kręgielnię i ogród letni.

Zgłaszający mają zawarte oferty z kaucją w ksiązkach
kasowych lub w gotówce w wysokości 500 Koron prze-
słać do 1 czerwca b. r. na ręce skarbnika czytelnicy,
p. Franciszka Mokryśna, który też w sprawie po-
wyższej udziela bliższych informacji.

Wydział zastrzega sobie prawo z pomiędzy ubiega-
jących się o wynajęcie zrobić stosowny wybór.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum^a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000
metrów złotych i srebrnych borte i żywołków. 500 metrów
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek,
kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waseline i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.



NASIONA

polskiego koniozu, traw i buraków pastewnych oryg.
Quedlinburskich, koniozu leniwego, szwedzkiego, lu-
cerny, w najlepszych gatunkach u

Adama Kołodziejczyka

W CIESZYNIE

na podsieniu, plac Demla.
Poleca zarazem po cenach najtańszych i rzetelnych:
Żelazo na ankry, Traworzy do sklepień, Cement port-
landzki, Blachę na dachy,

● **Papier ogniotrwały** ●

Pieco żelazne do regulow. Pumpy żelazne, Drut kol-
czysty do ogradzania, Rurki do

wodociągów, Okucia,
Farby i pokosty, oraz
wszelkie artykuły do
budowli.



Kowadła,
Młochy,
Śrub-
ształy,
Bor-
maszyny
oraz wszelkie
narzędzia dla
fabryk i rze-
mieśników. Świece,
Dzwony i dzwonki
kościelne.

● Strzelby, Rewolwery
i Amunicyę. ● ● ●
Towary dla sklepów
kupieckich.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

N. 0 0½ 1 2 3
słr. 58.— 60.— 80.— 90.— 105.—

Krzyże grohowe żelazne secerem złotem od 11 do 17 zł.
połączone z postamentami. i wyżej.

Agenoya główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpie-
czeń „Riunione” od ognia, gradobicia, na życie
i od niebezpiecznych wypadków.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwankee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym
próbem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austry-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upo- ważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszczyński	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	"
Cisownica	P. Andrzej Macnra	w miejscu
Czechowice	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziedzice	P. Józef Kłapacz	Dziedzice
Frysztat	P. Adolf Koutnik	w miejscu
Golezów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pobludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzyniec
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Golezów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Masankowice	P. Józef Chobot	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Gryca	Międzyrzecze górne
Nawaie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towa- rzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	w miejscu
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	"
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Stonawa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Trzyniec
Pnów	P. Franciszek Drągaler	Orłowa
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	w miejscu
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	Sucha górna
Szumbark	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Trzyniec	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimaza	"
Wiśla	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cietciała	"
Zarzecze	P. Alojzy Valica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Dziedzice
	P. Jan Przewoźnik	Strumień
	P. Jan Damek	w miejscu

Wszystkie wyżej wymienione agencje npoważnione są do
przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i niezawodnie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiegokolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik, Oesterreicher, VIII, Deutsegasse 8, Budapeszt.**

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**



Tępy słuch.
Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra *Nicholsona* wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i senności, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępo słuchającym, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takiej. Listy adresować: **Nr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.**



Dentysta dr. Sujansky

mieszka teraz na ul. Stefanii nr. 50 w Cieszyźnie, w domu p Brix, I piętro



Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej (która jest prawdziwą tylko w znanych oryginalnych paczkach).

Zagrodniczy grunt

obejmujący 11 i pół morga pola z dobrymi budynkami gospodarczymi, z inwentarzem i obierkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Szczególniejszą uwagę zwraca się na znajdujące się przy tym gruncie pokłady dobrego piasku. Bliższej wiadomości udzieli Adam Matloch w Mistrzowiecach

Do sprzedania za 3.200 Koron

❖ dom z ogrodem ❖

przy kościele rzymsko katolickim w Skoczowie nr. 122 Wiadomości udzieli Karol Schönmann, ul. Kalwaryjska nr. 66 w Podgórzu przy Krakowie

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i derymalnych, derek na konie, cementu, papieru ognioprzewodnego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączających oraz nasion konieczyń, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykłą dotąd w świecie handlowym

✂ tylko 3 Korony ✂

bez opłaty słowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany łańcuszek do zegarka za darmo. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedała już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Drzewo okragłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszyt budowlane, Deski i forszyt wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

== Na zapytania odpowiada się natychmiast. ==

Dogodne kupno realności.

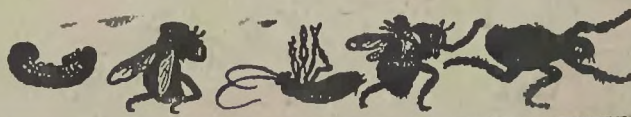
Nowo wybudowany dom mieszkalny pod nr. 133 na Frysztackim Przedmieściu w Cieszynie wraz z przynależnym polem w wymiarze 6 jochów jest z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Dr. J. Heller, adwokat w Cieszynie.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszczech tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 11 maja 1901.

Nr. 19.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Interpelacya Demla

o stosunkach językowych w sądach powiatowych należących do sądu obwodowego w Cieszynie.

D. 3 bm. wniósł poseł dr. Demel i towarzysze w Radzie państwa interpelacyę do ministra sprawiedliwości Spens-Boodena, która mieści w sobie obłądy i denuncyacyi, że ją jako wzór w tym kierunku dosłownie tu przytaczamy:

„Od czasu istnienia reskryptu min. sprawiedliwości z d. 3 stycznia 1899, l. 21.650 int. reskryptem c. k. mor.-śl. wyższego sądu z d. 8 stycznia 1899 pr. 322/2/99 wytworzyły się w c. k. sądach powiatowych należących do sądu obwodowego w Cieszynie dziwne stosunki, które stoją w prostym przeciwieństwie do wszystkich przepisów, regulujących używanie języków krajowych u władz sądowych na Śląsku, także do powyżej cytowanego reskryptu min. — 1. W sądach powiatowych w Boguminie, Strumieniu i Skoczowie spisują niektórzy funkcyonaryusze sądowi tak w cywilnych jak karnych sprawach większą częścią tylko polskie i czeskie protokoły, a mianowicie nie tylko — jakby to odpowiadało powyższemu reskryptowi min. — z tylko po słowiańsku mówiącymi stronami, lecz także ze stronami, które władają niemieckim językiem i złożyły zeznania w języku niemieckim, nawet z takimi stronami, o których wiadomo, że się zaliczają do niemieckiej narodowości. — 2. Stan rzeczy i zaopiniowanie w karnych i cywilnych sprawach spisywane bywają nie tylko ze znawcami, którzy umieją zawsze po niemiecku, lecz także z umiającymi tylko po niemiecku, w polskim lub czeskim języku, jak wogóle w sądach tych nie rozstrzyga przy protokolowaniu język strony, lecz narodowość sądowego funkcyonaryusza. — 3. W Boguminie się zdarzyło, że pewien czeski sądowy funkcyonaryusz spisał z robotnikiem, władającym tylko włoskim językiem, który umiał kilka słów po niemiecku, ale ani słowa po czesku, czeski protokół. Dalej spisywał u sądu w Skoczowie polski sądowy funkcyonaryusz z robotnikami, mówiącymi tylko po kroacku, protokoły w polskim języku. Tak samo spisywane bywają w wszystkich sądach po-

wiatowych należących do tego sądu obwodowego bardzo często z polskimi stronami czeskie protokoły przez czeskich sądowych funkcyonaryuszów, a z czeskimi stronami przez polskich sądowych funkcyonaryuszów polskie protokoły.

Z tych wypadków wynika, że polscy funkcyonaryusze usiłują zaprowadzić polski język urzędowy na Śląsku, czescy zaś czeski i że, podczas gdy rozporządzenia językowe Badeniego w Czechach i na Morawie zostały zniesione, na Śląsku wykonywane bywają na korzyść już to czeskiego już to polskiego języka.

C. k. sąd powiatowy w Skoczowie koresponduje z c. k. urzędem podatkowym w Skoczowie po polsku. mimo, że mu to wyższa władza niejednokrotnie zakazała,

W c. k. sądzie powiatowym w Skoczowie zdarzyło się, że na niemiecką skargę odbyła się rozprawa w języku polskim i wydano polskie załatwienie. W sądzie tym przeprowadzają legalizacye i klauzule hipoteczne w polskim języku.

Jak już podniesiono, spisywane bywają często z niemieckimi stronami w sprawach karnych słowiańskie protokoły, tak że w c. k. Prokuratorji w Cieszynie powstaje mniemanie, jakoby oskarżony posługiwał się słowiańskim językiem, w następstwie czego oskarżenie bywa wystylizowane w słowiańskim języku, podczas gdy przy rozprawie wychodzi na jaw, że strona mówi tylko po niemiecku albo posiada tylko bardzo szczupłą znajomość języka, w którym oskarżenie jest zestawione.

W nowszych czasach zdarzyło się też, że dla wschodniośląskich sądów powiatowych zamianowani zostali sądowi funkcyonaryusze nie władający dostatecznie językiem niemieckim, ani ustnie ani pisemnie, co ze względu na żywy ruch tylko po niemiecku mówiących stron z pobliza położonych przemysłowych okolic i z sąsiednich Niemiec, jakoteż i ten fakt, że na Śląsku każdy, choćby tylko połowicznie wykształcony, zna język niemiecki, prawie przygniatające robi wrażenie i podkopuje powagę władz sądowych.

Podpisani zapytują się Jego Eksc. p. Ministra sprawiedliwości: Są Jego Eksc. znane te stosunki, stojące w krzyżującym przeciwieństwie z istniejącymi

przepisami o używaniu języków u władz śląskich? Co zamierza uczynić Jego Eksc., aby te nadużycia pojedynczych funkcyonaryuszy sądowych zostały usunięte resp. wstrzymane?"

Następuje 26 podpisów. —

(D. n.)

Nieświadomość czy zła wola.

W dniu 31 marca br. na wiecu w Cieszynie poseł z kuryi V okręgu śląskiego p. Cingr zarzucił profesorom gimnazjum polskiego, że jeden z nich przy wyborach w kuryi V, głosował na listę niemiecką. Natychmiast po przemówieniu p. Cingra wezwał go w imieniu kolegów swoich prof. Wróblewski, aby nazwisko owego profesora wymienić. P. Cingr odpowiedział, że nazwiska wymienić nie może, bo go nie zna, a że wiadomość powyższą otrzymał od jakiegoś robotnika na „Kajzarowcu”. Wobec tego prof. Wróblewski oświadczył, że wiadomość podana przez p. Cingra jest kłamliwa i, że został on widocznie w błąd wprowadzony, bo profesora, któryby głosował na listę niemiecką w gronie nauczycieli gimnazjum polskiego nie ma.

Czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej” wiedzą o tej sprawie, bośmy ją przedstawili dokładnie w sprawozdaniu z wiecu w nr. 14 z dnia 6 kwietnia br. Zdawało nam się, że sprawa ta już jest załatwiona i, że oszczercze wiadomości, jak ta, którą za nieznanym robotnikiem powtórzył poseł Cingr, już się więcej nie będą pojawiały.

Tymczasem w nrze 127 „Kurjera lwowskiego” ze środy d. 8 maja 1901 pojawiła się korespondencja z Cieszyna pt. „Dowód prawdy”, którą tu w całości podajemy:

„Na wiecu cieszyńskim 31 marca br. poseł Cingr uczynił zarzut, że jeden z profesorów gimnazjum polskiego głosował na niemieckich kandydów. P. Wróblewski, członek grona nauczycielskiego, wezwał p. Cingra do wymienienia nazwiska owego profesora, a gdy się to nie stało, zarzucono p. Cingrowi kłamstwo. Otóż obecnie socjalni demokraci przeprowadzili dowód prawdy, iż nie jeden, ale dwóch profesorów polskiego gimnazjum w Cieszynie głosowało przy prawyborach z piątej kuryi w r. 1900 na kandydatów niemiecko-liberalnych!

W sekcji drugiej jest zapisany w liście wyborców pod numerem 97, zaś w liście głosowania pod numerem 145, Fober Karol, który głosował na następujących wyborców: Georg (broń Boże nie „Jerzy”) Cieślar, właściciel gruntu; Johann Galuschka, solicytator; Josef Handl, kamienicznik; Thomas Kopy, kupiec; Johann Struhall, prywatier; Emil Wotke, złotnik i Johann Żyletzki, ślusarz.

W sekcji trzeciej jest zapisany w liście wyborców pod numerem 819, zaś w liście głosowania pod

numerem 149, Wytrzens Henryk, który oddał swój głos na następujących wyborców: Ernest Appol, dróżnik; Ryszard Dittrich, kamienicznik; Moritz Fasal, fabrykant wódek; Adolf Hohenegger, arekksiążęcy inspektor; Jakob Jaschke, kamienicznik; Emil Pindter, restaurator i Gotfried Seemaun, urzędnik miejskiej Kasy oszczędności.

Wszyscy wymienieni powyżej wyborcy są „stramm-deutsch”. Ciekawi jesteśmy, co powiedzą teraz pp. Michejdowie i profesorowie polskiego gimnazjum, ciekawi też jesteśmy, jak usprawiedliwią swój krok pp. Fober i Wytrzens?"

Otóż tak wygląda ten dowód prawdy, ale prawdy w nim nie ma, bo

1) *profesorem gimnazjum polskiego jest p. doktor Jan Wytrzens*, emerytowany profesor gimnazjum niemieckiego, i *p. Jan Wytrzens nie głosował na listę niemiecką*. Ow *Henryk Wytrzens*, którego socjalni demokraci wyszukali w aktach wyborczych, *jest nauczycielem szkół ludowych niemieckich miejskich*.

Po 2) *Nauczycielem śpiewu i muzyki w gimnazjum polskiem w Cieszynie jest pan Jan Fober*, który *nie głosował na listę niemiecką*. Ow wynaleziony w aktach *Karol Fober jest nauczycielem szkół ludowych niemieckich miejskich*.

Możemy więc ponownie z czystym sumieniem stwierdzić, że żaden z profesorów gimnazjum polskiego nie głosował na listę niemiecką, ktoby zaś jeszcze tak twierdził, popełniałby pospolite oszczerstwo.

Stwierdziwszy tak, gdzie jest prawda, chcemy jeszcze powiedzieć słówko o przytoczonej korespondencji „Kurjera lwowskiego”.

Nie dziwimy się, że „Kurjer lwowski”, który żywo zajmuje się sprawami śląskimi, korespondencję umieścił, gdyż wszystko w niej wygląda na prawdę, choć prawdą nie jest. Natomiast dziwimy się bardzo człowiekowi, który taką korespondencję z Cieszyna wysłał. Redakcya „Kurjera lwowskiego” umieściła tę korespondencję z nieświadomości prawdy i na wiarę korespondenta, ale ten korespondent mógł łatwo w Cieszynie przekonać się o prawdzie. Wystarczyło poprosić do księgi adresowej lub do sprawozdania dyrekcji gimnazjum polskiego. Byłby wtedy ów korespondent uniknął podejrzenia, że korespondencję swoją napisał w chęci szkodenia gimnazjum polskiemu, jak przed rokiem uczynił inny (niestety nieznanym, bo tacy ludzie się kryją) oszczerczy korespondent „Ruchu katolickiego”.

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy w „Gwiazdce” sprawę korespondencji ze Śląska do pism polskich pozaśląskich, i przedstawialiśmy potrzebę, aby te korespondencje były pisane rozważniej z większym baczeniem na dobro sprawy polskiej na Śląsku. W lek-

komyslniej korespondencji, która tak fatalnie wprowadziła w błąd redakcyę „Kurjera lwowskiego“ znajdujemy dowód, że uwagi nasze były słuszne. —

Szykany pruskie.

(Proces o polski śpiewnik.)

W ubiegłym tygodniu toczył się w Toruniu, pod panowaniem pruskim, proces przeciw wydawcy p. S. Buszczyńskiemu o śpiewnik polski. Prokurator zaczął pieśni w tym śpiewniku zawarte, zaczynające się od słów: „Boże mój drogi, biedna ma dola“, „Cześć polskiej ziemi“ (z której wydrukowano trzy zwrotki), „Dalej bracia bierzmy kosy“, „Gdzie dom jest mój“, „Na groby, bracia, na groby“ i „Wisło moja“. Dowodził, że wszystkie piosenki mają na celu odbudowanie państwa polskiego, a państwo polskie może tylko powstać przez zburzenie państwa pruskiego. O odbudowaniu państwa polskiego bez użycia przemocy nie może być mowy. Że chodzi o odbudowanie państwa polskiego, dowodem słowa: „Boże daj, Boże daj, By nam wrócił trzeci maj“. Trzeciego maja ogłoszono w Polsce konstytucyę; ze słów powyższych ma wynikać, że Polacy dążą do przywrócenia owej konstytucyi, a o tem nie może być mowy bez przywrócenia państwa polskiego. Ponieważ ludność dziś bardzo jest rozdrażniona, a narodowe przeciwieństwa zaostrzają się coraz więcej, możeby tu należało zastosować i paragraf o zdradzie stanu. Oskarżony niewątpliwie znał treść i cel wydanego śpiewnika, a przeznaczył go widocznie na to, aby się rozchodził masami i lud podburzał, bo o interesie kupieckim, o zysku widocznie wcale nie myślał wobec niskiej ceny. Ponieważ karę pieniężną zapłaconoby z polskiego funduszu agitacyjnego(!!!), przeto prokurator żąda, aby oskarżonego skazano na trzy miesiące więzienia.

Obrońca oskarżonego adwokat Szuman zaczął obronę swoją protestem przeciw nieczem niepopartemu twierdzeniu prokuratora, jakoby istniał fundusz, z któregooby za oskarżonego zapłacono karę. Następnie dowodził, że pieśni, zawarte w śpiewniczku, od niepaństwianych czasów bezkarnie drukowali wydawcy niemieccy, bo są to pieśni z ubiegłych stuleci i mają znaczenie historyczne. Jeżeli Polak mówi o konstytucyi 3 maja, myśli o zrównaniu stanów, a nie o rewolucyi. Z tego powodu żądał obrońca uwolnienia oskarżonego.

Mimo tak trafnych wywodów sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego na miesiąc więzienia. W uzasadnieniu przewodniczący sądu powtórzył treść wywodów prokuratora, a więc przyjął za pewnik, że słowa „Boże daj, Boże daj, by nam wrócił trzeci maj“ są zwrócone przeciw Prusom i że Polski nie można odbudować na drodze pokojowej, bez użycia przemocy. Skazano oskarżonego na więzienie, a nie karę pieniężną.

Taki był wynik procesu z powodu trzyarkusowego śpiewniczka. —

Konstytucya 3 maja.

Ten wyraz konstytucya jest nam dzisiaj dobrze znany, każdy wie, co on oznacza, jakie prawa mu daje. Wie, że konstytucya pozwala mu przez przedstawicieli wpływać na uchwalanie praw, ochrania jego wolność osobistą i własność, daje mu możność dochodzenia krzywd wyrządzonych mu przez urzędników. Ale te wszystkie prawa mamy w Austrii dopiero od niedawna. Sto lat temu nie miał ich nikt w Europie, konstytucyi z wyjątkiem Anglii, nie było wtedy w żadnym kraju europejskim, a do dziś nie ma jej jeszcze przedstawiająca się za cywilizowane państwo — Rosya.

Wszędzie panował absolutyzm, wola monarchy była prawem, urzędnik panem życia i śmierci. W tych czasach był tylko jeden naród, który posiadał konstytucyę, który się rządził sam, sam sobie nadawał prawa, był to naród polski. Słowianie w ogólności zawsze byli ludem zamilowanym w wolności, nie pozwalali sobie gnębić, ale i nie gnębili nikogo, ucisk i wojny rozbojnicze pozostawiając swoim sąsiadom od wschodu i zachodu. Zalety te zaś posiadał przedewszystkiem między Słowianami naród polski. Wojen zaborczych nie prowadził on nigdy, ofiar dla swojej żądzy krwi nie szukali ani w Chinach, ani gdzieindziej, nie uciskał też nikogo. Sąsiednie ludy umiały to ocenić i dlatego chętnie garnęły się same dobrowolnie pod panowanie Polski. Tak w XVI wieku przodkowie dzisiejszych Prusaków przyszli prosić Kazimierza Jagiellończyka o opiekę przed uciskiem i wyzyskiem zakonu krzyżackiego, a jak się czuli dobrze pod berłem polskim, pokazuje się z tego, że oni właśnie najwytrwalej i najzacieciej opierali się przyłączeniu ich do państwa pruskiego. Tak Litwini i Rusini chętnie połączyli się z Polakami, chcąc tworzyć z nimi jedno państwo i jedea naród. A Polacy nie uciskali ich, nie narzucali im ani swej wyższej kultury — oni ją przyjmowali dobrowolnie, ani swego języka ani religii, zostawiali im ich własne prawa, chcieli z nimi żyć jak równi z równymi.

Takie swobody, taką konstytucyę posiadał naród polski już od paru wieków. Ale jak wszystko na świecie, miała swoje wady. Konstytucya była zanadto wolanomyślą, zanadto dużą, zostawiała swobody jednostkom ze szkodą dla państwa. Według niej naród wybierał sobie sam króla, ale żaden wybór nie odbywał się bez wstrząśnięć pewnych i intryg, co osłabiało Polskę i dawało sąsiednim państwom sposobność do mieszania się w jej stosunki, na czem Polska zawsze źle wychodziła; według niej mógł jeden poseł zerwać cały sejm, jeżeli to uważał za stosowne, a wtedy żadne prawo nie mogło być uchwalonem, był to rodzaj dzisiejszej obstrukcyi; z tego również korzystali sąsiedzi. Dlatego postanowiono ją poprawić, usunąć te wszystkie braki. Potrzeba zaś tych reform była tem

pilniejszą, że już sąsiednie państwa okazywały ochotę skorzystania z tych niedomagań. Tej naprawy dokonał sejm czteroletni.

Po długich ale spokojnych obradach bez gwałtów i rozlewu krwi przeprowadził on szereg reform i 3 maja 1791 ogłosił konstytucję, dzieło, które znalazło poklask całej Europy, bo jemu równego nie było wtedy nigdzie. Chwalili ją panujący, jak Leopold II, cesarz niemiecki i Fryderyk Wilhelm, panujący król pruski, politycy europejscy, chwalili ją mężowie stanu jako jeden z najlepszych ustrojów rządu, jaki którykolwiek naród posiadał. Ale w tej właśnie doskonałości dzieła leżało niebezpieczeństwo dla niego.

Polska stawiała się przez to apostołem nowych idei, głosiła zasady nieznane wtedy gdzieindziej, a uważane za niebezpieczne. Sąsiedzi, opierający swój system rządowy na ucisku i gnębieniu, przełękli się, że wolna Polska zarazi ich poddanych duchem wolności. I zawołali: „Ukrzyżujmy ją!” Jak rzekli, tak zrobili. Wymazali Polskę z karty Europy, myśleli, że zniszczą to dzieło, które dopiero co sami podziwiali, rozćwiartowali naród polski. Myśleli, że wraz z nim zagrzebią i ducha wolności. Lecz oszukali się. Dziś już prawie wszystkie państwa mają konstytucję, lecz ileż na to trzeba było wysiłków, ile ofiar to kosztowało, ile krwi popłynęło! A jakież marne skutki! Gdzież ta wolność, którą konstytucja 3 maja zapewniała wszystkim obywatelom państwa, gdzież to równouprawnienie, które naród polski już przed 100 laty przyznawał wszystkim ludom w skład państwa polskiego wchodzącym? —

Bociany.

— „Tatulul!”

— „Co tam?”

— „A spojrzcie ino ...

Ino nie w swoje dwojaki! ...

Dziobiaste ptaki powietrzem płyną,
Skrzydłiska, kieby chustą, rozwina,
A srebrne, niby — śnieg jaki!”

— „Bociany!”

— „Dyć ja wiem, że bociany!

Wiem, że gdy pola się mają,
Na one łąki, na one łany,
Niby my do swej chaty słomianej,
Z tęsknicą wielką wracają.”

— „A jużci!”

— „Haj! haj! .. grają, by dzwony,

W kłopoty biją radosne —

Para za parą zbiega na strony,
K'sobie, od siebie, niby „goniony” ...

— „A no! zwyczajnie na wiosnę!”

— „Tatulul! .. rzućcie jeno oczyma

Na ziemię słonecznie złotą —

Chałupy każdej bocian się ima,

Jeno na naszej nie ma i nie ma. . .”

— „Bo doli nie ma sieroto!”

Warszawa.

Kazimierz Gliński.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Poznał się z robotnikami, przyjaciółmi robotniczego ruchu. I oni poznawszy w nim zapaleńca, usiłowali dostać go pomiędzy siebie. Za niedługo już był Janek zapisany pomiędzy nich, już się z nimi znał, już z nimi w wolnych chwilach obecewał, już uczęszczał do ich Kółek i brał udział w wszystkim, co czynili. Był jednym z najgorliwszych sprzymierzeńców, na którego mogli się w każdym razie spuścić.

Jankowi nie podobało się, że tu polska mowa taka upośledzona, ba zaniedbana. Wszędzie morawski język się odzywał, przy pracy i na zgromadzeniach i na stypach karczemnych. Morawskie nowiny i nowinki z ręki do ręki podawano. Robotnicy wiedzieli o każdym słówku, które w ich nowinach stało. Janek żadnej polskiej nowiny nie znalazł, to go mierzało.

Janek widział obok siebie wielu robotników polskiej narodowości. Były to dzieci częścią nasze, częścią z pruskiego Śląska, a wielką częścią aż z Galicyi. Polacy robotnicy z Galicyi większą częścią nie umieli ani czytać ani pisać, więc o nic się nie troszczyli, a jeżeli się dali do czegoś namówić, wtedy nie wiedzieli, co czynią i stali się ślepem narzędziem w ręku agitatorów. Bracia z Prus ciągnęli bardzo za niemczyzną i wiedzieli dobrze, o co chodzi w sprawach robotniczych. Ślązacy Polacy zaś w wielkiej części chcieli się czeskim i morawskim robotnikom zapodobać, zapierali się swego języka i przekręcali swoją polską mowę na morawską.

Janek się wmieszał tak żywo w ruch socjalistyczny, że nareszcie mu było jedno, jak robotnik mówi, byleby tylko należał do spółków socjalistycznych.

O matce i siostrze Janek wcale zapomniał. Z początku pamiętał o Jewce Trombikównie, która za nim całe dnie i nocy tęskniła i nawet Jadwigę znalazła, by się od niej dowiedzieć, czy Janek do domu co pisał. Ostatecznie i o Jewce zapomniał. Tu się wiele innych Jewek około niego toczyło, które nie wałaszkki, ale po miejsku ubrane, kapelusz na głowie, a drogie szaty na sobie. I te by rade były, aby z nimi wszedł Janek w bliższe stosunki, w bliższą przyjaźń, aby go dostać za kochanka, albo też za męża.

21. Co czyni Stokłosa?

Opuśćmy te okolice przemysłu, fabryk, kopalń, hut, opuśćmy tę wrzawę, opuśćmy ten obraz na oko

tak wspaniały, ale w sobie tyle grozy zawierający; wróćmy się tam, skąd Janek przyszedł. Do huty naszej i do wioski parafialnej, w której matka z Jadwigą żyją.

Paweł Gwóźdź też miał być z pracy wypędzonym, ale tymczasem pozostał. Zachorował na piersi przez swoje hulacze życie i nie mógł pracować. Nie dostał pomocy, bo do żadnej gwareckiej kasy nie należał. Popadł w biedę. Włóczył się od domu do domu po litościwych ludziach, aż uległ. Duszpasterz wyprosił mu kącik w szpitalu hutniczym, i tam zaopatrzony św. sakramentami umarł. Nikt nie towarzyszył j-go trumnie, tylko ci, co go wynieśli. Przy grobie Pawła Gwoździa stała maleńka gromadka ludzi; pomiędzy nimi i stara Stokłosowa z Jadwigą, które za odpoczynek duszy jego się pomodliły, co psuł im Janka a na złych drogach go utrzymywał i do bezbożnego życia zachęcał.

Jewka Trombikówna, towarzysza Janka, była zakochana w niego. On miał nie tylko jej pieniądze ale też i jej serce. Jewka czekała, czy Janek co napisze, ale nie otrzymałszy długo pisma, Jewka jako zalotnica nie mogła być bez galana. Powoli Janek z jej serca zginął, nastroczyli się inni, aż nareszcie znalazł się jakiś nadziennik z sąsiedniej wioski, który już dawno Jewkę znał, wziął sobie ją za żonę i wynieśli się dalej pod góry.

Trzy osoby nie zapomniały o Janku. Była to matka i Jadwiga. Był to czcigodny pasterz, który często się modlił za zabłąkaną owieczkę. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Urodzaje w Niemczech. Dziennik państwowy niemiecki pisze, że rolnictwo poniesie w tym roku wielkie straty. Obliczono, że pszenicy ozimej musiano zaorać blisko czwartą część w całych Niemczech. Nasze polskie strony, a więc Śląsk Górny, Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie, należą również do tych prowincji, które pod względem złego przezimowania oziminy najwięcej zostały dotknięte. —

Jura i Janek.

Jura. Słyszę, że adwokaci teraz na psy pójdą, bo im znowu mają okroić dochody.

Janek. Juro nie boj, bo tam kruk krukowi oka nie wykole; adwokatów wszędzie pełno, i w ministerstwach mają swoich.

Jura. Mówią, że adwokaci robią strejk, a tam w Wiedniu mieli zastrejkować.

Janek. Gdyby tylko chcieli, ale ja tam nie wierzę, bo bez adwokata łatwiej się obejść można niż np. bez górnika, bo jak w zimie marznie, to bez węgla byłaby straszną bieda, a proces bez adwokata mógłby się odbyć, a możeby mniej kosztował.

Jura. Dobrze prawisz, praw dalej, bo mi się za-

czynasz na stare lata podobać. Młodniejsz na duchu, a to mię cieszy bardzo.

Janek. Przecież mię też pochwalisz raz na pięć roków, bo zazwyczaj ciężko ci wygodzić.

Jura. A co ty myślisz o tych kanałach, co to je teraz budować zamyślasz.

Janek. Cóżbych myślał; myślę sobie, że by to było dobre, boby się człowiek miał gdzieś okapać, gdyż w lecie strasznie tu w Cieszynie gorąco.

Jura. Będzie to dobre i dla nas w naszych wędrówkach. Dotąd było trzeba chodzić albo jechać na kolei, ale teraz puści się człowiek i do tych żabich okolic, gdzie dotąd bieda się było dostać.

Janek. Szumnie synku mówisz o kanałach, ale czy to nie nasprawa różnego braku ludzi do naszego kraju.

Jura. Mász recht, jak teraz budują fabrykę, to zaraz ci się cisną Prusacy, Niemcy i narzucają nam znieprawdzą niemczyznę, jak będą kanały, może ich jeszcze więcej przyjdzie.

Janek. Nie bój się, Niemcy sami chcą budować kanały, będą więc pilnować swoich, a nam dadzą święty pokój.

Jura. Dálby Bóg, żeby się to stało, tylko ja im niedowierzam, bo ci dalekich Chińczyków chcą uczyć, gotowi i u nas swą kulturę szerzyć.

Janek. Zblamirowali się w Chinach, może teraz spokorniej na jakiś czas. —

Wieczorek gimnazjalny polski.

W niedzielę d. 5 maja br. odbył się w sali Domu Polskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez grono nauczycielskie na dochód funduszu zapomogowego dla ubogich uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wieczorek ten był bardzo piękną uroczystością zarówno ze względu na jego cel, jak i ze względu na to, że wszystkie punkty programu wykonali uczniowie gimnazjum, a salę wypełnili ich rodzice z rozrzuwieniem spoglądający na tych swoich chłopców, którzy kosztują ich tyle trosk i zabiegów.

Wieczorek rozpoczął się od wieńca melodyi narodowych, układu p. F. o b r a, odegranego przez dobrze wyćwiczoną orkiestrę uczniowską. Przy jej dźwiękach występowali kolejno chłopcy z klas najniższych i śpiewali solo poszczególne pieśni, które u publiczności wywoływały niekłamany zapał.

Chór męski, złożony z uczniów klas wyższych, śpiewał „Pieśń towarzyską” wedle muzyki Moniuszki, a ułożoną przez największego poetę narodowego, przypominającego młodzieży polskiej, że „w każdej chwili żywota, czy przy pługu, czy w koronie” powinno jej przyświecać hasło „Ojczyzna — nauka — cnota”.

Z kolei następowały: bardzo dobrze odegrane z towarzyszeniem orkiestry solo fletowe i mazurek

„Wiała”, odśpiewany przez chór mieszany, złożony z uczniów wszystkich klas od najmłodszych do najstarszych, a wreszcie poprawnie odegrana na wiolonczeli przy towarzyszeniu fortepianu romanca Goltermiana.

Druga część programu rozpoczęła się od deklamacji. Jeden z uczniów klasy VI wygłosił bardzo dobrze prześliczny wiersz Kornela Ujejskiego (autora pieśni „Z dymem pożarów”), pt. „Pogrzeb Kościuszki”. Deklamacja podobała się wszystkim bardzo do tego stopnia, że publiczność zażądała jeszcze deklamowania nad program. Wkłada to na młodego deklamatora obowiązek takiej pracy nad sobą, któraby mu umożliwiła nie tylko dobre deklamowanie niektórych utworów, ale także możliwość należytego rozumienia arcydzieł poezji narodowej i obcej, pracy sumiennej i pilnej, bez której marnują się zdolności nawet najpiękniejsze. Po deklamacji chór męski śpiewał jeszcze „Kozaka” Moniuszki i po łacinie Flemminga „Pieśń Horacego” (poety rzymskiego z I wieku przed Chrystusem). Potem orkiestra odegrała poloneza Ogińskiego, a chór męski zakończył uroczystość bardzo pięknym odśpiewaniem „Serenady” Appla.

Wieczorek gimnazjalny wywarł bardzo silne wrażenie na wszystkich obecnych. Niejedna matka, patrząc na swojego malca, śpiewającego w chórze, miała łzy w oczach, niejeden ojciec ukrywał wzruszenie, aby się nie roztkliwić — wszystkim zaś zebrany udzielił się zapał młodości, który z dźwiękiem pieśni płynął ze sceny na salę, wszystkie serca biły żywiej i goręcej. Ci zaś, którzy krwawią sobie dłonie w pracy nad odrodzeniem narodem starej dzielnicy Piastowskiej, ci wszyscy spoglądali na tę młodzież polską, popisującą się na estradzie, z nadzieją w sercu, że pracę dzisiejszą ona podejmie jutro, że trudy i wysiłki tyloletnie nie pójdą na marne.

P. Dyrektorowi gimnazjum polskiego, oraz p. prof. Fr. Haburze, którzy nie szczędzili starań, aby wieczorek udał się jak najlepiej, jak niemniej p. Janowi Fobrowi, pracowitemu nauczycielowi śpiewu, należy się od nas wszystkich szczerza wdzięczność. —

Korespondencya.

Z Opola na Śląsku Górnym.

Ślub redaktora „Gazety Opolskiej”, p. Koraszewskiego, złożył wspaniałe świadectwo, że szczerą pracą, ofiarnością i poświęceniem w interesie sprawy naszej polskiej, zwłaszcza tu, na najwięcej zagrożonym Górnym Śląsku społeczeństwo polskie uznać potrafi.

Uroczystość weselna odbyła się tylko w szczuplejszym gronie krewnych i przyjaciół. Wzięło udział około 30 osób, do których należeli mianowicie zacni reprezentanci duchowieństwa, starzy koledzy z ławy szkolnej Pana młodego oraz przedstawiciele Towarzystwa śląskich z różnych stron Górnego Śląska.

Zdrowie pary młodej wzniosł sędziwy ks. proboszcz Frysztański z Chróściny pod Opolem. Widać, że są kapłani, którzy są prawdziwymi przyjaciółmi naszego polskiego ludu górnośląskiego i świeckich przewodników. Ks. prob. Frysztański nie będzie chyba należał do tej części duchowieństwa, która życzyłaby sobie, ażeby język polski wyginął choćby już i za 20 lat.

Po rozmaitych przemówieniach, wśród których zebrano 70 marek na pomoc naukową dla Młodzieży akademickiej, wzniosł Pan młody po pięknym przemówieniu toast na cześć tejże Młodzieży w słowach: Niech żyje Młodzież akademicka! Pani młoda zaśpiewała w dalszym ciągu pieśń:

Choć przebiegłem obce strony,
Gdzie uroczy miły świat,
Zawsze wraca duch stęskniony,
Do rodzinnych pól i chat.
Do tej ziemi, w której prawy
Żyje bratni, polski lud,
Do krainy pełnej sławy,
Gdzie pamiątką każdy gród.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj, śląska niwo,
Ukróć smutek i tęsknoty żal.

Wielkie wieże, Piastów grody
Z wyżyn dumnie patrzą w dal,
Na rolnika pracy płody,
Na błyszczącą w hutach stal;
Na kopalnię, zakład górniczy,
Skarbów dobywają zdroj.
Do tej tęsknię ja ziemicy,
Bo to Śląsk kochany mój.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj, śląska niwo,
Ukróć smutek i tęsknoty żal.

Witaj ludu zmartwychwstały,
Po bezdusznym, długim śnie!
O Twe serce, jak o skały,
Dziś się wrogów przemoc rwie.
Póki zatem głosu stania,
Chwałę tobie muszę nieść,
Śląsku me upodobanie,
Sława tobie, tobie cześć.
Więc nad brzegiem sinej Odry fal,
Witaj, witaj, śląska niwo,
Ukróć smutek i tęsknoty żal.

Odśpiewanie tej pieśni wywołało wielki zapał. Potem przemówił redaktor „Katolika” p. Napieralski i w nader pięknych słowach określił zbratanie się i miłość pomiędzy Ślązakami i Wielkopolanami.

Wieczorem przybyli członkowie Towarzystwa polskiego w Opolu i przynieśli w podarunku od Towarzystwa kosztowny dywan. Z Siolkowic przybył włościanin p. Jakób Kania z żoną i przyniósł adres, którego treść opiewa ideę odrodzenia Śląska. Telegramów i listów ze wszystkich dzielnic Polski było przesłało 300. Wielki zapał wywołał wiersz p. Macłowski, dawniejszego redaktora „Nowin Raciborskich”.

Z podobnym zapalem przyjęto wiersz p. Dąbka, Górnoślązaka.

Na zakończenie wzniośł p. Stefan Koraszewski toast: „Kochajmy się!”

Od redakcyi gazet polskich nadeszły liczne życzenia, a mianowicie od „Nowej Reformy” z Krakowa, od „Dziennika Poznańskiego,” „Orędownika,” „Pracy” z Poznania, od „Gwiazdki Cieszyńskiej” z Śląska austriackiego, od „Przeglądu Wszechpolskiego” ze Lwowa, od „Lecha” z Gniezna, od „Gazety Toruńskiej” z Torunia z Prus Zachodnich, od „Katolika” i „Nowin Raciborskich” z Górnego Śląska. — Wszystkie więc dzielnice polskie zespoliły się przy ślubie p. Koraszewskiego.

Posel górnośląski p. Szmula obdarzył młodą parę cennym podarkiem. —

Z Rady państwa.

Rządowy projekt ustawy o kanałach odesłano do komisji kanałowej, bez pierwszego czytania w pełnej Izbie, gdyż ani jeden z 425 posłów nie zaprotestował przeciw temu. Powinno to uchodzić za bardzo pomyślną wróżbę dla całej tej tak doniosłej roboty, a jednak, jak donoszą z Wiednia, są w toku pewne intrygi przeciw sprawie kanałowej. Mianowicie prowadzić je ma grupa wpływowych magnatów z Czech i Moraw, którzy obawiają się, że kanały przez swe niskie taryfy przewozowe wpłynąć mogą na obniżenie cen zboża, a przedewszystkiem buraków cukrowych i tem samem zmniejszyć rentowność ich posiadłości ziemskich. Ci tedy magnaci czynić mają zabiegi o zwicnięcie, a przynajmniej opóźnienie całej sprawy, a chociaż wiedzą o tem, że w Radzie państwa poparcia nie doznają, to jednak liczą na nie u rządu, któremu nie wiele zależy na tem, czy kanały przyjdą do skutku i który tylko pod naciskiem stronnictw wniósł swe przedłożenie w Izbie, wiedząc o tem, że tylko tym sposobem może okupić spokój.

Z ważniejszych spraw, należących do programu prac na bieżącą sesję parlamentarną, załatwiono narazie jedną, a mianowicie nowelę obniżającą należności skarbowe za przeniesienie własności nieruchomości. Przed dwoma laty gabinet hr. Thuna, w którym Młodoczech Kaizl był ministrem finansów, wydał na podstawie §. 14 rozporządzenie, podwyższające bardzo znacznie owe należności, bo aż do 4% — podczas gdy poprzednia wysokość tych opłat zależała od tego, jak często odbywała się zmiana właściciela i jeżeli ostatnia zmiana miała miejsce nie później jak o trzy lata wstecz, wówczas płacono się tylko 1% i malutki dodatek. Następstwem owego rozporządzenia było to, że w całej Austrii ustał ruch budowlany w wielkich miastach, wobec tak wysokich opłat przenośnych nikomu bowiem nie opłacało się budować domów na spekulację.

Mnóstwo przedsiębiorców budowlanych pobankrutowało, a tysiące robotników jest bez zajęcia. Temu ma zaradzić uchwalona obecnie nowela i powszechnie spodziewają się, że ożywi ona nieco ruch budowlany w miastach. —

Z ziem polskich.

W Sandomierzu (mieście leżącym w Królestwie Polskim na lewym brzegu Wisły o 12 kilometrów od ujścia Sanu) zmarł dnia 4 bm. biskup dyecezyi sandomierskiej ks. Antoni Sotkiewicz. Urodzony w r. 1826, a wyświęcony w r. 1849, ks. Sotkiewicz był biskupem sandomierskim od r. 1883. —

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Nagle i niespodzianie zaszły w państwie niemieckiem ważne wypadki. W piątek został sejm pruski zamknięty. Prezes ministerstwa pruskiego hr. Bülow oświadczył co następuje: Ponieważ z toku dotychczasowych obrad w komisji przyszedł rząd do przekonania, że porozumienie się w sprawie projektu kanałowego obecnie jest niemożliwe, dla tego rząd nie chce sobie wiązać rąk dalszemi bezowocnemi obradami. Następnie marszałek Kriöcher wniósł potrójny okrzyk na cześć cesarza i sesję sejmową zamknął. Galerye były wypełnione publicznością, w loży dworskiej siedzieli członkowie rady związkowej i marszałek dworu hr. Eulenburg. Ministrowie byli wszyscy na swych krzesłach, także p. Miquel. Zamknięcie sesji sejmowej pruskiej, nagłe i niespodziewane — znaczy, że między rządem a sejmem zachodzi tak wielka sporna kwestya, iż rząd pruski nie chce chwilowo dalej z sejmem pracować. Tą sporną kwestyą, to projekt kanałowy — marzenie cesarza Wilhelma II. Wykazało się, że ministrom trudno było pozyskać sobie stronnictwa, tj. ich większość i dlatego cesarz rozporządził, żeby zamknąć sesję sejmową, który nie odpowiada intencjom rządu. Minister skarbu Miquel podał się do dymisyi, prócz tego ustąpili minister rolnictwa baron Hammerstein i minister handlu Brefeld. „Reichsanzeiger” ogłasza w osobnem wydaniu: Ministrowie Miquel, Hammerstein i Brefeld otrzymali żądaną dymisję. Dr Miquel został mianowany członkiem izby panów. Barou Hammerstein otrzymał koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła, Brefeld otrzymał wielki krzyż do orderu czerwonego orła z liściem dębowym. To jest dla nich nagroda za to, że musieli ustąpić. W ich miejsce wstępują teraz nowi ministrowie, którzy już po części byli ministrami. Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben mianowany został ministrem finansów, minister poczt Podbielski ministrem rolnictwa, prezydent Metzu baron Hammerstein ministrem dla spraw wewnętrznych, tajny radca handlowy Möller ministrem handlu, dyrektor w urzędzie dla poczt Kriätke ministrem dla poczt. Na razie więc sprawa

załatwiona. Groźne chmury, które tak nagle skłębiły się na horyzoncie wewnętrznej polityki Prus, zaczynają się rozchodzić, ale odgłosy tej burzy wciąż jeszcze słychać. —

Rosya. Rząd rosyjski zamierza odpowiednio się Niemcom odwdziżyć za podwyższenie celi, które rolnictwu w Rosji przyniesie ogromną szkodę. Rząd rosyjski zamierza więc przede wszystkim utrudnić Niemcom przejazd przez granicę. Do „*Berl. Tagebl.*“ donoszą, że Rosya z tamiej strony granicy już przedsięwzięła rozmaite kroki dla utrudnienia komunikacji granicznej. Najgłówniejszem jest, że koszt wizowania paszportów podwyższone zostaną z 4-90 mk. na 17 marek. Oprócz tego projektowany jest cały szereg innych utrudnień. Każdy Niemiec zamieszkały w Rosji z chwilą podwyższenia celi zmuszony będzie płacić rocznie 22 marki osobnego podatku. Od dłuższego czasu bawi nad granicą szef żandarmeryi granicznej, generał Sujew, w celu obostrzenia służby granicznej. Żandarmeryja graniczna ma być znacznie wzmocniona i granica ostrzej strzeżona, jak dotychczas. Najwięcej się Niemcom nie podoba podatek w wysokości 22 marek od głowy rocznie. Może Rosya chce tym sposobem zbyt natrętnych Niemców z swych granic wypłoszyć. Prawdopodobnie na nic się to nie przyda, bo Niemcy w Rosji, a szczególnie w Królestwie Polskiem, robią dobre interesa, choć zwykle mówią, że „in Polen ist nichts zu holen!“ —

Francya. W tych dniach aresztowano w Paryżu pewnego Węgra, nazwiskiem Javanowicza, i kilku robotników z fabryki broni w Commentry, jako podejrzanych o szpiegostwo. —

— W Algierze w północnej Afryce zbuntowali się snowu Arabi przeciwko Francuzom. Do buntu podniecają ich derwisze, głosząc hasło, że cudzoziemcom należy odebrać skradzione ziemie. —

Turecja choruje na gangrenę polityczną, a to dlatego, że nie ma pieniędzy na zapobieganie tej chorobie, bo w kasie wiecznie pustki. Rząd turecki kazał swego czasu pobudować we Włoszech 5 okrętów. Okręty są gotowe, Włochy ich nie chcą jednak prędeż wydać, dopóki Turcja nie zapłaci starego długu, wynoszącego 700 tysięcy marek. Ponieważ okręty są potrzebne, a pieniędzy nie ma, więc Turcja pragnie uciąć kawał ciała z swego korpusu państwowego w postaci prowincyi Tripolis w Afryce i dać Włochom w zastaw. Francya i Hiszpania strzygą uszami i nasłuchują, czy co z tego będzie, bo i one wówczas, jako w Afryce interesowane, będą chciały coś dostać od Turcji. —

Hiszpania. Z powodu święta 1 maja zaszły w Hiszpanii liczne rozruchy. W Murcii żandarmeryja strzelała do robotników żądających podwyższenia płacy zraniła ciężko wiele osób, a jedną kobietę zabiła.

W Palma robotnicy zbombardowali kamieniami fabryki, które nie zostały zamknięte z powodu święta socjalistycznego. W Barcelonie przyszło do rozruchów antykatolickich. Demonstranci oblali naftą klasztor Marystów w celu podpalenia. Policja ich jednak rozgędziła.

Dania. Sędziwy król duński Chrystyan, liczący 83 lata życia, zamierza podobno ustąpić na rzecz syna liczącego obecnie 58 lat. Jedną z przyczyn ustąpienia ma być rozgoryczenie króla z powodu znacznego wzrostu opozycji przy ostatnich wyborach do parlamentu duńskiego; stary gabinet ministeryalny będzie musiał wobec tego rezultatu wyborów ustąpić. —

Rozmaitości.

— **Zbrodnia wykryta po latach trzynastu.** W Rawie ruskiej uwięziono niedawno Antoniego Baramuszczaka, właściciela realności w Rzyckach i pisarza w kilku gminach, za zamordowanie własnej żony. Zastrzelił on ją jeszcze przed laty trzynastu, a przed światem ogłosił, że ją zabił koń uderzeniem kopyta. Sługa, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradził, a Baramuszczak przesłuchany przez sędziego śledczego w Rawie, do zbrodni się przyznał. —

— **Złodzieje w trumnie.** Na małej stacyi w pobliżu Herkulesbadu w Węgrzech dwaj wieśniacy przynieśli do zawiadowcy pustą jakoby trumnę, która miała być wysłana do Pesztu. Zawiadowca trumnę przyjął i zamknął ją w pokoju kasowym. Następnego dnia rano, wszedłszy do pokoju, zastał trumnę otwartą i pustą, a nadto wyłamaną i opróżnioną kasę. Najwidoczniej złodzieje, dobrze obeznani z warunkami stacyi, wpadli na taki niezwykle pomysł, by w zupełnym spokoju ograbić kasę. —

— **W szpitalu w Odesie** zdarzył się wypadek następujący: Fryzyer Aktarow, leżąc w szpitalu, od dłuższego już czasu nie mógł sypiać. Pewnej nocy, podczas rozmowy z chorym na sąsiednim łóżku leżącym, Aktarow nagle zasnął. Około godziny 2 w nocy służący szpitalny, widząc, że Aktarow się nie porusza i nie można go obudzić, sądził, że fryzyer umarł. Przywołany drugi służący przyniósł nosze, włożono Aktarowa na nie i miano zanieść do trupiarni. Nagle Aktarow przebudził się na noszach. Zrobił się hałas z przestachu, zbiegli się lekarze i dopiero wówczas skonstatowano błędne mniemanie posługaczy o śmierci Aktarowa. —

— „**Cesarzu, zamknij usta!**“ Wilhelm II, jak wiadomo, dał się fotografować w Hamburgu w 28 rozmaitych pozach. W czasie jednego z pierwszych posiedzeń fotograf okazywał nerwowe zaniepokojenie.

„Cóż to,“ rzekł Wilhelm, „czy moja poza nie jest zadowalająca? Powiedzno szczerze, bo chcę doskonałego zdjęcia.“

Fotograf zdawał się być coraz bardziej zaniepokojony.

„Powiedz, rozkazuję ci,” zawołał cesarski klient.
„Niech wasza cesarska wysokość raczy najmiło-
ściwiej zamknąć usta.”

Przecież znalazł się ktoś, kto zdołał skłonić
„Rede-Kaisera” do milczenia. —

Piśmiennictwo.

— Tomik VII „Biblioteczki dla Działwy i Mło-
dzieży Polskiej” (Wydawnictwa lud. im. Ad.
Mickiewicza) wyszedł z druku i do nabycia jest
we wszystkich księgarniach polskich oraz w drukarni
J. Fr. Tomaszewskiego w Poznaniu. Cena
10 fen. Wszystkie dalsze tomiki od 1—7 za 90 fen.
franko. Dalsze tomiki pod prasą. —

— „Przodownicy,” pismo dla kobiet wiejskich,
wychodzącego co miesiąca w Krakowie pod redakcją
p. Maryi Siedleckiej, wyszedł nr. 4 za kwiecień 1901. —

Z Cieszyna i okolicy.

✓ — Z Czytelni ludowej. Wycieczka członków Czy-
telni z rodzinami do lasu Mistrzowickiego odbędzie się
w niedzielę, d. 12 maja br. Członkowie zbiorą się
w lokalu Czytelni punktualnie o godz. 2, poczem na-
tychmiast wyruszą. — Na wycieczkę do Krakowa zapisy-
wać się można jeszcze do d. 16 maja, czyto zapomocą
karty korespondencyjnej, czyto na arkuszu wyłożonym
w Czytelni. Czytelnia ludowa prosi inne czytelnie pol-
skie na Śląsku, aby ogłosiły wiadomość o wycieczce do
Krakowa w swoich lokalach i aby zbierały uczestników
na tę wycieczkę. —

— Podpisy pod petycją o upaństwowienie gimna-
zyum zaczynają nadpływać. Dotąd nadesłano 613
podpisów. Upraszamy o jak najliczniejsze podpisy.
Podpisywać może każdy, bez względu na to, czy ma
jaką posiadłość lub nie, czy płaci podatek lub nie. —

— Puszki na zbieranie datków dla „Macierzy”.
Czytelnia polska w Łazach uchwaliła jeszcze w roku
zeszłym zażądać od „Macierzy szkolnej” puszek na
zbieranie datków i wyraziła życzenie, żeby i inne
czytelnie polskie i towarzystwa polskie postarały się
o puszki i zbierały skrzętnie dary na cele „Macierzy”.
Zarząd „Macierzy” przesłał do Czytelni w Łazach
odpowiednią puszkę, a obecnie uprasza wszystkie
towarzystwa polskie na Śląsku, żeby zechciały Czy-
telnię w Łazach naśladować i albo postarały się same
o odpowiednie puszki i powierzyły je opiece ludzi
pewnych, albo też zwróciły się do „Macierzy” o nade-
ślanie puszek. Takie puszki powinny też być w go-
spodach, rozumie się, o ile znajdzie się człowiek
chcący się ją zaopiekować. —

— Walne Zgromadzenie cieszyńskiego Sokola
zostało odroczone aż do dalszego ogłoszenia. —

— Komitet pań. Ponieważ z wielu stron zapy-

tywano nas, co za znaczenie ma Komitet z Polek
cieszyńskich, opiekujący się uboższą dźwiatwą z polskiej
szkoły ludowej i z jakiej powstał inicjatywy, odpowia-
damy co następuje. Dla urządzenia zeszłorocznej
„Gwiazdki” udał się Wydział „Macierzy” do P. Rejen-
towej Dyboskiej z prośbą, aby jako mająca w tej
mierze najwięcej doświadczenia, zajęła się urządzeniem
tej „Gwiazdki” dla dzieci z pierwszej polskiej szkoły
ludowej w Cieszynie i aby w tym celu przybrała sobie
do pomocy te z Pań, które najwięcej ochoty do dzia-
łania w tym kierunku okazały. — Gdy w ten sposób
utworzony komitet z ośmiu Pań z gwiazdką się wy-
kazał, prosił Wydział „Macierzy”, aby ten komitet i
nadal szczególnie uboższą dźwiatwą z polskiej szkoły
się zaopiekował. — Tak więc powstał komitet opie-
kuńczy nad uboższą dźwiatwą polską i gorliwie stara
się o źródła dochodu nie tylko na obiady dla dzieci,
ale i na ciepłą odzież, środki naukowe i na przyszłą
„Gwiazdkę”, której tak dzieci jak ich rodzice z upra-
gnieniem czekają. Nie potrzebujemy dodawać, że
dotychczasowa działalność komitetu bardzo wydarna,
zasługuje na wielkie uznanie. —

✓ — Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.
Egzamin w Szkole rolniczej zimowej odbył
się, jak zwykle, w dniu 30 kwietnia br. w obecności
członków Kuratorii szkoły, członków Towarzystwa
rolniczego dla Księstwa cieszyńskiego i rodziców
uczniów. Do szkoły wstąpiło ośm uczniów, wystąpił
jeden, pozostało siedm. Z tych ukończyli szkołę:
a) Z postępem celującym: Grycz Jan z Żyźbic, Kotula
Jan z Cierlicka Dolnego, Matuszek Jerzy z Gutów,
Stwiertnia Karol z Kisielowa, Urbaniec Jerzy z Ligotki
kameralnej, Żmija Jerzy z Rzeki. b) Z postępem
bardzo dobrym: Fryda Paweł z Simoradza. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli:
p. Józef Gałuszka, majster stolarski w Cierlicku 2 K.;
składka zebrana przez p. Jana Danela pomiędzy mu-
rarzami przy wesolej pogadance w Cieszynie 9 K.
40 h.; p. Fr. Tomiczek na Bobrku: za dwa cygara
4 K.; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu 4 K.;
p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 2 K.; p. Jerzy
Warchałowski w Krakowie 15 K.; p. Wiktor Kalman,
sekretnarz sądowy w Rzeszowie: prywatna składka pod-
czas ruskiego „Święconego” 20 K.; uczestnicy ban-
kietu odbytego 2 maja br. w Stanisławowie celem
uczczenia 25-letniej działalności obywatelskiej i zawo-
dowej dyrektora kasy oszczędności p. Felcyana Mile-
rowicza na ręce Redakcji „Kurjera Stanisławowskiego”
120 K.; p. Jan Dąbrowski, inspektor starszy w Rop-
czycach: od członków „Sokoła” i Towarzystwa kazy-
nowego 27 K. 88 h.; p. Adolf Gawalewicz, profesor
w Tarnopolu: członkowie Koła Tarnopolskiego Towa-
rzystwa nauczycieli szkół wyższych 20 K.; uczniowie
klasy VI b gimn. III w Krakowie jako dobrowolny

podatek za miesiąc marzec i kwiecień 5 K. 16 h ; pp. Orzechowski i Hajduk przy ugodzie w kancelaryi dra Michejdy w Cieszynie 6 K.; p. Kołodziejczyk w Cieszynie 1 K.; p. Stanisław Miecik, urzędnik kolejowy w Stanisławowie: zebrane podczas zabawy kręgielnianej w Bednarowie 4 K. 40 h.; ks. Fr. Zuber, proboszcz w Jaworzu ze składki 6 K.; p. Marcin Rembocz, delegat w Wieliczce przesłał 20 K., które złożyli pp. Aleksander Siedlecki, Włodzimierz Sułczewski, Dr. Gwido Friedberg, Dr. Michał Łuszczkiewicz, Tadeusz Puzyna, Teofil Cholewa, Jan Łazarewicz, Sylwery Miszke, Józef Zubeł i Zdzisław Szewczyk, wszyscy w Wieliczce po 2 K.; Koło Tow. „Szkoły ludowej” w Sienawie: zebrane na dniu 3 maja br. 13 K. 22 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyli: N. N. w Cieszynie 10 K.; ks. Walenty Panek w Cieszynie 2 K.; ks. Ludwik Knyps, wikary w Ustroniu: wstępne na wieczorek muzykalno-deklamacyjny 6 K. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: p. Łącki, majster krawiecki w Cieszynie książkę zatytułowaną: „Książeczka, na której się s. Jadwiga modliła,” druk. w Poznaniu 1823 r. i 2 monety miedziane; p. Kłoda, uczeń gimn. w Cieszynie 2 monety miedziane; p. Helena Hempel w Cieszynie książkę: „Heroína chrześcijańska” wydana Roku Pańskiego 1743 w Drukarni Jasney Gory Częstochowskiej i kopię „srebrnika żydowskiego” (monety hebrajskiej) przechowywanego w kościele pp. Benedyktynów w Sandomierzu. Oryginał jest według tradycyi jednym z 30-stu uzyskanych przez Judasza za wydanie Pana Jezusa. —

— Z Czechowic. W dzień 9 grudnia zr. założone zostało u nas stowarzyszenie straży ogniowej z komendą polską, do którego zapisało się przeszło 100 członków. Fakt ten, że gmina Czechowska przyjęła na się wszelkie koszta wyposażenia straży, umożliwił, że w przeciągu trzech miesięcy 62 strażaków otrzymało swoje marynarki i trzy ładne sikawki zostały zakupione. Sikawki te zostały w niedzielę, d. 5 maja br. przez ks. proboszcza Jarosza w asystencji ks. wikarego Kluzka poświęcone. Na uroczystość tę przybyły liczne delegacje sąsiednich straży z Bieleka, Bestwiny, Dziedzic, Komorowic niem., Ligoty, Mazańcowic, Międzyrzecza dol. i Zabrzega, za co serdeczne dzięki składa im *Wydział straży ogniowej w Czechowicach*. —

— Z Frydku. Nasze miasto liczy według ostatniego spisu ludności 9 037 mieszkańców. Według religii katolików 8 400 (6 907), ewangelików 308 (202), żydów 326 (262) bezkonfesyjnych 3. Polaków 543 (292), Czechów 4.081 (4.341) i Niemców 3 362 (2.639). Cyfry w nawiasach oznaczają wyniki spisu z r. 1890.

— Z Wielkich Kończyc. Od świetnego Zarządu gonno i rybołówieckiego dla Księstwa Cieszyńskiego

nam przeznaczone karpie otrzymaliśmy od P. Morcinka i dziękujemy serdecznie, jak wyż wymienionemu Zarządowi, tak też i P. Morcinkowi za dostarczenie tak godziwego narybku, któryśmy nie tylko tym razem, ale już kilkakrotnie od P. Morcinka otrzymali, a z którego zawsze był wynik bardzo zadowalniający. Niech mu Bóg jego szczodroliwość hojnie wynagrodzi! *Kółko rolnicze i oświaty z Czytelnią we Wielkich Kończycach*, poczta Zebrzydowice, powiat Frysztat. —

— Z Dolnego Międzyrzecza. W niedzielę 5 maja odegrało kółko amatorów Czytelni katolickiej w Międzyrzeczu sztukę ludową „Wymownik” w gospodzie gminnej w Dolnem Międzyrzeczu. Przedstawienie to pod każdym względem świetnie wypadło. Sztuka goruje nad innemi swoją tendencją moralną, bo przeprowadza rodzicom i dzieciom 4 przykazanie: „Czcij ojca i matkę, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi” i stawia przed oczyma widzów brzydkie postępowanie chciwych majątku i niewdzięcznych dzieci, których też spotyka zasłużona kara za niewdzięczność. Treść ta rozwija się z taką żywością i humorystyką, że widzowie ani na chwilę nie spuszczaają z oka aktorów. Co do gry samej, to ta nie różniła się w niczem od gry zawodowych, dobrych aktorów, a u niektórych zrozumienie i przeprowadzenie roli było doskonałe i najmniejszej usterki zarzucićby nie można. Udział widzów był nadzwyczaj liczny, tak że sala była przepełniona. —

— Z Górnego Międzyrzecza. Jako tutaj słychać, przeprowadza spółka wiertnicza wiercenie za węglem także na drugim miejscu w Dolnem Międzyrzeczu, a inna spółka także na trzecim punkcie w Górnem Międzyrzeczu. —

Odezwa.

Szkoły polskie na kresach są najdzielniejszymi strażnikami naszych ideałów narodowych, a popieranie tychże jest jednym z najglówniejszych obowiązków naszych wobec najdroższej, a przez otaczających nas potężnych wrogów gnębionej Ojczyzny. Tą myślą powodowane grono obywateli miasta Krakowa zawiązało komitet urządzający festyn, połączony z loteryą fantową, w celu zasilenia funduszków na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie i budowę szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu. Festyn ten odbędzie się dnia 2 czerwca br. w parku dra Jordana.

Kto nie zapomni o wspanialej naszej przeszłości i nie zwątpił w przyszłość, ten nie odmówi poparcia sprawie oświaty narodowej i pośpieszy z pomocą zagrożonym szkołom polskim na kresach.

Przodkowie nasi walczyli z bronią w ręku z drapieżnymi Krzyżakami i zasłużyli sobie na cześć i uwielbienie teraźniejszego pokolenia. Naśladowmy ich i sta-

rajmy się ofiarą popieraniem oświaty narodowej zasłużyć sobie na uznanie przyszłych pokoleń. Korzystajmy z nadarzonej sposobności. Złożmy czynny dowód naszej ofiarności dla oświaty narodowej na kresach. Pierwszy rok XX stulecia niechaj przekona naszych wrogów, że mieszkańcy wszystkich ziem polskich poczuwają się do obowiązku bronięcia każdej wynarodowieniem zagrożonej dzielnicy.

Przedmioty, któreby jako fanty loteryjne w bufecie lub bazarze zużytkować można, są wielce pożądane. Dla wielu dogodniejsze ofiary i datki w gotówce przyjmie komitet z równą wdzięcznością. W celu ułatwienia składania ofiar uprosi komitet możliwie największą ilość Pań i Panów, którzy będą mieli obowiązek pośredniczenia w przyjmowaniu datków, a których nazwiska i adresy w dziennikach krajowych ogłoszone zostaną. Wszelkie datki posyłać można również bezpośrednio pod adresem skarbnika komitetu Władysława Poźniaka, mieszkającego w Krakowie, ul. Wielopole 1. 15.

Redakcje wszystkich pism polskich uprasza komitet o uprzejme ogłoszenie niniejszej odezwy i odpowiednie poparcie usiłowań komitetu.

Pożądane jest, żeby przedmioty mogące służyć jako fanty loteryjne, lub do zaopatrzenia bufetu, doręczono lub przysłano przed 25 maja br. skarbnikowi komitetu.

W Krakowie, w kwietniu 1901.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 4 maja hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (49 kilo) 7 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 80 h. — Słomy 6 K — h.

Dr. Wieluch

powróciwszy z Arco, udziela porady lekarskiej w *Cieszynie w Alei nr. 18* od 10 do 12 codziennie.

Osoba w wieku lat 42, mówiąca po polsku i niemiecku, znająca wybornie gotować — pragnie znaleźć posadę gospodyni w dworze lub na plebanii. Rekomendacje jak najlepsze. Adres Florentyna Funiak, Mor. Ostrawa Nr. 16, Fifejdy.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

ORGANY

o 6 registrach i pedale, w dobrym stanie są za niską cenę do nabycia. — Bliższej wiadomości udzieli katolicki urząd parafialny w Górnem Międzyrzeczu przy Bielsku, Śląsk austr.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i nieźle bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiejkolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje Ludwik Oesterreicher, VIII, Deutsegasse 8, Budapeszt.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu usz, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.

Dobra sposobność!

Gospoda, oddawna istniejąca, na wsi, bez konkurencji, szczególnie dogodna dla rzeźników albo piekarzy, jest do sprzedania zaraz z powodu stosunków familijnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod E. E.

Do sprzedania za 3.200 Koron

dom z ogrodem

przy kościele rzymsko-katolickim w Skoczowie nr. 122. Wiadomości udzieli Karol Schönemann, ul. Kalwaryjska nr. 66 w Podgórzu przy Krakowie.

Książeczkę na

Wielki Jubileusz

roku Pańskiego 1901, zawierającą „Naukę o wielkim Jubileuszu” oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni rozdzielone, a które napisał ks. Jan Chrzęszcz, dr. Teologii i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku tysiącami już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górn. Śląsku. Książeczka ta posiada Aprobatę Jeneralnej konsystorza wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Bajecznie! Niesłychanie!

taie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny niklowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 36-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony niklowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki niklowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 8 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea (Bawojarya).

Filia w Bregencyi (Ziemia Pradedarska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze
jest znany od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lektocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmocnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym*, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h więcej.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadaniem gotówką K 3-16 $\frac{1}{4}$ puszkę, za K 3-36 — puszkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puszkę $\frac{1}{2}$ — za K 4-96 puszkę $\frac{1}{2}$.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Drzewo okragłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszty budowlane, Deski i forszty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

Na zapytania odpowiada się natychmiast.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1901, w Opawie w czasie od 1 września do 15 grudnia 1901.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

- 1) Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadectwo przynależności).
- 2) Świadectwo z odbytej nauki kowalskiej.
- 3) Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadectwo lekarskie).
- 4) Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
- 5) Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie najpóźniej do

10 czerwca 1901

do Wydziału krajowego w Opawie.

Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 29 kwietnia 1901.

Marszałek krajowy:

Henryk hrabia Larisch m. p.

Filia bogumińska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w ryuku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

P. T.

Ignacy Klein, właściciel hurtownego składu wina otworzył z dniem dzisiejszym częściową sprzedaż w ulicy Niemcewicz nr. 22

1 liter wina stołowego (czerwone lub białe, czyste, naturalne)

— za cenę 70 halerzy = 35 ct. —

Zamówienia na inne krajowe lub zagraniczne wina, oraz szampany naskuteczna szybko i sumiennie.

Cennik win na życzenie przesyła franco.

Wilhelm Brosig, tokarz

Cieszyn, ul. Hasnera nr. 13

poleca *kule bilardowe z kości słoniowej, kije bilardowe, bloki do przytrzymywania kredy, kregle bilardowe, jakoteż kule i kregle na kregelnię*. Nowe ulepszone *skrzynki na cygara z wieczkiem zwijanem*. Przytem można zamawiać i dostać nowe i używane już *bilardy*. Naprawy uskutecznia się szybko i tanio.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy

1 łóżka

2 obrazy

2 zwierciadła

2 lampy

1 umywalnia

1 stół

6 krzeseł

1 spluwaczka

1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinenm waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów w Boguminie.

„ROŻNÓW“

(pod Radhoszczem) klimatyczne miejsce kuracyjne

zasłonięny wysokimi Karpatami od wiatrów północnych

Żetyca, kuracya terenowa, inhalacye.

Mineralne i górskie źródła, stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu pięciu lekarzy.

380 m nad poziomem morza. — Prospekty darmo i opłatnie. —

Sezon:

od 15 maja do 15 września.

Wszelkich dalszych wyjaśnień udziela najchętniej

Komitet kuracyjny.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykłą dotąd w świecie handlowym

— tylko 3 Korony —

bez opłaty cłowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany *łańcuszek do zegarka za darmo*. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbura (Szwajcarya).

Firma ta sprzedawała już *wiele tysięcy* tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zniwiarki do trawy, konieczy i zboża,
Grabie konne i Przetrasacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane siskawki „Syphonia“, do niszczenia ogniszcz i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,

wyrabiają podług najlepszej konstrukcyi i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi łożyskami do smarowania, ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrótowniki, Siekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Książeczkę

Miesiąc Maryi

z pięknymi rozmyślaniami na każdy dzień maja i a dodatkiem Krótkiego nabożeństwa dla orszaków Różańców św., która wyszła nakładem drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, nabywać ją można tamże już z odpowiednią oprawą po 40 fen. za egzemplarz. Biorącym ją w większej ilości odstępnie się odpowiedni rabat.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawery** do sklepień, **Soszynę**, **Kurowinę**, **Okucia** do budowl, **Farby** i **pokost**, **Drut kolczysty**, **Pumpy żelazne**, **Liny druciane**.

Strzelby, **rewolwery** i **amunicyę**.

Okulary, **Perspektywy**, **Torbki** i **Kosze** podróżne, **żelazne Kasy ogniotrwałe**, **Rurki** do wcdociągów, **Krzyże żelazne** grobowo szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiaka 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Dogodne kupno realności.

Nowo wybudowany dom mieszkalny pod nr. 133 na Frysztackiem Przedmieściu w Cieszynie wraz z przynależnem polem w wymiarze 6 jochów jest z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Dr. J. Heller**, adwokat w Cieszynie.

Kantor wymiany
J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmuję bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiary nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. —

Ubezpieczenie losów i walorów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do

wszystkich ciągnień.

Gospodarstwo

w bardzo pięknym położeniu, pół godziny drogi od Białej-Bielsko, złożone z 46 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i rybnych stawów jest do sprzedania natychmiast pod dobrymi warunkami za gotówkę.

Wiadomości bliższych udziela współwłaściciel

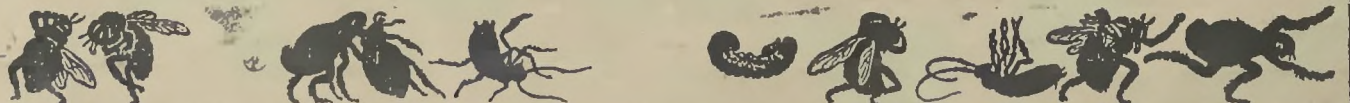
Jan Grytka, Wiedeń,

VI, Laingrubengasse 19, czwarte drzwi.



służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabiłania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworcowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 18 maja 1901.

Nr. 20.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Interpelacya Demla

o stosunkach językowych w sądach powiatowych należących do sądu obwodowego w Cieszynie.

(Dok.)

Najprzód zarzucamy drowi Demlowi wielką płytkość i powierzchowność, bo twierdzi zaraz w pierwszej części swojej interpelacyi, że reskrypt ministerjalny z dnia 8 stycznia 1899 nakazuje spisywać protokoły słowiańskie tylko z osobami nie władającymi językiem niemieckim. Otóż twierdzenie to jest całkiem nieuzasadnione, bo w cytowanym reskrypcie nie ma o tem ani wzmianki, natomiast żądanie to wyrażone jest w programie niemieckim z Zielonych Świątek z r. 1899. Drowi Demlowi pomieszało się więc w głowie, bo to co czytał w programie niemieckim, uważa za reskrypt ministerjalny. Ponieważ Niemcy szczerzą się bardzo swą gruntownością i ścisłością, więc nie przystoi, aby poseł Demel reprezentujący Niemców dopuszczał się tak uderzającej nieścisłości w traktowaniu ważnych spraw. Gdyby to uczynił Polak, tobyśmy go usprawiedliwili, ale Niemiec powinien być nieomylny. Szkoda wielka, że go poseł polski nie przyłapał przy tem stawianiu programu niemieckiego w miejsce reskryptu ministerjalnego.

Czy zaszedł kiedy wypadek, że Niemiec podpisał polski lub czeski protokół, tego powiedzieć nie możemy na pewno; wątpimy jednak bardzo o możliwości takiego kuryozum, bo Niemcy niestety nie są tak niedołążni jak my Polacy nie umiejący bronić swoich praw językowych. Że Polacy muszą podpisywać niemieckie protokoły, że sędzia w Jabłonkowie, jak donosi pewna gazeta w ostatnich czasach, porozumiewa się ze stronami przez tłumacza kancelistę, że górale w okolicy Jabłonkowa nie umiejący nic po niemiecku, większą częścią otrzymują z sądu tylko niemieckie załatwienia, o tem Demel nic wiedzieć nie chce. Bo co tam Polak, to mniej wartościowe stworzenie.

Za włoskimi i chorwackimi robotnikami, którzy jak głosi Demel zmuszeni byli podpisać czeski czy polski protokół, ujmuje się bardzo gorliwie. A przecież nie umiającemu po niemiecku i po polsku Włochowi

lub Chorwatowi wszystko jedno, czy podpisze protokół niemiecki lub polski. Ostatnie wyrażenie zbyt może niedokładne, bo przecież Chorwat łatwiej zrozumie Polaka niż Niemca. Że zaś ludność polska musi podpisywać protokoły niemieckie, których nie rozumie, to Demla mało obchodzi, jemu miłszy zabiłkany w nasze strony Włoch lub Chorwat!

Co zaś do spisywania protokołów z Czechami w języku polskim, z Polakami w języku czeskim, to zdaje nam się, że mniejsza się im krzywda dzieje, niż gdyby np. spisywano z nimi niemieckie protokoły, jak się tego poseł dr Demel domaga.

Zapisywanie klauzul hipotecznych w języku polskim i przeprowadzenie legalizacji w tym samym języku w Skoczowie bardzo też oburza dra Demla. Chwali on sobie sąd w Cieszynie, gdzie nie wolno pisać w księgach gruntowej po polsku, a notaryusze są zmuszeni wnosić podania tabularne w języku niemieckim lub co najmniej w tłumaczeniu niemieckim. Nam się zdaje, że proceder sądu cieszyńskiego trzeba było omówić w Radzie państwa. Zarzutu denuncyacji, który uczynił dr. Michejda posłowi Demlowi w Radzie państwa, odpowiadając na jego interpelację, nie możnaby czynić posłowi polskiemu, bo podniesienie tej sprawy w Radzie państwa zapewniłoby tylko awans urzędnikowi, który tak dzielnie opiera się wprowadzeniu języka polskiego do księgi gruntowej. Denuncjuje się, aby szkodzić komuś, gdy zaś podniesienie jakiej sprawy nie szkodzi owszem pomaga, to można to tylko nazwać protekcją. Otóż protegujemy przynajmniej.

Obludą nazwać można zarzut, że niektórzy urzędnicy sądowi nie umieją po niemiecku. Wątpiliśmy bardzo, że to zarzut prawdziwy, lecz przypuśćmy, że rzeczywiście taki urzędnik gdzieś się znajduje, cóż to znaczy wobec całej masy niemieckich urzędników sądowych, którzy nie znają języka polskiego ani czeskiego. Rozumie się, że poseł Demel zaraz powie: Nam Niemcom wolno nieumieć słowiańskiego języka, lecz Polak lub Czech sędzia musi umieć po niemiecku i mówić nie zwyczajnym akcentem, lecz ile możności berlińskim.

O tej wielkiej masie Niemców w okolicach prze-

myślowych nie wiele wiemy. A jeżeli przyjdzie Niemiec z rajchu, niech się zastosuje do naszych zwyczajów, gdy kto z Austrii idzie do Prus, musi się też zastosować do pruskich ustaw i praw. *M. P.*

Hakatyzm pocztowy.

„Czas” krakowski pisze:

„Hakatyzm pocztowy w Prusach rozzuchwalił się do tego stopnia, że zaczyna prześladować polskie adresy listów i przesyłek pocztowych, nadchodzących z zagranicy.

Zarówno od naszych prenumeratorów pod zaborem pruskim, jak i od innych osób tam zamieszkałych, a utrzymujących stosunki pocztowe z Galicyą, otrzymujemy zażalenia, że listy i przesyłki adresowane do nich po polsku, chociaż nawet z niemiecką nazwą miejscowości, nie są im odrazu doręczane, ale leżą po kilka dni w owym osławionem „*Uebersetzungsstelle*”, znanem pod popularną nazwą „*Verzögerungsstelle*”.

Egzemplarze naszego dziennika dochodzą prenumeratorów nieregularnie, lub nawet wcale nie są im doręczane. Protestujemy z całą stanowczością przeciwko takiemu rozszerzaniu polityki szyskan na stosunki międzynarodowe. Wiemy o tem dobrze, że korespondencye z Francyi, Anglii i Rosyi nie podlegają wcale urzędowym przekładom i są doręczane bez żadnych trudności, jakkolwiek listy z Rosyi naprzykład, są bardzo często adresowane nawet alfabetem rosyjskim. Coby na to powiedział p. Podbielski i żarliwi wykonawcy jego pomysłów, gdyby naprzykład w Galicyi, gdzie język polski jest językiem urzędowym, utworzono „*Uebersetzungsstelle*” dla adresów niemieckich z Prus?

Wielkie zawikłania w stosunkach handlowych i pieniężnych mogą powstać wskutek tego postępowania poczt pruskich, które jest pogwałceniem elementarnych zasad prawa międzynarodowego, a w dodatku sprzeciwia się stosunkom, jakie łączą Niemcy z Austryą. Mamy też niepionną nadzieję, że nasi przedstawiciele w Radzie państwa poruszą tę sprawę we właściwym miejscu — nie sądzimy bowiem, aby wolno było czynnikom wewnętrznej pruskiej administracji mieć cały porządek międzynarodowych pocztowych komunikacji dla dogodzenia narodowemu szowinizmowi. Sprawa ta przestaje być wewnętrzną pruską i przechodzi w dziedzinę polityki międzynarodowej, w której i my mamy coś do powiedzenia.” —

Co w Niemczech wiedzą o Bismarku?

Jedna gazeta niemiecka opisuje następujące zajście, które się wydarzyło w którymś z miast garnizonowych w zachodnich Niemczech. Musztrując świeżo zaciągniętych rekrutów, a było ich 78, zapytuje porucznik, kto z nich wie coś o Bismarku. Z tych 78 rekrutów 21

nie wiedziało, że Bismark wogóle istniał, nie słyszał nawet jeszcze nigdy tego nazwiska, inni twierdzili, że był wielkim generałem, niektórzy, że był ministrem wojny, 9 powiedziało, że był wielkim wodzem. Kilku rekrutów odpowiedziało, że Bismark był pierwszym kanclerzem Rzeszy, inni nawet, że był twórcą państwa niemieckiego, a jeden był tak dobrze o Bismarku poinformowany, że twierdził, iż Bismark był pierwszym cesarzem niemieckim, inny nazwał go „wielkim poetą”. W dalszym ciągu odebrał ów porucznik odpowiedzi, że Bismark — przetłómaczył biblię, że był — szefem kompanii. Wreszcie odpowiedział jeden z nich, że Bismark prowadził walkę kulturną, a inny, że Bismark był wrogiem cesarza. Oficer obawiając się, aby nie otrzymał więcej podobnych odpowiedzi, przerwał dalsze pytania.

Z tych rekrutów było 21 Polaków. Przypuszczać można, że o Bismarku chyba najwięcej wiedzieli Polacy, którym się dał tak we znaki, że go nigdy nie zapomniał.

I to się stało w zachodnich Niemczech tak wysoko stojących pod względem kultury, nie czassm na kresach wschodnich! — biada owa gazeta niemiecka.

Na kresach wschodnich wie każde dziecko polskie, kim był Bismark, bo już od najpierwszej młodości dowiaduje się, że to Bismark sprawił, iż idąc do szkoły musi mówić pacierz w obcym języku. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Pewnego dnia przyszła do Stokłosowej jakaś kobieta wystrojona. Była to Lipkowa. Popatrzyła ciekawie na skromną Jadwigę i poznała, że to siostra Janka, który u nich mieszkał. Janek bardzo mało lubił o swej siostrze mówić i mało też o matce. Matkę miał za nic, siostrę poniewierał, a jej skromność uważał za głupkowatość, chociaż Jadwiga na rozumie i na rozsądku zupełnie równa była Jankowi, co do roztropności i doświadczenia go przewyższała.

Lipkowa wstąpiła do izby, pozdrowiła i zaczęła dużo mówić. Stokłosowa zniecierpliwiona czekała, aż Lipkowa powie, po co przyszła. Mówiła o robotnikach, o swoim synie panie Józefie, mówiła o ziemniakach, potem zaś o szatach, potem o zarobkach, zaś o mężu, zaś coś podotknęła o Janku itd., a nie chciała czy nie umiała powiedzieć po co przyszła. Nareszcie powiedziała, że przyszła na pieniądze, które jej Janek jest dłużen za chowanie i znowu poczęła o czemś gadać, aż Stokłosową głowa bolała. Jadwiga przyszedłszy do izby, posłuchała o co chodzi i zapytała się, ile Janek im winien. Lipkowa zaś poczęła na nowo wszystkie rzeczy przechodzić, a nowe przybierać, aż nareszcie powiedziała, że tego się uzbierało za dwa

miesiące więc dwadzieścia reńskich. Matka struchlała, słysząc o długach Jankowych. Na to ona nie była przygotowana, że będzie musiała długi za Janka płacić. Nie wymawiała się, tylko się zapytała, za co te długi, chociaż jej Lipkowa już nadmieniła, że to za chowanie. Lipkowa się cośkolwiek rozdrażniła nad tem, że Stokłosowa jej nie wierzy i poczęła na nowo żale głośniej wywodzić i nareszcie wpadła z językiem na Stokłosową, że ona taka uparta, tak uparcie się z dzieckiem obchodziła, że Janek nie mógł u niej wytrzymać, aż musiał od nich wyjść i szukać nowego pomieszkania i nowych ludzi, coby się nim zajęli. Pewnieby była Lipkowa coraz bardziej a coraz głośniej mówiła, ale Stokłosowa stanęła i postawiła się prosto obok Lipkowej i głosem pewnym powiedziała: „Ja byłam tyle lat dobrą matką Janka, jak długo się trzymał; teraz o mnie słyszeć nie chce, więc jestem złą matką. Dziękuję wam, żeście się jako matka o niego starała, kiedy ja nie mogła. Otrzymacie pieniądze choćby nasze ostatnie, aby Janek drugiej swej matce nie był nic dłużen. Jadwigo zajdź, a przynies mi 20 reńskich, aż tej drugiej matce naszego Janka zapłacimy.”

Na te słowa matki Lipkowa ani słówka nie odpowiedziała. W chwili Jadwiga przybiegła z komory i podała matce. Matka sobie idzie do stołu i prawi: „Pani Lipkowa, oto nasze krwawo zarobione pieniądze, tu macie dług Janków, abyście nie nie utracili. Jeszcze raz wam dziękuję, żeście naszemu Jankowi była matką.” Lipkowa widząc matkę rozdrażnioną, porwała pieiędzy do dłoni i ledwie wypowiedziała: „Dziękuję wam za dług, nie miejcie mi za złe, bo człowiek swojego nie rad traci, bądźcie z Bogiem.” Odeszła.

Nie trwało długo, tu przychodzi poseł gminny z jakimś listem. Matka czytała, ale nierozumie. Jadwiga czyta, coś rozumie, a nie rozumie zupełnie. Matka idzie do duszpasterza, aby jej to przeczytał. Duszpasterz popatrzył na list, popatrzył na Stokłosową i nie wiedział, co ma prawić. Stokłosowa się odezwała: „Niechajże czcigodny pasterz powie, co tam pisanego, bo ja na różne ciosy nawykła, i ten zniosę, jeżeli przeciw nam wymierzony.” — „Tak jest, oto od adwokata zawezwanie do zapłacenia długów Jankowych. Janek narobił długów u Mośka w karczmie, bo pił i jadł i drugich częstował, nawet żydowczęciu podarunek kupił. Tych długów uzbierało się oto na 109 reńskich. Janek się chwalił przed Mośkiem, że ojciec poniechał mu pieniądze, które matka ma schowane; więc ona musi zapłacić ten dług, inaczej będzie fantowana.”

I ten dług matka wypłaciła, bo było coś jeszcze w przyskrzynku, ale to były pieniądze na stare lata.

Nie dosyć na tem. I nim się przez Lipkową dowiedzieli, że Stokłosowa gotówką długi Janka płaci,

zgarnęli się. Przyszedł krawiec, przyszedł szewc, przyszedł tam i rzeźnik za kiełbasy, każdy się głosił. Matka postanowiła wszystko zapłacić, choćby siebie okraść.

Chowała Stokłosowa jeszcze kilkadziesiąt reńskich dla Janka po ojcu pozostałych, aby sobie pomógł, kiedy o swoim chlebie będzie pracował. Wydała wszystko i z swej cząsteczki wdowiej znaczną sumę ubrała, aby tylko wszystko załatwić. Długów Janka, których on przez 3 lata narobił jeszcze w domu swej matki, potem poza domem, było więc niemało, bo wynosiły z innymi wydatkami około 200 reńskich.

Od tej chwili siły matki zupełnie upadły. Były to ostatnie wysilenia nad dobrem Janka. Matka i Jadwiga się nie dowiedziały, gdzie Janek jest; tylko mówiono, że tam ku Ostrawie do roboty poszedł, że tam gdzieś pracuje, a pono się dobrze ms. —

22. Nowe rozruchy pomiędzy robotnikami.

Rozruchy i niepokoje pomiędzy robotnikami nie ustawały, podsycane przez fałeczne i prawdziwe wiadomości z świata robotniczego w Europie pochodzące. Widzieli i mogli widzieć panowie kopalń i hut ten to ruch i niepokój, mogli coraz bardziej poznać, że trzeba za robotnikami się ujmować, ich poważać, jako stworzenia boskie. Mogli poznać, że robotnikom się często krzywda działa, że trzeba im dać zarobki, żeby mogli razem z swoją rodziną pocziwie żyć, a w czasie choroby i w późniejszym wieku jakieś dożywocie znaleźć.

I wielu panów czyniło co mogło. Rządy dawały zakony dla stanu robotniczego; dobrze z daleka robotnika otaczać ochroną i bronić go, ale trzeba mu bliskiej ochrony i obrony. Inni panowie za mało się troszczyli o robotnika.

Robotnicy się niecierpliwi. Gorączki pomiędzy nimi pobudzały do zaciętej walki i oporu przeciw panom i przeciw wszystkiemu porządkowi.

Zanosilo się pomiędzy robotnikami na wielkie bezrobocie, aby na pauach wymusić różne ulepszenia. Panowie lekceważyli bezrobocie, czuli się pewnymi na kieszeni; a jeden drugiemu pomagał.

Wieści nadchodziły, że gdzieindziej już bezrobocie się rozpoczęło, a fałecznie wieści głosiły pomiędzy robotnikami, ile gdzieindziej robotnicy już przez bezrobocie zyskali.

Najlichniesi są górnicy na Śląsku, a w innych krajach także dużo się ich znajduje. Oni wiedzą, że ich trzeba najbardziej. Bez węgla żadna machina się nie obraca, żadna huta nie pracuje, bez węgla żadna fabryka nie może istnieć, żaden pociąg się nie może ruszyć, żaden okręt na dalekim morzu szybko nie popłynie. Górnicy w tym względzie najpotrzebniejszy robotnik.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Jakoś to będzie! Chociaż owies i jęczmień z pod ubitej ulewami skorupy wzeszły rzadko, jednakże w pustych miejscach ogniszcza jest zadość . . . Pola więc wkrótce pokryją się zwartą zielonością, a za kilka tygodni będą zupełnie żółte . . . Ogniszcze, to uparte zielsko, jest utrapieniem rolnika: rośnie tam, gdzie go nikt nie posiał, drobne nasionko jego leży uspione w głębi roli cały szereg lat, leży, nie tracąc siły żywotnej przez dziesiątki lat, a gdy głęboką skibę odwrócimy, to pod wpływem słońca i wilgoci budzi się. wschodzi gęsto i bujnie rozwija, wydając z każdej rośliny setki nasionek. Jedna część ich wyłuszcza się ze strączków i pada na rolę, druga część idzie ze słomą do stodoły, do chlewów, na kupę guojową, a z gnojem znów na pole. Rolnik walczy z ogniszczem, ale dotychczas bezskutecznie; niszczy je spryskując młode roślinki roztworem siarczanu żelaza (600 litrów na hektar 15% roztworu) lub też ścinając kosą kwitnące zielsko ponad żółtymi zbożami. Oba sposoby umiejętnie i w porę zastosowane są bardzo dobre, ale też mają swoje niedogodności. Racjonalnem jest tępić ogniszcze co do jednego w roślinach okopowych, rychło podorywać ścierniska, a w wyjątkowych razach nawet nie śpieszyć się z zasiewem zboż jarych, czekając aż ogniszcze wszędzie, aby je można zniszczyć bronami. —

Jura i Jąnek.

Jura. Pha, ha, ha, ha, — hu, hu, hu, hu, — Phi, hi, hi, hi.

Jąnek. Na cóż ci się bezuroku Jura robi — czy nimosz wszystkich doma? A cóżes u djáska tak opłakany obręczami jak beczka z kapusty — a dyć rządź, co się takiego stało.

Jura. Ale mój Jąniczku drogi, anich se nie pomyślał, że te juchy „Cofaniec” i „Wrzask ludu” takie kozietki wywracać umieją! Śmieję ci się już do rozpuku od samej niedzieli; do takich ale strachu, że mogę pęknać, i kazałch se brzuch obręczyć okuć, boby to jeszcze było za wczas, jakby już teraz Jewka moja miała owdowić. Szakby jej ani „Cofaniec” ani „Wrzask ludu” pensyi nie dali, choć jeny skyrś nich grozi mi pęknięcie.

Jąnek. No tuż rządź, cóżes takiego słyszał, strasznie chcem też wiedzieć, czy to istotnie jest do rozpuku.

Jura. Pamiętáš isto Jáku, jak tam na wiecu Pieter saframencko zacygał, kiedy rzekł, że jeden z profesorów naszej gimnazji głosował na Niemców.

Jąnek. Na katać ci niepamiętam. Ale jak się go zapytano o nazwisko, to mu naraz język w gębie spuchł, a jeny o „Kajzarowcu” rontem cosik plół. — Szak mu też potem powiedzieli, że kłamie i cygani.

Jura. Otóż widzisz, strasznie to ugryzło „Co-

fańca” i „Wrzask”, że „prawdomównemu” Pietrowi kłamstwo zarzucono — i tóż ci honem, aby boroka ratować, zaczęli ci woniać i sznupać w kartach wyborczych, aż rychtyk wysznupali, ale o straszna radości, pokazało się, że nie jeden, ale aż dwóch panoczków na Niemców głosowało.

Jąnek. Co straszne! Nale przeca to nie mogli być profesorowie z gimnazji polskiej!

Jura. Niech był kto chciał — ale nazywał się Wytrzens i Fober, a kto się tak nazywa, ten musi być profesorem polskiej gimnazji.

Jąnek. Na któż to tak prawi?

Jura. Ná, widzisz, tak „Wrzask” pisze, a co tam stoi czárne na białem to „pruski” — z tego chciałem powiedzieć: to święte

Jąnek. Ale kto w tą świętość wierzy, ten się bodej zbawienia doczeka.

Jura. Otóż, jak ci się im udało nazwiska te wysznupać, tak ci ich taká zimnica wzięła, że zaczęli całą swoją frajdę w piśmiłkach wytrzęsac — i zdało się im, że dali światu dowód o „prawdomówności” Pietra. Ale im zebzgło, i wleźli w miód, co im nie bardzo miło teraz wónia!

Jąnek. Ná cóż takiego porobili?

Jura. Pokazało się, że ów Wytrzens i Fober — o kierych „Wrzask” pisze — nie są profesorami gimnazji polskiej, ale rektorami w niemieckiej szkole ludowej!

Jąnek. O sto djásków, a to się zaś „Wrzask” spalił!

Jura. Bezmála się na tym nie skończy, boch słyszał, że ci niemieccy nauczyciele chcą skarżyć redakcyę „Wrzasku” o obrazę honoru

Jąnek. Na to skyrś czego?

Jura. No, bo ich przezywał w pierwszym fakcie — profesorami polskiej gimnazji. A Niemiec przeca prędzej znieśie jedną w gębę, jako takie poniżenie.

Jąnek. A to ci se nawarzyli! A kajś tam wlaź! — ha, ha, ha.

Jura. Poczkej Játku, jeszcze ci cosika muszę rzeknąć o naszej gimnazji. — Bedziesz musiał iść do redakcyi „Wrzasku”, aby ci dali szóstek na nowe tablice do klas.

Jąnek. Na nacóż im tablice, kiedy już tam mają.

Jura. Ale mają czárne, a piszą na nich białą krejdą. A to przeca, jak „Wrzask” twierdzi, jest po prusku! Trzeba więc będzie kupić białe tablice, a czerwoną krejdę, zaś w zeszytach czerwonym będą musieli pisać atramentem — bo czernidłem pisać — to strasznie po „prusku”, a „Wrzaskowi” nasuwać to smutne myśli i uwagi . . .

Jąnek. Nale, co też ty nie pleciesz, Jurku! — Na jeżeli „Wrzask” nazywa to pruskim — to widocznie on sám jest „durch und durch” pruskim — boch jeszcze

go nie widział, żeby czerwono był drukowany, nie dycki ezarno na białym papierze.

Jura. A widzisz, jaki z ciebie figlárz. Ale poczekaj, na przyszłym wiecu w Cieszyńsku uwidzisz dziepro tych panoczków „*Wrzasku*”. Już se dali zrobić białe spodnie, koszule i rękawice, a czerwone kabáty, cylindry i sztiblety (krawatle już mają), aby wyglądali „narodowo”, a nie po prusku, jak dotąd w czarnym salonroku i cylindrze.

Jánek. To jeszcze na ostatku ten, co má czárne fusy, będzie ich musiał zgolić albo na czerwono zafarbić! Ha, ha, ha, a toś ty mnie ubawił Jurászku, czuję, że cały tydzień śmiać się będę musiał; a żebych nie pękł, muszę gnać do kowála, by i mój brzuszek obręczał oku! —

Korespondencya.

Z Bielskiego.

W numerze 17 „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” doniósł korespondent o nędznym stanie dróg powiatowych w Bielskiem i niedołężnym Wydziale drogowym, krytykując dosadnie czynności jego, i to nie bez przyczyny. Bo widocznie Wydział drogowy w Bielsku cierpi na rozdrażnienie nerwów. Oto w gminie Zabrzegu kolonia Mościska, istnieją od dawien dawna koło drogi powiatowej padoły na wodę. Wody tej używają mieszkańcy rzeczonyj kolonii do pojenia bydła, a co najważniejsze, woda ta jest koniecznie potrzebna w czasie pożaru, gdyż bieżącej wody w bliskości niema. Oto naraz jakimś przypadkiem zwąchali ci panowie z Wydziału drogowego, a szczególnie przewodniczący Steffan i komisarz Szubert, że woda w tych padołach przypływająca z obszernych lasów ligockich dla koloru czarnego jest niezdrowa i niebezpieczna, mówią, że jest „*sanitätswidrig*”. Dlatego sprowadzają komisye i żądają od gminy Zabrzeskiej zasypiania lub osuszenia rzeczonych padołów, lub wreszcie, żeby takowe od drogi gmina ogrodziła. Naturalnie, że z tego wszystkiego nic nie będzie, bo sobie gmina Zabrzeska nie da w kaszę dmuchać od nieproszonych opiekunów bielskich, jak to było widać przy ostatniej komisji z podanych trafnych uwag i ciętych odpowiedzi miejscowego przełożonego gminy, — bo sobie gmina Zabrzeska nie da i nie śmie dać wziąć tak potrzebnej wody, — chyba żeby p. Steffan przedłużył wodociąg z Bielska do Zabrzegu na swoje koszta.

Dziwne ma ten Wydział drogowy zapatrywania. Tu w Zabrzegu, jak już wspomniano, zwąchał wodę i mówi, że ta jest „*sanitätswidrig*”, ale o tem zdaje się niewiedzieć, że z Bielska, gdzie Steffan jest burmistrzem, wywożą śmieci i popiół i zasypują takowe za miastem tuż przy samej mocno uczęszczanej drodze powiatowej do Dziedzic, a kurz i smród obrzydliwy trapi niezdolnie przechodniów, tak że często, szczególnie

podezas wiatrów zachodnich, trzeba doch zatrzymać, a kroku lub jazdy przyspieszyć, żeby od kurzu i smrodu nie zemdleć, lub wcale się nie udusić. O tem Wydział drogowy wcale nie mówi, że to jest „*sanitätswidrig*”, pewnie sądzi, że się to przyczynia do uzdrowotnienia ludności wiejskiej, gdyż się ta nawęcha smrodu miejskiego. Dziwić się wypada, że Władze powołane już burmistrzowi bielskiemu tego nie zabroniły i nie pouczyły go, gdzie takie miejsce na zasypanie śmiecia ma być położone, — ale jeżeli się to dotąd nie stało, to się spodziewamy, że odnośne władze to uczynią. Tak to Wydział drogowy, względnie burmistrz bielski, troszczy się o zdrowotność gminy Zabrzegu, co go nic, a nie nie obchodzi, a u siebie ma największy nieporządek, — zamiata przed cudzemi wrotami, a przed swoją sienią ma pełno nieczystości. Wyciąga niepotrzebnie komisye, jedną za drugą, płaci naturalnie takowe, wszczyna niepotrzebnie kosztowne procesa, przytem się dyety tłuste liczą, zamiast pieniądze obracać raczej na lepsze utrzymanie dróg powiatowych. Z tego widać, że się zna także na konserwacji dróg jak „ślepy na barwach”.

Tak, kochani ziomkowie, szafuje się groszem publicznym, naszą krwawecią. —

Z Rady państwa.

Rada państwa uchwaliła wniosek rządowy odnoszący się do wyrabiania i sprzedaży margaryny. Dzisiaj bardzo często kupujemy zamiast masła margarynę, czyli łój wołowy przyrządzony tak zgrębanie, że dopiero smak odczuwa różnicę między tem wrzekomem, a prawdziwem masłem. Nie rzadko mieszane margarynę z masłem pół na pół i wprowadzano w błąd kupujących. Dla powstrzymania takiego oszustwa uchwalono nową ustawę, wedle której będzie wolno sprzedawać margarynę, lecz kupujący nie będzie oszukiwany, gdyż nie będzie wolno jej podawać jako masło, ani margaryny mieszać z masłem. W ten sposób masło zyska na cenie. —

— Minister kolei przedłożył ustawę o kolejach lokalnych. Ogółem jest projektowanych 18 nowych linii kolei lokalnych, z tego 2 dla Galicyi, mianowicie: od stacyi Nowy Targ do Suchej Hory (22 km) i od stacyi Przeworsk do Bachorza (47 km). —

— Poseł Michejda wniósł w Izbie posłów interpelację w sprawie lekceważenia języka polskiego w sądach i usuwania Polaków od posad sędziowskich w Księstwie Cieszyńskiem. Interpelację tę wydrukujemy w następnym numerze. —

Z ziem polskich.

Ks. Wałęga, nowomianowany biskup tarnowski, odbył d. 13 maja intronizację, czyli uroczysty wjazd na stolicę biskupią. —

We Lwowie został skazany na śmierć za zabójstwo dziewczyny Iłykówny, lokaj Kornel Czajkowski. Wyrok zapadł d. 12 maja. —

W Ciecinnie w pow. Żywieckim w Galicyi Zarząd Towarzystwa krakowskiego oświaty ludowej uzupełnił istniejącą tam Czytelnię. —

Miasteczko Oleszyce w Galicyi wschodniej padło w sobotę, d. 11 bm. ofiarą strasznego pożaru.

Do Warszawy przyjechał już nowy generał-gubernator, tj. wielkorządca Czertkow i objął urządowanie. —

W Brześciu litewskim, w gubernii grodzieńskiej (w Polsce pod panowaniem rosyjskiem) wybuchł d. 11 bm. bardzo groźny pożar, który zniszczył z górą 300 domów. —

Prześladowania pruskie. Prokuratora poznańska rozpatruje obecnie dwie sprawy tajnych stowarzyszeń między młodzieżą. Jedna sprawa dotyczy studentów uniwersytetu, których podejrzewają o należenie do nieistniejącego dziś już „Zjednoczenia“, druga zaś dotyczy uczniów gimnazjalnych. W pierwszej sprawie, urzędowo nazwanej sprawą „Bolewskiego i towarzyszy“ władze pruskie już bardzo dawno prowadzą śledztwo, nie mogąc jednakowoż dojść do obciążających wyników. Rewizye zeszłoroczne u akademików w Berlinie, Wrocławiu, Monachium i Gryfii miały na celu zgromadzenie materiału obciążającego, nie dały jednak pożądaných dla policyi rezultatów. W samym Berlinie przesłuchiowano w tej sprawie stu kilkunastu studentów polskich, spodziewając się natrafić na dowody winy. W celu rozpatrzenia materiału dowodowego, zebranego w rewizjach, powołany został do Berlina policyjny radca Zacher z Poznania, który pół roku badał zebrane poszlaki i przesłuchiwał studentów, lecz powrócił do Poznania bez pożądaných dla niego wyników. Za jednym z głównie obciążonych, akademikiem Bolewskim, rozpisano już dwukrotnie listy gończe, lecz bezskutecznie, ponieważ poszukiwany kształci się za granicą. Wątpliwem jest, czy prokurator poznański na mocy tego materiału będzie mógł wogóle wnieść skargę. Natomiast w drugiej sprawie, dotyczącej uczniów gimnazjalnych, a noszącej urzędową nazwę sprawy „Gończy i towarzyszy“, sędzia śledczy ma w ręku zeznania jednego z uczniów. I te jednak nie obciążają oskarżonych w tej mierze, aby przeciw nim można było zrobić wielki polityczny proces. Z tego powodu akta tej sprawy znajdują się jeszcze wciąż u sędziego śledczego i dochodzenia wciąż jeszcze są w toku. —

Skąd hakatyści czerpią pieniądze na antypolską agitacyę? Sprawę tę wyjaśnia nam następujące doniesienie gazet niemieckich:

„Dla grupy towarzystwa hakatystów w Czarnkowie przeznaczył naczelny prezes p. dr. Bitter subwencję,

w kwocie 250 marek za zakupienie książek do tamtejszej biblioteki ludowej, urządzonej przez towarzystwo. Na zebraniu odbytem 2 bm. uchwalono kupić 100 egzemplarzy broszury pozasłużbowego pułkownika Müllera pod tyt.: „Will Deutschland die Ostmarken behaupten oder nicht“ i rozdzielić je pomiędzy członków.“

Broszura ta jest jedną z najzacieklejszych broszur, podburzających Niemców przeciwko Polakom. I na takie cele płyną pieniądze — z kasy państwowej, do której porówny Niemcy jak i Polacy podatki płacić muszą! —

Z Poznańskiego. Ciekawą przemowę wygłosił kapitan w Środzie do stawiających do kontroli wojskowej rezerwistów i landwerzystów. Napominał ich, aby w domach wśród rodziu po polsku nie rozmawiali, gazet polskich nie czytali, słowem aby porzucili swą narodowość! Zebrani wysłuchali tego gorącego patryotycznego pruskiego przemówienia bardzo cierpliwie. Jakie uczucie w Polakach wzbudziło ono jednak, możemy się domyślić. — Gnieźnieńskiemu „Iechowi“ donoszą z wiarogodnego źródła, że pewien powiatowy inspektor szkolny polecił nauczycielom swoim poufnie, aby pilnie śledzili za elementarzami polskimi, dzieciom je odbierali, palili i dochodzili tego, kto je rozdaje. Prawdopodobnie ów pan inspektor zapomniał o tem, że jego gorliwość popycha podwładnych jego w jak największą kolizyę z rodzicami dzieci, którzy mają prawo do uczenia swych dzieci po polsku. Z jakiej racji mają tedy nauczyciele kasować własność rodziców? Czyżby rzeczywiście miało zapomnieć o prawie, nakazującym uszanowanie cudzej własności? —

Przegląd polityczny.

Austria. Delegacye wspólne zostały zwołane na 20 maja. —

— W Wiedniu odbył się zjazd wszech Niemców. Stanęło ich przeszło trzytysiące. Przemawiali wszech Niemiec Berger i znany poseł Wolf i tłumaczyli, że Niemcy w Austrii wywołują ruch „Precz z Rzymem!“ — by się bronić przeciw rządowi Słowian. Gdy poseł Wolf zaczął się zanadto rozczulać nad Prusami, komisarz rządowy przerwał mu mowę i zjazd rozwiązał. —

— Opowiadają w Wiedniu, że następcą tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma z cesarzem pojechać do Pragi. Czy to prawda, jeszcze nie wiadzieć. —

Prusy i Niemcy. Ostatnie przesilenie pruskiego gabinetu rozgoryczyło cesarza Wilhelma wielce do Sejmu i parlamentu. Tem rozgoryczeniem tłumaczyć należy najnowsze, wielce drastyczne wyrażenie się cesarza o posłach. Mianowicie obiega po Berlinie wiadomość, powtarzana przez dzienniki, jakoby cesarz do kanclerza hr. Bülowa, gdy mu tenże przedstawił projekt przyznania dyet poselskich członkom parlamentu, miał powiedzieć: „Tym łajdakom (*diesen Kerls*) nie dam ani feniga.“ To wyrażenie się

cesarza było przedmiotem dyskusji w parlamencie niemieckim, w którym uchwalono, 185 głosami przeciw 40, wniosek o przyznanie posłom dyet i wolnego przejazdu na kolejach. Otóż w ciągu ożywionych na powyższy temat rozpraw, zabrał głos poseł Singer i wystąpił przeciw owemu wyrażeniu się cesarza w sprawie dyet poselskich. Przez przyjęcie wniosku o dyetach powinien parlament udowodnić, że składa się z „lajdaków“, którzy nie dadzą się zastraszyć. —

Rosya zaciągnęła od Francji wielką pożyczkę, która wynosi 159 milionów rubli. Zawsze to dobrze mieć tak bogatych przyjaciół, jak Francuzi. —

Rusyfikacya Finlandyi. W Finlandyi w wyższych urzędach zaprowadzony został jak wiadomo język rosyjski. Obecnie ma się rozpocząć oddalanie z urzędów krajowców, by je zapłacić urzędnikami rosyjskimi. Z tego powodu sekretarz stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego zwrócił się, na mocy zezwolenia carskiego, z prośbą o podanie wykazu urzędników krajowców w ministerium spraw wewnętrznych.

Francya. Bardzo wojowniczą mowę wypowiedział francuski minister marynarki, Lanessan, w Lyonie na uczcie związku wojskowego: „Mamy (tak prawili) najlepsze fuzye (flinty i działa (armaty); granice nasze są zabezpieczone fortcami według najnowszej techniki; wojsko nasze jest silne i wystarczy na najdłuższą wojnę. Żaden rząd nie zdołał ani w połowie tyle uczynić, co my przez 30 lat uczyniliśmy.“ —

W Ameryce rozszerzają gazety tamtejsze alarmującą pogłoskę, iż zanosi się na wojnę z Niemcami. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprzecza tej wiadomości, aby uspokoić opinię publiczną. Wojna miałaby powstać z tej przyczyny, że Niemcy dążą do nabycia wysp wenezolańskich, aby tam założyć port lub stację węglową. Obawa ta jednak według telegramu z Waszyngtonu nie zachodzi. —

R o z m a i t o ś c i .

— „Deutsche Wirthschaft.“ W jaki sposób gospodarowano w pruskim banku hipotecznym, wykazało nadzwyczajne walne zebranie. Oto w ostatnich trzech latach (1897, 1898 i 1899) nie było żadnej nadwyżki a dywidendy i tantiemy płacono z kapitału. Nie zdołano dotąd wytworzyć sobie należytego obrazka nadużyć, ponieważ wszystkie książki są sfałszowane. Zaprzepaszczoneo nie tylko czysty dochód w tych trzech latach, ale nawet fundusz rezerwowy, a z kapitału ubyło w 1897 roku 6,810.649-77 marek, w 1898 roku 7,710.432-18 marek, a w 1899 roku 8,211.104-99 marek. Oto co się zowie — „deutsche Wirthschaft,“ podczas gdy Niemcy i ich gazety z wielkiem zamiłowaniem

i zarozumiałością lubią się rozwodzić o „polnische Wirthschaft“. —

— Wilhelm II w strachu. Jak donoszą z Berlina, żandarmi przyboczni cesarza Wilhelma, odbywają ćwiczenia z lancą; podczas wyjazdu na miasto towarzyszyć cesarzowi będą żandarmi, zbrojni w lance. Jedna Gazeta mówiąc o tem zarządzeniu, jakoteż o zaprowadzeniu żandarmeryi na rowerach, która również ma towarzyszyć cesarzowi w czasie jego wyjazdów, powiada, że zarządzenia te przynoszą wprost wstyd narodowi niemieckiemu. Obowiązkiem rządu jest wpłynąć na cesarza, aby te zarządzenia zostały jak najrychlej usunięte. Widocznie cesarz od zamachu w Bremie jest mylnie informowany o usposobieniu ludu. Pismo to w sposób bardzo stanowczy podaje, że takie zarządzenia mogą narazić na śmiech cały naród niemiecki i osłabić powagę cesarstwa. —

Piśmiennictwo.

— „Cieplice Trenczyńskie na górnych Węgrzech“ przez dra Filipkiewicza. Dziełko to napisane przez rodaka naszego dra Stefana Filipkiewicza, długoletniego lekarza zakładowego w Trenczyńie, zawiera krótkie zestawienie najstraszniejszych chorób organizmu ludzkiego leczonych w tym zdrojowisku z pomyslnym skutkiem, a nadto wiele praktycznych uwag i wskazówek co do zachowania się w czasie samej kuracji. Z powyższych względów broszurka ta zasługuje na rozpowszechnienie między kuracuszami szukającymi ulgi w swych cierpieniach u znakomitych tych źródeł.

Dr. S.

Z Cieszyzna i okolicy.

— Oszczerczą wiadomość o tem, że profesorowie gimnazjum polskiego, pp. Jan Wytrzens i Jan Fober, głosowali na listę niemiecką przy wyborach w kurii V (choć jak dowiedliśmy w poprzednim numerze, głosowali tak nauczyciele szkół ludowych niemieckich miejskich, Henryk Wytrzens i Karol Fober) wydrukował także przed tygodniem frysztacki „Głos ludu śląskiego“. Dowodzi to lekkomyślności ze strony redakcyi tego pisma, które zapewnia czytelników o swojej przychylności dla gimnazjum polskiego. Przecież redaktorowie „Głosu“ powinni znać na tyle stosunki cieszyńskie, aby nie iść na lep pierwszego lepszego oszczerstwa, którego umieszczenie może łatwo podać w wątpliwość ich dobrą wolę. Kto sprzyja gimnazjum polskiemu, ten nie będzie rozszerzał kłamliwych wieści o profesorach gimnazjum polskiego bez poprzedniego bardzo dokładnego ich sprawdzenia, nie powinien zaś tego czynić tem bardziej, gdy wie, że położenie nauczycieli gimnazjum polskiego w Cieszyźnie nie jest do pozazdroszczenia. Więc pocóż rznać im jeszcze kamienie pod nogi? Nasuwa się w tej sprawie bardzo

proste przypuszczenie, że redakcyi „*Głosu*” byłoby bardzo przyjemnie, gdyby nauczyciele gimnazjum polsk. skompromitowali się na prawdę, byleby tylko to, co jej przyaciół poseł Cingr powiedział, było prawdą. Mamy nadzieję, że takiej przyjemności redakcyi „*Głosu ludu śląskiego*” się nie doczeka, a czy oszczerczą wiadomość dokładnie sprostuje i napisze wyraźnie, że to jest kłamstwo, iż profesorowie gimnazjum polskiego głosowali na Niemców, to dopiero zobaczymy. —

— **Ks. kardynał Kopp** będzie udzielał bierzmowania w dziekanstwach jabłonkowskiem i skoczowskiem w dniach od 20 do 23 bm. —

— **Mianowania i przeniesienia.** Adjunkt sądowy dr. Franciszek Machowsky, został przeniesiony z Bogumina do Przerowa. Mianowani zostali adjunktami sądowymi: Dr. Ferdynand Strebl dla Frysztata, oraz Ottokar Hübner i dr. M. Kulka dla Bogumina. —

— **Wycieczka kilkudziesięciu uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie do Krakowa** odbędzie się w Zielone Świąta. Ilu uczniów wybierze się na tę wycieczkę, dotychczas niewiadomo, ale to pewna, że dosyć, boć zapewne niejedynemu ojciec zechce, aby jego syn zobaczył starą polską stolicę i syna wyprawi na wycieczkę. Uczniowie prosili o pozwolenie na wyjazd swoich profesorów a pojadą pod kierunkiem profesorów pp. Habury i Lubaczewskiego, którzy na prośbę uczniów obiecali łaskawie im towarzyszyć, i zwiedzą pamiątki Krakowa, a więc groby królewskie i katedrę na Wawelu, groby ludzi zasłużonych na Skalce, kopiec Kościuszki i t. d. A w Krakowie jest co widzieć, bo tam każdy dom przypomina jakieś wypadki z przeszłości, więc chłopcy nasi nie mało się w tej wycieczce nauczą. —

— **Z wieczorku muzykalno-deklamacyjn. uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** wpłynął dochód ogólny w kwocie 82 złr. Wydatki wynoszą 24 złr. 94 ct.; pozostaje przeto czysty dochód w kwocie 57 złr. 6 ct., z czego 17 złr. 6 ct. rozdzielili się między ubogich uczniów na częściowe pokrycie kosztów wycieczki, a 40 złr. oddano „Macierzy szkolnej” na fundusz zapomogowy dla obogich uczniów. Z Dyrekcyi gimnazjum polskiego w Cieszynie, dnia 15 maja 1901.

Parylak Piotr.

— **Podziękowanie.** Staropolskie a wszystko mówiące „*Bóg zapłać*” składałam w podziękcie Wielmożnym i Czcigodnym Paniom: P. profesorowej A. B. za ofiarowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do kancelaryi polskiej szkoły ludowej, zaś Pani Maryi z Łopuszańskich Dyboskiej, prezesowej „Komitetu opiekuńczego Pań”, za kwiaty do ogródka polskiej szkoły przesłane, toż samo p. A. Eliašovej za kwiaty do ogródka. Z głębokim szacunkiem i poważaniem Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły w Cieszynie. Cieszyn, dnia 19. maja 1901. —

— **Wieczornica członków Sokoła cieszyńskiego** odbyła się w sobotę d. 11 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Czytelni ludowej. Wieczornica była poświęcona

wspomnieniu konstytucyi Trzeciego maja, o której bardzo piękny odezyt miał prof. Frane. Popiołek. Szan. prelegent bardzo zwięźle, jasno i zajmująco opowiedział historię uchwalenia tej konstytucyi w dniu 3 maja 1901, a zarazem wyjaśnił jej znaczenie. Serdeczne ciepło, bijące ze słów prelegenta, udzieliło się też i słuchaczom, którzy dziękowali mu za odezyt rzesistymi oklaskami. —

— **Wycieczka członków Czytelni ludowej w Gieszynie do lasu Mistrzowickiego** odbyła się w niedzielę d. 12 bm. popołudniu. Ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się do godz. 9 wieczorem, a złożyły się na nią tańce i gry towarzyskie. Niestrudzonemu gospodarzowi Czytelni p. Juraszkowi, który nie skąpił starań, aby wycieczka się powiodła, należy się od wszystkich jej uczestników szczerza wdzięczność. —

— **Wycieczka dzieci polskiej szkoły ludowej.** Dawno już o drzewa lasu w Końskiej nie odbijało się tyle gwary polskiej, jak we czwartek 16 maja. Dzień ten był świętem wielkiem dla dziatwy polskiej szkoły ludowej, miała pierwszą majówkę. Komitet opiekuńczy pań zajął się gorliwie wszystkim, co potrzebne dla ciała, nauczyciele przygotowali pieśni i z chorągiewkami w rękach kroczyła ta gromada dzieci do lasu już z góry ciesząc się na to, co ich miało spotkać po przybyciu na miejsce. A skutek nie zawiódł oczekiwań, bawiło się to wszystko tak dobrze, że wspomnienia z tej wycieczki pozostaną na cały rok. Oprócz dzieci stawili się także rodzice, stawiła się licznie bo prawie w komplecie, Polonia cieszyńska. Nie brakło prawie nikogo z pomiędzy tych, co interesują się losem tej dziatwy naszej, tego skarbu, którego nam trzeba strzedz przed wynarodowieniem. Nietylko złożyli datki, niektórzy bardzo hojne, na ten cel, ale także przyznali przypatrzeć się tej nadziei przyszłości, dzielili ich radość i cieszyli się ich zabawą. Było także trochę inteligencyi czeskiej, nie brakło i innych obcych, z wyjątkiem oczywiście tych, którymby się było na ten widok ich teutońskie serce krajało. —

— **Proces o obrazę czci, wytoczony jak wiadomo przez pannę G. względnie jej opiekunów, rozpatrywany** był przez trybunał apelacyjny w poniedziałek, dnia 13 maja br. Tym razem przypuszczono pannę G. do przysięgi. Mimo to trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, uwalniający p. Müllera od winy. Trybunał orzekł, iż ponieważ świadkowie inkryminowanego wyrazu nie słyszeli, nie jest wykluczona możliwość, iż panna G. się przesłyszała, i że nie ma dostatecznej podstawy do przypuszczenia, aby p. Müller mógł podobnego wyrazu użyć. Skarżycielkę zastępował p. Dr. Kordač. Wyrok ogłoszono tylko po niemiecku, mimo, że strona skarżąca była polską, a ogłaszającym wyrok był Polak, p. wiceprezydent Reder. Niech p. Demel przyjmie ten fakt lekceważenia języka polskiego

w sądach śląskich do wiadomości jako odpowiedź na swoją interpelację. Nie Niemcy, ale Polacy są systematycznie krzywdzeni pod względem narodowym na Śląsku. —

— Pod petycją o upaństwowienie gimnazjum nadesłano dotąd 2071 podpisów. —

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie złożyli: P. Aniela Brzeska 1 K, p. Marya Dyboska 1 K, p. Anna Eliażowa 1 K, p. Zofia Popiołkowa 1 K, pastor Janik z Ustronia 3 K, p. Jan Kukucz 1 K, p. Herman Palchere z Parmy 5 K, p. Marya Pawlik 1 K, p. Ewa Nowakowa 1 K. Razem 15 K. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: P. Jan Buzek, robotnik w Ropicy 1 K; zebrane na wieczorze u p. Drobniaka, dyrektora nowo budującego się szybu w Kaniowie 18 K; p. Franciszek Smusz w Boguminie 4 K; przez ks. Waliczka, proboszcza w Ropicy: składka przy weselu p. Jerzego Mrózka z p. Ewą Mucha w Ropicy zebrana przez p. Pawła Kupkę, majstra murarskiego 18 K; p. Kotulski Henryk w Cieszynie: nieprzyjęte wynagrodzenie 50 h; p. Michał Trzeciak, uczeń gimn. w Jaśle: uzbierane wśród młodzieży gimn. z okolicy 3 maja 47 K 52 h; p. Bolesław Kluger w Krakowie 10 K; Redakcja „Teki” we Lwowie ze składek wymienionych szczegółowo w numerze kwietniowym „Teki” 160 K 65 h; p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach: składka zebrana przez przełożonego gminy p. B. Adameckiego z okazji odbytego nabożeństwa na św. Izydora, patrona rolników 6 K 40 h; ks. Adolf Walczek, proboszcz w Górnej Łomnej: składka z odpustu d. 5 maja w Górnej Łomnej 8 K; p. Czesław Pogorzelski w Pinczowie za pośrednictwem p. Aniell Osuchowskiej 10 rub.; ks. kanonik Euzebiusz Brzeziewicz w Warszawie 9 rub. 55 kop.; p. Michał Stachowski w Warszawie 30 rub. 55 kop. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie złożył p. Leopold baron Kronenberg w Warszawie 600 rubli = 1.519 K 20 h. —

— W Białej w Czytelni polskiej odbył się w sobotę, d. 11 maja Koncert amatorski czeski, a po koncercie zabawa z tańcami. —

— Ze Skoczowa. Zapomniał by cały Śląsk, gdyż nikt nie wspomni o naszym mieście i nie zajrzy tutaj, że germanizacja szalone przybiera rozmiary. Ksiądz proboszcz gorliwie prawi kazania niemieckie, w czym go bardzo i ks. wikary starszy wyręcza; pomimo tego nienawracają się Niemcy zrobieni, wolą po dawnemu, gdy i kazań nie było. Rozum miesza się nad nieprzebraniem w środkach; w święto Wniebośpienia Pańskiego, d. 16 bm. była uroczystość pierwszej komunii św. dla dzieci miejscowych i zamiej-

scowych i oto co dotąd nigdy się nie stało w podobnym razie: oto ksiądz wikary w Skoczowie, prawi kazanie czyli naukę okolicznościową po niemiecku, a dla kogo? — dla polskich dzieci i rodziców! Oto stosunki pruskie już u nas, a ks. katecheta uchodzi za Słowiana rodem od Frydka ze Śląska austr. Protestując przeciw tej nam bez granic wyrządzonej obrazie i krzywdzie, potępiamy takie zapędy germanizacyjne na naszych działkach i nas samych. Oto charakter księdza, który pomimo tego iż władza językiem naszym, tak niedobre postępuje. —

— W Żbkowie obok Strumienia wybuchnął w nocy z d. 11 na 12 bm. o godz. pół do pierwszej pożar, który zniszczył zupełnie domy, numer 3 należący do Anny Schwarz, numer 5 należący do małżonków Wesółych i numer 7, należący do małżonków Sohlichów. Z numeru 6, należącego do małżonków Bierskich, zgorzała wielka stodoła i dach domu. Szkoda wynosi ponad 10 000 koron, gdyż pożar zniszczył ubogim ludziom wszystką paszę dla bydła, a także wiele zapasów żywności. Z pogorzalców dwaj tylko i to niedostatecznie byli ubezpieczeni. —

Obwieszczenie

c. k. Prezydium rządu krajowego dla Śląska, dotyczące się rozdania nagród za chów koni w roku 1901.

Rozdanie nagród za chów koni wyznaczonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa na rok 1901 odbędzie się w Księstwie Śląska, a to dla starostw: w Bielsku, Frysztać i Cieszynie dnia 13 lipca br. w Cieszynie, dla starostw w Opawie, Karniowie, Bruntalu, Frywałdowie i Bilowcu dnia 15 lipca br.: w Opawie; w obydwu miejscowościach rozpocznie się premiowanie na targowicy konskiej o godz. 9 przedpołudniem.

Na każdym z tych miejsc ubiegania się zostaną rozdane następujące nagrody:

A) Za klacze rozplodowe, poczawszy w zwyż od pięcioletnich z źrebkami sącami lub odłączonemi:

1 nagroda	60 Koron	. . .	60 Koron
2 nagrody	po 40 Koron	. . .	80 "
5 nagród	po 30 "	. . .	150 "
12 "	" 20 "	. . .	240 "
5 "	" 15 "	. . .	75 "

Razem 25 nagród w kwocie 605 Koron

B) Za młode klacze czteroletnie pierwszy raz stanowione:

1 nagroda	50 Koron	. . .	50 Koron
2 nagrody	po 40 Koron	. . .	80 "
8 nagród	po 20 Koron	. . .	160 "

Razem 11 nagród w kwocie 290 Koron

C) Za dwuletnie źrebice:

2 nagrody	po 40 Koron	. . .	80 Koron
6 nagród	po 20 Koron	. . .	120 "

Razem 8 nagród w kwocie 200 Koron

W razie, gdyby wyznaczona ilość nagród pieniężnych nie wystarczyła, mogą dalszym do nagrody uznanym koniom medale państwowe być przyznane.

Równocześnie zwraca się uwagę chowalców koni, którzy o powyżej wspomniane nagrody ubiegać się zamierzają, na następujące postanowienia:

Premie za chów zostaną przyznane:

ad A) tym klaczom rozplodowym, pięcioletnim i starszym, które są zdrowe, silne, dobrze chodowane, posiadają własności klaczy dobrej na płód i mają źrebkę udatą ssącą lub też odłączone pochodzące od skarbowego stadnika, albo od licencyjonowanego ogiera prywatnego.

Właściciele klaczy muszą się, oprócz prawnie przepisanego certyfikatu dla bydła, także wykazać należytem przez przełożone gminne wystawionem poświadczeniem, że przedstawiona klacz przed porodem źrebicą była własnością ubiegającego się o nagrodę. Pochodzenie przedstawionego źrebica winno być również udowodnione przepisany certyfikatem stanowienia należyście wygotowanym.

ad B) młodym klaczom czteroletnim, pierwszy raz stanowionym, których pochodzenie od skarbowego krajowego stadnika, lub od licencyjonowanego prywatnego ogiera świadectwem stanowienia udowodnionem być musi, i które w bieżącym roku z takimże stadnikiem skarbowym, albo licencyjonowanym ogierem prywatnym po raz pierwszy były stanowione, co w powyższy sposób udowodnić należy, jeżeli są zdrowe, silne, dobrze chodowane i pozwalają spodziewać się po sobie własności klaczy na płód dobrych.

Zresztą mają ubiegający się o nagrodę oprócz prawnie przepisanego certyfikatu dla bydła, udowodnić także świadectwem przez urząd gminny wygotowanym, że przedstawiona młoda klacz przynajmniej od roku w ich własnym znajduje się posiadaniu.

ad C) dwuletnim źrebicom, pochodzącym od skarbowego stadnika, lub od licencyjonowanego ogiera prywatnego, które są zdrowe, silne, dobrze chodowane i pozwalają spodziewać się po sobie własności klaczy na płód dobrych.

Posiadacze źrebic muszą z resztą oprócz prawnie przepisanych certyfikatów dla bydła, udowodnić także świadectwem przez urząd gminny wygotowanym, że źrebica przez posiadacza samego została chodowaną; również musi być udowodnionem pochodzenie źrebicy certyfikatem stanowienia należyście wygotowanym.

Każdy właściciel koni za przychówek nagrodzony, musi się zobowiązać rewersem podpisanym przez niego, iż takowy przez rok cały od czasu udzielenia nagrody u siebie zachowa, i jeżeli się tenże przychówek przy życiu znajdować będzie, do najbliższego rozdzielania nagród ponownie go przystawi, zresztą w razie nie-

dotrzymania tego przyrzeczenia otrzymaną nagrodę bez oporu zwróci.

Opawa, 3 kwietnia 1901.

C. k. prezydent krajowy:
Hrabia Thun m. p.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 11 maja hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 80 h; owsa (49 kilo) 7 K 10 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana koniecz. (100 kilo) 7 K 80 h. — Słomy 6 K — h.

Osoba w wieku lat 42, mówiąca po polsku i niemiecku, znająca wybornie gotować — pragnie znaleźć posadę gospodyni w dworze lub na plebanii Rekomendacje jak najlepsze. Adres Florentyna Funiak, Mor. Ostrawa Nr. 16, Fifejdy.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dru Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu usz, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takiej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotów. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabicia.

**Zupełna
wyprzedaż
wszelkich zapasów
towarów żelaznych
jak:**

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.



W handlu żelaznym Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie
najlepsze kosy od 70 ct. do
1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą
sztukę, przyjmują gdy zła w za-
mian bez dopłaty.

**Asfaltowy papier ognio-
trwały**, którym można terować, **Ce-
ment** portlandzki, **Trawery** do skle-
pień, Soszynę, Kurowinę, Okucia do bu-
dowli, Farby i pokost, Drut kolczysty,
Pumpy żelazne, Liny druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicję.
Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze
podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe,
Burki do wyciągów, Krzyże żelazne
grobowe szczerem złotem polowane po
cenach najtańszych i rzetelnych.

Bajecznie! Niesłuchanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cie-
szące się

10 zegarków specjalnych, a to:

- | | |
|---|--------|
| Piękny niklowy Remontoir, znakomicie uregulowany,
86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urzą-
dzeniem | K 5.— |
| Ceniony niklowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami . . | „ 8.50 |
| Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem . | „ 7.50 |
| Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami . . . | „ 7.50 |
| Wielki niklowy Anker | „ 10.— |
| Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym
złożonym brzegiem | „ 8.50 |
| Taki sam dla pań | „ 9.— |
| Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 8
srebrnymi kopertami | „ 13.— |
| Taki sam z srebra tulowego | „ 15.— |
- Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej
8 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysyła się
natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana
dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już jednemu
z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea
(Szwajcaryja).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarnańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Książeczkę na

• Wielki Jubileusz •

roku Pańskiego 1901, zawierająca „Naukę o wielkim Jubileuszu”
oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni
podzielone, a które napisał ks. Jan Chrzęszcz, dr. Teologii
i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku ty-
siącami już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów
egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górn.
Śląsku. Książeczka ta posiada Aprobatę Jenerałego konsystorza
wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym
książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępkuje się
odpowiedni rabat.

Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie,

słoważyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych
wymiarów, Deski i forszyty budowlane, Deski
i forszyty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski
na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane
na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty,
Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i
dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

== Na zapytania odpowiada się natychmiast. ==

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu
za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony,
misternie wykonany *łańcuszek do zegarka za darmo*. Gdyby
się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub wraca się
zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-
Hornburg (Szwajcaryja).

Firma ta sprzedaje już *wiele tysięcy* tych zegarków
ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję,
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Wilhelm Brosig, tokarz

Cieszyn, ul. Hasnera nr. 13

połącza kule bilardowe z kość słoniową, kije bilardowe, bloki do przetrzymywania kredy, kręgle bilardowe, jakoteż kule i kręgle na kręgelnię. Nowe ulepszone skrzynki na cygara z wieczkiem zwijanem. Przytem można zamawiać i dostać nowe i używane już *bilardy*. Naprawy skutecznie się szybko i tanio.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, plugi, siewniki,

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosika 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtu n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Gospodarstwo

w bardzo pięknym położeniu, pół godziny drogi od Białej-Bielsko, złożone z 46 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i rybnych stawów jest do sprzedania natychmiast pod dobrymi warunkami za gotówkę.

Wiadomości bliższych udziela współwłaściciel

Jan Grytka, Wiedeń,

VI, Laingrubengasse 19, czwarte drzwi.

Dobra sposobność!

Gospoda, oddawna istniejąca, na wsi, bez konkurencji, szczególnie dogodna dla rzeźników albo piekarzy, jest do sprzedania zaraz z powodu stosunków rodzinnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Wiadomości udziela Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod E. E.

Kawaler

mający 29 lat, posiadacz gruntu, wykształcony, życzy sobie zawrzeć związek małżeński z młodą, urodziwą panną. Warunki wymagane: większy majątek, upodobanie do życia na wsi, znajomość języka polskiego i niemieckiego, biegłość w gospodarstwie domowym. Córka ekonomy lub obywatela ma pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod „*Ekonom*”.

Dogodne kupno realności.

Nowo wybudowany dom mieszkalny pod nr. 133 na Frysztackiem Przedmieściu w Cieszynie wraz z przynależnym polem w wymiarze 6 jochów jest z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Dr. J. Heller**, adwokat w Cieszynie.

P. T.

Ignacy Klein, właściciel hurtownego składu wina otworzył z dniem dzisiejszym częściąową sprzedaż w ulicy Niemieckiej nr. 22

1 liter wina stołowego

(czerwone lub białe, czyste, naturalne)

na cenę 70 halerczy — 35 ct.

Zamówienia na inne krajowe lub zagraniczne wina, oraz szampany uskutecznia szybko i sumiennie.

Cennik win na życzenie przesyła franco.

Książeczkę

Miesiąc Maryi

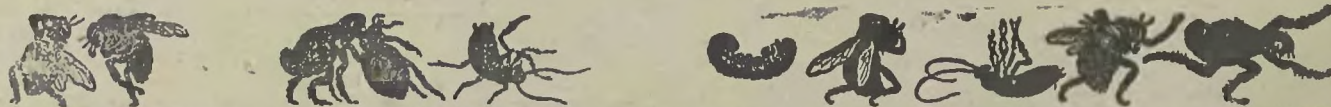
z pięknymi rozmyślaniami na każdy dzień maja i z dodatkiem Krótkiego nabożeństwa dla członków Różańca św., która wyszła nakładem drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku, nabywać ją można także już z odpowiednią oprawą po 40 fen. za egzemplarz. Biorącym ją w większej ilości odstępkuje się odpowiedni rabat.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i nieźwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiegokolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Oesterreicher, VIII, Deutschegasse 8, Budapest.**



służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . 4 „
kwartalnie . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 25 maja 1901.

Nr. 21.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Interpelacya

*wnieciona przez posła dra J. Michejda na uchwałę i po-
parciem Koła polskiego do Ekscellencji ministra spra-
wiedliwości, dotycząca stosunków językowych w Księstwie
Cieszyńskim według stenogramu brzmi, jak następuje:*

Ustawa zasadnicza, ustawy sądowe, sama natura
sprawiedliwego i uporządkowanego sądownictwa uświę-
cają zasadę, uznaną zresztą przez wszystkie stronnictwa
polityczne, że sędzia winien usłuszeć i na piśmie urzę-
dować w języku ludowym o ile jest językiem krajowym.

Zasada ta uznaną została nareszcie i na Śląsku,
albowiem rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości
z d. 12 kwietnia 1882 i 3. stycznia 1899 stanowią,
że sądy powinny nie tylko przeprowadzać rozprawy po-
polsku względnie po czesku, ale że i załatwiania po-
winny wydawać polskie względnie czeskie o ile roz-
chodzi się o strony polskie względnie czeskie, a o ile
uzdolnienia językowe urzędników jest wystarczające.

Rozporządzenia te stanowią dalej, że wezwania
do stron polskich względnie czeskich w tych językach
winny być wydawane i że protokoły bezwarunkowo
spisywać należy w języku, w którym zeznaje strona,
skoro zależy na dosłownem brzmieniu zeznań.

W ostatniem rozporządzeniu polecono sądom, że
natychmiast powinni zamówić potrzebne druki, aby
brak formularzy nie stał na przeszkodzie przeprowa-
dzeniu zasad wypowiedzianych w powyższych rozpo-
rządzeniach.

Aby powyższe zasady wykonane być mogły, mini-
sterstwo sprawiedliwości bezwarunkowo postarać się
winno o należyte obsadzenie posad sędziow-
skich, o uwzględnienie uzdolnienia językowego. Nadto
ministerstwo sprawiedliwości powinno na urzędników
wpływać w tym duchu, aby oni, bez względu na własne
przekonanie polityczne, które należy przytłumić, w inte-
resie sprawiedliwości, w interesie polskiego i czeskiego
ludu, wśród którego działają, zastosowali się do tego
ludu i do powyższych przepisów i aby nie tylko po
polsku i po czesku przeprowadzali rozprawy, ale aby
także po polsku i po czesku pisali.

Niestety tak się nie dzieje:

1) Posady sędziowskie na Śląsku mimo
ciągłych prośb i zażaleń, jak dawniej tak i teraz,
obsadzone bywają bez uwzględnienia stosunków języ-
kowych, a często nawet się dzieje, że upośledzeni
bywają kandydaci mający pełne uzdolnienie językowe
i jak najlepszą kwalifikację na korzyść kandydatów
pod względem językowym wcale nie zdolniejszych.

2. Postępowanie takie możnaby uważać jako za-
poznawanie najgłówniejszych zasad wymiaru sprawie-
dliwości i jako lekceważenie własnych rozpo-
rządzeń. W rzeczywistości postępowanie takie mini-
sterstwa przyczynia się do tego, że urzędnicy, po-
siadający zupełną kwalifikację językową, o rozporządzenia
ministerialne wcale nie dbają i że inni o rozporzą-
dzenia dlatego się nie troszczą, ponieważ sądzą, iż w ten
sposób działają po myśli ministerstwa sprawiedliwości.

3) Sądy w Księstwie Cieszyńskim po wielkiej
części dotąd nie mają formularzy polskich i czeskich.

4) Wielka ilość sądów dotąd nie ma zaawazów
polskich i czeskich w sprawach karnych i cywilnych,
które bezwarunkowo być powinny.

5) Protokoły w sprawach cywilnych i karnych
we wielu sądach Księstwa Cieszyńskiego spisywane
bywają wyłącznie po niemiecku, aczkolwiek rozchodzi
się o strony polskie lub czeskie, a nawet ważne
oświadczenia stron, gdzie się o dosłowne brzmienie
rozchodzi, spisywane bywają po niemiecku. Nawet
ogłoszenia przeznaczone dla polskiej i czeskiej
publiczności po większej części tylko w języku nie-
mieckim wydawane bywają. Załatwienia, uchwały,
nakazy zapłaty, orzeczenia w sprawach cywil-
nych i karnych przeznaczone dla ludności polskiej
i czeskiej, ze szkodą stron wydawane bywają tylko
po niemiecku.

Niżej podpisani zapytują się:

1) Czy te stosunki znane są Jego Ekscellencji
ministrowi sprawiedliwości?

2) Czy Jego Ekscellencya gotów jest przy obsa-
dzeniu posad sędziowskich w Księstwie Cie-
szyńskim uwzględniać należycie stosunki językowe.

3) Czy Jego Ekscellencya postara się o to, aby ustawy i rozporządzenia dotyczące stosunków językowych na Śląsku, były wykonywane, szczególnie aby postarano się natychmiast o polskie i czeskie formularze i aby ze stronami polskimi i czeskiemi urzędowano ustnie i na piśmie po polsku względnie po czesku. —

Papuga i wróbel.

Nie pamiętam w której stronie,
Czy to w Litwie, czy w koronie,
Dość, że w Polsce swego czasu
Narobiło to hałasu;
I daj Boże! by dzieci nasze lub choć wnuki
Skorzystały z tej nauki!

Za pałacem, śród ogrodu
Stała ogromna altana,
W siatkę z drutu oplatana,
W niej ptactwo różnego rodu,
Które wymienić rzecz byłaby długa,
Lecz rej wodziła w niej papaługa;
Bo w krasne pióra okryta
I z gadulstwa znamienita
A ztąd najbardziej zuchwała,
Że kilka słów francuskich na pamięć umiała
I ciągle je powtarza.

Dudki, pawie i gawrony
Uwielbiały z wielkim krzykiem,
Że ród papug tak uczony,
Iż obcym gada językiem.

A ona

Wielką dumą napuszona,
Z żadnym się już w rozmowę nie wdawała ptakiem;
Z jednym tylko szpakiem
Czasem przywitać się raczy;
Bo wiadomo, że bardzo sprytny naród szpaczy.
I ten, słuchając pilnie przez czas długi,
Nauczył się wymawiać kilka słów papugi.

Ztąd łaska i nprzejmości
U owej hardej Imości,
Co siadłszy na pierwszej grzędzie
Chciała rozkazywać wszędzie.

Wszystkie ptaki

Jaki taki,

Spudciwazy główki na dół i pisać nie śmiały
Chyba by głosić papugi pochwały. —

Wtem wróbel, choć niepozorny z postaci,

Ani z miny

Ni z czupryny

Ale szerszy i śmielszy od ptaków swych braci
Zadarłszy dzióbek do góry,

Rzecz do niej: „Moja pani,
Zkąd te fochy u wasani?
Wyrzekłaś się danego głosu od natury
I z nas jeszcze chcesz tu sztydzić?
I przewodzić nudnym krzykiem,
Papłając cudzym językiem!
Ot, powinnabyś się watydzić,
Bo to brzydkie są narowy
Zapominać własnej mowy.
Wiem ja dobrze, że słowiki
I skowronki i czyżyki
Bardzo piękne mają głosy: —
Jednak im nie zazdroszczę, ni sarkam na losy,
Ale sobie świergoć, jak moi ojcowie
Szarzy wróblowie —
I nie trzeba mi było obcej mowy wiedzieć,
Aby ci prawdę powiedzieć.”

* * *

Miał słuszność wróbel, choć mały i szary,
Oby tylko te słowa z serca wyczerpane,
Nie padły jak groch na ścianę
I z wiatrem się nie rozwiały!
Znać obcych narodów mowy,
To rzecz arcy-użyteczna

I konieczna —

Ale Polak do Polaka

Używać w listach, albo do rozmowy

Obcej mowy —

Wielki to grzech, — moda taka! —

Konstanty Gaszyński. *)

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Podług z góry ułożonego planu mieli górnicy zaprzestać pracy, za nimi mieli i inni robotnicy pójść.

Janek miał wiele do pracy. Ani wiele nie przebywał w domu, tylko niekiedy przyszedł do pomieszkania, aby cośkolwiek odpocząć. Nie miał on czasu myśleć o swoich dawnych znajomych, a o swojej matce i siostrze dawno zapomniał.

Górnicy mieli rozpocząć bezrobocie a przymusić panów do ustępstw na rzecz górników. Wiemy, co się stało. Droga prowadząca z Morawskiej Ostrawy ku Polskiej Ostrawie do góry, zakrwawiła się krwią robotników. Tysiące robotników stoi na drodze, a przed nimi hufiec żandarmów, nakazujący rozejść się. Górnicy się posuwają naprzód, a żandarmi nie ustępują i tu padają strzały, a dziewięć górników leży na drodze w krwi zabitych, a innych wiele od kul poranionych. Popłoch ogromny powstaje, robotnicy widzą

*) Poeta polski, żołnierz z r. 1880/81, urodz. w r. 1809, umarł w r. 1866.

zabitych na drodze, jedni uciekają, inni się kryją, a tłum rozgoryczony pierzcha na wszystkie strony. Kto zawinił? Nie robotnik, ani żandarm, ale ci zawinili, którzy pokrywom robotnika do oporu poduszczali, zawinił rząd, że przez palce patrzył często na podburzanie robotników.

Górnicy a za nimi inni robotnicy z gorączki się otrzęśli, trochę wytrzeźwiali. Nastąpiła cisza jako po burzy.

Cóż robi Janek? Janek bierze udział w tym wszystkim. Jeżeli górnicy w kopalni Trójcy przemogą i zwyciężą, wszystkie kopalnie i huty do podobnego są przygotowane oporu.

Janek utracił tam swego towarzysza górnika, z którym się znał; ten padł. Janek śpieszy, by się nim zająć. Lecz spamiętał się: on może być zdradzony jako niebezpieczny, żandarmi mogą podejrzanych uchwycić, bo ich kilku jako podejrzanych uwięzili. Cóż ma czynić? Jest znany już i pomiędzy robotnikami i pomiędzy urzędnikami jako zdolny i bardzo niebezpieczny agitator; mają go aresztować.

Dopał on książkę syna wdowy, u której mieszkał, a zniknął w nocy bez śladu, aby ująć wszelkiemu prześladowaniu ze strony żandarmeryi, która go jako podejrzanego wicherzyciela znała.

Janek Stokłosa opuścił pracę i puścił się do dalekiego świata. Kilka groszy, które prawie przypadkiem miał przy sobie, były mu pomocą w podróży. Puścił się do dalekich krajów, gdzie będzie nieznanym, książeczką się zaś jako robotnik wyświadczy. Tam się spodziewał znaleźć pracę. Dotarł on do wielkich przemysłowych miast nad Renem w Niemczech. Miał szczęście i zanedługo znalazł pracę, prawda bardzo lichą. Przyjął ją byleby się mógł wyżywić, a ująć wszelkiemu śledzeniu za nim. Pod fałszonym imieniem dał się zapisać i pod takim imieniem pracował.

Przyszedł pomiędzy obcych, robotnicy byli Niemcy, on się już poduczył tego języka, a nie zdradził się, że jest Polakiem, ani wobec Polaków tam pracujących nie dał poznać, że on jest też Polakiem.

Przeczuwał Janek dobrze, co na niego czekało w jego pracy. W rzeczywistości poszukiwano Janka ze strony policyi i żandarmeryi. Przechodzono wszędzie, pytano się o nim, gdzie jest. Żaden nie wiedział o nim. W kancelaryi była jego książka, a Janka nie było. Zdało się, że go żandarmi znajdują, lecz daremne były poszukiwania. Janek przepadł, miał on w sądzie wyjawic i zdradzić wszelkie przygotowania do bezrobocia, a do gwałtownego oporu. O nim wiedziano, że był głównym czynnikiem zamieszek robotniczych w tej hucie, w której on pracował.

Złapano innych, lecz Janek umknął i nikt o nim nie wiedział.

23. Co Janek w obczyźnie czyni?

Musimy powiedzieć, że Janek miał szczęście. Szczęśliwie się tam dostał i szczęśliwie też pracę znalazł, chociaż lichą, a jego siłom i zdolnościom mało odpowiednią.

Gniewało go, że świat tak mało jego zdolności ceni. Postanowił pracować, aby poznali, że on i lepszej pracy godzien. Postanowił on tu wyuczyć się wszelkich zasad socjalizmu, aby potem się stać prawdziwym apostołem socjalizmu i jako apostoł pracować nad dobrem robotników. Zapomniał w swej dumie, że potrzebuje najprzód nad sobą pracować, aby się uszlachetnić.

Poznał się tu powoli, ale ostrożnie z przewodnikami ruchu socjalistycznego. Tu nawet oglądał też owych panów i królów socjalizmu, o których mu bajano na zgromadzeniach poufnych. Ostrożnie sobie postąpił, aby nie obudzić podejrzania i by zniknąć w tysiącach robotników.

Znalazł tu wielu Polaków braci. Znalazł wielką różnicę pomiędzy robotnikami Polakami od Ostrawy a od Renau. Tam byli robotnicy, którzy nie wiedzieli, czem są, którzy narażeni byli na różne bałamuctwa i szli zawsze na lep agitatorów. Tu zaś widział Polaków uświadomionych, którzy współzawodniczyli z Niemcami w pracowitości i w obrotności.

Janek jako Polak poczuwał się do swej narodowości, ale bał się zdradzić, aby się nie pokazało, że uciekł, że się tutaj schronił. Dopiero później chciał się Polakiem ukazać, kiedy sobie zapracuje, kiedy ku czemuś przyjdzie. Wstąpił on też wnet do związków socjalistycznych. Spodziewał się tu znaleźć jako obcy podporę i ochronę.

Obawiał się, że będą go poszukiwać. Lecz minął miesiąc, drugi, minęło ćwierć roku, on miał spokój i czuł się teraz zupełnie bezpiecznym, chociaż na cudze imię i na cudzą książkę pracował.

Trochę się poprawił, bo musiał oszczędzać, gdyż w obczyźnie nikt mu nie pożyczał, wszystko musiał gotówką płacić. Nauczył się cośkolwiek oszczędzać.

Pracował już kilka miesięcy, o ojczyściej ziemi nie wspominał, bo się lękał wspomnieć. O matce nie wspominał, jak gdyby nigdy matki nie miał. Tylko niekiedy obraz matki zatroskanej i zgnęźniałej przesunął się około niego, aby zaś zniknąć. O Jadwidze całkiem zapomniał.

Poznał on w ciągu pobytu, że pomiędzy robotnikami byli dwojacy, jedni tego samego usposobienia, co i on i drudzy innego. Tu spostrzegł, że ci drudzy robotnicy tu i ówdzie do domu Bożego idą, że mają swoje miejsca zgromadzeń. Poznał, że oni są dobrymi katolikami. Pytał się swoich spółdruhów, co to za jedni, a oni mu odpowiedzieli: „To robotnicy, którzy wiary, kościoła i swoich księży się trzymają, a też

dobro robotników zastępują." Poznał, że on z początku też był takim, nim się czytał pomiędzy przewodników socjalistycznych. Janek począł ich nienawidzić, gdzie tylko mógł prześladować i im dokuczać.

Pewnego razu stało się w hutach, w których Janek pracował, nieszczęście, którego ani robotnicy, ani panowie nie zawinili. Nieszczęścia tego stało się ofiarą kilku robotników, pomiędzy nimi też i tacy, których Janek dobrze znał.

Robotnicy zwalili winę na panów, na niedosyć dobre i bezpieczne urządzenia i postanowili brać robotników jako męczenników sprawy robotniczej i niedbalstwa ze strony panów przedstawić im olbrzymi pogrzeb urządzić.

Co tylko miało nogi, zostało zwołane na pogrzeb. Każdy musiał wziąć czerwone wstęgi i czerwone oznaki. Chorągiew czerwoną miało nieść, a potem na trumny nieboszczyków złożyć. Ludzi tysiące się nagromadziło, by się przyglądać pogrzebowi, księży chciano usunąć od pogrzebu. Nieboszczyków niesiono przez więcej ulic, aby się pochód rozwinął, aby światu pokazać, jak wielką potęgą są robotnicy. Nad grobem były mowy przewodników, którzy poległych braci święcili jako męczenników i robotników wzywali do trzymania się standardu robotniczego. Ani pacierza nie zmówiono, ani wodą nie pokropiono trumny, tylko na grobach położono wieńce z czerwonymi wstęgami i napisami.

Janek nie wiedział, czy ma brać udział w pogrzebie i był nieistym, czy go świat nie zobaczy, a pozna, że jest zbiegiem z ojczystych krajów. Lecz jako członek związku, musiał się przyłączyć, by nie być wykluczonym i nie być od swoich prześladowanym. Lecz był bardzo ostrożnym i kiedy drudzy wołali nad grobem, on milczał.

Janek nie mógł w takim pogrzebie upodobania znaleźć; wzdrygnął się na tę myśl, żeby on miał mieć taki pogrzeb, bez Boga, bez kościoła, bez kapłana. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Kronika rolnicza. Robotnik jest dzisiaj drogi; rolnik więc powinien go używać tylko do takich zajęć, które się opłacają. Czy wycinanie ostu w owsie, jęczmieniu i wogóle w zasiewach jarych się opłaca? Odpowiedź jest tylko jedna: stanowczo się opłaca i powinno być corocznie na wiosnę wykonywane. Co rok będzie go mniej. Nie będzie się rozsiewał po polach, wiązanie snopów i młócenie będzie łatwiejsze i prędzsze, a ze słomą nie pójdzie uastienie do gnoju. Mamy dostać ustawę przymusową, która dążyć będzie do zupełnego wytępienia tego zielska na polach, miedzach, pastwiskach i zarosłach. Zanim jednak ustawa przyjdzie, bierzmy się już dzisiaj do wycinania ostu, bo doświadczenie pokazało, że to się opłaca. Najlepiej

czynność tę skutecznie za pomocą nożów osadzonych na długich kijach, gdyż robotnik nie męczy się, nie potrzebując w ciągu całego dnia się zginać. —

Jura i Jánek.

Jura. Byłeś też Jániczku na tym niemieckim sengerfeście?

Jánek. Cóż się pytasz, czy mnie może podejrzewasz o konszachty z Niemcami?

Jura. Ani mi się śniło, ale myślałem, żeś się poszedł dziwać na te cuda, co tam wyrabiali.

Jánek. Przechodziłem ci tam obok, a słyszałem, jak tam ktoś gadał o niemieckości, alem z tego nie był mądry.

Jura. Musi ta niemiecka sprawa w naszym Cieszynie bardzo źle stać, kiedy zawsze wykrzykują, że to jest dajcie sztat, gdyby byli swego pewni, toby tak nie krzyczeli. Ponieważ sami wiedzą, że to nieprawda, więc przynajmniej wmawiają to w siebie.

Jánek. A kiedy Cieszyn według nich jest niemiecki, to nie było trzeba fiksować przy spisie ludności i zabierać nam tysiące ludzi.

Jura. To prawda. A nie wiesz też, jak się ma sprawa z tym podszukunkiem z powodu fałszowania spisu ludności.

Jánek. Nic nie wiem. Wiem tylko tyle, że jeden z Liberdowych chłopców był wciągnięty jako Polak, a potem w Starostwie okazało się, że go ktoś przepisał na Niemca.

Jura. A znaleźli też tego, co to zrobił?

Jánek. Tego już nie wiem. Dowiedli też Widence, że uczniowi groził dyrektorem, jeżeli się nie zapisze za Niemca. Ale teraz jakoś wszystko ucichło.

Jura. No no, gotowi teraz powiedzieć, że spis ludności został porządnie przeprowadzony.

Jánek. Já sobie zyráz pomogę. Jak się mię będzie kto pytał, i.e Niemców lub Polaków w Cieszynie, to będę zawsze mówił: według spisu przeprowadzonego przez Widenkę jest tyle a tyle i tak też muszą nasz redaktor pisać w „Gaiózdce“, aby kiedyś później wiedzieli ludzie, jak nas to leczyli z końcem XIX wieku, robiąc mu hańbę na sam ostatek.

Jura. Szumnie mówisz pójdź, dej mi gęby. —

Korespondencye.

Z Orłowej.

W Orłowej odbyła się we środę, d. 22 bm. kościelna wizytacja i również egzaminy z nauki religii szkół miejscowych i do tutejszej parafii należących. Wielebny ks. kanonik Kapinus, który w tym celu do Orłowej przyjechał, egzaminował kolejno dzieci z poszczególnych szkół, poczem każda pojedyncza szkoła miała zaśpiewać parę pieśni kościelnych. Do porządku tego widocznie nie chciano zaliczyć szkół polskich,

gdyż jednemu z nauczycieli szkoły z Łazów zapytującemu, czy i dzieci ze wspomnianej szkoły mogą zaśpiewać, dostała się od katechety następująca odpowiedź: „*to se muslie poplat pana kanonika.*” Dlaczego kazano naprzód się zapytywać, nie wiadomo, przecież dzieciom czeskich szkół wolno było śpiewać bez poprzedniego pozwolenia? Czy może polskie dzieci należą do jakiejś tam nie dozwolonej sekty i nie są tak samo katolikami jak i czeskie? Wspomniany nauczyciel zwrócił się jeszcze raz do ks. katechety z prośbą o śpiew, a ten odbył go teraz podrażnionymi słowami: „*zpłovejte si, jak chcete — ted se bude skoušet z náboženství!*” I byłyby nie dopuszczone polskie dzieci do śpiewu, gdyby sam ks. kanonik ujrzawszy śpiewniki polskie w rękach uczniów, nie zapytał, czy są z polskiej szkoły, i nie wyraził życzenia, żeby parę pieśni polskich zaśpiewano. Zaśpiewano więc znaną i piękną naszą pieśń: „Serdeczna Matko,” ale jeszcze nie zdolano ukończyć drugiej zwrotki, gdy ozwało się z czeskiej strony: „*Zachovej nam Hospodine,*” zamykając w ten sposób usta polskiej dziatwie. Długoż jeszcze w tak bezwzględny sposób będziemy lekceważeni? I cóż się w biednej duszy polskiego dziecka musi dziać, jeżeli widzi się tak upośledzonym, iż nie może tak samo, jak dzieci czeskich szkół, chwalić Boga w rodzinnym języku. Teraz będzie ono przygnębione — a później jak dorośnie, demoralizacja ta duchowa będzie miała dalszy ciąg w stosunku robotnika do czeskiego urzędnika. Na koniec zwracamy się do powołanych władz, żeby na przyszłość przez odpowiednie zarządzenia zechciały zapobiedz podobnemu upośledzeniu dzieci polskich. Ł. —

Z Cieszyńska.

Piszą nam z miasta: „Zły to ptak, który swoje własne gniazdo kala” — powiada stare przysłowie, a przyszło mi ono mimowoli na myśl, gdym siadał do napisania artykułu i chwilowo wstrzymało bieg pióra. Ale gdy na tę refleksję odpowiedziało mi wewnętrzne przekonanie, że „zły to człowiek, który własne błędy świadomie blichtrzem pozorów pokrywa”, przysła wszelka wątpliwość i postanowiłem pisać tak, jak czuję, mówić prawdę „niech boli jak chce”. Bo z tego co boli przychodzi zwycięstwo, a „piołun gorzki” — jak powiada poeta — „idzie na zdrowie.”

Wiadomo wszystkim mieszkańcom Cieszyńska o istnieniu Komitetu pań polskich, którego dobroczynna działalność, szczególnie w sferach najuboższych, niejednokrotnie dodatnim uwidoczniła się czynem. Z jego to inicjatywy odbyła się w szkole polskiej „gwiazdka” dla dziatwy szkolnej, on najuboższym udziela wsparcia, pożywienia i okrycia. Obecnie Komitet ten postanowił zapewnić sobie trwalszą działalność i to nie na pewien określony termin, lecz przez przeciąg całego roku wspierać biedne dzieci szkoły polskiej, a w szczegól-

ności przybywającym z dalszych okolic i przedmieść, wydzielać codziennie bezpłatne ciepłe obiady. Rozumie się, że na ten cel trzeba było większych funduszy, niż dotychczasowe, oparte jedynie na ofiarności publicznej, to też Komitet postanowił powiększyć je w inny sposób. Uprosił mianowicie profesorów tutejszego polskiego gimnazjum o szereg publicznych odczytów, z których dochód przeznaczył w całości na cel powyższy.

Myśl stała się czynem; odczyty dzięki bezinteresowności i życzliwości profesorów weszły w życie i stałyby się niewątpliwie stałym i dostatnim źródłem dochodów Komitetu, gdyby dopisało poparcie publiczności, polskiej intelligencji naszej. Na tej jednakże zawiedziono się zupełnie.

Pomimo zajmującej treści odczytów: 1) „O powstaniu ziemi,” 2) „O Ignacym Krasickim,” 3) „O ks. Konarskim,” sala po prostu świeciła pustkami, dochód wynosił zaledwie kilkanaście Koron, a ostatni odczyt, gdyby nie liczne przybycie młodzieży gimnazjalnej, musiałby się chyba odbyć przed pustą krzesłami. Przedstawiciele intelligencji naszej, tej, która każdej chwili ma pełne usta patryotycznych frazesów, policzyć można było na palcach jednej ręki!

I czemu przypisać to zobojętnienie, jak nie rozległej przestrzeni, która u nas leży między słowem, a czynem?

Mówimy wiele o wspieraniu ruchu narodowego, mówimy wiele o zbieraniu ziarenka do ziarenka w narodowej skarbnicy, ale gdy do czynu nas wezwą, nie znać nas wtedy! Słowa nasze, gorące nawet, były tylko wiatrem, więc nie pozostało po nich ani śladu.

I gdy ten fakt weźmiemy pod uwagę, smutno nad nim zadumać się przychodzi. Tóż taką obojętnością oddalamy własną przyszłość od siebie, a jakież przykład dajemy temu ludowi, którego duchowymi przewodnikami być winniśmy?

Od niego raczej uczyć się nam umiłowania ojczy-
stych pamiątek! I zaprawdę, póki plakat zapowiadający „tańce”, albo „wieczór humorystyczny” będzie dla nas lepszą rękojmnią zapełnienia sali, niż odczyt o rzeczach narodowych, przy których można „podnosić ducha i ogrzewać serce”, to nigdy u nas lepiej nie będzie i nic dodatniego dla przyszłości zdziałać nie potrafimy!

Przytoczony fakt, to tylko drobnostka z życia Polonii cieszyńskiej, ale od drobnostek powinniśmy zaczynać własną reformę, i bodaj nam o innych na przyszłość mówić nie było potrzeba.

Stoimy u wyłomu na kresach, — na czyny więc nasze, a nie na słowa, patrzy całe społeczeństwo polskie. A gdy nas nie będzie w tych drobnych pracach nad ziszczeniem jasnej przyszłości, nie będzie nas i w tym świętym dniu odrodzenia, gdy słońce zbawienia nad nami zabłyśnie.” Jan Godłowski.

Z Rady państwa.

— Przy dyskusji nad sprawą podwyższenia podatku od spirytusu zabrał także głos poseł Michejda, domagając się, aby rząd starał się zapobiegać nadużyciu trunków i o to, aby sprzedawano trunki dobre i czyste, a niezbyt drogie, tylko rektyfikowany spirytus a nie fuzel i truciznę, dodając, że tylko z konieczności jest za podwyższeniem podatku, ponieważ trzeba i na Śląsku raz już przeprowadzić reformę szkolną a innego pokrycia niema. Przy tej sposobności zwraca także mówca stanowczo uwagę ministra skarbu na to, że nie powinien i nie śmie zwlekać ze zniesieniem *myt*, jak już to uchwaliła Rada państwa, i że lud nie pozwoli nadal na taką lichwę. —

— W Kole polskiem zastanawiano się nad tem, jak głosować w sprawie długości dnia pracy dla robotników górniczych i postanowiono głosować za dziewięciogodzinnym dniem pracy. Poseł Michejda otrzymał od Koła pozwolenie na głosowanie za dniem ośmiogodzinnym. —

— Minister skarbu przedłożył projekt zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych na kolejach żelaznych. Podatek ten wynosić ma na liniach głównych 12% ceny jazdy, przyczem wszakże dotychczasowa należytość 2% za każdy bilet ma z reguły odpaść, tak, że nowy podatek dla transportu osobowego wynosiłby właściwie tylko 10%. Dla kolei lokalnych ma być zaprowadzony nowy podatek 6%, a dla kolei małych (*Kleinbahnen*) 3%. W projekcie rządowym zaznaczono, że zamierzone opodatkowanie jest niższe, niż przy kolejach innych państw, gdzie podatek taki wynosi 13 a nawet 20%. Minister powiedział, że ze względu na to, iż ceny jazdy dla II i III klasy będą zawsze jeszcze niższe niż np. w Prusiech, rząd nie obawia się zmniejszenia, skutkiem tego podatku, frekwencji na kolejach żelaznych. Dochód z tego podatku służyć ma do pokrycia kilku uchwalonych już przez Izbę ustaw, jako to: ustawy o zniesieniu *myt*, ustawy należytościowej, dalej na poprawę bytu dyurnistów, tudzież na podwyższenie pensji dla wdów i sierot po urzędnikach państwowych. Dwór, wojskowi i robotnicy mają być uwolnieni od tego podatku. —

— Poseł Schönerer i tow. przedłożyli interpelację, żądającą połączenia Austrii z państwem niemieckiem, z wykluczeniem jednak Galicji, Bukowiny i Dalmacji. Co do Śląska, to jak widać, chcieliby go połączyć. Powinni jednakże uważać, aby się przypadkiem nie udławili. —

Z ziem polskich.

W Przemyśle odbyła się d. 20 bm. konsekracja nowego biskupa sufragana ks. Fischera, byłego posła do Rady państwa. —

W Gnieźnie w księgarni polskiej J. B. Langego policja dokonała ścisłej rewizji. Skonfiskowano 20 egzemplarzy „Historii polskiej” Antoniewicza, oraz zabrano do przejrzania kilkadziesiąt polskich książek do nabożeństwa. —

Z Królestwa Polskiego. Dwa pożary zniszczyły w tamtym tygodniu prawie do szczytu dwa miasteczka kwitnące, Brześć Litewski i Górę Kalwaryą. — W Brześciu przez 14 godzin przeszło ogień szalał nad miastem, porywając wszystko, co mu stawało w drodze. Domy, ulice, a nawet dzielnice całe znikwały z widowni tak szybko, jak domki z kart, a ludzie z płonących siedzib uchodzili z krzykiem i jękiem, nie mając czasu zabrać najniezbędniejszych rzeczy, gonieni złowieszczym sykiem ognia, dławieni dymem, rozpaczeni! Żadna siła ludzka nie była w stanie nic zdziałać tembardziej, że z początku potracili głowy wszyscy, a kiedy wróciła przytomność i poczęto myśleć o jakimś ratunku, było już zapóźno. Podług dotychczasowych obliczeń spłonęło przeszło 1200 domów wraz z zabudowaniami. Krążą wieści, że w płomieniach zginęło także kilkanaście osób dorosłych i dzieci. Nędra wśród pogorzalców straszna. Wielu straciło w ogniu całe mienie. Obozują oni przeważnie nad Muchawcem o głodzie i chłodzie. Liczba tych nieszczęśliwców przenosi 3.000. Zamożniejsi opuścili Brześć, szukając chwilowego schronienia u rodziny lub znajomych. — W Górze Kalwaryi spaliło się 58 domów mieszkalnych i 81 budynków gospodarczych. Pożar dotknął przeważnie żydowskich mieszkańców miasta. Około 160 rodzin zostało bez dachu nad głową, w ostatniej nędzy. —

Znajdactwa Prusaków. Nie inaczej tylko ostatniem łajdactwem nazwać trzeba dzisiejsze postępowanie rządu pruskiego z Polakami. Posłuchajcie, co dalej ten rząd robi: Sąd nadziemiański w Poznaniu, zatwierdził wyrok sądu ławniczego w Zbąszyniu, mocą którego Polak, Jan Niemiec, piekarz w Dąbrówce, został skazany na 30 marek kary za to, że miał szyld z napisem w polskim języku. —

— Z granic państwa pruskiego wydalony został Stanisław Zasłona, 17-letni chłopiec z Królestwa polskiego, z którego chlebobawca był bardzo zadowolony i najlepsze mu wystawia świadectwo. Widział go żandarm, gdy czytał na ulicy gazetę polską i to spowodowało jego wydalenie. —

— Dyrektor gimnazjum w Krotoszynie zabronił uczniom Polakom rozmawiać po polsku podczas pauzy.

— W Lublińcu na Śląsku pruskim landrath (starosta) nakazał sołtysom, aby sporządzili spis osób, które prenumerują pisma polskie po wsiach. —

Towarzystwo robotników polskich z Rixdorf pod Berlinem, zostało wezwane przez ks. proboszcza miejscowego, piastującego godność honoro-

wego prezesa tego towarzystwa, aby w swej nazwie opuściło wyraz „polskich”. Gdy zarząd odmówił żądaniu, ksiądz złożył godność prezesa. —

Za „skuteczne nauczanie”. W Prusach zachodnich znaczna liczba nauczycieli szkół ludowych otrzymała gratyfikacje po 100 marek za „skuteczne nauczanie języka niemieckiego.” W liczbie ich znajduje się kilku takich, którzy mieli sprawy o znęcanie się nad dziećmi polskimi. —

Walka o nazwisko polskie. Pan Wojciech Zajac w Katowicach na Górnym Śląsku miał ciekawy spór o pisownię swego nazwiska. Po różnych urzędach, a szczególnie na policyi, nie pozwolono temu panu podpisywać się „Zajac”, uważając to za „fałszowanie nazwiska”. Sąd tymczasem, po zbadaniu sprawy, na mocy dokumentów zawyrokował, że prawdziwym nazwiskiem w tym razie jest Zajac (a nie Zajonc, Zajonz lub Sajonz). Odtąd też nie tylko p. Wojciech Zajac, ale także i jego brat Jan, podskarbi Banku ludowego w Katowicach i cała rodzina nadal nazwisko swoje we właściwy sposób, tj. po polsku, będą pisywali: Zajac.

Z Poznania. W Poznaniu odbył się nowy proces redakcyi „Pracy” o obrazę ministra a dawniejszego generalnego pocztmistrza Podbielskiego. Podbielski, omawiając w parlamencie sprawę adresów polskich, ironicznie się wyraził o tem, że wydawca „Pracy” p. Biedermann nosząc niemieckie nazwisko jest głównym agitorem Polaków poznańskich. W odpowiedzi na to „Praca” ogłosiła artykuł, w którym w ostrych słowach wytknęła ministrowi, że on sam, mając polskie nazwisko a służąc pruskiej sprawie, na gorsze zarzuty narazić się może. Prokurator przyznał wprawdzie redakcyi obronę uprawnionych interesów, mimo to jednak izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora, przebywającego obecnie w więzieniu, na dalsze dwa miesiące więzienia. —

W Poznaniu zmarł śp. Franciszek Andrzejewski, właściciel dóbr Garbów pod Poznaniem. Ogólny żal towarzyszy tej śmierci, gdyż śp. Andrzejewski pozostawia znaczne i nieskalane imię po sobie, pracował bowiem życie całe dla dobra kraju. Miał serce gotowe zawsze do ofiar i nie było wiecu, zebrania, związku, na którymby zmarły nie przewodniczył i słowami swemi, do czynu, do pracy nie zagrażał i nie podnosił. Zmarł młodo, bo w 50 roku życia, lecz w tym stosunkowo jeszcze krótkim czasie zapisał się w sercach i umysłach ludzi jako wzór znakomitego i nieskazitelnego obywatela. —

Przegląd polityczny.

Austria. Według dotychczasowych wiadomości cesarz w połowie czerwca uda się do Pragi i zabawi tam kilka dni, a następnie zwiedzi Litomierzycę i Uście

nad Łabą, poczem powróci do Wiednia. Cesarzowi towarzyszyć będą ministrowie Kürber, Hartel i Rezek.

— Delegacje wspólne, obradujące nad sprawami dotyczącymi obu państw monarchii, a więc polityki zagranicznej, spraw wojskowych i krajów okupowanych t. j. Bośni i Hercegowiny, już się zebrały i obradują, delegacja węgierska pod przewodnictwem p. Szilagya, austriacka pod przewodnictwem p. Lobkowitza. Zastępcą przewodniczącego delegacyi austriackiej jest poseł Jaworski. —

Rosya. Piotr Karpowicz, morderca ministra oświaty Bogoljepowa, został skazany na zesłanie do ciężkich robót na lat 20. Wyrok ten został zatwierdzony przez cara. —

W Serbii zdarzył się wypadek, który narobił wiele przykrości młodemu królowi Aleksandrowi i jego żonie, jak wiadomo, starszej od niego o lat przeszło 10, Draginie. Król ożenił się w lecie 1900 z Draginą, która była przedtem damą jego matki, a już żenił się z nadzieją potomstwa. Spodziewano się też ciągle w stolicy Serbii, w Belgradzie, rychłego rozwiązania królowej, a tymczasem pokazało się teraz, że rozwiązania nie będzie wcale, że na razie królowa nie będzie miała potomka. Powiadają, że królowa Dragina poprostu oszukała młodego króla, aby się za niego jak najrychlej wydać. Drudzy znowu mówią, że wydaje się jej mylnie, że jest w stanie brzemiennym, a to jest choroba, z której powinno się ją leczyć. Nie wiedzieć, po czyjej stronie jest prawda, dość, że zajścia na dworze królewskim wywołują niepokój w całej Serbii a dużo śmiechu i złośliwych uwag ludzkich w całym świecie.

Wojna chińska. Niemcy powracają z Chin! Tej treści wiadomość obiega wszystkie gazety niemieckie. Według niektórych doniesień ma hrabia Waldersee już w czerwcu opuścić Chiny i wstąpić do Japonii, do cesarza japońskiego, który go na kilka dni do siebie zaprosił. Ponieważ Chiny zgodziły się na żądanie mocarstw co do zapłacenia 450 milionów taelów kary i kosztów wojennych, przeto Niemcy mogą spokojnie wracać do ojczystych niw, chyba żeby w ostatniej chwili znowu coś nieprzewidzianego w drogę weszło. W ostatniej chwili nawiedziło jeszcze Niemców wielkie nieszczęście, bo oto telegram donosi, że wskutek eksplozyi prochu w Kalgan straciło życie 7 kawalerzystów. Oficer Kummer i trzech żołnierzy poniosło ciężkie rany. Berlińska „Freisinnige Ztg.” pisze wobec tego, że „zaprawdę wielki już czas, aby wojska nasze powróciły z tego nieszczęsnego kraju!”

Z pola walki w Afryce. Jenerał angielski Kitchener chce złożyć dowództwo i wrócić do kraju. W parlamencie angielskim krążyły pogłoski, że Kitchener telegrafował do ministra wojny, iż ustąpi natychmiast, jeżeli rząd nie przyśle mu świeżych posiłków. Że Kitchenerowi posiłki potrzebne, widoczne

ze sprawozdania urzędowego ministerstwa wojny, wygotowanego w dniu 1 maja. Według tej statystyki mieli Anglicy w czasie tym w Afryce 249.416 żołnierza; w zabitych i umarłych wynosiły straty do dnia 1 kwietnia br. 14.978; rannych było 17.209. Do kraju odesłano jako nieprzydatnych 76.582, pomiędzy nimi 47.509 inwalidów. Anglicy są ostatnimi wypadkami zniechęceni. Z kolonii Przylądkowej donoszą, że tam znowu pojawiły się oddziały burskie i że znaczne siły nieprzyjaciół koncentrują się pod Zuurbergiem. Zauważono także, że liczne oddziały burskie przekraczają codziennie rzekę Oranje, ażeby siły te wzmocnić. Nad wszystkimi Burami obejmuje dowództwo Dewet, ale wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzoną. —

Rozmaitości.

— **Deutsche Wirthschaft.** W Miłostawiu w Ks. Poznańskim zastrzelił się inspektor szkolny Rhode, przeniesiony od pół roku z Kobolewa. Powodem samobójstwa małwersacya w kasie rządowej. —

— **Narodowości w armii austriackiej.** Wiedeńska gazeta wojskowa „*Armeeblatt*” podaje następujące cyrowe zestawienie narodowości armii austro-węgierskiej na stopie wojennej: 428.000 Słowian, 227.000 Niemców, 120.000 Węgrów, 48.000 Rumunów i 14.000 Włochów, ogółem: 837.000 ludzi. Cyfra Słowian obejmuje 174.000 Czechów, 76.000 Polaków, 75.000 Rusinów, 75.000 Kroatów i Serbów i 28.000 Słoweńców. —

— **Najdrożsi uczniowie na świecie.** W pobliżu Hamburga u ujścia Elby leży odosobniona i mało komu znana wyspa Neuwerk, należąca do okręgu hamburskiego. Pomimo, że obszarem przewyższa Helgoland, posiada tylko dziesięć zamieszkałych domów. Dla tych mieszkańców władze hamburskie musiały oczywiście wybudować szkołę ludową, której koszt utrzymania łącznie z pensją nauczyciela wynoszą 2.000 marek rocznie. Ponieważ obecnie jest na wyspie tylko czworo dzieci w wieku szkolnym, przeto Hamburg wydaje na każde z nich 500 marek rocznie. —

— **Czy można żyć bez żołądka?** Taka rzecz wydaje się nieprawdopodobną, a jednak zdarza się. Aby zrozumieć, należy sobie przypomnieć, że trawienie nie odbywa się wyłącznie w żołądku, lecz że uzupełnia się i kończy w kiszki, które mogą zastąpić żołądek i wyręczać go w robocie. Chodzi tylko o to, czy nie zmęczą się szybko przy tej pracy narzuconej. Bądź co bądź, w Strasburgu żyje obecnie kobieta, która je i trawi bez żołądka, a w dodatku przybywa jej na wadze. Przed kilku miesiącami dr. Boeckel ze Strasburga przyjął służącą, która od lat dwóch cierpiała na zaburzenia żołądkowe. Doktor, badając ją, wyczuł narość wielkości jabłka: był to rak. Dokonano wycięcia żołądka. Operacya trwała półtorej godziny: rana zagoiła się; chora wyzdrowiała zupełnie w ciągu dni kilku, a po trzech tygodniach wyszła ze szpitala, z przybytkiem 20 funtów. Dr. Boeckel wyprowadza ztąd wniosek, że wyjęcie żołądka nie tylko jest nie-

szkodliwe, ale nawet — pożyteczne (?) i że będzie można je stosować w każdej poważniejszej chorobie tego organu. Nie wypada jednak tryumfować przedwcześnie. Nie pierwszy to raz zastosowano podobną operacyę. Kroniki lekarskie notują podobną, dokonaną w r. 1897 przez dra Schlattera w Zurychu i w r. 1998 przez dra Brighama w San Francisco, zaś w r. 1899 przez dra Richardsona w Bostonie — wszystkie trzy udały się najzupełniej. Czy jednak uzdrowienie było zupełne, a chory został ocalony? Pacjentka w Zurychu miała raka. Dr. Schlatter wyciął go wraz z żołądkiem. Chora wyzdrowiała, zyskała na wadze i sił nabrała. Po roku jednak musiała się położyć do łóżka i niebawem umarła. Mogła umrzeć na co innego, — ale bądź co bądź, umarła. Jest faktem, że można żyć bez żołądka, ale nie rozstrzygnięte jest pytanie: czy długo? Czy kiszki nie zbuntują się po pewnym czasie przeciwko pracy zdwojonej? —

— **W apteka.** „Proszę pana japtekarza psiego sadła za sześć.”

„A na cóż to wam, gospodarzu?”

„Ha, na żonę...”

„Co?”

„Mówią, że jak babę psiem sadłem wysmarować, to lepiej domu pilnuje.” —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wycieczka członków Czytelni ludowej do Krakowa** nie odbędzie się, gdyż zgłosiło się bardzo mało osób, chcących wziąć udział w wycieczce. Postanowiono więc odłożyć wycieczkę na kiedyś później. —

— **Pod petycją o upaństwowienie gimnazjum** nadesłano dotąd 4041 podpisów. —

— **Towarzystwo pedagogiczne lwowskie** wniosło do rządu petycję o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **Wiadomość oszczerczą o głosowaniu profesorów gimnazjum polskiego** sprostował „*Głos ludu śląskiego*”, a nawet socjalistyczna „*Równość*”, która od siebie dodaje, że rozpowszechnienie się tej wiadomości jest wynikiem intrygi, urządzonej przez posła dra J. Michejdę. Nie wątpimy, że wiadomość tę p. Michejda zechce rychło wyjaśnić. —

— **Z Czytelni ludowej.** Ukonstytuował się Komitet festynowy. Przewodniczącym festynu obrano p. Pelczarskiego, zastępcą przewodniczącego p. Juraszka, sekretarzem p. Dyrnę. Festyn odbędzie się w niedzielę 23 czerwca w Grabinie. —

— **Związek śląskich katolików** urządza Zgromadzenie ludowe w drugie święto Zielonych Świątek d. 27 maja br. o godz. 4 popołudniu w sali p. Jerzego Machalicy w Dziedzicach. Wydział uprasza o liczny udział. —

— **Proces o obrazę cci.** W uzupełnieniu

wiadomości z zeszłego tygodnia donosimy jeszcze następujący szczegół z procesu p. G. przeciw p. Müllerowi. Pan Reder, przewodniczący trybunału, mimo, iż wiedział, że p. G. jest Polką, wezwał ją do zeznawania w języku niemieckim. A przecież p. Reder jest czy też chce uchodzić za Polaka, według zaś rozporządzeń językowych z dnia 3 stycznia 1899, sędzia, władający językiem polskim, może i powinien ze stroną polską znosić się w jej języku. Lecz u nas dawno już wymienionych rozporządzeń się nie przestrzega. Jesteśmy zawsze upośledzani pod względem równouprawnienia języka, i dzieje nam się krzywda. —

— W sprawozdaniu z wlecu w Bogumlnie, umieszczonem przed kilku tygodniami, zaszła nie znacząca pomyłka, polegająca na tem, żeśmy ostatnią rezolucję, postawioną przez komitet, przypisali p. Markowi z Krakowa. „*Głos ludu śląskiego*” prostując od niechcenia wiadomość oszczerczą o profesorach gimnazjum polskiego, wezwał nas do sprostowania tej drobnej pomyłki, dając tem dowód, że stawia ją na jednym planie z umieszczeniem u siebie owej oszczerczej wiadomości. Każdy nieuprzedzony zrozumie, że jest to postępowanie co najmniej dość dziwne i nie licujące z pozą tego pisma na organ poważny, prowadzący za sobą całe stronnictwo. Wyznajemy, żeśmy mieli prawo od „*Głosu*” spodziewać się sprostowania wyraźniejszego, bardziej ochotnego i dowodzącego więcej życzliwości dla gimnazjum, którą tą instytucję polską „*Głos ludu*” rzekomo tak gorąco popiera. —

✓ — Niemieckie towarzystwo śpiewackie w Cieszynie urządziło sobie w niedzielę ubiegłą jubileusz, a na pamiątkę jubileuszu tego odsłonięto obok szkoły niemieckiej pomnik znakomitego muzyka Schuberta. Niemcy cieszyńscy wyteżyli wszystkie siły swoje, aby miastu podczas uroczystości nadać charakter niemiecki, a gmina wydała na to nawet sporo grosza, składanego z krwawej pracy ludności polskiej. Na dowód wierności dla państwa austriackiego i dynastji, Niemcy ozdobili domy swoje mnóstwem chorągwi o barwach pruskich. Mimo wysiłków, mimo nawoływań „*Silesii*” i jej ciągłego przechwalania się, uroczystość niemiecka z charakterem wyłącznie agitacyjnym wypadła bardzo zimno, bo dorobkiewiczów renegackich, robiących w Cieszynie politykę niemiecko-narodową, na zapal nie stać wcale. Szkoda, że agitatorowie niemieccy używają do swoich celów agitacyjnych nazwisk takich znakomych muzyków, jak Schubert, którym obca była zacieklność niemiecka, i którzy niezawodnie wyparliby się „austriackich” hakatystów. —

— Wycieczka dzieci polskiej szkoły ludowej. Dnia 16 maja 1901. to jest w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego urządził Komitet upieknący Pańską majówkę w Końskim lesie dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cie-

szynie. Działwa szkolna, pod kierownictwem p. dyrektora Godłowskiego, wyruszyła o godz. 2½ ze szkoły z pieśnią „Kto się w opiekę”. Komitet i spora liczba gości szła z dziećmi do lasu. Tam po odpoczynku spożyły dzieci i ich rodzice kawę z bułkami, a później kielbaski z chlebem i piwem; dla okraszy tej zabawy została działwa cukierkami obdzielona. Dochodu na ten cel było z dobrowolnych składek 84 K. i 80 h., zebranych od następujących osób: Sikora Adam 4 K., Marya Dyboska 3 Kor., A. B. 1 Kor., Bronisława Filasiewiczowa 2 K., Zofia Popiołkowa 2 K., Jadwiga Wróblewska 2 K., Marya Wróblewska 1 K., Em. Juraszkowa 2 K., Helena Lubaczewska 2 K., Magdalena Bąkowska 2 K., ks. Józef Londzin 2 K., Wyrwiński 1 K., Godłowski 1 K., Parylak 1 K., dr. J. Wytrzens 1 K., Jan Kukucz 1 K., A. B. 1 K., Ewa Hławickowa 1 K., Macura 1 K., Śniegoh 1 K., Adela Nečasova 2 K., M. Eliášova — kołacze, Teresa Gawińska 1 K., W. Zemann 1 K., J. Janiczek 1 K., Jan Łacki 1 K., ks. Sikora 2 K., Kotulski 1 K., Bronisława Chorażanka 60 h., Anna Usuckówna 1 K., F. Tomiczek 2 K. i beczulkę piwa, Panek 2 K., F. Habura 2 K., Jan Buzek 1 K., J. Palojičekova 1 K., Szybiński 1 K., Włodzimierz Zwilling 2 K., Antonina Bąkowska 1 K., Stępień 1 K., Wiktorya Tomałowa 2 K., dr. Kleinberg 2 K., notaryusz Kasprzak 1 K., Ottylia Michejdowa 2 K., Anna Kłapsiówna 40 h., Helena Sikorówna 40 h., M. Płoszkówna 40 h., Zuzanna Michalikówna 40 h., Ewelina Teperówna 40 h., Emilia Kukuczówna 40 h., Anna Ruszówna 1 K., S. Zaleska 1 K., Jadwiga Zaleska 1 K., Helena Szotkowska 1 K., Ewa Buzkówna 40 h., Ewa Sabelówna 40 h., Tomasz Olej 2 K., Kołodziejczyk, kupiec 2 K., J. K. 1 K., F. S. 1 K., L. Goldhammer, — ćwiartkę piwa, Franciszek Polaczek 2 K., dr. Jan Wieluch 2 K., Jerzy Cieńciała 2 K., Anna Wojnarówna 1 K., ks. Kanonik ze Suchej 2 K., razem 84 K. 80 h. Z licytacji różnych drobnostek i ze sprzedaży losów wpłynęło 44 K. Razem zebrało się 128 K. 80 h. Koszta zabawy wynosiły 82 K. 16 h., zostaje zatem reszta 46 K. 64 h., którą użyje się na obiady dla szkolnych dzieci. Komitet opiekuńczy uważa sobie za nader miły obowiązek, złożyć w tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy, czy to datkiem pieniężnym, czyli w jakikolwiek inny sposób przyczynili do urządzenia tej pamiętnej dla dziatwy majówki, która nam wskazała, na jakim polu wszyscy zgodnie, rozumnie i bez rozgłosu ze skutkiem pracować możemy. Cieszyn, d. 22 maja 1901. *Marya Dyboska*, przewodnicząca. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie złożył p. Mecenasi Antoni Osuchowski w Warszawie 500 rubli.

— Z Bronowa. Jest u nas zwyczajem urządzać posiedzenia Wydziału gminnego w gospodzie zamiast w szkole. Zły to zwyczaj, bo gospoda nie jest miejscem

odpowiedniem dla obrad. Tam człowiek przyzwyczajony jest myśleć o kieliszku, bez czego się też nie obchodzi, a nie o rzeczach poważnych, jakimi są sprawy gminne. Spodziewamy się, że nasz przełożony zmieni ten zwyczaj! —

— W Bystrzycy odbyło się dnia 22 maja br. poświęcenie budynku pięcioklasowej szkoły ewangelickiej w obecności p. inspektora szkolnego okręgowego, licznie zebranych mieszkańców wsi i gości, przybyłych nawet ze stron odległych na tę uroczystość, szczególnie z pośród nauczycielstwa ludowego —

— W Dziedzicach zezwolono na założenie apteki. Podania o koncesję należy wnosić do starostwa w Bielsku do dnia 15 czerwca br. —

— Z Jabłonkowa. Jabłonkowskie kółko pedagogiczne urządza w poniedziałek świąteczny d. 27 maja br. Wieczorek z pięknym programem. Po Wieczorku tańce. Wstęp: krzesło w pierwszych 2 rzędach 1 K, w dalszych 60 h. Wieczorek odbędzie się w sali Czytelni ludowej. —

— Z Karwiny. Tow. Szkoły ludowej urządziło dnia 19 bm. w lokalu Czytelni u p. J. Olszaka przedstawienie amatorskie z udziałem prywatnej kapeli Karwińskiej. —

— Ostrawa Morawska. Komisaryat policji zabronił Kołu Tow. Szkoły ludowej na odegranie znanego dramatu Aurelego Urbańskiego p. t. „Na Poddaszu”. Tow. będzie rekurowało do Namiestnictwa w Bernie. —

— Ze Sałajki przy Jabłonkowie. Nasza wioska została d. 6 maja br. wielką klęską nawiedziona. Otóż na wymienionym dniu między 6 i 7 godziną wieczór wybuchł pożar, który cztery chaty do szczytu spalił, przez co ośmiu rodzin zupełnego schronienia są pozbawione. Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto; jednakowoż chodzą pogłoski, że najpewniej nieostrożność z ogniem — jak to zwykle tutaj w naszej wiosce ten zły zwyczaj grasuje — skutkiem wybuchnięcia ognia była, i tak na końcu zawsze niewinny z winnym cierpieć musi. Nieszczęście i nędza wielka, gdyż tylko dwie chaty ubezpieczone były. W całej naszej gminie można policzyć na palcach te chatki, które od ognia są ubezpieczone. Nasi gospodarze po największej części do polepszenia swojej doli i swojego bytu w wypadkach, a tak często zdarzających się wypadkach nieszczęścia, żadnych przestróg i upomnień nie słyszą i słuchać nie chcą. Mówią oni zawsze: „Mój tatko także nie był ubezpieczony i przeżył długie lata, także i ja tego nie uczynię; Pan Bóg to najlepsza asekuracja.” Jest prawdą oczywistą i jasną, iż Opatrzność Boska jest najbezpieczniejszym filarem życia ludzkiego. Lecz każdy obywatel pod karą swojego własnego sumienia powinien starać i opiekować się jak najsumienniejszą swoją rodziną i swoim domostwem. Rzeczywiście słyszeć zawsze po wybuchnięciu pożaru

słowa: „Był też zabezpieczony? Na jak wielką sumę? Te asekuracje to rzeczywiście dobre urządzenia.” Jednakowoż po upływie paru tygodni od nieszczęścia znowu wszystko po staremu. Brak energii i dobrej woli i chęci u naszych gospodarzy. Wioska Górna Łomna jest znana w daleki świat, gdyż każdy rok wielu naszych kochanych braci z ziemi śląskiej nas nawiedza, czy to szukając pracy i otopienia w naszych lasach, czy też szukając pomocy w cudownym krzyżu na Sałajce. Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi 20.000 K. Otóż ośm rodzin, składających się z 40 dusz, wyciąga ręce z prośbą do Was, kochani śląscy bracia: „Nie opuszczajcie nas, bądźcie nam pomocą!” —

— Ze Stonawy. Ktoby przejeżdżał przez naszą gminę, odniósłby wrażenie, że się znajduje w kraju niemieckim, a nie w gminie całkiem polskiej. Napisy, jakie są, prawie wszystkie niemieckie. Zaraz przy samej stacji kolejowej widzisz „*Gast- und Einkehrhaus Karl Cygonek*”. Z nazwiska widać duszę nawskroś słowiańską, ale napis niemiecki, choć właściciel nie bardzo ten język rozumie, bo to popłaca, bo na to dobrze patrzy p. zarządca, a przy jego pomocy łatwiej się dostać do Wydziału gminnego. Dalej obok polskiej gospody p. Stankusza, który się nie wstydził polskiego napisu i jakoś źle na tem nie wychodzi, spotkasz znowu Niemca rodowitego, jak to widać z jego nazwiska „*Alois Dziura*”. Obok niego, godny jego sąsiad Baselides. Trochę dalej znów sklep polski, Owczarza, z napisem niemieckim. Wstydzić się doprawdy trzeba za tych ludzi, którzy wypierają się swego ojczystego języka. chociaż on piękniejszy, niż ten, którym się tak chętnie posługują. Kiedyż my dojdziemy do tego, że będziemy bardziej cenić swoje, niż cudze, kiedyż zmańdrzejemy o tyle, że takich napisów na naszą hańbę znosić nie będziemy! —

— Z Szonychla. W święto Wniebowstąpienia Pana odbyła się uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod nową dwuklasową szkołę. Poświęcenia kamienia dokonał Przew. ks. Jeżek w obecności Wydziału gminy, Rady szkolnej miejscowej, nauczycieli, działwy szkolnej i licznej gromady ludności miejscowej. Była to dla nas ważna i radosna chwila, bo na budowę tę czekamy już lat kilka z boleścią. Z uroczystości tej niestety nie mieliśmy szczerej, pełnej radości, bo odbyła się przeważnie w języku niemieckim i robiła na nas wrażenie jałmużny z łaski nam udzielonej. —

— Z Trzyńca. Na tutejszym dworcu kolejowym zgubił ktoś końcem kwietnia kilkanaście koron z portmonetką. Pieniądze te znajdują się dotąd w sakrysty kościoła św. Albrechta, gdzie się można po nie zgłosić.

— Żywiec. Panikę wywołała tutaj nagle i równocześnie po wszystkich ulicach wybuchła epidemia płonicy (szkarlatyny) i dyfteryi. W przeciągu 4 dni zachorowało 23, a zmarło 2 dzieci. Kto mógł, wywiózł

dzieci z tego miasta, które odznacza się niechlujstwem. Podczas naprawy bruku na głównej ulicy, zwanej Kościuszkowską, przez całe 3 tygodnie nie tylko nie zmiatano tejże ulicy, lecz rozmyślnie znawożono ją grubą warstwą popiołu i śmiecia. Pomimo ogólnej trwogi przed dalszym rozwleczeniem zarazy odbywają się tutaj ludne bardzo targi, oraz procesye. Panikę powstałą wskutek wybuchu nagminnej płonicy i dyfteryi na obszarze tutejszej i okolicznych miejscowości spotęgowało pojawienie się wścieklizny u psów, których z tego powodu dwadzieścia kilka wystrzelano. Na szczęście nie został nikt z ludzi pokąsany, pomimo iż tutejszym wyłącznie miejscowym i nigdzie nie praktykowanym zwyczajem całymi dniami i nocami włóczą się po mieście i rynku całe gromady „pryneypalnych” psów, z których dzisiaj właśnie żadnego śrut nie minął. —

PANNY

do dzieci od 8—12 lat, władającej biegle językiem niemieckim, poszukuje starszy urzędnik w Galicyi — Zgłoszenia przyjmuje administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Dworkowa nr. 13

Ja niżej podpisany przepraszam p. Franciszka Tomiczka z Bobruku, żem go obraził na czci względem „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Bobrek, 19 maja 1901.

Paweł Lasota.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłać wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyńi chłopców M. Bernardina, karmelitanka od S. J. Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyńi dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forsztzy budowlane, Deski i forsztzy wszelkiego rodzaju dla stolarzów. Deski na podłogi własnego wyrobu. heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby. Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.
— Na zapytania odpowiada się natychmiast —

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by o obom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Institut Nicholson, „Longcott” Cannorsburg, London W.

Wilhelm Brosig, tokarz

Cieszyn, ul. Hasnera nr. 13

poleca kule bilardowe z kości słoniowej, kije bilardowe, bloki do przytrzymywania kredy, kręgle bilardowe, jako że kule i kręgle na kręgelnię. Nowe ulepszone skrzynki na cygara z wieczkiem zwijarem. Przytem można zamawiać i dostać nowe i używane już bilardy. Naprawy uskutecznia się szybko i tanio.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalnia
1 łóżka	1 stół
2 obrazy	6 krzeseł
2 zwierciadło	1 spluwaczka
2 lampa	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską ceną od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek statutu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany tańcuzeł do zegarka za darmo. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub wracać się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbura (Szwajcaryja).

Firma ta sprzedała już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Książeczkę na

Wielki Jubileusz

roku Pańskiego 1901, zawierającą „Naukę o wielkim Jubileuszu” oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni podzielone, a które napisał ks. Jan Chrzęszcz, dr. Teologii i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku tysiącami już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górn. Śląsku. Książeczka ta posiada Aprobatę Jeneralnego konsystorza wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępkuje się odpowiedni rabat.

L. 6492/1901.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1901, w Opawie w czasie od 1 września do 15 grudnia 1901.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

- 1) Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadcstwo przynależności).
- 2) Świadcstwo z odbytej nauki kowalskiej.
- 3) Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadcstwo lekarskie).
- 4) Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
- 5) Ubiegający się o stypendyum winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendyum mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnem zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie najpóźniej do

10 czerwca 1901



do Wydziału krajowego w Opawie.

Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 29 kwietnia 1901.

Marszałek krajowy:

Henryk hrabia Larisch m. p.

 Filia frysztacka 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Fryszcie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa	8.50
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami	7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	7.50
Pozłacany Remontoir z 3 złożonymi kopertami	7.50
Wielki nikłowy Anker	10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	8.50
Taki sam dla pań	9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	18.—
Taki sam z srebra tulowego	15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 8 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea (Szwajcaria).

Filia w Bregencyi (Ziemia Prasdarułana).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych pozłacanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytym porządku.

Wielka flaszka 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysła- olem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, poztę 12 h więcej.

Opłatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedniem nadaniem gotówką K 3-16 $\frac{1}{4}$ puszkę, za K 3-36 — puszkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puszkę $\frac{1}{2}$ — za K 4-96 puszkę $\frac{1}{2}$.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinselte Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. — Winkulacja obligacji zakładanych szybko i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmują bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — Ubezpieczenie losów i walorów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do wszystkich cięgnięć.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i wszelkiego ryzyka osoby każdego stanu w jakiejkolwiek miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów wartościowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje Ludwik Oesterreicher, VIII, Deutschgasse 8, Budapest.

Gospodarstwo

w bardzo pięknym położeniu, pół godziny drogi od Białej-Bielsko, złożone z 46 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i rybnych stawów jest do sprzedania natychmiast pod dobrymi warunkami za gotówkę.

Wiadomości bliższych udziela współwłaściciel

Jan Gryłka, Wiedeń,

VI, Laimgrubengasse 19. czwarte drzwi.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Jannaszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Walach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłapacz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwierciński	"
Jabłonków	P. Szymon Pobludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Żebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	Trzaniec
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Żyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Trzaniec
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Gryca	Międzyrzecze górne
Nawie	P. Jan Steffek	"
Ogrodnia	P. Andrzej Hesa	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towa-	w miejscu
Oldrzychowice	rystwo wzaj. pomocy	"
Pietrwałd	Tow. pedagog. w Cieszyń)	Stouawa
Poręba	P. Jan Martinek	Trzaniec
Puńców	P. Paweł Michajda	Orłowa
Ropica	P. Jerzy Cymorek	"
Skoczów	P. Franciszek Drągaler	Cieszyn
Strumień	P. Franciszek Halfar	"
Sucha górna	P. Jan Szygnt	w miejscu
Sucha średnia	P. Jerzy Obracaj	"
Szobiszowice	P. Józef Motyczko	Sucha górna
Szymbark	P. Karol Łomozik	Błędowice dolne
Trzaniec	P. Wiktor Fojeik	"
Ustroń	P. Jan Krygiel	w miejscu
Wisła	P. Karol Halfar	"
Zabłocie	P. Jan Klimsza	Strumień
Zabrzeg	P. Franciszek Płoszek	Dziedzice
Zarzecze	P. Andrzej Broda	Strumień
Zebrzydowice	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
	P. Alojzy Vořica	"
	P. Jan Ozaist	"
	P. Jan Przewoźnik	"
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komletu, kamgaru, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galanki różnej szerokości i jakości 5000
metrów złotych i srebrnych bert i żywot-ów. 500 sztuk
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek,
kartonów, kamgaru na karabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nab. cia.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość koroska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym
próbem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austri-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

„ROŻNÓW”

(pod Radhoszczem)
klimatyczne miejsce
kuracyjne

860 m nad poziomem morza.

Sezon:
od 15 maja do
15 września.

zasilony wysokimi Karpatami od
wiatrów północnych

**Żytyca, kuracya
terenowa, inhalacye.**

Mineralne i górskie źródła, stacya
kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu pięciu lekarzy.

Prospekty darmo i opłatnie.

Wszelkich dalszych wyjaśnień,
udziela najchętniej

Komitet kuracyjny.

Do sprzedania za 3.200 Koron

dom z ogrodem

przy kościele rzymsko katolickim w Skoczowie
nr. 122 Wiadomości udzieli Karol Schönnemann,
ul. Kalwaryjska nr. 66 w Podgórzu przy Krakowie.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNI

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kromy od 70 ct. do
1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą
sztukę, przyjmując gdy zła w za-
mian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogni-
otworu, którego można terować, Ce-
ment portlandzki, Trauerzy do skle-
pień. Sosy, Krowine, Okucia do bu-
dowli, Farby i pokost, Drut kolczysty,
Pompy żelazne, Linie druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicja.

Okulary, Perspektywy, Torby i Kosze
podróżne, żelazne Kasy ogniostwa,
Rurki do wiodociągów, Krzyże żelazne
grobowe szczerem złotem pozłacane po
cenach najtańszych i rzetelnych.

P. T.

Ignacy Klein, właściciel hurtownego składu wina
otworzył z dniem dzisiejszym częściową sprzedaż w ulicy
Niemieckiej nr. 22

1 liter wina stołowego

(czerwone lub białe, czyste, naturalne)

na cenę 70 halerczy — 35 ct.

Zamówienia na inne krajowe lub zagraniczne wina, oraz
szampany nakuteczna szybko i sumiennie

Cennik win na życzenie przesyła franco.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waselinę i smary na kopyta i do obuwnia
polecają w najlepszej jakości

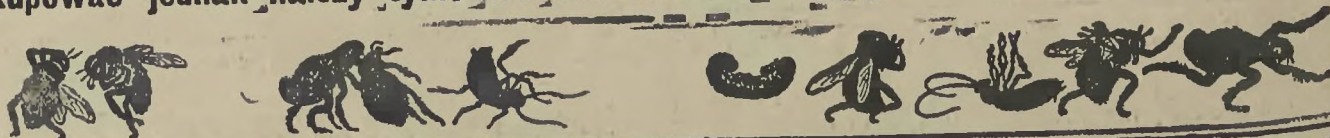
WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.



służy znakomicie
jako nieoceniony
środek do zabiłania
owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszczech, tam, gdzie są wywieszone afisze.



Wydawca: Franciszek Tomaszek, wł. realn. na Bobru. — Odpowiedzialny redaktor: J. Peta. — Drukarnia Kutzera i Sp. w Cieszynie

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIĄZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 1 czerwca 1901.

Nr. 22.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Petycja w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej przesłała niespostrzeżenie ważna petycja w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, która nadeszła z Tarnopola, a wniesioną była przez posła dra Ćwiklińskiego. Stało się to tym sposobem, że urzędowa „Reichsraths-Correspondenz” podająca całemu światu wiadomości z obrad Rady Państwa, nie przyniosła o niej i także o popierającym ją przemówieniu wymienionego posła żadnej wzmianki. Z przemówienia dra Ćwiklińskiego najlepiej poznać treść petycji. Brzmiało ono jak następuje:

„Jako zastępca miasta Tarnopola wniosłem w Wys. Izbie nadesłaną mi przez wyborców petycję, żądającą rychłego upaństwowienia prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie. Petycję tę podpisało 27.658 osób z wszystkich warstw ludności w całej Galicji we wszystkich większych i mniejszych miastach i w wielu wsiach a to podpisali nie tylko Polacy, lecz także i Rusini. Ze względu na okoliczność, iż tę petycję podpisało tyle ludzi, a dalej z uwagi, iż ona jest wyrazem ogólnego życzenia i żądania ludności tego kraju, a w końcu zważywszy, iż zadośćuczynienie tej petycji odpowiada kulturalnej potrzebie Śląska, wnoszę, żeby ta petycja była w całej swej osnowie dołączoną po protokołu stenograficznego.” Wnioskowi temu posła Ćwiklińskiego stało się zadość.

Górnoślązacy w Krakowie.

Już wczesnym rankiem panował w pierwsze święto Zielonych Świąt niezwykle ruch na dworcu kolejowym i gorączkowo oczekiwano gości górnośląskich. Przy stole na peronie zajęli miejsce panowie i panie z komitetu urządzającego przyjęcie gości, z tablicami oryentacyjnymi w ręku. Zaraz po godz. 10 wjechał na peron kolejowy wielki pociąg osobowy, liczący 25 wagonów, zapełnionych przeważnie Górnoślązakami. Przybyłych w liczbie około 1000 odprowadzono do parku Strzeleckiego, czekano bowiem na dalsze dwa pociągi uczestników zjazdu. Jakoż niebawem przybyli i oni. Na dworcu powitała ich orkiestra muzyki włościańskiej

z Bierzanowa odegraniem pieśni narodowych. Następnie sformowano olbrzymi pochód, który zajął miejsce tuż obok browaru Johnów, w podkopie kolejowym. Tu prezes komitetu p. notaryusz Klemensiewicz powitał Górnoślązaków przemową, poczem przy dźwiękach orkiestry „Harmonii” i muzyki włościańskiej z Bierzanowa w strojach włościańskich, ruszono pod pomnik Mickiewicza w Rynku, idąc ulicą Szpitalną. Tutaj nastąpił podział przybyłych i wskazano im kwatery i restauracye. O godz. 3 wzięli goście udział w procesyi jubileuszowej, poczem udali się przez Błonia na kopiec Kościuszki. Stamtąd powrócili i zwiedzili park Dra Jordana, który osobiście ich powitał i oprowadzał po ogrodzie. — Dzień pierwszy zakończyła wspólna kolacya w sali Johnów, gdzie wznesiono szereg toastów. Nazajutrz odbyła się w kościele OO. Paulinów na Skalce wczesnym rankiem msza św., podczas której wypełnili goście kościół po brzegi. Przed południem, jak również w chwilach wolnych, komitetowi oprowadzali przybyłych po muzeach, kościołach, wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych i ulicach miasta, wszędzie tłómacząc im znaczenie zabytków miasta naszego. W południe zebrali się goście pod pomnikiem Mickiewicza, skąd udali się na obiad. Popołudniu odbyło się w teatrze przedstawienie: „Obrona Częstochowy,” na którym obecną była większa część gości. Wreszcie po serdecznem pożegnaniu nastąpiło odprowadzenie na dworzec przez pełny komitet, skąd goście wyruszyli w swoje strony. Wielu jednak pozostało w Krakowie, celem zwiedzenia kopalń w Wieliczce. Uznanie należy się członkom komitetu, którzy z całym poświęceniem oddali się na usługi gości górnośląskich. —

Co Ślązak Krakowowi opowiedzieć może?

W Zielone Świąta stara stolica Polski, Kraków, gościła w murach swoich liczny zastęp gości z Górnego Śląska, którzy przybyli nad Wisłę, aby zwiedzić pamiątki jednego z najdawniejszych miast polskich. Na pamiątkę tej wycieczki jedno pismo polskie, wychodzące w zaborze pruskim, wydało numer „poświęcony pielgrzymom z Górnego Śląska

do Krakowa." W numerze tym znajdujemy artykuł zatytułowany: „Co Ślązak Krakowowi opowiedzieć może”, a przedstawiający bardzo dobrze dolę braci naszych z Górnego Śląska. Oto, co czytamy w tym artykule: „Smutne są dzieje nasze! Wcześniej od Was, Bracia Rodacy, doznaliśmy niewoli, bo ciężkie jarzmo nałożone nam przez wrogów naszych, już od wieków dźwigamy. Sami potomkowie Piastów zaprzęдали nas, oderwali od pnia macierzyńskiego i rzucili na pastwę wrogów narodu polskiego. Jęczeliśmy w niewoli Czechów, Węgrów, Austryaków, od półtora wieku ciąży na nas bezlitośna ręka pruska. Już zniemczeni książęta śląscy i ich słudzy wydarli nam ziemię i zrobili z nas swych niewolników, żywiąc się krwawym potem naszym, nie dbając o to, że my byliśmy ludźmi, stworzonymi przez Boga, jak oni, że i my mamy duszę nieśmiertelną, pragnącą zbawienia wiecznego, nie myśląc o tem, że i my mamy duszę polską, pragnącą szczęścia ojczyźnie.

Zrobili z nas niewolników, ciężkimi karami zapędzali do nieustannej pracy i zdołali uspić w nas duszę polską i ducha wolności. Dzieła dokonali Prusacy.

Zaraz po zdobyciu Śląska rzucili się z zacięłością na nas i w przekonaniu, iż jesteśmy już tylko trupem słowiańskim, postanowili natchnąć trupa tego duszą niemiecką i wskrzesić nas jako część narodu niemieckiego. Już w przeszłym wieku Prusacy tak samo jak dziś czyhali na naszą zgubę. Królowie pruscy, dostawszy nas pod awę panowanie, zaczęli nam nasyłać zdziczałych w długich wojnach żołdaków, na których rękach broczyła jeszcze świeżo przelana krew, i ci mieli być naszymi nauczycielami.

Lecz nie zdołali oni w nas zabić ducha polskiego. Na każdy cios mu zadany wydawał on biernie tylko głuchy jęk, nie mogąc się zerwać do samoobrony.

Już w przeszłym wieku okrzyczeli nas Prusacy przed całym światem jako rozpustników, pijaków, złodziei, leniuchów, piękny nasz język już wówczas nazwali wasserpolskim, już wówczas przyrównywano nas do nieboskich stworzeń, nazywano nas ludźmi dzikimi o twarzach małpich, już wówczas żołdaków, nauczycieli i księży wynagradzano za zniemczenie każdego Polaka, już wówczas nakładano na nas surowe kary za używanie języka polskiego, chłopakom nie pozwalano się żenić przed 25 rokiem, jeżeli się nie uczyli po niemiecku.

A nasza dusza polska ciągle spała, tylko okrutniejsze ciosy wydobywały z niej ciche, głuche jęki. Ślązak wstydził się szlachetnej nazwy Polaka, uważając ją za hańbiące wyzwiśko, za które szukali zadosyćuczynienia w sądach pruskich, Ślązak widział buntowników w rannych bohaterach wojen o niepodległość naszej Ojczyzny, szukających u niego schronienia. Sen ten głęboki trwał aż do połowy dziewiętnastego wieku.

Powstał wtedy mąż okrutny i dumny ze swych zwycięstw i rzekł: Ja, com pokonał potężnych Francuzów, muszę nareszcie dobić tego trupa na Śląsku, ciągle jeszcze dającego znaki życia.

A mężem tym był Bismark. Duch polski na Górnym Śląsku pod pierwszymi ciosami ręki Bismarkowskiej zerwał się niespodziewanie z wiekowego letargu i jak młody rycerz, pełen siły i męstwa, stanął do boju, zacięcie toczącego się do dnia dzisiejszego. Lud śląski zawołał gromkim głosem: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Lud śląski dziś przejrzał i poczuł, że on jest częścią wielkiego narodu polskiego, że tworzy wraz z braćmi z nad Wisły, Warty, Niemna i Dniepru jedną całość, lud śląski przekonał się, że interesami jego są interesa ogólnonarodowe polskie, odrębne od interesów innych narodów, czyli że on wraz z całym ludem polskim jest w całym znaczeniu tego słowa wielkim narodem.

Od tego czasu na Górnym Śląsku mimo nieprzyjajnych warunków, pomimo strat dotkliwych, jakie wciąż jeszcze ponosimy, zarówno jak i w innych ziemiach polskich, jako naród rośniemy na ogół w siłę, rozwijamy się i postępujemy.

W r. 1848 strasznym widmem rewolucji przestraszeni, nie byli Prusacy już w stanie, nadal ducha wolności stłumić, musieli ogłosić konstytucję i nadać ludom pod ich panowaniem będącym większe prawa, a że lud śląski przyjął wówczas nader groźną postawę, nie mogli wyłączyć i jego z pod tych praw. Nie są te prawa wprawdzie świetne, dziś domagać się musimy większych, bo instytucji temi prawami stworzonych, Prusacy używają do zwalczania ducha polskiego. W samorządzie gminnym starają się coraz większe ciężary na nas nakładać na utrzymanie szkół, służących nie wychowaniu naszych dzieci, nie nauczaniu ich w myśl prawa tego, czego wymaga dobro ludu, lecz tępieniu w nich ducha polskiego. W gromadach gminnych pruscy urzędnicy starają się wszędzie wyrugować nasz piękny język i zastąpić go niemieckim. Właśnie w obecnym czasie stacamy zacięte walki z hakatystami gminnymi. Górnicy walczą o język polski w brackich kasach i starają się wybrać na starszych kasy współrodaków, za co cierpliwie znoszą prześladowania, w zarządach i kasach kościelnych ten sam bój stacamy, bo tu księża germanizatorzy język nam obcy wprowadzają, ten sam bój toczy się dziś w kościele, bo w tychże również księża i organiści język nasz rugują, ten sam bój toczy się dzisiaj w sądach, bo iluż z nas karano więzieniem za to, żeśmy się w sądach domagali przesłuchów w języku ojczystym!

Toteż lud śląski coraz bardziej zaczyna sobie zdawać sprawę z ważności swego wpływu na te wszystkie instytucje państwowe. Lud śląski musi

na mocy obecnie mu przysługujących praw rozwinąć najwyższą polityczną działalność, gdyż to, co na podstawie obecnej konstytucji polskiej daje się osiągnąć, może być zaledwie początkiem w naszej pracy nad poprawieniem naszej doli.

Jeżeli cały lud śląski nauczy się z tych instytucji korzystać dla dobra naszego, jeżeli i w innych zaborach zdrowy ten ruch ludowy jeszcze szerszem niż dzisiaj popłynie korytem, wtedy możemy być spokojni o przyszłość Ojczyzny naszej, bo sprawa polska jest sprawą ludu polskiego, z nią żyje i upada.

Od wieków lud śląski jęczy w niewoli ekonomicznej. Jego potem bogacą się wrogowie nasi, bogactwami ziemi polskiej, ciężką i znojną pracą robotnika polskiego wydobywanymi z ziemi, starają się wytępić żywioł polski.

Ale duch polski między ludem przebudził się z wiekowego snu, lud wtedy zrozumiał, że tylko w zdrowym ciele może być zdrowy duch i zaczął równocześnie walkę z panami niemieckimi o poprawienie swej doli. A rozumiejąc, że w pojedynku nie nie robi, że tylko zgodą, solidarnością coś zdziałać może, zaczął się łączyć w związki narodowe i mężnie walczy o poprawę swego bytu. Związek wzajemnej pomocy liczy dziś 15.000 członków, brak tylko ludzi, którzyby zrzęcznie i umiejętnie organizacją kierowali, brak ludzi, którzyby ze zrozumieniem rzeczy szerzyli ideę wspólnej solidarnej walki z wyzyskującymi nasz lud Niemcami. Ale da Bóg, że Związek wzajemnej pomocy urośnie na sto tysięcy, że znajdą się ludzie prawdziwie polscy, którzy całą swą duszę włożą w tę pracę i wspólną z ludem pracą wywalczą nam lepszą dolę i wzmocnią siły Ojczyzny naszej.

Lud nasz, składając swe ciężko zapracowane oszczędności w kasach niemieckich, przekonał się, że tem samem dostarcza Niemcom materialnych środków do wydzierania mu praw swych, to też gdy pierwsze banki ludowe polskie powstały, zaczął składać swój grosz oszczędzony w tych instytucjach, wzmacniając w ten sposób siły materialne żywiołu polskiego. Miliony leżą w tych bankach, a jakie jeszcze sumy nieświadomi składają u Niemców! Lecz ruch samozachowawczy coraz więcej się szerzy i za pomocą Bożą musimy raz dojść do tego, że w niemieckich kasach ani grosza polskiego nie będzie, musimy raz dojść do tego, że Niemiec, bogacący się dziś naszym groszem, a pogardzający nami, zwalczający nas, ani szeląga od ludu polskiego nie zarobi, musimy raz dojść do tego, że będziemy wszyscy kupować u swoich, że zakwitnie polski przemysł i polski handel. Lud polski odepchnął od siebie apostołów, przychodzących do niego z Niemiec z programami, mającymi rzekomo lekarstwa na wszystkie dolegliwości społeczne, a po-

stepuje normalnie naprzód i dąży do coraz wyższych form społecznych.

Oto jest nasz stan, oto nasze położenie. Przyszliśmy znowu do tych świętych miejsc, aby zaczerpnąć sił do ciężkiej walki, jaką rok w rok staczamy z potężnymi wrogami i pokrzepieni na duchu wrócimy do domowych pieleszy.

Dzieje Górnego Śląska sprawdziły i sprawdzają myśl największego wieszczą naszego, który je natchniony duchem proroczym wyraził tak:

Gdy Pan Bóg wygnał grzesznika z rajskego ogrodu,
Nie chciał przecie, żeby człowiek umarł z głodu:
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszłaś Adam: znalazł je, obejrzał z daleka
I poszedł, bo nie wiedział, co ze zbożem robić,
Aż w nocy przyszedł djabeł mądry i tak rzecze:
Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze,
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Napłwał i ziemią nakrył i przybił kopytem;
Dumny i rad, że Boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął i zniknął.
Aż tu wiosną na wielkie djabła zdziwienie,
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie!
O wy, co tylko na świat idziecie z północą,
Chytróść rozumem, a złość nazywacie mocą:
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie!" —

Wycieczka cieszyńska do Krakowa.

Uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie w liczbie 83 odbyli podczas Zielonych Świąt wycieczkę do Krakowa pod przewodnictwem pana Dyrektora zakładu i dwu pp. profesorów. Wyjechali w sobotę rano i przybyli do grodu Krakusa przed godziną 6. Na dworcu kolejowym oczekiwał gości cieszyńskich komitet, złożony z profesorów szkół średnich krakowskich i uczniów, którzy serdecznie i gościnnie zajęli się młodzieżą naszą przez cały czas jej pobytu w Krakowie. Z dworca udała się młodzież nasza na plac Clowy, a złożywszy pakunki w szkole męskiej, gdzie miała przygotowane noclegi, po serdecznym powitaniu przez jednego z uczniów krakowskich i podziękowaniu przez jednego z uczniów naszych i p. Dyrektora, udała się w ordynku na rynek i tam odśpiewawszy u stóp pomnika Mickiewicza odpowiednią pieśń, złożyła na nim wieniec laurowy jako winny hołd nieśmiertelnemu wieszczowi naszemu. Następnie w oddziałach zwiedzali uczniowie nasi pierwszego i drugiego dnia świąt miasto, muzea, biblioteki, Wawel, groby królewskie, kościoły ważniejsze, Skałkę, kopiec Kościuszki i wszystko, co jest godnego widzenia w

Krakowie pod niezmordowanym kierownictwem komitetu krakowskiego i profesorów naszych, pp. Habury i Lubaczewskiego, za co im się należy szczerą podzięką od zakładu i uczniów. Prócz bezpłatnych noclegów mieli uczniowie nasi także bezpłatne obiady w kuchni akademickiej, gdzie im z serdeczną gotowością usługiwał komitet. Pierwszego dnia świąt byli prawie wszyscy na przedstawieniu „Obrony Częstochowy” w pięknym teatrze krakowskim, a drugiego popołudniu przypatrywali się wzorowej mustrze uczniów krakowskich i defiladzie honorowej tychże w nieocenionym parku Jordana, gdzie widzieli również wiele posągów na rozmaitych polach zasłużonych i znakomych mężów naszych sławnych. We wtorek o godzinie 9:20 przed południem opuścili z żalem gościnny gród krakowski, skąd pokrzepiwszy ducha i uszlachetniwszy serca poznaniem i widokiem tylu wielkich i wspaniałych pamiątek narodowych naszej świetnej i jasnej przeszłości, powrócili do ognisk rodzinnych i do pracy, którą uprzyjemniać sobie będą niezawodnie podniosłymi wrażeniami i miłymi wspomnieniami chwil tak gornie i pięknie spędzonych w świętym grodzie podwawelskim, gdzie każdy kamień woła do nas poważnym a silnym głosem przeszłości: „Bądźcie wielcy i szlachetnie dumni, jak wasi wielcy przodkowie, których święte prochy tutaj spoczywają!” —

Z wiosną.

Płyną wonie, hen po łąkach
Po lesie,
Jakieś pieśni czarodziejskie
Wiatr niesie.
I raduje się dokoła
Świat cały,
Że dni wiosny, dni słoneczne
Nastały.

A po chatach gwarzą kmiecie
I szykują pługi,
Wnet na roli zażółknieją,
Siane zbożem smugi,
A po chatach gwarzą kmiecie,
Radują się wiosną —
Na zoranej czarnej glebie
Kłosa wnet wyrosną.

Hej! przyleciały siwe bociany
Z daleka, hen zza morza,
Lecą nad łąką, lecą nad drogą,
Gdzie stoi męka Boża.
Wybiega dziatwa, wychodzą starzy,
Znać radość na ich czole;
Witajcie ptaki, zwiastuny wiosny,
Witajcie w naszym siole.

Przy kościółku szumią lipy,
Dzwon na „Aniol” woła,
Pochylają się w pokorze
Pomarszczone czoła.
Płyną w prz-strzeń modlitw szepty,
Lśnią źrenice łzami,
„Niech twe, Boże, święte oko
Czuwa nad chatami!”
A kiedy na niebie
Zabłyśnie słońko,
Skowronek z piosenką
Buja nad łąką.
I płynie piosenka
Przez niwy, przez las:
„Hej w pole z pługami
Do pracy już czas...”

Or-ot. *)

Gospodarstwo i przemysł.

Posiedzenie Rady ogólnej Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się w sobotę d. 25 maja br. Radę ogólną stanowią członkowie Zarządu i delegaci Kółek rolniczych (po jednym z każdego Kółka). Treścią obrad był fundusz kontrybucyjny. Chodziło mianowicie o odpowiedź na pytanie: co zrobić z tym funduszem? Do odpowiedzi tej wezwane zostały oddzielnie wszystkie gminy, a oddzielnie nasze Towarzystwo rolnicze. Rada ogólna uchwaliła: przenieść fundusz kontrybucyjny do gmin i umieścić go w kasach Reifeisenau. W tym duchu Towarzystwo rolnicze wyda swą opinię. —

Wycieczka naukowa szkoły rolniczej w Kobiernicach skieruje się w tym roku w okolice Cieszyna. Goście przybędą do nas d. 1 czerwca w południe. Jak słyszeliśmy, w programie wycieczki leży zwiedzenie szkoły rolniczej w Kocobędzu, zakładu sadowniczego p. Pawła Cieńciały w Mistrzowicach i gospodarstwa p. Zaleskiego w Puńcowie. —

Jura i Jánek.

Jura. Ale nas to nabrała ta frysztacká gazeta.

Jánek. To ci się tak tylko zdá, ale nám nic nie zrobiła, bo uamy recht i każdy powie, żeśmy mówili podle zdrowego rozumu.

Jura. Toć tak! Przecież to wielká różnica, czy tablica czárno-białá, czy słup pomalowany w pasy na czárno i biáło. W Krakowie i w Warszawie przeważają szyldy czárno-białe, ale gdyby tam ktoś postawił słup pomalowany na czárno i biáło, to by każdy powiedział, że to pruski i ani pięć minut by nie postáł.

Jánek. Śmiać się człowiekowi chce, jak to tej „Gwídzdce” zarzucają, że inaczej pisała w 10 numerze,

*) Poeta podpisujący się tym znakiem mieszka w Warszawie i nazywa się: Artur Oppman.

a inaczej w 20, kiedy przecież jedno i drugie, tak daleko od siebie, jak niebo i ziemia.

Jura. Jak kto chce wojnę robić, to tam zawsze przyczynę znajdzie, chociaż by jej musiał nawet szukać dosyć długo.

Jánek. Dyc nawet „Macierzy” nie można czynić zarzutu, że tam jest taki szyld czarno-biały, kiedy napis jest polski. Przecież to nie szyld pruski! Dálby Bóg, aby wszędzie były takie szyldy pruskie, toby dla nas Polaków było lepiej na świecie!

Jura. Já też tak myślę. Ale słyszę, że „Macierz” będzie budowała na gimnazjum trzecie piętro, to já sám przy tej sposobności zdejmę tę tablicę i pomaluję na czerwono-białą, aby dla maluczkich nie było zgorzienia.

Jánek. Nie wiem jednak, czy wygodzisz, bo jak nie dobierzesz dobrej farby, to możesz mieć kłopoty i gotowi cię jeszcze na stare lata ogłosić za Prusáka, a będziesz miał gańbę.

Jura. Já się tem pocieszám po śląsku, że to jakoś będzie.

Zgromadzenie Związku śląskich katolików

odbyło się za staraniem ks. Józefa Londzina dnia 27 maja w Dziedzicach w gospodzie p. Machalicy. Z powodu nadciągającej burzy, która rzeczywiście potem nastąpiła, zebrało się zaledwie 150 osób. Zagaił ks. Du dek, przewodniczący Związku, przyczem wskazał, jak ogromnie potrzeba związku katolikom rolnikom, gdyż brak tego związku i łączności powoduje poniewieranie rolnikami i upadek rolnictwa w Cieszyńskim, a jako dowód na zacofanie w rolnictwie przytacza fakt, że z funduszu melioracyjnego, wynoszącego 75.000, 72.000 poszły do Opawskiego, a tylko 3000 do Cieszyńskiego! Skarżył się dalej na brak sił w Związku; ci bowiem, którzy mają czas i mogliby pracować na tem polu społecznem, od tej pracy się usuwają. — Następnie przewodniczącym zebrania obrano p. Machalicę, burmistrza Dziedzic.

Głos zabiera ks. Londzin. Wykazuje najpierw potrzebę oświaty i kształcenia się na Chinach, które tylko wskutek zacofania na polu oświaty zostały pokonane przez Japonię, kraik niewielki, a teraz są uciskane przez różne mocarstwa; potem chcąc wytłómaczyć dzisiejsze stosunki szkolne na Śląsku, podaje bardzo ciekawą historię katolickiego szkolnictwa śląskiego, z czego przytoczę tu niektóre szczegóły. Szkół przed 100 laty było bardzo mało. Jednak już około 1500 r. była szkoła w Cieszynie. Uczono w niej po łacinie i prawdopodobnie po czesku. Po niemiecku uczyć nie było wolno. W r. 1491 wyszło rozporządzenie, zabraniające także w sądach mówić po niemiecku. Dopiero później zaczęto szkoły tworzyć i po innych miastach, ale po wsiach szkół długo nie było. Tylko

„Fojci” posyłali dzieci do miasta do szkoły, aby po nich mogli sołtysować na wsi. Dopiero za Maryi Teresy i Józefa poczęto tworzyć szkoły i po wsiach. Uczono po polsku, po czesku i w miastach także po niemiecku. W r. 1765 wyszła książka polska do nabożeństwa dla katolików, rozpowszechniona wśród ludu, co dowodzi, że języka polskiego musiano się uczyć już wówczas w szkole. Wiemy też na pewne, że w r. 1806 ks. Olejak zaprowadził szkołę polską w Ligocie; w Czechowicach powstała w r. 1842. W r. 1848 za wpływem nadzorców szkolnych (dziekanów) rząd zaprowadził obowiązkowy język polski w polskich powiatach (z wyjątkiem frydeckiego), a czeski w czeskich. Te dwa języki były jedyne po szkołach wiejskich do r. 1853. Dopiero w r. 1853 nauczyciele zażądali książek niemieckich i poczęli najwięcej sił wytyęzać do nauczania języka niemieckiego i nauczyciele gorliwi w tym kierunku byli wynagradzani i protegowani. Do dziś jeszcze szkołom po wsiach, choć dobre są pod względem naukowym, brak jest ducha polskiego. Ażeby te niedostatki usunąć, potrzeba koniecznie inteligencji polskiej, któraby śmiało domagała się sprawiedliwości dla ludu polskiego. W tym celu „Macierz szkolna” założyła gimnazjum polskie, bo w szkołach niemieckich duch narodu się truje. Wzywa więc mowca do popierania go groszem i do posyłania do niego dzieci najzdolniejszych, bo zdolności, a nie znajomość języka niemieckiego rozstrzygają o przyszłym powodzeniu wychowanka. W końcu stawia rezolucję: wzywa się rząd, aby jak najrychlej upaństwowił gimnazjum polskie w Cieszynie i założył polskie seminarium nauczycielskie. — Mowa ta cała, wypowiedziana głosem donośnym i z wielką mocą przekonywającą, wywarła silne wrażenie na słuchaczach. Następnie p. Londzin, nauczyciel z Zabrzega i p. Machalica podnoszą, że i w szkole polskiej można się nauczyć po niemiecku, czego dowodem są urzędnicy, którzy wyszli z polskich szkół, a po niemiecku umieją, a ks. Londzin podaje jeszcze ten przykład, że jeden uczeń gimnazjum polskiego złożył niedawno t. zw. „Intelligenzprüfung” po niemiecku, a nie złożyli go dwaj inni uczniowie ze szkoły niemieckiej. Potem jednogłośnie przyjęto wniesioną rezolucję. Ks. Londzin omawiał dalej stanowisko Koła polskiego i socjalistów względem gimnazjum polskiego i wyraził swe przekonanie, że cośmy od rządu uzyskali dla gimnazjum, to stało się za pośrednictwem Koła polskiego, chociaż mogło się ono tą sprawą wcześniej zająć, przeciwnie socjaliści nie udowodnili jeszcze, że im sprawa gimnazjum leży na sercu! —

Z Rady państwa.

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu Izby posłów w d. 23 maja br. Schönererowcy znowu zrobili burdę, mianowicie rzucili

się z pięściami na radcę rządowego Zechnera, który musiał opuścić salę, a prezydent tymczasem zamknął posiedzenie Izby. —

Z Koła polskiego.

W Kole polskiem poseł Romanowicz dał początek naradom nad tem, jak posłowie polscy mają się zachować w delegacyach, gdy będzie tam mowa o stosunku państwa austriackiego do Prus. Romanowicz powiedział, że mając do dyspozycji jedyną trybunę europejską, Polacy nie mogą nie wskazać na to, co się dzieje w Księstwie Poznańskiem. Musimy podnieść, mówił, silny protest przeciwko postępowaniu Prus z Polakami. Zachowanie Polaków co do trójprzymierza, do którego należą Prusy, powinno być w delegacyach trochę chłodniejszem i powinniśmy występować przeciwko wydalaniom, które wobec poddanych mocarstwa zaprzyjaźnionego stanowczo nie powinny być stosowane.

Poseł Doboszyński przypomniał, że rząd pruski powinien pamiętać, że kiedyś parękroć sto tysięcy żołnierzy polskiej narodowości z Austrii i Niemiec walczyć będzie musiało w obronie interesów obu sprzymierzonych państw. Wtedy nie wystarczy, jak w r. 1870, podczas wojny francusko-pruskiej, kazać muzykom grać polskie pieśni, aby polskiego żołnierza popchnąć do boju. Rząd pruski nie powinien czynić zarządzeń, których koroną jest to, że dzieciom polskim zakazano uczyć się pacierza po polsku. Że Polacy w Austrii i w Prusiech w tych warunkach nie mogą się zachwycać trójprzymierzem, że przeciwnie rząd pruski sam podburza ludność polską przeciw temu przymierzem, w tem leży niebezpieczeństwo dla tego właśnie sojuszu, o tem powinni wiedzieć tam, gdzie należy. Takie postępowanie nie przyczynia się do utrwalenia przymierza.

Poseł Danielak omawiał wydalania z Prus, i wykazywał iż anomalią jest, aby dyocęzya śląska podległa była archidiecezyi wrocławskiej. Przeciw temu występował już także śp. ks. kardynał Dunajewski.

Prezes Jaworski stwierdził, że uchwały powziąć nie można, ale przeprowadzona w Kole dyskusja będzie wskazówką dla polskich członków delegacji.

W Kole nie podniósł się ani jeden głos sympatyzujący z trójprzymierzem, a ci nawet, co go bronili, uważali je za smutną konieczność, ale nie kryli swego oburzenia na postępowanie Prus z Polakami.

Z ziem polskich.

Miasto Lwów utraciło w ostatnich czasach dwóch posłów do Sejmu galicyjskiego, mianowicie zmarłych B. Goldmana i Józefa Soleskiego. —

Rozeszła się pogłoska, że posłowie ludowi polscy z Galicyi, stojący w Radzie państwa poza Kołem polskiem, mają wstąpić do Koła. Pogłoska ta jest nieprawdziwa. —

We Lwowie ma być za rok wystawiony pomnik

wielkiemu poecie polskiemu, Adamowi Mickiewiczowi, a w tym roku Kornelowi Ujejskiemu, który napisał pieśń „Z dymem pożarów”. —

We Wrześni w Poznańskiem przyszło do zajścia, które wymownie świadczy o tem, do czego prowadzi haniebna polityka rządu pruskiego względem Polaków. Idąc za wskazówką pruskiego ministra oświaty, zarząd szkoły tamtejszej kazał polskim dzieciom uczyć się po niemiecku katechizmu i po niemiecku pacierz odmawiać. Dzieci nie nauczyły się tej „lekcji”, więc za krnąbrność począł je nauczyciel niemiłosiernie bić. Wystraszzone dzieci uciekły do domu. Wówczas ich matki w liczbie około dwustu udały się gromadnie do szkoły, rzuciły niemieckie katechizmy pod nogi nauczycielowi, a gdy on począł brutalnie występować przeciw nim, obili go. Oczywiście wezwano co prędzej policję i żandarmeryę, rozpoczęło się śledztwo, a pisma niemieckie dzwonią na alarm i wołają, jakie to niebezpieczeństwo grozi państwu ze strony Polaków, skoro i kobiety polskie już urządzają rewolucję. —

Pod Miłosławiem w Poznańskiem nauczyciel Niemiec kazał dzieciom w szkole odmawiać pacierz po niemiecku. Gdy kazał jednemu z uczniów Polaków mówić po niemiecku „Vater unser” zamiast „Ojcze nasz”... chłopiec z całej piersi krzyknął „Jeszcze Polska nie zginęła!” Ma się rozumieć podły plucha skatował niemiłosiernie dziecko, ale ta kara rozżarzyła tylko w dzielnym chłopcu i w jego towarzyszach nienawiść do niemieczyzny i wzmocniła w nich poczucie narodowe. —

Pewien inspektor szkolny w Poznańskiem tak się zapędził, że nakazał nauczycielom odbierać od dzieci polskie książki do nabożeństwa i je niszczyć; znowu pewien komisarz policji skazał, a sąd to potwierdził, piekarza nazwiskiem Niemca na 60 marek kary za to, że ten niecheiał imienia swego „Jan” zamienić na „Johann”. Wszystko to się dzieje w kraju, gdzie istnieje konstytucja. Niemcy wogóle igrają z nami, igrają, aż się mogą doigrać. Na świecie nie masz nic stałego, a w razie wojny 20 milionów Polaków zaważy mocno nawet wobec 50 milionów Niemców, między którymi przecież nie wszyscy tańczą, jak im zagra Prusak. —

Na skutek starań Polaków zamieszkałych w Berlinie, język polski został uwzględniony przy śpiewach różańcowych i nabożeństwie majowym w kościele parafialnym wschodniej dzielnicy Berlina. Zatem nawet w ciężkich warunkach twardo stojąc przy swoim można coś nie coś zyskać. —

W Wilnie, stolicy Litwy, umarł generał-gubernator wileński, Troicki. —

Przegląd polityczny.

Austria. Sejmy krajowe mają być zwołane na 19 lub 20 czerwca br., a obradować mają do 10 lipca. —

— Przedłożony delegacyom budżet wydatków wspólnych wykazuje i w tym roku znaczny wzrost tych wydatków, gdyż utrzymanie armii i marynarki kosztować będzie znacznie więcej niż 350 milionów. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski w swojej mowie stwierdził, że stosunki Austro-Węgier do wszystkich innych mocarstw są przyjacielskie i że sprawa chińska jest bliska pomyślnego załatwienia. Mimo to jednak grzeszyłby zbyt dużym optymizmem ten, kto by sądził, że pokojowi europejskiemu nie a nie nie zagraża. Państwa bałkańskie stanowią zawsze grunt niepewny, a wicherzenia w Bułgarii mogą łatwo doprowadzić do jakiejś rewolucji. W rozprawach nad mową (mowę taką nazywają *exposé* ministeryalną) Gołuchowskiego poseł polski Dzieduszycki przemawiał w myśl rozpraw w Kole polskim, które podajemy na innym miejscu. —

— Poseł polski Popowski domagał się w delegacyach, aby w wojsku żołnierzom dawano ciepłą wieczkę. —

Włochy. Królowa włoska spodziewa się przyjścia na świat potomka w tych dniach. Z okazji przyjścia na świat pierwszego potomka młode królestwo przygotowują już teraz w Rzymie wielkie uroczystości, w których wezmą udział stowarzyszenia i wojsko. —

Rosya. W fabryce stali Obuchowa, pod Schlisselburgiem wybuchły rozruchy robotnicze. Robotnicy stawili warunki, których nie chciano wypełnić. Pułkownik Iwanow usiłował robotników uspokoić, ale bez skutku. Robotnicy zatrzymali gwałtem maszyny, 3600 osób natychmiast zawiesiło pracę. Wskutek tego zawieszono dwa szwadrony kawalerii i oddział konnej policji. Robotnicy poranili stróżów fabrycznych i jednego dozorcę nożami. Tramwaje musiały przestać kursować. Policmajster Palibin, dowodzący oddziałem policji, wezwał tłumy do rozejścia się, ale bez skutku. Kiedy policja ruszyła do ataku, przyjęli ją robotnicy gradem kamieni. Wtenczas zakomenderował Palibin: Ognia! Wojsko dało trzy salwy. Jeden robotnik został zabity, a 8 rannych, z których jeden niebawem umarł. Nie zadługo też nadszedł pułk piechoty. Ulice były szczelnie obsadzone. 120 robotników aresztowano. Pułkownik Palibin został ranny w głowę i nogę, 7 policyantów jest ciężko, a 4 lekko rannych. —

— Moskale kradną jak kruki. Kradzież stała się u nich cnotą narodową i im kto zgrabniej i lepiej kraść potrafi, ten jest u nich we większem poszanowaniu. Obecnie donoszą, że koleje państwowe zostały poszkodowane o 3 1/2 miliona rubli, to jest o 10 mil. koron. Urzędnicy mieli w tych nieczystych sprawach spółkę. Jedni podawali na przesyłkach frachtowych za wysoką wagę, drudzy tę wagę zatwierdzali, a odbiorcy tych frachtów, należący także do spółki, reklamowali, że za wiele zapłacili i otrzymywali wynagrodzenie z kasy

państwowej, przy której byli także przekupieni kasyerzy. Pieniądzmi wzajemnie się dzielono. Śledztwo w tej sprawie przybiera ogromne rozmiary. —

Serbia. Sprawa królowej Dragi pokutuje wciąż jeszcze po gazetach. Wszystkiemu zawinił lekarz francuzki, który swego czasu stanowczo oświadczył, iż królowa znajduje się w stanie błogosławionym. Dla króla Aleksandra sprawa ta o tyle jest przykrą, że poprosił już dawno cara rosyjskiego w kmotry, a teraz wszystko spełzło na niczem. —

Bawarya. Król bawarski Otto, jak wiadomo, obłąkany, dogorywa. Jest to jeden ciąg najstraszniejszych męczarni, jakie przechodzi ten nieszczęśliwy człowiek. Spuchł powtórnie i odmawia przyjmowania lekarstw. Je tylko zimne potrawy i do nich lekarze starają się domieszać medykamenty.

Wojna chińska. Urzędowo donoszą do gazet berlińskich: Na wniosek kanclerza rozporządził cesarz nie tylko, żeby wróciła z Chin dywizja pancerników niemieckich, ale także, żeby rozwiązano niemiecką naczelną komendę we wschodniej Azji i zmniejszono korpus ochotniczy. Wróć więc z Chin niemieckie legiony, ale czy z niemi wrócą także miliony, o tem wątpić należy, bo sprawa odszkodowania wcale nie postępuje naprzód. Ambasadorzy wciąż jeszcze przemysłują nad tem, w jaki sposób Chiny będą mogły się zdobyć na zapłacenie kosztów wojennych. Chytra Rosya proponowała, żeby podwyższono cła morskie do 10 procent wartości, bo ona sama może drogą lądową prowadzić handel z Chinami. —

Persya stara się u Rosji o pożyczkę 20 czy 40 milionów koron, za co uzyska różne prawa i ulgi. Rosya widocznie dostała sporo pieniędzy od Francji, skoro i Bułgarii i Persji może pieniędzy pożyczyć. —

Rozmaitości.

— **Breszl**, morderca króla Humberta, popadłszy w szal, powiesił się w celi więziennej; w sprawie jego samobójstwa jest w toku śledztwo. —

— **Trudna odpowiedź.** „Proszę mamy, czy aniołki są zupełnie nagie?”

„Tak, moje dziecko.”

„A gdzie chowają chusteczkę od nosa?” —

— **Sędzia:** „Nie rozumiem, jak mogłeś rzucić garnkiem w głowę twej żony!”

Mąż: „A czy pan sędzia zna moją żonę?”

Sędzia: „Nie znam.”

Mąż: „No, to pan sędzia niech nie mówi!” —

— **Na pocztę** (w miasteczku). „Do kogóż ma być ten list?”

„A dyć do Agaty Bakówny.”

„Gdzie?”

„We służbie.”

„Ale gdzie?”

„O żebym ja wiedział, tobym nie przychodził na pocztę, jeno bym sam zaniósł.” —

Piśmiennictwo.

— **Śpiewnik szkolny.** Ułożył Andrzej Hławiczka nauczyciel w Cieszynie. Część I 50 h i II 70 h. W Wiedniu. Nakładem cesarsko-królewskiego Wydawnictwa książek szkolnych 1901. Nareszcie ukazał się od kilku już lat zapowiadany śpiewnik szkolny p. Hławiczki. Odpowie on głęboko odczuwanemu brakowi polskiego śpiewnika szkolnego w szkołach naszych śląskich. Śpiewnik ten, którego na razie tylko 2 części wyszły (trzecia część drukuje się), stanowi wobec śpiewnika p. Klusa olbrzymi postęp. Zbiór pieśni samych staranny i obfity. Uwzględniona jest polska literatura. Melodye są ładne i śpiewne, dla dzieci uchwytne, łatwej harmonizacji. Znaleźliśmy także ludowe melodye śląskie i narodowe polskie. To jest wielką zaletą dziełka. Niekoniecznie potrzebne są naszym zdaniem niektóre ludowe niemieckie melodye, nie mówiąc oczywiście o wielkich kompozytorach jak Mozart. Praca p. Hławiczki zasługuje na wszelkie uznanie. Śpiewnik jego szkole naszej ludowej odda dobre usługi. Text wszędzie starannie przejrzany (jeden tylko błąd drukarski nas razi „Śląsaczek” zamiast „Ślążaczek”), układ i następstwo pieśni metodyczne.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Władościel z duchowieństwa.** D. 30 maja br. zmarł w Zabrzegu tamtejszy proboszcz ks. Józef Koczy rodem ze Strumienia w 56 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w robotę d. 1 czerwca br. —

— **Pod petycją o upaństwowienie gimnazjum** nadesłano dotąd 5553 podpisów. —

— **Legat dla „Macierzy szkolnej”.** W Tarnopolu zmarł przed kilku tygodniami emeryt. profesor Dura, który zapisał 1000 K na „Macierz szkolną”. —

— **† Józef Soleski,** emerytowany profesor lwowskiej szkoły realnej, poseł miasta Lwowa do Sejmu galicyjskiego, zmarł nagle we Lwowie w d. 24 maja br. Śp. Soleski był człowiekiem charakteru nieskazitelnego i wielkiej odwagi przekonań. Sprawą polską w Księstwie Cieszyńskim zajmował się bardzo żywo, a przed kilku tygodniami zwołał Wiec we Lwowie w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **W uzupełnieniu sprawozdania z wycieczki dzieci polskiej szkoły ludowej** urządzanej d. 16 maja br. w Końskim lesie, dodajemy, że zabawę urozmaicała orkiestra Czytelnii ludowej. Na tem miejscu należy się serdeczne podziękowanie wszystkim członkom orkiestry, a szczególnie jej kapelmistrzowi panu Wicherkowi i panu Domesowi Antoniemu, że nie szczędząc ni czasu ni trudu zrobili miłym i pamiętnym wieczór w lesie tak dla gości przybyłych jak i dla dzieci polskich. —

— **Krakowska Rada miejska** uchwaliła dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 1200 Koron stałej rocznej subwencji. —

— **Cieszyńska powiatowa kasa chorych.** Dnia 19 maja odbyła cieszyńska powiatowa kasa chorych swe zwyczajne Walne zgromadzenie w sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Przewodniczący wydziału p. Karol Grzybek złożył sprawozdanie przez sekretarza p. Luwika Elsnera o stanie kasy, a mianowicie: zamknięcie rachunków za czas od stycznia do końca grudnia 1900, wykaz majątku, ruch członków i statystykę wypadków choroby. Dochody były następujące: od członków i chlebobadców 51.422 K 85 h. Wstępne od członków nie zobowiązanych do ubezpieczenia 3 K 24 h, kary 425 K, za sprzedane druki 32 K 62 h, zwrot za zapłacone renty przez zakład ubezpieczeń od wypadków w Bernie według §. 65 ustawy o ubezpieczeniu chorych 1.666 K 21 h, zwrot od chlebobadców według §. 32 powyższej ustawy 160 K 2 h, zwrot od członków i kas chorych 128 K 68 h, procenta 943 K 69 h, razem 54.782 K 31 h. Wydatki zaś były następujące: zapomogi w wypadkach choroby 28.111 K 54 h, koszt lekarzy i kontroli chorych 7.479 K 84 h, koszt lekarstw i innych środków leczniczych 6.017 K 75 h, koszt pielęgowania w szpitalach 2.000 K 66 h, koszt pogrzebowe 1.410 K 20 h, koszt administracyjne 4.906 K 28 h, inne wydatki 938 K 89 h, razem 50.865 K 16 h. Nadwyżka wynosi 3.917 K 15 h; z doliczeniem zaś zeszłorocznego funduszu zapasowego w kwocie 29.405 K 73 h, wynosi cały fundusz 33.322 K 88 h. Średni stan członków wynosił 4.084 osób, pomiędzy nimi 491 kobiet; najmniejszy był w lutym 2.616, największy w październiku 5.298 osób. Co do liczby wypadków choroby i śmierci był następujący stosunek: z 4.084 członków zachorowało w ciągu roku 1900 osób 2.099 w 2.143 wypadkach z 22 porodami, z 32.982 dniami choroby. Wypadków śmierci było 54, między niemi 2 kobiety. Po złożeniu referatu przez komisję rewizyjną udzielono Wydziałowi kasy jednogłośnie absolutorium, poczem przeprowadzono wybory do wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Ponieważ nikt nie stawiał wniosków, podziękował przewodniczący obecnemu p. zastępcy władzy politycznej, wszystkim zebranym i p. urzędnikom kasy za poprawne i wzorowe prowadzenie kasy i zamknął zebranie. —

— **W Dziedzicach** odbędzie się d. 9 czerwca br. o godz. 7^{1/2}, wieczór w gospodzie p. Jerzego Machalicy amatorskie przedstawienie pod tytułem „Łobzowanie”. Na przedstawienie zaprasza uprzejmie *Wydział Czytelnii katolickiej* w Dziedzicach. —

— **Kalwarya.** Kolej północna donosi, że na odpust Bożego Ciała będzie wydawała bilety jazdy o połowę tańsze do Kalwaryi Zebrzydowskiej i napowrót, ważne na dni ośm. Ks. *Stefan Podworski*, kustosz klasztoru.

— **Jabłonkowskie Kółko pedagogiczne** urządziło wieczorek w poniedziałek świąteczny d. 27 maja 1901 w sali Czytelnii ludowej w Jabłonkowie. Program ob-

fity w treść, wykonany został wyłącznie przez nauczycieli. Chór męski śpiewał pod batutą p. Hławiczki cały szereg pieśni jak: „Do wszystkich“, „Pieśń wojenna Szwajcarów“, „Wiosnę“ Surzyńskiego „Matulu moja“ Noskowskiego, „Dziad i baba“, „Szabelkę“ Surzyńskiego i inne i oddał je z precyzją. Prawie całą część deklamacyjną wykonał pan D. Humorystyczne monologi jego oddane jak zawsze z werwą i udatnie wywoływały w licznie zebranej publiczności szczere wybuchy serdecznego śmiechu. P. Józef Michejda deklamował „Z mądrości życia“ Włodz. Zagórskiego. Cały wieczór sprawił miłe nadzwyczaj wrażenie i wywołał u zebranych nadzwyczaj serdeczny nastrój. Po przedstawieniu bawiono się przy dźwiękach orkiestry amatorskiej, składającej się wyłącznie z nauczycieli okręgu Jabłonkowskiego i tańczono ochoczo do późnej nocy. Zarumienione twarzyczki uroczych Jabłonkowiek promieniały z zadowolenia wewnętrznego. Dźwięki lubej naszej mowy polskiej wyłącznie na sali panowały, ostre germańskie dźwięki nie wywoływały dysonansu. Wieczór przyniósł także materyalny dochód.

n—z.

— **Z Mazańcowic.** W niedzielę 9 czerwca odbędzie się o 9 godz. przedpołudniem w Mazańcowicach przy Bielsku ważna uroczystość poświęcenia nowego kościoła zbudowanego na pamiątkę 50-letniego panowania naszego Najjaśniejszego Pana. Stary malutki, w roku 1500 zbudowany, drewniany kościółek ustąpi miejsca nowemu, wspaniałemu kościołowi. Na uroczystość poświęcenia zaprasza niniejszem urząd parafialny w Międzyrzeczu. —

— **Z Ostrawy Morawskiej.** Ruch czytelnicy w bezpłatnej wypożyczalni książek Towarzystwa Szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie od 1 stycznia do 1 maja rb. przedstawia się następująco:

w styczniu zgłoszeń było	204,	wypożyczono tomów	441
w lutym	233,	„	552
w marcu	221,	„	519
w kwietniu	206,	„	515

Razem zgłoszeń 864 wypożyc. tomów 2027

W tym samym okresie czasu w roku zeszłym załatwiono zgłoszeń 730 i wypożyczono 1406 tomów, czyli w roku obecnym liczba zgłoszeń zwiększyła się o 134, a liczba tomów o 621. Rozwój czytelnictwa postępowałby szybszym krokiem, ale stoi temu na przeszkodzie szczupłość zasobów wypożyczalni. —

— **Ze Stonawy.** Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje Zebranie półroczne na dzień 9 czerwca 1901 na godzinę 3 po południu w domu własnym nr. 49. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 25 maja hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (49 kilo) 7 K 60 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 1 K 84 h. Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K 40 h.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prościejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kulczkowymi łożyskami (na patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11 czerwca 1900.

L. 130. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołów. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nab. cia.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwyklej dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty słowej i znakomicie chodzący 24-godzinny zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany *fałcuszek do zegarka za darmo*. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horburg (Szwajcaryi).

Firma ta sprzedaje już *wiele tysięcy* tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Książeczkę na

Wielki Jubileusz

roku Pańskiego 1901, zawierającą „Naukę o wielkim Jubileuszu” oraz Modlitwy do pozyskania odpustu jubileuszowego, na 15 dni podzielone, a które napisał ks. Jan Chrzęszcz, dr. Teologii i prob. w Piskowicach, a która na samym Górnym Śląsku tyśmiacami już się rozeszła, nabyć jeszcze można po 10 fenigów egzemplarz w drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie na Górn. Śląsku. Książeczka ta posiada Aprobata Jeneralnego konsystorza wrocławskiego, z portretem Ojca św. Leona XIII. — Biorącym książeczkę wyżej wymienioną w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion konicyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Pługi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola”,
Kosiarki i Zniwarki do trawy, konicyzny i zboża,
Grable konne i Przetrasacze do siana,
Patentowane Siewnice dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane siewniki „Syphonia”, do niszczenia ogniszcz i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,

wyrobiają według najlepszej konstrukcji i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich węgierskich wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi
łożyskami do smarowania,
ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrotowniki, Siekacze do ówki, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe



Ces. i król.
dostawcy dworu

KUTZER I SP.
w Cieszynie

polecają druki dla
gmin i kas
Reifeisenowskich.

Do sprzedania za 3.200 Koron

dom z ogrodem

przy kościele rzymsko-katolickim w Skoczowie
nr. 122. Wiadomości udzieli Karol Schönmann,
ul. Kalwaryjska nr. 66 w Podgórzu przy Krakowie.

PANNY

do dzieci od 8—12 lat, władającej biegle językiem
niemieckim, poszukuje starszy urzędnik w Galicyi. —
Zgłoszenia przyjmuje administracja „Gazeta Cies-
zyńska” w Cieszynie, ulica Dworcowa nr. 13.



Każdej gospodynie
i matce

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreiner
Kneippowskiej kawy słodo-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). ==

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forsztty budowlane, Deski i forsztty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE

— Na zapytania odpowiada się natychmiast. —



W handlu żelaznym Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie
najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki, Trauerzy** do sklepień, Sosynę, Kurowinę, Okucia do budowl, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pompy żelazne, Linv druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicję. Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wyciągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkém uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 8 srebrnymi kopertami	„ 18.—
Taki sam z srebra tułowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 8 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea
(Sawajocys).

Filia w Bregencyl (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wchodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsetu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz nikłowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 118.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Gospodarstwo

w bardzo pięknym położeniu, pół godziny drogi od Białej-Bielsko, złożone z 46 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i rybnych stawów jest do sprzedania natychmiast pod dobrymi warunkami za gotówkę.

Wiadomości bliższych udziela współwłaściciel

Jan Gryłka, Wiedeń,

VI, Laimgrubengasse 19, czwarte drzwi.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 8 czerwca 1901.

Nr. 23.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Potrzeba seminarium polskiego w Cieszynie.

Kiedy przed kilku laty wśród Polaków w Księstwie Cieszyńskim rozprawiano o gimnazjum polskim w Cieszynie, które „Macierz szkolna“ wtedy zakładała, to z niejednych ust padało zdanie, że godziłoby się najpierw założyć szkołę ludową, polską w Cieszynie i seminarium nauczycielskie polskie, mające kształcić nauczycieli ludowych. „Macierz szkolna“, nie licząc się z temi zdaniem, przystąpiła najpierw do założenia gimnazjum polskiego i uczyniła słusznie, gdyż seminarium polskie bez gimnazjum istniećby nie mogło, a potrzeba założenia gimnazjum była bardziej nagląca, niż szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Szkoła bowiem ludowa ma znaczenie jedynie dla Cieszyna i najbliższej okolicy, natomiast zaś gimnazjum polskie odpowiada potrzebom całej ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim, gromadzi w murach swoich uczniów z całego Księstwa. Uczniowie ci nie wszyscy mają możność i dostateczne uzdolnienie do przejścia wszystkich klas gimnazjalnych i zapisania się później do szkoły wyższej tj. uniwersytetu, szkoły politechnicznej, akademii górniczej itp. Wielu z nich kończy tylko kilka klas i z podstawami wykształcenia w języku ojczystym rzuca się do zawodów, nie wymagających zupełnego wykształcenia gimnazjalnego. Już dziś jest tej kategorii uczniów kilkunastu, którzy po ukończeniu kilku klas pracują w zawodach praktycznych, a i rodzice ich i oni sami gorącą żywią wdzięczność dla „Macierzy szkolnej“, że im umożliwiła kilkoletnie uczenie się po polsku.

Dziś, kiedy gimnazjum polskie w Cieszynie posiada już klas sześć i w ciągu dwóch lat najbliższych będzie gimnazjum pełnem, ośmioklasowem, — a kiedy także mamy już w Cieszynie ludową szkołę polską, — dziś czas już pomyśleć o założeniu w Cieszynie polskiego seminarium nauczycielskiego, — któreby dla szkół polskich w Księstwie przysposabiało nauczycieli polskich.

Wprawdzie w Księstwie Cieszyńskim istnieją obecnie dwa zakłady nauczycielskie kształcące nau-

czycieli ludowych (w Cieszynie i w Bielsku), ale zakłady te są niemieckie, pokutuje w nich duch germanizatorski, a język polski jest w nich kopciuszkiem, zepchniętym na miejsce ostatnie.

Zdarza się często nie tylko w prasie galicyjskiej, nienajlepsze mającej wiadomości o stosunkach śląskich, ale i w samem Księstwie słyszeć zdanie, że założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie i projekt założenia seminarium nauczycielskiego polskiego, jest budowaniem gmachu od góry, podczas gdy właściwie pracę należałoby zacząć od fundamentów, od szkół ludowych.

Zdanie to jest mylne. Nie posiadamy w Księstwie Cieszyńskim tyle szkół polskich, ile tu ich potrzeba, o każdą nową szkołę polską musimy toczyć walkę, zawsze bardzo gorącą, a nieraz bezskuteczną, ale faktycznie wedle statystyki urzędowej z roku szkolnego 1899/900 mamy w Księstwie Cieszyńskim publicznych szkół polskich 144, liczących razem 236 klas, nadto 9 szkół o 40 klasach polsko-niemieckich i 14 szkół prywatnych. Jakkolwiek zatem liczba ta szkół polskich nie jest wystarczająca, to jednakże jest ona dość znaczna i gdyby te szkoły były należycie po polsku prowadzone, to postęp narodowy powinienby u nas być dość szybki.

Nie chcemy wdawać się w krytykę nauczycielstwa polskiego na Śląsku, ani też odmawiać mu dobrej woli w pracy nad narodowym uświadomieniem ludu polskiego przez szkołę, ale to zdaniem naszym zaprzeczyć się nie da, że nauczyciele nie przynoszą do szkół z istniejących w Księstwie zakładów nauczycielskich należytego przygotowania do dobrego uczenia po polsku, — że ucząc się przez lat kilka wszystkich przedmiotów szkolnych, z wyjątkiem języka polskiego, po niemiecku, nie posiadają ani dostatecznej biegłości dydaktycznej w języku polskim, nie znają należycie wyrazów technicznych z zakresu matematyki, nauk przyrodniczych, geografii itp., a wreszcie zanedbano ich kształcenie po niemiecku, bez uwzględnienia ich potrzeb i właściwości narodowych. Każdy to bowiem łatwo zrozumie, że Niemiec jest inny, jak Polak lub Czech, i że każdy człowiek powinien się kształcić tak,

jak tego wymagają jego usposobienie i te wszystkie właściwości, po których od razu można poznać, do jakiej kto należy narodowości.

Są wprawdzie nauczyciele, którzy, rozumiejąc dobrze potrzeby szkoły polskiej i mając w sercu dość miłości rodaków swoich, oraz poczucia obowiązku narodowego i obywatelskiego, uzupełniają własną pracą braki wykształcenia narodowego i uczą po polsku wzorowo, ale tych musi być zawsze liczba mniejsza, niż tych gorszych tak, że złemu zaradzić może tylko założenie seminarium nauczycielskiego polskiego.

Może powiedzieć ktoś, że brakowi nauczycieli polskich w Księstwie Cieszyńskim mogłaby bez trudności zapobiedz Galicya, która ma przecież dość seminarjów nauczycielskich polskich. Niewątpliwie Galicya mogłaby nam pomagać, gdyby na Śląsku panowała sprawiedliwość. Dopóki jednakże mamy prawo jedynie walczyć o sprawiedliwość, nie zaś, jakby być powinno, sprawiedliwości używać, póty nie możemy liczyć na nauczycieli z Galicyi. Pewna ich ilość przybywa wprawdzie, zwabiona płacą wyższą niż w Galicyi, na Śląsk — jednakże ci nieszczęśliwi przybysze mają tu do pokonania tak wielkie trudności, stawiane im przez władze i Niemców, że im prędko nawet wyższa płaca nauczycielska obrzydnie.

Do tego panuje na Śląsku zwyczaj, naszym zdaniem, niezgodny z duchem ustaw państwowych, że nauczycielom z Galicyi każą powtarzać egzamin kwalifikacyjny nauczycielski wobec komisji egzaminacyjnej wschodniośląskiej. Tu zaś przesadne wymagania z języka niemieckiego utrudniają kandydatom nauczycielskim otrzymanie świadectwa kwalifikacji zawodowej i każą im żałować, że się z Galicyi przesiedlili na Śląsk.

Założenie seminarium nauczycielskiego polskiego, którego upaństwowienie należałoby jaknajrychlej wywalczyć, pociągnęłoby za sobą utworzenie polskiej komisji egzaminacyjnej, przyznającej kandydatom świadectwa kwalifikacji zawodowej. Nie potrzebujemy dodawać, że komisya taka budziłaby u kandydatów i ludności polskiej zaufanie daleko większe, niż komisya dziś istniejąca.

Założenie seminarium nauczycielskiego polskiego w Cieszynie staje się dziś jedną z najnaglejszych potrzeb narodowych ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim. Rozumieją to dobrze znakomici obywatele ze wszystkich ziem polskich, którzy już dziś składają większe lub mniejsze kwoty na założenie nowego zakładu kresowego. Założenie go „Macierz szkolna“, ufna w pomoc społeczeństwa polskiego, powinna wypisać w planie swej działalności w latach najbliższych, aby pracą narodową w Księstwie Cieszyńskim co rychlej rozszerzyć i pogłębić. Po gimnazjum polskim seminarium polskie powinno być naj-

ważniejszą instytucją polską narodowo-wychowawczą w starej dzielnicy piastowskiej.

Fakt, że już mamy w Cieszynie ludową szkołę polską, może pracę znakomicie ułatwić, gdyż szkoła ta da się łatwo przemienić w t. zw. szkołę ćwiczeń przy seminarjum, w której kandydaci nauczycielscy mogliby zgodnie z przepisami odbywać praktykę zawodową nauczycielską, a siły nauczycielskie, pracujące w gimnazjum polskim, mogłyby, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia seminarjum, być bardzo pomocne i użyteczne w nowym zakładzie. Dziś założenie seminarium polskiego przedstawia nierównie mniej trudności, niż przedstawiało założenie przed sześciu laty gimnazjum polskiego. Chodzi tylko o fundusze, których „Macierz szkolna“ ma niewiele, a których dostarczenie jej jest rzeczą wszystkich, którym obrona kresów polskich leży na sercu.

Rozumie się zaś samo przez się, że do dobrego i szczęśliwego dokonania takiego dzieła „Macierzy szkolnej“ potrzeba zgodnego poparcia całego społeczeństwa polskiego w Księstwie Cieszyńskim, poparcia, którego zasłużone towarzystwo żądać ma prawo i na które powinno liczyć. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

24. Nieszczęście Janka.

Janek był coraz śmiałszym i odważniejszym. Mało było robotników, którzyby tak śmiało byli jak Janek. Wielu podziwiała jego odwagę przy pracy w hutach. Z tej przyczyny mu też coraz trudniejsze i niebezpieczniejsze prace powierzano. I jego zarobki w tej mierze się podniosły. Janka cieszyło niezmiernie, że więcej zarobi i że więcej może świata użyć. Że trzeba też gospodarować a oszczędzać, o tem on jeszcze nie pamiętał. Nauki socjalistyczne mu powiadały, że robotnik zawsze musi mieć zarobki i zawsze musi znaleźć utrzymanie.

Pewnego razu mieli robotnicy jakąś wielką i nader niebezpieczną pracę. Najśmielszych i najsilniejszych wybrano do tej pracy. Dozór był ze strony panów sumienny. Żaden z robotników nie śmiał nic wypić, chyba po ukończonej szycie. Zdało się, że robota gładko pójdzie i gładko szła kilka dni, tak iż robotnicy i Janek już na niebezpieczeństwo nie patrzyli. Naraz jednego dnia wnet na początku pracy, z jakiej przyczyny nie wiedzieć, ogromny łańcuch popuścił. Robotnicy zatrudnieni spostrzegłszy, co się dzieje, odskoczyli. Janek zaś i jeszcze drugi robotnik za późno spostrzegli, co się stało; na głos robotników nie mieli czasu odskoczyć. Żelazo runęło na ziemię, ugodziło jednego robotnika w piersi, a Janka z boku ciężarem swoim.

Robotnicy przyskoczyli na pomoc, dwaj leżą na ziemi. Janek się opamiętał i skoczył na nogi, ale poczuł ogromny ból w boku, chwycił się rękami za bok i zwałił się po drugi raz na ziemię. Robotnicy go dźwignęli. Drugiego żelazo śmiertelnie ugodziło. Dźwigając drugiego, lecz krew wylała się z ust, oczy przewrócił, odetchnął jeszcze, przestał żyć. Janek tyle spostrzegł jeszcze, jak jego współtowarzyszowi krew się wylała z ust, a jako oczy przewrócił i więcej nie widział, bo zemdlął, a nie wiedział, co się z nim dzieje.

Kiedy przyszedł do siebie, ogląda się około siebie. Widzi się na łóżku położonym. Ogląda się, czy to jego łóżko, a tu spostrzega, że więcej łóżek; ktoś stoi obok niego, jakiś mężczyzna, i trzyma go za rękę. Janek leży w szpitalu, a obok niego lekarz stoi, a śledzi jego chorobę. Chciał się dźwignąć czy obrócić, lecz lekarz go zatrzymał, że się ani ruszyć nieśmie. Teraz dopiero uczył Janek w boku ból, na który z początku nie miał czasu zważać.

Teraz dopiero stanęło mu wszystko przed oczami. Przypomniawszy sobie pracę, widział spadające żelazo przypomniawszy sobie, jako on i jego towarzysze zostali o ziemię rzućeni. Słyszał jeszcze głos współrobotników, ale już zapóźno było odskoczyć. Struchlał Janek i zaczął się ruszać, lecz lekarz ostro nakazuje się nie ruszać. Poczuł teraz, że jest cały zawinięty i coś w pośrodku boleści mu sprawia.

Uciszył się, oczy obróciły się w górę i leżał nieruchomo. Lekarz śledził każde jego poruszenie, bo życie Janka wisiało na włosie. Teraz się pokaże, czy rana wewnętrzna śmiertelna, czy tylko niebezpieczna. Za chwilę obraca się, lecz nie może, i pyta się lekarza szeptem, czy jego współtowarzysz żyje. „Dowiedcie się, aż będzie wam lżej,” odpowiedział lekarz; „teraz nie śmiecie się o niego troszczyć.”

Janek rękę ku ustom poprowadził. Tu się go lekarz uprzejmie spytał, czy ma pragnienie. „Pragnę,” odpowiedział. Jakaś ręka osoby, której dotąd nie spostrzegł, podawała mu wodę. On patrzy, kto, lecz nie mógł spostrzedz, tylko podziękował i ugasił swoje gorące pragnienie.

Naraz uczył Janek wielką słabość, oczy mu zasły, i stracił się i nie wiedział, co się z nim dzieje.

Lekarz spostrzegłszy zmianę na Janku, powiedział miłośnierzej siostrze, obok niego stojącej: „Nadeszła chwila krytyczna. Jeżeli ją przetrwa, jest nadzieja dla robotnika. Proszę nieodstępować od jego łóżka, a każdemu poruszeniu się chorego zapobiedz i jeżeli potrzeba, mię zawołać.” Lekarz się oddalił.

Pozostała miłośnierza siostra przy łóżku. Usiadła, wzięła różaniec na jej pasku wiszący do ręki; modliła się i oczami śledziła Janka w głębokim śnie pogrążonego.

Ów lekarz był wielkim przyjacielem robotników, ale nie zwolennikiem przesadnych zasad socjalistycznych. Był on chrześcijańskim socjalistą. Bywał pomiędzy robotnikami jako lekarz, gdzie mógł napominał do rozsądku. Niejeden słuchał jego głosu. Większa część nie ważyła sobie jego słów, okrzykiwała go jako przyjaciela panów i starała się jego byt pomiędzy robotnikami podkopać. Lekarz o tem wiedział, ale nie lękał się zamachów skrajnych robotników, bo wiedział, że dla dobra robotników pracuje. Zarząd sębie go cenił jako sumiennego lekarza. Musimy też powiedzieć, że ów lekarz pochodził z klasy robotniczej. Jego ojciec był robotnikiem, jego matka była służącą. Bogobojny ojciec pilnie pracował, nie doczekał się ruchu robotniczego; matka przeżyła ojca, dzieci poszły za ojcem, pozostał tylko jeden — nasz lekarz, którym się zajęli dobrzy ludzie i miejscowy proboszcz i ich staraniem ukończył nauki lekarskie, stał się lekarzem tych robotników, pomiędzy którymi jego ojciec tyle lat pracował. Matka jeszcze żyła i swoje ostatnie lata spędziła u swego syna. Była ona szanowaną przez panią lekarzową, a od syna kochaną.

Janka wnet poznał z początku, jako okazałego odważnego mężczyznę, ale zaciętego socjalistę. Mowa Janka zdradzała, że nie jest Niemcem, lecz nie mógł się dowiedzieć skąd pochodzi. Janek zdrowym będąc nie miał styczności z lekarzem, jako każdego pana, tak i lekarza unikał, bo widział w nim pana. (C. d. n.)

Jura i Jánek.

Jura. Kajs tam wlał pomiędzy Niemców, że nosisz bławatek, jak nieprzymierzając jakiś tegi prusák.

Jánek. Chcę bławatkom honor przywrócić, bo to taki szumny kwiátek a przez tych bismarczyków stracił dáwny swój szacunek.

Jura. To z ciebie dobry figlárz. A witali cię już też Niemcy: hajl!

Jánek. Witac witali, ale já się tam tylko z podelba na nich patrzył, tak, że niektórzy zaczęli niedowierzać.

Jura. A to możesz kiedy zabrac dobrą znajomość.

Jánek. Dyc já mám wszędzie przystęp, to tam i Niemcy powinni sobie to poczytać za honor, że Jánek raczy się do nich zbliżyć.

Jura. Dobrze mówisz, dej mi bławatek i já też go teraz będę nosił, bo to polski kwiátek i rośnie w naszym polskim zbożu.

Jánek. A co tam słyszysz o tych kanaliach?

Jura. Co za kanale, czy to dzicy czy co?

Jánek. Przecież wiesz, że mają budować takie szerokie przykopy i mają jeździć po nich okręty.

Jura. To chcesz powiedzieć kanały.

Jánek. Kto się tam wyzná jak się to nazywá. Ludzie to tak dziwnie nazywają, że to ani człowiek jeszcze nie słyszał.

Jura. Słyszę, że Rada państwa już to uchwaliła a wszyscy geszefciarze zacierają ręce i podskakują z radości, że będzie wielki, bardzo wielki rebach.

Jánek. Jak się ci cieszą, to się rolnik i robotnik powinien smucić, bo to pójdzie z jego kapsy.

Jura. Já też tak myślę. Narobi kraj długów a ty chłopie płąć. Co tam chłop będzie wozil po kanałach, a robotnik też nic nie má.

Jánek. Ale w zimie będą piękne ślizgawki, mogą wynająć a będzie dochód.

Jura. Jakiś ty mądry. —

Korespondencye.

Z Białej.

Z bolem i wstydem przychodzi mi przedstawić przebieg wyborów do Rady powiatowej i do Wydziału powiatowego w Białej.

Wybory do Rady powiatowej odbyły się w kwietniu, a na podstawie orzeczenia namiestnictwa rozdzielona została ilość wybrać się mających członków rady na pojedyncze, do wyboru uprawnione grupy w sposób następujący: Mniejsza własność 8 członków, miasteczka 3, miasto Biała i wielki przemysł 12; obszary dworskie 3.

Już sam ten rozdział wzniewał obawę, że do Rady powiatowej wejdzie przeważna ilość obcego niemieckiego żywiołu. Tak się też stało. Wybrani bowiem zostali: z kuryi gmin wiejskich Józef Ledwoń z Babic, Szczepan Wojtaszczyk z Włosienicy, Jan Stachoń z Pław, Józef Grygierzec z Bestwiny, Jędrzej Naglik z Kóz, Ludwik Dobija z Rybarzowic, Józef Wiśniowski z Czańca i Kazimierz z Porąbki. Z kuryi miast: Antoni Śmieszek z Oświęcima, Kopeczyński z Kęt, Schneider z Wilamowic. Z miasta Białej: Nadowski, winiarz, Rost, budowniczy, Wenzelis, Vogt, Łazarski i Lucas. Z kuryi wielkiego przemysłu: Dr. Rosner, Hess, fabrykant, Gilcher, fabr., Fraenkel, fabr., Zipser i Strzygowski. Z kuryi wielkiej własności: Herman Czecz, hr. Stefan Bobrowski i Teofil Wysocki.

Wynik ten wyborów nazwać można niepomyślnym pod każdym względem. Pod względem narodowym weszło do Rady powiatowej 12 członków, a więc o mało nie większość ludzi obcej narodowości. Pod względem politycznego zaharwienia członkowie, wybrani z gmin wiejskich, w małej większości należą do uświadomionych włościan ze stronnictw ludowych; kilku takich, którzy szukają w należeniu do Rady powiatowej sposobności do rozmaitych przedsięwzięciach.

Z miast obrano również handlarzy, mających przedewszystkiem zysk na oku. Z obazarów dworskich wszedł p. Czecz, słaby i nie biorący w życiu publicznym udziału; p. Wysocki z Polanki, który pierwszy raz, jako młody człowiek wszedł na arenę publicznego życia i hr. St. Bobrowski, nieznany dotychczas w życiu politycznym.

W jaki sposób dr. Łazarski zjednał sobie takie zaufanie w tutejszym powiecie i to w grupie niemieckiej, że go obrano do Rady, to rzecz niewiadoma, więc też wybór jego był prawdziwą niespodzianką.

Przeciw wyborom wniesiono wprawdzie rekurs zaczepiając wybór hr. Bobrowskiego i Ledwonía, lecz namiestnictwo załatwiwszy rekurs, zatwierdziło obydwie zaczepione wybory, a starostwo rozpisało wybór Wydziału powiatowego na dzień 30 maja br.

Ten wybór Wydziału zrobił właśnie najsmutniejsze wrażenie na wszystkich, którym sprawa narodowa w tym przez Niemców zagrożonym powiecie na sercu leży.

Mamy tu jednak niestety i takich, którzy sprawę narodową inaczej pojmują, a do tych zdaje się należeć także p. starosta Kurykowski.

Zdziwiło to bowiem i bardzo oburzyło narodowo czujących członków Rady powiatowej zebranych w dniu 30 maja w Białej, gdy p. starosta Kurykowski, zagajając wybor, przemówił po niemiecku!

Zdawało się nam, że językiem urzędowym w Galicyi — a już zwłaszcza w Radach powiatowych, jest język polski.

Niestety, przeciwko temu wprowadzaniu niemyślny do obrad Rady powiatowej nikt na zebraniu nie zaprotestował. A przecie nie ulega wątpliwości, że to przemówienie niemieckie p. starosty, nie było uzasadnione w ustawie o języku urzędowym w Galicyi.

Najpierw bowiem większość obecnych, bądź co bądź, była polska, a powtóre, ci członkowie Rady powiatowej, którzy należą do narodowości niemieckiej, wszyscy po polsku rozumieją.

Za przykładem p. starosty poszło potem już dalej przez cały ciąg wyborów, to znaczy, urzędowano po większej części po niemiecku, chociaż chłopci polscy nie z tego nie rozumieli.

Co więcej, gdy p. Łazarski głosami 26 (a więc i swoim własnym głosem), został wybrany prezesem i on też podziękowanie swoje wygłosił po niemiecku! A dziękował, rzecz dziwna, głównie miastom, choć przecie większość głosów polskich zrobiła go prezesem.

Lecz jeszcze na tem nie koniec sromu i boleści!

Po wyborze prezesa przystąpiono do wyboru zastępcy marszałka. Jak już wspomnieliśmy, większość głosów w Radzie powiatowej jest polską, a przecie zastępcą marszałka został zaciekle Niemiec, burmistrz Białej, p. Lucas.

Jak się to stało? Oto adwokat z Wadowic p. dr. Łazarski, zawdzięczając wybór swój na prezesa Rady powiatowej w Białej Niemcom — razem z polskimi mieszczanami, p. Śmieszkiem z Oświęcima i p. Kopeczyńskim z Kęt, głosowali za Niemcem, burmistrzem białskim, Lucasem! Dostał on 15 głosów, tj. miejskich, między tymi dra Łazarskiego, oraz głosy:

Śmieszka z Oświęcima, Kopczyńskiego, handlarza świń z Kęt i Schneidra z Wilamowic.

Piętnuję nazwiska tych ludzi, którzy na polskiej ziemi złączyli się z prusofilami.

Sądzę, że ten smutny fakt, za który wina spada głównie na dr. Łazarskiego, rozbudzi wszędzie słuszne oburzenie, i że przeciw wprowadzeniu języka niemieckiego do urzędowania Rady powiatowej, zaprotestuje głosno Wydział krajowy galicyjski, Sejm i kraj cały. —

Z Bieńkowie (na Śląsku pruskim).

Nasz ksiądz proboszcz zaprowadził w parafii podczas błogosławieństwa śpiew łaciński. Nowości podobne pozaprowadzali kapłani w ostatnim czasie i po innych parafiach. Chociaż łacińska pieśń, którą się śpiewa, mieści się nawet w większej części ksiąg do nabożeństwa, to jednak mam to uczucie, że niedobrze się stało, że pieśń polską zmieniono na łacińską. To uczucie wzmogło się u mnie jeszcze tem więcej w samo święto Zielonych Świątek, w które tu przypadał odpust. Stał obok mnie mężczyzna, mogący liczyć około 40 lat. Miał głos silny, więc można go było dobrze słyszeć. Ową łacińską pieśń śpiewał z pamięci, ale że po łacinie nie umie, więc w jednym miejscu zamiast śpiewać „*virtus quoque*“, śpiewał „*flintus krokwe*“. Przykro mi zaznaczyć, że mimo świętości miejsca tak mnie jak i innym na śmiech się zebrało. Jeden zaś z starszych parafian zaznaczył z goryczą: „takiego wypadku nie było wcale potrzeba. Na cóż to nam ks. proboszcz tę nowość zaprowadził!“ Mnie się boleśnie zrobiło na sercu. Coś mi w tej chwili zaczęło mówić, że niektórzy słudzy Boży mogliby uniknąć gorzkich często uwag i wymówek ze strony swych parafian, gdyby w kościołach naszych polskich nie zaprowadzali nowości. Gniewają się rozmaici na gazety polskie, że piszą o germanizacji itd. w kościołach. Mem zdaniem za zasługę poczytałyby należało gazetom polskim, że na rozmaite niepotrzebne nowości w naszych kościołach zwracają uwagę. Tem samem starają się bowiem uczciwie o naprawę złego, starają się o zachowanie zaufania pomiędzy parafianami a ich Ojcami duchownymi, które to zaufanie wskutek usuwania języka ojczystego z kościołów i z nauki religii zaczyna coraz więcej się obniżać.

Przypomniał mi się w tej chwili przykład, który przytoczył tu raz na kazaniu ks. proboszcz. Mówił on mniej więcej tak: „Pewien pan miał papugę, którą nauczył odmawiać „Wierzę w Boga“. Ten ptak nie wiedział jednak, że odmawia najwznioślejszą modlitwę do Pana Zastępów. Tak też i człowiek, który chwali Boga nie tym językiem, którego się od matki nauczył, jest podobny do tej papugi.“ Jeżeli sobie ten i ów te słowa przypomni i porówna je z zaprowadzeniem tej i owej nowości, to się nie można prawie dziwić,

że w sercu następuje głucha jakaś żalność. Niech podobne jednak wypadki, jak ów z fałszywym śpiewaniem łacińskiej pieśni będą dla nas bodźcem, ażebyśmy stali tem więcej na straży naszej mowy polskiej, która po naszej wierze świętej jest nam najdroższym skarbem.

Z Rady państwa.

Z Izby posłów.

Izba posłów przyjęła już ustawę o kanałach, o których pisaliśmy i o budowach kolei, a potem obradowała nad prowizoryum budżetowem, tj. nad tymczasowem pozwoleniem na to, aby rząd ściągał podatki i robił z nich wydatki państwowe. W rozprawach nad tem prowizoryum rozmaici posłowie zabierali głos, aby wypowiedzieć żale swoje na różne niesprawiedliwości w państwie się dziejące, przyczem jeden z posłów, Niemiec Loeckner powiedział, że gimnazjum polskie w Cieszyńcu i gimnazjum czeskie w Opawie to są zakłady walczące i że rząd nie powinien im dać ani centa. Aby temu Niemcowi odpowiedzieć, zabrał głos poseł Michejda i powiedział: „Poseł Loeckner ośmielił się nazwać gimnazjum cieszyńskie i opawskie zakładami walczącymi, które powinny z budżetu zniknąć. Gdybym nie był zmuszony ograniczyć się tylko do faktycznego sprostowania, nie znalazłbym dość słów na odparcie takiej brutalnej napaści, bo brutalnością jest odbierać narodowi szkoły. Trzymając się jednak faktycznego sprostowania, stwierdzam, że szkoły w Cieszyńcu i w Opawie nie są zakładami walczącymi, ale jedynymi zakładami wychowawczymi dla całej ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, która co prawda, dziś ubogą jest w kapitały, ale bogatą w pracę, w siłę podatkową i przywiązaną do państwa. Niewolno jej traktować w ten sposób, jak tu się dzieje. Stwierdzam dalej, że takie postępowanie nie może przyczynić się do utrzymania tak potrzebnego dla tego państwa powszechnego pokoju, albowiem nie ludźcie się panowie, jeżeli ma nastąpić pokój, to musi być usunięta krzywda na każdym polu i nikt nie śmie być pokrzywdzonym, nawet najmniejszy szczep. Taka polityka krzywdzenia jest małoduszna i parafiańska. Stwierdzam, że taka polityka niebezpieczną jest na Śląsku, gdzie dotąd istnieje tradycyjna i systematyczna germanizacja, a ludność polska i czeska, stanowiąca większość, bezwzględnie jest majoryzowaną. Stwierdzam, że trzeba na Śląsku inwestycji nie tylko w kolejach, ale w sprawiedliwości i jeszcze raz w sprawiedliwości; stwierdzam, że kanały są potrzebne nie tylko dla podtrzymania gospodarstwa, przemysłu i handlu, ale potrzebne są dla sprawiedliwego porozumienia się narodowego i równego podziału obowiązków i praw. Stwierdzam, że polityka *leidenschaftloser Beharrlichkeit* ku ochronie uciskanej politycznie i narodowo ludności polskiej i czeskiej jest na Śląsku najbardziej potrzebną. Rząd

powinien baczyć na wykonywanie zasadniczych ustaw państwowych, a w szczególności § 19. Jeżeli nasi krajanie Niemcy, jeżeli rząd zmienić zechcą dotychczasowe postępowanie i przychylić się do słusznych naszych żądań, wtenczas dopiero będziemy mieli wiarę, iż istotnie idzie mu o to, ażeby słowa cesarskie, wypowiedziane w mowie tronowej, że ludy jego wszystkie równie bliskie są jego sercu, stały się ciałem." —

Z Koła polskiego.

Sprawa przemówienia w języku niemieckim w Radzie powiatowej bialskiej wywołała w Kole polskim wielkie niezadowolenie. Nikt z członków Koła nie może zrozumieć, dlaczego marszałek powiatu bialskiego, dr. Łazarski, przemawiał po niemiecku, a już zgola niezrozumiałem jest, jak mógł wbrew ustawie starosta przemawiać w języku niemieckim. Nad ustawą tą Koło polskie obradowało i postanowiło w Sejmie galicyjskim zapytać namiestnika, jakim prawem starosta Kurykowski mówił na posiedzeniu Rady powiatowej po niemiecku. —

Z ziem polskich.

Księża ormiańsko-katolicy archidiecezyi lwowskiej, a jest ich wszystkiego 18, dokonali już wyboru arcybiskupa w miejsce zmarłego śp. ks. Issakowicza. Wybrano trzech księży, mianowicie Theodorowicza, Dawidowicza i Moszore, a arcybiskupem z pomiędzy tych trzech będzie ten, którego wybiorą papież i cesarz. —

W Poznaniu miał mieć odczyt p. Władysław Kozłowski z Krakowa o Legionach Polskich, lecz policya na wygłoszenie odczytu nie zezwoliła. —

— Z nakazu prokuratoryi odbyła się we wtorek ścisła rewizya w redakcyi, ekspedycyi i drukarni „Pracy” i w prywatnem mieszkaniu wydawcy, celem znalezienia manuskryptu do artykułu o wydaleniu 2 akademików polskich z Gryfi, lecz nic nie znaleziono. —

Prześladowanie polskich listonoszów. Z kilku miejscowości na prowincyi przyszły wiadomości do Poznania, że zapytywano listonoszów o polskich nazwiskach, czy mówią w domu po polsku. Kilku, którzy na to dali odpowiedź twierdzącą, przeniesiono w głąb Niemiec. —

Nauki religii w niemieckim języku udzielają dzieciom w Ratajach pod Poznaniem już w najniższym oddziale, chociaż jest tam tylko 15 procent dzieci niemieckich. —

Polacy w Charlottenburgu pod Berlinem — jak pisze „*Dziennik Berliński*” — po długich staraniach doczekali się nareszcie nabożeństwa polskiego. Na nabożeństwie kościół szczelnie był zapelniony Polakami. „Miejmy nadzieję — dodaje „*Dziennik Berliński*” — że władza duchowna uzna za konieczne lepszą opiekę duchowną nad Polakami i postara się

o to, aby wszędzie, gdzie się okaże potrzeba, Polacy mieli sposobność słyszenia słowa Bożego po polsku. Chodzi nam jednakże też o to, aby kapłan, wygłaszający kazanie, nie uważał siebie za męczennika, że musi przemawiać po polsku do wiernych, lecz aby starał się nas zbudować na duchu, utwierdzać w wierze i aby czuł z nami, jak z braćmi w Chrystusie.” —

Polacy, zamieszkali w północnej Ameryce, znowu się użalają w gazetach polsko-amerykańskich na postępowanie tamtejszych księży irlandzkich, którzy wszelkimi sposobami przeszkadzają Polakom w zakładaniu osobnych polskich parafij. Gdy Polacy zaczynają zbierać składki na kościół, to księża irlandzcy grożą im aresztem, a biskupowi przedstawiają sprawę tak że ten stanowczo nie pozwala na założenie polskiej parafii. —

Przegląd polityczny.

Austria. Szerzy się pogłoska, że arcyksiążę, Otto i arcyksiężna Marya Józefa mają zamieszkać stale w Pradze czeskiej. W ten sposób spełniłoby się jedno z życzeń Czechów, aby ktoś z rodziny cesarskiej mieszkał w Pradze. —

Prusy i Niemce. Umarł hr. Wilhelm Bismarck, syn kancjerza, wielkiego prześladowcy Polaków. Nieboszyk był prezesem rejencji w Królewcu. —

Bawarya. Bawarski korpus armii uzbrojony będzie w nowe karabiny, sfabrykowane w Ambergu w Bawaryi. —

Włochy. Wielki zawód spotkał Włochów. Spodziewali się oni napewno, że królowa powije syna, upragnionego następcę tronu. Rada ministeryalna uchwaliła już nawet, że pierworodne dziecko króla, jeżeli będzie płci męskiej, nosić będzie tytuł księcia Rzymu, aby uświęcić przez to prawa dynastyi sabaudzkiej do wiecznego miasta. Opatrzność tymczasem przekreśliła wszelkie te nadzieje i plany. Królowa powiła bowiem córkę. W Izbie deputowanych prezydent podał do wiadomości narodzenie się córki królewskiej. Parlament postanowił korporatywnie udać się do zamku z życzeniami i na znak radości przerwał posiedzenie. Zapewne dla podziękowania niebu za szczęśliwe rozwiązanie królowej, która wraz z dzieckiem cieszy się dobrem zdrowiem, ofiarował król Wiktor Emanuel 20.000 Koron na budowę kościoła katolickiego w Cetynii, stolicy Czarnogóry. Zaczny Biskup Diakowaru, ksiądz Strossmayer, na wieść o tem ofiarował na ten sam cel z własnej szkatuły 10.000 Koron. Nowonarodzona córka królewska nazywać się będzie Jolanda Małgorzata. —

Francya. Główny minister Waldek-Russo opracował projekt nowego prawa, któreby zabezpieczało wszystkim ludziom pracy skromną lecz spokojną starość. Główna myśl tej wielkiej reformy społecznej polega na tem, że każdy robotnik musiałby składać drobną kwotę z zarobku do kasy państwa, natomiast od 65

roku życia pobierałby stałą emeryturę około 300 K rocznie. —

Serbia. Mówią powszechnie o tem, że królowa Draga potomka mieć już nie będzie i że należałoby pomyśleć zawczasu o następcy do tronu serbskiego. Jedni wymieniają rosyjskiego księcia Leuchtenberga, ożenionego z jakąś rosyjską krewną cara, inni księcia Mirko, syna władcy Czarnogóry. Dotąd nic pewnego w tym względzie nie ma. —

Stan wojenny w Afryce południowej sprawia coraz więcej nieprzyjemności rządowi angielskiemu. Ludność angielska niecierpliwi się w wysokim stopniu, że wojna tak długo się przeciąga, wskutek czego obywatele muszą coraz większe podatki w ludziach i pieniądzech płacić. Urząd wojenny, posądzony przez ludność, iż niektóre szczegóły z wojny zatrzymuje w tajemnicy, ogłasza oświadczenie, w którym temu zaprzecza, zaznaczając, iż wszystko, co na teatrze wojny dotąd zaszło, zostało wiernie do wiadomości publicznej podane. Tymczasem Burowie niepokoją Anglików i mocno im dokuczają, nie wyrządzając większej szkody. —

Hiszpania. Wykryto spisek anarchistyczny przeciw rodzinie królewskiej. —

Wojna chińska. W Tientsinie przyszło do poważnego starcia pomiędzy angielskimi a francuskimi żołnierzami. Francuzi natarli na Anglików, używając jako broni bagnetów i kamieni; Anglicy dali w odpowiedzi ognia wystrzałami z karabinów; przybyła im na pomoc z obowiązku niemiecka policja. Gdy po stronie Francuzów stanęli japońscy a podobno także niektórzy niemieccy żołnierze, przyszło do tem większego zamieszania. Jeden Francuz został zabity, kilkunastu żołnierzy odniosło rany. —

Rozmaitości.

— **Wypolczkowanie** na — wyraźne życzenie. Rzecz działa się w Berlinie. Rzeźnik Pachnik stawał przed sądem, oskarżony przez stolarza Brauna o znie wagę czynną. Oskarżony, na pytanie sędziego, nie zaprzeczył, iż wymierzył Braunowi kilka siarczystych policzków, lecz dodał, że uczynił to na wyraźne jego życzenie! Posprzeczwawszy się z nim o jakiś drobiazg, oświadczył mu wśród ostrej wymiany słów, że właściwie powinienby dać mu parę razy „po gębę”. Na to Braun powtórzył popędliwie parę razy z rzędu: „Tylko proszę, tylko proszę . . . daj mi w gębę!” Otóż życzeniu temu przyjacielu Pachnik uczynił tylko zadostę i wcale nie poczuwa się z tego powodu do winy. Ionego jednak zdania był sędzia wyrokujący, gdyż wyczytał mu moralizatorską naukę, a potem skazał go na 30 marek grzywny. —

— **Chłopiec** przyniósł raz do domu ze szkoły złe świadectwo. Ojciec odesłał je napowrót nauczycielowi z podpisem: „czytałem i biłem.” —

— **Dotrzymanie słowa.** „Dla czego to, kmetrze, zawsze zamykacie oczy, jak pijecie gorzałkę?”

„A bom przysiągł swej żonie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka!” —

— **Szczery.** Nauczyciel (do syna handlarza nabiąłem): „Cztery litry mleka i cztery litry wody — ile to razem?”

Uczeń: „Razem będzie ośm litrów . . . mleka.” —

Piśmiennictwo.

— **Nowe pismo ludowe.** Dnia 1 czerwca wyszedł w Tarnobrzegu w Galicyi numer 1 pisma „*Głos ziemi sandomierskiej*” i zawiera treść następującą: Od Redakcyi. Straże ogniowe ochotnicze, przez W. W. — Z Kółek rolniczych. — Co lepsze, konstytucya czy bat kozacki, napisał Kosa. — O znakomitym lekarzu z Chmielowa, napisał Świadek. — W sprawach ogrodniczych, przez Jana Frankiewicza. — Z Rady państwa. — Z ziem polskich. — Z obcego świata. — Kronika miejscowa. — Pismo to ma być poświęcone sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym i będzie wychodzić co dwa tygodnie w sobotę po 1 i 15 każdego miesiąca. Nie będąc organem żadnego stronnictwa, „*Głos*” będzie się zajmował głównie sprawami powiatu tarnobrzieskiego i okolicznych. Wydawany przez włościan tego powiatu, będzie wszędzie stawał w obronie interesów ludu polskiego i sprawiedliwości, pracując w ten sposób dla Narodu i Ojczyzny. Pzenumerata roczna wynosi 3 K, półroczna 1 K 50 h. W Prusach rocznie 3 marki, półrocznie 1 marka 50 fen. Ogłoszenia przyjmują się po 8 halerzy za wiersz lub jego miejsce. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **W sprawie oszczerczej** wiadomości o profesorach gimnazjum polskiego w Cieszynie pisały pisma socjalistyczne, że rozpowszechnienie się jej jest winą intrygi posła dra Michejdy. „*Przegląd polityczny*”, wychodzący w Nawsiu, wyjaśnia, że poseł Michejda dowiedziawszy się od posła Cingra, który za tem szukał w aktach wyborczych w Radzie państwa, że dwaj profesorowie gimnazjum polskiego mieli głosować na Niemców, chciał tę sprawę w Cieszynie zbadać, a tymczasem pisma socjalistyczne, nie czekając wyniku badania, pośpiesznie ogłosiły nieprawdę. —

— **Pod petycyę o upaństwowienie** gimnazjum nadesłano dotąd 6.138 podpisów. —

— **Zamianowanie inspektora** rzecznego. Śląski Wydział krajowy zamianował zarządcę dóbr Józefa Gwuzdzia w Szonowie inspektorem rzecznym dla okręgu nadzorczego, obejmującego Holczynę od ujścia potoku

Praszywka i Rybia w gminie Wojkowice aż do ujścia Holcyny do Ostrawicy. —

— Procesya na Boże Ciało odbyła się w Cieszyńsku z wielką uroczystością przy pięknej pogodzie. —

— W Czytelni ludowej można wypożyczać książki (powieści) w każdą niedzielę od 11—12. *Bibliotekars.*

— Festyn Czytelni ludowej odbędzie się w niedzielę, d. 23 czerwca br. w Grabinie. Komitet, który już gromadzi fanty na loteryę, przygotowuje dla łaskawych uczestników festynu wiele niespodzianek. —

— Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy klasztor i kościół PP. Elżbietanek odbyło się z wielką uroczystością w niedzielę, dnia 2 czerwca br. popołudniu. Z kościoła parafialnego udała się bardzo liczna procesya na wzgórze za Bobrówką, gdzie najprzód ks. superyor Churain wypowiedział piękne kazanie okolicznościowe w języku polskim, poczem ks. Szusćnik mówił również pięknie po niemiecku, nie mając jednak wielu słuchaczy, bo Niemców było mało. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. prałat Hudziec z Frystatu. —

— Cmentarz szpitalny w Cieszyńsku zamknięty zostanie dnia 1 lipca 1901. Wszystkie już prawie gminy wiejskie mają swoje cmentarze. W Cieszyńsku zaś chować będą zmarłych tylko na nowym cmentarzu przy prochowni. —

— Z okazji uroczystości N. Serca P. Jezusa d. 16 czerwca odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w Alei nabożeństwo w następującym porządku: Uroczystość poprzedzi trzydniówka jubileuszowa. We czwartek 13 czerwca wieczorem o godz. 7 nieszpory z kazaniem. W piątek 14 i w sobotę 15 rano o godz. 8 masa św. śpiewana, potem kazanie i błogosławieństwo; wieczorem o godz. 7 nieszpory z kazaniem. W niedzielę 16 Uroczystość N. Serca P. Jezusa. Odpust zupełny. Masa św. ranne jak zwykle, o godz. 10^{1/2} uroczysta Suma z kazaniem. Popołudniu o godz. 3 nieszpory, potem procesya jubileuszowa pierwsza. Na mocy pozwolenia udzielonego przez J. Eminencję ks. Kardynała dnia 19 maja br. wyruszą z kościoła N. Serca P. Jezusa w Alei trzy procesje jubileuszowe. Każda z nich starczy za pięć dni nawiedzań kościołów. Pierwsza 16 czerwca w uroczystość N. Serca P. Jezusa. Druga 23 czerwca w oktawę N. Serca P. Jezusa. Trzecia 29 czerwca w uroczystość św. Apost. Piotra i Pawła. Z procesji tych tak kongregacja maryjańska, wszystkie bractwa jakoteż wszyscy udział biorący wierni korzystać mogą. *Zarząd kościoła OO. Jezuitów w Cieszyńsku.* —

— Festyn na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszyńsku i szkoły polskiej w Zwardoniu odbył się d. 2 bm. w parku dra Jordana w Krakowie. Festyn, mimo niesłychanego upału, powiódł się doskonale; ma on już swoją ustaloną tradycję. Główną aleją niepodobna

się było przecisnąć, krążyły tu tysiące osób, szczególnie pań, w pięknych wiosennych toaletach, między którymi przeważał modny kolor biały. Po obu stronach głównej alei, zasiadły panie komitetowe, sprzedające losy na piękne i cenne fanty; stoliki pań były w oblężeniu. Szczególnem powodzeniem cieszyły się loterye „wyścigowe”, a następnie licytacje różnych przedmiotów, które nader dowcipnie i zręcznie przeprowadził p. S. Bardzo się podobało wesele krakowskie, tańczące przy dźwiękach muzyki bierzanowskiej. Tego roku bardzo praktycznie urządzono bufet przy wejściu do alei, mieszczącej popiersia sławnych ludzi. Gdy dodamy koncert „Harmonii” i ćwiczenia dzieci na boiskach, to będziemy mieć obraz całości festynu, który niezawodnie przyniósł znaczny dochód. —

— Obowiązek donoszenia o ospie. Z powodu zawleczenia przez włoskiego robotnika z Włoch ospy, Starostwo zwraca uwagę przełożonym gmin na obowiązek ludności donoszenia o zaszłych zakaźnościach na ospę i inne choroby zakaźne (infekcyjne), a zarazem przestrzegać ludność przed stykaniem się z robotnikami pochodzącymi z Włoch, gdzie miejscami występuje ospa. —

— Taksy utrzymania w szpitalach śląskich w r. 1901. 1) Śląski zakład dla obłąkanych w Opawie I klasa 3 złr. 50 ct., II kl. 1 złr. 80 ct., III kl. 95 ct.; 2) Powszechny szpital w Opawie I kl. 4 złr., II kl. 2 złr., III kl. 1 złr.; 3) Powszechny szpital w Bruntalu I kl. 2 złr. 40 ct., II kl. 1 złr. 80 ct., III kl. 80 ct.; 4) Powszechny szpital w Cieszyńsku I kl. 3 złr. 50 ct., II kl. 2 złr., III kl. 86 ct.; 5) Szpital im. ces. Franciszka Józefa w Bielsku I kl. 3 złr. 50 ct., II kl. 2 złr., III kl. 90 ct.; 6) Szpital dla chorych na tyfus w Opawie 80 ct.; 7) Szpital dla chorych na ospę w Opawie 80 ct. W szpitalach powszechnym w Cieszyńsku, im. cesarza Franciszka Józefa w Bielsku i tyfusowy w Opawie wynoszą koszty utrzymania dla dzieci niżej lat 11 w III klasie 50 ct.

— Stypendya dla kowali cywilnych. Celem wykształcenia kowali cywilnych w kuciu koni w wojskowej szkole kucia w Ołomuńcu lub podczas kursu przy stacji ogierów w Opawie zostaną nadane śląskim kowalom cywilnym stypendya po 100 K. Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1901, a w Opawie w czasie od 1 września do 15 grudnia 1901. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: p. Jan Ryl w Szonychlu 2 K; p. Bernard Adamecki, przełożony gminy w Markłowicach 2 K; p. Jan Tomiczek, podmajstrzy murarski w Rudzicy 4 K; Kasa zaliczkowa w Złoczowie 40 K; Towarzystwo zaliczkowe w Sieniawie 20 K; p. Suski, profesor semin. w Tarnopolu zebrał w kółku domowym 2 K; p. Jan Zamorski, profesor szkoły realnej w Tarnopolu 2 K;

p. Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu: dar gminy Nawsia 20 K; składka zebrana przez p. Jana Kanig na weselu u p. Józefa Kałuży w Rudowie 6 K 10 h; ks. Wiktoryn Kiusek, wikary w Czechowicach 20 K; składka zebrana na zgromadzeniu „Związku śl. katolików” w Dziedzicach 24 K 72 h; p. Piotr Guziur, gospodarz i rzeźnik w Cierlicku 10 K; zebrane na imieninach panny Niuni Thieme w Warszawie 13 rubli; zebrane od znajomych przez p. Adelę Thieme w Warszawie 24 K; członkowie nowo wybranego Wydziału gminnego w Wendryni na pierwszym posiedzeniu 10 K 30 h; p. Franciszek Wawrzeczko, nauczyciel w Łownicy: składka zebrana na weselu u p. Michała Mrzyka w Łownicy 3 K 40 h; w Administracji „Przedświitu” we Lwowie złożyli zamiast wieńca na trumnę śp. ks. arcybiskupa Isakowicza pp. Kucharscy 25 K, p. R. z Kałusza 8 K, p. K. z Kałusza 4 K, razem 37 K; p. dr. Ludwik Ćwiklicer, burmistrz w Dobromilu ze składki 18 K; p. Felicja Sieklucka we Lwowie: zebrane w drodze składki 20 K 60; Gmina Rajska, powiat Biała (zał.) 50 K; Oddział c. k. straży skarbowej Puklaki 3 K 20 h; p. Anna Łękańska w Pabianicach 14 K 40 h; pp. Bolesław Płodowski, sędzia gminy, Aleksander Kalinkowski, adwokat, Józef Gielg, adwokat i Antoni Rylman, sekretarz sądu, wszyscy w Dąbrowej górniczej 12 K; p. J. w Sibicy 8 K; śp. Jan Palasek, nadradca sądowy w Cieszyńcu 13 K 90 h; złożone przez Polka K. w Warszawie 12 rubli 76 kop. —

— Z Bielska donoszą, że władze wojskowe rokuja z miastem o pomieszczenie tamże kawalerii. —

— Biała. Przy wyborze Wydziału Rady powiatowej w Białej obrany prezesem 25 głosami dr. Stanisław Łazarski z Wadowic (który w bialskim powiecie posiada majątek Witkowice), zastępcą prezesa obrany Niemiec, Lucas z Białej. Wybór Niemca przeciw Polakowi Grygierzcowi z Bestwiny umożliwiła zdrada sprawy narodowej ze strony mieszczan, którzy głosowali z Niemcami, aby nie oddać głosu kandydatowi ludowemu Grzygierzcowi. Lucas otrzymał głosów 15 na 26; Grzygierzec 10, z czego 8 głosów włościańskich, a dwa z większej własności, głosy mieszczam padły na Niemca! —

— Do niedawna pobierano na targowicy w Białej opłaty wyższe od przepisanych taryfą. Poseł Fijak zainterpelował w Radzie państwa o to nadużycie ministra, który odpowiadając zaznaczył, że nadużycie samo już ustało, a prócz tego w tej sprawie toczy się przeciw winowajcom śledztwo karne. —

— Z Czechowic. Dnia 28 zm. rano znaleziono strażnika kolejowego przy tutejszym przystanku leżącego na szynach bez życia. Pociąg przejechał go przez piersi. Nazywał się Dziech i pochodził z Ligoty. —

— Z Frydka. Na prośbę gminy miasta Frydek zezwolił śląski rząd krajowy na odłożenie jarmarku,

który przypada zwykle na 17 czerwca, na dzień 24 czerwca 1901. —

— Z Kamienicy. Piękny tutejszy drewniany kościół ma być rozebrany. Dnia 10 bm. zostanie sprzedany materiał. Uczni (?) Niemcy powinni więcej dbać o zachowanie starych zabytków. —

— Z Wadowic w Galicyi piszą, że prawie od 2 lat w inspektoracie policyi znajduje się chłopczyk 6-letni, którego przywiozła w swoim czasie do Wadowic matka, zostawiła samego i odjechała. Chłopczyk nie umie nic bliższego powiedzieć, wie tylko, że jego rodzice mieszkali niedaleko jakiegoś miasteczka, ojciec był szewcem; mieszkała u nich także jakaś kobieta, która miała krzywe usta. Wszelkie poszukiwania za matką są dotąd bezskuteczne. Chłopiec jest blondynem, oczy ma siwe, na czole ma znak, pochodzący od skaleczenia. Tylko tyle stwierdzono, że matka przywiozła go drogą z Kalwaryi. —

— Z Zabrzega. Dnia 1 bm. odbył się pogrzeb naszego proboszcza ks. Józefa Koczego, który po dłuższej chorobie w 56 roku życia zakończył swą ziemską pielgrzymkę. Ludność z Zabrzega i okolicy zebrała się bardzo licznie; przybyło też na pogrzeb 26 księży. Mowy pogrzebowe wypowiedzieli ks. dr. Bulowski i ks. profesor Babuszek, wzruszając wiernych do łez. Zmarły wspierał chętnie biednych i towarzysztwa narodowe otrzymały od niego niejedną piękną datkę. Od kilku lat był nieboszczyk członkiem założycielem „Macierzy szkolnej”. —

— W Zabrze (na Górnym Śląsku) górnik Warzecha przechował w piecu oszczędzone pieniądze w banknotach. Nie wiedziała o tem siostra jego, i napaliwszy w piecu, pieniądze spaliła. Jak wielką była rozpacz Warzechy, można sobie wystawić. Gdyby był cbociaż tyle oglądny i wynotował sobie numery owych banknotów, byłby nie utracił. A nie ma to kas pożyczkowych, w których pieniądze są pewne, a przynoszą procent? —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 1 czerwca hektolitr pszenicy (78 kilo) 13 K 20 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (49 kilo) 7 K 60 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 1 K 68 h. Siana łąk. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K 40 h.

Gospodarstwo

w bardzo pięknym położeniu, pół godziny drogi od Białej-Bielsko, złożone z 46 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i rybnych stawów jest do sprzedania natychmiast pod dobrymi warunkami za gotówkę.

Wiadomości bliższych udziela współwłaściciel

Jan Gryłka, Wiedeń,

VI, Laimgrubengasse 19, czwarte drzwi.

Konkurs.

L. 185/a.

Przy prywatnej szkole ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszyńsku z polskim językiem wykładowym ogłasza się konkurs na posadę

nauczyciela

względnie

nauczycielki

z płacą 1400 K; z dodatkiem do płacy 200 K i z dodatkiem na mieszkanie 800 K.

W razie regulacji plac nauczycielskich przez Sejm Śląski zostanie także płacone nauczycielom przy polskiej szkole ludowej w Cieszyńsku w ten sam sposób uregulowane.

Od nauczycielki wymaga się uzdolnienia do udzielania nauki robót ręcznych.

Petenci i petentki o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania wnieść do Zarządu „Macierzy szkolnej” w Cieszyńsku najpóźniej do 1 lipca 1901 r.

Zarząd „Macierzy szkolnej”

w Cieszyńsku, d. 4 czerwca 1901.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Tomasz Dudek,
prezes.

L. 8054.

Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 K (Czteryście koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia im uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielone od 1 września 1901/1902, począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinniści szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karniowie, którzy uczęszczali do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział dla kierowników chemiczno-technicznych szkół w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyżej wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyżej wspomniane stypendium rocznie 400 koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyżej wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gminy zachodniego Śląska należą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przede wszystkim uwzględnieni, następnie owi ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyżej wspomnianych wymagań mają być do Śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do

15 sierpnia 1901

na ręce Dyrekcji c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

Śląski Wydział krajowy

Opawa, dnia 28 maja 1901.

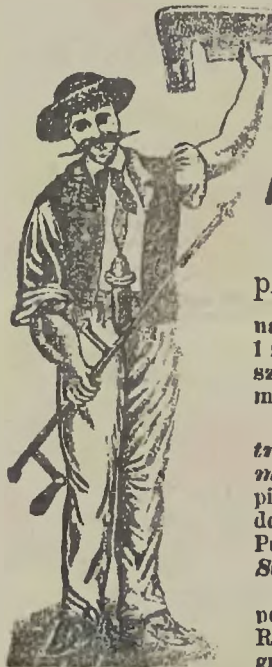
Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńsku, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanki z Serca Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.



W handlu żelaznym Adama Kołodziejczyka w CIESZYŃSKU

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmują gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, Cement portlandzki, Trawerzy do sklepów, Soszynę, Kurowinę, Okucia do budowl, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pumpy żelazne, Liny druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicyj. Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wzdociągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykłą dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany łańcuszek do zegarka za darmo. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwracać się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horburg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedawała już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

L. 184/a.

Rozpisanie konkursu

na budowę III piętra na budynku gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Rozdane zostaną następujące roboty:

1) Zniesienie i demolacja	668 K 46 h
2) Nowe roboty murarskie	13.712 „ 41 „
3) Roboty kamieniarskie	480 „ 07 „
4) Roboty ciesielskie	2 104 „ 12 „
5) Roboty profesjonalistów	5.286 „ 89 „

Razem . 22.196 K 45 h

Otrzymujący wykonanie budowy musi się zobowiązać do przeprowadzenia jej w czasie od 15 lipca 1901 do 15 września 1901.

Kosztorys szczegółowy i plany budowy przegłądać można u ks. Józefa Londzina, sekretarza „Macierzy” w Cieszynie, Dom Polski.

Oferty wnosić należy do godziny 12 w południe dnia 15 czerwca 1901.

W CIESZYNIE, d. 4 czerwca 1901.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

C. k. Urząd pocztowy w Trzyczynie przyjmie listonosza wiejskiego.

Posadażta jest połączona z zaopatrzeniem na starość.

Zdolna i porządna kucharka

mówiąca po polsku i niemiecku, potrzebna zaraz do końca września do restauracji przy Moraskiem Oku w Tatrach. — Zgłoszenia W. B. Zakopane II. Żądania wynagrodzenia podać należy.

 Filia jabłonkowska 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forsztty budowlane, Deski i forsztty wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu, heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez

Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

— Na zapytania odpowiada się natychmiast. —

Edykt licytacyjny. E. 782/00

24

Na żądanie Zygmunta Reiviera w Prościejowie, którego zastępuje dr. Maurycy Brammer, adwokat w Morawskiej Ostrawie, odbędzie się

dnia 1. lipca 1901

o godz. 10 przedpołudniem w niżej wymienionym Sądzie, biuro numer 7, licytacja realności nr. 44 w Orłowej, l. e. 40.

Sprzedacę się mającą posiadłość ocenioną jest na 10.752 Koron. Najniższa cena, jaka podana być może, wynosi 7.168 Koron.

Dokumenta odnoszące się do sprzedacę się mającej nieruchomości, (księgi gruntowe, wyciąg hipoteczny, wyciąg z katastru, protokoły szacunkowe itd.) mogą być przez chęć kupna mających przy niżej wymienionym Sądzie, w biurze nr. 8 podczas godzin urzędowych przejrane.

Prawa, któreby licytację niedopuszczalną zrobić mogły, mają być najpóźniej do wyznaczonego terminu sprzedaży przed rozpoczęciem licytacji w Sądzie zgłoszone, w przeciwnym razie takowe nie byłyby więcej uwzględnione.

O dalszych wypadkach co do licytacyjnej rozprawy zostaną uwiadomione osoby, dla których po ten czas na sprzedacę się mającej nieruchomości prawa lub ciężary są wpisane, tylko przez przybicie rezolucji w Sądzie, jeżeliby osoby te w okręgu niżej wymienionego Sądu nie mieszkaly i nie podały pełnomocnika w miejscu sądowym mieszkającego do doręczenia uprawnionego.

C. k. Sąd powiatowy Frysztat

Oddział IV, dnia 29 maja 1901.

Podpis nieczytelny.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny niklowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 36-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem K 5.—

Ceniony niklowy Anker-Remontoir systemu Rosskopfa „ 8.50

Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami . „ 7.50

Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem „ 7.50

Posłany Remontoir z 8 złożonymi kopertami . . . „ 7.50

Wielki niklowy Anker „ 10.—

Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym „ 8.50

złożonym brzegiem „ 8.50

Taki sam dla pań „ 9.—

Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 8 „ 13.—

srebrnymi kopertami „ 15.—

Taki sam z srebra tułowego „ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysłę się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylen
(Sawajozys).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



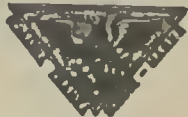
Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, poztę 12 h wigocj.

Oplatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2 poztę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 poztę 1/2 — za K 4-96 puszkę 1/2.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligów pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna. Ewidencja wylosowań. — Zakupiono u mnie losy i papiery wartościowe przyjmuję bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — Ubezpieczenie losów i walerów przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promisy do wszystkich ciągnień.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe

stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Wydawca: Francizek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutzera i Sp. w Cieszynie

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z żagionami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanli nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i urządzeń rolniczych.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion konicyny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 15 czerwca 1901.

Nr. 24.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Delegacye wspólne.

Delegacye wspólne są w monarchii austryacko-węgierskiej ciałem ustawodawczem dla wspólnych spraw monarchii, tj. spraw obu jej połów, Austrii i Węgier. Delegacya zarówno austryacka, jak i węgierska składa się z 60 członków. W Austrii wybiera 20 z nich na jeden rok Izba panów, a 40 Izba posłów. Tak samo na Węgrzech 20 wybiera Izba magnatów (wielkich panów), a 40 Izba posłów Sejmu węgierskiego. Delegacye zwoływane są co roku na przemian raz do Wiednia, raz do Budapesztu. Delegacye obradują nad sprawami z zakresu polityki zagranicznej, tj. stosunku państwa do innych państw, dalej nad sprawami wojska wspólnego (tj. liniowego, nie zaś obrony krajowej), wreszcie nad wydatkami wspólnymi i nad zarządzeniem czasowo zajętych krajów, tj. Bośni i Hercegowiny.

W tym roku delegacye obradowały w Wiedniu i w tych dniach zakończyły swoje obrady.

Sprawozdanie z polityki zagranicznej przedstawił minister, który te sprawy prowadzi, Gołuchowski. Opowiadał on, że monarchia dalej należy do trójprzymierza z Niemcami (choć z tego płynie dla Polaków niejedna krzywda) i z Włochami i że stara się utrzymać zgodę z innymi państwami europejskimi. Niektórzy posłowie, między tymi Polacy, nie bardzo są zadowoleni z przymierza z Niemcami, ale nie głosowali przeciw przymierzowi, bo uwierzyli słowom ministra, że to przymierze zapewnia pokój w Europie. W sprawach polityki zagranicznej to niestety posłowie niewiele znaczą, wszystko zaś załatwia sam minister w porozumieniu z cesarzem. Minister Gołuchowski powiedział wyrażenie o tem, co rozmaici posłowie mówili na posiedzeniach delegacyi: „Wywody mowców nie wywrą żadnego wpływu na stanowisko rządu w polityce zagranicznej.”

Na wojsko delegacye uchwały strasznie wielką sumę pieniędzy: 357,814.966, słowami: trzysta pięćdziesiąt siedm milionów ośmset czternaście tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt sześć Koron.

Jeszcze o interpelacyi Demla.

Z powodu interpelacyi p. Demla, oczerniającej sądy śląskie, a właściwie kilku urzędników sądowych Polaków, otrzymaliśmy od jednego z poważniejszych obywateli na Śląsku następujące uwagi:

„Gdyby u nas na Śląsku każdy chłop był świadom tego, że on może i powinien żądać od urzędnika, notaryusza, adwokata, aby z nim spisywano podania, oświadczenia, protokoły itd. w języku polskim i to wyłącznie w języku polskim, wówczas nietylko nie może być mowy o podobnej interpelacyi, jaką pan Demel wniósł, ale nawet o panu Demlu i jego „zacnem” towarzystwie na Śląsku nie może być mowy. Powód, że p. Demel wogóle odważył się interpelować ministra sprawiedliwości, nie leży w samej bezdennej bucie niemieckiej, która by nas chciała zagłuszyć, ale z jednej strony w naszej obojętności dla żywotnych naszych spraw, a z drugiej strony w niedołęstwie obrony własnej i w niezrozumieniu i nieznajomości własnych praw. Każdy Polak, bez różnicy na zapatrywania polityczne i bez różnicy na stanowisko społeczne, a zatem rolnik, robotnik, kupiec itd. powinien na to uważać, aby wszędzie i wszystko, co z nim lub w jego imieniu spisuja, lub ustnie ogłaszają, działo się wyłącznie po polsku.”

Dzieje się mianowicie prawie zawsze, iż notaryusz spisze kwit, kontrakt lub inny dokument po polsku, atoli podanie (prośbę) w imieniu stron polskich wygotuje i poda do sądu po niemiecku, albo adwokat zbiera informacje i wypytuje się strony po polsku — choć czasem bardzo lichą polszczyzną — atoli pozew, skargę lub obronę tenże sam adwokat w imieniu stron polskich wnosi po niemiecku. Gdyby atoli każda strona polska wyraźnie żądała spisywania po polsku, wówczas w Księstwie Cieszyńskim prawie ośmdziesiąt podań w sądach i w starostwach byłoby polskich, a wtedy nietylko takie interpelacye pana Demla byłyby niemożliwe, ale i urzędnicy niemieccy i notaryusze Niemcy itd. byłiby u nas niemożliwi.

Niech nam zresztą wolno będzie zwrócić uwagę szerszej publiczności jeszcze na jedną okoliczność:

Oto rząd z swej strony uczynił, co na razie mógł, mimo — jakto pierwszej wspomnieliśmy — naszej obojętności, albowiem mamy w Księstwie Cieszyńskim kilku komisarzy Polaków u władz administracyjnych, mamy trzech naczelników sądowych, pochodzących z Galicji. Atoli nie życzymy nikomu przejrzenia załatwienia i protokoły, spisywane przez tych panów naczelników, pochodzących z Galicji, albowiem możnaby się przekonać, iż inwentarze, pertraktacje spadkowe itd., to prawie wszystko po niemiecku, prawdopodobnie, aby przypadkowo ucha pana Demla nie podrażnić, gdyż wątpimy, aby to miało wysokim aspiracyom pomódz. Pod tym względem czescy urzędnicy mogą służyć za wzór, np. Sąd w Morawskiej Ostrawie ma stampilię czeską, których się używa do podań czeskich, a u nas jeśli już ktoś wniesie podanie polskie, to przedewszystkiem otrzyma stampilię niemiecką, no i jeśli Bóg łaskawy, to i uchwała na tem podaniu również niemiecka.

Kasy Reifeisena w Góleszowie i w Dembowcu np., których zarządy mają być polskie, wnoszą podania, mimo że i strona jest polską, po niemiecku. Dlaczego, tego sobie wytłumaczyć nie możemy.

Z tego wszystkiego nauka: Stańmy w zwartych szeregach wobec innych, pouczajmy się wzajemnie i konsekwentnie, żądajmy naszych praw, bo w jedności siła! —

Wyzysk robotników polskich w Prusach.

W pismach powtarzają się nieustannie skargi na wyzyskiwanie robotników polskich, którzy w porze letniej szukają zarobku w Prusach, przez niesumien-nych agentów lub pracodawców. Obecnie „Czas” krakowski podaje fakt nowy: Przed kilku dniami — pisze — przybyło do Oświęcima grono robotników: Michał Gołkiewicz z żoną Wiktoryą, Maciej Witkowski, Hryc Wojtowicz z żoną Barbarą, wszyscy z powiatu przemyskiego. Przybyli tam nie dobrowolnie, ale odstawieni przez pruską policję. Pracowali w Kromolnie, a gdy ich tam nędznie żywiono i wbrew kontraktowi nie dawano odpoczynku, upomnieli się kilkakrotnie u zarządcy majątku o dotrzymanie warunków zawartej umowy. Gdy to nie poskutkowało, wniesli zażalenie do komisarza policji w Kurniku. Ten nie chciał ich wysłuchać i zamknął w areszcie, grożąc odesłaniem do Galicji. Widząc, że niemają ratunku, zgodzili się na odesłanie do Galicji i wypłatę dotychczasowego zarobku. Komisarz jednak odesłał ich do Oświęcima za ich własne, zarobione pieniądze. Podróż pochłonęła cały ich zarobek, tak, że przybywszy do Oświęcima, znaleźli się bez grosza i musieli udać się do urzędującego tam komisarza policji austriackiej z prośbą o pomoc. Uderza, że władze austriackie ani też posłowie do Rady państwa nie dokładają dostatecznych starań, aby zapobiedz nadużyciom powtarzającym się nieustannie. —

Legenda żeglarska.

przez Henryka Sienkiewicza.

Był okręt, który zwał się „Purpura”, tak wielki, że się nie bał wicherów, ani bałwanów, choćby największych.

I płynął ciągle z rozpiętymi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną pierśią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista. — „To pyszny statek!” mówili żeglarze z innych statków. — Rzeklibyś: lewiatan fale porze! A czasem pytali załogę „Purpury”: „Hej ludzie! dokąd jedziecie?”

„Dokąd wiatr żenie!” odpowiadali majtkowie.

„Ostrożnie! tam wiry i skały!”

W odpowiedzi na przestrożę, wiatr tylko odnosił słowa pieśni, tak szumnej, jak burza sama: „Wesoło płynmy, wesoło!”

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na „Purpurze” każdy robił co chciał.

Życie tam było ustawicznym świętem. Szczęśliwie przebyto burze i pokruszone skały zwiększały jeszcze zaufanie. Nie ma (mówiono) takich raf, ni takich burz, któreby „Purpurę” rozbić mogły. Niech huragan przewraca — „Purpura” popłynie dalej.

I „Purpura” płynęła istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły lata całe — a ona nie tylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbiteków na swój pokład.

Ślepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwili w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej. „„Purpura” sama popłynie,” mówili. „Po co pracować, po co baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? po co żyć w trudzie, w pocie czoła, gdy statek jak bóstwo nieśmiertelny?”

„Wesoło płynmy, wesoło!” I płynęli długie lata. Aż wreszcie z upływem czasu załoga zniewiedziała zupełnie zaniedbała obowiązków, i nie wiedziała, że statek począł się psować! Słona woda przeżarła belki, potężnewiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się podnosić:

„Strzeżcie się!” mówili niektórzy majtkowie.

„Nic to! płyniemy z falą!” odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpurę”, strasznie spienione, wrzące. Dopadłszy statku, wzbili

go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwały znów na dno. Pękły zwałtęlewiązania statku, i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

„Purpura tonie!”

I „Purpura” tonęła naprawdę, a załoga odwykła od trudów i żeglugi, nie wiedziała, jak ją ratować.

Lecz po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak ci marynarze swój statek.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem chwyciwszy, co kto miał pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić „Purpurę!”

Wspaniała była ta walka rozpaczli ludzkiej z żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Załoga zmniejszała się z każdą chwilą — ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpół oślepi, pokryci górami pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku, znów szykowali się do walki.

Nakoniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastąpiła chwila głuchej rozpaczli. I poglądali na się ci żeglarze, jak obłąkani.

Wtem, te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie, podniosły się znów, silniejsze, tak silne, że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć.

Głosy te mówiły:

„O zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać! Zestąpcie na dno. Tam pracujecie, „Purpura” jeszcze nie zginęła!”

Na owe słowa, drgnęli ci nawpół umarli, i rzucili się wszyscy na wpół i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła chcąc dawną beczynność i zaślepienie wynagrodzić! —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.

Skreślił Góral.

(C. d.)

Długo siedziała miłosierna siostra obok łóżka; już kilkanaście razy odmówiła różaniec za naszego Janka, nawet i książkę wzięła do ręki i czytała coś uważnie, a ciągle na Janka poglądała.

Za kilka godzin ocucił się Janek; krople potu stanęły na jego czole, a twarz niezwykle blada. Teraz się nie mógł ruszyć, tak był słabym. Tylko oczami obrócił około siebie i widział miłosierną siostrę obok siebie, która okiem miłosiernego Samarytanina na niego spoglądała. Wnet oczy przymrużył, jakby nikogo nie chciał widzieć i na twarzy powstała jakaś niechęć. Miłosierna siostra spostrzegła tę zmianę, poznała, o co chodzi i podając mu coś do picia, uprzejmym

głosem odpowiedziała: „Nie jestem tak złą i niemilosierzną, jako na oko wyglądam, nie odciągajcie się od miłosiernej siostry, ona was będzie pielęgnować w chorobie waszej, jak długo będzie potrzeba.”

Tu nadszedł lekarz. Spostrzegłszy błądność Janka i na czole pot, zawołał: „Chwała Bogu! Nasz dzielny i odważny robotnik wyratowany. Cieszymy się, że się mu teraz już nie stanie.”

Poznał Janek, jak źle z nim było, że jego życie na włosku wisiało, a teraz mu ten lekarz, który pomiędzy panów należy, zwiastuje mu, że nadzieja wyzdrowienia się pokazała.

„Nie myślałem ja, że tak źle ze mną jest,” odpowiedział Janek słabym głosem, „dziękuję wam za wiadomość, że można do zdrowia powrócić.” — „Tak jest, jeżeli wola Boża!” odpowiedział lekarz stanowczo.

Lekarz polecił miłosierną siostrę, co ma czynić, jak oglądając z nim bok raniony, który cały czarny wyglądał, a tem samem dawał nadzieję, że wnetrzności nie są tak bardzo pokaleczone.

Pod okiem i staraniem miłosiernej siostry, która nie odstępowała od łóżka socjalisty, widocznie się mu polepszało. Tylko w pośrodku jakoś nie chciało być lepiej, tak że Janek ciągle leżeć musiał, ani się nie śmiał sam ani mógł obrócić.

Z początku mało mówił, bo nie mógł i miał zakazane, potem mało mówił, bo nie chciał mówić z miłosierną siostrą, którą nienawidział, jak wszystko katolickie. Potem nawykł na siostrę, był spokojniejszym i grzeczniejszym i nawet dziękował za usługi.

25. Lody topnieją.

Nieszczęście było wielkie, które prawda tylko dwóch zażądało ofiar. Janek mógł utracić życie. I teraz wewnętrzna rana mogła wziąć groźny obrót. Dzięki opatrności Boskiej zdrowie Janka było coraz lepsze. Dzięki też dwom osobom, które Janka z oka nie spuściły wśród wielkiej swej pracy.

Te dwie osoby to był lekarz a miłosierna siostra. Obaj z pomocą Boską by radzi byli nie tylko się przyczynili do zdrowia ciała, ale i do uzdrowienia duszy zabłąkanej i zaślepionej. W tem usiłowaniu lekarz siostrze, a siostra lekarzowi rękę podawała. Siostra musiała samemu lekarzowi sprawozdanie dawać ze stanu duszy. To sprawozdanie było wprawdzie długi czas nader smutne. Janek od dawnych czasów się nie modlił, a kiedy miłosierna siostra się modliła, on twarz obrócił na drugą stronę.

Kiedy w szpitalu drudzy chorzy modlitwy odprawiali, on czytał, jakby spał. Kiedy siostra mu wspominała, aby się dał zaopatrzyć i wyświadał się, okazał się głuchym. Zdało się, że Janek zatwardziałym pozostanie.

Pewnego razu, kiedy największe niebezpieczeństwo minęło, a Janek począł już trochę nad swoim stanem

rozmyślać, wspomniało się mu o robotniku, który tem samem nieszczęściem dotknięty został i pierwszy raz się pytał miłosiernej siostry o nim. Ta spostrzegłszy jakieś lepsze usposobienie w Janku, odpowiedziała: „Robotnika nie masz, utracił on życie przy was, jego ciało już na cmentarzu leży. Robotnicy kładąc winę na panów, pochowali go po swojemu, bez kapłana i bez katolickiego pogrzebu.” To ruszyło Janka nieznacznie. Wspomnił sobie Janek, jako widział współtowarzysza, któremu krew się puściła z ust, a on oczy przewrócił, teraz wiedział, że był martwy — a on jeszcze żyje. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

W sprawie asekuracyi. W d 4 czerwca br. odbyło się zwyczajne Zgromadzenie ogólne Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w którym wzięli udział dwaj nasi delegaci ze Śląska pp. pastor ka. Michejda z Nawsia i Zaleski z Puńcowa.

Sprawozdanie roczne okazało świetny stan majątkowy Towarzystwa, które nie bawiąc się w ryzykowne konkurencyjne zniżki, idzie śmiało pewną drogą, rozwija się olbrzymio i staje się instytucją najpewniejszą i najpoważniejszą. Wszystkich polic było około pół miliona. Fundusz rezerwowy w dziale ogniomym wynosi 5,847.522 Koron a w dziale gromym 1,690.547 Koron.

W dziale życiowym suma ubezpieczonych kapitałów wynosiła 81,866 120 Koron, zaś suma zabezpieczonej reaty 309.971 Koron.

Nas rolników obchodziły dwa wnioski rozbieżne na tem zgromadzeniu: pierwszym z nich było żądanie 6% opustu dla Kółek rolniczych. Wniosek ten, o ile dotyczył Śląska, popierany był wymownie przez ka. Michejdę; w głosowaniu jednakże upadł, gdyż w Kółkach rolniczych figurują od lat kilku, jako członkowie, ludzie bardzo bogaci, właściciele rozległych folwarków w Galicyi, dla których opust jest niemożliwy.

Drugi wniosek żądał opracowania instrukcyi dla właścicieli realności, szacujących swe budynki przy ubezpieczeniu. Instrukcyi takiej niema, a jest ona bardzo potrzebną, gdyż Towarzystwo, likwidując szkodę, płaci nie tę wygórowaną sumę, na którą się ktoś ubezpieczył, lecz sumę, stanowiącą rzeczywistą wartość obiektu, — z czego wynikają nieporozumienia.

Dyrekcya przyrzekała taką instrukcyę opracować i wydać.

O ile wiemy delegaci nasi mają nadzieję uzyskać dla Śląska pewne ustępstwa. —

Kłęska rolników w Królestwie Polskiem. Z Królestwa polskiego pisał: Mrozy marcowe zrzędały w polach takie spustoszenia, jakich spowodować nie może ani posucha w lecie, ani długotrwały deszcz w zniu. Kłęska dotknęła kraj cały z wyjątkiem niewielu tylko powiatów. W całym niemal kraju oziminy przepadły prawie zupełnie. —

Jura i Janek.

Jura. Janiczku! powiedzże mi też znowu co nowego?

Janek. Wiem piękny szpas, muszę ci go powiedzieć.

Jura. Mów prędko, bom bardzo ciekawy!

Janek. Jeden ksiądz wykladał dzieciom w szkole o trzech mędrkach, jak przybyli do Jerozolimy i jak się tam pytali, gdzie się narodził nowy król żydowski. Ksiądz powiedział dzieciom, że prorok Micheasz przepowiedział, iż się Chrystus w Betlehem narodzi i że z tego uczeni żydowscy mogli królom powiedzieć, by tam szli.

Jura. Na cóż to opowiadasz, dyć to wszystkim znane.

Janek. Jeszcze nie skończył. Potem jak wszystko wyłożył, zaczął się dzieci wypytywać, czy dobrze rozumiały. A nakoniec pytał się, a mógłbyś mi ty Janiczku powiedzieć, jak się ten prorok nazywał, co przepowiedział urodzenie się Pana Jezusa w Betlehem? Chłopiec bez namysłu mówi: Michejda!

Jura. Hahaha, mamy więc nowego proroka.

Janek. Dobrze, niech tylko dobrze prorokuje!

Jura. A nie wyjedziesz sobie też do kąpiela na lato?

Janek. Przydałoby się, bo to człowiek już styran, chciałby sobie odpocząć, ale drobnych nie ma.

Jura. To sobie pożycz, może i ja bym ci mógł pomódz.

Janek. Wiesz co, ja nie wiem, czy będę mógł wrócić, to nie pożyczuję. To teraz u tych młodych nastąpiła taka moda, że chcą pożyczać, ale wracać się im nie chce; nie wiem, co to teraz za ludzie?

Jura. Naśladują różne państwa, które zawsze pożyczują, a nigdy nie oddawają, tylko robią dalej długi.

Janek. To jeszcze trochę inaczej, bo państwa mają przynajmniej coś na te długi, a taką gołota nie ma, a przecie chce żyć jak pan.

Jura. My już tego tam nie naprawimy. —

Korespondencje.

Z Białej.

Z powodu podanej w naszym piśmie wiadomości o ukonstytuowaniu się Rady powiatowej bialskiej, umieszczamy na życzenie dra Stanisława Łazarskiego następujące jego sprostowanie:

„Nie jest prawdą, jakoby w dniu 30 maja br. przy sposobności ukonstytuowania się Rady powiatowej bialskiej urzędowano wyłącznie po raz pierwszy w języku niemieckim, nie jest prawdą, jakoby pan radca namiestnictwa i starosta zagnali zgromadzenie wyłącznie po niemiecku, nie jest prawdą, jakoby wybory przeprowadzone były po niemiecku, i nie jest prawdą, jakoby ja, wybrany jednogłośnie prezesem, podziękował był po niemiecku.

Rzecz tak się miała:

Od lat 25 istnieje w Radzie powiatowej bialskiej

zwyczajem utarta i stale przestrzegana praktyka, że ze względu na znaczną liczbę członków rady z miasta Białej i z kuryi najwyżej opodatkowanych, nie władających językiem polskim — wszelkie przemówienia i narady odbywają się w języku polskim i niemieckim. Przewodniczący przedstawia wnioski po polsku, tłumaczy je dla nieznających języka polskiego, na niemieckie, i odwrotnie, treść przemówień i wniosków po niemiecku podanych, tłumaczy na język polski. — W ten sposób umożliwiające jest wzajemne wyrozumienie się na zgromadzeniach i naradach.

Tak było nieprzerwanie i bezustannie za prezesostwa śp. Kluckiego, i tak było i jest do ostatniego czasu za marszałkowstwa p. barona Czecha.

Tak samo też rzecz się miała na zgromadzeniu 30 maja br.

Pan radca namiestnictwa, jako komisarz rządowy, zagał posiedzenie w języku polskim i niemieckim. Gdy następnie zgromadzenie wybrało mnie zwierzchnikiem do przeprowadzenia wyborów wydziału, wówczas ja wszelkie uwagi, wnioski, wyjaśnienia, ogłoszenia itd. czyniłem wobec zgromadzenia zawsze naprzód w języku polskim, a następnie w języku niemieckim. Za wybór mej osoby na prezesa podziękowałem krótkimi słowy naprzód po polsku, potem po niemiecku, poczem zamknąwszy posiedzenie spisałem urzędowy, Wysokim władzom rządowym przedłożyć się mający obszerny protokół z dokonanych wyborów i powziętych uchwał zgromadzenia, wyłącznie w języku polskim.

Wszyscy obecni członkowie Rady prawdziwość tego stanu rzeczy potwierdzą — dlatego też wiadomość telegraficzna do dzienników podana, a pomawiająca mnie o zaprowadzenie jakichś dotychczas niebyłych nowości co do języka urzędowego w Radzie powiatowej, jest poprostu wynikiem albo nieznajomości rzeczy, albo też złej woli."

Od siebie p. drowi Łazarskiemu życzymy najgoręcej, aby działalnością swoją na stanowisku marszałka powiatu bialskiego, zyskał sobie imię dzielnego obrońcy kresów przed żarłocznością niemiecką. —

Z Rady państwa.

Izba panów, która musi jeszcze raz uchwalać ustawy uchwalone już przez Izbę posłów, uchwaliła przyjętą już w Izbie posłów ustawę, na mocy której dzień robotniczy w kopalniach węgla ma wynosić tylko 9 godzin. Tak więc ustawa ta wejdzie w życie, jeżeli otrzyma zatwierdzenie cesarskie. Rząd zaś przedstawi cesarzowi do zatwierdzenia tę ustawę, bo ją sam ułożył. Jak słychać, związek właścicieli kopalń bardzo się gniewa na rząd z powodu tej ustawy. Właściciele kopalń gniewają się przede wszystkim na to, że wedle nowej ustawy będzie obowiązywała ogólna szczyta 9-ciogodzinna, oni zaś chcieli 9-ciogodzinnej szczyty dla każdego robotnika. —

Rada państwa po kilku miesiącach pracy została d. 11 czerwca br. odroczone na kilka miesięcy, a zbierze się znowu na obrady we wrześniu. Ponieważ w Radzie państwa obradowano nad bardzo ważnymi sprawami, przeto teraz, kiedy posłowie wrócili do domu, powinni zwoływać zgromadzenia wyborców i na tych zgromadzeniach wyjaśniać im znaczenie nowych ustaw, jak np. nowej ustawy wódczanej, ustawy o kanałach spławnych, o kolejach lokalnych itp. —

Z Koła polskiego.

Posłowie zwolennicy ks. Stojałowskiego, zwani Stojałowczykami, mianowicie właścianie Szajer, Bomba, Wilk i Fijak, którzy dotąd stali poza Kołem polskim w Izbie posłów, wstąpili do Koła. Z pomiędzy Stojałowczyków, którzy na początku obrad Izby posłów utworzyli razem jeden związek czyli klub parlamentarny, ustąpił teraz poseł powiatu bialskiego Kubik, który przystał do ludowców i należy teraz do Związku polskich posłów ludowców, razem z posłami Bojką, Krempą i Olszewskim. —

Z ziem polskich.

† Aureli Urbański, poeta, autor wielu sztuk, które były nieraz grane przez teatru amatorskie w Księstwie Cieszyńskim, umarł w nocy z d. 12 na 13 bm. we Lwowie. Dramat p. t. „Na poddaszu“ pióra śp. Urbańskiego chciano niedawno grać w Ostrawie Morawskiej, ale władze nie dopuściły do przedstawienia. —

Górnicy w Boryslawiu, w Galicyi, gdzie są kopalnie wosku ziemnego i nafty, strejkują. W sprawie tej socyalni demokraci na ostatniem posiedzeniu Izby posłów w d. 11 bm. wnieśli interpelację do rządu. —

Górnośląskie gazety ogłaszają szereg korespondencji, potwierdzających wiadomość o skasowaniu polskiego śpiewu kościelnego w kilku parafiach górnośląskich. —

W Grudziądzu w redakcyi „Gazety grudziądzkiej“ aresztowano redaktora p. Piechowskiego i odstawiono do więzienia. —

Z Poznania. W wyższych szkołach prywatnych dla kobiet w Poznaniu zaprowadzono niemiecki wykład religii. —

— Celem zaprotestowania przeciw usuwaniu języka polskiego ze szkół w W. Ks. Poznańskim odbył się w Poznaniu wielki wiec, na który przybyło przeszło 500 ojców młodzieży szkolnej. Zebranie zagał przemową redaktor Łebński. Prezesem obrano p. Chłapowskiego z Koparzewa, który udzielił głosu p. Mycielskiemu z Kobyłopolu. Przedstawił on w słowach wymownych ucisk językowy i prześladowania uczniów szkół średnich. Mowę p. Mycielskiego uchwalono przełożyć na niemieckie, aby i bezstronni Niemcy mogli się dowiedzieć prawdę o obecnych stosunkach w Wielkopolsce. Pod koniec wiecu zebrani podpisali petycję do pruskiego ministra oświaty, w której wiec domaga się, by minister zarządził „przywrócenie nauki języka polskiego w gimnazyach, powierzenie tej nauki nauczycielom posiadającym odpowiednie uzdolnienie i otwarcie przy gimnazyach bibliotek, zawierających dzieła polskie dla młodzieży.“ —

Męczeństwo dziecka polskiego. Gazety polskie w zaborze pruskim opisują następujący fakt,

świadczący obok wielu innych o rozbestwieniu nauczycieli pruskich. Rzeczą działa się dnia 15 maja 1901 w szkole przy ulicy Garncarskiej w Poznaniu. Uczeń III klasy Franciszek Kręsz, liczący lat 11, miał iść d. 14 maja na wspólną przechadzkę, urządzoną przez nauczyciela, Jacoba. W ten sam dzień, popołudniu, miał iść do spowiedzi, a nazajutrz do pierwszej Komunii. Chłopak bał się, że, idąc na przechadzkę, łatwo spóźnić się może do spowiedzi, więc za zgodą matki nie poszedł na przechadzkę, tylko do spowiedzi. Spokojnym był w przekonaniu, że dobrze postąpił. Kiedy jednak na drugi dzień rano przyszedł do szkoły, nauczyciel Jacob zapytał go, dlaczego nie był na wycieczce. Chłopiec opowiedział całą rzecz tak, jak się miała. Wówczas Jacob pchnął chłopca tak silnie, że upadł na róg ławki, i wybił sobie jeden ząb, a drugi napół złamał, dolną wargę przebił i poszarpał. Matka z chłopcem udała się do lekarza, który jej wydał „visum repertum”, na podstawie którego miała wytoczyć skargę przeciwko nauczycielowi. Za radą atoli jednego z duchownych zamiast do sądu, udała się do rektora szkoły, Schulza, a ten jej poradził ugodę z Jacobem. Kobietina przystała na to i oddała świadectwo lekarskie rektorowi, który je zaraz podał. Matka żądała zwrotu kosztów, p. rektor oburzył się na to, ale wreszcie nauczyciel zapłacił jej 13 marek. Naszem zdaniem prokuratura poznańska na doniesienie gazet bez względu na ugodę powinna wytoczyć proces karny nauczycielowi Jacobowi. Chłopak do tej pory jest stale chory. —

Przegląd polityczny.

Austria. „Wiener Ztg.” ogłasza cesarski patent, zwołujący Sejmy krajowe, a mianowicie: czeski na 18 bm., istryjski na 20 bm., a iane na d. 17 bm. —

— Cesarz pojechał d. 12 bm. do Pragi czeskiej i zamieszkał w zamku królewskim na Hradczynie. Orszak, towarzyszący cesarzowi, składa się aż z 240 osób. Dnia 13 bm. cesarz przyjmował liczne deputacje, przyczem przemawiał po czesku i po niemiecku, a wieczorem był na przedstawieniu teatru czeskiego, a 14 bm. ma być w teatrze niemieckim. Dnia 14 bm. przedpołudniem odbyło się poświęcenie mostu na Weltawie w obecności cesarza. Praga przystroiła się uroczystości na przyjęcie cesarza. —

— Ustawy, przyjęte w Radzie państwa o budowie dróg wodnych (kanałów) i o regulacji rzek otrzymały już sankcję (zatwierdzenie) cesarską.

Prusy i Niemcy. Cesarz Wilhelm II ma pojechać do Rosji, aby być jako gość cara na ćwiczeniach wojska rosyjskiego. Pewnie „złotousty” cesarz powie tam znowu kilka mów. —

Włochy. Król włoski Wiktor Emanuel ogłosił z powodu urodzin córeczki amnestią dla więźniów za rozmaite przestępstwa. —

Francja. W Paryżu aresztowano 10 czerwca kilku anarchistów, którzy w mieszkaniu swoim wyrabiali bomby. —

Turcja. Z Konstantynopola donoszą, że lekarz sułtana Hegib chciał przy masowaniu sułtana zamordować, ale sułtan, a raczej — jak niektóre gazety piszą — drugi doktor uprzedził jego zamiar i celnym wystrzałem położył go trupem. —

Grecja. Ks. Jerzy, syn króla greckiego, obecny gubernator wyspy Krety, pragnął tę wyspę wcielić do Grecji. Nietylko jest to pragnieniem samego księcia-

gubernatora, ale wszystkich Kreteńczyków. Sejm grecki oświadczył się także za połączeniem Krety z Grecją, lecz ta sprawa nie jest zależną ani od księcia ani też od Kreteńczyków, tylko od interesowanych mocarstw, a te zaś przeciwnie są łączeniu tej wyspy z Grecją. Również i Turcja temu się stanowczo sprzeciwia, gdyż wedle obecnego stanu rzeczy ma prawa zwierzchnicze nad Kretą. I pomniejsze państwa na półwyspie bałkańskim byłyby takiemu połączeniu przeciwnie, ponieważ Grecja zanadto by w siłę porosła. Rzeczą samą w sobie jest najsluszniejsza w świecie, gdyż na Krecie mieszkają Grecy, czemużby oni nie mieli tworzyć jednego państwa? Ks. Jerzy widząc tę nieprzychylność mocarstw nie chce nadal dzierżyć urzędu gubernatora. W sierpniu kończy się jego urzędowanie, a ponownego wyboru nie przyjmie. — Mocarstwa będą znów w kłopotcie, kogo na to niepewne stanowisko ustanowić. Ks. Jerzy był bardzo przydatny, gdyż miał odpowiednią powagę i Kreteńczycy mu ufali. —

Holandya. Królowa holenderska, Wilhelmina jeździła w odwiedziny do cesarza niemieckiego Wilhelma, który przy tej sposobności powiedział mowę. Królowa dostała od cesarza order. —

Hiszpania. Ruch rewolucyjny w Hiszpanii znów zaczyna się objawiać, a powodem jego jest wielka nędza, jaka w tym roku nawiedziła ten kraj. Tłumy rzucają się przeważnie na biura podatkowe i celne — krew połała się już w kilku miejscach, tu i ówdzie zaprowadzają stan oblężenia, ale wszystko to nie uspokaja wzburzonych umysłów. Młody król hiszpański, Alfons XIII. ukończył właśnie w ubiegłym miesiącu lat piętnaście i starodawnym zwyczajem wziął w dniu urodzin po raz pierwszy udział w publicznej paradzie wojskowej. —

— W Hiszpanii zebrała się Rada państwa, która będzie obradowała nad tem, jak Hiszpanię uwolnić od wielkich długów. Myślą o większych podatkach. —

Rozmaitości.

— Z powodu wyjazdu Waldersee'go z Chin, który jako dowódca wojsk sprzymierzonych europejskich może być nazwany „weltmarszałkiem,” znajdujemy w jednej gazecie taki wierszyk:

Wyjeżdża „weltmarszałek”,
Bezbronnym srogi biec;
Bo zbrakło mu już pałek,
By kropić chińską dziec,
Lecz pamięć nie uleci
O dzielnym mężu tym,
Bo matki będą dzieci
W przyszłości straszyć nim. —

— Półtora miliona ludzi z górą pracuje w kopalniach węgla na kuli ziemskiej. Z tych na W. Brytanię przypada 535.000, na Stany Zjednoczone 300.000, na Niemcy 285.000, na Belgię 100.000, a na Rosję 44.000. Eksploatacja kopalni rudy na całej ziemi zajmuje około 4 mil. ludzi. —

— **Chce iść.** „Oj bieda, bracie, bieda, babsko chce mi z chaty uciekać!”

„A czemu nie staracie się jej tego wytłumaczyć?”
„Bogać się nie staram! Bez dwa dni żarciam jej nie dał, a wczoraj, tom ją tak sproł jak chustę a ona nie i nie, ostać się nie chce. . . .” —

Piśmiennictwo.

— „Przodownicy“, która jest bardzo dobrem i ciekawym, a taniem (kosztuje rocznie 1 K) pismem, wydawanym w Krakowie (ulica Szpitalna, 1. 7) dla kobiet wiejskich, wyszedł nr. 6 za czerwiec 1901. Pismo to wydaje p. Marya Siedlecka. —

Z Cieszyna i okolicy.

— W Czytelni ludowej w Cieszynie w Domu polskim I p. każdej niedzieli od godziny 11 do 12 wypożycza członkom książki *Bibliotekarz*.

— Zamknięcie roku szkolnego i rozdanie uczniom świadectw szkolnych odbędzie się w tutejszym gimnazjum polskim na podstawie rozporządzenia ministra oświaty nie jak zawsze 15, ale już 13 lipca 1901.

— Pod petycję o upaństwowienie gimnazjum nadesłano dotąd 7340 podpisów. —

— Choroba wysyłania anonimów, czyli listów bezimiennych, które dokuczają spokojnym ludziom, panuje w Cieszynie nie tylko u Niemców, ale i u Polaków. Ponieważ nazwisko osoby, która rozsyła te listy, jest dobrze znane, przeto gdy się większa ilość listów zgromadzi, to zostaną one jej oddane, a nazwisko jej wiecznym w kronice „Gwiazdki“. —

— Stowarzyszenie Gustawa Adolfa. Dowiadujemy się z „Śilesii“ nr. 129 z dnia 8 czerwca br., że w Starem Bielsku, podczas ostatniego zebrania rocznego śl. oddziału Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, zbór starobielski wywiesił z wieży chorągiew wielko-niemiecką, czarno-czerwono-żółtą. Dotąd widzieliśmy takie chorągwie na wieży ratuszowej w Cieszynie, na sądzie cieszyńskim i na tutejszych budynkach szkolnych, ale z wieży kościelnej jeszcze może nigdzie taka chorągiew nie powiewała. Ponieważ do Stowarzyszenia Gustawa Adolfa należą w przeważającej większości polscy ewangelicy, nie powinni więc na przyszłość znosić w milczeniu podobnej prowokacji, inaczej byłoby już trzeba powiedzieć, że nas Niemcy wszędzie za łeb biorą. —

— Wycieczka uczniów gimnazjum polskiego na górę Girową obok Mostów (przy Jabłonkowie) odbyła się d. 11 bm. Udział w wycieczce wzięło przeszło 200 uczniów pod przewodnictwem ks. katechety Londzina i kilku profesorów. Uroczą okolicą Girowy rozbrzmiewała przez dzień cały okrzykami rozbawionych chłopców i wesołym śpiewem piersi młodzieńczych, które z upragnieniem chłoneły w siebie świeże powietrze górskie z zapachem ziół i kwiatów, aby się pokrzepić na dalszą mozolną pracę w szkole. Niespodzianką było dla wszystkich przybyłych na Girowę gościnnie przyjęcie zgotowane na górze przez kilku mieszkańców sąsiedniej gminy Piosek. Piościanie przybyli na górę z wójtem p. Bockiem na czele i wyrazili swoją radość, że młodzież gimnazjum polskiego przybyła z profesorami w ich stronę, a potem witali przybyłych wystrzałami z moździerzy i podejmowali wszystkich gości nie kilkoma baryłkami piwa i posiłkiem, złożonym z chleba i bryndzy góralskiej, przede wszystkim zaś sercem otwartym i szczerem, które radowało się na widok uczącej się młodzieży polskiej. Toteż i uczniowie i profesorowie unieśli dla gościu-

nych Piościan żywą wdzięczność w swem sercu. Przed powrotem do Cieszyna profesorowie przepędzili chwilę kilka w gościnnym domu proboszcza Mosteńskiego, księdza Macieja, który ich zaprosił na wieczerzę, a sam wziął udział w wycieczce, starając się ją wszystkim wedle sił swoich uprzyjemnić i ułatwić. —

— Wycieczka polskich kursów dla dziewcząt odbyła się w niedzielę dnia 9 czerwca br. na górę Tuł. Kursa nasze niedługo, bo drugi dopiero rok istnieją. W zeszłym roku uczono w jednym oddziale, w roku obecnym wykładła się w dwóch oddziałach pierwszym i drugim. W obecnych warunkach, kiedy nie posiadamy żadnych wyższych zakładów żeńskich wychowawczych lub nankowych w Cieszynie, bo nie posiadamy ani polskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, ani seminarium żeńskiego, ani długo już zapowiadanej praktycznej szkoły dla dziewcząt, którą ma urządzić Tow. rolnicze, a której się jakoś doczekać nie możemy, w obecnych więc warunkach prywatne kursa polskie Czytelni ludowej do spełnienia mają bardzo ważne zadanie, gdyż dbają jedynę o narodowe wychowanie polskich dziewcząt na Śląsku. — Rozwijają się one normalnie, kształcąc w umysłach i sercach powierzonych uczennic miłość mowy ojczystej i dziejów ojczystych. Ażeby zaś i wspólną zabawą przerwać pasmo pracy i trudów i wzmocnić zarazem uczucia narodowe, urządziło grono nauczycieli kursów wycieczkę na górę Tuł. Wyruszone wspólnie rano z Cieszyna do Puńcowa, gdzie gościnny dom Państwa Zaleskich szczerze podejmował uczestników i uczestniczki. Następnie wyruszone w dalszą drogę, aby dojść do wytkniętego celu i stanąć na Tule. Koło godziny pierwszej cała gromada rozłożyła się obozem na stoku Tułu, i zaczęła się miła i serdeczna zabawa. — Gry towarzyskie i śpiewy narodowe urozmaicały pobyt, tak że nikt nie spostrzegł się, kiedy nadeszła godzina powrotu. Pogoda była prześliczna, widok wspaniały na doliny nasze, rzeki, wioski i miasta. Balsamiczne powietrze górskie przyspieszało oddech naszych dziewcząt, których twarzyczki, oblane rumieńcem fizycznego natężenia, pały zadowoleniem i szczęściem wewnętrznym. Przed wyruszeniem z powrotem p. Kukucz, kierownik kursów, podniósł w krótkiej przemowie rozwijanie i pielęgnowanie myśli polskiej na kursach, z zadowoleniem zaznaczając postęp w ich rozwoju w porównaniu z rokiem poprzednim. Na zakończenie zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“. W podniosłym nastroju patriotycznym wyruszone i wrócone przez Puńców do Cieszyna. Chwile razem tak mile spędzone utkwia w pamięci wszystkich. Szanownej pani Zaleskiej i pani Godłowskiej należy się szczerze podziękowanie za łaskawy współudział w wycieczce i pomoc udzieloną gronu nauczycielskiemu kursów w przyjeździe do skutku i urządzeniu wycieczki. —

— Przypominamy konkurs „Macierzy szkolnej“ na posadę nauczyciela względnie nauczycielki z płacą 1.400 Koron, z dodatkiem do płacy 200 Koron i z dodatkiem na mieszkanie 300 Koron rocznie. Termin zgłaszania się do d. 1 lipca 1901. —

— Kierownik szkoły ludowej polskiej p. J. Godłowski donosi, że w kancelaryi szkoły znajduje się parasol damski zapomniany na wycieczce w Końskim lesie w d. 16 maja br. Właścicielka może odebrać zgubę w kancelaryi wspomnianej. —

— Zamiana starych centów (krejcarów) i pół-

centów jest możliwa tylko jeszcze w tym miesiącu. Główny urząd podatkowy w Cieszynie wymienia je za połowę ceny. Po d. 1 lipca tracą te pieniądze zupełnie swą wartość. —

— **Olbrymi cyrk amerykański** Barnum'a i Bailey'a odbędzie w ciągu czerwca przejażdżkę po Czechach, Morawie, Śląsku i Galicyi. W Opawie da przedstawienie d. 26 czerwca, w Mor. Ostrawie wystąpi d. 27, w Bielsku-Białej d. 28 i w Krakowie da dwa przedstawienia w d. 29 i 30 czerwca. Jestto pierwszy cyrk w świecie, personal liczy do 1000 ludzi, a tabor przewozi dwa pociągi kolejowe po 40 i kilka wagonów.

— **Oddawanie koni wojskowych do użytku prywatnego.** Wedle pisma komendy pułku ułanów obrony krajowej w Ołomuńcu nie należy aż do końca marca 1902 wnosić podań o oddanie koni wojskowych do użytku prywatnego, ponieważ tyle podań tego rodzaju wpłynęło i tylu kompetentów już zapisano naprzód, że nowe podania stanowczo nie będą uwzględnione. —

— **Na nowy szpital Elżbietanek w Cieszynie** od gości zebranych na domowej zabawie przez p. Józefa Prochaskę 5 koron. Bóg zapłać! — Oby się znalazło dużo dobrodziejów, bo dzieło to wielkie. Koszta wynoszą przeszło 600 000 K, a zaledwie 400.000 zapewnionych. „Kto się zmiłuje nad ubogimi, pożycza Panu Bogu na lichwę.” *Klasztor Elżbietanek w Cieszynie.* —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły** złożyli: P. Bronisława Filasiewiczowa 4 K; p. Krupa 1 K; p. Mieczysław Hubert wygrany zakład 1 K; p. Marya Zaleska 2 K, razem 6 K. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Jan Heczko, nauczyciel w Koszarzyskach 4 K; znaleziono 20 h; p. Jan Dąbrowczyk, starszy inspektor podatkowy w Ropezycach: od tamtejszych mieszczan 3 K 22 h, od członków „Kasy” i „Sokoła” 22 K, razem 25 K 22 h; ks. Wilhelm Kasperlik, administrator w Dziedzicach 10 K; p. Henryk Bura, stolarz i delegat w Karwinie: wyjęte ze strzelca w lokalu Stowarzyszenia katolickich robotników 2 K 72 h; wybrano na walnem zgromadzeniu tegoż Stowarzyszenia w d. 28 kwietnia br. 6 K 20 h, razem 8 K 92 h; p. T. Łopuszański, profesor gimn. w Rzeszowie: maturzyści gimnazjum Rzeszowskiego 29 K 20 h; p. Jan Krzystek, kościelny i bibliotekarz Czytelnicy w Niem. Lutyni, wybrał przy zgromadzeniu członków Czytelnicy wraz z dodatkiem 5 K. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** P. Poloczek w Cieszynie: banknot koszutowski na 2 złr.; p. Maryanna Kopiasowa na Francfeldzie: książkę: „Manna dla łaknącej duszy” drukowaną w Bochni. Razem z nią oprawne są pisane pieśni na Boże Ciało; p. Adam Płoszek, majster stolarski w Końskiej „Przegląd wypadków politycznych” Stalmacha od 21 sierpnia 1849 do 28 czerwca 1851 i „Miesięcznik” od 26 lipca 1851 do 27. marca 1852; p. Jan Kotula w Dolnem Cierlicku: Elementarz dla ewang. szkół ludowych, Wiedeń 1873 i Książkę do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych, ułożył Jan Śliwka w Cieszynie 1875.

— **W Istobnej** odbędzie się d. 15 bm. (w sobotę) o godz. 11 przedpołudniem posiedzenie „Jabłonkowskiego kółka pedagogicznego”. —

— **Z Mazańcowic.** Tutejsza gmina doszła do celu

swoich dążeń, bo w dzisiejszym dniu tj. 9 czerwca poświęcony został nowozbudowany kościół jubileuszowy przez ks. prałata Hudźca. Banderyum konne przeprowadziło ks. prałata z Międzyrzecza do Mazańcowic, poczem nastąpiło poświęcenie. Po ukończeniu tegoż przeniesiony został Najśw. Sakrament ze starego kościoła do nowego w asystencji wszystkich księży. Po przeniesieniu przedstawił kaznodzieja ks. proboszcz Budny najprzód najważniejsze wspomnienia i daty o starym kościółku, następnie wykazał, czem kościół dla każdego wiernego być powinien. W końcu dziękował wszystkim dobrodziejom za poniesione ofiary i wzywał do dalszej pomocy, ponieważ jeszcze bardzo wiele w kościele do zrobienia. Po kazaniu nastąpiła uroczysta suma, popołudniu zaś nieszpory. Księża obcych przybyło na uroczystość 12, wiernych zaś bardzo wiele, tak że nowy kościół ani połowy nie pomieścił. Wielu płakało z radości, że tak ważne dzieło ukończone zostało i cały nastrój ludności był bardzo podniosły i radosny. Prześliczna też pogoda sprzyjała uroczystości przez cały dzień. Co się kościoła tyczy, to ten oznacza się prostą, ale nader piękną gotycką strukturą, wewnętrzne zaś urządzenie jest nadzwyczaj artystycznie i bogato wykonane i każdemu choćby do wspaniałych domów Bożych przyzwyczajonemu zupełnie musi się podobać. —

— **W Suchej dolnej** w nocy z dnia 3 na 4 bm. wybuchnął ogromny pożar, który zniszczył dwie stodoły i jeszcze jeden budynek hrabiowski. —

— **Z Ustronia.** Gmina Ustroni otrzymała zezwolenie na przełożenie jarmarku z d. 23 na 25 września. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę, d. 9 bm. urządziło niezmordowane i nieustrudzone Kółko amatorów dziełskich przedstawienie amatorskie w gospodzie pana Machalicy. Grano śliczną sztukę ludową Wł. Anczyca „Łobzowanie”. Amatorzy i amatorki opracowawszy należycie rolę pod znakomitym kierunkiem p. Kmiecickiego odegrali sztukę bardzo dobrze. Kostiumy krakowskie, lśniące tysiącem barw i wyszywań, dodawały uroku całej sztuce. Śliczne były družki wijące wieniec, wspaniała p. A. M., grająca rolę panny młodej — Zosi — uroczą w ślicznym stroju Krakowiarki z długimi wstążkami i wiencami. Aż miło było spojrzeć na dziarskich družbów krakowskich w karazyach i czerwonych czapkach z pawimi piórami. Serce rosło, radowało się, że ten lud polski na Śląsku w Dziedzicach — na granicy molocho germańskiego — tak budzi się do życia narodowego. Hrabia, p. M. J., imponująco wyglądał w stroju szlacheckiego przy karabeli. Panowie K. M., J. M., A., Z., P., oddali rolę z najmniejszymi szczegółami, mimo trudy i ciężką pracę, jaką jest praca rolnika. Zuchwałą gospodynią była p. M. S. Przedstawienie zakończył znakomitymi monologami p. D., oklaskiwany rześcicie. Sztuka silnie wywarła wrażenie na ludzie naszym i ogólnie się podobała. Sala przepełniona publicznością, trzęsła się śmiechem rozbawionych gości, bo dobrego, polskiego humoru, pełno w „Łobzowianach”. Była to prawdziwa uczta artystyczna i szczerza wdzięczność należy się amatorom dziełskim, że nasz lud śląski zapoznali z tą ładną sztuką, w której mogli podziwiać bogactwo strojów i słowa. Tylko tak dalej! — *Sudaj.*

— **Z Chrzanowa** piszą: W dniu 6 czerwca br. przybyło do Chrzanowa czterech chłopców, mianowicie: Jakób Turczyn lat 18, Franciszek Kłopot lat 16, Sta-

niśław Cholewa lat 18 i Michał Piróg lat 17, wszyscy z Woli Zarezyckiej pow. Łańcut i podali, że niejaki Walenty Batko z tej samej wsi, zebrawszy kilkudziesięciu chłopców z powiatu łańcuckiego i otrzymawszy od każdego po 1 koronie, wyjechał z nimi do Mysłowic. W Mysłowicach Batko znikł pozostawiając chłopców bez opieki; 40 z nich znalazło zajęcie w Prusach, inni będąc bez grosza blakali się po Mysłowicach — wymienieni zaś na wstępie czterej dążąc do domu przekroczyli granicę i przybyli do Chrzanowa, gdzie ich opatrzone i koleją do domu odesłano. Podajemy ten fakt do wiadomości publicznej, aby zwrócić uwagę kół interesowanych na działalność Walentego Betki i podobnych jemu przedsiębiorców. —

— **Ostrawa Morawska.** Czytamy w krakowskiej „Nowej Reformie”: „W Ostrawie Morawskiej są Polacy, a choćby ich nie było, to polskim firmom z Krakowa wypadłoby swoim interesentom posyłać polskie druki, cyrkularze, cenniki itp., bo tak czynią Niemcy z nami posyłając nam niemieckie druki i pisma. Tymczasem jeden z mieszkańców Morawskiej Ostrawy, Polak p. Z. Zaremba od polskiego przemysłowca otrzymał cennik swych wyrobów po niemiecku o nagłówku: „Krakau, Juni 1901. Biscuit- und Lebkuchen-Dampfabrik, Stanislaus Gurgul, kais. k. u. Hoflieferant in Jaroslau.“ — Stowarzyszenia robotnicze „Prokop“, „Siła“ i „Swornost“ połączyły się razem w jedno towarzystwo, tj. w „Unię górniczą“, liczącą 1100 członków. —

— **Z Oświęcimia donoszą:** Na cześć księdza biskupa sufragana Nowaka z Krakowa miasto było w niedzielę odświętnie przybrane. Ludzi pełno ze Śląska austriackiego i pruskiego. Ksiądz biskup Nowak dokonał poświęcenia chorągwi kolejowej. Podczas sumy, celebrowanej przez ks. biskupa Nowaka, pięknie śpiewał chór wychowanków OO. Salezjanów przy skompaniamencie złożonych instrumentów. —

— **Żywiec.** Poseł dr. Ludwik Œwikliński (prof. uniwersytetu lwowskiego) podniósł w Kole polskiem w Wiedniu konieczność założenia polskiej szkoły realnej w Żywcu. —

— **W Mysłowicach,** dnia 3 czerwca popołudniu o 3½ godz. uderzył piorun w lewą wieżę miejscowego starego kościoła katolickiego i zapalił ją. Ogień przeniosł się szybko wzdłuż dachu do wielkiej wieży z dzwonami. Równocześnie i dach kościoła począł się palić. Ze wszystkich stron nadjeżdżały sikawki. Mniejsza wieża z dzwonem spadła wkrótce na plac kościelny. Krótco potem spadła i wielka wieża kościelna. Dzwony nie przebiły jednak sklepienia i dlatego nikomu nie się nie stało. Świętości kościelne udało się uratować. Z powodu deszczu i pomyślnego kierunku wiatru ocalały sąsiednie budynki. Zniszczony kościół liczył 160 lat. Stawiano go w r. 1741. W nowy kościół uderzył piorun także, ale zeszłał się po założonych tamże piorunochronach. —

— **Z Zabrza na Śląsku pruskim** wyjechało na Zielone Świątki kilku niemieckich panów do Warszawy, a zabrali ze sobą fotograficzny aparat, którym na granicy robili zdjęcia fotograficzne. Na dworcu w Warszawie przytrzymano ich jako szpiegów i odstawiono do więzienia. W drugie święto stanęli (według „Volksstimme“) przed komendantem Warszawy, który kazał z nimi spisać protokół, poczem ich puścił na wolność. Aparat fotograficzny i płyty z zdjęciami władza rosyjska zatrzymała i zniszczyła. —

Konkurs.

Zarząd główny galicyjskiego Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszem „konkurs“ na rozprawę o sadownictwie napisaną przystępnie i zrozumiale dla małorolnych gospodarzy. Rozprawka ta, w 8 do 10 arkuszach małej ósemki druku, ma obejmować: 1) Wstęp: o znaczeniu i pożyteczności sadownictwa. Dalej pouczenia i wskazówki: 2) O sadzie wogóle i w szczegółach, mianowicie: o położeniu i gruncie odpowiednim dla sadu: o założeniu sadu, o sadzeniu drzew i krzewów owocowych; o pielęgnowaniu, prowadzeniu i obcinaniu drzew owocowych; o ochronie sadu. 3) O poszczególnych rodzajach i gatunkach drzew owocowych, odpowiednich do naszego klimatu i sadów małej własności. 4) O rodzajach i gatunkach krzewów owocowych, odpowiednich do naszego klimatu i sadów małej własności (krótka wzmianka). 5) O zakładaniu szkółek owocowych i ich prowadzeniu. 6) O uszlachetnianiu drzew i krzewów owocowych. 7) O chorobach drzew i sposobach leczenia tychże. 8) O szkodnikach ze świata zwierzęcego i o ochronie przed nimi. 9) O sposobach użytkowania owoców (krótka wzmianka). Termin do napisania i nadesłania tej rozprawki wyznacza się do listopada 1901. Rękopisy nadesłane być mają do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19 opatrzone w godło, osobno w zamkniętej kopercie z tem samym godłem ma być podane imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i poczta nadawcy. Najlepsza praca otrzyma nagrodę w kwocie 100 (sto) koron, z zastrzeżeniem własności prawa druku dla Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych (Nienagrodzone rękopisy zostaną autorom zwrócone). —

Za 5500 złr. mam na sprzedaż 21 morgów pola w jednej parceli z gruntu dominiakalnego. Gleba pszeniczna, zasiewy: 4½ morga pszenicy, 9 morgów żyta, 6 morgów owsa, a reszta kartofle i proso. — Zboże bardzo ładne. Pomieszkalny dom nowy. Bliższą wiadomość poda Franciszek Honsp. poczta Narajów via Łódź.

Gud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykłą dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany *talczuszek do zegarka za darmo*. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horburg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedawała już *wiele tysięcy* tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów *kemlotu, kamarnu, prostu, rasu* na suknie. 10000 metrów *galonki* różnej szerokości i jakości. 5000 metrów *złotych i srebrnych borte i żywołów*. 500 sztuk gotowych *sukni prostowych dla kobiet i dzieci*. — Największy wybór *chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamarnów na kacabajki, po najtańszych cenach* u mnie do nabycia.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Cieżarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prościejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (ura patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11 czerwca 1900.

L. 190. Do WP. J. Stępień, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próg, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowolniająco. Maszyna skusiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Kriashofer.

Letnie mieszkania

tanio są do wynajęcia w gospodzie przy przełęczy jabłonkowskiej w Mostach pod Jabłonkowem, w bardzo pięknej okolicy wśród Beskidów. Do stacji kolejowej i poczty dwie minuty drogi. Codziennie na żądanie świeża zupa, mleko prosto od krowy, poręcz do spacerów w dolinę Łomny lub w innych kierunkach. Wyborna kuchnia i świeże napoje zapewnione. Na liczne zamówienia oczekuję

Franciszek Byrtus,
restaurator.

W sprawie wynajmu mieszkań proszę się zwracać wprost do podpisanego.

Drzewo okrągłe, łaty, drzewo kantowe różnych wymiarów, Deski i forszyt budowlane, Deski i forszyt wszelkiego rodzaju dla stolarzów, Deski na podłogi własnego wyrobu. heblowane, dopasowane na fugi i na inne sposoby, Łaty na dachy i gonty, Cegła maszynowa i dachówki są wyrabiane i dostarczane wszędzie po najtańszych cenach przez Zarząd piły i cegielni parowej J. BERGERA w BOGUMINIE.

— Na zapytania odpowiada się natychmiast. —

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinow
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU POLSKIM“, w rynku na I piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takiej. Listy adresować. Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafa	1 umywalnia
1 łóżko	1 stół
2 obrazy	6 krzeseł
2 zwierciadła	1 spłuwaczka
2 lampy	1 wieszadło na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza, CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem usnaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 36-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosskopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 18.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysyła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka **Bazylea**
(Szwajcaria).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech wzięta broszury o tem są darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Meinem.

Z powodu innego przedsięwzięcia sprzedam mój dobrze utrzymany murowany

DOM

o 3 pokojach, chlewem i stodołą, z 6 $\frac{1}{4}$ morgami (iorhami) dobrego pola, wszystko koło domu, wraz z obsiewami, albo też bez takowych. Kupujący może zaraz od 1 lipca objąć. Cena według umowy. Bliższych wiadomości udziela zaraz sam właściciel

Jan Wieczerzak,

Mazańcowice przy Bielsku, Śląsk austr.

Niezwykle tani!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspianka kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspianka szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsn z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz nikłowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspianka lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyrzyk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Doniesienie o otwarciu.

Uwadamia się uprzejmie P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otwartą została

w CIESZYNIE, plac Demla nr. 16

Filia składu kawy

JULIUSZA MEINLA z WIEDNIA.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiaka 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i deymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion konieczy, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Kuźnia

jest natychmiast do wynajęcia z narzędziami, siłą wodną do wiercenia i rodmuchania ognia, z mieszkaniem i ogrodem przy głównej drodze w Oldrzychowicach. Wiadomości udzieli **Jerzy Cymorek**, właściciel piły w Oldrzychowicach.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawerzy** do sklepień, Soszyny, Kurowiny, Okucia do budowl, Farby i pokost, Drut kolczasty, Pumpy żelazne, Linv druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicję. Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wodociągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem połączane po cenach najtańszych i rzetelnych.

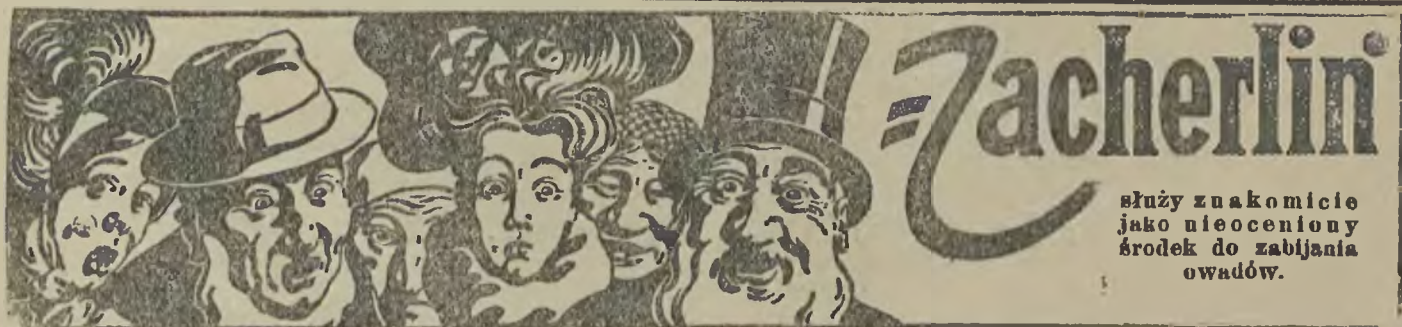
Rozpisanie konkursu.

Gmina Karwina (Śląsk austriacki) poszukuje
grabarza

od 1 września 1901. Pensya roczna wynosząca 240 Koron będzie podwyższona przy zadawalniającej służbie. Dodatek za kopanie grobów wynosi rocznie około 800 Koron. Ubiegający się muszą władać polskim i niemieckim językiem i być obznajomieni z ogrodnictwem. Podania, podpisane własnoręcznie, należy wnieść do przełożęstwa gminy Karwinej do 1 sierpnia.

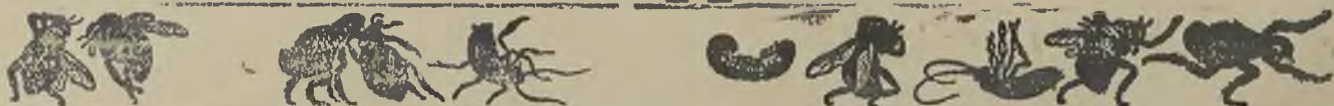
Karwina, 5 czerwca 1901.

Przełożony gminy:
Lanich.



służy znakomicie
jako nieoceniony
środek do zabijania
owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszczech tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena
 z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 40 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 30 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 22 czerwca 1901.

Nr. 25.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Dnia 17 bm. rozpoczął Sejm śląski swą tegoroczną działalność. Pierwsze posiedzenie zagał marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich o godz. 10 przedpołudniem uwiadamiając, że ks. kardynał Kopp i dr. Menger proszą o urlop na 8 względnie 14 dni, którego im udzielono.

Posel Hruby stawia nagły wniosek, aby wydział II pomnożyć o dwóch członków celem omówienia ustawy szkolnej, i aby ich wybrano z kuryi wiejskiej. Przypomina, że dwóch członków wydziału szkolnego nie będzie mogło brać udziału w obradach; potrzebne więc jest skompletowanie tego wydziału. Nie obsta je jednak przy tem, że obaj członkowie muszą należeć do kuryi wiejskiej, tylko wyraża w tym kierunku swe życzenie. Wniosek ten nie znalazł jednak potrzebnego poparcia i dlatego go sam wnioskodawca cofnął. Posel dr. Pohl życzy sobie, żeby powyższy wniosek przydzielono komisji. Posel Hruby daje się ubłagać i sam wnosi, żeby jego wniosek oddano wydziałowi szkolnemu pod tym jednak warunkiem, aby wydział na następny, albo przynajmniej na jednym z następnych posiedzeń zdał sprawozdanie. Wniosek ten przyjęto.

Następnie uchwalono zapomogi i subwencje. Karol Bohucki, nauczyciel w Dolnych Błędowicach otrzymał dodatek roczny do swojej płacy w kwocie 100 K. Pawłowi Jeleniowi, byłemu nauczycielowi pomocniczemu w Ustroniu uchwalono emeryturę roczną w kwocie 400 K. Wdowie po nauczycielu Joannie Waloszkowej podwyższono zapomogę na wychowanie syna Roberta z 50 K na 100 K, a na wychowanie drugiego syna, Alfreda, przeznaczono naprzód 40 K, później 100 K, jeżeli obaj wykażą postępy w naukach. Podanie wdowy po nauczycielu Anny Brzeziny z Cieszyna odrzucono, ponieważ jej dzieci są już pełnoletnie i mogą utrzymywać matkę. Wdowie po nauczycielu Józefinie Sładczkowej w Mazańcowicach przyznano roczny dodatek do pensji w kwocie 100 K.

Posłowie Karol Türk i Teodor Grams wnoszą, aby Sejm postarał się o uregulowanie ustawy o polowaniu na podstawie ustaw krajowych o polo-

waniu przyjętych przez Sejmy w Czechach i Dolnej Austrii. Wniosek ten przyjęto.

Posel Karol Türk zapytuje się, dlaczego niektóre wydziały drogowe nie zostały odnowione przez wybory. Baron Zdenko Sedlnicki wyjaśnia, że wina tego nie spada na wydział krajowy, lecz na władze rządowe, które z podziałem podatku nie mogą sobie dać rady i co z tem stoi w związku, tj. z rozdziałem mandatów na poszczególne kurye. Mowca oświadcza, że Sejm będzie miał sposobność zająć się i tą sprawą podczas niniejszej sesji.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 19 bm. Najprzód posel Hampel zapytuje się, co się dzieje z ustawą szkolną, która wszystkim gorąco leży na sercu i czy jeszcze w obecnej sesji sprawa ta będzie załatwioną. Dr. Pohl oświadcza, że został wybrany w komisji szkolnej referentem tej ustawy i że w najbliższych dniach ułoży swój referat i przedłoży go komisji, poczem Sejm z początku lipca będzie miał sposobność zająć się tą ustawą. Mowca sądzi, że uda się ustawę tę tak ułożyć, że rząd zechce ją przedłożyć cesarzowi do sankcyi.

Następnie udzielono drowi Haasemu urlop na całą sesję z powodu choroby.

Uchwalono wybudować kosztem 170.000 K osobne oddziały przy zakładzie obłąkanych w Opawie dla niespokojnych chorych.

C. k. radca szkolny dr. Gottlieb Kürschner, profesor emeryt. mianowany został śl. krajowym archiwaryuszem z płacą roczną 1000 K.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 21 bm., poczem nastąpi 10-dniowa przerwa, celem wygotowania w komisjach kilku ustaw, jak np. ustawy szkolnej, ustawy o polowaniu i rybołóstwie. —

Stosunki polsko-czeskie.

Niektóre dzienniki czeskie, jak „Czas“ prof. Masarika, „Moravský Dennik“ i „Ostravský Obzor“, rozpoczęły gwałtowną kampanię przeciw Polakom, ponieważ skutkiem imigracyi robotników z Galicyi, żywioł polski zaezyna od kilku lat przeważać w niektórych miejscowo-

ściach Śląska austriackiego. Wychodzą przytem na jaw usposobienia i dążności, których istnienia nie przypuszczałby nikt w czasie wcale jeszcze niedawnym. Organ prof. Masarika, „Czas“ praski, pomiędzy innemi tak pisze:

„W ostatnich latach pięćdziesięciu ze wszystkich szkół, któreśmy ucierpieli w Księstwie Cieszyńskim, najmniej 90% pochodzi od Polaków, a najwyżej 10% od Niemców. Nie ustaniemy walczyć o to, o co się staramy od początku, t. j. o znośniejszy stosunek z Niemcami, a nawet o wspólną walkę przeciw galicyjskim wpływom, a choćby o zupełne rozbitcie zgody czesko-polskiej i o pracę samodzielną. Cóż stracimy? Nic. Jeżeli Polacy co tracą lub zyskają, nam nic z tego nie przyjdzie, jeżeli zyskają Niemcy, również nam nic, byleśmy tylko nie doznawali tych strasznych krzywd, jak dotąd, i zamiast zgody przyjęli hasło: „Walka przeciw „wielkopolactwu“ na Śląsku za wszelką cenę“.

Nie wiadomo, czy pisma czeskie zaliczają do szkód, wyrządzonych Czechom przez Polaków, także owe gorączkowe a niefortunne dla Galicyi njmowanie się Koła polskiego za czeskiemi prawami narodowemi za czasów Badeniego, Thun'a i Gautsch'a. W każdym razie głosy, których jeden przykład przytoczyliśmy, zasługują na uwagę, jako zajmujący przyczynek do szumnych manifestacji zbratania się na kongresach Słowian austriackich.

List nauczyciela.

W artykule o potrzebie seminaryum polskiego w Cieszynie pisaliśmy o nauczycielach z Galicyi, pracujących w szkołach Księstwa Cieszyńskiego. W tej sprawie otrzymaliśmy od jednego z nauczycieli następujące uwagi:

„Nauczyciele, którzy do nas z Galicyi przybywają, są to przeważnie ludzie młodzi, których ściga tutaj chęć dalszego kształcenia się w swym zawodzie w lepiej zorganizowanych szkołach, a po części i korzystniejsze warunki materyalne. Pierwszą trudnością, na którą tu natrafiają, są wygórowane wymagania z języka niemieckiego. Gdy nauczyciel je pokona, zgłasza się do egzaminu kwalifikacyjnego w obu językach, albo gdy kwalifikację już ma, do egzaminu uzupełniającego z niemieckiego. Egzamin ten udawał się jako tako. Dopiero tego roku komisya egzaminacyjna, przestraszona znaczną liczbą zgłaszających się kandydatów (bo aż coś 6), którzy w dwóch językach zdawać chcieli, spaliła ich, uznając tylko za uzdolnionych w tym języku, w jakim maturę zdawali! Chciano przez to powiedzieć: Patent na język niemiecki może tylko ten otrzymać, kto niemczyzny się u nas uczył, inne zakłady, a zwłaszcza galicyjskie są mniej wartościowe! Na was, przepadnięci! cięży ta zbrodnia, żeście się w Galicyi urodzili i tam studyowali!

Na ten czyn komisji należy odpowiedzieć, że na Śląsku pracuje tysiące ludu galicyjskiego, bądź to jako robotnicy rolni, bądź fabryczni, lub jako górnicy w kopalniach i ze stanowiska już nie narodowego, ale z tego względu tych kilku nauczycieli z Galicyi jest niczem jeszcze, oni są tu potrzebni i mają rację bytu! Pokaże się to później, gdy oświecwszy ten lud zażąda dla siebie nie czeskich lub niemieckich, albo jakichśtam utrakwiatycznych, ale polskich szkół!

Pomiędzy zdającymi było kilku, którzy dorównali wymaganiom z niemieckiego języka kolegom cieszyńskim, a wypytywano się z każdego przedmiotu w szczegółach w obu językach, przypuszczono do lekcyi praktycznej w obu językach, pisemne temata były do opracowania po niemiecku przeważnie, a pomimo tego wszystkich Galicyan bezwzględnie spalono. Jestto samowola niczem nieusprawiedliwiona i krzywda!

Drugim sękiem, o który nauczyciel z Galicyi natknąć się musi, jest jego stosunek do inspektora i władzy. Nie wiem, jaki jest dzisiejszy inspektor, ale dawniejszy z góry osądzał Galicyan na potępienie i na własne uszy słyszałem niekorzystne o nich zdanie.

Przypatrywałem się i ja kolegom z Galicyi i przekonałem się, że zwłaszcza teraz są to ludzie spokojni, żądni pracy, którzy łatwo się aklimatyzują, przejmują się duchem ruchliwszym i postępowym, a co najważniejsze, że lud śląski ich bardzo lubi. I cieszyłoby nas, gdyby nowy p. inspektor przyglądał się bliżej owym ludziom i sprawiedliwiej bez uprzedzenia ich osądzał.

Było tu już na Śląsku kilkunastu Galicyan, z tych kilku zniemczywszy się, osiadło, reszta wobec nieprzychylności ze strony władz i upośledzenia, albo zmarniała, albo powróciła nazad do kraju rodzinnego, przekładając ideę i spokój nad dobrobyt i sekaturę. Uważano ich za mniejwartościowych, pomijano przy obsadzaniu posad i obsadzano nimi najgorsze posady.

Wobec tego, że czasy i stosunki się zmieniły, należałoby zażądać od władzy wyjaśnienia co do odrębnego postępowania wobec nauczycieli z Galicyi, jakie prawa im przysługują z kwalifikacją z jednego języka, aby garstka ta nauczycieli nie była narażona na łaskę i niełaskę władzy.

Koledzy z Galicyi powinni się zebrać, radzić nad środkami obrony i zainterpelować w tej sprawie przedstawicieli nauczycielstwa w Radzie powiatowej i posłów w Sejmie i parlamencie, opierając się na tem, że wymagania z niemieckiego języka są nieuzasadnione, bo w najwięcej ucywilizowanych krajach, jak Szwajcarya, Anglia, Szwecya, nie żądają od nauczycieli egzaminów z dwóch języków, a w sąsiednich Morawach już wcale nie uczą po niemiecku, chyba za osobnem wynagrodzeniem.

Zdradza to straszną ciasnotę pojęć i poglądów,

gdy się nauczyciela nie sądzi według jego indywidualnych zdolności i zasługi, lecz o kilkanaście mil dalej urodzonego i w innym kraju, uważa za przybysza, natęga i żałuje się mu ciężko zapracowanego kawałka chleba nauczycielskiego, pomiała się nim i na każdym kroku upośledza. A przecież ze stanowiska państwowego wszystkim obywatelom państwa wolno się dalej kształcić i obejmować wszędzie posady, a ze stanowiska narodowego mamy nie znać różnicy pomiędzy Galicyaninem i Ślązakiem, mamy ich wspierać i po bratersku traktować, jak oni to robią w stosunku do nas Ślązaków." —

Związki zawodowe w Anglii.

Anglia jest krajem, w którym przemysł wielki najwcześniej powstał i najświetniej się rozwinął. Zarazem jest Anglia kolebką nowoczesnego ruchu robotniczego, który tu właśnie do najpomyślniejszych doprowadził wyników. Angielska klasa robotnicza w długiej i wytrwałej walce zdobyła dla siebie prawa polityczne, uzyskała prawodawstwo ochronne i założyła wiele instytucji, mających na celu polepszenie warunków bytu. W walce tej robotnicy angielscy wyrobili sobie wiarę we własne siły i w potęgę organizacji, to też nie oczekują wszystkiego od państwa, jak to bywa gdzieindziej, a nawet znaczna ich część niechętnie widzi wdawanie się państwa w życie robotników i w ich stosunki do przedsiębiorców. Głównym narzędziem walki robotników angielskich są „Związki Zawodowe” czyli „Trade Uniony”. Zadaniem ich jest przede wszystkim obrona interesów robotniczych wobec przedsiębiorców, a więc układanie się z nimi o warunki pracy, długość dnia roboczego, wysokość i sposób wynagrodzenia itp. Jeżeli układy z przedsiębiorcami nie doprowadzają do porozumienia, wybucha strajk i członkowie otrzymują z kasy Związku „płacę strajkową”. Związek wydaje też zapomogi członkom, nie mogącym znaleźć zajęcia. Związki zaś zasobniejsze, do których należą lepiej płatni rzemieślnicy fabryczni, są zarazem rodzajem towarzystwa ubezpieczenia wzajemnego, zapewniającego członkom zapomogi w razie choroby, emerytury na starość, lub w razie nieudolności do pracy, wreszcie wsparcia rodzinom na wypadek śmierci. Związki te rozwijają się coraz bardziej. Według danych urzędowych w końcu r. 1899 liczyły 1,812.508 członków, w tem 120.448 kobiet, przeważnie zatrudnionych w fabrykach przedziałniczo-tkackich; w ten sposób okazuje się, że przeszło piąta część (22%) wszystkich robotników przemysłowych (a jest ich w Anglii 8½ milionów) należy do Związków. Sto największych Związków liczyło razem 1,117.465 członków i miało w ciągu roku około 18,640.000 rubli dochodu, wydatków zaś około 12,795.000 rubli. W ciągu ostatnich lat ośmiu 100 tych Związków wydawało przeciętnie piątą część swych wydatków rocznych na płacę strajkową, przeszło trzy piąte zaś na zapomogi różnego

odzaju. W żadnym innym kraju Związki zawodowe nie rozwinęły się tak świetnie.

Pierwszym warunkiem rozwoju takich Związków jest wolność polityczna, a niestety nigdzie prawie na świecie niema takiej wolności politycznej, jak w Anglii.

Bajka.

Wilk pochwyił barana i do lasu smyczy.

Gdy się baran opiera i rozgląda wszędzie,

Wilk rzecze słodkim głosem do swojej zdobyczy:

„Bądź grzeczny i pójdz ze mną, niechaj zgoda będzie!!

Ja ci pomnik postawię z napisem na dole:

„Tu leży wielki baran: *dajcz gesinnter Pole.*”

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Dowiedział się, że go robotnicy bez kapłana po swojemu pochowali.

Nad tem się trochę zastanawiał. Pomyślał sobie: „Gdybym ja też tak był został zabity; jużby mnie nie było — a coby było ze mną; też by mię robotnicy po swojemu byli pogrzebali.”

Nie mówił dłuższy czas, jakby w uporze został, ale dusza jego poczęła się miotać pomiędzy obawą i strachem. On chciał jeszcze wiele dla dobra robotników pracować.

Jednego razu siostra miłosierna położyła książkę jakąś, którą miała w ręce na łóżku jego, by odejść tam ku drugim łóżkom, a coś drugim siostrą pomódz. Janek widząc się sam, wziął książkę do garści i spojrzał do niej. Były to żywoty Świętych, prawie opis życia Świętego z dzisiejszego dnia; przeglądał i przeczytał. Znał on te książki dobrze z domu ojcowskiego. Ta była w niemieckim języku pisana, w domu były polskie.

Chciał też zaniedługo co czytać, aleć nie mógł dostać swoich ulubionych nowinek socjalistycznych; bo na szczęście był szpital, w którym Janek leżał, w dobrych rękach. Otrzymał więc Żywoty Świętych. Z początku mu jakoś niesmakowało, bo jeszcze i rana wewnętrzna poczęła się na zewnątrz przedzierać i boleści sprawiać. Tylko chwilkami coś pojrzał do książeczki.

Kiedy wewnętrzna rana się na zewnątrz otworzyła, uczył znaczne polepszenie swego stanu i oddychał znacznie łatwiej. W książce znalazł rzeczy, które już z domu rodzicielskiego sobie wspominał.

Wyszukał jednego dnia życie swego patrona św. Jana Chrzciciela, tego wielkiego pokutnika. Czytał raz, po drugi raz co nam Pismo św. o św. Janie Chrzcicielu pisze, o jego narodzeniu, o jego powołaniu, o jego surowem życiu, o jego kazaniach wzywających do pokuty. Począł się trochę zastanawiać nad życiem św. Jana Chrzciciela i swoim.

Poznał, że św. Jan Chrzyciel też pracował przez nauki do nawrócenia grzeszników; i tak się stał nie tylko przedchodzą, ale i pożytecznym wielu, bo wielu jego słowom uwierzyło, i za Zbawicielem poszło. Widział, że św. Jan pracował dla dobra ludzi, pomiędzy którymi też byli ubodzy i robotnicy i rzemieślnicy. Poznał Janek, że można innym sposobem też dla dobra robotników pracować; nie prawie jako on to dotąd czynił i że można dobrym przykładem pomiędzy robotnikami pracować, ich do dobrego pobudzać, od złego odwadzać, dobrze radzić, wskazując, że jako za św. Janem wielu poszło, że i tu też za dobrym robotnikiem, chociaż nie wszyscy, wielu też pójdzie.

Takie myśli poczęły się sunąć po głowie Janka. Były rzeczy, których jeszcze nie rozumiał, ale pycha i zarozumiałość jeszcze go nie opuściły.

Zastanowiło go, że żaden z jego współtowarzyszów się nie podziwiał na niego, nie przyszedł, nie usiadł obok niego, z nim nie pomówił. Pytał się on pewnego razu miłośniernej siostry, czy tu jeszcze nikogo nie było przy nim. Dowiedział się, że robotnicy się wprawdzie o nim pytają tu i ówdzie, ale żaden jeszcze go nie odwiedził. Zabolało Janka. Tyle on pracował dla dobra robotników, a oni go opuszczają. (C. d. n.)

Młody żołnierzu!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
W jaki ty idziesz bój?
W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny [trud i znój,
W śmiertelny proch i pył . . .
W bój, który wiecznie był
I wiecznie trwa,
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny
Jutrzenka gra!

Wskrós mroków i omdlenia,
Wskrós burzy i zawiei,
Bez chwały, bez korzyści,
Bez wódza i bez rotty,
Sam niosąc sztandar mój.
W bój idę wszechkęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
Co nie dla mnie się ziści,
W ogromny duchów bój!
Na śmierć, na skon,
Młodość mą niosę,
Pod walki kosę,
Jak złoty plon,
Ciężki od ros . . .

Idę cichy, płonący,
Idę w mrokach żarzący,
Na wielkie bojowisko,
Gdzie duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska,
Lecę — iskra ognista —

Na całopalny stos.

Może rozwidnię sobą
Pola ciemne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygającą serc nadzieję . . .
Jako się rzęca u szczytów
Gwałtowny źródło.

Tak — jasny od słońca świtów

Idę w ten bój,

Co z mojem życiem

I z serca biciem,

Jest nierozdzielny . . .

W bój duchów idę! W bój idę śmiertelny!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,

Za co ty idziesz w bój?

Za wszystko dobre idę w bój,

Za ideałów ołtarz mój,

Za życia moc,

Za życia źródło.

Co dla pokoleń niezrodzonych płynie

W tajemnej czasów głębinie,

Idę przez mrok, idę przez noc,

Wierny przymierzu,

Co duchy w ogniwa sprzęga . . .

Na śmierć — jest moja przysięga,

Ofiara jest mój znak.

W bój idę za bratni ul,

Za bratni rój,

Za światło chat,

Za spokój pól . . .

Idę, by na swem gnieździe mógł wolny śpiewać ptak,

By mógł zakwitnąć z pąka biały jutra kwiat,

By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosa,

By usłyszane były tajne wieku głosy,

W pustym dnia gwarze —

Za podniesienie pochylonych głów,

W jasny blask słońca . . .

Za wielką pieśń, bez słów,

Którą na dziejów cytarze,

Co świeci chwałą złotą,

Na strunach czynów,

Z ojców na synów,

Nieśmiertelny hymn żywota,

Naród — od lat tysięcy —

Sam sobie gra!

Ja skra, ja ruch.

Ja młodość świata,

Ja życia duch

Co z mogił wzlata,
Za ideałów ołtarz mój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój! — *Marya Konopnicka.*)*

Gospodarstwo i przemysł.

Nowa trucizna na szczury. Wiadomo, że prawie wszystkie gazy można skraplać, tj. zamieniać na płyn przy pomocy silnego zimna i ciśnienia. Prof. Raul Pictet w Berlinie wyrabia taki płynny gaz pod nazwą „Pictolin” i sprzedaje go w żelaznych butelkach. Za pomocą gumowego węża wpuszcza się go do szczelnie zamkniętych budynków, w których są szczury (szpichrze, stajnie, chlewy). Po 2 do 3 godzinach szczury są wytrute. Wtedy otwiera się budynki i przewietrza. W ciągu całej godziny po otwarciu wchodzić do takiego budynku, ani wprowadzać inwentarza nie można. Cena 1 kg Pictolinu wynosi w Berlinie 2 marki, a ilość ta wystarcza na zatruć 100 metrów kub. przestrzeni. —

Handel terminowy zbożem (in blanco). Rada rolnicza państwowa uchwaliła na posiedzeniu 3 czerwca br. jednogłośnie następujące wnioski: 1) Handel zbożem terminowy ma być ustawowo zakazany. 2) Ustawa giełdowa z r. 1875 nie stosuje się do giełd zbożowych. 3) Do aktów Izby giełdowej wejść przedstawiciele rolnictwa. 4) Wszystkie interesa, zawarte na różnicę cen (dyferencya) są nieważne. —

Jura i Jánek.

Jura. Co się tak uśmiechasz, mój braciszku?

Jánek. Nazbierałem bajek różnych, muszę ci też coś nowego powiedzieć.

Jura. No mówże, bom bardzo ciekawy.

Jánek. Oto raz dogonił furman furmana i pytał się go: „Co wiesz, bracie?” — „Gorzalkę,” odpowiada. — „O jak się to dobrze przydało,” mówi on zaś, „że ty przodem jedziesz, bo ja kamienie grobowe wiozę.”

Jura. Dobrześ to wywiódł safraportniku, kiedy tak szumnie umiesz opowiadać, to powiedz jeszcze coś nowego.

Jánek. Ojciec jeden przymuszał synów, aby z nim gorzalkę pijali, mówiąc, żebyście nie mówili, ojciec nam wszystko przepił — ale my wszystko przepiliśmy.

Jura. Dobry masz humor, zaczynasz dzisiaj dobrze mówić.

*) *Marya z Wasilowskich Konopnicka*, najznakomitsza poetka polska, pochodząca z Królestwa polskiego, znana jest pilnym czytelnikom „*Gwiazdki*” z kilku wierszy drukowanych w dawniejszych rocznikach. *Konopnicka* (ur. w r. 1846) mieszka obecnie prawie zawsze za granicą ziem polskich. Niekiedy jeździ także do Bystrej pod Bielskiem w Królestwie Cieszyńskiem. Piękny wiersz, który tu drukujemy, *Konopnicka* przeobraziła z pieśni irlandzkiej.

Jánek. A teraz ci powiem, jaki testament zrobił jeden pijak: Gdyby mię pijaństwa siła, z tego świata wypędziła, niech mię w próżną beczkę włożą i ten mi napis położą: tu leży, co całe życie na śmierć się sposobił, gdyż sobie sam trumnę robił.

Jura. Szelma z ciebie Jániczku, mówże dalej.

Jánek. Pewien skąpiec nie chciał dać w kościele do worka grejcara, gdy do domu przyszedł, spostrzegł, że mu ktoś ukradł woreczek z pieniędzmi. „Bóg,” pisał sam do siebie, „nie mógł znaleźć drogi do mego serca, za to ja djabeł znalazł do mojej kapsy.”

Jura. Już dość nawysypywał swoich rozumów, a teraz mi powiesz, dlaczego lenioch jest w niedzielę chrześcianinem, w poniedziałek grekiem, we wtorek persem, w środę asyryjczykiem, w czwartek egipcjaninem, w piątek turkiem, a w sobotę żydem?

Jánek. Tego ja tam nie wiem.

Jura. Widzisz, że wszystkiego nie wiesz, a teraz ci powiem: bo to są różne dni świąteczne mianowanych narodów.

Jánek. Dziękuję za pouczenie. —

Korespondencye.

Z Białej.

Smutny wynik wyborów do Rady powiatowej w Białej, składającej się obecnie w większości z Niemców, nasunął mi kilka uwag, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami. Ważność sprawy i wielkie niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej do tego mnie skłaniają. Powiat nasz pod względem narodowym, — trzeba to z boleścią wyznać, — upada coraz więcej. Palacy na każdym kroku dają się Niemcom wypierać, i jeżeli tak dalej pójdzie, grozi nam tu zniemczenie. Wszystkie warstwy społeczne nie są tu bez winy, wszystkie też wspólnie do poprawy stosunków wziąć się powinny.

Zacznijmy od szlachty, właścicieli większych posiadłości. Przed 50 laty właścicielami dóbr byli sami Polacy, a dziś połowa ich jest niemiecką. Sprzedają się polskie majątki Niemcom bez względu na klęskę, jaką naród nasz ponosi z chwilą, gdy właściciel Niemiec na polskim majątku osiedzie. Przysiąc trzeba, że nie jeden z dawnych właścicieli zmuszony był sprzedać majątek, a mimo poszukiwania nie mógł znaleźć kupca Polaka. Niemiec się znalazł, kupił i zarobił dużo; i teraz są majątki do sprzedania i również nie można znaleźć Polaka na kupca.

Cena ziemi jest w tutejszym powiecie co prawda wysoką, ale i rentowność majątku z powodu granicy pruskiej dużo większa niż gdzieindziej. W Poznańskiem uważa się każdą piędź ziemi Niemcom oddaną za straconą, a sprzedaż jej za zbrodnię narodową. Gdy tam zmuszonym jest właściciel sprzedać swój majątek, wtedy współobywatele starają się, by w polskich rękach pozostał. U nas równie groźne są stosunki, a jakże

jest inaczej! Nikt o to nie dba i nikt na zachodzie kraju, gdzie grozi największe niebezpieczeństwo germanizacji, nie kupuje. Nie można o to dość silnie wołać i prosić, byśmy raz wreszcie to niebezpieczeństwo poznali i przez kupno i utrzymanie ziemi w rękach polskich skuteczny mu stawić mogli opór.

Przejdźmy teraz do zaniedbań drugiej warstwy społecznej, do mieszczan. Znana jest rzecz, jak miasto Biała jest zniemczona, a przecież dawniej, jak to już same nazwiska wskazują — byli mieszczanami sami Polacy. Dziś jest Biała siedzibą germanizmu. Zrobiło się coś, co prawda, w ostatnich czasach dla uratowania polskości w tem mieście przez założenie Domu polskiego i szkoły polskiej — wszystko to jednak za mało, a nawet i te instytucje nie doznają z kraju dostatecznego poparcia i walczyć muszą z finansowymi trudnościami. Miasteczka: Oświęcim, Kęty i Wilamowice nie mają również dość silnego ducha narodowego i jak się to przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej pokazało, wybrani z miast szli ręką w rękę przy głosowaniach z Niemcami. Silniejsze działanie Towarzystw zajmujących się oświatą ludu, jest tu koniecznem. Ekonomicznie jest żywioł polski w miasteczkach dość słaby, jednak przez połączenie stanu kupieckiego i rzemieślniczego bardzo wiele, pod względem materialnym dałoby się zyskać, tylko to połączenie trzeba by dobrze stworzyć.

Przechodząc do stanu włościańskiego również zaznaczyć się musi, że i on pod względem narodowym wiele na odporności utracił. Bardzo wielu wychodzi za zarobkiem do Prus i do Białej i tam, a zwłaszcza w Białej przesiąka duchem niemieckim, i uważa za pewien rodzaj wyższości popisywanie się niemieckimi wyrażeniami. Wracając na wieś, wnoszą tu wraz z ubiorem obyczaj niemiecki.

Oto słów kilka o poszczególnych grupach — teraz o wspólnem ich działaniu.

Już w miasteczkach zauważyć się daje brak zespolenia między inteligencją a stanem rzemieślniczym. Tem silniej objawia się to we wspólnych politycznych wystąpieniach wszystkich warstw. Więcej zaparcia swego „ja“, więcej pracy koniecznie pragnąć należy wobec grożącej nawały germanizmu, a pierwszy krok do tej samoobrony powinny zrobić warstwy inteligentne; włościanie i rzemieślnicy obudzeni pod względem narodowym i przekonani o grożącym niebezpieczeństwie chętnie pójdą za inteligencją, a były już tego przykłady, i uniemożliwią na przyszłość zwycięstwa niemieckie. —

Z Prużan.

Z daleka, bo aż z miejscowości Prużan, w tej części Polski, która się nazywa Litwą (pod panowaniem rosyjskiem) dostaliśmy list, który jest dowodem, jak Niemcy zabierają się do gniebienia Polaków i wydzie-

rania im ziemi. Oto co nam piszą: „Wśród ludności niemieckiej, osiadłej w guberniach (tj. okręgach) południowo-zachodnich (rozumie się: państwa rosyjskiego), kursuje, rozdawane na wszystkie strony, oryginalne „ogłoszenie“ z dodatkiem: „ku uwadze poddanych pruskich, zamieszkałych czasowo w Rosyi“. Treść ogłoszenia tego zawiera wezwanie poddanych pruskich do korzystania z przywilejów, jakie bank kolonizacyjny w Berlinie udziela Niemcom, nabywającym grunty w „prowincjach pruskich“ (pojmować tu naturalnie należy: w okręgach polskich). Wyliczywszy wszelkie ulgi, czynione „Niemcom poddanym pruskim“, nabywającym działki gruntowe — zapewne na rachunek funduszu kolonizacyjnego, w celu zgermanizowania prowincji wschodnich — agent banku przyrzeka udzielić „więcej szczegółowych wiadomości“ zamieszkującym w Rosyi Niemcom, którym „według ukazu (tj. rozporządzenia) z r. 1887 zabroniono nabywać grunty w Rosyi“, z biura bankowego w Bydgoszczy (w Ks. Poznańskiem) i wymienia swój adres w Prużanach.

Miedzy innemi ogłoszenie to zawiera taki ustęp: „Zakupy dokonywać można w każdym czasie, objąć zaś w posiadanie grunty nabywca może kiedy mu będzie dogodniej, stosownie do okoliczności.“

W każdym razie utworzenie „agentury“ berlińskiego banku kolonizacyjnego w Prużanach, w celu łowienia na „ulgi“, w rodzaju wyżej wymienionej, rodowitych Niemców, którzy zapragnęliby opuścić Rosyę w celu germanizowania polskich prowincji w Prusiech, przekonywa, jak nędzne są rezultaty tej germanizacji, na którą poświęcono już tyle milionów. Niewiele tu nawet pomoże zamieszkały w Prużanach agent, bez względu na prawo, zabraniające Niemcom nabywania ziemi w guberniach południowo-zachodnich, gdyż Niemcy tutejsi, czytając pełne obietnic ogłoszenie, znacząco kręcą głowami, co dowodzi, że znają się na farbowanych lisach i do kraju „miłości i bojaźni Beżej“ powracać nie pragną.“

List ten jest wymownym dowodem, jak to przeciw Polakom wysila się złość pruska. —

Z ziem polskich.

† Łucyan Tatomir, dyrektor seminarium nauczycielskiego męskiego, uczony historyk i geograf umarł w tych dniach we Lwowie. Śp. Tatomir napisał wiele pożytecznych książek, między temi najcenniejszą pt.: „Geografia ziem polskich.“ —

† Ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Piłjarów w Krakowie, znany z gorącego patryotyzmu, zmarł w sobotę, 15 bm. Pogrzeb odbył się w poniedziałek przedpołudniem z krypty ks. Piłjarów w Krakowie. —

Strajk górników w Boryslawiu, w Galicyi, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, zakończył

się już w ten sposób, że właściciele kopalń uczynili zadość wielkiej części żądań robotników. —

Spekulacya niemiecka. W gminie Königsberg powiatu łanuckiego w Galicyi, znaczna część kolonistów niemieckich przesiedliła się w Poznańskie. Wysprzedając w Königsbergu grunta porobili z nabywcami tej treści ugodę, że ci obowiązani będą utrzymywać swoim kosztem niemiecką szkołę prywatną. Na szczęście Wydział powiatowy w Łanucie wdał się w tę sprawę, i włościanie polscy nie będą zmuszeni dawać polskie pieniądze na pruską szkołę. —

W Laurahucie, na Śląsku pruskim założono towarzystwo polskie, aby przeciwstawić je dziesięciu towarzystwom niemieckim, które tu rozmaitemi czasy powstały. Ale okazał się smutny fakt. Podczas gdy verajny niemieckie kwitną i wzmagają się w siłę, polskie towarzystwo, liczące z początku 700 członków, upadło zupełnie. Obecnie pisma nawołują Polaków do wypełnienia swego obowiązku i podtrzymania towarzystwa. —

Niemcy zabraniają Polakom, służącym w wojsku niemieckim, spowiadać się w polskim języku. W Stade, w prowincyi pruskiej Hanowerze, odmówiła komenda Polakom urlopu przez cały rok za to, że nie chcieli spowiadać się przed niemieckim księdzem. Wygląda to tak, jak gdyby Pan Bóg tylko język niemiecki ustanowił, w którym można modlić się i spowiadać. —

O język polski. Rezolucya uchwalona przez wiec w Żegocinie w Poznańskim, przedstawiona przez p. Chłapowskiego, zawiera żądania: 1) wykładu religii w języku polskim; 2) zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego. Dalej rezolucya zawiera wezwanie do zbiorowego przystąpienia do Towarzystwa Samopomocy, utworzonego na wiecu w Pleszowie, którego to Towarzystwa celem jest a) rozpowszechnienie polskich elementarzy, katechizmów i książek do czytania, b) czuwanie, aby w każdym domu polskim dzieci umiały czytać i pisać po polsku, by rodzice dbali o nauczanie dzieci polskich pieśni kościelnych i świeckich, by każda matka uczyła swe dziecko pacierza w języku polskim. —

Prześladowania Polaków w zaborze pruskim przybierają już formy szału. Najspokojniejszych robotników wypędzają Prusacy, że są Polakami. Polskiej mowy lękają się Prusacy więcej niż djabeł święconej wody. Prześladowania języka naszego codzień się wzmagają. Wyrzucają go z urzędów, ze szkoły i nawet z kościoła. Potężne mocarstwo czuje lęk przed mową zgnębnionego narodu polskiego! Jakże wielkie muszą być wyrzuty sumienia u mocarzy niemieckich i u całej sfory pruskich urzędników, kiedy niewinna mowa polska nie daje im spać spokojnie. —

Z Poznania. Codzienne pismo „*Goniec wielkopolski*“, istniejące przeszło lat 20 w Poznaniu, założone

przez dr. Ludwika Rzepeckiego, przestało wychodzić. W miejsce „*Gonca wielkopolskiego*“ wychodzić będzie od 1 października nowa codzienna gazeta „*Wolne słowo*“ w nakładzie wydawnictwa „*Pracy*“ w Poznaniu. —

Wieś Mlewie w Prusach zachodnich otrzymała nazwę Lebensdorf. —

Arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich dyecezyj rzymsko-katolickich w Rosyi mianowany został ks. biskup Bolesław Kłopotowski, biskup żytomierski. —

Przegląd polityczny.

Austria. Cesarz bawił w Czechach do 18 czerwca. Z Pragi cesarz pojechał do Litomierzyc i Ujścia, a stamtąd powrócił do Wiednia. Towarzyszący cesarzowi minister oświaty Hartel zwiedzał szkoły czeskie i niemieckie. —

Prusy i Niemce. W Berlinie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Bismarka w obecności cesarza, cesarzowej, kanclerza, ministrów, członków Rady związkowej, deputowanych itd. Kanclerz hr. Buelow sławił działalność Bismarka i zakończył mowę swą okrzykiem na cześć cesarza, książąt niemieckich i ojczyzny niemieckiej. Jak słysząc, podczas uroczystości spodziewano się, iż cesarz wygłosi wielką mowę. Policya z tego powodu przedsięwzięła niezwykle tym razem środki ostrożności dla ochrony przemówienia cesarskiego, które i nadal obowiązywać mają. A mianowicie sprawozdawcy zupełnie nie zostali dopuszczeni, oficerom jak najostrzej zabroniono opowiadać treść przemówienia, urzędowe zaś biuro telegraficzne otrzymało nakaz, aby nie wydało żadnej wiadomości, dopóki urzędowy tekst mowy nie zostanie doręczony. Ani słowa, policya bierze cesarza — w opiekę bardzo pilną. —

Włochy według ostatniego spisu ludności liczą 32 miliony 449.754 dusz. To znaczy, że od 1881 roku liczba ludności we Włoszech powiększyła się o 4 miliony. —

— 26.000 depesz z życzeniami otrzymał król włoski po narodzinach córki ze wszystkich stron świata. W 20.000 depesz dodana była jednak prośba o wsparcie.

— Z Włoch pisze nam jeden z naszych czytelników: W Rzymie i w Neapolu z powodu urodzenia się księżniczki Jolandy były wielkie uczty, na których najwięcej dokazywali Włosi z Dalmacyi i Tyrolu, rozrzucający wszędzie bilety trzykolorowe z napisem: „Włosi jeszcze niewybabieni (*irridenti*) cieszą się z braćmi wolnymi.“ Widać stąd do czego dążą Włosi z pod rządu austriackiego. —

Rosya. Carowa rosyjska powiła córkę. Jest to czwarta córka w siedmioletnim małżeństwie pary carskiej. Wskutek tego, jak dotychczas tak i nadal następcą tronu pozostaje młodszy brat cara, wielki książę Michał Aleksandrowicz. Nadzieje cara, że będzie miał syna, zostały znowu zawiedzione. —

Francya. Pobór do wojska we Francji staje się z rokiem każdym gorszy dla armii, gdyż ludność francuska nie dostarcza wyznaczonej liczby rocznej rekruta. Już od lat kilku zmniejszano miarę ludzi, mających być zaciągniętych do wojska, ażeby przez to pokryć liczbę potrzebnych rekrutów, lecz i to wiele nie pomogło. Teraz rozporządził minister wojny z przyzwoleniem prezydenta Loubeta, że powołanie do służby wojskowej nie podlega odtąd żadnej miarze ciała. Czyli innemi słowy i najmniejsze osoby mogą być wzięte pod broń. —

Turecja. W Arabii zbuntowały się plemiona arabskie i wypowiedziały sułtanowi posłuszeństwo. Liczba powstańców wzrosła do 250.000. Wojska tureckie są bezsilne. —

W Szwajcaryi, która jest jak wiadomo związkiem kantonów niejako osobne państwa, Rada związkowa wygotowała projekt ustawy, wedle którego związek ma udzielać kantonom rocznie przeszło 2 miliony franków (frank nieco mniej niż 1 Korona) na podniesienie oświaty i szkół. —

Anglia. Król angielski Edward VII nakazał, aby nikomu nie wytaczano procesu o obrazę majestatu królewskiego, aby każdemu pozwolono wypowiadać o królu śmiało, co mu się podoba. Takiego rozkazu nie wydał jeszcze żaden panujący w Europie. —

Rozmaitości.

— **Ustawowa opieka nad dziećmi.** Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów i prokuratury okólnik w sprawie ustawowej opieki nad dziećmi, które, jak to wykazały liczne procesy przeprowadzone w ostatnich czasach stają się częstokroć przedmiotem niehumanitarnego znęcania się nad niemi nie tylko ze strony niepowołanych opiekunów, ale także wyrodných rodziców. —

— **Statystyka żydów.** Na ziemi całej żyje 8,679.000 żydów. Ze wszystkich części świata najwięcej żydów liczy Europa 6,400.000. Azja i Ameryka mają po 800.000. Afryka 660.000, Australia 19.000. Najwięcej żydów z całej Europy posiada Rosya 2,050.000, Austria zajmuje po niej drugie miejsce 1,869.000. Niemcy 597.000, Turcja 350.000, Rumunia 300.000, Francja z Algierem 170.000, Anglia 150.000, Belgia i Holandya 100.000, Włochy 40.000, Bułgarya 25.000, Serbia 15.000. Reszta krajów europejskich ma niżej 10.000, a Hiszpania tylko 2.500 żydów. Największą gminę żydowską na świecie ma New-York, liczy 850.000 głów. —

— **Oryginalna reklama.** Jeden z fabrykantów wódki w Liwerpoolu zapisał z Brazylii 400 sztuk papug. Kiedy ptaki stanęły szczęśliwie na Zielonej wyspie, pomysły fabrykant umieścił je w jednym pokoju i

zaczął uczyć wymawiania następujących wyrazów: „Pijcie wódkę Albermarla”. Po ukończeniu nauki zamówił ów fabrykant pięknie wykonane klatki i rozlokowawszy w nich wyedukowane już papugi, porozsyłał je w prezencie rozmaitym restauratorom angielskim. Od tego czasu ptaki klepią wiernie wyuczony frazes, reklamując w ten sposób towar swego nauczyciela. —

— **Co to jest viere.** (Dwaj kawalerzy rozmawiający o rozmaitych rzeczach) pyta jeden: „A wiesz, Kuba, co to jest „viere?”

„Ano wiem,” powiada Karol, „to ma być cztery.”

Kuba: „Nie wiesz. Ja byłem u wojska a tam w szkole nas uczono, że wojak i trzy gwiazdki, to jest „viere”! —

— **W dyrekcyi policyi.** Komisarz (do schwytanego): „Aha! jesteś znowu tutaj ptaszku! ciekawa rzecz, co ciebie tak do nas ciągnie?”

Złodziej: „A to ta nieszczęsna policya, proszę pana komisarza!” —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomość z duchowieństwa.** Ks. Wilhelm Kasperlik, administrator w Dziedzicach mianowany został *excurrento-administratorem* parafii zabrzeskiej. —

— **Pod petycyę o upaństwowienie gmnazjum** nadesłano dotąd 8015 podpisów. —

— **Podczas mszy dla uczniów gmnazjum polskiego** w kościele Braci Miłosiernych w niedzielę dnia 23 bm. będzie śpiewał na chórze dr. Jan Szwarc. —

— **Walne zebranie Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszyńsku** odbędzie się w sobotę d. 6 lipca br. o godz. 2 po południu w sali w domu własnym. Członkowie otrzymają osobne zaproszenia z porządkiem dziennym. *Wydział.*

— **Festyn Czytelni ludowej w Grabinie** odbędzie się w sobotę, dnia 29 czerwca o godz. 2 po południu, a w razie niepogody w niedzielę, d. 30 czerwca. Dzięki uprzejmości licznych przyjaciół Czytelni, tak z samego Cieszyńska, jak i z poza Cieszyńska uzbierała się ogromna moc i wspaniałych i pociesznych najróżnorodniejszych fantów. Ciekawe wygrane będą: olbrzymia głowa cukru, obrazy do salonu w gustownych ramach, wielka ręczna harmonia, żywe ryby, żywe gołąbki, kwoka z kurczętami, żywy baranek i wiele innych niespodzianek. Zaprasza się więc wszystkie dla Czytelni ludowej życzliwe osoby z całego Śląska i z poza Śląska, aby wzięły łaskawy udział w tym festynie. *Komitet festynu.*

— **Wycieczka kursów polskich dla dziewcząt.** W sprawozdaniu z wycieczki pominięto przypadkiem panią Unuckową, która również jak p. Godłowska i p. Zaleska, była łaskawa zaopiekować się wycieczką naszą. Za trudy przez nie poniesione składamy niniejszem tym paniom serdeczne podziękowanie. *Grono nauczycieli kursów polskich dla dziewcząt.* —

— **Bibliotekarz z bezpłatnej wypożyczalni książek** do czytania dla śląskich katolików na Starym Targu w Cieszynie oznajmia, że od 14 lipca do 1 października br. będzie biblioteka zamknięta. Przed 14 lipca odbędzie się więc kontrola książek, otóż uprasza się o zwrot wszystkich książek. —

— **Afisze polskie.** Naturalną jest rzeczą, że kupcy od czasu do czasu reklamują swój towar afiszami. Tak dzieje się to i w Cieszynie. Niestety większość tych afiszów drukowaną jest tylko w języku niemieckim. Chlubny wyjątek stanowi p. Ferdynand Pilcer, który dał przykleić polskie afisze. Przeciwnie afiszował swoje towary p. Henryk Berger tylko po niemiecku na jarmark. Ciekawiśmy, ile też Niemców było u Pana Bergera. Jeżeli sądził p. Berger, że na jarmarku byli sami Niemcy, to się grubo pomylił. Na jarmarku Niemców była tak znikająca liczba, że olbrzymiej większości polskiego ludu należały się afisze polskie. To też będziemy wiedzieli, u kogo mamy kupować, lekceważyć sobie języka naszego nie damy. Co powiedzieliśmy, tyczy się oczywiście i innych kupców cieszyńskich, którzy żyją z polskiej publiczności. —

— **Dowodem równouprawnienia na Śląsku** jest wyrok sądu obwodowego w Cieszynie, potwierdzający konfiskatę „*Głosu ludu śląskiego*”. Wyrok ten „*Głos ludu*” umieścił w numerze 24, a polscy czytelnicy polskiego pisma muszą czytać, że „*das k. k. Kreisgericht in Teschen als Pressgericht hat über Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft*” itd. —

— **Z sądów przysięgłych.** Sąd przysięgłych w w Cieszynie w ostatniej swej sesji skazał Pawła Szpoka z Dobrej za podpalenie na 3 lata ciężkiego więzienia. Jan Mrkwa, parobek z Pitrowa za zabójstwo, dokonane na Pawle Kotuli, skazany został na półtrzecia roku ciężkiego więzienia. Karol Heller z Brennej, który uderzył kamieniem w głowę Jana Kisiałę i zrabował mu 9 K 58 h, skazany został na 4½ lat ciężkiego więzienia. Muzykant Wacław Żakowicz z Polskiej Ostrawy skazany został za różne kradzieże na 5 lat, a Józef Szostek, górnik z Łazów za zabójstwo, dokonane na Janie Żwaku, także górnika, skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia. —

— **Centy i półcenty.** „*Wiener Ztg.*” ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego termin wykupu centów i półcentów po połowie wartości został przedłużony aż do odwołania. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: Trzecia klasa gimnazjum polskiego w Cieszynie ze składki zebranej na wycieczkę na Girową 10 K. 28 h.; czwarta klasa z tej samej wycieczki 14 K. 43 h.; p. Kopeć, rolnik w Bronowie 10 K.; p. Roman Moskwa, profesor gimn. we Lwowie przesał 26 K. które złożyli pp.: Bostel Ferdynand, dr. Jezienicki Michał, Kunstmann Zygmunt, Lewicki Tadeusz, Majerski Sta-

niśław, Mazurek Julian, Moskwa Roman, Reiter Maryan, dr. Maksymilian Sel önnett, Schneider Stanisław, Staromiejski Józef, Wasilkowski i Zaremba Emil, wszyscy profesorowie we Lwowie po 2 K.; czasopismo „*Pro-mień*” we Lwowie od IV klasy IV gimnazjum we Lwowie 3 K. 24 h.; Redakcja „*Teki*” we Lwowie: składki wyszczególnione w majowym numerze „*Teki*” 214 K. 67 h.; Abiturycenci c. k. I gimnazjum w Kołomyi 20 K.; p. Władysław du Vall w Krakowie ze składki 3 K.; p. Schayer w Warszawie 5 r. = 12 K. 43 h.

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie** złożył p. Kopeć, rolnik w Bronowie 6 K. 70 h. —

— **Frysztat.** Starostwo we Frysztacie wydało obowiązujące z dniem 3 czerwca 1901 rozporządzenie, które w skróceniu podajemy: „Ze względu, że różni kupcy a szczególnie żydzi polscy z Cieszyna prawie regularnie przyjeżdżają w dzień wypłaty do Karwinej, Dąbrowej, Orłowej, Poręby, Michałkowic itd. i tam w bliskości szybów towary sprzedają, przeto zabrania starostwo frysztackie takiej sprzedaży, szkodzącej kupcom miejscowym. Starostwo uwiadamia, że żadna gmina powiatu frysztackiego nie posiada koncesyi na odbywanie jarmarku w dzień wypłaty i dlatego na takie uboczne urządzenie jarmarku zwierzchności gminne nie powinny zezwalać. Tak samo domokrażcom nie przysługuje prawo sprzedawania towarów na pewnem oznaczonym miejscu, zaś domokrażcom z Cieszyna nie wolno w powiecie frysztackim towarów sprzedawać. Domokrażcy otrzymywać będą ze starostwa frysztackiego zezwolenie tylko na 8 a najwyżej na 14 dni. Targi tygodniowe odbywać się mogą tylko w tych gminach, które posiadają koncesyę i tylko w dnie oznaczone. Na targu tygodniowym sprzedawać można następujące rzeczy: środki spożywcze, warzywa, jarzyny, ogrodowizny itd., dalej sprzęty gospodarcze i rolne, wyroby, które do zatrudnień rolników z okolicy należą i zwykłe artykuły dla codziennego użytku. Inne artykuły sprzedawać mogą tylko kupcy i rzemieślnicy miejscowi. Pozamiejscowi przemysłowcy mogą tylko wyjątkowo otrzymać zezwolenie.” —

— **Z Karwinej.** Stowarzyszenie katol. robotników „Praca” w Karwinie zwołuje na dzień 29 czerwca br. o godz. 5 popołudniu Walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2) Sprawozdanie Wydziału z całorocznej działalności. 3) Wybór nowego Wydziału. 4) Wnioski. *Wydział.*

— **Podziękowanie.** Niżej podpisany Zarząd Stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” w Karwinej składa niniejszem szanownemu Zarządowi Związku okręgowego Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych w Krakowie, gorące i z sercem płynące podziękowanie za łaskawe przyjęcie, noclegi, oprowadzanie i w ogóle za zajęcie się wycieczkowcami ze

Stowarzyszenia „Pracy“, którzy w liczbie 38 bawili podczas Zielonych Świąt w Krakowie. Oby Bóg łaskawy wynagrodzić raczył wszystkie trudy i zabiegi, które tak szanowny Zarząd Związku, jak osobno wydelegowany do ego komitet poczynił, ażeby nam Ślązakom pobyt w drogim nam Krakowie uprzyjemnić! Chwile pomiędzy Wami spędzone zostaną nam na zawsze w żywej pamięci! *H. Bura*, prezes. *P. Gałuszka*, sekretarz. —

— Czytelnia Towarzystwa Szkoły ludowej w Karwinej urządza w niedzielę, dnia 23 czerwca br. przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Nie mam czasu“, komedia w 1 akcie, i „Bankructwo partacza“, komedyo-opera w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny niskie. O liczny udział uprasza *Zarząd*.

— Z Górnej Łomnej. W niedzielę, d. 16 czerwca br. przedpołudniem, między 10 i 11 godziną, właśnie podczas nabożeństwa, został tutejszy pierwszy radny, zarazem policyant nr. 1, przez arcyksiążęcego gajowego nieumyślnie postrzelony, gdyż obydwa w wymienionym czasie zajmowali się strzelaniem wron. Lekarz natychmiast wezwany stwierdził, iż uczyniona rana nie jest ciężka i żadnej obawy za sobą nie pociąga. Dwa lub trzy tygodnie będzie chory musiał pozostać w łóżku. —

— Z Mazańcowic. Piękny ołtarz do kościoła, o którego poświęceniu pisaliśmy przed tygodniem, zbudował p. Leonard Bąkowski z Cieszyna. —

— Ze Skoczowa. C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie przeprowadził się dnia 21 czerwca br. do nowego budynku sądowego, położonego przy ulicy Kolejowej. —

— Ze Stonawy. Czytelnia towarzystwa Szkoły ludowej urządza dnia 30 czerwca w gospodzie pana J. Stańkuza przedstawienie amatorskie. Będą przedstawione sztuki: „Bankructwo partacza“ i „Żyd w beczce“. Po przedstawieniu będzie zabawa z tańcami. Czysty dochód przeznaczony dla dziatwy szkolnej.

— Z Górnej Suchej. W niedzielę, dnia 16 bm. obchodziło Stowarzyszenie weteranów wojskowych uroczystość założenia. Czyniono jak największe starania, aby uroczystość należycie przygotować. Postawiono bramę tryumfalną z godłem „*Viribus unitis*“; około drogi już z daleka od Karwinej i z wielu domów wiało kilkanaście wielkich chorągwi, lokal stowarzyszenia był przyozdobiony i zaopatrzony napisem „Witamy“. Uroczystość miała się odbyć w parku, gdzie postawiono ołtarz dla odbycia nabożeństwa polowego. Liczono bowiem na pogodę w dniu uroczystości. Niestety pogoda zawiodła i nie zeszło się wskutek tego tak wielu ludzi, jak się spodziewano. Zapowiedziały bowiem swoje przybycie liczne stowarzyszenia weterańskie z okolicy, które z powodu niepogody nie przybyły. Jedynie przybyli weterani z Karwinej, ze Stonawy, z Dąbrowej nie zrażając się słotą. Nabożeństwo, zamiast w parku, musiało się odbyć w kościele. W niedzielę rano o

godz. 10 wyruszyły stowarzyszenia weterańskie z muzyką z lokalu swego i utworzyły szpaler w alei kościelnej na przywitanie hr. Larysza, protektora stowarzyszenia, który mimo niepogody był obecny. Przywitali go imieniem stowarzyszenia naczelnik weteranów pan Fójcik, następnie przed kościołem w imieniu parafian ks. proboszcz Meixner, w imieniu gminy, burmistrz p. Krzystek i w imieniu dzieci szkolnych, dziewczynka, córka p. burmistrza, ofiarując mu bukiet. Hr. Larysz w odpowiedzi na przywitania podziękował każdemu z osobna w serdecznych słowach, poczem udano się do kościoła na nabożeństwo. Podczas mszy śpiewała dziatwa szkolna na cztery głosy. Śpiew ten ogólnie się podobał. Następnie ks. proboszcz wypowiedział piękne kazanie, zastosowane do uroczystości. Po nabożeństwie weterani wyruszyli do lokalu stowarzyszenia, do gospody p. Ignacego Guziura, gdzie odbyła się wspólna uczta. Wśród toastów i przygrywania orkiestry weterańskiej bawiono się do wieczora. O godz. 7 rozpoczęła się zabawa z tańcami, która trwała do późnej nocy. Uroczystość wypadła bardzo dobrze, chociaż pogoda nie dopisała. Z ubolewaniem jednakże zaznaczyć musimy, iż niektóre związki weterańskie nie odpowiedziały wcale na polskie nasze zaproszenia. A przecież językiem urzędowym naszego stowarzyszenia jest język polski, a tylko komenda prowadzi się po niemiecku. —

— Z Mor. Ostrawy. Rozprawa przeciw architektowi Bandrowskiemu u recte Badowskiemu, który zbudował „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, odbędzie się dnia 24 bm. przed ławą przysięgłych w Nowym Iczynie (Morawy). Badowski oskarżony jest: 1) o wyłudzenie weksłu na 600 Koron od Podhaleckiego w Tarnowie; 2) o podobne oszustwo weksłowe względem dra W. Seidla w Ostrawie Morawskiej i 3) o sprzeniewierzenie 220 Koron, nadesłanych na „Dom polski“ przez inż. Zajchowskiego. —

Gospodarstwo

pół godziny drogi od Skoczowa, złożone z 40 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i jednego rybnego stawu, budynki murowane, w dobrym stanie z całym żywym i martwym inwentarzem w *Wiślicy* jest z wolnej ręki do sprzedania. — *Blіszsze wiadomości udzieli*

Józef Małchar, przełożony gminy w Wiślicy.

Nadesłane.

— Stowarzyszenie weteranów wojskowych w Górnej Suchej uważa sobie za miły obowiązek, podziękować niniejszem serdecznie Jego Excel. hr. Laryszowi, że mimo wielkiej niepogody raczył przybyć na uroczystość założenia naszego stowarzyszenia i przyczynił się w wysokim stopniu do jej urządzenia ofiar-

nością swoją. Następnie dziękujemy radcy rządowemu panu Werlikowi za dar 20 K. złożony na cele stowarzyszenia, zarządcy dóbr p. Kutschowi za ofiarowanie 10 K. i popieranie naszych usiłowań. Również składamy serdeczne podziękowanie świetnemu przełożeniu gminy i Wydziałowi gminnemu, Wiel. ks. proboszczowi i wszystkim tym, którzy się przyczynili do nrządzenia i uświetnienia uroczystości, za poniesione dla nas trudy, również szanownym stowarzyszeniom weterańskim z Karwinej, Stonawy i Dąbrowej, naszym kochanym kolegom i towarzysiom broni dziękujemy za łaskawe przybycie do nas mimo wielkiej niepegody.

Wydział Stowarzyszenia weteranów wojskowych.

Wiktor Urban,
zastępca naczelnika.

Wiktor Fójcik,
naczelnik.

Alojzy Guziur,
sekretarz.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 15 czerwca hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 40 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (49 kilo) 7 K 50 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 84 h. Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana koniczy. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K 40 h.

Za 5.500 złr. mam na sprzedaż 21 morgów pola w jednej parceli z gruntu dominikalnego. Gleba pszeniczna, zasiewy: 4½ morga pszenicy, 9 morgów żyta, 6 morgów owsa, a reszta kartofle i proso. — Zboże bardzo ładne. Pomieszkalny dom nowy. Bliższą wiadomość podać **Franciszek Hontg.** poczta **Narajów** via **Lwów**.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że w bieżącym miesiącu przewziłem **sklep koraenny po Pawle Marku**, pod „Wołem“ w **Cieszynie**. Upraszam serdecznie o względy Szanownej publiczności z miasta i okolicy. Towar składowy sprzedaje po cenach najumiarkowańszych, nawet niżej zwykłej ceny.

Tomanek.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzesel
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę **od 95 złr. w górę**. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na **maszyny do szycia** wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie **od 28 złr. w górę**.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Ucznia kowalskiego do nauki i majstra kolarskiego

żonatego, poszukuje **Paweł Hess** w **Boguszowicach**.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. **10000** metrów galonki różnej szerokości i jakości. **5000** metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. **500** sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — **Największy** wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Biedowice dolne
Cieszyn	P. Jureczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Fryskat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	Cieszyń
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	
Końska	P. Jan Brachaczek	
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	Trzyniec
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Żyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Maszańcowice	P. Józef Chobot	Trzyniec
Międzyrzecz dolny	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecz górny
	P. Jan Steffek	"
	P. Andrzej Hess	
Nawis	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszynie)	w miejscu
Ogrodzona	P. Jan Martinek	"
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzyniec
Pietrwałd	P. Franciszek Drógaler	Orłowa
Poręba	P. Franciszek Halfar	"
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyń
Ropica	P. Jerzy Obracaj	
Skoczów	P. Józef Motyczko	w miejscu
Strumień	P. Karol Lomozik	"
Socha górna	P. Wiktor Fojcik	"
Socha średnia	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Biedowice dolne
Szymbark	P. Jan Klimsza	"
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Andrzej Broda	"
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	"
Zabłocie	P. Alojzy Vańca	Strumień
Zabrzeg	P. Jan Omaist	Dziedzice
Zarzecze	P. Jan Przewoźnik	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1 stycznia 1901.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Piękne gospodarstwo

w dobrym stanie, ze sklepem, z dwoma budynkami murowanymi i 24 morgami dobrego pola wraz z zasiewami wiosennymi jest z wolnej ręki do sprzedania, przy samej drodze pół godziny drogi od Cieszyna. Bliższych wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki“ w Cieszynie, Dworkowa 13.

Z powodu innego przedsiębiorstwa sprzedam mój dobrze utrzymany murowany

DOM

o 3 pokojach, chlewem i stodołą, z 6 $\frac{3}{4}$ morgami (jochami) dobrego pola, wszystko koło domu, wraz z obsiewami, albo też bez takowych. Kupujący może zaraz od 1 lipca objąć. Cena według umowy. Bliższych wiadomości udziela zaraz sam właściciel

Jan Wieczerek,

Mazańcowice przy Bielsku, Śląsk austr.

L. 8054.

Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego stypendyum krajowego rocznie w kwocie 400 K (Czteryście koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia im uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendyum to będzie udzielonem od 1 września 1901/1902, poczynawszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karniowie, którzy uczęszczali do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendyum otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział dla kierowników chemiczno-technicznych szkół w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyż wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyż wspomniane stypendyum roczne 400 koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyż wspomnianego zakładu udzielone, kktóry się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gminy zachodniego Śląska należą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie owi ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyż wspomnianych wymagań mają być do *śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do*

15 sierpnia 1901

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

Śląski Wydział krajowy

Opawa, dnia 28 maja 1901.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, karczo i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany *talczuszek do zegarka za darmo.* Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horburg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedaje już *wiele tysięcy* tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów w *Boguminie.*

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosskopfa	8.50
Z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami	7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	7.60
Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami	7.50
Wielki nikłowy Anker	10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	8.50
Taki sam dla pań	9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	18.—
Taki sam z srebra tulowego	15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 8 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysyła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea (Szwajcarya).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bóleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h wigorej.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2, puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 puszkę 1/4 — za K 4-96 puszkę 1/8.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefsheim Brück, dozoreczni chłopów M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefsheim Graupen, dozoreczni dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okucie do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączonych oraz nasion konicyny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Z względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zniwiarki do trawy, konicyny i zboża,
Grabie konne i Przetrzaskacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane sikawki „Syphonia“, do niszczenia oguiszcza i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,

wyrabiają podług najlepszej konstrukcyi i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

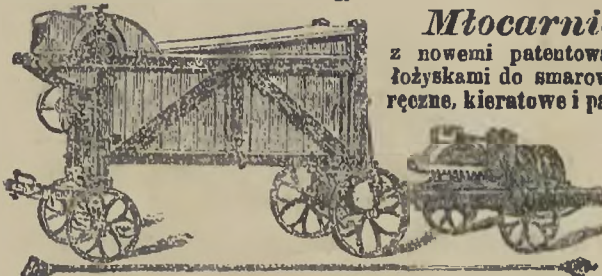
Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzona przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Bszczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi łożyskami do smarowania, ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Słozkarnie, Szrotowniki, Słozkacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, ze
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą (trzy razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. nad poziom morza. Od stacji kolejowej *Muszyna-Krynica* godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Srodki lecznicze.** Źródło: „*Źródło główne*” i „*Słotwinka*”, bardzo silnej szczawiny wapniowo- i magnezowo-sodowo-żelazistej. **Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metoda Schwarza ogrzewane. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty *dra H. Ebersa*. **Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenia dyletyczne i terenowe.** Klimat wzmacniający podalpejski. **Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne.** **Kefir, kentycy, mleko sterylizowane, Główna kąpiel.** **Apteka. Lekarski zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa,** stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Rozległe spacerowiska. Park szpilkowy około 100 morgów. — 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół rz. katolicki. Cerwiew. Restauracje. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. **Frekwencja** w r. 1900 5880 osób.

Kuźnia

jest natychmiast do wynajęcia z narzędziami, siłą wodną do wiercenia i rodmuchania ognia, z mieszkaniem i ogrodem przy głównej drodze w *Oldrzychowicach*. Wiadomości udzieli *Jerzy Oymorek*, właściciel piły w *Oldrzychowicach*.



W handlu żelaznym Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki, Trawery** do sklepień, Soszyc, Kurowin, Okucia do budowl, Farby i pokost, Drut kolczysty, Pumpy żelazne, Liny druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicja. Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wodociągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „*Milwaukee*”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtu n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Kantor wymiany

J. SKROBANNEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligacji pierwszeństwa, listów zastawnych, złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —

Winkulacja obligacji zakładowych szybko i skrupulatna. **Ewidencja wylosowań.** — Zakupione u mnie losy i papiery wartościowe przyjmują bez opłaty w ewidencję. — **Dostarczanie kuponów.** — **Eskont i wymiana** nadających się do tego losów, obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. — **Ubezpieczenie losów i walorów** przeciw stratom kursowym w razie wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — **Wypłata kuponów** bez potrącenia prowizji inkasowej. — **Promesy** do wszystkich ciągnięć.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej *dra Nicholsona* wyleczoną została z ciężkiego głuchoty i szumności, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: **Nr. 8303 Instytut Nicholsona, „Longcott” Gunnereburg, London W.**

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za cało półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na uniarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 29. czerwca 1901.

Nr. 26.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Trzecie posiedzenie odbyło się dnia 21. bm. Dr. Bukowski stawia wniosek, aby zbadać prawo własności budynku, w którym jest pomieszczone seminarium nauczycielskie w Cieszynie i kancelarye gminne celem zmuszenia funduszu szkolnego do przyczynienia się pewną kwotą do utrzymania tegoż budynku. Uzasadnienie tego wniosku nastąpi na przyszłym posiedzeniu.

Dr. Pohl postawił imieniem Wydziału szkolnego następujący wniosek: Wydział szkolny pomnaża się celem omówienia ustawy szkolnej o dwóch członków, z których jeden ma być wybrany z kuryi wiejskiej, drugi z kuryi miejskiej; wybiera cała izba. Poseł Hrubý prosi, żeby wybrano obu członków z kuryi wiejskiej, ponieważ gminy wiejskie mają w Wydziale jednego zastępcę, miasta 4 a wielka posiadłość 3/1 żeby jeden z tych dwóch członków wybrany został z posłów słowiańskich. Mówca stawia odnośny wniosek. Dr. Bukowski sprzeciwia się temu wnioskowi, i żąda, żeby jeden z mających się wybrać członków był wzięty z kuryi miejskiej, ponieważ miasta mają w tem interes, aby co do rozłożenia kosztów na utrzymanie szkół ustawa nie została zmieniona. Dr. Türk nie zgadza się z wywodami dra Bukowskiego i oświadcza się za wnioskiem Hrubego, ponieważ według nowej ustawy niektóre gminy wiejskie byłyby bardzo obciążone podatkiem szkolnym.

Poseł Karol Türk oświadcza się za wnioskiem Hrubego już z tego powodu, że jeżeli on zostanie przyjęty, wówczas i chłopci niemieccy będą mieli przedstawiciela w wydziale szkolnym. Zwraca się przeciw drowi Bukowskiemu, który tak bardzo troszczy się o interesa miast, chociaż miasta mają wiele źródeł dochodu, których gminy wiejskie nie posiadają, mają bowiem wielkie fabryki, przemysł, mają znaczne podatki od kolei i zabierają nadto gminom wiejskim siły robocze, tak że ziemi niema kto uprawiać. Poseł Janota broni swego stanowiska co do zmniejszenia ciężarów szkolnych w miastach. Dr. Bukowski uskarża się, że poseł Karol Türk wciąga do debaty osobiste sprawy, co też stwierdza marszałek krajowy hr. La-

risch-Mönnich, prosząc o unikanie zaczepek osobistych. Poseł Zdenko Sedlnický zaznacza, że rzeczywiście gminy wiejskie więcej są obciążone podatkami aniżeli miasta. Poseł Hrubý oświadcza, że posłowie z gmin wiejskich mają zawsze na oku interesa całego kraju, a nie tylko chłopskie. Dr. Bukowski podnosi, że miasta muszą budować koszary i utrzymywać żołnierzy; z tego też powodu rosną ogromnie w miastach dodatki do podatków. Ks. Świeży widzi w dzisiejszej debacie przygrywkę do właściwej debaty o ustawie szkolnej. Oświadcza się za stanowiskiem zastępców gmin wiejskich. Poseł Janota zaznacza o wywodach Sedlnickiego, że były jednostronne. Poseł Komarek stawia wniosek, aby wydział szkolny uzupełnić czterema członkami, z których dwaj wybrani być mają z kuryi gmin wiejskich, inni dwaj z kuryi miast. Poseł Hampel podnosi, że dzisiejsza debata jest złowrogą dla przyjęcia ustawy szkolnej, wnosi, żeby przyjąć wniosek wydziału szkolnego i wybrać dra Mengera jako zastępcę dra Haasego i dra Türka jako zastępcę niemieckich gmin wiejskich. Nareszcie wniosek Komarka został przyjęty i wybrani zostali: dr. Türk, dr. Zimmer, dr. Stratil i baron Zdenko Sedlnický.

Kongregacya PP. Borromeuszek w Cieszynie otrzymała na utrzymanie prywatnego żeńskiego seminarium nauczycielskiego 2000 K rocznej subwencji. Franciszek Halfar, nauczyciel starszy w Więclowicach otrzymał stały personalny dodatek w kwocie 50 K rocznie; tak samo udzielono Franciszkowi Przecz-kowi, nauczycielowi w Łazach, roczny dodatek personalny w kwocie 160 K.

Następne posiedzenie naznaczono na 2. lipca br.

Jaki język jest językiem urzędowym w szkołach polskich?

Niedorzeczne — a conajmniej zbyteczne pytanie! pomyśli szanowny czytelnik. Niedorzeczne pytanie oczywiście na całym świecie, tylko nie u nas na Śląsku, gdzie tyle spraw prawie „do góry nogami” przewróconych uważa, znosi i cierpi się jako rzeczy naturalne,

a jedną z takich na głowie stojących spraw jest język niemiecki, jako rzekomy język urzędowy w szkołach polskich.

Wiadomo, że kierownicy i nauczyciele szkół polskich do urzędowych ksiąg szkolnych, jakimi są: katalog główny, katalog klasowy, tygodnik, inwentarz i inne, do niedawna wyłącznie używali druków (formularzy) niemieckich i księgi te prowadzili wyłącznie w języku niemieckim. Dopiero przed kilku laty Polskie towarzystwo pedagogiczne postarało się o polskie druki i kilku nauczycieli, członków tegoż towarzystwa, zaprowadziło polskie urzędowe księgi szkolne. Smutna to rzecz, że trzeba dopiero zaprowadzać, co się samo przez się rozumieć powinno, ale u nas na Śląsku i to da się wytłumaczyć, i z tego postępu cieszyć się należy. Do nauczycieli tych postępowych zaliczył się także kierownik szkoły w M. pan . . ., nazwijmy go N. Pewnego poranku przychodzi p. inspektor, a ujrzawszy katalog i tygodnik prowadzony w języku polskim, dał panu kierownikowi ustne zlecenie, że księgi szkolne urzędowe należy prowadzić w języku niemieckim, a to dlatego, że językiem urzędowym w szkołach polskich jest język niemiecki.

Co zrobił p. kierownik, nie wiem, ale znając nasze stosunki, mam wszelkie powody domyślać się, że uległ woli p. inspektora, i że dziś w M., jak przed tem, księgi urzędowe p. N. prowadzi w języku niemieckim.

Nie wiem, jak postąpił sobie p. N., ale wiem, co ja bym na miejscu p. N. był zrobił. Otóż w grzeczny, ale stanowczy sposób byłbym odpowiedział: „Przepraszam p. inspektora, ale tym razem p. inspektor się myli. Na naszym budynku szkolnym widnieje urzędowy napis: „Szkoła ludowa“. Według urzędowego na ścianie wiszącego, w języku polskim napisanego rozkładu godzin, urzęduję od godz. 9. rano do godz. 3. lub 1/4, wyłącznie w języku polskim. Z urzędu mówię z dziećmi modlitwę po polsku, piszę, rachuję po polsku, z urzędu upominam je, chwale, ganię, strofuję po polsku, a gdybym chciał urzędować po niemiecku, to musiałbym wogóle przestać urzędować. Co kwartał wystawiam dzieciom urzędowe „Uwiedomienia szkolne“ w języku polskim, a działki występujące ze szkoły otrzymują urzędowe „Świadectwo ukończonej obowiązkowej nauki szkolnej“ także w języku polskim. Z radą szkolną miejscową, z przełożonym gminy i z rodzicami dzieci urzędownie znoszę się ustnie i pisemnie w języku polskim, bo inaczej ani z tymi, ani z ową znosić się nie mogę, ponieważ tylko polskim językiem władają. Wynika stąd, że w tutejszej szkole językiem urzędowym naprawdę jest język polski. Do tego dodać muszę, za przeproszeniem pana inspektora, że nauczyciele szkół czeskich na Śląsku od dawna wszelkie księgi szkolne

prowadzą w języku czeskim, a w więcej klasowych szkołach protokoły konferencyjne w czeskim spisują języku, a co czeskim kolegom wolno, to nauczycielom w polskich szkołach nie może być wzbronionem!”

W taki lub temu podobny sposób odpowiedziałbym panu inspektorowi i wątpię, czy tenże zechciałby przy swoim zleceniu co do niemieckiego języka urzędowego obstawać.

Gdzie zaś nauczyciel na tyle odwagi cywilnej z jakichkolwiek powodów zdobyć się nie potrafi, to sprawą tą zająć się powinny Rady szkolne miejscowe i Urzędy gminne. Trzeba poprostu zakupić dla szkoły druki (formularze) dla ksiąg szkolnych polskie i tylko polskie dać kierownikowi szkoły i — basta. Wtenczas pan inspektor nie z nauczycielem, lecz z Urzędem gminnym lub z Radą szkolną miejscową mieć będzie do czynienia.

A więc nauczyciele, przełożeni gmin, Rady szkolne miejscowe! brońcie praw języka swojego! Nie dajcie nim i sobą poniewierać! —
Nauczyciel.

„Świadek“.

Już z początkowych pojęć gospodarstwa społecznego wynika, że kredyt wekslowy jest dla rolnika bardzo szkodliwy, atoli staje się wprost dlań zgubny, ponieważ rolnik przeciętny nie zna wcale ani natury weksla, ani skomplikowanych przepisów ustawowych. Bardzo często zdarza się widzieć zafrasowanego chłopą śląskiego, którego prześladowuje zmora wekslowa; nieporadność obok dobroduszości występują tu w najsmutniejszych kolorach. W szczególności nie znają ludzie pojęcia poręki (żyra), ani też skutków takiego żyra.

W potocznej mowie zaprasza sąsiad sąsiada do kasy, aby mu był świadkiem, częstując go za to gorzałką, lub bardzo rzadko piwem. Uczciwy sąsiad śpieszy do miasta i w „szporkasie“ podpisuje się za świadka; w rzeczy samej atoli przyjmuje przez ten podpis weksla na siebie odpowiedzialność za całą wypozyczoną przez dłużnika kwotę wobec wierzyciela t. j. kasy. Ow dłużnik spłaca drobnymi kwotami ćwierć- lub półrocznie zaciągnięty w kasie dług i przy każdym takim terminie staje z swymi „świadkami“ ręcycielami w kasie.

Jeśli gładko upłata idzie, to widać z tego ile to rolnika kosztuje odnawianie weksla: płaci za blankiet, częstuje „świadków“, opłaca 6% i należytość kancelaryjną i sam traci bezczynnie czas. Jeśli dłużnik nie może spłacać, albo w wypełnianiu zobowiązania jest niedbały, wówczas kasa po zapadłym terminie płatności weksel protestuje i zapożywa, a dłużnik wraz z „świadkami“ muszą nieraz przy drobnej stosunkowo pożyczce zapłacić kosztu sądowe 60 Koron i wyżej, a jeśli nie płacą, przychodzi do egzekucyi, i bardzo często traci chłop swój grunt.

„Świadkowie“ (ręczyciele) powinni zamiast czekać na skargę sądową i egzekucję w dniu zapadłości weksla, jeśli dłużnik zapłacić nie może, przede wszystkim „weksel wykupić“ to jest w kasie zapłacić, bo przeto zaoszczędzą sobie i dłużnikowi kosztów.

Jeśli dłużnik już nie niema, to ręczyciele tracą tylko zapłacony dług, a nie muszą z krwawej swej pracy daremnych kosztów opłacać; jeśli dłużnik zaś jest opieszale, a jest w stanie zapłacić, to świadkowie nie potrzebują tracić zapłaconej w kasie kwoty, bo mogą na zasadzie wykupionego weksla swoje pieniądze od dłużnika otrzymać. Najostrożniej zrobi rolnik, jeśli na weksel ani nie pożyczka, ani za „świadka“ nie podpisuje, a jeśli bieda już gniecie, to pójdź częlecz do Rajfajzenki lub do majątniejszego sąsiada i pożycz! a nie będzie tyle nieszczęść. —

Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim.

Cudze rzeczy znać, dobrze jest —
swoje potrzeba.

I.

Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie, które wydało już niejedną pożyteczną książkę, wyszła w tych dniach bardzo ładna książeczka p. n. „Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Księstwa Cieszyńskiego.“ Książeczkę tę, która jest wydana tak, aby ją każdy podróżny mógł łatwo włożyć do kieszeni, a która liczy 128 stron, ułożył ksiądz Antoni Macoszek z Bogumina. Wielką to jest zasługą księdza Macoszka, że znając dobrze swój kraj rodzinny, podjął się napisania po polsku przewodnika po nim. Wiadomo jest, że Polacy podróżują chętnie, a do Księstwa Cieszyńskiego zjeżdża ich co roku bardzo wielu, dobrze więc, że wiadomości o tem, co na Śląsku jest najbardziej godne widzenia, będą mogli czerpać z książki polskiej, nie ustępującej ani pod względem treści, ani pod względem formy podobnym wydawnictwom niemieckim. Książki niemieckie o Śląsku Cieszyńskim najczęściej pełne są kłamstw i fałszów. Chodzi w nich zazwyczaj o wykazanie i udowodnienie, że „Śląsk jest krajem od wieków niemieckim“ a „miasto Cieszyn ma charakter niemiecki.“ Polak mieszkający na Śląsku nie da się tak łatwo wziąć na plewy niemieckie, ale Polak przyjeżdżający tu z innych ziem polskich może tym bredniom uwierzyć. Książeczka ks. Macoszka ochroni niejednego od uwierzenia nieprawdzie, a że jest napisana i pięknie i mądrze i z wielką znajomością rzeczy, więc będzie dla każdego podróżującego miłym i pożądanym towarzyszem.

Ale nietylko książeczka ta może zająć Polaków z poza Śląska. Znajdzie w niej także Polak, mieszkający na Śląsku, wiele rzeczy ciekawych, o których dawniej nie wiedział, znajdzie w niej dalej bardzo do-

kładne mapki, piękne obrazki i ważne informacje, za które będzie wdzięczny zarówno szanownemu autorowi, jak i wydawcom.

W następnym numerze zaznajomimy bliżej czytelników z treścią „przewodnika po Śląsku Cieszyńskim“, tymczasem zaś umieszczamy w „Gwiazdce“ jeden (mianowicie VII.) rozdział tej książeczki p. n. „Górale. Sałasze“, aby pokazać, w jaki sposób jest ta książeczka ułożona. —

Górale. „Sałasze“.

(Ustęp z „Przewodnika po Śląsku Cieszyńskim“.)

Wędrując wśród gór jabłonkowskich, mamy wiele sposobności do zapoznania się z życiem ich mieszkańców — „górali“. Prawda, kto gruntownie chce zbadać tryb życia odwiecznych osadników tych gór, ten musi wstąpić do ich chat, zazwyczaj kurnych. W pobliżu drzwi stoi „nalepa“, zajmująca prawie czwartą część izby; na niej płonie ognisko, nad którym wisi kocioł. Dym uchodzi otwartymi drzwiami do sieni, a stąd przeciska się, jak może, między gontami dachu; góral nie lubi pieca z kominem, bo powiada, że para osiadająca na ścianach, psuje zrąb dachu, dym zaś pokrywając z czasem ciosane belki niby polewą, chroni je od gnicia. Mimo to w nowszych chatach góralskich spotykamy już teraz coraz częściej piece z kominami. W kącie naprzeciw pieca stoi stół, otoczony ławkami; nad nim wiszą obrazy świętych, poczem pezną chatę katolika. Koło ścian ciągną się szerokie ławy, na których zwykle górale sypiają; bo tylko majątniejsi mają łóżka w alkierzu, zwanym świetlicą, co prawda jak: „*lucus a non lucendo*“, bo małe okienko przepuszcza zaledwie tyle światła, ile go koniecznie potrzeba w sypialni.

W lecie nieraz cały dzień jest chata opuszczona, bo góral pracuje w lasach arcyksiążęcych, zwożąc kłody z lasów na drogę — jeżeli ma konie, — lub ścina leśne olbrzymy, napełniając łoskotem górskie doliny, góralka zaś suszy pachnące siano na łące; koło niej uganiają dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły, najmłodsze zaś spoczywa sobie w huśtawce, improvizowanej z prześcieradła, przerywając nieraz swym krzykiem pracę matczyną. Dopiero po zachodzie słońca zaroi się w pustych chatach, ogień bucha wysokim płomieniem na nalepie i wkrótce głodni mieszkańcy zasiadają do skromnego stołu, posilając się zazwyczaj nabiałem, ziemniakami z kapustą, kaszą, grubą zacierką t. zw. „prażką“ itp. Kawę widzą na śniadanie tylko raz na rok, w Zielone świątki, mięso zaś należy do specjałów, z uroczystością spożywanych. Do pracy bierze sobie góral kęs placu z mąki owsianej, lub razowego chleba z kawałkiem słoniny, przełknie kieliszkiem wódki, a gdy nie ma, to dobra i woda ze źródła, lub potoczka.

Mimo, a może właśnie wskutek tak prostego,

czasem wprost biednego pożywienia, jest sobie góral chłopem tęgim. Zdarzają się nawet między nimi, szczególnie w Istebnej, postacie olbrzymie, które w niskiej swej chacie muszą się niemal we dwoje kurczyć, aby głową nie uderzyć o pułap. Jak skromnem pożywieniem, tak prostym też jest ubiór górala. Krzepkie nogi tkwią w obcisłych „nogawicach” ze sukna białego „wałaskiego”, w lecie boso, w zimie w „kerpaciach” ze skóry wieprzowej. Zgrzebna koszula i kapelusze na głowie dopełniają w lecie całości ubioru. Tylko w święta i na wesele ubiera się góral starannie: „kырpee” ustępują butom z wysokimi cholewami, na czystą, śnieżną białoci koszulę, przywdziewa kamizelkę, w razie sloty przywdziewa przez plecy „gunię”, rodzaj płaszcza, z brunatnego sukna góralskiego, w zimie zaś krótki barani kożuszek żółtej barwy z czerwonymi ozdobami.

Prawie wszystko, czego góral potrzebuje, sam sobie wyrabia, lub przynajmniej na wszystko posiada materiał surowy. Na wiosnę, gdy obrabia swe jałowe poletko, jeden lub dwa zagonki uprawia szczególnie starannie; tam sieje len. Gdy „siemiono” dojrzeje, wyrwywają góralki wprawna ręką wszystkie łodygi z korzeniami i kładą je na ściernisko, lub wilgotną murawę, oddając je na działanie słońca i deszczu. Tak poleży len kilka tygodni, poczem zwożą go do gumien i na „dziergu” (drzewianym grzebieniem) obdzierają z główek, ogołocone łodygi łamią na cierlice i znowu czeszą, aby je uwolnić od suchej nieużytecznej powłoki. Im staranniej wykona się tę robotę, tem czystsza jest „kądziel”. Gdy już wykopano ziemniaki, zasiada „gaździna” z dziewczkami do kołowrotka i zamienia kądziel w przedzę. Jedna część idzie na „motowidło” i układa się w „przedziona”, a druga tworzy „osnowę”. Osnowa i wątek, to już rzeczy, któremi zajmuje się tkacz. Wprawdzie niejedna góralka jest biegłą i w tem rzemiośle, ale tkacz też chce żyć. Na jego „krosnach” ruchliwe „czółenko” z osnowy robi płótno, czasem lepsze, no i czasem gorsze, podług tego, jaka była przedza. „Kopę” płótna przynoszą góralowi; góral bierze łokieć i mierzy, licząc do piętnastu, lub dwudziestu, przy każdej trzynastce dodając „Pan Bog przy nas”. Po sprawdzeniu ilości łokci idzie kopa na „bleich”. Na niskim brzegu nad potokiem wyciągają płótno na trawniku i polewają je czystą wodą z potoku, ciepłe słońce wyciąga z niego wilgoć, a gdy obschnie, znowu je skrapiają. Ten proceder trwa kilka tygodni, przyczem parzą także płótno w wielkich kotłach, a nareszcie oddają je wybielone pod magiel. Bywają „blejchy” i na wielkie rozmiary, ale góralka niema do nich wiele zaufania, bo powiada, że tam „klorkiem” niszczą płótno. (Dok. nast.)

Ks. Antoni Macoszek.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Jako syn marnotrawny przeszedł w duchu swoje życie. Był człowiekiem bez Boga, bez religii i bez rodziców. Przypominał sobie, jako uciekł z ojcowskich krain do świata. Poznał, że bardzo wiele złego dla siebie i dla robotników uczynił, a bardzo mało dobrego.

Staneły mu te czasy przed oczy, które on przepędził około Ostrawy i poznał, że tam był grób niejednej jego cnoty.

Staneły mu na myśli chwile, kiedy on z rodzinnej huty wyszedł, raczej wypędzony został z własnej winy. Pierwej winę składał na urząd; teraz jakoś mu sumienie szeptało, że nie inny, tylko on zawinił.

Następnie stanął mu obraz jednej zacnej osoby przed oczami. Był to obraz jego dobrej matki. On nie czcił, nie ważył sobie matki. Co matka czyni? Ona płacze nad upadkiem syna swego; modlił się. Można już jej niema pomiędzy żywymi.

Straszna myśl!

Stanął mu też obraz jego dobrej siostry przed oczami, Jadwigi. Jadwiga jak wysoko ona stoi, jak uisko on upadł! Całe życie, wszystkie jego czyny stanęły przed jego duchem.

Zakrył twarz dłońmi i gorzko się rozpłakał. Lekarz nadszedł prawie, a widzi zapłakanego; miłośnierna siostra stoi obok niego. Lekarz się pyta dlaczego płacze? Janek otarł sobie oczy, nieco się zawstydił, ale powiedział: „Płacę nad chorobą mej duszy. Ciało można wyzdrowieje, ale dusza moja chora.”

Lekarz odpowiedział łaskawym głosem: „Jeżeli ciało wyzdrowieje i dusza wyzdrowieć może.”

26. Robotnik nawrócony.

Jako na wiosnę słońce coraz bardziej grzeje, śnieg mięknie, a lody topnieć poczynają, tak się stało z socjalistą zaciętym. Czytanie żywota swego św. patrona, rozmyślanie i porównywanie jego życia z własnem. Łaska Boża, to słońce w życiu człowieka, poczęła działać. Janek się teraz nieoparł już łasce Bożej. Lody serca zatwardziałego poczęły powolnie topnieć; aż woda czysta łez pokuty popłynęła z oczu zatwardziałego i zarozumiałego grzesznika. Poddął się tej łasce Bożej, a dobrze było. Prawda, że kusiciel przystąpił do Janka, a różne mu rzeczy straszliwie przed oczy stawiał. Powiadał mu, jako się może pokazać pomiędzy robotnikami ten, który nad swojemi grzechami i życiem bezbożnem zapłakał. Straszyl go, że się do ojczyzny już nieśmie pokazać i, że matka już o nim zapomniała i o nim niechce słyszeć.

Lecz i te pokusy z wolna zniknęły pod słodkimi słowy miłośniernej siostry i pod wpływem chrześcijańskiego lekarza.

Słuchał on słów miłosiernej siostry, która mu czytała i nareszcie powiedział: „Wiem ja to, wiem, ale na to zapomniałem.”

Począł się na nowo modlić, ale jego modlitwy nikt nierozumiał. Matka go nauczyła po polsku modlić; nie zapomniał modlić się, a miłosierna siostra z zadziwieniem słucha obcych sobie modlitw. Począł coraz dalej się nad sobą zastanawiać, a widział, że niema właśnie żadnej przyczyny, dlaczego by miał zostać dotychczasowym człowiekiem. Poznał dopiero odyśność swego życia, chociaż nie był oźralcem, lub cudzołożnikiem, złodziejem, tylko niedowiarkiem. Poznał, że te przewrotne nauki nie uczyniły go lepszym, ale gorszym, i jego zarozumiałość i pycha zniknęła.

Kiedy zarozumiałość swoją i swoją pychę przełamał, dokonał swego nawrócenia. Poznał co mu potrzeba. I choroba nieszczęśliwa zniknęła coraz bardziej. On prosił miłosiernej siostry, żeby się kapłanowi mógł wypowiadać. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Szeleżnik (*Rhinanthus minor*) jest to zielsko bardzo pospolite u nas rosnące na suchszych łąkach i miedzach; a ponieważ ma charakter pasożytny i drapieżny, dobrze go jest poznać bliżej. Ma on łodygę cienką, słabo rozgałęziającą się, mniej więcej 20 cm wysoką, kwiat żółty, wargowy, a nasienie w dużych torebkach osadzone jest nakształt kłosa po jednej stronie łodygi. Torebki te są płaskie, okrągławe, w końcu zastrzone i otwarte. Po dojrzaniu owocu, za poruszeniem rośliny, nasienie w torebkach wydaje szelest. Gdy korzeń szeleżnika zetknie się w ziemi z korzonkiem trawy, natychmiast wypuszcza z siebie brodawkę, która obejmuje obcy korzeń i za pomocą ssawek wyciąga wszystkie soki pożywne, a tym sposobem gubi sąsiednią roślinę. Bydło go omija; dla tego też szeleżnik na miedzach i suchych łąkach wkrótce sam rośnie obok marnych traw, niszczy więc pastwiska, wyrządzając rolnikowi ogromną szkodę.

Szeleżnik trzeba tępić z całą energią. Radzą wapnić łąki i pastwiska, bronować itp. ale to rzadko prowadzi do celu. Najlepiej jest skosić w połowie czerwca (zanim nasiona dojrzeją) łąkę lub pastwisko, gdzie obficie rośnie ten pasożyt. Gdy ta czynność powtórzy się przez parę lat, po sobie idących, szeleżnik zginie, gdyż niezdolna się rozsiać, a ponieważ jest chwastem jednorocznym, z korzenia nie wypuści. —

Jura i Jánek.

Jánek. Długo ci tamten tydzień Juroszku nie było doma, kanześ się to smykął po świecie?

Jura. Braciszku, byłech aż w Opawie podziwiał się na ten nasz sejm.

Jánek. No to mi musisz coś o tem powiedzieć, cóż też tam radzą i mówią.

Jura. Najpierwej mówili o jakichś nowych szkolnych zakonach, co mają być wydane, a mianowicie o tem, aby nauczyciele mieli większe płaty.

Jánek. No słyszałych ja już coś o tem, a jakież to będzie?

Jura. Posłowie z wielkich miast powiedzieli: myśmy byli dla nauczycieli zawsze życzliwi i będziemy głosowali za podwyższeniem ich płac, ale płacić na to nie będziemy, za to jednak chętnie pozwolimy, aby uboższe gminy płaciły więcej niż się im należy.

Jánek. Jacy mi mądracy, to są maśni kościelni, czyjemi rękami gady chytać to jest łatwo; a czy im to tak uszło?

Jura. Já nie wiem, bo dopiero nieskorzej będzie jeszcze o tem rzecz, ale się mi zdá, że wszyscy powinni płacić równo i że się nie śmi dźić taká krzywda, jednak bardzoch się rozguiewał i wio z Opawy ku Cieszynu.

Jánek. No dobrześ zrobił, żeś przyjechał, bo co się teraz na świecie dzieje, to już ani opowiedzi niema. A nie byłech kandy na jakiej lamparty?

Jura. Nie byłech; chciałych iść z weteranami do Grabiny, ale ten saframencki deszcz dycki kropi.

Jánek. No może się to kiedyś poprawi, bo już się siano psuje, a żniwa też nadchodzą.

Jura. No dej Boże, aby się tak stało, boch już jednemu chłopu obiecał, że mu będę pomagał nakładać. A teraz z Panem Bogiem, bo mam doma moc roboty. —

Korespondencye.

Z Białej.

W „Gwiazdce Cieszyńskiej” z dnia 15. czerwca br. nr. 24. wyczytałem ku wielkiemu memu zdziwieniu ciekawe sprostowanie umieszczone przez p. dra Łazarskiego, w którym twierdzi, że nie prawdą jest, jakoby w dniu 30. maja br., przy sposobności ukonstytuowania Rady powiatowej Białskiej, urzędowano wyłącznie w języku niemieckim, tudzież pisze, że nie prawdą jest, jakoby Pan Radca namiestnictwa zagaił zgromadzenie wyłącznie po niemiecku, że nie prawdą jest jakoby wybory przeprowadzone były po niemiecku, jak również że i to nie jest prawdą, jakoby wybrany p. dr. Łazarski Prezesem dziękował za wybór po niemiecku. Gdyby to tak było jak p. dr. twierdzi, byłibyśmy zupełnie spokojni, lecz niestety było całkiem przeciwnie.

Jako członek nowo wybranej Rady powiatowej Białskiej, będąc obecny przy wyborze Wydziału powiatowego, pamiętam dokładnie i stwierdzić mogę, nie tylko ja lecz i inni członkowie nowo wybranej Rady powiatowej, jak pan Radca namiestnictwa, jako komisarz rządowy, zagaił posiedzenie najpierw w języku niemieckim, a później dopiero prze-

tlómaczono nam na polskie, a gdy następnie zgromadzenie wybrało p. dra Łazarskiego zwierzchnikiem do przeprowadzenia wyborów Wydziału, wówczas p. dr. Łazarski, wszelkie uwagi, wnioski, wyjaśnienia, ogłoszenia itd. czynił w obec zgromadzenia zawsze naprzód po niemiecku a następnie po polsku, i taksamo za wybór na prezesa podziękował również naprzód po niemiecku a potem dopiero po polsku, a zatem twierdzenie, i wykręcanie się p. dra Łazarskiego mija się z prawdą. — Trudno mi przypuszczać, by p. dr. miał tak krótką pamięć, tylko niezawodnie wstydzi się teraz p. dr. Łazarski, że jako Polak zaraz na wstępie pierwszeństwo daje kilku Niemcom, a większość członków Rady powiatowej Bialskiej, Polaków, traktuje po macoszemu, a więc wiadomość telegraficzna do dzienników polskich, podana a pomawiająca p. dra Łazarskiego o zaprowadzanie jakichś dotychczas nie bywałych nowości co do języka urzędowego w Radzie powiatowej Bialskiej, była rzeczywiście z prawdą zgodna, a nie wynikiem nieznajomości rzeczy lub złej woli.

Aby naród nie wziął sprostowania p. dra Łazarskiego za fakt prawdziwy, poczuwam się być powołanym do przedstawienia zgodnego z prawdą stanu rzeczy. —

Członek nowo wybranego Wydziału powiatowego.

Z Markłowic.

Deszcze w dniach ostatnich spowodowały u nas wielki wylew Piotrówki. Smutny był to obraz, gdyśmy patrzeć musieli, jak nasze piękne zagony, pokryte bujnem zbożem, naraz przemienione zostały w jedno wielkie jezioro, na którym jakby arki Noego pływały liczne [kopki siana i koniczyny. Szkoda wyrządzona tegoroczną powodzią jest znaczniejsza niż w innych latach, gdyż wylew ten nastąpił właśnie w czasie zbioru siana, gdzie prawie wszyscy mieli swoje nadbrzeżne łągi posieczone i aby dać wyobrażenie straty, jaką dotyczący rolnicy ponoszą, dość nadmienić, iż jednemu z nich zniszczony został cały pokos siana, wartości ponad 800 Koron. A gdzież teraz szukać sprawiedliwości? Do kogóż mamy się udać o pomoc?

Co roku podobne historye, a nieraz i 2 i 3 razy się powtarzają. Czy nie byłoby to wdzięcznem polem działania dla naszych zastępców pp. posłów, aby się też zajęli i naszymi stosunkami i przywieśli do świadomości sfer miarodajnych, że i Piotrówka jest wymalowaną na mapie Śląska austriackiego, iżby może już było na czasie pomyśleć coś o regulowaniu tejże rzeczki, a temsamem ochronić wiele rodzin od niechybnej ruiny?

Oto pomoc, któraby była najskuteczniejszą. Ołpianiem podatków, które bywa praktykowane, to ani setnej części szkody się nie nagrodzi. Ale przeprowadzić z pomocą kraju i państwa regulację rzek —

oto byłaby pomoc zasługująca na uznanie, któraby osuszyła niejedną gorzką łzę nieszczęśliwego rolnika.

A trzeba by prędko o tem pomyśleć, gdyż jeśli to tak dalej pójdzie, upadek nasz całkowity już nie daleki. Ciężary w postaci 100 do 200% rozlicznych dodatków ciągle się wzmagają — dochodów żadnych, a tu jeszcze klęska za klęską — któż to wydzierży?

Nie mogę też przy tej sposobności nie wspomnieć o jednej niewłaściwości, pod jarzmem której ludność, szczególnie wieśniacza, niestety jęczeć musi. Zboże za „fackę“, mąka nie droga — ale popatrzmy na chleb, nasz powszedni! Szczęśliwy, kto go kupować nie musi! Lecz, gdy chcesz grosz swój ciężko zapracowany obrócić w chleb, to często zamiast tego, otrzymujesz nie kamień — lecz błoto — chleb mały, niedopieczony, którym naturalnie nie odżywić, lecz zatruć możesz całą rodzinę. I tu brak dozoru, wystawieni jesteście niestety na straszny wyzysk ze strony przemysłowców, a nikt nas nie bierze w opiekę. Jaki i za jaką cenę piekarzowi podoba się chleb odstawić, z takiego musisz być zadowolony, bo inaczej wbij zęby w ścianę!

Dlaczego odnośne władze nie kontrolują środków spożywczych dlaczego nie ustanowią cen, podług których mieliby się sprawować dotyczący przedsiębiorcy?

Lecz trudno głową mur obalić; w sprawach najwięcej dobrobytu ludu dotyczących jesteśmy niestety jeszcze bardzo zacofani i zapewne dużo, dużo wody w naszej Piotrówce upłynie, a może i niejednemu oczy zaleje, nim się doczekamy jakiegoś zwrotu ku lepszemu! —

Markłowianin.

Z ziem polskich.

Prześladowanie robotników na Śląsku pruskim. Otrzymaliśmy oryginalny dokument, dowodzący, jak zarządy kopalniane na Śląsku pruskim prześladowają robotników polskich. Dokument ten opiewa:

Hohenlohehütte, den 1901.

*Dem Häuer von
ist am d. Js. wegen national-polnischer
Agitation und behufs Verhütung aufrührerischer
Bestrebungen die Arbeit gekündigt worden.*

Scheller.

(An sämtliche Ressortstellen.)

Opuszczamy datę i liczbę tego zarządzenia, oraz nazwisko robotnika, wydalonego za „agitację polską“, a to dlatego, aby mu nie utrudniać znalezienia pracy w innem miejscu. Dokument ten jest wymownym dowodem, jak szalenie wysila się prusactwo na prześladowanie Polaków. —

Gnieszno (w W. Ks. Poznańskim). Szewc, p. Kornatowski, stawał swego czasu przed sądem pruskim za to, że chłopca swego nie chciał posyłać na niemiecką naukę religii. Za jakieś niestosowne wyrażenie skazał go sąd na 24 godzin aresztu. To tak go rozgo-

ryczyło, że zbliżywszy się do stołu sądowego tak zawołał: „Tak, gdybym był hakatystą, nie zostałbym ukarany. Wy, psiekrwie Niemcy, myślicie, że możecie z Polakami robić, co chcecie. Dzień aresztu! Czemuż zaraz nie trzy, albo tydzień, albo zaraz łeb uciąć? Możecie potem moją żonę i dzieci żywić. Ci psie krwie urzędnicy są niegodziwi.” Za to skazano Kornatowskiego na 6 miesięcy więzienia. —

Dalsze prześladowania pruskie. W głównej komendzie wojskowej w Królewcu zniesiono nabożeństwo polskie dla polskich żołnierzy wyznania protestanckiego.

Przegląd polityczny.

Austria. Ustawa o należytościach, uchwalona przez Radę państwa, otrzymała sankcję cesarską i ostała dnia 25. czerwca br. ogłoszona. Ponieważ podług przepisów tej ustawy wchodzi ona w życie z dniem ogłoszenia, stało się więc to już z dniem 25. czerwca. —

— Jak donoszą pisma wiedeńskie, armia austriacka otrzyma niebawem na miejsce dotychczasowych tornistrów, sporządzonych ze skóry cielęcej, tornistry ceratowe, które będą lżejsze i wygodniejsze. Również blaszane kociołki do gotowania i menażki, które żołnierze w rynsztunku polowym noszą na tornistrze, będą zastąpione aluminiowymi, jako lżejszemi. Ciężar, jaki żołnierz w pełnym rynsztunku ze sobą dźwiga, zmniejszy się przez to o 2-5 kg czyli na 25-5 kg. Kawaleria otrzyma nowe szable z większym u rąkojeści koszem, aby lepiej osłonić rękę, oraz z szerszym ostrzem na końcu szabli, aby rozmach i cios były silniejsze. A co to wszystko pieniędzy kosztuje, to strach. —

— Na posiedzeniu Sejmu morawskiego poseł Ševčík wystosował interpelację do namiestnika z powodu rozporządzenia wydanego przez radę szkolną okręgową w Bernie, nakazującego, aby katecheci w w szkołach niemieckich uczyli dzieci czeskie religii po niemiecku. —

Prusy i Niemcy. Gazety donoszą, że w Gdańsku nastąpi spotkanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim. Car na zaproszenie cesarza Wilhelma ma przybyć tam na manewra floty. —

— Z powodu wyścigów wodnych w Cuxhaven niedaleko Hamburga cesarz Wilhelm wygłosił przy obiedzie, odpowiadając na toast burmistrza, mowę, w której podniósł, iż główną rzeczą dla Niemiec jest siła na morzu i flota (okręty). „Chociaż nie mamy floty takiej — mówił cesarz — jakaby ona być powinna, wywalczyliśmy sobie jednak miejsce przy słońcu (tj. w Chinach). Zadaniem mojem będzie teraz starać się, aby miejsce to przy słońcu pozostało nam nienaruszone, ażeby promienie jego mogły zapłodnić nasz handel na zewnątrz, a nasze rolnictwo i nasz przemysł na wewnątrz, oraz sport żaglowy na wodach naszych, „bo

przyszłość nasza jest na wodzie.” Im więcej Niemców wyjdzie na wodę, bądź dla uprawiania sportu żaglowego, bądź też podróżując po oceanie lub wreszcie w służbie flagi wojennej, tem lepiej dla nas. Bo skoro tylko Niemiec nauczy się kierować wzrok swój ku wszystkiemu co szerokie i wielkie, wtenczas zniknie mu z oczu to, co małostkowe, co w życiu codziennem raz poraz go otacza”. Okazuje się, że cesarz ma głównie na oku interesy wielkiego handlu niemieckiego i pragnie popchnąć naród na wszechświatowe tory, przyszłość Niemców widząc na morzach. Dlatego uważa, że „nie posiadają takiej floty, jaką być powinna”, z czego możnaby wywnioskować, że plany cesarskie ziściły się tylko częściowo i niebawem posłyszemy o nowym projekcie. Mimo to, że Niemcy „wywalczyli sobie miejsce przy słońcu”, weszły w posiadanie Kiauczu, korzyści ztąd są wątpliwe, a ostatnia kosztowna wyprawa do Chin nie przedstawia się pod żadnym względem świetnie. —

— Sąd państwowy w Lipsku zajmował się w poniedziałek sprawą zamachu, wykonanego dnia 6. marca w Bremenie przeciw cesarzowi. Wiadomo, że niejaki Weiland uderzył cesarza kawałem żelaza w twarz. Sąd państwowy uznał, że według orzeczenia najznakomitszych lekarzy Weiland nie posiada zdrowych zmysłów, przeto nie można mu robić zarzutu, jakoby rozmyślnie dopuścił się zbrodni. Sprawa została więc umorzona. Weilanda uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności za popełniony czyn. —

Włochy. Wdowa po królu Humbecie nabyła szereg obszernych gruntów, graniczących z jej pałacem, na których wzniesie własnym kosztem przytułek dla dzieci zamordowanych rodziców. Przytułek ten będzie urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnych i nosić ma nazwę przytułku króla Humberta I. —

Rosya. Władze rosyjskie zabroniły żydom przechodzić przez granicę pruską za półpaskami. W tych jednak dniach z powodu gorliwych zabiegów władz niemieckich i lamentu, wszczętego przez żydów, zniesiono pierwotne rozporządzenie. —

— Córce carskiej, o której narodzeniu się pisaliśmy przed tygodniem, dano imię Anastazy. —

Pokój w Chinach miał być nibyto przez mocarstwa zapewniony. Tymczasem wojska europejskie rozjeżdżają się, a z Chin ciągle nadchodzą wiadomości, iż lada chwilę wybuchnie tam powstanie. I tak angielska gazeta „Standard” donosi, że z każdym dniem zwiększają się obawy wybuchu powstania w północno-zachodnich Chinach. Niejaki Tuug-fusiang zbiera armię, z którą ruszyć ma przeciw cesarzowi chińskiemu. Tak więc Europa urządza karkołomne wyprawy, a my musimy ludźmi i pieniędzmi daremnie płacić! Kiedyż ta nędza się skończy?!

Rozmaitości.

— **Ułaskawienie Hilsnera.** Z Wiednia donoszą że ułaskawienie przez cesarza Hilsnera, mordercy dwóch dziewcząt chrześcijańskich w Polnej, już nastąpiło i karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

— **Waldersee** wracając z Chin zatrzymał się w Japonii. Jedna gazeta umieszcza o brutalnym Prusaku taki wierszyk przysłany niby z Japonii:

Umęczony walką srodze,
Lecz bez sławy nieśmiertelnej,
Przybył tutaj z Chin po drodze
Pan Waldersee, wódz naczelny,
Przyjęto go z wielką becą,
Więc było mu bardzo błogo,
Lecz go smutek trapił nieco,
Że... powiesić nie miał kogo. —

— **Deutsche Wirtschaft.** Znowu upadł jeden bank niemiecki, mianowicie drezdeńska „*Credit-Anstalt für Industrie und Handel*”. Bankructwo to należy do najsmutniejszych wypadków w ostatniej historii gospodarczej Niemiec. Był to jeden z najbardziej poważanych banków w państwie i niedawno temu nikt nie byłby nawet dopuścił myśli, że instytucja ta może się kiedykolwiek zachwiać. Akcje, które stały na 140 procent wyżej nominalnej wartości, spadły dziś na 16 procent, a szkody, jakie wierzyciele ponoszą, obliczają na 50 milionów marek. —

— **Szarańcza** nawiedziła Hiszpanię i wyrządziła olbrzymie szkody. W okolicy La Mancha spadły jej takie chmury, że na stopę wysoko pokryły szyny kolejowe. —

— **Dżuma** szerzy się w portach Egiptu w Afryce, a głównym ogniskiem zarazy jest miasto Sagasi, liczące przeszło 35.000 mieszkańców, niedaleko ujścia rzeki Nilu do morza Śródziemnego. —

— **Buty.** Na kiermaszu w niedzielę Bartosz, wieśniak bogaty, sprzedał gąskę i cielę, a wracając do chaty, za zebrane grosiwo kupił sobie co żywo gospodarskie gotowe buty, nowe juchtowe. Potem zaszedł na piwo. Ha, po piwie z kumami przyszedł koleś na czarki, a Bartoszek z czarkami nie pilnował się miarki. Spił się, panie, jak Bela, choć to była niedziela, a źle Boga ten chwali, kto pod ławę się wali. Chęć go brała do drzemki — jednak wyszedł z karczemki, lecz za miastem tuż blisko, choć nie było mu ślisko, nie spisały się nogi — upadł biedak wśród drogi. Zaraz zasnął. Tymczasem niedaleko pod lasem koczowali cyganie — a to kmotry, mospanie! Widząc człeka śpiącego, dalej obces na niego! Bartosz leży, jak skuty, a ci zdjeli mu buty i nie robiąc hałasu, poznikali wśród lasu. Spi Bartoszek aż do dnia, aż tu Bóg dał przechodnia, patrzy: ciało na drodze... człek przestraszył się srodze... Myśli sobie: trup może? I nie-szczęście, broń Boże! Jednak robi znak krzyża i powoli się zbliża. Słysz: chrapie jak duda... a, toć zbudzić się uda. Bieda jeszcze nie wielka, bo przyczyną butelka! A więc chłopiek mój dawaj trącać śpiocba: hej! wstawaj! Co tak leżysz na drodze? Bartosz gniewa się srodze! Człeku! prawi, gdy łaska, ruszaj sobie do diaska! To przynajmniej węz z drogi wyciągnięte twe nogi, bo ci, miły sąsiedzie, pewno ktoś je przejedzie. Bartek spojrział: Ej, strachy, jak to mówią, na Lachy!

bo to nogi nie moje... Moje w butach juchtowych i to, bracie mój, w nowych — a te bosa! Idź sobie, ja wiem lepiej, co robię! —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Władości z duchowieństwa.** Ks. Karol Hrušticky, wikary w Skoczowie, przeniesiony został do Dobrej; ks. Wiktoryn Klusek, wikary w Czechowicach, przeniesiony do Skoczowa. —

— **Ślub panny Wandy Michejdzianki**, córki pp. Franciszkowstwa Michejdów z Nawsia, z panem Romanem Riegerem, inżynierem i kierownikiem szybu w Witkowicach, odbędzie się dnia 9. lipca 1901. o godz. 5. popołudniu w Nawsiu. —

— **Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie** odbywać się będą dnia 15. lipca br., tj. w poniedziałek od godz. 8. do 10., poczem bezpośrednio nastąpi egzamin pisemny, a o godz. 2. popołudniu tegoż dnia, egzamin ustny. Uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali. Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisanii w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct., datek na zbiory naukowe 1 złr., datek na przybory do gier i zabaw i na atrament 20 ct. —

Z dyrekcji gimnazjum polskiego.

— **Legat dla Macierzy** przepadł. Ks. Józef Koczy, proboszcz w Zabrzegu zapisał w testamencie na „Macierz” 1000 K. Niestety pod własnoręcznie spisany testament się nie podpisał; zatem testament nie ma żadnej wartości. Równocześnie i inne legaty nie mają prawomocności. —

— **Walne zgromadzenie „Sokoła”** odbędzie się w niedzielę dnia 7. lipca 1901 r. o 1. godz. popołudniu w sali „Domu Polskiego” w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie poszczególnych funkcyjaryuszów. 4) Udzielenie absolutorium przez komisję rewizyjną. 5) Wybór czterech członków zarządu. 6) Wnioski i życzenia. Cieszyn, dnia 20. czerwca 1901. Jan Kukucz, prezes. Pełczarski, sekretarz. —

— **Z cieszynskich sądów przysięgłych.** Nadzienik Franciszek Waclawik z Rychwałda, który już był więcej niż 25 razy karany, skazany został za usiłowaną

kradzież w Michałkowicach na 5 lat ciężkiego więzienia. Adolf Werber, redaktor „Przewodnika powiatu żywieckiego” oskarżony przez wydział żywieckiej kasy chorych o obrazę honoru został uwolniony, ponieważ udało się mu udowodnić, że zarzuty podniesione w „Przewodniku” były prawdziwe. Ks. Ferdynand Stibor, wikary w Skoczowie i szewc Paweł Urbantke w Bielsku, oskarżeni zostali przez nauczyciela p. Janerniga z Kamienicy o obrazę honoru, której się mieli dopuścić w „Wochenblacie”, zarzuciwszy p. Jauernigowi, że kazał usunąć obraz cesarza ze szkoły i powiesił na jego miejsce obraz Lutra. Wiadomość tę bezpodstawną rozniósł w gminie mała dziewczynka. Dr. Demel, broniący p. Janerniga, miał przy tej sposobności piękne kazanie, w którym uczył księży, co to jest miłość chrześcijańska, oskarżonych bronił dr. Kordač. Widocznie kazanie dra Demela nie trafiło do przekonania przysięgłych, bo oskarżonych uwolnili. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: p. Jan Olszar, rolnik w Kalembycach 3 K.; p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszyńsku 3 K.; ks. Karol Paździora, emerytowany proboszcz w Kalwarii 10 K.; p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszyńsku 4 K.; p. A. Krasnodębski w Sosnowicach: zebrane od Warszawian 4 r. 75 kop. = 11 K. 68 h.; za pośrednictwem p. Krasnodębskiego w Sosnowicach złożyli: pp. Hoser w Warszawie 1 r., dr. Talko 2 r. L. Kreczmar 3 r., Chojecki 1 r., dr. Max Reicher 5 r., dr. Likiernik 1 r., Staniszewski 1 r., inżynier Mikoszewski 1 r., Brinkenhoff 1 r. i Kazimierz K. 45 kop. w Sosnowicach = razem 16 r. 45 kop. = 40 K. 47 h.; składka zebrana przez p. Józefa Wawrzyka z Bażanowic przy powitaniu nowego proboszcza ks. Karola Tesarczyka pomiędzy członkami Czytelni katolickiej w Goleszowie 7 K. 2 h.; śp. ks. prałat Henryk Matzke w Krakowie z depozytu złożonego w kasie Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie 683 K. 34 h.; p. Adam Stadnicki, maturzysta w Warszawie: składka złożona na pożegnalnem zebraniu koleżeńskiem 10 r. = 24 K. 85 h.; p. Władysław Poźniak, inspektor kolei państw. w Krakowie: część dochodu z festynu urządzonego w Krakowie w parku dra Jordana d. 2. czerwca br. 1488 K. 78 h.; Wydział Rady powiatowej w Limanowie 30 K.; składka zebrana na weselu p. Adolfa Babisza z p. Agnieszką Mokroszówną w Niem. Lutyni 11 K. 4 h.; Administracja „Dziennika Polskiego” we Lwowie ze składek 61 K. 40 h.; składka zebrana na weselu p. Józefa Szajera z p. Elżbietą Szkutówną w Polskiej Lutyni 6 K. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszyńsku ofiarowali: p. Bolesław Bieńkowski w Skawinie: polską monetę srebrną; p. Wł. D. w Cieszyńsku: polski bilet skarbowy z r. 1794; ks. Karol Paździora, emeryt. proboszcz w Kalwarii: 34 dużych i 2 małe karty z

widokami, 14 sprawozdań z czynności szpitalów Bonifratrów, 1 mapę wyborów do parlamentu z r. 1901, gazety i różne drobiazgi. —

— Dla bibliotek gimnazjalnych ofiarował: p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 77 dzieł w 157 tomach i sześć numerów „Świata artystycznego”. —

— Z Bobrku (od Cieszyńska.) W dniu św. Trójcy urządził sobie tutejszy gospodźki p. Bruner „Concert”. Afisze dał sobie rozwiesić w miejscu i w Cieszyńsku tylko niemieckie, czem ludność obrażona zeszła się bardzo nielicznie. Ostrzegamy cię p. Erneście, żebyś tego drugi raz nie pozwalał sobie, bo jeżeli jeszcze raz zobaczymy takie same afisze niemieckie, to będziemy zmuszeni od ludności tamtejszej rozpocząć „Bojkot”. Wszak dobrze wiesz p. Brunerze, na kim się z bogaciłeś i gdzie należysz, bo Niemców na Bobrku jest tylko kilku i kilku Izraelitów!! Jeżeli ten pan jeszcze raz to uczyni, napiszemy w „Gwiazdce” o wyborach gminnych, jako mu kiepsko szło i że on z Pruskiej strony pochodzi itd. —

— Doczekaliśmy się nareszcie deszczu potrzebnego, ale cóż, gdy rolnicy ponieśli już dużo szkody przez posuchę. Trawy liche, owsy niskie, żyta i pszenice rzadkie, kapusta i różne zioła wyschnięte: a ty rolniku ino dobrze wszystko zapłać! —

— Z Białej. Poseł Wojciech Dzeduszycki wniósł w Sejmie galicyjskim we Lwowie interpelację do rządu z zapytaniem, jakim prawem przy otwarciu Rady powiatowej w Białej starosta Kurykowski przemawiał po niemiecku, kiedy językiem urzędowym w Galicyi jest język polski. —

— Z Goleszowa. Dnia 23. bm. witała nasza Czytelnia katolicka nowego proboszcza, ks. Karola Tesarczyka. Obecny prezes Czytelni, tutejszy nauczyciel, wypowiedział na powitanie piękną mowę i deklamacjami uświetnił tę uroczystą chwilę. Razem z ks. proboszczem tutejszym obecni też byli wszyscy inni proboszczowie, którzy go do Goleszowa odprowadzili. Życzymy sobie bardzo, żeby pan nauczyciel zechciał z nami jak najdłużej pracować i siły swoje nam poświęcać, przede wszystkim naszej Czytelni, aby się jak najpomyślniej rozwijała. —

— Z Michałkowic. W niedzielę d. 16. bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Niestety pogoda nam nie sprzyjała i dlatego cała uroczystość nie mało ucierpiała. Gości przybyło stosunkowo wiele. Z Cieszyńska był ks. Świeży i p. Filasiewicz. Ks. prałat Jan Bitta z Polskiej Ostrawy dokonał poświęcenia; nastąpiło okolicznościowe kazanie i msza św. w kaplicy. Budowa kościoła ma kosztować 73.400 K. —

— Z Mostów. (Skutki pijaństwa.) W ostatni poniedziałek, późno wieczorem dwaj rodzeni bracia, Adam i Paweł W., w Mostach pod Jabłonkowem pod-

piwszy sobie na pobabie, rozpoczęli kłótnię między sobą i w bitce Adam Pawłowi obgryzł nos. Na drugi dzień lekarz mu go przyszył. Kiedyż ludzie zrozumieją, jak zgubne są skutki pijaństwa! —

— **Z Plotowic.** Tutejsi wszechniemcy albo raczej polscy renegaci urządzili sobie tu Sonnwendfeier. Co by też Niemcy powiedzieli, gdyby Polacy urządzili podobne uroczystości w czysto niemieckich gminach? Widocznie Niemcy nie rozumieją, że to jest prowokacja ludności polskiej. —

— **Z Trzyńca.** W niedzielę, d. 30. tm. odbędzie się w Czytelni kat. ludowej „Walne zgromadzenie“, na którym dokona się wybór nowego Wydziału. —

— **Jaworzno** w powiecie chrzanowskim w Galicyi Sejm galicyjski postanowił zaliczyć do rzędu miasteczek (dotąd Jaworzno było uważane za wieś) jako miejscowość, która liczy około 8000 ludności, opłaca 25.000 Koron rocznie podatków bezpośrednich, a majątek gminy wart jest 317.000 Koron. Wzięto także na uwagę to, że pobliskie kopalnie węgla zatrudniają 3000 robotników. —

Podziękowanie.

Podczas osierocenia parafii goleszowskiej powierzona była jej administracja **ks. Edwardowi Linzerowi**, proboszczowi z Puńcowa. Niżej podpisani składają **Mu** niniejszem za trudy i prace poniesione około duszpasterstwa w naszej parafii najgorętsze dzięki.

Parafianie goleszowscy.

Za 5.500 złr. mam na sprzedaż 21 morgów pola w jednej parceli z gruntu dominikalnego. Gleba pszeniczna, zasiewy: 4 $\frac{1}{2}$, morga pszenicy, 9 morgów żyta, 6 morgów owsa, a reszta kartofle i proso. — Zboże bardzo ładne. Pomieszkalny dom nowy. Blizszą wiadomość poda **Franciszek Honig**, poczta **Narajów** via **Łubów**.

Kuźnia

jest natychmiast do wynajęcia z narzędziami, siłą wodną do wiercenia i rodmuchania ognia, z mieszkaniem i ogrodem przy głównej drodze w **Odrzychowicach**. Wiadomości udzieli **Jerzy Cymorek**, właściciel piły w **Odrzychowicach**.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany **łańcuszek do zegarka za darmo**. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcaryja).

Firma ta sprzedawała już **wiele tysięcy** tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej *trąbki usznej* *dra Nicholsona* wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu usz, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępego słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takowej. Listy adresować: **Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott“ Gunnersburg, London W.**

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 $\frac{1}{2}$ %

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsetu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Letnie mieszkania

tanio są do wynajęcia w gospodzie przy przełęczu jabłonkowskiej w Mostach pod Jabłonkowem, w bardzo pięknej okolicy pośród Beskidów. Do stacji kolejowej i poczty dwie minuty drogi. Codziennie na żądanie świeża żytyca, mleko prosto od krowy, powóz do spacerów w dolinę Łomny lub w innych kierunkach. Wyborna kuchnia i świeże napoje zapewnione. Na liczne zamówienia oczekuję

Franciszek Byrtus,
restaurator.

W sprawie wynajmu mieszkań proszę się zwracać wprost do podpisanego.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000
metrów złotych i srebrnych bort i żywotów. 500 sztuk
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy
wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek,
kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.



W handlu żelaznym Adama Kołodziejczyka w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie
najlepsze kosy od 70 ct. do
1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą
sztukę, przyjmując gdy zła w za-
mian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ognio-
trwały, którym można terować, Ce-
ment portlandzki, Trawery do skle-
pień, Soszynę, Kurowinę, Okucia do bu-
dowli, Farby i pokost, Druk kolczysty,
Pumpy żelazne, Liny druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicję.
Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze
podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe,
Rurki do widociągów, Krzyże żelazne
grobowe szczerom złotem pozłacane po
cenach najtańszych i rzetelnych.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okucie do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich
rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni
wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i bla-
szanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób,
łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag sto-
łowych i decymalnych, derek na konie, cementu, pa-
pieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży gro-
bowych pozłacanych oraz nasion koniczyzny, trawy
i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów
i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wy-
przedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto
wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Cieżarowa (stara Strzelnica)

polecą swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prosciejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty
otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Gar-
nitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też
z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami
(ora patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“),
za pomocą których uzyskają maszyny nadzwyczaj lekkie
chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia
zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kie-
ratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki,
Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne,
jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Orygi-
nalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki. itp. itp.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 130. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle
w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że ko-
siarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie
życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości,
prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie
zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą
ale także powaloną koniczyzę, tudzież żyto gradem zbite równie
i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.
Franciszek Krieshofer.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cie-
szące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny niklowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urzą- dzeniem	K 5.—
Ceniony niklowy Anker-Remontoir systemu Roskopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami . .	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem .	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 3 złożonymi kopertami . . .	„ 7.50
Wielki niklowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej
3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się
natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana
dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu
z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea

(Szwajcaria).

Filia w Bregency (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz ANTONI DOMES, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisania i rysowania, w CIESZYNIE na Wyższej Bramie nr. 12.

Ucznia kowalskiego do nauki

☉ ☉ ☉ ☉ i majstra kolarskiego

śmatego, poszukuje Paweł Hess w Boguszowicach.

Gospodarstwo

pół godziny drogi od Skoczowa, złożone z 40 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i jednego rybnego stawu, budynki murowane, w dobrym stanie z całym żywym i martwym inwentarzem w Wiślicy jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości udzieli

Józef Malchar, przełożony gminy
w Wiślicy.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinenm
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Od 15. lipca do wynajęcia za kaucją

Restauracya „DOMU POLSKIEGO” w Mor. Ostrawie

z całym urządzeniem — składająca się z 3 sal na dole, z szynkowni w suterrenach i z mieszkania dla restauratora. — Zgłosić się do Zarządu Domu Polskiego w Mor. Ostrawie pod adresem: Jan Pyjor, nr. 94, ul. kościelna w Mor. Ostrawie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, karcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Młocarnie, młyunki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Robotników cegielnianych

przyjmuje pod korzystnymi warunkami

Józef Kosira, budowniczy

Choceń (Chotzen) Czechy.

Edykt licytacyjny. E. 1654/00.
3.

Na mocy postanowienia z dnia 9. czerwca 1901
l. E. ^{1654/00}₃ odbędzie się począwszy od

8. lipca 1901

we wszystkich po tym terminie następujących dniach aż do zupełnej wysprzedaży, od godz. 9. przedpołudniem do 12. w południe i od 2 godziny popołudniu do 6. wieczorem przy podpisanym niżej Sądzie, biuro nr. 16., publiczna licytacja całej

zawartości sklepu

obejmującego przedmioty z dziedziny mody, męskiej i damskiej, różne towary bławatne i złoty pierścion

Przedmioty te można obejrzeć w wyżej wymienionych dniach od 8. do 12. godziny przedpołudniem i od 2. do 6. godziny popołudniu.

C. k. Sąd obwodowy we Fryszacie

Oddział IV, 9. czerwca 1901.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 6. lipca 1901.

Nr. 27.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli. —

Wydawnictwo.

Sejm śląski.

Czwarte posiedzenie odbyło się d. 2. lipca br. Przewodniczył zastępca marszałka ks. kardynał Kopp.

Ks. Świeży przedłożył petycję „Macierzy szkolnej” w Cieszynie o subwencję na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dr. Bukowski uzasadnia swój wniosek co do sprawdzenia prawa własności do budynku, w którym jest pomieszczone seminarium nauczycielskie w Cieszynie. Mowca podnosi, że budynek ten jest własnością w połowie gminy cieszyńskiej, w połowie zaś funduszu szkolnego. Dotąd jednak tylko gmina cieszyńska ponosiła koszty reparatur, wynoszące dotąd 2.500 złr. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Prośbę ewangelickiej gminy w Ustroniu o przystąpienie z datkiem do utworzonej fundacji stypendyjnej Grossa odrzucono.

Gminie cieszyńskiej pozwolono na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 150.000 K na budowę koszar i 40 300 K na zakupno w Tyrze źródeł do rozszerzenia wodociągu w śl. komunalnym zakładzie kredytowym.

Referent Janotta stawia wniosek, aby upoważniono wydział krajowy do zawarcia umowy z mor.-śląskim zakładem ubezpieczeń od wypadków w Bernie celem ubezpieczenia od wypadków zdarzających się przy maszynach do sieczenia i siewu na Śląsku w kwocie 750 K. Zdenko baron Sedlnicki jest zdania, że należy zwrócić się do rządu, żeby zniósł nakaz ubezpieczenia maszyn do siewu, ponieważ to jest całkiem niebezpieczna maszyna. Nareszcie przyjęto wniosek Janotty i Sedlnickiego.

Nakoniec domagali się obaj Türkowie, aby uchwały wiecu chłopskiego w Karniowie co do ustawy o polowaniu i rybołostwie i ustawy szkolnej zostały wydrukowane i rozdane przed rozpoczęciem debaty nad

temi ustawami. Z tego powodu przyszło do dosyć ostrych wywodów pomiędzy zastępcami miast i wielkiej posiadłości, a pomiędzy zastępcami gmin wiejskich. Wniosek Türków odesłano do komisji. —

Dokąd mamy naszych synów posyłać, do gimnazjum? czy do szkoły realnej?

Zbliża się koniec roku szkolnego, a zaczynają się przed wakacjami egzamina wstępne do naszych szkół średnich. Niejeden ojciec, mający syna w tym wieku, kiedy go już trzeba wyprawić do szkoły średniej, zastanowić się musi nad tem, gdzie ma go posłać, czy do gimnazjum, czy do szkoły realnej.

Sprawa to nie tak łatwa do rozstrzygnięcia, jakby się na pozór zdawało. Tu chodzi o całą przyszłość dziecka, a jego szczęście często zależy od dobrego wyboru szkoły. Nie da się zaprzeczyć, że szkoła realna ma wielkie swoje znaczenie, szczególnie w naszym kraju górniczym i przemysłowym. To też, jeżeli chłopak okazuje zdolności w rachunkach, i rysuje dobrze, radzimy, aby go dać do szkoły realnej. Skończywszy ją, może odbyć studia w akademii górniczej, leśniczej lub politechnicznej, może zostać inżynierem itp. Nie może jednakże zapisać się na uniwersytet, a więc nie może zostać lekarzem ani profesorem, ani księdzem, ani prawnikiem. Ukończony zaś gimnazjalista nie tylko może udać się na uniwersytet, lecz oprócz tych wszystkich zawodów, do których drogę uniwersytet otwiera, stoją dla niego jeszcze otworem zawody techniczne. Może on z gimnazjum przejść na politechnikę (po złożeniu łatwego uzupełniającego egzaminu) na akademię górniczą i rolniczą. Gimnazjalista więc wybrać może każdy zawód, do którego przygotowuje szkoła realna, a oprócz tego może osiągnąć stanowiska, do których tylko uniwersyteckie studia przygotowują.

Wobec tego w dzisiejszej organizacji szkół austriackich, dopóki nie ma u nas jednolitej szkoły średniej, któraby przygotowywała i na uniwersytet i na politechnikę, studia gimnazjalne mają wyższość nad studiami realnymi biorąc rzecz ze stanowiska czysto

praktycznego. Ponieważ mój syn, powiem sobie, ma większe widoki z gimnazjum, i więcej zawodów ma do wyboru, niż ze szkoły realnej, więc będzie dla mnie i dla syna mego korzystniej dać go do gimnazjum, niż do szkoły realnej. Czy lepsze gimnazjum czy też szkoła realna, jeżeli się weźmie pod uwagę względy pedagogiczne, nad tem tym razem zastanawiać się nie będziemy. Gruntowniejszą naukę i wykształcenie daje gimnazjum, choćby już dlatego tylko, że nauka w niem trwa ośm lat, podczas gdy w szkole realnej tylko siedm lat. Obie zaś szkoły różnią się w swoim urządzeniu i rozkładzie nauk wielce, dokładniejsze omówienie tej sprawy należałoby do osobnego zawodowego artykułu.

Lecz jeszcze jeden wzgląd, nadzwyczaj ważny wchodzi tu w rachubę przy wyborze szkoły dla ucznia, mianowicie wzgląd narodowy. Nie obojętną jest rzeczą, czy syn mój w szkole średniej zapomni swej mowy ojczystej i stanie się renegatem, nienawidzącym swe pochodzenie i swój język, czy też przez wychowanie w duchu narodowym pokocha swą mowę, swój lud, z którego pochodzi i wszystkie rzeczy swojskie. Jeżeli mi leży na sercu prawdziwe dobro mego syna, to nie dam go do szkoły tam, gdzie uczą nienawisci do mego języka i mego narodu, a wysławiają mi pod niebiosa język mi obcy i kulturę, do której się całkiem nie garnę, lecz poszlę go tam, gdzie uczą miłości swego narodu i gdzie kształcą go na podstawie ojczystego języka. A dziecko moje na tem skorzysta podwójnie: Po pierwsze nie będzie miało wstrętu do nauki, bo nie odstraszą go od niej trudności, jakie obcy język wykładowy nastręcza, lecz z łatwością pokona wszelkie przeciwności i nabędzie przez to chęci do dalszej nauki, a powtóre nie zniweczy się jego charakter, gdyż nie wychowa mi go nikt na renegata a zdolności jego rozwijać się będą normalnie i lepiej, i rozwój umysłowy jego nie będzie wstrzymywany przez naukę w języku obcym. To znaczy: Nie poszlę chłopca mego do cieszyńskiej szkoły realnej, której dyrektor p. Januschke jest, jak powszechnie wiadomo, nieprzejednanym wrogiem Polaków, lecz oddam go do polskiego gimnazjum, które wykształci mi go na człowieka kochającego swój lud, język i pochodzenie. Szczególnie zaś cieszyńska szkoła realna odznacza się pielęgnowaniem ducha germanizatorskiego.

Dziwną też rzeczą jest, że tak mała stosunkowo liczba uczniów dochodzi do klas wyższych. W klasie I. zapisze się z 50, a dojdzie do VII. klasy 2, 3. Gdzież tu stosunek jaki? Powodem tego znów system germanizacyjny: uczenie w obcej mowie. Młodzież nasza nie może robić takich postępów w szkole niemieckiej, jak w szkole polskiej. Mechaniczne paplanie językiem obcym nie zastąpi jej prawdziwej wiedzy.

Przez to zaś, że młodzież nasza pozostaje w tych studiach, że nie dochodzi do wyższych klas, dzieje się nam Polakom wielka krzywda. W dzisiejszych czasach wszystko garnie się do wiedzy i nauki, kto szkół nie skończył, nic w świecie nie znaczy. W tych warunkach szkoła niemiecka jest dla nas zacofaniem a nigdy postępem, bo nas wstrzymuje od oświaty i nauki i utrudnia ją.

Z tych powodów nie dam syna mego do niemieckiej szkoły realnej, lecz dam go do gimnazjum polskiego.

Jeszcze jedno. Wyrobiła się na Śląsku od czasu założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie specjalna moralność. Oto ci wszyscy, którzy nie mają odwagi dać syna do gimnazjum niemieckiego, a nie chcą go posłać do gimnazjum polskiego, żeby nie musieć wybierać między szkołą niemiecką a polską, posyłają synów swych do niemieckiej szkoły realnej, licząc na to, że im obecnie nikt zarzutu zdrady narodowej zrobić nie śmie, bo niema polskiej szkoły realnej. Że zaś liczba takich niestanowczych i chwiejnych ludzi na Śląsku jest pokaźną, dowodzi nadzwyczaj liczna frekwencja coroczna młodzieży polskiej w niemieckiej szkole realnej. Takiego postępowania jednakże inaczej nazwać nie można jak obłudą i faryzeuszowstwem. W gruncie rzeczy jest to tyle, co zdradzić swój naród przez posłanie syna do szkoły wynaradawiającej, a równocześnie jak Piłat umywać ręce w niewinności. Takie postępowanie nie jest niczem innem, jak obłudą.

Dlatego i z tego względu nie poszlę syna do niemieckiej szkoły realnej, lecz do gimnazjum polskiego w Cieszynie, bo dopóki nie ma w Cieszynie polskiej szkoły realnej, posyłanie do niej synów polskich będzie zawsze sprzeniewierzeniem się sprawie narodowej polskiej. — —nz.

Prześladowanie dzieci polskich w Poznaniu.

„Kurjer Poznański” donosi o smutnych bardzo zajęciach, jakie się wydarzyły w miasteczku Dobrzyce. Naoczny świadek tak opowiada przebieg całej sprawy: We środę, d. 19. zm. o g. 2½ popołudniu przybył tutejszy burmistrz Brandenburger w towarzystwie miejscowego żandarma do kościoła w czasie, kiedy ks. proboszcz Niziński spozobił dzieci swej parafii do przyjęcia pierwszych Sakramentów św. Burmistrz wszedłszy do kościoła oświadczył, że przychodzi z polecenia landrata Hahna, gdyż ma się tu odbywać nauka języka polskiego. Proboszcz prosił o pokazanie pisma landrata, burmistrz jednak nie miał rozkazu, wobec tego ks. Niziński zaprotestował przeciw najściu kościoła i śpiewał z dziećmi w czasie nauki katechizmu pieśń

„Bże w dobroci“. W czasie śpiewu burmistrz rewidował i przegądał książki, zabierał je, również i tablice, którą dzieci po większej części ze sobą przyniosły, a ksiądz proboszcz nie chcąc, aby dzieci były świadkiem gorszącego zajścia w kościele, przerwał pieśń i rozpuścił dzieci do domu. Burmistrz przytrzymał 3 czy 4 chłopców i indagował w kościele. W tym czasie żandarm posunął się ku drzwiom i stał na straży na cmentarzu. Właśnie w tym dniu pielgrzymka parafii koźmińskiej, wracając z Lutyni, stała przed kościołem, kilku z niej w czasie rewizji w kościele się znajdowało. Proboszcz uspokoił strapionych ludzi, a kto wie, jaka by się scena odegrała, gdy widziano płaczące i z kościoła wychodzące dzieci. Dodać należy, że burmistrz śmiał w kościele wypowiedzieć zdanie, że dzieci uczą się w szkole religii, a więc zbyteczna nauka w kościele.

Biedne dzieci uciekały do domów, gdzie popłoch i płacz matek wszędzie były niopisanymi, a z obawy, aby stróże bezpieczeństwa nie zabrali dzieciom książek, poznosili je do chlewa, jak to dowodzi spora ilość rozmaitych książek, które dnia następnego przyniesiono na plebanję. Rewizja w kościele odbyła się skutkiem denuncjacji, że rzekomo proboszcz utrzymuje tajną szkołę polską, co oczywiście jest fałszem, bo dzieci w kościele uczą się religii. Jako dowód, że dzieci uczą się w kościele języka polskiego, miał służyć fakt, że podczas katechizacji miały one przy sobie elementarze i tabliczki. Tabliczki te jednak służyły do napisania trudniejszych zdań i definicji, aby przez napisanie ich łatwiej mogły je dzieci utrwalić w pamięci. Elementarze potrzebne były do wskazania niektórych liter, których dzieci nie uczone po polsku nie umiały pisać. —

Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim.

Cudze rzeczy znać dobrze jest —
swoje potrzeba.

II.

Ks. Macoszek towarzyszy podróżnemu „z Dziezic kolejną do Bogumina“ przypominając, że to ostatnie miasto niesłusznie nazywają po niemiecku „Oderberg“, zamiast używać starej nazwy polskiej. Autor wytyka nawet Henrykowi Sienkiewiczowi, że w powieści swej p. n. „Potop“ używa nazwy niemieckiej, zamiast polskiej. Że nazwa polska jest bardzo dawna, dowód w tym (pisze ks. M. na str. 3.), że „więcej niż sto lat temu przejeżdżał tędy poeta Fr. Karpiński*) na naukę do Wiednia; gdy się zapytał przechodnia-wieśniaka, jak daleko do Oderberga, otrzymał ciętą odpowiedź, iż to miasto Niemcy tak nazwali, ale ono się nazywa po dawnemu, Bogumina.“

Wspominając jakkolwiek z napotkanych po drodze

*) Autor pieśni religijnych: „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, „Bóg się rodzi moc truchleje“, „Zmarły człowiecze z tobą się żegnamy“ i innych.

miejsowości, ks. M. daje krótkie ale treściwe wiadomości, o liczbie mieszkańców, ich zajęciach, sposobie zarobkowania itp., a także krótkie wiadomości z ich historii.

Tak w rozdziale drugim mamy opisaną podróż z Bogumina do Cieszyna z uwzględnieniem Orłowej, Karwiny, Fryszтата i Darkowa. Cały rozdział trzeci ks. Macoszek poświęca opisowi Cieszyna, miasta i zamku, a mówiąc o mieście uwzględnia przede wszystkim zakłady i instytucje polskie, przyczem przytacza trafne zdanie ks. Londzina: „Kto chce poznać wachodnią część Śląska, powinien sobie obrać siedzibę w Cieszynie. Wprawdzie miasto nosi na zewnątrz charakter niemiecki, ale to tylko pokost zewnętrzny; oprócz obcych przybyszów każdy tu rozumie po polsku, a byleby jako szkoły polskie utrzymać, to wkrótce ten pokost zniknie.“ Uzupełnieniem rozdziału trzeciego jest następny, który zawiera bardzo treściwy „rzut oka na dzieje zamku i miasta Cieszyna.“

Z rozdziałem piątym drogą z Cieszyna do Jabłonkowa przedostajemy się w góry. W książeczce, która ma być dla podróżnego towarzyszem, który powinien mu w podróży podać prędko wskazówki najważniejsze i najpotrzebniejsze wiadomości, nie należy szukać bardzo uczonych wywodów. Za to tem trudniej jest dla piszącego taką książeczkę, wybrać właśnie to, co jest najważniejsze i najpotrzebniejsze. Ks. Macoszkowi to właśnie udało się w zupełności. W rozdziale V. opisano drogę z Cieszyna do Jabłonkowa, oraz wymieniono ważniejsze wsi i szczyty górskie, w rozdziale VI. przedstawiono barwnie okolicę Jabłonkowa, którego mieszkańcom poświęcono znany już czytelnikom „Gwiazdki“ rozdział VII., w rozdziale VIII. umieszczono opis okolicy nadwiślańskiej, a w następnym kraju nad Ostrawicą. W rozdziale X. znajduje się opis stroju ludności w Księstwie Cieszyńskim, a w ostatnim autor charakteryzuje właściwości języka ludu polskiego na Śląsku.

Uzupełnieniem opowiadania ks. Macoszka są ryciny, których tu znajdujemy aż 19, i 7 mapek. I ryciny i mapki są wykonane bardzo pięknie, a mapki odznaczają się przytem bardzo wielką dokładnością. Bardzo pożyteczny dla każdego przybysza jest praktyczny przewodnik po Cieszynie, który zawiera spis ulic i placów w mieście, dalej „adresarz“, wykaz stowarzyszeń polskich, oraz wykaz pism polskich, wychodzących w Księstwie Cieszyńskim.

Mamy nadzieję, że piękna ta książeczka znajdzie rychło licznych nabywców, którzy zechcą przy jej pomocy poznać dokładnie Księstwo Cieszyńskie, jeśli go jeszcze nie znają, a jeśli je już znają, to jeszcze lepiej je poznać i więcej o niem wiedzieć. —

Górale. „Sałasze“.

(Ciąg z „Przewodnika po Śląsku Cieszyńskim“.)

(Dokończenie.)

Oprócz tkactwa uprawiają górale jeszcze i inne gałęzie przemysłu domowego, mianowicie przemysł drzewny. Niema sprzętu, ani domowego, ani rolniczego, którego by sprytny góral nie zrobił; są to wyroby nieraz grube i niezgrabne, prawda, ale spotyka się czasem bardzo kształtne i grackie i to nie tylko przybory kuchenne, lecz także młynki do czyszczenia i mielenia zboża, ba, nawet przyrząd do wyrabiania gontów na wielkie rozmiary. Niektóre dziewczęta góralskie nie tylko robią pończochy, ale nawet „plotą“ koronki do czepków, a w Oldrzychowicach pod Jaworowem wyrabiają pewien gatunek grubych chodników z wąskich skrawków rozmaitych materyi, do niczego innego już niezdatnych. Cały zaś ten przemysł domowy górali opiera się jedynie na „woli Bożej“, nikt ze strony rządu nie opiekuje się nim, jak np. w Galicyi, to też nie dziwnego, że nie rozwija się, ani ilościowo, ani artystycznie, a sposób zarabkowania sprzyja mu dzisiaj coraz mniej. Dziś już pod górąmi rzadko gdzie usłyszysz kołowrotek, bo tam lnu nie uprawiają już niemal wcale i dopiero w ostatnich latach Towarzystwa rolnicze usiłują zaprowadzić na nowo uprawę lnu w niektórych wioskach górskich. Mieszkaniec dolin znajduje spory zarobek w kopalniach, hutach, fabrykach i przy kolei; przynosi gotowy grosz do domu, a nieraz zamiast niego lichy towar tandetny. Ale i góral wędruje dziś za zarobkiem, czasem kilka mil i przyjeżdża tylko na niedzielę do chaty rodzinnej, wprowadzając również lichą tandetę do cichej wioski górskiej.

Jeżeli chcemy poznać dokładnie tryb życia góralskiego, musimy odwiedzić górala w jego właściwym żywiole, tj. na „sałaszu“ — jak mówią na Śląsku. Życie pasterskie opiewali poeci jako wzór prostoty i spokojnego życia. Otóż taką sielankę można oglądać prawie na każdej górze koło Jabłonkowa. Na pochyłości góry spotykamy często zielone łąki z bujną, wonną trawą, dokoła zaś samego wierzchołka rozciągają się na kilkadziesiąt nieraz morgów rozległe pastwiska. Tam pędzą górale swoje owce, skoro tylko wiosna zawita; ponieważ trawka jeszcze zbyt krótka, owce nie gardzą więc nawet niskimi pączkami buczyny. Nieraz taki młody buczek wygląda w lecie, jakby umiejętną ręką ogrodnika obcięty; to owce tak go ogryzły z wiosny, nadając mu kształt równego stożka. Na noc zawiera owczarz swą trzodę do „koszaru“ (ogrodzenia, zrobionego z cienkich „tenin“, tj. deszczulek). Tu je doją i strzygą. Niedaleko od tego miejsca stoi „koliba“, szopa z okraglaków, bardzo pierwotnie i na prędec złożona tak, że ją można łatwo rozebrać i przenieść na inne miejsce, bo koliba i

koszar od czasu do czasu zmieniają swe miejsca. W kolibie króluje „bacza“ (nie „baca“!), naczelnik całego „sałaszu“. W pasie szerokim, o mosiężnych ozdobach, z toporkiem w ręku, przypomina żywo swego brata podtatrzańskiego i ten sam wyraz poczciwości w twarzy i ta sama wymowa. Uchylając szerokiego kapelusza, zaprasza uprzejmie do koliby. Dobrze się nachyliwszy wstępujemy do wnętrza stolicy „baczy“. Na ziemi ogromne ognisko, nad niem wisi kocioł, w którym gotuje się smaczna „żętyca“. Chwilę cierpliwości! Bo już pokrywa się zawartość kotła smaczną pianą, bacza wynosi z przyległej komórki puhary, wyrobione góralską ręką z jodłowego, lub lipowego pniaka, czerpie gorącego napoju i podaje gościom. Bacza nie puszcza nikogo ze swej koliby, póki nie „skosztuje“ tego białego, pieniacego się napoju. „Skosztować“ zaś znaczy w jego pojęciu wychylić do dna „czerpaczek“ uczciwych rozmiarów. Nieraz i kawałkiem świeżego jeszcze, słodkiego sera zaopatrzy na drogę, a gdy przypadkiem dostanie cygaro lub paczkę tytoniu, to zadowolenie wielkie maluje się na jego dobroduszej twarzy.

Ser owczy, znany pod nazwą bryndzy, słynie ze swej dobroci, ale jest przynajmniej w górach śląskich poniekąd specyjałem. Albowiem w jaki miesiąc po wypędzeniu owiec na „halę“, także krowy wyganiają za niemi, a odtąd mleko krów i owiec, razem zlewane niedaje już tak smacznego sera, zato masło jest tem lepszej jakości. Nabiał w postaci masła, sera i żętycy odnoszą górale do domu w płaskich, a szerokich naczyniach drewnianych. Do każdego gospodarstwa halnego, czyli poprostu sałasza, należy pewna liczba „gazdów“, którzy w stosunku krów i owiec swoich dzielą się zyskiem, opędzając niewielkie wydatki wspólnie. Kto ma jedną krowę i dziesięć owiec, „baczuje“ jeden dzień, t. zn. zabiera nabiał z jednego dnia. Ze sprzedaży „dochowku“, wełny, sera i masła dochodził — szczególnie dawniej — niejeden góral do zamożności; bywali między sałasznikami „bogacze“, którzy miewali po parę tysięcy złotych, złożonych na dobry procent. Dziś liczba sałaszy topnieje z roku na rok; przyczynia się do tego spółzawodnictwo wełny zagranicznej, a po części także sąsiedztwo komory arcyksiążęcej, która nie sprzyja sałaszm, ale dąży wprost do zakupienia gruntów wałaskich, tj. łąk i pastwisk, tworzących nieraz obszerne wyspy na leśnym obszarze „pańskim“. Wprawdzie ze stanowiska gospodarstwa leśnego nie można potępiać tego zamiaru, ale gdy sałasze zginą, utracą góry nasze wiele uroku, góral zaś wydatne źródło dochodu.

Nim pożegnamy się z sałaszem, warto zwrócić uwagę na pochodzenie i początki tego gospodarstwa górskiego. Franciszek Bartosz, ludoznawca morawski, wykazał, że sałasze śląskie są pochodzenia rumuń-

skiego cz. wołoskiego, jak już wskazuje sam przymiotnik „wałaski“. Od XII. do XVI. stulecia objawiał się u Wołochów silny prąd wychodźczy, niezawodnie wywołany ciągłymi wojnami z Turkami i Tatarami. Wielu Wołochów wywędrowało ze swoimi stadami w górskie okolice Karpat i zaszło aż do ich zachodnich kończyn morawskich. Pomieszczeni się z tubylczą ludnością słowiańską, przyjmując jej język i obyczaje, ale zostawiając przecież widoczne ślady swego wpływu w stroju (wałaskim) i gwarze „sałaszników“. W Karpatach i Beskidach spotykamy nierzadko „kotary“ (góra Kocierz koło Żywca), chotar zaś oznacza w rumuńskim obszar dworski; bacza, koliba, watra, groń, gielata (z rumuńskiego), do której doją owce, „kług“ używany do gotowania żetycy, to wszystko wyrazy pochodzenia rumuńskiego. Ks. Antoni Macoszek.

Gospodarstwo i przemysł.

Pszeniec polny (*Melampyrum arrense*). Jest to zielsko pasożytnicze, z charakteru zupełnie podobne do opisanego w poprzednim numerze, szelężnika. Rośnie w zbożu, a szczególnie lubi wzgórza słoneczne. Wysoki na 20 cm. Łatwy jest bardzo do poznania, gdyż liście ma ostro i głęboko ząbione, jakby umyślnie powycinane, u dołu zielone, a u wierzchołka czerwone. Kwiaty żółte i czerwone. Młode nasiona są tak do pszenicy podobne, że odróżnić trudno; potem czernieją, a zmielone ze zbożem, nadają mące barwę niebieskawą. Korzenie pszenica wrastają do obcych korzeni, a tym sposobem wyniszczają sąsiednie zboża i rośliny. Dla wytopienia go trzeba się starać, aby nasiona nie dojrzały, co się skutecznie przez pienie lub ścinanie. Pszeniec jest rośliną jednoroczną; z korzenia nie odrasta. —

Kanały wodne. Jak wiadomo, parlament wiedeński uchwalił budowę sieci kanałów, za pomocą których morze Czarne połączone będzie z Bałtykiem i Północnem. Dunaj, Mołdawa, Łaba (Elba), Odra, Wisła, San i Dniestr utworzą jedną sieć, której węzły znajdą się głównie w Czechach i Galicyi. Z początku cała monarchia powitała radośnie te wielkie plany; lecz po dniach zapалу nastąpiła chwila rozmysłu i obawy. Mianowicie agraryusze austriacy (rolnicy) przewidują dla siebie wielką klęskę, gdyż środek monarchii zasypyany będzie taniem zbożem, dostarczaniem z odległych krańców, a także z Rosyi i krajów Naddunajskich — oraz produktami surowymi. —

Jura i Jánek.

Jánek. „Hau dem drzyk!“

Jura. Na ty co to bulczysz?

Jánek. Takiś chytrák, a niewiesz, co to znaczy; czy nie wiesz, że te cieszyńskie bakfisz tak pozdrawiają?

Jura. Idź, idź! to mówią „Heil und Sieg“, nie tak jak ty mówisz.

Jánek. Já wiem lepiej, bom to na moje uszy słyszał.

Jura. Niepleć, niepleć! powiedz raczej co o naszym festynie.

Jánek. Braciszku, szak wiem coś, ażem się rozgorlił, jakem to słyszał.

Jura. No mów, co się zaś stało!

Jánek. No tyle się stało; jak weterańska kapela miała ruszyć do Grabiny na nasz festyn, tak na rozkaz zagrała przed Domem Polskim narodowe marsze pol-

skie, a tu naraz się znajduje niejaki golibroda, taki pruski przybłęda, co go to osieł w galopie zgubił jak na nim jechał, i zaczął ogromnie przezywać i rozmawiać na muzykę i te pieśni, żeby sobie Polacy szli ze swojemi pieśniami do piwowaru szczury gonić, że jeszcze dostaną zapłacone.

Jura. Tak to bywa u tych przybłędów, jednemu się lubi grzebień, a drugiemu na grzebieniu. Ale jak się to mogło stać, że go osieł w galopie stracił? Jak się ten golibroda zowie?

Jánek. Po polsku by się miał nazywać Polowy, ale że go na pruskich polach naszli, tak po prusku inaczej się nazywa.

Jura. To aże tu do Cieszyńska przybłądził?

Jánek. Tak jest! Tu się osadził jak golibroda i skrobie naszych po brodach, a rozumy rozsypuje okropnie po całych dniach u tego szewca, co to tę żydowską kawiarnię ma.

Jura. To musimy naszych rodaków upamiętać, żeby tam niechodzili do tego golibrody, gdyż tak piorunuje na nas.

Jánek. Dyć aże od złości płakał, że kapela nie grała „Wacht am Rhein“, albo „Das deutsche Lied von Kaliwoda“.

Jura. Niech się ugryzie, niech sobie idzie na pruską te bajki posłuchać.

Jánek. Żeby się jeny nasi domówili, a niechodzili tam się skrobać niechać, toby cienko piskął na nozu.

Jura. Já już tam niepójdę i niepójdzie ich tam więcej jak to dostaną do uszy, co tu mówimy.

Jánek. Mám ci jeszcze coś ciekawego powiedzieć, ale nie mám czasu, bo mi trzeba iść ziemniaki okopować, bo wám zgoni na Cieśladowem.

Jura. Dyć mi aspoń co nadmień o tem.

Jánek. No naszedłem spis Niemców cieszyńskich, co to stracił ten panáček w tym szponie, co te szare nici sprzedaje, innym razem ci go przeczytám.

Jura. Bardzom ciekawy. —

Korespondencye.

Z Marklowic.

W obecnym czasie, gdzie już przecież każdy stan przychodzi do świadomości obowiązków, lecz także i praw, nie możemy pominąć milczeniem jednej nader ważnej, a dla naszej ludności tak niekorzystnie przedstawiającej się sprawy. Mam tu na myśli nasze stosunki pocztowe. Gmina nasza, oddalona od poczty w Piotrowicach około godziny drogi, zmuszona jest utrzymywać osobnego posła gminnego, który codziennie ma przynosić i roznosić rozliczne przesyłki pocztowe. Naturalnie ponosi przez to gmina znaczny wydatek na posła, powtóre, kto zna stosunki, ten przyzna, jakto wygląda załatwianie agend podobnych. Pomimo najlepszych chęci ze strony naszego posłańca, nie jest on w stanie uczynić zadość wszystkim wymaganiom ze strony publiczności. Więc na list z Krakowa lub Cieszyńska — musi nieraz partya czekać tak długo, że prędzej np. w Berlinie otrzymają wiadomości w Australii. Otrzyma partya przesyłkę pieniężną — to dopiero niedogodności... ileż to razy musi z recepisem, przekazem gonić od przełożonego gminy na pocztę — z poczty do urzędu gminnego, aż po kilku dniach uganiania się jest jej możliwem otrzymać nareszcie swoją należność, którejby się czasem i rada wyrzekła, aby tylko ująć tym sekaturem. Czy takie stosunki

pocztowe godne są XX. stulecia, niech osądzą Szanowni Czytelnicy! — A przecież u nas ruch pocztowy jest nader ożywiony. Mamy w gminie Zarząd dóbr, Kółko rolnicze, Konsum, kasę Reiffeisena, które to instytucje, już pomijawszy inne sprawy sądowe i gminne, jako też osób prywatnych i przemysłowców, bardzo ożywną korespondencję prowadzić muszą — wysyłają rocznie kilkadziesiąt tysięcy koron, lub otrzymują takowe ze świata. Czyż niegodnemby było, aby c. k. Dyrekcyja pocztowa raz przecież uwzględniła nasze nieznośne stosunki pocztowe i czego w wieku XIX. na nasze wielokrotne przedstawienia uczynić nie chciała — w wieku XX. urzeczywistniła? Czyż ludność nasza tylko do płacenia jest dobrą, a praw żadnych nie posiada? Mamy tu na myśli uregulowanie czynności pocztowych w gminach, należących do c. k. Urzędu pocztowego w Piotrowicach za pomocą urzędowego posła pocztowego.

Czyż nie płacimy tak dobrze na utrzymanie poczt itd. jak wszystkie miasta i inne gminy? A dlaczego mamy ponosić podwójne ciężary — posła gminnego i opłat pocztowych — a do tego jeszcze znosić takie mnóstwo niedogodności?

Upraszamy więc Szanowną Redakcję o poruszenie tej sprawy publicznie i postaranie się, aby życzenia nasze w tej sprawie doszły do wiadomości c. k. Dyrekcyi pocztowej w Bernie, może być, że sprawa ta pięką zostanie w ten sposób prędzej poruszona, bośmy w drodze próśb od tejże władzy nie osiągnąć nie mogli. Może c. k. Dyrekcyja pocztowa w Bernie jest dla nas nieprzychylnie usposobiona, żeśmy nie w Morawie? a to w tym razie — trzeba by pomyśleć o urządzeniu c. k. Dyrekcyi pocztowej dla Księstwa śląskiego w Opawie, możeby nasze słuszne życzenia w ciągu XX. stulecia przecież prędzej się urzeczywistniły! —

Podpisy.

Z ziem polskich.

Zjazdy. W d. 29. i 30. czerwca obradował we Lwowie zjazd delegatów Kół towarzystwa Szkoły ludowej, jednego z najpożyteczniejszych towarzystw polskich, którego zadaniem jest zakładać szkoły polskie tam, gdzie ludności polskiej grozi wynarodowienie, dalej zakładać czytelnie i wypożyczalnie książek i wogóle pracować nad oświatą ludu. Wnioski uchwalone przez zjazd w sprawie Morawskiej Ostrawy podajemy na innem miejscu. — W Rzeszowie obradował w tym samym czasie zjazd mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko ludowego czyli tak zwanych Stojałowczyków, w Tarnowie zjazd stronnictwa ludowego, a we Lwowie kongres stronnictwa socjalno-demokratycznego dla Galicyi i Śląska. —

W Krakowie zawiązał się komitet dla uczczenia pomnikiem pamięci zmarłego niedawno ks. Tadeusza Chromeckiego, który wielkie położył zasługi około oświaty ludu. —

W Lublinie w Królestwie polskiem otwarto wystawę rolniczo-przemysłową. —

† Dr. Ferdynand Weigel, adwokat krajowy, poseł miasta Krakowa do Rady Państwa i do Sejmu galicyjskiego, zmarł d. 28. czerwca br. we Lwowie, gdzie bawił na sesyi sejmowej, w 76. roku życia. Człowiek bardzo zasłużony ś. p. Weigel był przed kilku miesiącami jako najstarszy wiekiem poseł, przewodniczącym izby posłów w Wiedniu „ze starszeństwa“.

Przegląd polityczny.

Austria. Chłopi czescy dopominają się, ażeby rząd austriacki zamienił gospodarstwa chłopskie na majoraty, podobnie, jak to czyni z własnościami wielkich panów. Przywódca ruchu, zmierzającego do tej reformy, poseł na Sejm czeski, Stiasny, powiada, że w ustawie nigdzie niema powiedzianego, iż majoratami mogą być tylko dobra szlacheckie. Agitacya w tej mierze jest ilnie rozwinięta gdyż wielu włościan za przykładem p. Stiasnego stawia ten sam wniosek. —

— Ustawa, uchwalona przez Radę państwa, zaprowadzająca w kopalniach 9 godzinny dzień roboczy, otrzymała zatwierdzenie (sankcyę) cesarską. Ustawa ta zacznie obowiązywać d. 1. lipca 1902. —

— Przy wyborach uzupełniających do Sejmu Dolno-austriackiego w dzielnicy Favoriten w Wiedniu został d. 3. lipca wybrany przywódca socjalistów austriackich Adler. —

— W Pradze odbył się na początku tego tygodnia wielki zlot Sokolów, to jest zjazd towarzystw turnerskich, które przybyły z różnych stron świata. Byli tam Polacy, Chorwaci, Czarnogórcy i inni Słowianie, a nawet także Francuzi. Poznańscy Sokoli, którzy przybyli na zjazd do Pragi, doznali bardzo serdecznego przyjęcia. Sokół polski był tak liczny, że musiano go podzielić na dwa oddziały. Naczelnik Sokolów czeskich w swem przemówieniu powitalnem wymienił najpierw Polaków. „Witam przedewszystkiem,” mówił, „was mili, drodzy bracia siostrzyczki Polki, was, którzyście w tak wielkiej liczbie zawitali do matki słowiańskiej Pragi. Wam należy się pierwsze pozdrowienie.” W imieniu Polaków odpowiedział dr. Fiszer. Francuz Deflandre w odpowiedzi na powitanie zaznaczył, że pomiędzy Czechami a Słowianami czuj się jako Francuz, tak jakby był w swej ojczyźnie. W Pradze panował zapał nieopisany. Gdzie się pokazał Sokół polski, francuski, chorwacki, czarnogórski zrywała się burza oklasków. Pierwszy dzień ćwiczeń sokolskich wypadł świetnie, ćwiczących było 6000. —

Niemcy. Niedawno jeszcze stosunek Rosyi do Niemiec z powodu sprawy chińskiej tak się oziębł, że w kołach wojskowych w Warszawie przebakiwano o możliwości wojny, a w Berlinie wydano rozkaz wzmocnienia korpusu wschodnio pruskiego i wogóle pomnożenia załóg na pograniczu rosyjskiem. Wreszcie rząd rosyjski ogłosił obostrzenia paszportowe dla poddanych niemieckich. Cesarz Wilhelm wykonał jednak nagły zwrot i wyrzekając się przyjaźni angielskiej, wysłał do Petersburga swego adjutanta z listem do cara i z podarkiem — modelem turnistra, który sam wymyślił. Rząd rosyjski, zadowolony przebiegiem sprawy mandżurskiej w Chinach i zarazem zaniepokojony ruchami wewnątrz, nie pozostał dłużnym grzeszności i zniósł rozporządzenie, utrudniające ruch nadgraniczny. Po krótkiej sprzeczce obie strony wróciły do dawnych sympatyj, które wzmogą się zapewne wkrótce jeszcze więcej, albowiem zjazd w Gdańsku oznacza zbliżenie się Niemiec do Rosyi. Dla nas powrót do zażyłości niemiecko-rosyjskiej nic dobrego nie wróży. Dotąd tak bywało, że wyrównywano przy pojednaniu pretensye wzajemne naszym kosztem. Dla tego nauczenni doświadczeniem nie cieszymy się już dziś lekkomyślnie, gdy stosunki między Niemcami i Rosyą się zaostrzają, bo przewidujemy, że będziemy

musieli zapłacić rachunek kosztów pojednania. Kruk krukowi oka nie wydziobie. Rosya i Niemcy krzywdą naszą wyrosły na wielkie potęgi i dotychczas nią się tuczą. Więc nawet w sprawach, w których sprzeczność ich interesów jest widoczną, dążą do zgody, bo ona stanowi najlepsze zabezpieczenie wzajemnie zabranej zdobyczy. —

Rzym. Sędziwy wiek Papieża z rokiem kszdym odczuwać się daje coraz bardziej. Według informacji dzienników berlińskich z Rzymu, Ojciec św. dotąd miał zwyczaj przepędzać większą część dnia w ogrodach watykańskich, w roku bieżącym jednak lekarz przyboczny, dr. Laponi, zabronił tych spacerów, połączone bowiem z nimi natężenie sił odbijało się bardzo niekorzystnie na całym organizmie Papieża. Ojciec święty jest czasami tak osłabiony, że, jak to miał niejednokrotnie sposobność stwierdzić dr. Laponi, nży go nawet przejście z jednego pokoju do drugiego.

Rozmaitości.

— Rezultat spisu ludności w Galicyi, dokonanego w dniu 31. grudnia 1900 r. przedstawia się jak następuje: Galicya liczy obecnie ogółem mieszkańców (wraz z wojskiem 7.317.023; z tego rzym. kat. wyznania 3.352.308, grecko-katol. 3.103.410, izraelitów 810.845. Co to języka towarzyskiego Polaków 3.989.538, Rusinów 3.084.212, Niemców 201.846. —

— Deutsche Wirtschaft. W ciągu kilku miesięcy pięć wielkich banków niemieckich zawiesiło wypłaty. Więcej niż 100 milionów marek akcyi, uważanych za bardzo pewne, straciło wartość, dziesiątki tysięcy rodzin utraciły wszystkie swe oszczędności lub pomogły wielkie straty. A klęski, które spadają na Niemcy tak niespodziewanie, zapewne jeszcze nieskończone. Nie mówiąc już o drobnych bankach, które zachwiały się skutkiem bankructwa wielkich, kasselska „Trebertröcknungs-Ges.“ której ratowanie bank lipski płacił swym upadkiem, cudem chyba tylko zdoła się utrzymać. A przyczyna tej klęski, która ogarnia tak szerokie koła i oddziaływa tak silnie na ogólne położenie finansowe kraju? Zwyczajne złodziejstwo, wyrafiaowane oszustwo, hazardowna spekulacja, długoletnie fałszowanie bilansów dla ukrycia niepomyślnego stanu rzeczy, ślepe zaufanie władz nadzorczych i rewizyjnych do kierowników instytucyi finansowych. —

— Farbowane cukierki. Niedawno umarło w Czerniowcach na Bukowinie 13 letnie dziewczę, zjadłszy kilka farbowanych cukierków. Ten wypadek powinien być przestrogą przed farbowaniem cukierkami; zwracamy uwagę rodziców na to, by nie pozwalali dzieciom spożywać trucizny. —

— W Nowym Jorku w Ameryce był d. 2. lipca taki upał, że do godz. 3. popołudniu było z tego powodu przeszło 100 wypadków śmierci. Wiele fabryk zastawiło pracę. Szpitale przepełnione chorymi. —

— Okropne nieszczęście zaszło w Ameryce północnej w Stanie Virginia. Wskutek przetrwania się grobli utonęło kilkaset osób. 300 ludzi, którzy schronili się na pagórek, uniesionych zostało na falach i znalazło śmierć w nurtach wody. Woda zrywała domy i wyrwała drzewa. Większa część nieszczęśliwych to górnicy z rodzinami. Miasta Teyston, Elthorn, Vivian i inne są zupełnie zniszczone. Ile set osób zginęło, nie wiadomo na razie. W Teyston stoi zaledwie

pięć domów. Na przestrzeni 30 mil zniszczone zostały tory i nasypy kolejowe. —

— Dobra odpowiedź. „Tomaszu,” zapytał się Maciej swego sąsiada, „czemu to wasz jęczmień taki bujny, a mój to ledwo wschodzi?” „A to temu,” odpowiedział Tomasz, „że wstawacie o piątej, a ja o trzeciej.” —

— Podróżny (na kolei drugorzędnej): „Panie naczelniku, cóż się to stało, że od miesiąca pociągi przychodzą bez opóźnienia?”

Naczelnik stacyi: „To, proszę pana, nasz maszynista ożenił się przed miesiącem, a żona jego gniewa się, gdy spóźni się na obiad.” —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Wiktor Eisenberg, wikary starszy w Cieszyńsku, mianowany został nauczycielem religii w szkole realnej w Cieszyńsku.

— P. Jan Kukucz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyńsku, mianowany został przez ministerium oświaty profesorem w państwowym gimnazjum wyższem w Złoczowie w Galicyi. Prof. Kukucz kończył uniwersytet w Wiedniu jako stypendysta rządowy, a w Cieszyńsku był tylko za trzyletnim urlopem. —

— Ślub p. Jana Chmchala, kupca z Ostrawy Morawskiej z panną Ernestyną Szewczykówną, córką pp. Józefa i Teresy Szewczyków, odbędzie się dnia 6. lipca br. o godz. 5. popołudniu w kościele parafialnym w Cieszyńsku. —

— Wpisy do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszyńsku odbywać się będą dnia 15. lipca br., tj. w poniedziałek od godz. 8. do 10., poczem bezpośrednio nastąpi egzamin pisemny, a o godz. 2. popołudniu tegoż dnia, egzamin ustny. Uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali. Przyjęcie do I klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisanu w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznych zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct., datek na zbiory naukowe 1 złr., datek na przybory do gier i zabaw i na atrament 20 ct. —

Z dyrekcji gimnazjum polskiego.

— Do egzaminu dojrzałości (matury) w gimnazjum niemieckiem w Cieszyńsku przystąpiło w czerwcu 1901. 27 uczniów, w tej liczbie sześciu Polaków. Świadectwa dojrzałości otrzymali R. Dyboski z Cieszyńska, Janeczka z Górnej Sucheji i Nikodem z Gródka. Dwaj pierwsi zdali z odznaczeniem. Dwóch Polaków musi powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jeden przepadł na cały rok. —

— Walne zebranie członków Towarzystwa Doma Narodowego odbędzie się, jak donosiliśmy, d. 6. bm. o godz. 2. popołudniu w sali głównej Domu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Wydziału; 2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; 3. Wybór członków Wydziału; 4. Wybór Komisji rewizyjnej i 5. Wnioski i życzenia.

— **Walne zgromadzenie „Sokoła”** odbędzie się w niedzielę dnia 7. lipca 1901 r. o 1. godz. popołudniu w sali „Domu Polskiego” w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie poszczególnych funkcyjaryuszów. 4) Udzielenie absolutorium przez komisję rewizyjną. 5) Wybór czterech członków zarządu. 6) Wnioski i życzenia. Cieszyn, dnia 20. czerwca 1901. Jan Kukucz. prezes. Pelczarski, sekretarz. —

— **Kursa polskie dla dziewcząt.** Uroczyste zakończenie roku szkolnego na kursach polskich dla dziewcząt odbędzie się w sobotę, dnia 13. lipca 1901 o godzinie 2. popołudniu w szkole polskiej ludowej (II. piętro). W program wchodzi: Śpiewy uczennic, przemowy nauczycieli i egzamin popisy uczennic drugiego roku z literatury polskiej, historii polskiej, higieny i gospodarstwa domowego. Rodziców jak również przyjęciół kursów naszych zaprasza niniejszem o przybycie na uroczystość zakończenia wykładów

Grono nauczycieli kursów polskich dla dziewcząt.

— **O gimnazjum cieszyńskie.** Rada gminna w Żdźarcu (pow. mielecki w Galicyi) powzięła następujące uchwały: „1. Rada gminna uchwała odnieść się do Rady państwa i rządu w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, jako aktu, wynikającego z ustaw zasadniczych. 2. Rada gminna wyraża ubolewanie z powodu lekceważenia przez delegację polską w Wiedniu upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.” —

— **Procesje jubileuszowe,** urządzone przez OO. Jezuitów w Cieszynie, odbyły się, jak były zapowiedziane, przy ogromnym udziale wiernych. Wzięło bowiem każdym razem w nich udział około 8000 ludzi. Nie trzeba dodawać, że była to prawie wyłącznie ludność polska. —

— **Śl. wydział krajowy** odbył d. 21. zm. posiedzenie, na którym pozwolono niektórym gminom pobierać dodatki do podatków gminnych: Są to następujące gminy: Komorowice pod Bielskiem 30%, Dolne Domasłowice 89%, Górne Domasłowice 95%, Ligota pod Bielskiem 91%, Dziedzice 52·4%, Hażlach 102·7%, Jaworzynka oprócz już pozwolonych jeszcze 9·1% na potrzeby kościelne, Istebna 102%, Karwina 124·6%, Koniaków oprócz już pozwolonych jeszcze 9·1% na potrzeby kościelne, Mnisztwo 124·6%, Piossek 148·3%, Rychwałd 130%, Stonawa 107% i Tyra 144·5%. Zatwierdzono pożyczkę Dzieńców w kwocie 2.000 K i Dziedzic w kwocie 14.000 K na budowę probostwa i budynków gospodarczych. —

— **Przy trzeciej gaci** w Błogocicach buduje obecnie gmina cieszyńska i areyks. komora nową kładkę nad Olszą. —

— **Ruch podróżnych** na głównym dworcu cieszyńskim w r. 1900 wynosił 499.533 osób Koleją koszycko-bogumińską wyjechało 335.388 podróżnych, koleją zaś miastową 164.145. —

— **Zawleczenie ospy** przez robotników i pielgrzymów. Starostwo cieszyńskie ogłasza: „Kilka wypadków zachorowania na ospę w ostatnich czasach w rozmaitych okolicach monarchii, która to choroba bądź przez przejezdnych robotników z Włoch, bądź przez pielgrzymów z pruskiego obwodu Wrocławskiego została zawleczona, spowodowały c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych do wezwania władz niższych celem

ściślego przestrzegania i zwracania uwagi na stan zdrowia tak robotników przybyłych z zewnątrz monarchii, jak niemniej i tych osób, które bądź to w celach pielgrzymki, bądź w celach targowych poza granice się udają, i z tamtąd powracają. Wzywa się przełożenia gmin, by zwróciły szczególnie swą uwagę na tę okoliczność, i by w każdym wypadku, w którym choćby zachodziło najmniejsze podejrzenie zachorowania na ospę, o tem bezzwłocznie tu donosiły.” —

— **Z Bogumina.** W niedzielę, d. 30. czerwca br. odbyła się wycieczka staraniem tutejszej „Czytelni”. Pochód wyruszył przy dźwiękach muzyki z lokalu Czytelni do miejskiej „Wierzbiny”, gdzie wśród cienistych lip i topoli bawiono się do pierwszych gwiazd na niebie. P. Przybyła postarał się o dobre piwo i smaczne przekąski, obór zaś młodociany z panien i młodzieńców złożony wyspiewywał pieśni narodowe. Deklamacje, gry towarzyskie i piosły, zwiedzanie zabawnej menażeryi p. Płazkowej dodawały różnorodności wycieczce, która wogóle zadowoliła uczestników, jedynie „kapela” zostawiała niejedno życzenie niespełnione. Wszystkim zatem, co się przyczynili do urozmaicenia zabawy, mianowicie szan. pannom, które sprzedawały kwiaty, p. Płazkowej, śpiewakom i deklamatorom należy się uznanie i podziękowanie. —

— **Z Bielska.** Zmarł tu radca dworu Gustaw Klingner, były starosta, znany wielu urzędnik polityczny. — Na Pastornaku d. 24. czerwca br. spadło rusztowanie z nowej budowy, raniąc ciężko 3 robotników, a kilku lekko. —

— **Z Łąk.** W sobotę, d. 29. czerwca br. odwiedził naszą gminę hr. H. Larisch-Mönnich w tym celu, aby być obecnym przy poświęceniu nowego, przez tutejszych górników zakupionego lustra. Przy odgłosie wystrzałów i dźwiękach muzyki górniczej z Karwinej powitano gościa, poczem udano się do kościoła, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo i poświęcenie lustra, oraz i czterech świeczników, darowanych przez pana burmistrza naszej gminy. Uroczystość, której towarzyszyła jak najpiękniejsza pogoda, zakończyła się koncertem ogrodowym w gospodzie Ebla, gdzie się bardzo wesoło bawiono. —

— **Z Górnej Łomnej.** W d. 27. czerwca odbyła się w naszej parafii instalacja naszego ukochanego i gorliwego duszpasterza, ks. proboszcza Adolfa Waleczka. Już poprzedniego wieczoru oznajmiały wystrzały moździerzy i dźwięki dzwonów jutrzejszą uroczystość. Nazajutrz o świcie odezwał się huk moździerzy i wezwał lud do rychłego i liczego wzięcia udziału w uroczystości. Z wieży kościoła, plebanii i szkoły powiewały różnobarwne chorągiewki. O godz. 10. dopołudnia przyjechał ks. dziekan H. Kołodziej z Jabłonkowa, aby dopełnić obrządków kościelnych. Po złożeniu przysięgi i przeczytaniu dekretu biskupiego ks. dziekan objął w pięknym i jasnym kazaniu wszystkie od kościoła nakazane obrządki, a przy końcu swej mowy wykazał ciężkie obowiązki proboszcza wobec parafian, i na odwrót obowiązki parafian wobec ks. proboszcza. Wzywał parafian do uszanowania i posłuszeństwa dla nowego duszpasterza. Po sumie odbył się egzamin z nauki religii tutejszej dziatwy szkolnej. Zakończenie uroczystości stanowił bankiet w plebanii, przy którym nie brakowało licznych toastów. —

— **Mistek.** Starostwo zawiadamia, że zakaz spędu była na targi w Mistku został zniesiony. —

— **Dolne Cierlicko.** Polowanie gminne w Dolnym Cierlicku zostanie dnia 6. lipca 1901. o 11. godzinie przedpołudniem na nowo w c. k. starostwie w Cieszynie wydzierżawione. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Walne zgromadzenie delegatów kół towarzystwa Szkoły ludowej, które odbyło się d. 29. i 30. czerwca we Lwowie, uchwaliło następujący wniosek w sprawie Morawskiej Ostrawy:

„Walne Zgromadzenie uchwala konieczną potrzebę założenia w Morawskiej Ostrawie szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym dla działaty polskich rzemieślników i robotników, poleca jej zorganizowanie Zarządowi głównemu w najbliższym roku szkolnym.“

Nadto walne zgromadzenie uchwaliło drugi wniosek następującej treści:

„Walne Zgromadzenie uchwala założenie dwóch nowych bezpłatnych wypożyczalni książek: jednej w Włkowicach — a drugiej w Polskiej Ostrawie, asygnuje na ten cel odpowiednią sumę i poleca wykonanie tego w czasie jak najkrótszym Zarządowi głównemu w porozumieniu z Kolem w Morawskiej Ostrawie.“ —

— **Z Pastwisk.** W niedzielę d. 30. czerwca br. odbyło się w naszej gminie poświęcenie nowego cmentarza. Ponieważ cmentarz szpitalny istniejący od 330 lat, został d. 1. lipca br. zamknięty, musiały wszystkie gminy wiejskie należące do parafii cieszyńskiej, postarać się o nowe cmentarze, co też już prawie wszystkie uczyniły. Popołudniu o godz. 3¼ wyruszyła z Cieszyna bardzo liczna procesya oczekiwana w Boguszwicach przez działwę szkolną i dorosłych. Stamtąd w procesyi wieziono nowy dzwon przeznaczony na cmentarz, który sprawili miejscowi rolnicy pp. Zawadzki, Branny, rzeźnik Plisz i matka p. Brannego. Po przybyciu procesyi na cmentarz bardzo pięknie na wzgórzu położony, wypowiedział kazanie okolicznościowe ks. Józef Londzin, poczem ks. Monsignore Sikora, proboszcz cieszyński poświęcił najprzód dzwon, potem krzyż cmentarny, który postawił własnym kosztem p. Jan Olszar z Kalembic i nareszcie sam cmentarz. Dodać tu musimy, że p. Hess, kowal w Boguszwicach, ofiarował piękną bramę żelazną. Udział w uroczystości był bardzo liczny; zeszło się bowiem około 5000 ludzi.

— **Z Pudłowa.** D. 3. bm. nastąpiła w tutejszej druciarni gwałtowna eksplozja kotła. Jeden robotnik zginął na miejscu, dwóch jest ciężko rannych. —

— **Z Ustronia.** Śląski rząd krajowy na prośbę gminy Ustron zezwolił na odłożenie jarmarku przypadającego 23. września 1901, tj. poniedziałek na dzień 25. września 1901, tj. środę. —

— **Z Jaworzna (w Galicyi).** Siedmdziesięcioletni włościanin Janikowski z Jaworzna został we wrześniu z. r. przez sąd krajowy w Krakowie za obrazę sądu i komisarza sądowego w Jaworznie skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Skutkiem rekursu prokuratury państwa karę podwyższono na 10 miesięcy i Janikowski w grudniu zaczął już karę tę odsiadywać. Równocześnie adwokat dr. Zipser wniósł do ministerstwa sprawiedliwości podanie, dowodząc niewinności Janikowskiego i prośbę, aby generalna prokuratura wniosła zażalenie dla strzeżenia ustawy (*zur Wahrung des Gesetzes*). Najwyższy trybunał jako kasacyjny, zniósł wyrok sądu krakowskiego i co do rzeczy samej wydał wyrok uwalniający. W drodze telegraficznej poleceno Janikowskiego natychmiast wypuścić na wolność. —

— **W Mysłowicach** utonął podczas kąpania w

Przemszy 13-letni chłopiec, nazwiskiem Ciura. Pływając z dwoma towarzyszami po wezbranej rzeczce w pobliżu targowiska, został porwany przez silny prąd i znikł pod wodą. Ciała chłopca dotąd nie wydobyto.

— **Z okazji procesyi jubileuszowych z kościoła N. Serca P. Jezusa w Cieszynie.** By zapobiedz wszelkim wątpliwościom, oświadczam, że na mocy pozwolenia udzielonego przez J. Em. ks. kardynała Koppa dnia 19. maja 1901 wszyscy wierni, jakichkolwiek parafii, którzy brali udział w tych procesyach, uczynili zadość warunkowi odwiedzin kościołów. Każda procesya starczyła za 5 dni nawiedzeń. Ks. R. Churain T. J., Superyor kościoła N. Serca P. Jezusa w Cieszynie.

Festyn Czytelni Ludowej.

Jak corocznie, tak i tego roku Czytelnia Ludowa urządziła tradycyjny swój festyn ludowy w Grabinie. O godzinie drugiej popołudniu wyruszyła muzyka od kościoła ewangelickiego, stanęła przed Domem Polskim, poczem udała się ulicą Stefani i Saską Kępą do Grabiny. Tam, na miejscu zabawy, serce ucieszyło się widokiem tych wszystkich pąg, które przyciągały do siebie. Tu nadobna kwiaciarka miłym uśmiechem zapraszała do zakupu kwiatów, losów, kartek z widokami i confetti. Tam znów nęciły rozmaite gry, jak kręgle, rzucanie do paszczy, koło szczęścia, a gustownie wykonane napisy polskie czerwono-białe wszędzie szybko oryentowały i rozpraszały wszelkie możliwe wątpliwości. Najwięcej zwolenników znalazła loterya fantowa, obejmująca przeszło 600 fantów, z których niektóre nieposlednią przedstawiały wartość. Także bufet Czytelni Ludowej, z którego — jak świadczył napis — czysty dochód przeznaczony był na biedne dzieci, cieszył się uznaniem i powodzeniem. Puszczenie balonu zainteresowało wielką część publiczności licznie zebranej. Inni znów żywo korzystali z instytucji pocztowej, którą Amor z Olimpu sprowadził specjalnie na festyn cieszyński, a podobno był zadowolony z korespondencji. Muzyka przygrywała kawałki narodowe, a ku ogólnej radości naszych „wojaków“ i naszych Zuzek także czasem i do tańca. Młodzież nasza nie zapominając o tem, że jest na polskim festynie, odśpiewała z zapalem pieśni nasze narodowe. Ponieważ zaś pogoda — jak rzadko kiedy — sprzyjała, więc zadowolenie i radość u rozbawionej publiczności była ogólna. Wiele przyczyniła się do tego loterya fantowa. Widzieliśmy wielu zadowolonych, a mało niezadowolonych, gdyż prawie co trzeci los wygrywał. Wygrywanie większych fantów jak np. baranka żywego, zwracało na szczęśliwych nabywców ogólną uwagę. Zabawa była w całym tego słowa znaczeniu ludową. Lud też stanowił olbrzymią większość obecnych. Była i inteligencja polska, niestety zauważyliśmy jednakże brak niejednego z inteligencji, który powinien być. Takie odsuwanie się od ludu dla sprawy narodowej nie może być korzystnem w naszych warunkach. Szybko mijały chwile, aż nadeszła chwila powrotu. Przy dźwiękach muzyki, która odgrywała także nasze melodye narodowe, wyruszone wieczorem z powrotem do miasta. Pochód odbył się poważnie bez wszelkich zająć. Po przybyciu do Domu Polakiego bawiono się w sali do późnej nocy. Czysty dochód z festynu wynosił przeszło 300 Koron. Urządzanie festynów polskich ma głębsze znaczenie, nie chodzi tu tylko o samą zabawę i o dochód materialny. Przez to, że wszystko,

co się tu robi, dzieje się pod znakiem polskości, wychowuje się lud pod względem narodowym. Wspólne zaś przebywanie wszystkich warstw społecznych na jednym miejscu w jednym celu, przyczynia się do wyrównywania różnic społecznych, co szczególnie dla nas Polaków ma swoje znaczenie, a ogólnej sprawie narodowej tylko na korzyść wychodzi. Komitetowi urządzającemu festyn, a zwłaszcza pp. prof. Pełczarskiemu i Juraszkowi należy się uznanie za poniesione trudy. —

—nz.

Dr. Jakób Lehrfreund

otworzył

kancelaryę adwokacką
w Jabłonkowie.

Robotników cegielnianych

przyjmuje pod korzystnymi warunkami

Józef Kosira, budowniczy

Choczeń (Chotzen) Czechy.

Tępy słuch.

Pewna bogata pani, która przez używanie sztucznej trąbki usznej dra Nicholsona wyleczoną została z ciężkiego słuchu i szumu uszu, zapisała jego instytutowi 75.000 złr., by osobom głuchym i tępemu słuchu, nie posiadającym środków na zakupno trąbki usznej, umożliwić daremne nabycie takiej. Listy adresować: Nr. 6303 Instytut Nicholson, „Longcott” Gunnersburg, London W.

Gospodarstwo

pół godziny drogi od Skoczowa, złożone z 40 morgów pola uprawnego, łąk, lasu i jednego rybnego stawu, budynki murowane, w dobrym stanie z całymżywym i martwym inwentarzem w Wiślicy jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości udzieli

Józef Malchar, przełożony gminy
w Wiślicy.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, miernie wykonany tańcuszek do zegarka za darmo. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedała już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kangarnu, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Ucznia kowalskiego do nauki i majstra kolarskiego

żonatego, poszukuje Paweł Hess w Boguszowicach.

„Skarbnica“

pismo popularno-naukowe i powieściowe
wychodzi raz w miesiącu, dnia 1

w zeszytach o 32 dużych stronach druku i z rycinami.

Zeszyt 1. (za lipiec br.) wyszedł i zawiera: Ruśn, Moskal i Polak (czyli kościół unicki a schizma). — Gwiazda kłosa — Jak powstała Polska. — Cudowne Hostye święte. — Szymon Orator. — Życie rodzinne u Chińczyków. — Strzelanie do chmur gradowych. — Rozmaitości. — Ryciny (czyli obrazki): Na paciorek. — Dowódcy Burów: Dewet i Botha. — Armaty gradowe.

Przedpłata wynosi na pół roku, czyli od lipca do końca bież. roku tylko 1 koronę i 50 halerczy (75 centów).

Adres: Redakcja „Skarbnicy“

w KRAKOWIE, ul. Basztowa nr. 4.

Zupełna wypzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion konicyny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wypzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze
jest znany od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkoczystującym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem nadesłaniem przysła-
niem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę
za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania
mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę
ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze
jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze
używany, który utrzymuje rany w czystości, chroni
od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochla-
dzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, po czątk 12 h więcej.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma
każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2,
puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za
K 4-60 puszkę 1/2 — za K 4-96
puszkę 1/2.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opako-
wania mają obok stojącą w urzędzie
złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę,
ataki, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Kantor wymiany

J. SKROBANEK

Śląsk austriacki, CIESZYN, Śląsk austriacki.

Szybkie załatwienie zleceń pocztowych.

Najdogodniejsza wysprzedaż i zakupno

wszelkich losów, rent, obligacji pierwszeństwa, listów zastawnych,
złotych i srebrnych monet, zagranicznych papierów i t. d. —
Winkulacja obligacji zakładowych szybka i skrupulatna.

Ewidencja wylosowań. — Zakupione u mnie losy i papiery war-
tościowe przyjmują bez opłaty w ewidencję. — Dostarczanie
kuponów. — Eskont i wymiana nadających się do tego losów,
obligacji, kuponów za potrąceniem bardzo niskiej prowizji. —

Ubezpieczenie losów i walerów przeciw stratom kursowym w razie
wylosowania dokładnie według taryfy premiowej. — Wypłata
kuponów bez potrącenia prowizji inkasowej. — Promesy do
wszystkich ciągłości.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cie-
szące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny, nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 36-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urzą- dzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosskopfa Z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami . . .	„ 8.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem . .	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 8 złożonemi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir „z 1” podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 8 srebrnemi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej
3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się
natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana
dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już jednemu
z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylen
(Sawajcarska).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarniańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład
maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prosojowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty
otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Gar-
nitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też
z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami
(ora patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“),
za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekki
chód i nadszpodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia
zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kie-
ratorowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki,
Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne,
jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Orygi-
nalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

Dyrekcya śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11. czerwca 1900.

L. 130. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle
w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że ko-
siarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie
życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości,
prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie
zadowolniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą
ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równo
i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz **ANTONI DOMES**, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisania i rysowania, w **CIESZYNIE** na Wyższej Bramie nr. 12.

Młocarnic, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w **CIESZYNIE**

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawery** do sklepień, **Soszynę**, **Kurowinę**, **Okucia** do budowl, **Farby** i **pokost**, **Druk kolezasty**, **Pumpy żelazne**, **Liny druciane**.

Strzelby, **rewolwery** i **amunicyę**.

Okulary, **Perspektywy**, **Torbki** i **Kosze** podróżne, **żelazne Kasy ogniotrwałe**, **Rurki** do wciągów, **Krzyże żelazne** grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w **Boguminie**.

Dom parterowy

ul. Bednarska (Bindergasse) nr. 5 jest zaraz do sprzedania albo do wynajęcia w bardzo dobrym miejscu dla urządzenia sklepu itd. za umiarkowaną cenę. — Wiadomości można zażądać u p. **Wiktora Oleksa**, rzeźnika, ul. Ostrawska, w **Cieszynie**.

Nauczycielka, Polka

życzy sobie dostać się na czas wakacji do jakiegoś niemieckiego domu, któryby potrzebował teje w celu przygotowania ucznia lub uczennicy do polskiej szkoły ludowej. Oprócz kosztów podróży ze Lwowa i z powrotem żadnego innego wynagrodzenia nie żąda. Wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej“, Dworkowa 18.

Alojzy Frisa

handel sukna w **Cieszynie**

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materyałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w **Cieszynie**,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. **Blumenthala** obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna **Korona**, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefsheim Brück**, dozorczyńi chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefsheim Graupen**, dozorczyńi dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

Piękne gospodarstwo

w dobrym stanie, ze sklepem, z dwoma budynkami murowanymi i 4 morgami dobrego pola wraz z siewami wiosennymi jest z wolnej ręki do sprzedania, przy samej drodze pół godziny drogi od Cieszyna. Bliższych wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki“ w **Cieszynie**, Dworkowa 13.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 13. lipca 1901.

Nr. 28.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Ci z prenumeratorów, którzy zalegają z przedpłatą więcej niż rok, zechcą ją wkrótce uiścić, inaczej bowiem zostaną wykreśleni.

Sejm śląski.

Piąte posiedzenie odbyło się d. 4. lipca. Przewodniczył marszałek krajowy hr. Larisch.

Referent Janotta przedstawia imieniem komisji gospodarczej życzenia co do zniżenia szasu służby w wojsku dla synów rolników i rzemieślników. Sejm salcburski już dawniej zajmował się tą sprawą, wiedząc dobrze, że służba wojskowa zabiera najlepsze siły robocze. W r. 1898 uchwalił wnieść petycję do obu Izb Rady państwa, do ministerstwa wojny i obrony krajowej z prośbą o 1) zniżenie służby wojskowej z trzech na dwa lata, 2) tymczasowe przyznanie dwuletniej służby dla żołnierzy, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli szkołę ludową, szkołę wydziałową, szkołę handlową lub rolniczą, 3) daleko sięgające ulgi dla zajętych osób w rolnictwie lub rzemiośle przez wczesne urlopy, 4) urlopy dla żołnierzy podczas żniw i niezwoływanie rezerwistów na ćwiczenia, 5) zniesienie ostatnich czterotygodniowych ćwiczeń w 11. i 12. roku służby. W odpowiedzi na tę petycję doniosło Ministerstwo obrony krajowej, że uwzględnienie życzeń rolników ma podstawę w przepisach wojskowych i w tym kierunku władze wojskowe czynią co mogą; skrócenie zaś służby wojskowej, zniesienie ćwiczeń w ostatnich dwu latach i inne ulgi dla rolników rzemieślników nie mogą być przeprowadzone. W r. 1900. zajmował się Sejm salcburski znowu tą sprawą, przy czem słusznie podniesiono, że jeżeli ta akcja ma mieć powodzenie, musi być przeprowadzona w wszystkich Sejmach i w tym celu zwrócił się do wszystkich Wydziałów krajowych z prośbą o poparcie. Dlatego też śląski Wydział krajowy przedłożył sprawę tę Sejmowi. Ponieważ jednak dotąd sprawą tą na Śląsku mało się zajmowano i nie zebrano potrzebnego materiału ani też nie pytano się ludności, jakie są jej życzenia w tej sprawie, dlatego referent proponuje: akt oddać Wydziałowi krajowemu do zbadania: 1) jakie życzenia

ma ludność na Śląsku co do ulg w służbie wojskowej, 2) w jaki sposób władze wojskowe na Śląsku pruskim uwzględniają życzenia rolników. Karol Türk sprzeciwia się temu wnioskowi, bo życzenia rolników w tym kierunku są dobrze znane. P. Cieńciała przedstawia życzenia rolników. Hampel zaznacza, że Wydział krajowy powinien zbadać stan rzeczy i może po zbadaniu bez uchwały Sejmu wnieść odnośną petycję. Przyjęto ostatecznie wniosek referenta. —

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Dzisiaj kończy się rok szkolny w Gimnazjum polskim, podajemy więc w „Gwiazdce” statystykę uczniów publicznych tego zakładu:

	W klasie							Suma
	I. a	I. b	II.	III.	IV.	V.	VI.	
1. Liczba:								
Z początkiem r. 1900/1901	29	29	55	44	46	33	32	268
przyjęto publicznych								
(Z początkiem r. 1900/1901								
przyjęto prywatystów	—	—	—	1	2	—	—	3)
W ciągu r. opuściło zakład	—	4	2	2	—	2	2	12
Liczba uczniów na końcu								
roku szkoln. 1900/1901	29	25	53	42	46	31	30	256
2. Według miejsca urodzenia								
było:								
Z pow. bielskiego (Bielsk)	6	6	3	6	5	5	9	40
„ „ cieszyńskiego . .	8	11	18	14	21	13	9	94
„ „ frysztackiego . .	9	2	12	5	12	10	8	58
Z Galicyi	6	5	20	17	6	3	3	60
Ze Śląska pruskiego . .	—	—	—	—	1	—	—	1
Z Infant	—	—	—	—	—	—	1	1
Z Bukowiny	—	—	—	—	1	—	—	1
Z Morawy	—	1	—	—	—	—	—	1
3. Według języka ojczystego								
było:								
Mówiących po polsku .	29	25	53	42	46	31	30	256
4. Według wyznania religijnego								
było:								
Katolików rit. lat. . .	29	11	41	36	38	23	26	204
„ „ graeci	—	—	—	—	1	—	—	1
Ewangelików wyzn. augsb.	—	14	12	6	6	8	4	50
Wyznania mojżeszowego	—	—	—	—	1	—	—	1
5. Według miejsca pobytu								
rodziców:								
Ze Śląska	25	20	33	27	39	29	27	200
Z Galicyi	4	5	20	15	7	2	2	55
Z Królestwa polskiego .	—	—	—	—	—	—	1	1

	W klasie							Suma
	I. a.	b.	II.	III.	IV.	V.	VI.	
6. Według stanu rodziców było:								
Synów urzędników . . .	4	6	8	6	5	6	2	37
» kupców i przemysłowców . . .	5	6	17	10	6	3	5	52
» rolników . . .	11	6	20	17	20	15	17	106
» prywatyzujących . . .	9	7	8	9	15	7	6	61
7. Klasyfikacja z końcem r. szkolnego 1900/1901:								
Stopień celujący otrzymało	1	5	4	4	5	4	4	27
» pierwszy »	15	13	30	26	33	22	19	158
Do egzaminu poprawcz. przeznaczono . . .	2	2	9	3	3	4	2	25
Stopień drugi otrzymało	6	2	8	8	5	1	5	35
» trzeci »	5	3	2	1	—	—	—	11
Razem . . .	29	25	53	42	46	31	30	256

† Ignacy Żółtowski

przeżywszy lat 86, zmarł 5. bm. Była to postać znana i szanowana w Krakowie; był to jeden z ludzi, którzy wszystko zawdzięczają sobie i swej pracy. Syn niezamożnego domu szlacheckiego na Wołyniu, wybrał się w świat szukać szczęścia. Wkrótce potem, powoli dobijając się pracą majątku, osiadł nad morzem Azowskiem i tu trudnił się rolnictwem oraz rybołówstwem na wielką skalę; tutaj też przetrwał wojnę krymską, a mało nie rozstrzelany przez Rosyan z powodu rzuconego na niego podejrzenia o szpiegostwo przez zawistnych mu kupców greckich. Po wojnie zapadł silnie na zdrowiu, zlikwidował nieruchomy majątek i uzyskawszy znaczną gotówkę, udał się do Włoch, gdzie wkrótce odzyskał zdrowie. Do Krakowa ciągnęło go serce i otwarte pole do pracy obywatelskiej. Tutaj też osiedlił się w r. 1868 i zajmował się gorliwie opieką nad nauczycielstwem ludowym, niosąc mu materyjalną pomoc i przyczyniając się ofiarnie do zakładania ogródków szkolnych; oprócz tego otaczał opieką młodzież i dostarczał środków na ukończenie nauk, kładąc za warunek, aby obdarowany po uzyskaniu posady, innemu potrzebującemu użyczał pomocy. Zajmował się też ludem polskim na Śląsku, pragnąc zabezpieczyć jego przyszłość narodową i w tym celu przyczynił się do założenia w Cieszynie polskiej Kasy zaliczkowej oraz Domu narodowego; tu też odbywał częste podróże na wiece i zebrania. W ostatnim czasie zbudował dom dla kolonii wakacyjnych w Kochanowie i poniósł w tej mierze znaczną ofiarę. Dla siebie oszczędny, otwartą miał zawsze dłoń, gdy szło o cele dobre i szlachetne, gdy szło o pomoc dla prawdziwie uboższego.

W zmarłym traci nasze społeczeństwo zacnego człowieka, który przez szereg lat pracował z całą gorącością serca w miarę sił swoich dla ogólnego

dobra. W ostatnich latach, dotknięty ciężką chorobą, zamknął się w swoim mieszkaniu, ale i z tego odosobnienia śledził żywo bieg wszystkich spraw, naród obchodzących, interesując się nimi gorąco.

Pogrzeb odbył się w niedzielę 7. bm. w Krakowie przy względnie małym udziale publiczności. Gdyby ostatnią posługę zmarłemu oddali byli ci, którym on wyświadczał przysługi, byłoby się na jego pogrzebie 10 razy więcej zebrało ludzi. Za trumną, oprócz dalszej rodziny postępowała reprezentacja Towarzystwa Oświaty ludowej, delegat Śląska, p. Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego z Cieszyna i grono poważnych obywateli miasta.

Wyniesiono skromną, czarną, dębową trumnę ze zwłokami filantropa. Sam sobie ją sprawił za życia; a była to trzecia z rzędu jego trumna, bo 2 zepsuły się, zanim doczekały się mieszkańca. Grób na cmentarzu także sam sobie wymurował ś. p. Żółtowski, jak gdyby sam sobie nie dowierzał, czy w spadku po nim zostanie fundusz... na trumnę i grób.

Na cmentarzu, nad zwłokami filantropa przemówił p. Edward Wojnarowicz w imieniu Towarzystwa kolonii wakacyjnych i Towarzystwa Oświaty ludowej, których ś. p. Żółtowski był dobrodziejem, potem odczytał wspomnienia osobiste o zmarłym p. Ludomir Kozłowski, wreszcie rzewne wspomnienie poświęcił zmarłemu przyjacielowi Śląska p. Filasiewicz z Cieszyna, zapewniając, że ofiary, jakie poniósł zmarły na sprawę narodową na Śląsku, przyniosą plon obfity.

Przemysł górniczy na Śląsku pruskim.

Według statystyki za rok 1900. rozwija się przemysł górniczy i hutniczy na Górnym Śląsku bardzo pomyślnie. Sprawa ta jest dla nas pierwszorzędnej wagi, ze względu na to, że większość robotników górniczych stanowią Polacy.

Pierwsze miejsce w przemyśle górniczym zajmuje węgiel. W przeciwieństwie do innych kopalń wzrasta produkcja węgla nader szybko i tak w r. 1900 wynosiła 24.815.041 ton (w roku 1898 tylko 18 tysięcy). Wskutek podniesienia się cen węgla (z 5.47 mk. za tonę na 7.48 mk. w tymże samym czasie) wartość ogólna produkcji i zyski właścicieli podniosły się prawie w dwójnasób.

Robotników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego było 69.147 (w roku 1895. zaś 53.167). Zapłata wynosiła razem 66.400.710 marek.

Roczna płaca górnika węglowego wyżej 16 lat dochodziła 1018 marek. Jestto kwota w stosunku do zarobków górnika w kopalniach galwanu i kruszców ołowianych (813 marek) i pracujących w rudach żelaznych (652.6 mk.) względnie wysoka. Tłumaczy się to ciężkimi warunkami pracy w kopalniach węglowych.

Wprost oburzająco niskie są zarobki kobiet, które

wynoszą w kopalniach węgla 319 marek rocznie, w kopalniach ołowiu 275 marek, żelaza 281·44 mk.

We wszystkich kopalniach śląskich razem pracuje przeszło 83 tysięcy robotników. Ogólna suma wpływów ze sprzedaży płodów górniczych wynosiła w roku ubiegłym przeszło 98,220.000 marek.

Oprócz węgla istnieją na Górnym Śląsku kopalnie galmanu i rud ołowianych, oraz kopalnie rudy żelaznej.

Wartość produkcji galmanu i rud ołowianych wynosiła w r. 1896. — 26,394.000 marek, robotników w kopalniach było 11.160.

Rudy żelaznej wydobyto 406.000 ton wartości około 3 milionów marek.

Niemcy przypisują sobie w zupełności zasługę stworzenia wielkiego przemysłu górniczego całkiem niesłusznie. To praca polskiego górnika wydziera ziemi rok rocznie te olbrzymie skarby. Polscy też sprowadzeni z Olkusza w XVII. w. górnicy byli pierwszymi pionierami rodzącego się przemysłu, oni założyli najstarsze szyby, które dziś jeszcze polskie noszą nazwy. —

Polacy na obczyźnie.

Wiadomo, że Polacy przebywają w znacznej liczbie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jedni jadą tam na pewien czas dla zarobku i potem wracają do kraju, inni zostają na stałe.

Dotychczas nie wiadomo nawet w przybliżeniu, ilu Polaków w Stanach Zjednoczonych mieszka. Jedni liczyli milion, drudzy półtora miliona, trzeci — nawet dwa miliony naszych rodaków. Co dziesięć lat odbywają się tam wprowadzie spisy ludności, ale wielu z naszych podawało się za Niemców, Rosyan lub Austriaków.

Przed spisem zeszłorocznym gazety polsko-amerykańskie zaczęły gorliwie nawoływać swoich czytelników, żeby zapisywali się wszyscy jako Polacy. Dzięki tym nawoływaniom, oraz dzięki postępowi oświaty narodowej, liczba Polaków według ostatniego spisu wypadła wcale pokaźnie. Naliczono bowiem naszych 1 milion 120 tysięcy, a więc przeszło 3 razy więcej, niż przed dziesięciu laty, kiedy zapisano 348 tysięcy Polaków. Ma się rozumieć, w rzeczywistości liczba Polaków jest znacznie większa, wynosi co najmniej półtora miliona. I teraz bowiem znalazło się sporo ludzi nieoświeconych, niewiedzących nawet do jakiej narodowości należą, lub głupich i nikiemnych, którzy się polskości wstydzą.

Półtora miliona Polaków w Ameryce — to już wielka siła, tembardziej, że nasi gromadzą się przeważnie w kilku krajach z liczby kilkudziesięciu, z których składają się Stany Zjednoczone. Z żądaniami Polaków rachować się powinny władze miejscowe i rząd amerykański i rachowałyby się, gdyby między naszymi była większa jedność. Niestety, dotąd na jedność Po-

lacy amerykańscy zdobyć się nie mogą i często bez powodu swarzą się między sobą.

I dla dawnej ojczyzny Polacy mogliby stać się pożytecznymi ze względu na swą liczbę i zamożność. Nie zrywają oni z krajem łączności, owszem ci, którzy mają świadomość narodową, coraz więcej zajmują się sprawami „starego kraju“, jak zwykle Polskę nazywają.

A liczba braci naszych w Ameryce z każdym rokiem rośnie z powodu dopływu wychodźstwa, które szuka tam zarobku, bo w ojczyźnie znaleźć go nie może.

Ofiary wojny.

Dyrektor pruskiego statystycznego biura w Berlinie, dr. Ernest Engels, ogłosił zestawienie ofiar w ludziach i pieniądzu, jakie pociągnęły za sobą wojny od roku 1850. do 1890. A mianowicie:

	Ofiary w ludziach	Koszta mil. marek pruskich
Wojna krymska (z r. 1855)	750.000	7.990
Wojna włoska (z r. 1859)	45.000	1.200
Wyprawa duńska	3.000	140
Północno-amerykańska wojna do- mowa od r. 1861. do 1866.		
a) Stany północne	280.000	18.000
b) Stany południowe	520.000	9.200
Prusko-austriacka wojna w r. 1866	45.000	1.220
Wyprawa do Meksyku i Kochinchiny	65.000	800
Francusko-pruska wojna z r. 1870/71:		
a) Francya	150.000	12.000
b) Niemcy	60.000	—
Bułgarsko-serbskie powstanie . . .	25.000	709
Wojna rosyjsko-turecka	250.000	4.600
Południowo-afrykańska wojna prze- ciw plemieniom Aszanti, Mata- bele itd.	30.000	35
Wojna afgańska	25.000	52

Razem tedy wnoszą ofiary w ludziach 2 mil. 253 tys., koszta zaś 55 tys. 908 mil. marek, tj. blisko 70 tysięcy milionów koron. Statystyka nie uwzględnia przytem strat poniesionych wskutek chorób i stałej nieudolności do pracy.

Jeżeli do powyższych cyfr dodamy straty, jakie pociągnęły za sobą wojny w ostatnim dziesięcioleciu tj. wojna grecko-turecka, wyprawa grecko-turecka, wyprawa abisyńska, mnóstwo wypraw kolonialnych, ostatecznie nieukończone jeszcze wojny chińska i południowo-afrykańska, to otrzymamy straszliwy obraz skutków wojny. —

Ciekawe stosunki

panują od pewnego czasu na pocztach w Poznaniu.

Wielkie zaniepokojenie panuje w redakcyach pism, zarówno polskich jak i niemieckich, w biurach ogłoszeń i kawiarniach wśród gości i inserującej publiczności. Od 1. lipca br. nie dostawia główna poczta poznańska

ani polskich ani niemieckich pism, tamże abonowanych wcale. Wszyscy abonenci, którzy już w połowie czerwca odnowili przedpłatę na nowy kwartał, aby uniknąć przerwy, abonowanych gazet najczęściej wcale nie otrzymują. Jeżeli ktoś zamówił 40—50 gazet, poczta dostawia 10—12 pism. Wiele berlińskich, gdańskich, wrocławskich, kolońskich i niemieckich pism, które na czas zamówiono już w czerwcu, braknie na pocztę od 1. lipca zupełnie. Przed okienkami pocztowymi przychodzi do przykrych scen. Polskich pism z prowincji, Prus Zachodnich, Śląska itd. nie wydawano od 1. lipca wogóle. Szkody, wynikające ztąd, są ogromne. Publiczności odpowiadają urzędnicy pocztowi, że nieporządki skończą się za tydzień lub dwa, a więc.... bardzo prędko. —

Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim przed r. 1848. *)

W r. 1898. ogłosiłem w III. sprawozdaniu gimnazjum polskiego rozprawę pod tytułem: „Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia z szczególniejszem uwzględnieniem innych książek polskich, używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskim“, dowodzącą, że język polski w Księstwie Cieszyńskim wybijał się na wierzch już znacznie wcześniej, niż ogólnie dotąd sądzono.

Niniejsza praca wchodzi wprawdzie w zakres szkolnictwa, a mimo to jest ona dalszym ciągiem powyższej rozprawy, bo ludność i inteligencja zasmakowała w polskich książkach, pragnie język polski wprowadzić do szkół, aby oświata wśród młodego pokolenia zapuściła głębiej korzenie, niż za dawnych czasów, kiedy językiem wykładowym w szkołach ludowych był język morawski (czeski).

Nim jednak przystąpię do właściwego przedmiotu, chciałbym przynajmniej w krótkości naszkicować stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim przed r. 1848. W wiekach średnich klasztory były schroniskami nauki i ogniskami oświaty. U nas istniały już w XIV. stuleciu dwa takie klasztory: Benedyktynów w Orłowej i Dominikanów w Cieszynie. Niema prawie wątpliwości, że w nich istniały szkoły, w których kształcono młodzieńców chcących się poświęcić stanowi duchownemu.

O innych szkołach z tego czasu niema nigdzie wzmianki. Prawdopodobnie jednak istniały jeszcze inne szkoły, bo w XIV. i XV. stuleciu znajdujemy studentów z Księstwa Cieszyńskiego na uniwersytetach w Pradze i Krakowie.

Dopiero z końcem XV. stulecia udowodnić można

*) Z pracy ks. Józefa Londzina p. n. „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim“ wydrukowanej w sprawozdaniu gimnazjum polskiego za r. szk. 1900/1. podajemy w „Gwiazdce“ rozdział pierwszy. O całej rozprawie, która jest bardzo ważnym przyczynkiem do dziejów Śląska, napiszemy później.

istnienie podobnych szkół. Pisarzem kilku książących listów od r. 1488. do 1492. był Petrusz, nauczyciel w Cieszynie. Wacław Ondraczek, organista w Cieszynie, pożyczyl w r. 1520 swemu panu (Landesherr) 165 węg. reńskich, z procentów przeznaczył 4 reńskie na podwyższenie dochodu cieszyńskiego nauczyciela, który za to ma się zobowiązać do śpiewania w chórze podczas codziennych nieszpórów. W r. 1536. sprzedaje Jan z Pernsteinu cieszyńskiemu nauczycielowi Mich. Bakularzowi czynsz do odkupienia (wiederkauflichen Zins) w kwocie 5½ fl. za 70 fl., który jemu i następcom jego w urzędzie nauczycielskim ma być wypłacany. Pomiędzy wydatkami miasta Cieszyna w r. 1519. znachodzi się także płaca nauczyciela. Z preliminarza dochodów i wydatków z d. 31. grudnia 1680. wynika, że cieszyński nauczyciel otrzymywał 24 fl. i dodatek na mieszkanie; kantor i organista mieli razem 40 fl. płacy.

Szkoły istniały także w innych miastach naszego kraju. W r. 1490. złożył Jan Trnka dotację na wikarego przy kościele parafialnym w Frydku, który razem z nauczycielem zobowiązany był do pełnienia pewnych funkcji kościelnych.

Od czasów Wacława I. mnożą się szczegóły o zakładach naukowych. W dokumencie z r. 1565. oświadcza książę, że celem poparcia chrześcijańskiej religii śpiewem w niemieckim kościele w Cieszynie i nauczania w szkole, powołuje jeszcze jednego uczonego pomocnika (gelehrten Gesellen) z płacą roczną 12 fl. W tej szkole uczył w r. 1609. Wawrzyniec Blumius, który przedtem był nauczycielem w Opawie i wymieniony jest jako słynny „rektor“ cieszyńskiej szkoły; także Jan Götzius był kantorem i nauczycielem, później członkiem rady miejskiej i nakoniec poborcą cłowym i podatkowym. Wacław Pohledetzky był kantorem i nauczycielem. W łacińskiej szkole w Cieszynie pobierał Trzanowski pierwszą naukę. Podobne zakłady naukowe znajdowały się w Strumieniu, Skoczowie i Bielsku. Ze szkół tych wychodzili dzielni mężowie, których imiona znane były daleko poza granicami naszego kraju.

Jednakże około połowy XVIII. stulecia stan szkół ludowych był opłakany. Po wsiach mało było jeszcze szkół; szkoły parafialne w miastach posiadały bardzo niedostateczne urządzenia i cieszyły się tylko słabą frekwencją. Z końcem stulecia były już za staraniem Maryi Teresy i Józefa II. w wszystkich parafiach szkoły, które się niemało do podniesienia oświaty wśród ludu przyczyniły.

W Cieszynie założono w r. 1776. szkołę główną, w r. 1780. szkołę żeńską. Zbory ewangelickie zakładały sobie osobne szkoły, pomiędzy którymi istniejąca od r. 1709. szkoła przy kościele Jezusowym w Cieszynie pierwsze zajmuje miejsce.

W r. 1847. zapytało się Ministerstwo oświaty Jenerałnego Wikaryatu, ile szkół powstało w Księstwie Cieszyńskim od r. 1814. do 1847. Chociaż odszukałem tylko referaty z 6 dystryktów szkolnych z pomiędzy ośmiu, to już to wystarczy, aby nam dać wskazówkę, kiedy powstało najwięcej szkół w naszym kraju. Otóż liczba szkół w ciągu 33 lat powstałych jest stosunkowo mała; widocznie ogromna większość starszych naszych szkół powstała w drugiej połowie XVIII. stulecia. W frydeckim dystrykcie szkolnym założono szkoły w Siedliszczach w r. 1835, w Górnej Morawce 1842 i w Janowicach 1844. W karwińskim dystrykcie w Olbrachcicach i Stonawie w r. 1815, w Dąbrowej 1843, w Rzepiszczach 1831, w Grodziszczu zaś pozwoliło Gubernium dekr. z d. 12. sierpnia 1839, L. 29776 na otwarcie szkoły, ale do r. 1847 nie otwarto jej. W skoczowskim dystrykcie założyła arcyks. Komora w r. 1826. szkołę w Wielkich Górkach; 7 innych szkół pochodzi z przed roku 1814. W strumińskim dystrykcie nie przybyło w tym czasie ani jednej szkoły. Starsze szkoły istniały w Strumieniu, Pruchnej, Wielkich Kończycach, Zarzeczcu i Ochabach. W jabłonkowskim dystrykcie założono szkoły w Łomnej i Milikowie w r. 1844. (szkoła w Bukowcu istnieje od r. 1792). Przy istebniańskiej szkole parafialnej powstały w r. 1820. dwie nowe szkoły gminne w Brzawce (do której uczęszczali dzieci z Koniakowa) i w Jaworzynce. W pierwszej było przy założeniu 120, w drugiej 145 dzieci zobowiązanych do uczęszczania do szkoły. W Górnym Żukowie urządzono w r. 1836. szkołę *excurrando* należącą do parafii trzycieckiej. W cieszyńskim dystrykcie powstała szkoła w Wiśle w r. 1836, w Mostach 1838 i w Kaczycach 1836.

W r. 1828. było w Księstwie Cieszyńskim 74 szkół publicznych (katolickich), nie licząc szkół ewangelickich. (Dok. nast.) *Ks. Józef Londzin.*

W bój.

(Motyw z M. Konopnickiej „Młody żołnierz“.)

I.

A. Młody wędrowcze, młody wędrowcze!

W imię Cię Boga
Pytam: Skąd droga
I dokąd tak wczas?
Kto jesteś? co zaczą?
Wśród srogich bojów,
Wśród niepokojów,
Powietrza, głodu,
I duchów chłodu,
Przez góry, jary,
Przez lasy, rzeki,
W świat tak daleki —
Trzeba ofiary,
Iść tak sam!

B. Tam, gdzie nad Olszy srebrnej falami
Szczyt Jaworowy szumi lasami,
Od czasów Piasta uprawia łany
Czarną swą ręką lud mój kochany.
Przez wieki gwałty, grabieże znosił,
Ku niebu łzawe oko podnosił,
Jak gołąb cichy,
Jak robak lichy,
Znosił swą dolę
I orał rolę.

Lecz dziś z boleści serce w nim kona,
Jako w odcieciu od Matki łona,
Bo mu skarby już duchowe biorą,
Bo język ojców mu wydzierają,
Bo w zrozumiałych nie pozwalają
Słowach do Boga wołać z pokorą.

Sioła prastare, w których się chował,
Miasta, które swą ręką budował,
Góry i rzeki, o których śpiewał,
Lasy, w których swe pielesze miewał,
A których nazwy i ptacy znają,
Obcemi nazwy wrogi kalają,
I wszystkie plony jego przeszłości
Idą na posiew obcej przyszłości.

Więc kto ma ramię, a w niem moc,
Więc kto ma ducha, a w nim żar,
Kto umie walczyć choćby z proc,
Ten idzie w walk szalony gwar,
Ten jest żołnierzem — idzie w bój,
A chlebem jego trud i znój!

II.

A. Młody żołnierz, młody żołnierz,
W jaki ty idziesz bój?
Że taki zapał niesie Twą duszę,
Jak męczennika, co na katusze
Szedł — lecz on widział tam w niebios stronie
Swą duszę białą w Świętych koronie!

B. W grunwaldzki idę bój,
Co już lat tysiąc trwa,
We wrogów idę rój —
Zemsta — dewiza ma!

Nie mogą miliony
Ofiar z ludzi i krwi
Nasycić tego wroga.
Na nasze ducha plony
Rozdziera gardło swe
Piekielna hydra sroga.

Idę w grunwaldzki bój,
Co dziś zawzięciej wre,
W ofierze żywot swój
Niosę i siły me!

A może zapał mój
 Wzbudzi w mej braci skró
 I skoczą wszyscy w bój
 Za święte prawa swe,
 I może znów Psie pole
 W dziejach powtórzy się...
 — Patrz! tam błyszczą puklerze,
 Do słońca świeci stal!
 To Chrobrego rycerze
 Idą z karpackich hal!
 Wieki tam w grotach spali,
 Na tę chwilę czekali,
 Na nieskończony bój
 Król wiedzie hufiec swój!
 Zbudził ich dziejów cud,
 Dał hasło do pochodu,
 Że dzisiaj śląski lud
 Poczul ducha narodu,
 Że znów, jak za Wojciecha,
 Brzmi każda śląska strzecha:
 „Boga-Rodzico, Dziewico!
 „Ludowi, co Cię wzywa,
 „Ach! okaż łaski lico,
 „Ach bądź mu miłościwa!“

A tyla, „Boży bat“,
 Nie tępił ludów tak,
 Jak nas tysiące lat
 Teutońska tępi dłoń!
 Mężom siwieje skroń,
 Dziecko u matki łona
 Z strachu przed nimi kona.
 Patrz!... od Łaby do Dąwiny
 Cmentarz z lackiej krainy!
 Ach! ludzkości nie znają,
 Dziś jeszcze przysięgają,
 Że naród nasz katuszą,
 Ogniem, mieczem i głodem
 Wytępić wszystek muszą,
 Lub niechaj się z narodem
 Teutońskim ciałem, duszą,
 Zleje, jak krople w morze...
 Mało im naszej ziemi:
 Hufce okute w stal
 Dziś ślą po zdobycz w dal
 Tam, kędy ranne zorze
 Z morskich powstają fal.

Z takimto wrogiem idę w bój.
 A rozpacz... to wódz mój!

III.

4. Młody żołnierzu! młody żołnierzu!
 Co wzięłeś ducha męczenników,
 A zapał Grała wojowników,
 Gdy cię nie straszy śmierć ni znój,
 Za co ty, za co idziesz w bój?...

B. W bój idę za Boże Królestwo na ziemi
 Za naród, co z Bożej woli tu się pleni,
 Za świętość mych ojców cmentarzy,
 Za plony ich pracy i ducha i ręki,
 Za świętość ich mowy, ołtarzy,
 Za świętość tej starej piosenki:
 „Boga-Rodzica, Dziewica!“
 Pieśni tej Psie pole, Grunwald i Lignica
 I Wiedeń i Chocim słuchały.
 A dziś nam jej wrogi zabaczyć kazały!

W bój idę, by ziemia nam rodziła kłosa,
 By znów się wzbijał nad zbożnym oraczem
 Jak niegdyś za Piasta skowronek w niebiosy,
 A plon jego nie był dla wroga haraczem,
 Lecz chlebem pokoleń, co w ten sam bój stary
 Znów pójdą, by dziejów dopełnić ofiary! —

Franciszek Habura.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
 Skreślił *Góral*. (C. d.)

Nadszedł kapłan młody, który w szpitalu nabożeństwo chorym odprawiał, którego Janek już widział przy łóżku innych chorych, od którego się zawsze odwracał, ani nawet jego pozdrowienia słyszeć nie chciał. Nadszedł, dał uprzejme pozdrowienie, spytał o stan zdrowia. „Ojcze duchowny, zdrowie jako zdrowie; widzę, że mię Pan Bóg zachował od niespodzianej śmierci, czuję ja, że Pan Bóg miłosierny daje zdrowie, bo do sił powracam, ale moja dusza bardzo chora. Ja się chcę spowiadać, ale z całego życia mego, a jeżeli za godnego będę uznany, chcę przyjąć Zbawiciela mego, którym tak długo gardziłem i Jego łaskawości się opierałem.“

Spowiedź była długa, Janek miał wiele do powiedzenia, chciał wszystko powiedzieć i przyczyny i skutki swego upadku. Często łza stanęła w jego oczu, a kapłan młody oczy swoje przykrył stołą, aby i swoje wzruszenie nad nawróconym grzesznikiem ukryć. Wszystko powiedział, tylko bał się powiedzieć, skąd jest, aż nareszcie powiedział, że z dalekich pochodzi okolic.

Tymczasem miłosierne siostry modliły się za grzesznika nawracającego się. Po świętej spowiedzi stało się mu lekko.

Nazajutrz Janek miał przyjmować Komunię. Aczkolwiek to w wielkich szpitalach coś każdodziennego, przecież wczorajsza spowiedź i dzisiejsza św. Komunia było wielkim zdarzeniem w szpitalu. Chorych wielu wiedziało, że tam ten obcy jest nieznabogiem i przytem wielkim grzesznikiem, że się nie chce dać zaopatrzyć. I nawet poza szpitalem wiedzieli o Janku niedowiarku, który Bogiem gardził.

Janek przyjmował św. Komunię z największą po-

bożnością, która wszystkich obecnych zadziwiła. Lekarz i miłosiernie siostry poznały, że Janek z dobrego katolickiego domu pochodzić musi, że musiał mieć dobrych rodziców i dobrego używał wychowania, co teraz na nowo w nim ożyło.

Był pocieszony, lecz coś go męczyło i trapiło, oto myśl o matce i o jego dobrej siostrze. Matki jeszcze nie przeprosił, ani siostry, co one będą czyniły, gdyby one wiedziały o jego nawróceniu się, jakżeby się cieszyły! Postanowił on się wrócić do domu, skoro tylko zdrowie i stosunki jego pozwolą. Wrócić się do dobrej matki.

Nawrócenie niedowiarka i jego spowiedź wielkie wrażenie uczyniło w całej hucie pomiędzy wszystkimi robotnikami, w całym ludnem mieście. Każdy się wypytywał o robotniku i różne o nim krążyły wieści.

Niedowiarcy robotnicy, pomiędzy których należał Janek, wściekali się od złości, że jeden z nich się nawrócił. Rozgłaszali po nowinach, że był głodem trapiiony, od miłosiernych sióstr straszony, od kapłana przymuszony, że to wszystko nieprawda.

Janek się dowiedział o wszystkim w szpitalu, postanowił on skoro wyjdzie ze szpitala prawdzie dać świadectwo. Poznał on teraz tę zaciekłość i nienawiść ku Bogu i ku religii w jego zwolennikach, którą on się dawniej sam odznaczał. Poznał już pierwszy raz, że jeżeli robotnicy taką zawiścią i nienawiścią by się ku Bogu kierowali, że wtedy sobie niewiele w świecie pomogą.

Podziękował on swemu lekarzowi, zacnemu duszpasterzowi i miłosiernej siostrze, że się w szpitalu odrodził i stał się innym człowiekiem.

27. Janek na ciele i na duszy uleczony.

Janek powoli podźwignął się z łóżka, przechadzał się pomiędzy drugimi, był jeszcze jednak bardzo słaby.

Teraz miał sposobność widzieć na łózkach po izbach szpitala najróżniejszych chorych. Byli tacy, którzy sobie chorobę przyciągnęli przez swawolne życie, byli chorzy, u których choroby różne odziedziczone na jaw występowały. Widział też innych, jak on do nieszczęścia przy pracy upadłych. Widział chorych, którym czy to rękę, czy to nogę ucięto. Widział, że często chorzy umierali.

Rozmyślał sobie, któż też na taki szpital płaci, w którym tysiące robotników w nieszczęściu i chorobie znajduje przytułek. Teraz poznał, jak dobrze to jest i sprawiedliwie, że robotnik przy wypłacie też złoży cząsteczkę i na utrzymanie się podczas choroby. Ilekroć jego nieszczęście i choroba stała wydatków, kiedy on niemal pół roku tu siedzi, je i żyje. Poznał, że i chlebodawcy i rządy też składają na takie szpitale, poznał, jak często niesprawiedliwie robotnicy sarkają na odciąganie z zarobku.

Nareszcie nadszedł dzień, w którym miał być

ze szpitalu przepuszczony jako zupełnie uzdrowiony. Jeżeli już pierwszej podziękował, to teraz jeszcze raz podziękował, rozłączył się z towarzyszami swoimi chorymi, których obiecał odwiedzić. Poszedł do kaplicy, którą on teraz tak pilno odwiedzał, aby tam uklęknąć a przed utajonym Zbawicielem się pomodlić i podziękować za uzdrowienie ciała a osobliwie swojej duszy.

Poszedł do swojego pomieszkania, które miał przedtem. Lecz jakie go czekało rozczarowanie. Wszystkie odzież, którą miał, jakoś zniknęła, nie było śladu po niej. Pytał się, nie dowiedział się nic. Jakim Janek był, takie też miał mieszkanie. Był pomiędzy robotnikami, którzy jako on nie mieli wiary, więc też obcego majątku sobie mało ważyli. Wszelkie dochodzenia były bezskuteczne. Odzież przepadła.

Poszedł do kancelaryi, by prosić o pracę; bo cóż miał robić, co miał jeść a robić się mu chciało a jeść się mu też chciało. Otrzymał pracę wnet, bo zarząd wiedział, że w pracy się stał nieszczęśliwym, a zarząd wiedział o jego nawróceniu się na lepszą drogę. I nie omylił się w swych oczekiwaniach. Otrzymał też i zaliczkę, aby mógł żyć i najpotrzebniejsze sobie rzeczy sprawić. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Podorywanie ściernisk powinno być natychmiast po żniwach dokonane, gdyż daje rolnikowi bardzo wiele korzyści, a mianowicie: nasiona zielska wschodzą, i mogą być bronami wyniszczone; zarodki owadów i robaków, przykryte ziemią, giną; a co jest rzeczą najważniejszą, odkryta rola wystawiona jest na zbawienne działanie słońca i powietrza, przez co ulega wydobrzeniu, i staje się urodzajniejszą. —

Wspólny zakup artykułów rolniczych, zorganizowany w roku zeszłym przez Towarzystwo rolnicze (Opawa) i Związek kas Reifeisena (Bielsk), zachowuje się tak cicho, że o jego czynnościach nic a nic nie słychać. Ponieważ zadaniem jego jest dostarczać rolnikom po najtańszych cenach nawozów sztucznych, nasion, węgla kamiennego, maszyn i wogóle wszystkich przedmiotów rolnikowi potrzebnych, przeto szybka a energiczna działalność musi być pożądaną. —

Jura i Jánek.

Jura. Dla Boga, skądże tak Jánku strasznie uciekasz?

Jánek. Koniec świata! koniec świata! już jest blisko!

Jura. Dla Boga, czyżes rozum stracił, albo ci się coś strasznego przytrefiło? no i powiedzże mi prędko, cóż ci się tam stało i kaś tam był?

Jánek. Dyc nie wiem, czy ci mám co powiedzieć, bo mám straszną złość.

Jura. Powiedzże mi, boch bardzo ciekawy!

Jánek. Gdyż już tak chcecz wiedzieć, to ci już

powiem. Byłem ci ja pod Bielskiem w tych gminach i przyszedłem do tej gminy, co to niedawno poświęcali kościół.

Jura. Dyc to przece dobrą rzecz!

Jánek. Eh, doczekaj, aż ci co powiem! byłem ci ja jak ci nimali ławki do tego kościoła, powiada ci tam jeden, że to pójdzie podle dówki; najprzód będą siedzieć siedlaczki, potem zágradniczki, a potem chałupniczki, a potem kumornice.

Jura. A słyszałeś też to dobrze i zrozumiałeś, bo szkoda ludzi obmawiać, jak to nie prawda.

Jánek. Pijanych nie był, myślę, żem zrozumiał tam więcej, że przed Bogiem powinni być wszyscy równi.

Jura. Já myślę, że się tam jakoś pogodzą, przynajmniej jak szydła w miechu.

Jánek. Dálby Bóg! w kościele powinno być jak w niebie: zgoda, jedność, miłość.

Jura. Já myślę Jániczku, żeś narobił niepotrzebnie huku, bo się tam ludziska jakoś pogodzą.

Jánek. Tego im życzę z całego serca! —

Towarzystwo Domu Narodow. w Cieszynie

odbyło w sobotę, dnia 6. bm. w sali własnej doroczne walne zebranie, pierwsze po przebudowaniu domu. W sprawozdaniu swem za r. 1900. przedstawił Wydział przegląd czynności, dokonanych w roku ubiegłym i zamknięcie rachunków za tenże okres sprawozdawczy; nadto zaś, ponieważ budowa domu ukończoną została dopiero w styczniu, a ostateczne regulowanie rachunków budowlanych po części także na rok bieżący przypadło, przedstawił Wydział dodatkowo dokładne zestawienie rachunków za pierwsze półrocze br., aby dać członkom możność wyrobienia sobie zdania o obecnem położeniu Towarzystwa i wynikach dotychczasowej pracy i zabiegów. Okazało się stąd, że Dom Narodowy razem z urządzeniem sceny, urządzeniem do oświetlenia gazowego, wodociągami i ruchomościami kosztuje obecnie 235.382-35 K., a po przeprowadzeniu robót, uznanych jeszcze za konieczne, kosztować będzie okragło 240.000 K. Na to posiadało Towarzystwo według stanu z d. 30. czerwca br. majątku własnego 71.022 K. 37 h. Co do dochodów z domu, mających w pierwszym rzędzie służyć na oprocentowanie i umarzanie zobowiązań Towarzystwa, opłacanie podatków itp. stwierdzono ściśle obliczeniem, o ile to w danych warunkach było możliwem, że te, szczególnie w pierwszych latach, bynajmniej na pokrycie wszystkich powyższych potrzeb nie wystarczą. Brakować będzie na razie około 3000 K. rocznie, a Wydział dokładać będzie musiał i nadal usilnych starań, aby utrzymać równowagę i zapewnić Domowi Narodowemu silną podstawę na przyszłość. Mamy jednak niezłomną nadzieję, że ogół polski, którego ofiarności Dom Narodowy zawdzięczamy, nie odmówi

mu i nadal swego poparcia i zasilać go będzie nowymi ofiarami tak długo, dopóki zmniejszone ciężary nie umożliwią gospodarki bez niedoborów i bez pomocy zewnętrznej.

Wracając do sprawozdania, złożonego przez Wydział, zaznaczyć należy, że rok ubiegły był dla Towarzystwa pod względem dochodów pomyślny, wpłynęło bowiem od członków zwyczajnych 82 K., od członków wieczystych 510 K., od członków założycieli 1550 K., za cegiełki sprzedane 170 K. 4 h., tytułem darów i składek 14.161 K. 12 h. (wliczając w to zrealizowany w zeszłym roku zapis śp. Franciszka Górniaka z Sibicy w sumie 10.000 K.). Między wydatkami natomiast znajdujemy oprócz odsetek od długów Towarzystwa i wypłat na budowę, tudzież rat amortyzacyjnych z długów hipotecznych, jako jedną z głównych pozycji opłatę skarbową od zapisu śp. Fr. Górniaka 1000 K., dalej na utrzymanie realności 25 K. 28 h., na opłaty pocztowe i należności w Pocztowej kasie oszczędności 12 K. 61 h., na inne wydatki administracyjne 30 K. 13 h. Przyrost majątku Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 13.599 K. 11 h. — Członków liczyło Towarzystwo z końcem roku 263, a mianowicie: 124 zwyczajnych, 104 wieczystych, 35 założycieli.

Walne zgromadzenie wysłuchało sprawozdania Wydziału, przedstawionego przez p. Filasiewicza, poczem uchwaliło dać napis na Domu „Dom narodowy“. Osób na zgromadzeniu było niestety mało. —

Korespondencya.

Z Bogumina.

W niedzielę d. 7. tm. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy pogrzebowej fundacyi śp. ks. Pelikana na cmentarzu bogumińskim. O godz. 10. wyruszyła procesya z kościoła parafialnego na cmentarz, gdzie ks. jen. wikaryusz Hudziec dokonał aktu uroczystego w asystencji miejscowego duchowieństwa. Po poświęceniu kaplicy nastąpiło poświęcenie cmentarza, kazanie i suma. Kaplica przedstawia się bardzo okazale prawie jak mały kościółek z wieżą 22 metrów wysoką. Ładny ołtarzyk jest wykonany w szkole przemysłu drzewnego w Wał. Międzyrzeczu, sklepienie i chorągiewki drzewa nader gustownie wykonane. Brak tylko dzwonka na wieżę. Popołudniu tego samego dnia zwiedził ks. prałat nowy most na Odrze a z powrotem lokal tutejszej „Czytelni“. Przewodniczący ks. proboszcz Dudek w obecności sporej liczby członków powitał dostojnego gościa, który zapisał swoje imię w pamiętniku towarzystwa. Zarazem przeznaczył 20 Koron na poparcie celów jego.

Przyszłość Bogumina zabezpieczona! Kolej lokalna łącząca miasto z dworcem, której budowa już dawno została przez wydział gminny uchwaloną zbliżyła się o wielki krok swemu urzeczywistnieniu. Hr. Larysz

odstąpił za umiarkowaną cenę gruntu, przez które gmina chce prowadzić tramwaj, tak iż kolejka pójdzie od gospody „Kozłowca” prostą linią ku cegielni p. Bergera a stąd drogą powiatową koło „lipy” aż na dworzec. Połączenie to ma dla miasta ogromną doniosłość, jest uzasadniona nadzieja, że kolej lokalna daleko więcej korzyści miastu przyniesie aniżeli most na Odrze.

Jeszcze inną pomyślną wiadomością mam się z czytelnikami podzielić. Oto wydział gminny postanowił zaprowadzić porządne oświetlenie miasta zapomocą tak zwanego gazu Strach’ego (Strachegas). Rury do przewodów już zwożą z walcowni Hahna, tak iż możemy mieć nadzieję, że za dwa lub trzy miesiące stary rynek miasteczka i ulice pławić się będą w wspa-
niałem świetle najnowszego gazu. Trzeba przyznać, iż ojcowie miasta dokładają wszelkich starań, aby miastu tak niekorzystnie położonemu nie dać upaść. A nie jest to rzecz łatwa! Daleko bowiem łatwiej jest z małych miasteczek sobie drwić, aniżeli pomagać im na drodze postępu i oświaty. —

Z ziem polskich.

Sejm galicyjski został zamknięty, a ponieważ sześćcioletnia kadencja Sejmu się skończyła, przeto niedługo zostanie rozwiązany i nastąpią prawdopodobnie we wrześniu nowe wybory, do których stronnictwa już się sposobią. —

Pożar miasta Sokala w Galicyi. Dnia 29. czerwca spaliło się 200 domów w miasteczku Sokal. Dopiero około godziny 11. w nocy płomienie przygasły i tylko dymy unosiły się nad pogorzeliiskiem. Około 3000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Pożar pozbawił mienia i dobytku około 600 rodzin. Szkody wynoszą pół miliona koron. — Place i ulice są zawałone meblami i sprzętami. Tabor pogorzalców koczują pod gołym niebem. —

Z prześladowań pruskich. Z Mogilna w Poznaniańskim donoszą: „W dniu 24. czerwca przedpo-
łudniem zjawił się burmistrz miejscowy w składzie kolonialnym kupca pana F. Br., żądając teczek i papieru listowego. Personal obsługujący nie poznał co za klienta ma przed sobą i podał mu teczkę papieru, którą tenże obejrzał i zażądał innego, a po podaniu mu lepszego gatunku, poprosił o jeszcze inny papier listowy. Przypadkiem było w składzie kilka tak zwanych narodowych teczek papieru listowego z herbem, od niedawna dopiero wydawanego. Interesant, któremu właśnie o teczeki te chodziło, przyjął takowe, zapłacił i poszedł. Jakież jednak było zdziwienie, gdy w niespełna dwie godziny burmistrz powrócił, nie sam jednak, ale z żandarmem i sługą policyjnym w celu rewizyi. Rezultatem tejże było zabranie czy aresztowanie kilku teczek wspomnianego papieru, w zapasie będących,

z nadmienieniem, że takich rzeczy sprzedawać nie wolno. —

„Gazeta polska” w Brazylii. Redaktorem i współwłaścicielem „Gazety Polskiej w Brazylii” — został p. Leon Bielecki, który jednocześnie zakupił i postanowił zamknąć tamtejszą „Prawdę” po zniknięciu redaktora jej p. Okołowicza. „Gazeta Polska w Brazylii” bezwarunkowo zyskała na zmianie nowego redaktora, gdyż p. Leon Bielecki, który od dwóch lat znajduje się w Paranie, daje zupełną pewność dobrego prowadzenia pisma. Pan L. B. znany był nie tylko jako rzutki i energiczny człowiek i zdolny publicysta, ale przede wszystkim jako dobry patriota, szczerze oddany sprawie narodowej i ludowej pracownik. Znany był nie tylko w kołach warszawskich, ale i na Śląsku, którego sprawami żywo się interesował, i pracował dla rozwoju ducha polskiego w tej zaniedbanej dzielnicy. Jesteśmy pewni, że pismo, w którym obecnie p. Leon Bielecki będzie brał udział, przyczyni się niemało do rozwoju naszych kolonii w Brazylii. —

Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Już teraz wróble na dachach świergocą o dalszem powiększeniu wojska niemieckiego. Parlament może być więc przygotowany na nową w tym względzie ustawę rządową. Godzi się przy tej sposobności przypomnieć, jak szybko w ostatnim czasie postępowało powiększenie wojska lądowego niemieckiego. W roku 1887 było go 427.274, dziś już liczy 557.093 a więc 130 tys. więcej. Wszystko to za mało. Jakże tu wierzyć zapewnieniom, że pokój jest utrwalony! Jeśli to powiększanie wojska będzie tak dalej postępowało, to lepsza zaprawdę byłaby wojna, bo narody tych ciężarów na ten zbrojny pokój na dłuższy czas nie wytrzymają. —

— Ks. Hohenlohe, były kanclerz państwa niemieckiego, następca Capriviego, który nastąpił po Bismarku, umarł w 82. roku życia, zdaje się ze starości. —

Włochy. W parlamencie włoskim omawiał minister dla spraw wewnętrznych położenie włoskich robotników rolnych. W roku 1900. robotnicy ci w liczbie ogólnej 600.000 urządzili 511 strejków, zakończonych zwycięstwem i uzyskali podwyższenie płacy w łącznej sumie rocznej 48 milionów. Rząd zachował się po większej części zupełnie obojętnie. —

Francya. Przerażenie niemałe wywołał między kapitalistami we Francyi projekt zaprowadzenia nowego, bardzo znacznego podatku dochodowego. Podatek ten opłacać ma każdy, kto ma przynajmniej 2000 franków rocznego dochodu. Przy najniższym dochodzie wynosić on ma 1%, a wzrastać będzie czem wyższy dochód, tak, że osoby mające więcej niż 150.000 franków rocznego dochodu, płacić mają aż 13%.

Wszyscy bogaci ludzie są przeto w wielkim strachu. W komisji budżetowej parlamentu projekt ten ma zapewnioną większość, bankierzy liczą jednak na to, że choćby go Izba niższa uchwaliła, to w senacie złamają mu kark. —

— W Paryżu toczył się proces przeciw niejakiemu hrabiemu Lur Saluces. Hrabia ten pragnął w czasie rozruchów, wywołanych z powodu procesu Dreyfusa, na spółkę z dwoma innymi osobami zwać dzisiejszy rząd republikański, a przywrócić znowu monarchię, jaką Francja miała przed wojną francuską. Kilku generałów przyłączyło się do spisku i przewrót miał nastąpić w dniu pogrzebu byłego prezydenta Faura. Sprawa się jednak wydała. Dwóch przyaresztowano i skazano na wygnanie. Hrabia Lur Saluces zemknął i obecnie stał się dobrowolnie. W sądzie dowodził, że obraży jakich podczas procesu Dreyfusa dopuszczano się na oficerach, doprowadzały go do wściekłości i wyrodziły w nim przekonanie, że musi zmiana rządów nastąpić, jeśli wojsko francuskie nie ma stracić powagi. Sąd skazał hrabiego na 5 lat wygnania. —

Bułgaria. Księżę bułgarski Ferdynand jest wdowcem, ale nie myśli być wdowcem do śmierci, i zamierza ożenić się z młodszą siostrą królowej włoskiej, z księżniczką Ksenią, córką księcia czarnogórskiego. —

Serbia. Serbii grozi klęska rolnicza, która łatwo doprowadzić może do głodu. Widoki urodzaju na kukurydzę, którą przeważnie żywi się ludność, bardzo niepomyślne. Sliwek, stanowiących główny produkt wywozu, będzie w tym roku trzy razy mniej, aniżeli w ubiegłym. Kłopoty finansowe Serbii odbić się mogą również na stosunkach politycznych. —

Belgia. Ciekawe stosunki panują w armii belgijskiej. Oto w Antwerpii podczas ćwiczeń gwardyi obywatelskiej przyszło do sprzeczki między oficerem a szeregowcami, którzy zburzyli następnie domek stróża placu ćwiczeń. Dla ochrony oficerów zawieszano policyi. Jednego gwardzystę aresztowano. Inni wśród śpiewu rewolucyjnego przeciągali ulicami. —

Anglia. Parlament angielski uchwalił 370 przeciw 60 głosom ustawę o liście cywilnej króla, która wyznacza królowi znacznie większą płacę od tej, jaką miała królowa Wiktoria. —

Rozmaitości.

Katastrofa cyrku Barnum i Bailey. Nadzwyczajny dodatek „*Oberschlesischer Anzeiger*“ donosi, że na stacyi Bytom górny spotkała katastrofa kolejowa przedsięwzięcia cyrkowe Barnum i Bailey. W sobotę, gdy pociąg cyrkowy nr. 2. stał na szynach, a personal cały spał, najechał na niego pociąg cyrkowy nr. 3. Cztery końcowe wagony i trzy początkowe zdruzgotane. Rannych ogółem 15 osób. Rannymi zaopiekowała się straż

pożarna i przewiozła ich do miejscowego szpitala. Z pośród rannego personalu zmarł w szpitalu John Walton, prócz tego wedle opinii lekarzy grozi niebezpieczeństwo śmierci kilku jeszcze osobom. Ofiarą katastrofy padło 20 koni i jeden słoń. —

Piśmiennictwo.

— „Miesięcznika pedagogicznego“ nr. 4. i 5. za rok 1901. wyszedł i zawiera: 1) Dr. Józef Buzek: Ludność Księstwa Cieszyńskiego podług narodowości (c. d.). 2) K. Wróblewski: Ważniejsze błędy językowe w Księstwie Cieszyńskim. 3) Mowa Amicisa. 4) J. A. S.: Józef Soleski, wspomnienie pozgonne. 5) Petycja Polskiego Towarzystwa pedagogicznego do Sejmu. 6) Kronika. 7) Rozmaitości. 8) Wiadomości bibliograficzne.

Z Cieszyna i okolicy.

— Zakończenie roku szkolnego w gimnazjum polskiem odbędzie się dnia 13. bm. —

— Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 15. lipca br., tj. w poniedziałek od godz. 8. do 10., poczem bezpośrednio nastąpi egzamin pisemny, a o godz. 2. popołudniu tegoż dnia, egzamin ustny. Uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali. Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisaniu w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct., datek na zbiory naukowe 1 złr., datek na przybory do gier i zabaw i na atrament 20 ct. —

Z dyrekcyi gimnazjum polskiego.

— Tow. Czytelni ludowej złożyło 25 K. na „Macierz szkolną“ zamiast wieńca na trumnę swego nigdy niezapomnianego członka honorowego śp. Ignacego Żółtowskiego. —

— Walne zgromadzenie „Sokoła“ w Cieszynie odbyło się d. 7. bm. o godz. 2. popołudniu. Wydział po dokładnem zdaniu sprawy z czynności poszczególnych funkcyonaryuszów otrzymał jednogłośnie absolutorium. Kapitał Sokoła wynosi 1138.54 koron, a przybory są wartości 700 koron. Nim przystąpiono do wyborów, musiał się Wydział usprawiedliwić, czemu nie odbył w I. kwartale zgromadzenia. Przyczyną tego było to, że z powodu braku kilku wydziałowych nie można było przez długi czas zwołać posiedzenia. Do Wydziału świeżo wstąpili druhowie: Godłowski Jan, dr. Szwarc Jan, Tomiczek Franciszek i Raszka Paweł. Do komisji rewizyjnej wybrano druhów: Antoniego Panka, Hilarego Filasiewicza i ks. Józefa Londzina,

a na członków Sądu honorowego wybrano druhów: H. Filasiewicza, ks. J. Londzina i Wróblewskiego. Z pośród wniosków zaznaczyć wypada, że długo zastanawiało się Zgromadzenie nad ożywieniem stosunków sokolich, długo i szeroko rozprawiano o sprawieniu uroczystych mundurów Sokolich, o możliwym opaleniu sali w zimie, o ćwiczeniach w czasie wakacji, o sporządzeniu kółek, drabiny, spinalni i liny, na co Walne zgromadzenie zezwoliło Wydziałowi zaczerpnąć z funduszu zapasowego kwotę do wysokości 200 koron. Wszystko to jednogłośnie uchwalono, a Wydziałowi polecono jak najrychlej wykonać. Nadto zapadła jednomyślna uchwała, żeby podczas wakacji ćwiczenia odbywały się regularnie o godz. 8. wieczorem we wtorek i w piątek, gdyż w razie nieobecności naczelnika Huberta lub sekretarza Pelczarskiego będzie ich zastępował druh dr. Szware. Sprawozdanie Wydziału podamy w następnym numerze w całości. —

— Komenda pułku piechoty 54., stacyonowanego w Cieszynie poszukuje nadporucznika Adolfa Oswalda, lat 36, urodzonego we Frauenbergu pod Budziszynem w Czechach, który jest oskarżony o sfałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych. —

— Dwie nowe składnice pocztowe powstają z dniem 16. lipca: jedna w Więclowicach, w powiecie cieszyńskim, która będzie miała połączenie pocztowe codzienne z pocztą w Szonowie; druga w Karpentnej, w powiecie cieszyńskim, która będzie miała każdego dnia połączenie z pocztą w Bystrzycy. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Komitet festynowy część czystego dochodu z festynu, urządzonego 29. czerwca 1901. r. w Grabinie 101 K. 33 h.; p. Filasiewiczowa 1 K.; p. Dyboska 2 K.; p. Bąkowska 1 K.; nadwyżka ze sprzedanych kart z widokami 1 K. Razem 106 K. 33 h. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne: „Bóg zapłać!” —

— Z Trzyńca. W dniu 30. czerwca o godzinie 4. popołudniu br. odbyło się walne zgromadzenie Czytelnii katolickiej ludowej w Trzyńcu, podczas którego Wydział złożył serdeczne dzięki Wiel. ks. J. Londzinowi, profesorowi gimnazjum polskiego w Cieszynie za książki darowane dla Czytelnii. — Wydział.

— Z Żywca. W Żywcu odbędzie się Zabawa z tańcami w hotelu narodowym w dniu 14. lipca 1901. Czysty dochód przeznaczony na gimnazjum polskie w Cieszynie. Początek o godz. 8. wieczorem. Stroje spacerowe. Cena biletów: pojedyncze na salę i galerię 1 K, rodzinne na salę i galerię 2 K 40 h. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 6. lipca hektolitr pszenicy (78 kilo) 13 K — h; żyta (70 kilo) 10 K 30 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (50 kilo) 8 K 04 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 78 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 6 K 40 h.

Sprzedaż gospody.

Realność gospodзка nr. 17. w Pterścu wraz z prawem wyszynku, położona przy drodze powiatowej niedaleko od kościoła z murowanymi budynkami i 18 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela właściciel *Paweł Orawski w Pterścu nr. 17.*

Młodzieniec

mający 19 lat, z ukończoną szkołą ludową, umiejący dobrze czytać i pisać, obeznany także ze sklepikarstwem, *poszukuje jakiegoś zajęcia.* — Zgłoszenia przyjmuje *Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ul. Dworowa 18.*

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłapacz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwierciutka	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Żyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Maszańcowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawaie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	w miejscu
Olbrachcice	P. Jan Zieutek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stouawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzynieć
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Drągaler	"
Ropica	P. Franciszek Halfar	Cieszyn
Skoczów	P. Jan Szygut	"
Strumień	P. Jerzy Obraczaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	Sucha górna
Szumbark	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Trzynieć	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	w miejscu
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cieńciała	Strumień
Zarzecze	P. Alojzy Wańca	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Strumień
	P. Jan Przewoźnik	w miejscu
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, karczo i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo. przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Flia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
 w Cieszynie,
 stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
 (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
 przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
 do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
 w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie
 najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawerzy** do sklepień, **Soszynę**, **Kurowinę**, **Okucia** do budowl, **Farby** i **pokost**, **Drut kolczysty**, **Pumpy żelazne**, **Liny druciane**.

Strzelby, **rewolwery** i **amunicję**. **Okulary**, **Perspektywy**, **Torhki** i **Kosze** podróżne, **żelazne Kasy ogniotrwałe**, **Rurki** do wodociągów, **Krzyże żelazne** grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany **łańcuszek do zegarka za darmo**. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedawała już **wiele tysięcy** tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Dr. Jakób Lehrfreund

otworzył

kancelaryę adwokacką
 w Jabłonkowie.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

JU. Dr. F. Goldklang

długoletni koncypient **Dra A. Lederera**,
 adwokata w **Boguminie**, otworzył w lipcu
 1901 swoją

kancelaryę adwokacką

w domu p. **Alojzego Fuchsa**, instalatora w **Polskiej Ostrawie** na **Zamościu**.

„Skarbnica“

pismo popularno-naukowe i powieściowe

wychodzi raz w miesiącu, dnia 1

w zeszytach o 32 dużych stronicach druku i z rycinami.

Zeszyt I. (za lipiec br.) wyszedł i zawiera: **Ruslin**, **Moskal** i **Polak** (czyli kościół unicki a schizma). — **Gwiazda kłosa**. — **Jak powstała Polska**. — **Cudowne Hostye święte**. — **Szymon Orator**. — **Żyćie rodzinne u Chłóczyków**. — **Strzelanie do chmur gradowych**. — **Rozmaitości**. — **Ryciny** (czyli obrazki): **Na paciorek**. — **Dowódzcy Burów**: **Dewet** i **Botha**. — **Armaty gradowe**.

Przedpłata wynosi na pół roku, czyli od lipca do końca bież. roku tylko **1 koronę** i **50 halerczy** (75 centów).

Adres: Redakcja „Skarbnicy“

w **KRAKOWIE**, ul. Basztowa nr. 4.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz ANTONI DOMES, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisania i rysowania, w CIESZYNIE na Wyższej Bramie nr. 12.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prościejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (ura patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępień, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszyńsku!

Podpisana Dyrekcja potwierdza, na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Kriehofner.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

- | | |
|---------------|-------------------------|
| 1 szafy | 1 umywalni |
| 2 łóżek | 1 stoła |
| 2 obrazów | 6 krzeseł |
| 1 zwierciadła | 1 spluwaczki |
| 2 lamp | 1 wieszadła na ręczniki |

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę **od 95 złr. w górę**. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i syplalnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na **maszyny do szycia** wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie **od 28 złr. w górę**.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Nauczycielka, Polka

życzy sobie dostać się na czas wakacji do jakiegos niemieckiego domu, któryby potrzebował teje w celu przygotowania ucznia lub uczennicy do polskiej szkoły ludowej. Oprócz kosztów podróży ze Lwowa i z powrotem żadnego innego wynagrodzenia nie żąda. Wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“
Dworkowa 18.



Milliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najwznowszymi ziół.

Ręczymy, że następne zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosu i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 38, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünhamm's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów tkanoty, kangarnu, prostu, rasu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bors i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych gnowskich

14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek dają się pod 3-let. pisem. gwarancję. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelgnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzłote, tak, iż nawet ludzie inchowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modno łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysłać się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Stacya kolei: Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, z
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą (trzy razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. nad poziom morza. Od stacyi kolejowej *Muszyna-Krynica* godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **Srodki lecznicze. Zdroje:** „Zdrój główny” i „Słotwinka”, **bardzo silnej szczawiny wapniowo- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty **dra H. Ebersa**. **Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat** wzmacniający podalpejski. **Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentycza, mleko sterylizowane, Główna stacja lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa**, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Rozległe spacery. Park szpilkowy około 100 morgów. — 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół rz. katolicki. Cerwiew. Restauracye. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. **Frekwencya** w r. 1900 5880 osób.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiaka 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. **pierwszą i największą nagrodę.** Z tą kosiarką można **kosić także na roli z zagonami.** Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszyńcu

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosskopfa z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami	„ 8.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 3 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea

(Sawajorya).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączonych oraz nasion konicyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabyciu wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinum
waselinę i smary na kopyta i do obuwi
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 20. lipca 1901.

Nr. 29.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Ci z prenumeratorów, którzy zalegają z przedpłatą więcej niż rok, zechcą ją wkrótce uiścić, inaczej bowiem zostaną wykreśleni.

Sejm śląski.

Szóste posiedzenie odbyło się d. 6. lipca br. Przewodniczył hr. Larisch.

Dr. Zimmer referuje o prośbie gminy Stare Hamry o poparcie budowy kolei z Frydlandu do Starych Hamer aż do Węgier przez zakupno akcji na 100.000 K. Referent wskazał na ustawę z d. 3. czerwca 1895, regulującą subwencyonowanie kolei niższego rzędu i wzywa gminę do wypełnienia tych warunków wymienionych w tej ustawie. W razie wypełnienia tych warunków Sejm śląski oświadcza swą gotowość udzielenia subwencji, jakiej dotąd udzielał innym kolejom. Poseł Hruby oświadcza, że się zadawała powyższą rezolucją i dodaje, że za ważnością tej kolei przemawia wniesiona w Radzie państwa odpowiednia rezolucja.

Dłuższa debata przeprowadzona została nad wnioskiem referenta Komarka, aby nie wydać pośła Karola Türka sądowi za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach objawiające się w przypuszczeniu na zgromadzenia wyborcze podczas ostatnich wyborów do rady państwa osób nieuprawnionych do głosowania. Wielu mowców zabierało głos, pomiędzy nimi i prezydent krajowy, ostatecznie przyjęto jednogłośnie wniosek referenta.

Siódme posiedzenie odbyło się d. 7. lipca br. Przewodniczył hr. Larisch.

Referent ks. Świeży: Ze względu na nastąpić mającą regulację płac nauczycielskich odmówiono Janowi Kryglowi, nauczycielowi młodszemu w Średniej Suchej, dodatku drożyznianego. Nauczycielowi Janowi Twardzikowi w Mostach pod Cieszynem udzielono 60 K zapomogi na wychowanie jego dzieci, uczęszczających do szkoły w Cieszynie. Nauczycielowi Karolowi Rakusowi w Górnej Lesznej udzielono dodatek personalny w kwocie 200 K. Podanie nauczyciela starszego Edwarda Mandy w Darkowie ode-

ślano do Wydziału krajowego celem zasięgnięcia zdania galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Referent Strzygowski: Podanie Ignacego Hanaka, prowizorycznego nauczyciela w Bronowie (pow. bielski) o zwrot kwoty 384 K 98 h, zapłaconej na fundusz pensyjny, odrzucono.

Następnie przyjęto preliminarz domu dla obłąkanych. Wydatki wynoszą 492 276 K 73 h, dochody 426.610 K, niedobór 65.666 K 73 h.

Dr. Menger zaznacza, że liczba osób obłąkanych wzrasta wszędzie w zastraszający sposób, a tem samem rosną też wydatki na utrzymanie domów dla obłąkanych. Mowca wnosi 1) aby Wydział krajowy zbadał koszt utrzymania domów dla obłąkanych w innych krajach, 2) aby się zastanowił nad tem, czy nie byłoby tańszem założenie kolonii dla umysłowo chorych, lub oddanie ich pod opiekę familiom, jak się to dzieje w innych krajach. Baron Zdenko Sedlnicky twierdzi, że utrzymanie obłąkanych na Śląsku jest stosunkowo tańsze, niż gdzieindziej. Natomiast dr. Menger zaznacza, że każdy opodatkowany już teraz musi płacić dodatek na utrzymanie obłąkanych w wysokości 14 h. Ostatecznie wniosek Mengera przyjęto.

Dyrektorowi szkoły zimowej w Cieszynie, Wład. Szybińskiemu, udzielono 200 K na zestawienie zielnika roślin pastewnych i chwastów dla tejże szkoły.

Następnie uchwalono 10.000 K na zakładanie spółek tkackich, na ulepszone warsztaty tkackie, na nauczycieli wędrownych. Przy tej sposobności powstała dłuższa debata, świadcząca o wielkiem zainteresowaniu się tą gałęzią przemysłu.

Ustawę o rybołostwie odroczone do następnego posiedzenia. —

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

W poprzednim numerze „Gwiazdki” podaliśmy statystykę uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie, których przy końcu r. szk. 1900/1 było razem 256. Dziś podajemy jeszcze inne szczegóły, wyjęte ze sprawozdania dyrekcji gimnazjalnej.

Dyrektorem gimnazjum był p. Piotr Parylak,

profesor VII. rangi, członek komisji językowej c. k. Akademii Umiejętności w Krakowie. Nauczycieli gimnazjum miało 12. Są to pp. Franciszek Habura, dr. Jan Wytrzens, Stanisław Hubert, Jan Kukucz, ks. Józef Londzin, Jan Lubaczewski, Antoni Panek, Tadeusz Pelczarski, ks. dr. Jan Pindór, Franciszek Popiołek, Maryan Wyrwiński i Kazimierz Wróblewski. Nauczycielami przedmiotów nadobowiązkowych byli pp. Jan Lubaczewski (kaligrafii), Jan Fober (śpiewu i muzyki) i Bogdan Hoff (rysunków).

Zbiory naukowe zakładu powiększyły się w tym roku znacznie.

Biblioteka dla nauczycieli liczy 3394 dzieł w 7382 tomach. W ciągu r. szk. 1900/1 przybyły dary w książkach dla biblioteki od p. dra Bucewicza z Warszawy, pp. Pleniewicz z Warszawy, Malwinowicza, Rawity-Gawrońskiego, J. Turczyńskiego, W. Niedziałkowskiej, J. Korzeniowskiego, dra St. Witkowskiego, Senatu Uniwersyteckiego, księgarni polskiej i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych ze Lwowa, od p. Szwestkowej z Sambora i innych. Biblioteka dla uczniów (książki do czytania) liczy dzieł polskich 621 (950 tomów), a 264 niemieckich. W bibliotece dla ubogich uczniów (książki szkolne) jest 1886 tomów. Nadto gimnazjum posiada środki pomocnicze do nauki filologii, geografii, historii powszechnej i matematyki i gabinety zbiorów do historii naturalnej i fizyki.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa oświaty z d. 26. lipca 1900, l. 1737., inspektorem rządowym gimnazjum polskiego jest dyrektor gimnazjalny z Bielska p. dr. Fryderyk Wrzał, który w d. 3., 4. i 5. grudnia r. 1900 odbył ścisłą inspekcję zakładu. —

Zamknięcie roku szkolnego na kursach dla dziewcząt.

Na niezbyt ponętnem tle tutejszych stosunków odbija korzystnie dzień 13. lipca. Dzień był uroczysty bardzo dla młodzieży wogóle, ale przedewszystkiem dla polskiej. W nim młodzież gimnazjum polskiego otrzymała świadectwa i posunięto się do wyższej klasy, w nim działalność polskiej szkoły ludowej miała pierwsze zakończenie roku szkolnego, w nim wreszcie miały uczennice drugiego roku kursów uzupełniających pokazać, czego się nauczyły w ciągu tych dwóch lat. Egzamin ten odbył się w szkole ludowej o godz. 2. popołudniu. Zaproszono nań rodziców pań i inteligencję polską, Cieszyńska, która też stawiała się dosyć licznie, ale nie tak licznie, jak się tego spodziewać należało ze względu na ważność chwili. W egzaminie brały udział następujące panny: pp. Buzkówna z Końskiej, Górniakówna z Sibicy, Ruszówna z Wendryni, Sabelówna z Trzanowic, Szotkowska z Puńcowa, To-

malówna z Cieszyńska, Unuckówna z Sibicy, Wojnarówna z Nawisia, dwie pp. Zaleskie z Puńcowa. Rozpoczął się egzamin od śpiewu pod kierunkiem p. Hławiczki, poczem nastąpiło przemówienie kierownika kursów p. Kukucza. Ten przedstawił historię założenia tych kursów i trudności, jakie musiano przedtem pokonać, z którymi i później jeszcze ciągle miano do czynienia, trudności stawiane nie tylko od obcych, ale co gorsza od swoich, którzyby się cieszyć z tego dzieła i popierać je powinni. Następnie wezwał tenże prof. Popiołek, uczącego historii, do egzaminu z tego przedmiotu. Tu opowiedziały uczennice płynnie i przytomnie historię zakonu krzyżackiego, który założony został w Palestynie dla walki z niewiernymi, lecz stamtąd wypędzony osiadł we Wenecji. Stąd zawezwał go książę polski, Konrad Mazowiecki, do swego kraju, oddał mu kawał ziemi w posiadanie, ale zato miał ten zakon wypełniać obowiązki swojej reguły, to jest walczyć z pogańskimi Prusakami i bronić granic Polski przed ich napadami, i przedstawiły, jakich to ten rycerski zakon, ci czciciele N. M. P. chwytały się środków, aby od razu na przyszłość wyśliznąć się z pod zależności od Polski, jak postarali się o nadanie sobie tej ziemi, którą im dawał Konrad przez cesarza. Cesarz przez to rozdawał ziemię nie swoją, podobnie jak Zagłoba w powieści Sienkiewicza dawał królowi szwedzkiemu Niemierlandy; dalej jak nie zadowolniając się tem ten pobożny zakon sfałszował dokument papieski i poddawał się pod zwierzchność papieża na to, aby żadnego pana nie potrzebował mieć nad sobą. Opowiedziały następnie, jak ten chrześcijański zakon, którego obowiązkiem było nawracać pogan, zaczął później najeżdżać chrześcijańskie kraje polskie, palić i burzyć kościoły i klasztory, mordować księży, rabować spokojnych ludzi, a to wszystko robił pod znakiem krzyża, który każdy rycerz nosił na sobie. Aż wreszcie Polska połączywszy się z trapiącą również przez nich Litwą poskromiła butą krzyżacką w walnej bitwie pod Grunwaldem, a kiedy potem własni poddani zakonu, uciśkani i wyzyskiwani przez niego zbuntowali się przeciw niemu i udali się pod opiekę króla polskiego, wtedy Kazimierz Jagiellończyk ostatecznie zniszczył potęgę zakonu, część jego posiadłości przyłączył do Polski część pozostawił zakonowi, ale jako lenno. Każdy wielki mistrz miał na klęczkach składać hołd królowi i stawiać się z wojskiem swym na jego zawołanie. Z tych Krzyżaków powstał dzisiejsi Prusacy, po nich odziedziczyli oni brutalność i niesłychaną nienawiść do żywiołu polskiego. Następnie egzaminował p. dr. Zaleski z higieny. Przedmiotu tego uczyły się panny przez jedno tylko półrocze, ale p. Zaleski umiał to tak urządzić, że w tym krótkim czasie objął wszystkie najważniejsze zagadnienia z tego zakresu. A więc opowiadały uczennice i o częściach składowych mięsa,

jego szkodliwości w niektórych wypadkach, o marga-rynie, o mleku, o chorobach roślinnych, o alkoholu, jego wytwarzaniu i szkodliwych skutkach. Pytania były tak trafnie ułożone, a odpowiedzi panien tak jasne, że i ci, co słuchali mogli wiele z tego skorzystać. Egzaminu z gospodarstwa domowego nie było, bo profesor uczący tego przedmiotu nie mógł być obecnym. Po przerwie, którą wypełnił śpiew, popisywały się uczennice wiadomościami z literatury polskiej. Nawiązując do faktów historycznych wspomnianych poprzednio, p. Wróblewski omawiał z uczenicami utwory poetyczne i prozaiczne dotyczące dziejów Polski, potem najnowszą literaturę powieściową; panny pokazały, że zdają sobie sprawę z różnicy między rodzajami powieści, dalej, że umieją wymienić najważniejsze szczegóły z życia wielkich mistrzów słowa. Popis ten był przyjemnie urozmaicony deklamacyami. Prof. Wróblewski wybrał najpiękniejsze wyjątki z utworów, które uczennice deklamowały tak doskonale i z takim zrozumieniem rzeczy, że widać było, iż one czują dobrze piękno w nich tkwiące i przejmują się niem.

Zakończenie stanowiły przemówienia przeplatane śpiewem.

A więc przemawiała p. Górniakówna w imieniu uczenic: „Cześć i dzięki wam, profesorowie, coście nie żułowali trudów, żeby w umysły nasze zaszczerpić wiedzę i coście wznieśli wśród nas znicz świętego uczucia, któremu na imię: miłość ojczyzny, a którego tchnieniem ożywczem żyjemy — wbrew wrogom i ciemnościom naszym. Cześć wam, zacni inicjatorowie tych kursów, coście odczuli potrzebę zaspokojenia naszej nędzy umysłowej i stworzyliście to, czego nam szkoła nie dała. Waszą zasługą będzie, jeżeli przyszłe pokolenia wychowamy na wiernych i dzielnych synów Boga i Ojczyzny. Żegnajcie, zacni, kochani panowie profesorowie, żegnajcie chwile nigdy nie zapomniane. Rozejdziemy się w różne strony i nie wiemy, jaki los padnie nam w udziale — lecz zawsze i wszędzie, czy to w jasnych, słonecznych dniach życia naszego, czy też w jego szarej, mglistej przędzy, pamiętać chcemy słowa:

Ni wiary, ni ziemi, ni serca, ni mowy,
Ni wspomnień przeszłości, ni jutra nadziei
Nie damy! Gdzie święty podworec domowy,
Tam wszyscy zastępem staniemy na straży,
Kobiety i dzieci i młodzi i starzy,
I wszyscy wartować będziemy z kolei
Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy,
Nie damy się nigdy, wszak prawda? nie damy!”

Mówił ks. Londzin, jako przedstawiciel „Macierzy”, tej twórczyni i opiekunki wszystkich szkół polskich w Cieszynie, zaznaczając ważność tych kursów dla dziejów rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku — i prof. Wróblewski, jako prezes Czytelni ludowej, pod kierunkiem której dotychczas się kursa odbywają. Ogólne

wrażenie z tego popisu, które wszyscy z pewnością wynieśli, jak najlepsze. Udowodnił on, że nauczyciele nie szczędzili trudów i usiłowań, aby w dusze tych młodych Polek wpoić pewien zasób wiadomości tak potrzebnych w życiu praktycznym, jak rozwijających ich umysł, budzących w nich poczucie piękna i miłości ojczyzny; udowodnił, że uczennice przykładają się do nauki bardzo pilnie, oddawały się jej z ochotą i gorliwością i korzystały z niej bardzo wiele. To też z żalem opuszczały one te mury, gdzie je łączyły ściśle, koleżeńskie, serdeczne stosunki, gdzie mogły czerpać ze źródła wiedzy podawanej im w swoim nie obcym języku, gdzie się zapoznawały z pięknnością literatury swojej, nie cudzej, gdzie przemawiali do nich swoi, nie obcy. Dla nauczycieli zaś, którzy te uczennice swoje puszczają w świat, niemalą pociechą będzie to przekonanie, że z żadnej z tych, która te kursa przeszła, nawet najzacieklejszy germanizator Niemki nie zrobi. —

O polską mowę.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu galicyjskiego postawił pan Jaworski z Jasła wniosek o zaprowadzenie języka polskiego w urzędach pocztowych i telegraficznych, na kolejach i w żandarmeryi. Wniosek to nie nowy, niestety, nawet bardzo dawny. Od szeregu lat pojawia się on w niezmiennym prawie brzmieniu na każdej sesji sejmowej (w ostatnich latach stawiał go poseł lwowski p. Michalski) i zawsze z tym samym skutkiem. Sejm uchwała bardzo ładną rezolucję do rządu, a rząd składa ją bardzo ładnie, jak tyle innych — do kosza. Przemawia dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu. Zabytek germanizmu z czasów dawnych jak trwał, tak trwa niewzruszony.

I gdyby tu chodziło tylko o porozumienie się z władzami centralnymi, opór c. k. rządu mógłby być jeszcze do pewnego stopnia wytłómaczony, jakkolwiek nieusprawiedliwiony, bo i tam we Wiedniu powinniśmy mieć dostateczną liczbę polskich urzędników, którzy nasze sprawy w naszym załatwialiby języku. Ale tak nie jest. Tu chodzi o wewnętrzny język urzędowy, o porozumiewanie się władz krajowych między sobą, o wewnętrzną służbę administracyjną.

Jakie to jest urzędowanie, łatwo zrozumieć. Pocztmistrz czy pocztmistrzyni w miasteczku, urzędnik czy podurzędnik na małej stacyjce kolejowej, żandarm w zabitemi deskami od świata gnieździe prowincjonalnem, otrzymują od swych władz przełożonych okólniki i zlecenia w języku dla nich obcym, ledwie na wpół zrozumiałym i potem żąda się od nich, aby ściśle i sumiennie spełniali swe obowiązki. Znane są wypadki, w których żandarm udawał się do żyda karczmarza z prośbą o przetłumaczenie mu na polskie „dokumentu urzędowego”. Ten przynajmniej umiał sobie poradzić. Ale zdarza się częściej, ba, najczęściej, że takie nie-

zrozumiałe dla urzędnika czy żandarma polecenia bywają po prostu składane do aktów, lub, co gorsza, w wykonaniu najokropniej przekracane i wykoszlawiane.

A dopieroż te sprawozdania i raporty, napływające do władz od podrzędnych organów prowincjonalnych w urzędowym języku nibyto niemieckim. Bajka o koniu, co to „ist Eiche gestanden”, wobec tych „urzędowych” dokumentów może uchodzić jeszcze za wzór niemieczyny.

Więc cóż robić? Odpowiedź słyszy się aż nazbyt często z góry, ztamtąd, gdzie ważą się losy kraju: Uczyc, na gwałt uczyć młodzież po niemiecku!

Mogłoby się zdawać, że jedynym celem wychowania szkolnego w Galicyi jest przysporzenie państwu jak najwięcej urzędników austriackich. Niestety, pod tym względem zachowały się tradycje Gołuchowskiego prawie w niezmienionej czystości, a p. Bobrzyński, bodaj czy ich nawet nie udoskonalił. Dlatego to wnioski w sprawie języka polskiego na pocztę, kolei i w żandarmeryi pozostają tylko wnioskami, a rząd galicyjski, spoczywający w ręku Polaków, nie umie się zabrać do zburzenia ostatnich twierdz germanizmu w polskim kraju. —

Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim przed r. 1848.

(Dok.)

Co do języka, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w wieku XVI., XVII. i XVIII. do czasów Maryi Teresy uczono po czesku, chociaż język polski także prawdopodobnie uwzględniano. Po reformacji podczas tak zwanej contrareformacji byli w Cieszynie duszpasterzami księża z Polski, którzy i w szkołach parafialnych wpływ wywierać mogli na korzyść języka polskiego. Proboszcz cieszyński Gagatkowski, rodem z Żywca, wniósł zażalenie w języku polskim do magistratu cieszyńskiego w r. 1632 przeciw wychowywaniu dzieci w wierze ewangelickiej. Wszystkie metryki z XVII. stulecia znajdujące się przy katolickim kościele parafialnym w Cieszynie, aczkolwiek pisane są po łacinie, mają co do nazwisk najczystsza ortografię polską; a końcówka ówna przy nazwiskach panien dowodzi aż nadto oczywiście, że piszący znali doskonale ortografię polską i język polski.

Od czasów Maryi Teresy i cesarza Józefa II. wprowadzono nadto do szkół język niemiecki, którego głównie uczono w szkołach miejskich, chociaż i w szkołach wiejskich nie był zaniedbywany. Większy lub mniejszy zakres, w jakim uczono w szkołach wiejskich języka niemieckiego, zależał częścią od nauczyciela, częścią zaś od życzenia rodziców. W szkołach miejskich uczono obok języka niemieckiego także czeskiego względnie polskiego.

Językiem wykładowym nakazany przez rząd dla szkół wiejskich w całym Księstwie Cieszyńskim był

język czeski. Nawet dla szkół ewangelickich, które miały pewną autonomię, przepisane były tylko książki czeskie i uczono czytać i pisać po czesku na tak zwany „ślabikarzu”. Mimo to używano po „ślabikarzu” jako książki do czytania polskiego „Nowego Testamentu”. To samo twierdzi Stalmach w niewydanym dotąd pamiętniku swoim: „Ewangelicy używali wprawdzie też swego czeskiego elementarza (ślabikarza), lecz zamiast dalszej książki czeskiej do czytania służył zaraz polski „Nowy Testament”, i katechizm był polski.”

Utarło się zdanie wśród naszej inteligencji, że w ludowych szkołach katolickich w Księstwie Cieszyńskim panował niepodzielnie język czeski aż do r. 1848. Twierdzenie to nie da się niczem poprzeć. Owszem udowodnić można, że pod względem językowym była i w tych szkołach wielka różnorodność i mieszanina, chociaż w gruncie rzeczy język czeski dominował, popierany przez władze szkolne.

Z dokumentów wynika, że oprócz czeskich książek znajdowały się w szkołach katolickich już przed r. 1848 polskie książki, które sobie bogatsi sami zakupywali, że dzieci w domu i kościele miały polskie książki modlitewne rozpowszechnione już znacznie w Księstwie Cieszyńskim, że księża o ile pochodzili z Księstwa Cieszyńskiego, uczyli religii po polsku, że nauczyciele śląscy nie rozumieli języka czeskiego i dlatego posługiwali się polskim i tak samo dzieci szkolne, które inaczej na czeskich „ślabikarzach” czytały a inaczej w szkole i poza szkołą mówiły.

„Tygodnik Cieszyński” stwierdzając ten objaw, pisze: „Na jedno godzi się zwrócić uwagę czytelników, jako na największą niedorzeczność: a to jest, nauczanie w tak wielu językach w szkołach naszych krajowych. Uczą się bowiem dzieci w języku czeskim, polskim i niemieckim; przez to zmieszają swój język własny, a żadnego się nie nauczą dobrze. Niegdzie nawet po polsku nic nie uczą, a tak ludowi naszemu odbierają jego język macierzyński (ojczysty). Niegdzie tylko po niemiecku uczą dzieci, którym ten język zupełnie jest cudzy.”

Niepomyślny ten stan szkół trwał aż do r. 1848, chociaż powołane czynniki czyniły, o ile się to da udowodnić, już mniej więcej od r. 1810 starania, aby zamiast języka czeskiego zaprowadzić język polski w szkołach Księstwa Cieszyńskiego. Rząd jednak odmawiał uparcie aż do r. 1848.

W kilku szkołach położonych nad granicą galicyjską zaprowadzono język polski jako wykładowy jeszcze przed r. 1848. W r. 1806 założył w Ligocie pod Bielskiem ks. proboszcz Olejak, rodem z Galicyi, szkołę, w której uczono od samego początku po polsku. W Czechowicach zaprowadzono język polski w r. 1843, w Rudzicy w r. 1846, w Zabrzegu kilka

lat przed r. 1848. Szczegóły te zaczerpnąłem od najstarszych ludzi w okolicy. Co do Ligoty znane są wielu z opowiadań śp. Burejzy. W Mazańcowicach założono szkołę w r. 1785; co do języka wykładowego, to był nim prawdopodobnie od samego początku język polski, bo tak głosi tradycja. Pierwszy nauczyciel nazywał się Franciszek Kozielski (1785—1787), po nim nastąpił Jan Czernek (1787—1803), potem Fr. Siemaszko (1803—1807) i Andrzej Kottas (1807—1820). Franciszek Kominek, starzec liczący 82 lat, zapytany przez ks. Budnego, proboszcza z Międzyrzecza, oświadczył, że w szkole mazańcowickiej uczono zawsze po polsku. Jan Paszek, 88-letni starzec w Mazańcowicach, to samo stwierdził wobec ks. Budnego i innych świadków. Powracając jeszcze do szkoły w Ligocie, podnieść należy, że 82-letnia staruszka Maryanna Kapias z Francfeldu przy Ligocie poświadczyła wobec ks. Budnego, że się tylko po polsku w szkole ligockiej uczyła. Ta staruszka oddała także swemu proboszczowi polską książkę modlitewną, pisaną prawdopodobnie przez ks. Olejaka, w której są modlitwy i pieśni na uroczystość Bożego Ciała. Dodać tu jeszcze należy, że ks. Olejak w kościele odprawiał nabożeństwa wyłącznie w języku polskim i wiele modlitw i pieśni przetłumaczył dla swojego kościoła na język polski. Spora liczba jego manuskryptów znajduje się w Muzeum śląskim.

Ponieważ wówczas księża byli nadzorcami szkół i dystryktowymi dozorcami szkolnymi, a prawie wszyscy dążyli do wyrugowania ze szkół języka czeskiego, mogli więc patrzeć przez palce na te samowolne zarządzenia. Zdaje się, że w powiecie bielskim przedewszystkiem ks. Mateusz Opolski, Jeneralny Wikaryusz w Bielsku, wprowadzał jeszcze przed rokiem 1848 język polski do niektórych szkół wiejskich. Dzieci szkolne w Ligocie składały mu w r. 1840 życzenia w języku polskim. Powinshawanie to znajduje się w Muzeum śląskim. — *Ks. Józef Londzin.*

Sprawozdanie Wydziału Tow. gimnastycznego „Sokół” w Cieszynie za r. 1900.

Miłych pełen wspomnień w życiu cieszyńskiego „Sokoła” jest rok ubiegły. Rozbudzone życie w „Sokole” już za poprzedniego Wydziału rażnem szło tempem i nadal. Już dnia 10. marca 1900 przystąpiliśmy do Związku Sokółów we Lwowie i zostaliśmy przydzieleni do okręgu krakowskiego. Delegatem na posiedzenia Związku był druh Kukuć, a na posiedzenie okręgowe druh Hubert. Związek obniżył nam roczną wkładkę, tj. od każdego członka płaciliśmy zamiast 1 Kor. tylko 72 hal. na cały rok, a za to dostawaliśmy i „Przegląd gimnastyczny” dla biblioteki i „Przewodnik gimnastyczny” dla każdego członka. Odtąd bierzemy udział

we wszystkich zgromadzeniach związkowych i zgromadzeniach okręgowych.

Liczba członków wzrosła do 78, z tych jednak przez wyjazd odpadło 36. Kilku członkom obniżyło się wkładkę do połowy. Aż do 1. października mieścił się „Sokół” w sali hotelu pod „Złotym wołem” i dotąd ćwiczenia odbywały się regularnie, mimo dusznego powietrza stawało na sali 10 lub więcej druhów i ćwiczone z całą ochotą. Przez całe lato urządziło się cztery wycieczki pieszo poza Cieszyn: na szczyt Jaworowego, na Tuł, do Ropicy i do Lesznej dolnej. Pochód urozmaicało się śpiewem; w tym więc celu sprowadzono z Krakowa 15 śpiewników. Zaczawszy od maja przez całe 5 miesięcy regularnie co środy wieczorem o godz. 7. zbierał się „Sokół” z zaproszonymi gośćmi i paniami na kręgle w restauracji Köhlera. W ubiegłym roku odbyło się 10 wieczornic. Każdym razem brało udział kilka pań i kilku zaproszonych gości. Czas urozmaicał się pogadanką, toastami i śpiewem, przyczem zawsze drogą składek do skarbonki powiększano fundusz na własną „Sokolnię”. Do ważniejszych wieczornic zaliczyć można cztery następujące: wieczornicę poświęconą pamięci konstytucji 3. maja, z okazji rocznicy śmierci Kościuszki, z okazji rocznicy powstania listopadowego i wreszcie z okazji rocznicy powstania styczniowego. Na owej majowej wieczornicy wygłosił druh Michał Janik odczyt o konstytucji 3. maja, a z pośród gości wymienić należy kilku Sokółów z Białej. Na każdej z trzech następujących wygłosił druh Franciszek Popiołek odczyt na temat ówczesnych wypadków dziejowych. Do pamiętnych wreszcie chwil należeć będzie święcone, urządzone dla członków przez „Sokół” cieszyński. Ale nie tylko wewnątrz „Sokoła” budziło się życie; objawiało się ono też i na zewnątrz. Dowodem tego może być choćby i to, że wysłało się telegram na otwarcie gniazda Sokolego w Białej, telegram do naczelnika Ant. Durskiego do Lwowa z nominacją na honorowego członka, telegram na poświęcenie sztandaru Sokolego w Rzeszowie, a wreszcie telegram z gratulacjami na otwarcie teatru we Lwowie. Raz się wysłało przeszło 9 K. na Sokolnię kresową w Czerniowcach. Na odwrót z prawdziwą życzliwością zajmowały się naszym „Sokołem” przeróżne gniazda galicyjskie. Albowiem skoro tylko rozszła się wieść po Galicyi, że założyliśmy osobny fundusz na „Sokolnię” cieszyńską, popłynęły zaraz na ten cel z różnych stron datki. Tym sposobem mamy przynajmniej zaczątek, bo 180 K. Sokół krakowski także o nas pamiętał, darował nam bowiem 10 sztuk strojów ćwiczebnych. Najbardziej jednak ofiarnem względem nas okazało się tutejsze Towarzystwo oszczędności i zaliczek, gdyż dostaliśmy odeń subwencję 100 K., za co też Wydział wyraża mu na tem miejscu wdzięczność.

Śledząc objawy życia „Sokoła” cieszyńskiego w

roku ubiegłym, pominąć nie można, że pod kierunkiem druba naczelnika Huberta przez kilka miesięcy odbywała się dwa razy w tygodniu szermierka. Ćwiczyło się 23 uczniów tak z gimnazjum polskiego jak i z niemieckiego i ze szkoły realnej. W tym więc celu zakupiono 10 par pałaszy, stojaki na pałasze, maski i rękawice. Cały dochód z lekcji szermierki szedł do kasy „Sokoła“, gdyż druh naczelnik prowadził lekcje bezinteresownie.

Z dniem 1. października 1900 przeniósł się „Sokół“ z hotelu pod „Wołem“ do Domu polskiego. Tu natrafił „Sokół“ na olbrzymie przeszkody, tak że przez cztery miesiące życie w „Sokole“ niemal całkiem osłabło. Od 1. października 1900 do 1. lutego 1901 brak było sali, a i później często ćwiczeń nie było, bo w sali było trudno napalić odpowiednio, a nadto nie było drażka. Mimo to z początkiem lutego rozpoczęły się ćwiczenia, a niebawem i drażek ustawiono. Odtąd budzi się życie „Sokoła“ coraz bardziej, a na sali przeciętnie staje ośmiu druhów do ćwiczeń.

Z grona druhów śmierć zabrała Pawła Wieszczoza, z zawodu drukarza. Cześć mu się należy, bo pilnie stawał w naszych szeregach i wytrwale ćwiczył.

W ostatnich czasach wystąpili z Wydziału druh Macura Rudolf, subjekt, Adamecki Tomasz, rymarz i skarbuik druh Cholewa Felix. Kasę więc objął druh naczelnik. Biblioteka powiększyła się o 3 dziełka, a więc liczy 58 tomów, inwentarz zaś powiększył się pięknym albumem na karty z widokami, darem druha prezesa.

Cieszyn, w lipcu 1901.

Tad. Pelczarski, sekretarz. Jan Kukucz, przewodu.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Za pomocą lekarza i czcigodnego duszpasterza wyszukał sobie pomieszkowanie u pewnej rodziny, której ojciec robotnik już był na wypoczynku, a matka była pracowitą osobą, dwaj zaś synowie chodzili do huty za pracą, córka dorosła chodziła do domów obsługiwać. Była to zająca rodzina katolicka, która Janka przyjęła jako swojego, a Janek w krótkim czasie stał się jak doma.

Zarząd hut nie zawiódł się w Janku. Janek chciał być i stał się jedynym z tych najpocześniejszych robotników. Pilny, nie zaudębał szychty, dbały, aby każda praca, która z pod jego rąk wychodziła, zadowoliła przełożonych; był trzeźwy i skromny, z wszystkim spokojny. Osobliwie odznaczał się pokorą a posłuszeństwem, których brak spowodował jego upadek moralny.

Przyszedł pomiędzy robotników. Dawniejsi go

witali, witali i zacięci i zagorzali socjaliści i chrześcijańscy robotnicy. Tam ci go jako swego przyciągali, bo nie chcieli wierzyć, że się nawrócił, ci zaś go mieli za swego.

Janek stanowczo oświadczył, że chce być dobrym robotnikiem, że ze spółków występuje: „Nie miejcie mi za złe, proszę was,“ powiedział Janek, „że będę dla robotników pracował, bo jestem robotnikiem, ale nie chcę bez wiary żyć, a poznawam coraz lepiej, że fałszywą drogą szedłem, na której nie dojdziemy do prawdziwej szczęśliwości robotników.“

Widzieli stanowczość jego, poznali, że prawdziwe jego nawrócenie i okropnie się nad nim dąsali, lecz niepomogło nic. Połączył się z robotnikami chrześcijańskich idei; z tymi żył, ich towarzystwa szukał. Wiedział, że pomiędzy nimi nie zbłądzi, a że i może być ostrzeżonym. Cieszył się, że pozna też chrześcijańskich robotników.

Poznał on wkrótce, że zasady ich są prawdziwe i zdolne prowadzić robotnika i zachować go moralnym i bronić go przed nadużyciami panów. Zdziwił się, że już wcześniej, ba doma nawet, nie poznał tych tak zdrowych idei.

Lecz prawdziwej szczęśliwości nie miał jeszcze. Coś go trapiło a mierziało. Mogli to robotnicy poznać, kiedy był sam, że był zawsze jakimś ponurym i posępnym. Jeszcze wielki kamień leżał na jego sumieniu. Janek ma matkę a siostrę, a on się nie głosił. Wiele się przegrzeszył przeciw matce i siostrze, a jeszcze tego nie naprawił. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Terminowy handel zbożem. Ministerium rolnictwa ogłosiło prace komisji, która niedawno zastanawiała się nad tym przedmiotem. Za pozwoleniem terminowego handlu oświadczyło się 38 członków, a za zuiesieniem jego — 28 członków. Rolnicy z niecierpliwością oczekują rozstrzygnięcia tej sprawy. —

Hodowla koni. W czasie premiowania, które odbyło się w Cieszynie 13. lipca br., spostrzegliśmy zasadniczą różnicę w poglądach między naszymi rolnikami, a jednym z członków komisji. Rolnicy nasi są zdania, że hodowla koni po reproduktorach lekkich (rasy arabskiej i angielskiej) nie opłaca się u nas, gdyż utrzymanie do lat czterech kosztuje 300 złr. a średnia cena takiego konia wynosi 150 do 200 złr. Jest więc strata. Nam potrzeba reproduktorów ciężkich, od których czteroletni przychówek przedstawia wartość 400 złr. lub wyżej. Tu będzie zysk. Rolnicy od kilku lat żądają dla stacji cieszyńskiej reproduktora rasy ardeńskiej, o której przymiotach już przed laty kilkunastu się przekonali. Sądzymy, iż żądanie to jest słusznem i powinno być uwzględnionem. —

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś to Jáńku w „Opatrzność” tak umykał?

Jánek. Leciáłech ku cugu, żeby mnie zabrał do tego sławnego Hajlandu, bo widzisz, człowiek nie wie, z czego utyje — tak se myślę — kiedy wszystko tak za tą prusaczną ciagnie, to i já ráz zabawię się w politykę i pojedę za granicę.

Jura. Ciekawych, jak ci też to wypadło!

Jánek. Siadám do cugu ku Karwinie, potem prześiáłech się na ten ajzybon, co to tyłkiem ciśnie, i przybyłech do tych sławnych Peterwic. Wychodzę ci na cestę, idę ku tej pachnącej fabryce, co to ludziskom tyle szkody robi i słyszálach dwóch panoczków brodatych szwargotać po prajsku — myślálach ci, że to Hajland — aż tu czytám „Weg nach Ruptow”, idę zatem dalej aż ku jakiejś wodzie, a tu brak mostu, bo go rozebrali i coś już z rok budują. Já nie wiele rozważálach, jakiech się kopnął, tak fuk i już byłech jedną nogą na drugim brzegu a drugą w rzece.

Jura. Toś ty zły turner, musisz przystać ku sołom.

Jánek. Otrzepálach kapkę galaty z mułu i idę, a tu dzwonią — i jako dobry katolik, stawiłech się do domu Bożego. Pokrzepiony na sercu, wychodzę i pytam o drogę do Hajlandu — trafiłech prawie chłopisko, co też ku granicy ciągnęło po wypłatę do pana burmistera.

Jura. No mów prędzej, bom ciekaw.

Jánek. Doczekaj, bo teraz dopiero rozpocznę historję. Przychodzimy do małej dziedziny już na granicy — mój towarzysz mówi, że my na Pierzmie. Jużech się oglądál za jakąś gospodą, a tu widzę napis „Gasthaus des herren Wzontek” i stawiłech się na okrzepienie. Siedzę, piję dzbán, aż tu mówią, że dzisiaj muzyka w tym gasthausie.

Jura. Ale idź! idź! muzyka w dzień „Opatrzności”?

Jánek. No doczekaj, siedzę dalej, a tu pachółki smyczą dziewczuchy za ziobra i istotnie za chwile rzną basy i dudy i dalejże wyskakować.

Jura. To pewnie od tych Hanysów nabrali takiej kultury? to zgroza!

Jánek. Niektórzy z tamtych obywateli urzykali sobie — co się to robi — w „Opatrzność” placówki? Mieli też tam chłopci za dużo pieniędzy, bo prawie w ten dzień dostali wypłatę od siutru, toż się trzeba było postarać, żeby się im kapsy z grajcarami nie pourywały i dlatego była muzyka.

Jura. Niema co gadać — szumny porządek!

Jánek. Jakich ci o tych wszystkich sprawkach posłyszál, tak jenoch się ráz zwyrtnął i dalejże prulłech ku Cieszynu, bo se myślę — jak na granicy taká kultura — po co dopiero chodźć do Hajlandu!

Z ziem polskich.

Z Susza z Prus Zachodnich donoszą o niezwykłym przykładzie złego obchodzenia się właścicieli Niemców z polskimi robotnikami. W dobrach, należących do berlińskiego landbanku, pracowało około 300 robotników z Polski. Już od dłuższego czasu skarżyli się oni na złe obchodzenie się z nimi i opowiadali, że nie rzadko się zdarzyło, że ich bito. Robotnicy ci zobowiązali się pracować w tych dobrach do jesieni i jako gwarancją odciągnięto im od wypłaty po 14 marek. W zeszłą sobotę oddalono wszystkich tych robotników, zatrzymując atoli każdemu te 14 marek. Wielka część tych biedaków powędrowała w poniedziałek do Susza i tam przed landraturą czekali w nadziei, że otrzymają wsparcie. Dopiero kiedy im wyjaśniono, że landrat nie może im wsparcia udzielić, opuściła część robotników budynek landraty, a reszta około 100 osób pozostała na miejscu do wieczora. W końcu umieściła policja tych biedaków na noc w próżnej stodole. Robotnicy ci bardzo spokojnie się zachowywali i policyi oporu nie stawiali. W przyszłości będą mędrsi i słodkim słówkom werbowników nie dadzą się uwieść, ale z całą rozumą przystąpią do rzeczy. —

Protest ks. arcybiskupa Stablewskiego. Ks. arcyb. Stablewski wniósł do ministerstwa protest przeciw wkroczeniu policyi do kościoła w Dobczynie i wogóle przeciw mieszaniu się świeckiej władzy do kościelnej nauki religii. —

Prusakom wstyd. Odpowiedzialnego redaktora „Gazety grudziądzkiej” skazano na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw w Chinach. —

W lokalu redakcyi gnieźnieńskiego „Lecha” odbyła policja rewizję, szukając rękopisu, nie znalazła go jednak. —

Z Poznania. Wśród nader liczego udziału publiczności rozpoczął się w czwartek proces 13 studentów Polaków, oskarżonych o tworzenie tajnych związków. Z oskarżonych zjawiło się tylko pięciu. Obrońcy zgłosili wniosek, żądający odroczenia rozprawy, ponieważ nie mieli dość czasu do przygotowania obrony. Trybunał wniosek ten odrzucił, wobec czego obrońca Seyda złożył swój mandat. —

Jubileusz „Sokoła” poznańskiego. „Sokół” poznański obchodził d. 14. bm. rocznicę swego założenia wielkim festynem ludowym, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznymi. —

Przegląd polityczny.

Austria. Sejm morawski przyjął głosami posłów czeskich i wielkiej posiadłości przeciw głosom lewicy wniosek o założenie czeskiej wyższej szkoły realnej w Przyborze (Freiberg) i Budszo-wicach. —

Prusy i Niemce. Berlin ma ciągle zatargi z

koroną czyli z cesarzem o swoich burmistrzów. Przed rokiem korona nie chciała zatwierdzić wolnomyślnego Kirschnera, jako burmistrza, obecnie to samo stało się z wybranym drugim burmistrzem Kaufmannem. Berliński „*Local-Anzeiger*” donosi, że cywilny gabinet cesarski odesłał w sobotę wieczorem odpowiednie akta ministrowi spraw wewnętrznych z odmową cesarską. „*Freis. Ztg.*” powiada: „Dotychczas sądziliśmy, że jeżeli jaki ważny wniosek któregoś z ministrów w cywilnym gabinecie został zaczepiony, powoływano na naradę ministra. Nie umiemy sobie jednak wyobrazić, żeby jednym słowem „Nie!” wnioski ministrów miano odrzucać, wprawiając tem samem ministra w przykre położenie.” „*Vorwärts*” socjalistyczny pisze: „Gdybyśmy mieli prawdziwą konstytucję, to w takim wypadku całe ministerstwo musiałoby się podać do dymisji. Nikt bowiem nie zdoła zaprzeczyć, że powaga ministrów nie ucierpiała.” —

Francya. Kwestyą wyludnienia Francji zajmuje się poważna prasa francuzka, która w ostatnim wyniku spisu ludności upatruje wielkie niebezpieczeństwo, grożące stanowisku mocarstwowemu Francji. Wykazało się, że Francya liczy 38,600.000 mieszkańców, przyrost cały wynosi 330.000, w której to liczbie dyrektor urzędu statystycznego upatruje nie przybytek naturalny ludności, tylko przypływ obcych. Publicysta francuzki Leroy-Beaulieu doradza rządowi, aby energiczną rozpoczął walkę z alkoholem, aby pewne ulgi wprowadzono dla rodzin, które mają więcej, aniżeli czworo dzieci, ażeby na starych kawalerów nałożono wysokie podatki. —

Turecja. Dżuma czyli zaraza szerzy się w Carogrodzie. Znowu donosi telegram o śmierci pewnego Persa, który umarł na dżumę. Oprócz tego dowiedziano się, że i dwie inne osoby umarły na dżumę, a które pochowano bez oględzin lekarskich. Ogólnie sądzą, że już zaszło i więcej wypadków śmierci na zarazę, ale o nich nie doniesiono radzie lekarskiej. Z tego powodu odbyła się ścisła rewizya domów na przedmieściu i w pobliżu portu, gdzie była możliwość zawleczenia dżumy przez szczury, które przybyły na okrętach z Egiptu. Dalej wydano rozkaz nie chowania umarłych przed oględzinami lekarskimi. Każdy pociąg, wychodzący z Carogrodu, zatrzymuje się na stacyach pogranicznych w celu oględzin lekarskich. Według dalszych wiadomości rząd bułgarski wyznaczył 11-dniową kwarantannę na osoby, przyjeżdżające z Turcji. W pogranicznej stacji Hebiczewo bywają podróżni zatrzymywani. —

Indye. Według statystyki urzędowej panuje w Indjach coraz straszniejsza klęska głodowa. Rząd angielski wspiera 519.000 osób, ale to kropla w morzu.

Chiny. Do końca sierpnia wszystkie wojska cudzoziemskie mają opuścić Chiny. Tymczasem wybuchło

tam nowe powstanie. Ludność nie chce płacić podatków. —

— Telegramy doniosły o powodzi, jaka nawiedziła prowincję chińską Kiangsi. Przeszło 4.000 ludzi postradało życie, a spustoszenia w całym kraju są straszne. Kiangsi ma około 25 milionów mieszkańców; w prowincji tej znajdują się fabryki najlepszej porcelany chińskiej. —

— Ci przedstawiciele mocarstw, którzy pozostali w Chinach, wciąż jeszcze obradują w stolicy Chin nad sprawą, w jaki sposób Chiny zapłacą kosztów wojenne. Sprawa ta napotyka na poważne trudności i dotychczas nie wiadomo, czy mocarstwom uda się otrzymać swe miliony w sposób nie szkodzący ich interesom. —

— Mandżurya przypadła już Rosji zupełnie. Według telegramów z Pekinu radzi Lihungczang, aby wszystkie wojska chińskie z Mandżuryi wycofać w celu uniknięcia starć z wojskami rosyjskimi. Obroną Mandżuryi zajmą się wojska rosyjskie, których tam jest aż 50 tysięcy nibyto dla pilnowania budującej się kolei sybirskiej. —

Ameryka. Powstał projekt zbudowania ważnego kanału w Ameryce południowej. Przedstawił go na kongresie południowo-amerykańskim, jaki odbył się w Montevideo, inżynier argentyński Mel. Gonzalez. Połączone mają być z sobą 3 wielkie rzeki południowej Ameryki, tj. Amazonka, Parana i Orinoko. Praca byłaby stosunkowo nie wielka, ponieważ chodziłoby tylko o kanały długości 60 kilometrów. —

Z Cieszyna i okolicy.

✓ — **Ukonstytuowanie się „Sokoła” cieszyńskiego.** Na pierwszym posiedzeniu Wydziału, wybranego w d. 7. bm., wybrano sekretarzem p. Jana Godłowskiego, skarbnikiem p. Tadeusza Pelczarskiego, gospodarzem i bibliotekarzem p. dra Jana Szwarca. Prezydium, wybrane przez Walne zebranie w roku zeszłym, pozostało niezmienione. —

✓ — **Cieszyńskie koło miejscowe Tow. Szkół ludowej,** którego zarząd główny jest w Krakowie, a sieć kół obejmuje całą Galicyę, zostało wznowione z inicjatywy p. H. Filasiewicza. P. Filasiewicz na zebraniu w dniu 12. lipca br. w sali Czytelni ludowej przedstawił dawniejszą działalność koła a następnie podniósł potrzebę znalezienia dla koła pola pracy poza Cieszynem na Śląsku, gdyż zadania koła w samym Cieszynie wkraczałyby w zakres czynności „Macierzy szkolnej”. Po przemówieniu p. Filasiewicza postanowiono ponownie ukonstytuować się. Do Wydziału uchwalono wedle statutu wybrać trzech członków. Przewodniczącym koła wybrano p. Filasiewicza, sekretarzem p. Godłowskiego, skarbnikiem p. Sikorę. Walne zgromadzenie członków odbędzie się we wrześniu dla obrad nad pracami Towarzystwa. —

— **Czy wiadomem jest „Silesii” zajęcie poważnej natury,** jakie miało miejsce przed paru tygodniami między policją a Niemcami, o którym my,

znając je dokładnie, nie wspomnieliśmy dotąd ze względu prostej przyzwoitości i z szacunku dla pisma? —

— **Znaleziono** przed dwoma miesiącami sakiewkę z drobną kwotą pieniężną około 3 złr. przy głównych drzwiach kościoła parafialnego w Cieszynie. Zgłosić się należy do ks. wikarego Żurka w Cieszynie. —

— **Stefan Badowski**, który przez lat parę w Mor. Ostrawie nazywał się Stanisławem Bandrowskim i bezprawnie używał tytułu architekta, stawał przed ławą przysięgłych w Nowym-Iczynie, oskarżony o fałszerstwo weksli i sprzeniewierzenie, których dopuścił się na szkodę Podoleckiego w Tarnowie, dra Seidla i „Domu Polskiego” w Mor. Ostrawie. Pomimo stwierdzonego przez sąd i ekspertów sfałszowania podpisów na wekslach, został przez przysięgłych uznany za niewinnego i skazany tylko na 3 dni aresztu jedynie za fałszywe zameldowanie się w Wiedniu po ucieczce z Mor. Ostrawy. —

— **Podziękowanie**. Wielmożnemu i Czeigodnemu Komitetowi pań, które się najstaranniej zajęły ciepłymi obiadami dla biednej dziatwy polskiej szkoły ludowej, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, bo „Widzimy serca ich otwarte ku naszym dziatkom, bo się zajęły niemi starannie jak dobre chrześcijańskie Polki i pamiętamy o tych słowach: „Coście jednemu z tych maluczkich uczynili, mnieście samemu uczynili”, ten, który nas stworzył, niech wam to stokrotnie zapłaci i jeszcze raz Pan Bóg zapłaci!” *Wdzięczeni rodzice dziatwy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.* (Następuje sześć podpisów.) —

— **W odpowiedzi na korespondencję z Markłowic** otrzymujemy z c. k. Dyrekcyi pocztowej za pośrednictwem cieszyńskiego Urzędu pocztowego następujące pismo: Niżej podpisany Urząd pocztowy otrzymał od c. k. Dyrekcyi pocztowej d. 12. lipca 1901, l. 49146 polecenie uwiadomić Szanowną Radakę, iż co się tyczy przedmiotu nadmienionego w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*” nr. 27. z d. 6. lipca br. o pocztowych stosunkach w miejscowości Markłowicach, ze strony Dyrekcyi pocztowej nastąpią rokowania, które uprawnione ulepszenia do skutku doprowadzą. Uprasza się przyjąć to oświadczenie do przychylnej wiadomości. C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszynie: *Spitzer*.

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: p. Michejdowa z Wendryni 1 K., p. Anna Ruszówna z Wendryni 1 K., p. Karol Orszulik, prof. z Cieszyna 1 K. Za powyższe datki składa komitet opiekunów imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłaci”. —

— **Z Bielska**. W szkole przemysłowej złożyli egzamin dojrzałości pomiędzy innymi Polakami 3 Ślązaków, a mianowicie: Jan Broda (z odznaczeniem), Benjamin Kolaczek ze Zebrzydowic i Gustaw Chobot z Łazów. W kursie wermistrzów złożyli egzamin pomiędzy in-

nymi następujący Polacy: Jerzy Broda z Goleiszowa, Jerzy Brzezek z Ligotki kam., Adam Martinek z Piasiecznej i Jan Staniek z Łyżbic. —

— **Z Kamienicy**. Ponieważ kat. gmina zadłużyła się bardzo przez budowę wielkiego i pięknego kościoła, postanowili wierzyciele sprzedać należący do niej nowy budynek szkolny. —

— **Ligota** (pow. Bielsko). Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w Ligocie czytelnię. —

— **Z Lipnika**. Kilkudziesięciu mieszkańców Lipnika i przysiółka Leszczyny wniosło protest przeciwko założeniu czwartej szkoły w Lipniku na granicy Leszczyn, bo w niej mają Niemcy polską ludność w Leszczynach. Na cztery szkoły niemieckie nie ma polska ludność Lipnika ani jednej polskiej szkoły, a protest nie załatwiony dotąd. Ciekawa rzecz, co z nim zrobiła krajowa Rada szkolna we Lwowie. —

— **Z Muglnowa**. Z Ostrawicy wyciągnięto ciało 2-letniej dziewczynki górnika Franciszka Lossaka. Obdukcya sprawdziła, że dziecko uduszono a następnie wrzucono do rzeki. Ojca aresztowano. —

— **Mor. Ostrawa**. We wsi Paskowie, koło Ostrawy, odkryto nowe pokłady węgla. —

Nadesłane.

— **Obanle o zdrowie dziecka** jest największą troską rodziców i opiekunów. Środki ku temu są bardzo proste — wiele ruchu na świeżem powietrzu i racjonalne odżywianie, przyczem należy potrzeby i nawyki codzienne uwzględnić. Na śniadanie i podwieczorek jest mleko bezwzględnie najlepszym pokarmem, lecz bardzo często sprzykrzy się ono dziecku, i w tym razie idealną odmianą jest domieszka Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, która po sporządzeniu daje wysmienity, nadzwyczaj pożywny i zdrowy napój. Kathreiner Kneippowską kawę słodową zalecają pierwszorzędne powagi lekarskie nie tylko dla dzieci, lecz wogóle dla każdego człowieka, a w szczególności dla kobiet, jakoteż przeciw osłabieniu nerwów i dolegliwościom żołądka. Kawa ta jest uspakajającym i bardzo pożywnym środkiem, i zalety jej są dzisiaj na całym świecie znane. Prawie wszystkie rodziny używają Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej jako domieszki do kawy ziarnistej, gdyż usuwa ona zupełnie szkodliwe działanie tejże, dodaje jej smaku i łagodności. Każdy dom powinien się zatem w Kathreiner Kneippowską kawę słodową zaopatrzyć, gdyż łączy ona w sobie ulubiony zapach kawy ziarnistej, jakoteż własności słoju, który tak zbawiennie na organizm człowieka działa. Wszystko co zapobiegliwa gospodyni tylko życzyć sobie może, to jest: zdrowie, smaczne pożywienie i oszczędność, osiągnąć można tylko przez używanie Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 18. lipca hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 40 h; jęczmienia (68 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 90 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 76 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 6 K 40 h.

Dr. Jakób Lehrfreund

otworzył

kancelaryę adwokacką
w Jabłonkowie.

Młodzieniec

mający 19 lat, z ukończoną szkołą ludową, umiejący dobrze czytać i pisać, obeznany także ze sklepikarstwem, *poszukuje jakiegoś zajęcia*. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ul. Dworkowa 13.

KAWALER

lat 32, religii rzymsko-katolick., rękodzielnik, poszukuje panny starszej lub wdowy bezdzietnej z posagiem do 1600 K. Fotografia pożądana. Dyskrecja zapewniona. Adres: J. K. 40, posterestante Cieszyn.

Do sprzedania

Maszyna do siewu systemu Sacka o 17-stu rzędach za 120 koron i jeden kierat jednokonny za 100 koron, oba w dobrym stanie. Os. Haempel, właśc. dóbr, p. Ostek koło Oświęcimia.

Cud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykłą dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej 1 znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany *łańcuszek do zegarka za darmo*. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcarya).

Firma ta sprzedała już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Do prowadzenia gorzelnii dwuhektolitrowej poszukuje się

gorzelnika
zdolnego, pilnego i trzeźwego. Zgłoszenia przyjmują Zarząd „Gwiazdki”.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynając od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefsheim Brück, dozorczyńi chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefsheim Graupen, dozorczyńi dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

JU. Dr. F. Goldklang

długoletni koncypient Dra A. Lederera, adwokata w Boguminie, otworzył w lipcu 1901 swoją

kancelaryę adwokacką

w domu p. Alojzego Fuchsa, instalatora w Polskiej Ostrawie na Zamościu.

Dwaj czeladnicy szewscy

od 1. sierpnia i dwaj chłopcy do nauki
natychmiast zostaną przyjęci u Antoniego Guziura, szewca
w Karwlinie nr. 100.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Cieżarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

**nowo otwarty największy skład
maszyn i narzędzi rolniczych**

z pierwszych prościejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty
otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Gar-
niture do młocarni z metalowymi łożyskami lub też
z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami
(ura patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“),
za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie
chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia
zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kie-
ratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki,
Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne,
jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Orygi-
nalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. —
Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej,
szybko i tanio.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle
w Cieszyńsku

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że ko-
siarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie
życzenie na próbną, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości,
prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie
zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą
ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie
i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w CIESZYŃSKU

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do
1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą
sztukę, przyjmując gdy zła w za-
mian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ognio-
trwały, którym można terować, Ce-
ment portlandzki, Trawery do skle-
pień, Soszynę, Kurowinę, Okucia do bu-
dowl, Farby i pokost, Drut kolczysty,
Pumpy żelazne, Liny druciane.

Strzelby, rewolwery i amunicję.
Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze
podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe,
Rurki do wzdociągów, Krzyże żelazne
grobowe szczerem złotem pozłacane po
cenach najtańszych i rzetelnych.

Organista

kawaler, wolny od wojska, Polak, biegły w swym zawodzie,
życzy sobie objąć posadę w mieście lub na wsi. Łaskawe zgło-
szenia nprasza nadsyłać Jan Patyński, Nęty, Galicya.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanio są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cie-
szące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urzą- dzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosskopf	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 3 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złocionym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 3 złocionymi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złocionym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej
3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysłać się
natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana
dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu
z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea
(Szwajcarya).

Filia w Bregency (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich
rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni
wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i bla-
szanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób,
łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag sto-
łowych i decymalnych, derek na konie, cementu, pa-
piera ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży gro-
bowych pozłacanych oraz nasion koniczyny, trawy
i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów
i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wy-
przedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto
wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znany od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkoczystującym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Opłatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gołową 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w nrzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzającą*.

W puszkach po 70 i 50 h, poostą 12 h wigosj.

Opłatnie w każdej staoy austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gołową K 3-16 $\frac{1}{2}$ puszkę, za K 3-36 — puszkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puszkę $\frac{1}{2}$ — za K 4-96 puszkę $\frac{1}{2}$.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GLÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Sprzedaż gospody.

Realność gospodka nr. 17. w *Pierścu* wraz z prawem wyszynku, położona przy drodze powiatowej niedaleko od kościoła z murowanymi budynkami i 18 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela właściciel *Paweł Orawski w Pierścu nr. 17.*

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki. Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Dröslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

„Skarbnica“

pismo popularno-naukowe i powieściowe
wychodzi raz w miesiącu, dnia 1

w zeszytach o 32 dużych stronicach druku i z rycinami.

Zeszyt I. (za lipiec br.) wyszedł i zawiera: Ruśn, Moskal i Polak (czyli kościół unicki a schizma). — Gwiazda kłosa — Jak powstała Polska. — Cudowne Hostye święte. — Szymon Orator. — Życie rodzinne u Chińczyków. — Strzelanie do chmur gradowych. — Rozmaitości. — Ryciny (czyli obrazki): Na paciorki. — Dowódzy Burów: Dewet i Botha. — Armaty gradowe.

Przedpłata wynosi na pół roku, czyli od lipca do końca bież. roku tylko 1 koronę i 50 halerzy (75 centów).

Adres: Redakcja „Skarbnicy“

w KRAKOWIE, ul. Basztowa nr. 4.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Pługi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łancuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zmłwiarki do trawy, koniczyny i zboża,
Grabie konne i Przetrasacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane sikawki „Syphonia“, do niszczenia ogniszcz i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paazy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,

wyrabiają podług najlepszej konstrukcji i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

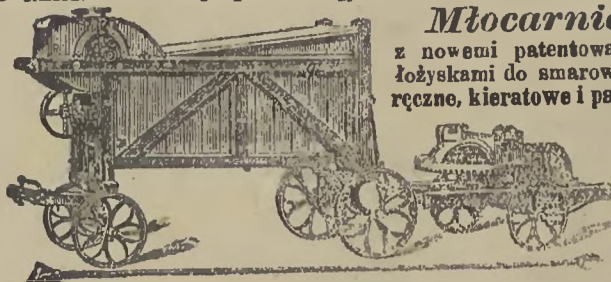
Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

750 robotników.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi łożyskami do smarowania, ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyłuskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrotowniki, Siekacze do ówki, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 27. lipca 1901.

Nr. 30.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Ósme posiedzenie Sejmu śląskiego odbyło się d. 11. bm. Przewodniczył hr. Larisch.

Sprawozdawca dr. Stratil odczytał referat Wydziału krajowego do ustawy o rybołostwie, poczem rozpoczęła się jeneralna debata. Dr. Menger jako pierwszy mówca zaznacza, że do r. 1904 ma się rozpocząć regulacja rzek śląskich i dlatego byłoby na miejscu odroczyć załatwienie ustawy o rybołostwie aż do tego terminu, bo przez regulację rzek stosunki tak się zmieniają, że w razie załatwienia sprawy w niniejszym momencie, po regulacji rzek trzeba by znowu przystąpić do poczynienia znacznych zmian w brzmieniu ustawy. Mowca stawia wniosek, aby ustawę odesłać jeszcze raz do Wydziału krajowego, którego zadanie będzie skrócić ustawę, bo jest za długa i zbadać wpływ regulacji rzek i budowy kanałów na śląskie wody. Poseł Latzel imieniem wielkiej posiadłości oświadcza, że się z wnioskiem dra Mengera zgadza. Karol Türk występuje przeciw Mengerowi, oświadczając, że łatwo się zdarzyć może, iż nie dożyje załatwienia tej sprawy podjętej już w r. 1887. Dr. Bukowski krytykuje ustawę, dowodząc, że znajduje się w niej sporo paragrafów, które albo usunięte albo zmienione być muszą. Dopóki to nie nastąpi, oświadcza się za wnioskiem Mengera. Posłowie Hruby, Hampel i dr. Michejda przemawiają przeciw wnioskowi Mengera. Zwilling stawia wniosek, aby ustawę odesłać do Wydziału krajowego, któryby miał obowiązek przedstawić ją na przyszłej sesji sejmowej. Baron Zdenko Sedlnicki sądzi, że paragrafy, które się Mengerowi nie podobają, można zmienić; ustawa nie może być tak zła, bo Sejm się już nią długo zajmuje. W końcu oświadcza się za natychmiastowym załatwieniem tej sprawy. Ponieważ dr. Menger cofnął swój wniosek na korzyść wniosku Zwillinga, podjął go na nowo baron Spens-Boden. Dr. Menger podnosi, że nie zapytano się wcale izby handlowej, a przecież i ona powinna tu mieć głos, bo industria potrzebuje dużo wody i w ten sposób schodzą się interesa industryi z interesami rybołostwa. Ks. Świeży wnosi o zakoń-

czenie debaty. Dr. Stratil, jako referent, zbija zarzuty czynione ustawie. Chłopi niemieccy zrozumieli tę ustawę i oświadczyli się za nią jednogłośnie, tylko niektórzy posłowie jej zrozumieć nie mogą. Mowca zaznacza, że Wydział krajowy uczynił już wszystko co mógł, a jeżeli ustawa rzekomo jeszcze nie dobra, wówczas trzeba wybrać osobną komisję, któraby dalej nad tą ustawą pracowała. Wniosek Spensa odrzucony został 13 głosami przeciw 11, wniosek zaś Zwillinga przyjęty 15 głosami przeciw 9. —

Szkoła ludowa polska w Cieszynie.

Statystyka uczniów i uczennic ludowej szkoły polskiej utrzymywanej przez „Macierz szkolną” w Cieszynie przedstawia się za r. 1900/1 jak następuje:

		Klasy:		
		I.	II.	III.
Zapisało się do poszczególnych klas	chłopców	27	30	17
	dziewcząt	31	10	14
Razem chłopców i dziewcząt		58	40	31
Według religii:	rzymsko-katolickiej	chłopców 25	28	14
		dziewcząt 28	8	15
	ewangelickiej	chłopców 2	2	2
		dziewcząt 3	2	—
Zrobiło postęp:	bardzo dobry	chłopców 11	6	1
		dziewcząt 14	4	1
	dobry	chłopców 2	5	4
		dziewcząt 3	—	4
	dostateczny	chłopców 1	13	6
		dziewcząt 4	4	5
	niedostateczny	chłopców 7	2	2
		dziewcząt 5	1	1
Klasyfikowano ogółem		chłopców 21	27	13
		dziewcząt 26	9	11
Nie klasyfikowano z powodu dłuższej choroby lub nieregularnego uczęszczania do szkoły		chłopców 3	1	2
		dziewcząt 2	—	—
Opuściło szkołę z powodu przesiedlenia się rodziców		chłopców 2	—	3
		dziewcząt 4	—	2

53
68
46
160

35
10
28
57

47
36
28
107

		Klasy:		
		I.	II.	III.
Umarło	{chłopców	—	—	—
	{dziewcząt	—	1	—
Razem odpadło	{chłopców	11	2	7
	{dziewcząt			
Przechodzi do klasy wyższej	{chłopców	35	32	21
	{dziewcząt			
Klasyfikacja w poszczególnych klasach				
przedstawia się procent dodatnio		67%	92%	88%
Przeciętna frekwencja w bieżącym				
roku szkolnym wynosiła		42	36	24
to jest		84%	93%	92%

Rok szkolny zakończył się w szkole dnia 13. lipca 1901. popisem publicznym, w którym wzięli udział rodzice dlatwy. Do grona nauczycielskiego prócz księdza katechety Londzina należeli kierownik pan Godłowski i nauczyciele pp. Dorula i Ścieszka.

Kursa polskie dla dziewcząt w Cieszynie.

Na kursa polskie uczęszczały w roku szkolnym 1900/1., który trwał od 3. października 1900 do 13. lipca 1901, następujące panny:

Na pierwszy kurs: 1) Hławickówna Anna z Ustronia. 2) Kajzarówna Zuzanna z Kojkowic. 3) Kłapsiówna Anna z Oldrzychowic. 4) Kukuczówna Emilia z Górnej Suche. 5) Michalikówna Zuzanna z Ropicy. 6) Ostruszkówna Ewa z Podobory. 7) Płoszkówna Marya z Trzyńca. 8) Sikorówna Anna z Gutów. 9) Sikorówna Helena z Nawisia. 10) Teperówna Ewa z Żukowa Dolnego.

Na drugi kurs uczęszczały panny: 1) Buzkówna Ewa z Końskiej. 2) Górniakówna Anna z Sibicy. 3) Ruszkówna Anna z Wendryni. 4) Sabelówna Ewa z Trzanowic. 5) Szotkowska Helena z Puńcowa. 6) Wojnarówna Anna z Nawisia. 7) Tomałówna Aniela z Cieszyna. 8) Unuckówna Helena z Cieszyna. 9) Zaleska Jadwiga z Puńcowa. 10) Zaleska Stefania z Puńcowa. 11) Wróblewska Marya z Cieszyna.

Na naukę śpiewu uczęszczały oprócz wymienionych panien PP.: Gawińska Wanda z Cieszyna, Gryczówna Marya z Łyżbic, Macurówna Bronisława z Cieszyna, Michejdzianka Ewa z Olbrachcic.

Hospitantkami na kursach były: Panie profesorowe Wróblewska Jadwiga i Popiołkowa Zofia.

Wykładali następujący pp. profesorowie: p. Hubert Stanisław uczył mineralogii, chemii, botaniki na pierwszym kursie (2 godziny tygodniowo), zoologii na drugim kursie (1 godzina tygodniowo). P. Godłowski Jan uczył historii polskiej na I. kursie (2 godz. tyg.). P. Hławiczka Andrzej udzielał śpiewu na I. i II. kursie razem (2 godz. tyg.). P. Kukucz Jan udzielał nauki języka polskiego na I. kursie (1 godz. tygodn.). P. Pelczarski Tadeusz wykładał historię literatury polsk. na I. kursie (2 godz. tygodn.). P. Po-

piołek Franc. wykładał historię polską na II. kursie (2 godz. tyg.). P. Wyrwiński Maryan uczył na I. kursie rachunków i fizyki (1 godz. tyg.), na II. kursie fizyki (1 godz. tyg.). P. Wróblewski Kazimierz wykładał na II. kursie historię literatury polskiej (2 godz. tyg.) i pedagogię (1 godz. tyg.) P. dyr. Szybiński Władysław wykładał gospodarstwo domowe na II. kursie w dwóch godzinach tygodniowo, a p. dr. Zaleski Józef higienę przez 1 godz. na tydzień. —

Polskie dzieci w szkole pruskiej.

Zadaniem szkoły jest według ustalonego pojęcia obok nauki, aby wpajała w dzieci poszanowanie dla rodziców i starszych. Nie tak pojmują to zadanie pedagodzy pruscy. Do „Gazety Grudziądzkiej” donoszą bowiem z Biskupca w obwodzie rejencyjnym królewickim, że rodzice polscy w Biskupcu poprosili tamtejszego ks. proboszcza, aby ich dzieci przyjął do polskiego oddziału nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Proboszcz oczywiście to uczynił. Tymczasem nauczyciele, dowiedziawszy się o tem, wzięli dzieci polskie do osobnego pokoju na przesłuchy i wypytywali je, czy umieją po polsku mówić i czytać, kto ich tego nauczył, na co dzieci odpowiadały: rodzice. Wtedy pytano dzieci, czy nie chcą przejść do niemieckiego oddziału. Dzieci odpowiadały, że nie chcą. Teraz wyczerpała się cierpliwość p. rektora szkoły i wypowiedział takie zdanie: „Naprzód szkoła ma prawo rozkazywania, a potem dopiero rodzice!”

Tak daleko doszła dziś szkoła pruska, że przeczy najwyraźniejszemu prawu przyrodzonemu.

Jedyną odpowiedzią, jaką lud polski niemieckim bezczelnym Prusakom na to dać może, jest, aby wpajał w dzieci przekonanie, że przedewszystkiem na każdym kroku powinny być tem, czem rodzice ich są, tj. Polakami. —

Utopiec. *)

Zdarzenie prawdziwe, opowiedział Wł. Górnikiewicz.

Jest wielu ludzi, którzy stale wierzą w strachy, zjawiska, ukazywanie się złych duchów.

Są tak silnie o tem przekonani, że nawet najlepsze dowody nie potrafią ich o tem przekonać.

Tych chciałbym choć trochę odciągnąć od ich wiary w duchy i strachy następem zdarzeniem, które rzeczywiście się zdarzyło we wsi Mnichu.

Nie jest ono kłamstwem ani moim wymysłem, bo na potwierdzenie go mogę każdemu świadków postawić.

Na uboczu, od innych chat oddalony, tuż nad płynącą wodą stoi we wsi murowany, czerwony dom, kryty dachówką.

Jest to własność pracowitego gospodarza Karola. Pewnego dnia siedziałem na ławce przed domem,

*) Właściwa nazwa: topielec.

gdy gromadka wystraszonych dzieci leci w całym pędzie jak stadko młodych owiec i wrzeszczy na całe gardło:

„Utopiec! Utopiec!”

Zaciekawiło mię to bardzo, chcąc zatem bliżej dowiedzieć się szczegółów, zatrzymałem jedno z nich i pytam:

„Cóż się wam dzieci stało? czemuście tak przestraszone?”

„A, bo grzecznie proszę pana, tam u Karolów jest „utopiec”.

„Co za utopiec?”

„Ano, „zły”, niech idą popatrzeć!” i nie czekając na dalsze pytania pobiegły dalej głosić po wsi wieść, że u Karolów w domu pokazał się „utopiec”.

Zaciekawiony pobiegłem do domu Karolów. Przed domem stała dziewczyna, córka ich. Twarz blada, oczy wystraszone, całe ciało trzęsie się ze strachu; lada chwila, a dziecko jeszcze ze strachu zemdleje. Pobiegłem szybko ku niej i jak mogłem, tak uspokoiłem.

„Cóż ci się stało, Ańdziu!”

„Widziałam „utopca”, proszę pana i bardzo się przestraszyłam, bo mamy niema w domu.”

„E! to ci się zdawało, Ańdziu!”

„Ale! kataćta! widziałam go.”

„Jakże wyglądał?”

„Cały czarny, tylko głowę miał chudą, bladą, a na nogach zamiast palców racice. Z tyłu miał długi, czarny ogon, jako pies. Wszystko w domu porozrzucił, słomę z łóżka, kuferek przewrócił do góry nogami i ubranie z niego wychynał...”

„Chodź, Ańdziu! będziemy go szukali.”

„Ale, kiedy on ucieka dziurką od klucza, to go nie zobaczę.”

„Ale zobaczymy i pokażę ci, że go niema.”

Wziąwszy dziecię za rękę poszedłem ku domowi. Właśnie nadeszła Karolowa i strapiąca zaczęła mi opowiadać to samo, co dziecko.

W istocie, gdy wszedłem do izby, wszystkie rzeczy były porozrzucane, słoma na izbie, garnki na podłodze, ubrania na ziemi; słowem wszystko tak, jak gdzieś w stajni.

„Widzą panoczku, co mi to porobiło! Niedawno dopiero poschraniałam wszystko, a teraz co to za porządek.”

Starałem się kobiecie wytłumaczyć, że to czyjaś ręka ludzka na złość jej tak robiła, ale gdzie tam! ani o tem nawet słyszeć nie chciała i patrząc krzywo na mnie dawała do zrozumienia, że się na tem nie rozumiem.

Wierzyła, że to robił „zły”.

Odtąd dom ten okrzyknięto od „złego” za niewiedzony; każdy unikał go jak ognia, bano się „utopca”.

W sąsiedztwie mieszkała Janowa, przyjaciółka

gospodyni ze „złego domu”. Gdy się dowiedziała, co się stało i jak „zły” wojuje, postanowiła go zobaczyć i złapać. Przyszła do Karolowej a wysłuchawszy wszystkiego rzekła:

„Słuchają kumotko. Żal mi was, bo ludzie okrzykną was za najgorszych grzeszników, ponieważ u was „dyabeł” gości, spróbuję go złapać.”

„Bójcie się Boga, Janowa,” zawołała Karolowa, „toć on was udusi, zamorduje!”

„To będę wrzeszczeć, a gdy posłyszycie, zaczniecie mię ratować!”

Dobrze. Zgodzono się.

Janowa weszła do łóżka, przykryła się pierzyną tak, że nawet nie można było poznać, iż tam ktoś leży. Jedno oko wystawiła na izbę. Czekala...

Karolowa tymczasem stała na podwórzu zostawiając dom cały otworem.

Niebawem zaczął gospodarzyć w izbie „utopiec”. Nagle z pieca kaflowego, na którym stała szafka z książkami, poczęły lecieć papiery, kartki, książki, aż wreszcie cała półka spadła na ziemię.

Janowej włosy stanęły kołkiem na głowie ze strachu. Wszystkie uczynki stanęły jej nagle przed oczyma z całego życia (tak mi sama opowiadała), myślała, że niedługo już z nią „utopiec” zrobi koniec.

Mimo to wszystko jednak odważna kobiecina, zaparłszy dech, na izbę jednym okiem patrzy i widzi... o dziwo! jak jakaś postać dziewczęcia wysuwa się z za pieca, schodzi na ziemię i dalej wyrzucać słomę z łóżka. Następnie przewróciła kufer i wszystkie ubrania — buch! — na ziemię!

Oniemiała Janowa, bo w owym strasznym „utopcu” poznała pasterkę Karolowej.

Wyskoczyła czempredziej z łóżka i krzyknawszy:

„A tuś mi hultaju!” złapała „złego”.

Przestraszony „ntopiec” począł się wyrwać i prosić, aby nie mówiła o tem nikomu Janowa, ale dzielna kobieta oddała ją matce, która za to wymierzyła jej surową karę.

Tak się skończyła straszna historia z „utopcem” w Mnichu. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.

Skreślił Góral.

(C. d.)

W dzień i w nocy trapiła go myśl: „Co moja matka robi? co moja siostra robi? — Ja ich żywiciel uciekłem z domu, opuściłem dom, matkę poniechałem w biedzie, można matka się trapi, a siostra też. Matka płacze o mnie tyle lat! A jeżeli też moja dobra matka choć jeszcze żyje!” Lzy mu stanęły w oczach, kiedy sobie te rzeczy przedstawił.

Druga rzecz, co go teraz trapiła, były jego długi. Pierwej nie znał długów, teraz siódme przykazanie mu nakazywało ponawracać, aby ludzie na nim nie

tracili. Myśl o długach go gniotła i wstrzymywała jeszcze od powrotu na ziemię ojczystą.

Jużby był dawniej się wrócił, ale nie miał grosza. Teraz pracował, co tylko mógł, aby co ugoształ, tak oszczędzał, aby zbierał pieniędzy na spłacenie długów i na powrót do ojczyzny. Nic go tu nie będzie więcej trzymało w obczyźnie, chociaż tu zapisał i dobrych ludzi i nawrócenie swoje.

Postanowił on do domu powrócić, zgorszenie, które z siebie dał, naprawić i pracować w duchu chrześcijańskim nad dolą swoją i swoich współrobotników.

Nie mógł się doczekać, aż się spora zbierze gromadka grosza, o głodzie i niewygodzie często pracował, aby tylko więcej ugoształ. Często go ludzie, u których teraz mieszkał, napominali, aby sobie więcej jako robotnik życzył. „Mam ja wiele powinności i długów do spłacenia, trzeba mi oszczędnie żyć,” była odpowiedź Janka. —

28. Co robi Stokłosowa?

Opuściliśmy naszą dobrą Stokłosową i jej zasną córkę Jadwigę. Opuściliśmy nasze niwy śląskie i nasze góry, które już kilka razy się w białą i zaś zieloną szatę przyodziewały. Poszliśmy za Jankiem ku Ostrawie, przypatrywaliśmy się jego życiu. Znaleźliśmy go aż w dalekich Niemczech, gdzie tyle nad Renem tysięcy robotników i Polaków pracuje.

Powróćmy do naszych ojczystych okolic, gdzie nasz lud jeszcze swoją mową ojczystą mówi i z łaską Bożą dalej mówić będzie. Przybliżmy się do naszej huty. Pracują tam pilnie, bo hutę powiększono. O Janku się zapominało, bo jedni robotnicy przychodzili, drudzy ustępowali. I liczba i różnorodność robotników z każdym miesiącem się zwiększyła. Często robotników niepolskich przybyszów było nie mało. Lecz zarządy huty poznały, że polski robotnik na swojej niwie pracujący, do swej ziemi przywiązany i przy tam trzeźwy, o wiele lepiej pracuje i sobie też lepiej postępuje, niż obczyźni, których wszędzie pełno, a co chwila i pracę i pobyt zmieniają.

Stokłosowa się wysiliła. Gdzie był jeszcze jakiś grosz, spłaciła nim długi Janka, aby każdemu mogła śmiało do oczy spojrzeć, i od każdego mieć spokój. Jankowe pieniądze poszły na długi; nawet matka z dawniejszych czasów złożonych groszy nie miała część ofiarowała, aby nikt Janka więcej o długi nie poma- wiał. Pozostało jeszcze kilka groszy matki i podziałek Jadwigi, o którym nikt nie wiedział, chyba czcigodny pasterz. Jadwiga pracowała dniem i nocą, co mogła, czy igłą, czy na polu, nawet w stodole. Niejeden, co Jadwigę widział, dziwił się, jak ona wysmukła, blada dziewczyna może wszystkiemu podołać.

Wielu obracało oczy za Jadwigą, ale że była ubogą, skromną, nikt się o nią nie rwał. Ona temu była rada.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Ogłoszenie. Siódmy kurs w Szkole rolniczej zimowej w Cieszynie rozpocznie się w dniu 1. listopada br. Warunki przyjęcia uczniów do tejże szkoły są: 1. Zezwolenie rodziców lub opiekunów. 2. Ukończony 14. rok życia. 3. Ukończona szkoła ludowa. 4. Egzamin wstępny z czytania, pisania, rachunków i wiadomości praktycznych z gospodarstwa rolnego. 5. Opłata szkolna w wysokości dziesięciu koron, którą uczeń ma złożyć przy zapisie.

Dla uczniów niezamożnych, którzyby dla braku własnych funduszy nie mogli utrzymać się w Cieszynie, przeznaczył Wysoki Wydział krajowy śląski kwotę tysiąc koron, z której Kuratoria szkoły (nie Dyrekcja) udziela zapomogi aż do wysokości stu koron dla jednego ucznia. Ci uczniowie, którzy chcą otrzymać zapomogę, winni przedłożyć świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny, oraz arkusz posiadłości gruntowej. Dokumenty te mogą być bez stępla.

O mieszkanie dla uczniów stara się Dyrekcja szkoły, żeby jednak mieszkanie odpowiednie było na czas potrzeby i wynajęte i urządzone, musi Dyrekcja na kilka tygodni przed otwarciem kursu wiedzieć, ile będzie uczniów, przeto uprasza się o rychłe zgłaszanie się do zapisu, gdyż, nie wiedząc naprzód, ilu będzie uczniów, nie można ani mieszkania wynajmować, ani przygotować zapasu wiktuałów, opału itd. Do zapisu można się zgłaszać każdego dnia, oraz i w niedziele, lecz w te ostatnie dni tylko do godz. 9. z rana, gdyż w niedzielę wyjeżdża dyrektor szkoły zazwyczaj na wieś celem odbycia odczytu. Szkoła rolnicza mieści się w kamienicy p. Hoheneggera przy ulicy Saska Kępa, l. 9., na pierwszym piętrze.

Dyrekcja szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

Kronika rolnicza. Na stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach robią się ciągle próby z użyciem nawozów sztucznych, a wyniki, ogłaszane w pismach rolniczych, są bardzo pouczające i zachęcające.

Weźmy jeden przykład. Pod koniec dawano rozmaite nawozy z następującym skutkiem:

Z jednego morga zebrano suchej koniczyny: bez nawozu 1972 kg, na superfosfacie 2455 kg, na kainicie 1957 kg, na superfosfacie i kainicie 2747 kg, na tomasówce i kainicie 2678 kg.

To jest pierwszy pokos. A drugi pokos również da wyższą plon, a tym sposobem czysty zysk dosyć wysoki.

Doświadczenia te, jako bardzo pouczające i łatwe, powinny być u nas powtórzone. —

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Pod względem programu nauk i przywilejów stoi na równi z wyższą szkołą leśną w Weisswasser, Pisek w Czechach i Hranicach na Morawach.

Szkola kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktyczni. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednoroocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: ukończony 17. rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii, i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 20. września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcyja szkoły lasowej Lwów, ulica Zybkiewicza l. 28. —

Jura i Jánek.

Jura. A gdzieś też był, mły Janiczku?

Jánek. Smykałem się trochę po górach; bo chociaż człowieka bolą już nożysku, to przecież dusza się rwie na góry.

Jura. Czemuś mnie nie wziął ze sobą?

Jánek. Wiesz, Juraszku, jakbyśmy dwa szli, toby zaraz wszyscy ferszterzy poznali, że idzie Jura z Jániem i zagroziłiby nam chodniki i jeszcze by nas do strofu podali, bo wiesz dobrze jak oni nas nie radzi mają, że trzymamy z tymi małymi i za nimi się w naszych rozmowach ujmujemy.

Jura. Nie pleć, tak znowu źle nie będzie, dotąd się nam jeszcze nic złego nie stało. Ty sobie to gorzej wyobrażasz, niż jest. Kto wie, czyby cię tam gdzie na kizkę nie zaprosili, gdyby byli wiedzieli, żeś ty Jánek z Cieszyna. Może i jaki ferszter byłby cię przenocował w somsiuku na świeżem sianie.

Jánek. To tam wszystko być może, ale człowiek już stary, porobił różne smutne doświadczenia w czasach, kiedy jeszcze było źle, bardzo źle, więc teraz,

kiedy już jest trochę lepiej, myśli sobie, że jeszcze ciągle źle i dlatego boi się gdzie ruszyć.

Jura. Nie bój się, idź sobie na Czantoryę, Jaworowy, Głową, idź a mów wszędzie, żeś Jánek z Cieszyna, i ja jestem pierwszy, że ci na sałaszu dadzą żętycy i bryndzy, na doliuach kizki i masła z chlebem, a w gospodach piwa, wina, a może i wódki, jeżeli pijasz.

Jánek. Wychylę tam czasem, ale mało, bo nie chce się człek przyzwyczaić.

Jura. Wybierzemy się razem do naszych górali, aby się tam od nich coś dowiedzieć, bo oni dużo wiedzą, ale nie chcą nic powiedzieć, trzeba będzie coś wyciągnąć od nich do naszej „Gwiżdki“.

Jánek. Dobrze mówisz, pójdziemy razem. —

Korespondencye.

Z Białej.

W każdym roku wychodzą członkowie „Katolickiego Stowarzyszenia polskich czeladników“ w Białej wspólnie do Lipnika, sąsiedniej wsi, ażeby się bądżto przez tańce, lub też przez towarzyską rozmowę zabawić. Będąc uczestnikiem takiej wycieczki, doznałem smutnego wrażenia. Ku memu przerażeniu musiałem słyszeć, jak większość gości po niemiecku rozmawiała. Może kto zarzucić, że niemieccy goście przybyli. Dobrze! Niemieccy goście postępują wzorowo, gdy się niemiecką mową posługują, nie znając polskiej. Lecz ta okoliczność, że polscy czeladnicy porozumiewali się między sobą w niemieckim języku, wystawia smutne świadectwo o ich przekonaniach względem swej narodowości. Wstąpiwszy do ogrodu gospody gminnej w Lipniku, miejsca zabawy, ogarnęło mnie zdumienie, słysząc zwroty jak: *Was ist gefällig meine Herren? Frische Würstel... Erlauben sie meine Herren, eine Blume anzubinden...* itd. Idąc dalej, słyszę naraz jakieś głosy podobne do: *Hoch lang, hoch lang, er lebe lebe lang...*, które mi mimowolnie myśli naciskały, że się przy zabawie piwem rozgrzanych Niemców znajduję. Poznałem w tych uczestnikach na zabawie „polskiego“ stowarzyszenia 5 członków polakożerczego „Turnvereinu“ bielskiego. Każdy szczerzy Polak pomyśli, że to jest niemożliwem, ażeby w „polskiem“ stowarzyszeniu takich frazesów używano. Lecz było tak. Z tego zdarzenia społeczeństwo polskie pozna, do jakiego stopnia się rozwój narodowości polskiej między klasą robotniczą posunął. Czytający niezawodnie odczuwa boleśnie takie haniebne poniewieranie polskiego języka i polskiej narodowości przez Polaków. Któż temu winien? — Inteligencya bialska. O przeważająco większej części inteligencyi bialskiej można bez ubliżenia jej czci powiedzieć, że jest tylko z imienia polską. Stroni ona od wszelkiej styczności z ludem i klasą robotniczą. Takie stosunki między inteligencyą a ludem pokazują dobitnie, jak

dalece inteligencja poznała swe powinności względem narodu, względem Ojczyzny. Nie chcę uwłaczać zasługom szan. p. Bogdanika i kilku innych czujnych i żarliwych pracowników narodowych. Pan Bogdanik gorliwie pracuje na polu narodowym. walczy z wytężeniem wszystkich sił z nawałem germanizmu. Lecz walce z tak wielkimi przeciwnościami, jakich Polacy w Białej ze strony Niemców doznają, nie podola jeden, chociażby najgorliwszy patriota. Dopiero gdy cała inteligencja nad uświadamieniem narodowemu ludu z całą energią pracować będzie, gdy wszystkie stany wspólnie z żywiołem niemieckim walczyć będą, wtedy możemy się spodziewać, że Polacy zwyciężą napastników niemieckich. —

Z Mnicha.

Jedną z najdalej na północ wysuniętych gmin w powiecie bielskim jest gmina Mnich.

Stąd też bardzo rzadko dochodzi do szerszej wiadomości jakaś wieść lub zdarzenie.

Są jednak chwile i zdarzenia, których nie można tajić lub pod kosz kryć, ale które muszą ujrzeć światło dzienne aby były ku poprawie innym.

Nasza gmina Mnich jest prawdziwie po mnisku od Boga wyposażona; to znaczy, że jest biedną.

Dotąd były tutaj dwa szynki — ale dla tylu mieszkańców wystarczyłby jeden — i oba prowadziły ze sobą walkę o byt.

Szczęściem dla ludu naszego starostwo dla pewnych powodów zamknęło jeden z nich a mianowicie ten, który dotychczas miał w swym ręku żyd.

Został zatem katolicki szynk. Ale cóż niestety! — czy myślicie, że na długo? Nie! — bo właściciel tegoż, zamiast korzystać ze zdarzonej sposobności, by żyda z gminy usunąć, sam mu wynajmuje swą gospodę katolicką, którą kilka lat sam prowadził.

I znowu mamy żyda ale na katolickiej gospodzie...

Chociaż ostatnimi czasy w naszej okolicy dużo gospód zniesiono, a gminy bardzo ostrożnie wydają koncesje na szynki, to jednak pijactwo tu u nas nie zmniejszało się, lecz owszem wzrasta.

Jaskrawym tego dowodem był fakt, który tu opowiem.

Oto w niedzielę, d. 21. bm., w dzień poświęcony wypoczynkowi i modlitwie, gmina nasza była świadkiem publicznego zgorzelenia.

Bo oto kobieta — ale nie z parafii strumieńskiej — wieczorem powracając z odpustu w Zbytkowie pod Strumieniem, mierzyla niepewnym, ba — powiem nawet pijackim krokiem — szerokość gościńca.

Że kobieta się upiła, to jeszcze może nie takie złe w oczach wielu, bo takie wypadki mamy tu prawie na porządku dziennym, ale co najgorsze, że matka ta pijana prowadziła ze sobą 7—8 letnie dziecię, które tak samo jak i ona, było w stanie nietrzeźwym.

Co za straszne zgorzelenie i demoralizacja! — że matki nawet, te matki nasze, które mają dbać o dobre wychowanie dzieci, nie dość, że same się upijają, jeszcze tak małe dzieci już wódką poją i przyzwyczajają je do pijactwa.

Co potem ma być z tych dzieci??

Opisuję tu ten wypadek publicznie dlatego, że spodziewam się, że może ta droga — droga otwarta — trafi do serc niektórych tutejszych mieszkańców, lubiących kieliszek i wódkę, i że opisywanie takich wypadków w gazetach odepchnie ich może od kieliszka i gorzałki.

Wtedy pewnie poznają, że u nas w gminie Mnichu i w sąsiedztwie lepiej się będzie wszystkim powodziło, bo teraz, co mają, gotowa im wódka wydrzeć.

Przechodzień.

Z Katowic (na Śląsku pruskim).

Przejeżdżałem przed kilku dniami przez Katowice. Nie wiem jakim sposobem, dosyć, że ni stąd ni zowąd dostała się do mych rąk osławiona „Katowiczerka” z wstępnym artykułem, przedrukowanym z berlińskiego „Tageblattu” pod napisem „Polnische Gefahr” (Niebezpieczeństwo Polskie). Dowiadujemy się z niego, że obecnie koła, naturalnie pruskie, które dotychczas w sprawie polskiej okazywały obojętność, przychodzą do przekonania, że rząd powinien się wziąć energicznie do dzieła wobec Polaków i polskiego niebezpieczeństwa, tj. innymi słowy powinien prawnie uczynić Polaków obywatelami 2-ej klasy — nieprawnie są nimi już dawno — i prawnie odmówić im konstytucji — nieprawnie nie mają jej już od wielu lat, bo konstytucja istnieje tylko dla Niemców.

W artykule tym czytamy dalej, że chłop polski był dawniej poddanym pana; autor, naturalnie, nie wspomina ani słówkiem, że i chłop niemiecki był poddanym swego okrutnego, zbójckiego niemieckiego pana i to w daleko gorszym stopniu, niż jego polski towarzysz niedoli; wystarczy wspomnieć „*jus primae noctis*” — (tj. że pan niemiecki miał bezwzględne „prawo(!)” do młodej pani w pierwszą noc po ślubie każdego swego włościanina — przyp. Red.) — i sprzedawania własnych chłopów przez książątka niemieckie do obcych wojsk po tyle a tyle talarów za sztukę, jak wieprze.

„Stary Fryc” (tak prusacy nazywają swego króla Fryderyka II., ur. 1712, um. 1786 — przyp. Red.) przedstawiony tu jako wielki mąż, bohater itd.; i tu, rozumie się, nie wspomniano nic, że ten „wielki” pan bił fałszywe pieniądze, za co ludzi karzą kilkoletnim więzieniem, że dalej nie pozwalał leczyć ciężko rannych żołnierzy na polu walki, ażeby potem państwo nie potrzebowało utrzymywać tylu a tylu inwalidów i kalek itd. itd.

Chłop polski przed stu-kilkunastu laty, a więc w

czasie rozbiorów, był ciemny — powiada autor artykułu i dopiero kultura niemiecka zrobiła z niego człowieka; nie wspomina, że niemiecki Michałek nie miał w swej głowie ani krzty oleju, czego dowodzi pomiędzy innemi choćby wyżej wzmiankowany fakt, że oddawał swą, dopiero co poślubioną żonę swemu panu, na co ani Kafer, ani Zulus, ani Malaj nie pozwoliliby z pewnością.

Co do inteligencji niemieckiego chłopca i dziś możnaby niejedno jeszcze powiedzieć; dość wspomnieć o tem, o czem przed rokiem pisały gazety niemieckie, a mianowicie, że najlichsza szkoła w najędzniejszej wiosce na Górnym Śląsku jest jeszcze „wszechnicą” w porównaniu do szkół niemieckiego państwa; w szkołach pruskich widnieją ślady poddaństwa nie tylko chłopów, ale nawet i nauczycieli, do których „rytergutsbezycery” odzywiają się przez „ty”, jeżeli wogóle zaszczyścić zechcą pedagoga przemówieniem.

Nie warto podawać, choćby w skróceniu, całej tej pracy, powtórzonej w piśmie, wychodzącem na samej granicy Królestwa Polskiego, u progu olbrzymiego obszaru polskiego, bo od początku do końca widoczne w niej godło prusko-germańskie: „siła przed prawem”, to stare godło Germanów, Krzyżaków, Bismarków. Jeżeli o niej wspominamy, to jedynie w celu zniechęcenia obywateli polskich do wyjazdów do tej przebrzydłej siedziby żydowsko-niemieckiego hakatyizmu.

Dziwna rzecz, że ci nasi współbracia zjeżdżają takimi licznymi tłumami do nadgranicznych miast pruskich, a przedewszystkiem do tych żydowsko-hakatyistycznych Katowic, gdzie tak wielka część ludności, kupców itp. z „Katowicerką” na czele pluje na wszystko co polskie, co słowiańskie — że ci nasi obywatele tam jeżdżą pomimo tylu obelg, szyderstw, nieprzyjemności wogóle, a w szczególności pomimo tylu przykrych zawodów, doznawanych tak często przy zakupach. Ileż to rok rocznie tysięcy zostawiają w kieszeni tych, którzy nami pogardzają, którzy nie chcą nawet nieraz z nami mówić po polsku.

W Katowicach jest przedewszystkiem zasadą: „schlecht und billig”, tj. lichy a tani; za dobry czyli względnie lepszy towar musimy tam tak samo dobrze zapłacić, jak w Warszawie lub gdzieindziej w Polsce.

Przykro patrzeć, jak te tysiące naszych idą ślepo na lep, kupują tam tak wiele i cóż?.. tandetę, jaką wszędzie u nas kupić można a może nawet trochę lepszą. Serce boli a rumieniec krasi policzek, gdy się widzi ludzi dojrzałych, nabywających po katowickich sklepach przeróżne cacka, jak małe dzieci — cacka bez wartości praktycznej za drogie pieniądze, często gęsto kupują tu w dodatku ludzie — znamy ich — nie mający w domu czasami na kawałek chleba.

Ale w Katowicach musimy się pokazać przed

Niemcami i żydami! Oto nasza smutna, nieszczęsna zasada. Kupujcie bracia nie za granicą, ale u siebie, ale jeżeli za granicą, to przynajmniej u swoich, albo ostatecznie w sklepach uczciwych, niehakatyistycznych.

„Katowicerką” niech zaś plwa na nas dalej swym nieszkodliwym dla nas jadem, im więcej plwania tego, tem i dla nas lepiej, bo budzimy się z drzemki, bo spostrzegamy rzeczy, o których nam się nie śniło dawniej. Czyni ona w swej zapamiętałości więcej dla nas dobrego i dla naszych interesów, niż my sami.

Więcej takich „Katowicerek”!

Sowa.

Z ziem polskich.

O język polski. Z Czernowiec donoszą: Na posiedzeniu Sejmu bukowińskiego pos. Krzysztof Abrahamowicz w dyskusji budżetowej podniósł żądanie co do większego uwzględnienia języka polskiego w szkołach bukowińskich. —

W Księstwie Poznańskim jako też w Królestwie polskim, rolnicy ponieśli bardzo wielką klęskę z powodu suszy. —

Zakaz sprzedawania książek polskich przez Prusaków. Z Dzierżążna pod Gólewem donosi „Gazeta toruńska,” że podczas odpustu Nawiedzenia Maryi Panny w Nowej Cerkwi, zjawił się żandarm i zakazał sprzedawać handlarzom książki do nabożeństwa w języku polskim. Handlarze musieli książki czemprędzej pochować. —

W Bytomiu na Górnym Śląsku odbył się proces przeciw agentowi, nazwiskiem Izrael Mayerowicz, oskarżonemu o wywabianie dziewcząt z Królestwa Polskiego i sprzedawanie ich do domów rozpusty w Europie i Ameryce. Agenci żydowscy miejscowi namawiali dziewczęta do wyjazdu, przyrzekając im dobre stanowiska (nauczycielek, dam towarzystwa i t. p.) i przemycali je przez granicę do Katowic. Tam brał je Izrael Mayerowicz w swoją opiekę i odstawał, według zamówienia. Ofiary dowiadywały się dopiero u celu, gdy zapóźno było szukać ratunku, jaki los je czeka. Oskarżony, który podał za swoje stałe miejsce zamieszkania Buenos-Ayres, jest już od dawna znany władzom europejskim i amerykańskim jako handlarz żywym towarem. Zna on języki niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, portugalski, angielski, polski, rosyjski, i uprawiał swój proceder we wszystkich krajach. W r. 1888 wytoczono mu w Buenos-Ayres śledztwo, ale uwolniono go dla braku dowodów. W tymże roku Mayerowicz przybył do Europy, zwabił 2 dziewczyny polskie, aby wywieźć je do Ameryki, ale aresztowano go we Wrocławiu i skazano na 2 i pół lat więzienia. Wypuszczonego z więzienia władze wydały z państwa niemieckiego. Mimo to powrócił, aby uprawiać nadal swój proceder nad granicą rosyjską. Ponieważ niepodobna było go schwycić, pruski minister spraw we-

wewnętrznych wydał odezwę ostrzegającą przed nim. Schwytano Meyerowicza nareszcie w 1900 r. i oddano pod sąd. Zasądzono go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Prześladowania pruskie. W Pełplinie (Prusy Zachodnie) odbyło się zgromadzenie Polaków celem utworzenia towarzystwa polskiego. Przewodniczącym obrano ks. dra Kuchniewicza. W chwili, gdy po dokonaniu wyborów jeden z mówców rozpoczął przemowę, obecny przedstawiciel policyi zebranie rozwiązał bez żadnego powodu i kazał obecnym opuścić salę. —

Z Warszawy donoszą, że pewna tamtejsza Polka straciła na banku lipskim 80 tysięcy marek. Czemu nie dała pieniędzy do polskiego banku? —

Przegląd polityczny.

W Austrii ma być utworzone nowe ministerstwo, mianowicie ministerstwo dla robót publicznych. W wypadku utworzenia tego ministerstwa, szefem jego, jak mówią, będzie Czech p. Kaftan. —

— Rozchodzą się pogłoski o ustąpieniu namiestnika Czech hr. Coudenhovego, który ma zostać ministrem spraw wewnętrznych. Mówią również o ustąpieniu hr. Ponton, namiestnika Górnej Austrii. Na razie trudno przesądzać, ile jest w tych pogłoskach prawdy.

— W Salcburgu odsłonięty został w obecności cesarza i członków domu cesarskiego pomnik cesarzowej Elżbiety. —

Prusy i Niemce. Drugi syn cesarza, książę Eitel Fryderyk, wstąpił jako oficer do pierwszego pułku gwardyi. Cesarz wypowiedział przy tej sposobności znowu mowę. —

— Z powodu upadku banku lipskiego odebrało sobie życie kilkanaście osób, 25 firm zaś ogłosiło konkurs. —

Rosya. Wskutek rozruchów akademickich car wydelegował komisję, która miała opracować plan reformy szkół w państwie. Obecnie komisya już wykończyła projekt zmian w urządzeniu szkół średnich. —

Belgia. Niedawno temu pisały gazety, że dwóch oficerów belgijskich w państwie Kongo w środkowej Afryce rozkazało murzynom tańczyć dla swej zabawy. Gdy murzyni oświadczyli, że tańczyć nie będą, ponieważ we wsi z powodu śmierci mają żałobę, oficerowie kazali 31 murzynów, pomiędzy nimi kilka kobiet, rozstrzelać. Sąd przysięgłych w Anversville każdego z tych 2 oficerów skazał na 25 lat więzienia. —

Hiszpania. Rząd hiszpański ma wyznaczyć przeszło 12 milionów na nowe armaty. W kraju bieda okropna, ale armaty być muszą dla zachowania „stanowiska” państwowego. —

Anglia prowadzi dalej uciążliwą wojnę burską, która kosztuje już pono 12 miliardów franków; na koniec wojny wcale się nie zanosz, ku wielkiej szkodzi obu stron. —

Ameryka. Stanom Zjednoczonym grozi powszechny strajk hutników. W Pittsburgu rokował sąd rozjemczy, ale przedstawiciele obu stron rozjechali się, nie nie postanowiwszy. Prezydent związku hutników zarządził strajk częściowy. Strajkuje obecnie około 100.000 hutników. Jest to więc olbrzymi strajk. —

W Argentynie w Ameryce wybuchły zaburzenia przeciwko prezydentowi kraju i ministrowi skarbu. Obu tym panom poniszczono domy mieszkalne, strzelano do nich, a gdy minister skarbu pragnął tłum uspokoić, rzucono na niego kamieniem. Wskutek tych rozruchów ogłoszony został stan oblężenia na pół roku.

Rozmaitości.

— **Piorun w szkole.** W Krumau na Morawach piorun wpadł do sali szkolnej, gdzie było zebranych około 100 dzieci na uroczystości zakończenia roku szkolnego. Wśród dzieci powstała panika, którą jednak udało się wkrótce uspokoić. Kilkoro dzieci było ogłuszonych, poważniejszych jednak wypadków nie było.

— **Na wściekłość** zmarł 9-letni chłopiec z Prus Zachodnich, ukąszony przed dwoma tygodniami przez psa wściekłego. Dziecko przywieziono za późno do stacyi dla chorych na wściekłość. —

— **Nieznosne upały** panują wciąż jeszcze w Ameryce i nie zanosi się wcale jeszcze na ochłodzenie. Upały spowodowały już bardzo znaczne straty. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Promocya.** Pan Jan Buzek, rodem z Końskiej przy Cieszynie, otrzymał d. 22. bm. na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich. —

— **Posel dr. Michejda** zwołał do Skoczowa na 14. bm. zebranie przełożonych gmin starostwa bielskiego. Obradowano nad rozporządzeniami rządowymi, dotyczącymi metryk dla nierogacizny, poczem p. Michejda zdawał sprawę ze swej działalności poselskiej w Sejmie i Radzie państwa. —

— **Defraudant.** Porucznik 54. pułku piechoty, Adolf Oswald, stacyonowany w Cieszynie, którego ścigano listami gończymi, zgłosił się do komendy korpusnej w Opawie, skąd go odstawiono do więzienia garnizonowego w Ołomuńcu. Poszlakowany jest o sprzeniewierzenie znacznych sum na szkodę skarbu wojakowego. —

— **Włec w sprawie ochrony kresów.** Piszą z Mor. Ostrawy: Towarzystwo „Jedność” urządza d. 27. i 28. bm. zbiorową wycieczkę do Zakopanego celem zainteresowania rodaków z całej Polski sprawą Śląska Cieszyńskiego. Wieczorem w sobotę (d. 27. bm.) odbędzie się w Zakopanem w jednej z sal miejscowych nroczystość, w której program wejdzie sztuka Karola Miarki p. t. „Kulturnik”, odegrana przez siły śląskiego teatru ludowego, produkcye śląskiego chóru nauczycielskiego i kobziarzy góralskich, wreszcie odczyt o stosunkach obecnych na Śląsku. W niedzielę rano (d. 28. bm.) odbędzie się wiec w sprawie ochrony kresów, a popołudniu wycieczka do doliny kościeliskiej.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W kopalni węgla w Zabrzę na Górnym Śląsku zginęło wskutek eksplozji pięciu górników polskich. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: P. Czapski, słuchacz akademii górniczej w Leoben 7 K; p. Pindur, gajowy w Istebnej 1 K; Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Skałacie 15 K; składka zebrana w Cieszynie 2 K; p. Jan Głajcar, nauczyciel w Ustroniu 6 K; p. Paweł Zawadzki w Zamarskach 2 K; Czytelnia ludowa w Cieszynie zamiast wieńca na trumnę śp. Żółtowskiego w Krakowie 25 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu 20 K; składka zebrana na weselu p. Ernestyny Szewczykówny z p. Janem Chumchalem w Cieszynie 22 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 10 K; p. Seweryn Kotkowski, inżynier w Cieszynie 20 K; p. Jan Majewski w Władykaukazie ze składki 17 rubli; wybrane przez p. P. Gałuszkę na weselu p. Wiktora Morcinka z panną Łucją Zaporówną w Karwinie 5 K 60 h; składka na weselu p. Józefa Ruckiego z p. Anną Niemcówną w Mostach przy Cieszynie zebrał p. nauczyciel Twardzik 8 K; p. Jan Twardzik, kierownik szkoły w Średniej Suchej 1 K; śp. ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz w Czechowicach 360 K; „*Słowo Polskie*” we Lwowie: złożone przez p. Pawła Chuderskiego 5 K 40 h; za pośrednictwem „*Słowa Polskiego*” we Lwowie: pp. Lewgo A. w Wieliczce 5 K, M. Nowosad w Zarzeczcu 3 K, urzędnicy krak. Tow. wzaj. ubezpiecz. i filii Tow. wzaj. kredytu 175 K 70 h, R. Breitenfeld 10 K, Śniadowski 2 K, dr. Leszek Cyga 27 K, Tow. gimnastyczne w Złoczowie 40 K, razem 262 K 70 h; p. M. z Warszawy 20 K; zebrane przy pożegnaniu inżyniera p. Kotkowskiego w Cieszynie 5 K 20 h. —

— **Na fundusz stypendyjny gimnazjum polskiego** w Cieszynie zebrano pomiędzy uczniami gimn. przed egzortami 14 K 67 h.

— **W Niem. Lutyni** utopiło się d. 15. bm. dwóch robotników polnych, Franciszek Moczka i jego ojciec.

— **Z Górnej Łomnej.** W niedzielę, d. 14. lipca br. odbyło się uroczyste poświęcenie tutejszego odnowionego krzyża, gdyż cudowny krzyż na Sałajce w daleki świat jest znany. Odnowienie krzyża, zarazem największy porządek i czystość w kościele i około kościoła pochodzi jedynie od nadzwyczaj gorliwego jeszcze krótkiego pracowania naszego ukochanego księdza proboszcza Adolfa Waleczka. —

— **Z Markłowic.** Dnia 16. bm. kąpało się kilku chłopców szkolnych w Piotrówe. Jeden z nich, Józef Szostek, 11 lat liczący syn tutejszego chałupnika, dostał się naraz do głębiny i byłby niechybnie utonął, gdy go już całkiem widać nie było, gdyby nie tutejszy majster kowalski, p. Franciszek Rygiel, który, chociaż sam chorobliwy, nie wahał się wskoczyć w ubraniu do głębi i wydobył na brzeg tonącego. Czyn tak szlachetny pocziwemu wybawcy zasługuje na uznanie. A. K.

— **Z Międzyrzecza górnego.** We środę, d. 17. bm. umarł tu nagle niejaki Antoni Karp na podworce przed gospodą. Lekarze orzekli po sekcji zwłok, że zmarły ma pękniętą czaszkę i że z tego powodu życie zakończył. Śledztwo sądowe wykaże, czy i o ile zawiniły obce osoby tę nagłą śmierć. —

— **Rudzica.** Dnia 28. lipca br. urządza Czytelnia tutejsza w gospodzie p. Franciszka Korzeniowskiego amatorskie przedstawienie, na które się członków i przyjaciół zaprasza. —

— **W Suchej Górnej** robotnicy wraz z rolnikami założyli spółkę spożywczą w celu dostarczania członkom tańszych i dobrych towarów. —

— **Z Raciborza.** Zmarła na zatrucie krwi żona pewnego tutejszego urzędnika od cła. Przed kilku dniami weszła jej w rękę drzazga, a że trudno ją było na razie wydobyć, kobieta, jak to wielu w takich razach czyni, przyłożyła zajęczego tłuszczu. Dopiero gdy cała ręka opuchła, poszła do lekarza. Niestety, było już zapóźno. —

Odezwa.

Niżej podpisani, byli uczniowie szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, podają niniejszem do wiadomości kolegów, iż Wysoki c. k. śląski Rząd krajowy zatwierdził statut „Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie” reskryptem z dnia 26. zm. do l. 11.791. Wzywamy tedy kolegów, by jak najszybciej zapisywali się na członków tegoż Stowarzyszenia celem następnego zwołania Walnego Zebrania. Wpisowe wynosi kwotę 20 centów czyli 40 halerzy, zaś następna wkładka roczna również 20 centów czyli 40 halerzy. Członek płaci tedy w pierwszym roku kwotę 40 centów (80 halerzy), w następnych latach tylko po 20 centów (40 halerzy). Zgłaszać się należy do dyrekcji naszej szkoły, z wyjątkiem niedzieli, gdyż w tym dniu dyrektor wyjeżdża zwykle na wieś celem odbycia odczytu. Koledzy, zamieszkali we większej odległości od Cieszyna, mogą przekazem pocztowym nadsyłać wkładki do dyrekcji szkoły, a w tym razie najlepiej wysyłać wkładki, zebrane od kolegów najbliższej mieszkających, celem uniknięcia i kosztów wysyłki i opłaty za doręczanie przekazu. Może też być nadesłana wkładka za kilka lat z góry. W niedługim czasie uwiadomimy kolegów, na który dzień zamierzamy zwołać Walne Zgromadzenie. Wyrażamy wreszcie nadzieję, iż w naszym Stowarzyszeniu nie będzie brakować żadnego z kolegów.

Buzek Karol z Końskiej, Cienciata Sobiesław z Miśtrzowic, Kotas Adolf ze Śmiłowic, Suchanek Paweł z Gnojnika, Sztetek Jerzy z Ligotki kameralnej.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

KAWALER

lat 32, religii rzymsko-katolick., rękodzielnik, poszukuje panny starszej lub wdowy bezdzietnej z posagiem do 1600 K. Fotografia pożądana. Dyskretycja zapewniona. Adres: J. K. 40, posterestante Cieszyn.

Do sprzedania

Maszyna do siewu systemu Sacka o 17-stu rzędach za 120 koron i jeden kierat jednokonny za 100 koron, oba w dobrym stanie. Os. Haempel, właśc. dóbr, p. Ostek koło Oświęcimia.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów w Boguminie.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołów. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n miuie do nabycia.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU POLSKIM”, w rynku na I piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Tener.

H. Filas'ewicz.

Gud z Szwajcaryi.

Podpisana firma posyła każdej osobie jakiegokolwiek stanu za pobraniem za cenę niezwykle dotąd w świecie handlowym

tylko 3 Korony

bez opłaty cłowej i znakomicie chodzący 24-godzinny

zegarek z 3-letnią gwarancją.

Nadto otrzymuje każdy, zamawiający taki zegarek, złożony, misternie wykonany łańcuszek do zegarka za darmo. Gdyby się zegarek nie nadawał, to można go zamienić lub zwraca się zapłaconą kwotę. Można jedynie kupić przez

Szwajcarski wielki skład zegarków Bazylea-Horbürg (Szwajcaryja).

Firma ta sprzedaje już wiele tysięcy tych zegarków ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe we Wiedniu

Generalna reprezentacja dla Moraw i Śląska:

BERNO, Bahnring, nr. 4, telefon 476.

Złożony kapitał akcyjny 1.000.000 koron. Rezerwa premiova z dniem 31. grudnia 1900 r. 3.586.874-18 koron.



W roku 1900 wypłacono 428.865 koron wskutek 1429 wypadków śmierci.

Wykaz kwot wypłaconych przez generalną reprezentację dla Moraw i Śląska w miesiącu czerwcu wskutek śmierci ubezpieczonych

L. pol.	Nazwisko	Mieszkanie	Uwaga 1901 daty, miesiąc	Wypłac. 1901 K	Zapłac. premie K
	ubezpieczonych				
448975	Janernigg Edward	Krotendorf na M. 1. 83	10/6	212	16
420542	Gander Józef	Bielsko, Schlossgraben 17	21/6	304	46
435094	Chladek Józef	Prossnica	21/6	426	30.30
264161	Workes Julia	Zwittan	22/6	168	68
345117	Schulz Marya	Schimitz na M. Ziskag. 816	2/6	252	38.80
446517	Sojaczek Jan	Prossnica	7/6	312	17.20
194491	Dobesz Teresa	Kroman na M.	1/6	200	148.80
132944	Neschyba Anna	Berno, Grillowitz 102	9/6	166	78.40
978989	Krejcowna Marya	Prossnica na M.	20/6	236	26.80
412658	Pawlicek Franciszka	Holzmtihl koło Igławy	14/6	102	11.70
449528	Kozubek Franciszek	Witkowice na M.	17/6	152	8.80
981763	Maly Antoni	Rohrbach na M.	21/6	179	15.90
935077	Triska Helena	Opawa	10/6	189	58.80
26887	Mrozek Jan	Trzynieć, Śląsk	15/6	1000	38.10

Prospekty i taryfę przesyła generalna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

Ajanoi i zastępowy otrzymują stałą płacę i prowizję.

Do prowadzenia gorzelnii duńskolitranej poszukuje się
 **gorzelnika** 
 zdolnego, pilnego i trzeźwego. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd
 „Gwiądzki“.



W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
 w CIESZYNIE

plac Demla, wielkie podsienie

najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawery** do sklepień, **Sosy** i **Kurowiny**, **Okucia** do budowl, **Farby** i **pokost**, **Drut kolczysty**, **Pnopy żelazne**, **Liny druciane**.

Strzelby, rewolwery i amunicję.
 Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wyciągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prościejowskich fabryk „F. Wichterle“ jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (na patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. —
 Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tndzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Dwaj czeladnicy szewscy

od 1. sierpnia i dwaj chłopcy do nauki natychmiast zostaną przyjęci u Antoniego Guziura, szewca w Karwinej nr. 100.

Bajecznie! Niesłychanie!

tanie są nasze cenione powszechnie i wielkiem uznaniem cieszące się

10 zegarków specjalnych, a to:

Piękny nikłowy Remontoir, znakomicie uregulowany, 86-godzinny, z doskonałym wewnętrznym urządzeniem	K 5.—
Ceniony nikłowy Anker-Remontoir systemu Rosakopfa	„ 8.50
Z czarnej stali Remontoir z 8 stalowymi kopertami	„ 7.50
Z białego metalu, z 2 kopertami, ze złożonym brzegiem	„ 7.50
Pozłacany Remontoir z 8 złożonymi kopertami	„ 7.50
Wielki nikłowy Anker	„ 10.—
Z dobrego srebra (prima) Remontoir z podwójnym złożonym brzegiem	„ 8.50
Taki sam dla pań	„ 9.—
Z dobrego srebra (prima) męski zegarek Anker z 3 srebrnymi kopertami	„ 13.—
Taki sam z srebra tulowego	„ 15.—

Każdy zegarek bez opłaty cła przy odbiorze przynajmniej 3 sztuk naraz. Pojedyncze zegarki drożej o 1 K. Wysła się natychmiast po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem. Zamiana dozwolona. Nasze niezwykle niskie ceny pomogły już niejednemu z zegarmistrzów i kupców do polepszenia bytu.

Wielki skład zegarków

S. Kommen i Spółka Bazylea
 (Szwajcarya).

Filia w Bregencyi (Ziemia Przedarulańska).

Opłata pocztowa 25 h. Korespondentka 10 h.

Zupełna w sprzedaży wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych pozłacanych oraz nasion koniczyny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Dojrzałe, wielkie MALINY

kupuje po 15 ct. za kilo
M. FASAL w Cieszynie.

Do zamożnego domu we wschodniej Galicyi poszukuje się

BONY

do 2-ga dzieci, mówiącej po polsku niemki lub przeciwnie. — Wymagana jest znajomość szycia, łagodne usposobienie i uczciwe zasady. Młode dziewczę, z licznej pochodzącej rodziny, miałaby pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod M. O.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je p^o najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzeseł
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

**Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN**

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

☛ Cenniki darmo i opłatnie. ☛

Sprzedaż gospody.

Realność gospodzka nr. 17. w *Pierścicu* wraz z prawem wyszynku, położona przy drodze powiatowej niedaleko od kościoła z murowanymi budynkami i 18 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela właściciel *Paweł Orawski w Pierścicu nr. 17.*

Młodzieniec

mający 19 lat, z ukończoną szkołą ludową, umiejący dobrze czytać i pisać, obeznany także ze sklepikarstwem, *poszukuje jakiegoś zajęcia.* — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ul. Dworkowa 13.

JU. Dr. F. Goldklang

długoletni koncypient Dra A. Lederera, adwokata w Boguminie, otworzył w lipcu 1901 swoją

kancelaryę adwokacką

w domu p. *Alojzego Fuchsa*, instalatora w *Polskiej Ostrawie* na Zamościu.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „*Milwaukee*”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani 1 nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.



Zacherlin

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 3. sierpnia 1901.

Nr. 31.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Wiec śląski w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą: W niedzielę, d. 28. lipca rano w hotelu „Morskie Oko” odbył się wiec śląski. P. Friedel przedstawił obszernie stosunki na kresach śląskich i w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Zaznaczył on, że w tej części Śląska czechizacja ogromne poczyniła postępy i wzywał społeczeństwo polskie, aby poparło moralnie i materialnie samobronę ludu polskiego przed wynarodowieniem. Przemawiali pp. dr. Z. Balicki, Szukiewicz, R. Dmowski i inni. Uchwalono zawiązać komitet, celem zbierania funduszy dla obrony kresów i zwołać w sierpniu wiec ogólnopolski do Dąbrowy na Śląsku.

Wiec zakopiański był wyrazem tej życzliwości dla Śląska, którą społeczeństwo polskie wogóle, a szczególnie przedstawiciele demokracji narodowej (jak p. dr. Z. Balicki i inni) zawsze się odznaczali. Co do sprawy samej, którą na wiecu poruszono, to zaznaczamy, że uznajemy i rozumiemy dobrze obronę kresów polskich przed czechizacją. Naród ubogi, jak nasz, ma prawo i obowiązek obrony każdej jednostki polskiej przed wynarodowieniem; to samo robią Czesi, robią to żywiej od nas, a my powinniśmy ich pod tym względem jak najgoręcej naśladować. Uznajemy także niezbitą fakt, że postępowanie Czechów w zagłębiu ostrawsko-karwińskim niezawsze jest zgodne z temi zasadami sprawiedliwości, jakie oni w życiu politycznym głoszą i że niejednokrotnie stroną pokrzywdzoną są Polacy. To zresztą przyznają Czesi sami, więc nie powinni się dziwić, że w tej okolicy prowadzi się obrona narodowości polskiej. Gdyby się jej nie prowadziło, to sami Czesi musieliby nam zarzucić karygodne marnotrawstwo narodowe. Żądania zaś nasze są niewielkie, a streszczają się w słowach: język polski dla Polaków w urzędzie i szkole. Polszczyć Czechów my wcale nie chcemy i prosimy o wzajemność. Jeżeli zaś w walce, jaka się toczy we frysztańskim, jedyne wychodzące tam pismo polskie „Głos ludu śląskiego” występuje nieraz może zbyt skrajnie przeciw Czechom, to Czesi niepowinni zapominać, że wiele organów ich prasy występuje przeciw Polakom wiele namiętniej,

a bardzo niesprawiedliwie, że po ich stronie wiel razy przyczyna namiętnej polemiki.

Ale na wiecu zakopiańskim padło jedno zdanie, na które żadną miarą nie możemy się zgodzić. Powiedziano, że w Księstwie Cieszyńskim Czesi są daleko groźniejsi dla narodu polskiego, niż Niemcy. Nam się wydaje to zdanie wynikiem sądu jednostronnego — uważamy je za niezgodne z rzeczywistością. *Nie przesadzamy wcale, jeżeli stwierdzimy, że germanizacja robi największe postępy tam, gdzie wre spór polsko-czeski. Nigdzie w Księstwie Cieszyńskim nie rozpanoszyli się tak Prusacy, jak w powiecie bogumińskim. Dość wstąpić do restauracji kolejowej w Boguminie, aby się przekonać o prawdziwości powyższych słów. Na każde polskie słowo wypowiedziane tamże do kelnera odchodzi tenże nie ruszając ustami. Na każdym kroku spotkać się można z bezgranicznym lekceważeniem sobie Polaków. Szkoły w Boguminie na dworcu są czysto niemieckie, a jeden z urzędników Prusaków uczy tamże lub uczył w szkole historii pruskiej. Germanizuje się Pułtów, Wierzbica, Gruszów, Michalkowice, Polska Ostrawa, Wielkie Kończyce itd. Szkoły niemieckie wyrastają jak grzyby po deszczu. Nie wiele lepiej w powiecie frysztańskim, gdzie w Frysztańcu, Karwinie i Piotrowicach wszechniemcy urządzają swoje sonwendefesty, a w powietrzu rozlegają się głośnie okrzyki: heil. Twierdzenie więc, że ze strony Niemców nie grozi nam niebezpieczeństwo, jest wierutną nieprawdą. Spór z Czechami jest sporem granicznym, sprawą dwóch powiatów, sprawą niewątpliwie ważną, ale nie dającą się porównać z tym sporem, jaki tu musimy toczyć z Niemcami, którzy przedewszystkiem mają w ręku daleko większe środki walki, bo mają władzę i kapitały, a powtórę tak spowili ten kraj siecią swoich wpływów sięgających poza granice monarchii austriackiej, że wielkich potrzeba wysiłków, aby się tę porwać, aby się z tej obręczy żelaznej wyrwać. Polityka Niemców w Księstwie Cieszyńskim, pokrewna tej, jaką ich bracia rodzeni prowadzą w Poznańskim, jest konsekwentna, a zdobycze, jakie czynią nadto na granicy Galicyi, przekonują nas, że chodzi*

m nietylko o Śląsk, ale, że ich dążenie na wschód nie zna granic. Uznajemy dążenie do tego, abyśmy wszędzie i zawsze, a więc i we Fryszackiem, byli Polakami, i nie dawali się wynaradawiać, uznajemy potrzebę samoobrony ludności polskiej przed wynaradowieniem na rzecz Czechów i potrzebę poparcia i wspomoczenia tej samoobrony ze strony całego społeczeństwa polskiego, — ale zarazem nie możemy nie pamiętać o tem, że Czesi są bądź co bądź naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami w rosnącej nietylko na Śląsku walce z zaciękością germańską i, że bądź co bądź w prowadzeniu samoobrony narodowej przed czechizacją powinniśmy się z tą okolicznością dobrze liczyć. Boimy się w tej sprawie jednostronności, która polityce narodowej może przynieść szkody niepowetowanej. —

Sejm śląski.

Na ósmym posiedzeniu załatwiono jeszcze co następuje:

Dr. Stratil stawia wniosek, aby wybrano stałą komisję złożoną z sześciu członków, któraby opracowała na nowo ustawę o rybołóstwie. Wniosek ten odesłano do komisji.

Na usunięcie braków w wychodkach w szkole rolniczej w Kocobędzu uchwalono kredyt w kwocie 1000 K. Augusta Byczańska, wdowa po nauczycielu starszym w Dolnej Łomnej, otrzymała wyjątkowo 200 K. na przeciąg tymczasowego spensjonowania jej męża. Helenie Spetli, wdowie po nauczycielu starszym w Cieszynie, podwyższono pensję wdowską z 200 na 300 K. na przeciąg jej wdowieństwa. Marya Sojka, wdowa po nauczycielu w Frydku, otrzymała do pensji 300 K. dodatek dla dwojga dzieci na wychowanie 100 K. Nauczycielowi seminarium w Bielsku Hermanowi Bräutigamowi, dano na koszt choroby 400 K. Józef Witrzens, emerytowany nauczyciel starszy w Frydku otrzymał na wychowanie czterech córek 200 K. Walent. Sikorze, nauczycielowi w Skoczowie, uchwalono na wychowanie dzieci po nauczycielu Józefie Halfarze, znajdującym się w domu obłąkanych, jednorazowy datek w kwocie 200 K. Gustaw Knopek, nauczyciel w Istebnej, otrzymał na kształcenie córki 80 K., podanie o stypendyum dla syna odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Maryi Adlerowej, wdowie po nauczycielu w Iskrzyczynie, uchwalono 100 K., Maryi Molinowej, wdowie po nauczycielu w Cieszynie, nadzwyczajny datek 100 K.

Dziewiąte posiedzenie odbyło się dnia 13. lipca. Przewodniczył hr. Larisch. Katolicki urząd parafialny w Puńcowie otrzymał 2000 K. na odnowienie tamtejszego starożytnego kościoła. Subwencje na budowę szkół otrzymały: Chybi 4000 K., Baszka przy Frydku 7000 K. Towarzystwu upiększenia Ustro-

nia uchwalono na pokrycie deficytu 450 K. Wydziałowi krajowemu polecono rozpocząć rokowania co do prawa własności budynku, w którym jest pomieszczone seminarium nauczycielskie w Cieszynie; tymczasem zaś kraj ponosić będzie połowę kosztów utrzymania. Franciszek Pastucha, nauczyciel w Simoradzu, otrzymał roczny dodatek personalny w kwocie 200 K. Karolowi Skalińskiemu, prowizorycznemu nauczycielowi w Darkowie, udzielono dalszy dodatek personalny w kwocie 80 K. rocznie. Nauczycielce Wilhelminie Herrmann w Frydku, podniesiono dodatek aktywalny z 50 K. na 72 K. Szonychel otrzymał na budowę dwuklasowej szkoły 4000 K. Na subwencyonowanie katolickich szkół prywatnych przeznaczono zamiast 2400 K. kwotę 4000 K. Prośbę gmin: Raszkowic, Skalicy i Starego miasta w frydeckim powiecie o przemienienie ich dróg gminnych na powiatowe drogi II. klasy, przydzielono do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Dziesiąte posiedzenie odbyło się d. 16. zm. Przewodniczył hr. Larisch. Gminie Bystrzycy uchwalono dalszą subwencję na szkołę w kwocie 4.000 K.; oprócz tego otrzyma na urządzenie klas szkolnych 1.600 K. Gminie Wierzbicy uchwalono na budowę szkoły 4.000 K., a na urządzenie klas szkolnych 1.200 K. Prośbę ewang. gminy szkolnej w Górnem Międzyrzeczu o subwencję na rozszerzenie szkoły odrzucono, ponieważ w prośbie nie było kosztorysu ani żadnych załączników. Odstrębilowi i Bauerowi przyznano na wygotowanie planów kolei lokalnej z Dobrej do Morawki subwencję w kwocie 1000 K. Towarzystwo „Matices osvetylidove“ w Cieszynie udzielono subwencję w kwocie 60 K. Celem umożliwienia nauczycielom wzięcia udziału w kursie dla jękaających się, mającym powstać w Opawie przy pomocy śl. Rady szkolnej krajowej, przeznaczono na rok 1902. kredyt 2.400 K. Gminie Ogrodzonej przyznano na budowę probostwa 3.000 K. Gminie Krasnej przy Cieszynie przeznaczono na budowę kaplicy na cmentarzu 200 K. —

W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Wychodzi we Lwowie gazeta p. n. „*Wiek XX.*“, w której znaleźć można bardzo ciekawe i dokładne wiadomości ze wszystkich ziem polskich, a także rozumne artykuły o tem, jak się bronić, aby się nie dać zjeść Niemcom i innym wrogom. „*Wiek XX.*“ zajmuje się także gorliwie sprawami polskimi na Śląsku i dlatego, skoro tylko wyszło sprawozdanie dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie, natychmiast napisano w numerze 434. artykuł o tem sprawozdaniu.

Jednakże przy tej sposobności popełniono w „*Wiek XX.*“ dwa błędy, które tu musimy sprostować.

wać, pragniemy bowiem, aby społeczeństwo polskie, które przyczyniało się i przyczynia do utrzymania naszego gimnazjum, miało o niem wiadomości jak najwięcej i jak najdokładniejsze.

„Przechodząc program nauki w gimnazjum polskiem” — pisze „*Wiek XX.*” — „ze zdziwieniem zobaczyliśmy, że historia Polski zupełnie nie została w niem uwzględniona. Nawet w klasie trzeciej i czwartej, gdzie w Galicyi wykładają tak zwaną historję kraju rodzinnego nie bywa ona wykładaną nawet jako przedmiot nadobowiązkowy.”

„*Wiek XX.*” ma słuszość, podnosząc potrzebę nauki historii polskiej, bo ta historia, jak się o tem dowiedzieć można nawet z książek niemieckich, to historia ciągłej obrony narodu polskiego przed żarłocznością niemiecką. Ale „*Wiek XX.*” myli się sądząc, że się tej historii w tutejszem gimnazjum polskiem nie uczy. Owszem uczy się jej, lecz nie osobno, ale razem z historją powszechną. Niema zaś dla tego przedmiotu osobnej godziny nadobowiązkowej jak w Galicyi, bo na taką godzinę nadobowiązkową nie pozwoliła Rada szkolna krajowa śląska i ministerjum oświaty mimo starań towarzystwa „Macierzy szkolnej”.

„Nie znajdujemy nadto” — pisze dalej „*Wiek XX.*” — „nic w kronice i programie zakładu, coby wskazywało na jego narodowy charakter. Nie było przedewszystkiem uroczystości Mickiewiczowskiej, którą urządzają wszyscy dyrektorowie c. k. gimnazyów polskich w Galicyi.”

I tutaj musimy dać wyjaśnienie. Na urządzenie wieczorku Mickiewiczowskiego musi dać zezwolenie krajowa Rada szkolna, która nawet wedle przepisów zatwierdza szczegółowy program wieczorku tak, że ten bez takiego zatwierdzenia żadną miarą odbyć się nie może. Na wieczorki mickiewiczowskie w gimnazjum polskiem Rada szkolna śląska mimo corocznych starań nie zezwala, a zezwoliła tylko raz jeden, w setną rocznicę zgonu Mickiewicza w roku 1898.

Program gimnazjum (plan nauk itd.) jest w gimnazjum polskiem taki sam, jak we wszystkich gimnazjach austriackich i przepisy obowiązujące te same. Wprawdzie w gimnazjum prywatnem możnaby się nie trzymać ich, ale w takim razie Rada szkolna i ministerjum nie przyznałoby gimnazjum prawa publiczności, brak zaś prawa publiczności podkopałby istnienie zakładu. Niektóre gimnazya prywatne mają przyznane prawo publiczności na czas dłuższy. Natomiast naszemu gimnazjum polskiemu ministerjum przyznaje prawo publiczności corocznie na rok jeden, i dlatego corocznie zjeżdża delegat Rady szkolnej na bardzo ścisłą inspekcję i rewizję gimnazjum, aby potem posłać do ministerjum wnioski na przyznanie lub odmówienie zakładowi prawa publiczności. Nawet sprawozdanie roczne gimnazjalne musi być ułożone wedle prze-

pisanego szablonu (t. j. stałego wzoru urzędowego), a na drukowanie rozprawy naukowej w sprawozdaniu musi przyjść osobne pozwolenie Rady szkolnej. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.

Skreślił Góral.

(C. d.)

Janek nie mógł ani nie wyszedł matce i siostrze z pamięci. Na niego każdy dzień pamiętały, każdy dzień wyglądały, każdy dzień spodziewały się otrzymać jakie wiadomości o nim.

Nadchodziły też różne straszliwe wieści o robotnikach od Ostrawy, które w tej samej mierze, jako się od Ostrawy oddalały, coraz straszliwsze postacie przybierały. Ludzie mówili o wielkich rozruchach, o wielkich rewolucjach, nawet o wielkich strzelaniach do robotników, w których wiele robotników miało polegnąć. Wszystkie te wieści przestraszały Stokłosową i Jadwigę. Myślały sobie, że Janek będzie pomiędzy zabitymi. Jeżeli ludzie wieściami nie trapił, to one same wyobraźnię się trapiły.

Nadzieja zobaczenia Janka coraz bardziej malała. Wiele robotników zniknęło. Pomiedzy nimi zapewne i Janek. Wieści ucichły. Janek nadobrze przepadł. Nadzieja na dobrze malała. Matka się coraz bardziej trapiła, gryzła, na siłach upadała. Ledwie dochodziło 50 lat Stokłosowej, a ona wyglądała jak wdowa w podeszłych latach.

Przeszło już, jak Janek opuścił dom, kilka lat. Nie wiedziały czy żyje lub nie żyje.

Matka coraz bardziej zapadała na zdrowiu, aż koniecznie uległa. Wiele, bardzo wiele pracy miała Jadwiga z matką i sama z sobą. A gdyby niebyło kilku groszy, jużby była nędza wstąpiła do izdebki Stokłosowej. Zamiast wyzdrowieć, szło coraz bardziej ku gorszemu, aż nie mogła już więcej łóżka opuścić. Nieodstępowała Jadwiga od łóżka chorej matki, by jej zdrowie zachować. Lecz pan Bóg inaczej chciał. Nadszedł czcigodny duszpasterz i poznał, że chora potrzebuje zaopatrzenia i przyrzekł przybyć do chorej.

Z jaką pobożnością matka się gotowała do św. spowiedzi i do św. komunii, może tylko ten sobie dobrze przedstawić, kto w podobnem się znajdował położeniu, a kto w życiu swem zawsze się z największą troskliwością gotuje do przyjęcia tych dla każdego katolickiego chrześcianina ważnych i potrzebnych św. Sakramentów.

Czcigodny duszpasterz po mszy św. obiecał przybyć. Jadwiga przygotowała izdebkę co najschludniej. Stół, na którym miał Zbawiciel być położony, był jak miluchny ołtarzyk. Co Jadwiga miała zacnego, postawiła na stół: i krzyżyk z dawniejszych czasów: figurkę Najśw. Maryi Panny, św. Jadwigi i czyste świeczniki

ale dawne, które stały na stole jeszcze, kiedy stary Stokłosa był zaopatrzony.

Jadwiga ukłękła przy łóżku chorej, ucałowała jej ręce i prosiła matkę o przebaczenie dla siebie, prosiła też matkę o przebaczenie dla Janka, jeżeli jeszcze żyje. Prosiła też i o błogosławieństwo. Matka ścisnęła rękę Jadwigi i uczyniła, czego sobie Jadwiga życzyła.

Jadwiga stanęła i wzięwszy zapaloną świecę do ręki, wybiegła przed sień, bo dzwonek się odzywał, znak zbliżającego się kapłana.

Uklękła, pokłoniła się, a potem przed kapłanem z zapaloną świecą wstąpiła do izby. Ludzi się nie mało zebrało, bo wszyscy na mszy św. obecni poszli za kapłanem, a domownicy z gruntu wszyscy się zgromadzili. Wszyscy lubili Stokłosową.

Napełniła się izdebka i sień, i kiedy Stokłosowa się wypowiadała, na nowo wypełniła się izdebka ludziami i dawnymi znajomymi.

Stokłosowej się znacznie polepszyło po owem zaopatrzeniu. Czuła się weselszą, czuła się silniejszą, a co najwięcej płaci, zupełnie Bogu oddaną i przygotowaną na wszystko.

Jadwiga się niezmiernie cieszyła i Bogu dziękowała, że matkę jeszcze potrzyma, że jeszcze będzie mogła z matką żyć i o matkę się troszczyć. Matka już czasam łóżko opuściła, by na chwilę posiedzieć na ławce u piecyka i na różańcu się pomodliła; do pola niemogła wyjść, bo ją bardzo w piersiach poczęło dusić. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Tajemnice płodozmian. Przed laty Szule z Lupitz dowiódł, że rośliny motylkowate, które zapuszczają głęboko do podglebia korzenie, wzbogacają rolę w dwojaki sposób: raz, czerpiąc azot z powietrza, a po drugie — zostawiając w ziemi korzenie, niby kanaliki, którymi korzonki następnej rośliny wdrażają do warstw najgłębszych, gdzie znajdują pewien zapas wilgoci i soli. Że tak jest, a nie inaczej, potwierdził to niedawno prof. Maercker. Na polu doświadczalnym gospodarstwa w Lauchstaedt w r. z. owies po roślinach motylkowatych czyli strączkowych (groch, bób, łubin, konieczyna) był najlepszy, i wydał mimo suszy 1075 kg z morgi, podczas gdy obok, na parcelach sąsiadów, wypalił się zupełnie. Powinniśmy ztąd wyciągnąć naukę, i tak urządzić płodozmian, aby rośliny kłosowe były przegradzane motylkowymi. —

Stan zbiorów. Urzędowe sprawozdanie o stanie zbiorów w Austrii do połowy lipca stwierdza, że gwałtowne deszcze i grady wyrządziły, szczególnie w zachodnich Czechach, Galicyi i południowym Tyrolu, znaczne szkody. Zbiory żyta w krajach strefy południowej są już przeważnie ukończone ze skutkiem pomyślnym. Jakość ziarna przeważnie zadowalająca.

Również ukończono już w tych krajach zbiory pszenicy z rezultatem przeważnie zadowalającym. Owies obcuje zbiory średnie. Rezultaty rzepaku są przeciętnie średnie. Kukurydza zapowiada się dobrze. Widoki zbiorów kartofli są bez wyjątku korzystne. Buraki cukrowe w Austrii dolnej, po części też w Czechach i na Morawach, zapowiadają się pomyślnie, w Galicyi ucierpiały znacznie skutkiem deszczów. —

Jura i Jánek.

Jura. Janiczku, masz już po żniwie?

Jánek. Miałem parę żagónów rży i skludziłem ją do stodołki przy dobrym czasie, Bogu dzięki, że nam daje tak piękną pogodę.

Jura. Já już nawet swój owies zbierám, tak to tego roku wszystko naráz się zwaliło.

Jánek. Tylko strasznie gorko, tak, że człowiek się poci jak nieprzymierzając szczur a mianowicie przy zbieraniu zboża, to się aż człękowi ściągá.

Jura. Głupie to na tym świecie urządzenie, że ci, co się pocą, nie wiele z tego potu mają, a ci, co siedzą w kąpielach i w wilach, ciągle żniwują i chociaż nie sieją ani rzna, przecież żniwują.

Jánek. A to ty masz pewnie na myśli tych handlerzy zbożem, co to zboża nie widzą a jednak na niem miliony zarábiają.

Jura. Toć tak; każdy widzi, że ten, co ziemię orze, obsiewá, uprawia, powinien mieć z niej korzyść, a tu się inaczej dzieje.

Jánek. A słyszáłeś ty Jurászku o tych wielkich cłach, jakie Prusácy chcą nałożyć na nasze zboże i na nasze bydło?

Jura. Słyszám, ale to dziwnie ten nasz sprzymierzeniec z nami postępuje, zamiast się starać o to, byśmy byli silni i mieli dużo pieniędzy, to nas osłabia i zamożność naszą podkopuje. Jak sobie on to tam przedstawia, tego já nie wiem, ale że to dziwny sprzymierzeniec, to też prawda.

Jánek. To też nie dziwnego, że narody w Austrii coráz więcej się odwracają od takiego sprzymierzeńca, co chce z nas skórę ściągnąć.

Jura. Jak tak dalej będą Prusácy z nami nagrać, to się przymierze hnet skończy, a potem będzie lepiej.

Jánek. Jáby tam nie płakál, bo niema o co. —

Z ziem polskich.

W Krakowie za zbrodnię obrazy majestatu zasądził trybunał kraj. sądu karnego Jana Sujawę, szewca z Podgórze, na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień. —

W Rzeszowie w Galicyi mieszkający tam akademicy urządzają wieczorek na dochód gimnazjum polskiego w Cieszyńcu. „Głos rzeszowski” umieszcza

w tej sprawie piękny artykuł pióra akad. p. K. H. Wachtla, a zarazem zachęca publiczność do liczego udziału w wieczorku. —

Zniesienie wyroku śmierci. Najwyższy trybunał zniósł wyrok śmierci wydany we Lwowie na Kornela Czajkowskiego, mordercy Rzykówny i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy. —

Smutna dola żołnierzy. N. Halpern, kupiec ze Szczyrca w Galicyi zawezwany został na ćwiczenia do 2-giej kompanii 30. pp. we Lwowie. — Czując się osłabionym, meldował się trzykrotnie chorym. Nie uwolniono go jednak od ćwiczeń, a nawet na usilne prośby nie pozwolono zostawić tornistra. Biedak powlókł się na ćwiczenia, ledwo się na nogach trzymając, bał się jednak paść na ziemię, aby mu nie kazano wykonać dodatkowych ćwiczeń i nie skarżył się nawet. Dopiero gdy po skończonych ćwiczeniach złożywszy broń w kozły, posiadali żołnierze na ziemię, Halpern nie mógł się już na komendę podnieść z ziemi, skarżąc się, że jest chorym. Nadszedł lekarz pułkowy i szarpnął go kilka razy za rękę, chcąc zmusić do powstania. Chory dostał konwulsji. Wsadzono go na wóz ratunkowy, lecz ledwie że go zeń wyjęto, skonał na dziedzińcu cytadeli o godz. 2. popołudniu. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci. — W tym samym pułku kazał feldfebel za jakieś przewinienie dać szkołę jednemu z rezerwistów, która polegała na tem, że szeregowiec stanął przed nim i kazał mu to padać na ziemię to podnosić się, komenderując „nieder“ i „auf“. Gdy biedak nie mógł się podnieść, kopnął go żołnierz tak silnie w bok, że cały posiniał, odziedział od przytomności i zaczęła mu piana z ust się toczyć. Chory leży w szpitalu, a czy wyzdrowieje, nie wiadomo. —

Nowy kościół. Rząd rosyjski pozwolił w Cześćstochowie na wybudowanie nowego kościoła pod wezwaniem świętego Zygmunta na miejsce starego. Chodzi tu nie o kościół na Jasnej Górze, ale o kościół w mieście. —

Księża polscy w Chicago (w Ameryce) odbyli zebranie, celem omówienia sprawy, bardzo ważnej dla Polaków w Ameryce, mianowicie w sprawie mianowania Biskupa sufragana narodowości polskiej, któryby przy arcybiskupie Teehan'ie zajmował się sprawami polskich parafij. Ks. Arcybiskup Teehan zdaje się być przychylnym wyrażanym przez Polaków żądaniom, aby Polacy wogóle i księża polscy w szczególności, korzystali ze wszelkich praw pod względem religijnym na równi z innymi narodowościami w Stanach Zjednoczonych. —

Przegląd polityczny.

Austria. Cesarz niemiecki w połowie sierpnia przybędzie do Ischlu, letniej rezydencji cesarskiej, w odwiedziny do cesarza austriackiego. —

— Sejm saleburski uchwalił zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu, powiększającą liczbę posłów i zaprowadzającą w kuryi gminnej bezpośrednie wybory. —

— W Sejmie styryjskim obradowano nad projektem reformy wyborczej. Marszałek stwierdził obecność tylko 45 posłów, czyli brak kompletu do uchwalenia ustawy. W ciągu obrad wyrażono ubolewanie z powodu umyślnego niezjawienia się kilku konserwatystów na posiedzeniu. Namiestnik hr. Clary wyraził również ubolewanie, że Izba nie może uchwalić reformy wyborczej. Rząd bardzo sympatycznie zachowuje się wobec żądania rozszerzenia prawa wyborczego na szersze koła ludności, ale musi wymagać, aby dla projektowanej czwartej kuryi sejmowej przestrzegano tych zasad, co przy V. kuryi do Rady państwa. W końcu wezwano wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej zaraz na początku przedłożył projekt odpowiedniej reformy wyborczej do Sejmu. —

— Sejm karyński uchwalił reformę sejmowej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, że zostaje zaprowadzone bezpośrednie i tajne głosowanie kartkami we wszystkich kuryach, liczba mandatów z kuryi wiejskiej powiększa się o jeden i stwarza się kurya powszechna z 5 mandatami, w której prawo głosowania będą mieli tylko ci, co w innych kuryach nie mają prawa wyborczego.

— Rada państwa zwołaną będzie na pierwsze dni października. Sesja potrwa do 20. tego miesiąca, poczem nastąpi przerwa z powodu wyborów do Sejmu czeskiego, a w listopadzie odbędzie się dalszy ciąg sesji parlamentu. —

— Pogłoski o konwencji wojskowej pomiędzy Austrią a Rumunią sprawdzają się. Dołączy jeszcze, że konwencja ta zawartą została już w 1890 r. podczas pobytu króla rumuńskiego w Ischlu. —

— W ministerstwie skarbu pracują obecnie nad wykończeniem budżetu. Większa część ministerstw odesłała już wypracowane swoje budżety do ministerstwa skarbu. Wspólne obrady celem ostatecznego ułożenia budżetu na rok 1902 odbędą się dopiero we wrześniu, po powrocie wszystkich ministrów do Wiednia.

— Umarł Szilaghyi, prezydent Sejmu węgierskiego.

Prusy i Niemce. Umarł Bosse, były minister oświaty, wielki wróg Polaków. —

Włochy. W Rzymie utworzył się komitet, zajmujący się przygotowaniami celem obchodu 25-letniego jubileuszu papieżstwa Ojca św. —

— W d. 29. lipca święcono uroczyste w całych Włoszech pierwszą rocznicę zgonu króla Humberta.

— Policja aresztowała w Rzymie 4 anarchistów podejrzanych o to, że przybyli z Ameryki, aby podczas uroczystości żałobnych za króla Humberta dokonać zamachu. —

Rosya. Gazety petersburskie piszą, że król włoski

przyjedzie z małżonką swą do Petersburga napewno. Oprócz tego mają się tam zjechać książę Ferdynand bułgarski, król serbski i książę czarnogórski. —

Z Bułgaryi nadchodzi wiadomość, że książę bułgarski Ferdynand zamierza ogłosić się królem za przyzwoleniem Rosyi. Zanim to nastąpi, przejdzie na prawosławną wiarę i zaręczy się z córką księcia czarnogórskiego Ksenią. Turcja będzie się jednak ogłoszeniu Bułgaryi królestwem sprzeciwiała, a to dlatego, że straci wówczas prawo zwierzchnika nad Bułgaryą, którym jest dotąd, chociaż tylko z nazwiska. —

Szwecya zaprowadziła u siebie na wzór innych państw, powszechną służbę wojskową. Pociąganie to duże wydatki, które jednak kraj chętnie ponosi, byleby wzmocnić swe siły na wypadek przewidywanej wojny z Rosyą. —

Holandya. Jak wielką rolę przy wyborach holenderskich odgrywa gorzałka i inne napoje alkoholiczne okazuje się z pewnej odezwy, jaką wydało towarzystwo ku zwalczaniu pijanstwa w mieście Limburgu. W odezwie prosi Towarzystwo wstrzemięźliwości tak dobrze kandydatów jak i wyborców, aby podczas wyborów komunalnych w interesie dobra społecznego i publicznej obyczajności, tak dobrze przed wyborami, jak i po wyborach żadnych trunków rozpalających nie rozdzielano względnie nie przyjmowano. — Widać z tego, że w Holandyi trunki alkoholiczne są ważnym czynnikiem przy wyborze kandydatów. —

Ameryka. Nawet tolerancyjnym, zamiłowanym w wolności i równości Amerykanom Niemcy widocznie zanadto dają się we znaki. Obecnie w Chicago rozpoczęła się żywa i gorąca agitacya za wyrzuceniem języka niemieckiego ze szkół publicznych, w których jest on równouprawniony z językiem angielskim. Niemcom na razie udało się nie dopuścić odpowiedniej uchwały, gdyż na posiedzeniu zarządu szkół publicznych tylko 7 członków zarządu głosowało za usunięciem języka niemieckiego, 12 zaś było przeciw. Ale z czasem Amerykanie dopną swego, gdyż niechęć ich do Niemców coraz bardziej wzrasta. —

R o z m a i t o ś c i.

— **Deutsche Wirthschaft.** Szajka niemieckich dyrektorów bankowych, czekających w murach kryminału na karę za swe niecne sprawy, powiększyła się w ostatnich tygodniach znów o dwóch, tak, że obecnie jest ich okrągły tuzin. Oprócz tego dotychczas sześć osób popełniło samobójstwo, już to dlatego, że umaczało ręce w tych brudnych sprawach, już też dlatego, że potraciło majątki z powodu tych szacherek bankowych. Wielu matadorów uciekło za granicę i poszukują ich obecnie listami gończymi. Wogóle bagno niemieckie zaczyna być coraz większe i coraz bardziej cuchnące. Pokazuje się bowiem, że malwersacye, jakie popeł-

niano w bankach niemieckich, są szczytem przemysłowości złodziejskiej i pod tym względem chyba nikt dotychczas Niemcom nie dorównał. Kilka skrachowanych banków wypuściło np. za kilkadziesiąt milionów marek biletów zastawnych na takie hipoteki, które wcale nie istnieją. I działo się to pod czujnym okiem sławnych nibyto ze swej sprężystości władz pruskich. —

— **W Prusach Wschodnich** dokuczyla pewna polowica swemu mężowi tak bardzo, że ten postanowił sobie w końcu życia odebrać. W tym celu poprosił swego przyjaciela, ażeby mu przyniósł z apteki „strychniny na szczury”. Przyjaciół jednak przeczuł widocznie zamiary sąsiada swego, bo zamiast strychniny przyniósł mu środek usypiający. Nieszczęśliwy zażył środek w samo pierwsze święto Zielonych Świątek i oczekiwał śmierci. Tymczasem nie śmierć, ale głęboki sen przyszedł na niego. Żonka jego, której nareszcie zaczęło się dłużyć, poczęła go szukać, i znalazłszy głęboko śpiącego w stajni, poczęła nim w sposób wcale niełagodny potrząsać. Zdawało się jej bowiem, że mążulek sobie podpił. Mąż przebudza się, wpatruje się z przerażeniem w swą kobietę i woła: „Cóż to, nawet w śmierci nie mam przed tobą spokoju?” I do dziś święcie wierzy, że żona temu winna, iż on wówczas nie umarł. —

— **Ludność Niemiec.** Podług urzędowego wykazu w dniu 1. grudnia 1900 przebywało w państwie niemieckiem 56.345.014 osób, z tych 27.731.067 mężczyzn i 28.613.947 kobiet. —

— **Smutne wesela.** W ostatnich dniach karnawału w jednym z zakątków prowincjonalnych Francyi zdarzył się smutny wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią palną. Pewien proboszcz wiejski w okolicach Bajonny został zaproszony na uroczystość ślubną swego siostrzeńca. Po skończeniu ceremonii kościelnej, goście weselni zebrali się w mieszkaniu rodziców panny młodej. Przy końcu biesiady, gdy po licznych toastach wszyscy zebrani znajdowali się w różowych humorach, proboszcz spostrzegł wiszącą na ścianie starą strzelbę i wskazał ją panu młodemu. Ten zdjął broń ze ściany i żartem zapytał zebranych: „Komu z obecnych sprzykrzyło się życie?” „Mnie!” odpowiedziała z uśmiechem panna młoda. Nowożeńiec zmierzył i przycisnął kurek. Rozległ się huk strzału i straszny okrzyk. Niestety! broń była nabita — cały nabój ugrzązł w piersi młodej kobiety, barwiąc purpurą krwi biały strój ślubny. Na progu nowego szczęśliwego życia padła ofiarą nieostrożności ukochanego. Oszałego z rozpaczyny młodziana zaledwie zdołano powstrzymać od zamachu samobójczego. Biedny proboszcz tak wziął do serca nieszczęście, za którego sprawę mimowolnego sam się uważał, że nazajutrz zmarł, rażony atakiem sercowym. —

— **Poufne zwierzenia mężów.** „Wiesz, moja żona

jest nieznosna, wciąż wspomina nieboszczyka swego męża." „No, to moja jeszcze gorsza, bo mówi o tym, którego po mnie mieć będzie." —

— W godzinę po ślubie. Pan młody. „Ukochana moja! A propos, czy nie jesteś przypadkiem zaboronna?" Świeża małżonka: „O, nie, mój drogi!" Pan młody. „Ach jakżeż to szczęśliwie! Bo widzisz, ja mam, jak obszył „trzyście"... tysiący pilnych długów!" —

Piśmiennictwo.

— „Przodownicy", pisma dla kobiet wiejskich, wychodzącego pod redakcją p. M. Siedleckiej, wyszły numery 7. i 8. Z obszernego materiału zasługują na podkreślenie artykuły pp.: A. Bandrowskiej „Muzyka na wsi, pieśni gminne"; K. Bujwidowej „Czy można ustrzedz się choroby" itd. Kilka stron poświęcono uwagom o gotowaniu i warzeniu owoców, o winach owocowych, o robotach na sierpień i wrzesień, o hodowli kur itd. —

— Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim, broszura Piastuna (str. 108.) wyszła we Fryszacie i jest do nabycia w Cieszynie u p. Domesa za 1 K. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Polacy i Czesi na Śląsku. „Politik" czeska donosi, że odnośnie do stosunków pomiędzy Czechami i Polakami na Śląsku austriackim powstała w sferach interesowanych myśl załatwienia w drodze kompromisu kwestyi spornych pomiędzy Polakami a Czechami. W tym celu zwołana ma być na jesień konferencja złożona z mężów zaufania obydwóch narodów. W konferencji tej mają wziąć udział Czesi i Polacy nie tylko ze Śląska. —

— Resztę sprawozdania ze Sejmu śląskiego musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

— Znalezione w kościele parafialnym w Cieszynie książeczkę wkładkową na 100 K. Właściciel odebrać ją może u ks. Żurka, wikarego w Cieszynie. —

— Kurs sadowniczy, który urządza i w tym roku Towarzystwo rolnicze, odbędzie się: a) dla nauczycieli: w dniach 26., 27., 28. sierpnia br. zawsze o godz. 9. z rana i przez cały dzień, najprzód jak dotąd w Mistrzowicach u p. Pawła Cieńciały, a pod koniec w Nawsiu u p. Józefa Farnego. b) Dla gospodarzy lub ich synów i pograbczy: w d. 29., 30., 31. sierpnia br. również zawsze o godz. 9. z rana i przez cały dzień, a to tylko w Mistrzowicach u p. Pawła Cieńciały. — Mający zamiar brania udziału w tym kursie, winni się zgłosić do Zarządu głównego najpóźniej do 15. sierpnia br. Niezgłoszeni w tej drodze, jako też i ci, którzy przez cały czas na kurs uczęszczać nie będą, nie mogą być przy subwencyonowaniu uwzględnieni. Uczestnicy całego kursu otrzymają świadectwo frekwencyjne. —

— Premiowanie bydła rogatego urządza tego roku Towarzystwo rolnicze w sposób dwojaki, mianowicie:

- 1) Premiowanie bydła czerwonego w Górnej Lesznej.
- 2) Premiowanie bydła uszlachetnionego wyłącznie rasą kulandzką w Małych Kończycach przy Fryszacie. Oba te premiowania odbędą się z początkiem drugiej połowy września. —

— Ofiara ćwiczeń wojskowych. Donoszą z Opawy, że podczas ostatnich ćwiczeń tamtejszego pułku piechoty zaszły dwa nieszczęśliwe wypadki. Przy strzelaniu ostrymi patronami zastrzelony został pewien porucznik rezerwowy, a jeden z podoficerów jest ciężko ranny. —

— W Białej do Sejmu galicyjskiego kandyduje dotychczasowy poseł dr. Binder. Wybory odbędą się, jak wiadomo, we wrześniu. —

— W Łazach w Nowym Szybie zapaliła się ogromna ilość węgla. —

— Z Michałkowic. Na dniu 25. lipca odbyły się w gminie Michałkowskiej wybory do Rady gminnej, przy których Czesi w nader zajadły sposób przeciw Polakom występowali. Mianowicie odznaczył się tutejszy lekarz brackiej kasy dr. Sulz od roku tu zamieszkały i dość zawilym sposobem na tę posadę obrany, człowiek młodziutki — z wielkim zasobem krewkości, a mało doświadczenia mający, zapomina, że robotnicy mu na opiekę oddani, są przeważnie narodowości polskiej, a on za ich leczenie pobiera dobrą zapłatę — oprócz tego i domowa spteka sporo dochodów mu przynosi, a i ze strony zarządu — z niewiadomych przyczyn — otrzymał pomieszknięcie, za które ledwie $\frac{1}{4}$ część wartości miejscowej opłaca! To chwilowe powodzenie materialne wzbudziło w nim chęć do odegrania i na polu społecznym wybitnej roli, jako gnębiela narodowości polskiej, a wzorował się zapewne w Berlinie, gdzie po ukończeniu nauk w Pradze, praktyki szpitalnej nabierał miał. Już na kilka tygodni przed wyborami wysilał się na licznych zgromadzeniach i w agitacji, a w dzień wyborów, od wczesnego ranka, biegał po całej wiosce od domu do domu, a od 8. godziny przetrwał istne męki Tantalusa w pocie, który się lał z niego i zapewne w pragnieniu, bo nie miał czasu sił napitkiem wzmocnić. Wyrwał głosującym kartki przeciwnej partyi, a narzucał im swoje z dodatkiem, że jeżeli ich nie użyją, to będą opłacać konsum (dodatek gminny do spożytych napojów) i wyższe gminne dodatki na polską szkołę! Ale nie dodał, że wskutek przyrostu dzieci do szkoły obowiązanych powiększenie tejże nastąpić musi, a gdy mamy 6-klasową czeską i 3-klasową niemiecką, to słuszną rzeczą jest, jeżeli owe $\frac{1}{4}$ polskiej ludności tutejszej, przy ostatnim spisie wykazanej, na 6200 ogólnej w Michałkowicach, także osobną szkołę otrzyma, co i rada gminna dotychczasowa i Rząd uznali za potrzebne! Ten pan nie zraził się nawet odpowiedzią którą otrzymał od wyborców: „Jeżeli opłata spożywcza,

potrzebna, to ją opłacać będziemy, a o szkołę polską upominaliśmy się i jej żądamy!" Przeważnej zaś liczbie głosujących drużbował w sali wyborczej od drzwi do stołu komisyjnego ich pod rękę prowadząc. Ale trafił się jeden dozorca, który raczej usunął się od głosowania, wyrывая się z rąk dra Śulca, niżeli miał przeciw swemu przekonaniu głosować. Obok p. doktora godnie asystowali 7 nauczycieli tutejszej szkoły czeskiej, z przyczyn osobistych, bo wiedzą, że tu uprawnioną jest tylko szkoła polska i gdy tu się rozwinie prawidłowo, oni będą musieli gdzieindziej posady szukać.

— Z Pietwałdu. Wedle ostatniego spisu ludności zamieszkuje w Pietwałdzie: Polaków 3952, Czechów 1226, Niemców 338. Dla tej ludności są dwa budynki szkolne piętrowe, jeden starszy niedaleko kościoła, a drugi nowy na pamiątkę jubileuszu 50-letniego cesarskiego, w których obu jest językiem wykładowym czeski. Byłoby zupełnie słusznem, żeby gmina, a i rząd zechciał uwzględnić potrzeby dzieci ludności polskiej i zaprowadził w jednej szkole naukę w języku polskim. — Założono tu teraz Czytelnię polską. —

— Z Markłowic. Dnia 25. lipca 1901. o godz. 12. w nocy spalił się dom mieszkalny wraz ze stodołą tutejszego chałupnika, Teodora Stawarczyka. Przy tym smutnym wypadku mieliśmy sposobność odczuć brak wszelkiej organizacji na wypadek ognia, gdyż całkiem bezwładni, nie mając nawet najpotrzebniejszych przyborów do gaszenia ognia, musieliśmy się przypatrywać rozszałemu żywiołowi, pożerającemu mienie nieszczęśliwego, który jednak na szczęście był zabezpieczony. Dziwi nas też wielce, iż w przyległej gminie, Piotrowicach, znajdująca się straż ochotnicza pożarna nie o tym pożarze nie wiedziała, chociaż przecież oddalenie nie wynosiło ani pół mili. —

— Z Mor. Ostrawy donoszą: Robotnik Topola wykonał w M. Hrabowie zamach morderczy na owdowiałą córkę swoją oraz jej kochanka, w chwili, gdy ci pogrążeni byli we śnie. Córka jest niebezpiecznie raniona, kochanek zaś jej, przebity nożem, skonał na miejscu. Mordercę aresztowano. —

— Szyb „Salomona" w Mor. Ostrawie zaczyna niedługo pogłębiać do 1000 metrów. Maszyny do wydobywania węgla i rozmaite przyrządy wiertnicze mają być zastąpione maszynami, poruszane siłą elektryczną; obecnie, jako siły poruszającej, używa się pary, a do ciągnięcia wózków koni albo nawet ludzi. Także wszystkie urządzenia na powierzchni ziemi, jak piece koksowe, sortownia itd. ulegną zmianom, wywołanym przez najnowsze wynalazki techniczne. —

— W zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskim bawi obecnie wysłana przez ministerstwo rolnictwa i handlu komisya, która ma zbadać tamtejsze stosunki robotnicze. Badania prowadzi 16 delegowanych urzędników, którzy przesłuchają 36.000 robotników górni-

czych. Cała praca ukończoną być ma w ciągu 8 miesięcy. —

— Z Piotrowic. Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, że w niedzielę popołudniu, dnia 11. bm. odbędzie się w Piotrowicach w ogrodzie p. Jana Szymeczka festyn na korzyść straży ogniowej Piotrowickiej. Program festynu będzie nadzwyczaj urozmaicony, mianowicie składają się na wypełnienie jego: Przedstawienia w teatrze „Uranii", cyrku podobnym do znanego Barnuma i Baillego. O 4. godzinie popołudniu wzniesie się olbrzymi balon, na którym pewien znany aeronauta p. F. Ł. różne sztuki gimnastyczne wykonywać będzie. Podczas całej zabawy przygrywać będzie muzyka hr. Larysza. Wieczorem oświetlony będzie ogród ogniami bengalskimi. Dla wygody Szan. publiczności kursują wyjątkowo pociągi osobowe popołudniu około godziny 3. z Karwiny do Piotrowic, a około godz. 11. w nocy z Piotrowic do Karwiny. Komitet postara się o jak najlepsze potrawy i napoje. Komitet.

— Z Rudzicy. Przedstawienie amatorskie, które się odbyło staraniem tutejszej Czytelni kat. w ubiegłą niedzielę, wypadło świetnie. Gustownie udekorowana sala p. Franciszka Korzeniowskiego nie była w stanie pomieścić tych wszystkich, którzy pragnęli widzieć na scenie piękny obrazek moralno-obyczajowy, patriotycznie zabarwiony, nieodżałowanej pamięci Karola Miarki, pod tytułem „Kulturnik". Treść tej sztuki zanałto jest znana, aby ją powtarzać. Powiemy tylko, że role wszystkie były obsadzone zupełnie odpowiednio. Grano też z nieklamany zapalem, z rutyną i wyrobieniem prawdziwych artystów. Szczególniej role kobiece wypadły znakomicie i nie przesadzamy, twierdząc, że pp. Staśkównie byłyby nielada artystycznym nabytkiem dla każdej pierwszorzędnej sceny — tyle w ich grze wdzięku, prawdy, uczucia i powabu. — I jeszcze jedna uwaga. Wyrażając się z bezwzględnem uznaniem dla gry wszystkich, bez wyjątku, a więc Filipa Sterkały, Młynarza, Wacława i żydka, nie możemy milczeniem pominąć tej okoliczności, że obaj panowie nauczyciele: p. B. z Rudzicy i p. W. z Ilonwicy, przez swoje występy — pierwszy w roli Józefa, drugi wójta — zdobyli sobie szturm serca ludzi szlachetnie myślących. W czasach, gdzie każdy usuwa się na bok i szuka jedynie swych własnych wygod, wszelkie publiczne wystąpienie, połączone bądź co bądź z pewnem zaparciem się swego „ja", z przeróżnymi trudami itd., jest rzeczą tak niezwykłą, że tylko czołem przed niem uderzyć wypada. To też tych panów stawiamy ich kolegom za wzór. Nie wstydzą się ludu, z którego wyrosli, i jako prawdziwi światłodawcy, chcą pracować dla tego ludu i uświadamiać go! Cześć im za to i uznanie, jak i uznanie tym wszystkim, którzy Czytelnię rudzicką dawniej śpiącą snem błogosławionych przez wystawianie sztuk rodzimych, a sercu naszemu tak drogich, pchnęli na nowe tory. —

— **Z pod Skoczowa.** Donoszę Szanownej Redakcyi o fakcie, który niech posłuży jako ilustracja, jakie stosunki istnieją wśród tutejszego nauczycielstwa i jakie zapatrywania panują wśród pewnej części tegoż. — Niedawno temu odbyło w Ustroniu Stowarzyszenie nauczycieli powiatu skoczowskiego swe zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem zjawił się także jako zaproszony gość prezes „Kółka polskiego towarzystwa pedagogicznego“, pan M. Na powitalne niemieckie przemówienie prezesa pana Golychnego, p. M. podziękował po polsku. Przemówienie polskie oddziało na rozstrojone podobno nerwy pana P., nauczyciela ze Skoczowa, jak szkarłat na buhaja, który uczuł potrzebę w poważnej mowie wyrazić swoje ubolewanie nad tem, iż przez polskie przemówienie zakłócone zostało koleżeństwo. Na taki dowód gościnności p. M. odpowiedział tem, iż natychmiast opuścił zgromadzenie „kolegów“. Pan P. ma, widać, szczególne pojęcie o koleżeństwie i gościnności. Nie prawdaż? — X.

— **Ustron.** (Skutki opilstwa.) W sobotę, d. 27. zm. powrócił późno w nocy tutejszy robotnik Miech Paweł z 21-letnim pasierbem, Pawłem Cichym, do domu, pierwszy w stanie nietrzeźwym. Powstała między nimi kłótnia, a później bójka, podczas której Miech pasierbem tak silnie o kamienną posadzkę uderzył, iż tenże przytomność stracił. Matka i starszy brat przybiegli z pomocą, poskromili Miecha, ale Cichy nie odzyskał przytomności, a w niedzielę w skutek uszkodzenia mózgu, jak komisya sądowa sprawdziła, umarł. Miecha aresztowano i odstawiono do sądu w Skoczowie. —

— **Zarzecz.** Z wdzięczności czujemy się obowiązani naszemu czcigodnemu Wikaremu ks. Janowi Hessowi z powodu jego szczodrobliwości publicznie nasze dzięki wyrazić, coś my już dawniej mieli uczynić, z własnej kieszeni bowiem wspiera on ubogie dziatki szkolne obuwie i odzież, aby mogły uczęszczać w niedziele na nabożeństwo. Niechaj Bóg mu to zapłaci! —

Kilka podpisów.

— **W Swoszowicach** pod Krakowem odbyło się d. 28. lipca przedstawienie teatralne na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Amatorzy odegrali komedję „Stryj przyjechał“, wodewil Wł. Bełzy, „Słowiczek“ i wyjątek z operetki Suppe'go „Bursze“. —

— **Żywiec.** Wielkie rozgoryczenie wywołuje tu okoliczność, iż Rada szkolna krajowa nie przyjęła dotąd do wiadomości wyboru p. Józefa Studenckiego, wiceburmistrza miasta Żywca na członka tut. Rady szkolnej okręg., dokonanego jeszcze przed rokiem jednomyślnie przez tutejszą Radę powiatową. —

— **W Śwircach** na Śląsku pruskim górnik Kutschera usiłował dom swój, w którym znajdowała się cała rodzina, wysadzić w powietrze. Na szczęście żona spostrzegła przygotowania i ujęto szaleńca. —

Nadesłane.

Kalwarya Zebrzydowska. Gdy Bóg pozwoli, ma Kalwarya, zwana od fundatora, Zebrzydowska, w roku przyszłym 1902, obchodzić 300-letnią rocznicę swego założenia. Kalwarya ta, to Jerozolima na polskiej ziemi wystawiona, największa ze wszystkich Kalwaryj, posiada 7 kościołów konsekrowanych i 42 kaplic, dróżki Pana Jezusa i Maryi stanowiących, figurę Pana Jezusa w III. Upadku, cudsmi słynącą, obraz Matki B. ukoronowany z polecenia Stolicy Apostolskiej w r. 1887. Kalwaryę tę wypada na uroczystość przyszłoroczną szatą zewnętrzną przyozdobić. Wieże wysokie obdarte, dachy nad kościołem głównym i nad kaplicami wołają o ratunek, kaplica Gradusów się wali, Grób M. Boskiej bardzo wielkiej potrzebuje restauracyi. Niema już dzisiaj Zebrzydowskich, którzyby ratowali upadłą Kalwaryę. Władza zakonna posłała mnie z Alwernii, którą Bracia i Siostry z Śląska austriackiego z upadku podźwignęli ofiarami na fundacyę, a przysłała mnie do Kalwaryi, abym to miejsce święte odnowił i podźwignął z upadku; dlatego też pukam do serc waszych słowy: Bracia i Siostry, dopomóżcie mi ofiarą grosza ciężko zapracowanego do restauracyi Kalwaryi. Kto może, niech pośle ofiarę, choćby najmniejszą na przekaz pocztowy (Postanweisung) na fundacyę Kalwaryi. Kto pośle najmniej 2 marki, będzie miał udział w związku mszalnym, 52 Mszy św. co roku, za życia i po śmierci, imię jego zapisane będzie do księgi fundacyjnej, a na pamiątkę otrzyma pocztą wielki obraz M. B. Kalwaryjskiej i opis klasztoru.

Ratujcie mnie, nowego Kustosza Kalwaryi ofiarami, a zakonnicy św. Franciszka ratować was będą za życia i po śmierci 52 Mszami św. na intencye wasze odprawianemi.

Przybywajcie licznie na odpusty do Kalwaryi, kolejną z Oświęcimia lub Dziedzic. W tym roku na odpuszcie Wniebowzięcia będzie prowadził pogrzeb M. Boskiej ks. Biskup, Sufragan Krakowski. Kolej będzie o połowę ceny niższa. Nocleg dla Ślązaków austriackich w budynkach klasztornych będzie przygotowany. Lecz, gdy przyjdziecie do Kalwaryi, zaraz do mnie się zgłaszajcie o nocleg, a przyjmę was po bratersku tak, jak w Alwernii was przyjmowałem. Pozdrawiam was serdecznie. Adresować należy: Ks. Stefan Podworski, Kustosz. Kalwarya przy Krakowie (Galicja). —

W nr. 30. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wypisana posada **gorzelnika** już jest obsadzona.

PISARZA

przyjmie zaraz **Antoni Kasprzak**, notaryusz w Cieszynie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Cieżarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

**nowo otwarty największy skład
maszyn i narzędzi rolniczych**

z pierwszych prociejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (nra patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. — **Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.**

Dyrekcya śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 130. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tndzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.



**W handlu żelaznym
Adama Kołodziejczyka
w CIESZYNI**

plac Demla, wielkie podsienie
najlepsze kosy od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

Asfaltowy papier ogniotrwały, którym można terować, **Cement portlandzki**, **Trawerzy** do sklepień, **Soszynę**, **Kurowinę**, **Okucia** do budowl, **Farby** i **pokoat**, **Drut kolczysty**, **Pumpy żelazne**, **Liny druciane**.

Strzelby, **rewolwery** i **amunicję**.
Okulary, Perspektywy, Torbki i Kosze podróżne, żelazne Kasy ogniotrwałe, Rurki do wzdociągów, Krzyże żelazne grobowe szczerem złotem pozłacane po cenach najtańszych i rzetelnych.

Do zamożnego domu we wschodniej Galii poszukuje się

BONY

do 2-ga dzieci, mówiącej po polsku niemki lub przeciwnie. — Wymagana jest znajomość szcucia, łagodne usposobienie i uczciwe zasady. Młode dziewczę, z licznej pochodzącej rodziny, miałoby pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod M. O.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefsheim Brück**, dozorczyńi chłopek **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefsheim Graupen**, dozorczyńi dziewcząt **M. Theresta**, karmelitanka S. J.

Do sprzedania

Maszyna do siewu systemu Sacka o 17-stu rzędach za 120 koron i jeden **kierat jednokonnny** za 100 koron, oba w dobrym stanie. **Os. Haempel**, właśc. dóbr, p. **Ostiek** koło Oświęcimia.

Filia bogumińska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Bogumiunie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

**wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych**

po cenach najtańszych.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, *wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmacnia proces trawienia* i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedni przysłaniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, pocztą 12 h więcej.

Oplatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedni przysłaniem gotówką K 3-16 1/2, puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 puszkę 1/2 — za K 4-96 puszkę 1/2.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Organista

kawaler, wolny od wojska, Polak, biegły w swym zawodzie, życzy sobie objąć posadę w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać Jan Potyński, Kęty, Galicja.

Dwaj czeladnicy szewscy

od 1. sierpnia i dwaj chłopcy do nauki natychmiast zostaną przyjęci u Antoniego Guziura, szewca w Karwlinie nr. 100.



Miliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeollin“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najburzysze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeollinu“.

„Feeollin“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najświeższych ziół.

Rozczmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeollinu“ bez śladu znikają.

„Feeollin“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeollin“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeollin“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeollin“ zupełnie nie zadowolmi. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h. za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

5000 metrów kamletu, kamgaru, prostu, razu na suknie. 10000 metrów galonty różnej szerokości i jakości. 5000 metrów ziół i srebrnych biał i żyłków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skiłowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łancuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola“,
Kosiarki i Zniwiarki do trawy, koniczyny i zboża,
Grabie konne i Przetraszacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego działu,
Patentowane sikkawki „Syphonla“, do niszczenia ogniszcz i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,
wyrabiają podług najlepszej konstrukcyi i dostarczają

Założone 1872 r.

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

Nagrodzone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich wielkich wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i oplatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!



Młocarnie

z nowymi patentowanymi łożyskami do smarowania, ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyłuskiwacze kukurydzy, Słczkarnie, Szrotowniki, Siekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłączanie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

750 robotników.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, z
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą (trzy razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. nad poziom morza. Od stacji kolejowej *Muszyna-Krynica* godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Srodki lecznicze.** Źródło: „*Źródło główne*” i „*Stołówka*”, bardzo silnej szczawiy wapniowo- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty dra H. Ebersa. Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenie dietetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podatpejski. Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentycia, mleko sterylizowane. Główna lecznica. Apteka. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Rozległe spacery. Park szpilkowy około 100 morgów. -- 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół rz. katolicki. Cerwiew. Restauracje. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencja w r. 1900 5880 osób.

Poszukuje się ucznia

z lepszego domu do tapicera. Zgłoszenia: *Liebertmann*,
tapicer w *Cieszynie* na Saskiej Kępie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „*Milwaukee*”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym
próbnie koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
rosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austry-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom,
urzędnikom pocztowym, kolejowym i
policyjnym, jak również i każdemu, kto
dobrego zegarka potrzebuje, podajemy
do wiadomości, że objęliśmy na siebie
wyłączną sprzedaż nowowynalezionych
oryginalnych genewskich
14-karat. elektrogoldplacque
remontolrów, systemu „Glas-
hütte”. Zegarki te mają anti-
magnetyczny werk precy-
zyjny, idą zupełnie regu-
larne, i są wypróbowane, a
każdy zegarek daje się pod
8-let. pisem. gwarancją. Ze-
wnętrza pokrywa składa
się z trzech kopert (z ko-
pertą jedną odsłaniającą), i
są bardzo modne, piękne i
zrobione z nowo wynale-
zionego, absolutnie nie po-
delegającego zmianom, amery-
kańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelagnięte warstwą
14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczer-
złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od praw-
dziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny
zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i
około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy.
Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą
porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany
futerak. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań
i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 kron. Nie podobający
się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka.
Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem ulszczeniem
należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedyto-
wego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w *Boguminie*.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak :

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich
rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni
wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i bla-
szanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób,
łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag sto-
łowych i decymalnych, derek na konie, cementu, pa-
pieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży gro-
bowych połączonych oraz nasion koniczyzny, trawy
i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów
i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wy-
przedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto
wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 10. sierpnia 1901.

Nr. 32.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Jedenaste posiedzenie odbyło się dnia 17. lipca. Przewodniczył hr. Larisch. Na porządku dziennym była ustawa szkolna. Baron Zdenko Sedlnicki oświadczył imieniem wielkiej własności, że posłowie z wielkiej własności głosować będą za ustawą, jeżeli nie będą stawione poprawki, mogące zmienić treść ustawy. Sądzi, że ustawa ta zadowoli nauczycieli, których płaca znacznie podwyższoną zostanie, zadowoli też i gminy, ponieważ ciężar utrzymania szkół będzie sprawiedliwiej rozłożony. Dr. Bukowski nie zgadza się z wywodami poprzedniego mówcy, gdyż sam zamierza postawić kilka poprawek przy specjalnej debacie. Mowca jest zdania, że niniejsza ustawa za nadto dużo praw daje rządowi. Ks. Świeży zaznacza, że o regulacji plac nauczycielskich jest tylko jedno zdanie, to jest, że powinna być przeprowadzona. Dziś jeszcze o tem będzie częściej mowa. Do §. 1. ustawy postawi następującą poprawkę: *Do publicznej szkoły mogą być przyjęte tylko dzieci władające zupełnie językiem będącym w tej szkole wykładowym. W publicznej szkole może być tylko jeden język wykładowym, drugi język krajowy może być wykładany tylko jako przedmiot.* Dr. Türk narzeka, że Sejm ustępuje przed rządem na każdym kroku, chociaż w tym wypadku rząd na szkołę nic nie daje. Obowiązkiem Sejmu jest bronić wolności stanu nauczycielskiego. Dr. Menger stwierdza, że niniejsza ustawa oznacza wielki postęp w dziejach kraju, występuje jednak przeciw §. 19. i zaznacza, że wolność stanu nauczycielskiego musi być utrzymana. Ponieważ §. 19. daje rządowi władzę przenoszenia nauczycieli bez podania powodów, dlatego występuje przeciw brzmieniu §. 19. Poseł Janota wspomina o zeszłorocznym wniosku, aby kwotę na szkoły ustanowić dla gmin wiejskich na 10%. Po zbadaniu sprawy wyszło na jaw, że 27 gmin wiejskich byłoby w ten sposób bardzo obciążonych, że jednak miasta: Bielsko, Cieszyn i Opawa musiałyby ponosić największe ciężary. Co do §. 19. zgadza się z wywodami dra Mengera. Karol Türk występuje przeciw twierdzeniu Janoty, że miasta będą najbardziej obciążone i przeciw

wnioskowi ks. Świeżego, co do języka wykładowego. Oświadcza się przeciw §. 19., lecz dodaje, że w razie odrzucenia §. 19. cała ustawa prawdopodobnie by upadła i dlatego głosować będzie za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy. Poseł Hruby oświadcza imieniem posłów słowiańskich, że wszyscy głosować będą za ustawą. Za §. 19. będzie tylko wówczas głosował, jeżeli będzie wymieniony powód, dla którego przeniesienie ma nastąpić. Wniosek ks. Świeżego znajduje w mowie gorliwego obrońcę. Poseł Hampel zwraca się również przeciw §. 19. Ks. kardynał Kopp zaznacza, że niniejsza ustawa jest dziełem długich lat, że może nie jest całkiem doskonałą, bo jest dziełem ludzkim, ale w każdym razie mieści w sobie znaczny postęp. Prosi traktować sprawę z idealnej strony, bo pracy nauczyciela nie można zapłacić złotem. Sądzi, że ustawa ta daje stanowi nauczycielskiemu jeszcze dosyć wolności i prosi o jej przyjęcie. Prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein zaznacza przy końcu ogólnej debaty, że nie byłby w położeniu przedłożyć ustawę do sankcyi, gdyby §. 19. został zmieniony. Na tem oświadczeniu skończono jeneralną debatę. —

Polacy w Niemczech.

W ostatnich kilkunastu latach wzmogło się znacznie wychodźstwo Polaków do Niemiec, wychodźstwo za zarobkiem, nie tylko z zaboru pruskiego, ale również z Galicyi i z Królestwa. Polacy z Galicyi i z Królestwa, którym władze niemieckie pozwalają tylko na pobyt czasowy, wracają zwykle na zimę do domu, zaś wychodźcy z zaboru pruskiego często osiedlają się wśród Niemców na czas dłuższy lub na stałe.

Obliczają, że liczba Polaków, stale mieszkających w Niemczech po za granicami ziem polskich, wynosi co najmniej 300.000, prawdopodobnie znacznie więcej. W Berlinie mieszka około 70.000 Polaków, w Westfalii, na zachodzie Niemiec około 150.000, w Nadrenii z 50.000, a wielu naszych przebywa w Saksonii, Hannowerze i różnych drobnych państewkach niemieckich. W Westfalii niektóre powiaty mają już około 20. procent ludności polskiej.

Dawniej Polacy w Niemczech, gdy ich było mniej, łatwo się niemczyli, głównie wskutek małżeństw mieszanych. Ale gdy liczba rodaków naszych na obczyźnie wzrosła, obudziło się wśród nich poczucie narodowe. Siedzą teraz gromadami i trzymają się osobno od Niemców. Są nawet tacy, którzy wcale po niemiecku nie umieją. Niestety, dzieci, zmuszone chodzić do szkół niemieckich i pozbawione w domu troskliwej opieki rodzicielskiej, często się niemczą.

Mieszkając w Niemczech w tak znacznej liczbie, Polacy mają niezaprzeczone prawo domagania się opieki duchownej w języku polskim, polskich kazań, polskiej spowiedzi, polskich śpiewów w kościołach. Niestety, władza kościelna ich słusznym życzeniom nie czyni zadość, a nawet wrogo względem nich jest usposobiona, chociaż Polacy dotychczas szli zawsze z katolikami niemieckimi ręką w rękę i pomagali im przy wyborach.

Było w Westfalii, gdzie najwięcej naszych mieszka, kilku kapłanów Polaków, między innymi dziekan ks. Liss w Bochum, gdzie założył gazetkę polską, wychodzącą dotychczas (*„Wiarus Polski“*). Kilku księży Niemców wyuczyło się trochę po polsku, ale mówią tak lichy, że ich kazania tylko śmiech budzą. Obecnie biskupi w Paderbornie, Monasterze i Kolonii nie chcą wcale sprowadzać księży polskich, mimo prośb ludu polskiego, zanoszonych do władz duchownych, a nawet do Rzymu.

Oburzeni tem lekceważeniem słusznym swych żądań Polacy w Westfalii i Nadrenii, gdzie ich najwięcej mieszka i gdzie są zorganizowani w liczne towarzystwa, tworzące „związki” — postanowili dać nauczkę katolikom Niemcom i pokazać, że mają siłę, której lekceważyć nie wolno. Od pewnego czasu coraz więcej zwolenników zyskuje myśl, żeby Polacy przy wyborach do parlamentu niemieckiego głosowali nie na katolika ale na swego kandydata. Już ci kandydat polski nie przejdzie, ale głosy polskie, jeżeli się ich sporo zbierze, będą rozstrzygały w kilku okręgach przy powtórnych wyborze. Wówczas katolicy Niemcy zrozumieją, że muszą liczyć się z żądaniami Polaków.

Teraz właśnie w jednym z okręgów nadreńskich odbywał się wybór uzupełniający i nasi rodacy, chociaż im to rzekomi „przyjaciela” odradzali, postavili po raz pierwszy swojego własnego kandydata, mianowicie p. Czarlińskiego.

Kandydat polski, p. Czarliński, otrzymał przy uzupełniających wyborach posła do parlamentu niemieckiego 1886 głosów. W samym okręgu Duisburskim, gdzie ludność polska wynosi 500 głów, padło na p. Czarlińskiego 300 głosów. Wśród wyborców polskich panował wielki zapal. Wiadomość o tak liczny udział Polaków w głosowaniu przyjęli zebrani wyborcy polscy okrzykami radości, a Niemcy sykaniami.

Nie ulega wątpliwości, że za rok w wyborach powszechnych Polacy, jeżeli nie otrzymają polskich księży, postawią osobne kandydatury w 5 okręgach wyborczych. Niemiecy księża agitowali ogromnie przeciw *„Wiarusowi polskiemu“* i *„Pracy“* jako pismom, które głównie reprezentowały projekt głosowania na Polaka.

Przy głosowaniu ściślejszem w okręgu Duisburg-Mühlheim Rubrort Polacy nie dali głosów ani kandydatowi centrum, ani narodowo-liberalnemu (który został wybrany), a tak pokazali wiarołomnym centrowcom, że chcąc mieć głosy polskie, powinni się z Polakami liczyć. —

Nowe cła niemieckie.

Od dłuższego już czasu było wiadomo, że między rządem pruskim, a potężnem stronnictwem t. zw. junkierskiem (magnackiem), składającym się z większych i mniejszych właścicieli dóbr, toczą się targi polityczne. Rząd potrzebuje pomocy tego stronnictwa dla przeprowadzenia swych projektów budowy kanałów i dla rozmaitych innych bardzo korzystnych projektów wojskowych, junkrowie zaś chcieliby mieć jak największe dochody ze swoich dóbr, ze sprzedaży swego zboża, bydła i innych produktów rolniczych, więc postanowili wywrzeć nacisk na rząd i tylko w takim razie użyczyć mu swego poparcia, jeżeli rząd przy zawieraniu nowych traktatów handlowych bardzo znacznie podwyższy cła na wszystkie artykuły rolnicze, sprowadzane do Niemiec. Takie podwyższenie cel wobec tego, że Niemcy nie wydają tyle zboża ani bydła, ile potrzebują na własne potrzeby, musi wywołać odpowiednie podrożenie cen tych artykułów, niezbędnie potrzebnych do życia i junkrowie wzbogacą się kosztem całej ludności kupującej od nich żywność. Handel ten przyszedł istotnie do skutku i rząd berliński ułożył projekt nowej taryfy celnej, zapowiadającej tak wysokie cła na wszystkie towary sprowadzane do Niemiec, a osobiście na artykuły gospodarstwa rolnego, że wobec tego wątpliwem jest, czy inne państwa zechcą na podstawie takich cel zawrzeć traktaty handlowe z Niemcami i czy przez to nie wybuchnie wojna celna. Oto kilka cyfr, świadczących o tem, do jakiego stopnia poszedł rząd pruski w ustępstwach swych dla junkrów: Cło od żyta podwyższono z 3½ na 6 marek od 100 kilogramów, od pszenicy z 3½ na 6½, od jęczmienia z 2½ na 4, od owsa z 3 na 6, od słodu z 3 na 6¼.

Ogromnie znacznem jest także podwyższenie cel od drzewa, bydła, jaj, drobiu, mięsa i chmielu. Monarchia austriacka jest tym projektem niemieckim wysoce zagrożona, gdyż wywóz wielu artykułów gospodarstwa rolnego z tej monarchii do Niemiec jest olbrzymi. I tak n. p. wszystkie jęczmień, słód i chmiel, jaki sprzedają Niemcy, pochodzi z Austro-Węgier, z Węgier odchodzą do Niemiec ogromne transporty

bydła i nierogaczyny, z Galicji zaś drzewo, jaja i wiele innych artykułów. Obliczono np., że przy jednym utuczonym wole podwyższenie cła wyniesie około 50 marek, dotychczas bowiem płacono od wołu 25 marek od sztuki, bez względu na wagę, zaś nowa taryfa ustanawia cło 12 marek od 100 kilogramów żywej wagi, ponieważ zaś opasły wół waży około 700 kilogramów, przeto cło od takiego wołu wyniesie 84 marek.

Wiadomość o tym projekcie niemieckim nadeszła właśnie w chwili, gdy w Wiedniu zebrali się delegaci rządu austriackiego i węgierskiego celem wypracowania projektu nowej austro-węgierskiej taryfy celnej. Ze względu na ścisły sojusz polityczny, jaki łączy monarchię austriacką z Niemcami, istniał zamiar oszczędzenia w tej nowej taryfie przemysłu niemieckiego, mającego rynki zbytu w Austro-Węgrzech, teraz jednak trzeba będzie i rządowi austriackiemu pomyśleć o cłach odwetowych, któreby zamknęły artykułom przemysłowym niemieckim przystęp w granice Austro-Węgier.

Dlatego też przerwano tę wiedeńską konferencję celną i dopiero we wrześniu zbierze się ona ponownie, a tymczasem oba rządy austriacki i węgierski postanowią coś do tego, jak odpowiedzieć na projekt niemiecki. Także Rosja przygotowuje się do odwetu, ona bowiem była do tej pory dla Niemiec główną dostarczycielką żyta i pszenicy. Prasa rosyjska domaga się, aby na tak wysokie cła odpowiedzieć zupełnem zamknięciem granic rosyjskich dla przemysłu niemieckiego, który milionowe zyski ciągnął z obrotu handlowego z Rosją, osobiście ze sprzedaży maszyn.

Zanosi się więc na wojnę celną na dwie strony i niezawodnie fabrykanci niemieccy podniosą teraz skargi przeciw rządowi, że chce ich zrujnować i ich krzywdą wzbogacać wielkich panów. Że cała ludność robotnicza w Niemczech i mieszczaństwo wystąpi w zwartym szeregu przeciw projektowanym cłom, to rozumie się samo przez się, będzie miał zatem rząd berliński i w kraju nielada opozycję do zwalczenia. —

Parszywe owce.

I.

Jużby dawno u nas mogło być lepiej, gdyby nie było pomiędzy nami parszywych owiec. Przeszło pół wieku nawracają je dobrzy pasterze a sprawa narodowa mimo to żółwim postępuje krokiem.

Słyszymy często narzekania: „Niemcy są u nas za silni, Niemcy mają u nas władzę, Niemcy mają kapitały! Nikt im nie podoła, nikt ich nie osłabi!”

Kto tak biada, ten już zwątpił u kto w sprawie narodowej wątpli, już jest parszywą owcą.

Czemu Niemcy są tak silni u nas? Za pomocą sparszywiałych owiec naszych, które przeszły do nich.

Synowie polskiej ziemi śląskiej trzymają z Niemcami, ba! stali się już Niemcami w duszy, chociaż język ich we troje się łamie, jak im trzeba jeden niemiecki wymówić wyraz.

Nawróćcie się, a Niemcy będą bezsilni, słabi, pozostaną na naszej łasce!

Dlaczego Niemcy mają u nas władzę, chociaż jesteśmy daleko liczniejsi od nich? Dzięki naszym parszywym owieczkom! Kto ma swoje szkoły w kraju, ma władzę w kraju. Niemcy mają u nas niemieckie szkoły, dlatego też panują nad nami. Nie posyłajcie waszych dzieci do niemieckich szkół a zobaczycie, nie pozostanie ich ani trzecia część. Sami z własnej krwi bicz na siebie robicie! Dzieci wasze wstydzą się mowy ojczystej, wstydzą się was samych — pogardzają wami, bo uczą się pogardzać wszystkim, co polskie. Swoją swojego najlepiej wychowa — a wy wypędzacie wasze własne dzieci, wypielegnowane z trudem i móżdżem, pomiędzy wilki a potem dziwicie się, dlaczego wilki w waszej owczarni gospodarują i władzę dzierżą?

„Niemcy mają kapitały!” Niechże sobie mają! Ale nie dokładajmy im ze swojego! Co mamy, nie siemy Niemcom w darze! Nosimy pieniądze do ich sklepów, kupując u nich wszelkie potrzeby domowe, chociażby kupiec Polak tuż obok z głodu umierał. W gospodach i restauracjach niemieckich pełno naszych ludzi, w restauracjach polskich — pustki. Czytamy i płacimy gazety niemiecko-pruskie, gazet polskich u nas niema. Przychodząc do restauracji, pytamy się o gazety niemieckie! Szykarze nie będą mieli polskich czasopism, skoro ich goście nie żądają takowych.

Gdyby się wszystkie nasze parszywe owieczki nawróciły, byle która z polskich gazet mogłaby wychodzić w Cieszyńskim — można rzec śmiało — raz na dzień i mogłaby przynosić daleko lepsze dla nas, bo w polskim duchu pojęte, informacje. Gazeta taka mogłaby zarazem dostać się częściej gościom pomiędzy lud. Wspieranie Niemców, dlatego mają kapitały, grunta, gazety, szkoły!

Parszywe owieczki mówią: „Niech sobie Polacy budują polskie szkoły, niech sobie kupują polskie gazety, myśmy nie Polacy, tylko Ślązacy.”

Tacyście mądrzy? Żle rozumujecie! Chętka was do Niemców ciągnie, dlatego się wam w głowie niejasno robi! Więc na przykład w Ostrawie niema Polaków ani Czechów, są tylko sami Ostrawiacy? Na Śląsku niema Polaków, Czechów, Niemców, są tylko Ślązacy? Więc w lesie niema sosen, jodeł, buków, tylko same drzewa? Ale parszywym owieczkom nie o to chodzi! Chcą one tylko znaleźć płaszczyk, aby okryć nim wstyd, który siedzi na dnie ich serc. Wiedzą oni dobrze, kto Polak a kto nie! Wiedzą, że kto naszą „rzeczą rządzi” to Polak; wiedzą, że nasze narzecze

nie brzmi tak jak język piśmienny polski. Nie mamy od pradawnych czasów polskich szkół, język nasz śląski nie postąpił więc naprzód, przystarzał się. Ale to nie jest jego wada; natomiast wadą waszą największą jest, że nie posługujecie się tym pięknym starym językiem, lecz kaleczycie go wyrazami obcymi! Nie umiesz czysto po polsku, „rządź jak ci gęba urosła,” bylebyś wszędzie i zawsze po naszymu mówił, a nie posługiwał się nigdzie językiem, którym zazwyczaj tylko bełkocesz. Przytem usiłuj się mówić co raz to lepiej po polsku — nie od razu Kraków zbudowano! Jak wszyscy wszędzie będziemy mówić i pisać po polsku, Niemcy będą musieli się także nauczyć po polsku a przestaną od nas wymagać, żebyśmy uczyli się ich języka, aby im było lżej na świecie a nam coraz ciężej. Nie chcemy Niemców drażnić, jak oni nas drażnią, nazywając nasz język *Dienstbotenprache*, *Wasserpölnisch*! Chcemy tylko zaakcentować, że z nas żyją, że powinni się i do nas zastosować. Nie my się do nich przyczepili, tylko oni do nas. A jak weźmiesz gościa w dom, pozwolisz, żeby cię za łeb wodził?

Na to znowu nasze parszywe owieczki odpowiadają: „Kto umie po niemiecku, przejdzie cały land.” Dobrze; ktoś musi podróżować, niechże się nauczy po niemiecku, będzie miał do tego i w polskich szkołach dosyć sposobności. Na co jednak w własnym domu, na własnym śmieciisku po niemiecku gdać? Niemiecki język kaleczysz a swojego nie umiesz! Ale parszywym owieczkom to uszy lechce, jak synek umie trochę szwandrac. Dlaczego? Bo przywykli do tego, że młodszy i wykształceniśi mówią po niemiecku. Sami winniście temu, że nie macie możnych i wykształconych ludzi, którzyby waszym językiem mówili. Nie chcecie polskich szkół, to też nie macie polskiej inteligencji. Teraz są dwie polskie szkoły w Cieszynie. Posyłacie do nich dzieci? Nie! Tak przywykliście do szkół niemieckich, jak koń do bicia. Gdybyście wszyscy zgodnie od razu posłali dzieci do szkoły ludowej polskiej, zobaczylibyście, co by się stało z niemieckimi szkołami! Będą je musieli pozamykać, bo niemieckich dzieci w Cieszyńskim jest garstka. Ale wam śpieszno z dziećmi do szkół niemieckich! Doczekaliście się już i doczekacie się jeszcze nie raz: zaprze się i ojca i matki i mowy ojczystej i pochodzenia swego wasze najukochańsze dziecko!

Słyszałem pewnego „siedloka” na ulicy głośno szydzącego: „Di dajzen gejen foran”, co miało znaczyć, że Niemcy we wszystkim uprzedzają Polaków. Puste słowo! powtarzane bez namysłu za Prusakami! Dodać tylko trzeba: „nach China”. Kiedyś przodowali Niemcy — ale te czasy minęły. Historia narodów uczy, że nastąpił już proces psowania się narodu niemieckiego. Przodem kroczą teraz inne narody! A szczep słowiański wydostaje się dosyć szybko na przód. Po-

lacy dzielnie dotrzymują kroku. Na polach naukowych Niemcy zaczynają się bawić w scholastyczną drobnostkowość a na polu politycznym płatają coraz to większe głupstwa. Taka wyprawa pruskiego Don Kiszota na chińskie młyny albo takie prześladowanie polskiego języka w kościołach! Czyż to nie najlepszy dowód obniżenia się cywilizacji niemieckiej?!

Są znowu inni pomiędzy parszywymi, którzy tak rozumują: „Widocznie szkoły niemieckie są lepsze od polskich, bo posle który Niemiec dziecko do szkoły polskiej?” Na to odpowiedź taka: Przedewszystkiem niema pomiędzy Niemcami parszywych; żaden od swojej narodowości nie odstępował, ani też dzieci inaczej nie wychowuje, jak po niemiecku. Weźcie sobie z Niemców w tym względzie przykład! Po drugie: my niemieckich dzieci w szkołach naszych nie potrzebujemy, bo jesteśmy dosyć liczni, aby sami swojemi dziećmi szkół kilka w Cieszynie zapełnić. Niemcy zaś potrzebują naszych dzieci, aby szkoły swe skompletować i wypełnić, dlatego je tłumnie przyjmują, a wychowują z naszej kości renegatów. A ci renegaci to są gorsi od rodowitych Niemców! Płoną okropną do polskiego żywiołu nienawiścią, aby mieć mir u naszych wrogów. Zarzut, po trzecie, jakoby szkoły polskie gorsze były od niemieckich, uczynić może chyba tylko Niemiec nie chcący znać lub nie znający historii polskiej. Polak każdy wyliczy ci cały szereg sławnych na całą Europę a poniekąd na cały świat królów, wodzów, polityków, uczonych, pisarzy, poetów, artystów, którzy wyszli z polskich szkół. Nie chcę wyliczać takich Koperników, Sobieskich, Kościuszków, Mickiewiczów, Szopenów, Matejków, chcę tylko dotknąć paru żyjących w obecnej chwili Polaków, których także polska wydała szkoła! Na czele średnio-europejskiej polityki stojący a pomiędzy politykami świata jedno z najzaszczytniejszych miejsc mający, jest Polak Gołuchowski. Do najślawniejszych pisarzy świata należy Polak Sienkiewicz. Anglicy ofiarują mu za dzieło, które będzie dopiero pisał, już teraz bajeczne sumy! Mam wam wyliczać cały szereg sławnych na całą Polskę i zagranicę uczonych artystów i innych? Brakłoby mi miejsca, zresztą wszyscy ich nazwiska znają. To synowie polskiej szkoły! Cóż więc z waszych zarzutów pozostaje? Nic, wstyd tylko dla was, parszywe owce! — (C. d. n.)

F.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral.

(C. d.)

Tymczasem inny pogrzeb mamy w domostwie, w którym Stokłosowe mieszkają. Stara wymownica, która Stokłosowej izdebkę swoją spuściła, rozchorowała się jako 70-letnia babka i zaopatrzona św. Sakramentami umarła. Nasza Stokłosowa z Jadwigą na ręce poszły,

by wymownicy ostatnią usługę uczynić, by jej podziękować, że ona im izdebkę tak uprzejmie odstąpiła.

Na pogrzeb nie mogła pójść Stokłosowa, bo była za słaba, patrzyła tylko oknem i prawila Jadwidze, aby na pogrzeb poszła.

Niestety polepszenie u Stokłosowej było tylko czasowe. Za kilka tygodni po śmierci wymownicy Stokłosowej się znacznie pogorszyło. Jeszcze raz poprosiła kapłana do siebie, czuła, że to ostatni raz, że się trzeba przygotować na drogę do wieczności. I znowu się ludu zgromadziło wiele; każdy mówił, że Stokłosowa pójdzie za starą wymownicą.

Po zaopatrzeniu dziękowała wszystkim obecnym za przychyłność i za przywiązanie, przeprosiła wszystkich obecnych w imieniu swoim i w imieniu Janka i prosiła o pobożną modlitwę za siebie i za swoich. Wszyscy z łzami w oczach przyrzekli.

Potem poprosiła czcigodnego duszpasterza do siebie jeszcze na kilka słów. Chętnie przybył. Słabym głosem prosiła go, żeby po jej śmierci troszczył się o Jadwigę. Czcigodny duszpasterz przyobiecał, że się będzie troszczył, aby Jadwidze krzywda się nie działa. Gospodarze zaś przyobiecali, że jeżeli Jadwiga sobie życzy, pozostawią jej izdebkę, bo takich komorników każdy lubi.

„Teraz już jestem gotowa pójść, kiedy mię Bóg zawoła,” odpowiedziała Stokłosowa. „Tak, tak! i ja też czuję, że moje siły upadają, że ja też za wami w niedługim czasie pójdę,” odpowiedział czcigodny staruszek.

Nim słońce po drugi raz zeszło, już Stokłosowej nie było pomiędzy żyjącymi. Jak po cichu żyła, tak też po cichu umarła i Bogu duszę swą oddała.

Ani Jadwiga nie wiedziała, kiedy matka ostatnie technienie uczyniła. Córnica klęczy przy łóżku — teraz sierota bez ojca i matki trzyma wychudłą rękę swej matki mocno, pogląda na nią, jak gdyby wołać chciała: „mameczko, mameczko, wy mię opuszczacie, idziecie ku naszemu ojcu, a ja biedna, ja tu sama na świecie!” Oko matki poglądało jeszcze tam, tam gdzieś ku niebu, a usta na poly otwarte niby do modlitwy gotowe.

Świeca się pali obok łóżka, krzyżyk stoi na stole. Gospodarze się zbiegają, matka martwa, Jadwiga u łóżka klęczy. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Szkoły rolnicze i leśnicze. W ubiegłym roku szkolnym powstało w Austrii dziesięć nowych szkół rolniczych i leśniczych, z tego w obrębie Galicji: zimowa szkoła rolnicza w Wojsławiu koło Mielca i kraj. instytut pomologiczny w Zaleszczykach. Razem jest obecnie w Austrii szkół rolniczych i leśnych 172. —

O podorywaniu ściernisk pisze radca ekonomiczny Plehn, co następuje:

Jedną z większych nowości w rolnictwie, zapro-

wadzonych przed 20 laty, było podorywanie ściernisk, dokonane natychmiast po sprzęcie zboża. Nie trafiło to w myśl tych właścicieli rolników, którzy mając stada owiec, chcieli wyzyskać ścierniska; ale teraz, gdy hodowlę owiec zarzucono, sposób ten jest na czasie. Głównie chodzi o to, aby fizyczny stan roli, jej sprawność, jakiej nabyła przez długie ocenienie zbożem, utrzymać. Powierzchnia ziemi twardnieje, gdy jest wystawiona na słońce, a chemiczne przemiany w niej ustają.

Drugą korzyścią jest tępienie zielska, gdyż nasiona jego, płytko przykryte, kielkują, i dadzą się zniszczyć bronami.

Już swego czasu znany rolnik Rosenberg-Lipiński badaniami udowodnił, że perz nie znosi ciągłego niepokojenia. Urządził w ogrodzie swym osobne pola doświadczalne, na których hodował perz i w rozmaity sposób starał się o tępienie tegoż. Najpewniej ginęły te rośliny, gdy je co tydzień strzygł nożyczkami u samej ziemi. Po 6 do 8 razy wytrzymały tę operację a potem znikły. W ten sam sposób niszczy się perz, gdy podorówkę często przejeżdżamy broną.

W reszcie podoranie niszczy gąsienice owadów.

Tuberkuloza. Prof. dr. Koch z Berlina odkrył, że tuberkuloza u bydła jest inną chorobą niż tuberkuloza (suchoty) u ludzi, że więc mleko i mięso chorego bydła nie może zarazić człowieka. Odkrycie to jest bardzo ważne, wymaga jednak potwierdzenia przez dalsze badania. —

Jura i Jánek.

Jura. Cóżś taki zmarkocony?

Jánek. A cały odpust zabrał.

Jura. Jak to zrozumieć, albo ci się zaś co przytrafiło?

Jánek. Byłem w powiecie bielskim na odpuscie w tej wsi, co to niegdyś pomazana być musiała; przechodzę koło gospody wieczorem, w której siedziało kilku gości i śpiewali sobie różne pieśni narodowe, ja podziwiałem się przez okno i idę dalej; uszedłem kilka kroków, aż tu naraź daje się słyszeć z tej gospody jakieś bębnowanie i wywoływanie. Já myślę sobie, coż to, czy tam jakie przedstawienie, czy co? wracam się prędko, a ludzie też ze sąsiednich chałup pozwybiegali, nawet niektórzy już w gaciach, a baby w spodnicach, a każdy spieszył, chcąc być jak najprędzej na miejscu.

Jura. No, i coż tam było za przedstawienie?

Jánek. Doczekaj, aż ci powiem! Gdyśmy dobiegli pod okno gospody, widzimy znanego nam już awanturnika, jak bije po stole, tak jak po bębnie i wrzeszczy, jak opętany, aż nareszcie chwytą się ze swym sąsiadem za pyski i smykają się po ziemi.

Jura. No, to pięknie na gazdów, a osobiwie na

tego awanturnika, którego ja już też znam, tak odpust zakończyć!

Jánek. To jeszcze nie koniec; jak sobie kabáty i koszule potargali i oczy podklepili i uszy poobrywali, siada ów awanturnik za stół; za drugim stołem siedziało kilka młodych ludzi, znowu im tam zaczął nadawać do dziadów, chacharów i jak się mu tam wspomniało (u niego to każdy uboższy jest dziadem), ale ci nie byli długo cierpliwi, złapali tego pyszno kwitnącego gazdę i wycieпали do pola, a po drodze wysypali za kołnierza, co się dało.

Jura. To dobrze zrobili takiemu awanturnikowi, innej nauki nie trzeba.

Jánek. Toby było nic, ale taki gospodarz krawale sám zaczynać, a potem jeszcze chce być wójtem, że płaci duży podatek.

Jura. Já myślę, że się tego nie doczeká, bo skoro on taki pyszny i má srokatą chałupę, to by musieli ludzie na kolanach do niego iść.

Jánek. A nie wiesz też ty co Jurászku?

Jura. Szedłem ci niedawno od Frysztatu ku Stonawie i tam dowiedziałem się o jednym bogatym panączku, że bardzo niechrześcijański żywot prowadzi.

Jánek. A to ja już wiem, o którym to chcesz rządzić; to o tym, co to tak tę swoją paniczkę katuje, a ona jest taká pracowitá i pocziwá żeńská.

Jura. Wiesz ty, ja bych mu już wszystko darował, ale tego temu hawierzowi darować nie mogę, że szedł pod komorę do niego, kiedy wie, że jego baba jest powodem całej niezgody.

Jánek. Ale jeszcze gorsze jest, że ojciec dáwa zgorszenie dorastającym dzieciom swoim, które wszystko wiedzą i widzą.

Jura. Żle to jest, jak człowiek na stare roki głupnie i zapominać, że jest ojcem. Ale pamiętaj Jáńku, że go za tę krzywdę, co robi żonie i dzieciom, Pán Bóg ciężko skárze!

Jánek. Z Bogiem! —

Korespondencya.

Z Katowio (na Śląsku pruskim).

25-letni jubileusz swej pracy w zawodzie kupieckim obchodził w ubiegłą sobotę dnia 20. lipca p. Aleksander Lewandowski z Katowic. P. Lewandowski jest dziś nie tylko najpoważniejszym kupcem polskim na Górnym Śląsku, ale zarazem jedną z najważniejszych firm wogóle. Posiada wielki handel kolonialny i skład win, doborowy handel cygar i tytoniu, i znaczny skład gotowych ubrań itd. W zeszłym roku kupił z dwoma innymi przedsiębiorcami niedaleko Katowic cegielnię.

P. Lewandowski jest w pierwszym więc rządzie chlubą jako kupiec. Dziesięcioma swemi palcami rozpoczął, a dziś posiada tak znaczne przedsiębiorstwo,

tak wypróbowane koło odbiorców, że żydzi w Katowicach z zazdrością na niego spoglądają.

P. Lewandowski jest chlubą naszego polskiego społeczeństwa jako człowiek. Rzadko znajdziesz u kogo tyle zdrowej ofiarności, cichej a szczerzej i serdecznej, co u tego człowieka. Dopomagał krewnym, których sprowadził na Górny Śląsk celem szerzenia kupiectwa polskiego, sprowadzał i sprowadza dziś jeszcze za znaczny grosz elementarze dla dzieci polskich i sypie hojną ręką na każdy cel bez oglądania się na to, czy znajdzie za to uznanie czy nie. Niejeden rodak z wdzięcznością przypomni sobie p. Lewandowskiego jako tego, który mu jako początkującemu nie odmawiał poparcia pieniężnego.

Wszędzie go pełno, gdzie chodzi o sprawę polską. Poświęca się wówczas, choćby ze szkodą własnego interesu. Był on pierwszym prezesem Rady nadzorczej banku bytomskiego, obracającego dziś milionami, był kasyerem związku wzajemnej pomocy dla robotników górnośląskich na Katowice.

Szczere też uznanie i cześć wynurzał mu w ubiegłą sobotę licznie u niego zebrany zastęp inteligencji i ludu. Pan dr. Hulewicz i redaktor p. Napieralski uczcili jubilata serdecznymi przemówieniami, oddając cześć jego pracy i zasłudze, zaś p. adwokat Czapla wręczył mu puchar z napisem: pierwszemu kupcowi polskiemu na Górnym Śląsku. —

Z ziem polskich.

W Nowym Sączu w Galicyi wylała groźnie rzeka Dunajec. —

Wielkie burze szalały w Stanisławowie i Dolinie w Galicyi wschodniej. —

Bluznierstwo. W katolicko-niemieckiej „*Volksstimme*” czytamy, że w bibliotece ludowej w Małym Zabrze (Górny Śląsk) znajdują się książki, których treść znieważa nie tylko najświętsze uczucia katolików, ale wogóle uczucia chrześcijańskie. To np. ma miejsce w romansie p. t. „*Die Ahnen*” (przodkowie) na str. 119, gdzie jest mowa o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest tam pomiędzy innymi tak: „Polak modlił się do czarnej Maryśki częstochowskiej. Baba ta podobna jest do babki szatana.” Tak szanują uczucia katolickie i polskie pobożni bogobojni Prusacy. —

Prześladowania pruskie. Z rozmaitych miejscowości w Poznańskim donoszą, że księży proboszczów Polaków szpiegują, czy i o ile w kościołach zajmują się udzielaniem nauki religii dzieciom polskim. — Pismu ludowemu „*Wielkopolanin*” prokuratora wytoczyła proces o obrazę majestatu. —

Sprawiedliwość pruska. W Biskupicach, w Prusach Zachodnich, nauczyciel Gołembiewski, jak pisze „*Gazeta Toruńska*”, pozdzierał swego czasu gazety polskie, w które dzieci miały owinięte książki szkolne

i zakazał dzieciom w szkole rozmawiać po polsku. Opowiadał o tem na zebraniu towarzystwa polskiego kołodziej p. Małkowski, dodając, że nauczyciel miał podobno powiedzieć: „Tak jak ja niszczyć gazety polskie, powinno się zniszczyć wszystkich Polaków.” Wytoczono panu Małkowskiemu proces, a sąd skazał go na 40 marek kary. —

Poznań. Tymi dniami wręczono akt oskarżenia 60 młodzieńcom, a między nimi 7 klerykom, przeważnie uczniom gimnazjalnym. Prokuratorya zarzuca im tworzenie tajnych związków politycznych. Rozprawa odbędzie się w Toruniu. Czytając o wytaczanych procesach dzieciom polskim, przychodzi się do przekonania, że Niemcy rozumieli potracili — nasze przysłowie zaś powiada: „Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze.”

Policja fabryczna w Warszawie. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na utworzenie osobnej policji fabrycznej w Warszawie, celem dozoru we fabrykach i zakładach przemysłowych; policja ta nrzędować będzie za wynagrodzeniem 350 rubli rocznie. —

Przegląd polityczny.

Austria. Ministerstwo rolnictwa wystosowało do stowarzyszenia czesko-morawskich młynarzy wezwanie o danie opinii: co pożytecznem byłoby dla młynarstwa w Austrii, czy dalszy zakaz obrotu mlewem z Węgrami, czy też ponowne wprowadzenie go. —

— Ministerstwo finansów otrzymało już od wszystkich ministerstw z wyjątkiem jednego, preliminarze na rok 1902. Zupełny budżet będzie ustalony w październiku, po skończeniu narad z każdym poszczególnem ministerstwem co do jego preliminarza. —

— Policja zaareztowała dwóch cudzoziemców, którzy robili zdjęcia fotograficzne z fortyfikacji w Trentino koło Tryestu. Przypuszczają, że aresztowani są włoskimi podoficerami. —

Prusy i Niemce. Zasuspendowano w Berlinie 2 urzędników, podejrzanych o przyczynienie się do przedwczesnego ogłoszenia projektu nowej taryfy cłowej. Urzędnicy ci nie należą do etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Mówią, że sekretarz stanu Posadowski miał się wyrazić: Oni niedługo ogłoszą jeszcze cały plan mobilizacji armii. —

— 10. września przybędzie do Gdańska cesarz rosyjski. 11. września cesarz Wilhelm i car odbędą wielki przegląd floty. 12. i 13. obaj wezmą udział w ćwiczeniach floty. —

— Matka cesarza Wilhelma II., a wdowa po jego ojcu Fryderyku III. (który był cesarzem po śmierci Wilhelma I. przez kilka miesięcy w r. 1888), imieniem Wiktorya zmarła d. 5. bm. wieczorem w zamku cesarskim w Kronbergu w 61. roku życia. Cesarzowa Wiktorya była najstarszą córką zmarłej

przed kilku miesiącami królowej angielskiej, Wiktoryi, a siostrą obecnego króla angielskiego, Edwarda VII. Wyszła za mąż w r. 1858. —

Włochy. Włoski urząd statystyczny ogłasza bliższe szczegóły wyniku spisu ludności z dnia 9. lutego r. 1901. Ogólna liczba mieszkańców królestwa wynosiła dnia tego 32,460.000, czyli o 4 mil. więcej, niż w r. 1881, i dwa razy tyle, co w r. 1750. —

Rosya. Gazety rosyjskie donoszą, iż jesienią b. r. rozpocznie swe czynności komisya, utworzona pod przewodnictwem W. księcia Konstantego przy Akademii naukowej w Petersburgu, mająca na celu reformę kalendarza Juliańskiego, który się różni od Gregoriańskiego o dni 13. —

Francya. Narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francji. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1. listopada b. r. ogólnego strajku, w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotychczas ośmiodzinnego dnia pracy, ubezpieczenia na starość i oznaczenie płacy najmniejszej. —

Turcya. Jedno z ostatnich rozporządzeń sułtańskich postanawia, że żołd szeregowcom, odbywającym służbę wojskową, wypłacać, mają te prowincye, z których oni pochodzą. W ten sposób skarb wysokiej Porty zostanie zwolniony z wypłaty 5,000.000 piastrow rocznie, żołnierze zaś mogą oglądać żołd, którego obecnie nie otrzymują całemi latami. —

Bułgarya. Rząd rosyjski pożyczył Bułgaryi kilka milionów rubli na spłacenie długów. —

— Z Bułgaryi z urzędowej strony zaprzeczają, iż wszelkie pogłoski, że ks. bułgarski ogłosi się królem, są nieprawdziwe. —

Belgia. W Sejmie belgijskim urządzili posłowie kocią muzykę na wzór austriackiej. Jeden z posłów stawiał wnioszek o odroczenie obrad z powodu zbyt małej liczby obecnych posłów, a kiedy marszałek na to się, nie zgodził, poczęto, śpiewać i bić pięściami w pulpy. —

Rozmaitości.

— **Falszerze.** W Semnicy, w Kroacji, kandydatura wysłędziła całą bandę falszerzy monet, którzy puszczały w obieg fałszywe korony, guldeny i pięcio-koronówki. —

— W Londynie odbył się zjazd uczonych lekarzy, którego celem była walka przeciw gruźlicy (suchotom). Szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie uczony lekarz niemiecki Koch swoimi spostrzeżeniami. —

— **Samobójstwa w Paryżu** mnożą się w sposób zatrważający. Od wielu lat nie zdarzyło się ich tyle, co 10. zm., — dnia tego dziewięć osób pozbawiło się życia, z tych siedmiu mężczyzn i dwie kobiety, a

wszyscy prawie z obawy przed wyrzuceniem z mieszkania. —

— **Fabrykowanie kalek.** Fabrykowanie kalek w celach zarobkowych zdarza się jeszcze w różnych krajach, ale najbardziej kwitnie w Rosyi, gdzie nizki poziom kultury, brak dobrej policyi, przy słabo rozwiniętej kontroli i dobroczynności publicznej nadzwyczaj sprzyjają temu ohydnemu przemysłowi. Zajmują się tem żebracy z powołania, którzy kradną dzieci przeważnie w latach niemowlęcych i za pomocą strasznych cierpień i mąk nadają im takie kształty i powierzchowność, jakie najbardziej potrzebne są tym „przedsiębiorcom”. Niedawno właśnie aresztowano w Kijowie dwóch starych, zawodowych żebraków, którzy za pośrednictwem okaleczonych sztucznie dzieci wzbudzali w publiczności współczucie i wyludzali dość obfite datki. Byli to chłopcy po lat 11, z których jeden, jak to wykazało śledztwo, miał wylupione oba oczy i ucięty język, a drugi pozbawiony był rąk i nóg. Obu chłopców zoperowano tak nieludzko, gdy mieli po lat parę, a trzeci z nich wśród zadawanych mu męczarni wyzionął ducha. I takie zbrodnie dzieją się jeszcze na progu XX. wieku. —

Piśmiennictwo.

— **Miesięcznika Towarzystwa „Szkoły ludowej”** wyszedł nr. 2. Treść: Krok naprzód; Z zarządu głównego; Z ruchu Kół; Z naszych szkół; Różne wiadomości; Przegląd składek na dar narodowy 3. maja. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Studencka 2, parter. Przedpłata wynosi 2 Korony rocznie. —

— **„Mały Świątek”.** We Lwowie wychodzi bardzo zajmujące i bardzo dobre pismo dla dzieci p. n. „*Mały Świątek*”. Redaktorką tego pisma jest pani Anna Lewicka, zasłużona Polka, która pracuje gorliwie na wielu polach pracy narodowej. „*Mały Świątek*” zamieszcza w jednym z ostatnich numerów taką odezwę „od redakcyi” do dzieci: „Czas wakacyi, to czas zabaw, rozrywek, wyjazdu. Nie krępowane obowiązkową pracą dzieci mają dużo czasu. A *Mały Świątek* sobie myśli: Gdyby to tak nasi czytelnicy, ale wszyscy, wzięwszy ten numer do ręki powiedzieli sobie: Zbierzmy chociaż koronę na cele narodowe, tożtoby było pieniędzy dużo! i na szkołę polską w Białej i na gimnazjum w Cieszynie i na czytelnie wiejskie tam, gdzie niema szkół polskich. A *Mały Świątek* cieszyłby się cieszył i błogosławił swoje dzieci kochane. Zróbcie co kto może, urządźcie jakie przedstawienie amatorskie, koncert, jaką loteryjkę, zbierzcie grosze i przyszlizcie je przed końcem wakacyi, a uciechacie tem bardzo was kochającego przyjaciela *Małego Świątka*”. Z wielkiem uznaniem zapisujemy tę odezwę, wdzięczni Szanownej Redaktorce, że tak pięknie uczy dzieci polskie kochać Ojczyznę i od lat najmłodszych dla Niej pracować. —

Z Cieszyna i okolicy.

Posyłajmy dzieci nasze tylko do szkół polskich.

— **Konferencya polskich dziennikarzy, publicystów i przyjaciół Śląska** odbędzie się d. 24. br. we Fryszacie. —

— **Uzupełniające wybory do komisji podatku zarobkowego.** Na podstawie ustawy zostali z komisji dla podatku zarobkowego dla III. i IV. klasy na okręg podatkowy Cieszyn następujący członkowie i zastępcy wyłączeni, a) w III. klasie: Paweł Odstrčil, Jakób Silberstein, Karol Holler i Jan Wojnar, wszyscy w Cieszynie. b) w IV. klasie: Franciszek Passek, Wacław Zima, Emil Wotke, Alojzy Lewiński, Karol Zwieder, Józef Loos w Cieszynie, potem Franciszek Kuchejda Karol Byczński w Jabłonkowie. Wybory uzupełniające odbędą się we wrześniu br. —

— **„Silesia”** znalazła się w niemałym kłopotcie. Oto jeden żyd miał kiedyś obrazić oficera, a ten uderzył na bezbronnego szablą i go porządnie poranił. „*Silesia*”, która opisywała to zajście, nie mogła sobie dać rady z tem, aby z jednej strony nie obrazić oficerów, a z drugiej znowu, aby nie zrobić przykrości żydowi. Biedna „*Silesia*”!... Napad oficera z szablą ponoś ostrą na bezbronnego człowieka wywołał powszechne oburzenie, a wiele gazet w Wiedniu i w Galicyi, które o tem pisały, skonfiskowano. —

— **Burza.** W piątek 2. b. m. przeszła od Frydku na Będowice, Górą Suchą, Łęki wielka burza, pozostawiając za sobą liczne spustoszenia i zabierając ofiary z ludzi. I tak w Będowicach zabił piorun matkę żony tamtejszego wikarego ewang. ks. Kubaczki. W Górnej Suchej uderzył piorun prawie z pogodnego nieba, gdyż tylko mała chmurka pokazała się na firmamencie, w gromadę pracujących ludzi z dworu hr. Larysza i zabił tylko 14-letnią dziewczynkę pomimo, iż obok była wysoko naładowana fura, wysokie drzewa i drucziany płot a robotnicy trzymali nawet widły w ręku. Prócz tego uderzyły jeszcze cztery pioruny, ale przeważnie w drzewa. W Łękach uderzył piorun do kościółka, wpadł do wnętrza, zniszczył 2 sztandary, szkolny i górniczy i zdruzgotał 2 ławki. Wogóle już dawno nie pochłonięła burza tylu ofiar z ludzi, ile ostatnia. —

— **Straszne nieszczęście** zdarzyło się dnia 8. b. m. o godz. 5. wiecz. w fabryce gwoździ Pospisila. Robotnik Pauler chciał nałożyć pas na koło maszyny przyczem pas go porwał i zupełnie zmiażdżył. —

— **Na posiadłościach arcyks. komory cieszyńskiej** w r. 1900 zastrzelono 47 jeleni, 700 sarn, 2 dzikie świnie, 4403 zajęcy, 16 królików, 22 cietrzewi, 765 bażantów, 1015 dzikich kaczek, 55 dzikich gołębi, 1622 kuropatw, 35 jarząbków, 13 innych sztuk; 124 lisów, 17 borsuków, 8 wyder, 81 kun, 320 tchórzów, 485 łasic, 1961 psów i kotów, 1638 wywiórek, 569

sokołów i, krogulców, 3273 wron i 331 innych szkodników. —

— **Licytacja w zakładzie zastawniczym w Cieszynie.** W poniedziałek, 12. sierpnia o godz. 8. przed południem odbędzie się w zakładzie zastawniczym Cieszyńskiego Banku ludowego licytacja fantów od numeru 15.452 do 21 132 książki zastawniczej niewykupionych na czas. —

— **Egzekucyjne sprzedaże.** Następujące realności zostaną sprzedane w drodze egzekucyi, a to: 1. w c. k. sądzie powiatowym w Cieszynie oddział V. a) 13. sierpnia r. b. o g. 9. przedpołudniem realność nr. 92 na Kamieńcu Whl. 109 w Cieszynie wartości szacunkowej 26.856 K i realność Whl. 136 w Cieszynie na Brandysie wartości szacunkowej 617 K. b) 27. sierpnia r. b. o g. 9. przedpołudniem osada nr. kat. 91 Whl. 85, nr. kat. 91 Whl. 150, nr. kat. 91 Whl. 151, nr. kat. 127. Whl. 144 i nr. kat. 127 Whl. 155 wraz z przynależnościami w Puńcowie wartości szacunkowej 3764 K. c) 29. sierpnia r. b. o g. 9. przedpołudniem realność nr. 96 w Dolnym Żukowie Whl. 119 wartości szacunkowej 4000 K. d) 19. sierpnia r. b. o godzinie 9. przed południem w izbie nr. 3 realność nr. 12 Whl. 41 w Poleninach przy Górnych Toszonowicach wartości szacunkowej 5.586 K. 2. W c. k. sądzie powiatowym we Frydku oddział II. a) 10. sierpnia r. b. o g. 9½ przedpołudniem realność nr. 373 we Frydku Whl. 340 wartości szacunkowej 1000 K. b) 17. sierpnia r. b. o g. 9½ przedpołudniem realność nr. 174 w Starych Hamrach Whl. 172 wraz z przynależnościami wartości szacunkowej 5.547 K. c) 17. sierpnia r. b. o g. 10½ przedpołudniem grunt chałupniczy nr. 5 w Paździerznej Whl. 5 wraz z przynależnościami wartości szacunkowej 5.958 K. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: z wieczorku humorystycznego w Ropczycach 28 K. 96 h.; ze składek w Sokole i Towarzystwie kasynowem w Ropczycach nadesłane za pośrednictwem p. Dąbrowskiego, starszego inspektora podatkowego tamże 20 K.; Rada miasta Krakowa 1200 K.; ks. Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku 6 K.; ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie 5 K.; składka zebrana na imieninach ks. Rączki, proboszcza w Hałcnowie 14 K.; p. Władysław Jasiński w Żywcu 4 K.; p. Paweł Ciompa w Krakowie 2 K.; składka zebrana przez p. Jana Galicza na zabawie młodzieży szkół średnich cieszyńskich w Dolnej Lesznej 10 K.; p. Tomasz Bury, tercjan w Cieszynie 2 K.; Subwencya rządowa na rok 1901 w kwocie 16.000 K.; ks. Jerzy Janik w Ustroniu 1 K.; połowa składki na weselu p. Wandy Michejdzianki z Nawsia z p. inżynierem Romanem Riegerem 36 K. 25 h.; krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników we Lwowie 100 K.; kółko preferansowe we Frysztacie 12 K.; p. Józef Czernecki, prof. gimn.

we Lwowie: uczestnicy zjazdu koleżańskiego abiturjentów gimn. Franciszka Józefa I. we Lwowie z r. 1891 na wniosek kolegi swego p. Michała Tarasiewicza, artysty teatru lwowskiego 65 K 51 h; ten sam: od p. T. Stupnickiego, prof. gimn. zamiast udziału w 10-letnim zjeździe abiturjentów gimn. Franciszka Józefa z 1895 r. 10 K; grono nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu 20 K; p. Antoni Pawlita, praktykant conceptowy w Opawie 2 K; ks. Jan Barabas, wikary w Polskiej Ostrawie 10 K; Wydział Rady Powiatowej w Krośnie 50 K; p. dr. Alfred Sokołowski w Warszawie od p. Stan. Ł. 10 rubli; złożone przez p. mecenas A. Osuchowskiego w Warszawie otrzymane za poradę prawną od p. Władysława Chełmickiego z Żydowa 5 rubli; p. Jan Juraszek, majster krawiecki w Cieszynie 2 K; dr. Jan Wytrzens, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Fr. Czerwinka, emeryt. nauczyciel starszy w Pogwizdowie (założyciel) 50 K. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożono: dochód z przedstawienia amatorskiego gości zakładu dra Chramca w Zakopanem jako jednorazowe stypendium im. Chałubińskiego 120 K. —

— **Na fundacyę stypendyjną dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożył p. dr. Stanisław Hassewicz w Karlsbadzie 20 000 K i odsetki od tej kwoty od r. 1894 do 1901 w kwocie 5.969 K 86 h, razem 25 969 K 86 h. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Wilhelm Rozenberg w Warszawie akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu nr. 2779 na 1000 marek; pp Leopold Świdorski, Stanisław Szyfłor i Leopold Méyet, adwokaci przysięgli w Warszawie akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu nr. 2633 na 1000 marek. —

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie** złożyli: p. L. Królikowski w Żywcu 2 K; za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza p. Cywiński Franciszek z żoną Maryą z Ukrainy 6 K. —

— **Frydek.** C. k. ministerstwo skarbu przeniosło c. k. geometrę ewidencyjnego I. klasy Rudolfa Rothego z Zastawnej na Bukowinie na jego własną prośbę do Frydku. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** D. 2. bm. w piątek szalała tu wielka burza z piorunami. —

— W biurze kasyera kolei północnej znajdował się rewolwer. Gdy jeden z dyurnistów oglądał go, kolega jego, nazwiskiem Galus, zbliżył się. W tej chwili w niezbadany dotąd sposób rewolwer wypalił i kula przebiła Galusowi skroń, grzęznąc w mózgu. Niestety odniesiono w stanie beznadziejnym do miejscowego szpitala. Dochodzenie w toku. —

— Posel Zehnal zwołał zgromadzenie wyborcze,

na którym jednak zjawili się tylko 2 osoby. Wobec tego zgromadzenie się nie odbyło. —

— **Pogwizdów.** W piątek, 2. sierpnia podczas gwałtownej błyskawicy uderzył piorun do tutejszego kościoła, nie zapalił ale uszkodził znacznie organy, sklepienie i mury. Piorun uderzył także do telefonu Peszt-Berlin i potrzaskał kilka słupów. —

— **W Otrembowie** piorun zapalił chatę chałupnika Kajury. —

— **Z Średniej Suchej.** (Prymicye). W niedzielę, dnia 4. bm. odbyły się w Średniej Suchej prymicye ks. Ferdynanda Niemca. Cała uroczystość tak w kościele jak i w domu rodzicielskim prymicyanta wypadła nadzwyczaj uroczysto, do czego się prócz rodziców również miejscowy proboszcz i gmina wielce przyczynili, za co im też ks. prymicyant w swojej przemowie serdecznie podziękował. Przed domem rodziców i przed kościołem ustawiono piękne bramy tryumfalne z polskimi napisami. Licznie zebrane duchowieństwo, koledzy i przyjaciele oraz niezliczone tłumy publiczności poprzedzone muzyką i górnikiemami w uniformach pod komendą stygara odprowadziły prymicyanta do kościoła i z kościoła. Przepiękne okolicznościowe kazanie wypowiedział po polsku ks. Antoni Macoszek z Bogumina. Cała uroczystość miała charakter czysto polski z podniosłym nastrojem patryotycznym. Zdziwiło też to gości zamiejscowych, iż w kościele śpiewał lud po czesku a że szkoła z wykładowym językiem czeskim wydaje takich Polaków-patryotów jak ks. prymicyant. Z licznych toastów, przeplatanych patryotycznymi pieśniami, podnieść należy toast p. Gincla na cześć duchowieństwa w ręce ks. prymicyanta i toast ks. prymicyanta na cześć wychowawców w ręce obecnego nauczycielstwa. Przy tej okazji zebrano 34 K. 43 h. na wniosek p. Gincla na gimnazjum polskie w Cieszynie.

— **Z Wendryni.** Członkowie Czytelnicy katolickiej w Wendryni urządzają dnia 11. sierpnia br. dla tutejszej dziatwy szkolnej wycieczkę na „Popiniec“, i zaprasza się tak członków jak i gości o liczny udział przy tej zabawie. *Komitet.* —

— **Z Witkowic.** Do kościoła św. Pawła w Witkowicach włamali się złodzieje. Rozbili puszkę, zabrali z niej pieniądze, dalej trzy kielichy i cyboryum, rozbili drzwiczki nad wielkim ołtarzem i zabrali monstrancję. Skradzione przedmioty obliczono na 1.000 guldenów. —

— **Biała.** Zarząd szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki wydał za ubiegły rok szkolny sprawozdanie, z którego przytaczamy następujące szczegóły: Uczęszczało do klasy I. chłopców 42, dziewcząt 40, do klasy II. chłopców 67, dziewcząt 54, do klasy III. chłopców 55, dziewcząt 32, do klasy IV. chłopców 38, dziewcząt 18, do klasy V. chłopców 24, razem 370. Zestawienie tych dzieci pod względem miejscowości

zamieszkania, przedstawia się, jak następuje: Biała 23, Lipnik 133, Komorowice 107, Straconka 43, Mikuśzowice 26, Witkowice 12, Kozy 5, Hałcnów 3, Bielsko 3, Bielsko Stare 2, Jasienica 2, Mistek 1, Dziedzice 3, Sól 1, Osiek 1, Kęty 1, Bielany 1, Żywiec 1, Kalno 1, razem 370. Na końcu sprawozdania pomieszczono ogłoszenie tej treści, iż z początkiem roku szkolnego 1900/1901 otworzone będą 2 klasy wydziałowe męskie i V. klasa dla dziewcząt. Ponieważ jednak do I. klasy wydziałowej męskiej wpisało się tylko 13 uczniów, a do II. zaledwie 11, przeto na wniosek kierownika szkoły zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zwinął obie klasy wydziałowe i utworzył z nich klasę V. wyższego typu (5. i 6. rok nauki). Klasy V. dla dziewcząt również nie można było otworzyć ze względu na okoliczność, że wpisały się do niej zaledwie 3 uczennice. —

— **W Głogowie** na Śląsku pruskim skazano na 5 lat ciężkiego więzienia jednego z wachmistrzów tamtejszej straży pożarnej za zbrodnię podpalenia. Wachmistrz ten przy każdym pożarze był zawsze pierwszy i zyskiwał za to pochwały i nagrody pieniężne. Koledzy jego zaczęli go podejrzewać i obserwując go bacznie, przekonali się, że podpalał on sam domy, aby potem znaleźć się pierwszy przy pożarze. Podczas rozprawy przyznał się do zbrodni. —

— **Żywiec dla gimnazjum cieszyńskiego.** W dniu 14. lipca br. urządził Komitet Młodzieży żywieckiej, w skład którego weszło 6 pań i 6 panów, zabawę z tańcami na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, której rezultat był nadszpodziewanie pomyślny. Zasługa to wielkiej zapobiegliwości Komitetu, którego działalność sięgała poza Żywiec do Krakowa i Zokopanego. Wszystkie warstwy ludności połączyły się i szły Komitetowi na rękę. Z tych w pierwszej linii zasłużyła się dobrze firma: Fr. Rączka, skład żelaza i artykułów spożywczych, p. Piotr Bielewicz, główny trafikant i p. Franciszek Kotlarski, właściciel hotelu Narodowego. Komitet napotykał także na wiele trudności ze strony ludzi, od których się raczej poparcia spodziewać należało, ale to mu tylko dodawało bodźca do jeszcze usilniejszej pracy. Jeden z panów, zajmujący dość wybitne stanowisko, wskazał drzwi komitetowym, którzy przybyli do niego osobiście z zaproszeniem na zabawę. Wszystkie wydatki czysto balowe poniosły panie z własnej kieszeni. Cześć im za to! Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie otrzymał z tej zabawy czysty dochód w kwocie 251 K. 48 h. Jest to rezultat bardzo pomyślny, świadczący wymownie o nadzwyczajnej ruchliwości Komitetu złożonego z pań: Rozalii Pantoflińskiej, Heleny Matuszkówny, Domiceli Januszykówny, Aurelii Żurkówny, Janiny Doboszcówny i Antoniny Olszowskiej i panów: Jana Boguckiego, Franciszka Stuglika, Wiktora Reimschüssla, Emila Rączki,

Karola Olszowskiego i Andrzeja Molińskiego. Wszystkim paniom i panom, jakoteż i tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tak świetnego wyniku na rzecz kresowego zakładu naukowego, składa Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie najgorętsze dzięki. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 8. sierpnia hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 80 h; żyta (70 kilo) 9 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 40 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 4 K — h; siana konic. (100 kilo) 6 K — h. — Słomy 5 K 20 h.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz ANTONI DOMES, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisania i rysowania, w CIESZYNIE na Wyższej Bramie nr. 12.

Do sprzedania

Maszyna do siewu systemu Sacka o 17-stu rządach za 120 koron i jeden kierat jednokonny za 100 koron, oba w dobrym stanie. Os. Haempel, właśc. dóbr, p. Osiek koło Oświęcimia.

PISARZA

przyjmie zaraz Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lśniących, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy
2 łóżek
2 obrazów
1 zwierzciadła
2 lamp

1 umywalni
1 stoła
6 krzeseł
1 spluwaczki
1 wieszadła na ręczniki

u twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Podziękowanie!

W imieniu wszystkich, którzyśmy odbyli w dniach 3. i 4. bm. pielgrzymkę z Niemieckiej Lutyni do Hostyna na Morawach, składamy tą drogą naszemu Wieleb. Panu proboszczowi ks. Henrykowi Dziekanowi za jego zabiegi, starania, ojcowską troskliwość i pieczę o nas i wszystkie trudy poniesione w czasie podróży tam i napowrót, i tam na miejscu, który uiedbał o siebie, tylko o nas się troszczył serdeczne *Bóg zapłać!*

Niemiecka Lutynia, dnia 5. sierpnia 1901.

Jeden z pielgrzymów.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłapacz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pobludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Połcza	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	w miejscu
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszynie)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stonawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzynieć
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Dröglser	Cieszyn
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	w miejscu
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Sucha górna
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	Błędowice dolne
Szumbar	P. Jan Krygiel	"
Trzynieć	P. Karol Halfar	w miejscu
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zabrzeg	P. Andrzej Cieniał	Dziedzice
Zarzecze	P. Alojzy Vařica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	w miejscu
	P. Jan Przewoźnik	
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Poszukuje się ucznia

z lepszego domu do tapicera. Zgłoszenia: *Liebermann*, tapicer w *Cieszynie* na Saskiej Kępie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki. Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „*Milwaukee*“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywnościowych i smarów w *Boguminie*.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez *Schwaben-Apotheke, Frankfurt nad Menem*.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w *Białej* na starym rynku.

Do zamożnego domu we wschodniej *Galicyi* poszukuje się

BONY

do 2-ga dzieci, mówiącej po polsku niemki lub przeciwnie. — Wymagana jest znajomość szycia, łagodne usposobienie i uczciwe zasady. Młode dziewczę, z liczej pochodzącej rodziny, miałoby pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmują *Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej“* pod M. O.

 Filia dąbrowska 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacya półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prąsiejowskich fabryk „*F. Wichterle*“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (ura patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „*Bachera*“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „*Mautania*“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosłarki itp. itp. — Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.

Dyrekcya śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy *F. Wichterle* w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka *Mc. Cormick, Chicago* Nr. 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczyzę, tudzież żyto gradem zbite również i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 17. sierpnia 1901.

Nr. 33.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Przy szczegółowej debacie odczytano najprzód znany wniosek ks. Świeżego do §. 1. Dr. Rochowiński zwalcza ten wniosek, bo w mieszanych pod względem językowym gminach, trzeba by założyć tyle szkół, ile w nich używa się języków. Dr. Stratil popiera wniosek ks. Świeżego; tak samo dr. Pohl. Później wniosek ks. Świeżego został odrzucony. Resztę paragrafów tej ustawy przyjęto bez zmiany.

Następnie przystąpiono do drugiej ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli.

Przy §. 9. wnosi dr. Bukowski, aby Wydział krajowy uwzględniał ile możliwości porządek tern, zestawionych przez gminy szkolne. §. 9. z poprawką dra Bukowskiego przyjęto.

Przy §. 19. zgłosił się do słowa najprzód dr. Stratil i zaznacza, że przy przeniesieniu nauczyciela należy podać przyczynę i gminie i dotkniętemu przeniesieniem nauczycielowi, aby w ten sposób umożliwić rekurs. Hampel wnosi, że do przeniesienia nauczyciela konieczny jest odnośny wniosek Rady szkolnej okręgowej lub gminy. Dr. Bukowski zaś jest zdania, że przy przeniesieniach zważać trzeba na gminę szkolną. Ks. kardynał Kopp oświadcza się przeciw wszelkim poprawkom §. 19., gdyż według jego zdania nie grozi wolności nauczycieli żadne niebezpieczeństwo i dlatego głosować będzie przeciw wszelkim poprawkom. W razie zmiany §. 19. cała ustawa nie przyjdzie do skutku. Prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein oświadczył, że jako przedstawiciel rządu może się zgodzić tylko na poprawki dra Stratila i dra Bukowskiego. Po krótkiej jeszcze debacie przyjęto §. 19. z poprawkami dra Stratila i dra Bukowskiego. Następnie przyjęto całą ustawę w trzecim czytaniu.

Następnie interpelował dr. Michejda i towarzysze prezydenta krajowego w sprawie zarządzeń przeciw zarazie u bydła. Przełożeni gmin ze starostwa bielskiego zebrani w Skoczowie d. 14. lipca br. domagały się ulg co do prowadzenia metryk dobytku

czarnego. Metryki takie były i w Prusiech, lecz odstąpiono od nich, bo się okazały niepraktycznymi. Prowadzenie ich jest ogromnym ciężarem dla przełożonych gmin. Podpisani pod interpelacją zapytują się, czy rząd zamierza znieść owe przepisy co do metryk lub je przynajmniej zmienić. Prezydent krajowy odpowiedział zaraz, że z powodu choroby i spensjonowania krajowego weterynarza nastąpi pewien zastój w tym kierunku, lecz nakaże natychmiast nowemu weterynarzowi aby sprawę tę uporządkował.

Dwunaste posiedzenie odbyło się d. 18. lipca br. Przewodniczył hr. Larisch.

Na wniosek dra Zimmera uchwalono wyrazić uznanie Wydziałowi krajowemu za jego usilną działalność.

Debatowano nad wnioskami Wydziału krajowego, z których tylko ważniejsze tu umieszczamy. Wezwano rząd i Wydział krajowy do poczynienia kroków, aby warunki życiowe szerokich klas ludności co do wody do picia i mieszkania zostały ulepszone i do zastanowienia się, czy nie należy instytucji lekarzy szkolnych zaprowadzić na próbę. Usiłowania Towarzystw kraj-carkowych co do obdzielenia dziatwy szkolnej ciepłą strawą należy popierać. Poleca się też rozważyć wprowadzenie zakazu sprzedaży niegotowanego mleka. W dalszym ciągu wezwano rząd, aby przy rokowaniach z rządem niemieckim i węgierskim uwzględniał życzenia austriackich rolników i przemysłowców, aby przy budowie kanałów i regulacji rzek rząd uregulował Wisłę, Ostrawicę, Olszę i Opawę. Sejm wzywa rząd, żeby przedłożył ustawę Sejmowi normującą pokrycie odsetek od kapitałów zużytych przy budowie kanałów w ten sposób, aby kraj płacił jedną ósmą część, właściciele zaś gruntów, fabryk, kopalń mieliby jedną trzecią swej korzyści z kanałów procentować. Ostatni ustęp nie został przyjęty. Wezwano dalej rząd i Wydział krajowy, żeby popierali szkoły handlowe na Śląsku. Dr. Türk domagał się, aby dla pomyślnego rozwoju szkoły przemysłowej w Bielsku wybudowano dla niej osobny budynek. Dodatek ten przyjęto. Wezwano rząd, żeby uzupełnił koleje śląskie i postarał się o pociąg, któ-

ryby przejeżdżał cały Śląsk, żeby przy pociągach pośpiesznych była trzecia klasa i aby obniżono ceny II. klasy, żeby postarał się o pomnożenie wagonów do przewożenia węgla i o rozszerzenie dworców kolejowych w Boguminie, Dziedzicach i Dzieńmorowicach, żeby założył dla Śląska osobną dyrekcję poczt i telegrafów, uzupełnił sieć telefonową i obniżył ceny telefonowania. Wzywa się Wydział krajowy, żeby zbadał wpływ nowej ustawy o przynależności na finansowe obciążenie gmin i rozważył, jakie zmiany są potrzebne w ustawie o zaopatrzeniu ubogich. Wzywa się rząd, żeby wniósł projekt ustawy o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania, zniósł loteryę i przedłożył do sankcyi ustawę o zniesieniu myt. Dr. Türk stawia wniosek, aby Sejm wezwał rząd do udzielenia pewnej kwoty na szkolnictwo śląskie. Wniosek ten został przyjęty i odesłany do komisji szkolnej. Poseł Hruby wnosi, aby wezwać ministerstwo kolejowe, by wyjednało u kolei Północnej zaprowadzenie na kolei górniczej, idącej z Dąbrowej do Witkowic, przewozu osób i prywatnych frachtów. Wniosek ten przyjęto. Dr. Michejda i towarzysze interpelują prezydenta krajowego o przenoszenie urzędników umiających po polsku i czesku do niemieckich części kraju i o wysyłanie Niemców do wschodniej części Śląska, gdzie jest ludność polska i czeska. —

Jeszcze o wiecu śląskim w Zakopanem.

W uzupełnieniu tego, cośmy pisali o wiecu śląskim w Zakopanem, podajemy za gazetą „Wiek XX.” mowę, wypowiedzianą na wiecu przez p. Romana Dmowskiego, a podajemy ją dlatego, że wedle naszego mniemania charakteryzuje ona najlepiej zasadnicze stanowisko narodowe w sporze czesko-polskim.

„W ostatnich czasach” — mówił p. Dmowski — „sprawa stosunków polsko-czeskich zajęła bardzo ważne miejsce w życiu politycznym państwa austriackiego. Charakter tych stosunków urabia się pod wpływem ogólnych interesów każdej z narodowości. Atoli niezależnie od tego rozwijają się stosunki lokalne tam, gdzie dwie narodowości sąsiadują. Ostatnich przy określaniu stosunku ogólnego nie bierze się pod uwagę. Anomalię tę czas usunąć i stosunek dwóch bratnich narodów wszechstronnie określić. *Clara pacta claros faciunt amicos*. Myśmy powinni wiedzieć, czem są dla nas Czesi, oni zaś, czego się mają od nas spodziewać.

Na politykę naszych sąsiadów względem nas wpływa w znacznym stopniu nasze zachowanie się na kresach, polegające na skłonności społeczeństwa polskiego do wszelkich możliwych koncesyi. Pochodzi to stąd, że odrodzenie narodowe naszych kresów przypadło na najgorszą chwilę w życiu ogólnonarodowym, na okres upadku ducha i zredukowania narodowych aspiracyi po zgnieceniu ostatniego powstania w zaborze

rosyjskim. Okres ten ma się obecnie ku końcowi, występuje na widownię nowe pokolenie, które nie było świadkiem klęski, a we wszystkich dzielnicach daje się czuć ogólne podniesienie narodowego ducha. Musi się to odbić między innemi na stanowisku naszym względem kresów, gdzie wchodzą w grę najżywniejsze nasze interesy narodowe.

W chwili obecnej w życiu naszym coraz głębsze łąbi sobie łóżysko nowy kierunek polityczny, kierunek ściśle narodowy, stawiający na pierwszym planie interes ogólnonarodowy. Zaznacza on swoje istnienie stopniowo we wszystkich ważniejszych sprawach naszego życia. Nasi pobratymcy powinni wiedzieć, że z postępmi tego kierunku, polityka dzisiejszego przedstawicielstwa parlamentarnego i wpływowej prasy polskiej względem kresów, polityka odznaczająca się zanikiem poczucia interesu narodowego, ulegnie zasadniczej zmianie.

Czesi mogą być pewni, że przedstawiciele nowego kierunku, że narodowcy polscy poczuwają się do solidarności z nimi, i w ich walce z Niemcami prawie bezwzględnie stoją po ich stronie. Dla zapewnienia zwycięstwa Czechom, gotowi są oni nawet coś poświęcić. Co więcej, z przyjaźni dla nich możemy nawet przez palce patrzeć na kokietowanie z odwiecznymi wrogami Polski, na manifestacye moskalofilstwa, o ile naturalnie nie żądają od nas, byśmy byli przy nich obecni, jak to się stało podczas ostatniego zjazdu sokołów w Pradze. Ale z drugiej strony, gdy idzie o sprawy śląskie, muszą oni pamiętać, że dla nas Księstwo Cieszyńskie, jako nierozdzielna całość, jest krajem polskim. Gdy idzie o ten kraj, dla nas prawa korony św. Wacława nie istnieją. Księstwo Cieszyńskie jest odwieczną dzielnicą piastowską, z ludnością, wśród której panującym liczebnie żywiołem jest polski. Kraju tego bronić będziemy wszelkimi siłami, i ani jednej jego piędzi nikomu nie ustępujemy. Gdy przyjdzie czas na poważne postawienie programu wyodrębnienia Galicyi w jakiegokolwiek formie, jednym z pierwszych jego punktów będzie połączenie z Galicyą całego Księstwa Cieszyńskiego.

Takie jest nasze stanowisko. Chcemy współdziałać z Czechami i jesteśmy sprzymierzeńcami nie do pogardzenia, ale jeżeli nas chcą mieć, niech nie wkraczają na nasze zagony.” —

Parszywe owce.

II.

Pijak z rana pije na „chroboka”, w południe na lepsze strawienie, wieczorem na lepszy sen, a mając taką wymówkę, upaja się cały dzień. Nasze parszywe owieczki poją się niemiecką kulturą, w głowie im od tego szumi i dlatego nie wiedzą, że marnują ciężko zapracowany swój polski grosz i psują zdrowie. Czują

jednak, że źle postępują i aby się usprawiedliwić przed sobą i swoimi, szukają jak ten pijak przyczyny i wymówki błahe i niesłuszne, a są niepoprawni.

Synek się dobrze uczy, ma „dobrą głowę“. Wychodzą więc nasze parszywe owieczki sto przyczyn, aby go dać do gimnazjum niemieckiego, broń Boże do polskiego! Czasami te przyczyny są tak nierozumne, tak dziecinne, że człowiek, któryby nie znał naszych stosunków, myślałby, że ten ojciec lub ta matka naprawdę oszaleli. Przywykliście już do szkół niemieckich i uważacie to za wielką łaskę, jak wam chłopca przyjmą do szkoły niemieckiej! Bo Niemcy posiadają tę sztukę, że naszych ludzi za nos wodzą wmawiając w nich, jakoby wysłuchali im wielką łaskę. To też te argumenty i przyczyny, dla których nasi ludzie posyłają dzieci do szkół niemieckich, pochodzą zazwyczaj z głów i ust niemieckich, a nasi powtarzają je, upojeni pochwałami i zalecaniem kultury niemieckiej, nie zastanawiając się wcale, czy to powody słuszne, czy niesłuszne.

Słyszysz się więc na przykład często takie rozumowanie: „Dałem chłopca do niemieckich szkół, bo się mu to bardziej przyda!“ Dlaczego się mu nauka w szkole niemieckiej bardziej przyda, niż w polskiej? Czy ta nauka podawana w języku niemieckim jest może słodsza od tej samej nauki podawanej w języku polskim? Czy się dziecko lepiej nauczy łaciny, greki, matematyki i tym podobnych, jeżeli je będę uczył tego przedmiotu w języku obcym? A nie lepiej to każdemu się uczyć w języku swoim? Lepiej zrozumie, więcej skorzysta i dłużej spamięta. Trzeba to dopiero obcego języka zapożyczać? Przecież najwygodniej każdy w swoich butach do kościoła zajdzie. Kto ma iść do kościoła, a dopiero leci do sąsiada pożyczyć butów, przyjdzie „sewlec księdza“. Ale nasi parszywi nie zdawają sobie z tego sprawy jasnej, a są tacy zaślepieni, że wcale w to nawet nie chcą wierzyć, jakoby szkoła polska mogłaby się dziecku tysiąc razy więcej przydać.

Idąc do szkoły średniej niemieckiej chłopiec taki ukończył już na wsi pięć oddziałów i strawił na tem lat pięć. Nie mógł się jednak nauczyć języka niemieckiego na tyle, aby zdać egzamin do gimnazjum, a to się zdarza w 99 wypadkach pomiędzy stoma. Musi się więc zacząć forsownie uczyć języka niemieckiego i wstępnie w tym celu do „Folkszuli“ niemieckiej do trzeciej klasy, bo go wyżej nie przyjmą. Okazuje się jednak, że nawet po ukończeniu klasy czwartej chłopiec taki za mało jeszcze umie po niemiecku, aby zdać egzamin wstępny. Kończy więc klasę piątą i wstępnie nareszcie jako czternastoletni do gimnazjum, straciwszy trzy lata, aby sprostać warunkom, przypuszczenia go do studyów gimnazjalnych. Niemcy jednak sami przyznawają, że nawet ci chłopcy nie mają jeszcze dostatecznej wprawy w języku niemieckim, aby

zrozumieć wykład profesora Niemca i zaprowadzili klasę przygotowawczą w gimnazjum tak, że studia gimnazjalne niemieckie trwają dla naszych chłopców lat dziewięć. Jeżeli więc chłopcu we wszystkich klasach dobrze się powodzi, zdaje maturę w 23. roku życia. Tymczasem jest pytanie, wielu z takich chłopców dojdzie do matury? Bo w szóstej klasie już musi stawać do poboru wojskowego; wezmą go do wojska, wtenczas niema on prawa do służby jednorocznej ani do rangi oficerskiej i służy trzy lata jako prosty szeregowiec. Czy potem wróci znowu do gimnazjum? Nie! Bo zapomina wszystko; pozostaje więc przy wojsku, zazwyczaj jako feldwebel i wstępuje później jako pisarz do kancelaryi, a mógłby sam być adwokatem lub tam czemś większem, gdyby skończył gimnazjum, zdał maturę i poszedł na uniwersytet. Niemcoszek taki zda sobie w 18. roku maturę, ma prawo korzystać ze służby jednorocznej, staje się oficerem, kończy uniwersytet, staje się panem, a wasz synek dawny jego kolega, kornie przed nim czapeczkę zdejmując. Bo też niemcoszkowi szło wszystko jak po maśle. Wiadomość, którą posiędzie do roku dziewiątego, zupełnie mu wystarcza do złożenia egzaminu wstępnego, a łatwo mu było się nauczyć, bo nauczyciele w szkole ludowej uczyli go w języku matczynym. Nauka była dla niego przystępniejsza, bo mu podawali łyżkę do ręki, sadzając go ku pełnej misie nauk. Nasze dziecko musi sobie w niemieckiej szkole dopiero strugać tę łyżkę mozolnie z drewnianego języka niemieckiego, a przez ten czas mu dzieci niemieckie wszystko z miski zjedzą, a jemu biednemu nie zostaje nic, — tylko pustka w głowie. To też dziecko nasze chudnie w naukach, pozostaje w tyle poza niemieckimi dziećmi, a tu zaczyna się dla niego cała męka: szydzi z niego nauczyciel czy profesor, odzywając się do niego najmożliwiej nieogłędnie. Moglibyśmy tu przytoczyć całą skalę rozmaitych przezwisk i naśmiewań! Proszę się tylko zapytać waszych studentów ze szkół takich niemieckich! Proszę się zapytać naszych przychylnych naszej sprawie ludzi starszych, już na stanowiskach, którzy sobie ze wstrętem i żółcią przypominają wszelkie te uposądzenia przebyte na ławie szkolnej! A gorsze często przechodzi to biedne dziecko umęczenie ze strony kolegów! „Dummer Polák“, z owym lekceważącym przyciskiem na końcu tego drugiego wyrazu, to jeszcze należy do najgrzeczniejszych nazwisk! Od takich słownych znieważań krótka droga do czynnych! Nasze dziecko drażnione ustawicznie — jakie dziwło, że staje się drapieżnem, gburowatem, złem? Dziwicie się potem, żeście oddali dziecko anioła do szkół, a tam stało się krynabrnem, leniwem, niezdolnem? Nie dziwna rzecz, że takim dzieckiem naszym Niemcy pogardzają i wskazują nań swoim dzieciom, jako na odstraszący przykład!

Czyja to wina? Naszych parszywych owiec. Rodzice widzący w szkołach niemieckich zbawienie swoich dzieci polskich, gubią je także i moralnie, dziecko pogardzane traci poczucie własnej godności, spęca się w charakterze, mija się z celem życia i jest najniešťliwszem z nieszczęśliwych do śmierci.

Pewnie odezwałyby się zaraz któraś parszywa owca: „A dyc przeca też i księdzami i adwokatami są nasi, co ukończyli szkoły niemieckie!” Dobrze, są, bo mamy ogromnie dużo dzieci zdolnych, które są w stanie pokonać wszelkie trudności i mimo ciężką pracę i moralne męki, wydostają się na czoło klasy, ba, są często pierwszymi w klasie! Ale to wyjątki! 99 zaś procent z nich to renegaci, nieprzyjazni naszemu ludowi, wstydzący się pochodzenia swego z ludu, którym jak przypomnieć, żeś ty synem szewca, stolarza, chłopca, to dla nich taka obraza, o jakiej niemieckie gazety mówią, że obrażono go w sposób nie dający się powtórzyć!! —

(C. d. n.)

F.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.

Skreślił Góral.

(C. d.)

Opamiętała się Jadwiga; wstała, tu widzi izdebkę pełną gospodarzy i czeladki. Stoi i stoi, patrzy na matkę, patrzy ku niebu, patrzy na znane sobie twarze i płacze rzewnie.

Matka sobie życzyła podług dawnego zwyczaju naszego na ziemi na słomie leżeć, co jej Jadwiga chętnie uczyniła. Czcigodny duszpasterz pomagał Jadwidze około pogrzebu, a o inne rzeczy postarał się dobry gospodarz, u którego mieszkali.

Pogrzeb odbył się skromnie. Prawda, że nie było żadnych hutników przy pogrzebie wdowy, jako przy pogrzebie jej męża; ani też wiele ludzi z huty nie przybyło. Tem więcej zebrało się ludzi obojej płci z wioski. Nawet z gór nadeszli górale, dalecy znajomi i krewni Hanka góralki, bo ich Jadwiga o śmierci swej matki uwiadomiła.

Przecież jednego hutnika było obok blizkich krewnych na pogrzebie widać. Był to nasz Antoni Szporek, który tak bardzo troszczył się o Janka.

Hankę Stokłosową położono do grobu przy grobie jej męża Stokłosa. Dziesięć lat minęło od pogrzebu Stokłosa. Jak się wszystko w tym czasie przemieniło! Ile ludzi już odpoczęło na cmentarzu obok drewnianego kościółka; dawniejsi jeden za drugim znikali i młodszym miejsce robili.

Czcigodny duszpasterz przy pogrzebie mówił o śmierci dwojakiej: o śmierci w grzechach będącego człowieka, o śmierci dobrego człowieka. Każdy miarkował, że kapłan wspominał o Janku. Lecz jako Łazarz z grobu powstał wskrzeszony, tak i grzesznik

może powstać łaską Bożą wskrzeszony. Słowa czcigodnego kapłana wszystkich do łez poruszyły.

Kiedy duszpasterz bryłki ziemi spuszczał na trumnę, to wiele cichych łez płynęło nad stratą dobrej Stokłosinej. Jadwiga pogrążona w wielkim smutku, ale oddana do woli Bożej, na nikogo nie patrzyła. Jej dusza była przy matce i przy ojcu, którego mogiła się obok otwartego grobu zieleniła.

Ludzie się rozchodzili powoli po pogrzebie. Jadwiga jeszcze grobów tak drogich nie opuszczała. Wszystko się dziwiło, że sobie Jadwiga mężnie poczyną i nie oddaje się niepotrzebnemu a nieumiarkowanemu lamentowaniu.

Po ukończonym pogrzebie poszła Jadwiga do czcigodnego duszpasterza, by mu podziękować za wszelką dobroć i łaskawość względem jej rodziców, ale też jej osoby. Poprosiła go, aby jako pasterz pamiętał o sierocie.

29. Życie sieroty.

Nakoniec wróciła Jadwiga do domu, ani nie postrzegła, że Antoni Szporek, ów hutnik, ukłęknał nad grobem jej ojca i jej matki, aby się pomodlić o ich wieczny odpoczynek.

Powróciwszy do domu raczej do izdebki swej, widziała się dopiero opuszczoną i osieroconą. Nigdzie matki nie masz. Tu matka siadywała, a jej nie masz, i tu przy stole pracowała, a tu jej nie masz. Tam sobie odpoczywała, a tam jej nie masz. Wszystko puste dla sieroty biednej, ona sama na świecie.

Teraz biedna dziewczyna dała się do płaczu, a płacze rzewnie. Nikt jej obok Boga nie słyszy. Płacze, ale jej łzawe oczy poglądają ku niebu, gdzie mieszka ojciec wszystkich sierot i opiekun opuszczonych; gdzie też można ojciec i matka się cieszą. Cośkolwiek się upamiętała; poznała, że płacz jej więcej nie pomoże, że trzeba o niebie pomyśleć.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Program premiowania bydła rogatego. Towarzystwo rolnicze ogłasza: Pierwsze premiowanie odbędzie się w Górnej Lesznej na dniu 9. września 1901. Premiowane może być wyłącznie tylko bydło czerwone, należące do gatunku czerwonego bydła Lesznańskiego, a zwłaszcza: 1. Buhaje (z wyjątkiem krajowego) liczące od $\frac{3}{4}$ —3 lat. 2. Krowy od 2—8 lat. 3. Jaiłówki od $\frac{3}{4}$ —3 lat. Drugie premiowanie odbędzie się w Małych Kończycach przy Frysztacie na dniu 11. września 1901. Premiowane może być wyłącznie tylko bydło rasy kulańskiej lub przynajmniej widocznie tą rasą uszlachetnione, a zwłaszcza: 1. Buhaje (z wyjątkiem krajowego) od $\frac{3}{4}$ —3 lat. 2. Krowy od 2—8 lat. 3. Jaiłówki od $\frac{3}{4}$ —3 lat. Premie dla obu premiowań oznaczają się jak następuje: 1. Na buhaje: I. p. 50 K., II. p. 30 K., III. 20 K. 2. Na krowy: I. p. 50 K., II. 40 K.,

III. 30 K., IV. 20 K., V. 15 K. 3. Na jałówki: I. p. 50 K., II. 40 K., III. 30 K., IV. 20 K., V. 15 K. Niewyczerpane premie w jednym miejscu, użyte będą w drugim, tak samo mogą być przeniesione z jednej kategorii do drugiej. Przyznane być mogą także dyplomy. Wszystko bydło musi się znajdować na miejscu premiowania już o godzinie 8. rano. Właściciel bydła względnie prowadzący musi przynieść ze sobą: a) zwykły urzędowy paszport; b) świadectwo od Urzędu gminnego, iż bydło przynajmniej pół roku jest w posiadaniu właściciela, jak jest stare i jakiego pochodzenia; c) cedułkę przypuszczenia względem krów i jałówek cielných. Otrzymujący premię musi własnoręcznie potwierdzić odbiór tejże i rewersem się zobowiązać, iż bydło premiowane dalej do chowu trzymać będzie, lub w razie koniecznej sprzedaży, również tylko do chowu takowe sprzeda — w innym razie winien jest otrzymaną premię zwrócić, lub udowodnić, iż bydło stało się do chowu niezdatnem. Bydło, względem którego nie dopełniono któregośkolwiek z powyższych warunków, nie może być premiowanem. —

Tomasówka. Z powodu zastoju w przemyśle żelaznym u nas i w Niemczech, coraz mniej wyrabia się tomasówki, więc spekulanci wzięli się do fałszowania i puszczają między ludzi towar małowartościowy. Według „Poradnika gospodarskiego” nr. 31. ostrzegają o tem dr. Wagner z Darmsztatu i dr. Heinrich z Rostoku, podając do wiadomości, że dostały im się do rąk próbki, zawierające bardzo mało kwasu fosforowego.

Wobec tego każdy większy transport tomasówki powinien być poddany analizie na stacyi chemiczno-doświadczalnej. —

Tępienie chwastów na miedzach, rowach, drogach, za budynkami itp. powinno się pilnie wykonywać, gdyż chwasty te w rozmaity sposób przenoszą się na pole i czynią wielką szkodę. We Francyi może właściciel gruntu zaskarżyć o odszkodowanie sąsiada, który nie tępi chwastów (oset). W Danii muszą rolnicy pod karą tępić chwasty na swych polach. W Szkocyi karzą takich rolników jako nieprzyjaciół króla.

U nas pod tym względem panuje wielkie nie-dbalstwo. —

Jura i Jánek.

Jura. Jakoż tam Janiczku, pojedziesz też na zjazd do Frysztáta?

Jánek. Pojechać pojechałbym, ale nie mam zaproszenia.

Jura. To się zgłoś po zaproszenie, bo może o tobie zapomnieli.

Jánek. Będzie trzeba tak zrobić, ale czy mnie tam przypuszczą, kiedy ja do uczonych nie należę.

Jura. Musisz udawać, żeś uczony i nobel. Dla tegobym ci radził, żebyś wyciągnął twój stary cylinder,

który już tam w truwle leży coś 30 lat, aby go przewietrzyć, by sobie mole w nim zębów nie ostrzyły.

Jánek. Zrobię, jak mi radzisz, ale i ty musisz przybyć, bo jakbym ja sam przyszedł, toby się o ciebie pytali i jeszczeby cię podejrzewali, że ty chcesz robić wojnę pomiędzy Polakami i Czechami, a ja nie chcę, byś był gorszy odemnie.

Jura. Dobrze tak, ale powiedz mi człeku, jak ty się zapatrujesz na całą tę sprawę.

Jánek. Já myślę, że Niemiec jest wspólnym naszym wrogiem i dlatego razem z Czechami musimy go zwalczać wszędzie i zawsze. Z Czechami zaś powinniśmy żyć w zgodzie i Czesi sami powinni o tem dobrze pamiętać i o to się także starać, a jeżeli w niektórych gminach powstała walka o kościoły, szkoły i wydziały gminne, to trzeba się starać, aby spory te zostały ograniczone do tych gmin, a nie robić z tego jakiej wielkiej sprawy europejskiej ku radości Niemców, naszych największych wrogów.

Jura. Krótkoś to powiedział, ale bardzo dobrze, ja też jestem tego samego zdania, co ty i chociaż bronić musimy każdego Polaka, gdzie się on znajduje, to zarazem musimy pamiętać, że Niemcy chcą pożrać cały świat i wszędzie wbijają na wyższy rozkaz swoje kolki, aby na nich powiesić swoją zbroję.

Jánek. Bardzo się mi podobasz, że się ze mną zgadzasz, bo tak być powinno. —

Z ziem polskich.

Cło na książki. Dla książek polskich i rosyjskich, drukowanych za granicą, a sprowadzanych do Rosyi naznaczono cło 4 i pół rubla od puda. Jest to zarządzenie bardzo dotkliwe dla tych drukarni krakowskich, w których wydawcy warszawscy drukowali nieraz wszystkie swoje nakłady. —

Niedozwolone! Bukowińskie władze kolejowe zabroniły odźwiernym wywoływać odejście pociągu po polsku. Urzędowy zakaz wydano w Czerniowach d. 7. z. m. —

Gliwice (Górny Śląsk). Towarzystwo polskokatolickie „Harmonia” zamierzało urządzić zabawę, w programie której przewidziany był pochód na dworzec kolejowy w celu powitania przybywających z okolicy Towarzystw, a wieczorem tańce. Pomimo, że na dwa tygodnie przed terminem zabawy podano program do zatwierdzenia policyi, policya w Gliwicach dopiero w przeddzień zabawy oznajmiła zarządowi Towarzystwa, że zabawa odbyć się nie może, gdyż pochód przez miasto spowodowałby zakłócenie spokoju publicznego. Towarzystwo poniosło wskutek tego wielkie straty, gdyż nie tylko programy i ogłoszenia były wydrukowane i rozlepione, muzyka zapłacona i wynajęta sala, ale nadto nawet uiszczony już został podatek policyjny w kwocie 16 marek. Policya osobno zagroziła właścicielowi

sali surową karą, gdyby pozwolił kapeli przygrywać. Tego samego dnia niemieckie Towarzystwo miało bez przeszkody wielki festyn z pochodem przez miasto. Zarząd polskiej „Harmonii” zamierza wytoczyć policyi proces o straty. —

Polacy w Westfalii mają w Bachum niebawem utworzyć „Towarzystwo popularnych wykładów” w celu organizowania pouczających odczytów z dziedziny historii dla ludności polskiej w całej Westfalii. —

W mieście Witebsku w części Polski, która się nazywa Białorusią, a leży w zaborze rosyjskim, nad rzeką Dźwiną, zgorzała wielka część miasta. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Krąży pogłoska, iż rząd węgierski zamierza od pewnej grupy angielskich finansistów zaciągnąć pożyczkę w sumie 600 milionów koron. Pieniądze te mają zostać zużyte na różne reformy gospodarcze, mianowicie na budowę nowych kolei. —

— Termin rozwiązania Sejmu czeskiego i rozpisania nowych wyborów dotychczas niezany. —

— Przywódca robotników w Pradze czeskiej, Ferek Rudolf, został skazany za obrazę majestatu, członków domu panującego itd., na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. —

— W Chorwacyi zakładają Towarzystwa, których celem ma być zwalczanie języka niemieckiego w życiu towarzyskim. W Zagrzebiu i innych miastach powstały za inicjatywą młodzieży uniwersyteckiej także same towarzystwa, do których przystępują także i kobiety. —

— Kongres ogólny partii socjalno-demokratycznej w Austrii ma odbyć w Wiedniu w d. 29. września br. —

— W pierwszym półroczu r. 1901. skonfiskowano w całej Austrii 2311 druków, w tem 965 polskich. —

— Dzienniki węgierskie występują przeciw germanizacji Węgier przez niemiecki „Schulverein”. Według dzienników węgierskich towarzystwo to wydało podczas swego 19-letniego istnienia przeszło milion marek na zakładanie szkół w krajach, należących do korony węgierskiej. Ta organizacja niemiecka rozwija się coraz potężniej. Poparcie znajduje ona także w rządzie austriackim, który zakłada na całym półwyspie bałkańskim szkoły niemieckie i zezwala na to, że szkoły te otrzymują wsparcia od „Schulvereinu”. —

— Wybory do Sejmu węgierskiego odbyć się mają nie w końcu listopada, ale może dopiero aż w grudniu. —

Prusy i Niemce. Niektóre gazety otrzymały z Petersburga wiadomość, że Rosya zamknie granicę dla robotników wychodzących do Prus na robotę. Będzie to odpowiedź na nową niemiecką taryfę celną. Donoszą także, że rosyjski minister finansów Witte, przerwał układ y handlowe z Niemcami i wydał rozkaz,

aby pełnomocnicy rosyjscy, bawiący w tym celu w Niemczech, Berlin opuścili. Dzienniki francuskie sądzą, że taryfa niemiecka spowoduje inne państwa do odwetu wobec Niemiec i że to doprowadzi przemysł niemiecki do ruiny, skutkiem której nastąpi niesłychana drożyzna artykułów żywności, a robotnikom w Niemczech nie stanie na zaspokojenie najważniejszych jego potrzeb.

— Za obrazę cesarza niemieckiego ma być z Niemiec wydalony dziennikarz Wolf v. Schierbrand. Umieścił on kilkakrotnie w dziennikach amerykańskich artykuły obrażające ciężko cesarza niemieckiego. —

— Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej odbył się dość cicho. Zmarłej cesarzowej Prusacy nie lubili z powodu tego, że potępiała ona brutalne postępowanie Bismarka i wogóle niegodziwą politykę Prus w wieku XIX. —

— Waldersee już wrócił z Chin. Przyjmowano go uroczysto w Hamburgu, ale cesarz Wilhelm nie był przy tem i nie powiedział mowy, bo musiał być na pogrzebie matki. —

Włochy. Franciszek Crispi (ur. w r. 1819.), długoletni prezydent ministrów włoskich, zmarł dnia 11. bm. w Neapolu po długiej chorobie. Początkowo republikanin, tj. zwolennik rządu bez króla. Crispi wspierał później wiernie królów włoskich, Wiktora Emanuela, zmarłego w r. 1878., i Humberta I., zmarłego w r. 1900. W r. 1896. Crispi przestał być ministrem, gdy wyszły na jaw różne niepiękne jego operacje finansowe. Crispi należał do twórców trójprzymierza, tj. sojuszu Austrii, Włoch i Niemiec. —

— Umarł także w Tyrolu generał Baratieri, który przed kilku laty jako dowódca wojsk włoskich poniósł ogromną klęskę w wojnie z Menelikiem, władcą Abissynii w Afryce. —

Francya jest od r. 1870. rzecząpospolitą (republiką), na której czele stoi prezydent co lat sześć wybierany (obecnie prezydentem jest Loubet) przez przedstawicieli całego narodu. Ale dawne rodziny panujących we Francyi nie tracą nadziei, że uda się im znowu zrobić z Francyi królestwo. Mają więc nadzieję, że zdobędą tron francuski z jednej strony potomkowie rodziny Bonaparte'ów pochodzących od wielkiego cesarza Francuzów, Napoleona I. (panował od r. 1804. do 1814.), a z drugiej strony boczna linia starego rodu królewskiego Burbonów, zwaną linią Orleańską. Z rodziny tej ostatniej ubył w tych dniach książę Henryk Orleański (ur. 1867.), którego d. 8. bm. śmierć zaskoczyła w mieście Saigon w koloniach francuskich w Azji. —

Ameryka. Olbrzymi strajk robotników w stalowniach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej trwa dalej i coraz więcej robotników przyłącza się do strajku. —

Chiny. Pomiedzy wojskami niemieckimi w Tientsinie wybuchł zaraźliwy tyfus, zabierając liczne ofiary.

Rozmaitości.

— **Statystyka adwokatów.** W dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości znajduje się statystyka adwokatów i ruchu personalnego w adwokaturze w r. 1900. Na 26,000.000 ludności w krajach przed Litawą było 4.297 adwokatów, to jest 1 adwokat wypadał na 6.283 osób. —

— **Deutsche Wirtschaft.** (Bankructwa i oszustwa niemieckie.) Jak przewidywano, spowodował upadek wielkiego przedsiębiorstwa Terlindena w Oberhausen nad Renem upadek drugiej firmy z nim związanej. Z Kolonii donoszą, że tamtejsza firma Fritza Diecka i sp., której komandytariuszem był Terlinden, ogłosiła konkurs. Sprawca tego nowego krachu, Terlinden, ułotnił się już przed trzema tygodniami. Wyjechał rzekomo za interesami do Prus zachodnich i zostawił na pewien czas swoim zastępcom gotówkę na opędzenie różnych terminowych spłat. Długo wierzone w Oberhausen, że istotnie dyrektor wyjechał za interesami; dopiero późno wydały się jego oszustwa i brak ośmiu milionów marek. Książki przez niego prowadzone od lat były fałszowane, a rada nadzorcza nic o tem nie wiedziała. Nie wiedziała także, że Terlinden wystawił bezprawnie na własną rękę za 1½ mil. marek akcyi, zostawiając w różnych bankach 5 milionów marek akcyi, podczas gdy właściwy akcyjny kapitał przedsiębiorstwa wynosił tylko 3½ miliona marek. Nafałszował także mnóstwo weksli. Skutkiem jego fałszerstw i oszustw grozi upadek jeszcze kilku innym firmom, mianowicie od 100 lat w Krefeldzie istniejącej firmie Beckeratha-Heilmana, angażowanej w krachu terlindenowskim na sumę 1,292.000 marek. Z Kassel donoszą o aresztowaniu członka rady nadzorczej tamtejszej „Trebertrocknungsgesellschaft” Ernesta Otto, majątek jego podpadnie konfiskacie. Prezes rady nadzorczej tego towarzystwa, Herman Sumpf znajduje się już pod kluczem. — Fabryka jedwabiu w Geldern pod firmą Tuller i Gorthum ogłosiła niewypłacalność. Jak podają, wynoszą długi 680.000, a majątek 450.000 marek. W upadłości wpłata jest również „Niederrhein. Kreditanstalt”. — Fabryka perkalu pod firmą Ehrenberg i Richter w Eilenburgu (Saksonia) zawiesiła wypłaty. Stan długów bardzo poważny. — Aresztowano przewodniczącego rady nadzorczej fabryki maszyn Popp w Werdau, adwokata Vierling. — We wrocławskim „Disconto-Bank” zająć mają doniosłe zmiany. Rada nadzorcza jest tego zdania, że z wykazany stan majątku niezgodne jest obniżenie się kursów akcyi bankowych. Dyrekcja wdrożyła układy w celu zlania się z berlińskim Towarzystwem handlowym. —

— **Podróże cesarza Wilhelma do Norwegii** zaczynają się przykrzyć Norwegom. Mający nawet firmę urzędowego dziennika, norweski „Dagbladet”, tak o tem pisze: „Przez 13 lat swego panowania cesarz

niemiecki corocznie nas odwiedza. Z wyjątkiem roku zeszłego, w którym Chrystyiania przyjmowała cesarza z wielkim zapalem i mosty i ulice nazywała jego imieniem, wogóle przyjmowano go obojętnie. Cesarz za grzeczności władz odwziedczył się tem, że ofiarował 1.000 koron na odrestaurowanie tumu Trondhjem, tego tumu, w którym po śmierci starego cesarza odbywały się nabożeństwa żałobne. Z tej niemiłej dla nas, Norwegów, przyczyny, dostało się 1 000 koron naszej największej świątyni narodowej. Trzebaby raz z tem skończyć.” —

— **Cesarz Wilhelm jako mówca.** Jedno z pism niemieckich oblicza, ile mów wygłosił cesarz Wilhelm. Dane sięgają aż do r. 1888, w którym cesarz wstąpił na tron po 100 dniowych rządach swego ojca cesarza Fryderyka III. Otóż przez lat 13 szczęśliwego panowania wygłosił cesarz Wilhelm 916 mów, z których 873 po niemiecku, 22 po francusku, 18 po angielsku, a 3 po rosyjsku. Wypada zatem 70 mów rocznie, jedna trochę częściej niż co 5 dni. —

— **Kto nie wierzy, niech obliczy.** Jacyś cierpliwi statystycy obliczyli, ile włosów ma człowiek na głowie. Obliczenia te dały pono rezultat, że u blondyna jest 149.000, u bruneta 102.000, u szatyna 109.000, a u rudego 90.000 włosów. Kto nie wierzy, niech obliczy raz drugi. —

— **Anegdota.** Jechał wieśniak wierzchem, dźwigając na plecach worek zboża. „Czyż nie lepiejby było,” rzekł mu ktoś, „abyś powiesił worek przez konia.” „O nie mogę,” odpowie, „koniovi już i tak ciężko, bo mnie dźwiga; kto wie, czyby wytrzymał, gdyby jeszcze worek nosić musiał.” —

— **Żona:** „Znów okłamałeś mnie: Mówiłeś wczoraj wieczorem, że idziesz odwiedzić kolegę, a tymczasem byłeś w knajpie?”

Mąż: Właśnie kolega był w knajpie. . . —

Z Cieszyna i okolicy.

Posyłajmy dzieci nasze tylko do szkół polskich.

— **Inspektorem krajowym sanitarnym dla Śląska** został mianowany dr. Fryderyk Wenisch z Pragi. —

— **Pogłoska.** Śląski prezydent rządu krajowego Józef hr. Thun ma być mianowany namiestnikiem Górnej Austrii, ale nie wiadomo, kto przyjdzie na jego miejsce. —

— **Pan Jan Januschke**, dyrektor cieszyńskiej szkoły realnej, idzie sobie na dyrektora do Wiednia. W Cieszynie zajmował się p. Januschke gorliwie polityką i jako członek wydziału gminnego występował jako wielki wróg Polaków. Toteż ubytek w Cieszynie germanizatorskiego agitatora zapisujemy jako wypadek radosny. —

— Kto nie otrzymał zaproszenia na konferencyę w celu omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie Cieszyńskim, a chciałby w niej wziąć udział, powinien się zgłosić do p. Fr. Friedla we Frysztacie. Konferencya odbędzie się, jak wiadomo, dnia 24. bm. w sobotę we Frysztacie o godz. 3. popołudniu. —

— Wyjaśnienia nasze, odnoszące się do nauki historii polskiej i wieczorków Mickiewiczowskich w tutejszem gimnazjum polskim, podaje „*Wiek XX.*“, a następnie tak pisze: „Widzimy więc, że jeśli gimnazjum polskie w Cieszynie niema w takim stopniu charakteru narodowego, jakby tego sobie ogół polski mógł życzyć, to w każdym razie winy nie możemy przypisywać ani dyrekcji gimnazyalnej, ani „Macierzy szkolnej“, które są skrepowane przez władzę wyższą.“

— „*Ostravský Denník*“ podejrzewa redaktorów „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ i „*Przeglądu politycznego*“, że inaczej w swoich pismach piszą, a inaczej poza plecyma działają. Ponieważ redaktorowie ci podpisali zaproszenie na zjazd frysztacki, sądzi z tego, że już całkiem przeszli do obozu „*Głosu ludu śląskiego*“, że wszyscy są wrogami Czechów. Czekajże „*Denník*“, co oni tam mówić będą, a potem dopiero sądz ich według stanowiska, jakie zajmą. Niejednokrotnie już spostrzeżliśmy, że „*Ostravský Denník*“ pisze tak, jak gdyby w jego redakcyi zasiadali dziennikarscy analfabeci. —

— Odważne sprostowanie p. Bandrowskiego recte Badowskiego. „Upraszam na podstawie §. 19. ustawy prasowej o ogłoszenie następującego sprostowania, umieszczonego w numerze 29. „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ z d. 20. lipca 1901. w szpalcie „Z Cieszyna i okolicy“ artykuł: „Stefan Badowski,“ — a to na tem samem miejscu i tym samym drukiem w następnym lub po nim następującym numerze tegoż pisma: Bezwarunkowo nieprawdą jest, że przez sąd i rzeczoznawców pisma dowiedzionem mnie zostało fałszowanie podpisów na wekslach; przeciwnie prawdą jest, że zaprzysiężeni rzeczoznawcy pisma wszystkie podpisy na wekslach p. Podoleckiego, a zatem moje jak również i mojej żony za podrobione uznali i nie są w stanie orzec, kto takowe sfałszował. Odnosząc do podpisu p. Wacława Seidla, jakkolwiek przyznają różnicę pomiędzy podpisem na wekslu, a przedłożonym specjalnie przez tegoż własnoręcznym podpisem, jednak nie twierdzą, że podpis ten pochodzi z mojej ręki. Nieprawdą jest również, że z Morawskiej Ostrawy uciekłem, przeciwnie prawdą jest, że na kilka dni wyjechałem celem załatwienia moich prywatnych interesów, co ośmiomiesięcznem drobiazgowem śledztwem dowiedzionem zostało. Z poważaniem *Stefan Badowski.*“ — Nie mogąc bez narażenia się na proces nie umieścić tego sprostowania, zaznaczamy tylko, że ów p. Bandrowski, czy Badowski,

fałszywie meldujący się na policyi, uparcie i odważnie twierdzi swoje, gdy tymczasem opinia wielu ludzi uczciwych nie stoi wcale po jego stronie mimo tego, że w sądzie nowoczyńskim zdarzył się bardzo niezwykły wypadek uwolnienia podsądnego. —

— Przeniesienie jarmarku i targu. Przypadający na d. 19. bm. targ na bydło w Skoczowie przeniesiony został na 20. bm. Jarmark zaś przypadający tamże na 20. bm. przeniesiony został na 21. bm. —

— Spis młodzieńców, którzy w roku 1902. osiągną wiek obowiązujący ich do służenia w pospolitem ruszeniu. Starostwo cieszyńskie ogłasza: Powołując się na rozporządzenie z dnia 1. listopada 1889. (Dziennik urzędowy nr. 9), przypomina się przełożenstwu gminnym, iż mają spisać młodzieńców urodzonych w roku 1883, którzy od roku 1902. począwszy należą do pospolitego ruszenia, a to na podstawie wyciągów z metryk, które im do połowy sierpnia r. b. przesyła prowadzący metryki lub też c. k. Starostwo powiatowe. Spisy, sporządzone przez przełożenstwa gminne, wraz z wszystkimi załącznikami (wyciągi z metryk itp.) należy na pewno przesłać c. k. Starostwu najdalej do 15. września r. b., nie czekając na powtórne przypomnienie. Zwraca się uwagę przełożenstw gminnych na to, iż na podstawie wyciągów z metryk i wyniku dochodzeń sporządzić należy trzy odrębne spisy, a mianowicie: 1. tych, co mają prawo przynależności do gminy (wzór 6), 2. obcych osób obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu (wzór 7), 3. zupełnie nieznanych (wzór 8). Przytem wzywa się przełożenstwa gminne, aby do spisu tych, co mają prawo przynależności do gminy, zapisały tylko tych młodzieńców, którym rzeczywiście przysługuje prawo przynależności do gminy, nie zaś także obcych, jak się to w pojedynczych wypadkach dzieje. Druki potrzebne do sporządzenia wyżej wymienionych spisów przesyła się równocześnie przełożenstwu gminnym. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: małe grono studentów I. gimnazjum w Kołomyi zebrało na festynie 6 K.; p. Walery Kwiatkowski w Mokrem: zebrane w kółku towarzyskiem u p. Tomaszewskiego z powodu awansu 6 K.; wybrane przez p. Jana Krzystka, kościelnego w Niem. Lutyni przy weselu p. Józefa Orszulika z p. Agnieszką Kuczołną 4 K.; komitet Młodzieży w Żywcu: czysty dochód z zabawy z tańcami urządzonej 14 lipca br. 251 K. 48 h.; składka przy weselu p. Alojzego Wróbla z p. Janoszkówną, w Niem. Lutyni 6 K.; składka przy innej sposobności w Niem. Lutyni 3 K.; p. Władysław Poźniak w Makowie: dalsze datki złożone z powodu festynu krakowskiego 1. Rada powiatowa w Drohobyczu 100 K, 2. połowa datków zebranych przez Rady powiatowe w Zbarażu, Brzesku, Wieliczce i Białej i Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie 18 K. 90 h,

3. połowa datku Czytelni akademickiej w Krakowie za wypożyczenie wachlarzy i stołów 7 K., razem 125 K. 90 h.; „Słowo Polskie” we Lwowie: ze zjazdu koleżeńskieg uczniów szkoły realnej z 1875 r. 25 K., dr. Leszek Cyga w Bursztynie 6 K. i p. Jan Janiszewski w Kosowie 5 K. razem 36 K.; p. Fr. Wawrzeczko, nauczyciel w Hownicy: składka zebrana przy weselu p. Józefa Lebiezika w Hownicy 6 K.; składka zebrana na wycieczce na Ochodzie przy Koniakowie: ks. Jan Ryczek, wikary w Istebnej 10 K.; p. Karol Kübel, kierownik szkoły w Koniakowie 5 K.; pp. Jan Adameczyk i Andrzej Koźdoń po 1 K., p. Wilczek 2 K., p. Jan Legierski, wójt koniakowski 2 K., studenci pp. Gazurek, Sikora, Kobielski, Chochorowski, Kukuczka, Kubalok Rudolf i Kübel Rudolf 2 K., razem 23 K.; p. Wiktor Ciechomski w Zakopanem 20 K.; p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatk.: od członków „Sokoła” i Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 16 K. 48.; Redakcja „Teki” we Lwowie: datki pokwitowane w lipcowym zeszycie „Teki” 303 K. 29 h.; p. Wł. Suryn: zebrane na cele gimn. w Krośnie 20 K.; Wydział powiatowy w Tłumaczu 50 K.; składka zebrana na prymicyach ks. Ferdynanda Niemca w Średniej Suchej 54 K. 20 h.; Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 202 K.; p. Marcei Prószyński, słuchacz fil. w Rzeszowie: Kółko akademików w Rzeszowie jako dochód z „Wieczoru” 65 K. 20 h.; N. N. 20 h.; ksiądz z Górnego Śląska 50 K.; zebrane przez p. Biłkę, nauczyciela z Końskiej na prymicyach ks. Rudolfa Tomanka w Ropicy 68 K. 30 h.; p. Walenty Wojciech Mazurkiewicz w Wieliczce: uczniowie szkoły górniczej wielickiej z r. 1881 na zjeździe koleżeńskim w d. 10. sierpnia br. 13 K.; p. Jan Gabryś, kierownik szkoły w Łyżbicach: składka zebrana przez ks. Fr. Herrmanna, proboszcza w Wendryni przy uczcie weselnej u p. Biłki w Wendryni 11 K. 20 h. —

— Z Dziedzic. Kolej północna ma tu wybudować nowy dworzec. Plany zostały już zatwierdzone przez ministerstwo kolejowe. Nowa budowa będzie miała 38 okien we froncie i pięć wejść. —

— Pogwizdów, 14. sierpnia. Do tutejszego kościoła włamali się tej nocy złodzieje i zabrali z ołtarza monstrancję i kielich. Według pozostałych śladów muszą to być złodzieje znający dobrze swe rzemiosło. Skarbona przy ołtarzu została nietkniętą. —

— Z Ropicy. W niedzielę d. 11. bm. odbyły się tu uroczyste prymicie ks. Rudolfa Tomanka, syna powszechnie szanowanego p. Fr. Tomanka, właściciela młyna. Na rzadką tę uroczystość zebrały się zewsząd tłumy ludu i całe prawie duchowieństwo z okolicy wraz z teologami. Najpiękniejsza pogoda dodała uroczystości jeszcze większego uroku. O godz. 10. przybyła z kościoła parafialnego ogromna procesja z ks.

proboszczem Waliczkiem na czele, który do ks. prymicyanta i jego rodziców miał krótką, ale serdeczną przemowę, podnosząc ich szczęście i radość, poczem rodzice i babka udzielili ks. prymicyantowi błogosławieństwa. Nastąpił powrót do kościoła w procesji, podczas której miejscowe panny niosły długi wieniec otaczając nim ks. prymicyanta i licznych duchownych. Wśród pobożnych pieśni, dźwięków muzyki, wystrzałów z moździerzy i odgłosu dzwonów przybyła procesja do ślicznie przyozdobionego kościoła, gdzie ks. Józef Londzin wypowiedział kazanie okolicznościowe. Po kazaniu nastąpiła msza św. celebrowana przez ks. prymicyanta w licznej asyście, ku końcowi której przystąpili rodzice i krewni do św. komunii. Po mszy św. udzielał ks. prymicyant kapłańskiego błogosławieństwa najprzód duchowieństwu, następnie rodzicom, krewnym i reszcie wiernych. Przy obiedzie w gościnnym domu pp. Tomanków zebrał się liczni goście, pomiędzy nimi pp. baronostwo Spens-Bodenowie. Wnoszono liczne toasty i bawiono się ochoczo aż do samego wieczora. Nie zapomniano też o gimnazjum polskim, na które złożono na wniosek p. nauczyciela Biłki z Końskiej 68 K. 30 h. Także i na drugi dzień zebrało się liczne grono gości, którzy się znowu ochoczo bawili, wygłaszając na zdrowie ks. prymicyanta, jego rodziców itd. liczne toasty. Życzymy ks. prymicyantowi zdrowia i sił do pracy dla ludu tak bardzo przez niego umiłowanego. —

— Rudzica. Na życzenie publiczności powtórzyło się przedstawienie amatorskie „Kulturnik” dnia 11. sierpnia br. w najpomyślniejszy sposób. Józef Szczypka, Józef Sojka, Franciszek Kamiński, Jan Sobik i wszyscy inni odgrywali, osobliwie ci dwaj pierwsi, trudne swoje role jak najwyborniej. Wydział czytelni czuje się obowiązany wszystkim, też i p. Franciszkowi Korzeniowskiemu, jako kierownikowi ćwiczeń, za ich pilność i wytrwałość w tej drodze najserdeczniejsze dzięki złożyć. Nie mniej dziękuje się tutejszej kapeli, która bezpłatnie wśród panz pięknie przygrywała. —

— Z Strumienia. W niedzielę, dnia 11. bm. obchodziła tutejsza ochotnicza straż pożarna jubileusz 25. lat istnienia. Cała uroczystość miała nastrój czysto germański, bo dowódcy straży są renegatami. Przy szkole ludowej urządzono bramę tryumfalną o wielkoniemieckich barwach. Podczas sumy o 11. nie był ani jeden strażnik w kościele obecny. Można ich było widzieć hałasujących po ulicach lub rozpijających się w szynkach. Po południu odbyła się zabawa w ogrodzie szkolnym. Wieczór pełny krzyków pijanych. Kultura niemiecka! Inteligencja polska w Strumieniu także śpi. W mieście niema nawet „Czytelni Ludowej” a w okolicznych wioskach lud oddaje się tylko pijanstwom (pod wpływem kultury) i nie myśli o zakładaniu kółek rolniczych. —

— **Sucha Górna.** Wydział Kółka katolickiego, ludowego, rolniczego i oświaty w Górnej Suchej urządził na dniu 25. sierpnia br. zabawę towarzyską. Początek zabawy o godzinie 4. popołudniu w parku hr. Larysza ze śpiewami, deklamacyami i muzyką kapeli miejscowej, następnie wieczorem o g. 7. pochód z muzyką kapeli do gospody p. Ignacego Guziura, gdzie nastąpi zabawa z tańcami. Uprasza się wszystkich członków i nieczłonków jako i gości miejscowych i z okolicy o liczny udział *Wydział.*

— **Biała.** W powiecie bialskim kandyduje do Sejmu galicyjskiego ponownie b. poseł Kramarczyk, dalej popierany przez ludowców Kubik i stojałowczyk dr. Dobija z Krakowa. „Gazeta Narodowa” donosi, że nie ma szans ani kandydatura Kubika, ani dra Dobiji. Najbardziej prawdopodobnym jest wybór ponowny Kramarczyka, przeciw któremu ks. Stojowski ostro nie występuje. —

— **Z Kęt.** W zeszłym tygodniu odbył się w Kętach okręgowy kurs pożarnictwa dla instruktorów straży pożarnych w gminach wiejskich, powiatów bialskiego, wadowickiego i żywieckiego. Kurs przeprowadził p. Szczerbowski ze Lwowa i p. Lankosz z Kęt. Nauki o pierwszej pomocy w wypadkach nagłych udzielał zupełnie bezinteresownie fizyk miejski, dr. Dworzański, uczestnicy kursu umieszczeni byli w straźnicy pożarnej, a bialska Rada szkolna okręgowa nie zezwoliła na umieszczenie ich w budynku szkolnym. —

— **Witkowiec.** Do gazet galicyjskich piszą: W witkowieckich zakładach hutniczych i fabrykach maszyn, własności br. Rothszylda, od kilku dni już ograniczono znacznie produkcję. We środę przybito na murach fabrycznych ogłoszenie, że w ciągu 14 dni zostanie oddalonych cztery tysiące robotników. Oprócz tego stopniowo mają być wydaleni z pracy wszyscy nie-austriacy poddani, zwłaszcza poddani państwa niemieckiego. Złowrogie to ogłoszenie wywołało ogromny strach między robotnikami. Również przybito na murach kopalń rothszyldowskich ogłoszenie, że począwszy od bieżącego tygodnia będą robili górnicy tylko po 5 szychty w tygodniu, mianowicie w sobotę nie będzie się pracowało. Oprócz tego w dniach wypłaty, t. j. 1. i 15. każdego miesiąca nocna szychta odpada. Przygnębienie między górnymi z tego powodu ogromne, zwłaszcza że w karwińskim rewirze już od dłuższego czasu również robią w kopalniach tylko po 4 szychty w tygodniu. Co do ograniczenia pracy w Witkowicach obiega pogłoska, że nastąpiło ono z tego powodu, iż dotychczasowy dyrektor hut i fabryk witkowieckich Holz, Prusak, zgarnawszy tu 5-milionowy majątek, założył w Niemczech własną fabrykę, odbierając Witkowicom znaczną część odbiorców. — Gazety wiedeńskie piszą, że sprawa nie przedstawia się tak źle i groźnie, ale zawsze to będzie bieda dla robotnika. —

— **Żywiec.** W żywieckiej kurii włościańskiej dotychczasowy poseł Szwed nie będzie prawdopodobnie więcej kandydował. Natomiast wysuwa swą kandydaturę Baltazar Bogucki, właściciel fabryki sukna w Żywcu. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. sierpnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 9 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 70 h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 88 h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana koniecz. (100 kilo) 6 K 40 h. — Słomy 5 K — h.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów komlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohnstek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Folwark

w BIAŁEJ przy Bielsku

48 morgów obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku wraz z szopami cegielnianymi i murowanymi budynkami przydatny do wielkich przedsiębiorstw, jest natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania

Zapytania pod adresem:

Leon Krynicki

w Białej.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materji, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądanego w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci począwszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdemu takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefsheim Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefsheim Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszką 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej etacyi austro-węgierskiej mennichli otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedniem przysłaniem gotówką 2 K 56 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h, poztę 12 h węgój.

Oplatnie w każdej etacyi austro-węgierskiej mennichli otrzyma każdy za poprzedniem nadesłaniem gotówką K 3-16 1/2, za puszkę, za K 3-36 — puszkę 1/2, za K 4-60 puszkę 1/2 — za K 4-96 puszkę 1/2.



OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, o przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

UCZNIA

prajmie natychmiast RUDOLF HOLEWA, kapelusznik w Cieszynie.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek poszlaczany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z brąstem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manusetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prościojowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (ora patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. — Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.

Dyrekcya śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skończyła nie tylko normalnie stojąc, ale także powalona konicą, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, *w Cieszynie*, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:



Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

== **Cement portlandzki** ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut koleczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

☛ *Strzelby, rewolwery i amunicję.* ☛

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką
przyjmie

**dwóch praktykantów
i jednego pomocnika starszego.**

W podaniach skreślić należy dotychczasowy bieg życia i dołączyć do nich metrykę, świadectwo ukończenia przynajmniej niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej z dobrym postępem, świadectwo zdrowia i ewentualnie inno świadectwa. Podania wnieść należy na ręce Zarządu głównego Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie do dnia 1. września br.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz **ANTONI DOMES**, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisania i rysowania, w **CIESZYNIE** na Wyższej Bramie nr. 12.

Poszukuje się ucznia

z lepszego domu do tapicera. Zgłoszenia: **Liebermann**, tapicer w *Cieszynie* na Saskiej Kępie.

PISARZA

przyjmie zaraz **Antoni Kasprzak**, notaryusz w *Cieszynie*.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchei, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych pozłacanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe nmie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 24. sierpnia 1901.

Nr. 34.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Sejm śląski.

Trzynaste posiedzenie odbyło się d. 20. lipca br. Przewodniczył hr. Larisch.

Miasto Klimkowice otrzymało na wodociąg 12.000 K. subwencji. Podanie o pokrycie deficytu 58 K. 25 h. wystawy tkackiej w Wyższych Lhotach odrzucono. Poseł Hruby dziwi się, że Sejm odrzucił podanie o tak małą subwencję. Tyle się mówi o podniesieniu tkactwa, a gdy należałoby coś dać na tak piękny cel jak wystawa tkacka, to Sejm podanie odrzuca. Mówca stawia wniosek, aby dla trzech uczniów szkoły tkackiej w Frenszacie, pochodzących ze Śląska, przeznaczyć 240 K. od Sejmu; wniosek ten jednak został odrzucony.

Nastąpiły wybory do komisji załatwiającej rekursy w sprawie podatku personalno-dochodowego z kuryi wiejskiej. Niemieccy posłowie zobowiązali się w r. 1898 mandat ten dać Słowianom, ale zapomnieli o kompromisie i wybrali Niemca Diettricha z Sciebrowic.

Miastu Cieszynowi pozwolono na zaciągnięcie dalszej pożyczki w kwocie 40.300 K. na sprowadzenie źródeł w Tyrze do wodociągu.

Baron Spens postawił wniosek, aby celem przygotowania ustawy o rybołostwie na następną sesję sejmową wybrać komisję, składającą się z sześciu członków, którym należy wyznaczyć na posiedzenia odbyć się mające w Opawie dyety i wyasygnować kosztą podróży. Wybrani zostali pp.: Latzel, Bayer, dr. Bukowski, dr. Türk, Cieñciała i Janota.

Na prośbę gminy Mnisztwa uchwalono 200 K. na tamtejszą kaplicę zbudowaną na cmentarzu.

Parobkowi Pawłowi Stonawskiemu z Bystrzycy, który służy na jednym miejscu 43 lat, udzielono na wniosek posła Cieñciały premię 100 K. Sprawozdawca zaznacza, że podobne premie powinny udzielać towarzystwa rolnicze i gminy. Na budowę nowej tymczasowo 2-kl. szkoły (polskiej) w Michałkowicach uchwalono 3800 K. Podanie zaś tej samej gminy o subwencję na budowę kościoła odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania. Na rozszerzenie szkoły w Bartowicach uchwalono 4200 K.

Czternaste posiedzenie odbyło się 23. lipca. Przewodniczył hr. Larisch.

Uchwalono na budowę 12-klasowej szkoły ludowej i wydziałowej we Frysztacie, której koszt obliczono na 150.309 K., subwencję 40.000 K. Tak samo na budowę 12-kl. szkoły ludowej i wydziałowej w Skoczowie uchwalono 50.000 K. Dr. Michejda zaznacza, że szkoła wydziałowa w Skoczowie nie jest potrzebna, bo Skoczów leży pomiędzy Bielskiem i Cieszynem, a więc dzieci tamtejsze łatwo mogą dojechać koleją do pierwszego lub drugiego miasta. Sądzi, że szkoła ta służyć będzie germanizacji. Posłowie Zwilling i dr. Türk podnoszą potrzebę tej szkoły i usiłują dowieść, że nie zaszkodzi to wcale dzieciom z okolicy, jeżeli się nauczą po niemiecku. Szkoła ta ma na celu przysporzyć stanowi rzemieślniczemu inteligentnych ludzi. Na budowę nadbrzeżne na prawym brzegu Odry w obrębie gminy Bogumina, obliczone na 60.000 K., uchwalono 12.000 K. pod warunkiem, że rząd sam przeprowadzi tę budowę i troszczyć się będzie o jej utrzymanie. Na ten sam cel i pod tymi samymi warunkami uchwalono dla Wierzbicy 6400 K., dla Pudłowa 2200 K. Na żydowską bóżnicę w Boguminie uchwalono 200 K. Podanie gminy Stonawy o subwencję na budowę domu dla dotkniętych zaraźliwą chorobą i szopy na narzędzia straży pożarnej odrzucono dla braku załączników. Dla biednych dzieci, znajdujących się w lecznicy dra Degré w Darkowie, przeznaczono 6 całych i 4 połowiczne miejsca wolne i wyznaczono na ten cel po 1700 K. w latach 1902—1904. Podanie Józefa Krupy, nauczyciela młodszego w Chybiu, o stypendyum na odbycie podróży naukowej do Francji odrzucono. Na budowę wodociągu w Frywałdowie uchwalono 40.000 K., na budowę kolei z Widnawy do Nyssy 16.000 K. Referent dr. Pohl stawia wniosek, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do wyznaczenia remuneracji dla duchownych w wypadkach, kiedy w gminach znajduje się więcej szkół trzyklasowych lub mniej niż trzyklasowych. Co do potrzebnego kredytu, Wydział krajowy ma postawić odnośne wnioski. Wniosek ten przyjęto. Miastu

Frydkowi pozwolono na pobieranie 4% dodatku od czynszów mieszkalnych na wydatki gminne. Referent Komarek wnosi, aby rząd projektem Wydziału krajowego i wydziału I. co do zmiany krajowej ustawy wyborczej w kierunku zaprowadzenia bezpośrednich tajnych wyborów sejmowych przejść do porządku dziennego. Poseł Hruby jako sprawozdawca mniejszości zwalcza najprzód wniosek większości, odznaczający się bezwzględnością, następnie stawia następujące wnioski: 1) Projekt co do zmiany krajowej ustawy wyborczej przyjmuje się. 2) Petycję 55 gmin o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyboru odsyła się do Wydziału krajowego do zbadania i postawienia wniosku. W zasadzie zgadza się Sejm na zaprowadzenie w Sejmie V. kuryi tak jak w Radzie państwa i wzywa się Wydział krajowy, aby opracował odnośną ustawę. Za wnioskami Hrubego przemawiają dr. Türk i dr. Michejda, ale większość przyjęła wniosek Zdenka barona Sedlnickiego, odraczający tę sprawę do następnej sesji sejmowej. —

Hakatyści.

Towarzystwo H. K. T. założone zostało przez polakożerców, wypasionych na polskiej ziemi, mianowicie przez Hausemanna, Kennemanna i Tidemanna. Hakata pojawiła się publicznie 3. listopada 1894 r. w Poznaniu pod firmą: „*Verein zur Förderung des Deutschthums in den Ostmarken*” w celu radykalnego usunięcia Polaków z ich odwiecznych siedzib w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Śląsku.

Według ogłoszonego w tym czasie programu działalność tego Towarzystwa polega na rozpatrywaniu i roztrząsaniu wszystkich kwestyi i objawów na polu narodowym, jak również na popieraniu niemiecko-narodowych interesów w życiu publicznym za pomocą odpowiednich środków, głównie także na ukróceniu zapędów prasy polskiej, na sprowadzaniu Niemców-nabywców gospodarstw wiejskich i miejskich, jako też na zwabianiu niemieckich rzemieślników, przemysłowców, karczmarzy, kupców, lekarzy, adwokatów, oficyalistów, urzędników i robotników.

Stowarzyszenie ma za zadanie pokrzepianie niemieckiego stanu średniego w miastach i wsiach za pomocą odpowiednich środków, mianowicie przez zapewnienie niemieckim kupcom odbiorców (Kundschaft) i ułatwienie kredytu w razach potrzeby, a co najważniejsze, przez urządzenie wędrownych zebrań (deutscher Tage) dla omówienia narodowych spraw i możliwie szerokiego rozgałęzienia szkół elementarnych niemieckich.

Obecnie Związek towarzystw hakatystycznych na Górnym Śląsku ogłosił sprawozdanie ze swej działalności od r. 1899. W ciągu roku przybyło 770

członków, obecnie zaś związek liczy 2802 członków. Ogółem jest 22 towarzystw. W dwóch wioskach założono nowe biblioteki hakatystyczne. Zarząd w kilkunastu wypadkach skutecznie się zajął sprowadzaniem Niemców lekarzy i adwokatów do polskich miejscowości. Kierownik agitacyi związku, dr. Bovensehen, w ubiegłym roku objechał cały górny Śląsk i w piętnastu miejscowościach wygłosił odczyty. Zarząd zaznacza w swem sprawozdaniu, że udało mu się pozyskać znaczną liczbę niemieckich katolików centrowców i wita ich z radością jako nowych członków. Tak to wysiła się złość i żarłoczność niemiecka na wywłaszczenie Polaków w ich odwiecznych siedzibach. —

Nowy dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Dyrektorem gimnazjum polskiego w Cieszynie, na miejsce p. Parylaka, który ustąpił z tego stanowiska, Wydział „Macierzy szkolnej” wybrał profesora gimnazjum III. krakowskiego, p. Józefa Winkowskiego. Prof. Winkowski jest człowiekiem w pełni sił (ur. r. 1851.), znanym zaszczytnie na polu pedagogicznym i naukowym, to też cieszyć się nam wypada serdecznie, że prof. Winkowski zgodził się na objęcie steru tego zakładu kresowego, którego istnienie i rozwój tak wielką ma dla nas doniosłość.

Prof. Winkowski, niegdyś uczeń uniwersytetu krakowskiego, był do r. 1889. profesorem gimnazjum w Rzeszowie. W r. 1889. przeniesiony został do gimnazjum III. w Krakowie, gdzie zjednał sobie szacunek powszechny. „Prof. Winkowski — pisze „*Nowa Reforma*” — okazał się nie tylko bardzo wykształconym filologiem, ale i pełnym taktu profesorem, dzięki czemu pozyskał sobie sympatyę zarówno licznego grona swoich uczniów, zajmujących już wybitne w kraju stanowiska, jak swoich zawodowych kolegów, i poważanie u władz szkolnych.” Od r. 1891. prof. Winkowski zasiadał stale w Wydziale „Koła tow. nauczycieli szkół wyższych” w Krakowie, a liczne jego referaty jak: „O potrzebie osobnego podręcznika do nauki starożytności” (w roku 1890.), „Filologia klasyczna w gimnazyjach i jej przeciwnicy” (w r. 1892.), „Kilka słów o pogadankach pedagogicznych”, „W sprawie jednorazowej nauki w szkołach średnich” i inne, budziły szerokie zajęcie się w kołach nauczycielskich.

Prócz tego prof. Winkowski umieszczał artykuły i rozprawy w czasopiśmie nauczycielskiem, wychodzącem we Lwowie p. n. „*Muzeum*” i w sprawozdaniach gimnazjalnych, a nadto wspólnie z śp. prof. Taborskim ułożył jedną z najlepszych książek szkolnych polskich, mianowicie „*Ćwiczenia greckie dla klasy III. i IV.*”

Nie wątpimy, że prof. Winkowski potrafi nowy urząd piastować z godnością, i zjednać sobie zarówno

poszanowanie władz szkolnych, jak i miłość i szacunek grona nauczycielskiego i uczniów. Tego Mu też życzymy z całego serca! —

Parszywe owce.

III.

Tacy to wasi najzdolniejsi synowie, wychowani w szkole niemieckiej.

Ale wy wskazujecie zawsze tych zdolnych a o tych zmarnowanych ani dudn! Pełno po miastach i po wsiach waszych synów, zmarnowanych w szkołach niemieckich! Niczem nie są, pomiatają nimi jak plewą; przechodzą w swojej umysłowej nędzy do Niemców i stają się wielkimi kulturnikami i krzykaczami na korzyść Niemców — po gospodach i szynkach. Robią to nie z przekonania lecz dla chleba, bo usługując Niemcom żywią się za to odpadkami z ich stołów a mogliby łatwiej i uczciwiej nieraz znaleźć chleb na ojcowiznie przy roli lub przy warsztacie! Kiedyż nareszcie odezwie się w was sumienie i kiedyż przestaniecie wysyłać dzieci wasze obcym w usługi? Kiedyż nareszcie ustanie ta czołobitność wasza dla wszystkiego co obce? Na co wam ta niemiecka kultura, na co obcy język? Uczcie się najprzód chodzić o własnych siłach, wypróbujcie wasze zdolności a zobaczycie, że będzie wam daleko lepiej, że obejdziecie się bez ubóstwiania kultury niemieckiej, podniesiecie czoło z poniżenia, a Niemcy, którzy was teraz lekceważą, muszą się nauczyć liczyć się z wami i poważać was!

Ale jeszcze inna, może największa szkoda wynika z posyłania waszych dzieci do szkół niemieckich. Każdy z was może często zauważyć, że dziecko w szkole ludowej wiejskiej czyni jak najlepsze postępy, póki pobiera naukę w języku wykładowym polskim. Nauczyciel robi jak najpiękniejsze nadzieje i zachęca rodziców do dalszego kształcenia dzieci. Rodzice oszołomieni parszywą miłością wszystkiego co niemieckie, wysyłają dziecko do szkół niemieckich. I co się dzieje? Dziecko naraz jakby ogłupiało, nie robi najmniejszych postępów i przynosi raz w raz złe świadectwa. W czym tu przyczyna? Zazwyczaj szukacie przyczyny w dziecku. Tymczasem nikt nie jest temu mniej winny od dziecka! Winni są temu rodzice. Zapominają bowiem, że język wykładowy niemiecki robi polskiemu dziecku trudności nie do przeczygnięcia. Jedyną wolą rodziców jest tylko, aby dziecko umiało po niemiecku, o rozwój duchowy dziecka się wcale nie troszczą. Nie zastanawiają się nad tem, że przecież szkoły niemieckie nie istnieją na to, aby li tylko uczyć po niemiecku mówić, lecz żeby nauczyć dzieci potrzebnych wiadomości, żeby rozwijać ich umysł i uczynić je ludźmi samoistnymi. Tymczasem dziecko wasze całkiem się na umyśle nie rozwija. Znajomość języka niemieckiego, jaką ono przynosi do

szkół średniej, ogranicza się na kilkudziesięciu wyrazach i zdaniach pojedynczych. To też dziecko wasze siedzi w szkole jak na tureckim kazaniu a nierozumiejąc o czym profesor mówi zabija czas i rozum. Niepodniecane do własnej pracy umysłowej, głupieje coraz to bardziej a ogłupienie to występuje tem jaskrawiej na jaw, ponieważ dziecko póki uczyło się w języku macierzyńskim, robiło świetne postępy. Nie trudno się dowiedzieć od tych, którzy z wielkim trudem i mozołem ukończyli parę klas w szkołach niemieckich, że nie rozumieli nigdy dokładnie co nauczyciel mówił i że tylko uczyli się z książki na pamięć a przy egzaminie tylko wtenczas odpowiedzieli dobrze, jeżeli nauczyciel pytał podług książki. Jeżeli wypadało im odpowiedzieć samoistnie, wtenczas językiem ruszyć nie mogli. Dziecko powinno bowiem nie tylko nauczyć się przedmiotu, ale go także zrozumieć. Jakże ma rozumieć wykład, pojąć rzecz, o której nauczyciel mówi, kiedy jeszcze nie zawładło językiem niemieckim? To przecież znana rzecz, że aby zawładnąć tak trudnym językiem jak niemiecki, do tego potrzeba kilkanaście lat pracy. Jakże ma dziecko nasze, które po dwu lub trzechletnim pobycie w szkole ludowej niemieckiej przychodzi do gimnazjum lub szkoły realnej, rozumieć, o czym profesor mówi? Wiecie wszyscy, że chłopiec nasz ukończywszy nawet piątą klasę szkoły ludowej, bardzo jeszcze źle mówi po niemiecku. W szkole średniej wykładają mu całymi godzinami w języku niemieckim uniwersyteckim, do którego tak ma się język niemiecki potoczny jak jeden do stu. Język ten, w którym wykładają profesorowie z wykształceniem uniwersyteckim, jest tedy sto razy trudniejszy od języka niemieckiego potocznego. Są to zdania długie, zawile o budowie skomplikowanej w stylu uczonych książek niemieckich! Zapytajcie się tych, co czytali niemieckie książki uczone, jak trudne są dla dorosłego nawet do zrozumienia! Tak samo trudny do zrozumienia jest wykład profesora niemieckiego, bo się uczył z tych książek. Cóż więc dziwnego, że synek wasz patrzy profesorowi na usta jak patrzymy na młyn, słyszy łoskot słów ale nie rozumie nic, bo nie pojął jeszcze ducha języka niemieckiego. Siedzi bezmyślnie, w głowie mu huczy a myśl przenosi go podczas wykładu ku krowom i gęsiom, które pasą, nim go posłano do tej niemieckiej męczarni. Po łakach i polach duch jego się błąka, rzecz tedy naturalna, że dziecko czeka z upragnieniem końca nauki, aby rzucić książki w kąt i czmychnąć po za miasto. Tak wytwarza się u dziecka naszego umysłowe lenistwo, które przechodzi w nałóg i później nie da się niczem wykorzenić. Na marne wychodzą wasze pieniądze i praca, którąłożycie, aby coś z chłopca zrobić, na marne mijają chłopcu lata najpiękniejsze i najważniejsze, w których mógł być nabyć dużo najpotrzebniejszych wiadomości,

bo to właśnie jest ten czas w którym dziecko najlepiej i najtrwalej pamięta, czego się raz nauczyło!

Gdy dziecko z powodu niezrozumianego wykładowego języka siedzi tak parę lat na ławie szkolnej bezmyślnie, zostaje już na całe życie martwym na umyśle, nigdy nie będzie dojrzałym na duchu, nie będzie poradnym ani samoistnym w życiu, będzie ślepo wierzyć we wszystko, co mu Niemcy powiedzą i nie zdobędzie się na krytykę tego, co mu zalecają. W ślepotę tej duchowej będzie chwalić wszystko, co obce a o poprawę swego się nie potroszczy.

Oto tajemnica, dlaczego mamy pomiędzy Polakami w Cieszyńskim tyle parszywych owiec: Wyszli z niemieckich szkół z ogłupiałą głową a teraz zachwalają niemiecką kulturę, bo im tak Niemcy kazali. Dowiedziona rzecz jest, że ci, co nam najwięcej niemieckie szkoły zalecają, ci zdawają sobie najmniej sprawy, jakie ma szkoła zadanie. — C. d. n.

F.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic. osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Ile razy sobie westchnęła: „O Janku, Janku, gdybyś ty był przynajmniej przy mnie, o wiele byłoby nam weselej.“ Lecz pamięć o Janku coraz bardziej niknęła, nareszcie o nim tylko pamiętała w modlitwach, bo go jako już nieżywego do swoich modlitw przyłączała.

Postanowiła na teraz pozostać w izdebce ulubionej, jako pierwiej w chacie pod brzegiem. Zdało się jej, że duch matki jest zawsze przy niej jak we dnie tak i w nocy.

Postanowiła dalej pracować na utrzymanie. Mały majątek po ojcu miała dabrze schowany; nie było tego wiele, ale w czasie choroby wystarczyło. Spodziewała się, że igłą sobie tyle zarobi, ile będzie potrzebować na utrzymanie się.

Niektóre dawniejsze rzeczy po matce rozdała pomiędzy ubóstwo, drugie na pamiątkę niechała, a w innych rzeczach chodziła, aby tak ciągle pamiątkę mieć po matce i po ojcu.

Ponieważ przecież było jej bardzo smutno samej, ale też i niebezpiecznie, na poradę czcigodnego duszpasterza wzięła sobie ku sobie pewną wdowę, którą dzieci obumarły i mąż. Była znaną owa dwowa, z Stokłosową znały się, lubiły się, i często jej pomagała. Wdowa ta chodziła za pracą po gruntach, to zaś wieczorami pierze skubała i żywiła się, jak mogła.

Tak się Jadwiga uspokoiła; było widać na niej coś poważnego, coś szanowania godnego. Każdy, kto na nią spojrzał, mimowolnie pozdrowienie dał i przywitał.

Nosiła się też Jadwiga pewien czas z myślą pójść do gór do dalszych krewnych swej matki. Poszła tam na pewien czas, podobało się jej w górach, zdało się

być bliżej Boga; lecz tęskniła za grobami tak drogimi, za kościołem tak bliskim, podziękowała i zaś przybyła do swej ulubionej izdebki.

Pewnego dnia się zdarzyło, że poszła do huty za robotą. Mimowolnie musiała przechodzić około gospody Mośka. Widzi wszystko strojne, widzi kolasy i powozy różne; goście się snują. Nareszcie widzi, jak goście siadają do kolasy, patrzy się, widzi Rewkę Mośkową, rudowłose dziewczę w bieli, wsiadającą obok jakiegoś pana do powozu. Pyta się, co to i dowiaduje się, że Mosiek swoją dziewczynę wydaje za męża i kilka tysięcy płaci jej posagu. Nigdy się nie dowie chrześcijanin, ile żyd swej córce daje posagu; bo tego nie musi wiedzieć chrześcijanin. Kobiety, które też tam stały, różne sobie rzeczy opowiadały o córce Mośkowej. „Ta umiała gości ojcu przyganiać, jako teraz będzie ojciec bez córki gospodarzył?“ „Jako ona umiała młodzieńców do siebie przyciągać i wabić, głowy motać, a kiedy robotnik myślał sobie nie wiem co, wtedy się z niego wysmiała. Nigdy nie wdała się w bliską styczność z chrześcijaninem.“ Tu sobie Jadwiga pomyślała: „Tak też ona i Janka do siebie przyciągała i wabiła, aby Janek u nich pił i pieniądze marnił.“

Tu żydówka już wsiadła do powozu i kolasa ruszyła. Mimowolnie oko żydówki padło na Jadwigę dalej stojącą. Zdała się tryumfować, jakoby chciała powiedzieć: „Patrz, patrz, co ty jesteś, a co ja jestem.“ I zbladła, bo sobie zapewne Janka wspomniła, który się jej najbardziej z wszystkich podobał, a jakoś go nie mogła zupełnie do swej mocy przywieść.

Poszła żydówka za mąż tam, gdzie były większe żniwa, ku Ostrawie, gdzie tyle ferlogów i sklepów i karczem i tyle paści na robotnika nastawionych, aby tam głupich robotników o krwawo zarobiony grosz przywieść, pod pozorem, że się robotnikowi usłużyło.

Tak przeszedł czas Jadwidze. Zima się zbliżyła. Śniegi zaś okryły białą płachtą nasze śląskie pola. Ludzie zaś tylko posiadawali po domach, patrząc swej domowej pracy; tylko hutnicy jako zawsze w śniegu i w zimnie i w wietrze i w mrozie od wioski śpieszyli ku hucie, gdzie prawda w ogromnych kuźniach nie było zimno, ale nawet gorąco.

30. Nieznajomy.

Od tej chwili, jako Janek nasz powrócił do pracy, która mu wielkie zarobki przynieść miała i też przynosiła, bawił się myślą powrotu do domu. Im bardziej bezbożnem swem dawniejszem życiem się brzydził i w cnocie udoskonalał, tem bardziej go ciągnęło do swoich. Kiedy był jeszcze dla Boga straconym, nie głosił się, teraz już, jako nawrócony, wstydział się już zgłaszać, nim sam powróci.

Oszczędzał i odkładał. Poznał teraz już, kiedy robotnik oszczędnym, że może coś z zarobku miesięcznego oszczędzić i wtedy nawet, kiedy żonaty.

Kiedy zacna familia, u której mieszkał, poznała i dowiedziała się, że nosi się z zamiarem pomiędzy swoich powrócić, wszelakim sposobem usiłowała się go zatrzymać. Było to nie jedynie z przywiązania ku cnotliwemu robotnikowi, jako raczej dla własnych interesów. Takie familie zawsze dobrego i sprawnego robotnika chętniej widzą u siebie, niżeli światowego. Punktualnie zapłacił, porządku domowego się trzymał, w swoim czasie powrócił, doma w wolnych chwilach trudnił się czytaniem różnych dobrych niemieckich dziełek; bo się dobrze już w niemieczyźnie wydoskonalili i pracował też nad wydoskonaleniem się w zawodach swej pracy. Mieli też jeszcze inny interes go zatrzymać; cieszyli się, że on kiedyś może poprosić ich o córkę za żonę. A córka ich była wcale porządną, już nieco w latach będącą dziewczyną. Lecz Janek Stokłosa z granic przyzwoitości i grzeczności względem córki nie wykroczył, nie wdawał się w miłostki, które rzadko do dobrego końca wiedą. Jeżeli pomyślał kiedy o żenieniu, wtedy sobie powiedział: „Polakowi należy się Polka a nie Niemka, która męża swego często nie rozumie.“ — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Program premiowania bydła rogatego.

Towarzystwo rolnicze przypomina: Pierwsze premiowanie odbędzie się w Górnej Lesznej na dniu 9. września 1901. Premiowane może być wyłącznie tylko bydło czerwone, należące do gatunku czerwonego bydła Lesznańskiego, a zwłaszcza: 1. Buhaje (z wyjątkiem krajowego) liczące od $\frac{1}{4}$ —3 lat. 2. Krowy od 2—8 lat. 3. Jąłowki od $\frac{1}{4}$ —3 lat. Drugie premiowanie odbędzie się w Małych Kończycach przy Frysztacie na dniu 11. września 1901. Premiowane może być wyłącznie tylko bydło rasy kulandzkiej lub przynajmniej widocznie tą rasą uszlachetnione, a zwłaszcza: 1. Buhaje (z wyjątkiem krajowego) od $\frac{1}{4}$ —3 lat. 2. Krowy od 2—8 lat. 3. Jąłowki od $\frac{1}{4}$ —3 lat. Premie dla obu premiowań oznaczają się jak następuje: 1. Na buhaje: I. p. 50 K., II. 30 K., III. 20 K. 2. Na krowy: I. p. 50 K., II. 40 K., III. 30 K., IV. 20 K., V. 15 K. 3. Na jąłowki: I. p. 50 K., II. 40 K., III. 30 K., IV. 20 K., V. 15 K. Niewyczerpane premie w jednym miejscu, użyte będą w drugim, tak samo mogą być przeniesione z jednej kategorii do drugiej. Przyznane być mogą także dyplomy. Wszystko bydło musi się znajdować na miejscu premiowania już o godzinie 8. rano. Właściciel bydła względnie prowadzący musi przynieść ze sobą: a) zwykły urzędowy paszport; b) świadectwo od Urzędu gminnego, iż bydło przynajmniej pół roku jest w posiadaniu właściciela, jak jest stare i jakiego pochodzenia; c) cedułkę przypuszczenia względem krów i jąłówek cielných. Otrzymujący premie musi własnoręcznie potwierdzić odbiór tejże i rewersem się zobowiązać, iż bydło pre-

miowane dalej do chowu trzymać będzie, lub w razie koniecznej sprzedaży, również tylko do chowu takowe sprzeda — w innym razie winien jest otrzymaną premie zwrócić, lub udowodnić, iż bydło stało się do chowu niezdatnem. Bydło, względem którego nie dopełniono któregośkolwiek z powyższych warunków, nie może być premiowanem. Premiowanie bydła ma na celu zachęcenie do racjonalnej hodowli bydła i ma służyć oraz jako pouczenie w tym kierunku. To też mamy zamiar, o ile okoliczności na to pozwolą, urządzić w jednym i drugim miejscu rozprawę o hodowli bydła. Zapraszamy tedy nie tylko tych, którzy bydło przyprowadzić zamierzają, lecz i innych gospodarzy i gospodyni do uczestnictwa w tych wystawkach bydła rogatego. —

Włości rentowe. Sejm galicyjski nchwalił ustawę o tworzeniu włości rentowych.

Włością rentową wedle tej uchwały jest posiadłość rolnicza rozmiaru 3 do 60 hektarów, obciążona pożyczką krajową, spłacalną przez roczną rentę, i uznana przez czas trwania tej pożyczki za niepodzielną

Tak pożyczka rentowa, jak czasowa niepodzielnosc włości muszą być wpisane do księgi gruntowej. Nadto jednak właściciel musi mieć pewne osobiste warunki ku temu, aby mu pożyczka była udzieloną. Mianowicie musi to być rolnik zawodowy, który dotychczasowem postępowaniem daje rękojmię, że pomocy kraju nie zmarnuje.

Pożyczka rentowa przez kraj udzielona na utworzenie nowej włości rentowej, lub na przemianę już istniejącego gospodarstwa rolnego średnich rozmiarów we włość rentową wypłacaną będzie właścicielowi w listach rentowych, przez Wydział krajowy emitowanych. Spłata tej pożyczki uskuteczni się w 52 lub w 56 latach. Procent wraz z amortyzacją $4\frac{1}{2}\%$ do 5% . —

Stan zasiewów na Węgrzech. Zbyt obfite deszcze i grady w miesiącu sierpniu wyrządziły znaczne szkody w zasiewach. Omlot zboża prawie ukończony. Jakość pszenicy i żyta zadowalająca. Jęczmień ilościowo średni lub poniżej średniej miary, jakościowo lichy; owies jakościowo dobry, ilościowo niezadowalający; kukurydza i kartofle się polepszyły, buraki cukrowe i pastewne zadowalające. Winnice i sady zapowiadają zbiór dość dobry. —

Jura i Jánek.

Jura. Restauration des Georg Bardon.

Jánek. Co zaś pleciesz o restaurationie i o jakimśi Bardoni?

Jura. Miej cierpliwość Janiczku, aż ci to wszystko opowiem. Na uroczystość Wniebowzięcia M. P., to jest 15. bm., jechałem pociągiem od Bielska ku Cieszynu, przyjadę na jeden przystanek kolejowy i wylezę z wagonu i patrzę, a tu taki tłum ludzi i muzyka. Pytám się, co się to dzieje, a tu mi opowiadają, że to po-

święcenie tego restaurationu i Scharf Zimra i Tonister Zimer.

Jánek. Já ci już synku nie rozumię, co ty to bajesz.

Jura. Miej cierpliwość, já ci to dokładnie opowiem. Wstępuję pomału do wnętrza się popatrzeć, jeżeli tam kto z naszych nie tańczy, bo tam tańczyli jak nieprzymierzając w ziemniaczej dziurze, bo ten Szarf Zimer był bardzo mały, to tak jeden po drugim brusił, já myślałem, że się na nich te niemieckie kabaty chycą od tego bruszenia.

Jánek. Ale tańczyć się musiało.

Jura. A to jeszcze nie wszystko. Najprzód ci muszę opowiedzieć o tych jego firmach. Tu na polu masz napis, jak już wyżej powiedziałem: Restauration des Georg Bardon, drugi masz w sieni po lewej stronie nad drzwiami, tam jest Szarf Zimer, trzeci jest po prawej stronie nad drzwiami, tam jest Tonister Zimer.

Jánek. Ale to są Jurászku jakieś niezrozumiałe napisy, co to má znaczyć ten Tonister Zimer?

Jura. To znaczy, że tam będą żydki mieć swoje nazbierane pinkle, ponieważ to jest przy samym pociągu a takich napisów żaden nie rozumie, tylko te niemieckie żydki.

Jánek. Já też myślę, że tam z naszych żaden pod taką firmę nie pójdzie, bo jak się on wstydzi polskiego języka, to też nie dostanie ani polskich pieniędzy.

Jura. Naturalnie, że nie dostanie, bo tam z naszych żaden nie pójdzie, a tych niemiąszków tam jest bardzo mało.

Jánek. Ale mi też to dziwno, że mu to w taki dzień dozwolili.

Jura. On miał dobre szpekulacye, bo powiedział, że będzie miał w ten dzień wesele Mojżeszowego wyznania, że tam żaden inszy nie śmie iść, tylko same żydki, a tu się okazało, że to nie prawda, bo chodzili od chałupy do chałupy i zapraszali na zimny gulasz i ciepłe piwo jako na łapowe.

Jánek. No teraz już temu wszystkiemu dobrze rozumiem i miarkuję, gdzie to jest, pewnie w tej gminie, gdzie to tak moc pszczoł hodują.

Jura. Prawdęś powiedział.

Jánek. Jak my, braciszku, społem kamracemy, to my jeszcze nie spotkali takich Tonister Zimrów, ale já myślę, że mu to długo nie potrwa, bo jeżeli będzie chciał z ludzi żyć, to też musi inakże napisy mieć a w dni święteczne muzyki nie robić.

Jura. My tam musimy do tej okolicy zajechać a ludzi penauczyć, a temu niemiąszkowi powiemy, żeby ludziom takiej krzywdy nie robił.

Jánek. Tak zrobimy! —

Korespondencya.

Z Białej.

Trudnoby było, przeszukawszy całą Galicyę, znaleźć miasteczko, bo jnż o miastach nie mówię, gdzie nieporządek byłby tak, jak w Białej tolerowany, ba — uprawniony. Ktoby, wierząc w wychwalaną przez Niemców gospodarkę, powątpiewał o tem, niech się przypatrzy na plac Franciszka w Białej, a snadnie nabierze przekonania, że polskie porządki chyba o wiele lepsze.

Kupiec tutejszy, Feiner, przy placu Franciszka, tuż obok Czytelni polskiej, narożny dom parterowy mający, chce budować w tem miejscu kamienicę a że jest kupcem, więc zamierza równocześnie i sklep mieć tuż obok, by handel szedł, a konsumenci się nie odbili — no i czynszu nie płacić! Nie każdy i nie wszędzie w danych warunkach miałby odwagę starać się o tak korzystną sytuację, by i kamienica była i z „geschäftu“ nie nie uronić; ale Niemiec w Białej wszystko przeforsuje: magistrat Białej pozwolił mu na placu Franciszka zbudować dom z pruskiego muru; dokąd też ów pan kupiec przeniósł sklep cały; pół placu z frontu zawałił materiałem i rumowiskiem, odciał przez to zupełnie zwykły przystęp do budynku poczty, w głębi tego placu stojącego, nie mówiąc już o Czytelni polskiej i innych mieszkańcach tej części miasta, i dokazał tego, że może równocześnie: kamienicę budować, handel prawie w tem samem miejscu dalej prowadzić, czynszu ze sklepu nie płacić, a nakoniec dom prowizoryczny po wybudowaniu kamienicy dobrze sprzeda!

Zwyczaj stawiania na chodnikach i przeszkadzania ludziom w chodzeniu po nich, nigdzie nie jest tak powszechny, jak w Białej, chociaż policyanci w parady, z pikelhaubami, ciągle po ulicach paradują.

Chodniki nędzne, brud w podwórzach domów, o co nikt nie dba, a do tego od zeszłego roku już po raz drugi burzenie bruków ulicznych — to dla wodociągów, to znów dla kanałów, cuchnienie straszliwe zawsze brudnych i niezasklepionych rzeczek Białki i „Anki“, dymy kominów fabrycznych czynią pobyt w Białej, podczas upałów zwłaszcza przy braku kąpielii wprost nieznośnym. Toteż w każdą niedzielę i święto tramwaj elektryczny bielski, koleje i wózki w obłęzieniu, a na wszystkich drogach roi się od łaknącej świeżego powietrza publiczności. To jeszcze dobrze, że okolica tutejsza dostarcza pięknych, do wycieczek zachęcających miejscowości: Cygański Las, Bystra, Jaworze, Ustroń, Wisła, Węgierska Górką, partye górskie w Beskidy ciągną ku sobie i nadzieja wycieczki i świeżego powietrza w dzień wolny każe znosić cierpliwie spiekotę całego tygodnia i oddechać wyziewami.

Szkoła polska dostała stałego kierownika w osobie p. Müldnera, który przed pół rokiem do Białej

przybywszy, od początku roku szkolnego kierownictwo obejmie.

„Sokół” w Białej rusza się zawsze w pracy sokolskiej, skrzydeł nie opuszcza. Zamiar budowania własnej sali gimnastycznej, przy szkole polskiej, tak sympatyczny, nie znalazł na razie u społeczeństwa naszego takiego poparcia, jakiegośmy się spodziewać mieli prawo. Za przykład niech posłuży fakt, że na 160 odezw, wysłanych do niezależnych sfer prawniczych zachodniej Galicji, a więc do osób bądź co bądź demokratycznie usposobionych i materialnie nie ostatnich, otrzymał „Sokół” dwie tylko dodatnie odpowiedzi. Widząc, że na drodze odezw bardzo mało dla celu da się zrobić, gdy także prośba, do Sejmu wniesiona, a przez uproszonych posłów pp. Bindera i Rottera poparta, pozostała bez dodatniego skutku, wydział „Sokoła” na drodze centowych składek przez sprzedaż cegiełek, a przy pomocy bratnich gniazd sokolich dąży do podniesienia funduszu na budowę. Przyszłość okaże, co się na tej drodze da zrobić. —

Z ziem polskich.

Umarł we Lwowie Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, członek austriackiej Izby panów. —

Za obrazę religii skazał krakowski krajowy sąd karny Piotra Bujusa, ślusarza z Świątnic, na 5 miesięcy więzienia. —

Podrożenie węgla. Spółka kopalni węgla na Śląsku pruskim podniosła cenę węgla o 40 fenigów za tonę. —

Poznań. P. Mateusz Nowicki z Małych Garbar, handlarz ryb, otrzymał od policji nakaz, żeby swe imię na tablicy u woza wypisał po niemiecku. P. Nowicki, który od lat 20 miał tę tablicę z wypisanem po polsku imieniem, nie uląkł się i zamierzał ndać się na drogę sądową. Policja nie chcąc narazić się na przegranie sprawy, cofnęła swój nakaz. P. Nowicki ma przynajmniej to zadosyćuczynienie, że imienia swego zniemczyć nie pozwolił. —

— Komisja kolonizacyjna wzywa wszystkich hakatystów, aby się rzucili do hurtownego kupowania posiadłości włościańskich polskich. —

Polacy w Brazylii. W Kurytybie z inicjatywy p. L. Bieleckiego związane zostało „Kółko młodzieży polskiej w Paranie”. Celem tego związku ma być samokształcenie się za pomocą odczytów, pogadanek, deklamacji a w potrzebie lekcji w obranym przedmiocie. W razie pomyślnego rozwoju „Kółko” zajmie się szerzeniem oświaty wśród towarzyszków robotniczych bliższych i dalszych oraz pomocą w wynajdywaniu pracy korzystniejszej. Członkami kółka są młodzi rzemieślnicy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dzienniki czeskie donoszą, że minister dla Czech Rezek, ustąpi z początkiem zwołania jesiennej sesji Rady państwa, jeżeli żądania stawiane obecnie rządowi przez Czechów nie zostaną uwzględnione. —

— Wybory do Sejmu tyrolskiego mają się odbyć w listopadzie. —

— Dr. Józef Kaizl, jeden z przywódców stronnictwa młodoczeskiego, był profesor ekonomii w uniwersytecie czeskim w Pradze, b. minister skarbu w gabinecie hr. Thuna, zmarł d. 19. bm. w Sobiesławie (w powiecie Tabor) w Czechach. Żył lat 47. Był jednym z najzdolniejszych polityków czeskich i położył dla swej ziemi rodzinnej zasługi niemałe. —

Prusy i Niemce. Ministerstwo wojny zakazało żołnierzom bez pozwolenia władzy brać udział w zgromadzeniu lub zabawie urządzonej przez jakieś stowarzyszenie. —

— Parlament niemiecki, zwołany na 26. listopada br., zajmie się przedewszystkiem na wstępie projektem taryfy cłowej. —

— Twierdzą, że cesarzowa Fryderykowa zostawiła 20 milionów marek majątku; cały majątek miała zapisać córkom swym. —

— Mówią, że zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Gdańsku, zaniechany został z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej. —

— Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm II. zjedzie się z carem Mikołajem nie w Gdańsku ale aż 17. września w Kilonii, dokąd przyjedzie także król angielski Edward VII. —

Rosya. W Finlandji zaczyna gospodarka rosyjska przybierać charakter coraz bardziej moskiewski. Najniewinniejsze zebrania, jak np. religijne, zebrania Stowarzyszeń wstrzemięźliwości, potrzebują zatwierdzenia władz. W dodatku zebrania te bywają dla błahych przyczyn rozwiązywane, od mówców zaś żąda się, aby przemówienia przedkładali władzom w języku rosyjskim. Niestety, nie brak i w Finlandji urzędników, rodowitych Finlandczyków, którzy, zdradzając sprawę swego narodu, popierają dążności rosyjskie. —

Włochy. W Rzymie, Neapolu i Medyolanie były strajki służby tramwajowej, które zakończyły się korzystnie dla służby. —

Francya. Zapowiadają ku uciesze przyjaciół Rosyi przyjazd cara rosyjskiego z żoną do Paryża. —

Szwecya. Zamierzone podwyższenie ceł niemieckich wywołało zaniepokojenie i w Szwecyi, ponieważ może ono dotkliwie się dać uczuć szwedzkiemu handlowi drzewem i produktami drzewnymi. W nowym projekcie istnieją bardzo wysokie cła nawet na gotowe przedmioty z drzewa, jak np. odrzwia, ramy do okien, schody itd. Jak ważną jest dla Szwecyi, będącej krajem bardzo lesistym, kwestya odnośnych taryf, dowodzą cyfry, świadczące, iż w r. 1898 wywóz drzewa szwedzkiego do Niemiec sięgał wartości 40 milionów marek. —

Chiny. Choć wojna w Chinach już niby dawno się skończyła a krwiożerczy Waldersee wrócił do Berlina, to jednakże dopiero teraz podpisały mocarstwa protokół pokojowy z Chinami. Chiny obowiązują się

zapłacić odszkodowanie wojenne w sumie 240 milionów taelów, czyli około miliarda koron, a na zabezpieczenie wypłaty tej kontrybucji służyć mają cła morskie, pobierane w portach chińskich od wszystkich towarów dowożonych z zagranicy. Cło to ma uczynić 5 procent od wartości towaru. Rosya chciała, aby pobierano 10 procentowe cło, bo w takim razie kontrybucya prędzej mogłaby być wypłacona, ale Anglia sprzeciwiła się temu stanowczo, gdyż ona utrzymuje najrozleglejszy handel z Chinami i najwięcejby na tem ucierpiała. Wogóle mocarstwa nie nie zyskały na hecy chińskiej, gdyż ta kontrybucya nie pokryje nawet rzeczywistych kosztów wojennych. Jedna Rosya zyskała, gdyż usadowiła się w Mandżurji i nie chce stamtąd ustąpić. W Anglii wywołało to załatwienie kwestji chińskiej wielkie rozgoryczenie, a Niemcy z gadatliwym cesarzem na czele udają tylko, że zrobili dobry interes. — Francuski generał Voyron wraca z Chin do Francji. —

Rozmaitości.

— *Deutsche Wirtschaft.* Z Berlina piszą o masowych kradzieżach w magazynie prochu w Spandawie. Dotychczas aresztowano pod zarzutem współwiny w tych kradzieżach 1 odźwierzni, 5 strażników i kilku robotników. Przekonano się, że kradziony proch i naboje wywożono całymi wozami i czółnami. Policja jest już na tropie prawie wszystkich złodziei. — Bankier Maks Opitz w Berlinie został uwięziony. Pomiędzy innemi zarzucają mu sprzeniewierzenie depozytów. Opitz miał zamożną klientelę, do której należał także brat cesarzowej niemieckiej, ks. Günther szlęzwicko-holsztyński. — W Tylży rozeszła się pogłoska, że tamtejsze towarzystwo zaliczkowe, utrzymujące stosunki z handlarzem drzewa, Bernsteinem, który zawiesił wypłaty, poniosło dotkliwie straty i grozi mu upadek. Pogłoska ta wywołała wielki popłoch. Przez cały dzień biuro towarzystwa zaliczkowego było obleżone. Tysiące osób domagały się natarczywie bezzwłocznego zwrotu pieniędzy. Musiała wkroczyć policja i uspokajać wzburzone tłumy, które nie wierzyły zapewnieniom, że nie stracą swoich oszczędności. —

— Złote myśli.

Niczem bez własnych zalet z rodu przechwalanie;
Cóż z ognia błyszczącego? Popiół się zostanie.

Brodziński.

Czytać dawne języki i obce rozumieć,
Dobrze jest, lecz ojczysty trzeba najprzód umieć.

Dmochowski.

Młodzież ma być w słońce zwróconą ludzkości żrenicą.

Konopnicka.

Nie kurczcie miłości w swoich domach!

Piotr Skarga.

Marna zaleta z języka obcego,
Lecz wstyd i hańba nie umieć swojego.

Węgierski.

Z Cieszyna i okolicy.

Posyłajmy dzieci nasze tylko do
szkół polskich.

— P. Parylak Piotr, dyrektor tutejszego gimnazjum polskiego, przeszedł, wysłużwszy lat 30 w służbie rządowej, na emeryturę, i rzekł się stanowiska

dyrektora. Pan Parylak otrzymał od „Macierzy szkolnej” zastrzeżone kontraktem z r. 1895. uzupełnienie emerytury w kwocie 1000 koron, które mu „Macierz” ma wypłacać corocznie do końca życia. Pan Parylak już wyjechał z Cieszyna —

— P. Władysław Michejda, c. k. anskultant sądowy w Nowym Łczynie, rzekł się posady auskultanta i wstąpił do kancelaryi dra Jana Michejdy jako koncypient adwokacki dnia 14. bm. —

— † Matylda Cińciałowa, wdowa po notaryuszu śp. Andrzeju Cińciale w Cieszynie, przeżywszy lat 65, zmarła dnia 15. sierpnia br. w Abacyi. Wyprowadzenie zwłok odbyło się we wtorek, dnia 20. bm. o godz. 10. rano z dworca kolei wprost na cmentarz krakowski. —

— † Jadwiga Kołodziejczykowa, żona znanego kupca w Cieszynie, zmarła dnia 15. bm. o godz. 2 1/4 w nocy w 42. r. życia. Pogrzeb odbył się d. 17. bm.

— Pod patyczkę o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłano dotąd 8865 podpisów.

— Członkowie Koła polskiego w Wiedniu dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Posłowie polscy subskrybowali na gimnazjum cieszyńskie następujące kwoty: J.Wm. pp. Dawid Abrahamowicz 400 K, Eugeniusz Abrahamowicz 50 K, Wilhelm Binder 50 K, Julian Błażowski 50 K, Maryan Błażowski 400 K, Emil Byk 200 K, Antoni Jaxa-Chamiec 400 K, Ludwik Ćwikliński 100 K, Władysław Czaykowski 400 K, dr. Michał Danielak 50 K, Adam Doboszyński 200 K, hr. Wojciech Dzieduszycki 200 K, hr. Karol Dzieduszycki 200 K, Michał Garapich 200 K, Juliusz Giżowski 100 K, Włodzimierz Gniewosz 100 K, hr. Adam Gołuchowski 400 K, Piotr Górski 60 K, Seweryn Henzel 50 K, Wincenty Jabłoński 50 K, Apolinary Jaworski 200 K, Adam Jędrzejowicz 400 K, Henryk Kolischer 400 K, hr. Stefan Komorowski 400 K, Włodzimierz Kozłowski 200 K, Hugo Królikowski 50 K, Teofil Merunowicz 50 K, dr. Jan Michejda 200 K, Stefan Moysa 100 K, Tadeusz Niementowski 100 K, Franciszek Opydo 50 K, ks. Leon Pastor 50 K, Jakób Piepes-Poratyński 100 K, Leonard Pięta 200 K, hr. Mieczysław Piniński 400 K, Józef Popowski 50 K, hr. Jan Potocki 400 K, Jan Potoczek 30 K, Arnold Rapaport 400 K, Tadeusz Romanowicz 50 K, Gustaw Roszkowski 50 K, Jan Rotter 50 K, ks. Paweł Sapieha 400 K, Natan Seinfeld 100 K, Stanisław Sozański 400 K, Stanisław Starzyński 80 K, dr. Stanisław Stojalowski 50 K, Władysław Struszkiewicz 50 K, Paweł Sztwiertnia 50 K, hr. Kazimierz Szeptycki 400 K, Paweł Tyszkowski 400 K, Jan Walewski 50 K, Ferdynand Weigel 200 K, Henryk Weiser 400 K, Henryk Wielowieyski 50 K, ks. Tomasz Włazowski 50 K, hr. Antoni Wodzicki 400 K, Jan Wojtyga 50 K i ks. Michał Żyguliński 60 K, razem 10.780 K. Z tej kwoty wpłynęło już do kasy „Macierzy szkolnej” 9.010 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Mieczysław Sandecki z Warszawy: lampę glinianą z epoki grecko-rzymskiej znalezioną w El Djem w Północnej Afryce, 6 cennych medali, 121 monet srebrnych i miedzianych rzymskich, arabskich, chińskich, japońskich, różnych europejskich, pomiędzy niemi piękną kolekcję groszów polskich; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej 3 monety miedziane; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 1 monetę miedzianą; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni: starą misę. —

— **Z Bogumina donoszą:** Czytelnia „Jedności” w Boguminie jest od dawna solą w oku szowinistów niemieckich, którzy starają się wszelkimi siłami doprowadzić ją do upadku. Dnia 20. bm. wpadł do mieszkania p. Szmęji, gospodarza czytelnicy, burmistrz Bogumiha Hein, w asystencji wachmistrza żandarmeryi Siebera i bez podania powodu rozpoczął rewizję w jego prywatnym mieszkaniu i w czytelni, choć nie miał upoważnienia do tego na piśmie. —

— **Dziedzice.** W nocy z 14. na 15. bm. otworzył nieznany dotąd złodziej kluczem podrobionym boczne drzwi kościelne, włamał się do zakrystyi, rozbił zamki w dwóch szafach tamże stojących i zabrał dwa kielichy wartości 400 K. Naczynia na oleje św. i inne kosztowności, także paramenta, leżały porozrzucone; widocznie szukał złodziej pieniędzy, lecz nie znalazł. Na szczęście został ołtarz główny, monstrancja i kielich w ołtarzu nietknięty; prawdopodobnie odstraszył jakiś szelest zewnątrz kościoła złodzieja i uchronił nasz kościółek od wielkiej straty i od większego jeszcze świętokradztwa. Poprzedniej nocy zrabowano kościół w Pogwizdowie a skradziono tam nawet z ołtarza monstrancję i kielich z hostyami św. Wobec tych licznych wypadków powinniśmy się starać o to, aby stróżowie nocni przy kościołach jak najsumienniejsze pełnili swe obowiązki. — Gmina Czechowice zamierza wybudować dla kolonii Żebracz i Grabowice filialny kościół, aby te kolonie nie musiały być odstępione do nowo utworzonej parafii dziedzickiej. —

— **Z Koniakowa (przy Jabłonkowie).** W niedzielę, dnia 1. września odbędzie się poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Poświęcenia dokona Przewielebny ks. prałat Karol Hudziec. Zapraszamy wszystkich, aby ku tej rzadkiej uroczystości jak najliczniej zgromadzić się chcieli. *J. L.* —

— **Z Michałkowic.** D. 10. bm. pochowaliśmy tu Leona Brzezowskiego, brata nadzińziera Fr. Brzezowskiego. Zmarły był magazynierem na szybie Jana Józefa. Ubyła dobra siła nasza, a gdy u kopalni kolei Północnej Polacy są na wymarcu, to strata ta jest niepowetowana. Mimo, że kopalnie kolei Północnej zatrudniają blisko 8000 robotników prawie wyłącznie Polaków, znacznie przeważającą liczbę urzędników i dozorców stanowią Czesi, a Polacy są od 10 lat zupełnie wyłączeni od przyjęcia na urzędników i dozorców. —

— Gmina tutejsza zbudowała nowy piękny budynek szkolny tymczasem o dwu klasach & można go powiększyć do sześciu klas wedle planu. Budynek ten jest przeznaczony na pomieszczenie polskiej szkoły ludowej, która tu powstanie z dniem 1. września br. Dotąd bowiem przy ogromnej większości ludności polskiej mieliśmy tu tylko czeską i niemiecką szkołę. D. 19. bm. przeprowadzono tu próbny spis dzieci do nowej szkoły polskiej. Zapisano 145 dzieci, których rodzice domagają się nauki w polskiej szkole. Z tych zgłoszono 62 dzieci do II. kl., więc do I. klasy zostaje 83. Szkoła ta miała już powstać w roku zeszłym, ale nie było lokalu, a gdy się lokal znalazł, to lekarz powiatowy, Novotny, stawiał bardzo twarde warunki. Nowa szkoła ta będzie poświęcona d. 25. bm. —

— Michałkowice liczące 6200 ludności i Hermanice mające do 3000 ludności przeważnie polskiej, mają tylko jednego z ramienia brackiej kasy usta-

nowionego lekarza dra Śulca, nieumiejącego po polsku. Nie potrzeba dodawać, że jeden lekarz nie może wszystkiemu poddać a ludność polska wielce na tem cierpi. Drugi lekarz Polak jest konieczny a dlatego prosimy na tej drodze tak c. k. Starostwo w Frysztacie jak i c. k. urząd górniczy w Mor. Ostrawie, by w tę sprawę wglądali i ją odpowiednio załatwili. Ma tu też powstać nowa apteka, dotychczas bowiem ma aptekę domową wielce zatrudniony dr. Śulc, ale sprawa się przewleka, bo dr. Novotny do terna nie wstawił ani jednego ze Ślązaków, którzy wskutek tego wnieśli rekurs. —

— **Z Piotrowic.** D. 11. bm. odbył się u nas festyn tutejszej straży ogniowej. Festyn sam udał się dobrze, czysty dochód jest znaczny i zasilł kasę tak pożytecznego towarzystwa, jakim jest straż pożarna. — Jedną jednakże rzecz stanowczo musimy wytknąć jako niewłaściwą. Oto cały festyn miał cechę germanizacyjną na sobie od początku do końca. Ogłoszenia na miejscu były tylko niemieckie. Co gorsza, przedstawienie Uranii, przeznaczone dla ludu, odbyło się tylko po niemiecku, także imitacja Barnum & Baileya była niemiecką. Lud licznie zebrany odwracał się od tych przedstawień, bo nie rozumiał tego, co się tam mówi. Stanowczo musimy zaprotestować przeciw podobnemu lekceważeniu naszego języka polskiego ze strony tutejszych Niemców i renegatów. Gmina nasza była i jest gminą polską, a straż pożarna składa się prawie wyłącznie z samych Polaków. Ładnieby ta straż wyglądała, żeby ją tak złożyć z samych Niemców piotrowickich. Śmiech bierze na samą myśl o tem, bo straż taka byłaby niemożliwą. A więc panowie Niemcy schowajcie Waszą butę niemiecką i uwzględnijcie na przyszłość także język ludu, z którego pracy żyjecie, ty zaś miejscowo inteligencjo polska wstydz się, żeś przyłożyła do tego dzieła germanizacyjnego ręki! Jeżeli tak dalej postępować będziesz, niedaleko ci do renegactwa i zaprzaństwa! —

— **Z Górnej Suchej.** Nareszcie zmieniono u nas czysto niemiecką pieczęć pocztową na niemiecko-polską. Zmianę tę, która już dawno powinna była nastąpić, powitali tutejsi obywatele z zadowoleniem. Tutejsza ludność cieszy się z tego, że nareszcie gmina przez nią zamieszkała ma także urzędową nazwę polską „Górna Sucha”. —

— **Z Trzyńca.** Stało się u nas nieszczęście. Oto wyleciał kawałek żelaza z pod młota parowego i uderzył w twarz robotnika Borskiego z Puńcowa. Z powodu nadmiernego bólu popadł nieszczęśliwy w szal, krzyząc: „Zabijcie mnie!” poczem zapadł w nieprzytomność. Dr. Hnatyszak dokonał na nim nadzwyczaj trudnej i niebezpiecznej operacji. Wyjął mu bowiem część górnej szczęki lewej i kość podniebieniową. Stan nieszczęśliwego robotnika jest bardzo zły, nadzieja utrzymania go przy życiu mała. —

— **Z Zebrzydowic.** W piątek d. 16. tm. o 1/6 godz. popołudniu powstała tutaj wielka burza i piorun uderzył do chałupy Stańkowej, którą pożar pochłoniął w krótkim czasie. Nieszczęście wielkie trafiło biedaków, bo nie było można niczego uratować. Ledwie żonę chorą uratowano od spalenia. Właściciel nie był od ognia ubezpieczony. Nadeszła wprawdzie pomoc od straży ogniowej z Piotrowic, ale na miejscu się okazało, że sikawka niefunkcyjowała. Przed ośmiu laty ten sam właściciel wygorzał. —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 17. sierpnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 9 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 46 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konica. (100 kilo) 6 K 40 h. — Słomy 5 K — h.

**Kawa, herbata,
rum, koniak, likiery we flaszkach i bez,
nadto
inne towary korzenne,
najlepsze farby, werniksy
lakiery do malowania
drzwi, okien, podłóg, krat przy grobach, pieców itd.
wreszcie
bronz do złocenia ram, figur itp.**

sa tanio do nabycia u

Karola Scholtisa

(przedtem Pukalski)

CIESZYN, ul. Stefanii nr. 39.

... **UCZNIA** ...
przyjmie natychmiast **RUDOLF HOLEWA**,
kapelusznik w Cieszyńcu.

**Kancelarya adwokacka
Dra M. HÜTTNERA**

znajduje się

w CIESZYŃCIE, ul. Niemiecka nr. 10

**naprzeciw c. k. Starostwa i kasy
Cieszyńskiej.**

**Flia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszyńcu,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Stróża domu

kawalera, trzeźwego, porządnego za wikt, mieszkanie
i 16 Koron miesięcznie przyjmie zaraz do służby
Gustaw Axtmann, właściciel drukarni we
Frysztacie, Śląsk austr.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję,
kurcze i inne nerwowe
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.



Milliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy
„Feeol“ nie jest najlepszym kosmety-
kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz
i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast
arystokratyczną delikatność i kształt
przez używanie „Feeol“.

„Feeolina“ jest angielskim myd-
łem wyrobianem z 42 najlepszymi i
najcenniejszymi ziół.

Recepcyjny, że następnie zmarszczki
i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czer-
wonosć nosa i t. p. po używaniu
„Feeol“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środ-
kiem do czyszczenia włosów na
głowie, pielęgnowania i upiększania
włosów, usuwa wypadanie włosów,
wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnatural-
niejszym i najlepszym środkiem do
czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeol“
zamiast mydła, zostaje młodym i
pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pie-
niędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie
zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50.,
6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt.
20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za
zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wlen**,
VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów kamlotu, tangarnu, prostu, rasu na suknie. 10000 metrów galonty różnej
szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk
gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwab-
nych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki,
po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Podziękowanie.

Nie mogąc wszystkim osobiście podzię-
kować, składam serdeczne podziękowanie na-
samprzód ks. Janowi Barabaszkowi za jego
poświęcenie i szczególną przychylność, jaką
nam okazał. Za nadesłane wieńce, jakoteż
za oddanie ostatniej przysługi przy odprowa-
dzeniu zwłok śp. najdroższego mego męża,
wyrażam wszystkim Pp. urzędnikom, dozorcóm
i górnikom z Polskiej Ostrawy i okolicy jak
również wszystkim udział biorącym serdeczne
„Bóg zapłać!“

Pol. Ostrawa, 17. sierpnia 1901.

Ema Brzezowska z dziećmi.

Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie
stow. zarejstr. z nieograniczoną poręką
przyjmie

dwóch praktykantów
i jednego pomocnika starszego.

W podaniach skreślić należy dotychczasowy bieg życia i dołączyć do nich metrykę, świadectwo ukończenia przynajmniej niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej z dobrym postępem, świadectwo zdrowia i ewentualnie inne świadectwa. Podania wnieść należy na ręce Zarządu głównego Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie do dnia 1. września br.

**Zupełna
wyprzedaż**
wszelkich zapasów
towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Folwark

w BIAŁEJ przy Bielsku

48 morgów obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku wraz z szopami cegielnianymi i murowanymi budynkami przydatny do wielkich przedsięwzięć, jest natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania

Zapytania pod adresem:

Leon Krynicki
w Białej.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.
fabryka przetworów żywnościowych i smarów
w Boguminie.

☛ Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze ☛

Pług stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
Brony łukowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
Siewniki „Agricola”,
Kosiarki i Zniwłarki do trawy, koniczyzny i zboża,
Grabie konne i Przetrasacze do siana,
Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego
działu,
Patentowane sikawki „Syphonia”, do niszczenia ogniszcz
i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
Parowniki do paszy,
Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,
wyrabiają podług najlepszej
konstrukcji i dostarczają

PH. MAYFARTH I SP.

Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71.

Nagrodzone przeszło 450 słołymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich wielkich wystawach.

Szczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

☛ Kupujcie tylko u tej firmy! ☛



Młocarnie

z nowymi patentowanymi
łożyskami do smarowania,
ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyluskiwacze kukurydzy, Sieczkarnie, Szrótowniki, Siekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny rolnicze

ces. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

750 robotników.

Ucznia do nauki introligatorskiej

przyjmie zaraz ANTONI DOMES, introligator, handel książek modlitewnych i wszystkich przyborów do pisanja i rysowania, w CIESZYNIE na Wyższej Bramie nr. 12.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Cieżarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

nowo otwarty największy skład maszyn i narzędzi rolniczych

z pierwszych prosięjowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (nra patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskają maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadszpodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. — Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.

Dyrekcya śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Studentów

na pomieszkanie i wikt przyjmuje się pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość: **Cieszyn, ul. Władysława** w domu obok kupca Morysza u p. Prymus.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objelismy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelgnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 10 krona z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plnque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 krona. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki. Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 80 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 31. sierpnia 1901.

Nr. 35.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zjazd we Frysztacie.

W sobotę, dnia 24. bm. odbyło się we Frysztacie zebranie około 80 osób w sprawie omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie Cieszyńskim. Na zjazd przybyli: pp. dr. Bandrowski, prezes towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, inżynier Libański ze Lwowa, dr. Bogdanik i adwokat Gross z Białej, ks. Fr. Michejda z Nawsia, H. Filasiewicz, dyrektor kasy zaliczkowej z Cieszyna, ks. Londzin, sekretarz „Macierzy szkolnej”, profesorowie polskiego gimnazjum Farnik i Kukucz, ks. Karowski, miejscowy katecheta ks. Nidecki, dr. Kreisel, a dalej z Morawskiej Ostrawy dr. Seidl, Naake-Nakęski i przewodca polskich socjalnych demokratów T. Reger; lekarze z okolicy: dr. Miszke, Wieluch, Kluszyński, Czopp, Michalik, znaczny zastęp nauczycieli ludowych z okolicy, burmistrz Dąbrowy Szweda, Kuźnik z Orłowy i kilku przedstawicieli dziennikarstwa galicyjskiego i warszawskiego, jakoteż kilku gości z Zakopanego.

Zgromadzenie zagaił piękną przemową ks. Michejda, poczem wybrano przewodniczącym dr. Bandrowskiego, zastępcą jego Filasiewicza.

Rozprawa na temat czechizacji i germanizacji Śląska, mianowicie powiatu frysztackiego, części cieszyńskiego i bogumińskiego, toczyła się bardzo wyczerpująco i żywo, przez przeszło pięć godzin, a głównie ścierały się dwa prądy: jeden oświadczający się za zlokalizowaniem walki ze względu na daleko większe niebezpieczeństwo germanizacji Śląska i za utrzymaniem zresztą dobrych stosunków z Czechami w kraju i w państwie, a drugi: za bezwzględną najostrzejszą walką z Czechami ze względu na miejscowy narodowy interes.

Wyrazem kompromisu stały się następujące rezolucje:

„Ludność polska na Śląsku mimo istniejących praw konstytucyjnych, przyznających swobodę wszechstronnego rozwoju każdej narodowości, jest tych praw pozbawiona. Niemcy stanowiący zaledwie $\frac{1}{8}$ całej ludności Księstwa Cieszyńskiego są narodem panującym nad ludnością polską.

Cała administracja państwowa, szkoły średnie, autonomia są w rękach niemieckich, a szkoły ludowe — o ile mają język wykładowy polski, przesiąknięte są duchem niemieckim. Wszelkie usiłowania uzyskania choć części należących się nam praw, odbijają się o opór i gwałt Niemców, czerpiących pomoc i poparcie w centralnym zarządzie państwowym i w całym społeczeństwie niemieckim Austrii i Prus.

W ostatnich dziesięciokach lat wskutek zmian ekonomicznych naszego kraju, urosło niebezpieczeństwo ze strony Czechów. Wzrost przemysłu sprowadził do kraju znaczny zastęp inteligencji czeskiej, która rozpoczęła dzieło czechizowania ludności polskiej, zamieszkującej powiat polityczny frysztacki i część cieszyńskiego, podnosząc dawne hasło przyłączenia Śląska do krajów korony św. Wacława, a usiłowania ich doznają materalnego i moralnego poparcia przez znaczną część społeczeństwa czeskiego. Obawa zczechizowania znacznej części Śląska, choćby tylko wspomnieć szkolnictwo ludowe, występuje coraz wyraźniej i groźniej.

Ludowi polskiemu grozi zatem niebezpieczeństwo z dwóch stron i dlatego powinna samoobrona ludu polskiego przed wynarodowieniem, znaleźć poparcie całego społeczeństwa. Przytem uznajemy potrzebę wspólnej walki Polaków i Czechów przeciw hegemonii niemieckiej, tudzież doniosłość i konieczność czesko-polskiej zgody w Austrii, wszakże pod warunkiem poszanowania wzajemnych praw.

Celem skutecznej obrony przeciw wynaradawianiu ludu polskiego, konferencya uznaje za konieczne:

1) Rozbudzić żywą świadomość narodową wśród ludu przez urządzenie częstych zgromadzeń ludowych, wykładów, przedstawień, przez zakładanie szkół polskich, stowarzyszeń kształcących, bezpłatnych wypożyczalni i dążyć do stworzenia zastępu chłopów i robotników, narodowo i politycznie uświadomionych, zdolnych do prowadzenia samodzielnej pracy w tym kierunku.

2) Wzmocnić prasę polską na Śląsku, by energicznie mogła bronić praw polskich, a zwłaszcza dążyć do jak najprędszego stworzenia pisma codziennego, któreby, mając na celu obronę praw narodowych na

Śląsku, uwzględniało również szczerze ekonomiczne potrzeby chłopów i robotnika polskiego.

3) Cała prasa polska, a przedewszystkiem galicyjska winna baczność zwracać na sprawy śląskie, zaznając częściej społeczeństwo polskie o narodowych i polityczno-społecznych stosunkach ludu polskiego na Śląsku, a zarazem uznajemy konieczność, by każde pismo miało na Śląsku stałych korespondentów i współpracowników.

4) Polska reprezentacja w Wiedniu winna występować szczerze i energicznie w obronie uciśnionego ludu polskiego na Śląsku i domagać się oddania mu praw konstytucyj zawarowanych.

5) Wszystkie istniejące instytucje na Śląsku przeznaczone do obrony przed wynarodowieniem ludu polskiego winny nadal przez cały ogół polski gorąco być wspierane.

6) Celem skuteczniejszej obrony przed grożącym wynarodowieniem należy siłami całego społeczeństwa polskiego stworzyć „fundusz obrony kresów”. Wszystkie pisma polskie są uprawnione do przyjmowania na ten cel składek. Wszystkie dary przysyłać należy do redakcji pism polskich na Śląsku.

Rezolucje te przyjęto, poczem wybrano komitet wykonawczy, złożony z 11 osób, 4 z poza Śląska, 4 ze Śląska i 3 redaktorów pism.

Po zgromadzeniu nastąpiła wspólna wieczerza, podczas której toastowano na pomyślność ludu, prasy polskiej, na cześć Polek itp. —

Sejm Śląski.

Piętnaste posiedzenie odbyło się dnia 26. lipca br. Przewodniczył hr. Larisch Mönlich.

Na porządku dziennym znajduje się ustawa o polowaniu. Referent dr. Rochowiński zaznacza, że ustawy o polowaniu podlegać muszą częstym zmianom z powodu doświadczeń czynionych na tem polu. I niniejsza ustawa zmieniona została w niektórych punktach w ostatniej chwili. Karol Türk jako sprawozdawca mniejszości podnosi, że ludność życzy sobie gorąco zmian w ustawie o polowaniu. Mówca będzie za tem głosował, aby wydzierżawianie polowania odbywało się w kancelaryi gminnej i że powinno należeć do zakresu działania gmin łączenie lub rozdzielenie obszaru gminnego na rewiry. Wielka własność posiada dwie piąte części ziemi na Śląsku, które stanowią jej rewir do polowania. Tam może czynić co się jej podoba, ale gminy wiejskie także pragną mieć wolność polowania na swoim obszarze. Wielu rolników jest zdania, że każdy chłop powinien mieć prawo polowania na swojej roli, ale posłowie wiejscy nie są tak radykalni, bo wiedzą dobrze, że taka wolność polowania doprowadziłaby do wielu nieszczęśliwych wypadków. Ustawa uchwalona przez mniejszość komisji jest zła

i w razie przyjęcia wywoła wielkie niezadowolenie i Sejm będzie się nią musiał znowu zajmować. Poseł Grohmann podnosi, że niniejsza ustawa w kwestyi wynagrodzenia szkód zrządzonych przez zwierzynę jest znacznie lepsza od istniejącej, bo najprzód przepisana jest droga pośredniczenia, następnie sąd polubowny a na ostatek dopiero droga sądowa. Sądzi, że najgorzej wyjdzie na tej ustawie dzierżawca polowania. Potrzeba jednak, aby wszyscy interesenci odstąpili trochę od swoich wymagań, inaczej ustawa nie przysłaby do skutku. Hruby i Grams przemawiają za wnioskami referenta mniejszości; zamknięto jeneralną debatę i przystąpiono do szczegółowej rozprawy.

Do §. 11. postawił poprawkę Karol Türk w tym duchu, aby na wypadek, że kilka gmin 6 miesięcy przed upływem okresu polowania uchwali połączyć swe gminne polowania lub jedna gmina uchwali podzielić swój obszar polowania, władza polityczna była zobowiązana zarządzić połączenie lub rozdzielenie. Wniosek ten nie uzyskał większości.

Przy §. 16. stawia Karol Türk wniosek, aby peryod polowania skrócony został z 10 na 6 lat, a przedłużenie go trwało najwyżej do 8 lat a nie jak w projekcie ustawy do 12 lat; skrócenie zaś możliwem by miało być na 4 lata, zamiast na 6 lat. Wniosek ten znów odrzucono.

Do §. 17. przedstawia Karol Türk wniosek mniejszości domagający się, aby polowanie gminne wydzierżawiał przełożony gminy, lecz może ono także być wydzierżawione przez władze polityczne na miejscu, ale w ten sposób, żeby kosztów nie potrzebowała ponosić ani gmina ani dzierżawca polowania. Nad tym punktem rozwinęła się dosyć długa debata. Dr. Bukowski stawia następujący wniosek pośredniczący: Wydzierżawienie odbywa się w regule w gminie przez władzę polityczną. Może jednak odbyć się także, jeżeli to będzie korzystnem dla wydzierżawienia w dniach urzędowych lub w siedzibie Starostwa. Wniosek Bukowskiego został przyjęty, poczem posłowie z gmin wiejskich opuścili salę sejmową i uniemożliwili dalsze obrady, bo nie było kompletu. Nie było więc innego wyjścia jak zamknąć posiedzenie i odłożyć dalszą debatę na dzień następny.

Szesnaste posiedzenie d. 25. lipca br. zagał marszałek hr. Larisch, poczem natychmiast udzielił głosu Karolowi Türkowi, który imieniem posłów z gmin wiejskich oświadczył, że ponieważ ich wnioski bywają odrzucane, postanowili nie brać więcej udziału w obradach nad tą ustawą. Poczem opuścili salę a Sejm stał się niezdolnym do powzięcia uchwał. Z powodu tego marszałek musiał usunąć ustawę o polowaniu z porządku dziennego, poczem posłowie z gmin wiejskich znowu się w sali zjawili.

Na zapomogi dla biednych studentów szkół wyższych przeznaczono o 3000 K. więcej.

Dr. Michejda wnosi: celem poparcia związków rolniczych przeznacza się kredyt do 50.000 K. Z tego kredytu mogą towarzystwa rolnicze otrzymać pożyczki do 25% kosztów założenia. Baron Zdenko Sedlnicki oświadcza się za podwyższeniem kredytu do 100.000 K, co też przyjęto. Uchwałę z dnia 16. lipca, mocą której przeznaczono na budowę szkoły w Wierzbicy 4000 K zniesiono a uchwalono 7800 K a na urządzenie klas 1200 K. Prośbę ewangelickiej gminy w Kamienicy o zapomogę na pokrycie długu ciągnącego na kościele, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia na następnej sesji. Karolowi Krausowi, kierownikowi szkoły w Michałkowicach uchwalono zapomogę 120 K. Gmina Zarzeczce otrzymała subwencję 2000 K. Karol Reyman, nauczyciel szkoły ćwiczeń w Cieszynie otrzymał 100 K jako zwrot zapłaconej przez niego kwoty do funduszu pensyjnego. Józefowi Mokryszowi, nauczycielowi kieruj. w Pogorzu uchwalono 100 K, Józefowi Polokowi, nauczycielowi w Pierscu 80 K, Jerzemu Kozłowi, emeryt. nauczycielowi w Cieszynie dalszy dodatek personalny 50 K. Gminie Bronów subwencję na kościół 2000 K. Ewangelickiemu stowarzyszeniu pań w Bielsku podwyższono subwencję na utrzymanie tamtejszego domu sierót z 1000 K na 2000 K. Petycę 21 gmin z powiatu skoczowskiego w sprawie zmiany przepisów o prowadzeniu metryk dobytku czarnego poleca się rządowi do możliwego uwzględnienia. Związkowi kas Reiffeisena na Śląsku udzielono na pokrycie deficytu 700 K; subwencję dla Związku podwyższono z 4600 K na 6000 K. Oprócz tego Związek otrzymał na urządzenie kursu instruktorskiego, na zakupno druków i na zaprowadzenie telefonu jednorazową zapomogę 3000 K. Czeski Związek kas Reiffeisena otrzymał na 1901 r. 1000 K subwencji, na 1902 r. 3000 K. Na regulację potoka Strużki w Szonychlu, której koszt obliczono na 54.000 K sejm uchwalił 22.400 K pod warunkiem, że rząd, gmina i interesenci dopłacą resztę i że ostatni zobowiązują się utrzymywać dokonaną regulację w dobrym stanie.

Dr. Rochowiński uwiadamia, że pomiędzy posłami przyszło do zgody co do ustawy o polowaniu i prosi marszałka, żeby sprawę tę postawił na porządku dziennym, co się też stało.

O godz. 5. popołudniu rozpoczęto debatę nad ustawą o polowaniu. Karol Türk wnosi, żeby zniesiono uchwały §. 11. i następnych, co też nastąpiło. Przyjęto następnie kilka poprawek mniejszości i przyjęto całą ustawę.

Na posiedzeniu odbytem dnia 26. lipca br. uchwalono kuratorji ewangelickiego szpitala w Cieszynie na pokrycie kosztów rozszerzenia tego szpitala wynoszących 472.180 K dalszą kwotę 40.000 K

oprócz 30.000 K uchwalonych w r. 1899 na ten sam cel. Oprócz tego udzielono bezprocentowej pożyczki w kwocie 40.000 K. Dr. Bukowski podnosi wielkie zasługi dra Haasego położone około założenia tego szpitala, pomyślne wyniki, jakimi szpital ten poszczycić się może i stawia wniosek, aby Wydział krajowy rozpoczął rokowania z odnośnymi czynnikami celem zabezpieczenia istnienia zakładu na przyszłość. Wniosek ten przyjęto.

Na budowę szpitala w Dzieńmorowicach uchwalono 3000 K, na szpital w Frydku 20.000 K. Na niemiecką szkołę prywatną w Małych Kończycach przy Ostrawie uchwalono 800 K. P. Hruby twierdzi, że szkoła ta założona została w interesie hut witkowickich, które też powinny się starać o tę szkołę. Domaga się, aby udzielono subwencji w takiej samej wysokości tamtejszej szkole czeskiej. Wniosek ten odrzucono.

Dr. Pohl donosi, że w komisji szkolnej znajdują się dwa akty o subwencji na gimnazjum polskie w Cieszynie i o podwyższenie subwencji na niemieckie gimnazjum w Frydku względnie o zapomogę na budowę gmachu gimnazjalnego. Ponieważ dwaj referenci odesłali akty, a nikt nie chciał podjąć się referatu, a oprócz tego komisja szkolna jest mocno co do liczby członków zredukowaną, wnosi, aby obie sprawy odesłano do Wydziału krajowego, który je przedłoży Sejmowi na następnej sesji, na co się Sejm zgodził. —

Parszywe owce.

IV.

Szkoła ma zadanie wybadać zdolności dziecka i obudzić śpiące w niem siły, ażeby użyło ich w życiu w takim kierunku, w którym okazuje najwięcej zdolności. Szkoła ma zadanie nauczyć dzieci cenić spuściznę po przodkach, kochać swych rodaków, swoją rodzimą ziemię; szanować dobre swojskie obyczaje, znać przeszłość swojego narodu, umieć korzystać z dorobku przodków i pracować z poświęceniem i zamiłowaniem nad podniesieniem ojczyzny i ojcowizny. Szkoły niemieckie uczą kochać naród, obyczaje i kraj niemiecki, a o wszystkim, co nasze, co polskie, wyrażają się z pogardą; nie znają naszej przeszłości i nie chcą jej znać, bo wiedzą, że gdyby nauczylili nasze dzieci oceniać sprawiedliwie przeszłość ludu naszego, toby pomagali nam otwierać oczy i uszy naszym parszywym owcom.

Chciecie, aby wasze dzieci, jak „wysztyrudują“, jak wyjdą z wyższych szkół na posady, ceniły wasz krwawo zapracowany dorobek, żeby was kochały ze serca, żeby lgnęły do was i umiały odpłacić wam za trudy i troski, posyłajcie je do polskiej szkoły ludowej i do polskiego gimnazjum w Cieszynie. Tu jest pole, na którym wasze dzieci najbujniej rość będą.

Tu wychowywane będą na ludzi rozumnych, światłych i bystrych, tu zrozumieją każde słowo, każdą naukę, bo w swoim macierzyńskim podawaną języku, nie uronią ani okruszyny z wielkiej uczty duchowej. Spadnie im zasłona z oczu i przewidzą, a wy przewidzicie z niemi i położycie się kiedyś spokojnie do grobu, mając przeświadczenie, że zasialiście dobre ziarno i że krwawy pot wasz na tak dobrym gruncie nie wyjdzie na marne.

Pomiędzy parszywymi jest jednak dużo tchórzów. Chcieliby, ale się boją. Oniby nawet byli gotowi przyznać, że dziecko nasze wyjdzie lepsze ze szkoły polskiej, „ale nigdzie go nie przyjmą, że nie będzie umieć po niemiecku!”

Nieprawda! W szkołach polskich także uczą po niemiecku! Jak dziecko za czasów ze szkoły weźmiecie, to nie będzie umiało. Zostawcie je tylko w szkole, niech ukończy wszystkie klasy, a będzie umieć po niemiecku a przytem, o dziwo! synowi, córeczce waszej rozwiąże się język i będzie mówić ślicznie swoim i waszym językiem polskim, aż wam serce rość będzie od słuchania! A zresztą sądzicie, że dziecko nasze w szkole niemieckiej dobrze się po niemiecku nauczy, jak nie ukończy szkół? Jedno jest pewne — że choćby nawet ukończyło szkoły niemieckie i umiało po niemiecku — czy to nie wstyd dla człowieka, że nie umie swoim rodzinnym językiem ładnie i poprawnie mówić? Jak wstyd byłoby majstra stolarskiego, że nie umie heblować, jak wstyd byłoby chłopca, że nie umie orać, tak wstyd każdemu, który ukończył szkoły a nie umie tego, czego szkoły przedewszystkiem powinny nauczyć, to jest mowy ojczystej!

Jak więc ukończy szkoły polskie chłopiec czy dziewczyna, umieć będzie po polsku i po niemiecku i posadę łatwiej dostanie a bardziej poważane będzie przez swoich i nawet przez Niemców. Bo Niemcy — to im trzeba przyznać — poważają ludzi, którzy umieją cenić swój rodzinny język i którzy się nie boją zawsze i wszędzie nazywać się Polakami. Za to was, parszywe owce, którzy się boicie wystąpić śmiało jako Polacy, którzy obawiacie się mówić wszędzie po polsku, którzy mówicie wprawdzie w domu po polsku, dzieci jednak wysyłacie do niemieckich szkół — was mają za parobków, za niższych inteligencję, poprostu za robocze woły i osły! Jeżeli Niemcy mówią o narodzie naszym, że to jest „eine minderwerthige Nation”, co tyle znaczy, jak że Niemcy są panami, a my jesteśmy ich niewolnikami — to oni mają tylko was na myśli, parszywe owce! Bo z wami się stykają, was wyzyskują i podług waszych głów wszystkie nasze głowy sądzą. Nie bójcie się utracić przyjaźni Niemców, zyskacie przez to przyjaźń naszą, szczerą, przyjaźń waszych braci, waszych współrodaków — a jak się wszyscy nawrócicie, to będziemy tak silni, jak nigdy przedtem i będzie jedna

wielka owczarnia polska na Śląsku cieszyńskim, wolna od owiec parszywych! —
F.

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Objawił on też swoją myśl powrotu i swoim dobrodziejom, czcigodnemu młodemu kapłanowi, który był jego spowiednikiem i zacnemu lekarzowi, którzy ubolewali, że huty utracą bardzo zdolnego robotnika a katolickie towarzystwa zacnego członka. Lecz zgodzili się na to, bo wiedzieli, jakie powinności Janek ma doma.

Kiedy się rozniósła wieść i pomiędzy lepszymi robotnikami, i ci go usiłowali zatrzymać pomiędzy sobą. Osobliwie robotnicy polskiej narodowości mieli w nim utracić bardzo miłego doradcę.

Nadeszła chwila, kiedy Janek otrzymał ostatnią wypłatę i został uwolniony z pracy. Otrzymał też świadectwo swej zdolności i swego zachowania się. Książeczka go bardzo trapiła, bo pod cudzem imieniem musiał pracować. Podziękował w kancelaryi za to, że mu przebaczyli, że się nim w chorobie opiekowali i na nowo do pracy przyjęli. Oni mu nawzajem życzyli powodzenia wszędzie, gdzie się w świecie obracać będzie. Nie zapomniał Janek wstąpić i do szpitala, w którym nastąpiło jego odrodzenie. Tam w kaplicy podziękował Opatrzności Boskiej, że go tak wiodła, obiecał dobrym pozostać robotnikiem. Podziękował też lekarzowi i miłosiernej siostrze za staranie i pielęgnowanie podczas choroby. Podziękował swoim, u których mieszkał i pozbierał, co miał swojego. Zaopatrzył się w najpotrzebniejsze rzeczy i puścił się ku stronom ojczystym. Pociąg unosił robotnika. Serce mu zapukało, kiedy pociąg się przybliżał ku okolicom, gdzie on pracował nie tak dalece rękami, jako bardziej swoją zagorzałością nad polepszeniem losu robotników.

Wysiadł z pociągu po długiej jeździe. Postanowił pieszo się puścić ku wiosce ojczystej tą drogą, którą on z domu rodzicielskiego uciekał. Zimowa pora. Święta godowe się zbliżają, śniegiem nasza ukochana ziemia śląska mało pokryta. Dobrze się mu biegało, bo sumienie dobre dodawało mu skrzydeł, aby conajprędzej swoich zobaczyć, matkę przeprosić a Jadwidze podać rękę. Te same chaty, które niegdyś widział, znów się mu ukazały. Ludzi nie poznał, bo ich mało znał. Wstąpić musiał do gospody dla odpoczynku. Poznał, że to ta sama gospoda, w której on jako apostoł robotniczego ruchu pomiędzy rolnikami wystąpił. Było tam kilku ludzi. Nikt go nie poznał, nikt się o niego nie troszczył. Był temu rad. Ani nie miał czasu posłuchać, co tam ludzie mówią. Kiedy się coś w ojczystej mowie ludzi pytał, nikt mu nie umiał powiedzieć,

a patrzył każdy na cudzoziemca, brodą i wąsem obrosłego.

Nareszcie ukazał się i dym z ojczystej huty. Tak pięknie się ku niebu podnosił, a ponad górami w wielkiej przestrzeni niknął. Pokazywały się już i wierchołki kominów, nareszcie i domy, domki ojczystej wioski a za nimi zabudowania wielkie i obszerne huty. Poznał, że się huta powiększyła, bo widział wielką liczbę domów i zakłady, których pierwaj nie było.

Chodnik go prowadził pod brzegami, gdzie jego rodzinne miejsce było. Ta sama chata stoi, te same drzewa ale potężniejsze, bo to już przez dziesięć lat co z tej chaty z matką jako dorostek się wyniósł. Patrzył, jeżeli kogo znajomego zobaczy. Zobaczył, ale nie poznał. Zobaczył, że młoda dziatwa z sieni i z okien wyglądała na obcego człowieka, który mimo przechodził. Tak on niegdyś jako pacholę biegał przed sienią a z okien wyglądał, kiedy jeszcze niewinności koszulka go zdobiła, a ojciec z matką się o niego troszczyli.

Przyspieszył kroku po dawnym chodniku do wioski. Nie wiedział, czy matka jeszcze mieszka w izdebce, w której mu tak poblisku kościoła niewygodnie było. Widzi ludzi biegnących do kościoła, bo to prawie Wilia Bożego Narodzenia. On spieszy do kościółka tak mu znanego. Bieży przez cmentarz. Okiem pogląda na miejsce, gdzie jego dobry ojciec leży. Śniegiem przyproszony. Spostrzegł drugą, śniegiem przyproszoną mogiłę. „Ach, to zaś pewnie kogoś niedaleko mego ojca pogrzebali; moja dobra matka doma.” Ludzi już w kościółku dosyć. Dzisiaj biegają do kościoła, żeby po ukończonej mszy św. jeszcze coś dla siebie i dla swoich zakupić.

Wstąpił do kościółka, uklęknął przy tylnych drzwiach. Nikt nie poznał brodatego i zarosłego Janka Stokłosa. Modlił się gorąco. Zakrył twarz dłońmi i gorzko płakał nad sobą, ale też z radości, że jest doma pomiędzy swoimi.

Kapłan wychodzi do ołtarza. A to ten sam jeszcze staruszek, którego on sobie niegdyś czcił a potem znieważał. Niejeden włos na głowie starca zbielał od smutku, który mu Janek Stokłosa wyrządził. Podniósł swoją głowę, czy matka w kościele, czy Jadwiga. Darmo błąka jego oko po kościele, matki niemasz, przyczem pomyślał, że pewnie doma coś gotuje, albo chora. Widzi osobę chustą zawinioną przed ławkami klęczącą i tak gorąco się modlącą. Patrzy, to musi być Jadwiga, jego dobra siostra.

Wszystko się modli i śpiewa. Janek tem bardziej, bo jego serce napełnione to radością, to tęsknotą, to skrucą. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Folwarki na akcyje. Z powodu klęski nieurodzaju w Poznańskim dużo folwarków będzie wystawionych na sprzedaż; a ponieważ o średnie kapitały jest łatwiej niż o wielkie, powstała więc myśl zawiązywania stowarzyszeń w celu kupna pojedynczych folwarków lub większych dóbr. Obliczają, że przy energicznym i fachowym zarządzie kapitały mogą się dobrze procentować, a ziemia nie przejdzie w cudzoziemskie ręce. —

Podwyższenie podatku od wódki. Urzędowa „Wiener Zeitung” ogłasza sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki i przekazaniu części płynącego ztąd dochodu na rzecz funduszków krajowych. Przy produkcji podatek podwyższony będzie z 70 na 90 hal. a przy konsumpcji z 70 na 90 hal., a względnie z 90 hal. na 1 Kor. 10 hal. od stopnia hektolitrowego alkoholu. Znajdujące się w obiegu handlowym zapasy ulegną z d. 1. września 1901. r. dodatkowej opłacie 20 hal. od litra alkoholu. —

Motory benzynowe i spirytusowe szybko wchodzą w nżycie. Pewien właściciel folwarku taki daje opis: „Od paru dni młócę 6-konnym motorem benzynowym systemu „Gnom” z fabryki w Oberursel. Młocarnia choć stara, piętrowa, Claytonowska i dwie świetnie, a przytem jednocześnie idzie i duża sieczkarnia. Ludzie przez parę dni z prowadzeniem motoru się obznajomili. Młóci się o 25% więcej, a rachunek wykazuje, że gdy dawniej pracowało 10 koni, które jadły dużo owsa i niszczyły się od wysiłku, dziś kosztuje benzyna do 5 Koron przy większym wymłocie. W Prusach zamiast benzyny do tych motorów używają na folwarkach własnego, denatrowanego spirytusu, co wypada jeszcze tańiej.” —

Jura i Jánek.

Jura. Janiczku, cóż tam powiesz nowego, mój drogi!

Jánek. Cóżbym miał powiedzieć, byłem we Fryszcie na naradzie i chwała Bogu, dosyć się to tam udało, bo przynajmniej nowej wojny na noże nie będzie.

Jura. Dobrzeście zrobili, bo inaczej Prusacy by się cieszyli, a Słowianie nieby nie zyskali na takiej wojnie.

Jánek. Cieszę się też bardzo, że ludziom się tego roku na polach dobrze obrodziło.

Jura. Myślę, że i na twoich zagonach musisz mieć dobry urodzaj.

Jánek. Mám ci wszystkiego dość, są i ziemniaki i kapusta i fasolka i kwaki, będzie czem i wieprzka wykarmić i ciebie na podgardle i jelita zaprosić.

Jura. I ja się cieszę, nie tak bardzo, że mię zaprosisz, bo to człowiek już má żołądek słaby i trudno moc jeść, ale myślę se, jak nasi ludzie będą mieli co

jeść i sprzedąć, że też będą pamiętać o naszej gimnazji i o Macierzy. Bo to wiesz, te nasze szkoły kosztują mocną pieniądze, a tu nie ma skąd wziąć a kraść nie chcemy.

Jánek. To prawda. Ludzie powinni pamiętać o Macierzy, bo oprócz gimnazji i szkoły ludowej musi ona jeszcze zakładać inne szkoły. Trzeba polskiego seminarium nauczycielskiego, bursy, ochronki, szkół po niektórych wsiach. Przed dwoma rokami to jakoś ludziska więcej składali, teraz odwykli, musiny im to częściej przypominać i do ofiarności zachęcać.

Jura. Jeżeli nasi ludzie będą składali grosze na Macierz, sami sobie postawią piękny pomnik, bo potomkowie będą im za to kiedyś wdzięczni i uczyć się będą o nich, jak należy bronić dobrej sprawy i nie dać się Niemcom w kaszy zjeść.

Jánek. Já myślę, jak im to przypominać będziemy, że sobie ludzie dadzą powiedzieć i pójdą za naszą zachętą i już w następnych numerach „*Gwiazdki*“ będzie dużo darów ze Śląska.

Jura. Dąłby Bóg! —

Z ziem polskich.

Ks. Mardyrosiewicz, kanonik kapituły ormiańsko katolickiej we Lwowie, oskarżony o sprzeniewierzenie w banku zastawniczym (którego był dyrektorem) sumy przeszło 200.000 Koron, skazany został na 8 miesięcy więzienia. —

Śmierć od pioruna. W ostatnich kilkunastu dniach zaszło na Śląsku pruskim 14 wypadków śmierci od pioruna. —

Pensye emerytalne dla robotników w Królestwie Polskiem i Rosyi. Gazety przytaczają wyjątki ze świeżo ogłoszonych przepisów o pensyach emerytalnych wypłacanych robotnikom rządowych zakładów hutniczych i kopalń bez różnicy płci i wieku, którzy stali się niezdolnymi do pracy skutkiem kalectwa lub innych chorób, wpływających z ich zajęcia zawodowego, oraz ich rodzinom. Wysokość pensyi oznaczona ma być względnie do przeciętnego dochodu rocznego robotnika. Jeżeli kalectwo lub choroba nie pozbawiła go całkowicie możliwości pracy, wówczas wysokość pensyi wynosić ma $\frac{2}{3}$ różnicy pomiędzy dawnym a nowym etatem dochodów. Robotnicy nieletni, w razie pozbawienia na zawsze zdolności do pracy, do czasu dojścia do pełnoletności otrzymywać mają $\frac{2}{3}$ swego przeciętnego zarobku rocznego, po dojściu zaś do pełnoletności $\frac{2}{3}$ przeciętnego dochodu robotnika dorosłego. W razie śmierci robotnika pensye wypłacone być mają wdowie i dzieciom małoletnim. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Utrzymuje się pogłoska o ustąpieniu ministra wojny Krieghammera. Ma ono

nastąpić po tegorocznych manewrach cesarskich, a miejsce jego zajmie br. Waldstätten, który niedawno obchodził 50-letni jubileusz swej służby wojskowej. —

— Jak donosi „*Cas*” ofiarują mandat poselski po zmarłym eksministrze Kaizlu drowi Englowi. —

— Sejm czeski został już rozwiązany i będą rozpisane nowe wybory. —

— Umarł Franciszek hr. Coronini-Cronberg (ur. r. 1833.), od r. 1879. do 1881. prezydent austr. Rady państwa, w której był posłem z Gorycy i Gradyjski. Od r. 1895. nie brał udziału w życiu politycznym. Był przewodnikiem małego klubu posłów w Radzie państwa, który znano pod nazwą: Klub Coroniniego. —

— W Litomierzycach odbył się wielki wiec katolików niemieckich z Czech, zwołany głównie dla potępienia propagandy, szerzonej pod hasłem: *Los von Rom*. Wzięło w nim udział kilkuset delegatów stowarzyszeń niemieckich w Czechach. Przewodniczył prof. ks. Pohl, który podniósł, że celem wiecu jest protest przeciw agitacji Wszech Niemców i ich hasłu: *Los von Rom*, które jest także hasłem: *Los von Oesterreich*. — Równocześnie zebrali się w innej sali dla kontrdemonstracji Wszech Niemcy, którzy na zgromadzenie zaprosili wielu Niemców z innych stronictw.

Prusy i Niemce. W mieście Gąbinu w Prusach Wschodnich zastrzelono niedawno rotmistrza Krosigka. Mówiono, że to ze zemsty za to, że Krosigk ogromnie się znęcał nad żołnierzami. Strzał padł wśród ćwiczeń, kiedy wszędzie mnóstwo żołnierzy się kręciło, mimo to mordercy nie było można odkryć. Przeznaczono 1000 marek na jego odkrycie, nikt się jednak po nie nie zgłosił. Aresztowano kilku podejrzanych podoficerów, niejakiego Martena i Hickla, musiano ich jednak dla braku dowodów uwolnić. Oba jednak mimo uwalniającego wyroku kazał generał zatrzymać w śledztwie i zarządzono nowy proces. Tym razem Hickla uwolniono, Martena zaś skazano na śmierć. Wrażenie tego wyroku jest ogromne, bo ani jasnych dowodów winy Martena nie wykryto, ani sam prokurator nie uznał Martena winnym morderstwa. W wyroku zaznaczono jedynie, że wszystko przemawia za winą Martena. Ludność w Gąbinu, wśród której Marten przebywał dłuższy czas, nie chce wierzyć, ażeby on był winnym morderstwa, największa zaś część gazet niemieckich pisze, że straszną byłoby rzeczą, gdyby się sąd pomylił, i gdyby niewinny stracił życie. —

Rosya. Rosyjski minister oświaty znów wydał rozporządzenie dotyczące żydów. Rozporządził on, że na wyższych technicznych szkołach w Warszawie, Kijowie i Odesie tylko dwa procent uczniów żydowskich może się znajdować. Usiłowaniem władz szkolnych ma być, ażeby liczba prawosławnych uczniów po wyższych, technicznych szkołach się podwyższyła, aby miejsca

techników i inżynierów w Rosyi, które to miejsca teraz po części przez cudzoziemców są zajmowane, obsadzono Rosyanami. Głównie niemieccy technicy i inżynierowie te miejsca zajmują i przeciwko nim jest to ostrze skierowane. —

— Donoszą, że para carska uda się najpierw do Kopenhagi, gdzie zabawi do dnia 9. września. Następnie car odjedzie do Gdańska na manewry floty niemieckiej. Po manewrach w Gdańsku, car uda się do Dunkierki. Po odwiedzeniu Francji para cesarska uda się na dłuższy pobyt do Spali. —

Z Bułgaryi. W ostatnich czasach zaszły między turecką a bułgarską strażą graniczną poważne starcia. Tureccy żołnierze strzelali do Bułgarów kilkakrotnie, gdy ci odbywali patrol na granicy. Czterech żołnierzy tureckich w walce, jaka się wywiązała, poległo, a 5 otrzymało rany. Dwa oddziały wojska tureckiego ścigały Bułgarów. Na granicę wysłano silny oddział bułgarski celem wyparcia żołnierzy tureckich. Rząd bułgarski poczynił w tej sprawie odpowiednie przedstawienia rządowi tureckiemu. —

Serbia. Król serbski będzie w gościnie u króla włoskiego, — tak donoszą telegramy z Rzymu. Opowiadają jako rzecz pewną, że serbska para królewska przybędzie do Rzymu po zwiedzeniu Petersburga i Konstantynopola. Tutaj spotka się król serbski z czarnogórskim księciem Mikołajem i będzie zawarty układ, mocą którego dziedzictwo tronu serbskiego przechodzi na książąt czarnogórskich Nieguszów w razie, gdyby małżeństwo króla serbskiego pozostało bezdzietnem. —

Turecja. Sułtan turecki wydał rozporządzenie, aby Turcy nie przyjmowali chrześcijanek za mamki do dzieci swoich, zaznaczając przez to, że młode pokolenie tureckie powinno być wychowywane w zasadach mahometańskich. Mamki zaś chrześcijanki wpajają w dzieci tureckie zasady przeciwnie. Policya turecka gorąco przeprowadza to rozporządzenie, co wywołało niechęć u ludności chrześcijańskiej zamieszkanej w Konstantynopolu. —

Rozmaitości.

— W Pradze czeskiej d. 22. bm. zdarzył się fakt, pierwszy po 100 latach, że w całym mieście nie odbył się żaden pogrzeb. —

— Nieszczęśliwy wypadek. Gazety donoszą z Pragi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand przez nieostrożność miał zastrzelić na polowaniu jakąś kobietę, która wówczas zbierała w lesie jagody. —

— W mieście Kursku w Rosyi zerwała się góra, przyczem trzy domy zostały zmiążdżone wraz z mieszkańcami. Czternaście osób straciło życie. —

— Premie dla robotników w Ameryce. W wielu fabrykach w Ameryce umieszczono skrzynki, w które wolno każdemu robotnikowi wrzucać pisemne wnioski,

które dążą do lepszeń oraz ułatwień w prowadzeniu przedsiębiorstw. Z końcem miesiąca wyjmą właściciele przedsiębiorstw wrzucone projekty, a specjalne komisje oceniają, o ile projekty wnioskodawców są możliwe do przeprowadzenia i korzystne. Jeżeli projekt uzna komisja za pożyteczny, robotnik wnioskodawca zgłasza się, a wówczas prócz rozgłosu czekają na szczęśliwca dolary. Jeden zakład introligatorski p. t. *National Cash Register Company* otrzymał w jednym roku 1898 od swych robotników 1224 projektów, z których wiele wprowadzonych w życie przyniosło korzyści przedsiębiorstwu. Inne znowu przedsiębiorstwo w Rochester z 579 wniosków 376 nagrodziło jako pożyteczne. —

— Pan Filip z Konopi, płoszący przez 40 lat Turki, Tatary, Wołosze, za królów Kazimierza, Olbrachta i Aleksandra, osiadł nareszcie w swoim majątku. Pojechał na sejmik, — lecz schowany w obozach, wprawny bardziej do ścinania się z pochańcem, niż do rozpraw publicznych, nie zważał bynajmniej na przedmiot obrady i zaczął wcale o czem innem prawić. Śmiech powstał powszechny: „Któż taki wyrwał się?” — rzekł któryś z ziemniaków. „To pan Filip z Konopi,” krzyknęli usłudźni sąsiedzi. — Odtąd jest w pogotowiu przy każdym niedorzecznym słówku Pan Filip z Konopi. —

— Z wojska. „Poczem rozróżnia się kapitana od oficera,” pyta się podoficer rekruta.

„Skądże ja mam wiedzieć,” odpowiada rekrut.

Podoficer: „Ty durniu, nie rozróżnisz wcale, jak widzę, osła od wołu!” —

Z Cieszyna i okolicy.

Posyłajmy dzieci nasze tylko do szkół polskich.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Jan Kolticka, wikary w Jabłonkowie, przeniesiony został do Zarzecza; ks. Klemens Ubelaker, wikary w Bruzowicach, do Jabłonkowa; ks. Jan Hess, wikary w Zarzeczu, do Czechowic. Nowo wyświęcony ks. Ferdynand Niemiec przeznaczony został na wikarego do Rychwałdu.

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sokola cieszyńskiego odbędzie się w sali Czytelni ludowej dnia 22. września 1901 o godz. 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu. Wybór prezesa. Wybór jednego Wydziałowego. Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 29. sierpnia 1901. *Gołowski Jan*, sekretarz. *Kukucz Jan*, prezes. —

— Korespondencję z Michałkowic, która nadeszła późno, musimy odłożyć do następnego numeru. —

— Dwa wykłady inżyniera Edmunda Libańskiego ze Lwowa o „Cudach nowoczesnej techniki”

odbyły się d. 27. i 28. sierpnia w sali Domu Polskiego w Cieszynie, i pomimo letniej pory zgromadziły dosyć osób. Barwne opisy, prześliczne obrazy, ilustrujące postęp techniki na polu komunikacji lądowych, żeglugi, dalej usiłowań w dziedzinie aeronautyki, a w końcu cuda elektrotechniki dały obraz całości „świata techniki” na tych polach. Zestawienia przemysłu dzisiejszego i lat temu 100, cyfry, zdumiewające, co do produkcji towarów, ilości siły machin, oraz zakresu rozszerzającego się ich wpływu na wszystkich polach pracy ludzkiej, dawały obraz potęgi nowoczesnej techniki.

— **Gimnazjum cieszyńskie** dotkliwą poniosło stratę, gdyż wzorowy uczeń tej szkoły, Rudolf Popiołek, zmarł w ciągu wakacji. Szóstej klasy dokończyć nie mógł, bo około Wielkanocy zapadł na chorobę sercową. W niespełna cztery miesiące choroba tak się wzmogła, że już 26. lipca br. nastąpił smutny kres. Pogrzeb odbył się w Zakopanem, w Galicyi. Był to syn rolnika ze Zawady (obok Dziedzic), a odznaczał się niezwykle zdolnościami i chęcią do nauki. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: ks. Wawrzyniec Piłszak, profesor w Rzeszowie 10 K; p. Józef Żebro: zebrane na weselu p. Pawła Fójcika z p. Anną Słanina w Grodziszczu 12 K 4 h; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 2 K; Redakcja „*Dziennika Poznańskiego*” w Poznaniu ze składki 22 K 98 h; dr. Artur Sieradzki w Jasle za 10 ct. kartki 10 K 50 h; p. Stanisław Zdobnicki we Lwowie przegrany zakład od p. Pawłowskiego 4 K, od pp. Hauffa i Zdobnickiego po 2 K razem 8 K; p. Bogusław Herse w Zakopanem: złożone przez współpracowników jego domu handlowego w Warszawie 110 K; ks. Ludwik Knyps, wikary w Ustroniu 20 K; ks. Józef Narzyski w Przemysłu 8 K; składka zebrana przez nauczyciela p. Szuszcika na weselu p. Jana Buryana z p. Maryanną Korzec w Dolnym Żukowie 6 K; p. Józef Jocz, nauczyciel w Brennej: składka zebrana dnia 18. sierpnia przy zabawie z okazji urodzin Najj. Pana i zarazem wyboru przełożenstwa gmiunego 8 K 2 h; p. Jan Błahut, nauczyciel w Olbrachcicach 20 K; grono obrońców ojczyzny w przejeździe przez Cieszyn 9 K 23 h; na Czarnowskim przy koniaku zebrane od gości 6 K; p. H. Stormke w Głogowie: dochód z amatorskiego przedstawienia, urządnego przez młodzież z Głogowa 20 K; p. Adam Kołodziejczyk w Cieszynie: dar na św. Jadwigę, patronkę jego zmarłej małżonki 50 K; członkowie Koła polskiego w Wiedniu 9.010 K; p. J. G. w Warszawie 20 K; dr. B. w Łodzi 10 K; p. Ernest Farnik, prof. gimn. polsk. w Cieszynie 2 K. —

— **Borowa przy Frydku.** (Kradzież w kościele). W nocy z 23. na 24. sierpnia br. nawiedzili złodzieje nasz kościół. Włamali się drzwiami do zakrystyi, gdzie dwa kielichy półsrebrne, cyboryum sre-

brne i krzyżyk srebrny zabrali. Najświętszy sakrament z monstrancją i cyboryum w tabernaklu został nie-
tknięty, kiedy złodzieje klucz do tabernaklu ze zakrystyi wzięli i przed farą porzucili. Skarby przy ołtarzu i przy drzwiach także wyłamane zostały. Do fary wleźli złodzieje oknem i zabrali coś odzieży i widelce i noże. Dopiero rano szkodę spostrzeżono, tak że złodzieje bez śladu znikli. Szkada w kościele wynosi około 400 złr., a w probostwie około 100 złr. —

— **Toszonowice.** Podaje się do wiadomości, że Jerzy Żwak, przynależny do gminy Dolnych Toszonowic, który wyszedł z domu swojego 15. lipca w poniedziałek, więc przed sześcioma tygodniami, do pracy mularskiej, jeszcze nie powrócił, i żadnej wiadomości do dzisiejszego dnia o nim nie ma. Już go szukano i nie można go znaleźć. Rodzina uprasza, jeżeliby się gdzie znajdował, albo kto wiedział co o nim, aby o tem oznajmił u przełożonego gminy Dolnych Toszonowic, Franciszka Woźnicy. Wzrost tego człowieka był średni i ubiór jego szary. Liczył około 50 lat. Rodzina zapewnia nagrodę temu, kto go odprowadził do domu albo dał o nim wiadomość. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Festyn ludowy na dochód „Towarzystwa Szkoły ludowej” odbędzie się w niedzielę d. 1. września br. w miejskim parku na „Starej strzelnicy”. W program festynu wchodzi: koncert pełnej kapeli chłopskiej z Bierzanowa w krakowskich strojach, tańce, wyścigi kolarzy, jazda na wysokim kole, wyścigi w workach, rzymska kregielnia, strzelanie do tarczy, rzucanie do tarczy, koło i kosz szczególności, puszczenie balonu, ognie sztuczne, tańce i inne zabawy towarzyskie. Bufet znakomicie zaopatrzony i piwo z browaru Strassmanna wzięły komitet we własny zarząd. O godz. 2. popołudniu odmarsz z muzyką z „Domu Polskiego”; o godz. 8. wieczorem zostaną spalone w parku ognie sztuczne Mądrykowski, poczem powrót do „Domu Polskiego”, gdzie już od godz. 6. przygrywać będzie muzyka do tańca. —

— **Odczyty inż. Libańskiego ze Lwowa** „O cudach nowoczesnej techniki” odbyły się d. 22. i 23. sierpnia w Domu Polskim. Osób niestety było mało. Dużo osób na te odczyty zebrało się w Stonawie i w Orłowej. —

Ceszy na targu w Cieszynie dnia 24. sierpnia hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 40 h; żyta (70 kilo) 9 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 90 h; owsa (49 kilo) 6 K 08 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konica. (100 kilo) 6 K 40 h. — Słomy 5 K — h.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0.70 litra opłacone 8 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrów najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry.

Realność

składająca się z murowanego domu mieszkalnego, 10 morgów pola, 1/2 godziny drogi od miasta, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Jan Siostrzonek, gospodarki w Pastwiskach przy Cieszyńcu.

Kancelarya adwokacka

Dra M. HÜTTNERA

znajduje się

w CIESZYNIE, ul. Niemiecka nr. 10

naprzeciw c. k. Starostwa i kasy
Cieszyńskiej.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączonych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części nbrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyńi chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyńi dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

„Allianz“

Akcyjne Towarz. ubezpieczeń na życie i rentowe we Wiedniu

Generalna reprezentacja dla Moraw i Śląska:

BERNO, Bahnhof nr. 4, telefon 476.

Złożony kapitał akcyjny 1,000,000 koron. Rezerwa premialna z dnem 31. grudnia 1900 r. 3,586,874,15 koron.

W roku 1900 wypłacono 428,885 koron wskutek 1429 wypadków śmierci. Wykaz kwot wypłaconych przez generalną reprezentację dla Moraw i Śląska w miesiącu lipcu 1901 wskutek śmierci ubezpieczonych

Nr. pol.	Nazwisko ubezpieczonych	Miejskanie	Zmarło ds. mies.	Wypł. 7/1901 prem. K	Wpł. K
269204	Kabut Ignacy	Bogumin	18/6	182.—	88.40
408106	Maruszałek Wiktoria	Pol. Osawa	14/6	54.—	11.20
456896	Kadlec Paulina	Jasiniec (M.)	18/6	76.—	10.—
88180	Kurka Teresa	Znajm	23/6	212.—	88.40
410786	Grulich Tomasz	Konitz w M.	2/7	61.—	14.60
421164	Nowak Wincenta	Konitz w M.	23/6	84.90	14.70
56160	Kupiec Józef	Bielsko, Bleichstrasse 5	23/6	221.—	144.80
76932	Pless Andrzej	Stare Bielsko	1/7	900.—	92.88
882106	Hanslik Antoni	Wielkie Kunaszyc w M.	19/6	152.—	80.80
493273	Omok Helena	Miedzyrzecze górne na Śl.	2/7	88.—	4.30
185481	Jordan Franciszek	Berno, Dörrstrasse 4	23/6	240.—	161.60
488808	Melkus Józef	Troblisch w M.	23/6	85.—	4.10
58221	Reich Józef	Berno, Zelle 89	6/7	212.—	97.—
447712	Krasnorska Katarz.	Katarzynki na Śl.	23/6	189.—	8.10
21762	Oehler Maurycy	Berno, ul. Hasnera	7/6	1000.—	1814.80
461682	Haril Marya	Konitz na M.	10/7	228.—	20.20
439687	Gruncshandl Józef	Breitnhof na M.	1/7	249.—	28.80
27727	Bocha Karol	Swinów 128	2/6	1000.—	42.64
290484	Bartonek Marya	Hussowice na M. ul. Cm. 4	4/7	132.—	47.60
84177	Notrofa Józef	Königsfeld, Dol. rynek 19	10/7	148.—	47.30
2809	Jasna Magdalena	Botrkowice na M.	24/6	98.—	nie pl.
417789	Zbieg Maryanna	Jasienica na Śl.	19/7	120.—	24.80
498831	Klein Franciszek	Praybor na M.	4/7	76.—	8.60
361689	Wodłoka Ewa	Ślasków	11/7	156.—	16.40
83867	Walter Gortruda	Opawa	14/6	188.—	107.80
441160	Mussek Józef	Chropin na M.	7/7	91.—	9.—
70400	Musil Józef	Berno, Grillowitsgasse 27	10/7	166.—	140.70
26146	Oswioudska Joanna	Polska Ostrawa 18	11/6	1000.—	60.12

Prospekty i taryfy przesyła generalna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

— Agenti i następcy otrzymują stałą płacę i prowizję. —

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeżdżamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych gonowskich 14 karat. elektrogoldplacno remontolrów, systemu „Glashütte“. Zegarki to mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obcisnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego, 10,000 obrotów i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 10 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. elegancko modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysłał za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolineum

waselinę i smary na kopyta i do obuwia

polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów

w Boguminie.

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki B. FRAGNERA w Pradze
jest znanym od lat 30 *środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym*. Regularne używanie tego balsamu *wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku*.

Wielka flaszka 2 K, mała 1 K.

Oplatnie w każdej staoyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przytaleniem gotówką 2 K 50 h — małą flaszkę za nadesłaniem 1 K 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie ozęół opakowania mają obok stojącą w orzędzie złożoną markę ochronną.

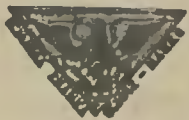


Pragska maść domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze
jest starym *środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi boleści, działając ochładzająco*.

W puszkach po 70 i 50 h, poostą 12 h więcej.

Oplatnie w każdej staoyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką K 3-16 $\frac{1}{2}$ puszkę, za K 3-36 — puszkę $\frac{1}{2}$, za K 4-60 puszkę $\frac{1}{3}$ — za K 4-96 puszkę $\frac{1}{3}$.



OSTRZEŻENIE: wszystkie ozęół opakowania mają obok stojącą w orzędzie złożoną markę ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

Apotheke des B. FRAGNER

k. und k. Hoflieferanten

„zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite Nr. 333.

Codziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Kawa, herbata,

rum, koniak, likiery we flaszkach
i na kieliszki,

nadto

inne towary korzenne,
najlepsze farby, werniksy
lakiery do malowania

drzwi, okien, podłóg, krat przy grobach, pieców itd.
wreszcie

bronz do złocenia ram, figur itp.

sa tanio do nabycia u

KAROLA SCHOLTISA

(przedtem Pukalski)

CIESZYN, ul. Stefania nr. 39.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Obwieszczenie.

Założona przez Wysoki Sejm Księstwa Śląsk filia dolno-austriackiego krajowego towarzystwa ubezpieczeń na życie i rentowych i dolno-austriackiego towarzystwa ubezpieczeń od wypadków i z obowiązkiem odszkodowania otwartą została 15. sierpnia br.

Dolno-austriackie krajowe towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe przyjmuje ubezpieczenia: a) na wypadek śmierci, b) na dożycie i wypłatę po śmierci, c) na wyprawy dla dzieci, d) ubezpieczenia rentowe, jakoteż e) na przeżycie (pensye dla wdów) i f) ubezpieczenia rentowe systemem kas oszczędności jako najlepsze zaopatrzenia na starość i w razie nieudolności, wszystkie z udziałem zysku.

W oddziale ubezpieczeń ludowych przyjmuje się ubezpieczenia na mniejsze sumy za miesięcznymi wpłatami 50 halerzy, 1, 2, 3, 4 do 5 koron.

Dolno-austriackie towarzystwo ubezpieczeń od wypadku i z obowiązkiem odszkodowania przyjmuje ubezpieczenia jak a) wogóle ubezpieczenia od wypadków, b) od wypadków w podróży, c) zbiorowe ubezpieczenia od wypadków od straży bezpieczeństwa, straży ogniowej, od urzędników zakładów przemysłowych, od kas chorych itd., nadto ubezpieczenia na odszkodowania wszelkiego rodzaju.

Kraj Śląsk przyznaje rocznie dla podwyższenia kwot ubezpieczenia względnie zmniejszenia premii subwencję 5.000 koron.

Wiadomości bliższych udziela się i przyjmuje się zlecenia w orzędzie filii w Opawie (gmach sejmowy) w godzinach od 9—12 i od 2—5, gdzie także przyjmuje się zdolnych zastępców.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łózek	1 stoła
2 obrazów	6 krzesel
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostem lecz misternem wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

☛ Ceuniki darmo i oplatnie. ☛

... UCZNIA ...
przyjmie natychmiast **RUDOLF HOLEWA**,
kapelusznik w Cieszynie.

Józef Stępień, Cieszyn

ul. Ciężarowa (stara Strzelnica)

poleca swój

**nowo otwarty największy skład
maszyn i narzędzi rolniczych**

z pierwszych prześciejowskich fabryk „F. Wichterle“

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, Młocarnie ręczne, Garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami lub też z patentowanymi podwójnymi kuliczkowymi łożyskami (ura patentu w Austrii „21226“, w Węgrzech „819“), za pomocą których uzyskują maszyny nadzwyczaj lekkie chód i nadspodziewaną trwałość, Młynki do czyszczenia zboża systemu „Bachera“, Sieczkarnie ręczne i kieratowe, Krajacze do buraków i kartofli, Śrótowniki, Młynki do mielenia zboża, Grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent „Mantania“, Oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp. — Wszelkie naprawy wykonuje się jak najdokładniej, szybko i tanio.

Dyrekcja śląskiej rolniczej Szkoły krajowej w Kocobędzu

11. czerwca 1900.

L. 180. Do WP. J. Stępienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcja potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4 oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowalniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczynę, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.

Folwark

w BIAŁEJ przy Bielsku

48 morgów obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku wraz z szopami cegielnianymi i murowanymi budynkami przydatny do wielkich przedsiębiorstw, jest natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania

Zapytania pod adresem:

Leon Krynicki
w Białej.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie.
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nab. cia.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

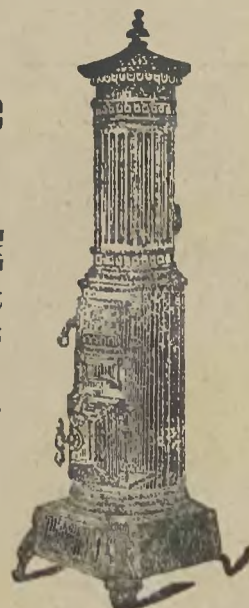
== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Oświadczenie.

Niżej podpisana *Fanny Barber*, *fabrykantka sody we Fryszacie*, żałuję, że w mojej fabryce były napelniane i wydawane flaszki, które miały wyciśnięte na szkło z jednej strony orla państwowego, z drugiej strony firmę

M. Fasal, Teschen

i zobowiązuję się, postarać o to, żeby tego rodzaju flaszki z firmą M. Fasal w mojej fabryce nigdy więcej nie były wydawane.

Równocześnie dziękuję firmie M. Fasal za to, że zaniechała przeciwko mnie sądowego dochodzenia.

Frysztat, d. 28. sierpnia 1901.

Fanny Barber.

Konno-parowa lokomobila

jest tania do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Osoba inteligentna

władająca dobrze językiem niemieckim, potrzebna do pensjonatu żeńskiego jako dozorczyni, nauczycielka robót i do rozmowy niemieckiej z uczenicami. Bliższa wiadomość w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Ucznia do nauki kowalskiej

== i czeladnika ==

przyjmie zaraz Paweł Hess, kowal w Boguszowicach.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee” szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można rosć także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Beczki do kapusty

sprzedaje jak najtaniej

M. FASAL w Cieszynie.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

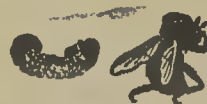
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zurząd.



służy znakomicie
jako nieoceniony
środek do zabijania
owadów.

Kupować jednak należy tylko we flaszeczkach tam, gdzie są wywieszone afisze.



Cena.
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 80 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondenckie, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 7. września 1901.

Nr. 36.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Dzieci polskie w szkołach niemieckich.

Ciągle upominamy polskich rodziców: „Posyłajcie dzieci swoje do polskich szkół, dawajcie im naukę na podstawie języka macierzyńskiego!” — ale nawoływania te niezawsze mają pożądaną skuteczną. Wmówiono w lud nasz, iż jedynie w Niemczech zbawienie, a lud nasz uwierzył w to niby w Ewangelię, a przecież, gdyby oczy otworzył, musiałby się przekonać, jak wielką szkodę ponosi na tem, że dzieci swoje musi posyłać do szkół niemieckich. Nie twierdzimy, że nie potrzeba umieć po niemiecku, bo byłoby to u nas na Śląsku, gdzie kapitał, przemysł, koleje, urzędy znajdują się w rękach niemieckich, wprost oszukiwaniem ludu. Ale co innego jest nauczyć się po niemiecku, a co innego dawać polskiemu dziecku wszelką naukę i wszelkie wychowanie w języku niemieckim, języku obcym. Popatrzmy tylko na Czechów! Dlaczego widać ich we wszystkich urzędach? Dlaczego wypierają Niemców, a nawet nas z posad, któreby nam i naszym dzieciom się należały? Bo górują nad nami inteligencją, a mają to do zawdzięczenia swoim czeskim szkołom, wychowaniu na podstawie narodowej, przy czem nie omieszkują się po niemiecku choć tak od biedy poduczyć.

Jakie szkody ponosi lud nasz tam, gdzie zmuszanym jest swoje polskie dzieci do szkół niemieckich posyłać, o tem pouczyłaby statystyka szkolna. Żądajcie np. od nauczycieli cieszyńskich sumiennego, prawdziwego wykazu, ile polskich dzieci postąpi do V. klasy, lub do I., II. lub III. klasy szkoły wydziałowej przy ukończeniu 8-letniego obowiązku szkolnego, a otrzymanie liczby, które was przestraszyć muszą.

Za pośrednictwem jednego z nauczycieli jesteśmy w posiadaniu odnośnego wykazu 6-klasowej szkoły niemieckiej, a wykaz ten tak dobitnie, tak jasno i przekonująco przemawia, że każdemu ojcu-Polakowi oczy otworzyć powinien. Z 94 uczniów I. klasy było dzieci polskich (tj. takich, które przy wstąpieniu do szkoły po niemiecku wcale nic nie rozumiały) 39, czyli 42% ogólnej liczby; reszta były dzieci polsko-niemieckie i niemieckie. Z tych 39 uczniów ukończyło I. klasę (tj.

postąpiło do drugiej) 7 (18%) po jednym roku, 16 (38%) po dwóch latach, 11 (28%) po trzech latach, a 5 (13%) po czterech i więcej latach.

W klasie II. było dzieci 79, z tych polskich 26 czyli 32.9%. Z tych ukończyło II. klasę po 2 latach (normalnie) 5 (19%), po 3 latach 10 (38.4%), po 4 latach 6 (23%), po 5 latach 5 (19%).

Liczby te wykazują, ile to lat dziatełki zmarnowały w pierwszej i drugiej klasie, dlatego też mała część mogła postąpić do klas wyższych. I tu przytoczymy liczby. W VI. klasie było razem uczniów 64, z tych tylko 8 polskich, czyli 12.5%. Widzimy, jak liczba polskich dzieci w klasach wyższych się zmniejsza: w klasie I. 42%, w II. 32.9%, a w VI. tylko 12.5%; wskutek trudności, jakie im sprawiał język wykładowy niemiecki, ugrzęźli w klasach niższych. W szkole tej wypuszczono po ukończeniu 8-letniego obowiązku szkolnego 11 polskich uczniów, a mianowicie 2 z III., 5 z IV., 2 z V., a 2 z VI. klasy.

Żądajcie wykazów z innych szkół niemieckich, do których uczęszczają dzieci polskie, a rezultat będzie niewiele lepszy, bo z natury rzeczy innym być nie może. —

Śp. ks. Franciszek Kończycki.

Prawie nieznaną wśród teraźniejszej generacji zmarł w zapomnieniu gorliwy kapłan, który w swoim czasie należał do najgorliwszych pracowników na niwie śląskiej. Niestety uciążliwa praca, smutne zajęcie w Niem. Lutyni i różne inne zdarzenia wywarły tak niekorzystny wpływ na jego umysł, że popadł w obłąkanie, chociaż takowe nigdy się nie objawiało w gwałtowny sposób.

Śp. ks. Franciszek Kończycki urodził się w Pitrowie, miejscowości należącej do gminy Szobiszowice na Śląsku, dnia 11. września 1834. Studia gimnazjalne rozpoczął w Cieszynie, a dokończył je na Węgrzech; studia teologiczne ukończył w Ołomuńcu. Z pobytu jego w Ołomuńcu zasługuje na wzmiankę ułatwienie ucieczki ks. Romanowi Wilczyńskiemu z Królestwa Polskiego, internowanemu przez rząd austriacki pod-

czas powstania w r. 1868. w twierdzy ołomunieckiej. Mimo czujności straży udało mu się w r. 1864. wyprowadzić głównymi drzwiami wspomnianego kapłana z seminarium i odprowadzić aż do Bawarii. O ucieczce tej napiszemy później osobno.

Na kapłana wyświęcony został d. 5. lipca 1866. Pierwszą posadę wikarego otrzymał w Cierlicku, następnie pracował w Borowej, Dobrej i Niem. Lutyni. Mianowicie w ostatniej miejscowości rozwijał gorącą działalność przeciw pijaństwu. Kazania jego wypowiedziane z zapalem do ludu w polskim języku, chociaż wówczas panował tamże język czeski i w kościele i szkole, wywoływały taką przemianę w tamtejszej ludności, że prawie wszyscy wyrzekli się pijaństwa. Karczmy opustoszały a dobrobyt zaczął wzrastać wśród rolników i robotników. Był to jednym słowem śląski ks. Antoniewicz. Działalność ta nie podobala się karczmarzom, urzędnikom, którym mówił prawdę i stronnictwu czeskiemu, któremu zaś nie podobał się język polski. Wówczas w stronnictwie czeskiem odgrywał pierwszą rolę nauczyciel Schedy. Wspólnie więc tak długo pracowali, aż ks. Kończycki został przeniesiony do Morawki. Władza kościelna okazała wówczas dziwne niezrozumienie interesu kościoła, co też stwierdza „Gwiazdka Cieszyńska”, pisząc o tej sprawie w r. 1869.

Ponieważ nauczyciel Schedy ciągle podburzał przeciw księżom Polakom i jego intrygom udało się kilku usunąć, lud zmierliwiony jego kręci robotą, rzucił się na szkołę, połamał płoty i nie pozwolił mu jako organizację pójść do kościoła. Równocześnie kobiety postanowiły z wdzięczności za nawrócenie mężów z nałogu pijaństwa nie puścić ks. Kończyckiego z plebanii, chociaż tenże prosił i błagał, aby go nie wstrzymywano. Kobiety i mężczyźni dniami i nocą przez kilka dni otaczali probostwo, odprowadzali go do kościoła, ale nie dopuścili, by się z Niem. Lutyni wydał. Wozy, które przybyły z Morawki po rzeczy ks. wikarego, wysłano z powrotem do domu. Dopiero ks. Muzyczka i pewien malarzowi udało się uprowadzić go z Niem. Lutyni. W tym samym czasie przybyły dwie kompanie strzelców z Cieszyna, zaarrestowały mnóstwo kobiet i mężczyzn i odprowadziły na wozach do Cieszyna. Wielkiej liczbie z nich wymierzył sąd cieszyński dotkliwie kirkomieteczne kary więzienne.

Niezależnie to licznych rodzin wziął sobie ks. Kończycki tak mocno do serca, że zaczęły występować u niego objawy pomieszania zmysłów. Pracował jeszcze jako wikary oprócz Dobrej, w Strumieniu, Wielkich Kończycach i został mianowany proboszczem w Ogrodzkiej, ale ponieważ obłąkanie coraz bardziej na jaw występowało, został przeniesiony w stan spoczynku. Mieszkał u swojej siostry Hyabcowej w Szobiszowicach, gdzie żył w zupełnem odosobnieniu od świata. Unikł ludzi i najchętniej nocą chodził po polach, sadząc

drzewa i naprawiając chodniki. Mimo to zajmował się nadzwyczaj gorliwie ruchem polskim na Śląsku, a gdy nadeszła niedziela, nie mógł się doczekać „Gwiazdki Cieszyńskiej”, którą czytał od początku do końca. Chociaż pochodził i mieszkał w wiosce, w której język czeski jest w kościele i szkole, zawsze był dobrym Polakiem i przypominał swemu otoczeniu, że nie są Czechami tylko Polakami.

Zmarł w sobotę, d. 31. sierpnia br. nagle na udar serca. Pogrzeb odbył się przy udziale mieszkańców Szobiszowic w obecności 11 księży d. 2. bm. Bardzo piękne i wzruszające kazanie wypowiedział nad grobem ks. Polednik, proboszcz z Racimowa. Z Niem. Lutyni przybył na pogrzeb ks. proboszcz Dziekan i kościelny p. Bednarczyk, który był świadkiem owego smutnego zajścia, powyżej opisanego. — M. P.

Sejm Śląski.

Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się dnia 27. lipca. Przewodniczył hr. Larisch.

Na szkołę przemysłową uzupełniającą w Bielsku uchwalono 1500 K. Hr. Larisch uwiadomił Sejm, że komisya mająca się zająć nowem opracowaniem ustawy o rybołostwie wybrała przewodniczącym dra Bukowskiego, jego zastępcą Janotę i sekretarzem dra Türka. Referent dr. Bukowski: preliminarz funduszu regulacyi rzek na r. 1901. zatwierdza się; wydatki wynoszą 50.756 K. 50 h., dochody 17 040 K., niepokryta reszta 33 716 K. 50 h. wstawia się do preliminarza funduszu krajowego i domestykalnego.

Preliminarz funduszu szkolnego za r. 1901 z dochodami 86 229 K. 72 h. i wydatkami 755 956 K. 62 h. również został zatwierdzony. Deficyt w kwocie 669 726 K. 90 h. pokryty zostanie 11.9% dodatkiem do podatków realnych i 13.2% dodatkiem do podatków personalnych.

Preliminarz funduszu krajowego i domestykalnego za r. 1901 jest następujący: Wydatki 3.034,719 K. 83 h. dochody 748.253 K. 99 h. Na pokrycie niedoboru potrzeba 40.5% dodatku do podatków realnych a 44.9% dodatku do podatków personalnych. Na oba fundusze tj. na fundusz krajowy i domestykalny: fundusz szkolny potrzebny więc dodatek 52.4% do podatków realnych a 58.1% do podatków personalnych. Nad tymi preliminarzami rozpoczęła się jeneralna debata:

Ks. Świeży składa następujące oświadczenie: imieniem klubu polsko czeskich posłów sejmowych pozwalam sobie złożyć następujące oświadczenie: Mimo bezprawnego i przeciwkonstytucyjnego położenia, w jakim się znajduje słowiańska większość ludności kraju, zachowaliśmy się z największą rezerwą w narodowych i politycznych sprawach i w ten sposób przyczyniliśmy się do przyspieszenia obrad i umożliwiliśmy, że upłyniona sesya może wykazać zadowalające wyniki i należy do najpłodniejszych na polu gospodarczem. Uczyniliśmy

to w interesie pomyślnego gospodarczego rozwoju naszego kraju jakoteż w tym celu, aby przyczynić się według możliwości do zaprowadzenia pokoju w państwie. Musielibyśmy jednak z całą stanowczością zaprotestować, jeżeliby nasze stanowisko tłumaczono w tym kierunku, jakobyśmy się pogodzili z naszymi rozpaczliwymi narodowymi stosunkami i ustępstwa poczynili z naszych narodowych żądań. Przeciwnie oświadczamy uroczystie, że obstajemy przy prawach słowiańskiej ludności na Śląsku i przy niejednokrotnie postawionych żądaniach i zawsze uroczystie protestować będziemy przeciw bezwzględnemu upośledzaniu i germanizacji słowiańskiej ludności na polu językowym a to dopóty, dopóki nie zostanie nam wymierzona pełna sprawiedliwość.

Baron Zdenko Sedlnicki odawia słon finansów krajowych. Zaznacza że wydatki ciągle wraść będą, mianowicie z rozpoczęciem regulacji rzek i budowy kanałów. Mowca wskazuje na czechi Wydział krajowy, który rozpoczął akcję za podwyższeniem podatku spożywczego od piwa. W końcu wniósł następującą rezolucję: Upoważnia się Wydział krajowy, by przyłączył się do akcji zainicjowanej przez czeski Wydział krajowy, zmierzającej do podwyższenia podatku spożywczego od piwa i przydzielenia nadwyżki kasom krajowym celem ich zasilenia.

Referent dr Bukowski zwraca się przeciw oświadczeniu posłów słowiańskich: o bezprawnych i przeciwkonstytucyjnych stosunkach nie może być mowy; co się zaś tyczy germanizacji, to jej nikt udowodnić nie jest w stanie. (oh!) Popiera rezolucję Sedlnickiego, poczem zamknięcie rachunków za r. 1901 i rezolucja Sedlnickiego przyjęte zostały.

W końcu podnosi hr. Larisch Mönning, że wszystkie przedmioty zostały już załatwione, że niniejsza sesja sejmowa należy do najplodniejszych, poczem podziękował za udział w obradach wszystkim posłom mianowicie zaś ks. kardynałowi Koppowi poczem wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Przemawiał jeszcze prezydent krajowy, dziękując za załatwienie ustawy szkolnej i innych ważnych spraw i baron Spens podnosząc przedmiotowe prowadzenie rozpraw przez marszałka krajowego. Hr. Larisch dziękuje za uznanie baronowi Spensowi i zamyka sesję. —

Chiny i Niemcy.

Syty chwały powrócił hr. Waldersee, „generalissimus“ wojsk sprzymierzonych, z Chin do swej ojczyzny. Co zdziałał na dalekim Wschodzie, ile wartości posiadają jego czyny w oświeceniu polityki europejskiej, wie każdy, co choćby pobieżnie tylko śledził za przebiegiem „zawieruchy chińskiej“.

Wiadomo, że zdobycze ostatniej wyprawy równają się zeru, bo ani powaga ludów Zachodu nie podniosła

się w opinii synów Niebieskiego państwa, ani suma odszkodowania, jakie Chiny mają zapłacić państwu sprzymierzonym, nie stoi w stosunku do wydatków przez nie poczynionych na wyprawę chińską. Oprócz kilku uciętych głów (i to podstawionych winowajców), kilkunastu kilometrów kwadratowych, oraz kilku edyktów cesarskich, których wykonanie jest więcej, niż niepewne, mocarstwa europejskie, Japonia i Stany Zjednoczone, nie osiągnęły innego zadośćuczynienia moralnego od cesarza chińskiego i jego rządu.

Nie wszyscy jednak naczelnicy państw sprzymierzonych okazali się tak mało wymagającymi. Wprawdzie podczas rozruchów w Chinach zginęło sporo francuskich i belgijskich misjonarzy i inżynierów, nie jeden Anglik lub Amerykanin padł ofiarą fanatyzmu Bokserów, kilku Rosyan poniosło śmierć z tego powodu; wprawdzie zginęła spora garść żołnierzy tych narodowości, gdy przyszło do rozprawy zbrojnej z Chińczykami — jednakże tylko do Niemiec udaje się poselstwo „pokutnicze“ z ks. Czunem na czele.

Chiński książę Czun, brat cesarza chińskiego, przyjechał do Europy, ażeby przeprosić cesarza niemieckiego za zamordowanie posła niemieckiego w Chinach.

Jest to fakt bardzo charakterystyczny. Ani car rosyjski, ani król Edward, ani prezydent Loubet nie żądali od Chin podobnego upokorzenia. Pretensyj niemieckich nie może tłumaczyć nawet zamordowanie ich posła hr. Kettelera. „Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie“, kto „wieje wiatr, ten zbier burzę“. Postępowanie hr. Kettelera było tak charakterystyczne junkierskie, tak bezczelno pruskie, tak dalece zu chwale i nierozsadne że właśnie temu postępowaniu, weale jedną z głównych relacji Europejczyków z Pekinu, śmierć jego przypisać należy. Nie można oczywiście nie mieć przeciw temu, aby Niemcy żądały od Chin, oprócz materialnego, także moralnego zadośćuczynienia, lecz w jakiej formie ma być dokonane to zadośćuczynienie? Otóż ks. Czun ma być pokłony do samej ziemi wraz ze swą świtą przed cesarzem Wilhelmem II., miłościwie panującym w wieku XX. nad rzeszą niemiecką. Tego zażądał „złotousty“ cesarz Wilhelm.

Wobec takich żądań ks. Czun, udając chorego, zatrzymał się w Bazylei w Szwajcarii i czeka, aż w Berlinie zmienią warunki przeproszenia i uwolnią go od pokłonów. Niemcy będą to musieli zrobić, bo inaczej musiałaby być nowa wojna, której nikt w Europie nie chce, a i wojsko niemieckie okrutnie żali się na te awantury chińskie. Zdaje się, że już postanowiono w Berlinie rzec się tych pokłonów i że w tych dniach ks. Czun pojedzie z Bazylei do Berlina. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Ludzie wychodzą z kościoła. Każdemu dzisiaj śpiessno. Janek jeszcze kłęczy.

Janek wychodzi z domu Bożego ostatni ze swoim tłumoczkiem. Spieszy do grobu ojca. Poznał, że już tam ktoś kłęczał w pośrodku bliskich grobów. Kłęka w te same miejsce i modli się.

Podnosi się i powolnym krokiem zabiera się w stronę, gdzie matka z Jadwigą mieszkają. Serce gwałtownie puka; co matka robi, jako matka przyjmie syna marnotrawnego? Nadechodzi ku sieni, gdzie mieszkają jego tak zacne i drogie osoby. Stoi, waha się, stoi przed sienią. Drzwi sieni przychylone. W oknie tak zieleniuchny mech leży, z poza mchn nikogo nie widać. Otwiera drzwi; wszystko jak wymarłe, tylko tam dalej w podwórzu odzywają się głosy domowników. Puka do drzwi, słucha. Jakiś obcy głos się odzywa, odchyła drzwi do izby, wstępuje i daje pozdrowienie.

Stara kobiecina ma jakąś pracę, coś przy piecykn gotuje, obraca się i widzi przed sobą mężczyznę obrosłego z tłumoczkiem. Podziękowała, przywitała i idzie, żeby podróżnemu dać jałmużnę z podstola. Myśli, że ma wędrownego przed sobą; a dzisiaj, w wilię Bożego Narodzenia, każdemu się musi dać, nikogo się nie śmie opuścić i podawa wędrownemu. Wędrowny stoi, przypatruje się kobiecie, bladej i cały drżący od wstrząszenia. Kobiecina widzi, że wędrowny nie odbiera i prawi uprzejmym głosem: „Więcej wam nie mogę dać, jeżeli wam mało, bo dzisiaj jeszcze przyjdzie więcej potrzebnych jałmużny. Czy wam zimno, dobry człowiecze, że tak drżycie? Zagrzejcie się.”

Stoi jako grzesznik i za chwilę pyta się drżącym głosem: „Czy tu mieszka wdowa Stokłosowa?” „Cóż się pytacie po wdowie Stokłosowej, czyby wam więcej dała, jak ja wam chcę dać? Stokłosowej tu nie masz.” „Gdzie jest Stokłosowa? Czy się wyniosła dokąd?” pyta się Janek skwapliwie. „Nie wyniosła się, ale dobrzy ludzie ją wynieśli na cmentarz w lecie, tam leży obok swego męża, ta dobra wdowa.”

Janek stał jakby piorunem rażony. „Tak matki nie mam, matka na cmentarzu?” W jego oczach zabływały łzy, które się po bladej twarzy i ciemnej brodzie spuszczały; stał do ziemi przykuty. Cały ciężar winy własnej ciążył na nim, czuł on, że on jest grobarzem swej drogiej matki.

„Czyście znał dobrą naszą Stokłosową? Jest ona pelitowania godną osobą! Nieboga jeszcze mogła żyć, gdyby tyle nie musiała cierpieć zgryzoty,” odpowiedziała kobiecina. Jak miecz przeszły słowa te Janka. „Nad kim się trapiła?” pyta się skwapliwie Janek.

„No to isto nie wlecie, że Stokłosowa się trapiła nad swoim synem Jankiem, który się zepsuł i gdzieś w świecie przepadł.” „A gdyby ten syn powrócił?” pyta się Janek smutnie. „Wtedy już matka nie żyje; ale jego siostrę Jadwigę by to bardzo cieszyło, bo biedna dziewczyna kryje swój smutek, ale robak zgryzoty toczy jej zdrowie, to widać po niej.” „A gdzież Jadwiga?” pyta się Janek. „Jadwiga mieszka tu w tej izdebce i ja mieszkam przy niej, przy tem dobrem dziewczęciu. Dzisiaj poszła do kościoła, a potem zapewne szła do huty z jakąś pracą, bo niosła koszyczek z sobą. Ona zapewne wnet wróci, bo się nie lubi nigdzie bawić,” odpowiedziała kobiecina.

Janek podniósł swoje oczy trochę i patrzy, widzi, że w izdebce te same rzeczy stoją, które były w domku, w którym się narodził, i te same obrazki, które były, kiedy z domu się wyniósł. Duszno było Jankowi w izbie, wybiegł do pola i prawił: „Dobra kobiecino, ja poczekam na Jadwigę Stokłosową.” „To poczekajcie w izbie i posadźcie się u pieca; myślicie, że wam jeszcze coś przyda na święta?” „Ja nie przychodzę po jałmużnę, ja mam kilka groszy u siebie, lecz pozwólcie mi pójść do pola.” Wybiegł przed chatkę.

„Dziwny to jakiś brodac,” mruczy sobie pod nosem, „jałmużny nie chce, zegrzać się nie chce, pyta się po Stokłosowej, a teraz chce czekać na Jadwigę. Nie wiem, co by to był za jeden,” prawi sobie i ciągle wygląda przez okno.

Janek chodzi przed chatką, tak mu duszno a ciężko. Teraz się dopiero dowiedział, że matka od zgryzoty umarła; a on temu przyczyną. Czemuż się wcześniej nie nawrócił, czemuż już prędzej do domu nie przyszedł, byłby jeszcze można zastał zdrową, byłby ukłękował, rękę pocałował i błagał o przebaczenie, a teraz już zapóźno. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Obrywanie liści z buraków, tak u nas powszechne, jest bardzo szkodliwym. Na stacyi doświadczalnej w Chemnitz robiono próby, które dały następujące wyniki: na dwóch parcelach nie obrywano wcale liści, z trzeciej oberwano 16 proc., z czwartej w dwóch terminach (14. sierpnia i 16. września) oberwano 85 proc. wszystkich liści. Już małe oberwanie liści zmniejszyło sprzęt buraków co do jakości i ilości. Mocne oberwanie liści zmniejszyło wagę buraków i wartość cukru prawie o połowę w stosunku do nieobrywanych

Szkodliwość obrywania liści występuje w jednakowym stopniu u buraków cukrowych i pastewnych (rzepy). —

Owies i konie. W niektórych gospodarstwach mają zwyczaj dawać koniom mokry owies. Jest to wygodne, ale szkodliwe. Dlaczego wygodne? Bo pa-

chołek nie ma żadnej pracy z przygotowaniem sieczki (siekania), a koń prędko się nakarmi. A dlaczego szkodliwe? Bo koń nie strawi mokrego owsa, który wyjdzie z niego w stanie całym. Do trawienia owsa potrzebna jest ślina, zawierająca bardzo silny ferment, niezbędny do trawienia ciał mączkowatych. Gdy więc podamy mokry owies, koń od razu go połyka, nie gryząc i nie wydzielając śliny.

Więc owies powinien być podawany koniowi w stanie suchym i z dodatkiem sieczki, aby zmusić konia do długiego gryzienia i wydzielania śliny. —

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Janiczku, na kajżeś też przebywał, że cię cały tydzień ani na oko nie było widać?

Jánek. A chciałem też znowu te nasze okolice zwiedzić, i tak ci się tam w jednej wsi zatrzymałem, aby się też tam od tych ludzi co dowiedzieć, i tobie też to potem opowiedzieć.

Jura. No i w której wsi się też tak długo zabawił i co się tam dowiedział?

Jánek. Przyjechałem ci do Bielska i przypomniałem sobie, żeśmy sobie raz ze sobą postanowili, jeszcze raz do tej wioski nad Wisłą, gdzie to tę jubileuszową farę mają, zajechać.

Jura. Aha! już wiem, to tam, z kąd to tyle chłopów w naszym gimnazjum jest; no toś się też tam pewnie coś nowego dowiedział, to już wiem, bo jakem ja tam raz był, to mi tam jeden człowiek dużo nagadał, com ci też zaraz opowiedział, a jeszcze mi mówił, żeby miał dużo do opowiadania, ale ja nie miałem wtenczas czasu. No toś też dobrze zrobił, żeś tam pojechał.

Jánek. A dyc sobie to przypomniałem, jakeś mi ty to wtenczas opowiadał, i takem tam pojechał, jadąc z Bielska.

Jura. No i cóż tam znowu nowego?

Jánek. Ale dyc się mi tego ani opowiadać nie chce.

Jura. No, no, gadaj.

Jánek. Idąc z kolei, natrafiłem ci tam jednego znajomego, któremu już parę razy w Cieszynie widział, i zaraz się mu przedstawiłem, że jestem Jánek z Cieszyna, i który się bardzo nad tem ucieszył, że tam przyjechał. Zaczął ci mi opowiadać o jednym tamtejszym obywatelu, jak to na nasze gimnazjum i profesorów wygaduje, aż zgroza słuchać było.

Jura. Na cóż też to za jeden może być?

Jánek. Poczekaj, zaraz ci opowiem, jak temu jest. Miał on także syna w naszym gimnazjum, ale nie-szczęście sprawiło, że przepadł, i z powodu tego się tak mści.

Jura. Ha! ha! ha! ano jakoby mógł przestąpić do wyższej klasy, kiedy mało umie.

Jánek. Mówiono mi także, że onby chciał całą gminą rządzić, ale na szczęście nie może.

Jura. Ale wiesz co, Janiczku, jedźmy tam jeszcze raz na przyszłą niedzielę i naprawmy, co tentam złego zrobił. —

Korespondencye.

Z Michałkowic.

Poświęcenie szkoły polskiej w Michałkowicach d. 25. sierpnia br. odbyte, zostanie długo w pamięci tu-tejszej ludności. Bóg sprawiedliwy obdarzył nas w tym dniu piękną pogodą, która bardzo gniewała niektóre jednostki.

Przebieg uroczystości był następujący:

W niedzielę rano o godzinie 8. wyruszył pochód z muzyką z Czytelni do kościoła na Pol. Ostrawę, gdzie na intencję poświęcenia szkoły odbyła się uroczysta msza św. Dość licznie zebrana dziatwa szkolna, która ma wstąpić do szkoły polskiej, poprzedzała pochód, za nią tutejsze stowarzyszenie weteranów z swoim sztandarem, następnie oddział umundurowanych górników i publiczności nie mało.

Na wielu twarzach radością napełnionych widać było otuchę; na wielu ludziach ze straconą nadzieją o bytności polskiej szkoły, dzień ten zrobił wrażenie bardzo miłe, podniósł i umocnił ducha, dodając chęci do wytrwalszej pracy dla dobra naszego ludu. Po mszy św. pochód wrócił w tym samym porządku do Czytelni, gdzie się dopołudnia wesoło przy koncercie bawiono. Po obiedzie o godzinie 3. nadzwyczaj licznie zebrana ludność miejscowa, jakoteż inteligencja tutejsza i okoliczna przy dźwiękach muzyki wyruszyła z Czytelni na miejsce poświęcenia, stowarzyszenie weteranów ze sztandarem jak również oddział górników nie omieszkali wziąć znowu udziału; dziatwę szkolną jeszcze liczniej zgromadzoną niż rano, poprzedzał chłopiec niosący poduszkę z kluczem od szkoły, z asystą dwóch dziewcząt z bukietami. Działwa szkolna rano i popołudniu była prowadzoną pod kierownictwem p. Jerzego Kaszpra, nowo mianowanego kierownika tej szkoły, który nie mało przyczynił się do uświetnienia tej uroczystości.

Przed wejściem do budynku szkolnego napotkał pochód bramę tryumfalną, po przestąpieniu której pochód się zatrzymał i ksiądz prałat Bitta w asystencji księdza Barabasza oraz burmistrza Michałkowic p. Her. Galiczaka i rady gminnej dokonał aktu poświęcenia.

Ksiądz Barabasz wygłosił piękną bardzo mowę dotyczącą tej uroczystości, przedstawiał rodzicom ich obowiązki jak również ciężkie zadanie i pracę nauczyciela.

Następnie ksiądz prałat oddał klucze od szkoły panu Jerzemu Kaszprowi, przydzielonemu tu kierownikowi szkoły; przyczem w krótkości lecz w gorących słowach podniósł zadanie rodziców względem nauczyciela, wspominał także o ciężkiej pracy tegoż, zachę-

cając do wspólnego popierania się, ponieważ tylko na tym zakładzie każda praca czy obowiązek staje się mniej trudnym i miłym. Po skończonej mowie księdzę pralata lud jakby na dane hasło zaintonował pieśń „Serdeczna Matko”. Po skończonej uroczystości wrócono do Czytelni; cały dom i ogród zapelniony był gośćmi. Tu bawiono się ochoczo aż do późnej nocy.

Przytoczyć tu należy, że straż ogniowa z Hermanic wybrała sobie ten dzień i dom Dawida na ćwiczenia, których jeszcze ci nigdy w Michałkowicach nie robili. Podczas aktu poświęcenia słychać było alarmowe trąbienia, ale ludzie jakoś podniesieni na duchu uroczystą chwilą, pomimo sygnałów pożarnych w spokoju, nie rozbiegając się, wytrwali na miejscu do końca. Zaledwie pochód wszedł do Czytelni, demonstrujące towarzystwo straży ogniowej z Hermanic przejechało około w galopie, trąbiąc nieustannie.

Czy podobna demonstracya była na miejscu? !

Z Królewskiej Huty (na Śląsku pruskim).

Odbyły się tu narady nad utworzeniem teatru germanizatorskiego dla górno-śląskiego obwodu przemysłowego pod przewodnictwem prezesa rejencji Holtza. Zastępców wysłały na te narady miasta Bytom, Gliwice, Katowice i Królewska Huta i spółki: Królewsko-Laurahuta, Bismarkhuta, Falvahuta, Donnersmarckhuta, spółki Huldshińskiego i Karo-Hegenscheidta z Gliwic i Fitzner z Laurahuty. Obecny był także dyrektor teatru Ricklinger, z którym zawarto kontrakt, na mocy którego z 26 aktorami przez 6 miesięcy, poczynawszy od października, będzie wystawiał ludowe sztuki teatralne po miastach i wsiach obwodu przemysłowego. Bytom i Gliwice dotąd nie zgodziły się na poparcie owego przedsięwzięcia. Natomiast spodziewa się prezydent rejencji, że gminy dadzą pieniądze, również wielu przemysłowcy, a (rozumie się) kasa państwowa da znaczną sumę, tak jak to uczyniła, gdy chodziło o utworzenie takiego samego teatru dla Poznańskiego i Prus. Z funduszy państwowych otrzyma Ricklinger rocznie 12.000 mk. a 6000 mk. mają dostarczyć — jak pisze katowicki „Tageblatt” — „przyjaciele niemieczyny”.

Jeżeli zarząd jakiej huty, fabryki lub kopalni, albo miasto lub wieś pragnie, aby urządzono gdzieś takie przedstawienie, mają owi przyjaciele niemieczyny za każdy wieczór płać 100 marek. Cena miejsc ma wynosić 25, 50 i 75 fenigów. Co miesiąc Ricklinger da 26 przedstawień, a w Katowicach i w Królewskiej Hucie z jakie 4 do 5 w miesiącu. Narady toczyły się przy zamkniętych drzwiach.

Tak to pruski skarb funduszem państwowym, na który polscy obywatele muszą składać krwawe podatki, ma wspierać germanizatorski teatr. „Dziennik śląski” pisze: „Protestujemy przeciw takiemu wydawaniu funduszu państwowego i żądamy, aby owe 12.000 mk.

zostały wydane jako wsparcie dla ubogich lub na inne dobroczynne cele. Kto pragnie widzieć niemieckie przedstawienia teatralne, niechaj za to porządnie zapłaci, a niechaj nie żąda tańszej ceny na koszt funduszu państwowego i polskich podatków. Ludność polska nie pragnie teatru germanizatorskiego. Jeżeliby rząd chciał nam Polakom wymierzyć w tym przypadku sprawiedliwe równouprawnienie, powinienby urządzić dla nas taki sam teatr polski. Ale nikt się tą nadzieją nie łudzi, gdy wszyscy znamy zamiary rządu pruskiego aż do syta.” —

Z ziem polskich.

Wybory do Sejmu galicyjskiego w kurii włościańskiej odbywały się d. 5. bm. Za tydzień napiszemy o nich więcej. Dziś zapisujemy tylko, że skład posłów w tej kurii niebardzo zmieniony. Z ludowców wybrano w Krośnie b. posła do Rady państwa Jana Stapińskiego, w Wadowicach wybrany ks. Stojalowski, w Żywcu Szwed, w Białej Kramarczyk. —

Sądowa Wisznia w Galicyi. Pomimo różnych trudności, które musiała zwalczać młodzież, bawiąca obecnie w tem miasteczku na wakacjach, udało się jej jednak 25. zm. urządzić wieczorek muzykalno-wokalny połączony z jednoaktową komedijką. Dochód czysty przeznaczono na gimnazjum polskie w Cieszynie. Po opędzeniu wydatków przysporzono kilkanaście koron gimnazjum cieszyńskiemu. —

Konie huculskie w Transwaalu. Ze Lwowa wysłano 600 koni rasy huculskiej zakupionych przez Anglików do Transwaalu. —

Żydzi w wojsku. Wobec powtarzających się wypadków podstawienia przez żydów osób do odbycia powinności wojskowej w okręgu wileńskim na Litwie, zaprowadzono od pewnego czasu dla popisowych żydów obowiązek przedstawienia fotografii i poświadczeń tożsamości osoby; ten sam porządek ma być zastosowany w okręgu kijowskim. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu stałej komisji austriackiego biura centralnego dla strzeżenia interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych, po dłuższej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą przekonanie, że w razie przyjęcia bez zmiany nowej taryfy niemieckiej, wywóz austriackich produktów rolnych i leśnych do Niemiec byłby niezwykle utrudniony, a nawet uniemożliwiony. Rezolucya wzywa więc rząd, aby przy zawarciu nowych traktatów starał się to niebezpieczeństwo odwrócić. —

— Namiestnik Czech hr. Coudenhove ogłosił rozpisanie wyborów do Sejmu czeskiego, które odbędą się w następującym porządku: gminy wiejskie 8. października; miasta i miejscowości przemysłowe 11. pa-

żdziernika; Izby handlowe i przemysłowe 14. października —
nka; wielka własność 15. października br. —

— Jedna gazeta węgierska, stojąca w dość bliskich stosunkach z rządem węgierskim, ostro napada na hr. Gołuchowskiego nie tylko, jak powiada, za nieudolną politykę wobec Rosji na Bałkanach, lecz także z powodu bezczynności jego wobec gotującej się podwyżki celów niemieckich i grozi, że Węgrzy w jeszcze energiczniejszej formie napiętnują taką politykę. —

Prusy i Niemcy. Sąd ciekawy o projektowanych celach niemieckich wydał ekonomista francuski Leroy-Beaulieu. Uczony francuski pisze, że cła niemieckie są naśladownictwem celów francuskich, tymczasem Francja znajduje się w innym aniżeli Niemcy położeniu, bo w danym razie potrafi swą ludność wyżywić, gdy Niemcy skazani są na dowóz z zagranicy. Z tego powodu wysokie cło ochronne bardziej odczuwać będzie ludność państwa niemieckiego, aniżeli ludność Francji. Dalej powiada Leroy-Beaulieu: cła wyjdą na szkodę Niemiec, bo czynią uszczerbek ich sprzymierzeńcom Austro-Węgrom. —

— Kulturę niemiecką szerzą na wyspach samoanских (czyli żeglarskich, które leżą w środku Oceanu Spokojnego), które Niemcy nie tak dawno nabyły. Gubernator tych wysp wydał okólnik do wszystkich misji, wedle którego oprócz języka samoanского tylko język niemiecki po szkołach ma być nauczany. Wyjątek stanowią tylko zakłady w mieście Samoa, gdzie i innych języków uczyć można. Samoanecy jednakże wyżej stoją od Polaków, bo wedle rozporządzenia uczyć się będą języka rodzinnego, a tymczasem w polskich stronach język ojczysty jest skasowany, a nawet do tego doszło, że kto tego języka uczy, będzie karany. — Wobec wzrastającego rozwoju niemieckich interesów kolonialnych Niemcy mają utworzyć wojsko kolonialne. —

— Kandydaci nauczycielscy niemieccy mają się po seminariach kształcić w pielęgnowaniu chorych na przypadek wojny. Minister oświaty polecił zaprowadzenie takich kursów przygotowawczych we całym kraju. —

W Rosji nastały dla żydów ciężkie czasy. Rząd rosyjski utrudnił im przystęp do wyższych zakładów naukowych, głównie do gimnazyów. Naznaczył procent żydów, jaki może być przyjmowany do tych szkół, żeby czasem żydzi liczbą nie dorównywali uczniom chrześcijańskim. Skutkiem tego teraz mnóstwo żydów nie będzie wcale mogło zapisać się do gimnazyów. —

Francja. Ministerstwo francuskie ułożyło już porządek tak podróży cara po Francji, jak i przyjęcia. Carstwo mają przybyć do Francji 17. września i zabawić w niej trzy dni. —

Bułgaria. Bułgaria, choć ma swego własnego panującego księcia, mimo to płaci co roku haracz Turcyi, bo Turcyja uważa Bułgarię za swe państwo hołdownicze. Tego roku zapłaciła Bułgaria 200 ty-

sięcy funtów tureckich, lecz oświadczyła, iż płaci po raz ostatni. —

Z południowej Słowiańszczyzny. W mieście Wybrniku odbyła się uroczystość chorwacka z powodu otwarcia „Domu Chorwackiego“, na którą przybyło kilka tysięcy Chorwatów, a pomiędzy innymi wielu Polaków i Czechów, bawiących chwilowo u wód w Opatyi (Abazzia). „Dom Chorwacki“ posiada także teatr, czytelnię i bibliotekę. Pisma chorwackie wyrażają radość z przebiegu uroczystości i sądzą, że dom będzie basztą obronną Słowian, osiadłych nad morzem Adriatyckim, przeciw wpływom włoskim i niemieckim. Rząd austriacki, zwlekał przez pięć lat z udzieleniem pozwolenia na wystawienie gmachu. —

Anglia. Bardzo przykra niespodzianka spotkała Niemców osiadłych w Londynie. Król Edward VII. kazał im zabrać kaplicę St. James Palace, której używają do nabożeństw od 200 lat. Prośbę, aby Niemcom wolno było modlić się w kaplicy aż do wyszukania innego miejsca, król odrzucił. Nic nie pomogła wzmianka w petycji, że w kaplicy modlą się urzędnicy z niemieckiej ambasady. Nabożeństwo duńskie, istniejące dopiero od 20 lat, odprawiać się będzie w tej samej kaplicy także i nadal. Kaplica jest osobistą własnością króla i ma on przeto zupełne prawo otworzyć lub zamknąć ją, jak i kiedy chce. Ale król żywi ku Niemcom głęboką niechęć i okazał ją teraz przy sposobności czynem. —

Szwajcarya. Nowa taryfa celna wywołała także w Szwajcarii oburzenie. Rząd szwajcarski przygotował już projekt taryfy celnej, na podstawie której przyszedłby traktat handlowy miał zostać zawarty. Po ogłoszeniu niemieckiej taryfy celnej projekt pierwotny został cofnięty i ma być wypracowany nowy projekt, naznaczający znacznie wyższe cła, Szwajcarya spodziewa się bowiem wojny celnej z Niemcami i chce się na przód na nią przygotować. —

Dania. Stowarzyszenia robotnicze duńskie, norweskie i szwedzkie zwołały kongres robotników skandynawskich do Kopenhagi, na którym uchwalono dopominać się o ogólne prawo do głosowania. Robotnicy duńscy i norwescy mają popierać moralnie i materialnie szwedzkich towarzyszy, gdyby ci zniewoleni byli do chwycenia się ostatecznej w tym przypadku broni, tj. strajku powszechnego. —

W Hiszpanii są ciągle niepokoje. Ludność miejscowości Setelil wystąpiła przeciw urzędnikom celnym, którzy chcieli sporządzić spis sklepów. Przyszedł skutkiem tego do starcia z żandarmeryą. Wiele osób zostało zabitych i rannych. —

W Portugalii rząd kasuje ciągle klasztory. We wielu miastach wzburzenie tak silne trwa ciągle, że kapłan żaden w sukni duchownej pokazać się na ulicy nie może. —

Z Afryki nadsyła głównodowodzący angielski lord Kitchener skargę, że dostaje nieudolnych żołnierzy, z których po trzech miesiącach służby dziewięćdziesiąt na sto zostaje inwalidami i zapełnia szpitale. Ta skarga wyjaśnia poniekąd w części powód, dla którego ćwierć miliona wojska angielskiego nie może pokonać garstki burskich żołnierzy. Dla wyjaśnienia przypominamy, że w Anglii niema ogólnego obowiązku służenia w wojsku, lecz odbywa się dobrowolna rekrutacja żołnierzy najemnych. Przy rekrutacji dzieją się widocznie nadużycia. —

Chiny. W uzupełnieniu tego, cośmy napisali w artykule „Chiny i Niemcy“, dodajemy, że ks. Czun pojechał już przeproszać cesarza Wilhelma do Poczdamu, i obecnie znajduje się na miejscu, ale powiedział Niemcom, że z pokłonami to niedoczekanie ich. Ks. Czunowi Niemcy obiecywali honory na dworcu należne bratu cesarza chińskiego, tymczasem zaś, jak zwykle Niemcy, słowa nie dotrzymali, tak, że ks. Czuna witiał tylko jakiś dyrektor policji. —

Rozmaitości.

— Ofiara clemnty. Włościanin Potoczny ze Staryzawy w Galicyi, był na ostatnim jarmarku, gdzie sprzedawał bydło i pieniądze drobne, uzyskane ze sprzedaży, przeliczał. Równocześnie wyjął z kieszeni znaczną ilość banknotów, otrzymanych ze sprzedaży kawałka gruntu. Zobaczył to jakiś żyd rudy, i przystąpiwszy do Potocznego, podał mu papier barwny z prośbą, ażeby akcyę, jak się wyraził, wymienił za 1000 koron. Potoczny po dłuższem wahaniu wziął „akcyę“, wyliczył żydowi gotowizną drobnymi 1000 koron. Z papierem, jak mniemał wartościowym, udał się do miejscowej kasy celem złożenia tam akcyi. Tu dopiero wyjaśniono ciemnemu chłopu, że został oszukany przez żyda. —

— Deutsche Wirtschaft. Prokurzysta wielkiej fabryki skór Flescha w Wiedniu, Freyberger, sprzeniewierzył na szkodę swojego pryncypała 130.000 koron. Freyberger zajęty był w biurach owej firmy od 29 lat i cieszył się nieograniczonym zaufaniem właściciela fabryki. Freyberger był bezdzietnym wdowcem, wiódł umiarkowane życie, a płacę pobierał znaczną. Teraz dopiero wyzło na jaw, że oddawał się namiętnie grze na giełdzie, która go przywiodła do ruiny i defraudacyi. —

— Śnieg w sierpniu. Według wiadomości, nadeszłych z Lasu Czeskiego, spadł tam obfity śnieg. —

— Wielkość Warszawy. Granica miasta Warszawy ciągnie się na przestrzeni 8664 sążni, a z przedmieściem Pragą — 14.649 sążni, czyli 29 wiorst 149 sążni. Powierzchnia gruntów miejskich pod ulicami i placami w granicach terytorium miejskiego powiększyła się

w roku zeszłym o 5608 sążni kwadratowych, a to w skutek przedłużenia ul. Wielkiej od alei Jerozolimskiej do Nowogrodzkiej i otwarcia zupełnie nowych ulic.

— Języki tego świata. Obliczono, że językiem angielskim mówi 116 milionów ludzi, rosyjskim 85 milionów, niemieckim 80 milionów, francuskim 58 milionów, hiszpańskim 44 milionów, włoskim 34 milionów, polskim 20 milionów. Co zaś do języków pozaeuropejskich, mówi chińskim 360 milionów, japońskim 40 milionów ludzi. —

— Wesoły kącik. Karolek (syn architekta): „Czy, proszę ojca, bocian dostarcza dzieci według rysunku?“

— Żona: „Czy to prawda mężusiu, co mówi statystyka, że żonaci żyją znacznie dłużej od nieżonatych.“

Mąż: „Nie, moje dziecko, to tylko czas wydaje się żonatym dłuższy niż nieżonatym.“ —

— Zabiegliwy ojciec. Sędzia (do starego niepoprawnego złodzieja): „Ostatnim razem obiecaliście nam, iż nie popełnicie więcej kradzieży.“

Złodziej: „Tak panie sędzio, przyrzekłem, lecz mogę uczynić to dopiero wtedy, gdy syn mój podrośnie i będzie w stanie zastąpić ojca!“ —

— Restauracya na stacyi kolejowej: „Kelner, dlaczego dajecie takie małe porce?“ „Żeby się pasażerowie nie spóźnili na pociąg.“ —

— Wachmistrz: „Dlaczego żołnierz podczas wojny nie powinien tracić głowy?“ — Żołnierz: „Ponieważ nie miałby na co nasadzić czapkę....“ —

Piśmiennictwo.

— Broszurka pod tytułem: *Parazyty owce. O nauce dzieci polskich w języku obcym i o nauce w języku ojczystym* — przedruk z „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, jest do nabycia w handlu p. Domesa za cenę 6 halerzy. —

Z Cieszyna i okolicy.

Posyłajmy dzieci nasze tylko do szkół polskich.

— Wiadomość z duchowieństwa. Ks. Rudolf Tomanek mianowany został prowizorycznie wikarym w Groju, również ks. Robert Klisz dla Zebrzydowic. —

— Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Opuszczając Cieszyn dziękuję wszystkim moim przyjaciółom, kolegom i znajomym za życzliwość okazowaną mi w ciągu trzechletniego mego pobytu w Cieszynie, — a nie mogąc wszystkich osobiście pożegnać, czynię to za pośrednictwem listu niniejszego. Cieszyn, dnia 31. sierpnia 1901.

Jan Kukucz, profesor gimnazjum polskiego.

— **Wpisy do gimnazjum polskiego w Cieszynie** odbędą się dnia 16. września 1901, w kancelaryi dyrekcyi a to przedpołudniem od godz. 8. do 12. i popołudniu od 2. do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI. lub VII. ostatniem świadectwem szkolnem zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do klasy I. zaczyna się 17. września br. o godzinie 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VII. oraz poprawcze dla klas od I. do VI. odbywać się będą 18. września od godziny 2. do 4. Uczniowie mają przedstawić przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne.

Dyrekcya gimnazjum polskiego.

— **Wpisy do szkoły polskiej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie** odbędą się w dniach 15., 16. i 17. września br. w godzinach od 9.—12. rano i od 2.—4. popołudniu w kancelaryi kierownika szkoły. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem szkolnem w kościele Braci Miłosiernych d. 18. września o godz. 8. rano. — *Jan Godłowski*, kierownik szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. —

— **Kursa polskie uzupełniające dla dziewcząt**, założone i utrzymywane przez „Czytelnię ludową” w Cieszynie, będą prowadzone i w następującym roku szkolnym, a wykłady rozpoczną się z początkiem października rb. Wykłady obejmują historję, literaturę, nauki przyrodnicze, pedagogię, higienę (to jest naukę o zdrowiu), gospodarstwo domowe i śpiew, a nadto od początku nowego roku szkolnego także roboty ręczne kobiece. Wykłady będą odbywały się, jak dotąd, w środy i soboty popołudniu. Uczestniczki kursów mogą w te dni ze wszystkich stron Księstwa Cieszyńskiego dogodnie i tanio do Cieszyna dojeżdżać tak, że mogą mieszkać w domu. Uczestniczkami kursów mogą być panny, które ukończyły już 14. rok życia, tj. przekroczyły wiek szkolny. Zgłaszać się można do Wydziału Czytelni ludowej w Domu Polskim I. p., lub (gdyby nikogo nie było w Czytelni) do W. P. dyr. H. Filasiewicza w Tow. oszczędności i zaliczek. Gdyby kto chciał otrzymać dokładniejsze wyjaśnienia, zechce się zgłosić listownie do Wydziału Czytelni ludowej. — Nie wątpimy, że wielka liczba rodziców zgłosi swe córki na kursa. —

— **Ogłoszenie.** Ze względu, iż wyszukanie i urządzenie mieszkania dla uczniów szkoły rolniczej zimowej wymaga przedewszystkiem znajomości liczby przyszłych uczniów, wzywa się interesowanych, ażeby się do zapisu zgłosili do końca września br., gdyż w razie późniejszego zgłoszenia musieliby sami starać

się o mieszkanie dla siebie. Zwraca się także uwagę interesowanych, że do zasiłków stypendyjnych mają pierwszeństwo ci uczniowie, którzy się wcześniej zapisali. Do zapisu można się zgłaszać każdego dnia (w niedzielę do godziny 9. zrana), a należy przynieść ze sobą świadectwa szkolne oraz dziesięć koron na opłacenie wpisowego. Świadectwo ubóstwa może być później przedłożone.

Dyrekcya szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— **Z cieszyńskiego Sokoła.** Dnia 29. sierpnia br. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którym przyjęto do wiadomości rezygnacyę z godności prezesa druha prof. Jana Kukucza i naczelnika prof. Stanisława Huberta, albowiem pierwszy z nich przenosi się do gimnazjum w Złoczowie, drugi zaś do gimnazjum w Wadowicach. Zebrani wyrazili przez powstanie podziękowania obydwom druhom za ich dotychczasową niestrudzoną czynność, a wybór nowego prezesa i naczelnika uchwalono skutecznie na walnem zgromadzeniu członków dnia 22. września. Na czas nieobecności prezesa i wiceprezesa oddano ster spraw „Sokoła” druhowi drowi Szwarcowi. — Wieczorem tego samego dnia odbyła się w sali Czytelni ludowej wieczornica pożegnalna na cześć ustępującego druha prezesa prof. Kukucza. Niezwykle liczny udział członków i serdeczne a pełne żalu słowa, któremi go żegnano, były wymownym dowodem, jak prof. Kukucz umiał sobie zjednać serca wszystkich, zasłużyć na wdzięczność i uznanie. Bo też działalność prof. Kukucza nie ograniczała się tylko do pracy w „Sokole”, ale na wszystkich polach pracy obywatelskiej na zagrożonym posterunku narodowym. Oprócz zawodowej pracy w polskim gimnazjum, był druh Kukucz zarazem kierownikiem kursów uzupełniających dla dziewcząt, wiceprezesem „Czytelni ludowej” i członkiem kilku innych towarzystw, w których pozostawił piękne ślady swej pracy i zapobiegliwości. Liczni mówcy jak kierownik szkoły polskiej druh Godłowski, profesor pol. gimn. druh Pelczarski, ks. profesor Londzin, prezes „Jedności” Tomiczek i inni wyliczyli szczegółowo zasługi druha prezesa, który w odpowiedzi na te szczerze słowa przypomniał jeszcze raz cele „Sokoła”, które pielęgnować należy i prosił o zachowanie jego duchowej spuścizny tj. utrzymanie ducha braterstwa i miłości wśród członków. Nieobecnemu druhowi prof. Hubertowi jako ustępującemu naczelnikowi przesłano pisemnie wyrazy uznania i podzięk. —

— **W odpowiedzi „Novinom Těšinským”.** „Noviny Těšinské” bardzo są niezadowolone, że niektórzy członkowie stronnictwa polskiego wzięli udział w naradzie frysztackiej i domagają się ich potępienia. Dziwni to są ci panowie z „Novin”. Upominali się niejednokrotnie, aby stronnictwo narodowe nakazało milczenie radykałom frysztackim, a gdy kilku przed-

stawicieli tego stronnictwa udało się do Frysztatu, aby tam burzę przeciw Czechom uśmierzyć, znowu się to tym panom nie podoba. Jakóż tu wygodzić? Będzie trzeba to samo czynić, co mówił jeden z posłów czeskich na licznych zebraniach w Pradze. Może dopiero wówczas oczy się otworzą. Najprzód uzbrajają radykałów naszych w broń, a potem narzekają, gdy broń przeciw nim się zwraca. —

— **Nadzwyczajne walne zebranie oddziału Tow. „Jedności” w Cieszynie** odbyło się w poniedziałek, dnia 19. sierpnia rb. o godz. 8. wieczorem w lokalu „Czytelnia ludowej” w „Domu Polskim”. Zebrało się 18 członków, którzy z zajęciem słuchali wywodów członka głównego zarządu p. K., przemawiającego o konieczności stworzenia w Cieszynie prawdziwej organizacji ludowej. W skład nowego wydziału wchodzi pp.: Fr. Tomiczek, przewodniczący; Fr. Szwajgier, zastępca; L. Bąkowski, bibliotekarz; P. Raszka, sekretarz; Bartosik, skarbnik; J. Juraszek, gospodarz. —

— **Biała.** Cesarz zatwierdził wybór dra Stanisława Łazarskiego na marszałka, a Rudolfa Lukasa, burmistrza w Białej, na zastępcę marszałka białskiej rady powiatowej. —

— **Istebna-Koniaków.** Dnia 1. sierpnia było poświęcenie kościółka w Koniakowie, gminy przynależnej do parafii istebniańskiej. W sobotę popołudniu nadjechał do Istebnej ks. prałat Karol Hudziec. Wieczorem zahuczały moździerze z pod Ochodzitej, zwiastując całej okolicy górskiej jutrzejszą uroczystość. Po rannem nabożeństwie, które odprawił ks. prałat, wyruszyła procesja z Istebnej. Około 8. godziny wyjechał także ks. prałat poprzedzony przez zuchów koniakowskich i istebniańskich w malowniczych górskich strojach na koniach. Po ceremonii poświęcenia, której dokonał ks. prałat, wygłosił ks. wikary z Istebnej okolicznościowe kazanie, poczem odprawił miejscowy proboszcz, ks. Skupin, pierwszą mszę św. w nowo poświęconym kościółku. Podczas nabożeństwa jako też przy biesiadzie, którą gmina koniakowska sprawiła w szkole dla gości, przygrywała kapela istebniańska. Licznie zebrało się ludzi także i z Jaworzynki, a z Milówki (Galicja) nadeszła procesja. Przy uczcie wniósł ks. proboszcz zdrowie ks. prałata, który się pofatygował do naszych gór. W ręce ks. prałata składał także wójt koniakowski podziękowania szczególnie dla ks. kardynała, który to głównie się przyczynił, że stanął kościółek w Koniakowie, ofiarując 10.000 złr. W odpowiedzi na te zdrowia zachęcał ks. prałat mieszkańców Koniakowa do wdzięczności dla swych dobrodziejów. Pamiętny to był dzień dla gminy koniakowskiej! —

— **Z Komorowic (przy Białej).** Dnia 21. sierpnia zabił piorun kobietę idącą z Komorowic do Kóz nazwiskiem: Katarzyna Pokładnik, matkę 10 dzieci. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 31. sierpnia hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 80 h; żyta (70 kilo) 9 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 60 h; owsa (49 kilo) 6 K — h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konic. (100 kilo) 6 K 40 h. — Słomy 5 K — h.

Ogłoszenie.

Jerzy Żwał, przynależny do gminy *Dolnych Toszonowic*, wyszedł z domu swojego w poniedziałek, dnia 15. lipca, więc przed siedmiu tygodniami, do pracy mularskiej, jeszcze nie powrócił, i żadnej wiadomości do dzisiejszego dnia o nim niema. Już go szukano i nie można go znaleźć. Rodzina nprasza, jeżeliby się gdzie znajdował, albo kto wiedział co o nim, aby o tem oznajmił u *przełożonego gminy Dolnych Toszonowic, Franciszka Woźnicy*. Wzrost tego człowieka był średni i ubiór jego szary. Liczył około 50 lat. Rodzina zapewnia nagrodę temu, kto go odprowadził do domu albo dał o nim wiadomość.

Z początkiem roku szkolnego
poleca handel papieru i introligatornia

Antoni Domes w Cieszynie

○ ○ ○ ○ Górny rynek nr. 12 ○ ○ ○ ○
wszelkie przybory szkolne do pisania i rysowania
w wielkim wyborze i najlepszej jakości po bardzo niskich cenach.
Tenże przyjmuje także książki do oprawy w jakiegokolwiek
formie i wszystkie roboty introligatorskie.

UCZNIA

poszukuje *Gross Feliks, rzeźnik, na Fryszlackiem*
przedmieściu w Cieszynie.

Dr. Dawid Sternberg

obrońca

w sprawach karnych
w Bielsku

ul. Kolejowa nr. 7 (obok drogueryi
p. Polaczka).

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w „DOMU POLSKIM”, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

II. Filasiewicz.

Obwieszczenie.

Założona przez Wysoki Sejm Księstwa Śląsk filia dolno-austriackiego krajowego towarzystwa ubezpieczeń na życie i rentowych i dolno-austriackiego towarzystwa ubezpieczeń od wypadków i z obowiązkiem odszkodowania otwartą została 15. sierpnia br.

Dolno-austriackie krajowe towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe przyjmuje ubezpieczenia: a) na wypadek śmierci, b) na dożycie i wypłatę po śmierci, c) na wyprawy dla dzieci, d) ubezpieczenia rentowe, jakoteż e) na przeżycie (pensye dla wdów) i f) ubezpieczenia rentowe systemem kas oszczędności jako najlepsze zaopatrzenia na starość i w razie nieudolności, wszystkie z udziałem zysku.

W oddziale ubezpieczeń ludowych przyjmuje się ubezpieczenia na mniejsze sumy za miesięcznymi wpłatami 50 halerzy, 1, 2, 3, 4 do 5 koron.

Dolno-austriackie towarzystwo ubezpieczeń od wypadku i z obowiązkiem odszkodowania przyjmuje ubezpieczenia jak a) wogóle ubezpieczenia od wypadków, b) od wypadków w podróży, c) zbiorowe ubezpieczenia od wypadków od straży bezpieczeństwa, straży ogniowej, od urzędników zakładów przemysłowych, od kas chorych itd., nadto ubezpieczenia na odszkodowania wszelkiego rodzaju.

Kraj Śląsk przyznaje rocznie dla podwyższenia kwot ubezpieczenia względnie zmniejszenia premii subwencyę 5 000 koron.

Wiadomości bliższych udziela się i przyjmuje się zlecenia w urzędzie filii w Opawie (gmach sejmowy) w godzinach od 9—12 i od 2—5, gdzie także przyjmuje się zdolnych zastępców.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych jak:

Okuc do budowy i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

*Kawa, herbata,
rum, koniak, likiery we flaszkach
i na kieliszki,*

nadto

*inne towary korzenne,
najlepsze farby, werniksy
lakiery do malowania*

*drzwi, okien, podłóg, krat przy grobach, pieców itd.
wreszcie*

bronz do złocenia ram, figur itp.

są tanio do nabycia u

KAROLA SCHOLTISA

(przedtem Pukalski)

CIESZYN, ul. Stefanii nr. 39.



Milliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem u 42 najlepszych i najwzrostlejszych młoi.

Rozumy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do swego klienta, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock**

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.
 5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, rasu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Belgijskie smarowidło do wozów

**Oleje i smary do maszyn, karbolineum
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości**

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

—→ Oświęcim, Dworzec ←—

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz *karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.*

===== Prospekta darmo i opłatnie. =====

Bardzo dobry zarobek

także jako uboczne zajęcie, trafia się gorliwym osobom przez wyszukiwanie łatwo dających się znaleźć we wszystkich kołach ludzi, którzyby zechcieli przystąpić do spółki, przedstawiającej bardzo mało ryzyka i wymagającej małej miesięcznej wpłaty, a dającej wielkie szanse zysku. Zgłoszenia pod L. 150 do *Henryka Elster, Berlin SW. 19.*

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegwar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 8 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry.

Folwark

w BIAŁEJ przy Bielsku

48 morgów obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku wraz z szopami cegielnianymi i murowanymi budynkami przydatny do wielkich przedsiębiorstw, jest natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania

Zapytania pod adresem:

Leon Krynicki
w Białej

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeżdżamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacowa remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obclagnięte warstwą 14-kar. złotą, w skutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 400 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymane w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 6 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uszczerpieniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

6-konno-parowa lokomobila
 jest tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli
 Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsyę,
 kurcze i inne nerwowe
 stany, niech zwróci broszury o tem za darmo przez
 Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.



**Każdej gospodyni
 i matce**

należy powinszować, która
 ze względu na zdrowie,
 oszczędność i przyjemny
 smak używa Kathreiner
 Kneippowskiej kawy słodo-
 wej (która jest prawdziwą
 tylko w znanych oryginal-
 nych paczkach). ———



Ucznia do nauki kowalskiej

— i czeladnika —

przyjmie zaraz Paweł Hess, kowal w Boguszowicach.



Realność

aktująca się z mrowanego domu mieszkalnego, 10 morgów
 pola, 1/2 godziny drogi od miasta, jest do sprzedania. Bliższej
 wiadomości udzieli Jan Siostrzonek, gospodki w Pustwiskach
 przy Cieszynie.



List otwarty do p. dra Antoniego Dyboskiego, notaryusza w Cieszynie.

Ponieważ Pan nie chciałeś przyjąć listu od Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” do Pana na mocy uchwały z d. 29. sierpnia b. r. wystosowanego, przeto ogłaszamy ten list jako otwarty, zaznaczając, że kłamliwe informacje naraziły Pana nie tylko na wystąpienie z Towarzystwa, ale także na krok, jak na byłego Prezesa Towarzystwa, bardzo niewłaściwy. List ów przez Pana nieprzyjęty brzmi:

Szanowny Panie Rejencie!

Członek Wydziału naszego druh Pelczarski zakomunikował nam pismo Pańskie, wystosowane do niego przez Szan. Pana d. 12. lipca b. r. z uwiadomieniem, że Szan. Pan występuje z grona członków Towarzystwa naszego. Wydział podpisany, któremu pismo powyższe odczytano na posiedzeniu z d. 29. b. m., wysłuchał go z wielkiem zdziwieniem i pozostawia Szan. Panu zupełną swobodę co do ostatecznego załatwienia tej sprawy, — musi jedynie niniejszem stwierdzić, że powody wystąpienia, naprowadzone przez Szan. Pana, są wynikiem kłamliwych i złośliwych informacji, któremi Szan. Pana niewątpliwie w błąd wprowadzono. Jest bowiem prawdą, która ma swój wyraz w protokołach obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia, że ani o Panu jako o b. przewodniczącym, ani o Jego działalności w ciągu obrad Walnego Zgromadzenia nie było mowy, i że przewodniczący tego zebrania nie miał wcale powodu do zarządzeń przeciw jakimkolwiek uwłaczającym Szan. Panu wycieczkom.

Żałujemy bardzo, że Szan. Pan padł ofiarą niegodziwej plotki, która tem bardziej jest godna pośmiewiska, że jest zupełnie wyssana z palca i tendencyjnie zmyślona w celu narażenia na szwank zarówno Towarzystwa naszego, jak i dobrej wiary Szan. Pana.

Łączymy dla Szan. Pana uprzejme wyrazy

L. S.

Za Wydział:

J. Godłowski,
sekretarz.

Jan Kukucz,
prezes.



Książki i przybory szkolne **KUTZERA I SP.**

ces. i król. dostawców dworu

Plac Demla * **CIESZYN** * Wielkie podsienie



ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, *w Cieszynie*, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe nmie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 14. września 1901.

Nr. 37.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Deutsche Wirtschaft.

Aby dać obraz powszechnego upadku w Niemczech, przytaczamy poniżej tabelę porównawczą niektórych papierów wartościowych z 15. października 1899. i 15. sierpnia br.:

	15./10. 1899.	15./8. 1901.
Arenberger Bergbau	942 —	548 —
Berliner Holz-Comptoir	104 —	67 75
Bochumer Bergwerk	75 —	16 —
Busch Waggonfabrik	125 25	25 —
Carlshütte	65 —	2 —
Casseler Treber	286 —	5 10
Charlottenhütte	185 —	73 —
Dannenberg	115 —	22 50
Kummer Elektrizität	149 —	3 —
Hasper	335 —	124 —
Helios Elektrizität	160 —	41 —
Preuss. Hypothekenbank	132 20	7 —
Laurahütte	245 25	185 —
Milowicer Eisen	175 —	62 —
Nauheim säuref.	191 —	18 50
Norddeutsche Jute	106 —	52 —
Schalker Gruben	549 —	272 —
Schuckert	228 —	103 —
Grosse Berliner Strassenbahn	270 —	195 —
Breslauer Discontobank	118 50	78 —
Deutsche Grundschuldbank	127 50	2 60
Dresdner Creditanstalt	128 —	10 —
Leipziger Bank	173 50	4 80
Meklemb. Str. Bank	132 60	12 —
Nationalbank für Deutschland	142 —	98 —
Pommersche Hypoth. Bank	141 —	25 —

itd. Straty publiczności i banków są tedy olbrzymie, a następstwa dadzą się jeszcze długo odczuć. Byt zamężnych rodzin został zupełnie podkopany, dochody ichnych bardzo uszczuplone. —

Wybory do Sejmu w Galicyi.

Dnia 5. bm. odbyły się w Galicyi wybory do Sejmu w kuryi IV. (włosciańskiej). Wybrani zostali: 1) W Brodach Rusin Barwiński, 2) w Białej Kramarczyk, 3) w Bóbrce Mycielski, 4) w Bochni Włodek, 5) w Borszczowie Borkowski, 6) w Brzesku Goetz, 7) w Brzeżanach Traczewski, 8) w Brzozowie Skrzyński, 9) w Buczaczu Cielecki, 10) w Cbrzanowie Andrzej Potocki, 11) w Czortkowie Rudrof, 12) w Dąbrowie ks. Wilczkiewicz, 13) w Dobromilu Tyszkowski,

14) w Dolinie Rusin ks. Bohaczewski, 15) w Drohobyczu Rusin Ohrymowicz, 16) w Gorlicach Płocki, 17) w Gródku Brunicki, 18) w Grybowie Huza, 19) w Horodence Theodorowicz, 20) w Husiatynie Adam Gołuchowski, 21) w Jarosławiu Jerzy Czartoryski, 22) w Jasle ks. Kremen-towski, 23) w Jaworowie Szeptycki, 24) w Ka-luszu Wurst, 25) w Kamionce Stanisław Badeni, 26) w Kolbuszowej Tyszkiewicz, 27) w Kołomyi Roman Krzyna, 28) w Kossowie Zaleski, 29) w Krakowie ks. Szponder, 30) w Krośnie Jan Stapiński, 31) w Limanowej Wodziński, 32) w Li-sku Rusin Staruch, 33) we Lwowie Merunowicz, 34) w Łańcucie Żardecki, 35) w Mielcu Krempa, 36) w Mościskach Stanisław Stańdnicki, 37) w My-ślenicach Kazimierz Lubomirski, 38) w Nadwórnie Rusin ks. Mandyczewski, 39) w Nisku Kost-heim, 40) w Nowym Sączu Stanisław Potoczek, 41) w Nowym Targu Bednarski, 42) w Pilźnie Buynowski, 43) w Podhajcach Lityński, 44) w Przemyśle Czaykowski, 45) w Przemyślanach Roman Potocki, 46) w Rawie Rusin ks. Mazikie-wicz, 47) w Rohatynie Rusin Mogilnicki, 48) w Ropczycach Adam Jędrzejowicz, 49) w Rudkach Bal, 50) w Rzeszowie Szajer, 51) w Samborze Sozański, 52) w Sanoku Truskalewski, 53) w Skulacie namiestnik Piniński, 54) w Śniatynie Moysa, 55) w Sokalu Kraiński, 56) w Stanisła-wowie Rusin Huryk, 57) w Starym Samborze Ago-psowicz, 58) w Stryju Rusin Oleśnicki, 59) w Tarnobrzegu Zdzisław Tarnowski, 60) w Tarno-polu Korytowski, 61) w Tarnowie Eustachy San-guszko, 62) w Tłumaczu Urbański, 63) w Trem-bowli Baworowski, 64) w Turce Rusin Hłyźdiuk, 65) w Wadowicach ks. Stojalowski, 66) w Wie-liczce Skołyśzewski, 67) w Zaleszczykach Cień-ski, 68) w Zbarażu Rusin Ostapczuk, 69) w Zło-czowie Apolinary Jaworski, 70) w Żółkwi Rusin Korol, 71) w Żydaczowie Pawlikowski, 72) w Żywcu Szwed.

Miasta galicyjskie wybierały posłów do Sejmu d. 11. bm. We Lwowie wybrano Romanowicza, Rutowskiego, prezydenta Małachowskiego, Michalskiego, ministra Piętaka i włoscianina Jakóba Bojkę, który w wyborach w kuryi IV. w Dąbrowie przepadł przeciw ks. Wilezkiewiczowi.

W Krakowie zostali wybrani prof. Jaworski, Leo i Fedorowicz, a między b. posłem Rotte-rem i żydem Horowiczem odbędzie się jeszcze

wybór ściślejszy. W Bochni wybrany Maiss, w Brzeżanach Schätzel, w Brodach Sala, w Jarosławiu Jahl, w Nowym Sączu b. minister Dunajewski, w Podgórzu Maryewski, w Przemyśle Tarnawski, w Rzeszowie Jabłoński, w Tarnowie Vayhinger, w Stanisławowie gubernator banku austro-węgierskiego Biliński, w Samborze dyrektor Tomaszewski, a Gorlicach radca Jaworski.

Izby handlowe i przemysłowe wybrały d. 12 bm. żydów w Krakowie Rappaporta a we Lwowie Kolischera. Jeszcze tylko mają się odbyć wybory posłów z wielkich posiadłości. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił *Góral*. (C. d.)

Chodzi Janek przed chatą w myślach smutnych pogrążony, ani nie spostrzegł, jak jakaś dziewczyna nadchodzi blada od chodnika zdyszana i wąsaczowi się przygląda. Naraz daje pozdrowienie, poznaje siostrę swoją. Ona w owym wąsaczu jeszcze młodym nie poznała brata. Janek wyciąga ręce ku Jadwidze i woła głosem smutnym: „Oto przychodzi stracony brat. Ja jestem Janek, twój brat; przyjmij mię za brata.” Jadwiga wlepia oczy w wędrownego i poznaje go po głosie: „Dla Boga, to brat Janek. Myśmy myśleli, żeś umarł, a ty żyjesz,” zawołała Jadwiga, ale jakoś się wnet z ręką cofnęła. „Nie odchylaj twej ręki choćby od brata; kiedy już ręki matki nie mogę pocałować, nie lękaj się mię. Jestem Jankiem, ale nawróconym, przyjmij mię za brata jako pokutnika. Przynajmniej ciebie, kochano Jadwigo będę miał, kiedy już matki ni ojca nie mam. Nie odrzucaj mię od siebie, nie będę już tobie ciężarem, mam ja chęć i zdolność do pracy. Zapracuję sobie na wyżywienie.”

Jadwiga się serdecznie rozplakała, obłapiła swego braciszka Janka i powiedziała: „Chętnie daruję, chętnie przyjmuję, choć zemną do izdebki. Słyszę, żeś się nawrócił, jakże jestem szczęśliwa widzieć zaś brata — a brata nawróconego.” Wzięła za rękę i wprowadziła do izdebki. Stara kobiecina nie wiedziała co się dzieje, co Jadwiga czyni. „Oto patrzcie, mój brat Janek, który zginął, a dzisiaj zdrowy powrócił, on będzie przy nas.” Kobiecina oczy i usta otworzyła, że to ma być ów Janek, o którym też coś słyszała, ale bardzo dobrze nie знаła.

Przywitanie w izbie było serdeczne. Jadwiga jak gdyby na nowo ożyła, kiedy widziała obok siebie swego ukochanego brata, a ten brat jej powiadał, że jest innym człowiekiem. Smutno było Jadwidze, ale teraz jakoś się rozwaseliła, że nie będzie w świecie opuszczoną sierotą.

Jeszcze dzisiaj szli obaj na grób ojca i matki, aby tam się pomodlić. Spostrzegła też Jadwiga wnet w każdym słowie i w każdym kroku przemianę wielką. Janek był już mężem, który wiele w świecie przeżył i widział, który jako nawrócony, dojrzały robotnik do ojcowskich progów powrócił.

31. Święta Bożego Narodzenia.

Nowina, że Janek przepadły powrócił, rozniósła się po wiosce; wieczorem już każdy wiedział o Janku.

Prawda, że ludzie różnie mówili. Jedni go potępiali a chcieli widzieć, co na nim dobrego; drudzy nie dowierzali. Inni się zaś lękali, że może wiele kłopotu pomiędzy robotnikami narobić. Było też wielu takich, którzy się cieszyli, że Jadwiga będzie miała pomoc i podporę.

Janek rozmawiał dużo z siostrą, lecz nie znalazł wcześniej spokoju, aż go Jadwiga zapewniła, że matka mu na śmiertelnej pościeli przebaczyła, pobłogosławiła go, a za niego się zawsze modliła. Teraz dopiero spadł kamień z jego serca. Teraz dopiero czuł, że nie przekleństwo matki będzie na nim ciążyło, ale błogosławieństwo mu będzie dalszą podporą w jego nowym życiu. Nie chciał on już dalej pójść do świata, ale w ojczyźnie zostać, tu pracować i stać się pożytecznym.

W dzień św. Szczepana spodziewali się robotnicy Janka uwidzieć w gospodzie, lecz go tam nie było; on poszedł z swoją siostrą do czcigodnego duszpasterza, bo temu był wielkim dłużnikiem. Przywitał go czcigodny staruszek i przeprosił się posadzić, lecz on się nie posadził, ale poprosił za wszelkie urazy, które kiedy był czcigodnemu duszpasterzowi uczynił. Poznał czcigodny staruszek, że Janek zupełnie dojrzał na męża i doświadczenia nabierał.

Jankowi leżały jeszcze długi na sercu. Poprosił siostrę, aby mu towarzyszyła i pomagała spłacać długi, lecz Jadwiga oświadczyła, że matka wszystkie długi zapłaciła ze swojego majątku, który tobie był schowanym po ojcu, a co brakło z naszegośmy dołożyły. Tu się Janek rozplakał: „Tak dobrej matki nie zażyłem!” (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Mączka Tomasa i koniczyna. Kto na wiosnę do rzy będzie siał koniczynę, niechaj teraz pod reż da mączkę Tomasa w ilości 300 kg na morg. Pamiętać jednak trzeba, że koniczyna ma wracać na to samo miejsce nie prędzej jak co 8 lat. —

Wojna mleczna. Rolnicy z pod Berlina utworzyli kartel, obejmujący 5 tysięcy członków, i podnieśli cenę mleka z 11 na 13½ feniga. Berlin potrzebuje dziennie 650 tysięcy litrów mleka, z czego 100 tysięcy dostarczają mleczarnie, a resztę okoliczni rolnicy. Handlarze i przekupnie ogłosili, że od producentów, należących do kartelu, mleka brać nie będą, a natomiast sprowadzać je będą kolejami żelaznymi z dalszych okolic. Wynik walki niewiadomy.

I nasi rolnicy przed niedawnym czasem uchwalili podnieść cenę mleka . . . ale sprawa upadła z powodu braku solidarności. —

Silne przymrozki bez przerwy panują, a odgryzanie krów coraz częściej się zdarza. Dla uniknięcia wypadków nie powinno się wypędzać bydła na pastwisko za wcześnie, a z rana przy dojeniu nie dawać lucerny przemarzłej. —

Zjazd przemysłowców w Krakowie. W d. 18. do 21. września br. odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd przemysłowców, na który dotąd zgłoszono 37 referatów z dziedziny handlu i przemysłu. —

Zaraza na drób (kury, kaczki, gęsi) w Niemczech. Starostwo cieszyńskie ogłasza: Jak wiadomości rozmaitych pism fachowych podają, rozszerzyła się z wystaw drobiu w Brunśniku, Kolonii i innych miejsc choroba drobiu w rodzaju zarazy, która jest

podobna do cholery drobiu, i objawia się w formie zakaźnego zapalenia jelit. Choroba ta rozpowszechniła się prawie po całych Niemczech, i zrzuciła wielkie spustoszenia. Bezwątpienia chodzi w tym wypadku o niebezpieczny rodzaj cholery drobiu. Celem powstrzymania zawleczenia tej zarazy zwraca się uwagę interesentów, by zwracali szczególną uwagę na drób sprowadzany z państwa niemieckiego, i by te zwierzęta dopiero do 5-dniowej izolacji (odosobnieniu) i uwadze w razie, jeżeli się zdrowiem okaza, dopuszczali do innego swego drobiu. —

Jura i Jánek.

Jura. Bóg z tobą, Jániczku, zkądże wędrujesz tak zadumany?

Jánek. Byłem ci znów w powiecie bielskim, aby tam zebrać nieco nowości i załazłem znów do tej dziedziny, gdzie to tak wiecznie tych skarbów podziemnych łowią.

Jura. Dłby Bóg, aby im się coś znaleźć udało, bo miałby nasz ludek więcej zarobków.

Jánek. To prawda, ale wiesz, tamtejsi panoczkowie niemiaszkowie to przyprowadzili z faterlandu robotników i niewiele nasi na tem korzystają.

Jura. To powinno naszych pouczyć, jak popierać swoich należy.

Jánek. Nasi już temu rozumieją i postępują prędko naprzód, lecz co prawda to pomiędzy ludem rozumnym zawsze ciemiegi znajdować się muszą.

Jura. No za jednostki to już tam nikt nie może, zresztą ja sądzę, że u nas tak źle nie jest.

Jánek. Słuchaj tylko a wnet ci wyłuszcę: wiesz, w gminie tej rzecznej istnieje już od dawniejszego czasu katolicka czytelnia, założona przez dobrze myślących ludzi i jest silnie popierana przez tamtejszą ludność. To też przed trzema laty zarząd czytelnii postarał się o własne przyrządy i rok rocznie daje po kilka przedstawień amatorskich, przez co niezmiernie przyczynia się do oświaty; przedstawienia odbywają się zawsze w gospodzie gminnej i też ona jedna sama posiada gospodźkiego chrześcianina i firmę polską, inne to wszystkie dajcz.

Jura. To piękne i godne naśladowania, a czy wszyscy solidaryzują się z tem?

Jánek. Przeważnie tak, lecz wyrodki i tam się znajdują: oto jeden z tamtejszych gospodarzy możniejszych powiedział, że urządzaniem przedstawień wyludza się tylko ludowi grosz z kieszeni.

Jura. Prawdziwie niedołęzne pojęcie, przecież pouczającymi przedstawieniami lud przychodzi do coraz to większej oświaty i budzi w sobie świadomość narodową.

Jánek. Naturalnie; to też jakie on má pojęcie jak należy popierać swoich, opowiem ci o jego postępowaniu: gospodarz ten wyprawił niedawno swej córce wesele i słuchaj: zamiast pójść do gospody gminnej, która jest jemu najbliższą, on udął się z weselem do gasthauzu żydka, który raczej budą nazwać można, podczas gdy gospoda gminna znajduje się w budynku okazałym.

Jura. I cóż go tak niezmiernie do budy żydowskiej ciągnęło?

Jánek. Wiesz, gospodarz ten brął wielki wzgląd na coś innego, co żydek może dać, a czego gospodźki z gospody gminnej nie mógł dać.

Jura. A cóż na to goście weselni, czy z ochotą poszli do budy żydowskiej?

Jánek. Niektórzy odmówili udziału w uroczystości weselnej, a niektórzy poszli.

Jura. Mogliby też ludzie nabrać już rozumu.

Jánek. Já też tak myślę. Z Bogiem.

Z ziem polskich.

W Krakowie mają d. 10. października br. odbyć się wybory uzupełniające na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Weigla. Wymieniają dwóch kandydatów, mianowicie demokratycznego dyrektora szkoły realnej Petelenza i konserwatywnego prof. uniwersytetu Juliusza Leo. —

Ze Lwowa donoszą, że hr. Stanisław Badeni, marszałek Sejmu galicyjskiego, ustąpi ze swego stanowiska. Na jego miejsce wymieniają już kandydatów, między którymi proponują księcia Eustachego Sanguszkę, hr. Andrzeja Potockiego, Dawida Abrahamowicza, hr. Stadnickiego i księcia Andrzeja Lubomirskiego. Prawdopodobnie będzie marszałkiem hr. Potocki.

Szykany pruskie. Zegarmistrz gostyński, Majchrowicz, został skazany za wystawienie w oknie wystawowem szpilki z orzelkiem polskim, na bezzwłoczne zapłacenie 30 marek grzywny lub zupełne zamknięcie sklepu. —

W Mińsku, mieście na Litwie nad rzeką Świsłoczą otwarto d. 8. bm. wystawę rolniczo-przemysłową. Mińsk jest miastem liczącem przeszło 60.000 mieszkańców. Krzyżują się tu dwie koleje żelazne: moskiewsko-brzeska i wileńsko-bobrujska. —

W wielu okolicach księstwa Poznańskiego panują już silne mrozy. W górach Olbrzymich zaś i Tatrach spadł śnieg. —

Poznań. Włościanki i włościanie polscy postanowili na targu tutejszym nie sprzedawać produktów rolniczych i nabiału Niemcom, lub wogóle paniom przemawiającym na targu po niemiecku. Taki skutek walki Prusaków z Polakami. —

— W Toruniu rozpoczął się w poniedziałek, wśród wielkiego natłoku publiczności, proces o tajne stowarzyszenia, przeciw 60 polskim gimnazjalistom. Wszyscy oskarżeni w liczbie 60 stanęli do rozprawy; wszyscy zaprzeczają jakoby byli winni. Prokuratora państwa zarzuca oskarżonym, że podczas studyów w miastach Strassburgu, Toruniu, Poznaniu i Gnieźnie zakładali tajne stowarzyszenia. Działalność tych stowarzyszeń wedle aktu oskarżenia datuje się jeszcze do roku 1892. W tym to roku władze pruskie zostały zawiadomione przez rząd rosyjski, że stowarzyszeniami studentów w Królestwie Polskiem. Dalej zarzuca akt oskarżenia oskarżonym, że rozwijali tajną agitację i byli czynni pod firmami takimi, jak „Towarzystwo literackie” i „Czytelnie naukowe”. Na zgromadzeniach, odbywanych w tych towarzystwach, obradowali oni nad odhudowaniem Polski i zbierali między sobą składki, a uzbierane pieniądze wysyłali na rzecz Skarbu narodowego w Rapperswylu. —

Za pieśń. W tych dniach, jak donoszą z Warszawy, Adam Koziarski, literat i poeta, prezes komitetu budowy Stacyi męki Pańskiej na Jasnej Górze, założyciel Towarzystwa „Gromada chrześciańska,” za ułożoną „Pieśń pielgrzymią”, „z rozkazu najwyższego”

skazany został na dwa tygodnie aresztu. Pieśń ta śpiewana była od lat kilku przez dziesiątki tysięcy pielgrzymów. —

Warszawa. W połowie września ma przybyć do Warszawy rosyjski minister wojny Kuropatkin. Odbędzie on przegląd wojsk i zwiedzi szczegółowo urządzenia forteczne, poczem uda się do Skierniewic na przegląd konnicy. —

† Ks. Wilhelm Grutza, proboszcz parafii polskiej w Milwaukee w Stanie Wisconsin w Ameryce, umarł d. 20. sierpnia br. Zmarły kapłan pochodził z Śląska pruskiego, gdzie urodził się w r. 1856. W Ameryce mieszkał przeszło lat 25. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W obecności cesarza odbywały się na Węgrzech próby strzelania z dział nowego systemu, w jakie zaopatrzona ma być austriacka artyleria. Są dwa rodzaje tych dział, jedno t. zw. szybkostrzałowe czyli rewolwerowe, a drugie polne, ulane jednak z innego materiału niż dzisiejsze. W razie pomyślnego wyniku tych prób zażąda minister wojny od delegacji kredytu na sprawienie nowych armat dla całej artylerii, a chodź tu będzie o bardzo wielkie sumy, bo o przeszło 150 milionów koron. Koła wojskowe pocieszają ludność płacącą podatki tem, że i tak Austria zrobiła dobry interes, bo przez lat prawie 30 nie wprowadziła żadnych innowacji, podczas gdy Niemcy wprowadzili u siebie dwa rodzaje nowych armat, a że oba okazały się do niczego, więc teraz będą musieli po raz trzeci je zmieniać. Mała to pociecha. —

— Wiec katolików niemieckich odbył się dnia 8. bm. w Ołomuńcu na Morawach. Uczestników było około 3000. Uchwalono telegramy hołdownicze do papieża, cesarza i arcyks. Ferdynanda. Wszechniemcy urządzili równocześnie zebrania, protestujące przeciw wiecowi. —

— W Lincu po przerwie letniej zebrał się dnia 9. bm. Sejm górno-austriacki na dalszą sesję. —

— Dnia 9. bm. odbyła się w Pradze rada komitetu wyborczego szlachty konserwatywnej czeskiej, ale uchwały zachowano w tajemnicy. Chodzi, rozumie się, o wybory do Sejmu czeskiego. —

— Niemieckie stronnictwo postępowe w Pradze wydało przed wyborami do Sejmu czeskiego odezwę do wyborców, w której oświadcza, że stoi stanowczo przy swem żądaniu rozgraniczenia Czech na dwie osobne części według języka, niemiecką i czeską. Wszechniemcy zaś nie chcą tego, bo oni pragną wszystkich Czechów zniemczyć. Stronnictwo postępowe ostrzega przed takim pojmowaniem rzeczy, bo takie marzenia nie mogą się nigdy spełnić. Za to pragnie zachować dla niemieckości te obwody, które dziś są niemieckimi. —

— Gazeta posła Kłofacza, „Czeska Demokracja“, donosi, że przewodcy młodoczescy: Kramarz, Pacak i ś. p. Kaizl, zawarli z rządem tajną umowę, według której po wyborach do Sejmu ma nastąpić: 1) zaprowadzenie jednojęzykowego systemu w urzędach i podział Czech według narodowości; 2) wyłączenie języka czeskiego z tak zwanego „zamkniętego“ obwodu niemieckiego; 3) niemięnowanie urzędników nieniemieckich w miastach, w których Niemcy stanowią większość.

Drugą umowę treści podobnej zawarto w sprawie administracji kościelnej. —

— Sejm węgierski został d. 9. bm. zamknięty mową tronową, która podnosi, iż w ubiegłej kadencji załatwiono mnóstwo ważnych prac ustawodawczych i zaznacza, że wiele spraw czekających na załatwienie, załatwić będzie musiał nowy Sejm. Mowa tronowa podnosi dalej, że Sejm ułatwił korzystanie z błogosławieństwa pokoju i wyraża nadzieję, że pokój ten i nadal zostanie utrzymany. Po podziękowaniu za dotychczasową działalność został Sejm zamknięty i rozwiązany. —

— Madziarzy na wybrzeżu adryatyckiem chcą wyrugować narodowość chorwacką. W tym celu w Rjece założono Towarzystwo żeglugi „Ungaro-Croato“, które było własnością chorwackich przedsiębiorców Tow. Seńskiego i firmy Krajacz. Rząd madziarski połączył oba przedsiębiorstwa w jedno, powierzył mu wysyłkę pocztową, przyrzekł roczną subwencję i żąda, aby Towarzystwo stało się wyłącznie madziarskiem. Podróżujący na statkach madziarzy żądają, aby obsługa była madziarską i obecnie cała prasa madziarska toczy zaciętą walkę z Chorwatami i denuncjuje kapitanów statków, że nie umieją, czy nie chcą mówić po madziarsku. Rząd zabronił także statkom wywieszać banderę chorwacką. Przeciwnie temu cała ludność chorwacka oburzyła się i w porcie seńskim zmuszono kapitana statku „Velebit“ do usunięcia bandery madziarskiej i wywieszenia chorwackiej. Chorwaci, jadący do Moszczenic na uroczystość otwarcia czytelnicy chorwackiej, zgromadzili się w liczbie kilkuset na pokładzie statku i domagali od kapitana, aby wywiesił banderę chorwacką. Gdy tego nie uczynił, wszyscy opuścili statek. —

— W Budapeszcie zmarł nagle znany przywódca stronnictwa liberalnego, August Pulszky. —

Prusy i Niemcy. Przyszły budżet państwowy pruski będzie zawierał osobny fundusz dla silniejszego popierania kultury niemieckiej w Księstwie Poznańskim. Złość pruska nie ma granic, bo Prusak wedle słów poety jest jak szatan złośliwy. —

— Były pruski minister skarbu, Jan Miquel, umarł nagle d. 8. bm. w Frankfurcie nad Menem. Miał lat 72. Ustąpił ze swego stanowiska przed kilku miesiącami. Był jednym z największych polakożerców.

— Księżę Czun nareszcie przeprosił cesarza Wilhelma bez pokłonów. Może się można więc spodziewać jakiś czas pokoju z Chinami. —

— Car rosyjski zjechał się już z cesarzem niemieckim w Gdańsku. Car i cesarz robili sobie wizyty na okrętach i dali orderzy towarzyszącym im ministrom. Spotkanie się nie było zbyt przyjazne. —

— Niemiecki związek właścicieli browarów odniósł się do rady związkowej z przedstawieniem przeciwko podwyższeniu cła od jęczmienia. Przedstawienie swoje popiera tem, że podwyższenie cła znacznie podroży produkcję browarów, przy której posługiwać się trzeba znaczną ilością jęczmienia dowożonego z zagranicy. —

— Około 40.000.000 marek ma kosztować rocznie utrzymanie wojska niemieckiego, pozostałego jako straż poselstwa w Chinach. Skoro się doliczy kosztu poselstwa i utrzymanie okrętów, to cała wartość towarów w r. 1900. do Chin wywiezionych nie starczy na pokrycie kosztów. —

Rosya. „*Prawitielstwiennyi Wiestnik*“, gazeta urzędowa, ogłasza, że w rb. klęska głodu zagraża wielu okolicom Rosyi, mianowicie guberniom: wiackiej, woroneskiej, ekaterynosławskiej, kazańskiej, oreuburskiej, permskiej, samarskiej, symbirskiej, tauryckiej, ufiuskiej i charkowskiej. —

Włochy. W Mentonie aresztowano Włocha, który fabrykował dowody przeciwko rzekomym anarchistom, których oskarżał o zamiar wykonania zamachu na cara z okazji pobytu we Francji. Fabrykant anarchistów zmyślał wszystko w celu wyłudzenia pieniędzy. —

Francya. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd francuski otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, że jest on gotów wysłać na czas pobytu cara 100 włoskich policyantów do Francji dla zabezpieczenia się przeciw znajdującym się we Francji włoskim anarchistom. — Policja w Zurychu we Szwajcaryi otrzymała rozkaz, aby pilnie strzegła anarchistów. W razie, gdyby który z nich wyjechać chciał w czasie podróży cara do Francji, ma być aresztowany. —

Turecja. Z okazji rocznicy wstąpienia na tron panującego sułtana, Abdul Hamida, wybuchły w Konstantynopolu, jak co roku, wybruki żołnierzy i tłumów. Żołnierze tureccy dopuszczali się gwałtów na kobietach tureckich, skutkiem czego między obrońcami kobiet a żołnierzami przyszło do krwawych bójek. Po obu stronach wiele osób raniono. —

— W Briszend, w Turcji, dokonano zamachu na urzędnika konsulatu austro-węgierskiego, Muthsama. Gdy mianowicie Muthsam opuścił dom (konak) gubernatora, pewien żandarm turecki strzelił do niego. Strzał chybił, a przechodnie przeszkodzili dalszym strzałom. Żandarma aresztowano. Władze tureckie wyraziły ubolewanie z powodu tego zajścia i zarządziły surowe śledztwo. —

— Dyplomatyczny zastępca (agent) bułgarski wniósł do rządu protest z powodu ciągłych aresztowań i wydaleń Bułgarów. —

Serbia. Powiadają, że królowa Draga teraz już nie na żarty, ale naprawdę jest w stanie odmiennym i że dlatego została odłożona podróż królestwa serbskich do Petersburga. —

Hiszpania. Ludność miasta Villamayon, w prowincyi Toledo, powatała przeciwko nałożeniu nowego podatku konsumcyjnego. Przyszło do rozruchów. Napadnięto na urzędników podatkowych. Policja aresztowała 32 osób. Spokój zaprowadzono napowrót. —

Belgia. Król Leopold zaprosił w odwiedziny do swej stolicy Brukseli księcia chińskiego Czuna, który, jak wiadomo, przyjechał do Europy przeproszać „złoto-ustego“ cesarza Wilhelma. —

Holandya. Królowa Wilhelmina spodziewa się potomka. —

Dania. Car Mikołaj był w Kopenhadze w odwiedzinach u króla duńskiego. —

Ameryka. Strajk robotników w fabryce rur stalowych „Pennsylvania“ w Pittsburgu już ustaje. —

— Między republikami amerykańskimi Wenezuela a Kolumbią toczy się wojna na dobre. Ambasada kolumbijska w Waszyngtonie otrzymała telegram od urzędu zagranicznego w Bogota, w którym donoszą o nowych napaściach ze strony Wenezueli i republik Ekuador i Nikaraguy. —

Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Przed kilku dniami przybył do Buffalo (czyt. Boffo)

miasta w Stanie Neu-York (czyt. Niu-Jork), prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley, aby otworzyć powszechną amerykańską wystawę. Podczas uroczystości otwarcia wystawy Mac Kinley wygłosił wielką mowę, w której podniósł nadzwyczajny rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza przemysłu amerykańskiego. Setki tysięcy ludzi słuchało mowy prezydenta, który dumny jest z tego, że jego ojczyzna za jego rządów doszła do chwały i bogactwa. Mac Kinley (ur. w r. 1844.) został po raz pierwszy wybrany prezydentem w r. 1896 po ustąpieniu prezydenta Clevelanda, a po raz drugi został wybrany d. 6. listopada r. 1900. Teraz właśnie, kiedy w polityce i życiu wszystko jak najlepiej wieść mu się począł, zupełnie niepodziewanie przyszło nieszczęście. Oto po wygłoszeniu owej mowy Mac Kinley udał się do wielkiej hali muzycznej, gdzie jakiś człowiek zatrzymał go i dwa razy strzelił do niego z rewolweru. Jedna kula trafiła prezydenta w lewą pierś, druga w brzuch. Napastnika zaraz uwięziono i poczęto robić dochodzenia, jak się nazywa i skąd pochodzi. Zbrodniarz powiedział najpierw, że się nazywa Niemann, później zaś, że się nazywa Czolgosz. Zdaje się jednakże, że to drugie nazwisko jest prawdziwe. Gazety niemieckie chcą koniecznie z tego zbrodniarza zrobić Polaka, ale zdaje się, że jest on Niemiec. Na pytanie, dlaczego strzelał do prezydenta, zbrodniarz odpowiedział, że dlatego, bo mu się nie podobają stosunki w Stanach Zjednoczonych. Był on pilnym czytelnikiem gazet anarchistycznych. Rany Mac Kinleya są niebezpieczne. —

— Miasto Buffalo, w którym zdarzył się okropny wypadek, liczy około 300.000 mieszkańców, w tej liczbie około 40.000 Polaków, którzy mieszkają we własnej dzielnicy i mają kilka parafii polskich. Wychodzą tam także gazety polskie, między temi pismo tygodniowe „Echo“. —

— Wszystkie rządy europejskie nadesłały telegramy z wyrażeniem współczucia. Od królów: angielskiego, portugalskiego, włoskiego, od królowej regentki hiszpańskiej i sułtana otrzymano telegramy osobiste ze słowami współczucia. —

— Wspólników zbrodniarza śledzą władze amerykańskie. W mieście Chicago w Stanie Illinois aresztowano 6 mężczyzn i 8 kobiety pod zarzutem współwiny. Potem aresztowano jeszcze 3 anarchistów. Zdaje się jednakże, że zbrodniarz nie miał współników. —

— W Stanie Pensylwanii odbyło się d. 9. bm. zgromadzenie 200 anarchistów, które dało wyraz radości z powodu zamachu na Mac Kinleya. —

— W Chicago, w Stanie Illinois, zebrało się liczne zgromadzenie socjalistyczne, na którym proponowano wyrazy sympatii dla Mac Kinleya. Po dłuższej rozprawie wniosek odrzucono, krok ten uzasadniając tem, że socjalistom jest całkiem obojętne, czy Mac Kinley jest chory, czy ma się dobrze. —

— W Bostonie, w Stanie Massachusetts, socjaliści odbyli zebranie, na którym uchwalili rezolucję, potępiającą zamach na Mac Kinleya. —

— Donoszą z Nowego Jorku, że aresztowany w Silvercity anarchista Maggio wyraził swą wielką radość z powodu dokonanego zamachu na Mac Kinleya i oświadczył, że teraz przychodzi kolej na cesarza Wilhelma. —

Z wojny bursko-angielskiej. Powstanie ogar-

nia cały przyładek. Spokojni dotąd Holendrzy zamieszukujący razem z Anglikami przyładek. Setki przyłączają się do rozsypanego wojska burskiego. Lud opuszcza kraj gromadami, pozostawiając pola ugorom. Zaciętość stron wojujących wzrosła do tego stopnia, że generał burski, Botha, postanowił zatrzymywać jeńców angielskich, a nawet śmiercią karać, gdyby dowódca angielski, Kitchener, ośmielił się wykonywać ostatnie rozporządzenie, zapowiadające użycie jak najgwałtowniejszych środków przeciw Burom. —

Z Chin dochodzą znówu groźne wieści o nowych rozruchach i wymordowaniu misjonarzy i chrześcijan. — To chyba się marszałek hr. Waldersee pomylił, boć zaręczał, że pokój w Chinach na długi czas zabezpieczony. —

— Protokół pokojowy w sobotę ostatecznie podpisano w Pekingu. Książęta chińscy, Czing i Lihunczang przybyli do poselstwa hiszpańskiego celem podpisania końcowego protokołu. Poseł hiszpański, jako najstarszy między zebranymi posłami, wyraził nadzieję, że obecnie rozpocznie się czas dobrych stosunków pomiędzy Chinami i mocarstwami europejskimi. Czing, odpowiadając na to, wyraził przekonanie, że zawiązane obecnie wzajemne stosunki nie zostaną niczem zamącone. Cbiny spełnią wszystkie przyjęte na siebie zobowiązania. —

Persya. W Persyi, w Azji, wybuchła rewolucya. Ludność oburzona jest na władzę z powodu nowej pożyczki, którą rząd chce zaciągnąć w Rosyi. Rząd widział się znuwionym do ogłoszenia małego stanu wojennego nad stolicą kraju i bliższą okolicą. Ruch powstaje przeciw wielkiemu wezyrowi (t. j. głównemu ministrowi), bo lud go posądza o wydanie Persyi północnej Rosyi i o zamiary odstąpienia jej reszty kraju. Odezwa szacha (panującego) wzywa ludność, aby głównych buntowników mu wydała. Wezyr wyznaczył większą sumę na głowy sprawców zamieszek. W całym kraju rozwinęto system szpiegostwa. —

Rozmaitości.

— Deutsche Wirtschaft.

Nad Niemcami groźna chmura,
Ten się zabił, ów dał nura,
Trzeci stracił resztki mienia,
Czwarty poszedł do więzienia,
Nie doliczysz krachów mnóstwa,
Wszędzie szwindle i oszustwa,
W bankach lotry i złodzieje,
Deutsche Wirtschaft... promienieje! —

— Smutna dola żołnierzy. Dnia 31. sierpnia br. rezerwista 9. pułku stojącego obecnie w Chyrowie w Galicji, zerwał z ogrodu mieszczanina Karpińskiego kilkanaście sliwek. Właściciel ogrodu wpadł w złość i oskarżył „zbrodniarza” przed kapitanem. Ten skazał nieszczęśliwego rezerwistę przywiązać do słupa (anbinden). Słabej kompleksy żołnierz nie mógł wytrzymać tej kary. Zemlał. Ocucono go i przywiązano znówu. Nagle nastąpił wybuch krwi. Odwiązano go wreszcie i przeniesiono do szpitalu, gdzie podczas drugiego wybuchu krwi rezerwista skonał. Szybko rozeszła się wieść o tym wypadku i wywołała straszne wzburzenie pomiędzy ludnością. —

— Pożar. Wielka fabryka olejów roślinnych w Tryeście d. 10. bm. w nocy spłonęła do szczętu. Przy-

czyna pożaru na razie nieznana. Straty wynoszą 8 do 4 milionów koron. —

— Ustawa o weterynarzach. Ustawa o regulowaniu stosunków służbowych weterynarzów państwowych ma wejść w życie w październiku. —

— Strój adwokacki. Ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na zaprowadzenie stroju adwokackiego przy rozprawach. —

— Wesół kącik. Zakochany: „Wiesz, ta dziewczyna odebrała mi rozum.”

Przyjaciół: „No, zbyt wiele nie miała roboty z tem.” —

Z Cieszyna i okolicy.

— Nowi profesorowie gimnazjum polskiego. Prócz prof. Farnika, o którego mianowaniu już pisaliśmy, przychodzą do gimnazjum polskiego dwaj nowi profesorowie, mianowicie p. Józef Góral z Podgórze i p. Franciszek Paczosa z Krakowa. P. dyrektor Winkowski przyjechał już do Cieszyna i objął zarząd kancelaryi gimnazjalnej. Zwracamy uwagę na podany termin zapisu uczniów do gimnazjum. —

— Władomości urzędowe. Feliks Vobr, komisarz w Cieszynie, przeniesiony został do nowo utworzonego starostwa w Frydku, Maksymilian Hanszel i Józef Schramek praktykanci conceptowi rządu krajowego przydzieleni zostali pierwszy starostwu w Cieszynie, drugi starostwu w Frysztacie. —

— Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyło się w kościele parafialnym dnia 10. bm. w obecności licznych wiernych. —

— Wpisy do gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędą się dnia 16. września 1901, w kancelaryi dyrekcyi a to przedpołudniem od godz. 8. do 12. i popołudniem od 2. do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI. lub VII. ostatniemi świadectwem szkolnem zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do klasy I. zaczyna się 17. września br. o godzinie 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VII. oraz poprawcze dla klas od I. do VI. odbywać się będą 18. września od godziny 2. do 4. Uczniowie mają przedstawić przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne.

Dyrekcya gimnazjum polskiego.

— Wpisy do szkoły polskiej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie odbędą się w dniach 15., 16. i 17. września br. w godzinach od 9.—12. rano i od 2.—4. popołudniu w kancelaryi kierownika szkoły. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem szkolnem w kościele Braci Miłosiernych d. 18. września o godz. 8. rano. — Jan Godłowski, kierownik szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. —

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sokola cieszyńskiego odbędzie się w sali Czytelni ludowej dnia 22. września 1901 o godz. 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu. Wybór prezesa. Wybór jednego Wydziałowego. Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 29. sierpnia 1901. Godłowski Jan, sekretarz. Kulucz Jan, prezes. —

— **Pożegnanie prof. Winkowskiego.** Gazety krakowskie piszą: „Na dyrektora prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie „Macierz śląska” powołała p. Józefa Winkowskiego, profesora III. (Sobieskiego) gimnazjum w Krakowie. W celu pożegnania swego kolegi, członkowie grona nauczycielskiego wraz ze swym dyrektorem, radcą Sołtysikiem, zgromadzili się dnia 7. bm. na wspólną ucztę w hotelu „pod Różą”. Prof. Winkowski cieszył się przyjaźnią i szacunkiem swych kolegów, przez szereg lat pobytu w tym zakładzie, jako sympatyczny towarzysz, uczynny i uprzejmy dla wszystkich, a wytrawny pedagog. Z tego powodu cenili go władze szkolne, a ucząca się młodzież otaczała sympatją. Podczas uczt przemawiali obszerniej: radca Sołtysik, ks. Puszet, Dr. Bylicki, radca Szarłowski i prof. Morawiecki. W przemówieniach tych panował ton ciepły, szczerzy a serdeczny; podnoszono zalety kolegi, odjeżdżającego na kresy polskie, aby zajęć tam stanowisko kierownika pierwszej, a najdalej wysuniętej na zachód polskiej szkoły średniej i wyrażano mocne przekonanie, że pomimo niewątpliwych trudności, z jakimi się spotkać przyjdzie na tem stanowisku, profesor Winkowski sprostą najzupełniej zaszczytnemu zadaniu i niesprawiedliwi nadzieje społeczeństwa polskiego, które dobrowolnymi ofiarami zakład ten powołało do życia i bierze żywy udział w jego rozwoju. Prof. Winkowski w dłuższej przemowie dziękował gronu nauczycielskiemu za okazaną życzliwość, oraz zapewniał, że ze swej strony uczyni wszystko, co będzie możliwem, aby gimnazjum polskie w Cieszynie spełniało godnie swe narodowo-wychowawcze zadanie w tej prastarej dzielnicy Piastowskiej.” —

— **Odezwa.** Podpisani, byli uczniowie szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, zapraszają niniejszem kolegów na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły zimowej, które odbędzie się w Cieszynie w szkole rolniczej zimowej w niedzielę, dnia 22. bm. o godzinie drugiej po południu. *Buzek Karol, Cienciak Sobiesław, Kotas Adolf, Suchanek Paweł, Sztetek Jerzy.* —

— **Tegoroczna konferencja nauczycielska** odbędzie się 19. września r. b. dla szkół z czeskim językiem wykładowym w sali rysunkowej męskiej szkoły ludowej we Frydku o 9. godz. przedpołudniem, zaś 21. września dla szkół z językiem wykładowym niemieckim i polskim w szkole ludowej męskiej w Cieszynie o 10. godzinie przedpołudniem. Obowiązani do wzięcia udziału w tej konferencji są wszyscy dyrektorowie, starsi nauczyciele, nauczyciele (nauczycielki) posiadający świadectwo uzdolnienia, młodszy nauczyciele (młodsze nauczycielki) publicznych szkół ludowych i wydzielonych, stale uposażeni nauczyciele religii tychże szkół, potem dyrektor, nauczyciele główni i nauczyciele szkoły ćwiczeń c. k. zakładu kształcenia nauczycieli w powiecie. —

— **Pierwsza czeska szkoła wydzielona** powstanie w Polskiej Ostrawie. Śląska Rada szkolna krajowa długo się temu wbrew wszelkim zasadniczym ustawom sprzeciwiała, lecz ministerstwo rozstrzygnęło na korzyść Czechów. Cieszymy się bardzo, że naszym pobratymcom udało się zrobić nowy wyłom w szkolnictwie śląskim, przejętem duchem niemieckim, a kiedyś i nam będzie łatwiej założyć polską szkołę wydzieloną w Cieszynie. —

— **Pożegnanie p. Januschki,** dyrektora szkoły

realnej w Cieszynie, odbyło się nadzwyczaj uroczyste. Studenci urządzili pożegnalny komers, na którym gadano tylko o pielęgnowaniu niemieckiego ducha w cieszyńskiej szkole realnej i o jej obowiązku wspierania niemieckiej propagandy. Nimo to ludność polska wysłała do tej szkoły swoich synów. Czyż się jej nie otworzą oczy na grożące niebezpieczeństwo wynarodowienia? Do sprawozdania „Silesii” dodajemy jeszcze, że z owego komersu wysłano telegram owacyjny do Schönerera. Dlaczego „Silesia” tego nie umieściła, to już jej tajemnica. Dziwić się tylko wypada, że takiego Januschkę uczyniono dyrektorem szkoły realnej w Cieszynie, do której uczęszcza mnóstwo Polaków. —

✓ — **Zajęcie oficera w Cieszynie.** Termin rozprawy wszczętej przez porucznika Franciszka Strosse przeciwko kupcowi Aufrichtowi w Cieszynie, o obrazę honoru, naznaczony został w sądzie na 18. bm. Jak wiadomo, miał Aufricht zajęcie z 2 oficerami, podczas którego został przez owego porucznika na ulicy zraniony szablą. —

— **Odznaczenie chłopca szkolnego.** Rząd krajowy przyznał uczniowi Pawłowi Kubiszowi w Bystrzycy za połączone z niebezpieczeństwem utraty życia wyratowanie siedmioletniej Ewy Maroszwowej od śmierci utonięcia, nagrodę ratunkową w kwocie 50 koron. Nagroda ta została wręczona temu chłopcu przy okazji zakończenia roku szkolnego 29. sierpnia r. b. w obecności rady szkolnej miejscowej, zastępców gminy, jego rodziców i współuczniów. —

✓ — **Czesko-polski spór na Śląsku.** D. 8. bm. odbyło się w Boguminie na dworcu zebranie poufne czeskich mężów zaufania z Księstwa Cieszyńskiego. Przybyło 70 delegatów. Przewodniczył p. Jan Krístek z Łazów; obecnym był także poseł Hruby. Zebrani uchwalili długą rezolucję, w której najważniejszy jest ustęp, że *trzeba się dobrze nad tem zastanowić, czy w ogóle i pod jakimi warunkami ma nadal trwać czesko-polska solidarność na Śląsku.* —

✓ — **Zaraźliwe choroby.** Szkarlatyna panuje w Goleszowie, Pudłowie, Gródku, odrą w Gruszowie, Szonychlu, Wierzniovicach, Dolnych Błędowicach i Starych Hamrach, kokiusz w Kaczycach, Karwinie i Jabłonkowie.

— **Ustanowienie nowych egzekutorów podatkowych dla powiatów podatkowych Cieszyn i Jabłonków.** Dla powiatu podatkowego Cieszyn został ustanowiony egzekutorem podatkowym Józef Murzyn ze Stonawy, dla powiatu podatkowego Jabłonków, Franciszek Krzyżanek z Jabłonkowa. —

— **Dla Czytelników ludowych na Śląsku** przesłał N. N. z Warszawy 14 książek i rocznik „Wędrowca”. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Lipa, rolnik na Bobrku 2 K.; p. Walenty Bednarczyk w Niem. Lutyni 2 K.; p. Paweł Chlebus i p. Jan Stęchły w Kocobędzu po 2 K.; składka zebrana przez p. Biłkę, nauczyciela w Końskiej na srebrnym weselu pp. Janą i Anna Raszków w Wędryni 19 K. 36 h.; ks. Jan Skulina, wikary starszy w Frysztacie 2 K.; p. Bruno Lewenfeld w Chrzanowie 60 K.; uczniowie gimn. z Radymna 8 K.; „Słowo Polskie” we Lwowie ze składek 118 K. 54 h.; ze składek przez Urzędników krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Przemyśle 40 K.; za obrazę p. Halfara, burmistrza w Poremby: p. Szczepan Iwanek, jako wymierzoną karę 40 K.; p. Karol Janeczko 15 K.; składka przy ślubie

p. Macury z p. Swobodówną w Polskiej Lutyni 2 K. 6 h.; składka zebrana przez p. Jana Dąbrowskiego, starszego inspektora podatkowego, na pożegnaniu radcy sądu krajowego p. Andrzeja Kozika w Ropczycach 83 K. 40 h.; p. Władysław du Vall w Krakowie, ze składki 2 K.; z funduszków rozwiązanego kat. Kółka rolniczego w Gnojniku 20 K.; p. Michał Kusionowicz, prof. gimn. w Kołomyi 64 K., które złożyli: pp. Bohusiewicz Jakób, Bielawski Stan., Dembitzer Zacharyasz, Filipek Aurelia, Funkenstein Józef, Goligowski Antoni, Hawel Julian, Jasiński Albert, Jasiński Mieczysław, Klimaszewski Aleks., Krysztowicz Artur, dr. Kubisztal Stan., Łomnicki Jarosław, Łopatyński Leopold, dr. Edward Milgrom, dr. Rosner Maksymilian, Rychlik Aleks., Sienicki Antoni, ks. Sienkiewicz Józef, Padachowicz Ignacy, Siwak Michał, Skupniewicz Józef, Sozański Władysław, Stenzel Edward, Witosławski K. Bronisław, Żurkowski Michał, Żyboriski Michał, wszyscy w Kołomyi po 2 K.; p. Sidorowicz, aptekarz w Kołomyi 3 K.; p. Edward Stenzel, radca cesarski w Kołomyi 5 K.; p. Skibicki w Kołomyi 2 K.; p. Jan Krygiel, nauczyciel w Średniej Suchej: frysztaćkie Kółko pedagogiczne zamiast wieńca na trumnę s. p. Jana Siwka, nauczyciela w Rychwałdzie 10 K.; ks. Kanonik Czerwiński w Skalmierzu 12 K. 50 h.; składka zebrana przez p. Hławickę, gospodnego z Mostów na weselu u p. Stęchłego w Kocobędzu 8 K. —

— Z Trzyczna. Odpust św. Albrechta, patriarchy Jerozolimskiego, odbędzie się d. 15. tm. z rannem nabożeństwem o 7., maturą o 9., zaś o 11. sumą w asyście celebrowaną przez ks. dziekana mgr. Sikorę a nieszpornymi o 3½, godz. Kazania wygłoszą o 9½, O. März T. J. a o 10½, ks. prof. Schuścik. Zyciorys św. Albrechta jest w sakrysty do nabycia. — Pielgrzymka na Kalwaryę odbędzie się 20. tm. pociągami o 10. godz. z Cieszyna odchodzącym. — Nauka szkolna w 6 klasach dla chłopców i 6 klasach dla dziewcząt rozpoczyna się 16. tm. uroczystym nabożeństwem o 8. godz. w kościele św. Albrechta. — Nowe organy w kościele wendryńskim poświęcił ks. dziekan jabłonkowski 8. tm. w licznej asyście. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz ropicki. —

— Z Międzyrzecza. Dni wojkowego potopu szczególnie minęły i każdy swobodnie odetchnął, gdy wojsko opuściło nasze wioski, bo niejeden z wielkim smutkiem patrzył, gdy konie i ludzie tratowali koniczyzny, ziemniaki, buraki i kapustę, gdy żołnierze obrywali na pół zielony owoc z drzew. Wprawdzie może niejeden z radością podziwiał, z jaką dokładnością i szybkością ogromne masy żołnierzy poruszały się na wielkich przestrzeniach, ale znów z goryczą i oburzeniem patrzeć było trzeba, jako ten żołnierz wymęczony i osłabiony za lada drobne przewinienie po przebytych ćwiczeniach cierpiał srogą karę na słupku. Sroga to kara dla żołnierza i starsi i ludzie dowódcy rzadko i tylko za wielkie przekroczenia tę karę stosują, inni, chociaż bardzo nieliczni oficerowie, bardzo chętnie i dosyć często. Czasby już najwyższy był, aby ograniczyć tę tak srogą karę i pozostawić ją chyba jakiemuś sądowi wojkowemu za wielkie przewinienia, nie zaś dawać ją leutnantowi lub nadleutnantowi w rękę. Pięknieby to na świecie było, gdyby np. każdy wójt we wiosce lub adjunkt sądowy miał prawo zawiesić pierwszego lepszego przestępcę na słupie i zostawić go wiszącego 2—3 godz., a gdy mdleje zawieszony, ka-

zać go polewać wodą, aby nie wyzionął ducha ze siebie! Tak zaś niestety jest przy wojsku i niekiedy wielkie przestępstwo tak strasznie karane bywa, że niekiedy żołnierze z rozpacz i życie odebrać sobie gotowi. Wprawdzie słyszeć i czytać można o krzykach na tortury przed kilkuset laty, używane przy różnych zbrodniarzach, ale nie nie słysząc o tegoczesnych torturach. —

— Z Niem. Lutyni. Kółko rolnicze w Niem. Lutyni urządza w tamtejszej szkole ludowej w niedzielę d. 22. bm. popołudniu skromną wystawę rolniczą, na którą członków Kółek rolniczych uprzejmie zaprasza.

— Z Kaniowa (powiat bialski). W nocy z 7. na 8. bm. wkradli się złodzieje do tutejszego kościoła i zabrali naczynia kościelne w wartości 800 K. —

— Goleiszów. Czytelnia katolicka w Goleiszowie urządza w niedzielę, dnia 15. bm. o godz. 7. wieczorem w hotelu Jana Winklera przedstawienie amatorskie. Będzie grana sztuka p. t. „Kulturnik”, po przedstawieniu zaś nastąpią śpiewy i deklamacye, a potem zabawa z tańcami. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, następne 60 h i 40 h. —

— Z Białej. Dotychczasowy poseł do Sejmu galicyjskiego z Białej, dr. Wilhelm Binder, zrzekł się wyboru, a posłem d. 11. bm. został wybrany adwokat dr. Stanisław Łazarski, prezes Rady powiatowej. Z 397 oddanych głosów padło 372 na p. Łazarskiego, a 24 na p. Bindera. —

— Bielsko. Do gazet galicyjskich piszą z Bielska: Wyzysk robotników w fabrykach tutejszych przekracza wszelkie granice. Fabrykanci obchodzą się z robotnikami wprost po zwierzęcemu. Czas pracy przedłużają oni wbrew wszelkim postanowieniom ustawy przemysłowej i zmuszają robotników do pracowania w nocy. Zamiast 11, muszą robotnicy pracować po 18 i 20 godzin na dobę. Praca w fabrykach tkackich lub innych kończy się najczęściej o 10. lub nawet o 12. w nocy. Wynagrodzenie za tę tak ciężką pracę jest niesłychanie nędzne, płaca tygodniowa bowiem wynosi od 3 do 6 złr. Magistrat w Bielsku, jako władza przemysłowa, obowiązana do czuwania nad przestrzeganiem ustawy przemysłowej, toleruje ów bezwstydną wyzysk, uprawiany na robotnikach i winnych fabrykantów, deprecyując ustawę, nie pociągając do odpowiedzialności, mimo licznych skarg i zażaleń robotników. Tak np. doniesiono magistratowi, że firma M. Stawrow każe robotnikom swym pracować do godziny 10. lub 12. w nocy. Mimo to jednak magistrat fabrykanta tego nie pociągnął do odpowiedzialności i skargi robotników na łamanie ustawy przemysłowej pozostały bez skutku. Prócz tego w wielu fabrykach robotnicy muszą noc przepędzać na schodach, lub na podłodze obok maszyn, wśród wilgoci, zimna i brudu. Niema jednak władzy, któraby położyła kres temu znęcaniu się nad ludźmi. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 7. września hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 20 h.; żyta (70 kilo) 9 K 80 h.; jęczmienia (66 kilo) 8 K 70 h.; owsa (49 kilo) 6 K 10 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 60 h.; siana konica. (100 kilo) 6 K 40 h. — Słomy 5 K 20 h.

6-konno-parowa lokomobila

jest tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Z początkiem roku szkolnego
poleca handel papieru i introligatornia

Antoni Domes w Cieszynie

○ ○ ○ ○ Górny rynek nr. 12 ○ ○ ○ ○
wszelkie przybory szkolne do pisania i rysowania
w wielkim wyborze i najlepszej jakości po bardzo niskich cenach.
Tenże przyjmuje także książki do oprawy w jakiegokolwiek
formie i wszystkie roboty introligatorskie.

Ucznia do nauki kowalskiej

== i czeladnika ==

przyjmie zaraz Paweł Hess, kowal w Boguszuwiczach.

Dr. Dawid Sternberg

obrońca

w sprawach karnych
w Bielsku

ul. Kolejowa nr. 7 (obok drogueryi
p. Polaczka).



Milliony pań używają

„FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy
„Feeolina” nie jest najlepszym kosmety-
kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz
i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast
arystokratyczną delikatność i kształt
przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim myd-
łem wyrabianem z 42 najlepszych i
najcenniejszych złoi.

Recepcyjny, że następnie zmarszczki
i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czer-
wonosć nosa i t. p. po używaniu
„Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środ-
kiem do oczyszczenia włosów na
głowie, pielęgnowania i upiększania
włosów, usuwa wypadanie włosów,
wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnatural-
niejszym i najlepszym środkiem do
oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny”
zamiast mydła, zostaje młodym i
pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pła-
nędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie
zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50.,
6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt.
20 h., od 8 szt. wzwyż 60 h., za
załączką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wion,
VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kangarnu, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej
szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bors i żywek. 500 sztuk
gotowych sućni, prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwab-
nych, kartonów, kamgarnów na kaczajki,
po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Oddział Towarzystwa „Jedność” w Cieszynie
urządza d. 22. września br. Zabawę z tańcami,
połączoną z humorystycznymi monologami.

Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp 40 ct. od osoby.

Drodzy Rodacy! Każdy, komu jest miłą ojczysta
ziemia Śląska nasza, niech z pewnością przybędzie do
Domu Polskiego, do pięknie odnowionej sali, w której
nam będzie przygrywała kapela wojskowa c. k. pułku
piechoty nr. 54. z Cieszyna.

Czysty dochód przeznaczony na nasze polskie
gimnazjum. Komitet.

Fortepiany

i harmonie nowe i przebrane można nabyć po
najniższych cenach u *Andrzeja Zawadzkiego*,
organisty przy kościele szpitalnym w Cieszynie.

Osoba inteligentna

władająca dobrze językiem niemieckim, potrzebna do
pensjonatu żeńskiego jako dozorczyni, nauczycielka
robót i do rozmowy niemieckiej z uczniami. Bliższa
wiadomość w Towarzystwie oszczędności i zaliczek
w Cieszynie.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe,
jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w
przysłankach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone
dzieci zaczęwszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie.
Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie
skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i po-
syłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brüx,
dozorczyni chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca
Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen,
dozorczyni dziewcząt M. Theresta, karmelitanka S. J.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych pacz-
kach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K,
najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające
0-70 litra opłacone 3 K 60 h., nadające się jako prezenta przy
nroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina
są do nabycia po bardzo tanich cenach u MARCINA
WILLINGERA, wielki skład win, Zomba, Węgry.

Spółka tartaku wodnego w Wiśle

podjekuje się budowy domów drewnianych i
letnich will od 1000 złr. i wyżej, oraz dostarcza
całe wiązania dachowe podług danego wymiaru.

Bardzo dobry zarobek

także jako uboczne zajęcie, trafia się gorliwym osobom przez
wyszukiwanie łatwo dających się znaleźć we wszystkich kołach
ludzi, którzyby zechcieli przystąpić do spółki, przedstawiającej
bardzo mało ryzyka i wymagającej małej miesięcznej wpłaty,
a dającej wielkie szanse zysku. Zgłoszenia pod l. 150 do
Henryka Eister, Berlin SW. 19.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję,
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Obwieszczenie.

Założona przez Wysoki Sejm Księstwa Śląsk filia dolno-austriackiego krajowego towarzystwa ubezpieczeń na życie i rentowych i dolno-austriackiego towarzystwa ubezpieczeń od wypadków i z obowiązkiem odszkodowania otwartą została 15. sierpnia br.

Dolno-austriackie krajowe towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe przyjmuje ubezpieczenia: a) na wypadek śmierci, b) na dożycie i wypłatę po śmierci, c) na wyprawy dla dzieci, d) ubezpieczenia rentowe, jakoteż e) na przeżycie (pensye dla wdów) i f) ubezpieczenia rentowe systemem kas oszczędności jako najlepsze zaopatrzenia na starość i w razie nieudolności, wszystkie z udziałem zysku.

W oddziale ubezpieczeń ludowych przyjmuje się ubezpieczenia na mniejsze sumy za miesięcznymi wpłatami 50 halerzy, 1, 2, 3, 4 do 5 koron.

Dolno-austriackie towarzystwo ubezpieczeń od wypadku i z obowiązkiem odszkodowania przyjmuje ubezpieczenia jak a) wogóle ubezpieczenia od wypadków, b) od wypadków w podróży, c) zbiorowe ubezpieczenia od wypadków od straży bezpieczeństwa, straży ogniowej, od urzędników zakładów przemysłowych, od kas chorych itd., nadto ubezpieczenia na odszkodowania wszelkiego rodzaju.

Kraj Śląsk przyznaje rocznie dla podwyższenia kwot ubezpieczenia względnie zmniejszenia premii subwencję 5.000 koron.

Wiadomości bliższych udziela się i przyjmuje się zlecenia w urzędzie filii w Opawie (gmach sejmowy) w godzinach od 9—12 i od 2—5, gdzie także przyjmuje się zdolnych zastępców.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, pa pieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Chłopca do terminu
poszukuje Michał Legin, szewc w Cieszynie,
na placu koszarów.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie. Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

	A h
1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Markersdorfer“	1 —
" " „Somlauer Auslese“	1 20
" " „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
" " „Klosterneuburger“	1 40
" " „Grinzing“	1 80
" " „Szamorodny“	1 20
" " z klucza „Szamorodny“	1 60
" " „przedniego „Maszlas“	2 —
" " „przedniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Adlersberger“	1 —
" " „Villányer“ gabinetowego	1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
" " „Erlauer Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
" " „Rüdesheimer“	5 —
" " „Zeltingerskie krol. Mozeli“	3 —

Szampany.

1/1 flaszka Szampana „G. H. Mumm“	11 —
" " „Gentry-Club“	4 50
1/2 flaszki " "	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalyaer“	1 20
" " „Marsala“	2 —
" " „Lacrimae Christi“	3 —
" " „Malaga“	3 —
" " „Malaga-Sect“	4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminiu, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Odpowiedź

na list otwarty w numerze 36. „Gwiazdki“ z dnia 7. września 1901.

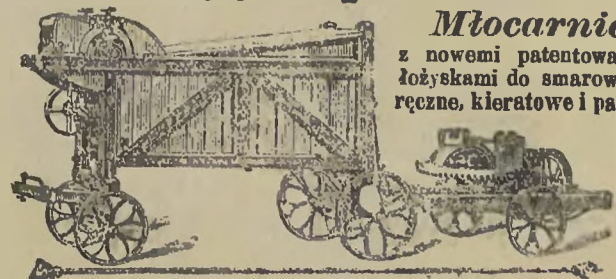
Oświadczenie Wydziału „Sokoła“, wyrażone w otwartym liście do mnie w numerze 36. „Gwiazdki“, jakoby na ostatniem walnem zebraniu „Sokoła“ nie zaszło nic takiego, coby mnie i czi mojej w mojej nieobecności uwłaczać mogło, przyjąłbym chętnie, gdybym nie miał na to dowodów, z którymi w danym razie wystąpić jestem gotów. Wobec tego jednak wydaje mi się proste zaprzeczenie ze strony wrzekomego Wydziału „Sokoła“ tylko pustym frazesem, który tembardziej traci na znaczeniu, że jeden z podpisanych zastępców „Wydziału“, tj. p. dyrektor Godłowski, właśnie mi donosi, iż nigdy nie podpisywał żadnego otwartego listu do mnie, z nim się nie identyfikuje, i że tylko w podstępny sposób nadużyto w tej sprawie jego urzędu sekretarza. Drugi zaś na tym liście podpisany członek faktycznie już we Wydziale nie jest, upoważnienia Wydziału na ogłaszanie takiego listu nie miał, i właśnie opublikowanie tego listu i dorobienie wstępu do niego jest ostatnim jego czynem, jedynie osobistą niechęcią do mnie podyktowanym. Posłaniec zresztą, który z owym listem do mnie przyszedł, mówił, że jest od p. Kukucza przysłany, i że on żąda potwierdzenia odbioru; jakoby mi zaś list od Wydziału „Sokoła“ oddać miano, nic nie wiedziałem i listu nie przyjąłem i nie czytałem, a samemu p. Kukuczowi doniosłem, że w takie osobiste z nim korespondencje wdawać się nie chcę. W końcu dodaję, że całą tę sprawę uważam za nieodpowiednią do polemiki gazeciarskiej, choćby w części inseratowej, i tylko zmuszony swym otwartym listem tych parę słów ogłaszam, aby czytelnicy milczenia mojego mylnie nie zrozumieli.

W Cieszynie, dnia 12. września 1901.

Dr. Dyboski.

Znakomite, powszechnie uznane za najlepsze

Plugi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skiłbowe,
 Brony żakowe, do mchu, przekątne i łańcuchowe,
 Walce stalowe, gładkie i pierścieniowe,
 Siewniki „Agricola“,
 Kosiarki i Zniwiarki do trawy, koniczyny i zboża,
 Grabie konne i Przetrasacze do siana,
 Patentowane Suszarnie dla owoców, warzyw i t. p.
 Prasy i Młynki do owoców i winogron i inne przyrządy tego
 działu,
 Patentowane sikawki „Syphonia“, do niszczenia ogniszcz
 i oczyszczania winnic i sadów z pasożytów,
 Przenośne Kociołki z piecykami, oszczędzającymi paliwo,
 Parowniki do paszy,
 Kieraty (Geple) na siłę 1 do 6 koni,
 najnowsze Młynki do czyszczenia zboża,
 wyrabiają podług najlepszej
 konstrukcyi i dostarczają



Młocarnie
 z nowymi patentowanymi
 łożyskami do smarowania,
 ręczne, kieratowe i parowe

Tryjery, Wyłuskiwacze kukurydzy, Ścieczkarnie, Szró-
 towniki, Śiekacze do ówikły, Prasy ręczne do siana
 i słomy, stałe i przenośne, jako też wszelkie inne maszyny
 rolnicze

PH. MAYFARTH I SP.

cos. i kr. wyłącznie uprzywilejowane fabryki maszyn
 rolniczych, odlewnie i kuźnie parowe

Założone 1872 r.

— Wiedeń, II/1, Taborstrasse No. 71. —

750 robotników.

Nagrodszone przeszło 450 złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami na wszystkich większych wystawach.

Bszczegółowe katalogi i podziękowania darmo i opłatnie. — Zastępcy i pośrednicy pożądan.

Kupujcie tylko u tej firmy!

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut
 kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz
 wszelkie artykuły do budowy.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rze-
 mieśników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy,
 Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża,
 Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami —
 po cenach najtańszych i rzetelnych.



Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofji Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —
sprzedaje bilety kolejowe okręgowe, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

— Prospekta darmo i opłatnie. —

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeśliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoltrów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odstakującą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obcinające warstwę 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Sprzedaż młyna.

C. k. Sąd powiatowy w Cieszynie, Śląsk austr., ogłasza licytację młyna parowego i wodnego, należącego do masy konkursowej firmy Ig. Müllera w Cieszynie na dzień 18. września br.

na godz. 9. przedpołudniem. Młyn znajduje się w Cieszynie, 25 minut drogi od dworca głównego. W ostatnich dwóch latach zaopatrzono go w nowe maszyny do mielenia i elektryczne oświetlenie, a miele w przeciągu 24 godzin 1 wagon żyta. Tenże młyn jest także w ruchu w czasie konkursu, tak że nabywca może go bez przerwy dalej prowadzić. Wartość szacunkowa oznaczona przez sąd wynosi 99.373 K 79 h; wartość wywoławcza 49.686 K 90 h, wadyum zaś 9.373 K. Dalsze warunki kupna można przegladnąć w Sądzie powiatowym w Cieszynie, oddział V. i u zarządcy masy konkursowej dra Romana Schustera, adwokata w Cieszynie.

Belgijskie smarowidło do wozów

Oleje i smary do maszyn, karbolinem
waselinę i smary na kopyta i do obuwia
polecają w najlepszej jakości

WEINREB & Co.

fabryka przetworów żywicznych i smarów
w Boguminie.

Folwark

w BIAŁEJ przy Bielsku

48 morgów obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku wraz z szopami cegielnianymi i murowanymi budynkami przydatny do wielkich przedsięwzięć, jest natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania

Zapytania pod adresem:

Leon Krynicki
w Białej.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . 4 „
kwartalnie . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 21. września 1901.

Nr. 38.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Prześladowanie młodzieży polskiej w Prusiech.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Gwiazdki“, przed sądem w Toruniu stanęło 60 polskich młodzieńców, uczniów gimnazjalnych i kilku seminarzystów, których oskarżono o należenie do tajnych związków zagrażających wrzekomo bezpieczeństwu państwa pruskiego. Trudno wyobrazić sobie bardziej napastliwy proces jak ten właśnie. Owe „tajne“ związki bowiem, których boi się prokurator pruski, świadczą tak pięknie o idealnych dążeniach młodzieży polskiej w zaborze pruskim, że w każdym państwie rządzącem się uczciwością i sprawiedliwością, nagradzanoby i stawiano za przykład taką młodzież, jak ta, którą w Prusiech zamykają do więzienia. Na to tylko bowiem zakładała ta młodzież owe stowarzyszenia, aby uzupełnić swe wykształcenie, aby uczyć się historii, języka i literatury ojczystej, czego w szkołach państwowych nauczyć się nie może. O jakichś agitacjach politycznych nawet mowy tam nie było. Władze pruskie nie chcą jednak, aby polska młodzież kształciła się na dzielnych ludzi, a dyrektor gimnazjum z Chełmna z całą bezczelnością oświadczył przy rozprawie, że studenci polscy i tak znają historię polską więcej niż im potrzeba. Dowiedział się świat z rozprawy tej także, że studentom polskim w Prusiech nie wolno nawet między sobą rozmawiać po polsku ani w klasach, ani na korytarzach, ani na podwórzu szkolnym i że profesorowie każą im nawet w domu rozmawiać po niemiecku. Ze statutów tych związków studenckich pokazuje się, że wkładały one na swych członków obowiązek uczenia się historii i literatury polskiej, postępowania uczciwie i unikania karciarstwa i innych wybryków. Za to poszli biedni młodzieńcy pod sąd. Ostatecznie 15 z nich uwolniono, 10 udzielił sąd nagany, a 35 skazał na więzienie od jednego dnia do trzech miesięcy. —

Mac-Kinley.

Z powodu ran zadanych mu morderczą kulą anarchisty, prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac-Kinley,

umarł w nocy z d. 13. na 14. b. m. o godz. 2. (według czasu cieszyńskiego o godz. 8½ rano w sobotę).

Wiliam Mac-Kinley pochodził z rodziny szkockiej, która około r. 1750. przeniosła się z Europy do Ameryki. Urodził się d. 29. stycznia r. 1844. w mieście Niles w Stanie Ohio, jako syn zamożnego kupca.

Kiedy znakomity prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln wypowiedział w r. 1862. wojnę Ameryce południowej w obronie niewolników (chodziło w tej wojnie o zniesienie niewolnictwa t. j. prawa, na podstawie którego można było posiadać ludzi i handlować ludźmi tak, jak się posiada zwierzęta i sprzedaje je lub kupuje), wtedy Mac-Kinley przerwał nauki swoje i poszedł do wojska. Służył w pułku, którym dowodził Rutheford Hayes, późniejszy (od r. 1879. do 1881.) prezydent Stanów. Jako żołnierz Mac-Kinley odznaczał się męstwem tak, że przy końcu wojny w r. 1865. mianowany został majorem. Mimo to wystąpił z wojska, ukończył nauki i w r. 1867. został adwokatem w mieście Cantonie w Stanie Ohio i zaczął zajmować się polityką. W r. 1877. Mac-Kinley został po raz pierwszy wybrany do Kongresu, to jest sejmiku Stanów Zjednoczonych. Jako członek Kongresu Mac-Kinley zaprzyjaźnił się z politykiem amerykańskim J. A. Garfieldem, który w r. 1881. wybrany prezydentem, w końcu tego roku zamordowany został przez zbrodniarza Guiteau. W r. 1890. Mac-Kinley był twórcą ustawy (w Ameryce i Anglii nazywają ustawę bill'em), ograniczającej wprowadzanie towarów europejskich do Stanów Zjednoczonych przez wprowadzenie już to celów ochronnych (to jest takich, które towarom obcym utrudniają współzawodnictwo, czyli konkurencję z towarami krajowymi), dla wyrobów amerykańskich, już to celów prohibitywnych czyli wzbraniających wprost dostępu do Ameryki wyrobom europejskim.

W r. 1891. Mac-Kinley został wybrany prezydentem rodzinnego Stanu Ohio, a w r. 1892. był kandydatem na prezydenta związku czyli Unii Stanów Zjednoczonych, ale przepadł, albowiem prezydentem

wybrano Clevelanda. Dopiero w r. 1896. Mac-Kinley został wybrany prezydentem Unii, a d. 4. marca r. 1897. objął urządowanie na cztery lata, na taki bowiem czas wybierają w Stanach Zjednoczonych prezydenta. Za rządów jego w r. 1898. Stany Zjednoczone prowadziły wojnę z Hiszpanią w obronie wyspy Kuby, na której od kilku lat srożyło się powstanie przeciw rządowi hiszpańskiemu. Wojska amerykańskie odniosły zwycięstwo na wyspach Filipińskich i wzięły Sant-Jago na Kubie. W końcu r. 1900. Mac-Kinley został powtórnie obrany prezydentem na czas od 4. marca 1901. do 4. marca 1905.

Kiedy we Francji umrze prezydent, to natychmiast na jego miejsce wybierają nowego. W Ameryce jest inny zwyczaj. Tam w miejsce zmarłego zostaje prezydentem wiceprezydent Unii. Tak więc po śmierci Mac-Kinley'a prezydentem został Teodor Roosevelt, dotychczasowy wiceprezydent, który będzie głową Stanów Zjednoczonych do d. 4. marca r. 1905. Roosevelt należał do gorących zwolenników Mac-Kinley'a.

Lekarze do ostatniej chwili spodziewali się, że im się uda uratować Mac-Kinley'a, ale wszelkie usiłowania były daremne. Ostatnie słowa umierającego były: „Niech się dzieje wola Boga, nie nasza“

Z Buffalo, gdzie prezydent zmarł, zwłoki jego przewieziono do stołecznego miasta Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonu (w Stanie Kolumbii), gdzie prezydenci mieszkają w tak zwanym „Białym Domu“, i gdzie d. 19. b. m. odbył się pogrzeb. —

Wybory do Sejmu w Galicyi

już są zupełnie ukończone. Z większych posiadłości w Krakowie wybrano b. ministra Kazimierza hr. Badeniego, Bobrzyńskiego, Górskiego, prof. Milewskiego, Paszkowskiego i Struszkiewicza, — w Tarnowie Męcińskiego i Sękowskiego, — w Rzeszowie Stanisława Jędrzejowicza i Dąbskiego, — w Przemyślu Włodz. Kozłowskiego, Wład. Kraińskiego i Gorajskiego, — w Nowym Sączu Marsa i prof. Pilata — w Sanoku Laskowskiego (starostę z Krakowa, o którym mówią, że będzie po Bobrzyńskim wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej). Urbanowskiego i Trzecieckiego, — w Brzeżanach Onyszkiewicza, Wereszczyńskiego i St. Wybranowskiego — w Czortkowie Paygerta, Wł. Czajkowskiego i Horodyskiego — w Stanisławowie Brykczyńskiego i Wojc. Dzeduszyckiego, — w Kołomyi Krzysztofowicza i L. Cieńskiego, — w Samborze Niezabitowskiego, A. Rayskiego i Skałkowskiego, — w Żółkwi Białoskórskiego, Andr. Lubomirskiego i T. Starzyńskiego, — w Tarnopolu Garapicha, Viviena i Zagórskiego, — — we Lwowie

Dawida Abrahamowicza, a w Złoczowie Schnella, Władysława Gniewosza i Kazim. hr. Badeniego.

Ponieważ b. minister Kazim. Badeni został wybrany w Krakowie (skąd jest posłem od lat 12) i w Złoczowie, przeto zapewne w jednym z tych okręgów złoży mandat.

Przy ściślejszym wyborze w Krakowie przeciw żydowi Horowitzowi został wybrany poseł do Rady Państwa Jan Rotter. —

Polacy i Niemcy w Brazylii.

Niemiec zawsze jest Niemcem. Czy w ojczyźnie niemieckiej czy w kraju Hotentotów, zawsze jest skończonym samolubem. A już co do jego uczuć wobec Polaków to jest on zawsze i wszędzie tym zapalczywym hakatystą, jakim go tu w kraju znamy. W Brazylii, w stanie Parana, w prowincyi Misalones utworzyli Polacy dość ładną kolonią Apostolen na bardzo dogodnych warunkach. Rodzin polskich jest tam 116 i posiadają znaczny obszar roli częścią już wykarczowanej. Otóż ta kolonia jest Niemcom solą w oku i pragną ją rozbić, jak wogóle pragną Polaków usunąć z całego stanu Parana, odznaczającego się najlepszymi warunkami kolonizacyjnymi. Korespondent warszawskiej „Gazety polskiej“ z Kurytyby, p. Jędrzej Płużek, donosi, że Niemcy w Brazylii, chcąc polskich kolonistów zniechęcić do osiedlania się w Paranie, używają rozmaitych w tym celu sposobów, a pomiędzy innymi rozsiewają wieści, jakoby na Parangę miały spaść wielkie klęski, z czego wypływa konieczność: jak najprędzej się wyprzedać i uciekać. I wiele było — pisze p. Płużek — wypadków takiej nagłej wyprzedaży, a pozwolę sobie przytoczyć najświeższy przykład, jako średni co do wartości gospodarstwa. Wóz, pług, konia, 2 woły, 10 sztuk rogacizny, 10 sztuk trzody, 10 kószek pszczoł, 30 sztuk drobiu, ogród dobrze zagospodarowany — sprzedawano za 400 milreisów (około 700 koron). Jest to zwykle owoc 5-letniej pracy przybyłego bez grosza emigranta. We wszystkich wypadkach Niemiec był jedynym nabywcą, a cena bezprzykładnie niska, pozwalała mu od razu stanąć na nogi. Dalej zachęcają oni naszych do procesowania się itp., a brudnych używają tu sposobów. Agent jeżdżący po stanie św. Katarzyny wzywa do Parany, po Paranie nawołuje do Rio Griande do Sul, a w tym ostatnim stanie wskazuje wielkie bogactwa w Argentynie. Niejednokrotnie brudna ich robota odnosi pożądaný skutek. Kolonista polski, zagospodarowany już dobrze, sprzedaje wszystko już za bezcen, idzie w świat szukać złotych gór, a zawiedziony zupełnie szuka pociechy w wódce i marnieje. Dalej chwytają się Niemcy brudnego środka, ażeby Polaków zdyskredytować w oczach miejscowej ludności i wydają broszury w języku portugalskim, w których Polaków przedstawiają jako jakieś plemię Indyan, którymi Brazylijczycy pogardzają. Zaiste brudna (prawdziwie niemiecka) to robota!

Pieśń górników.

Boże! gdzie słońce Twe nigdy nie świeci,
 Tam się spuszcza — w głąb ziemi!
 Tu zostawiamy i żony i dzieci, —
 Jak ojciec, czuwaj nad nami!
 Przyjmij żal skrucy, przyjmij żal pokuty,
 Opuść, ach opuść nam, Boże!
 Idziem, gdzie w strasznej głębi szyb wykuty
 Dla nas dziś grobem być może.
 Otul nas, Panie, skrzydłem Twojej pieczy,
 Odwróć niepokój i troski;
 Tyś Sam na pracę skazał ród człowieczy —
 Spełniamy wyrok Twój Boski.
 Rozbudź w nas miłość, wlej w nas ducha zgody,
 Chęć wsparcia w każdej potrzebie:
 Idziem na wspólne losy i przygody,
 Więc bądźmy braćmi dla siebie.
 Daj, by ten kamień, któryś łask twych cudem
 W wnętrzościach ziemi tej złożył,
 Naszym pocziwym wydobyty trudem
 Wdzięczność Ci świata pomnożył!
 O czuwaj, Panie, czuwaj nad wszystkimi,
 Wlej dobroć w serca zwierchników,
 Błogosław znojom oracza na ziemi,
 Pod ziemią — pracy górników!

Janek Stokłosa.

Powstań z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
 Skreślił Góral. (C. d.)

32. Nowe życie Janka.

Święta Bożego Narodzenia minęły. Jeżeli w którym sercu był spokój, to w sercu Janka. „Pokój ludziom na ziemi dobrej woli!” tak aniołowie niegdyś śpiewali, a tego pokoju nabył Janek. Nasz lud polski wie sobie te święta ważyć i święci je w domie Bożym i w domie swoim. Dawno nie było tak Jankowi dobrze na sumieniu jak w te święta, które przepędził u boku swej ukochanej siostry. I Jadwidze chwile mile płynęły, kiedy widziała w izdebce swego bratka, z którym mogła sobie pomówić i mu politować się i zwierzyć.

Nowy rok nadchodził. Jankowi nie dało doma siedzieć i chleba krwawo zapracowanego siostry pożywać. Natura go pociągała do pracy. Czem był, chciał też i dalej pozostać, aby imię ojca Stokłosa odświeżyć przez swoje postępowanie. Hutnikiem był, hutaikiem chciał pozostać, miał dobre świadectwo i miał eż nabytą wprawę do wszelkich i najuciążliwszych prac. Lecz jakóż radzić? Czy raz wypędzonego robotnika zarząd huty zaś na nowo przyjmie? Ta myśl go trapiła. Dalej się mu nie chciało chodzić, chciał na miejscu ojca pracować, a jeżeli pan Bóg pozwoli, i obok rodziców na tym samym cmentarzu niegdyś leżeć.

Poszedł do czcigodnego duszpasterza o poradę i o pomoc. Nie gardził już więcej dobrem słowem sądziwego doradcy, choćby ów doradca był w ubiorze kapłana. Powiedział mu wszystko i poprosił o poradę. „Na tę sprawę nie masz żadnej porady, tylko trzeba iść a pukać, aż otworzą. Macie dobre świadectwo z pracy i zachowalności waszej w świecie, jesteście zdolnym robotnikiem, takiego wszędzie trzeba. A jeżeli was nad Renem nie chcieli przepuścić z pracy, tem chętniej was i u nas przyjmą,” odpowiedział czcigodny staruszek. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Wiec rolniczy w Łazach przy Frysztacie zwołany będzie w październiku b. r. przez Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego. —

Targ owocowy urządzony będzie przez krakowskie Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie od 10. do 15. października b. r. —

Wystawa ogrodnicza w Wiedniu trwać będzie od 2. do 8. października b. r. —

Sprzedaż owoców. Firma Hochstetter i Schickardt w Bernie postanowiła zaprowadzić na większe rozmiary fabrykę galaret owocowych (Obstgelées). Galareta będzie tania, bo wyrabiana z gorzszych gatunków owoców. Firma ta ogłasza, że nabywa chętnie owoce, nawet pośledniejszego gatunku. —

Wystawa czerwonego bydła polskiego odbyła się 31. sierpnia b. r. w Kętach. Przyprowadzono 700 sztuk. Nagród pieniężnych było 116 na ogólną sumę 2280 K. Najwyższe nagrody otrzymały sztuki, należące do Związku hodowlanego włościańskiego. Ogólną uwagę zwracało bydło przyprowadzone z Wilamowic, Hecznorowic, Czańca, Porębki i Kęt. —

W Ołomuńcu zamierza tamtejszy Gewerbeverein urządzić w r. 1902, wystawę przemysłową, mającą dać obraz przemysłu morawskiego. Trwanie wystawy projektowane jest na dziesięć tygodni, t. j. od 29. czerwca do 8. września. Arcyks. Eugeniusz przyjął protektorat nad wystawą, władze rządowe i krajowe przyrzekły swe poparcie a utworzona już komisja organizacyjna rozsyła zaproszenia do udziału w wystawie, ażeby w miarę otrzymanych odpowiedzi rozmiary wystawy określić —

Częściowy spoczynek niedzielny przy ruchu towarowym na kolejach austriackich, istniejący od kilku lat, został obecnie zniesiony, ponieważ utrudniał komunikację z państwami ościennymi, które u siebie nie zaprowadziły spoczynku niedzielnego. —

Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie przewozowe Pod powyższą firmą powstało we Lwowie z pomocą finansową Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu stowarzyszenie, mające za cel ułatwienie w wywozie jaj, masła i drobiu. W tym celu dyrekcja

zawarła układ z zarządami dotyczących linii kolejowych, austriackich i niemieckich, na podstawie którego ma prawo wysyłać z Podwoleczysk do Berlina i Hamburga przez Kraków pociągi towarowe pospieszne dla przewozu jaj, masła i drobiu. Podczas gdy obecnie transport z Podwoleczysk do Hamburgu wymaga sześciu dni, nowy towarowy pociąg pospieszny odbędzie tą samą drogą w 52 godzinach. Ponieważ cena jaj i masła zależy w znacznej mierze od ich świeżości, przeto nie ulega wątpliwości, że nowe te urządzenia staną się szczególnie bodźcem dla wywozu jaj z Galicyi, którego wartość obliczono w r. 1900. na 20 milionów marek. —

Jura i Jánek.

Jánek. Na ty coś taki zamrysany, Jurosztu?

Jura. Par jeny, wymiatálech piec!

Jánek. To cię gazdziną wyręchtowała!

Jura. A dyć tak. Baba kazała dziewczę, dziewczka poszła do pola i kazała pasterce, pasterka wygnała krowy — a ty gazdo, wio do pieca!

Jánek. Rozkáz se pán, a zrób se sám.

Jura. Kázál pán psu, pies chwostu; pies se legnął a chwost się ani nie gnął.

Jánek. Toś trefił! A což się tak z tem wymiataniem śpieszyło?

Jura. Baba chce dziśka upiec páre brutwanioków w trąbie, bo mamy kiermasz!

Jánek. Na baic! Moja zaś prawila, że będzie piec jutro poleśniki z nowego obilá.

Jura. No to ządiesz po twoją gospodyń, i przydziecie do nas na brutwaniok, a my przydemy jutro do was na poleśniki!

Jánek. Zgoda! Ale weźcie też ze sobą waszego studenta, niech se pofutruje, aby dobrze ciągnął!

Jura. No, jak już to tak musi być, to go też weznemy! —

Z ziem polskich.

Ustąpienie ministra Piętaka. „*Głos Narodu*” podaje wiadomość z Wiednia o bliskim ustąpieniu ministra dla Galicyi, Piętaka, i wymienia jako jego następcę na tem stanowisku Antoniego hr. Wodzickiego. Pokaże się, czy ta wiadomość jest prawdziwa. —

Kara śmierci. Z Zagórza w Galicyi donoszą: Dnia 5. bm. zasądzony został na karę śmierci przez sąd przysięgłych zasądzony 12 głosami, cygan Dmytro Siwek, którzy w styczniu br. zamordował w sposób bestyalski swoją żonę, tańcząc po jej ciele i tłukąc ją butami po piersiach. —

O polskie imię. Na Śląsku pruskim urzędnik stanu cywilnego Knopp w Załężu nie chciał wpisać do metryki syna p. Henryka Ciemięgi, który pragnął nadać mu imię Ka z i m i e r z. Z tego powodu p. Ciemięga

nie podpisał protokołu urodzenia i skierował sprawę na drogę sądową. —

Grudziądz (w Poznańskim). Redaktor tutejszej gazety p. Sobiechowski, skazany został za rzekome podżeganie przeciw Niemcom w artykułach z powodu zaprowadzenia niemieckiej nauki religii, na 9 miesięcy więzienia. —

Oby więcej takich! Wieś Słabomierz w powiecie żnińskim nabył p. Palacz z Poznania. Obyż za jego przykładem poszli wszyscy ci, którzy na przedmieściach Poznania „na pieniądzach leżą”. Rodzina Palaczów oddawna owiana jest i przejęta do gruntu obywatelskiem poczuciem polskiem. —

W Poznaniu istnieje teatr polski, mieszczący się od lat 25 we własnym pięknym budynku. Pewien zamężny obywatel, chcąc uczcić radosną pamiątkę 25-letniego istnienia teatru, ofiarował znaczny fundusz na odnowienie budynku teatralnego zewnątrz i wewnątrz. —

W Prusach zachodnich skazał sąd pruski ks. proboszcza Tyczyńskiego na miesiąc fortecy i kosztą sądowe za to, że nie popiera niemczyzny i że ośmielił się twierdzić z ambony, że szkoła powinna pomagać kościołowi. Sąd uwierzył nieprzyjaciółom ks. proboszcza, którzy zarzucili mu, że ze złością mówił o rozporządzeniu rządowym, zakazującym uczyć religii po polsku. —

Anarchista w Gdańsku. Policja tutejsza aresztowała pewnego włoskiego marynarza, jako podejrzanego o należenie do związku anarchistów. —

Przegląd polityczny.

Anstrya i Węgry. W Czechach rozpoczęła się gorąca walka wyborcza. Niemcy, stanowiący mniejszość w Sejmie czeskim, posiadali obecnie 69 mandatów, z których 43 było w ręku stronnictwa postępowego, 12 posiadało stronnictwo ludowe, a 10 dzierżyli wszechniemcy „Alldeutsche” pod komendą Wolfa i Schönerera, 2 mandaty mieli chrześcijańsko-socyalni, a 2 mandaty niemieckie były w ręku dzikich, t. j. stojących po za stronnictwami. Nie ulega już dziś wątpliwości, że ten stosunek w obecnych wyborach ulegnie znacznej zmianie. Według obliczeń starzy liberali, czyli postępowcy, muszą utracić więcej, niż połowę swych mandatów na rzecz stronnictw radykalnych, a mogą utracić wszystkie. Wszechniemcy idą na zdobycie 40 mandatów, a gdyby z wyborów wyszli zwycięsko i stali się najliczniejszą reprezentacją Niemców w Czechach, stosunki polityczne w Czechach muszą zaostriżyć się i doprowadzić do starcia radykalno-narodowych stronnictw t. j. Młodoczechów i Wszechniemców nie tylko w Sejmie czeskim. Wynik walki wyborczej w Czechach odbije się na stosunkach austriackich i w wielkiej mierze wpływa na zmianę sytuacji w Radzie państwa. Do walki wyborczej

wstępują radykalni Wszech Niemcy pod sztandarem hakaty pruskiej, z hasłem nienawiści narodowej i dziś już proklamują konieczność zupełnej germanizacji Czech i pogwałcenia praw narodu czeskiego. —

— Poseł Kramarz przysłał pismo do redakcji „*Narodnich Listów*“, w którym oświadcza, że doniesienie dzienników o układach, zawartych przez niego i przez ś. p. Kaizla z rządem, są nieprawdą. —

— W wyborach do Sejmu krajńskiego z kuryi gmin wejskich wybrano 15 słoweńsko-katolickich posłów i 1 słoweńsko-liberalnego. —

— Rada państwa, jak pisze jedna z gazet niemieckich, będzie zwołaną na 22. października. Rząd ułożył już obszerny program prac. Między innemi ma być w tej sesyi załatwioną ustawa o opodatkowaniu biletów kolejowych i przedłożenie rządowe o rolniczych związkach zawodowych. Rząd nadto chce uczynić próby doprowadzenia do ostatecznego załatwienia ugody z Węgrami, oraz wnieść przedłożenie w sprawie ustawy prasowej. Najważniejsza zmiana w tej ustawie na tem będzie polegała, że wolno będzie pisma t. j. gazety sprzedawać wszędzie, oraz, że za oszczerstwa osób, drukowane w gazetach, będą odpowiadali redaktorzy nie przed sądami przysięgłych, ale przed zwykłymi trybunałami sądowymi. —

— Dnia 4. b. m. cesarz przyjął w Wiedniu na posłuchaniu nowo mianowanego nadzwyczajnego posła Stanów Zjednoczonych Meksyku z Ameryki. Wiadomość tę przytaczamy dlatego, że przypomina ona arcyksięcia Maksymiliana, cesarza Meksyku, który w r. 1867. rozstrzelany został przez meksykańskich rewolucjonistów. Obecny rząd meksykański wyraził żal z powodu tego czynu i wystawił w miejscu rozstrzelania kaplicę, do której cesarz darował piękny obraz, umieszczony tam w głównym ołtarzu. W ten sposób nawiązały się na powrót między Austrią a Meksykiem stosunki, które ma podtrzymywać mianowany obecnie dla Wiednia poseł meksykański. —

— Gmina Horoszyce koło Melnika w Czechach zwróciła zaadresowane do siebie po niemiecku pismo Rady miasta Cieplic, z notatką, że po hottentocku nie rozumie. Językiem urzędowym gminy jest czeski.

— W kilku miejscowościach Czech i Moraw urządzono demonstracje z okazji 30. rocznicy wydania reskryptu cesarskiego z r. 1871. uznającego czeskie prawo państwowe. W Pilźnie zwołane z tej okazji zgromadzenie zostało zakazane. —

— Bank austro-węgierski, który rozporządza obecnie wszystkimi zapasami złota, nagromadzonymi przez oba rządy na cele regulacji waluty i którego zadaniem jest regulować cały obieg monetarny w państwie, puścił z końcem sierpnia w obieg złote monety wartości 5 milionów koron, mianowicie urządził to w ten sposób, że część pensyi swoich urzędników wypłacił

złotem i przy wymianie kuponów i eskoncie weksli część waluty wypłacił złotem dwudziestokoronówkami. Celem tej próby jest przyzwyczaić publiczność do obiegu monet złotych. Nigdy bowiem jeszcze w Austrii monety takie nie obiegały i chyba tylko za oknami wystawowymi kantorów można je było zobaczyć. —

— W Gracu zmarł d. 18. b. m. członek Izby panów hr. Lamberg. —

— Komitet wyborczy konserwatywnej wielkiej własności w Czechach d. 18. b. m. odbył naradę w sprawie wyborów do Sejmu, oraz w sprawie kompromisu pomiędzy wiernokonstytucyjną i konserwatywną wielką własnością. Na posiedzeniu uzyskano ostateczne porozumienie co do kompromisu wyborczego. —

Słowianie węgierscy. Serbowie węgierscy, którzy od wielu lat nie brali wcale udziału w akcji wyborczej do Sejmu węgierskiego, teraz zabrali się energicznie do pracy i wydali odezwę. W odezwie tej piszą, iż liczą na przyrzeczenie ministra, że wybory odbędą się bez presyi. Utworzył się komitet serbski, który mianował siedmiu kandydatów na te okręgi, gdzie Serbowie mają większość. Liczą oni na pewno, że raz wreszcie naród serbski będzie miał w Sejmie węgierskim reprezentację, odpowiednią swej liczbie. W końcu zapowiada odezwa, że Serbowie w tych okręgach, w których nie będzie kandydatów serbskich, głosować będą na kandydatów opozycyjnych, bez względu na ich narodowość i stronnictwo, do którego należą. Również Słowacy utworzyli komitet wyborczy, który energicznie zabrał się do pracy. Dotychczas Słowianie nie mieli prawie wcale przedstawicieli w Sejmie węgierskim. —

Prusy i Niemcy. Przesilenie gospodarcze w Niemczech daje się robotnikom boleśnie we znaki. W Karlsruhe w fabryce naboju znajdowało zajęcie przeciętnie 4000 robotników. Obecnie 3000 robotników zostało dla braku zajęcia wydalonych. W innej fabryce, z liczby 250, zatrzymano tylko 33. Liche to widoki dla robotników wobec zbliżającej się zimy. Dla braku zbytu węgla górnikom płacę znizono. —

— Berlińska policja dowiedziała się, że pewien anarchista, który wyjechał do Nowego Yorku, powiedział, że jedzie, aby zamordować wiceprezydenta Roosevelta. O wypadku uwiadomiono policję nowojorską. Rzekomy anarchista został aresztowany i odprowadzony do domu obłąkanych, ponieważ wykazało się, że cierpi umysłowo. Nazywa się Müller. —

— Po zjeździe dwóch cesarzy Wilhelm II. wygłosił w Gdańsku mowę, w której oświadczył: „Wracam właśnie z nadzwyczaj ważnego spotkania z moim przyjaciелеm cesarzem rosyjskim; spotkanie to miało przebieg zadowalający w zupełności nas obu, a utwierdziło mnie w przekonaniu, że pokój europejski dla wszystkich narodów przez długi czas zostanie utrzymany.

Fakt ten bardzo mnie cieszy i z tem lepszym sercem przybywam do tego pięknego miasta handlowego." Co prawda, ze strony cara nie było widać zbyt wielkiej przyjaźni dla Wilhelma. —

— Dzienniki niemieckie twierdzą, że rezultatem zjazdu w Gdańsku będzie zawarcie ściślejszego związku pomiędzy Niemcami, Francją i Rosją. —

— Berlińska Rada miejska wybrała na przekorę cesarzowi Wilhelmowi ponownie 109 głosami na 124 głosujących niezatwierdzonego przez cesarza radcę miejskiego Kaufmanna, drugim burmistrzem. —

Włochy. Wojska włoskie powróciły z Chin. Przyjmowano je bardzo uroczysto. Na ich powitanie przybył do Neapolu minister wojny —

— Poseł (ambasador) włoski w Berlinie przybył do Rzymu, aby radzić nad sposobami przeciw anarchi-
stom. Ponieważ dotychczasowe środki ku zwalczaniu anarchistów są niedostateczne, myślą o wychwytaniu wszystkich anarchistów i osadzeniu ich na jednej z odludnych wysp, aby odłączyć ich od reszty ludzi. Wątpić należy, czy uda się wszystkich anarchistów wychwycić. —

Rzym. Jak słychać, 27. listopada odbędzie się konsystorz papieski, na którym mają być zamianowani kardynałami: nuncyusz papieski w Wiedniu ks. Taliani i arcybiskup ołomuński ks. Kohn. —

— Ojciec św. ma wydać encyklikę przeciw anarchi-
stom. —

— Od dłuższego czasu toczy się w Rzymie spór o kolegium św. Hieronima pomiędzy Włochami austriackimi a Chorwatami. Kolegium to, będące poprzednio włoskiem, zamienione zostało na seminarium dla kleryków chorwackich. Włosi austriacy nie chcą się na to zgodzić i usiłowali przemocą temu przeszkodzić. Przyszło do tego, że rady włoskie i oba interesowane rządy sprawą tą się zajęły. Obecnie donoszą, że rząd austro-węgierski przesłał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Prinettiemu notę, żądającą w sprawie kolegium św. Hieronima odwołania komisarza rządowego i przywrócenia poprzedniego stanu rzeczy. Prinetti natychmiast odpowiedział, że włoskie sądy zajmują się już skargą Dalmatyńców, której usunąć nie można. Tej kwestyi władzom odebrać nie można, bo wywołałoby to bardzo złe wrażenie u ludności. Rząd włoski musi tedy czekać na wyrok sądu. —

W Rosji szerzy się klęska głodowa na ogromnych obszarach państwa. —

Francya. Ponieważ na czas zimowy zebrano się bardzo wiele spraw, przeto parlament ma zostać zwolniony już 22. października. —

— Car rosyjski, Mikołaj II., przybył d. 18. b. m. o godz. 10. rano na wody francuskie. Przybycie cara ogłosiły strzały armatnie. Car z prezydentem Francji, Loubetem, przypatrywali się ćwiczeniom floty, t. j.

okrętów wojennych francuskich. W Paryżu d. 18. b. m. wieczór była illuminacya. Stronnictwo narodowców francuskich bardzo niezadowolone z przyjazdu cara. —

Belgia. W kopalniach w Leodyum wybuchł strajk robotników z powodu zmniejszenia płacy. Strajk jest powszechny. —

Finlandya. Pokrewny naszemu pod względem znoszonych prześladowań naród fiński zachowuje się bardzo opornie wobec wszystkiego, co rosyjskie. Rosyjski język, pieniądz, kupiec, towar, — na każdym kroku spotykają się z niechęcią dzielnego narodu. W sklepach, hotelach, restauracjach, Finlandczycy nie przyjmują pieniędzy rosyjskich; kupcy finlandzcy ogłoszenia na sklepach wypisują po fińsku, po francusku i po szwedzku, a rosyjskie gdzie tylko mogą usuwają; w wielu miastach Finlandczycy Rosyan bojkotują po prostu, odmawiają im mieszkań, usług, a nawet nie chcą jadła sprzedawać. Niektóre rady miejskie zabraniają mieszkańcom kupować u kupców Rosyan. Dzielna, a systematyczna samoobrona Finlandczyków wprawia Rosyan samych w zdumienie. —

Anglia. W Londynie aresztowano pewnego Francuza pod zarzutem zamordowania zegarmistrza Junga. Aresztowany zeznał, iż morderstwa dopuścił się z konieczności, gdyż Jung zmuszał go, aby zgładził ministra Chamberlaina. —

— Księżę Czun przybędzie w d. 30. b. m. do Londynu, zabawi tam przez tydzień i przedstawi się królowi Edwardowi. —

Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Proces przeciw Czolgoszowi, zabójcy prezydenta Mac-Kinleya rozpocznie się d. 23. b. m. Czolgosz jest oskarżony o zbrodnię morderstwa. —

— Nowy prezydent amerykański, Roosevelt, oświadczył, że polityka jego niczem nie będzie się różniła od polityki Mac-Kinleya. Roosevelt jest człowiekiem młodym (ur. w r. 1859. w Nowym Yorku), bardzo wykształconym i energicznym. Odznaczył się bardzo jako żołnierz i jeden z dowódców w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. —

— Wielki strajk w Ameryce jeszcze nie jest ukończony. —

— Anarchista Czolgosz, okuty w kajdany, po raz pierwszy postawiony był przed sąd. Była to jednak tylko rozprawa wstępna. Właściwa rozprawa odbędzie się dnia 23. b. m. Czolgosz nie chciał dawać odpowiedzi na żadne pytania sędziów. O śmierci prezydenta dowiedział się on dopiero wtedy, gdy obok jego więzienia przechodził tłum, towarzyszący zwłokom. W więzieniu nie dopuszczają do niego nikogo; traktują go jak zwykłego mordercę. —

— Roosevelt, który oświadczył dawniej, że zamierza w r. 1904 postawić swoją kandydaturę na prezydenta Stanów, zawiadomił obecnie, iż odstępuje od dawniejszego zamiaru i nie będzie kandydował. —

Japonia. Według ogłoszonego zamknięcia rachunków za ostatni rok dochody Japonii wynosiły 296 milionów, wydatki 293 milionów yenów. Nadwyżka wynosi zatem 3 miliony yenów. Jeden yen znaczy tyle co 5 Koron. W budżecie tym zawarte już są wydatki na wyprawę chińską, w której Japonia brała udział.

Chiny. Rząd chiński wysłać musiał posłów na przeproszenie nie tylko do cesarza niemieckiego, ale także do rządu japońskiego. Do Japonii jeździł dostojnik chiński Na-tun i dokonał przeproszenia d. 14. b. m. —

— Z powodu rzezi, uczynionej zeszłego lata w Czuczou, pozbawieni zostali urzędów i zesłani na wygnanie czterej mandaryni o znacznych stanowiskach. W tej liczbie znajduje się gubernator prowincji Tsin-tsian. Wybitni obywatele pozbawieni zostali praw i przywilejów. Czternastu rzeczywistych morderców zostało ukaranych śmiercią, dziewięciu współuczestników zesłano na dożywotnie wygnanie, siedmiu zaś zamknięto w więzieniu na lat pięć. —

— Donoszą z Szangaju, iż Chińczycy poprosto drwią sobie z postanowień protokołu pokojowego. Broń przez cały czas, aż do tej chwili przywożono, a i teraz, mimo podpisania traktatu, odhyla się dalej wprowadzanie broni. Podobnie postępują Chińczycy z innemi przyrzeczeniami. Każdy gubernator na swoją rękę ściąga podatki, rzekomo na wypłatę odszkodowania. Wskutek tego tu i ówdzie wybuchły już nie-pokoje —

Persya. Szach perski wysłał 150 młodych Persów, po większej części synów wysokich urzędników, swoim kosztem dla nabycia wykształcenia do Europy. Część ich wyjechała do Petersburga, a inni do Paryża, Londynu, Berlina i Wiednia. Młodzi Persowie, przeznaczeni do Wiednia, przybyli już i będą nauki pobierali w Teresianum. —

Rozmaitości.

— **Deutsche Wirtschaft.** W Berlinie zbankrutowała wielka drukarnia, założona przez Ludwika Schueidera pod firmą „Typographie, Kunst- und Setzmaschinen-druckerei mit beschränkter Haftung”. Drukarnia ta posługiwała się maszynami do składania czcionek. Miała przeszło 50 wielkich maszyn pospiesznych, a pracy zaledwie na 20, mimo że wykonywała roboty bardzo tanio. — W Hali ogłosiły konkurs dwa wielkie browary Morella i Pöpela. — Konkurs ogłosiła niemiecka spółka pożyczkowa w Skwierzynie nad Wartą, wskutek ogromnych strat, jakie poniosła. —

— Zamknięta w Berlinie d. 16. b. m. wystawa przyrządów ogniowych wykazuje 400.000 m. deficytu.

— W Heilbronn w banku przemysłowym odkryto wielką defraudację, dochodzącą do półtora miliona marek. Defraudacyi tej dopuścili się dyrektorowie

banku, którzy fałszowali księgi. Dyrektorowie Fuchs, Keefer i trzeci ich kolega znajdują się już w więzieniu. —

— Józef Benesche, właściciel magazynu skór w Wiedniu, ogłosił niewypłacalność. Stan bierny wynosi 400.000 koron, stan czynny zaledwo 90.000 koron.

— **Ubezpieczenie robotników w fabrykach tytoniu.** Najwyższem postanowieniem zmieniono od 1 stycznia 1902 przepisy o zabezpieczeniu robotników w fabrykach tytoniu, jak następuje: Prawo do zabezpieczenia w razie niezdolności do pracy poczyną się z ukończeniem 10. roku służby, ale po skończeniu 5 lat służby otrzymują jednorazową odprawę; jeżeli niezdolność ta wynikła jednakowoż z wypadku przy robocie w fabryce, wówczas odprawa należy się także przed ukończeniem 8. roku służby. Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu, żonaci robotnicy fabryk tytoniu otrzymywać będą od 1. stycznia 1902. podczas ćwiczeń wojskowych lub nauki wojskowej dwie trzecie płacy dziennej lub tygodniowej. —

— **Przyznanie się do mordu.** Austriacki dezertor Herman z Kropowa, złożył zeznanie w Lipsku, że kilka miesięcy temu zamordował pod Lipskiem jednego podróżnego, a potem go obrabował. —

— **Najbogatszych ludzi nie trzeba szukać,** według jednej gazety francuskiej w Ameryce, tylko w Anglii i w Chinach. Z małej tabeli, niedawno ogłoszonej, wynika, iż najbogatsi są: Anglik J. Beit, szef znanej firmy Vernher, Beit Co, do którego należy połowa kopalni w Afryce południowej, zwłaszcza kopalnie Kimberley i Li-Hung-Czang w Chinach. Obaj mają po dwa miliardy koron, czyli tyle, ile Anglię kosztuje rocznie wojna w Transwaalu. Na trzecim miejscu wymieniony jest zamieszkały w Afryce południowej I. Robinson z majątkiem 1600 milionów. Robinson jest właścicielem kopalni złota „Robinson”. Dopiero po nich następują: Amerykanin John D. Rockefeller, król naftowy, z majątkiem 1200 milionów, następnie książę Demidow w Rosyi i Waldorf Astor w Anglii po 800 milionów. Tyle miał także król stalowy Andrew Carnegie w Stanach Zjednoczonych, który przysiągł, że nagromadzone przez siebie bogactwa wyda przed śmiercią. Obecnie ma jeszcze 650 milionów. Musi się tedy bardzo przyspieszyć, inaczej nie dojdzie do celu. Po 500—600 milionów posiadają Pierpont Morgan, Vanderbilt i William Rockefeller. Charakterystyczny szczegół: wszyscy ci panowie, bez wyjątku, mają zły żołądek. —

— **Młota służąca.** Gość: „Panno, wszak tu pływa jasny włos w zupie?” — Służąca: „No, to co? Czy mam się może ufarbować na czarno?”

Piśmiennictwo.

— „Przodownicy” nr. 9 za wrzesień 1901 przedstawia się bardzo zajmująco. Szczególnie piękny jest wiersz Maryi Konopnickiej, p. t. „Na Piastowym Śląsku”. „Przodownica”, pismo dla kobiet wiejskich,

wychodzi w Krakowie pod redakcją p. Maryi Siedleckiej (Kraków, Szpitalna 7., I. p.), kosztuje rocznie z przesyłką pocztową tylko 1 Kor. Polecamy gorąco to pismo naszym czytelnikom. —

— **Nowa powieść Sienkiewicza.** „Kurier Poznański” ogłasza, że niebawem rozpocznie druk nowej powieści historycznej Sienkiewicza: „Sobieski pod Wiedniem”. Pierwsze rozdziały już są napisane. —

— **Redaktorowie „Głosu Narodu”,** dziennika wychodzącego w Krakowie, pp. Ehrenberg Lewicki i Noskowski, założyli nowe pismo p. t. „Nasz Głos”. „Głos Narodu” wychodzi dalej pod redakcją byłego redaktora „Czasu”, p. Beaupré. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Ryszard Żydek, wikary w Bielsku, mianowany został profesorem religii w wychowawczym zakładzie wojskowym w Karlstadt koło Zagrzebja. —

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Jan Pustowka, koncepista sanitarny w Cieszynie, mianowany został lekarzem powiatowym. —

— **Odznaczenie.** Cesarz niemiecki Wilhelm udzielił drowi Haasemu w Cieszynie król. pruski order korony II. klasy. Starosta cieszyński doręczył mu już tę dekorację. Widocznie musiał sobie go zasłużyć... —

— **W gimnazjum polskim w Cieszynie rok szkolny 1901/2** rozpoczął się d. 19. b. m. Gimnazjum ma w nowym roku szkolnym już klas siedm tak, że w przyszłym roku szkolnym będziemy mieli pierwszą maturę polską. Rok szkolny rozpoczęto uroczystym nabożeństwem, w którym wzięła udział cała młodzież ze wszystkimi nauczycielami. Zapisano się do gimnazjum 260 uczniów, z tych do klasy I. 55. —

— **Do szkoły ludowej polskiej** zapisało się 212 dzieci, najwięcej do klasy pierwszej. Widać z tego, jak bardzo szkoła polska była potrzebna w Cieszynie. —

— **Ogłoszenie.** Ze względu, iż wyszukanie i urządzenie mieszkania dla uczniów szkoły rolniczej zimowej wymaga przede wszystkim znajomości liczby przyszłych uczniów, wzywa się interesowanych, ażeby się do zapisu zgłosili do końca września br., gdyż w razie późniejszego zgłoszenia musieliby sami starać się o mieszkanie dla siebie. Zwraca się także uwagę interesowanych, że do zasiłków stypendyjnych mają pierwszeństwo ci uczniowie, którzy się wcześniej zapisali. Do zapisu można się zgłaszać każdego dnia (w niedzielę do godziny 9. zrana), a należy przynieść ze sobą świadectwa szkolne oraz dziesięć koron na opłacenie wpisowego. Świadectwo ubóstwa może być później przedłożone.

Dyrekcja szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sokoła**

cieszyńskiego odbędzie się w sali Czytelni ludowej dnia 22. września 1901 o godz. 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu. Wybór prezesa. Wybór jednego Wydziałowego. Wnioski i życzenia. Cieszyn, d. 29. sierpnia 1901. *Godłowski Jan*, sekretarz. *Kukucz Jan*, prezes. —

— **Odezwa.** Podpisani, byli uczniowie szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, zapraszają niniejszem kolegów na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły zimowej, które odbędzie się w Cieszynie w szkole rolniczej zimowej w niedzielę, dnia 22. bm. o godzinie drugiej popołudniu. *Buzek Karol*, *Cieñciała Sobiesław*, *Kotas Adolf*, *Suchanek Paweł*, *Sztefek Jerzy*. —

— **Oddział Tow. „Jedność” w Cieszynie** urządza w niedzielę, d. 22. września b. r. o godz. 1/2 8. wieczorem w sali Domu Polskiego Zabawę z tańcami. Podczas pauzy: humorystyczne monologi. Przygrywać będzie kapela wojskowa c. i k. 54. pułku piechoty. Wstęp od osoby 80 h., bilet familijny (3 osoby) 2 K. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Kto zaproszenia nie otrzymał, może otrzymać przy kasie. Strój wieczorowy. Cieszynianie i goście z okolicy przybywajcie jak najliczniej, aby się zabawić i ucieszyć. Czysty dochód przeznaczony się na gimnazjum polskie w Cieszynie. Wszystkich nprzejmie zaprasza *Wydział*. —

— **Niejaki Steinbrener**, handlarz niemiecki z Czech przysłał nam ogłoszenie o wydawanych przez niego kalendarzach niby to polskich. Wprawdzie redakcja za ogłoszenia nie odpowiada i każdy w ogłoszeniach drukuje sobie za swoje pieniądze co chce, bo za ogłoszenia się płaci, — ale mimo to nie możemy umieścić ogłoszenia Steinbrenera, owszem musimy czytelników naszych ostrzedz przed jego kalendarzami. Kalendarze tego Niemca są wprawdzie pisane po polsku, ale nie są polskie, pełno tam pogardy dla wszystkiego co polskie, wogóle dla wszystkiego, co słowiańskie, za to pełno zachwalania Niemców i języka niemieckiego. Mamy dość kalendarzy polskich, wydawanych na Śląsku, mamy piękne krakowskie kalendarze Wojnara i nie potrzebujemy wcale kupować nędznej tandety wydawanej przez jakiegoś handlarza niemieckiego. Niech on sobie tumani Niemców!...

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Dnia 9. b. m. rozpoczęły się sądy przysięgłych rozprawą przeciw Janowi Słonce, ślusarzowi z Średniej Suchej o kradzież, który w Łazach dokonał kilka znacznych kradzieży. Wartość skradzionych przez niego rzeczy, pochodzących z udowodnionych kradzieży wynosi 1427 K. W domu rodziców jego znaleziono skład różnych skradzionych narzędzi w wartości 4000 K. Oskarżony przyznał się do kradzieży, a sąd skazał go na 1 1/2 roku ciężkiego więzienia. — *Marcin Korbas i Fran-*

ciszek Foldyna z Morawki oskarżeni o rabunek, dokonany na Ignacym Kohucie, zostali uwolnieni, ponieważ zeznania były sprzeczne. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyli: p. Mieczysław Sandecki w Warszawie 100 K.; p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 9 K.; p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 200 rubli = 502 K.; p. Stanisław van der Noot Kijeński, adwokat przysięgły w Warszawie 60 K.; Rada miasta Jarosławia 200 K.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Mieczysław Sandecki w Warszawie: 5 starych banknotów Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i 3 bilety skarbowe polskie z r. 1794, karty hiszpańskie, 2 okruchy malty z El Dżem w Północnej Afryce i muszlę znalezioną w malcie, kawał lawy z Honolulu, 10 muszli z Australii i plecioną misę chińską; p. Biłko, nauczyciel w Końskiej 1 monetę miedzianą; ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie książkę: Porządek sądów i spraw miejskich, Prawa Magdeburgskiego na wielu miejscach poprawiony z r. 1566; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: 2 malowidła na szkle i mapę posiadłości księstwa bielskiego z r. 1859; ks. Karol Paździora, emeryt. proboszcz w Kalwarii: 9 różnych fotografii i 182 kartek z widokami.

— Z Bogumina. W nocy z 13. na 14. t. m. wybuchł pożar w tutejszym folwarku hr. Larischa, zwanym „Klarowiec”. Ogień spostrzeżony około północy na jednym z trzech gumien, rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na wszystkie trzy stodoły; usiłowaniami trzech straży ogniowych z Bogumina miasta i dworca i z Pudłowa udało się rozgłaskić żywioł zlokalizować, tak, iż tylko te trzy stodoły się spaliły. Szkoda jednak i tak znaczna, bo mieściły w sobie około 600 fur zboża niewymłóconego. Ogień został zbrodniczą ręką podłożony. Strata naturalnie ubezpieczona. —

— Z Białej. Nowa rada powiatowa w Białej rozpocząć ma w tych dniach urzędowanie. Wicemarszałek Łukas butnie oświadcza, że będzie mówił i urzędował po niemiecku. Co na to władze galicyjskie?! —

— Z powiatu bialskiego. W sobotę dnia 31. sierpnia odbyła się w Kętach wystawa bydła czerwonego krajowego z powiatów Biała-Żywiec, urządzona przez Towarzystwo bialskie. Wystawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Przyprowadzono około 400 sztuk bydła czerwonego i to bardzo pięknego, szczególnie piękne było bydło z obszarów dworskich Łęki i Kozy i bydło włościan z Wilamowic i z Hecznarowic. Nagród rozdano 3000 koron. Napływ ludu i właścicieli obszarów dworskich był liczny. —

— Witkowice. Jak zaś Niemcy umieją korzystać ze swojej przewagi zwłaszcza ekonomicznej, dowodem zapławy dzieci do szkół w Witkowicach, gdzie do szkół

niemieckich zapisało się około 2700 dzieci, do szkół zaś czeskich zaledwie 500. Podobno z inicjatywy przywódców ludu polskiego i czeskiego ma być rozpoczęta wielka akcja obronna przeciwko temu gwałtownemu naporowi garmatkiemu, ale do tego potrzeba zgody. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 14. września hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 60 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (86 kilo) 9 K 40 h; owsa (49 kilo) 5 K 90 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. — Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konica. (100 kilo) 6 K 60 h. — Słomy 5 K 20 h.

Za ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Jannszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Maczra	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Kontnik	"
Goleiszów	P. Paweł Prymus	"
Hrnszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Manrycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwaro	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleiszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Żyźbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazaneowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawisie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	w miejscu
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stonawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzynieć
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Dröglser	"
Ropica	P. Franciszek Halfar	Cieszyn
Skoczów	P. Jan Szygut	"
Strumień	P. Jerzy Obracaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	Sucha górna
Szumbark	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Trzynieć	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	w miejscu
Wiśla	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cieńciała	Strumień
Zarzecze	P. Alojzy Vašica	Dziedzice
Zelazdowice	P. Jan Ozalet	Strumień
	P. Jan Przewoźnik	w miejscu
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Niniejszem składam najserdeczniejsze dzięki pani

Zofii Brichta,

która dnia 17. b. m. wieczorem, z niebezpieczeństwem własnego życia, wyratowała mojego syna od śmierci utonięcia w wezbranym potoku.

Pierściec, dnia 20. września 1901.

Walenty Jurak.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie
10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. **5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywek.** **500 sztuk** gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Proszę serdecznie p. *Liberdę Ludwika*, burmistrza w Łazach o przebaczenie za wyrządzoną mu obelgę.

Łazy, 12. września 1901.

Franciszek Duda.

„Allianz“

Akcyjny Towarz. ubezpieczeń na życie i rentowe we Wiedniu
 Generalna reprezentacja dla Moraw i Śląska:

BERNO, Bahnring nr. 4, telefon 476.

Złożony kapitał akcyjny 1,000 000 koron. Rezerwa premowa z dnem 31. grudnia 1900 r. 2,586,874,18 koron.

W roku 1900 wypłacono 488,885 koron wskutek 1439 wypadków śmierci. Wykasa kwot wypłaconych przez generalną reprezentację dla Moraw i Śląska w miesiącu sierpniu 1901 wskutek śmierci ubezpieczonych

Nr. pol.	Nazwisko ubezpieczonych	Mieszkanie	Zmarło dn. mies.	Wypł. 7/1901 K	Wpł. pram. K
128491	Bursa Marya	Zwittau w M.	30/7	118.—	41.80
409694	Haida Franciszek	Pohritz w M.	16/7	108.—	24.80
142787	Kowalia Jerzy	Leszna na Śl.	9/7	510.—	182.—
419668	Lilgaski Marya	Opawa „ „	12/7	152.—	22.40
368005	Baron Franciszek	Przedmosty w M.	12/6	126.—	17.40
28044	Janczak Jan	M. Ostrawa, Hochhofg. 495	10/6	1000.—	28.—
431174	Nowak Anna	Konitz w M.	15/6	69.—	14.70
485315	Silka Franciszek	Holleschau w M.	16/6	91.—	5.60
275100	Neumann Marya	Hussowitz przy Bernie	23/6	200.—	42.82
505316	Krobak Joanna	Lipnik 188 przy Białej	21/6	203.—	14.—
26846	Dudek Michał	Pols. Ostrawa, kolonia 105	20/6	1000.—	112.20

Prospekty i taryfy przesyła generalna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

—> Agent i następcy otrzymują statą płać i prowizję. <—

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdobna dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mausetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyrzyk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

—> **Oświęcim, Dworzec** <—

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

Bardzo dobry zarobek

także jako uboczne zajęcie, trafia się gorliwym osobom przez wyszukiwanie łatwo dających się znaleźć we wszystkich kołach ludzi, którzyby zechcieli przystąpić do spółki, przedstawiającej bardzo mało ryzyka i wymagającej małej miesięcznej wpłaty, a dającej wielkie szanse zysku. Zgłoszenia pod l. 150 do *Henryka Elsler, Berlin SW. 19.*

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i deymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych pozłacanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Dr. Dawid Sternberg
obrońca
w sprawach karnych
w Bielsku
ul. Kolejowa nr. 7 (obok drogueryi
p. Polaczka).

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

- | | |
|---------------|-------------------------|
| 1 szafy | 1 umywalni |
| 2 łóżek | 1 stoła |
| 2 obrazów | 6 krzeseł |
| 1 zwierciadła | 1 spluwaczki |
| 2 lamp | 1 wieszadła na ręczniki |

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeśliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich

14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciągnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kołczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Ostatnie słowo p. Dyboskiemu.

W odpowiedzi na odważną „odповідź” p. Dyboskiego, umieszczoną w poprzednim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” oświadczam, co następuje:

1) Prawdą jest, że umieściłem w „Gwiazdce” list otwarty bez porozumienia się z Wydziałem „Sokoła”, wyjeżdżając bowiem z Cieszyna na porozumienie się nie miałem czasu, uważałem zaś za konieczne, reagować bezzwłocznie na obelgę wyrządzoną Tow., któremu przewodniczącą, obelgę złośliwą, a nieuzasadnioną. Jako prezes „Sokoła” miałem prawo załatwić sprawę, dotyczącą się Towarzystwa samoistnie i na własną odpowiedzialność w czasie, gdy nie mogłem zwołać posiedzenia Wydziału, a miałem obowiązek przedłożenia jej Wydziałowi. To też wyjaśniłem krok swój w liście do Wydziału „Sokoła”, który może na tę sprawę inaczej się zapatrywać, niż ja, ale ja spełniłem tylko to, co było obowiązkiem moim.

2) Prawdą jest, że p. Godłowski nie podpisywał listu otwartego, ale podpisał list Wydziału, który został w „Gwiazdce” w całości umieszczony. P. Godłowski nie odpowiada za treść nagłówka, ale odpowiada za treść (nie za ogłoszenie) podpisanego przezeń listu, co nie przesądza kwestyi, czy p. Godłowski nie zechce pomimo podpisania listu zaprzeczyć później jego treści, a nawet uznać obelgę wyrządzoną Tow. przez p. Dyboskiego za czyn dobry, mądry i bohaterski.

3) Natomiast *nieprawdą* jest twierdzenie p. Dyboskiego, że otrzymawszy list Wydziału „Sokoła” nie wiedział, że on jest od „Sokoła”. P. Dyboski miał list w ręku, a na kopercie, którą zachowałem, było wyraźnie na stronie adresowej napisane, że list pochodzi od „Sokoła”. Nieprzyjęcie więc przez p. Dyboskiego listu od Wydziału „Sokoła” jest i pozostanie faktem.

4) Twierdzenie p. Dyboskiego, że umieszczenie listu otwartego pochodzi z mojej do niego niechęci jest zupełnie mylne, gdyż osoba p. Dyboskiego nigdy mnie nie obchodziła, wybryki jego złego humoru są mi obojętne, a podejrzenie jego, że ja chciałem z nim sam korespondować, jest nieuzasadnione, nigdy bowiem jego towarzystwa nie szukałem i żadnych do niego nie miałem interesów. Przypuśćmy nawet, że list wysłany do p. Dyboskiego byłby listem prywatnym, co, jak powyżej udowodniono, nie jest prawdą, czyż nieprzyjęcie listu prywatnego nie jest obrazą osobistą? Każdy nieuprzedzony pozna, po czyjej stronie szukać należy animozji osobistej. Lecz o obrazę i obelgę, wyrządzoną mojej osobie, nie dbam, list otwarty do p. Dyboskiego umieściłem tylko w obronie honoru Towarzystwa. P. Dyboskiemu może trudno jest zrozumieć tego rodzaju pobudki, ale na to ja już nie poradzę. List zaś umieściłem bez względu na to, czy Wydział „Sokoła” zechce później bronić honoru Tow., a postępowanie p. sekretarza, niestety usposabia mnie pod tym względem do przypuszczeń pesymistycznych, a, dałby Bóg, mylnych.

5) Że p. Dyboski nie uważa mnie ani za członka Wydziału, ani za prezesa „Sokoła”, mniejsza o to. Faktycznie i prawnie jestem prezesem Towarzystwa aż do wyboru nowego prezesa, który ma być uskuteczniiony przez Walne zgromadzenie dnia 22. września b. r. Wybrało mnie bowiem Walne zgromadzenie, nie zaś Wydział, a urzędowanie moje kończy się dopiero z chwilą wyboru nowego prezesa. W ręce Wydziału zaś godności prezesa wcale nie składałem, lecz zgłosiłem jedynie ustąpienie moje od następnego Walnego zebrania.

6) Jak już stwierdziłem poprzednio, w ciągu obrad Walnego zgromadzenia odbytego w lipcu b. r. nie było wcale mowy o p. Dyboskim. Trzeba doprawdy mieć dziwną ambicję, aby upierać się przy prawdzie jakiejś plotki, której cały Wydział „Sokoła” (i jak dotąd p. Godłowski) przeczy.

7) Oświadczeniem niniejszem zamykam z mojej strony wszelką publiczną dyskusję w tej sprawie, pozwalając już p. Dyboskiemu na zupełnie swobodne i wolne od odpowiedzi moich, ćwiczenie się w stylistyce, której plody, niezawsze ...interesujące, znane są dobrze mieszkańcom Cieszyna.

Złoczów, dnia 16. września 1901.

Jan Kukucz,

prezes „Sokoła Cieszyńskiego”.

Realność

w Cieszynie pod nr. 29 na Przykopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0.70 litra opłacone 3 K 60 h, nadające się jako prezenta przy nroczystościach. Kilkaset hektolitrów najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry.

Spółka tartaku wodnego w Wiśle

podejmuje się budowy domów drewnianych i letnich will od 1000 złr. i wyżej, oraz dostarcza całe wiązania dachowe podług danego wymiaru.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki. Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 64.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Na padaczkę (wrzut).

Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 30 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . 4 "
 kwartalnie . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 28. września 1901.

Nr. 39.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Czy nowy środek przeciw polskiemu gimnazjum?

Przy wstępnym egzaminie do seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie padło dwóch kandydatów, byłych uczniów polskiego gimnazjum. Na pozór nic w tem ani nowego, ani uwagi godnego. — Kto nie jest dostatecznie przygotowany, nie może wstąpić do odnośnego zakładu i na tem koniec. Tym dwom wypadkom towarzyszą atoli okoliczności, które nam każą trochę się nad nimi zastanowić.

Obaj kandydaci byli ponoś niedostatecznie przygotowani z niemieckiego języka. Dyrektor im powiedział: „Sie machen einen ganz guten Eindruck, aber Sie haben im Deutschen einen schlechten Ausdruck.“ Już ta okoliczność jest tego rodzaju, że nas musi uboleć. My musimy spokojnie znosić, że nasi urzędnicy tak źle umieją po polsku, iż się ze szkodą ludności nie mogą porozumieć, a nauczyciele nasi, uczący w polskich szkołach z winy tegoż seminaryum cieszyńskiego często nie umieją po polsku mówić ani ortograficznie pisać. Jednem słowem z winy niemieckich szkół mamy niedostatecznie do swego powołania przygotowanych urzędników, lekarzy, adwokatów, nauczycieli i inspektorów szkolnych, a nikt ich nie wypęda, a tutaj odpędzają od jedynego seminaryum, jakie mamy, uczniów nie dla tego, że wcale po niemiecku nie umieją, ale dla tego, ponieważ mają w niemieckim „einen schlechten Ausdruck“. Według naszego zdania o tym „Ausdruck“ byłiby do pół roku niemieckie wykłady doskonale rozumieli, a dla wykładu w polskich szkołach w polskim języku nie zależy chyba najwięcej na tem, aby nauczyciele mieli „im Deutschen einen guten Ausdruck“.

Zachodzą atoli w tym wypadku jeszcze inne okoliczności, które jeszcze więcej zastanawiają. Przed dwoma laty do tego samego seminaryum przyjęto uczniów z polskiego gimnazjum z 2. klasy, którzy nie umieli więcej po niemiecku, a w seminaryum poradzili aż po dziś dzień. Obecni kandydaci byli uczniami 3. klasy, a z natury rzeczy nie mogli po

niemiecku umieć mniej. Ale co ważniejsza, szczęśliwy przypadek chciał, że jeden z tych uczniów chodził przez 5 lat do pięcioklasowej niemieckiej szkoły ludowej i że ma matkę niemkę (prusaczkę), która bardzo źle nauczyła się po polsku a mówi z dziećmi swemi tylko po niemiecku. Ten tedy chłopiec umie dokładnie po niemiecku.

Wobec tych wszystkich okoliczności nie możemy się tedy oprzeć przypuszczeniu, że na nieprzyjęcie tych uczniów do seminaryum wpłynęła okoliczność, że przyszli z polskiego gimnazjum, że się chce uczniom tego zakładu robić trudności i w ten sposób ludność od posyłania dzieci swych do tego gimnazjum odstraszyć. A przecież powinno być przeciwnie; gdyż seminaryum na dziś tylko z tego zakładu może otrzymać materiały dostatecznie przygotowane do późniejszej nauki w szkołach polskich. Jeżeli to atoli miał być nowy środek do odstraszenia od polskiego gimnazjum, to musimy stanowczo oświadczyć: Panowie nie tedy droga! Będziemy się umieli upomnieć o to, żeby w jedynem seminaryum, jakie mamy w kraju dla nauczycieli przy polskich szkołach, przy przyjęciu nie było rozstrzygającym, czy uczeń się po niemiecku elegancko wyraża. Jeżeli uczeń „robi dobre wrażenie“ t. j. okazuje się inteligentnym, dobrze przygotowanym, to musi być przyjętym, choćby się jeszcze w niemieckim języku wyrażał nie najlepiej. Wszak będzie się po niemiecku uczył jeszcze 4 lata, a chłopcy z niemieckich zakładów też chyba nie są eleganckimi stylistami. Takie sztuczki to już dziś są „strachy na Lachy“. Co innego powiemy Szanownej seminarystycznej komisji egzaminacyjnej. Ten jej niemiecki ostracyzm wyda inny owoc: Będziemy tem rychlej mieli polskie seminaryum nauczycielskie. —

† Sewer Maciejowski.

W Krakowie umarł nagle d. 22. b. m. znakomity pisarz Ignacy Maciejowski, znany powszechnie pod imieniem Sewera.

Ś. p. Ignacy Maciejowski, bratanek Wacława

Aleksandra Maciejowskiego (znakomitego badacza dziejów i literatury ojczystej oraz niepospolitego znawcy prawodawstwa polskiego i słowiańskiego, autora „Historii prawodawstw słowiańskich”), urodził się w r. 1838. w Warszawie, gdzie też pobierał początkowe wykształcenie. Rok 1863. powołał go w szeregi obrońców ojczyzny, a po upadku powstania zmusił do emigracji z kraju. Ś. p. Maciejowski osiadł w Anglii, gdzie bawił przez dłuższy czas. Tam napisał znakomite dzieło „Szkice z Anglii” oraz liczne korespondencje do dzienników. Powróciwszy do kraju osiadł w Krakowie, gdzie jął się pracy dziennikarskiej. Ożeniwszy się, osiadł na wsi, gdzie zetknął się bezpośrednio z ludem wiejskim i pisał wiele powieści z życia ludu z trafną charakterystyką chłopów. Ostatnie lata życia spędził w Krakowie. Choroba serca spowodowała śmierć niespodzianą.

Pism pozostałych po ś. p. Maciejowskim jest bardzo dużo. Oprócz prac pomieszczanych po czasopismach, wydał następujące: „Pojedynek szlacheckich”, komedia w 4 aktach; „Mama sobie życzy”, nowela; „Na pobojowisku”, epizod z wojny r. 1871.; „Wydziedziczona”, powieść; „Irena”, dramat; „Pogadanki społeczne ze stosunków Galicji”; komedia „Świetne party”; powieść „Walka o byt”; nowele „Przybłądy” i „Dola”; powieść „Bratnie Dusze”; powieść „Dla świętej ziemi”; obrazki „W cieniu i w słońcu”; powieść „Dzieła kobiecy”; powieść „Nafta”; powieść „Na szerokim świecie”; powieść „Starzy i młodzi” i wiele, wiele innych. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

Tak się stało. Poszedł do kancelaryi. Znalazł innych urzędników, powiedział, po co przyszedł, poprosił o jaką robotę, przedłożył świadectwa. Powiedział, że jest tutejszym, żeby rad zaś pomiędzy swoimi żyć i pracować. Odpowiedzieli mu panowie: „My już o was wiemy. Nie jest zwyczajem naszym wypędzonego robotnika powtórnie do pracy przyjmować, ale wy jesteście innym robotnikiem. Niespokojnego i niedbałego Stokłosę wypędzić musieliśmy; dobrego, porządnego Stokłosę nowego przyjąć możemy i przyjąć chcemy. Na takie świadectwo, któreście nam wręczył, cieszymy się, że nasza huta nabyła doświadczonego robotnika i zdolnego hutnika. Przyjacielem robotników zapewne zostaniecie, ale nieprzyjacielem naszym niepotrzebnym nam nie będziecie. Od nowego roku otrzymacie pracę odpowiednią waszym zdolnościom, a odpowiedni też zarobek. Cieszymy się, że huta nasza nabyła takiego robotnika.”

Janek Stokłosa podziękował za tak przychylne

słowa i przyobiecał, że nadzieje w nim położone będzie usiłował spełnić. Później się dowiedział, że czcigodny duszpasterz za nim mówił. I za to mu serdecznie podziękował.

Rozradowany przyszedł do swej siostry, która na niego w drzwiach czekała i zwiastował dla siebie i dla niej wesołą nowinę. „Na nowy rok Panu Bogu podziękuję za otrzymane dobrodziejstwa i pójdziemy na grób naszych dobrych rodziców.”

Lecz zaś mu coś leży na głowie: „Ja pomieszkania nie mam. Tyś mię przyjęła do domu i do izdebki twojej, ja do niej prawa nie mam; ja jestem tylko twoim gościem, jak długo mię u siebie cierpisz. Cóż mam uczynić? Do Lipków nie pójdę, ani gdzie indziej; muszę izdebkę sam sobie nająć.” Jadwiga się zapatrzyła na Janka, czy on żartuje, czy to na ożaiś mówi: „Ledwieś do mnie przybył, jużbyś chciał mię opuścić; tyłkośmy sami dwaj w świecie. Czy myślisz braciszku, że ja się wydawać zamysłam; chyba ty chcesz się ożenić, a sobie gospodarstwo założyć. Wtedy ci twoja siostra nie może przeszkadzać; masz twoje lata, uczynić co za dobre uważasz. Podobą się ci u mnie, zostań przy mnie, a ja przy tobie. Ty będziesz pracował w hucie, a ja w domu nie będę próżnowała. Dotąd sobie wiernie zarabiałam i z matkąsmy się uczciwie żywiły, i tak też będę poczcwie się żywiła. Czybyś dobry bracie chciał przerwać te chwile, któreśmy teraz społem przeżyli?” — „Tych słów ja od ciebie Jadwigo droga czekałem. Jestem w stanie cię wyżywić, gdyby było potrzeba i żonę i dzieci. Lecz jeżeli mię potrzywasz u siebie, będę przy tobie, a gdyby było potrzeba się dokądinąd wynosić, będziemy zaś razem. Co zarobię, będzie nasze, będziemy z tego żyli, Pan Bóg nas będzie chował; nie będzie żadnej różnicy pomiędzy moim i twoim pieniądzem. Twój pieniądz po ojcu niechamy, schowaj sobie, o to moja ojcowizna leży na stole, którą sobie w świecie ugospodarzyłem, aby długi popłacić, tu i cząstka dobrej naszej matki. Weźmij to wszystko w twoją opiekę. Nie pójdę od ciebie, nie pójdziesz odemnie, chybabyś się chciała kiedy wydać, wtedy ci nie mogę bronić; ja nie mam wcale chęci do ożenienia się. Będziemy społem żyli, społem gospodarzyli, a kobiecina, którąś wzięła ku sobie, tu pozostanie przy nas, nie opuścimy jej, bo mię też nie chciała opuścić, będzie nam pomagała, gdyby obojgu nas nie było w domu.” Janek swoją siostrę uściśnął na zgodę wspólnego życia. Jadwiga westchnęła do Boga, podziękowała Panu Bogu.

W izbie tedy nic się nie przemieniło. Wszystko jako pierwój bywało, było i teraz, jak gdyby jeszcze stary Stokłosa żył lub dobra matka.

Janek począł chodzić do huty. Otrzymał pracę ciężką, ale płatną, z której się bardzo dobrze wywiązywał; przez co sobie uznanie u przyłożonych zyskał.

Prawda, że niejeden robotnik zazdrościł mu powołania, ale mało który mu wyrównał.

Pewnego razu przyszedł z pracy, odpoczął sobie cośkolwiek, potem się odezwał do siostry: „Dobra siostró, coś mi leży na sercu. Ja pewnemu robotnikowi niegdyś ubliżył, on starszy odemnie, on lepszym był jako ja, trzeba mu odprosić, muszę go przeprosić.” — „Wiem ja, kto to jest,” odpowiedziała Jadwiga, „to Antoni Szporek, ten nam wszystko opowiedział, on się na ciebie nie gniewa, on się zawsze nad tobą litował.” „Niech będzie jako chce; czy gniewa, czy nie gniewa, ja mu ubliżyłem, ja go poprosić muszę o przebaczenie.”

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Ślimaki częstokroć wyrządzają we wschodzących oziminach wielkie szkody. Najlepszym i pewnym środkiem przeciwko nim jest posypywanie proszkiem wapiennym (szoter) świeżo wybranym z wapiennego pieca. Posypywać trzeba albo wieczorem, albo nawet nocą, gdyż wtedy ślimaki wychodzą z pod grudek ziemi na żer, a od gryzącego proszku odrazu wszystkie wyginą.

Nowy sposób dojenia krów. Mleczarz duński Hegelund obmyślił nową metodę dojenia, która polega na tem, że krowę w ciągu 3 tygodni po ocieleniu doi się około 8 razy dziennie. Opróżniane ciągle wymię pracuje coraz bardziej, ilość dziennego udoju wzrasta, a po upływie trzech tygodni, choćbyśmy doili tylko 3 razy dziennie, mleczność utrzymuje się już na wysokim stopniu.

Hegelund robił bardzo liczne doświadczenia, i udawało mu się podnosić ilość dziennego udoju z $3\frac{1}{2}$ litrów na 10 litrów. U drugiej krowy udój wzrósł z 6 litrów na $14\frac{1}{2}$ litra, a u trzeciej z 9 na 16 litrów.

W Oldenburskiem ta metoda jest ogólnie uznana. Po ocieleniu doją tam krowy co 2 godziny. —

Jura i Jánek.

Jánek. Wczorach cię hledał cały dzień, Jurászku, i nie znalazłech cie!

Jura. Jách się puścił z Cieszyna cesarską ku Ostrawie i takech zaleciał aż ku Kościelcu, czy bezmała aż kansi dali!

Jánek. Toś się isto zaś cosi nowego dowiedział.

Jura. Słyszáltech ci piekną pieśniczkę o jednym panoczku.

Jánek. A wyśpiwász mi ją?

Jura. Na katacni! Nie przaje ci on swojej żonie ani kapki!

Jánek. El! gdo tam wie, co temu je!

Jura. Ale kany! Ona ci snoci żeńską tak robotną i porządną, jakij trza pohledać! Jeny on má być taki sowizdrzał!

Jánek. Isto? Jesi cię jeny gdo nie obelgál!

Jura. Kataćcitez! Dyć to we sztyrych dziedzinach

już w okolicz pasterze śpiwają a ludzie strasznie marmają, że to zgorszenie!

Jánek. Nie prówże! Na, cóż też zbajstlowál?

Jura. Nie podobá się mu jego żona, bo mu jeny z jednych niecek warzy gałuszki!

Jánek. To się dziwać! Na, to jaká się mu podobá?

Jura. Taká, co má trzy niecki!

Jánek. Bodejże go! To z trzech niecek są lepsze gałuszki?

Jura. Rządź z nim! Taká się go głupota na starość chyciła!

Jánek. To szpatnie! Ale możne się poprawi i pochynić to!

Jura. No, byłby już też czas! —

Korespondencya.

Z Zaborza (na Śląsku pruskim).

Redaktorzy: „Katolika” i „Dzien. Śląskiego”, Siemianowski i Dombek, zwołali na niedzielę 15. b. m. do Zaborza (trzy mile od Katowic) wiec polityczny, który miał przebieg prawdziwie programowy. Na wiec zgromadziło się około 800 uczestników; policję reprezentował komisarz Maedler, z kilku policyantami i żandarmami.

Główną mowę wygłosił redaktor Siemianowski, który mówił na temat: „Sprawa polska na Górnym Śląsku”. Mówca rozpoczął naprzód „o stosunku żywiołu polskiego do rządu pruskiego”. Zaczął od tego, że gdy Czesi w bitwie pod Białą Górą ulegli potędze niemieckiej, to zdawało się, że przestaną istnieć jako szczep słowiański, jako żywioł czeski. A jednak stało się przeciwnie, bo choć wyższe warstwy się zniemczyły, to ogół stał się fundamentem narodowego odrodzenia Czechów. Dzieje ludu czeskiego są pod wielu względami podobne do historii ludu polskiego na Górnym Śląsku. Pomimo, że książęta śląscy wcześniej się zniemczyli, a wyższe i nawet średnie warstwy poszły za ich przykładem, lud pozostał, czem był, i dziś na dobre zaczyna się odradzać pod względem narodowym, a choć przeciwnicy wmawiają w nas, że jesteśmy jakimiś tam „wasser-polakami”, to każdy z nas wie, że Górnoślązacy są takimi samymi Polakami, co bracia nasi w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich (żywe okłaski). Jako obywatele państwa pruskiego stoimy na gruncie prawa i konstytucyi, spełniamy nasze obowiązki względem państwa pruskiego, ale domagamy się równouprawnienia i sprawiedliwości. Tymczasem doznajemy gorszego traktowania, niż Burowie w Afryce. Wskutek tego stosunek ludności polskiej do rządu pruskiego jest zupełnie wyjaśniony. Ludność polska raz na zawsze musi się wyzbyć wiary w rząd pruski, bo rząd ten nic nie zrobi dla jej uprawnionego rozwoju w kierunku narodowym.

W dalszym ciągu mówca wyjaśniał „stosunek Niemców-katolików do polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku” — i zwrócił się głównie przeciw berlińskiej „*Germanii*”, jak i tym gazetom niemiecko-katolickim, które w ostatnim czasie pisały, że potęgają polski ruch narodowy na Górnym Śląsku. Wobec tego mówca zaznacza, że Górnoślązacy nie łudzą się wcale oczekiwaniem pomocy ze strony niemiecko-katolickiej, bo i stronnictwo centrum jest bezsilne, skoro niby-to stara się o polską naukę religii w szkołach, a jednak nawet tego przeprowadzić nie może. A przecież polska nauka religii nie jest jeszcze wszystkim, czego na Górnym Śląsku żądamy.

W końcu mówca podał liczne przykłady germanizacji przez księży, którzy z ludu polskiego pochodzą, ale protegują niemieckich katolików z krzywdą ludności polskiej. Żeby jednak nie dać powodu do nieporozumienia — tak pisał mówca — oświadczyć należy, że jako katolicy dochowamy księżom tej czci, jaka im się, jako kapłanom, należy, ale z drugiej strony prosić, wołać, dopominać się będziemy o śpiew i kazania polskie, jeżeli one z krzywdą naszą będą usuwane; dopominać się będziemy, żeby to popieranie niemieczyzny w kościołach ustało, bo my chcemy modlić się w ojczystym języku, a nie zostać katolikami Niemcami (burzliwe oklaski).

Po p. Siemianowskim przemawiało jeszcze wielu innych mówców, z których jeden mianowicie zalecał, aby już na przyszłość nie wybierać takich posłów, którzy w Berlinie nie umieją nas bronić, bo jeżeliby tacy, jak dotąd, mieli nadal być naszymi przedstawicielami, to „lepiej posłać snop słomy!” (Huczne oklaski).

Wiec w Zaborzu wyświetlił należycie stosunek ludu górnośląskiego do partii centrum, a będą go jeszcze w dalszym ciągu wyświetlały następne wiece, które trzeba będzie w różnych miejscowościach urządzać, bo tylko w ten sposób przygotowuje się należycie lud do akcji wyborczej. —

Z ziem polskich.

Minister kolei we Lwowie. Minister kolei, dr. Wittek, przyjeżdża do Lwowa w nocy z 6. na 7. października b. r. i zabawi tam dnia 7. i 8. a w nocy na 9. października udaje się na linię kolejową Sambor-Użok. —

Z Wiednia donoszą, że kanonik ks. Theodorowicz został już zamianowany arcybiskupem ormiańsko-katolickim we Lwowie w miejsce ś. p. ks. Issakowicza. —

Regulacya rzek. Ustawa uchwalona na ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego o regulacji rzek galicyjskich, otrzymała sankcyę cesarską. —

Wrocław. Utworzył się tu komitet towarzystw

polskich celem wspólnego nrządzania odczytów i organizacji kolonii polskiej w Wrocławiu, przeciw zapędom germanizacyjnym. —

Bytom. (Górny Śląsk). Z Lipnicy donoszą, że z pomiędzy 700 tamtejszych dzieci przeszło 600 zgłosiło się na polską naukę religii, tak, że tylko kilkoro niemieckich dzieci zdołano ściągnąć na niemiecką naukę religii. —

Niemiecka gospodarka. Pod powyższym tytułem pisze „*Wielkopolanin*”: „Z dniem każdym nadchodzą wieści o nowych bankructwach i oszustwach dyrektorów i urzędników banków, fabryk, zakładów przemysłowych. Chociaż publiczność polska mniej jest interesowaną w tej sprawie, są jednak niektórzy pomiędzy nami, którzy lokowali pieniądze w akcyach Towarzystw przemysłowych, w listach zastawnych banków hipotecznych i t. d. — i również poparzyli sobie palce, utraciwszy wszystko, lub uratowawszy tylko nie wiele. Ponieważ nie wiadomo, co się jeszcze stać może, należy wielką zachować ostrożność w lokowaniu oszczędności w bankach niemieckich. Niech to sobie wezmą do serca rodacy nasi, szczególnie przebywający w Westfalii, Nadrenli, Saksonii i t. d., gdyż łatwo byłoby mogło, że ich krwawa praca poszłaby na marne. Mamy dość naszych rzetelnych i silnie stojących banków, w których pieniądze bez obawy składać można, że tylko wymienimy istniejące w Poznaniu: Bank przemysłowców, Bank związku spółek zarobkowych, Bank ziemski, Spółkę rolników parcelacyjną i t. d., oraz Spółki nasze pożyczkowe, jakich nie brak nawet po mniejszych miastach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Tam można śmiało składać pieniądze i być pewnym, że nie przepadną. Nie tuczmy więc banków niemieckich naszymi pieniędzmi.” —

Z Warszawy donoszą, że zaprowadzone niedawno cło na książki polskie, drukowane w Galicyi, zaborze pruskim i wogóle za granicami państwa rosyjskiego, ma być wkrótce zniesione. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zjazd mężów zaufania partii młodoczeskiej z całego kraju odbędzie się d. 29. b. m. w Pradze. —

— Dnia 24. b. m. przedpołudniem o godz. 11. odbyło się tu powitanie powracających z Chin wojsk niemieckich. Komendant wschodnio-azyatyckich batalionów, major Forster, złożył najpierw raport komendantowi placu Conradowi, poczem zwróciwszy się ku okrętom, wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, a znajdujący się na pokładzie oficerowie i żołnierze wznieśli trzykrotne „Hurra”. Muzyka zaintonowała austriacki hymn ludowy. Komendant korpusu Succovatti wzniósł z kolei okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, a muzyka zagrała hymn „Heil dir im

Siegerkranz". Następnie austriacy i niemieccy oficerowie zaznajamiali się wzajemnie. —

— Sejm górno-austriacki powziął rezolucję, wzywającą władze wojskowe, by nie odbywały manewrów w czasie żniw lecz później. Równocześnie uchwalono wniosek, wzywający rząd, by przedłożył projekt ustawy w sprawie cywilno-prawnej poręki za szkody, wyrządzone w polach w czasie manewrów. —

— Sejm krajowy w Gorycy zamknął d. 25. b. m. wśród okrzyków na cześć monarchy. —

— W Peszcie i w Wiedniu wywołała wielkie wzburzenie pogłoska o zamachu na arcyks. Fryderyka. Pogłoska była nieuzasadniona, a wywołał ją wypadek następujący: Wieczorem d. 20. b. m. arcyksiążę wracając w towarzystwie nadleśniczego z polowania w swych dobrach Beda, spotkał się z trzema kłusownikami, którzy strzelili kilka razy do nadleśniczego, ale chybili. Nadleśniczy odpowiedział na strzały. Kłusowników nie ujęto. —

— Według doniesień gazet przygotowuje się kompromis stronnictw czeskich prawno-państwowych na całej linii. Zdaje się, że po zawarciu kompromisu Młodoczechów ze Staroczechami, przystąpią do tego kompromisu także nietylko agrariusze, ale i narodowi socjaliści czescy. Jeden z polityków czeskich wyraził się, że wobec naporu niemieckiego koniecznem jest zjednoczenie się, podobnie jak to czynią Polacy. —

— Niemiecka partya ludowa uchwaliła postawić w nadchodzących wyborach do Sejmu czeskiego 16 kandydatów stronnictwa i przyjęła jednogłośnie odezwę wyborczą. Odezwa ta zaznacza antysemitcki charakter niemieckiej partyi ludowej, wylicza zadania, jak zaprowadzenie niemieckiego języka, jako państwowego. (!) —

— Dnia 6. października odbędzie się w Libercu ogólny wiec niemieckiej partyi ludowej. —

Prusy i Niemcy. W parlamencie niem. zasiada 397 posłów. Według sprawozdania parlamentarnego za ubiegłą sesję przemawiało z tych w pełnej Izbie tylko 213, tj. 54 procent. Najwięcej razy przemawiał przywódca postępowców, Eugeniusz Richter, bo 57 razy. Co do liczby wypowiedzianych mów stoi na drugim miejscu centrowiec dr. Mueller. Wypowiedział 62 mowy. Z małego stronnictwa postępowców przemawiało 4 posłów więcej, jak 10 razy. —

— W koloniach niemieckich w Afryce nie ma spokoju. Nowi obywatele niemieccy nie chcą uznać dobrodziejstw kultury niemieckiej i buntują się. W r. 1899 i 1900 musiały wojska niemieckie urządzić 8 większych wypraw karnych. —

— Według tymczasowych obliczeń, deficyt w tegorocznym budżecie cesarstwa niemieckiego będzie wynosił przeszło 100 milionów marek. Niedobór mogą pokryć pojedyncze państwa związkowe. Usposobienie bardzo niewesołe. —

— Z Rominten w Prusach Wschodnich donoszą: Cesarz Wilhelm udał się dnia 24. konno w mundurze rosyjskim do miasteczka Wysztyn, leżącego już na ziemi rosyjskiej, które zgorzało dnia 26. ubiegłego miesiąca. Do zgromadzonej na rynku ludności wygłosił cesarz przemowę, w której oznajmił jej, że car słyszał o jej nieszczęściu i przez usta niemieckiego cesarza wyraża „jej swoje serdeczne współczucie“. „Car przemennie — rzekł cesarz — przesyła ofiarę 5000 rubli. Z tego widziecie, jak dobrze jego serce współczuje z jego poddanymi, chociażby mieszkali najdalej. Wdzięczności waszej dacie teraz wyraz słowami: „Niech żyje imperator Mikołaj I. Hurra!“ —

— Z Paryża donoszą: Wiadomość, że car zobowiązał cesarza Wilhelma, aby w jego imieniu przemówił do pogorzańców w Wysztynach, wywołała tu nader nieprzyjemne wrażenie. —

— Zjazd partyi socjalno-demokratycznej niemieckiej rozpoczął się d. 22. b. m. w Lubece. —

Włochy. Jedno z włoskich pism donosi, że przyjaźń, jaka się wytwarza coraz więcej między dwuprzymierzem, do którego należy Francya i Rosya, a trójpierzem, w skład którego wchodzi Niemcy, Austria i Włochy, doprowadzi do zjednoczenia, które będzie miało na celu uniknięcie wojny europejskiej.

Rosya. Podczas ostatniego pobytu szefa francuskiego sztabu generalnego w Petersburgu na wiosnę b. r., omawiano tam budowę nowej kolei strategicznej z Bologoje do Siedic (na linii Warszawa-Brześć). Budowa tej kolei była także przedmiotem konferencyi finansowej natury podczas pobytu ministra Delcassego w Petersburgu. Obecnie rząd rosyjski zarządził traktowanie tej linii, mającej znaczenie wojskowe. —

Francya. Rząd zamierza wydrzeć z granic Francyi wszystkich odbywających tam studia Turków. —

— Po wizycie na morzu, złożonej przez cara cesarzowi Wilhelmowi, był władca Rosyi we Francyi. Po drodze do Francyi zatrzymał się statek carski w Kilonii i tam spotkała się carowa ze swoją siostrą Ireną, żoną księcia Henryka pruskiego. Pierwsze spotkanie prezydenta republiki z carem odbyło się na pełnem morzu, wszelako z powodu wzburzonych fal car nie przesiadł się na okręt francuski, aż dopiero w porcie Dunkierki. Odbywszy przegląd floty francuskiej wylądował car z p. Loubetem w Dunkierce, gdzie w gmachu izby handlowej odbyła się wspaniała uczta. Następnie pojechała carska para do Compiègne, gdzie zamieszkała, a stamtąd zrobiła wycieczkę do dawnego miasta koronacyjnego Reims i na pole manewrów. Toastów oczywiście było przy każdej sposobności bez liku, a car powiedział armii francuskiej kilka komplementów, które wywołały szal radości u Francuzów. Podobno korzystając z tego zapału rosyjskiego, jaki zapanował we Francyi, rosyjski minister

finansów p. Witte układa się z bankierami paryskimi o nową pożyczkę pół miliardową i oczywiście dostanie bez trudności te pieniądze, których Rosya obecnie potrzebuje. —

Turecja. Poczta turecka zaprowadziła od 2. b. m. przesyłkę listów pieniężnych i wartościowych pakietów. Ludność przecież nie żywi żadnego zaufania do tej innowacji. W ciągu dni dziesięciu na głównym urzędzie pocztowym w Stambule (Konstantynopolu) nadano tylko jeden list pieniężny. Na prowincyi nie osiągnięto nawet tego rezultatu. —

— Ambasador (poseł) austro-węgierski w Konstantynopolu, baron Calice, zażądał od rządu tureckiego położenia tamy okradaniu posyłek wartościowych poczty austriackiej w Salonice przez urzędników tureckich, konwojujących owe posyłki. —

Bułgaria. W Konstantynopolu mówią, że Bułgaria odstąpiła port Burgas Rosyi, a Turcja na to się zgodziła pod warunkiem gwarancji całości państwa tureckiego ze strony Rosyi. —

— Bułgaria znów czyni zabiegi u rozmaitych bankierów europejskich, aby pożyczili jej pieniądze, gdyż sytuacja jej finansowa jest niezmiernie opłakana. Bankierzy jednak stawiają niezmiernie twarde warunki i żądają, by im oddano w zastaw wyłączne prawo sprzedawania tytoniu (monopol tytoniowy). Jednym z powodów przykrego położenia finansowego Bułgarii jest to, że ludność jej niesłychanie jest opieszala w płaceniu podatków. Zaległości podatkowe wynoszą tam przeszło 70 milionów franków (frank niewiele mniejszy od Korony). Aby ułatwić ich ściągnięcie, uchwaliła Rada państwa (sobranie) ustawę, mocą której można zaległości podatkowe płacić nie tylko pieniędzmi, ale także zbożem. —

Serbia. Urzędowy dziennik serbski zamieszcza ukaz, zwołujący skupczyńę (Radę państwa) i senat na 1. października b. r. do Belgradu. —

— Dnia 24. b. m. z okazji urodzin królowej Dragi odbyły się w całym kraju uroczyste nabożeństwa. Wielu osobistościom nadano z tej okazji różne odznaczenia, tudzież rozdano mnóstwo awansów oficerskich.

Szwajcarya. W Solurze odbył się zjazd partyi socjalno-demokratycznej szwajcarskiej przy udziale 275 delegatów ze wszystkich kantonów rzeczypospolitej.

— Batalion landwery szwajcarskiej nr. 103, złożony z Francuzów, zbuntował się przeciwko oficerom, przeważnie Niemcom. Żołnierze oświadczyli zgodnie, że nie będą słuchali nadal rozkazów tych szwabów. Całe to zajście będzie przedmiotem dochodzenia sądowego. Dotychczas w Szwajcaryi nie było prawie wcale zatargów na tle narodowym. —

Belgia. Strajk w Leodyum trwa dalej. Po odbytem posiedzeniu Rady robotniczej pewna liczba strajkujących robotników z kopalni węgla napadła na dy-

rektorów kopalni i rzucając na nich kamieniami, goniła aż do dworca kolejowego. Tutaj porozbijali robotnicy drzwi i okna i obrzucili kamieniami pociąg, w którym umieszcili się wspomniani dyrektorowie. —

Holandya. W Izbie deputowanych oświadczył prezes gabinetu, iż wobec ustępu mowy tronowej, że stosunki do wszystkich mocarstw zagranicznych są przyjazne, nie jest zamierzonym rozpoczęcie jakiejś akcji na korzyść Burów ani przez rząd, ani przez inne koła. —

San Marino. W bieżącym miesiącu obchodziła republika San Marino jubileusz 16-wiekowego istnienia. Wśród tylu burz, przechodzących nad Europą, małe państewko, najmniejsze na świecie, zdołało utrzymać swą niezależność. San Marino znajduje się we Włoszech środkowych i liczy niewiele ponad 8000 ludności. San Marino jest jeszcze o tyle osobliwością w Europie, iż nie posiada długu państwowego. O założeniu tego niezwykłego państewka jest podanie takie. Niejaki Marinus, rodem z Dalmacyi, uchodząc przed prześladowaniem chrześcian za Dyoklecjana, przybył do Włoch i tu osiedlił się na odludnem wzgórzu, zwanem Titano. Dokoła niego gromadzić się poczęli pastuchowie i z ich osad powstało małe państewko, które przybrało później nazwę San Marino. Gdy dokonywało się zjednoczenie Włoch, niezależność małej republiki została uszanowana. Na podstawie konwencji z r. 1862, odnowionej potem w r. 1872, republika San Marino uznała tylko protektorat Włoch, oraz poddała się ich zarządowi poczt i telegrafów. —

Hiszpania. Krążą pogłoski o przesileniu ministeryalnem, którego powodem ma być to, że minister marynarki Veragua oświadczył, iż obecny stan skarbu państwa nie pozwala na zwiększenie floty. —

Chiny. Z Pekinga donoszą, że po wymarszu wojsk obcych miasto już zupełnie spokojne. Cudzoziemcy bez żadnej straży wchodzą do dzielnicy chińskiej i spotykają się wszędzie z wielką uprzejmością.

Wojna w południowej Afryce. Aby zapobiedz napaściom Burów na pociągi kolejowe w Transwalu, postanowili Anglicy zabierać teraz na pociągi schwytych przez nich Burów patryotów, licząc na to, że w obawie o życie swoich ludzi, Burowie nie będą starali się niszczyć pociągów. Anglicy obchodzą się coraz bezwzględniej z schwytanymi Burami, nie będą się więc mogli dziwić, jeżeli Burzy w równy sposób znęcać się będą nad jeńcami angielskimi. —

— Prezydent Krüger ma zamiar prosić nowego prezydenta Ameryki o wstawiennictwo w sprawie zawarcia pokoju. Roosevelt ma być sprawie Burów przychylnym. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Donoszą z Nowego Yorku: Z powodu wykrycia, że anarchiści, jakoteż inni niewygodni dla rządu emigranci,

przybywają do Stanów Zjednoczonych za fałszywymi paszportami, mają być ustawy emigracyjne znacznie zaostrzone. Powracający do kraju Amerykanie będą musieli wykazać swoją tożsamość przy powrocie w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Zagraniczni poddani, niezaopatrzeni w paszporty, będą wydalenii.

— Prezydent Roosevelt zajął już mieszkanie w Białym Domu w Waszyngtonie, gdzie stale mieszkają prezydenci. —

— Aresztowana przed kilkoma dniami anarchistka Emma Goldmann, jako podejrzana o współudział w zbrodni Czolgosa, została wypuszczona z więzienia. —

— W procesie przeciw mordercy prezydenta Mac Kinleya, Czolgoszowi, uznali sędziowie przysięgli oskarżonego winnym morderstwa, popełnionego z należytym rozmysłem. Wedle ustaw amerykańskich zbrodniarz podlega karze śmierci za pomocą elektryczności.

Rozmaitości.

— Organmistrz Rieger w Karnowie budował organy dla wielu kościołów katolickich w Księstwie Cieszyńskim i brał za nie grube pieniądze. Obecnie pokazał różki jako burmistrz miasta. Kiedy Wszechniemcy urządzali w Ołomuńcu demonstrację przeciw wiecowi katolickiemu, to pod jego przewodnictwem wybrano w Karnowie deputację na tę hecę, w której pod hasłem „Los von Rom” ujsdano na kościół katolicki. Organmistrze są chwałą Bogu także w Pradze i w Warszawie. —

— Wielka defraudacya. W miejskiej Kasie oszczędności w Pradze odkryto wielką defraudację. Jednego urzędnika aresztowano. —

— Nikczemność niemiecka. Wiadoma rzecz, że wielkie gazety nie zawsze mają co pisać i, że dlatego cieszą się, kiedy się stanie coś takiego, o czym pisać można przez kilka tygodni. Czas letni, to właśnie taka pora, w której wielkie gazety naprawdę niewiele mają do pisania. Dlatego też po strasznej śmierci Mac-Kinleya, gazeta niemiecka wiedeńska „*Deutsches Volksblatt*” napisała: „Prawie chce się podziękować sprawcy zamachu amerykańskiego za to, że nam przyczynił choć niewielkie urozmaicenie wypadków codziennych.” Tak więc pismaki niemieckie cieszą się z dokonanej zbrodni!... Czy można wyobrazić sobie coś ohydniejszego?! —

— *Deutsche Wirtschaft*. Wskutek zastoju w interesach bankowych wypowiedziano miejsce na 1. października 150 urzędnikom wrocławskiego banku dyskontowego w Berlinie. —

— Z Kilonii donoszą, iż dyrektor cegielni w Brühl Wilhelm Hartheim został przyaresztowany za sprzeniewierzenie, sfałszowanie weksli i dokumentów. —

— Liczba katolików w Rosyi. W jednej gazecie znajdujemy ciekawe dane cyfrowe o ogólnej liczbie

katolików w całym państwie rosyjskiem, oraz o liczbie kapłanów katolickich.

Diecezye	Ilość diecezyan	Ilość kapłanów	Przypada wiernych na jednego kapł.
warszawska	1.571.389	508	3.095
lubelska	1,223 505	397	3.082
włocławska	1,166.376	485	2 405
kielecka	873.574	316	2.764
sandomierska	767.464	281	2.720
płocka	779 252	344	2.556
sejneńska	690.753	338	2.043
wileńska	1,347.105	370	3.640
żmudzka	1,232.187	600	2.050
mohylowska	909.983	353	2.600
żytomierska	690.000	994	2.300
saratowska	339.512	181	1.875
w całym państ.	11,591.100	4.472	2 594

— Blizna zdarzają się jedne na 89 urodzeń.

Trojaczki na 7 do 8 tysięcy urodzeń — ale czworaczki są tak rzadkie, że trafiają się na 30 — 40 tys. normalnych urodzeń. W dawnych wiekach, gdy matka urodziła czworaczki, był taki dziw, że z dalekich stron podróże odbywano, by zobaczyć ten niezwykle objaw przyrody. Jeszcze rzadszemi są przypadki, aby się takie dzieci wychowały i dorosły. Taki niezwykle przypadek zdarzył się dnia 26. września 1880. roku. Żona malarza artysty Gehri w Mülnchbachsee (w kantonie berneńskim w Szwajcaryi) urodziła czworo dzieci: dwóch synów i dwie córki. Dzieci te żyją do dziś i są zupełnie zdrowe. Dwóch synów służy obecnie we wojsku szwajcarskiem. Jedna córka jest sekretarką we wielkim domu handlowym w Zurychu, a druga córka prowadzi matce gospodarstwo. —

— Mały filozof. Ojciec (do swego synka, który pierwszy raz ze szkoły wrócił): „No, Antosiu, jak ci się podobało w szkole?”

Antoś: „Mój Jezusinku, jak to jednostajnie na tym świecie. W domu dostaję baty, w szkole także!”

Piśmiennictwo.

— „*Ilustracya polska*.” W Krakowie od d. 1. października r. b. zacznie wychodzić nowe pismo tygodniowe p. t. „*Ilustracya polska*”. Pismo będzie bardzo tanie (prenumerata kwartalna 3 K 90 h), a będzie zawierało bardzo wiele ilustracji z życia bieżącego. Numer okazowy, który wyszedł 18. bm. zawiera 40 portretów przemysłowców polskich, których zjazd odbywał się przed tygodniem w Krakowie, — dalej portret znakomitego wynalazcy polskiego, Szczepanika, wizerunki Sokółów ćwiczących, portret Mac-Kinleya, wizerunek budynku gimnazjum polskiego w Cieszynie, portrety byłego dyrektora p. Paryłaka i obecnego dyrektora p. Winkowskiego, portrety profesorów gimnazjum polskiego i wiele innych. Polecamy

to pismo czytelnikom naszym, lepiej jest bowiem prenumerować polskie pismo obrazkowe, niż pisma niemieckie, które nietylko są nam obce i wrogie, ale i droższe i nie tak piękne. Adres redakcji „*Illustracyi polskiej*”, Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 8. —

— Dwa nowe książeczki wyszły nakładem Towarzystwa Kółek rolniczych jako tomik 10. i 11. wydawnictwa tegoż Towarzystwa, mianowicie: „*Kilka uwag o pastwiskach*”, napisał T. I. P. stron 16, cena 6 hal — i „*Wyrób win z jagód i owoców*”, napisał Z. Jalbrzykowski, stron 66, cena 24 hal. Nabywać można w księgarniach oraz w Zarządzie głównym Towarzystwa we Lwowie, ul. Kopernika nr. 19. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Śląskim prezydentem krajowym na miejsce hr. Thuna ma podobno największe widoki zostać p. Beck, który obecnie jest fachowym kierownikiem w ministerstwie rolnictwa. P. Beck cieszy się wielkimi względami hr. Larischa Mönnicha. —

— † Wilhelm Gawński, długoletni członek i Wydziałowy Czytelni ludowej, korektor drukarni Prochaski, zmarł d. 23. b. m. Pozostaje po nim dobra pamięć zacnego człowieka. Pogrzeb odbył się dnia 25. b. m. —

— Wpływy na wykłady kursów polskich dla dziewcząt, urządzone przez Czytelnię ludową, rozpoczęły się d. 26. września a trwać będą do d. 2. października b. r. w Czytelni ludowej codzień od godz. 1. do 2. Przyjęte mogą być na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej przy ulicy Elżbiety, każdej środy i soboty od godz. 1. do 5. popołudniu. Opłata wynosi miesięcznie 6 Koron, a wybierana będzie albo miesięcznie, albo w ratach półrocznych. Wpisowe 2 Kor. Mniej zamożne dziewczęta mogą być od opłaty uwolnione. Dziewczęta mieszkające na wsi, mogą dwa razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać. Kolej koszykobogumińska daje uczestnikom kursów zniżenie ceny biletów jazdy. Wykłady rozpoczynają się w środę, d. 2. października o godz. 1. popoł. w szkole polskiej. Na rozpoczęcie wykładów zaprasza się także rodziców dziewcząt. —

— Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszynie. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie odbyło się dnia 22. b. m. celem wyboru prezesa w miejsce prof. Kukucza, który, jak wiadomo, przeniósł się do Złoczowa w Galicyi, i naczelnika w miejsce prof. Huberta. Prezesem wybrano prof. Pelczarskiego, naczelnikiem prof. Paczosa, a nadto do Wydziału pp. Juraszka i prof. Farnika. Dr. Szware ustąpił z Wydziału towarzystwa. Mamy nadzieję, że prof.

Paczosa, znany z swej chlubnej działalności w „Sokole” krakowskim, potrafi pokierować ćwiczeniami gimnastycznymi tak, aby „Sokół” nasz rozwijał się jak najpiękniej. Nie wątpimy także, że nowy drub prezes w myśl pięknych tradycji z czasów prezesury prof. Kukucza nie zapomni o wieczornicach sokolich, które tak bardzo przyczyniają się do rozbudzenia życia towarzyskiego wśród członków. Dobrze się stało, że po wyjeździe prof. Kukucza, który z energią i godnością pełnił obowiązki prezesa, rychło wybrano następcę, gdyż stan tymczasowy tow. jest zawsze ze wszelkich miar szkodliwy. —

— Walne zgromadzenie stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej odbyło się w dniu 22. b. m. w szkole rolniczej. Zgromadzenie dokonało wyboru Wydziału stowarzyszenia, w skład którego weszli członkowie: dyrektor szkoły Władysław Szybński jako prezes, Jerzy Cieńciała z Bystrzycy wiceprezes, Sobiesław Cieńciała z Mistrzowie sekretarz, Paweł Suchanek z Gnojnika kasyer, Jan Szczuka z Dziegielowa, Jan Sztwiertnia z Goleszowa i Adolf Kotas ze Śmiłowic członkowie Wydziału. Do komisji rewizyjnej wybrano Rudolfa Woźnicę z Lutyni Niem., Jerzego Sztafka z Grodziszczu i Jerzego Zientka ze Śmiłowic. —

✓ — Z cieszyńskiego oddziału tow. „Jedność”. Zabawa ostatniej niedzieli wypadła bardzo pomyślnie. Sala była przepelniona. Publiczność wesoło się bawiła. Szanownemu p. Dyrnie, który tak bardzo swojemi humorystycznymi monologami nie mało przyczynił się do rozweselenia gości oraz wszystkim obecnym, Wydział tow. „Jedności” oddziału w Cieszynie, składa podziękowanie. Za Komitet *Tomiczek*. —

— Deutsche Intelligenz. W niedzielę, d. 15. września, o godz. 5. popołudniu, kiedy właśnie pociągi kolejowe ze wszystkich stron świata na dworcu w Bóguminiu się zjeżdżały, podróżni zapelniający peron dworca byli świadkami niezwyklego widowiska. Dwaj urzędnicy cłowi w mundurach, spełniający służbę, mieli do załatwienia jakąś sprawę honorową i oczywiście zapomniawszy o wiszących u boku szablach, wyzwali się na pięści i *coram publico* należycie się wzajemnie wypoliczkowali. Szczęściem nie byli to Polacy, ale „dzielni” Niemcy, bo w przeciwnym razie ciocia „Silesia” nie byłaby omieszczała o tem doniesień. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Marya Dyboska 2 K., p. Kaletowa 2 K., p. Marya Bąkowska 1 K., p. Aniela Brzeska 1 K., p. Juraszkowa 2 K., p. Zofia Popiołkowa 2 K., Tadeusz Dyboski, uczeń polsk. gimn. 1 K., p. Stanisław van der Noot Kijeński, adwokat z Warszawy 20 K., zebrane przy pogadance w Domu Polskim 2 K., razem 33 K. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne: „Bóg zapłać”! —

— **Ogłoszenie.** Podaje się niniejszem do wiadomości, że w niedzielę, dnia 29. b. m. odbędzie się zgromadzenie ludowe w gospodzie p. Franciszka Borgła w Mazańcowicach, zwołane przez Związek chrześcijańsko-socyalny, na które to pp. posłów i lud z okolicznych wiosek uprzejmie zapraszamy. *Wydział stowarzyszenia.* —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 20 K; p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatkowy w Ropczycach: od „Sokoła” i Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 19 K 80 h; składka centowa przy piwie w Nawsiu 64 h; składka zebrana na weselu p. Kukuczówny w Górnej Suche 15 K 83 h; składka zebrana na weselu p. Tomoszka z Ligotki Kameralnej z p. Heleną Buzkówną w Końskiej 15 K 60 h; p. Adam Pytel, prof. gimn. w Sanoku od tamtejszych członków 44 K; p. Marszałek w Piosku: składka na weselu p. Jerzego Kurzysza z p. Maryanną Śliwkówną w Piosku 7 K 10 h; p. Jan Krzystek, bibliotekarz w Niem. Lutyni: zebrane przy wycieczce „Kółka rolniczego” w Niem. Lutyni 7 K; p. Marcin Rembacz, delegat w Wieliczce 14 K, które złożyli: ks. Stanisław Twardowski, dziekan, p. Władysław Geppert, c. k. zarządca salin, p. Józef Fryt, nadmiernik salin, p. Erazm Barącz, mierznik salin, p. Julian Dietze, nadzarządca salin, p. Konstanty Słotwiński, inspektor salin i p. Wilhelm Mann, adjunkt salin, wszyscy w Wieliczce po 2 K; p. L. Kiedrzyński w Kaliszu 100 rubli = 250 K; zebrane przy piwie w Bytomiu 12 marek = 13 K 92 h; zebrane d. 19. września przy wspólnej wiecezry w Cieszynie 32 K 8 h; pp. Oskar i Kornel Michejdowie w Cieszynie po 1 K; p. August Londzin, oficyał poczt. w Wiedniu 5 K; pp. Jan Gawlas, Józef Gawlas, Jan Sojka i Józef Tomiczek w Ilonicy po 2 K; z licytacji colszoku w Ilonicy 1 K; składka zebrana przez ks. Ludwika Knypsa na weselu córki p. Jana Tomiczka w Ustroniu 16 K. —

— **Z Bielska.** Dnia 13. b. m. zmarła tu Anna Dżidowa, ciotka ks. kanonika Bulowskiego, w 100. roku życia. Zmarła była zdrową i krzepką do ostatniej chwili życia swego. Od kilku dziesiątek lat była wierną abonentką „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. —

— **Z Białej.** Magistrat i burmistrz miasta Białej nie zważając, że w całej Galicyi językiem urzędowym jest język polski, na polskie korespondencye nie tylko osób prywatnych, ale nawet i władz krajowych odpowiada swoje daję w języku niemieckim i używa pieczętek niemieckich. Co na to władze galicyjskie? —

— **Biała.** Notaryuszem w Białej mianowany został notaryusz Jan Myciński z Żabna. —

— **Z Gruszowa.** Dnia 16. b. m. poderznął sobie szyję brzytwą robotnik Kadłubiec z Koblowa na pru-

skim Śląsku, pokłóciwszy się ze swą żoną. W krótkim czasie nastąpiła śmierć. Samobójca pozostawił wdowę i 5 dzieci. —

— **Z Frydku.** Kierownikiem nowo utworzonego starostwa mianowany został Teodor Jeleń, starszy komisarz powiatowy w rządzie krajowym w Opawie. —

— **Rudzica.** Poczta w Rudzicy nie przyjmuje reklamacyi bezpłatnych na gazety, które albo wczas albo wcale nie przyszły. Może Dyrekeya pocztowa w Bernie, zawsze dbała o wygodę publiczności, zechce pouczyć p. pocztmistrza, jak brzmią przepisy pocztowe. Na pieczęcie poczty w Rudzicy jest mylny napis Rudzice, gdy miejscowość nazywa się Rudzica. Wywołuje to nieporządki, którym należałoby zapobiedz. —

— **Ze Skoczowa.** Dnia 22. września r. b. obchodzili tutaj złote wesele w ścisłym kółku familijnem dla ich zacnego charakteru powszechnie szanowani pp. Jan Zwilling, rodem z Jabłonkowa, emerytowany starszy nauczyciel, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, który długie lata pracował w zawodzie swym w Ropicy, i jego zająca małżonka Julia z domu Mrukwa. Oboje jubilaci cieszą się jeszcze dobrem zdrowiem, otoczeni siedmiorgiem dzieciak swych, z których trzech synów śladami ojca poświęca się zawodowi nauczycielskiemu. —

— **Szonychel.** Poświęcenie szkoły. Niedziela 22. września była dla naszej gminy dniem radości, dniem uroczystym. Nowy budynek szkolny, mieszczący 2 sale szkolne i kancelaryę, został w sposób uroczysty poświęcony i do swego wzniesłego przeznaczenia oddany. Poświęcenia dokonał Przew. aktuaryusz ks. Moron z Rychwałdu w asystencyi ks. Jeżka, proboszcza miejscowego. Po ceremonii poświęcenia serdecznemi słowy przemówił ten czcigodny duszpasterz do dziatwy szkolnej i licznie zgromadzonych rodziców i gości, wyrażając ważne i piękne zadanie szkoły i upominając dziatwę do pilnego uczęszczania i do wzorowego prowadzenia się, rodziców zaś do wspierania i ułatwiania pracy nauczycielom przez pilne posyłanie dzieci do tego pięknego budynku szkolnego i do troskliwego dozoru ich, przez co okażą wdzięczność dla tych, którzy o postawienie tego budynku się postarali. Po odśpiewaniu hymnu cesarskiego podziękował Wiel. ks. Jeżek w języku niemieckim obcym gościom za przybycie na tę piękną uroczystość, potem przemawiał po polsku do dzieci, rodziców i nauczycieli i oddał budynek w opiekę kierownika szkoły, p. Kuczery. W uroczystości tej wziął udział starosta i radca rządu krajowego, p. Werlik i dwaj inni dygnitarze, którzy przedpołudniem uczestniczyli w uroczystości poświęcenia szkoły klasztornej w Boguminie na dworcu. Z wdzięcznem uznaniem musimy podnieść, iż uroczystość jak najlepsze zrobiła wrażenie, bo odbyła się prawie

wyłącznie w naszym nam wszystkim zrozumiałym języku polskim, co się właściwie samo przez się rozumieć powinno, bo odbywała się dla nas polskich mieszkańców, ale podnosimy to dlatego, bo przy uroczystości położenia kamienia węgielnego inaczej było, co nawet wywołało wtedy niezadowolenie. —

— W Bernie powiesił się dyrektor morawsko-śląskiego Zakładu dla obłąkanych, Voska. —

— Podziękowanie. Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować, składam serdeczne podziękowanie Świątnemu Wydziałowi Czytelni ludowej i gronu Wielm. profesorów gimnazjum polskiego w Cieszynie za ich szczególną przychylność, jaką nam okazali. Za nadesłane wieniec, jakoteż za oddanie ostatniej przysługi przy odprowadzeniu zwłok ś. p. najdroższego mego męża, wyrażam wszystkim udział biorącym serdeczne „Bóg zapłać!” Cieszyn, dnia 26. września 1901.

T. Gawińska z dziećmi.

Największy skład sukna w Nowym Cieszynie Goldmanna i Pollak otwiera tylko na 9 dni, a mianowicie od 5. do 13. października w Cieszynie, w ulicy Głębokiej, (na rogu naprzeciwko Antoniego Lewińskiego) sprzedaż swoich towarów.

Nadzwyczajny wybór, ceny stanowczo bez konkurencyi.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynając od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

- | | |
|---------------|-------------------------|
| 1 szafy | 1 umywalni |
| 2 łóżek | 1 stoła |
| 2 obrazów | 6 krzeseł |
| 1 zwierciadła | 1 spluwaczki |
| 2 lamp | 1 wieszadła na ręczniki |

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 21. września hektolitr pszenicy (79 kilo) 18 K 20 h; żyta 70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 70 h; owsa (49 kilo) 6 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr 3 K 80 h. — Masła kilogr. 1 K 92 h. Siana łask. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konic. (100 kilo) 6 K 80 h. — Słomy 5 K 20 h.

Spółka tartaku wodnego w Wiśle
podejmuje się budowy domów drewnianych i letnich will od 1000 złr. i wyżej, oraz dostarcza całe wyizowania dachowe podług danego wymiaru.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeżdżamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modno łańcuszki ze złota plaque dla pan i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytorego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

	K h
1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Markersdorfer“	1 —
„ „ „Somlauer Auslese“	1 20
„ „ „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
„ „ „Klosterneuburger“	1 40
„ „ „Grininger“	1 80
„ „ „Szamorodny“	1 20
„ „ z klucza „Szamorodny“	1 60
„ „ „ „ „lepsze“	2 —
„ „ „przedniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Adlersberger“	1 —
„ „ „Villányer“ gabinetowego	1 20
„ „ „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
„ „ „Erlauer Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
„ „ „Rüdersheimer“	5 —
„ „ „Zeltingerskie król. Mozeli“	3 —

Szampań.

1/1 flaszka Szampa „G. H. Mumm“	11 —
1/1 „ „ „Gentry-Club“	4 50
1/2 flaszki „ „ „ „	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyaiaer“	1 20
„ „ „Marsala“	2 —
„ „ „Lacrimae Christi“	3 —
„ „ „Malaga“	3 —
„ „ „Malaga-Sect“	4 —
„ „ „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
„ „ „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiszczyć 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut koleczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.)

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Odpis.

Do JMCI. Wielmożnego Pana dra Antoniego Dyboskiego, c. k. Notaryusza w Cieszynie.

Wydział Sokoła Cieszyńskiego nie upoważnił b. Prezesa P. Profesora Kukucza do ogłaszania listu otwartego w numerze 39. „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 7. września b. r. i oświadcza, że z powyższym listem się nie solidaryzuje.

Podając to Wielmożnemu Panu drowi Rejentowi do wiadomości, jako oświadczenie z Wydziału Sokoła Cieszyńskiego, kreślimy się z winnym szacunkiem

Za Wydział:

Jan Lubaczewski, wiceprezes wlr.

J. Godłowski, sekretarz wlr.

L. S.

W Cieszynie, dnia 21. września 1901.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje Antoni Jasiński w Cieszynie, ul. Niemiecka 8.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 3 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u MARCINA WILLINGERA, wielki skład win, Zombi, Węgry.



Milliony pań używają

„FEEOLINY“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi olejami.

Recepty, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. 6 szt. 1 k., 3 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 5 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.
5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, reszu na suknie. 10000 metrów galoni różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych burt i żyłotów. 500 sztuk gotowych sukni prostych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wałatek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najniższych cenach u mnie do nabycia.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Zupełna wypzedaż

wszelkich zapasów
towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączonych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wypzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorasowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 5. października 1901.

Nr. 40.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli. —

Wydawnictwo.

Wykłady polskie dla dziewcząt.

Dnia 2. października b. r. (w środę) o godzinie pierwszej popołudniu rozpoczęły się w jednej z sal ludowej szkoły polskiej przy ul. Elżbiety wykłady polskie dziewcząt, urządzone przez tow. Czytelní ludowej. Wykłady te odbywają się już trzeci rok. W pierwszym roku kierował nimi prof. Janík, w następnym prof. Kukucz, obecnie zaś kierować niemi będzie prof. Popiołek. Nad kierunkiem wykładów czuwa nadto komitet, w którego skład wchodzi pp. dyrektor Filasiewicz, prof. ks. Londzin i kś. Fr. Michejda.

Uczestniczkami wykładów są dziewczęta, które ukończyły 14. rok życia, oraz przeszły już szkołę ludową lub wydziałową.

Ważności i znaczenia tych wykładów nie potrzebujemy chyba dowodzić. Zdaje nam się, że zrozumienie potrzeby uczenia się w języku ojczystym jest w Księstwie Cieszyńskim coraz to głębsze, a dowody tego mamy w rozwoju szkół polskich coraz to piękniejszym. Systematyczne wykłady polskie dla dziewcząt polskich mają na razie zastąpić szkołę polską dla dziewcząt polskich, szkołę, która niewątpliwie z kursów dzisiejszych powstanie, wiadomo nam jest bowiem, że czynią się pilne starania, aby dzisiejsze systematyczne wykłady mogły być zamienione na szkołę, utrzymywaną przez Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. Niezawodnie jako szkoła utrzymywana przez Macierz szkolną kursa dzisiejsze, opierając się o doświadczenie, jakiego Macierz nabyła już w kierownictwie szkół, będą mogły rozszerzyć swoją działalność. Jednakże już takie, jakie są, wykłady systematyczne zaradzają ważnemu brakowi w wychowaniu naszych dziewcząt — dają im możliwość zdobycia sobie całego szeregu wiadomości z rozmaitych gałęzi wiedzy w języku ojczystym,

dają im przedewszystkiem możliwość dobrego zaznajomienia się z literaturą i historią ojczystą.

Powinni z tego korzystać rodzice i posyłać córki swoje na owe wykłady tembardziej, że odbywają się one w takim czasie (w środy i soboty od g. 1. do 6.), iż dziewczęta mogą łatwo przyjeżdżać z okolicy do Cieszyna, aby móc słuchać wykładów.

Dotychczas każda uczestniczka płaciła 6 koron za miesiąc wykładów. Obecnie opłata ta została zniesiona. Wykłady systematyczne dla dziewcząt są teraz bezpłatne, a stało się to dlatego, aby i najuboższe dziewczęta mogły z nich zupełnie swobodnie korzystać.

Wykłady rozpoczęły się d. 2. b. m., ale rodzice, zwłaszcza ci, którzy może dla braku funduszy nie posłali na nie swych córek, mogą je jeszcze teraz zapisać. Wprawdzie i dotychczas każda uczestniczka kursów, która tylko chciała, mogła być uwolniona od opłaty, ale niejedna może nie miała śmiałości do żądania takiej ulgi. Dziś ta ulga jest już powszechna.

Jeszcze jedna rzecz powinna zachęcić dziewczęta polskie do brania udziału w kursach polskich. Oto zaprowadzono w nich naukę robót ręcznych kobiecych. Nauki tej będzie udzielała osoba (nauczycielka szkoły polskiej), która ukończyła chlubnie wyższą szkołę robót ręcznych kobiecych i która niezawodnie nawet w krótkim przeciągu czasu potrafi zaznajomić dziewczęta nasze z tymi działami robót, które są im najbardziej potrzebne.

Zważywszy to wszystko możemy jeszcze tylko zachęcić wszystkich rodziców, aby posyłali swe córki na kursa polskie. —

Kasy chorych w Austrii w r. 1900.

Przytaczamy według urzędowego zestawienia liczby, dotyczące kas chorych w Austrii.

Wszystkich kas było 2949, z tych 2944 przysłały wykazy, a mianowicie: 472 kasy powiatowe, 1357 dla poszczególnych przedsiębiorstw, 5 budowlanych, 871 korporacyjnych i 139 kas stowarzyszeń.

Przeciętna ilość ubezpieczonych wynosiła 2,442.180,

między tymi 1,915.281 płci męskiej, a 526.899 płci żeńskiej. Z ogólnej sumy wypada: 1,007.669 na powiatowe kasy chorych, 650.939 na kasy przedsiębiorstw, 1.485 na budowlane, 360.395 na korporacyjne i 421.692 na kasy stowarzyszeń.

Finanse kas przedstawiają się tak: dochody ogólne 45.115.243 K, wydatki 44.135.910 K. Zwyżka 979.333 K została użyta na fundusz rezerwowy. Fundusz rezerwowy doszedł z końcem roku do sumy 33.887.269 K.

Z dochodów użyto 38.699.482 K na wypłatę należności ubezpieczonym, a to: 23.257.420 K na zasiłki dla chorych; 6.751.161 K na pomoc lekarską; 5.089.019 K na lekarstwa; 2.468.027 K na koszty szpitalne; 1.133.855 K na koszty pogrzebowe. Koszta zarządu wynosiły 3.384.381 K — t. j. 8 prc. wkładek członków.

Na 2.442.180 członków zachorowało w ciągu roku 992.576 osób, ilość wypadków wynosiła 1.261.562, a ilość dni leczenia 21.054.363. Prócz tego 49.519 porodów i 1.349.566 dni leczenia. Ogółem zatem było 1.310.881 wypadków i 22.403.929 dni. Wypadków śmierci było 23.350.

Na 100 członków było przeciętnie 40,6 prc. chorych, a 51,7 prc. wypadków. Na 100 kobiet 9,39 porodów. Na 1, do kasy należącego mężczyznę, było przeciętnie 8,58 dni leczenia, na kobietę 8,77, a z uwzględnieniem wypadków położówek 11,33. Na 100 członków umiera przeciętnie 0,96.

Przeciętna wysokość kosztów jednego dnia choroby wynosi 1,68 K, z czego wypada 1,04 K na pomoc chorych, 0,3 K na pomoc lekarską, 0,23 K na lekarstwa, a 0,11 K na koszty szpitalne.

Jak widzimy z powyższego wykazu, koszty zarządu kas wynoszą w austriackich kasach chorych przeciętnie 8 prc. rocznie. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
Skreślił Góral. (C. d.)

I poszedł do niego, przeprosił go pewnego dnia. To samo mu Antoni Szporek powiedział, lecz był bardzo rad, że z Janka dobry człowiek. Janek się tym sposobem przybliżył do Antoniego. On był młodszy, Antoni starszy, jeden drugiego szanował. Staraniem też Janka Antoni Szporek lepszą pracę otrzymał. Odtąd zawiązała się pewna przyjaźń pomiędzy nimi.

33. Robotnik Janek.

Dla Janka nastał nowy kres życia. Gdzie ojciec tyle lat pracował, tam on po różnych bezdrożach powrócił i pracować postanowił.

Znalazł tam spokój duszy, znalazł swoje rodzinne miejsce i sposób do pracy jego zdolnościom odpowiadający.

Znalazł swoją siostrę, 'perłę dziewcząt'; ona mu była siostrą, matką i przyjaciółką najwierniejszą. Co raz bardziej poznawał, o ile wyżej jego siostra Jadwiga od niego stała. Teraz usiłował jej wyrównać.

Jadwiga znalazła swego nawróconego bratka, czuła się nader szczęśliwą. Zawsze skromna, zawsze pilna, nie ciągnęło ją do świata, i wtedy, kiedy dziewczęta dorastają. Nie miała ona myśli o zamążpójściu. Znajdywali się tacy, którzyby ją byli za żonę chcieli wziąć, ale bali się, że jest uboga, a że jest niezdrowa. Jedyne, który miał oko szczere na Jadwigę, był Antoni Szporek, już niemłody robotnik, który nie żenił się, bo o matkę swą się troszczył; teraz matka go przez śmierć opuściła. Onby rad był dostał Jadwigę za żonę, lecz ona była przy matce, a teraz znowu przy Janku. Widział, jak się brat z siostrą radzi mają, nie chciał tego życia-swojemi zamiarami mącić. Postanowił zostać tak, jak długo Pan Bóg chce go mieć swobodnym.

Jadwiga nie była piękną, jak to świat powiada, ale była wyrosłej postaci o bladej twarzy, pięknych oczach, wcale przystojna dziewczyna. Było na niej poznać, jak gdyby nie była córką robotnika, ale coś wyższego. Miała w sobie coś tak ujmującego, coś tak powabnego, że każdy, który z nią mówił, czuł się do niej pociągnięty.

Janek stał się prawdziwym apostołem wśród robotników. Przy pracy nikt go nie słyszał kłąć, bluźnić; te rzeczy wyszły mu zupełnie z pamięci. Z Bogiem pracę począł, w Bogu ufał podczas pracy, z Bogiem pracę kończył; chociaż tego często robotnicy nie widzieli, tylko bogobojni odczuwali. Przez to usiłował robotników swoich przyciągać ku sobie i ich uszlachetniać. Robotników odcigał jako mógł od pijaństwa. Często się mu to podarzyło, często nie. Przestrzegał on robotników przed długami, często niepotrzebnymi. Niejednemu robotnikowi się dopiero teraz oczy otworzyły, kiedy Janek mu tak wszystko policzył i przełiczył. Wielu poczęło inaczej gospodarzyć i lepiej się miało.

Karczmarze usiłowali go przyciągnąć do siebie. Osobliwie stary Mosiek; ten się dużo natoczył i nasakał około niego. Janek dał sobie święty pokój z karczmarzami. Moskowi przypominał adwokata, którego posłał na matkę jego. Mosiek się kręcił, wymawiał: „że żyd wiele potraci przy swoim kszefcie, że nie rad też traci, bo z tego żyje.”

Od tego czasu, jak robotnicy się dowiedzieli, co Mosiek matce Janka uczynił, gwiazda Moska bladła aż zbladła, aż Mosiek naszpikowany pieniędzmi krwawo zarobionymi przez robotników, opuścił hutę, sprzedał swoją karczmę i poszedł ku swojej córce tam dalej na zachód.

Poszedł jeden żyd, kupił drugi żyd, apodziewając

się, że tak z bogatnie jako Mosiek, lecz miał niepowodzenie. Tylko lichota i nałogowi pijacy odwiedzali jego salę; coś lepszego się u niego nie pokazało.

Od pewnego czasu też mała coraz bardziej i społeczność socjalistyczna pomiędzy robotnikami. Jeszcze tam było kilkadziesiąt członków. Jeszcze tu i ówdzie się zgromadzenia odbywały. Społeczność istniała. Lecz robotnicy coraz bardziej się poznawali na owych apostołach nowomodnych.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Drzewka owocowe należy sadzić w jesieni dla następujących powodów:

1) U ogrodników jest większy zapas szczepów; jest więc w czym wybierać.

2) Rany na korzeniach zagoją się jeszcze jesienią, a zarazem powstaną nowe korzonki, tak, że na wiosnę szczepki bez podlewania odrazu zaczyna rosnąć.

3) Oczka już w lutym pęcznieją, więc przy wiosennej przesyłce mogą być uszkodzone.

4) Na szczepkach, sadzonych na wiosnę, oczka mogą się rozwijać przed utworzeniem się nowych korzonków, co zwykle powoduje uschnięcie szczepka. —

Zgniłe ziemniaki nie powinny być zostawiane na polu, a tem bardziej nie powinny być wyrzucane na kupy gnojowe, gdyż przez to zaraza ziemniaczka się rozszerza. Radzą je z pola wybierać, wrzucić do jakiego dołu i zasypać niegaszonym wapnem. —

Wozy, pługi i wogóle części drewniane narzędzi rolniczych powinny być pomalowane za pomocą karbolineum. Środek ten bardzo dobrze zabezpiecza drzewo od gnicia. —

Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie urządziło próby z działaniem nawozów sztucznych na łąki w ten sposób, że rozesało darmo kilkadziesiąt swoim członkom po 100 kg kainitu i 50 kg łuzli Tomasa, z tym warunkiem, aby ta ilość nawozu sztucznego była rozsiana na łące, na przestrzeni szóstej części morga.

Uczynili to członkowie włościanie, a następnie przysłali dokładne sprawozdania, z których wynika, że po największej części skutek nawozu sztucznego był znakomity i dla oka widoczny. Niektórzy zebrali trzy razy więcej siana, aniżeli z sąsiedniej parceli nie nawiezionej, inni dwa razy więcej i t. d. zależnie od jakości i położenia łąki. Najmniejszy skutek był na łąkach bardzo mokrych.

I to jest ważnem, że na łąkach w ten sposób nawiezionych, trawy słodkie, wyki i koniczyny same przez się zaczęły rosnąć, przez co siano stało się lepszem.

Zachęci tem włościanie zaczynają kupować nawozy sztuczne, aby w dalszym ciągu próby robić. —

Nowa cukrownia. Nowa fabryka w Żuczce pod Czerniowcami na Bukowinie, założona przez pierwsze

galicyjskie Towarzystwo akcyjne przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, jest już ukończoną. W tym tygodniu będzie puszczona w ruch. Fabrykę tę budowano półtora roku. Kosztowała ona 3 miliony koron i należy do największych tego rodzaju w całej Austrii. Przerabiać będzie rocznie do 12.000 cetnarów metr. buraków. Znajdzie w niej zatrudnienie do 400 ludzi. Na czele fabryki stoją p. Ciastoń, jako dyrektor techniczny, i p. Jurek, jako dyrektor administracyjny.

Stan urodzajów w Królestwie Polskiem, przedstawia się następująco: Żniwa odbyły się po większej części we właściwym czasie wśród deszczu. Urodzaj pszenicy ozimej nie zadawalający, żyta prawie średni, jarych wogóle średni, jęczmienia i owsa nieco lepszy od średniego. Rezultaty próbnego omłotu następujące: w gub. kieleckiej żyto dało 40—60 p., pszenica ozima 36—72, jara 32 pudy, jęczmień i owies 42—80 p. z dziesięciny. W radomskiej zebrano: żyta 55, pszenicy ozimej 45, jęczmienia 70, owsa 56 p.; ziarno zupełnie zadowalające. W gubernii piotrkowskiej zbiór żyta średni, ziarno jednak chude, około 34 pud. z dziesięciny, pszenicy ozimej zebrano z dziesięciny 18 p., jęczmienia do 70 p., owsa do 56; i jeden i drugi dały ziarno dobre. W gub. siedleckiej pszenica ozima dała 3 ziarna, żyta 4 1/2, ziarna, jęczmień ziarn 6, owies ziarn 6 1/2; ziarno wogóle dobre. —

Jura i Jánek.

Jánek. Serwus Jurku! Cóż tak dzisiaj wesoło krocysz?

Jura. Jużech tak ród, że tak piękna jesień i że sie ludziom latoś urody podarzyły.

Jánek. Chwałaż Panu Bogu, że tak. Chociaż ponikierzy se strasznie styskają, że nima kapusty.

Jura. Dyc wiesz, że ani Pánbóczek wszystkim nie wygodzi! Takie urody piękne, a jeszcze im mało!

Jánek. Ludzie nikierzy, to jak miechy bezedna. Jency brać. Jak trza dać — to ich nima.

Jura. Tak nimá być. Każdy, co zebráł wszystko pięknie, powinien też dać páre szustek na nasze polskie szkoły. Jak dá z dobrego serca, to sie mu isto na rok zaś szumnie urodzi a latoś będzie miał jeszcze szwárny utarżonek.

Jánek. Dobrzeby było, gdyby każdy podle sił się przyczynił, abychmy mieli czem jak najwięcej grosza na szkoły polskie!

Jura. Já mám nadzieję, że ludziska dalej pilnie składać będą, bo potrzeba pieniędzy, a tu nie ma skąd wziąć.

Jánek. Musimy oba pójść znowu na wander i obudzić tych ludzi i przypomnieć im, co mają czynić.

Jura. Tak zrobimy, a będzie dobrze. —

Korespondencye.

Z Dziećmorowic.

W odpowiedzi na artykuł „*Novin Těšńskich*” w nrze. 35. z d. 27. lipca 1901 zapytujemy się stanowczo, dlaczego „*Noviny Těšńskie*” nie pamiętają i nie piszą o czeskim porządku, który przed 3 laty istniał; był to prawdziwie porządek oplakania godzin, który całej okolicy jeszcze po dziś dzień w pamięci leży, bo całe niemal 3 lata teraźniejszy burmistrz i Wydział krajowy wyczyszczali czeski porządek, który przez czeskie urzędowanie się nagromadził i dopiero z końcem lipca b. r. ukończono i przekonano się, że gotówki kasowej jeszcze gmina 910 K 03 h pozbędzie, którą wszystkim mieszkańcom ponieść przypada. Ile tysięcy w magazynie nagromadzili, nie chcemy mówić, bo to każdemu wiadome, ale jednak czeski porządek lepszy podle „*Novin Těšńskich*”.

Dlaczegoż piszą „*Noviny*”, że tajnym pomocnikiem był żyd, gdyż to prawdą nie jest, gdyż burmistrz tutejszy sam sobie pisał, i potwierdzą to wysoki Wydział krajowy, c. k. starostwo, sąd powiatowy, c. k. urząd podatkowy, c. k. żandarmeria i gminy z okolicy. Piśma przez 2 i $\frac{3}{4}$ roku odsyłane, były ręką burmistrza pisane. Wprawdzie raz albo dwa razy w roku miał burmistrz pomocnika przy statystycznych spisach, które tak trudne są, że uczony ma biedę takowe należycie załatwić.

Że burmistrz tutejszy nie jest zdatny do urzędowania gminnego podle „*Novin Těšńskich*”, to było częściowo prawdą, bo po takim odebraniu porządków gminnych, jaki on odebrał, nie mogli na razie ani panowie z Wydziału krajowego, ani z c. k. starostwa, z referatu podatkowego, być mądrzy i nie mogli zrozumieć, żeby tak ślicznie gospodarować się mogło. Co się zaś tyczy teraźniejszych spraw gminnych, to burmistrz takowe sam załatwić potrafi, ale zdaje się, że będąc rolnikiem bez parobka, nie był w stanie sprawy sam załatwiać dla braku czasu, więc sobie na pomocnika obrał Lancera.

Wreszcie chodzi „*Novinom*” o to, ażeby sobie burmistrz sekretarza sam płacił. Zapytujemy się, czy gdzieś było słychać, żeby sekretarz przez burmistrza z jego kieszeni był płacony, gdyż płaca jest od Wydziału dla sekretarza ustanowiona. Burmistrz, gdyby chciał, rychlejby sobie go opłacił, niżeli stary Wydział gminny. Niechże stary Wydział 910 K 03 h kasie gminnej wynagrodzi i niech płać ci, na których wina najbardziej cięży, czy to na rewizorach, czy na owym rolniku, który będąc I. radnym, wszystko załatwiał i o wszystkim wiedział.

Znowu nadchodzą wybory i znowu czescy fabrykanci chcą naród oślepić, aby ich wybierał, ale zdaje się, że jeszcze nikt nie zapomniał, jaką pamiętkę w

Dziećmorowicach po swoim urzędowaniu zostawili. Dnia dzisiejszego i z żydami chcą się połączyć, ale zapóźno. Niektórzy obywatele i czytelnicy „*Gwiazdki*”.

Z Krakowa.

Koło artystyczno-literackie krakowskie żegnało d. 28. września b. r. długoletniego swego sekretarza, prof. Józefa Winkowskiego, który powołany został na stanowisko dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie. Na cześć prof. Winkowskiego odbyła się uczta pożegnalna, do której zasiadło przeszło 50 uczestników. Honorowe miejsce zajęli, obok prof. Winkowskiego, wiceprezesa Koła pp. dr. Zdziechowski i Wodzinowski, kustosz Ottmann, a dalej całe grono członków zarządu Koła. Szereg toastów rozpoczął p. Wincenty Wodzinowski serdecznym przemówieniem, w którym podniósł zasługi prof. Winkowskiego na stanowisku sekretarza Koła, żał po jego stracie i radość, że jeden z członków krakowskiego Koła artystyczno-literackiego powołany został na tak zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko, któremu godnie będzie umiał odpowiedzieć. Drugi mówca podniósł doniosłość zadań i obowiązków dyrektora polskiego gimnazjum w Cieszynie i wyraził radość, że doskonały pedagog i gorący patriota, będzie reprezentantem myśli narodowej na kresach. Pięknymi i serdecznym ciepłem nacechowanymi były dalsze przemówienia pp. Ottmanna, Zawiejskiego, Miłkowskiego (wierszem), dra Petelenza i dra Sternschussa, który w pięknym toaście wniósł zdrowie Wydziału „Macierzy śląskiej cieszyńskiej”. Wzruszającym słowem odpowiedział na te wszystkie owacy dyr. Winkowski, dziękując za wyrazy uznania i zapewniając, że staraniem jego będzie godnie odpowiedzieć zaufaniu społecznemu.

Podczas bankietu, który przeciągnął się do późnej godziny, przygrywała orkiestra „Harmonii” pod kierunkiem kapelm. Czyżowskiego, oklaskiwana gorąco przez uczestników zebrania. Na pomyslną sympatycznej orkiestry i jej rozwoju wygłosił serdeczny toast dyr. Winkowski w ręce jej wiceprezesa dra Schaittera. —

Z ziem polskich.

Wiceprezydentem galicyjskiej krajowej Rady szkolnej w miejsce p. Bobrzyńskiego mianowany został p. Edwin Płażek, radca ministeryalny z Wiednia. P. Płażek był dawniej starostą w Złoczowie w Galicyi, potem posłem do Rady państwa, a w końcu radcą w ministeryum oświaty. P. Płażek, w przeciwnieństwie do swego poprzednika, ma cieszyć się (jak pisze gazeta, wychodząca we Lwowie p. n. „*Wiek XX.*”) przychylnością nauczycielstwa galicyjskiego. O p. Bobrzyńskim to jest do zapisania, że ustępując z urzędu dostał tytuł excellencyi i wraca na stanowisko profesora uniwersytetu do Krakowa. —

Z Poznania. Policja zabroniła przemawiać po

polsku na zebraniu robotników spedycyjnych w Poznaniu. Urzędnik policyjny zagroził rozwiązaniem zebrania, gdyby się do tego nie zastosowano. —

Związek Polaków, pracujących w kopalniach w Westfalii, aby ochronić swe dzieci przed zniemczeniem, zakupił 20 tysięcy polskich elementarzy w celu rozdania ich bezpłatnie między dzieci polskie. Nadto związek urządza w każdą niedzielę trzy wiece w różnych miejscowościach. Dzielnicy z nich wiaruszy! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Solidarność wszystkich stronnictw niemieckich na podstawie Badenowskich rozporządzeń językowych, rozleciała się już w kawałki. Pokazuje się to z okazji teraźniejszej walki wyborczej w Czechach. Stronnictwo wszechniemieckie Schoenerera i Wolffa występuje namiętnie przeciw niemieckiej partii ludowej i wogóle przeciw wszystkim innym stronnictwom niemieckim, partya ludowa wystąpiła ze swoim własnym programem, a niemiecko-postępowa czyli liberalna partya także działa na własną rękę. Zdaje się, że to rozdzielenie w obozie niemieckim utrzyma się także w Radzie państwa, z czego wcale nie mamy powodu się martwić, gdyż z czterema poważniejszymi stronnictwami niemieckimi łatwiej dadzą sobie rady narody nieniemieckie, niż z jednym solidarnym, a liczebnie najsilniejszym. Naturalnem następstwem rozłamem wśród Niemców będzie to, że Koło polskie znów obejmie kierującą rolę w Radzie państwa, jako liczebnie najsilniejsze stronnictwo. —

— W Sejmie górno-austriackim wniósł poseł Beurle projekt zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej, a mianowicie: wprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurii gmin wiejskich, stworzenie kurii powszechnego głosowania i nadanie jeszcze po jednym mandacie czterem większym miastom górno-austriackim.

— Na posiedzeniu Sejmu górno-austriackiego oświadczył marszałek, że sesya sejmowa musi się skończyć najpóźniej 12. b. m. —

— Następcą zmarłego b. ministra skarbu Kaizla w posłowaniu na Sejm czeski ma być adwokat Vejvara, który przyjął kandydaturę. —

— Zjazd mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego zatwierdził kompromis, zawarty z Staroczechami i radykalną prawnopanstwową partją, oraz tekst odezw wyborczej. Zjazd uchwalił wystosować odezwę do czeskich rolników z wezwaniem, aby łączyli się tylko z młodoczeskim stronnictwem i trzymali się zdala od dążeń agraryuszów. —

— Zebranie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego zatwierdziło również zawarcie kompromisu z Młodoczechami, oraz tekst odezw wyborczej. W toku dyskusyi podniosło kilku mowców, iż zawarcie kompromisu ma wielką z tego powodu doniosłość, że dzięki

jemu, Staroczesi wstępują napowrót na arenę politycznej działalności. —

— Na sobotniej radzie ministeryalnej nie powzięto jeszcze uchwały co do zwołania parlamentu, obiega jednak wieść, że zwołaniem zostanie już na 17. października. Na radzie tej zajmowano się budżetem na r. 1902. i sprawą organizacyi urzędu dla budowli wodnych, którego to biura nazwa ma nosić tytuł: „C. k. dyrekcya dla budowli wodnych“ (K. k. Wasserstrassen-Bau-Direction). —

— Rada państwa zwołaną została na 17. b. m.

— Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia parlamentu w Wiedniu znajduje się pierwsze czytanie budżetu za rok 1901, który już od roku oczekuje załatwienia. Przypuszczają, że wszystkie niezalatwione dotychczas budżety będą traktowane wspólnie. Rząd przygotowuje projekt o podatku od biletów kolejowych i w tym celu ma być zwołana konferencya dyrektorów kolei państwowych i prywatnych. 11 milionów koron, które wpłyną z tego nowego podatku, ma być użytych na zniesienie myt. —

— Dzienniki wiedeńskie notują pogłoskę, według której prezes gabinetu, dr. Körber, ma zamiar podać się do dymisyi, czyli ustąpić. —

— Donoszą, że poseł Beurle, członek partii niemiecko-ludowej, oświadczył gotowość przyjęcia godności wiceprezydenta Rady państwa, którą złożył Prade skutkiem napaści Schönererowców. —

— Gazety węgierskie donoszą, że prezydent węgierskich ministrów Szell oświadczył wobec pewnej wybitnej osobistości z całą stanowczością, że Węgry nie zawrą traktatów handlowych z Niemcami, jeżeli nowy niemiecki projekt taryfy cłowej nie zostanie ofniety. —

— Wybory do Sejmu na Węgrzech odbywały się d. 2. b. m. W okręgu Sant Gothard został wybrany jednomyślnie prezydent ministrów Koloman Szell. Wybrano także 2 ministrów: Lucasa (ministra skarbu) i Hegedüsa (ministra handlu). W Szilagy-Somlo został wybrany jednogłośnie przywódca stronnictwa niezawisłych Gabryel Ugron. —

— Dotychczas znane są rezultaty z 210 okręgów wyborczych. Wybrano: 151 liberałów, 35 członków stronnictwa Kossutha (między nimi samego Kossutha), 3 zwolenników Ugrona, 6 z partii katolicko-ludowej i 8 dzikich. Do ściślejszych wyborów przyjdzie w 7 okręgach — Podczas aktu wyborczego w dzielnicy Teresienhof, w Budapeszcie, przewodniczący komisji wyborczej, Matry, nagle zachorował. W kilka minut spadł nieżywy ze stołka. —

— Dzienniki węgierskie otrębuja zwycięstwo stronnictwa rządowego przy wyborach sejmowych i podnoszą nadek opozycyi, która nie uzyskala nawet trzeciej części ogólnej liczby głosów.

— Z okręgu berneńskiego na Morawie wysłano znaczne oddziały wojska do północnych Węgier z powodu wyborów do Sejmu. Tak to mają się odbywać na Węgrzech wolne wybory. —

Prusy i Niemcy. Hr. Waldersee zachorował na skrzep krwi w okolicy kości goleniowej. Choroba jest poważna, gdyż obawiają się zaburzeń w obiegu krwi. Chorobę trzymano dotychczas w tajemnicy. —

— Niektóre dzienniki donoszą, że w łonie rządu nastąpiła zmiana zapatrywań co do cel zbożowych i że rząd nie będzie obstawał przy przeprowadzeniu projektu taryfy cłowej (świeżo ogłoszonego) co się tyczy zboża. —

— W Monachium w Bawarii odbyło się wielkie zebranie protestujące przeciw podwyższeniu cel zbożowych. Na zebranie stawili się przeszło 3000 osób. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd, żeby nie obciążał narodu nowymi ciężarami w postaci cel. Również wezwano posłów, aby się nie zgadzali na podwyższenie cel. I w Nadrenii odbyły się także wielkie zgromadzenia, protestujące przeciw podwyższeniu cel. W Berlinie także zapowiedzianem jest wielkie zgromadzenie przeciw cłom. —

— Swego czasu pisały gazety, że niemieccy żołnierze po zdobyciu Pekinu, stolicy Chin, ukradli z pałaców cesarskich różne drogocenne przyrządy astro-nomiczne, służące w celach naukowych do badania gwiazd. Obecnie gazety niemieckie głoszą, że te instrumenty nie zostały skradzione, lecz, że rząd chiński chciał z nich zrobić podarunek cesarzowi niemieckiemu, ale cesarz go nie przyjął, lecz, kazał za niego zapłacić. Tak chcą Niemcy wytłumaczyć złodziejstwo żołnierzy niemieckich. —

— Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej ma być niepomyślny. —

Rosya. Rząd rosyjski nosi się z myślą połączenia morza Czerwonego z morzem Kaspijskim za pomocą kanału splawnego. Roboty przedwstępne zostały już w tym kierunku podjęte. W razie wybudowania tego nowego kanału powstanie ogromny przewrót w komunikacji handlowej między Europą, Azją centralną i Persją. —

— Grupa belgijskich kapitalistów zaproponowała rządowi, że własnym kosztem wybuduje kanał, łączący dorzecze morza Czarnego z Bałtykiem. Koszt tego kanału o głębokości 17 stóp obliczone są na 140 milionów rubli. Przedsiębiorcy żądają wyłącznego prawa komunikacji na kanale przez pewną liczbę lat. Rząd nie powziął jeszcze postanowienia. —

Francya. Sprawca zamachu na szacha perskiego w Paryżu, Salson, umarł na jednej z wysp około Kajenny, w ośm miesięcy po deportacji. Jak wiadomo, Salson wykonał zamach na szacha na placu wystawy światowej w Paryżu. —

Serbia. Król i królowa, jak słychać, z końcem listopada udadzą się z wizytą na dwór rosyjski, nie-wiadomo jednak jeszcze, czy do Petersburga, czy do Spawy, gdzie car bawi. —

— Rosyjski pułkownik Leontjew zbadał stan wojska serbskiego i pisze o tem tak do Petersburga: „Na wypadek wojny może Serbia wystawić armię w sile 250.000 ludzi. Uzbrojenie tego wojska nie jest jednolite, lecz dobre. Armia posiada 120 tysięcy nowych karabinów repetyerowych małego kalibru, 75 tysięcy karabinów systemu Berdana i 100 tysięcy karabinów Mausera, jest dobrze wyćwiczona i ma też dostatek amunicji. Kawalerji i artylerji również nie można zarzucić. Wszystko to jest zasługą zmarłego króla Milana, który umiał ustrzedz wojsko od zarazy polityki stronnicej. Rosya mając w swych magazynach trzy miliony karabinów najnowszego systemu, powinna dać Serbom 75 tysięcy karabinów Berdana i 77 milionów nabojów, a siła armii króla Aleksandra znacznie na tem zyska, gdyż uzbrojenie jej będzie potem jednolite.” —

Czarnogóra. Do Cetynii przybyli dwaj inżynierowie rosyjscy, mający się zająć obwarowaniem portu czarnogórskiego Antivari. Obwarowanie tego portu ma niewątpliwie charakter wrogi Austrii. —

Tureya. Z Konstantynopola donoszą, że odkryto tam rozgałęzione, tajne sprzysiężenie Armeńczyków. Spisek miał na celu wysadzenie dynamitem w powietrze pałacu sułtana. Jako dzień dokonania zamachu wyznaczono podobno uroczystość wstąpienia na tron sułtana. Wielu Armeńczyków aresztowano. —

— Wielkie wzburzenie wywołało w Konstantynopolu aresztowanie pewnej z Syrii przybyłej kobiety, przy której podczas rewizji cłowej znaleziono 7 kilogramów dynamitu. Dynamit ten był umieszczony w pudełku, jakie bywa używane do opakowania cukierków. Aresztowana tłumaczyła się, że pudełko to otrzymała w chwili odjazdu z Syrii od jakiegoś nieznanego mężczyzny z poleceniem, aby je wręczyła temu, który o nie się zapyta, gdy wysiadzie na ląd w Konstantynopolu. —

— W Azji mniejszej, w Musz, napadli Kurdowie i Turcy na Ormian, tam zamieszkających i wyrznęli ich do szczytu. Napastnicy formalnie pławili się we krwi chrześcijańskiej. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Morderca Mac-Kinteya, Czolgosz, skazany został, jak pisaliśmy przed tygodniem, na karę śmierci, która ma być wykonana zapomocą elektryczności. Stracenie Czolgosza nastąpi w tygodniu, który się rozpoczyna dnia 28. b. m. Czolgosza umieszczono w więzieniu państwowem w celi przeznaczonej dla morderców, obok czterech innych cel, w których znajdują się inni skazani. Czolgosza opuściła już wazelka odwaga, a szcze-

gólnie podzielała na niego groźna postawa ludności, kiedy go prowadzono do więzienia. Po wyroku Czołgosz, przyszedłszy do więzienia, rzucił się na ziemię i wyl się formalnie w konwulsjach. W pierwszej chwili sądzono, że się otrul, wreszcie stwierdzono, że było to z obawy przed śmiercią. —

— Stróż, znajdujący się około nisy, kryjącej zwłoki Mac-Kinleya, strzelał nocy 30. września do człowieka, który zachowywał się przy grobie w sposób podejrzany. Wystrzał udaremnił inny człowiek, który pojawił się z przeciwnej strony, uderzył stróża nożem i rozerwał mu palto. Obaj ci ludzie zbiegli. —

— Z Nowego Jorku donoszą, że napad na strażnika przy grobie Mac-Kinleya był wynikiem spisku anarchistów, mającego na celu zburzenie grobowca. —

Wojna w południowej Afryce. Gazety donoszą, że z działań wojennych nieprzyjaciół i z całego zmienionego w ostatnich czasach położenia wnoszą, że kolonie Przylądka będą widowiskiem ostatnich wypadków wojny południowo-afrykańskiej. —

Chiny. Gazety donoszą z Singanfu, że cesarzowa wdowa ma zamiar wydziedziczyć następcę tronu Puchyna, rzekomo z powodu maruotrawstwa. —

R o z m a i t o ś c i .

— *Deutsche Wirtschaft*. Dom bankowy pod firmą Luck w Aschaffenburg ogłosił niewypłacalność. Bankier S. Luck odebrał sobie życie w nurtach rzeki Menu, skąd d. 27. z. m. wydobyto jego trupa. —

— Rotmistrz von Krumpkoff z Lipska, zastrzelił się w wagonie kolejowym z obawy kary za popełnioną pułkową defraudację. —

— „*Breslauer Ztg.*“ donosi z Katowic, że firma handlu drzewem S. Steiner zawiesiła wypłaty. Długi wynoszą 1 400.000 koron. Wiele firm katowickich było z Steinerem w stosunkach. —

— Na ulicy w Berlinie toczy się rozmowa między ojcem i małym jego synkiem. Synek pyta się: „Proszę taty, kto są ci panowie z takimi smutnymi minami?“ „Są to milionerzy“, tłumaczy ojciec dziecku, „którzy złożyli pieniądze w bankach tutejszych.“ —

— Przeciw grze w karty w pociągach. Rosyjskie ministerium komunikacji poleciło, ażeby nadkonduktorowie, w razie zawiadomienia ich przez któregośkolwiek z podróżnych, że w pociągu odbywa się gra w karty, wzywali grających do niezwłocznego zaprzestania gry. Gdyby wezwanie to nie skutkowało, spisać mają na najbliższej stacji, w obecności żandarma kolejowego protokół, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Tobiasz Grünwaldzki, proboszcz w Górnej Lesznej, otrzymał prezentę na probostwo w Zabrzegu i został na nie inwestowany d. 1. b. m. Ks. Karol Żurek, wikary starszy w Cieszynie, mianowany został ekshortatorem w c. k. gimnazjum w Cieszynie i kuratem w cieszyńskim kryminale. —

— Mianowania. Konceptista przy starostwie w Cieszynie, p. Zygmunt Żórawski, mianowany został komisarzem. —

— P. Feliks Cholewa, b. urzędnik Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, mianowany został urzędnikiem Banku austro-węgierskiego w Wiedniu.

P. Cholewa służył przez rok ostatni (do 1. października b. r.) jako jednoroczny ochotnik w wojsku i złożył przed kilku tygodniami egzamin oficerski. —

— Wykłady polskie dla dziewcząt, utrzymywane przez Czytelnię ludową, odbywają się w środy i soboty od godz. 1.—6. popołudniu w sali ludowej szkoły bolskiej przy ul. Elżbiety. Wykłady są bezpłatne. Zapisywać się jeszcze można każdej środy i soboty. W roku bieżącym prócz przedmiotów, udzielanych w latach poprzednich, udzielana będzie także nauka robót ręcznych kobiecych. —

— Z Czytelni ludowej w Cieszynie. Wieczornica członków Czytelni (z paniami) odbędzie się w sobotę, d. 5. b. m. o godz. 8. wieczorem w lokalu Czytelni. —

— W niedzielę, d. 13. b. m. Czytelnia ludowa ma zamiar urządzić w sali Domu Polskiego wieczorek humorystyczny z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podadzą afisze. —

— Licytacja gazet w Czytelni (do odprenumerowania) odbędzie się d. 5. b. m. (w sobotę) o godz. 9. wieczorem w pokoju Wydziału Czytelni. —

— Z towarzystwa gimnastycznego Sokół w Cieszynie. Na pierwszym posiedzeniu Wydziału członkowie tak podzielili między siebie czynności, że druh Faruk objął kasę Sokola, druh Godłowski zatrzymał godność sekretarza, a druh Juraszek przyjął obowiązki gospodarza. Oprócz tego wprowadza się ważną nowość w Sokole cieszyńskim: mianowicie dwa razy w tygodniu w osobnych godzinach ćwiczyć będzie kółko starszych Sokolów. W tym więc celu za staraniem druha naczelnika Paczosa sprowadzi się wiele nowych przyborów. —

— Bezpłatna wypożyczalnia Związku śląskich katolików została już na nowo otwarta od dwu tygodni, a bibliotekarz urzęduje każdej niedzieli od 2—3. godziny popołudniu na Starym Targu w domu Tow. błog. Jana Sarkandra i wszystkim Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom służy uprzejmie książkami do wypożyczenia. —

— Egzamina nauczycielskie dla szkół ludowych i wydziałowych z polskim i niemieckim językiem wykładowym rozpoczną się w Cieszynie dnia 4. listopada b. r. Podania wnosić należy do 25. października b. r.

— Premię dla nauczycieli ks. Prutka, otrzymał na r. 1901. Alojzy Bura, nauczyciel starszy w Maglinowie. Na r. 1902. otrzyma premię nauczyciel katolik żyjący w harmonii z władzami kościelnymi i świeckimi. Podania wnosić należy do 15. grudnia 1901. do c. k. Starostwa w Cieszynie. —

— Niemiecki batalion powracający z Chin zatrzymał się też w Boguminie, goszczony na kosztą gminy. Dla pruskiego wojska pieniądze się znalazły, ale na szkołę i kościół ich nie było. —

— Porzucenie dziecka. W przedsionku klasztoru Elżbietanek porzuciła jakaś niemiłosierna matka dnia 30. z. m. mniej więcej 6-miesięczne dziecko, płci męskiej. Dziecko oddała policya do wychowania pewnej kobiecie. Matki dotąd nie wysłędzono. —

— Gmina Mosty koło Cieszyńska zapytała się gminy cieszyńskiej, czy przyjmie dzieci szkolne z Mostów do szkół cieszyńskich. Cieszyński wydział gminny odpowiedział, że przyjmie, jeżeli gmina płacić będzie chętnie. Po rozpoczęciu roku szkolnego gmina mostecką odpowiedziała, że płacić nie będzie i pozostawia gminie cieszyńskiej wolność wydalania dzieci ze szkół cieszyń-

skich. Wydział gminny jednak uchwalił dzieci nie wy-
dać, aby przypadkiem nie poszły do polskiej szkoły
ludowej. Walka gminy cieszyńskiej z polską szkołą
ludową w Cieszynie kosztowała już gminę wiele pie-
niędzy i prawdopodobnie wiele jeszcze kosztować
będzie. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej
złożyli: p. Tomiczek z Bobrku 2 K., znalezione przez
jego córkę w drodze 1 K 48 h.; p. Macura, stolarz
z Cieszyna: zebrane na kiermaszu w Bażanowicach w
domu p. Mlińnikowskiego, kowala tamże 3 K 12 h.
Razem 6 K 60 h. Za powyższe datki składa komitet
opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg
zapłać”. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli:
zebrane w ścisłym kółeczku u ks. Piotra Moronia,
proboszcza w Rychwałdzie 7 K. 13 h.; ś. p. Zuzanna
Cieńciała w Wielopolu 18 K.; gmina Pogwizdów 10 K.;
p. Adam Sikora w Cieszynie 20 K.; ks. Jan Hess,
wikary w Czechowicach 2 K.; p. Rudolf Szymiczek:
składka przy weselu p. Józefa Adameczyka z p. Mary-
anną Oślizły w Wierzniowicach 3 K.; ks. Jan Budny,
proboszcz w Międzyrzeczu: składka zebrana na weselu
p. Józefa Szczyrbowskiego i p. Anny Jachnikowej w
Dolnem Międzyrzeczu 11 K.; zebrane w Sosnowicach
i okolicy 47 K. 16 h.; ze skarbonki w gospodzie p.
Macieja Dzidy w Bronowie 6 K.; p. Wilhelm Mann
w Wieliczce 20 K.; p. Władysław Łukaszewicz, sub-
stytut c. k. notariusza: zebrane wśród urzędników
na uczcie pożegnalnej dla p. Piotra Schweglera, ofi-
cyala sąd. przeniesionego z Kolbuszowy do Łańcuta
30 K.; p. K. Nowak, delegat w Karwinie nadesłał
18 K. 60 h., które złożyli: Towarzystwo „Szkoły lu-
dowej” Czytelnia w Karwinie 5 K.; składka przy
przedstawieniu w Czytelnicy w Karwinie 9 K., składka
zebrana przez p. Kabiesza przy zabawie rekrutów w
Karwinie 3 K. 20 h.; p. Antoni Molenda, właściciel
realności w Cieszynie 1 K. 40 h.; Wydział „Jedności”
w Cieszynie z czystego dochodu z zabawy urządzonej
d. 22. września 1901 r. 10 K.; za pośrednictwem p.
dyrektora Filasiewicza z skarbonki filii frysztackiego
Towarzystwa oszczędności i zaliczek 6 K. 50 h.;
składka gości wiślańskich na ręce panny C Leśniewskiej
w Wiśle 35 K. 6 h.; p. Jasińska z Grodzieńskiej
gubernii 6 K.; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 3 K.

— Na szkołę polską ludową w Cieszynie złożyli:
p. Leopold Goldhammer, restaurator w Cieszynie 4 K.;
dr. Tadeusz Estreicher, asystent Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie 21 K. —

— Z Białej. Polska szkoła ludowa w Białej liczy
obecnie 380 dzieci. —

— Z Karwiny. D. 14. października b. r. obchodzić
będzie powszechnie znany i szanowany pens. walmistrz
p. Augustyn Wratny — złote wesele. Jako człowiek

ciszę miłujący, pragnie on także w cichości, w naj-
ściślejszem kółku rodzinnym obchodzić swoją tak
doniosłą uroczystość. Grono jego wiernych przyjaciół
zasyła jemu i jego zacnej małżonce w dniu owym jak
najserdeczniejsze życzenia. Oby Bóg łaskawy zachował
nam zacne małżeństwo w jak najdłuższe lata! —
Dnia 13. września zmarł po długiej i ciężkiej chorobie
wysoko poważany kierownik szkoły p. Maurycy Janik.
Nieboszczyk cieszył się wielkiem zaufaniem ludu i
swych przełożonych. Okazało się to w niedzielę
15. września b. r. jako dzień jego pogrzebu, na który
przybył p. starosta Frysztacki Werlik, wydział gminny
z burmistrzem na czele, rada szkolna okręgowa i
miejscowa, kilku okolicznych księży, liczne grono oko-
licznych nauczycieli, Stowarzyszenie weteranów, wielu
obywateli z okolicy i kilka tysięcy ludu z Karwiny
i Solcy. Mowę pogrzebową wygłosił miejscowy ks.
proboszcz, wyłuszczaając jego wielkie zalety jako nau-
czyciela i obywatela gminy, nazywając go słusznie
dobrodziejem. Gmina nasza straciła w nieboszczyku
gorliwego pracownika, który przez 15 lat dźwigał
ciężkie jarzmo jako nauczyciel w Karwinie; przedtem
2 lata w Kończycach przy Frysztacie. W sile wieku,
bo dopiero w 38. roku zeszedł z tej doliny, ale pamięć
jego na długo pozostanie w sercach naszych! R. i. p.

— Z Niemieckiej Lutyni. W naszej „Gwiazdce”
zapowiedzieliśmy wystawę rolniczą. W rzeczywistości
członkowie naszego Kółka rolniczego i nasi przyjaciele
urządzili dnia 22. września 1901 w naszej szkole lu-
dowej i latoś Wystawę, która się nam dobrze udała.
Wystawców było kilkunastu, pomiędzy nimi zarząd
dóbr Jego Excel. hrabiego Larysza w Niem. Lutyni.
Mieliśmy przed oczami na stołach i na ławach szkol-
nych okazy ziemniaków, zboża, owoców ogrodowiny,
kwiatów w najpiękniejszych miejscowych gatunkach i
piękną pracę ręczną. Najbardziej zajmowała wszystkich
mała parowa machina na stole ustawiona, o pełnym
ruchu; kociołek i czelność były w sieni. Tę pracę
wygotowali synowie naszego rucznego kowala Hiszera.
Ten sam kowal wystawił dwa wielkie krzyże żelazne
swego wyrobu, które zdobią naszą cmentarną kaplicę.
Jan Wojtek z Polskiej Lutyni wystawił nam jęczmień
bez łupki, który zapowiada się bardzo dobrze. Po-
dobnie i kierownik naszej szkoły p. Wicherek raczył
nawiedzających wystawę szampanem z miodu wła-
snego wyrobu. Nasi rolnicy jakoś się lekają tutaj wy-
stawy, jakby się im tam co stało, niejedni myślą:
„Kiedym niczego nie wystawił, to tam nieśmiem iść.”
Pomimo tego gości i młodzieży uzbierało się sporo,
którzy z największą ciekawością oglądali przedmioty.
Musimy podnieść, że nasi byli uczniowie szkoły rol-
niczej w Cieszynie w imieniu rodziców wystawę urzą-
dzali. D. 23. września młodzież szkolna miała spo-
sobność oglądania wystawy. —

— **Mor. Ostrawa.** Bezpłatna wypożyczalnia książek Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej”, mieszcząca się w Domu Polskim, wykazuje za ostatnie 4 miesiące następujący ruch czytelnicy:

W miesiącu maju	załatwiono zgłoszeń 202,	wydano tomów 508
„ czerwcu	„ „ 178,	„ „ 484
„ lipcu	„ „ 206,	„ „ 554
„ sierpniu	„ „ 184,	„ „ 445

Razem załatwiono zgłoszeń 785, wydano tom. 1941

W tym samym czasie roku zeszłego wypożyczono tomów 1441, w roku zaś 1899 w ciągu miesięcy lipca i sierpnia t. j. w dwóch pierwszych miesiącach istnienia wypożyczalni, wydano tomów 621, co dowodzi, iż wypożyczalnia stale rozwija się. —

— **Z Puńcowa.** Nasz starożytny w czystym stylu gotyckim w r. 1518 na cześć św. Jerzego wybudowany kościół parafialny nie posiada dotąd odpowiedniej wieży, bo chociaż kościół jest murowany, wieża jednak jest drewniana i chyli się ku upadkowi. Nadto pękło w ostatnich czasach sklepienie, a oprócz tego dach na kościele jest tak lichy, że woda przecieka na sklepienie, z czego powstaje niebezpieczeństwo zawalenia kościoła. Konieczna więc jest odpowiednia restauracja całego kościoła i wybudowanie nowej wieży. Chociaż Sejm śląski i Wysoki patron popierają materialnie budowę, przecież część wydatków spadająca na parafian jest tak wysoka, że mała liczba 740 dusz katolickich nie może jej ponieść i dlatego udaje się do dobrodziejów z uprzejmą prośbą o wsparcie. W tym celu będą obchodzili gminy śląskie kwestarze, aby zbierać dary. Urząd parafialny w Puńcowie prosi usilnie dobrych ludzi, aby kwestarzy uprzejmie przyjęli i hojnym datkiem obdarzyli, za co już teraz składa: Bóg zapłać! Datki będą wymienione w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. —

— **Z Ropicy.** D. 29. zm. wieczorem o godz. 11. spaliła się tu już po raz drugi w ciągu jednego roku wielka parowa cegielnia Alfonsa Mattera z Cieszyna. Szkoda wyrządzona jest bardzo znaczna. Prawdopodobnie cegielnia ta została podpalona. —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, d. 25. września b. r.

mieliśmy tu rzadką uroczystość, bo na tym dniu odbyło się poświęcenie w kościele katolickim nowego sztandaru dla dziatwy szkolnej, zakupionego przez robotników fabryki maszyn. Poświęcenia dokonał ks. prob. Jerzy Kolek, który we wzruszających słowach upominał dziatki do naśladowania Pana Jezusa, wyobrażonego na sztandarze jak dziatkom błogosławi. Po poświęceniu zgromadziły się dzieci z nauczycielami w szkole, gdzie ogłoszono kilka przemówień. W imieniu fundatorów przemawiał do dzieci p. Nowak. —

— **Jaworzno (w Galicyi).** W „Wiener Zeitung” została ogłoszona sankcja cesarska dla uchwały Sejmu galicyjskiego, mocą którego gmina Jaworzno powiatu Chrzanowskiego została przydzielona do rzędu tych miejscowości, dla których obowiązującą jest ustawa gminna z 3. lipca 1896. —

— **Z Kęt.** W klasztorze Braci Mniejszych w Kętach zmarł O. Telesfor Sołtysik, niegdyś definitór i gwardyan — zakonnik cichy i pracowity. Urodził się w Górnym Śląsku we wsi Włochy r. 1821., do zakonu wstąpił 1849., na kapłana wyświęcony w Krakowie w r. 1852.

— **Z Wadowic.** Rozeszła się pogłoska, że poseł większej własności okręgu wadowickiego do Rady państwa, p. Herman Czecz, ma zrzec się mandatu, a po nim ma kandydować b. wiceprezydent Rady szkolnej, p. Bobrzyński. —

— **Królewska Huta (Górny Śląsk).** D. 1. b. m. otwarty został nowy, siódmy z rzędu na Śląsku Górnym, polski bank ludowy w Królewskiej Hucie. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 28. września hektolitr pszenicy (79 kilo) 18 K 20 h; żyta 70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 10 h; owsa (49 kilo) 6 K 20 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 60 h. — Masła kilogr. 1 K 92 h. Siana łak. (100 kilo) 4 K 40 h; siana koniec. (100 kilo) 7 K — h. — Słomy 5 K 40 h.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0.70 litra opłacone 8 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zombu, Węgry

Największy skład sukna w Nowym Jcynie

Goldmanna i Pollak

otwiera tylko na 9 dni, a mianowicie od 5. do 13. października w Cieszynie, w ulicy Głębokiej, (na rogu naprzeciwko Antoniego Lewińskiego) sprzedaż swoich towarów.

Nadzwyczajny wybór, ceny stanowczo bez konkurencyi.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.
Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *rosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I i II klasy, oraz *karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki*.

Prospekta darmo i opłatnie.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Hätschli”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 5, 6 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wywiał się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytorego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Zupełna wypzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion konieczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wypzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków
sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Flia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Flia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

K A

1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Markersdorfer“	1 —
" " „Somlauer Auslese“	1 20
" " „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
" " „Klosterneuburger“	1 40
" " „Gruizinger“	1 80
" " „Szamorodnyer“	1 20
" " z klucza „Szamarodny“	1 60
" " „przdniego „Maszlas“	2 —
" " „przdniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Adlersberger“	1 —
" " „Villányi“ gabinetowego	1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
" " „Erlauer Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
" " „Rüdersheimer“	5 —
" " „Zeltingerkie krol. Mozeli“	3 —

Szampany.

1/2, flaszka Szampana „G. H. Mumm“	11 —
1/2, flaszki „Gentry-Club“	4 50
1/2, flaszki „Gentry-Club“	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalier“	1 20
" " „Marsala“	2 —
" " „Lacrimae Christi“	3 —
" " „Malaga“	3 —
" " „Malaga-Sect“	4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Mademoiselle M. Schlumpf

à l'honneur d'annoncer à ses élèves, qu'elle reprendra ses leçons le 1^r octobre, à *Teschau*; et le jendi, 3 du même mois, à *Friedek*. 3 Schmerlinggasse 2^e étage.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**



Milliony pań używają

„FEEOLINY“

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feol“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feoliny“.

„Feolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najczystszych sił.

Ręce, twarz, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feoliny“ bez śladu znikają.

„Feolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feolina“ zupełnie nie zadziała. Szt. 1 k., 6 szt. 2 k 30, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wlen, VII., Mariahilferstrasse 38, I. Stock**

Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.
 5000 metrów kamionu, kamionu, prostu, rasu na suknie, 10000 metrów galantów różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bór i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamionów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.





Ces. i król.
dostawcy dworu

KUTZER I SP.
w Cieszynie

polecają druki dla
gmin i kas
Reifeisenowskich.



Każdej gospodyni
i matce

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreiner
Kneippowskiej kawy słod-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). ==

Maszyna do heblowania i złobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest
z powodu postępowania mojej fabryki tanio do sprzedania.
Oglądać można i objaśnić u siebie Jan Fittet, Cieszyn,
Saaka Koppa.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje *Antoni Jasniński*
w Cieszynie, ul. Niemiecka 8.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 30 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 "
 kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 12. października 1901.

Nr. 41.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli. —

Wydawnictwo.

Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie.

Z inicjatywy ks. J. Londzina, katechety gimnazjum polskiego w Cieszynie, zawiązało się tu „Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie”. W sobotę, d. 19. b. m. o godz. 2. odbędzie się w sali Czytelni ludowej w Cieszynie pierwsze Walne zgromadzenie nowego Towarzystwa, o którym będziemy mieli nieraz sposobność pisać w „Gwiazdce”. Dziś podajemy tylko niektóre paragrafy ze statutu towarzystwa.

§. 1. Nazwa i siedziba. „Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Księstwie Cieszyńskim z siedzibą w Cieszynie”.

§. 2. Język urzędowy. Językiem urzędowym Towarzystwa jest język polski.

§. 3. Cel i środki. Celem Towarzystwa jest umiejętne badanie ludu polskiego i ludów sąsiednich, oraz rozpowszechnianie o nim zebranych wiadomości, a zwłaszcza utrzymywanie muzeum śląskiego w Cieszynie.

§. 4. Środkami do osiągnięcia tego celu są: 1. Zgromadzenia, odczyty, wykłady i pogadanki; 2. Zbieranie wszelkich wiadomości dotyczących ludu; 3. Rozpowszechnianie zebranych wiadomości w pismach i innych wydawnictwach; 4. Wspieranie prac literackich, wydawnictw obrazowych, opisujących lub przedstawiających lud, oraz wszelkich innych na tem polu przedsięwzięć; 5. Zakładanie księgozbiorów i muzeów; 6. Ustanowienie delegatów do zbierania w danej okolicy potrzebnych wiadomości; 7. Zawiązywanie w powiatach oddziałów Towarzystwa; 8. Tworzenie sekcji naukowych w łonie Towarzystwa.

§. 6. Członkami Towarzystwa mogą być osoby nieposzlakowanego charakteru bez różnicy płci i wyznania.

§. 7. Członkiem czynnym Towarzystwa może być zajmujący się ludoznawstwem i każdy, dla którego ta sprawa nie jest obojętna, jeżeli Zarząd przyjmie jego zgłoszenie.

§. 8. Członkiem założycielem zostaje ten, kto na cele Towarzystwa złoży jednorazową kwotę przynajmniej 50 Koron.

Podając te paragrafy ze statutu Towarzystwa, zaznaczamy, że będzie ono pierwszym w Księstwie Cieszyńskim towarzystwem naukowym polskim, to też powinna się w niem znaleźć wszystka inteligencja polska w tym kraju. Mamy nadzieję, że zgłoszenia się na członków Tow. będą bardzo liczne. —

Janek Stokłosa.

Powieść z naszych czasów, z naszych okolic osnuta na zdarzeniach prawdziwych, przeznaczona dla naszego ludu.
 Skreślił Góral. (Dok.)

Janek nie gardził wcale gospodą, bo wiedział ze świata, jak bardzo się porządnemu człowiekowi gospoda czyli karczma przyda. Ma ona być miejscem odpoczynku, miejscem przenocowania, miejscem posiłku, miejscem niewinnej rozrywki i zobaczenia się z przyjaciółmi lub znajomymi i miejscem dla zgromadzeń. Nigdy ona nie powinna być miejscem pijaństwa.

Z tej przyczyny było też widać przy ważniejszych sposobnościach i Janka w porządnej gospodzie. Pomówił, posiedział trochę, jeżeli potrzeba było, pokrzepił się i zaś poszedł swoją drogą.

Największem i najmiłszem jego usiłowaniem było robotnikom jaką pożyteczną książkę podsunąć, aby coś czytali w domu i w rodzinie swej. Zachęcał do czytania, na pomocy mu był dobry, czcigodny duszpasterz i zacny młody nauczyciel, który się dostał do nowej szkoły w hucie, aby dzieci nie musiały z buty dopiero do szkoły przy kościele uczęszczać, boć ich tak było wszędzie dosyć. Ow nauczyciel był to Polak, nasz z ciałem i z duszą, który nietylko dbał o naukę w szkole, ale i o uszlachetnienie doroslejszych, osobliwie robotników.

Robotnicy z początku niechętni powoli poczęli

i czytać i książkami się w wolnych chwilach zabawić. Było ich mało. Janek się nie zraził ani młody nauczyciel. Powoli zaczęli czytać a drudzy posłuchać.

I pokazywała się pewna chęć ku książkom, a wstręt przed książką dobrą coraz bardziej niknął.

Janek się cieszył, że przez czytanie robotnik nie zboczy z prawej drogi, ale przyjdzie do świadomości siebie, a stanie się rozumnym stworzeniem.

Nadarzyła się sposobność Jankowi przemówienia do robotników, kiedy pewnego razu jakiś nieznabóg przybłąda z świata, były zagorzały socjalista, nagłą śmiercią zeszedł z świata, kiedy go na drodze znaleziono martwego, a kilka godzin przedtem jeszcze bluźnił i nawet na Janka nadawał.

Odbył się pogrzeb po cichu. Robotnicy chcieli wymóć na księdzu paradny pogrzeb, ale Janek tak pomiędzy robotnikami przeświadczając przemówił, że wszyscy ustali i umilkli. Poszło wielu na pogrzeb, ale z cicha, i Janek też poszedł; pomodlili się za nieznaną „Ojczyznę” i rozeszli się.

Zarząd huty często Janka wołał i żądał od niego swego zdania, a robotnicy często się przez Janka zwracali do swych panów. Trudne to było często zadanie z którego się Janek zawsze szczęśliwie wywiązał.

Nadeszła naraz wieść do huty: „Nasz duszpasterz się rozchorował”, druga wieść zwiastowała, że już opatrzone św. Sakramentami. Janek tę wieść przyniósł. On też pospieszył jeszcze na łóżko chorego duszpasterza, aby jeszcze raz go przeprosić za zniewagi, które mu niegdyś wyrządził. Staruszek słaby podał rękę Jankowi do pocałowania i słabym głosem powiedział: „Stokłoso, tyś się wiele przyczynił do umoralnienia i uszlachetnienia robotników, tyś mi był pomocą, boś ty pomiędzy robotnikami pracował. Niechaj ci Pan Bóg zapłaci i nagrodzi błogosławieństwem tu na ziemi i królestwem niebieskiem po śmierci. Pracuj dalej nad odrodzeniem robotników.”

Niedługo trwało. Dzwony z kościółka zwiastowały śmierć czcigodnego duszpasterza, który tyle a tyle lat pracował niezmordowanie nad zbawieniem sobie powierzonych dusz, a pomiędzy nimi było tyle robotników. Głos ich doszedł i do huty, której on też był duszpasterzem.

Pogrzeb był wspaniały, nie przepychem a wystawnością, jako raczej udziałem. Księży się zgromadziło kilkunastu, ale zarząd huty i robotnicy uczynili wszystko, aby swego duszpasterza uczcić, który tyle lat dla robotników pracował, ileż tyle od nich zniewagi, a od dobrych szacunku doznał.

Janek starał się wszystkich robotników poruszyć do najliczniejszego udziału; chciał on nagrodzić to, co dawniej złego uczynił. Buntował robotników przeciw kapłanom; teraz chciał pokazać, że robotnik bez kapłana, to człowiek bez przewodnika, a kapłan bez

robotników to samo, co pasterz bez owieczek. Robotnicy się odplacili pięknie swym licznym udziałem swojemu duszpasterzowi, a Janek zaś spłacił jeden dług zaciągniony przez swoje dawniejsze bezbożne życie.

Zakończenie.

Janek ciągle i ciągle pracuje w hucie; jest robotnikiem nielada nazwy, chrześcianina się nie wstydzi. Poznał dokładnie przewrotność swych dawniejszych zasad i nabył doświadczenia. Nabył przekonania, że tylko na gruncie religii i pełnieniu przykazań Bożych można być dobrym człowiekiem i robotnikiem

A cóż nasza Jadwiga? Ona gospodynią, siostrą, matką i przyjaciółką Janka. Perła to wioski.

Daj Boże, żeby tacy Jankowie i Jadwigi na naszym ukochanym Śląsku nigdy nie wymarli.

Koniec.

Gospodarstwo i przemysł.

Trzeci oddział Rady przemysłowej w Wiedniu zwołano na 15. i 16. października; na porządku dziennym sprawozdanie o przedłożeniu rządowem o ubezpieczeniu pensji urzędników prywatnych, reforma ubezpieczenia robotników od wypadków i w razie choroby. Ważna ta sprawa jest obecnie przedmiotem powszechnych rozpraw. —

Oszczędność na austriackich kolejach państwowych. Minister kolejowy p. Wittek oszczędzać poczyną na wszystkie strony, a pierwszym krokiem do tych oszczędności jest odebranie szyberom austriackich kolei państwowych, ludziom, służącym kolei za bardzo niskim wynagrodzeniem, zużytych już przedtem mundurów służbowych. Nie bacząc wcale na to, że przez tego rodzaju postępowanie odbiera się tym biednym ludziom wszelką ochotę do pracy, wydaje p. minister tych szyberów zupełnie na pastwę nadchodzącej zimy. W jakież bowiem sposób mogą sobie sprawić ci biedni ludzie potrzebne im ubranie zimowe. Chyba nie ze swoich poborów, wahaających się pomiędzy dwu lub trzema koronami dziennego zarobku, od których nadto ściągają się stemple, kasy chorych i t. d. —

Brak słomy w Prusach, a w szczególności w Wielkiem Księstwie Poznańskiem jest tak wielki, że w wielu gospodarstwach przykrywają ziemniaki w kopcach zamiast słomą — gałęziami świerkowemi. Niektórzy rolnicy, na zasadzie prób dawniejszych, chwalą ten sposób. Myszy w takim kopcu nie robią szkody, a zabezpieczenie od przemarznięcia jest dostateczne. —

Jubileusz. W r. b. upłynęło 200 lat od chwili, w której w Polsce zaczęto hodować ziemniaki na większe rozmiary. Wprawdzie już przedtem znajdujemy wzmianki o ziemniakach. Król Jan III. Sobieski jadł je w Wiedniu 1683. r. u gubernatora oswobodzonej stolicy cesarskiej, hr. Staremberga, a po powrocie do Warszawy

kazał zasadzić nimi jeden zagonek w ogrodzie Wilanowskim. Była to pierwsza próba, w dalszym ciągu zaniechana.

Następca Sobieskiego, August II. Sas, bardzo lubił ziemniaki, a ponieważ w Polsce ich nie było, więc na dwór królewski w Warszawie sprowadzano je z Saksonii, gdzie w okolicy Drezna hodowla ich była już rozpowszechniona. Na stole królewskim codziennie musiał być obok innych potraw półmisek ziemniaków smażonych w całości.

Panowie polscy, zapraszani do stołu, poczęli kosztować zamorskiego przysmaku; a gdy który z magnatów gościł u siebie króla, lub dygnitarzy saskich, musiał o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na ziemniaki zaczął się w Warszawie zwiększać.

A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający w Mokotowie pod Warszawą ogrody warzywne. Ten sprowadził z Saksonii kilka wozów dobrych ziemniaków, i te na wiosnę 1701. r. zasadził na jednym morgu ziemi dobrze nawiezionej.

Było to więc przed 200 laty, czyli że w roku bieżącym mamy dwóchsetletni jubileusz pierwszej na większy rozmiar uprawy ziemniaków w Polsce.

Być może, iż i gdzieindziej odbywały się próby sadzenia ziemniaków, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701. r. ukazały się ziemniaki, dostarczone z ogrodu Jana Łuby.

Widocznie ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym 1702. r. zasadził już pięć morgów. —

Jura i Jánek.

Jánek. Nie myślse, że jeny my dwa są mądrzy!

Jura. Dyć ja wiem. Jeszcze je hroźnie moc ludzi mądrych, gdo wie czy i nieprzymierzając nie mądrzejszych jak my oba.

Jánek. Nie plec Jurosšku, bo nás dwóch, to już tak hnetka żaden nie przetromfuje.

Jura. Toś isto zaś coś mądrego wysznupął?

Jánek. No jeno, o jednym mądrym chłopie. Jechał do miasta, jako prawim ten chłop, a wióz wyrchem pełny wóz główek. Ale sie mu trefiło, że mu wóz zesznajdrowało i kopyrt! Główki się rozleciały i kulały się po ceście i po szkarpie z kępki w dół.

Jura. To ten musiał za reszpektem szpatnie zakląć?

Jánek. Kandyteżtam! Postawił przy pomocy dobrych ludzi wóz na nogi, obezdrzoł konie, a potem się oglądał za główkami. Jak widział, że się tak strasznie rozpyrskły, pokiwał głową i prawi: „Parcie jeny, co głowa to rozum!”

Jura. To ja też wiem o takim mądrym chłopie. Kupił ci se siana od jakiegosik chałupnika na handel i sprzedał Niemcowi za piękny grejcar. Przy sprzedaju rządził po swojsku, po polsku.

Jánek. Na jakóż też mógł inaczej rządzić?

Jura. Doczkej! A ten Niemiec mu prawi: „Czemu nie rządzicie zemną po niemiecku, kiedy bierzecie niemieckie pieniądze?”

Jánek. A on mu isto coś wlepił?

Jura. Ehe — jakóż mám, prawi, przy tem sianie rządzić po niemiecku, kiedy to siano rosło na polskiej ziemi, a kiedy go kupił od Poláka?

Jánek. Ten miał za jaśłami wyparzone!

Jura. Niemiec też jeny pokiwał czepanią, zapłacił i poszedł. —

Korespondencya.

Z Grodźca.

Jan Grycz z Grojca, rekrut, jechał dnia 2. b. m. z Grojca do Frydku do swej matki do Grojca, a 7. b. m. stąd pójść do służby wojskowej (3-letniej 100. pułku). Przy wysiadaniu na dworcu w Grojcu — będąc czwartym z wysiadających, z których każdy niecoś niósł ze sobą, i sam niosąc także kuferek i jeszcze jakieś pakiety, spóźnił się tak, że gdy miał wagon opuszczać, pociąg już zaczął się z miejsca ruszać. W nagłości wysiadania (tak twierdzą niektórzy świadkowie zdarzenia) zahaczył mu się kuferek o schódki wagonu, a nie puściwszy kuferek z ręki, został ten młodzieniec przez pociąg porwany i jakie 35 kroków wleczony i przejechany. Obie nogi pociąg mu okropnie zmiażdżył, a jedną od tułowia częściowo oderwał tak, że się wnętrzości wlokły. Za 1½ godziny wyzionął ten nieszczęśliwy ducha. W sam dzień imienin cesarza odbył się przy dość licznym udziale tutejszej ludności pogrzeb zwłok zabitego. Jan Grycz był najstarszym synem bardzo ubogiej i już w ułomnej wdowy, która za dziewczkę przy tutejszym dworze służy i ma jeszcze dwóch młodszych, lecz słabowitych synów, od których dla wspomnianej słabości na żadne wsparcie w podeszłych latach liczyć nie może. Jej nieszczęśliwy syn, Jan, był zdolnym, trzeźwym i sumiennym młodzieńcem, który już teraz według możliwości swą matkę wspierał, czyniąc jej oraz nadzieję, że w sędziwych latach mogłaby mieć u niego przytułek i utrzymanie. Czy w tym okropnym wypadku może kto inny jeszcze ma winę, wykryje śledztwo sądowe. Choćby jednak nikt inny tu nie był winnym, to zauważyć należy, że zatrzymanie pociągu w celu wysiadania i wsiadania podróżujących tylko na jedną minutę jest za mało, a nieraz też niejednemu inemu jadącemu koleją było trudno w tak krótkim czasie wysiąść. Gdyby zatrzymywano pociąg na dwie minuty, nie byłoby się to nieszczęście zdarzyło, a tę minutę możnaby przyspieszeniem jazdy nagrodzić. Przy tej sposobności zasługuje i to na uwagę, że tutejszy dworzec kolejowy jest nadto odległy od okolicznych gmin zbudowany, przez co mieszkańcy wszystkich tych gmin

cierpią. Gdyby się ten dworzec w pobliżu mostu nadkolejowego znajdował, byłoby dla wszystkich z okolicy o jakich pięć minut mniej drogi, nieraz nie musiano by koni z ciężarami do przykłej kępy dręczyć, ani w zimie tyle śniegu z drogi odmiatać, a gminie Grodziec zaoszczędzono by co 2 lub 3 lata jakich 200 koron kosztów szutrowania drogi. Sam budynek dworcowy wygląda jakby domek stróża kolejowego i zawiera tylko jedną poczekalnię i bardzo skromne pomieszkowanie dla kierownika dworca, jest więc nie całkiem odpowiedni. Zarząd kolei północnej zjednałby sobie wdzięczność tutejszej ludności, gdyby się na odbudowanie nowego dworca w pobliżu nadkolejowego mostu w Grojcu chciał zdecydować. —

Z ziem polskich.

Marszałkiem kraj. galicyjskim zamianowany będzie Andrzej hr. Potocki. —

Ustąpienie ministra Piętaka. Znowu donoszą, że między ministrem dla Galicyi, Piętakiem, a Körberem panują od pewnego czasu poważne różnice, skutkiem których zamyśla Piętak ustąpić. —

Gniezno. Prokuratorya pruska skonfiskowała u p. Józefa Chociszewskiego seryę wydanych jego nakładem kart korespondencyjnych z obrazkami z historii polskiej. —

Żandarmi pruscy w Galicyi. Ubiegłej niedzieli urządziło liczne grono Górnoślązaków wycieczkę do pogranicznej stacji kolejowej Brzezinki, aby stąd uczynić przechadzkę pieszą. Już będąc na ziemi Księstwa krakowskiego, spostrzegli pomiędzy sobą kilka dobrze znanych. To żandarmi pruscy, przywdziewszy cywilne ubranie, wmieszali się pomiędzy wycieczkowców, licząc na to, że wobec znacznej liczby uczestników wycieczki pozostaną niepoznani, i będą mogli dozorować każdą mowę, każdy ruch, każdą śpiewkę polską. Gdy ich już rozpoznano, jeden z uczestników wycieczki poprosił obu niepożądanych gości, aby opuścili towarzystwo Polaków. Na to starszy z nich odezwał się beczelnie: „Halten Sie den Mund, Sie wissen doch, dass ich ihr Oberwachtmeister bin!“ (Milcz pan, wszak panu wiadomo, że jestem starszym wachmistrzem). Dzięki interwencji jednego z miejscowych obywateli, który groził odwołaniem się do policji austriackiej, udało się pozbyć nieproszonych gości, którzy wśród powszechnych głosów oburzenia musieli wreszcie cofnąć się za pruską linię graniczną. Sprawa ta jednak miała przykry koniec dla uczestników wycieczki. Przy powrocie bowiem w pogranicznej stacji w Brzezince żandarmi pruscy, tym razem już w pełnych uniforniach, zarządzili osobistą rewizję rozmaitych członków wycieczki, poszukując niby to zakazanych broszur i t. d. —

Pierwsze przedstawienie w germanizacyjnym

teatrze ludowym dla Górnego Śląska odbyło się dnia 9. października w Królewskiej Hucie. —

Szpiegowanie księży polskich. Rząd pruski wydał tam rozporządzenia, nakazujące nauczycielom pruskim szpiegować księży polskich, i o stosunku ich do parafian zdawać sprawy. —

Denuncyanci. Jak „*Dziennikowi Poznańskiemu*“ donoszą z prowincyi, sześciu komisarzy policji politycznej jeździ obecnie po Księstwie Poznańskiem, śledząc ludność polską. —

Ks. arcybiskup Zaleski, Polak, który jest obecnie delegatem apostolskim w Indyach, zostanie prawdopodobnie delegatem apostolskim dla Stanów Zjednoczonych w miejsce ks. kardynała Martinelli'ego, który wraca do Rzymu. Polskie gazety amerykańskie domyślają się tego z rozmowy, którą ks. kardynał Martinelli miał z pewnym polskim kapłanem w Ameryce, który był u niego w interesie swej parafii. Gdy przyszło do mowy o polsko-amerykańskich stosunkach, ks. kardynał, wskazując na plik papierów, powiedział: „Oto są skargi i zażalenia nadesłane z różnych polskich parafii, tych jednak nie będę sam załatwiał, lecz zostawię do załatwienia memu następcy, który was Polaków zna i rozumie lepiej odemnie.“ Któż zatem — pisze wychodzący w Buffalo „*Polak w Ameryce*“ — może nas Polaków znać i rozumieć lepiej, jak delegat apostolski polskiej narodowości? Ks. arcybiskup zostałby wówczas kardynałem. —

Hołd Górnoślązaków dla Sienkiewicza. Zbiórowy adres, ofiarowany Sienkiewiczowi z powodu jego jubileusza przez Górnoślązaków, brzmi:

„Dostojny Jubilacie! Kiedy naród cały wiedziony blaskiem Twego imienia, spieszy złożyć Ci hołd przynależny, — i my Górnoślązacy przejęci żywem uczuciem przywiązania i miłości, ślemy z prastarej dzielnicy głos uwielbienia, aby uczcić zasług Twoich doniosłość Wieki całe oderwani od pnia macierzystego i zapomniani przez swoich, schowaliśmy w skrytości skarby po ojcach odziedziczone. W dniu dzisiejszym zaś, szlachetny Panie, dniu radości i chwały narodu, stajemy przed Tobą, by dać świadectwo prawdzie, że żyjemy i dążymy wspólnie do światła, niesionego przez mężów wiedzy, nauki i geniuszu, do owego znicza przytłumianego wprawdzie przez rzesze niechętnych, ale palącego tak wielkim i ognistym żarem, że siła ciepła jego najdalej ogrzewa ustronia. Mistrzu potężnego słowa, Mistrzu, którego z dumą naszym rodakiem nazywamy, pozwól nam dzielić dziś z Tobą radość tryumfu polskiej myśli, polskiego uczucia i polskiej wiedzy; — przyjmij hołd, który Ci niosą wdzięczni.“ —

Z Warszawy. Z lokalów publicznych Warszawy i miast prowincjonalnych postanowiono usunąć pisma niemieckie, wychodzące w Rzeszy niemieckiej. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zdaje się, że założenie ministerstwa dla robót publicznych jest obecnie już tylko kwestją czasu i na kierownika przyszłego ministerstwa jest, przeznaczony poseł młodo-czeski Kaftan. Ze strony czeskiej donoszą, że poseł Kaftan miał d. 6. b. m. długą konferencję z prezydentem ministrów, Körberem — i ministrem handlu, Callem, w sprawie przeprowadzenia ustawy o budowie kanałów i dróg wodnych i organizacji mającego się dla tych spraw utworzyć w ministerstwie handlu osobnego oddziału. Oddział ten posiadać będzie dwie sekcje: jedną techniczną, a drugą administracyjno-prawną. Oddział ten wypracować ma na podstawie istniejących materiałów ostateczne projekty. Kwestya urzędników i naczelników tych biur nie jest jeszcze załatwiona. Rząd w sprawie wprowadzenia tego oddziału w życie liczy bardzo na p. Kaftana. —

— Katolicka prasa tyrolska podnosi, że wolne miejsce w prezydium Izby po ustąpieniu Pradego należy się Polakom. Gdyby zaś Polacy nie chcieli go obsadzić, zajęć je powinien członek innego stronnictwa, tylko nie niemiecko-ludowego. —

— Pierwsze posiedzenie po feryach Izby poselskiej w d. 17. b. m. rozpocznie się o godz. 11. przedpołudniem. Na porządku dziennym stoją: 1) Pierwsze czytanie projektu rządowego, dotyczącego się budżetu państwowego na r. 1901.; 2) Sprawozdanie komisji rolniczej w sprawie projektu rządowego, dotyczącego się zakładania stowarzyszeń i spółek rolniczych. —

— Sejmy Tyrolu, Dalmacyi, Gorycy i Gradyski, tudzież Istrii, których okres ustawodawczy właśnie się skończył, zostały rozwiązane. Nowe wybory odbędą się w listopadzie i grudniu b. r. —

— Gazety czeskie donoszą, że poseł czeski, Kramarz, przed wstąpieniem w związki małżeńskie w Rosyi, przyjął prawosławie, wyrzekając się wiary katolickiej. —

— Nowe biskupstwo niemieckie w Czechach ze stolicą w Chebie (Egger) ma być założone przez rząd. Duchowieństwo czeskie zamierza uchylać zbiorowe protesty przeciw temu. —

— Dnia 15. b. m. zbiera się w Ołomuńcu wiec wszechniemców, na którym przemawiać będą: Wolff, Szalk i Lindner. Będzie więc znowu namawianie Niemców austriackich, aby trzymali z Prusami. —

— Między ks. arcybiskupem Kohnem w Ołomuńcu, a morawską Radą szkolną krajową przyszło do nieporozumienia, ponieważ arcybiskup nie udzielił pozwolenia na udzielanie nauki religii przez jednego z katechetów, wyznaczonego w tym celu przez morawską Radę szkolną krajową. Z tego powodu ani w gimnazyach, ani w państwowej szkole realnej, an-

w szkołach ludowych od tygodnia nie udziela się nauki religii. —

— W obecnej sesji parlamentarnej, prócz przedłożeń o reformie prasowej i handlu terminowym zbożem, wniesie rząd ustawę o tanich mieszkaniach dla robotników i ustawę przeciw pijaństwu. Już w roku 1877. uchwalił bowiem parlament taką ustawę, obowiązującą jednak tylko Galicyę i Bukowinę. Obecna ustawa ma być rozszerzoną na całe państwo i będzie karała tak tych, którzy przez pijaństwo dają zgorszenie, jak i właściciele restauracji i gospód, którzy przez sprzedawanie pijanemu gorących napojów do tego się przyczynili. —

— Wybory do Sejmu czeskiego w kurii włościańskiej już się odbyły d. 8. b. m. Gminy wiejskie wybierały pierwszy raz na podstawie bezpośredniego głosowania. W wyborach tych najwięcej stracili mandatów: Młodoczeši, którzy mieli w poprzedniej kadencji 44 mandatów (obecnie mają 19) i niemiecka partya postępową, która miała 21 mandatów (obecnie ma 3 mandaty). Natomiast zdobyli czescy agraryusze znaczną liczbę mandatów, gdyż mają obecnie 17, a poprzednio mieli 4. Stronnictwo Wszechniemców również znacznie się wzmocniło, gdyż ma obecnie 11 mandatów, a poprzednio miało w tej kurii 4. Można się więc spodziewać, że teraz beczelność i buta wszechniemiecka jeszcze bardziej wzrośnie. W 22 okręgach żaden kandydat nie otrzymał przy pierwszym wyborze absolutnej większości. W tych okręgach odbędzie się drugi wybór. Z pomiędzy znanych parlamentarzystów wybrano: Młodoczechów: Kramarza, Jandę, Herolda, wreszcie Gregra. Z Niemców wybrani między innymi: Wszechniemiec Wolf, niemiecki postępiec Pergelt i niemiecki agraryusz Peschka. —

Na Słowacziźnie panuje radość wielka. Po kilkunastu latach zupełnej bierności politycznej, wystąpili teraz Słowacy z własnymi 12 kandydatami, z których czterech w d. 2 b. m. wyszło z urny wyborczej znaczną większością głosów, a mianowicie: dr. Jan Rużiak (Liptow św. Mikulasz), Jan Walaszek (Myjava), Marcin Kollar (Trnawa) i Franciszek Weselowski (Senica). Kto wie, z jakim naciskiem rządowym odbywają się wybory na Węgrzech, i jak dalece gwałci się wszelkie prawa, byle Słowaka do parlamentu nie dopuścić, pojmie łatwo, że zwycięstwo świeżo odniesione może cieszyć i dodawać otuchy. „*Narodnie Noviny*” dają jasny wyraz tej radości, twierdząc, że Słowacy zwyciężywszy martwość, oczekując teraz podniesienia się, odświeżenia, wzrostu ducha narodowego i narodowej świadomości, która jest podstawą życia. Napełnieni radością i weselem wstępują w nową epokę narodowego życia! Oby im Bóg dopomagał! —

Włochy. W Sycylii wybuchły znów rozruchy

głodowe. Liczne gromady chłopów uzbrojonych, częścią konnych, podpaliły urzędy cłowe w pobliżu miast Marsola, Paceco, Trapani, Gabellina i Santa-Nimfa. Rząd wysłał znaczne siły wojskowe przeciw zbuntowanym chłopom. —

Rosya. Gazeta rosyjska p. t. „Rosya” zastanawia się w osobnym artykule nad tem, na jakich warunkach trójprzymierze wojskowe pomiędzy Niemcami, Austrią, a Włochami, które kończy się w roku 1903., może być odnowionem. „Wkrótce nastąpi zjazd kanclerzy wszystkich trzech państw” — pisze — „a więc hr. Bülowa, hr. Gołuchowskiego i Zanardelli’ego. Zjazd ten jest bardzo potrzebny, bo Włochy nie mają jakoś ochoty do odnowienia trójprzymierza. Nie dowierzają ani Niemcom, ani Austrii. Zdaje im się, że oba te państwa wyzyskują przymierze Włoch jedynie na to, by się dorabiać na półwyspie bałkańskim. Austria ma tam swe interesa, pilnuje ona, ażeby przy jakimkolwiek podziale Turcyi dostało jej się coś, pilnuje dalej, ażeby Rosya nie zagarnęła tam wszystkiego pod swe wpływy, a wszystko to czyni za pomocą Włoch, bo sama z Niemcami nie dałaby sobie rady z Rosyą. Gdy zaś coś uzyska, to z Włochami się nie podzieli. Potem oba państwa, tak Niemcy jak Austria porzucają Włochy, jak cytrynę wyciśniętą. Tymczasem Włochy mają na półwyspie także swe interesa, i one chcą mieć swój kasek, gdyby nastąpiło dzielenie krain półwyspu bałkańskiego. Włochy muszą mieć więc pewność, że pieniędzy, które wydają na utrzymanie trójprzymierza, nie wyrzucają nadaremnie i hr. Bülow będzie miał niełatwą sprawę, ażeby kanclerza włoskiego przekonać, że tak Niemcy jak Austria mają wobec Włoch jak najlepsze zamiary. Czy mu się to uda, to wielkie pytanie. Na trójprzymierzcu wychodzą dotąd najlepiej Niemcy i Austria. Oba te kraje leżą w środku między Rosyą i Francją i muszą się wspierać, ażeby się im nie stało. Włochy z tego nie mają nic. Najmądrzej więc sobie postępują, gdy w r. 1903. trójprzymierza nie odnowią, lecz przyłączą się do Francyi i Rosyi.” — Tak pisze rosyjska wpływowa gazeta. Artykuł obliczony jest na to, ażeby wabić Włochy ku Rosyi, co tem więcej wobec obojętności, jaką okazują Włochy trójprzymierzcu, zasługuje na uwagę. —

Turcyja. Sultan jest podobno bardzo chory, tak że obawiają się nawet o życie jego. Na co choruje, tego gazety nie donoszą. —

Z Serbii donoszą, że król Aleksander pogniwał się z swą małżonką i oboje unikają siebie nawzajem. Królowa chciała, by jej brat został następcą tronu. Król, który był z początku za tem, po szczegółowym porozumieniu się z ministrami nie tylko od tego planu odstąpił, ale wysłał brata królowej, który jest oficerem serbskim, w głąb kraju. Stąd gniew między małżonkami. Mówią też w Serbii, że w Belgradzie nastąpią

wkrótce niespodzianki, a największą niespodzianką będzie rozwód króla z królową Dragą. Ile w tem prawdy, nie wiedzieć na razie. —

Belgia. Strajk górników w Leodyum ciągle się rozszerza. Z 22.883 górników, zatrudnionych w tamtejszem zagłębiu węglowem, strajkuje dotąd 15.064. Spodziewają się dalszego rozszerzenia strajku. —

Z wojny w południowej Afryce. Gazety angielskie piszą, że główny dowódca anglików, lord Kit-szener, żądał zwolnienia z urzędu i tylko gorącej namowie ze strony ministra wojny powiodło się, że podanie o zwolnienie cofnął chwilowo. Wiadomość ta ma być prawdziwa, mimo, że rząd ze względu na lud angielski przeczy jej. —

— Król angielski miał naradę z ministrem wojny w sprawie położenia na placu wojny w Afryce. Chodzi o przekształcenie wojska angielskiego w Afryce. —

— Straty anglików w wojnie z Burami w Afryce według wykazu urzędu wojennego wynoszą do końca sierpnia b. r. 69.932 żołnierzy i 777 oficerów. Na polu bitwy poległo 4.172 żołnierzy i 332 oficerów; z ran odniesionych umarło 1.440 ludzi i 129 oficerów; skutkiem chorób padło 10.159 wojska i 254 oficerów; zginęło bez wieści 560 żołnierzy i 80 oficerów, reszta zaś zmarła w niewoli. Liczba przywiezionych do ojczyzny rannych i chorych w szpitalach wynosi 53 tysięcy 337 ludzi. Tyle to ofiar w samych ludziach pochłonęła Anglii ta krwawa wojna przez dwa lata prowadzona, a jeszcze jej końca niema. Tyle kosztował Anglików ten kraj przez nich zawojowany, a jeszcze niepewny, bo Burowie jeszcze się bronią. —

Rozmaitości.

— Deutsche Wirtschaft. W Tyłży, w Prusach Wschodnich, następuje bankructwo po bankructwie. Obecnie popadła w konkurs stara firma Fr. Krafft. Wskutek tych bankructw liczne rodziny pozostały bez chleba. Ceny za grunta znacznie spadły; sprzedaż z wolnej ręki rzadko kiedy przychodzi do skutku, natomiast wiele gruntów idzie na subhastę, a wtedy bywają sprzedawane za bezcen. Bankructwa podobne często bardzo oszukańcze tak już w Niemczech powszechniały, że pisma niemieckie o nich tylko krótkie wzmianki podają. —

— Skromność Prusaków. Pruscy zwycięzcy są bardzo skromni. Gdy gmina Szonychel-Dworzec przyjmowała ich w przejeździe do Berlina, podano między innymi potrawami pieczeń wołową z ryżem. Jeden z tych sławnych bohaterów wrzasnął na całe gardło: „Sind wir denn noch in China, sollen wir diesen Hundefrass essen?” Tak się odpłacili pruscy głodomorowie Austriakom za gościnność. Mądrej głowie dość na słowie. —

— Gdzie znajduje się najtęższy dąb w Księstwie Cieszyńskim? Już nieraz pisano do „Gwiżdki Cieszyńskiej” o starych i pamiętnych dębach lub drzewach dalekich krajów, lecz czy też w Księstwie Cieszyńskim się gdzie takie drzewa znajdują, jeszcze nie pisano. W Gnojcu przy szkole nad strumykiem znajduje się dąb, który w wysokości piersi mierzy siedm metrów obwodu, nad korzeniem zaś dziewięć metrów. Wysokość tego dębu wynosi jakich 30 metrów. Pień ma wypróchniały, lecz koronę świeżą. Ten „olbrzym naszych drzew” rośnie jeszcze bardzo bujnie, rodzi żółędzie obficie i grubiej, wysyłając swe korzenie do jakich 30 metrów odległości od pnia. Z osób zapytanych przy oglądaniu opisanego drzewa o to, czy już gdzie tęższy dąb widziały, każda odrzekła, że nie. Wiek tego dębu oblicza się na 600 do 1000 lat. Byłoby do życzenia, żeby doniesiono, czy się gdzie jeszcze większe podobne drzewa w Księstwie Cieszyńskim znajdują. —

Piśmiennictwo.

— „Sądeczanin”, nowe pismo tygodniowe, poświęcone sprawom miejscowym Nowego Sącza (i obwodu) w Galicyi, zaczęło wychodzić od d. 5. b. m. pod redakcją p. Zygmunta Mayera. —

— Wydawnictwo ludowe, istniejące we Lwowie od lat 20, a zostające obecnie pod redakcją prof. Sokalskiego, wydało za czas od lipca do października książeczkę w 2 tomikach p. t.: „Za świętą sprawę. Opowiadanie na tle powstania z r. 1831.” Autorem tej książeczki jest prof. dr. K. J. Nitman, znany ze swej życzliwości dla spraw śląskich. Jest to piękne opowiadanie, osnute na tle pamiętnej walki narodowej. Autor przedstawia barwnie wysiłki narodu polskiego ku wyzwoleniu się, a zarazem opisuje dzieje dzielnego chłopca, który w tych wypadkach wziął udział. Książeczka licząca razem 220 str., kosztuje 80 halerzy, a można ją nabyć w wydawnictwie ludowym we Lwowie (ul. Ossolińskich). *k. w.*

— Dwie najświeższe broszurki (książeczki) napisane przez A. P., mianowicie „O wyborach do sejmu” i „O demokracji chrześcijańskiej i o stronnictwie katolicko-narodowe” są do nabycia w handlu p. Domesa (Górny rynek) i u prof. Panka (Dworkowa 13).

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Antoni Macoszek, wikary w Boguminiu, otrzymał prezentę na nowo utworzone probostwo w Dziedzicach. — Ks. Edward Linzer, proboszcz w Puńcowie, mianowany został excurrando-administratorem parafii w Górnej Lesznej. — Ks. Rudolf Tomanek, wikary w Gnojcu, przeniesiony został do Cieszyna. —

— Wiadomości osobiste. Dr. Wiktor Pasek, inspektor podatkowy w Frysztacie, przeniesiony został do nowo utworzonego Starostwa we Frydku; p. Paweł Odstrčil, inspektor podatkowy w Cieszynie, przeniesiony został do Frysztata. —

— Ślub p. Stanisława Mieczysława Huberta, profesora gimnazjalnego z Wadowic, syna pp. Henryka i Leontyny z Grabowskich, z Krakowa, z p. Maryą Wróblewską, córką ś. p. Karola i ś. p. Julii z Korczyńskich, z Cieszyna, odbędzie się we wtorek, d. 15. b. m. o godz. 11. przedpołudniem, w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie. Związek małżeński pobłogosławi katecheta gimn. polsk. prof. ks. Londzin.

— P. Władysław Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie, mianowany został inspektorem kursu rolniczego, utworzonego przy szkole ludowej w Porembie. —

✓ — Polakle gimnazjum a gmina cieszyńska. Jak wiadomo zamierzała „Macierz szkolna” wybudować na budynku gimnazjalnym trzecie piętro celem pomieszczenia całego gimnazjum. Urząd budowniczy miejski zażądał wychodków dla każdej klasy z osobna, nie tylko na trzecim piętrze, ale także w parterze i na II. i III. piętrze, chociaż w r. 1895. przy kolaudacyi budynku przedstawiciele gminy tego żądania nie postawili. „Macierz szkolna” zgadza się na przeprowadzenie postawionych warunków co do III. piętra, przeciw innym wniosła rekurs, nad którym zastanawiał się Wydział gminny na ostatniem posiedzeniu. Uchwalono nie tylko nie ustąpić od raz postawionych warunków, ale żądać oprócz tego przebudowy klatki schodowej. —

— Z Czytelní ludowej w Cieszynie. Posiedzenie Kółka muzycznego odbędzie się w sobotę, d. 12. b. m. o godz. 8. wieczorem w sali Czytelní. —

— Wieczornica w sobotę, d. 5 b. m. zgromadziła liczny zastęp członków. Następną wieczornica odbędzie się d. 19. b. m. —

— Przypomina się członkom, że biblioteka Czytelní jest otwarta co niedzieli od godz. 11. do 12. W tym czasie można zawsze wypożyczać książki. Ci, którzy od dawna zalegają z książkami, zechcą je zwrócić jak najprędzej. —

— Prace nad katalogiem kartkowym w bibliotece, dobiegają do końca. Prawdopodobnie z końcem grudnia b. r. lub z początkiem stycznia 1902. katalog kartkowy będzie zupełnie gotów. —

— Zwracamy uwagę na zawiadomienie o wieczorku humorystycznym. —

— Czytelnia ludowa w Cieszynie zaprasza na Wieczorek humorystyczny, który się odbędzie w niedzielę, dnia 13. października 1901 o godz. 7. wieczorem w sali Domu Polskiego w Cieszynie. Program:

1. Monolog. Katarynkarz (p. D.). 2. Friedmann: Pieśni moje (odśpiewa dr. Szware). 3. Deklamacya. 4. a) Gall: Gdybym był młodszy, dziewczyno; b) Niewiadomski: Pieszczotka (odśpiewa dr. Szware) 5. Monolog. Powrót Józka z imienin Mietka (p. D.). 6. a) Moniuszko: Pieśń wieczorna; b) Gall: Serenada (odśpiewa dr. Szware). 7. Monolog. Tenor Kwiczół czyli drugi Mierzwiński (p. D.). 8. Żywy obraz. — W przerwach będzie grała orkiestra. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych dwóch rzędach po 75 ct., w dalszych 50 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla studentów 10 ct. — Czytelnia liczy na jaknajwiększy udział gości. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** podaje do wiadomości członków, iż kolega Jerzy Żmija z Rzeki poszukuje odpowiedniej posady przy większem gospodarstwie wiejskiem. Jeżeli który z kolegów dowie się o takiej opróżnionej posadzie, zechce zaraz uwiadomić Wydział Stowarzyszenia kartą korespondencyjną, adresując: Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie. —

— **Miasto Cieszyn** wniosło petycję do ministerstwa handlu o wciągnięcie Cieszyna i Trzyńca do sieci kanałowej. —

— **Walne zgromadzenie członków „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego” w Cieszynie** odbędzie się d. 19. października b. r. (w sobotę) o godz. 2. popołudniu w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym: 1) Ukonstytuowanie się Towarzystwa; 2) Referat o zadaniach Towarzystwa; 3) Wnioski członków. —

— **Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej** założyło w Księstwie Cieszyńskiem trzy nowe Czytelnie: mianowicie w Czechowicach, Puńcowie i Zamarskach. Gminy życzące sobie mieć Czytelnie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, zechcą się zgłosić do ks. Józefa Londzina w Cieszynie. —

— **Polskie szkoły w starostwie Frysztaćkiem** Szkół publicznych polskich jest 34 o 111 klasach, oprócz tego 7 szkół polskich prywatnych o 23 klasach, razem 41 szkół o 134 klasach. Do tych szkół uczęszcza 12.407 dzieci, 5993 chłopców i 6414 dziewcząt. Nauczycieli jest 136. —

— **W niemieckiem gimnazjum w Bielsku** zaprowadzono większą częścią jednorazową naukę na próbę.

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Habura, prof. gimn. polsk. w Cieszynie 4 K; składka zebrana na złotem weselu pp. Czakojów w Kocobędzu 22 K; ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach podatek 20 K, dar na św. Jadwigę 10 K; p. Sabina Lesisz w Warszawie 20 K; czysty dochód z odczytu p. Waleryi Marrené Morzkowskiej, miany w Kole literackiem we Lwowie 94 K; p. Fr. Polok w Ligocie: składka przy weselu p. Fr.

Kusia z p. Jadwigą Dzidówną w Ligocie 5 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie dar na św. Jadwigę 5 K; p. Piotr Głoska w Halembie 11 K 70 h; p. K. Jeziorański: zebrane w Białej Cerkwi 35 mk. = 40 K 95 h; Administracya „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 500 K. —

— **Na szkołę polską ludową w Cieszynie** złożył p. W. Satalecki w Krakowie 20 K. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Józef Trojan w Górnej Suchej: dwa kontrakty kupna w języku czeskim z r. 1773. i 1793.; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu: 5 starych książek czeskich i niemieckich, plan Jerozolimy z r. 1831., rysowany przez Jerzego Rozehnala, pieśń na cześć i chwałę Najśw. Maryi Panny kalwaryjskiej, ułożoną przez ks. A. Kędzińskiego z widokiem klasztoru litogr. w Wrocławiu i podkówkę, jaką mężczyźni nosili przed 80 laty; gmina Krasna: starą pieczęć z r. 1722.; p. Elsner w Zabrzegu 8 monet srebrnych i 17 miedzianych; p. Filipiec w Cieszynie: medalik i 1 monetę miedzianą; ks. Karol Paździora, emeryt. proboszcz w Cieszynie 159 kartek z widokami. —

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej** zebrane przez p. Bąkowską w Domu Polskim przy stole od rzemieślników 6 K., p. Władysław Michejda 1 K., p. Adam Sikora 2 K., p. Polaczek 1 K., zebrane przy wyzwolinach Józefa Adamczyka, ucznia p. Leonarda Bąkowskiego, artysty-rzeźbiarza w Cieszynie 7 K. 60 h., zebrane przy stole w restauracyi p. Adama Walka w Cieszynie przez p. Jana Bąkowskiego, majstra blacharskiego w Cieszynie od panów: Kaspara Brzeźka 1 K., Jerzego Badury 1 K., Jana Jurzy 1 K., Jana Boguskiego 1 K., Jana Bąkowskiego 1 K., Anny Kępy 1 K., Adama Walka 40 h., Jana Matuli 40 h., Andrzeja Macury 60 h., znalezione 20 h. Razem 25 K. 20 h. Szanownym Panom Rzemieślnikom, którzy swój ciężko zapracowany grosz na tak piękny cel składają, imieniem ubogiej polskiej dziatwy składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Komitet opiekuńczy.

— **Z Białej.** Włościanki z Białej: Marya Pałta, Anna Piekielek i Wiktorya Szwed dostały po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli na wystawie ogrodniczej w Wiedniu.

— **Z Sibicy.** W niedzielę, dnia 6. b. m. o godz. 10. przedpołudniem zapaliła się tu w środku gminy szopa i dach na domu gminnym. Straże pożarne z Sibicy, z fabryki Kohua, z Cieszyna i Mostów zlokalizowały pożar i mimo ostrego wiatru wkrótce go ugasiły. —

— **Z Kocobędza.** Dnia 8. b. m. odbywał tutejszy gospodarz Jan Czakoj z żoną Anną z Palarczyków piękną, a bardzo rzadką uroczystość złotego wesela. Sędziwi jubilaci brali przed pięćdziesięciu laty ślub

w kościele parafialnym w Cierlicku. Należą oni do tych naszych gazdów śląskich, którzy uprawiają rolę w pocie czoła, żyją bogojnie i przykładnie, wychowują dzieci w bojaźni Bożej, a oszczędzając ciężko ale uczciwie zapracowany grosz, dorabiają się względnego dobrobytu. Tak też i Czakojuwie żyli i żyją. Pan Bóg im za to pobłogosławił i pozwolił im doczekać się tak radosnej i pięknej uroczystości. Pojeżdżali się też na to złote wesele ze wszystkich stron Śląska krewni i znajomi, dzieci, wnuki i prawnuczęta jubilatów, przynosząc w darze serdeczne życzenia i piękne upominki do łez wzruszonym jubilatom. Słusznie wykazywali w licznych przemówieniach goście weselni zasługi i cnoty jubilatów, podnosząc, jak rzadką jest taka uroczystość, ale jak jeszcze rzadszy jest tak serdeczny stosunek sędziwych gospodarzy do wszystkich swoich dzieci, krewnych, sąsiadów i znajomych. Jubilaci są w najlepszym zdrowiu i oby dożyli w takim samym zdrowiu i szczęściu dyamentowego wesela! Pamiętano też przy tej uroczystości o naszych szkołach polskich i zebrano 22 K na naszą „Macierz”. —

— **Piotrowice.** Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie uchwalił otworzyć w Piotrowicach bezpłatną wypożyczalnię książek. Lokal wypożyczalni mieścić się będzie w domu p. Urbańczyka, obecnego burmistrza. Termin otwarcia będzie w pismach ogłoszony. —

— **Z Ligoty** (koło Cieszyna). W niedzielę, dnia 6. b. m. poświęcił tu proboszcz cieszyński ks. Monsgr. Sikora nowy cmentarz i miał przy tem stosowną przemowę okolicznościową. —

— **Z Puńcowa.** Odnośnie do artykułiku naszego, umieszczonego w ostatnim numerze „Gwiazdki”, dodajemy jeszcze, że Wysoki c. k. rząd krajowy z dnia 11. marca 1901., L. 5204, udzielił tutejszemu urzędowi parafialnemu pozwolenie w przeciągu roku bieżącego zbierać dobrowolne datki u dobrodziejów na cel restauracyi i wybudowania nowej wieży przy kościele parafialnym. Według kosztorysu i planów wygotowanych cała budowa i odnowienie gruntowne kościoła mniej więcej wynosić będzie około 18.000 złr. albo 36.000 K. Wielka, nader wielka to suma, wielka także część, którą nieliczni parafianie złożyć muszą. Byłoby to dla nich niemożliwe i wcale o budowie ani pomyślećby nie mogli, gdyby nie mieli tej pewnej nadziei, że ludność śląska, tak ofiarna i nabożna, zawsze gotowa do pomocy biednemu. Przeto powtórnie odzywa się urząd parafialny z serdeczną prośbą o wsparcie i pomoc. Prosimy przede wszystkim Wielebne duchowieństwo, szczególnie zaś Wielebnych proboszczów, ażeby raczyli kilku słowami zachęcać swoich parafian do ofiarności, ponieważ także przez Najprzew. Wikaryat Generalny z d. 4. października 1901. L. 2311, kwesta pozwoloną i poleconą została. Udajemy się dalej z pro-

śbą do Szanownych przełożoństw gminnych, ażeby ze swej strony naszej sprawie żadnej trudności nie czyniły, ale nas popierały, osobliwie przez to, że przełożoństwa zezwolą kwestarzowi naszemu w gminach datki zbierać. Udajemy się nareszcie jeszcze raz do wszystkich dobrych ludzi, aby grosza nam udzielonego nie żalowali, pomnąc na słowa św. Pawła, który pisze: „Dobroczynności i udzielania spólnego nie przepominajcie. Albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu.” Ks. Edward Linzer, proboszcz. —

— **Z Mazańcowic** (zgromadzenie i sejmik relacyjny). W niedzielę, d. 29. września b. r. odbyło się w Mazańcowicach zgromadzenie, zwołane przez miejscowy związek chrześcijańsko-socjalny, któremu przewodniczył ks. Budny, a na którym poseł dr. Michejda zdawał sprawozdanie z czynności swojej w Sejmie i w Radzie państwa, przyjęte przychylnie przez zgromadzonych. Następnie przemawiał ks. Stojalowski o programie chrześcijańsko-socjalnym. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** Kółko rolnicze międzyrzeckie urządziło od 29. września do 8. października b. r. wystawę owoców, płodów i maszyn rolniczych. Wystawa ta, chociaż tylko miejscowa, jednakże pięknie się prezentowała, bo liczba wystawców była bardzo pokaźna, bo przeszło 60 licząca, była ładnie uporządkowana, a przede wszystkim wykazała wielką liczbę szlachetnych gatunków. Między wystawcami zajęli pierwsze miejsce inżynier Rzepa z Wapienicy i kierownik szkoły w Górnem Międzyrzeczu, p. Fender. Pierwszy wystawił 33 gatunki jabłek, 14 gruszek, 7 śliwek i 9 gatunków innych owoców; drugi 41 gatunek jabłek i 1 gatunek grusz. Najważniejszym skutkiem wystawy będzie to, że zachęci wielu do większej jeszcze staranności o sady i wielu będzie dobierało jak najszlachetniejsze gatunki. Taksamo wystawa płodów rolniczych powinna niejednego zachęcić do pilnego współzawodnictwa w kierunku rolniczym. —

— **Z Górnej Suchej.** Dnia 20. października b. r. o godz. 4. popołudniu odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie w lokalach Kółka katol. ludowego rolniczego i oświaty w Górnej Suchej. Porządek dzienny: 1) Powitanie gości i członków przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z rachunków i czynności sklepu Kółka katolickiego od 1. stycznia do 27. czerwca b. r. t. j., aż do czasu rozwiązania tegoż sklepu. 4) Wolne wnioski. 5) Zakończenie. Ponieważ sprawy będą bardzo ważne, uprasza o jak najliczniejszy udział wszystkich członków *Wydział Kółka.* —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Dowiadujemy się tu z przykrością, że ks. Barabas, wikary tutejszy, jedyny Polak wśród tutejszych księży, ma być stąd przeniesiony, a na jego miejsce nie przybędzie więcej Polak. Ludność polska będzie więc znowu zupełnie osieroconą.

— Odezwa. Otrzymałymiśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: „Nadchodząca sesja Rady państwa uchwałać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpowiedniejsza pora do postawienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Żądanie to, najlepiej przez postawienie nagłego wniosku, wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa, a przede wszystkim Koło polskie. Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wyteżżyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już raz nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę, związaną już obecnie z honorem narodu. Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucyi, petycyami, listami, depeszami zawiadomili wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycją, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, że od energicznego wystąpienia posłów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie. Podpisany komitet obywatelski zwołuje w dniu 13. b. m. Wiec w Zakopanem i rezolucye uchwalone na tym wiecu przeszle wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — posłowie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinii publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu pożądanego przez naród. Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna! Komitet: Przewodniczący: *Józef Sieczka*, wójt gminy Zakopane. *Dyonizy Bek*, za Wydział „Gwiazdy” zakopiańskiej, prezes, sekretarz Komitetu. *Ferdynand Muchowiec*, wiceprezes. *Brzoza Stanisław*. *Hyc Jan*. *Jacina Maciej*. *Krzepitowski Wojciech*. *Kuźmiński Jan*. *Modliński Aleksander*. *Roj Wojciech*. *Szukiewicz Wojciech*. Zakopane, dnia 5. października 1901. —

Wiedeńska przez lekarzy egzaminowana

masarka

(także do zimnych kąpiel) poleca się szanownym paniom

Anna Seifert, Cieszyn, ul. Garnarska (Töpfergasse) nr. 7.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefshelm Brück**, dozorczyń chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefshelm Graupen**, dozorczyń dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

Dom mieszkalny

składający się z trzech izb mieszkalnych, jednej kuchni i dwóch izb „npieckich” itd. jest do wynajęcia dla rzemieślników różnego fachu, jako też i dla kupca sprzedającego drobne towary. Dom ten jest w bardzo pięknem położeniu przy kolonii arcyksiążęcej. Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Dubnicki**, nadgórnik w Karwinie.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muszkattel w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muszkattel 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 3 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry

Na padaczkę (wrzut).

Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Ze względu na pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odskakującą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 2, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Żałuję, żem obraził pana kierownika *Kuczka* z *Marklowic* przez fałszywe posądzenie go i proszę tegoż o przebaczenie.

Marklowice, 5. paźdz. 1901.

Karol Weiss.

Dr. Henryk Kluszyński

lekarz fabryczny

w Piotrowicach

wyprowadził się z domu p. Chrobaka
i mieszka i ordynuje w zamku.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 zlr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspianka kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z burztynem, 1 wspianka szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem; 1 wspianka lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Dwaj chłopcy do nauki szewskiej

za darmo i bez dopłaty i jeden czeładnik
zostaną przyjęci u *Antoniego Gusiura w Karwinie*.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje *Antoni Jasiński*
w *Cieszynie*, ul. Niemiecka 8.



Milliony pań używają

„FEEOLLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeollin“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i sęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręceyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeollin“.

„Feeollin“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najcenniejszych siół.

Ręczyśmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeollin“ bez śladu znikają.

„Feeollin“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeollin“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeollin“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeollin“ zupełnie nie zadowolwi. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład *M. FEITH, Wien*, VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock

Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów kamionu, kamionu, prostu, rasu na suknie. 10000 metrów galantów różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamionów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w *Cieszynie*, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

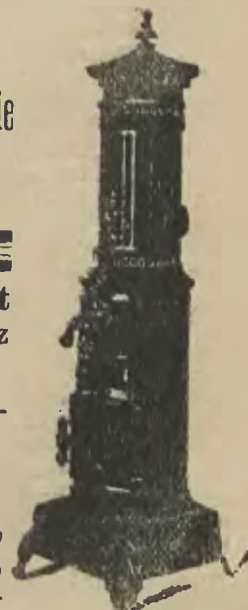
Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolezysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Potrzeba kilka panien

do handlu masarskiego, obznajomionych dobrze w tym fachu, *władających językiem polskim i niemieckim*. Zgłoszenia: **W. SATALECKI, Kraków, Floryjańska 18.**

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanił nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

	K h
1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Markersdorfer“	1 —
„ „ „Somlauer Auslese“	1 20
„ „ „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
„ „ „Klosterneuburger“	1 40
„ „ „Grinzinger“	1 80
„ „ „Szamorodny“	1 20
„ „ z klucza „Szamorodny“	1 60
„ „ „ „ „lepsze	2 —
„ „ przedniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Adlersberger“	1 —
„ „ „Villäuer“ gabinetowego	1 20
„ „ „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
„ „ „Erlauer Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
„ „ „Rüdersheimer“	5 —
„ „ „Zeltingsorsko król. Mozeli“	8 —

Szampany.

1/1 flaszka Szampana „G. H. Mumm“	11 —
„ „ „Gentry-Club“	4 50
1/2 flaszki „ „ „ „	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalyaer“	1 20
„ „ „Marsala“	2 —
„ „ „Lacrimae Christi“	3 —
„ „ „Malaga“	3 —
„ „ „Malaga-Sect“	4 —
„ „ „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
„ „ „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Realność

w Cieszynie pod nr. 29 na Przekopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel

Dr. Feldmann

otworzył swą

kancelaryę adwokacką

w Skoczowie

i urzęduje w języku polskim.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zurząd.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 80 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 19. października 1901.

Nr. 42.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Przeciw alkoholowi.

Dziesięć prawd o alkoholu ułożył i wydał „Klub przyjaciół publicznej higieny“ w Pradze i rozpowszechnia je po wsiach, fabrykach, w szkołach i stowarzyszeniach. Podajemy je również dla jak najszerzego rozpowszechnienia:

1. Napoje (piwo, wino, wódka) zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko chwilowo, jako lekarstwo, o ile zaleci lekarz.

2. Napoje spirytusowe, w większej ilości użyte, upajają, a nawet mogą spowodować nagłą śmierć przez porażenie mózgu lub serca. Piwo i wino jest tem szkodliwsze, im dłużej się ich używa, ale wódka jest najszkodliwszą dla zdrowia człowieka.

3. Napoje wyskokowe z początku drażnią i podniecają czynności nerwowe, ale później wywołują porażenie, przytępiają wprawdzie uczucie znużenia i głodu, ale nie są w stanie podnieść i podtrzymać sił ciała, ani też zastąpić pokarmu.

4. Użycie ich wywołuje schorzenie różnych narządów, na przykład spowodować może żołądka, zapalenie wątroby i nerek, stłuszczenie i rozszerzenie serca, zapalenie mózgu i nerwów. Alkohol osłabia odporność ustroju ludzkiego tak, że pijak jest podatniejszy do rozwoju różnych chorób, na przykład gruźlicy, którym łatwiej i prędzej podlega, aniżeli człowiek trzeźwy.

5. Napoje spirytusowe są szczególnie niebezpiecznym jadem dla dzieci, gdyż nerwy ich są czulsze. Piwo, wino i wódka spowodują u dzieci różne choroby ciała i duszy, bo robią je leniwymi, upartymi, niemoralnymi, a wreszcie występni i skłonni do pijaństwa.

6. Pijaństwo, upośledzając czynności mózgu, zmienia usposobienia człowieka, przytępia szlachetne dążenia, rozbudza najniższe instynkty, prowadzi do rozkładu moralnego i występków.

7. Pijaństwo przytępia zdolności umysłowe, zagraża rozumowi, prowadzi do szaleństwa lub do głupkowatości.

8. Pijaństwo działa bardzo szkodliwie na cielesny

i duchowy rozwój potomstwa. Dzieci pijaków bywają chorowite, głupkowate, występne, często cierpią na padaczkę lub choroby umysłowe.

9. Pijaństwo spowodować może wiele kalectw, nieszczęść, występków, zabójstw i samobójstw, zapełnia szpitale, więzienia i zakłady dla umysłowo-chorych, niszczy szczęście rodzinne, prowadzi do niedostatku i nędzy.

10. Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom pijaństwa jest zupełne wyrzeczenie się trunków. Doświadczenie dowodzi, że nie używający trunków ludzie są zdrowi, bardziej dzianiecy, łatwiej znośzą wysiłki cielesne, lepiej się bawią i kształcą, a dobrobyt ich wzrasta. —

Wykształcenie młodzieży niemieckiej.

Do „Gazety Opolskiej“ donosi pewien rodak, że przejeżdżając przez Opole na Śląsku pruskim wstąpił do restauracji, gdzie zastał kilku kolegów z czasów gimnazjalnych, obecnie akademików, kandydatów do najwyższych w społeczeństwie stanowisk.

Po przywitaniu rozpoczęła się rozmowa o tem i owem, aż zeszła w końcu na sprawy polityczne. Ow rodak, będąc jedynym Polakiem pomiędzy kolegami, znalazł się odrazu na wręcz przeciwnem wobec nich stanowisku. Poruszono bowiem pytanie, czy naród polski ma prawo bytu lub nie, czyby nie było lepiej porzucić bezowocną walkę i zając się na wolę losu, wyzbyć się swych nadziei, pragnień i dążeń, ba nawet swego języka (!)

Jeden z akademików Niemców oświadczył, że bezcelową i niemądrą jest walka o zachowanie języka, który nie posiadając własnej literatury (!), i tak skazany jest na wymarcie.

Nie mógł wobec tak rażących dowodów nieuctwa nasz rodak pohamować swego oburzenia i zabrał głos, aby się owego mówcy zapytać, czy słyszał coś o Sienkiewicz, malarzu polskim Kossaku, muzyku polskim Paderewskim, artystce polskiej Modrzejewskiej i wielu innych, czy może obito mu się o uszy „Quo vadis“?

Na te słowa odrzekł ów akademik z niejaką niepewnością, że słyszał i o Sienkiewicz i o jego po-

wieści „*Quo vadis*”, lecz był przekonany, że została napisana w języku francuskim (!)

Wobec objawu tak grubej ciemnoty niemieckiej nie miał nasz rodak zamiaru prowadzenia dalej rozmowy, gdyż śmiesznem mu się wydało prostować fakt, który całemu inteligentnemu światu jest znany.

I tacy to Niemcy chcą w przyszłości zająć miejsce w społeczeństwie jako mistrze i nauczyciele młodzieży niemieckiej, a no i po części także polskiej?

Dzieje szkoły ludowej w Milikowie.

W Milikowie, wiosce góralskiej położonej 4 kilometry na zachód od Jabłonkowa, obchodzono 12. t. m. uroczystość poświęcenia nowej szkoły podwójnej (dla katolików i ewangelików) pod jednym dachem. Przy tej sposobności nie będzie od rzeczy podać do szerszej wiadomości niektóre szczegóły odnoszące się do szkoły najstarszej (katolickiej) w tej wiosce. Szczegóły te wyjęte z kroniki tejże szkoły mogą służyć za przyczynek do historii kultury kraju naszego.

W końcu pierwszej ćwierci zeszłego stulecia uczuli katolicy mieszkańcy Milikowa potrzebę nauki szkolnej; nie umiejąc sobie inaczej radzić, przeznaczili zwyczajną chatę góralską na szkołę. Większa izba z „nalepą” służyła za klasę, a alkierzyk czyli „świećlica” za mieszkanie nauczyciela, rozumie się nieuczonego. Do tej szkoły, która zrazu znajdowała się pod l. 22., następnie 24. schodziła się dziatwa z Milikowa, z przyległej części Nawsia („z Jasienia” „od Ćmieli”) i z Boconowic czyli „z folwarku”. — Takie stosunki długo potrwać nie mogły, jakoż przyszedł z pomocą Milikowianom śp. ks. Piątek, dziekan i proboszcz jabłonkowski, oraz dozorca okręgu szkolnego jabłonkowskiego. Było to w roku 1836. Na plebanii jabłonkowskiej rozebrano dotychczasowe piętro drewniane i zastąpiono murem. Uzyskany budulec nabył na publicznej licytacji ks. Piątek i darował go Milikowianom (katolikom), którzy zakupiwszy kawałek gruntu wybudowali z tego materiału szkołę „na granicy”, a raczej za granicą, bo już na gruncie nawiejskim, kierując się niezawodnie względem, aby dzieci „z folwarku” nie miały zbyt daleko. Do tej szkoły uczęszczała także dziatwa z Koszarzysk. Gdy dziatki coraz liczniej do szkoły uczęszczać zaczęły, okazała się niedługo potrzeba większej szkoły. Wprawdzie w r. 1856. powiększono starą szkołę, ale i ten powiększony budynek okazał się prędko za szczypty.

Na naleganie władz szkolnych wzięli się katolicy Milikowianie do wybudowania nowej szkoły w r. 1870. Na wzgórcu naprzeciw starej szkoły wzniesiono budynek już znacznie większy od starego z klasą mogącą pomieścić do 80 dzieci i mieszkaniem dla nauczyciela składającym się z dwóch pokoi niewielkich.

Budulca i dowozu dostarczyli katolicy mieszkańcy bezpłatnie, tak iż wydatki w gotówce wynosiły (za pracę mularską, ciesielską i t. d.) tylko 1.800 złr. Ta to szkołka przetrwała całe pokolenie, 30 lat wzywał dzwonek z jej dachu dziatwę na naukę udzielaną już zawsze przez fachowych nauczycieli.

Tymczasem pobudowały gminy sąsiednie szkoły nowe, w Łomnej, w Bocownicach, w Koszarzyskach stanęły piękne budynki, klasy widne i przewiewne, mieszkania nauczycielskie porządne, wszystko według przepisów władz szkolnych, tak iż szkołka drewniana w Milikowie, dawniej znak postępu, teraz piętno zacofania odniosła. Dzięki zabiegom wójta ruchliwego p. Adama Bocka jakoteż poparciu ze strony kraju otrzymał teraz Milików szkołę, którą przed innymi gminami pochlubić się może. — A. M.

Gospodarstwo i przemysł.

Wiec rolniczy urządza Zarząd główny Towarzystwa rolniczego w niedzielę, dnia 27. października r. 1901 o godz. 3. popołudniu w Łazach przy Frysztacie, w lokalach gospody pana Ludwika Liberdy.

Program Wiecu jest następujący: 1. Powitanie Zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa rolniczego. 2. Wybór prezydium dla tegoż zgromadzenia. 3. Rozprawy i rezolucje, a zwłaszcza: a) Sprawozdanie sejmowe, dotyczące się kwestyi rolniczych, przez posła pana Jerzego Ciencialę; b) rozprawa o stosunkach ekonomicznych rolnictwa i uchwalenie odnośnych rezolucji; c) rozprawa o stosunkach robotnika rolnego i uchwalenie odnośnej rezolucji. 4. Odznaczenie robotnika rolnego, p. Jerzego Heczki z Mistrzowic, za czterdziestotrzechletnią wierną pracę 5. Zakończenie.

Bracia rolnicy! Zejdźmy się razem jak najliczniej. Przyprowadźcie ze sobą gospodyńki i młodsze pokolenie! Losy rolnictwa się ważą. Żywotne kwestye zajmują miarodajne sfery. Od nas wiele zależy, na którą stronę szala się przechyli. Włóżmy w nią łączność i solidarność, czujność i energię, a przechyli się dla lepszej przyszłości! Zdrowy stan rolniczy jest podstawą dobrobytu wszystkich; o tem przekonają się niebawem i ci, którzy dla niego nie mają wyrozumienia. Należymy do tych, którzy dotąd nie mają dostatecznego zastępstwa swoich interesów. Zejdźmy się razem, radźmy razem i żądajmy razem, czego nam potrzeba!

Zarząd główny Towarzystwa rolniczego.

Uwaga: Najbliższą stacją kolejową jest Dąbrowa, od strony Bogumina Orłowa. Wyjazd z Cieszyńska o 12. godz. m. 23 w południe. —

Zimowe kopce ziemniacze najlepiej jest opatrzyć w kominy z rurek drenowych, zakryte słomianymi czapkami. Przez te kominy ziemniaki dobrze się przewietrzają i wyschną. Z nastaniem mrozów rurki

drenowe wyjmują się i odrzuca, a otwory stąd powstałe zasypuje się ziemią i dobrze ubija. Tym sposobem kopiec jest przez zimę zupełnie zamknięty. Kto zaprawia w kopce powiązane mondelniaki lub kije, ten się naraża na stratę, gdyż w tych miejscach ziemniaki zazwyczaj przemarzną i zgniją. —

Plewy jęczmienne można spasać w małej ilości bydlęm, ale poprzednio plewy te muszą być zaparzone, albo gorącą wodą, albo też w następujący sposób: bierze się czworoboczną skrzynię (kistlę) i sypie się do niej plewy warstwami, zwilżając każdą warstwę zwykłą wodą i udeptując mocno. Po kilku dniach plewy jęczmienne zagrzeją się i zmiękną tak, że można je bez obawy spasać. —

Uwagi o wychowaniu młodzieży ziemiańskiej. Pod tym tytułem pojawił się w kilku pismach rolniczych bardzo dobry artykuł p. Władysława Jelskiego, ganiący błędny kierunek wykształcenia synów większych posiadaczy ziemskich.

P. Jelski powiada, że ci synowie, przyszli właściciele folwarków, nie studują rolnictwa, lecz po większej części są posyłani na wydziały prawne uniwersytetów. Jest to błędne. Rolnik w dzisiejszych czasach powinien się uczyć rolnictwa, a nie prawa. Te uwagi dałyby się z pewnemi zmianami zastosować i do nas, gdyż synowie naszych właścicieli małych posiadłości niczego się nie uczą. . . . A rolnictwo bez nauki dzisiaj istnieć nie może. —

Jura i Jąnek.

Jura. Na kogo czakosz Jąniczku przy tych wrotach?

Jąnek. Na mojigo rekruta. Skazał mi, że tu przydzie po hegzecyrce mi powiedzieć, jak się mu tam na wojnie wiedzie.

Jura. To jeszcze rekrutów na miasto nie puszczają, że tak eny z poza wrót ze sobą rozprawiacie?

Jąnek. Mąsz rozum! Jakoby ich też mogli puszczać między ludzi, kie się jeszcze nie nauczyli chodzić.

Jura. Nie bałamać! To oni przeca już dawno umią chodzić.

Jąnek. To się im tak jeny zdá. Jak przyjdą ku wojsku to się muszą po drugi róz w życiu uczyć kroczać.

Jura. Joch się rekrutom dziwá, jak narukowali. Nikierzy, to z tej mankulije tak mieli pod mycką, że się im nogi bambylały, jak cepy na dzierżakach. To też nie dziwota, że ich teraz wzieni na wyciwke.

Jąnek. Toch já se też wtedy myślał o niejednym rekrucie: Teraz robisz hałas i tartas po wszystkich cestach i harendach na dziedzinie i po holicach w mieście, a jak cie styrczą do munduru, to nie bedziesz śmiał ani językiem tyrnać!

Jura. Dla nikierogo je dobrá ta wojna, bo go tam nauczą moresu, ale moc je takich, co jak z wojska przydą, to są tacy paradui, że aż pycha od nich furczy!

Jąnek. Toć tak. Bo jednemu się zdá, że już umie po niemiecku, drugi se myśli, że już umi po morawsku, ale jak gębę odewrze, to jednak widać, że to nasz.

Jura. Nikiery to jak przydzie na urlop, miasto pozdrowienia prawi: gryz kot foter, wi gec muter, gebens myr leberwurstu z kapustą abo co inego pofrusztykować!

Jąnek. To tak jak ten student, co zrobił jedną łacyńską, a chwálił się ojcu, że usz umi rządzić po łacyńsku. A ociec się pyta: co to są po łacyńsku widły? A synek powiada: na, widłatus! Co to je wóz? wozatus. A co gnój? gnojatus. A ociec mu rzekł: kie tak dobrze umiesz, to posłuchej synku, co ci powiem po łacyńsku: bier widłatus i nakłádej gnojatus na wozatus!

Jura. Tak i ci naszy rekruci. Przydzie se z wojny, grabie leżą pod okopem, a on nogą na nich gabie i prawi: Foter, jak se menuju ty zabadła, bo sem zapomniel. A w tem zdeptál grabiom po zębach, a ony go flink toporzyskiem po fyrnioku. Jak się mu czerwioná puściła, zaráz umiał pięknie rządzić: safraporeki grabie, prawi se, jak mie chlasty po nosie!

Jąnek. Nie są oni zaś też wszyscy tacy!

Jura. To prawda, kiery je dobry i stateczny, to se umie wszędzie i dycki pięknie poczynać. —

Korespondencye.

Z Frysztackiego.

Dnia 11. b. m. odbyło się w mieście Boguminie wojskowe zebranie kontrolne tym razem wyłącznie dla gmin Niem. i Polskiej Lutyni, Skrzeczonia i Zabłocia. Powołani są to przeważnie górnicy. Wielu z nich przyszło ze szczyty zmęczonych wieczorem, a mimo to musieli już o 5. rano wstawać, aby piechotą odbyć mniej więcej dwie mile, a tym razem jeszcze w błocie, podczas deszczu i zimna.

Zapytujemy Świetne c. k. Starostwo we Frysztacie, czy nie mogłyby się podobne kontrole odbywać w centrum tych gmin, to jest w Niemieckiej Lutyni? Jeżeli już pobór wojskowy na konie odbywa się w tem miejscu — czy nie możnaby i/rzeczzone zebrania tam odbyć? Czy dla tych ludzi ciężkiej pracy nie dałoby się tej ulgi wyjednać?! Radziłbym tamtejszym przełożonym gminy, aby razem w tej sprawie się umówili i podczas dnia urzędowego (amtstag) wystąpili otwarcie przed p. starostą i przedstawili mu swoje życzenie.

Czy to z tą kontrolą i płaceniem pewnych podatków musimy biegać do odległego miasta, czy ludność wiejska musi w ten sposób podierać upadające miasto i dawać brzuchatym restauratorom niemieckim zarobki? A na co? Aby potem mógł taki n. p. Bogumin za pieniądze, na nas biedakach zarobione, podejmować pruskich rozbójników cygarami, wołowiną i piwem za

to, że mordowali tak biednych a niewinnych ludzi jak my, w Chinach?! *Kontrolnik.* —

Z Trzyńca.

Poświęcenie nowej szkoły dla dziewcząt wybudowanej, odbyło się 8. t. m. w sposób przez kościół św. przepisany, prosty ale dostojny. Po odprawieniu mszy św. o godz. 9. i odśpiewaniu hymnu o Duchu św. wyruszyła dziatwa z dorosłymi w procesji ku nowej szkole, gdzie na samym wstępie miejscowy ks. proboszcz oraz katecheta, Hawlas, wygłosił następującą mowę:

„Szkoła nowa, za pomocą Bożą i przez szczodrobliwą hojność Jego ces. i król. Wysokości pana arcyks. Fryderyka i przez ofiarność tutejszych obywateli, stała się w pośród wioski naszej, a ma być dzisiaj obrzędem świętym od kościoła Bożego przepisany przez ręce moje poświęcona i zadaniu swojemu oddana. Dzięki niech będą stokrotne nasamprzód Bogu w Trójcy św. jedynemu za ten nowy przybytek dla religijno-moralnego wychowania młodzieży, a cześć i chwała Imienia Bożego niech w nim brzmieć nie przestanie po wszystkie czasy. Lecz niedosyć tylko podziękować Bogu za dzień dzisiejszy, dzięki złożyć fundatorowi wspaniałomyślnemu za ten dar wielki wybudowaniem tej szkoły nam udzielony; potrzeba także z uroczystości dzisiejszej jaką korzyść zbawienną dla duszy odnieść z tego miejsca do domu, aby dzień ten pamiętny głęboko się wrył w sercach naszych piętnem niezatartem. Stanie się to, jeżeli sobie odpowiemy na pytanie: Czem jest szkoła, jakie jest zadanie jej?

Szkoła ma na celu religijno-moralne wychowanie młodzieży. Od tego wychowania i od rozwoju umysłowych i fizycznych zdolności dziecka zawisło całe jego późniejsze życie, od wychowania zaś i wykształcenia młodzieży przyszły byt narodu. Dlatego w szkole rozsiewa kapłan i nauczyciel ziarno dobre i wyborne nauki niebieskie i ziemskie na roli serc dzieci; dlatego w szkole gromadzi się miła dziatwa wasza. Tu nieumiejętna pobiera naukę, lekkomyślna upomnienie, błędna wskazówkę na drogę prostą żywota, tu czerpie jednym słowem poznanie Boga i prawd naturalnych, które według świadectwa św. apostoła do Boga prowadzą. Mijają pokolenia i powstają nowe, a taż sama szkoła wiecznie niezmiennie prawdy ogłasza. Cokolwiek cnoty i obyczajności, światła i nauki znajdujesz w narodach, to po największej części ze szkoły wychodzi. Zamknij szkoły a obal mównice ich, zawrzij usta kapłanom i nauczycielom, aby się nie ozwały z nauką do dzieci, a wnet ogólna ciemnota i dzikość, barbarzyństwo i anarchia będzie udziałem naszym.

Ponieważ dobra szkoła jest rękojmnią szczęścia społeczeństwa, dlatego wcześniej już zwrócono uwagę na potrzebę szkół, a Kościół katolicki już w pierwszym stuleciu swego istnienia, a odtąd przez cały wiek stary i

średni i nowy, zakładał szkoły publiczne, dla wszystkich dostępne, w czym go później naśladowało i państwo. Nie trzeba więc mojego napomnienia, abyście waszą dziatwę do tej nowej szkoły pilnie posyłali; tutaj mają chwycić i połykać chętnie każde słowo z ust nauczycieli duchownych i świeckich wychodzące, mają się uczyć nasamprzód bojaźni Bożej, która jest początkiem wszystkiej mądrości; bo wiercie mi, niema tam prawdziwego dobra, gdzie niema bojaźni Bożej, niema tam doczesnego, tem mniej wiecznego szczęścia, gdzie Bóg jest nieznany, gdzie Jego głos św. nie ma posłuchu!

A teraz, mój Boże, kiedy już mam zakończyć mowę moją do ludu Twego, i dokonać poświęcenia szkoły w sposób uroczysty, pozwól jeszcze, o Panie, abym za Twą dziatwą, która tutaj na nauki uczęszczać będzie po wszystkie czasy, podniósł do Ciebie błagalny głos mój, abym za nią do Ciebie w niebo wyciągnął słabe ręce moje. A o co Cię w tej chwili w imię jednorodzonego Syna Twego w pokorze duszy mojej błagać będę, wysłuchaj to łaskawie i uczyn! Bądź, o Boże, zawsze z tą dziatwą Twą na tem poświęconem miejscu, bądź jej opiekunem i stróżem, pocieszycielem i wspomożycielem najwierniejszym. Niech nauki w tej szkole opowiadane zawsze padają na dobrą rolę serca, niech w nich stokrotny owoc przynoszą. Zachowaj, Panie, ten przybytek od wszelkich nieszczęść, zachowaj go od największego nieszczęścia, od grzechu! A kiedy raz począł głos mój błagalny podnosić, pozwól jeszcze, o Boże, za dobrodziejem tej dziatwy największym, za fundatorem tej szkoły otworzyć grzeszne usta moje! Zachowaj go, Panie, jako źrenicę oka Twego, obroń go zawsze pod cieniem skrzydeł Twoich od wszystkiego złego. Czuwaj nad nim, nad jego towarzyszką życia i najwierniejszą uczestniczką jego we wszystkich uczynkach dobrych, czuwaj nad ukochaną dziatwą jego! Błogosław, o Boże, jego zawodom i zasiewom i wróć mu stokrotnie, jakoś u św. Mateusza przyobiecał, nakłady jego. Po długim zaś i szczęśliwym żywocie przyjmij go wraz ze wszystkimi ulubionymi podwładnymi jego do wiecznych przybytków chwały Twojej, aby gdzie Ty jesteś, tam był i wierny sługa Twój. Amen.”

Następnie dokonał ks. proboszcz święcenia zewnętrznych i wewnętrznych przybytków i zawiesił krzyż na ścianach klas poszczególnych.

Po ukończeniu ceremonii kościelnych wstąpili zgromadzeni do szkoły, gdzie p. burmistrz miejscowy odebrał od p. zastępcy arcyks. komory klucze szkoły i złożył dzięki przynależne imieniem gminy. Przemawiali dalej p. kierownik nowej szkoły i p. inspektor powiatowy. Imieniem dziatwy podziękowała dziewczyna 6. klasy wierszem.

Takby była szczęśliwie załatwiona paląca w osta-

tnim czasie kwestya rozszerzenia szkoły dla 840 dzieci w sposób zadowalniający, albowiem miejsce za starą szkołą obrane jest od drogi i mieszkań poniekąd odległe i dlatego ciche, bliskość zaś kościoła jak dla ks. katechety, tak dla dziatwy i dla nauczycieli wygodna. W nowej szkole pomieszczono 6 klas dla dziewcząt, w starej zaś 6 klas dla chłopców, a w opróżnionych klasach urządzi się sala gimnastyczna i szkołka dla dzieci w wieku przedszkolnym. Koszta nowej szkoły, która według orędzia znawców zupełnie odpowiada nowoczesnym wymaganiom higieny i nauki, mają wynosić 25.000 złr., z których największa część przypada na komorę arcyksiążęcą. —

Z Rady państwa.

Przed sesją parlamentu.

Komisya parlamentarna klubu czeskiego w Radzie państwa odbyła d. 12. b. m. kilkogodzinną konferencyę. Powzięto uchwały ściśle poufne.

Zapewniają, że nowela do ustawy prasowej nie wejdzie na porządek dzienny pierwszych posiedzeń Izby, gdyż między ministrami zachodzą co do niej pewne różnice zdań.

Posel Prade wystosował do prezydenta Izby Vettera, pismo, w którem go urzędownie zawiadamia o swej dymisji ze stanowiska I. wiceprezydenta Izby.

Z Izby posłów.

Dnia 17. października o godz. 11. przedpołudniem otworzył prezydent hr. Vetter pierwsze posiedzenie jesiennej sesji Izby poselskiej. Na wstępie poświęca prezydent gorące wspomnienie zmarłym posłom, Weiglowski i Kaizlowi. Następnie zawiadamia, że pos. dr. Prade złożył godność I. wiceprezydenta Izby, i że wybór w jego miejsce postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Z kolei złożyli ślubowanie poselskie nowo wybrani posłowie, między innymi Petelenz z Krakowa.

Nastąpiło odczytanie całego szeregu interpelacji i wniosków nagłych: Młodoczech Forst wniosek nagły w sprawie traktatu cło-handlowego z Niemcami; Młodoczech Kaftan wniosek nagły w sprawie przyspieszenia robót inwestycyjnych; Młodoczech Vychodil interpelacja w sprawie umieszczenia w budżecie dochodu z myt na drogach rządowych; Kaftan wniosek nagły w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej i innych; wreszcie szereg wniosków nagłych w sprawie zapomóg. Posel Daszyński wniósł interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie nadużyć policyi krakowskiej przy wyborach. Z kolei zabiera głos minister skarbu, Böhm-Bawerck i przedkłada budżet na r. 1902. Po nim zabiera głos prezydent ministrów dr. Körber i prosi o szybkie załatwienie budżetu. Wprawdzie sam jest przeciwny zbyt pocięsznemu załatwianiu budżetu, jednak jest bardzo wiele spraw do załatwienia, dlatego zachodzi potrzeba rychłego uporania się z budżetem. Uchwalenia budżetu nie można uważać za wyraz ufności dla rządu; byłoby niem raczej uchwalenie prowizoryum budżetowego. Dr. Körber zwraca uwagę, iż przed Izbą stoją takie sprawy do załatwienia, jak ugoda z Węgrami, traktaty handlowe, dalej zapowiada szereg przedłożeń, między innymi ustawę o reformie prasowej, o ubezpieczeniu robotników i t. d. Wreszcie Körber zawiadamia, że

Sejmy zbiorą się po Nowym Roku na sesję, poczem na wiosnę zostanie znówu parlament zwołany na długą sesję, przerwana jedynie krótkimi feryami letnimi.

Z ziem polskich.

Posłem miasta Krakowa do Rady państwa w miejsce ś. p. posła Weigla, wybrany został dyrektor szkoły realnej, dr. Ignacy Petelenz, jako kandydat stronnictwa demokratycznego. Kandydat stronnictwa konserwatywnego, zastępca dyrektora kolei, p. Szukiewicz, otrzymał o 900 głosów mniej od p. Petelenza. —

Nowy marszałek galicyjski Andrzej hr. Potocki jest synem Adama, który odegrał wybitną rolę w publicznym życiu galicyjskiem. Urodził się w roku 1861; uczył się w Krakowie. Pierwszy raz wystąpił na widowię publiczną w 1895. r. podczas wiecu katolickiego w Krakowie; potem sprawował wszystkie ważniejsze urzędy wybieralne. Był więc posłem do Sejmu i Rady państwa, radcą miejskim, delegatem do Towarzystwa ubezpieczeń, był w radzie powiatowej chrzanowskiej i w Towarzystwie rolniczym, którego jest obecnie prezesem. — Nowy zastępca marszałka, ks. metropolita Szeptycki, urodził się w roku 1865. W r. 1889. wstąpił do zakonu OO. Bazylianów, w r. 1892. otrzymał święcenia kapłańskie. Po śmierci ś. p. ks. Kułowskiego został biskupem stanisławowskim, a w r. 1900. metropolitą gr. kat. obrz. we Lwowie. —

Znakomity biolog polski, Marcei Nencki, zmarł w Petersburgu na stanowisku kierownika chemii fizyologicznej w Instytucie medycyny doświadczalnej w 55-tym roku życia. Po skończeniu gimnazjum w Piotrkowie przybył do Krakowa, celem rozpoczęcia studyów na wydziale filozoficznym. W roku 1863. Nencki podążył w szeregi powstańcze. W następnym roku zaczął na uniwersytecie w Jenie studyować filologię. Dopiero przeniósłszy się do Berlina, zapisał się na medycynę, którą ukończył w roku 1870. W 7 lat później uzyskał katedrę chemii fizyologicznej w Bernie, skąd w roku 1892 udał się do Petersburga. Obok prac z chemii fizyologicznej, które Nenckiemu zjednały sławę europejską, przedsiębrał on też rozległe prace bakteryologiczne. W jego badaniach przyświecała mu myśl, iż wiedza nie zna granic, że zwycięsko kroczy naprzód, odsłaniając coraz to nowe tajemnice. Na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie, Nencki wygłosił odczyt p. t. „Przyszłe zadania chemii biologicznej”. We wstępie znalazły się tam następujące piękne zdania: „Widzę za sobą cały szereg usiłowań i badań, a przed sobą daleką drogę, idącą, zda się, w nieskończoność... Chemia, poznając różnicę ciał stałych i niestałych, badając układ tych ciał, warunki, w jakich następują zmiany, dąży do rozwiązania wielkiej zagadki: czem się warunkuje życie? Czy zdobędziemy się kiedyś na rozwiązanie tego pytania, czy natura odsłoni przed nami tę tajemnicę, trudno powiedzieć. My torujemy drogę następcom i zbliżamy się wolno, ale stale do ideału wiedzy. Dziś jeszcze różnica między białkiem martwym a żywym, dla nas jest olbrzymia. Czy tak będzie zawsze? Rozum się buntuje przeciw temu przypuszczeniu i tworzy i bada, nie ustając na raz wytkniętej drodze.” —

Do uczeiwych Niemców w Poznańskim należał Otton Treskow z Radojewa, który umarł w

ubiegłym tygodniu. Zmarły był właścicielem dóbr i długoletnim posłem do Sejmu pruskiego z okręgu poznańskiego. „*Kurier Poznański*” poświęca mu następujące wspomnienie pośmiertne: „Był on patriotą, jako Niemiec, i jako taki występował publicznie; nie był też przyjacielem Polaków, ale mimo to był ożywiony pewnem poczuciem sprawiedliwości względem nas i odróżniał się nader korzystnie od wielu szowinistów, w których, jak się zdaje, wygasło prawie zupełnie, o ile to się tyczy spraw polskich, to szlachetne uczucie, jakie wzbudzało w nas szacunek dla zmarłego p. Treskwa. Przypisał on zaszczyt Niemcom, umiejąc myśleć sprawiedliwie w otoczeniu ludzi, u których nieraz spostrzegamy straszliwe zamieszanie pojęć o sprawiedliwości. Chociaż nie zawsze mogliśmy się zgadzać na zapatrywania, jakie p. Treskow ogłaszał w swoich artykułach, uznajemy zupełnie rację jego pobudek. Dlatego przy otwartej trumnie wołamy szczerze: Cześć mu; z szacunkiem będziemy o nim wspominali.” —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Sejmie górno-austriackim obradowano nad ustawą o reformie wyborczej, wprowadzającą bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej. Wnioski odnośne przyjęto jednogłośnie bez dyskusji. Ożywiona dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem komisji, żądającym wprowadzenia piątej kuryi powszechnego głosowania, której przekazanych ma być sześć mandatów. Mniejszość żądała oprócz tego jeszcze podwyższenia liczby mandatów z miast. Wniosek mniejszości upadł, wniosek zaś większości otrzymał tylko głosów 30, podczas kiedy potrzebna tu większość wynosi 33. W ten sposób i ten wniosek na razie musiał spaść z porządku dziennego. Na tem sesja została zamkniętą. —

— Sejm chorwacki zwołany został na d. 24. b. m.

— D. 12. b. m. odbyły się wybory z 72 miast do Sejmu czeskiego. Młodocześni przeważnie utrzymali swoje dotychczasowe stanowiska, w okręgach niemieckich nastąpiły zmiany na korzyść Szenererowców. Wybrano: 35 Młodocześców (między tymi Engla i Brzorada), 10 niem. ludowców (pomiędzy nimi Pradego), 10 Wszechniemców, Staroczecha Srba, czeskiego radykała Baxę i drugiego radykała. Z 8 okręgów nie ma rezultatu, w 6 odbędzie się wybór ściślej. Dotychczas w tej kuryi posiadali: Młodocześni 39, niem. postępowcy 20, niem. ludowcy 6, Wszechniemcy 5 mandatów. —

— Arcyksiężniczka Elżbieta Marya, córka arcyksięcia Rudolfa i b. arc. Stefanii, obecnej hr. Lonyay zaręczyła się z ks. Ottonem Windischgratzem. —

— W Praterze w Wiedniu przemawiał w tym tygodniu burmistrz Wiednia Lueger na zgromadzeniu chrześc. socjalnych. Dr. Lueger wyraził się o Wszechniemcach, że są oni niczem więcej jak zdrajcami ojczyzny, którzy chcą, aby Austrię Niemcy prędzej połknąć mogły. Lueger obawia się, że w parlamencie wyłonią się nowe trudności. —

— Wiadomości, którą zapisaliśmy w poprzednim numerze „*Gwiazdki*”, że poseł czeski Kramarz przeszedł z religii katolickiej na prawosławie, gazety przeczą. Wiadomość tę podała pierwsza gazeta czeska „*Pilzensky Obzor*”. —

— Piechota austriacka będzie zreformowana.

Liczba nowych pułków wynosi 34; ogółem piechota będzie liczyła 136 pułków. Każdy z pułków będzie miał zamiast czterech — trzy bataliony. Podobno ministerium wojny chce czas służby czynnej zniżyć z trzech lat na dwa i wprowadzić nowe umundurowanie.

— Sejm węgierski zbierze się 7. listopada. —

— Jedna gazeta węgierska ogłasza rozmowę z nowo wybranym posłem słowackim Franciszkiem Veselowskim. Veselowsky podniósł, że grupa narodowa słowacka w Sejmie węgierskim obejmie pięciu posłów. Nie wiedzą oni jeszcze, czy pozostaną sami, czy przyłączą się do węgierskiego stronnictwa ludowego. On i poseł Kolarz byłiby za związkiem z ludowcami, gdyby stronnictwo ludowe zrezygnowało ze swego kierunku węgier-ko-narodowego, gdyż reszta programu zgadza się z programem słowackim. Dalej powiedział, że Słowacy domagać się będą pod względem kulturowym rewizji ustaw kościelnych, co najmniej w tym kierunku, aby nikt nie był zmuszany do brania ślubu przed urzędnikiem państwowym, oraz, aby zmieniono postanowienia co do bezwyznaniowości. Żaden Słowak nie ogłosił się jeszcze bezwyznaniowym. W kwestyi językowej oświadczył Veselowsky, że stronnictwo jego uznaje język węgierski za państwowy w parlamencie, że jednakże domaga się, aby na innych polach, tam przynajmniej, gdzie Słowacy mieszkają w zwartej masie, uznano język słowacki za dozwolony w stosunku ze stronami. Wszelkie usiłowania madyaryzowania Słowaków na nic się dotąd nie przydały. Węgrzy wydali ogromne pieniądze na to, a rezultat był chyba ten, że kilkakrotnie setki tysięcy Słowaków wyemigrowało do Ameryki. —

Prusy i Niemcy. Z Berlina donoszą, że Rada związkowa niemiecka zamierza obrady nad nową ustawą o taryfie celnej i projektem nowej taryfy przeprowadzić tak wcześnie, aby oba projekty mogły nadejść do parlamentu zaraz na samym początku, może już nawet 26. listopada. —

— Komisja Rady związkowej odbyła już trzy posiedzenia w sprawie taryfy celnej. Ogólnie rozporozważona jest opinia, że taryfa przyjęta będzie z nieznacznymi tylko zmianami, gdyż usposobienie w Radzie związkowej jest dla niej bardzo korzystne. Słychać, że nawet i podwójna taryfa zbożowa zostanie zachowana. —

— Za obrazę cesarza Wilhelma skazano w Berlinie malarza Völmara z Bydgoszczy na 4 miesiące, a w Hali drukarza Nutscha na rok więzienia. —

— W roku 1887 zawarły Niemcy traktat handlowy z amerykańską republiką Guatemalą, który trwać miał do roku 1903. Teraz atoli donoszą, że republika Guatemala wypowiedziała Niemcom ów traktat handlowy. Z jakiego powodu to nastąpiło, nie wiadomo, gdyż owa republika na tem niczy nie zyskała, ale owszem straciła, bo wywóz jej produktów do Niemiec przedstawiał wartość w roku 1899. 21 milionów marek, gdy tymczasem dowóz z Niemiec tylko milion i 100 tysięcy marek. W Guatemali jednakowoż mieszka bardzo dużo Niemców, którzy cieszyli się dotąd wielkimi względami i używali najrozmaitszych swobód co do pobytu, handlu, przemysłu i ochrony osoby i własności. Guatemala, pogorszając swe stosunki do rządu niemieckiego, myśli zapewne o tem, żeby Niemcom tych swobód ukroć, gdyż widocznie tamtejsi Niemcy nie koniecznie grzecznie się zachowują. Aby

Niemcom, w Guatemali zamieszkałym, te wszystkie przywileje nadal zachować, nawołują gazety niemieckie rząd, żeby się starał utrzymać z Guatemalą przyjazne stosunki. —

— Rugi pruskie nie ograniczają się na pas graniczny wschodni, lecz dają się także uczuć Duńczykom w prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej. A nowy prezydent tej prowincyi występuje jeszcze daleko bezwzględniej od pana v. Köllera, mianowanego sekretarzem stanu w Straszburgu. Szereg nowych wydała zapisują berlińskie gazety. I tak pewien w mleczarni zatrudniony elew otrzymał rozkaz opuszczenia tej gościnnej pruskiej ziemi w ciągu doby dlatego, że uczestniczył w duńskim zebraniu przed dwoma laty. Wszystkie usiłowania zawiadowcy mleczarni, aby cofnąć to rozporządzenie, spełzły na niczem. Gdy zawiadowca udał się do landrata, „amtsvorsteher“ był tak łaskaw, że przedłużył termin na dwie doby. Ale chociaż elew do polityki się nie mieszał, rząd pruski uznał go za niebezpiecznego dla państwa i wydalili. —

— Butę pruską odczuwają na sobie Duńcy, w Szlezwiku-Holsztynie żyjący, nie mniej jak Polacy. Wydała ich się w przeciągu 24 godzin, jeżeli się „ośmięła“ brać udział w zebraniach, wymierzonych przeciwko rządowi. —

Rzym. Dr. Lapponi, lekarz przyboczny Leona XIII., w rozmowie z dziennikarzami włoskimi oświadczył, iż wbrew rozsiewanym pogłoskom, nie odwiedzał Ojca św. w ciągu dni ostatnich. Ojciec św. spędził lato, najcięższe ze względu na upały we Włoszech, w najlepszym zdrowiu i czuje się wybornie. Dr. Lapponi zakończył słowami: „Wszystkie wiadomości o chorobie Ojca św. są zupełnie fałszywe. Zdarzające się lekkie osłabienia są właściwością ludzi sędziwych i nie stanowią żadnych niepokojących objawów.“ —

— Policja włoska zawiadomiła komendanta żandarmerii papieskiej, iż w drodze do Rzymu znajduje się niebezpieczny anarchista z Dalmacji, Natale Gławinowicz. Młody ten człowiek rozpowiadał przed odjazdem, że wtargnie do Watykanu, aby tamże dokonać zamachu na Ojca świętego. To spowodowało policję austriacką do zawiadomienia o tem policji włoskiej, która poruszyła wszystkie sprężyny, żeby dostać w swe ręce niebezpiecznego ptaszka. Udało jej się też przychycić go w Watykanie, lecz w tych komnatach, do których każdy ma dostęp, w których nagromadzone są dzieła sztuki. Znalaziono przy nim mocny wyostrzony sztylet. Gławinowicz stał przed sądem, który go skazał na 14 dni aresztu za niedozwolone noszenie niebezpiecznej broni. Po odpokutowaniu tej kary zostanie z Włoch wydany. —

Francya. Prezydent Loubet pojedzie do Petersburga prawdopodobnie w pierwszych miesiącach r. 1902.

— Trybunał poprawczy skazał współpracownika anarchistycznego pisma „Libertaire“, Tailhade'go, który z powodu pobytu cara w Francji wzywał w tej gazecie do mordowania głów państwa na 1 rok więzienia. Odpowiedzialny redaktor tego pisma otrzymał karę sześciu miesięcy więzienia. Przy odczytywaniu wyroku wzniosło kilka osób okrzyk na cześć zasądzonych i anarchii. Tailhade stanął na ławce i zawołał: „Niech żyje ruch anarchistyczny, niech żyje rewolucja!“ —

Serbia. Król serbski nie pojedzie do Petersburga a to pono dlatego, że carowa wzbrania się przyjąć

królowę Dragę. Król serbski wobec tego zrzekł się podróży. Wiadomość tę rozgłosiły dzienniki niemieckie. Sądzą powszechnie, że skutkiem tej odmowy stosunek między Serbią a Rosją stanie się mniej przyjacielski.

Belgia. Strajk robotników w Leodyum już się zakończył. —

Dania. Przy ostatniej zmianie rządu w Danii mianowano chłopca Hansena ministrem rolnictwa. Pewien dziennikarz, który odwiedził nowego ministra w jego gospodarstwie na prowincyi, zastał go na polu, pracującego skrzętnie przy żniwie. Majątek ministra jest zwyczajnem gospodarstwem wiejskiem, obejmującym 66 morgów. Minister, jak dawniej, własnemi rękoma pracuje w gospodarstwie, tak na roli, jak w podwórzu, sam nakłada krowom paszę w oborze. Jego syn pracuje z innymi robotnikami za zwykłą płacę, obrachowaną na godziny, i ojciec wypłaca mu, jak innym, co sobota za całotygodniową pracę. Syn ministra nie żądał też jeszcze podwyższenia płacy, chociaż dobrze wie, że stosunki finansowe ojca znacznie się poprawiły. Sąsiedzi ministra dziwią się, że nie zmienił trybu życia, on zaś odpowiada, że jest chłopem i chce też żyć nadal jako prosty chłop, o ile mu na to pozwolą sprawy państwowe. —

Anglia. Dzienniki belgijskie donoszą, że agenci rządu angielskiego werbują w Luksemburgu i Alzacy robotników, znajdujących się bez zajęcia, do południowej Afryki, zapewniając imienne dzienne wynagrodzenie 6 szylingów. Podług tych doniesień, wielu robotników, szczególnie Włochów, dało się zwerbować i już wyjechało do Anglii, skąd po wyćwiczeniu się odjadą do Afryki. Poseł trauswaalski, dr. Leyds, wniósł z tego powodu do rządu niemieckiego protest o zerwanie neutralności. —

— Według urzędowego zestawienia dług Anglii wynosił 31. marca b. r. 705.722.878 funtów szterlingów, zwiększył się o 66.558.000 funtów. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt oświadczył, że najbliższemu kongresowi przedłoży projekt powiększenia floty i że będzie dążył to tego, by Stany Zjednoczone stały się potężniejsze od któregokolwiek z państw europejskich, z wyjątkiem Anglii. —

— Anarchista Most został skazany na rok więzienia za artykuł, ogłoszony o zamordowaniu Mac-Kinleya. —

Wojna w Afryce Południowej. Przy sposobności rozdania medalów wojennych w mieście Liverpoolu w Anglii, marszałek wojskowy Roberts wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że wojna w Afryce skończy się niedługo. Marszałek zapewnił, że zarówno główny dowódca lord Kitszener jak ministerjum wojny czynią wszystko, aby doprowadzić wojnę do pomyślnego rezultatu. Ministerjum wojny wypełnia natychmiast wszystkie życzenia Kitszenera. Przyczyną przewlekania się wojny jest ogromna znajomość miejscowości u Burów. Mimo to Anglicy w czasach ostatnich odnieśli kilka godnych uwagi zwycięstw. —

Chiny. W Chinach panują stosunki zupełnie zadowalające. Chińczycy wykonywają wszystkie swe przyrzeczenia. —

Afganistan. Znowu nowa chmura ukazała się na widnokręgu politycznym w Azji. W stolicy swego państwa umarł emir Afganistanu, Abduraman. Af-

ganistan leży pomiędzy posiadłościami Anglii i Rosyi, a władca tego kraju musi być zręcznym dyplomata, aby utrzymać państwo w całości, zwłaszcza, że obaj sąsiedzi na nie zabki sobie ostrzą. Abduraman stał wprawdzie po stronie Anglików, bo przed 21 laty pomogli mu oni do wypędzenia prawowitego władcy i zajęcia tronu. Teraz kto wie jak tam będzie. Anglicy pragnęliby, aby panowanie objął jeden ze synów zmarłego, lecz pytanie, czy się Rosya na to zgodzi. Według ostatnich wiadomości obwołany został najstarszy syn zmarłego Habib Ullah Chan władcą Afganistanu.

— Nowy emir Afganistanu wysłał do wicekróla indyjskiego pismo, zawiadamiające go o śmierci ojca i o tem, że natychmiast po śmierci ojca obwołany został przez braci i armię emirem. Emir wyraża nadzieję, że i nadal utrzymane będą przyjazne stosunki z państwami zagranicznymi. —

Rozmaitości.

— Nagła zmiana temperatury nastąpiła w całej niemal Europie. W okolicach górzystych zawiła już zima, — między innymi donoszą z Lucerny w Szwajcaryi, że cały wieniec gór, okalających jezioro Czterech Kantonów, pokryty jest nie tylko na szczytach ale i na stokach świeżym śniegiem. —

— Trzęsienie ziemi. Z wybrzeży południowo- i środkowo-amerykańskich donoszą o silnem trzęsieniu ziemi. Na wybrzeżu Nicaraguy trzęsienie wywołało osunięcie się ziemi. W innych miejscach potworzyły się głębokie szczeliny. Woda przybrała o 8 stóp. —

— Dobry sposób. „Tak nienawidzę tego człowieka, że chętnie zatruliabym mu całe życie...” — „Wydź za mąż za niego.” —

— Wesoły kącik. Do odchodzącego woźnicy rzekł pan: „Zostań u mnie, a dam ci jeszcze raz tyle, jak dotąd.”

Sługa: „Bicia, czy pieniędzy?” —

— Wesoły kącik. Żebak do pana: „Dziękuję panu za piękne spodnie, lecz nosić ich nie mogę, bo bym sobie cały mój „geszeft” popsuł.” —

Z Cieszyna i okolicy.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Jan Barabasz, wikary w Polskiej Ostrawie, przeniesiony został do Bielska, ks. Ferdynand Stibor, wikary w Skoczowie, przeniesiony do Polskiej Ostrawy. —

— Arcyksiążę Eugeniusz bawił w Cieszynie d. 10. b. m. celem uświetnienia zjazdu oficerów, z którymi się przed dziesięciu laty rozstał. —

— P. F. Habura, prof. gimnazjum polskiego, ma mieć, jak się dowiadujemy, odczyt o Kościuszcze na wieczornicy sokolej w niedzielę, dnia 20. b. m. Z uznaniem musimy podnieść, że Szan. Profesor podjął się tego odczytu w ostatniej chwili, gdy odczyt był już właściwie zapowiedziany, zanim wiadano, kto go wypowie. —

— Grono nauczycielskie polskiej szkoły ludowej, utrzymywanej przez Macierz szkolną w Cieszynie, stanowią w bieżącym roku szkolnym nauczyciele pp. Godłowski (kierownik), Dorula i Ścieszka, oraz nauczycielka panna Falkensteinówna. Religii katolickiej uczy w szkole emeryt. proboszcz ks. Paździora, ewangelickiej nauczyciel p. Hławiczka.

— Subwencja rządowa na gimnazjum polskie w Cieszynie podwyższona została z 16.000 K na 24.000 K począwszy od r. 1902. —

— Dodatki służbowe przyznane zostały na posiedzeniu śl. Rady szkolnej krajowej d. 30 września następującym nauczycielom: drugi dodatek Fr. Gołyszemu, nauczycielowi starszemu w Skoczowie, trzeci Janowi Kłyszczowi, nauczycielowi w Pastwiskach, piąty Janowi Kołodoniowi w Grodziszczu i Karolowi Skucie w Sibicy, szósty Walentemu Sikorze, nauczycielowi w Skoczowie. —

— Rozszerzenie trzyklasowej polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie na czteroklasową przyjęła śl. Rada szkolna krajowa do wiadomości na posiedzeniu d. 30. września b. r. —

— Rezolucje uchwalone na Wiecu ludowym w Zakopanem d. 13. października 1901. w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie brzmią: I. Wiec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycja, zawierająca żądanie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona Radzie państwa na ostatniej sesji, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. Prezesa Koła polskiego, pp. posłów ziemi Podhalskiej dra Danielaka i p. Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesji Rady państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie z energią, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związanej i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie z jakichkolwiek powodów choćby do najbliższej nawet przyszłości, natychmiastowego ostatecznego załatwienia życzeń całego polskiego narodu.

II. Wiec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłocznie rozpoczęcie starań około wystosowania w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie — petycji do Tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w Rządzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględniane przez Rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich Monarsze. (O wiecu obacz niżej). —

— Z Czytelni ludowej w Cieszynie. Wieczorek humorystyczny, urządzony d. 13. b. m. przez Czytelnię ludową, udał się dzięki gorliwym zabiegom członków komitetu, prof. Farnika i p. Juraszka, bardzo dobrze. Publiczność oklaskiwała z zapalem zabawne monologi p. Dyrny i piękny śpiew solowy dra Szwarca. P. Bąkowski Leonard zajął się urządzeniem żywego obrazu. Po wieczorku grono członków Tow. pozostało na tańce, które trwały do północy. Osób zebrano się dosyć, szkoda tylko, że część inteligencji cieszyńskiej, która zazwyczaj najgłośniejszemu deklamuje o solidarności, tym razem świeciła znowu nieobecnością. —

— Wieczornica członków Czytelni nie odbędzie się, jak zapowiedziano, w sobotę, 19. b. m., aby nie przeszkadzać zapowiedzianej na d. 20. b. m. Kościuszkowskiej wieczornicy sokolej, w której powinni wziąć udział także członkowie Czytelni. —

— Z Sokoła Cieszyńskiego. Sekretarz Sokoła cieszyńskiego p. Godłowski, przesyła nam następujące pismo, które bez zmiany zamieszczamy: „Wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokoła za-

prasa Członków tegoż Towarzystwa, oraz Członków Towarzystwa pedagogicznego polskiego, Towarzystwa Czytelni ludowej polskiej, Towarzystwa „Jedności” i pobożną publiczność do jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie pamiątkowym, które z powodu 84. rocznicy zgonu nieśmiertelnego Naczelnika wojsk polskich Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w kościele „Braci Miłosiernych” w niedzielę dnia 20. b. m. o godz. 10¹/₂ rano w Cieszynie. Wieczorem zaś tegoż samego dnia w niedzielę o godz. 7. odbędzie się wieczornica Sokola z odczytem, na którą to wieczornicę do wielkiej sali Domu Polskiego Wydział Sokola Cieszyńskiego Szanownych Druhów, Zacie Rodaczki i Rodaków zaprasza Wstęp bezpłatny.” —

— Z Towarzystwa ludoznawczego. Przypominamy, że pierwsze walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się w sobotę, dnia 19. b. m. o godz. 2. popołudniu w sali Czytelni ludowej w Domu Polskim (I. p.). Wedle §. 12. statutu Towarzystwa, zatwierdzonego przez rząd krajowy, członkowie czynni uiszczają wpisowego 2 Kor., tudzież roczną wkładkę w ilości 4 Kor., płatnych kwartalnie. Zarząd Towarzystwa, który na wspomnianem walnem zgromadzeniu zostanie wybrany, ma prawo obniżania wkładek poszczególnym członkom. —

— O polskiem Towarzystwie ludoznawczem w Księstwie Cieszyńskim zamieszcza notatkę gazeta, wychodząca we Lwowie p. t. „Słowo Polskie”, ale czyni to w rubryce: „Polacy na obczyźnie”. Przypuszczamy, że „Słowo Polskie” uczyniło to przez pomyłkę, nie zdaje nam się bowiem, aby „Słowo” sądziło, że w Księstwie Cieszyńskim, prastarej dzielnicy Piastowskiej, jesteśmy naprawdę na obczyźnie, choć tu się Niemcy panoszą. Przypuszczamy więc, że jest to pomyłka, ale pomyłka taka, która nie powinna się zdarzać pismu polskiemu. —

— Obrza oficera. Przed sądem w Cieszynie zakończyła się głośna swego czasu sprawa porucznika Strossego, który kupca Anfrichta oskarżył o obrażenie. Sędzia skazał p. Anfrichta na grzywnę w kwocie 100 Koron, względnie 10 dni aresztu. Oficer, który na ulicy napadł na bezbronnego człowieka z bronią w ręku, pozostał bezkarnym. —

— Kurs dla szewców w Cieszynie. Uwiadamia się czeladników, że wpisy na kurs dla szewców odbędą się w niedziele 19. i 26. października od godz. 10. do 12. w szkole realnej lub u p. Józefa Bogocza w Cieszynie, ul. Śrótnarska nr. 1. Byłoby do życzenia, żeby panowie majstrowie zachęcali swoich czeladników do wzięcia udziału w tym kursie. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: zebrane przez p. Moczkę z Bobrku 4 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 2 K; składka zebrana przez p. Jana Skocza na weselu p. Franciszka Jarosza z p. Franciszką Maćkowską w Karwinie 7 K 60 h; złożone w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie 20 K; składka zebrana na 30-letnim jubileuszu p. Arzta, dyrektora gimnazjum w Wadowicach 33 K; p. Andrzej Hess, przełożony gminy w Dolnem Międzyrzeczu 4 K; zebrane na odpuszcie u ks. Matieja w Mostach 20 K; p. Jerzy Stokłosa w Kojkowicach 10 K; jako dar na św. Jadwigę: Ks. Karol Paździora w Cieszynie 2 K, p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie 4 K, p. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 2 K. —

— Z Bielska. D. 6. b. m. zmarł tu ojciec ks. Engelberta Brodzkiego, proboszcza w Dzieńmorowicach, Jan Brodzki, w 75. roku życia. Pogrzeb odbył się d. 8. b. m.; kondukt prowadził syn zmarłego. —

— Z Lesznej. W niedzielę dnia 13. bm. odbyło się w szkole nr. I. uroczyste zgromadzenie, aby z naszym ukochanym proboszczem ks. Grünwaldskim pożegnać się, który dnia 15. października przeniósł się do Zabrzegu. Pan nauczyciel Francuski skreślił treściwie skromny, przykładny życiorys naszego byłego duszpasterza, z którym około 10 lat wspólnie i zgodnie nad uszlachetnieniem młodzieży i dorosłych pracował, życzył mu w imieniu zgromadzonych dobrego powodzenia na nowej posadzie odległej i wszyscy wychylili z życzeniem szklanki na jego zdrowie. Przewodniczący Komitetu kościelnego p. Biłko dziękował nam za upiększenie naszego kiedyś opuszczonego kościoła a nawet i na tem miejscu jeszcze wyrażamy my wdzięczni parafianie z Górnej i Dolnej Lesznej za wszystkie trudy i usiłowania jako też za możne osobiste prace przy odnowieniu naszego kościoła i wszystkich rzeczy kościelnych najserdeczniejsze: Bóg zapłać! Gdy popatrzymy do naszego teraz ślicznego kościółka, to i tu możemy piękne zdanie i do byłego duszpasterza wypowiedzieć: Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie! W święto św. Jadwigi odbyła się procesja pożegnalna odprowadzająca odchodzącego ks. proboszcza, w której brał udział także sąsiedni proboszcz ks. Hermann. Wzruszony okazał przychylnością i miłością swych parafian ze łzami w oku pożegnał osierociałych parafian i jeszcze raz wołamy: Bóg zapłać za wszystko! Szczęść Boże w nowej parafii! Wdzięczni Lesznanie.

— Z Małych Kończyc. Na całym Śląsku lud wiejski zwykle zachowuje tradycyjnie spoczynek niedzielny. Więc nadmiernie mnie zdziwiło, gdy przechodząc w niedzielę, w święto P. Maryi Różańcowej, przez Małe Kończyce powiatu frysztackiego spostrzegłem ludzi wożących kapustę z pól. Cóż, myślę sobie, czy postęp ogólny w tamtejszej gminie objawia się też już gwałceniem niedzieli a ku temu święta Bogarodzicy? Spadł mi kamień ze serca, gdy usłyszałem, że to tylko zarządca zmusza ludzi zależnych do sprzątania z pól, chociaż czasy tak pogodne i piękne, iż niczemu szkoda nie grozi i nawet do zważania drzewa z lasa ludzi zniewala. Pożal się Boże! że dzieje się coś podobnego, ale też dzięki Bogu, że to w całej okolicy frysztackiej jeden jedyny wyjątek. Może c. k. Starostwo pouczy tego pana o istniejących ustawach.

— Z Mazańcowic. Odbyło się tu zgromadzenie „Towarzystwa chrześcijańsko-socjalnego” d. 29. września b. r. Na to zgromadzenie wyborcy zaprosili p. dra Michejdę, aby zdał sprawozdanie ze swej czynności w Radzie państwa i w Sejmie. P. dr. Michejda skreślił położenie w Radzie państwa i dodał, że sprawy narodowe musiały ustąpić sprawom ekonomicznym, aby nie rozbić obrad w Radzie państwa. Wyjaśnił przyczynę wstąpienia do Koła polskiego i dlaczego nie poruszono kwestyi upaństwowienia gimnazjum w Radzie państwa z obawy, aby nie rozbić nareszcie całej Rady państwa, ale pomimo tego jest byt tej szkoły zabezpieczony. Poruszył sprawę wynagrodzenia przełożonych gmin za pracę po za okresem ich działalności i budowę kolei Jabłonków—Milówka. Następnie skreślał swą czyn.

ność w Sejmie. Co się tyczy równouprawnienia na Śląsku, poseł mówił, że część winy ciąży na tych, którzy do urzędów po niemiecku piszą i różne nakazy płatnicze w języku niemieckim przyjmują, bo gdy urzędy chcą pieniędzy, to też powinni w języku zrozumiałym stronie nakazy nadesłać. Dalej poseł dodał, że jedynym ratunkiem dla rolników jest wykształcenie fachowe, stowarzyszenia zawodowe i kasy Raifelsen, których w żadnej gminie nie powinno brakować. Ks. Budny życzył sobie, żeby stowarzyszenia zawodowe rolników przyszyły jak najprędzej do skutku, ponieważ ospałość rolników w kółkach jest za wielką. Następnie zgłosił się do słowa ks. Stojalowski, wyłaszczając swój program chrześcijańsko-socjalny. —

— **Michałkowice.** Staraniem tutejszej Czytelni ludowej odbyło się d. 15. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę Anczyca p. n.: „Chłopi arystokracji”. Amatorzy odpowiedzieli zupełnie zadaniu, zwłaszcza rola żyda, wykonana przez p. Kupca, była oddana wzorowo. Po przedstawieniu wygłoszono monolog i deklamację. Ludność, która licznie zjawiała się na sali, opuściła ją zupełnie zadowolona. —

— **Olbrachcice.** Dnia 8. października zmarł tutaj najstarszy nasz obywatel, wymownik, Jerzy Cichy, liczący 86 lat. Zmarły był we wielu względach wzorem uczciwego człowieka. —

— **Ze Strumienia.** D. 10. b. m. poświęcony został nowy dom dla ubogich wybudowany kosztem 100.000 złr. przez panią Annę Bernd z Wiednia. —

— **Oświęcim.** W niedzielę 20. października odbędzie się tutaj uroczyste poświęcenie inauguracyjne nowo-wybudowanego zakładu salezyjańskiego. Już na kilka dni przedtem zawita do Oświęcimia ks. M. Rua, przełożony generalny ks. Salezjanów, a w sobotę o godzinie 4. minut 35 popołudniu przyjedzie Ksiądz Biskup Kardynał ks. Puzyna z Krakowa. W niedzielę rano o godzinie 8. ks. Kardynał odprawi mszę św., a o godzinie 9. w obecności hr. Pinińskiego, namiestnika Galicji i innych dostojników, dopełni poświęcenia zakładu i figury Zbawiciela, umieszczonej na wieży zakładu. Podczas sumy wygłosi kazanie ks. kan. Bandurski, kanclerz ksiądz-biskupi koadiutor krakowski. Solennem „Te Deum” i błogosławieństwem zakończy się uroczystość. —

— **W Zakopanem** w Galicji odbył się dnia 13. b. m. wiec w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie w myśl odezw, którą podaliśmy przed tygodniem. Przewodniczył wójt Sieczka. Pierwszy przemówił p. Szukiewicz, który przedstawił obecny stan sprawy i zaznaczył, że społeczeństwo powinno zażądać od posłów polskich w chwili otwarcia parlamentu stanowczej akcji w tej sprawie. P. Szukiewicz poruszył w końcu myśl wysłania deputacji do cesarza, który sprzyja Polakom. Poseł Danielak zarzucił dawniejszemu Kołu polskiemu i hr. Badeniemu, że zaprzepaścili sprawę gimnazjum cieszyńskiego. Następnie chwalił stanowisko obecnego Koła w tej sprawie. Był gimnazjum jest obecnie zabezpieczony, ale o upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego niema na razie mowy. Zgromadzenie zamknęło po uchwaleniu rezolucji, wzywającej posłów do energicznej akcji za upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego, tudzież petycję do cesarza. —

— **Z Katowic** (na Śląsku pruskim). W kopalni „Saturn” zostało d. 12. b. m. zasypanych sześciu robotników. Trzej utracili życie, trzej inni są ciężko ranni.

— **Brak robotnika na Śląsku Pruskim.** W okręgu przemysłowym górnośląskim brak robotników w kopalniach. Niektóre kopalnie, n. p. Bismarkhütte, sprowadzają robotników z zagranicy. —

Ceny na targu w Cieszynto dnia 12. października hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — 4; żyta (70 kilo) 9 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) — K — 4; owsa (49 kilo) 6 K 40 h. — Ziemniaków hektolitr 5 K — 4. — Masła kilogr. 2 K — 4. Siana łąk. (100 kilo) 4 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K — 4. — Słomy 5 K 40 h.

Dwaj chłopcy do nauki szewskiej

za darmo i bez dopłaty i jeden czeladnik zostaną przyjęci u *Antoniego Guziura w Karwinie.*

Dr. Henryk Kluszyński

lekarz fabryczny

w Piotrowicach

wyprowadził się z domu p. Chrobaka i mieszka i ordynuje w zamku.

Z powodu wydzierżawienia gospodarstwa (ekonomii) będą 22. października b. r. o godz. 9. przedpołudniem na podwórzu zamkowym w Górnych Domasłowicach sprzedane z wolnej ręki 3 konie 3½-letnie wysokie, pochodzące od „Prinz Ruprecht”, angielskiej pełnej krwi, takichże 6, 20-miesięcznych, dalej 5 koni angielskiej pełnej krwi 2½-letnich, pochodzących od „Schweningen”.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dr. Feldmann

otworzył swą

kancelaryę adwokacką
w Skoczowie

i urzęduje w języku polskim.

Serdeczne podziękowanie

parafian z Górnej i Dolnej Lesznej.

Naszemu Czeigodnemu Duszpasterzowi *Tobiaszowi Grünwaldskiemu*, który się przeniósł na probostwo do Zabrzega, za wszystkie jego trudy, usiłowania i pracę około odnowienia i upiększenia naszego kościoła i wszystkich rzeczy kościelnych, składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

Wdzięczni parafianie.

Realność w Cieszynie pod nr. 29 na Przykopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez *Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.*



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

—→ **Oświęcim, Dworzec** ←—
sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.
Prospekta darmo i opłatnie.

DORINOL

znakomity środek do *malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią* można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**

**Zupełna
wypzedaż
wszelkich zapasów
towarów żelaznych**

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wypzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, *w Cieszynie*, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

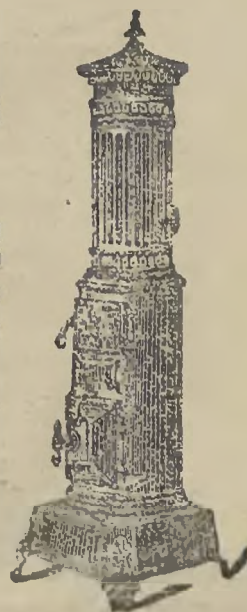
Cement portlandzki

Kurowine, soszyne, trawerzy, żelazo na ankry, blache, drut kolezysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem połączane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Potrzeba kilka panien

do handlu masarskiego, obznajomionych dobrze w tym fachu, *władających językiem polskim i niemieckim*. Zgłoszenia: **W. SATALECKI, Kraków, Floryjańska 18.**

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki

Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „**Milwaukee**“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n. M. *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

	K h
1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Markersdorfer“	1 —
„ „ „Somlauer Auslese“	1 20
„ „ „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
„ „ „Klosterneuburger“	1 40
„ „ „Grinzing“	1 80
„ „ „Szamorodny“	1 20
„ „ z klucza „Szamorodny“	1 80
„ „ „ „lepsze	2 —
„ „ „przedniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
„ „ „Adlersberger“	1 —
„ „ „Villányer“ gabinetowego	1 20
„ „ „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
„ „ „Erlaner Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
„ „ „Rüdersheimer“	5 —
„ „ „Zeltिंगorskie król. Mozeli“	8 —

Szampany.

1/2 faszka Szampana „G. H. Mmm“	11 —
„ „ „Gentry-Club“	4 50
1/2 faszki „ „	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalyaer“	1 20
„ „ „Marsala“	2 —
„ „ „Lacrimae Christi“	3 —
„ „ „Malaga“	3 —
„ „ „Malaga-Sect“	4 —
„ „ „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
„ „ „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muszkattel w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muszkattel 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 3 K 60 h, nadające się jako prezenta przy roczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób nżycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

w Salzuflen (Lippe).

Generalne zastępowstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU POLSKIM“, w rynku na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

197 + emeryt-probowier i spinytwa
(lekkie ram) Cieszyn



Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 80 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, na
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54. W Cieszynie, 26. października 1901. Nr. 43.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

„Silesia” jako mistrzyni kłamstwa i obłudy.

„Silesia” zamieszcza od czasu do czasu artykułiki pod tytułem: Polnisches, w których w zjadliwy i wstrętny sposób rzuca się na różne osoby z polskiego obozu. W numerze z d. 20. b. m. zaczęła dyrektora p. Winkowskiego i ks. Londzina.

Co do pierwszego nie podoba się jej, że otrzymał urlop, podczas gdy profesorowie niemieccy, udający się do zakładów prywatnych, zmuszeni są zrzekać się rzekomo swoich posad. Otóż rzecz się ma jak następuje. Niemcy zakładają prawie wyłącznie komunalne czyli miejskie gimnazya i szkoły realne. Pomiędzy rządem a gminami miejskimi istnieje co do profesorów wzajemność, to znaczy, że lata spędzone w służbie państwowej wliczają gminy profesorom jako odbyte w służbie gminnej, odwrotnie zaś państwo wlicza lata wysłużone w służbie gminnej, jak się to dzieje n. p. w komunalnym gimnazjum w Frydku. Profesor, zrzekający się służby w zakładzie rządowym a obejmujący służbę w gimnazjum komunalnym, nie nie traci, podczas gdy nauczyciel rządowy idący n. p. do gimnazjum polskiego w Cieszynie, straciłby lata służby spędzone w zakładzie rządowym, gdyby urlopu nie otrzymał. Ograniczonemu korespondentowi, czy tam redaktorowi „Silesii” w głowie się to pomieścić nie może i dlatego bredzi.

Nie podoba się też „Silesii”, że p. dyrektor Winkowski miał powiedzieć przy pożegnaniu, urządzonem dlań w Krakowie, iż wszystko uczyni, co będzie możliwem, aby cieszyńskie gimnazjum spełniało godnie swe narodowo-wychowawcze zadanie. „Silesia” obłudnie, jak zawsze, tłómaczy słowa te w swój sposób, podejrzewając, że narodowo-wychowawcze to zadanie zmierza do odbudowania Polski i znów przypomina, co by to było, gdyby tak przemawiał c. k. profesor niemiecki. Możemy służyć „Silesii” nie profesorem, lecz dyrektorem, mianowicie Januschkem, który niedawno odszedł z Cieszyna. P. Demel, burmistrz miasta, dziękował odchodzącemu dyrektorowi za to, że w szkole realnej

panował pod nim niemiecki duch i ślubował, że tak i nadal zostanie. Sam dyrektor Januschke zaś w odpowiedzi swojej zaznaczył, że szkoła realna, jako wyższa szkoła niemiecka, ma obowiązek wspierać niemieckość. Słowa te zaczerpnęliśmy z „Silesii” nr. 201., z d. 3. września 1901. Z tego samego wieczoru pożegnalnego wysłano telegram owacyjny do Schönerera, o czym „Silesia” nie doniosła z przyczyn dotąd niewyjaśnionych. Przypomnieć musimy, że Januschke otrzymał za swą działalność austriacki order Franciszka Józefa. Jeżeli to wszystko zważymy, jeżeli jeszcze dodamy, że ojcom miasta Cieszyna za mało tego, że policyanci noszą piket hauby, bo i ich umundurowanie ma być w przyszłości pruskie, wówczas dopiero patryotyzm „Silesii” i jej zwolenników stanie w jasnym świetle. A ci ludzie chcą uczyć innych austriackiego patryotyzmu?

Co się zaś tyczy polskiego Towarzystwa ludoznawczego, to „Silesia” ogromnie jest ciekawa, w jaki sposób objawiać się będzie jego działalność i drwi sobie już naprzód z niego. „Silesia” zdaje się nie wiedzieć, że my, Polacy, jesteśmy w Księstwie Cieszyńskim żywiołem kulturalnym. Myśmy 11 lat przed Niemcami, już w r. 1848., mieli swoje pismo, myśmy w tym samym roku założyli w Cieszynie polską Czytelnię, kiedy jeszcze Niemcy nie wiedzieli nic o stowarzyszeniach. W tym samym numerze, w którym „Silesia” zaczyna Towarzystwo ludoznawcze, wymienia, zdaje się po raz pierwszy, dary ofiarowane dla muzeum miejskiego w Cieszynie, a „Gwiazdka Cieszyńska” wymienia ofiary dla muzeum śląskiego już szósty rok. Dowód to aż nadto jasny, że my Polacy ubiegliśmy i w tym względzie Niemców o blisko sześć lat, jakkolwiek mamy w ogóle mniejsze siły materyalne, bo kapitał na Śląsku spoczywa w ręku hakatystów. Jednem słowem Niemcy powinni się od nas uczyć, a nie my od nich. Słuszność

jednak wymaga przyznać niektórym Niemcom wyższość nad Polakami, mianowicie . . . w zakresie statystyki. Przy ostatnim spisie ludności sfałszowano, jak stwierdzono w bardzo wielu wypadkach, zeznania co do języka potocznego. W tym kierunku więc Niemcy Polaków przewyższyli i uczoności ich nie można kwestyonować. A dziwna to rzecz, że najwięksi uczeni wśród cieszyńskich Niemców nie powąchaliby ani szkół średnich i uniwersytetów. Nic to jednak nie szkodzi, jeżeli tylko „Silesia” udzieli im dyspenzy od dojrzałości umysłowej i pasuje ich na uczonych.

Byłoby może wskazaniem, gdyby „Silesia” postarała się o zebranie niektórych piór, które spisywano ludność przy ostatnim spisie ludności i złożenie ich w muzeum. Zawsze ochotny do podobnych usług p. Widenka, podjąłby się chętnie ich zebrania i zebrałby sobie niemałe zasługi około powstania tak cennego zbioru instrumentów, które choć w części wyniszczyły w mieście przekłate plemię polskie. M. P.

† Michał Bałucki.

Nad wyraz bolesną wiadomość mamy do zapisania. Znany i ceniony powieściopisarz, utalentowany autor wielu wystawianych na wszystkich polskich scenach komedii, człowiek niezwykle szlachetny i sympatyczny, Michał Bałucki, umarł w Krakowie.

Ś. p. Michał Bałucki urodził się w Krakowie w r. 1837. i tam przechodził nauki gimnazjalne i uniwersyteckie. Na wydziale filozoficznym kolegował wówczas z historykiem Kubalą i Wojciechowskim. Działalność pisarską Bałucki rozpoczął od wierszy. Pierwszym jego utworem była „Dziewczyna z pod lasu”, drukowana w r. 1860. w „Gwiazdce Cieszyńskiej” (nr. 22. do 25.). W „Gwiazdce” także w tym samym roku ogłosił wiersze: „Do ojca” (nr. 16.), „Niedzielną pieśń pastuchy” (nr. 26.) i „Góral” (nr. 42.). Wkrótce jednak, bo w r. 1864., przerzucił się do powieści i wydał parę powieści: „Przebudzeni”, „Młodzi i starzy”, w których widzimy już uwydatnione główne zalety jego pióra, łatwość opowiadania, oraz dowcip i żywość, które tylu czytelników jednały przez długie lata jego utworom.

Płodność Bałuckiego, jako powieściopisarza, była wprost niezwykłą. Dokonane w Warszawie w r. 1886. zbiorowe wydanie jego „Pism” zawiera 14 tomów, jest ono jednak bardzo niezupełne, ilość tę kilkakrotnie możnaby powiększyć. Nie możemy wymienić wszystkich jego powieści, wystarczy przytoczyć bardziej znane: „Błyszczące nędze”, „Życie wśród ruin”, „Tajemnice Krakowa”, „Żydówka”, „O kawał ziemi”, „Siostrzenica księdza proboszcza”, „Sabina”, „Z obozu do obozu”, „Byle wyżej”, „Biały murzyn”, „Album kandydatek do stanu małżeńskiego”, „Z winy niepełnione”, „Typy i obrazki krakowskie”, „250.000”,

„Pan burmistrz z Pipidówki”, „Pańskie dziady”, „Z mętów społecznych”, „Garbuska”, „Wiś i Dziunia” i wiele innych.

Więcej jeszcze znany i lubiany był Bałucki jako komedyopisarz: w tej dziedzinie wykazał on niezwykle zapas werwy satyrycznej i umiejętność w przedstawianiu sytuacji iście komicznych. Pierwszą komedią, cieszącą się niezwykle w swoim czasie powodzeniem, zatytułował: „Radcy pana radcy”. Nastąpiły potem: „Polowanie na męża”, „Pracowici próżniacy”, „Emancypowane”, „Pozłacana młodzież”, „Grube ryby”, „Krewniacy”, „Sąsiedzi”, „Teatr amatorski”, „O Józie”, „Dom otwarty”, „Gęsi i gąski”, „Klub kawalerów”, „Flirt”, „Sprawa kobiet”, „Niewolnice”, „Szwaczki”, „Wędrowną muza” i inne.

O uznaniu, jakim się cieszył wśród ogółu, świadczy jubileusz, którym w r. 1884. uczczono 25-lecie jego pracy piśmienniczej. W ostatnich latach Bałucki zamknął się w zaciszu życia domowego, widywano go w Krakowie tylko w kole literackim, lub na zwykłej codziennej przechadzce po plantach. Z tej ciszy, z tego zapomnienia wyrwać i rzucić na usta wszystkich to głośne niegdyś nazwisko miała dopiero krwawa błyskawica śmierci samobójczej.

Gorzkie miał życie i śmierć straszną ten wesoły komedyopisarz, którego utwory na zawsze zostaną piękną kartą dziejów literatury polskiej.

Cześć jego pamięci! —

Mowa polska.

Polska mowo ma świetlana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońce wszystkimi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści:
I anielskich luteń tony
I anielskich chórów treści!
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie obcegoś rodu dziecię,
Nie ze szczątków, nie w odmęcie,
Zgasłych plemion tyś zrodzona,
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona.
Wszelki kształt się zmienia, łamie,
Ty trwasz wieki niepożyta, —
Wiecznie z ciebie bo wykwita
Bezpośrednie Boga znamię;
Z każdą myślą a potrzeba
Twój kwiat w nowe się rozplemia!
A co bujna zrodzi ziemia
To na wieczność święci niebo:
I jak wszystko co z przymierza,

Co z niebieskiej tchnie opieki —
 Zawsze nowa, młoda, świeża,
 A ta sama co przed wieki
 Na tle twojem błyszczą cecha
 W Pańskiej służbie ochotnicy;
 Dziś śpiewają do dziewicy,
 Bogarodzicy,
 Jak śpiewali za Wojciecha.
 Choć nam życia wciąż ubywa,
 I pękają siły ogniwa,
 Ty królujesz po nad nami,
 W pełnym ducha majestacie.
 A gdy do cię my się sami
 Wnieść nie możemy — ty nam w porę,
 Schodzisz na dół w niskiej szacie,
 Wskrzeszasz zmarłe, cucisz chore,
 Młde ukrzepiasz, brata w bracie
 Poznać dajesz — idziesz w gości
 I do zamku i do chatki;
 Wznosisz gnuśnych w powinności,
 Gromisz braki, niedostatki,
 Nie tą grozą co oniemia,
 Lecz miłością, która stwarza.
 Tyś nam prorok z ponadziemia,
 Tyś nam kapłan u ołtarza!
 A my jakąż się odpłatą
 Wywdzięczamy Tobie za to?
 My się z ciebie naigrawamy
 Wyszydząmy wiano złote,
 Plon wiekowych twych zdobyczy —
 Zwiem dziecinstwem wstyd dziewicy,
 A prostactwem twą prostotę;
 I nie pomni, że się w mowę
 Ten narodu obraz żywy
 Wszystkie cechy narodowe:
 Wdzięki, chluby, chwały, dziwy
 W treść zbiegają, jak w kryształe
 Rozpierzchnione światła fale;
 I niepomni, że przystoi
 Mężnych mówić, hart ich zbroi,
 I że tylko jednolita
 Z całoszczepem w kwiat wykwita —
 My w to godzim, by w twą przędzę
 Wsunąć szych obcy, obce nędze;
 Twoje wątki przeprząć na nic,
 W różno-barwej, zwodnej krasie,
 Twój dźwięk rozbić w słów hałasy,
 By cię zgnuśnić, przedworzając
 W mdłą przesadę — z twardej stali
 W puch przewinać — by zapasy
 Tylu wieków hojne żniwo,
 Co ojcowie nam zebrali
 Pracą ciężką a uczciwą,
 Strwonić na raz w mgnieniu oka
 I do szczytu w grze pustoty —
 Wianem z tobą dan z wysoka
 Przegrać posag szczeroloty.
 Lecz napróżno, my Kaimy,
 Przeciwniebie od kołyski
 Aż do grobu knujem spiski,
 Bo lud własny — twój rodzimy,
 Twoich ogniów wiecznie strzeże.
 Więc miłujesz go jak matka,
 Obejmujesz — duszą całą,
 Dzieliś się z nim do ostatka,

Co z rozbicia ci zostało;
 Barwisz pracę, kolsz żale,
 Łzy ozlacasz, bo od syna,
 Co na zbytek plon twój ścina:
 Stokroć miłszy ci w siermiędze,
 Syn ten młodszy, który w dziele
 Dostał tylko trud i nędzę.
 Zawsze przy nim jest widoczna
 Nieodstępna w każdej porze
 W pieśń go budzisz, gdy na zorzę,
 W niebie chóry nucić poczną,
 Hymn poranny. — Kiedy orze
 I z skowronkiem kiedy sieje,
 Wyśpiewujesz mu nadzieję.
 Nad żniwiarzów krążąc kołem,
 W rytm radości wiążesz społem
 Z dźwiękiem sierpa, z chrzęstem kosy
 Złotodzwonne ziarnem kłosey.
 Gdy na wieczór przy rodzinie,
 Siedzisz razem u ogniska:
 Kto płomieniem po ścian bieli,
 Strachy, dziwy, czary ciska?
 Skąd im tyle pieśni płynie
 Czy od sierpa, czy od pluga?
 Skąd się snuje powieść długa,
 Razem z nitką u kądzieli?
 Jakiż, jaki duch to żywy
 Wszystkie sny te, jawy, dziwy
 Wiecznie sieje i poczyňa?
 Z słowa rodzi, wciela w słowo?
 Duch to, duch twój, ach jedyna, —
 Ty ojczysta polska mowo! —

Gospodarstwo i przemysł.

Sposób oznaczenia wieku jajek. Jak wiadomo, w grubszym końcu jajka znajduje się mała przestrzeń wypełniona powietrzem. Przestrzeń ta z wiekiem się powiększa. Jeżeli jajko zanurzymy w płynie tak gęstym, aby ono nie tonęło (n. p. w roztworze wodnym soli kuchennej), to jajko świeże będzie leżało w płynie zupełnie poziomo, na boku, zaś jajko czterotygodniowe będzie w płynie stało pionowo, zwrócone grubszym końcem (gdzie się wytworzyło powietrze) ku górze. Jajka dwutygodniowe będą leżały ukośnie i t. d. W ten sposób z położenia jajka, t. j. z nachylenia jego osi można wnioskować o wieku. —

Rysie polskie. Jest to nazwa gołębi, pochodzących z Galicji, a których hodowla bardzo się teraz upowszechniła w całych Niemczech. I rzeczywiście gołąb ten zasługuje na rozpowszechnienie, gdyż jest bardzo duży, piękny i szybko się rozmnaża. Kolor jego jest ciemno-siwy z bokami biało-luskowanemi, co robi wrażenie łusek na karpiu. O ile wiemy, hodowla rysiów prowadzona jest w Puńcowie. —

Prasowanie i suszenie ziemniaków zaczyna wchodzić w użycie w Niemczech, aby ułatwić ich przewóz koleją żelazną lub drogami wodnemi. Jak wiadomo, ziemniaki mają w sobie 80% wody a 20% części stałych. Przez wyprasowanie wody, a następnie dosuszenie, ciężar ziemniaków pięciokrotnie się zmniejsza, co jest głównym powodem nowego postępowania.

Stan zbiorów i zasiewów. Sprawozdanie austriackiego ministerstwa rolnictwa o stanie zbiorów i zasiewów do połowy października b. r. przedstawia się w sposób następujący: Aż do pierwszych dni paździer-

nika było bardzo ciepło i sucho, a następstwa braku deszczu przez dłuższy czas dały się często dotkliwie uczuć także i w Galicyi. Około 5. października nastąpiła zmiana pogody wraz ze znacznym obniżeniem się temperatury.

Zbiór kukurudzy jest po większej części dosyć pomyślny. Zbiory hreczki w Tyrolu i Karyntyi oraz w okolicach górskich Krasu dały w małej tylko części zadowalający wynik. W innych krajach dały wynik po większej części pomyślny.

Zbiór kartofli jest co do ilości prawie zupełnie pomyślny, a w wielu okolicach bardzo dobry, także co do jakości, szczególnie w Czechach bardzo zadowalający. Zbiór koniczu był dosyć pomyślny. Buraki cukrowe wydały we wschodnich prowincjach co do ilości zbiory mierne do średnio-dobrych. Zawartość cukru w burakach jest prawie bez wyjątku znaczna, szczególnie w zbiorach morawskich. Zbiór buraków zresztą nie został jeszcze wszędzie ukończony. Buraki pastewne wydały zbiory mierne do średnio-dobrych.

Kapusta głowiasta przyniesie w Galicyi i Austrii górnej po większej części niepomyślne zbiory z powodu posuchy i szkód, wyrządzonych przez gąsienice. W innych krajach wyniki są częściowo tylko zadowalające, najlepsze stosunkowo jeszcze w Czechach. Winobranie wydało wyniki po większej części niepomyślne. Zbiór owoców nie odpowiedział oczekiwaniom i w wielu okęgach całkiem się nie udał. Względnie lepiej obrodziły śliwki.

Zasiewy ozime są w dobrym stanie i rozwijają się pomyślnie.

Jura i Jánek.

Jura. Cóż tam narobiacie?

Jánek. Krążamy kapuste.

Jura. A na cesarskim kiermaszu byłeś u których przocieli?

Jánek. Kataćtam. Miślech iść do jednych koniecznie, alech nie był zazwany.

Jura. To masz — babo kiermasz!

Jánek. Nie śmiej się ni, bo cie bezma też żaden nie zazwał!

Jura. Kataćni, alech nie poszeł, bo mi odkozali.

Jánek. Jaki jeden djoboł, taki drugi czert — wiódło się ci jak i mie.

Jura. Mie się zdá, że nas usz teraz ludzie ni mają tak radzi jak downi, to nas też bai nie zazywają.

Jánek. Nie dziwota! Dycki kansi kieregosikej szkrobnymy, a ludzie się boją wierzejnej prawdy jak ognia.

Jura. To już też raczy dejmy ludziom pokój!

Jánek. Przez cały tydzień na żadnego nie nie rzeknemy, aż zaś od dziś za tydzień, jesi Pán Bóg dá.

Jura. Niech i tak temu będzie; a teraz póđźmy na fífke.

Jánek. Já też rád póđję, bo już będzie po jutru trzeci dzień, jakech wina nie pił.

Jura. Toś też nie pościł długo, ty sakulajtniku!

Korespondencya.

Ze Skoczowa.

Dnia 15. października b. r. o godz. 3. popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni katolickiej w Skoczowie. Zebranych w dosyć sporej liczbie powitał prezes Wny. ks. Jan Mocko, proboszcz, i w

gorących słowach przedstawił obecnym, jak bardzo w dzisiejszych złych czasach mamy się wszyscy razem trzymać, dalej wezwał obecnych, aby członkowie, skoro teraz mamy 2 obszernie lokale, częściej i liczniej schodzali się, i żeby też i nowych członków jak najwięcej przystępowało i korzystało z książek, znajdujących się w szafach.

Następnie zabrał głos p. dr. Opalski i zachęcał obecnych, żeby i nadal pozostali wiernymi członkami tej jedynej polskiej instytucji, żebyśmy się razem trzymali, bo złączonemi siłami możemy bardzo dużo zdziałać dla dobra naszego. Dalej przedstawił obecnym, że Czytelnia nasza, chociaż powoli, ale przecież się budzi z długiego letargu, w którym kilka lat była pogrążona, w końcu dziękuje imieniem Czytelni Wnemu. ks. prezesowi, jakoteż całemu Wydziałowi za jego starania i pracę podjętą dla dobra Czytelni w ubiegłym roku. Następnie przyrzeka, że w razie, gdyby nie można było utrzymać z wkładek znacznie droższego lokalu, on sam, p. dr. Opalski, ofiaruje na ten cel rocznie 40 Koron.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego Wydziału kartkami, w skład którego weszli następujący: ks. proboszcz Jan Mocko, ks. Wiktoryn Klusek, wikary, p. Jan Pacuła, p. Paweł Macura, p. Antoni Antl, p. Karol Czaputa, jako członkowie miejscowi, zaś pp. Józef Staszko z Ochab i Franciszek Danel z Pogorza, jako zamiejscowi.

Ks. proboszcz podziękował za zaufanie w nim położone i przyrzekł, że będzie się starał, żeby Czytelnia nasza w jak najkrótszym czasie się podźwignęła i przyszła do dawnego życia, postanowiono urządzać częściej odczyty i uregulować wkładki członków w ten sposób, żeby i najubożsi mogli przystępować i korzystać z książek i gazet. Następnie dziękował p. Michałowi Czaputowi, który przez 30 lat był zawsze gorliwym członkiem Czytelni i w Wydziale, i w którego domu Czytelnia od założenia się znajdowała i wnosi 3-krotny okrzyk „Niech żyje“, co obecni z zapalem powtórzyli.

Ks. wikary Klusek zauważył, że najlepszy to będzie znak, że Czytelnia nasza się rozwija, jeżeli na polskie gimnazjum złożymy jaką kwotę i zebrał od obecnych 15 Koron, poczem zamknięto zgromadzenie. —

Z Rady państwa.

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 19. t. m. poseł dr. Michejda - zdawał sprawę z obecnego co do kierownictwa, grona nauczycielskiego i liczby uczniów zupełnie pomyślnego stanu gimnazjum polskiego w Cieszynie, wspominał o zmianie kierownictwa i zmianach w gronie nauczycielskiem i przedstawił liczbę uczniów i stan majątkowy, mianowicie, że fundusze „Macierzy“ są już bardzo szczupłe. Stwierdził dalej, że członkowie Koła polskiego złożyli na rzecz gimnazjum polskiego 11.000 Koron, nie aby się okupić, ale aby czynnie poprzeć gimnazjum i zademonstrować, że sprawę tę uważają za swoją i że nie będą szczędzili żadnych ofiar i użyją wszelkich środków, aż ją przeprowadzą. Zabiegom Koła też zawdzięczać należy znaczne podwyższenie subwencji rządowej i sprawiedliwe załatwianie wszystkich spraw tego zakładu naukowego przez władze rzą-

dowe szkolne, tak iż mamy poczucie i zaufanie, a nawet pewność, że byt gimnazjum polskiego dzięki krokom przedsięwziętym przez Koło jest zapewniony, aczkolwiek konieczne i potrzebne są jeszcze przez jakiś czas ofiary i składki publiczne.

Następnie dziękował mowca prezesowi Jaworskiemu, ministrowi Piętakowi, i radcy dworu p. Ćwiklińskiemu za podjęte liczne trudy i skuteczne popieranie sprawy gimnazjum wobec rządu, posłowi Sozańskiemu za ochotne i szczere zajęcie się składką posłów na gimnazjum, a wszystkim członkom Koła bez wyjątku za szczerą życzliwość, prosząc o dalsze energiczne poparcie aż do skutku.

Koło ma w sobotę d. 26. b. m. przystąpić do wyboru II. swego wiceprezesa w miejsce ś. p. posła Weigla. Jako kandydatów na tę godność wymieniają posłów: Romanowicza i Ćwiklińskiego.

Z Izby posłów.

I. wiceprezydentem Izby posłów został wybrany August Kaiser, poseł gmin wiejskich z Freudenthal na Śląsku opawskim, dajcnacyonał, z zawodu profesor, człowiek bardzo niesympatyczny, małostkowy, chory na wątrobę. W maju r. 1894. za szereg napadów wypowiedzianych przez Kaisera w Izbie poselskiej, zaczepiony urzędnik pewnego towarzystwa assekuracyjnego wychłostał Kaisera na ulicy szpicrutą. Wtedy gazeta wiedeńska „*Neue freie Presse*” przedstawiła Kaisera jako najgorszego człowieka. Teraz znowu ta sama gazeta niemiecka nie ma dla tego samego człowieka, który zresztą wcale się nie zmienił, dość słów pochwały. Kaiser jest zajadłym wrogiem ludności polskiej na Śląsku, którego germanizację popiera usilnie w Radzie państwa. Przy głosowaniu na I. wiceprezenta Polacy i Czesi wstrzymali się od głosowania tak, że Kaiser został wybrany tylko głosami niemieckimi. Dziękując za wybór Kaiser obiecywał, że będzie bezstronny, ale niestety my wiemy, co to jest bezstronność niemiecka. To samo obiecywał i poprzednik Kaisera b. I. wiceprezydent Prade, a jak był bezstronny, to może coś o tem powiedzieć poseł Michejda, któremu przed kilku miesiącami zupełnie bezprawnie odebrał głos.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 22. b. m. poseł Pernerstorfer przedstawił 1.397 petycji, zaopatrzonych w 575.000 podpisów z żądaniem zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość.

Posel Vychodil (Młodoczech) uzasadniał swój wniosek naglający w sprawie przyspieszenia ustawy o zniesienie myt rządowych.

W tej sprawie przemawiali Jarosz. Wincenty Hofmann i Goetz. Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadczył, że nie może się zgodzić na usunięcie tej pozycji z budżetu tak długo, dopóki skądinąd niema pokrycia. Powstał hałas. Agraryusze czescy przerywają ministrowi okrzykami: „Jeżeli pan masz pieniądze na armaty i karabiny, to wyszukaj pan także fundusze na zniesienie myt!” „Precz z mytami!” „Precz z Böhm-Bawerkiem!” Po przemówieniu p. Zazworki uchwalono nagłość wniosku i wniosek sam jednogłośnie.

Posel Kaftan (Młodoczech) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Minister kolei Wittek oświadcza się w obecnej chwili ze względów na finanse państwa przeciw upaństwowieniu. Rząd nie ma nic przeciw odesłaniu wniosku do komisji. Za upaństwowieniem przemawiali poseł Kindermann i Ellenbogen. Po przemówieniu pos. Steinwendera zabrał jeszcze raz głos minister Wittek, a następnie antysemita Scheicher, poczem zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych. —

Powiadają, że prezydent Izby poselskiej Vetter chciał w mowie powitalnej wyrazić kondolencję z powodu zamordowania Mac-Kinleya, prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ustęp ten, który miał już przygotowany do wypowiedzenia, opuścił jednak na życzenie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Hr. Gołuchowski chciał w ten sposób wyrazić Stanom Zjednoczonym niezadowolenie z powodu, że rząd amerykański nie wypłaca odszkodowania rodzinom robotników polskich w Stanach Zjednoczonych. —

Prezydent Izby hr. Vetter odpowiedział na zapytanie pos. Steina, dlaczego, otwierając posiedzenia Izby posłów nie wspominał nie o zmarłym prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, co następuje:

Zaraz po otrzymaniu smutnej wiadomości o zbrodniczym zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac-Kinleya, uważałem za obowiązek, jako prezydent tej Izby, wyrazić wobec amerykańskiego ambasadora w Wiedniu głębokie współczucie. Uczyniłem to osobiście. Kiedy potem nadeszła smutna wiadomość o śmierci prezydenta, znowu wyraziłem ambasadorowi współczucie z powodu straty, jaką Stany poniosły przez śmierć prezydenta. Otrzymałem też od ambasadora podziękowanie za te kondolencje. W ten sposób w stosownym miejscu wyraziłem współczucie austriackiej Izby poselskiej i sądziłem, iż wobec tego, że już dłuższy czas od tego smutnego wypadku minął, mogę się do tego ograniczyć.

Na posiedzeniu d. 23. b. m. Izba poselska przystąpiła do dyskusji nad wnioskiem nagłym posła Kaftana o upaństwowienie kolei czeskich.

Po przemówieniach mowców generalnych, a to posła Pergelta, który sprzeciwiał się upaństwowieniu ze względów narodowościowych i posła Mastalki, Izba w głosowaniu uchwaliła nagłość wniosku 135 gł. przeciw 61. Za nagłością głosowali także Czesi i Polacy. Głosowanie przerywane było częstymi okrzykami. Następnie przyjęła Izba treść wniosku i odesłała go do komisji.

Niemiecka partya ludowa wybrała w miejsce pos. Kaisera, wybranego na I. wiceprezenta Izby, przewodniczącym swym posła Derschatta. Stronnictwo to uchwaliło głosować w Izbie przez socjalnych demokratów za nagłością wniosku, wniesionego w sprawie ubezpieczenia robotników. —

Z ziem polskich.

Nominacya p. Edwina Płażka na wiceprezenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, została już urzędownie ogłoszona. —

† Józef Wisłocki, emerytowany wyższy urzędnik skarbowy zmarł w Czerniowcach na Bukowinie. Ś. p. Wisłocki był przewodniczącym stowarzyszenia polskiego pod nazwą „Koło polskie na Bukowinie” i pracował gorliwie nad obroną ludności polskiej na Bukowinie

przeł zakusami germanizacji, która na Bukowinie tak, jak i na Śląsku, bezczelnie się panoszy. —

Przedmieście Jaworowa, miasta w Galicyi wschodniej, głośnego pobitem w niem Króla Jana III. Sobieskiego, zgorzało dnia 22. b. m. Spaliło się kilkadziesiąt domów. —

Rozbicie się pociągu. Na odnodze kolei nadwślańskich Nowomińsk-Tłuszcz-Ostrołęka, pomiędzy stacyami Wyszaków a Pasieki, rozbił się pociąg towarowo-osobowy. Dwaj konduktorowie zabici, trzech podróżni lekko ranieni, mianowicie Sasiński, Kaczyński i Franciszek Dybkowski, włościanie. —

Z powodu zjazdu nauczycielskiego, który odbył się niedawno w Wolsztynie, wyraża hakatystyczna „Posener Ztg.” życzenie, aby dzieci w szkole nie słyszały „ani zgłoski polskiej”. „Natenczas — czytamy w tym „organie wolnomyślnym” — język niemiecki zapuści głębokie korzenie i rozwinie się w silne drzewo. Szkoła na kresach wschodnich będzie mogła wypełnić wysokie zadanie kulturalne (!), gdy przeciwnikowi (Polakom) będą wyrwane wszelkie środki, jakimi udaremnia się pracę szkolną.” —

Obradujący w Poznaniu zjazd delegatów Towarzystw katolickich uchwalił wykluczyć z posiedzeń zjazdu przedstawicieli polskiej prasy, podczas gdy reprezentantom niemieckich pism protestanckich wolno było przysłuchiwać się obradom. Powyższa uchwała objęła także sprawozdawcę „Kuryera poznańskiego”, organu duchowieństwa, wskutek czego obecni na posiedzeniu księża opuścili zebranie. —

Mazurska „Gazeta ludowa” w Prusach wschodnich przeniosła swoje wydawnictwo z Elku do Szczytna. Jakże ją w Szczytnie spotykają losy, donosi w następujący sposób gazetka: „W środę, po załatwieniu różnych przeszkód w Elku, sprowadziliśmy drukarnię do Szczytna. Mieszkanie było wynajęte, a właścicielka domu bardzo niby była zadowolona, że mieszkanie wynajęła, a nawet prosiła, aby nietylko rok, wedle kontraktu, ale i dłużej w niem zamieszkać. W piątek weszła właścicielka domu w towarzystwie swego brata, kupca tutejszego, do drukarni, żądając abyśmy natychmiast opuścili mieszkanie, gdyż woli innemu pozwolić darmo mieszkać, niż dać lokal na polską drukarnię. Wyrażała się owa pani jeszcze, że „Gazeta” ma być podburzającą i w końcu dodała, że tylko wtedy pozwoli nam mieszkać, jeżeli przyniesiemy pismo od pana landrata (!), że tenże nie ma nic przeciw temu, aby tu polskie pismo wychodziło. Ponieważ jednakże kontrakt jest ważnie zawarty, a właścicielka wzięła już komorne na kwartał, więc z mieszkania nie myślimy się usuwać.” —

Zaciekłość hakatystyczna nie cofa się nawet przed kalekami. Oto z Raciborza donoszą do „Dziennika śląskiego”, że w tych dniach odbyły się tam narady nauczycieli głuchoniemych, ale żaden z nauczycieli nie odezwał się w obronie prawa przyrodzonego i nadprzyrodzonego, to jest wychowania za pomocą polskiej nauki. Jeden z nich, niejaki Odelga, napisał nawet książkę, w której naucza, jakby najlepiej germanizować. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sejm czeski jest już zupełny. W skład jego wchodzi następujący posłowie: 49 konserw. większ. wł., 21 liberalnej większ. własn., 26 po-

stępców niemiec., 14 ludowców niem., 25 Wszechniemców, 3 agraryuszy niem., 1 antysemita niem., 66 Młodoczechów, 22 agraryuszy czeskich, 3 radykalistów, 6 głosów wirylnych. —

— Donoszą, że minister obrony krajowej hr. Welsersheimb ustąpi, a miejsce jego zajmie feldmarszałek-porucznik Orsini-Rosenberg, komendant IX. dywizji w Pradze. —

— Przy wyborach uzupełniających w Karlinie, wybrany został, w miejsce dra Kaizla, posłem do parlamentu Młodoczech Fiedler. —

— W Debrezynie na Węgrzech z okazji ogłoszenia rezultatu wyborów, wedle którego z urny wyszedł liberał, obrzucili kossutowcy wojsko i policję kamieniami, pobili szyby w ratuszu. — Wojsko i policja z dobytymi pałaszami rozpędziły tłum. 3 oficerów i większa liczba żołnierzy oraz 60 do 80 ekscedentów jest ciężko rannych. Aresztowano kilkaset osób. —

Prusy i Niemcy. Trzysta pięćdziesiąt żołnierzy niemieckich chorych na tyfus przywiózł w tych dniach z Chin do Bremerhaven parowiec „Batavia”. Niemieckie ministerstwo wojny ogłasza, że „kilku żołnierzy” zachorowało w drodze. Tymczasem według gazet niemieckich, gdy wyjeżdżano z Chin, liczba chorych wynosiła 152, a 198 zachorowało w drodze. Nawet jadalnię oficerską na parowcu musiano zamienić na salę dla chorych. Ogółem wiózł parowiec 2000 osób.

— Na rozkaz cesarza Wilhelma przywieziono z Chin głowę mordercy posła Kettelera. Głowa będzie wręczona cesarzowi na pamiątkę. —

— Sąd w Berlinie skazał redaktora anarchistycznego tygodnika „Neues Leben” Pancera, za ogłoszenie podburzającego artykułu z okazji zgonu Mac-Kinleya na cztery miesiące aresztu. —

Włochy. Na wyspie Sycylii znowu wybuchły wielkie strajki i zaburzenia wśród ludności rolniczej.

Rosya. Dwadzieścia tysięcy wojsk rosyjskich, stojących obecnie w Kaukazie, otrzymało nagle rozkaz śpiesznego udania się do Azji. —

Francya. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przyjmował deputację robotników górniczych, która przedłożyła mu swoje żądania. Prezydent ministrów oświadczył, że ustanowienie płacy minimalnej jest wyłączone rzeczą przedsiębiorców i tylko od nich zależy. Izba poselska zajmuje się kwestyą powszechnego ubezpieczenia robotników, a w sprawie ośmiogodzinnego czasu pracy zostanie zwołana anketa. Co do możliwości strajku powszechnego, minister wyraził zdanie, że strajk ten, gdyby wybuchł, wyrządziłby nietylko krajowi szkodę ale i robotników położenie by pogorszył. —

— D. 22. b. m. otwarto nadzwyczajną sesję Izby posłów francuskiej. Pos. Basly przedłożył wniosek o ustawowe uregulowanie minimalnej płacy, zaprowadzenie 8-godz. dnia pracy i 2 fr. dziennej emerytury po 25-letniej pracy dla górników. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył, iż nie zgadza się na minimalną płacę, jest jednak skłonny do rozpoczęcia obrad w sprawie ubezpieczenia na starość. Co do 8-godzinnego dnia roboczego koniecznem jest bardzo ostrożne postępowanie. Wreszcie oświadczył minister, iż zgadza się na nagłe traktowanie. Po dłuższej naradzie uchwalono nagłość.

Serbia. W sali ceremonialnej królewskiego pałacu w Belgradzie, zamienionej na salę posiedzeń skupczyzny

(t. j. Rady Państwa) odbyła się uroczystość złożenia przez króla Aleksandra przysięgi na nową konstytucję. Po otwarciu przez prezydenta senatu wspólnego posiedzenia obu Izb skupczyły, t. j. wyższej i niższej, udała się osoba deputacya do króla i królowej z zaproszeniem do przybycia. Monarchę i jego małżonkę powitano okrzykami. Król odczytał najpierw mowę tronową, poczem metropolita Innocenty wezwał go do złożenia przysięgi.

Król złożył przysięgę: „Przysięgam w obliczu Boga, że sprawować będę rządy po myśli konstytucyi i ustaw, że utrzymam w stanie nienaruszonym prawa ludów i wszystkie działania i dążności skieruję ku pomyślności narodu. Tak mi Boże dopomóż.”

W mowie tronowej król oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, że może złożyć przysięgę na nową konstytucję. Następnie podziękował za zgotowane jemu i królowej podczas ostatniej podróży po kraju gorące przyjęcie. —

Turecja. W jednym z lokali publicznych w Monastyrze pewien wyższy oficer turecki, nazwiskiem Hallil-Mezzes, dopuścił się ciężkiej obrazy majestatu sułtana. Inni oficerowie i obywatele, którzy słyszeli obelgi miotane na sułtana, chcieli oficera owego ująć i oddać w ręce władzy. Mezzes atoli dobył rewolweru i dał kilka strzałów, od których padli trupem na miejscu trzej oficerowie i jeden z obywateli monastyrskich w pobliżu stojący, a wielu zostało ranionych. Tłum wzburzony tem jeszcze bardziej naparł z wściekłością na oficera, zasypał go łaskami i kamieniami, tak, że Mezzes w końcu trafił kamieniem w głowę, upadł na ziemię. Tłum rzucił się wówczas na niego i zamordował go. —

Z wojny w południowej Afryce. Rozeszła się pogłoska, dotąd nie sprawdzona, że dowódca Burów Dewet życie zakończył. Posłowie Burów w Europie nie dają tej pogłosce wiary. —

Kanał środkowo-amerykański. Rządy amerykański i angielski zawarły nową umowę co do kanału środkowo-amerykańskiego. Kanał ten ma stać otworem dla wszystkich narodów, ale tylko podczas pokoju. Dla wiadomości naszych czytelników dodajemy, że kanał ten rozdzieli Amerykę północną od południowej, a połączy ocean Atlantyczny z oceanem Spokojnym. —

R o z m a i t o ś c i.

— **Serce rośnie!** Są zdarzenia, które sprawiają, że na wiadomość o nich serce rośnie nadzieją: będzie lepiej, dużo w nas jeszcze dobrego. Taki fakt zdarzył się w Jasle. Tamtejsza młodzież gimnazjalna, dowiedziawszy się, że przybywający do Jasła cyrk obrażał Polaków, i zobaczywszy, że budę swoją stawiał w niedziele, podczas sumy, postanowiła nauczyć bezczelnego Niemca, jak się powinien zachowywać w naszym kraju, z którego żyje. Zgromadzono się tedy w wielkiej liczbie pod cyrkiem i wzywano nadchodzącą publiczność, aby nie wspomagała polakożerczego hakatysty, a pieniądze przeznaczone na kupno biletu dała raczej na gimnazjum cieszyńskie. Publiczność usłuchała słusznego głosu oburzenia, gimnazjum cieszyńskie dostało kilkadziesiąt koron, a cyrk zmuszony był z Jasła wyjechać. Młodzież jasielska dała dobry przykład do naśladowania.

— **Deutsche Wirtschaft.** Bezpieczeństwo publiczne w Berlinie pozostawia wiele do życzenia, czego dowodem choćby dwie kradzieże, jakie zostały popeł-

nione w ciągu dni ostatnich. Na Friedrichstrasse, w części najbardziej ożywionej, niewiadomi złoczyńcy wykradli z okna wystawowego jubлера Silbersteina 25 zegarków złotych damskich, wysadzanych brylantami i perłami, znaczną liczbę zegarków srebrnych, oraz broszki, kolczyki i t. p. Kradzież popełniona została wczesnym rankiem, a złodzieje okaleczyli sobie widocznie ręce, tłukąc szybę wystawową, gdyż na jej szczątkach i framudze pozostały ślady krwi. U innego jubлера, Wiltiusa, w pasażu pod Lipami, skradziono różne złote wyroby, wartości 8000 marek, jakkolwiek sklep i pasaż był strzeżony przez specjalnych stróżów nocnych. Kto zna Berlin, wie dobrze, iż Friedrichstrasse i pasaż położone są w najruchliwszym punkcie miasta, jeśli więc tam kradzieże takie są możliwe, cóż się dzieje w dzielnicach odleglejszych? —

— W Berlinie uwięziono 3 litografów, u których znaleziono fabrykę stumarkówek i skonfiskowano mnóstwo fałszywków. —

— W łonie Rady miejskiej berlińskiej przygotowuje się poważny skandal. Jednemu z radców, filarowi stronnictwa wolnomyślnego, udowodniono notoryczne stosunki z lichwiarzami. Pomimo to, stronnictwo poleca jego powtórny wybór. —

— **Palenie zwłok** zostało dozwolone w Hiszpanii. Królowa-regentka dozwoliła zarządowi miejskiemu w Madrycie na wybudowanie t. z. krematorium do palenia zwłok ludzkich, co zwłaszcza podczas epidemii może skutecznie zapobiegać szerzeniu się zarazy. —

— **Nieglupi Wojtek.** Gottlieb: „Ty głupi Wojtek, żeby Niemcy do was nie przyszli, tobyście wy garnków nie umieli lepić.”

Wojtek: „A jużci — a żeby nie my, to te Niemcy, co do nas przyszli — pewnikiem nie mieliby co w garnek włożyć.” —

P i ś m i e n n i c t w o.

— **Defensor fidei** (Obróńca wiary), sztuka historyczna w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Juliusz Aleksander Urbański. Połowę czystego dochodu z rozprzedaży tej udatnej i patryotycznej sztuki przeznacza autor na gimnazjum polskie w Cieszynie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks Antoni Macoszek, wikary w Boguminie inwestowany został w Cieszynie d. 22. b. m. na nowo utworzone probostwo w Dziedzicach. —

— **Pod petycją o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie** nadesłano dotąd 9233 podpisów. Na resztę podpisów czekać może „Macierz” chyba jeszcze tylko dwa tygodnie. —

— **Pamięć Kościuszki „Sokół”** cieszyński uczył d. 20. b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele Braci Miłosiernych. Wieczorem dnia tego odbył się w sali Domu Polskiego odczyt p. prof. Fr. Habury. Szan. prelegent przedstawił w zwięzłym, pełnym treści i świetnie wygłoszonym wykładzie, życie i działalność nieśmiertelnego Naczelnika narodu polskiego, który drogi jest sercu każdego Polaka, jako przedstawiciel zbratania się wszystkich stanów i jako człowiek, które cnoty domowe i obywatelskie powinny być wzorem dla wszystkich. Po odczycie grono członków „Sokoła” zebrało się na wieczornicę w sali Czytelní ludowej,

gdzie wygłoszono kilka przemówień przeplatanych śpiewami i deklamacyami. P. Peleczarski, który jako nowowybrany przewodniczący po raz pierwszy przewodniczył wieczornicy, wspominał, że chciałby, aby wieczornice sokole, zaprowadzone przez prof. Kucza, utrzymywały i nadal łączność między bracią sokolą. Życzyć należy „Sokolowi“, aby się tak stało, aby członkowie towarzystwa wyzbywszy się małoduszności umieli zawsze razem, zgodnie a zwłaszcza rozumnie pracować dla wspólnych wszystkim celów. —

— **Z Towarzystwa ludoznawczego.** Towarzystwo ludoznawcze polskie dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło pierwsze swoje Walne zgromadzenie w sobotę, d. 19. b. m. w sali Domu Polskiego w Cieszynie. Obrady zagał prof. ks. Londzin przedstawiając zwięzłe zadania i znaczenie pierwszego polskiego Towarzystwa naukowego w Księstwie Cieszyńskim. Następnie na wniosek p. Jerzego Kubisza z Kocobędza przewodniczącym zebrania wybrano p. dyrektora Winkowskiego, który najpierw polecił sekretarzowi odczytać najważniejsze postanowienia statutu Towarzystwa, zatwierdzonego przez rząd krajowy, potem zaś zarządził ukonstytuowanie się Towarzystwa. Do Wydziału wybrano pp. dyr. Winkowskiego, prof. ks. Londzina, ks. Macoszkę, dyr. Filasiewicza, dra Dyboskiego, Jerzego Kubisza, ks. Fr. Michejdę, prof. Popiołkę, Bulikę, ks. Dziekana i prof. Wróblewskiego. —

— **Z Czytelnicy ludowej.** Bibliotekarz uprasza członków, którzy zbyt dawno zalegają z książkami, aby je zechcieli zwrócić jak najrychlej. —

— **Z polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie.** Walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę, dnia 2. listopada 1901 w sali „Domu Polskiego“ o godzinie 11. przed południem. Porządek czynności: 1. Zagajenie. 2. Sprawdzenie protokołu z przeszłorocznego walnego zebrania. 3. Wspomnienie o Grzegorzu Piramowiczu w setną rocznicę jego zgonu. 4. Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa. 5. Sprawozdanie ze stanu majątku Towarzystwa. 6. Wybór Zarządu. 7. Referat o edukacji nauczycieli ludowych na Śląsku. — Józef Farny. 8. Referat o „Śpiewniku szkolnym“ A. Hławiczki. — Jan Heczko. 9. Wnioski i życzenia. Bezpośrednio po walnem zebraniu Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się Walne Zgromadzenie członków „Kasy wzajemnej pomocy“ w tym samym lokalu. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** podaje do wiadomości członków, iż kolega Jerzy Żmija z Rzeki poszukuje odpowiedniej posady przy większem gospodarstwie wiejskiem. Jeżeli który z kolegów dowie się o takiej opróżnionej posiadłości, zechce zaraz uwindomić Wydział stowarzyszenia kartką korespondencyjną, adresując: Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie. —

— **Walne zgromadzenie ogólnej robotniczej kasy chorych i zapomog** odbędzie się w niedzielę, dnia 3. listopada b. r. w sali „Domu Polskiego“ w Cieszynie o godz. 1. popołudniu. Wstęp mają wszyscy członkowie liczący 18 lat, którzy okażą książkę członkowską i nie zalegają więcej jak 10 tygodni z wkładkami. Zmienne statuty wyłożone są w lokalu Towarzystwa i każdy członek ma prawo w nie wglądać. —

— **Dla Czytelnicy polskich na Śląsku** ofiarowała p. hr. Jasińska z Grodzieńskiej gubernii 32 książek.

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Jan Błaszczok w Kocobędzu 2 K; p. Jerzy Buzek w Końskiej 2 K; składka zebrana wśród nauczycieli w uroczystość poświęcenia kościoła w Krasnej 6 K 30 h; składka zebrana przez p. Twardzika, nauczyciela z Mostów na weselu p. Jana Mynorza z p. Maryanną Waszyczkówną w Żywocicach 16 K 12 h; p. Parzyk, nauczyciel w Górnej Suchej: zebrane przy licytacji starej omalanej gipsówki od Józefa Paździora 3 K 46 h; p. Henryk Paździora w Górnej Suchej: zebrano na weselu u p. Karola Siwka 12 K; zebrane przez posła dra Tad. Niementowskiego od grona wyborców większej własności tarnonolskiego powiatu wyborczego 155 K 22 h; pp. Zygmunt Gawłowski i Jan Janiszewski w Kossowie 10 K; p. Henryk Schneider, weterynarz w Wojniczu: zebrane w kole znajomych 6 K; p. Paweł Macura w Skoczowie złożone na walnem zgromadzeniu Czytelnicy katolickiej w Skoczowie na ręce ks. Kluska 15 K. —

— **Na obiady dla dzieci polskiej szkoły ludowej** złożyli: pp. Moczko 4 K; Farnikowa 1 K; Góralowa 1 K; Lubaczewska 1 K; Paczosówna 1 K; Brzeska 1 K; Godłowska 1 K; Juraszkowa 1 K; Dyboska 2 K; Antonina Bąkowska 1 K; Andrzej Bąkowski 20 h; Floryan Zubek 2 K; Jan Grocki 2 K; Franciszek Wlach 2 K; Jan Bąkowski 2 K; piąta klasa gimn. polskiego w Cieszynie 2 K; p. Macura z Bażanowic 4 worki ziemniaków; Popiołkowa 1 K; nadto p. rejentowa Dyboska oprócz datku pieniężnego na pierwszy obiad w tym roku dała 10 kilo mięsa wieprzowego. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy serdeczne podziękowanie. —

— **Z Bogumina.** W obronie prawdy. W ostatnim numerze „Gwiazdki“ znajduje się korespondencja „z Frysztackiego“, która krzywdzi miasto Bogumina i w dodatku Szan. Redakcyę „Gwiazdki Cies.“ w błąd wprowadza. Nie wątpię przeto, że niniejsze sprostowanie w łamach „Gwiazdki“ umieszczonem zostanie. Nie chcę tutaj w to wchodzić, czy i o ile uzasadnione są skargi „kontrolnika“, że musiał do Bogumina iść na zgromadzenie kontrolne, jakoteż nie chcę rozstrzygać, czy restauratorzy w Boguminie większe mają brzuszy, aniżeli n. p. na dworcu bogumińskim lub w Niem. Lutyni, to jedno jest pewnem, że nie miasto Bogumina przyjmowało gościnnie tryumfatorów pruskich, ale Szonychel-Dworzec bogumiński, gmina od miasteczka zupełnie odrębna. Chociaż bowiem i w mieście Boguminie nie brak hakatystów, to przecież większość wydziału gminnego są spokojnymi obywatelami austriackimi, nie wdychającymi za „orzelkami czerwonymi“. Co się zaś tyczy zarzutu „miasta upadającego“, to widocznie „kontrolnik“ nie bardzo się w Boguminie rozglądał, bo inaczej byłby oprócz kilku nowych domów zauważył roboty około chodników miejskich i oświetlenia gazowego, które z pewnością nie wskazują na miasto upadające. Jeżeli się „kontrolnik“ wyleczy z zazdrości, to się i u niego znajdzie więcej prawdomówności. *W Boguminie mieszkający nie-Bogumini.*

— **Z Bogumina.** D. 17. bm. szedł arcyks. prowizyonista August Zdralek z Skrzeczonia do miasta. Razem z nim szedł jakiś wielki mężczyzna spokojnie aż do miejskich stodół. Naraz zażądał pieniędzy i kluczy. Ponieważ Zdralek nie chciał ich wydać, rzucił się na niego ów mężczyzna i pokaleczył go w straszny sposób.

Zrabowawszy co się dało, odszedł, sądząc, że Zdralek nie żyje. Tymczasem Zdralek przyszedł do siebie i zawlókł się do miasta. Stan jego jest groźny. —

— **Borowa.** Nowe świętokradztwo popełniono w nocy z wtorku na środę 23. października. Ci sami złodzieje, co przed dwoma miesiącami, włamali się znowu do zakrystyi a stąd do kościoła, gdzie wzięli monstrancyę z Przenajświętszym Sakramentem, i nowe srebrne cyboryum, z którego hostye na ołtarz wysypali. Korbona u ołtarza wyłamana. Ze zakrystyi wzięli dwa relikwiarze. —

— **Biała.** Poseł Kubik wniósł na posiedzeniu Rady państwa w Wiedniu dnia 17. b. m. interpelacyę z powodu niemieckich przemówień podczas otwarcia Rady powiatowej w Białej, o czem pisaliśmy swego czasu dokładnie w „Gwiazdce”. —

— **Z Jabłonkowa.** W minioną niedzielę obchodzili kościół św. uroczystość poświęcenia kościoła, z niemałą też uciechą i dziękczynieniem obchodziliśmy tę uroczystość my parafianie Jabłonkowscy w całkiem na zewnątrz i wewnątrz odnowionym kościele naszym parafialnym. Stało się to dzięki jednomyślniej i niestrudzonej pracy naszego szanownego zastępstwa miasta, dalej arcyks. komory i gorliwym zabiegom naszego czcigodnego ks. dziekana Henryka Kołodzieja. Na osobną wzmiankę zasługuje tu to, że presbyteryum i boczna kaplica zostały znacznie upiększone przez śliczne malowidła na szkle w oknach, tak iż teraz możemy zawołać z psalmistą: „O jak miłe przybytki Twoje, Panie zastępów!” —

— **Koniaków przy Jabłonkowie.** Towarzystwo Pań oświaty ludowej w Krakowie darowało naszemu Kółku rolniczemu przeszło 100 książek. Za ten to hojny dar składamy na tem miejscu publiczne podziękowanie wspomnianemu Towarzystwu, szczególnie zaś p. Maryi Siedleckiej, która nam te książki przysłała. *R. Szołkowski*, prezes Kółka. —

— **Z Krasnej (koło Cieszyńska).** Staraniem tutejszego przełożonego gminy p. Andrzeja Francuza wybudowany został na cmentarzu piękny kościółek, który w niedzielę, d. 20. b. m. poświęcony został przy liczaym udziale wiernych z całej okolicy. Kazanie okolicznościowe wypowiedział pod gołym niebem ks. Józef Londzin, który nie zapomniał podziękować wszystkim dobrodziejom, których czynem lub darem kościół stanął, poczem ks. Monsignore Sikora, proboszcz cieszyński, dokonał poświęcenia, a następnie odprawił w asyście pierwszą mszę św. w tym kościele. Podczas mszy św. odśpiewano przy dźwiękach kapeli pieśni: „Co nam nakazuje nasza wiara” i „Ciebie Boże chwalimy”. Na organach przygrywał p. kierownik szkoły z Lesznej. Kościół ten zawdzięcza swe powstanie tej okoliczności, że wspólny cmentarz cieszyński, tak zwany szpitalny, został zamknięty. Gminy wiejskie, należące do parafii cieszyńskiej, były zmuszone zakładać cmentarze, a chcąc chować swoich zmarłych uroczysto, budują sobie także kościoły filialne. Taki kościół w zeszłym roku został wybudowany i poświęcony na Mnisztwie. Około powstania kościoła w Krasnej największe zasługi położył p. Francuz, który chcąc pociągnąć przykładem mieszkańców wioski, sam jako nadziennik pracował podczas budowy. Budowa kościółka kosztowała nie licząc tego, co obywatele gminy darmo pracowali, około 12 000 K; wielką część jeszcze nie jest dotąd pokrytą. —

— **Olbrachcice.** Dnia 16. b. m. zmarł tutaj młody nauczyciel z Cierlicka Karol Szelağ, syn gajowego. —

— **Z Ustronia.** Projekt postawienia pomnika ś. p. przew. ks. dziekanowi Józefowi Skibie już został zrealizowany. Na mogile czcigodnego duszpasterza umieszczono pomnik, który przez długie lata świadczyć będzie przed potomstwem obywateli ustronkich o zaenych zaletach wzorowego duszpasterza i obywatela honor. tej gminy, a niemniej o szczerem przywiązaniu współpracowników zgasłego w Panu do jego szlachetnej osoby. Za wszelkie datki pieniężne otrzymane od Przew. Księża na powyższy cel składają podpisani serdecznie: „Bóg zapłać!” —

Ks. Jan Barabasz,
wikary w Bielsku.

Ks. Ludwik Knyps,
wikary w Ustroniu.

— **W Oświęcimiu** odbyła się 20. b. m. uroczystość poświęcenia wspaniałego budynku nowego domu wychowawczego OO. Salezjanów, a w Bobrku uroczystość otwarcia przytułku dla sierót i podrzutków. W obchodach tych wziął udział namiestnik hr. Piniński. —

— **Żywiec.** Mieszkańcy Żywca zamysławiają udać się do arcyks. Karola Stefana, właściciela dóbr tutejszych, z prośbą, aby wyrobił urzędowe skasowanie, nieczem nieuzasadnionego, a stosunkowo od niedawna dopiero datującego się przez wiska *Saybusch*, którego używa kolej i wszelkie władze, korespondujące po niemiecku. Rzecz znamienna, że sam arcyksiążę nie używa nigdy nazwy *Saybusch*, i adresuje listy: „*Zywiec Schloss Galizien*”. —

— **W Witkowicach** pod Morawską Ostrawą zaszło w poniedziałek rano o godzinie 5. straszne nieszczęście. Zderzyły się bowiem z sobą dwa pociągi. Maszyna jednego z nich została uniesiona w górę z taką gwałtownością, że konduktor i palacz zostali podrzuceni wysoko w powietrze. Z obu pociągów zaczęły się wydobywać jęki i wołania o pomoc. Po kilkugodzinnej pracy udało się nareszcie z pod stosów drzewa i żelazta wydobyć trzy osoby, jedna z nich nie żyła już jednak. Dostała się w chwili zderzenia między dwa wagony, które ją zagniotły na śmierć. Z pozostałych jest jeden ciężko, drugi lekko zraniony. Konduktor i palacz, wysadzeni w powietrze, nie ponieśli na szczęście większych ran.

— **Katowice** (na Śląsku pruskim). Miasto Katowice zostało podzielone na dwa obwody wyborcze, w których wybiera się radnych miasta. Ma być również podzielone pod względem kościelnym: z dotychczasowej jednej parafii będą utworzone dwie. Pod koniec listopada b. r. ma być poświęcony nowo wybudowany kościół drugiej parafii. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 19. października hektolitr pszenicy (78 kilo) 13 K — h; żyta 70 kilo) 9 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 20 h; owsa (48 kilo) 6 K 40 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 80 h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńsku, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołów. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wałazek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Pisarz lub praktykant gospodarczy

z niższą szkołą rolniczą, mówiący po polsku, znajdzie umieszczenie u Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi, poczta Kęty w Galicyi.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje Antoni Jasiński w Cieszyńcu, ul. Niemiecka 8.

Agencye na Śląsku
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	Cieszyn
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	"
Końska	P. Jan Brachaczek	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	w miejscu
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	"
Lutynia polska	P. Adam Cichy	Lutynia niemiecka
Łazy	P. August Wicherek	w miejscu
Łyżbice	P. Karol Pawlik	Trzynieć
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Międzyrzecze górne
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawsie	P. Jan Steffek	w miejscu
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzajemnej pomocy Tow. pedagog. w Cieszyńcu)	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Trzynieć
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Orłowa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	"
Pniów	P. Franciszek Drągaler	Cieszyn
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygnt	w miejscu
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	Sucha górna
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	"
Szumbark	P. Jan Krygiel	w miejscu
Trzynieć	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimasa	"
Wiśla	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zabrzeg	P. Andrzej Cieńciała	Dziedzice
Zarzecze	P. Alojzy Vařica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	w miejscu
	P. Jan Przewoźnik	"
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

OSOBA

lat 26, władająca językiem polskim i niemieckim, obznajomiona z handlem mącznym, krawiecczyną i wszelkimi robotami kobiecymi, umiająca zająć się wychowaniem dzieci, poszukuje stosownej posady. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzesel
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza,
CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Zupełna

wyprzedaż
wszelkich zapasów
towaŕów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, widel, pil, kós i sierpów, wag stołowych i deymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego	„Markersdorfer“	— 70
„ „ „Somlauer Auslese“		1 —
„ „ „Ruster Ansburch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
„ „ „Klosterneuburger“		1 40
„ „ „Grinzing“		1 80
„ „ „Szamorodny“		1 20
„ „ z klucza „Szamorodny“		1 60
„ „ „lepsze“		2 —
„ „ przedniego „Maszlas“		2 50

Wina czerwone.		
1 litr Wina stołowego	„Adlersberger“	— 70
„ „ „Villány“ gabinetowego		1 20
„ „ „Burgundzkiego“ (wino czerwone leczniczo)		2 —
„ „ „Erlauer Blume“		2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
„ „ „Rüdersheimer“		5 —
„ „ „Zeltingerskie król. Mozeli“		8 —

Szampany.		
1/2 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
„ „ „Gentry-Club“		4 50
1/2 flaszki „ „		2 50

Przednie wina desertowe.		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
„ „ „Marsala“		2 —
„ „ „Lacrimae Christi“		3 —
„ „ „Malaga“		8 —
„ „ „Malaga-Sect“		4 —
„ „ „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
„ „ „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materji trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób nżycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

— w Salzuflen (Lippe). —

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kołczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją, za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Dwaj chłopcy do nauki szewskiej

za darmo i bez dopłaty i  jeden czeladnik  zostaną przyjęci u *Antoniego Guziura w Karwinie*.

Dr. Feldmann

otworzył swą

kancelaryę adwokacką

w Skoczowie

i urzęduje w języku polskim.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muskatell w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muskatell 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 8 K 60 h, nadające się jako prezenta przy uroczystościach. Kilkaset hektolitrow najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz *karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.*

Prospekta darmo i opłatnie.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukarnia Kutzera i Sp. w Cieszynie

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“


szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie u. M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i  3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnić udzieli *Jan Pittel, Cieszyn, Saska Kępa.*

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do *St. Josefshelm Brück*, dozorczyń chłopców *M. Bernardina*, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do *St. Josefshelm Graupen*, dozorczyń dziewcząt *M. Theresia*, karmelitanka S. J.

Chałupa

z małym kawałkiem gruntu w Golezowle jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli właściciel *Jan Rojek w Golezowle.*

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kaucelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Rzetelne osoby

wszelkiego stanu znajdują w kraju przez zastępstwo w pewnym całkiem nowym przedsiębiorstwie rzeczywiste, łatwe, bardzo intratne, pewne i stałe zajęcie, także w wolnym czasie. Pensya po krótkiej próbie wynosi 50 do 200 koron, oprócz tego wysoka prowizya. Zastępstwo to może każdy łatwo sprawować, ponieważ wyroby są wszędzie poszukiwane. Dla rutynowanych agentów i zastępców szczególne przywileje i dyety. Zgłoszenia przyjmuje *J. Hübscher, Praga, 1572—II.*

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 2. listopada 1901.

Nr. 44.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Własność ziemska w Księstwie Cieszyńskim.

Podział własności gruntowej odgrywa w historii narodów rolę niesłychanie ważną. Już starorzymski pisarz Pliniusz twierdził, iż skupienie własności ziemskiej w rękach kilkunastu magnatów wyniszczyło i zgubiło Włochy, a następnie i państwo rzymskie. Tak samo przyczyniły się ogromne latyfundijskie najwybitniejszych rodzin magnackich w Polsce niemało do rozbioru Polski. One to dały takim Radziwiłłom, Sapiehom, Zebrzydowskim, Lanckorońskim, Branickim i t. d. te środki materyalne i ten wpływ na szlachtę, który podkopując wpływ władzy królewskiej, szerząc anarchię, podkopał ostatecznie i sam byt państwa polskiego.

Obecnie w czasach nowszych po powstaniu magnatów przemysłowych i kapitalistycznych przeważny wpływ wielkiej własności ziemskiej zmalał znacznie. Mimo to wywiera podział własności ziemskiej jeszcze zawsze wpływ wybitny na ekonomiczne, społeczne, polityczne, w części nawet kulturalne losy społeczeństw. W Anglii największa część kraju należy do kilkuset książąt i hrabiów, tam też stara arystokracja mimo wszelkich pozorów demokracji dominuje w życiu publicznym. Odwrótnie są państwa północne, Norwegia i Szwecja, państwami najczystszej ludowości, bo tam przeważa stanowczo średnia własność chłopska. Przesilenie, przez które przechodzi od lat kilkunastu rolnictwo niektórych krajów europejskich, objawia się tylko tam, gdzie znaczna część ziemi znajduje się w posiadaniu wielkiej własności, jak n. p. w Niemczech wschodnich, w Austrii, we Włoszech i w Anglii; tam, gdzie ziemia przeważnie należy właścicielom średnim i małym, przesilenie nie daje się tak we znaki (we Francji, Szwajcarii, w Niemczech zachodnich, w państwach skandynawskich).

Jaki jest podział własności gruntowej w Księstwie Cieszyńskim? Na pytanie to tak ważne i tak zajmujące nie było można dotąd dać wyczerpującej odpowiedzi. Nie było bowiem dokładnej statystyki gruntowej. Obecnie opublikował rząd statystykę własności ziemskiej w Rakusach górnych, w Styrii i na Śląsku. Niniejszem podajemy najważniejsze jej wyniki, o ile one dotyczą Księstwa Cieszyńskiego.

Podług statystyki własności gruntowej wynosi cały obszar Księstwa Cieszyńskiego 226.849 hektarów. Z tego przypada na dobro publiczne (drogi, rzeki i place publiczne) 3.561 hektarów, reszta zaś 223.288 hektarów należy osobom prywatnym, a mianowicie: największym właścicielom w liczbie 2 należy 73.415 ha, wielkim

właścicielom (posiadającym od 200—2.000 ha) w liczbie 25 należy 20.818 ha, siedlakom (własność od 10—200 ha) w liczbie 3.011 należy 62.984 ha, chałupnikom i zagrodnikom (własności niżej 10 ha) w liczbie 22.572 należy 49.570 ha, osobom zawodów nierolniczych (własność niżej 10 ha) w liczbie 6.145 należy 9.641 ha, różnym gminom, kościołom i innym osobom prawniczym w liczbie 665 należy 6.862 ha; razem więc osobom w liczbie 32.420 należy wykazanych 223.288 ha.

W Księstwie Cieszyńskim znajdują się dwa latyfundijskie: posiadłości arcyksięcia Fryderyka i hr. Larysza. Arcyksiążę Fryderyk posiada okrągło 64.500 ha, hr. Larysz niemal 9.000 ha. Obydwom razem należy 73.415 ha, t. j. jedna trzecia (dokładnie 32,9%) całego Księstwa.

Posiadłości, liczące więcej niż 200, a mniej niż 2.000 ha, zaliczamy do właściwej własności wielkiej. Takich posiadłości mamy w Księstwie 25 z łącznym obszarem 20.818 hektarów. Niemal jedna dziesiąta Księstwa (dokładnie 9,3%) należy więc dalszym 25 osobom.

Gruntów o obszarze 10 do 200 ha, a więc rzecz można gruntów siedlaczycych znajduje się w Księstwie 3.011 z łącznym obszarem 62.984 ha. Na jeden grunt przypada więc przeciętnie 21 hektarów. Odróżniając poszczególne kategorie własności siedlaczyczej znajdujemy, iż gruntów mniejszych od 10—20 ha liczy Księstwo 1.954 z obszarem 27.195 ha, gruntów średnich od 20—50 ha 941 z obszarem 26.235 ha, gruntów większych od 50—200 ha 116 z obszarem 9.554 ha.

Najsilniejszą tak co do liczby właścicieli jak i co do obszaru jest więc kategoria gruntów mniejszych od 10 do 20 ha. W całości przypada na własność siedlaczą trochę mniej obszaru, niż na dobra samej komory arcyksiążęcej.

Posiadłości chałupniczych i zagrodniczych liczy Księstwo 22.572, t. j. 7 1/2 razy więcej, niż gruntów siedlaczycych. Mimo to przypada na własność chałupniczą i zagrodniczą tylko 49.570 hektarów, czyli ani czwarta część całego Księstwa (dokładnie 22,2%). Na jedną posiadłość zagrodniczą i chałupniczą przypada przeciętnie tylko obszar 2 hektarów 20 arów. — Jeszcze drobniejszą jest własność osób, szukających głównego zarobku nie w rolnictwie, lecz w innych zawodach. Liczymy tutaj w całości 6.145 osób, posiadających łącznie 9.641 ha, t. j. trochę więcej niż jeden hr. Larysz. Osoby te oczywiście nie potrafią wyżyć z samej swej własności gruntowej, szukają więc podobnie jak

wielka część chałupników i zagrodników zarobku w innych zawodach. I tak liczymy tutaj:

górników	1.751	posiadających	2.243 ha
rzemieślników, robotników prze- mysłowych	1.766	"	2.855 "
kupców	485	"	794 "
kolejarzy	202	"	301 "
osób zawodów liberalnych (adwo- katów i t. p.	202	"	502 "
właścicieli domów, żyjących z rent i t. d.	1.164	"	889 "
osób innego lub nieznanego za- wodu	575	"	2.107 "
<hr/>			
Razem więc wykazanych	6.145	posiadających	9.641 ha
(C. d. n.)			

Kościół puńcowski.

Kościół parafialny w Puńcowie, o którego restaurację stara się usilnie tamtejszy proboszcz ks. Edward Linzer, jest jak już to nadmieniono w num. 40. „Gwiazdki”, budowany w czystym stylu gotyckim. Jestto zabytek czystego, żadnymi przymieszkami nieskażonego stylu gotyckiego; w najbliższej okolicy nie ma drugiego takiego zabytku. Najbliższym nas jest w czysto gotyckim stylu budowany, kościół św. Krzyża w Krakowie. Kościół w Puńcowie jest kształtem zewnętrznym i wewnętrznym, wiernym jego odbiciem. Nietylko wieża, dach i cały rozkład, ale przedewszystkiem budowa wnętrza kościoła w Puńcowie jest uderzająco podobna do kościoła św. Krzyża. Smukła, strzelista kolumna rozkłada wnętrze kościoła na dwie nawy. Na tej kolumnie opiera się sklepienie, tworząc w punkcie oparcia przepiękną gwiazdę ostrołukową, kilkoramienną, znowu całkiem tak, jak w kościele św. Krzyża w Krakowie. Zaszczycenie znany znawca zabytków polskich a szczególnie krakowakich, p. prof. Jan Bryl, był łaskaw przysłać nam dokładne fotografie kościoła św. Krzyża w Krakowie, z którymi udaliśmy się do Puńcowa, konstatując bijące w oczy podobieństwo tych kościołów. O kościele św. Krzyża w Krakowie pisze nam p. Bryl: „Kościół św. Krzyża w Krakowie należał do szpitala św. Ducha zakonu braci szpitalnych, hospitalitów. Zakon hospitalitów powstał we Francji w końcu XII. wieku, a pierwszy ich szpital zorganizowano w Rzymie między r. 1197. a 1204. Ten objaw cywilizacyjny, jakim jest miłosierdzie publiczne, znajduje w Polsce zastosowanie z niesłychaną jak na owe czasy szybkością, bo w roku 1244. wybudował biskup Prandota w Krakowie pierwszy taki szpital a przy nim kościół św. Krzyża. Kościół ten ulegał wskutek pożarów przebudowom, które były jednak wiernem mniej więcej naśladownictwem budowy poprzedniej.” — Jeżeli zaś wiemy, że kościół w Puńcowie wybudowano dopiero w roku 1518., kiedy już styl gotycki zaczynał ustępować renesansowi, to wobec podobieństwa do kościoła św. Krzyża w Krakowie i wobec faktu, że księża śląscy stali zawsze w kontakcie z Krakowem (via Kalwarya), można prawie apodyktycznie twierdzić, że kościół w Puńcowie budowany jest podług kościoła św. Krzyża w Krakowie. — Ponieważ styl, nazwany później gotyckim, wynaleziono około roku 1200. we Francji, więc kościół w Puńcowie jest zarazem poniekąd zabytkiem owego najstarszego stylu gotyckiego, nie ulega bowiem wątpliwości, że zakon braci hospitalnych, jako pochodzący z Francji, budując kościół św. Krzyża w roku 1244., użył odrazu nowo we Francji wynalezionego

stylu. — „Silesia” pisząc w num. 238. o kościele w Puńcowie, twierdzi, że niema w pobliżu podobnego pomnika czysto gotyckiego stylu i że tylko kościół Zwiastowania NMP. pod Wyszehradem w Pradze i kaplica św. Barbary u Franciszkanów w Pilźnie, ma wielkie podobieństwo z tym kościołem! O kościele św. Krzyża w Krakowie i podobieństwie kościoła puńcowskiego do tegoż nic nie wie „Silesia”, chociaż Kraków jest bliżej Puńcowa niż Pilzno lub Praga — a powinnaby o tem wiedzieć, choćby z pomnikowego dzieła Essenweina p. t. „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau”, wydanego staraniem arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarskiego. —

Nasza śląska jesień.

Zawsze chwalimy naszą jesień. Jeżeli nie mamy wiosny uroczej, ale słotną i z późnymi przymrozkami, wtedy nam się jesień odplaci. Latoś w każdym względzie mamy i dla nas rolników i dla miłośników przyrody prześliczną jesień.

Ziemniaki dobrze wykopano, zdrowe są i hojnie obrodziły. Kapustę szybko sprzątnięto, tak, iż teraz niejeden żałuje, że kapusta mogła jeszcze rosnąć i większy mógł być plon z kapusty, gdyby była dotąd na polu pozostała. Dawniej zbierano około Wszystkich Świętych kapustę z pól i miała czas w tegie i twarde głowy się rozwinać, teraz się każdy śpiesza, jakby już nie śmiała w październiku rosnąć. Z wielkiej posuchy w lecie kwaki pozostały mniejszymi, za to zaś stały się smaczniejszymi.

Siewy jesienne są śliczne, bo im nadzwyczajna pogoda bardzo sprzyja. Reż (żyto) na naszych polach rozbijała się, zielenieje, pszenica pięknie sobie ziemię na zimę przyścieliła a rozłożyła się. Rzepak tak buja, jakby przy pogodzie jeszcze latoś chciał zakwitnąć. Pogoda też wywołała na naszych polach ogromne ilości ogniszczu i hedrycha, tak, że zawołani gospodarze się dziwią, skąd takie masy chwastu się znalazły na ich polach. Da Bóg, że mróz i zimno je wygubią a pola z tego chwastu zaś trochę oczyszczą. Mamy całe gony, które tak ogniszczem kwitnącym są pokryte, jak gdyby to był rzepak w najpiękniejszym kwiecie. Niestety jedwab się ukazał na naszych ścierniówkach i drugich koniczynach; widocznie posucha mu sprzyjała. Wielkie stąd kłopoty powstały pomiędzy rolnikami a sprzedającymi koniczynę. Ostatni twierdzą i zaklinają się, że mieli koniczynę zupełnie wyczyszczonej od kianianki i taką sprzedawali; rolnicy zaś twierdzą, że przecież jedwab musiał się znajdować w koniczynie, kiedy teraz ją głuszy i pola zanieczyszcza. Zdaje się, że z jedwabiem się rzecz ma jak z ogniszczem. Nasienie kianianki i dłuższe lata w ziemi naszej odpoczywa i czeka odpowiedniej pory i czasu, aby się ukazać i koniczynę dusić. Teraz już jedwab zupełnie na polach zczerniał, i nadzieja jest, że na wiosnę się już ten sam nie pokaze. Ile to jeszcze nasienia jedwabiu się w polach na przyszłe lata przechowuje!

Niniejsza jesień jest tak powabna, że człowiekowi nie da ani w izbie siedzieć; rolnik by tylko na polach się bawił, oglądając tam dobroć Boga ku nam ludziom. Człowieka ciągnie naszą śląską ziemię oglądać, oziminy podziwiać. Gaje nasze i lasy nasze w jesiennym ubiorze na nas poglądają, góry nas do siebie

przyciągają, i szkolówek ptaszki nasze nas większą częścią opuściły, inne się u nas zjawiały, by pomiędzy nami przezimować.

A nad temi polami i siewami widzimy miliony białych nitok rozpostartych, wiążących każdy koniuszek listeczka jeden z drugim. Są one obrazem naszego życia religijnego, domowego i narodowego. Jest wiele nitok takich w naszym życiu, które na oko są piękne, ale nasze życie krępują, pleśnią okrywają; a wiele pajaczków, które te nitki, jak nasi nieprzyjaciele, rozciągają nad nami, by nas wynarodowić i wobec Boga oziębłymi uczynić. To się im nie podarzy! —

W dzień zaduszny.

W cichy, szary dzień jesienny,
Cichą, szarą snów godziną,
Nad grobami płoną lampki,
Nad grobami szepty płyną.

Mgła, jak całun, otuliła
Zadumany wielki cmentarz,
I grób każdy, zda się, wdycha:
Czy pamiętasz? Czy pamiętasz?

Nad grobami jęk polata,
Łza się toczy, skroń się chyli,
Czy słyszycie wy uśpieni,
Ukochani — drodzy — mili?

Ach! Na jedno, jedno mgnienie,
Gdyby ujrzeć twarz kochaną
I do piersi pierś przytulić,
Pierś sierocą, rozplakaną!

Nad grobami lampki płoną,
Płyną szepty nad grobami,
A tam — w górze — jakieś duchy,
Zda się, suną pod chmurami.

Zda się, każdy duch sierocy
Słyszcy głosy koło siebie:
My się rychło zobaczymy,
Zobaczymy się znów — w niebie.

(Or ot.)*

Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Powiastrka Lwa Tołstoja.**)

W mieście Włodzimierzu żył młody kupiec Aksienów. Miał dwa sklepy i dom. Był rudy, kędzierzawy, czerwony, bardzo wesół i lubił śpiewać. Za młodu pił wiele, a upiwszy się, zaczynał często kłótnię; ale od chwili, gdy się ożenił, przestał pić i tylko rzadko kiedy przytrafiał mu się podobny wybryk. Raz latem Aksienów jechał do Niższego Nowogródka na jarmark. Gdy się żegnał z rodziną, powiedziała mu żona: „Janie Dymitrowiczu, nie jedź tam, śniły mi się o tobie bardzo brzydkie rzeczy.” Aksienów zaśmiał się i rzekł: „Ot, boisz się tylko, żebym sobie nie zaproszył głowy

na jarmarku.” Żona odparła: „Nie wiem sama, czego się boisz, ale miałam sen nieprzyjemny; zdawało mi się, żeś wrócił z miasta, zdjął kapelusz, a wtedy zobaczyłam, że twoja głowa całkiem biała.” Aksienów zaśmiał się: „No, to dobry znak! Zobaczysz, że zarobię dużo pieniędzy i przywiozę ceune gościńce.” Pożegnał się z rodziną i odjechał. W połowie drogi spotkał się ze znajomym kupcem i wstąpił z nim na nocleg. Wypili razem po szklance herbaty i położyli się spać w dwu izbach sąsiednich. Aksienów nie lubił spać długo: przebudził się o północy, a żeby mu się lepiej jechało za chłodu, zbudził woźnicę i kazał zaprzęgać. Następnie zeszedł na dół do izby czeladnej, obliczył się z gospodarzem i wyjechał. Ujechawszy z jakie 40 wiorst (około 10 godzin drogi), zatrzymał się na popasie, odpoczął sobie w izbie domu zajezdnego, w południe wyszedł na próg i kazał sobie podać samowar; dali mu gitarę i począł grać. Naraz przed dom zjechała trójka (t. j. powóz, zaprzężony w 3 konie), a z powozu wysiadł urzędnik z dwoma żołnierzami, przystąpił do Aksienowa i zapytał go, co zaczął i skąd jedzie.

Aksienów powiedział wszystko zgodnie z prawdą i zapytał wzajem: „Nie raczycie wypić ze mną szklanki herbaty?” Urzędnik zasypywał go ciągłe pytaniami: gdzie był na noclegu ostatniej nocy? sam, czy z kupcem? czy widział kupca rano? dlaczego tak wcześniej wyjechał z gospody? Aksienów dziwił się, dlaczego pyta go o to wszystko; odpowiadał na wszystko zgodnie z prawdą i dodał: „Dlaczego wypytujecie mię tak? Nie jestem przecie złodziejem ani zbójem.” Wtedy urzędnik zawołał żołnierzy i rzekł: „Jestem sędzią, a wypytuję ciebie dlatego, ponieważ kupca, z którym byłeś na noclegu ostatniej nocy, zabito. Pokaż swoje manatki, a wy zrewidujcie jego!” Weszli do świetlicy, wzięli tłumok i wołok i poczęli, rozwiązawszy je, przegłądać. Nagle sędzia wyjął z wołoka nóż i zawołał: „Czyj to nóż?” Aksienów spojrzał nań, a widząc, że wyjęto krwawy nóż z wołoku, przeląkł się nie mało. „A skąd ta krew na nożu?” — „Ja — ja nie wiem — ja — nóż — ja — to nie mój...” Na to odezwał się sędzia: „Rano znaleziono kupca zamordowanym z łóżku. Nikt inny nie mógł tego dokonać, tylko ty. Izba była zamknięta z zewnątrz, a w niej nie było nikogo prócz ciebie. Nadto masz krwawy nóż w wołoku, a z twarzy twej przebiega wina. Powiedz więc, jakżeś go zabił i ile pieniędzy mu zabrałeś?” Aksienów zaklinał się, że nie popełnił morderstwa, że nie widział kupca od chwili, gdy z nim pił herbatę, że ma 8.000 rubli, ale własnych, a nóż nie jest jego. Ale głos mu drżał, twarz pobiadła i trząsał się cały ze strachu, jak gdyby był winnym. Sędzia zawołał żołnierzy i polecił im związać go i wsadzić na telegę (wóz chłopski). Gdy go położono z nogami związanymi na wózku, Aksienów przeżegnał się i wybuchł płaczem. Odebrano mu rzeczy jego i pieniądze, a samego odesłano do pobliskiego miasta do więzienia. Posłano też do Włodzimierza celem dowiedzenia się, co to za człowiek był Aksienów, a wszyscy kupey i mieszkańcy włodzimierscy poświadczyli, że Aksienów za młodu lubiał pić i hulać, ale był człowiekiem dobrym. Potem stawiono go przed sądem. Oskarżono go o zabicie kupca ryzańskiego i kradzież 20.000 rubli. Żona gryzła się z powodu niego i nie wiedziała, co począć. Dzieci jej były jeszcze wszystkie małe, jedno nawet przy piersi. Wzięła wszystkie z sobą i pojechała

*) Poeta, podpisujący się Or-ot, nazywa się Artur Oppmann i mieszka w Warszawie. Wiersz tego poety p. n. „Z wiosną”, drukowaliśmy w nrze. 22. „Gwiazdki” z d. 1. czerwca 1901, str. 266.

**) Lew (t. zn. Leon) hrabia Tołstoj jest najznakomitszym dziś pisarzem rosyjskim. Znane są w całym świecie jego powieści: „Wojna i pokój”, „Anna Karenina”, „Odrodzenie”, „Sonata Kreutzerowska” i wiele innych. Rząd rosyjski, nieprzychylny Tołstojowi, czyni go ofiarą częstych prześladowań.

do miasta, w którym jej męża trzymano w więzieniu. Zrazu nie puszczono jej do męża, ale wreszcie uprosiła zarządcę więzienia i zaprowadzono ją do męża. Gdy zobaczyła męża w ubraniu więziennem, w kajdanach, razem z rozbojnikami, runęła na ziemię i długo nie mogła przyjść do siebie. Następnie ustawiła dzieci dookoła, siadła obok niego i poczęła opowiadać mu, co zaszło przez cały czas w domu, i wzajem pytać o wszystko, co się z nim działo.

Powiedział jej wszystko. Na to rzekła: „Co teraz poczyć?” Mąż odparł: „Musimy udać się z prośbą do cara. Niewinny nie może zginąć.” Żona wyznała, że już wniosła prośbę o łaskę do cara, ale prośba nie doszła. Aksienów nic nie powiedział i zamyślił się tylko. Wtedy odezwała się żona: „Nie napróżno — przypominasz sobie? — śniło mi się, żeś posiwiiał. Długo już naprawdę posiwiałeś ze zgryzoty. Nie powinienes być wtedy wyjeżdżać.” Potem, gładząc mu włosy, rzekła: „Wanio, mój mężu kochany, powiedzże swojej żonie prawdę — mi zrobiłeś tego?” Aksienów odpowiedział: „Więc i ty wątpiłaś o mej niewinności!” Zakrył twarz rękoma i począł płakać. Wreszcie przyszedł żołnierz i oświadczył, że żona z dziećmi musi się oddalić. Więc Aksienów pożegnał się ostatni raz z rodziną. —

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Wiec rolniczy odbył się w minioną niedzielę, 27. października w Łazach, w gospodzie p. Ludwika Liberdy, przy udziale około 150 osób. Jest to liczba nadzwyczaj mała, dowodząca obojętności rolników dla spraw najżywniejszych. Wszak Wiece są najłatwiejszą i najkrótszą drogą, na której możemy uwiadomić władzę rządową o swych cierpieniach i swych potrzebach.

Wiec otworzył miejscowy burmistrz p. Liberda. Prezesem obrano p. Jerzego Cienciałę, posła sejmowego i prezesa Tow. roln., jego zastępcą p. Liberdę. Czynność sekretarza pełnił p. Teper. Władzę polityczną reprezentował p. dr. Gliński, komisarz z M. Ostrawy.

Wedle porządku dziennego p. poseł Jerzy Cienciała zdał sprawozdanie z ostatnich obrad sejmowych: mówił o ustawach dotyczących szkolnictwa, rybołówstwa i licencyonowania buhajów.

Dyrektor Szkoły zimowej p. Szybiński miał znakomity wykład o szkodliwości handlu terminowego zbożem na giełdzie.

P. Teper mówił o stosunkach robotnika rolnego. Uchwalono rezolucję treści następującej:

1. Żądamy, aby handel terminowy zbożem na giełdzie był zniesiony.

2. Żądamy, aby uczniowie rolniczej Szkoły zimowej byli uwolnieni od trzeciego roku służby wojskowej

3. Żądamy, aby ludność rolniczej płci obojga nie wolno było wstępować do zakładów przemysłowych przed ukończeniem 18. roku życia.

W końcu nastąpiło odznaczenie robotnika rolnego p. Jerzego Heczki z Mistrzowic: przy serdecznych przemowach prezes p. Jerzy Cienciała przypiął mu medal rządowy za 43-letnią wierną pracę na jednym gruncie, zaś p. Zaleski wręczył mu dar Tow. rolniczego — dukaty w pięknej, srebrnej oprawie. —

Próchnienie drzewa. Zakopywano do ziemi na pół cala głęboko równej wielkości kwadratowe kawały rozmaitego drzewa, aby zbadać jego wytrzymałość.

Okazało się, że brzezina i osina spróchniały we 3 lata, wierzba i kasztan w 4, jawór i buk czerwony w 5, wiąz, jesion, grab, topola, dąb i szkocka sosna w 7 lat, zaś modrzew, jałowiec i amerykański cedar utrzymały się w tym okresie czasu jak najzdrowiej. —

Jura i Jánek.

Jura. Ale Jáńku, cóż tak zamyślony? Czy jeszcze nie masz wykopane?

Jánek. Co tam, mám wykopane i zasiáte, ale się mi coś innego w głowie męci.

Jura. Na cóż też takiego?

Jánek. Właśnie rok jest, jak mię złodzieje okradli.

Jura. Na cóż ci też wzięli?

Jánek. No co dopaść mogli; krowę, prąłło, oszczędności moje i tak dali, ale najwięcej mi luto, że ostatnią świnkę, co miałem na plemię, mi zebrale.

Jura. O, to byli ludzie bez gańby i bez sumienia; na nie chycili ich?

Jánek. A coby tam; uciekli ku Pruskiej.

Jura. No to też musieli być z domem i stosunkami twojemi znajomi.

Jánek. To pewne, ale tacy ludzie we dnie spią a wczas rano a w nocy chodzą i wąż się, by coś zyskać.

Jura. No no, niech cię to tam tak nie boli, zaś Bóg cię pobłogosławi, a ci chami nic z tego nie będą mieli, chyba klątwę Bożą.

Jánek. Jużech też trochę zapomniiał, bo Bóg mi tego roku tak pobłogosławił, jak żaden rok.

Jura. A słyszałeś, że kościół w Borowej znowu okradli?

Jánek. Czytáłech, to już musieli być zbóje.

Jura. Każdy oszust i złodziej jest zbój, bo zabijá swoją duszę i szczęście i zdrowie swojego bliźniego.

Jánek. No tak, jest to znak naszego czasu zepsutego; każdy chce pięknie chodźć, dobrze jeść a pić a nie robić, tylko innych wyzyskiwać.

Jura. To jest prawda. Pożał się Boże! —

Z Rady państwa.

Z Koła polskiego.

II. wiceprezesem Koła polskiego w miejsce ś. p. posła Weigla, wybrano posła prof. Cwiklińskiego. Do komisji parlamentarnej Koła wybrano posłów: Wodzickiego, D. Abrahamowicza, Kozłowskiego, prof. Roszkowskiego i ks. Pastora.

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 26. października poseł Eldersch uzasadniał nagłość wniosku socjalnych demokratów w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, tudzież zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach, przyczem potępiał projekt rządowy ubezpieczenia urzędników prywatnych i wyraził ubolewanie, że Austria co do ochrony robotniczej pozostaje w tyle.

Po kilku przemówieniach uchwalono wniosek ten odesłać do komisji socjalno-politycznej.

Następnie rozpoczęło się pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1902, poczem rozpoczęła się rozprawa budżetowa.

Prezes Koła polskiego, Jaworski, wzywał do szybkiego uchwalenia budżetu. Po przemówieniu Ja-

worskiego przerwano dyskusję i minister kolei, Wittek, odpowiedział na kilka interpelacji. —

— Na posiedzeniu Izby posłów d. 29. października poseł polski Bojko wniósł interpelację z powodu znęcania się nad żołnierzami w Galicyi.

Z kolei przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do rozprawy budżetowej, przy której jest pora do przedstawienia rządowi życzeń swoich i żądań. Tak więc poseł rumuński z Bukowiny Lupul, mówił o reformie wyborczej i oświadczył się za reformą wyborczą w kierunku bezpośredniego i tajnego głosowania, ale z zatrzymaniem kuryj wyborczych.

Poseł Pernerstorfer oświadczył, że socyalni demokraci nie mają zaufania do obecnego rządu, dlatego też będą oni głosować przeciw budżetowi. —

Z ziem polskich.

† Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, zmarł we Lwowie, d. 26. b. m. S. p. Zajączkowski był przez długie lata redaktorem znanego pisma humorystycznego p. n. „Szczutek”. —

Pożar Milatyna (w Galicyi wschodniej). Wśród szalonego wichru, wszczął się d. 24. z. m. pożar w miasteczku Milatynie nowym i mimo najenergiczniejszej pomocy spłonęło prawie całe miasteczko. Ludność Milatyna po większej części prawie nieubezpieczona i bardzo uboga pozostała bez dachu i chleba. —

800.000 marek „na podniesienie niemczyzny” przekazał — jak donoszą pisma poznańskie — pruski minister skarbu prezesowi regencji bydgoskiej. Pieńiądze te mają być obrócone na budowę szkół niemieckich. —

W Gdańsku założyli Polacy bank ludowy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego podano do wiadomości, że obaj ministrowie skarbu austriacki i węgierski zgodzili się na wydanie jeszcze pewnej ilości złotych dziesięcio-koronówek, celem zasilenia i ożywienia obiegu środków pieniężnych. Wydanie tej nowej monety nastąpi niebawem. —

— Hr. Csaky mianowany został ponownie prezydentem Izby magnatów Sejmu węgierskiego. —

— D. 28. października zmarł w Peszcie były węgierski minister rolnictwa, Szechenyi. —

— 26. października otwarto pierwszą sesję nowej Izby poselskiej Sejmu węgierskiego. Na pierwszym posiedzeniu przyszło do demonstracji stronnictwa Koszuta przeciwko Austrii. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem poseł Madarasz, ze stronnictwa Koszuta, i wygłosił mowę, w której zaznaczył, że tylko wtedy praca Sejmu będzie wydatna dla ojczyzny, jeżeli Sejm uwolni się od wszelkich postronnych wpływów. Następnie oznajmił, że nadeszło pismo od prezydenta ministrów Szella, którego jednak nie może odczytać, ponieważ nie pozwalają mu na to jego przekonania. Wobec tego składa przewodnictwo. Z kolei objął przewodnictwo najbliższy wiekiem poseł Fabini, który odczytał pismo Szella, uwiadamiające Izbę o dniu uroczystego otwarcia Sejmu przez cesarza w sali zamku królewskiego. Zabierał głos poseł Barabasz, koszutowiec, który oświadczył, że koszutowcy nie pójdą do zamku, ponieważ miejsce to nie jest właściwe do

otwierania posiedzeń Sejmu węgierskiego. Na zamku powiewa chorągiew czarno-żółta. Kolor ten nie jest kolorem Węgier. Prezydent Fabini przerywa mówcy uwagę, że przed ukonstytuowaniem się Sejmu nie dopuści do rozpraw. Od 30 lat otwierano posiedzenia Sejmu na zamku królewskim, niema więc powodu zmieniać starego zwyczaju. Chorągiew czarno-żółta na zamku oznacza barwę domu panującego, z którym Węgrzy są złączeni. Poseł Franciszek Koszut odpowiedział na to, że barwy domu panującego nie są czarno-żółte, lecz biało-czerwone. Równocześnie odbyło się posiedzenie Izby magnatów. —

— Z powodu przyjazdu cesarza Franciszka Józefa do Pesztu policja węgierska zarządziła wszelkie środki ostrożności, ponieważ dowiedziała się, że jakiś anarchista niebezpieczny wyjechał z Tryestu w celu zamordowania monarchii. —

— D. 28. października w sali zamku królewskiego w Peszcie odbyło się uroczyste otwarcie Sejmu węgierskiego mową tronową. Cesarz zaznaczył w niej potrzebę zawarcia ugody między Austrią i Węgrami, uwzględniając interesy obu połów monarchii a następnie mówił, że celem przygotowania międzynarodowych traktatów handlowych potrzeba ułożenia projektu taryfy cłowej w jak najkrótszym czasie. Potem zapowiedział szereg reform ustaw podatkowych, górniczych, kolejowych, oświaty, reformę procedury cywilnej i karnej, reformę sądownictwa wojskowego, oraz wzięcie pod rozwagę sprawy ubezpieczenia robotników od wypadków. Na końcu cesarz zapewnił, że stosunki z innemi mocarstwami są przyjazne. Posłowie przyjęli mowę okrzykami „eljen”. —

Prusy i Niemcy. Niekarność pomiędzy marynarzami niemieckimi szerzy się coraz bardziej. Niedawno na okręcie „Gazelle” marynarze wystąpili przeciwko komendantowi. Teraz donoszą znowu o takim samym mniej więcej zajściu na pancerniku „Hagen”. Komendant ukrócił marynarzom urlop o dwie godziny. Marynarze nie byli z tego zadowoleni. Poniszczyli więc liny, węże, przyrządy do gaszenia ognia i rzucili w morze. —

— Wobec zbliżającego się otwarcia sesji parlamentu niemieckiego, zaczynają krzątać się różne stronnictwa i zwoływać zebrania. —

— Panujący w niemieckim księstwie Reuss książę Henryk XXII. cierpi podobno na obłąd. Bo i jakżeż nazwać człowieka, jeżeli nie bez rozumu, który każe rodzicom sprowadzać do pałacu chłopców i dziewczynki skazane za małe przewinienia na krótkie kary więzienne, i chłoszczę młodych przestępców sam swoją książęcą ręką. Zdarzało się nawet, że dziewczynki kazał do naga rozbierać i następnie różgą je chłostał. Tak donoszą gazety berlińskie i dodają, że zajmują się już poważnie usunięciem księcia od rządów i zamianowaniem zastępcy. Książę liczy 56 lat i jest wdowcem. —

Rosya. W Rosyi mają zamiar przyspieszenia budowy kolei sybirskiej, której wykończenie zapowiedziane było na rok 1905, w ten sposób, ażeby była gotowa już na rok przyszły. Na zamiar ten wpłynęły ostatnie wypadki w Chinach. —

Anglia. Król angielski, Edward, cierpi na astmę. Od niejakiego czasu pogorszył się stan króla. Lekarze zabronili mu palenia tytoniu. Mimo to obecnie stan króla nie budzi żadnych obaw. Inne gazety piszą, że

król ma raka w krtani i że jego stan jest bardzo niebezpieczny. —

Grecya. Jak krążą pogłoski, król grecki zamierza przeprowadzić zmianę konstytucji i rozszerzyć prawa królewskie. Ma być utworzona wyższa Izba, której członków król zamianuje. Ludność grecka ma być zamiarom króla przeciwną. —

Belgia. Francuski anarchista Theilhade, został wydany z Brukseli. —

Chiny. Rząd chiński wystosował do ambasadorów europejskich pismo, w którym wyraża życzenie, ażeby Europejczycy, udający się w głąb kraju, uwiadomiali dwa tygodnie przed wyjazdem władze chińskie, aby tym sposobem dana im była możliwość zarządzenia odpowiednich środków bezpieczeństwa podczas podróży. —

— Dzienniki chińskie ogłaszają najważniejsze artykuły traktatu, zawartego między Rosją a Chinami w sprawie Mandżurii. Wedle nich Chiny są obowiązane do znacznych ustępstw na korzyść Rosji z tego powodu, że Rosja wybudowała linię kolejową z Szanghajkwan do Niuczwang. Rosja zastrzegła sobie przywileje w sprawach kolejowych i górniczych. Wojsko rosyjskie ma pozostać aż do zupełnego uspokojenia się kraju, co nie nastąpi przed upływem 3 lat. Wojska chińskie, załogujące w Mandżurii, mają być wyćwiczone przez Rosję. —

— W Chinach nędza i głód wzrastają coraz więcej. Według wiarygodnych doniesień setki tysięcy osób, skazanych jest na śmierć głodową. —

— Rząd papieski rozpoczął starania, aby utworzyć w Chinach poselstwo papieskie, takie, jakie mają tam państwa europejskie. —

Wojna w południowej Afryce. Rosyjskie gazety piszą, że dwory europejskie objeżdżał niedawno poseł burski Vanderhofen. Od tego czasu coraz uporczywiej rozbija się wieść, jakoby za przyjaznem wstawieniem się jednego z europejskich wielkich mocarstw miała być wojna zakończona i jakoby Burowie mieli Transwaal odzyskać z powrotem. Owem państwem, które wstawiło się za Burami, będzie niezawodnie Rosja — jeżeli cała ta wiadomość jest wogóle prawdziwą. —

— Jak niektóre gazety donoszą z Petersburga, otrzymał tamtejszy mąż zaufania Burów wiadomość, że Anglia poczyniła Krügerowi propozycję pokojową. Krüger miał w sprawie tych propozycji naradzać się z delegacją Burów, bawiącą w Europie. Wiadomość ta wydaje się jednak nieprawdopodobną. —

Afganistan. Nowy emir wysłał poselstwo do Europy. Posłowie jego pojadą najpierw do Petersburga, a potem do Londynu i wrócą do domu przez Rosję. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. D. 29. października rano odbyło się stracenie mordercy Mac Kinleya, Czolgosza, za pomocą elektryczności. Rozporządzenie, wydane przez naczelnika sądu w Auburne zarządziło, aby przez Czolgosza puszczone tak silny i tak długo trwający prąd elektryczny, dopóki żyć nie przestanie. Czolgosz prosił, aby mu przysłano księdza, gdyż chce się wypowiedzieć. —

Rozmaitości.

— **Psia sprawa, czyli brutalność niemiecka.** Dzienniki paryskie podają z wielkiem oburzeniem następującą wiadomość, świadczącą o niesłychanem

zuchwalstwie władz niemieckich. Dwa psy, należące do pp. Tourteta i Sadlera, zamieszkałych po stronie francuskiej, zadusiły w Alzacji (za kordonem niemieckim) jagnię. Straż leśna pochwyliła szkodników i zawiadomiła ich właścicieli. Ci udali się za kordon i opłaciwszy odszkodowanie właścicielowi jagnięcia, zamierzali wrócić do siebie, gdy zjawili się nagle żandarmi niemieccy, zakuli ich w kajdany i poprowadzili do więzienia w Matveaux, skąd ich wypuszczono, sięgnąwszy od nich kaucję w kwocie 1600 franków. Dzienniki francuskie wzywają rząd francuski do energicznych kroków w tej sprawie. —

Piśmiennictwo.

— **Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1902** wydany przez Towarzystwo nauczycieli wiejskich księstwa Cieszyńskiego wyszedł niedawno drukiem w Cieszynie. Kalendarzyk ten przedstawia się bardzo dobrze a ponieważ i cena niska, bo egzemplarz kosztuje 20 h, więc może liczyć na rozpowszechnienie. Celem jego jest wyłącznie opieka i ochrona zwierząt. Pan Władysław Szybiński, dyrektor Zimowej szkoły w Cieszynie, umieścił trzy artykuły o kukulce, o krecie i nietoperzu, które sobie każdy z przyjemnością przeczyta. Tak samo opowiadania pod tytułem: „Stary siwosz” i „Roztropny osiel” są pouczające i tendencją swą uszlachetniające. Życzyć tylko wypada, żeby rozszedł się w jak największej liczbie egzemplarzy. Naszym czytelnikom polecamy kalendarzyk ten jak najlepiej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— † **Jadwiga Hoffowa** z domu baronówna Mellenthin, wdowa po byłym urzędniku kolei warszawskoterespolskiej, matka artysty malarza p. Bogdana Hoffa, zmarła d. 27. października b. r. Pogrzeb odbył się d. 30. października o godz. 2. popołudniu w Wiśle pod Ustroniem. —

— **Od Wydziału „Macierzy szkolnej”** otrzymujemy następujące pismo: Do Wielmożnego Pana Piotra Parylaka, emerytow. dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ponieważ Wielmożny Pan Dyrektor z końcem ubiegłego roku szkolnego z posady kierownika gimnazjum polskiego w Cieszynie dobrowolnie ustąpić postanowił, Zarząd „Macierzy szkolnej” poczuwa się niniejszem do bardzo miłego obowiązku złożenia mu przy odejściu za sześć lat usilnej, gorliwej i sumiennej pracy najserdeczniejszego i najgorętszego podziękowania. Czini to z tem większą przyjemnością, że praca w tym zakładzie wymagała wielkiego wyteżenia sił i niemałego zaparcia w krytycznych chwilach. Skuteczną i owocną tę pracę uznaje nie tylko Zarząd „Macierzy szkolnej”, lecz także rodzice uczniów i całe społeczeństwo polskie. Wdzięcznem sercem wspominąć będziemy o jego tutejszej działalności, a uczniowie naszego gimnazjum będą wymownymi głosicielami Jego zasług. Nakoniec życzymy Wielmożnemu Panu Dyrektorowi, aby długo używał dobrze zasłużonej emerytury w zdrowiu i czerstwości sił. Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i trwałej wdzięczności. Cieszyn, d. 30. września 1901.

Ks. Józef Londzin
sekretarz.

Dr. Jan Michejda
zastępca przewodniczącego.

— **Z Czytelni ludowej.** Wieczornica członków Czytelni odbędzie się d. 9. b. m. (w sobotę), o czym członkowie będą jeszcze uwiadomieni okólnikiem. —

— Bibliotekarz uprasza członków o zwracanie dawno zaległych książek. —

— Wieczorek Mickiewiczowski Czytelnicy w połączeniu z obchodem 40. rocznicy założenia Czytelnicy przygotowuje się na dzień 7. grudnia b. r. —

— Wydział „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego” w Cieszyńsku odbył d. 30. października pierwsze swe posiedzenie. Prezesem i skarbnikiem wybrano ks. Józefa Londzina, sekretarzem prof. Kazimierza Wróblewskiego. Uchwalono obniżyć roczną wkładkę dla nauczycieli i innych członków, którzy tego zażądają, z 4 K na 2 K. —

— Znowu kłamstwo „Silesii”. Ciotka spostrzegła za pomocą swoich okularów wielką zbrodnię w Goleszowie. Lecz ponieważ nie dobrze widzi ani słyszy, bo już za stara, zdarzają się jej czasem komiczne sceny. Odgrywano w Goleszowie „Kulturnika” Miarki, w której to sztuce występuje renegat pogardzający swą polską mową, a szcycący się swą wyższą kulturą niemiecką, chociaż po niemiecku nie umie. Głupotę tę chłoczek powyższa sztuka. Lecz „Silesia” podniosła gwałt, że w Goleszowie buntuje się ludność przeciw Niemcom, że Niemcom zarzucają nieuczciwość, nieposzanowanie prawa, brak oświaty i wiary w Boga. A przecież to właśnie zarzuca się nie Niemcom, tylko zdemoralizowanemu przez Niemców Polakowi. Czyż można więc brać na seryo co „Silesia” pisze? Szkoda, że nie zażądała wysłania wojska do Goleszowa celem poskromienia zbuntowanych a tak bardzo niewdzięcznych Polaków. —

— Języki krajowe na pocztach austriackich. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy co do prowadzenia ksiąg pocztowych. Dotychczas dla przekazów pocztowych prowadzono dzenniki rubrykowane w języku niemieckim. Obecnie rozporządza minister handlu, aby w okolicach o narodowości mieszaną zaprowadzono dzienniki uzupełniające w językach krajowych. Jestto pierwsze wprowadzenie języków nieniemieckich do wewnętrznej służby pocztowej. Ciekawi jesteśmy, czy o rozporządzeniu tem zechcą pamiętać urzędy pocztowe w Księstwie Cieszyńskim, którym co do poszanowania języka polskiego moglibyśmy uczynić niejeden zarzut. —

— Sprzeniewierzenie. Piotr Lipka, woźnica ze Stonawy, aresztowany został d. 21. z. m. w Cieszyńsku po sprzeniewierzeniu na szkodę gospodnego Józefa Stankusza ze Stonawy kwoty 140 K i opuszczeniu wozu z końmi. —

— Lista przysięgłych. Na sesję sądów przysięgłych, rozpoczynającą się d. 18. listopada b. r., wylosowani zostali następujący panowie: A) przysięgli główni: Hilary Filasiewicz, dyrektor kasy w Cieszyńsku; Herman Lindner, kupiec w Bielsku; Ferdynand Zdziebło, majster szewski w Bielsku; Andrzej Ryrych, kupiec w Jaworzu; Jan Böhm, właściciel gruntu w Komorowicach; Henryk Michnik, właściciel dóbr w Żywocicach; Jan Dorda, właściciel gruntu w Ligotce kameralnej; Jan Mieczka, arcyks. oficyant w Trzcińcu; Piotr Ptacek, właściciel gruntu w Wierzbicy; Jan Warosz, kupiec w Niem. Lutyni; Józef Jędruszczyk, gospodny w Dzieńmorowicach; Franciszek Kubeczka, kupiec w Skoczowie; dr. Mayer, adwokat w Frysztacie; Józef Smagon, stolarz w Bielsku; Karol Jeikner, rzeźnik w Skoczowie; Jerzy Jarisz, właściciel gruntu

w Starem Bielsku; Wilhelm Hladny, kupiec w Jabłonkowie; Karol Kropp, arcyks. szafarz w Frydku; Andrzej Hess, właściciel gruntu w Dolnem Międzyrzeczu; Aleksander Godek, inspektor górniczy w Michałkowicach; Jerzy Górniak, właściciel gruntu w Grodziszczu; Wiktor Gross, właściciel młyna w Polskiej Lutyni; Józef Horak, przedsiębiorca w Karwinie; Jerzy Grycz, młynarz w Żyżbicach; Gustaw Molenda, farbierz w Bielsku; Szymon Borger, kupiec w Bielsku; Wilhelm Kalus, wermistrz w Zablociu; Zygfryd Herliczka, zarządca fabryki w Frydku; Paweł Bobek, stolarz w Bielsku; Józef Korh, gospodny w Karwinie; Józef Bialek, kupiec w Frysztacie; Franciszek Honsowicz, zarządca leśnictwa w Łękach; Józef Latocha, właściciel realności w Ustroni; Hugo Rzepa, inżynier w Wapiennicy; Franciszek Radecki, właściciel realności w Skoczowie; Fr. Motyka, oficyant rachunkowy w Baszce. — B) Zastępcy przysięgłych: Emeryk Scholtis, właściciel realności; Maurycy Presser, właściciel realności; Emil Wotke, złotnik; Jan Tomala, arcyks. oficyant; Andrzej Augustin, właściciel realności; Ferdynand Kohn, garbarz; Jan Kraliczek, właściciel realności; Alfons Matter, właściciel cegielni; Adolf Münzberg, arcyks. emeryt, zarządca leśnictwa, wszyscy w Cieszyńsku. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: książkę modlitewną p. t. „Droga do niebieskiej ojczyzny”, wydaną w r. 1868. przez ks. Józefa Guziura, plebana w Jaworzu; ks. Karol Paździora w Cieszyńsku 49 kart z widokami; p. Józef Distel w Zabrzegu 3 monety srebrne i 9 miedzianych; N. N. w Cieszyńsku: 5 monet partyjskich, złotą monetę perską i jedną miedzianą arabską.

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: ks. Józef Narzyski w Przemysłu 8 K; ks. Józef Stachyrak, kanonik w Przemysłu 20 K; w toku postępowania karnego o obrazę honoru złożyła p. Maruśka Mudrak w Złoczowie 1 K 88 h; p. Natalia Rapacka za pośrednictwem „Gazety Polskiej” w Warszawie 7 K 56 h; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 2 K i jako dar na św. Jadwigę 2 K; p. Maksymilian Miszke, c. k. mierniczy salin. w Bochni: zebrane podczas uczty weselnej p. dra Kazimierza Piaseckiego w domu p. Pollerowej 28 K; p. Jan Suścik, nauczyciel w Łazach: zebrane po wiecu rolniczym w Łazach 22 K 30 h; małe kółko w restauracji p. Pszczółki w Sibicy: pp. Firlej 60 h, Lasak 40 h, Rz. 20 h, Król 40 h, Szapka 20 h, Pol 40 h, razem 2 K 20 h; składka zebrana przez inżyniera p. Józefa Lebedzika na weselu p. Emila Szczygła z p. Emilią Tomankówną w Sibicy 28 K; składka zebrana przez p. Józefa Widenkę, murarskiego majstra na weselu p. Franciszka Zawadzkiego z p. Elżbietą Howanec w Szepes Béla na Węgrzech 7 K 9 h —

— Z Czechowic. Gdzie się znajduje najcieńszy dąb w Księstwie Cieszyńskim? — Na to pytanie odpowiadam, że w Górnych Czechowicach, w powiecie bielskim, na gruncie Michała Grygierczyka tuż przy jego stodole stoi odwieczny dąb, który w wysokości piersi ma 7 m 80 cm, nad korzeniem 11 m a pod koroną 7 m 38 cm obwodu. Ołrzym ten podobnie, jak ów dąb w Grojcu, o którym pisano w „Gwiazdce”, jeszcze rośnie bujnie, rodzi żołędzie, wysokość jego mniej więcej wynosi 30 m. Pień ma wypróchniały, do którego dawniejszy gospodarz, Wa-

lenty Grygierczyk, wyrąbał otwór, w którym przed 50 laty straż skarbową znajdowała kryjówkę. Do tego pnia moiej więcej 12 do 15 ludzi zmieścić się może. Dodać należy, że dąb ten w różnych czasach od różnych ludzi fotografowany bywał. Jeżeli grubszy dąb się nie znajdzie, to ten za patriarchę wszystkich drzew w Księstwie Cieszyńskim musi być uważany. —

— Z Karwiny. W piątek 25. października pochowaną została w Karwinie żona nadstygara Anna z Broniowskich Holeczakowa, zmarła przedwcześnie, przeżywszy zaledwie 26 lat. Była ogólnie lubianą. Na trumnie złożono masę wieńców, w smutnym obrzędzie pogrzebowym wzięła udział cała okolica. Niegdyś ś. p. Holeczakowa grywała często na scenie „Czytelnia ludowej” cieszyńskiej, gdzie była jedną z bardzo chętnie widzianych artystek. Biło w jej piersi wierne serce polskie. Pokój jej popiołom! —

— Z Górnego Międzyrzecza. W poniedziałek wieczorem spaliła się tutaj wieża wiertnicza. Spalenie się wieży spowodował wybuch gazów, które z ogromną siłą wydobywały się na wierzch i dotąd jeszcze wychodzą. Potrzeba tylko dotknąć się w pobliżu jakimś płomieniem, a gazy na nowo płoną. Niekiedy znów wybucha słona woda z rur. Objawy te wskazują, że podobno znaleziono węgiel i sól. —

— Z Puńcowa. Jak wiadomo, założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej w naszej wiosce Czytelnię, która otwartą została w niedzielę, d. 27. października. Przed południem odbyło się nabożeństwo na uproszenie u Boga błogosławieństwa dla nowego dzieła a po niesporach zgromadziło się 30 rolników i robotników na probostwie, gdzie się tymczasem Czytelnia znajdować będzie, aby wypożyczyć sobie książki. Najprzód powitał serdecznie zebranych ks. proboszcz Linzer, oświadczając, że co niedziela i święto odstępował chętnie pokój na zebrania dla czytających i postara się o gazety. Następnie profesorowie p. Farnik, ks. Londzin i p. Panek objaśniali znaczenie Czytelni dla oświaty ludowej i zachęcali do korzystania z niej jak najwięcej. Na zakończenie zebrani wypożyczyli kilkadziesiąt dzieł z owych 154 książek, które Towarzystwo krakowskie nadesłało. Wobec małej liczby parafian, udział był stosunkowo dosyć liczny. —

— Z Ustronia. Ponieważ dotychczasowy burmistrz Andrzej Broda z powodu choroby i wieku ustąpić postanowił, wybrany został d. 16. z. m. burmistrzem hutmistrz p. Ryszard Anderka. —

— Żywiec. D. 27. października byli tu z wizytą u arcyks. Karola Stefana namiestnik Galicji hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki. Po drodze obaj dostojnicy zatrzymali się w Białej, gdzie na dworcu powitał ich starosta bialski, radca namiestnictwa Kurykowski, urzędnicy, reprezentanci gminni, dyrektorowie szkół i t. p. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 26. października hektolitr pszenicy (75 kilo) 12 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 20 h; owsa (48 kilo) 6 K 60 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 08 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

Zarząd dóbr w Straszęciu



pod Dębicą w Galicji ma do sprzedania *kilkanaście wagonów jadalnych wyborowych ziemniaków.*

Piękne ręczne portrety

maluję według każdej fotografii lub własnego zdjęcia, z jak najwinniejszym podobieństwem po cenach bardzo przystępnych, również wykonuję **prace artystyczno-malarskie** różnego rodzaju i jestem pewnym, że Szanowna Publiczność będzie z mojej pracy najzupełniej zadowolona. Przytem zwracam uwagę, że fotografie lub fotograficzne powiększenie podobizny nie przedstawiają żadnej wartości jako trwała pamiątka, ponieważ nawet starannie przechowywane żółkną i bledną z czasem, gdy tymczasem portrety robione ręcznie olejnymi farbami lub kredką są wiecznie trwałe. Z poważaniem

Józef Raszka,

malarz artystyczny w CIESZYNIE, Frysztacka brama (w nowym domu Bergera).

 Filia dąbrowska 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Dąbrowie, w domu burmistrza) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

¹/₂ kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rosyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct., w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

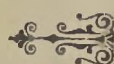
DORINOL

znakomity środek do *malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią* można dostać jedynie u

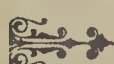
Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**



GRUNT



mający 17 morgów pola, w bliskości niedawno założonej kopalni, z nowo wybudowanymi budynkami jest zaraz do sprzedania. Równocześnie poszukuje się od 15. listopada b. r. 4 młodych, żonatych, bezdzietnych, trzeźwych i pracowitych **komorników** jakoteż młodej, mającej 14 lub 15 lat **dziewczyny**, sieroty, katoliczki do służby. — Objasnień udzieli **A. B. nr. 39, Pletwałd, p. Orłowa.**

Realność w Cieszyńsku pod nr. 29 na Przy-
kopie jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszyńsku.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlauer Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzinger“		1 80
" " „Szamorodny“		1 20
" " z klucza „Szamorodny“		1 60
" " „lepsze“		2 —
" " „przedniego „Maszlas“		2 50

Wina czerwone.		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villányi“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltgorskie król. Mozeli“		3 —

Szampany.		
1/1 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
" " „Gentry-Club“		4 50
1/2 flaszki " "		2 50

Przednie wina desertowe.		
1 butelka Wina „Hegyalier“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		3 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony,
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdobna
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała
szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo
elegancki pierścion z imitowanym drogim kamieniem dla panów
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza
i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do
nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do
pisanja z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe
z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-
nowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-
sania, 1 piękna rączka do pisanja, 72 sztuk angielskich piór,
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu
można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny
scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Pisarz lub praktykant gospodarczy

z niższą szkołą rolniczą, mówiący po polsku, znajdzie
umieszczenie u Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi,
poczta Kęty w Galicyi.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich
rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni
wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i bla-
szanych, pieców żelaznych patentowych i kuchen, śrób,
łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag sto-
łowych i decymalnych, derek na konie, cementu, pa-
piero ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży gro-
bowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy
i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów
i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wy-
przedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto
wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe
I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.



„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręceyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najcenniejszych siół.

Rozczmy, to następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłuszczenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. 8zt. 1 k., 3 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wzwyż 60 h., za szaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wien, VII., Mariabilderstrasse 88, I. Stock**

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie, 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bór i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chnstek jedwabnych, chnstek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dzielnego towarzysza

przyjmie do zatrudnienia natychmiast **L. Kustak**, zegarmistrz w Łazach koło Dąbrowy.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bielność i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób nżycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

== w **Salzuflen (Lippe)**. ==

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec. Berno.

Winogrona stołowe

najlepsze i najpiękniejsze Chassela-Muszkattel w ładnych paczkach 5-kilowych opłaconych za pobraniem 4 K, Muszkattel 5 K, najlepszego Szegzar czerwonego wina trzy butelki zawierające 0-70 litra opłacone 3 K 60 h, nadające się jako prezenta przy nroczystościach. Kilkaset hektolitrów najlepszych gatunków wina są do nabycia po bardzo tanich cenach u **MARCINA WILLINGERA**, wielki skład win, Zomba, Węgry

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

== **Cement portlandzki** ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut koleczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Młocarnic, młynki do czyszczenia zboża, trykry, pługi, siewniki

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoltrów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pan i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobać się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Rzetelne osoby

wszelkiego stanu znajdują w kraju przez zastępstwo w pewnym całkiem nowym przedsiębiorstwie rzeczywiste, łatwe, bardzo intratne, pewne i stałe zajęcie, także w wolnym czasie. Pensya po krótkiej próbie wynosi 50 do 200 kron, oprócz tego wyzuka prowizya. Zastępstwo to może każdy łatwo sprawować, ponieważ wyroby są wszędzie poszukiwane. Dla rutynowanych agentów i zastępców szczególne przywileje i dyety. Zgłoszenia przyjmuje J. Hübscher, Praga, 1872—II.

Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz“, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nader obfity i urozmaicony i pouczający treść znakomitych pisarzy i uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba“ czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmieniach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście, a 2 duże na najlepszym papierze: Obraz „Królowej Kłosów“ Piotra Stachewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA“ 60 hal. = 30 ct.

„Polak“, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przede wszystkim sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem“ przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku“, „O Śląsku czyli Staropolsce“ z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze urzadzienia w Polsce“ dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz pruski“, „Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra Adama Szelażewskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-pułkownika“, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Biewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu polskiego“, „Co słyszać w Polsce“ (przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobędzie mnóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki i cała „Litwania“ Artura Grottgera.

Cena „POLAKA“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański“. Treść i cel jego wskaza najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia narodowa (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“, „Rajska Pasterka“, „Z dziejów Unii“, „800-letnia rocznica założenia Kalwarii“, „Prorok narodu“ (ka. Piotr Skarga) i t. d. i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. d.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny czyli uniwersalny“ zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmie przeszło 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego formatu), a zdołać go będzie przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grunwaldem“, „Litwanią“ i „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą dokładny dział informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego“ w oprawie 1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysłać pod adresem:

Księgarnia antykarska K. Wojnara
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).

Wysyłka tylko za gotówkę.

Kalendarze będą gotowe 15. listopada.

Na podstawie specjalnej umowy prenumeratorowie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ będą mogli otrzymywać te kalendarze po niższej cenie, a mianowicie „Gospodarza“ i „Polski Kalendarz Maryjański“ po 50 h., „Polaka“ po 60 h., „Wielki Kalendarz powszechny“ po 1 K 20 h. — Należytość prosimy przysyłać wprost do redakcyi.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.



Ces. i król.
dostawcy dworu

KUTZER I SP. w Cieszynie

polecają druki dla
gmin i kas
Reifeisenowskich.



Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreinera
Kneippowskiej kawy słodo-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). —

Maszyna do heblowania i złobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest
z powodn powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania.
Oglądać można i objaśnić udzieli Jan Fittel, Cieszyn
Sasha Kępa.

Chakupa

z małym kawnikiem gruntu w Golezowie jest z wolnej ręki
do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości
udzieli właściciel Jan Rok w Golezowie.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 " 60 "
 kwartalnie 2 " 30 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie 8 K
 półrocznie 4 "
 kwartalnie 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 9. listopada 1901.

Nr. 45.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Własność ziemska w Księstwie

Cieszyńskim.

(C. d.)

Posiadłości chałupnicze, zagrodnicze, tudzież posiadłości osób, nie będących w zawodzie głównym rolnikami, przedstawiają własność drobną. Razem należy więc do własności drobnej 28.717 osób, posiadających 59.211 ha. Podług wielkości poszczególnych posiadłości przypada z tego na:

posiadłości miejskie (tylko domy bez roli uprawnej)	2.739 osób posiad.	254 ha
posiadłości miejskie z ogrodem lub z rolą uprawną, obejmujące obszar:		
niżej pół ha	5.757 "	1.242 "
od 1/2 do 1 "	3.810 "	2.788 "
" 1 " 2 "	5.781 "	8.438 "
" 2 " 5 "	7.829 "	28.280 "
" 5 " 10 "	3.801 "	28.213 "

Razem więc wykazanych powyżej 28.717 osób posiad. 59.211 ha

Zdawałoby się, iż tak samo jak u własności siedlaczkiej powinny i u własności drobnej być najsilniejszą kategoria posiadłości najmniejszych. Tymczasem widzimy, iż największa liczba właścicieli przypada na posiadłości od 2—5 hektarów. Własność parcelowa (niżej 2 hektarów) jest mimo to dosyć liczną i obejmuje — odliczywszy już grunta miejskie posiadające częstokroć wysoką wartość, zawsze jeszcze 15.348 posiadłości. Na szczęście przypada największa część tych posiadłości na okolice przemysłowe.

Dotychczas omawialiśmy wyłącznie własność gruntową osób fizycznych. Zliczywszy należące tutaj kategorie widzimy, iż 31.755 osób posiada w Księstwie Cieszyńskim własny kawałek ziemi. Ogólna liczba rodzin wynosi w Księstwie okragło 70.000. Wynika z tego, iż trochę więcej niż połowa ludności Księstwa posiada własność gruntową, trochę mniej zaś niż połowa jest pozbawioną wszelkiej własności nieruchomości. Zawsze więc jeszcze podstawy własności prywatnej są u nas dosyć szerokie i silne.

Oprócz osób fizycznych posiadają jednak w Księstwie własność gruntową także osoby prawne. I tak posiada berneńska kasa oszczędności w frydeckim 1.173 ha, kolej północna posiada 667 ha, miasto Bielsk 830 ha, a miasto Frydek 230 ha; dalej posiada jeszcze

państwo	5	posiadł. z obsz.	2 ha
gminy	355	" " "	1.998 "
kościół i fundacje religijne	191	" " "	1.061 "
stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze	51	" " "	688 "
Inne osoby prawne	59	" " "	228 "

Razem więc . . . 665 posiadł. z obsz. 6.862 ha

Własność osób prawnych nie posiada więc w Księstwie większego znaczenia. W całości należy do osób prawnych tylko 6.862 ha, czyli mniej niż 1/100 Księstwa. W szczególności znikomą jest własność kościelna. Wszystkie probostwa w Księstwie tak katolickie jak ewangelickie rozporządzają już razem z klasztorami i rozmaitymi fundacjami religijnymi tylko 1.051 ha, co nie stanowi 1/100 Księstwa.

Oceniając podział własności gruntowej w Księstwie Cieszyńskim należy przedewszystkiem położyć nacisk na niestosunkowe rozmiary własności wielkiej. Widzieliśmy, iż 42·2% całego obszaru kraju, a więc więcej niż 2/5, znajduje się w rękach 27 osób. Na własność średnią, siedlaczą, któraby powinna wśród normalnych warunków zajmować więcej niż połowę Księstwa, przypada ledwie 1/4 (28·2%). Skąd to pochodzi?

Powody leżą po części w przeszłości, po części w teraźniejszości. W wieku 17. była u nas, jak świadczy opisy współczesne, własność średnia daleko silniejszą. Wojna trzydziestoletnia zniszczyła wielką ilość rodzin chłopskich a grunta tychże przypadły dziedzicowi. Później wyzuwali często panowie chłopów z posiadania, by powiększyć dobra folwarczne. Dopiero Marya Teresa a szczególnie Józef II. zakazali połączenia ziemi chłopskiej z ziemią pańską. Odtąd rozpoczyna się proces trwający po dziś dzień. Jeszcze na początku bieżącego stulecia było Księstwo siedzibą całego szeregu rodów rycerskich, posiadających po jednej lub najwyżej po kilka wiosek. Rody te powymierały lub podupadły materyalnie, a dobra ich przeszły w drodze kupna na własność komory arcyksiążęcej lub hr. Laryszów, kupujących zawsze, a nie sprzedających nigdy. I stąd potęga owych dwóch latyfundiów, obejmujących dziś 1/4 całego kraju.

To co zawiniła przeszłość, zmienić trudno. Należy jednak zapobiedz, by latyfundiya nasze nie rosły dalej.

W księstwie znajduje się jeszcze 20.818 hektarów ziemi, należącej do własności wielkiej w właściwym tego słowa znaczeniu. Największa część tego obszaru (okragło 15.000 ha, nie związanych fidejkomisem) pójdzie prędzej czy później na sprzedaż. Otóż należy zapobiedz, by ziemi tej nie pochłonęły znów latyfundi, należy sprawić, by obszar ten poszedł na zasilenie własności średniej, chłopskiej. Tysiąc rodzin chłopskich — to nie mały przybytek dla państwa, narodu a szczególnie dla naszego stanu rolniczego. A tak staje się założenie banku rentowego i parcelacyjnego jednym z najważniejszych a na dalszą przyszłość najdoniesielszych postulatów naszej polityki agrarnej. (Dok. nast.)

Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Powiatka *Lwa Tolstoja*.

(C. d.)

Gdy żona wyszła, Aksienów począł rozpamiętywać to, co mówili ze sobą. A gdy wspomniał sobie, że żona także wątpiła o jego niewinności i pytała go, czy nie zabił kupca, rzekł sam do siebie: „Widzę teraz, że prócz Boga nikt nie może znać prawdy i muszę tylko Boga błagać i tylko od niego oczekiwać zmiłowania.“ Od tej chwili Aksienów przestał wnosić prośby o łaskę, przestał ludzić się nadzieją i tylko modlił się do Boga.

Skazano Aksienowa na knuty i zamyłkę do robót przymusowych. Tak się też stało. Oćwiczono go knutem, a gdy się rany od knuta zagoiły, posłano go razem z innymi skazańcami na Sybir. W katordze sybirskiej Aksienów przeżył lat 26. Włosy na głowie jego zbieleły jak śnieg, broda mu zarosła długa, siwa. Cała jego wesołość znikła. Zgarbił się, chodził powoli, mówił mało, nie śmiał się nigdy, ale często modlił się do Boga. W więzieniu nauczył się szycia butów, za pieniądze zarobione kupił sobie książkę „O św. męczennikach“ i czytał z niej ustępy, gdy siedzieli w kszni; w niedziele i święta uczęszczał do cerkwi więziennej, czytał „Dzieje apostołskie“ i śpiewał na chórze; miał ciągle jeszcze piękny głos. Przełożeni lubili Aksienowa z powodu jego mądrości, a współwięźniowie szanowali go i nazywali „dziadkiem“ i „świętym człowiekiem“. Gdy chodziło o jaką prośbę więźniów, ci zawsze posyłali z nią Aksienowa do przełożonych, a gdy były jakie spory między więźniami, zawsze udawali się po rozstrzygnięcie do Aksienowa. Z domu nikt nie pisywał do niego, nie wiedział więc, czy żona jego i dzieci jego żyją.

Raz przyprowadzano do katorgi nowych więźniów. Wieczorem wszyscy starzy więźniowie zgromadzili się dokoła nowych i wypytawali ich, z którego miasta, lub z której wioski każdy pochodził i za co tu się dostał. Aksienów także przysiadł się na łóżku obok nowych i, zwiesiwszy głowę, przysłuchiwał się ich opowiadaniom. Jeden z nowych więźniów było wy-

soki, zdrowy starzec może 60-letni, o siwych przystrzyżonych włosach. Opowiadał, za co go uwieziono.

Mówił: „Tak, brachu, za nic dostałem się tutaj. Woźnicy odwiązałem konia od saui. Przytrzymali mię, mówiąc, że go ukradł. Ale ja rzekłem: „Chciałem tylko prędzej dojechać na miejsce, dlatego wyprzągłem konia. A zresztą woźnica jest mym przyjacielem. To przecież nie jest nic złego,“ mówiłem. — „Owszem,“ powiedzieli, „ukradłeś.“ Ale o tem nie wiedzą, co i kiedy ukradłem naprawdę. Zdarzyło się — dawno temu — coś, za co byłbym się tu dostał z pewnością, ale nie mogli mnie wtedy przekonać, a dziś zagnali mię tutaj wbrew prawu.“

„A skądżeś ty?“ zapytał pewien więzień.

„Z Włodzimierza, mieszczanin tamtejszy. Nazywam się Makar, a po ojcu Siemionowicz.“

Aksienów podniósł głowę i zapytał:

„A nie słyszałeś, Siemionowiczu, we Włodzimierzu o Aksienowych Korpcowych? Żyją jeszcze?“

„Jakżeby nie miał słyszeć! Bogaci, tylko — niestety — ojciec ich na Sybirze. Bezwątpienia taki sam grzesznik, jak my. A za co ty tutaj, dziaduniu?“

Aksienów nie lubił mówić o swem nieszczęściu, westchnął więc tylko i rzekł: „Za swe grzechy już dwudziesty szósty rok przebywam w katordze.“

Makar ciągnął jednak dalej: „A za jakie grzechy?“

Aksienów odparł: „Już się stało,“ i nie chciał mówić dalej, ale współwięźniowie odpowiedzieli nowemu, jak Aksienów dostał się na Sybir. Opowiedzieli, jak ktoś w drodze zabił kupca i podrzucił nóż Aksienowemu i jak tego skazano za to niesłusznie. Gdy Makar to usłyszał, spojrzał na Aksienowa, uderzył się rękoma w kolana i rzekł: „Dziwna rzecz, bardzo dziwna. Zestarzałeś się dziaduniu!“ Pytano go, co go tak zdziwiło i gdzie widział kiedy Aksienowa; ale Makar nie odpowiedział, rzekł tylko: „O, to dziwna rzecz — gdzieś się z nim spotkał!“

Po tych wyrazach przyszło na myśl Aksienowemu, że może człowiek ten nie wie, kto zabił kupca. Zapytał go więc: „Czyś słyszał, Siemionowiczu, już dawniej o tej przygodzie, albo czyś mię widział dawniej?“

„Jakżeby nie miał słyszeć! Mówiono o tem w całym mieście. Ale to już tak dawno! Com słyszał, to zapomniał,“ rzekł Makar.

„Możesz słyszał, kto zabił kupca?“ zapytał Aksienów. Makar zaśmiał się i rzekł: „Bezwątpienia ty go zabił, u kogo znaleziono nóż w wołoku. Gdyby ci nawet kto był podrzucił nóż, to skoro go nie schwytano — nie jest złodziejem. Zresztą jakżeby mógł być włożyć nóż do wołoku?! Wszak miałeś pod głową. Byłbyś przecie usłyszał.“ (Dok. nast.)

Gospodarstwo i przemysł.

Sprawa dróg wodnych w Austrii. W rozmowie, jaką miał niedawno współpracownik jednej gazety pruskiej z młodocześnie posłem Kaftanem, zaznaczył poseł czeski, że nad projektem kanałów gorliwie pracują. Kanał Dunaj-Odra ma być zaopatrzony w elewatory do dźwigania statków. W celu wykonania potrzebnych urządzeń połączyło się 5 fabryk maszyn w Czechach i opracowało wspólny projekt. W budowie kanałów przewidziane są ogromne techniczne trudności, tak n. p. odnośnie do kanału Dunaj-Odra opracowują także projekt zaprowadzenia szluz, na wypadek, gdyby elewatory nie wystarczały. —

Wapno dla cieląt. Prof. Soxlet w Monachium zbadał, że cielęta, odżywiane samem mlekiem, wydzielają z odchodami połowę kwasu fosforowego, zawartego w mleku, lecz zatrzymują całą ilość wapna.

Z badań Soxleta wynika, że mleko krowie zawiera wielki nadmiar kwasu fosforowego, natomiast zaledwie ową ilość wapna, której cielę potrzebuje do budowy swych kości. Dlatego cielęta liżą pożądlawie wapno po ścianach i spożywają chciwie kredę im podaną.

W pewnym majątku, wzorowo prowadzonym, zauważył Soxlet, że wszystkie cielęta miały kagańce. Na pytanie, czy cielęta gryzą, otrzymał odpowiedź, że kagańce są potrzebne, bo w przeciwnym razie cielęta objadłyby całą ścianę.

Sama natura dała tu wskazówkę, czego organizmowi potrzeba.

Cielęta karmione sianem koniczynnem, w którym jak wiadomo jest dużo wapna, nie potrzebują tego dodatku; lecz przy gorszej paszy Soxlet radzi dodawać koniecznie kredę, lub w ogóle węglan wapna. —

Ciężar zebranej słomy można obrachować z wagi namłóconego zboża, gdyż stosunek wagi ziarna do wagi słomy jest zawsze jednostajny, i wynosi u żyta 40 do 100, u pszenicy 50 do 100, u jęczmienia 63 do 100, a u owsa 60—80 do 100. Jeśli więc kto namłócił 100 kg pszenicy, to wymłócona słoma waży 200 kg. —

Dr. Max Maerker, profesor w Halli i kierownik stacji doświadczalnej rolniczej zmarł 19. paźdz. Był to uczony, który swemi pracami przyczynił się do postępu rolnictwa. —

Nowa książka wyszła w Krakowie pod tytułem „Podręcznik do odnawiania lasów”. Treść: Samosiew i odrośl. Cięcia w lasach nasiennych. Cięcia w lasach odroślowych. Zagajenie z ręki. Siew. Sadzenie i t. d. Książkę tę napisał p. Aleksander Nowicki. Polecamy ją wszystkim, którzy zakładają, lub też chcą racjonalnie pielęgnować lasy. —

Jura i Jánek.

Jura. Znasz ty Jáńku tego Johana z pola, w tej stronie bań ku Ostrawie, co mu to oto nie tak dawno w olszulracie ty kniefe upajtli?

Jánek. Kataćni. Dyć to jest bezmala tynsám, co to zjád tych pędziadwacet ryńskich, kiere tauntejszy Wydział chciał dać na Macierz.

Jura. Toć ten. To ci jest straszeczny bałuch, i nie darmo go też wypyrkli, kie dycki jakisikej hawan-tury chciał wyprawić. A we Wydziale to ci jeszcze barzy wyprawić. Wszyckoby chciał na opak przewrócić, jeny nimoże, bo zaś ci drudzy z Wydziału są mądrzejszy i dają mu hneda po fyrnioku.

Jánek. Nimá też świnią rogów boby gryzła i bódła. A tuszę, że na Polaków po karczmach okropicielnie przezywá, a jeszcze po polsku, bo sám nie umie więcej po niemiecku jako: niks, gebens mi ajn achtel, bruszt, aufszrajbyn zy, szak szon becol i t. p. páre słów, co sie ich w karczmie nauczył.

Jura. Toć tak. A gor teraz się wścieká, jak mu szałsi po jednym z „honoróh”, bo przecy wiesz dobrze jak on to strasznie o ty honory stoi.

Jánek. Toć wiem. Nale toć mu już też lepszy ni mógli zrobić. A bardzo mi też to przecy dziwno, że jeszcze takigo głupigo capa do Wydziału wolą.

Jura. Na tóż. Ale poczekaj jeny, bo też może przisć kryska na Matyska i że ráz mu do gęby kopną.

Jánek. No byłby już też ráz czas.

Jura. A dybyś ty wiedział, co sie on już pięścią po karczmach ze złości napráł, że go burmistrzem nie zrobili. Ale to ci czasem tak práł, że mu ręczysko jak chłówek spuchło i z tydzień go na szatce musiał smykać.

Jánek. Tego by sie mu jeszcze zachciało. Toć hruza. Na dyć bezmala mają burmistrza „w porządku jak patrzy” a Johan snocikej burmisterstwu rozumie tela jak osieł harfie. A dyć, tuszę, ani bardzo pióra do ręki nie umie chycić.

Jura. Toć tak. „Jochan” to on tam jeszcze jakosik jak jaká stará kucharka naszkrobie, ale i to sie mu jeszcze czasem nie bardzo podarzy.

Jánek. Toby mi był szumny burmister.

Jura. Ale Johanowa, ta by se to dziepro poczy-nała, dyby była Panią burmisterką. Ta by sie teszto na niejednym swoji krzywdy pomściła, a wlepiłaby coby wlazło.

Jánek. Od takich burmistrzów zachowej nas Panie!

Korespondencya.

Z Białej.

Czyniąc zadosyć koniecznej potrzebie ludności polskiej w Lipniku i w Leszczynach, Krakowskie Towarzystwo Szkoły ludowej postanowiło za inicjatywą p. dra Józefa Bogdanika z Białej, znanego patrioty polskiego, któremu instytucje narodowe na kresach tak wiele zawdzięczają, wybudować dwuklasową szkołę ludową w Leszczynach, jako filię szkoły polskiej w Białej.

Jakoż na zakupionym w Leszczynach gruncie będzie już w przyszłym roku postawiony odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom budynek szkolny, według planów p. Eustachego Śmiałowskiego, architekta z Krakowa. Ponieważ jednak już w bieżącym roku rodzice dziatwy szkolnej w Leszczynach usilnie prosili o jak najrychlejsze otwarcie polskiej szkoły, przeto Towarzystwo Szkoły ludowej już teraz postanowiło otworzyć szkołę w wynajętym i odpowiednio przebudowanym i urządzonym budynku.

Kierownictwo tejże powierzone zostało p. Aleks. Śmidowiczowi, nauczycielowi szkoły polskiej w Białej.

Dnia 24. października popołudniu dokonał ks. dziekan Markuzel, proboszcz gminy Lipnika, w obecności p. dra Bogdanika, członka Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, znanych polskich patriotek p. drowej Bogdanikowej, p. Liwery, p. inżynierowej Glattmanowej, p. inżynierowej Hoffmannowej,

p. rejentowej Bahrowej i innych pań Polek, należących do polskiej Czytelni w Białej, wobec grona nauczycielskiego szkoły polskiej w Białej, wybitniejszych gospodarzy gminy i działwy szkolnej poświęcenia tymczasowego budynku szkoły polskiej w Leszczynach.

Po poświęceniu przemówił ks. ~~działek~~ Markuzel, błogosławiąc wzniosłymi słowy działwie szkolnej, jak niemniej temu nowemu przybytkowi polskiej oświaty na kresach.

Następnie p. dr. Józef Bogdanik skreślił w wymownych słowach usilne starania i trudy podjęte przez Towarzystwo Szkoły ludowej celem założenia polskiej szkoły w Leszczynach. Mowa p. dra Bogdanika zrobiła na obecnych wielkie wrażenie.

Po p. drze Bogdaniku zabrał głos p. Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, i w pięknej przemowie skreślił wzniosłe zadanie szkół polskich na kresach, jako warowni ducha narodowego i mowy polskiej, poczem wznosił okrzyk na cześć Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, prezesa tegoż, p. prof. dra Ernesta Bandrowskiego i p. dra Bogdanika, jako inicjatora szkoły. Okrzyk ten zgromadzeni z zapalem trzykrotnie powtórzyli.

Po p. Aleksandrze Śmidowiczu, który jako nowomianowany kierownik szkoły dziękował za położone w nim zaufanie, przemówił p. Frydel, gospodarz gminy, który w imieniu rodziców działwy szkolnej rzewnymi słowy podziękował za założenie szkoły.

Mieszkańcy gminy i obecni na poświęceniu wysłali równocześnie telegram do Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie z wyrazami wdzięczności za otwarcie polskiej szkoły w Leszczynach.

Z Rady państwa.

Z Izby posłów.

Interpelację w sprawie niedoreczenia listów polskimi adresami w krajach polskich w zaborze pruskim wniósł w Izbie posłów poseł Daszyński. W dwa dni później interpelację w tej samej sprawie z inicjatywy posła Greka wniósł Koło polskie. Interpelacja Koła polskiego brzmi:

„Według wiarygodnych i zgodnych doniesień dzienników i osób prywatnych, listy, druki i t. d., do polskich krajów pod panowaniem pruskim, jeżeli są adresowane w polskim języku, bywają przez pruskie władze pocztowe zatrzymywane, do biura tłumaczeń odsyłane, i dopiero po dokonaniem tłumaczenia doręczane adresatom. Według wiadomości podanych w ostatnich dniach przez „*Münchener Neueste Nachrichten*“, mają być nawet biura tłumaczeń w Poznaniu i Bydgoszczy zniesione, a listy z polskimi adresami nadal jako niedoreczalne uznane. Z uwagi, że w ten sposób obrót, wbrew intencjom pocztowych powszechnych traktatów, w wysyłkach jest tamowany, że austriacy obywatele doznają pokrzywdzenia swoich praw i interesów co do swobodnego utrzymywania stosunków rodzinnych, handlowych i literackich ze swoimi rodakami, gdyby ostatnie wiadomości „*Münchener Neueste Nachrichten*“ się sprawdziły, stosunki te byłyby zupełnie uniemożliwione. Zważywszy, że postanowienie może w wielu wypadkach spowodować bezpośrednią materialną szkodę, zapytują podpisani, czy J. Eksc. Pan Minister jest gotów poczynić konieczne kroki, aby zapobiedz przeszkadzaniu regularnemu obrotowi pocztowemu.”

W dalszych obradach nad budżetem przemawiał w imieniu Koła polskiego I. wiceprezes poseł Dzieduszycki. Mowa jego brzmi w skróceniu:

„Cieszymy się, że parlament wreszcie zajął się swą najważniejszą funkcją, t. j. budżetem. Parlament, który nie bada i nie chwala budżetu, nie jest najważniejszym czynnikiem życia publicznego. Dlatego stwierdzamy z zadowoleniem, że uzdrowienie parlamentu tyle postąpiło, iż zbliżamy się ku końcowi pierwszego czytania budżetu. Uzdrowienie już się rozpoczęło na dobre, ale nie jest jeszcze zupełnie dokonane, i każdy poważny poseł powinien uważać za obowiązek unikać wszystkiego, co mogłoby w czemkolwiek przeszkadzać całemu uzdrowieniu parlamentu.

„Cokolwiek mówiono o konstytucji, należy mieć zawsze na oku, że tylko takie państwo może być poważane, w którym ustanowione przez konstytucję korporacje w rzeczywistości wypełniają swe prawa i obowiązki. Chcemy i musimy usilnie współdziałać, aby w tym państwie nastąpiły stosunki normalne, nie dlatego, że w parlamencie widzimy miejsce, w którym możemy bronić interesów naszego narodu, nie tylko dlatego, że znaleźliśmy w Austrii ostoję naszej narodowości, ale także dlatego, że według naszego głębokiego przeświadczenia, jak długo nie będą uregulowane wewnętrzne stosunki tej połowy monarchii, tak długo pozostaną też nieuregulowanymi stosunki tej połowy państwa wobec krajów korony węgierskiej i przez to liczne sprawy, które szkodzą interesom naszego państwa, a zwłaszcza interesom naszego narodu, nie będą w odpowiedni sposób poparte przez całość państwa. (Burzliwe oklaski na ławach polskich.)

„Dlatego będziemy popierali rząd wszędzie, gdzie będzie dążył do uregulowania stosunku do Węgier, a robimy to w nadziei i ufności, że przez to zostaną usunięte niebezpieczeństwa, które grożą państwu przez pewne (t. j. pruskie) projekty celne, że wreszcie monarchia austro-węgierska, gdy będzie szło o interesy jej poddanych, będzie broniła ich wobec sprzymierzonych stanowczo i skutecznie.

„Dowiedzieliśmy się, że w sprzymierzonym państwie niemieckim, słowa sprzymierzonej nie z Niemcami lecz z Francją Rosyi, odniosły większy skutek niż słowa sprzymierzonej Austrii. Teraz jednak spodziewamy się na pewno, że wpływ nasz na rząd państwa niemieckiego się powiększy, i że rząd nasz będzie występował ze świadomością warunków, a równocześnie ze stanowczością tam, gdzie idzie o uchronienie naszego rolnictwa od strat, a poddanych naszego państwa od szkód. Spodziewamy się, że szyskany ze strony sprzymierzonego z nami sąsiedniego państwa ustana, gdy rząd będzie mógł się oprzeć na silnym parlamencie. Spodziewamy się, że nie będą się już powtarzały wydalania austriackich poddanych, przedsiębrane nie z powodów narodowych, spodziewamy się wreszcie, że rząd z większą siłą w tej sprawie będzie mógł występować, i postara się o ochronę poddanych naszego państwa.”

Mowca następnie omawia sprawę zatrzymywania w Prusiech listów z polskimi adresami i zapewnia, że Polacy dlatego życzą sobie uzdrowienia parlamentu, aby rząd mógł występować z całą siłą i władzą, by te nadużycia się więcej nie powtarzały. (Huczne oklaski na ławach polskich.)

Dalej omawia mowca kwestję stosunków i sporów

narodowych w Austrii i wita z zadowoleniem cofnięcie wniosków naglających, które zataraśowały drogę pracy parlamentarnej, oraz wyraża nadzieję, że w przyszłości będzie w Izbie znowu jedna dyskusja budżetowa.

W końcu swej mowy, której w Izbie słuchano z wielkiem skupieniem, p. Dzieduszycki przedstawił niektóre żądania Galicji.

Na posiedzeniu d. 5. b. m. w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem poseł Bianchini przedstawił krzywdy wyrządzane Słowianom dalmatyńskim.

Pos. niemiecki Bareuther wyraził się ku oburzeniu wszystkich Słowian, że Niemcy chcą, aby Austria była rządzona po niemiecku.

Następnie Prusak pos. Wolf mówił o potrzebie (II) zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, przyczem zachowywał się jak ulicznik wiedeński.

Potem przemawiał poseł Herold, a po mowie Herolda o godz. 12. w nocy posiedzenie Izby zamknięto. Teraz budżet pójdzie do komisji budżetowej, która będzie nad nim obradowała szczegółowo, a następnie wróci do Izby z odpowiednimi wnioskami. Posiedzenia komisji budżetowej już się rozpoczęły.

Posł Kubik wniósł interpelację w sprawie nadużyć w Kasie chorych w Żywcu, w sprawie zmiany nazwy „Żywiec” na „Saybusch” i w sprawie nadużyć w starostwie żywieckiem.

Pos. Daszyński wniósł d. 4 b. m. ostro zredagowaną interpelację w sprawie bezprawnego zajęcia Morskiego Oka przez żandarmów węgierskich.

Powiadają, że minister Koerber trzyma z Niemcami, co oburza Czechów tak, że znowu położenie w Wiedniu niezbyt pewne. —

Projekt ubezpieczenia robotników od wypadków.

O projekcie rządowym w sprawie ubezpieczenia na starość, który ma być, wedle zapowiedzi ministra Körbera, gotowy na wiosnę, podają dzienniki wiedeńskie takie wiadomości: Projekt obejmie w pierwszej linii robotników, następnie zaś i rękodzielników i drobnych przemysłowców. Do przeprowadzenia ustawy potrzebnym będzie z początku dodatek rządowy w kwocie 30 milionów Koron.

Projekt oprze się na kasach powiatowych przez utworzenie w każdej miejscowości grupy miejscowej. Kasom chorych będzie przydany rządowy organ nadzorczy z poręczonym zakresem działania.

W Niemczech daje państwo na każdego 50 marek, tak, że minimum pensji wynosi 110 marek. Rząd austriacki chce dać jako minimum 90 Koron, jako maximum 300 Koron. —

Z ziem polskich.

Pomnik dla Michała Bałuckiego. Koło artystyczno-literackie w Krakowie ogłasza w pismach galicyjskich następującą odezwę: „Koło artystyczno-literackie w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć swego prezesa, wybitnego i tyle zasłużonego literaturze polskiej pisarza, powzięło myśl wzniesienia mu popiersia w foyer teatru miejskiego. Pragnąc zamiar swój, odpowiadający intencjom całego społeczeństwa polskiego, w jaknajkrótszym czasie urzeczywistnić, Koło artystyczno-literackie odwołuje się niniejszem do ogółu wielbicieli talentu zasług zmarłego z wezwaniem o przyczynienie się składką pieniężną do zebrania

potrzebnego na cel powyższy funduszu. Składki przyjmuje Koło artystyczno-literackie w Krakowie oraz redakcyje pism polskich.” —

Trzęsienie ziemi w Galicji. Kiedy przed kilku dniami doniosły telegramy o zauważonem trzęsieniu ziemi w Szczawnicy, wątpiono, czy wiadomość ta nie polega na pomyłce, ponieważ znikąd w okolicy nie nadeszły wieści podobne. Tymczasem dr. Stanisław Eliasz Radziszewski pomieścił w „Kur. Lwowskim” list, w którym stwierdza, że trzęsienie ziemi było także w ziemi Spiskiej w okolicy Pienin. W mieście Podolincu było trzęsienie ziemi w nocy z dnia 21. października o godz. 2. m. 20. Mieszkańcy przerażeni powybiegali z łóżek na ulicę. Trzęsienie poprzedził głośny huk. Podobnie działo się w Łomnicy Małej, Łomnicy Kruczej, w Toporecu, Drużbakach, Gniazdach i Haligowcach w Pieninach. Oprócz Szczawnicy uległy trzęsieniu ziemi terytoria Krościenka, Sromowców i Leśnicy. —

We Lwowie toczyły się dwa ważne i wielkie procesy, jeden przeciw kilku redaktorom, którym zarzucano obrażę armii przez to, że wytrwale wykazywali nadużycia oficerów i podoficerów w korpusie X. w Przemyślu (dowodzącym tam jest generał Galgoczy), i drugi proces przeciw agentowi emigracyjnemu, wielkiemu oszustowi i wyzyskiwaczowi ludu, Nodari'emu (Włoch). Nodari'ego skazano na 3 miesiące więzienia. W pierwszym zaś procesie wszystkich redaktorów uwolniono, bo pokazało się, że nie mieli oni wcale zamiaru obrażania armii, ale tylko wyciągali na jaw rzeczywiste nadużycia, które w armii żadną miarą dźiać się nie powinny. —

Towarzystwo „Bratniej Pomocy” słuchaczy politechniki lwowskiej obchodzi w bieżącym roku czterdziestoletni jubileusz swego istnienia. Obchód, którego urządzeniem zajmuje się specjalna komisja, odbędzie się dnia 7. i 8. grudnia. Wiadomość ta obchodzić będzie na Śląsku zapewne niejednego technika, który kończył nauki we Lwowie. —

† Jan Piotrowski, redaktor „Gazety lubelskiej” zmarł w Lublinie w Królestwie Polskiem. —

Z Poznania. Prezes komisji kolonizacyjnej Wittenburg ustępuje. Gazety dowiadują się, że w Poznaniu wymieniają jako przyszłego prezesa komisji kolonizacyjnej obecnego burmistrza poznańskiego Wittinga. Witting miał już podobno przedłożyć rządowi projekt germanizacyjny, który zyskał nie tylko uznanie rządu, lecz nawet, jak mówią, także cesarza Wilhelma.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prezydentem Sejmu węgierskiego wybrany został hr. Apponyi. —

— Jedna gazeta donosi, że austriacko-węgierski ambasador (t. j. poseł) przy Watykanie (t. j. rządzie papieskim) hr. Revertera, bawiący obecnie w Wiedniu, oświadczył, że powraca do Rzymu na krótki tylko czas, by wręczyć papieżowi swe odwołanie. W sprawie następcy hr. Revertery donoszą, że w Rzymie życzą sobie widzieć na tem stonowisku szefa sekcji w wiedeńskim urzędzie zagranicznym, hr. Szecseny. —

— W Wiedniu odbywał się w tych dniach zjazd delegatów stronnictwa socjalno-demokratycznego. Delegatów zjechało się 153, z tych trzech włoskich, 5 słoweńskich, 5 rusińskich, 14 polskich, 89 czeskich i

73 niemieckich, nadto 10 posłów socjalno-demokratycznych, przeważnie Niemców i kilku gości zagranicznych, także Niemców. —

— Prezydent Izby poselskiej węgierskiej, Apponyi, przy otwarciu posiedzenia d. 4. b. m. poświęcił w dłuższej mowie wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Mac-Kinleyowi. Izba uchwaliła na znak żałoby wciągnąć tę mowę prezydenta do protokołu posiedzeń Izby. Powiadają, że mowa Appony'ego jest demonstracją przeciw zachowaniu się prezydenta austriackiej Izby posłów hr. Vettera, który Mac-Kinleyowi nie poświęcił żadnego wspomnienia. —

— D. 5. listopada otwarto uroczyste w Peszcie drugi kongres katolików węgierskich. Prezes krajowego związku stowarzyszeń katolickich, hr. Jan Zichy jun. wygłosił mowę o potrzebie wzbudzania świadomości religijnej katolików, aby bez zaczepiania innych wyznań, mogli stanowić podporę biskupów w rozwoju katolicyzmu. W wiecu wzięło udział około 2000 osób.

Prusy i Niemcy. Skarb niemiecki w roku bież. bardzo lichy wygląda, wszędzie są deficyty. Wykaz dochodów za pierwsze półrocze wykazuje niedobór z cel i akcyzy 13 milionów, giełda przyniosła 13 milionów mniej, jak w budżecie obradowano. Loterya 4 mil. To są dochody, z których skarb Rzeszy płacił poszczególnym państwom do Rzeszy należącym pewne sumy. Na tem poszkodowane więc będą poszczególne państwa. Ale i inne źródła dochodu wykazują niemniej znaczny niedobór. I tak cło na cukier przyniosło 8 milionów, na sól 2 miliony, sól 6 milionów, poczta i telegraf 11 milionów, kolej 3 miliony mniej, jak w etacie obliczono. Budżet rzeszy wykazuje więc za pierwsze półrocze niedobór w wysokości 30 milionów marek. — W znacznej mierze przyczynił się do tego zapewne zastój w przemyśle i liczne krachy. —

Rosya. Głód w Rosji, a zwłaszcza w środkowych guberniach ma być tak wielki, że wywołuje formalną rewolucję i przychodzi tam do gwałtownych i krwawych starć z władzami. Jedna z gazet wrocławskich pisze, że w gubernii saratowskiej tłumy zgłodniałych włościan, wraz z żonami i dziećmi, wkraczają do miast i miasteczek, domagając się chleba. Z powodu głodu szerzy się tyfus, dziesiątkując ludność. Władze miejscowe znają tylko jeden środek zaradczy: bagnetę. Przeciw zrozpaczonemu głodomorom rząd wysyła wojsko, co doprowadza do krwawych starć a zwiększa tylko niezadowolenie. W dniach ostatnich walki z ludem przybrały rozmiary tak wielkie, że minister spraw wewnętrznych uznał za stosowne zawiadomić o tem nareszcie samego cara. —

Rzym. Coraz częściej pojawiają się niepokojące wiadomości o zdrowiu Papieża. Jak z Rzymu donoszą, stwierdzono wprawdzie pewne osłabienie sił Ojca św. w ubiegłym lecie, lecz o życie nie potrzeba mieć obawy. Papież udziela codziennie audyencji i zatrudniony jest jak zwykle. Dr. Laponi twierdzi, że przy tem stanie zdrowia może Ojciec św. doczekać się 25-letniego jubileuszu papieżstwa swego, przypadającego jak wiadomo w roku przyszłym. —

Francya. Wskutek braku rekrutów musiał francuski minister wojny odstąpić od utworzenia czwartych batalionów, które było już postanowione. Ubytek zaciąganych w tym roku w szeregi w stosunku do roku przeszłego wynosi 4634 żołnierzy. —

Turecja. Pewna liczba oficerów i podoficerów marynarki tureckiej urządziła przed gmachem admirałicy (t. j. głównego zarządu marynarki) manifestację domagając się wypłacenia zaległego żołdu. Otrzymawszy uspokajające zapewnienia, manifestanci rozeszli się. Rząd turecki cierpi na wielki brak pieniędzy. —

Holandya. Pomiędzy Anglią, a Holandją, panują trochę naprężone stosunki. Holandya sprzyja Burom, a to się nie może podobać Anglii. Anglia zażądała, aby Holandya odwołała swego konsula z Pretoryi, na co się Holandya dopiero po długiem ociąganiu zgodziła. Obecnie jest już konsul w drodze do Holandyi. —

Anglia. Tytułem odszkodowania za wydalenie z Afryki południowej obcych poddanych rząd angielski wypłaci: Niemcom 30.000 f. szterl., Austrii 15.000, Stanom Zjednoczonym 6 tysięcy. Belgii 800, Danii 250, Rosji 4.100, Włochom 12.000, Szwecyi i Norwegii 1000, Szwajcaryi 250, Hiszpanii 150 funtów. Dotąd nieoznaczoną jest suma, mająca być wypłaconą poddanym francuskim i holenderskim. —

W Azji gromadzą tak Rosya jak Anglia wielkie masy wojska nad granicą Persyi i Afganistanu. Wszystko odbywa się w najzupełniejszej ciszy i oba mocarstwa dowodzą, że to gromadzenie wojska niema w ogólności wielkiego znaczenia, że to tylko na — wypadek, gdyby zaszło coś „nadzwyczajnego“. Tak Rosya jak Anglia dowodzą dalej, że miłość między niemi jest jak najlepsza; ta miłość jest w rzeczywistości jednak taka, że jedno państwo poćknie w Azji posiadłości drugiego, gdy się nadarzy sposobność. —

Wojna w Afryce południowej. O mały włos byłby generał Botha wpadł w ręce ścigającego go angielskiego pułkownika Remingtona. Botha uciekł bez kapelusza, pozostawiając swe papiery a nawet rewolwer w obozie, który dostał się w ręce Anglików. 10 Burów wzięto do niewoli. Botha ma przy sobie tylko małą garstkę wojska, resztę mu rozpedzono. —

— Do większej utarczki pomiędzy Anglikami a Burami pod Delareyem przyszło w bliskości rzeki Marico. Burzy napadli na oddział Anglików, zostali jednak w końcu odparci. W potyczce padło 40 Burów; Anglicy stracili 2 oficerów, 26 żołnierzy w zabitych, 5 oficerów i 50 żołnierzy w rannych. Burzy zabrali Anglikom 8 wozów. Kitchener donosząc o tem pisze, że wojsko angielskie walczyło z odwagą. Od 21. b. m. zabitych zostało 74 Burów, 16 jest rannych i 358 wzięto w niewolę. 45 poddało się dobrowolnie. —

Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Ożółgosz, jak pisaliśmy w poprzednim numerze, został d. 29. z. m. rano o 1/4 8. stracony za pomocą elektryczności. Zatwardziały to widocznie był człowiek, bo myśl o zbrodni i śmierci nie przerywała mu nigdy smacznego snu. Dopiero od ostatniej soboty, kiedy to widział się jeszcze z swym bratem i szwagrem, nie spał tak dobrze, jak dawniej. Ostatniej nocy zasnął dopiero nad ranem. O 6. godz. przebudzono go. Gdy ojrzał przed sobą dyrektora więzienia, zerwał się z pościeli, pytając: „Czy to dziś przypada ów dzień?“ „Tak,“ odpowiedział dyrektor, „za godzinę będziesz Pan sądzony.“ „Dobrze,“ była odpowiedź zbrodniarza, który równocześnie zbladł i tylko z trudnością zdołał zachować spokój. Zażądał zaraz potem szklanki wódki, którą wypił z wielkim pośpiechem. Następnie począł się ubierać z wielkim niepokojem. Początkowo zażądał księdza, ale później ostatnich pociech religijnych przy-

jąc nie chciał. Poprowadzono go następnie do małego pokoju, w którym obok krzesła śmierci stało 30 innych krzesła dla świadków śmierci. Tam założono mu na okół ciała i u prawej nogi paski, połączone drutami z baterią elektryczną, twarz zaś pokrywała żelazna maska. Po chwili siedział na krześle, na którym go silnie przymocowano, poczem puszczone prąd. W chwili, w której panowała niezwykła cisza, słyszano jedynie rodzaj trzeszczenia. Całe ciało Czołgosza poczęło drgać, palce u prawej ręki podniosły się kurczowo, ażeby następnie opaść. Kat po raz pierwszy naciskał na guzik elektryczny przez 2 sekundy, po raz drugi przez 3, po raz trzeci 1 sekundę. Już przy drugim naciśnięciu jednak nie dawało ciało znaku życia. Kilka osób zauważyło w okół ust płomyk. Wszyscy świadkowie musieli następnie opuścić pokój, pozostali jedynie lekarz, dyrektor, kat i dwóch świadków. Lekarz stwierdził śmierć. Usta i wargi były nieco popalone. Wyraz twarzy był jednak spokojny i lekarz dowodzi, że śmierć prawie natychmiast nastąpiła. Odzież natychmiast spalono, ażeby ludzie zabobonni nie kupowali jej na przechowanie. Rodzina żądała z początku wydania trupa. W ostatniej chwili za namową dyrektora odstąpił jednak brat jego od tego. Trup będzie więc lekarzom służył do badań naukowych. Pewien właściciel publicznych widowisk pragnął zapłacić za trupa 5000 dolarów czyli 22 tysiące Koron, ażeby go pokazywać publicznie. Dyrekcyja więzienna nie zgodziła się jednak na to. —

Chiny. Cesarzową chińską chciał podobno jakiś człowiek zabić oszczepem podczas przeprawy jej przez rzekę pod Honaufu. Oszczep ugodził w towarzyszącego cesarzowej dyguitarza. Zbrodniarza natychmiast uśmiercono. —

— Kancelarz państwa chińskiego Lihungczang umarł d. 7. b. m. —

Rozmaitości.

— Zasadzenie za wojskowe sekatury. Kapelmistrz wojskowy Piro, został d. 5. b. m. zasądzony w Ołomuńcu przez sąd garnizonowy na dwa miesiące aresztu garnizonowego z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami orkiestry wojskowej. —

— *Deutsche Wirtschaft*. Z Wrocławia donoszą, iż firma J. Heilbronn, zajmująca się wywozem koniczyzny do siewu i młyn parowy, w Hartlieb, nie jest wypłacalną. Niemieckie gazety, donosząc o tem, wyrażają się delikatnie: „ist in Zahlungsschwierigkeiten gerathen“; gdyby chodziło o jaką polską instytucyę, toby z góry pisały: „plejte“. Dodają atoli przezornie, iż mało jest nadziei ratunku, bo pasywa wynoszą, bagatelę.... przeszło 2 i pół miliona marek! Jeden z właścicieli firmy, Robert Heilbronn, wolał już dobrowolnie usunąć się z tego świata! —

— W Kassel odbyło się też posiedzenie sławetnej „Trebertrocknungsgesellschaft“, lecz rezultat okazał się nader smutny. Otoż zawiadowca masy konkursowej oświadczył, iż stowarzyszenie to już przed 5 laty zbankrutowało, a utrzymało się tylko dalej za pomocą fałszywego prowadzenia ksiąg handlowych i wypłacając 21 milionów marek dywidendy akcyonariuszom dla zamydlenia oczu i tanyem dyrektorem. Po wypłaceniu 728 tys. młk. uprawnionych pretensyi (bevorrechtigte Forderungen) pozostaje jeszcze pretensyi na

177 milionów marek — a właściciele tych akcji otrzymają... aż jeden procent! —

— **Warsztat do fałszowania pieniędzy w aresztach**. Sąd okręgowy w Moskwie skazał trzech aresztantów, przebywających w tamtejszem więzieniu na 12 lat robót i 90 kijów za to, że w swojej celi więziennej założyli warsztat do fałszowania pieniędzy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa**. Ks. dr. Józef Wurscher, emeryt. proboszcz z Endersdorf, altarysta przy kościele szpitalnym w Cieszynie, zmarł d. 31. z. m. Pogrzeb odbył się d. 2. b. m. przy licznym udziale duchowieństwa cieszyńskiego i z okolicy. —

— **Anna Walcher-Uysdal** z Beess-Chrostinów, żona tutejszego dyrektora areyks. komory, zmarła d. 6. b. m. po dłuższej chorobie w Wiedniu. —

— **„Komitet opiekuńczy Pań“**, zajmujący się rozdawaniem obiadów uboższej dziatwie z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, urządza dnia 19. listopada b. r. w sali „Domu narodowego“ wieczorek z przedstawieniem amatorskiem. — Odegrane będą dwie sztuczki a mianowicie: „Stryj przyjechał“ i „Bilecik miłosny“ komedyjki jednoaktowe. — W przerwie deklamacya a na zakończenie żywy obraz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na obiady dla ubogiej dziatwy z polskiej szkoły ludowej. Bliższą wiadomość podadzą afisze. Ze względu na cel szlachetny uprasza o jak najliczniejsze przybycie. *Komitet.*

— **Dom Narodowy**. Od środy 30. z. m. zajaśniał nareszcie na gmachu Domu Narodowego złotymi czcioukami napis „DOM NARODOWY“. — Nareszcie doczekaliśmy się spełnienia gorących naszych życzeń, aby wspomniały polski napis w rynku miasta Cieszyna świadczący o exystencyi nas Polaków w mieście na świadectwo, że prace i usiłowania nasze kulturalne, nie tylko mają powodzenie, nie tylko udają się, ale także ważny i zbawienny wpływ wywierają na rozwój życia naszego narodowego na Śląsku. Takim dziełem kulturalnym dla nas jest niewątpliwie „Dom Narodowy“. To też cieszymy się, że ostatnia cegiełka, jaką jest umieszczenie napisu na gmachu, została nareszcie do budowy tego gmachu dołożoną. Zapominamy w tej dla nas pomyślniej chwili chętnie o tem, że tak długo, bo przeszło rok na ten napis czekaliśmy. Wiemy bowiem, że doprowadzenie do skutku tak wielkiej budowy wobec równoczesnej szczupłości środków pieniężnych nie jest drobnostką, że jest ono czynem. Więc chociaż stosunkowo za długo czekaliśmy na sam napis, to jednak w obecnej chwili, wolui od uprzedzeń uznajemy i pracę i trudy poniesione przez Wydział Domu Narodowego podczas budowy i życzymy instytucyi tej jak najpomyślniejszego rozwoju w przyszłości. —

— **Polska szkoła ludowa** w Cieszynie ma zaciętego wroga w osobie p. Grabmayera, dyrektora fabryki mebli giętych Jakóba Kohna. Już w zeszłym roku występował ów pan z całą zawziętością przeciw tej szkole, co stwierdzonem zostało przez licznych świadków. Mimo to firma Kohna w Wiedniu na zażalenie wniesione przez „Macierzy szkolną“ odpowiedziała,

że p. Grabmayer jest takim niewiniątkiem jak nowo narodzone dziecko i że nigdy przeciw polskiej szkole nie agitował. Obecnie dochodzą nas znowu wieści, że p. Grabmayer prześladowa robotników i robotnice, które zapisały dzieci do polskiej szkoły i że nawet jedną robotnicę, Maryannę Polakową, wydalili z tego powodu natychmiast z pracy. Udać się ze skargą do firmy w Wiedniu, to rzecz marna, bo tam wierzą p. Grabmayerowi i dlatego nie zamierzamy się dalej bawić w „ciuciubabkę”. Odtąd piętnować będziemy każde wystąpienie p. Grabmayera przeciw naszej szkole w gazetach a wątpimy bardzo, czy to dla interesu firmy będzie korzystnym. —

— **Nowa Czytelnia.** Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło nową Czytelnię w Hownicy w powiecie bielskim. —

— **Oficerowie Strosse i Eder,** którzy zranili szabłami kupca Aufrichta na rynku w Cieszynie, skazani zostali przez sąd garnizonowy w Ołomuńcu pierwszy na 14 dni aresztu garnizonowego, drugi na 3 dni aresztu domowego. Wyrok to łagodny. —

— **Zarząd główny Uniw. ludowego im. Adama Mickiewicza** zakupił dla mającego wkrótce powstać oddziału na Śląsku okazałą latarnię, celem demonstrowania za pomocą obrazów świetlnych wygłaszanych wykładów. Sprawa utworzenia samoistnego oddziału na Śląsku znajduje się na najlepszej drodze, i skoro tylko prawne formalności w c. k. rządzie/krajowym w Opawie będą załatwione, rozpocznie się regularna praca tej nowej instytucji i w naszym kraju. Zarząd główny żywi też niepłonną nadzieję, że idea Uniw. ludowego głęboko na ziemi śląskiej się zakorzeni, a cała polska inteligencja tu zamieszkała pośpieszy tej szlachetnej instytucji z pomocą materialną i moralną. —

— **Fundacya sieroca Pfütznera.** Opróżnione miejsca w roku 1901 z fundacyi sieroczej Pfütznera w Ustroniu nadane będą ubogim sierotom obojga płci z gmin należących niegdyś do komory cieszyńskiej. Sieroty muszą liczyć 6 lat a nie więcej jak 14; muszą być religii katolickiej i w niej wychowane. Przedewszystkiem mają być uwzględnione sieroty z Ustronia i okolicy. Zgłoszenia wnosic trzeba do przełożonego gminy; załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo od szczepienia ospy. Każde dziecko, któremu nadane będzie miejsce z fundacyi ustronjskiej, otrzyma do ukończonego 10. roku życia 39 K rocznie, następnie do 14 roku po 28 K rocznie, poczem dla każdego złożona będzie w cieszyńskiej kasie oszczędności kwota 72 K, którą otrzyma z chwilą pełnoletności. —

— **Beskidenverein** śląski odbędzie swe walne tegoroczne zgromadzenie w Katowicach na pruskim Śląsku dnia 9. i 10. listopada b. r. Gdyby tak jakieś polskie towarzystwo z Księstwa Cieszyńskiego odbyło zgromadzenie w Galicyi, jużby „Silesia” napisała, że uprawia wielkopolską agitację, gdyby zaś odważyło się na zgromadzenie w Niemczech lub Królestwie Polskiem, wówczas zarzut zdrady byłby pewny jak Amen w pacierzu. —

— **Śląska ustawa szkolna** dotąd nie została przez ce-arza sankcyonowaną; z tego jednak nie wynika, że ustawa ta znowu wróci do Sejmu śląskiego, bo przecież wszyscy posłowie ją uchwalili i władze rządowe nie miały jej nic do zarzucenia. Zwłoka powstała stąd, że ustawę musi badać ministerstwo skarbu

i oświaty. Zdaje się, że ogłoszenie jej nastąpi z końcem listopada b. r., a z początkiem przyszłego roku wejdzie w życie. —

— **Ciężkie czasy dla kopalń i hut.** W zakładach witekowskich wydają ciągle robotników dla braku pracy. Dokądże się oni mają zwrócić w chwili, gdy się zima rozpoczyna? Niejeden będzie musiał głodem przymierać. Tak samo dla kopalń nadchodzą złe czasy, bo węgla wydobytego wszędzie pełno, a nikt go nie chce kupować. Niektóre szyby obniżyły już wydobywanie węgla na 5 dni a nawet na 4 dni w tygodniu. Górnicy mało zarabiają, bo zarządy kopalń ograniczają ile możliwości produkcję, nie chcąc gromadzić węgla, które się w wielu miejscach pali, przez co powstaje wielka szkoda. Jeżeli nie nastąpi w ruchu kopalnianym ożywienie, wówczas zapanuje wśród wielu rodzin robotniczych głód i bieda. Rada państwa powinna już teraz pomyśleć o środkach zaradczych. —

— **Choroby zaraźliwe** panują: tyfus w Łazach, w Małych Kończycach (koło Frysztatu), w Orłowej i w Istebnej; szkarlatyna: w Wielkich Kończycach w starostwie frydeckim; odra: w Gruszowie, w Pudłowie, w Michałkowicach, w Skrzeczoniu; koklusz: w Karwinie i w Kaczycach. —

— **Różne gatunki monety.** Ponieważ publiczność ciągle się uskarża na brak potrzebnych gatunków monet, dlatego minister handlu rozporządził, aby urzędy pocztowe i telegraficzne jak najdalej uwzględniały życzenia stron co do różnych gatunków monet przy wypłacaniu przekazów pocztowych i czeków pocztowej kasy oszczędności. —

— **Poczta w Pietwałdzie.** Opawska Izba handlowa na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła poprzeć w Dyrekcji poczt i telegrafów w Bernie utworzenie urzędu pocztowego w Pietwałdzie wraz ze stacją telegraficzną i telefoniczną. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: uczniowie V. klasy gimnazjum polskiego zebrane między sobą a złożone na ręce kierownika szkoły polskiej p. Godłowskiego 2 K 20 h; Paweł i Anna Dawidowie z Puńcowa przysłali 3 worki ziemniaków i 1 worek kapusty; Franciszek i Anna Nowakowie z Puńcowa 2 worki ziemniaków i kosz śliwek; Franciszek Lipa z Bobrku 3 worki ziemniaków i 2½ kopy kapusty; Mateusz Tomica z Bobrku 1 worek ziemniaków; Macuru z Bażanowic 2 worki ziemniaków; pp.: Brzeska 1 K, Falkenstein 2 K, Winkowska 4 K, Lubaczewska 1 K, Bąkowska 2 K, Dyboska 2 K, Popiołkowa 1 K; Moris, uczennica szkoły lud. IV. klasy 1 K 40 h; Kałuża, ucz. IV. klasy 1 K; osoba nie chcąc być wymienioną, darowała beczkę na kapustę. Szanownym gospodarzom wiejskim, którzy przysyłaniem wsparcia w naturaliach dają dowód, że zrozumieli doniosłość potrzeby opieki nad dźwiatwą szkolną, a tym sposobem przychodzą w pomoc komitetowi jakoteż i znacznej młodzieży gimnazyalnej, która wspiera często fundusze nasze datkami pieniężnymi, składa komitet opiekunów szczere i serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: Ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie 5 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Marian Wyrwiński, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Gabriel Orzakiewicz w Łańcucie od pewnej osoby powierzona mu kwota 100 K; reszta składki członków „Czytelnia ludowej” w Cieszynie na wieniec dla ś. p.

Gawińskiego 36 K; składka zebrana przez p. Jana Skudrzyka na weselu p. Neumana z p. Anną Juzo-fówną w Cieszynie 8 K; dr. F. J. Winkowski, adwokat w Tarnowie: jeden z klientów zamiast grzywny sądowej 4 K; dr. Alojzy Winiarz, sekretarz Uniwersytetu lwowskiego: reszta pozostała z uczty składkowej urządzonej przez profesorów Uniwersytetu lwowskiego na cześć Eksc. prof. dra Bobrzyńskiego 18 K 4 h; p. Franciszek Skudrzyk, terytan w Cieszynie 8 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; powiatowa kasa oszczędności w Myślenicach 100 K; p. Marcelli Pró-szyński, sł. fil. we Lwowie 3 K 40 h; p. Kazimierz Cholewa w Milówce 2 K; „Słowo Polskie” we Lwowie ze składki 20 K; zebrane za inicjatywą p. Firleja w gospodzie p. Pszczółki w Sibicy 2 K 22 h; p. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K. —

— **Bystrzyca.** D. 28. października o godz. 1/2 10. wieczór trąbki pożarne i dzwony uderzyły na trwogę. Palily się stodoły „u Joneczka”. Nim straż pożarna stanęła na miejscu, płomień ogarnął chlewy i 2 domy mieszkalne, bo wszystkie te zabudowania stały blisko siebie. Straż pożarna uratowała prawie cudem inne dwa domy mieszkalne w tym samym dworze. Spaliły się stodoły pięciu gospodarzy, budynki mieszkalne dwóch gospodarzy i trzy chlewy. Bydło uratowano. Spalone rzeczy były po części zabezpieczone, po części nie. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. Nędra wielka, bo pięciu gospodarzom całe żniwo i cała pasza zimowa spłonęła. —

— **Morawska Ostrawa.** Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarto w Michałowicach na Śląsku, miasteczku, liczącem około 5000 Polaków, polską szkołę ludową. Szkoła ta tendencyjnie pomijana w budżecie gminnym, nie może się należycie rozwijać. Zbliża się Boże Narodzenie i gwiazdka, a wobec przyjętego tutaj zwyczaju wszystkie szkoły czeskie i niemieckie obdarzają ubogie dzieci szkolne ubraniami i innymi podarunkami. Szkoła polska w Michałowicach dla braku środków nie może uczniów swoich niczem obdarzyć; w budżecie gminnym zapomniano o niej, aczkolwiek dla szkoły czeskiej wyasygnowano na Gwiazdkę 200 K, a dla niemieckiej 100 K. Aby temu brakowi zaradzić, Czytelnia polska w Ostrawie zainicjowała składki na ten cel i rozesłała odezwy, proszące o jakiegokolwiek choćby najskromniejsze dary. Wszystkie datki należy wysyłać pod adresem „Czytelnia polska” w Mor. Ostrawie, Dom Polski. Redakcja nasza chętnie pośredniczyć będzie w doręczaniu składek. —

— **Morawska Ostrawa.** Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Domu Polskiego” w Morawskiej Ostrawie w d. 27. października b. r. wybrano nową dyrekcję, w której skład wchodzi pp. buchalter Engel, adwokat dr. Goldklang z Polskiej Ostrawy, lekarz dr. Seidl z Morawskiej Ostrawy, oraz inżynier Zaręba z Witkowic. Zastępcami członków dyrekcji są pp.: Kotas, nauczyciel z Pudłowa, Pyjór i Rosen, kupiec z Morawskiej Ostrawy. Rada nadzorcza składa się z pp. prof. dra Ernesta Bandrowskiego, adwokata dra Bednarskiego, prof. dra. O. Bujwida, oraz kupca i posła Federowicza, wszystkich z Krakowa, nadto pp. nadinżyniera Schrotta i inżyniera R. Riegera z Witkowic. Zastępcami członków Rady nadzorczej wybrano pp. dra Z. Balickiego, Okolusa i dra Marchlewskiego. —

— **Jasienica.** W minionym miesiącu zostały w gminie tutejszej przeprowadzone wybory gminne przy żywym udziale wyborców. Do Wydziału wybrani są: pp. Cender Jerzy, Michnik Jan, Król Paweł, Gruszka Jerzy, Mendroch Andrzej, Macura Jan, Tyrna Jerzy, Kleber Jan, Weiner Franciszek, Danel Jan, Grześ Henryk i Tolasz Paweł. Z tych wybrani zostali dotychczasowi pp. Cender Jerzy przełożonym gminy, Gruszka Jerzy pierwszym, Król Paweł drugim radnym. Cieszymy się nadzieją, iż wybrani zastępcy oprócz starań o zwykłe sprawy gminne, wezmą także w opiekę i energicznie popierać zechcą założone tutaj i z dobrym skutkiem istniejące stowarzyszenia, któremi są: Towarzystwo pieniążka szkolnego, Kółko sadownicze, Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej i Spółka drenarska. Dla tego wołamy serdeczne Szczęść Boże!

— **Z Konlakowa (koło Cieszyna).** Podczas polowania d. 3. b. m. znaleźli naganiacze mocno zgnitego trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny, który tu już leżał około pół roku. Na sobie miał szare ubranie i wysokie buty. Ponieważ zgnilizna już bardzo twarz zmieniła, trudno było go poznać. Ciekawa rzecz, że trup leżał tylko 5 kroków od ścieżki leśnej, którą ludzie często przechodzą.

— **Oświęcim.** D. 26. października o godz. w pół do szóstej popołudniu w Oświęcimiu, w budynku pięcioklasowej szkoły męskiej, odbyło się posiedzenie naukowe chrzanowskiego oddziału tow. ludoznawczego. Prof. Br. Gustawicz z Krakowa miał odczyt o góralach podbabiogórskich na temat „Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze”. —

— **Żywiec.** Uroczystość Kościuszkowską obchodził „Sokół” tutejszy wieczorkiem, w program którego wchodziły chóry, deklamacje i przedstawienie amatorskie. Poprzedził premoją prezes „Sokoła” Barański, a na zakończenie odegrano obrazek historyczny Staszczyka p. t. „Kościuszkę w Petersburgu”. Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na budowę sali „Sokoła”. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 2. listopada hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K 90 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 6 K 50 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynasz od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłać wkrótce twój dar do St. Josefshaim Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefshaim Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgarnu, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywotków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmalą.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

w Salzuflen (Lippe).

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec. Berno.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzeseł
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę od 95 złr. w górę. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu. Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na maszyny do szycia wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie od 28 złr. w górę.

Skład mebli Michała Kammholza, CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, karcze i inne norwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Rzetelne osoby

wszelkiego stanu znajdują w kraju przez zastępstwo w pewnym całkiem nowym przedsiębiorstwie rzeczywiste, łatwe, bardzo intratne, pewne i stałe zajęcie, także w wolnym czasie. Pensya po krótkiej próbie wynosi 50 do 200 koron, oprócz tego wysoka prowizya. Zastępstwo to może każdy łatwo sprawować, ponieważ wyroby są wszędzie poszukiwane. Dla rutynowanych agentów i zastępców szczególne przywileje i dyety. Zgłoszenia przyjmuje J. Hübscher, Praga, 1572-II.

Zarząd dóbr w Straszęciu

pod Dębicą w Galicyi ma do sprzedania kilkanaście wagonów jadalnych wyborowych ziemniaków.

Dzielnego towarzysza

przyjmie do zatrudnienia natychmiast L. Kustak, zegarmistrz w Łazach koło Dąbrowy.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

Piękne ręczne portrety

maluję według każdej fotografii lub własnego zdjęcia, z jak najwierniejszym podobieństwem po cenach bardzo przystępnych, również wykonuję prace artystyczno-malarskie różnego rodzaju i jestem pewnym, że Szanowna Publiczność będzie z mojej pracy najzupełniej zadowolona. Przytem zwracam uwagę, że fotografie lub fotograficzne powiększenie podobizny nie przedstawiają żadnej wartości jako trwała pamiątka, ponieważ nawet starannie przechowywane żółkną i bledną z czasem, gdy tymczasem portrety robione ręcznie olejnymi farbami lub kredką są wiecznie trwałe. Z poważaniem

Józef Raszka,

malarz artystyczny w CIESZYNIE, Frysztańska brama (w nowym domu Bergera).

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

<i>Wina białe.</i>		<i>K h</i>
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlauer Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzinger“		1 80
" " „Szamorodny“		1 20
" " z klucza „Szamorodny“	lepsze	1 60
" " „przedniego „Maszlas“		2 —
" " „przedniego „Maszlas“		2 50

<i>Wina czerwone.</i>		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villány“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

<i>Wina z nad Renu i Mozeli.</i>		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltingerskie król. Mozeli“		8 —

<i>Szampany.</i>		
1/2 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
" " „Gentry-Club“		4 50
1/2 flaszki " "		2 50

<i>Przednie wina desertowe.</i>		
1 butelka Wina „Hegyalyner“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		3 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

GRUNT

mający 17 morgów pola, w bliskości niedawno założonej kopalni, z nowo wybudowanymi budynkami jest zaraz do sprzedania. Równocześnie poszukuje się od 15. listopada b. r. 4 młodych, żonatych, bezdzietnych, trzeźwych i pracowitych komorników jakoteż młodej, mającej 14 lub 15 lat dziewczyny, sieroty, katoliczki do służby. — Objaśnień udzieli A. B. nr. 39, Pietwałd, p. Orłowa.

Zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowli i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniotrwałego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączanych oraz nasion koniczyzny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kołczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem połączane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnić udzieli Jan Pittel, Cieszyń Saską Kępa.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje Antoni Jasłński w Cieszyń, ul. Niemiecka 8.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszyń,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy Jan Frank w Cieszyń.

Młodzieniec lat 22 mający, z chlubnymi świadectwami, od wojskowej służby wolny, poszukuje posady

placowego (Platzmeister)

od 15. listopada albo 1. grudnia t. r. w składzie drzewa, na pile albo tem podobnem przedsiębiorstwie, a w razie potrzeby i w kancelaryi może zastąpić. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszyń

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Wydawca: Franciszek Tomielek, wł. realn. na Bobrku. — Odpowiedzialny redaktor: J. Pelak. — Drukiem Köttera i Sp. w Cieszyń

Poświęcenie

CMENTARZA GMINY BAŻANOWIC

odbędzie się

dnia 10. listopada o godzinie 3. popołudniu.
Komitet.

Oświadczenie.

Żałuję, że o Maryi Tomanek, dzisiaj zamężnej Gembalowej z Bobrku obraźliwe oświadczenie, które mi tylko przez trzecie osoby doniesione zostały, i o nieprawdziwości którego później przekonałem się, dalej roznosił, i proszę pani Gembalową o przebaczenie.

W Cieszyń, d. 5. listopada 1901.

Józef Wawrzeczka.

Pisarz lub praktykant gospodarczy

z niższą szkołą rolniczą, mówiący po polsku, znajdzie umieszczenie u Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi, poczta Kęty w Galicyi.

Preliminarz

co do potrzeb frysztackich dróg powiatowych na rok 1902.

Dochody.

1. Czynsz gruntowy	24 K 12 h
2. Z podatku powiatu drogowego Frysztat w kwocie 341.325 K 60 h uchwalono przy posiedzeniu dnia 24. października 1901 dodatek 30%, który wynosi	102 397 „ 68 „
Razem	102.421 K 80 h

Wydatki.

1. Szutrowanie dróg i tłuczenie kamienia	56.323 K 05 h
2. Nowe budowy i reparatury	7.276 „ — „
3. Płaca droźników	14.712 „ — „
4. Płaca drogmistrza i dyety tegoż	1.600 „ — „
5. Nieprzewidziane wydatki	1.315 „ — „
6. Remuner., zarząd i subwencye	400 „ — „
7. Dyety i koszta podróży	650 „ — „
8. Koszta kancelaryjne	50 „ — „
9. Prowadzenie interesu	400 „ — „
10. Pobieżny niedobór z roku 1901	19.695 „ 75 „
Razem	102.421 K 80 h

Powyższy wywód jest w myśl ustawy z dnia 30. listopada 1868, §. 12. u podpisanego złożony i może być od kogokolwiek przejrzany z tym dodatkiem, że przeciw takowemu do 14 dni zarzuty wnieść można.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych

dnia 6. listopada 1901.

Halpar.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 16. listopada 1901.

Nr. 46.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Własność ziemska w Księstwie
Cieszyńskim.

(Dok.)

Celem należytej oceny własności wielkiej w Księstwie Cieszyńskim, należy nam jeszcze na dwie rzeczy baczną zwrócić uwagę. Wiemy wszyscy, jak wielkie zadanie spełniają lasy pod względem klimatycznym i irygacyjnym. Otóż leży w interesie społeczeństwa, by lasów nie niszczono, lecz prowadzono porządną gospodarkę leśną. Jest to możliwe tylko na wielkich obszarach. W przeciwstawieniu do wielkiej własności rolnej, która jest szkodliwą i niebezpieczną, jest więc wielka własność leśna, szczególnie państwowa, użyteczna i pożądana. Otóż latyfundiary nasze obejmują przedewszystkiem obszary leśne, i to stanowi jedyną stronę poniekąd dodatnią podziału własności gruntowej w Księstwie. Objaśnijmy to jeszcze cyframi: W całym Księstwie Cieszyńskim obejmuje

Kategoria własności	Obszar opłacający podatek gruntowy	Z tego przypada na		Procentowo przypada więc	
		las	role, łąki, pastwiska, ogrody, stawy	z obszaru	z obszaru
hektarów				łecznego rolnego	
Latyfundiya	72.568	50.407	22.156	71.8	14.8
Własność wielka	19.682	3.246	11.887	11.7	7.6
Własn. średnia i mała	122.077	9.571	112.506	18.6	74.9
Wł. osób prawniczych	6.120	2.019	4.101	2.9	2.7
Razem całe Księstwo	220.392	70.242	150.150	100.0	100.0

Z cyfr powyższych wynika, iż niemal jedna trzecia Księstwa (32%) jest pokryta lasami. Między obszarem wielkiej i małej własności zachodzi jednak zasadnicza różnica: własność średnia i mała obejmuje w $\frac{12}{13}$ obszar rolny, a tylko w $\frac{1}{13}$ obszar leśny. Natomiast największą część obszaru, należącego do latyfundiów, jest zalesiona, a tylko $\frac{3}{10}$ tego obszaru obejmują role i pastwiska. To też zaledwie $\frac{1}{7}$ lasów należy do właścicieli średnich i małych, podczas gdy $\frac{7}{10}$ należą do arcyksięcia Fryderyka i hr. Larysza. Odwrotnie ma się rzecz z ziemią orną i pastwiskami. Tutaj należy do wymienionych dwóch właścicieli $\frac{1}{7}$; $\frac{3}{4}$ natomiast należy do właścicieli średnich i małych. Jest to już stosunek znośniejszy, chociaż zawsze jeszcze dział własności wielkiej (22.4%) za zbyt wygórowany uznać należy.

Niezmiernie ciekawe są dalej cyfry, odzwierciedlające wydatność podatkową wielkiej i średniej, wzgl. małej własności. Z cyfr tych wynika bowiem, iż własność średnia i drobna płaci stosunkowo daleko wyższe podatki, niż własność wielka. Przypatrzmy się następującym cyfrom.

Obszar wielkiej własności wynosi w całym Śląsku

203.067 ha, obszar własn. średniej i małej 304.633 ha.
Podatków realnych płaci:

a to	własność wielka mała		Na 1 ha płaci więc przeciętn. własność	
	tysięcy	Koron	wielka mała	Koron
podatku gruntowego	501.4	965.8	2.47	8.17
podatku domowo-klasow.	33.6	194.8	0.17	0.64
pod. domowo-czynszowego i pięcioprocentowego	63.1	713.5	0.31	2.34
Razem podatków realnych	598.1	1.873.6	2.95	6.15

Z zestawienia tego wynika, że własność średnia i drobna płaci od hektara 7 razy tyle podatku domowo-czynszowego i 4 razy tyle podatku domowo-klasowego a nawet o 60 K więcej podatku gruntowego, niż własność wielka.

Dotychczas przedstawiliśmy podział własności gruntowej w Księstwie, wziętym jako całość. Teraz należy przypatrzeć się jeszcze stosunkom panującym w poszczególnych jego częściach. W celu uproszczenia sobie pracy, będziemy rozróżniali tutaj tylko następujące kategorie własności: 1. własność wielką, 2. własność średnią (siedlaczą), 3. własność drobną. Posiadłości osób prawnych nie bierzemy tutaj zupełnie w rachubę.

Powiat sąd.	Liczba posia- dłości		Obszar własności			Procentowo przyp. na wł.		
	średn.	małych	wielkiej	średniej	małej	wiel.	śred.	małą
w hektarach								
jabłonkowski	450	4.986	17.280	9.201	10.890	45.8	24.4	28.8
strumiński	176	1.774	6.736	3.160	3.861	47.6	22.4	27.8
frydecki	580	4.838	19.205	11.140	9.948	45.6	26.4	23.6
skoczowski	498	3.113	19.508	12.169	7.877	48.5	30.2	19.6
fryszacki	287	4.120	9.085	5.270	6.507	42.1	24.4	30.1
bogumiński	170	2.416	5.584	3.268	3.457	43.2	25.8	26.9
bielski	325	3.179	6.272	6.478	6.385	80.9	32.0	31.6
cieszyński	575	4.341	10.567	12.308	10.291	81.0	36.1	30.2
Raz. Księstwo	8.011	28.717	94.233	62.984	59.211	42.2	28.2	26.5

Najwięcej „siedlaczą” część Księstwa jest sam powiat cieszyński. Tutaj przypada na własność średnią 36% obszaru, na własność wielką natomiast tylko 31%. Takie same stosunki panują w powiecie bielskim, gdzie własność wielka zajmuje taksamo 31% całego obszaru. W bielskim występuje jednak bardziej własność drobna i własność osób prawnych, tak, iż na własność siedlaczą pozostaje tylko 32%. Pominawszy bielskie i cieszyńskie, przeważa we wszystkich innych częściach Księstwa stanowczo własność wielka, zajmując we wszystkich sześciu powiatach więcej niż $\frac{1}{10}$ całego obszaru aż do połowy (42.1% w fryszackim, 48.5% w skoczowskim). W dwóch z tych powiatów, t. j. w skoczowskim i frydeckim, przypada na własność siedlaczą zawsze jeszcze więcej niż $\frac{1}{4}$ całego obszaru.

Natomiast w bogumińskim, frysztackim, strumienskim i jabłonkowskim jest własność siedlacza nawet słabszą od własności drobnej. Tutaj znajdujemy więc tuż obok ogromnych latyfundiów daleko posunięte rozdrobnienie ziemi nie paraliżowane obecnością licznych własności średnich. Skutki polityczne i społeczne tego stanu rzeczy muszą wystąpić najjaskrawiej w przemysłowym bogumińskim i frysztackim, skutki ekonomiczne zaś w rolniczym strumienskim i jabłonkowskim. Szczególnie w ostatnich dwóch powiatach należy podział własności ziemskiej uznać za wprost fatalny. —

Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Powiatka *Lwa Tolstoja.*

(Dok.)

Skoro Aksienów usłyszał te wyrazy, zaraz przyszło mu na myśl, że ten właśnie człowiek zabił kupca. Wstał i wyszedł. Przez całą noc nie mógł zasnąć. Smutek go opanował i zdało mu się, że widzi żonę taką, jaką była, gdy go odprowadzała po raz ostatni na jarmark. Widział ją jak żywą, widział jej twarz i oczy i słyszał, jak z nim rozmawiała uśmiechnięta. Potem przyszły mu dzieci na myśl takimi, jakimi było wówczas: maleńkie, jedno w kożusku, drugie przy piersi. I przypomniał sobie, jakim był wtedy: wesół, młody; przypomniał sobie, jak siedział na progu domu zajezdnego, w którym go uwięziono, jak grał na gitarze i jak mu wtedy było wesoło. I przypomniał sobie gmach sądu, gdzie mu wymierzono karę knutem, przypomniał sobie kata i lud dokoła i kajdany i skazańców i nad tem życiem dwudziestosześcioletnim w więzieniu i nad swą starością się zadumał. I taki smutek ogarnął Aksienowa, że omal nie targnął się na swe życie. „I to wszystko przez tego złoczyńcę!” pomyślał sobie Aksienów. I taką złością zapalał przeciw Makarowi, że zapragnął zemścić się nad nim. Przez całą noc czytał modlitwy, ale nie mógł się uspokoić. Za dnia nie przybliżył się do Makara i nie spoznał nań wcale.

Tak minęły trzy tygodnie. — W nocy Aksienów nie mógł spać i taka tęsknota go owładnęła, że nie wiedział co z sobą począć.

Raz nocą chodził po celi i spostrzegł, że z pod pewnego łóżka sypie się ziemia. Zatrzymał się i patrzył. Nagle Makar wyskoczył z pod łóżka i z przerażoną twarzą spoglądał na Aksienowa. Ten chciał iść dalej, ażeby go nie widzieć; ale Makar chwycił go za rękę i opowiedział mu, jak wykopał korytarz pod ścianami, jak codziennie wynosi ziemię w cholewach i wysypuje na ulicę, gdy ich wypędzają do roboty. Dalej zaś ciągnął tak: „Tylko bądź cicho, starcze, a wyprowadzę cię stąd. Jeżeli zaś zdradzisz mnie, to mnie oćwiczę knutem; ale ja ci też tego nie daruję, zabiję ciebie.”

Aksienów, zobaczywszy tego, który go skrzywdził, drgnął cały, wyrwał rękę swoją z jego ręki i rzekł: „Nie potrzebuję uciekać i nikt mnie nie zabije, boś ty zabił mnie już dawno. A co do zdrady, to powiem albo nie — jak mię Bóg natchnie.”

Nazajutrz, gdy wyprowadzono więźni na ulicę, żołnierze zauważyli, że Makar wysypał ziemię, szukali po celi i znaleźli dziurę. Dyrektor przyjechał do więzienia i wypytywał wszystkich, kto wykopał dziurę. Wszyscy się wypierali. Ci, którzy wiedzieli o całej

rzeczy, nie zdradzili Makara, ponieważ wiedzieli, że wymierzonooby mu za to tyle ciosów, ażeby padł martwym. Wtedy dyrektor zwrócił się do Aksienowa. Wiedział, że Aksienów jest prawdomównym, i rzekł: „Starcze, ty mówisz zawsze prawdę; powiedz mi wobec Boga, kto to zrobił?”

Makar stał, jakby nie wiedział o niczem i patrzył na dyrektora, nie oglądając się na Aksienowa. Aksienowi zaś trzęsły się ręce i usta i nie mógł długi czas wyrzec ni słowa. Rozmyślał: „Czy powinienem to zataić i jego ocalić, skoro mnie zgubił? Niech odpokutuje za moje męki. Bo jeśli go zdradzę, ukarzę go z pewnością. A cóż będzie, jeżeli podejrzewam go nieśluszenie? A zresztą, czy mi to w czem ulży?”

Dyrektor rzekł raz jeszcze: „Nuże, starcze, powiedz prawdę — kto zrobił podkop?”

Aksienów spojrział na Makara i rzekł:

„Nie widziałem, nie wiem.”

Następnej nocy, gdy Aksienów położył się na swem łóżku i ledwie się zdrzemnął, usłyszał, jak ktoś przyszedł i usiadł mu w nogach. Rozglądnął się w ciemności i poznał Makara. Rzekł więc: „Czego chcesz jeszcze odemnie? Co tu robisz?” Makar milczał. Aksienów podniósł się i rzekł: „Czego chcesz? Odejdź, bo zawołam żołnierzy.” Makar pochylił się nisko nad Aksienowem i szepnął: „Janie Dymitrowiczu, odpuść mi!” Aksienów zapytał: „Co ci mam odpuścić?”

„Ja zabiłem kupca, a nóż podrzuciłem tobie. Także ciebie chciałem zabić, ale na dworze ozwał się jakiś łoskot; wsunąłem więc tobie nóż do wołoku i wyłazłem przez okno.”

Aksienów milczał i nie wiedział, co powiedzieć. Makar zszedł z łóżka, ukląkł na ziemi i rzekł: „Janie Dymitrowiczu, odpuść mi, odpuść na Boga! Wyznam, że zabiłem kupca — i uwolnię ciebie. Wrócisz do swoich.” Aksienów odrzekł: „Łatwo ci to powiedzieć, ale co ja pocznę teraz? Dokąd pójdę teraz? Żona umarła, dzieci zapomniały; nie mam gdzie się podzić.” Makar nie wstawał z podłogi, bił głową o ziemię i mówił: „Janie Dymitrowiczu, odpuść mi! Gdy mię bito knutem, było mi lżej, niż teraz, gdy patrzę na ciebie. A tyś jeszcze zlitował się nademną — nie zdradziłeś mnie wcale. Odpuść mi na Boga! Odpuść mnie, złoczyńcy kajakącemu się!” i załkał.

Gdy Aksienów usłyszał, że Makar płacze, sam wybuchł płaczem i rzekł: „Bóg ci odpuść! Możem sto razy gorszy od ciebie.” Nagle zrobiło mu się lżej. I przestał tęsknić za domem: nigdy odtąd nie wychodził z więzienia, ciągle rozmyślał o ostatniej godzinie. — Makar nie posłuchał Aksienowa i wyznał, że sam jest winnym. Gdy nadeszło rozstrzygnięcie, że Aksienów może wrócić do swoich — Aksienów już nie żył. —

Gospodarstwo i przemysł.

Wystawa gwiazdkowa krajowego przemysłu domowego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Sekcja przemysłowa istniejąca przy Krakowskiej Czytelnicy dla kobiet zaznaczyła się już niejednokrotnie ruchliwością, zwłaszcza urządzając przed 3 laty wystawę pracy kobiet. Obecnie w sekcji tej podniesioną została myśl urządzenia w końcu grudnia b. r. wystawy gwiazdkowej przemysłu domowego, a że od myśli do czynu nie daleko, dlatego też możemy już podzielić się z czytelnikami wiadomością,

że wystawa ta odbędzie się w czasie od 18. do 30 grudnia b. r. w Krakowie, we wskazanym później miejscu, (jeśli dostateczna liczba przedmiotów przesłana zostanie). Na wystawę gwiazdkową, połączoną z rozprzedażą przedmiotów wystawowych, nadsyłać można wszelkie przedmioty z zakresu przemysłu domowego tak ozdobne, jeśli i gospodarskie jak również i spożywcze, o ile nie ulegają szybkiemu zepsuciu. Wszelkich wyjaśnień udziela p. Marya Siedlecka, Kraków, Szpitalna 7. II. Wystawa ta powinna zainteresować jak najszersze koła konsumentów i producentów, dla Krakowa będzie stanowić miłą przedświąteczną rozrywkę, dla gospodyń przedstawi zaś dobrą sposobność zaopatrzenia się w dobre, tanie a przede wszystkim swojskie produkty.

Komitet.

Dostawy dla wojska. Ministerium rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem wojny urządza w d. 22. listopada r. b. we Wiedniu naradę, na którą zaproszone są wszystkie korporacje rolnicze Austrii. Przedmiotem rozpraw będzie oddanie dostaw wojskowych rolnikom i stowarzyszeniom zawodowym rolniczym, jak to jest zaprowadzone z pomyslnym skutkiem w Bawarii i Saksonii. —

Sprzęt ziemniaków w Prusach wyniósł w r. b. 77% średniego zbioru, a więc dał tylko 60 q z jednego morga. Przewidują tam podrożenie ziemniaków na wiosnę. —

Dochód z roli. Ekonomista niemiecki, Settegast, dowodzi, że nawet przy dzisiejszych ciężkich warunkach każda posiadłość rolna da czysty dochód, jeżeli:

1. posiadłość nie jest za drogo kupiona,
2. jest kapitał obrotowy,
3. organizacja gospodarstwa jest dobra,
4. gospodarz jest inteligentny, zawodowo wykształcony, przeczorny i pracowity,
5. wydatki jego nie przekraczają koniecznych potrzeb.

Za najważniejszą przyczynę niepowodzeń Settegast uważa punkt 4., t. j. brak zawodowego wykształcenia.

Żuzle Martina. Krajowa Stacja chemiczno-rolnicza w Dublinach znowu ostrzega rolników przed lekkomyślnym kupowaniem żuzli Martinowskich, które zawierają tylko 4% kwasu fosforowego, podczas gdy żuzle Tomasa, oznaczone na miechach marką ochronną — liściem koniczyzny lub gwiazdą — mają go 12 do 23%. Przy kupnie więc nawozów fosforowych potrzebną jest koniecznie analiza chemiczna. —

Zabezpieczenie powideł od pleśni. Powidła należy układać bardzo szczelnie, aby nie było miejsc pustych, a chcąc je zabezpieczyć od pleśni, trzeba wierzch powideł zalać czystym miodem. —

Jura i Jánek.

Jánek. Jakosi mi dzisiaj markotno!

Jura. Czy ci koczka zjadła śniadani?

Jánek. Dycki sie ci też figli zachciewá a mie dzisiaj strasznie cosí mierzi.

Jura. Joch se myślał, że cie morzi!

Jánek. Nie dopaluj mie Jurku, bo jak mie dożeresz, to...

Jura. To pujdemy na fífke!

Jánek. Pozwólże sie mi troche przed tobą pożałować, ty stary honcwócie!

Jura. No, kie nsz tak — to se ulżyj!

Jánek. Mierzi mie to, że sie z naszych dzieuch robią fífidla!

Jura. Bycietez!... cóżes se zaś tak na dzieuchy uwzion?

Jánek. Jak odeńdzie ód role, pobeðzie troche w mieście, to ją gańba chodzić po wałasku i hnet sie przestroí a wygláðá potem jak nieprzymierzając jáká klamermora.

Jura. Dyć tak, bo ji ty miejski flondry już tak nie pasują.

Jánek. Nie jeny to, ale ona se potem myśli, że je cosí lepszego i poczyná se — a nie wie, że sie ji głúpota chyciła.

Jura. A przeca ni ma piekniejszej lalczki jak nasza dzieucha, kie se oblecze wałaską suknie z nową lemówką, wyszkróbbiony kabotek, szpencerek z hoczkami, fortuszek jedwabny a w warkoczu bandla aż po ziem!

Jánek. No widzisz! A jak człowiek zezdrze taki fífidło przestrojone, to go to ni má mierzić?

Jura. Aż na dolinku człowieka zaboli! *F.*

Korespondencya.

Z Polskiej Lutyni.

Jestem pilnym czytelnikiem Waszego pisma, które uważam w domu moim jako pożądanego gościa. Czytuję też ciekawe rzeczy i nieraz przekonałem się, że nie zapominacie nawet o wielu najuboższych wioseczkach naszego kraju. Dlatego pomyślałem sobie, czyby też co i nie wspomnieć o naszej Lutyni, która nie jest przecież taką ostatnią pomiędzy gminami i może nawet niektórym co do porządku przyświecać dobrym przykładem.

Lutynia opiera się na północ o Niem. Lutynię, na wschód o Dzieńmorowice, a z przeciwnej strony jest otoczona wiankiem kopaliń w Dąbrowej, Orłowej, Porembie, Pietwałdzie i Rychwałdzie. Rozsiadła się ona poważnie nad drogą prowadzącą z Niem. Lutyni do Pietwałda, na wzgórk, a naokoło niej rozlega się przecudna okolica. Wieś otaczają pagórki i wąwozy, urozmaicają małe laski i stawy, z pośród których wyglądają ciekawie na świat przy zmierzchu wieczornym białe domki górników i sterczą ku niebu okopcone kominy kopaliń i fabryk bogumińskich, co razem składa się na śliczny krajobraz.

Ludność tutejsza składa się z górników i rolników, którzy zamieszkują drewniane i murowane domki. Nawet i przemysł fabryczny jest tu zastąpiony przez fabrykę pieców kaflowych, zatrudniającą 60 robotników, a będącą własnością hr. Henryka Larischa, który ma tu posiadłość ziemską obecnie wydzierżawioną. Zakład fabryczny pod rozumnym zarządem rozwija się pomyslnie i dostarcza dla piotrowickiej fabryki chemicznej naczyń, a z dalekich stron nadchodzą zamówienia na ozdobne piece z wzorzystych kafli. Podobną kaflownię tylko na mniejszą skalę posiada też i tutejszy obywatel p. Babisz.

Przy drodze wznosi się schludna trzyklasowa szkoła, dalej nieco kapliczka i świeżo przebudowana gospoda gminna, którąby śmiało można nazwać małym hotelem. Gmina liczy 720 kilku mieszkańców, a Polsko-Lutyniak znany jest jako trzeźwy i światły pracownik, bo też lud tutejszy rad czyta gazety i wie, co się na świecie dzieje. Nie zabrakłoby u nas z pewnością ani

pod jedną strzechą gazetki, gdybyśmy mieli jeszcze swoją pocztę, a którą można nie trudno dostać, bo jej utrzymanie nie by gminę nie kosztowało.

Człękby miał wygodę i nie musiałby na pisma do poniedziałku czekać. Mamy też i tu dobrze zorganizowaną straż ogniową i Kółko rolnicze, które się jednak leniwo jakoś obraca, a wcześniej rozkwitającą Kasę reiffeisenowską.

Tyle chciałem Wam powiedzieć, Panie Redaktorze, o naszej wsi i sądzę, że nie odmówicie gościnności w Waszym czasopiśmie i na uciechę moją i całej dziedziny dacie to do druku. *Lutyniak.*

Z Rady państwa.

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego z d. 9. b. m. poseł Tadeusz Romanowicz przedstawił całą paczkę kopert, nadesłanych mu z Poznania. Koperty te są z listów, nadanych w Austrii. Cały adres na nich, nawet nazwa ulicy, wypisane są po niemiecku. Przesłano je jednak do biura tłumaczeń, a to tylko dlatego, że miały tytułaturę polską. Prezes Jaworski oświadcza, iż przedłoży je ministrowi handlu. Takie same koperty, ale w mniejszej ilości, przedłożył także poseł dr. Kozłowski.

Na wniosek p. Wojtygi, Koło polskie uchwaliło wnieść interpelację w sprawie szkód wyrządzanych przy manewrach rolnikom i poprzeć petycję Towarzystwa pedagogicznego lwowskiego o zniżone karty kolejowe dla nauczycieli ludowych. —

— Gazeta czeska „*Lidove Noviny*” ogłosiła artykuł pełen obelg i zjadliwych wycieczek przeciw Kołu polskiemu. Poseł Strański, który jest wydawcą tego pisma, wyraził Kołu polskiemu żal z powodu tej napaści, zapewnił, że nie wiedział o umieszczeniu obelżywego artykułu, i pociągnie autora do odpowiedzialności. Na tem sprawę tę załatwiono. —

Z Izby posłów.

Komisja budżetowa Izby posłów obraduje w dalszym ciągu nad budżetem.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 12. b. m. przyszedł pod obrady wniosek nagły ruskiego posła z Galicji Romańczuka w sprawie nadużyć przy wyborach galicyjskich. Wielką mowę o nadużyciach wygłosił oprócz Romańczuka także poseł Daszyński. W imieniu Koła Polskiego przeciw wnioskowi przemawiał p. D. Abrahamowicz.

Ponieważ pp. Romańczukowi i Daszyńskiemu chodziło o wybory do Sejmu galicyjskiego, przeto poseł Abrahamowicz oświadczył, że sprawa wyborów tych nie powinna być omawiana w Radzie państwa, ale w Sejmie galicyjskim. Podobne oświadczenie złożył w imieniu Czechów poseł Pacak. Wiceprezydent Izby Začek, (Czech) udzielił p. Daszyńskiemu nagany za nazwanie Koła polskiego bandą rozbójników a księżę galicyjskich klechami.

Posłowie słoweńscy uczynili wniosek założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. —

— Na posiedzeniu Izby posłów w d. 14. b. m. toczyła się dalsza rozprawa o wniosku Romańczuka. Przemawiał w imieniu Koła dr. Ćwikliński. —

— Czescy radykali zamierzają na najbliższym posiedzeniu Izby posłów postawić wniosek nagły w sprawie zajścia przy zebraniu kontrolnem z lekarzem drem

Ostadalem w Ołomuńcu, który za odezwanie się „zde” zamiast „hier”, został aresztowany; zajście to czytelnicy „*Gwiazdki*” mają opisane na innem miejscu.

— Ogólna suma petycji wniesionych w Radzie państwa w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy wynosi 1786 z 670.517 podpisami. —

Z ziem polskich.

W Poznaniu toczył się w ubiegłym tygodniu znowu jeden proces przeciw młodzieży polskiej z akademikiem Bolewskim na czele, której prokuratura pruska zarzuciła zawiązywanie tajnych stowarzyszeń z dążnościami dla państwa pruskiego szkodliwymi. W toku procesu pokazało się, że owym tajemnym stowarzyszeniem było zupełnie jawne zjednoczenie stowarzyszeń akademickich polskich, istniejących wśród młodzieży uczącej polskiej w miastach uniwersyteckich niemieckich. Mimo to kilku oskarżonych zasądzono na więzienie od 6 tygodni do 4 miesięcy. Adwokaci Chrzanowski i Seyda w świetnych mowach wykazywali bezpodatność oskarżeń prokuratora pruskiego. —

W Gnieźnie zmarł ś. p. Piotr Nowicki. Był to zasłużony obywatel, gorący patriota. W roku 1848. oddał usługi ojczyźnie, biorąc czynny udział w walkach pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią. W roku 1866 jako kupiec i obywatel miasta Poznania, podczas cholery niósł nieszczęśliwym chorym pomoc i ulgę po najbiedniejszych zaułkach. Jeszcze w listopadzie przed dwoma laty, powalony chorobą wskutek straty swej ukochanej córki, wstał z łóżka i kazał się zaprowadzić do urny wyborczej, aby oddaniem głosu spełnić powinność obywatelską. —

Polacy w Danii. Korespondent warszawskiej „*Gazety polskiej*” z Kopenhagi donosi, że w roku bieżącym było około 7.000 robotników polskich na zarobku w Danii. Przeciętnie płacono im po 2—3 korony dziennie, oprócz mieszkania i opału. Traktowani są robotnicy polscy dobrze i sami dobrze się sprawują. To też zamawiają ich pracodawcy z roku na rok. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wszech Niemcy austriaccy wybierają się znowu w podróż do grobu Bismarka, największego wroga Austrii. —

— Ślub arcyks. Elżbiety wnuczki cesarza z ks. Ottonem Windischgrätzem odbędzie się dnia 25. stycznia 1902, na zamku w Hetzendorf, w kole najbliższych krewnych obojga narzeczonych. —

— Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego d. 11. b. m. p. Falk imieniem komisji adresowej przedstawił projekt adresu, który ma być odpowiedzią na mowę tronową. Projekt omawia obszernie sprawę zawarcia ugody z drugą połową monarchii i zaznacza, że związek słowo-handlowy leży w interesie obu połów państwa i że Węgry z pewnością, jak tego się mowa tronowa domaga, chętnie przyłożą się do zawarcia ugody sprawiedliwej, jednakże tylko w taki sposób, aby poniesione ofiary otrzymały znów w innych kierunkach stosowne zadośćuczynienie. Gdyby jednak związek słowy z Austrią nie mógł przyjść do skutku, to Węgry przystąpią do samodzielnego uregulowania stosunków ekonomicznych. Co się tyczy traktatów handlowych z innemi państwami, adres podnosi, że polityka handlowa

nie powinna wpływać niekorzystnie na istniejące przy mierza. Adres wyraża w końcu nadzieję, że przyjazne stosunki łączące monarchów państw sprzymierzonych, przyczynią się także snadnie do wyrównania dyferencyj na polu handlowem i ekonomicznem między temi państwami. —

Prusy i Niemce. W Berlinie przy wyborach do rady miejskiej w 3. klasie wybrano w 16 okręgach 13 socjalistów i 3 liberałów. Dotychczas były zastąpione te okręgi przez 7 socjalistów, 8 liberałów i 1 konserwatystę. Socjaliści więc górą, bo zdobyli 6 nowych mandatów. —

— O rozmiarach ruchu przeciw projektowi taryfy celnej w Niemczech świadczy fakt, że w Hamburgu i okolicy, czyli w „państwie” hamburskiem, liczącem 760 832 mieszkańców, podpisało się 206.662 osób. —

— Do Bremerhaven przywiózł okręt „Crefeld” łupy wojenne z Chin. Pomiędzy innemi jest tam 170 armat, odebranych Chińczykom. Część z nich, około 80, to działa najnowszej konstrukcyi z fabryki Kruppa. Reszta to 250 do 300 lat liczące brązowe armaty, wspaniale ozdobione. Stały one na murach Pekinu od kilku dziesiątków lat. —

— Brak pracy w Berlinie; jest tam obecnie bez zajęcia przeszło 80 tysięcy osób. Gdy jeden z piekarzy poszukiwał chłopca do posylek, zgłosiło się więcej niż 100 kandydatów: młodych i starych, obok zwykłych rzemieślników także kilku podróżujących i buchalterów.

— Za obrazę wojska niemieckiego, walczącego w Chinach, został skazany przez izbę karną w Sztutgarcie redaktor Freund na 4 tygodnie więzienia. Prokurator, który żądał po trzy miesiące więzienia dla każdego z oskarżonych, wniósł o rewizję wyroku izby karnej. —

— Za kilkanaście dni nastąpi otwarcie parlamentu niemieckiego, którego obrady więcej, niż kiedykolwiek majmują już długi czas naprzd opinii publicznej i budzą ogólną ciekawość w Niemczech. Nie zadziwia to, gdy się zważy, jaką doniosłość mają przedmioty, nad którymi parlament będzie obradował, a mianowicie nowa taryfa celna, która od wielu już miesięcy stanowi punkt sporny w prasie niemieckiej. —

Włochy. W zarządzie miejskim Neapolu wykryto znowu rozmaite oszustwa. Nie długo mają się odbyć wybory do rady miejskiej, a tu wszystkie listy wyborcze pofalszowane. Rząd zamierza po odbytych wyborach ustanowić w Neapolu gubernatora celem zaprowadzenia w mieście ładu. —

Turecja. Wybuchło nieporozumienie między Turcją a Francją. Mianowicie Francja domaga się, aby jej Turcja zapłaciła pewne pieniężne pretensye, z czem znów ostatnia się ociąga. Spór zaostrzył się bardzo. Francja wysłała swoje okręty i poleciła za pewne obsadzić niektóre porty tureckie, aby później pobierać z nich dochody i w ten sposób odebrać swoje pretensye. Krok ten wszakże wywołał wielkie rozdrażnienie u Turków. Nadchodzą też wiadomości z miast tureckich, że ludność tamtejsza ostro występuje przeciw Francuzom, a nawet zachowuje się wyzywająco przeciw urzędnikom konsularnym francuskim. Na sprawę tę zwrócił cały świat oczy, gdyż wszyscy dopatrują się w niej początku wielkich zawiślań, nieporozumień, a wreszcie wojny. Zapewne będziemy mieć sposobność powrócenia jeszcze do tej sprawy. Poczekajmy tedy, aż się nieco przejaśni. —

— Sprawa zatargu francusko-tureckiego już załatwiona. Turcja zgodziła się na wszystkie żądania Francyi. —

Francya. Rząd przedstawił Izbie deputowanych projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników górniczych. Projekt przyznaje górnikom prawo pensyi rocznej w kwocie 300 franków. Państwo przeznaczą na ten cel 5 miliouów franków, resztę złożyć mają robotnicy i pracodawcy. —

Anglia. Według informacji angielskiego ministra skarbu wynosiły koszta wojny burskiej aż do dnia 31. marca 3.791.425 000 franków, natomiast dziennik „Westminster Gazette” oblicza, że koszta tej wojny wynoszą 4.341.875.000 franków (t. j. na korony niewiele więcej). —

Holandya. W amsterdamskim teatrze „Grand Theater” przyszło do awantur podczas występu gościnnego trupy niemieckiej Ewila Richarda. Zaraz po podniesieniu zasłony dały się słyszeć z galeryi krzyki, protestujące przeciwko językowi niemieckiemu. Wrzask wzmagął się z każdą sceną, w końcu posypały się na aktorów kartofle, jabłka i t. p. Pomimo to aktorzy niemieccy wytrwali do końca przedstawienia. —

Chiny. W Pekinie umarł, jak pisaliśmy w „Gwiazdce” przed tygodniem głośny Li-Hung-Czang, najznakomitszy chiński mąż stanu, zwany Bismarkiem chińskim. Przed kilku laty odbywał on podróż po Europie i przyjmowany był na wszystkich dworach z wielkimi honorami. Był on przedstawicielem postępowego kierunku w Chinach i zawsze dążył do utrzymania dobrych stosunków z Europą. Jego też to głównie zasługą było, iż po ostatnich krwawych zajściach, wywołanych ruchem bokserów, pokój między Chinami a Europą, przyszedł do skutku. Dożył on wieku 78 lat i był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. —

— Następcą Li-hung-czanga na stanowisku pełnomocnika chińskiego do prowadzenia układów z mocarstwami, mianowany został 74-letni starzec Wang-wen-czao. —

Rozmaitości.

— „Zde”. Z Olomuńca donoszą: Wydarzył się tu dnia 11. b. m. niezwykle wypadek przy dodatkowem kontrolnem zebraniu rezerwowych oficerów. Między innymi przybył na zebranie rezerwowi lekarz-asystent dr. Ostadał, pracujący w miejskim szpitalu czeskim. Kiedy odczytywano nazwiska obecnych, dr. Ostadał nasamprzód zupełnie się nie zgłaszał, dopiero kiedy wywołano go z kolei do oddania dokumentów, odpowiedział na wymienienie nazwiska słowem „zde”. Kapitan, prowadzący kontrolę, chciał widocznie uniknąć drażliwego stawiania kwestyi i wywołał nazwisko dra Ostadala powtórnie, otrzymał jednak znowu odpowiedź „zde”. Na to zapytał się kapitan dra Ostadala, dlaczego nie zgłasza się po niemiecku. Ostadał odpowiedział, że jest wolnym obywatelem, Czechem, przepisy wojskowe nie a nie go nie obchodzą i nikt mu nie może zabronić przemawiania w języku ojczystym. Na to kapitan wydał rozkaz aresztowania go. Sprawa ta budzi w mieście sensację. —

— **Przygody lekarza.** W jednym z miasteczek bawarskich ustawicznie alarmowano lekarza w każdą noc po niedzieli i świętach. Pacjentami byli włóścianie z pokaleczonemi i porozbijanemi czaszkami w bój-

kach pod wpływem alkoholu. Lekarz był człowiekiem starszym, więc taki niewywczaś dawał mu się mocno we znaki. Gdy wszelkie nauki moralne nie odnosiły skutku, zalecił pacjentom używanie wina owocowego, niezawierającego ani śladu alkoholu, oświadczając, że to jest znakomity szampan. Początkowo wszystko było dobrze, bójkę ustały, aż po upływie trzech tygodni znowu nastąpiła noc jeszcze bardziej obfitująca w pacjentów z potłuczonymi głowami. Lekarz był zdziwiony, a na zadane włościanom pytanie odebrał odpowiedź, że zalecony przez niego szampan jest istotnie smaczny, lecz trzeba przed nim wypić kilka kieliszków wódki, czego nie zaniebujają też oni czynić. Zagadka rozbitych głów była rozwiązana, a lekarz zamiast spać, musi je nadal zesztywać. —

— **Dłkość pruska.** O ciężkim nadużyciu policji pruskiej pisze redaktor Brädenbeck z Dortmundu, który za przestępstwo prasowe siedział w więzieniu. Celem przesłuchania go w pewnej sprawie transportowano go z Herford do Dortmundu i z powrotem. Redaktor pisze, że gdy go transportować miano, okuto go w kajdany jak pospolitego zbrodniarza i okutego prowadzono w dzień targowy przez miasto. Na dworcu, gdzie na pożegnanie przybyła żona, matka i brat redaktora, urzędnik nie pozwolił więźniowi rozmawiać z nimi. Dopiero gdy matka jego głośno krzyczeć zaczęła, pozwolił się pożegnać. Kajdany zatrzymać musiał redaktor w czasie trzygodzinnej podróży koleją. Za przybyciem do Herfordu prowadzono znowu więźnia okutego przez miasto do więzienia. Cierpienia duszy, których doznałem, pisze redaktor, są nie do opisanie. Tak się obchodzą z więźniami politycznymi w państwie kulturalnym w dwudziestym wieku! —

— **Bójka w kościele św. Grobu.** W Jerozolimie w kościele św. Grobu przyszło do bójki między katolikami a prawosławnymi. Po obu stronach wiele osób zraniono. 5 Franciszkanów odniosło rany, zagrażające ich życiu. Powodem kłótni było to, że katolicy kilkakrotnie chcieli część dziedzińca otaczającego kościół wymieść, podczas gdy prawosławni upierali się przy tem, że jest to ich wyłączne prawo. Od kilku dni ustawiono tam oddział wojska, aby nie dopuścić do bójki, ale niespodzianie liczba zapasników tak się powiększyła, że wojsko nie mogło im dać rady. —

— **Statystyka ludności.** W ostatnich latach sześć mocarstw europejskich: Austria, Niemcy, Rosya, Anglia, Francya i Włochy przeprowadziło spisy ludności. Wedle tych obliczeń absolutne liczby zaludnienia w latach 1850 i 1900 były następujące:

	1850	1900
Austria	30,727.000	45,107.000
Niemcy	35,397.000	56,345.000
Rosya	66,714.000	128,896.000
Anglia	27,369.000	41,454.000
Francya	35,260.000	38,600.000
Włochy	23,617.000	32,459.000

Przed pięćdziesięciu laty miała Francya największą liczbę ludności z państw zachodnich. Obecnie zaś w szeregu sześciu mocarstw europejskich Francya stoi na przedostatniem miejscu co do zaludnienia. —

— **Legendy bułgarskie.** Lud w Bułgarii utrzymuje, że bardzo dawnymi laty ludzie mogli rozkazywać różnym martwym przedmiotom. Można było naprzykład słowo powiedzieć, a przed wypowiadającymi zjawiały się zapasy żywności, wino i t. p. Kobieta popsuła

wszystko. Poszła do lasu po drwa. Już narąbanemu i w wiązkę ułożonemu drzewu kazała iść naprzód, a za drugą zaś wiązką usiadła i kazała się wieść. Wiązka nie mogła unieść znacznego sobie ciężaru i w drodze ustała. Kobieta rozgniewała się i w złości uchwyciła wiązkę i wstrząsnęła nią kilka razy. Wtedy z lasu dał się słyszeć głos: „Leniwa kobieto! od dziś przedmioty nie będą chodziły, ale ty je poniesiesz.“ Od tego czasu ludzie muszą ciężko pracować. —

— **W Chinach** nie jest wprowadzone wielożenstwo formalnie zaprowadzone, wolno jednakowoż mężom, którzy ze swej prawowitej małżonki nie są zupełnie zadowoleni, przybrać sobie dla wyręczenia pierwszej jeszcze drugą żonę. Jenerálny kontrolor chińskiej kolei Lu-Hau nazwiskiem Tsony Lien, który bawił także dłuższy czas w Europie i poznał tutejsze stosunki, opisuje w piśmie zatytułowanem „*Istotne Chiny*“ tamtejsze stosunki małżeńskie. Jeżeli małżeństwo pozostaje bezdzietnem, prawo chińskie dozwala mężowi liczącemu już lat 40, przybrać sobie drugą żonę, niejako żonę z lewej ręki. Do wyszukania takiej żony pomocną mu nawet jest jego prawa żona. W domowem pożyciu pozostaje naturalnie ta druga żona wobec pierwszej zawsze czemś podrzędnem, przynajmniej co do zawiadowania sprawami domowemi. Gdy ta druga żona zostanie matką, natenczas żona prawa jest jej w pielęgnowaniu i wychowaniu dziecka pomocna i podziela radość męża, że doszedł do potomstwa. Dziecko to względnie dzieci, stają się naturalnie prawowitymi spadkobiercami ojca. Jeżeli pierwsza żona umrze, natenczas wstępuje zwykle żona z lewej ręki całkowicie w jej prawa. Ze zwyczaju tego wnosić by można, że kobiety chińskie są zgodniejsze, niż ich koleżanki w Europie. —

— **Przebiegły żołnierz.** Do składu żydówki sprzedającej olej do kraszenia, wszedł raz żołnierz.

„Dajcie kwaterkę oleju!“ zawołał.

„No, gdzie wlać ten olej?“ zapytała żydówka, odmierzywszy w blaszankę olej.

„Tu,“ rzekł żołnierz i nadstawił wielką kromkę chleba, z której część znaczna, ośródką, była wyjęta.

Żydówka wlała.

Żołnierz trzymał tak w ręku kromkę z olejem przez chwili kilka, rozglądał się na wszystkie strony, a gdy już olej dobrze w chleb wsiąknął, zapytał:

„A ile to kosztuje ten olej?“

„Dziesięć groszy,“ odrzekła żydówka.

„O to za drogo,“ to ja nie chcę, wylej go sobie napowrót.“

Naturalnie blisko z połowę oleju wsiąknęło już w chleb, ale żydówka przeklinając, musiała choć to przyjąć na powrót — żołnierz, wyszedłszy, chleb z olejem ze smakiem zjadał. —

Piśmiennictwo.

— **Ósmy międzynarodowy kongres przeciw plajństwu** w Wiedniu od 9. do 14. kwietnia 1901. Napisał dr. Józef Buzek. Cieszyn 1902. Odbitka z „Powszechnego Kalendarza ludowego“. Autor przed-

stawia obrady kongresu uczonych, którzy radzili nad strasznymi skutkami pijaństwa. Bardzo zajmujący jest między innymi rozdział pod tytułem: „Pijaństwo w Księstwie Cieszyńskim i jego skutki.” Broszurka ta, licząca 28 stronice, kosztuje w handlu p. Domesa 20 h.

— **Nowa ustawa o swojszczyźnie.** Napisał dr. Józef Buzek. Cieszyn 1901. Nakładem „Politycznego Towarzystwa ludowego” w Cieszynie. Autor wyjaśnia bardzo dokładnie zasady nowej ustawy, a nadto podaje wzory, jak pisać podania o udzielenie prawa swojszczyzny, wzory pism do użytku urzędów gminnych, a wreszcie wzory zażaleń i rekursów do starostwa, względnie do rządu krajowego. Broszurka w handlu p. Domesa kosztuje 60 h. —

— **O higienie i jej znaczeniu dla społeczeństwa.** Napisał dr. Jan Buzek. Cieszyn, 1902. Higiena jest to nauka o utrzymaniu zdrowia i takim urządzeniu sobie życia, aby choroba nie miała łatwego przystępu do człowieka. Zasady tej nauki są wyjaśnione bardzo dobrze w tej broszurce, której tytuł wypisaliśmy. Autor mówi najpierw o powstaniu nauki higieny, jako nowej gałęzi medycyny, dalej wyjaśnia dokładnie, co to jest higiena, następnie omawia te czynniki, które higiena podciąga pod badania swoje i śledzi, o ile one mogą stać się dla człowieka i społeczeństwa źródłem choroby, mówi więc o powietrzu, o wodzie, o pokarmach i o życiu towarzyskim. W rozdziale ostatnim autor podnosi ogromne znaczenie higieny. Broszurkę, która kosztuje 30 hal., nabyć można w handlu p. Domesa. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 11. b. m. zmarł w Lipowcu były tamtejszy proboszcz Jakób Podiwiński, który przebywał tamże na emeryturze w 89. roku życia a 57. kapłaństwa. Pogrzeb odbył się d. 13. b. m. —

— **† Wilhelm Jokel**, ojciec żony znanego i cenionego wśród Polaków cieszyńskich majstra krawieckiego p. Jana Juraszka, zmarł dnia 12. b. m. w Cieszynie. Pogrzeb odbył się d. 14. b. m. —

— **Nagły zgon.** Jerzy Brak, miejski dzierżawca opłat targowych i jarmarkowych, tknięty został dnia 5. b. m. przy ustawianiu bud jarmarcznych apopleksją i zmarł t. go samego dnia wieczorem. —

— **Zaopiekowanie się dziećmi szkolnymi.** Ministerstwo oświaty wydało reskrypt w sprawie dzieci nie posiadających należytej opieki ze strony rodziców. Reskrypt domaga się czynnego zaopiekowania się niemi przez nauczycieli i wzywa ludzi dobrej woli, aby przez zakładanie towarzystw krajczarkowych, rozdawanie ciepłej strawy biednym dzieciom, tworzenie ochronek zaopiekować się ubogą dźiutwą. Kiedy przed trzema laty „Macierz szkolna” zamierzała założyć w Cieszynie ochronkę dla dzieci robotników, to Niemcy cieszyńscy chwalebny ten zamiar udaremnili i jeszcze się tem chełpili, jak gdyby byli coś wielkiego uczynili. —

— **Z Czytelní ludowej w Cieszynie.** Biblioteka Czytelní ludowej w Cieszynie jest już uporządkowana. Książki pożyczać można co niedzieli od godz. 11. do 12. Bibliotekarz wzywa wszystkich członków, aby zechcieli korzystać z biblioteki, a nadto prosi o zwrot zbyt długo zalegających książek. —

— **Przygotowania do wieczorku deklamacyjno-muzykalnego,** który się odbędzie d. 7. grudnia b. r.

w 40. rocznicę otwarcia Czytelní są w pełnym toku. Udział w wieczorku przyrzekła p. Helena Skwirczyńska, pianistka z Krakowa, uczennica znanej pianistki p. Grodzickiej. Na wieczorku wystąpi także orkiestra kółka muzycznego Czytelní ludowej oraz chór dziewcząt z kursów polskich pod kierownictwem p. dyr. Godłowskiego. —

✓ — **Wieczorek z przedstawieniem amatorskiem** odbędzie się w niedzielę, d. 17. listopada 1901 w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Odegrane będą dwie kom. a mianowicie: 1. „Bilecik miłosny”, komedycja w 1 akcie M. Bałuckiego. Osoby: Edmund; Julia, jego żona; Maryan, przyjaciel Edmunda; Anusia; pokojówka Julii. 2. „Stryj przyjechał”, kom. w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Osoby: pani Bogacka, wdowa; Zuzia, pokojówka; Adam Kulesza, art. malarz; Anastazy Kulesza, stryj Adama; Ferdynand Fryderyk Grzywaczek i dorożkarz. W przerwie będzie deklamacya. Na zakończenie żywy obraz. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 3 rzędach 2 Kor., krzesło w 3 następnych rzędach 1 Kor. 40 hal., krzesło w dalszych rzędach 80 hal., wstęp na salę i miejsca na galerii po 30 hal. Początek ściśle o godz. 1/28. Dochód z wieczorku przeznaczony na obiady dla ubogiej dźiutwy z polskiej szkoły ludowej. Ze względu na cel dobroczynny uprasza o jak naliczniejsze przybycie *Komitet.*

✓ — **Odezwa.** Komitet opiekuńczy Pań, zajmujący się z upoważnienia „Macierzy szkolnej” rozdawaniem ciepłych obiadów uboższ-j dźiutwie z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, postanowił i w bieżącym roku urządzić tradycyjną „Gwiazdkę”. — W tym celu zwracamy się do wszystkich ubogiej polskiej dźiutwie życzliwych Rodaków z uprzejmą prośbą o datki na ten cel chociażby najskromniejsze, których wykaz w naszych czasopismach swojego czasu ogłoszonym będzie. — Datki upraszamy przysyłać na ręce przewodniczącej komitetu p. Maryi Dyboskiej w Cieszynie, Stary targ nr. 14. Cieszyn, dnia 14. listopada 1901. Imieniem komitetu opiekuńczego. Marya Dyboska, przewodnicząca; Marya Falkensteinówna, sekretarka; Zofia Popiołkowa, skarbniczka. —

— **Bezpłatna wypożyczalnia dla śląskich katolików** na Starym targu w Cieszynie w domu bł. Jana Sarkandra oddaje doniosłe usługi sprawie polskiej w Cieszynie. Każdej niedzieli korzystają z niej szeregi terminatorów piekarskich, malarskich, rymarskich, ślusarskich, krawieckich i szewskich, nadto robotnicy fabryczni i rolnicy z okolicy. Urzędowa godzina jest wyznaczona od 2. do 3., ale zazwyczaj już od 1. sala biblioteki jest w obłożeniu. Kłopot jest ten tylko, że 1. kilkudziesięciu czytelników wyjechało, a przedtem nie oddało pożyczonej książki, 2. pewna część książek jest już potargana i potrzebuje świeżej oprawy, a 3. tych sześćset książek, które liczy obecnie biblioteka, jest już za mało dla wielkich mas, jakie garną się do czytania książek polskich. Otóż bibliotekarz zwraca się do Szanownej Publiczności z usilną prośbą: Na ręce bibliotekarza przysyłajcie łaskawie drobne datki na oprawę potarganych książek, lub darowujcie stare książki do bezpłatnej biblioteki, a w imieniu polskich rzemieślników w Cieszynie już naprzód Wam dziękuje *Tad. Pelczarski*, bibliotekarz. (Adres: codzień od 12.—1. w „Domu Polskim”). —

— **Ogromną awanturę** urządził w ubiegłym tygodniu w jednej z tutejszych kawiarni pewien „poważny”

Niemiec z okolicy. Naturalnie zajęcie to, którego szczegóły podali nam naoczni świadkowie, pozostało bezkarne, boć policja cieszyńska nie od dziś jest tego zdania, że Niemcom, czy to trzeźwym, czy pijanym, wszystko wolno, że przepisy, ustawy i inne tem podobne rzeczy nie obowiązują „kulturowych” przedstawicieli Germanii. „Silesia” o zajściu powyższem naiwnie milczy. —

— **Dziesięć zgromadzeń** odbyli Czesi w Opawskim w niedzielę d. 10. b. m., aby zaprotestować przeciw niesprawiedliwości, jaka się dzieje ludowi czeskiemu na Śląsku w szkole i urzędzie. Około 3000 uświadomionych Czechów wzięło w nich udział. Przebieg ich był wszędzie spokojny a porządek wzorowy. Na wszystkich przyjęto równobrzmiącą rezolucję: wyrażającą rozgoryczenie, że słuszne żądania Czechów nie zostały dotąd uwzględnione; oświadczając dalej zebrani, że żądać będą swych praw z największym naciskiem i potępią akcję Niemców opawskich zmierzającą do zdławienia Czechów katarzyńskich. —

— **Zebranie materiału statystycznego w rewirze karwińsko-ostrowskim.** Statystyczny urząd, mający na celu zebranie materiału o stosunkach robotników, badał 39.000 górników i zwiedził kilkaset mieszkań robotniczych w ostatnich trzech miesiącach. Przeprowadzenie badań powierzono ministeryalnemu wicesekretarzowi drowi Hallwichowi. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku** złożyli: p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor w Ropczycach: od członków „Sokoła” i Towarzystwa kasynowego 43 K 20 h; Redakcja „*Rolnika śląskiego*” w Nawsiu: składka na weselu p. Jakóba Klusa z p. Anną Nikodemówną w Koszarzyskach 8 K 12 h; za pośrednictwem p. profesorowej Bystroniowej w Krakowie: M. C. 200 K i wygrane przez M. S. i W. C. 10 K 70 h; p. Władysław Donicht, c. k. sekretarz sądu w Koszowie 8 K; składka zebrana w Czytelni we Frysztacie 10 K; p. Anna Matuszek w Cieszyńsku 2 K 20 h; ks. Wincenty Skupnik proboszcz w Pogwizdowie 2 K; Redakcja „*Wieku XX*” we Lwowie: zebrane w Drohobyczu przez p. Stanisława Rybotyckiego 40 K 80 h; p. Jan Przewoźnik w Zarzeczcu 4 K; p. Franciszek Korzeniowski w Rudzicy 2 K. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie.** Za pośrednictwem mecenasa p. Osuchowskiego w Warszawie złożył dr. Antoni Rząd w Łodzi 8 kuponów Akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu w wartości 320 marek.

— **Z Bogumina (Dworzec).** D. 5. b. m. zdarzył się rano straszny wypadek. Bremzer Franciszek Sedlaczek wpadł pod wagon, którego koła głowę mu odcięły i prawą rękę zmiażdżyły. —

— **Z Białej donoszą:** Kanonier w 2. p. art. fort. Józef Then, zastrzelił się 2. b. m. w Lipniku przy trumnie ojca. Na kilka dni przedtem zmarł jego ojciec, bogaty właściciel dóbr. Zawiadomiono o tem syna, który otrzymawszy urlop, natychmiast przybył do domu ojca. Then, który swego ojca gorąco kochał, gdy ujrzał go na katafalku, wpadł do sąsiedniego pokoju, porwał strzelbę, wrócił do pokoju, w którym leżał ojciec, i strzelił sobie w pierś. Ciężko zranionego przewieziono do Białej, gdzie w kilka godzin później zmarł. —

— **Frysztat.** W niedzielę, d. 17. b. m. odbędzie się o godz. 7. wieczorem w sali browaru we Frysztacie amatorskie przedstawienie, na którem „członkowie teatru ludowego” odegrają następujące sztuki: 1. „Ta-

jemnica”, fraszka sceniczna w 1 akcie. 2. „Adam i Ewa”, komedyjka ze śpiewem w 2 aktach. Wstęp od osoby: I. miejsce 1 K 60 h, II. miejsce 1 K 20 h, III. miejsce 80 h, wstęp na salę 50 h. O liczny udział uprasza

Wydział Czytelni we Frysztacie.

— **Jabłonków.** Jabłonkowskie Kółko pedagogiczne odbyło dnia 9. b. m. zwyczajne zgromadzenie w szkole ludowej w Wędryni. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiła lekcja praktyczna p. J. Michejdy z języka polskiego. Opracował on 151. ustęp do czytania „Truteń i pszczoła” z drugim rokiem szkolnym. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewod. p. naucz. J. Heczko, wygłosił naucz. Zientek swój referat: „O karności w szkole” i podał różne sposoby, jak nauczyciel powstrzymać może uczniów podczas nauki od szepceni i zajmowania się innymi rzeczami. W debacie nad odczytem zabierali głos koledzy Farny, Cinciała, Adamczyk i Gabryś, dołączając własne doświadczenia na tem polu. Po krytyce lekcji praktycznej wygłosił kol. J. Heczko referat 1. W jaki sposób powinien się nauczyciel dalej kształcić i 2. Środki do podniesienia świadomości narodowej. Oba tematy stały się przedmiotem ożywionej dyskusji; szczególnie punkt drugi należałoby w naszych towarzystwach narodowych częściej i dokładniej omawiać. Naucz. Farny wskazał na najnowszą oraz najlepszą metodę nauczania języków obcych. Pod koniec omówiono jeszcze liczne życzenia członków i potrzeby Kółka ped. Jako miejsce przyszłego zgromadzenia wyznaczono Łyżbice. Na zakończenie zgromadzenia dziękuje przewodniczący Kółka za liczny udział członkom jako też i gościom z gminy Wędryni. Nader ożywione to zgromadzenie zakończono śpiewem. —

✓ — **Z Mazańcowic.** Powoli znikają pomniki dawnej przeszłości, mianowicie owe stare drewniane kościoły na Śląsku, których teraz podobno jeszcze jest 20 w Księstwie Cieszyńskim. I nasz starodawny kościółek, zbudowany według ludowego podania w r. 1500., uległ temu losowi, bo w przeszłym tygodniu rozebrany i materiał dla uzyskania funduszy na ciężące długi na nowym kościele, sprzedany został. Dziwne to, że przy rozbieraniu nigdzie na dokumenta lub datę zbudowania nie trafiono. Podanie ludowe głosi, że przed kilkuset laty robotnicy trudniący się blichem płótna, założyli małą kaplicę, którą z biegiem czasu powiększano, tak że powstał kościółek, który trwał od 1500—1901 roku. —

— **Z Piotrowic.** D. 17. b. m. ma tu być założony oddział „*Nordmarku*”, towarzystwa uprawiającego słowianożerstwo na wielką skalę. Jeżeli arcyks. urzędnicy w Karwinie uprawiają prusactwo, to z tego jeszcze nie wynika, że i urzędnikom laryszowskim w okolicy czysto polskiej to samo wolno. My Polacy mamy prawo żądać, żeby w miejscowościach polskich byli urzędnikami fabrycznymi Polacy, a jeżeli już Polaków przyjąć nie chcą, to niech Niemcy-urzędnicy cicho siedzą. Coby też na to powiedzieli Niemcy, gdyby w Gracu założyli Polacy towarzystwo ku zwalczaniu Niemców; nie wiemy nawet, czyby się rząd na to zgodził. U nas niestety na pochyłe drzewo kozy leżą. —

— **W Bytoniu** na Śląsku pruskim sąd ławniczy skazał redakcję „*Katolika*” i „*Dziennika Śląskiego*” razem na 250 marek kary. Proces wytoczył niejaki p. Sołtys z Zabrzeża, mniający się być Polakiem (!),

a nawet przywódcą Polaków. Czyż jeszcze prasa polska w Niemczech ma za mało prześladowań ze strony władz i hakatystów? —

— W Królewskiej Hucie na Śląsku pruskim na wszystkich szybach mają być wkrótce zaprowadzone maszyny dobywalne czyli windy opędzane elektrycznością.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 9. listopada hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 10 h; owsa (48 kilo) 6 K 70 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 8 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

Czeladnika i ucznia krawieckiego

przyjmię natychmiast *Sylwester Piperek*, krawiec męski w *Niemieckiej Lutyni* przy Boguminie.

Rzetelne osoby

wszelkiego stanu znajdują w kraju przez zastępstwo w pewnym całkiem nowym przedsiębiorstwie rzeczywiste, łatwe, bardzo intratne, pewne i stałe zajęcie, także w wolnym czasie. Pensya po krótkiej próbie wynosi 50 do 200 koron, oprócz tego wysoka prowizya. Zastępstwo to może każdy łatwo sprawować, ponieważ wyroby są wszędzie poszukiwane. Dla rutynowanych agentów i zastępców szczególne przywileje i dyety. Zgłoszenia przyjmuje *J. Hübscher, Praga, 1572—II.*

Zarząd dóbr w Straszęciu

pod Dębicą w Galicyi ma do sprzedania *kilkanaście wagonów jadalnych wyborowych ziemniaków.*

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaru na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancję. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego złota, a oprócz tego obłożone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uszczerpieniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Mam 24 lat, kawaler, posiadam kupieckie świadectwo, pracowałem w handlu żelaznym, korzennym i farby przez 5 i pół roku, później asserterowano mnie do wojska na 3 lata, wystąpiłem z wojska jako rachunkowy podoficer, i obecnie poszukuję *posady jako subiekt lub magazynier* w większym handlu. Adres: *J. Dąbrowski, Jawiszowice, Galicya.*



C. k. koncesyonowane

Biurowo podróży i spedycyjne Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —
sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz *karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.*

Prospekta darmo i opłatnie.

Zupełna

wyprzedaż

wszelkich zapasów

towarów żelaznych

jak:

Okuć do budowl i mebli, narzędzi dla fabryk i wszelkich rzemieślników, artykułów do gospodarstwa i kuchni wszelkiego rodzaju, naczyń oblewanych żelaznych i blaszanych, pieców żelaznych patentowych i kuchni, śrób, łopat, łańcuchów, wideł, pił, kós i sierpów, wag stołowych i decymalnych, derek na konie, cementu, papieru ogniocierwilego, szyn kolejowych, krzyży grobowych połączonych oraz nasion koniczyny, trawy i buraków pastewnych, dalej strzelb, rewolwerów i pistoletów, wogóle wszystkich zapasów.

Ze względu na rozporządzenie władzy zupełna wyprzedaż jest tylko na czas krótki ograniczoną, przeto wszelkie zapasy i pod ceną nabycia wyprzedane zostaną

w handlu z żelazem

Jerz. Raffay'a syna

w Białej na starym rynku.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

<i>Wina białe.</i>		<i>K h</i>
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlaner Auslese“		1 20
" " „Rnster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzing“		1 80
" " „Szamorodny“		1 20
" " z klucza „Szamorodny“		1 60
" " „lepsze“		2 —
" " przedniego „Maszlas“		2 50

<i>Wina czerwone.</i>		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villány“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

<i>Wina z nad Renu i Mozeli.</i>		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltigorskie król. Mozeli“		3 —

<i>Szampany.</i>		
1 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
" " „Gentry-Club“		4 50
1 flaszki " "		2 50

<i>Przednie wina desertowe.</i>		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		3 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

UCZNIA

do nauki malarstwa poszukuje *Antoni Jasński*
w Cieszynie, ul. Niemiecka 8.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Powiewaź wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmalą.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

== w Salzuflen (Lippe). ==

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

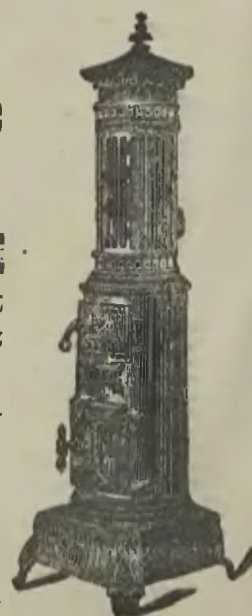
== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

== Strzelby, rewolwery i amunicję. ==

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiaka 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Preliminarz

dochodów i wydatków z funduszu drogowego
w Skoczowie na rok 1902.

Dochody.

1. Przewidziana gotówka kasowa z
końcem r. 1901 5.000 K — h

Wydatki.

1. Pozostałość z niepodjętych do
końca roku szutru 7.789 " — "
2. Wynagrodzenia dla e. k. urzędu
podatkowego 236 " — "
3. Konserwacja dróg według za-
łącznika 16.306 " 60 "
4. Nowe budowy i większe rekon-
strukcje 2.860 " — "
5. Mniejsze naprawy mostów i baryer
877 " — "
6. Zabezpieczenie brzegów 80 " — "
7. Utrzymanie zapasów inwentarza
160 " — "
8. Płaca dróżników 3.380 " — "
9. Ogłoszenia i przybory do pisania
60 " — "
10. Koszta podróży i dyety 540 " — "
11. Różne nieokreślone wydatki:
rozsypanie szutru, czyszczenie
rowów, zbieranie błota, zbiera-
nie śniegu 2 000 " — "
12. Subwencja dla gminy Wisły na
utrzymanie drogi Kubalonki 800 " — "
13. Subwencje, remuneracje i za-
pomogi 1.000 " — "
14. Nieprzewidziane wydatki 1.359 " 80 "

Razem . 37.448 K 40 h

Odjąwszy od tego dochody w kwocie 5.000 " — "

Pozostaje do pokrycia 32.448 K — h

Ta kwota brakująca ma być wyrównana przez 28% dodatek do ogólnego podatku i nadzwyczajny dodatek okręgu podatkowego skoczowskiego, który według wykazu podatkowego wynosi 115.887 K 16 h.

Powyższy wywód jest w myśl ustawy z dnia 30. listopada 1868, §. 12, 3 u podpisanego złożony i wolno go każdemu przejrzeć; ewentualnie można przeciw niemu wnieść protest w przeciągu 14 dni.

W Chybiu, d. 6. listopada 1901.

Za Wydział dróg powiatowych

przewodniczący

Ferdynand Hau.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz“, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nadto obfitą i urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba“ czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmieniach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście, a 2 duże na najlepszym papierze: Obraz „Królowej Kłoso“ Piotra Stachiewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA“ 60 hal. = 30 ct.

„Polak“, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem“ przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku“, „O Śląsku czyli Staropolsce“ z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze urz. dzenia w Polsce“ dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz pruski“, „Podboje Rosji na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra Adama Szelągowskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-pułkownika“, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu polskiego“, „Co słychać w Polsce“ (przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobędzie muóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki i cała „Lituania“ Artura Grottgera.

Cena „POLAKA“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański“. Treść i cel jego wskaza najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia narodowa“ (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“, „Rajska Pasterka“, „Z dziejów Unii“, „300-letnia rocznica założenia Kalwarii“, „Prorok narodu“ (ks. Piotr Skarga) i t. d. i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. d.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny czyli uniwersalny“ zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmie przeszło 20 arkuszy druku (około 350 stronic wielkiego formatu), a zdobić go będzie przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grunwaldem“, „Lituaniją“ i „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą dokładny dział informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego“ w oprawie 1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:


**Księgarnia antykarska K. Wojnara
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).**

Wysyłka tylko za gotówką.

Kalendarze będą gotowe 15. listopada.

Na podstawie specjalnej umowy prenumerat oile „Gwiazdki Cieszyńskiej“ będą mogli otrzymywać te kalendarze po zniżonej cenie, a mianowicie „Gospodarza“ i „Polski Kalendarz Maryjański“ po 50 h, „Polaka“ po 60 h, „Wielki Kalendarz powszechny“ po 1 K 20 h. — Należytość przysyłać wprost do redakcyi.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i  3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnień udzieli Jan Pittel, Cieszyń
Saska Kępa.

GRUNT

mający 17 morgów pola, w bliskości niedawno założonej kopalni, z nowo wybudowanymi budynkami jest zaraz do sprzedania. Równocześnie poszukuje się od 15. listopada b. r. 4 młodych, żonaty, bezdzietnych, trzeźwych i pracowitych komorników jakoteż młodej, mającej 14 lub 15 lat dziewczyny, sieroty, katoliczki do służby. — Objasnień udzieli A. B. nr. 39, Pletwałd, p. Orłowa.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**

Nowe książki.

Ciesielski, Bartnictwo czyli hodowla pszczół, tom II. 5 K, z przesyłką 5 K 45 h. — Słowaoki, Dzieła, 2 tomy ozdobnie opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Krasieński, Dzieła, 2 tomy opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Wyspiański, Wesele (słynny dramat) 4 K, z przes. 4 K 45 h. — Slenkiewicz, Krzyżacy, wydanie popularne z obrazk. 1 K 80 h, z przes. 2 K 25 h. — Tarnowski, Nasze dzieje w 19-tym wieku, format duży zawiera 140 obrazków 3 K, z przes. 3 K 55 h. — Sokołowski, Dzieje Polski, tom IV. (ostatni) opr. 14 K 80 h. — Marozewski, Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometryi bez pomocy nauczyciela 3 K 60 h, z przes. 4 K. — Genowefa, jej życie i cierpienia, bardzo obszernie opowiedziane z 50 rycinami; jeden gruby tom zawiera 1200 stronic, ozdobnie opr. 8 K. — Sieroty, powieść z niedawnych czasów, jeden gruby tom zawiera 965 str. i 40 rycin, ozdobnie opr. 6 K. Uprzejme zamówienia należy przysłać pod adresem **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej przy Bielsku.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu,

Zarząd.

Piękne ręczne portrety

maluję według każdej fotografii lub własnego zdjęcia, z jak najwierniejszym podobieństwem po cenach bardzo przystępnych, również wykonuję **prace artystyczno-malarskie** różnego rodzaju i jestem pewnym, że Szanowna Publiczność będzie z mojej pracy najzupełniej zadowolona. Przytem zwracam uwagę, że fotografie lub fotograficzne powiększenie podobizny nie przedstawiają żadnej wartości jako trwała pamiątka, ponieważ nawet starannie przechowywane żółkną i bledną z czasem, gdy tymczasem portrety robione ręcznie olejnymi farbami lub kredką są wiecznie trwałe. Z poważaniem

Józef Raszka,

malarz artystyczny w CIESZYNIE, Frysztacka brama (w nowym domu Bergera).

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881 będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 *krajowych śląskich stypendyów* dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadczenie przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.
4. Świadczenie moralności.
5. Umiejętność czytania i pisania jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podreçznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlag zum Gebrauche an den Hufbeschlagschulen des k. u. k. Heeres.“ Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministerialnego z 14. maja 1873, Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1902., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej **do 10. grudnia 1901.** do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego
Opawa, d. 8. listopada 1901.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

el. Ks. Karol Szaradziński, emeryt.
wobowier i spirytualny Cieszyń
(u Charymusa)

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

..schodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondenye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworowa nr. 18.

Rocznik 54. W Cieszynie, 23. listopada 1901. Nr. 47.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nie popierajcie hakaty!...

Wydziałowi krajowemu galicyjskiemu zdarzył się wypadek niemiły, który dla nas Polaków powinien być nauczką, abyśmy nigdy i nigdzie nie popierali hakaty niemieckiej, która przecież wysila się jak może na naszą zgubę.

Oto techniczno-drogowe biuro Wydziału krajowego lwowskiego zamówiwszy w wiedeńskiej księgarni Lehmana książki i odesławszy za nie należytość, zażądało od Lehmana pokwitowania, na co otrzymało w odpowiedzi żądanie przetłumaczenia swego pisma polskiego na język niemiecki, francuski lub angielski, albo przysłania 2-50 Kor. na koszt tłumaczenia, gdyż językiem polskim administracja księgarni nie włada.

O wypadku tym pisze bardzo trafnie pismo tygodniowe, wychodzące w Tarnowie w Galicyi p. t. „Pogoń”:

„Oburzony taką bezczelnością rozpautanego Niemca, zdecydował Wydział kraj. nie żądać już pokwitowania i nie sprowadzać nadal książek od Lehmana. Lecz czyjaż w tej sprawie większa przewina, księgarza-Niemca, czy Wydziału krajowego, powołanego z obowiązku do popierania przemysłu polskiego? Odpowiedź na to pytanie jest jednobrzmiąca a mianowicie, że wina leży po stronie Wydziału krajowego, za którego przykładem idą wszystkie instytucje publiczne, banki, adwokaci i profesorowie, którzy mając pod bokiem w miejscu zamieszkania księgarnie, drukarnie, introligatorki i t. p. zakłady przemysłowe, wolą grosz przesłać za granicę, niż dać zarobić temu, który jest współobywatelom jego, z którego podatków jako mieszkańiec tego samego miasta korzysta i z którym nawet stosunki towarzyskie go łączą. Ale taka już u nas natura, że umiemy pięknie mówić i krokodyle łzy ronić nad naszą biedą, ale zawsze i wszędzie przenosimy obce nad swoje. Może teraz brutalna nauczka Lehmana poskutkuje, — może Wydział krajowy do rozesłanego urzędnikom okólnika z zakazem kupowania u Lehmana, dodać raczy jeszcze nakaz kupowania wszystkiego w zakładach przemysłowych polskich, nakaz, do jakiego z natury rzeczy — bez odzywania się do opinii publicznej — jest obowiązany. Wówczas dopiero, bo przykład idzie zawsze z góry, pójdą śladem Wydziału krajowego inne instytucje krajowe.”

Do tych bardzo trafnych uwag dodajemy, że niestety Galicya bardzo często popiera hakatę na Śląsku austriackim. Oto n. p. niejedna kawiarnia we Lwowie, Krakowie lub miastach prowincjonalnych

prenumeruje bez żadnego rozumnego powodu jedno z najbardziej polakożerczych pism niemieckich, cieszyńską „Silesię”; oto n. p. niektóre księgarnie krakowskie i lwowskie drukują liczne swoje wydawnictwa nawet polskie w drukarni Prochaski w Cieszynie, chociaż to rzecz notorycznie znana, że firma Prochaski jest dla Polaków usposobiona bardzo wrogo; oto n. p. wielu Polaków robi zamówienia w fabryce mebli giętych Kohna, w fabryce, której dyrektor Grabmayer agituje przeciw polskiej szkole ludowej.

Przykładów takich przytaczamy kilka, a moglibyśmy ich przytoczyć więcej. Są one tem dziwniejsze, że przecież społeczeństwo polskie w Galicyi popiera gorąco gimnazjum polskie w Cieszynie i zdaje się rozumieć znaczenie Księstwa Cieszyńskiego jako najdalej na zachód wysuniętej placówki państwa polskiego

A cóż powiedzieć o tem, że liczni goście polscy na Śląsku kupują gdzie mogą karty widokowe z napisami niemieckimi, zamiast domagać się polskich, — cóż powiedzieć o tem, że goście ci na kolejach, w restauracjach i urzędach mówią zupełnie niepotrzebnie po niemiecku, zamiast używać języka ojczystego, — cóż powiedzieć o tem, że do samego Cieszyna przychodzi mnóstwo listów polskich zupełnie niepotrzebnie adresowanych po niemiecku, — cóż wreszcie powiedzieć o tem, że liczni rodzice polscy z Galicyi olśnieni pozorami kształcą dzieci swoje w zakładach niemieckich w Bielsku lub Cieszynie?...

Obudzona wypadkami w Księstwie Poznańskim prasa polska coraz to silniej zaczyna odczuwać i coraz to lepiej rozumieć wysiłki niemieczyzny, skierowane ku zgnębieniu wszystkiego co polskie. Toteż hasło: nie popierajcie hakaty nie powinno ani jednego dnia schodzić z łam wszystkich pism i gazet polskich. Trzeba koniecznie obudzić drzemiące sumienie narodowe polskie i kazać mu czujnie stać na straży, aby ani jeden grosz polski nie tonął w niemieckiej kieszeni, bo on potem będzie obrócony na niemieczenie nas, aby ani jedno dziecko polskie nie wychowywało się u Niemców, bo się zeń wychowa wróg własnej matki.

Przy sposobności chcemy podnieść jeszcze jedno, na co chcielibyśmy zwrócić uwagę ogółu polskiego. Jest w Czechach w którymś z miast mniejszych niemiecka firma Steinbrennera, która wydaje kalendarze polskie. Są to w szacie polskiej wydawnictwa

wrogie Polakom, mówiące o nich, jak w ogóle o Słowianach, z pogardą.

Firma ta zwróciła się do nas z prośbą, abyśmy przyjęli jej ogłoszenie. Rozumie się ogłoszenia nie przyjęliśmy, a natomiast umieściliśmy ostrzeżenie dla naszych czytelników, aby się nie dali łapać na wydawnictwa hakatystyczne w języku polskim. Tymczasem ogłoszenia Steinbrennera spotykamy w niektórych pismach ludowych galicyjskich. Znowu więc musimy zawołać: Nie popierajcie hakaty! Oby głos nasz nie przeszedł bez echa! —

O Tadeuszu Kościuszcze.

(Odczyt).

Posępny i bolesny widok przedstawia ostatni wiek niepodległego bytu Polski. Potężna Rzeczpospolita zapada w jakiś ciemny chaos; znikają wielkie tradycje przeszłości; niepojęta jakaś choroba owłada całym organizmem prastarego państwa. Nie potrzeba nam wojsk ani skarbu — wołają statysci, — bo to droga do samowoli królów; nie trzeba miast, bo to ogniska zepsucia; nie trzeba twierdz, bo mógłby je zająć nieprzyjaciel. Polska stoi nierządem. Niesłychana i nieznająca podobnej ironii dziejowa. Garść możnowładców intriguje, ale bezmyślnie; obsada województwa lub kasztelanii dzieli obywateli na wrogie obozy; bezmyślność, apatya i strupieszalność — oto najgłośniejsze znamiona wielkiej części tego stulecia. Nastaje jakaś nieokiełznana orgia: jaśnie wielmożny wojewoda każe nalać w roztruhany i bić w młódczerze zamkowe, a pijany tłum rezydentów i błędna trzoda hołoty herbownej unosi go na ramionach po zamkowych komnatach i zbawcą ogłasza ojczyzny. Kraj staje się karczmą, zajazdem dla obcych wojsk, a u samego dołu podeptany rolnik nie zna nawet nazwiska uprawianej ziemi, ani swojej narodowości. Powiada o tej epoce znakomity współczesny nam pisarz, że gdyby wówczas Polskę rozebrano, nie znalazłoby się słowo protestu, ani echo współczucia. Sąd może za surowy, ale usprawiedliwiony tragizmem, tkwiącym w dziejach owego czasu. Dobry duch i dobra tradycja narodu ukryły się gdzieś głęboko w skromnych zagrodach szlacheckich, lub śpią niezbudzone w sercach mieszczaństwa i ludu polskiego. W takiej to zagrodzie szlacheckiej przyszedł na świat w tym czasie jeden z najlepszych synów naszej ziemi, jeden z odrodzicieli dobrego jej ducha. Czysty jak łąza, nieskazitelną jak Arystydes, życiem swoim i działalnością odbija się na ciemnym tle epoki jak jasne światło, jak ów słup gorejący, który na pustkowiu rozpacz i śmierci, wskazuje narodowi drogę do lepszych celów, do szlachetniejszej przyszłości. Mężem tym jest Tadeusz Andrzej Bonawentura 3. im. Kościuszko.

Urodzony w Mereczowszyźnie roku 1746. początkowe nauki pobiera w domu. Za protekcją okolicznego pana dostaje się młody Tadeusz do szkoły kadetów, gdzie pilnością i zdolnościami zwraca na siebie uwagę jej komendanta ks. Adama Czartoryskiego. Jako młodzieniec 23-letni wysłany zostaje za granicę: do Niemiec i Francji, aby się zaznajomił jak najdokładniej z sztuką wojenną, a po pięciu latach wraca do kraju i wstępuje do wojska w stopniu kapitana artylerii. Niezadługo wypadło mu odwiedzić dom protektora dawnego, Posnowskiego, gdzie oddano mu na kształcenie dorodną córkę, pannę Ludwikę. Między

młodym kapitanem, a piękną pupilką związał się wkrótce stosunek serdecznej przyjaźni, a potem miłości. Ojciec nie chciał jednak dać przyzwolenia na ślub, uważając związek taki za nieodpowiedni dla córki, więc gorąca para postanowiła wziąć ślub potajemnie. Tajemnica wykryła się; panna Ludwika została w domu z rozdartym sercem, a potem wydana za mąż zachowała najtkliwszą przyjaźń dla dawnego kochanka. Rozmarzony młodzieniec po tak niefortunnej przygodzie nie wstąpił już nigdy w związek małżeński, chowając na zawsze w sercu skarby pierwszych uczuć; — na razie jednak rozgoryczony wyjechał z kraju i wybrał się do Ameryki, gdzie toczyła się właśnie walka o niepodległość. Do wyjazdu tego skłaniała go może chęć znalezienia śmierci na polu boju, ale więcej jeszcze walka za ideę wolności. Wszak wolność była hasłem szlachty, choć źle zrozumianem, wolności uczył się Tadeusz we Francji, gdzie za jego pobytu wrzały już nowe prądy, zapoczątkowane przez encyklopedystów, gdzie drukowali już swoje dzieła sławni Wolter i Jan Jakób Rousseau. Przedstawiony szlachetnemu Waszyngtonowi i zapytany przezeń, w jakim charakterze chce wstąpić do służby, odpowiedział: chcę bić się za niepodległość. Odpowiedź ta tak się spodobała Waszyngtonowi, że mianował go swoim adjutantem, a niezadługo pułkownikiem inżynierii. W czasie walki umiał sobie młody Polak zjednać serca żołnierzy, a jako inżynier, artylerzysta i organizator oddał Amerykanom bardzo wielkie usługi. Imię jego stało się wkrótce popularnem, a pamięć o nim trwa dotąd i dzielny Polak w stolicy wielkich Stanów, na kapitolu waszyngtońskim umieszczony jest między ojcami ojczyzny. Tymczasem tęsknota za krajem wrzała się coraz głębiej w serce, chęć służenia swoim zagnęła do powrotu zwłaszcza, że lada dzień spodziewać się było można najważniejszych wypadków. Amerykanie zegnali go z wielkim żalem, a w uznaniu zasług przyznali mu największe, jakie mają odznaczenie: order Cyncynata i ofiarowali mu wielkie obszary ziemi. Naczelną wódz podniósł go na stopień generała brygady. Stopień i order przyjął Kościuszko, ale nagrody w ziemi nie wziął, bo słusznie sądził szlachetny Polak, że za ofiarę i krew przelaną w walce o niepodległość nie godzi się przyjmować materialnej nagrody. W roku 1783. wrócił do kraju i wstąpił do wojska w randze generała. Nie minęło lat dziesięć, gdy przypadło mu najszczytniejsze zadanie, jakie może człowiek spełniać, obrona przed najeźdźcą własnej ojczyzny. Pamiętny to był rok 1791., kiedy na dniu 3. maja sejm uchwalił nową konstytucję, kiedy to naród polski tak bardzo odbiegł od tradycji początku wieku i prawdziwie odrodzony w lepszych swoich członkach, postanowił wielkie dzieło reformy, które miało potargać wszystko złe przeszłości i wlać w schorzały organizm zdrową krew bujnego żywota. Niestety! Wyczołgała się z piekieł jadłowita hydra Targowicy i wezwwała Moskwę na pomoc, z prośbą o ratowanie wolności szlacheckiej. Niedołężny król pokazał z początku niezwykłą energię i wysłał wojska Rzeczypospolitej przeciw potęgze Katarzyny. Kościuszko służył pod naczelną dowództwem księcia Józefa i odznaczył się chlubnie pod Zieleńcami i Dubienką. Zdawało się, że pod opieką tak dzielnych i rozumnych wodzów dokona się dzieło odrodzenia, spełni się konstytucja, a obce wojska wyrzucone zostaną za rogatki graniczne. Nagle jak grom z jasnego

nieba nadeszła wieść, że chwiejny król zdradził konstytucję, przystąpił do Targowicy i poddał się Moskwie. Wojsku dano rozkaz do cofania się. Nie mógł ścierpieć tej hańby Kościuszko ani książę Józef, nie mogli służyć wiarołomnemu królowi i obecnością swoją w dezorganizowanemu wojsku uznać za słuszny akt bezprawia. Oba wystąpili z wojska. Kościuszko z garstką patriotów wyjechał do Dreźnie, aby przygotować plan dalszej akcji, plan ratunku, a tymczasem dokonano drugiego rozbioru kraju. —

(C. d. n.)
Michał Janik.

Gospodarstwo i przemysł.

Kasa Reiffeisena założona w Pierscu d. 1. września 1898. świetnie się rozwija, co wynika z bilansu kasy z dnia 31. grudnia 1900.

Bilans.

A) Stan czynny.	K	h
Gotówka w kasie z końcem 1900	1.440	48
Fundusz rezerwowy	143	50
Wartość ruchomości	153	74
Stan udzielonych pożyczek	32.844	50
Wkładki w kasie centralnej	22	26
Udział w kasie centralnej	200	—
Precenta zaległe	401	58
Razem	35.206	06
B) Stan bierny.	K	h
Fundusz rezerwowy	143	50
Stan udziałów	1.040	—
Stan wkładek oszczędności	27.289	93
Stan pożyczek z krajowej kasy	600	—
Stan pożyczek z centralnej kasy	5.673	21
Procenta zaległe do kasy centralnej	68	47
Podatki	14	26
Wynagrodzenie kasyera	76	69
Czysty zysk z r. 1900.	300	—
Razem	35.206	06

W Pierscu, dnia 8. listopada 1901.

Ks. Henryk Sobecki, przewodniczący.

Gipsowanie koniczyń było dawniej bardzo rozpowszechnionem, lecz dzisiaj jest prawie zaniechanem, gdyż mamy odpowiednie nawozy sztuczne. Gips jest to sól wapienna, nierozpuszczalna w wodzie, składająca się z wapna i kwasu siarczanego (siarczanu wapna). Działanie jego na wzrost koniczyń polega według uczonych francuskich (Deherain i Boussingault) na tem, że gips przyczynia się do rozpuszczenia soli potażowych, znajdujących się w ziemi w połączeniach trudno rozpuszczalnych, a przytem posiada wapno.

Dzisiaj czasy się zmieniły: dzisiaj mamy tani kainit, w którym jest potaż, a także mamy mączkę Tomasa, w której jest wapno i fosfor. Jeżeli przy gipsowaniu zaopatrujemy koniczyńę w wapno i potaż, to przy użyciu kainitu i mączki Tomasa dajemy koniczyńie daleko więcej, a mianowicie: wapno, potaż i fosfor — właśnie wszystkie trzy niezbędne pokarmy, których koniczyzna wymaga. —

Elektryczność w rolnictwie rozpowszechnia się coraz bardziej. W Niemczech istnieje Towarzystwo elektryczne „Helios” w Kolonii, które zawiera z właścicielami dóbr kontrakty, orze własnymi pługami na 31—35 cm głęboko po 20 marek od hektara (2 morgi), zaś na 26—30 cm po 18 marek (10 złr. 80 ct.). Po-

siada obecnie 50 garniturów pługów elektrycznych, a zgłoszono do niego w obecnym roku do orania 67.000 morgów.

W Opawskim też istnieje przedsiębiorstwo, które wykonywa oraczkę pługami elektrycznymi za kontraktem bardzo tanio. Niedługo usłyszymy o tem u nas.

Czasy się zmieniają! —

Próba herbaty. Chcąc się przekonać, czy herbata, którą kupujemy, jest czystą i niefałszowaną, trzeba wsypać szczyptę z niej do szklanki z zimną wodą i zamieszać. Jeżeli herbata jest dobra i niefarbowana, woda nie zmieni koloru; w przeciwnym razie natychmiast się zabarwi. —

Jura i Jónek.

Jura. Witomcie Jónku!

Jónek. Pon Bóg zapłać, jo cie tesz.

Jura. Skond idziesz?

Jónek. Na oto z wiesiela!

Jura. A to co za pinkiel dzierzysz w gorści?

Jónek. Toch dostał pore kołoczy na wysłuszke. Cheesz tesz skosztować?

Jura. Dyć se nie rób szkody!

Jónek. O tela tam! A jaki mosz nejraczy? Powidlok, syrzk czy kapuśniok?

Jura. Sto dipaków, to mosz bai rozmańte braki! Nejraczy mom powidloki, jakby tych chybiło to i kapuśniokem nie pogardzym, a jak nima inszych tobych i syrzoka zećpoł.

Jónek. Jo zaś nie bardzo rod jodom kołocze, bo w tem je moc monki a mało miensa.

Jura. Wiesz Jónku, to szkoda zjadać tak na ceście, jak wróble abo gawrony; lepszy pódźmy do Hucetryje, niechomý se przynieść kawy ku temu, bo mom gust na nie.

Jónek. Mosz recht. Trza jeszcze pozjodać wiesielne poszkróbki, bo jadwient be w ty pienty! F.

Korespondencya.

Z Bogumina.

W niedzielę, d. 3. listopada b. r. odbył się staraniem kilku członków tutejszej Czytelni wieczerek pożegnalny na cześć odchodzącego ks. wikaryusza Antoniego Macoszka, który za kilka dni miał opuścić miasto Bogumin, aby zająć stanowisko proboszcza w nowej parafii w Dziedzicach. Nadzwyczaj liczne grono osób ze wszystkich warstw i odcieni zapełniło obszerny lokal Czytelni, aby na pożegnanie uściskać jeszcze raz dłoń kilkuletniego pracowitego sekretarza towarzystwa. Polacy, Czesi i Niemcy zebrali się zgodnie, aby uczcić swoją obecnością kapłana polskiego, którego między innymi niemałą zasługą jest wydanie „Przewodnika” dla podróżujących w Księstwie Cieszyńskim.

Pierwszy zabrał głos prezes Czytelni ks. proboszcz Dudek, kreśląc działalność kilkunastoletnią odchodzącego ks. Macoszka jako kapłana i współpracownika w duszpasterstwie; p. dr. Knapczyk zaś jako sekretarza Czytelni. P. adjunkt sądowy Bradacz podnosił jego cnoty towarzyskie, W. zaś żegnał go imieniem młodzieży polskiej parafii bogumińskiej. Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny i poważny, a doszedł do najwyższego punktu, gdy chór młodzieńców i panienek zaśpiewał wiersz okolicznościowy ułożony przez pana Mzika. Wszyscy byli wzruszeni słowami i melodyą

pieśni, która po odśpiewaniu jeszcze na powszechnie życzenie odczytana została. Zaś gdy ks. Macoszek powstał i począł w rzewnych i często przerywanych słowach żegnać zgromadzonych, dziękując im za wszystkie dowody przyjaźni, czci i miłości, bodaj czy jedno oko zostało suchem. Wśród ożywionej pogadanki upłynął zebrany wieczór aż do jedenastej godziny.

Wieczorek ten niebывały dotychczas w Boguminie świadczy wymownie, jak powszechnie lubianym i szanowanym był w mieście i okolicy ks. Macoszek. Chociaż nie ubiegał się o popularność, bo mało się pokazywał przez siedm prawie lat w towarzystwie dla zabawy, pracując cicho bez pretensyi w kościele, szkole i czytelnicy, przecież taktownem swoim postępowaniem zdobył sobie powszechne uznanie. I chociaż nigdy nie tał się ze swoim pochodzeniem i przekonaniem, nie śmieli mu i przeciwnicy ludu polskiego odmówić szacunku, tylko niektórzy z nich nienawidzili go dlatego, że miał odwagę stanąć na gruncie swojskim i stawiać tamę germanizacyi. Ale dlatego właśnie trafił do serc młodych i starych wskazując drogę innym wychowawcom ludu i młodzieży. Widać to było także, gdy w kościele się żegnał z ludźmi; te łzy w oczach liczego ludu niechaj mu wynagrodzą przykrości wyrządzone przez nielicznych ale wpływowych przeciwników. Oby na nowem swoim stanowisku tak sobie zjednał serca, jak je umiał zdobyć w Boguminie! —

Z Rady państwa.

Na zmianę położenia w Radzie państwa wpłynęła sprawa, której nie przewidywali nawet najbystrzejsi politycy. Oto wybuchły niesnaski na uniwersytecie w Innsbruku, stolicy Tyrolu. Na tamtejszy uniwersytet niemiecki zmuszone są przyjeżdżać całe setki młodzieży włoskiej z włoskiej części Tyrolu, ponieważ rząd nie chce się zgodzić na założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście, chociaż miasto owo ofiarowuje na ten cel miejsce, część kosztów budowy i t. d. Dla Włochów, uczących się w uniwersytecie, mianowano w Innsbruku kilku profesorów prawa, mających wyklądać po włosku. To oburzyło uczniów uniwersytetu, Niemców, którzy poczęli robić awantury w salach wykładowych i nie dawali profesorom Włochom przyjąć do słowa. Z tego wynikły rozruchy uczniowskie, a w Radzie państwa posłowie włoscy zapytali się (t. j. wnieśli interpelację) ministra oświaty Hartla, co zamierza zrobić z tą sprawą, i czy gotów jest założyć uniwersytet włoski w Tryeście.

Minister Hartel dał odpowiedź wymijającą, ale przyznał, że potrzeba założenia uniwersytetu włoskiego w Austrii istnieje.

W ślad za Włochami poszli Słoweńcy, którzy, jak pisaliśmy już w poprzednim numerze „Gwiazdki“, przedstawili rządowi żądanie założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie (stolicy Krainy). Dalej Czesi przypomnieli rządowi dawne już swoje żądanie założenia na Morawach (w Bernie) uniwersytetu czeskiego, a wreszcie i Rusini zgłaszają się z żądaniem utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, chociaż w istniejącym obecnie we Lwowie uniwersytecie obok profesorów uczących po polsku, wielu profesorów już dziś uczy po rusku. Tak więc mimo usiłowań rządu, aby uniknąć w Radzie państwa walk narodowościowych, wy-

stępują w Austrii znowu na jaw walki narodowościowe, a niestety będą one pojawiały się ciągle i będą niepokoiły rząd tak długo, dopóki nie będzie w Austrii przeprowadzone zupełne równoprawnienie narodowości, dopóki dotychczasowa przewaga Niemców nie zostanie zupełnie przełamana.

Z powodu tej nowej spornej sprawy położenie w Austrii znowu niepewne, uchwalenie budżetu, które jest jednym z najważniejszych obowiązków parlamentu, odwleka się, a stronnictwa nie mają zaufania do rządu, któremu nie udaje się uniknąć nieporozumień i zażegnać burzy. Wiceprezydent Izby posłów, znany wróg Polaków na Śląsku, Kaiser, był na posłuchaniu u cesarza. Cesarz przyjmując go, powiedział mu:

„Smuci mię bardzo, że załatwienie najważniejszych spraw zwolna tylko naprzód postępuje i wygląda nawet tak, jak gdyby antagonizm stronnictw jeszcze się zaostrzył. Wszyscy skarżą się na regulamin i powiadają, że wymaga reformy, ale z żadnej strony nie pojawiła się inicjatywa do tego. Szczególnie ubolewać należy, że przez tak wiele wniosków utrudnia się uchwalenie budżetu.“

Prezydentowi ministrów Koerberowi chodziło przedewszystkiem, jak widać to ze słów cesarza, wypowiedzianych do Kaisera, aby mieć jak najprędzej budżet. Tymczasem o uchwaleniu budżetu przed Nowym Rokiem nie ma już, zdaje się, mowy. Chodzi tylko o to, aby przynajmniej komisya budżetowa ukończyła do Nowego Roku prace swoje i przygotowała Izbie posłów budżet do uchwalenia.

Powtarzają się też wobec takiej niejasności położenia coraz częściej pogłoski o ustąpieniu ministra Koerbera a także o rozwiązaniu parlamentu.

Wedle doniesień z Wiednia z chwil ostatnich przed wydaniem numeru, nastąpiło między stronnictwami pewne uspokojenie. Wszyscy podnoszą teraz potrzebę uchwalenia budżetu. —

Z Koła polskiego.

Przed rozpoczęciem obrad posiedzenia Koła w d. 16. b. m., prezes Jaworski przedstawił Kołu przybyłego z Cieszyna dyrektora gimnazjum polskiego p. Józefa Winkowskiego, który w krótkich słowach podziękował Kołu za opiekę nad gimnazjum. Prezes odpowiedział, że Koło zrobiło co mogło i będzie dalej nad tą polską szkołą i jej interesami czuwało o ile one od rządu i parlamentu zależą, — a prezes cieszy się, że dyrekcyja gimnazjum dostała się w dobre ręce. — Koło polskie uchwaliło jednogłośnie na wniosek hr. Wodzickiego polecić swemu prezydium, ażeby porozumiało się z innemi stronnictwami co do podjęcia na nowo rokowań o wniosku hr. Palffyego w sprawie zmiany regulaminu Izby posłów.

Z Izby posłów.

Rząd przedstawił Izbie poselskiej projekt ustawy w sprawie mieszkań robotników, zamierzający do śpiesznego wybudowania tanich, zdrowych mieszkań robotniczych; projekt ten przyznaje między innemi 23-letnie uwolnienie tych mieszkań od podatku domowoklasowego, zniżenia ekwiwalentu należyciowego z 3% na 1½%, i ulgi podatku zarobkowego; ulgi te mają być przyznane towarzystwom, które w myśl statutów trudnią się budowaniem i wynajmowaniem domów robotniczych. Projekt zawiera wiele postanowień treści

hygienicznej i moralnej, jak rozdział osób różnej płci. Ustanawia także rozmiary mieszkań. Ulgi wspomniane mają być przyznawane budynkom, które przynajmniej przez lat 50 mają służyć jako mieszkania dla robotników. —

— Na posiedzeniu Izby z d. 16. b. m. poseł czeski Choc uskarżał się na to, że w Czechach zamykają do więzienia żołnierzy rezerwowych, którzy zgłaszają się na zebraniach kontrolnych czeskim słowem „zde“, a nie niemieckiem „hier“. —

— Komisya podatkowa Izby posłów obradowała nad podatkiem od biletów kolejowych, który rząd zamierza zaprowadzić. Przeciwno temu podatkowi wystąpił poseł galicyjski Byk, podnosząc, że podrożenie biletów kolejowych zaszkodzi ruchowi handlowemu. Nadto p. Byk domagał się zaprowadzenia IV. klasy na kolejach państwowych. —

— W komisji konstytucyjnej ściślejszej (t. j. w subkomitecie komisji konstytucyjnej) uchwalono 4 głosami przeciw 2 skreślenie §. 14. z konstytucji; §. 14. pozwala ministrom rządzić w państwie niekiedy bez Rady państwa. —

— Na posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad wydatkami na dwór cesarski, t. j. nad płacą cesarza i jego rodziny, czyli nad t. zw. listą cywilną cesarską. Otóż wszechniemiec Wolf wniósł skreślenie 2 milionów Koron z listy cywilnej, a nadto skreślenie całego wydatku na kancelaryę cesarską, oświadczając, że cesarz jest dość bogaty, by sam kancelaryę opłacał. Za jego wnioskiem oprócz niego głosował tylko pos. Pernerstorfer. —

— Na posiedzeniu Izby posłów dnia 19. b. m. minister skarbu przedłożył ustawę o handlu terminowym zbożem.

Pos. polski Kubik wniósł interpelację w sprawie złego stanu linii kolejowej Żywiec-Zwardoń. Poseł polski Olszewski interpelował ministra kolei, dla czego pozwala, aby w wagonach kolei państwowych rozrzucono pruskie czasopismo „*Illustrierte Reise-Zeitung*“, pełne nienawiści przeciwko wszystkiemu, co austriackie. Poseł polski Wojtyga interpelował w sprawie szkód, wyrządzonych przez manewry w okolicy Krakowa. —

— Ruski poseł Romańczuk i tow. przedstawili wniosek nagły w sprawie utworzenia wszechnicy ruskiej we Lwowie. We wniosku wzywają rząd, aby jak najszybciej przedłożył Izbie projekt ustawy o założenie ruskiego uniwersytetu, dalej, aby, zanim ruski uniwersytet zostanie założony — postarał się o paralelne i równie dotowane katedry z ruskim językiem wykładowym na wszystkich wydziałach uniwersytetu.

— W najbliższym czasie zostaną przedłożone parlamentowi cztery nowe do ustawy przemysłowej; dwie wypracowane zostały przez ministerium handlu, drugie dwie zaś przez ministerium sprawiedliwości. Obie nowe ministerium handlu dotyczą zmiany spoczynku niedzielnego i uregulowania stosunku pomocników handlowych do ich pracodawców, zaś nowe ministerium sprawiedliwości obejmują zmiany w ustawie handlowej i w przepisach dla sług. —

Z ziem polskich.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego ma nastąpić w połowie stycznia roku przyszłego, jeżeli w Radzie państwa uda się ukończyć obrady nad budżetem przed

świętami Bożego Narodzenia, w przeciwnym zaś razie, gdyby sprawy budżetu nie załatwiono w tym czasie, będzie Rada państwa zwołana zaraz po Trzech Królach, a Sejm kiedyś później. —

Tow. „Szkoly ludowej“ a wojsko. Komenda korpusu krakowskiego odkomenderowała 120 żołnierzy, nie umiejących czytać i pisać, do szkoły analfabetów na Kleparzu, utrzymywanej przez towarzystwo „Szkoly ludowej“. Komendant korpusu krakowskiego, Albori, uznał, że lepiej przez miesiące zimowe uczyć żołnierzy czytania i pisania, niż kazać im przez całą zimę robić bezmyślne „gwergrify“. Ministerstwo wojny powinno wyznaczyć towarzystwu „Szkoly ludowej“ subwencję w uznaniu za pożyteczną działalność. —

We Wrocławiu aresztowano znanego dziennikarza, p. Kazimierza Rakowskiego, b. redaktora poznańskiej „Pracy“, zamieszkującego stale w Galicji. Oskarżony jest o powrót w granice państwa pruskiego, z którego jako „uciążliwy“ obcy (rosyjski) poddany, został wydany, oraz o autorstwo szeregu artykułów, sprzecznych jakoby z prawem. Prasa galicyjska nieustannie się tem aresztowaniem zajmuje, podając coraz to nowe szczegóły sprawy, i dobrze czyni, bo o gwałtach naszych ciemieźców powinniśmy powiadamiać ogół jak najszczegółowiej, przypominać o nich jaknajczęściej.

Z Poznania. W tych dniach w Poznaniu odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej „gospody wstrzemięźliwości“. Poświęcenia lokalu dopełnił ksiądz arcybiskup Stablewski. —

Szykany pruskie. Z Bochum w Westfalii gazeta „*Wiarus Polski*“ donosi: W niedzielę miało się odbyć w miejscowości Baukau zebranie w celu założenia polskiego towarzystwa śpiewu. Gdy pierwszy mówca zabrał głos, oświadczył dozorujący zebranie komisarz policyjny z polecenia policyi w Baukau, że rozprawy mają się toczyć w języku niemieckim, w przeciwnym razie zostanie zebranie natychmiast rozwiązane. Z tego powodu zebranie się nie odbyło i obecni Polacy rozeszli się spokojnie do domów. —

O nowem bezprawiu pruskiem popełnionem w procesie wrzesińskim napiszemy w następnym numerze. —

Jubileusz E. Jankowskiego. W Warszawie obchodzono jubileusz 30-letniej pracy p. Edmunda Jankowskiego, gorliwie pracującego nad podniesieniem ogrodnictwa krajowego. Oprócz osobistej inicjatywy w pracy zawodowej, jubilat krzewił zamiłowanie do ogrodnictwa za pomocą artykułów i dzieł, bardzo w zaborze rosyjskim rozpowszechnionych. Od r. 1880 był nauczycielem, a potem inspektorem szkoły ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym. Wspólnie z pp. Kreczyńskim i Szaniorem założył pismo „*Ogrodnik Polski*“, którego był redaktorem do r. 1899. Był też jednym z inicjatorów i założycieli warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Gazety donoszą, że w ostatnich czasach odbyły się zgromadzenia oficerów artylerii austriackiej, na których omawiano sprawę zamierzonej reorganizacji artylerii. Oficerowie mieli przytem wypowiedzieć swe zapatrywania i poczynić odpowiednie projekty, które zostaną w memoriale przedłożone generalnemu inspektorowi artylerii. Wedle tej reorganizacji, pułki artylerii liczyć mają, tak w

pokoju jak w wojnie, po 6 baterii, każda z 6 działami. Również uniformy mają być zmienione. —

— Córka cesarza, arcyks. Marya Walerya, poвила d. 19. b. m. w Wallsee córeczkę. —

— Rada miejska w Bernie mor. jednogłośnie przyjęła d. 16. b. m. wniosek, zwracający się stanowczo przeciw utworzeniu w Bernie uniwersytetu czeskiego.

— W Bernie i w Ołomuńcu odbyły się zgromadzenia niemieckie, na których uchwalono rezolucję, wyrażającą się z całą stanowczością przeciw założeniu uniwersytetu czeskiego w Ołomuńcu. Rezolucya ta grozi natychmiastową obstrukcją w razie założenia tego uniwersytetu. Oprócz tej rezolucyi uchwalono jeszcze rezolucję, domagającą się założenia uniwersytetu niemieckiego w Ołomuńcu. —

— Jak donoszą z Zagrzebia, odbyła się tam pod przewodnictwem rektora tamtejszego uniwersytetu manifestacya wszystkich studentów słowiańskich, na rzecz utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. W manifestacyi wzięła także udział deputacya studentów słowiańskich z Gracu. Komitet tutejszych słowiańskich stowarzyszeń uchwalił z całą energią poczynić stanowcze kroki, celem osiągnięcia założenia uniwersytetu w Lublanie. —

— W Wiedniu aresztowano rotmistrza Aleksandra von Carina pod zarzutem szpiegostwa. Przed laty był on rotmistrzem w 6. pułku ułanów. Miał on utrzymywać stosunki z agentami obcego państwa i otrzymać za to 10.000 Koron. Na wiosnę b. r. znikł Carina, obawiając się aresztowania, ze swego mieszkania i tułał się po lasach w okolicy Wiednia, żywiąc się korzonkami. —

— W Resicza na Węgrzech przyszło z okazji zgromadzenia kontrolnego do rozruchów z powodu zachowania się robotników. Wezwano żandarmów, którzy zrobili użytek z broni. Zraniono wielu robotników. Posterunek żandarmeryi wzmocniono. —

Prusy i Niemce. „*Norddeutsche Allgem. Zeitung*” donosi, że z polecenia kanclerza Bülowa zarządzono wydrukowanie projektu taryfy celnej z obszernem uzasadnieniem. Projekt ma być wydrukowany z największym pośpiechem, aby go rozdzielić można między członków parlamentu jeszcze przed otwarciem sesyi. —

— Wielki książę Hesski, szwagier cesarza rosyjskiego, rozwodzi się ze swoją żoną. —

— Wilhelm II., jak dowiadują się, ma niebawem odwiedzić cara w Skierniewicach. —

— Niezwykłą wiadomość, pochodzącą rzekomo od ludzi znających Chiny, podaje jedna gazeta niemiecka. Otóż podobno książę pokutnik Czun, który przyjeżdżał przeproszać cesarza Wilhelma za śmierć posła Ketterera, nie był wcale prawdziwym bratem cesarza chińskiego, tylko podsuniętym bardzo mu podobnym zwyczajnym Chińczykiem. Podpadać miało też, że książę Czun nie doznawał takiego szacunku ze strony towarzyszących mu wszędzie dygnitarzy chińskich, jakby przynależało bratu cesarza, którego uważają w Chinach za drugiego cesarza. Miał on też zupełnie żółtą cerę, podczas gdy osoby wysoko postawione, trzymane więcej w pokoju, mają cerę bledszą i delikatniejszą. Jeżeliby wiadomość ta miała być prawdziwą (a zbyt nieprawdopodobną nie jest), byłoby to ogromnym policzkiem dla Niemiec, i kto wie, czyby znowu nie musiano uchwalać nowych milionów na ukaranie Chińczyków. —

Rosya. Jedna gazeta berlińska otrzymała wiadomość z Petersburga o odkryciu spisku nihilistycznego na życie cara. Chciano wysadzić w powietrze jego pociąg. Z tego powodu podobno rosyjski minister spraw wewnętrznych oraz szef tajnej policyi wyjechali z Petersburga do Warszawy, gdzie car bawił z żoną. —

— Do innej gazety donoszą, że w Spale aresztowano młodego człowieka, podejrzanego o należenie do spisku na życie cara. Spiskowców wykryto także pomiędzy studentami rosyjskimi w Warszawie i Kijowie; należą do spisku także robotnicy i oficerowie. Miały się odbyć liczne aresztowania i policya wykryła zapasy dynamitu, ukryte na pewnej małej stacyi, przez którą miał car przejeżdżać, jadąc do Petersburga. —

— Gazety piszą, że rosyjski minister skarbu, Witte, popadł w niełaskę. Zdaje się, że wiadomość ta jest w związku z wiadomością o sprzeniewierzeniach, jakich dopuścił się szwagier Wittego w Brukseli, zasłaniając się nazwiskiem ministra. —

Rzym. Ks. Kardynał Ledóchowski, dawny arcybiskup w Poznaniu, a dziś kierownik misyi w krajach pogańskich, obchodził d. 31. z. m. 80. rocznicę urodzin. Z całego świata przysłało jubilatowi mnóstwo życzeń. —

Francya. Francuska komisya parlamentarna do spraw kodeksu karnego zatwierdziła tak zwaną ustawę o przebaczeniu. Ustawa ta pozwala sędziom nie nakładać kary na zasądnionego, t. j. przebaczać mu zupełnie nawet udowodnione przestępstwo, w tych wypadkach, gdy przebaczenie, zdaniem sędziów, mogłoby wywrzeć dobry wpływ na zasądnionego i poprawić go.

— Z Francyi donoszą, że jeżeli sprawa 8 godz. dnia pracy i sprawa emerytury dla górników w wysokości 730 franków na rok nie zostanie załatwiona przez rząd i parlament po myśli robotników, wówczas w przeciągu tygodnia zostanie podjęty powszechny strajk. —

— W mieście Auxerre we Francyi toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw redaktorom kilku czasopism za artykuły zawierające, wedle aktu oskarżenia, „publiczne obelgi” wobec armii. Sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Wielkie wrażenie wywarło zeznanie rezerwowego lekarza wojskowego, który oświadczył, iż uważa koszary za rozsądniki zepsucia i twierdził, że na tym punkcie i wielu rozumniejszych oficerów podziela zapatrywania redaktorów. —

Anglia. Do Londynu powrócił następca tronu, który w marcu ubiegłego roku wyjechał na objazd kolonii angielskich. Książę Kornwalii i Yorku (taki nosi tytuł następca tronu angielskiego) przebył w czasie swojej podróży 33.000 mil na morzu a 12.500 na stałym lądzie. Liczby te dają pojęcie o wielkości i potędze państwa angielskiego. —

Holandya. Oczekiwanie Holendrów, że będą mieli niebawem męskiego następcę tronu, zawiodły. Królowa Wilhelmina powiła dziecko nieżywe. —

W Hiszpanii powstały z powodu odbywających się wyborów do rad gminnych zaburzenia w wielu miastach. Z Barcelony donoszą, że przyszło tam do starć między republikańskimi studentami. Policya i żandarmerya musiała kilkakrotnie wkraczać. W nocy przyszło na ulicach do utarczek między policyą a zgrajami rozbójników, którzy korzystają z zaburzeń wyborczych, aby wykonywać zamachy. Dużo osób zraniono. — Także w Cogallos (w prowincyi Granadzie) przyszło

do większych rozruchów; jedną osobę zabito, żandarma ciężko raniono. Takie same zajścia miały miejsce w Pueblo, de Tribes w prowincji Orense; czynność wyborczą musiano przerwać —

Wojna w Południowej Afryce. Angielski urząd wojny ogłosił nową listę poległych. Z tej listy wynika, że w ostatnich czasach stoczono kilka małych bitew. Tak pod Tigerskloof, w pobliżu Harrismith w północnym wschodzie Oranii padło d. 6. b. m. trzech Anglików, podczas gdy lieutenant angielski i dwóch żołnierzy było rannych; nadto zauważono brak jedenastu ludzi, którzy prawdopodobnie dostali się do niewoli. Tego samego dnia, 6. b. m., pułkownik Doran i dwóch żołnierzy odnieśli ciężkie rany w okręgu Millowmare. Ostatniego października padło pod Bowendam (pomiędzy Lammbertsbay a Clanillwiam) trzech angielskich żołnierzy, a sześciu zostało rannych. —

— Jedna z kolonii angielskich wysłała do Afryki 2000 konnej piechoty i dwa bataliony regularnej piechoty. Z Indyi udają się do Afryki cztery bataliony piechoty i dwa pułki jazdy. Oprócz tego ma być wysłanych kilka pułków milicyi. Ogólną liczbę Burów, znajdujących się pod bronią, podają na 10.000 ludzi.

— Jedno z pism angielskich donosi, że Krüger gotówby zawrzeć pokój na warunkach następujących: Amnestya dla powstańców, natychmiastowe odwiezienie do domów jeńców i Burów, zabranych z obozów, wycofanie wszystkich wojsk angielskich z obszaru republik południowo-afrykańskich, odbudowanie zniszczonych farm, lub odszkodowanie wszystkich strat materialnych, w końcu zawarcie pokoju, poręczanego przez Francję i Rosję. Pokój musi zapewnić Burom wszystkie prawa samorządu. Natomiast Burowie tytułem odszkodowania odstąpićby mieli Anglikom Witwatersrand i kopalnie złota. —

Chiny. Donoszą z Petersburga, że podług sprawozdania pewnego misjonarza przybyłego z Pekingu, Chiny zapłaciły sumę 500.000 rubli na odbudowanie zburzonej podczas niepokojów w r. 1900. cerkwi ambasady rosyjskiej i zgodziły się na to, aby w Pekingu wybudowano wielki klasztor prawosławny. —

Rozmaitości.

— **Deutsche Wirtschaft.** Na zgromadzeniu wierzycieli Banku lipskiego, gdzie niedawno popełniono wielkie złodziejstwa i oszustwa, zarządca masy konkursowej podał do wiadomości, że wypłacenie pierwszej części odszkodowania, w wysokości 30%, nastąpi prawdopodobnie w miesiącu styczniu. Termin wypłaty dalszego odszkodowania jeszcze jest niepewny. —

— **Wielka defraudacya.** W Budapeszcie praktykant miejskiego urzędu podatkowego Kecskemety defraudował 590.000 koron i znikł bez śladu. —

Piśmiennictwo.

— **Kalendarz Cieszyński na rok 1902.**, wydany przez „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra”, odznaczający się jak zwykle doborową treścią i językiem dla ludu naszego przystępnym, już wyszedł i może przez członków dziedzictwa po niższej cenie być pobrany u ks. monsig. Jana Sikory, proboszcza w Cieszynie. —

— **Nowa powieść Sienkiewicza**, osnuta na tle wojen, prowadzonych przez króla Jana Sobieskiego, nosić będzie tytuł „Na polu chwały”. Druk jej w Warszawie zapowiada pismo tygodniowe z obrazkami „Biesiada literacka”. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Sprawozdanie „Macierzy szkolnej” za rok 1900.** dołączamy do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów. —

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Fryderyk Wrzał, dyrektor gimn. w Bielsku i inspektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowany został przez ministra oświaty korespondentem c. k. zakładu centralnego dla meteorologii i magnetyzmu. — P. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, bawił w końcu zeszłego tygodnia w Wiedniu i został d. 16. b. m. przyjęty na audyencji przez ministra oświaty dra Hartla. —

— **Zmiany w sądach** Arnold Drössler, adjunkt sądowy w Jabłonkowie, przeniesiony został z Jabłonkowa do Cieszyna a auskultant dr. Wiktor Mozer mianowany został adjunktem sądowym w Jabłonkowie. —

— **Śląska ustawa szkolna** została sankcyonowaną przez cesarza d. 6. listopada b. r. —

— **Oddział Towarzystwa „Jedność” w Cieszynie** urządza w niedzielę, d. 24. listopada b. r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie Przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie sztuka p. t. „Błażek opętany”, kratochwila w jednym akcie ze śpiewami. Osoby: Czesław Orlewicz, właściciel wsi; Anastazy z Orlewiczów-Śnieżkowa; Klementyna, jej córka; Celestyn Słomkiewicz, ich kuzyn; Marcin, sołtys; Salusia, jego córka; Błażek i Walek, dworcy parobcy. — Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych 3 rzędach 2 Kor., krzesło w następnych 3 rzędach 1 Kor. 40 hal., krzesło w dalszych rzędach 80 hal., wstęp na salę 40 hal., galeria 50 hal. Początek o godz. 7. wieczór. Dochód przeznaczony na „Gwiazdkę” dla ubogiej dziatwy z Polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Ze względu na cel dobroczynny uprasza o liczny udział *Komitet*. —

— **Z Czytelni ludowej.** W sobotę, d. 30. b. m. odbędzie się w Czytelni wieczornica członków (z paniami) i zaproszonych gości. Dla urozmaicenia wieczoru Wydział urządza dziennik żywy. —

— **Staraniem Uniw. ludow. Im. Adama Mickiewicza** odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b. m. o godzinie 3. popołudniu w sali szkolnej w Piotrowicach, wykład popularny Dra H. Kłuszyńskiego p. t. „Walka z gruźlicą” z przedstawieniem licznych obrazów świetlnych. Dnia 1. grudnia o godzinie 2. popołudniu w Markłowicach w sali szkolnej p. t. „Budowa człowieka i czynności narządów”. Dnia 8. grudnia w Karwinie u p. Olszaka o godz. 4. popołudniu p. t. „O zgubnych skutkach pijaństwa”. Wszystkie odczyty odbędą się z przedstawieniem obrazów świetlnych. Nadto w niedługim czasie, w terminie, który podadzą sfisze, odbędzie się wykład „O gruźlicy” w Cieszynie w Domu Polskim. —

— **O przedstawieniu amatorskiem** urządzonem przez komitet pań, opiekujący się dziatwą polskiej szkoły ludowej, na dochód funduszu wsparć dla tej dziatwy, czytelnicy naszego pisma dowiadują się ze sprawozdania komitetu, które podajemy na innem

miejscu. Tu chcemy tylko zaznaczyć, że przedstawienie dopisało nie tylko pod względem wielkiego udziału publiczności, ale także i pod względem wybornej gry amatorów, którzy też słusznie zbierali huczne oklaski. Paniom Bąkowskiej, Tomalance, PaczosoŹwnej i ZawiszeŹnce oraz pp. Dyrnie, Pobudkiewiczowi i Sykale naleŹy się szczerza wdziecznoŹć za złoŹenie przedstawienia jednego z najlepszych, jakie mieliŹmy w ostatnich czasach w CieszyŹnie.

Urządzenie przedstawieŹi amatorskich polskich natrafia od jakiegoŹ czasu w CieszyŹnie na wielkie trudnoŹci. Niejeden juŹ zabierał się do przełamania ich, a usiłowania jego były bezowocne. Cieszymy się, Źe komitetowi paŹ rzecz się udała i pragniemy, aby udawała się jak najczęŹciej. Powodzenie to dowodzi, Źe przy taktownem, rozwaŹnem i rozumnem zgromadzeniu ludzi do pracy, przy wyrzeczeniu się osobistych ambicyj i nieuzasadnionych uprzedzeŹ, oraz przy gorących i uczeiwyh chęciach zrobienia czegoŹ poŹytecznego, moŹe się wiele rzeczy naprawdę udać.

Szczegółnie jeszcze chcemy podnieŹć obraz Źywy, urządzony przez p. Hoffa. Rozmaici niepowołani piornowali na p. H., Źe Źywy obraz jego pomysłu jest niewłaŹciwy i Źe się nie uda. Tymczasem obraz był nie tylko właŹciwy i piękny, ale i udał się naprawdę i wszystkim bardzo się podobał. PrzedstawieŹi takich jak ostatnie, chcemy mieć jak najwięcej w CieszyŹnie, a mamy nadzieję, Źe publicznoŹć po takim dobrym poczátku zjawi się takŹe jak najliczniej na przedstawieniu „JednoŹci“, które się odbędzie d. 24. b. m. Cel szlachetny, dla którego przedstawienie „JednoŹć“ urządzi, mianowicie wspomóŹenie dzieci ze Szkoły polskiej, powinien wszystkich jak najliczniej zgromadzić.

— Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych odbyły się w czasie od 4. do 9. b. m. w CieszyŹnie. Z 25 kandydatów uznała komisya wszystkich za ukwalifikowanych, a mianowicie 14 z niemieckim językiem wykładowym, a tylko 11 z polskim i niemieckim językiem wykładowym, pomiędzy ostatnimi dwóch zdało egzamin z odnaczeniem. Z 19 kandydatek 17 otrzymało kwalifikację dla szkół z niemieckim językiem wykładowym, pomiędzy niemi 2 z odnaczeniem, a tylko 2 z polskim i niemieckim językiem wykładowym. Jeden kandydat, mający juŹ kwalifikację dla szkół z niemieckim językiem wykładowym, otrzymał takową takŹe dla polskich szkół. Wszyscy kandydaci złoŹyli takŹe egzamin z religii, a mianowicie 25 katolików i 5 ewangelików z odnaczeniem. Z 5 kandydatów, starających się o kwalifikację dla szkół wydziałowych, trzech odstąpiło od egzaminu, a dwóch sprobowano. —

— Od Komitetu paŹ otrzymujemy następujące pismo: Komitet opiekuŹczy paŹ, opiekujący się uboŹszą dŹiatwą z polskiej szkoły ludowej w CieszyŹnie, urządził zeszłej niedzieli w sali „Domu Narodowego“ wieczorek z przedstawieniem amatorskim. Odegrane były dwie sztuki, a mianowicie „Bilecik miłosny“, komedia w 1 akcie M. Bałuckiego i „Stryj przyjechał“, komedia w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. W przerwie była deklamacya, a na zakończenie Źywy obraz, układu art. malarza p. Bogdana Hoffa z Wisły, którego treŹcią był staropolski polonez w cztery pary z pantomina w stosownych i bardzo pięknych kostymach przy bengalskim oŹwietleniu. Przed rozpoczęciem przedstawienia w przerwach i w czasie odsłó-

nięcia Źywego obrazu, przygrywała bardzo pięknie miejscowa orkiestra amatorska. Z miasta i okolicy przybyło bardzo wiele osób, tak Źe biletów w kasie i krzeŹeł na sali zabrakło. Dochodu było 320 K, wydatki jako to: opłata za salę, opał i Źwiatło do prób, kostiumy i przybory do obrazu, afisze i zaproszenia, usługa i inne drobne wydatki wynoszą 114 K 51 h; pozostaje zatem czystego dochodu 205 K 49 h. Dochód ten obrócony zostanie na obiady dla ubogich dzieci z polskiej szkoły ludowej. PoniewaŹ wieczorek udał się nadzwyczaj Źwietnie, a dochód był tak znaczny, przeto Komitet poczuwa się do nader miłego obowiązku, złoŹenia w tej drodze serdecznego podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządziŹenia go i tak: W pierwszym rzędie paniom amatorkom i panom amatorom za znakomite odegranie komedyeŹ, szczegóŹnie tym panom, którzy nie szczędząc czasu, trudu ni kosztów, przyjeŹdzali na próby do CieszyŹna, dalej panu artyŹcie malarzowi Bogdanowi Hoffowi za ułoŹenie tak wspaŹniałego obrazu, panu Doruli za piękną deklamacyę, osobne zaś serdeczne podziękowanie wszystkim panom z orkiestry amatorskiej, którzy nie tylko podczas przedstawienia, ale i po wieczorku przygrywali zupełnie bezinteresownie do taŹca, wreszcie Szan. publicznoŹci, szczegóŹniej tej, która przybyła z poza CieszyŹna i tym sposobem wspomóŹła fundusz na obiady, w imieniu głodnych dzieci szczerze, serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać!“ Imieniem Komitetu opiekuŹczego *Marya Dyboska*, przewodnicząca. —

— **Pomoc dla hut.** Koleje paŹstwowe pokryły swoje potrzeby na r. 1902 w kwocie 800.000 Koron w hutach arcyks. Fryderyka na Śląsku i w hutach wŹitkowickich. —

— **Nowe apteki na Śląsku.** W Polskiej Ostrawie, w Gruszwie, w Małych KoŹczycach, w Michałkowicach i w Pietwałdzie otwarte zostaną nowe apteki. Kompetentów o te apteki było 72. ChociaŹ ludnoŹć zamieszkująca powyŹsze miejscowoŹci jest polską i czeską, przecieŹ pomiędzy pięciu nowymi aptekarzami jest czterech Niemców i jeden Czech a ani jeden Polak.

— **Do biblioteki robotników** t. j. do bezpłatnej wypoŹyczalni na Starym Targu w CieszyŹnie darował pięć ksiąŹek do czytania jeden z grona cieszyŹńskich profesorów oraz ofiarował 1 Koronę na oprawę ksiąŹek, za co bibliotekarz serdecznie dziękuje. —

— **Kolej z CieszyŹna do Ostrawy.** Komitet cieszyŹŹski ogłasza odezwę, w której wskazuje na waŹnoŹć kolei z CieszyŹna do Ostrawy i wzywa do subskrypcyi na akcyje tej kolei. —

— **Na obiady dla głodnych dzieci** złoŹyli datki następujące osoby: R. Ch. z CieszyŹna 12 K, p. pastor Janik z Ustronia 2 K, ks. PaŹdziora 2 K, dr. Wacław Olszak z Karwinej 4 K, Józef Malinowski, c. k. notaryusz ze Strumienia 5 K, J. N. z CieszyŹna 2 K, p. Unuckowa 2 K, skłádka zebrana na weselu p. Jana Huczaly z p. Joanną Bączek w BaŹanowicach 6 K, T. O. z CieszyŹna 7 K 12 h, ks. Wincenty Skupnik 2 K.

— **„Na Macierz szkolną“** złoŹyli: skłádka zebrana przez p. Jana Brannego na weselu p. Kaliny z p. Anną Branną w Sibicy 9 K 80 h; p. Ferdynand Rzehaczek, nauczyciel w Górnej Łomnej 6 K; Wydawnictwo „*Dziennika Polskiego*“ we Lwowie ze składek 64 K 16 h; śp. Adam Prus WiŹniewski, radca sądu krajowego w Krakowie (legat) 4378 K 26 h; ks. Stefan Sko-

czyński, proboszcz w Jaworznie: składka zebrana przez p. inżyniera Jerzego Kukucza przy poświęceniu nowego domu pp. Antoniości Krupów w Jaworznie 19 K; p. Józef Czernik, majster stolarski na Mnisztwie 6 K; składka zebrana na weselu p. Tadeusza Nowotarskiego w Skrzeczoni 7 K 20 h; dr. J. Opalski, adwokat w Skoczowie 5 K; p. Herman Gutherz, urzędnik cukrowni w Dürnkrot (założyciel) 50 K; p. Karol Nowak w Karwinie: zebrane podczas przedstawienia amatorskiego w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinie 6 K 40 h; p. N. Brosz 1 K, razem 7 K 40 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożył p. Mieczysław Sandecki z Warszawy 40 rubli = 100 K 80 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie 7 starych talerzy; p. Bilikowa w Cieszynie pieczęć cechu bednarskiego z r. 1739. i stary obraz; p. Bogdan Hoff w Wiśle bilet skarbowy na 4 złote polskie z r. 1794. i bilet na 5 groszy miedzianych z r. 1794. —

— Bogumin. (Wypadek na kolei). Od dawna prowadzi się u nas kradzież węgla na wielkie rozmiary. Liczne kary sądowe i nieszczęśliwe wypadki nie zdołały złemu zaradzić. W kradzieży tej bierze niestety udział i młodzież szkolna. Sposób, w jaki kradzież nawet w jasny dzień pod okiem organów kolejowych wykonywana bywa, sięga do granic zuchwałości. Jeden smutny przykład zdarzył się minionego tygodnia. Jedenastoletni chłopiec, Rudolf Schenerle, wspiął się na wjeżdżający do stacji pociąg z węglami i zrzucał węgle, przy czym spadł i dostał się pod koła pociągu. Jedną nogę została natychmiast na torze, drugą odcięto w szpitalu. Zuchwały swój krok przypłaci dożywotnem kalectwem, a może i życiem. Niech wypadek ten posłuży za przestrożę! —

— Z Czechowic. W dzień 17. listopada b. r. otwartą została u nas Czytelnia założona przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie. Z żywego zainteresowania się ludności nowo założoną czytelnia należy się spodziewać, że cel tejże zostanie osiągnięty; to też Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie w imieniu czytelników serdeczne dzięki składa Wydział czytelnia. —

— W Dziedzicach urządza Czytelnia ludowa w gospodzie p. Jerzego Machalicy na dniu 24. listopada b. r. t. j. w niedzielę przedstawienie amatorskie „Dożynka” i żywy obraz, na które się wszystkich uprzejmie zaprasza. — *Wydział.*

— Wybory w Katerzynkach przy Opawie wypadły w trzecim i drugim kole niepomyślnie dla Czechów; tylko w pierwszym kole zwyciężyli oni zupełnie. Rozchodziło się głównie o trzecie koło, bo drugiego Czesi uratować nie mogli. Niemcy, rozumie się samo przez się, nie przebiegali w środkach i przy pomocy hakatystów opawskich, wywierających nacisk nawet na kobiety sprzedające jarzyny i przy hojnych środkach materialnych przeprowadzili swoich większością od 5 do 21 głosów. Po wyborze w trzecim kole odbyła się wielka demonstracja, którą Czesi urządzili przeciw Niemcom opawskim, biorącym czynny udział w agitacjach. Żandarmi i wojsko przywrócili wkrótce spokój. Obawiać się należy, że Katerzynki stracone też będą przy wyborach sejmowych i do Rady państwa, bo Niemcy umieją po swojemu gospodarować.

— Mysłowice. W fabryce papieru w Podgórzu pękł dnia 16. b. m. kocioł parowy. Jeden robotnik zabity, dwóch śmiertelnie rannych. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 16. listopada hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 40 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 15 h; owsa (48 kilo) 6 K 96 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 20 h. — Masła kilogr. 2 K 8 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 60 h; siana koniecz. (100 kilo) 7 K 60 h. — Słomy 5 K 40 h.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym w parafii bogumińskiej, w szczególności *ks. proboszczowi Dudkowi* jakoteż *wszystkim członkom „Kółka rolniczego wraz z Czytelnią”* składam tą drogą za liczne dowody życzliwości i szczerą przyjaźni staropolskie: Bóg zapłać!

Również i wszystkim tym, którzy mi z okazji otrzymania prezenty wynurzyli swoje powinszowania, przesyłam niniejszem serdeczne pozdrowienie i podziękowanie.

Dziedzice, dnia 17. listopada 1901.

Ks. Antoni Macoszek, proboszcz.

Nowe książki.

Ciesielski, Bartnictwo czyli hodowla pszczół, tom II. 5 K, z przesyłką 5 K 45 h. — **Słowaaki**, Dzieła, 2 tomy ozdobnie opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — **Kraśniński**, Dzieła, 2 tomy opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — **Wyspiański**, Wesele (słynny dramat) 4 K, z przes. 4 K 45 h. — **Slenkiewicz**, Krzyżacy, wydanie popularne z obrazk. 1 K 80 h, z przes. 2 K 25 h. — **Tarnowski**, Nasze dzieje w 19-tym wieku, format duży zawiera 140 obrazków 3 K, z przes. 3 K 55 h. — **Sokołowski**, Dzieje Polski, tom IV. (ostatni) opr. 14 K 80 h. — **Marozewski**, Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela 3 K 60 h, z przes. 4 K. — **Genowefa**, jej życie i cierpienia, bardzo obszernie opowiedziane z 50 rycinami; jeden gruby tom zawiera 1200 stronic, ozdobnie opr. 8 K. — **Sieroty**, powieść z niedawnych czasów, jeden gruby tom zawiera 965 str. i 40 rycin, ozdobnie oprawny 6 K. Uprzejmie zamówienia należy przesyłać pod adresem *Kubaczka & Lang*, księgarnia w Białej przy Bielsku.




Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „*Herkules*”, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobienia się przyjmuję napowrót i zwracam pieniędże. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i  **3-konny motor parowy** jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnień udzieli *Jan Pittel, Cieszyn* Saska Kępa.

DORINOL

znakomity środek do *malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią* można dostać **jedynie u**

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**

Niezwykłe tanio!! 315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennie, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe linstro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny aczoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzeseł
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykonaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

Skład mebli Michała Kammholza, CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

☛ Cenniki darmo i opłatnie. ☛

☛ Filia jabłonkowska ☛

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zurząd.

Czeladnika i ucznia krawieckiego

przyjmie natychmiast **Sylwester Piperek**, krawiec męski w **Niemieckiej Lutyni** przy Boguminie.



Milliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi ziół.

Renzymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyliszenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolui. Szl. 1 k., 3 szt. 2 k 60, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wlen, VII., Mariahilferstrasse 88, I. Stock

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kangarnu, prostu, rasu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospecta darmo i opłatnie.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlaner Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzinger“		1 80
" " „Szamorodnyer“		1 20
" " z klucza „Szamorodny“		1 60
" " „lepsze“		2 —
" " przedniego „Maszlas“		2 50

Wina czerwone.		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villányer“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone leczniczo)		2 —
" " „Erlaner Blume“		2 40

Wino z nad Renu i Mozeli.		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltingerskie król. Mozeli“		3 —

Szampany.		
1/2 faszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
" " „Gentry-Club“		4 50
1/4 faszki " "		2 50

Przednie wina desertowe.		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		3 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za faszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Meinem.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu franek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

== w Salzuflen (Lippe). ==

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut koleczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



O zamówienia świąteczne

fotografij i malowanych portretów wszelkiego rodzaju, szczególnie „powiększeń” w niezrównanym wykonaniu platynobromowym, znakomicie wykonanych uprasza

Henryk Jandaurek

ces. i król. nadworny fotograf
dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza
Cieszyn, ulica Stefanii nr. 60.

Wszelkie naśladowanie moich zdjęć jest prawnie wzbronione.

Zdjęcia dzieci obecnie od 10.—2. godz.

Poszukuje się od 1. marca 1902.

E K O N O M A

w średnim wieku do 45 lat, obznajomionego szczególnie z siewem i zbiorem traw i konieczyń, tudzież hodowlą bydła. Kopii świadectwa nie zwraca się.
Adres w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materij, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczono dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefsheim Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Józusowego, albo do St. Josefsheim Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Zawiadomienie.

Z dniem dzisiejszym sprzedałem mój
zakład pogrzebowy
„CONCORDIA”

w Cieszynie panu Jerzemu Skudrzykowi, który go już od szeregu lat prowadził.

Dziękując uprzejmie Szanownej P. T. Publiczności Cieszyna za okazywane mi dotąd zaufanie, proszę, aby tem zaufaniem zechcieli darzyć dalej łaskawie mojego następcę.

Z poważaniem

Artur Vetter.

Cieszyn, 6. listopada 1901.

Świeżo otwarty

Sklep komisyonowany „pod miastem Berlinem”
w CIESZYNIE, Saska Kępa nr. 10

poleca swój bogato zaopatrzony skład przedmiotów z brązu, galanterijnych i ozdobnych, nadto patentowane kufrы podróżne z 40% zaoszczędzeniem ciężaru — po nadzwyczaj niskich cenach. Wszystkie towary są znacznie niższe niż gdzieindziej. Zawsze nowości w podarunkach ślubnych i okolicznościowych.

P. T. Publiczność uprasza się uprzejmie obejrzeć sklep i przekonać się o nadzwyczajnej taniości.

Żaden przymus! Zasada: Zamiana musi przynieść korzyść.

Karol Płoszek, księgarz

w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. Kalendarz uniwersalny 1 złr. Kalendarz żołnierza 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz ludowy 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz powieściowy 50 ct. Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada wielki skład książek modlitwowych w różnych oprawkach, Skład książek szkolnych i także przyborów do pisania, przyjmuje książki do oprawy i t. d.

Drób tuczony w koszach pocztowych po 5 kg

1 świeżo zabita tłusta gęś 2 złr. 80 ct. 3 tłuste kaczkі albo 4 kurozeta 3 złr. Mięso wołowe z kity bez kości 2 złr. 50 ct. Mięso oiejące 2 złr. 60 ct. Wątroba gęsia biała i gruba 3 złr. 50 ct. Języki wołowe 3 złr. 50 ct. Miód pszczołowy 3 złr. 1 indyk 4 złr.

H. Spitzer, Probuzna 53, Galicya.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarka dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najniższych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Zawiadomienie.

Odpowiadając do wyżej umieszczonego ogłoszenia pozwalam sobie uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że z dniem dzisiejszym objąłem po dotychczasowym posiadaczu Arturze Vetterze

zakład pogrzebowy
„CONCORDIA”

Będę się zawsze starał, wszystkie dane mi polecenia wykonać jak najlepiej i najtaniej i proszę okazywać mi to zaufanie, co mojemu poprzednikowi. Rzeczony zakład znajduje się na ulicy Niemieckiej 1. 2 (obok c. k. poczty) i podejmuje się szybkiego wykonania wszystkiego, co wchodzi w zakres czynności pogrzebowych, wyprowadzania zwłok i ekshumacje, nadto utrzymuje wielki skład trumien drewnianych i metalowych, daloj całunów, poduszek do trumien, materaców, ubrań dla zmarłych i wszystkich przedmiotów potrzebnych przy pogrzebach po najniższych cenach.

Z poważaniem

Jerzy Skudrzyk, właściciel.

Cieszyn, 6. listopada 1901.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 30. listopada 1901.

Nr. 48.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Męczeństwo polskie pod Prusakim.

W prastarem polskim mieście Gnieźnie, zakończył się w tamtym tygodniu jeden z tych procesów, na jakie wysiła się pomysłowość pruskich prokuratorów, aby tylko gnębić Polaków, — wyrok zaś, jaki zapadł w tym procesie, wieczną hańbą okrywa całą cywilizację pruską. Przed sądem stanęło 26 osób, oskarżonych o bunt, zbiegowisko, obrazę pruskich urzędników i Bóg wie, jakie jeszcze „zbrodnie”. Byli to sami ubodzy polscy zarobnicy z miasteczka Wrześni, lub żony zarobników, a całą zbrodnią tych ludzi było to, że gdy się dowiedzieli, iż w szkole miejscowej katuja ich dzieci za to, że nie chcą uczyć się religii w języku niemieckim, oni pospieszili gromadnie przed budynek szkolny i dobijali się do dzieci, wołając: „Nie mordujcie naszych dzieci. Oddajcie nam nasze dzieci. Religiję chcecie im nawet odbierać” i t. p. Rozpędzono ich żandarmami, dzieci bito dalej, a teraz w sześć miesięcy po wypadku, po przeprowadzeniu obszernego śledztwa, stawiono biedne matki i biednych ojców przed sąd.

Zajście to, o którym w swoim czasie pisaliśmy, miało miejsce w dniu 20. maja 1901., dzieje zaś poprzedzające je są następujące: Kierownikiem szkoły we Wrześni jest wstrętny renegat Koralewski, który jakkolwiek urodził się z polskiej matki, jest dziś najżałartarszym germanizatorem i wysługuje się hakatystom, za to otrzymuje od swej przełożonej władzy remuneracje pieniężne wraz z dekrétami pochwalnymi za skuteczne „popieranie nauki języka niemieckiego”. Oprócz niego jest jeszcze dwóch innych nauczycieli, również zażartych hakatystów, z tych jeden znany w całym mieście opój, który, jak to świadkowie zeznali, nieraz dopiero nad ranem wraca do domu z całonocnej pijatyki, a potem nazajutrz bije i dręczy dzieci w szkole. Tacy to są podli wychowawcy w pruskich szkołach i oni uczą dziatwę polską nie tylko czytania i pisanie, ale także religii. Jakkolwiek nauka religii w najniższych klasach ma być wykładana po polsku, wszelako „światłodawcy” ci z własnego popędu udzielali jej po niemiecku, rozdali polskim dzieciom niemieckie katechizmy i kazali im po niemiecku odpowiadać. Dzieci oddały jednak katechizmy niemieckie i oświadczyły, że one modlą się do Boga po polsku i tylko polskiej religii uczyć się będą. Koralewski zdał o tem raport inspektorowi okręgowemu, niejakiemu Winterowi, tównież zażartemu hakatyście, nadmieniając, że ktoś buntuje dzieci polskie, przyczem skierował podejrzenie na miejscowego wikarego, ks. Laskowskiego.

Inspektor zjechał i rozpoczął śledztwo. Początkowo starał się podstępem nakłonić dzieci polskie do zaniechania tego sprzeciwiania się nauce religii po niemiecku. Przedstawiał im więc, że to całkiem wszystko jedno, w jakim kto języku uczy się religii, tak samo jak wszystko jedno, czy ktoś pije mleko ze szklanki czy z filiżanki, wreszcie pokazawszy katechizm niemiecki, na którym znajduje się aprobatą konsystorza poznańskiego t. j. słowo: „Imprimatur” i podpis arcybiskupa ks. Stabilewskiego, rzekł: „Widzicie, sam wasz arcybiskup zatwierdził te katechizmy niemieckie, to znaczy, że każde wam uczyć się po niemiecku.” Nie pomogły i te chytre namowy, szlachetne dziatki polskie były nieugięte i ani katechizmów niemieckich przyjąć, ani niemieckich odpowiedzi dawać nie chciały. Wtedy pruski inspektor pokazał swe wilcze zęby. Wszystkim dzieciom kazał zostać w szkole po nauce i bić je po kolei. Bito je tak, że niektóre z nich potem przez kilka dni usiąść nie mogły, czworgu zaś popuchły tak ręce od zadawanych razów, że potem nie były w stanie zgiąć ich w kułak. Wieść o tem, że w szkole pod osobistym dozorem inspektora odbywa się katowanie dzieci, rozeszła się lotem błyskawicy po miasteczku, nie dziw też, że przestraszeni rodzice, porzuciwszy wszystko, tak jak stali pobiegli do szkoły, by wziąć w obronę swe biedne dręczone dziatki. Ze przy tej sposobności padło niejedno cierpkie słowo pod adresem nieludzkich nauczycieli i inspektora, to zrozumie każdy, kto tylko ma pojęcie o tem, co to jest serce rodzicielskie, ale nie było żadnych wybryków i oburzona słusznie ludność polska nie podniosła ręki na pruskich nauczycieli, którym daleko stosowniej byłoby zajmować stanowisko nie wychowawców młodzieży ale oprawców.

W długim procesie, w którym prokuratorowi i sądowi chodziło koniecznie o to, aby wykazać, że ludność polska dopuszczała się gwałtów i nadużyć na nauczycielach, nie zdołano nikomu z oskarżonych niczego udowodnić, a jednak chorą kobietę, mającą matkę staruszkę 80-letnią i pięcioro dzieci, Piasecką, skazano na 2½ roku więzienia jedynie za słowa wypowiedziane do zaprzańca Koralewskiego „psiakrew za 100 marek sprzedajesz dusze dzieci naszych”. Jagodzińskiego skazano na 2 miesiące więzienia za to, że wołał za nauczycielami, że idą na rzeź dzieci polskich. Stachowski stał tylko przed szkołą i na wezwanie policyjanta nie odszedł i za to skazano go na

6 miesięcy więzienia. Chojnaeki nazwał Koralewskiego złodziejem i za to dostał rok więzienia. I tak dwadzieścia kilka osób skazano na miesiące i lata więzienia, choć winy żadnej nie umiano im udowodnić. Jedna gazeta napisała po tym wyroku, że sędziowie wymarli w Prusiech. Tak jest, wymarli, bo taki wyrok mogli wydać zbiry, rozbójnicy, nie sędziowie, szafarze sprawiedliwości. Trzeba wiedzieć, że prokurator pruski przedstawiał sądowi potrzebę wymierzenia oskarżonym wysokich kar, a sąd wymierzył jeszcze wyższe. Pokarano więzieniem nie tylko ludzi dorosłych ale także dzieci. Oto n. p. 13-letni Antoni Korzeniowski, którego ojca skazano na rok, skazany został na 16 tygodni więzienia, a 15-letni Aleksander Wiśniewski na 4 tygodnie więzienia.

Przy procesie pokazało się, jak mówiliśmy, że nauczyciele pruscy okłamywali ludność polską, iż arcybiskup poznański, ks. Stablewski, nakazał naukę katechizmu po niemiecku. Dowiedziawszy się o tem ks. arcybiskup, wysłał do sądu pismo, w którym zbija twierdzenie, że przez „imprimatur” umieszczone na katechizmach niemieckich, dał swe pozwolenie na udzielanie dzieciom polskim nauki religii w języku niemieckim. Ks. arcybiskup zaznacza wyraźnie, że dla dzieci polskich kościół przeznacza katechizm polski, a dla niemieckich katechizm niemiecki i że wbrew woli kościoła zmusza się dzieci polskie do uczenia się religii po niemiecku.

Prusakom, rozszalałym w swej nienawiści i dzikości zdaje się, że przez swoje zbrodnicze wyroki potrafią złamać Polaków, że się zaprą swojej mowy i wiary, ale na szczęście mylą się w swojej ślepotcie, bo haniebnny wyrok wydany przez sędziów pruskich w Gnieźnie otworzył tylko oczy Polakom, że trzeba przed germanizacją bronić się wszelkimi siłami i przenieść raczej każde męczeństwo, niż uleść.

Przykład renegata Koralewskiego, który w służbie pruskiej spodłał i za pruskie pieniądze stał się katem polskich dzieci, będzie dla niejednego dowodem, jak germanizacja znikczemnia ludzi, jako renegaci wyzbywają się sumienia.

Po procesie, o którym mówimy, odbył się w Gnieźnie drugi proces przeciw drowi Krzyżagórskiemu, którego nauczyciele-oprawcy oskarżyli o obrazę honoru. Obrazy tej dr. Krzyżagórski miał się dopuścić przez to, iż wystawił dzieciom polskim, pobitym w szkole, świadectwo, że bardzo zostały pobite. Jeszcze nie wiemy, jak się proces skończył, ale pewnie krzywoprzysiężny sąd pruski i dra Krzyżagórskiego uzna winnym.

Wszyscy zasądzeni wnieśli sprzeciw do sądu wyższego, ale pomimo to nałożono wszystkim kajdany na ręce i zaprowadzono ich do więzienia. Nawet zasądzonej Piaseckiej, która dostała krwotoku w więzieniu, kaci pruscy nie puścili do domu. —

Głos Henryka Sienkiewicza.

Na pierwszą wieść o haniebnym wyroku gnieźnieńskim, o którym piszemy dokładnie w „Gwiazdce”, przesłał tworca „Krzyżaków”, Henryk Sienkiewicz,

na ręce redaktora „Czasu” 200 Koron dla ofiar procesu wrzesińskiego z następującym listem:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpacz i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II. i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jestto zdanie nie tylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozkładzaniu szkoła stała się katownią, a spodłałe sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy na koniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innymi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historycy świadczą, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspijację.

Ale tymczasem co mamy czynić, my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! A w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośrednimi ofiarami łotrówstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterkie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie hakaty, doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszają serca wszystkich naszych

matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

*
Na wezwanie wielkiego pisarza polskiego wszystkie redakcyje pism polskich poczęły zbierać składki na chleb dla dzieci, których rodzice zamknięci w więzieniach pruskich, nie mogą żywić pracą swoją. Składki w Poznaniu doszły już po sumy kilku tysięcy marek, tak samo we Lwowie i Krakowie.

Adwokat dr. Bronisław Potocki ze Lwowa, wysyłając 10 Koron do redakcyi „Pracy” w Poznaniu, pisze:

„Nie możemy pozostać obojętni wobec tego ohydznego gwałtu, zwałego się sprawiedliwością pruską; wynagrodzimy wedle sił i możliwości krzywdę, wyrządzoną matce, której za protest przeciw katowaniu jej dziecka, sąd krzyżacki wymierzył pół-trzecia roku więzienia! Niech dla rodziny Nepomuceny Piaseckiej i reszty ofiar procesu wrzesińskiego popłyną dary z całej Polski, niech one będą odpowiedzią na popełnione barbarzyństwo!” —

Kuplety

do krotoczwili w 1 akcie Wł. Anczyca p. t. „Błązek opętany”, odśpiewane na przedstawieniu amatorów z Tow. „Jedność” w Cieszyźnie d. 24. listopada 1901.

I. Anastazyja.

Fornale się zalecają
do szwarnej Salusi,
Czesławek cholewki smali
do mojej Klimusi:
A cóż dla mnie pozostało,
jak szukać takiego,
Coby umiał mi zastąpić
Ferdusia drogiego!

II. Celestyn.

Dziś mnie zdusić chciały ręce
parobka ciemnego,
Więc każdy naocznie widział,
co w ciemnocie złego:
Stąd wypływa, jak z krynicy,
dla młodych nauka:
Niechaj każdy student pilnie
w książkach wiedzy szuka!

III. Klementyna.

Fornal pragnie zostać panem,
student profesorem,
Lecz na świecie wszystko idzie
swym właściwym torem:
Ten co z dołu chce na górę
dostać się konieczna,
Tylko cnotą i nauką
stanie tam bezpiecznie.

IV. Celestyn.

Ludzie w życiu się dźwigają
cnotą i nauką,
Nie wpływami stryjów, wujów,
ni djabelską sztuką:

Kto z pod skały chce się napić
kryształowej wody,
Jak Herkules własną siłą
musi znieść przeszkody!

V. Czesław.

Zachciało się fernalowi
zostać wielkim panem,
Ale prędko znów zatęsknił
za swym chłopskim stanem:
Kura kurą pozostanie
w kojcu, czy na grzędzie;
Kto na Śląsku się urodził,
niech Polakiem będzie!

VI. Walek.

Ponad Olzą, pod Cieszyнем,
stoi Piastów wieża,
Ona z narodu przeszłością
uczy nas przymierza:
Póki stoi Piastów wieża,
póki Olza płynie,
Póty myśl, że Śląsk to Polska
niechaj w nas nie ginie!

VII. Marcin.

Z kości kmiecia króle były,
co Polskę stworzyły,
Ich potomki się zniemczyły
i Polskę zgubiły:
Ale ten kmieć jeszcze żyje,
więc naprawić może,
Co książęta popsowały;
daj to Panie Boże!

VIII. Salusia.

Choć się czasem co popsuje,
naprawić się może,
Mój Błązek był opętany,
teraz zdrów, mój Boże:
Byle tylko my, dziewuchy,
o tem pamiętały,
Żeśmy Polki i to czucie
w swem sercu chowały!

IX. Błązek.

Kiej mie dziewczka na śpiew kusi,
odpedzić jej muszę,
Że nie dosyć jest tej Polsce
oddać swoją duszę:
Lecz trza to uczucie przelać
w dzieci pokolenie,
W domu, szkole i kościele
łać to w ich sumienie!

X. Wszyscy.

Dziękujęm zacnemu państwu,
żeście przyjsz raczyli,
A przepraszam, żeśmy dzisiaj
tak nabałuszyli:
Zato później się poprawim,
jak państwo pozwola,
I zajmą się szczerem sercem
biednych dzieci dołą! —

Gospodarstwo i przemysł.

Wzbogacenie roli w azot, pobierany z powietrza, odbywa się, jak wiadomo, za pośrednictwem roślin motylkowatych (symbioza z bakteriami). Najnowsze jednak badania prof. Juliusza Kühna wykazują, że rola może czerpać azot z powietrza i bez pomocy roślin motylkowatych, a mianowicie przez samodzielny rozwój nowych, niezbadanych jeszcze bakterii.

Odkrycie to będzie miało bardzo ważne znaczenie dla rolnictwa, zwłaszcza jeżeli się wyjaśni, w jakich warunkach te nowe bakterie, czerpiące azot z powietrza, mogą się najlepiej w roli rozwijać. —

Galicyjska komisja krajowa dla spraw rolniczych postanowiła żądać:

1. Uregulowanie w drodze ustawy krajowej prawnych stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami.
2. Ustawienie czasu ćwiczeń wojskowych tak, aby nie przypadły w okresie pilnych robót polnych.
3. Nie pozwalanie na wychodźstwo za granicę robotnikom zbyt młodym.
4. Zapewnienie dla służby gospodarczej stałej pensji w razie starości, niezdolności do pracy, a to w drodze krajowego ubezpieczenia. —

Karbolineum jest znanym środkiem, zabezpieczającym drzewo od gnicia. Nie powinno się go jednak używać do smarowania naczyń, przeznaczonych do pojenia zwierząt domowych, a w szczególności bydła, gdyż zapach karbolu długo się utrzymuje i przechodzi do organizmu zwierzęcego. Gazety piszą, że w pewnym miejscu napojono bydło z putni, posmarowanej już dawniejszym czasem za pomocą karbolineum. Po zabiciu bydła wszystko mięso śmierdziało karbolem, tak, że masarz nie mógł go sprzedawać. —

Jura i Jónek.

Jura. Janiczku, nimosz tam szparoka przy sobie?

Jónek. Kataćni. Jakosi ci bezma nie chce dychać to twoi fajfczysko!

Jura. Nie nadowej mojej fajfce, bo to, prowadziwo oderka, jeny sie mi troche zaćpała.

Jónek. Jakisikej widać stary kozub jusz!

Jura. Jeny gornek je stary, rułka je nowiućko a musterek tesz.

Jónek. Jobych jednak z tobą na fajfki nie „buchać“!

Jura. Jo tóż usz też ni. Bo moja oderka to je pamiątka po moim tatulku. Dali mi ją na prezent jakech sie żenił i prawili: Jurosšku, woź se tej fajfki, bo gdo se ojcowizny nie woży, temu Pon Bóg nie mnoży.

Jónek. To je święto, prowda. Hańdowni tochmy se wożyli ojcowizny, choćby to była bai fajfka, dzisio choćbyś dziecku piniądze wiejaczką do kapsy suł, to go nie nadosz.

Jura. Świat nom dzieci psuje ale my se tesz. Pozwolomy im wieszać na siebie jakisi sztucerski lonty, wyglancowane „kragle“, nowomodni „bindle“ a mychmy kiesi wiązali pod karkem i przy pięści, dwiema sznórkami i też było dobrze — a jako wygodą!

Jónek. Taki sztucer z nowej mody jusz potem nie kurzy fajfki; onemu sie zachciewo, smolić cygary i cygaretki, piwo chłastać, w karty grać i pana rzazać!

Jura. Co po ojcach zostanie, to zachwile prze-fuko a potem smerdzi biedą z daleka!

Jónek. To też wołomy na was ojcowie: Nie dozwólcie by robili sztucerów z waszych synów i cer! Uczcie ich wożyć se ojcowizny choćby to była bai fajfka po ojcu!

Jura. To pięknie Jurosšku. . . . Jak zaś takiego sztucera kany zezdrzycie, to wio z nim do „Jury i Janka“! My se go tu pojezomy! F.

Korespondencya.

Z Niemieckiej Lutyni.

Przemówienie górnika B. w Czytelni miejscowej.

Dziś chcę do Was przemówić robotnicy i rolnicy. Każdy z Was narzeka na swoją pracę. To prawda, że każda praca ma swoje starości, ale jak mówi stare przysłowie: „Bez pracy nie ma kołaczy“.

Przypatrzmy się pracy rolnika i pracy górnika. Rolnik pracuje od rana do wieczora. W zimie dokucza mu zimno, w lecie słońce. Pracuje ciężko, a nie wie, czy chociaż tyle zbierze, co wysiał. Bo choć się piękne urody pokazują, to mogą przyjść gradobicia, albo mokre żniwa, zboże na polu zgnije, albo porośnię i już po jego radości. A czy stodoła będzie pełna, czy nie, on musi wielki podatek zapłacić, siebie i rodzinę wyżywić, i także jakiś grosz ugosposodarować na stare lata. Ale przecież sobie pracuje bez strachu i oddycha świeżem powietrzem.

Górnik musi wykonywać ciężką pracę z narażeniem życia. Kiedy idzie do swojej szychty, myśli o tem, czy też ją szczęśliwie przerobi i z groszem zdrowy do domu powróci. A z tego co zarobi, żeby miał na życie i jeszcze, aby mu zbyło na starość. I ku temu ma na dole zatrute powietrze. Każdy górnik ma bladą twarz i wzrok skażony, i tem się różni od wyrchowego robotnika. Każdy robotnik kiedy swoją pracę wykona, każe sobie od niej zapłacić, tylko górnik musi się zgodzić na to, co mu da pan od woza lub od metra.

Są jeszcze tacy ludzie nierozumni, co powiadają tak: „A co mnie tam na pańskim albo na rolniku zależy! Ja za pieniądze dostanę co chcę, niech tam i zgnije, ja przez to szkody nie mam.“ Ale taki nierozumni człowiek bardzo się myli; bo jak rolnikowi albo na pańskim obile się poniszczy, to wszystko zdorożeje. Potem to narzeka, że jest wszystko drogie, ale tego sobie nie rozmyślił, kiedy mówił, że mu się nic nie zniszczy, aż pozna, że pieniędzy bardziej z kieszeni ubywa.

Rolnik bez górnika, górnik bez rolnika obejść się nie może. Górnik musi kopać węgiel i żelazo, żeby rolnik miał narzędzia do roboty w polu i żeby zaś mógł dostarczyć zboża na chleb dla górnika. Tak na przykład nie może powiedzieć murarz, że on sam wybuduje dom, ale potrzebuje ku temu pomocy innych robotników, potrzebuje rolnika, żeby mu dowiózł różnych materiałów, cieśli, stolarza, ślusarza i w. i., a bez górnika też się nie obejdzie, bo potrzebuje węgla do wypalenia cegły i żelaza. Tak ta praca musi jeno iść złączonemi siłami. Bo gdybyśmy byli wszyscy górnikami, któżby nam pola obrabiał? Chleba by nam brakło i musieliśmy z głodu umierać. A gdybyśmy zaś byli rolnikami wszyscy, to któżby nam kopał węgiel, żelazo i inne potrzebne materiały?

Tak często między rolnikiem, a górnikiem powstaje nieporozumienie. Rolnik powiada, że górnik jest „pan“, a górnik powiada, że rolnik jest „pan“.

A byłoby najlepiej, gdyby kłótni zaprzestali, razem z innymi robotnikami do naszej Czytelni przystąpili, trzymali się ręką w rękę i wspólnie się miłowali. Bo powiada pismo św.: „Bracia miłujcie się!”

Mamy w naszej Czytelni gazety pouczające i książki, z których może się każdy z nas czegoś dobrego dowiedzieć i pouczyć. A dla młodzieży są gry zabawne. Jaka by to była uciecha, gdyby nasza młodzież zamiast iść do gospody, tu w Czytelni się zbierała i gazetami i temi grami się zabawiała.

Tak kochani członkowie kończę dzisiejszą mowę serdecznem życzeniem tak rolnikom jak górnikom: „Szczęść Boże przy waszej pracy!” —

Z Rady państwa.

Położenie w Radzie państwa nieco się poprawiło tak, że stronnictwa parlamentarne obiecują, iż postarają się o spokojne uchwalenie budżetu. Jest to sprawa bardzo ważna, bo budżet, to są dochody i wydatki państwa, jest więc rzeczą bardzo wielkiego znaczenia, aby posłowie jako przedstawiciele i zastępcy ludności rozporządzali dochodami państwa z podatków i kontrolowali gospodarkę temi pieniędzmi, zebranymi z podatków, prowadzoną przez rząd.

Wielkie znaczenie miała narada, którą prezydent ministrów Koerber odbył z przewodniczącymi wszystkich stronnictw parlamentarnych. P. Koerber na tem zebraniu miał wielką mowę, w której wypowiedział następujące słowa:

„Zadnemu stronnictwu rozumnemu nie może to odpowiadać, aby państwo znowu popadło w stan, który wszystkim ludom narzuca milczenie.

Tak samo żadne stronnictwo, które myśli spokojnie, nie pragnie z pewnością użycia innych środków gwałtownych. Ba nawet jestem zdania, że także żadne stronnictwo rozumne nie przemawia za powtórny apel do wyborców.

Rząd pragnie uniknąć wstrząśnięć życia konstytucyjnego, a chce utrzymać parlament, który mimo różnorodnych nurtujących w nim prądów jest twierdzą ludów. Nie burcie go więc. Rząd chce temu zapobiedz, musi jednak cokolwiekby przyjdzie, w poczuciu swej odpowiedzialności przedewszystkiem myśleć o państwie i podług tego postępować. Także Wy, Moi Panowie, nie powinniście zapominać o obowiązkach rządu.”

W słowach tych jest zawarta groźba rządu zamknięcia Rady państwa (milczenie wszystkich ludów) i rozwiązania Rady państwa (apel czyli odwołanie się do wyborców). Zdaje się, że przynajmniej na kilka tygodni groźby rządu nie będą potrzebne. —

Z Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski przyjęty został przez cesarza na audyencji i doznał łaskawego przyjęcia. Cesarz rozmawiał z Jaworskim dość długo i wyraził zadowolenie z powodu możliwości parlamentarnego załatwienia budżetu, przyczem oświadczył, że spodziewa się, iż także inne trudności dadzą się usunąć.

— Koło polskie odbyło d. 24. b. m. wieczorem posiedzenie, na którym zabrał głos pos. Dawid Abrahamowicz i odczytał list Henryka Sienkiewicza, który podajemy na innem miejscu, w sprawie wyroku sądu pruskiego w Gnieźnie. Po odczytaniu tego listu we-

zwał mówca Koło polskie, aby również złożyło datki dla ofiar sądu pruskiego, celem wyrażenia współczucia dla biednego ludu, a zarazem wyrażenia oburzenia, jakim przejęte jest Koło polskie wobec postępowania pruskich prześladowców. Po tej mowie w całej sali rozległy buczne oklaski i natychmiast rozpoczęto zbierać składki.

— Koło polskie zebrało dytychczas około 2000 K dla ofiar procesu wrzesińskiego.

Klub kroacko-słoweński wręczył prezesowi Koła polskiego 100 K jako wynik dotychczasowej składki; klub południowo-słoweński 70 K.

Klub młodoczeski na posiedzeniu zarządził również składkę.

Ze strony Koła polskiego sprawa gwałtów pruskich będzie podniesioną w Izbie posłów przy rozprawie nad wnioskiem niemieckich ludowców, aby wyrazić Burom sympatię. Mowca Koła polskiego podniesie przytem, że dziwnymi muszą się wydawać sympatie Niemców na rzecz Burów, skoro tu w Europie „zwycięzcy” Prusacy w najbrutalniejszy sposób uciskają naród polski.

— Jak wiadomo, poseł socjalistyczny Daszyński w jednej z mów swoich w parlamencie poczynił mnóstwo krzywdzących zarzutów członkowi Koła polskiego, posłowi Wielowieyskiemu. Obecnie p. Daszyński w piśmie wysłanem do prezydium Koła polskiego zarzuty swoje odwołał jako kłamliwe. —

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 25. listopada zabrał głos Młodoczech p. Holański i zwrócił się przeciw Niemcowi Eisenkolbowi, który wygłosił był hymn na cześć Hohenzollernów i kultury niemieckiej. P. Holański podniósł głośnie barbarzyńskie zajścia w Wrześni i wydany w Gnieźnie brutalny wyrok, oraz odczytał ustęp z odezwy Sienkiewicza, w którym ten scharakteryzował uaród pruski, jako brutalny i bezwzględny. Dalej p. Holański twierdził, że tego postępowania Prusaków nie może inaczej napiętnować, jak czyn, urągający wszelkiej kulturze, czyli że ten, kto się mógł dopuścić takiego bezceństwa, nie zasługuje na miano narodu cywilizowanego.

Mowę Holańskiego przerywali Polacy gromkimi oklaskami. Wiceprezydent Kaiser, któremu jako prusofilowi to przemówienie nie przypadło widocznie do smaku, ciągle dzwonił, ale nie odważył się odebrać głosu p. Holańskiemu ze względu na wielkie wzburzenie panujące wśród Polaków i Czechów. —

— Dnia 26. listopada Komisyja budżetowa obradowała nad podatkami bezpośrednimi, przyczem p. Lupul zwrócił się do rządu z życzeniem, aby ze względu na ciężkie położenie ludności wiejskiej na przednowku, pozwalano rolnikom płacić podatki za pierwszy i drugi kwartał każdego roku dopiero w III, względnie IV. kwartale, nie licząc im egzekutnego. —

— Klub ruskich posłów w Radzie państwa uchwalil zbieranie składek na rzecz ofiar procesu wrzesińskiego. —

— W komisji budżetowej Izby posłów była mowa o sprawach wojskowych, przyczem posłowie galicyjscy Kozłowski i Barwiński roztrząsali sprawę urlopów dla synów chłopskich podczas żniw, dostaw

dla armii i kwestyę „hier“. P. Barwiński żądał, aby oficerowie władali językiem krajowym i domagał się zmiany ustawy o wojsku w tym duchu, ażeby teolodzy, którzy uzyskali prawo służby jedno-roczej, nie byli obowiązani do służby prezencyjnej.

Z ziem polskich.

Były marszałek Galicyi hr. St. Badeni ofiarował na rzecz dzieci rodziców, zasądzonych w procesie wrzesińskim, 1000 Koron. —

Ofiara hakatyzmu. Skazana w procesie wrzesińskim na 2½ roku więzienia Piasecka, dostała d. 26. listopa tak gwałtownego wybuchu krwi, że musiano ją z więzienia przewieźć do szpitala. Lekarze stracili zupełną nadzieję co do jej wyzdrowienia. Tem bardziej więc są potrzebne, składki dla dzieci ofiary dzikości pruskiej. —

Po procesie wrzesińskim. Do Wrześni przybyło po wyroku czterech tajnych agentów policyjnych, którzy kręcą się między ludem. Nauczyciel Koralewski otrzymał pozwolenie noszenia broni. Lekcje w szkole wrzesińskiej, przerwane z powodu procesu, rozpoczęły się na nowo we czwartek. —

Zajścia we Wrześni. Rektor wrzesińskiej szkoły katolickiej Sedtke był w lecie niebezpiecznie chory; zaopatrzono go już Ostatniemi Sakramentami. Dzieci wrzesińskie modliły się za chorego i osobno dały na mszę; prosiły też nauczycieli, aby pozwolili oprócz zwykłej modlitwy odmówić modlitwę za chorego. Otrzymawszy zezwolenie odmówiły tę modlitwę po polsku. Na to oburzeni nauczyciele zagrozili dzieciom, że będą za to zatrzymane rok dłużej. Rektor Sedtke powróciwszy do zdrowia uwolnił dzieci zupełnie od kary. —

W Gnieźnie zawiązał się komitet, złożony z hr. Stan. Ponińskiego, p. Kościelskiego z Miłostawia, Łabędzkiego i Laskowskiego, który postanowił zwołać powszechne zebranie celem zajęcia się losem rodzin dotkniętych procesem wrzesińskim. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Minister Lukacz przedłożył w Sejmie węgierskim preliminarz budżetu państwowego. Zwyczajne wydatki wynoszą 992 204.074 Koron, dochody 1.035,800 608 Koron. —

Prusy i Niemce. Piszą, że cesarz Wilhelm odwiedzi na wiosnę cesarza austriackiego w Wiedniu, cesarz austriacki pragnie zaś odwiedzić króla saskiego w Dreźnie w tym jeszcze roku. —

— D. 26. listopada nastąpiło otwarcie sesji parlamentu niemieckiego. Żadna jeszcze prawie sesja parlamentu nie była oczekiwana z takim naprężeniem, jak obecna — a to z tego powodu, iż nastąpią obrady nad niemiecką taryfą cłową. Jeszcze na blisko 3 tygodnie przed otwarciem parlamentu taryfa ta została rozesłana do wszystkich posłów. Obrady nad taryfą, które rozpoczną się przed dyskusją budżetową, wywołują w państwie niezwykle zainteresowanie. Dawno już przesilenie ekonomiczne nie dawało się tak dotkliwie odczuwać zarówno przemysłowcom, jak i robotnikom. W samym Berlinie przeszło 50.000 robotników znajduje się bez pracy. Nowa taryfa niemiecka spotyka się z powszechnym protestem. Zagaił sesję prezydent Balle-

strem, poświęcając między innemi wspomnienie pośmiertne Mac-Kinleyowi. Wiceprezydent Frege złożył urząd. Obrady nad taryfą cłową rozpoczną się w poniedziałek d. 2. grudnia. —

Francya. Zamierzony ogólny strejk francuzkich górników prawdopodobnie nie dojdzie do skutku z powodu, że górnicy innych krajów nie godzą się nań.

Serbia. Z Białogrodu donoszą do Wiednia, że wbrew urzędowym zaprzeczeniom faktem jest, iż cały gabinet chce odstąpić. Król błaga ministrów by nie ustępowali, gdyż, gdyby powód jej stał się jawnym, musiałby spowodować bankructwo finansowe państwa. Opowiadają, że oprócz ministrów, w całym Białogrodzie nikt od dwóch miesięcy nie otrzymał gaży, nawet dostawcy zagraniczni muszą czekać na wypłaty drobnych stosunkowo kwot. W kasach zupełnie pustki. Obawiają się lada chwila wybuchu groźnego przesilenia. —

Holandya. Niektóre dzienniki utrzymują, mimo zaprzeczeń urzędowych, że między królową Wilhelminą a jej małżonkiem przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu długów z kart, jakie książę porobił. Sceny te miały być przyczyną przedwczesnego porodu królowej Wilhelminy i jej obecnej choroby. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **O Tadeuszu Kościuszcze,** koniec artykułu prof. Michała Janika musimy odłożyć dla braku miejsca do następnego numeru. —

— **Składki dla dzieci osób zasądzonych przez krzywoprzysiężne sądy pruskie** zbierają się w całej Polsce. Toż i Śląsk nie chce pozostać w tyle i pragnie złożyć grosz swój, aby przyjść z pomocą biednej diatwie polskiej, katowanej przez nauczycieli pruskich. Redakcja naszego pisma będzie podawała stale wykaz składek na ten cel i uzyskaną z nich kwotę odeszłą do Poznania na ręce komitetu, który, jak piszemy na innem miejscu, zawiązał się dla opieki nad nieszczęśliwymi dziećmi. Dotychczas złożyli w naszej redakcyi pp. ks. Józef Londzin 2 K, dyrektor Józef Winkowski 2 K, prof. Franciszek Habura 2 K, prof. Józef Góral 2 K, prof. Ernest Farnik 1 K, prof. Franciszek Paczosa 1 K, prof. Kazimierz Wróblewski 2 K, redakcja „*Rolnika śląskiego*“ 4 K.

Redakcja „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Wilhelm Kasperlik, administrator w Dziedzicach, przeniesiony został jako wikary do Bogunina miasta. —

— **Dodatki służbowe.** Rada szkolna krajowa przyznała d. 11. b. m. dodatki służbowe następującym nauczycielom: pierwszy Pawłowi Zientkowi, nauczycielowi w Ustroniu; trzeci Janowi Stefkowi, nauczycielowi starszemu w Mazańcowicach; czwarty Gustawowi Zeitzingerowi, nauczycielowi w Aleksandrowicach. —

— **Dr. Haase** złożył swój mandat do śląskiej Rady szkolnej krajowej z powodu choroby. Rada szkolna podziękowała mu za długoletnią działalność w tejże korporacyi. O tej działalności moglibyśmy my Polacy dużo opowiadać. —

— **Sprawy kościelne na Śląsku.** Gazety donoszą z Wiednia, że śląski prezydent krajowy hr. Thun złożył arcybiskupowi wrocławskiemu, Koppowi, dłuższą wizytę, podczas której poruszył kilka ważnych kwestyj, dotyczących się stosunków kościelnych Śląska austriackiego.

ckiego. Arcybiskup ks. Kopp bawił w Wiedniu na konferencyach biskupów austriackich. —

— Z Czytelni ludowej. Wieczornica członków Czytelni odbędzie się d. 30. listopada o godzinie 8. wieczorem. Urozmaiceniem wieczornicy będzie dziennik żywy. Wydział uprasza członków Czytelni o gromadne przybycie. —

— Wydział zwraca uwagę członków na to, że bilard w Czytelni został odnowiony, że więc mogą zeń teraz korzystać. Bilard mieści się obecnie w ostatnim pokoju tak, że teraz można go używać podczas wieczornic i innych zebrań. —

— Skarbnik Czytelni przypomina członkom zalegające wkładki, których regularne uiszczanie wobec rosnących wydatków Czytelni jest niezbędne. —

— Bibliotekarz Czytelni prosi o zwrot zbyt długo zalegających książek i przypomina, że członkowie Czytelni mogą wypożyczać książki od godz. 11—12. każdej niedzieli. —

— Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie o wieczorku „Czytelni ludowej”, umieszczone na końcu numeru. —

— Amatorskie przedstawienie humorystyczne ze współudziałem artystów dramatycznych z Krakowa Leona i Stanisławy Plewińskich i Marty Wirskiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 1. grudnia 1901 w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Program: „Pani Pippermenth na wodach”. Humoreska Junoszy. „Drapieżne ptasze”. Wiersz Wł. Anczyca. „Stary kawaler”. Humoreska Fiszer. „Przygody p. Feiteles”. Scena komiczna Fiszer. „Wesoła walka”. Farse z francuskiego. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 1 K 50 h, krzesła drugorzędne 1 K, miejsce stojące 40 h, dla pp. studentów 30 h, galerya 50 h. Część dochodu na „Macierz szkolną” w Cieszynie. Początek o godz. 1/8. wieczór. —

— Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, d. 14. grudnia 1901. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór 4 członków Zarządu, jednego zastępcy i komisji rewizyjnej. 5. Założenie polskiego seminarium nauczycielskiego. 6. Urządzenie loteryi fantowej na bursę. 7. Zmiana statutow. 8. Wnioski i życzenia. — W Cieszynie, d. 23. listopada 1901. Zarząd „Macierzy szkolnej”. —

— Z „Jedności” cieszyńskiej. Przedstawienie amatorskie urządzone d. 24. listopada przez „Jedność” cieszyńską udało się bardzo dobrze. Prezes oddziału „Jedności” może być dumny, że usiłowania jego nie były bezowocne. Amatorowie odegrali sztukę p. n. Błażek opętany, a grali ją doskonale. Rolę dziedzica grał p. Sz wajgier, Błażka p. Naglik, Walka p. Tereszkie wicz, a wójta p. Freitag. Role kobiece objęły panie, Salka Pinocówna, ciotki Góralikówna, a Klementyny Meras. Wszyscy grający wywiązali się dobrze ze swego zadania, a jest to wielką zasługą Wydziału „Jedności”, że potrafił do wzięcia udziału w przedstawieniu zachęcić osoby, których dotąd nie widzieliśmy na scenie amatorskiej. Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do godziny 4. rano. Publiczności zebrało się dużo, a uniosła ona szczerą wdzięczność dla urządzających ten

wieczór. Na uwagę zasługiwały kuplety odśpiewane przez amatorów, które podajemy osobno. Sprawozdanie byłoby niezupełne, gdybyśmy nie podnieśli pracy p. prof. Franciszka Habury, który podjął się reżyserii przedstawienia i poświęcił jej nie tylko dużo trudów, ale także i zapału do pracy, którym sędziwy profesor zawsze przyświeca wszystkim młodszym. —

— Oddział Towarzystwa „Jedność” w Cieszynie urządził, jak to było ogłoszone, przedstawienie amatorskie z tańcami na gwiazdkę dla ubogiej działwy polskiej szkoły ludowej z niezwykle powodzeniem, bo Szan. publiczności się tyle zebrało w „Domu Narodowym”, że za ciasno było i na sali i na galeryi. Dochód był 310 K, wydatki wyniosły 210 K, na własne cele obróciło Towarzystwo 40 K, a więc na gwiazdkę oddano 60 K. Wydział poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania, a to: p. reżyserowi, jako kierownikowi prób, dalej paniom Góralikównej, Merasownej i Pinocównej jako amatorkom, pp. Szwejgerowi, Raszce, Tereszkie wiczowi i p. Em. Fr. jako amatorom. Grę ich nagrodziła Szan. publiczność hucznymi oklaskami i wyraziła nadto życzenie, aby częściej takie przedstawienia Towarzystwo urządzało, czemu będziemy się starali uczynić zadość. Wydział Towarzystwa składa jeszcze raz podziękowanie wszystkim, którzy przy nadchodzących świętach nie zapomnieli o tych najmniejszych, niech im to ten zapłaci, który rzekł: „To, coście jednemu z tych maluczkich uczynili, mnieście samemu uczynili.” Za Wydział Fr. Tomiczek, prezes. —

— Podaję nadto do wiadomości, że p. Baron nie należy ani do Wydziału ani nie jest członkiem tego Towarzystwa, z którego został na zawsze wykluczony. Fr. Tomiczek. —

— Bielski oddział Nordmarku pośredniczy w sprawowaniu dla rolników śląskich niemieckich robotników z Galicji i Węgier. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że Nordmark przyczyni się do uświadomienia naszej polskiej ludności, która zwykła była dotąd widzieć, jak Polacy pracowali a Niemcy się panoszyli i nie mogła pojąć, jak ktoś umiając po niemiecku, może spełniać różne prace wcale nie pańskie. Odtąd przynajmniej ludność nasza zrozumie, że nie sam język niemiecki uszlachetnia i podnosi człowieka, tylko rzeczywiste wykształcenie bez względu na to, czy ktoś mówi po niemiecku lub po polsku. —

— Silesia w obronie Januschke'go. „Gwiazdka” oceniła widocznie należycie działalność dyrektora Januschke'go w Cieszynie, gdyż „Silesia” czuła się spowodowaną wystąpić w jego obronie. Nie mogąc wiele powiedzieć na jego obronę, podnosi, że w szkole realnej wśród uczniów zebrano na „Dom Narodowy” składkę, a przecież nie się owym uczniom nie stało. Wszystko to piękne i prawdziwe, tylko trzeba wiedzieć, że dyrekcyja nie wiedziała, kto tę składkę zebrał i którzy z uczniów w niej udział wzięli. Jesteśmy pewni, że gdyby owych śmiałków wykryto, wówczas nie minęła by ich surowa kara. Na cóż więc z musu robić cnotę? To przecież przypomnienie bajki o lisie i o kwaśnych winogronach. Lecz nie piszmy wiele, bo to nie przyniesie nikomu korzyści, zapytajmy się raczej „Silesii”, jak to właściwie było z tym telegramem owacyjnym do Schönerera z owego wieczoru pożegnającego urzędzonego na cześć dyrektora Januschke'go. Przypominamy „Silesii” sprawę tę już poraz trzeci,

ale jakoś odpowiedzi otrzymać nie możemy. Nie może nam zarzucić, że jesteśmy denuncyantami, bo gdyby to było rzeczywiście karygodnem według zdania władz szkolnych, wówczas byłoby z pewnością nastąpiło surowe śledztwo. —

— „Silesia” w obronie sądu wrzesińskiego. Czytamy w „Silesii”: „Dziwić się trzeba nad dwiema rzeczami. Najprzód, że Polacy w Galicyi i tu znowu mają pieniądze na cudze szkolnictwo, podczas gdy w domu nie czynią dla swego szkolnictwa. Pouczajacem jest dalej, że nasi Polacy zaraz są gotowi ująć się zbieraniem datków i agitacją za swoimi mniej więcej uciśnionymi ziomkami. Czyż czynią coś innego jak wszech-niemieckie koła w Niemczech dla pewnych dążeń wśród austriackich Niemców? Powinniśmy być zdania, że co jednemu wolno, nie może być zakazane drugiemu. Czyż można wobec takiego postępowania Polaków galicyjskich rzucić kamieniem na Wszechniemców w Niemczech, jeżeli popierają ruch: „Los von Rom”? Na to odpowiadamy, co następuje: Przed kilku dniami powiedział w Hamburgu poseł do austr. Rady państwa Franko Stein, że tylko stare baby są zdania, że ruch: „Los von Rom” jest religijnym, rozchodzi się bowiem w rzeczywistości o sprostowanie niemieckich krajów Austrii, aby łatwiej mogły być zajęte przez Niemców. Jeżeli więc ktoś popieranie ruchu „Los von Rom”, stawia na równi ze zbieraniem datków na ofiary we Wrześni, nie może to być tylko zła wola, to już chyba najwyższa głupota. Czyż Polacy chcą postawić szkołę polską we Wrześni? Przypnie trzeba, że z podobnymi idyotyzmami można się w „Silesii” bardzo często spotkać. Widocznie musi sztab redakcyjny być także po temu! —

✓ — Z cieszyńskich sądów przysięgłych: D. 18. b. m. odbyła się rozprawa przeciw ks. Stojalowskiemu o obrazę honoru Jana Stapińskiego, któremu zarzucił oskarżony w „Więcu polskim” jeszcze w r. 1898, że wziął od swego kontra-kandydata Wysockiego 800 złr. z obowiązaniem umożliwienia jego wyboru. Stapińskiego zastępował dr. Gross z Białej. Przysięgli zaprzeczyli pytanie co do owych 800 złr. ale potwierdzili 9 głosami przeciw 3, że artykuł ów mieści obrazę Stapińskiego, poczem trybunał skazał ks. Stojalowskiego na miesiąc aresztu i zapłacenie kosztów procesu. — Józef Halet i Antoni Mol, czeladnicy piekarscy u p. Kominka w Dąbrowej pokłócili się z sobą, z czego wywiązała się bójka, podczas której obaj zapaśnicy się pokrwawili uderzeniami w głowy. Stało się to d. 9. sierpnia b. r. D. 14. sierpnia uskarżał się Mol na ból żołądka i lekarz kazał mu udać się do szpitala, gdzie d. 18. sierpnia zmarł na zapalenie mózgu. Józef Halet zasądzony został za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na trzy miesiące aresztu i pokrycie kosztów sądowych. — Franciszek Waliczek, 37-letni wyrobnik z Październiej oddany pijaństwu żył ze wszystkimi w niezgodzie, mianowicie zaś ze swoją żoną i teściem Andrzejem Stihlem. Dnia 29. sierpnia pobił żonę, za którą ujął się ojciec. Lecz Waliczek wyjął nóż i pchnął Stihla na szczęście nie kalecząc go. Został następnie związany, ale wkrótce się uwolnił z więzów i poszedł pić do karczmy. W nocy zaś podpalił dom i stodołę

swego teścia. Szkoda nieubezpieczona wynosiła 3904 K; oprócz tego komornicy ponieśli szkodę w kwocie 600 K. Sąd skazał Waliczka na 6 lat ciężkiego więzienia i zapłacenie szkody wyrządzonej przez podpalenie. — Franciszek Pawlas, wyrobnik z Górnej Suchej zamieszkały chwilowo u Anny Klimoszek w Olbrachcicach zażądał od niej pieniędzy; ponieważ mu Klimoszkowa pieniędzy pożyczyć nie chciała, uderzył ją kilkakrotnie blaszannem naczyniem w głowę jakoteż biegnącą jej na pomoc Maryannę Klimoszek. Przy pomocy innych kobiet udało się nareszcie wyrzucić Pawlasa z mieszkania, ale ten wytłukł okna, przyczem odłamek szkła wpadł Annie Klimoszowej do oka i pozbawił ją światła dziennego. Oskarżony twierdził, że był zupełnie pijany, lecz udowodniono mu, że kłamie. Pawlas skazany został na 3 lata i 1 miesiąc ciężkiego więzienia i zapłacenie Klimoszowej odszkodowania. — Paweł Miech, 36-letni kowal w Ustroniu ożenił się przed ośmiu laty z Maryanną Cichą, która miała dwóch synów i dwie córki. Pomiędzy Miechem a żoną i jej dziećmi częste były kłótnie, mianowicie gdy jeden z synów Paweł miał objąć chałupę po pierwszym ojcu. Dlatego też Miech nienawidział Pawła Cichego i niejednokrotnie przychodziło do przykrych zająć. D. 28. lipca b. r. przybyli trochę pijani z karczmy i rozpoczęli znowu kłótnię; po pewnym czasie wyszli z chałupy i tu Miech rzucił o ziemię Cichego i siedząc na nim okładał go pięściami. Na drugi dzień Cichy zmarł a lekarze skonstatowali złamanie czaszki i zakrwawienie mózgu. Sąd przysięgłych skazał Miecha za zabójstwo na dwa lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — Süssel Strom, 21-letni subjekt z Ulanowa popełnił w Cieszynie i okolicy i w Mor. Ostrawie mnóstwo kradzieży zawsze w ten sam sposób, wycinając w drzwiach otwór nożem. Złapany został na gorącym uczynku w Mor. Ostrawie. Sąd skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia i odstawienie po odbyciu kary do domu poprawy. — Jan Mikolaszek i Wincenty Mucha, którzy zrabowali Józefowi Bozanowi w Starych Hamrach napadłszy go w nocy 11 K, skazani zostali pierwszy na 3½ roku, drugi na 9 miesięcy ciężkiego więzienia. — Jan Czapla 37-letni cieśla w Szumbarku spotkał d. 10. sierpnia b. r. na drodze 65 letniego żebraka Franciszka Wróbla, który go prosił o jałmużnę. Czapla uderzył go kilkakrotnie kijem w głowę, co spowodowało zapalenie prawego oka i jego ślepotę. Czapla wymawiał się, że obaj byli zupełnie pijani. Sąd uwolnił Czapłę od ciężkiego uszkodzenia cielesnego. — Jan Bogusławski z Hanarowa i Franciszek Druska z Wielkich Piasek w Galicyi skradli drowi Dobii w Boguminie na dworcu, gdzie byli zajęci jako parobcy 1030 K. Za to skazany został Bogusławski na 2 lata, Druska zaś na 2½ lata ciężkiego więzienia. — Albin Horak z Polskiej Ostrawy skazany został za sfałszowanie podpisu Pawlasa na wekslu brzmiącym na 1000 K na jeden rok ciężkiego więzienia. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Wydział Rady powiatowej w Wadowicach 50 K; dr. Henryk Jordan w Krakowie: zebrane na komersie maturzystów gimnazjum św. Anny w Krakowie 24 K; składka zebrana przy pożegnaniu ks. Antoniego Macosza w Czytelni w Boguminie 18 K 35 h; p. Jan Bajorek, kierownik szkoły ludowej w Łazach 4 K; Wydział Rady powiatowej w Mielcu 200 K; p. Jadwiga Wróblewska, profesorowa w Cieszynie 20 K; połowa

stomy złożonej zamiast wieńca na trumnę ś. p. arcybiskupa Issakowicza przez Czytelnię akadem., Bratnią pomoc słuch. uniw., Bratnią pomoc słuch. techn., bibliotekę słuch. prawa, akad. Koło tow. „Szkoly ludowej” i Wzaj. pomoc słuch. leśn. we Lwowie 50 K; zebrane wśród członków Czytelni akad. we Lwowie 12 K 57 h; składka zebrana na weselu u p. Pawła Kuboka w Kozakowicach 8 K 17 h. —

— Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik księgarni katolickiej w Poznaniu. —

✓ — **Z Dziedzic.** W niedzielę wieczór w gospodzie p. J. Machalicy odegrało tutejsze Kółko amatorskie sztukę ludową śląską: „Dożynka”. Obsada ról, dokonana bardzo dobrymi siłami, dozwoliła i tym razem amatorom i amatorkom naszym popisać się ze swą doskonałą rutyną, aczkolwiek sztuka sama nie dawała pola do żadnego wybitniejszego popisu. Sztukę samą grano z życiem i zacięciem, oklaskiwano też amatorów i piękne amatorki. Przedstawienie otwarto monologiem: „Chłop przed sądem” a zakończono „Fedkiem w kłopotcie” i obrazem „Ofiara Izaaka”. Jak z tego widać, Kółko amatorskie dziedzickie rozwija się silnie i szerzy zdrową myśl polską między swymi współbraćmi. *Sud.*

✓ — **Z Dziedzic.** W niedzielę d. 24. b. m. odbyła się instalacja nowego proboszcza ks. Antoniego Macoszka. Przed drzwiami kościelnymi burmistrz p. Machalica powitał ks. kanonika Kapinusa i nowego ks. proboszcza, poczem ks. kanonik Kapinus dopełnił obřadku instalacji, polecając ku końcowi nowego ks. proboszcza ludowi jako dobrego pasterza. Następnie ks. Józef Londzin z Cieszyna wypowiedział kazanie okolicznościowe, po którym nowy ks. proboszcz odprawił uroczystą sumę. Uroczystość ukończono odśpiewaniem „Te Deum”. Przy obiedzie wnoszono mnóstwo toastów i bawiono się jak najlepiej. Głos Sienkiewicza wywołał i wśród gości wielki entuzjazm; zainicjonowano składkę na ofiary we Wrześni i złożono 27 Koron 40 halerzy i 3 marki, razem 30 Koron 88 halerzy. —

— **Koniaków.** D. 8. b. m. zmarła tu w 81. roku życia małżonka tutejszego wymownika i b. gospodarza p. Jana Pawlicy. Pogrzeb odbył się d. 10. b. m.

Wieczorek jubileuszowy Czytelni ludowej

odbędzie się w sobotę, d. 7. grudnia b. r. o godz. 7. wieczorem w sali Domu Polskiego w Cieszynie. W d. 7. grudnia 1901 upływa równo 40 lat od chwili, kiedy Czytelnia ludowa została otwarta w Cieszynie w gospodzie „pod złotym lwem”. „Gwiazdka cieszyńska” mówiąc wtedy o otwarciu Czytelni, napisała: „Wypadek to dla nas jest tem ważniejszy, że ma na celu rozwój naszej narodowości.” Chcąc upamiętnić 40. rocznicę swego powstania, Czytelnia ludowa urządziła d. 7. grudnia uroczysty wieczór, na który zaprasza wszystkich swoich dawnych i obecnych członków, wszystkie stowarzyszenia polskie w Księstwie Cieszyńskim i łaskawą publiczność.

Program wieczorku jest wcale obfity i urozmaicony. Rozpocznie go znana już orkiestra amatorska Czytelni polonezem, poczem nastąpi słowo wstępne przewodniczącego tow. Dalsze części programu wypełni chór uczestniczek kursów polskich pod kierownictwem p. Godłowskiego, solowa gra na skrzypcach, deklamacye i t. d.

Łaskawy współudział w wieczorku przyrzekł znany tenor liryczny z Krakowa p. Władysław Grodzicki, który będzie śpiewał przy akompaniamencie żony swojej, głośniejszej pianistki i właścicielki szkoły muzycznej z Krakowa. Nadto na fortepianie będzie grała panna Helena Skwirczyńska z Krakowa, młodzieńka utalentowana adeptka muzyki, uczennica p. Grodzickiej. Program szczegółowy ogłosimy za tydzień, a już dziś liczymy na to, że udział w wieczorku w Czytelni będzie jak największy. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 23. listopada hektolitr pszenicy (78 kilo) 13 K — h; żyta (70 kilo) 10 K 05 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 30 h; owsa (48 kilo) 6 K 90 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 8 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 60 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

W Dąbrowej zginęła kobieta

Weronika Mrzowska, mająca 70 lat. Ktoby wiedział o jej pobycie, niech da znać *Karolowi Mrzowski*, chałupnikowi w *Dąbrowie nr. 14*. Proszę także o ogłoszenie tego z ambony.

Używany, półkryty wóz

jest tanio do sprzedania u *Gustawa Kanickiego*, lakiernika, Frysztackie przedmieście w Cieszynie.

KONKURS.

Przy 1-klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Michałkowicach, jest do objęcia posada

nauczyciela względnie kierownika,

z którą są połączone pobory I. klasy, wolne mieszkanie ewentualnie odpowiednie wynagrodzenie za mieszkanie i pauszale na opał 60 Koron.

Ubiegający się mają złożyć odpowiednio ułożone podania wraz z upoważnieniem do udzielania religii katolickiej do **31. grudnia 1901**, na ręce „Rady szkolnej” miejscowej w Michałkowicach.

C. k. Rada szkolna okręgowa

Frysztat, dnia 15. listopada 1901.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Nowe książki.

Ciesielski, Bartnictwo czyli hodowla pszczoł, tom II. 5 K, z przesyłką 5 K 45 h. — **Słowański**, Dzieła, 2 tomy ozdobnie opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — **Krasieński**, Dzieła, 2 tomy opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — **Wysocki**, Wesele (słynny dramat) 4 K, z przes. 4 K 45 h. — **Sienkiewicz**, Krzyżacy, wydanie popularne z obrazk. 1 K 80 h, z przes. 2 K 25 h. — **Tarnowski**, Nasze dzieje w 19-tym wieku, format duży zawiera 140 obrazków 3 K, z przes. 3 K 55 h. — **Sokołowski**, Dzieje Polski, tom IV. (ostatni) opr. 14 K 80 h. — **Marozewski**, Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela 3 K 60 h, z przes. 4 K. — **Genowefa**, jej życie i cierpienia, bardzo obszernie opowiedziane z 50 rycinami; jeden gruby tom zawiera 1200 stron, ozdobnie opr. 8 K. — **Sieroty**, powieść z niedawnych czasów, jeden gruby tom zawiera 965 str. i 40 rycin, ozdobnie oprawy 6 K. Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem **Kubacka & Lang**, księgarnia w *Biłej* przy Bielsku.



Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules”, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik illustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i **3-konny motor parowy** jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnić udzieli **Jan Pittel, Cieszyń** Saska Kępa.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881 będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych **8 krajowych śląskich stypendyów** dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadcstwo przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.

4. Świadcstwo moralności.

5 Umiejętność czytania i pisanie jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlag zum Gebrauche an den Hufbeschlagschulen des k. u. k. Heeres.” Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873, Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1902., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej **do 10. grudnia 1901.** do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, d. 8. listopada 1901.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny 1 złr.* *Kalendarz żołnierza 50 ct.* *Kalendarz katolicki 20 ct.* *Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct.* *Kalendarz Rodziny świętej 40 ct.* *Kalendarz ludowy 20 ct.* *Kalendarz górniczy 30 ct.* *Kalendarz ewangelicki 20 ct.* *Kalendarz powieściowy 50 ct.* *Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct.,* wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada **wielki skład książek modlitewnych** w różnych oprawach. **Skład książek szkolnych** i także **przyborów do pisania,** przyjmuje **książki do oprawy** i t. d.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „DOMU POLSKIM”, w rynku na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filastewicz.



Milliony pań używają

„FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrobianem z 42 najlepszych i najcenniejszych olejów.

Ręczyśmy, że następnie zmazczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE, Wien, VII., Mariahilferstrasse 55, I. Stock**

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kangarnu, prostu, rasu na suknie, 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych borte i żywek. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego	„Markersdorfer“	— 70
„ „	„Somlauer Ansele“	1 —
„ „	„Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
„ „	„Klosterneuburger“	1 40
„ „	„Grinzinger“	1 80
„ „	„Szamorodny“	1 20
„ „	z klucza „Szamorodny“	1 60
„ „	„ „ „lepsze	2 —
„ „	przedniego „Maszlas“	2 50

Wina czerwone.		
1 litr Wina stołowego	„Adlersberger“	— 70
„ „	„Villány“ gabinetowego	1 20
„ „	„Burgundzkiego“ (wino czerwone leczniczo)	2 —
„ „	„Erlaner Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
„ „	„Rüdersheimer“	5 —
„ „	„Zeltgorskie król. Mozeli“	8 —

Szampany.		
1/2 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
1/4 flaszki „ „ „Gentry-Club“		4 50
1/4 flaszki „ „ „ „		2 50

Przednie wina desertowe.		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
„ „	„Marsala“	2 —
„ „	„Lacrimae Christi“	3 —
„ „	„Malaga“	3 —
„ „	„Malaga-Sect“	4 —
„ „	„Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
„ „	„Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej paoi na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materji trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

polecą się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

== w Salzuflen (Lippe). ==

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

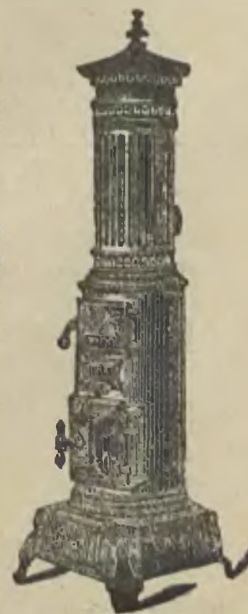
== **Cement portlandzki** ==

Knowią, soszyne, trawerzy, żelazo na ankry, blache, drut kolezysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



O zamówienia świąteczne

fotografij i malowanych portretów wszelkiego rodzaju, szczególnie „powiększeń“ w niezrównanym wykonaniu platynobromowem, znakomicie wykończonych uprasza

Henryk Jandaurek

ces. i król. nadworny fotograf

dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza
Cieszyn, ulica Stefanii nr. 60.

Wszelkie naśladowanie moich zdjęć jest prawnie wzbronione.

Zdjęcia dzieci obecnie od 10.—2. godz.

Świeżo otwarty

Sklep komisyjonowany „pod miastem Berlinem“
w CIESZYNIE, Saska Kępa nr. 10

poleca swój bogato zaopatrzony skład przedmiotów z brązu, galanterijnych i ozdobnych, nadto patentowane kufry podróżne z 40% zaoszczędzeniem cła — po nadzwyczaj niskich cenach. Wszystkie towary są znacznie niższe niż gdzieindziej. Zawsze nowości w podarunkach ślubnych i okolicznościowych.

P. T. Publiczność uprasza się uprzejmie obejrzeć sklep i przekonać się o nadzwyczajnej taniości.

Żaden przymus! Zasada: Zamiana musi przynieść korzyść.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtu n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z żagami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy Jan Frank w Cieszynie.

Do sprzedania

jeden kierat w dobrym stanie
jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.

Wydawca: Franciszek Temiozek, wł. realn. na Bobrku. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutzera i Sp. w Cieszynie



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospecta darmo i opłatnie.

Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapnia pożywny Barthelsa. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

Mich. Barthel i Spółka,

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych gwinejskich

14 karat. elektrogoldplacque remontatorów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuch. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).
Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 9 K 20 h
 półrocznie 4 „ 60 „
 kwartalnie 2 „ 80 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 8 K
 półrocznie . . 4 „
 kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 7. grudnia 1901.

Nr. 49.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Jubileusz Czytelní ludowej.

Dnia 7. grudnia r. b. mija 40 lat od chwili otwarcia Czytelní ludowej. Dla upamiętnienia tej rocznicy podajemy dosłownie mowę dawnego burmistrza miasta Cieszyna dra Kluckiego, wypowiedzianą w d. 7. grudnia 1861. na uroczystości otwarcia Czytelní.

Dr. Klucki mówił: „Szanowni Panowie! Chociaż szczupłe dotąd jest nasze grono, chociaż skromna nasza uroczystość, to przecież uważając na nasze dawniejsze stosunki narodowe, można otwarcie Czytelní naszej w Cieszynie uważać za bardzo ważny wypadek. Kiedy dawniej z nieśmiałością tylko, a czasem nawet nie bez obawy i trwogi można nam było przyznawać się do narodowości słowiańskiej, możemy dzisiaj już otwarcie i śmiało powiedzieć: jestem Słowianinem, jestem Polakiem. — Dzięki odwiecznemu Bogu, że dawniejsze panowanie narodowości niemieckiej nad innymi narodowościami państwa, zasadniczo zniesione, a równouprawnienie wszystkich narodowości w państwie przez rząd powszechnie ogłoszonym zostało! Wskutek tej zasady nasze Towarzystwo do życia wprowadzonym zostało, co dawniej nie tak łatwą rzeczą było do skutku doprowadzić. Wypada nam więc uważać, co wskutek tego równouprawnienia narodowości możemy oczekiwać, czego wskutek tej zasady możemy żądać.

Możemy oczekiwać i żądać, iż rząd każdą narodowość państwa za istniejący żywioł społeczeństwa uważać będzie, wykształcenie każdej narodowości jednakowo wspierać będzie, tak że każdemu austriackiemu obywatelowi, jakiegokolwiek on jest narodowości, będzie można w szkołach się wykształcić i ubiegać się o posady w służbie publicznej, bez przeniemczenia się, że każdemu wolno będzie w jego sprawach sądowych i urzędowych używać własnego onemu tylko rozumiałego lub przynajmniej najzrozumialszego języka, że każdej narodowości będzie równa sposobność podana do wykształcenia się, i że już nie będzie potrzeba młodzieży naszej ofiarować kilka lat do nauczania się języka niemieckiego dla tego tylko celu, aby się przezeń jedynie przysposobić i zdolnym uczynić do jakiegokolwiek nauki.

Oprócz tego szczególnie możemy się spodziewać i naszymi pragnąć, aby przesąd zwyciężony został, który przez używanie tylko języka niemieckiego w szkołach i we wszystkich urzędowych sprawach u nas się zakorzenił, to jest przesąd: że ten tylko jest człowiekiem oświeconym i szacunku godnym, który umie język niemiecki, i że ten, który po niemiecku nie umie, do niższych tylko warstw społeczeństwa należy.

Ten przesąd najwięcej rozwijaniu naszej narodowości przeszkadza, ponieważ wiele ludzi, szczególnie w średnich warstwach społeczeństwa, którzy się więcej nie nauczyli, tylko po niemiecku mówić, — gardzą językiem własnym i używają języka niemieckiego dlatego tylko, aby się od ludu rozróżnić i podług ich zdania należeć do wyższych warstw społeczeństwa, chociaż przez swoją niezupełną znajomość języka niemieckiego zostają niezrozumiani i nieraz śmiech wzbudzają u tych, którzy go dokładnie posiadają.

To są wogóle owe odmiany, których spodziewać się możemy, kiedy zasadniczo wyrzeczone równouprawnienie narodowości w samej rzeczy w życie wprowadzonym będzie. Lecz tę zasadę trzeba dopiero w życie wprowadzić, i tu nie możemy wszystkiego od rządu samego oczekiwać i obojętnie ręce założyć, ale trzeba nam także w tym kierunku, jak daleko prawo pozwala, czynnymi być. Przekonanie o konieczności wprowadzenia tych zasad i myśli w życie, spowodowało założenie naszego towarzystwa. Zasadą naszego towarzystwa będzie tedy: wogóle wspierać rozwijanie narodowości naszej, i w szczególności pokonywać wyżej wspomniany przesąd, przez ciągle używanie naszego miłego, łagodnego i dźwięcznie brzmiącego języka narodowego, nie tylko w sprawach naszych urzędowych, ale także w towarzyskim pożyciu, i przekonać naszych przeciwników, iż nasz język polski zdolnym jest do używania go w szkołach, w sprawach sądowych i urzędowych, i w towarzyskim pożyciu nie tylko niższych, lecz także i wyższych warstw społeczeństwa.

Od naszej wytrwałości i gorliwości w tym kierunku zawisło częściowe dostąpienie naszego celu, a dlatego ja wszystkim członkom naszego towarzystwa usilnie zalecam czynność, wytrwałość i gorliwość i błagam Boga o błogosławieństwo do tego tak słusznego i sprawiedliwego przedsięwzięcia.

Mowę dra Kluckiego wyjęliśmy z rocznika „Gwiazdki Cieszyńskiej” z r. 1861. Z tego rocznika podajemy także w skróceniu opis uroczystości otwarcia Czytelní. „Gwiazdka” opisała je, jak następuje:

„Spełnił się na koniec cel naszych długich oczekiwań, i na dniu 7. grudnia (1861.) nastąpiło uroczyste otwarcie Czytelní ludowej w naszym mieście. Ma-li gdzie indziej podobny wypadek jakiegokolwiek znaczenia, to dla nas jest on tem ważniejszy, że ma na celu rozwój narodowości. Czytelnia ludowa stać się może w przyszłości, a nie wątpimy na chwilę, że się stanie, znakomitą dźwignią narodowej oświaty w naszej krainie. Jak wiadomo wynajęto dla Czytelní trzy po-

koje, jeden wielki, a dwa mniejsze, na pierwszym piętrze w gospodzie pod „Złotym Lwem“, za które się płaci 130 złr. rocznej dzierżawy. Samo urządzenie skromne, lecz przyzwoite i dogodne, sprawia przyjemne wrażenie. Główną ozdobą tych pokoi są obrazy, między którymi zasługuje na uwagę obraz śś. Cyryla i Metodego, wydany na pamiątkę tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Słowiańszczyźnie.*

„Wchodząc do głównego pokoju wpada nam w oczy wizerunek Smolki, dzielnego obrońcy naszej narodowości, meża, który u nas na Śląsku wielkiej zażywa powagi. Tuż obok wisi obraz Kopernika, a nieco dalej wiekopomnego naszego wieszczą Adama Mickiewicza, którego nieśmiertelne płody i u nas są znane. Oprócz tego wiszą na ścianach: piękny obraz wystawiający „Powrót wyprawy z pod Wiednia“, wizerunek Mieczysława I., królowej polskiej Jadwigi, Stefana Batorego i inne. Na stołach leżało przeszło 40 gazet w polskim i innych słowiańskich językach. Osobliwie nęciły naszą uwagę ozdobne dzieła i czasopisy warszawskie, oraz nuty, które nadesłali w darze pp. księgarze i redaktorowie z Warszawy.“

„Już po południu zaczęli się schodzić członkowie i przyjaciele naszej Czytelni. Na twarzach zgromadzonych malowało się wewnętrzne zadowolenie. Bawiono się przeglądaniem dzieł i czasopisów i rozmową. Nie zbrali się wprowadzić wszyscy członkowie, jednakże zgromadzenie było dość licznem i zastąpione w niem były wszystkie stany, najliczniej atoli gospodarze wiejscy. Ze strony urzędników wymienić szczególnie należy p. Ruffa, naczelnika powiatowego. Nakoniec po drugiej godzinie zagał posiedzenie mową p. dr. Klucki, zawsze gorliwie sprawę naszej narodowości popierający. Oprócz niego trzech jeszcze przemawiało mowców, a to wszyscy rolnicy.*) Mowy przez gospodarzy wiejskich powiedziane, osobliwsze sprawiły wrażenie. Przystąpiono potem do obioru stałego Wydziału. Z miasta zostali wybrani pp. dr. Klucki, Stalmach, dr. Andrzej Cieniąła, dr. Fiszer, a ze wsi wybrano p. Jerzego Cieniąłę z Mistrzowic. . . .“

„Tu wypada nam zapisać szlachetny czyn p. dra Kluckiego, któremu nasza Czytelnia wiele ma do wdzięczenia. Bacząc, że nie ma żadnych zasobów, złożył on 20 złr. na założenie dla niej funduszu. Przykład ten naśladowali obecni, tak że około 40 złr. dobrowolnych darów złożono, zaś wielu oświadczyło, że później złożą dobrowolną składkę w miarę możliwości na korzyść Czytelni. Szanownym dawcom należy się wdzięczność, o ile, że nasza Czytelnia, mianowicie w początkach znacznych wymaga nakładów, i potrzeba jeszcze znacznych materialnych ofiar, aby wszystko, czego jeszcze jej nie staje zakupić. Posiadamy n. p. znaczną ilość książek, ale dla braku pieniędzy, nie możemy ich dać oprawić. Dlatego też życzyć wypada, aby szanowni rodacy tak z stron bliższych jak i dalszych licznem zapisywaniem się na członków Czytelni, a jeśli można dobrowolnymi darami, przychodzili w pomoc.“

„Po dokonaniu właściwego celu zebrania przygrywała muzyka narodowe kawałki, a w przestankach śpiewano narodowe pieśni. Późno w wieczór trwała przyjemna zabawa, a jesteśmy przekonani, że wszyscy zgromadzeni wynieśli z dnia tego miłe wspomnienie.“

*) Jerzy Cieniąła z Mistrzowic, Glajcar z Sibicy i Paweł Mamica z Podobory.

O Tadeuszu Kościuszcze.

(Odczyt.)

(Dok.)

Patryoci uchwalili walkę z Moskwą na śmierć i życie. I wtedy z podniety Kościuszki myśl ich objęła lud rolny; nadto postanowiono lud ten niezadługo oczynszować albo uwłaszczyć. Wieści o tem rozchodziły się prędko po siolach Rzeczypospolitej, masy włościaństwa, w których obudzono słuszne nadzieje, gotowe były w ogromnej liczbie walczyć przy boku szczęśliwego wodza. Mieszczanstwo, obdarzone świeżo przywilejami konstytucji majowej, czekało tylko na hasło i godzinę wybuchu, gotowe policzyć się sumiennie z załogami wrogów. Gdy pomyślano o wyborze wodza, uwaga zwróciła się mimowolnie na Kościuszkę, znanego z gorącego patryotyzmu i doświadczenia wojennego, którego dowody niejednokrotnie już złożył. U schyłku zimy r. 1794. ogłoszono, że każdy włościanin, który stanie do walki w obronie kraju, zostaje wraz z całym domem wolnym od wszelkiej robocizny, a po dokonanej walce uzyska wolność osobistą. Umysły wszystkich szlachetnych gorzały. Oczekiwano przybycia nowego wodza. Jakoż 24. marca 1794. zjawił się na rynku krakowskim i tu obwołany został naczelnikiem i dyktatorem narodu, gdyż z osobą króla nikt się już na seryo nie liczył. Ciężka to była odpowiedzialność i wielkie zadanie. Kościuszeko wybór przyjął i zaprzysiął na rynku krakowskim, że albo mieczem wypędzi z kraju wroga, albo na nim zginie. Rozgłosne okrzyki ludu, który się zebrał z wszystkich okolic Krakowa, towarzyszyły jego słowom. Nadzieja ogarnęła wszystkich; radości nie było końca. Tylko Targowiczanie trzymali się na uboczu i uważali Kościuszkę za uzurpatora i nieprawego wodza.

I począł się odgrywać wielki dramat powstania kościuszkowskiego. Na znak wyboru swego z woli ludu i narodu, przywdział Naczelnik na szlify generalskie chłopską sukmanę, przywrócił konstytucję 3. maja, ustanowił radę narodową, do wojska i narodu wydał odezwy. Całe województwo krakowskie przystąpiło natychmiast do aktu powstańczego, powołało pod broń wszystką młodzież męską od 18—27 lat wieku i oddało mienie pod rozporządzenie Naczelnika. Posłowie trzech mocarstw zażądali od króla, aby powstańców ogłosił za nieprzyjaciół ojczyzny i wyjął z pod prawa. Uczyniła to rada nieustająca z królem na czele i dokonała nawet licznych aresztowań. Tymczasem Naczelnik, zgromadziwszy na prędko i uzbroiwszy, co się dało, już 30. marca wyruszył z Krakowa na ratunek ułanów pod dzielnym, ale nieostrożnym Madalińskim, który odstąpił króla i przystąpił do powstania. 4. kwietnia zastał Kościuszeko 4000 wojska regularnego i tyluż w kosy uzbrojonych wieśniaków 10.000 korpus rosyjski Tormansowa pod Racławicami i zupełnie go pokonał. Świetna ta, choć drobna wygrana zrobiła wielkie wrażenie, jako pierwsza bitwa szczęśliwa i wieść o niej rozeszła się radosnem echem. I dzisiaj najwięcej jest ona pamiętą z bitew Kościuszki. Każdy z nas przypomni sobie szlachetną postać Naczelnika w sukmanie krakowskiej z obrazu Matejki i bohaterów dnia, chłopów kosynierów: Głowackiego i Świstackiego i powiewający nad nimi sztandar z Panną Częstochowską i napisem: za waszą i naszą wolność. Każdy pamięta dźwięczne zwrotki pieśni Lenartowicza, sławiące tę radosną chwilę. Racławice i chłopci bo-

haterzy, obrońcy narodu, to symbol na całą naszą przyszłość narodową.

Była to na nieszczęście pierwsza i ostatnia, prawdziwie radosna chwila w powstaniu kościuszkowskim. Jeszcze dwa szlachetne wysiłki, a potem walka twarda, a z woli Opatrzności bez skutku. Pierwszy wysiłek, to wybuch powstania warszawskiego, z przesławnym mieszczaninem, szewcem Kilińskim, na czele. 18. kwietnia, w dniu, w którym nakazał król i Moskal rozbroić załogę polską, wypędziła Warszawa najezdników. Drugi wysiłek, to powstanie Wilna, pod dowództwem młodego pułkownika Jasińskiego. Trzy stolice Polski oswobodziły się od wrogów. W Warszawie i w Wilnie nastąpiła godzina obrachunku z Targowiczaniem. Duchem terroryzmu w Warszawie był biskup Kołłątaj, który sądził, że przez doraźną śmierć zdrajców przestraszy złych, chwiejnych utwierdzi, a patriotom odda w ręce całkowite rządy kraju. Dzisiaj nie możemy powiedzieć, co byłoby lepiej. Czy po szubienicach dla Ankiewicza, Kossakowskiego i Massalskiego, Zabieli i innych biskupów i hetmanów należało prowadzić dalej terror, wstrząsnąć opinią do gruntu i doprowadzić do ostatnich konsekwencji, czy też, jak to nakazał Kościuszko, wstrzymać egzekucje i liczyć na dobrą wolę i obudzenie się sumień. Nie możemy powiedzieć, co byłoby lepiej, bo dokonane fakty nie dadzą się krytykować. Może wstrzymanie egzekucji nie było aktem politycznym, ale było aktem szlachetnym, godnym wielkodusznego serca Kościuszki i narodu, który nie splamił się dotychczas gwałtami terroru w celu przeobrażenia ludzkich przekonań.

Powstanie ogarnęło cały kraj; lecz gdy nieprzyjacieli szybko ścigał i skupiał wojsko, Kościuszko, paraliżowany przez partję targowicką, małemi rozporządzał siłami i to z konieczności rozrzuconemi po całym kraju. 5. czerwca starł się z wątpliwem szczęściem pod Szczekocinami. Tymczasem Rosya ukończyła wojnę z Turkami i wysłała nowe zastępy pod zwierzęcych instynktów człowiekiem, ale dzielnym wodzem, Suwarowem. Fersen z resztą wojska rosyjskiego miał się z nim połączyć. Kościuszko, choć w mniejszej sile, postanowił przeciąć mu drogę i uderzył na niego 10. października pod Maciejowicami. Plan bitwy znakomicie był obmyślony, żołnierz polski bił się jak lew, Kościuszko osobiście prowadził go na wroga, lecz niestety w rozstrzygającej chwili zawiódł generał Poniński, który nie dopełnił rozkazów i nie stanął na polu walki z 600 oddanymi sobie wyborowymi żołnierzami. Nastąpił pogrom. Kościuszko raniony dostał się do niewoli wraz z adjutantami, wojsko, które nie poległo, dostało się również do niewoli, 75 dział zabrano. Suwarów podążył na Warszawę. Mimo bohaterских wysiłków 4. listopada zajęł Pragę i kazał wyciąć 20.000 jej mieszkańców. Trwoga i rozpacz ogarnęła stolicę, która również niezadługo uległa. Nie było komu skupić resztek polskiego wojska. Rozbite w drobne oddziały, ulegało kolejno wrogom lub uchodziło za granicę, gdzie na przekór straszny wypadek stworzyło nowy hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła.” Powstanie w kraju upadło, świetne nadzieje potargane zostały w niwecz z wyroków Przeznaczenia; wrogowie dokonali trzeciego i ostatniego rozbioru kraju. Według układów mocarstw rozbiorowych imię Polski miało być na zawsze wykreślone z karty dziejowej. Niedoleżny król zgodził się na nową,

a najstraszniejszą hańbę, abdykował z tronu i pojechał na chleb łaskawy do Petersburga. Naczelnik powstania mieszkał wtedy także w Petersburgu, ale w kazamatach petropawłowskiej twierdzy. Uwolniony przez cara Pawła, wyjechał za granicę. Ofiarowanego sobie przez Napoleona dowództwa nad legionami nie przyjął, gdyż cesarz Francuzów nie chciał się zgodzić na postawiony przez Kościuszkę warunek: ogłoszenie niepodległości Polski. W r. 1815. samotny starzec przybył na kongres wiedeński, budując niejaki nadzieje na szlachetnych, jak się zdawało, zamiarach cara Aleksandra. Zawiedziony wyjechał do Szwajcaryi i tu czczony i poważany przez wszystkich żył w cichości, oddany filantropii i smutnym rozmyśleniom nad losem narodu. W r. 1817. uwolnił od poddaństwa włościan swoich wsi dziedzicznych, a zobowiązał ich tylko do utrzymywania szkoły. Niedługo potem umarł, tuląc w skostniałej jeszcze dłoni szablę, którą dowodził w bitwie racławickiej. Następnego roku zwłoki Kościuszki na koszt cara Aleksandra przewieziono do Krakowa i złożono na Wawelu, w grobie, który sobie zbudował król Poniąkowski. Lud krakowski usypał mu na górze św. Bronisławy wspaniałą mogiłę, która w wiekopomne czasy głosić będzie sławę wielkiego Naczelnika.

I zapytamy, coż jest powodem, że Kościuszko tak wielkiej czci doznaje u naszego narodu i należy do najpopularniejszych jego postaci. Dlaczego i u obcych tak wielką cieszy się sławą, że Rzeczpospolita francuska obdarzyła go swoim obywatelstwem, Amerykanie nazwali ojcem ojczyzny, a Anglicy najwyższą górę w Australii jego zaszczytli nazwiskiem. Czy to tylko dzięki tej ofiarnej służbie i poświęceniu dla narodu, czy dzięki szlachetnemu i nienagannemu życiu. Nie wątpi i to już samo byłoby niemałym tytułem do sławy, ale postać jego ma jeszcze inny urok, który ją tak szczególnem światłem opromienia. Epoka, w której działał Kościuszko, to czas przełomowy, to niesłychana ewolucja ludzkości, to przeobrażenie wszystkich form prawnych i stosunków społecznych. Ruch ten potężny, który sprowadził rewolucję myśli i czynu, przyniósł zarazem na świat prawa człowieka. Lecz nim się to stało, musiała popłynąć krew, musieli zjawić się na naczelnym stanowiskach ludzie, którzy sympatyzując z rewolucją i pragnąc zasadniczej reformy, szukali w niej spełnienia wielkiej idei humanitarnej, a nie własnego wyniesienia. Miał na szczęście takich ludzi schyłek wieku XVIII. Należy do nich Franklin i Waszyngton, Francuz Lafayette i niektórzy szlachetni rewolucyoniści, należy do nich i nasz Kościuszko i to przedewszystkiem jest tytułem do jego sławy u obcych i u nas. U nas głównie dlatego, że dumą napędlia nas myśl, iż mieliśmy w tych czasach człowieka, który stał na wyżynie epoki, który należy do duchowych twórców podniosłej ewolucji, która się wówczas w cywilizowanym świecie dokonała. Nie jedynie to jednak tytuł do sławy Kościuszki w Polsce. On jest nam symbolem czystości ducha narodowego i myśli polskiej. On naszym królem, z woli narodu obranym, który uratował honor polskiego imienia, bo gdy dawny kochanek Katarzyny i elekt szlachty, a z nim i posłowie podpisują rozbiory, Kościuszko zjawia się na czele wszystkich warstw narodu: szlachty, mieszczan, chłopów i żydów, jako widomy protest ducha narodowego przeciw piekielnemu bezprawiu,

jakiego dokonują Poniatowski i jedna tylko kasta. Gdyby nie powstanie Kościuszkowskie, akty naszych rozbiorów byłyby legalnymi jako zatwierdzone przez sejmy i abdykacją króla. Byłyby zarazem niebывалым w dziejach przykładem samobójstwa narodu. Powstanie Kościuszki, obranego przez cały naród polski dyktatorem, rehabilituje mimo klęski ostatnie godziny wolnego żywota Polski. Upadliśmy wobec przemocy, ale z bronią w ręku, nie spodleni i nie zgadzający się na znikome i zmienne uchwały rozmaitych organizmów państwowych. Kościuszko zarazem był pierwszym, który powołał lud do obrony kraju i w ludzie uznał równych obywateli. W naszej historii chwila ta jest epokową. I to są te główne przyczyny, dla których Kościuszko stał się naszym bohaterem narodowym. On uratował honor kraju, on uznał we wszystkich dzieciach jednej ziemi równych sobie obywateli. I zaprawdę nic nie jest nad to słuszniejszym, że Sokół obrał go za swego bohatera i pamięć jego święci w dorocznych rocznicach. Gdzie zdrowe ciało i myśl Kościuszki: ofiarna i bezinteresowna służba dla narodu i wolności, gdzie miłość wszystkich synów jednej ziemi i związana z nią praca obywatelska, tam źródło siły niespożytej, nieśmiertelnej.

I choćby Opatrzność dziejowa w tym wieku, w którym po raz pierwszy czcimy pamięć Kościuszki, jeszcze cięższe gromy rzuciła na nas, choćby jeszcze krwawsze karty wpisywała do naszej martyrologii, — nic to! Jeżeli zostawi nam ideje Kościuszki, mogiłę bohatera otaczać będzie na wieki naród szlachetny i dzielny, a da Bóg od podstaw do gruntu odrodzony i powołany do wolności i do spełniania nowych przeznaczeń dziejowych. —

Michał Janik.

Po gwałtach pruskich.

O mowo polska! mowo rozśpiewana
W pieśniach poetów, w historii stuleci,
Dzisiaj cię ręka Prusaka-tyrana
Zdławić chce w piersi katowanych dzieci.

O mowo polska! mowo naszej ziemi
Krwia przesiąkniętej — oto przemoc wroga
Chce cię nam wydrzeć, byśmy byli niemi;
Nie wolno tobą modlić się do Boga.

Lada ptak nuci swą melodię pełną,
Każdy dźwięk wolny wśród świata przestworzy
Tobie się tylko odezwać nie wolno
W państwie „porządku i miłości Bożej.“*)

Ale cokolwiek naród jeszcze spotka,
Nie zginiesz, nasza ty umiłowana
Mowo praojców, rodzima i słodka,
Wyssana z mlekiem, z mogli podsluchana!

Ty, myśli polska, tobie teraz trzeba
W duszach się wszystkich zestrzelić protestem,
Póki zmęgła nie tryśniesz pod nieba
Wielkim okrzykiem: oto żyję! jestem! E. K.

Gospodarstwo i przemysł.

Drzewa owocowe rodziłyby u nas lepiej, gdybyśmy o nich pamiętali. U nas dzieje się zwykle tak: posadzi się szczepek niedbale a potem się o nim zapomni. Szczepek urośnie w duże drzewo, o gęstej,

*) W bezczelności swojej Prusacy nazywają państwo swoje „państwem porządku i miłości Bożej“.

niekształtnej koronie, a stojąc na jednym miejscu przez długi szereg lat, wyjałowi ziemię i przestaje rodzić.

Drzewo owocowe, aby rodziło, musi być zasilane, musi być gnojone, a wtedy nam się wywdzięczy pięknym wzrostem i obfitością owocu.

Zasilać je można w rozmaity sposób, a mianowicie: za pomocą przegniłego gnoju bydlęcego, lub też za pomocą kompostu, a także gnojówki. Kto zaś ma sad, a nie ma gospodarstwa i nie chowa inwentarza, ten może używać w tym celu nawozów sztucznych.

Przgniły gnoj bydlęcy trzeba roztrząść pod drzewem tak szeroko, jak daleko korona sięga, a potem płytko przekopać ziemię. Czynność tę należy powtarzać co trzy lata.

Kompost, zwłaszcza polewany gnojówką, jest jeszcze lepszym środkiem użyźniającym i wystarcza na dłuższe lata. Używa go się w ten sposób, że drzewo owocowe z daleka od pnia (na obwodzie korzeni czyli na obwodzie korony) okopuje się rowem głębokim na 40 cm i do tego rowu daje się kompost.

Gnojówka jest bardzo dobra, ale użyta sama, wywołuje silny wzrost gałęzi, bez powiększenia owocowania, gdyż gnojówka zawiera w sobie głównie azot i potaż, a nie zawiera fosforu. Więc przy użyciu gnojówki należy też użyć mączki Tomasa.

Przy braku nawozu bydlęcego i kompostu, jeśli zmuszeni jesteśmy używać tylko nawozów sztucznych, to musimy pamiętać o następujących zasadach:

Na gruntach przepuszczalnych i jałowych trzeba dawać trzy nawozy sztuczne: mączkę Tomasa, kainit i saletrę. Na ziemiach ciężkich i jałowych — dwa nawozy: mączkę Tomasa i saletrę.

Jałowość gruntu poznaje się po słabych pędach na drzewie. Gdy pędy są silne, nie trzeba dawać saletry. Po rozrzuconiu nawozu sztucznego trzeba ziemię pod drzewem płytko przekopać.

Najlepszym czasem do zasilania jest wiosna.

Od sierpnia do zimy nie wolno gnoić, gdyż pędy rosłyby za długo i jako miękkie zmarzłyby w zimie.

W czasie suszy gnojówka powinna być rozcieńczona wodą. —

Jura i Jónek.

Jura. Gdy ci szel cesarską ze Skoczowa ku Bielsku, natrefiłeś na szumną tabulkę, a na tej było „Pogorz“ „okrę“, a ludziska mi pedzieli, że pon fojt to niechoł tę nową tabulkę sprawić.

Jónek. No i cóż z tego, że to pon fojt z Pogorza — przeproszom Pogorza — doł sprawić?

Jura. No bo widzisz, ten pon fojt i przez narodców i przez Niemców wolony, to też przeca muszą dobrze wiedzieć, jako się po pańsku pisze, a skoro nie mają przeciw temu „Pogorazowi“ i „okrę-kowi“, to musi to być do ista fajnie.

Jónek. No mylisz się Jurozku, gdyby pon rektor byli co fojtoszkowi rzekli, byliby tabulkę poprawili. Zobaczysz, skoro Pogorzanie w „Gwiazdce“ naszą rzecz wyczytają, zaroz i Pogorza i okręku nie będzie, ale będzie tak, jako mo być: „Pogorze i okrę“.

Jura. Przeca pon rektor nie śmia się do polityki mieszać, to też nie mogą fojtoszkowi o tem gadać.

Jónek. Jurozku, a słyszołeś ty o tem nowym zakonie, że to chłopci nie będą mogli pieniędzy na weksli pojiczować, bo to weksle to dla panów, rzemieślników, ale nie dlo chłopów.

Jura. Nie pleć Jóniczku, jeszcze tego zakonu niema, ale by przeca było nie źle, aby chłopom nie wolno było ani weksli pisać, ani odnowiać, bo to dło chłopu znaczy wielko strata czasu i pieniędzy, a gor jak na czas nie odnowi weksla, to fantują i utraty robią, aż strach.

Jónek. Wiem i ja o tem coś powiedzieć, ale to drugim razem.

Jura. A teraz pódźmy do chałupy, opucejemy se bóty z tej raizy po pogorszowskim okryнку i pujdymy na wieczorek lubilejuszowy Czytelnii do „Domu Narodowego”.

Jónek. Mosz recht! —

Z Rady państwa.

Położenie w Radzie państwa ciągle niepewne. Rząd straszy posłów w gazetach urzędowych rozwiązaniem Izby posłów, tymczasem zaś komisye pracują dość gorliwie, a tylko w samej Izbie przychodzi niekiedy do ostrych słów i napaści. Nie potrzeba dawać, że przodują w tem Wszechniemcy. —

Posel wszechniemiecki Wolf, którego przed kilku laty przyjmowali Niemcy cieszyńscy tak uroczyście w Cieszynie i który tak gorąco zawsze pragnął przyłączenia Austrii do Prus, złożył mandat do wiedeńskiej Izby poselskiej i do Sejmu czeskiego. Pokazało się, że ten Wolf, który tyle zawsze rozprawiał o moralności i uczciwości w parlamencie, uwiódł żonę profesora Seizla a córkę posła wszechniemieckiego Tschana i z tego powodu musiał usunąć się od życia politycznego, w ktorem i tak nie mógł pogodzić się z zazdrośnym Schönererem. Ciekawi jesteśmy, co „Silesia”, która tak namiętnie broniła łajdactw pruskich we Wrześni, że aż druga gazeta niemiecka w Cieszynie poczuła się do obowiązku wyrażenia jej swojej pogardy, — co ta „Silesia” znajdzie na obronę wszechniemieckiego uwodziciela, z ktorem tak bardzo zawsze sympatyzowała! (Obacz notatkę w rubryce „z Cieszyna i okolicy” p. t. „Silesia” a Wolf!).

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu Izby poselskiej w d. 2. b. m. posłowie polscy Olszewski i Krempa wniosli interpelację do rządu w sprawie postępowania starostwa w Żywcu przy oznaczaniu wysokości opłat na budowę kościoła.

Posel Krempa wniosł także interpelację do ministra obrony krajowej w sprawie karania rezerwistów za zgłaszanie się na zebraniach kontrolnych słowem „jestem” zamiast niemieckiego „hier”; ten sam posel zainterpelował także ministra w sprawie zniesienia w wojsku straszliwej kary wiązania do słupa (*Anbinden*). Posel polski Kubik interpelował ministra obrony krajowej w sprawie uwolnienia gmin, rekrutów, rezerwistów i urlopników od obowiązku płacenia kosztów jazdy przy wojskowych podróżach służbowych.

Rząd przedstawił Izbie poselskiej projekt trzechmiesięcznego prowizoryum budżetowego na r. 1902. Jak wiadomo, nad budżetem na r. 1902. obraduje komisya budżetowa i gdy ukończy prace swoje, to przedstawi Izbie poselskiej wniosek pozwolenia rządowi na ściąganie podatków i robienia wydatków. Komisya budżetowa nie ukończy pracy swojej przed styczniem, dlatego też rząd przedstawia Izbie prowizoryum bud-

żetowe na pierwsze trzy miesiące roku, aby mieć od niej pozwolenie na tymczasowe zbieranie podatków i robienie wydatków. Rząd przedstawił Izbie projekty ustaw nowych: 1. o umowach służbowych pomocników handlowych i innych pracowników kupieckich i przemysłowych, dalej 2. ustawę uzupełniającą przepisy odnoszące się do umów służbowych dla osób zajętych pielegnowaniem chorych, wychowywaniem i t. d., 3. ustawę uzupełniającą i zmieniającą postanowienia ustawy przemysłowej. Ostatnia ustawa zapewnia pomocnikom handlowym po skończonej dziennej pracy odpoczynek bez przerwy przynajmniej 10-godzinny, a nadto odpowiednią przerwę obiadową. Projekt ustawy zawiera także odpowiednie uregulowanie odpoczynku niedzielnego.

Z ziem polskich.

Prasa katolików niemieckich w Austrii i Niemczech stanęła prawie bez wyjątku w procesie wrzesińskim po stronie polskiej. „Germania” z początku się chwiała, ale później wystąpiła ostro i stanowczo przeciw pastwieniu się nad biednymi dziećmi. Wiedeński „Vaterland” i „Reichspost” umieściły artykuły potępiające system pruski.

„Kölnische Volks-Ztg.”, największy organ katolików niemieckich, dzielnie i systematycznie walczy w obronie narodowości i religii Polaków z zaboru pruskiego. Proces wrzesiński potępiła pierwsza z całą stanowczością. Między innemi powiedziała po zakończeniu procesu wrzesińskiego, iż „jako najwybitniejsza cecha tego procesu pozostanie w pamięci świata — a zwłaszcza kręcące głowami zagranicy — nie opór, jaki skazani stawiali władzy państwowej, tylko wielkie bicie dzieci”. Podobnie wyraziła się też ultrapraska „Kreuzatzg.”, mimo to z całą furją na gazetę katolicką rzuciła się „Post”, także ultrakonserwatywny organ krzyżacki, brnący z hakatyzmem przez krew i błoto. I wyrwało się jej przytem charakterystyczne wyznanie tej treści:

„Poprostu zrozumieć niepodobna, jak może jakiś dziennik długo i szeroko rozwodzić się nad tem, że takie z ostateczności stosowne ukaranie musi wypielegnować plemię wrogów państwa. Rzecz ma się właśnie przeciwnie.”

„Wrogie państwu plemię już żyje w dzieciach i dzieci muszą uczuć całą pięść władzy państwowej. Jest wiersz, wyszydzający humanitarość fałszywą: Oto jakaś łagodna natura ocala siedmioro kociąt od utopienia; po roku ma w domu 49 nowych kociąt, które ją ze wszystkich kątów wypierają, — musi przeto dla swojej ochrony, zamiast 7, utopić 56 kotów.”

Katolicka „Kölnische Volksztg.” odpowiada: „Jesteśmy gazecie „Post” wdzięczni za to cyniczne wyznanie; hakatyści chyba nie pomną, że kto dzisiaj jest młotem, może być jutro kowadłem. „Post” chodziła zapewne do szkoły u przywódcy Staroczechów, dra Riegera, który powiedział, że charakter niemiecki posiada różne zalety, ale zupełnie mu brak ludzkości!”

Bawarski „Vaterland”, organ katolików bawarskich, wychodzący w Monachium, czyni z powodu wyroku w sprawie wrzesińskiej bardzo trafne uwagi. Píše między innemi: „Za co katowano polskie dziewczęta? Za to, że z podziwienia godną stanowczością opierały się mówić językiem, którego przenigdy szanować nie będą, którego tem więcej kochać nie mogą. Czy

rozsądnie myślący człowiek może dziwić się Polakom, że z niecierpliwością oczekują dnia wyswobodzenia z pod jarzma? My sądzimy, pisze „*Vaterland*“, że pruska biurokracja sprawi naszym „sprzymierzeńcom drugą Jenę! —

Dzikie żądania. Hakatysci pod panowaniem pruskiem domagają się od rządu środków przeciw Polakom: Zakazu wydawania wszystkich pism, wychodzących w języku polskim. Zakazania wszelkich kazań i zebrań w języku polskim. Zniesienia wszelkiej nauki języka polskiego. Zakazania firm i anonów w języku polskim. Zakazania używania języka polskiego na miejscach publicznych, wreszcie przepisów administracyjnych, któreby po prostu nie pozwalały Polakom nabywać ziemi. —

Przeciw Niemcom. Grono wybitnych przemysłowców w Sosnowcu (Król. Polskie) powzięło zamiar usunięcia Niemców i zastąpienia ich przez Polaków z zaboru pruskiego, albo w razie konieczności przez Francuzów lub Belgów. Kilku agentów wyjechało już w tym celu do Westfalii i nad Ren do okręgów z polską ludnością robotniczą. Jedna z firm sosnowickich wydała już robotników magdeburgskich i zastąpiła ich Alzatzczykami z Muhlhuzy. —

Obwód miejski Bytomia na Śląsku górnym według ostatniego spisu ludności ma 51.404 mieszkańców, w tem mężczyzn 25.802, kobiet zaś 25.602. W tej liczbie katolików 43.164, protestantów 5.722, żydów 2.594. Domów w obwodzie 1.288. —

Towarzystwo antihazardowe. W Poznaniu odbyło się walne zebranie Towarzystwa antihazardowego, mającego walczyć z namiętną grą w karty. Prezesem jego wybrano hr. Engelströma. Uchwalono postarać się o wydanie dobrych a tanich powieści, mających na celu wykazać zgubne skutki hazardowej gry w karty, a także ogłosić konkurs na utwór teatralny, mający umaocnić straszne następstwa szulerki. Na wniosek p. Chłapowskiego uchwalono nie wybierać na żadne zaszczytne a odpowiedzialne stanowiska ludzi, uprawiających hazardową grę w karty. —

Ludność Królestwa polskiego liczyła według tegorocznego spisu 11,168.276 mieszkańców. W Warszawie oprócz wojska mieszka 311.988 osób. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada przemysłowa uchwaliła wezwać rząd, aby zajął się reformą ubezpieczenia od wypadków i na wypadek choroby, w uwzględnieniu możliwości przyłączenia później ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Rada przemysłowa oświadczyła się równocześnie zasadniczo za wydaniem ustawy o ubezpieczeniu całej ludności pracującej na starość i na wypadek niezdolności do pracy, wyrażając przytem zdanie, że ciężary tegoż powinny zostać pokryte przez ogół, zwłaszcza przez wydatny współudział rządu. —

Prusy i Niemce. Deficyt rzeszy niemieckiej wynosi 60 milionów marek, z których 30 milionów ma się pokryć przez pożyczkę, a 30 milionów przez podwyższenie podatków. —

— Urzędowe gazety pruskie ogłaszają ostateczny wynik spisu ludności z 1. grudnia 1900. r. Niemcy liczyli w tym dniu 56,369.178 mieszkańców a więc 4,087.277 czyli 7.82% więcej niż przed 5 laty. Mężka ludność wzrosła o 2,075.997 czyli 8.09%, żeńska o

2,011.280 czyli 7.56%. Osób płci męskiej naliczono 27,737.247, żeńskiej 28,629.931. —

— Socjalistyczną petycję przeciwko podwyższeniu ceł podpisało dotąd 3,376.000 osób. —

— Królestwo wirtemburskie zaprowadza u siebie pruskie marki listowe. Bawarya zapytana, czyby tego także nie zrobiła, odmówiła stanowczo. Prusacy pragnęliby widocznie, ażeby w państwie niemieckiem była jedna owczarnia i jeden pasterz, przed tem Bawarya broni się jak może, bo wie, jaki los spotkał Hanower, Hesję i t. d., które dawniej były samodzielnymi państwami. —

Rosya. Rosyjski minister spraw wewnętrznych ogłosił obszerne sprawozdanie o zapomogach, rozdzielonych między ludność, dotkniętą klęskami elementarnymi i głodem. Rząd wydał dotychczas na te cele 14,213.000 rubli.

Zjednoczenie Skandynawii. Prasa skandynawska porusza sprawę unii militarnej Danii, Szwecji i Norwegii i zawiązania w ogóle ściślejszych stosunków między trzema temi państwami. W wielu kołach mówią o zawarciu może już w niedalekiej przyszłości skandynawskiej konwencji cłowej i wojskowej. Tym sposobem odzyskałyby na północy w nowej formie dawna Unia Kalmarska, a trzy zjednoczone królestwa mogłyby wystawić armię lądową w sile 600.000 żołnierza i flotę o 30 wielkich pancernikach i stu różnych statkach mniejszych. —

Francya. Senat przyjął wniosek poparty przez prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau o ustanowienie komisji, która ma przeprowadzić badania, jakie środki mogą zapobiedz wyludnieniu Francji; wiadomo bowiem, że ludność Francji ciągle maleje. —

Anglia. Król Edward przyozdobił swe skronie podczas koronacji koroną swego ojca, zmarłego księcia-małżonka królowej Wiktorji, która po jego śmierci przez długie lata leżała schowana w Tower. Teraz wydobyto ją z skarbcza i złotnicy zajęli się jej upiększeniem i powiększeniem. Ma być jej dodany sławny dyament z królewskiego skarbcza, zwany „kohinor“ jeden z największych i najcenniejszych dyamentów całego świata. Zresztą są w biegu inne wspaniałe przygotowania koronacyjne i przyczyniło zupełnie o chorobie króla. Przeciwnie dowiadujemy się teraz z pism angielskich codziennie, że król nie cierpi na raka, lecz że jest raczej zdrow jak ryba. —

Belgia. D. 22. listopada, na posiedzeniu parlamentu belgijskiego w Brukseli przyszło podczas obrad nad ustawą wojskową do burzliwych zajęć między prezydentem ministrów a socjalistami. Poseł Loraud postawił wniosek, ażeby artykuł I. nowej ustawy wojskowej brzmiał: „Jeżeli ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie, są wszyscy obywatele obowiązani śpieszyć na jej obronę.“ Na to odpowiedział prezydent ministrów, że w razie niebezpieczeństwa nie liczy na socjalistów. Wywołało to na lewicy wielkie oburzenie. —

Hiszpania. Zaburzenia w Barcelonie powtórzyły się, przyczem kilka osób zostało zranionych. Także w Santjago studenci urządzili demonstrację, podczas której również kilka osób odniosło rany. —

Wojna w południowej Afryce. W Johannesburgu rozstrzelano dwóch Burów, którzy wzięci w niewolę, namawiali mieli współwzięcińców do ucieczki i przyłączenia się do oddziałów walczących. Sąd doraźny uznał ich winnymi i skazał na śmierć. —

— Donoszą z Johannesburgu: Angielskie władze odkryły i stłumiły w samym zarodku sprzysiężenie przeciw Anglikom w Johannesburgu. Zarządzono w różnych dzielnicach miasta 20 aresztowań. Odkrycie spisku wywarło w mieście ogromne wrażenie. Termin procesu przeciw spiskowcom jeszcze nie oznaczony. —

— Donoszą z Johannesburgu, że pogłoski o śmierci lub chorobie generała Burów Deweta są nieprawdziwe. Dewet żyje i jest zdrow, ma jednak bardzo mało ludzi koło siebie. —

— Wódz angielski Kitchener donosi z Pretoryi, że komendant Burów, Buyx, został po ataku na patrol angielską koło Villiersdorp wzięty do niewoli. —

— Chiny. W Chinach panują od kilku dni szalone zamiecie śnieżne, połączone z nadzwyczaj silnymi mrozami. Wskutek tego obawiają się, że tak ogólnie pożądany powrót dworu chińskiego do stolicy państwa Pekinu ulegnie opóźnieniu. —

Piśmiennictwo.

— Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie o kalendarzach Wojnara, które już wyszły i których transport otrzymamy w ciągu tygodnia i wtedy uczynimy zadość zamówieniom, które jeszcze ciągle przyjmujemy. Oglądaliśmy już po jednym egzemplarzu kalendarzy i możemy sumiennie zaświadczyć, że są bardzo ładne. —

— „Quo vadis” Sienkiewicza w tłumaczeniu francuskim rozeszło się dotychczas we Francji w 370 tysiącach egzemplarzy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Gimnazjum polskie w Cieszynie zwiedzał w dniach od 2. do 7. grudnia b. r. delegat Rady szkolnej krajowej śląskiej, dyrektor gimnazjalny z Bielska P. R. Wrzał. —

✓ — Ku radości studentów wydał minister oświaty, Hartel, do dyrekcyi szkół średnich rozporządzenie, w którem zaznacza, że tegoroczne ferie świąteczne Bożego Narodzenia rozpoczną się w szkołach średnich 21. grudnia, w którym to dniu ma się tylko odbyć nauka przedpołudniem. Ferie mają trwać aż do 1. stycznia 1902 włącznie. —

✓ — Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, d. 14. grudnia 1901. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór 4 członków Zarządu, jednego zastępcy i komisji rewizyjnej. 5. Założenie polskiego seminarium nauczycielskiego. 6. Urządzenie loteryi fantowej na bursę. 7. Zmiana statutów. 8. Wnioski i życzenia. — W Cieszynie, d. 23. listopada 1901. Zarząd „Macierzy szkolnej”. —

— Przypominamy Wieczorek Mickiewiczowski, który Czytelnia urządza dnia 7. b. m. w 40. rocznicę swego założenia.

— Z „Sokoła” cieszyńskiego. Wzywa się wszystkich druhów tutejszego „Sokoła”, aby zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział w uroczystości jubileuszowej Czytelni ludowej, która, jak wiadomo, odbędzie się

dnia 7. b. m. w sali „Domu Narodowego”. Początek o godzinie 7½ wieczór. Czołem! —

Prezes.

Naczelnik.

✓ — Wybory do cieszyńskiej Rady szkolnej okręgowej z powodu powstania nowego starostwa w Frydku i odłączenia frydeckiego powiatu od starostwa cieszyńskiego odbyły się d. 16. listopada b. r. w Cieszynie. Były dwa stronnictwa: polskie i niemiecko-liberalne. Pierwsze postawiło następujących kandydatów: pp. Jerzego Cieńciałę z Sibicy, Legierskiego z Istebnej, Adama Sikorę z Nawsia i Jana Sztwiertnię z Kisielowa; niemiecko-liberalne zaś umieściło na swojej liście z polskiej listy pp.: Cieńciałę i Sikorę i oprócz tego zwolenników swoich p. Zwillinga z Jabłonkowa i p. Ernesta Farnika z Cierlicka. Wybrani zostali panowie: Cieńciała, Sikora, Sztwiertnia i Farnik; p. Legierski zaś pozostał w mniejszości głównie z tego powodu, że wśród wyborców panowało zamieszanie, gdyż wielu nie wiedziało, która lista jest polska. Nazwiska bowiem pp. Cieńciały i Sikory na liście niemiecko-liberalnej bałamucili niejednego. — Z naszej strony dodać tu musimy, że byłoby może na czasie, gdyby wybrano trzech rolników, a czwartego z inteligencji, gdyż po stronie niemieckiej siedzi w Radach szkolnych okręgowych prawie wyłącznie inteligencja, a stronnictwu polskiemu przydałby się człowiek ze szkolnymi sprawami obeznany, od rolników zaś zajętych pracą na roli trudno żądać, żeby się podobnymi sprawami naleyście zająć mogli. —

— Do bezpłatnej wypożyczalni dla śląskich katolików, t. j. do biblioteki dla robotników, na Starym Targu w Cieszynie w domu bł. Jana Sarkandra darował tym razem znowu jeden z czcigodnych dobrodziejów cieszyńskich dwadzieścia nowiutkich świeżo oprawnych dziełek. Ponieważ jednak ów dobrodziej dar ten przysłał bez podania swego imienia, przeto bodaj na tem miejscu pięknie mu za to dziękuję w imieniu terminatorów cieszyńskich.

Bibliotekarz.

✓ — Z Wydziału „Jedności”. Wydział składa serdeczne podziękowanie W. P. prof. Franciszkowi Haburze za łaskawe, gorące zajęcie się ułożeniem ostatniego przedstawienia, urządzonego przez nasze Towarzystwo oraz Szan. P. Naglikowi za tak chlubny udział w przedstawieniu. Innym uczestnikom przedstawienia złożyliśmy podziękowanie w poprzednim numerze „Gwiazdki”, gdzie przez pomyłkę pominięto nazwisko p. Naglika. Za Wydział „Jedności” Fr. Tomiczek, prezes. —

— Silesia a Wolf. Redaktor „Silesii”, Prusak-hakatysta, bardzo się grzecznie obszedł z Wolfem, wspominając tam coś o jakiejś delikatnej sprawie, która miała stać się przyczyną jego upadku. Nie dziwimy się wcale „Silesii”, że tak delikatnie pisze o Wolfie, bo redaktor Prusak musi mieć wyrozumienie dla tego, który całą Austryę chce Prusakom zaprzedać. Ponieważ czytelnicy „Silesii” dla braku informacji mogliby pozostać w błędzie co do przyczyny upadku Wolfa, musimy im donieść, że apostoł Wolf uwiódł żonę dra Seizla, z którym się pojedyńkował, a ponieważ apostoł nie powinien cudzych żon bałamucić, dlatego został wykluczony z wszechniemieckiego stronnictwa. Sądzimy, że Wszechniemcy dadzą Wolfowi rozgrzeszenie, bo kruk krukowi oka nie wykole, tak jak go „Silesia” o mało za niemieckiego świętego nie ogłosiła. —

— Cieszyński Wydział drogowy nie ogłosił swego preliminarza w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*”. To samo uczynił bielski Wydział drogowy. Sądźmy, że polscy członkowie wydziałów tych zechcą się o to upomnieć i nie dopuszczą, aby ludność polską lekceważono. —

— Dla ofiar procesu wrzesińskiego przesłali do Redakcji „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”: dr. Antoni Dyoski 2 K, Marya Dyboska 2 K, Tadzio Dyboski 1 K, T. 1 K, prof. Pelczarski 1 K, dyrektor H. Filasiewicz 2 K, proboszcz Paździora 1 K, August Londzin 2 K, dr. Kłuszyński, lekarz z Piotrowic 2 K, Fr. Maultz z Frysztata 2 K, Fr. Friedel z Frysztata 2 K, Fr. Kure z Frysztata 1 K, prof. Popiołek 1 K; p. Józef Malinowski, notaryusz w Strumieniu, złożone na jego ręce: dyrektor szkoły p. Konieczny 1 K, nauczyciel p. Pusch 2 K, wójt w Zarzeczcu p. Pisarek 1 K, c. k. adjunkt sądowy p. Stěpan 6 K, Józef, Stefania, Roman, Eugenia, Marya i Halka Malinowscy 9 K; ks. Antoni Olszak, proboszcz i ks. Tomasz Kabaněk, obaj w Strumieniu 4 K, prof. Panek 3 K, prof. Wyrwiński 2 K, razem 48 Koron, z poprzednimi 72 K. —

— Na „*Macierz szkolną*” w Cieszynie złożyli: składka zebrana przez p. Jana Sliwkę, burmistrza z Mnisztwa na weselu p. Pawła Mańki z p. Justyną Marek na Bobrku 23 K 70 h; p. Tadeusz Pelczarski, Jan Lubaczewski, Franciszek Popiołek, Antoni Panek, Franciszek Paczosa, Józef Góral i Kazimierz Wróblewski, profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie po 2 K; p. Jan Szwiertnia, burmistrz w Kisielowie 2 K; dr. Niemętowski w Złoczowie imieniem prof. Rużyckiej 20 K; p. August Londzin, oficyał poczt. w Wiedniu 20 K; składka zebrana na weselu p. Józefa Niedoby z p. Julianą Bibrówną w Jabłonkowie 13 K; składka zebrana przez pp. Jeżyszkę i Wolfa na weselu p. Julii Dzierżęga w Skrzeczoniu 8 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. J. Polak: małe Kółko w restauracji p. Pszczółki w Sibicy 1 K; p. Antoni Poloczok w Skoczowie 2 K; p. Jan Żbel w Skoczowie 1 K; p. Jerzy Koterla, nauczyciel w Niem. Lutyni 3 K; Stowarzyszenie oszczędności „*Opatrzność*” w Milówce 40 K; p. Jerzy Kukucz, inżynier górniczy w Jaworznie przesłał 35 K 39 h, które złożyli; pp. Tobiasz Landsmann, Władysław Broniowski, Antoni Jeleń, Stefan Zapalowiec, dr. Józef Czermak, Erazm Szumakowski, Franciszek Rosendorf, Mieczysław Biskupski, Jerzy Kukucz i Franciszek Racek wszyscy w Jaworznie po 2 K; składka chóru „*Sokołów*” w Jaworznie 7 K 79 h; zebrane przez p. Kamilę Żebrowską ze Szczakowej 7 K 60 h; p. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 2 K. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Winkowska 2 K, p. Dyboska 2 K, p. Lubaczewska 1 K, p. Godłowska 1 K, p. Brzeska 1 K, p. Juraszkowa 1 K, p. Farnikowa 1 K, p. Góralowa 1 K, p. Popiołkowa 1 K, p. Tomasz Sardel 1 K, p. Zuzanna Morys 2 K, p. Wilhelm Welner, inspektor 1 K, p. Bruno Müller 80 h, p. Franciszek Tomiczek 2 K, razem 16 K 80 h. — Na gwiazdkę złożyli: Towarzystwo „*Jedność*” w Cieszynie, dochód z wieczorku 60 K, R. Churain, superyor T. J. 15 K, p. P. z O. 10 K, dr. Antoni Dyboski 10 K, p. Leon Papieski z Warszawy 2 K, p. Jerzy Warchałowski z Krakowa 3 K, W. M. z Warszawy 1 K, p. Tomasz Sardel z Cieszyna 1 K, p. Unuckowa z Sibicy 2 K, Wróblewska 20 K, p. August Londzin z Wiednia 3 K,

Urzednicy miejskiej izby obrachunkowej ze Lwowa pozostałe z datków zamiast wieńca na trumnę s. p. Jana Szostaka 35 K, Tomasz Sardel 1 K, razem 163 K. Za powyższe datki składa imieniem ubogiej polskiej diatwy serdeczne „*Bóg zapłać*” *Komitet opiekuńczy*. — Dalszy ciąg składek nastąpi w najbliższym numerze. —


— Z Królewskiej Huty na Śląsku górnym donoszą, że teatr polski zgromadził 3. listopada liczną rzeszę publiczności z różnych sfer. Obok lekarza siedział górnik, obok adwokata — robotnik. Na przedstawieniu panował nastrój niezmiernie serdeczny. —

Poszukuje się od 1. marca 1902.

E K O N O M A

w średnim wieku do 45 lat, obznajomionego szczególnie z siewem i zbiorem traw i koniczyn, tudzież hodowlą bydła. Kopii świadectwa nie zwraca się. Adres w *Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”*.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i  3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnień udzieli *Jan Pittel, Cieszyn* Saska Kępa.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa i murów przed grzybami i wilgocią można dostać jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się budowniczy *Jan Frank w Cieszynie*.

Alojzy Frisa

handel sukna w Cieszynie

poleca swój

wielki wybór wszystkich gatunków sukna i materiałów wełnianych

po cenach najtańszych.

Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny* 1 zlr. *Kalendarz żołnierza* 50 ct. *Kalendarz katolicki* 20 ct. *Kalendarz Maryjański* 40, muiejszy 30 ct. *Kalendarz Rodziny świętej* 40 ct. *Kalendarz ludowy* 20 ct. *Kalendarz górniczy* 30 ct. *Kalendarz ewangelicki* 20 ct. *Kalendarz powieściowy* 50 ct. *Kalendarzyk dla dzieci* po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli. Nadto posiada *wielki ekład książek modlitewnych* w różnych oprawach, *Skład książek szkolnych* i także przyborów do pisania, przyjmuje książki do oprawy i t. d.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne Zofii Biesiadeckiej,

→ Oświęcim, Dworzec ←

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe
I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki.

===== Prospekta darmo i opłatnie. =====

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze
wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna
gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną
i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości na-
szego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym
znakiem ochronnym „kotem”:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal”,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal” dający srebrny połysk

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków,
mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy”

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu franek,
koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot”
i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

===== w Salzuflen (Lippe). =====

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

Realność

w Cieszyńcu pod nr. 29 na Przy-
kopie jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz”, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych i
kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nad
obfitą i urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy
uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba”
czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmie-
niach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenno
artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście,
a 2 duże na najlepszym papierze: Obraz „Królowej Kłosów”
Piotra Stachiewicza i „Pochód na Sybir” Artura Grottge’a,
jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA” 60 hal. = 30 ct.

„Polak”, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony
przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły:
„Bitwa pod Grunwaldem” przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia
walka o niezależność księżęcą na Śląsku”, „O Śląsku czyli Staro-
polsce” z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze urzą-
dzenia w Polsce” dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz pruski”,
„Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska” przez dra
Adama Szelągowskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-
pułkownika”, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego,
Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie
z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu
polskiego”, „Co słychać w Polsce” (przegląd ważniejszych wy-
padków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto
dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobić
będzie mnóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym
papierze „Bitwa pod Grunwaldem” według obrazu Jana Matejki
i cała „Lituania” Artura Grottgera.

Cena „POLAKA” 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański”. Treść i cel jego
wskazują najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia
narodowa (Wawel), „Polska przedmurem chrześcijaństwa”,
„Rajska Pasterka”, „Z dziejów Unii”, „300-letnia rocznica za-
łożenia Kalwarii”, „Prorok narodu” (ks. Piotr Skarga) i t. d.
i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami
z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. d.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny
czyli uniwersalny” zawierać będzie w całości treść wszystkich
trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmie przeszło 20
arkuszy druku (około 350 stronic wielkiego formatu), a zdobić
go będzie przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obra-
zów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grun-
waldem”, „Lituania” i „Pochód na Sybir”.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają dokładny dział
informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego” w oprawie
1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).

Wysyłka tylko za gotówkę.

Kalendarze wyszły 15. listopada.

Na podstawie specjalnej umowy prenumeratowie
„Gwiazdki Cieszyńskiej” otrzymają te kalendarze po zniżonej
cenie, a mianowicie „Gospodarza” i „Polski Kalendarz Ma-
ryjański” po 50 h, „Polaka” po 60 h, „Wielki Kalendarz
powszechny” po 1 K 20 h. — Należytość prosimy przysyłać
wprost do redakcji.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlauer Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzing“		1 80
" " „Szamrodny“		1 20
" " z klucza „Szamrodny“		1 60
" " „przedniego „Maszlas“	lepsze	2 —
" " „przedniego „Maszlas“		2 50

Wina czerwone.		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villány“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rittersheimer“		5 —
" " „Zeltingerskie król. Mozeli“		3 —

Szampany.		
1/1 flaszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
1/2 flaszki „Gentry-Club“		4 50
1/2 flaszki „Gentry-Club“		2 50

Przednie wina desertowe.		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		3 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.



Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik illustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapleń pożywny Barthelsa. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

Mich. Barthel i Spółka,

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demła, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demła, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowine, soszyne, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolezysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Do sprzedania

jeden kierat w dobrym stanie
jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję,
kurcze i inne nerwowe
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

polecają książki do nabożeństwa, obrazy, obrazy świę-
tych w największym wyborze po cenach najtańszych,
tudzież druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

KUTZER I SP.
w Cieszynie

Ces. i krol.
dostawcy dworu

**Każdej gospodyni
i matce**

należy powinszować, która
ze względu na zdrowie,
oszczędność i przyjemny
smak używa Kathreinera
Kneippowskiej kawy słodo-
wej (która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginal-
nych paczkach). ———



O zamówienia świąteczne

fotografij i malowanych portretów wszelkiego rodzaju, szczególnie „powiększeń” w niezrównanem wykonaniu platynobromowem, znakomicie wykończonych uprasza

Henryk Jandaurek

ces. i król. nadworny fotograf

dostawca komory arcyksięcia Eugeniusza

Cieszyn, ulica Stefanii nr. 60.

Wszelkie naśladowanie moich zdjęć jest prawnie wzbronione.

Zdjęcia dzieci obecnie od 10.—2. godz.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.

5000 metrów kamlotu, kamgaru, prostu, raszu na suknie. 10000 metrów galonki różnej szerokości i jakości. 5000 metrów złotych i srebrnych bort i żywołków. 500 sztuk gotowych sukni prostowych dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, ohustek letuloh, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgaruów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materji, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyń chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyń dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Cztero-konny motor parowy

jest tanio do sprzedania, można go oglądać w ruchu u właściciela Józefa Czernika na Mnisztwie, p. Cieszyn.

Nowe książki.

Ciesielski, Bartnictwo czyli hodowla pszczół, tom II. 5 K, z przesyłką 5 K 45 h. — Słowański, Dzieła, 2 tomy ozdobnie opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Krasliński, Dzieła, 2 tomy opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Wyspiański, Wesele (słynny dramat) 4 K, z przes. 4 K 45 h. — Sienkiewicz, Krzyżacy, wydanie popularne z obrazk. 1 K 80 h, z przes. 2 K 25 h. — Taruowski, Nasze dzieje w 19-tym wieku, format duży zawiera 140 obrazków 3 K, z przes. 3 K 55 h. — Sokołowski, Dzieje Polski, tom IV. (ostatni) opr. 14 K 80 h. — Marzowski, Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela 3 K 60 h, z przes. 4 K. — Genowefa, jej życie i cierpienia, bardzo obszernie opowiedziane z 50 rycinami; jeden gruby tom zawiera 1200 stron, ozdobnie opr. 8 K. — Sieroty, powieść z niedawnych czasów, jeden gruby tom zawiera 965 str. i 40 rycin, ozdobnie opr. 6 K. Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem Kubacka & Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.

Ogłoszenie otwarcia!

Niżej podpisany mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że z dniem dzisiejszym objąłem

RESTAURACYĘ

w Cieszynie, ul. Niemiecka nr. 3

obok składu mebli p. Skřivanka.

Staraniem mojem będzie, smaczną kuchnią, szybką obsługą i doborowymi trunkami zyskać sobie uznanie Szan. P. T. Gości. Prosząc o łaskawe liczne odwiedzanie z poważaniem

Jan Rucki,
gospodźki.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnem koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtie n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można rosć także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Świeżo otwarty

Sklep komisyjonowany

„pod miastem Berlinem”

w Cieszynie, Saska Kępa nr. 10

poleca swój bogato zaopatrzony skład

przedmiotów z brązu, galanteryjnych i ozdobnych,

nadto

patentowane kufry podróżne z 40% zaoszczędzeniem ciężaru po nadzwyczaj niskich cenach.

Wszystkie towary są znacznie tańsze niż gdzieindziej. Zawsze nowości w podarunkach ślubnych i okolicznościowych.

P. T. Publiczność uprasza się uprzejmie obejrzeć sklep i przekonać się o nadzwyczajnej taniości.

Żaden przymus!

Zasada: Zamiana musi przynieść korzyść.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 14. grudnia 1901.

Nr. 50.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“.

W chwili, gdy numer niniejszy „Gwiazdki Cieszyńskiej” dojdzie do rąk czytelników naszych, będzie już w sali „Domu Narodowego” obradowało Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”, któremu Wydział towarzystwa przedstawi sprawozdanie ze swej całorocznej działalności.

„Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego”, najmłodsze dziecko ś. p. Pawła Stalmacha, to najważniejsza z instytucji, jakie Polacy posiadają na Śląsku. Jej wpływ sięga do podstaw naszego tutajszego życia narodowego, a praca jej jest obliczona nie tylko na chwilę bieżącą, ale i na daleką przyszłość, tę przyszłość, w której spodziewamy się doczekać na Śląsku sprawiedliwości, — w której panuwi ziemi naszej nie będą już obcy przybysze, gurdzący ludem polskim i jego mową, ale ten lud sam i dzieci tego ludu, — tę przyszłość, w której język tego ludu nie będzie w ojczyźnie swojej kopciuszkiem, ale odzyska należące się mu prawa.

„Macierz szkolna” powołała już do życia dwie szkoły polskie, których znaczenie dla ludności polskiej jest niezmiernie doniosłe, mianowicie gimnazjum polskie i polską szkołę ludową. Pierwszy z tych zakładów ma przygotować Księstwu Cieszyńskiemu zastęp rodzimej inteligencji polskiej, która rozumiejąc i odczuwając potrzeby kraju, pogarnęła się żywo do pracy narodowej i zajmując po skończeniu szkół wyższych stanowiska publiczne, nie dozwoliła nadużywania ich do celów germanizacyjnych.

Szkoła ludowa ma za zadanie zapobiedz germanizowaniu się dzieci polskich w cieszyńskich szkołach niemieckich, gdzie, jak pod panowaniem prusaczem, dzieci polskie uczą się religii i modlą się do Boga po niemiecku.

Obecnie na porządku dziennym Walnego zgromadzenia „Macierz szkolna” postawiła sprawę założenia polskiego seminarium nauczycielskiego, a więc sprawę założenia zakładu, który ze względu na to, że istniejące dotychczas na Śląsku seminarja, czyli zakłady kształcące nauczycieli ludowych, służą celom germanizacyjnym, a do tego stawiają młodzieży polskiej nadmierne trudności w uzyskaniu patentu nauczycielskiego, — staje się niezbędnym, jeżeli tysiące młodzieży polskiej nie chcemy oddać na pastwę germanizacji.

Fakt, że „Macierz szkolna” założyła seminarium polskie w Cieszynie wniosła na porządek dzienny Walnego zgromadzenia członków swoich, uważamy za publiczny wyraz, że zasłużone towarzystwo nie tylko poczuwa się do obowiązku wzięcia w ręce tej sprawy, ale także, że czuje się na siłach już teraz podjąć kroki przygotowawcze celem rychłego wprowadzenia myśli w czyn. Wiedząc zaś o tem, że „Macierz” z uznania godną wytrwałością potrafi pokonać wszelkie zapory, stojące na przeszkodzie założeniu gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej, nie wątpimy, że potrafi wyteńczyć wszystkie swe siły w celu założenia seminarium polskiego.

Nie wątpimy także, że podejmując nowe zadanie, „Macierz szkolna” spotka się z poparciem całej prasy polskiej, która z jednym karygodnym wyjątkiem (polegającym zresztą nietylko na złej woli redakcji, ile na nikczemnej informacji „beziemiennego korespondenta” z Cieszyny), odnosi się do zadań „Macierzy szkolnej” ze zrozumieniem swego obywatelskiego obowiązku — nie wątpimy, że spotka się z poparciem całego społeczeństwa polskiego, które w ostatnich wypadkach wrzesińskich znalazło gromkie ostrzeżenie, aby wczas bronić się przed germanizacją.

W następnym numerze „Gwiazdki” podamy szczegóły ze sprawozdania, które Wydział przedstawi członkom towarzystwa, dziś witamy tylko wszystkich przybyłych na obrady Walnego zgromadzenia i życzymy im pomyślnych wyników pracy. —

Sprawa wrzesińska

odbija się bardzo silnem echem w całej Europie. Gazety angielskie i francuskie opisują szeroko katowanie dzieci polskich przez pruskich nauczycieli, przyczem Anglicy piszą, że Niemcy zwracając uwagę na okrucieństwa Anglików w Afryce południowej, widzą obce pod lasem, a nie widzą swego pod nosem.

Przed dwoma dniami toczyła się w parlamencie niemieckim rozprawa nad interpelacją w sprawie wrzesińskiej, wniesioną przez Koło polskie w Berlinie, przyczem przemawiali posłowie polscy ks. Radziwiłł i Dzieńkowski, a nadto z katolickiego centrum niemieckiego poseł Röhren i socjalista Ledebur; ci wszyscy uderzali na brutalną politykę rządu pruskiego, której bronił kanclerz Buelow i „liberali” pruscy.

W Galicji i Królestwie polskiem sprawa wrzesińska zrobiła wrażenie olbrzymie. Dnia 4. b. m. było święto obrządku grecko katolickiego, toteż w tym dniu mło-

dzień polska szkół średnich urządziła w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spójność duszy poległych w r. 1830/1. Po nabożeństwie młodzież, zwłaszcza najmłodsza, chciała przed konsulem niemieckim odśpiewać pieśni narodowe. Nie dopuściła do tego policja, która postępowała w całym zajściu tak brutalnie, że poseł miasta Lwowa p. Romanowicz był zmuszony wnieść w Izbie posłów interpelację do rządu.

Dnia 8. b. m. odbyło się we Lwowie odsłonięcie pomnika poety Kornela Ujejskiego, a w tej uroczystości wzięło udział kilkanaście tysięcy ludzi, którzy później poszli przed konsulat niemiecki i odśpiewali tam pieśni narodowe. Powiadają naoczni świadkowie, że nie pamiętają równie poważnej i wielkiej manifestacji narodowej we Lwowie.

W Warszawie zastęp młodzieży demonstrował przed konsulem niemieckim i zdarł godło cesarstwa niemieckiego (t. j. czarnego orła) z budynku, w którym konsulat się mieści.

Składki na chleb dla dzieci osób zasądzonych w procesie wrzesińskim doszły do kwoty kilkudziesięciu tysięcy Koron.

Sprawa wrzeńska była także przedmiotem rozpraw w austriackiej Radzie Państwa, o czym piszemy na innym miejscu. Rząd austriacki zawsze bardzo lekki wobec rządu pruskiego zakazał urzędnikom państwowym zbierać składki na Wrześnię.

Z gadzinowych czeluści.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy artykuł, oceniający kilka niegodziwych wystąpień cieszyńskiej „Silesii”. Artykuł ten, techną pogardą dla przewrotności niemieckiej gazety, podajemy w całości:

„Pod nagłówkiem *Polnisches* czytamy w cieszyńskiej „Silesii” z dnia 8. b. m. takie bezdenne głupstwa i nikczemne, obłudne oszczerstwa przeciw wszystkiemu co polskie, że trudno wstrzymać w sobie wyraz głębokiej wzgardy i słusznego oburzenia wobec tych „więcejwartościowych” germańskich kulturträgerów. Będzie więc na miejscu sprostować te kłamstwa nie licując wcale z niemiecką „czystością obyczajów” i prawością charakteru, które to przymioty tak bardzo wychwala pruski redaktor „wolnomyślniej” gazety cieszyńskiej. Nasamprzód „Silesia”, mająca właściwy oszczercom zwyczaj przechwalania się prawdą, mównością, kłamie, pisząc, że „Gwiazdka” okropnie się gniewa na artykuły „Silesii”, które omawiają od czasu do czasu „agitację” (?), wywoływane za pomocą pieniędzy z Galicji i Królestwa przez „przybyszów obcych”. Ależ „Gwiazdka” się wcale nie gniewa, owszem jest nawet z nich zadowolona, bo one odsłaniają całą rzeczywistą wartość „liberalizmu” niemieckiego i niemieckiej „postępowości”, z obłudy poczętej i wspierającej się na obłudzie. „Gwiazdka” nie może się gniewać, gdy „Silesia” szlachetny ruch narodowy obdarza nazwą „agitacji”, ona bowiem wie dobrze, że ten ruch nie został sztucznie wywołany przez przybyszów, ale wyszedł sam z ludu, z tego ludu polskiego, który budzi się z letargu i zrzuca z siebie ciężkie kajdany germańskiej niewoli, kajdany narzucone ludowi naszemu tu na tej ziemi śląskiej, która jest nasza, która jest polska, bo ona krwιά i potem naszych pol-

skich przodków zroszona. Germanizowanie tej ziemi jest rzeczywiście zagrożone, — w imię germanizacji uczciwa walka niemożliwa, więc „wolnomyślna” „Silesia” ucieka się do obłudy, fałszu i kłamstwa. Że raczej agitacją germańską przedewszystkiem na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim kierują przybysze, to jasno wynika n. p. z tego, że redaktorem „Silesii” jest Prusak, a redaktorami pism polskich na Śląsku rodowici Ślązacy.

Dalej nazywa jadowitą gadziną ze Saskiej Kępy składkę kilku studentów-Polaków na „Dom Narodowy” przekroczeniem przepisów dyscyplinarnych i denuncjuje „Gwiazdkę”, że osłabia przez pochwalanie takich „wybryków” uszanowanie władzy i ustaw. Ależ w zarzucie takim nie ma odrobiny zdrowego sensu. Składki — tyle przynajmniej powinnyby wiedzieć redakcja „Silesii” — tylko w szkole są zakazane; lecz jeżeli ktoś jako osoba prywatna chce dać zapomogę żebrakowi czy ubogiemu, lub grosz swój przeznaczyć na inny cel szlachetny, to chyba wolno mu to uczynić bez pozwolenia „Silesii”, jak wogóle swoimi pieniędzmi wolno rozporządzać według własnej woli; tyle wolności „postępowa i wolnomyślna” „Silesia” przyzna chyba nawet uczniowi szkoły średniej.

Dalej oburza się „Silesia” na demonstrację polskiej młodzieży w Krakowie przeciw „niemieckim artystom”. Chcąc rozpalić w swych czytelnikach nienawiść przeciw Polakom, nie pisze „Silesia” co to za „deutsche Künstler”. Owi rzekomi artyści, do których występów młodzież w Krakowie nie dopuściła, są to członkowie t. zw. „Ueberbrettlu”, ludzie podejrzaney przeszłości, wykołajone moralnie egzystencje, nędzni aktorzy, którzy w nieprzyzwoitych ubraniach śpiewają w publicznych lokalach banalne, dwuznaczne, lub wprost niemoralne piosenki; takie to indywidua nazywa „Silesia” „deutsche Künstler”! Że młodzież polska wyraziła takim ludzom swoje oburzenie — to jest jej chlubą, a już „wolnomyślniej” „Silesii” zostawiamy zaszczyt zachwywania się występami wyuzdanych komedyantów pruskich.

„Silesia” w dalszym ciągu wyraża zdziwienie, że młodzież polska wogóle bierze udział w demonstracjach ulicznych. Co do tego zarzutu należy poradzić „Silesii”, aby wprzód zamiotła śmiecie przed własnymi drzwiami, a dopiero potem myślała o drugich. Ponieważ „Silesia” ma krótką pamięć, przeto musimy jej przypomnieć niektóre wydarzenia z niedalekiej przeszłości.

Jakżeż się miała rzecz z demonstracją narodowo-niemiecką w Cieszynie przed pomnikiem Józefa na placu parafialnym d. 5. grudnia r. 1897? Któż to wtenczas demonstrował, kto ryczał „Wacht am Rhein”? Wszakżeż to uczniowie szkół średnich niemieckich, wychowani w duchu niemiecko-narodowym przez „żelaznego” dyrektora Januschkego, uczniowie gimnazjum niemieckiego i seminarium nauczycielskiego pod dowództwem Hinterstoissów i innych podobnych osobistości.

Wtenczas to naturalnie „Silesii” nie oburzało, bo „quod licet Jovi, non licet bovi”, to znaczy: co wolno Niemcom, to nie wolno Polakom. Nawet jakoś wtenczas „czujnej” policji miejskiej — pewnie za spójnym rozkazem świetnej rady miasta — na miejscu demonstracji antyaustriackich wcale widać nie było.

Nareszcie jeszcze ten telegram do Schönerera, wysłany z bankietu pożegnającego dyr. Januschkego,

leży osobliwie troskliwej ciotce na sercu. Telegram ten — przyznaje się do tego otwarcie — się jej nie podobał („hat nicht behagt“). Ale w takim razie skąd takie ubóstwianie Januschkego ze strony „Silesii”? tego Januschkego, który był notorycznym zażartym zwolennikiem zdradzieckiej partii wszechniemieckiej? No dlatego, bo Januschke wszędzie i zawsze, ile tylko mógł, germanizował i w tym punkcie zgadzał się z pruską redakcją „Silesii“.

Co do przedstawienia teatralnego w Goleszowie („Kulturnik“) zaznaczyć wypada, że już raz wyjaśniła „Gwiazdka“ wyraźnie i jasno — przynajmniej dla każdego normalnego człowieka — tę sztukę, jej znaczenie i tendencję.

Co o wojsku austriackim „Silesia“ bredzi, to już rzeczywiście szczyt głupoty, z którą polemizować nie warto.

A ten biały orzeł polski i ten wzrusza „Silesię“. Drży ona na myśl, że chce on wyciągnąć swe potężne szpony i na polskie zagony Księstwa Cieszyńskiego. Ale próżne żale! Orzeł biały nie potrzebuje szponów swych na Śląsk wyciągać; te piękne żyzne śląskie zagrody, te urocze zakątki, one już dawno do niego należą; nie pomoże nawet tumanienie, podjudzanie i podburzanie przywódców Niemców — bo Niemcy są na Śląsku przybyszami, wystarczy zajrzeć tylko do historii — aby z niej wysnuć naukę, że Śląsk był, jest i zostanie polskim!

Nareszcie musimy jeszcze bliżej obejrzeć wstępny artykuł „Silesii“ z dnia 8. grudnia b. r. pod tytułem: „Gross-Polen in Aufruhr“. Z właściwą sobie perfidią — na tym punkcie jest „Silesia“ niedoścignioną — przekręca fakta procesu wrzesińskiego i wylewa z głębi pruskiego serca pełną czarę szatańską prawie nienawiści na Polaków. Oto pisze ta „liberalna“ szmata: „Cóż się stało we Wrzesni? Ukarano knąbrne, uparte dzieci szkolne i schłostano, jak to w Niemczech wszędzie się praktykuje; ukarano dalej według surowych pruskich ustaw karnych uczestników przy zaburzeniach ulicznych“. O, to się we Wrzesni nie stało, przewrotna gazeto! Tylko zawsze prawdę — tyle przynajmniej można wymagać od „postępowej“ gazety. Tam nie chłostano, tam katowano w prawdziwie huńsko-pruski sposób dzieci szkolne, nie władające językiem niemieckim, a zmuszane przez nauczycieli renegatów i hakatystów odpowiadać w godzinie religii po niemiecku. To straszliwa zbrodnia(!). Nowocześni pionierzy „cywilizacji“, Prusacy, przyzwyczajeni od ostatniej „wyprawy“ chińskiej do przelewania krwi niewinnej, do pastwienia się w bestyalski sposób nad bezbronnymi ofiarami, ten najbardziej „ucywilizowany“ naród Europy, oburzający się na okrucieństwa Anglików, katuje, bije w nieludzki sposób swoich poddanych, li tylko dlatego, iż nie chcą sobie dać wydrzeć języka ojczystego, drogiej po przodkach puszczyny. Dalej nie było we Wrzesni żadnych zaburzeń ulicznych („Strassenkravalle“). Matki okrutnie (skatowanych dzieci ujmuje się za swemi dziećmi: czy to są „Strassenkravalle“? „Silesia“ powinna zrozumieć, że takim przekręcaniem lub matactwem nie zmyje plamy z historii drogiej jej „cywilizacji“ pruskiej, bo ta krew tych niewinnych dzieci skatowanych przez „pruskich szerzycieli oświaty“ (!!) woła i wołać będzie głośniejsze do całego świata, niż jej obłudne syczenie „liberalne“. Słusznie oburzył się na widok tego bezprzykładnego bezprawia i gwałtu pruskiego

w 20. stuleciu cały naród polski, słusznie oburzył się cały świat cywilizowany. Smutnie świadczy wyrok w sprawie wrzesińskiej o pojęciu sprawiedliwości sędziów w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“. W swej zajadłości syczy „Silesia“, wzywając rządy austriacki, pruski i rosyjski do energicznych kroków przeciw „wielkopolskiemu“ ruchowi. Daremnie nawoływanie proroka, wołającego na puszczy „Saskiej Kępy“ — nie boimy się gwałtów pruskich, bo potężny duch nas ożywia, niezachwiana ufność podtrzymuje, gorąca miłość ojczyzny przenika. Ducha nie zabije się gwałtem. A naród nasz, chociaż w niewoli jęczący, przecież jest silny tak, że nie zdoła go zniszczyć nawet żelazna ręka Prusaków.“ —

Chorał

przez Kornela Ujejskiego.*)

1. Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!
2. Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my nie zmocy ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“
I znów powstaję w ufności szczerzej,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“
3. I patrzę w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak...
Cicho i cicho — pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce:
Sądz nas po sercu, nie według słów!
4. O! Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!
5. Patrz! my w nieszczęściu zawsze jedacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płynięm jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uspi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask.

*) We Lwowie odsłonięto d. 8. b. m. pomnik poety Kornela Ujejskiego (ur. 1823, † 1897). W „Gwiazdce“ były kilkakrotnie drukowane jego utwory, jak: „Pogrzeb Kościuszki“ lub „Na służbę“. Dla na pamiątkę odsłonięcia pomnika poety, podajemy najpiękniejszy jego utwór i najbardziej znany, wyjęty ze zbioru pieśni religijno-patryotycznych p. t. „Skargi Jeremiego“.

6. I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatanie ciebie
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzymy serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!”

Przemówienie prof. K. Wróblewskiego

na wieczorze Mickiewiczowskim w d. 7. grudnia r. 1901.

Jak corocznie tak i dziś zbieramy się w kole członków Czytelni ludowej i łaskawych gości na publiczną uroczystą wieczornicę, poświęconą Adamowi Mickiewiczowi, — jak co roku tak i dziś przypominamy sobie, dlaczego i za co mamy składać hołd pamięci Mickiewicza, dlaczego z pośród tylu innych wielkich i sławnych w narodzie naszym ludzi, jemu jednemu oddajemy cześć tak wyjątkową.

Adam Mickiewicz jest najznakomitszym poetą narodu naszego, poeta-wieszczem, który nieporównaną pieśń swoją zanucił wtedy, kiedy już brakło nam królów i hetmanów, którzyby dźwignęli z upadku stargany sztandar narodu i przed wrogów bronili go zniewagą — w tem wszystkiem, co Mickiewicz pisał kiedykolwiek, znajdujemy doskonały wyraz na uczucia nasze osobiste i zbiorowe, znajdujemy wyraz przede wszystkim na to uczucie, z którego jesteśmy dumni, a które poeta wyraził w słowach:

„Polak tem jest wśród narodów słynny,
Że bardziej niżli życie, kocha kraj rodzinny.”

Mickiewicz, największy mistrz słowa polskiego, stał się wodzem duchowym tego zastępu poetów, którzy z imienia Polski zrobili „pacierz co płacze i piorun, co błyska”. Imię Mickiewicza stało się potężnem zaklęciem, na którego wspomnienie „palą się serca” polskie wszędzie, gdziekolwiek brzmi mowa polska, nad Wisłą i Wartą, nad Dnieprem i Odrą, nad Olszą i Dniestrem, i wszędzie, gdzie miliony Polaków za chlebem wyszły na obczyznę.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia r. 1798. w ciuchym zakątku litewskim, w rodzinie szczerze polskiej i gorąco miłującej ojczyznę, przyszło na świat dziecko, które miało w przyszłości być wielkiem „stań się” dla poezji narodowej.

Pierwsze lata wieku XIX. to był czas, w którym naród nasz ożywiały nadzieje różowe. Zdawało się, że wielki wódz ów, jak go Mickiewicz nazywa „bóg wojny, otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny”, cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte, złamie wielką potęgę północną i że wtedy zaświta dla nas jutro szczęśliwsze. Stąd to zapał nieopisany ogarnął całą Polskę, która wierzyła, że musi być dobrze, gdy „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami”.

Mickiewicz zapamiętał te lata powszechnego uniesienia i ów pochód tryumfalny wojsk cesarskich na Moskwę, która miała niedługo potem stać się grobem wielkości Bonapartego. Z głębokiem uczuciem poeta wspomina wiosnę r. 1812.:

„O wiosno! Kto cię widział wówczas w naszym kraju
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,

Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja Ciebie dotąd widzę piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.”

Pisklę wyrosło w orła, który młodzieńcem będąc, ukazywał nam czary poezji ludowej w „balladach i romancach”, opowiadając prześlicznym wierszem cuda „Świtezi”, modlitwy dziatki, czekających na „powrót Taty”, przygody „Tukaja”, samotne rozmowy „Panicza i dziewczyny”, lub losy młodego strzelca, którego, przyjmując odeń zapewnienia wierności, ostrzegła rusalka wodna:

„Pamiętaj, chłopcze, to moja rada,
Bo kto przysięgę naruszy,
To biada jemu, za życia biada
I biada jego złej duszy.”

W gronie towarzyszy i kolegów, którzy uczyli się wzajemnie szlachetnie żyć i pożytecznie pracować dla ojczyzny, i wśród których przepędził młodość swą „górną i chmurną”, młody poeta wyśpiewał „Ode do młodości”, w której rówieśnikom swoim kazał wyrzec się samolubstwa i wskazywał drogę pracy i walki, aby przyspieszyć upragnioną chwilę, w której będziemy mogli odżyć w blaskach słońca zbawienia.

Kiedy poczuł siły do wyższego poetyckiego lotu, Mickiewicz napisał dwa poematy przedstawiające odwieczną walkę naszą z germanizacją. W jednym z nich opowiedział losy Grażyny, księżny litewskiej, która poświęciła życie swoje, aby tylko nie dopuścić do przymierza z germańską potęgą Krzyżaków, bo ta „niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha” rozumiała dobrze, że „nie nie ugłaszcze krzyżackiego gadu”, co „cudzą krew chłopce” i dobrze wiedziała, że

„Na Litwie całej nie znajdzie się taki
Coby ich nie znał chytrności i dumy,
Nie stronił od nich jak od krymskiej dżumy,
Coby nie wolał stokroć od ich bronii
Raczej śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niżli krzyżacką prawicę uściskać.”

W „Konradzie Wallenrodzie” Mickiewicz przedstawił bohaterskie wysiłki całego życia człowieka, który wszystko najdroższe poświęcił w celu oswobodzenia ojczyzny od gniotącej ją potęgi germańskiej.

Po „Odzie do młodości” i „Balladach”, po „Grażynie” i „Wallenrodzie” Mickiewicz pisze „Dziady”, poemat uciemiężonego narodu, książkę, z której każdy Polak niby z katechizmu narodowego uczy się kochać ojczyznę, kochać ją tak, jak ją kochał ten, który o sobie mówił: „Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze.”

Działalność swoją poetycką twórca „Dziadów” zamknął wspaniałą księgą, najpiękniejszym poematem polskim, a jednym z najpiękniejszych w piśmiennictwie całego świata, „Panem Tadeuszem”, księgą, w której z przedziwną prostotą opisał czar naszych pól, „malowanych zbożem rozmaitem, połączanych pszenicą, posrebrzanych żytem”, czar tej ziemi, do której długoletni wygnaniec duszą całą tęsknił i do której powrócił dopiero w trumnie, aby na Wawelu leżąc między królami.

Daleko od ziemi ojczystej, zdala od rodziny i przyjaciół w stolicy Turcji król pieśni polskiej d. 26. listopada r. 1855. dokonał czystego i pięknego swego żywota, zostawiwszy dzieciom swoim i narodowi w osta-

tnich słowach, gasnącym wypowiedzianych głosem, święte przykazanie: kochajcie się.

"O gdybym kiedyś dożył tej pociechy," mówił Mickiewicz we wstępie do „Pana Tadeusza” —

„Aby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Aby też wzięty wieśniaczki do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki.”

Marzenia wielkiego poety poczynają się spełniać. Uprzysiężone w tanich wydaniach, objaśnione przez ludzi uczonych, pisma Mickiewicza docierają dzisiaj do chat wieśniaczych i niosą w nie myśl i uczucie polskie, utrzymując w narodzie polskim pomimo rozbicia jedność narodową — one to sprawiają, że tam w Wielkopolsce, gdzie jest narodu polskiego kolebka, już nie tylko ludzie dojrzały, ale nawet dzieci małe bronią swojego języka ojczystego i pomimo barbarzyńskich prześladowań katów, chcą się modlić do Boga po polsku.

* * *

Wieczór dzisiejszy podwójne ma dla nas znaczenie. Z uroczystością Mickiewiczowską połączyliśmy dziś drugą uroczystość, na której wspomnienie sądzę, że niejedno serce żywiej uderzy w tej sali, nroczystość 40 letniego jubileuszu Czytelni ludowej. Sądzę, że niejednemu jeszcze z Szanownych Panów stanie w pamięci czcigodna postać Kluckiego, kiedy przed laty czterdziestu w d. 7. grudnia r. 1861. w lokalu pod „Złotym Lwem” w Cieszyźnie otwierał uroczystem przemówieniem nowe ognisko polskie — niejednemu przypomną się mowy, jakie wówczas wygłosili obecny dziś między nami poseł Jerzy Cieńciała i p. Jan Głajcar z Sibicy, — niejednemu zakreśli się łza w oku, kiedy wymówię nazwisko niestrudzonego pracownika, niezapomnianego redaktora ś. p. Pawła Stalmacha, jednego z założycieli naszego stowarzyszenia.

Przed laty 15-tu obchodzono bardzo uroczyste 25-letni jubileusz istnienia Czytelni ludowej. My dzisiejszą rocznicę święcimy skromnie tylko tym uroczystym wieczorem, na który Szanowni Państwo raczyliście się zgromadzić, i temi kilkoma słowy, których zaszczyt wypowiedzenia przypadł waszemu słudze.

Zadaniem tego pamiątkowego wieczoru jest przypomnieć, że w kraju, gdzie lud był od wieków zamierzchłej przeszłości polski i w sercu swem zachował miłość ziemi ojczystej i języka ojczystego, przetrwało lat czterdzięści ognisko polskie, poświęcone oświeceniu i życiu towarzyskiemu, które pielegnowało wedle sił uczucia narodowe w społeczeństwie tej ziemi piastowskiej.

Z tego ogniska, lub obok niego powstało później wiele innych, które wywarły wpływ większy, szersze zatoczyły kręgi, znaczniejszemu zakresowi potrzeb narodowych uczyniły zadość, ale i to w dziejach tutejszego życia narodowego zdobyło sobie swoją kartę, która nie powinna mu być zapomniana.

Z wdzięcznem tedy sercem zwracamy się do tych wszystkich, którzy w ciągu minionych lat czterdziestu pracowali w Czytelni, dla Czytelni, a przez Czytelnię dla społeczeństwa polskiego na Śląsku. Jednym z nich wdzięczność ślać już musimy na groby, iunych, szanownych wiekiem i zasługą, mamy pomiędzy sobą, — wielu duchem jest razem z nami, choć przybyć nie mogli — wszystkich tych razem uczcijmy przez po-

wtanie z miejsc na znak, że ich pracę cenimy i mamy w pamięci.

Od przeszłości myśl nasza zwraca się ku przyszłości. Jaka ona będzie? Wydziały w Czytelni i ich kierownicy corocznie się zmieniają, żaden więc nie może brać odpowiedzialności za przyszłość. Ale to zdaje się można powiedzieć śmiało w imię tych wszystkich, którzy w Czytelni skupiać się i pracować będą, że póki jej istnienia pozostanie ona szczerze polską i że żadne usiłowania nie potrafią jej sprowadzić z tej drogi.

Cześć dla Mickiewicza, który jak powiedziałem, jest najwybitniejszym przedstawicielem jedności narodowej, cześć, której Czytelnia corocznie daje wyraz, jest pod tym względem rękojmą dostateczną. —

Gospodarstwo i przemysł.

Dostawy dla wojska. W myśl uchwały austr. delegacyi wspólnych z dnia 11. czerwca b. r. zwołało c. k. Ministerstwo rolnictwa ankietę w sprawie reformy dotychczasowego sposobu dostaw dla wojska. Obrady odbyły się w dniach 22. i 23. listopada przy współudziale przedstawicieli wojskowości, c. k. Ministerstw rolnictwa, handlu i kolei oraz delegatów wszystkich towarzystw rolniczych i rad kultury.

Jako doniosły rezultat ankiety uważać należy to, że:

1. uznano za słuszną i obopólnie korzystną zasadę, aby wojskowość zaopatrywała się w produkty rolnicze przez zakupno wprost od producentów względnie związków i spółek rolniczych, a nie jak dotąd sposobem wydzierżawiania dostaw liwerantom.

2. że uznano dotychczasowe normowanie cen na podstawie cen targowych lub giełdowych, za zupełnie niewłaściwe; natomiast uznano potrzebę ustanowienia osobnych krajowych i jednej państwowej komisji do notowań.

3. że uznano potrzebę uwzględniania jakości towaru, t. j. przy zbożu uwzględniania wagi hektolitru przy oznaczeniu ceny.

Wskutek tegorocznego rozporządzenia c. k. Zarządu wojskowego, postanowiono w tym roku pokryć jedną czwartą część zapotrzebowania armii, przez zakupno wprost od rolników lub stowarzyszeń (spółek) rolniczych, sposobem próby, aby stwierdzić, czy taki sposób zaprowiantowania armii będzie stale możliwym.

Cała ta ilość dostawy została już w innych krajach austriackich istotnie pokryta przez rolników, dzięki istnieniu organizacyi licznych stowarzyszeń i spółek. —

Konieczyna szwedzka, zadawana jako pasza zielona, jest bardzo dla koni niebezpieczna, gdyż często wywołuje u nich bolesne nabrzmienie powiek. Równocześnie konie nie nie jedzą, biją i przestępują nogami, a niespokojność ta dochodzi aż do objawów szaleństwa.

Wywóz jaj z Austro-Węgier za granicę w 1900. r. wynosił 1,087.875 g wartości przeszło 90 milionów Koron. Wywóz ten stale co rok wzrasta. —

Siano, zwiezione pod dach, traci po upływie roku 7% swojej wagi. —

Jura i Jonek.

Jura. Bez uroku! Na ty skąd ty owce żyniesz?
Jonek. Toch na Czerwionkach kupił!

Jura. Kajścież tam Czechom zaniós? Dyć Czerwionki są książęce, a książęcy nie przedowają owiec!

Jónek. To też nie są książęce owce; to przygnali Salbuci, gorole z Wiśły i pasą ich na rzy a przedowają też jak sie trefli!

Jura. Na co ci bedom ty owce?

Jónek. Jo se ich wykормiem i bedem miał szko-powine na to wiesieli w mięsopusty!

Jura. Na jaki wiesieli?

Jónek. To jeszcze nie wiesz? Moja Haniczka be se brała fojtowego Jędrysa!

Jura. Dyć nie pleć! Przeca se miała brać tego panoczka z Wyrztockij brony!

Jónek. Na jenó. Już miały być iste roki alechmy mu naschwol odkozali, bo to je straszny lontras! Jeszcze dzieuchy ni miał a już gront przedował! I prailechse, bodejżeśty zjod sto czechmanów, uie dostaniesz ty ani dzieuchy, ani grontu!

Jura. Toś dobrze zrobił; bochmy powinni dować nasze dzieuchy nie jakimsikej fajnym panoczkom, jeny siedlokom, co se umia wozyć role i zogona!

Jónek. Tochmy tesz Haniczce wybrali fojtowego Jędrysa, bo on sie usz downo kole ni zwyrtol a z gospodarką sie umi tak pieknie obyńś, jak jaki stary gazda!

Jura. A podobo sie Haniczce?

Jónek. Kataćni! To je szumny pacholek; w niedziele prziszedł na zolety i tak sie ji spodobał aż hruza!

Jura. Dyby sie tak wszystkim naszym dzieuchom chcieli podobać pacholcy od role — ale je mocka takich dzieuch, co nie chcą siedloka, aby nie musiały chodźć z grabiami i kopaczką do pola, abo odbywać krowy i prosięta!

Jónek. Moja Haniczka nima tako, ona dycki prawi, że siedlacze piniądze mają zastać w siedlacznych rękach!

Jura. Niech ji zato Ponbóczek pożegno! F.

Wieczór Mickiewiczowski

odbył się staraniem Czytelni ludowej dnia 7. b. m. w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

Uroczystość rozpoczęła się od poloneza Ogińskiego, którego odegrała wybornie coraz to lepiej rozwijająca się orkiestra Czytelni ludowej, poczem nastąpiło przemówienie wstępne, wypowiedziane przez prof. Wróblewskiego, które podajemy w całości na innym miejscu.

Z kolei wystąpił na estradę chór uczestniczek kursów polskich Czytelni ludowej, które odśpiewały najpierw kantatę jubileuszową, zastosowaną do uroczystości 40-letniego jubileuszu istnienia Czytelni ludowej przez kierownika chóru p. J. Godłowskiego, a potem „Pieśń górską” Noskowskiego. Nie potrzebujemy dodawać, jak rzesiste oklaski zbierały dziewczyny śląskie za swój śpiew piękny.

Czwartym punktem programu była gra na skrzypcach p. N. N., który odegrał koncert 7. Bariota z taką mocą i precyzją, że brawom i oklaskom nie było końca. Gdy zaś one ucichły, pojawiła się na estradzie panna Władysława Filasiewiczówna, która deklamowała z należytym zrozumieniem rzeczy i prawdziwym przejęciem się treścią utworu, Mickiewicza „Świtez”, a zmuszona gorącymi oklaskami wypowiedziała nad program wiersz „Do matki Polki” Mickiewicza.

Po deklamacji ujrzelśmy na estradzie krakowiankę pannę Halinę Skwirczyńską z Krakowa, która odegrała na fortepianie Krakowiaka Paderewskiego i Poloneza Chopina. Młodziutka pianistka, uczennica p. Ludwika Grodzickiej z Krakowa, zadziwiła publiczność grą nadzwyczajnie uczuciową i biegłą. W wykonaniu młodziutkiej adeptki muzyki uderzyła przede wszystkim dobra szkoła, dzięki której możemy mieć nadzieję, że piękne zdolności p. Skwirczyńskiej nie zmarnieją. P. Skwirczyńska w drugiej części programu odegrała marsza żałobnego Chopina i Krakowiaka Moszkowskiego, i za każdym razem jednała sobie powszechne uznanie publiczności, która swymi wyrazami uznania skłoniła uroczą pianistkę do dwurazowego grania nad program.

Prócz odśpiewania wymienionej już kantaty i „Piosnki górskiej”, chór uczestniczek kursów polskich Czytelni ludowej dwukrotnie jeszcze występował na estradę, raz aby odśpiewać „Pieśń z motywów narodowych” p. t. „Wojownik i jaskółki” i drugi dla odśpiewania „Pieśni żeglarzy” Wagnera, oraz wieńca melodyi narodowych. W śpiewach solowych odznaczyły się panny Marya Gryczówna ze Śmiłowic, Marya Płoszkówna z Trzyńca i Marya Piechaczówna z Trzyńca.

P. D. deklamował „Zgon Konrada Wallenroda”, a p. Władysław Grodzicki z Krakowa odśpiewał Recitativo i Dumkę z Halki Moniuszki, przyczem dał się poznać publiczności cieszyńskiej jako śpiewak rozporządzający ładnym, uczuciowym i mocnym głosem. P. Grodzickiemu akomponiowała umiejętnie p. Ludwika Grodzicka.

Bogatego programu dopełniła przepiękna gra na skrzypcach p. N. N., który grał Rubinsteina Romance i Pogrobińskiego Mazurkę, a wreszcie orkiestra, która na zakończenie odegrała dzielnie Mazury Wrońskiego.

Wieczór zrobił na publiczności wrażenie dobre. Tu tylko musimy zrobić uwagę, że zaczął się nieco za późno, bo dopiero o godz. 7^{3/4}, podczas gdy ze względu na przyjezdnych z różnych stron do Cieszyna byłoby najstosowniej rozpoczynać wieczorki punktualnie o godz. 7. wieczorem, a kończyć około 10. Uwagę tę robimy pod adresem zarówno Czytelni ludowej, jak i innych stowarzyszeń w Cieszynie.

Wydział Czytelni otrzymał w czasie wieczorki dwa telegramy z życzeniami dla Towarzystwa od byłego prezesa Czytelni, prof. Michała Janika ze Złoczowa i od byłego wiceprezesa, prof. Jana Kukucza, który obecnie bawi także w Złoczowie. —

Z Rady państwa.

Z Izby posłów.

Groźba rozwiązania Rady państwa przecież cokolwiek poskutkowała. Widać, że wielu posłów nie dowierza swym siłom i popularności swej u wyborców i niema pewności, że z nowych wyborów wyszliby zwycięsko. Zżymali się więc i sierdzili na to, że prasa półurzędowa zapowiadała rozwiązanie, wniesli nawet interpelację, w której zapytali, jakim prawem śmie rząd grozić parlamentowi rozwiązaniem jak małemu dziecku różgą, ale ostatecznie zdecydowali się poprawować trochę. Załatwiono więc już w komisji przewidywanym budżetowe na pierwsze trzy miesiące przyszłego roku i cofnięto wszystkie nagłe wnioski z wyjąt-

kiem wniosku o założenie słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie. Debata nad prowizoryum budżetowem w pełnej Izbie zajęła cztery posiedzenia, nadto pragnęłoby prezydium Izby załatwić przed świętami przedłożenie o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych i sprawę polepszenia płac dyurnistom i auskultantom. Odpowiednio do tego ułożono porządek dzienny obrad parlamentarnych aż do świąt. Co będzie po świętach — to na razie niewiadome. Być może, że rząd będzie znów groził rozwiązaniem, bo to jakoś przecie skutkuje.

Figla wypłatał jakiś dowcipniś koledze uwodziciela Wolfa wszechniemieckiemu posłowi Herzogowi. Oto wystosował do prezydium Izby list, pochodzący niby od Herzoga i zaopatrzony jego podpisem, w którym Herzog oświadcza, że podobnie jak Wolf składa mandat poselski. List ten odczytał prezydent Izby Vetter na posiedzeniu Rady państwa i oświadczył, że poczyni odpowiednie starania celem zarządzenia wyboru uzupełniającego w miejsce Herzoga. Wtem wchodzi do sali Herzog, a dowiedziawszy się, że prezydent właśnie odczytał jego rezygnację, woła oburzony, że list ten jest sfałszowany, gdyż jemu ani się śniło składać mandat. W sali zapanował śmiech, wszechniemieccy posłowie piniąc się ze złości wołali: „A to jakiś łajdak narobił tego, a to denuncyant” w końcu prezydent pocieszył strapionego Herzoga oświadczeniem, że w obec tego, iż list ten jest mistyfikacją, uważa p. Herzoga jako takiego, który nie złożył mandatu i należy dalej do Izby.

W rozprawach nad prowizoryum budżetowem poseł Dzieduszycki poruszył sprawę wrześnieńską i zwrócił się przeciw zarzutom i oszczerstwom, jakie na Polaków rzucano. Oskarżenia te — powiada — muszę stanowczo odeprzeć i nazwać je kłamstwem. Nie podniósł ich rząd pruski (?) ani niemiecki, ale ta partya wśród Niemców, która należy do najcięższych wrogów naszych. Twierdzono, że Polacy uknuli jakieś sprzysiężenia i że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa. Jeżeli są rzeczy, które poruszają uczucie każdego człowieka boleśnie, to tem boleśniej muszą one dotknąć tych, którzy z uciśnionymi mają ten sam język, tę samą historję, tę samą pracę kulturną za sobą. Dlatego jest zrozumiałem, że zajścia po za granicami państwa wywołały u Polaków, żyjących w Austrii, najboleśniejsze uczucia. Jeśli o tem wspominam, to czynię to nie w zamiarze, ani w nadziei, że coś będę w stanie zmienić, ale chcę tylko stwierdzić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie po za granicami Prus przeciw nam podniesiono, a które dowodzą całej perfidy wrogów polskiego imienia. W kraju, który jest odwieczną siedzibą Polaków i który pamięta jeszcze czasy legendowe, nie dawniej, jak przed dziesięciu laty zdawało się, jakoby zapanował łagodniejszy kurs wobec Polaków. Ale było to złudne. Tem boleśniej odczuliśmy następnie, gdyśmy zrozumieli, że kurs, podyktowany mądrością owego państwa, chwycił się przeciw Polakom najostrejszych środków.

Ludność polską w Austrii, przyzwyczajoną do tej pierwszej zasady, że w szkołach ludowych nauka ma być udzielana dzieciom w ich języku ojczystym, musiała ogromnie dotknąć wiadomość, że język polski został w części Polski pod rządem pruskim wyrugowany, bo nawet zabroniono nauczania języka macierzystego prywatnie! (Słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków). —

Można sobie wyobrazić — jakie to wywołało wrażenie. Proszę tylko Niemców, aby sobie przedstawili, że gdzieś w jakimś zakątku świata w podobny sposób z nimi postępują.

Ale ludność polska zapanowała wtedy nad sobą i nie było głośnych demonstracji. Wtem nagle dowiadujemy się, że w środku Europy zakładają komisję kolonizacyjną w celu wyniszczenia i wytępienia Polaków. Za polskie podatki, za polskie pieniądze miano rugować Polaków z ich siedzib odwiecznych. (Głosy oburzenia na ławach polskich).

Coby to było za oburzenie, gdyby jakiemuś innemu narodowi coś podobnego zrobić chciano! Ale i wtedy milczeliśmy. Nie dość na tem. Nastąpiły masowe wydalenia z Prus. Wyrzucano austriackich obywateli z Prus jedynie dlatego, że są Polakami.

Gdybym panom opowiedział jeszcze, cośmy już wycierpieli, toby wam włosy na głowie przez noc posiwiały. Nie powinniście dopuścić, aby kulturę niemiecką poniżano do barbarzyństwa. Już w czasie, który mieni się wiekiem postępem, doczekaliśmy się całego szeregu aktów gwałtu, które w nas wzbudziły uczucie wstydu. Jeden potężny król świata zawołał do nas: „siła przed prawem!” On święte prawo miłości ojczyzny zmienił w ustawę, wydzierającą innym ojczyznę, w ustawę, dopuszczającą do zabrania innym narodom ich rodzinnego języka, do zabronienia im modlenia się do Boga w języku dla nich zrozumiałym. Bez wypowiedzenia wojny popełniono wobec narodu czyny, które przypominają Hunów. (Oklaski na ławach polskich).

Twierdzą, że postępuje się w imię kultury, jeżeli się biednego murzyna przywiązuje do drzewa, oblewa mu ręce naftą i zapala. Urzędnik, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te biedne matki skatowanych dzieci. Mania wielkości i pychy są początkiem upadku. Właśnie historia XIX. stulecia dostarcza przykładów tego. Najstraszniejszą jednak jest pycha i wyszydzanie praw etyki. Historia świata jest zarazem sądem świata, jak powiedział filozof niemiecki. Gdzie pycha i wyszydzanie praw etyki ma miejsce, tam nie potrzeba burzy z zewnątrz, tylko zepsucie wewnątrz staje się czasem tak wielkie, że wszystkie cnoty ludzkości i kultury idą w zapomnienie, — bo wtedy wszystko się traci, nawet wiedzę i sąd spokojny. Niech Bóg uchroni świat od sądu, któryby później przyszedł. Nastanie czas, kiedy w państwie zwycięży sprawa sprawiedliwości i wnukowie tych samych ludzi, którzy dziś wojują wyłącznie gwałtami, nie zrozumieją poprostu tych zajść.

Dzieduszycki omawia dalej szykany z listami połączone ze szkoda publiczności i handlu. Wtedy — powiada — mówiliśmy o tem w delegacjach, nie wspominając jednak ani słowem o wewnętrznych stosunkach obcego państwa. Dziś po zajściach we Wrześni po raz pierwszy o tem wspomnieć musimy. Należy przypomnieć, że kościół poleca naukę religii w języku ojczystym. Mimo to zaprowadzono tam niemiecką naukę religii (jak w Cieszynie. P. R.) Dowiedzieliśmy się o tem i dalej milczeliśmy. W tem stało się, że dzieci stawiały bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religii. Przyszło do chłostania dzieci, czemu dziś urzędowo przeczą. Rodziców, którzy chcieli dzieci bronić, ukarano, mimo, że nawet nie było potrzeby wezwania policji do rozjęcia się. Ubolewamy z powodu demonstracji publicznych i zawsze ubolewać

będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegos państwa ludność przedsięwzięcie jakiegokolwiek kroki albo obrazi godło jakiegos państwa.

Sądzę jednak, że łatwiej byłoby zapanować nad swemi narodowymi uczuciami, gdyby faktów tych dopuścili się byli Tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie.

Nie miesza się do tego, że inne państwa wprowadzają zasady, uznane przez się same, chociaż niemoralne. Z całą stanowczością zastrzegamy się przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się swe wpływy przenieść do naszego państwa. (Żywe okłaski u Polaków). Wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowem. Gdzie idzie o sprawę uczuć i duszy, tam nie ma granic. Nawet cesarski rozkaz nie może przekroczyć tych granic. Dobrze byłoby, gdyby mężowie niemieccy, których tu w tej sali szukamy, ale nie znajdujemy, powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich narodów.

Przyjdzie dzień, w którym będzie nam dane odwrócić się od tego obrazu prześladowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umożliwiała, że ludzie, nazywający się ludźmi kultury, nie szanują przykazań boskich: „nie kradnij i nie rozbijaj” — w zastosowaniu do innych narodów. Musimy jednak tę błogą chwilę przygotować. W tem leży praca i godność parlamentu. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy nigdy przyłożyć ręki do tego, co poniża godność Izby.

Program ten podejmujemy z całą powagą i świadomości naszych wielkich obowiązków wobec Boga, ludzkości i historii, albowiem chcemy, aby Austria nadal była ogniskiem pokoju i równouprawnienia wszystkich narodów i aby pod tym względem przyswieceła przykładem całemu światu. Jeżeli w tem wielojęzycznym państwie panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać.

Z wielu stron nieraz tu mówiono i często podnosiły się w tej Izbie okrzyki o popełnianiu gwałtu, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretację regulaminu dla jakiegos stronnictwa, lub o podobne kwestye. Chętnieby wóczas zawołał do Panów: Idźcie do polskich krajów po za granice tego państwa, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt.”

Z Koła polskiego.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Koła polskiego poseł Romanowicz wniósł rezolucję, w której wyraża ministrowi dla Galicyi Piętaکو wi najzupełniejsze zaufanie i szczerą wdzięczność za gorące i gorliwe zastępowanie interesów kraju. Rezolucję tę Koło przyjęło jednomyślnie, choć w Kole znajdują się ludzie, którzyby ministra Piętaکو chcieli wygryźć.

Prezes Jaworski doniósł, że redaktor „Gazety toruńskiej” zawiadomił go, iż w Toruniu znajduje się kilku robotników ruskich bez możności wyżywienia się, a oszukanych przez chlebowców Niemców. Jaworski odpisał, aby się zwrócili do konsulatu austriackiego, a nadto zawiadomił, że zarządzi w Kole składkę.

Z ziem polskich.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego. Do Lwowa nadeszła wiadomość z Wiednia, że należy się spodziewać zwołania Sejmu galicyjskiego z końcem grudnia na krótką sesję. Na sesyi tej nastąpi weryfikacja wyborów, załatwienie prowizoryum budżetowego i wybór członków wydziału krajowego. —

Z Wiednia pod datą 4. grudnia donoszą, że polskie stowarzyszenie studenckie „Ognisko” urządziło uroczystość Mickiewicza, z którego czysty dochód przeznaczono na skazanych w procesie gnieźnieńskim. Na uroczystość przybyli między innymi także i minister Piętaکو, prezes Koła polskiego Jaworski, dyrektor banku rządowego Biliński, szef sekcji ministerjalnej Kniaziolnicki i liczni urzędnicy polscy z ministerjum.

Komitet wrzesiński ukonstytuował się tak: Prezesem jest hr. Stan. Poniński z Wrześni, zastępcą prezesa J. Kościelski z Miłosławia, skarbnikiem ks. proboszcz Łabędzki, sekretarzem ks. Laskowski. —

Z Warszawy. Poruszono w Warszawie myśl, czyby nie było wskazane w razie pozostania nadwyżki ze składek na Wrześnię, po zaspokojeniu potrzeb ofiar procesu, przeznaczyć tę nadwyżkę na utworzenie stypendyum imienia Sienkiewicza, inicjatora tych składek. Stypendyum to byłoby przeznaczone na dalsze kształcenie wychowanków szkoły we Wrześni. Komitet miejscowy we Wrześni godzi się na to, a Polacy poznający tę myśl popierają. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister honwedów hr. Fejervary przedłożył ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1902. —

— Korespondent wiedeński „Hlasu Naroda” donosi: W bardzo dobrze poinformowanych kołach opowiadają sobie, że rząd ma już opracowaną zmianę ordynacyi wyborczej. Jeżeli Izba poselska będzie rozwiązana, to ponowne jej zwołanie nastąpi już na podstawie powszechnego prawa głosowania. Korespondent twierdzi dalej, że Izba panów dozna takiej zmiany, któraby odszkodowała pewne dziś wpływowe koła za stratę wpływu w Izbie poselskiej. Znaczy to jak się zdaje, że Izba panów przemieniona byłaby w rodzaj senatu. —

Prusy i Niemcy. Parlament niemiecki rozpoczął już debatę nad nową taryfą celną, która jak się zdaje zostanie przyjęta, chociaż może z niektórymi zmianami. Socjaliści i wolnomyślni posłowie z zapalem zwalczają projekt nowych cel, dowodząc, że nakłada on na konsumentów chleba, a więc na najuboższe warstwy ludności, ciężar co najmniej 650 milionów marek rocznie. Kanclerz rzeszy niemieckiej, hr. Bülow na obronę projektu miał tylko ten jeden argument, że rolnictwu trzeba koniecznie przyjść z pomocą, bo ono znajduje się w Niemczech w upadku. Przemysł i handel miały ostatnimi laty o wiele lepsze czasy, niż rolnictwo, łatwiej więc mogą znieść pewne ciężary. — Dzięki poparciu katolickiego centrum, potrafili polscy posłowie wnieść w parlamencie niemieckim interpelację w sprawie wrzesińskiej i zapytują w niej, czy rząd Niemiec wie o tem, jak fatalne wrażenie zrobił okrutny wyrok sądu gnieźnieńskiego w całym świecie cywilizowanym i jak zamierza załatwić tę sprawę. Ponieważ posłów polaków w parlamencie niemieckim jest tylko 14, a do wnie-

sienia interpelacji potrzeba przynajmniej 30. podpisów, przeto poprosili Polacy katolickich posłów niemieckich o brakujące podpisy. Oni zgodzili się na podpisanie interpelacji, zażądali jednak poprzednio złagodzenia niektórych zbyt ostrych jej wyrażeń. —

— Komisya sprawdzająca wybory parlamentu niemieckiego uznała za nieważny wybór posła Sieg'a wybranego w okręgu grudziądzko-brodnickim. Kandydatem Polaków przeciw Siegowi był p. Leon Czarlinski. Przyjdzie więc w rzeczonym okręgu do ponownych wyborów. —

— Parlamentowi niemieckiemu przedłożoną została statystyka rekrutów zaciągniętych w tym roku do wojska i do marynarki. Zaciągnięto razem 282,581 rekrutów. Liczba zaciągniętych w 1890 r. wynosiła 208,147. A więc w przeciągu 10 lat liczba rekrutów wzrosła o 74 tysiące. —

— Niemieccy posłowie postawili w parlamencie niemieckim wniosek, proszący sąd o wyznaczenie komisji, która by zbadała zarządzenia zabezpieczenia przeciw brakowi pracy i zajęła się praktycznem ukształtowaniem tego zabezpieczenia. —

— Sejm pruski ma być zwołany już na 8. stycznia ze względu na to, że Wielkanoc przypadnie tym razem wcześniej. —

Francya. Minister marynarki wydał rozkaz, aby przewieziono wojsko do Afryki zachodniej, gdyż na pograniczu sudańsko-sagalskiem grozi w koloniach francuzkich bunt murzynów, którzy czynią przygotowania do napadu na załogi francuzkie. —

Anglia. „Westminster Gazette” donosi, że uroczystość koronacji króla Edwarda VII. odbędzie się 26. czerwca 1902. r. —

Hiszpania. Księżniczka Asturyi, siostra młodego króla hiszpańskiego, która wyszła za mąż za hr. Caserta, syna Don Carlosa, powiła syna. Ten nowonarodzony książę jest następcą tronu na wypadek, gdyby młody król nie objął rządów w kraju i gdyby miał pozostać w przyszłości bez potomstwa. Z powodu tych urodzin bito z armat w Madrycie. Ministrowie i marszałkowie sejmu uczestniczyli jako świadkowie. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wystosował pierwsze swe orędzie do kongresu (t. i. sejmu) i rzuca w niem myśl zabrania się energicznie do tłumienia anarchizmu. Ma być więc przedłożona kongresowi ustawa, mocą której wszyscy anarchiści przebywający w Ameryce, a nie będący obywatelami Stanów Zjednoczonych, mają być wypędzeni i odstawieni przymusowo do tych krajów, z których przyszli. Nadto obostrzone mają być przepisy o immigracji cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych. Przytem wyraża Roosevelt nadzieję, że wszystkie cywilizowane mocarstwa na świecie przyłączą się do akcji, zmierzającej do tego, ażeby nie tylko w Ameryce lecz w ogóle na całej kuli ziemskiej tępić plagę anarchizmu. Tak jak przepisy prawa międzynarodowego wkładają na każde cywilizowane państwo obowiązek ścigania handlarzy niewolników i rozbójników morskich, tak powinno być i z anarchistami. A zatem rząd Stanów Zjednoczonych zmierza do wyjęcia anarchistów z pod prawa we wszystkich państwach cywilizowanych. —

Rozmaitości.

— **Jan Hus** — świętym prawosławnym. Czeskie „Narodni Listy” donoszą z Petersburga, że zamieszkali w Rosyi prawosławni Czesi zbierają podpisy na petycję do synodu z prośbą o uznanie Husa świętym prawosławnym. Dotychczas zebrano 200 podpisów. „Narodni Listy” dodają, że prokurator synodu Pobiedonoscew jest temu przychylny. —

— **Kaucye oficerów.** Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza, że przepisy o kaucyach dla chcących się żenić oficerów obrony krajowej zostały najwyższem postanowieniem z 10. z. m. w tym duchu zmienione, że kaucye dla tychże oficerów zrównano co do wysokości z kaucyami przepisanimi dla oficerów armii. —

— **Ciekawa.** „Słuchaj, Protazy! Czy twoja baba ciekawa?”

— „Ona? Ależ ona przyszła na ten świat — tylko z ciekawości.” —

Piśmiennictwo.

— **Nowe książki.** „Znana” zaszczytnie księgarnia nakładowa Maurycego Perlesa w Wiedniu, której polskie nakłady odznaczają się niezwykle starannością, ogłasza prospekt gwiazdkowy na najcenniejsze dzieła polskie. Jako podarek na gwiazdkę nadaje się szczególnie wspaniałe dzieło Jana Matejki: „Poczet królów polskich”, przepyszne heliogravury, z tekstem prof. St. Smolki i dra Sokołowskiego i w ozdobnej okładce według rysunku Tadeusza Rybkowskiego. Niemniej polecenia godnem jest wydawnictwo: „Pozostałe prace Artura Grottgera”. Z nowszych wydawnictw tej firmy wspaniale przedstawia się dzieło: „Dzieje Polski ilustrowane” dra Sokołowskiego z współudziałem A. Ialendera, ilustrowane obficie rysunkami Matejki, Eliasza, Kossaka, Rauchingera i innych. Jako uzupełnienie wyszedł właśnie czwarty tom tego dzieła: „Dzieje Polski porozbiorowe”, dra A. Sokołowskiego, sięgające aż do najnowszych czasów i również wspaniale ilustrowane. Z wydawnictw pożytecznych tej firmy wymienić jeszcze należy: „Słownik języka polskiego i niemieckiego”, opracowany przez Fr. Konarskiego i A. Ialendera, z współudziałem dra A. Zippera, i „Praktyczna gramatyka języka niemieckiego dla Polaków”, ułożona przez prof. A. Zippera. Wszystkie wydawnictwa zalecają się formą zewnętrzną i przystępną ceną. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Do dzisiejszego numeru „Gwiazdki”** dołączamy prospekt wydawnictw Maurycego Perlesa w Wiedniu, oraz jako dodatek numer okazowy pięknego czasopisma obrazkowego „Zorza”. —

— **Ośmdziesiąte urodziny** obchodził d. 12. b. m. ks. Jan Kittrich, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Dobrej, w zupełnem zdrowiu. Jubilat należał do współzałożycieli polskiej biblioteki w seminaryum duchownem w Ołomuńcu w r. 1845. i z teologów wrocławskich, wówczas odbywających tam studia on sam pozostał jeszcze przy życiu. Od niego też jako naocznego świadka, dowiedzieliśmy się, że właściwym założycielem tej biblioteki był ś. p. ks. Antoni Janusz

który w r. 1857. wydał swój polski kancjonał, odtąd powszechnie w Księstwie Cieszyńskim używany. *Ad multos annos!* —

— **Gwiazdka dla dzieci w polskiej szkole ludowej w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 22 grudnia 1901 o godz. 2. popołudniu odbędzie się w sali „Domu Narodowego” „Gwiazdka” urządzona staraniem komitetu opiekuńczego Pań, dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, na którą wszystkich dziatwie polskiej życzliwych Rodaków najuprzejmiej zaprasza Komitet. Początek o godzinie 2. po południu. —

— **„Czytelnia ludowa” w Cieszynie** zamierza hucznie obchodzić Sylwestra. W sali „Domu Narodowego” odbędzie się wieczorek (przy stołach), w którego program wejdą przedstawienie wesołej sztuki ludowej, humorystyczne śpiewy i monologi i cały szereg niespodzianek, przez komitet przygotowanych. Znajdzie się także dziarska kapela, przy której dźwiękach od północy będziemy tańczyć. Zatem w Sylwestra do Domu Narodowego! —

— **Dzierżawy polowań.** Następujące polowania zostaną w starostwie w Cieszynie (oddział II.) w drodze licytacji wydzierżawione: W d. 20. stycznia r. 1902. o godz. 10. przedpołudniem polowanie gminne w Bukowcu, w d. 21. stycznia r. 1902. o godz. 10. względnie 11. przedpołudniem polowanie gminne w Dolnych Trzanowicach względnie w Górnych Trzanowicach. Warunki licytacji można w starostwie prześledzić. —

— **Zajęcie z oficerami w Cieszynie.** Tutejszy sąd obwodowy rozpatrywał 11. grudnia odwołanie kupca Aufrichta, skazanego przez sąd powiatowy na 100 Koron grzywny za obrazę porucznika Strossego. Porucznik Strosse, który, jak wiadomo, porąbał Aufrichta szablą, zgłosił również od wyroku odwołanie z powodu „zbyt niskiego” wymiaru kary. Sąd obwodowy zatwierdził wyrok I. instancji. —

— **Zmiany w składzie w komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego w politycznym powiecie cieszyńskim.** Starostwo ogłasza: „Po myśli § 184. ustawy o podatku osobistym zostają wyłączeni po upływie czteroletniego okresu funkcyjnego lub też z innych powodów z 31. grudnia 1901. z komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego następujący członkowie i zastępcy. 1. Z komisji szacunkowej dla miasta Cieszyna: Dr. Herman Hinterstoisser, Jan Pollak, Paweł Odstrčil, Henryk Ochsner (jako członkowie mianowani), Emil Grauer, Tomasz Lenocho, Teodor Baibok (jako członkowie wybrani), Antoni Gimpel, Gustaw Mentel, Adolf Tugendbat (jako mianowani zastępcy) Franciszek Barta, Franciszek Buzek i Antoni Oczko (jako zastępcy obrani). 2. Z komisji szacunkowej dla powiatu politycznego cieszyńskiego z wyłączeniem miasta Cieszyna: Henryk Ochsner, Antoni Róhak, Maurycy Rohrmann, Andrzej Teper (jako członkowie mianowani), Franciszek Haugwitz, Jan Körner, Herman Laurent (jako członkowie obrani), Franciszek Byrtus, Franciszek Czako, Jerzy Grycz (jako zastępcy mianowani), Józef Jaworek, Andrzej Kowala, Adolf Łacina (jako zastępcy obrani). Członkowie wyłączeni względnie zastępcy mogą być ponownie obrani, przysługuje im atoli prawo nieprzyjęcia wyboru na następne cztery lata. Wybory uzupełniające odbędą się w pierwszej połowie stycznia 1902. Wybór odbędzie się dla każdego powiatu w 3 ciągach wyborczych.

Wcielenie obowiązanych do płacenia podatku osobisto-dochodowego w poszczególnych kołach wyborczych zostało już dokonane.” —

— **Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie** uchwaliła z funduszu dyspozycyjnego przeznaczyć datki między innymi na ofiary wrzesińskie i ofiary procesu toruńskiego 500 Koron, dla Czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie 100 Koron. —

— **Znowu wybory gminne w Katerzynkach.** Ostatnie wybory w Katerzynkach znowu zostały unieważnione. W krótkim czasie po raz czwarty w jednym roku wybierać będą Wydział gminny. —

— **Na gwiazdkę dla dzieci szkoły polskiej w Michałkowicach** złożył w naszej redakcyi p. Jan Godłowski 1 Koronę. —

— **Na chleb dla dzieci wrzesińskich** złożyli w dalszym ciągu pp.: Władysław i Bronisław Filasiewiczówny 2 Korony, prof. Popiołek 1 Koronę, Jerzy Sabela z Trzanowic 2 Korony, Rzeszowski 80 halerzy, Lasak 40 halerzy, Firlej 20 halerzy, Kmicic 40 halerzy, razem 6 Koron 80 halerzy, z poprzednimi 78 Koron 80 halerzy. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: składka zebrana na weselu p. Tadeusza Nowotarskiego w Skrzeczoniu 7 K. 20 h.; dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie 2 K.; p. Wiktor Ciechomski w Zakopanem 20 K.; dr. Bronisław Wydrychiewicz, radca sądowy w Nowym Sączu 2 K.; składka zebrana przez p. Trombika na weselu p. Franciszka Fobra z p. Anną Stęhlą w Kocobędzu 10 K.; p. Franciszek Habura, profesor gimn. w Cieszynie 2 K.; p. Jan Kukucz, profesor gimn. w Złoczowie 2 K.; p. H. Guziur, majster ślósarski w Karwinie 4 K.; za pośrednictwem „Gazety Narodowej” we Lwowie: M. G. H. Dublany 4 K., p. Kamiński w Żelechowie 6 K. 50 h. razem 10 K. 50 h.; p. Jan Dąbrowski, starszy inspektor podatkowy w Ropczycach: od członków „Sokoła” i Kasyna 25 K. 30 h.; p. Jan Skudrzyk w Pastwiskach 2 K.; N. N. w Cieszynie 10 K. —

— **Z Bobrku.** Na Jaśkowym złotem weselu zebrał p. Jan Śliwka, przełożony gminy z Mnisztwa, na kielich do kościoła w Mnisztwie 4 K. 50 h. —

— **Frydek.** Polowania gminne w Górnych Dąbniach, Nowych Dworach i Janowicach zostaną we środę, d. 18. grudnia b. r. o 9¹/₂ względnie o 10. i 11. godz. przedpołudniem w starostwie we Frydku ponownie wydzierżawione. Warunki licytacji można w c. k. starostwie przejrzeć. —

— **Uroczystość otwarcia bezpłatnej Czytelni ludowej,** założonej przez „Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej”, na którą pomimo niepogody przybyli także Przewiel. nasz ks. proboszcz Józef Karowski i ks. wikary Antoni Fójcik. Licznie zebranych gości powitał p. nauczyciel miejscowy. Następnie zabrał głos ks. proboszcz, który dobitnymi słowami omówił znaczenie Czytelni i sposób korzystny czytania książek. Zachęcał on także do gorliwego korzystania z Czytelni i życzył jak najlepszego powodzenia i rozwoju tak samej instytucji, kończąc swoją przemowę staropolskimi „Szczęść Boże”. Przy tej sposobności wspomniał także nasz zacny duszpasterz o nieszczęśliwej doli naszych rodaków we Wrześni, co obecnych tak wielce wzruszyło, że na ręce jego złożono na rzecz nieszczęśliwych dzieci 11 K. 50 h, które przesłano do redakcyi „Czasu”

w Krakowie. Za te wszystkie dobre słowa i nauki składamy tą drogą naszemu ks. proboszczowi serdeczne „Bóg zapłać“, jak również i ks. wikaremu, którzy swoją obecnością przyczynili się niezmiernie do uświęcenia uroczystości naszej. Następnie rozdano obecnym książki do czytania. W końcu muszę także z chlubą zaznaczyć, że i nasz lud, który dotychczas żył prawie w zapomnieniu od innych, ocucił się ze snu długiego i pragnie prawdziwej oświaty. Serdeczne dzięki składamy więc zacnemu „Krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej“, które tak bezinteresownie zajmuje się sprawą narodową, zakładając bezpłatne czytelnie ludowe na Śląsku, przyczynia się do podniesienia oświaty i moralności. Nie zraża się ono bowiem kosztami materyalnymi, jakie ten cel wymaga, tylko postępuje w myśl słów poety, który powiada:

Od serca do serca, od duszy do duszy,
Niech płynie myśl zdrowa i słowo uczciwe,
A jeśli i serce i umysł poruszy,
Gdy padną wraz z niemi na rodzinną niwę
Miłości i wiary rozsiane ziarna,
Zadanie spełnione a praca nie marna!

Iluminizacji.

— Jabłonków. W sądzie powiatowym w Jabłonkowie oddział III. zostanie dnia 17. grudnia r. b. o godzinie 10. przed południem sprzedana realność, whl. 196, w Jaworzynce wartości szacunkowej 900 Kor.

— Łazy. W niedzielę, dnia 15. grudnia b. r. urządza Grono nauczycieli 4-klasowej szkoły w Łazach Zabawę wokalnie-muzykalną w gospodzie p. L. Liburdy. Na zabawie będzie brała czynny udział młodzież szkolna w śpiewach, deklamacjach i odegraniu sztuki teatralnej: „Wesele lalki“. Drugą część zabawy wypełnią śpiewy kwartetowe, deklamacje, gra na skrzypkach i fortepianie, nareszcie monologi humorystyczne i loterya fantowa. Początek ze względu na młodzież szkolną już o 4. godzinie popołudniu. Wstępne od osoby 30 ct. (60 halerzy). Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Czysty dochód przeznaczony będzie na wsparcie ubogiej diatwy szkolnej. O liczny udział prosi

Grono nauczycielskie.

Kuźnia

dla kowala jest do wynajęcia w *Zabrzegu* przy powiatowej drodze w środku gminy. Wiadomości udzieli *Michał Wrzoł* w *Zabrzegu*.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnić udzieli *Jan Pittel, Cieszyń* Saska Kępa.

Wyroby emaliowe

en gros i en detail

najlepszej jakości po najniższych cenach

u

MAX RINDL

CIESZYN, Stary Targ 2.

Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapni pożywny **Barthelsa**. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

Mich. Barthel i Spółka,

Wiedeń. X., Keplergasse nr. 20.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejsc
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohłudka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	Cieszyn
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	"
Końska	P. Jan Brachaczek	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	w miejscu
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	"
Lutynia polska	P. Adam Cichy	Lutynia niemiecka
Łazy	P. August Wicherek	w miejscu
Łyżbice	P. Karol Pawlik	Trzyniec
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Międzyrzecze górne
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawsie	P. Jan Steffek	w miejscu
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Trzyniec
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Orłowa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	"
Pniów	P. Franciszek Drągaler	Cieszyn
Ropica	P. Franciszek Hulfar	"
Skoczów	P. Jan Szygnt	w miejscu
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	Sucha górna
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	"
Szumbark	P. Jan Krygiel	"
Trzyniec	P. Karol Hulfar	w miejscu
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zabrzeg	P. Andrzej Ciecchiała	Dziedzice
Zarzecze	P. Alojzy Vařica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	w miejscu
	P. Jan Przewoźnik	"
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencje npoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Do sprzedania
jeden kierat w dobrym stanie
jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.

DORINOL

znakomity środek do malowania i ubezpieczenia drzewa
i murów przed grzybami i wilgocią można dostać
jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się
budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**



Milliony pań używają

„FEEOLLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy
„Feeollin“ nie jest najlepszym kosmety-
kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz
i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast
arystokratyczną delikatność i kształt
przez używanie „Feeollin“.

„Feeollin“ jest angielskim myd-
łem wyrabianem z 42 najlepszych i
najwielszych sił.

Recepty, że następnie zmarszczki
i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czer-
wonosć nosa i t. p. po używaniu
„Feeollin“ bez śladu znikają.

„Feeollin“ jest najlepszym środ-
kiem do czyszczenia włosów na
głowie, pielęgnowania i upiększania
włosów, usuwa wypadanie włosów,
wyłysienie i choroby głowy.

„Feeollin“ jest także najnatural-
niejszym i najlepszym środkiem do
czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeollin“
zamiast mydła, zostaje młodym i
pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu ple-
niędzy, jeżeli „Feeollin“ zupełnie nie
sadowolni. 8zt. 1 k., 3 szt. 2 k 50.,
6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt.
20 h., od 8 szt. wzwyż 60 h., za
załączkę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITZ**, Wiedeń,
VII., Mariahilferstrasse 88, 1. Stock

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum syn, Cieszyn, plac Demla.

*Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne
borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór
chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów
na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*



PODARKI NA „GWIAZDKĘ“

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są wzorowe w konstrukcyi i wykonaniu.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są niezbędnie potrzebne dla gospodarstwa domowego i przemysłu

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są najbardziej rozpowszechnione w fabrykach.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są nieprześcignione w czynności i trwałości.

Bezpłatne kursa szycia, także w haftowaniu kunsztownem

SINGER i SPÓŁKA, Stow. akc.

Cieszyn, ulica Stefanii nr. 38.

Wystawa światowa
w Paryżu 1900
„Grand Prix“
Najwyższe odznaczenie.

Filia dąbrowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieł
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję,
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Za darmo

nie dają swoich mebli lecz sprzedają je po najtańszych
cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, skła-
dające się z 18 sztuk:

1 szafy

2 łóżek

2 obrazów

1 zwierciadła

2 lamp

1 umywalni

1 stoła

6 krzeseł

1 spluwaczki

1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco
niską cenę **od 95 złr. w górę.** Polecam bogaty
skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wy-
konaniu Jadalnie i sypialnie urządzone w stylu staro-
niemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym
może oglądać u mnie **P. T. Publiczność.** Równo-
cześnie zwracam uwagę na **maszynę do szycia** wszel-
kich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie **od
28 złr. w górę.**

Skład mebli Michała Kammholza,

CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

Cenniki darmo i opłatnie.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.

	K h
1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Markersdorfer“	1 —
" " „Somlauer Auslese“	1 20
" " „Ruster Ausbruch“	1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“	1 20
" " „Klosterneuburger“	1 40
" " „Grinzioger“	1 80
" " „Szamorodnyer“	1 20
" " z klucza „Szamorodny“	1 60
" " „ „ „lepsze	2 —
" " „przedniego „Masslas“	2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego	— 70
" " „Adlersberger“	1 —
" " „Villauer“ gabietowego	1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)	2 —
" " „Erlauer Blume“	2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“	4 —
" " „Rüdersheimer“	5 —
" " „Zeltingerskie król. Mozeli“	8 —

Szampany.

1/2 flaszka Szampana „G. H. Mumm“	11 —
1/2 " " „Gentry-Club“	4 50
1/2 flaszki " "	2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalyaer“	1 20
" " „Marsala“	2 —
" " „Lacrimae Christi“	3 —
" " „Malaga“	3 —
" " „Malaga-Sect“	4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego	5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego	6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Nowe książki.

Ciesielski, Bartnictwo czyli hodowla pszczół, tom II. 5 K, z przesyłką 5 K 45 h. — Słowacki, [Dzieła, 2 tomy ozdobnie opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Kraslński, Dzieła, 2 tomy opr. 4 K 80 h, z przes. 5 K 40 h. — Wyspiański, Wesele (słynny dramat) 4 K, z przes. 4 K 45 h. — Sienkiewicz, Krzyżacy, wydanie popularne z obrazk. 1 K 80 h, z przes. 2 K 25 h. — Tarnowski, Nasze dzieje w 19-tym wieku, format duży zawiera 140 obrazków 3 K, z przes. 3 K 55 h. — Sokołowski, Dzieje Polski, tom IV. (ostatni) opr. 14 K 80 h. — Marozewski, Samonczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometrii bez pomocy nanczyciela 3 K 60 h, z przes. 4 K. — Genowefa, jej życie i cierpienia, bardzo obszernie opowiedziane z 50 rycinami; jeden gruby tom zawiera 1200 stron, ozdobnie opr. 8 K. — Sieraty, powieść z niedawnych czasów, jeden gruby tom zawiera 965 str. i 40 rycin, ozdobnie oprawy 6 K. Upzejme zamówienia należy przysłać pod adresem **Kubacka & Lang**, księgarnia w Białej przy Bielsku.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

Cement portlandzki

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufry podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Nigdzie nie można tak
tanie kupić, jak u B.
Grünbaum'owego syna.

1200 odziewaczek najnowszej mody

nadeszło na święta i upraszam uprzejmie do zakupna.

B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny 1 złr. Kalendarz żołnierza 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz lwowski 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz powieściowy 50 ct. Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct.*, wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada *wielki skład książek modlitewnych* w różnych oprawach. *Skład książek szkolnych* i także *przyborów do pisania*, przyjmuje *książki do oprawy* i t. d.



Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „*Herkules*“, na minutę wyregulowany, który bndzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje *tylko 3 złr. 10 ct.* W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

Świeżo otwarty

Sklep komisyjonowany

„pod miastem Berlinem“.

w Cieszynie, Saska Kępa nr. 10

poleca swój bogato zaopatrzony skład przedmiotów z brązu, galanteryjnych i ozdobnych,

nadto

patentowane kufry podróżne z 40%
zaoszczędzeniem ciężaru
po nadzwyczaj niskich cenach.

Wszystkie towary są znacznie tańsze niż gdzieindziej.
Zawsze nowości w podarunkach ślubnych i okolicznościowych.

P. T. Publiczność uprasza się uprzejmie obejrzeć sklep i przekonać się o nadzwyczajnej taniości.

Żaden przymus!

Zasada: Zamiana musi przynieść korzyść.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki.

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M *pierwszą i największą nagrodę*. Z tą kosiarką można *kosić także na roli z zagonami*. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materji trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmali.

Sposób użycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

w Salzuflen (Lippe).

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska
Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 „ 60 „
kwartalnie 2 „ 30 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 „
kwartalnie . . 2 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 21. grudnia 1901.

Nr. 51.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nowy kwartał zbliża się; zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli. Dla ułatwienia zapłaty dołączamy do dzisiejszego numeru czeki pocztowe dla wszystkich, i dla tych także, którzy już zapłacili. —

Wydawnictwo.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie kalendarzy Wojnara i gorąco kalendarze te polecamy. —

Z opłatkiem.

Obyczajem polskim i chrześcijańskim dzieląc się opłatkiem z czytelnikami naszymi, przesyłamy im z tym ostatnim przed świętami Bożego Narodzenia numerem „Gwiazdki Cieszyńskiej”, najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego i wszelakiego dobra. Obyśmy się rychło doczekali na ziemi naszej piastowskiej sprawiedliwości, oby jak najrychlej lud polski na Śląsku przestał być sługą obcych przybyszów, którzy żądając odeń usług, mają go w pogardzie, — oby nasz język ojczysty, w którym za kilka dni zaśpiewamy nasze religijno-narodowe pieśni:

W łobie leży
Któż pobieży
Kolędować małemu,
Jezusowi
Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu?

— albo Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończone.

— oby ten nasz drogi język ojczysty uzyskał w swoim domu należne mu prawa, oby przedewszystkiem dzieci ludu polskiego, które obca szkoła usiłuje gwałtem wynarodowić, nie wstydyli się mowy ojców swoich i dziadów i zrozumiały to, że jest obowiązkiem ich, języka tego zawsze używać i wszędzie go bronić.

Biedny jest naród nasz, bo złość, przewrotność, chciwość, obłuda i przemoc wysilają się na jego zgnębienie — nadzieja narodu naszego jest jedynie w skupieniu wszystkich sił na obronę swojego istnienia i w wierze w sprawiedliwość, zwiastowaną ludzkości przez Tego, który przed dziewiętnastu wiekami urodził się w stajence betlejemskiej. —

Co myślą wrogowie o niewiastach polskich?

Jeden z powiatowych inspektorów szkolnych pod Prusakiem, w wielkiem Księstwie Poznańskiem, zauważył, zwiedzając szkołę, że chłopcy lepiej umieli po niemiecku, niż dziewczęta. Zdziwił się i zapytał nauczyciela, jak sobie ten objaw tłumaczyć? Nauczyciel wyjaśnił, że stara się szczególnie o nauczanie po niemiecku chłopców, ponieważ ci więcej tego potrzebują w późniejszym życiu, jako żołnierze i obieźsasi. Innego był zdania inspektor szkolny, który oświadczył: „Właśnie dziewczęta trzeba zniemczać; one będą przecież matkami, a przejawsz się duchem niemieckim, mówić będą z dziećmi i mężami po niemiecku!”

Któraś z gazet niemieckich, opowiadając o tej rozmowie z inspektorem, dodaje od siebie, że nie wierzy w powodzenie tego sposobu postępowania.

„Że to nigdy nie nastąpi, wie każdy, kto zna Polkę — pisze owa gazeta. Właśnie Polka stawia zniemczeniu bierny wprawdzie, ale najenergiczniejszy opór. Choćby w szkole młodej Polce włościł się nieustannie tłumaczono, że jest Niemką, ona rzadko wprawdzie otwarcie przeciw temu będzie protestowała, w sercu jednak tem goręcej czuć się będzie Polką. Parobczacy polscy są pod tym względem inni. Wielu z nich, gdy wrócą z wojska do swojej wsi, udają Niemców. Mówią łamaną niemieczyzną, noszą czapkę wojskową i krótki spencer, ponieważ uważają to za elegancję i są dumni z tego, że są innymi, aniżeli reszta mieszkańców wsi. Trwa to jednak niedługo, wnet wdziewają na siebie sukmanę i przestają używać niemieczyzny — ponieważ dziewczęta nie o nich nie chcą wiedzieć i tak zwanego „Niemca” wyśmiewają. Włóścianka Polka nigdy z mężem lub dziećmi nie będzie mówiła po niemiecku. I dopóki matki polskie będą wychowywały dzieci, niema co myśleć o zniemczeniu Polaków, gdyż Polka jest opoką, o którą wszystkie usiłowania Niemców się rozbijają!” Zaiste, nie można było chyba dać Polkom chlubniejszego świadectwa! —

Z Walnego zgromadzenia członków Tow. „Macierzy szkolnej”

Walne zgromadzenie członków Tow. „Macierzy szkolnej” odbyło się w sobotę, d. 14. b. m. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. W zgromadzeniu wzięło udział około 50 członków.

Przewodniczący ks. Tomasz Dudek z Bogumina

otworzył obrady o godz. 1½. i stwierdziwszy, że zebrał się komplet członków, przepisany przez statut, powołał na sekretarza zgromadzenia prof. Wróblewskiego.

Z porządku dziennego prof. ks. Józef Londzin, jako sekretarz Towarzystwa, odczytał protokół z Walnego zgromadzenia członków z d. 22. grudnia r. 1900. Protokół przyjęto bez dyskusji, poczem ks. Londzin przedstawił w imieniu Wydziału sprawozdanie z działalności Wydziału od d. 15. września r. 1900. do d. 15. września r. 1901. Sprawozdanie to podajemy w całości na innym miejscu, tu zaś streścimy dalszy ciąg obrad Walnego zgromadzenia. W obradach nad sprawozdaniem pierwszy zabrał głos ks. Franc. Michejda z Nawsia. Mówca przypomniał, że jeden z dobrodziejów „Macierzy”, p. Bagiński z Odessy, ofiarując 10.000 rubli na gimnazjum polskie, żądał, aby ta suma po przejściu gimnazjum na etat państwowy, użyta została na stypendya dla ubogich uczniów Polaków. Co do całego sprawozdania mówca wyraża uznanie dla całego Wydziału, a szczególnie dla niezmordowanej pracy ks. sekretarza.

Po wyjaśnieniach przewodniczącego i sekretarza co do funduszu Bagińskiego i po odpowiedzi na zapytania rejenta p. dra Dyboskiego, odnoszące się do pewnych pozycji rachunkowych, sprawozdanie zostało przyjęte do wiadomości, poczem Walne zgromadzenie na wniosek przedstawiciela komisji kontrolującej, rejenta p. Kasprzaka, uchwaliło udzielić Wydziałowi „absolutoryum” z prowadzenia rachunków.

Nastąpiły wybory czterech członków Wydziału w miejsce ustępujących w tym roku pp.: ks. msgr. Świeżego, ks. Londzina, posła dra Michejdy i byłego posła dra Sokołowskiego Augusta, oraz w miejsce jednego ustępującego zastępcy członka Wydziału p. Bajorka. Po dziesięciominutowej przerwie p. rejent dr. Dyboski w imieniu komisji skrutacyjnej ogłosił wynik wyborów. Wybrani zostali członkami Wydziału pp. ks. Józef Londzin, poseł dr. Jan Michejda, ks. msgr. Ignacy Świeży i dr. Józef Zaleski z Puńcowa. Zastępcą członka Wydziału wybrano p. Jerzego Kubisza z Kocobędza. Do komisji kontrolującej zostali wybrani ponownie proboszcz cieszyński msgr. ks. Sikora, rejent p. Kasprzak i dyrektor Tow. oszczęd. i zaliczek p. Adam Sikora.

Przed wyborami ks. Londzin odczytał list ks. Świeżego, w którym ten zrzeka się wyboru. Mimo to jednakże w wyniku wyborów znalazło się nazwisko ks. Świeżego.

W czasie wyborów przybył na salę poseł dr. Michejda, który na chwilę przedtem przyjechał z Wiednia z posiedzeń z Rady państwa. To też po ponownem otwarciu obrad p. Koźdoń z Bogumina zwrócił się do posła z zapytaniem, jak stoi sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Poseł Michejda odpowiedział w dłuższym przemówieniu, które podajemy w streszczeniu:

Na początku sesji parlamentarnej Koło polskie gorąco zajęło się sprawą upaństwowienia gimnazjum i wydelegowało komisję, która ma się nią stale zajmować i do której należą najlepiej w tej sprawie poinformowani i najzyczliwsi jej posłowie. Na żądanie komisji, o czem zresztą jest mowa w sprawozdaniu Wydziału „Macierzy szkolnej”, poseł wygotował memoriał do rządu, poczem rozpoczęto pertraktacje z

rządem o natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum. Używszy wyrażenia „natychmiastowe upaństwowienie”, poseł wyjaśnia, że zależne jest ono od uchwalenia budżetu, wobec czego gdyby nawet rząd przyrzekł natychmiastowe upaństwowienie, to sprawa z powodu oczekiwań na uchwalenie budżetu musiałaby się odwlec.

W pertraktacjach z rządem, rząd na natychmiastowe upaństwowienie zgodzić się nie chciał, zastrzegając się rozporządzeniem ministerium skarbu, które nie pozwala na upaństwowianie niezupełnych zakładów średnich i opierając się na tem, że od daty tego rozporządzenia żadne gimnazjum niezupełne nie zostało upaństwowione. Mówca zapewnia, że członkowie Koła wszyscy bez wyjątku tą sprawą się zajęli i bardzo energicznie i stanowczo (zwłaszcza poseł Wojciech Dzieduszycki) sprawę tę ministrom przedstawiali. Koło polskie uważa sprawę upaństwowienia gimnazjum za swoją, za jedną z najważniejszych spraw narodowych tak, że gdyby nawet stosunki bardzo się zmieniły, to sprawa gimnazjum zaprzepaszczoną być nie może. Rząd oświadczył stanowczo, że intencją jego jest upaństwowienie gimnazjum, ale zastrzegł się tylko co do terminu tak, że nie jest rozstrzygnięta kwestya, czy gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem, czy z końcem tego roku szkolnego, w którym będziemy mieli w Cieszynie ósmą klasę polską. Przychylności rządu objawiła się w znacznem podwyższeniu subwencji, oraz w udzieleniu pozwolenia (za staraniem Koła) na loteryę z celem założenia bursy i utworzenia funduszu stypendyjnego, co ze sprawą gimnazjum w ścisłym pozostaje związku.

Aby zamanifestować swoje zajęcie się sprawą gimnazjum polskiego, członkowie Koła zebrali pomiędzy sobą składkę, która doszła do 11.000 Koron, na rzecz funduszu gimnazjalnego.

Wpływowi Koła należy przypisać, że minister oświaty wcale się nie będzie tał z przekonaniem o konieczności upaństwowienia gimnazjum i da odpowiednie oświadczenia w rozprawach komisji budżetowej. Naturalnie nie trzeba zapominać, że sprawa, czy to subwencji dla gimnazjum, czy to upaństwowienia musi być traktowana w pełnej Izbie przy budżecie. Poseł spodziewa się, że większość dla odpowiednich wniosków uda się uzyskać.

Po przemówieniu posła Michejdy przewodniczący wniósł na porządek dzienny sprawę założenia seminarium nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Sekretarz odczytał list od p. mecenasa Osuchowskiego, w którym tenże donosi, że nieznanemu ofiarodawcy złożył na seminarium 50.000 K, a dr. Hassewicz przeznaczył na ten cel 10.000 rubli. Datki już złożone wynoszą przeszło 60.000 K, razem ze subskrybowanymi 109.000 K. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos przewodniczący ks. Dudek, ks. Londzin, prof. Habura, ks. prob. Olszak, dr. Dyboski, ks. Fr. Michejda, prof. Lubaczewski, kierownik Godłowski, pos. Michejda, dyrektor Winkowski i p. Kasprzak, uchwalono wniosek następujący: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego uchwała założyć w Cieszynie z początkiem roku szkolnego 1902/3 seminarium nauczycielskie z językiem wykładowym polskim i poleca Wydziałowi poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze.

Po zapadłej uchwale postanowiono, aby Zarząd imieniem Walnego zgromadzenia złożył gorące dzięki p. mecenasowi Osuchowskiemu, nieznanemu ofiarodawcy i p. drowi Hassewiczowi za tak ofiarne i dzielne popieranie szkolnictwa polskiego w Księstwie Cieszyńskim.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa loteryi, o której wspominał w swem przemówieniu poseł Michejda. Walne zgromadzenie uchwaliło dać Wydziałowi odpowiednie upoważnienia.

Ostatnią sprawą była zmiana statutu, proponowana przez Wydział.

Po dłuższej debacie uchwalono zmienić statut w tym kierunku: 1. aby członkami stałymi (z głosem wirylnym) Wydziału „Macierzy szkolnej” byli dyrektorowie zakładów średnich, ntrzymywanych przez „Macierz”; 2. aby urząd członka Wydziału, wybranego przez Walne zgromadzenie, który przez rok jeden nie brał udziału w obradach Wydziału, tem samem wygasiał.

Nadto Walne zgromadzenie upoważniło Wydział do powoływania w razie potrzeby na posiedzenia swoje kierowników innych zakładów, nie objętych wnioskiem poprzednim. Inne wnioski się nie utrzymały wcale.

Nakoniec Walne zgromadzenie uchwaliło polecić Wydziałowi, aby w imieniu Walnego zgromadzenia wysłał list z wyrazami hołdu do znakomitego uczonego polskiego Antoniego Małeckiego.

Do podpisania protokołu Walnego zgromadzenia wybrani zostali proboszcz ks. Karol Paździora i prof. Józef Góral. —

Sprawozdanie

z działalności

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“

za czas od 15. września 1900. do 15. września 1901.

(szesnasty rok istnienia)

złożone przez Zarząd na Walnem zgromadzeniu
d. 14. grudnia 1901.

Szanowne zgromadzenie!

Znowu upłynął rok w dziejach naszego Towarzystwa, który chociaż nie zaznaczył się jakąś szczególną działalnością, przecież nie minął nie pozostawiwszy licznych śladów pracy i usiłowań. Gimnazjum stale i pomyślnie się rozwija, a polska szkoła ludowa pomnożywszy działwę swą w dwójnasób kładzie fundamenta przyszłego swego rozrostu i rozkwitu.

Gimnazjum liczy 7 klas w ośmiu oddziałach, gdyż I. klasa mając 55 uczniów, podzielona została na dwa oddziały. Uczniów zapisało się na początku roku szkolnego 258, o 10 wprawdzie mniej, niż w zeszłym roku, ale nie stanowi to żadnej ujemy dla zakładu, bo odeszli uczniowie słabsi, będący balastem dla poszczególnych klas i sporo uczniów z Galicji, którzy przenieśli się do tamtejszych gimnazyjów w mniemaniu, że tam łatwiej będzie znaleźć utrzymanie. Grono nauczycielskie składa się obecnie z dyrektora, 12 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków. Dla braku miejsca w budynku gimnazyalnym przeniesiona została jedna klasa gimnazjalna do budynku polskiej szkoły ludowej.

Ponieważ dotychczasowy dyrektor p. Parylak rzekł się posady z powodu nadwątłego zdrowia, pozyskała

„Macierz” nowego dyrektora w osobie p. Józefa Winkowskiego, profesora z Krakowa. Dziękując ustępującemu dyrektorowi za sześcioletnią owocną a mozolną pracę, wyraża Zarząd nadzieję, że pod nową dyrekcją nasz zakład po przełamaniu tak wielu trudności jeszcze pomyślniej rozwijać się będzie. Zarząd witając nowego dyrektora, życzy mu z całego serca: „Szczęść Boże!”

Profesorowie Hubert i Kukucz odeszli z naszego zakładu do Galicji, pierwszy do Wadowic, drugi do Złoczowa. Na ich miejsce pozyskał Zarząd profesorów Farnika i Górala. Pierwszy otrzymał urlop na trzy lata, drugi zaś pozyskany został w ostatniej chwili przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Aby pozyskany nauczyciel wobec rozpoczynającego się już roku szkolnego w Galicji bez trudności był uwolniony od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicji, interweniował w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej dr. Michejda. Nadto Zarząd pozyskał nowego profesora p. Franciszka Paczose z Krakowa. Ponieważ nowi profesorowie Farnik i Paczosa posiadają kwalifikacyę rządową z gimnastyki, Zarząd poczynił kroki, aby gimnastyka została w naszym gimnazjum zaprowadzona jako przedmiot nadobowiązkowy.

Zarząd zamierzał podczas ostatnich wakacyj wybudować na budynku gimnazyalnym trzecie piętro. Kazał sporządzić plany, które zyskały zatwierdzenie śląskiej Rady szkolnej krajowej, ale miejski Urząd budowniczy w Cieszynie zażądał nie tylko wychodków dla każdej klasy z osobna i jednego dla profesorów na trzeciem piętrze, ale także w parterze, na pierwszym i drugim piętrze, chociaż komisya kolaudacyjna ze strony miejskiego Urzędu budowniczego nie stawiała w r. 1895. żadnych warunków. Na wniesiony w tej sprawie rekurs zaostrzyła gmina cieszyńska jeszcze więcej swoje warunki, bo zażądała rozszerzenia i przebudowy klatki schodowej. Obecnie Zarząd wniósł przeciw temu orzeczeniu rekurs do śląskiego Wydziału krajowego. Razem z budową trzeciego piętra zamierzał Zarząd zaprowadzić w całym budynku gimnazyalnym oświetlenie gazowe, w porze zimowej koniecznie potrzebne, lecz wobec tylu przeszkód musiał od tego odstąpić, odraczając je do następnych wakacyj. Tylko do gabinetu fizykalnego, znajdującego się w parterze, wprowadzono już oświetlenie gazowe.

W upłynionym roku szkolnym jak i w poprzednich otrzymało gimnazjum prawo publiczności. Obecnie wniósł Zarząd nową prośbę o rozszerzenie prawa publiczności na siódmą klasę. Celem przyspieszenia upaństwowienia gimnazjum, wypracował Zarząd memoriał o gimnazjum do Koła polskiego, gdzie posłowie dr. Michejda i dr. Danielak sprawę tę niejednokrotnie podnosili. Dr. Michejda opracował drugi memoriał dla rokowań z ministrami, i jak dochodzą wieści, sprawa ta znajduje się na dobrej drodze. Jeszcze trzeci memoriał wydał Zarząd i zebrał podeń przeszło 9.000 podpisów. Za wpływem Koła polskiego podwyższył rząd subwencyę na gimnazjum z 16.000 K na 24.000 K, począwszy od roku 1902. Dzięki serdeczne należą się Kołu polskiemu za życzliwe zajęcie się tą tak ważną sprawą.

Polska szkoła ludowa z trzjeklasowej rozszerzoną została na czteroklasową i liczy 220 uczniów i uczenic. Ponieważ I. klasa liczy 90 dzieci, nosi się Zarząd z zamiarem podzielenia jej na dwa oddziały. Zamierza też poczynić w budynku dalsze adaptacje, aby można

CA
pomieścić w nim jak najwięcej klas. Zarząd pozyskał dla szkoły nauczycielkę p. Maryę Falkensteinówną, która objęła też naukę robót kobiecych. Katechetą dla dzieci katolickich mianowany został ks. proboszcz Karol Paździora; religii ewangelickiej uczy p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel szkoły ewangelickiej. Zarząd uzupełnił braki, postarawszy się o niektóre przyrządy gimnastyczne, środki naukowe, bibliotekę i t. d. Przed rozpoczęciem roku szkolnego wydał krótkie pouczenie dla ludności o ważności nauki w polskim języku.

Widząc konieczną potrzebę polskiego seminarium nauczycielskiego, już dawniej utworzył Zarząd osobny fundusz na ten cel i zaczął powoli gromadzić datki. Z początku szła ta sprawa dosyć tępo, aż się nią zajął największy dobrodziej „Macierzy” p. mecenas Osuchowski. Zażądał najprzód od Zarządu krótkiego, lecz dokładnego memoriału o stosunkach szkolnych w Księstwie Cieszyńskim i preliminarza kosztów utrzymania polskiego seminarium. Następnie zestawił sobie sam z przesłanego materiału nowy memoriał, zastosowany do potrzeb i stosunków warszawskich i zaczął zbierać datki i jak o tem będzie w ciągu zgromadzenia mowa, może poszczycić się już grubą sumą. Fundusze na seminarium nauczycielskie złożone są za zgodą Zarządu w Banku Handlowym w Warszawie. Dziś będzie miało Walne zgromadzenie sposobność zająć się tą sprawą i nie ulega wątpliwości, że załatwienie jej nastąpi tak, jak tego wymaga dobro ludności polskiej na Śląsku. Fundusz na założenie polskiego seminarium nauczycielskiego, znajdujący się w zarządzie „Macierzy”, wynosi 5.009 K 15 h.

Celem zapewnienia biednym uczniom opieki i pomocy, postanowił Zarząd za inicjatywą p. mecenas Osuchowskiego urządzić loteryę fantową o 100.000 losach po 2 K. Pozwolenie już nadeszło i w najbliższym czasie będzie trzeba przystąpić do prac przygotowawczych. Zamiarem Zarządu jest zakupić kilkadziesiąt malowideł i rzeźb i innych dzieł sztuki na fanty. Zarząd sądzi, że mała wprowadzie liczba fantów, ale kosztownych zapewni loteryi wielkie powodzenie. Z uzyskanego dochodu czystego Zarząd założyłby bursę i stały fundusz stypendyjny, z którego procentów pobieraliby uczniowie stypendya.

Ponieważ okazała się potrzeba obecności kierowników zakładów przez „Macierz” utrzymywanych na posiedzeniach Zarządu, postanowił tenże zaproponować Walnemu zgromadzeniu zmianę statutów w tym kierunku, aby kierownicy z urzędu swego należeli do Zarządu z głosem doradczym w ogóle, a z głosem rzeczywistym w sprawach odnoszących się do zakładu, którego są kierownikami. Równocześnie uchwalono, aby nauczyciele zakładów utrzymywanych przez „Macierz” dopiero po pięcioletniej służbie w założonych zakładach mogli być wybierani do Zarządu. Zmiana ta nie ma działać wstecz.

Szkoły uzupełniającej przemysłowej dla terminatorów Zarząd nie mógł założyć z jednej strony dla braku odpowiednich sił nauczycielskich, z drugiej strony dla ciężkich warunków chwilowych, które byłyby stały na przeszkodzie rozwojowi tej szkoły. Natomiast Zarząd postanowił na ostatnim swem posiedzeniu d. 23. listopada 1901. przejąć na swój koszt kursa dla dziewcząt, istniejące przy tutejszej Czytelnii ludowej.

Dochody „Macierzy” wzrosły do najwyższej kwoty, jaka kiedykolwiek w ciągu jednego roku uzyskana zo-

stała. Liczba drobnych darów i składek zmniejszyła się trochę, ale w bieżącym roku wpłynęło natomiast kilka grubych datków, które wpłynęły korzystnie na ostateczny rezultat. Składki na budowę gimnazjum zabrane już i nadpływające zlane z ogólnym funduszem „Macierzy”, gdyż o budowie nowego gmachu gimnazjalnego po zakupie niniejszego budynku gimnazjalnego, mowy być nie może. Dochody „Macierzy” z wykluczeniem specjalnych funduszy wynoszą w roku 1900/1901. 57.280 K 59 h, mianowicie z wkładek członków zwyczajnych 1.617 K 73 h, z wkładek członków założycieli 3.874 K 27 h, z darów i składek 26.090 K 6 h (w tem 10.290 K od członków Koła polskiego w Wiedniu), z subwencji rządowej 16.000 K, z procentów 2.405 K 14 h, z opłat szkolnych 6.509 K 98 h, z innych dochodów 783 K 41 h. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 8.326 K 99 h, na szkołę ludową 6.509 K 98 h, na seminarium nauczycielskie 4.092 K 84 h, na ochronkę polską 52 K 37 h, na bursę 27 K 65 h, fundacya czernichowskich profesorów wzrosła o 36 K 26 h, fundusz sierót ś. p. prof. Ostrowskiego wzrósł o 183 K 34 h. Dwie hojne ofiary wpłynęły na rzecz stałego funduszu stypendyjnego. W tym roku bowiem otrzymał Zarząd owe 10.000 złr. = 20.000 K, które zacny dr. Hassewicz złożył w gal. Wydziale krajowym w r. 1894., przeznaczając je na fundację stypendyjną. Procent od r. 1894. do 1901. wynosił 5.969 K 86 h, a kwota ta przelana została do funduszu stypendyjnego powyżej wymienionego. Oprócz tego szlachetny p. mecenas Osuchowski uzyskał na ten sam cel od Towarzystwa akcyjnego cukrowni „Brześć Kujawski” w Warszawie w akcyach Banku Ziemskiego w Poznaniu 10.000 marek. Wszystkie dochody „Macierzy” wynoszą więc pokaźną sumę 108.568 K 10 h.

Wydatki na utrzymanie gimnazjum wynosiły w 1900/01 roku 60.429 K 50 h, mianowicie płace profesorów 48.773 K 27 h; sprzęty i urządzenia 306 K; środki naukowe 2.710 K 41 h, inne wydatki gimnazjalne 8.639 K 82 h. Oprócz tego na stypendya, podręczniki i czerne dla biednych uczniów wydano 11.434 K 40 h, na szkołę ludową 14.930 K 18 h, na opłaty pocztowe 440 K 49 h, na druki dla „Macierzy” 704 K 60 h, na inne wydatki, na należności od legatów z wliczeniem straty przy sprzedaży papierów wartościowych 3.619 K 49 h. Jeżeli się doliczy reszta ceny kupna budynku gimnazjalnego w kwocie 27.527 K 58 h zapłaconą w ostatnim roku administracyjnym, otrzymamy ogólną kwotę wydatków 119.086 K 24 h. Ponieważ zaś zakupno budynku nie jest właściwym wydatkiem, otrzymamy po potrąceniu kwoty na budynek czysty wydatek w kwocie 91.558 K 66 h, o 17.009 K 44 h mniejszy od dochodów. O tyle też wzrósł fundusz, który d. 15. września 1901 wynosił 177.801 K 84 h. Chwilowy stan wynosi 167.500 K 30 h. Rozumie się samo przez się, że nie cały ten fundusz jest rozporządzalny, bo 82.598 K 86 h, ulokowanych jest w placu pod budowę i w budynku gimnazjalnym, a 30.000 K w akcyach Banku Ziemskiego w Poznaniu, których nie można łatwo spieniężyć, pozostaje więc rozporządzalny fundusz około 65.000 K, w czym już znajduje się fundusz dra Hassewicza 20.000 K, który nie może być naruszony, bo ma stanowić fundację stypendyjną.

Dodać tu jeszcze trzeba, że legat ś. p. Szczerbowicz-

Wieczora z Warszawy w kwocie 3.000 rubli, przyznany został w Izbie sądowej „Macierzy“, podczas gdy niższa instancja odmówiła zatwierdzenia legatu. Legat ś. p. Strzeleckiego z Żytomierza około 7.000 rubli zatwierdzony został przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Koszta utrzymania gimnazjum począwszy od jego założenia były następujące:

w r. 1895/6 . . .	31.668 K 80 h
„ 1896/7 . . .	33.665 „ 14 „
„ 1897/8 . . .	38.411 „ 06 „
„ 1898/9 . . .	53.086 „ 27 „
„ 1899/1900 . . .	57.455 „ 09 „
„ 1900/1 . . .	60.429 „ 50 „

Razem 274 715 K 86 h

Koszta zaś polskiej szkoły ludowej wynosiły przed otwarciem na adaptacye, ławki, sprzęty i t. d. 9.130 K 44 h

W pierwszym roku istnienia 14.930 „ 18 „

Razem 24.060 K 62 h

Na obie szkoły wydała już „Macierz szkolna“ 298.776 K 48 h.

Już w zeszłorocznym sprawozdaniu zaznaczył Zarząd z przyjemnością, że panie utworzywszy z ramienia „Macierzy“ komitet opiekuńczy dla ubogiej dziatwy polskiej szkoły ludowej, postanowiły urządzać ciepłe obiady dla niej. Otóż komitet ten rozpoczął przed rokiem swą zbawienną działalność i z prawdziwym zaparciem siebie pracuje odtąd nieprzerwanie dla dobra szkoły, starając się sam o potrzebne fundusze, Zarząd może tylko tu na tem miejscu złożyć Szanownemu komitetowi z p. rejentową Dyboską na czele za tę tak nadzwyczajną działalność gorące dzięki.

Jak w poprzednich latach tak i w ostatnim p. rejent dr. Dyboski załatwiał liczne sprawy „Macierzy“ całkiem bezinteresownie, za co mu Zarząd składa serdeczne dzięki.

Miedzy pozasłaskimi dobrodziejami Zarząd musi w pierwszym rzędzie podnieść wielkie zasługi około naszego towarzystwa i naszych zakładów naukowych p. mecenasa Osuchowskiego z Warszawy. Jemu zawdzięcza „Macierz“ niezmiernie wiele, a jeżeli powstanie w najbliższym czasie polskie seminarium, to będzie to w pierwszym rzędzie jego zasługą.

Dr. Hassewicz do swoich wielkich darów na fundacyę stypendyjną i na polską szkołę ludową dodał nowy, przeznaczając 10.000 rubli na polskie seminarium nauczycielskie. Te trzy hojne dary zwiążą imię dra Hassewicza na zawsze z polskiem szkolnictwem w Księstwie Cieszyńskim.

Piękną bibliotekę gimnazjalną zawdzięczamy przede wszystkim p. drowi Bucewiczowi z Warszawy. On to zakupuje masami cenne dzieła, przesyłając je całemi skrzyniami dla biblioteki gimnazjalnej. Corocznie też przesyła hojny zasiłek dla funduszu stypendyjnego.

Zarząd odbył w ciągu roku 12 posiedzeń trwających zazwyczaj po kilka godzin.

Członków przybyło w ostatnim roku 109, pomiędzy nimi 29 założycieli. Po wykreśleniu zmarłych i od dłuższego czasu wkładek nie uiszczających 192 członków, wynosi obecny stan członków 1028, między nimi 11 honorowych, 311 wieczystych i 706 zwykłych.

W ostatnim roku administracyjnym wysłał Zarząd

1.150 listów i 779 innych przesyłek, razem 1.929 przesyłek.

Nakoniec Zarząd składa wszystkim ofiarodawcom i delegatom za usilne popieranie „Macierzy szkolnej“ i jej pięknych celów najserdeczniejsze dzięki. —

Ocknienie.

Wieraz St. Rossowskiego*), wygłoszony na przedstawieniu na chleb dla ofia procesu wrzesińskiego we Lwowie.

Wionął zimny wiatr północy,

Srogi, mściwy król;

Potratował plon i kwiaty

Wielkopolskich pól.

Napój jego: łzy matczyne;

Strawa: płacz sierocy.

Potratował serca, dusze

Srogi wiatr północy.

— „Niech nie czerpie mi nikt soków

Z onej świętej krwi,

Co tam, na dnie polskiej gleby,

Jak fundament tkwi.

Niech nie patrzą w polskie słońce,

Pchnięte poza chmury.

Jam tu słońce, ja fundament,

Ja jeden — nikt wtóry!

Męczenników krew zakrzepła

Nie ocali was,

Nie wybawi znak płomienny,

Co tak dawno zgasił.

Ja żelazną mam prawicę

I gwałt w mojem prawie.

Kto nie ugnie się przedemną,

Zduszę go, zadławię“.

* * *

Zajęknęły bolem niwy

Wielkopolskich pól;

Wionął zimny wiatr północy,

Srogi, mroźny król.

Jak na podbój ruszył świata

Dumny i ponury

Przeciw matkom, przeciw dzieciom,

W sal sądowych mury.

I z tryumfatora miną

Powalił je z nóg,

A tam w górze patrzył na to

Sprawiedliwy Bóg.

Wiekuiastą księgę dziejów

Wydobył z świetlicy

I na kartach dwóch zapisał:

„Dzicy!“ — „Męczennicy!“

Ważąc w dłoni tortur ołów

I pisklęcy puch,

Dwa wyroki wpisał także

I na kartach dwóch.

Kiedys na głos je odczyta,

Aż zadrzą przestrzenie . . .

Dziś męczeństwu zsyła jedno:

Daje mu ocknienie.

*) Stanisław Rossowski, utalentowany poeta, zajmuje się także dziennikarstwem; mieszka we Lwowie.

Ostatnie chwile Władysława Łokietka.

(Z powieści J. I. Kraszewskiego*) p. n. „Król chłopów“.)

W wielkiej, sklepionej sali krakowskiego zamku, na dole, mrok się już wieczorny rozpościerał. Wąskie okna jej, głęboko w mur wpuszczone, w większej części były gestemi przysłonięte oponami, przez które mało się już gasnącej światłości wkradało. Włoska lampka oliwna zapalona stała w kącie, ale słaby jej ognek ledwie małą przestrzeń ruchawym rozjaśniał promykiem. Cisza głęboka panowała w obszernej izbie; w przedsieniach, na podwórzach ledwie się co poruszało.

W kościele świętego Wacława na zamku cicho dzwoniło żałobnie na wieczorną modlitwę.

W jednym sali rogu na szerokim łożu, skórą i snknami okrytem, widać było z ciemnego tła jedwabnych przykryć, na których spoczywała twarz wybladła, z oczyma zamkniętymi, jakby uspięnego człowieka lat podeszłych.

Z jednej strony łoża stał w czerni, w sukni duchownej, mężczyzna stary, wpatrzony w leżącego, z brwiami ściągniętymi; z drugiej — na wielkiem siedzeniu, wpół klęczący, pochylony troskliwie, niespokojne oczy wlepiając w chorego, młodzieniec w kwiecie wieku, silny, piękny, rysów szlachetnych, pańskiego oblicza. Ręce trzymał załamane na kolanach.

Opodał nieco niewiasta w długiej sukni szarej, obcisłej, z zasłoną na głowie, z różańcem w ręku, modliła się, żywo paciorki jego przebiegając palcami wychudłemi.

W nogach łoża z rękami do modlitwy złożonemi, cicho coś szepcąc, oczy wzniosłszy ku niebu, stał mnich w sukni białej, w płaszczu czarnym.

Na łożu tem wyczekiwał śmierci i wyzwolenia król, co przeszło pół wieku walczył dla połączenia w jedno, rozszarpanego dziedzictwa Mieszka i Chrobrego — Władysław, zwany Łokciem,**) mąż wielki małego ciała, a potężnej ducha siły.

Czuł on sam, widzieli wszyscy przybliżającą się ostatnią godzinę.

Nie choroba, nie rany zwyciężyły go i obaliły, długi trud, niezmierne troski wyczerpały siłę ostatek. Gasnął powoli, bo życia ogień wypalił się w nim do dna.

Umierał z tą mocą duszy, z jaką żył, mężny i spokojny, — nie broniąc się śmierci, pożądając jej, zstępując do grobu z pociechą w sercu.

Nie dokonał wszystkiego, co zamierzał; ale niewiele brakło do spełnienia myśli jego, zrodzonej w dzieciństwie, wykołysanej życiem, dojrzałej w bojach.

Myśl swą puścizną zostawił synowi.

Mnich, stojący w nogach łoża, pobożny dominikanin, Heljasz, już był przejednął króla z Bogiem. Władysław dnia tego wolę swą objawił mężom dostojnym, ojczycom królestwa swego i pożegnał wszystkich; rozstał się z żoną, pobłogosławił syna, któ-

*) Józef Ignacy Kraszewski ur. r. 1812., † 19. marca 1887., powieściopisarz, poeta, historyk, dziennikarz, jeden z najznakomitszych pisarzy polskich. Pisał bardzo wiele tak, że z jego dzieł możnaby ułożyć bibliotekę z przeszło 600 tomów.

**) Władysław Łokciek czyli Łokietek, król polski z rodu Piastów, panował od r. 1306. do 1338. Łokietek połączył Polskę, rozdzieloną na liczne drobne księstwa w jedno państwo potężne takie, jakie przed podziałem Polski na części przez Bolesława Krzywoustego († r. 1189.), zostawił był następcem swoim Bolesław Chrobry, czyli Wielki (panował od r. 992. do 1025.) syn Mieszka czyli Miecysława, który w r. 966. zaprowadził w Polskę wiarę chrześcijańską.

remu Polskę oddawał, ziemianom zleciwszy jedyne dziecko.*)

Lekarz, kanonik Wacław przepowiadał zgon blizki; królowa Jadwiga płacząc powtarzała modlitwy za konających, lecz śmierć nie przychodziła jeszcze...

Wojownik stary bronił się jej resztą potęgi, w bojach mnogich nabytej.

Król się tylko usypiać zdawał. Oddech jego stawał się to przyspieszonym gorączkowo, to słabym tak, że go ledwie czuć było. Zapadłe powieki podnosiły się nagle, głowa poruszała, zaschłe usta otwierały, zbladłe oczy biegały po otaczających, i Łokciek chwilowo powracał do życia.

Duch starego wojownika, jak przykuty do tego starganego wiekiem ciała, nie mógł się z niego wyzwolić.

Nadchodziła noc, po której wracający dzień już, wedle przepowiedni lekarza, nie miał zastać króla między żywymi.

Medyk**) patrzył, zdumiony i upokorzony, bo na tem łożu śmierci działał się cud — walka się odbywała nieprzewidywana, niewiadoma, nieznaną mu, — życie opierało się zniszczeniu.

Łokciek powracał dzień snem pokrzepiony.

Oblicze jego przybrało już dawno tę brawę trupią, bezkrwistą, wyżółkłą, która nadchodzącego zgonu czytać na nim nie dozwalała; lecz piersi się poruszały, oddech był widoczny. Zeschłe płuca odżywały się w nim jeszcze głucho i smutnie — powietrze w nim chrzęszczało.

Stojący nad chorym, kanonik lekarz, dał z lekka znak, aby mu spoczynku nie przerywano, i sam począł na palcach chodzić. Cofnął się też, ujrawszy to, mnich Heljasz, i królowa po cichu, powolnie ku drzwiom zwróciła.

Król usypiał.

Wszyscy, po dniu tym, wzruszeń pełnym, zapragnęli usunąć się do bocznej komnaty i tam czekać przebudzenia, gdyż jeszcze się go spodziewano.

Syn tylko, pochylony przy ojcu, pozostał nieruchomy.

Na dany przez matkę znak, potrząsnął głową, wskazał na ojcowskie łożo, dając łatwo zrozumieć, że chciał czuwać przy nim.

Niedawno jeszcze z ust jego słyszał ostatnie błogosławieństwa i przestrogi, niedawno brzmiały tu głosy zwolanych panów rady; królewicz-następca, wzruszony był. Do łoża konającego wiązała go miłość, wdzięczność i ta troska o jutro, która brzemieniem całej nieznanej przyszłości leżała na piersiach jego.

Łzy kręciły mu się w oczach...

Złotą była korona, którą miał włożyć na młocianą skroń, ale ciężką.

Zwolna wysunęli się wszyscy ku drzwiom bocznym, których zasłonę królowa podnieść kazała, aby być na najmniejszy szelest, na zawołanie powrócić gotową.

Nieruchomy w tej półklęczącej postawie, królewicz został jak przykuty do siedzenia i łoża.

Wzrok jego na twarzy bladej ojca spoczywał.

*) Synem Władysława Łokietka był Kazimierz Wielki, król polski od r. 1338. do 1370., ostatni z rodu Piastów, opiekun ludu wiejskiego, stąd królem chłopków przewany. Tak dobrym był on gospodarzem swojego państwa, iż mówiono o nim, że dostał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

**) T. j. lekarz.

Oblicze to było żółtkie, jak karta pergaminowa, i jak ona — życiem zapisana długiem. Nigdy może wprzód, gdy był w pełni sił, nie stały na niej wyryte dobitniej męstwo, rezygnacja, siła, spokój i żelazna wola. Teraz tylko wszystkie te charakteru znamiona oblewała światłością przedśmiertną jakaś błogość — pogoda dnia ostatniego.

Któż nie widział na obliczu umierających, mocnych na duchu, bojowników zwycięskich, tego wyrazu szczęśliwości, jaki wdziewa śmierć, wiodąc ich do grobu.

Wszystkie cierpień ziemskich ślady zgładza palec anioła śmierci.

Zza brózd, marszczek i fałdów promieniało oblicze stare króla, wypięknione i jasne.

Syn patrzył na nie z pobożnem zdumieniem, bo nigdy go takim nie widział.

Jeszcze przed chwilą, gdy król z gorącością przemawiał do pańów rady, do syna, — miał starą swą twarz, jaką nosił na pobojuwiskach; teraz śmierć przyoblekła ją majestatem i powagą swoją. Królewicz zadrażał — było to dlań zwiastunem chwili ostatniej.

Lecz król żył: piersi poruszały się prawie łagodnie, — dostrzegano lekkie twarzy drganie — starzec jeszcze oddychał.

Płomyk lampki, który podniósłszy się, żywszym rzucił blaskiem na rysy króla, dozwalał rozeznąć lekkie ust ściągnięcie, — na powiekach wysilek i drganie. Dźwignęły się one z ciężkością, — z głębin ich blade zaświeciły oczy.

Zatrzymały się długo na synu; wargi zatrzęsły się, jakby je przewiew uśmiechu przebiegł bezsilny.

Każmirz jeszcze bardziej pochylił się do ojca.

Cud tego życia, przerywającego konanie, coraz był widoczniejszym; głowa zwróciła się ku ukochanemu dziecięciu.

Oddech piersi stał się głośniejszym, i głucho dobył się z nich głos:

"Każmirz."

"Jam jest!" odparł syn cicho.

"Jak za mgłą cię widzą," szepnął król wyraźnie nieco.

"Wody! — usta spieczono!" dodał, chcąc dobyć napróżno osłabłą z pod przykrycia rękę.

Wtem Każmirz pośpieszył z kubkiem rzuwającego napoju, stojącym tuż przy łożu, i ostrożnie nachylił go do ust ojca, wlewając w nie płyn po kropli.

Usta się rozwarły nieco — trochę życia wstąpiło w twarz, — oczy nabrały blasku.

Uśmiechnął się Łoktek.

"Noc?" zapytał cicho.

"Wieczór późny."

Król oczyma potoczył po komnacie, jakby się chciał przekonać, czy byli sami.

Chwilę trwało milczenie, piersi pracowała, aby się na głos zdobyć ostatni.

"Koronę," rzekł silniej, "koronę niech ci niezwlekając włożą, niech namaszczą. Bóg z nią daje moc. A potrzeba jej, aby utrzymać wszystko w jednej dłoni. Polskę całą, Kujawy, Mazowsze, Pomorze . . . Pomorza Niemcom nie ustąpić nigdy! Tamtędy droga w świat, jedyna wolna — w koło wrogi — bez niego więzienie"

Mówił, odpoczywając chwilami, Każmirz słuchał pochylony. Nie była to rzecz do niego zwrócona, lecz jakby mimowolnie snujących się myśli wyrazi, wpeł

do siebie, do Boga, do niego . . . Coś, jak marzenie, jak modlitwa . . .

"Mazowsze posłuszne, lenne być musi i twoje, pod prawem jednem," ciągnął dalej.

Mówiąc to, przymknął powieki; ale natychmiast podniosły się znowu, i usta dalej szeptały, dla syna tylko dosłyszany szmerem.

"Z siostrą, z Węgry musi być wieczne przymierze; za ręce trzymajcie się oboje . . ."

Zamruczał coś niewyraźnie i poruszył się niespokojnie.

"Znajdziesz ludzi dobrej rady: Jasko z Melsztyna — mąż prawy, Trepka — wierny . . . Ziemianie, szczyty — rycerstwo dobre, dobre, ale nie oni jedni . . . Jest ubogi lud, jest biedny chłop — to ojczyce także nasi. Pamiętaj! Ja pomnę, gdy z błogosławieństwem miłościwego lata powrócił z tułactwa. sam, sam jeden, jak palec, nie miałem wówczas nikogo. Ziemianie nie chcieli mnie — zamiast rycerstwa szli ze mną chłopki z siekierami Polskę budować, Szli i bili się . . . a dopiero po nich przyszły szczyty, a na końcu barony i magnaci.

"Chłopkom wdzięcznym być!"

Spojrzał na syna.

"O chłopkach pamiętaj!"

Każmirz skłonił głowę.

"Tarczą im bądź i opieką," szeptał król cicho, "sędzią im bądź sprawiedliwym, obrońcą — oni mnie obronili . . ."

Wtem głos coraz cichszy i słabszy szeptem niezrozumiałym utonął w piersi, i była znowu chwila milczenia.

Z bocznej izby na palcach podszedł ks. Wacław, nadsłuchując ostrożnie. Stał, zdziwiony, pochwywszy szeptanie — ręką sięgnął po kubek i przyłożył go do ust króla. Chory wnet poczuł obcego — zamilkł, ściągawszy wargi, ale napój połknął chciwie.

Ks. Wacław zatrzymał się chwilę, zrozumiał to, że ojciec chciał sam na sam z synem pozostać i usunął się powoli. Wpół podniesione powieki śledziły ruch jego i nie otwarły się, aż zniknął.

"Z krzyżowcami niemieckimi," rzekł, "nigdy pokoju . . . Przeciwno nim przymierze i pokój, choćby z pogany! (mówił niezrozumiale, głos drżał.) O, nigdy zgody z niemi! Kruki czarne, wilki żarłoczne, wrogi wieknieste . . ."

Z Pomorza ich wygnać potrzeba precz, lub oni tę koronę prędej, później żelaznym klinem rozsadać. O, z nimi nigdy pokoju . . .

Z pogany się jednać lepiej, Litwie żoninej dać rękę, Ruś zagarnąć . . . Węgry — zsojuszzone, nasze, Czech się grzywnami przejedna — daj mu ostatnią koszulę . . . choćby kielichy ze skarbców kościelnych, byle zjednać przeciw krzyżakom, wszystkich przeciw nim.

Brandeburczyków głaskać . . . a Pomorze odbić, bo tchnąć nie będzie czem . . . Gościniec w świat nam zaprą i uduszają."

Spoczął nieco i dodał:

"Krwie się tam dużo poleje . . . będzie strumieniami ciekła . . . jak pod Płowcami . . ."

Marszczki na czole króla wygładziły się, pogoda zwycięstwa opromieniła je na chwilę.

"Płowce!"*) powtórzył, "Płowce! Drugie Płowce

*) Pod Płowcami Władysław Łokietek pobił Krzyżaków. Po Płowcach przyszło już za Władysława Jagiełły zwycięstwo pod Grunwaldem.

przyjdą nieprędko, ale ja widzę je, widzę. Stosy cho-
ragwi ich po ziemi się taczają i trupów stosy w po-
soce."

Kaźmirz klęczący już przy łożu, aby mógł słyszeć
lepiej, przychylił się tuż ku ustom ojcowskim.

Od przepowiedni tej serce mu zadrgało. Łoktek
smutnie się uśmiechnął.

"Nie ty ich poskromisz . . ." dodał, — "nie,
tobie nie dano! Ty gdzieindziej musisz szukać zwy-
cięstwa."

"Ojcie mój," ozwał się Kaźmirz, gdy stary za-
milkł nieco, "ojcie mój, ja nie mam miecza twojego,
ani dłoni twej . . ." (Dok. nast.)

Zima.

Przez Wiktora Gomulickiego.*)

To zimy pałac. U powały,
Co jak baldachim świeci biały,
Wiszą dyamenty i kryształ.

Dołem się puchy skrzą łabędzie,
Błyskają szklanych ścian krawędzie,
Kolumny z lodu świecą w rzędzie.

Środkiem przepływa szum uroczy,
Pałą się wilków krwawe oczy,
I rzeka śniegu fale toczy.

Na brylantowym siedząc tronie,
Zima dziewicze chyli skronie,
A jako próchno wzrok jej płonie.

W koło niej kruki krążą stadem,
Na jej królewskim czole bladym,
Z lodowych igieł świeci dyadem.

Wicher, nim gniewną wzniosłszy paszczę,
Z gór pocnie zrywać śnieżne płaszcze,
Jej zimne stopy cicho głaszcze.

Straszna to pani, choć zachwyca
Melancholijnym wdziękiem lica,
Z którego patrzy tajemnica.

Chociaż w pałace zmienia bory,
Drogich kamieni ma kolory,
Osrebrza nocy i wieczory.

Straszna — bo kwiatom wędgnąć każe,
Straszna — bo robi z pól cmentarze,
Straszna — bo z nędrą chodzi w parze.

Gospodarstwo i przemysł.

Parlament wiedeński obraduje teraz nad ustawą
o organizacyi stanu rolniczego. Zbliża się więc bardzo
ważna dla nas chwila. —

Wykłady rolnicze. Galicyjskie Towarzystwo
gospodarcze postanowiło urządzić we Lwowie kurs wy-
kładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, przezna-
czony głównie dla urzędników gospodarczych. Nauczać
się tam będzie o nawozie stajennym, o nawozach
sztucznych, o racjonalnem żywieniu inwentarza, o wy-
borze odmian do siewu, o czyszczeniu i przygotowaniu
ziarna i t. p. Wykłady trwać będą dni pięć, a odbędą
się w lutym roku przyszłego. Między słuchaczami mile
widzianymi będą i sami gospodarze, ziemianie, wła-

*) Wiktor Gomulicki, poeta urodzony w r. 1851. Mieszka
w Królestwie Polskiem.

ściciele i dzierżawcy, gdyż najliczniejszy udział jest
pożądany. U nas w Cieszyńsku podobne wykłady też by
się przydały. Niestety, najtrudniej byłoby o słucha-
czów. . .

Najwyższy plon ziemniaków, jaki znamy,
otrzymał w roku bieżącym lord Roseberry w majątku
swoim Dalmeny (w Szkocyi). Według dokładnej miary
i wagi zebrał z jednego morga 340 q (cent. metr.).
Ziemniaki te sadzone były w ziemi bardzo dobrej,
bez gnoju, w pszeniczy sku. Użyto pod nie 300 kg
palonego wapna i 600 kg różnych nawozów sztucznych.

Jura i Jónek.

Jura. Jónku, przidź do mnie we wtorek na wi-
lijówkę z tatarczokem!

Jónek. Toś mie tesz akurat dobrze zazwoł; pójdem
na gon do Kaszperka, to sie stawię do ciebie na te
tatarczówkę.

Jura. Stow sie tesz potem jak pójdziesz z gonu
do chałupy a zustow mi kierego zajaca!

Jónek. Jesi eny zastrzelem! Bo teraz ni ma
śniega, to możne be na wilije gołomrozi; a jak je oraczka
szaro, to strzelec rychli trefi skibe niż zajaca.

Jura. Kataćteżtam, my momy oba dobry cėl, jak
na kogo zmierzimy, to go hnet trefimy!

Jónek. A jużci, to je prawda, ale co kocór to nie
zając, a co kumór to nie pajak!

Jura. A pamiętejse, abyś we wilije aż do wieczora
nic nie jod, uwidzisz podczas „obiadu“ złotom koze
na ścianie.

Jónek. Och synku, taki stary cap jak jo już wi-
dziol rozmaite kozy: młode i stare, złote i niezłote!

Jura. Nie szpasuj, ty wilkodłaku, dyć przeca
wiesz, że sie we wilije rozmaite dziwa dzieją.

Jónek. To je isto prawda. Jak bai psu wychynie
chleba z czoskem przez okno, to potem cały rok
szczeko na złodzieja i ani rusz go ku chałupie nie
dopusci!

Jura. Na jenó! A dziewczki i pacholcy muszą dać
krowom i koniom opłatka „z zieliną“. A kiery rychli
do, ten mo szumnieszy dobytek w tym roku!

Jónek. A o dwanostej w nocy, to ci we wilije suoci
konie ze sobą rządzą!

Jura. Ehę! Ale gdo poslucho pod ścianą, ten
uslyszy ciacianą! Roz ci jeden gazda tesz strasznie
cheiol słyszeć, co ty konie we wilije rozprawiają,
i legnał se do masztale, ale nie społ. A tu ci
wybiła dwanosto. A jeden koń se prawi: Wiesz ty
szymel co? Pojutru powiezemy naszymy gazde na kier-
chów do grobu! A gazda sie ci tak strasznie zlek, że
zaroz umrzil.

Jónek. Toch jo usz tesz słyszol. A woda w studni
sie tesz snoci zamienio na wino. Gdo prowie o dwa-
nostej nabiere wody ze studni, mo na Bozi Narodzeni
sni wino.

Jura. A jak sie idzie na jutrznie, trza nabrac
wody do grotka i postawić na nospie, a jak się przy-
dzie z jutrznie, trza ty wodą pokropić kole chałupy
to sie ji ani choroba ani nijaki zazrak nie chyci.

Jónek. Dyć tak. Muszimy pamiętać o naszych
starych obyczajach, to sie biedy nie trza boć.

Jura. A teraz powinszujmy sobie i wszyckim, co
nas radzi posłuchają wiesiolych Swiąt!

Jónek. Dej Panie Boże! —

F.

Z Rady państwa.

Z Izby posłów.

Jeszcze w poprzednim tygodniu prezydent ministrów austriackich, p. Koerber, wypowiedział mowę, w której parlamentowi i ludom Austrii zagroził ni mniej ni więcej jak już to zamachem "stanu t. j. narzuconą z góry zmianą konstytucji, już to rządami absolutnymi. P. Koerber powiedział, że ludy austriackie są już znużone kilkoletnią bezowocnością prac parlamentu i że pragną zmiany formy rządu, gdy ta, która jest, nie zaspakaja potrzeb ludności. Wypowiadając takie słowa, p. Koerber był z jednej strony, jak przypuszczają, wyrazem przekonania cesarza, któremu już uprzykrzył się zamęt parlamentarny w państwie — z drugiej zaś strony p. Koerber rzucił w parlamencie takie ważne słowo na to, aby się przekonać, co na nie powiedzą ludzie nie w parlamencie, ale poza parlamentem. Niestety słowa p. Koerbera nie wywołały w prasie całej monarchii należytego oburzenia, jakkolwiek zawierają one groźbę bardzo niebezpieczną. Bo gdyby naprawdę konstytucja została zniesiona i zapanowały w Austrii choć na chwilę rządy absolutne, to byłyby to rządy niemieckie, wiadoma bowiem rzecz, że i dziś pod kontrolą parlamentu mnóstwo robactwa niemieckiego legnie się w rządzie centralnym; a cóż się stanie, gdy kontroli parlamentu zabraknie? —

Ferye świąteczne w parlamencie już się rozpoczęły, a Rada państwa ponownie zbierze się po świątach. —

Z Koła polskiego.

Posel Kozłowski z powodu nieporozumień z prezesem Koła posłem Jaworskim wystąpił z komisji parlamentarnej Koła polskiego. —

Na posiedzeniu Koła polskiego p. Stwiertuja zaznaczył, że wobec mowy Koerbera, zawierającej groźby zawieszenia konstytucji, Koło polskie powinno zająć wyraźne stanowisko. Mowca proponuje uchwalenie rezolucji, że Koło w istnieniu parlamentu upatruje jedyną rękojmię istnienia i rozwoju państwa i uwzględnienia potrzeb kraju.

Prezes Jaworski oświadczył, że komisja parlamentarna konferowała z Koerberem i usłyszała to samo, co inne kluby. Koerber oświadczył, że nie ma zamiaru konstytucji zawiesić, ale ostrzega parlament przed wszelkimi ewentualnościami.

P. Kozłowski uważa wystąpienie Koerbera, jako bardzo niepolityczne. Groźby Koerbera są śmieszne, parlament raczej się rozsprzęgnie i powie: wobec groźb nie warto pracować. —

Z ziem polskich.

O nazwy niemieckie. „Nowa Reforma” domaga się, żeby Sejm w jak najkrótszym czasie przystąpił do usunięcia niemieckich nazw miejscowości galicyjskich tak, aby dla Francuza, czy Niemca Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Żywiec brzmiały tak, jak się nazywają w istocie, a nie Krakau, Lemberg, Neu-Sandez, Saybusch, Neumarkt i t. d. Miejscowości Krakau, Lemberg i t. p. będą uważane za nieistniejące w Galicyi. Austria przestała być państwem niemieckim, a jeżeli językiem urzędowym armii jest niemiecki, to nie wynika z tego, aby i inne instytucje nie mogły się od

dobrodziejstw niemieckiej kultury uwolnić. Zarazem żąda to pismo zniesienia nazw kolonii niemieckich, które już dawno utonęły narodowo w morzu polskoruskiem. —

Z Wrześni donoszą: Bierny opór dzieci podczas nauki religii we Wrześni jest powszechnym. Dzieci nie chcą absolutnie modlić się po niemiecku. Niektóre dzieci nawet przy niemieckiej modlitwie nie chcą się przeżegnać. Niedawno temu kazał rektor dzieciom niemieckim odmówić modlitwę. Na to inne dzieci zaczęły głośno po polsku się modlić. Obecnie nauka odbywa się w ten sposób, iż pytają tylko te dzieci, o których wiadomem jest, że dadzą odpowiedzi niemieckie. —

Dla Wrześni. Dotychczasowy stan składki wrześnińskich, zebranych przez pisma polskie w Galicyi i Poznańskim, wedle zestawienia „Dziennika Poznańskiego” z przed kilku dni, przedstawia się następująco: „Dziennik Poznański” 17.436 marek. „Kurier Poznański” 4264.06 mar. „Orełdownik” 843.77 marek. „Wielkopole” 1325.69 mar. „Goniec Wielkopolski” 1643.22 marek. „Dziennik Kujawski” 4101.95 marek. „Dziennik Berliński” 704.82 marek. „Dziennik Śląski” i „Katolik” 1015.19 marek. „Gwiazdka Cieszyńska” 78.90 Koron. „Przedświt” 1368.40 Koron. „Gazeta Narod.” 1992.34 Kor. „Dziennik Polski” 8230.32 Kor. „Słowo Polskie” 21.738.15 Koron. „Głos Narodu” 2121.11 Koron i 11.35 rubli. „Nowa Reforma” 9166.56 Koron. „Czas” 21.136.60 Koron. —

Niemiec o Wrześni. Od pewnego Niemca otrzymało jedno pismo polskie ofiarę na dzieci wrześnińskie z następującym dopiskiem: *Für die Verurtheilten im Wreschen-Process von einem Deutschen, der über das hunnische Vorgehen der Preussen entrüstet ist.* (To znaczy: Dla zasądzonych we Wrześni od Niemca, który jest oburzony huńskim postępowaniem Prnsaków) Szkoda, że taki Niemiec to wyjątek! —

Gwałty pruskie. Prezesom Towarzystw polskich w Berlinie po zawezwaniu ich na policję, oświadczono, że na wszystkich wiecach polskich obrady mają się toczyć tylko w języku niemieckim. —

Z Warszawy. Producenci nabiału, którym z Niemiec uczyniono propozycję dostarczania nabiału i dostarczono nawet maszyn do wyrabiania masła i sera, odesłali maszyny z powrotem niemieckim handlarzom i oświadczyli, że zrywają stosunki z niemieckimi handlarzami. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Posłowie młodocześcy wniosą na pierwszym posiedzeniu Sejmu czeskiego adres do cesarza. Do tego adresu przyłączy się także szlachta feudalna czeska. —

— Cesarz zamianował ponownie czeskim marszałkiem krajowym księcia Jerzego Lobkowitza, a zastępcą marszałka dra Alberta Verunskyego. —

— Prace nad projektem nowej ustawy karnej postępują naprzód i będą wedle wszelkiej prawdepodobieństwa już w przyszłym roku ukończone. Nowa ustawa karna będzie opracowana w duchu nowoczesnym. Co się tyczy kary śmierci, to dotychczas nie nastąpiło porozumienie między jej zwolennikami a przeciwnikami. Dla zbrodniarzy młodocianych, aż do 18 lat, nowa ustawa zawierać będzie osobne postanowienia, które orzekają o umieszczeniu tych zbrodniarzy w zakładach poprawczych. —

— Jak donoszą z Pesztu, studenci węgierscy przeciągają nocą ulicami miasta i wstępują do lokali, gdzie dawają niemieckie przedstawienia. Wszędzie artystów niemieckich napastują i nie wcześniej wychodzą z lokalu, dopóki gospodarz nie da im zapewnienia, że Niemców z lokalu wydali. Pomiędzy policją a studentami przyszło z tego powodu kilkakrotnie do bójki. Publiczność peszteńska bierze w demonstracjach tych równie udział i pomaga studentom. Demonstracje te niepokoją prasę niemiecką. —

— W Peszcie były rozruchy robotnicze. Kilkuset robotników, pozbawionych pracy, usiłowało przed gmachem parlamentu urządzić demonstrację, policja ich jednak rozproszyła. —

Prusy i Niemcy. Sejm pruski zwołany został na dzień 8. stycznia 1902. Na jednym z pierwszych posiedzeń przyjdzie tam niewątpliwie do rozpraw nad katowaniem dzieci polskich we Wrześni i nad krzywoprzysiężnym wyrokiem sądu gnieźnieńskiego. —

— Do Berlina przybył rosyjski następca tronu Wielki książę Włodzimierz. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz Wilhelm w otoczeniu książąt i licznych dostojników państwowych. —

Hiszpania. W dniach ostatnich przedsięwzięto znowu szereg aresztowań. W domach, zamieszkałych przez anarchistów, znaleziono ważne papiery, z których wynika, że sprawcami ostatnich zaburzeń i wybryków byli anarchiści. —

Anglia. Wydano właśnie XIII. z rzędu sprawozdanie angielskiego urzędu pracy za r. 1900., dotyczące bezrobocia w Anglii, których rok 1900., wykazuje 648. Do strajków należało przeszło 188.000 osób, a najważniejsze strajki objęły przemysł garncarski w Staffordshire oraz żałogę statków na Tamizie. Porównując liczbę zatargów między pracodawcami a robotnikami w ostatnich latach pięciu, otrzymujemy następującą tablicę:

Rok	Liczba strajków	Z udziałem robotników	Strajki trwały przez dni
1896	926	198.000	3.746.368
1897	864	230.000	10.345.523
1898	711	254.000	15.239.478
1899	719	180.000	2.516.416
1900	648	188.000	3.152.694

Najczęstszymi przyczynami zatargów okazały się żądania podwyżki płac, które w r. 1900. były powodem 61 na sto wypadków. Najrzadziej (0.5 proc.) walczone o skrócenie godzin pracy, prawdopodobnie dzięki temu, że angielski przemysł zwyczajowo zredukował już godziny pracy do 10½ a nawet 10. Rezultat strajków w r. 1900. był taki, iż 25 na sto zakończyło się zwycięstwem pracodawców, 30 na sto rozstrzygnięto na korzyść robotników a 42 na sto zakończyło się zgodą obustronną. —

Z wojny w południowej Afryce. Kitchener donosi z Pretoryi: Hamilton zaatakował obóz Burów pod wodzą Vilioensa koło Witkrauns. Szesnastu Burów poległo a 70 zabrano do niewoli. Nadto zabrano im działo, które przed niedawnym czasem zdobyli na Anglikach. Operująca w północnym Transvalu kolumna angielska zabrała do niewoli komendanta Burów Baden-

harsta, dalej 2 adjutantów, komendanta obozu Lurose, wreszcie 10 żołnierzy i adjutanta Devosa, którego wysłał Botha z Ermelo z remontami. —

— Gazeta francuska „*Temps*” donosi, że generał burski Ludwik Botha oświadczył, iż wojna może się przeciągnąć jeszcze pięć lat, a w końcu zdaniem jego, Anglicy stracą cały kraj przyładowy. W ostatnich czasach Anglicy zaprzestali wyroków śmierci na Burach. Tłumaczą tę zmianę tem, że po bitwie pod Bethel, w której Botha zadał klęskę Anglikom, Burowie nie puścili jeńców na wolność, lecz uprowadzili ich na północ, a Botha w liście do Kitchenera zapowiedział, że jeńcy angielscy będą zatrzymani jako zakładnicy i zostaną rozstrzelani, jeżeli Anglicy nie zaprzestaną egzekucji. Do końca września, podług obliczenia Ludwika Bothy, liczba Burów poległych i zmarłych w skutek ran, nie przeniosła 2800 ludzi. W Pretoryi utrzymuje porządek 7000 policyantów angielskich. Liczba żołnierzy angielskich, pogrzebanych w Pretoryi osiągnęła poważnej cyfry 2500 ludzi. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wdowie po zamordowanym prezydencie Mac-Kinleyu uchwalił parlament waszyngtoński pensję roczną 5000 dolarów. —

Rozmaitości.

— Powleździł im. W Berlinie miał odczyt niemiecki antysemita Pückler na temat: „Deutschland in höchster Gefahr” i pomiędzy innemi tak powiedział: „Cały niemiecki naród zgałganiał, rozpił się, złałdaczył.” Nie możemy przeczyć p. Pücklerowi. —

— Niemieckie dzieci szkolne mordcami. Okropną zbrodnię popełniło w Knobbonort, w Prusach wschodnich, dwóch chłopców niemieckich: 9-letni Grigo i 8-letni Lasch na 70-letnim starcu, bednarzu Korschu, pobierającym wsparcie gminne. Oto, co o tem pisze „*Geselliger*”: Pewnego dnia napotkali ci chłopcy znanego im Korscha, śpiącego przy drodze. Wyjęli mu z kieszeni butelkę, napełnioną wódką, którą wypiwszy, oddalili się. Niebawem jednak wrócili i wciąż jeszcze śpiącego K. poźgali nożem, ściągnęli mu buty i skarpetki. Następnie zaczęli go okładać kijami, szczególnie po głowie tak długo, aż kije się połamały. Gdy już ofiara ich nie dawała znaku życia, wydobyl Lasch z kieszeni nóż i wyżgał Korschowi oczy. Po tym ohydny czyn chcieli Korscha wrzucić do pobliskiego stawu, ale byli za słabi, więc opuścili miejsce okropnej zbrodni. Tegoż samego dnia ludzie przechodzący znaleźli Korscha broczącego w kałuży krwi. Żył jeszcze, ale niebawem umarł, nie wymówiwszy ani słowa. Grigo i Lasch przyznali się do zbrodni, opowiadali o niej szczegółowo, nie okazując przy zwłokach zabitego przez siebie starca najmniejszego wzruszenia. —

— Z powodu przywiezienia z Chin do Niemiec głowy mordercy posła Kettelera, „Dyabet” krakowski (pismo humorystyczne) umieszcza taki wierszyk:

Nie spodziewał się zapewne
Cny zabójca Kettelera
Jaki przed nim zaszczyt wielki,
Jakie szczęście się otwiera.

Prawda, że mu łeb ucięto,
Ale przecie to igraszka
Wobec szczęścia, że do Niemiec
Zawędruje jego czaszka.

I przemożny pan Germanów
Weźmie czaszkę w swoje dłonie —
I pokaże kronprincowi
I pokaże swojej żonie.

Przyjrzą się jej i hofdamy,
Jenerały, pазie, żaki.
Dzikie ludy zawsze święcą
Swe tryumfy w sposób taki. —

— Miesiące w roku.

W styczniu śniegi i mróz ściska,
Każdy ciągnie do ogniska.
Przyjdzie luty, gotuj buty,
Bo nastana, deszcze, śloty.
A po lutym marzec śpieszy.
Kwiecień życie daje trawce;
Gra pastuszek na ligawce;
Maj zieleni łąki, drzewa
Już i słowik w krzakach śpiewa.
Czerwiec daje dni gorące,
Kosa brzęczy już na łące.
W lipcu słońce zbyt doskwiera,
Miód na lipach pszczołka zbiera
Sierpień zbożem ludzi darzy,
Znój i praca dla żniwiarzy.
W wrześnie owoc ciąży drzewu,
Rolnik chodzi wedle siewu.
Ledwie minął piękny wrzesień
Już październik, już i jesień.
Już listopad listki zrywa,
W polu ptasze już nie śpiewa.
W grudniu rzekę kryją lody,
A lud cieszy się na gody.

Piśmiennictwo.

— „Górnoślązak”. Pod tym tytułem wychodzić zacznie od 1. stycznia na Górnym Śląsku nowe pismo, które zakłada tam redakcyę pisma „Praca” z Poznania. Naczelnym redaktorem jest górno-śląski literat p. Korfanty. Format pisma jest taki jak „Dziennika Poznańskiego”, a prenumerata ma wynosić 1 mrk. 20 fen. na kwartał. Przez cały miesiąc grudzień rozrzucają „Górnoślązaka” codziennie w pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy. —

— Broszurkę z opisem i ilustracyami z procesu wrzesińskiego uchwalił wydać zarząd krakowskiego koła pań Towarzystwa szkoły ludowej na „gwiazdkę” dziatwy polskiej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Monsign. Jan Sikora, proboszcz w Cieszynie, obchodzi d. 21. b. m. 25-letni jubileusz kapłaństwa. — Ks. Józef Karowski, proboszcz w Rudzicy, zamianowany został administratorem dziekanstwa bielskiego. —

— Przypominamy wszystkim dobrodziejom i życzliwym polskiej dziatwie rodakom, że w niedzielę dnia 22. grudnia o godzinie 2. popołudniu 1901. r. odbędzie się w sali „Domu Narodowego” „Gwiazdka” dla dzieci z polskiej szkoły ludowej, na którą najuprzejmiej zaprasza
Komitet.

— Z Czytelni ludowej. Wzywa się wszystkich, którzy jeszcze posiadają jakieś książki wypożyczone dawniej z biblioteki Czytelni ludowej, aby je koniecznie wrócili, żeby nie trzeba było listownie się o nie upominać. —

✓ — Przypominamy, że Czytelnia ludowa urządza w Sylwestra w sali „Domu Narodowego” wieczorek. Kółko amatorów odegra sztukę ludową: „Bartosz z pod Krakowa” tryskającą rodzimym humorem. Dopełnią programu: Przedstawienie gabinetu figur woskowych, monologi humorystyczne, żywe obrazy i t. d. Przygrywać będzie podczas wieczorku (który się odbędzie przy stołach) i do tańca wyborowa kapela. — Początek o godz. w pół do ósmej. — Wstęp na salę 1 K 60 h (przy stołach u sceny) i 1 K. — Bliższe szczegóły doniosą afisze. —

— Z powodu postanowienia otwarcia polskiego seminaryum nauczycielskiego otrzymała „Macierz szkolna” następujący telegram: Przejęci radością z powodu blizkiego utworzenia nowej strażnicy kresowej dzięki hojnej fundacyi, zebrani w Czytelni katolickiej na wieczorze dla uczczenia twórcy „Chorału” zasyłają życzenia pomyślnego rezultatu doniosłego dzieła w walce o byt narodowy! Szczęść Wam Boże! Pod wpływem wieści radosnej zebraną kwotę 25 K równocześnie posyłamy. Thullie, prezes; ks. A. Pechnik, wiceprezes; M. Gajewski, sekretarz; dr. K. J. Nitman. —

✓ — Rząd krajowy nie zezwolił na założenie Oddziału Uniwersytetu ludowego z siedzibą w Boguminie-Dworzec, pomimo to, że przecie statut tego Towarzystwa, mającego oświatę na celu, obejmuje nietylko Galicyę z Bukowiną, ale i Śląsk cały. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego założył rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu Rządu krajowego w Opawie. —

— Zwołanie Sejmów. Patentem cesarskim z dnia 11. grudnia zwołane zostały Sejmy Górnej Austrii, Saleburga, Śląska i Gorycyi na dzień 27. b. m., Sejmy Czech, Galicyi i Styryi na dzień 28. b. m., wreszcie sejmy Dolnej Austrii i Krainy na dzień 30. b. m. —

✓ — Z Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Wiadomość, że nowa ustawa regulująca prawne stosunki nauczycieli, otrzymała sankcyę cesarską, przyjęło nauczycielstwo śląskie z żywym zadowoleniem. Sejm śląski wystawił sobie znowu chlubne świadectwo, iż rzeczywiście sprzyja szkole i popiera oświatę, uwzględniając w nowej ustawie wszystkie ważniejsze życzenia nauczycieli i rozdzielając ciężary szkolne równomiernie na wszystkich opodatkowanych. Nie małą zasługę około uchwalenia tej ustawy mają posłowie narodowi, którzy

od lat dziesięciu nieustannie domagali się zniesienia systemu subwencyjnego i lepszego uposażenia nauczycieli. Nawet Niemcy uznali zasługi ich w tym względzie, pisząc o nich: „Nauczyciele polskiej i czeskiej narodowości mogą być dumni ze swych posłów.” To też Zarząd Polskiego Towarzystwa pedagogicznego spełnia miły obowiązek, wyrażając posłom narodowym na tej drodze serdeczne podziękowanie za dzielne popieranie życzeń nauczycieli. Z polecenia Zarządu Jan Heczko, prezes. —

— **Czytelnia kat. ludowa w Jabłonkowie** urządza dnia 26. b. m. Wieczorek z programem następującym: 1. Uwertura. 2. Niema co włożyć na siebie. (Dyalog małżeński). 3. Tatuś pozwolił. (Komedia w jednym akcie). 4. Pewny środek. (Dyalog estradowy). 5. Deklamacya. 6. Piast. (Żywy obraz). *Wydział.*

— **Dla Towarzystwa naukowej pomocy w Cieszyńsku** złożył August Wratny z Karwinej 4 Kor. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku** złożyli: p. Władysław Zembrzusi, właściciel dóbr w Górkach gub. Kielecka 20 K; p. Jan Budny, introligator w Dziedziejach 2 K; p. August Wratny z Karwinej 4 K; p. Andrzej Drobisz i p. Jan Drobisz w Ropicy po 2 K; p. Jan Głombek, rolnik w Stonawie 4 K; p. dyrektorka Winkowska w Cieszyńsku 2 K; N. N. ze Śląska 30 K; p. Kruczek w Boguminie 4 K; p. Józef Farny, nauczyciel kierujący w Nawsiu 3 K; p. Franciszek Friedel, redaktor w Frysztacie 4 K; Redakcyja „Głosu ludu śląskiego” w Frysztacie 4 K; Towarzystwo zaliczkowe w Ustrzykach dolnych 50 K. —

— **Na polską ochronkę w Cieszyńsku** złożyła p. dyrektorka Winkowska w Cieszyńsku 5 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyńsku** złożyli: p. mecenas Antoni Osuchowski w Warszawie 500 rubli; p. Antonina Natanson w Warszawie 1000 rubli; p. Józef Natanson w Warszawie 200 rubli; p. Jakób Glass w Warszawie 100 rubli; ze składki od warszawskich prawników 165 rubli; p. Maurycy hr. Zamoyski w Warszawie 3000 rubli; od p. T. S. 200 rubli; od p. A. M. z M. 200 rubli; p. Karol Rose w Warszawie 250 rub.; p. Konstanty Buszeński w Warszawie 25 rubli; od p. mecenas Osuchowskiego: honorarium od p. Z. Kurtza 15 rubli; N. z Ustronia 19.800 rubli = 50 000 K; członkowie Czytelnicy katolickiej we Lwowie, zebrani na wieczorze dla uczczenia twórcy „Chorału”, złożyli 25 K. —

— **Na chleb dla dzieci wrzesińskich w dalszym ciągu** złożyli p. Godłowski 1 K; za pośrednictwem p. Fr. Friedla z Frysztata: Dr. Julian Kreisel 4 K, Frysztaczanin 1 K, Radykał z Frysztata 1 K, Jan Matula z Frysztata 2 K, Wandzia F. 30, Miecio 30 h.

— **Na gwiazdkę dla dzieci szkoły ludowej polskiej w Michałowicach** złożyli w dalszym ciągu: Jan Godłowski 1 K, Fr. Tomiczek w Bobrku 1 K, Leonard Bąkowski 50 h, Jan Bąkowski 1 K, Jan Bartossik 20 h, Paweł Raszka 40 h, Jan Filipek 40 h, Lenforan Tamaszczek 40 h, Fr. Schweiger 40 h, Tomasz Zieliński 1 K, Marya Falkenstein 1 K, Marya Dyboska 2 K, Jan Juraszek 1 K, Jan Heczko 2 K, Twardzik 50 h, Jan Kotas 1 K, Wład. Bukowski 2 K, Grycz 50 h, Bystrzycki 20 h, J. Winkowski 2 K, Jan Wienoski 60 h, ks. Paździora 1 K, dr. Wład. Michejda 1 K, prof. Paczosa 1 K. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowano: stary cym-

bał, dar ś. p. Macieja Borgla w Starem Bielsku przez jego synów, członków kapeli mazańcowskiej; p. Józef Londzin w Zabrzegu: medal z wystawy rolniczej, urządzony przez Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszyńsku 1874 r.; ks. Henryk Dziekan w Niem. Lutyni: ćwierć starego reńskiego papierowego.

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: Uczniowie IV. klasy gimnazjum polskiego na ręce kolegi Winkowskiego 3 K, Paweł Branny ze Sibicy 2 K, razem 5 K. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Bielsko.** Stosunki w fabrykach w Bielsku urągają wszelkim przepisom przemysłowym. W fabryce sukna Vogta był ostatnimi czasy inspektor przemysłowy 4 razy na kontroli i za każdym razem polecał Vogtowi urządzić w fabryce wentylację i rozstawić maszyny, które obecnie, blisko obok siebie poustawiane, grożą przechodzącym pomiędzy nimi robotnikom kalectwem lub śmiercią. Vogt jednak i dotąd nie zaprowadził nakazanych zmian. Robotnicy w Bielsku żalili się już niejednokrotnie u starostwa, jako władzy przemysłowej, iż firma Blaukstein i Rappaport przedłuża bezprawnie dzień roboczy, nieraz nawet do 36 godzin. Na wszelkie jednak zażalenia robotników starostwo milczy. Władza przemysłowa powinna na fabryki w Bielsku baczność zwracać uwagę. —

— **Z Mazańcowic.** Strasznej zbrodni dopuściła się jakaś wyrodna matka, bo porzuciła swoje dziecko a może takowe wpróż zamordowała i potem porzuciła w pobliżu domostwa siedlaka Waloszka w Mazańcowicach. Chodząca samopas świnia znalazła dziecko i takowe pożarła i tylko główkę wydarto żarłocznemu zwierzęciu. Dałby Bóg, aby śledztwo wykryło zbrodniarkę, bo czyn taki to straszna zbrodnia i zasługuje na ciężką karę. —

— **Z Pogorza.** D. 14. b. m. od ostatniego pościgu jechał inspektor W. Welner z woźnicą; w drodze od tej stacyi w oddaleniu około 1 km w kierunku gminy naszedł ich jakiś silny mężczyzna, zatrzymał konie i zapytał się ich o światło bo im właśnie wiatr zagaszył latarnie. Welner zeskoczył z wozu myśląc, że ma sprawę z żandarmem, ale ten uderzył go 2 razy. Napadnięty wziął się zaraz do odprawy gościa, miał porządną łagę i wyspał mu parę tegich uderzeń. Potem Welner przy pomocy woźnicy odebrał od napastnika dwa duże noże i rewolwer naładowany. Napadnięty obawiał się zabrać ze sobą napastnika, bo ten pewnie miał niedaleko swoich towarzyszy, których wzywał, póki mógł. Rano żandarmi szukali śladów napastnika w kierunku ku Kieczcom. Takie wypadki często się u nas zdarzają. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 14. grudnia hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 20 h; żyta (70 kilo) 10 K 10 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h Siana łąk. (100 kilo) 5 K 80 h; siana konica. (100 kilo) 7 K 80 h. — Słomy 5 K 20 h.

Cztero-konny motor parowy

jest tanio do sprzedania z powodu powiększenia maszyny. Można go oglądać w ruchu u Józefa Czernika na Mnisztwie przy Cieszyńsku.



C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —
sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe
I. i II. klasy, oraz *karty międzypokładowe dla*
wychodźców do Ameryki.
Prospecta darmo i opłatnie.

— UCZNIA —

do nauki malarstwa poszukuje **Antoni Jasiński**
w Cieszynie, ul. Niemiecka 8.



„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy
„Feeolina“ nie jest najlepszym kosmety-
kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz
i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast
arystokratyczną delikatność i kształt
przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim myd-
łem wyrabianem z 42 najlepszych i
najświeższych siół.

Reczymy, że następnie zmarszczki
i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czer-
wonosć nosa i t. p. po używaniu
„Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środ-
kiem do czyszczenia włosów na
głowie, pielęgnowania i upiększania
włosów, usuwa wypadanie włosów,
wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnatural-
niejszym i najlepszym środkiem do
czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“
zamiast mydła, zostaje młodym i
pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu ple-
niędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie
zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50,
6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt.
20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za
założenie 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wien,
VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock

Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.
*Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne
borty i żywoty. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór
chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstażek, kartonów, kamgarnów
na kacabsjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

REALNOŚĆ

pod nr. 42 w Kowalach, poczta Skoczów, z polem
ornem, dwoma stawami na ryby i paszonkiem dla bydła
jest z wolnej ręki do sprzedania zaraz lub później.
Bliższej wiadomości udzieli

Józef Kołder

w *Wielkich Ochabach* nr. 5.

Największy cud tego stulecia



jest zegarek kieszonkowy „*Herakles*“, na minutę
wyregulowany, który brzmi tak głośno, że zasnąć nie
można i kosztuje *tylko 3 złr. 10 ct.* W razie
niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pie-
niądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik illustro-
wany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów
muzycznych darmo i opłatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko
tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło,
silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do
pożywienia tylko wapień pożywny *Barthelsa*. Nigdy
nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

Mich. Barthel i Spółka,

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na
rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny 1 złr.* *Kalendarz żoł-
nierza 50 ct.* *Kalendarz katolicki 20 ct.* *Kalendarz Maryjański*
40, mniejszy 30 ct. *Kalendarz Rodziny świętej 40 ct.* *Kalendarz*
lutowy 20 ct. *Kalendarz górniczy 30 ct.* *Kalendarz ewangelicki*
20 ct. *Kalendarz powieściowy 50 ct.* *Kalendarzyk dla dzieci po*
10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada *wielki skład książek modlitewnych* w różnych
oprawach. Są także do nabycia *kantyczki* czyli *pieśni na Boże*
Narodzenie, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sław-
nego poetę polskiego na Śląsku anstryackim, cena 60 ct. *Skład*
książek szkolnych i także *przyborów do pisania*, przyjmuję *książki*
do oprawy i t. d.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany,
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z brązostykiem, 1 wspania-
ła szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo
elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza
i spinek do goru z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do
nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do
pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniały lustro toaletowe
z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-
nowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-
sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu
można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN**, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny
scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

<i>Wina białe.</i>		<i>K h</i>
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlauer Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzinger“		1 80
" " „Szamrodnyer“		1 20
" " z klucza „Szamrodny“		1 60
" " „lepszego „Maszlas“		2 —
" " „przedniego „Maszlas“		2 50

<i>Wina czerwone.</i>		
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villányer“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

<i>Wina z nad Renu i Mozeli.</i>		
1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltingorskie król. Mozeli“		8 —

<i>Szampany.</i>		
1/1 faszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
" " „Gentry-Club“		4 50
1/4 faszki " "		2 50

<i>Przednie wina desertowe.</i>		
1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		8 —
" " „Malaga“		8 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Do sprzedania

jeden kierat w dobrym stanie,
jedno- i dwukonny z transmisjami za 90 Koron.

Czcigodna Pani!

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę czcigodnej pani na nasze wyroby krochmalowe. Ponieważ wiemy, że każda oszczędna gospodyni dba bardzo o bieliznę i lubi mieć tylko piękną i trwałą, prosimy, żeby się przekonała o doskonałości naszego krochmalu i żądać ich wszędzie ale tylko z naszym znakiem ochronnym „kotem“:



Znak ochronny

Znak ochronny

„Hoffmanna krochmal“,

używany przy praniu i prasowaniu, nadaje materii trwałość.

„Hoffmanna krochmal dający srebrny połysk“

używa się ze skutkiem przy prasowaniu półkoszulków, mankietów, kołnierzy, kamizelek i t. d.

„Hoffmanna krochmal kremowy“

poleca się gospodyni szczególnie przy farbowaniu firanek, koronek i t. p., które zarazem krochmalą.

Sposób nżycia jest podany przy każdym pakunku.

Prosimy uważać na znak ochronny „kot“ i żądać tylko zaopatrzonych tym znakiem.

Hoffmann'a fabryki krochmalu

Towarzystwo akcyjne

== w Salzuflen (Lippe). ==

Generalne zastępstwo i główny skład dla Moraw i Śląska

Józef Piskač i siostrzeniec, Berno.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,

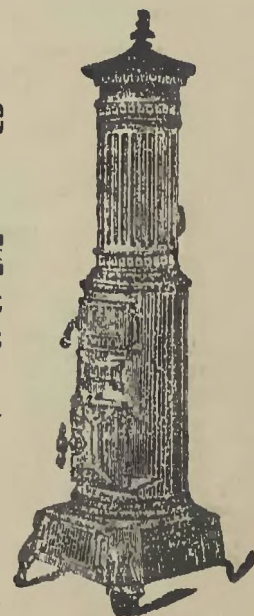
== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

== Strzelby, rewolwery i amunicję. ==

Wagi decymalne, kosze i kufrы podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do procentowania i płaci od nich

4°/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedzieli
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom,
urzędnikom pocztowym, kolejowym i
policyjnym, jak również i każdemu, kto
dobrego zegarka potrzebuje, podajemy
do wiadomości, że objęliśmy na siebie
wyłączną sprzedaż nowowynalezionych
oryginalnych genewskich
14 karat. elektrogoldplacque
remontoirów, systemu „Olas-
hütte“. Zegarki te mają anti-
magnetyczny werk precy-
zyjny, idą zupełnie regu-
larnie, i są wypróbowane, a
każdy zegarek daje się pod
3-let. pism. gwarancją. Ze-
wnętrzna pokrywa składa
się z trzech kopert (z ko-
pertą jedną odsłaniającą), i
są bardzo modne, piękne i
zrobione z nowo wynale-
zionego, absolutnie nie pod-
legającego zmianom, amery-
kańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obclagnięte warstwą
14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo-
złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od praw-
dziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny
zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i
około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy.
Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą
porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną
futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań
i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający
się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka.
Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem
należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedyto-
wego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

DORINOL

znakomity środek do malowania i zabezpieczenia drzewa
i murów przed grzybami i wilgocią można dostać
jedynie u

Alojzego Horaczka w Cieszynie,

Saska Kępa.

Wykonania tego natarcia dorinolem podejmuje się
budowniczy **Jan Frank w Cieszynie.**

Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe,
jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w
przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone
dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie.
Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie
skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i po-
syłaj wkrótce twój dar do **St. Josefshelm Brück**,
dozorczyni chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca
Jezusowego, albo do **St. Josefshelm Graupen**,
dozorczyni dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest
z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania.
Oglądać można i objaśnić udzieli **Jan Pittel, Cieszyn**
Saska Kępa.

Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz“, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych
kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfita
i urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i
uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba“
czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmie-
niach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenn.
artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście,
a 2 duże na ulepszym papierze: Obraz „Królowej Kłobów“
Piotra Stachewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera,
jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA“ 60 hal. = 30 ct.

„Polak“, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony
przede wszystkim sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły:
„Bitwa pod Grunwaldem“ przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia
walka o niezależność księżęca na Śląsku“, „O Śląsku czyli Staro-
polsce“ z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze nrze-
dzenia w Polsce“ dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz pruski“,
„Podboje Rosji na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra
Adama Szelagowskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-
pułkownika“, Henryka Bukowskiego, Stefana Bnszczyńskiego,
Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie
z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu
polskiego“, „Co słychać w Polsce“ (przegląd ważniejszych wy-
padków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto
dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobę-
dzie mnóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym
papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki
i cała „Lituanja“ Artura Grottgera.

Cena „POLAKA“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański“. Treść i cel jego
wskazują najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia
narodowa (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“,
„Rajska Pasterka“, „Z dziejów Unii“, „800-letnia rocznica za-
łożenia Kalwarii“, „Prorok narodu“ (ks. Piotr Skarga) i t. d.
i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami
z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. d.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny
czyli uniwersalny“ zawierać będzie w całości treść wszystkich
trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmie przeszło 20
arkuszy druku (około 350 stron wielkiego formatu), a zdobię-
go będzie przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obra-
zów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grun-
waldem“, „Litanię“ i „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają dokładny dział
informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego“ w oprawie
1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

**Księgarnia antykarska K. Wojnara
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).**

Wysyłka tylko za gotówkę.

Na podstawie specjalnej umowy prenumeratoremie
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ otrzymają te kalendarze po niższej
cenie, a mianowicie „Gospodarza“ i „Polski Kalendarz Ma-
ryjański“ po 50 h., „Polaka“ po 60 h., „Wielki Kalendarz
powszechny“ po 1 K 20 h. — Należność prosimy przysyłać
wprost do redakcji.

Nigdzie nie można tak
tanie kupić, jak u B.
Grünbaum'owego syna.

1200 odziewaczek najnowszej mody

nadeszło na święta i upraszam uprzejmie do zakupna.

B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Realność w Cieszynie pod nr. 29 na Przykopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Świeżo otwarty

Sklep komisyjonowany

„pod miastem Berlinem“.

w Cieszynie, Saska Kępa nr. 10

poleca swój bogato zaopatrzony skład przedmiotów z brązu, galanterijnych i ozdobnych,

nadto

patentowane kufry podróżne z 40%
zaoszczędzeniem ciężaru
po nadzwyczaj niskich cenach.

Wszystkie towary są znacznie tańsze niż gdzieindziej.
Zawsze nowości w podarunkach ślubnych i okolicznościowych.

P. T. Publiczność uprasza się uprzejmie obejrzeć sklep i przekonać się o nadzwyczajnej taniości.

Żaden przymus!

Zasada: Zamiana musi przynieść korzyść.



PODARKI NA „GWIAZDKĘ“

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są wzorowe w konstrukcyi i wykonaniu.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są niezbędnie potrzebne dla gospodarstwa domowego i przemysłu

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są najbardziej rozpowszechnione w fabrykach.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są nieprześcignione w czynności i trwałości.

Bezpłatne kursa szycia, także w haftowaniu kunsztownem

SINGER i SPÓŁKA, Stow. akc.

Cieszyn, ulica Stefanii nr. 38.

Wystawa światowa
w Paryżu 1900
„Grand Prix“
Najwyższe odznaczenie.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki

Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurcie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary.

Zamówienia według miary i naprawy nskutecznie się szybko

O liczne zamówienia uprasza

Franciszek Gustur,
szewc w Cieszynie.

Kuźnia

dla kowala jest do wynajęcia w *Zabrzegu* przy powiatowej drodze w środku gminy. Wiadomości udzieli *Michał Wrzoł* w *Zabrzegu*.

Poszukuje się od 1. marca 1902.

EKONOMA

w średnim wieku do 45 lat, obznajomionego szczególnie z siewem i zbiorem traw i koniczyn, tudzież hodowlą bydła. Kopii świadectwa nie zwraca się. Adres w *Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“*.

Najpożyteczniejsze

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 9 K 20 h
półrocznie 4 " 60 "
kwartalnie 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 8 K
półrocznie . . 4 "
kwartalnie . . 2 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 20 h od
wiersza drobnego, za
každorazowe nmie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 54.

W Cieszynie, 28. grudnia 1901.

Nr. 52.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nowy kwartał zbliża się; zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

Od Redakcyi.

Numerem dzisiejszym zamykamy 54. rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Przez pięćdziesiąt cztery lata pismo nasze pracowało wiernie nad oświatą i uświadomieniem narodowem w Księstwie Cieszyńskiem i służyło wytrwale obronie ludu polskiego przed zaborczością niemiecką. Przed rokiem „Gwiazdka” przeszła pod kierownictwo nowej redakcyi, która i w następnym roku pismo wydawać będzie i jak w roku ubiegłym, tak i w przyszłym starać się będzie, aby czytelnik polski na Śląsku znalazł co tygodnia w „Gwiazdce” to, co dlań jest najbardziej potrzebne.

W artykułach wstępnych będziemy nadal poruszali najważniejsze sprawy śląskie, będziemy się starali o wyjaśnienie ich ważności, o wytłumaczenie ich znaczenia i o wskazanie wedle sumienia naszego najlepszej drogi do ich załatwienia. Będziemy więc pisali o towarzystwach i zakładach polskich na Śląsku, o potrzebach i pracach tych towarzystw i zakładów. Będziemy dalej wskazywali na każde niebezpieczeństwo, grożące ludowi polskiemu na Śląsku ze strony wrogów i rozbierać sposoby obrony, — będziemy wreszcie pisali wogóle o gospodarce na Śląsku, czyto wtedy, kiedy będzie potrzeba podnieść jej zalety, czyto, gdy zajdzie konieczność podnoszenia jej niedomagań i błędów.

Ale nie tylko o sprawach śląskich będziemy pisali w artykułach wstępnych; — w razie potrzeby będziemy pisali także o sprawach obchodzących nie tylko Polaków na Śląsku, ale cały naród polski, którego dola jest wszędzie jednakowa, bo wszędzie wrogowie czyhają na jego zgubę.

Po artykułach wstępnych będziemy umieszczali niemal w każdym numerze „Gwiazdki” wiersze i powiastki najlepszych pisarzy polskich dawnych i nowych, aby jak najszersze koła ludności polskiej na Śląsku zaznajamiać z tem, co znakomici pisarze w Polsce pisali i piszą. Piśmiennictwo polskie nie jest na Śląsku dostatecznie znane, więc też przez umieszczanie tych wierszy i powiastek starać się będziemy ułatwiać wszystkim poznanie się z niem. Będziemy się także starali od czasu do czasu umieszczać rozprawki historyczne i

naukowe — rozprawki historyczne po to, aby przyczynić się do rozpowszechniania się znajomości dziejów całego narodu polskiego, — rozprawki zaś naukowe po to, aby czytelnik mógł się dowiedzieć o tem, co nowego odkryto gdziekolwiek: w naukach przyrodniczych, w sztuce lekarskiej i t. p.

W stałej rubryce p. t. „Gospodarstwo i przemysł” podawane będą najważniejsze wiadomości z dziedziny przemysłu i najpotrzebniejsze rady rolnicze, które przygotowuje do druku rolnik, nie tylko naukowo wykształcony, ale także pracujący na roli i doskonale obznajomiony ze sprawami rolniczymi śląskimi.

Staruszkowie Jura i Jonek, którzy już od pięćdziesięciu kilku lat rozmawiają sobie w „Gwiazdce” o sprawach śląskich, będą prowadzili dalej wesołe swoje pogawędki, w których będą sztydzić z ciemnoty, renegactwa i innych wad, z których ludzie dla dobra swojego i dzieci swoich poprawić się powinni.

W dalszych częściach naszego pisma pomieszczać będziemy najważniejsze wiadomości z Rady państwa i z Sejmu śląskiego, o ile będą się odbywały obrady tych ciał ustawodawczych. W rubryce pod tytułem „Z ziem polskich” zapisywać będziemy najważniejsze wypadki, które się gdziekolwiek na ziemiach polskich czy to w zaborze austriackim, czy to w pruskim, czy w rosyjskim zdarzą. Z „Przeglądu politycznego” czytelnicy dowiedzą się o najważniejszych wypadkach politycznych z całego świata. W „Rozmaitościach” czytelnik znajdzie niejedną wiadomość już to pouczającą, już to taką, z której uśmieje się serdecznie, a w rubryce pod tytułem „Piśmiennictwo” będą się znajdowały wiadomości o nowych książkach polskich, przedewszystkiem takich, które zostały wydane na Śląsku, a także i o takich, które wydano w innych częściach Polski, ale które dla czytelników polskich na Śląsku mogą być potrzebne i pożyteczne. W rubryce pod tytułem „z Cieszyna i okolicy”, będziemy zapisywali wiadomości tygodniowe z miasta i całego Księstwa Cieszyńskiego. Liczymy na to, że czytelnicy i przyjaciele naszego pisma wspomogą nas w tej pracy przez przesyłanie nam jak najczęstszych wiadomości z gmin, czy to o tem, co gmina pożytecznego i mądrego chwalić, czy to o tem, co się w której gminie ważnego, lub zajmującego zdarzy, — czy to wreszcie o wszystkim tem, co każdy uzna za godne uwagi powszechnej.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich stowarzyszeń polskich na Śląsku, aby zechciały nas uwiadamiać o wszelkich swoich

pracach, zebraniach posiedzeniach, zabawach, w ogóle o całym życiu stowarzyszeń. Dalej prosimy o donoszenie nam o wszelkich krzywdach, jakie się dzieją ludowi polskiemu pod jakimkolwiek względem.

Wszystkie te wiadomości będziemy umieszczali w naszym piśmie, bo chcemy, aby „Gwiazdka” była wiernym obrazem tego wszystkiego, co się dzieje na Śląsku, aby z niej każdy czytelnik mógł poznać życie narodowe i społeczne nie tylko w tej miejscowości, w której mieszka, ale w całym kraju. Bez pomocy i poparcia ze strony czytelników nie potrafimy tego uczynić, to też pragniemy gorąco, aby w każdej gminie znalazł się ktoś jeden taki, ktoby przynajmniej raz na miesiąc przysyłał listy do „Gwiazdki”. W taki sposób pismo nasze będzie coraz to bardziej zajmującym i wytrąci z ręki niejedno pismo niemieckie, które mu zatruwają duszę i uczą go gardzić mową i zwyczajem ojczystym.

Zamykając rocznik 54. „Gwiazdki Cieszyńskiej” za tydzień rozpoczniemy w Imię Boże wydawać rocznik 55. a że przed wyjściem pierwszego numeru za r. 1902, będziemy już mieli w drodze Nowy Rok, przeto przesyłamy wszystkim naszym czytelnikom, prenumeratorom i przyjaciółom serdeczne życzenia. —

Pokusa.

„Sprzedaj mi, chłopcze, twą ojcowiznę;
„Za twe zagony, za łąki żyzne,
„Dam ci dukatów złocistych krocie!”...

...A co mi, Niemcze, po twojem złocie?!
Ja złota dosyć mam w swojej ziemi:
Najpierw niebiosą blaski złotemi
Stroją się wiosną na zachód słońca,
Potem znów lato, złotem błyszcząca,
Kwitnie na łące, a jeszcze potem
Pszenica pola okrywa złotem
Najdroższem z wszystkich, bo chleb nam daje...
W końcu, gdy cicha jesień nastaje,
To w jasnym złocie las staje cały!
A kiedy tu nam srebrzyście biały,
Na każdym listku, gdy zejdzie słońce,
Pocznie brylanty wieszać błyszczące —
Dopieroż skarby masz przed oczami!
Takich nie znajdziesz między królami!...

„Ale za złoto, wzięte odemnie,
„Możesz bogato żyć i przyjemnie;
„Jakie zapragniesz możesz mieć dziwy —
„Ko ma pieniądze, ten jest szczęśliwy!”

...A gdzież jest większe szczęście na świecie
Jak to, co dla mnie tutaj się plecie?!
Przecie ja tutaj mam wszystko moje!
Szczęściem są dla mnie trudy i znoje,
Jeśli je wkładam w ziemię ojczystą!
Szczęśliwy jestem, gdy w noc gwiazdździastą
Słyszę z daleka żab rechotanie —
Kiedy przepiórka, na psennym łanie
„Pójdźcie żać!” — woła! — bory i łąny
To kraj rodzony mój, kraj kochany —
Piękniejsze odeń może znajdziecie,
Ale droższego niamam na świecie!
I gdzież ty skarby znajdziesz takowe,
Byś mi zapłacił rodzinną mowę,

Co mi w około jak pieśń rozbrzmiewa?
Czem mi zapłacisz za nasze drzewa,
Łąki i pola — miesiąc srebrzysty,
Co nocą wstaje z topieli mglistej.
I nie mi szczęścia dać nie jest w stanie
Jeśli opuszczę swe ukochanie!

„Jeśli odrzucasz dary bogate,
„Jać ofiaruję inną zapłatę:
„W tobie geniuszu iskierka drzemie,
„Ja ją rozbudzę! Na całą ziemię,
„W zamkach złocistych, w chat wiejskich dymie
„Wielkiem i sławnem będzie twe imię!”

...Dla mnie twa sława, to puch jest marny!
Bo moją sławą ten zagon czarny,
Na którym jeszcze, z sochą rogatą,
Pradziady moje szli w każde lato!
Sławą jest moją: pole, dąbrowa,
Gdzie brzmiała ojców surma bojowa!
Potężni mężo, szlachetne prawa,
Niewiasty święte — to moja sława!
Sławą jest dla mnie, żem syn tej ziemi,
Która czynami świeci wielkimi,
Co nie szła nigdy podłością, zbrodnią,
Za swoją jasną gwiazdą przewodnią!
Choćbyś mię kusił skarby wszelkimi,
Nie dam ci, Niemcze, i piędzy ziemi!
Każda jej garstka jest dla mnie święta
I bohaterów krwią przesiąknięta!
A gdy Bóg kiedyś, jak śmierć mię zmiecie,
Spyta: jak żyłem tutaj na świecie? —
Stanę pod koła białego znakiem
I z dumą rzeknę: „Byłem Polakiem!”

Walerya Szalay.

Ostatnie chwile Władysława Łokietka.

(Z powieści J. I. Kraszewskiego p. n. „Król chłopów“.)

(Dokończenie.)

„Da ci Bóg, gdy będzie potrzeba,” przemówił król, „nie miecz wojuje, ani ludzka dłoń, ale wola i opieka Boża. Spełni się wszystko, jak on postanowił. Ty, ty kleić i spajać musisz, co rozerwały wilki — żelazną wiązać obręczą... miłością ożenić, prawem zjednać...”

Ostatnie słowa wyrzekł gorąco, i znużony nagle mówić przestał. Zdała ujrzał stojącą królową z głową zwieszoną.

Wpatrzył się w jej postać smutną — i wejrzeniem żegnali się długo.

Jadwiga stała chwilę, i milczeniem króla odprowadzona, odeszła. On mowę odzyskiwał tylko chwilowo.

„Bóg z tobą,” rzekł; „on dla mnie czynił cuda, on przezemnie słabego i małego stworzył znów królestwo, które do potęgi wielkiej urosło...”

Dziś ta stara szata królewska poszarpana na skrajach; zszywać ją trzeba, odbierać obcięte kawały, wojować; na straży stać i latać, aż płaszcz z niej będzie pański... Bóg wielki tworzy z niczego i przez małych.”

Po krótkim milczeniu szepnął cicho:

„Błogosławie!”

Głos zamierać się zdawał, oczy się przymykały. Wtym wśród ciszy szelest dał się słyszeć — naprzód

niewyraźny — stłumione mowy kilku ludzi, sprzeczkę jakąś u progów.

Łoktek oczy otworzył niespokojnie; królewicz powstał. Niepojętym to było, by w ostatniej godzinie pokoju — pana umierającego nie poszanowano.

Spór coraz dobitniej dawał się rozpoznawać w pomieszanych głosach; naostatek błagające, płaczliwe doleciały wyrazy.

„Puście mnie, puście mnie — jam najstarszy jego sługa.”

Poruszył się Łoktek niespokojnie i oczy jego synowi znak dały, aby drzwi nie zamykano proszącemu.

Nim Kaźmirz miał spełnić rozkazanie ojcowskie, zwolna odchyliły się podwoje i w nich dziwna ukazała się postać.

Był to starzec zgarbiony, z długą za pas, zrzedłą brodą siwą i czaszką wyłysiałą, na której lśniącej skórze mnogie szramy widać było... Odziany suknią tercjarską dzieci Franciszka świętego, zgrzybiały człek nie mógł już iść o swej sile... Dwu chłopaków ubogo odzianych, na których ramionach się opierał, wiodło go pod ręce. Twarz z oczyma zakrwawionemi, pomarszczona, biała, miała wyraz niepokoju i zarazem radości... Ręce trzymał złożone, jakby szedł do ołtarza.

„Król mój! — pan mój!” wołał głosem drżącym, „puszczajcie mnie do niego... Niech pożegnam pana mego!”

Z ust Łoktka wyrwało się:

„Jarosz... Jarosz... pójdź tu do mnie stary!”

Potoczył się powołany do łoża, cały drżąc z radości, i dopadłszy nóg króla, płacząc, ściskać je począł.

„Król mój! pan mój! — a mnie do ojca mego puszczać nie chcieli,” wołał. „A myśmy razem dziećmi biegali, a jam z nim był i w bojach, i na tulactwie, i w Rzymie, i po jaskiniach, i na pobojuwiskach, i na noclegach, i w niewoli, i wszędzie.”

Królowi oczy drżały i pod osłoną poruszał rękami, których dobyć nie miał siły.

„Ty idziesz,” mówił płaczliwie Jarosz, klękawszy u łoża, „wezmijże mnie z sobą, życie już ciężkie. Za grzechy pokutę sprawilem, oczy zagasły, ręce obojętne... Wezmij mnie z sobą, jakeś brał dawniej...”

Z drugiej komnaty wybiegli wszyscy, i ksiądz Wacław pierwszy chciał atarego odciągnąć sługę; lecz król dał znak — Jarosz pozostał u nóg jego.

„Kiedy tobie, panie mój, Bóg zesłał wyzwolenia godzinę, może i mnie w miłosierdziu swem zabierzesz z sobą. Jaby się u stóp twych położył, jako legałem po lasach, gdyśmy sami byli, biedni, głodni, a ścigani.”

Twarz królewska ożywiła się temi wspomnieniami; nie mówił, ale się na niej rysowało rozrzewnienie pogodne. Jarosz ledwie odetchnawszy, ciągnął dalej:

„Król mój! pan mój! — a mnie do niego puszczać nie chcieli. Jamże powinien tu być w godzinę śmierci, bom w życiu wiernym był towarzyszem.”

Łkanie mu przerywało.

„Nie zlekniemy się śmierci — widzieliśmy ją nieraz,” mówił spokojniej. „Spocząć czas!”

Kończył te słowa Jarosz, gdy król dobył głosu z piersi:

„Ojcie Heljaszu!” zawołał, „Heljasz!”

Mnich, który się spodziewał być powołanym, stał już blisko i przysunął się do łoża samego, krzyż podnosząc w rękę.

Kaźmirz usunął się nieco; Jarosz milczał i modlił się.

Wśród ciszy zabrzmiała uroczysta kapłana modlitwa. Była — to ostatnia, którą żywi przeprowadzają duszę ku lepszym ulatającą światom.

Oddech umierającego stał się nagle żywszym i cięższym, w piersiach wyraźniej odzywało się chrząszczenie, pot występował na czoło. Śmierć, która się oddalać zdawała, wracała po swoją ofiarę.

Z drugiej strony łoża stojący, kanonik Wacław wejrzeniem i ruchami dawał poznać, iż stanowcza chwila nadeszła.

Głowa króla głębiej w pościel i niżej na piersi opadła. Wysiłek jakiś poruszał całym ciałem, które podnosiło się i ściągало na przemiany.

Królowa klęczała przy mężu, tuż obok starego Jarosza.

Głos mnicha coraz wyraźniej, coraz mocniej podnosząc się, aby stępałego już doszedł ucha, rozbrzmiewał po całej sali.

Oczekujący w sąsiednich komnatkach, usłyszawszy go, zjawili się na progu gromadnie. Byli — to ludzie poważni, w szatach ciemnych, smutnego a zadumanego oblicza. Oko ich naprzemian to szukało łoża, na którym spoczywał umierający, to pochylonej młodego królewicza głowy.

Niespokojni, szeptali po cichu. Jarosz, opadłszy ku ziemi, z głową na piersi zwieszoną, bezsilny zdawał się razem z królem swym dogorywać.

Kapłan w głos już, z zapalem odmawiał resztę modlitwy.

Pokłękli wszyscy. Królowa twarz splakaną zanurzyła w pościeli i łkała z bólu.

Raz jeszcze podniosła się twarz starca, powieki odsłoniły oczy zbladłe — westchnął ciężko.

Westchnienie to odbiło się w piersi Jarosza, którego chłopcy utrzymać nie mogli, potoczył się na ziemię.

Lekki okrzyk stłumiony wyrwał się z ust królowej.

Z rana już na łożu, w tej samej sali, rozpostartem szeroko, spoczywały Łoktka zwłoki, przyodziane do grobu, w hełmie na skroni z koroną, pasem objęte, z mieczem wiernym u boku, z berłem w dłoni, w spiczastem obuwiu ze złożonemi ostrogami, z twarzą wypogodzoną, jaką mu dał zgon.

Dokoła stali posiwiali jego towarzysze broni ostatni najmłodszy; a najstarszy z młodości czasów sługa leżał w kaplicy u Franciszkanów, w tercjarzkiej sukni, czekając też pogrzebu. Rycerze spoglądali na wyciągniętego konanym, drobnych zawsze rozmiarów, człowieka tego, którego żelazny miecz, nieruchomy teraz, wycośsał królestwo wielkie. Patrzyli i milczeli.

Podwórza zalegały ciche tłumy. Smutek był na twarzach wszystkich.

Wprzedsieni, na marcowego wiatru zimnym przewiewie, nie czując go, poopierani o słupy, nieruchomi jak posągi, stali u wnijścia: Jerzy Trepka, który królewiczowi towarzyszył nieodstępnie w latach ostatnich; poważny Jaśko z Melsztyna, którego król synowi do rady naznaczył; Mikołaj Wierzynek, rajca krakowski, starego i młodego pana ulubiony sługa;

Kochan Rawa, powierny dworzanin Kaźmirza, i Suchy-wilk, kapłan, siostrzeniec arcybiskupi.

Dzwony pogrzebowe wszystkich kościołów w mieście jęczeć zaczęły. Lud na Wawel płynął. —

Gospodarstwo i przemysł.

Użycie nawozów sztucznych rozpowszechnia się u nas coraz bardziej; a są rolnicy, którzy, umiając się z nimi obchodzić, przekonali się o ich skuteczności i w coraz większych ilościach wprowadzają je do swego gospodarstwa. Jako wymowny przykład możemy przytoczyć, że jeden z rolników puńcowskich sprowadził już w tych dniach na swój własny użytek (na cały rok przyszły) jeden wagon (100 q) mączki Tomasa i 10 q soli potażowej skoncentrowanej. A dobrze zrobił, kto się z mączką Tomasa pośpieszył, bo będzie o nią w roku przyszłym bardzo trudno, z powodu stagnacji w przemyśle żelaznym. Jak wiadomo mączka Tomasa wyrabia się z żużli (szlaki), które są odpadkami hut żelaznych, fabrykujących stal sposobem inżyniera Tomasa. W hutach roboty niema, więc nie będzie mączki Tomasa. Już obecnie opawska komisya zakupu (Bezugs-Commission) niema do rozporządzenia mączki Tomasa, a ofiaruje tylko superfosfat, który jest znacznie droższym, gdyż zawiera kwas fosforowy rozpuszczalny nawet w wodzie. Superfosfat bardzo dobrze i prędko skutkuje na gruntach łąnych, na czarnoziemiach napływowych, na piaskach i na szarówkach pozbawionych wapna. Tu skutkuje lepiej i prędzej niż Tomasówka. Ale na gruntach świeżo wapnionych, lub też z natury wapnistych, krzosowitych — superfosfat, spotkawszy się z wapnem, odrazu traci swoje własności, gdyż zamienia się na związek nierozpuszczalny. O tem rolnicy niech pamiętają. —

Rolnicze spółki magazynowe. Pod tym tytułem dr. Franciszek Stefczyk, kierownik Biura „Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek” w Galicyi, wydał książeczkę, która kosztuje 20 halerzy. W obec blizkiej organizacyi stanu rolniczego, polecamy tę książeczkę szanownym rolnikom do przeczytania.

Nowa ustawa przeciw nieuczciwej konkurencyi ma być przedłożoną do uchwały parlamentowi wiedeńskiemu. Aby ta ustawa okazała się pożyteczną i wszechstronną, p. minister handlu rozesał jej projekt Izbowi handlowym i Towarzystwom rolniczym do zaopiniowania i poczynienia uwag. Dla rolników ta ustawa jest bardzo ważna, gdyż obchodzi ich jako odbiorców maszyn i narzędzi rolniczych, a także nawozów sztucznych, nasion i t. p. Jednocześnie zaś chronić ich będzie od nieuczciwego współzawodnictwa przy sprzedaży ich własnych produktów, jak masła, mleka i t. d. —

Jura i Jonek.

Jura. Winszujemci na latosi Nowyrok bardzo piekny winsz, mosz tam w trąbie na brutwanie tłustą gęś, winszujemci winszyczek, abyś mi doł kaszczyczek!

Jonek. Ty dyeki jakisi figle wywodzosz, safraportniku jeden! I jo ci tesz winszujem zdrowio, szczęścio i Boskiego pożeganio na ten to Nowyrok; a jak bedziesz przy obiedzie, raczci Ponbóg żegnać, aby sie ci zjadło z gustem, a jak bedziesz wieczerzoł, to Boże

naspórz, abyś miał czem nejwięcej Bożygo daru, dlo siebie i pokolenio twoigo.

Jura. Tudziszbych sie rozbeczoł, że mi tela dobrego życzysz. Ponbóczek ci zapłać. Ale tej gęsi, to se usz porządnie społem pofackomy.

Jonek. Dyć se nie rób szkody, joch to nie myśłoł na ozaist. Ale kie usz tak chcesz, to rod przidem. Ale coch sie zaś nowego dowiedziół!

Jura. Jezdech czekaw.

Jonek. Przyszło tuszum z Widnia teleponem na Karwiną, że sie usz taraz zacznie od Nowogoroku odrazu inakszy porządek na świecie i w Auctryi na Ślącku.

Jura. Nie plećże synku!

Jonek. Dyć tak. Niemcy sie snoci bedom musieć uczyć kajjeny naszij rzeczy, skasyrują wszycki nimiecki szkoły w Cieszyńie, a polsko gimnazyo pudzie na heta cesarski.

Jura. Ehę, tak już pociukują.

Jonek. Nie jeny to; ale że w holicach cieszyńskich pościepjom nimiecki tabliczki i bedom polski; Demel pujdzie na pensyjom, a bórmistrem Cieszyną wywoła pana Filesiewicza bo go mają wszyscy radzi.

Jura. Czy to isto prawda?

Jonek. No totak! A do Rady państwa będą eszcze wybrani i ksiądz Londziuek a ci jak tam zaczną siekać Niemców z Michejdą Jankem, to będzie snimi złe.

Jura. Tysiąc dziosków, ci by im tam zagrzoli.

Jonek. Ślezyja ma tuszum potracić wszyckich habonentów do imentu, a „Gwiazdka” mo wychodzić każdziuteńki dzień w całym tydniu!

Jura. To sie parcie!

Jonek. Snoci jusz lakiernicy i malarze w Cieszyńie mają tela roboty, że nie wiedzą kanby pierwej styrczyć palec, bo wszycki kupcy cieszyńscy dali se przerobić tablice nad sklepem, wszycki bedom z grontu po polsku pisane. Tak sie wszyczy tuszum zlekli, że zbankrutują, bo sie snoci ludzie na dziedzinach zmótwili, że nie kupiom ani za grejcar u takich, co z Niemcami dzierzą.

Jura. Chwała też Panubogu, to będzie od Nowogoroku lepszy na Ślącku i w Cieszyńie!

Jonek. Jesi eny telegraf nie zelgoł!

Jura. A teraz jeszcze winszujemy wszyckim szczęśliwego Nowogoroku!

Jonek. Niech sie wom tak dobrze powodzi abyście -sie mieli jak kura u mynorza. — F.

Z Rady państwa.

Z Izby panów.

Dnia 20. b. m. odbyło się posiedzenie Izby panów, na którym przeprowadzono rozprawę nad provizoryum budżetowem. Przy tej sposobności zabrał głos dr. Koerber i oświadczył, że chce skorzystać ze sposobności, aby powiedzieć kilka słów o sytuacji politycznej. Wśród wielu przesilen, które austriackie stosunkowo krótkie życie konstytucyjne przechodziło, Izba panów dowiodła, że ma rację bytu. Izba panów zawsze spełniała swoje obowiązki i nigdy nie zapominała o ogólnych interesach. Niema nic pilniejszego, jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności stanu konstytucyjnego i odrzucił w ciężkich godzinach wszelkie propozycje, dążące do usunięcia

istniejących trudności w innej drodze, aniżeli konstytucyjnej. Rząd sądził zawsze, że gorliwa praca znów przywróci dawniejszą formę obrad. Powodzenie będzie najłepszym zadośćuczynieniem i środkiem do ogólnego zapomnienia o przeszłości. Po przebiegu sesji wiosennej — mówił dalej prezydent ministrów — mieliśmy poniekąd prawo tego się spodziewać, a ja mógłbym tu bez zmiany powtórzyć słowa, które przed dwoma miesiącami na innym miejscu powiedziałem, o naszym stanowisku wobec nadzwyczajnych pełnomocnictw, które rządowi dają ustawy grudniowe (t. j. §. 14).

Nie należę do pesymistów w rządzie. Przeciwnie żywię nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, nad którą państwo przez ostatnie zawikłania się zbliżyło, potrafi zwrócić do pracy tych, na których ciąży odpowiedzialność za konstytucjonalizm. Spodziewam się, że to skostnienie, które musiałoby się stać naszym nieszczęściem, przecież się skończy.

Rząd przekonany jest, że znajdzie w Izbie panów poparcie swoich gorących życzeń, t. j. uwolnienia państwa od grożącego niebezpieczeństwa.

Oba rządy (austriacki i węgierski) kładą bardzo wielką wagę na jak najrychlejsze dojście do skutku taryfy celnej i ugody węgierskiej. Jestem przekonany, że tylko wielkie obszary ekonomiczne (grosse Wirtschafts-Gebiete) mogą materyalnym interesom swoich mieszkańców dostarczyć odpowiedniej obrony i dlatego nasze dążności skierowane są w tym kierunku, aby przy rokowaniach, które obecnie są w toku, także nasze interesa były strzeżone.

Po p. Koerberze zabrał głos hr. Schönborn, który odpowiedział ministrowi, że Izba panów zawsze chętnie pójdzie za nim. Mówca może sobie bardzo dobrze wyobrazić odjęcie parlamentowi centralnemu pewnych agend bez jego szkody.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto prowidoryum budżetowe w drugim i trzecim czytaniu. Następnie przyjęto szereg ustaw, a mianowicie ustawę o sprzedaży gruntów wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie, ustawę o uregulowaniu stosunków pensyjnych rozmaitych kategorii duszpasterzów. Ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, uchwaloną przez Izbę posłów, przekazano specjalnie wybranej komisji. Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępowania adwokatów w sprawach o przekroczenie przekazano komisji prawniczej. Ustawę o polepszeniu płac dyurnistów i auskultantów przekazano komisji budżetowej.

Hr. Vetter, prezydent Izby, proponował, aby na konferencji ugodowej czesko-niemieckiej poruszono kwestję przemawiania w Izbie. Pragnął on, aby językiem pośredniczącym w Izbie był tylko język niemiecki. Przeciw temu wystąpił stanowczo p. Dawid Abrahamowicz. Abrahamowicz wyraził się, że uchwała taka stworzyłaby bardzo niebezpieczny przywilej na rzecz tych, którzy znają język niemiecki i mogą po niemiecku przemawiać a więc inteligencji i Niemców. Dotychczas posłowie przemawiają z własnej ochoty po niemiecku. W razie przejścia takiej uchwały posłami zostałby mogli tylko Niemcy i inteligencja. Gdyby takie żądanie miało przyjść na porządek dzienny obrad, z góry już można wnosić, że konferencja czesko-niemiecka by upadła. —

Z ziem polskich.

Odeszło z Wiednia poufne, lecz surowe polecenie do Lwowa, aby wszelkimi siłami stłumić możliwość rozpraw nad sprawą wrzesińską w Sejmie. —

Na cześć Sienkiewicza. Cechy krakowskie wraz z mieszczaństwem tutejszem przygotowują uroczyste przyjęcie dla Henryka Sienkiewicza, który ma przybyć do Krakowa w dniach najbliższych. Przedewszystkiem nastąpi wręczenie adresów, przygotowanych na jubileusz wielkiego pisarza, a dotąd niedoręczonych. Rękodzielnicy zamierzali wręczyć je w Zakopanem, jednak Sienkiewicz wyjechał wcześniej. Dalej będzie urządzona uczta w starożytnej sali cechu rzeźników na Kotłowym, w której weźmie udział prezydent miasta i grono wybitnych osób. W uroczystości weźmie też udział deputacja polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko”, która przybyła do Krakowa celem wręczenia Sienkiewiczowi dyplomu honorowego na członka Czytelni. —

Odezwa. Sprawa wrzesińska poruszyła w wysokim stopniu ofiarność naszego społeczeństwa. Ponieważ jednak wszelkie potrzeby odnośnie dotychczasowymi składkami pokryte zostaną, dlatego, nie kładąc tamy dalszej ofiarności, oświadcza Komitet szanownym ofiarodawcom, że dalsze składki po 1. styczniu 1902. wpływające na ręce Komitetu, lub do redakcyi pism obracać będziemy na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim wedle swego uznania. Komitet.

W sprawie wrzesińskiej. Przed kilku dniami zwołał pos. Kłofacz zgromadzenie na przedmieściu Pragi, Holeszowice. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wrzesińska. Policja zabroniła odbycia zgromadzenia. Wobec tego zwołał pos. Kłofacz 23. b. m. zgromadzenie na podstawie § 2 ustawy o stowarzyszeniach; skoro jednak zaczął mówić o Wrześni, zgromadzenie zostało rozwiązane. Około 200 osób udało się przed pomieszkaniem konsula niemieckiego, gdzie urządzono hałaśliwą demonstrację. Policja aresztowała jedną osobę. —

— Przeszło piętnaście tysięcy Polaków w Chicago z parafii św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego pod zarządkiem OO. Zmartwychwstańców zebrało się 23. b. m. na 5 zgromadzeniach. Złożono około tysiąca dolarów na dzieci wrzesińskie. —

W Berlinie odbył się wiec kobiet polskich, na którym przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: „Zgromadzone Polki wyrażają zasadzoną we Wrześni swoje współczucie i protestują przeciw systemowi, który uważa kij za środek do nauki. Przesyłają matkom wrześnińskim swoje uznanie za polskie i religijne wychowanie swych dzieci i obowiązują się tak samo, jak one, wszelkimi siłami bronić praw narodowych i starać się o wychowanie młodzieży na polskich patryotów.” —

Słuchacze uniwersytetu rzymskiego t. zw. „Sapienza” zgromadzili się w podwórzu wszechnicy, aby zaprotestować uroczystie przeciw gwałtom, jakie zaszły w Księżstwie Poznańskim. Aby przy tej sposobności zmanifestować na miejscu swoje uczucia, wysłano telegramy do ambasadorów: niemieckiego i rosyjskiego w Rzymie z protestem przeciw „tyranii rosyjskiej i niemieckiej”. Wysłano następnie także telegramy do Warszawy i do Berlina do słuchaczy polskich. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wybór uzupełniający do Sejmu czeskiego w miejsce uwodziciela wszechniemieckiego Wolfaznaczono na 30. stycznia 1902. Nikczemny uwodziciel, którego towarzysze polityczni zmusili do złożenia mandatu, ma tyle beczelności, iż odgraża się, że mandat przyjmie, poczem niezawodnie ku uciesze „Silesii” zjedzie . . . do Cieszyna. —

— Izba handlowa i przemysłowa w Pradze została d. 20. b. m. rozwiązana. —

— Węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne donosi z Preszburga, że cesarz zezwolił na zaręczyny arcyksiężnej Maryi-Krystyny z księciem Emauelem Salm-Salm. Zaręczyny odbyły się 21. b. m. wieczorem w pałacu arcyksięcia Fryderyka. —

— Według doniesień pewne wysokie koła dworskie i wojskowe starały się wpłynąć na Köbiera, aby rzeczywiście zawiesił konstytucję; prezes gabinetu nie chciał się jednak na ten krok zdecydować. —

— Izba handlowa węgierska przedstawiła rządowi nader energiczny memoriał przeciw niemieckiej taryfie cłowej. W memoriale podniesiono, że zawarcie traktatów handlowych wobec nowej niemieckiej taryfy cłowej zostało prawie uniemożliwione; wywóz zboża węgierskiego został zagrożony. Bronić się przeciw temu trzeba wszelkimi siłami. —

Prusy i Niemce. Znosi się na obstrukcję agraryuszów na wypadek, gdyby w parlamencie pojawiło się przedłożenie dotyczące zmian ustawy giełdowej. Zapowiada to ich organ „*Deutsche Tageszeitung*”, który podnosi, że agraryusze przygotowują sami reformę ustawy giełdowej, co zabierze „dużo” w parlamencie czasu. —

Bułgaria stoi przed bankructwem. Aby ratować sytuację, chciał rząd zaciągnąć pożyczkę we Francji, lecz mu się to nie udało, bo bankierzy postawili za trudne warunki. Rząd nie mogąc wybrnąć z kłopotliwego położenia, podał się do dymisji. Nowe ministerstwo jeszcze nie utworzone, lecz sądzą, że dotychczasowy prezes ministrów Karawelow pozostanie u steru. Teraz gabinet będzie utworzony z samych Zankowistów, aby ta partya uzyskała możliwość zupełnego rozwinięcia swojego programu i pokazania, w jaki sposób zamierza ratować Bułgarię przed ruiną. Wprawdzie książę Ferdynand niema szczególniejszego zaufania do finansowo-politycznych zdolności swoich rusofilskich poddanych, jednakowoż sytuacja w Bułgarii jest teraz tego rodzaju, że potrzeba puszczać się na niepewne eksperymenty, mimo krytycznego położenia państwa. —

Anglia. Dzienniki angielskie tryumfują z zabrania do niewoli dowódcy Burów Kruitzingera. Pomimo młodości swojej, był on jednym z najzręczniejszych wodzów partyzanckich i prawdziwym postrachem Anglików w kraju Przylądkowym, który od grudnia r. z. wraz z Herzogiem, Brandem i innymi często nawiedzał z dobrym skutkiem. Najzdolniejszy ten uczeń De Weta zdaje się pochodzić sam z kraju Przylądkowego i dlatego będzie po wyleczeniu z ran, rozstrzelany. Niektóre dzienniki żądają postawienia Kruitzingera przed sądem wojennym, jakkolwiek bowiem jest Orańczykiem z rodu, przecież wskutek gromadnego karania śmiercią Kafrów, służących Anglikom, zasłużył na rozstrzelanie.

— W Birmingham chciał członek parlamentu angielskiego Lloyd George, znany ze swych sympaty

do Burów, przemawiać na publicznym zebraniu, atoli tłum powybiłszy szyby w oknach gmachu i usiłował poturbować posła. Policja musiała wkroczyć, przyczem przyszło do bójki, w której jednego człowieka zabito, wielu poraniono i około 30 osób uwięziono.

— W Irlandyi przygotowuje się jawnie powszechny rokosz przeciw panowaniu angielskiemu i przeciw angielskim właścicielom ziemi (landlordom). Przewódzca irlandzkiej partii narodowej w Izbie gmin, John Redmond, który świeżo powrócił z Ameryki, wygłosił podczas urządzanego na cześć jego pochodu z pochodniami mowę, w której powiedział, że Irlandczykom nie innego uczynić nie wypada, tylko podnieść pochodnię buntu powszechnego przeciw Anglii. —

— Oprócz 200 ludzi, którzy w styczniu 1902 wysłani będą do południowej Afryki, postanowiono wysłać także dalszych 1 000 żołnierzy w terminie późniejszym. —

Wojna w południowej Afryce. Donoszą, że Botha zwołał na 15. grudnia wielkie zgromadzenie burgerów, celem zakomunikowania im zapytań Steina i Deweta. Podobno postanowiono dokonać reorganizacji burskich sił zbrojnych. Utworzone zostaną 3 korpusy główne pod wodzą Bothy, De Weta i Delareya.

— Pięciu burów, którzy prawdopodobnie mieli przy sobie depesze jenerała Bothy, przekroczyło w sobotę rzekę Waal w kierunku południowym. Dewet koncentruje swe siły koło Ficksburga. Można więc z tego wnosić, że nie zamysła się poddać. —

Ameryka. Rzeczpospolita Urugwaj, zatrwożona zatargiem między Argentyną a Chili, już dziś zastrzegła sobie nieutralność na wypadek wojny. Podobne stanowisko zamierza także zająć i Brazylia. Brazylia ma zamiar zakupić okrętów wojennych za 5—10 milionów funtów szterlingów. Peru i Boliwia znacznie wzmocnią swe armie. — Prezydent Roca odbędzie w styczniu inspekcję wojsk rezerwowych. —

Stany Zjednoczone. Dopiero co ukończony spis ludności w Stanach Zjednoczonych wykazuje ogólną sumę 76.302.387 osób, wczem 65.843.302 urodzonych w miejscu i 10.460.085 przybyłych, tak, że imigranci stanowią 13,7%, w roku 1900 rok pierwszej 14%. Ludność męska wynosi 39.059.242, czyli 51,1% ogólnej sumy. Ludność żeńska wynosi 37.244.145, czyli 48,8% ogólnej sumy. — Ludność męska więc przenosi ludność żeńską o 1.815.097. Wśród ludności w r. 1900. było 66.990.803 białych i 9.312.385 kolorowych. Ostatnia cyfra wykazuje 8.840.789 Murzynów, 119.050 Chińczyków, 85.986 Japończyków i 266.780 Indian. — W roku 1890. było 55.166.184 białych, 7.488.788 Murzynów, 127.788 Chińczyków, 14.309 Japończyków i 278.607 Indian.

Chiny. Urzędnicy miasta Tongczu urządzili uroczysty pochód pogrzebowy do grobów ofiar rozruchów w r. 1900. Ma to być niejako pokuta, odbyta publicznie w celu przekonania ludności, że chrześcijanicy Chińczycy mają być przez nią szanowani. Na miejsce, w którym pogrzebano pomordowanych, ułóż się pochód, złożony z oddziałów chińskiej kawalerii i piechoty, zastępców ludności, urzędników chińskich i t. p. Potem odbył się pochód po mieście. —

— Ułożony został ceremoniał przyjęcia obcych posłów przez dwór cesarski. Przed audyencyą przysłana zostanie każdemu z posłów zielona lektyka z chwasty z żółtego jedwabiu. Lektyki takie przysługiwały dotąd tylko bogdychanowi. W lektykach tych

udadzą się posłowie do purpurowych bram miejskich, z kąd już w otwartych lektykach przeniesieni zostaną do głównej hali miasta purpurowego, do którego wstęp cudzoziemcom był dotąd wzbroniony. —

Rozmaitości.

— Dyrekcya poczt ogłasza: Według oświadczenia zarządu poczt rosyjskich wolno odtąd znów posyłać pocztą listową do Rosyi sporządzone za granicami Rosyi peryodyczne druki (czasopisma) w języku polskim.

— Rozbicie okrętu. Parowiec „St. Olaf” zdążający z Anglii do Norwegii rozbił się we czwartek w nocy koło Fuerder. Dziesięciu marynarzy, którzy schronili się na łódź ratunkową, przyjął w dwanaście godzin później, pewien parowiec norweski na pokład. Czterech innych marynarzy usiłowało uratować się na innej łodzi, ci zdaje się utonęli, gdyż łódź wyrzuciły fale pustą na brzeg. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Z Czytelni ludowej. Na pożegnanie starego roku a powitanie nowego urządziła Czytelnia ludowa, jak po inne lata, wieczorek humorystyczny w sali Domu Narodowego dnia 31. grudnia 1901. Program, który drukujemy poniżej, jest bardzo urozmaicony i zachęcić powinien jak najwięcej publiczności. W sali Domu Narodowego będą zastawione stoły tak, że obecni będą mogli przysłuchiwać się produkeyom siedząc swobodnie przy szklance piwa. Uprasza się o liczny współudział. —

— Program wieczorku Sylwestra: Obrazek narodowy ze śpiewkami p. t. „Bartos z pod Krakowa” czyli „Dożywocie w letargu” (w jednym akcie). Monologi humorystyczne. Gabinet figur woskowych. Gry towarzyskie. Żywe obrazy. W pauzach przygrywać będzie muzyka. Od godz. 12. zabawa z tańcami. Początek o godz. 1½. Ceny miejsc: Krzesło przy stołach u sceny 1 K 60 h, przy dalszych stołach 1 K. Bilet familijny (4 osoby) 3 K. —

— Równouprawnienie językowe w sądach śląskich. D. 29 listopada b. r. wniósł poseł Wacław Hruby interpelację do ministra sprawiedliwości, w której wskazał na smutny wypadek, jaki zaszedł przy sądzie powiatowym w Boguminie, gdzie sędzia śledczy, Hübaer, nie umiejący ani po polsku ani po czesku, przesłuchiwał oskarżonego Franciszka Loszaka, wyrobnika z Ostrawy o morderstwo, spełnione na własnym dziecku, na co, jak wiadomo,znaczona jest kara śmierci. Sędzia śledczy, nie zrozumiałwszy zeznań oskarżonego, napisał tak, jakoby się był przyznał do winy. Dopiero przed sądem przysięgłych, zajmującym się tą sprawą po raz drugi, wyszła prawda na wierzch, bo oskarżony został uwolniony, a sędzia śledczy zeznał, że oskarżonego nie rozumiał, bo nie umie po czesku. Dodać tu jeszcze musimy, że oskarżony z powodu owego nieszczęsnego niemieckiego protokołu odsiedział pięć miesięcy w więzieniu śledczym, w każdym razie od d. 11. sierpnia b. r., kiedy sprawa weszła po raz pierwszy przed sąd przysięgłych, do 21. listopada b. r., kiedy został uwolniony po wyjściu na jaw błędu, siedział zupełnie niewinnie. Takie rzeczy zdarzają się niestety częściej na Śląsku. —

— P. Demel sprawił mieszkańcom Cieszyńska na Nowy Rok niespodziankę. Nową ulicę ochrzcił imieniem

Haasego. Już za życia uczynił go sławnym, jakby mu życzył prędkiej śmierci. Ulica ta ograniczona do jednej kamienicy z widokiem na puste pola, jest udatnem wyobrażeniem urojonej wielkości Haasego, pełna błota, odpadków i nieczystości świadczy o mętnej głowie, na której wyrosła sława jego. Dzisiaj każdy polakożerca jest wielkim, przez szerzenie nienawiści do Polaków najłatwiej dochodzą w tych czasach hakatyści do sławy, podobnie jak dawni urzędnicy niemieccy w Galicyi dorabiali się zaszczytów przez podburzanie jednej warstwy ludności przeciwko drugiej i niszczenie kraju.

— „Silesia” dziwi się pogardzie polskiej młodzieży w Krakowie dla niemoralnych „Deutsche Künstler”, do których cynicznych przedstawień w Krakowie nie dopuszczono, a przytem dodaje, że w Galicyi jest przecie dużo tingl-tanglów, w których śpiewają się takie niemoralne pieśni, jakie owi „Deutsche Künstler” z Berlina mieli zamiar śpiewać. Przypominamy, że w Galicyi jest rzeczywiście dosyć tingl-tanglów, w których kwitnie niemoralność i rozpusta, ale zarazem dodajemy, że w tych tingl-tanglach panuje niepodzielnie język niemiecki, a właścicielami ich są Niemcy, ci wędrowni Niemcy, którzy pchają się tam, gdzie ich nikt nie prosi, szerzą zgniliznę, wydają podłe piśmidła, fałszują historię, utrzymują tingl-tangle, lub trudnią się innymi równie nikczemnymi procederami. „Silesia” pisząc o tingl-tanglach galicyjskich, chciała zapewne wskazać na jedno z nieszczęść galicyjskich, to jest na wciskające się do tego kraju plugastwo niemieckie, które dawniej przed nadaniem konstytucyi siedziało na urzędach i kraj doprowadziło do ruiny, a dziś schroniło się do tingl-tanglów, albo w postaci zgrai komiwojażerów zarzuca na ludność Galicyi swe oszukańcze sieci. —

— „Silesia” w obronie Prusaków. Narodowo-liberalny poseł w niemieckim parlamencie Sattler twierdził, że się Polakom pod panowaniem pruskim lepiej powodzi, niż Rusinom w Galicyi. Gazety polskie, a przede wszystkim prezes Koła polskiego Jaworski w liście do prezesa Koła polskiego w Berlinie wykazali, że Rusini mają w Galicyi więcej szkół ludowych, aniżeli Polacy. To się widocznie Niemcom nie podobało i dlatego głoszą, że szkoły ruskie są właściwie polsko-ruskie. Aby to zrozumieć, dodać trzeba, że wśród Rusinów mieszka bardzo dużo Polaków, a mianowicie miasta są większą częścią polskie, nie dziwne więc, że wobec tej mieszaniny uczą też w szkołach ruskich języka polskiego. Ujmując się za Rusinami zapomina „Silesia” zupełnie o naszych śląskich stosunkach szkolnych. Zapomina o tem, że my tu na Śląsku, chociaż w ogromnej większości wiosek nie ma Niemców ani na lekarstwo, nie mamy szkół czysto polskich, lecz niemiecko-polskie, a wyższe klasy tych szkół są czysto niemieckie. Zapomina, że Cieszyńska z ludnością przeważnie polską, ma czysto niemieckie szkoły gminne. Wymień „Silesia” najprzód swoje śmieci, a potem ujmuj się za Rusinami, którym się żadna krzywda nie dzieje, mimo twoich pełnych krętałów notatek. —

— Przykład gospodarki niemieckiej! Miasto Cieszyńska tak mało dba o swoich mieszkańców i przyjezdnych, że nie stara się o to, by do każdego pociągu były omnibusy lub fiaker. Więc też najczęściej niema wtedy omnibusów, kiedy są najwięcej potrzebne. W godzinach nocnych, zwłaszcza po północy rzadko kiedy

spotkać można omnibus na dworcu. Jeszcze większe lekceważenie publiczności okazują sami dostawcy omnibusów. Jeden pan z Cieszyna, chcąc jechać w stronę Krakowa, zamówił na godz. czwartą omnibus u Pustelnika „pod wołem”. Ten przyjechał, ale właśnie wtedy, kiedy pociąg już odszedł. Pan ów zmuszony jest tedy jechać o godz. drugiej w nocy, zamawia więc w tem samym miejscu na ten czas omnibus i upomina, aby mu znowu nie sprawiono zawodu, w ostatniej chwili posyła jeszcze raz, no i omnibus całkiem nie przyjechał. Tak właściciel hotelu Pustelnik dotrzymuje słowa i liczy się z publicznością. W ten sposób z winy p. Pustelnika pan ów pojechał o cały dzień później.

— Dla ułatwienia przesyłek w okresie noworocznym dyrekcyja pocztowa uprasza Publiczność, aby znaczki listowe przyklepiała tylko na stronie przeznaczonej na adres. Na listach adresowanych do większych miast należy podać ulicę, numer domu i położenie (schody, piętro, numer drzwi) na posyłkach do Wiednia oprócz tego także dzielnicę, ponieważ niedokładne adresowanie utrudnia doręczenie przesyłek i opóźnia załatwienie jej. Przytem zwraca się uwagę, że wszelkie karty z widokami obraźliwymi lub niemoralne nie będą przesyłane. — Na drukowanych kartach wizytowych, które się wysyła jako druki, wolno umieszczać życzenia, podziękowania, jeżeli się składają z pięciu słów, lub wyrażone są skrótami. —

— Dla ofiar procesu wrzesińskiego złożyli w dalszym ciągu: p. Jerzy Cymorek 2 K, p. Jan Przewoźnik 1 K, p. Józef Kopel 2 K, p. Józef Sajdok 40 h, wszyscy z Chybia; grono ludzi zebranych w „Domu Narodowym” w Cieszynie 1 K 80 h. —

— Wielkie Kończyce. Przeszłego tygodnia ukradziono Foltynowi Franciszkowi utuczoną świnię. Nadzwyczajnemu usiłowaniu naszego ukochanego c. k. wachmistrza, Józefa Zezulki, udało się przeciw owych zuchwałych złodziei wykryć. Była to bowiem trupa złodziejska z trzech osób się składająca, która także tej samej nocy aż do 3 gospodarstw włamać się chciała i może także coś podobnego w naszej okolicy już popełniła. Nadmienić tu musimy, iż takowi z wozem po ową świnię przybyli i może powóz ze sobą mieli, by ze zdobyczą czempredzej zmykać mogli. —

— Z Opawy. Wybory gminne w Katerzynkach, które się odbyły d. 19. b. m. już po raz czwarty wypadły w trzeciem kole wyborczem znowu na niekorzyść Czechów. Niemcy rozporządzający znacznymi środkami pieniężnymi, przygotowali dla siebie grunt należycie a oprócz tego groźbami i odbieraniem zarobku zawisłym od siebie Czechom, wielu przeciągnęli na swoją stronę. Bezwzględne wykluczenie z targów opawskich kobiet trudniących się sprzedawaniem jarzyn uajlepiej o tem świadczy. —

— D. 14. b. m. zamierzał odhyć w Opawie poseł Eisenkolb, znany krzykacz wszechniemiecki i gorący apostoł oderwania Niemców od kościoła katolickiego, publicznie zgromadzenie, na którym chciał omawiać hasło: Los von Rom. Chrześcijańsko-socjalni obsadzili salę przed rozpoczęciem zgromadzenia, a gdy się pojawił Eisenkolb i chciał przemówić, zaczęli krzyzczeć i hałasować tak, że komisarz rządowy czuł się zmuszonym rozwiązać zebranie. —

— W Piotrowicach przy Frysztacie odbywały się w przeszłym tygodniu od środy 18. b. m. aż do poniedziałku 23. t. m. rekolekcyje misyjne. Każdodziennie

wygłoszono 4 kazania i lud z wielką ochotą garnął się do naszego ślicznego kościoła. W niedzielę popołudniu poświęcony został nowy krzyż misyjny, na który dostarczył czcigodny i ogólnie szanowany obywatel i rolnik p. Jakób Wzatek ślicznego dęba. Na zakończenie odprawione zostało nabożeństwo za zmarłych z parafii pietrowickiej. Do kumunii św. przystąpiło około 1000 osób. Za tak wielce budujące nauki i przestrogi dla każdego stanu, jakie nam przez ten czas były przez misjonarzy z Kalwaryi Zebrzydowskiej O. O. Stefana Podworskiego, kustosa Kalwaryi i O. Cyryla Strzenieckiego, wikarego, wygłaszane, czujemy się obowiązani tym czcigodnym Ojcom złożyć najserdeczniejsze dzięki. Oraz także i serdeczne „Bóg zapłać” Wielebnemu ks. proboszczowi i kanonikowi Janowi Dusiowi za wszelkie trudy i staranność, koło tej misyi św., iż nam tak wielką ucztę duchową sprawił przed świętami Bożego Narodzenia. Piotrowice, dnia 24. grudnia 1901. *Wdzięczni Parafianie.*

— Rudnik (Śląsk austr.). Dnia 22. grudnia b. r. urządził kierownik tutejszej szkoły, p. Józef Jendrulek, naszej dziatwie szkolnej „Gwiazdkę”, przy której to sposobności i rodzice mieli sposobność o postępie dzieł swoich się przekonać. —

— Z Pośredniej Suchej. Dnia 9. b. m. odbył się tu pogrzeb szeroko i daleko znanego ś. p. Jana Chroboka, ojca ks. Engelberta Chroboka, proboszcza w Trzyciezu, przy nadzwyczaj licznym udziale ludności; księży było 9. Zmarły był 20 lat wójtem. Za czasów jego urzędowania wybudowano piękny kościół. Za jego wpływem wybudowano nową plebanję i nową szkołę. Zmarł mając 76 lat. Wychował i zaopatrył 11 dzieci. Niech odpoczywa w pokoju! —

Nadesłane.

Nie wszystko jest złoto, co się świeci i w pięknej plewie ukrywa się często liche ziarno, to są prawdy, które się narzucają każdemu, który się udaje do sklepu, aby swoim ukochanym sprawić jakiś podarunek świąteczny. Podarunkiem, nie tylko eleganckim ale także praktycznym jest maszyna do szycia. Kto zaś chce mieć maszynę wprawdzie nie ozdobną na zewnątrz, ale zato odpowiadającą wszelkim wymogom, ten niech idzie do sklepu z maszynami Singera na ul. Stefanii 38. Tam znajdzie wielki wybór oryginalnych maszyn Singera. Zbytecznem byłoby wymieniać ich zalety, tylko wspomniamy o najnowszym wynalazku. Mała przeróbka przemienia prostą maszynę do szycia w maszynę do haftowania ozdobnych tkanin, które się cieszą ogromnem uznaniem. Przy pewnem poczuciu piękna i doborze kolorów tworzy się przy jej pomocy arcydzieła, które przewyższają wszystkie dotychczasowe roboty ręczne.

Do sprzedania

jeden kierał w dobrym stanie
jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.

Dyamenty

do rżnięcia szkła cienkiego i najgrubszego po 2 Korony, a za 4 Korony specjalny dyament, wysyłam po otrzymaniu zadatku lub całej należności. Tak tanio nigdzie nie kupi. **Jan Bystryk Majdan Kolbuszowski** (Galicya).

Prawie zadarmo!

30 ślicznych obrazków różnych widoków miast i krajów w ramach malowanych za szkłem, tylko na ścianie powiesić, które mogą służyć jako wielka ozdoba domu dla biedniejszych. Po otrzymaniu 5 Koron wysyłam obrazki franko. Dla stałych abonentów „Gwiazdki“ o 1 Koronę taniej. Pieniądze można nadesłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ lub wprost do mnie. *Bystryk, Majdan Kolbuszowski (Galicya).*

Realność

w Cieszynie pod nr. 29 na Przykopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne Zofii Biesiadeckiej,

— Oświęcim, Dworzec —

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.

Za darmo

nie daję swoich mebli lecz sprzedaję je po najtańszych cenach, jak np. zupełne urządzenie mieszkania, składające się z 18 sztuk:

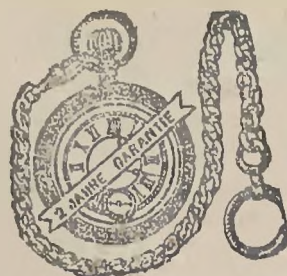
1 szafy	1 umywalni
2 łóżek	1 stoła
2 obrazów	6 krzeseł
1 zwierciadła	1 spluwaczki
2 lamp	1 wieszadła na ręczniki

z twardego drzewa i politurowane za zdumiewająco niską cenę *od 95 złr. w górę*. Polecam bogaty skład mebli o bardzo prostym lecz misternym wykopaniu Jadalnię i sypialnię urządzone w stylu staroniemieckim, angielskim, renesansowym i barokowym może oglądać u mnie P. T. Publiczność. Równocześnie zwracam uwagę na *maszyny do szycia* wszelkich systemów, jako najlepsze wyroby po cenie *od 28 złr. w górę*.

Skład mebli Michała Kammholza, CIESZYN

Saska Kępa 31, ul. Kolejowa 1, Telefon nr. 24.

— Cenniki darmo i opłatnie. —



Szczęście tu

33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30 tylko

można dostać u

J. Wanderera, fabryka zegarów
Kraków, Stradom 2.

Nie zegar ścienny,
nie zabawki

tylko pożyteczne przedmioty z niklu, złoczone i czysto srebrne, te ostatnie opatrzone znaczkiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złoczone łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka do krawatu.
- 1 pierścionek dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

Za darmo i opłatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je knpi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary

Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko
O liczne zamówienia uprasza *Franciszek Guziur,*
szewc w Cieszynie.

Maszyna do heblowania i żłobienia

z wierceniem i 3-konny motor parowy jest z powodu powiększenia mojej fabryki tanio do sprzedania. Oglądać można i objaśnić udzieli *Jan Pittel, Cieszyn* Saska Kępa.

„Allianz“

Akcyjne Towarz. ubezpieczeń na życie i rentowe we Wiedniu
Generalna reprezentacja dla Moraw i Śląska:

BERNO, Bahring nr. 4, telefon 476.

Złożony kapitał akcyjny 1,000,000 koron. Rezerwa premialna a dnem 31. grudnia 1900 r. 3,586,874,13 koron.

W roku 1901 wypłacono 428,866 koron wskutek 1429 wypadków śmierci. Wykas kwot wypłacanych przez generalną reprezentację dla Moraw i Śląska w miesiącu listopadzie 1901 wskutek śmierci ubezpieczonych

Nr. pol.	Nazwisko ubezpieczonych	Miejskanie	Zmarł da. mies.	Wypl. 11/1901 prem. K	Wpl. K
110426	Neumann Regina	Schmitts, Purkyngasse 1104	3/11	200.—	57.88
27389	Potys Józef	Skrzecony przy M. Ostrawie	3/10	1000.—	50.04
467080	Handschuh Józefina	Freiberg na M.	30/9	94.—	5.20
524180	Dutkiewicz Leopold	Biała, ul. Jana 22	9/11	286.—	7.20
418859	Potys Józef	Skrzecony koło Bogumina	2/10	114.—	80.60
27861	Kisaka Tomasz	Polak. Ostrawa	18/10	1000.—	66.56
485402	Eigl Jan	Deutsch-Giesstubi na M.	2/11	188.—	38.60
398427	Valehrach Cecylia	Schlapanitz na M.	2/11	128.—	38.60
440899	Kosar Jan	Wiel. Kończyce na Śl.	3/11	60.—	11.80
160422	Jedon Ignacy	Zelazni przy Tisznowits	18/11	162.—	74.40
452010	Tomik Magdalena	Zarubek na M.	18/11	88.—	10.80
391008	Rodowka Maryanna	Pudłów koło Bogumina	28/9	126.—	14.80
824955	Syrowatka Leopold	Schmitts na M. Kollargasse	3/11	102.—	28.70
408094	Gryos Franciszek	Katschitz koło Wisznowa na M.	13/11	80.—	14.40
27804	Rusa Marya	Swinow, nr. 118	4/11	1000.—	35.76
445928	Hanselka Marya	Witkowice, Misteckergasse	17/11	179.—	11.—
522650	Kłosowa Marya	Prościejów, Petergasse 10	21/11	126.—	7.20
105230	Mrazek Józef	Jedewnitz koło Biezska	17/11	200.—	55.40
80279	Urban Jan	Berno, ul. Antoniego 11	3/11	440.—	149.80
899794	Böhm Robert	Katarsynki, na M.	13/10	122.—	35.70
529904	Frans Teresa	Iglawa	20/11	80.—	8.10

Prospekty i taryfy przesyła generalna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

— Ajenoi i następcy otrzymują statą płacę i prowizję. —

Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Pbnlicznosci wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny 1 złr.* *Kalendarz żołnierza 50 ct.* *Kalendarz katolicki 20 ct.* *Kalendarz Maryjański 40,* *mnieszy 30 ct.* *Kalendarz Rodziny świętej 40 ct.* *Kalendarz ludowy 20 ct.* *Kalendarz górniczy 30 ct.* *Kalendarz ewangelicki 20 ct.* *Kalendarz powieściowy 50 ct.* *Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct.,* wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada wielki skład ksiąg modlitwowych w różnych oprawach. Są także do nabycia *kantyczki* czyli *pieśni na Boże Narodzenie*, złożone przez s. p. Adama Sikorgę, pierwszego sławnego poetę polskiego na Śląsku antryackim, cena 60 ct. *Skład ksiąg szkolnych* i także *przyborów do pisania*, przyjmuje *księgi do oprawy* i t. d.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Husów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohłudka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzyniec
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawisie	P. Jan Steffek	Międzyrzecze górne
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	w miejscu
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	"
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Stonawa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Trzyniec
Puńców	P. Franciszek Drągslar	Orłowa
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Strumień	P. Jerzy Obracaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	Sucha górna
Szumbark	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Trzyniec	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	w miejscu
Wiała	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Ciećciała	"
Zarzecze	P. Alojzy Vańca	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Dziedzice
	P. Jan Przewoźnik	Strumień
	P. Jan Damek	w miejscu

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1901.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.

Na padaczkę (wrzut). Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz”, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfity i urozmaicony i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba” czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmieniach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście, a 2 duże na najlepszym papierze: Obraz „Królowej Kłosów” Piotra Stachewicza i „Pochód na Sybir” Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA” 60 hal. = 30 ct.

„Polak”, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przede wszystkim sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem” przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku”, „O Śląsku czyli Staropolsce” z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze urządzenia w Polsce” dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz prński”, „Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska” przez dra Adama Szelągowskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-pułkownika”, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu polskiego”, „Co słyszać w Polsce” (przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobędzie mnóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym papierze „Bitwa pod Grunwaldem” według obrazu Jana Matejki i cała „Lituanія” Artura Grottgera.

Cena „POLAKA” 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański”. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia narodowa (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijaństwa”, „Rajska Pasterka”, „Z dziejów Unii”, „800-letnia rocznica założenia Kalwaryi”, „Prorok narodu” (ks. Piotr Skarga) i t. d. i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. d.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny czyli uniwersalny” zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmie przeszło 20 arkuszy druku (około 860 stron wielkiego formatu), a zdobędzie go przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grunwaldem”, „Lituanія” i „Pochód na Sybir”.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają dokładny dział informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego” w oprawie 1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).

Wysyłka tylko za gotówkę.

Na podstawie specjalnej umowy prenumeratorowie „Gwiazdki Cieszyńskiej” otrzymają te kalendarze po zniżonej cenie, a mianowicie „Gospodarza” i „Polski Kalendarz Maryjański” po 50 h, „Polaka” po 60 h, „Wielki Kalendarz powszechny” po 1 K 20 h. — Należytość prosimy przysyłać wprost do redakcyi.

ADAM KOŁODZIEJCZYK

Plac Demla, wielkie podsienie, w Cieszynie, Plac Demla, wielkie podsienie

poleca:

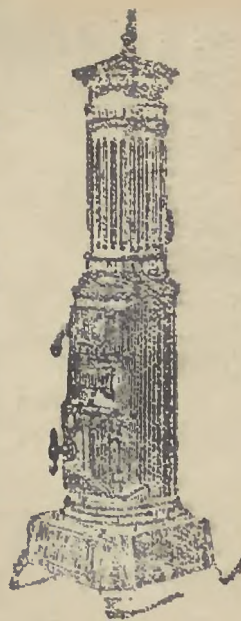
Papier ogniotrwały w najlepszej jakości,
== Cement portlandzki ==

Kurowinę, soszynę, trawerzy, żelazo na ankry, blachę, drut kolczysty, piece żelazne do regulowania, okucia i farby, oraz wszelkie artykuły do budowy.

Narzędzia pod gwarancją za każdą sztukę, dla wszelkich fabryk i rzemieślników.

Strzelby, rewolwery i amunicję.

Wagi decymalne, kosze i kufrы podróżne. Żelazne meble, Lampy, Kasy żelazne ogniotrwałe, Żarna i składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami — po cenach najtańszych i rzetelnych.



Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie.

Ceny win w drobnej wyprzedaży.

Wina białe.		K h
1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Markersdorfer“		1 —
" " „Somlauer Auslese“		1 20
" " „Ruster Ausbruch“		1 20
1 butelka Wina „Gumpoldskirchner“		1 20
" " „Klosterneuburger“		1 40
" " „Grinzinger“		1 80
" " „Szamorodny“		1 20
" " z klucza „Szamorodny“		1 60
" " „przedniego „Maszlas“	lepsze	2 —
" " „przedniego „Maszlas“		2 50

Wina czerwone.

1 litr Wina stołowego		— 70
" " „Adlersberger“		1 —
" " „Villányer“ gabinetowego		1 20
" " „Burgundzkiego“ (wino czerwone lecznicze)		2 —
" " „Erlauer Blume“		2 40

Wina z nad Renu i Mozeli.

1 butelka Wina „Hochheimer“		4 —
" " „Rüdersheimer“		5 —
" " „Zeltingorskie król. Mozeli“		8 —

Szampany.

1/2 faszka Szampana „G. H. Mumm“		11 —
1/2 " " „Gentry-Club“		4 50
1/2 faszki " " " " " "		2 50

Przednie wina desertowe.

1 butelka Wina „Hegyalyaer“		1 20
" " „Marsala“		2 —
" " „Lacrimae Christi“		8 —
" " „Malaga“		3 —
" " „Malaga-Sect“		4 —
" " „Madeyra“, najprzedniejszego		5 —
" " „Tokajskiego“, leczniczego		6 —

Za flaszkę należy uiścić 20 h. jako wkładkę.

Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Największy cud tego stulecia



jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobienia się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik illustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.



Milliony pań używają

„FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce wyskają natychmiast arystokratyczną delikatnością i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siól.

Ręczyśmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wawrz 60 h. za salionką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FRITZ, Wien, VII., Mariahilferstrasse 38, I. Stock.**

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamień, kamień, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Nigdzie nie można tak
tanie kupić, jak u B.
Grünbaum'owego syna.

1200 odziewaczek najnowszej mody

nadeszło na święta i upraszam uprzejmie do zakupna.

B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki
Najlepsza oryginalna amerykańska
kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee”

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dniowym
próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frank-
furcie n./M pierwszą i największą nagrodę. Z tą kosiarką można
kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko
z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austry-
ackiego zastępcy

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Stefani nr. 54.

Tamte znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi
rolniczych.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko
16
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom,
urzędnikom pocztowym, kolejowym i
policyjnym, jak również i każdemu, kto
dobrego zegarka potrzebuje, podajemy
do wiadomości, że objęliśmy na siebie
wyłączną sprzedaż nowowynalezionych
oryginalnych genewskich
14 karat. elektrogoldplacque
remontoltrów, systemu „Glas-
hütte”. Zegarki te mają anti-
magnetyczny werk precy-
zyjny, idą zupełnie regu-
larnie, i są wypróbowane, a
każdy zegarek daje się pod
3-let. pisem. gwarancją. Ze-
wnętrzną pokrywę składa
się z trzech kopert (z ko-
pertą jedną odsłaniającą), i
są bardzo modne, piękne i
zrobione z nowo wynale-
zionego, absolutnie nie pod-
legającego zmianom, amery-
kańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obłożone warstwą
14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczer-
złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od praw-
dziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny
zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i
około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy.
Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą
porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany
futerak. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań
i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający
się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka.
Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem
należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedyto-
wego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



PODARKI NA „GWIAZDKĘ”

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są wzorowe w konstrukcyi i wykonaniu.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są niezbędnie potrzebne dla gospodarstwa domowego i przemysłu

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są najbardziej rozpowszechnione w fabrykach.

Oryginalne maszyny do szycia Singera

są nieprześcignione w czynności i trwałości.

Bezpłatne kursa szycia, także w haftowaniu kunsztownem

SINGER i SPÓŁKA, Stow. akc.

Cieszyn, ulica Stefani nr. 38.

Wystawa światowa
w Paryżu 1900

„Grand Prix”

Najwyższe odznaczenie.

Wydawca: Franciszek Temlozek, wł. realn. na Bobrku. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukarnia Kutzera i Sp. w Cieszynie

Flia skoczowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko
tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło,
silne, wytrzymałe bydło pociągowe, niech dodaje do
pożywienia tylko wapleń pożywny Barthelsa. Nigdy
nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

Mich. Barthel i Spółka,

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Kuźnia

dla kowala jest do wynajęcia w Zabrzegu przy powiatowej
drodze w środku gminy. Wiadomości - udzieli Michał Wrzoł
w Zabrzegu.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl